Jan Barcz

Droga Polski do Unii Europejskiej i NATO w takt Marsza Radetzky'ego

Zapiski Ambasadora RP w Wiedniu

(1995-1999)

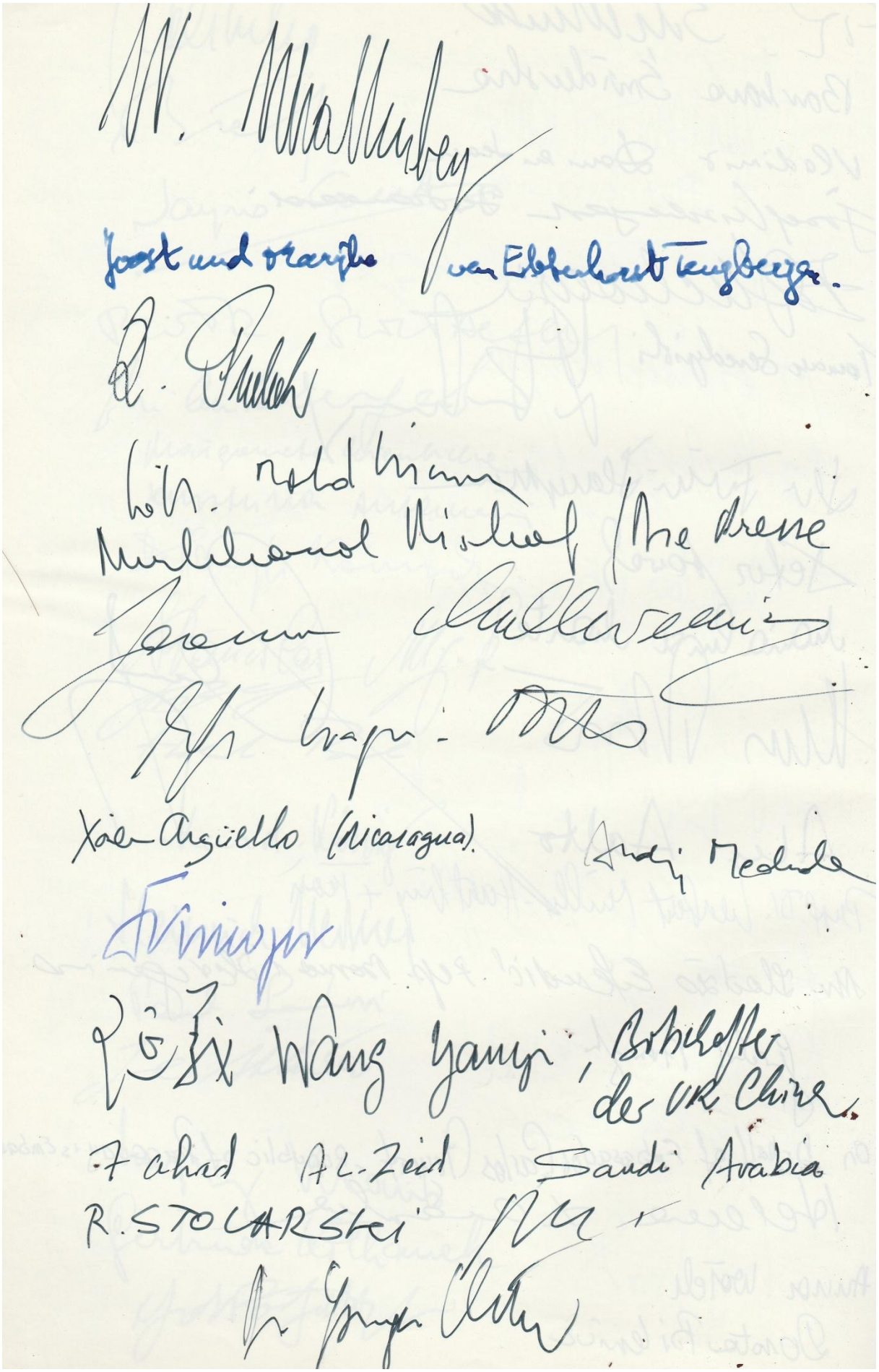

Jan Barcz

Droga Polski do Unii Europejskiej i NATO w takt Marsza Radetzky'ego

Zapiski Ambasadora RP w Wiedniu
(1995-1999)

Jan Barcz
Droga Polski do Unii Europejskiej i NATO
w takt Marsza Radetzky'ego.
Zapiski Ambasadora RP w Wiedniu
(1995-1999)

Zdjęcia z archiwum autora.
Wewnętrzna strona okładki: z listy gości przyjęcia pożegnalnego w Ambasadzie Ministra Spraw Zagranicznych Władysława Bartoszewskiego jako Ambasadora w Wiedniu w dniu 23 marca 1995 r.
Wewnętrzna strona okładki zamykającej tekst:
z listy gości pożegnalnego przyjęcia Ambasadora Jana Barcza
w Ambasadzie w dniu 29 listopada 1999 r.
Karykatury autorstwa Mariana Bagińskiego (Gomułki).
Na okładce: Hofburg, przemarsz do Prezydenta Thomasa Klestila w celu złożenia listów uwiierzytelniajcych 1 września 1995 r.

Wydawca: Wszechnica IJM

Ten utwór jest dostępny na licencji *Creative Commons* Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne 4.0 Międzynarodowe.
Pełna treść licencji dostępna na stronie creativecommons.org

Książka jest dostępna w Internecie na stronie: www.janbarcz.prv.pl

Wydanie I, Piaseczno 2025

Jan Barcz, Wiedeń 1995 rok
(1992-1995) Radca-Minister Pełnomocny w Ambasadzie RP w Wiedniu
(1995 marzec-sierpień) *chargé d'affaires ad interim* Ambasady w Wiedniu
(1995 wrzesień -1999) Ambasador RP w Wiedniu

Jan Barcz – profesor prawa międzynarodowego, dyplomata - m.in. członek zespołu MSZ negocjującego traktaty polsko-niemieckie 1990-1991 i uczestniczącego w Konferencji „2+4", Ambasador RP w Wiedniu (1995-1999), dyrektor Departamentu UE MSZ i dyrektor Gabinetu Politycznego Ministra Bartoszewskiego (2000-2001), emerytowany nauczyciel akademicki - wykładał w Krajowej Szkole Administracji Publicznej, Uniwersytecie Opolskim, Szkole Głównej Handlowej i Akademii Leona Koźmińskiego, obecnie członek *Team Europe Direct* i Konferencji Ambasadorów RP. Członek korespondent Polskiej Akademii Umiejętności.

Spis treści

Notka biograficzna ……..…….. 5
Wykaz akronimów …… 8

Wstęp …… 11
Wyniki wyborów parlamentarnych w Austrii w latach 90. …… 26
Wyniki wyborów parlamentarnych w Polsce w latach 90. …… 27
Prezydenci, kanclerze i ministrowie spraw zagranicznych
w Austrii w latach 90. …….. 29
Prezydenci, premierzy i ministrowie spraw zagranicznych
w Polsce w latach 90. …….. 30
Kalendarium przystąpienia Austrii do Unii Europejskiej ……. 31
Kalendarium przystąpienia Polski do Unii Europejskiej ……..…… 33
Kalendarium przystąpienia Polski do NATO ……..….. 37

Tom 1
Radca-Minister Pełnomocny (*Gesandter*)
(sierpień 1992 – marzec 1995)
Chargé d'affaires (marzec 1995 – sierpień 1995) ……..…… 42
Tom 2
Ambasador (*Botschafter*)
(wrzesień 1995) ……..…… 244
Tom3
Rok 1996 ……..…….. 311
Tom 4
Rok 1997 ……..……. 523
Tom 5
Rok 1998 …… 847
Tom 6
Rok 1999 ……..…… 1147

Posłowie i fazit ……..……. 1332

Załączniki

1. Droga Austrii do Unii Europejskiej ……. 1345
2. Austria w latach 90. wobec „rozszerzenia na Wschód” (*Osterweiterung*) Unii Europejskiej ……. 1366
3. Kształtowanie się polityki bezpieczeństwa Austrii w latach 90. w świetle zmian politycznych w Europie środkowej i Wschodniej …….. 1383
4. Negocjacje z Austrią w sprawie świadczeń dla byłych Robotników niewolniczych i przymusowych pod koniec lat 90. i porozumienie z 2000 r. …….. 1409

Notki biograficzne ……... 1447

Wykaz akronimów

AAW - Albańska Armia Wyzwolenia
AWS - Akcja Wyborcza Solidarność
BZÖ - Bündnis Zukunft Österreich
COREPER - Comité des représentants permanents (Komitet Stałych Przedstawicieli)
EFTA - European Free Trade Association
EOG - Europejski Obszar Gospodarczy (patrz. EWR)
EWEA - Europejska Wspólnota Energii Atomowej (Euratom)
EWG - Europejska Wspólnota Gospodarcza
EWR - Europäischer Wirtschaftsraum (patrz. EOG)
EWWiS - Europejska Wspólnota Węgla i Stali
FPÖ - Freiheitliche Partei Österreichs („Wolnościowi" Haidera)
GKBZpNP - Główna Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
GRÜNE - Die Grünen – Die Grüne Alternative (Zieloni)
IGC - Intergovernmental Conference (Konferencja Międzyrządowa)
IMF - International Monetary Fond (Międzynarodowy Fundusz Walutowy)
ISE - Inicjatywa Środkowoeuropejska
LF - Liberales Forum (Forum Liberalne)
KBWE - Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie
KPÖ - Kommunistische Partei Österreichs

(Komunistyczna Partia Austrii)

KIE - Komitet Integracji Europejskiej

KLD - Kongres Liberalno-Demokratyczny

KPN - Konfederacja Polski Niepodległej

KSZE - Konferenz über Sicherheit und Zusammenarbeit In Europa

k.u.k. - (k. und k.) *kaiserlich und königlich* - cesarski i królewski; od 1967 r. na oznaczenie wspólnych organów Monarchii Austriacko-Węgierskiej, ustanowionej w miejsce Cesarstwa Austrii

MTS - Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości

PdP - Partnerstwo dla Pokoju

PE - Parlament Europejski

NEOS - Das neue Österreich und Liberales Forum

OBWE - Organizacja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie

OECD - Organization for European Cooperation and Development

ONZ - Organizacja Narodów Zjednoczonych

ÖVP - Volkspartei (partia chrześcijańsko-demokratyczna)

PC - Porozumienie Obywatelskie Centrum

PSL - Polskie Stronnictwo Ludowe

RdR - Ruchu dla Rzeczypospolitej

ROP - Ruch Odbudowy Polski

SD - Stronnictwo Demokratyczne

SdRP - Socjaldemokracja Rzeczpospolitej Polskiej

SLD - Sojusz Lewicy Demokratycznej

SPÖ - Sozialdemokratische Partei Österreichs (partia socjaldemokratyczna)

UD - Unia Demokratyczna

UE - Unia Europejska

UGiW - Unia Gospodarcza i Walutowa

UKIE - Urząd Komitetu Integracji Europejskiej

UNIDO - United Nations Industrial Development Organization (Organizacja Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju

	Przemysłowego)
UP	- Unia Pracy
UPR	- Unia Polityki Realnej
UW	- Unia Wolności
UW	- Układ Warszawski
UZE	- Unia Zachodnioeuropejska (patrz. WEU)
WE	- Wspólnota Europejska lub Wspólnoty Europejskie - w zależności od kontekstu
WEU	- Westeuropäische Union (patrz. UZE)
WNP	- Wspólnota Niepodległych Państw
WPBiO	- Wspólna Polityki Bezpieczeństwa i Obrony
WPZiB	- Wspólna Polityka Zagraniczna i Bezpieczeństwa
ZChN	- Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe

Wstęp

Do Ambasady RP w Wiedniu przyjechałem w połowie 1992 r. Jako Radca-Minister Pełnomocny (*Gesandter*) objąłem funkcję kierownika Wydziału Politycznego oraz zwyczajowo „zastępcy Ambasadora", co sprowadzało się do nadzoru nad bieżącym działaniem Ambasady. W marcu 1995 r. Ambasador Władysław Bartoszewski objął urząd Ministra Spraw Zagranicznych, ja zaś zostałem *chargé d'affaires ad interim*, kierownikiem placówki do czasu przyjazdu kolejnego Ambasadora. Tak się złożyło, że - naruszając nieco pragmatykę dyplomatyczną - zostałem mianowany Ambasadorem w Wiedniu i objąłem urząd 1 września 1995 r. (wraz ze złożeniem listów uwierzytelniających u Prezydenta Thomasa Klestila) i pozostałem w Wiedniu do końca 1999 r. Łącznie więc pracowałem w Ambasadzie w Wiedniu bez mała osiem lat.

Wiedeń był wówczas w centrum wydarzeń politycznych: bezpośrednio sąsiadował z państwami Europy Środkowej i Południowej, które właśnie wybijały się na niepodległość, na Bałkanach toczyła się krwawa wojna domowa, w Wiedniu, stolicy państwa „wieczyście neutralnego", zbiegały i ścierały się różne interesy, zakorzenione jeszcze w czasach, gdy w okresie „zimnej wojny" Austria były dogodnym miejscem do nieformalnego załatwiania różnych delikatnych spraw, *last but not least* sama Austria przechodziła interesującą transformację: na początki lat 90. skonkretyzował się projekt nakierowany na uzyskanie członkostwa w Unii Europejskiej, sfinalizowany 1 stycznia 1995 r., trwała niezmiernie interesująca debata nad odejściem od statusu państwa

„wieczyście neutralnego” i podjęciem starań o członkostwo w Sojuszu Północnoatlantyckim. Ten drugi problem był pochodną dążenia państw Europy Środkowej do uzyskania członkostwa w NATO oraz obaw Austrii, że w takim przypadku straci istotnie na znaczeniu jako „gracz” w europejskiej polityce bezpieczeństwa. Natomiast pierwsza kwestia była dla państw Europy Środkowej, w tym dla Polski, niezmiernie istotna: chodziło bowiem - z jednej strony - o wykorzystanie doświadczeń Austrii z okresu negocjacji akcesyjnych oraz pierwszych lat członkostwa w UE, z drugiej zaś strony - należało uwzględniać, że Austria jako państwo małe, płatnik netto do budżetu Unii i państwo graniczące z kandydatami do członkostwa, będzie partnerem trudnym w negocjacjach akcesyjnych. Należało więc pomyśleć o wcześniejszym przedyskutowaniu w relacjach bilateralnych i w miarą możliwości rozstrzygnięciu kwestii szczególnie wrażliwych, uprzedzając problemy w negocjacjach akcesyjnych.

https://sl.bing.net/jypG5cAIvvg

Ambasadorem był wówczas Władysław Bartoszewski[1], który rozpoczął pracę w Wiedniu 1 sierpnia 1990 r. (21 września 1990 r. złożył listy uwierzytelniające). Jego nominacja była wyrazem zmian w polskiej dyplomacji, towarzyszących przemianom ustrojowym wprowadzanych po stworzeniu rządu Tadeusza Mazowieckiego[2] i objęcia teki Ministra Spraw Zagranicznych przez Krzysztofa Skubiszewskiego[3]. Bartoszewski - ze zrozumiałych względów - nie miał ani doświadczenia dyplomatycznego, ani doświadczenia urzędniczego. Niemniej doświadczenie życiowe i długoletnia praca dziennikarska sprawiły, że doskonale orientował się w sprawach polityki międzynarodowej, miał dar trafnego identyfikowania zasadniczych problemów oraz - co jest w pragmatyce dyplomatycznej niezmiernie cenne - syntetycznego formułowania swoich analiz na piśmie. Sam żartował, że umiejętności tej nabył pracując w „Tygodniku Powszechnym", w którym przez lata odpowiedzialny był za sporządzanie nekrologów, które w większości dotyczyły osobistości niemile widzianych w PRL, więc wymagało to szczególnej znajomości rzeczy i wyczucia.

Poza tym wniósł zasadniczą wartość do pracy Ambasady w Wiedniu: okazało się, że znał „wszystkich" nie tylko w Niemczech, lecz również w Austrii - od czołowych polityków chadeckich i

[1] Bartoszewski Władysław (1922-2015) – polski historyk i polityk; w latach 90. Ambasador w Wiedniu 1990-1995, następnie do końca 1995 r. minister spraw zagranicznych, 1997-2001 - senator, 2000-2001 – minister spraw zagranicznych.
Na temat doświadczeń życiowych Władysława Bartoszewskiego – zob. W. Bereś, K. Burnetko, I. Dzieciuchowicz, *Bartoszewski. Droga*, Warszawa 2016. M. Komar, *Władysław Bartoszewski. Wywiad rzeka*, Warszawa 2006.

[2] Mazowiecki Tadeusz (1927-2013) – w latach 1989-1991 Premier. Poseł na Sejm w latach 1991–2001. W latach 1991–1995 specjalny wysłannik ONZ w Bośni i Hercegowinie. W latach 1997-2001 przewodniczący sejmowej Komisji Integracji Europejskiej.

[3] Skubiszewski Krzysztof (1926-2010) – profesor prawa międzynarodowego, polityk, w latach 1989-1993 Minister Spraw Zagranicznych, następnie Przewodniczący Trybunału Rozjemczego USA-Iran, a w latach 1993–2004 sędzia *ad hoc* Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze.

socjaldemokratycznych, poprzez dziennikarzy, kardynałów i biskupów, po „świat kultury”. No i sprawa niezmiernie istotna, zaprzyjaźniony był z Szymonem Wiesenthalem[4], znał całą gminę żydowską w Wiedniu (której członkowie w większości mieli polskie korzenie i mówili po polsku), a polska Ambasada w Wiedniu stała się miejscem pielgrzymek głównych przedstawicieli diaspory żydowskiej. Wniósł do pracy Ambasady po prostu wiarygodność. Wśród dyplomatów Ambasady mówiliśmy, że Bartoszewski „otworzył nam w Wiedniu wszystkie drogi i bramy”. Teraz trzeba było jedynie umieć z tych cennych możliwości skorzystać.

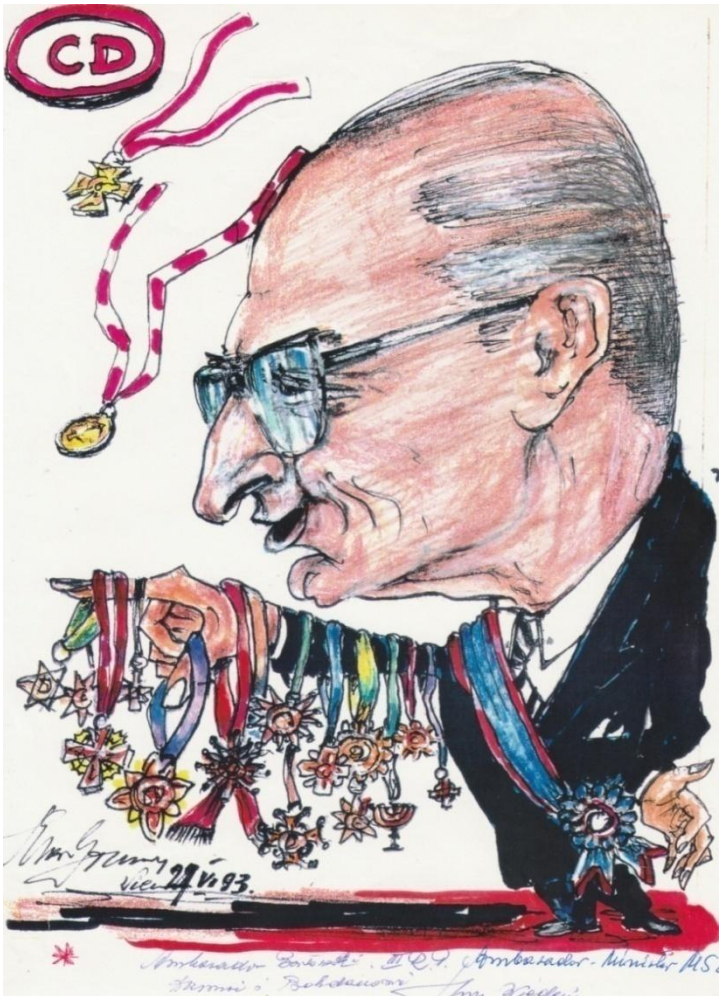

[4] Wiesenthal Szymon (ur. w 1908 r. w Buczaczu, zm. w 2005 r. w Wiedniu) – inżynier architekt, działacz żydowski, najsłynniejszy tzw. „łowca nazistów”, przyczynił się do ujęcia m.in. Adolfa Eichmanna; podczas wojny więzień obozów radzieckich i niemieckich; wyzwolony 5 maja 1945 r. w KL Mauthausen-Gusen; po wojnie w Wiedniu kierował Żydowskim Centrum Dokumentacji.

Władysława Bartoszewskiego nie znałem osobiście przed przyjazdem do Wiednia. Znałem oczywiście różne jego publikacje, zwłaszcza dotyczące Niemiec i stosunków polsko-niemieckich, ponieważ był to obszar moich zainteresowań naukowych. Znałem również niektóre jego publikacje dotyczące Powstania Warszawskiego i stosunków polsko-żydowskich. Z tych też względów, mimo różnicy wieku dwóch generacji, szybko znaleźliśmy w Wiedniu wspólny język.

Nie chciałbym opisywać etapu „transformacji" Ambasady w Wiedniu oraz doświadczeń Ambasadora Bartoszewskiego z okresu od połowy 1990 r. (rozpoczęcia misji Ambasadora przez Bartoszewskiego) do sierpnia 1992 r. (mojego przyjazdu do Wiednia). Oddam więc głos Władysławowi Bartoszewskiemu, przywołując obszerne fragmenty jego wspomnień.

Ze wspomnień Władysława Bartoszewskiego

Wł. Bartoszewski, M. Komar, *… mimo wszystko. Wywiadu rzeki księga druga*, Warszawa 2008, s. 167-168.

(…) Na Wielkanoc 1990 roku przyjechałem (z RFN) do Warszawy, aby spotkać się z przyjaciółmi, porozmawiać z Janem Józefem Lipskim, odwiedzić redakcję „Tygodnika Powszechnego", podziękować Andrzejowi Kunertowi i Jerzemu Wocialowi za opiekę nad naszym mieszkaniem. Za namową żony postanowiłem odwiedzić Tadeusza Mazowieckiego. Trudno było się do niego przedrzeć, ale w końcu umówiliśmy się. Kiedy do niego przyszedłem - a stało się to 10 kwietnia - powiedział, że mamy trzydzieści pięć minut, bo później musi być w Sejmie. Pijemy herbatę, zagryzamy herbatnikami, rozmawiamy o sprawach prywatnych. I tak minęło dwadzieścia minut. Ja zdjąłem z ręki zegarek, położyłem przed sobą i mówię: - Słuchaj, Tadeusz, masz mało czasu, więc pozwól, że złożę ci propozycję. Wracam do Niemiec, uniwersytet Ludwiga-Maksymiliana przedłuża ze mną kontrakt, ale gdybym mógł ci jakoś pomóc, na przykład w nieformalnych kontaktach z chadecją... A na to Mazowiecki patrzy na mnie zdziwiony: - Ale właściwie to ty masz pójść do Wiednia... - Co to znaczy? - No bo tam są wściekli, że ambasadorem był człowiek,

który w Gdańsku zwalczał „Solidarność"... Musieliśmy go odwołać. Masz objąć ambasadę. Mówię: - Ale czy ja się na tym znam? A on, jak to on, spojrzał na mnie ze smutkiem: - A czy ja się na tym znam? I w ten sposób mnie przekonał. Bo choć młodszy ode mnie o pięć lat, ale przy tym z wieloletnim doświadczeniem poselskim, z wiedzą o zasadach działania w strukturach państwowych, z polityczną ogładą, musiał - jako premier - podjąć wysiłek uczenia się w marszu.

Pyta: - Kiedy mógłbyś tam pojechać? Odpowiedziałem, że po zakończeniu roku akademickiego. -Zadzwoni do ciebie minister Skubiszewski. I rzeczywiście następnego dnia, wczesnym rankiem zatelefonował minister Skubiszewski. Przychodzę. Okazuje się, że minister został wezwany do premiera i ma na rozmowę ze mną kilkanaście minut. Zaproponowałem mu, żeby się spóźnił i wyjaśnił premierowi, że padł ofiarą mojego gadulstwa. Minister Skubiszewski, profesor prawa z Poznania, bardzo pracowity, dokładny, solidny, zdziwił się. Widział mnie pierwszy raz w życiu. Moja mało dyplomatyczna propozycja sprawiła, że spojrzał na mnie jak na obiekt badawczy. To mnie speszyło. W ogóle byłem jakoś speszony całą tą sytuacją. Miałem zadebiutować w wieku sześćdziesięciu ośmiu lat... I to spojrzenie ministra Skubiszewskiego. Ale potem... Powiem tak: było mi przyjemnie, że przez kilka lat byłem jego podwładnym. Znakomity prawnik, człowiek pracy organicznej, Poznaniak, z ogromnym obyciem, kulturą, znajomością kilku języków. No i nieprawdopodobnie pracowity. (…) I jeszcze trzeba dodać, że Skubiszewski - od którego w latach następnych sporo się nauczyłem - jest obdarzony znacznym, choć skrywanym, poczuciem humoru. Chyba spóźnił się wtedy do premiera. (…).

Wł. Bartoszewski, M. Komar, *Prawda leży tam, gdzie leży*, Warszawa 2016, s. 214 i nast.

(…) Ale wtedy… nadal byłem speszony, zdając sobie sprawę z mego braku formalnego doświadczenia dyplomatycznego i wysokich wymagań stawianych ambasadorowi przez ministra. Miałem objąć placówkę, którą od dwóch lat kierował działacz PZPR zasłużony w walce z Solidarnością, a więc stało przede maną zadanie – powiedziałbym – w swej istocie rewolucyjne, w formie przybierającej postać możliwie najszybszej ewolucji. Pojechałem do Wiednia, aby uzyskać od austriackich przyjaciół pełniejszy obraz dotychczasowych działań naszej ambasady.(Zaproponowałem również kandydata na mojego pierwszego zastępcę) … uzyskałem akceptację i … Przyznaję, że zawiodła mnie

intuicja: po paru miesiącach okazało się, że kandydat nie do końca spełnia pokładane w nim nadzieje. Na szczęście w 1992 r. moim zastępcą został prof. Jan Barcz, wybitny znawca prawa międzynarodowego, uczeń Skubiszewskiego, członek delegacji na konferencję „2+4" i delegacji negocjującej traktaty polsko-niemieckie, który po moim wyjeździe do Warszawy w 1995 roku został ambasadorem i z powodzeniem piastował to stanowisko do 2000 roku (…).

Wróćmy teraz do lata 1990 roku. l sierpnia po pośpiesznym zlikwidowaniu naszych spraw wyruszyłem z Augsburga, gdzie mieszkałem z żoną od wiosny 1988 roku, do Wiednia. Nie wiedziałem, co zastanę w ambasadzie. Na szczęście pomógł mi Krzysztof Kozłowski, mój stary przyjaciel z „Tygodnika Powszechnego", który właśnie zostawał ministrem spraw wewnętrznych. Jego zaufani pracownicy wprowadzili mnie w ambasadzkie tajniki. Sporo by można opowiedzieć anegdot na ten temat, ale może jeszcze nie czas na to. Moje pojawienie się w Wiedniu było przyjęte przez stronę austriacką z zadowoleniem, które niekiedy graniczyło z entuzjazmem. Oto przyjeżdża człowiek, który jest dobrym znajomym kardynała Franza Königa i Szymona Wiesenthala, zna od ćwierć wieku działaczy chadeckich i socjaldemokratycznych, ma dobre kontakty wśród dziennikarzy prasowych i telewizyjnych. Zna ministrów, niektórych od ćwierć wieku, jak to było z Wolfgangiem Schüsselem, wówczas ministrem gospodarki w rządzie Franza Vranitzky'ego, potem kanclerzem Austrii.

Gdy 21 września 1990 roku składałem listy uwierzytelniające, w przemarszu przed kompanią honorową towarzyszył mi mój wieloletni przyjaciel Kurt Skalnik, wówczas wysoki urzędnik w kancelarii prezydenta Austrii.

Przyznam, że ta oficjalna uroczystość wiązała się z pewnym problemem... Prezydentem Austrii był Kurt Waldheim, wybitny dyplomata, do 1982 roku sekretarz generalny ONZ, który ukrył przed światem swą przynależność do SA i udział w ludobójczych działaniach niemieckich na Bałkanach. Twierdził, że od 1942 roku zajmował się studiowaniem prawa w Wiedniu... Na dodatek tego samego dnia składał listy uwierzytelniające ambasador ZSRR Walery Popow. Wykorzystałem moje stare przyjaźnie wiedeńskie. W głównych wydaniach dzienników telewizyjnych pojawił się prawdziwy news: ambasador nowej Polski złożył dziś listy uwierzytelniające prezydentowi Waldheimowi, po czym odbył wizyty prywatne u nuncjusza biskupa Donato Squicciariniego i u swego przyjaciela Szymona Wiesenthala. Sygnał dosyć wyrazisty. A przy okazji dziennikarze wspomnieli, że jestem przyjacielem Austrii, takie miłe przypomnienie, nieczęsto spotykane w świecie dyplomacji. Nietypowe! O ambasadorze ZSRR pojawiła się tylko maleńka wzmianka. Jeden z moich młodszych przyjaciół nazwał to wydarzenie „wiedeńskim wejściem smoka"; przyznam się, że słysząc te słowa, nie wiedziałem, o co chodzi, teraz wiem i się uśmiecham. Rzecz miała zresztą swoje echo w Warszawie. Mianowicie w 1991 roku towarzyszyłem ministrowi spraw zagranicznych Austrii Aloisowi Mockowi podczas jego oficjalnej wizyty w Polsce. W czasie obiadu u ministra spraw zagranicznych minister Mock, z którym byłem w dobrych stosunkach, chcąc mi zrobić przyjemność, zwrócił się do Skubiszewskiego: „Panie ministrze, pan Bartoszewski to ambasador bardzo nietypowy, bardzo go za to lubimy...". Zrozumiałe, że słysząc słowo „nietypowy", mój szef musiał zareagować, więc znów poczułem jego groźne spojrzenie.

Moim zadaniem wyznaczonym przez ministra Skubiszewskiego było - po pierwsze - odbudowanie ambasady, co siłą rzeczy musiało się wiązać z pewnymi zmianami personalnymi. I tak na przykład rezydentem wywiadu był pułkownik Konrad B., uwikłany w jakiś sposób w akcję „Żelazo". Wedle planów MSW miał wyjechać do Polski w ciągu kilku miesięcy. Poprosiłem Kozłowskiego o przyśpieszenie. Wkrótce przyjechał do Wiednia nowy radca do spraw współpracy naukowo-technicznej i ekonomicznej, pułkownik magister inżynier Bogdan Libera. Uzgodniliśmy, że dam do zrozumienia władzom austriackim, że pułkownik Libera jest powołany do troski o szeroko rozumiane bezpieczeństwo naszej placówki i jego działalność w niczym nie naruszy interesów austriackich. Zostało to przyjęte ze zrozumieniem. Austriacy wiedzieli, że na terenie ambasady przebiegają rozmowy wymagające spokoju, bo właśnie w Wiedniu nastąpiło nawiązanie stosunków dyplomatycznych między Polską a Republiką Południowej Afryki, toczyły się też rozmowy polsko-izraelskie na tematy wymagające

daleko posuniętej dyskrecji. A pułkownik Libera, obecnie generał, bywał proszony przez władze austriackie o konsultacje... Trzeba było stworzyć więzi ambasady nowej Polski z duszpasterstwem polskim, istniejącym w Austrii od lat czterdziestych XIX wieku. Od 1980 roku delegatem prymasa Polski i koordynatorem duszpasterstwa emigracyjnego był biskup Szczepan Wesoły, Ślązak, urodzony w Katowicach w 1926 roku. Człowiek z niesłychanie barwnym życiorysem. Jako siedemnastolatek został przymusowo wcielony do Wehrmachtu, skierowany na front we Włoszech. Tam uciekł do II Korpusu. Został żołnierzem Andersa, a święcenia kapłańskie otrzymał w Rzymie w 1956 roku. Chyba jedyny biskup w Kościele katolickim o takim wojennym, politycznym i ludzkim doświadczeniu. Dobrze układała się ta współpraca.

Po drugie - zgodnie z zaleceniami mego szefa (i moim przeświadczeniem): stworzenie wokół ambasady RP życzliwej atmosfery politycznej i medialnej. Tu zaczęły owocować moje stare przyjaźnie wśród elit chrześcijańsko-demokratycznych i czołowych dziennikarzy austriackich. Ambasadorem RFN w Wiedniu był mój przyjaciel Philipp Jenninger, działacz CDU, w latach 1984-1988 przewodniczący Bundestagu, późniejszy przedstawiciel Niemiec przy Stolicy Apostolskiej, ambasadorem Izraela pan Uriel Aran, doświadczony dyplomata, który wiedział o mojej działalności w „Żegocie" i kontaktach z Yad Vashem, co ułatwiało kontakt. Współpracowaliśmy bardzo dobrze z ambasadą węgierską, kierowaną przez profesora Denesa Hunkara, który przesiedział na Węgrzech w komunistycznych więzieniach dokładnie tyle samo lat co ja, więc znakomicie się rozumieliśmy. Niewątpliwie ambasada polska w Wiedniu stała się ważnym ośrodkiem politycznym, kulturalnym i towarzyskim. Konkurowała z nami przyjaźnie placówka czechosłowacka, gdzie ambasadorem była śliczna i utalentowana aktorka Magda Vasaryova, ale nam też udawało się odnosić sukcesy. Na przykład gdy zaprosiliśmy z żoną do naszego domu kardynała Königa i Szymona Wiesenthala i spędziliśmy w czwórkę wieczór na rozmowie o sprawach polsko-niemiecko-żydowskich.

Czas mego ambasadorowania w Wiedniu był niezwykle interesujący. Austria przechodziła okres przygotowań do przystąpienia do Unii Europejskiej. To był proces starannie zaplanowany i realizowany przez koalicję rządową socjaldemokratyczno-chadecką. Dokładniej: chrześcijańscy demokraci byli zdecydowani, socjaldemokraci mieli rozdarte dusze, co zresztą znajdowało odbicie w składzie austriackiego zespołu negocjującego akcesję, a partie skrajnie prawicowe - używając mocnego słowa, partie posthitlerowskie, odwołujące się do dawnych nostalgii - lamentowały, że Austrię czeka nieszczęście. Najbardziej hałaśliwa była populistyczna, nacjonalistyczno-

liberalna Austriacka Partia Wolnościowa (FPÖ) Jörga Haidera, który twierdził, że Europa nie dość, iż wyssie Austrię finansowo, ale - co najgorsze - pozbawi Austriaków tożsamości narodowej, religijnej, moralnej i państwowej. Krótko mówiąc, były to te same hasła, które słyszeliśmy potem w Polsce. Te same, jakby odbite z jednej sztancy. Był w tym jeszcze jeden frapujący element: skrajna prawica okazała się radykalnym obrońcą wieczystej neutralności Austrii. Tu nie szło o teoretyczne polemiki na temat prawa międzynarodowego, o nie! Pamiętajmy, że Wiedeń był miejscem, w którym od lat dokonywał się zyskowny transfer technologii zachodnich do ZSRR, po Dunaju, od Passau po Morze Czarne, pływała flota pod czerwoną banderą, więc głos ambasady ZSRR był pilnie słuchany... Obserwowanie tego procesu było dla Skubiszewskiego bardzo istotne, bo przecież od końca 1990 roku toczyły się oficjalne negocjacje dotyczące ewentualnego stowarzyszenia Polski ze Wspólnotami Europejskimi. Rok później został podpisany Układ Europejski, potem Umowa Przejściowa...

Czasy były niespokojne, bo to przecież nadchodzi rozpad ZSRR, wybicie się na suwerenność Ukrainy i Białorusi, w Jugosławii od lata 1991 roku konflikty, krwawe, ludobójcze. W tej ostatniej sprawie minister Skubiszewski znalazł się w niewygodnej sytuacji: nie mieliśmy ambasadora w Belgradzie, owszem, w Zagrzebiu był *chargé d'affaires*, ale w tworzących się innych państwach nie mieliśmy konsulatów, a wskutek tego ministerstwo pozbawione było istotnych wiadomości. Minister Skubiszewski zatelefonował do mnie pytając, czy mógłbym się podjąć dodatkowego zajęcia. Nie czekając na odpowiedź, wymienił Słowenię, Chorwację, Serbię, Bośnię i Hercegowinę... - Idzie o systematyczny dopływ informacji! - podsumował. Zacząłem się krzątać. Odwiedziłem nuncjusza Squicciariniego, który swoimi kanałami spowodował, że naszą ambasadę zaczęli odwiedzać chorwaccy księża. Spotkałem się z Szymonem Wiesenthalem, który natychmiast zobowiązał się do współpracy, a miał na terenie Jugosławii wiarygodne źródła. Życzliwi okazali się wiedeńscy socjaldemokraci, którzy mieli rozległe kontakty we wszystkich republikach Jugosławii. Za zgodą. Skubiszewskiego poprosiłem o pomoc ambasadora RFN. Austriacy, tradycyjnie zainteresowani sprawami bałkańskimi, dali mi kontakt z pewnym znakomicie poinformowanym dyplomatą, choć początek naszego wielomiesięcznego współdziałania lekko mnie sparaliżował: chcąc zapewnić mnie o swych związkach z Polską powiedział, że jego ojciec jako młody oficer k. und k. spędził miły czas w koszarach w Oświęcimiu (dop. Oświęcim przed 1918 r. należał do zaboru austriackiego. Położone tam były austriackie koszary artyleryjskie, na bazie których zbudowano późniejszy niemiecki obóz

koncentracyjny Auschwitz I). Pomagał ambasador Izraela. Pewien kłopot pojawił się natomiast z ambasadą USA. Ambasador, znany nafciarz teksański, chodzący na przyjęcia dyplomatyczne w kowbojskim kapeluszu, wyraźnie nie chciał zrozumieć, o co chodzi, ale dzięki interwencji Zbigniewa Brzezińskiego złożył mi wizytę jeden z sekretarzy ambasady i sprawa została załatwiona. System zaczął skutecznie działać, ku mojej satysfakcji - i jak się potem okazało - ku zadowoleniu mego groźnego szefa.

Jak pamiętamy, 28 maja 1993 roku Sejm - na wniosek Solidarności - uchwalił wotum nieufności dla rządu Hanny Suchockiej, w którym prof. Skubiszewski był ministrem spraw zagranicznych. Prezydent Lech Wałęsa nie przyjął dymisji rządu, co w rezultacie doprowadziło do wyborów parlamentarnych 26 października i utworzenia rządu SLD-ZSL, na którego czele stanął Waldemar Pawlak, MSZ zaś objął dr Andrzej Olechowski. Krzysztof Skubiszewski został wkrótce przewodniczącym Irańsko-Amerykańskiego Trybunału Roszczeń w Hadze (że nie wspomnę o wybieraniu go sędzią *ad hoc* w wielkich sprawach arbitrażowych toczących się przed Międzynarodowym Trybunałem Sprawiedliwości). Tuż po wyjściu z MSZ napisał do mnie list, który czytałem z prawdziwym wzruszeniem. Mój groźny szef pisał tak:

„W okresie naszej wspólnej pracy był Pan doskonałym ambasadorem ‘nadzwyczajnym’, nie tylko z racji tytułu wynikającego z prawa dyplomatycznego. Przymiotnik ten jest Panu należny przede wszystkim dzięki Pańskiej umiejętności działania w sferze służby zagranicznej. Pana szerokie stosunki, nie ograniczone bynajmniej do Austrii, wiele dały Polsce. Pańska erudycja i energia są przykładem, powiem więcej - powinny być ideałem dla młodszych i mniej wprawnych.

Mogę sobie pogratulować faktu, że okoliczności dały mi możność współpracy z Panem Ambasadorem.

Kreślę się z najwyższym poważaniem i słowami przyjaźni.

Oddany

Krzysztof Skubiszewski”

Spotkanie po latach (Piaseczno, grudzień 2003 r.). Od prawej: Krzysztof Skubiszewski, Zofia Bartoszewska, Władysław Bartoszewski, Irena Barcz i Jan Barcz.

Przez lata mojej pracy w Wiedniu prowadziłem notatki, w których odnotowywałem najważniejsze wydarzenia polityczne i spotkania, często opatrywałem je komentarzami, ukazującymi ówczesną perspektywę polityczną. Po upływie ponad trzydziestu lat postanowiłem je opracować i upublicznić, wychodząc z założenia, że - poza ciekawymi doświadczeniami z pragmatyki pracy dyplomatycznej - „perspektywa wiedeńska", obejmująca obszar Europy Środkowej, Wschodniej i Południowej - może być wartością w analizie i ocenie zmian politycznych w tych regionach. Czytając moje notatki zauważyłem, że znacząca ich część odnosi się do „transformacji politycznej" w Polsce w latach 90. Nie należy oczekiwać, że znajdziemy w nich rodzaj „kroniki" tego okresu. Natomiast zwrócić warto uwagę na innych ich aspekt: ukazują, jaka była percepcja polityki Polski i zachodzących w Polsce, często dramatycznych, przemian politycznych, w miarodajnych środowis-

kach międzynarodowych. Z reguły bowiem, takiej perspektywy w naszych „krajowych" dyskusjach i analizach brakuje.

Przygotowując moje notatki do publikacji miałem również inny problem metodologiczny. W przeważającej części koncentrują się one na problemach, które wymagają pewnej wiedzy specjalistycznej, czy też nawiązują do kontekstu historycznego nie zawsze powszechnie znanego. Stąd też postanowiłem do tekstu wprowadzić komentarze objaśniające najważniejsze wydarzenia, dokumenty dyplomatyczne oraz analizy austriackiej prasy (ujęte są one w ramki, dla odróżnienia od pozostałego tekstu). Wielką pomocą był przy tym „Biuletyn Ambasady"[5], który zaczęliśmy wydawać od 1996 r. i w którym zamieszane były bieżące analizy prasy austriackiej, sprawozdania z wizyt, wykładów, konferencji, koncentrujące się na sprawach UE oraz na polityce bezpieczeństwa.

Zarazem jednak postanowiłem zamieścić (jako załączniki) również szersze analizy przekrojowe. Tak więc czytelnik znajdzie na liście załączników artykuł „Droga Austrii do Unii Europejskiej", pokazujący politykę Austrii od początku lat 50. nakierowaną na zbliżenie do (zachodnio)europejskich struktur integracyjnych. Pozwala on lepiej zrozumieć dylematy polityki austriackiej lat 90. Następnie zamieściłem trzy artykuły, zawierające analityczne ujęcie trzech zagadnień, które miały wiodące znaczenie w latach 90. w pracy Ambasady: 1) stosunek Austrii do rozszerzenia Unii Europejskiej, 2) główne nurty debaty w Austrii w sprawie polityki bezpieczeństwa (ewentualnego ubiegania się o członkostwo w NATO) oraz 3) przebieg dyskusji a Austrii w drugiej połowie lat 90. nad „przezwyciężeniem przeszłości" i negocjacje nad wypłatą przez Austrię pewnych świadczeń dla żyjących jeszcze wówczas byłych pracowników przymusowych i niewolniczych z okresu II wojny światowej (na mocy porozumień z 2000 r. ze strony austriackiej przekazano do Polski ponad 40 mln euro na ten cel). Artykuł

[5] Skany poszczególnych zeszytów „Biuletynu„ (łącznie, podczas mojej pracy w Wiedniu, opracowaliśmy ich kilkanaście), można znaleźć na mojej stronie internetowej: janbarcz.prv.pl

zamieszczony w tym punkcie jest dodatkowo istotny, ponieważ naświetla problem relacji Austriaków i Republiki Austrii do okresu nazistowskiego, problem, który często występuje w opublikowanych niżej zapiskach.

Bezpośrednio natomiast po „Wstępie" zamieściłem wykazy wyników wyborów parlamentarnych z lat 90. w Austrii i w Polsce, powstałych koalicji rządzących oraz wykazy działających wówczas prezydentów, szefów rządów i ministrów spraw zagranicznych. Czas bowiem upływa, a wraz z nim pamięć o ówczesnych roszadach politycznych, partiach politycznych i o nazwiskach (nawet) wybitnych ówczesnych polityków.

W końcu chciałbym zastrzec, że redagując moje notatki koncentrowałem się wyłącznie na problemach politycznych, które były wówczas przedmiotem zainteresowania Ambasady. Nie odnosiłem się do spraw konsularnych (choć niektóre kwestie, jak na przykład problemy związane z wejściem Austrii do strefy Schengen, mające istotne znaczenie polityczne i praktyczne, uwzględniłem), w tym do spraw „polonijnych". W tym ostatnim przypadku znajdzie Czytelnik może kilka odniesień, mających ogólne znaczenie (na przykład starania u nadanie Polonii austriackiej statusu „mniejszości narodowej). Unikałem również, jak diabeł święconej wody, poruszenia problemów personalnych w Ambasadzie, a takich - jak w każdej ambasadzie - nie brakło. Nad tym rozdziałem dziejów Ambasady spuśćmy kurtynę miłosiernego zapomnienia.

Zasadnicza treść podzielona została w ujęciu czasowym, tj. pierwszy tom obejmuje moje notatki z okresu współpracy z Ambasadorem Bartoszewskim (do marca 1995 r.) i pełnienia funkcji *chargé d'affaires* (do sierpnia 1995 r.), a następne w ujęciu rocznym, do końca 1999 r. Zdecydowałem się również na opracowanie notek biograficznych dyplomatów, urzędników i polityków powoływanych w tekście (głównie na podstawie dostępnych źródeł internetowych),

nawet bowiem dobrze wówczas znane nazwiska zostały już przez młodsze generacje zapomniane.

Wyniki
wyborów parlamentarnych (do Izby Narodowej, *Nationalrat*)
w Austrii w latach 90.

7.10.1990: SPÖ – 42,8%, ÖVP – 32,1%, FPÖ - 16,6%,
Die Grüne Alternative – 4,8%
kolacja rządowa: SPÖ i VPÖ z Kanclerzem Franzem Vranitzky'm

8.10.1994: SPÖ – 34,9%, ÖVP – 27,7%, FPÖ - 22,5%, Die Grüne Alternative – 7,3%, Forum Liberalne – 6,0%
kolacja rządowa: SPÖ i VPÖ z Kanclerzem Franzem Vranitzky'm

17.12.1995: SPÖ – 38,1%, ÖVP – 28,3%, FPÖ - 21,9%, Forum Liberalne – 5,5%,
Die Grüne Alternative – 4,8%
koalicja rządowa: SPÖ i VPÖ z Kanclerzem Franzem Vranitzky'm,
od 28.01.1997 r.– Viktorem Klimą

3.10.1999: SPÖ – 33,15%, FPÖ - 26,91%, ÖVP – 26,91%, Die Grünen – 7,4%,
Forum Liberalne – 3,65% (nie przekroczyło progu 4%)
Koalicja rządowa: ÖVP i FPÖ (od 4.02.2000 r.) z Kanclerzem
Wolfgangiem Schüsselem

Wyniki
wyborów parlamentarnych w Polsce w latach 90.

27.10.1991 r.

do Sejmu: Unia Demokratyczna – 12,32%, Sojusz Lewicy Demokratycznej – 11,99%, Wyborcza Akcja Katolicka – 8,74%, Polskie Stronnictwo Ludowe Sojusz Programowy – 8,67%, Porozumienie Obywatelskie Centrum -8,71%, Konfederacja Polski Niepodległej - 7,50%, Kongres Liberalno-Demokratyczny – 7,49%, Porozumienie Ludowe – 5,49%, NSZZ „Solidarność" – 5,05%, Polska Partia Przyjaciół Piwa – 3,27% (pozostałe z 29 komitetów wyborczych uzyskało około 1% głosów lub mniej)

do Senatu: Unia Demokratyczna – 16,42%, Sojusz Lewicy Demokratycznej - 10,61%, NSZZ „Solidarność" – 9,68%, Porozumienie Obywatelskie Centrum – 9,04&, Polskie Stronnictwo Ludowe Sojusz Programowy – 7,5%, Kongres Liberalno-Demokratyczny – 6,53%, Konfederacja Polski Niepodległej – 4,67% (pozostałe 7 komitetów 5% i większość znacznie mniej).

Koalicja rządowa:

- 23.12.1991: rząd mniejszościowy Jana Olszewskiego (cztery partie – 27% wsparcia w Sejmie)
- 11.07.1992: rząd mniejszościowy Hanny Suchockiej (siedem partii – 30% wsparcia w Sejmie)

19.09.1993 r.

do Sejmu: Sojusz Lewicy Demokratycznej – 20,41%, Polskie Stronnictwo Ludowe – 15,40%, Unia Demokratyczna – 10,59%, Unia Pracy – 7,28%, Katolicki Komitet Wyborczy „Ojczyzna" – 6,37%, Konfederacja Polski Niepodległej - 5,77%, Bezpartyjny Blok Wspierania Reform - 5,41& (pozostałe komitety wyborcze poniżej 5%)

do Senatu: Sojusz Lewicy Demokratycznej – 18,45%, Polskie Stronnictwo Ludowe - 11,74%, Unia Demokratyczna – 11,12%, NZZ „Solidarność" - 9,29%, Bezpartyjny Blok Wspierania Reform - 8,04% (pozostałe komitety znacznie poniżej 5%)

koalicja rządowa: Sojusz Lewicy Demokratycznej i Polskie Stronnictwo Ludowe

- 26.10.1993 rząd Waldemara Pawlaka

- 7.03.1995 rząd Józefa Oleksego
- 7.02.1996 rząd Włodzimierza Cimoszewicza

21.09.1997 r.

do Sejmu: Akcja Wyborcza Solidarność - 33,83%, Sojusz Lewicy Demokratycznej - 27,13%, Unia Wolności - 13,37%, Polskie Stronnictwo Ludowe - 7,31%, Ruch Odbudowy Polski - 5,56%, mniejszość niemiecka – 0,39% (pozostałe komitety nie przekroczyły progu)

do Senatu: Akcja Wyborcza Solidarność - 25,26%, Sojusz Lewicy Demokratycznej - 23,54%, Unia Wolności - 11,20%, Ruch Odbudowy Polski - 9,84%, Polskie Stronnictwo Ludowe - 6,96%

koalicja rządowa: Akcja Wyborcza Solidarność i Unia Demokratyczna

- 31.10.1997 rząd Jerzego Buzka

Prezydenci, kanclerze i ministrowie spraw zagranicznych w Austrii w latach 90.

Prezydenci

8.07.1986 – 8.07.1992 Kurt Waldheim (bezpartyjny)
8.07.1992 – 8.07.1998 Thomas Klestil (ÖVP)
8.07.1998 – 6.07.2004 Thomas Klestil (ÖVP)

Kanclerze federalni

17.12.1990 – 29.11.1994 Franz Vranitzky (SPÖ)
29.12.1994 – 12.03.1996 Franz Vranitzky (SPÖ)
12.03.1996 – 28.01.1997 Franz Vranitzky (SPÖ)
28.01.1997 – 4.02.2000 Viktor Klima (SPÖ)
4.02.2000 – 28.02.2003 Wolfgang Schüssel (ÖVP)

Ministrowie spraw zagranicznych (i wicekanclerze)

21.01.1987 – 5.05.1995 Alois Mock (ÖVP)
4.05.1995 – 12.03.1997 Wolfgang Schüssel (ÖVP)
12.03.1996 – 28.01.1997 Wolfgang Schüssel (ÖVP)
28.01.1997 – 4.02.2000 Wolfgang Schüssel (ÖVP)
4.02.2000 – 20.10.2004 Benita Ferrero-Waldner (ÖVP)

Prezydenci, premierzy i ministrowie spraw zagranicznych w Polsce w latach 90.

Prezydenci

Wojciech Jaruzelski	19.07.1989 – 22.12.1990
Lech Wałęsa	22.12.1990 – 22.12.1995
Aleksander Kwaśniewski	22.12.1995 – 23.12.2005

Premierzy

Tadeusz Mazowiecki	24.08.1989 – 4.01.1991
Jan Krzysztof Bielecki	4.01.1991 – 6.12.1991
Jan Olszewski	6.12.1991 – 5.06.1992
Waldemar Pawlak	5.06.1992 – 10.07.1992
Hanna Suchocka	10.07.1992 – 26.10.1993
Waldemar Pawlak	26.10.1993 – 7.03.1995
Józef Oleksy	7.03.1995 – 7.02.1996
Włodzimierz Cimoszewicz	7.02.1996 – 31.10.1997
Jerzy Buzek	31.10.1997 – 19.10.2001

Ministrowie spraw zagranicznych

Krzysztof Skubiszewski	12.09.1989 – 26.10.1993
Andrzej Olechowski	26.10.1993 – 6.03.1995
Władysław Bartoszewski	7.03.1995 – 22.12.1995
Dariusz Rosati	29.12.1995 - 31.10.1997
Bronisław Geremek	31.10.1997 – 30.06.2000
Władysław Bartoszewski	30.06.2000 – 19.10.2001

Kalendarium przystąpienia Austrii do Unii Europejskiej

17 lipca 1987 r. - Austria przedłożyła wniosek o przyjęcie do (wówczas) trzech Wspólnot Europejskich (EWG, EWWiS i EWA)

7 lutego 1992 r. - podpisanie Traktatu z Maastricht (Traktatu o Unii Europejskiej)

2 maja 1992 r. - podpisanie w Porto Układu o Europejskiej Przestrzeni Gospodarczej

26-27 czerwca 1992 r. - szczyt WE w Lizbonie, podczas którego szefowie państw i rządów państw członkowskich Wspólnot podjęli decyzję o rozpoczęciu negocjacji akcesyjnych warunkując to uprzednią ratyfikację Traktatu z Maastricht

1 lutego 1993 r. - formalne rozpoczęcie przez Austrię negocjacji w sprawie członkostwa Austrii w UE (paralelnie rozpoczęły się negocjacje akcesyjne z Finlandią i Szwecją; Norwegia dołączyła 5 kwietnia 1993 r.).

1 listopad 1993 r. - wejście w życie Traktatu z Maastricht (Traktatu o Unii Europejskiej)

1 styczeń 1994 r. - wejście w życie Układu o Europejskiej Przestrzeni Gospodarczej (dla Liechtensteinu od 1 maja 1995 r.)

1 marca 1994 r. - zakończenie przez Austrię merytorycznych negocjacji akcesyjnych (formalnie zakończenie negocjacji ogłoszono podczas spotkania ministrów spraw zagranicznych 27 marca 1994 r. w Joaninie (Ioannina), podczas Prezydencji Grecji.

4 maja 1994 r. - zgodę na przystąpienie wszystkich czterech kandydatów (Austrii, Finlandii, Szwecji i Norwegii) wyraził Parlament Europejski (w przypadku Austrii 378 głosami spośród 517 posłów głosujących).

5 maja 1994 r. - austriacka Izba Narodowa uchwaliła ustawę konstytucyjną o przystąpieniu Austrii do UE (którą 7 maja 1994 r. zaakceptował Bundesrat).

12 czerwca 1994 r. - referendum ogólnonarodowe (66,58% poparcia dla członkostwa Austrii w UE).

24 czerwca 1994 r. - podpisanie na wyspie Korfu Traktatu o przystąpieniu czterech kandydatów do UE.

26 października 1994 r. – przedłożenie Traktatu Izbie Narodowej i Bundesratowi. Izba Narodowa wyraziła zgodę 11 listopada 1994 r., Bundesrat 17 listopada 1994 r.

24 listopada 1994 r. - dokument ratyfikacyjny został podpisany przez Prezydenta Thomasa Klestila i złożony depozytariuszowi (rządowi włoskiemu).

l stycznia 1995 r. - Traktat o przystąpieniu Austrii, Finlandii i Szwecji do UE wszedł w życie i państwa te stały się państwami członkowskimi UE (Norwegia nie przystąpiła do UE w związku z negatywnym wynikiem referendum – 52,6% przeciwko przystąpieniu)

28 kwietnia 1995 r. - przystąpienie Austrii do Układu Schengen

2 październik 1997 r. - podpisanie Traktatu z Amsterdamu

1 maja 1997 r. - wejście w życie Traktatu z Amsterdamu

1 grudzień 1997 r. - wejście Austrii do Strefy Schengen

1-3 maja 1998 r. - Rada Europejska kwalifikuje Austrię do pierwszej grupy państw, w których zostanie wprowadzona wspólna waluta - euro

1 stycznia 1999 r. - wejście do III etapu UGiW (wspólna waluta - euro jako waluta obrachunkowa)

1 stycznia 2002 r. - wprowadzenie euro (dwu miesięczny okres, w którym płatności mogły być dokonywanie w euro i ATS

Kalendarium przystąpienia Polski do Unii Europejskiej

1988 (wrzesień) - nawiązanie stosunków dyplomatycznych Polski ze Wspólnotami Europejskimi

1989 (lipiec) – otworzenie polskiego Przedstawicielstwa w Brukseli przy Wspólnotach

19 września 1989 r. – podpisanie umowy między Polską a EWG w sprawie handlu oraz współpracy handlowej i gospodarczej

16 września 1991 r. – podpisanie Układu Europejskiego (układu stowarzyszeniowego); wszedł w życie lutego 1994 r. (część handlowa w marcu 1992 r.)

21-22 czerwca 1993 r. – posiedzenie Rady Europejskiej w Kopenhadze: otwarcie perspektywy członkostwa dla państw stowarzyszonych Europy Środkowej i Wschodniej, sformułowanie tzw. kryteriów kopenhaskich (których spełnienie warunkowało członkostwo w UE)

8 kwietnia 1994 r. - złożenie (przez Ministra Spraw Zagranicznych Andrzeja Olechowskiego) wniosku Polski o członkostwo w UE (podpisanego 5 kwietnia 1994 r. przez Premiera Waldemara Pawlaka)

lipiec 1994 r. - raport Komisji Europejskiej – „Wychodząc poza Układy Europejskie: strategia przygotowania krajów Europy Środkowej i Wschodniej do przystąpienia do Unii" (również wsparcie ze strony UE w ramach programu Phare)

9-10 grudzień 1994 r. - Rada Europejska podczas spotkania w Essen przyjmuje proponowaną przez Komisję Europejską strategię przygotowania państw Europy Środkowej i Wschodniej do członkostwa w UE. Rada zleca Komisji sporządzanie corocznych raportów na temat realizacji strategii przedczłonkowskiej

9 maja 1995 r. - Biała Księga Komisji Europejskiej w sprawie przygotowania państw stowarzyszonych Europy Środkowej i Wschodniej do integracji z jednolitym rynkiem UE

15-16 grudnia 1995 r. – podczas spotkania Rady Europejskiej w Madrycie podjęta zostaje decyzja, że negocjacje akcesyjne z Cyprem i Maltą rozpoczną się sześć miesięcy po zakończeniu Konferencji Międzyrządowej (przygotowującej rewizję traktatów) oraz wyrażona nadzieja, że „wstępna faza negocjacji z państwami Europy Środkowej i Wschodniej zbiegnie się z rozpoczęciem negocjacji z Cyprem i Maltą". Rada Europejska zleca Komisji Europejskiej przygotowanie opinii o złożonych wnioskach w sprawie uzyskania członkostwa w UE

3 października 1996 r. – rozpoczęcie działalności przez Komitet Integracji Europejskiej i wspierający go Urząd Komitetu Integracji Europejskiej

28 stycznia 1997 r. – przyjęcie przez rząd polski „Narodowej Strategii Integracji"

2 kwietnia 1997 r. – uchwalenie Konstytucji RP (szereg postanowień konstytucji, zwłaszcza jej art. 90 stworzyły podstawę prawną dla przystąpienia Polski do UE)

16-17 czerwca 1997 r. – zakończenie w Amsterdamie Konferencji Międzyrządowej, przygotowaniem tekstu traktatu rewizyjnego (późniejszego Traktatu z Amsterdamu)

16 lipca 1997 r. - Agenda 2000: opinie (*avis*) Komisji Europejskiej na temat poszczególnych wniosków o członkostwo w UE złożonych przez dziesięć państw Europy Środkowej i Wschodniej oraz dwa dokumenty związane z planowanym rozszerzeniem: „Unia Europejska Rozszerzona i Silniejsza" oraz „Rozszerzenie Unii Europejskiej - nowe wyzwania"

12-13 grudnia 1997 r. – podczas spotkania w Luksemburgu Rada Europejska podejmuje decyzję o rozpoczęciu 30 marca 1998 r. negocjacji akcesyjnych z Czechami, Estonią, Polską, Słowenią i Węgrami oraz Cyprem (grupa 5+1) oraz o wprowadzeniu w stosunku do

tych państw wzmocnionej strategii przedakcesyjnej, której formalne ramy stworzą uzgodnione z poszczególnymi państwami kandydującymi dokumenty o nazwie „Partnerstwo dla Członkostwa" (*Accession Partnership*).

24 marca 1998 r. – ustanowienie Pełnomocnika rządu ds. negocjacji o członkostwo w UE (Głównego Negocjatora) (Jan Kułakowski a następnie Jan Truszczyński))

27 marca 1998 r. – powołanie przez rząd polski Międzyresortowego Zespołu do spraw Przygotowania Negocjacji Akcesyjnych z Unią Europejską (Zespołu Negocjacyjny)

31 marca 1998 r. – rozpoczęcie w Brukseli negocjacji akcesyjnych

23 czerwca 1998 r. – przyjęcie przez rząd polski pierwszej edycji Narodowego Programu Przygotowania do Członkostwa w UE

11-12 grudnia 1998 r. – podczas spotkania w Wiedniu Rada Europejska ocenia zaawansowanie negocjacji akcesyjnych z grupą „5+1"

24-25 marca 1999 r. – Rada Europejska podczas spotkania w Berlinie zatwierdza, z pewnymi modyfikacjami, program „Agenda 2000"

10-11 grudnia 1999 r. – Rada Europejska podczas spotkania w Helsinkach podejmuje decyzje w sprawie podjęcia negocjacji akcesyjnych (od lutego 2000 r.) z kolejnymi państwami: z Bułgarią, Litwą, Łotwą, Rumunią, Słowacją i Maltą. Tym samym grupa państw prowadzących negocjacje akcesyjnej zwiększa się do 12; problemem pozostaje Turcja, której przyznano statusu państwa kandydującego do członkostwa, nie podjęto jednak decyzji w sprawie wszczęcia z nią negocjacji akcesyjnych

14 luty – 13 grudnia 2000 r. - Konferencja Międzyrządowa przygotowująca późniejszy Traktat z Nicei (przygotowanie instytucjonalne UE do przyjęcia 12 nowych państw członkowskich)

26 luty 2001 r. – podpisanie Traktatu z Nicei

13 grudnia 2002 r. – zakończenie negocjacji akcesyjnych podczas Konferencji Międzyrządowej w Kopenhadze

1 luty 2003 r. – Traktat z Nicei wchodzi w życie

16 kwietnia 2003 r. – podpisanie w Atenach Traktatu akcesyjnego

7-8 czerwca 2003 r. – referendum w Polsce w sprawie upoważnienia Prezydenta RP do ratyfikowania Traktatu akcesyjnego (przy obecności 58,85% uprawnionych do głosowania, 77,45% opowiedziało za ratyfikowaniem Traktatu)

23 lipca 2003 r. – Prezydent Aleksander Kwaśniewski podpisał dokumenty ratyfikacyjne Traktatu akcesyjnego

1 maja 2004 r. – Traktat akcesyjny wszedł w życie i Polska stała się członkiem Unii Europejskiej

Kalendarium przystąpienia Polski do NATO

31 III 1991 r.
Rozwiązane zostały struktury wojskowe Układu Warszawskiego. W lipcu 1991r. oficjalnie rozwiązanie tej organizacji.

11-12 III 1992 r.
Podczas wizyty w Polsce, Sekretarz Generalny NATO Manfred Wörner oświadczył, ze "drzwi do NATO są otwarte".

10 IV 1992 r.
Pierwsze posiedzenie Komitetu Wojskowego NATO, w którym uczestniczyli również ministrowie obrony i szefowie sztabów państw Europy Środkowej i Wschodniej.

1 IX 1993 r.
Prezydent Lech Wałęsa w liście wystosowanym do Sekretarza Generalnego NATO stwierdził, ze członkostwo w NATO jest jednym z priorytetów polskiej polityki zagranicznej.

10 I 1994 r.
Podczas szczytu w Brukseli NATO przedstawiło państwom Europy Środkowej i Wschodniej, w tym krajom powstałym po rozpadzie ZSRR, propozycje współpracy z Sojuszem w ramach programu „Partnerstwo dla Pokoju" - PdP (*Partnership for Peace* - PfP). PdP stwarzało możliwość wspólnych ćwiczeń wojskowych, udziału w operacjach pokojowych i humanitarnych oraz konsultacje partnerów z NATO w razie zagrożenia ich bezpieczeństwa.

12 I 1994 r.
Prezydenci państw Grupy Wyszehradzkiej (Czechy, Słowacja, Węgry i Polska), na spotkaniu z prezydentem Billem Clintonem w Pradze, zaakceptowali program „Partnerstwa dla Pokoju".

2 II 1994 r.
Podczas wizyty w Kwaterze Głównej NATO w Brukseli Premier Waldemar Pawlak podpisał Dokument Ramowy „Partnerstwa dla Pokoju".

5 VII 1994 r.
Polska i NATO przyjęły indywidualny „Program Partnerstwa" (IPP). Polska była pierwszym z państw programu PdP, które uzgodniło z Sojuszem ten program.

12-16 IX 1994 r.
W Biedrusku pod Poznaniem, w ramach „Partnerstwa dla Pokoju”, odbyły się (pod kryptonimem "*Cooperative Bridge*") pierwsze wspólne ćwiczenia wojskowe, w których uczestniczyły jednostki z 13 państw członkowskich Sojuszu i z państw partnerskich.

16 II 1995 r.
Izba Reprezentantów Kongresu USA przyjęła uchwałę o Odrodzeniu Bezpieczeństwa Narodowego (*National Security Revitalization Act*), przewidująca rozszerzenie NATO o Czechy, Polskę, Słowację i Węgry.

8 II 1996 r.
Polscy ministrowie obrony i spraw zagranicznych we wspólnym liście do Sekretarza Generalnego NATO oficjalnie przyjęli wystosowane przez Sojusz 29 stycznia 1996 r. zaproszenie do rozpoczęcia z NATO dialogu indywidualnego.

4 IV 1996 r.
Polska przekazała NATO Indywidualny Dokument Dyskusyjny prezentujący argumenty Polski na rzecz poszerzenia Sojuszu, wizje europejskiej architektury bezpieczeństwa i przyszłej roli NATO.

7 V 1996 r.
W Brukseli odbyło się pierwsze spotkanie w ramach indywidualnego dialogu Polska - NATO. Poza spotkaniami indywidualnymi (1 VII, 30 VII, i 10 X) w 1996 roku odbyły się jeszcze dwie sesje wspólne dialogu NATO - państwa PdP. Ostatnie spotkanie dialogu indywidualnego odbyło się 25 IV 1997 r.

22 X 1996 r.
Prezydent Bill Clinton w przemówieniu wygłoszonym w Detroit po raz pierwszy podał konkretna datę rozszerzenia NATO: oświadczył, ze pierwsi nowi członkowie spośród państw Europy Środkowej i Wschodniej powinni być przyjęci do Sojuszu Atlantyckiego najpóźniej w 1999 roku (50-lecie Sojuszu).

8 VII 1997 r.
Podczas szczytu szefów państw lub rządów NATO w Madrycie podjęto decyzje o zaproszeniu Polski, Czech i Węgier do rozmów w sprawie członkostwa w Sojuszu. Decyzja ta zawarta została w "Deklaracji o Euroatlantyckim Bezpieczeństwie i Współpracy". Deklaracja stanowiła ponadto, ze celem Sojuszu jest podpisanie Protokołu Akcesyjnego w czasie najbliższej sesji Rady Północnoatlantyckiej (16 grudnia 1997r.) i zakończenie procesu ratyfikacyjnego w terminie umożliwiającym uzyskanie przez zaproszone państwa „efektywnego” członkostwa do kwietnia 1999 r.

16 IX 1997 r.
Rozpoczęły się rozmowy akcesyjne pomiędzy NATO a Polską. Po stronie NATO rozmowy prowadził zespól składający się z przedstawicieli Sekretariatu NATO i Dowództwa Sił NATO w Europie (SHAPE), na czele z Zastępcą Sekretarza Generalnego NATO do spraw politycznych Klausem - P. Klaiberem. Stronę polska reprezentował zespół pod przewodnictwem Podsekretarza Stanu w MSZ, Andrzeja Towpika.

29 IX 1997 r.
Odbyła się druga sesja rozmów akcesyjnych Polski z NATO.

9 X 1997 r.
Odbyła się trzecia sesja rozmów akcesyjnych RP z NATO.

23 X 1997 r.
W KG NATO w Brukseli odbyło się czwarte - ostatnie spotkanie w ramach rozmów akcesyjnych Polska - NATO.

10 XI 1997 r.
Polski Minister Spraw Zagranicznych, Bronisław Geremek, wystosował do Sekretarza Generalnego NATO list, w którym strona polska oficjalnie zaakceptowała wysokość swych składek (2,48%) do cywilnego i wojskowego budżetu Sojuszu oraz Programu inwestycyjnego NATO w Dziedzinie Bezpieczeństwa (NSIP).

14 XI 1997 r.
Polski Minister Spraw Zagranicznych, Bronisław Geremek, przekazali Sekretarzowi Generalnemu NATO list wyrażający wolę Polski przystąpienia do Traktatu Północnoatlantyckiego.

25 XI 1997 r.
W Brukseli oficjalną wizytę złożył Premier, Jerzy Buzek. Premier spotkał się miedzy innymi z Sekretarzem Generalnym Sojuszu, Javierem Solaną i Sekretarzem Generalnym UZE, Jose Cutileiro.

16 XII 1997 r.
W Brukseli ministrowie spraw zagranicznych państw NATO podpisali Protokoły Akcesyjne dla Polski, Czech i Węgier. Protokoły te, w roku 1998, stanowiły przedmiot ratyfikacji w szesnastu krajach Sojuszu. Za moment zakończenia procedury ratyfikacji przez dane państwo uznaje się przekazanie instrumentów ratyfikacyjnych rządowi Stanów Zjednoczonych - depozytariuszowi Traktatu Waszyngtońskiego.

28 XII 1997 r.
Przedstawiciele Polski, Czech i Węgier po raz pierwszy uczestniczyli (na prawach obserwatorów) w cotygodniowym spotkaniu Rady Północnoatlantyckiej na szczeblu ambasadorów.

29 I 1999 r.
Sekretarz Generalny NATO J. Solana wystosował do Polski, Czech i Węgier formalne zaproszenia do przystąpienia do Traktatu Północnoatlantyckiego.

17 II 1999 r.
Sejm, a następnie tego samego dnia Senat przyjęły ustawę zezwalającą na ratyfikację Traktatu Północnoatlantyckiego, sporządzonego w Waszyngtonie dnia 4 kwietnia 1949 roku. W dniu 18 lutego 1999 r. ustawa została podpisana przez Prezydenta; weszła w życie z dniem publikacji w dniu 19 lutego.

26 II 1999 r.
Prezydent podpisał, po uprzedniej kontrasygnacie Premiera, Akt przystąpienia Rzeczypospolitej Polskiej do Traktatu Północnoatlantyckiego.

12 III 1999 r.
W Independence (stan Missouri - USA) Minister Spraw Zagranicznych RP, Bronisław Geremek przekazał na ręce Sekretarz Stanu USA, M. Albright Akt przystąpienia Polski do Traktatu Północnoatlantyckiego. Z tą chwilą Polska stała się formalnie stroną Traktatu - członkiem Sojuszu Północnoatlantyckiego.

16 III 1999 r.
Podniesienie flag narodowych nowych trzech państw członkowskich przed Główną Kwaterą NATO w Brukseli.

Źródło: MSZ:https://www.bbn.gov.pl/pl/wydarzenia/15-lat-polski-w-nato/polska-w-sojuszu-polnoc/5294,Droga-Polski-do-NATO-kalendarium.html (dostęp: 13.06.2025 r.).

Na zakończenie „Wstępu” chciałbym wskazać Czytelnikowi na ciekawą i pięknie wydaną przez Ambasadę RP w Wiedniu w 2015 r. książkę: *Polscy dyplomaci w Wiedniu 1515-2015 Polnische Diplomaten in Wien*. Praca zbiorowa pod redakcją profesora Bogusława Dybasia, Wiedeń 2015.

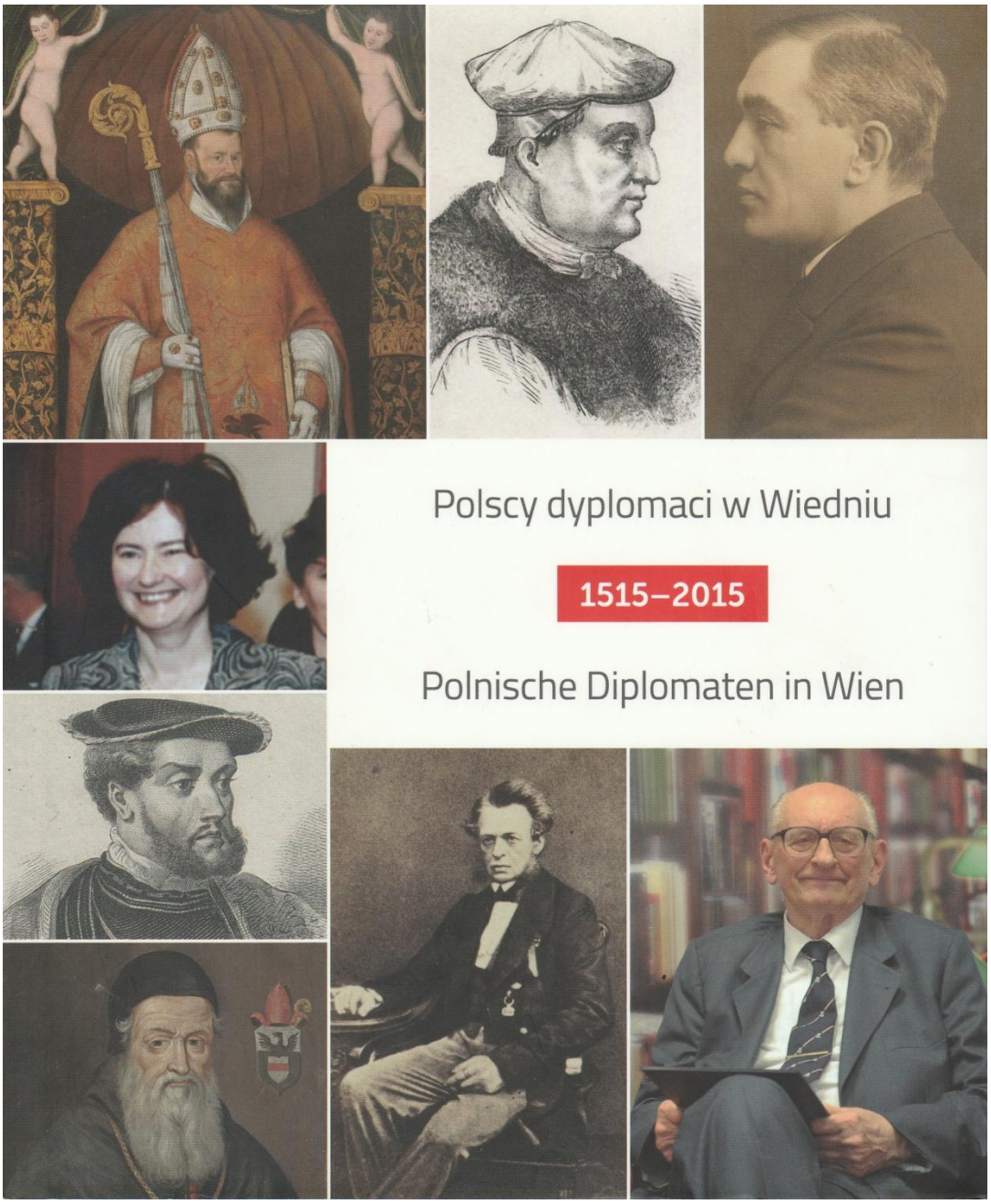

Tom 1

Radca-Minister Pełnomocny (*Gesandter*)
(sierpień 1992 – marzec 1995)
Chargé d'affaires
(marzec 1995 – sierpień 1995)

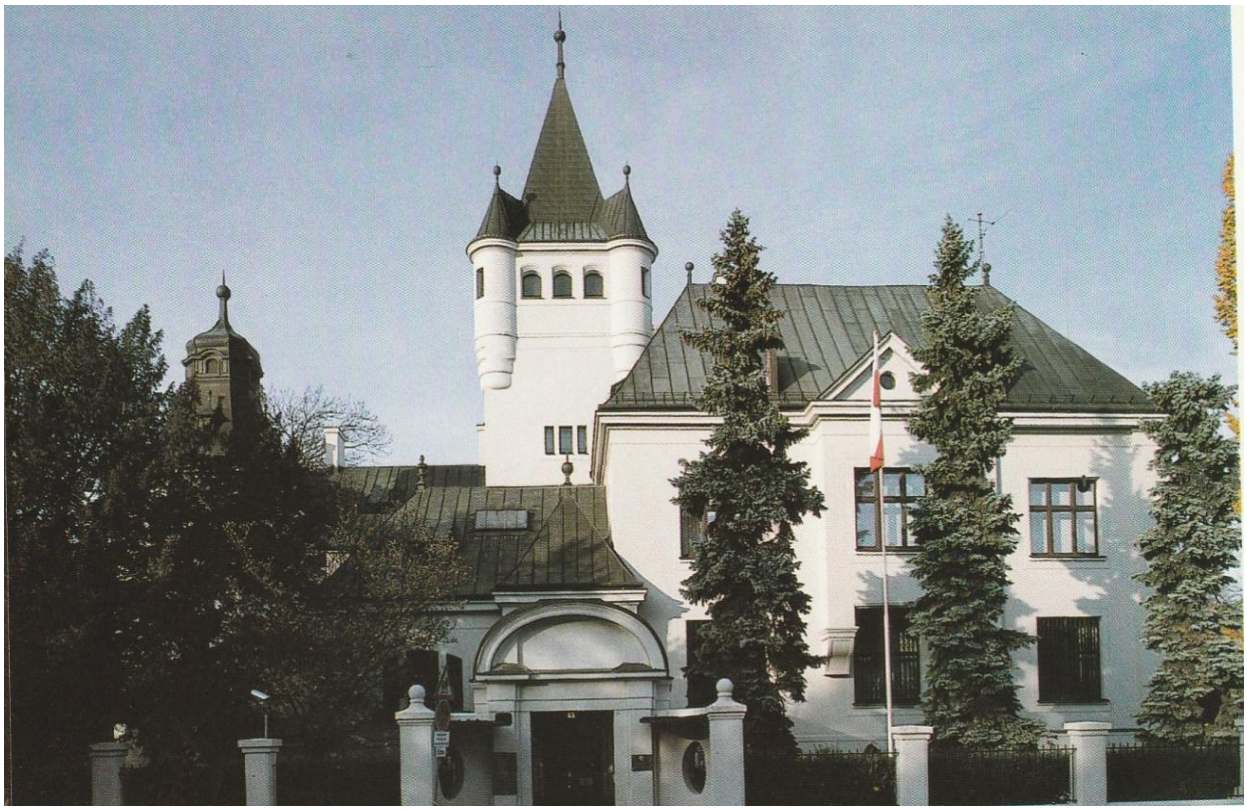

Budynek Ambasady. Widok od głównego wejścia. Hietzinger Hauptstraße 42 c.

Początek

Pracę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych rozpocząłem w marcu 1989 r. w wydziale zajmującym się stosunkami z RFN. W pracy naukowej zajmowałem się główne problemami prawnymi w relacjach polsko-niemieckich, które od końca lat 70. zaczęły nabierać praktycznego znaczenia. Wiązało się to kwestionowaniem w RFN statusu granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej jako granicy w rozumieniu prawa międzynarodowego, co wywoływało szereg tzw. problemów statusowych, począwszy od problemu z obywatelstwem, w stosunkach konsularnych, nie mówiąc już o problemach politycznych. W drugiej połowie lat 80. pracowałem w Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych, przejście do MSZ oznaczało więc kontynuację moich zainteresowań naukowych, lecz w ich praktycznym wymiarze.

Po utworzeniu rządu Tadeusza Mazowieckiego i przejęciu teki Ministra Spraw Zagranicznych przez Krzysztofa Skubiszewskiego „sprawy niemieckie", zwłaszcza po upadku muru berlińskiego w listopadzie 1989 r. i rozpoczęciu procesu zjednoczenia Niemiec, znalazły się wśród spraw o zasadniczym znaczeniu w polityce zagranicznej Polski. W ramach Departamentu Europa Zachód, wicedyrektorem ds. niemieckich został Jerzy Sułek [6], wybitny specjalista w tej dziedzinie, którego znałem z okresu działalności naukowej i pracy w PISM. Obaj byliśmy również znani Ministrowi Skubiszewskiemu, który przez lata zajmował się prawnymi aspektami

[6] Sułek Jerzy (1939) – naukowiec i dyplomata. W latach 1990-1991 wicedyrektor Departamentu IV (Europy Zachodniej) a następnie dyrektor Departamentu Europy w MSZ. W latach 1991-1997 szef przedstawicielstwa Ambasady RP (wówczas siedziba w Kolonii) w Berlinie. Szef zespołu negocjacyjnego w negacjach podczas Konferencji „2+4", traktatów polsko-niemieckich, traktatu z ZSRR i (przez pewien okres) w rokowaniach w sprawie wycofania wojsk radzieckich z Polski. W 1997 podsekretarz stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej.

w stosunkach polsko-niemieckich. W następnych miesiącach staliśmy się bliskimi współpracownikami Ministra w okresie negocjacji w ramach Konferencji „2+4”, sfinalizowanej podpisanym 12 września 1990 r. Traktatu „2+4”, z postanowieniami potwierdzającym granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej jako części granic zewnętrznych zjednoczonych Niemiec, a następnie w okresie negocjacji nad traktatem bilateralnym o potwierdzeniu tej granicy (podpisanym 14 listopada 1990 r.) oraz nad tzw. dużym traktatem (o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy), podpisanym 17 czerwca 1991 r. Towarzyszyły temu liczne negocjacje nad innymi porozumieniami, z których istotne znaczenie miały zwłaszcza negocjacje nad świadczeniami ze strony niemieckiej dla żyjących jeszcze ofiar zbrodni nazistowskich (porozumienie z 16 października 1991 r.)[7].

W trakcie restrukturyzacji MSZ, Jerzy Sułek został mianowany dyrektorem nowego Departamentu Europy, a ja wicedyrektorem odpowiedzialnym za stosunki polsko-niemieckie. Tempo pracy było olbrzymie. Co prawda na początku czerwca 1992 r. otrzymałem decyzję Ministra Krzysztofa Skubiszewskiego o mianowaniu mnie od 1 sierpnia 1992 r. Radcą-Ministrem Pełnomocnym w Ambasadzie w Wiedniu, ale o żadnym (zwyczajowym) „okresie przygotowawczym” nie było mowy. Prawdę mówiąc nie za bardzo też takiego szkolenia potrzebowałem, bowiem przez poprzednie trzy lata dostałem szkolenie z pragmatyki dyplomatycznej i protokołu dyplomatycznego najwyższej próby: negocjacje wielostronne w ramach Konferencji „2+4”, ciężkie negocjacje bilateralne, liczne wyjazdy, przyjęcia, konsultacje, rozmowy z dziennikarzami. W relacjach krajowych natomiast „dział niemiecki” w MSZ musiał wówczas blisko współpracować z innymi resortami, z Sejmem i Senatem, z regionami: to właśnie „duży” Traktat polsko-niemiecki dał impuls do rozwoju współpracy przygranicznej i regionalnej. Nie mieliśmy wówczas żadnych doświadczeń w tej dziedzinie, więc prowadziłem konsultacje

[7] Zob. J. Barcz, *Sprawy polskie podczas Konferencji „2+4”. Potwierdzenie granicy polsko-niemieckiej i oszkodowania od Niemiec. Studium z historii dyplomacji i prawa międzynarodowego*, Warszawa 2020.

dotyczące współpracy tego rodzaju między Francją i Niemcami, między Niemcami, Szwajcarią i Austrią.

Udało mi się jedynie wyskoczyć na kilka dni z żoną Ireną na początku lipca 1992 r. do Wiednia, aby poznać Ambasadora, pracowników Ambasady, samą Ambasadę i zobaczyć nasze przyszłe mieszkanie. Po powrocie do Warszawy przygotowywałem jeszcze wizytę Ministra Spraw Zagranicznych RFN, Klausa Kinkela[8]. Od strony organizacyjnej „zamknąłem" wizytę w południe 30 lipca 1992 r. (w czwartek). Pojechałem do domu, wziąłem walizkę i niezwłocznie udałem się na lotnisko. Irena z naszym synem Marcinem przyjechali do Wiednia po kilku dniach samochodem.

Bezpośrednio po przylocie do Wiednia witający mnie na lotnisku dyplomata przekazał mi list od Ambasadora Bartoszewskiego z zaproszenie na spotkanie w dniu następnym.

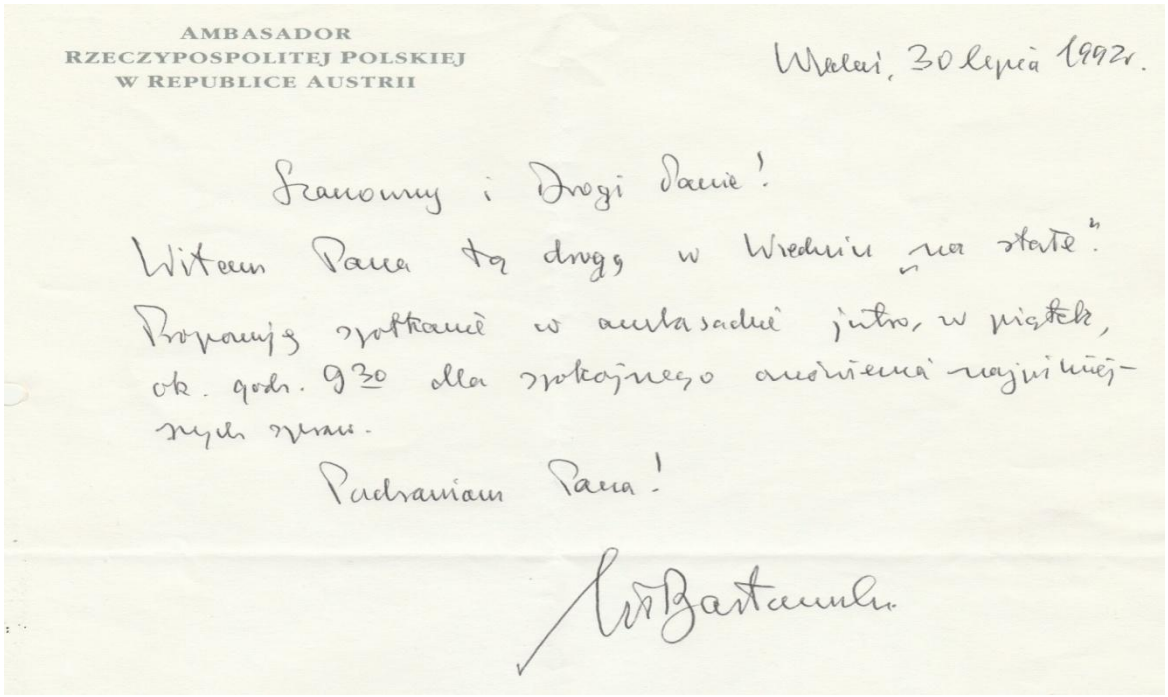

AMBASADOR
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
W REPUBLICE AUSTRII

Wiedeń, 30 lipca 1992 r.

Szanowny i Drogi Panie!

Witam Pana tą drogą w Wiedniu „na stałe".

Proponuję spotkanie w ambasadzie jutro, w piątek, ok. godz. 9³⁰ dla spokojnego omówienia najpilniejszych spraw.

Pozdrawiam Pana!

Wł. Bartoszewski

[8] Kinkel Klaus (1936-2019) – polityk niemiecki (partia liberalna FDP), w latach 1992-1998 Minister Spraw Zagranicznych RFN.

Posiedzieliśmy dobrych parę godzin. Ambasador wprowadził mnie we wszystkie sprawy personalne i organizacyjne. Omówiliśmy również szczegółowo problemy polityczne, które stoją w centrum pracy Ambasady, zwłaszcza Wydziału Politycznego, kierownictwo nad którym przejąłem.

Kiedy wybiło południe, Ambasador zaproponował na dobry początek po kieliszku koniaku. Ambasada dysponowała wówczas tylko post-PRL-owskimi kieliszkami z „rżniętego" kryształu o potężnych wymiarach. Zastępująca w okresie letnim sekretarkę Ambasadora miła pani, nie za bardzo wtajemniczona w arkana nalewania napoi alkoholowych do kieliszków, przyniosła nam na tacy dwa kielichy wypełniony prawie po brzegi. Damy radę? – spytał Ambasador. Damy!

Spotkania „sumujące" przed i po sierpniowych urlopach Państwa Bartoszewskich stały się w kolejnych latach naszej współpracy rutyną.

Ambasador Bartoszewski udawał się wraz z żoną w dniu następnym na urlop. Tak więc na cały miesiąc sierpień pozostawałem kierownikiem placówki, rzucony na głęboką wodę. Nie sprawiło mi to jednak większego problemu, ponieważ – z jednej strony – sierpień jest tradycyjnym miesiącem urlopowym polityków i urzędników europejskich (spraw do „załatwienia" było więc mniej, choć planowane były dwie wizyty na szczeblu ministrów - Ministra Transportu i Ministra Obrony, Onyszkiewicza[9]), z drugiej zaś strony – miałem w zasadzie tylko dzień przerwy między zakończeniem pracy w Centrali a rozpoczęciem pracy w Ambasadzie. Dział natomiast stosunków polsko-niemieckich, którym wówczas kierowałem jako wicedyrektor Departamentu Europy, był od ponad dwóch lat bez mała w centrum zainteresowania MSZ, stąd byłem na bieżąco

[9] Onyszkiewicz Janusz (1937) - działacz opozycji demokratycznej w PRL, polski polityk, matematyk, alpinista, himalaista i speleolog; w latach 1992-1993 i 1997-2000 Minister Obrony Narodowej; w latach 1989-2001 poseł na Sejm; w latach 2004-2007 deputowany do Parlamentu Europejskiego.

wprowadzony we wszystkie główne obszary polskiej polityki zagranicznej, a przede wszystkim aktualnych zainteresowań Centrali.

Po około dwóch tygodniach otrzymałem obszerny list od Ambasadora Bartoszewskiego z przypomnieniem i konkretyzacją najważniejszych spraw. Odpowiedziałem niezwłocznie, informując o stanie ich załatwienia i nowych kwestiach. Zamieszczam poniżej oba te listy, ponieważ dobrze one oddają „punkt wyjścia" mojej pracy w Ambasadzie w Wiedniu.

13. VIII 1992r.

Szanowny Panie Radco!

Wiem, że mimo wierszowych - zakazujących mi Rady indiej - tygodni ma Pan dość na głowie, niezbędnie, że Austriacka nie będzie do końca miesiąca, a Czas. zagra na od pracowników. Orientacja praktyczna w stanie nam otworzyć zapewne nam ale materiałów najstosowniejszych rozwiązań dla prawy Pandzińskiego Wydziału. Będziemy mieli okazję rozmawiać o tym po moim powrocie.

Dotychczas dopiero podjęcia tematy bezpośrednio A. i Cz. Teraz będzie to wreszcie sformułowane. Zanim jednak to rozstrzygniemy powinniśmy się na zasadzie praktycznego nauczyć - zatem wiadomości Pana Kilian mnie i spraw, które dotychczas kierowałem do referatu.

W austriackiej polityce zagranicznej interesuje nas dużo może wszystkim stosunek rządu (i poszczególnych partii) do wszystkiego tego, co się dzieje w Jugosławii i wokół tego należy się tam wypowiedzieć.

Takie wszystko co dotyczy procesów politycznych w Austrii. i wokół tej sprawy.

W pewnej mierze też sprawa drogi Austrii do integracji Europ. (rok, porozumienia partiokracji)

Z wcześniejszych spraw Austrii zjawiska kryzysu w SPÖ i ÖVP w Brandzie i w Landeck.
W mniejszej mierze, ale takie sprzy kłóciche.
Zatrzymam kopie (wypadkowych) fragmentów moich wcześniejszych lektur. Sam Pan zdecyduje czy i co z tego przydać się może do dziś, lub jako elementy do dzieje.
W sprawie wizyty z min. Transportu zadzwonię we wtorek lub środę.
Serdeczne Pana pozdrawiam!

Pan Ambasador
Władysław Bartoszewski

Szanowny Panie Ambasadorze,
sprawy w Ambasadzie idą normalnym torem. Tytułem informacji chciałbym jedynie melderować, co następuje:
1) Wizyta Ministra Transportu (p. Jaworskiego) została przygotowana we współpracy z BRH; wysłaliśmy komplet materiałów, informacje z rozmów w Min. Transportu Austrii; nad logistyką czuwa p. Libera (Minister przylatuje 18 bm. wieczorem, odlatuje 20 bm - ten wieczorem);
2) Prof. Geremek niestety - wg. obecnych informacji - do Wiednia nie przyjedzie; jesteśmy w każdym razie w stałym kontakcie z sekretariatem Profesora;
3) Na tydzień przybywa do Wiednia Min. Onyszkiewicz (przylatuje w sobotę, 22 bm); będzie brał udział w konferencji organizowanej przez Instytut Aspern;
4) W piątek dostałem z MSZ list Min. Skubiszewskiego do Min. Mocka wraz z memorandum Prezydium RP o) włączenia się Polski w pomoc dla UNP (mieszkania dla oficerów wojsk węgierskich m.in. z Polski); tłumaczenia austriackiego MSZ nie ma (Mock wraca z urlopu 24 bm); w tej sytuacji dostałem instrukcję z MSZ, aby wręczyć kopię memorandum (co uczynię jutro), a oryginał w terminie późniejszym (zgłosimy prośbę o przyjęcie Pana Ambasadora przez Mocka 25 lub 26 bm.)

Odbyłem już kilkanaście spotkań. Prasie wręczyć mi odpowiedniczy się na miejscu. Informacje do

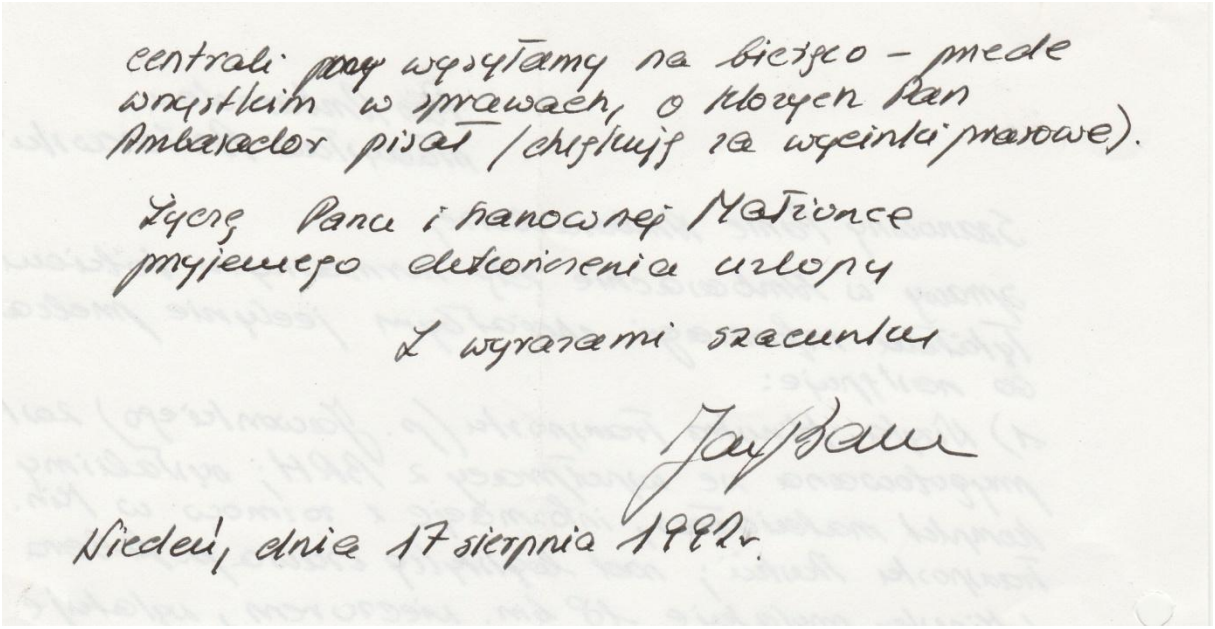
centrali gdy wysyłamy na bieżąco – przede wszystkim w sprawach, o których Pan Ambasador pisał (chodzi o wycinki prasowe).

Życzę Panu i Pańskiej Małżonce przyjemnego odpoczynku urlopu

Z wyrazami szacunku

Wiedeń, dnia 17 sierpnia 1992 r.

Szczegółowe notatki zacząłem sporządzać po roku pracy w Wiedniu, gdy już dobrze orientowałem się w miejscowej sytuacji, poznałem austriackich polityków i urzędników oraz kolegów z Korpusu Dyplomatycznego: pragmatyka dyplomatyczna nakazuje utrzymywanie roboczych kontaktów w ramach tych samych rang dyplomatycznych, dla mnie więc odpowiednikami byli zastępcy ambasadorów, zwykle w randzie radcy lub radcy-ministra pełnomocnego (w nomenklaturze niemieckojęzycznej - *Gesandter*). Na tym szczeblu załatwiana jest większość problemów i prowadzona działalność analityczna, ambasadorzy bowiem zajmują się z reguły „sprawami politycznymi najwyższej rangi". Tak więc jest to dobry punkt obserwacyjny jeśli chodzi zarówno o stosunki bilateralne, jak i zagadnienia polityki regionalnej, europejskiej oraz multilateralnej. Wiedeń był w tym ostatnim aspekcie dodatkowo o tyle interesujący, że obok Ambasady działało Stałe Przedstawicielstwo przy KBWE, Biurze NZ oraz organizacji wyspecjalizowanej NZ – UNIDO i Międzynarodowej Agencji Atomowej. Stałym Przedstawicielstwem kierował wyśmienity dyplomata, Ambasador Jerzy Nowak[10], a jego zastępcy zajmowali się poszczególnymi organizacjami.

[10] Nowak Jerzy Maria (1937) – polski dyplomata, od 1960 r. w służbie dyplomatycznej i naukowiec (dr habil.); w latach 1987-1991 dyrektor Departamentu Studiów i Programo-

Budynek Ambasady znajduje się przy Hizingerhauptstraße 42c. Graniczy z nim budynek Konsulatu (Hiezingerhauptstraße 42b). XIII dzielnica Wiednia - Hietzing - należy do najbardziej nobliwych. W pierwszej połowie XVIII wieku był to obszar na południu Wiednia, zapełniony głównie winnicami. Do miejscowych heurigerów (winiarni) Wiedeńczycy jeździli w wolnych chwilach (*ins Frische*). Ze względu jednak na położoną w pobliżu letnią rezydencję cesarską (pałac Schönbrunn) obszar ten cieszył się coraz większym zainteresowaniem arystokracji, bogatej wiedeńskiej burżuazji i przynależnych do dworu cesarskiego. Od drugiej połowy XVIII wieku zaczęty tutaj powstawać piękne wille, rodzinne rezydencje. Natomiast przy Maxingerstraße, biegnącej od południa wzdłuż parku pałacu Schönbrunn, powstawały wille zamożnych dworaków oraz „przyjaciółek" cesarza. Franciszek-Józef[11] miał w zwyczaju wcześnie rano odbywać spacery po parku, a przy okazji zaglądał do swoich „przyjaciółek" na poranną „herbatę". W pobliżu tej właśnie ulicy można na przykład znaleźć willę, w której mieszkała Katharina Schratt[12].

Głównym traktem, wiodącym na południe była obecna Hieziengerhauptstraße, biegnąca wprost od bocznego wejścia do parku otaczającego pałac Schönbrunn. Po drodze mijamy istniejącą do dzisiaj, znaną w Wiedniu kawiarnię Dommayer, w której koncertował Strauß (ojciec), a nieco dalej słynną restaurację rodziny Plachutta (*Stamhaus Hietzing*)[13], w której serwowane są najlepsze w

---

wania; w latach 1997-2000 dyrektor Departamentu Polityki Bezpieczeństwa (członek zespołu negocjującego członkostwo Polski w NATO); w latach 1992-1997 Stały Przedstawiciel przy Biurze ONZ w Wiedniu i sekretariacie KBWE/OBWE; w latach 2000-2002 Ambasador w Hiszpanii; 2002-2007 Stały Przedstawiciel przy NATO w Brukseli.

[11] Franciszek-Józef I (1830-1916) – przedstawiciel domu habsbursko-lotaryńskiego; w latach 1848–1916 cesarz Austrii i król Węgier, król Czech i król Chorwacji.

[12] Schratt Katharina (1853-1940) - znana w Wiedniu aktorka, „przyjaciółka" Franciszka-Józefa, zwana przez niego *„drogą przyjaciółką" lub „łaskawą panią"* (*meine gnädige Frau*).

[13] Plachutta Ewald (1940) – austriacki renomowany szef kuchni; znany przede wszystkim z odnowienia tradycji kuchni wiedeńskiej gotowanej wołowiny, wraz z najbardziej znanym

Wiedniu dania z gotowanej wołowiny, w tym sławny wiedeński (a właściwie cesarski) *Tafelspitz*.

Od budynków Ambasady jest to piękny spacer, zabierający około 20 minut. Po wejściu do parku, zaraz po prawej stronie zobaczymy schönbruńskie ZOO. Na mapie poniżej widzimy po prawej stronie część parku otaczającego pałac Schönbrunn, w pobliżu hotelu (Parkhotel Schönbrunn) rozpoczyna się Hiezingerhauptstraße, prowadząca na lewo do Ambasady (nie jest ona niestety na mapie nazwana). Odchodzi od niej na prawo Auhofstraße, o której jeszcze będzie mowa.

daniem *Tafelspitz*. Usamodzielniał się stopniowo począwszy od 1979 r., zakładając w Wiedniu sieć najwyższej klasy restauracji, począwszy od restauracji „Drei Husaren", a w latach 90. Hietzinger Bräu (przekształcona w „Stammhaus Hietzing") oraz „Plachutta Wollzeile" w centrum miasta i „Plachutta Nussdorf" w Wien-Döbling (prowadzona przez syna).

Budynek Ambasady został wzniesiony na samym początku XX wieku, stanowiąc eklektyczne pomieszanie stylów z epok minionych, odpowiadające panującemu wówczas historycyzmowi. Często zmieniał właścicieli i równie często był przebudowywany, aż w 1912 r. nabył go bogaty przemysłowiec Vinzenz Freiherr von Gecmen-Waldek. W posiadaniu rodziny budynek pozostawał aż do 1952 r., kiedy został nabyty przez Polskę z przeznaczeniem na Ambasadę. Cztery lata później, w 1956 r., Polska nabyła sąsiedni budynek (wybudowany mnie więcej w tym samy czasie) z przeznaczeniem na Konsulat.

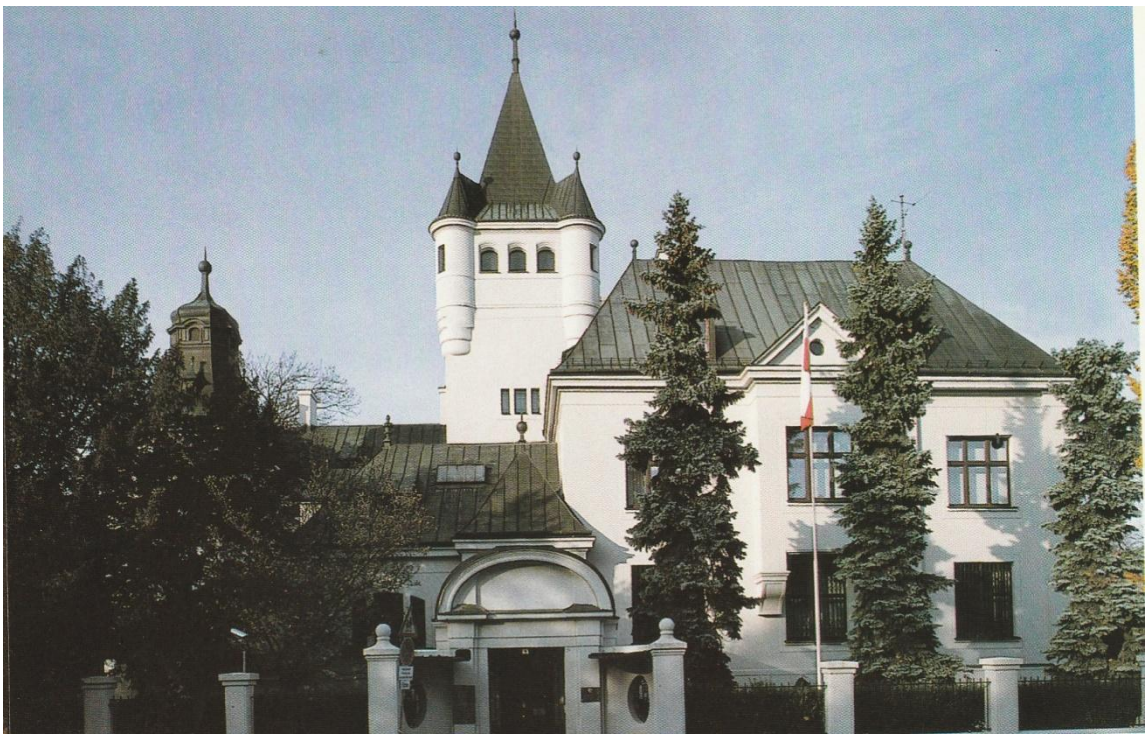

Budynek Ambasady od strony wejścia głównego (od Hiezingerhauptstraße).

Budynek Ambasady należy bez wątpienia do ciekawszych architektonicznie w XIII dzielnicy Wiednia, natomiast budynek Konsulatu może nie zwraca uwagi z zewnątrz, jest natomiast niezmiernie ciekawie i prześlicznie zaprojektowany wewnątrz. Historia wzniesienia obu budynków, ich architektura, wyposażenie wewnętrzne zostały interesująco opisanie w wydanej w 2004 r. przez

moją następczynię, Ambasador Irenę Lipowicz[14], książeczce, której okładkę zamieszczam poniżej.

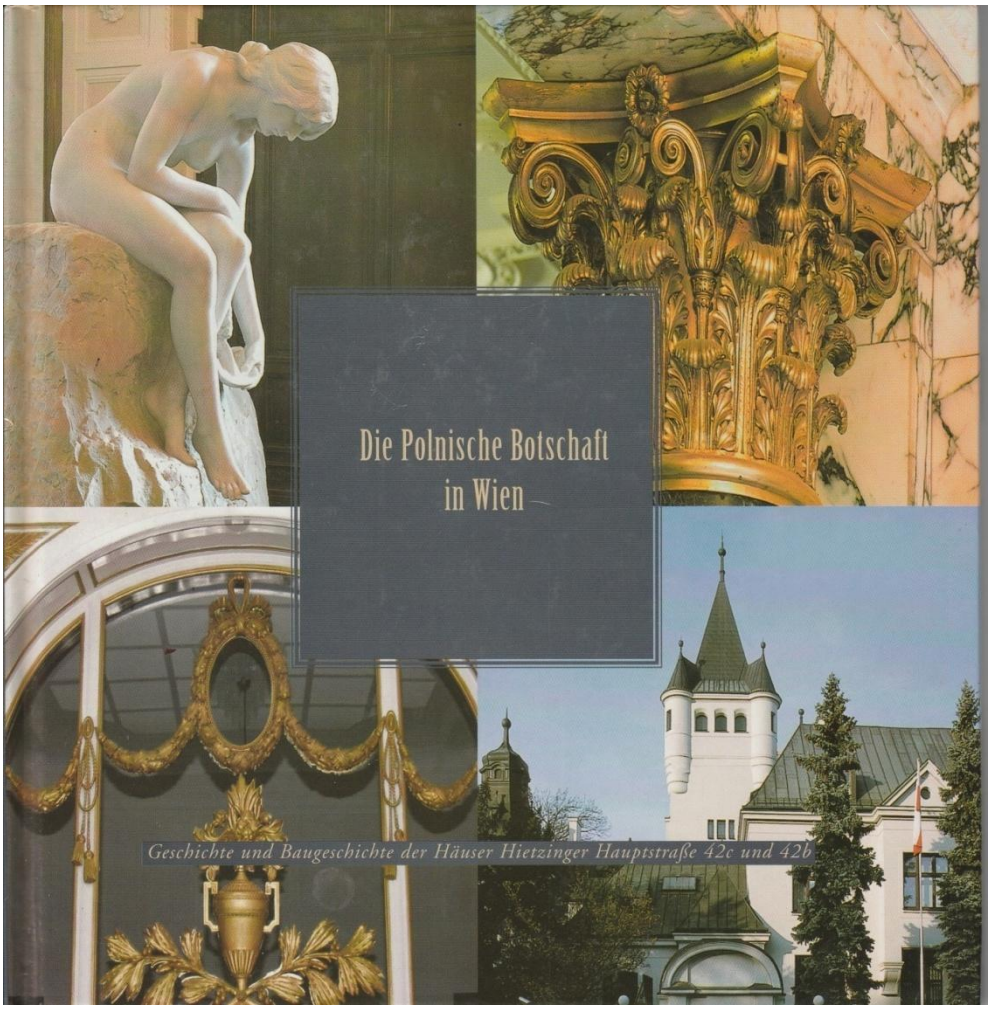

Okładka książki „*Die polnische Botschaft in Wien*“,
wydanej w 2004 r. nakładem Ambasady RP w Wiedniu.

Droga do pomieszczeń wewnętrznych Ambasady prowadzi przez piękne, kute w mosiądzu drzwi, marmurowymi schodami na półpiętro. Następnie wchodzi się do hali wejściowej, skąd na lewo prowadzą schody na pierwsze piętro do pomieszczeń Stałego Przedstawicielstwa przy OBWE i Biurze NZ, na wprost zaś do

[14] Lipowicz Irena (1953) – polska naukowiec (profesor prawa), polityk, dyplomata. W latach 1991-2000 posłanka na Sejm. W latach 2000-2004 Ambasador RP w Wiedniu. Następnie m. In. Rzecznik Praw Obywatelskich.

pomieszczeń Ambasady: wpierw do pokoju zwanego biblioteką, ozdobionego piękną rzeźbą („Źródło"), ale przedstawiającą głównie piękną, młodą i nagą dziewczynę, siedzącą na kamieniu, z którego bije źródełko. Plotka głosiła, że rzeźba upamiętnia córkę jednych z właścicieli, która miała utopić się w basenie (w piwnicy znajduje się wyłożony marmurami basen, od lat jednak nieczynny), niemniej nie znajduje to potwierdzenia w dokumentach historycznych. Z pokoju bibliotecznego wchodzi się, na prawo, do gabinetu, w którym pracowałem bez mała trzy lata. Natomiast na lewo, schodzi się po kilku schodkach do wielkiej sali recepcyjnej. Na wprost umieszczone są biurka Sekretariatu Ambasadora, na lewo wejście do gabinetu Ambasadora (wielkiej sali, która pierwotnie pełniła funkcję jadalni przy większych przyjęciach). Po prawej zaś stronie znajduje się wejście do „kaplicy", pięknego pomieszczenia, niewielkiego, które służyło bardziej kameralnym spotkaniom. Układ taki nie był optymalny, ponieważ przy dużych przyjęciach należało opróżnić gabinet Ambasadora i salę recepcyjną. Wówczas można było wydać przyjęcie „na stojąco" dla 300-400 gości. W lecie był jeszcze do dyspozycji ogród, do którego jest przejście przez taras przylegający do gabinetu Ambasadora. Natomiast w przypadku mniejszych przyjęć, uroczystości wręczania odznaczeń, czy koncertów należało „dostosować" odpowiednio salę recepcyjną (czyli uprzątnąć biurka i „oprzyrządowanie" Sekretariatu). Wówczas można było zaprosić „na siedząco" około setki gości. Dawaliśmy sobie jednak z tym radę.

Struktura Ambasady była jak na owe czasy typowa: w jej skład wchodził Wydział Polityczno-Prasowy, Ataszat Wojskowy, Wydział Konsularny, Wydział Administracyjny, Wydział Finansowy, punkt szyfrowy i radiostacja oraz czterech oficerów ochrony („ekspertów" zwanych „aniołkami"). Ponadto Instytut Polski i Biuro Radcy Handlowego, przy czym Instytut Polski i BRH zachowywały dużą niezależność organizacyjną i finansową. Wydział Administracyjny był stosunkowo duży, musiał bowiem obsługiwać Ambasadę oraz Stałe Przedstawicielstwo przy Biurze NZ i Misję przy OBWE. Łącznie w strukturach tych pracowało kilkadziesiąt osób o różnym statusie:

tylko część miała status dyplomaty, większość natomiast miała status pracowników administracyjnych Ambasady (paszporty służbowe MSZ), część – zwłaszcza w Wydziale konsularnym – była „pracownikami ryczałtowymi". Przy Ambasadzie „wisiała" wówczas Stacja Polskiej Akademii Nauk, która nie miała uregulowanego statusu prawnego. Jej pracownicy otrzymywali więc paszporty służbowe MSZ. Omijano w ten sposób austriackie przepisy prawa pracy oraz oszczędzano na kosztach renowacji Domu Polskiego, w którym mieściła się Stacja. Powodowało to jednak komplikacje i było przedmiotem narastających problemów.

***

W trakcie pierwszego roku mojej pracy w Ambasadzie zaszły w Austrii ważne wydarzenia, które będą nas absorbowały przez następne lata. Przypomnijmy, że 17 lipca 1987 r. Austria przedłożyła wniosek o przyjęcie do (wówczas) trzech Wspólnot Europejskich (Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali oraz do Europejskiej Wspólnoty Energii Atomowej). Na początku lat 90. program akcesu zaczął się stopniowo konkretyzować, co wcale nie było łatwe, bowiem ówczesna „12" zajęta była negocjacjami nad projektem Unii Gospodarczej i Walutowej oraz Unii Europejskiej. Zakończenie negocjacji i podpisanie 7 lutego 1992 r. w Maastricht Traktatu o Unii Europejskiej otworzyło drogę do „uruchomienia" procedury akcesyjnej, choć szefowie państw lub rządów „12", podejmując podczas spotkania w Lizbonie Rady Europejskiej (26-27 czerwca 1992 r.) decyzję o rozpoczęciu tej procedury zastrzegli, iż uprzednio powinna zostać sfinalizowana procedura ratyfikacji Traktatu z Maastricht (co nastąpiło 1 listopada 1993 r.).

Istotną okolicznością było również zakończenie paralelnych negocjacji nad ustanowieniem Europejskiego Obszaru Gospodarczego (EOG) i podpisanie 2 maja 1992 r. w Porto stosownej umowy. Zakończenie negocjacji w tej sprawie było niezmiernie istotne m.in. dla Austrii, ponieważ wejście do EOG wymagało przejęcia do prawa krajowego ponad 60% *acquis* wspólnotowego, znakomicie więc

ułatwiało prowadzenie negocjacji w sprawie przystąpienia do WE/UE. 1 lutego 1993 r. nastąpiło formalne rozpoczęcie przez Austrię negocjacji w sprawie członkostwa w Unii Europejskiej. Paralelnie rozpoczęły się negocjacje akcesyjne z Finlandią i Szwecją. Norwegia natomiast dołączyła 5 kwietnia 1993 r.

Sprawy też miały niezmiernie istotne znaczenie dla „nowych demokracji", w tym dla Polski. Kształtowała się bowiem praktyka procesu akcesji do UE (już pod rządami Traktatu z Maastricht), która miała dotyczyć również naszych starań. Doświadczenia takiego państwa jak Austria, które właśnie prowadziło negocjacje akcesyjne według nowej procedury, były więc dla nas niezmiernie cenne. Był również drugi powód: Austria leży w regionie Europy Środkowej, graniczy z czterema potencjalnymi kandydatami do członkostwa w UE, jest państwem małym i potencjalnym płatnikiem netto do budżetu Unii, do tego państwem w 80% pokrytym górami, a więc jej regiony aspirować będą do środków z funduszy strukturalnych, jest również „państwem tranzytowym" na linii Wschód-Zachód i Północ-Południe oraz niezmiernie wrażliwym na punkcie ochrony środowiska. Wszystkie te okoliczności uzasadniały wniosek, że może być (już jako państwo członkowskie UE) bardzo trudnym partnerem w naszych negocjacjach akcesyjnych.

Źródło: https://sl.bing.net/fZqOWXEWLaS

Z tych względów poniżej zamieszczam szersze informacje na temat etapów negocjacji akcesyjnych i nowych podstaw prawnych akcesu oraz wstępne, austriackie „stanowisko negocjacyjne", wskazuje ono bowiem na obszary szczególnie wrażliwe dla Austrii w kontekście członkostwa w UE.

Główne etapy negocjacji akcesyjnych i podstawy prawne przystąpienia do UE

Warto odnotować, że podczas negocjacji akcesyjnych Austrii zmieni się podstawa prawna przystąpienia państwa do Wspólnot Europejskich/Unii Europejskiej. 7 lutego 1992 r. podpisany został mianowicie Traktat o Unii Europejskiej (Traktat z Maastricht), który zmienia formułę prawną akcesu. Do tej pory akcesja odbywała się na podstawie odrębnych przepisów poszczególnych traktatów konstytuujących Wspólnoty (art. 237 Traktatu o EWG, art. 205 Traktatu o EWEA i art. 98 Traktatu o EWWiS). Traktat o UE ujednolicił tak procedurę akcesu jak i podstawę prawną przystąpienia. Mówi o tym ar. „O" TUE (późniejszy art. 49), który zacznie obowiązywać od wejścia Traktatu z Maastricht w życie (co nastąpiło 1 listopada 1993 r.).

Stosownie do art. „O" TUE:

„Każde państwo europejskie może się ubiegać o status członka Unii. Swój wniosek składa do Rady, która działa jednomyślnie, po porozumieniu z Komisją i po otrzymaniu zgody Parlamentu Europejskiego, który działa bezwzględną większością swoich członków.

Warunki przyjęcia i dostosowania do Traktatów, na których opiera się Unia, wynikające z powyższego przyjęcia, stanowią przedmiot umowy pomiędzy państwami członkowskimi a państwami ubiegającymi się o członkostwo. Umowa ta podlega ratyfikacji przez wszystkie umawiające się państwa zgodnie z ich wymogami konstytucyjnymi".

Z art. art. „0" TUE wynikają następujące zasadnicze konkluzje:

Po pierwsze - o członkostwo w Unii może ubiegać się każde państwo europejskie;

Po drugie - Unia pozostaje więc otwarta wobec procesu jej rozszerzenia w odniesieniu do wszystkich państw spełniających warunek „europejskości" (choć kryterium te traktowane jest elastycznie, czego dowodem jest nadanie Turcji statusu kandydata);

Po trzecie - możliwe jest jedynie ubieganie się o „status członka Unii", a więc Unii jako całości, obejmującej trzy filary. Nie jest możliwe ubieganie

się o członkostwo w jednej z Wspólnot lub przystąpienie tylko do jednego z filarów.

Jako **czwarta przesłanka** rozszerzenia interpretowany jest zawarty w art. „F" ust. 1 TUE wymóg, aby państwa członkowskie „opierały się na zasadach demokracji". Podczas posiedzenia Rady Europejskiej w Kopenhadze w czerwcu 1993 r. stwierdzono jednoznacznie, iż jednym z kryteriów uzyskania członkostwa jest – „osiągnięcie przez państwo kandydujące stabilności w dziedzinie instytucji gwarantujących demokrację, praworządność, respektowanie praw człowieka oraz poszanowanie i ochronę mniejszości" (tzw. pierwsze kryterium kopenhaskie).

Generalnie procedura akcesu określona w art. „O" TUE obejmuje następujące etapy:

- państwo zainteresowane członkostwem w UE kieruje do Rady „wniosek o członkostwo" (*application for membership, Beitrittsantrag*);
- Rada podejmuje decyzję o wszczęciu procedury określonej w art. „0" TUE i zwraca się do Komisji Europejskiej o wydanie opinii;
- Komisja wydaje opinię wstępną (*avis*);
- Rada podejmuje decyzję o wszczęciu negocjacji akcesyjnych z danym państwem;
- negocjacje akcesyjne odbywają się w ramach Konferencji Międzyrządowej w sprawie przystąpienia do UE; po stronie Unii negocjacje prowadzone są na szczeblu ministerialnym przez ministra spraw zagranicznych państwa członkowskiego, sprawującego Prezydencję w Radzie UE (stanowiska uzgadniane są w ramach Rady ds. Ogólnych, tzn. z udziałem ministrów spraw zagranicznych), na szczeblu zaś roboczym przez zastępców (*deputies*) - przedstawiciela Komisji i stałych przedstawicieli (Unię reprezentuje Stały Przedstawiciel państwa sprawującego Prezydencję);
- po osiągnięciu kompromisu politycznego w toku negocjacji akcesyjnych, specjalnie powołany wspólny komitet redakcyjny zajmuje się ujęciem przyjętych ustaleń w formę umowy/traktatu o przystąpieniu;
- wraz z przyjęciem ostatecznego tekstu traktatu o przystąpieniu kończą się formalnie negocjacje w sprawie akcesji; tekst traktatu kierowany jest do Parlamentu Europejskiego;
- Parlament Europejski wyraża zgodę na przyjęcie nowego państwa „bezwzględną większością swoich członków" - jest to tzw. *avis conforme*;
- Komisja Europejska przedkłada Radzie swoje „ostateczne stanowisko

w sprawie wniosku o przystąpienie", tzw. *avis définitif*, przy czym Rada nie jest związana stanowiskiem Komisji;

- Rada podejmuje decyzję jednomyślnie, po uzyskaniu zgody Parlamentu Europejskiego (*avis conforme*) i otrzymaniu stanowiska (*avis définitif*) Komisji.

Końcowym etapem jest ratyfikowanie traktatu o przystąpieniu przez „wszystkie umawiające się państwa", tzn. zarówno przez wszystkie państwa członkowskie Unii, jak również przez państwo aplikujące do członkostwa. Procedura ta przebiega „zgodnie z wymogami konstytucyjnymi" tych państw.

Austriackie „zasadnicze stanowisko negocjacyjne"

Przed formalnym rozpoczęciem negocjacji akcesyjnych, w dniu 1 lutego 1993 r., rząd austriacki określił swoje „zasadnicze stanowisko negocjacyjne". 21 stycznia Kanclerz federalny F. Vranitzky wraz z Ministrem Spraw Zagranicznych A. Mockiem przedłożyli Rządowi Federalnemu projekt takiego stanowiska. 26 stycznia Rząd Federalny podjął na tej podstawie decyzję (*Beschluß der Bundesregierung*) i przyjął „zasadnicze stanowisko negocjacyjne w związku z rozpoczęciem negocjacji akcesyjnych".

We wprowadzeniu do „zasadniczego stanowiska negocjacyjnego" stwierdzano, że Austria gotowa jest, jako państwo neutralne, przyjąć zasób prawa wspólnotowego, przy czym wychodzi z założenia, że negocjacje akcesyjne prowadzone będą na podstawie Traktatu o Unii Europejskiej. Tego typu stwierdzenie było istotne, bowiem u progu roku 1993 Traktat o Unii był już co prawda podpisany, nie wszedł jednak jeszcze w życie. Należało więc jednoznacznie określić podstawę negocjacji, aby później uniknąć zbędnych komplikacji (Traktat o Unii Europejskiej – jak wspomniano - wszedł w życie 1 listopada 1993 r.).

Dokument precyzował następnie trzy zasadnicze zagadnienia: 1) strukturę negocjacji akcesyjnych, 2) koordynację działań wewnątrz austriackich podczas negocjacji akcesyjnych, oraz 3) stanowisko negocjacyjne w najistotniejszych dziedzinach.

Decyzja Rządu Federalnego zawierała jednocześnie formalne upoważnienie (mandat) dla Ministra Spraw Zagranicznych A. Mocka do objęcia funkcji przewodniczącego delegacji austriackiej na szczeblu ministerialnym (po stronie unijnej partnerem była Rada ds. Ogólnych, w skład której wchodzą ministrowie spraw zagranicznych państw członkowskich) oraz dla Ambasadora M. Scheicha, Stałego Przedstawiciela

Austrii przy Wspólnotach, do objęcia funkcji szefa rokowań na szczeblu zastępców (*deputies*), w których partnerem ze strony unijnej jest Komisja Europejska i Komitet Stałych Przedstawicieli (COREPER).

Jeśli chodzi o konkretne stanowisko negocjacyjne, to odniesiono się do następujących, szczególnie istotnych dziedzin:

Ochrona środowiska: w tej dziedzinie szczególnie podkreślono konieczność zagwarantowania wysokich standardów ochrony środowiska w Austrii (które przewyższały standardy wspólnotowe). Zwracano przy tym uwagę, że prawo wspólnotowe nie ogranicza państw członkowskich w utrzymaniu lub wprowadzania ostrzejszych standardów. W końcu wskazywano na konieczność utrzymania obowiązywania austriackiej ustawy (BGBl. 1978, nr 676) o zakazie używania materiałów rozszczepialnych dla wytwarzania energii w Austrii;

Polityka transportowa: w tej dziedzinie szczególnym problemem dla Austrii było zapewnienie obowiązywania (po akcesji) Układu o tranzycie, zawartego z EWG. Układ ten, negocjowany paralelnie z umową o EOG i podpisany razem z nią 2 maja 1992 r., wszedł w życie 1 stycznia 1993 r. na okres 12 lat. Zasadniczym przedmiotem Układu o tranzycie jest uprzywilejowanie transportu na szynach, względnie tzw. transportu kombinowanego w tranzycie przez Austrię, rozbudowa infrastruktury kolejowej i wprowadzenie systemu punktów ekologicznych. Układ ten zawierał również szereg istotnych ograniczeń w odniesieniu do wolności przepływu usług, wprowadzonych Umową o EOG, które to ograniczenia miały obowiązywać - jak wspomniano - do końca 2004 roku;

Polityka socjalna: w dziedzinie polityki socjalnej zaznaczono konieczność utrzymania osiągniętego w Austrii stanu „dokonań socjalnych", kontynuowania własnej polityki socjalnej i polityki rozdziału przychodów, przede wszystkim zaś „odpowiedniego uwzględniania" bezpieczeństwa „austriackich miejsc pracy";

Rynek wewnętrzny: w odniesieniu do czterech wolności rynku wewnętrznego podkreślano dążenie do zachowania „specyficznych uregulowań", wynegocjowanych w ramach Umowy o EOG - „o ile jeszcze mają znaczenie";

Rolnictwo: w tej dziedzinie zwracano szczególną uwagę na konieczność uwzględnienia w negocjacjach chłopskiej gospodarki rolnej i leśnej i odpowiedniego zagwarantowania bezpieczeństwa chłopskich gospodarstw rodzinnych. Postulowano - ze względu na położenie geograficzne Austrii - przyznanie jej odpowiednich regulacji przejściowych, uwzględniających „traktatowe regulacje" między Unią Europejską a nowymi demokracjami EŚW. Podkreślono, że koszty finansowe rozwiązań przejściowych w

ramach rynku wewnętrznego powinny obciążać Unię, tak aby „nie wystąpiło podwójne obciążenie Austrii" (Austria wchodziła do Unii jako płatnik netto). Następnie postulowano maksymalne włączenie terytorium Austrii we wspólnotowe programy wspierania regionalnego i strukturalnego;

Obrót nieruchomościami: postulowano zapewnienie Austrii takich samych możliwości rozwiązań, jakie zagwarantowane są dla innych państw członkowskich w Traktacie o Unii Europejskiej (chodziło o możliwość zagwarantowania pewnych rozwiązań wyjątkowych, z których korzystały niektóre państwa członkowskie);

Polityka strukturalna i regionalna: postulowano maksymalne udostępnienie Austrii środków z funduszy strukturalnych i na wspieranie regionów, przy minimalnym obciążeniu budżetu austriackiego;

Budżet wspólnotowy: okres negocjacji akcesyjnych przypadał w Austrii na czas wprowadzania działań oszczędnościowych (tzw. *Sparpaket*), które *nota bene* orientowały się na spełnienie kryteriów konwergencyjnych, warunkujących członkostwo w Unii Gospodarczej i Walutowej UE. Stąd też postulowano, podkreślając niezbędność kontynuowania wewnętrznej polityki oszczędnościowej, wynegocjowanie jak najmniejszej płatności na rzecz budżetu Unii (jak wspomniano Austria wchodziła do Unii jako płatnik netto);

Aspekty instytucjonalne: zwracano szczególną uwagę na problem statusu tzw. małych państw członków Unii i w tym kontekście postulowano zapewnienie Austrii „odpowiedniej reprezentacji" we wspólnotowych organach;

Trzeci filar: Austria - ze względu na swoje „eksponowane" położenie geograficzne (Austria graniczy m.in. z czteroma państwami kandydującymi do członkostwa w Unii – z Czechami, Słowacją, Węgrami i Słowenią) deklarowała szczególne zainteresowanie zacieśnieniem współpracy w dziedzinach objętych trzecim filarem;

Federacyjna struktura Austrii: niezależnie od tego, że aspekty wewnętrznej struktury państwa nie odgrywają w negocjacjach akcesyjnych zasadniczej roli, zaznaczono, iż podczas tych negocjacji - „w ramach austriackiego porządku prawnego" - szczególna uwaga musi być zwracana na „prawo do demokratycznego współdziałania obywateli", uwzględniające zasadę państwa federacyjnego i autonomię gmin.

Struktura i organizacja delegacji austriackiej

Struktura delegacji austriackiej musiała zapewniać zarówno sprawne kierowanie negocjacjami, jak też uwzględnienie układu koalicyjnego w rządzie: chodziło głównie o zapewnienie współpracy między Ministerstwem Spraw Zagranicznych (którego szef, Minister A. Mock był politykiem chadeckim) i Urzędem Kanclerskim - Kanclerz F. Vranitzky był jednocześnie przewodniczącym partii socjaldemokratycznej.

Struktura i organizacja negocjacji w sprawie członkostwa Austrii w UE

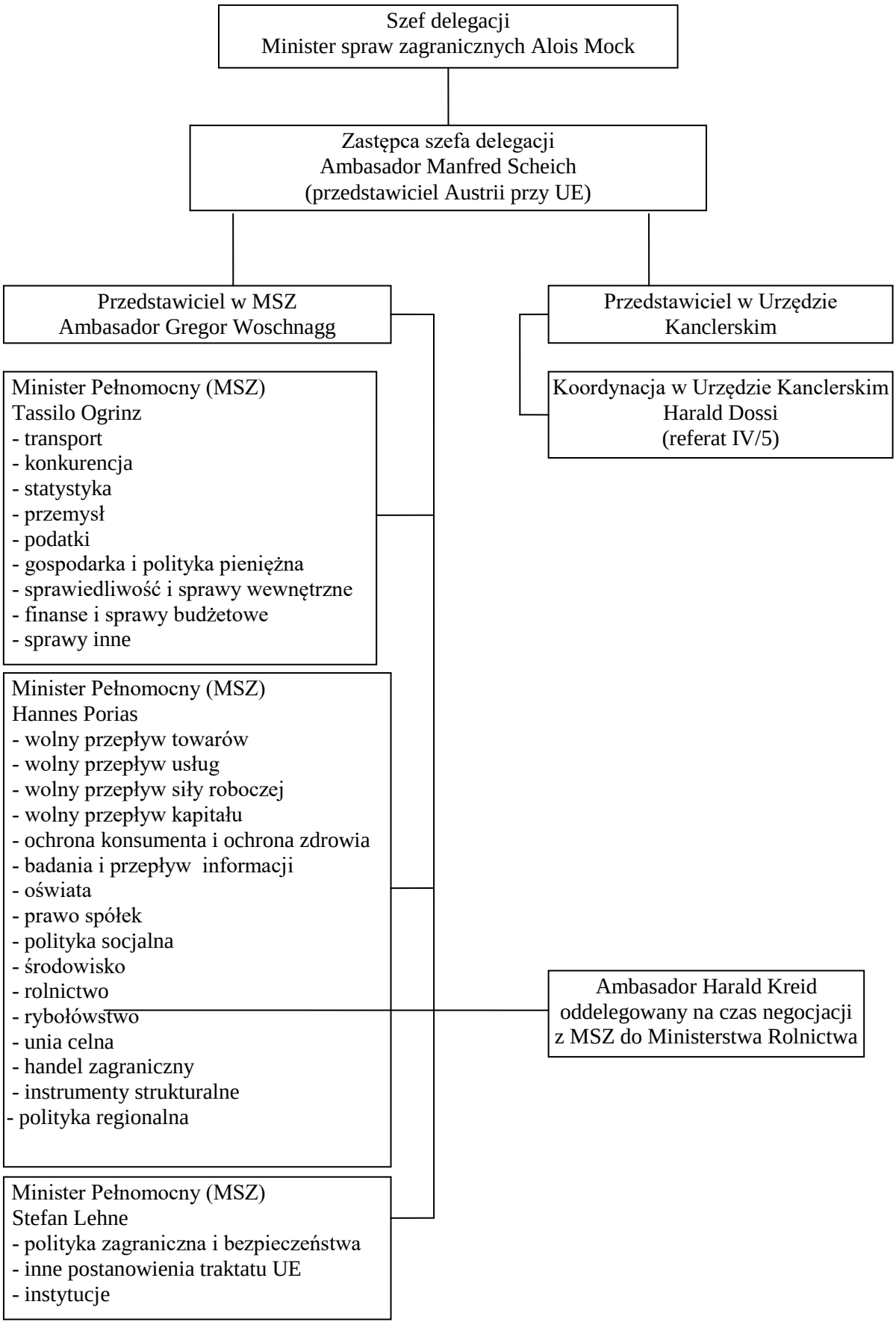

28 sierpnia 1993 r. (sobota)

Rok pobytu w Ambasadzie w Wiedniu daje dobry obraz percepcji polskiej transformacji poza granicami Kraju. Zarazem bez wątpienia Wiedeń dla wszystkich znaczących państw jest miejscem obserwacji i analizy przede wszystkim w odniesieniu do Bałkan oraz w odniesieniu do Europy Środkowej (podział Czechosłowacji, napięcia w stosunkach słowacko-węgierskich, sytuacja w samej Słowacji). Wystarczy spojrzeć na obsadę Ambasad: w amerykańskiej „numerem drugim" jest Swihard[15], jeden z lepszych ekspertów w Departamencie Stanu od spraw Europy Środkowej, Wschodniej i Południowej; Niemcy - bardzo mocna, kilkuosobowa obsada, z wyspecjalizowanymi referentami od poszczególnych państw i regionów, choć sama szefowa Wydziału Politycznego „rutynowa" dyplomatka, a Ambasador Jenninger[16] - skazany swego czasu na „wygnanie" z funkcji Przewodniczącego Bundestagu za wypowiedzi zinterpretowane jako antysemickie; Rosja - bardzo mocny skład profesjonalistów, z „numerem drugim" Jurijem Żarowem, zawodowym dyplomatą, specjalistą od obszaru niemieckojęzycznego. Dobry poziom wśród kolegów z innych ambasad - charakterystyczne, że do Wiednia zjechało się wielu specjalistów od spraw niemieckich. Na przykład w Ambasadzie Czech zastępcą Ambasadora (Radcą - Ministrem Pełnomocnym) jest Bedrich Kopecky[17], były wicedyrektor departamentu niemieckiego w czecho-

[15] Swihard James W. (1946) – dyplomata amerykański. W latach 1994-1997 Ambasador USA na Litwie, uprzednio zastępca Ambasadora w Wiedniu.

[16] Jenninger Philipp (1932-2018) – niemiecki polityk (Chadek) i dyplomata; w latach 1976-1990 poseł do Bundestagu (w latach 1984-1988 przewodniczący Bundestagu); wygłoszone w 1988 r. przemówienie w związku z 50. rocznicą „Nocy kryształowej" wywołało skandal, w następstwie którego ustąpił z funkcji przewodniczącego Bundestagu; w latach 1991-1995 Ambasador w Austrii, a w latach 1995-1997 Ambasador przy Stolicy Apostolskiej.

[17] Kopecky Bedrich (1952) - czeski dyplomata. W latach 1993-1997 Radca-Minister Pełnomocny w Ambasadzie w Wiedniu. W latach 1997-2000 Ambasador w Uzbekistanie, a następnie dyrektor Departamentu Europy Środkowej w MSZ i w latach 2002-2008 Ambasador w Warszawie.

sławackim MSZ. W sumie w rozmowach z kolegami Grupy Wyszehradzkiej z nim właśnie rozmowy są najbardziej konkretne.

Ambasada słowacka organizuje się dopiero, ma poza tym słaby „kontakt" z Centralą. Wynika to przede wszystkim z fatalnych stosunków między Ambasadorem Filkusem[18] i Premierem Meciarem[19]: jest tajemnicą poliszynela, że Meciar pozbył się Filkusa z Bratysławy ze względów politycznych, Filkus należał do krytyków Meciara. Teraz - ledwie trzy miesiące po złożeniu listów akredytacyjnych przez Filkusa - robi mu różne nieprzyjemne psikusy. W minionym tygodniu prasa austriacka podała informację z Bratysławy, że Meciar ma zamiar spowodować odwołanie Filkusa ze „względu na nielojalność". Podobno na decyzji miały zaważyć wywiady jakich Filkus udzielił prasie słowackiej, przytaczając m.in. niezbyt pochlebne oceny w Austrii poczynań Meciara i jego często nieprzemyślanych kroków. Filkus naturalnie zdementował w wywiadzie dla prasy te informacje, mówiąc, iż „nic o swoim odwołaniu nie słyszał".

Sprawa nie jest jednak dla Ambasadora przyjemna, tym bardziej że w grę wchodzą słowacko-austriackie stosunki sąsiedzkie. Chodzi również o pierwszego słowackiego Ambasadora po rozdziale Czechosłowacji i uzyskaniu przez Słowację samodzielności, a percepcja polityczna Słowacji w Austrii - i nie tylko - jest już i tak dostatecznie wstrzemięźliwa i pełna obaw. W trudnej sytuacji znalazł się też mój kolega Milan Bucek[20], Radca - zastępca Ambasadora, nowa kadra w słowackim MSZ, specjalista od spraw gospodarczych z

[18] Filkus Rudolf (1927-2013) – słowacki polityk i naukowiec; od 1992 r. poseł do parlamentu federalnego Czechosłowacji (do grudnia 19992, rozpadu Czechosłowacji), wicepremier w ostatnim rządzie; w 1993 r. Ambasador w Austrii, następnie w 1994 r. minister finansów; w latach 1994-1998 poseł do słowackiej Rady Narodowej (w 1997 r. jej przewodniczący); w 1998 r. wycofał się z życia politycznego.

[19] Mečiar Vladimír (1942) – Premier Słowacji w latach 1993-1998. Uprzednio 1990-1993 Premier Słowacji w ramach Czeskiej i Słowackiej Republiki Federacyjnej.

[20] Bucek Milan – słowacki naukowiec (profesor) i dyplomata, w latach 1993-1996 radca w Ambasadzie Słowacji (zastępca Ambasadora) w Wiedniu.

niewielkim doświadczeniem w sprawach polityki międzynarodowej. Za to otwarty, mądry (oraz) - przyjaciel Filkusa. Ewentualne odwołanie Filkusa mogłoby i jego „pociągnąć" do Bratysławy. W każdym razie, uwzględniając, że za dwa dni Ambasador wydaje przyjęcie z okazji Święta Narodowego Słowacji, cała afera z pewnością nie jest dla nich obu przyjemna i nie podniesie prestiżu Ambasady i Ambasadora w Wiedniu.

„Wiedeńska" Grupa Wyszehradzka. Od lewej: Milan Bucek (Słowak), Berich Kpopecky (Czechy), Gabor Fontany (Węgry), Jan Barcz (Polska)

Najbarwniejszym bez wątpienia „ogniwem" w Grupie Wyszehradzkiej jest nasz kolega węgierski, Gabor Fontany, również nowa kadra w dyplomacji węgierskiej, inżynier budowlany z zawodu. Bawi nas swoimi ocenami sytuacji politycznej w Europie, budując swoje koncepcje bezpieczeństwa na „linii oddzielającej Europę katolicką od pozostałej". Wyraźnie lokuje się na prawym skrzydle krajobrazu politycznego Węgier. Podczas pierwszego spotkania, gdy składałem mu rok temu tzw. wizytę wstępną, przekonywał mnie usilnie, że w Europie Środkowej stabilność polityczną może być zapewnić jedynie braterstwo Wielkiego Narodu Węgierskiego z Wielkim Narodem Polskim, które właśnie są „Największymi Narodami" w tym regionie.

Fontany wykazuje jednak duży zmysł praktyczny. W działalności Ambasady zajmuje się przede wszystkim sprawami praktycznymi - rozbudową współpracy regionalnej, współpracą policji (bardzo aktywnie popierał tworzenie Środkowoeuropejskiej Akademii Policyjnej, która nieźle się rozwija), rozbudową różnego rodzaj klubów panońskich, towarzysko-przemysłowych. Jest bardzo towarzyski i ma uroczą małżonkę. Wybaczamy mu więc dużo, choć czasami potrafi zarżnąć najciekawszą dyskusję polityczną, roztaczają swoje wizje tragedii czekającej Europę.

Kończy się sierpień, miesiąc tradycyjnie „ogórkowy" w pracy dyplomatycznej. Choć w ubiegłym roku, gdy przyjechałem to Wiednia, właśnie sierpień był wyjątkowo pracowity. Wiązało się to jednak z eskalacją wojny bałkańskiej. Teraz - po roku - politycy już przyzwyczaili się do strzelaniny, morderstw i ludobójstwa, kolejnych „przełomów" oraz „planów pokojowego rozwiązania" - i - pojechali na wywczasy. Wrzesień zwiększy tempo. Raz - czeka nas sporo pracy w samej Ambasadzie. Chodzi głównie o ustabilizowanie sytuacji kadrowej, która po okresie zmian ustrojowych i w początkowej fazie „transformacji" stawia wyzwania szczególne.

Zaraz na początku września (7 i 8 września) ma odbyć się seminarium organizowane przez austriackie MSZ z udziałem ministrów spraw zagranicznych i obrony państw Inicjatywy Środkowoeuropejskiej (ISE) z dodatkiem Bułgarii i Rumunii. W związku z niezbyt jasną formułą tego spotkania (przedmiotem dyskusji mają być sprawy „bezpieczeństwa w regionie", bez bliższego sprecyzowania o co chodzi) nasz MSZ i MON zachowały wstrzemięźliwość. Obydwaj ministrowie - Skubiszewski i Onyszkiewicz – odmówili finalnie udziału. Skubiszewski dodał jeszcze w swoim liście do Mocka[21] (austriackiego Ministra Spraw Zagranicznych), że spotkanie na tym szczeblu bez bliższego określenia co ma być jego celem i jakie miałyby być

[21] Mock Alois (1934-2018) – polityk chadecki, w latach 1989-1995 austriacki Minister Spraw Zagranicznych, sprawując równocześnie urząd Wicekanclerza.

rezultaty nie ma specjalnie sensu. Zaproponował najpierw spotkanie dyrektorów politycznych MSZ celem sprecyzowania tych spraw.

Obecnie jednak sytuacja nieco się zmieniła. Abstrahując od tego, że właściwie wszyscy zaproszeni (co prawda w różnej formule) potwierdzili udział, to w końcu sierpnia przyjechał do Polski, Słowacji i Czech Prezydent Jelcyn. W Polsce złożył deklarację, że Rosja nie ma nic przeciwko aspiracji Polski do członkostwa w NATO. Sprawa ma znaczenie zasadnicze dla państw Europy Środkowej i nie można wykluczyć, że Minister Skubiszewski będzie chciał wykorzystać okazję w Wiedniu dla jej omówienia. Zastanawiam się tylko nad jednym: cel Polski włączenia się jak najszybciej do WE i NATO jest jasny i zasadny. Równie jasna i zasadna (choć naturalnie publicznie nie eksponowana) jest szczera niechęć, przynajmniej niektórych państw WE i NATO, do powiększenia grona członków tych organizacji (straszenie „rozdrażnieniem" Rosji jest „stałym" argumentem). Rosja - mocarstwo już ze względu na rozmiar - nie wie co robić z sobą i co robić wokół siebie. Potrzebuje jednak jak najwięcej stabilności i u siebie i na zewnątrz. Wewnętrzne kompleksy i zawirowania powiększane są postępującą utratą „stref wpływów" oraz znaczenia i prestiżu w sprawach codziennych.

Obserwujemy to w czasie rozmów „przy kieliszku" z Żarowem (kolegą rosyjskim): „co się dzieje z Rosją, z tym żaden Rosjanin nie może się pogodzić" - mówi gorzko Żarow. Ale ten sam Żarow - „szczery i otwarty Rosjanin" mówi: „ja Polskę rozumiem, Polska zawsze była samodzielna i niepodległa lub o niepodległość walczyła; każdy Rosjanin zrozumie, że Polska dąży do niezawisłości, z tym się pogodzimy, ale państwa Wspólnoty Niepodległych Państw?".

Zastanawiam się, czy Jelcyn[22], składając tę deklarację, nie chciał przeprowadzić pewnej prowokacji, zmusić państwa zachodnie do

[22] Jelcyn Boris Nikołajewicz (1931-2007) – radziecki a następnie rosyjski polityk; w latach 1990–1991 przewodniczący Rady Najwyższej Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej; w latach 1991–1992 premier RFSRR oraz Federacji Rosyjskiej; w latach 1991–1999 prezydent Federacji Rosyjskiej.

odsłonięcia oblicza, uświadomienia Polsce, że wcale nie jest tak mile widzianym gościem na Zachodzie Europy, a tym samym uświadomić, że polskie interesy leżą również na Wschodzie.

We wrześniu czekają nas także „Dni kultury polskiej", impreza polonijna, przygotowywania przez Wydział Konsularny. Poważnym wyzwaniem będzie planowany na początku października (8-9 października) szczyt „szefów państw lub rządów" państw członkowskich Rady Europy. W związku z wyborami 19 września, tworzeniem nowego rządu i znaną niechęcią Prezydenta do wojaży zagranicznych - nic bliższego o przyjeździe polskiej delegacji jeszcze nie wiadomo.

29 sierpnia 1993 r. (niedziela)

Ambasador Bartoszewski wczoraj wieczorem wrócił z urlopu. Był prawie cały miesiąc w Salzkammergut, pięknym zakątku Austrii. Wracając na początku sierpnia ze zjazdu polonijnego w Domu Polskim w Ramsau (w masywie Dachsteinu) razem z Tomaszem Lisem[23], Dyrektorem Departamentu Konsularnego i Wychodźctwa, zrobiliśmy całodniową „rajzę" przez ten region - Bad Aussee, Hallstadt, Bad Ischl, Traunsee, Gmunden - pięknie.

Dzisiaj spokój. Dobra okazja aby podsumować cały miesiąc działalności Ambasady podczas nieobecności Ambasadora. Spotkaliśmy się z Ambasadorem Bartoszewskim w Rezydencji przed południem i w sumie przegadaliśmy dobre trzy godziny.

Rezydencja mieści się w ładnym domu na zboczach Wienerwaldu w XXIII dzielnicy Mauer, przy Kroisberggasse. Cichutko, dużo zieleni, dziesięć minut samochodem do Ambasady. Pani Bartoszewska skarży się nieco na małe pomieszczenia recepcyjne. Rzeczywiście, na dole są

[23] Lis Tomasz (1959-2011) – dyplomata. Od 1990 r. w MSZ, wieloletni dyrektor Departamentu Konsularnego i Wychodźctwa, 1998-200 Ambasador RP na Cyprze.

dwa pomieszczenia, ładne lecz niewielkie. W jadalni, „na siedząco", można przyjąć osiem-dziesięć osób, w salonie recepcyjnym „na stojącą" kilkanaście. Jest za to jeszcze w „piwnicy" piękne pomieszczenie do spotkań nieformalnych, z kominkiem, sauna i niewielki basen z wyjściem do ogrodu. Na pierwszym piętrze znajdują się dwie sypialnie, połączone łazienką, salonik telewizyjny, pokój z łazienką oraz apartamencik dla gości (przedpokój, pokój i łazienka). W kilkanaście minut spacerem od Rezydencji dochodzi się do Wortrubakirche, ciekawostki architektonicznej: nowoczesny kościół zaprojektowany z wielkich betonowych płyt, wpisany w zbocze Wienerwaldu. No i najważniejsze, również w ciągu paru minut wchodzi się na trasy spacerowe Wienerwaldu. Można iść bez końca w pięknym lesie, czasami przekraczając wspaniałe łąki.

Poprzednio Rezydencja Ambasadora mieściła się na pierwszym piętrze głównego budynku Ambasady, w pomieszczeniach mieszkalnych pierwszych właścicieli. Bardzo piękne, funkcjonalne pokoje, ze wspaniałymi łazienkami i marmurowym wyposażeniem. Jeden z poprzednich ambasadorów miał jednak dość sąsiedztwa z biurem i całodziennego „nadzoru" (podobno Ambasador Krzak[24]) i opuścił łazienkowe marmury. Teraz w pięknych łazienkach stoją kserokopiraki naszych kolegów ze Stałego Przedstawicielstwa przy Biurze ONZ i przy KBWE, a w byłej sypialni, pięknym narożnym pokoju wymalowanym w kolorowe ptaki, zasiada Ambasador Nowak.

Z Ambasadorem Bartoszewskim przegadaliśmy sprawy kadrowe. Niestety, w placówkowych gettach większość czasu zajmuje nie wielka polityka, a przyziemne sprawy (nazywane jest to „syndromem łodzi podwodnej"). Teraz, dodatkowo, to wszystko ubierane jest z reguły w szaty walki „nowego" ze „starym", a drobne sprawy

[24] Krzak Marian (1931-1996) – polski ekonomista i polityk; w latach 1980-1982 Minister Finansów; w latach 1978–1980 prezes Banku Handlowego; w latach 1983–1988 Ambasador w Austrii; w latach 1988-1991 prezes Powszechnej Kasy Oszczędności Banku Polskiego; pierwszy prezes Związku Banków Polskich w latach 1991–1996.

personalne urastają do rangi problemów politycznych. Mleczko może przesadził w karykaturze, ale trafił w sedno problemu.

31 sierpień 1993 r. (wtorek)

Dzisiaj Słowacy wydają u siebie przyjęcie z okazji Święta Narodowego. Przyszło sporo osób. Nic dziwnego, bo państwo nowe, a to często się nie zdarza, a do tego skomplikowana sytuacja wewnątrz-polityczna.

Słowacy „odziedziczyli" po Czechosłowacji, w ramach podziału mienia zagranicznego, byłą rezydencję Ambasadora Czecho-słowackiego przy Maximergasse, w dzielnicy Hiezing, w bezpośrednim sąsiedztwie pałacu Schönnbrunn (15 minut pieszo od naszej Ambasady) oraz budynek byłej misji czechosłowackiej przy Biurze ONZ - w okolicach Grinzingu (po drugiej stronie Wiednia). Ten drugi, to gmaszysko wybudowane przez jakiegoś architekta „dla siebie" w stylu pseudo-nowoczesnym, wyjątkowo szpetne i niefunkcjonalne.

Słowacy usiłują je sprzedać, lecz - jak na razie - bez powodzenia. Logistycznie to spory kłopot, ponieważ jazda samochodem między obu budynkami zajmuje co najmniej 40 minut, a w godzinach szczytu dłużej.

Czesi zatrzymali natomiast dotychczasowy budynek Ambasady czechosłowackiej - bardzo ładny budynek również niedaleko pałacu Schönnbrunn.

Czesi i Słowacy nadal natomiast dzielą budynek mieszkalny, wybudowany w minionych czasach dla dyplomatów czecho-słowackich, aby mieszkali razem i pod okiem. Tak więc czescy i słowaccy dyplomaci nadal „w jednym stoją domu". I chyba dobrze, ponieważ uświadamia im to stale, że nadal pozostają sąsiadami.

Była Rezydencja Ambasadora czechosłowackiego, a obecnie słowackiego, jest postawna. Front co prawda od ruchliwej ulicy - Maximergasse traktowana jest jako ulica tranzytowa, służąca do objazdu bardzo zapchanych dróg co centrum. Niemniej budynek ma piękny, duży ogród na zapleczu i olbrzymie pomieszczenia recepcyjne na parterze. Tak więc całe „życie dyplomatyczne" przeniosło się z Ambasady do Rezydencji Ambasadora. Inaczej jest w polskiej Ambasadzie, która ma piękne pomieszczenia recepcyjne, natomiast Rezydencja Ambasadora jest skromna, i można w niej przyjąć najwyżej kilkunastu gości.

Tak więc podczas przyjęcia w Rezydencji Ambasadora Słowacji specjalnego tłoku nie było, mimo uczestnictwa kilkuset gości. Głównym tematem rozmów jest naturalnie deklaracja polsko-rosyjska (Wałęsa-Jelcyn) z 25 sierpnia 1993 r., w której Jelcyn „ze zrozumieniem" przyjął zamiar Polski przystąpienia do NATO. Niestety, rozmowy te gaszą nieco nasz urzędowy optymizm. Swihard, zastępca Ambasadora amerykańskiego i jeden z bardziej znanych specjalistów Departamentu Stanu od spraw Europy Środkowej i Wschodniej, podkreśla, że w Waszyngtonie pochodzi się do wypowiedzi Jelcyna z

dużą ostrożnością, przede wszystkim ze względu na to, że nie ma ona w Rosji wsparcia.

Przytaczał jako argument przykład stosunków rosyjsko-japońskich i sprawę uregulowania statusu Wysp Kurylskich. Jelcyn początkowo wyrażał wolę załatwienia sprawy i doprowadzenia do poprawy stosunków z Japonią. Napotkał jednak opór, którego przezwyciężyć nie potrafił. W ocenach amerykańskich podobnie sprawa wygląda z deklaracją w sprawie zaakceptowania członkostwa państw Europy Środkowej w NATO.

Ambasada amerykańska w Moskwie oceniła sytuację jednoznacznie (w powyższym duchu). Podobno inaczej zareagował Ambasador amerykański w Warszawie: z entuzjazmem zachęca Waszyngton do pilnych działań w kierunku przyjęcia Polski do NATO i wykorzystania „momentu". Świadczy to dobrze o moich kolegach w Warszawie i ich darze przekonywania. Swihard jest jednak sceptyczny. Wyraźnie różnicuje też możliwości przyjęcia do NATO poszczególnych państw Grupy Wyszehradzkiej.

Najwięcej zastrzeżeń jest do Węgier, mogą one bowiem - według słów Swiharda - wciągnąć NATO w rożnego rodzaju problemy, głównie związane z mniejszościami narodowymi, niejasny jest również kierunek ewolucji wewnętrznej Węgier. Jest charakterystyczne, że od pewnego czasu z dużym zaniepokojeniem obserwowana jest węgierska polityka zagraniczna, zapędy „wielkowęgierskie", mnożące się na tym tle konflikty z sąsiadami oraz niejasny rozwój wewnętrzny, nabierający coraz bardziej zabarwienia nacjonalistycznego i skrajnie konserwatywnego. Naturalnie głośno nikt tego nie mówi, ale niepokój wzrasta. Również Austriacy, mimo oficjalnych deklaracji o wyśmienitym stanie stosunków dwustronnych, w gruncie rzeczy mocno się niepokoją.

Polska jest - według słów Swiharda - państwem „do zaakceptowania", bowiem żadnych konfliktów ze sobą nie wniesie. Ocena

istotna, na którą bez wątpienia składa się spokojna i stabilna polityka dobrego sąsiedztwa ze wszystkimi sąsiadami, konsekwentnie realizowana przez Ministra Skubiszewskiego. Ale do euforii jeszcze daleko.

Również oceny Żarowa (kolegi rosyjskiego) muszą działać raczej ostudzającą. Mimo dobrej oceny wizyty Jelcyna w Warszawie, podkreśla się w Moskwie, że stwarza ona dobry punkt wyjścia na przyszłość, wypowiedź jednak na temat NATO traktowana jest przede wszystkim w kategoriach retorycznych - jako przełamanie pewnych barier politycznych i świadomościowych. Kubłem zimnej wody jest natomiast podkreślanie, iż Rosjanie dysponują sprawdzonymi informacjami, że NATO w najbliższym czasie żadnego powiększenia liczby członków nie planuje. Żarow postawił też wcale nie retoryczne pytanie – „a właściwie przeciwko komu Polska potrzebuje takiego sojuszu? Przeciwko Ukrainie, Białorusi, Rosji ...?". Pytanie to świadczy o tym, że sposób myślenia obciążony jest nadal balastem konfrontacyjnym, że koncepcje polityczne zasadzają się nadal przede wszystkim na rozważaniu problemu „kto przeciwko komu", a myślenie kategoriami kooperatywnymi w sumie uważane jest wprawdzie za szlachetne i piękne, lecz nierealistyczne.

Również w Polsce widać dominację tego kierunku myślenia. Właściwie wszyscy, rozważając polityczne miejsce Polski w Europie, powracają do tradycyjnych zagrożeń ze strony Niemiec i Rosji, a szczególnie do groźby drugiego Rapallo. Jeśli widzi się obecnie dla Polski szansę, to przede wszystkim w tym, że Niemcy osłabione są zjednoczeniem, a Rosja rozpadem Związku Radzieckiego i kryzysem wewnętrznym. Nie bardzo przy tym widoczna jest teza przewodnia - na czym spełnienie tej szansy miałoby polegać. Jeśli bowiem na szybkim uzyskaniu członkostwa we Wspólnocie Europejskiej i NATO, to będzie to ułatwione utrzymywaniem konstruktywnych stosunków z Rosją. Nastawienie jawnie antyrosyjskie mogłoby temu przeszkadzać, zwłaszcza w percepcji państw zachodnich.

1 września 1993 r. (środa)

W rocznicę wrześniową Ambasador Bartoszewski zaprosił na małe, kameralne spotkanie przedstawicieli tzw. organizacji niepodległościowych. Głównie chodzi o SPK - Stowarzyszenie Polskiej Kultury. W państwach zachodnioeuropejskich „SPK" jest akronimem od Stowarzyszenia Polskich Kombatantów[25], organizacji mającej przez długie lata swoje centrum w Londynie i powiązanej z rządem londyńskim. W Austrii natomiast - z powołaniem się na status wieczystej neutralności - zabroniono stosowania takiej nazwy, zawierającej określenie „kombatanci". Stąd też - sprytnie - zachowując akronim „SPK" - organizacja nazwała się „Stowarzyszenie Polskiej Kultury".

Polonia w Austrii jest mocno rozproszona, słabo zorganizowana i żyje własnymi problemami. Ostoją mogłaby być „Strzecha", najstarsza organizacja, która jest jednak traktowana przez pozostałe organizacje ze wstrzemięźliwością ze względu na zażyłość w przeszłości z Ambasadą PRL. Ciekawe jest jednak to, że w Austrii udało się osiąść wielu Polakom z dobrymi zawodami - lekarzom, inżynierom, pielęgniarkom, również byłym czołowym sportowcom, którzy porobili tu kariery i żyją dobrze nawet jak na warunki zachodnioeuropejskie. Z reguły prawie nie utrzymują kontaktów z organizacjami polonijnymi. Czasami pojawiają się na imprezach kulturalnych lub na tzw. spotkaniach monograficznych (na przykład spotkania lekarzy).

[25] Stowarzyszenie Polskich Kombatantów (SPK), Federacja Światowa Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, centralna organizacja kombatancka założona w 1946 w Londynie, skupiająca lokalne organizacje kombatanckie działające w krajach osiedlenia się żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, którzy pozostali na emigracji po zakończeniu II wojny światowej. W Austrii oddział SPK pwstał w 1963 r., przy czym – jak wspomniano – przyjął formalną nazwę „Stowarzyszenie Polskiej Kultury".

W rozmowie z Mieczysławem Ledóchowskim[26]
(przewodniczącym „Forum” organizacji polonijnych),
w środku Irena. Ambasada RP w Wiedniu, lato 1992 r.

Jest też grupa biznesmenów polskiego pochodzenia, i to nawet nie biznesmenów w przenośni lecz „z pierwszych stron gazet”. Około kilkudziesięciu osób obraca rzeczywiście dużymi pieniędzmi i w różnym stopniu zaangażowana jest w Polsce (niektórzy przede wszystkim tam robią interesy). Mają austriackie obywatelstwo, wille w Wiedniu, tutaj mieszkają rodziny. Spotkać można również zawołanych nuworyszy, wzbogaconych w latach 80. lub na początku transformacji, wzbudzających czasami mieszane uczucia. Większość

[26] Ledóchowski Mieczysław (1920-2017) – działacz katolicki i polonijny w Wiedniu (od 1960 r. w Austrii); początkowa pracował jako handlowiec; następnie w latach 1979-1989 w katolickiej organizacji charytatywnej „Europejski Fundusz Pomocy”; w latach 90. m.in. przewodniczący „Forum” organizacji polonijnych w Austrii.

jednak z tej grupy to poważni ludzie, choć czasem „niejasnej proweniencji”.

Jest grupa około trzystu księży (nie licząc zakonnic i zakonników), którzy stanowią poważny „potencjał eksportowy” z Polski. W zasadzie poświęcają się życiu parafialnemu, nie eksponując swojej polskości, choć - jeśli w okolicy są Polacy - to siłą rzeczy gromadzą się wokół polskiego księdza.

W Wiedniu Polaków przyciąga Kościół przy Rennwegu, zwany „Polskim Kościołem”, prowadzony przez księży Zmartwychwstańców. Tradycyjnym miejscem pielgrzymek z Kraju jest kościół na Kahlenbergu, który jest symbolem Polskości (stąd miał dowodzić Król Jan III Sobieski podczas Odsieczy Wiedeńskiej w 1683 r.). Miejscowa Polonia gromadzi się na Kahlenbergu głównie przy okazji obchodów kolejnych rocznic Odsieczy Wiedeńskiej (12 września). Rektorem na Kahlenbergu jest charyzmatyczny ksiądz Jerzy Smoliński[27], wspaniały gawędziarz. Księdza Smolińskiego poznaliśmy zaraz na początku naszego pobytu w Wiedniu, w lipcu 1992 r. W Ambasadzie odbywało się wówczas spotkanie polonijne, połączone z pożegnaniem części pracowników powracających do Kraju. Pojawił się też ksiądz Smoliński, wysoki, szczupły, dobrej kondycji. Naturalnie zaraz skupiły się wokół niego grupki słuchaczy.

Siedzi ksiądz Smoliński w kościółku na Kahlenbergu, wspomagany przez siostrę Marię, gdzie latem jest ciepło, słonecznie i tłumy turystów. Jesienią jednak wieje jedynie wiatr, zacina deszczyk, ciemno i głucho. W zimie, droga dojazdowa, wybrukowana kostką jeszcze w latach 30., często zaśnieżona i oblodzona. Gdy podczas wizyty Premier Suchockiej (a było to w środku wyjątkowo śnieżnej zimy) organizowaliśmy spotkanie z Polonią w Ambasadzie o godzinie

[27] Smoliński Jerzy (1922-2013) – polski duchowny rzymskokatolicki, Zmartwychwstaniec; w latach 1976-1982 przełożony prowincjonalny polskiej prowincji Zmartwychwstańców; w latach 1984-213 (do śmierci) rektor kościoła na Kahlenbergu.

17.00, samochód po księdza Smolińskiego wyjechał o 14.00, a mimo to nie dotarł na czas.

Polski kościół przy Rennwegu jest natomiast nie tylko skupiskiem wiernych, lecz chyba przede wszystkim *Treffpunktem* Polonusów różnej maści, zawodów i zamiarów. Szczególnie w niedzielę przed południem kwitnie przed Kościołem wymiana informacji, idei i towarów. Wydział Konsularny został tym o tyle dotknięty, że handlarze zaczęli składować towary - głównie papierosy i napitki - w przedsionku do Kościoła oraz w korytarzu w „taniej kuchni", prowadzonej przez miejscowych księży. Policja zaczęła zgłaszać pretensje do księdza Rektora, ksiądz interweniował, w odpowiedzi usłyszał sporo słów o charakterze mocne nieewangelicznym … . Interwencje trafiły więc do Wydziału Konsularnego Ambasady. Kościół polski jest jednak formalnie kościołem austriackim, więc sprawa leży w kompetencji władz miejscowych.

Rektorem w kościele przy Rennwegu jest młody ksiądz Herbert Sojka[28], Ślązak, swój chłop, dobrze żyjący z ludźmi. Docenia to władza kościelna, ponieważ wiosną tego roku ksiądz Sojka został powołany na duszpasterza austriackiej Polonii. Gospodyni w kościele przy Rennwegu słynie z wyśmienitego jedzenia i fantastycznej szarlotki, a ksiądz Sojka lubi i organizuje przy różnych okazjach dobre obiady i kolacje.

Na tym tle przedstawiciele SPK - „starsi panowie", jak ich się powszechnie nazywa - są nieco „muzealni". Demokratyczna Polska po 1989 r. pozostawiła ich samych, pozbawiła zasadniczego celu, zdezorientowała. Ambasador Bartoszewski bardzo szanuje kilkuosobową grupę członków SPK, zwłaszcza że wśród nich jest inżynier Wandel, który pełnych pięć lat spędził w KL Mauthausen.

[28] Sojka Herbert (1958) – polski duchowny rzymskokatolicki, Zmartwychwstaniec, od 1986 r. w Austrii; w latach 90. rektor Polskiego Kościoła przy Rennwegu; od 2002 w Górnej Austrii (diecezja Linz).

Bartoszewski zawsze zaprasza kombatantów z SPK na kieliszek koniaku przy okazji „rocznic wojennych".

W Ramsau (w masywie Dachsteinu) zorganizowano na początku sierpnia zjazd przedstawicieli SPK ze wszystkich państw zachodnio-europejskich. Spotkanie odbywało się w willi wybudowanej i prowadzonej jako pensjonat przez rodzinę Glabusów, wywodzącej się z zasłużonej belgijskiej Polonii. Zjechały się zacne, szacowne nazwiska. Mówiono podniośle, dużo i patriotycznie, protestowano i wspominano. Pachniało wspaniale naftaliną, dostojnością i przeszłością. Wyśmienicie czuł się w takich warunkach profesor Stelmachowski[29], były Marszałek Senatu, a obecnie Przewodniczący Wspólnoty Polskiej.

6 września 1993 r. (poniedziałek)

Dyskusje wokół sprawy przystąpienia Polski do NATO rozwijają się. Z naszych rozmów z Austriakami w MSZ i w Urzędzie Kanclerskim wynikało wrażenie „dyplomatycznej wstrzemięźliwości" co do oceny stanowiska NATO. Podtekst jest jasny: panuje przekonanie, że państwa NATO nie mają zamiaru rozszerzać składu członków Sojuszu i obciążać Sojuszu nowymi problemami, wniesionymi ewentualnie przez państwa Grupy Wyszehradzkiej, nie mówiąc już o stanowisku Rosji. Naturalnie nie zwalnia to Polski z podejmowania energicznych działań. W rozmowach z doradcą Kanclerza Radauerem[30] podkreślałem, że waga całej sprawy tkwi nie tylko w uzyskaniu przez Polskę

[29] Stelmachowski Andrzej (1925-2009) – polski prawnik (profesor nauk prawnych), działacz katolicki i polityk; w latach 1989-1991 Senator (marszałek Senatu); w latach 1991-1992 minister edukacji narodowej (w rządzie Olszewskiego); od 2007 r. doradca Prezydenta Lecha Kaczyńskiego ds. Polonii; w latach 1990-2008 prezes stowarzyszenia „Wspólnota Polska".

[30] Radauer Leopold (1952) – austriacki dyplomata i unijny urzędnik; w latach 80. w Ambasadzie w Waszyngtonie a następnie w Brukseli; w latach 90. (do 1997 r.) doradca ds. międzynarodowych Kanclerza Vranitzky'ego ; następnie urzędnik unijny, m.in. od 2009 r. Szef Protokołu Rady UE i zastępca dyrektora generalnego (do czasu przejścia na emeryturę w 2014 r. najwyższy rangą urzędnik unijny z Austrii); w latach 90. zaangażowany w proces rozszerzenia UE.

poczucia bezpieczeństwa, lecz może przede wszystkim w jasnym określeniu kierunku reform politycznych i gospodarczych państwa. Jest to również niezmiernie ważne dla świadomości ludzkiej i dla polityczno-psychologicznego podbudowania przeprowadzanych reform.

Niepokojące odgłosy zaczęły dochodzić jednak z samego Kraju. Premier Suchocka, mówiąc kilka dni temu o konieczności podjęcia przez Europę Zachodnią konkretnych kroków w sprawie rozciągnięcia „parasola ochronnego" (to teraz bardzo modne określenie) na Europę Środkową, dodała przy okazji, iż jeśli tak się nie stanie, to „państwa Europy Środkowej będą zmuszone do rozważenia alternatywnych możliwości zapewnienia sobie bezpieczeństwa w okresie przejściowym".

Tak jakby NATO takimi pogróżkami miało się bardzo przejąć. Natomiast mogą być takie „rozważania" wykorzystane dla zepchnięcia całego problemu na plan dalszy: twórzmy coś pośredniego, coś przejściowego, czemu nie!? Prowizorki mają to do siebie, że są trwałe, a sprawa włączenia „nowych demokracji" w zachodnioeuropejskiej struktury integracyjne zostanie odłożona *ad calendas graecas*.

Problem ten doskonale rozumiał Minister Skubiszewski. Gdy Prezydent Wałęsa[31] podczas wizyty w Niemczech w końcu marca 1992 r. wyskoczył podczas rozmowy z Genscherem[32] (Ministrem Spraw Zagranicznych RFN) z koncepcją „NATO-bis" i „EWG-bis", Skubiszewski - po zakończeniu rozmowy w saloniku w hotelu rządowym na Peterbergu (który na czas wizyty był oficjalną

[31] Wałęsa Lech (1943) - polski robotnik, działacz związkowy i polityk; w latach 1990-1995 Prezydent RP; laureat Nagrody Nobla.

[32] Genscher Hans-Dietrich (1927-2016) – niemiecki polityk (FDP); w latach 1965-1999 poseł do Bundestagu; m.in. minister spraw zagranicznych w latach 1982-1992 (odegrał wiodącą rolę w toku zjednoczenia Niemiec i negocjacji traktatów z Polską).

rezydencją Prezydenta Wałęsy) - wyszedł zbulwersowany i mocno na twarzy zaczerwieniony. Wziął Prezydenta Wałęsę pod rękę i razem przeszli do roku dużej sali recepcyjnej, przy czym Skubiszewski kategorycznie zwrócił się do członków delegacji i dziennikarzy: „Proszę nas zostawić". Doleciały do mnie jedynie początkowe słowa rozmowy: „Panie Prezydencie, tak nie można … „. Następnie Skubiszewski podyktował instrukcję, iż wypowiedź Prezydenta Wałęsy nie zawiera żadnej nowej koncepcji i nie zmienia w niczym celu zasadniczego Polski, jak najszybszego włączenia się do NATO i do WE. Minister nakazał natychmiastowe rozesłanie tej instrukcji tekstem otwartym, nieszyfrowanym, do wszystkich polskich placówek oraz jak najszerszego kolportowania jej treści.

Cała sprawa przysłoniła jednak polityczne znaczenie wizyty Prezydenta Wałęsy w Niemczech, a - po powrocie do Warszawy - Korpus Dyplomatyczny przez dłuższy czas, mimo licznych wyjaśnień, o nic innego nie pytał.

Teraz następuje „powtórka z historii", co prawda w okresie przedwyborczym, niemniej stosunkowo korzystnym dla Polski, aby jakieś konkretne gwarancje uzyskać, a przynajmniej utwierdzić podstawowe kierunki strategii politycznej.

Druga sprawa, to refleksje po spotkaniu 4 września (w sobotę) z profesorem Falandyszem[33], zastępcą szefa Kancelarii Prezydenta. Falandysz przyjechał do Wiednia prywatnie. W programie zaplanowane zostało spotkanie z Polonią, organizowane przez SPK. Naturalnie, mimo prywatnego charakteru wizyty, Ambasada nie mogła się w jej program w jakimś zakresie nie włączyć. Z profesorem Falandyszem przyjechała też do Wiednia małżonka, kandydująca do Sejmu z listy BBWR.

[33] Falandysz Lech (1942-2003) – polski naukowiec (dr hab. nauk prawnych, prawo karne); w latach 1991-1995 w Kancelarii Prezydenta Wałęsy (sekretarz stanu, następnie zastępca szefa Kancelarii); zasłyną dosyć swobodną interpretacją przepisów prawa, co przeszło do narracji prawniczej jako „falandyzacja prawa".

Podczas spotkania i dyskusji w Ambasadzie profesor Falandysz w zasadzie żadnych rewelacji nie wniósł, potwierdził jedynie ogólne odczucia, iż w najbliższych latach nie ma się co spodziewać ustabilizowania systemu politycznego, a w każdym razie stabilizacji takiej nie przyniosą najbliższe wybory. Według jego oceny, jedynym ugrupowaniem w miarę dobrze zorganizowanym jest lewica (SLD i UP), natomiast pozostałe ugrupowania są w rozsypce i długo jeszcze nie będą mogły aspirować do miana partii politycznych.

Dla mnie natomiast interesujące było zaprezentowanie się wysokiego urzędnika Kancelarii Prezydenta, zwłaszcza pojmowania swojej roli (politycznej). U większości tych ludzi, i Falandysz nie jest wyjątkiem, ujawnia się jakieś zafascynowanie nadzwyczajnymi zdolnościami „przywódcy", jego paranormalnymi zdolnościami pojmowania i przewidywania zdarzeń politycznych: „on to wie", „on to sam z siebie wywodzi". Zastanawiam się, ile - w tych przecież w większości inteligentnych ludziach - jest cynizmu, ile przewrotności, a ile atawizmu.

Odrębny rozdział to żona Pana Ministra Falandysza, która parę razy włączyła się do dyskusji na zasadzie - „ja jako kandydat na posła". Kobieta ładna i rodzinna - czworo dzieci, ostatnie w wieku dziesięciu miesięcy - podkreślała kategorycznie, że do polityki wiedzie ją „wewnętrzne zdenerwowanie" na otaczającą rzeczywistość polityczną i chęć „zrobienia czegoś": BBWR to w istocie „zlepek różnych ludzie", chcących „czegoś". Chodzi chyba o dostęp do cząstki władzy i łatwych pieniędzy.

11 września 1993 r. (sobota)

Wczoraj żegnaliśmy Tadeusza Leśniowskiego, pułkownika, *attaché* wojskowego, który po trzech latach pobytu w Wiedniu wraca do Kraju. Zmienia go również pułkownik, nieco młodszy, który w połowie lat osiemdziesiątych już w Wiedniu był - wówczas zastępcą *attaché*

wojskowego. Przyjechał w połowie sierpnia, a z jego przyjazdem związane było małe zamieszanie. W oficjalnej bowiem biografii, przedłożonej władzom austriackim, wyliczono dokładnie jego dotychczasowe funkcje wojskowe, które nie zgadzały się zupełnie z „oficjalną" biografią podaną przed laty, podczas poprzedniego pobytu. *Agrément* zostało jednak udzielone, i to stosunkowo szybko. Mury runęły, a z praktycznego punktu widzenia lepiej wiedzieć z kim się ma do czynienia, niż tracić czas na poszukiwania i dociekania.

Po przyjeździe do Wiednia prawie osiem miesięcy mieszkaliśmy na pierwszym piętrze w budynku należącym do Ambasady przy Auhofstraße 19: (na parterze mieszkał *attaché* wojskowy, Tadeusz Leśniowski z żoną Stenią i jamnikiem Kapslem). Ładna willa, kupiona przez Ambasadę w połowie lat 80.

Auhofstraße – idąc od Schönbrunnu – rozwidla się od Hietzingerhauptstraße (przy której leży budynek główny Ambasady) i biegnie prawie równolegle do niej. Willa przylega do ogrodu Ambasady, jest z ogrodem połączona furtką, natomiast wejście główne znajduje się od strony Auhofstraße.

Złośliwe języki donoszą, iż w dawnych czasach mieścił się tam mały, dzielnicowy burdelik. Niezależnie od tego jak było niegdyś, budynek kupiono z przeznaczeniem na Wydział Konsularny. Były to jednak czasy koszmarnych kolejek do konsulatów, tłumów koczujących po nocach. Naturalnie miejscowi mieszkańcy spokojnej ulicy, przy które ulokowana jest willa, zaprotestowali. Budynek przeznaczono więc na Stałe Przedstawicielstwo przy Biurze ONZ i KBWE. Przeprowadzono odpowiednie zmiany, na każdym piętrze wejście na długi korytarz, z którego wchodziło się do poszczególnych pokoi. W ostatniej jednak chwili, gdy remont został ukończony, kolejny Ambasador postanowił zrezygnować ze swojej rezydencji, która mieściła się do tej pory na pierwszym piętrze w budynku głównym Ambasady. Pierwsze piętro Ambasady zasiedliło więc Stałe Przedstawicielstwo, a w budynku przy Auhofstraße 19 zlokalizowano

dwa mieszkania dla pracowników – na parterze i na pierwszym piętrze. Na poddaszu urządzono natomiast bardzo ładny, dwu-pokojowy apartament, przeznaczony dla „szczególnie ważnych gości”. Powierzchnia mieszkań na każdym piętrze duża, ponad 100 metrów kwadratowych, lecz poszczególne pokoju małe, a pokój największy niewiele ponad 20 metrów kwadratowych. Tak więc jednorazowo można zaprosić „na siedząco” najwyżej sześć-osiem osób, a „na stojąco” kilkanaście

Willa przy Auhofraße 19 (1993 r.)

Nie wahaliśmy się, tym bardziej że Marcin kończył jeszcze liceum w Warszawie, a Irena kursowała między Wiedniem a Warszawą. Sporo czasu spędzałem więc początkowa w Wiedniu sam.

Mieszkanie miało wady, ale miało też zalety. Cichutko, ładny balkon, duży ogród, a pod orzechem stół z parasolem, no i naturalnie swobodny wybieg dla Kejsa (naszego czarnego spaniela), który szybko zaprzyjaźnił się z Kapsem (jamnikiem), mieszającym na parterze u Państwa Leśniowskich. Irenie najbardziej podobała się olbrzymia, ładnie urządzona kuchnia, niestety zlokalizowana była po przeciwnej stronie wspomnianego korytarza w stosunku do pokoju recepcyj-

nego. Śmiałem się z Ireny, czy aby nie trzeba będzie zakupić deskorolki, tak aby można było z potrawami docierać z kuchni do gości (korytarz miał prawie dwadzieścia metrów długości). Salon recepcyjny ozdobiony był koszmarną kopią portretu Mony Lisy, która szybko wylądowała za szafą.

Nie bez znaczenia była też bliskość Ambasady. Wystarczyło przejść przez ogród, furtkę, minąć pergolę, przy której do późnej jesieni toczyło się życie towarzyskie Ambasady (szyfrantów, radzistów, całej zamieszkałej w budynku Ambasady „załogi") i asfaltową dróżką między budynkami Konsulatu i Ambasady docierało się do głównego wejścia. Raptem kilka minut. Wytrawni dyplomaci ostrzegali mnie naturalnie przed zamieszkaniem zbyt blisko Ambasady: „bo to jest się cały czas pod ręką, naprzykszają się szyfranci, ze wszystkimi sprawami zgłasza się kierownik Wydziału Administracyjnego". Okazało się jednak, że decyzję podjęliśmy słuszną. Co prawda było w istocie sporo spraw do załatwiania w Ambasadzie o różnej porze, najistotniejsze było jednak to, że przez pierwszych kilka miesięcy po przyjeździe mogłem poznać „życie codzienne" Ambasady. Dodatkową dobrą strony mieszkania przy Auhofstraße - co doceniłem dopiero po przeprowadzeniu się do Mauer - była możliwość wyskoczenia na obiad do domu, a wieczorem do siłowni.

W naszym mieszkaniu przed nami zamieszkiwał mój poprzednik, który był nieudanym „nominatem" Ambasadora Bartoszewskiego, o czym Bartoszewski z ubolewaniem wspominał. Współpraca nie ułożyła się, głównie ze tego powodu, że jego ówczesny zastępca wykazywał znaczącą wstrzemięźliwość do pracy.

Szybko zaprzyjaźniliśmy się z Państwem Leśniowskimi, mieszkającymi na parterze. Od razu przypadli nam do gustu. Obydwoje „postawni". Tadeusz nieco wyższy ode mnie i znacznie cięższy, chyba dobre sto dwadzieścia kilo, w młodości bokser. Stenia również „postawna" kobieta. Bardzo otwarci, przyjacielscy. Irena zawsze podkreślała, że po przyjeździe do Wiednia wszyscy udzielali

„przyjacielskich rad”, ale jedynie Stenia powiedziała i pokazała co i gdzie należy kupować, jak dojechać - po prostu - jak urządzić sobie normalne życie nie płacąc frycowego. Wieczorami często siedzieliśmy w ogródku przy winie lub piwie, rozmawiając „o życiu, dzieciach i polityce”. Tadeusz - inteligentny i bystry. Był zawsze duszą towarzystwa. Rubaszny, nigdy nie przekraczał jednak granicy oddzielającej rubaszność od nieprzyzwoitości.

Z płk Tadeuszem Leśniowskim (Ambasada, Sylwester 1992/1993)

19 września 1993 r. (niedziela)

Prawie cały tydzień byłem z Ireną w Holandii. W Hadze holenderski Instytut Spraw Międzynarodowych zorganizował konferencję (15-17 września) na temat niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce. Holendrzy tradycyjnie interesują się prawami człowieka, w tym ochroną mniejszości, mają też nieźle rozwinięte badania naukowe w tych dziedzinach. Zastanawiam się jednak skąd wziął się u nich ten pomysł, choć rozwiązania polsko-niemieckie z „dużego” Traktatu mogą być dobrym wzorcem dla innych. Ma to obecnie istotne znaczenie, bowiem do dziedzin szczególnie konfliktogennych w stosunkach między państwami zaliczane są zwłaszcza problemy

dotyczące granic i ochrony mniejszości narodowych. Państwa kandydujące do członkostwa w NATO i Wspólnocie Europejskiej, aby poważnie myśleć o członkostwie, muszą wpierw tego rodzaju problemy zażegnać. Ułożenie w stosunkach polsko-niemieckich w latach 1990-1992 jest w tym kontekście wzorowym przykładem.

W każdym razie konferencja zorganizowana została znakomicie, z holenderską solidnością i dobrze sprecyzowanymi tematami wiodącymi - od uwarunkowań historycznych i okresu międzywojennego i powojennego, po sprawy polityczne, prawne i problemy „dnia codziennego". Udało się też organizatorom ściągnąć do Hagi niezłych referentów: liderów mniejszości niemieckiej - posła Króla vel Krolla[34], senatora Bartodzieja[35], z profesury: prof. Kłosińską - czołowego socjologa, prof. Wolff-Powęską[36] - dyrektora Instytutu Zachodniego, prof. Heffnera - dyrektora Instytutu śląskiego, doc. Saksona[37] – socjologa młodszej generacji z Instytutu Zachodniego, dr Berlińską[38] – pełnomocnika wojewody opolskiego ds. mniejszości. Ze strony niemieckiej zaprezentowała się generacja młodszych ostforscherów, z

[34] Kroll (Król) Henryk – działacz niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce; w latach 1991-2008 poseł na Sejm; w tych latach przewodniczący Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców na Śląsku Opolskim.

[35] Bartodziej Gerhard (1941) – polski naukowiec (profesor nauk technicznych) i polityk (działacz mniejszości niemieckiej); w latach 1990-1998 i 2002-2006 przewodniczący Rady Miejskiej w Strzelcach Opolskich; w latach 1991-1997 senator; w latach 1994-2000 prezes Związku Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce.

[36] Wolff-Powęska Anna (1941) - polska historyk idei, profesor nauk humanisty-cznych, specjalistka w zakresie stosunków polsko-niemieckich, w latach 1990–2004 dyrektor Instytutu Zachodniego w Poznaniu.

[37] Sakson Andrzej (1952) - polski naukowiec (socjolog, profesor nauk humanistycznych), związany z Instytutem Zachodnim; specjalizuje się badaniach mniejszości narodowych etnicznych, ze szczególnym uwzględnieniem mniejszości niemieckiej w Polsce oraz społeczności Mazurów i Warmiaków.

[38] Berlińska Danuta (1952-2016) - badaczka, socjolożka, zajmowała się mniejszościami na Śląsku Opolskim, w latach 1993–1994 oraz 1999–2001 pełnomocniczka wojewody opolskiego do spraw mniejszości narodowych.

Bingenem[39] z kolońskiego Instytutu na czele. Z niemieckich polityków byli posłowie do Bundestagu Koschyk[40] i Meckel[41]. Obydwu poznałem już wcześniej.

Meckel, pastor ewangelicki, był ostatnim Ministrem Spraw Zagranicznych NRD, naturalnie już po zmianach demokratycznych zapoczątkowanych jesienią 1989 r. Był szefem delegacji NRD na Konferencję „2+4" - w tym czasie wielokrotnie spotykałem się z nim podczas negocjacji trójstronnych (NRD-RFN-Polska) w maju i w czerwcu 1990 r., negocjacji nad polsko-niemieckim traktatem o potwierdzeniu granicy oraz podczas sesji Konferencji „2+4" (w Berlinie, 4 lipca 1990 r. na szczeblu dyrektorów politycznych ministerstw spraw zagranicznych oraz 17 lipca 1990 r. w Paryżu, podczas sesji na szczeblu ministrów spraw zagranicznych, z udziałem Ministra Skubiszewskiego). Nie miał początkowo doświadczenia w sprawach zagranicznych, był jednak bardzo otwarty, szczery, i rzeczywiście pełen dobrej woli jeśli chodzi o porządne ułożenie stosunków z Polską. Podczas negocjacji psuł mocno szyki delegacji RFN i wywoływał nieukrywaną irytację Genschera, na przykład oświadczeniem w Paryżu na temat konieczności doprowadzenia do zgodności niemieckiego prawa krajowego ze zobowiązaniami wynikającymi z Traktatu „2+4". Stąd zapewne po zjednoczeniu nie skorzystano z jego doświadczenia w niemieckim *Auswärtiges Amt*.

[39] Bingen Dieter (1952) – niemiecki politolog i historyk; w latach 1981-1999 współpracownik Instytutu Federalnego Studiów Wschodnich i Między-narodowych w Kolonii (*Bundesinstitut für ostwissenschaftliche und internationale Studien*); w latach 1999-2019 dyrektor Niemieckiego Instytutu ds. Polskich (*Deutsches Polen-Institut*) w Darmstadt.

[40] Koschyk Hartmut (1959) – polityk niemiecki (CSU); w latach 1990-2017 poseł do Bundestagu; w latach 1987-1991 sekretarz generalny Związku Wypędzonych; w latach 2014-2017 pełnomocnik rządu federalnego do spraw przesiedleń i mniejszości narodowych.

[41] Meckel Markus (1952) – niemiecki polityk, pastor i teolog; opozycjonista w czasach NRD; w 1990 r. minister spraw zagranicznych w gabinecie premiera Lothara de Maizière; w latach 1990-2009 poseł SPD (Socjaldemokracja) do Bundestagu; w latach 2013-2016 przewodniczący Niemieckiego Związku Opieki nad Grobami Wojennymi; od 1991 r. odpowiedzialny za kontakty z Polską z ramienia SPD; w latach 1994-2009 przewodniczący niemiecko-polskiej grupy parlamentarnej; obecnie m.in. przewodniczący Rady Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej.

Może jednak Meckelowi bardziej odpowiadała kariera polityczna w SPD. Został posłem do Bundestagu i bez wątpienia jednym z lepiej zapowiadających się polityków socjaldemokratycznych proweniencji enerdowskiej. Ponieważ specjalizował się w sprawach zagranicznych, spotykałem go wielokrotnie przy okazji różnych wizyt i konferencji.

Koschyka poznałem natomiast podczas konferencji ekspertów KBWE w Genewie (w lipcu 1991 r.) na temat mniejszości narodowych. Koschyk przyjechał w ramach delegacji parlamentarzystów niemieckich i poprosił o spotkanie z delegacją polską. Byłem wówczas szefem delegacji, a wśród członków delegacji była m.in. Suchocka[42] (późniejszy Premier) i poseł Wuttke[43] (przewodniczący komisji sejmowej do spraw mniejszości narodowych). Spotkanie z Koschykiem nie należało wówczas do „normalności". Koschyk należał do „bojowych" przedstawicieli młodej generacji funkcjonariuszy Związku Wypędzonych. Zaczynał jednak wykazywać pewne poczucie realizmu i z tego powodu postanowiliśmy się z nim spotkać. Okazało się, że decyzja była słuszna. W następnych miesiącach Koschyk stał się nieformalnym liderem frakcji „realistów" w Związku Wypędzonych. Myślę, że - jako człowiek bardzo inteligentny - szybko zorientował się, iż może politycznie „wyprofilować się" na stosunkach polsko-niemieckich, ale jedynie pod warunkiem, że „wpisze się" w kooperatywny nurt tych stosunków.

Od początku lat 90. stawało się bowiem jasne, że trwanie na pozycji zachowawczej, rewizjonistycznej przechodzi do historii, a funkcjonariusze Związku Wypędzonych nie rozumiejący przemian politycznych zajmą stosowne miejsce w muzeum historii powojen-

[42] Suchocka Hanna (1946) – polska polityk, dyplomata i naukowiec (dr hab.); w latach 1980-1985, 1989-1991, 1991-2001 posłanka na Sejm; w latach 1992-1993 premier; latach 1997–2000 minister sprawiedliwości i prokurator general-ny w rządzie Jerzego Buzka; w latach 2001–2013 Ambasador przy Stolicy Apostolskiej.

[43] Wuttke Jerzy (1945-2024) - polski plastyk, naukowiec (profesor sztuk plastycznych); w latach 1989–1991 i 1993–1997 poseł na Sejm; inicjator powołania Związku Górnośląskiego.

nych stosunków polsko-niemieckich. W spotkaniu w Genewie uczestniczyło też - po stronie niemieckiej - całe kierownictwo Fundacji Kulturalnej Wypędzonych. Starsi już, bardzo zgorzkniali i zapatrzeni w swoje krzywdy panowie, widzieli tylko dwa tematy: odszkodowania za mienie pozostawione przez wysiedlonych Niemców i obywatelstwo niemieckie dla członków mniejszości.

Rozmawiałem z nimi razem z Dzidkiem Kędzią[44] (profesorem w poznańskim ośrodku praw człowieka, potem przez szereg lat przedstawicielem Polski w Komisji Praw Człowieka w Genewie). Starszym panom powiedzieliśmy jasno, że obie sprawy nie są dla nas przedmiotem do dyskusji, a przyszłość dialogu polsko-niemieckiego, w tym również włączenie do tego dialogu Niemców, którzy musieli Polskę opuścić po 1945 r., tkwi w czym innym - w szerokim dialogu, wspólnym dbaniu o dziedzictwo kulturowe na byłych niemieckich obszarach wschodnich, w kontaktach międzyludzkich: tu żadnych barier i zahamowań z polskiej strony nie ma.

Podczas konferencji w Hadze ogólna konstatacja sprowadzała się do potwierdzenia istotnej poprawy w położeniu mniejszości niemieckiej w Polsce. Odnotowano dobry status prawny mniejszości i rozwój nowych regulacji, zagwarantowanie ochrony tożsamości narodowej we wszystkich dziedzinach. W moim referacie mówiłem o międzynarodowej ochronie mniejszości i znaczeniu w tym kontekście Traktatu polsko-niemieckiego o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy, podpisanego 17 czerwca 1991 r.

[44] Kędzia Zdzisław (1943) – polski prawnik i naukowiec (profesor), specjalista w dziedzinie prawa konstytucyjnego i praw człowieka; w latach 1991–1994 członek zastępczy Europejskiej Komisji na rzecz Demokracji przez Prawo w Wenecji; w latach 1994-1999 starszy doradca w biurze Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych do spraw Praw Człowieka w Genewie oraz dyrektora ds. badań i rozwoju (1999–2005); od 2008 członek Komitetu Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych Organizacji Narodów Zjednoczonych (w latach 2012–2014 przewodniczący Komitetu).

Głównym jednak przedmiotem dyskusji - szczególnie z Koschykiem - stała się sprawa obywatelstwa w tym kontekście. Niemcy, mimo Traktatu „2+4" i Traktatu o potwierdzeniu granicy polsko-niemieckiej, podpisanego 14 listopada 1991 r., nie zmienili regulacji w sprawie tzw. niemieckiej przynależności państwowej (*deutsche Staats-angehörigkeit*). W kontekście niemieckiej mniejszości w Polsce jest to o tyle ważne, że według prawa niemieckiego cała ludność rodzima byłych wschodnich obszarów Rzeszy (czyli obecnych polskich Ziem Zachodnich i Północnych) nadal zachowuje obywatelstwo niemieckie. Poza tym - na podstawie Ustawy Zasadniczej (konstytucji) niemieckiej (art. 116 ust. 1) - „Niemcem" jest m.in. ten, kto ma obywatelstwo niemieckie. W ten sposób kryterium wyodrębnienia mniejszości niemieckiej, szczególnie jeśli zważy się profity płynące z posiadania obywatelstwa niemieckiego, jest nie narodowość niemiecka, lecz łącznik formalny - obywatelstwo niemieckie. Jest to rozwiązanie kuriozalne, nie odpowiadające standardowi międzynarodowemu. Według tego standardu bowiem jedynym kryterium wyodrębnienia mniejszości narodowej jest narodowość osób wchodzących w skład takiej mniejszości, różniąca się od narodowości dominującej w danym państwie. Utrzymywanie formalnego kryterium („niemieckiej przynależności państwowej") nadal utrzymuje niepotrzebnie „polityczny" charakter całej sprawy. Celem natomiast pakietu traktatów 1990/1991 było „unormalnienie" stosunków polsko-niemieckich.

Sprawa jest bez wątpienia kłopotliwa dla Niemców. Wyplątywanie się z budowanej przez kilkadziesiąt lat „pozycji prawnej" jest trudne. Widać to było w meandrach Kanclerza Kohla[45] na przełomie 1989/1990 w sprawie statusu prawnego granicy polsko-niemieckiej. Trzeba też brać pod uwagę, aby decyzja w sprawie ograniczenia statusu „niemieckiej przynależności państwowej" nie wywołała kolejnej, dużej fali migracji do Niemiec. Te okoliczności trzeba uwzględniać, ale też potrzebna jest przejrzysta perspektywa. Utrzymywanie bowiem przez zjednoczone Niemcy wspomnianych

[45] Kohl Helmut (1930-2017) – niemiecki polityk (Chadek); w latach 1982-1998 kanclerz RFN.

wyżej instytucji prawnych musi skłaniać do stawiania pytań odnoszących się do strategii politycznej.

Obecnie około dwóch milionów polskich obywateli na Ziemiach Zachodnich i Północnych ma - według prawa niemieckiego - obywatelstwo niemieckie, a przy niezmienionych regulacjach prawie niemieckim w ciągu dwóch generacji liczba ta może wzrosnąć do około dziesięciu milionów (status „niemieckiego przynależnego" jest dziedziczny, wystarczy, że jedno z rodziców miało taki status). Problem jest więc poważny i będzie oddziaływał na rozwój ochrony mniejszości niemieckiej w Polsce. Wprowadzenie praw grupowych, zwłaszcza jakiejkolwiek formy autonomii terytorialnej, musiałoby być poprzedzone uzyskaniem normalności w tej sprawie.

Sama mniejszość, a w zasadzie jej liderzy, są wyraźnie w tej sprawie manipulowani. Kroll wygłosił referat na temat ochrony mniejszości w Polsce w sferze prawnej. Po kilku pytaniach okazało się, że nie ma najmniejszego pojęcie o treści swojego referatu - powoływał się na „bardzo dobrych doradców", którymi mniejszość dysponuje. Niektóre jego *Zwischenrufy* były tak żenujące, że Koschyk bezradnie i z zaczerwienioną twarzą błądził wzrokiem po suficie. Sprawa braku elity politycznej wśród mniejszości staje się coraz poważniejszym problemem i dla Niemców i dla nas.

Grupę czołowych liderów tworzących się w drugiej połowie lat 80. organizacji mniejszości niemieckiej poznałem w 1989 r. Byłem chyba jednym z pierwszych urzędników „z Warszawy", z jakimi mieli oficjalny kontakt. Pamiętam dłuższą rozmowę podczas przyjęcia wydanego przez Ambasadę RFN w hotelu Mariott z okazji wizyty Kanclerza Kohla w Warszawie (w listopadzie 1989 r.). Większość z grupki mocno skonfudowanych „Niemców" mówiła bardzo słabo po niemiecku.

Ciekawa i skłaniająca do refleksji była dyskusja socjologów. Wskazywali na rozchwianie narodowościowe i kulturowe ludności

pogranicza, a do takiej ludności należy zaliczyć ludność śląską. Badania wykazują, że ludność ta w przeważającej mierze nie mówi po niemiecku nie z powodu „prześladowań komunistycznych", choć Polska Ludowa dała zdrowo w kość ludności rodzimej, lecz po prostu dlatego, że w domu mówiło się nie po niemiecku, lecz po śląsku lub po polsku. Wyłania się obraz smutny i tragiczny, o którym uprzednio często pisał Osmańczyk[46]. Przez ponad czterdzieści lat Polski Ludowej „udało się" odepchnąć skutecznie od Polskości ludność rodzimą, która swoją przyszłość zaczęła dostrzegać w Niemczyźnie i w olbrzymiej części „opcję niemiecką" zrealizowała w toku wielkich fal migracji do Niemiec Zachodnich. Czy ostatecznie? Być może jednak nie. Być może historia ponownie spłata Niemcom figla. Jeżeli w Polsce wszystko dobrze się ułoży, to „późni przesiedleńcy" powrócą do polskich korzeni i wyemancypują się na silną i liczną mniejszość polską w Niemczech. Ślązacy zaś pozostali w Polsce powrócą do Polskości względnie Śląskości - po prostu bliżej i wygodniej. Jeżeli … .

24 wrzesień 1993 (piątek)

Wyniki wyborów do Sejmu, 19 września 1993 r.: ponad 20% SLD, ponad 15% PSL, nieco ponad 10% Unia Demokratyczna, Unia Pracy - prawie 8%, KPN - trochę ponad 6% prezydencki BBWR - ledwo przekroczony próg 5%. Podobnie wyniki do Senatu: SLD i PSL ponad 30% każda, inne partie po kilka procent. Do Senatu nie weszła żadna partia prawicowa, 0,1% zabrakło „Solidarności".

Prognozy jednoznacznie wskazywały na podobny wynik, mimo to konkretny wynik wprawia w pewien szok. Najcelniejszy i zwięzły komentarz przekazał Ambasador Bartoszewski, powołując się na swojego kierowcę, który miał stwierdzić: „Panie Ambasadorze! X i Y

[46] Osmańczyk Edmund (1913-1989) – polski publicysta i polityk; w okresie międzywojennym działacz polskiej mniejszości narodowej w Niemczech; w PRL poseł na Sejm i – w latach 1979-1980 – członek Rady Państwa; w 1989 r., krótko przed śmiercią, wybrany do Senatu; w swej działalności angażował się zwłaszcza na rzecz integracji Ziem Zachodnich i Północnych w Polsce.

już zaczęli podnosić głowy” (obaj ze starej, „zasłużonej” kadry MSZ-owskiej).

Komentarz przytoczony żartobliwie przez Ambasadora Bartoszewskiego dobrze oddawał istotę fermentu w ambasadzkich gettach. Minister Skubiszewski nie bez powodu rozesłał nazajutrz po wyborach instrukcję do wszystkich placówek, nakazującą wszystkim pracownikom „pozostawać na swoich stanowiskach pracy” i „normalnie wykonywać swoje obowiązki”. W Wiedniu, dzięki olbrzymiej kulturze Bartoszewskiego, który za podstawowe kryterium oceny pracowników przyjmował solidność w pracy i lojalność wobec Ambasadora, nie stanowiło to problemu (może z małymi wyjątkami). W innych placówkach mogło być inaczej.

W Centrali pracowałem w okresie przełomu - od wiosny 1989 r. do połowy 1992 r. (do wyjazdu do Wiednia) Przypominałem więc sobie nowe kadry, w tym młodych, bojowych, podsycane namiętności. Gdyby nie umiarkowanie i stanowczość Ministra Skubiszewskiego, łatwo mogłoby dojść do powszechnej dintojrii politycznej. Część nowego naboru znalazła się w placówkach zagranicznych. Dla wielu pozbycie się poprzedniej kadry należy do swoiście pojmowanej kultury politycznej. A to jest właśnie dziedzictwo przeszłości, tkwiące chyba po trochu we wszystkich: chętni od odgrywania się znajdą się zawsze. Może szok wyborczy 1993 zmieni nieco tę mentalność? Może uświadomi - z jednej strony - tzw. decydentom politycznym, z drugiej zaś normalnym urzędniczym „zjadaczom chleba”, że w demokratycznym państwie podstawowa kadra urzędnicza powinna być po prostu fachowa i stabilna.

Najbliższe miesiące przyniosą na to odpowiedź. Nie jestem jednak najlepszej myśli. Kiedy Waldemar Pawlak[47] został kilkudniowym

[47] Pawlak Waldemar (1959) – polski rolnik i polityk(PSL – prezes tej partii w latach 1991-1997 i 2005-2012); w latach 1989-2015 poseł na Sejm; w latach 1992 i 1993-1995 premier; w latach 2007-2012 wicepremier i Minister Gospodarki (w rządach Tuska); od 2023 r. Senator.

Premierem latem 1992 r. - opowiadał mi jeden z kolegów pracujący w Centrali - natychmiast do Ministra Skubiszewskiego zaczęły napływać listy, rozdzwoniły się telefony z sugestiami, poparciami, żądaniami zapewnienia miejsc w ambasadach dla „swoich". Z tego co słychać, atmosfera obecnie w Centrali jak na Titanicu: nowy nabór głośno żegna się z MSZ, po cichu mając nadzieję, że nowa kolacji postawi jednak na „starą", „kompetentną", „niezależną" i „fachową" kadrę. Kto może z wyższych urzędników, szykuje się do wyjazdu.

W Austrii specjalnego szoku wyniki wyborów nie wywołały. Przez pierwszy tydzień panowało „oficjalne" milczenie. Tylko prasa z pewną satysfakcją odnotowała (satysfakcja wzięła się z tego powodu, że w Austrii niechętnie i z dużymi zastrzeżeniami odnoszono się do balcerowiczowskiej „terapii szokowej"), że stanęło na ich ocenie, a zbyt gwałtowne zmiany musiały doprowadzić, jeśli nie do napięć społecznych, to w każdym razie do zmiany nastawienia wyborców. Dużo pisano - i to całkiem dobrze - o Kwaśniewskim[48] i Pawlaku. Kwaśniewskiego przedstawiano jako bez mała urodzonego socjal-demokratę, Pawlaka zaś jako młodego, dynamicznego działacza chłopskiego. Poważne środowiska finansowo-gospodarcze zamilkły natomiast, czekając na program nowej koalicji, a przede wszystkim na pierwsze poczynania w polityce gospodarczej: dla nich liczy się stabilność pieniądza i niedopuszczenie do zbyt dużego deficytu budżetowego.

Pierwsze oficjalne stanowisko zajęła (dopiero 1 października) austriacka partia socjaldemokratyczna (SPÖ). Podkreślano w nim socjaldemokratyczny charakter SdRP, błędność prostego porównania do przeszłej PZPR, trzymanie się SLD i PSL linii zasadniczych reform politycznych i gospodarczych. Łącznie - obraz bardzo optymistyczny.

[48] Kwaśniewski Aleksander (1954) - polski dziennikarz i polityk; w latach 1985–1989 minister-członek Rady Ministrów w rządach Messnera i Rakowskiego; w latach 1991-1995 poseł na Sejm; w latach 1995-2005 Prezydent Polski.

W dyskusjach z Ambasadorem Bartoszewskim zastanawialiśmy się, na ile obraz taki odpowiada rzeczywistości, w szczególności, na ile Kwaśniewski i Oleksy[49] mogą być traktowani jako reprezentatywni przedstawiciele całości SLD. Ocena wyłaniająca się z tych dyskusji tak optymistyczna nie była. Ton - zwłaszcza w terenie - nadawać będą starzy aparatczycy, którzy będą próbować odreagować niedawne kompleksy i upokorzenia. To z kolei - po pewnym czasie - musi doprowadzić do kolejnego zwrotu, powrotu „centrum", „prawicy" i w konsekwencji do kolejnej „odgrywki". A czas będzie upływał … .

Możliwy jest naturalnie wariant optymistyczny. Młodzi liderzy lewicy, działając państwowotwórczo, kontynuują konsekwentnie program reform, „zapominają" o wyborczych obietnicach, płacą za to cenę, rozpada się SLD, odpadają ekstremy i starzy działacze, ale szanse ma nowa, prawdziwa socjaldemokracja; przyśpiesza się proces powstawania nowoczesnych partii politycznych, odpowiadający współczesnym systemom politycznym Europy Zachodniej.

W Korpusie Dyplomatycznym początkowo zainteresowanie duże, potem sprawy polskie przysłonięte zostają wydarzeniami w Rosji, rozgrywką między Jelcynem a Chasbułatowem[50], rozpędzeniem przez Jelcyna parlamentu, groźbą zamieszek. Najbardziej nerwowe są reakcje naszych kolegów w państw Grupy Wyszehradzkiej. Sytuacja wewnątrzpolityczna w tych państwach bardzo do polskiej podobna: Węgry w przededniu rozpisania nowych wyborów, w Słowacji Meciar ledwie dycha, przedterminowe wybory tuż, tuż, Czechy - nieco lepiej.

[49] Oleksy Józef (1946-2015) - polski polityk (w okresie PRL działacz partyjny); w latach 1989-2005 poseł na Sejm (w latach 1993-1995 i 2004-2005 Marszałek Sejmu); w latach 1995-1996 premier.

[50] Chasbułatow Rusłan (1942-2023) – polityk radziecki, następnie rosyjski narodowości czeczeńskiej; w latach 1990-1991 wiceprzewodniczący, a od 29 października 1991 do 4 października 1993 przewodniczący Rady Najwyższej ZSRR; w latach 1992-1993 przewodniczący Rady Zgromadzenia Narodowego Wspólnoty Niepodległych Państw; po kryzysie konstytucyjnym w 1993 r. aresztowany, amnestionowany w lutym 1994 r.

Wszyscy więc kolejny raz pobierają „nauki” z polskiej lekcji. Natomiast dla Europy Zachodniej, nie mówiąc już o Stanach Zjednoczonych, ważna jest tylko kontynentalna stabilizacja polityczna, a mówiąc językiem potocznym - święty spokój w Europie Środkowej. Dla nich tzw. żywotnym interesem jest sytuacja w Rosji, może po części na Ukrainie. Polska, Czechy, Słowacja, Węgry powinny stwarzać minimum stabilności i - „nie przeszkadzać”.

7 października 1993 (środa)

4 października - wręczenie nominacji profesorskich w Belwederze. W lipcu dowiedziałem się w Instytucie Nauk Prawnych PAN (gdzie przebiegała procedura), że moje dokumenty opuściły szczęśliwie Centralną Komisję Kwalifikacyjną i zostały przekazane do Belwederu. Czekałem więc cierpliwie, aż zgromadzi się stosownie duża grupa uczonych, aby Prezydent Wałęsa mógł zaszczycić ich ceremonią wręczenia nominacji. Wiadomość dostałem na kilka dni przed wyznaczonym terminem. Zbliżał się szczyt szefów państw lub rządów państw Rady Europy, który miał odbyć się w Wiedniu. Wszystkie prace organizacyjne, dotyczące pobytu polskiej delegacji, spoczywały na Ambasadzie, więc ledwo wyrwałem się do Warszawy.

Uroczystość, zwięzła, godnie zorganizowana. Belweder skromny, ale urządzony ładnie. Niemniej nie zabrakło elementów komicznych i groteskowych, związanych z Prezydentem Wałęsą. Poza okresem opozycji i przełomu, Wałęsa nie był hołubiony przez inteligencję, co pogłębiło się podczas sprawowania urzędu Prezydenta. Pokpiwano z jego prymitywnych powiedzonek, mniejszych i większych wpadek. Przeżyłem swoje podczas wizyty oficjalnej Wałęsy w Niemczech, wiosną 1992 r., nic więc nie było mnie w stanie zaskoczyć.

Prezydent Wałęsa wkroczył do dostojnej, belwederskiej sali w bardzo porządnym garniturze, bardzo porządnie ostrzyżony i równie porządnie ogolony, odczytał porządne, dobrze napisane przemówienie. Ale na nogach miał … łapcie, rodzaj mokasynów z powiewającymi

podczas chodzenia kutasikami, zakończonymi małymi frędzelkami. Chyba po dwa takie kutasiki przy każdym mokasynie. Te powiewające kutasiki przysłoniły mi całą uroczystość. Być może sporo było w tym kompleksów. Po otarciu się o dyplomatyczne salony szybko odnotowałem, że polityków i urzędników „nowych demokracji" można szybko zidentyfikować po butach, zwykle podniszczonych, w złym gatunku, niedoczyszczonych i nie pasujących do okoliczności i ubrania.

Po wręczeniu dyplomów, zdjęcia z Panem Prezydentem - oddzielnie każdy z nowo upieczonych profesorów z rodziną. Zdjęcia wyszły ładnie, kolorowe, na tle pięknego arrasu.

Z Prezydentem Wałęsą, żoną Ireną i Mamą (Belweder, 4 październik 1993 r.).

Następnie zwiedzanie Belwederu: sala malinowa, sala pompejańska, gabinet - tak - Pana Prezydenta. Jest Pan Prezydent za biurkiem. Siedzi w samej koszuli, ma zdjętą marynarkę. Na koszuli szerokie szelki ze wzorami zaczerpniętymi z flagi amerykańskiej. Na biurku przed Panem Prezydentem trzy szklanki z niedopitą kawą i

herbatą, obok zmięta gazeta, z której zagiętego rogu wygląda krzyżówka. „Może pomożemy w odgadnięciu hasła Panu Prezydentowi?” - pyta nieśmiały głos uczonej z pierwszego szeregi naszej grupy.

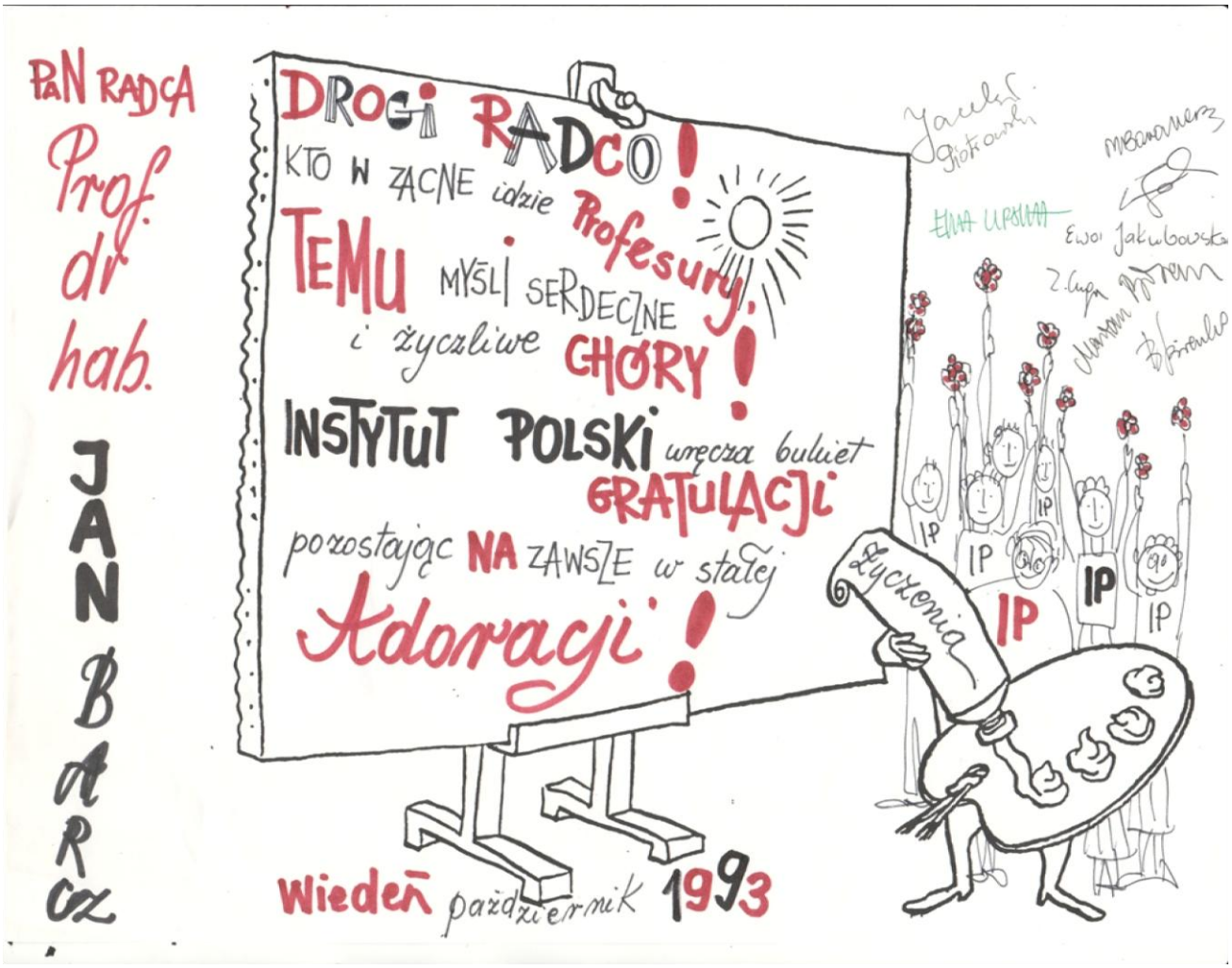

Laurka autorstwa Ewy Lipskiej[51]

Po uroczystości zapraszam na obiad w „Ambasadorze” (restauracji przy Al. Ujazdowskich). Są również koledzy z MSZ. Jest mowa o

[51] Lipska Ewa (1945) – poetka, wicedyrektorka (1990-1995), a następnie (1995-1997) dyrektorka Instytutu Polskiego w Wiedniu.

napiętej sytuacji w Ministerstwie. Jedynie Skubiszewski zachowuje konsekwencje w działaniu. W poniedziałek, 4 października, nazajutrz po powrocie z sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ, złożył obszerne oświadczenie w sprawie Rosji, wyraźnie wspierające Jelcyna. Podczas konferencji prasowej odniósł się również do coraz liczniejszych głosów, krytykujących jego politykę, zarzucających jej zbytni „okcydentalizm", istotne słabości, głównie w polityce wschodniej.

Skubiszewski jednoznacznie podkreślił konieczność zachowania konsekwencji w zbliżaniu z Zachodem, w dążeniu do uzyskania członkostwa we Wspólnocie Europejskiej i NATO. Zdementował pogłoski jakoby podczas rozmowy z Kinkelem (Ministrem Spraw Zagranicznych RFN) w Nowym Jorku miał zgodzić się z opinią, że - wobec sytuacji w Rosji - należy spowolnić nasze starania o członkostwo w NATO. Podkreślił potrzebę równoległych, dobrych stosunków w Rosją, Ukrainą i pozostałymi sąsiadami na Wschodzie.

W Wiedniu, szczególnie po liście Jelcyna, w którym *de facto* demontował on deklarację warszawską (list skierowany był do USA, Zjednoczonego Królestwa, Francji i Niemiec, wyraźnie nawiązując do formuły „2+4"; w liście Jelcyn podkreślał jakoby z Traktatu „2+4" miał wynikać zakaz rozszerzania NATO na Wschód), powszechny jest duży sceptycyzm wobec polskich postulatów. Podkreśla się, że są przedwczesne, bez szans na realizację, że Rosja pozostaje zasadniczym partnerem Zachodu i nikt rozsądny nie zaryzykuje pogorszenia stosunków z Rosją, kosztem wzmocnienie bezpieczeństwa Polski i pozostałych państw Grupy Wyszehradzkiej. Po „zwycięstwie" Jelcyna nad puczem (3/4 października 1993), podczas którego Jelcyn zbrojnie rozprawił się z parlamentem, bez wątpienia wzmocniona została rola tzw. kompleksu militarno-przemysłowego, czyli kierunek wielkoruski. Oznacza to jednocześnie wzmożenie działań na rzecz odbudowy rosyjskich stref wpływów.

Dla Stanów Zjednoczonych i Europy Zachodniej Rosja to obecnie przede wszystkim „wielka masa destabilizacji", wymykająca się spod

kontroli broń atomowa, ale też potencjalny wielki rynek zbytu, obawa połączona z fascynacją. Gdzie tu miejsce dla Polski? Polski ze swoim mesjanizmem, roszczeniowej, zapyziałej i kłótliwej. Polski, która zawsze sypie piachem w kręcące się koła historii europejskiej. Mam wrażenie, że kolejny raz europejski koncert nie bardzo wie, co z Polską można by zrobić.

11 października 1993 r. (poniedziałek)

W sobotę wieczorem (9 października) pożegnaliśmy na lotnisku Panią Premier Suchocką wraz z liczną delegacją. Pani Premier brała udział w szczycie „szefów państw lub rządów" państw członkowskich Rady Europy. Spotkanie trwało półtora dnia (8 i 9 października) i poprzedzone było konferencją Unii chrześcijańsko-demokratycznej, w której Pani Premier również brała udział. Unia zaprosiła wszystkich polskich premierów po 1989 r.: Mazowieckiego, Bieleckiego[52], Olszewskiego[53] i Suchocką. Mazowiecki rozchorował się jednak, a Olszewski odmówił, prawdopodobnie w związku z rezygnacją z funkcji przewodniczącego RdR (Ruchu dla Rzeczypospolitej).

Razem z Suchocką przyjechał tylko Bielecki. Nie wchodził jednak w skład oficjalnej delegacji na spotkanie Rady Europy. Zorganizowaliśmy mu oddzielny program i zaraz w piątek wieczorem poleciał samolotem rejsowym do Warszawy. Po niepowodzeniu KLD w wyborach mocno uszło z Bieleckiego powietrze. Kilkakrotnie stykałem się z Bieleckim podczas gdy był Premierem. Wówczas właśnie kończyliśmy negocjacje nad „dużym" traktatem polsko-niemieckim, który w czerwcu 1991 r. podpisywał w Bonn z naszej strony Premier Bielecki i Minister Skubiszewskim. Stracił dużo w naszych oczach (negacja-

[52] Bielecki Jan Krzysztof (1951) - polski polityk; w 1991 r. premier; w latach 1989-1993 poseł na Sejm; w latach 1992-1993 minister-członek Rady Ministrów ds. kontaktów z WE; w latach 2003-2010 prezes zarządu Banku PKO.

[53] Olszewski Jan (1930-2019) – polski prawnik (adwokat) i polityk, działacz opozycji demokratycznej w PRL; w latach 1991–1993 i 1997–2005 poseł na Sejm; w latach 1991-1992 premier; współzałożyciel Porozumienia Centrum, założyciel i przewodniczący Ruchu dla Rzeczypospolitej oraz Ruchu Odbudowy Polski

torów), przystając – bez żadnej dyskusji - na sumę (500 mln DEM) zaproponowaną przec Kanclerz Kohla na rzecz żyjących jeszcze wówczas w Polsce ofiar zbrodni nazizmu niemieckiego. W czasie kampanii wyborczej 1993 r. dobiła go chyba nonszalancja. W gazetach aż huczało o jego odpowiedzi udzielonej na pytanie emerytki - „jak wyżyć z kilkuset tysięcy złotych miesięcznie?". Kandydat Bielecki walnął w odpowiedzi: „jak na kilkaset tysięcy wygląda Pani całkiem nieźle!".

Z przyjazdu Suchockiej cieszył się Ambasador Bartoszewski. Bartoszewski z Suchocką przypadli sobie bardzo do gustu podczas wizyty oficjalnej, jaką Suchocka złożyła w Austrii w lutym 1993 r. Ja natomiast znałem Suchocką już od kilku lat, a zaprzyjaźniliśmy się podczas wspólnego pobytu w lipcu 1991 r. w Genewie, gdzie odbywało się spotkanie ekspertów państw członkowskich KBWE w sprawie mniejszości narodowych. Prowadziliśmy wówczas rozmowy sumujące przebieg dyskusji i „ustalające nasze stanowisko na dzień następny" każdego dnia do późna w nocy. Mieszkaliśmy w pokojach gościnnych naszego Przedstawicielstwa w Genewie. Z pokoi wychodziło się bezpośrednio do ogródka. Wieczorem ustawialiśmy stół, z lodówki wyciągaliśmy schłodzone mocno *rosé* (w Genewie, nie dość że w lecie gorąco, to jeszcze parno), zakupione po „francuskiej stronie", i rozpoczynaliśmy dyskusje.

Premier Suchocka przyjechała do Wiednia bardzo spięta i zmęczona. Widać było, że ma już wszystkiego dosyć i szykuje się do odejścia. Była mocno zawiedziona wynikami wyborów, tym bardziej iż miała świadomość, że podjęte podczas jej rządów decyzje przyniosą efekty nowej koalicji tworzącej właśnie rząd. Pocieszała się wysoką popularnością (ponad 60%), co - jak na ustępującego premiera - było w istocie ewenementem.

Szczyt Rady Europy niczego nowego ani decydującego nie przyniósł. Głośno dyskutowany protokół dodatkowy w sprawie ochrony mniejszości nie został przyjęty, głównie za sprawą oporu

francuskiego. Doprowadziło to do ostrych dyskusji między Francuzami i Niemcami, a Kohl - jak mówił jeden z niemieckich kolegów dyplomatów - po prostu „wściekł się" i zamierzał w ogóle zrezygnować a udziału w szczycie. W końcu przyjechał na krótko, bardziej by wziąć udział w spotkaniu Unii partii chadeckich, niż w samym szczycie. W polskiej delegacji też nastroje raczej minorowe, rozglądanie się za nową pracą, pożegnanie z urzędem, niejasna perspektywa. W delegacji był Iwo Byczewski[54], Wiceminister Spraw Zagranicznych, który jest moim kolegą po fachu (zajmował się również prawem międzynarodowym). Również i on raczej w nastroju minorowym, w oczekiwaniu na nową koalicję, nowy rząd, nowego szefa.

Potwierdził, że rozgłaszane w prasie wieści o wyjazdach w ostatniej chwili wyższych urzędników MSZ na placówki, to bzdura, że - jak na razie - żadnych miarodajnych informacji co do sukcesji po Skubiszewskim nie ma. Tyle, że coraz częściej pojawia się nazwisko Olechowskiego. Nie jest jeszcze wykluczone pozostanie Skubiszewskiego, choć on sam robi wiele, aby taką decyzję ewentualnej koalicji SLD i PSL utrudnić. Szansę natomiast Skubiszewskiego na stanowisko sędziego Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze raczej marne. Skubiszewski miał realną szansę w „pierwszym podejściu" wyborów na to stanowisko wiosną tego roku. Wycofał jednak swoją kandydaturę, bowiem jego wybór mógłby zagrozić trwałości rządu. W sumie - nastrój oczekiwania.

Suchocka i cała delegacja wyjechali jednak w dobrych humorach. Zależało nam bardzo na porządnej organizacji wizyty, szczególnie z tego względu, by nie pomyślano, że ustępująca ekipa może być lekceważona. A Suchocka, niezależnie od szacunku należnego

[54] Byczewski Iwo (1948) – polski prawnik i dyplomata; od 1989 r. w Kancelarii Senatu RP i następnie w Urzędzie Rady Ministrów (wicedyrektor biura); w latach 1990-1991 dyrektor Departamentu Personalnego w MSZ; w latach 1991-1995 wiceminister spraw zagranicznych; w latach 2001-2002 szef Stałego Przedstawicielstwa przy Unii Europejskiej ; 2002-2007 Ambasador w Belgii, 2002-2007 Ambasador w Belgii i 2012-2016 w Tunezji.

Premierowi, cieszyła się autentyczną sympatią wszystkich pracowników.

Nie obyło się naturalnie bez różnych facecji (co prawda nie za bardzo dla Ambasady zabawnych). Przy wędzonym ozorze w heurigerze na Grinzingu, podczas spotkania organizowanego dla szefów delegacji przez Kanclerza Vrantzky'ego[55], dyrektor Gabinetu Premier Suchockiej spytał mnie: „A gdzie to się podział ten gamoń hrabia Potocki?". Oparłem dyplomatycznie, że muszę sprostować dwa ostatnie człony pytania, a mianowicie nie chodzi o hrabiego tylko o księcia i nie o Potockiego. Wspomniany „Potocki" rozpoczął swoją misję jako I sekretarz Ambasady wraz z Ambasadorem Bartoszewskim, wynaleziony przez niego jako tzw. nowa kadra. Ambasador Bartoszewski przyznawał się do tego ze skruchą, podkreślając, iż była to kolejna jego pomyłka personalna (obok wspomnianego już mojego poprzednika). Otóż okazało się, że chodziło co prawda o człowieka niegłupiego, i znającego języki obce, lecz charakteryzującego się znaczną wstrzemięźliwością w pracy i chorowitością. Już po moim przyjściu do Ambasady, w ciągu jednego roku miał ponad siedemdziesiąt dni zwolnienia lekarskiego, co razem z urlopem dawało około czterech miesięcy absencji w pracach Ambasady. Dopiero *post factum* wszyscy znajomi Bartoszewskiego, którzy pracowali razem z „nabytkiem", wyrażali zdumienie, iż został on przyjęty do pracy w MSZ. Jego bowiem „pracowitość" była powszechnie znana.

Pytanie Dyrektora Gabinetu Premiera wzięło się natomiast stąd, że rzeczony dyplomata odpowiedzialny był w Ambasadzie m.in. za protokół, czyli m.in. za organizację i oprawę protokolarną wszystkich wizyt oficjalnych. „Zasłużył" się szczególnie przy organizacji szczytu państw Inicjatywy Środkowoeuropejskiej w lipcu 1992 r. (gdy mnie jeszcze na szczęście w Ambasadzie nie było), wprowadzeniem

[55] Vranitzky Franz (1937) – austriacki polityk (Socjaldemokrata); deputowany do Izby Narodowej; w latach 1984-1986 minister finansów; w latach 1986-1997 Kanclerz Austrii; w latach 1988-1997 przewodniczący Socjaldemokratycznej Partii Austrii (SPÖ).

totalnego zamętu w organizacji wizyty (właśnie Premier Suchockiej i Ministra Skubiszewskiego). Apogeum było zagubienie walizek Pani Premier i Pana Ministra przy przylocie delegacji, co było o tyle nieprzyjemne, iż bezpośrednio po przylocie zaczynały się oficjalne rozmowy. Pani Premier i Pan Minister nie mogli więc przebrać się w stosowne wieczorowe stroje. Stąd właśnie wzięło się sakramentalne pytanie Ministra Skubiszewskiego (znane wszystkim ówczesnym polskim dyplomatom) po każdym przylocie: „Gdzie jest moja walizka? A nie zgubcie mi znowu walizki".

17 października 1993 r. (niedziela)

Trwa dyskusja nad rozszerzeniem NATO o państwa Europy Środkowej. List Jelcyna do przywódców czterech państw, wydarzenia w Moskwie 3, 4 i 5 października 1993 r. oraz zwycięstwo Jelcyna, wspartego przez wojsko i aparat bezpieczeństwa, mocno osłabiły znaczenie deklaracji Wałęsa-Jelcyn i „ukierunkowały" dyskusję nad rozszerzeniem NATO. Wyraźnie widać, że USA i państwa Europy Zachodniej koncentrują się na ułożeniu stosunków z Rosją, a informacje docierające do Ambasady z różnych stron niosą przesłanie, którymi się one kieruję - przede wszystkim nie robić niczego, co mogłoby osłabić pozycję Jelcyna. W Polsce Minister Skubiszewski podtrzymuje jednoznaczny kurs na szybkie włączenie do UE i NATO (w rokowaniach koalicyjnych również SLD i PSL - 19 września 1993 r. wybory w Polsce, zwycięskie dla SLD - podkreśliły kontynuację tego kierunku w polityce zagranicznej).

W połowie października rozmawiałem dwukrotnie z rosyjskim kolegą (Żarowem). Podkreślał, że wytyczne co do kursu europejskiej polityki Rosji są jednoznaczne: przede wszystkim nie robić niczego, co mogłoby szkodzić interesom Rosji, a za szkodliwe dla takich interesów uznaje się możliwość rozszerzenia NATO na państwa Europy Środkowej i tym samym zbliżenie wojsk NATO do granic Rosji - do okręgu kaliningradzkiego, Białorusi i Ukrainy, które „i tak należą do naszego obszaru bezpieczeństwa". Konsekwencją takiego założenia

jest naturalnie dyrektywa, aby „opóźniać wszelkie działania, które nakierowane są na włączenie państw Grupy Wyszehradzkiej do NATO". Żarow mówił o konieczności ewolucji NATO, przewartościowań w kierunku ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa - „Układu Warszawskiego już nie ma, zagrożenia ze Wschodu nie ma, to po co NATO, które powstało właśnie dla ochrony przed takim zagrożeniem, przed kim NATO chce ochraniać, przed Rosją, Ukrainą? Przecież deklarowana jest przyjaźń i dobre stosunki".

Próbuję wyjaśniać, że Polsce potrzebne są dobre stosunki z Rosją i taka jest też polska polityka. Potrzebne są nam również jasne i mocne ramy dla reform politycznych i ekonomicznych. Tego na Wschodzie nie znajdziemy. Stąd nasze skierowane na Zachód dążenie do włączenia się - jak najszybciej - w zachodnioeuropejskie struktury integracyjne. Widzę jednak, że ten sposób myślenia nie za bardzo do Żarowa przemawia. W końcu konstatuje: „No cóż. Widać wyraźną różnicę interesów. Najważniejsze, to zachować dobre stosunki i mieć możliwość spokojnego rozmawiania o takich różnicach".

3 i 4 października byliśmy z Ireną w Warszawie. Odbierałem od Prezydenta Wałęsy nominację profesorką. Przebieg wypadków w Rosji śledziłem więc w polskiej telewizji. Zaraz po powrocie do Wiednia, we wtorek 5 października, wieczorem, Irena zadzwoniła do Gali, żony Jury Żarowa. Pytała, czy w rodzinie wszystko w porządku: córka Gali i Jury pracuje w telewizji, w budynku, który był szturmowany i broniony. Dowiedzieliśmy się, że wszystko w porządku, a córka w czasie strzelaniny nie miała na szczęście dyżuru. Jura już latem mówił mi, że w Moskwie szykuje się polityczne przesilenie. Mimo pewnych trudności, zabrał od córki do Wiednia dzieciaki, jedenastoletnią dziewczynkę i siedmioletniego Waśkę. I dobrze zrobił.

Żarow, mówiąc językiem dyplomatycznym, za Jelcynem nie przepada. Uważa Jelcyna za starego aparatczyka, ograniczonego, który nie jest w stanie w obecnych warunkach zrozumieć, zagwarantować i

realizować interesów Rosji. Przesilenie październikowe było - jego zdaniem - z góry ukartowane. W zaplanowanych - początkowo na styczeń - wyborach stronnicy Jelcyna nie mieliby żadnych szans: „Wynik wyborów byłby taki jak u was, albo z jeszcze większą przewagą opozycji". Wydarzenia październikowe stały się natomiast dogodną okazją do rozbicia opozycji „pro-rosyjskiej", skupiającej ludzi, „którzy uważają, że polityka Jelcyna jest dla Rosji szkodliwa".

Żarow należy do „starej" kadry dyplomacji radzieckiej. Razem z żoną Galą kończyli słynny Instytut Spraw Międzynarodowych, elitarną szkołę radzieckiej dyplomacji. Przez wiele lat Żarow zajmował się stosunkami radziecko-niemieckimi. Dobrych parę lat był w latach siedemdziesiątych w NRD. Odpowiadał w Ambasadzie za stosunki „międzypartyjne". Stąd jest wyśmienicie zorientowany w układach partyjnych w NRD. W latach osiemdziesiątych był znaczącą „szyszką" w MSZ, a trzy miesiące przede mną, wczesnym latem 1992 r., przyjechał do Wiednia jako „posłannik", zastępca Ambasadora. Ma wyśmienite stosunki w MSZ, jest bystry, dobrze przygotowany, zawodowiec najwyższej klasy.

Z Galą i Jurą Żarowami (Wiedeń, Lindgrabengasse)

Bez wątpienia należy do „wielkorosyjskich patriotów". Na wszystkie wydarzenia patrzy z punktu widzenia „interesów Rosji". Gorbaczowa nie znosi. Uważa, że jego nieprzemyślana polityka doprowadziła do utraty wszystkiego, co Rosja przez dziesiątki lat zdobyła, wypchnęła Rosję z Europy, oddała „bez rozliczenia" zjednoczenie Niemiec. Jelcyna natomiast uważa - jak wspomniałem - za ograniczonego aparatczyka. Jaką widzi perspektywę przed Rosją: pozostałe państwa Wspólnoty Niepodległych Państw są bez Rosji niczym, powinny się więc skupić wokół Rosji. Krótko mówiąc stawia na odtworzenie dawnego Związku Radzieckiego w takiej czy innej formie, pod skrzydłami Rosji.

22 października 1993 r. (piątek)

Tydzień temu, w sobotę, uczestniczyliśmy z Ireną w święcie 10-lecia wiedeńskiego polonijnego szczepu harcerskiego „Polanie". Uśmiechnięta, rozbawiona grupa ponad setki druhowieństwa, prowadzona od początku przez małżeństwo - Urszulę i Mariana Czyżaków. Kąt dostali u księży Zmartwychwstańców, w domu Emaus, tuż za „Kościołem Polskim" przy Rennwegu. W latach osiem-dziesiątych z Ambasadą nie utrzymywali kontaktów. Po „zmianie" niewiele się zmieniło, harcerstwo pozostawało nieco na uboczu zainteresowań Pani Konsul od spraw polonijnych. Przez prawie dwa lata po 1989 r. nikt z Ambasady nie był na żadnej uroczystości harcerskiej, nie było żadnych kontaktów z funkcyjnymi Szczepu, chyba też nikt z harcerzy nie był zapraszany na uroczystości polonijne w Ambasadzie.

W ostatnich miesiącach, na kolejnych spotkaniach polonijnych - na Kahlenbergu, na Cmentarzu Centralnym przy okazji 1 listopada, migał mi przed oczyma poczet sztandarowy, fajnie umundurowane druhny i druhowie. Nie wytrzymałem, i podczas Mszy za Ojczyznę w rocznicę Konstytucji majowej zaczepiłem starszego, brodatego druha. Dałem mu wizytówkę i poprosiłem o kontakt telefoniczny. Okazało się, że był to doktor Pawłowicz, lekarz pediatra, zakochany w harcerstwie, który

prowadził drużynę męską. Potem przyszli do mnie do Ambasady wszyscy, razem z małżeństwem Czyżakami. Okazało się, że Szczep jest najliczniejszą i najlepiej zorganizowaną organizacją polonijną, że sprawnie działa, ma liczne kontakty z harcerstwem światowym oraz w Polsce. Co roku na obozy harcerskie jedzie do Polski kilkadziesiąt dzieciaków.

W końcu roku szkolnego 1992/1993 Szkoła Polska przy Ambasadzie, która miała siedzibę w pomieszczeniach Instytutu Polskiego przy *Am Gestade 5*, przeniosła się do prawdziwej szkoły. Udało się wynająć za małe pieniądze prawdziwe klasy, przestronne, porządny pokój nauczycielski. Daleko na południu Wienia, za Mauer, ale w prawdziwej, renomowanej szkole. Zostały niewykorzystane pomieszczenia Instytutu Polskiego, znajdujące się nie w głównym budynku, lecz obok, na parterze i w obszernych piwnicach: średniowieczne mury, łukowate sklepienia. Na szkołę nie za bardzo się nadawały - ciemnawo, duszno, pełno zakamarków. Na harcówkę - idealne.

Pani Konsul zgłosiła projekt urządzenia w tych pomieszczeniach miejsca spotkań polonijnych, jakiegoś barku … . Nawet miała chętnego do prowadzenia wyszynku. Organizacje polonijne mają jednak swoją własną siedzibę w „Domu Polskim", w którym działa Stacja PAN. Jest tam i sala recepcyjna, i kuchnia, i barek. Stanęło więc na tym, że w pomieszczeniach na parterze urządzona została czytelnia Instytutu Polskiego, natomiast olbrzymią piwnicę oddaliśmy harcerzom.

Tym sposobem znalazłem się w nowej harcówce na święcie 10-lecia Szczepu. Było wspaniale. Przypomnieliśmy sobie z Ireną „stare" harcerskie czasy (jakby nie było Irena dosłużyła się stopnia podharcmistrza a ja harcmistrza). Kilkanaście lat, nawet jeszcze studiując, spędziliśmy ganiając w szaro-zielonych mundurkach, organizując zbiórki, rajdy i obozy wędrowne. Dużo z tego w nas pozostało. Może tęsknota za młodością?

Reprezentacja podczas święta była godna. Był Naczelnik Harcerzy poza granicami kraju z Londynu i taka sama Naczelniczka harcerek. Oboje jak z obrazka, czerstwi, koło sześćdziesiątki, zdrowi jak rydze i uśmiechnięci. Było też dwóch czy trzech naczelników organizacji harcerskich z Kraju. W demokratycznej Polsce organizacje harcerskie, samorządne i niezależne, bardzo się rozmnożyły. Niby cele szczytne i podobne, ale drogi różne! Różnorodność zaszła tak daleko, że szacowni druhowie naczelnicy siedzieli milczkiem w różnych kątach harcówki, spoglądając na siebie od czasu do czasu ponuro. Zabawne i smutne zrazem.

Dzieciaki natomiast świetne. Wystąpiły pięcio- i sześcioletnie skrzaty, śpiewały zuchy, tańczyły harcerki. Każdy z gości honorowych głosił gawędę. Smutni druhowie naczelnicy truli coś niemiłosiernie. Przypomniałem sobie nasze kominki harcerskie, gdy siedzieliśmy w kręgu, a zaproszeni oficjele, siedzący na krzesłach, coś nam truli. A my mieliśmy tylko jedno pragnienie, żeby ugarniturowany smutas wreszcie skończył. To mając w pamięci, wygłosiłem gawędę zwięzłą i treściwą, życząc druhom powodzenia w nowej harcówce. Taka forma gawędy została wyraźnie zaakceptowana i dostałem - chyba za zwięzłość - aplauz. Chyba też jako pierwszy z rzędu oficjeli przesiadłem się go kręgu harcerskiego, co skwapliwie uczynili również występujący po mnie naczelnicy. Czuwaj!

30 października 1993 r. (sobota)

Na początku minionego tygodnia Waldemar Pawlak utworzył rząd. Sprawa nie wywołała prawie żadnej reakcji w Austrii. Być może miało na to wpływ Święto Narodowe, przypadające w Austrii na 26 października. W tym roku był to akurat wtorek. Nazbierało się sporo wolnych dni, więc wszyscy zajęci byli swoimi sprawami. Do tego doszło wznowienie debaty nad „wieczystą neutralnością" Austrii, wywołane przemówieniami okolicznościowymi Prezydenta Klestila i Kanclerza Vranitzky'ego.

Wobec wydarzeń rosyjskich politycy austriaccy coraz wyraźniej zaczynają przyznawać się do tego, że wejście do WE (UE) i następnie do Unii Zachodnioeuropejskiej (UZE) (status obserwatora) jest siłą rzeczy równoznaczne z rezygnacją przez Austrię ze statusu państwa „wieczyście neutralnego". Dotychczas - mrugając okiem do znających się na rzeczy dyplomatów - unikali takich stwierdzeń w wystąpieniach publicznych jak diabeł święconej wody. Dobrze bowiem wiedziano, że dla przeciętnego Austriaka neutralność jest w zasadzie elementem świadomości narodowej (nowy etap dyskusji wywołały - jak wspomniałem - przemówienia Prezydenta i Kanclerza z okazji Święta Narodowego, 26 października 1993 r.).

Do wyborów coraz bliżej (koniec 1994 r.), a uprzednio Austrię czeka finalizacja negocjacji akcesyjnych (w tym w sprawie Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa UE), a w końcu jeszcze referendum w sprawie przystąpienia do UE, z niepewnym wynikiem. Wobec nowych okoliczności - nawet jeśli półgębkiem - zaczyna się wspomnianać o członkostwie w NATO. Jedynie Haider[56], *enfant terrible* austriackiej sceny politycznej, wali prosto z mostu - do NATO!

Cała reakcja prasy austriackiej na utworzenie nowego rządu w Polsce sprowadza się do większego komentarza w liberalnej, znaczącej gazecie „Die Presse". Komentarz spokojny, bez rewelacji, analizujący kolejne etapy tworzenia rządu. Więcej uwagi wzbudzi zapewne program nowego rządu, który Pawlak powinien przedstawić za kilka dni w *exposé* oraz - przede wszystkim - podejmowane działania. Pewne natomiast jest, że odchodzi Minister Skubiszewski.

[56] Haider Jörg (1950-2008) – prawicowy polityk austriacki; 1986-2000 przewodniczący Austriackiej Partii Wolnościowej (FPÖ); pod jego przywództwem partia wyprzedziła w wyborach na szczeblu federalnym Chadeków i Socjalde-mokratów i zawiązała koalicję z Chadekami w 2000 r. Stało się to przyczyną izolowania Austrii w ramach UE. Na szczeblu landowym, w Karyntii, Haider był dwukrotnie premierem; w 2005 r. założył nową partię - Sojusz na rzecz Przyszłości Austrii (BZÖ), został z tego powodu wykluczony z FPÖ.

Skubiszewskiego poznałem na samym początku lat osiemdziesiątych. Był jednym z głównych w Polsce znawców od spraw niemieckich. Napisał świetną książkę - *„Zachodnia granica Polski w świetle traktatów*". Stąd ja, jako młody adept „niemcoznawstwa", z szacunkiem słuchałem wypowiedzi renomowanego profesora. Nieco bliżej zacząłem ze Skubiszewskim współpracować w Zespole Prawa Międzynarodowego Rady Legislacyjnej. W końcu lat osiemdziesiątych pełniłem funkcję sekretarza tego Zespołu, który skupiał większość profesorów prawa międzynarodowego, w tym oczywiście Skubiszewskiego. Praca była ciekawa, analiza projektów ustaw w świetle prawa międzynarodowego, przygotowanie ustawy o zawieraniu umów międzynarodowych oraz postanowień konstytucji dotyczących miejsca norm prawa międzynarodowego w krajowym porządku prawnym. Jako sekretarz prowadziłem obszerną korespondencję z członkami Zespołu, przy czym szczególnie obszerna i intensywna była wymiana pism z profesorem Skubiszewskim.

Wtedy bezpośrednio poznałem jego kulturę, wnikliwość i dokładność: żaden list nie pozostawał bez odpowiedzi, ale też na każdy jego list musiała być udzielona odpowiedź. Żadna, nawet najdrobniejsza wątpliwość, nie mogła pozostać niewyjaśniona. Od Skubiszewskiego nauczałem się dokładności i wnikliwości („diabeł tkwi w szczegółach", jak mówią Niemcy), nie pomijania żadnej, najmniejszej wątpliwości: jeśli nie umie się jej wyjaśnić, to przynajmniej należy zaznaczyć, że jakaś niejasność, jakieś niedomówienie istnieje.

Od Skubiszewskiego nauczyłem się też ważenia słów. Do dzisiaj pozostaje mi w pamięci drobny incydent sprzed paru lat. Pracowałem wówczas w Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych. Odbywała się konferencja, czy posiedzenie, w którym uczestniczył Skubiszewski. Miałem do niego ważną sprawę, związaną z kolejną opinią projektu ustawy. Po dłuższym poszukiwaniu natknąłem się w końcu na Skubiszewskiego na schodach. Zadowolony z siebie rzuciłem: „Dzień dobry. Nareszcie Pana Profesora złowiłem". Na co Skubiszewski:

„Dzień dobry Panie Doktorze. Nie jestem zwierzyną łowną, aby mnie łowić". Potem rozmowa potoczyła się rutynowo. Ta mała nauczka chodziła potem za mną przez dłuższy czas.

Pracę w MSZ rozpocząłem w marcu 1989 r. Skubiszewski przyszedł jako Minister wraz z rządem Mazowieckiego, we wrześniu. Podobno była to przypadkowa kandydatura, lecz bez wątpienia trudno było znaleźć lepszą.

Do zmian w Polsce doszedł w następnych tygodniach rozkład NRD, lawinowo postępujący proces zjednoczenia Niemiec, Konferencja „2+4", negocjacje nad Traktatem potwierdzającym granicę polsko-niemiecką i nad „dużym" Traktatem z Niemcami. Tak się złożyło, że stałem się (wraz z Jerzym Sułkiem) członkiem bardzo wąskiej grupy, biorącej udział we wszystkich tych negocjacjach, pod bezpośrednim kierownictwem Skubiszewskiego.

Minister Skubiszewski wyjątkowo dobrze znał problemy prawne w stosunkach polsko-niemieckich, a jako Poznaniak „czuł" też sprawy niemieckie. A było to wówczas szczególnie ważne. Nowa polska demokracja zachłystywała się wolnością, udzielała wsparcia „prawu narodu niemieckiego do samostanowienia", oczekując w zamian takiej samej otwartości i życzliwości. Tymczasem jak się szybko okazało, w polityce „życzliwość" i „otwartość" są mile widziane, ale decydują interesy i wyrachowanie.

W RFN od początku nie uznawano granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej jako granicy w świetle prawa międzynarodowego. Nigdy co prawda nie głoszono chęci faktycznej zmiany tej granicy ani nie wysuwano oficjalnie roszczeń terytorialnych, RFN nie miał zresztą takich możliwości, niemniej w oficjalnym stanowisku RFN zawsze była mowa o tym, że Układ z Poczdamu regulował jedynie pewne prowizorium (*modus vivendi*), a dopiero przyszłe zjednoczone Niemcy, w traktacie pokojowym, będą mogły uznać taką granicę w

rozumieniu prawa międzynarodowego (do tego czasu miało obowiązywać tzw. zastrzeżenie związane z traktatem pokojowym).

Skubiszewski dobrze to wiedział. Wiedział, że proces zjednoczenia Niemiec jest właśnie tym momentem, w którym Niemcy muszą raz na zawsze zamknąć w rozumieniu prawnym - a co za tym u Niemców idzie również w swojej świadomości - „problem granicy" z Polską. Skubiszewski wykazał tutaj olbrzymie zdecydowanie i konsekwencję. Oczywiście, miał pełne wsparcie Premiera Mazowieckiego, niemniej główna odpowiedzialność spoczywała na nim jako na Ministrze Spraw Zagranicznych. A nie brak było wśród reprezentantów „nowych demokratów" krytyków takiej polityki. Podnoszono, że „powracanie do sprawy granicy to tylko strata czasu, ponieważ Niemcy granicy i tak nie są w stanie zmienić".

Tymczasem w RFN trwał wokół sprawy statusu granicy polsko-niemieckiej „taniec św. Wita", głównie w wykonaniu Kanclerza Kohla. Pełno było niedomówień, niejasności i odsyłania do późniejszego stanowiska zjednoczonych już Niemiec. Skubiszewski zachował stanowczość, zdecydowanie i spokój. Doprowadził do udziału Polski w odpowiednich częściach Konferencji „2+4", do włączenia do Traktatu „2+4" (Traktat o ostatecznej regulacji w odniesieniu do Niemiec) artykułu 1, w którym jednoznacznie określono granice zewnętrzne zjednoczonych Niemiec i - co ważne - do uzgodnienia podczas spotkania w Paryżu 17 lipca 1990 r. szeregu deklaracji powiązanych z Traktatem, z których jasno wynikało, że sprawa traktatu pokoju z Niemcami jest bezprzedmiotowa. Granica polsko-niemiecka została przez zjednoczone Niemcy uznana bez żadnych zastrzeżeń jako normalna granica w rozumieniu prawa międzynarodowego (co zostało potwierdzone w bilateralnym traktacie, podpisanym 14 listopada 1991 r. w Warszawie). Droga do pełnego porozumienia stała otworem.

Na początku października 1993 r., gdy otrzymałem wiadomość o nominacji profesorskiej, zawiadomiłem o tym Ministra Skubiszew-

skiego i zaprosiłem go na uroczysty obiad. Przyjść naturalnie w gorącym okresie politycznym nie zdołał, ale kilka dni później, już w Wiedniu, otrzymałem od niego list z gratulacjami, wyrazami uznania dla moich prac naukowych i życzeniami „dalszych sukcesów w służbie zagranicznej". Podziękowałem, adresując list już na prywatny adres Skubiszewskiego (po początkowej kwaterze w Pałacyku przy Foksal, mieszkał w bardzo skromnym mieszkaniu przy ulicy Lewickiej).

Ministrem Spraw Zagranicznych został Andrzej Olechowski[57], w dobrym znaczeniu tego słowa „technokrata polityczny", z solidnym wykształceniem ekonomicznym, wieloletnią praktyką w instytucjach międzynarodowych, krótko Minister Finansów w rządzie Olszewskiego, następnie „przy" Prezydencie, ostatnio czołowa postać w BBWR.

1 listopad 1993 r. - wejście w życie Traktatu z Maastricht (Traktatu o Unii Europejskiej)

1. Traktat o Unii Europejskiej (Traktat z Maastricht) został podpisany 7 lutego 1992 r. przez ówczesne 12 państw członkowskich Wspólnot Europejskich. Z formalnego punktu widzenia był on traktatem rewizyjnym, zmieniał traktaty stanowiące trzy Wspólnoty Europejskie. Wszedł on w życie 1 listopada 1993 r. Słusznie określany jest nie tylko jako „krok milowy" w rozwoju integracji europejskiej, lecz przede wszystkim jako „przełom" w tym procesie. Z finalizacją prac nad Traktatem z Maastricht zbiegły się pierwsze kroki podejmowane przez niepodległą Polskę na rzecz zbliżenia do Wspólnoty Europejskiej: 16 grudnia 1991 r. podpisany został układ stowarzyszeniowy (Układ Europejski), który wszedł w życie 1 lutego 1994 r. (część liberalizująca handel w marcu 1992 r.), a w połowie czerwca 1993 r. ówczesne państwa członkowskie WE podjęły decyzję o zasadniczym znaczeniu, otwierającą możliwość uzyskania członkostwa w Unii m.in. przez Polskę.

[57] Olechowski Andrzej (1947) - polski polityk, ekonomista, dyplomata; w latach 1991–1992 podsekretarz stanu w Ministerstwie Współpracy Gospodarczej z Zagranicą; w 1992 Minister Finansów (w rządzie Olszewskiego); w latach 1993–1995 Minister Spraw Zagranicznych (w rządzie Pawlaka). Lider Bezpartyjnego Bloku Wspierania Reform, współzałożyciel Platformy Obywatelskiej wraz z Maciejem Płażyńskim i Donaldem Tuskiem.

2. Negocjacje nad Traktatem z Maastricht prowadzone i finalizowane były w okresie wielkich wyzwań, z jakimi konfrontowana była wówczas Europa i proces integracji (zachodnio)europejskiej:

- z jednej strony państwa Europy Środkowej i Wschodniej wybiły się na niepodległość, zjednoczyły się Niemcy, rozpadł się Związek Radziecki, zaostrzała się brutalna wojna domowa na Bałkanach;

- z drugiej strony Wspólnoty Europejskie otrząsnęły się z „eurosklerozy", stworzyły program ustanowienia rynku wewnętrznego (pełnej liberalizacji czterech swobód), finalizowany był wielki program jednolitej waluty (euro) – ustanowienia Unii Gospodarczej i Walutowej, integracja gospodarcza musiała uzyskać wsparcie w koordynacji polityki zagranicznej państw członkowskich i ich mocniejszej współpracy w dziedzinie spraw wewnętrznych; towarzyszyło temu zapewnienie swobodnego przemieszczenia się obywateli państw członkowskich na terytorium Wspólnot (początki budowania strefy Schengen) oraz konieczność mocniejszego powiązania obywateli z działaniem Wspólnoty (obywatelstwo Unii).

Ówczesna „12" musiała zarazem odpowiedzieć na wnioski akcesyjne państw EFTA: cztery z nich - Austria, Finlandia, Norwegia i Szwecja przedłożyły wnioski o członkostwo we Wspólnotach Europejskich (ostatecznie 1 stycznia 1995 r. przystąpiły trzy, nie przystąpiła Norwegia). Aktualna stała się również perspektywa rozpoczęcia negocjacji akcesyjnych z „nowymi demokracjami". Problemem przy tym było nie tylko to, że przyjęcie tych państw oznaczało znaczące zwiększenie liczby państw członkowskich, lecz również słaba kondycja gospodarcza „nowych demokracji" oraz niepewność co do trwałości przemian demokratycznych. Wysuwane były też poważne wątpliwości co do tego, czy państwa te będą obliczalnie i sprawnie współdziałały w ramach unijnego procesu decyzyjnego (zdolność do zawierania kompromisów – tzw. kultura kompromisu).

3. Reformy wprowadzone na mocy Traktatu z Maastricht dotyczyły przede wszystkim:

- ustanowienia Unii Europejskiej jako struktury obejmującej trzy filary 1) obszar integracji gospodarczej (trzy Wspólnoty), 2) filar współpracy w polityce zagranicznej (Wspólna Polityka Zagraniczna i Bezpieczeństwa), 3) oraz filar współpracy w dziedzinie sądowniczej i spraw wewnętrznych; zapewniało to większą koherencję działań uzupełniających działanie Wspólnot;

- ustanowienia Unii Gospodarczej i Walutowej, w ramach której sprecyzowano etapy dochodzenia do wspólnej waluty - euro;

- ustanowienie Unii Gospodarczej i Walutowej powiązane było z procesem zjednoczenia Niemiec. Włączenie (głównie za sprawą Francji) zjednoczonych Niemiec do sfery jednolitej waluty jest równoznaczne z

mocnym powiązaniem Niemiec więzami integracyjnymi, co gwarantuje, że „Niemcy pozostaną europejskie" (a nie „Europa niemiecka");

- wprowadzona głębokiej reformy do Traktatu ustanawiającego Wspólnotę Europejską (która zastąpiła uprzednią Europejską Wspólnotę Gospodarczą), nakierowanej na pogłębienie liberalizacji czterech swobód rynku wewnętrznego (swobody przepływu towarów, przemieszczania się osób, przedsiębiorczości, świadczenia usług i przepływu kapitału);

- umocnienia unijnego rynku wewnętrznego poprzez zasadniczą zmianę w sposobie podejmowania decyzji w Radzie przy przyjmowaniu stosownych aktów prawnych; polegała ona na przejściu od jednomyślności do podejmowania decyzji większością kwalifikowaną. Umożliwiło to sprawne i efektywne podejmowanie decyzji (przyjmowanie aktów prawnych), zarazem jednak wymaga od państw członkowskich umiejętności prowadzenia dialogu i gotowości do kompromisów, uwzględniających również interesy całej Unii; w procedurach podejmowania decyzji większością kwalifikowaną istotną rolę ogrywa Parlament Europejski, który stał się (obok państw członkowskich) rzeczywistym współ-legislatorem prawa unijnego;

- w centrum procesu integracji Traktat z Maastricht umieścił ochronę praw podstawowych jednostek zwłaszcza praw „obywateli Unii" (którymi są wszyscy obywatele państw członkowskich); wyrazem tego stało się - z jednej strony - prawo do przemieszczania się obywatela Unii, co w optymalnym zakresie gwarantowane jest regułami strefy Schengen, z drugiej zaś strony ochrona praw podstawowych; dla umocnienia praw podstawowych Traktat z Maastricht dal ważny impuls.

Na podstawie: Jan Barcz, *30 lat temu został podpisany Traktat z Maastricht*,

https://monitorkonstytucyjny.eu/archiwa/20906

22 listopada 1993 r. (niedziela)

W dyskusjach w Austrii klaruje się stanowisko w sprawie „wieczystej neutralności". Klaruje się o tyle, że umacnia się pewność wśród koalicji rządzącej, iż całą dyskusję należy odłożyć *ad calendas graecas*, a obecnie zająć się jak najszybszym uzyskaniem członkostwa w Unii Europejskiej (ustanowionej 1 listopada, wraz z wejściem w życie Traktatu o UE).

9 listopada w ramach negocjacji akcesyjnych dyskutowano nad Wspólną Polityką Zagraniczną, w tym nad Polityką Bezpieczeństwa i Obrony UE. Delegacja austriacka musiała przedstawić jakąś koncepcją, która byłaby do zaakceptowania dla Komisji Europejskiej. Po ostrych, ale mocno naciąganych dyskusjach, „austriacką metodą", przedłożono dwa stanowiska: jedno „na użytek wewnętrzny", w myśl którego w zasadniczych punktach (zakazu udziału w wojnie, zakazu przystępowania do sojuszy wojskowych i zakazu stacjonowania obcych wojsk na terytorium Austrii) nic się nie zmieni w wyniku uzyskania członkostwa w UE, i drugie - „na użytek zewnętrzny" – przedstawione przez Ministra Mocka w Brukseli, stosownie do którego Austria będzie w pełni i bez żadnych zastrzeżeń brać udział we WPZiB UE, z zaznaczeniem, iż jest to zgodne z „konstytucyjnymi normami" Austrii.

Jest to naturalnie ukłon w kierunku austriackich wyborców. Ostatnie badania opinii wykazały, że prawie 50% Austriaków jest przeciwko wstąpieniu państwa do UE, a 80% za zachowaniem przez Austrię statusu państwa „wieczyście neutralnego". Za siedem miesięcy - w czerwcu 1994 r. - planowane jest referendum w sprawie przystąpienia do UE, niezbędne dla przyjęcia stosownych ustaw konstytucyjnych i nowelizacji samej konstytucji. Niedługo potem, w październiku 1994 r., odbędą się wybory do parlamentu (Izby Narodowej).

Wydaje się jednak, że w grę wchodzi również sprawa znacznie ważniejsza: zapewnienie sobie dobrego punktu wyjścia do dyskusji (udziału) w przyszłym systemie bezpieczeństwa w Europie. W chwili obecnej przyszły rozwój jest mocno zamazany. Można zakładać naturalnie rozwój w kierunku pozytywnym – stopienie się istniejących struktur (KBWE, UZE, UE) w tej dziedzinie w system wspólny. Wówczas udział Austrii w UE siłą rzeczy zapewni jej płynne przejście do systemu bezpieczeństwa ogólnoeuropejskiego, a sprawa statusu „wieczystej neutralności" sama z siebie stanie się bezprzedmiotowa. W grę może jednak równie dobrze wchodzić pogłębienie się

podziałów i zaostrzenie konturów politycznych. Ewolucja w Rosji jest trudna do przewidzenia. Austriacy na własnej skórze ponownie odczuli - podczas wizyty w Wiedniu na początku listopada 1993 r. Premiera Wiktora Czernomyrdina[58] - rosyjski „imperialny oddech": sprawa Traktatu Państwowego konsekwentnie powraca, a Rosjanie podkreślają w tym kontekście sprawę „wieczystej neutralności" jako zobowiązania wobec Rosji.

Jeszcze parę miesięcy wcześniej koledzy z austriackiego MSZ stwierdzali, że „nie ma problemu". Obecnie wykazują zdenerwowanie i irytację. Tego rodzaju długofalowe zastrzeżenie ze strony Rosji może bowiem w przyszłości dać Rosjanom asumpt do „współudziału" w dyskusji nad rozszerzeniem NATO na Austrię. Co taki „współudział" może oznaczać, widzą obecnie jasno na przykładzie - z jednej strony - stanowiska Rosji wobec aspiracji Polski i pozostałych państw Grupy Wyszehradzkiej nakierowanych na członkostwo w NATO, z drugiej zaś - na przykładzie uległości i wygodnictwa państw Europy Zachodniej. Można więc zakładać, że dążą do zagwarantowania sobie różnych opcji w przyszłości, w tym - w przypadku realizacji scenariusza negatywnego - możliwości wstąpienia do NATO, co „w zasadzie" nie powinno być dla członka UE problemem. No właśnie - „w zasadzie".

Przypominam sobie dyskusje, jeszcze w ubiegłym roku, nad „radziecką hipoteką", związaną z Traktatem Państwowym i statusem „wieczystej neutralności" z kolegami (prawnikami) z austriackiego MSZ. Znając zaszłości (zastrzeżenia ZSRR z przeszłości wobec prób zbliżenia Austrii do Wspólnot Europejskich) dziwiłem się, że nie wykorzystali okresu Konferencji „2+4" (która dotyczyła regulacji „zewnętrznych" zjednoczenia Niemiec, a przede wszystkim przywrócenia zjednoczonym Niemcom pełni suwerenności, w zakresie członkostwa w NATO), aby jednoznacznie pozbyć się podstaw dla tego rodzaju zastrzeżeń. Przyznawali, że chyba

[58] Czernomyrdin Wiktor Stiepanowicz (1938-2010) – rosyjski polityk; w latach 1992-1998 premier Rosji.

możliwość taką przegapiono, tym bardziej że przełom polityczny lat 1989/1990 - w naszej wspólnej ocenie - można uznać za tzw. zasadniczą zmianę okoliczności (klauzula *rebus sic stantibus*), na mocy której Austria z powodzeniem zastrzeżenia ze strony rosyjskiej mogłaby oddalić.

W związku z niejasną perspektywą co do decyzji w sprawie rozpoczęcia poważnych rozmów na członkostwem w NATO, w Polsce pojawiają się już głosy o „trzeciej zdradzie Zachodu". Padają one na podatny grunt, bowiem trudno oprzeć się wrażeniu, że Europa Środkowa przestała być - po walnym przyczynieniu się do rozmontowania „obozu socjalistycznego" - obszarem strategicznych interesów dla Stanów Zjednoczonych i państw Europy Zachodniej. Swoje wizje polityczne wiążą one wyraźnie z Rosją i Ukrainą, posiadającą broń atomową. Natomiast dla Zjednoczonego Królestwa i Francji problemem staje się możliwość dominacji Niemiec. W „rozszerzonej" Europie Niemcy z dużym prawdopodobieństwem wzmocnią swoją rolę gospodarczą i polityczną. Nie bez przyczyny odnotowuje się znaczną aktywność Niemiec w stosunku do państw Grupy Wyszehradzkiej.

11 i 12 listopada odbyło się w Warszawie trzecie spotkanie Trójkąta Weimarskiego, spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski, Francji i Niemiec. Współpracę w tej konstelacji zapoczątkowało spotkanie Skubiszewskiego, Genschera i Dumasa[59] w sierpniu 1991 r. w Weimarze. Właściwie początek był nieco przypadkowy. Genscher zaprosił Skubiszewskiego do Weimaru (uroczystości na okoliczność kolejnej rocznicy urodzin Goethego), aby wręczyć mu wysokie odznaczenie niemieckie. Dołączył Dumas. I w ten sposób powstała bardzo ciekawa konstelacja polityczna. Ważna, ponieważ pozwalała tym trzem państwom, które tradycyjnie konkurowały na arenie międzynarodowej, wspólnie uzgadniać

[59] Dumas Roland (1922-2024) – francuski polityk (Socjaldemokrata); w latach 1988-1993 Minister Spraw Zagranicznych; w latach 1995-2000 przewodniczący Rady Konstytucyjnej.

stanowiska. Jeszcze w 1990 r., podczas Konferencji „2+4", wielką irytację u Kohla wywołała wspólna wizyta Jaruzelskiego, Mazowieckiego i Skubiszewskiego w marcu 1990 r. w Paryżu. Kohl obawiał się „zmowy" przeciwko zjednoczeniu Niemiec.

W końcu sierpnia 1991 r. towarzyszyłem Ministrowi Skubiszewskiemu w podróży do Weimaru. Ministrowie orientowali się z powstałej szansy, pojawił się projekt wspólnej deklaracji (ostatni szlif z naszej strony przeprowadzałem wspólnie z Januszem Niesyto[60], dyrektorem Sekretariatu Ministra). Najważniejsze postanowienie deklaracji polegało na nadaniu spotkaniom charakteru trwałego - spotkania ministrów spraw zagranicznych miały od tej pory odbywać się regularnie, co najmniej raz w roku.

Spotkanie w Weimarze mocno rozreklamowała prasa. I tak, nieco z przypadku, „Trójkąt" rozpoczął swój żywot polityczny. Obecnie (spotkanie ministrów 11/12 listopada) postanowiono rozszerzyć współpracę w ramach Trójkąta Weimarskiego na konsultacje ministerstw spraw zagranicznych (na szczeblu dyrektorów politycznych), parlamentów oraz współdziałanie polsko-niemieckiego i niemiecko-francuskiego *Jugendwerku*.

Najistotniejszym przedmiotem obrad była kwestia polityki bezpieczeństwa. Minister Olechowski potwierdził zasadnicze kierunki polskiej polityki zagranicznej, w tym postulat szybkiego uzyskania członkostwa w NATO. Kinkel i Juppé[61] jednym głosem wskazali na amerykańską inicjatywę „Partnerstwa dla Pokoju", o której na razie nie bardzo wiadomo, na czym miałaby polegać. W deklaracji

[60] Niesyto Janusz (1949) – polski dyplomata (od 1973 r. w MSZ); po 1991 r. m.in. dyrektor gabinetu ministrów Skubiszewskiego, Rosatiego i Geremka; dyrektor Protokołu Dyplomatycznego; w latach 2005-2007 Ambasador w Szwajcarii; w latach 2011-2015 Ambasador w Finlandii.

[61] Juppé Alain (1945) – francuski polityk; parlamentarzysta krajowy i w Parlamencie Europejskim; w latach 1995-1997 premier Francji; w latach 1993-1995 i w latach 2011-2012 minister spraw zagranicznych; w latach 2010-2011 minister obrony.

sumującej spotkanie zaznaczono jednak, że udział w tym projekcie jest celem polskiej polityki, łącząc odpowiednie postanowienia ze stwierdzeniem, że cel ten nie jest skierowany przeciwko żadnemu państwu (*vide* Rosji).

Kinkel i Juppé obiecali wystąpić 22 listopada, podczas spotkania ministrów spraw zagranicznych państw UZE, z inicjatywą nadania państwom Grupy Wyszehradzkiej statusu członka stowarzyszonego UZE. Takiego statusu stowarzyszenia UZE nie zna, więc wzmagałoby to wprowadzenia odpowiedniej zmiany do Traktatu UZE. W każdym razie Kinkel i Juppé uważali, że propozycja ma szanse na realizację. Głosy dochodzące obecnie z Brukseli są raczej sceptyczne. Dobrą wiadomością jest natomiast to, że udało się przezwyciężyć opory Francji w sprawie dotrzymania terminu wejścia w życie naszego Układu stowarzyszeniowego (produkty rolne stawały ością w gardle rolnikom francuskim i groziło zablokowanie procedury przez Francję).

8 grudnia 1993 r. (środa)

Sceptyczne oceny potwierdziły się. Podczas posiedzenia ministrów spraw zagranicznych państw UZE (22 listopada w Luksemburgu) propozycja niemiecko-francuska z kilku względów wzbudziła niechęć pozostałych ministrów. Po pierwsze - „obrażono się" (szczególnie Anglicy), że propozycję przedłożono bez wcześniejszego uzgodnienia z pozostałymi państwami członkowskimi. Po drugie - za niezbyt szczęśliwą uznano formułę, iż o stowarzyszenie z UZE mogłyby się ubiegać państwa stowarzyszone z UE, ponieważ w grę wchodziłyby wówczas również państwa spoza Grupy Wyszehradzkiej. Po trzecie - wskazano, że UZE stosuje już pojęcie 'stowarzyszenia', niemniej wyłącznie do państw NATO, które nie są członkami UZE. W sumie uznano jednak, że należy przemyśleć mechanizm zbliżenia „nowych demokracji" z UZE.

W Polsce reakcje są różne - od darcia szat, po - na szczęście - wyważone oceny nadchodzące z centrali MSZ. Podkreśla się w nich

ewolucyjność procesu prowadzącego do zachodnioeuropejskich instytucji integracyjnych, a jednocześnie konieczność zachowania z naszej strony w tej sprawie zdecydowania i konsekwencji.

Z artykułów prasowych uwagę zwraca przyczynek Adama Krzemińskiego[62] w „Polityce" (z początku grudnia). Krzemiński podkreśla właśnie te elementy, a jednocześnie wskazuje, iż obecnie musimy przede wszystkim poszukiwać sposobów wzmocnienia wydolności gospodarczej; to bowiem będzie prowadzić do realizacji zasadniczego celu – uzyskania członkostwa w UE. Podkreśla – nie tylko on – słabnięcie „koniunktury" politycznej dla „nowych demokracji", co będzie się pogłębiać. Wszyscy wskazują również na konieczność umacniania współpracy regionalnej, szczególnie między „nowymi demokracjami", zwłaszcza tymi, gdzie reformy są zaawansowane – w ramach Grupy Wyszehradzkiej.

Dotychczas byłem zdania, że zagrożenie dla Grupy Wyszehradzkiej wynika nie tyle z czeskiej gadaniny (wypowiedzi Klausa[63]), co raczej z sytuacji wewnętrznej w Słowacji i na Węgrzech oraz z narastającego konfliktu słowacko-węgierskiego (na tle mniejszości i Gabczykowa). Tymczasem nadchodzące informacje o polityce czeskiej są niejasne i tym samym niepokojące. Nie wnikając w to, czy chodzi o niechęć Klausa do „biurokracji międzynarodowej", czy kunktatorstwo czeskiego ministra obrony, faktem pozostaje, że odmowa tego ostatniego doprowadziła do odwołania spotkania ministrów obrony państw Grupy Wyszehradzkiej, planowanego na początku grudnia w Krakowie.

[62] Krzemiński Adam (1945) – germanista, uznany dziennikarz i komentator; znawca stosunków polsko-niemieckich i Niemiec; redaktor w renomowanym tygodniku „Polityka".

[63] Klaus Václav (1941) – czeski polityk, ekonomista i naukowiec; w latach 1992–1998 premier Czech; w latach 1998-2002 przewodniczący Izby Poselskiej; w latach 2003–2013 prezydent Republiki Czeskiej.

Zaproszenia wystosował polski Minister Obrony Kołodziejczyk[64]. Czesi od początku dawali niejasne sygnały. Nasz attaché obrony (akredytowany również w Słowacji), poprosił mnie, aby delikatnie sprawę wybadać na tzw. szczeblu politycznym. Porozmawiałem więc o niej z moim czeskim kolegą, Kopeckym. Stwierdził, że przyczyny są „protokolarne": ponieważ w spotkaniu mieli brać udział również inni ministrowie, zaproszenia powinny być wysłane *via* MSZ a nie MON. Kopecky nie ukrywał specjalnie, że czeskiemu MSZ chodziło o pretekst.

W każdym razie spotkanie nie doszło do skutku i to w okresie, w którym wspólne stanowisko ministrów obrony państw Grupy Wyszehradzkiej miałoby z pewnością pewien wpływ na dyskusję nad mechanizmami zbliżenia do UZE i NATO. Byłoby ono tym bardziej istotne, że wydarzenia narastają lawinowo: zbliża się szczyt państw NATO, Jelcyn jedzie do Brukseli, Kozyriew[65] wędruje po całej Europie Zachodniej, a Clinton[66] zamierza spotkać się z przywódcami państw Grupy Wyszehradzkiej właśnie w Pradze.

11 grudnia 1993 r. (sobota)

Na początku grudnia byłem razem z Ireną kilka dni w Niemczech. Dostałem zaproszenie do wygłoszenia referatu podczas konferencji zorganizowanej przez Akademię Ewangelicką w Müllheim i Instytut Śląski w Opolu na temat mniejszości niemieckiej w Polsce. Konferencja bez żadnych rewelacji, zwykła młócka, wałkowane są stare żale, jacyś sfrustrowani „Antifa" czepiają się wszystkiego, nie zauważając nawet, że ocierają się już o groteskę.

[64] Kołodziejczyk Piotr (1939-2019 – polski wojskowy; wiceadmirał, dowódca 3 Flotylli Okrętów i Marynarki Wojennej; w latach 1989-1991 poseł na Sejm; w latach 1990-1991 i 1993-1994 minister obrony narodowej w latach 1990–1991 i 1993–1994, poseł na Sejm.

[65] Kozyriew Andriej Władimirowicz (1951) – rosyjski polityk; w latach 1990-1996 Minister Spraw Zagranicznych najpierw ZSRR, potem Federacji Rosyjskiej.

[66] Clinton Bill (1946) – prezydent Stanów Zjednoczonych w latach 1993-2001.

Przyjemne było natomiast to, że spotkałem starych znajomych: kolegów z Instytutu Śląskiego, senator Dorotę Simonides[67], profesora Karola Fiedora[68], historyka z Uniwersytetu Wrocławskiego.

Doniesienia z Opolszczyzny nijakie. Fala fascynacji mniejszością niemiecką minęła. Na Górnym Śląsku frekwencja elektoratu mniejszości w wyborach bardzo słaba - niecałe 20%. Konsekwencją jest osłabienie prezencji w parlamencie - w Sejmie trzech posłów, uprzednio siedmiu, zachowane miejsce jednego senatora w Senacie.

Berlińska, pełnomocnik wojewody opolskiego do spraw mniejszości, poinformowała o uspokojeniu emocji i kooperatywnym załatwianiu spraw spornych, w tym przede wszystkim związanych ze stawianiem pomników. Wielokrotnie podczas dyskusji powracała sprawa obywatelstwa. Ważne, że coraz częściej artykułowana jest krytyka utrzymywania przez Niemcy w niezmienionym kształcie „niemieckiej przynależności państwowej" wobec osób należących do niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce.

Stopniowo wprowadzane są w RFN pewne ograniczenia. I tak status „wypędzonego" nie będzie już obejmował osób urodzonych po 31 grudnia 1992 r. Tym samym zniknie część przywilejów finansowych w przypadku emigracji do Niemiec. „Oddech czasowy" tych działań jest jednak wyjątkowo długi. Ważne byłoby, aby Niemcy podjęli podobne działania na rzecz ograniczenia w dziedziczeniu „niemieckiej przynależności państwowej". Bez wątpienia nadałoby to normalny status niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce, a liczbę członków mniejszości sprowadziło do rzeczywistych rozmiarów.

[67] Simonides Dorota (1928) – polska polityk, folklorystka (profesor); w latach 1990-2005 senator (z okręgu opolskiego).

[68] Fiedor Karol (1927-2010) – polski naukowiec, historyk (profesor), wykładowca Uniwersytetu Wrocławskiego; specjalizował się w najnowszej historii Niemiec (również Austrii).

25 grudnia 1993 (sobota)

Święta i Nowy Rok spędzamy z Ireną w Wiedniu. Marcin wybrał się do Polski. Razem z kolegami robią wyprawę zimową na Czerwone Bagno (w widłach Kanału Augustowskiego i Biebrzy). Zawaliły się częściowo nasze plany towarzyskie i odwiedziny rodzinne. Telewizja cały czas donosi o od dawna nie spotykanej fali powodzi w Europie Zachodniej, szczególnie w Niemczech. Zostaliśmy więc w Wiedniu z Ireną we dwoje.

Na Wigilię zaprosiliśmy jednego ze „starszych panów", redaktora Bagińskiego (Gomułkę), który wiedzie samotne życie. Trochę plotek, nieco żartów, było przyjemnie. Na pasterkę pojechaliśmy do kościoła na Kahlenbergu. Na szczęście stosownie wcześniej, przed 23.00, wyjechaliśmy z Mauer. W Wiedniu padał deszcz, ale trzysta metrów wyżej, na zboczach Wienerwaldu była już niezła zamieć. Powolutku, w ciemnościach, dotarliśmy do kościółka na Kahlenbergu.

Było niewiele osób. Na początku kilkanaście, potem dotarło jeszcze dwadzieścia, może trzydzieści osób. Chyba wszyscy z miejscowej Polonii. Jeden samochód z Łodzi (Austriacy organizują naszą „pasterkę" wygodnie, o 19.00 lub o 20.00). W kościele zimno. Ksiądz Smoliński mocno zaziębiony, tracił głos podczas celebrowania mszy. Siostra Maria zakutana w gruby płaszcz. Przeraźliwie cicho w okolicy. Po pasterce złożyliśmy księdzu Smolińskiemu życzenia świąteczne. Dostał od nas butelkę dobrego koniaku. Podarunek co prawda świecki, ale na zimowe wieczory na Kahlenbergu chyba praktyczny i przydatny.

Kahlenberg, w nocy w grudniu 1993 r.

Ostatnie dni przed Świętami spędziliśmy na sportowo. Przyjechali z Warszawy moi „narciarscy przyjaciele" na narciarski rozjazd, czyli zaprawę przed rozpoczynającym się nowym sezonem.

Od połowy lat 80. jeździmy razem do Szczyrku na „rozjazdy" na samym początku sezonu, w grudniu, tuż przed Świętami, tak aby powrócić prosto na kolację wigilijną. Żony taką koncepcję „rozjazdów" bez zastrzeżeń zaakceptowały, nikt im się bowiem w ferworze przygotowań świątecznych nie pałęta po kuchni oraz nie podjada przygotowywanych dań.

W planowaniu tegorocznego „rozjazdu" poradziłem moim „narciarskim przyjaciołom", aby do czasu dojazdu samochodem do Szczyrku dodali jeszcze cztery godziny i zajrzeli do Wiednia. Stąd, w

promieniu 80-120 kilometrów, znajduje się kilka pięknych stacji narciarskich, z nieporównywalnie atrakcyjniejszymi i lepiej utrzymanymi trasami *(pistami*) niż w Szczyrku. Pierwsze śniegi przyszły już w końcu listopada. Co prawda w Wiedniu wszystko natychmiast stopniało, ale w górach we wschodniej części Alp pozostał dobry podkład. Do tego pierwszego dnia naszej narciarskiej jazdy przyszedł duży opad śniegu - prawie pół metra. Jazda była więc wyśmienita.

Zaczęliśmy od oddalonego od Wiednia około 80 kilometrów Stuhlecku. Ładna góra, sięgająca prawie 1700 metrów n.p.m., długie łagodne trasy, wyśmienicie przygotowane. Następnego dnia zatrzymaliśmy się na przełęczy Semmering (nieco ponad 900 metrów n.p.m.).

Na trasie na zboczu Stuhlecku, grudzień 1993 r.

Trasy z pobliskiej góry - Hirschenkogel (około 1300 metrów n.p.m.) krótsze, ale strome, również świetnie przygotowane. Trzeciego dnia pojechaliśmy do Lackenhof (w Ötcher Alpen). Co prawda kawałek drogi - około 120 km, ale ośrodek przepiękny, a trasy wyśmienite, szczególnie czarna „2" - długa i stroma. Nie udał się nam dzień czwarty - ostatni: chciałem pokazać Hochkar (około 2600 metrów n.p.m.) ze wspaniałymi trasami wysokogórskim, do których dociera się krętą „drogą alpejską": śniegu co prawda było dosyć, cały dzień jednak lał deszcz. Niemniej dnia nie straciliśmy. Odbyliśmy „pielgrzymkę" do znajdującej się w pobliżu Mariazell - austriackiej Częstochowy i zwiedziliśmy kawałek Parku Narodowego Ötcher Alpen.

W Austrii na szczęście coraz więcej prawdziwych turystów z Polski, zwłaszcza narciarzy. Wiosną byliśmy w podobnym składzie na lodowcu Hintertux (*Hintertuxer Gletscher*) - między Salzburgiem a Innsbruckiem, nieco na południe.

Tuxer Gletscher, wiosna 1993 r.

Nasi narciarze dodarli już również tam - na parkingu, poza naszym, było jeszcze kilka samochodów z Polski. Głównym docelowym ośrodkiem narciarskim dla Polaków jest jednak lodowiec Kaprun. Podobno nasi rodacy kłócą się i tam przy wyciągach, choć kolejek żadnych nie ma. Polski narciarz, po doświadczeniach z Kasprowego czy ze Szczyrku, nie może żyć bez przepychanek, pyskówki wyciągowej i porannego wyścigu - kto pierwszy dotrze do wyciągu i załapie się na pierwsze miejsca, jeszcze bez kolejek.

Takie „przyzwyczajenia" ze Szczyrku wychodziły też początkowo u moich „przyjaciół narciarskich". Koniecznie chcieli bladym świtem wyjeżdżać z Wiednia, aby punktualnie o 9.00, kiedy rusza wyciąg, być już „na miejscu". Dopiero trzeciego dnia stali się „narciarzami alpejskimi": cztery - pięć godzin efektywnej jazdy dziennie w zupełności wystarczy; wyciąg zamykany jest w grudniu o 16.00, jeśli więc uwzględnimy przerwę na obiad i czas dojazdu i włożenia butów narciarskich (godzinka), to wyjazd „po ludzku", czyli po spokojnie spożytym śniadaniu, jest w zupełności wystarczający.

Pobyt w Austrii jest co prawda droższy niż u nas, ale warunki narciarskie bez porównania atrakcyjniejsze. Polskich baców czekają ciężkie czasy, o ile będą nadal nastawiali się jedynie na łupienie ceprów, a nie poprawią standardu pokoi, stanu tras i wyciągów. Nasza Pani Stasia w Szczyrku „trzyma" w swoim domu jedno piętro „dla turystów": trzy pokoiki, kilkanaście osób, jedno oczko WC w pomieszczeniu łazienkowym. Zgroza. Kolejki (wiadomo) do wyciągów, trasy straszne - korzenie, kamienie, lód, doły i pagórki. Do tego jeden pałętający się po trasach ratrak. O tym, że ratraki mogą pracować wieczorem i w nocy, gdy trasy są puste - co jest regułą w austriackich ośrodkach narciarskich - chyba nikt nie słyszał.

A narty to poważna część gospodarki i duże pieniądze. Narciarz wysupła ostatni grosz, aby dobrze pojeździć. W Austrii płaci się 200-

300 szylingów za karnet, ale wiadomo za co. Na razie „narciarskie pieniądze" będą więc uciekać z Polski.

W polityce Austrii przedświąteczna cisza. Tę ciszę przerwali ekstremiści - neonaziści. Austria to co prawda kraj spokojny, z przepływającym błękitnym Dunajem oraz jodłującymi Tyrolczykami, a tu nagle wśród tego wszystkiego neonaziści. Pośród ogólnych przyjemności, mało mówi się o tym, że w Austrii jest stosunkowo mocny ruch neonazistowski. Nigdy nie było tu „przezwyciężenia przeszłości" na miarę RFN. Austria wykonała bowiem „skok prawny" nad latami włączenia (*Anschlussu*) do hitlerowskiej III Rzeszy. Już w Teheranie mocarstwa sprzymierzone zaakcentowały, że Austria stała się „jedną z pierwszych ofiar" Hitlera. W 1945 r. Austria pojawiła się więc jako państwo, które z hitleryzmem „nie miało nic wspólnego", jako „ofiara przemocy".

Nad tym, że Austriacy w ponad 90% poparli przyłączenie do Rzeszy w 1938 r., że stanowili „twarde jądro" partii nazistowskiej, że należeli w ponadprzeciętnym wymiarze do elity gestapo i SS - wszyscy szybko przeszli do porządku dziennego. Neoficki naród, który w zasadzie wyodrębnił się dopiero po II wojnie światowej, właśnie chyba przede wszystkim poprzez negację swojego udziału w zbrodniczej machinie nazistowskiej, skrywał głęboko kompleksy. Skrywał też ksenofobię. Austria ma dzisiaj niewielki procentowo udział obywateli innych narodowości - około 6%, a to w następstwie restryktywnej polityki anty-cudzoziemskiej. Partia Haidera, „Wolnościowa Partia Austrii", w sumie niewiele różniąca się - jeśli chodzi o program - od niemieckich republikanów, ma stały i wierny elektorat - około 19%.

W grudniu przez spokojną Austrię przeszły dwie burze. Nieznany sprawca rozesłał dziesięć listów-bomb, kilka osób, w tym były, znany burmistrz Wiednia Zilk[69], zostało poważnie poranionych. Od

[69] Zilk Helmut (1927-2008) – austriacki dziennikarz i polityk (Socjaldemokrata); w latach 1983-1984 Minister Edukacji; w latach 1984-1994 Burmistrz Wiednia.

początku było jasne, że wysyłający wywodzą się z kręgów ekstremizmu prawicowego. Władze austriackie wskazały na „międzynarodowe powiązania" i w związku z tym na neonazistów niemieckich, odsuwając problem „od siebie". Dyplomaci niemieccy mówili, że takie podejście doprowadziło do ostrych spięć. Służby niemieckie wiedziały oczywiście o współpracy między neonazistami niemieckimi i austriackimi. Nie mając jednak żadnych dowodów, Austriacy nie powinni byli wskazywać na „zagranicę", odpychając problem od siebie. Tym bardziej że neonaziści austriaccy mają „zdolność organizacyjną" do samodzielnego przeprowadzania takich akcji. Oliwy do ognia dodało jeszcze to, że aresztowania pierwszych podejrzanych dokonały służby graniczne czeskie już po przekroczeniu przez neonazistów austriackich - bez żadnych przeszkód - granicy między Austrią i Czechami.

Chyba po raz pierwszy po wojnie rozpoczęła się w środkach masowego przekazu w Austrii głębsza dyskusja na przeszłością, szerzej też zajęto się ruchem neonazistowskim. Zapowiedziano zaostrzenie przepisów karnych odnoszących się do *Auschwitzlüge* i działalności neonazistowskiej.

Drugą burzę polityczną wywołał przyjazd do Austrii Żyrinowskiego[70], przywódcy rosyjskiego ugrupowania prawicowo-faszystowskiego, które w wyborach w Rosji w połowie grudnia zdobyło prawie 20% mandatów. Żyrinowskiego gościł w Austrii niejaki Neuwirt, były handlarz drewnem, sympatyzujący z neofaszystami, sam podczas wojny członek *Waffen SS*. Żyrinowski siedział w Austrii trzy czy cztery dni. Na prawo i lewo głosił swoje „liberalne" poglądy: konieczność odbudowy wielkiej Rosji, priorytet współpracy z Niemcami (gościł go też jeden z przywódców

[70] Żyrinowski Władimir Wolfowicz (1946-2022) – rosyjski polityk, deputowany do Dumy Państwowej i jej wiceprzewodniczący; założyciel i przewodniczący Liberalno-Demokratycznej Partii Rosji, która w chwili jego śmierci była trzecią pod względem popularności partią opozycyjną w Rosji. Znany ze skrajnie nacjonalistycznych poglądów i wypowiedzi anty-polskich, znany z licznych skandali politycznych.

neonazizmu niemieckiego), postulat rewizji granic, w tym granic Polski, następnie pogroził straszną, nieznaną bronią „eliptoniczną", pospiskował.

Występy Żyrinowskiego miały jednak również stronę pozytywną. Uświadomiły one przeciętnemu Austriakowi problemy, z jakimi konfrontowana jest obecnie Rosja. Co ważniejsze, uświadomiły również, że od drogi jaką Rosja wybierze w przyszłości, w znacznym stopniu zależna będzie Europa, w tym los Austriaka. Mam wrażenie, iż po wyborach w Rosji zaczęło się Austriakom bardziej śpieszyć do Unii Europejskiej.

Rok 1994

Łąki w Wienerwaldzie. Późna wiosna 1994 r.

1 styczeń 1994 r. - wszedł w życie Układ o Europejskiej Przestrzeni Gospodarczej (dla Liechtensteinu od 1 maja 1995 r.).

Dla Austrii było od początku jasne, że utworzenie EOG nie zastąpi członkostwa we Wspólnotach Europejskich. Podpisany 2 maja 1992 r. w Porto (w Portugalii) między EFTA i Wspólnotami Europejskimi, Układ o EOG nie zapewniał bowiem - z instytucjonalnego punktu widzenia - równoprawnego udziału w kształtowaniu rynku wewnętrznego, nie tworzył unii celnej między państwami EFTA i Wspólnot Europejskich, nie obejmował również Wspólnej Polityki Rolnej oraz nowej sytuacji, jaka rysowała się wobec realnej możliwości powstania Unii Europejskiej. Tym niemniej włączenie się do EOG uważane było w Austrii za ważny etap w przygotowaniu do członkostwa w WE/UE. Był to pogląd w pełni zasadny, jeśli zważymy, że włączenie się Austrii do EOG pociągnęło za sobą konieczność przejęcia ponad 60% wspólnotowego zasobu prawnego.

Układ o EOG miał wejść w życie 1 stycznia 1993 r. Znacznie wcześniej - bo już 3 września 1991 r. - Wydział ds. Prawa Konstytucyjnego Urzędu Kanclerskiego ogłosił dyrektywę - „Problemy legislacyjne w związku z udziałem Austrii w Europejskim Obszarze Gospodarczym", która zawierała bardzo szczegółowe wytyczne w dziedzinie stosowania prawa EOG i koniecznych - w związku z udziałem w EOG - działań legislacyjnych („prawo EOG" pokrywało się, szczególnie jeśli chodzi o rozporządzenia i dyrektywy, z prawem wspólnotowym - które objęte zostało EOG). Ze względu na negatywny wynik referendum w Szwajcarii, Układ o EOG wszedł w życie dopiero 1 stycznia 1994 r. Zakłada on (por. art.126 Traktatu o EOG), że po przystąpieniu Austrii do Unii Europejskiej (również i pozostałych państw) zmienią one strony, tj. przejdą na stronę UE.

Aby odpowiednio przygotować reformę systemu prawnego w Austrii w związku z przystąpieniem do EOG, utworzono międzyresortową grupę „Reforma prawa" (*Rechtsreform*), pod przewodnictwem szefa Wydziału ds. Prawa Konstytucyjnego Urzędu Kanclerskiego. Grupa ta działała w ramach – wspomnianej już - Grupy Roboczej do spraw integracyjnych, a w jej skład wchodzili przedstawiciele resortów federalnych, parlamentu oraz Instytucji Łącznikowej landów.

Dyrektywa z 1991 r. określała przede wszystkim źródła prawa EOG: Układ o EOG, prawo wspólnotowe objęte zakresem działania EOG i

odpowiednie orzecznictwo Trybunału Sprawiedliwości, przy czym zwracała uwagę, że dostosowanie prawa, związane z EOG powinna mieć na względzie przyszłe członkostwo Austrii w WE. Dyrektywa zawierała też szczegółowe informacje co do ustalenia zakresu wspólnotowego zasobu prawnego, objętego EOG - miarodajna dla resortów federalnych była specjalna lista („*Acquis-Listen*"), określająca, które przepisy prawa wspólnotowego obejmuje EOG.

Ze względu na brak na początku lat 90. jasnych przepisów konstytucyjnych co do bezpośredniego stosowania prawa EOG w sferze wewnętrznej Austrii, dyrektywa zawierała w tym względzie szczegółowe przepisy, precyzując generalne założenie, że bezpośrednie stosowanie prawa EOG w austriackim krajowym porządku prawnym wynika z samego układu o EOG. (216) I tak dyrektywa stwierdzała, iż:

- Układ o EOG staje się z momentem wejścia w życie częścią austriackiego porządku prawnego;
- zawiera on zobowiązanie dla austriackich organów wykonawczych, nie uwzględniania prawa krajowego, które sprzeczne jest z prawem EOG;
- podkreślała - nawiązując do powyższego zobowiązania – konieczność stosownego „oczyszczenie systemu prawnego" w drodze wyraźnego uchylenia aktów prawnych sprzecznych z prawem wspólnotowym, bądź odpowiedniego, merytorycznego przekształcenia przepisów krajowych;
- stwierdzała, że konieczne dopasowanie austriackiego prawa krajowego, my być dokonywane stosownie do austriackich wymogów legislacyjnych;
- jeżeli prawo EOG dotyczyło zarówno kompetencji Federacji, jak i kompetencji landów, to - stosownie do dyrektywy – właściwe ministerstwo federalne zobowiązane było do „koordynacji" w dziedzinie wykonania danego przepisu EOG również w landach.

Szerzej na temat Układu EOG - zob. zamieszczony na wstępnie tekst: „*Droga Austrii do Unii Europejskiej*"

2 stycznia 1994 r. (niedziela)

Nowy Rok i Sylwestra spędzaliśmy we dwoje. Irena zrobiła dobre jedzenie, wypiliśmy szampana. Około jedenastej wieczorem postanowiliśmy pojechać do centrum, zobaczyć jak Wiedeń świętuje Nowy Rok. Sylwester w Wiedniu jest sławny. Zjeżdżają się ludzie z całej

Europy, zwłaszcza Włosi. Nie brakuje też Amerykanów. Zaparkowaliśmy w okolicach Instytutu Polskiego przy *Am Gestade 5*. W pięknym miejscu znajduje się Instytut. Niegdyś skarpa brzegu Dunaju. Obecnie uliczka, prowadząca po stromych schodach do jednego z najstarszych kościołów w Wiedniu pod wezwaniem św. Marii (*Maria am Gestade*). Zajrzeliśmy do Instytutu. Ciemno i głucho. Pewnie wszyscy poszli „w miasto".

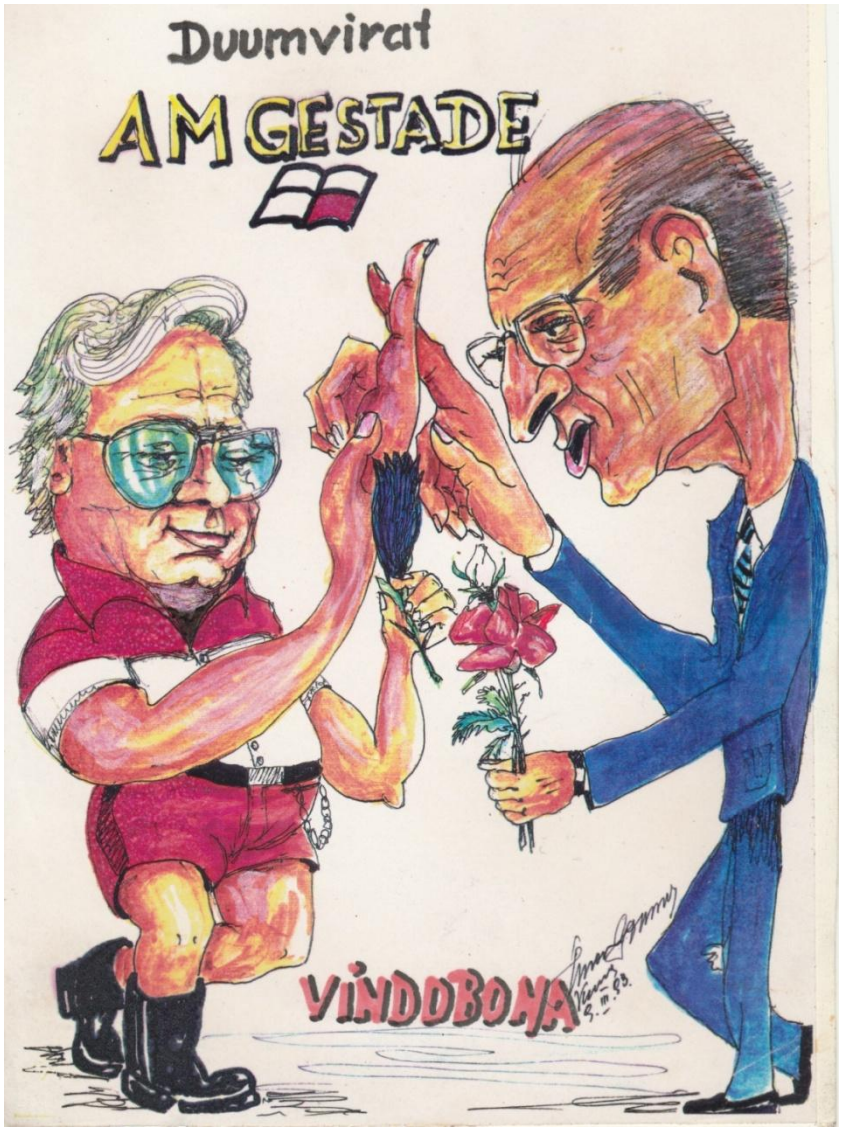

Władysław Bartoszewski z Erhardem Buskiem[71]. Am Gestade - siedziba Instytutu Polskiego

[71] Busek Erhard (1941-2022) – austriacki polityk (Chadek); w latach 1975-1995 poseł do Izby Narodowej; w latach 1975-1989 przewodniczący partii; w latach 1991-1995 minister nauki i badań, w tym czasie 1991-1995 przewodniczący partii i wicekanclerz, w 1995 r. (po przejęciu funkcji przewodniczącego partii przez W. Schüssela) zrezygnował ze wszystkich funkcji, w

Z *Am Gestade* do centrum jest kilkanaście minut pieszo. Ludzi tłumy. Plac przez Katedrą św. Szczepana i przyległe uliczki szczelnie wypełnione. Jedynie przed głównym wejściem do Katedry wolny placyk, na którym odpalane są race i petardy. Buszuje tam odważna młodzież w starych butach z grubymi zelówkami, czasami przemykają imprezowicze. Okna w kamienicach pełne widzów, podobnie okoliczne dachy i balkony. Jedna wielka strzelanina, rakiety, kolorowe wybuchy. Godzina dwunasta … . Wystrzały butelek z szampanem. Zostaliśmy obficie polani szampanem przez sąsiadów. Zalane okulary sprawiły, że na dłuższą chwilę straciłem widoczność. Wszystko jednak spokojnie, bez awantur, chamstwa i rozrób.

Dopiero później, po pierwszej w nocy, kiedy towarzystwo porządnie pociągnie z butelek, zaczynają podobno latać w powietrzu nie tylko race, ale i butelki. My jednak w tym czasie byliśmy już w samochodzie, wracając do domu.

Między Świętami a Nowym Rokiem wrócił do Wiednia, po kilku dniach pobytu w Warszawie, Ambasador Bartoszewski. Nie przywiózł wieści entuzjastycznych. Jak mówiono, Prezydent Wałęsa leniwy, nie chce mu się pracować. Jedyne co go interesuje to rozgrywki personalne. Nakłada się na to rywalizacja jego totumfackich - Wachowskiego[72] i Drzycimskiego[73]. Tego pierwszego Prezydent mianował - z okazji urodzin - Ministrem Stanu w Kancelarii, drugą osobą po Prezydencie. Wywołało to sporo złośliwych komentarzy zagra-

---

tym posła do Izby Narodowej; w tym samym roku (1995) wybrany na przewodniczącego zarządu *Institut für den Donauraum und Mitteleuropa*. Przyjaciel Polski.

[72] Wachowski Mieczysław (1950) – polski polityk; po 1980 r. kierowca i asystent Lecha Wałęsy; w latach 1990–1995 szef Gabinetu Prezydenta Wałęsy (kolejno podsekretarz stanu, minister stanu i minister w Kancelarii Prezydenta); w latach 2014–2016 prezes fundacji Instytutu Lecha Wałęsy.

[73] Drzycimski Andrzej (1942) – polski naukowiec (historyk) i polityk; w PRL działacz opozycji demokratycznej; w latach 1990-1994 rzecznik prasowy Prezydenta Wałęsy.

nicznych. W Austrii poważna gazeta, „Die Presse”, skwitowała sprawę dwuzdaniowym komentarzem, zatytułowanym „Z kierowcy - ministrem stanu”.

Wałęsa szarpie się podobno coraz bardziej. Ponieważ koalicja trzyma się nieźle, zmniejsza się pole manewru Prezydenta. W centrali MSZ stan wyczekiwania. Poważniejszych decyzji personalnych nowy Minister jeszcze nie podjął. Jest co prawda nowy Minister Stanu, Koźmiński[74], ale nie wywołało to jakiś odczuwalnych następstw. Jest nowy Podsekretarz Stanu, ale to „stary” MSZ-owiec, z przeszłością w ZSL. Mówi się o zmianie na stanowisku dyrektora Departamentu Kadr (Gutkowska) i podsekretarza stanu (Byczewski), póki co nic się jednak nie dzieje. Koalicja zgłosiła co prawda wniosek o zapewnienie w tzw. ministerstwach prezydenckich (MSZ, MON i MSW) miejsc wiceministrów dla „jej” przedstawicieli, ale Prezydent Wałęsa natychmiast to oprotestował.

Za granicą, również w Austrii, nikogo to specjalnie nie obchodzi. Jeśli już, to jedynie z pewną złośliwością odnotowano nominację Wachowskiego. Oczy wszystkich zwrócone są na Rosję. Potem długo nic … i sprawa „wstydliwa” - Bałkany. Polska wymieniana jest w zasadzie jednie w kontekście bezpieczeństwa Europy Środkowej, a więc w kontekście sytuacji w Rosji. W tym właśnie związku odnotowano wizytę Ministra Olechowskiego w Waszyngtonie.

Powszechnie podkreśla się, że partnerem zasadniczym dla USA i Europy Zachodniej jest i pozostanie Rosja, że Zachód nie zrobi niczego, co mogłoby osłabić Jelcyna i wzmocnić jego przeciwników. Niemcy zainwestowały już w rosyjskich „reformatorów” ponad 80 mld DEM oraz - po chwilowym robieniu nadziei państwom Grupy Wyszehradzkiej - jasno stwierdziły, kto jest dla nich głównym

[74] Koźmiński Jerzy (1953) – polski ekonomista, urzędnik i dyplomata; w latach 1993-1994 wiceminister spraw zagranicznych; w latach 1994-2000 Ambasador w Stanach Zjednoczonych; od 2000 prezes zarządu Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności.

partnerem w rozmowach o bezpieczeństwie, o handlu nie wspominając.

U nas - jak zwykle - cała para idzie w gwizdek. Wszystkie działania podporządkowane są uzasadnieniu: jak bardzo chcielibyśmy do NATO. Nie starcza już sił na Grupę Wyszehradzką, na Rumunię, Ukrainę, państwa bałtyckie, na Słowenię, która odsunięta na bok przez Austrię - w wyniku preferowania przez tą ostatnią Chorwacji - poszukuje sojuszników w Grupie Wyszehradzkiej. Chyba nie starcza w końcu sił i rozumu na Rosję, która jest w centrum tego wszystkiego.

Z Ambasadorem Władysławem Bartoszewskim przed wyjazdem na przyjęcie noworoczne u Prezydenta Austrii Thomasa Klestila[75]. Ambasada RP w Wiedniu (styczeń 1994 r.)

[75] Klestil Thomas (1932-2004) – austriacki polityk (Chadek) i dyplomata; w latach 1992-2004 prezydent Austrii; uprzednio – jako dyplomata – m.in. Konsul Generalny w Los Angeles, Stały Przedstawiciel przy NZ w Nowym Jorku, Ambasador w Waszyngtonie, od 1989 r. sekretarz generalny w MSZ.

22 stycznia 1994 r. (sobota)

Odbył się szczyt państw NATO (10-11 stycznia 1994 r. w Pradze), zakończyła się podróż Prezydenta Clintona do Europy, w ramach której Clinton spotkał się w Pradze z prezydentami i premierami państw Grupy Wyszehradzkiej, potem pojechał do Moskwy, Kijowa i Mińska. Może nieco w tym przesady, lecz w ocenach prasowych wskazywano często na historyczne znaczenie tych spotkań, niektórzy pisali nawet o „małej Jałcie". Niezależnie od takich ocen, nie ulega wątpliwości, że dla państw Grupy Wyszehradzkiej był to moment ważny, który będzie miał istotny wpływ na określenie kierunków dalszej dyskusji nad ustaleniem miejsca tych państw w nowej, kształtującej się rzeczywistości europejskiej.

Przede wszystkim należy znaleźć odpowiedzi na niełatwe pytania: Jak określić bezpieczne miejsce w Europie wobec strategicznych interesów Stanów Zjednoczonych, które nakierowane są na współpracę z Rosją i wobec „naturalnego" powiązania niemiecko-rosyjskiego? Jak zapobiec kolejnej „powtórce z historii"?

Z polskiego punktu widzenia wydarzenia podczas tych kilku tygodni skłaniają do poważnych refleksji.

Po pierwsze - uprzytomniają one, że sprawy polskie zależą przede wszystkim od aktywności i działań naszych własnych. Podobnie jak to było kilkadziesiąt lat temu, gdy nikt nie palił się do „umierania za Gdańsk", tak i obecnie stanowiska i działania naszych partnerów określają ich konkretne interesy, a nie uczucie miłości. Interesy kształtują się natomiast stosunkowo jednoznacznie. Dla Stanów Zjednoczonych partnerem strategicznym jest Rosja, a to oznacza priorytet ułożenia relacji właśnie z „partnerem strategicznym". Rosja jest bowiem, mimo biedy i rozgardiaszu, mocarstwem nuklearnym, może więc realnie zagrozić Stanom Zjednoczonym. Rosja jednak, szczególnie zdemokratyzowana, z proeuropejskim kierunkiem,

względnie urynkowiona lub mocno rządzona, może być dla Stanów Zjednoczonych cennym partnerem. Co się stanie, jeśli w ekonomiczną siłę urosną Chiny? Co się stanie, jeśli broń nuklearna wpadnie w ręce fundamentalistów islamskich? W tym koncercie wielkich interesów państwa Europy Środkowej są dla Stanów Zjednoczonych mało znaczącym obszarem, który o tyle będzie brany pod uwagę, o ile ułoży sobie porządnie stosunki z Europą Zachodnią, a jeszcze lepiej – paralelnie – również z Rosją, o ile więc będzie zapewniał stabilność polityczną i gospodarczą między Europą Zachodnią i Rosją. Również dla zjednoczonych Niemiec partnerem „naturalnym" jest Rosja, wystarczy spojrzeć na mapę. Niemcy dążą naturalnie do ułożenia „dobrosąsiedzkich" i „przyjaznych" stosunków z państwami środkowoeuropejskimi, ale jakość tych stosunków wpisywać się będzie w relacje niemiecko-rosyjskie i w pewnym stopniu niemiecko-ukraińskie. Dla państw Grupy Wyszehradzkiej, w tym zwłaszcza dla Polski, opcja zachodnioeuropejska jest priorytetem przede wszystkim w tym znaczeniu, że wyznacza ramy reformy gospodarczej, określa kierunek rozwoju demokracji, zapewnia stabilność polityczną temu rozwojowi. By jednak opcja zachodnioeuropejska była wiarygodna i przydatna dla państw Unii Europejskiej i dla Stanów Zjednoczonych niezbędne jest ułożenie konstruktywnych stosunków w regionie Europy Środkowej oraz z Ukrainą.

Po drugie - tygodnie poprzedzające szczyt NATO poprzedzone były w Polsce licznymi „akcjami" i „działaniami", mającymi ukazać naszą „wolę" uzyskania członkostwa w tej organizacji. Widoczna, znaczna wstrzemięźliwość Stanów Zjednoczonych i Niemiec w tej sprawie, dała asumpt dla ostrych wypowiedzi Prezydenta Wałęsy, dla nerwowych działań MSZ. Wszystko to odbywało się pod hasłami polskiego mesjanizmu, wybijania się na wolność naszą i waszą. „Cała Europa" oczywiście kolejny raz podziwiała Polskę i Wałęsę, iż jako jedyna „pokazała Amerykanom", „pokazała Europie Zachodniej", ruszyła sumienia. Jednocześnie powszechnie zastanawiano się nad tym, co miałoby być celem tego wszystkiego. Wyniki szczytu NATO

można było bowiem przewidzieć już wcześniej, łącznie z wstrzemięźliwym nastawieniem do rozszerzenia Sojuszu.

Po trzecie - liczne instrukcje centrali MSZ, oceniające wyniki szczytu NATO, rozwodzą się na temat różnych mniej lub bardziej istotnych aspektów szczytu. Jednej sprawy nie mogę jednak w nich odnaleźć - oceny skutków sposobu prowadzenia dyskusji w Polsce dla relacji z Rosją. Czy przypadkiem nie została zaprzepaszczona znaczna część dotychczasowego dorobku? Czy po wypowiedziach Wałęsy, zarzucających Jelcynowi brak wiarygodności (deklaracja warszawska „świstkiem papieru"), nawet jeżeli problem wymagał przemyślenia, możliwe będzie utrzymanie normalnego dialogu między prezydentami?

Po czwarte - na ostrzu noża stanęła przyszłość Grupy Wyszehradzkiej, a - co równie ważne - stan układających się relacji polsko-czeskich. Czesi od początku stanęli na twardym gruncie. Wiedząc co jest możliwe do zrobienia, dbali aby w ramach tych możliwości osiągnąć maksimum korzyści. Sprzeciwiali się prowadzeniu polityki na „górnym C". Doprowadziło to siłą rzeczy do konfliktu z Wałęsą, tym bardziej że Wałęsa już wcześniej Czechów, a zwłaszcza Hawla, z jakichś względów szczególną sympatią nie darzył. Wałęsa zastanawiał się do ostatniej chwili, czy w ogóle jechać do Pragi. Koledzy w centrali MSZ bardzo byli taką sytuacją sfrustrowani, niemniej wskazywali, że Wałęsa nie ma innego wyboru, niż do Pragi jechać.

Nastawienie Czechów deprecjonowało jakość współdziałania w ramach Grupy Wyszehradzkiej. Czesi unikali zajęcia wspólnego stanowiska w sprawie dążenia państw Grupy Wyszehradzkiej do szybkiego uzyskania członkostwa w NATO. Rozbili przygotowania do spotkania ministrów obrony, które Polska proponowała na koniec listopada 1993 r., a kiedy już w grudniu miało do takiego spotkania dojść, przysłali wiceministra obrony, który w dodatku podkreślał „odrębną" drogę Czech do instytucji integracyjnych.

Michnik[76], który w połowie stycznia 1994 r. był w Wiedniu, widział w tym wszystkim podzwonne dla Grupy Wyszehradzkiej, a stanowisko Czech w sprawie NATO kwalifikował jako „błąd historyczny na miarę wkroczenia Polski na Zaolzie w 1938 r.". Takie dramatyczne oceny uspokajał nieco Minister Olechowski, podkreślając w kilku wywiadach prasowych, że polsko-czeska współpraca rozwija się doskonale, a stosunki dwustronne funkcjonują dobrze również w ramach Grupy Wyszehradzkiej.

Kilka dni temu, podczas bilateralnych, polsko-słoweńskich konsultacji politycznych w Lublanie, rozmawiałem na ten temat z wicedyrektorem Departamentu Europy Środkowej, Chmielewskim[77] (formalnie również polskim, czasowo urlopowanym, Ambasadorem w Belgradzie). Stanowisko prezentowane przez Michnika oceniał jako mocno przesadzone, na które wpływ miały jego dawne powiązania z grupami opozycyjnymi wokół Hawla[78] (teraz Prezydenta), będącego obecnie w konflikcie z Premierem Klausem. Rozwój natomiast stosunków bilateralnych jest z Czechami - według Chmielewskiego - istotnie dobry.

Tak więc w sprawie oceny kondycji Grupy Waszehradzkiej panuje w centrali MSZ pewna wstrzemięźliwość. Pewne trudności w tego rodzajach konstelacji politycznych mogą się zawsze pojawić, natomiast istotne są wspólne długofalowe interesy (a w każdym razie analogiczne) i cele polityczne. Postanowiono więc sprawy nie

[76] Michnik Adam (1946) - polski publicysta, eseista, pisarz, historyk i polityk; w latach 1968–1989 dysydent i jeden z głównych działaczy opozycji demokratycznej w PRL; od 1989 redaktor naczelny „Gazety Wyborczej"; w latach 1989-1991 poseł na Sejm.

[77] Chmielewski Jerzy (1948) – polski filolog, slawista, dyplomata; w latach 1991-1996 ambasador w Jugosławii (w 1992 wezwany na konsultacje do Warszawy i do 1997 r. wicedyrektor w Departamencie Europy MSZ), 1997-2003 w Chorwacji, 2008-2010 we Włoszech, 2011-2012 w Bośni i Hercegowinie.

[78] Havel Václav (1936-2011) – czeski pisarz, opozycjonista; w latach 1989-1992 ostatni prezydent Czechosłowacji; w latach 1993-2003 pierwszy prezydent Czech.

dramatyzować, skoncentrować się na konkretnych działaniach oraz na rozwoju współpracy bilateralnej z Czechami, Słowacją i Węgrami.

Wczoraj rozmawiałem z kolegą z czeskiej Ambasady, Kopeckym. Jest optymistą. Uważa, że Premier Klaus, który jest skrajnym „ekonomo-centrystą", stopniowo zaczyna oswajać się w „wielką" polityką i rozumieć uwarunkowania międzynarodowe. Jego stanowisko w sprawie „odrębnej drogi Czech" do NATO i deprecjonowania Grupy Wyszehradzkiej poddane zostało powszechnej krytyce podczas konferencji czeskich ambasadorów z państw europejskich. Wskazywano wprost na błędność i szkodliwość takiego stanowiska. Natomiast ocena przebiegu szczytu NATO i powołania PdP (Partnerstwa dla Pokoju) jest zbieżna z ocenami polskimi. Różnice dotyczyły więc metody, a nie samego celu.

Szczyt NATO zakończył się przyjęciem „Partnerstwa dla Pokoju". Zaproponowano w ramach tego programu współpracę państw KBWE i NATO na podstawie indywidualnych umów dwustronnych. Nie określono jednak ani kryteriów koniecznych dla uzyskania członkostwa w NATO, ani perspektywy czasowej, nie ma też mowy o żadnych gwarancjach bezpieczeństwa dla państw Europy Środkowej. Polska propozycję przyjęła. Minister Olechowski wybrnął z dylematu politycznego, odwołują się do komentarza Wałęsy - „Zbyt krótki krok, we właściwym kierunku.".

24 stycznia 1994 r. (niedziela)

18 i 19 stycznia odbyły się w Lublanie konsultacje polityczne ze słoweńskim MSZ. Chodziło głównie o podsumowanie stanu stosunków bilateralnych, wymianę poglądów na sprawy bezpieczeństwa, zwłaszcza w kontekście sytuacji na Bałkanach oraz przeprowadzenie wstępnego rozeznania co do możliwości otworzenia polskiej Ambasady w Lublanie.

Polska uznała Słowenię na początku 1992 r., w tym samym czasie co państwa Wspólnoty Europejskiej. Na wiosnę przyjechał do Warszawy słoweński Minister Spraw Zagranicznych, Rupel [79] (w rządzie pierwszego premiera niezależnnej Słowenii Alojza Peterle)[80]. Dobrze dogadał się ze Skubiszewskim. Szybko znaleźli wspólny język. Rupel - profesor socjologii, po długim pobycie w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie.

W końcu listopada 1992 r. Skubiszewski rewizytował Rupela. W Grazu (na południu Austrii, przy granicy ze Słowenią) odbywało się spotkanie Inicjatywy Środkowoeuropejskiej na szczeblu ministrów spraw zagranicznych (*nota bene* Polska stała się wówczas członkiem tej konstelacji politycznej, na czym nam bardzo zależało; było to jedno z pierwszych forów politycznych, w którym uczestniczyły państwa WE i NATO - Grecja oraz Włochy i „nowe demokracje" - uprzednio: Pentagonale, Heksagonale).

Bezpośrednio z Grazu obie delegacje miały polecieć samolotem Skubiszewskiego do Lublany, gdzie planowana była oficjalna wizyta bilateralna. Wizytę przygotowywała Ambasada RP w Wiedniu. Z tego tytułu nie tylko opiekowałem się polską delegacją podczas spotkania w Grazu, ale również towarzyszyłem Skubiszewskiemu do Lublany.

Na lotnisku pod Grazem (Spielfeld), a było już późno wieczorem, okazało się, że mgła uniemożliwia przelot. Szybko więc ustalono, że Austriacy dowiozą obie delegacje do granicy ze Słowenią (co nie było daleko - kilkanaście kilometrów), a tam delegacje zostaną „przejęte" przez słoweński MSZ. Na początku wizyty w Słowenii planowana była

[79] Rupel Dimitrji (1946) – słoweński polityk, naukowiec (socjolog, profesor); w latach 1990-1993 i 2000-2008 Minister Spraw Zagranicznych; w latach 1997-2000 Ambasador w Stanach Zjednoczonych.

[80] Peterle Alojz (1948) – słoweński polityk i ekonomista, jeden z inicjatorów uzyskania przez Słowenię niezależności; pierwszy premier tego kraju (1990-1992); w latach 1993-1994 i 2000 wicepremier i Minister Spraw Zagranicznych; w latach 2004-2019 deputowany do Parlamentu Europejskiego.

uroczysta kolacja, a z Grazu wyjechaliśmy późno wieczorem, więc kolumna gnała przez noc i gęstą mgłę nieprzytomnie, po drodze mało nie doszło do wypadku. Kolacja rozpoczęła się dobrze po północy.

Rozmowy przebiegły wyjątkowo dobrze. Ministrowie ustalili harmonogram działań bilateralnych. Bardzo ciekawą rozmowę odbył Skubiszewski z Prezydentem Słowenii, Kučanem[81] o sytuacji politycznej na Bałkanach. Atrakcyjność wizyty podniosło zakwaterowanie polskiej delegacji w byłej siedzibie Tity[82] pod Lublaną. Olbrzymie domiszcze z wydzielonym kawałem gór (Tito lubił zapolować). Apartamenty wielkości sal gimnastycznych, łazienki wyposażone w rożne niezwykle urządzenia i taką liczbą pozłacanych zaworów, że trudno było wziąć normalny prysznic. Ukoronowaniem wszystkiego była sypialnia w apartamencie Skubiszewskiego, w której nad łożem wisiał jeszcze wielki obraz przedstawiający marszałka Titę.

Ministrowie ustalili m.in., że polsko-słoweńskie stosunki polityczne będą koordynowane nadal za pośrednictwem ambasad w Wiedniu do czasu ustanowienia Ambasady polskiej w Lublanie (chodziło o to, że Słoweńcy nie chcieli powierzać spraw politycznych ambasadom w Chorwacji, natomiast sprawy konsularne tak). Sprawy te prowadziłem osobiście, jako szef Wydziału Politycznego Ambasady, stąd stosunkowo często jeździłem do Lublany. W Wiedniu zaś współpracowałem z Radcą Bojanem Grobovsekiem[83], zastępcą

[81] Kučan Milan (1941) – słoweński polityk i prawnik; długoletni działacz partyjny w Socjalistycznej Federacyjnej Republice Jugosławii; w latach 1991–2002 pierwszy prezydent niepodległej Słowenii .

[82] Tito Josip Broz (1892-1980) – przywódca partyzantów jugosławiańskich podczas II wojny światowej; przywódca Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii od 1945 r. aż do swojej śmierci.

[83] Bojan Grobovšek (1949) – słoweński dziennikarz i dyplomata (od 1992 r. w służbie dyplomatycznej; radca-minister pełnomocny w Ambasadzie w Wiedniu; w latach 1995-1999 pierwszy Ambasador Słowenii w Polsce; następnie Ambasador w Argentynie i Szwajcarii.

Ambasadora Słowenii, Pani profesor Katii Boh[84]. Grobovsek, z zawodu dziennikarz, wiele lat pracował zagranicą; doświadczony, mądry i wyważony, ze świetnymi kontaktami u siebie w kraju. Wszystkie sprawy załatwiał solidnie i od ręki.

Podczas konsultacji w styczniu 1994 r. przygotowaliśmy również wizytę w Warszawie kolejnego Ministra Spraw Zagranicznych Słowenii, Peterle, planowaną na połowę lutego. Obejrzeliśmy także propozycje lokalizacji przyszłej Ambasady. Ambasada ma być malutka: Ambasador, pracownik polityczno-konsularny, sekretarka i kierowca-intendent. W Lublanie, podobnie jak w stolicach wszystkich „nowych demokracji", sytuacja mieszkaniowa jest trudna, a ceny czynszu za wynajem bardzo wysokie. Nasz Departament Administracyjno-Finansowy jest jak zwykle w trudnościach finansowych, przymierza się więc raczej do wynajęcie domu lub dużego mieszkania. W przypadku zakupienia budynku i wyremontowania, nakłady były spore, lecz - uwzględniając ceny najmu - zamortyzowały by się w ciągu kilku lat.

To są wieczne dylematy MSZ, nie mającego do dyspozycji większej gotówki i skazanego na wieczne oszczędzanie, co w sumie, w dłuższym czasie, powoduje znacznie większe koszty. Podobną sytuację mamy w Wiedniu. Tam gdzie mamy na własność budynki i mieszkania, mamy umiarkowane koszty, za czynsze zaś płaci się majątek. Atrakcyjne możliwości zakupu budynków z mieszkaniami zostają odrzucane właśnie ze względu na „oszczędności". Doświadczeni pracownicy działu administracyjnego wskazują jednak na inną przyczynę: własność budynku pociąga za sobą konieczność remontów, wyposażenia, dbania na bieżąco. Do tego w centrali MSZ nikt nie ma serca i wykwalifikowanej kadry. Z delegacją do Lublany przyjechał „specjalista od infrastruktury" - ani nie znał żadnego języka, ani chyba nie bardzo „infrastruktury". Skończyło się na tym, że

[84] Boh Katja (2019-2008) - słoweńska polityk, dyplomata i naukowiec (socjolożka); w latach 1990-1991 ministra zdrowia, w latach 1991-1997 Ambasador w Wiedniu.

dyrektor Deparlamentu politycznego oglądał, sprawdzał kaloryfery, negocjował stawki i występował w roli tłumacza dla „specjalisty". Nieocenioną pomocą był Bojan Grobovsek, który wcześniej zrobił mi porządny briefing o poziomie cena za wynajem i zakup budynków w Lublanie.

26 lutego 1994 r. (niedziela)

Do Wiednia przyjechał - jako „specjalny wysłannik Prezydenta" - szef Zespołu obsługi politycznej Prezydenta i zarazem Sekretarz Stanu w Kancelarii, Andrzej Zakrzewski[85]. Przywiózł list Prezydenta Wałęsy do Wiesenthala. Po dziesięcioleciach obstrukcji Wiesenthala przez władze PRL, postanowiono obecne uhonorować jego zasługi, tym bardziej że jego powiązania z Polską są bardzo mocne: pochodził z Polski, tam mieszkał przez długie lata, do dzisiaj bardzo porządnie mówi po polsku.

Istotną rolę w tym procesie „pojednania" odegrał Ambasador Bartoszewski, od wielu lat zaprzyjaźniony z Wiesenthalem, a przede wszystkim świetnie czujący stosunki polsko-żydowskie. Pierwszym krokiem „pojednania" miało być nadanie Wiesenthalowi doktoratu *honoris causa* Uniwersytetu Jagiellońskiego. Inicjatywę podjął - bez porządnego przygotowania - jeden z profesorów UJ. Senat UJ, z właściwym czasami kręgom akademickim wyczuciem politycznym, wniosek gładko odrzucił. Zapowiadało się zamrożenie „pojednania". Tutaj jednak do akcji „wkroczył" Bartoszewski, i - wykorzystując swoje kontrakty w Kancelarii Prezydenta - doprowadził do zaproszenia Wiesenthala do Polski. Jednocześnie, co wcale nie było oczywiste, uzyskał jasność co do tego, że Wiesenthal zaproszenie przyjmie. Z tego co wiadomo, również Senat UJ „przeanalizował sprawę" i

[85] Zakrzewski Andrzej (1941-2000) – polski historyk i polityk; w latach 1991-1995 podsekretarz stanu, sekretarz stanu i minister stanu w Kancelarii Prezydenta Wałęsy (kierował Biurem Obsługi Politycznej Prezydenta RP oraz Radą ds. Stosunków Polsko-Żydowskich); w 1997 r. wybrany posłem na Sejm; od 1999 r. Minister Kultury i Sztuki (następnie Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego).

wszczął ponownie procedurą w sprawie nadania doktoratu *honoris causa*.

W każdym razie Minister Zakrzewski wykonał w szabas kawał dobrej roboty, ponieważ - oprócz spotkania z Wiesenthalem - zajrzał również do Ambasady. Mieliśmy ponad dwie godziny na „pogadanie".

Po części były wiadomości dobre. Zakrzewski mocno podkreślał dużą harmonię na linii Prezydent - Minister Spraw Zagranicznych. Miało to miejsce za czasów Ministra Skubiszewskiego, który z należytym respektem odnosił się do Wałęsy jako Prezydenta RP i ma to nadal miejsce pod rządami Ministra Olechowskiego. Zakrzewski zaznaczał zarazem, że sytuacja taka jest raczej wyjątkiem na tle kontaktów Kancelarii Prezydenta z pozostałymi resortami. Harmonia w relacjach między Prezydentem i Ministrem Spraw Zagranicznych jest szczególnie istotna w potwierdzania kontynuacji, a co za tym idzie wiarygodności, polskiej polityki zagranicznej.

Natomiast oceny Zakrzewskiego na temat stosunków z Rosją potwierdzają obawy, że stosunki polsko-rosyjskie znalazły się w niebezpiecznym miejscu. Powodowane jest to w znacznej części sytuacją wewnętrzną Rosji. Zakrzewski potwierdził, że według jego rozeznania pozycja Jelcyna gwałtownie słabnie, na co wpływ ma również jego stan zdrowia, kwalifikowany powszechnie jako „schyłkowy etap Breżniewa"[86]: Jelcyn podczas rozmowy - „patrzy, a nie widzi", „słucha, a nie słyszy"; jego korpus wypełniony jest „w połowie szampanem a połowie chemikaliami".

Stanowisko Wałęsy w sprawie zbliżenia do NATO i stosunków z Rosją „pozostaje bez zmian". Ostatnia wizyta Kozyriewa (23-24 lutego w Krakowie) niczego nie zmieniła. W podsumowaniu Wałęsa stwierdził, że Polska jest państwem niepodległym, a Panu

[86] Breżniew Leonid Iljicz (1906-1982) – radziecki polityk, sekretarz generalny Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego w latach 1964–1982.

Kozyriewowi nic do tego, do jakiego paktu militarnego Polska chce należeć. W każdym razie dystans między Warszawą a Moskwą powiększa się.

Sytuacja w samej Rosji coraz bardziej niepewna, a co za tym idzie zaczynają dominować głosy populistyczne i mocarstwowe. Na arenie międzynarodowej pozycja Rosjan umocniła się nieco w związku z sytuacją na Bałkanach i podjętą przez Rosję udaną interwencją. NATO ogłosiło mianowicie ultimatum dla bośniackich Serbów (groźba zbombardowania pozycji serskich wokół Sarajewa, o ile Serbowie nie wycofają ciężkiej artylerii) bez poinformowania o tym Rosjan. Na co Rosjanie zareagowali porozumieniem z Serbami: Serbowie na prośbę Rosji zgodzili się na wycofanie ciężkiej artylerii z okolic Sarajewa, pod warunkiem jednak, że powstałe w ten sposób „wolne obszary" zostaną obsadzone przez rosyjskie „niebieskie hełmy" (które rzeczywiście przemieściły się w tym celu z Chorwacji). Takie rozwiązanie naturalnie „z radością" zaakceptowane zostało przez NATO.

Rosja w ten sposób „powróciła" na Bałkany i utwierdziła swoje powiązanie z Serbami. Jednocześnie wykazała, że konstruktywnie chciałyby uczestniczyć w rozwiązywaniu wszystkich problemów w skali europejskiej i globalnej. Rozmawiałem o tym z Żarowem. Stwierdził jednoznacznie: sposób działania USA i NATO (próby podejmowania jednostronnych rozstrzygnięć) są dla Rosji nie do zaakceptowania: reakcja Rosji na ogłoszenie ultimatum bez wcześniejszego jej poinformowania była bardzo ostra, łącznie z ostrzeżeniem: „jeśli Zachód chce ponownie konfrontacji, to będzie ją miał".

Ze strony Rosji wyraźnie podkreśla się, że jej udział we wszystkich rozstrzygnięciach globalnych jest konieczny. Zważywszy, że dość powszechnie podkreśla się „modelowy" charakter formuły rozwiązania problemu wokół Sarajewa, wnioski dla Europy Środkowej mogą nie być ciekawe. Jednym bowiem z obszarów, gdzie „model" taki mógłby zostać wypróbowany, jest tzw. bliskie sąsiedztwo Rosji. Żarow

mówi zresztą bez żadnych ogródek, że „Partnerstwo dla Pokoju" sprowadza się w ocenach rosyjskich do próby odizolowania Rosji od Europy nowym murem, a uczestnictwo (na przykład) Ukrainy byłoby traktowane jako naruszenie dążenia Rosji do odbudowania bezpieczeństwa na obszarze Wspólnoty Niepodległych Państw.

Z Zakrzewskim rozmawialiśmy również o sytuacji wewnętrznej. W jego ocenie sytuacja ta nie jest stabilna. Z jednej strony pęka bowiem zarówno koalicja rządząca jak i same partie tworzące tą koalicję - coraz wyraźniej tworzą się grupy różnych interesów. Z drugiej strony pojawia się kwestia znacznie istotniejsza. Jeśli odłożymy na bok sytuację w ramach koalicji rządzącej i w samach partiach koalicji oraz w tzw. trójkącie bermudzkim (Prezydent - rząd - parlament), to istotę narastającego problemu stanowi sytuacja społeczna, narastające niezadowolenie, które może doprowadzić do kolejnego wybuchu. Wówczas scenariusz byłby nieprzewidywalny.

Mam jednak wrażenie, że wśród ludzi Prezydenta owe „opcje nieprzewidywalne" zawierałyby również scenariusz, o którym nie mówi się oczywiście: autorytarne rządy prezydenckie, tj. wałęsowskie.

1 marca 1994 r. (piątek)

Austria zakończyła merytoryczne negocjacje akcesyjne. Formalnie zakończenie negocjacji ma być ogłoszone podczas spotkania ministrów spraw zagranicznych 27 marca 1994 r. w Janinie (Joaninie), podczas Prezydencji Grecji.

Procedura uzgadniania mandatu negocjacyjnego

1) Mandat do negocjacji na szczeblu szefa delegacji lub jego zastępcy (oraz konieczna koordynacja i przygotowania wewnątrzkrajowe) prowadzone były wspólnie przez MSZ i Urząd Kanclerski (również przy współpracy partnerów socjalnych, innych organizacji, przedstawicieli

landów, miast i gmin). We wszystkich rundach na szczeblu ministrów brała udział B. Ederer, Sekretarz Stanu w Urzędzie Kanclerskim, odpowiedzialna za wewnątrzpaństwową koordynację przygotowań Austrii do członkostwa w UE;

2) Mandat delegacji austriackiej w poszczególnych sprawach opracowywany był na bieżąco przez właściwy resort we współpracy z partnerami socjalnymi, innymi organizacjami, przedstawicielami landów, miast i gmin;

3) Na bieżąco informowana była o przebiegu negocjacji Izba Narodowa i Bundesrat, szczególnie w następujących formach:

- stosownych oświadczeń poszczególnych ministrów,
- „sprawozdań w/s integracji" rządu federalnego,
- sprawozdania rządu federalnego o wyniku negocjacji w/s członkostwa;

4) Informacja landów obejmowała:

- bieżące przesyłania informacji,
- udział przedstawicieli landów przy opracowywaniu mandatu negocjacyjnego,
- udział przedstawicieli landów w delegacjach negocjujących.

Zasadnicze etapy organizacyjne negocjacji

1) Zasadniczy, pierwszy etap negocjacji obejmował porównanie prawa wtórnego UE z prawem austriackim (tzw. sprawdzanie *acquis* - *screening*). Chodziło o określenie tych obszarów, w których przejęcie prawa wtórnego UE do prawa austriackiego sprawi problemy. Na tym etapie odbyło się około 130 rund negocjacyjnych;

2) Na podstawie wyników tych ustaleń przeprowadzone zostały tzw. rozmowy eksploracyjne, których celem było uzgodnienie ram dla rozwiązania istniejących problemów. W sumie ten etap negocjacji objął 72 rundy (z tego 25 poświęconych rolnictwu). Ze strony UE negocjacje przeprowadzone były przez przedstawicieli Komisji Europejskiej, ze strony austriackiej przez przedstawicieli właściwych resortów;

3) Już 2 lutego 1993 r. odbyła się pierwsza runda negocjacji na szczeblu zastępców szefów delegacji. Podczas tej rundy ustalono ogólny plan pracy, generalną strukturę przedmiotu negocjacji i generalne zasady.

Generalny przedmiot negocjacji

Obejmował 29 rozdziałów:1) wolny przepływ towarów, 2) wolny przepływ usług i prawo do osiedlania, 3) wolny przepływ siły roboczej, 4)

wolny przepływ kapitału, 5) transport, 6) konkurencja, 7) ochrona konsumenta i ochrona zdrowia, 8) badania i przepływ informacji, 9) kształcenie powszechne i zawodowe, 10) statystyka, 11) prawo spółek, 12) polityka socjalna, 13) środowisko, 14) energetyka, 15) rolnictwo, 16) rybołówstwo, 17) unia celna, 18) handel zagraniczny, 19) instrumenty strukturalne, 20) polityka regionalna, 21) polityka przemysłowa, 22) podatki, 23) polityka gospodarcza i pieniężna, 24) polityka zagraniczna i bezpieczeństwa, 25) sprawiedliwość i sprawy wewnętrzne, 26) pozostałe postanowienia traktatu UE, 27) finanse i sprawy budżetowe, 28) instytucje, 29) sprawy inne;

Generalne zasady negocjacji

Objęły trzy zagadnienia:

po pierwsze - stanowisko prezentowane w negocjacjach nad danym rozdziałem nie przesądza o stanowisku w innych rozdziałach;

po drugie - osiągnięte wyniki w negocjacjach nabywają ostatecznego charakteru dopiero po ostatecznym uzgodnieniu całości spraw (wszystkich rozdziałów);

po trzecie - w przypadku zmiany *acquis* podczas negocjacji dana dziedzina (odpowiadająca zmianie w *acquis*) podlega ponownym negocjacjom.

W sumie większość rozdziałów znegocjowano do końca 1993 r., szczególnie skomplikowane były materie dotyczące środowiska, tranzytu, rolnictwa i nabywania nieruchomości. Sprawy ochrony środowiska zdołano znegocjować jeszcze w końcu 1993 r. Pozostałe trzy kompleksy problemów w ciągu dwóch pierwszych miesięcy roku 1994 pod olbrzymim naciskiem czasu.

Formy negocjacji

1) Negocjacje w sprawie członkostwa Austrii, Finlandii, Szwecji i Norwegii w UE odbywały się w każdym przypadku w ramach „Konferencji międzyrządowej w/s przystąpienia do Unii Europejskiej". Obradowała ona na szczeblu ministrów spraw zagranicznych (w przypadku Austrii Przedstawicielem był Minister Spraw Zagranicznych Alois Mocka) oraz ministrów spraw zagranicznych państw członkowskich UE, względnie na szczeblu zastępców szefów delegacji (w przypadku Austrii Ambasador Manfred Scheich) i stałych przedstawicieli państw członkowskich UE w Brukseli. Przewodnictwo w obradach sprawował każdorazowo minister

spraw zagranicznych państwa sprawującego Prezydencję w Radzie: w pierwszej połowie 1993 r. duński Minister Spraw Zagranicznych Petersen, w drugiej połowie 1993 r. belgijski Minister Spraw Zagranicznych Cleas i w pierwszej połowie 1994 r. grecki Minister d/s europejskich Pangalos. Ze strony austriackiej zaś przewodniczący delegacji (Minister Mock), jego zastępca (Ambasador Scheich) lub Sekretarz Stanu w Urzędzie Kanclerskim (Pani Ederer). Łącznie odbyło się dziewięć rund negocjacyjnych na szczeblu ministrów i jedenaście na szczeblu ambasadorów;

2) W sprawach szczególnie trudnych przewodniczący z ramienia UE zwoływał tzw. posiedzenia-maratony (*Marathonsitzungen*), których założeniem było tak długie obradowanie, dopóki dany problem nie został rozwiązany. O ile w określonym czasie negocjacje nie zostały zakończone, zegar na sali obrad był o 24.00 zatrzymany, a obrady trwały dalej;

3) W przypadkach szczególnie trudnych stosowana była tzw. metoda konfesjonału (*Beichstuhlverfahren*). Oficjalne posiedzenie było przerywane, a przewodniczący z ramienia UE prosił na odrębną rozmowę szefa delegacji (każdej z delegacji odrębnie). Podczas takich rozmów próbowano uzyskać nowe koncesje, umożliwiające osiągniecie porozumienia;

4) Negocjacje zakończone zostały podczas tzw. wielkiego spotkania na szczeblu ministrów (*Jumbo-Ministertreffen*), w którym ze strony państw-kandydatów wzięli udział wszyscy właściwi ministrowie. Chodziło przede wszystkim o to, by do końca lutego 1994 r. zakończyć merytoryczne negocjacje. W przypadku Austrii było to szczególnie skomplikowane, bowiem w dalszym ciągu pozostawały otwarte sprawy tranzytu, nabywania nieruchomości przez cudzoziemców i związane z rolnictwem. Stąd delegacja Austrii była szczególnie liczna i obejmowała, obok przewodniczącego Ministra Spraw Zagranicznych Mocka, również Ministra Rolnictwa Fischlera (następnie pierwszego „austriackiego" komisarza w Komisji Europejskiej d/s rolnictwa), Ministra Transportu Klimę (następnie Kanclerza), Ministra Gospodarki Schüssela (następnie wicekanclerza i ministra spraw zagranicznych), Ministra Finansów Lacinę, Sekretarza Stanu w Urzędzie Kanclerskim panią Ederer (następnie Sekretarz generalny SPÖ), przedstawicieli landów i ważniejszych partnerów socjalnych (Prezydenta Izby Gospodarczej Maderthanera i Prezydenta Izby Rolnej Schwarzböcka). To „maratońskie" posiedzenie trwało w sumie 80 godzin negocjacyjnych. Problemy szczególnie skomplikowane rozwiązano w wąskim gronie, tzw. metodą konfesjonału. W tych spotkaniach ze strony UE brali udział ministrowie spraw zagranicznych tzw. trójki,

***

Łącznie negocjacje merytoryczne trwały 14 miesięcy, a cała procedura - od rozpoczęcia formalnych negocjacji (l lutego 1993 r.) do uzyskania członkostwa (l styczeń 1995 r.) prawie dokładnie dwa lata. Zważyć przy tym należy, że Austria zaadoptowała około 60-70% *acquis communautaire* w toku tworzenia Europejskiego Obszaru Gospodarczego.

Zob. Biuletyn Ambasady 1997, nr 1, s. 5-10.

20 marca 1994 r. (sobota)

W centrali MSZ rozpoczyna się „bigosowanie" - ruch jest przecież wszystkim. Co prawda nie została jeszcze przedstawiona - zapowiadana kilka miesięcy temu - restrukturyzacja resortu (*nota bene* przygotowywana przez Koźmińskiego, człowieka zdolnego, dawnego działacza młodzieżowego, urzędnika w URM przy kolejnych premierach, bardzo chwalonego przez Suchocką), niemniej „przymiarki personalne" nabierają tempa. Sytuacja stała się dodatkowo o tyle ciekawa, że od „czasu przełomu" mijają cztery lata, okres w pragmatyce zawodowej przyjęty jako „rotacyjny", tj. zjazdów z placówek zagranicznych i wyjazdów na placówki zagraniczne.

Specyfika obecnej sytuacji polega na tym, że rotacja dotyczy w zasadzie wszystkich ambasadorów (chyba poza Cioskiem [87] w Moskwie) i wielu pracowników dyplomatycznych w ambasadach, a w centrali z kolei w zasadzie wszystkich dyrektorów departamentów oraz „nowych" pracowników. Potencjalnie mogłoby więc dojść do znacznego ruchu w obie strony bez tzw. zakładek (zwykle pracownik przyjeżdżający przez jakiś czas pracuje z wyjeżdżającym, przejmując obowiązki, a przede wszystkim kontakty w kraju urzędowania).

[87] Ciosek Stanisław (1939-2022) – polski polityk, w okresie PRL działacz partyjny, poseł na Sejm; uczestnik obrad Okrągłego Stołu; w latach 1989-1996 Ambasador w Moskwie, następnie doradca prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego ds. międzynarodowych i polityki wschodniej.

Nakładają się na to konsekwencje przejęcia rządów przez nową koalicję. Zmiany na stanowiskach ambasadorów są znakomitą okazją do spłacenia długów politycznych oraz - dla niektórych - do „załapania się” na lukratywną posadę. Podobno PSL jest mistrzem w „łupieniu” posad.

Na początku roku Minister Olechowski wysłał do kilkunastu ambasadorów propozycje pozostania na stanowisku ponad rutynowe cztery lata. Mówiło się, że kryje się za tymi propozycjami koncepcja Belwederu, aby przeczekać obecną koalicję rządzącą.

Z aktualnych wieści: Bartoszewski widział się kilka dni temu z Geremkiem[88], szefem sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych. Z rozmowy podczas tego spotkania wynika, że z ponad trzydziestu objętych w tym roku rotacją ambasadorów jedynie kilku otrzyma propozycję pozostania na stanowiskach, w tym Bartoszewski w

[88] Geremek Bronisław (1932-2008) – polski naukowiec i polityk; w latach 1989-2001 poseł na Sejm; w latach 1989-1997 przewodniczący sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych; w latach 1997-2000 minister spraw zagranicznych.

Wiedniu i Ciosek w Moskwie (który niedługo przejdzie do historii polskiej dyplomacji jako chyba najdłużej urzędujący ambasador).

28 marca 1994 r. (poniedziałek)

Podczas spotkania ministrów spraw zagranicznych 27 marca 1994 r. w Janinie (Joaninie), podczas Prezydencji Grecji, zażegnano poważny spór, który mógł doprowadzić do zerwania negocjacji akcesyjnych.

Dotyczył on formuły podejmowania w Radzie UE decyzji większością kwalifikowaną, a w zasadzie budowania przez „państwa małe" mniejszości blokującej. Państwa te obstawały przy mocniejszej pozycji w budowaniu mniejszości blokującej, która równoważyłaby pozycję „państw dużych". Znaleziono w końcu formułę kompromisową, polegającą na tym, iż jeżeli „państwa" małe zebrały znaczącą część głosów ważonych w ramach mniejszości blokującej, nie pozwalającą jednak na zablokowanie decyzji, to zwiększała się liczba głosów ważonych niezbędna dla podjęcia decyzji, co miało przymuszać do kontynuowania negocjacji, aż do znalezienia satysfakcjonującego kompromisu.

Ostatecznie w tym dniu zamknięto formalnie negocjacje akcesyjne Austrii.

6 kwietnia 1994 r. (środa)

W dniu dzisiejszym Minister Olechowski wygłasza przed sejmową Komisją Spraw Zagranicznych przemówienie (informację) na temat reformy strukturalnej centrali MSZ. Od objęcia przez Skubiszewskiego teki ministra w zasadzie cały czas przymierzano się do zmiany struktury centrali MSZ. Zmiany strukturalne w początkowym okresie były jednak stosunkowo niewielkie i wynikały raczej ze zmian w otoczeniu międzynarodowym Polski oraz zmian ustrojowych. Zniesiono więc dwa departamenty: jeden, który zajmował się ZSRR i

KS (krajami socjalistycznymi), drugi - Departament IV, która zajmował się „państwami kapitalistycznymi Europy Zachodniej". W to miejsce utworzono jeden olbrzymi Departament Europy, z dużym działem ZSRR i z dużym działem niemieckim (w którym pracowali dyplomaci uprzednio zajmujący się RFN i NRD).

Od początku wiadome było, że jest to departament zbyt duży. Dopiero jednak w 1992 r. rozbito go na dwa departamenty: Departament Europa I - który objął właściwością wszystkie państwa europejskie poza państwami WNP i Departament Europa II - który zajmował się Rosją i pozostałymi państwami WNP. Pozostałe departamenty poddane zostały mniej lub bardziej udanym roszadom. Nieporozumieniem było na przykład zlikwidowanie działu w Departamencie Konsularnym zajmującego się sprawami niemieckimi. Na początku lat 90. nawał spraw tego rodzaju był olbrzymi.

Przez dłuższy czas, jeszcze pod rządami Ministra Skubiszewskiego, pracowała nad restrukturyzacją resortu komisja po przewodnictwem Andrzeja Ananicza[89]. O przebiegu prac tej komisji trudno coś konkretnego powiedzieć, bowiem propozycje zachowywano w głębokiej tajemnicy. Od czasu do czasu pojawiały się szczątkowe przecieki. Zasadniczym celem była chyba nie tyle restrukturyzacja, co zwolnienie części „starych" pracowników. Istota sprawy polegała bowiem na tym, że pracownika mianowanego można zwolnić w zasadzie w dwóch przypadkach: po pierwsze - jeśli w toku dwóch kolejnych przeglądów wyników pracy otrzyma oceny niedostateczne (konformizm MSZ-towski sprawia, że w rachubę raczej to nie wchodzi, co innego obmawianie na boku); po drugie - właśnie w przypadku restrukturyzacji resortu.

[89] Ananicz Andrzej (1951-2017) – w latach 1990-1992 wicedyrektor a następnie dyrektor Departamentu Europa; podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych (1992–1994), podsekretarz stanu i sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP (1994–1995), sekretarz stanu w MSZ (1997–2001).

W końcu Minister Skubiszewski podpisał decyzję w sprawie „postanowienia resortu w stan restrukturyzacji". Pozwoliło to Departamentowi Personalnemu na zestawienie, na wniosek dyrektorów poszczególnych departamentów, listy osób do zwolnienia (z uzasadnieniem ograniczenia liczby etatów, wynikających z wysokości przyznanych resortowi środków budżetowych). Ostateczne zestawienie listy ślimaczyło się i tak doszło do niefortunnej decyzji Skubiszewskiego - podpisania zwolnień w przededniu wyborów wrześniowych.

Zaraz pojawił się naturalnie zarzut działania motywowanego wyłącznie politycznie, próby pozbycia się „starych" pracowników przez odchodzącą ekipę. To zaś pozwoliło na samo-prezentację kandydatów do zwolnienia jako „męczenników politycznych". Ze słuchów nadchodzących z centrali wynikało natomiast (i to ze źródeł różnej proweniencji politycznej), że w większości chodziło o znanych nierobów i nieudaczników.

Do tego Departament Personalny przeoczył kilka istotnych kwestii formalnych, na przykład zapomniano „stanu reorganizacji resortu" poddać - stosownie do obowiązujących przepisów - zatwierdzeniu przez Radę Ministrów. Stanowiło to podstawę do zaskarżania decyzji o zwolnieniach do NSA. Kandydaci do zwolnienia sprawy gładko więc wygrali i powrócili do pracy w glorii „męczenników politycznych". Profesjonalizm jest wszędzie potrzebny. Zwalniać też trzeba umieć. W marcu odwołano dyrektora Departamentu Personalnego za „cało-kształt".

Restrukturyzację natomiast, którą prezentował Minister Olechow-ski, przygotowano stosunkowo szybko pod kierunkiem wspomnia-nego Koźmińskiego. Zgodnie z tradycją również w głębokiej tajemnicy. Pojawiły się wielkie departamenty bez wydziałów, jacyś dyrektorzy koordynatorzy, bez departamentów. Koźminski natomiast ma pozostawić ten pasztet i pojechać na Ambasadora do Waszyngtonu.

Gdy telefonowałem dzisiaj do Centrali, aby załatwić kilka spraw organizacyjnych związanych ze spotkaniem Ministra Olechowskiego z Ministrem Spraw Zagranicznych Słowenii, Kukawką (z nowej ekipy rządowej), które ma odbyć się na lotnisku wiedeńskim Schwechat, okazało się, iż nikogo z wyższych urzędników nie ma. Wszyscy siedzą w Sejmie – informowały sekretarki – i słuchają przemówienia Ministra, aby dowiedzieć się jak ma wyglądać nowa struktura MSZ.

Kilkanaście dni temu rozmawiałem na lotnisku w Schwechat z Kwaśniewskim. Wracał z rozmów w Budapeszcie i na wiedeńskim lotnisku miał całe dwie godziny do odlotu samolotu do Warszawy. Z Centrali przyszedł ciekawy 163larin, powiadamiający jedynie, że „… przewodniczący Kwaśniewski będzie przelatywał przez Wiedeń …". I ani słowa więcej. A chodzi przecież o szefa największej partii tworzącej koalicję rządzącą. Niezależnie od sympatii politycznych sprawa jest jednoznaczna – placówka powinna zapewnić opiekę logistyczną, a jej szef pojawić się na lotnisku. Ponieważ pełniłem w tym czasie funkcję *chargé d'affaires* pojechałem na lotnisko.

Kwaśniewskiego znałem jeszcze z czasów jego aktywności dziennikarsko-młodzieżowej, spotykaliśmy się przy okazji konferencji zagranicznych. Przyleciał w dobrej kondycji i pewny siebie. Sytuację w Polsce oceniał raczej wstrzemięźliwie i pesymistycznie: wyraźna konfrontacja z Prezydentem, który rozpoczął kampanię wyborczą i zamierza pozostać na drugą kadencję, odwołując się do haseł populistycznych i „robiąc drugą rewolucję". Kwaśniewski, wyraźnie zirytowany, określał poczynania Wałęsy jako destruktywne i destabilizujące sytuację w Polsce. Również współpracę z koalicjantem – PLS – określał jako trudną, a Pawlaka jako człowieka skrytego, do granic nieufnego i ciężkiego w rozmowie. Na pytanie, jak ocenia szanse koalicji na przetrwanie, odpowiedział – nie wiem. Był jednak pewien siły SLD, a w SdRP widzi główne jądro przyszłej socjaldemokracji. Unia Demokratyczna natomiast – po ostatnim zjeździe – wyraźnie dryfuje w kierunku chadeckim.

Irena w rozmowie z Władysławem Bartoszewskim.
Wielkanoc 1994 r. Wiedeń, Lindgrabengasse.

8 kwietnia 1994 r. (piątek)

Tego dnia Minister Olechowski formalnie przekazał Radzie UE wniosek Polski o członkostwo w Unii Europejskiej. Było już po wejściu w życie Traktatu a Maastricht, więc wniosek odnosił się do przystąpienia do Unii Europejskiej (a nie do Wspólnot Europejskich), a podstawą prawną przystąpienia był nowy artykuł „O" TUE.

Wieczorową porą Minister Olechowski miał samolotem rejsowym powracać z Grecji do Warszawy, przesiadając się w Wiedniu. Pojechaliśmy więc razem z Ambasadorem Nowakiem na lotnisko, uprzednio rezerwując pomieszczenie VIP, ponieważ było nieco czasu do odlotu samolotu do Warszawy. Samolot przyleciał, pasażerowie wychodzą, a Ministra Olechowskiego nie ma. Po jakimś czasie zajrzeliśmy do odrębnego saloniku VIP, przeznaczonego dla delegacji oficjalnych. Patrzymy: na fotelach siedzi Minister Olechowski,

pogrążony w dyskusji z Schüsselem[90] (Ministrem Spraw Zagranicznych i Wicekanclerzem Austrii).

Olechowski dojrzał nas i mówi do Schüssela: „Mam w Wiedniu dwie ambasady, a po przylocie nie dostrzegłem żadnego ambasadora". Okazało się, że gdy Schüssel dowiedział się, że Olechowski wraca samolotem rejsowym z przesiadką w Wiedniu, zaprosił go do swojego samolotu specjalnego na wspólną podróż do Wiednia. Sprawa rozeszła się więc po kościach, a my mieliśmy okazję aby porozmawiać z Ministrem, a jednocześnie „pośrednio" współuczestniczyć w akcie historycznym, składania wniosku Polski o członkostwo w Unii Europejskiej.

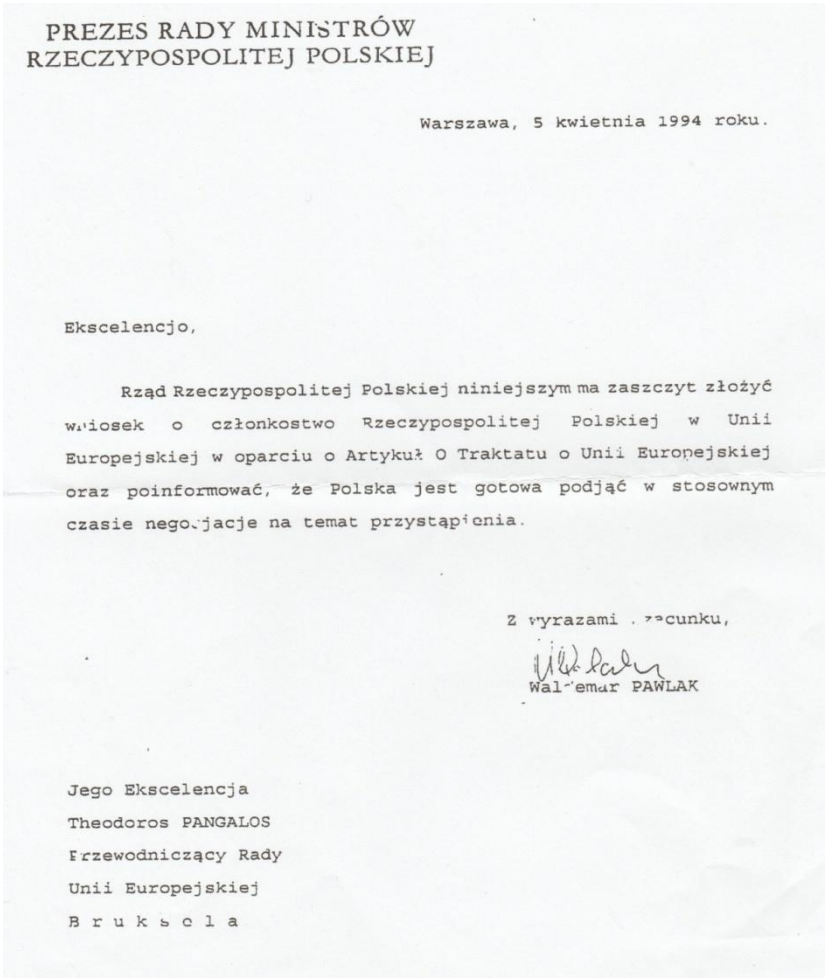

PREZES RADY MINISTRÓW
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Warszawa, 5 kwietnia 1994 roku.

Ekscelencjo,

Rząd Rzeczypospolitej Polskiej niniejszym ma zaszczyt złożyć wniosek o członkostwo Rzeczypospolitej Polskiej w Unii Europejskiej w oparciu o Artykuł O Traktatu o Unii Europejskiej oraz poinformować, że Polska jest gotowa podjąć w stosownym czasie negocjacje na temat przystąpienia.

Z wyrazami szacunku,

Waldemar PAWLAK

Jego Ekscelencja
Theodoros PANGALOS
Przewodniczący Rady
Unii Europejskiej
B r u k s e l a

[90] Schüssel Wolfgang (1945) – polityk chadecki, w latach 1989-1995 Minister Gospodarki, w latach 1995-2000 Minister Spraw Zagranicznych i Wicekanclerz, w latach 2000-2006 Kanclerz.

Tego samego dnia, tj. 8 kwietnia, otrzymaliśmy z centrali pilny claris, z poleceniem przekazania w miejscowym MSZ „na możliwie najwyższym szczeblu” naszego wniosku o członkostwo i zabieganie o jego poparcie oraz „publiczne wyrażenie przychylności”. Kopia wniosku oczywiście została przekazania do austriackiego MSZ, niemniej sam Minister Olechowski, podróżując wspólnie z Schüsselem oraz przeprowadzając dłuższą z nim rozmowę w saloniku VIP na lotnisku Schwechat, miał okazję o „zabieganie o przychylność” na „najwyższych szczeblu”.

Do clarinu dołączony był obszerny dokument „*Pro memoria*”, czyli nieformalny dokument objaśniający stanowisku w danej sprawie, w tym przypadku na jedenastu stronach omawiający argumenty na rzecz przystąpienia Polski do Unii Europejskiej.

Poniżej kopia pierwszej strony „*Pro memoria*”:

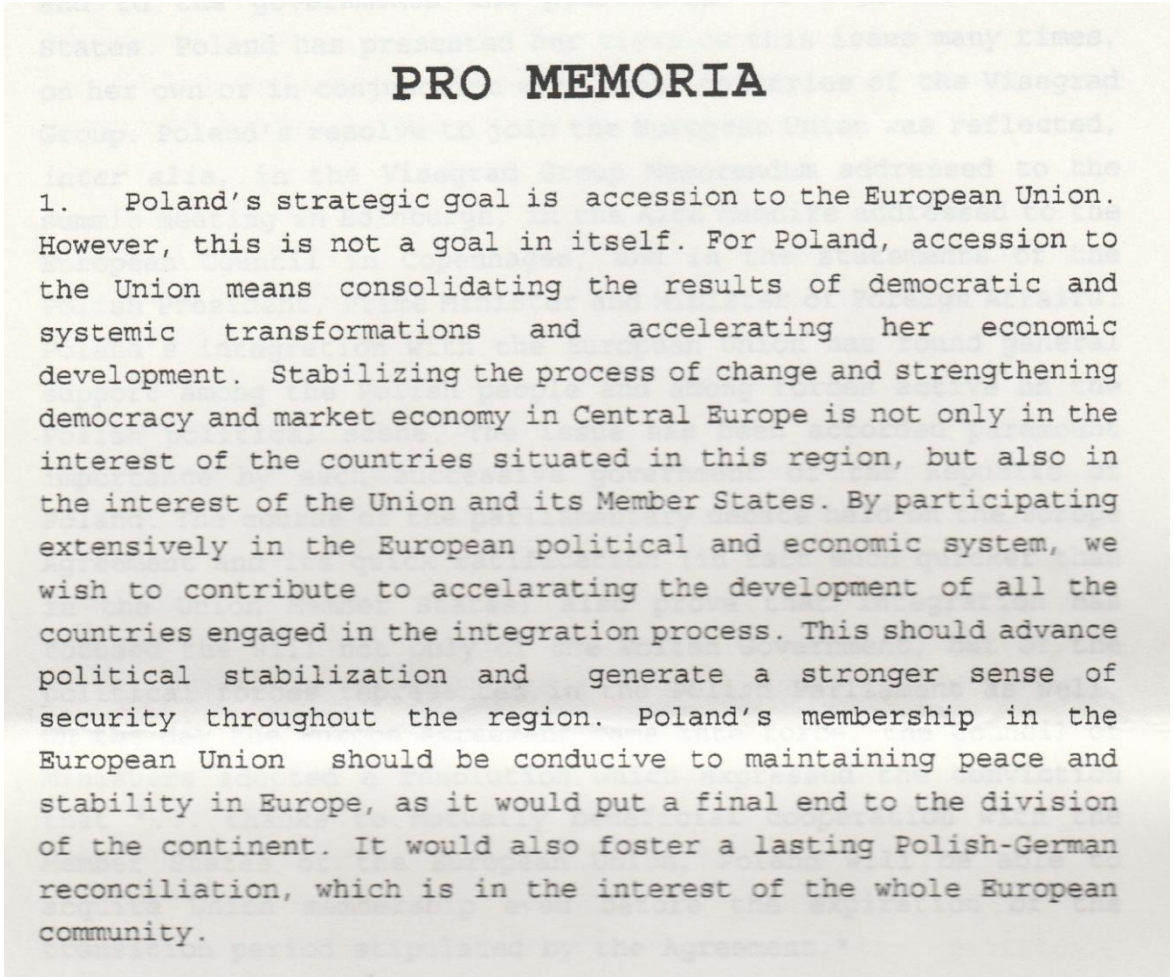

PRO MEMORIA

1. Poland's strategic goal is accession to the European Union. However, this is not a goal in itself. For Poland, accession to the Union means consolidating the results of democratic and systemic transformations and accelerating her economic development. Stabilizing the process of change and strengthening democracy and market economy in Central Europe is not only in the interest of the countries situated in this region, but also in the interest of the Union and its Member States. By participating extensively in the European political and economic system, we wish to contribute to accelarating the development of all the countries engaged in the integration process. This should advance political stabilization and generate a stronger sense of security throughout the region. Poland's membership in the European Union should be conducive to maintaining peace and stability in Europe, as it would put a final end to the division of the continent. It would also foster a lasting Polish-German reconciliation, which is in the interest of the whole European community.

4 maja 1994 r. (środa)

Zgodę na przystąpienie do Unii Europejskiej wszystkich czterech kandydatów (Austrii, Finlandii, Szwecji i Norwegii) wyraził Parlament Europejski (w przypadku Austrii 378 głosami spośród 517 posłów głosujących).

5 maja 1994 r. (czwartek)

Austriacka Izba Narodowa uchwaliła ustawę konstytucyjną o przystąpieniu Austrii do UE (którą 7 maja 1994 r. zaakceptował Bundesrat).

Federalna ustawa konstytucyjna o przystąpieniu Austrii do Unii Europejskiej

(ustawa została uchwalona przez Izbę Narodową 5 maja 1994 r., BGBl. 1994, nr 744 z 9 września 1994 r.)

Na podstawie wyniku referendum ogólnokrajowego ogłasza się, co następuje:

Artykuł I

Wraz z wyrażeniem zgody przez lud federalny (*Bundesvolk*) na niniejszą Federalną ustawę konstytucyjną właściwe organy otrzymują konstytucyjnoprawne upoważnienie do zawarcia Traktatu państwowego o przystąpieniu Austrii do Unii Europejskiej stosownie do wyników negocjacji ustalonych 12 kwietnia 1994 roku przez Konferencję w sprawie przystąpienia.

Artykuł II

Traktat państwowy o przystąpieniu Austrii do Unii Europejskiej może zostać zawarty jedynie za przyzwoleniem Izby Narodowej i zgodą Rady Federalnej. Odpowiednie postanowienia wymagają w każdym przypadku obecności co najmniej połowy członków i większości dwóch trzecich oddanych głosów.

Artykuł III

Rządowi federalnemu powierza się wykonanie niniejszej Federalnej ustawy konstytucyjnej.

12 czerwca 1994 r. (niedziela)

Referendum ogólnokrajowe w sprawie przystąpienia Austrii do Unii Europejskiej: 66,58% ważnie oddanych głosów opowiedziało się za wejściem w życie powyższej Federalnej ustawy konstytucyjnej.

Okolice naszego domu.
Wienerwald, późna wiosna 1994 r.

24 czerwca 1994 r. (piątek)

Podpisanie na wyspie Korfu Traktatu o przystąpieniu czterech kandydatów do UE. Norwegowie wypowiedzieli się w referendum przeciwko przystąpieniu do UE, tak więc ostatecznie Norwegia nie stała się członkiem Unii, pozostała natomiast w Europejskim Obszarze Gospodarczym.

Traktat
o przystąpieniu Republiki Austrii, Republiki Finlandii i Królestwa Szwecji do Unii Europejskiej

Zjednoczeni wolą kontynuacji urzeczywistnienia celów Traktatów, które stanowią podstawę Unii Europejskiej,

Zdecydowani doprowadzić do coraz ściślejszego złączenia się narodów europejskich w duchu tych Traktatów, na już uzgodnionych zasadach,

Uwzględniając, iż artykuł 0 Traktatu o Unii Europejskiej stwarza państwom europejskim możliwość uzyskania członkostwa w Unii,

Uwzględniając, że Republika Austrii, Republika Finlandii i Królestwo Szwecji złożyły wnioski o członkostwo w Unii,

Uwzględniając, że Rada Unii Europejskiej, po zasięgnięciu stanowiska Komisji i zgodzie Parlamentu Europejskiego wypowiedziała się na rzecz przyjęcia tych państw,

Postanowili, za obopólnym porozumieniem, ustalić warunki przyjęcia i dopasowanie Traktatów konstytuujących Unię Europejską; w tym celu powołali swoich pełnomocników:

Prezydent Federalny Republiki Austrii:

(...)

Pełnomocnicy ci, po wymianie swych pełnomocnictw uznanych za należyte, uzgodnili co następuje:

Artykuł 1

(1) Republika Austrii, Republika Finlandii i Królestwo Szwecji stają się członkami Unii Europejskiej i stronami Traktatów konstytuujących Unię w ich każdorazowym zmienionym lub uzupełnionym brzmieniu.

(2) Warunki przystąpienia oraz konieczne, związane z przystąpieniem, dopasowanie traktatów konstytuujących Unię ustalone są w Akcie załączonym do niniejszego Traktatu. Postanowienia tego Aktu stanowią część składową niniejszego Traktatu.

(3) Postanowienia Traktatów określonych w ustępie pierwszym, dotyczące praw i obowiązków państw członkowskich oraz uprawnień i kompetencji organów Unii obowiązują również w odniesieniu do niniejszego Traktatu.

Artykuł 2

(1) Traktat niniejszy wymaga ratyfikacji przez Wysokie Umawiające się strony stosownie do ich wymogów konstytucyjnych. Dokumenty ratyfikacyjne zostaną złożone u Rządu Republiki Włoskiej najpóźniej 31 grudnia 1994 roku.

(2) Traktat niniejszy wchodzi w życie 1 stycznia 1995 roku, o ile przed tym dniem złożone zostaną wszystkie dokumenty ratyfikacyjne.

O ile jednak nie wszystkie, wymienione w artykule 1 ustępie pierwszym państwa złożą w tym terminie dokumenty ratyfikacyjne, Traktat niniejszy wchodzi w życie w odniesieniu do państw, które dokumenty złożyły. W takim przypadku Rada Unii Europejskiej, działając jednogłośnie postanawia niezwłocznie niezbędne dopasowanie artykułu 3 niniejszego Traktatu oraz artykułów 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 25, 26, 156, 157, 158, 159, 160, 161, 162, 170 i 176 Aktu o przystąpieniu, załącznika I do tego Aktu jak również załączonych do tego załącznika protokołu nr 1 i nr 6; może ona również, działając jednogłośnie uznać za bezprzedmiotowe lub dopasować postanowienia wymienionego Aktu, łącznie z jego załącznikami i protokołami, rozciągające się wyraźnie na państwo, które nie złożyło dokumentów ratyfikacyjnych.

(3) Niezależnie od ustępu trzeciego, organy Unii mogą przed przystąpieniem podejmować działania, przewidziane w artykułach 30, 39, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 53, 57, 59, 62, 74, 75, 76, 92, 93, 94, 95, 100, 102, 105, 119, 120, 121, 122, 127, 128, 131, 142 ustęp drugi i ustęp trzeci, drugi akapit, 145, 148, 149, 150, 151 i 169 Aktu o przystąpieniu oraz przewidziane w artykule 11 ustęp 6 i artykule 12 ustęp 2 protokołu nr 9. Działania takie obowiązują jedynie w przypadku wejścia w życie niniejszego Traktatu, od chwili jego wejścia w życie.

Artykuł 3

Niniejszy Traktat sporządzony został w językach oryginalnych - duńskim, niemieckim, angielskim, fińskim, francuskim, greckim, irlandzkim, włoskim, holenderskim, norweskim, portugalskim, szwedzkim i hiszpańskim, przy czym wersja w każdym z języków ma jednakową moc wiążącą. Traktat niniejszy złożony zostanie w archiwum Rządu Republiki Włoskiej. Rząd ten przekaże każdemu z rządów państw Sygnatariuszy uwierzytelniony odpis.

Dla udokumentowania niniejszego, podpisani niżej pełnomocnicy złożyli podpisy pod niniejszym Traktatem.

Sporządzono w Korfu, dnia 24 czerwca 1994 roku

28 sierpień 1994 r. (niedziela)

Na prawie cztery miesiące „zawiesiłem" sporządzanie notatek. Okres ten wypełniony był jednak przede wszystkim „sprawami unijnymi". Od złożenia wniosku Polski o członkostwo w Unii Europejskiej, do zasadniczych etapów, prowadzących Austrię do uzyskania członkostwa w Unii. W tym przypadku podstawowe znaczenie ma poparcie dla członkostwa w Unii wyrażone w referendum ogólnonarodowym. Mimo różnego rodzaju obaw i zastrzeżeń w referendum 12 czerwca 1994 r. społeczeństwo austriackie wyraziło zdecydowanie poparcie (66,58%) dla członkostwa Austrii w UE. Otworzyło to drogę dla podpisania Traktatu akcesyjnego 24 czerwca 1994 r. na wyspie Korfu (w pierwszej połowie roku większość wydarzeń unijnych zlokalizowane jest w Grecji, ponieważ sprawuje ona Prezydencję w Radzie UE).

Natomiast w ostatnich miesiącach dwie sprawy o wymiarze politycznym wysunęły się na pierwszy plan: konkretyzacja stosunków Polski z NATO oraz 50 rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego.

Rocznice wybuchu Powstania Warszawskiego zawierają w sobie wielki potencjał emocjonalny. Emocje eksplodowały późną wiosną, gdy podano do publicznej wiadomości, że Prezydent Wałęsa zaprosił na obchody prezydentów Niemiec i Rosji oraz przywódców innych państw, które były w jakimś zakresie zaangażowane w sprawę Powstania: Stanów Zjednoczonych (przyjechał Wiceprezydent), Zjednoczonego Królestwa (przyjechał Premier), Republiki Południowej Afryki i Nowej Zelandii, których lotnicy dokonywali zrzutów nad Warszawą (przyjechali chyba ministrowie spraw zagranicznych).

Wśród kombatantów zawrzało, szczególnie z powodu zaproszenia Jelcyna i Herzoga[91] (nowy Prezydent Niemiec, wybrany w czerwcu).

[91] Herzog Roman (1934-2019) - polityk niemiecki (Chadek) i prawnik; w latach 1987-1994 Prezes Niemieckiego Federalnego Trybunału Konstytucyjnego; w latach 1994-1999 Prezydent Federalny RFN;

Część organizacji kombatanckich groziła nawet bojkotem uroczystości. Okazało się jednak, że decyzja Wałęsy miała pewne uzasadnienie. Gdyby nie „umiędzynarodowienie" obchodów, nikt zapewne poza Polską nie zwrócił by na nie uwagi. Dla przeciętnego Europejczyka „powstanie w Warszawie" jest równoznaczne z powstaniem w getcie warszawskim. *Nota bene* nawet Herzog był podobno początkowo przekonany, że będzie brał udział właśnie w obchodach rocznicy wybuchu powstania w getcie. W następstwie inicjatywy Wałęsy w najpoważniejszych gazetach europejskich pojawiły się artykuły i komentarze, same obchody były uważnie śledzone w prasie światowej.

Nawet w Austrii, która dość niechętnie i wstrzemięźliwie wraca do okresu II wojny światowej, obchody komentowano szeroko. Wywiady i komentarze Ambasadora Bartoszewskiego (jakby nie było uczestnika Powstania) znalazły się w centralnym miejscu. Rozchwytywany był też przez niemieckie i austriackie stacje telewizyjne i radiowe.

Bardzo dobrze przyjęte zostało przemówienie Wałęsy (napisane przez Zakrzewskiego, historyka, doradcę Prezydenta do spraw politycznych). W przemówieniu Wałęsa wykazał dużo dystansu. Wskazywał na zbrodniczą politykę Stalina, lecz jednocześnie na ofiary jakie poniósł naród rosyjski, na zwykłych żołnierzy, którzy ginęli w swoim przekonaniu za wolność innych. Było to wyraźne wyciągnięcie ręki do Rosjan, nawiązanie do pewnych wspólnych wartości, które mogłyby otworzyć drogę do przyszłej współpracy.

Rosjanie nie wyszli temu naprzeciw. Jelcyn nie przyjechał, a wysłany przez niego przedstawiciel - Fiłatow[92] - wygłosił sztampowe przemówienie, napisane chyba przez aparatczyków w rosyjskim MSZ. W powszechnym przekonaniu Rosjanie nie wykorzystali szansy

[92] Fiłatow Siergiej Aleksandrowicz (1936-2023) – radziecki a następnie rosyjski polityk; w latach 1991-1993 sekretarz Prezydium Rady Najwyższej RFSRR, w tym czasie I wiceprzewodniczący Rady Najwyższej Federacji Rosyjskiej; następnie szef administracji prezydenta Jelcyna; deputowany do Dumy Państwowej Federacji Rosyjskiej.

dokonania psychologicznego przełomu w stosunkach z Polakami. Wystarczyłoby przecież tak niewiele: to, że Stalin prowadził politykę pozbawioną wszelkiej moralności i zbrodniczą, jest już jasne dla wszystkich. Niezależnie od politycznych błędów popełnionych przez ówczesnych polityków polskich, którzy doprowadzili do wybuchu Powstania Warszawskiego, stanowisko Stalina w obliczu wybuchu Powstania jest jednoznacznie oceniane. Wykorzystał sytuację, aby bezwzględnie - rękami Niemców - pozbyć się politycznych przeciwników. Z drugiej strony kilkaset tysięcy żołnierzy radzieckich poległo „na polskiej ziemi". Jest to znacząca „wartość historyczna", mająca potencjał łączący. Wskazał na to Wałęsa. Być może wyjście na przeciw Wałęsie pozwoliłoby Jelcynowi zyskać zrozumienie i wsparcie ze strony rosyjskich kombatantów, z którymi musi się liczyć.

Główną przyczynę postępowania Jelcyna objaśnić jednak można nie kolejną „zaprzepaszczoną szansą", lecz raczej okolicznościami warunkującymi stanowisko rosyjskie. Trudno oprzeć się wrażeniu, że Rosjanie nie są (jeszcze?) gotowi do przewartościowania swojej historii. Nie są zwłaszcza gotowi do tego, aby zrozumieć, że działania Związku Radzieckiego, w imię których normalni ludzie ponieśli tak olbrzymie ofiary, wcale innych narodów nie uszczęśliwiały, że były odbieranie jako agresja i zniewolenie. Ten brak szansy na psychologiczne przewartościowanie w połączeniu z wielkimi lukami w wiedzy historycznej, indoktrynacją całych pokoleń, sprawia, że przyszłość stosunków polsko-rosyjskich nie wygląda kolorowo.

Drugim problemem jest sprawa zbliżenia Polski do integracyjnych struktur zachodnioeuropejskich. W ostatnich miesiącach nastąpiła na tym polu pewna stabilizacja. Z jednej strony „nowe demokracje", w tym Polska, zdały sobie chyba sprawę z tego, że gwałtowanymi działaniami niczego się nie przyśpieszy, że konieczna jest konsekwencja w działaniu, sprecyzowanie planu zbliżenia do struktur integracyjnych i realizowanie tego planu punkt po punkcie. Z drugiej strony państwa UE i NATO uświadomiły chyba sobie, że nie ma możliwości ominięcia Europy Środkowej w budowaniu trwałych

struktur bezpieczeństwa politycznego i gospodarczego w Europie. Inna sprawa, że państwa te nie są jak dotychczas w stanie sprecyzować programu włączania „nowych demokracji" w perspektywie średnioterminowej: obecnie mamy umowy o stowarzyszeniu z WE oraz różne gremia o charakterze koordynacyjnym i informacyjnym. Mamy też w miarę jasną, ale daleką perspektywę przystąpienia do UE i NATO. Natomiast nie ma żadnej jasności co do szczebli pośrednich. Państwa UE i NATO uświadomiły też sobie, że nie ominą problemu związanego z Rosją i Ukrainą.

Z polskiego punktu widzenia ważne i interesujące jest to, że do kwestii tych odniósł się Minister Olechowski, podejmując - z jednej strony - próbę nakreślenia programu stosunków z Rosją, zwłaszcza że polskie zbliżenie do zachodnioeuropejskich struktur integracyjnych nie powinno być rozumiane jako dążenie do izolacji Rosji: Polska popiera wszelkie próby zbliżenia Rosji do Europy. Z drugiej strony Ukraina: ustanowienie państwowości, ale zarazem straszna mizera gospodarcza, rozgardiasz polityczny, a to wszystko z powiązaniami i uzależnieniem od Rosji w tle. Dobrze się stało, że w następstwie wizyty Clintona w styczniu w Pradze oraz w lipcu w Warszawie Amerykanie uświadomili sobie znaczenie Ukrainy dla utrzymania stabilności politycznej w regionie Europy Środkowej i Wschodniej i chyba przestali patrzeć na Ukrainę jedynie przez pryzmat spadku nuklearnego po Związku Radzieckim. To istotne z punktu widzenia interesów Polski.

4 września 1994 r. (niedziela)

Inną sprawą, która w ostatnich miesiącach wypłynęła na „powierzchnię życia publicznego" i wzbudziła masę emocji, była „kwestia kadrowa" w MSZ. Sprawa stara jak MSZ, ale po raz pierwszy w tak szczególnym ujęciu. Inicjatorem tego kociokwiku był niejaki Micewski[93]. Ambasador Bartoszewski, który od lat - czyli od pierw-

[93] Micewski Andrzej (1926-2004) - polski historyk, działacz katolicki i publicysta; w latach 1993-1997 poseł na Sejm.

szych lat powojennych - stykał się z działalnością Micewskiego, był o nim jak najgorszego zdania: oportunista, wielka skłonność do intryg i pseudo-tajnych działań. Po wojnie związany z Piaseckim i Paxem. Czego się nie tknął - rozłaziło się w smrodzie intryg i donosów.

Micewski wystąpił na początku roku z pomysłem powołania w Sejmie podkomisji (w Komisji Spraw Zagranicznych) do spraw oceny polityki kadrowej w MSZ po 1989 r. Dodać jeszcze trzeba, że Micewski sam mocno zainteresowany był stanowiskiem Ministra Spraw Zagranicznych. Do Sejmu kandydował z listy PSL, po czym - gdy okazało się, że nadzieje na posadę są mizerne - wystąpił z frakcji PSL w Sejmie i rozpoczął działalność jako „niezależny".

Co prawda pomysł został poddana krytyce z różnych stron, tym niemniej został podchwycony przez partie koalicji rządzącej, a w każdym razie przez niektórych jej przedstawicieli, i komisję powołano. Minister Olechowski od początku odniósł się do działalności podkomisji z dużą rezerwą, wskazując, że dla oceny polityki kadrowej są właściwe mechanizmy, a parlament ma przypisane prawem środki kontroli nad polityką zagraniczną i działalnością resortów, natomiast działalności komisji śledczych nigdzie nie przewidziano. Podkreślał też, że rozpatrywania takie mogą tylko rozjątrzyć i wzmagać i tak duże emocje, a niczego konstruktywnego do poprawy sytuacji w MSZ nie wniosą.

Po różnych dyskusjach i zmianach Micewski ustąpił sprytnie z funkcji przewodniczącego podkomisji. Podkomisja opublikowała w czerwcu raport z tzw. załącznikami. Wybuchła afera: okazało się, że tzw. załączniki są kompilacją pism urzędowych MSZ oraz różnych donosów i anonimów, od których w MSZ roiło się zawsze. Wicemarszałek Sejmu, Aleksander Małachowski[94], wyraził „zdumienie i

[94] Małachowski Aleksander (1924-2004) - polski polityk, działacz opozycji demokratycznej w PRL, publicysta, prezenter telewizyjny, współzałożyciel „Solidarności Pracy" oraz „Unii Pracy"; w latach 1997-1998 przewodniczący UP, następnie jej honorowy przewodniczący; w latach 1989-1991 i 1991-1997 poseł na Sejm (w latach 1993-1997 wicemarszałek Sejmu).

oburzenie z powodu dołączenia do oficjalnego dokumentu Sejmu RP zbioru obelg i insynuacji o charakterze rynsztokowym". W opinii podkomisji miały one dokumentować oficjalny raport przyjęty w parlamencie. Po burzliwej dyskusji w Komisji Spraw Zagranicznych raport przyjęto, załączniki natomiast zostały przez Komisję odrzucone.

Władysław Bartoszewski we wspomnieniach z tego okresu opisywał swoją korespondencję z Krzysztofem Skubiszewskim, któremu zarzucano w raporcie - z powodu wymiany kadr – „zniszczenie polskiej dyplomacji". Wspominał, że Skubiszewski był bardzo poruszony nienawistnymi zarzutami i pisał do Bartoszewskiego w liście z 18 lipca 1994 r.: „Uważam, że jest u nas zbyt mało reakcji opinii publicznej na zło, które się panoszy. To zło bywa wręcz wspierane - przykładem artykuł odsądzający politykę zagraniczną lat 1989-1993 i mnie osobiście od czci i wiary ogłoszony jednocześnie z raportem podkomisji w 'Rzeczpospolitej' z 25-26 czerwca br. Te uderzenia są zgrane i mają jeden cel: zohydzić to, co uczyniliśmy w czteroleciu rządów 'Solidarności'.".

Miał rację - pisze dalej Bartoszewski. Warto przypomnieć, że do odrzucenia w całości raportu tej nieszczęsnej podkomisji wzywali - obok posłów opozycji - minister Andrzej Olechowski, a także przywódca SLD, partii współrządzącej - Aleksander Kwaśniewski".

Wł. Bartoszewski (przy współudziale Michała Komara), *Prawda leży tam, gdzie leży*, Warszawa 2016, s. 223.

Ale nie tylko w tym rzecz, że raport w sposób nie do przyjęcia oceniał politykę kadrową w MSZ w latach 1989-1993. Takie podejście i obrzydliwy charakter raportu sprawia, że polityka personalna w MSZ w dalszym ciągu nie zostanie poddana solidnej analizie. Nad sprawą będzie bowiem jeszcze długi czas krążył odór działalności podkomisji. Abstrahując od samej atmosfery, podkomisja przyjęła fatalny punkt wyjścia: za wszelką cenę starała się udowodnić błędy w polityce personalnej po 1989 r. i do tego posunęła się do przeciwstawienia tego okresu „osiągnięciom" polityki personalnej okresu poprzednie-

go, kiedy to „latami kształtowano odpowiedzialne, wysoko kwalifikowane kadry".

Koń by się uśmiał. Sam nie miałem zbyt dużego doświadczenia w MSZ, przyszedłem do pracy na początku 1989 r. Lecz i bez większego doświadczenia widać było, że krzyżówka wpływów partyjnych, wszelkich wywiadów, ale przede wszystkim ordynarnej rodzinno-klikowej hucpy dała jak najgorsze rezultaty. Można było śmiało przyjąć, że około 50% ówczesnej tzw. kadry w ogóle nie nadawało się do pracy w cywilizowanej służbie zagranicznej. Z pozostałej części, po pobieżnym odsianiu pozostawało około 20% naprawdę dobrze przygotowanych fachowców, znających języki, obytych w świecie, wartościowych. Pewien problem po 1989 r., po przewartościowaniach politycznych, które siłą rzeczy pociągają za sobą zmiany kadrowe, polegał na tym, że nowa polityka personalna też nie była wolna od - delikatnie mówiąc - niedociągnięć. W rezultacie wynik nie jest najlepszy. Według moich pobieżnych szacunków z „nowej kadry" przydatność do pracy w MSZ nie przekroczyła 50%. Liczne były nominacje nietrafne. Choć naturalnie warunki kształtowania polityki personalnej po 89 r. były bardzo trudne, a ciśnienie polityczne w kierunku dokonania jak najszybszych zmian na Ministra Skubiszewskiego olbrzymie.

W 1994 r. istota problemu polega jednak nie na rozróbkach personalnych, ale na konieczności jak najszybszego umocnienia kadry MSZ. Znaczna część skompromitowanych politycznie i nieprofesjonalnych osób odeszła, odeszli też nieudacznicy nowej fali, dalsze zmiany są konieczne, ale powinny już odbywać się w ewolucyjnej formie i w ściśle określonych ramach prawnych. Minister Olechowski wyraźnie ku temu zmierzał. Przedłożył projekt restrukturyzacji resortu, a co ważniejsze również projekt ustawy o MSZ stabilizujący służbę zagraniczną, ustanawiający wysokie bariery przyjęcia do pracy, krótko mówiąc ograniczający hucpę polityczną i rodzinno-klikową. Byłby to początek procesu, który w ciągu kilku, kilkunastu lat mógłby doprowadzić do sprofesjonalizowania kadry MSZ.

Prace podkomisji znacznie ten proces utrudniły, o ile nawet nie zahamowały (na dłuższy czas). Nie jest to moim zdaniem przypadek. MSZ w dalszym ciągu pozostaje intratnym miejscem, intratnym tak pod względem lokowania swoich ludzi przez partie polityczne, czy różnego rodzaju polityczne kliki, jak też lokowania „bliższych i dalszych znajomych króliczka". Wydaje się, że nikt na tzw. arenie politycznej w Polsce nie jest zainteresowany stabilizacją prawną kadry w służbie zagranicznej w szczególności, a w administracji publicznej w ogólności, czyli przekształceniem jej w służbę cywilną. Każdy ma nadzieję na wykorzystanie mętnej sytuacji dla swoich celów wówczas, gdy dojdzie się u władzy: można zatelefonować, wsadzić swojego człowieka, zaprotegować, wymienić, dokopać.

Te cztery lata, tylko cztery lata, pokazały jak krótkowzroczna jest to polityka. Efekty jednoznacznie negatywne: kolejne czystki w administracji, sfrustrowani pracownicy, brak kryteriów oceny pracy, itp., itd. Widoki na poprawę sytuacji słabe. Perspektywy przed polityką kadrową MSZ - też słabe.

24 września 1994 r. (sobota)

Kolejne tygodnie przyniosły niestety potwierdzenie powyższej diagnozy. Rada Ministrów (*vide*: koalicja rządowa, a przede wszystkim „ludowy Premier" Pawlak) przesunęła sprawę uchwalenia ustawy o MSZ w bliżej nieokreśloną przyszłość. Partie koalicji rządzącej przebierają nogami, aby dorwać się do nominacji ambasadorskich, radcowskich, konsulackich.

Minister Olechowski - zachowując umiarkowany spokój - zrobił to, co mu pozostało do zrobienia w ramach „własnej kompetencji": przeprowadził restrukturyzację MSZ. Powołał dwa komitety: koordynacyjny - na czele z Byczewskim i ekonomiczny - na czele z

Mroziewiczem[95]. Tło tego zabiegu jest jasne. Chodzi z jednej strony o usprawnienie koordynacji w organizowaniu wizyt. Skubiszewski był typową „Zosią samosią", wszystko robił sam, poprawiał nawet błędy ortograficzne w notatkach informacyjnych. Następstwa były jednak takie, że departamenty nie bardzo wiedziały o zapadających decyzjach i działaniach. Po okresie „przełomu", kiedy kierunkowe decyzje - i chyba słusznie - skupione były tylko w rękach Ministra Skubiszewskiego, gdy nadeszła „faza normalnego działania", sytuacja taka nie jest zasadna. Decyzja Olechowskiego wychodzi więc na przeciw tym potrzebom.

Z drugiej strony chodzi też o szersze uwzględnienie spraw ekonomicznych w działalności MSZ. Do tej pory istniał departament ekonomiczny, a pozostałe departamenty prowadziły „sprawy polityczne", unikając spraw ekonomicznych. Teraz - niezależnie od ogólnej koordynacji prowadzonej przez komitet - wzmocnieniu ulec mają poszczególne departamenty właśnie o pracowników zajmujących się sprawami ekonomicznymi, a departament ekonomiczny uległ likwidacji. W sumie - i to też jest istotne - reforma na szczeblu kierowniczym na przede wszystkim odciążyć ministra, tak by mógł skupić się rzeczywiście na decyzjach w sprawach kierunkowych. Pozostałe materie objęte restrukturyzacją mają znaczenie drugoplanowe: podział departamentu administracyjnego na dwa - administracyjny i finansowy, pewne inne kosmetyczne zmiany. Pozostaje jednak faktem, że sprawy zasadniczej, stabilizacji polityki kadrowej MSZ według zasad określanych w ustawie, nie udało się Olechowskiemu przeprowadzić.

W połowie miesiąca Ambasador Bartoszewski był w Centrali. Zasadniczą sprawą do załatwienia w Warszawie był program wizyty Wiesenthala: pierwszy raz po wojnie Wiesenthal, szef żydowskiego Centrum Dokumentacji w Wiedniu (ściganie zbrodniarzy

[95] Mroziewicz Robert (1942-2009) – polski historyk (profesor) i dyplomata, działach opozycji demokratycznej w PRL; w latach 1991-1992 Stały Przedstawiciel przy ONZ, w latach 1992-1997 podsekretarz stanu w MSZ; w latach 1997-1999 wiceminister obrony narodowej.

hitlerowskich) wybiera się do Polski, Zaproszenie wystosował Prezydent Wałęsa. W programie: odznaczenie wysokim orderem polskim, doktorat *honoris causa* w Krakowie (Bartoszewski odnotował, iż jest to pierwszy doktorat *honoris causa* przyznamy przez UJ osobie pochodzenia żydowskiego), odwiedziny muzeum Auschwitz-Birkenau. Bartoszewski jest naturalnie *spiritus movens* całego przedsięwzięcia.

Przy okazji również szereg rozmów w Centrali. Ambasador wrócił z mieszanymi uczuciami. W Centrali rozgardiasz restrukturyzacyjny, nikt nie wie co ma robić, nikt nie wie jakie ma kompetencje, w dalszym ciągu atmosfera oczekiwania. Praktycznie nie można uzyskać żadnej istotnej decyzji. Doszliśmy jednak do wniosku, że taka atmosfera może sprzyjać załatwieniu drobniejszych spraw przy zastosowaniu tzw. metody nękającej. Od kilku miesięcy zaczęliśmy „nękać" Centralę różnymi wnioskami i prośbami: o dziwo część spraw udało się „załatwić" - albo przez zaskoczenie, albo też „dla świętego spokoju". W każdym razie otrzymaliśmy sporą sumę na zmianę mebli (większość mebli w pięknej wiedeńskiej Ambasadzie wywodzi się z okresu „wczesnego Gierka" lub nawet „późnego Gomułki"), załatwiliśmy szereg innych drobniejszych spraw.

W stosunkach polsko-austriackich pogłębia się niestety polityczna luka. Stan ten sygnalizujemy już od dłuższego czasu: Austria skupia się na sprawie dla niej zasadniczej - uzyskaniu członkostwa w UE. Z drugiej strony naturalnie dąży do zapewnienia maksimum stabilności politycznej wzdłuż swoich granic z „państwami reformatorskimi" (to ostatnio obok „nowych demokracji" używana nomenklatura). Oznacza to w praktyce położenie punktu ciężkości w stosunkach dwustronnych na Czechach, Słowacji, Węgrach i Słowenii. Polska wyraźnie pozostaje w tyle.

Sprawa dla nas nie jest wcale drugoplanowa. Austria będzie za trzy miesiące członkiem UE. Werbalnie popiera co prawda aspiracje państw Grupy Wyszehradzkiej zmierzające do uzyskania członkostwa

Unii, ale jest jasne, że w przyszłych negocjacjach będzie dla tych państw - obok Portugalii, Hiszpanii czy Grecji - partnerem najtrudniejszym. W grę wchodzą konkretne interesy: rynek pracy, produkty rolne, tzw. produkty wrażliwe. Nie oznacza to, iż nie ma interesów, które popychałyby Austrię do aktywniejszej polityki wobec państw Grupy Wyszehradzkiej. Przede wszystkim Austria stara się zachować rolę swoistego pośrednika między Zachodem (UE) a Wschodem (zwłaszcza z „państwami reformującymi się"). Austria przez powojenne dziesięciolecia korzystała ze swego statusu państwa „wieczyście neutralnego". Widziana była dobrze i tu i tam. Dla obu stron było to korzystne. Zanik bloków polityczno-ideologicznych załamał całkowicie dotychczasowa politykę austriacką. Austriacy zareagowali szybko, działając zdecydowanie na rzecz uzyskania członkostwa w UE, a tym samym włączając się do stabilnej strefy bezpieczeństwa i unikając losu „nowych demokracji", „szarpiących się" w szarej strefie.

Jednocześnie celem Austrii jest wykorzystanie tej sytuacji, stanie się nowym pomostem miedzy UE a „nowymi demokracjami". To stwarza naturalnie pewną szansę dla nas. Wymaga jednak aktywności. Tymczasem dialog polityczny na wyższym i najwyższym szczeblu od ponad roku stagnuje, wizyty są przez Austriaków odkładane. Z naszej strony powtarzają się interwencje, ale na razie i tak wszystko odłożone jest „do wyborów" parlamentarnych (w październiku).

Szczególnie niedobre jest zwłaszcza to, że z trudem utrzymywany jest dialog w sprawach UE, nawet na tzw. szczeblu roboczym. Ambasada dosłownie wymusiła dwie tzw. rozmowy informacyjne na szczeblu dyrektorów departamentów MSZ, lecz z kolei nasz pełnomocnik do spraw integracji specjalną sympatią Austrii nie darzy, unika kontaktów jak może, koncentrując się „na szczególnie nam przyjaznych państwach skandynawskich". W konsekwencji niewiele się dzieje. Austria natomiast stanie się członkiem UE 1 stycznia 1995 r., za trzy miesiące.

6 października 1994 r. (czwartek)

W sobotę (2 października) wybory na Słowacji. Obserwowałem z uwagą, głównie ze względu na osobę Meciara, populisty, aroganta, *enfant terrible* polityki w Europie Środkowej, który sporo narozrabiał, różnych polityków poobrażał. Z ulgą sąsiedzi przyjęli obalenie jego rządu w maju. Na tle Meciara nikomu nawet nie przeszkadzało za bardzo, że nowa koalicja składała się z tzw. postkomunistów i (również tzw.) socjaldemokratów. Istotne było, aby Meciar znikną za politycznym horyzontem. Radość były jednak przedwczesna.

Przed planowanymi na początku października wyborami Kanclerz Vranitzky jeździł nawet do Bratysławy udzielić poparcia Morawczykowi[96] - nowemu szefowi rządu. Nadaremnie, Meciar wygrał wyraźnie - prawie 35%, a poprzednia koalicja dostała razem około 26*%*. Sporo uzyskała partia mniejszości węgierskiej - ponad 10 *%.* Do parlamentu weszli też nacjonaliści i nowa, populistyczna „partia robotnicza" - po kilka procent, ale powyżej bariery 4*%*. W sumie utrzymała się sytuacja patowa, wymagająca dla stworzenia rządu akrobatycznych koalicji, a więc utrzymuje się destabilizacja polityczna.

We wtorek zaprosiłem do Ambasady na śniadanie kolegów z Grupy Wyszehradzkiej. Zamierzałem streścić rezultaty ostatniego spotkania ministrów spraw zagranicznych w ramach Trójkąta Weimarskiego w Bambergu (14-15 września), ale dyskusja siła rzeczy rozpoczęła się od oceny wyborów w Słowacji. Zaskoczony wynikiem nikt nie był. Wszyscy raczej skłaniali się do oceny, iż większe partie słowackie zmuszone będą do utworzenia czegoś w rodzaju wielkiej koalicji. Jest to wariant nieco zaskakujący (choć w polityce „wszystko jest możliwe"), ale w istocie najkorzystniejszy i dla Słowacji i dla sąsiadów; odrzuca bowiem rozwiązania skrajnie: na przykład związanie się

[96] Morawczyk Józef (1945) – słowacki polityk; w latach 1992-1994 Minister Spraw Zagranicznych; w 1994 r. Premier; w latach 1998-2002 Burmistrz Bratysławy.

Meciara z nacjonalistami i populistyczną „partią robotniczą", co - jak zaraz podkreślały komentarze gazet austriackich - oddaliłoby Słowację od jakiegokolwiek zbliżenia z Unią Europejską i NATO. Ciekawe, że Węgier (nowy kolega) rzucił mimochodem w dyskusji, że Horn[97] utrzymuje wcale dobre kontakty z Meciarem.

Kolega węgierski – Gabor Tatar - przyjechał do Wiednia w ubiegłym tygodniu. Zastąpił Fontaniego. Fontani miły człowiek, dobry kolega, ale - jak zwięźle stwierdził Bartoszewski – „nie najwyższych lotów". Żegnaliśmy Fontaniego czule, życząc mu wszystkiego dobrego, ale bez specjalnego żalu. Każdy z nas dosyć miał już dyskusji o „umiejscowieniu Węgier na mapie świata". Tatar zrobił dobre pierwsze wrażenie. Kadrowy pracownik MSZ, wiedzący „o co chodzi", kontaktowy, koło czterdziestki. Był uprzednio na placówce w Bagdadzie i w Pradze, a ostatnie lata opędził w MSZ. Smaku „naszej" wiedeńskiej grupie Grupie Wyszehradzkiej dodaje fakt, iż Tatar był rzecznikiem prasowym do spraw Gabcikova (budowa tam przez Słowaków tama na Dunaju wywołuje olbrzymie kontrowersje i wzburzenie na Węgrzech). Uradziliśmy, że niezwłocznie zorganizujemy wycieczką do Gabcikova, aby sprawę zbadać na miejscu, a przy okazji aby odwiedzić chatkę rybacką Milana Bucka (naszego słowackiego kolegi), położoną w środku rozlewiska Dunaju.

Z Ambasady wyjechał - w trybie przyśpieszonym - Radca Bogdan Libera[98]. Powodem był wysoki awans: na stanowisko szefa wywiadu. O tym że jest oficerem wywiadu chodziły słuchy, a tzw. kierownictwo Ambasady naturalnie wiedziało. Formalnie odpowiadał za współpracę naukowo-techniczną i współpracę niektórych resortów. Trzeba przyznać, że ze swoich obowiązków dyplomatycznych wywiązywał się

[97] Horn Gyula (1932-2013) – polityk węgierski; w latach 1989-1990 minister spraw zagranicznych; w latach 1994-1998 premier; w latach 1990-1998 parlamentarzysta; przewodniczący Węgierskiej Partii Socjalistycznej.

[98] Libera Bogdan (1944) – wybitny oficer polskiego wywiadu, w latach 1990-1994 Radca w Ambasadzie RP w Wiedniu, w latach 1994 – 1996 oraz 1997 – 2001 Dyrektor Zarządu Wywiadu Urzędu Ochrony Państwa.

wzorowo. Poza tym bardzo solidny, dobry kolega, można powiedzieć wzór urzędnika. Widocznie wzorowo wywiązywał się również i innych zadań. Jego nominacji szczególnego znaczenia nadała tzw. otoczka polityczna.

Otóż dwa miesiące wcześniej, gdzieś w połowie sierpnia, Milczanowski[99] (Minister Spraw Wewnętrznych) mianował szefem wywiadu Zacharskiego[100], jednego z najlepszych polskich wywiadowców w okresie powojennym, który w latach siedemdziesiątych „pracował" w USA i „naszpiegował" taką masę tajności technologicznej, że po złapaniu dostał w Stanach Zjednoczonych dożywocie, a potem wymieniono go na chyba dziesięciu szpiegów zachodnich, między innymi Pawłowskiego. Sprawa przeciekła do prasy i podniósł się lament, że mianowanie Zacharskiego utrudni naszą drogę do NATO, bo się nowi sojusznicy poczują urażeni (mimo że Amerykanie podobno nie wyrażali sprzeciwów, mając szacunek dla profesjonalizmu Zacharskiego). Z różnych stron zagrały surmy (nie tyle bojowe, co pełne obawy). W konsekwencji Zacharski sam złożył dymisję, którą Milczanowski po różnych dyskusjach przyjął. Przy okazji Milczanowski potwierdził doskonałą opinię jaką zdobył sobie nie tylko wśród pracowników swojego resortu, ale też wśród normalnych zjadaczy chleba. Niczego się nie wypierał, potwierdził swoją decyzję, bronił Zacharskiego - a przecież na ostrzu noża stała jego kariera polityczna.

W Wiedniu o tyle przeżywaliśmy całą sprawę „na żywo" (nie wiedząc naturalnie, że rozwiązaniem będzie nasz kolega), że Milczanowski spędzał u nas w Ambasadzie tydzień urlopu po koniec sierpnia. Załatwialiśmy nawet na gwałt bilety lotnicze dla niego,

[99] Milczanowski Andrzej (1939-2024) – polski prawnik, działacz opozycji demokratycznej w okresie PRL; w latach 1992-1995 Minister Spraw Wewnętrznych.

[100] Zacharski Marian (1951) - wybitny oficer polskiego wywiadu; skazany w USA (1981 r.) na dożywocie i wymieniony w 1985 r. na moście Glienicke; po zmianach ustrojowych pozostał w Urzędzie Ochrony Państwa; uczestniczył w „sprawie Olina"; w 1996 r. zmuszony do emigracji; autor książek biograficznych i dotyczących służb wywiadowczych.

ponieważ został w trybie natychmiastowym wezwany do Warszawy i przez jeden dzień pertraktował z Prezydentem i Premierem. Potem Bogdan Libera gwałtownie zaczął jeździć do Warszawy, coś bąkał, że chyba będzie musiał wracać. W końcu poinformował o sprawie Ambasadora i mnie, potwierdzeniem była zwięzła informacja z Centrali o odwołaniu.

Razem zastanawialiśmy się jak urządzić pożegnanie wśród dyplomatów. Sprawa była delikatna, szczególnie gdyby nazwisko Bogdana Libery wypłynęło wcześniej w prasie. Tym razem jednak UOP okazał się w miarę szczelny. Parę dni przed wyjazdem Bogdana Libery jedynie „Gazeta Wyborcza" podała „z dobrze poinformowanych źródeł" nazwisko nowego kandydata, ale wydrukowała inne imię oraz nie poinformowała o aktualnym miejscu pracy kandydata.

Przyjęcie pożegnalne urządziliśmy w wąskim gronie, kilkudziesięciu osób, bez specjalnego rozgłosu, a na zapytania co do dalszego losu zawodowego Bogdana Libery informowaliśmy, że po odpoczynku zapewne obejmie jakieś odpowiednie stanowisko w administracji państwowej.

Z płk Bogdanem Liberą, przyjęcie pożegnalne
(wrzesień 1994 r.), Ambasada RP

Dla Ambasady wyjazd Bogdana Libery sprawił nieco kłopotu, ponieważ ważny dział pracy trzeba było rozdzielić pomiędzy pracowników Wydziału Politycznego. Dodatkowy problem wynika dla Ambasadora i dla mnie, ponieważ teraz wszystkie ważniejsze przyjęcia i inne „okazje" musimy dzielić tylko między nas. Bogdana Liberę natomiast można było wysłać z pełną odpowiedzialności wszędzie. Jeszcze jeden rozdział Ambasady w Wiedniu został zamknięty.

26 października 1994 r. (środa)

Przedłożenie Traktatu o przystąpieniu Austrii do Unii Europejskiej Izbie Narodowej i Bundesratowi. Izba Narodowa wyraziła zgodę 11 listopada 1994 r., Bundesrat 17 listopada 1994 r.

29 października 1994 r. (niedziela.)

Minister Olechowski podał się do dymisji. To pierwszy efekt akcji Ministra Sprawiedliwości i Prokuratora Generalnego w jednej osobie, Cimoszewicza[101], akcji zatytułowanej „czyste ręce". Chodzi o sprawdzenie, czy i którzy wysocy politycy państwowi i urzędnicy - wbrew zakazom ustawowym - mają dodatkowa źródła dochodu, zajmując na przykład miejsca w radach nadzorczych różnych spółek, itp. O tym, że sytuacja w tej dziedzinie mówiąc delikatnie nie jest „jednoznaczna", ćwierkały wróbelki już od dłuższego czasu i pisała prasa, jakieś listy sporządzał klub parlamentarny KPN. W końcu za sprawę wziął się prokurator. Przedłożył listę zawierającą podobno kilkadziesiąt nazwisk.

To że na tej liście znajdzie się Olechowski było jasne, ponieważ przed objęciem teki ministra zasiadał w licznych radach nadzorczych, a po objęciu urzędu wiadome było, że jest przewodniczącym rady nadzorczej Banku Handlowego. Sprawa ma kilka aspektów. Naturalnie polityk powinien mieć „czyste ręce". Jeśli ktoś decyduje się na karierę polityczną, to powinien temu podporządkować inne sprawy, przede wszystkim finansowe i rodzinne. Wtedy można mówić o polityku - osobistości. Mechanizm demokracji powinien dbać o to, by tak w rzeczywistości było. I - w sumie - konkurencja partyjna w zdrowym systemie demokratycznym taką selekcję zapewnia, przynajmniej co do zasady. Nie w Polsce jednak, gdzie - po pierwsze - nie ma jeszcze systemu partyjnego i gdzie - po drugie - cechą samouwielbienia narodowego jest omijanie i lekceważenie prawa.

[101] Cimoszewicz Włodzimierz (1950) – polski polityk (SLD); poseł na Sejm w latach 1989-2005 i senator w latach 2007-2015, w latach 2019-2024 poseł do Parlamentu Europejskiego; w latach 1993-1995 wicepremier oraz minister sprawiedliwości i prokurator generalny w rządzie Waldemara Pawlaka; w latach 1995–1996 wicemarszałek Sejmu II kadencji; w latach 1996-1997 Premier; w latach 2001–2005 minister spraw zagranicznych w rządach Leszka Millera oraz Marka Belki; w 2005 marszałek Sejmu IV kadencji.

Zarazem jednak trudno od specjalisty światowej klasy wymagać, aby za marne pieniądze zasuwał „czterdzieści osiem godzin na dobę”. Wyjściem racjonalnym byłoby porządne uposażenie wyższych urzędników - minister powinie zarabiać godnie. Z tym powinno być powiązane rygorystyczne przestrzeganie zasad. Wówczas byłaby szansa na wyodrębnienie kadry „urzędników – osobistości”.

Po postawieniu zarzutu nielegalnego dodatkowego zatrudnienia, Minister Olechowski podał się do dymisji. 27 października ogłosił w tej sprawie oświadczenie, podkreślając, że „sumienie ma czyste, a pieniądze zarabia uczciwie, z wysiłkiem, za rzeczywistą, a nie pozorowaną pracę, zgodnie z prawem”. Dalej podkreślił, że uregulowania ustawowe zakazują jedynie „pobierania oddzielnych wynagrodzeń za pełnienie dwóch lub więcej funkcji publicznych, członkostwo natomiast w radzie nadzorczej nie jest funkcją publiczną, lecz pracą na rzecz spółki”. „W życiu osobistym i publicznym najwyżej cenię sobie osobistą uczciwość. Nie mogę zgodzić się na jej zakwestionowanie …”.

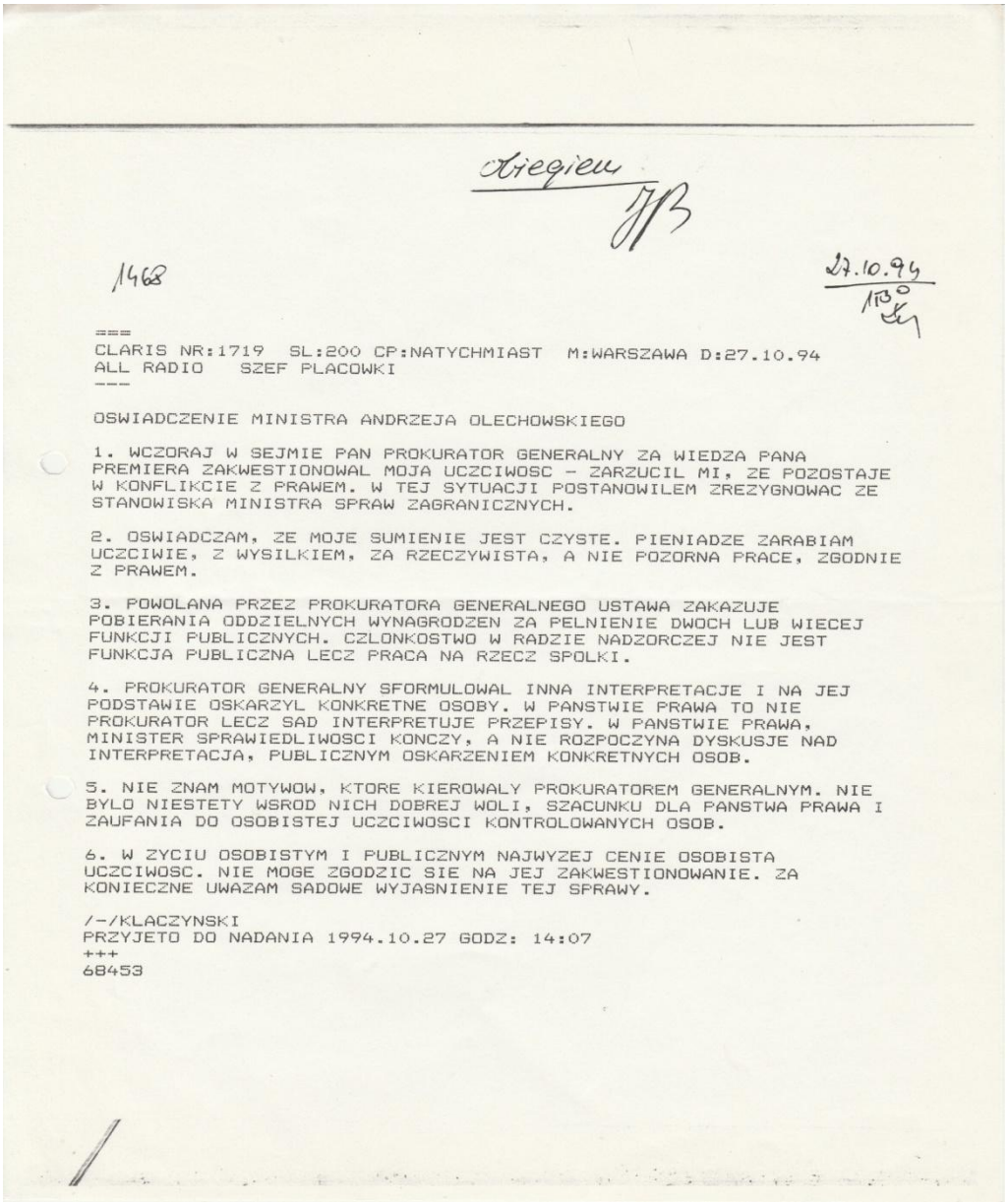

Kriegiem

1468

27.10.94

===
CLARIS NR:1719 SL:200 CP:NATYCHMIAST M:WARSZAWA D:27.10.94
ALL RADIO SZEF PLACOWKI

OSWIADCZENIE MINISTRA ANDRZEJA OLECHOWSKIEGO

1. WCZORAJ W SEJMIE PAN PROKURATOR GENERALNY ZA WIEDZA PANA PREMIERA ZAKWESTIONOWAL MOJA UCZCIWOSC - ZARZUCIL MI, ZE POZOSTAJE W KONFLIKCIE Z PRAWEM. W TEJ SYTUACJI POSTANOWILEM ZREZYGNOWAC ZE STANOWISKA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH.

2. OSWIADCZAM, ZE MOJE SUMIENIE JEST CZYSTE. PIENIADZE ZARABIAM UCZCIWIE, Z WYSILKIEM, ZA RZECZYWISTA, A NIE POZORNA PRACE, ZGODNIE Z PRAWEM.

3. POWOLANA PRZEZ PROKURATORA GENERALNEGO USTAWA ZAKAZUJE POBIERANIA ODDZIELNYCH WYNAGRODZEN ZA PELNIENIE DWOCH LUB WIECEJ FUNKCJI PUBLICZNYCH. CZLONKOSTWO W RADZIE NADZORCZEJ NIE JEST FUNKCJA PUBLICZNA LECZ PRACA NA RZECZ SPOLKI.

4. PROKURATOR GENERALNY SFORMULOWAL INNA INTERPRETACJE I NA JEJ PODSTAWIE OSKARZYL KONKRETNE OSOBY. W PANSTWIE PRAWA TO NIE PROKURATOR LECZ SAD INTERPRETUJE PRZEPISY. W PANSTWIE PRAWA, MINISTER SPRAWIEDLIWOSCI KONCZY, A NIE ROZPOCZYNA DYSKUSJE NAD INTERPRETACJA, PUBLICZNYM OSKARZENIEM KONKRETNYCH OSOB.

5. NIE ZNAM MOTYWOW, KTORE KIEROWALY PROKURATOREM GENERALNYM. NIE BYLO NIESTETY WSROD NICH DOBREJ WOLI, SZACUNKU DLA PANSTWA PRAWA I ZAUFANIA DO OSOBISTEJ UCZCIWOSCI KONTROLOWANYCH OSOB.

6. W ZYCIU OSOBISTYM I PUBLICZNYM NAJWYZEJ CENIE OSOBISTA UCZCIWOSC. NIE MOGE ZGODZIC SIE NA JEJ ZAKWESTIONOWANIE. ZA KONIECZNE UWAZAM SADOWE WYJASNIENIE TEJ SPRAWY.

/-/KLACZYNSKI
PRZYJETO DO NADANIA 1994.10.27 GODZ: 14:07
+++
68453

Zostawmy jednak na boku sprawę uczciwości i honoru. Na tzw. arenie międzynarodowej skutki mogą być fatalne. Od kilku tygodni prasa międzynarodowa znowu zamieszcza tytuły: „Kryzys w Polsce", „Kto w Polsce rządzi", „Walka o władzę w Polsce", itp. Wszystko za sprawą tzw. puczu generałów. Prezydent Wałęsa, podczas kolacji z generalicją, miał ponoć urządzić głosowanie, czy generałowie widzą perspektywę i możliwość współpracy z urzędującym cywilnym Ministrem Obrony, Kołodziejczykiem[102] (byłym pupilem Wałęsy, który

[102] Kołodziejczyk Piotr (1939-2019) – polski wojskowy; wiceadmirał, dowódca 3 Flotylli Okrętów i Marynarki Wojennej; w latach 1989-1991 poseł na Sejm; w latach 1990-1991 i 1993-1994 minister obrony narodowej; w latach 1990–1991 i 1993–1994, poseł na Sejm.

popadł w niełaskę). Odpowiedź miała wypaść na niekorzyść Kołodziejczyka. Sprawa wyszła na światła dzienne i rozpoczęła się rozróba na całą Polską, a co gorsze - z oddźwiękiem międzynarodowym.

Jak kłócą się ministrowie rolnictwa czy poczty, to jest to wyrazem demokracji, jak jednak rozpoczyna się na noże walka o komenderowaniem wojskiem i do tego jeszcze z udziałem generalicji tegoż wojska, te sprawa nabiera innego wymiaru, bo w grę wchodzi bezpieczeństwo (i zwłaszcza cywilna kontrola nas armią). A tu jednocześnie Polska chce bardzo do NATO, a tu warunkiem uczestnictwa w „Partnerstwie dla Pokoju" jest tzw. kontrola demokratyczna nad siłami zbrojnymi. Politykom jednak już pot zalał czoła i oczy od walki o wpływy i władzę, nie są w stanie dostrzec niczego, poza swoją i sąsiada miedzą. Prezydent działa tak, jakby najważniejszym składnikiem Polski był fotel z jego osobą i biało-czerwoną chorągwią z dopiętą Madonną Czarną oraz napisem „Prezydent". Wrażenie i skutki za granicą fatalne.

A tu jeszcze Minister Spraw Zagranicznych … . Dotychczas Ministerstwo Spraw Zagranicznych - na tle targów wewnątrz-politycznych - było „oazą spokoju i gwarancją ciągłości w polityce zagranicznej". Jak na polskie warunki chyba za długo … .

1 listopada 1994 r. (wtorek)

Minister Olechowski zawiesił swoją decyzję o dymisji. W niedzielę doniosły o tym natychmiastowe clarisy do ważniejszych placówek. Olechowski powołał się na list Premiera, w którym Premier powiadamiał, iż wystąpił o ustalenie wykładni ustaw zakazujących podejmowanie dodatkowych prac przez wyższych urzędników. Podkreślił jednak, że „funkcje ministra spraw zagranicznych traktuje jako zaszczytne zadanie" i nie może jej dobrze sprawować „jeśli moja wiarygodność - a na to składa się przede wszystkim nieskazitelna

uczciwość - jest poddawana w wątpliwość" (…) „decyzje o wycofaniu rezygnacji będę mógł więc podjąć dopiero wówczas, gdy wątpliwość ta zostanie definitywnie oddalona".

Wszystkie ważniejsze międzynarodowe środki masowego przekazu odnotowały fakt zawieszenia przez Olechowskiego decyzji o rezygnacji. Fatalne wrażenie jednak pozostało. Z mniejszą uwagą odnotowano orędzie Prezydenta Wałęsy do Narodu. Jedynie jedna z czołowych gazet austriackich odnotowała, iż Wałęsa „bardzo by chciał do władzy …" . I chyba szczęśliwie nie stało, że nikt już nie zwraca uwagi na nasze polskie wewnętrzne rozgrywki. W orędziu Prezydenta, obecna Polska opisywana jest jako „wóz, który grzęźnie w błocie" (…). „Jedziemy coraz wolniej, coraz trudniej, narasta złość i zmęczenie" (…). „Polska wciąż nie jedzie do przodu, kręcimy się w kółko". Następnie Prezydent, konstatując, iż w Polsce po prostu brak gospodarza, wskazuje - wcale nie delikatnie, iż on sam bardzo by chciał tym wyłącznym gospodarzem zostać. A wtedy to on dopiero pokaże i porządzi … .

Do tego wszystkiego dochodzą tragikomiczne zabiegi i rozgrywki konkurencyjne również na tzw. arenie międzynarodowej - wszystkich przeciw wszystkim. Parlamentarzyści jeżdżą po całym świecie jak tylko im wypadnie, bez specjalnego celu - byle pojeździć: Marszałek Senatu Struzik[103] odbył co najmniej dwie groteskowe podróże - do Słowacji w przeddzień wyborów, odwiedzając Meciara (pewnie potem się chwalił jakiego dobrego ma nosa) oraz do Chorwacji, przy okazji odwiedzając Sarajewo w Bośni-Hercegowinie i składając niepoważne oświadczenie, iż z Karadiciem[104] (z którym nikt się nie spotyka ze względów oczywistych), to on się z pewnością nie spotka.

[103] Struzik Adam (1957) – polski lekarz, samorządowiec, polityk (PSL); w latach 1991–2001 senator; w latach 1993–1997 narszałek Senatu; od 2001 r. marszałek województwa mazowieckiego.

[104] Karadžić Radovan (1945) – lekarz psychiatra, polityk Republiki Serbskiej, zbrodniarz wojenny; w latach 1992-1996 prezydent Serbskiej Republiki Bośni i Hercegowiny; od 1997 poszukiwany przez Międzynarodowy Trybunał Karny dla byłej Jugosławii (w Hadze) za ludobójstwo, zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości; w 2008 r. aresztowany i

Ministrowie również nie pozostają dłużni: szczytuje w tym dziele podróżniczym Minister - szef URM, który pod hasłem „podróży studyjnych" zwiedził Kanadę, Stany Zjednoczone, Francję, Niemcy, a także zahaczył o Austrię. Wszystkie podróże bez porozumienia z MSZ, przygotowywanie i finansowane przez OECD - poważną organizację międzynarodową. Głęboko się jednak zastanawiam nad tym, czy Minister - szef URM powinien jeździć po całym świecie, kasując diety z organizacji międzynarodowej? W sumie szkolenie sprowadzało się do rozmów seminaryjnych z urzędnikami niskiej rangi, bez żadnych spotkań politycznych. W Wiedniu rozmówcami byli różni szefowie referatów, dyrektorzy departamentów. Delegacja nawet nieźle przygotowana merytorycznie - temat dotyczył działania administracji terenowej, koordynacji działań, rządu, itp., ale kompletnie bez kindersztuby. Minister czytający gazetę rozpostartą na stole na całą szerokość przed rozmówcą wcale nie był szczytowym osiągnięciem naszej delegacji podczas podróży studyjnej.

Czemu się jednak dziwić. Odbył się w Stanach zjazd Kongresu Polonii Amerykańskiej. Pojechał Wałęsa, pojechał i Pawlak. Obaj panowie za sobą nie przepadają. Dali taki popis „stosunków wzajemnych", iż cała polska prasa z lubością opisywała, jak to „siedzieli przy odrębnych stołach na własne życzenie", jeden drugiemu „rozkładał" konferencję prasową, nie rozmawiali ze sobą, stali po przeciwnych rogach sali, itp., itd.

24 listopada 1994 r. (czwartek)

Dokument ratyfikacyjny dotyczący Traktatu o przystąpieniu Austrii do Unii Europejskiej został podpisany przez Prezydenta Thomasa Klestila i złożony depozytariuszowi (rządowi włoskiemu).

---

przekazany do Hagi; w 2016 r. skazany początkowo na 40 lat więzienia, a ostatecznie na karę dożywotniego pozbawienia wolności

Rok 1995

Władysław Bartoszewski. Ambasador w Wiedniu 1990-1995, przyszły Minister Spraw Zagranicznych.

1 stycznia 1995 r. (niedziela)

Wchodzi w życie Traktat o przystąpieniu Austrii, Finlandii i Szwecji do Unii Europejskiej. **Państwa te stają się członkami Unii, która od tej chwili liczy piętnaście państw członkowskich („15")**.

Austria przedłożyły wniosek o przyjęcie do (wówczas) trzech Wspólnot Europejskich (EWG, EWWiS i EWA) 17 lipca 1987 r. Formalne negocjacje w sprawie członkostwa Austrii w UE rozpoczęły się l lutego 1993 r. (Razem z Austrią rozpoczęły się również negocjacje z Finlandią i Szwecją. Norwegia dołączyła 5 kwietnia 1993 r.). Merytorycznie - na szczeblu politycznym - negocjacje zostały zakończone l marca 1994 r., formalnie zakończenie negocjacji ogłoszono podczas spotkania ministrów spraw zagranicznych 27 marca 1994 r. w Ioannina. 4 maja 1994 r. zgodę na przystąpienie wszystkich czterech kandydatów (Austrii, Finlandii, Szwecji i Norwegii) wyraził Parlament Europejski (w przypadku Austrii 378 głosami spośród 517 posłów głosujących).

Już 5 maja 1994 r. austriacka Izba Narodowa uchwaliła ustawę konstytucyjną o przystąpieniu Austrii do UE, którą 7 maja 1994 r. zaakceptował Bundesrat. Ustawa ta upoważniała rząd federalny do podpisania traktatu o przystąpieniu do UE, przy czym stosownie do art. 44 Konstytucji Austrii konieczne jeszcze było referendum narodowe. Odbyło się ono 12 czerwca 1994 r. i przyniosło 66,58% poparcia dla członkostwa Austrii w UE. 24 czerwca 1994 r. na wyspie Korfu podpisany został Traktat o przystąpieniu czterech kandydatów do UE. 26 października 1994 r. Traktat został przedłożony Izbie Narodowej i Bundesratowi. Izba Narodowa wyraziła zgodę 11 listopada, Bundesrat 17 listopada. 24 listopada 1994 r. dokument ratyfikacyjny został podpisany przez Prezydenta Thomasa Klestila i złożony depozytariuszowi (rządowi włoskiemu).

Jednocześnie odbywały się referenda w innych państwach-kandydatach: 16 października 1994 r. w Finlandii (57% za przystąpieniem), 13 listopada 1994 r. w Szwecji (52,2% za przystąpieniem) oraz 27 i 28 listopada 1994 r. w Norwegii (52,6% przeciwko przystąpieniu).

W ramach UE trwał równolegle spór wywołany przez Hiszpanię na tle praw do połowów (Hiszpania groziła zablokowaniem wyjścia w życie Traktatu o przystąpieniu nowych członków). 22 grudnia 1994 r. spór został rozstrzygnięty i 30 grudnia 1994 r. Hiszpania złożyła u rządu włoskiego dokument ratyfikacyjny jako ostatnie państwo UE.

l stycznia 1995, zgodnie z założeniami, Traktat o przystąpieniu Austrii, Finlandii i Szwecji do UE wszedł w życie.

Szczegółowo - zob. J. Barcz, *Austria w Unii Europejskiej. Problemy prawne w procesie akcesyjnym*, Opole 2001.

Tekst samego Traktatu o przystąpieniu Austrii do Unii Europejskiej został już wyżej zamieszczony. Natomiast w tym miejscu postanowiłem umieścić szerszą analizę dokumentów akcesyjnych Austrii, mają one bowiem istotne znaczenia dla zrozumienia stanowiska Austrii w szeregu podstawowych problemów w dyskusji nad rozszerzeniem Unii Europejskiej. Szczególną uwagą warto zwrócić na rozwiązania dotyczące okresów przejściowych oraz na dostosowania instytucjonalne. Wskazują one bowiem na dziedziny szczególnie istotne i wrażliwe dla Austrii.

Struktura i charakter prawny dokumentów określających przystąpienie Austrii do UE[105]

1. Uwagi wstępne

Przystąpienie Austrii do Unii Europejskiej regulują trzy dokumenty:

1) Traktat o przystąpieniu Republiki Austrii, Republiki Finlandii i Królestwa Szwecji do Unii Europejskiej;

2) Akt o warunkach przystąpienia Republiki Austrii, Republiki Finlandii i Królestwa Szwecji i o dopasowaniu traktatów konstytuujących Unię Europejską;

3) Akt końcowy do Traktatu o przystąpieniu.

Wszystkie te dokumenty podpisane zostały 24 czerwca 1994 r., weszły natomiast w życie 1 stycznia 1995 r.[106] Dokumenty te mają różny charakter z punktu widzenia prawa międzynarodowego[107].

[105] Jest to nieco zmodyfikowany rozdział zamieszczony w monografii mojego autorstwa – *Austria w Unii Europejskiej. Problemy prawne w procesie akcesyjnym*, Opole 2001, s. 48 i nast.

[106] Są to następujące dokumenty: 1) Vertrag über den Beitritt der Republik Österreich, der Republik Finnland und des Königreichs Schweden zur Europäischen Union; 2) Akte über die Bedingungen des Beitritts der Republik Österreich, der Republik Finnland und des Königreichs Schweden und die Anpassungen an die Europäische Union begründeten Verträge; 3) Schlußakte zum Beitrittsvertrag.

Formuła prawna przystąpienia Austrii, Finlandii i Szwecji różni się zasadniczo od konstrukcji przystąpienia Danii, Irlandii i Wielkiej Brytanii (1 stycznia 1973 r.), Grecji (1 stycznia 1981 r.) oraz Hiszpanii i Portugalii (1 stycznia 1986 r.). Jak już wspomniano, rozszerzenie Wspólnot w latach 1973, 1981 i 1986 oparte było bowiem na odnośnych artykułach trzech różnych traktatów - o Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej, o Europejskiej Wspólnocie Węgla i Stali i o Europejskiej Wspólnocie Energii Atomowej (Euratom). Te trzy artykuły zostały zastąpione w Traktacie o Unii Europejskiej jednolitą regulacją - artykułem 49 (eks art. „0"). Rozszerzenie Unii w 1995 r. odbyło się więc po raz pierwszy na nowej, jednolitej podstawie prawnej. Nie tylko jednak na tym polega istota nowej formuły prawnej. Przystąpienie bowiem do Unii Europejskiej na podstawie art. 49 (eks. Art. „0") oznacza z prawnego punktu widzenia[108]:

- przystąpienie do trzech wspólnot (WE, EWWiS, EWEA);
- przystąpienie do pozostałych dwóch filarów Unii, a więc do filaru II (Wspólna Polityka Zagraniczna i Bezpieczeństwa - WPZiB[109]) i filaru III (Współpraca w dziedzinie sprawiedliwości i spraw wewnętrznych – obecnie – Współpraca wymiaru sprawiedliwości i policji w sprawach karnych[110]);
- przystąpienie do Unii Europejskiej jako dachu jednoczącego te trzy filary.

Tekst wszystkich dokumentów w języku niemieckim - BGBl. 1995, nr 18 poz.45; również: *Österreich in der EU. Europarecht. Verträge-Gesetze-Dokumente samt Einführung in die spezifische Stellung Österreichs* (hrsg. von G. Stadler), Wien 1995. Dokumenty nr 19, 20 i 21.

W niniejszej pracy tekst dokumentów w języku polskim podany jest w tłumaczeniu Autora. Dokumenty akcesyjne w tłumaczeniu na język polski zawarte są również w książce – *Dokumentacja akcesyjna. Dokumenty dotyczące przystąpienia do Unii Europejskiej Austrii, Finlandii i Szwecji*. Tom 3. Redaktor tomu: J. Planovova-Latanowicz. Centrum Europejskie UW, Warszawa 1998.

[107] Patrz: Ch. Thun-Hohenstein, F. Cede, *Das Recht der Europäischen Union unter besonderer Berücksichtigung des EU-Beitritts Österreichs*, Wien 1995, s. 67/68.

[108] Por. W. Schroeder, *Die Rechtsnatur der Europäischen Union und verwandte Probleme* (w:) *Österreich und das Recht der Europäischen Union* (hrsg. von W. Hummer, M. Schweitzer), Wien 1996, s. 3 i nast., szczególnie 17.

[109] Patrz: G. Hafner, *Die Gemeinsame Aussen- und Sicherheitspolitik: eher Vorstellung denn Wille* (w:) *Österreich und das Recht der Europäischen Union* ..., s. 123 i nast.

[110] Patrz: U. Brandl, *Die Zusammenarbeit in den Bereichen Justiz und Inneres: Wie tragfähig ist die dritte Säule* (w:) *Österreich und das Recht der Europäischen Union* ..., s. 151 i nast.

Z art. 49 (eks art. „0") wynika jednoznacznie, iż przystąpienie do Unii możliwe jest wyłącznie na zasadzie przystąpienia jednocześnie do wszystkich Wspólnot i wszystkich filarów Unii. Wybiórcze przystąpienie do jednej ze Wspólnot, czy też do jednego z filarów nie wchodzi w rachubę.

Niezależnie jednak od tych zasadniczych różnic, w samej strukturze dokumentów dotyczących przystąpienia występują istotne analogie. W tym rozumieniu dokumenty rozszerzenia z roku 1995 nawiązują do doświadczeń z kolejnych faz rozszerzenia z lat 1973, 1981 i 1986. W szczególności wskazać należy na dwie zasadnicze kwestie:

Po pierwsze - w przypadku przystępowania do Wspólnot grupy państw istotne jest stworzenie węzła prawnego również między przystępującymi państwami (a nie tylko między poszczególnymi państwami przystępującymi a dotychczasowymi państwami członkowskimi). Stąd też przystąpienie Danii, Irlandii i Wielkiej Brytanii ujęte zostało w jednym, wspólnym traktacie o przystąpieniu. Analogiczną formułę prawną przybrało przystąpienie Hiszpanii i Portugalii. Z tego względu również rozszerzenie Unii o Austrię i państwa nordyckie przyjęło formę jednego, wspólnego traktatu o przystąpieniu[111];

Po drugie - z doświadczeń i tradycji wywodzi się podział dokumentów dotyczących przystąpienia na traktat o przystąpieniu oraz Akt o warunkach przystąpienia i dopasowaniu traktatów konstytuujących Unię. Do czasu wejścia w życie Traktatu o Unii Europejskiej inna była bowiem forma prawna przystąpienia do EWG/WE i EWEA (w tych przypadkach przystąpienie następowało na mocy traktatu międzynarodowego), a inaczej wyglądało przystąpienie do EWWiS (podstawą prawną była jednogłośna decyzja Rady). Aby jednak utrzymać w miarę jednolitą formułę przystąpienia, zarówno traktat o przystąpieniu do EWG/WE i EWEA, jak i decyzja w sprawie przystąpienia do EWWiS ograniczały się do zwięzłych trzech artykułów (uzyskanie członkostwa, wejście w życie), natomiast warunki uzyskania członkostwa i dopasowanie traktatów EWG/WE, EWEA i EWWiS regulowane były w odrębnym „akcie", do którego odwoływał się zarówno traktat o przystąpieniu do EWG/WE i EWEA, jak też decyzja Rady o przystąpieniu danego państwa do EWWiS. Wraz z przyjęciem jednolitej regulacji w art. 49 (eks art. „0") TUE, tego rodzaju struktura dokumentów dotyczących przystąpienia w zasadzie straciła uzasadnienie (artykuł ten określa bowiem, że „warunki przyjęcia" i „dostosowania traktatów" są „przedmiotem umowy" /akapit drugi/, a w sprawie przyjęcia nowych członków Rada „działa jednomyślnie" /akapit

[111] Por. Ch. Thun-Hohenstein, F. Cede, *Europarecht* ..., s. 68.

pierwszy/), to jednak ze względu na porównywalność dokumentów i kontynuację praktyki strukturę taką zachowano również w procesie rozszerzenia 1995 r.[112]

Traktat o przystąpieniu w szerokim rozumieniu obejmuje zarówno sam Traktat o przystąpieniu, jak i Akt o warunkach przystąpienia i o dopasowaniu traktatów konstytuujących UE wraz z załącznikami i protokołami. Częścią składową tak rozumianego traktatu o przystąpieniu nie jest natomiast Akt końcowy. Z punktu widzenia prawa międzynarodowego traktat o przystąpieniu w szerokim rozumieniu stanowi umowę międzynarodową, natomiast znaczenie Aktu końcowego określone jest artykułem 31 konwencji wiedeńskiej o prawie traktatów z 23 maja 1969 r. (por. dalej).

2. Traktat o przystąpieniu

Traktat o przystąpieniu jest dokumentem zwięzłym. Składa się z preambuły i trzech artykułów. Reguluje jedynie zasadnicze kwestie związane z przystąpieniem do Unii Europejskiej:

- W artykule 1 ust. 1 Traktat stwierdza, że Austria, Finlandia i Szwecja stają się członkami Unii Europejskiej i stronami traktatów konstytuujących Unię (a więc Traktatu o Unii Europejskiej, Traktatu o Wspólnocie Europejskiej, Traktatu o Europejskiej Wspólnocie Energii Atomowej i Traktatu o Europejskiej Wspólnocie Węgla i Stali);
- W artykule 1 ust. 1 Traktat stwierdza również, że stają się one stronami tych traktatów w ich „każdorazowym zmienionym lub uzupełnionym brzmieniu". Jest to stwierdzenie istotne, potwierdza bowiem, że państwo przystępujące do Unii musi - z dniem uzyskania członkostwa - przyjąć cały wspólnotowy zasób prawny[113];
- Jeśli chodzi o warunki przyjęcia oraz związane z tym niezbędne zmiany w traktatach konstytuujących Unię, to Traktat odsyła w artykule 1 ust. 2 do „załączonego do niniejszego Traktatu Aktu". Stwierdza też wyraźnie, że „Postanowienia tego Aktu stanowią część składową niniejszego Traktatu"[114]. Z postanowień artykułu 1 ust. 2 wynika więc *expressis verbis*,

[112] Tamże, s. 67/68.

[113] Artykuł 1 ustęp pierwszy: „Die Republik Österreich, die Republik Finnland und das Königreich Schweden werden Mitglieder der Europäischen Union und Vertragsparteien der die Union begründenden Verträge in ihrer jeweiligen geänderten oder ergänzten Fassung".

[114] Artykuł 1 ustęp drugi: „Die Aufnahmebedingungen und die aufgrund der Aufnahme erforderlichen Anpassungen der die Union begründenden Verträge sind in der diesem

że Akt o warunkach przystąpienia i o dopasowaniu traktatów konstytuujących Unię Europejską stanowi część traktatu o przystąpieniu w szerokim rozumieniu, a tym samym należy do prawa pierwotnego UE;

- W myśl artykułu 1 ust. 2 Traktatu „Postanowienia traktatów określonych w ustępie pierwszym, dotyczące praw i obowiązków państw członkowskich oraz uprawnień i kompetencji organów wspólnotowych, obowiązują również w odniesieniu do niniejszego Traktatu”[115]. Inaczej zresztą być nie może, bowiem Traktat o przystąpieniu należy - jak zaznaczono - do wspólnotowego prawa pierwotnego. Postanowienie to ma jednak znaczenie z kilku względów.

Po pierwsze - również w odniesieniu do Traktatu o przystąpieniu obowiązuje zobowiązanie do lojalności oraz kompetencja Trybunału Sprawiedliwości[116].

Następnie - w odniesieniu do Traktatu o przystąpieniu - obowiązują zasadniczo postanowienia Traktatu o UE, dotyczące procedury zmiany prawa pierwotnego, tzn. zwołania Konferencji Międzyrządowej i wymogu wyrażenia na zmianę zgody przez wszystkie państwa członkowskie w formie procedury ratyfikacyjnej, „zgodnej z wymogami konstytucyjnymi” państw członkowskich (art. 48 – eks art. „N” TUE).

Od tej zasady istnieją jednak wyjątki, określone specyfiką Traktatu o przystąpieniu: Akt o warunkach przystąpienia i o dopasowaniu traktatów konstytuujących UE należący również do traktatu o przystąpieniu, a tym samym do wspólnotowego prawa pierwotnego, zawiera szereg postanowień natury technicznej (dotyczących przystąpienia) oraz odnosi się w wielu punktach do wspólnotowego prawa pochodnego. Stąd też pewna elastyczność w procesie przystępowania jest konieczna. Z tego względu Akt formułuje w wielu przypadkach łagodniejsze rygory zmiany swoich postanowień. Istotna specyfika występuje również w odniesieniu do postanowień regulujących wejście w życie Traktatu o przystąpieniu;

- W myśl artykułu 2 ust. 2 Traktat wchodził w życie 1 stycznia 1995 r., „o ile przed tym dniem złożone zostały wszystkie dokumenty ratyfikacyjne” (ustęp 1 artykułu 2 stwierdza, że dokumenty ratyfikacyjne powinny zostać

Vertrag beigefügten Akte festgelegt. Die Bestimmungen der Akte sind Bestandteil dieses Vertrages”.

[115] Artykuł 1 ustęp trzeci: „Die Bestimmungen der in Absatz 1 genannten Verträge über die Rechte und Pflichten der Mitgliedstaaten sowie über die Befugnisse und Zuständigkeiten der Organe der Union gelten auch für diesen Vertrag”.

[116] Patrz: Ch. Thun-Hohenstein, F. Cede, *Europarecht* ..., s.69.

złożone najpóźniej do 31 grudnia 1994 r.). Ponieważ jednak chodziło o przystąpienie do Unii grupy państw, uwzględniona została możliwość, iż jedno z nich nie ratyfikuje traktatu. Aby więc - w takim przypadku - nie blokować przystąpienia pozostałych państw kandydujących, wprowadzono do traktatu specjalne postanowienia. Otóż artykuł 2 ustęp 2 (akapit drugi) stwierdza, że w przypadku nieratyfikowania Traktatu przez jedno z państw kandydujących, Traktat wchodzi w życie w odniesieniu do pozostałych państw, które złożyły w przepisanym terminie dokumenty ratyfikacyjne. W takim przypadku Rada, działając jednogłośnie, uprawniona została do stosownego dopasowania Traktatu o przystąpieniu i Aktu o warunkach przystąpienia i o dopasowaniu traktatów konstytuujących UE. Jak wiadomo postanowienie to znalazło zastosowanie, ponieważ Norwegia - w następstwie negatywnego wyniku referendum - nie przystąpiła do Unii. Rada podjęła stosowne decyzje dostosowawcze 1 stycznia 1995 r.[117];

- Stosownie do artykułu 3 Traktatu, językami autentycznymi Traktatu są języki wszystkich państw członkowskich UE i państw przystępujących. Depozytariuszem Traktatu jest rząd włoski.

3. Akt o warunkach przystąpienia i o dopasowaniu traktatów konstytuujących UE

Stosownie do artykułu 1 ust. 2 Traktatu o przystąpieniu, Akt stanowi „część składową" Traktatu. Akt składa się z 177 artykułów, 19 załączników i 10 protokołów. Struktura Aktu jest klarowna i obejmuje pięć części[118]:

1) zasady przystąpienia do UE,
2) zmiany w prawie pierwotnym (głównie instytucjonalne), wynikające z przystąpienia,
3) zmiany w prawie pochodnym, wynikające z przystąpienia,
4) przedsięwzięcia przejściowe,
5) postanowienia dotyczące implementacji Aktu.

3.1. Zasady przystąpienia do UE

[117] Dz. Urz. WE, nr L 1, s. 51 i nast.

[118] W literaturze podnosi się, iż w wyniku przeniesienia istotnych problemów objętych prawem pochodnym do załączników klarowna struktura Aktu uległa zatarciu. To samo dotyczy zawartych w protokołach „dopasowań technicznych", które w zasadzie powinny znaleźć się w części dotyczącej „przedsięwzięć przejściowych". Ch. Thun-Hohenstein, F. Cede, *Europarecht* ..., s. 70.

Postanowienia Aktu dotyczące „zasad" (artykuły 1 do 10) obejmują cztery istotne kwestie:

Po pierwsze - wyjaśnienia terminologiczne, które są istotne, pozwalają bowiem uniknąć nieporozumień przy interpretacji tekstu. Tak więc w artykule 1 Aktu wyjaśnia się, iż określenie „traktaty zasadnicze" („*ursprüngliche Verträge*") odnosi się do traktatów konstytuujących EWWiS, EWG/WE i EWEA, łącznie „ze zmianami i uzupełnieniami" przyjętymi do chwili wejścia Traktatu o przystąpieniu; określenie „dotychczasowe państwa członkowskie" - oznacza członków UE przed rozszerzeniem 1 stycznia 1995 r.; „nowe państwa członkowskie" - państwa mające uzyskać członkostwo w UE na mocy Traktatu o przystąpieniu; „Wspólnota" - w zależności od kontekstu oznacza jedno lub więcej „wspólnot", utworzonych na mocy „traktatów zasadniczych"; „Unia" - oznacza Unię Europejską utworzoną na mocy Traktatu o UE.

W tym kontekście warto wskazać na pewną specyficzną regulację dotyczącą Austrii, wynikającą z istotnych rozbieżności terminologicznych między językiem niemieckim stosowanym dotychczas w prawie wspólnotowym, a językiem używanym w Austrii, dotyczących zaś - co ma w odniesieniu do regulacji wspólnotowych istotne znaczenie - nazw artykułów spożywczych. Kwestia ta budziła w Austrii sporo emocji[119]. Znalazła regulację w Protokole nr 10 do Aktu - „w sprawie używania specyficznych wyrażeń austriackich języka niemieckiego w ramach Unii Europejskiej"[120]. W punkcie pierwszym tego Protokołu stwierdza się, że „stosowane w austriackim porządku prawnym ... specyficzne austriackie wyrażenia języka niemieckiego mają ten sam status (w ramach Unii Europejskiej) i używane są z tym samym skutkiem prawnym jak odpowiednie wyrażenia używane w Niemczech ..."[121];

Po drugie - artykuł 2 Aktu reguluje wiodącą zasadę, iż od chwili przystąpienia do UE „nowe państwa członkowskie" związane są

[119] Szerzej: G. Scharsach, *EU-Handbuch. Das große Nachschlagewerk der österreichischen EU-Diskussion*, Wien 1996, s. 37/38.

[120] Protokoll nr. 10 über die Verwendung spezifisch österreichischer Ausdrücke der deutschen Sprache im Rahmen der Europäischen Union (w:) *Österreich in der EU. Europarecht. Verträge-Gesetze-Dokumente samt Einführung* ..., dokument nr 20.

[121] Między innymi w Austrii używa się zamiast *Sauerkirschen* - *Weichseln*, zamiast *Quark* - *Topfen*, zamiast *Pflaumenmus* - *Powidl*, Zamiast *Sahne* - *Obers*, zamiast *Tomaten* - *Paradeiser*, etc. - no i naturalnie zamiast *Aprikosen* - słynne *Marillen*. W sumie Protokół wylicza 23 specyficzne terminy austriackie.

„traktatami zasadniczymi" oraz aktami prawnymi organów wspólnotowych, wydanych od chwili wejścia w życie Traktatu o przystąpieniu, które „obowiązują w tych państwach stosownie do wskazanych traktatów i niniejszego Aktu". Oznacza to, że wspólnotowe prawo pierwotne i pochodne obowiązuje w „nowych państwach członkowskich" z uwzględnieniem „regulacji przejściowych". Artykuły 3 do 5 Aktu regulują następnie obowiązywanie w stosunku do „nowych państw członkowskich" pozostałego wspólnotowego zasobu prawnego, w tym również porozumień wewnętrznych, aktów niewiążących z prawnego punktu widzenia, niektórych problemów z dziedziny stosunków międzynarodoprawnych Wspólnot i ich państw członkowskich;

Po trzecie - Akt reguluje w artykule 6 kwestię stosunku umów międzynarodowych, zawartych przez „nowe państwa członkowskie" do zobowiązań wynikających z uzyskania członkostwa w UE. Artykuł 6 Aktu odsyła w tej mierze m.in. do artykułu 234 (obecnie art. 307) Traktatu o WE, który z kolei zawiera zasadę ochrony praw państw trzecich. Artykuł ten stwierdza w akapicie pierwszym, że jego postanowienia nie naruszają praw i obowiązków wynikających z umów zawartych przed jego wejściem w życie przez państwa członkowskie z państwami trzecimi. W przypadku wystąpienia sprzeczności - według akapitu drugiego tego artykułu - państwa członkowskie „podejmą wszelkie odpowiednie kroki w celu usunięcia stwierdzonych sprzeczności", przy czym - w razie potrzeby - „udzielą sobie wzajemnej pomocy dla osiągnięcia tego celu i zajmą w danym przypadku wspólne stanowisko"[122]. W każdym razie „usunięcie sprzeczności" musi następować w sposób zgodny z prawem międzynarodowym[123].

Po czwarte - w ramach „zasad" uregulowano również kwestię ewentualnej zmiany postanowień Aktu, przy czym jako zasadę potwierdzono (w artykule 7), że Akt należy do pierwotnego prawa wspólnotowego, a tym samym zmiana jego postanowień podlega zasadniczo rygorom właściwym dla zmiany prawa pierwotnego (art. 48 – eks art. „N" TUE). Dla „nowych państw członkowskich" była to ważna klauzula zabezpieczająca - gwarantująca trwałość osiągniętych uzgodnień. Z drugiej jednak strony potwierdzono specyficzny charakter postanowień przejściowych: akty prawne wydane przez organy wspólnotowe na podstawie takich postanowień „zachowują swój charakter prawny", przy

[122] *Dokumenty europejskie* ..., s.163/164.

[123] Por. Ch. Thun-Hohenstein, F. Cede, *Europarecht* ..., s.71.

czym - w szczególności- zachowana zostaje procedura zmiany takich aktów prawnych (artykuł 8 Aktu). Artykuł 9 Aktu reguluje następnie kwestię zmiany niektórych przepisów odnoszących się do technicznych problemów dostosowania. W końcu, artykuł 10 Aktu podkreśla prowizoryczny charakter „regulacji przejściowych".

3.2. Zmiany w pierwotnym prawie wspólnotowym

W artykułach 11-28 Akt reguluje zmiany wspólnotowego prawa pierwotnego, a więc przede wszystkim zmiany w „traktatach zasadniczych". Dotyczyło to w pierwszym rzędzie zmiany instytucjonalne. Reprezentacja Austrii w głównych instytucjach wspólnotowych wygląda następująco[124]:

Rada	- 4 głosy;
Komisja	- jeden członek;
Trybunał Sprawiedliwości	- jeden członek;
rzecznik generalny	- jeden rzecznik generalny, przewidziany w ramach rotacji na lata 2000-2006;
Sąd Pierwszej Instancji	- jeden członek;
Parlament Europejski	- 21 posłów;
Trybunał Obrachunkowy	- jeden członek;
Komitet Gospodarczy i Społeczny	- 12 członków;
Komitet Regionów	- 12 członków[125].

„Dopasowanie instytucjonalne" miało charakter czysto arytmetyczny, głębszą reformę instytucjonalną państwa członkowskie Unii przesunęły bowiem - jak już wspomniano - na później. W toku rozszerzenia w 1995 r. chodziło głównie o stosowne wyliczenie tzw. mniejszości blokującej (*Sperrminorität*) - również po rozszerzeniu Unii w roku 1995 większość w Radzie konieczna dla podjęcia decyzji kwalifikowaną większością głosów wynosi (jak poprzednio) 71% (w głosach ważonych 62 głosy konieczne dla

[124] Szerzej: Jahrbuch der österreichischen Außenpolitik. *Außenpolitischer Bericht 1994*. Bundesministerium für auswärtige Angelegenheiten, Wien 1995, s.13.

[125] Austrii zapewniono również miejsca w Komitecie nauki i techniki, Doradczej komisji EWWiS, w Komisji walutowej, Europejskim Banku Inwestycyjnym, przedstawiciel-stwach Euratomu. Z ważniejszych nominacji wymienić można F. Fischlera, który został od 1 stycznia 1995 r. pierwszym komisarzem austriackim w Komisji (ds. rolnictwa), P. Janna, sędziego Trybunału Sprawiedliwości, J. Azizi, sędziego Sądu Pierwszej Instancji i H. Webera, członka Trybunału Obrachunkowego.

podjęcia decyzji, 26 głosów koniecznych dla zablokowania decyzji) Istotnym aspektem było w szczególności wyważenie interesów między „małymi" i „dużymi" państwami członkowskimi.

3.3. Zmiany w pochodnym prawie wspólnotowym

Część trzecia Aktu (artykuły 29 i 30) dotyczy zmian (głównie o charakterze technicznym) w prawie pochodnym. Chodzi przede wszystkim o tego rodzaju akty prawa pochodnego, które regulują zakres udziału (na przykład wyliczenie udziału przedstawicieli urzędów państw członkowskich) państw członkowskich. W sumie są to regulacje bardzo obszerne. I tak artykuł 29 Aktu odsyła do dostosowań, których przeprowadzenie jest niezwłocznie niezbędne, i które wyliczone są w Załączniku I do Aktu (Załącznik ten zawiera z kolei XVIII dużych działów). Artykuł 30 odsyła do Załącznika II, zawierającego postanowienia o charakterze wytycznych.

3.4. Regulacje przejściowe

Podczas negocjacji akcesyjnych Austria wynegocjowała szereg regulacji przejściowych, wyłączających na ściśle określony czas stosowanie wspólnotowego zasobu prawnego w ściśle określonych dziedzinach[126]. Większość tych regulacji znalazło się w części czwartej Aktu - „regulacje przejściowe" (*Übergangsmaßnahmen*). Część ta składa się z siedmiu tytułów, z których pierwszy (artykuł 31) poświęcony jest sprawom instytucjonalnym, następne cztery tytuły kolejnym państwom kandydującym (Austrii dotyczy tytuł trzeci - artykuły 69 do 83), tytuł szósty (artykuł 137 do 150) dotyczy rolnictwa, a ostatni - tytuł siódmy (artykuły 151 do 153) - obejmuje „postanowienia inne". Spośród „regulacji przejściowych" zwrócić należy szczególną uwagę na następujące problemy:

3.4.1. Sprawy instytucjonalne

[126] Omówienie szczegółowe wyników negocjacji akcesyjnych: *Bericht der Bundesregierung über das Ergebniss der Verhandlungen über den Beitritt Österreichs zur Europäischen Union*. Maszynopis bez daty wydania w posiadaniu Autora. Szczegółowe omówienie: M. Kujawa, *Traktat o przystąpieniu Austrii do UE - przegląd 29 rozdziałów dokumentu*, Ambasada RP w Wiedniu, „Biuletyn Unia Europejska - Polska - Austria" 1998, nr 6, s.35 i nast.

Artykuł 31 Aktu (składający się z czterech akapitów) dotyczy wyłącznie problemu wysłania przez „nowe państwa członkowskie" posłów do Parlamentu Europejskiego. Zobowiązuje on te państwa do przeprowadzenia wyborów do Parlamentu Europejskiego w ciągu dwóch lat od chwili uzyskania członkostwa w UE. Do tego czasu „nowe państwa członkowskie" reprezentowane były w Parlamencie Europejskim przez posłów delegowanych przez parlamenty krajowe, według procedury określonej przez te państwa[127].

3.4.2. Ochrona środowiska naturalnego

Istota problemu polegała - z punktu widzenia Austrii - na tym, że standardy austriackie w tej dziedzinie (szczególnie w takich obszarach jak: przewóz odpadów szkodliwych dla środowiska, oznaczenia materiałów i produktów niebezpiecznych, stopień zasiarczenia oleju napędowego i opałowego, zakaz materiałów zawierających azbest, etc.) są ostrzejsze od standardów wspólnotowych. W wielu dziedzinach objętych regulacjami prawa austriackiego, Wspólnoty nie określiły jeszcze własnych standardów. Ponadto, ze względu na położenie geograficzne Austria jest szczególnie narażona na oddziaływanie czynników szkodliwych dla środowiska naturalnego.

W toku negocjacji akcesyjnych Austria osiągnęła specyficzne, tzw. horyzontalne rozwiązanie w dziedzinie ochrony środowiska. Specyfika tego rozwiązania polega na tym, że „normalny" okres przejściowy powiązano z zobowiązaniem Unii do przejrzenia wspólnotowego zasobu prawnego w tej dziedzinie w celu dokonania ewentualnych udoskonaleń. Artykuł 69 ust. 1 Aktu ustanawia „normalny", czteroletni okres przejściowy w odniesieniu do wspólnotowych aktów prawnych wymienionych w Załączniku VIII. Stosownie natomiast do ustępu 2 art. 69 Aktu, odnośne standardy ochrony środowiska w czasie czteroletniego okresu przejściowego muszą być przedmiotem sprawdzenia po stronie Unii (a więc również Austrii), zgodnie z „procedurą Wspólnoty Europejskiej, a więc zgodnie z art. 100a) (obecnie art. 95) Traktatu o WE. Na szczególną uwagę zasługują następujące elementy rozwiązania:

- Akapit drugi art. 69 ust. 2 stwierdza, że niezależnie od wyników przeprowadzonego sprawdzenia, po zakończeniu okresu przejściowego

[127] Szczegółowo na ten temat: J. Barcz, *Parlament a Unia Europejska. Analiza prawna na przykładzie doświadczeń Austrii*, Warszawa 1999, s. 37 i nast.

standardy wspólnotowe obowiązują „nowe państwa członkowskie" w takim samym zakresie jak „dotychczasowe państwa członkowskie";

- Rozwiązanie powyższe zostało jednak poważnie ograniczone. Intencje stron zostały bowiem sprecyzowane w dwóch wspólnych oświadczeniach (oświadczenie nr 6 i 7), dołączonych do Aktu końcowego do Traktatu o przystąpieniu[128]. We wspólnym oświadczeniu nr 6 podkreślono znaczenie podnoszenia standardów wspólnotowych, m.in. w dziedzinie ochrony środowiska oraz potrzebę uwzględniania szczególnych geograficznych i klimatycznych uwarunkowań „nowych państw członkowskich". W tym kontekście oświadczenie zawiera zobowiązanie do zakończenia „sprawdzenia" przed upływem okresu przejściowego. Zobowiązanie to sprecyzowane zostało we wspólnym oświadczeniu nr 7;

- Istotne ograniczenie wynika też z faktu, że „sprawdzanie" odbywa się w ramach procedury określonej w art.100a) (obecnie art. 95) Traktatu o WE. W przypadku bowiem, gdyby „sprawdzenie" nie przyniosło wyniku satysfakcjonującego Austrię lub nie zakończyło się przed upływem okresu przejściowego, ma ona możliwość sięgnięcia do klauzuli ochronnej, unormowanej w ustępie czwartym art.100a) (obecnie art. 94 ust. 4 Traktatu o WE). Stosownie do tej klauzuli, w toku działań harmonizujących prawo, państwo członkowskie może pozostać przy regulacjach krajowych, jeżeli jest to usprawiedliwione „ważnymi wymogami", dotyczącymi m.in. ochrony środowiska naturalnego. Państwo informuje Komisję Europejską o tych regulacjach krajowych i powodach ich utrzymania, która - po zweryfikowaniu, iż nie są one „środkami samowolnej dyskryminacji ani ukrytymi restrykcjami" - zatwierdza je.

3.4.3. Obrót nieruchomościami

Wraz z wejściem w życie 1 stycznia 1994 r. Układu o EOG Austria wprowadziła zasadę równego traktowania w doniesieniu do obrotu nieruchomościami. Problemy sprawiała jedynie kwestia obrotu domami/mieszkaniami dla celów rekreacyjnych (*Zweitwohnungen*). W tej dziedzinie w Austrii - w poszczególnych landach - wprowadzono różne

[128] Erklärung Nr. 6 - „Gemeinsame Erklärung über Normen im Bereich Umweltschutz, Gesundheitsschutz und Produktsicherheit"; Erklärung Nr. 7 - „Gemeinsame Erklärung zu den Artikeln 32, 69, 84 und 112 der Beitrittsakte. Teksty w: *Österreich in der EU. Europarecht. Verträge-Gesetze-Dokumente samt Einführung* ..., dokument nr 21.

ograniczenia[129], które warunkowane były dużą atrakcyjnością turystyczną i wypoczynkową znaczących części obszaru Austrii, szczególnie Vorarlbergu, Tyrolu, Karyntii, Salzburga, Styrii.

Artykuł 70 Aktu formułuje w tym względzie typowe uregulowanie przejściowe. Stwierdza mianowicie, że Austria może zachować dotychczasowe przepisy dotyczące obrotu domami/mieszkaniami dla celów rekreacyjnych na okres pięciu lat od chwili przystąpienia do UE. W tym czasie Austria powinna doprowadzić do harmonizacji swojego prawa ze standardami wspólnotowymi.

Sprawy tej dotyczy również wspólne oświadczenie nr 5, dołączone do Aktu końcowego do Traktatu o przystąpieniu. Stwierdza ono, że żadne z postanowień wspólnotowego zasobu prawnego nie ogranicza poszczególnych państw członkowskich w podejmowaniu działań dotyczących domów/mieszkań dla celów rekreacyjnych, o ile działania te określone są wymogami gospodarki przestrzennej, użytkowania ziemi i ochrony środowiska. W oświadczeniu podkreśla się również, że działania takie nie mogą stanowić pośredniej lub bezpośredniej dyskryminacji w odniesieniu do obywateli poszczególnych państw członkowskich[130].

W literaturze zwraca się uwagę na to, że treść tego oświadczenia stanowić będzie ważną wskazówkę interpretacyjną: Austria będzie mogła podejmować działania ochronne, nie mające charakteru dyskryminującego, a legitymowane wymogami gospodarki przestrzennej, użytkowania ziemi i ochrony środowiska. Tego rodzaju działania znalazły bowiem akceptację państw członkowskich Unii[131].

3.4.4. Rolnictwo i inne obszary

[129] Por. R. Szklany, *Przystąpienie Austrii do Unii Europejskiej a problem nabywania nieruchomości przez cudzoziemców*, Ambasada RP w Wiedniu, „Biuletyn Unia Europejska - Polska - Austria" 1997, nr 1, s. 11 i nast.

[130] Treść wspólnego oświadczenia nr 5 (Gemeinsame Erklärung zu Zweitwohnungen): „Keine Bestimmung des gemeinschaftlichen Besitzstands hindert die einzelnen Mitgliedstaaten, auf nationaler, regionaler oder örtlicher Ebene Maßnahmen betreffend Zweitwohnungen zu treffen, sofern sie aus Gründen der Raumordnung, der Bodennutzung und des Umweltschutzes erforderlich sind und ohne direkte oder indirekte Diskriminierung von Staatsangehörigen einzelner Mitgliedstaaten in Übereinstimmung mit dem gemeinschaftlichen Besitzstand angewendet werden". Tekst w: *Österreich in der EU. Europarecht. Verträge-Gesetze-Dokumente samt Einführung* ..., dokument nr 21.

[131] Ch. Thun-Hohenstein, F. Cede, *Europarecht* ..., s.233.

W kolejnych artykułach czwartej części Aktu zostały ustalone „przedsięwzięcia przejściowe” w następujących dziedzinach:

- artykuły 70 i 71 - zawierają postanowienia przejściowe w odniesieniu do polityki konkurencji (tytoń i alkohol);
- artykuły 73 do 78 - dotyczą stosunków zewnętrznych UE i koncentrują się na regulacjach przejściowych w dziedzinie unii celnej i przystąpienia Austrii do poszczególnych umów międzynarodowych;
- artykuły 79 do 83 - dotyczą regulacji przejściowych w dziedzinie przepisów finansowych i budżetu;
- artykuły 137 do 150 - obejmują regulacje przejściowe dotyczące rolnictwa;
- artykuł 151 - odsyła do Załącznika XV, postanawiając, iż wyliczone tam wspólnotowe akty prawne obowiązują w zakresie wskazanym w załączniku; w odniesieniu do Austrii załącznik XV zawiera istotne okresy przejściowe w dziedzinie ochrony środowiska, podatków i polityki socjalnej;
- w końcu należy podkreślić, iż niezależnie od części czwartej Aktu również inne jego postanowienia zawierają regulacje przejściowe[132].

Wracając do regulacji przejściowych dotyczących rolnictwa zauważyć należy, iż był to jeden z najtrudniejszych problemów w negocjacjach akcesyjnych Austrii, będący przedmiotem dyskusji praktycznie do ostatniej chwili negocjacji. W Austrii ceny na produkty rolne były wyższe niż w ówczesnych państwach członkowskich Unii, stąd też celem delegacji austriackiej było zagwarantowanie odpowiednich przychodów gospodarstwom rolnym. Chodziło również o uzyskanie możliwie szerokiego wsparcia dla gospodarstw w tzw. obszarach upośledzonych (*benachteiligte Gebiete*) w drodze świadczeń bezpośrednich z UE.

Uzyskane w negocjacjach ustalenia sprowadzają się do trzech zasadniczych obszarów:

Po pierwsze - uzgodniono, iż w obszarach, w których system austriacki gwarantował gospodarstwom na obszarach upośledzonych lepsze traktowanie, może ono być zachowane w okresie dziesięcioletnim, a w pewnych przypadkach możliwe będzie przedłużenie tego okresu; w ten sposób zagwarantowano, że położenie gospodarstw rolnych na tych obszarach nie pogorszy się z chwilą przystąpienia do UE, a w wielu przypadkach ulegnie polepszeniu (dzięki dotacjom unijnym);

[132] Tamże, s. 233.

Po drugie - Austria uzyskała wsparcie z UE dla gospodarstw rolnych prowadzących produkcję ekologiczną; wsparcie to wynosi rocznie w sumie 2,4 mld. ATS;

Po trzecie - w zasadniczej kwestii zrównania austriackich cen na produkty rolne z cenami w państwach członkowskich UE, Austria zaakceptowała co prawda konieczność takiego zrównania z chwilą uzyskania członkostwa, Unia poczyniła jednak istotne koncesje zarówno natury finansowej jak i w innych dziedzinach pakietu agrarnego. W ciągu pierwszych czterech lat po przystąpieniu do UE, Unia przeznaczyła w sumie 6,8 mld. ATS na finansowanie różnego rodzaju działań dostosowawczych w Austrii; w okresie przejściowym możliwe było wprowadzenie - w przypadku zakłóceń rynkowych - w ciągu 24 godzin mechanizmu ochronnego dla ochrony szczególnie wrażliwych produktów i obszarów produkcji rolnej[133].

3.4.5. Tranzyt

Problem tranzytu był dla Austrii od początku jedną z zasadniczych kwestii. Pojawił się on podczas negocjacji nad EOG. Paralelnie do Układu o EOG został zawarty między Austrią a Wspólnotą Europejską Układ o przewozie towarowym w tranzycie koleją i drogami. Układ został zawarty na 12 lat i stanowił w istocie wyłączenie tej problematyki spod standardów wspólnotowych. Protokół nr 43 do Układu o EOG stanowił jednoznacznie, że „postanowienia układu bilateralnego (o tranzycie) mają pierwszeństwo przed postanowieniami niniejszego Układu”[134]. Ponownie sprawa stanęła na porządku obrad podczas negocjacji akcesyjnych. Delegacja austriacka dążyła do utrzymania obowiązywania Układu o tranzycie do końca jego ważności. Wynik negocjacji, określający jedną z najistotniejszych regulacji przejściowych, nie został wprowadzony do części czwartej Aktu, lecz zawarty jest w Protokole nr 9 „o transporcie drogowym i kolejowym oraz

[133] Por. Jahrbuch der österreichischen Außenpolitik. *Außenpolitischer Bericht 1994* ..., s.5/6.

[134] Patrz dokumentacja dotycząca EOG: Abkommen über den Europäischen Wirtschaftsraum (EWR-Abkommen) sowie Abkommen in Form eines Briefwechsels zwischen der EWG und der Republik Österreich über bestimmte die landwirtschaft betreffende Vereinbarungen... . Także: BGBl. 1993, nr 909.

transporcie kombinowanym w Austrii[135], co nie zmienia charakteru prawnego tej regulacji, należącej zasadniczo do wspólnotowego prawa pierwotnego.

Postanowienia przejściowe zawarte są w artykule 11 Protokołu. Sprowadzają się one do regulacji ujętej w trzech okresach, każdy po trzy lata (czyli łącznie dziewięć lat), „przymuszających" do ustanowienia - najpóźniej w tym okresie - zakładanej (co legło u podstaw idei zawarcia Układu o tranzycie) 60% redukcji wydzielania substancji szkodliwych[136]:

- W pierwszym okresie trzyletnim (do 1 stycznia 1998 r.) obowiązywał w dalszym ciągu ustanowiony w Układzie o tranzycie system naliczania ekopunktów (*Ökopunktsystem*). Szczegóły regulował ustęp 2 art. 11 Protokołu. Rada została zobowiązana - w ustępie 3 artykułu 11 Protokołu - do sprawdzania do tego czasu (do 1 stycznia 1998 r.), na podstawie raportu Komisji, funkcjonowania tranzytu przez Austrię, uwzględniając główne zasady prawa wspólnotowego w tej dziedzinie, niezakłócone funkcjonowanie wspólnego rynku, ochronę środowiska naturalnego. O ile Rada - na wniosek Komisji i po wysłuchaniu Parlamentu Europejskiego - nie podejmie innej decyzji, postanowienia ustępu 2 art.11 Protokołu obowiązują przez następne trzy lata (a więc nadal obowiązuje w takim przypadku ustalony w Układzie o tranzycie system ekopunktów);

- Drugi okres trzyletni obowiązuje do 1 stycznia 2001 r. Na podstawie ustępu 4 art.11 Protokołu Komisja została zobowiązana (wraz z Europejską Agencją Ochrony Środowiska Naturalnego) do sporządzenia, przed upływem tego okresu, studium, które określałoby, w jakim zakresie osiągnięty został cel 60% redukcji wydzielania substancji szkodliwych. Jeżeli studium stwierdzi, że cel ten został osiągnięty i jest „długofalowo zagwarantowany", to okres przejściowy kończy się 1 stycznia 2001 r. i system ekopunktów przestaje obowiązywać. Jeżeli w studium nie zostanie stwierdzone osiągnięcie tego celu, to Rada może - stosownie do art.75 (obecnie art. 71) Traktatu o WE - podjąć działania gwarantujące „równoważną ochronę", szczególnie redukcję o 60% emisji substancji szkodliwych. Jeżeli Rada takich działań nie podejmie, okres przejściowy przedłuża się automatycznie o następne trzy lata - do 1 stycznia 2004 r.;

- Wraz z zakończeniem ostatniego okresu trzyletniego, „wspólnotowy zasób prawny zaczyna w pełni obowiązywać" (ustęp 5 art.11 Protokołu).

[135] Protokoll Nr.9 über den Straßen- und Schienenverkehr sowie den kombinierten Verkehr in Österreich. Tekst w: *Österreich in der EU. Europarecht. Verträge-Gesetze-Dokumente samt Einführung* ..., dokument nr 20.

[136] Jahrbuch der österreichischen Außenpolitik. *Außenpolitischer Bericht 1994* ..., s. 6.

W kontekście tego problemu istotne znaczenie ma Oświadczenie nr 34 „w związku z rozwiązaniem problemu ochrony środowiska naturalnego, powodowanym ruchem samochodów ciężarowych", dołączone do Aktu końcowego do Traktatu o przystąpieniu[137]. W oświadczeniu tym Unia podkreśliła, że działać będzie na rzecz rozwiązania tego problemu w drodze zaostrzenia stosownych standardów wspólnotowych. Rada została zobowiązana do zwrócenia się do Komisji o przedłożenie projektu „uregulowania ramowego" w celu rozwiązania problemu ochrony środowiska w związku z ruchem samochodów ciężarowych. Wskazano przy tym na konieczność podjęcia działań w odniesieniu do opłat za korzystanie z dróg, w odniesieniu do transportu kombinowanego i norm technicznych pojazdów.

3.5. Postanowienia dotyczące implementacji Aktu

Ostatnia, piąta część Aktu (artykuły 154 do 177) zawiera istotne postanowienia dotyczące jego implementacji. Podkreśla się przy tym (art. 174), że załączniki i protokoły są „częściami składowymi Aktu". Niezależnie od tego, część piąta Aktu zawiera trzy grupy postanowień:

Po pierwsze - postanowienia (artykuły 154 do 165), które regulują kwestie związane ze zmianą regulaminów poszczególnych organów wspólnotowych, procedury włączenia w ich skład przedstawicieli „nowych państw członkowskich", ewentualne uwzględniania w rotacji, etc.;

Po drugie - postanowienia (artykuły 166 do 171), regulujące stosowanie wspólnotowych aktów prawnych z chwilą uzyskania członkostwa. Przewidziano w tych artykułach różnego rodzaju sytuacje, wymagające działań specjalnych. Generalnie jednak (artykuł 168), „nowe państwa członkowskie" zobowiązane zostały do podjęcia stosownych działań, tak aby wspólnotowe akty prawne mogły być w pełni stosowane z chwilą uzyskania członkostwa w Unii;

Po trzecie - postanowienia (artykuł 172), zawierające regulacje przejściowe dotyczące zmiany członkostwa w EOG na członkostwo w Unii.

4. Dyskurs: problem wieczystej neutralności Austrii

[137] „34. Erklärung zur Lösung der Umweltprobleme, die durch den Lastkraftwagenverkehr verursacht werden". Tekst w: *Österreich in der EU. Europarecht. Verträge-Gesetze-Dokumente samt Einführung* ..., dokument nr 21.

Problem wieczystej neutralności Austrii nie pojawia się co prawda ani w Traktacie o przystąpieniu, ani w Akcie o warunkach przystąpienia i dopasowaniu traktatów konstytuujących Unię. Kwestia ta „towarzyszyła" jednak staraniom Austrii o zbliżenie do zachodnioeuropejskich struktur integracyjnych przez cały okres powojenny (przede wszystkim ze względu na ingerencję ZSRR). Nabrała ona dodatkowo znaczenia w obliczu zmian politycznych w Europie na przełomie lat 80. i 90., umocnienia się roli Wspólnot jako w politycznych stosunkach międzynarodowych (ustanowienie przez Traktat z Maastricht tzw. II filaru /Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa/), wreszcie w obliczu zmieniającej się paralelnie roli NATO i procesu rozszerzenia Sojuszu na „nowe demokracje" Europy Środkowej. Postawiło to również przed polityką wewnętrzną Austrii (partiami ówczesnej koalicji rządzącej - socjaldemokratami i chadekami) zadanie przewartościowania poglądów na rolę wieczystej neutralności Austrii. Nie było to zadanie łatwe do rozwiązania, zważywszy zasadnicze rozbieżności poglądów: partia chadecka (ÖVP) zdecydowanie dążyła do uzyskania członkostwa w Sojuszu, partia socjaldemokratyczna (SPÖ), mimo pewnej ewolucji, trwała przy statusie wieczystej neutralności i sprzeciwia się wejściu Austrii do NATO[138].

We wnioskach o przyjęcie do Wspólnot z 17 lipca 1989 r. Austria wyraźnie podkreśliła swój status państwa wieczyście neutralnego: „Austria, stawiając niniejszy wniosek, wychodzi z założenie zachowania swojego - międzynarodowo uznanego - statusu wieczystej neutralności, zasadzającego się na federalnej ustawie konstytucyjnej z 26 października 1956 r., oraz wychodzi z założenia, że również jako członek Wspólnot Europejskich będzie w stanie na mocy Traktatu o przystąpieniu do WE wypełniać prawne zobowiązania wynikające dla niej jako państwa o statusie wieczyście neutralnym, jak też kontynuować swoją politykę neutralności jako specyficzny wkład w utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa

[138] Na ten temat istnieje obszerna literatura austriacka. Dla literatury prawnomiędzynarodowej reprezentatywnym przykładem jest książka H. Türka - *Österreich im Spannungsfeld von Neutralität und kollektiver Sicherheit* (Wien 1997). Z literatury politologicznej wskazać można przykładowo na następujące pozycje: *Perspektiven einer neuen europäischen Sicherheitsordnung - die Mitverantwortung Österreich*. Symposion 21.-22. Oktober 1997, Schriftenreihe der Landes-verteidigungsakademie, Wien 1998; *Österreich und der Weg Europas zur Gemeinsamen Verteidigungs- und Sicherheitspolitik*. Referate der Wiener Tagung vom 4.-5- Juli 1995. Schriftenreihe der Landesverteidugungsakademie, Wien 1996.

w Europie”[139]. Austria - w przeciwieństwie do innych państw neutralnych kandydujących do Wspólnot (Szwecji, Szwajcarii i Finlandii, które we wnioskach o członkostwo nie nawiązywały do problemu neutralności) - wychodziła z założenia, że status wiecznej neutralności może stanowić problem w świetle traktatów Wspólnot i formułowała w istocie „zastrzeżenia neutralności” (*Neutralitätvorbehalt*)[140].

W *avis* Komisji z 1 sierpnia 1991 r. podano ten problem szczegółowej analizie - w punkcie „Austria i jej neutralność”[141]. Komisja stwierdziła w podsumowaniu, że „... wieczysta neutralność może stworzyć problemy dla Wspólnot i dla Austrii”, przy czym chodzi nie tylko o kwestię zgodności wieczystej neutralności z postanowieniami traktatów wspólnotowych w ówczesnym brzmieniu, lecz - przede wszystkim - o możliwość ich rozwiązania w obliczu zaawansowanych negocjacji nad utworzeniem Unii Europejskiej: w *avis* stwierdzono jednoznacznie, iż Wspólnoty muszą otrzymać od Austrii „jasne zapewnienie”, iż „rząd austriacki jest w stanie przejąć przyszłe zobowiązania wynikające ze Wspólnej Polityki Zagranicznej i Polityki Bezpieczeństwa”. W świetle analizy Komisji „problemy stąd wynikające nie są nie do przezwyciężenia podczas negocjacji akcesyjnych”.

Reakcja Austrii w nowej sytuacji miała charakter pragmatyczny. Austria nie wycofała formalnie „zastrzeżenia neutralności”, lecz jednoznacznie sformułowała wolę przystąpienia do Unii Europejskiej i prowadzenia negocjacji akcesyjnych na podstawie Traktatu o UE (ówczesnego art. „0” TUE). W memorandum przekazanym państwom członkowskim Wspólnot

[139] „Österreich geht bei der Stellung dieses Antrages von der Wahrung seines international anerkannten Status der immerwährenden Neutralität, die auf dem Bundes-verfassungsgesetz vom 26. Oktober 1955 beruht, sowie davon aus, daß es auch als Mitglied der Europäischen Gemeinschaften aufgrund des Beitrittsvertrages mit der EG in der Lage sein wird, die ihm aus seinem Status als immerwährend neutralen Staat erfließenden rechtlichen Verpflichtungen zu erfüllen und seine Neutralitätspolitik als spezifischen Beitrag zu Aufrechterhaltung von Frieden und Sicherheit in Europa fortzusetzen”. Tekst w: *Österreich in der EU. Europarecht. Verträge-Gesetze-Dokumente samt Einführung* ..., dokument nr 39.

[140] Por. W. Hummer, *Völkerrechtliche Aspekte des österreichischen Beitritts zur EU:* Das vorläufige Ende von 50 Jahren Integrationspolitik (w:) Österreichs europäische Zukunft. Analysen und Perspektiven (hrsg. von A. Rothacher, M. Zemanek, W. Hargassner), Wien 1996., s. 25.

[141] Tekst: *Österreich in der EU. Europarecht. Verträge-Gesetze-Dokumente samt Einführung* ..., dokument nr 40.

Europejskich i Komisji w czerwcu 1992 r.[142], rząd austriacki podkreślał, iż Austria w pełni rozumie „nierozerwalne powiązanie" swojego narodowego bezpieczeństwa z bezpieczeństwem Europy. Z tego względu Austria - podkreślano w memorandum - włączy się w rozbudowę struktur UE w dziedzinie polityki bezpieczeństwa i realizować będzie cele w ramach WPZiB: Austria będzie solidarnie współdziałać w budowie i funkcjonowaniu nowego porządku bezpieczeństwa europejskiego w ramach Unii Europejskiej. Tezy zawarte w memorandum zostały potwierdzone przez Izbę Narodową w rezolucji z 12 listopada 1992 r.[143] Istotne znaczenie miało następnie memorandum z grudnia 1992 r.,[144] w którym Austria jednoznacznie potwierdziła gotowość do prowadzenia negocjacji akcesyjnych na podstawie Traktatu o UE, niezależnie od tego, że Traktat ten nie wszedł jeszcze w życie. Zostało to następnie ponownie potwierdzone w „zasadniczym stanowisku negocjacyjnym" Austrii z 26 stycznia 1993 r.[145]

Jednocześnie rząd austriacki wychodził z założenia, że członkostwo Austrii w Unii nie naruszy trzech zasadniczych elementów (*Kernelemente*) statusu wieczystej neutralności:

1) zakazu udziału w wojnie,

2) zakazu przystąpienia do sojuszu wojskowego,

3) i zakazu wznoszenia wojskowych baz państw obcych na własnym terytorium[146].

Podczas czwartej rundy negocjacji na szczeblu ministerialnym (9 listopada 1993 r. w Brukseli) ówczesny minister spraw zagranicznych, A. Mock sprecyzował stanowisko Austrii, stwierdzając, iż:

[142] Jahrbuch der österreichischen Außenpolitik. *Außenpolitischer Bericht 1992*. Bundesministerium für auswärtige Angelegenheiten, Wien 1993, s.48/49.

[143] Tamże, s.49.

[144] Tamże, s.49/50.

[145] Beschluß der österreichischen Bundesregierung über die grundsätzliche Verhandlungsposition anläßlich der Aufnahme der Beitrittsverhandlungen. Tekst w: *Österreich in der EU. Europarecht. Verträge-Gesetze-Dokumente samt Einführung* ..., dokument nr 41.

[146] Bericht der Bundesregierung über das Ergebnis der Verhandlungen über den Beitritt Österreichs zur Europäischen Union... .

- Austria wychodzi z założenia, że jej udział w WPZiB jest zgodny z postanowieniami jej konstytucji, w koniecznym zaś zakresie (dopasowanie) zostaną przyjęte stosowne regulacje prawa krajowego;

- Austria jest przekonana, że jej włączenie się w WPZiB podniesie wydolność Unii w dziedzinie polityki bezpieczeństwa;

- Austria popiera działania na rzecz stworzenia europejskiego porządku bezpieczeństwa, z tego względu w interesie Austrii leży stworzenie skutecznego, europejskiego instrumentarium powstrzymywania od agresji i karania agresji;

- Austria zamierza po przystąpieniu do Unii Europejskiej ubiegać się o status obserwatora w UZE[147].

Jak wspomniano, Traktat o przystąpieniu i Akt o warunkach przystąpienia i dopasowaniu traktatów konstytuujących UE (traktat o przystąpieniu w szerokim rozumieniu) nie wspominają o problemie wieczystej neutralności Austrii. Postanowienia dotyczące udziału w WPZiB „nowych państw członkowskich" znalazły się natomiast we wspólnym oświadczeniu nr 1, zawartym w Akcie końcowym do Traktatu o przystąpieniu. W oświadczeniu tym zawarte są dwa istotne stwierdzenia:

po pierwsze - że „nowe państwa członkowskie" będą „gotowe i zdolne" do udziału „w całej rozciągłości" i „aktywne" w WPZiB z chwilą przystąpienia do Unii;

po drugie - że w dniu uzyskania członkostwa zagwarantują „prawne ramy" (*rechtliche Rahmenbedingungen*) odpowiadające zasobowi wspólnotowemu i postanowieniom TUE[148].

Wydanie tych „prawnych ram" było szczególnie istotne, ponieważ współpraca w II filarze (WPZiB) według Traktatu o UE ma charakter współpracy międzyrządowej, nie ma więc takiego oddziaływania na sferę wewnętrzną państw członkowskich jak prawo wspólnotowe stanowiono w ramach I filaru. 15 grudnia 1994 r. uchwalona została nowela konstytucyjna, na mocy której dołączono do konstytucji federalnej nowy dział „B. Unia Europejska". W dziale tym znalazł się artykuł 23f/. W ustępie pierwszym artykuł ten stanowi: „Austria współdziała we Wspólnej Polityce Zagranicznej i Polityce Bezpieczeństwa Unii Europejskiej na podstawie Tytułu V Traktatu o Unii Europejskiej. Obejmuje to również współudział w działaniach, na mocy których stosunki gospodarcze z jednym lub wieloma

[147] Tamże.

[148] Tekst w: *Österreich in der EU. Europarecht. Verträge-Gesetze-Dokumente samt Einführung* ..., dokument nr 21.

państwami trzecimi zostają zawieszone, ograniczone lub całkowicie wstrzymane”[149]. Postanowienia te wywołały dyskusję w literaturze naukowej[150] i dyskusję polityczną[151], czy tak daleko idące zobowiązania nie naruszają tzw. trzech podstawowych elementów neutralności.

Siłą rzeczy dyskusja ta wzmogła się po podpisaniu 2 października 1997 r. „Traktatu z Amsterdamu o zmianie Traktatu o Unii Europejskiej, Traktatów o utworzeniu Wspólnot Europejskich oraz niektórych związanych z tym aktów prawnych”[152]. W Traktacie z Amsterdamu - w ramach umocnienia unii politycznej - zmodyfikowano w daleko idącym stopniu WPZiB, rozwinięto jej strukturę i możliwości działania (artykuł 17 Traktatu o Unii Europejskiej w brzmieniu nadanym Traktatem Amsterdamskim). W szczególności, stosownie do ustępu pierwszego art.17, WPZiB obejmuje wszystkie problemy tyczące się bezpieczeństwa Unii, do czego należy również stopniowe wprowadzanie wspólnej polityki obrony (*common defence*). Natomiast zgodnie z ustępem drugim art.17 WPZiB rozciąga się również na tzw. zadania petersberskie. Obejmują one zadania humanitarne i interwencje ratunkowe, zadania skierowane na utrzymanie pokoju, jak również interwencje militarne celem likwidacji kryzysów, łącznie z działaniami na rzecz przywrócenia pokoju[153].

Jak wspomniano, problem wieczystej neutralności ma w Austrii mocny kontekst wewnątrzpolityczny. Głębokie rozbieżności poglądów między partią chadecką i socjaldemokratyczną sprawiły, że nie było nawet możliwe opracowanie wspólnego „raportu opcyjnego” nt. przyszłego kształtu austriackiej polityki w sprawie bezpieczeństwa europejskiego, który - stosownie do porozumienia koalicyjnego - obie partie miały

[149] Dokument nr 3. Ustęp drugi rozciąga na sprawy filaru II i filaru III kompetencje Izby Narodowej określone w artykule 23e/ punkt 2 do 5 konstytucji, tzn. gwarantuje jej stosowny udział w wewnątrz krajowym procesie decyzyjnym.

[150] Na przykład: W. Hummer, *Völkerrechtliche Aspekte des österreichischen Beitritts zur EU* ..., s. 27.

[151] Omówienie dyskusji politycznej: G. Scharsach, *EU-Handbuch. Das große Nachschlagewerk der österreichichen EU-Diskussion*, s. 181 i nast.

[152] *Treaty of Amsterdam amending the Treaty on European Union, the Treaties Establishing the European Communities and Certain Related Acts*, European Communities, 1997.

[153] Patrz: Ch. Thun-Hohenstein, *Der Vertrag von Amsterdam. Die neue Fassung der EU. Erläuterung der neuen Bestimmungen*, Wien 1997, s. 65/66.

przedłożyć Izbie Narodowej do końca pierwszego kwartału 1998 r.[154] Podejście do tego problemu może ulec zmianie po powstaniu w Austrii na początku 2000 r. koalicji centrowo-prawicowej, bowiem zarówno chadecja, jak i partia „Wolnościowych" opowiadają się za wejściem do NATO. Podjęcie jednak decyzji o przystąpieniu będzie trudne. Decyzja taka wymaga zmiany konstytucji (ściśle - ustawy konstytucyjnej z 26 października 1956 r.), a partia socjaldemokratyczna – pozostające w opozycji – ma wystarczającą liczbę głosów w Izbie Narodowej, by podjęcie takiej decyzji zablokować.

5. Akt końcowy do Traktatu o przystąpieniu

Akt końcowy [155] składa się z szeregu oświadczeń, które można uszeregować w następujące kategorie:

Po pierwsze - wspólne oświadczenia (oświadczenia nr 1 do 9) wszystkich „dotychczasowych państw członkowskich" Unii i wszystkich „nowych państw członkowskich";

Po drugie - pozostałe wspólne oświadczenia (oświadczenia 10 do 31), wśród których można z kolei wyróżnić cztery kategorie:

1) wspólne oświadczenia „dotychczasowych państw członkowskich" i jednego z „nowych państw członkowskich";

2) wspólne oświadczenia „dotychczasowych państw członkowskich" i kilku „nowych państw członkowskich";

3) wspólne oświadczenia „dotychczasowych państw członkowskich";

4) wspólne oświadczenia wszystkich lub kilku „nowych państw członkowskich";

Po trzecie - oświadczenia jednostronne (oświadczenia nr 32 do 50).

Akt końcowy zawiera również „wymianę listów" między Unią Europejską a „nowymi państwami członkowskimi" w sprawie „procedury

[154] Szerzej na ten temat w literaturze polskiej: J. Drozd*, Aktualny stan austriackiej dyskusji nt. polityki bezpieczeństwa*, Ambasada RP w Wiedniu, „Biuletyn Unia Europejska-Polska-Austria" 1997 nr 2, s.17 i nast.; Tenże: *Rozszerzenie UE a stanowisko Austrii wobec II filaru w kontekście austriackiej polityki w sprawie bezpieczeństwa europejskiego*, Ambasada RP w Wiedniu, „Biuletyn Unia Europejska-Polska-Austria" 1997, nr 4, s. 20 i nast.

[155] Tekst w: *Österreich in der EU. Europarecht. Verträge-Gesetze-Dokumente samt Einführung* ..., dokument nr 21.

informacyjnej i konsultacyjnej w celu przyjęcia określonych postanowień i innych działań w okresie przed przystąpieniem”[156].

Akt końcowy nie należy do Traktatu o przystąpieniu w szerokim rozumieniu, nie ma więc charakteru wspólnotowego prawa pierwotnego. Nie oznacza to jednak, że zawarte w nim oświadczenia i wymiana listów mają jedynie polityczne znaczenie. Ich znaczenie prawne określa artykuł 31 ust.2 wiedeńskiej konwencji o prawie traktatów z 23 maja 1969 r. Artykuł ten w ustępie pierwszym stwierdza, że traktat należy interpretować w dobrej wierze, zgodnie ze zwykłym znaczeniem jaki należy przypisywać użytym w nim wyrazom w ich kontekście, oraz w świetle jego przedmiotu i celu. W ustępie drugim artykuł 31 konwencji określa znaczenie „kontekstu”, który obejmuje:

- każde porozumienie dotyczące traktatu, osiągnięte między wszystkimi stronami w związku z zawarciem traktatu;
- każdy dokument sporządzony przez jedną lub więcej stron w związku z zawarciem traktatu, a przyjęty przez inne strony jako dokument odnoszący się do traktatu.

Wspomniane wyżej oświadczenia i wymiana listów mają więc - w świetle artykułu 31 ust.2 konwencji wiedeńskiej o prawie traktatów - znaczenie międzynarodowoprawne przy interpretacji Traktatu o przystąpieniu i Aktu o warunkach przystąpienia i dopasowaniu traktatów konstytuujących UE. Wspólne oświadczenia wszystkich „dotychczasowych państw członkowskich” Unii i wszystkich „nowych państw członkowskich” i wymiana listu podpadają bowiem pod pojęcie „porozumienia dotyczącego traktatu, osiągniętego między wszystkimi stronami w związku z zawarciem traktatu”, natomiast pozostałe oświadczenia podpadają pod kategorię „dokumentu sporządzonego przez jedną lub więcej stron w związku z zawarciem traktatu”. Zamieszczenie tych oświadczeń w „Akcie końcowym do Traktatu o przystąpieniu” przesądza kwestię „przyjęcia” tych oświadczeń „przez inne strony jako dokumentów odnoszących się do traktatu”[157].

Określone w „wymianie listów” procedury miały gwarantować udział „nowych państw członkowskich” w procesie decyzyjnym w Unii Europejskiej w okresie przejściowym. W sumie nie odegrały one większej roli, bowiem współudział „nowych państw członkowskich” od chwili

[156] Briefwechsel zwischen der Europäischen Union und dem Königreich Norwegen, der Republik Österreich, der Republik Finnland und dem Königreich Schweden über ein Informations- und Konsultationsverfahren für die Annahme bestimmter Beschlüße und sonstige Maßnahmen in der Zeit vor dem Beitritt. Tekst w: tamże, dokument nr 22.

[157] Por. Ch. Thun-Hohenstein, F. Cede, *Europarecht* ..., s. 73/74.

podpisania Traktatu o przystąpieniu był i tak realizowany w ramach tzw. statusu aktywnego obserwatora (*aktiver Beobachter*). Status ten umożliwiał „nowym państwom członkowskim" udział w posiedzeniach Rady na szczeblu ministerialnym, w Komitecie Stałych Przedstawicieli i w grupach roboczych (około 200) Rady. Przedstawiciele państw kandydujących mogli zabierać głos podczas posiedzeń, nie brali natomiast udziału w podejmowaniu decyzji. Państwa kandydujące zostały również włączone do prac Komisji: oznaczało to w praktyce otrzymanie swoistego statusu obserwatora, z możliwością zajmowania stanowiska we wszystkich gremiach obradujących pod przewodnictwem Komisji[158].

***

W pierwszych miesiącach 1995 r. zaniedbałem prowadzenie osobistych notatek z bieżących wydarzeń. Złożyło się na to szereg niespodziewanych ale ważnych okoliczności, tak z politycznego punktu widzenia, jak i z punktu widzenia mojej pracy zawodowej i życia rodzinnego.

Pierwszą z tych okoliczności było powołanie Władysława Bartoszewskiego 7 marca 1995 r. na urząd Ministra Spraw Zagranicznych. Powołany został przez przypadek i ku zaskoczeniu wszystkich. Upadł rząd Pawlaka, zakończył swoją misję Minister Olechowski, i jednym z trudniejszych zadań personalnych stojących tak przed Prezydentem Wałęsą, jak i przed Premierem Oleksym było powołanie nowego Ministra Spraw Zagranicznych.

Pod koniec 1994 r. Bartoszewski otrzymał przedłużenie na piąty rok, szykował się więc do zakończenia misji Ambasadora w Wiedniu pod koniec 1995 r. Plany na przyszłość miał rozległe. A to dwa lata profesury na uniwersytecie, a to później dwa lata na innym uniwersytecie, potem jeszcze jedna książka, w międzyczasie na opracowanie czeka inny ważny temat … . Zważywszy jego 74 wiosny,

[158] Szerzej: Jahrbuch der österreichischen Außenpolitik. *Außenpolitischer Bericht 1994* ..., s. 11 i nast.

te rozlegle plany świadczyły o pogodnym podejściu do życia i wielkiej witalności. Jak sam mówił: „czy kto widział kiedy mrówkę w stanie spoczynku?", „Chcę umrzeć w biegu".

W związku z 50. rocznicą obchodów wyzwolenia obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau zrobiła się straszna awantura z diasporą żydowską. Kancelaria Prezydenta Wałęsy, w wyniku niewiedzy i urzędniczego podejścia, poobrażała kogo się tylko dało, a środowiska emigracyjne żydowskie są tak wrażliwe, jak wpływowe. Bartoszewski, współpracując z Zakrzewskim, szefem obsługi politycznej Prezydenta, łagodził co mógł, a mógł w środowiskach żydowskich rzeczywiście dużo. Stało się w każdym razie jasne, że potrzebny jest jakiś urząd czy osoba, która w imieniu rządu zajmie się poważnie stosunkami z diasporą żydowską. Stosowna komórka w MSZ zajmowała się stosunkami dwustronnymi z Izraelem, natomiast nie była w stanie ani podjąć jakiejś partnerskiej rozmowy z diasporą żydowską, ani takich kontaktów koordynować. Bartoszewski widział się jako taki ambasador *ad personam* do spraw diaspory żydowskiej i był poważnie jako kandydat na takie stanowisko rozważany (co prawda nie było jasności, czy ma to być funkcja umiejscowiona przy Prezydencie czy w MSZ). W tej właśnie sprawie miał ustalony termin na początku marca 1995 r. u Prezydenta Wałęsy.

Oznaki „specjalne" zaczęły się mnożyć tuż przed jego wyjazdem do Warszawy. Dzwonił często Ananicz, Sekretarz Stanu do spraw stosunków międzynarodowych w Kancelarii Prezydenta Wałęsy, zapowiadał swój przyjazd na lotnisko (rzecz raczej nie spotykania przy rutynowych przyjazdach ambasadorów do Warszawy), zapraszał do domu. Wydaje się, że on też był autorem całego pomysłu. Z opowiadań Bartoszewskiego wynikało, że zaraz po przylocie w istocie zabrał go do siebie do domu i poddał silnemu „maglowaniu", aby Bartoszewski zgodził się objąć urząd Ministra Spraw Zagranicznych. Bartoszewski nie palił się, miał liczne rozterki („on w rządzie postkomunistycznym"), telefonował do pani Zofii, która podobno „darła szaty". Ostatecznie został przekonany, zarówno w wyniku

rozmów telefonicznych z przyjaciółmi „zza Oceanu” (m.in. Nowak-Jeziorański[159] napierał), a chyba również sam wewnętrznie odniósł się do propozycji otwarcie, bo jest człowiekiem świata ciekawym i swojej wagi i pozycji świadomym.

W sumie chyba wszystkim była ta propozycja na rękę: Bartoszewski nie był uwikłany w bieżące walki polityczne (zaraz po stanie wojennym i zwolnieniu z internowania wyjechał do Niemiec). Ponad 13 lat z kilkumiesięczną przerwą przebywał za granicą. Ambasadorowanie dawało mu możliwość zachowania solidnej, bieżącej orientacji w sprawach politycznych i utrzymywania kontaktów z politykami polskimi. Miał piękny życiorys polityczny i wielkie poważanie na świecie - przede wszystkim w środowisku żydowskim (jako ostatni żyjący przedstawiciel kierownictwa Żegoty, honorowy obywatel Izraela - ale goi), w Niemczech i w Stanach Zjednoczonych.

Z tego punktu widzenia nominacja była strzałem w dziesiątkę. Podnosiła wiarygodność Polski na arenie międzynarodowej, ułatwiała rozmowy nad zbliżaniem do UE i NATO. Pewne obawy mogły budzić dwie sprawy: słaba orientacja Bartoszewskiego w polityce bezpieczeństwa oraz stosunek do Rosji, który - tak jak całej jego generacji - był więcej niż wstrzemięźliwy. Ciekawy też byłem, jak Bartoszewski poradzi sobie z Ministerstwem jako urzędem.

W tym miejscu przytoczmy, jak widział sam Władysław Bartoszewski te ważne wydarzenie polityczne.

[159] Nowak-Jeziorański Jan (1914-2005) - polski polityk, dziennikarz, działacz społeczny, wybitny uczestnik ruchu oporu podczas II wojny światowej; po wojnie długoletni dyrektor Radia Wolna Europa; wybitny działacz polonijny w Stanach Zjednoczonych; wniósł ważny wkład w przystąpienie Polski do NATO.

Ze wspomnień Władysława Bartoszewskiego.
Wł. Bartoszewski, M. Komar, *Prawda leży tam, gdzie leży*,
Warszawa 2018, s. 223-226.

Misję w Wiedniu miałem zakończyć pod koniec lutego 1995 roku. W Warszawie trwał konflikt między rządem Waldemara Pawlaka a prezydentem Wałęsą. Jesienią poprzedniego roku min. Andrzej Olechowski podał się do dymisji, która nie została przyjęta przez prezydenta. Ten stan rzeczy naturalnie utrudniał działania ministra spraw zagranicznych. 28 lutego przyjechałem do Warszawy na dwa dni. Chciałem - w porozumieniu z ministrem Andrzejem Zakrzewskim - przedstawić prezydentowi propozycję wykorzystania mnie w pewnych międzynarodowych projektach pozarządowych. Na lotnisku czekał minister Andrzej Ananicz z Kancelarii Prezydenta, który zawiózł mnie do swego domu i jął przekonywać - proszę sobie wyobrazić moje zdziwienie - bym przyjął propozycję objęcia stanowiska ministra spraw zagranicznych. Następnego dnia udałem się do Lecha Wałęsy. Rozmowa była wzruszająca. Zacząłem od tego, że nie mam doświadczenia. Owszem, jako ambasador sporo się nauczyłem, ale żeby dobrze pełnić urząd ministra spraw zagranicznych... Wałęsa przerwał mi: - Panie Bartoszewski, byłeś pan w AK i nie znasz się pan? Ja mam do pana zaufanie. - Bardzo mnie to zaszczyca, panie prezydencie, ale nie mam pewności, czy... Wałęsa nastroszył się i mówi: - No to co, chcesz pan „czerwonego" wpuścić? Kwaśniewski tylko czeka! A ja nie wiedziałem o tym, że Aleksander Kwaśniewski ubiega się o tekę ministerialną. Mówię: - Panie prezydencie, był pan robotnikiem, był pan w stoczni, i miał pan nad sobą partyjnego majstra, organizację partyjną, partyjnego dyrektora i był pan od nich zależny. A ja tuż po wojnie pracowałem u Mikołajczyka, potem siedziałem w więzieniu, potem pracowałem u Turowicza w „Tygodniku Powszechnym" i jeszcze w KUL-u jako podwładny dziekana Kłoczowskiego, tak więc „czerwonego" nigdy nad sobą nie miałem, a teraz każe mi pan iść pod Oleksego. On na to: - Właśnie tak, bo muszę tam mieć swojego człowieka.

Rozumiałem, że zgodnie z artykułem 61. obowiązującej „Małej Konstytucji" (dop. uchwalona 17 października 1992 r. Ustawa konstytucyjna) Prezydent RP ma wpływ na mianowanie ministra spraw zagranicznych, obrony narodowej i spraw wewnętrznych, ale zastanawiałem się, co to znaczy „być człowiekiem Wałęsy” w dziedzinie

polityki zagranicznej. - Panie prezydencie, pan Józef Oleksy nigdy mnie nie zaaprobuje... Na to usłyszałem odpowiedź: - Panie Bartoszewski, jak on pana nie zaaprobuje, to ja mu rządu nie zaprzysięgnę. Tak więc moja rola miała charakter koła ratunkowego dla MSZ i minister Olechowski tak to rozumiał. Gdy przejmowałem urząd, powiedział żartobliwie: „Wie pan, ustąpić Bartoszewskiemu to nie jest dyshonor". Wszystko odbyło się więc bezkolizyjnie, a z panem doktorem Andrzejem Olechowskim jestem nieprzerwanie w dobrych relacjach.

I tak się stało, że w marcu 1995 roku minister Bartoszewski przejął MSZ od ministra Andrzeja Olechowskiego i natychmiast przedstawił prezydentowi Wałęsie propozycję odwołania ambasadora Bartoszewskiego, a po uzyskaniu zgody głowy państwa odwołał formalnie ambasadora Bartoszewskiego z placówki w Wiedniu. Austriacy bardzo byli tym rozbawieni. „Die Presse" żegnała mnie tytułem na pierwszej stronie: „Polski minister spraw zagranicznych pochodzi z Wiednia". Znów zacząłem się krzątać, a nie było to łatwe, bo mój udział w rządzie Józefa Oleksego wymagał skomplikowanej gimnastyki, przecież Unia Wolności, która była największym w Sejmie ugrupowaniem opozycyjnym, stanowczo zwalczała rząd, a jednocześnie popierała działania Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Dodał mi wtedy otuchy Krzysztof Skubiszewski:

Haga, 7 marca 1995 r.

WPan
Profesor Władysław Bartoszewski
Minister Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej.´

Wielce Szanowny i Drogi Panie Ministrze!

W dniu, w którym powołany został Pan Profesor na stanowisko Ministra Spraw Zagranicznych, ślę Panu najlepsze życzenia.

W swej długoletniej działalności - a trwa ona od czasów okupacji niemieckiej - wykazywał Pan Minister odwagę, siłę charakteru, uczciwość i patriotyzm. Poświęcał się Pan sprawom słusznym. Dawał Pan i daje przykład nam wszystkim, czym jest i jaką winna być służba narodowi.

To, czemu Pan był i pozostał wierny, predestynuje Pana na najwyższe urzędy publiczne. Szczególnie dziś tym urzędom potrzeba odnowy - pełnej odnowy - in capite et in membris. Pan, Panie Ministrze, daje nadzieję na lepszy obrót rzeczy w państwie. A tej poprawy bardzo potrzeba - w resorcie.

Ci, którzy poznali Pana, wiedzą i wierzą - i z tej wiedzy i wiary czerpią satysfakcję - że mimo jakże trudnych okoliczności Pańskiej misji będzie Pan strażnikiem naszej racji stanu i gwarantem imponderabiliów naszej polityki zagranicznej w niemałym trudzie tworzonej od roku 1989.

Kreślę się z najgłębszym poważaniem i słowami przyjaźni
Szczerze oddany

Krzvsztof Skubiszewski

Z nominacją Władysława Bartoszewskiego na Ministra Spraw Zagranicznych wiązała się rzeczywiście ciekawa i nieczęsto spotykana w Protokole Dyplomatycznym sytuacja. Nowo mianowany Minister musiał niezwłocznie odołać sam siebie z funkcji Ambasadora. Naturalnie dla Austriaków sytucja taka - z politycznego punktu widzenia - nie była żadnym problemem. Wręcz przeciwnie, „posiadanie" jako Ministra Spraw Zagranicznych „własnego" Ambasadora było i wyrazem doceniania znaczenia politycznego państwa (Ambasador z Austrii zostawał Ministrem Spraw Zagranicznych) i stwarzało wyśmienitą szansę na solidny i pełny zaufania rozwój stosunków bilateralnych.

Dla Ambasady i dla mnie osobiście oznaczało to w pierwszym rzędzie, że obejmowałem funkcję *chargé d'affaires ad interim*, tj. kierownika placówki do czasu przybycia i objęcia funkcji przez nowego Ambasadora. Powołanie urzędującego Ambasadora na Ministra miało naturalnie istotne znaczenie dla Ambasady, bowiem Bartoszewski znał wyśmienicie problemy organizacyjne i personalne Ambasady oraz szczegóły polsko-austriackich relacji bilateralnych. Pozostawał poza tym w zażyłości z wieloma politykami i innymi osobistościami austriackimi, co miało istotne znaczenie tak dla działalności Ambasady jak i dla zaufania w stosunkach dwustronnych oraz, co stawało się sprawą węzłową, w rozwiązywani spraw na linii z Unią Europejską.

Pierwszym jednak problemem, który musieliśmy rozwiązać z punktu widzenia pragmatyki dyplomatycznej, było zorganizowanie - zgodnie ze zwyczajami - przyjęcia pożegnalnego dla Ambasadora Władysława Bartoszewskiego. W tym przypadku również znaleźliśmy godne rozwiązanie. Minister Bartoszewski przyjechał do Wiednia z wizytą nieoficjalną, Ambasada zaprosiła natomiast na przyjęcie wydawanie „przez Ministra Spraw Zagranicznych Rzeczpospolitej Polskiej z okazji zakończenia jego misji jako Ambasadora Rzeczpospolitej Polskiej w Republice Austrii".

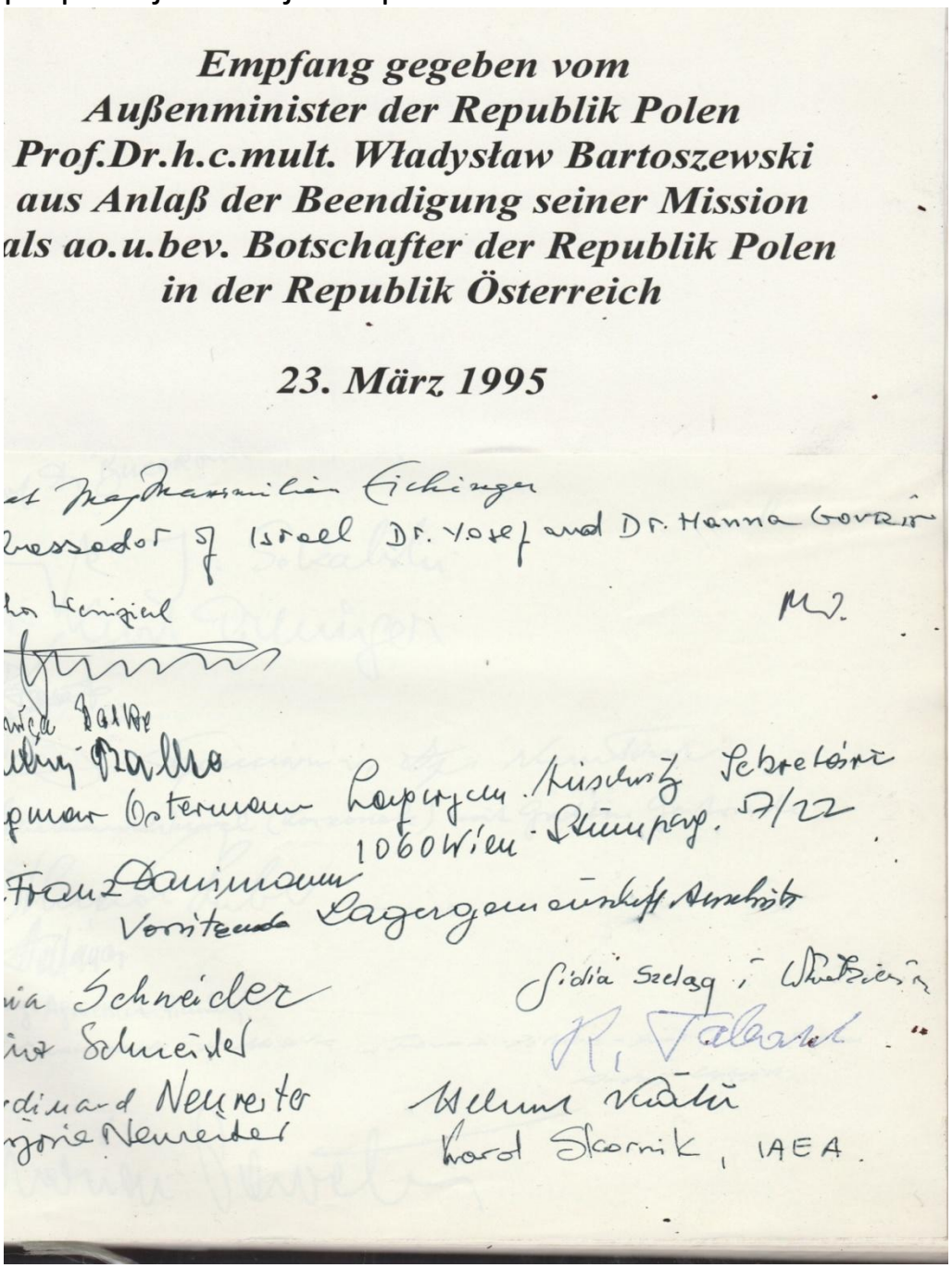

Empfang gegeben vom
Außenminister der Republik Polen
Prof.Dr.h.c.mult. Władysław Bartoszewski
aus Anlaß der Beendigung seiner Mission
als ao.u.bev. Botschafter der Republik Polen
in der Republik Österreich

23. März 1995

Na przyjęciu zjawił się cały kwiat polityki austriackiej, dyplomacji, kultury, gospodarki, etc. Raz, że Bartoszewski jest bardzo popularny w Austrii oraz lubiany był w Korpusie Dyplomatycznym, dwa, że zawsze warto uczestniczyć w nie rutynowych wydarzeniach dyplomatycznych. No i w końcu dynamika rozwoju politycznego w Polsce sprawiała, że wielu liczyło na zaczerpnięcia informacji o stanie spraw „u źródła".

Pożegnanie Ambasadora Władysława Bartoszewskiego.
23 marzec 1995 r., Ambasada RP w Wiedniu.
Od prawej strony: Władysław Bartoszewski, Zofia Bartoszewska,
Jan Barcz, Irena Barcz

Minister Bartoszewski złożył też wizyty *quasi*-pożegnalne u czołowych polityków austriackich, poczynając od Kanclerza Vranitzky'ego. Głównym tematem było naturalnie objaśnianie sytuacji politycznej w Polsce, ale nie bez znaczenia było również to, że od 1 stycznia 1995 r. Austria była już członkiem Unii Europejskiej. Doświadczenia z pierwszych miesięcy członkostwa były dla nas niezmiernie interesujące.

W kolejnych tygodniach „życie polityczne" biegło dalej. Na nas patrzono przede wszystkim w świetle zamętu politycznego w Polsce, wywołanego „sprawą Olina". W Austrii natomiast centralnym punktem na początku maja jest zawsze upamiętnienie kolejnej rocznicy wyzwolenia obozu koncentracyjnego w Mauthausen-Gusen. Wpierw delegacja jedzie go Gusen, nad brzegiem Dunaju, gdzie na mokradłach więźniowie (w tym z Polski) budowali obóz, poczynając od zasypywania urobkiem z kamieniołomów nadbrzeżnych bagien. W Gusen pozostało – jako pomnik - byłe krematorium, ogrodzone wysokim wysokim betonowym muren.

Następnie główne uroczystości w położonym na wzgórzu Mauthausen, przy polskim pomniku. Do dobrego zwyczaju należy, że delegacja z danego kraju gromadzi się przy pomniku upamiętniającym ofiary z danego kraju, a jednocześnie jej przedstawiciele składają kwiaty również przed pozostałymi pominkami.

Składanie wieńców pod pomnikami w Mauthausen-Guzen. Maj 1995 r.

Na uroczystości corocznie przybywa delegacja z Kraju, corocznie coraz mniejsza. W tym roku przyjechał jeszcze cały autobus byłych więźniów i ich rodzin. Podejmowaliśmy po uroczystościach i powrocie do Wiednia delegację w Ambasadzie.

Byli więźniowie Mauthausen-Guzen i rodziny w Ambasadzie RP w Wiedniu

Maj 1995 r.

Druga ważna okoliczność z tego okresu była następująca: podczas jednej z rozmów w kolejnych tygodniach Minister Bartoszewski powiadomił mnie, że zastanawiał się nad kandydatem na Ambasadora w Wiedniu, ale - bez dłuższych rozważań - postanowił wskazać na moją osobę. Dał też odpór różnym zastrzeżeniom, odwołującym się do praktyki dyplomatycznej, stosownie do której zwykle nie mianuje się ambasadorami dyplomatów, którzy właśnie pełnią jako *chargé d'affaires* funkcję kierownika placówki. „Odparłem zgłaszającym te zastrzeżenie - mówił Bartoszewski - że sytuacja w Wiedniu stała się w ogóle nadzwyczajna, więc nie powinno być problemów". W zasadzie propozycja Ministra przedłożona została jako „załatwiona". Bartoszewski poinformował mnie, że moja kandydatura została bez kłopotu zaakceptowana w Kraju. Rozmawiał również z Wicekanclerzem i Ministrem Spraw Zagranicznych Schüsselem i - również „z zadowoleniem" - uzyskał nieoficjalnie wstępną akceptację.

Nie było to bez znaczenia, bowiem zaraz po przerwie letniej, na początku września, planowana jest oficjalna wizyta Ministra Bartoszewskiego w Wiedniu, a podejmować powinien go już Ambasador. Czasu nie było więc zbyt wiele, zważywszy że zwyczajowo „państwo przyjmujące" ma do trzech miesięcy na udzielenie *agrément*, czyli nieoficjalne wyrażenie zgody na proponowanego kandydata. Dopiero po otrzymaniu takiej zgody, w „kraju wysyłającym" można rozpocząć oficjalne działania na rzecz formalnego mianowania Ambasadora. Chodzi tutaj o sprawę delikatną acz ważną, uniknięcia sytuacji, w której państwo ogłosi publicznie kandydaturę, rozpocznie procedurę nominacji, a państwo, w którym kandydat ma pełnić ten urząd, zacznie zgłaszać zastrzeżenia, względnie w ogóle oświadczy, że nie życzy sobie danej osoby jako Ambasadora. Aby więc uniknąć tego rodzaju prestiżowych problemów, sprawę uzgadnia się wpierw nieoficjalnie „na drodze

dyplomatycznej": w drodze noty werbalnej powiadamia się o kandydaturze, i tą samą drogą otrzymuję się odpowiedź w sprawie *agrément*; odpowiedź taka może być przeciągana (ponad trzy miesiące) względnie w ogóle nie udzielona, wówczas oznacza to, że „państwo przyjmujące" nie życzy sobie proponowanego kandydata.

W mojej sprawie problemów żadnych nie było. Zaprzyjaźniony szef Protokołu Dyplomatycznego w austriackim MSZ zapewnił, że *agrément* zostanie udzielone w ciągu dwóch-trzech tygodni od chwili wpłynięcia noty. Tak się też stało i 6 czerwca rozpoczęła się oficjalna procedura mianowania w Kraju. Tego dnia bowiem odbyło się przesłuchanie przed Komisją Spraw Zagranicznych Sejmu. Przewodniczył Bronisław Geremek, a razem ze mną przesłuchiwaniu poddano kandydata na Ambasadora do Watykanu-Stolicy Apostolskiej - Frankiewicza [160] i do Lublany - Tombińskiego [161]. Kandydatów przedstawiał Minister Bartoszewski.

W moim przypadku przesłuchanie i głosowanie przeszło gładko, tym bardziej że problemy dotyczące sytuacji politycznej w Austrii, stosunków bilateralnych, problemy polonijne znałem po prawie trzech latach pobytu w Wiedniu na wylot. Również sprawy unijne były mi wyśmienicie znane, zajmowałem się bowiem prawem Unii w mojej działalności naukowej.

Kolejnym „przesłuchiwanym" kandydatem na Ambasadora był Frankiewicz, którego poznałem w końcu 1989 r. lub na początku roku 1990., gdy objął referat watykański w MSZ. Jego poprzednik, jak się okazało oficer wywiadu (opisany w różnych publikacjach okresu przełomu), odszedł w zawiłych okolicznościach, lecz dość gwałtownie.

[160] Frankiewicz Stefan (1940) – polski historyk kultury, działacz katolicki, publiucysta, dyplomata; w latach 1995-2001 Ambasador przy Stolicy Apostolskiej.

[161] Tombiński Jan (1958) – polski i unijny dyplomata; w latach 1996-1998 Ambasador w Słowenii; w latach 2001-2006 Ambasador we Francji); w latach 2007-2012 Stały Przedstawiciel przy UE; w latach 2012-2020 unijny Ambasador w Ukrainie a następnie przy Stolicy Apostolskiej; od 2024 r. *chargé d'affaires* w Niemczech.

Frankiewicz został sprowadzony przez Ministra Skubiszewskiego, aby „nadać nową jakość stosunkom Polski ze Stolicą Apostolską". Sprawiał wrażenie porządnego, solidnego człowieka. Miał duże doświadczenie w sprawach watykańskich. Był kilka lat redaktorem polskiego wydania „L'Obsservatore Romano", biegle mówił po włosku, w Polsce był naczelnym redaktorem katolickiej „Więzi". W MSZ był dobrym kolegą i spokojnie wykonywał swoją robotę. Nieco kłopotu sprawiał fakt, iż był zatrudniony na połowę etatu, co w urzędzie takim jak MSZ musi prowadzić do problemów.

Kandydatem na Ambasadora został w pewnym sensie przez przypadek: inni zgłaszani kandydaci kolejno wypadali w wyniku walk frakcyjnych lub innych okoliczności. Bartoszewski, zaraz po objęciu urzędu Ministra Spraw Zagranicznych, obiecał publicznie szybkie obsadzenie wakatu (sprawa zaczęła wyglądać niedobrze - ponad rok Polska nie miała Ambasadora przy Stolicy Apostolskiej). Wśród potencjalnych kandydatów Minister Bartoszewski wpierw wyszukał hrabiego Ciechanowieckiego[162], pozostającego od wojny na emigracji. Sprawa stała się dosyć głośna w wyniku przecieku do prasy. Szybko jednak zanikła, w okolicznościach niezbyt jasnych. Nie wiem, czy kandydatura została wycofana przez Bartoszewskiego, czy sam zainteresowany nie za bardzo był stanowiskiem zainteresowany, czy też wreszcie Watykan dał dyplomatycznie do zrozumienia, iż kandydatura nie w pełni odpowiada jego oczekiwaniom. Czas szybko leciał, i kiedy Minister Bartoszewski wystawił kandydaturę Frankiewicza, jak wspomniano człowieka porządnego i fachowego, Watykan szybko udzielił *agrément*, a Komisja Spraw Zagranicznych Sejmu była cała szczęśliwa mogąc zaakceptować kandydata.

Znacznie trudniej poszło Tombińskiemu. Poznałem go kilka miesięcy wcześniej, bowiem od stycznia zaczął pełnić funkcję *chargé d'affaires* w Lublanie (w nowo otwartej Ambasadzie). Często

[162] Ciechanowiecki Andrzej (1924-2015) – polski historyk sztuki, marszand, mecenas kultury, kolekcjoner sztuki i filantrop; członek wielu towarzystw międzynarodowych i krajowych; m.in. założyciel Fundacji im. Ciechanowieckich na Zamku Królewskim w Warszawie (1986).

przyjeżdżał do Wiednia. W Lublanie nie było bowiem jeszcze łączności radiowej z Centralą i od nas wysyłane były raporty. Sprawy polityki zagranicznej Słowenii i stosunków polsko-słoweńskich leżały mi natomiast szczególnie na sercu, bowiem - jak już wspominałem - od ustanowienia stosunków dyplomatycznych do otwarcia Ambasady za dyplomatyczne relacje odpowiedzialna była Ambasada w Wiedniu, a w Ambasadzie byłem odpowiedzialny za te sprawy osobiście.

Poprzednie cztery lata Tombiński spędził w Ambasadzie RP w Pradze. Był jednym z nielicznych pracowników, którego notatki wyróżniały się rzeczowością i aktualnością. Wywodził się z krakowskiej opozycji, chyba z NZS. Zasadnie, szybko awansował służbie dyplomatycznej i w wieka 36 lat był kandydatem na Ambasadora. Poseł Samborski[163] (ten od specjalnej komisji w/s kadr MSZ) taką sprawą musiał się naturalnie zająć. O ile podczas przesłuchania Frankiewicza i mnie frekwencja nie była oszałamiająca, to na część poświęconą Tombińskiemu zjawił się Samborski z otoczeniem. Przebieg narady Komisji po przesłuchaniu (który jest wyłączony z dostępu publiczności) znam z relacji Bartoszewskiego i jednego z posłów, który zaskoczony był ostrością dyskusji. Bartoszewski po prostu zwymyślał co poniektórych dyskutantów, stwierdzając, iż jeśli jego kandydat nie przejdzie (znajomość czterech języków, praktyka w MSZ, itp.), to nie zaakceptuje żadnego kandydata koalicji, który co najmniej nie spełnia takich samych kryteriów. Po targach kandydat przeszedł jednym głosem.

Tombińskiego poważam. Młody, bardzo dobrze przygotowany, znajomość języków, operatywny! Bardzo dobry nabytek MSZ. Byle tylko został. Mieszkał dotychczas w Krakowie. A! Jeszcze jedno. Ma czterech synów. Termin narodzin czwartego przypadał dokładnie na dzień przesłuchań przed Komisją. Chyba czekał na córkę. Zadzwoniłem do niego kilka dni później do Lublany z gratulacjami.

[163] Samborski Tadeusz (1945) – polski polityk (ZSL/PSL), dziennikarz, dyplomata (w latach 1978-1983 w służbie dyplomatycznej); w latach 1993–1997 i 2001–2005 oraz od 2023 r. poseł na Sejm.

Krajowy „proces decyzyjny” w mojej sprawie został zamknięty 20 lipca. Tego dnia Prezydent Wałęsa podpisał nominację na Ambasadora RP w Republice Austrii.

W zasadzie cały czas po objęciu funkcji *chargé d'affaires* spędziłem w Wiedniu. Zbyt dużo spraw czekało na załatwienie. Wyskakiwałem jedynie do Warszawa w związku z formalnościami związanymi z procedurą nominacji na Ambasadora (na początku czerwca), następnie na przełomie lipca i sierpnia w celu złożenia zwyczajowych wizyty u czołowych polityków.

Na lipiec przypadł również okres tzw. rotacji, czyli wyjazdu z Wiednia pracowników po zwyczajowych czterech latach pracy w Ambasadzie i przybywania następców. W tym roku było to o tyle znaczące, że obejmowało grupę z naboru ówczesnego Ambasadora Bartoszewskiego.

W moich wspomnieniach i zapiskach nie zajmuję się co do zasady sprawami personalnymi w Ambasadzie. Zrobię jednak wyjątek w przypadku obsady Instytutu Polskiego. Ambasador Bartoszewski doprowadził bowiem do nominacji na dyrektora Instytutu Mariana Bizana i na wicedyrektora Ewę Lipską. Okazało się, że lepszej nominacji, która akcentowałaby nową jakość polskiej dyplomacji (w dziedzinie kultury) trudno było sobie było wymarzyć.

Marian Bizan[164], uznany muzykolog, literat, wielbiciel wiedeńskich zwyczajów i kultury, miał świetne kontakty w austriackich kręgach. Ewy Lipskiej nie trzeba szerzej przedstawiać. Do tego Krakuska, ze świetnymi powiązaniami z Wiedniem. Stanowili dobrany duet, który zapewnił Instytutowi Polskiemu solidną pozycję w wiedeńskim światku kulturalnym. Do tego wnosili do „życia dyplomatycznego”

[164] Bizan Marian (1927-2018) - literaturoznawca, muzykolog, dyrektor Instytutu Polskiego w Wiedniu w latach 1990-1995.

świeżość intelektualną i barwność literacką: „gra słów” odgrywa w życiu dyplomatycznym niebagatelną rolę.

Z dużym i autentycznym żalem żegnaliśmy Mariana Bizana, który zdecydowanie nie zgadzał się na żadne przedłużenie. Chciał powrócić do swojej ukochanej Brodnicy i zająć się pracą literacką. Jego następczynią, jako dyrektor Instytutu, została Ewa Lipska, która już od paru lat w Wiedniu przebywa. Kontynuacja, w najlepszym tego słowa rozumieniu, była więc zapewniona. Dla mnie, jako przyszłego Ambasadora, była to sprawa niezmiernie istotna.

Lipiec 1995 r. Pożegnanie Mariana Bizana, dyrektora Instytutu Polskiego. W środku jego następczyni, Ewa Lipska.

Przy okazji spotkań sukcesyjnych Ewa Lipska z zadumą wspominała, jak wraz z Marianem Bizanem zdawała w MSZ egzamin z języka niemieckiego, przy czym odnotować należy, że Bizan - wywodzący się z Brodnicy - uczęszczał jako uczeń do szkół niemieckich. Te egzaminacyjne wspomnienia pozwolę sobie przytoczyć jej własnymi słowami, na które natknąłem się w

opublikowanej korespondencji (z listu Ewy Lipskiej do Tomasza Lema, Kraków, 19 listopada 1990 r.):

> „Jestem nadal Człowiekiem Wolnym i chyba takim pozostanę. Egzamin zdawałam razem z panem Bizanem i panem Czartoryskim. Nie muszę Ci mówić, jak dobry jest ich niemiecki. Wyobraź więc sobie, że wszystkich nas oblali, mimo iż - ja, na przykład - jestem ze swojego ustnego zadowolona na dostatecznie. Zrobiła się więc awantura, a sam Pan Ambasador rzucał międzymiastowymi słowami, gdyż akurat bawił u Twoich Rodziców. Ponoć zdarzają się, wicie, te nomenklatury, ale nie wiadomo czyja jest czyja… Nomenklatura Wałęsowa, Przejściowa, Ubecka czy Mazowiecka. Jedno jest niestety pewne, że na tym zderzaku znalazła się nieoczekiwanie moja niezaprawiona w bojach politycznych skromna osoba …" (s. 179).

W tym przypadku dobrze stało się, że „międzymiastowe słowa" Ambasadora Bartoszewskiego doprowadziły do powtórki egzaminu, tym razem zakończonego wynikiem pomyślnym.

15 sierpnia 1995 r. (wtorek)

Wczoraj Protokół Dyplomatyczny austriackiego MSZ poinformował mnie, że 1 września składam u Prezydenta Klestila listy uwierzytelniające jako Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny RP w Austrii. Nieco wcześniej - 17 sierpnia - przedkładam, zgodnie z wymogami protokołu, kopię listów w austriackim MSZ.

Na początku sierpnia odbyłem rundę spotkań z polskimi politykami. Byłem u Premiera Oleksego, Marszałka Zycha[165], biskupa Pieronka[166] (Sekretarza Episkopatu), Geremka i Pawlaka. U Zycha byłem dokładnie w środku dyskusji nad pomysłem przesunięcia wyborów prezydenckich o dwa lata. Z różnych przyczyn wszyscy właściwie byliby tym zainteresowaniu, nikt jednak nie chciał przyznać się do autorstwa propozycji (zwalano na Ambasadora Cioska, Oleksego, obóz prezydencki, Geremka, i Bóg wie kogo jeszcze), nikt chciał jej też publicznie popierać. Chyba propozycja przyszła parę miesięcy za późno. A może kontury w walce politycznej zarysowały się już zbyt mocno? Może jest już zbyt dużo emocji? Wałęsa jasno powiedział, że interesują go nie dwa lecz pięć lat. Marszałek Zych był w centrum dyskusji, tym bardziej że jego kandydatura również pojawiła się w dyskusji Dosyć często wymieniano jego kandydaturę, nie tylko w kręgach własnej partii (PSL). Mówiono, że chętnie podjąłby się kandydowania, nie pozwala mu jednak na to zdrowie. Coś w tym chyba było. Z dużym zaskoczeniem przyjąłem wiadomość, że Marszałek ma 56 czy 57 lat. Wyglądał na dużo więcej.

[165] Zych Józef (1938) – polski prawnik i polityk; w latach 1983-1991 prezes Krajowej Rady Radców Prawnych; w latach 1989-2015 poseł na Sejm ZSL/PSL; w latach 1991-1995 wicemarszałek a następnie marszałek Sejmu; w kolejnych kadencjach wicemarszałek Sejmu i marszałek Senior; od 2015 r. członek Trybunału Stanu.

[166] Pieronek Tadeusz (1934-2018) biskup – polski duchowny rzymskokatolicki; profesor nauk prawnych; w latach 1993-1998 sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Polski; w latach 1998-2004 rektor Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie;

Z biskupem Pieronkiem pogawędziłem o Polonii w Austrii, roli księży polskich w życiu polonijnym, ubolewaliśmy nad wyskokami antysemickimi prałata Jankowskiego[167]. Antysemickie kazania księdza prałata wpędziły MSZ, a szczególnie Ministra Bartoszewskiego w duże kłopoty. Podczas jednego z takich kazań obecny był Prezydent Wałęsa. Nie zareagował. Sprawa poszła w świat. Clinton o mało co, a odmówiłby spotkania z Wałęsą przy okazji uroczystości 50-lecia powstania ONZ. Zrobił się skandal na cały świat - bez żadnej przenośni.

Wiesenthal, z którym rozmawiałem w Wiedniu, chciał Wałęsie odesłać polskie odznaczenia, otrzymane na początku tego roku. Bartoszewski robił co mógł, by sprawę załagodzić. Wreszcie, po kilku dniach, Wałęsa wydał oświadczenie, przygotowane i posunięte przez Bartoszewskiego, w którym potępił antysemityzm, nie odnosząc się jednak w zasadzie do kazania prałata Jankowskiego.

20 sierpnia 1995 r. (niedziela)

Wczoraj wróciliśmy z Ireną z Gaming. Dwa dni udziału w festiwalu chopinowskim, organizowanym przez Towarzystwo Chopinowskie w Austrii, na czele z Theodorem Kanitzerem[168]. Kanitzer, łódzki Żyd, zainteresowany jest chyba wyłącznie muzyką. Organizuje swoje (to impreza autorska, a Kanitzer to instytucja) festiwale, nie oglądając się na wielką politykę. Niektórzy trochę mieli mu za złe flirt z austriacką komuną w latach 50., ale Chopin, to Chopin, muzyka prześliczna, publika wali drzwiami i oknami. W przyszłym roku 35-lecie Towarzystwa. Już szykujemy liczne medale, odznaczenia i

[167] Jankowski Henryk (1936-2010) – duchowny rzymskokatolicki; kapelan „Solidarności"; w latach 1970-2009 proboszcz parafii św. Brygidy w Gdańsku; oskarżany o czyny pedofilskie i antysemityzm.

[168] Kanitzer Theodor (1926) – uznany ekspert muzyki Chopina; od 1974 r. Przewodniczący Międzynarodowego Towarzystwa Chopinowskiego; od 1953 r. członek Towarzystwa Austriacko-Polskiego, od 1971 r. przewodniczący; organizator m.in. festiwali Chopinowskich w Gaming.

wyróżnienia. W sumie więcej pożytecznego w Austrii dla Polski robi Kanitzer, niż cała Polonia razem wzięta (smutne i zastanawiające - na festiwalu nie było żadnego z tuzów polonijnych).

Minister Władysław Bartoszewski w rozmowie z Landehauptmanem Dolnej Austrii, Pröllem[169] i Prezesem Towarzystwa Chopinowskiego, Kanizerem. W środku właściciel Kartause Gamming, Hildebrandt[170]. Gaming, sierpień 1995 r.

Spędziliśmy trzy dni razem z Państwem Bartoszewskimi. Przyjechali na urlop (co cały czas podkreślała pani Zofia), 13 sierpnia, w niedzielę. Parę dni spędzili w Wiedniu, potem w Gamimg, i

[169] Pröll Erwin (1946) - austriacki polityk (Chadek); w latach 1992-2017 premier rządu lanowego (*Landeshauptmann*) w Dolnej Austrii; jeden z najbardziej wpływowych polityków chadeckich.

[170] Hildebrandt Walter - od 1983 r. właściciel Kartause Gaming (zabudowań klasztornych), od tamtego czasu trwa renowacja. W odrestaurowanych pomieszczeniach mieści się hotel, Uniwersytet Franciszkański Steubenville, muzeum, kapica greckokatolicka. We współpracy z Towarzystwem Chopinowskim (Kanitzer) oraz Instytutem Polski organizowane są corocznie latem festiwale chopinowskie.

wreszcie nieco wczasów w St. Gilgen, w Saltzkammergut. Następnie urlop „przechodzi" - jak to nazwałem żartobliwie w rozmowach z kolegami z Korpusu Dyplomatycznego - ewolucyjnie w wizytę oficjalną w Austrii (4, 5 i 6 września).

Pani Zofia miała za złe, iż urlop przekształcił się w zasadzie w trzytygodniową wizytę oficjalną. W istocie, „pół Austrii", zwiedziawszy się o pobycie Bartoszewskich, chciało koniecznie spotkać się z nimi, zaprosić na obiad, kolację, kawę … . Skończyło się, w pierwszych dwóch dniach urlopu, na obiedzie u Nuncjusza Squiccariniego[171], na wyjeździe do pobliskiego Mikulowa, winiarskiej miejscowości po czeskiej stronie, około 80 km od Wiednia (zorganizowanego przez naszą Grupę Wyszehradzką, a właściwie przez Bedricha Kopecky'ego) oraz na obiedzie na zaproszenie Ambasadora Izraela, Govina[172].

Bartoszewski spotkał się również 15 sierpnia w St. Gilgen z Kanclerzem Kohlem. Prehistoria tego spotkania była następująca. Bartoszewski od dawna miał bardzo bliskie relacje z Kohlem. Podczas wizyty w Polsce (na początku lipca 1995 r.) Kohl zaprosił Bartoszewskiego na familijne spotkanie w St. Gilgen, gdzie tradycyjnie spędzał letni urlop (podobnie jak Bartoszewscy). Okazało się jednak, że Bartoszewski ma zarezerwowany pobyt w hotelu w St. Gilgen już po zakończeniu urlopu Kohla. Poradziłem Bartoszewskiemu, aby po prostu z Wiednia wyskoczył do Kanclerza. Ostatecznie nie tak daleko, około 270 km autostradą. Tak się też stało. Bartoszewscy specjalnie pojechali do St. Gilgen i mieli ponad trzygodzinne spotkanie z Kohlami.

[171] Squicciarini Donato (1927-2006) – duchowny rzymskokatolicki, arcybiskup, dyplomata Stolicy Apostolskiej; w latach 1989-2002 Nuncjusz w Wiedniu.

[172] Govrin Yosef (1930-2021) – izraelski dyplomata; w latach 1953-1995 w MSZ; w latach 1993-1995 Ambasador w Austrii.

Opowiadał mi Bartoszewski, że Kohl wyrażał duże zaniepokojenie kwestią rozszerzenia NATO ze względu na bardzo mocny opór Rosjan.

„Pewnie chcą podbić cenę” - miał zapytać Bartoszewski. „Owszem” - odpowiedział Kohl - „ale jak wysoka ma być ta cena?”. Kohl poinformował też Bartoszewskiego, iż wybiera się całkowicie prywatnie do Rosji w najbliższym czasie na spotkanie z Jelcynem. Będzie rozmawiał również „o cenie”. Rosja spędza sen z oczu wszystkim, także Niemcom, jest nieobliczalna. Pozostaje do rozmowy jedynie Jelcyn - miał stwierdzić Kohl - jako „najmniejsze zło”. Refleksje wcale nie skłaniające do optymizmu.

Poza tym pobyt w Gamming był sympatyczny. Z przyjemnością obserwowaliśmy „grę” między Bartoszewskimi. Pani Zofia, poważna, nieco groźna (a w sumie bardzo dobrotliwa, i zatroskana o swego Władeczka). Robiąca mu stale „awantury” o zbyt duże tempo pracy, natłok terminów, spotkań, dyskusji. Chyba jednak szczęśliwa w tym wszystkim, z tym pośpiechem, nagabywaniem o spotkania, brakiem czasu. Robiła „awantury”, iż cały urlop zamienił się w ciąg oficjalnych

spotkań, obiadów, kolacji proszonych, dyskusji panelowych. Co by jednak mówiła, gdyby tego wszystkiego nie było? Gdyby urlop zamienił się w nudne „odpoczywanie”? Chyba dopiero wtedy zaczęłyby się prawdziwe problemy. Myślę, że obydwoje Bartoszewscy kochają tempo życia, każde jednak na swój specyficzny sposób. Pani Zofia chyba również nie mogłaby żyć bez tych obiadów u Kohla, Nuncjusza, Ambasadora, bez tego nieustannego (ale kontrolowanego) pośpiechu. Dla Bartoszewskiego jest to po prostu sens życia. Sam określa się jako „mrówkę”: „a czy ktoś widział, aby mrówka pozostawała w bezruchu” - często podkreślał.

Tuż przed wyjazdem do Gamming, 17 sierpnia, złożyłem wizytę w austriackim MSZ. Jak to przewiduje protokół dyplomatyczny, przekazałem kopię listów uwierzytelniających. Najpierw krótka rozmowa z szefem Protokołu Dyplomatycznego, Ambasadorem Ortnerem[173] (pogadaliśmy o życiu, pogodzie i Ministrze Bartoszewskim), a potem wizyta u Sekretarza Generalnego MSZ, Schallenberga[174]. Znam go już od dłuższego czasu, więc żadnych rewelacji nie było. Pogawędziliśmy chwilę przyjemnie, przekazałem kopię listów uwierzytelniających.

1 września składam oryginały listów u Prezydenta Klestila.

Powoli kompletuje się nowy skład Ambasady. Irena „przeprowadza nas” do Rezydencji Ambasadora przy Kroissbergasse.

[173] Ortner Gustav (1935-2022) – austriacki dyplomata; od 1960 r. w MSZ; w latach 1979-1988 zastępca Stałego Przedstawiciela przy NZ w Nowym Jorku; w latach 1988-1996 szef Protokołu w MSZ; w latach 1997-2001 Ambasador przy Stolicy Apostolskiej.

[174] Schallenberg Wolfgang (1930-2023) – austriacki dyplomata (od 1952 r. w służbie zagranicznej); m.in. Ambasador w Indiach, Hiszpanii i Francji; dyrektor Departamentu Prasy i Informacji i dyrektor Departamentu spraw kulturalno-politycznych; w latach 1992-1995 sekretarz generalny w MSZ; ojciec Alexandra Schallenberga, Ministra Spraw Zagranicznych w latach 2019–2021 i 2021–2025, a w 2021 kanclerza Austrii.

27 sierpnia 1995 r. (niedziela)

Rozmawiałem z rosyjskim kolegą (Żarowem), przed jego wyjazdem z Wiednia. Był w Ambasadzie wiedeńskiej równo trzy lata. W tym czasie nawiązaliśmy solidne relacje, był porządnym kolegą z Korpusu Dyplomatycznego, z którym można było konkretnie i rzeczowo porozmawiać na tematy polityczne. Ceniliśmy go za otwartość i szczerość. Poza tym miał błyskotliwą i inteligentną żonę - Galę. Nie krył się z poglądami krytycznymi (mówiąc językiem dyplomatycznym) co do Jelcyna. Jego pozycja w Ambasadzie nie była chyba łatwa, bowiem widać było, że stosunki z Ambasadorem Popowem nie układają mu się najlepiej. Popow miał chyba mocną pozycję w rosyjskim MSZ, a na naszych oczach staczał się w Wiedniu w coraz większe uzależnienie alkoholowe. W ostatnich miesiącach widywałem go mocno podpitego nawet na przyjęciach południowych. Na pożegnaniu Bartoszewskiego w marcu, podczas uroczystej kolacji wydawanej w „Imperialu" przez Ministra Mocka, dał po prostu popis. Przyszedł już mocno zawiany, coś bełkotał po kątach, a podczas toastów przysypiał smacznie, z odrzuconą do tyłu głową (a siedział - o ile pamiętam - jako drugi po prawicy albo Bartoszewskiego albo Mocka).

No więc w rozmowie dopiero teraz Żarow wyznał, że Austriacy *de facto* wyprosili Jelcyna z planowanej minionej wiosny wizyty w Wiedniu. Ambasador rosyjski został zaproszony do MSZ, gdzie mu prosto i bez ogródek powiedziano, że nie jest to czas właściwy na wizytę. Głównym przedmiotem rozbieżności była treść planowanej wspólnej deklaracji, w której Rosjanie chcieli potwierdzić swoją „hipotekę", związaną z art. 4 Traktatu Państwowego (zakaz przyłączania się Austrii do Niemiec w jakiejkolwiek formie; a tak Rosjanie interpretowali działania na rzecz zbiżenia Austrii do UE) i statusem „wieczystej neutralności" Austrii. Na zewnątrz Rosjanie próbowali „sprzedać" odwołanie planowanej wizyty jako rezygnację z niej przez samego Jelcyna (rozpoczęła się wojna domowa w Czeczenii, w prasie

austriackiej ukazało się szereg bardzo nieprzyjaznych Jelcynowi artykułów). Sytuacja rozwijała się dla Rosjan bardzo nieprzyjemnie.

W końcu czerwca Austriacy zakomunikowali, że jednostronnie zdejmują z agendy obrad sprawę dwustronnej deklaracji. Na takiej deklaracji Rosjanom bardzo zależało, i - w sumie - uważali jej negocjowanie za warunek wizyty Kanclerza Vranitzky'ego w Moskwie lub Jelcyna w Wiedniu. Żarow mówił też, że Rosjanie gotowi byli na daleko idące ustępstwa, m.in. zrezygnowania z nawiązywania do niektórych artykułów Traktatu Państwowego z 1955 r., w tym artykułu przewidującego możliwość kontrolowania przez ambasadorów czterech mocarstw z okresu II wojny światowej poczynań austriackich, uznanych za niezgodne z Traktatem. Artykuły te, mocno nadgryzione czasem i zdezaktualizowane (szczególnie wobec zawarcia Traktatu „2+4"), były przysłowiową solą w oku dyplomatów austriackich. Diabli wzięli więc tym samym planowane wizyty, a jesienią ma przyjechać delegacja Dumy, aby coś naprawić. Rybkin[175] (przewodniczący Dumy) był już w maju, ale bez żadnego efektu, poza promowaniem własnej książki, wydanej w języku niemieckim.

Zajrzałem na lotnisko w Schwechat, gdy wylatywali z Wiednia. Dla Gali, żony Żarowa, miałem ładne kwiaty.

[175] Rybkin Ivan Petrovich (1946) – rosyjski polityk; w latach 1944-1996 przewodniczący Dumy Państwowej; w latach 1996-1998 sekretarz Komitetu Bezpieczeństwa.

Tom 2

Ambasador (*Botschafter*)

(wrzesień 1995)

3 września 1995 r. (niedziela)

Przedwczoraj - 1 września - złożyłem listy uwierzytelniające u Prezydenta Klestila. Z całą pompą, kompanią honorową, odegraniem hymnów, itp. O 10.30 podjechał pod Ambasadę samochód reprezentacyjny z flagą austriacką i wiceszefem protokołu MSZ. O 11.00 byliśmy na Ballhausplatz (przy którym znajdują się budynki MSZ, Kancelarii Kanclerza i Kancelarii Prezydenta - nowa część Hofburga). Przemarsz przed kompanią honorową, wejście do Hofburga, kolejno mijamy pokoje. Przy otwartych drzwiach wyprężeni żołnierze. W dalekiej perspektywie Prezydent Klestil. Towarzyszą mu szef Gabinetu, osobisty adiutant i Ambasador Wolte[176], mój dobry znajomy, zastępujący Sekretarza Generalnego MSZ.

„Panie Prezydencie, mam zaszczyt wręczyć Panu listy uwierzytelniające. Będę czynił wszystko co w mojej mocy, aby stosunki między Rzeczpospolitą Polską i Republiką Austrii rozwijały się tak wyśmienicie jak dotychczas. Wiem, że nie będzie to zadanie łatwe, głównie ze względu na osobę mojego poprzednika, Ministra Bartoszewskiego, który cieszył się w Austrii szczególną pozycją".

[176] Wolte Wolfgang (1931-2020) – dyplomata austriacki; w latach 1987-1993 pierwszy austriacki przedstawiciel a następnie szef Przedstawicielstwa przy WE; w latach 1993-1996 dyrektor Departamentu (*Leiter der Sektion*) Polityki Gospodarczej i Integracji Europejskiej w MSZ.

Podchodzę do Prezydenta. Cholera! Zapomniałem wykonać skłonu przed „paroma nieformalnymi zdaniami”. Uścisk dłoni (na szczęście Prezydent też nie trzyma się protokołu). Według formalnych zasad najpierw powinien przyjąć listy uwierzytelniające, a dopiero potem uścisnąć dłoń Ambasadora.

Kilka słów. Zaproszenie do rozmowy. Siadam na wskazanej kanapie, na lewo od Prezydenta, który umiejscawia się w fotelu. Dalej inni uczestnicy uroczystości.

Rozmowa rzeczowa. Przedstawiam nasze zasadnicze kierunki polityki wobec Austrii, podkreślam wzrost znaczenia Austrii z uwagi na członkostwo w UE, wspólne interesy polityki bezpieczeństwa. Prezydent mocno podkreśla wsparcie ze strony Austrii dla naszych aspiracji członkowskich w UE. Mówi, że Austria nie może też ignorować zbliżenia do NATO. „Jeśli NATO rozszerzy się na Wschód, to pozostawianie Austrii poza organizacją będzie sprzeczne z narodowym interesem bezpieczeństwa”. Tradycyjne pytania o ocenę sytuacji w Rosji i na Ukrainie. Mówię o wspólnych projektach inwestycyjnych polsko-austriackich na Ukrainie, o nieobliczalności

Rosji, wskazuję na nasze dążenie do utrzymywania z Rosją dobrych stosunków.

Nawiązuję do wizyty Prezydenta Klestila w Polsce. Planowana już od dwóch lat, ulega ciągle przesunięciu. Również w tym roku - prezydenci rozmawiali co prawda dwukrotnie - do wizyty jednak oficjalnej nie doszło. Klestil zna doskonale problem. „Będę starał się przyjechać jak najszybciej po wyborach prezydenckich w Polsce". *Nota bene*, gdybym był doradcą Klestila też nie zalecałbym składania wizyty w przededniu wyborów prezydenckich. Tym bardziej, że Bóg jeden wie jaki będzie rezultat. Wczoraj podobno PSL zgłosiło (po dwukrotnym głosowaniu) Pawlaka. Bratoszewski skwitował to krótko: „Przerżnęli wybory, a mieli z Zychem szansę wejść co najmniej do drugiej rundy". Klestila informuję o zasadach wyboru prezydenta w Polsce. Pożegnanie.

Powrotny przemarsz pokojami. Kręconymi schodami na parter. Wyjście przez bramę. Kompania honorowa prezentuje broń. Orkiestra gra hymn polski a potem austriacki.

Deszcz leje jak z cebra. Żołnierze przemoknięci do suchej nitki. Jadąc do Hofburga mówiłem do wiceszefa protokołu, że nie chcę

myśleć o tym, co myślą na temat dzisiaj akredytowanych Ambasadorów żołnierze kompanii honorowej. Ale cóż. Służba nie drużba.

Po prawej stronie pod murem widzę targanych wiatrem i deszczem Irenę, Marcina - który usiłuje robić zdjęcia, i redaktora Gomułkę (Bagińskiego) z zalanymi wodą okularami. Wsiadam do samochodu. Z wyciem syren jedziemy do polskiej Ambasady na Hitzinger Hauptstrasse. Zapraszam jeszcze wiceszefa Protokołu na filiżankę kawy. Siadamy potem razem przy stoliku u mnie w gabinecie. Koniak. Kawa.

W uroczystości towarzyszyli mi Kierownik Wydziału Politycznego, Ewa Lipska (nowy dyrektor Instytutu Polskiego) i attaché obrony . Podczas kawy w Ambasadzie, gdy już zostaliśmy w „gronie własnym" uczestnicy delegacji wydają z siebie chichoty. Jak każda „wielka chwila" - okazało się, że również i ta uroczystość miała swój zabawny przerywnik. Otóż podczas rozmowy u Prezydenta Klestila delegacja kątem oka dostrzegła pluskwę, która spokojnie, nie przejmując się prowadzoną właśnie między Prezydentem Klestilem a nowym polskim Ambasadorem rozmową, wyspacerowała ze szczeliny kanapy, na której spoczywała delegacja, i z zaczęła kierować się w stronę uchylonej kieszeni attaché obrony. Attaché miał nieco przycisnął kieszeń i pluskwa - jak niepyszna - skryła się ponoć na powrót do szpary w kanapie. Skwitowałem sprawę krótko: „Czy można sobie wyobrazić dostojny Hofburg bez pluskiew? Nie! O cóż wiec kruszyć kopie". Opowiedziałem o tym przypadku naturalnie zaraz Bartoszewskiemu, do którego zatelefonowałem z krótkim sprawozdaniem. Uśmiał się mocno. Zapytał jedynie, „czy aby nie za dużo tych pluskiew".

W gabinecie po powrocie z uroczystości złożenia listów uwierzytelniających.

W ogrodzie Rezydencji (1 września 1995 r.). Z żoną Ireną i Kejsem.

9 września 1995 r. (sobota)

6 września zakończyła się trzydniowa wizyta oficjalna Ministra Bartoszewskiego w Wiedniu. Żartując, mówiłem, iż w zasadzie wizyta trwała ponad trzy tygodnie. Jak już wspomniałem, Państwo Bartoszewscy przyjechali do Austrii już w połowie sierpnia. Najpierw parę dni byli w Wiedniu, potem razem uczestniczyliśmy w Festiwalu Chopinowskim w Gaming, a następnie spędzali urlop w St. Gilgen w Salzkammergut. Piękne miejsce nad jeziorem St. Wofgang, „urlopowe centrum" polityków. Mimo pozorowanych „kwasów" Pani Zofii, Bartoszewski „odbył" liczne spotkania: od Kanclerza Kohla do odwiedzin Mocka, Buska, miejscowych polityków. Pod koniec sierpnia towarzyszyłem mu jeszcze w wypadzie do Alpbach, gdzie brał udział - w ramach dorocznego, prestiżowego Forum Europejskiego - w dyskusji panelowej o rozszerzeniu Unii. Obok Bartoszewskiego występowali Premier Czech Klaus, Premier Słowenii Drnovsek[177] i Komisarz do spraw rolnictwa Fischler[178] (wybitny austriacki polityk chadecki).

Porównanie charakterów uczestników panelu wypada bardzo interesująco: inteligentny i skrajnie zarozumiały Klaus, którego Kohl w rozmowie z Bartoszewskim określił jako „Margaret Thatcher dla ubogich", wystąpił ze śmiałą tezą, że „Czechy spełniły już wszystkie warunki członkostwa w UE i w każdym czasie mogą stać się członkiem". Opowiadał, że Czechy nawet są bardziej wydolne od niejednego obecnego członka Unii.

Drnovsek, zamknięty w sobie, nie mógł oderwać się od konfliktu Słowenii z Włochami. Faktem jest, iż dla Słowenii sprawa nie jest

[177] Drnovšek Janez (1950) – jugosławiański a następnie słoweński polityk; w latach 1989-1990 przewodniczący Prezydium Jugosławii; w latach 1992-2002 premier Słowenii; w latach 2002-2007 prezydent Słowenii.

[178] Fischler Franz (1946) – austriacki polityk (Chadek); w latach 1989-1994 minister rolnictwa; od 1990 poseł do Izby Narodowej; w latach 1995-2004 członek Komisji Europejskiej (komisarz) odpowiedzialny za politykę rolną.

przyjemna. Włochy odstąpiły od ustaleń Traktu z Osimo i żądają restytucji (bądź umożliwienia wykupienia) byłych majątków włoskich przez chętnych przesiedleńców. Po wojnie wielu Włochów opuściło terytoria Jugosławii, głównie Istrii i obecnej Słowenii. Sprawę uregulowano w Traktacie z Osimo (z połowy lat 70), w ten sposób, że Jugosławia miała zapłacić w ratach pewną sumę jako odszkodowanie za pozostawione nieruchomości, co też w znacznej części uczyniła. Po rozpadzie Jugosławii, Włochy - korzystając z sytuacji - odstąpiły od ustaleń i zażądały możliwości powrotu i wykupu tych nieruchomości. Słoweńcy nie godzą się na to, wskazując na Traktat. Włosi, w odpowiedzi, zablokowali ratyfikację umowy o stowarzyszeniu Słowenii z UE. Nieprzyjemny impas.

Pozostałe państwa członkowskie UE zdystansowały się od stanowiska włoskiego, podkreślając, że problemy dwustronne muszą być dwustronnie, pragmatycznie regulowane i nie mogą być wykorzystywane przez państwo członkowskie UE do wywierania nacisku na kandydata. Ważne, że takie stanowisko zajmują również Niemcy. Analogie do sprawy Niemców Sudeckich czy też Niemców ze Śląska mogłyby być bardzo groźne. Drnovsek wskazywał zresztą na niebezpieczeństwo precedensu. W każdym razie Drnovsek nie był w stanie oderwać się od tego problemu, zatracając „europejski wymiar" dyskusji.

„Europejczycy" nie za bardzo lubią zajmować się sprawami dwustronnymi. Dopuszczą nowych członków, o ile nie zakłóci to „wewnętrznego spokoju" Unii, a przede wszystkim „spokoju ducha" elektoratu, czyli mieszkańców. „Za Gdańsk" nadal nikt nie ma zamiaru umierać w Europie. Stąd dobrze się stało, że Polska, zaraz u progu zmian ustrojowych, rozwiązała wszystkie, potencjalne niejasności co do terytorialnego *statusu quo* i ochrony mniejszości narodowych (te bowiem dwie kwestie uważana są za szczególnie konfiktogenne).

Bartoszewski na tym tle zaprezentował się znakomicie. Co prawda męczył się bardzo przy czytaniu tekstu napisanego w Ministerstwie,

ale za to w dyskusji pokazał na co go stać. W sprawach członkostwa Polski w UE właśnie w Alpbach - po raz pierwszy oficjalnie – przedłożony został bardziej szczegółowy kalendarz uzyskania członkostwa do „roku 2000". Przyjęty co prawda bardzo sceptycznie, określany jako zupełnie nierealny. Niemniej mój znajomy z austriackiego MSZ, stary brukselski wyjadacz, Ambasador Woschnagg[179] szepnął mi do ucha: „Całkowita iluzja, lecz politycznie niezbędna". Miał w pełni rację. W końcu trzeba zakończyć etap składania deklaracji i przystąpić do dyskusji nad konkretami. Bartoszewski taką dyskusję w Alpbach zaczął. Co ważniejsze nie z pozycji roszczeniowej, tego w Europie nikt już naprawdę nie toleruje. Słucha się takich roszczeniowych wynurzeń z nieukrywaną niechęcią. Bartoszewski mówił o problemach, ale po partnersku. Wskazywał na korzyści ogólnoeuropejskie w przypadku rozszerzenia Unii.

Popis dał Bartoszewski, odpowiadając na pytania dotyczące sytuacji w Polsce. Naturalnie pytano o ostatnie wypowiedzi kardynała Glempa[180], który gdzie może podkreśla, iż Polska nie może iść do Europy na klęczkach i trwać musi dzielnie przy własnych, narodowych tradycjach. Dla znających Polskę i rolę Kościoła w Polsce polityków europejskich takie stawianie sprawy musi prowadzić do refleksji - w jakim kierunku pójdzie polityka polska w UE. Tym bardziej że Kościół może znacząco wpływać na nastroje opinii publicznej, a ta nie wie jeszcze dokładnie co oznacza w praktyce członkostwo państwa w UE.

Bartoszewskiego pytano o znaczenie tych wypowiedzi podczas rozmowy w wąskim gronie (z Fischlerem i Schüsselem). Gdy jednak pytanie zostało postawione publicznie, Bartoszewski, siedzący za stołem prezydialnym, wyrzucił ręce w górę - jakby prosił Opatrzność o

[179] Woschnagg Gregor (1939) – dyplomata austriacki. W latach 1993-1996 Wicedyrektor Departamentu Integracji Gospodarczej i Politycznej w MSZ, 1997-1999 Dyrektor tego Departamentu. W latach 1999-2007 Stały Przedstawiciel Austrii przy UE w Brukseli.

[180] Glemp Józef (1929-2013) - polski duchowny rzymskokatolicki; w latach 1981-2009 Prymas Polski.

pomoc - i odpowiedział: „Austria ma czternastu biskupów, a Polska stu dziesięciu; i każdy - w ramach demokratycznego państwa - mówi co chce". Rozległ się ryk śmiechu, Austria bowiem wstrząsana jest w ostatnich miesiącach aferami kościelnymi. Były arcybiskup Wiednia i przewodniczący episkopatu Gröer[181] oskarżony został przez byłych wychowanków o napaści seksualne. Bronił się (a w zasadzie zachowywał całkowite milczenie) bez przekonania. Sprawa wywołała szerszą dyskusję na temat kondycji Kościoła katolickiego w Austrii, otworzyły się różne nie zabliźnione rany. Również w relacjach ze Stolicą Apostolską (Watykan miał wiedzieć o wyczynach Gröera przed nominacją na arcybiskupa Wiednia).

Wizyta oficjalna Ministra Bartoszewskiego przebiegła dobrze. Spotkania z Prezydentem, Kanclerzem, Przewodniczącym Izby Narodowej, prezydium Komisji Spraw Zagranicznych, Prezesem Izby Gospodarczej. Oprawa protokolarna jak przy wizycie hiszpańskiej pary królewskiej: dwa przyjęcia w Ambasadzie, opera, składanie wieńca na Kahlenbergu. Jak mówi Bartoszewski – „pełen taniec brzucha". Zasadnicza sprawa - poparcie dla członkostwa Polski w Unii Europejskiej. Ważne, że wszyscy politycy austriaccy jednolicie opowiadają się za rozszerzeniem Unii. Jest też jednak szereg istotnych ostrzeżeń.

Z jednej strony Schüssel wyraźnie podkreślił, iż obecnie jedynie Niemcy i Austria wypowiadają się jednoznacznie na rzecz rozszerzenia UE. Stanowisko innych państw - niezależnie od uwarunkowań geopolitycznych - jest ambiwalentne lub po prostu niechętne. W grę wchodzą przede wszystkim duże interesy finansowe. Z drugiej strony, także Austriacy cisnęli na konkretne określenie obszarów, które w toku uzyskiwania przez Polskę

[181] Gröer Hans-Hermann (1919-2003) – austriacki duchowny rzymskokatolicki; w latach 1986-1995 arcybiskup Wiednia; od 1988 r. kardynał; w 1995 r. zidentyfikowany jako drapieżca seksualny; wywołało to (zwłaszcza bezczynność władz kościelnych, w tym Watykanu) głęboki kryzys w kościele austriackim; w 1998 r. Gröer opuścił Austrię; nigdy nie poniósł kary za popełnione przestępstwa.

członkostwa będą szczególnie wrażliwe, czyli będą wymagać głębokiej restrukturyzacji po stronie polskiej oraz daleko idących działań (również dostosowawczych) po stronie Unii.

Dyskusja staje się więc coraz bardziej konkretna, na co - jak mi się wydaje - urzędy polskie nie są w ogóle przygotowane. Co innego ogólne „wezwania" i „deklaracje". Teraz nadchodzi czas działania, konkretnego i szybkiego.

11 września 1995 r. (poniedziałek)

Weekend był bardzo pracowity. Zakończyła się co prawda wizyta Ministra Bartoszewskiego, rozpoczynają się za to Dni Polskie, wizyta Ministra Sprawiedliwości Jaskierni[182], organizowaliśmy również kilka dużych przyjęć. Odbyło się m.in. przyjęcie z okazji „rotacji" kierownika Wydziału Konsularnego.

8 października 1995 r. (niedziela)

Rozpocząłem składać tzw. wizyty wstępne. Co prawda wszyscy wchodzący w grę politycy austriaccy są mi znani, lecz formalności musi stać się zadość. Istotne jest również „potwierdzenie się" w nowej funkcji, a przede wszystkim daje to dobry pretekst do odbycia rozmów z czołowymi politykami kraju urzędowania. Składanie „wizyt wstępnych" obejmuje również ambasadorów innych państw akredytowanych w Wiedniu, według klucza: państwa sąsiedzkie Polski, państwa stali członkowie Rady Bezpieczeństwa NZ, państwa członkowskie UE i NATO, wyższy funkcjonariusze organizacji międzynarodowych, etc. W państwie federalnym, takim jak Austria, dochodzą do tego jeszcze wizyty w poszczególnych landach. Cała procedura zajmuje więc dobrych kilka miesięcy.

[182] Jaskiernia Jerzy (1950) - polski polityk, prawnik i naukowiec (profesor), działacz społeczny i polityczny w PRL; w latach 1991-2005 poseł na Sejm; w latach 1995-1996 Minister Sprawiedliwości i Prokurator Generalny

Rozpocząłem od zaproszenia Sekretarza Generalnego OBWE Höynka [183] . Bez uchybienia protokolarnego (OBWE należy do kompetencji Przedstawicielstwa przy OBWE) mogłem zaprosić go do Rezydencji, znamy się bowiem stosunkowo dobrze z czasu negocjacji nad traktatami polsko-niemieckimi. Höynek przejął przewodnictwo delegacji niemieckiej po Kastrupie i był bardzo dobrym, wyważonym i konstruktywnym partnerem. Powspominaliśmy „stare czasy". Podkreślał, że swój przyczynek do uregulowania stosunków polsko-niemieckich uważa za jeden z ważniejszych etapów w karierze dyplomatycznej. Wynikiem pracy była rzecz konkretna, o trwałej wartości. Mogłem się z nim tylko zgodzić.

Rozważaliśmy również sytuację na Bałkanach. Höynk dosyć sceptycznie oceniał usiłowania amerykańskie doprowadzenia do względnie trwałych rozwiązań. Osiągnięte pod naciskiem amerykańskim porozumienie między muzułmańskimi Bośniakami, bośniańskimi Serbami i bośniańskimi Chorwatami ma szereg podstawowych słabości. Określa co prawda procentowy podział terytorium, nic nie mówi jednak o konkretnym przebiegu granic. Przede wszystkim jednak nie ustanawia żadnych zasad stosunków między bośniackimi Serbami a Serbią i między bośniackimi Chorwatami a Chorwacją. Dążenie do secesji jest natomiast bardzo wyraźne, i chyba będzie kwestią czasu gdy sprawa stanie na porządku dziennym. Rozbiłoby to państwo uznane na arenie międzynarodowej i muzułmanie bośniaccy znaleźli by się dosłownie na lodzie.

W ubiegłym tygodniu byłem u Ministra Obrony Fasslabenda[184]. Chciałem przy okazji wizyty wstępnej porozmawiać na temat austriackiej polityki bezpieczeństwa. Fasslabend, co może być z

[183] Höynk Wilhelm (1933-2025) – niemiecki dyplomata; m.in. w latach 1993-1996 sekretarz generalny OBWE w Wiedniu; w latach 1996-1998 Stały Przedstawiciel przy Biurze NZ w Genewie; w latach 1990-1991 negocjator ze strony niemieckiej traktatów polsko-niemieckich.

[184] Fasslabend Werner (1944) – polityk austriacki (Chadek); w latach 1990-2000 Minister Obrony.

polskiego punktu widzenia bardzo istotne, należy do tej grupy polityków chadeckich, która bardzo ostro zmierza w kierunku rezygnacji Austrii z neutralności i szybkiego uzyskania członkostwa w NATO. Naturalnie nie dezawuuje neutralności. Podkreśla jej historyczne znaczenie dla Austrii. Gwarancje jednak i bezpieczeństwa Austrii i istotniejszego wpływu na kierunek dyskusji nad bezpieczeństwem Austrii widzi w pełnym włączeniu się do Unii Zachodnioeuropejskiej (UZE) i w członkostwie w NATO.

Nie jest to w Austrii pogląd w pełni akceptowany. Socjaldemokraci jednoznacznie przeciwstawiają się „tworzeniu w Europie nowy podziałów militarnych", a w neutralności widzą atrybut autonomii i samodzielności polityki austriackiej, co ma podnosić wagę Austrii w prowadzonych dyskusjach i jej atrakcyjność. Wyraźnie stwierdził to Kanclerz Vranitzky podczas zakończonego w ubiegłym tygodniu zjazdu SPÖ. Kanclerz wygłosił przemówienie programowe w poniedziałek, 2 października, rano, a po południu miałem termin u Fasslabenda. Mogłem więc nawiązać do sprawy.

Niestety Pan Minister otoczony był grupą adiutantów i sekretarzy, rozmowa nie kleiła się więc za bardzo. Fasslabend wybiera się na początku listopada do Warszawy z wizytą oficjalną, omówiliśmy więc tzw. ogólnopolityczne aspekty. Kontakty między ministerstwami obrony rozwijają się dobrze, brak było natomiast kontaktów na szczeblu oficjalnym - między ministrami. Źródło zahamowania leżało niestety po naszej stronie. Austriacy odkładali wizytę z roku na rok, i nie bez przyczyny. Jeszcze podczas urzędowania Onyszkiewicza jako Ministra Obrony ustalono termin wizyty Fasslabenda. Kilka dni przed wizytą polskie MON odwołało przyjazd Fasslabenda „ze względu na bardzo ważne przyczyny". Tymi ważnymi przyczynami okazał się udział Onyszkiewiecza a jakiejś konferencji w Danii. Austriacy dowiedzieli się o tym naturalnie, a ich odczucia oraz stosunek samego Ministra Fasslabenda do odbycia „szybko" wizyty (przełożonej) w Polsce stał się „ambiwalentny". Na jakieś dwa lata zamrożone zostały stosunki między ministerstwami.

Wstrzemięźliwość Fasslabenda w rozmowie ze mną wynikała też i z tego, że Schüssel - przewodniczący ÖVP i Minister Spraw Zagranicznych - bardzo stara się załagodzić stosunki z partnerem koalicyjnym. Nakazał więc Fasslabendowi nieco złagodzić retorykę w sprawach zbliżenia do NATO. Po wizycie rozmawiałem jeszcze krótko z szefem do spraw spraw ataszatów w austriackim MON. Podkreślił, że w ocenie kręgów wojskowych, Austria ma tylko jedną drogę - jak najszybciej do NATO. Innej możliwości nie ma. Rozumieją to również czołowi politycy socjaldemokratyczni. Przy sporach politycznych chodzi więc bardziej o taktykę niż o strategię.

Odwiedziłem również ambasadorów Chin, Niemiec i Hiszpanii. Ambasador Chin - Europejczyk pełną gębą. Wykształcony w Niemczech, doskonale mówiący po niemiecku, znający Europę. Znaleźliśmy sporo wspólnych tematów. Myślę, że początek relacji zapowiada się dobrze. Jest to o tyle istotne i interesujące, że z chińskiej perspektywy różne problemy europejskie wyglądają nieco inaczej i - w sumie - dla nas bardzo pouczająco. Pozwalają bowiem w perspektywie globalnej,

w oderwaniu od naszego zaścianka, oceniać sytuację w Europie. Chiny - twierdził Ambasador - obserwują tworzenie się nowych centrów decyzyjnych w świecie: Stanów Zjednoczonych, Japonii ... . Europa, naturalnie ta zintegrowana, w ujęciu UE i NATO, będzie w przyszłości jednym z trzech, czterech takich centrów, decydujących o kierunku rozwoju świata. Ciekawe, proste, ale z „żabiej" środkowo-europejskiej perspektywy często trudno zauważalne. Zbliżenie do UE i NATO, to dla Polski nie tylko kwestia regionalnego bezpieczeństwa, to również możliwość partycypowania w jakimś stopniu w procesie decyzyjnym w skali globalnej. Tyle o perspektywie chińskiej.

Z Ambasadorem Niemiec, Ursulą Seiler-Albring[185], pogawędziliśmy o różnych sprawach. Były polityk FDP, odgrywająca niegdyś znaczącą rolę w partii, potem sekretarz stanu w MSZ (do spraw stosunków z parlamentem), następnie „wykolegowana" przez towarzyszy partyjnych i - z pewnymi zgrzytami - „wyjechana" do Wiednia. „Zgrzyty" wywodziły się z tego, że Pani Seiler-Albring nie była urzędnikiem MSZ, a w MSZ znalazła się z nadania partyjnego. Klan urzędniczy oprotestował więc jej kandydaturę na atrakcyjne stanowisko w Wiedniu (pragmatyka niemiecka jest w tej dziedzinie jednoznaczna: ambasadorami mianowani są doświadczeni urzędnicy *Auswärtiges Amt*). Sprawą zajęła się nawet prasa niemiecka, a za nią naturalnie – „z lubością" – austriacka. W końcu Minister Kinkiel - jakby nie było Minister Spraw Zagranicznych i kolega z partii, przebił się z jej kandydaturą.

Pani Ambasador na bardzo dobrym poziomie. Rzeczowa, kompetentna. Bardzo negatywnie ocenia stosunek Socjaldemokratów austriackich do członkostwa Austrii w NATO. Podkreślała, że jest to stanowisko, którego nie da się pogodzić z Traktatem z Maastricht i pełną realizacją Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa UE.

[185] Seiler-Albring Ursula (1943) – niemiecka polityk (FDP) i dyplomata; w latach 1991-1994 minister stanu w MSZ; w latach 1995-1999 Ambasador w Wiedniu; w następnych latach Ambasador w Bułgarii i na Węgrzech (do 2006 r.).

Wystąpienie Vranitzky'ego poszło jej zdaniem, mimo że rozumie potrzebę uwzględniania nastawienia tzw. dołów partyjnych, za daleko. Niemcy oczekują tu od Austrii zdecydowanego działania, choć „naturalnie nie mogą naciskać". Chodzi również o współudział Austrii w aktywnej polityce wspierania „nowy demokracji" (Polski, Czech, i Węgier) na drodze do UE i NATO. Stanowisko Austrii, które byłoby wstrzemięźliwe wobec członkostwa w NATO, postawiłoby w kłopotliwej sytuacji przede wszystkim Węgry, które tym samym nie miałyby wspólnej granicy z państwami NATO. Sytuacja wewnątrz-polityczna w Słowacji niepokój ten wzmaga.

Ambasador Hiszpanii, wytrawny dyplomata starej daty i klasy - Orecha. Prawdziwa przyjemność rozmowy z nim. Niezależnie od tego, przed dwoma tygodniami w Madrycie przebywał z oficjalną wizytą Premier Oleksy. Orecha przebieg wizyty oceniał jako bardzo dobry. Hiszpanie - po raz pierwszy - opowiedzieli się jasno i jednoznacznie za rozszerzeniem UE na wschód.

Sporo miejsca zajęła nam sprawa sporu słoweńsko-włoskiego. Orecha jest akredytowany również w Lublanie (a ja - jeszcze jako Radca-Minister Pełnomocny - przez pierwsze dwa lata po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych ze Słowenią odpowiedzialny byłem za polityczne stosunki z tym państwem). Latem, w imieniu UE, próbował podjąć się pośrednictwa w tym sporze. Niestety bez rezultatu. Słoweńcy odrzucili kompromisową propozycję, aby umożliwić wykup nieruchomości „wszystkim tym, którzy w przeszłości co najmniej dwa lata zamieszkiwali na terytorium obecnym Słowenii" (w istocie rzeczy, chodziło więc o wysiedlonych Włochów).

Orecha przyznawał się przy tym do pewnej niezręczności negocjacyjnej. Otóż UE najpierw uzgodniła propozycję kompro-misową z Włochami, a dopiero potem przedłożyła Lublanie. Słoweńcy dowiedzieli się o tym. Napięcia prestiżowe są natomiast w tym sporze olbrzymie i presja opinii publicznej duża.

Słowenia znajduje się w trudnej sytuacji. Prezydencję w Radzie UE po Hiszpanii przejmują Włochy, potem Irlandia, która nie będzie angażować się w tego rodzaju spory. Układ stowarzyszeniowy może więc być zablokowany przez dłuższy czas. Słowenia ma co prawda dobry traktat handlowy z UE (jeszcze z czasów jugosłowiańskich), nie zastąpi on jednak umowy o stowarzyszeniu z perspektywą członkostwa.

Wizyta wstępna u Landeshauptmana Dolnej Austrii, Prölla (październik 1995 r.).

Wizyta wstępna u Landeshautmana Salzburga, Hansa Katschthaltera[186] (październik 1995 r.). Po prawej stronie mecenas Jürgen Hinterwirth[187], konsul honorowy Polski w Salzburgu.

[186] Katschthalter Hans (1933-2012) – austriacki polityk (Chadek), w latach 1989-1996 Landeshauptman Salzburga.

13 października 1995 r. (piątek)

Piątek i do tego „trzynastego" stał się przysłowiowym „czarnym dniem" dla rządu Vranitzky'ego. Tutejszy parlament - Izba Narodowa (*Volkskammer*) przyjął ustawę samo-rozwiązującą. Oznacza to również, że diabli wzięli koalicję rządzącą chadecko-socjal-demokratyczną i sam rząd, zaledwie po dziesięciu miesiącach urzędowania. Jak napisała jedna z gazet w komentarzu, rząd ten od początku powstawał pod nieszczęśliwą gwiazdą. W wyborach w ubiegłym roku obie „duże" partie straciły po kilka punktów procentowych, niesnaski podczas rokowań koalicyjnych trwały dłużej niż zazwyczaj i znacznie przekroczyły normalne targi wyborczo-partyjne, a w końcu w pierwszych miesiącach roku doszło do roszad personalnych w rządzie. Miały one poprawić *image* każdej z partii koalicyjnych, wprowadzić nowe twarze, podkreślić „sięganie do młodego zaplecza".

Nie uratowało to jednak koalicji od kryzysu. Po wakacjach letnich rozpoczęły się negocjacje nad ustawą budżetową. Wydawało się, że wszystko jak zwykle zakończy się w terminie. Mnożyły się jednak spotkania nocne, kryzysowe, rozmowy „w cztery oczy" między szefami partii. Kryzys jawny wybuchnął tydzień temu. Schüssel oświadczył, że rozmowy są zerwane, Vranitzky, że będą kontynuowane. Coraz jaśniej widać było, że Schüssel, widząc osłabienie SPÖ i pewien wzrostu popularności swojej własnej osoby, zaczyna myśleć o rozbiciu koalicji, nowych wyborach, i wykreowaniu się na kanclerza w starej (z Socjaldemokratami) lub w nowej (przy poparciu Haidera?) koalicji.

Koalicja rozleciała się wreszcie w nocy ze środy na czwartek. W południe odbyło się posiedzenie szefów frakcji parlamentarnych, podczas którego podjęta została ostateczna decyzja o rozpisaniu nowych wyborów. Miałem przy tym wszystkim nieco szczęścia,

[187] Hirtenwirth Jürgnen - austriacki adwokat; w latach 1995-2010 Konsul Honorowy Polski w Salzburgu.

bowiem w ramach wizyt wstępnych „zaklepane” były terminy spotkań z czołowymi politykami austriackimi.

W czwartek o 13.00 ustalony był termin spotkania z Haiderem. Termin nie został odwołany (odwołanie spotkania w takiej sytuacji politycznej nie byłoby dla mnie zaskoczeniem), więc zjawiłem się punktualnie w klubie "Wolnościowców". Do rozmowy przygotowywałem się solidnie, był to bowiem pierwszy kontakt Ambasadora osobiście z Haiderem. Bartoszewski nie utrzymywał z nim kontaktów. Ja wyszedłem z założenia, że „F” (*Die Freiheitlichen*) są partią działającą legalnie w systemie politycznym Austrii, o rosnącym znaczeniu, z możliwością wejścia do rządu. Ambasada musi więc mieć stosowne kontakty, a ja możliwość osobistej rozmowy. Jeśli „F” wejdą do rządu, to nikt nie będzie w Warszawie pytał o uprzedzenia, oczekiwane natomiast będą informację z pierwszej ręki. Wizyta wstępna jest dobrą okazją do przełamania lodów.

Czekając w sekretariacie spytałem żartem jakiejś referentki (nikt jeszcze nie zakładał, że nowe wybory w istocie zostaną rozpisane) – „jak tam z rządem?”. Spojrzała z wyraźnym ukontentowaniem i zakomunikowała: „mamy nowe wybory”. „Wolnościowcy”, nic nie robiąc, zdobywali cały czas punkty. Nowe wybory, to dalsze wzmocnienie partii. Na to wskazywały wszystkie badania opinii publicznej.

Haider zachowywał w rozmowie spokój. Nie widać było, aby się wyraźnie cieszył czy ekscytował. Ale też wyraźnie przebijała z niego wewnętrzna satysfakcja i niezmierna pewność siebie: „Będziemy mieli w tych wyborach co najmniej 25%”. „Nie liczę jednak na wejście do koalicji rządowej. Zostaniemy w opozycji”. „W opozycji mamy największą szansę dalszego rozwoju i umacniania partii”. Dla mnie najistotniejsze było, że Haider potwierdził podjęcie decyzji o rozwiązaniu parlamentu (na rozmowę przyszedł prosto z posiedzenia szefów frakcji).

Po spotkaniu pomknąłem więc do Ambasady i wysłałem natychmiastową wiadomość o upadku rządu. Byłem chyba pierwszym dyplomatą w Wiedniu, który dysponował sprawdzoną, bezpośrednią informacją o upadku rządu w Austrii. Radio podało informację dopiero późno wieczorem.

Tego samego dnia miałem wizytę również u Hohenfellnera[188], Dyrektora Politycznego MSZ, dyplomaty dużej klasy, wieloletniego Ambasadora w Nowym Jorku. Zainteresowany polską kulturą, szczególnie filmem i teatrem. Nigdy jednak nie był w Polsce. Był już poinformowany o upadku rządu. Mocno podkreślał, że nie będzie to miało wpływu na kierunek polityki zagranicznej Austrii. Nie krył jednak obaw przed problemami, z jakimi Austria może być konfrontowana w związku z kryzysem wewnętrznym, szczególnie w ramach UE.

Pierwsze miesiące członkostwa w UE, to jednak okres „walki" o zapewnienie sobie stosownego miejsca wśród państw członkowskich. Austria dotychczas wymieniana była w gronie kilku państw, które miały szansę wejść do trzeciego etapu Unii Gospodarczej i Walutowej, tj. państw, które wprowadzą wspólną walutę - euro. Kryzys budżetowy z pewnością osłabi pozycje Austrii. To samo powiedzieć można o włączeniu się w przygotowanie Konferencji Międzyrządowej 96. Bardzo obawiał się reperkusji ewentualnego wejścia Haidera do rządu. Nie ukrywali tego również dyplomaci w UE: z Brukseli dochodziły jednoznaczne głosy, ostrzegające Austrię przed ponowną izolacją, przed syndromem Waldheima.

Hohenfellner jasno nakreślił wizję austriackiej polityki bezpieczeństwa. Członkowstwo Austrii w UE daje jej „na teraz" stabilność i dobry punkt wyjścia do aktywnego udziału w dyskusji nad

[188] Hohenfellner Peter (1934) – austriacki dyplomata; w latach 1978-1982 Ambasador w Kubie; w latach 1982-1984 w Bejrucie; w latach 1987-1993 przedstawiciel w Radzie Bezpieczeństwa NZ; w latach 1991-1992 przewodniczący Rady Bezpieczeństwa NZ; w latach 90. dyrektor polityczny w MSZ.

przyszłym kształtem bezpieczeństwa w Europie. W wymiernym czasie Austria nie stanie się członkiem NATO: po pierwsze - żadna partia nie uzyska obecnie wymaganej większości 2/3 dla zmiany ustawy konstytucyjnej o statusie wieczystej neutralności; po drugie - nie ma też politycznej potrzeby rozpętywania na ten temat dyskusji. Austria koncentrować się będzie na aktywnym działaniu w ramach UZE (gdzie uzyskała status obserwatora), popierając zbliżenie UZE do UE, oraz na „wyczerpaniu" możliwości tkwiących w „Partnerstwie dla Pokoju", szczególnie jeśli chodzi o akcje *peace keepin*g, akcje humanitarne i zwalczania klęsk żywiołowych.

Generalnie Austria życzliwie odnosi się do aspiracji państw Grupy Wyszehradzkiej nakierowanych na uzyskanie członkostwa w NATO, podniesie to bowiem stabilność polityczną w regionie Europy Środkowej. Pozytywnie również oceniany jest dokument NATO w sprawie rozszerzenia (przedłożony w ubiegłym tygodniu w Brukseli). Co prawda Austriacy uważają, że dokument ten skierowany jest wyłącznie do „nowych demokracji" Europy Środkowej i nie dotyczy Austrii, niemiej jest to dokument konkretny i wyraźnie stawiający sprawę rozszerzenia NATO na Wschód.

Hohenfellner podkreślał znaczenie związania Rosji ze strukturami integracyjnymi, izolacja Rosji byłaby bowiem szkodliwa. Jednocześnie - podkreślał - z informacji austriackich wynika, że Rosja bardzo zdecydowanie przeciwstawia się rozszerzeniu NATO i odrzuca wszelkie inicjatywy współpracy z NATO.

Bardzo interesowały go stosunki Polski z Ukrainą i sytuacja na Ukrainie. Uważa zapewnienie stabilności i trwałości niepodległości Ukrainy za sprawę podstawową dla bezpieczeństwa regionu Europy Środkowej. Nie chodzi naturalnie o członkostwo Ukrainy w NATO, konieczne jest jednak mocne związanie Ukrainy z państwami europejskimi, a przede wszystkim udzielenie jej obecnie zdecydowanego wsparcia.

Sprawa jest niezmiernie istotna również z polskiego punktu widzenia. Słusznie podnosi się w Polsce, że umocnienie suwerenności Ukrainy ma dla Polski wagę egzystencjalną. Dążenie do zbliżenia Polski z NATO wywołało co prawda pewne zaniepokojenie w Ukrainie, obawę przed polityczną izolacją. Na szczęście stosunki polsko-ukraińskie intensyfikują się. Niedawno odbyło się spotkanie ministrów obrony. Ustalono wzmocnienie współpracy w dziedzinie wojskowej. Jest to kierunek bardzo istotny. Poprzez umocnienie powiązań zapobiega bowiem powstaniu poczucia izolacji. Integracja Polski z NATO nie musi i nie powinna oznaczać izolacji politycznej Ukrainy. Powstały też pewne interesujące możliwości dla współpracy polsko-austriackiej co do realizacji wspólnych projektów gospodarczych w Ukrainie. Sprawa wypłynęła podczas podróży Prezydenta Izby Gospodarczej Maderthanera do Polski w czerwcu br. i potwierdzona została podczas wizyty Ministra Bartoszewskiego (powraca w różnych rozmowach politycznych na wyższym szczeblu).

Rozmawiałem jeszcze, w ubiegłym tygodniu, z Heide Schmidt[189], przewodniczącą „Forum Liberalnego". Pani dużej klasy. Bardzo wyrobiona politycznie. Niegdyś współtowarzyszka Haidera. Dwa lata temu, gdy Haider pożegnał się z Międzynarodówką Liberalną, pożegnała Haidera. Założyła partię liberalną w Austrii. Myślę, że nie bez poparcia liberałów niemieckich, którzy może niegdyś wiązali jakieś nadzieje z Haiderem, lecz szybko się tych nadzieli pozbyli.

Natomiast bez wątpienia Heide Schmidt była reprezentantką nurtu liberalnego w FPÖ, a obecnie - przy wsparciu międzynarodówki liberalnej - ma szansę utrzymać i ustabilizować w Austrii partię liberalną na poziomie 5-7%. Partia ta zapewne nie będzie miała szans - jak to ma miejsce w przypadku niemieckim - na odgrywania roli „języczka u wagi". Brak bowiem w Austrii partii osiągających 40-45% poparcia. Partia liberalna może jednak stać się trwałym elementem

[189] Schmidt Heide (1948) - austriacka prawniczka i polityk (wpierw FPÖ, od 1993 Forum Liberalne, od 2014 NEOS); w latach 1987-1990 członkini Bundesratu; w latach 1990-1999 posłanka do Izby Narodowej; w 1993 r. współzałożycielka Forum Liberalnego.

krajobrazu politycznego w Austrii a wraz z "Zielonymi" i SPÖ - przy sprzyjających okolicznościach - może tworzyć tzw. *Ampelkoalition*.

Heide Schmidt uważała wykorzystanie debaty budżetowej do rozgrywek międzypartyjnych za brak kultury politycznej i wyraz głębszego kryzysu w łonie partii koalicyjnych. Nie ukrywała też, że zmiany są konieczne. Prezentowany jednak przez „duże" partie styl polityczny uważała za nie do przyjęcia. Z rezerwą podchodziła (wówczas jeszcze) do idei rozpisania nowych wyborów. W istocie rzeczy „Forum Liberalne" ryzykuje najwięcej. Badania opinii publicznej wykazują, że „Forum" balansuje na krawędzi klauzuli 5% i może w ogóle nie wejść do parlamentu.

15 października 1995 r. (niedziela)

Wybory prezydenckie w Polsce nie wzbudzają w Austrii żadnego zainteresowania. Chyba dobrze, ponieważ świadczy to o tym, iż polskie przepychanki traktowane są jako coś normalnego, jako przejaw normalnej demokracji. W istocie - jak to podkreślał przy różnych okazjach Bartoszewski - na tle bijatyk w parlamencie japońskim, południowokoreańskim, nie wyglądamy jeszcze najgorzej.

Dwie sprawy wzbudzają jednak w Austrii pewne zainteresowanie. Po pierwsze - ingerencja Kościoła w przebieg wyborów. Odnotowano list biskupów, w którym wskazywano na konieczność głosowania na kandydata gwarantującego przestrzeganie wartości chrześcijańskich. Korespondent z Warszawy dwa czy trzy razy zamieścił komentarze omawiające wpływ Kościoła na życie polityczne w Polsce. Budzi to pewne zainteresowanie, ponieważ w katolickiej Austrii jest nie do pomyślenia, aby kler w jakikolwiek sposób mieszał się do polityki. Wynika to jeszcze z bardzo konsekwentnej postawy Habsburgów, którzy - przynajmniej od XVIII wieku - trzymali się zasady: „co cesarskie cesarzowi …", przy okazji konfiskując wszystkie dobra klasztorne. Do tego dochodzi niewyraźna sytuacja Kościoła w Austrii, afery z biskupami, nadużycia seksualne, referenda na temat reformy

Kościoła (i to idące bardzo daleko, łącznie ze zniesieniem celibatu), a więc sprawy, o których w Polsce nawet nie śni się najbardziej zagorzałym zwolennikom sekularyzacji życia politycznego.

Z drugiej strony - z pewnym przekąsem odnotowuje się liczbę 17 kandydatów do urzędu prezydenta. Wyjaśnienia, iż jest to wynikiem dopiero kształtującego się systemu politycznego, przyjmowane są jednak ze zrozumieniem. Mnożą się naturalnie pytania zasadnicze – kto spośród tej gromady ma realną szansę na objęcie urzędu? Od półtora miesiąca cierpliwie wyjaśniamy, że nie wiadomo. Pierwsza runda rozstrzygnięcia z pewności nie przyniesie. Do drugiej wejdą zapewne Kwaśniewski (który ma około 25% pewnego poparcia) i ktoś jeszcze: może Wałęsa, może Gronkiewicz-Waltz[190], może … . Potem będzie decydował udział ludzi w wyborach. Im więcej osób pójdzie na wybory, tym mniejsze szanse Kwaśniewskiego.

Preferencji żadnych w prasie czy w rozmowach w korpusie dyplomatycznym oraz z austriackimi politykami nie widać. Wszyscy wiedzą, że popularność Wałęsy bardzo spadła, nikt też specjalnie się temu nie dziwi. Nie widać też szczególnych obaw przed wyborem „postkomunisty" Kwaśniewskiego. Mówi się: wybory są demokratyczne, będziemy respektować każdego, kto demokratycznie zostanie wybrany.

Naturalnie nie w pełni jest to zgodne z rzeczywistością. Zakres tego respektowania może być bardzo różny. Od bardzo wstrzemięźliwej postawy Chadeków, którzy wszystkich na lewo od siebie traktują jako „komunistów", a w najlepszym razie socjalistów (trudno sobie wyobrazić, aby taki Andreas Khol popierał bliższe kontakty z SLD), po Socjaldemokratów, którzy już obecnie mają niezłe kontakty z lewą

[190] Gronkiewicz-Waltz Hanna (1952) – polska polityk i naukowiec (profesor nauk prawnych); w latach 1992-2000 prezes Narodowego Banku Polskiego; w latach 1998-2000 przewodnicząca Rady Polityki Pieniężnej; w latach 2001-2004 wiceprezes Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju, w latach 2005-2006 posłanka na Sejm, w latach 2006-2017 prezydent m. st. Warszawy; od 2024 r. posłanka do Parlamentu Europejskiego.

stroną Unii Wolności (przede wszystkim z Geremkiem) oraz z czołówką SLD.

W związku z kompletnym rozgardiaszem politycznym w samej Austrii trudno się spodziewać, aby wybory prezydenckie w Polsce wzbudziły większe zainteresowanie. Suchocka, która kilka dni temu była w Wiedniu, uczestniczyła w panelu na okoliczność 50-lecia ONZ, udzieliła wywiadu „Der Standard". Opowiadała, że w Polsce panuje bałagan polityczny i bardzo pozytywnie oceniała kandydaturę Gronkiewicz-Waltz. Tytuł wywiadu: „Polska dojrzała, aby prezydentem została kobieta". Chyba w Unii Wolności wypowiedź ta nie znajdzie uznania. Jakby nie było, Kuroń[191] został desygnowany przez konwencję partii, a tu czołowa osobistość partyjna popiera kogoś innego.

Suchocka była u nas zaraz po przyjeździe w Rezydencji na kolacji. Oceniała, że Kuroń szans najmniejszych na wybór nie ma (chyba tak też jest w istocie, bo w badaniach opinii otrzymuje najwyżej 8% poparcia). Z Gronkiewicz-Waltz jest zaprzyjaźniona i popiera tę kandydaturę. Z drugiej jednak strony odnotowała, że obecnie coraz więcej osób, które Gronkiewicz-Waltz popierało, poparcie wycofuje. Jej kampania wyborcza jest niestety infantylna, na czele z hasłem wyborczym: „Weźmy Polskę w opiekę", czy jakoś tak.

[191] Kuroń Jacek (1934-2004) - polski polityk i historyk, jeden z przywódców opozycji demokratycznej w PRL (współzałożyciel KOR); w latach 1989-2001 poseł na Sejm; dwukrotnie Minister Pracy i Polityki Społecznej (w latach 1989-1991 w rządzie Mazowieckiego i 1992-1993 w rzędzie Suchockiej).

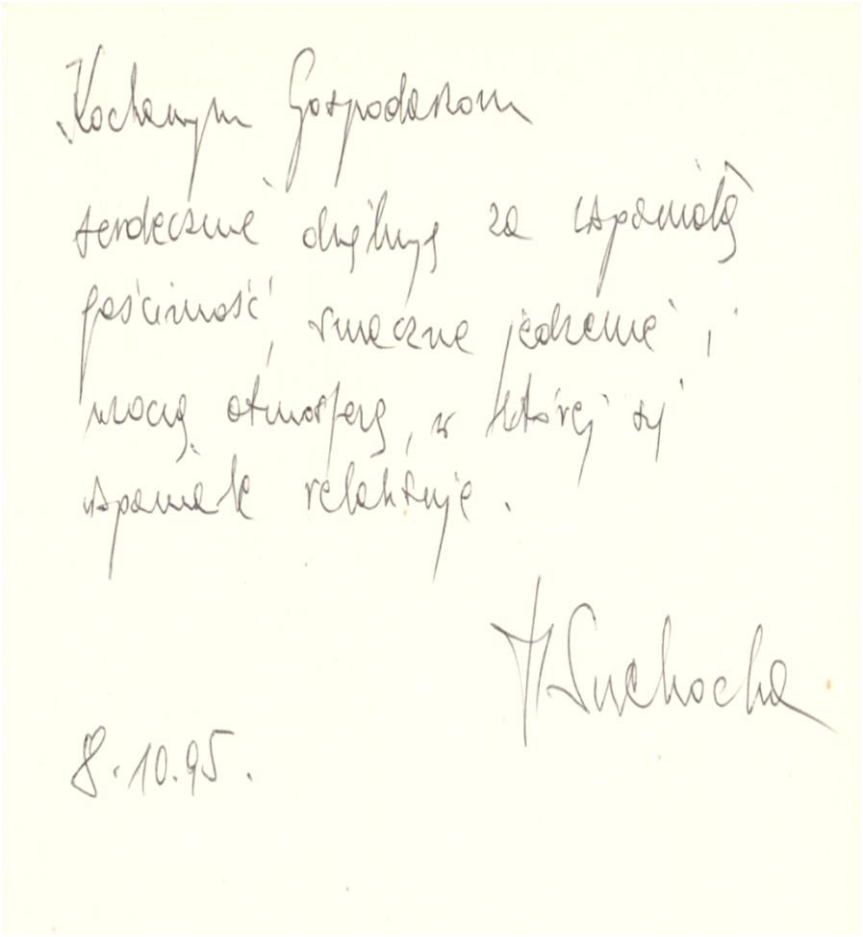

Z „Księgi gości” w Rezydencji

16 października 1995 r. (poniedziałek)

Do Wiednia przybył Wicemarszałek Małachowski. Parlamentarzyści Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy deliberują w Wiedniu nad sprawami socjalnymi. Przy okazji zorganizowaliśmy spotkanie w Ambasadzie. O wszystkim, czyli „co się w Polsce dzieje”.

Marszałek słusznie zauważył, że wprowadzenie ma wygłosić pod hasłem - „co słychać?”. Jako wytrawny dziennikarz i jeszcze bardziej wytrawny gawędziarz wybrał w istocie sprawy najbardziej nas interesujące.

Wybory prezydenckie: Marszałek jest pozytywnie zaskoczony przebiegiem kampanii. Nie ma tak dużo chamstwa jak się spodziewał,

bo zaczynało się ostro. Zdarzają się co prawda drobne wyskoki. Tak na przykład urzędujący Prezydent w telewizji oświadcza, że jak zostanie ponownie prezydentem „to rozpędzi to dziadostwo" (chodzi o parlament). Ale takimi drobiazgami nikt się już w Polsce nie przejmuje. Co najwyżej Marszałek, otwierając posiedzenie parlamentu, zwróci się żartobliwie do swoich kolegów - posłów *per* „Szanowne Dziadostwo".

Kandydaci jak to kandydaci: Wałęsa opowiada cały czas głupstwa, ale - trzeba przyznać - głupstw za dużo nie robi. Nie ma też wewnętrznych zadatków na autokratę. Poza tym jeden Wachowski nie zastąpi tysięcy oficerów legionowych. Wałęsa po prostu nie ma zaplecza politycznego. Kwaśniewski – „szczęście w nieszczęściu". Bez wątpienia najlepszy kandydat: wykształcony, inteligentny, błyskotliwy. Jeśli jednak wygra, spolaryzuje do końca krajobraz polityczny w Polsce. Wtedy wszyscy - pod wodzą Kościoła - ruszą „na komucha". Gronkiewicz-Waltz (ksywka warszawska „Kluseczka"), bardzo szybko się uczy. Twarda baba. Przyszła do banku, nic a nic o banku nie wiedząc. Szybko została dobrym bankowcem. Jest naprawdę twardzielem, i niech nikt nie myśli, że chleb z jego ręki jeść będzie. Kuroń: Unia Wolności nigdy nie robiła małych błędów. Zawsze duże. Mając w ręku takiego kandydata jak Onyszkiewicz, sprawdzonego, popularnego w świecie, ożenionego z wnuczką Piłsudskiego, desygnuje Kuronia, myląc z gruntu popularność telewizyjną z szansami na wybór. Zieliński - nie jest nieszczęściem dla Unii Pracy (Małachowski jest jednym z jej przywódców). Desygnowano go z pełną świadomością, aby zaproponować innym partiom kandydata neutralnego. Niestety inni nie zrozumieli tego gestu. Nie wypaliło. Kto ma szansę: Kwaśniewski, Wałęsa i Gronkiewicz-Waltz.

Konkordat: zacietrzewienie wszystkich możliwych stron. Nie bez winy jest sam Kościół, który przyjął metody polityczne narzucone przez fundamentalistów z ZCHN. Ale czy mogło być inaczej?

Wyszyński[192] przez dziesiątki lat dobierał na wyższych duchowny ludzi prostych, zdyscyplinowanych, nastawionych na walkę z komunizmem i nie znających kompromisu. Teraz, gdy twierdza upadła, strzelanina trwa nadal. Młyny boże mielą bardzo powoli, trzeba czekać aż to pokolenie wymrze.

Polityka zagraniczna Polski: fatalnie jest z Rosją. Stagnacja i poprawy nie widać. Każda próba zwrócenia uwagi na ten fakt jest piętnowana jako powrót do starej mentalności. *Vide*: sprawa listu rozesłanego przez Pastusiaka. List pewnie napisał sam Ciosek, a nie jakowyś nieznany biznesmen. Sprawa dla Polski ma wagę zasadniczą. Wszyscy chcą teraz do NATO, jak najszybciej. „Kiedy mnie pytają, udzielam bardzo niepopularnej odpowiedzi: wtedy, gdy na to zezwoli Rosja". Nie ma co mieć złudzeń co do postawy i polityki Stanów Zjednoczonych. Ważna jest Ukraina. Trzeba robić wszystko, aby jej pomóc. Zachowanie jej suwerenności, to gwarancja samodzielności i niezawisłości Polski.

Pierwszy raz w ciągu czterech lat słyszałem u nas w Ambasadzie oklaski po spotkaniu z politykiem. A bywali różni. Mądry człowiek, mądrze mówił, szczerze i ciekawie. Do tego polski polityk.

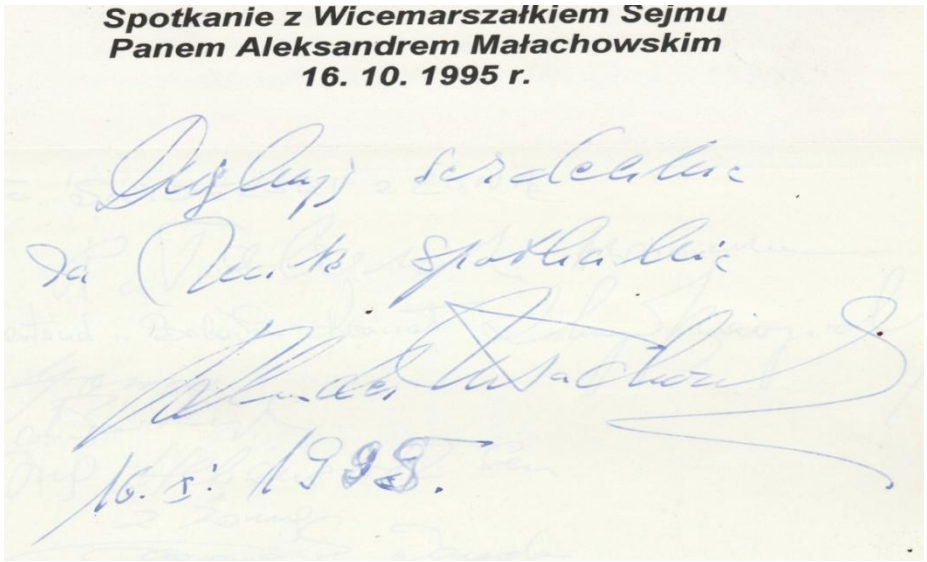
Spotkanie z Wicemarszałkiem Sejmu
Panem Aleksandrem Małachowskim
16. 10. 1995 r.

[192] Wyszyński Stefan (1901-1981) - polski duchowny rzymskokatolicki, kardynał; w latach 1948-1981 Prymas Polski.

18 października 1995 r. (środa)

Złożyłem wizytę wstępną u Popowa, Ambasadora rosyjskiego. Wiedziałem dobrze, co mnie może czekać. Prosiłem więc sekretarkę, aby - umawiając termin - nastawała na porę przedpołudniową. Może mi się jakoś uda. Nie udało się. Początek był obiecujący. Termin został ustalony na godz. 11.00 (a o 12.00 rozpoczynało się przyjęcie u Nuncjusza, niedaleko od Ambasady Rosji). W saloniku czekały na stoliku tylko ciasteczka, woda mineralna i filiżanki. Sekretarka pyta: *czaj* ili *kofie*. Wybieram *kofie*. O alkoholu mowy nie ma. Niemniej bez zamawiania na stoliku pojawia się butla koniaku mołdawskiego i dwa wielkie *stakany*. Pijemy.

Rozmowa była jednak o tyle interesująca, że dwa dni wcześniej odbyła się wizyta w Wiedniu Ministra Spraw Zagranicznych Kryłowa, który miał „odmrozić" stosunki rosyjsko-austriackie. Odwołanie wizyty Jelcyna i wycofanie się Austrii z dwustronnej deklaracji zastopowało dialog polityczny. Prasa austriacka doniosła wczoraj, że wizyta Kryłowa zakończyła się wielkim sukcesem: Rosjanie odstąpili od postulatu uzgodnienia dwustronnej deklaracji, a Kryłow miał stwierdzić, że „neutralność jest sprawą wewnętrzną Austrii" (co naturalnie komentator zinterpretował, iż teraz to już Austria bez przeszkód może wejść do NATO, jeżeli tylko będzie chciała). W zamian Austriacy przyłączyli się już oficjalnie do stanowiska UE co do ciągłości podmiotowości Rosji w stosunku do ZSRR w rozumieniu prawa międzynarodowego. Dotychczas Austriacy kwestionowali takie stanowisko (uważali Federację Rosyjską za nowy podmiot prawa międzynarodowego), chcąc tą drogą „pozbyć się" Rosji jako strony Traktatu Państwowego z 1955 r. i tym samym „gwaranta" wieczystej neutralności i innych klauzul.

Ambasador Popow był wyraźnie zirytowany tymi komentarzami. Zarzucał czołowemu komentatorowi *„Die Presse”*, Unterbergowi[193], że dokonał daleko idącej nadinterpretacji poczynionych podczas wizyty ustaleń (to, że Unterberger - mający doskonałe kontakty w austriackim MSZ - w swoim komentarzu dołożył „co nieco”, tak aby umocnić stanowisko ÖVP, dążącej do członkostwa Austrii w NATO, było widać na pierwszy rzut oka). Popow podkreślał, że stanowisko Rosji jest „bardziej zróżnicowane”. Minister Kryłow miał stwierdzić, że Rosja zadowolona jest z faktu trwania Austrii przy statusie wieczystej neutralności oraz z tego, że Austria nie ma zamiaru z tego statusu rezygnować. Neutralność jest co prawda sprawą wewnętrzną Austrii, lecz naturalnie zobowiązania międzynarodowe pozostają nienaruszone. Co będzie za kilka lat, to inna sprawa. Dla Rosji - mówił Popow - najważniejsze było przełamanie stanowiska Austrii kwestionującego ciągłość podmiotowości Rosji - w rozumieniu prawa międzynarodowego - w stosunku do ZSRR. Teraz Austria oficjalnie takie stanowisko uznała, tym samym jasne jest, że Rosja pozostaje stroną wiążącego Austrię Traktatu Państwowego z 1955 r. Wizyta nie przyniosła więc przełomu w stosunkach bilateralnych. Nie uzgodniono terminu zaległej wizyty Kanclerza, nie było też mowy o wizycie Jelcyna, „wyproszonego” przez Austriaków w kwietniu.

Dyskusja ciekawa i pouczająca dla nas. Świadczy o tym, że Rosjanie stają się nieco bardziej elastyczni, w gruncie rzeczy jednak nie odpuszczają: akceptują to, co już się stało, nie określają jasno wizji, w myśl sprawdzonej zasady „pażyjom, uwidim”. Wniosek dla nas: robić swoje.

Godzina spotkania minęła. Dno butelki ujrzało światło dzienne. Z lekkim szumem w głowie kroczyliśmy po schodach do wyjścia z Ambasady. Zrezygnowałem z jazdy samochodem. Poszedłem pieszo, aby nieco dojść do siebie. Piętnaście minut później wchodzę do

[193] Unterberger Andreas (1949) – austriacki dziennikarz; w latach 1973-2004 w „Die Presse” (w tym 1995-2004 redaktor naczelny); w latach 2005-2009 redaktor naczelny „Wiener Zeitung”.

Nuncjatury. Witam się z Nuncjuszem. Wśród przybyłych już gości widzę balansującego Popowa. W ręku krzepko dzierży kielich.

Wyjątkowo ciepły październik. Na płaskowyżu góry Rax.

23 października 1995 r. (poniedziałek)

W sobotę sympatyczna kolacja z udziałem Państwa Wnuków-Lipińskich[194] oraz Ewy Lipskiej, która uhonorowała spotkanie równie sympatycznym wierszykiem.

[194] Wnuk-Lipiński Edmund (1944-2015) – polski naukowiec, socjolog (profesor nauk humanistycznych); specjalizował się w socjologii polityki; pisarz fantastyki naukowej; żona – Elżbieta – również socjolog (dr habil.), zmiarła w 1998 r.

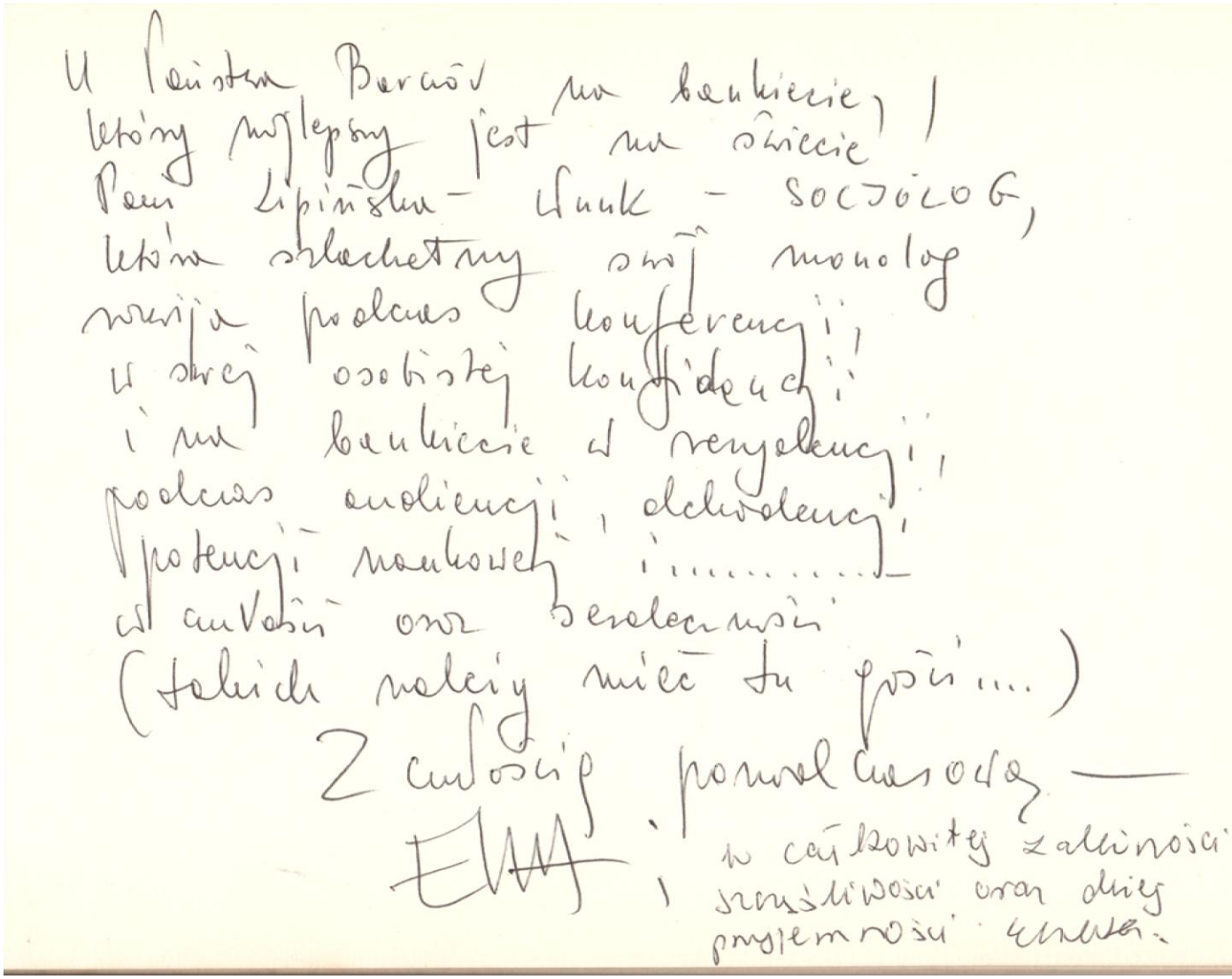

Z „Księgi gości” w Rezydencji

1 listopada 1995 r. (środa)

W ramach tzw. wizyt wstępnych odwiedziłem Linz, stolicę Górnej Austrii. Linz jest silnym ośrodkiem przemysłowym, kilka poważnych firm ma dobre związki z Polską. W Linzu odbywają się też różnego

rodzaju targi przemysłowe. Umówiłem się więc z wiceszefem Izby Gospodarczej, wiceburmistrzem i *Landeshauptmanem* Pühringerem[195], szefem rządu Górnej Austrii.

Ciekawa seria spotkań, choć bez rewelacji. Ważne dla nas, że w Izbie Gospodarczej nie zgłaszano żadnych większych uwag co do warunków funkcjonowania firm austriackich w Polsce. Świadczy to o pewnym stabilizowaniu się warunków inwestowania oraz chyba - przede wszystkim - o tym, że firmy austriackie oswoiły się z funkcjonowaniem w „nowych demokracjach".

Wiceprezes Izby, młody, podobno znaczący przedsiębiorca, bardzo wychwalał następstwa przystąpienia Austrii do UE. Spadek popularności Unii nie zaskakiwał go. Wszyscy spodziewali się, że z dniem wstąpienia do UE nastąpi gwałtowana zmiana - szczególnie , iż spadną ceny. Tymczasem UE otwiera dostęp do unijnego rynku wewnętrznego. Musi upłynąć nieco czasu, zanim skutki gospodarcze będą widoczne. Małe i średnie przedsiębiorstwa nie są ani

[195] Pühringer Josef (1949) – austriacki polityk (Chadek); w latach 1995-2017 szef rządu (*Landeshauptmann*) Górnej Austrii.

przyzwyczajone, ani przygotowane do działania na rynkach obcych. Dotychczas ograniczano się do własnego podwórka - i było wygodnie. Teraz, jeśli ktoś chce coś znaczyć, musi korzystać ze swobód unijnego rynku wewnętrznego, czyli do prowadzenia działalności gospodarczej na rynkach innych państw członkowskich. Nie widzi on też żadnego większego zagrożenia dla pozycji Austrii w UE. Kryzys wewnętrzny nie będzie miał na to żadnego większego wpływu. W sumie podejście bardzo konkretne, i bardzo optymistyczne.

Spotkanie z *Landeshaupmanen* rutynowe. Bartoszewski mówił mi ogólnie, że Pühringer jest „miłym, dziwnym człowiekiem". Już preludium wizyty było mało obiecujące. Z sekretariatu, przez uchylone drzwi do gabinetu Pühringera, usłyszałem jak dopytuje się o nazwę stolicy Polski. Widać było również wyraźnie, że chce jak najszybciej odbębnić wizytę. Dał jakieś dwie książki o Górnej Austrii. Zjedliśmy ciastko, popijając kawą. Panu *Landeshauptmanowi* oczy latały nerwowo na boki, wiec po wymianie grzeczności i wzajemnych zapewnieniach o utrzymywaniu dobrych kontaktów, dałem szybko nogę. W sekretariacie zdążyłem jeszcze pozdrowić Ambasadora Szwecji Skalę[196], czekającego na swoją kolejkę.

U wiceburmistrza było ciekawiej, szczególnie dla Radcy handlowego. Wiceburmistrz jest zarazem referentem do spraw budownictwa, a Linz ma największy w Austrii przyrost tzw. substancji mieszkaniowej. Dowiedzieliśmy się też, że między Linzem a Katowicami rozwija się całkiem niezła, konkretna współpraca.

Wizyta w Linzu miała również pewne znaczenie dla dyskusji o powołaniu w Górnej Austrii konsula honorowego. W ostatnich latach zmieniła się nasza polityka zasadniczo również i w tej dziedzinie. Zaczęto - i słusznie - powoływać konsuli honorowych. Naturalnie nie obyło się bez hucpy, protekcji. Z jednej strony często przyznawano

[196] Skala Björn (1940) – szwecki dyplomata, m.in. Ambasador we Francji i w Chinach, w latach 1991-1994 dyrektor polityczny w MSZ; od 1995 r. Ambasador w Wiedniu a następnie w Hadze.

tytuł wybitnym osobistościom i - dla MSZ - nic z tego nie wynikało. „Osobistość" dopisywała sobie na wizytówce jeszcze jeden tytuł, a obywatele polscy i Ambasada działalności konsula nie odczuwała. Z drugiej - tytuł konsula honorowego był łakomym kąskiem dla osób, które chciały się dowartościować, pozwala bowiem wejść do miejscowego „towarzystwa". Przy okazji wizyty dowiedziałem się więc, że proponowane mi z różnych stron kandydatury „nie są znane" politykom i wyższym urzędnikom landu (nie są nawet na „szerokiej" liście gości zapraszanych na oficjalne uroczystości). Trzeba więc rozglądać się nadal za kandydatem, który ma poważną i wyrobioną pozycję. Tylko wówczas będzie z niego (jako konsula honorowego) korzyść dla państwa i obywateli polskich.

W ubiegłą środę przyszła niespodziewana wiadomość (naturalnie nie z Centrali) o przyjeździe Kwaśniewskiego do Wiednia „w ramach wizyty partyjnej" - na zaproszenie Vranitzky'ego jako szefa SPÖ. Wieść ta dosłownie „spadła" na nas, bowiem nie przyszłoby mi do głowy, iż na cztery dni przed pierwszą rundą wyborów prezydenckich jeden z głównych kandydatów zdecyduje się na wyjazd za granicę. Centrala odezwała się ze spóźnieniem, sugerując do tego (bez żadnego sensu) zorganizowanie koktajlu. W czwartek w Austrii święto narodowe, potem piątek - wszyscy wyjechali z Wiednia. Do tego - po dwóch dniach - znowu święto, Wszystkich Świętych. Gdzie tu robić jakieś przyjęcie?

Na szczęście wizyta była krótka a program tak „ciasny", że nie było miejsca na żadne dodatkowe spotkania i przyjęcia: w poniedziałek, zaraz po przyjeździe, kolacja wydawana przez Prezydenta Izby Narodowej (i wiceszefa SPÖ) Fischera[197], następnego dnia (wtorek) od rana spotkania z Fischerem, Vranitzkim, obiad z Hohenfellnerem, i

[197] Fischer Heinz (1938) – polityk austriacki (Socjaldemokrata); w latach 1990-2002 Prezydent Izby Narodowej (*Nationalrat*). W latach późniejszych Prezydent Republiki (2004-2016).

rozmowy ze Schramkiem[198] (Sekretarz do spraw międzynarodowych SPÖ), Vetzernitschem[199] - Przewodniczącym socjaldemokratycznych związków zawodowych i Schiederem[200], parlamentarzystą, dużo znaczącym w międzynarodówce socjaldemokratycznej i w Zgromadzeniu Parlamentarnym Rady Europy.

Kwaśniewski przyjechał wyraźnie zmęczony. Kampania wyborcza dała mu się we znaki. Do tego w ostatnich dniach „Życie Warszawy" wywołało aferę z udziałami żony Kwaśniewskiego i Oleksego w firmie ubezpieczeniowej „Polisa", wskazując na powiązania tej firmy z agendami rządowymi. Oleksy i Kwaśniewski bronili się jak mogli, tym bardziej że informacje gazety okazały się nierzetelne. Ale cel „afery" został osiągnięty. Kwaśniewski był wyraźnie zaskoczony brutalnością i personifikowaniem ataków, które wraz ze zbliżaniem się wyborów zaczęły się mnożyć. W czasie pobytu w Wiedniu doszła wiadomość, że jakaś organizacja podała Kwaśniewskiego do sądu o bezprawne powoływanie się na „wyższe wykształcenie" (podobno Kwaśniewski uzyskał absolutorium, lecz nie obronił pracy magisterskiej).

Tym niemniej Kwaśniewski zachowywał spokój. Poważnego przeciwnika widzi jedynie w Wałęsie, oceniając szansę na 50 do 50. Lekceważył szanse Gronkiewicz-Waltz, ale bez żadnych złośliwości. Pogrzebał - i chyba słusznie - Unię Wolności: wielki błąd z wystawie-

[198] Schramek Karl (1949-2023) – austriacki dyplomata (od 1975 r. w służbie dyplomatycznej); w latach 1990-1991 pracował w Klubie Parlamentarnym SPÖ (do 1996 r. sekretarz ds. międzynarodowych); w latach 1996-1997 dodarca kanclerzy Vranitzky'ego i Klimy ds. międzynarodowych; w końcowych latach służby Ambasador przy OECD, w Syrii i w Belgii.

[199] Vetzernitsch Friedrich (1945-2024) – austriacki polityki (Socjaldemokrata) i związkowiec; w latach 1984-1986 członek Bundesratu; w latach 1986-2006 deputowany do Izby Narodowej; w latach 1987-2006 przewodniczący Austriac-kiego Stowarzyszenia Związków zawodowych (Österreichischer Gewerkschaftsbund - ÖGB).

[200] Schieder Peter (1941-2013) – austriacki polityk (Socjaldemokrata); w latach 1970-1973 i 1984-2006 poseł do Izby Narodowej; w latach 1994-2006 rzecznik SPÖ ds. polityki zagranicznej; 22 lata członek Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy.

niem Kuronia, przeliczenie się z powołaniem Balcerowicza[201] na przewodniczącego partii (w ogóle politycznie niewidoczny). Świadczy to wszystko o rozbiciu, braku koncepcji i perspektyw przed partią. To samo, ale ocena znaczenie gorsza, o ZChN: „Granie z Panią Prezes", udzielanie i cofanie poparcia - świadczy o całkowitym braku koncepcji i odpowiedzialności politycznej.

Kwaśniewskiemu towarzyszyli: Danuta Waniek[202], docent politologii, krótko Wiceminister Obrony, obecnie szefowa sztabu wyborczego - pani sympatyczna, inteligentna, dobrze wykształcona (była na stypendium również *w* Wiedniu); przyjechał też „młody" Wiatr[203], politolog - obecnie biznesmen; w przeszłości działacz młodzieżowy, chyba najmłodszy sekretarz KC „okresu schyłkowego", trochę działał w początkowym okresie w SdRP, a potem poszedł (jak mówią) z powodzeniem do biznesu, wykorzystując swoje wiedeńskie koligacje - spędził parę lat w Wiedniu pracując w Instytucie Politologii. Bystry. Na politykę patrzy od strony „finasowo-organizacyjnej". Nieźle doradza Kwaśniewskiemu w sprawach międzynarodowych. Chyba właśnie „młody" Wiatr sprawił, że Kwaśniewski mądrze zdystansował się od „sprawozdania" sławetnej komisji parlamentarnej do spraw polityki kadrowej MSZ. Wyraźnie też podkreślał, że „oficjalni" rzecznicy SLD „od polityki międzynarodowej" nie mają żadnych szans na objęcie jakichkolwiek funkcji związanych z międzynarodową działalnością Prezydenta, o ile Kwaśniewski wygra wybory. „Wszyscy będą bardzo zaskoczeni tym, jak pluralistycznie

[201] Balcerowicz Leszek (1947) – polski polityk; w latach 1989-1991 wicepremier i minister finansów; poseł na Sejm w latach 1997-2000; w tym czasie również wicepremier i minister finansów.

[202] Waniek Danuta (1946) – polska polityk i naukowiec (prawniczka, politolog); w latach 1991-2001 posłanka na Sejm; w latach 994–1995 podsekretarz stanu do spraw parlamentarnych w Ministerstwie Obrony Narodowej; w latach 1995–1997 szef Kancelarii Prezydenta RP; w latach 2003–2005 przewodniczą-ca Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji.

[203] Wiatr Sławomir (1953) – działacz młodzieżowy, przemysłowiec; w latach 1989-1991 poseł na Sejm; w latach 2001–2003 podsekretarz stanu i pełnomocnik rządu ds. informacji europejskiej.

Olek zorganizuje Kancelarię". Niemile mają być zaskoczeni ci, co „liczą na funkcje". Pewny zwycięstwa Kwaśniewskiego w wyborach.

Rozmowy miały charakter wewnątrzpartyjny. Kwaśniewski bardzo liczy na wsparcie socjaldemokracji austriackiej, która ma duże wpływy międzynarodowe. I chyba słusznie. Fischer, Schieder, Vranitzky są otwarci. Udzielili SdRP dużego wsparcia przy uzyskaniu statusu obserwatora w Międzynarodówce Socjaldemokratycznej. Wyraźnie szukają partnerów „socjaldemokratycznych" w „nowych demokracjach", skłonni są poprzeć procesy przyśpieszające tworzenie się w tych państwach partii socjaldemokratycznych. Kwaśniewskiego i Oleksego uważają za głównych graczy w Polsce i traktują jako poważnych politycznych partnerów.

2 listopada 1995 r. (czwartek)

Rozmowa z Guido Schmidtem-Chiari[204], dyrektorem generalnym Creditanstalt, jednego z największych austriackich banków, prowadzącego duże inwestycje w Polsce. W bardzo dobrej atmosferrze. Dobrze zorientowany w warunkach działania w Polsce. Widać, że nie jest to „wyuczone" z papierów przygotowanych przez referentów, lecz wynika z codziennej praktyki.

CA ma już przedstawicielstwo w Warszawie i dwie filie - w Krakowie i Poznaniu (trzecia - w Katowicach - w przygotowaniu). Schmidt-Chiari podkreślił trwałość zainteresowania CA Polską, jak zresztą i innych banków, przede wszystkim niemieckich. Polska to duży rynek dla interesów bankowych, poza tym „duża frajda". To rzadko spotykany u finansistów argument, ale chyba szczery. Nie często zdarza się, że bankowiec ma możliwość wpływu „na kształtowanie całych gałęzi gospodarki od nowa". Ważne też, że Schmidt-Chiari nie wskazywał na żadne większe „trudności

[204] Schmidt-Chiari Guido (1932-2016) – austriacki bankowiec; w 1958 r. rozpoczął pracę w wiedeńskim Creditanstalt; w 1971 r. członek zarządu wykonawczego a od 1988 r. dyrektor generalny Creditanstalt (do 1997 r.); zainicjował działania Creditanstalt w Europie Środkowej.

polityczne” w działalności banku w Polsce. „Mamy dobre stosunki z polskim bankiem narodowym, robimy swoje, żadnych barier w naszej pracy nie widzę” - odpowiedział na moje zadane wprost pytanie. Zainteresował się nowymi możliwościami, związanymi z planami budowy w Polsce autostrad i utworzeniem specjalnego regionu gospodarczego wokół Mielca.

Pytałem też o sytuację gospodarki austriackiej. Schmidt-Chiari podkreślał, że sytuacja stała się nie do zniesienia i nie do utrzymania. Na początku lat 90. Austria zbliżyła się do kryteriów konwergencyjnych Maastricht, a obecnie, gdy stała się członkiem Unii, zaczęła się od nich oddalać. Przyczyną główną stały się zbyt rozdęte i nieuzasadnione świadczenia socjalne. Zmiana jest konieczna. Nie może ona odbyć się jedynie za pośrednictwem podwyższenia podatków. Konieczne są też oszczędności. Wszyscy czołowi politycy, niezależnie od barwy dobrze to rozumieją. Schmidt-Chiari był pewny, że Austria po wyborach, niezależnie od tego jaka koalicja powstanie, przeprowadzi działania oszczędnościowe. „Nie możemy sobie pozwolić na utratę miejsca wśród państw zaliczanych do *Kerneuropa*” (trzonu Europy).

18 listopada 1995 r. (sobota)

Jutro druga tura wyborów prezydenckich. W pierwszej (5 listopada), zgodnie z przewidywaniami, zwyciężyli Kwaśniewski i Wałęsa. Nikt jednak raczej nie przewidywał, że Kwaśniewski o trzy punkty procentowe wyprzedzi Wałęsę. Reszta się nie liczyła.

Najbardziej została „wywalcowana” Pani Prezes Gronkiewicz - Waltz. Dostała coś około 2%. Trzymała się ostro do końca, ale jej infantylność wylazła w toku kampanii wyborczej. Wierni sojusznicy zaczęli naturalnie pryskać do Wałęsy, wraz z wzrastaniem jego szans. Pani Prezes została sama. Zachowała się dzielnie po wysłuchaniu wyników i zapowiedziała, że przystąpi do tworzenia partii prawicowej. Chyba jednak z takim wynikiem nie ma większych szans.

Drugim przegranym był Kuroń. Miał łzy w oczach, gdy usłyszał, iż wyborcy przyznali mu jedynie 8%. Społeczne zaufanie do „zupki kuroniówki" ma się nijak do kandydowania na prezydenta. Nawet jego najlepsi koledzy partyjni mówili: „miły człowiek, ale na urząd nie nadaje się". *Schadenfreude* miała pewnie Suchocka z Mazowieckim. Ale cóż z tego. Unii Wolności pozycji to nie przywróci. Do tego teraz muszą popierać kandydaturę Wałęsy. Wałęsa natomiast - jak sam to ujął - „kolejny raz wydymał Unię". Chyba jednak Unia „wydymała" się sama.

Dobrą stroną drugiej rundy jest natomiast to, że wszelcy „kabareciści", „idioci" i antysemici nie zdobyli nawet 0.1 *%.*

Podkreślamy na każdym kroku w rozmowach, jak to wzrosła w Polsce kultura polityczna i zaczyna zwyciężać demokracja. Acha! Olszewski dostał coś koło 6%. Niektórzy widzą w tym nową szansę dla polskiej prawicy. Kiedy jednak w TV widzę przymglone nawiedzeniem oczy Pana Mecenasa, a zza jego pleców wyglądającego Macierewicza, nachodzą mnie wątpliwości powiązane z nadzieją. Nadzieja pozwala zakładać, że może w istocie zaczyna przeważać kultura polityczna i zwyciężać demokracja. Wtedy o Mecenasie Olszewskim będzie można wyczytać jedynie w bardzo szczegółowej monografii historii politycznej Polski z ostatniej dekady XX wieku.

Tak więc Wałęsa został sam na sam z Kwaśniewskim. Michnik sprytnie i chyba prawdziwie zauważył w studiu wyborczym już 5 listopada, że Wałęsa zyskał szansę ponownego wyboru jedynie dzięki sile Kwaśniewskiego. Brzmi to jak groteska, ale chyba w istocie Kwaśniewski bardzo usilnie zapracował na sukces Wałęsy. Bo bez wątpienia sukcesem jest odbicie się z tych 6-8% popularności i dotarcie w ciągu trzech miesięcy do ponad 30%. Było to możliwe jedynie dlatego, iż coraz większa część wyborców, również byłych towarzyszy Wałęsy z opozycji, zaczęła jedynie w Wałęsie widzieć efektywną zaporę przeciwko Kwaśniewskiemu. Hasło wyborcze -

„Jest wielu kandydatów, ale Wałęsa tylko jeden” - zaczęło się sprawdzać. Wałęsa, który rozpędził „Solidarność”, popędził wszystkich swoich bliższych i dalszych kolegów oraz przyjaciół, bez litości poniewierał Turowicza i Mazowieckiego, nie mówiąc już o innych, teraz jest przez nich zgodnie popierany!? W imię dobra ogólnego … . Chyba jeszcze nie raz wszystkich porządnie zadziwi. W obwodach za granicę zwyciężył Wałęsa, z wyjątkiem Rosji i Węgier. Nie ma w tym nic dziwnego. Polonia głosuje bardziej na symbole, niż na realne osoby polityczne.

Z Kwaśniewskim sprawa też nie jest prosta. Bardzo dobry w mediach, elokwentny, wyśmienity kontakt z ludźmi, profesjonalnie przygotowana kampania wyborcza. W debatach TV bił Wałęsę na głowę. Angielski historyk Davis słusznie jednak napisał: może sam Kwaśniewski jest socjaldemokratą, z pewnością jednak ani jego elektorat, ani większość bliskich współpracowników nic wspólnego z socjaldemokracją nie ma. Dla młodej demokracji polskiej chyba też jeszcze za wcześnie, aby trzy główne ośrodki władzy - parlament, rząd i prezydent opanowała jedna siła polityczna i to związana, choćby nie wiem jak się od tego odcinała, w jakimś stopniu z przeszłością. Byłby może jeden istotny pożytek ze zwycięstwa Kwaśniewskiego. Tempo rozwoju systemu politycznego nabrałoby nowego szwungu. Prawica i Centrum mogłoby się szybciej zorganizować. Ale za jaką cenę: głębokiej polaryzacji, awantur politycznych, rozchwiania parlamentaryzmu.

Naturalnie, wszyscy pytają jaki będzie wynik ostateczny, kto zostanie prezydentem. Bardzo trudno udzielić odpowiedzi. Mówię zwykle: sytuacja podobna do austriackiej: przed wyborami planowanymi na 17 listopada też nikt nie jest w stanie przewidzieć jaki będzie wynik: trzy partie - Socjaldemokraci, Chadecy i „Wolnościowi” Haidera - idą łeb w łeb. W Polsce - mówię - dynamika polityczna wskazywałaby jednak raczej na zwycięstwo Wałęsy.

Zapomniałem jeszcze o Pawlaku. Przegrał z kretesem. Dostał coś około 3%. Dla partii dysponującej potencjalnie 30% elektoratem to nie klęska, to tragedia. Przed pierwszą turą przeciwnicy Pawlaka w PSL mówili, że jeśli nie przekroczy 7%, to „już go nie ma". Pawlak dostał 3% i „jest". Coś tam jego przeciwnicy kwękali, lecz bez przekonania. Pawlak ma jedną istotną cechę - bardzo grubą skórę i ciężkie siedzenie. Jak to się w niemieckim obszarze kulturowym mawia - chyba wszystkich przeciwników „przesiedzi". Z tym, że PSL nawet już nie traci cnoty politycznej, dawno jej bowiem nie ma. Pozostaje oportunistycznym ugrupowaniem bez wyraźnej identyczności politycznej. Utrzymanie pozycji i szansy na przyszłość wymagałoby jasnego postawienia sprawy: albo idziemy z Kwaśniewskim (ale wtedy nie udajemy świętoszków), albo popieramy Wałęsę, (ale wtedy rozstajemy się a urzędami). Czy może być coś pośrodku?

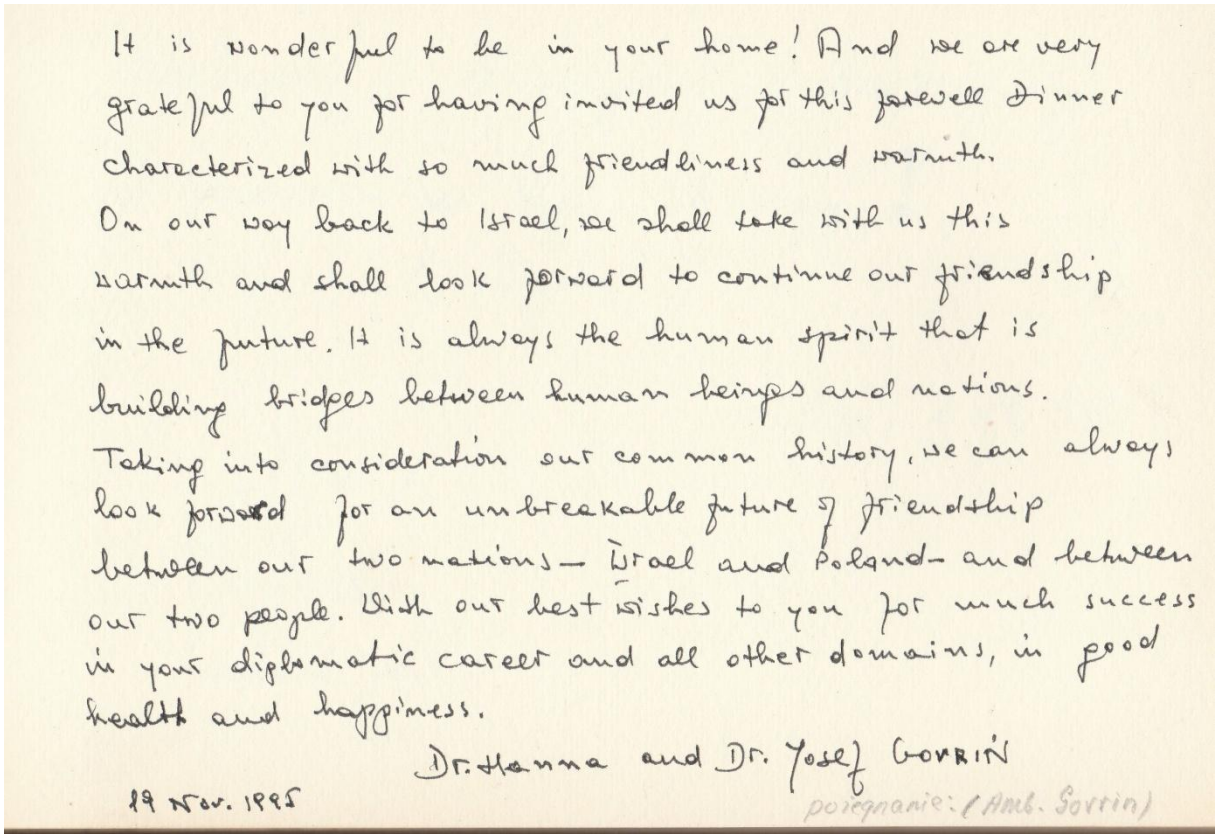

It is wonderful to be in your home! And we are very grateful to you for having invited us for this farewell Dinner characterized with so much friendliness and warmth.
On our way back to Israel, we shall take with us this warmth and shall look forward to continue our friendship in the future. It is always the human spirit that is building bridges between human beings and nations.
Taking into consideration our common history, we can always look forward for an unbreakable future of friendship between our two nations — Israel and Poland — and between our two people. With our best wishes to you for much success in your diplomatic career and all other domains, in good health and happiness.

Dr. Hanna and Dr. Yosef GOVRIN

19 Nov. 1995

pożegnanie: (Amb. Govrin)

Pożegnanie Ambasadora Izraela Govrina.
Z „Księgi gości" w Rezydencji

19 listopada 1995 r. (wtorek)

17 listopada odbyły się w Austrii przedterminowe wybory. Jednak niespodzianka. Prognozy długo przewidywały równe szansę trzech partii - Socjaldemokratów, Chadeków i „Wolnościowych" Haidera, przy bardzo dużym procencie (25%) wyborców niezdecydowanych Malała popularność kanclerza Vranitzky'ego (SPÖ), nieco wzrosła nowego lidera Chadeków Schüssela. Na tym Schüssel budował koncepcję rozbicia koalicji, osiągnięcia pozycji pierwszej partii i sięgnięcia po tekę kanclerza. Merytorycznym tłem całej kontrowersji były spory o kształt sanacji budżetu: Socjaldemokraci chcieli wprowadzić nowe podatki i generalnie utrzymać bardzo rozbudowany system socjalny, Chadecy dążyli przede wszystkim do wprowadzenia szerokiego programu oszczędnościowego. Rączki zacierał przy tych sporach Haider, krytykując rządzące partie i licząc na nowy przyrost głosów (szacunki wskazywały, iż może osiągnąć nawet pułap 28% głosów).

Wyniki zaskoczyły wszystkich: SPÖ zdecydowanie wygrała (38%), Chadecy utrzymali stan posiadania (około 28%), „Wolnościowi" nieco stracili, lecz w granicach tego co uzyskali poprzednio (22%), w skórę wzięły małe partie – „Zieloni" stracili ponad 4% głosów, prawie połowę elektoratu, lecz utrzymali się w parlamencie, nowe „Forum Liberalne", mimo niewielkich strat osiągnęło około 5% i także utrzymała się w parlamencie, co już jest sukcesem, ponieważ prognozy były raczej marne. Czy to jednak przyniesie Austrii stabilność?

Socjaldemokraci bez wątpienia wygrali, lecz ich pozycja wyjściowa w negocjacjach koalicyjnych nie jest łatwa. Możliwość tzw. *Ampelkoalition* odpada - małe partie uzyskały zbyt mało głosów. Jako potencjalny partner koalicyjny pozostaje więc nadal Chadecja. Fronty jednali zaostrzyły się podczas kampanii wyborczej. Ustalenie wspólnego, w miarę spójnego i trwałego programu będzie bardzo trudne. Do tego Schüssel nie osiągnął co prawda swego pierwszego

celu (uzyskania przez partię pierwszej pozycji), ale opcja sięgnięcia po tekę kanclerza - chyba nie tylko teoretycznie - pozostaje otwarta. Chadecy wraz z „Wolnościowymi" mają ponad 50% miejsc w parlamencie, mogą więc utworzyć zdolną do rządzenia koalicję. Wśród Chadecji istnieje mocna opozycja przeciw takiej koalicji, przycichła nieco grupa skłonna do współpracy z Haiderem, ale taka konstelacja pozwala zachować mocniejszą pozycję w negocjacjach koalicyjnych. Poza tym Schüssel tak zdecydowanie eksponował swój program oszczędnościowy i tak „pojeździł" po Socjaldemokratach, że teraz trudno było by mu odtworzyć stary układ i zachować jednocześnie „polityczną" twarz. Zapowiadają się więc twarde i długotrwałe rokowania koalicyjne.

Dzisiaj, podczas przyjęcia wigilijnego w budynku parlamentu, wydawanego przez Przewodniczącą *Bundesratu* Haselbach [205], mówiono przede wszystkim o tym. Pani Przewodnicząca (SPÖ) bardzo cieszyła się ze zwycięstwa Socjaldemokratów, tym bardziej że jest Wiedenką. W Wiedniu natomiast SPÖ zdołała odzyskać swoją pozycję i odebrać Haiderowi głosy stracone przed rokiem. Pani Przewodnicząca nie ukrywała jednak, że utworzenie rządu nie będzie sprawą łatwą. To samo mówił mi profesor Mautner-Markhof[206], Przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych *Bundesratu*: współpraca Chadecji i z Haiderem jest w praktyce mało prawdopodobna. Obie partie dotychczasowej koalicji będą zmuszone do dalszej współpracy, rokowania będą więc bardzo ciężkie: „ktoś będzie musiał stracić pióra" - jak to się mówi w wiedeńskim dialekcie. Naturalnie żadna z partii „stracić piór" nie ma zamiaru.

[205] Haselbach Anna (1942) – austriacka polityk (Socjaldemokratka); w 1991 i 1995 przewodnicząca Bundesratu; w latach 1996-1999 wiceprzewodnicząca Bundesratu.

[206] Mautner-Markhof Manfred (1927-2008) – austriacki przedsiębiorca i polityk (Chadek), wywodzący się ze znanej rodziny przemysłowców; m.in. w latach 1960-1995 wiceprzewodniczący wiedeńskiej Izby Przemysłowców; wiceprzewodniczący Towarzystwa Polityki Zagranicznej i Stosunków międzynarodowych; w latach 1983-1999 członek Bundesratu.

Haider na razie czeka. Niektórzy, szczególnie ci co przewidywali jego wielkie zwycięstwo i straszyli Haiderem na prawo i lewo, teraz w wyniku wyborów widzą początek jego klęski. I jedno i drugie jest przesadą. Jakby nie było Haider utrzymał bardzo wysoki wynik (22%) z ubiegłego roku. Ustabilizował swoich „Wolnościowych" jako średnią partię, z wysokim poziomem poparcia, z istotnymi wpływami politycznymi oraz jako potencjalnego kandydata do koalicji rządowej. To klęska? Haider zapowiada co prawda, że jego miejsce jest w opozycji, lecz „jeśli Ojczyzna wezwie", zapewne nie odmówi.

Wczoraj telefonował Prezydent-elekt Kwaśniewski. Prosił, aby przekazać gratulacje Vranitzky'emu w związku ze zwycięstwem. Poinformowałem Pana Prezydenta ogólnie o sytuacji politycznej w Austrii po wyborach.

W Warszawie chyba szykuje się jakaś większa afera. Słuchamy wieczorem „Panoramy", a tu roznamiętniona reporterka donosi spod Pałacu Namiestnikowskiego o jakimś specjalnym i strasznie tajnym zebraniu u Prezydenta Wałęsy. Ponoć Wałęsie znane są jakieś tajemnice na temat Premiera Oleksego, których „nie może zostawić tak sobie". Chce więc powołać komisję złożoną z marszałków Sejmu i Senatu, prezesów Sądu Najwyższego i Trybunału Konstytucyjnego dla „rozpatrzenia sprawy".

Rzeczniczka rządu, Jakubowska[207], nie wie o co chodzi i mówi, że Premierowi Oleksemu nie są znane żadne tego rodzaju materiały. Jednocześnie zapowiedziano przemówienie Premiera bezpośrednio po „Panoramie", a tu zamiast przemówienia emitowana jest jakaś polska chała. Irena mówi, że cała sprawa w sumie niedobrze świadczy przede wszystkim o Wałęsie. Jeśli bowiem miał jakieś materiały

[207] Jakubowska Aleksandra (1954) – polska dziennikarka i polityk; w latach 1997-2005 posłanka na Sejm; w latach 1995–1997 rzecznik prasowy rządu Józefa Oleksego i rządu Włodzimierza Cimoszewicza; w latach 2001-2003 wiceminister kultury i generalny konserwator zabytków (2002–2003); w latach 2003-2004 szef gabinetu politycznego premiera Leszka Millera; ostatnio prawicowa dziennikarka.

obciążające Oleksego, to powinien je ujawnić przed jego powołaniem na Premiera, a nie robić teraz zadymę, szkodliwą dla witerunku państwa.

26 listopada 1995 r. (niedziela)

Kwaśniewski wygrał. Lamenty wzbiły się pod same niebo. Wałęsa w pierwszych porywach, zaczął nawet przymierzać się do nowej rewolucji i zapowiadać walkę do krwi ostatniej … . Jakoś nikt nie pamięta o zadufaniu, tryumfalizmie, dzieleniu, wojnach „na górze", lataniu po kraju z siekierą, wzmacnianiu nóg i po prostu normalnym chciejstwie władzy. W komentarzach zagranicznych pojawiły się też słowa krytyki pod adresem Kościoła w Polsce. Nie potrafi dopasować się do nowych warunków, gubi kontakt z Europą, ludziom nie jest przykładem wstrzemięźliwości i zaprzeczenia konsumpcyjnego stylu życia, wtrąca się w sprawy prywatne.

Reakcje w Austrii wyważone, choć dużo zaskoczenia. Najbardziej spontanicznie i pozytywnie zareagowali naturalnie Socjaldemokraci. W Austrii Kwaśniewski ma wielu przyjaciół w SPÖ. Nie kryli satysfakcji z wyników wyborów. W Kwaśniewskim widzą obiecującego partnera socjaldemokratycznego w Polsce. Austriaccy socjaldemokraci stawiają sobie jako cel wsparcie „nowych demokracji", a wsparcie takie polegać ma - i chyba słusznie - przede wszystkim na pomocy w rozwoju systemu politycznego, w pomocy w wykształtowaniu się partii socjaldemokratycznych. Idą raczej drogą słuszną: z braku partii, którą mogliby wspierać, popierają osobistości związane z ruchem socjaldemokratycznym: w przypadku Polski personifikują więc Kwaśniewskiego, Oleksego, Kuronia, Geremka z partią socjaldemokratyczną. Jest to o tyle założenie słuszne, że partia socjaldemokratyczna w Polsce dopiero kształtuje się. Z pewnością ludzie z SdRP, byłej „Solidarności", Unii Wolności, Unii Pracy, itp. będą odgrywali w tej przyszłej partii czołową rolę.

Bardzo wstrzemięźliwi są Chadecy. Nie chodzi tylko o Mocka, który reprezentuje prawe skrzydło ÖVP, i który zaraz następnego dnia po wyborach złożył oświadczenie, że wybór Kwaśniewskiego jest „poważnym ostrzeżeniem dla demokracji". Partia chadecka przyjęła generalnie wynik wyborów z olbrzymim zaskoczeniem i rezerwą. Rozmawiałem ostatnio z wiceszefową frakcji parlamentarnej ÖVP, Panią Tichy-Schreder[208], która nie kryła, że stanowisko takie jest dominujące wśród partii chadeckich w Europie. „Może nas przekonać jedynie bardzo zdecydowana polityka nakierowana na zbliżenie z UE i NATO, wsparta polityką krajową świadczącą o otwartym włączaniu przez Prezydenta elekta innych sił politycznych do procesu decyzyjnego, i o wyplątaniu się z nomenklaturowych układów personalnych. Bardzo obawiamy się powrotu do władzy dawnych układów".

Podkreśla się też, że wynik wyborów będzie miał wpływ na starania Polski w kierunku szybkiego zbliżenia się do UE i NATO. W organizacjach tych jest szereg państw, które nie są zainteresowane szybkim procesem zbliżenia. Wyniki wyborów dadzą dobry pretekst, aby decyzje odwlekać. Już w prawie wszystkich państwach Europy Środkowej, oprócz Czech, panują siły polityczne wywodzące się z przeszłości. Odpowiedzią będzie odczekanie, obserwowanie, odwlekanie decyzji. Polska musi przygotować się na to, że będzie pod baczną obserwacją. Odpowiedzią musi być konkretna, bardzo stanowczy polityka pro-unijna i pro-NATO-wska.

Urzędnicy MSZ, korpus dyplomatyczny reaguje naturalnie rutynowo: wyniki demokratycznych wyborów muszą być przez społeczność międzynarodową akceptowane. Dostrzega się dobry styl Prezydenta-elekta, substancję jego deklaracji co do kontynuowania dotychczasowej polityki zagranicznej. W podtekście tkwią jednak pytania - co będzie w praktyce, jaka będzie polityka personalna.

[208] Tichy-Schreder Ingrid (1941) – austriacka przedsiębiorca i polityk (Chadeczka); w latach 1979-1999 posłanka do Izby Narodowej.

Wszyscy mają też świadomość tego, że rozwój polityczny w Polsce ma bezpośredni i zasadniczy wpływ na dalsze polityczne losy Europy Środkowej.

Zainteresowanie szczególne wzbudza naturalnie podanie się do dymisji przez Ministra Bartoszewskiego. Już dużo wcześnie podkreślał on w rozmowach, iż o ile wybory wygra Kwaśniewski to poda się do dymisji. Rozmawialiśmy na ten temat wielokrotnie: „w takiej sytuacji nie będę miał w ogóle żadnej swobody manewru". Motywacją była chyba nie tyle owa „swoboda manewru", lecz po prostu doświadczenie i linia całego życia. W każdym razie Bartoszewski, wraz z pozostałymi dwoma ministrami „prezydenckimi", złożył dymisję. Rozmawiałem z Bartoszewskim zaraz nazajutrz, w poniedziałek, telefonicznie. Był wyraźnie zaskoczony sytuacją, zdenerwowany i mocno zdeterminowany. Złożył kilka ostrych oświadczeń.

W komentarzach zagranicznych pojawiło się szereg komentarzy, wyrażających rzeczywiste ubolewanie z powodu odejścia Bartoszewskiego. Podkreślano, że jest to dla polskiej polityki zagranicznej duża strata. Również prasa austriacka poświęciła dymisji Bartoszewskiego dużo miejsca: po wiadomości o wynikach wyborów była to druga co do ważności informacja. Ukazał się m.in. duży artykuł w rządowej „Wiener Zeitung", zatytułowany „Nieugięty humanista".

Pojawiły się też pierwsze spekulacje personalne co do następcy. Prasa wymieniła Lamentowicza[209], Onyszkiewicza, Geremka. Chyba jeszcze za wcześnie na przymiarki, a nazwisko Lamentowicza zupełnie nie na miejscu. Ciekaw jestem, na ile spełnią się słowa „młodego" Wiatra, że szereg osób czekających na posady w otoczeniu Kwaśniewskiego, szczególnie na polu polityki zagranicznej, będzie jego decyzjami mocno zaskoczona. Ostatnio pojawiły się słuchy, iż Kwaśniewski z Oleksym zamierzają podjąć próbę przekonania

[209] Lamentowicz Wojciech (1946) – polski prawnik (dr hab. nauk prawnych), polityk i dyplomata; w latach 1993-1997 poseł na Sejm; w latach 1997-2001 Ambasador w Grecji.

Bartoszewskiego do pozostania. Polityka personalna będzie chyba pierwszym zwiastunem intencji i możliwości Prezydenta-elekta. W jego otoczeniu aż roi się od pretendentów przebierających nogami i chętnych do objęcia urzędów. Przemilczę już tzw. teren.

Kwaśniewski ma dwie drogi. Pozbyć się byłych towarzyszy, prowadzić politykę koncyliacyjną i kooperatywną, oprzeć się - nawet jeśli miałoby to dużo kosztować - na tzw. siłach politycznych wywodzących się z byłej opozycji. Wtedy stanie się politykiem na dużą skalę. Z drugiej strony, może zostać oplątany wątpliwymi postaciami, reanimować różne trupy polityczne, zacząć zaspakajać oczekiwania ... . Wtedy bigosowanie i do szabelek mości panowie.

Dla zagranicy decyzje personalne będą ważne. Zagranica czeka na konkrety, zdecydowanie. Ważne decyzje zapadają właśnie teraz, jeszcze kilka miesięcy a rozpocznie się Konferencja Międzyrządowa 96 w sprawie reformy UE, ważą się również losy rozszerzenia NATO.

29 listopada 1995 r. (środa)

Przez Wiedeń „przelatywał" Prezydent-elekt Kwaśniewski. Jak zwykle wiadomość dotarła do nas nie z MSZ, lecz od dyrektorki placówki LOT, która zgłosiła, iż na wydruku komputerowym figuruje „pasażer Kwaśniewski". Weszło to już do swoistego obyczaju politycznego w Polsce, szczególnie w stosunkach między różnymi urzędami, że w różny sposób - przede wszystkim poprzez tzw. zaniechanie - daje się odczuć konkurentom politycznym „co się do nich ma". Droga do pewnego minimum kultury politycznej i do samoidentyfikacji *civil servants* jeszcze długa i pełna wybojów.

Kwaśniewski przebywał w sumie około dwóch godzin na lotnisku Schwechat. Była więc okazja do porozmawiania. Od kierunku jego decyzji, szczególnie personalnych, zależy bardzo dużo. Kwaśniewski wyraźnie stwierdził, że „sytuacja jest bardzo trudna". Emocje powyborcze sięgnęły zenitu. Zmierza oddziaływać koncyliacyjnie i ma

nadzieję, że Święta i przerwa noworoczna przyniosą uspokojenie. W sprawach personalnych starają się z Oleksym szukać kandydatów neutralnych na stanowiska trzech opróżnionych miejsc tzw. ministrów prezydenckich. Wczoraj Oleksy podpisał dokumenty przyjmujące dymisje - wszyscy trzej ministrowie pełnią obowiązki do 20 grudnia (23 grudnia planowane jest zaprzysiężenie nowego Prezydenta). Jeszcze we wtorek rano Kwaśniewski rozmawiał z Bartoszewskim, próbując przekonać go do pozostania - bez rezultatu. Podczas spotkania dyskutował też z Bartoszewskim sprawę następcy. Bartoszewski przedstawił długa listę osób, które ministrem nie powinny zostać. Natomiast nie bardzo potrafił przedstawić konkretnych kandydatów do objęcia urzędu.

Kwaśniewski wyraźnie powiedział, że „nie jesteśmy z Oleksym idiotami, aby sobie strzelić taką samobójczą bramkę i mianować jakiegoś … (tu padło nazwiska zasłużonego działacza)". Z drugiej strony trudno mianować kogoś z pierwszych szeregów partii opozycyjnych (na przykład Geremka). No bo jak? Facet kończy o 16.00 pracować jako Minister a następnie udaje się do Sejmu, aby tam jeździć na rządzie - którego jest członkiem - jak na suchej kobyle? W zasadzie wchodzą w grę w miarę niezależne osobistości z innych partii i z drugiego szeregu. Lista jest niestety bardzo krótka. Wchodzi w grę Onyszkiewicz - na stanowisko ministra spraw zagranicznych lub obrony. Wspomina się o Milewskim[210]. Kwaśniewski ocenia go bardzo pozytywnie, ale zaraz zaznacza, że stan zdrowia Milewskiego nie pozwala na objęcie żadnej funkcji. Kwaśniewski mówi również, że ewentualnie ma na oku i inne rozwiązanie: powołanie na te stanowiska młodych pragmatyków „w naszym wieku", którzy „ani za granicą, ani w Polsce nie są znanymi osobistościami", ale będą

[210] Milewski Jerzy (1935-1997) - polski urzędnik państwowy, polityk, fizyk; działacz opozycji demokratycznej w PRL (m.in. w latach 1982- 1991 kierował Biurem Koordynacyjnym NSZZ „Solidarność" za Granicą w Brukseli; w latach 1991-1993 szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego; w latach 1993-1994 sekretarz stanu w MON; na przełomie 1994/1995 p.o. Ministra Obrony Narodowej; w latach 1995-1997 szef BBN w Kancelarii Prezydenta Kwaśniewskiego.

porządnie robili swoją robotę. Jednocześnie powołałby coś na kształt Rady Bezpieczeństwa przy Prezydencie. Gremium, które określałoby główne kierunki polityki zagranicznej, czuwało nad zbliżeniem do UE i NATO, czuwało nad polityką obrony, itd. W gremium tym zasiadałyby wybitne osobistości, reprezentujące różne siły polityczne, co zapewniałoby konsens polityczny.

W każdym razie, co jest pocieszające, Kwaśniewski jasno widzi problem. Na ile pójdzie planowaną drogą, pokażą już najbliższe tygodnie. Ułożenie się z partiami opozycyjnymi będzie trudne. Reakcja Wałęsy jest na razie jednoznacznie konfrontacyjna. Kwaśniewski przypisuje to szokowi jaki Wałęsa przeżywa. „Zawaliło mu się wszystko z dnia na dzień". Do tego dochodzą kłopoty rodzinne. 30 listopada ma odbyć się posiedzenie sądowe w sprawie jego syna (kolejny wypadek drogowy po pijanemu). Należy poczekać - mówi Kwaśniewski. „Ze swojej strony ofertę kooperacji złożyłem".

W salonie VIP-u witali Kwaśniewskiego również przedstawiciele austriackiego MSZ na czele z Rohanem[211], szefem wydziału Europy Środkowej. Trochę pogadali o sytuacji w Polsce, potem o sytuacji na Bałkanach. Rohan, który jest też głównym macherem w austriackim MSZ od spraw bałkańskich, dosyć sceptycznie ocenia możliwości aplikacji porozumienia z Dayton. Zbyt dużo niewiadomych. Dochodzą zatrważające wieści o morderstwach dokonywanych przez Serbów na Bośniakach. Odwozimy Kwaśniewskiego busem do samolotu. Leci na „krótki wypoczynek" do Hiszpanii. Wraca do Warszawy 5 lub 6 grudnia.

[211] Rohan Albert (1936-2019) – austriacki dyplomata (od 1963 r. w służbie dyplomatycznej); po szeregu misji dyplomatycznych (m.in. Ambasador w Argentynie, Urugwaju i Paragwaju), od 1996 r. Sekretarz Generalny MSZ; w 2004 r. sprawozdawca międzynarodowej komisji s ds. Turcji, a w 2005 r. (wraz z Martti Ahtisaari) specjalny pełnomocnik (NZ) do spraw konfliktu w Kosowie

Listopad 1995 r. Bal kadetów w Ambasadzie USA. Z Panią Corbett, zastępcą Ambasadora USA i z profesorem Mautnerem-Markhofem (przewodniczącym Komisji Spraw Zagranicznych Bundesratu).

2 grudnia 1995 r. (sobota)

Wczoraj Mazowiecki otrzymał wysokie państwowe odznaczenie austriackie. Wręczał Schüssel. Potem sympatyczne przyjęcie w kręgu około dwudziestu osób. Była „góra" z MSZ, kilku parlamentarzystow, dziennikarzy, z „politycznych dinozaurów" - Mock i Busek. Wzajemna sympatia obu tych panów jest przysłowiowa. Z zaciekawieniem przyglądałem się więc procedurze powitania. Podali sobie ręce z

nieukrywaną wstrzemięźliwością. Żaden jednak nie poszedł w ślady naszego ex-prezydenta i nie zaproponował drugiemu „nogi".

Przy obiedzie było nieco czasu na pogawędki. Dominował problem Bałkan i - naturalnie - Polski. Schüssel - podobnie zresztą i Mazowiecki - podkreślali co prawda wagę porozumienia z Dayton, widząc w tym szansę na ustanowienie pokoju w Bośni-Hercegowienie, lecz bardzo sceptycznie odnosili się do całego procesu implementacji.

Mazowiecki podkreślał, że roczny okres przebywania sił pokojowych (tzw. Imfo - *Implementation forces*) jest zbyt krótki i zapewne wymagać będzie przedłużenia. Schüssel wskazywał na konieczność dopełnienia działań militarnych, zabezpieczających, programem pomocy gospodarczej. Program taki powstaje, ale już na wstępie zaznaczyły się rozbieżności między „Ameryką" i „Europą". Poza tym realne są obawy co do wystąpienia nowych źródeł konfliktu na Bałkanach, przede wszystkim na tle ludności albańskiej w Kosowie.

Jeśli chodzi o „sprawy polskie", to wszyscy nawiązywali do nieszczęsnej afery z wykształceniem Kwaśniewskiego. Prasa austriacka naturalnie ochoczo opisała wszystkie niuanse: jak to Prezydent-elekt w różnych kwestionariuszach odwoływał się do wyższego wykształcenia, w rzeczywistości jednak studiów nie ukończył. Przede wszystkim jednak pytano, czy skarga do Sądu Najwyższego o unieważnienie wyborów ma szansę powodzenia. Skarga szans powodzenia naturalnie nie ma. Sąd musiałby ustalić, że afera miała wpływ na wynik wyborów. Tak nie jest, ponieważ wyborcy wiedzieli o sprawie już przed wyborami, mieli więc świadomość stanu rzeczy. Cała sprawa ma jednak fatalny wydźwięk. Chyba też sztab Kwaśniewskiego nie docenił od razu wagi zarzutu: należało nie czekając, złożyć oświadczenie, że Kwaśniewski w takich to a takich latach studiował, studiów jednak nie ukończył, a sztab popełnił błąd w informacji. Tym samym sprawie ucięto by łeb. A tak zrobiła się rozróba na cały świat. Pewnie nic z tego dla prezydentury nie wyniknie, ale niesmak pozostanie.

Z poważniejszych spraw, pytano na ile realne są szansę włączenia przez Kwaśniewskiego do „rządzenia” sił opozycyjnych i osobistości neutralnych. W pierwszym rzędzie chodzi o obsadzenie stanowisk tzw. ministerstw neutralnych. Będzie to pierwszy ważny test wiarygodności Kwaśniewskiego. Mazowiecki wypowiadał się wstrzemięźliwie – „nie było jeszcze żadnych propozycji”. Albo rzeczywiście nic nie wiedział, albo nie chciał powiedzieć.

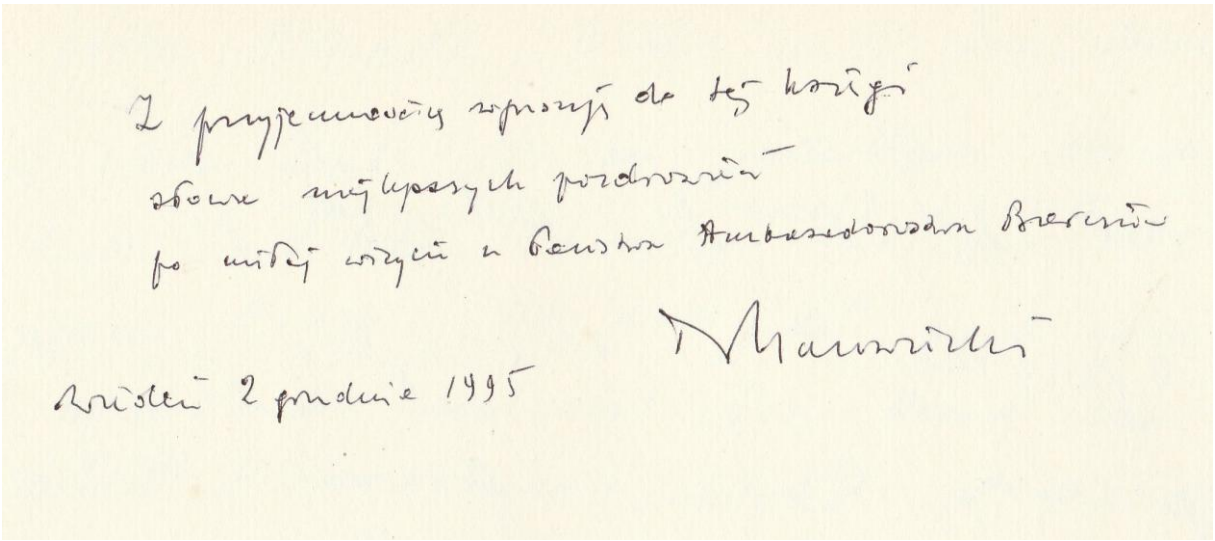

Z „Księgi gości” w Rezydencji

3 grudnia 1995 r. (niedziela)

Wczoraj Mazowiecki był u nas w Rezydencji na obiedzie. Rozmowa z Mazowieckim bardzo ciekawa. Ponad dwie godziny uczty intelektualnej - spokój, rezerwa, zasady ... .

Sytuację w Polsce ocenia jako bardzo trudną. Jedynym rzeczywiście zorganizowanym blokiem politycznym jest „strona lewa”. Na prawicy i w centrum rozgardiasz całkowity. Do tego wszystkiego realna groźba zdominowania prób utworzenia partii chadeckiej przez ekstremę na czele z Olszewskim. Perspektywa utworzenia porządnej partii chadeckiej bardzo odległa. Brak osobistości, które mogłyby taką partię skupić wokół siebie, brak programów, brak organizacji. W Unii

Wolności rozbicie i poplątanie z pomieszaniem. Nieokreślona i trudna do przewidzenia przyszła rola Wałęsy. Mazowiecki z dużym sceptycyzmem widzi możliwość odegrania przez Wałęsę poważniejszej roli w tworzeniu chadecji i konsolidowaniu „prawej strony" w ogóle. Jednym słowem - wielka niewiadoma. Kościół – tragedia.

Porozmawialiśmy też o polityce niemieckiej z czasów gdy Mazowiecki był Premierem, gdy budowano podstawy stosunków polsko-niemieckich. Podarowałem mu książkę nt. udziału Polski w Konferencji „2+4". Mazowiecki mocno podkreślał, że prowadzona przez niego wówczas polityka zdecydowanego domagania się od Kanclerza Kohla załatwienia sprawy granicy przed zjednoczeniem była ze wszech miar słuszna. Decyzje zawarte w Traktacie „2+4" oraz dwustronny traktat o potwierdzeniu granicy polsko-niemieckiej miały podstawowe znaczenie dla ułożenia dobrych stosunków między Polską i Niemcami. Gdyby tego wówczas nie załatwiono, dzisiaj stosunki polsko-niemieckie wcale nie wyglądałyby tak dobrze. „Kohl ciągle mi obiecywał, że wszystko załatwi po zjednoczeniu i po wyborach ogólnoniemieckich. A ja upierałem się, żeby załatwić zaraz". „Wybory są i w Niemczech i w Polsce - argumentowałem - na co mamy czekać, podejmijmy tę decyzję i załatwmy sprawę granicy raz na zawsze".

„Ostatecznym dowodem dla mnie, że coś z pewnością jest nie w porządku był dziesięciopunktowy plan Kohla w sprawie zjednoczenia Niemiec" (z końca listopada 1989 r.). Była tam mowa o różnych sprawach, nie znalazł się jednak ani jeden werset o stosunkach z Polską i o sprawie granicy. „Mój upór był słuszny. Co prawda Kohl do dzisiaj mi to pamięta. Nie może przeboleć, że jemu, Kohlowi, ktoś, coś nakazał, że Kohla do czegoś przymusił".

8 grudnia 1995 r. (piątek)

Wczoraj miałem dłuższą rozmowę - w ramach wizyt wstępnych - z Schönbornem[212], arcybiskupem Wiednia. Schönborn, młody arcybiskup - między czterdziestką a pięćdziesiątką, jest nadzieją austriackich katolików. Uważany jest za spadkobiercę liberalnej i otwartej linii kardynała Königa.

Kościół w Austrii targany jest problemami. Napięcia eksplodowały w 1995 r., przyśpieszone aktywnością arcykonserwatywnego i wyjątkowo nielubianego kardynała Krena[213] (podobno zaprzyjaźnionego z Papieżem) oraz uzasadnionymi podejrzeniami o nadużycia seksualne pod adresem poprzednika Schönborna, kardynała Gröera, któremu były wychowanek z seminarium wyciągnął po dwudziestu latach brzydkie praktyki. Podobno zresztą w kręgach kościelnych (w tym w Watykanie) skłonności księdza kardynała były dobrze znane. W każdym razie austriacki laikat zmobilizował się i doprowadził do rodzaju plebiscytu, w którym przeważająca część katolików austriackich opowiedziała się za przeprowadzeniem dyskusji m.in. nad zniesieniem celibatu i powoływaniem kobiet na księży. Jak zwykle w takich przypadkach okazało się, że to tylko przysłowiowy wierzchołek góry lodowej. Podobny plebiscyt zaczęto przeprowadzać również w Niemczech. Co by to było, gdyby tak ktoś zechciał organizować podobne referenda w Polsce. Został by chyba skazany na banicję. Widać tu najlepiej, jak nam jeszcze do Europy daleko.

[212] Schönborn Christoph (1945) – austriacki duchowny rzymskokatolicki (Dominikanin), od 1998 r. kardynał; w latach 1995-2025 arcybiskup Wiednia.

[213] Krenn Kurt (1936-2014) – austriacki duchowny rzymskokatolicki; w latach 1991-2004 biskup diecezji St. Pölten; reprezentował skrajnie konserwatywne poglądy; po ujawnieniu w 2003 r. skandali seksualnych w diecezji (które określił jako „głupoty chłopców", *Bubendumheiten*) i alkoholowych zmuszony przez Papieża do ustąpienia.

Ale sprawa ma też szerszy wymiar. W obu rozmowach, z Königiem[214] i Schönbornem pojawiały się pytania o rolę polityczną Kościoła w Polsce. Czym wytłumaczyć brak zorganizowanej partii chrześcijańsko-demokratycznej po sześciu latach od przełomu ustrojowego? Dlaczego nie weszły do parlamentu partie popierane przez Kościół? Czy w ogóle przez Kościół jakiekolwiek partie powinny być politycznie popierane? Dlaczego przegrywa popierany przez Kościół kandydat na prezydenta?

Schönborn omawiał przemiany w Kościele austriackim: „Nas też kosztowało dużo wysiłku i czasu, nim znaleźliśmy właściwe miejsce dla Kościoła w życiu państwowym. Katolicy są we wszystkich partiach austriackich. Jest to rozwój ze wszech miar właściwy. Konieczna jest wstrzemięźliwość".

Prasa austriacka, w tym również i konserwatywna, jest znacznie bardziej brutalna. Wprost obwiniała polski Kościół za klęskę Wałęsy. „Dzięki" poparciu Kościoła Wałęsa miał stracić co najmniej kilka punktów procentowych. Krytykowano szczególnie bezpośrednie mieszanie się Kościoła w politykę, angażowanie się na rzecz poszczególnych polityków, itd. W Austrii raczej nikt nie rozumie „polskiej specyfiki". Na szczęście również w Polsce ludzie w coraz mniejszym stopniu zaczynają wyrażać zrozumienie dla tego rodzaju „specyfiki".

W minioną środę wziąłem udział w „istotnym" wydarzeniu politycznym, a mianowicie w akcji promocyjnej tzw. wódki kartoflanej (*Erdäpfelvodka*). Akcje organizował sam Minister Obrony Fasslabend w swoim okręgu wyborczym w Burgenlandzie, w miejscowości w pobliżu granicy ze Słowacją. Jako wybitnych znawców problemu zaprosił dwóch ambasadorów, reprezentujących państwa-mocarstwa

[214] König Franz (1905-2004) - austriacki duchowny rzymskokatolicki, kardynał; m.in. arcybiskup metropolita Wiednia w latach 1956–1985, przewodniczący Konferencji Episkopatu Austrii w latach 1958–1985. Od 1985 arcybiskup senior archidiecezji wiedeńskiej.

w produkcji wódy - mnie i Popowa, Ambasadora Rosji. Byłem, wódkę piłem, tyle że o dziewiątej rano.

Po prawej Minister Obrony Fasslabend.

Powiedziałem, że wódka nie jest zła, ale u nas raczej próbowano by nieco późniejszą porą. Choć z drugiej strony mojemu koledze rosyjskiemu pora promocji bynajmniej nie przeszkadzała. Ochoczo przyjął dwa czy trzy kieliszki.

W środę miała również miejsce piękna i wzruszająca uroczystość nadania Simonowi Wiesenthalowi tytułu honorowego obywatelstwa miasta Wiednia. Przybył „cały Wiedeń”: i Prezydent Klestil, i ministrowie, i rada miejska, i ambasadorowie i liczna publiczność, łącznie z całą gminą żydowską. Wiesenthal miał wzruszające przemówienie. Przy okazji przyłożył też nieco Austriakom, szczególnie za traktowanie go na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych jako „kalającego własne gniazdo” (*Nestbeschmützer*), zwłaszcza w związku z aferą Waldheima.

22 grudnia 1995 r. (piątek)

Jeden z austriackich komentatorów następującą opisał sytuację w Polsce: bezpośrednio po ogłoszeniu wyników wyborów prezydenckich Wałęsa stwierdził - „oddam tak, że szczęka pęknie". I w istocie oddał takim ciosem, że odczuje to boleśnie cała Polaka. W czwartek rano było już wiadomo o co chodzi: Prezydent Wałęsa i Minister Spraw Wewnętrznych Milczanowski oskarżają Premiera Oleksego o współpracę z KGB. Działalność miałaby się rozpocząć w 1982/83 roku i trwać aż po rok 1994 i 1995, a wiec również w okresie sprawowania przez Oleksego funkcji Marszałka Sejmu i Premiera. Jeszcze w środę wieczorem Oleksy wygłosił przemówienie w telewizji, w którym zaprzeczył jakoby był agentem i całą sprawę nazwał „brudną polityczną prowokacją". W czwartek wieczorem, z polecenia Sejmu, Minister Milczanowski wygłosił informację nt. oskarżeń. Przemawiał też Premier Oleksy. Milczanowski złożył wniosek do prokuratury wojskowej o wszczęcie postępowania ze względu na popełnienie przestępstwa zagrażającego bezpieczeństwu państwa (co obejmuje również szpiegostwo).

W czwartek wieczorem, przemówienie w telewizji wygłosił również Marszałek Sejmu Zych. Podkreślił, że sytuacja jest poważna, ale wszystko rozgrywa się i musi się rozegrać w ramach demokratycznych struktur państwa. Sejm wykazuje aktywność jako najwyższy organ władzy państwowej i będzie czuwał nad wyjaśnieniem sprawy do końca. W dniu dzisiejszym powołano specjalną, 12-osobową komisję śledczą dla wyjaśnienia sprawy i czuwania nad tokiem postępowania. Prokuratura zwróciła sprawę do MSW celem jej uzupełnienia. Przedłożone materiały uznano za niewystarczające.

Gazety austriackie już wczoraj pełne były komentarzy. Przede wszystkim zwracano uwagę na polityczny aspekt sprawy. Widziano w niej próbę - ze strony Wałęsy - takiego zdestabilizowania sytuacji, aby wokół niego skupił się cały obóz konserwatywny, wywodzący się z byłej „Solidarności". W jednym z komentarzy („Polski bolszewizm")

podkreślano głęboką polaryzację polityczną w Polsce, której wyrazem jest przede wszystkim to, że każda ze stron uważa, iż tylko ona ma rację. Z takiego założenia wychodzi wyraźnie również Wałęsa, nie mogący pogodzić się z porażką.

W czwartek rano miałem umówiony od dawna termin u Sekretarza Stanu w MSZ, Pani Ferrero-Waldner[215]. Siłą rzeczy pierwsze pytanie dotyczyło sytuacji w Polsce. Co można było odpowiedzieć, poza czerwienieniem się: że sprawa nie zagraża demokracji, że instytucje demokratyczne są nie zagrożone i wszystko zostanie wyjaśnione w ramach obowiązującego prawa. Wszystko to prawda. Tylko co z tego. Pani Sekretarz Stanu stwierdziła, że stosunki z Polską są dobre, Austria naturalnie obserwuje uważnie co się w Polsce dzieje, lecz z pewnością dobra pragmatyka dwustronnych stosunków nie jest zagrożona. Dyplomatycznie dodała (rozmawialiśmy również o wynikach szczytu UE w Madrycie, szczególnie o rozszerzeniu Unii na wschód) - iż z tego punktu widzenia sytuacja w Polsce jest „kontra-produktywna".

Łagodnie powiedziane, „sytuacja" może poważnie opóźnić nasze starania, nakierowanie na członkostwo w Unii i w NATO. Oficjalnie politycy zaprzeczają, aby mogło to mieć wpływ na nasze starania. W istocie może to być jednak poważny argument w rękach przeciwników rozszerzenia, niechętnych włączeniu nowych państw do Unii i NATO. Destabilizacja polityczna wewnątrz kraju, niepewność partnerów, nieobliczalność … . Cała afera jest bez wątpienia Rosjanom na rękę. Co prawda niezwłocznie wydali oświadczenie, iż nonsensem jest twierdzenie, aby Oleksy był radzieckim a później rosyjskim szpiegiem (choćby dlatego, że w ZSRR podobno nie werbowano członków kierownictw bratnich partii), oraz że oskarżenia pod adresem Oleksego mogą mieć wpływ negatywny na stosunki bilateralne, ale też nie ulega wątpliwość, że rączki zacierają. Lepszego argumentu, czy

[215] Ferrero-Waldner Benita (1948) – austriacka polityk i dyplomata; w latach 1995-2004 posłanka do Izby Narodowej; w latach 1995-2000 sekretarz stanu w MSZ; w latach 2000-2004 Minister Spraw Zagranicznych; w latach 2004-2010 komisarz w Komisji Europejskiej.

też lepszej atmosfery dla opóźnienia starań „nowych demokracji" o wejście do NATO i UE nawet w marzeniach nie mogliby wymyśleć.

Przerwa świąteczna ratuje nas na parę dni przed lawiną pytań ze strony kolegów z Korpusu Dyplomatycznego oraz polityków austriackich. Lecz wcześniej czy później trzeba będzie wyjaśniać, dyskutować, dementować.

Jedno chyba będzie pozytywnym następstwem całej sprawy. Bez wątpienia wzmocni się rola Sejmu. Zych zachowuje spokój i wykazuje inicjatywę. Powołanie komisji śledczej będzie ważnym precedensem - co prawda po targach, ale komisja składa się na zasadzie parytetu z przedstawicieli koalicji rządzącej i opozycji. Bez wątpienia też osłabnie pozycja służb specjalnych. Zmiana Prezydenta i obecna afera stwarza również dobrą okazję dla ucywilizowania armii i uporządkowania spraw jeszcze otwartych po tzw. obiedzie drawskim oraz relacji MSZ ze służbami specjalnymi. Sejm może w tym procesie odegrać wiodącą rolę. Chyba również Prezydent-elekt Kwaśniewski – w toku całej tej tragedii - otrzymał dużą szansę odegrania pozytywnej i ważnej roli. Ma szansę na dobry początek. Czy szansę tę wykorzysta?

O godzinie 13.00 Wałęsa opuścił Pałac Namiestnikowski i odjechał do Gdańska, o godzinie 24.00 kończy się formalnie jego urzędowanie jako Prezydenta RP. Jutro o godzinie 13.00 Kwaśniewski złoży przysięgę. Jeden z polskich komentatorów napisał - a prasa austriacka to podchwyciła - że niezależnie od zakończenia całej afery, będzie ona oznaczała polityczny koniec jednego z polityków.

23 grudnia 1995 r. (sobota)

Dwa wyimki z prasy austriackiej.

Komentarz z „Kronen Zeitung" (23 XII, s. 6): „Ładna polityczna gwiazdka w Polsce: Premier oskarżony o szpiegostwo, były Prezydent państwa prawdopodobnie oszust podatkowy, a nowy Prezydent

hochsztapler, od kiedy stało się znane, że przyozdobił się bezprawnie stopniem akademickim ...".

Komentarz z „Die Presse" (23 XII, s. 5): „Polska, wspaniały, fascynujący kraj, który w zasadzie nie zasłużył sobie na obecną politykę. Większa część ludności pracuje pilnie i twardo nad wzniesieniem struktur gospodarki rynkowej (wskazują na to dobre wyniki gospodarcze tego roku) i zaskakująco cierpliwie znosi przy tym ciężary socjalne. A co czynią politycy? Obrzucają się od stóp do głów błotem. Nie ulega wątpliwości: oskarżenia dotyczące szpiegostwa wobec Premiera Józefa Oleksego są tak poważne, iż w całości - po tym jak ruszyła lawina - muszą zostać publicznie wyjaśnione. To, co jednak pozostawia niesmak, to moment i sposób w jaki dotychczasowy Prezydent Lech Wałęsa i ustępujący Minister Spraw Wewnętrznych tę lawinę wywołali. Już nazajutrz po wyborach 19 listopada Wałęsa pokazał, że nie umie przegrywać. Sposób, w jaki upublicznił swoje zarzuty wobec Józefa Oleksego: podczas posiedzenia mglistą nocą, kilka dni przed zakończeniem swojego urzędowania, wskazuje również na zły styl. A właśnie to było przyczyną, z powodu której stracił większość 19 listopada. Szkoda Lecha Wałęsy, szkoda Polski" (Bischof)[216].

Dzisiaj, zaraz po godzinie 13.00, Aleksander Kwaśniewski został zaprzysiężony jako Prezydent RP.

24 grudnia 1995 r. (niedziela)

Razem z Wałęsą odszedł również Bartoszewski z funkcji ministra spraw zagranicznych. W ostatnim dniu urzędowania Wałęsy (22 grudnia) został jeszcze odznaczony Orderem Orła Białego (razem z Mazowieckim). W sumie był Ministrem około 9 miesięcy.

[216] Bischof Burkhard - austriacki dziennikarz, w dziale zagranicznym „Die Presse"; laureat polsko-austriackiej nagrodzy dziennikarskiej w 2002 r.

Było dobrze, a nawet bardzo dobrze. Po licznych małych wpadkach w pierwszych tygodniach pełnienia urzędu - Bartoszewski zawsze mówił bardzo dużo, a czasem „słowa wyprzedzały myśli" (jak kąśliwie zauważył jeden z polskich komentatorów) - wypowiedzi stały się spójne, nad wszystkim czuwał sprawny, na bardzo dobrym poziomie, zespół wyższych urzędników, z przekonania życzliwy Bartoszewskiemu. Polityka bezpieczeństwa pozostawała w rękach Towpika[217], Podsekretarza Stanu, który miał w tej dziedzinie wielkie doświadczenie, emanował też spokojem i wyważeniem. W polityce wschodniej Bartoszewskiemu udało cię „wznieść" ponad swoje rosyjskie uprzedzenia (prywatnie Rosjan uważał za „głębokich Azjatów"), a Rosjanie wyjątkowo go szanowali. Podobno - według własnej oceny - z Kozyriewem nawiązał kontakt dobry. Złożył też - już w okresie schyłkowym urzędowania (w listopadzie) - wizytę w Moskwie, która jednak żadnych widocznych efektów nie przyniósła (informacje o wynikach wizyty były bardziej niż skromne i widać było, że nasi koledzy w Moskwie bardzo się natężali, by w ogóle coś napisać).

Zupełnie dobrze radził sobie Bartoszewski w sprawach wewnątrzurzędowych. Nawet starzy wyjadacze w resorcie - sceptycy, krytykujący wszystko i wszystkich wokół, wyrażali się od czasu do czasu o nim pozytywnie, co należy uznać są wielki sukces. Może nieco niedosytu pozostawił ostatni miesiąc urzędowania, gdy Bartoszewski „rzutem na taśmę" podjął szereg decyzji personalnych, szczególnie w centrali, nominując na siłę ludzi powiązanych w przeszłości z opozycja lub przynajmniej nie związanych przed 1989 r. z MSZ. W kilku przypadkach były to decyzje co najmniej problematyczne.

„Urzędowania" nie miał Bartoszewski z pewnością łatwego. Balansował bowiem między Prezydentem Wałęsą i Premierem

[217] Towpik Andrzej (1939) – dyplomata, 1990-1994 dyrektor Departamentu Instytucji Europejskich MSZ, a następnie Dyrektor Polityczny. W latach 1994–1997 Podsekretarz Stanu w MSZ, 1997-1999 Stały Przedstawiciel Polski przy NATO i Unii Zachodnioeuropejskiej, 1999-2002 pierwszy Stały Przedstawiciel Polski w Radzie Północnoatlantyckiej.

Oleksym, którzy wywodzili się ze skrajności politycznych, a uwzględniać też musiał rozchwiany parlament. Pozycji nie miał jednak wcale słabej. Sam opowiadał, jak zaraz na początku wytknął Oleksemu: „Pan, Panie Premierze, potrzebuje mnie, ja Pana nie za bardzo". I była to prawda. Dla Oleksego obecność Bartoszewskiego w rządzie była świadectwem wiarygodności i legitymacji demokratycznej. Również Wałęsa nie miał z Bartoszewskim lekkiego życia. Bartoszewski wywodził się ze wspólnej z Wałęsą opcji politycznej, nie był jednak z pewnością „człowiekiem Wałęsy", który reagowałby na każde skinienie ręką. Zachowywał po prostu na obu kierunkach dużą niezależność.

Naturalnie blokad, wynikających z układu balansującego się, głównie w sprawach personalnych, było sporo. Dotyczyło to wyższego szczebla urzędników i naturalnie kandydatów na ambasadorów. Szczególnie skandaliczna była sytuacja w odniesieniu do Watykanu i Tel-Awiwu, gdzie od prawie dwóch lat nie było ambasadorów. Po rożnych targach Bartoszewskiemu udało się przeforsować kandydatów. Doprowadził również do około dwudziestu innych nominacji.

Bartoszewski przy różnych okazjach napomykał, że w przypadku zwycięstwa Kwaśniewskiego poda się do dymisji. Były to wypowiedzi hipotetyczne, ponieważ mało kto przewidywał zwycięstwo Kwaśniewskiego. Kwaśniewski jednak wygrał i „słowo się rzekło" (do dymisji podali się również pozostali dwaj „prezydenccy ministrowie" - Milczanowski i Okoński[218]).

Bartoszewski podkreślał, że po zwycięstwie Kwaśniewskiego nie pozostanie mu żadna swoboda manewru: „miedzy komunistycznym premierem i komunistycznym prezydentem nie ma dla mnie miejsca". Z punktu widzenia osobistego, osobistych doświadczeń Bartoszewskiego, była to decyzja zrozumiała. Z punktu widzenia interesów

[218] Okoński Zbigniew (1949) – polski menager, urzędnik i polityk; w latach 1991-1992 i 1992-1994 wiceminister współpracy gospodarczej z zagranicą; w 1995 r. Minister Obrony Narodowej.

państwa - nie najlepsza. Bartoszewski oddawał pole niewiadomemu: najbliższe dwa lata są dla Polski, a nie dla Kwaśniewskiego czy Oleksego, niezmiernie ważne - rozstrzygną o tempie zbliżenia do NATO i UE. Wiarygodność Bartoszewskiego bardzo by się przydała. Ewa Lipska chyba słusznie zauważyła: „Bartoszewski należy do odchodzącej generacji, która umie tylko rozwijać chorągwie i iść ze śpiewem na ustach na barykady - za każdą cenę. Mniej jest zdolna do kompromisów i po prostu do normalnej pracy, nie zważając na okoliczności polityczne i inne honorowe uwarunkowania”.

Kwaśniewski, dwa czy trzy dni po wyborach, zaprosił Bartoszewskiego do siebie. Przekonywał do pozostania na urzędzie ministra spraw zagranicznych. Bartoszewski odmówił. 22 grudnia zakończył urzędowanie. W ostatnim clarisie („natychmiastówce”) polecał informować, w związku z sytuacją w Polsce, że wszystkie organy wykonują swoje konstytucyjne funkcje.

Drugi Dzień Świąt Bożego Narodzenia 1995 r. Obiad w Rezydencji.
Od lewej: Mama, biskup Jan z Opola, Irena, ks. Sojka,
Rektor Kościoła Polskiego przy Rennwegu.

30 grudnia 1995 r. (sobota)

Ostatnie wieści z Warszawy. Ministrem Spraw Zagranicznych został Rosati[219], Ministrem Spraw Wewnętrznych Konieczny[220], a Ministrem Obrony Dobrzański[221]. Rosati przebywał od dłuższego czasu zagranicą. Pracował w międzynarodowych instytucjach finansowych. Przy formowaniu rządu Oleksego został wysunięty „przez koalicję" na stanowisko ministra finansów. Wałęsa nie zgodził się. Zdaje się, że prócz fachowości z Oleksym łączą go studia na SGPiS. Nic więcej o nim nie wiadomo. Konieczny był szefem UOP w czasach rządów Suchockiej. Te dwie kandydatury spełniają więc w pewnym zakresie obietnice Kwaśniewskiego: po części niezależne osobistości, po części fachowcy - w każdym razie nie wywodzący się bezpośrednio z partii koalicyjnych. PSL naturalnie nie popuścił - „chłop żywemu nie przepuści". Podali do prasy, że według umowy dwóch kandydatów wystawia SLD a jednego PSL. Tym jednym - Ministrem Obrony - został Dobrzański. Związany z PSL, dotychczas Sekretarz Stanu w URM, odpowiedzialny za sprawy bezpieczeństwa. Przy paru okazjach (chyba polonijnych) bywał w Wiedniu.

W prasie austriackiej komentarzy na temat tych nominacji brak. Dalej natomiast dużo i obszernie pisze się o Polsce jako takiej i o beznadziei panującej wśród elit politycznych. Tenor ogólny: z ostatnich afer wszyscy wyszli umazani w błocie, brak naprawdę znaczących osobowości politycznych, rządzi przypadek, elity polity-

[219] Rosati Dariusz (1946) – polski ekonomista (profesor nauk ekonomicznych) i polityk; w latach 1995-1997 minister spraw zagranicznych; w latach 1998-2004 członek Rady Polityki Pieniężnej; w latach 2004-2009 i 2014-2019 deputowany do Parlamentu Europejskiego; w latach 2011-2014 i 2019-2023 poseł na Sejm.

[220] Konieczny Jerzy (1950-2020) - polski prawnik, naukowiec (dr hab. nauk prawnych); w latach 1992–1993 szef Urzędu Ochrony Państwa; w latach 1995–1996 minister spraw wewnętrznych.

[221] Dobrzański Stanisław (1949) - polski polityk (ZSL/PSL) i urzędnik; w latach 1993-1996 podsekretarz stanu w Urzędzie Rady Ministrów i sekretarz Komitetu Spraw Obronnych Rady Ministrów; w latach 1996-1997 minister obrony narodowej.

czne nieobliczalne, nieprzewidywalne ... . „Szkoda Polski, tego wspaniałego narodu”.

Wspomnienie z odchodzącego roku 1995. Grudniowy „rozjazd” na nartach z przyjaciółmi z Polski. Trasa na Hirschenkogel, Semmering.

Tom 3

1996

Weichtalklamm (Schneeberg), w styczniu 1996 r.

Nowy Rok 1996

Nowy Rok witaliśmy u nas w Rezydencji w „gronie własnym”. Refleksje związane z nadchodzącym rokiem 1996 świetnie ujęła Ewa Lipska.

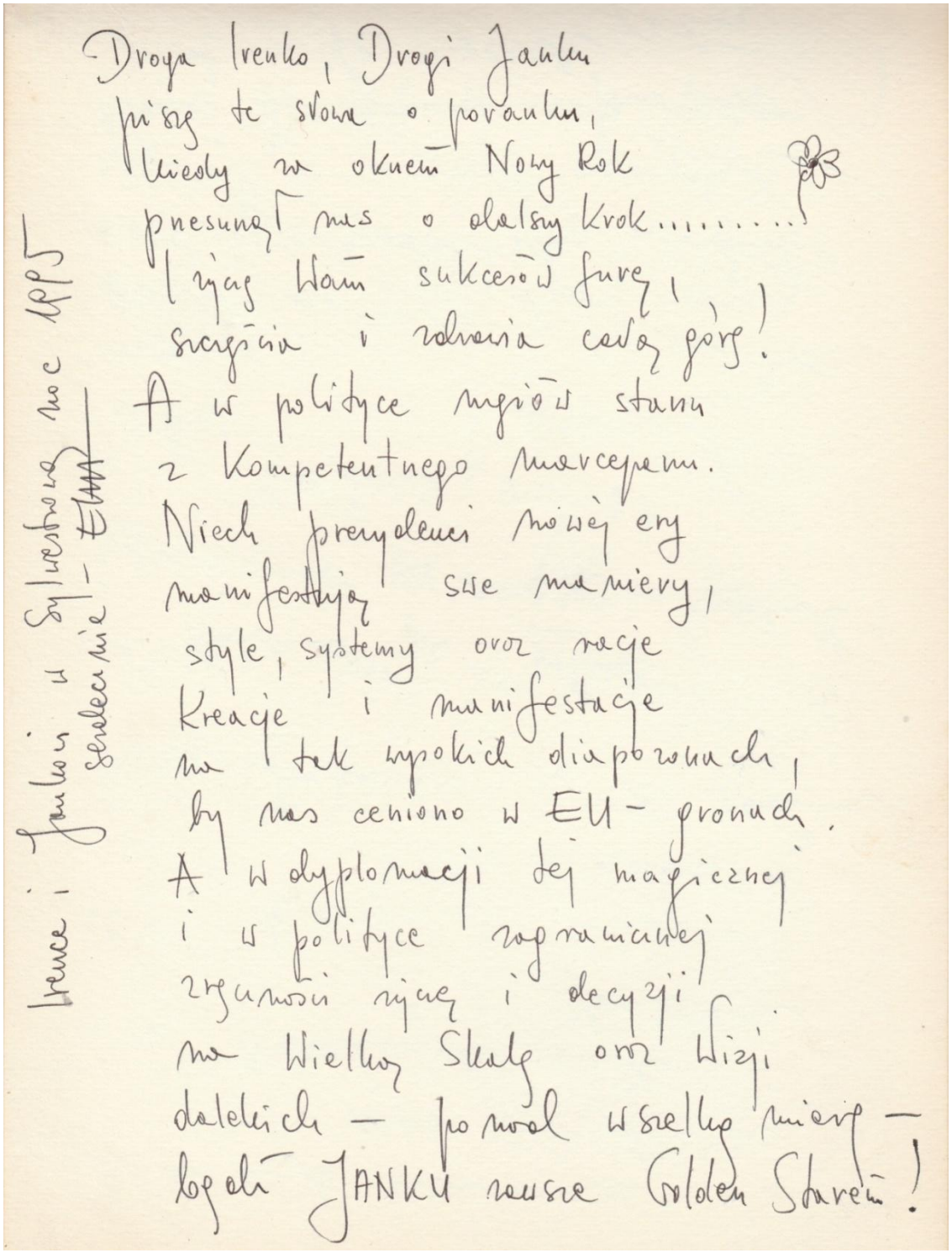
Droga Ireneczko, Drogi Janku
piszę te słowa o poranku,
kiedy za oknem Nowy Rok
przesunął nas o dalszy krok.....
Życzę Wam sukcesów furę,
szczęścia i zdrowia całą górę!
A w polityce mądrości stanu
z kompetentnego marcepanu.
Niech prezydenci nowej ery
manifestują swe maniery,
style, systemy oraz racje
kreacje i manifestacje
na tak wysokich dyplomacji,
by nas ceniono w EU-gronach.
A w dyplomacji tej magicznej
i w polityce zagranicznej
zręczności życzę i decyzji
na Wielką Skalę oraz wizji
dalekich — pomoc w sferach mierz —
bogatych JANKU razem Golden Starem!

Ireneczce i Janusiowi Sylwestrowa noc 1995 Senatorium — Ewa

Nowy Rok witaliśmy również wyprawą górską. Odwiedziliśmy całą rodziną - „w warunkach zimowych” - dobrze nam znany szlak w masywie Schneebergu – Weichtalklamm.

Weichtalklamm (Schneeberg) w styczniu.
Irena z Marcinem.

15 stycznia 1996 r. (poniedziałek)

Attaché prasowy sprawozdawał, iż gwałtownie wzrosła liczba komentarzy w prasie austriackiej na tematy polskie. Ostatnie dwa miesiące przyniosły więcej artykułów niż pozostałe dziesięć miesięcy. Niestety, nie są to doniesienia „budujące pozytywny obraz Polski w świecie" (jak się to pisze w języku sprawozdawczym). Lwia część z listopada i początków grudnia, to rozważania na temat posiadania (lub nie) tytułu doktora przez nowego Prezydenta. „Doktora" (a nie magistra) dlatego, że w Austrii przez długi czas absolwent uniwersytetu z napisaną pracą magisterską (zwłaszcza wydziałów prawa) otrzymywał tytuł „doktora". Dużo wiec dywagacji o tym czy nowy prezydent kłamał osobiście, czy też „tylko ustami swojego

komitetu wyborczego", a może jedynie „poświadczał nieprawdę?". Liczne są życzliwe konstatacje, iż „w zasadzie" wiarygodności państwa polskiego to nie naruszy, a w tym kontekście z lubością przywoływanie są liczne przykłady kłamiących mężów stanu z innych epok i innych państw.

A co pytań na przyjęciach dyplomatycznych, drwiących uśmieszków, wyjaśnień, że to wszakże i tak „młoda demokracja", więc doświadczeni Europejczycy „naturalnie uwzględniają takie uwarunkowanie", itp., itd.

Tytuły w czołowej austriackiej prasie jak „Doktorat Kwaśniewskiego", „Czy prezydent kłamie?" to nic w porównaniu z falą artykułów jaka związana jest z oskarżeniem Premiera Oleksego o szpiegostwo na rzecz Rosji. Prasa austriacka na bieżąco donosi, komentuje, dywaguje. Żadnych oświadczeń oficjalnych naturalnie nie ma i nie będzie. Za pozorną obojętnością kryje się jednak bardzo żywe zainteresowanie. Mówienie wiec o tym, że cała afera nie będzie miała wpływu na wiarygodność Polski na arenie międzynarodowej i nie wpłynie na tempo naszych starań o członkostwo w Unii Europejskiej oraz w NATO jest albo hipokryzją albo samopocieszaniem się.

Nadziałem się na ten problem od razu drugiego dnia po wysunięciu oskarżeń. Miałem bowiem wcześnie ustalony termin u Sekretarza Stanu w MSZ, Panią Ferrero-Waldner. Coś tam bredziłem o państwie prawa, ramach konstytucyjnych, w jakich „sprawa zostanie zbadana". Podsumowanie jednak Pani Ferrero-Waldner było delikatne i w języku dyplomatycznym jednoznaczne: rozwój jest dla Polski „kontra-produktywny".

Dostaliśmy też dosyć szczegółową instrukcję od nowego Ministra Rosatiego, wskazującą, aby w rozmowach podkreślać niezmienność i kontynuację polskiej polityki zagranicznej. Dalej dążymy zdecydowanie do Unii Europejskiej i NATO, uprawiamy politykę dobrego

sąsiedztwa z Rosją i Ukrainą, zależy nam na rozwoju stosunków dwustronnych, itp.

Przy okazji „dyplomatycznej wycieczki narciarskiej" (organizowanej co rok przez austriacki MSZ dla ambasadorów) rozmawiałem dłużej z Ministrem Schüsselem, Panią Ferrero-Waldner i z szefem doradców Prezydenta Klestila, Ambasadorem Kuenem. Wszystko objaśniłem, wszystko zostało zrozumiane (Schüssel nawet powiedział, iż dziwiłby się bardzo gdyby było inaczej, ponieważ kontynuacja polityki zagranicznej odpowiada długofalowym i obiektywnym polskim interesom), ale zawsze padało pytanie: jak wygląda sprawa z Premierem Oleksym?

W tygodniku „Wprost" opublikowano następujący komentarz: „niewłaściwe", to jest wówczas, gdyby premier klepnął w tyłek królową angielską. Gdy jednak przez lata utrzymuje „przyjacielskie stosunki", również jako Marszałek, z oficerem kadrowym obcego wywiadu, to po prostu popełnia polityczne harakiri.

Uczestnicy „narciarskiej" wycieczki ambasadorów, organizowanej corocznie przez austriacki MSZ (styczeń 1996 r., Maria Alm).

19 stycznia 1996 r. (sobota)

Kilka dni temu rozmawiałem telefonicznie z Bartoszewskim, przebywającym na urlopie w Zakopanem. „Panie Janie - mówił - jak to dobrze, że zrezygnowałem". „Co się tam teraz dzieje", „Co za burdel". W istocie, wieści dochodzące z Warszawy budujące nie są. Szpiegują już wszyscy wszystkich. Tygodnik „Wprost" opublikował artykuł, w którym - powołując się na supertajne materiały UOP (jak się mówi, w Warszawie można teraz dostać supertajne materiały naszych służb specjalnych na każdym rogu) - twierdzi, że we władzach SdRP jest jeszcze dwóch (oprócz „Olina") wysokich funkcjonariuszy - szpiegów KGB: jakiś „Kat" i „Minin".

Zawrzało w prasie. Wszyscy na gwałt zgłaszają inicjatywy lustracyjne, a nowy Prezydent wezwał nawet do opublikowania całego zasobu archiwalnego, łącznie z polskimi służbami specjalnymi, tak aby lud wiedział „kto, z kim, za ile". Że to przecież również była opozycja współpracowała z rożnymi obcymi służbami. Oliwy dolewają do ognia Rosjanie. Coraz to jakiś „były" oficer wywiadu, rezydent w Polsce, ogłasza nowe rewelacje. Najpierw Ałganow[222] poświadczał swoje „wyłącznie przyjacielskie stosunki" z Oleksym (jakby w tych służbach ktokolwiek i kiedykolwiek słyszał o „prawdziwej przyjaźni"), oddając tym bardzo wątpliwą przysługę Oleksemu. Teraz jakiś inny wywiadowca ogłasza, jak to w przeszłości otoczenie Wałęsy współpracowało intensywnie z rezydenturą KGB. Do tego wszystkiego dochodzą zawirowania polityczne. O ile zamiarem afery było wprowadzenie jeszcze większego zamętu do polskiego tzw. systemu politycznego, to zamiar ten w pełni się powiódł.

[222] Ałganow Władimir Pietrowicz (1952) – radziecki a następnie rosyjski funkcjonariusz wywiadu (pułkownik), pracujący pod przykrywką dyplomaty; w latach 1981-1992 pierwszy sekretarz w Ambasadzie w Warszawie; następnie („po przejściu na emeryturę") przykrywką była praca w austriackiej firmie Polmarck, której główni udziałowcy (Andrzej Kuna i Aleksander Żagiel) zamieszani byli w aferę FOZZ; Ałganow wiązany był z tzw. aferami Olina i Orlengate.

Ludowcy, po kompletnej przegranej Pawlaka w wyborach prezydentckich, nabrali oddechu w płuca i żądają „restrukturyzacji" rządu (*vide*: może uda się wykuglować miejsce premiera, a przynajmniej jakiś dodatkowy stołek ministerialny i może coś jeszcze). SLD na to postraszyła rozpisaniem nowych wyborów. Ludowcy przegrali by w takich wyborach obecnie z kretesem, notowania SLD są natomiast wcale niezłe. Na tzw. prawicy zamieszanie totalne: każdy czegoś chce - a to lustracji, a to dymisji, a to nowej koalicji, ale każdy chce z osobna. W jednym zgoda: Oleksy jako polityk jest skończony. Powszechnie mówi się o dymisji. Rozmawiałem dzisiaj z Borowskim[223], Szefem URM, który ma zamiar przyjechać na organizowany przez „Forum" Polonii Bal „Orła Białego". Zapytał żartobliwie - „Czy przyjmujecie również ministrów zdymisjonowanych".

W minionym tygodniu dwie bardzo interesujące rozmowy: z Prezydentem Izby Przemysłowców Maderthanerem[224] i z Prezesem Banku Narodowego Libscherem[225]. Naturalnie na pierwszym miejscu sytuacja w Polsce i rokowania koalicyjne w Austrii. Obydwaj panowie - powiązani z Chadecją - wyrażali się jednoznacznie optymistycznie co do szans na utworzenie rządu przez obie dotychczasowe partie koalicyjne - SPÖ i ÖVP. Podkreślali konieczność utworzenia rządu „na szerokiej bazie społecznej", wspólną świadomość co do konieczności działań oszczędnościowych, itp.

Już w początkowej fazie negocjacji uzgodniono kompromis między koncepcją chadecką (sanacja budżetu poprzez cięcia budżetowe) i

[223] Borowski Marek (1946) – polski polityk; w latach 90. poseł na Sejm; w latach 1989-1991 wiceminister rynku wewnętrznego, w latach 1993-1994 wicepremier i minister finansów, w latach 1995-1996 minister-szef Urzędu Rady Ministrów, w latach 1996-2001 wicemarszałek Sejmu.

[224] Maderthaner Leopold (1935-2007) – austriacki przedsiębiorca, działacz gospodarczy i polityk (Chadek); w latach 1990-2000 prezydent Austriackiej Izby Gospodarczej; w latach 1989- 2001 poseł do Izby Narodowej.

[225] Libscher Klaus (1939) - austriacki prawnik i bankowiec; w latach 1988-1995 dyrektor generalny wiedeńskiej giełdy; 1995-2008 prezes Narodowego Banku Austrii.

socjaldemokratyczną (sanacja poprzez nowe przychody – tzn. podatki); ustalono sanację budżetu w 60% poprzez oszczędności i w 40% w wyniku nowych przychodów (podatków). Obaj podkreślali w sumie niezłą kondycję finansową Austrii („kondycja finansowa Austrii jest znacznie lepsza od panujących nastrojów społecznych").

Z obu rozmów wynikała determinacja trzymania się przy sanacji budżetu i spełnienia kryteriów konwergencyjnych określonych w Traktacie Maastricht dla państw członkowskich UE, mających tworzyć unię walutową. Dla Austrii jest to sprawa o zasadniczym znaczeniu, która „pozwoli nam uzyskać odpowiednią pozycję w Unii". Nie kryto również, że utrzymanie dotychczasowego, sztywnego kursu Szylinga do Marki jest kwestią zasadniczą.

Przed stosunkami austriacko-polskimi jest dobra perspektywa. Wzrost gospodarczy w Polsce na poziomie 5-7% robi wrażenie. Pozwala to nieco na bok osuwać w dyskusji stan naszej sytuacji wewnątrzpolitycznej.

Żegnamy Milana Bucka, zastępcę ambasadora słowackiego. Profesor w dziedzinie gospodarki i polityki regionalnej. Spokojny, ceniony w Korpusie Dyplomatycznym, dobry kolega. Następczyni podobno nieciekawa, nominatka Meciara. To chyba kolejny krok, aby wysadzić z siodła obecnego Ambasadora Klimkę [226] (którego urzędujący Prezydent Kováč [227] nie ma zamiaru odwołać). Może więc sam zrezygnuje ze względu na „warunki pracy".

[226] Klimko Josef (1942-2021) – słowacki prawnik i nauczyciel akademicki (profesor historii prawa) i dyplomata; w latach 1994-1998 i 2004-2007 Ambasador w Austrii.

[227] Kováč Michal (1930-2016) - słowacki polityk, ekonomista, parlamentarzysta, minister; w latach 1993-1998 Prezydent Słowacji.

Z lewej strony Milan. Obok mnie Bedrich Kopecky (Czechy)
i kolega węgierski Tatar.

Milan jest zapalonym turystą i narciarzem. Obeszliśmy razem Schneeberg, Rax, pojeździliśmy na nartach. W przyszłym tygodniu mamy zamiar odbyć jeszcze „pożegnalną" wyprawę zimową do Weichtalklamm, pięknego wąwozu w zboczu Schneebergu. W lecie łatwa i piękna wyprawa. Zimą, przejście zawalonego śniegiem wąwozu, z zamarzniętymi wodospadami, do najłatwiejszych nie należy.

24 stycznia 1996 r. (środa)

Prokuratura wojskowa wydała postanowienie o wszczęciu śledztwa „w sprawie", związanej z oskarżeniem Premiera Oleksego. Premier Oleksy zapowiedział złożenie dymisji. W przemówieniu telewizyjnym oskarżył opozycję, że wykorzystuje „sprawę Oleksego" dla zakwestionowania wyników demokratycznych wyborów. Sejmowa komisja specjalna stwierdziła, że w działaniach polskich służb specjalnych nie można jednak dopatrzeć się działania mającego charakter prowokacji.

Prasa austriacka pełna jest artykułów na temat „sprawy Olina". Po prostu zalew. Bez komentarzy.

W naszych rozmowach coraz wyraźniej widać, iż przedłużanie się politycznego kryzysu wewnętrznego uważane będzie za barierę opóźniającą zbliżenie Polski do struktur integracyjnych. Ratują nas bardzo dobre wyniki gospodarcze. Ale to nie wystarczy.

25 stycznia 1996 r. (czwartek)

Spotkanie w Ambasadzie z Rokitą[228], posłem z ramienia Unii Wolności, przedstawicielem jej „prawego skrzydła". Główne tezy wystąpienia mało pocieszające.

Rokita uważa, że afera Oleksego jest jedynie wierzchołkiem góry lodowej. W Polsce trwa kryzys polityczny, najpoważniejszy od 1989 r. Co gorsza, nie widać możliwości jego rozwiązania. Dymisja Oleksego i utworzenie nowego rządu (prawie z pewnością stwierdzić można, że w ramach tej samej koalicji) nie stanowi zakończenia kryzysu. Ewentualne nowe wybory również do niczego nie doprowadzą: z jednej strony - jak wykazują badania - „afera" nie zaszkodziła popularności SdRP, z drugiej - prawa strona jest całkowicie zdezorganizowana.

Sytuacja „na prawej stronie": rozbicie, nie ma czym budować, należy raczej zakładać, że obecne partie powoli zanikną i dopiero na ich gruzach ma szanse powstać umiarkowana partia prawicowa, która stanowić będzie przeciwwagę „lewej strony" i zapewni stabilność polityczną.

Wałęsa: wszyscy łamią sobie głowę „co z nim zrobić". W najbliższym czasie nie będzie możliwe utworzenie bloku po „prawej stronie" bez Wałęsy, ale też wszyscy wiedzą, że Wałęsa taki blok

[228] Rokita Jan (1959) – polski polityk i publicysta; działacz opozycji demokratycznej w PRL; w latach 1992–1993 Minister-szef Urzędu Rady Ministrów, w latach 1989-2007 poseł na Sejm w latach 1989–2007; jeden z liderów Platformy Obywatelskiej w pierwszych latach jej istnienia, jej wiceprzewodniczący w latach 2001–2003 i 2005–2006 oraz przewodniczący klubu parlamentarnego w latach 2003–2005.

natychmiast rozbije. Politycy prawicowi stoją więc przed nierozwiązywalnym zadaniem - „jak zbudować prawicowy blok z Wałęsą, lecz bez jego udziału?".

Nowy Prezydent: ogranicza możliwość działania kooperatywnego z opozycją, miał kilka fatalnych wypowiedzi, które zraziły nawet tych polityków opozycyjnych, którzy początkowo uważali, że Kwaśniewskiego nie można izolować: zaproponował otwarcie archiwów UOP do 1995 r., co powszechnie zostało zrozumiane jako próba zniszczenia budowanej od 1989 r. polskiej siatki na wschodzie; obsadził swoją Kancelarię m.in. ludźmi, którzy „zdradzili" opozycję - Labudą[229]. Stosunek do Kwaśniewskiego będzie zależał od „jego zachowania i sposobu działania".

Przewidywania: Polskę oczekuje długotrwały kryzys polityczny. Możliwości i metod zażegnania tego kryzysu nie widać. Potwierdzenie oskarżeń wysuwanych pod adresem SdRP, że została stworzona z inicjatywy rosyjskiej i za rosyjskie pieniądze pozbawiałoby ją do końca wiarygodności (po stronie opozycji). „Prawa strona" - brak w wymiernym czasie jasnych perspektyw rozwoju. Nowy rząd powinien starać się odzyskać przynajmniej minimum wiarygodności.

[229] Labuda Barbara (1946) – romanistka, polska polityk; działaczka opozycji demokratycznej w PRL; w latach 1989-1997 posłanka do Sejmu; w latach 1995-2005 minister w Kancelarii Prezydenta Kwaśniewskiego; w latach 2005-2010 Ambasador w Luksemburgu.

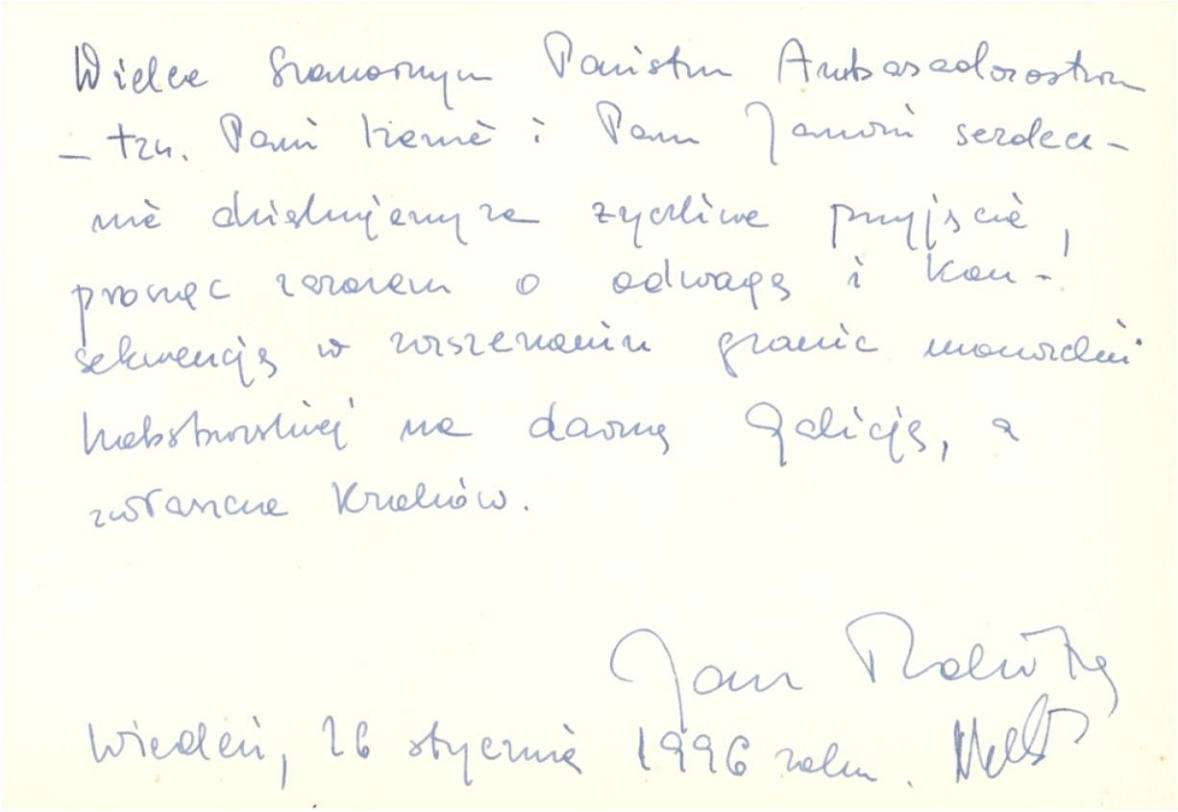
Wielce Szanownym Państwu Ambasadorostwu
– tzn. Pani Irenie i Panu Janowi serdecz-
nie dziękujemy za życzliwe przyjęcie,
prosząc zarazem o odwagę i kon-
sekwencję w rozszerzaniu granic wolności
historycznej na dawną Policję, a
zwłaszcza Kresów.

Jan Rokita

Wiedeń, 26 stycznia 1996 roku.

Z „Księgi gości” w Rezydencji (poseł Jan Rokita z żoną)

28 stycznia 1996 r. (niedziela)

Zjazd SdRP wybrał Oleksego na przewodniczącego partii (w miejsce Kwaśniewskiego). Komentarz Kwaśniewskiego w TV: „uporządkowałem dobrze gabinet, można więc tam spokojnie pracować”.

PSL przegłosowało wotum zaufania dla Pawlaka - na jego wniosek. Komentarz jednego z członków kierownictwa PSL: w czasach kryzysu nikt nie zmienia szefa. Komentarze w prasie: SdRP i koalicja idą w zaparte.

Odbył się „Bal Polonii”. Szósty z kolei. Organizowany przez stowarzyszenie „Polonez” na czele z Piotrem Szulikiem[230]. Szulik to niezły menager. Organizuje sporo imprez popularnych dla „szerokich” rzesz polonijnych. Co ciekawsze świadczy (a raczej organizuje) sporą pomoc charytatywną dla różnych ośrodków w Polsce. Uważam, że taką konkretną robotę warto wspierać. Szulik inicjuje (po raz kolejny) również budowę pomnika Sobieskiego w Wiedniu. Dziw! Wiedeń ma setki rożnych pomników, na czele z postawnym pomnikiem „wyzwoliciela radzieckiego” w głównym miejscu na Schwarzen-bergerplatz. Nie ma natomiast pomnika Sobieskiego. Gdzieś na peryferiach jest podobno uliczka Sobieskiego (*Sobieskigasse*). Podczas balu powołano honorowy komitet do spraw budowy pomnika.

Za tydzień następny bal polonijny - „Orła Białego” (który miałby nawiązywać do tradycji przedwojennych). Ewa Lipska skomentowała to odpowiednio, iż uważać należy aby „orła nie wywinąć”, względnie aby „zaprosić Orłosia”. Irena natomiast, nawiązując do nazwy, apelowała, aby Polonia „przestała w końcu skubać tego biednego ptaka”.

W „Balu Polonii” uczestniczył profesor Religa[231], znany kardiolog (wspiera akcje charytatywne). Był u nas przy tej okazji na obiedzie. Profesor zaangażował się w politykę „po prawej stronie”, również po stronie Wałęsy. Teraz jednak mówi, że przegrana Wałęsy jest przede wszystkim własną zasługą Wałęsy. Podobno Wałęsa nie może

[230] Szulik Piotr (1964 -2023) – organizator polskiej kultury w Austrii; w 1989 r. założył w Wiedniu Stowarzyszenie Polskiej Kultury „Polonez” ; w ciągu 31 lat działalności w ramach Stowarzyszenia organizował koncerty, spektakle teatralne, przedstawienia kabaretowe, Bale Polonia, pokazy filmów, organizował wyjazdy wakacyjne i zimowiska w Polsce dla młodzieży, zbiórki charytatywne (m.in. dla WOŚP).

[231] Religa Zbigniew (1938-2009) – polski kardiochirurg (profesor nauk medycznych) i polityk; w latach 1993-1997 i 2001-2005 Senator; w latach 2005-2007 Minister Zdrowia; w latach 2007-2009 poseł na Sejm.

zapomnieć Relidze, iż stwierdził był, że prezydentem „powinien być człowiek wykształcony". Przy tej okazji warto przywołać samego Wałęsę, który pytany przez dziennikarza zagranicznego o swoją polityczną przyszłość powiedział skromnie, że wraz ze zjednoczeniem Europy może zostać jej prezydentem - „Tego jeszcze nie miałem".

Profesor Religa ma już zdaje się dosyć polityki. Zrezygnował z przewodnictwa jednej z licznych partyjek prawicowych, w rozmowie zaznaczał, że „prawa strona" żadnej wizji jak na razie nie ma.

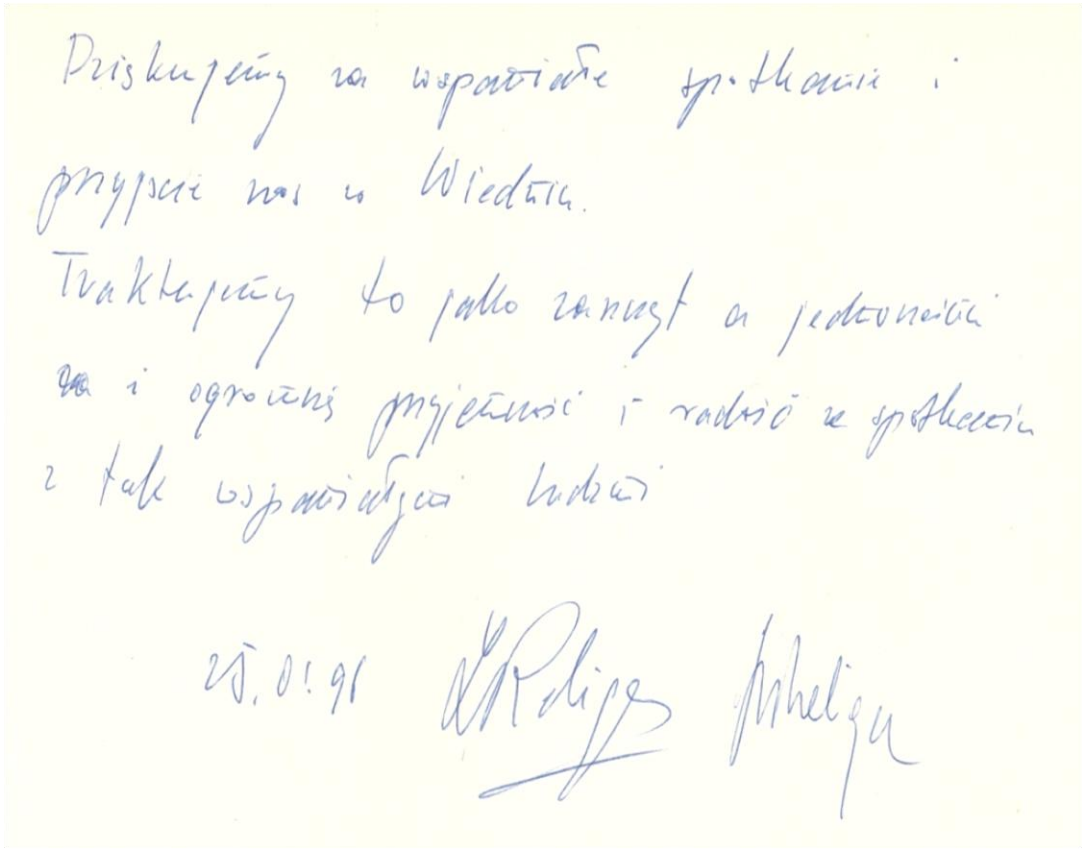
Dziękujemy za wspaniałe spotkanie i przyjęcie nas w Wiedniu.
Traktujemy to jako zaszczyt dla jednostki [illegible] i ogromną przyjemność i radość ze spotkania z tak wspaniałymi ludźmi
25.01.91 Religa Religa

Z „Księgi gości" w Rezydencji (prof. Zbigniew Religa)

2 lutego 1996 r. (piątek)

Wczoraj Prezydent Kwaśniewski desygnował Cimoszewicza na nowego Premiera. Cała prasa austriacka odnotowała ten fakt, wyrażając skromną nadzieję, że kryzys w Polsce „został póki co" zażegnany. Pojawiły się w prasie głosy pozytywne, podkreślające samodzielność i niezależność Cimoszewicza, fakt, że nie należy do SdRP oraz jego konstruktywną rolę w czasie gdy był Ministrem Sprawiedliwości.

4 lutego 1996 r. (niedziela)

W nocy z 3 na 4 lutego odbył się „Bal Orła Białego". Przy tej okazji przyjechali do Wiednia Minister Przekształceń Własnościowych, Kaczmarek[232] i Minister - szef URM, Borowski (obaj jak wiadomo „w stanie dymisji"). Z Borowskim zorganizowałem spotkanie w Ambasadzie. Naturalnie dyskutowano głównie o „sytuacji wewnętrznej" w Polsce.

Borowski podkreślał, że obie partie dotychczasowej koalicji dogadały się co do restrukturyzacji rządu. Wszelkie pogłoski, jakie pojawiały się na temat nowych wyborów, uważał za pozbawione realnych podstaw. Raz, że parlament mógłby rozwiązać się w obecnej sytuacji jedynie sam (ustawa budżetowa została uchwalona, Prezydent nie ma więc prawnej możliwości), dwa, że partie koalicyjne nie mają takiego interesu, a partie opozycyjne nie mają odpowiedniej siły politycznej. Rząd musi powstać do czwartku (termin dwóch tygodni) i zapewne powstanie formalnie w środę.

Dyskusyjne są kandydatury (a właściwie utrzymanie funkcji) ministra sprawiedliwości przez Jaskiernię i ministra przekształceń własnościowych przez Kaczmarka. W tej pierwszej sprawie SLD

[232] Kaczmarek Wiesław (1958) – polski polityk; w latach 1989-2005 poseł na Sejm; w latach 1993-1996 minister przekształceń własnościowych; w 1997 r. minister gospodarki; w latach 2001-2003 minister skarbu państwa.

prawdopodobnie pójdzie na kompromis (Jaskiernia utracił w znacznej mierze wiarygodność w ostatnich miesiącach, prowadząc politykę jaskrawie propartyjną). Obecny na balu mecenas Kalisz[233] mówił, że m.in. jemu proponowano tekę ministra sprawiedliwości. Dzwoniono też do mnie w trybie pilnym z URM z zapytaniem - czy nie mam kontaktu z Adamem Zielińskim (wytrawnym prawnikiem, który ostatnio był podsekretarzem stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości), przebywającym podobno w Austrii na nartach. Widać było, że Sojusz poszukuje stosownego kandydata.

W sprawie sytuacji Kaczmarka Borowski potwierdził, że stanowisko SLD będzie twarde. Urząd ten z góry wystawiony jest na krytykę. Zawsze będą niezadowoleni. Sam PSL, krytykujący mocno Kaczmarka (znane awantury z posłem Pękiem[234], występującym regularnie z projektem wotum nieufności w stosunku do Kaczmarka, co ten ostatni stoicko komentował: „każdy ma swojego Pęka"), jest mocno podzielony w tej sprawie. Może poza tym dojść do pewnych drobnych zmian na szczeblu ministrów, przy czym tzw. ministrowie prezydenccy nie są tymi zmianami zagrożeni.

Sytuacja mogłaby się zmienić, gdyby Premier Cimoszewicz nie dogadał się z Kołodką. Wówczas „naturalnym" kandydatem na ministra finansów byłby Rosati. Ponownie stanąłby więc do dyskusji urząd ministra spraw zagranicznych.

W każdym razie Borowski widzi przed koalicją w miarę trwałą perspektywę. Zapewne do końca okresu legislacyjnego. Przyśpieszenie wyborów jest możliwe, ale nie tyle ze względów koalicyjnych, co w celu umocnienia zwyczaju przeprowadzania wyborów „na

[233] Kalisz Ryszard (1957) – polski prawnik (adwokat) i polityk; w latach 2001-2014 poseł na Sejm; w latach 1998-2000 p.o. szefa Kancelarii Prezydenta RP; w latach 2004-2005 minister spraw wewnętrznych i administracji; od 2024 r. członek Państwowej Komisji Wyborczej.

[234] Pęk Bogdan (1953) – zootechnik i polski polityk (ZSL/PSL również Liga Polskich Rodzin); w latach 1993-2004 poseł na Sejm; w latach 2004-2009 deputowany do Parlamentu Europejskiego; w latach 2011-2015 Senator.

wiosnę", tak aby nowy rząd miał około miesiąca na przygotowanie budżetu na kolejny rok.

Sprawa Oleksego: według Borawskiego musi ona być widziana w szerszym kontekście jako próba narzucenia przez opozycję koncepcji „trzecich wyborów". Niezależnie od tego czy Oleksy jest winien czy nie (Borowski był przekonany, że poza „nieostrożnością" niczego więcej nie było), tak właśnie sprawę musi traktować Sojusz. Tym bardziej że po stronie opozycji mnożą się zarzuty („przecieki"), że w grę wchodzą również kolejni liderzy SLD. Wybranie Oleksego na szefa SdRP było nie tylko kwestią zaufania, ale też kwestią strategii w obliczu tego rodzaju ataków. Jeśli każdy kolejny lider SdRP odsuwałby się na bok w obliczu stawianych zarzutów i czekał na wyjaśnienie sprawy, „co może trwać miesiącami", to oznaczałoby to, że „dajemy się krajać po kawałku".

Kondycja „prawej strony": fatalna. „Sam bym chciał, choć brzmi to paradoksalnie, aby wreszcie powstała obliczalna partia chadecka" – mówił Borowski. Obecna sytuacja na prawej stronie przypomina paczkę dynamitu, która nie wiadomo kiedy wybuchnie i w jakiej dziedzinie. Możliwość zjednoczenie istniejących partyjek żadna. Awantury napędzają jedynie klientelę Olszewskiemu, który osiąga już 8-9% poparcia.

Wałęsa: nie ma szansy na odegranie żadnej większej roli politycznej. Założony przez niego Instytut to atrapa. Na pierwsze zwołane spotkanie nikt nie przyjechał. Nie było żadnego programu, a nikł poważny nie ma zamiaru przychodzić tylko po to, aby „posłuchać" co ma „do rozkazania" Wałęsa.

Unia Wolności: jest bardzo słaba i głęboko podzielona. Mianowanie Balcerowicza przewodniczącym nie wzmocniło tej partii. Wyrzucenie Rokity z zarządu pogłębiło podziały.

Kościół: po głębokich porażkach, prowadzi bardzo wstrzemięźliwą politykę. Po kompromitacji związanej z zaangażowanim się w poparcie ZChN, w najbliższym czasie zapewne nie będzie bezpośrednio wspierał żadnej partii politycznej.

W sumie, podkreślał Borowski, to co warto prezentować na zewnątrz w obecnej sytuacji wewnątrzpolitycznej, to fakt, że struktury konstytucyjne państwa działają bez zarzutu, mimo głębokiego kryzysu politycznego, oraz wyśmienite osiągnięcia gospodarcze.

Sam Borowski zrezygnował z funkcji szefa URM. Nie dementował, że zostanie wicemarszałkiem Sejmu. Podkreślał, że ma również zamiar „bardziej zając się" klubem parlamentarnym, który „ostatnio doznał poważnego uszczerbku" (radio podało, że funkcję szefa URM ma objąć Miller[235]).

Rozmowa zeszła następnie na Bartoszewskiego, którego Borowski bardzo ceni i dobrze wspomina wspólne zasiadanie w Radzie Ministrów. Choć, jak podkreślał (nawiązując do wymowności Bartoszewskiego), szczęście, że bywał on obecny podczas posiedzeń rządu rzadko. Niestety - wspominał - czasami ktoś nieopatrznie zadawał Bartoszewskiemu pytanie. Z lubością również wspominał, jak to Bartoszewski - nawiązując do swojej politycznej przeszłości w opozycyjnym, powojennym PSL, „czyścił" obecnych PSL-owskich działaczy. Ideę Unii Wolności, aby Bartoszewski utworzył rząd ekspertów uznał „od początku" za iluzoryczną. Bartoszewski został naturalnie zaproszony przez Kwaśniewskiego na rozmową. Borowski słyszał od Prezydenta o jej przebiegu. W słowotoku Bartoszewskiego Kwaśniewski usiłował dowiedzieć się co nieco o planowanym

[235] Miller Leszek (1946) – polski polityk; w latach PRL działacz młodzieżowy i partyjny; w latach 1993–1996 Minister Pracy i Polityki Socjalnej; w 1996 r. minister-szef Urzędu Rady Ministrów; w 1997 r. Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji; w latach 2001–2004 Premier; w latach 1997–1999 przewodniczący Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej; w latach 1999–2004 i 2011–2016 przewodniczący Sojuszu Lewicy Demokratycznej; w latach 1991-2005 i 2011-2015 poseł na Sejm; w latach 2019-2024 poseł do Parlamentu Europejskiego.

programie przyszłego rządu, przede wszystkim zaś o proponowanym składzie personalnym. Z której strony by nie zapytał - czy z „prawa", czy z „lewa", wychodziło na to, że rząd składać się będzie głównie z samego Bartoszewskiego. W końcu Prezydent zapytał jak Bartoszewski wyobraża sobie uzyskanie poparcia w Sejmie, zdominowanym jakby nie było przez partie obecnej koalicji. Na co Bartoszewski: „wygłoszę taką mowę, że na wszystko się zgodzą!".

„Bal Orła Białego" odbył się. Skład gości jednak dosyć przypadkowy. Dla mnie istotne było, że przyszło kilku poważnych dyrektorów banków austriackich zaangażowanych w Polsce oraz kilku poważnych polityków austriackich, m.in. wicemarszałek tutejszego Sejmu (Izby Narodowej) oraz szef komisji spraw zagranicznej Bundesratu. W każdym razie do tradycji przedwojennego „Balu Orła Białego" droga jeszcze długa.

6 lutego 1996 r. (wtorek)

Niezależnie od oficjalnej wrzawy wokół pierwszych wizyt międzynarodowych Prezydenta Kwaśniewskiego, Prezydent ma w istocie dobre notowania po wizytach w Bonn, Paryżu i Brukseli oraz ostatnio po Forum gospodarczym w Davos. Niestety, przebijają się również negatywne następstwa naszych wewnętrznych afer. Mnożą się sygnały, aby z tą integracją jednak zaczekać, zobaczyć, wyjaśnić czy sytuacja jest obliczalna i stabilna.

Namacalnym przykładem - nasze członkostwo w OECD. Bardzo nam zależy na jego uzyskaniu. Mówiło się, że będzie możliwe jeszcze przed wakacjami. W zasadzie wszelkie uzgodnienia zostały już zaakceptowane. A tu nagle pojawiają się jakieś nowe warunki, zwłaszcza Amerykanie wyciągają jakieś nowe listy z takimi warunkami. Rzecz w tym, że być może uda się je spełnić po roku 2000. Ambasador amerykański w Warszawie, potomek Reja, zachowuje się - jak donoszą koledzy z centrali - jak „brat zza Buga kilkanaście lat temu".

W poniedziałek była w Wiedniu Danuta Hübner[236], Wiceminister Przemysłu i „główny negocjator" w sprawie członkostwa Polski w OECD. Nie ukrywała, że państwa OECD wyraźnie wzięły na przetrzymanie i dążą do przełożenia kwestii członkostwa Polski na „po wakacjach".

Widać to również było w rozmowach z Austriakami, którzy są w sumie bardzo życzliwi szybkiemu uzyskaniu członkostwa w OECD przez „nowe demokracje" Europy Środkowej. Dołączyli jednak do chóru, gorąco zarazem zapewniając, że chodzi wyłącznie o „uwarunkowania techniczne" oraz że „nic wielkiego się nie stanie" jeśli Polska dołączy do grona państw członkowskich OECD w końcu roku.

19 lutego 1996 r. (poniedziałek)

Wróciłem do Wiednia z wyjazdu do Warszawy. Zaprosiła mnie „austriacka" grupa parlamentarna w Sejmie. W kwietniu planowane jest „Forum" parlamentarne polsko-austriackie. Posłowie chcieli się więc zorientować w polityce wewnętrznej i zagranicznej Austrii.

Przy okazji odbyłem również rundę odwiedzin w Centrali. Ministerstwo zawsze kojarzyło mi się z ulem pełnym krzątających się pszczół, wydających z siebie nieustający, monotonny bzyk. Idę powoli ministerialnym korytarzem: mija mnie mnóstwo zapędzonych, zapoconych facetów. Gdzieś gonią, śpieszą się, twarze poważne, zafrasowane. Pędzą, jakby od dotarcia do następnych drzwi zależeć miało życie lub śmierć. Niektóre drzwi są uchylone: dochodzi przez szparę monotonny jazgot. Kroki tłumione są puszystymi dywanami, a jednak słychać cały czas monotonne bzyczenie. Podczas każdego kolejnego

[236] Hübner Danuta (1948) – polska polityk, profesor nauk ekonomicznych; w latach 1997-1998 szef Kancelarii Prezydenta RP; w latach 2001-2003 szef Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej; w latach 2003-2004 minister-członek Rady Ministrów (w rządzie Leszka Millera); po 2004 r. (przystąpieniu Polski do UE) pierwszy polski członek Komisji Europejskiej (komisarz); w latach 2009-2024 deputowana do Parlamentu Europejskiego.

przesilenia „ministerialnego”, zwłaszcza zmiany ministra, bzyk nasila się, liczba pędzących po korytarzach facetów wzrasta. Czasami jednak zapada cisza. Pamiętam atmosferę wyczekiwania i obaw (strachu) końca 1989 r. Wszyscy położyli uszy po sobie i czekali co będzie, zastanawiali się jak przetrwać, kulili się jak mogli, by nie zostać zauważonym.

Widząc tych zabieganych urzędników, wyobrażałem sobie jak wielki dół w ziemi byliby w stanie wykopać, gdyby dać im wszystkim łopaty do ręki i kazać kopać osiem godzin dziennie.

Snułem się tymi korytarzami, odwiedzałem, dowiadywałem się, zabiegałem, interweniowałem, słuchałem.

Złożyłem wizytę również u nowego Ministra, Rosatiego. Dobrze się prezentuje, świetnie ułożony, obyty, zna języki obce. Widać kilkuletni szlif pracy w organizacjach międzynarodowych. Bez wątpienia będzie sprawny i kontaktowy. Czy jest natomiast na tyle silną osobowością, aby kształtować samodzielnie politykę zagraniczną, aby oprzeć się naciskom partyjnym w sprawach personalnych, strukturalnych – zobaczymy.

Odbyłem krótką rozmową. Nowy Minister przyjedzie w końcu miesiąca do Wiednia. Weźmie udział w konferencji naukowej na tematy gospodarcze. Rozmawiałem również z wiceministrami - Towpikiem i Mellerem[237]. Większych uwag do pracy Ambasady w Wiedniu nie mają. Podkreślali duże zainteresowanie polityką Rosji w regionie Europy Środkowej, w tym stosunkami rosyjsko-austriackimi.

[237] Stefan Meller (1942-2008) – polski dyplomata, historyk, publicysta, naukowiec (profesor nauk humanistycznych); dwukrotnie podsekretarz stanu w MSZ (1995–1996 i 2001–2002); w latach 1996-2001 Ambasador we Francji i w latach 2002–2005) w Rosji; w latach 2005-2006 Minister Spraw Zagranicznych.

Po powrocie do Wiednia zdążyliśmy zorganizować w Rezydencji spotkanie okolicznościowe. Otóż 19 lutego obchodzę urodziny. W tym samym dniu - okazało się zaraz po moim przyjeździe do Wiednia w 1992 r. - urodziny obchodzi również Bartoszewski (o Mikołaju Koperniku nie wspominając). Bartoszewskiemu życzyliśmy telefonicznie, natomiast spotkanie w Rezydencji skwitowała Ewa Lipska w sposób następujący:

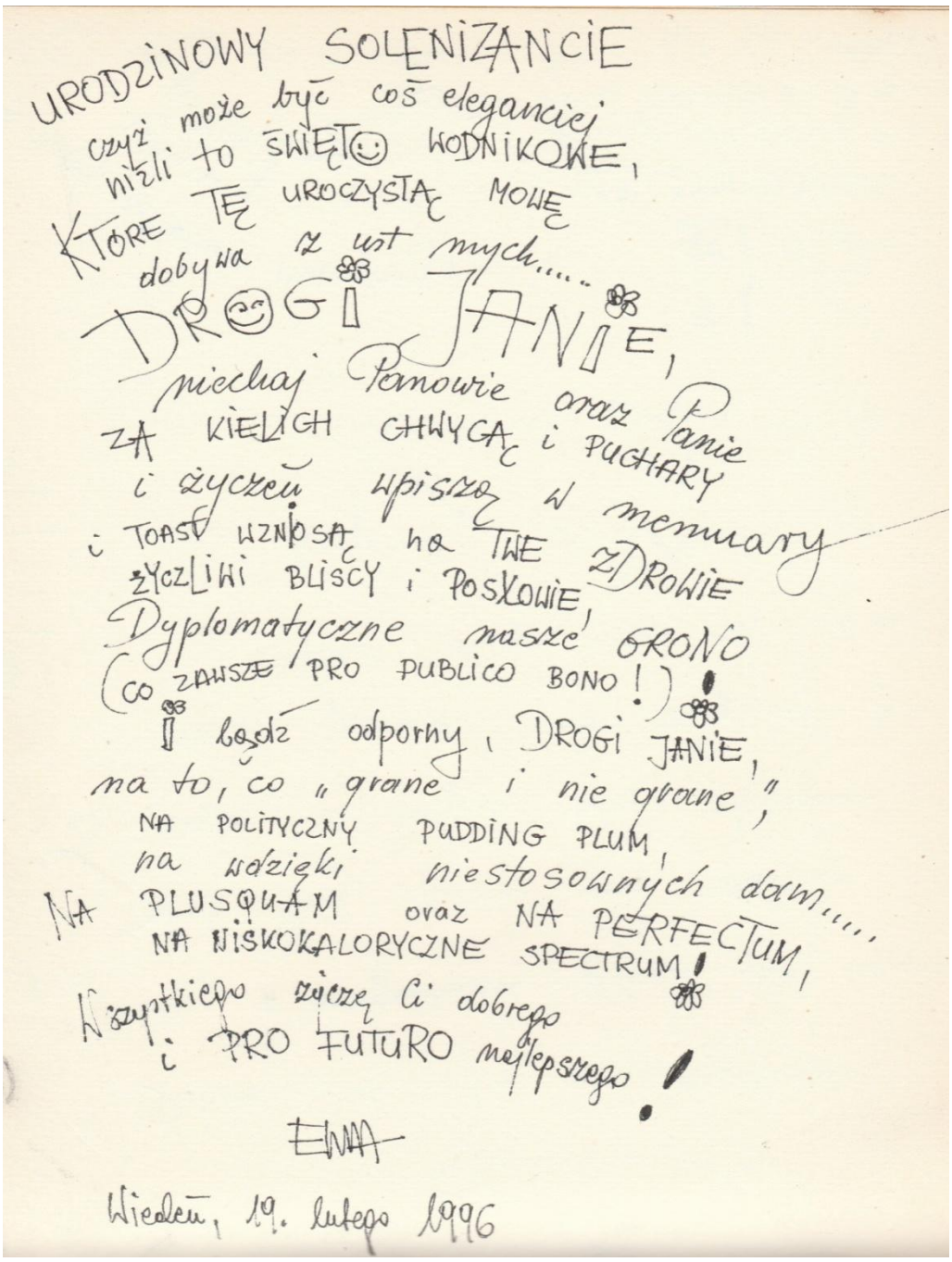

URODZINOWY SOLENIZANCIE
czyż może być coś elegancjej
niżli to ŚWIĘTO KODNIKOWE,
KTÓRE TĘ UROCZYSTĄ MOWĘ
dobywa z ust mych.....
DROGI JANIE,
niechaj Panowie oraz Panie
ZA KIELICH CHWYCĄ i PUCHARY
i życzeń wpiszą w memuary
i TOAST WZNOSZĄ na TWE ZDROWIE
życzliwi BLISCY i POSŁOWIE,
Dyplomatyczne nasze GRONO
(co ZAWSZE PRO PUBLICO BONO!)
I bądź odporny, DROGI JANIE,
na to, co „grane" i nie grane",
NA POLITYCZNY PUDDING PLUM,
na wdzięki niestosownych dam.....
NA PLUSQUAM oraz NA PERFECTUM,
NA NISKOKALORYCZNE SPECTRUM!
Wszystkiego życzę Ci dobrego
i PRO FUTURO najlepszego!
EWA
Wiedeń, 19. lutego 1996

Z „Księgi gości" w Rezydencji (Ewa Lipska)

2 marca 1996 r. (sobota)

Dwa dni przebywał w Wiedniu nowy Minister Spraw Zagranicznych, Rosati. Podróż miała właściwie charakter prywatny i wynikała z wcześniejszych zobowiązań, jeszcze z okresu pracy Rosatiego w Komisji do spraw ekonomicznych ONZ. Minister uczestniczył w konferencji zorganizowanej przez wiedeński Instytut badań nad gospodarką. Przy okazji rozmawiał z Ministrem Spraw Wewnętrznych Einemem[238].

Rozmowa ministrów Rosatiego i Einema.

Niezależnie od konferencji uzgodniliśmy również spotkanie Rosatiego z Schiederem, przewodniczącym Komisji Spraw Zagranicznych Izby Narodowej, wybitnym politykiem socjaldemokratycznym.

Podczas tej rozmowy rewelacji nie było. Rosati opowiedział ogólnie o głównych kierunkach polskiej polityki zagranicznej, podkreślając kontynuację i zdecydowanie w dążeniu do uzyskania członkostwa w NATO. Schieder mówił, iż z jego doświadczeń w

[238] Einem Caspar (1948-2021) – austriacki polityk (Socjaldemokrata); w latach 1995-1997 minister spraw wewnętrznych, następnie do 2000 minister nauki i transportu.

Zgromadzeniu Parlamentarnym Rady Europy (Schieder jest również szefem frakcji socjaldemokratycznej w Zgromadzeniu) wynika, że rosyjskie stanowisko negatywne wobec rozszerzenia NATO wynika tak ze „starego myślenia", jak i z obaw, że rozszerzenie NATO wymusi dalsze zbrojenia, na które Rosji nie stać, co może pociągnąć za sobą negatywne zjawiska w Rosji, napięcia społeczne, itp. Wyraźnie eksponował „problemy" rosyjskie związane z rozszerzeniem NATO.

W końcowym etapie rozmowy sam Rosati zapytał o ocenę następstw międzynarodowych afery z Oleksym. Schieder wcześniej nie pisnął na ten temat ani słowa, co odpowiadało reakcji na tę aferę austriackich socjaldemokratów. Popierali oni mocno SdRP, szczególnie na arenie międzynarodowej (na przykład walnie przyczynili się do tego, że SdRP uzyskała status obserwatora w międzynarodówce socjaldemokratycznej). Po wybuchu afery z Oleksym miałem wrażenie, że nieco ich zamurowało. Różne były w prasie austriackiej komentarze polityków austriackich, nie zauważyłem ani jednego pochodzącego z ust polityka socjaldemokratycznego.

Po pytaniu Rosatiego Schieder zamachał rękami, zasapał (posturę, wygląd i mimikę ma niesamowicie podobną do Kuronia) i zaczął coś opowiadać bez większego przekonania: że to właściwie bez większego znaczenia, że dla austriackich socjaldemokratów i innych partii austriackich nie ma większej wagi, itp. Nie wypadło przekonująco. Nic innego, jak robienie dobrej miny. Ale co mu zostało. Nic innego jak robienie właśnie dobrej miny.

Austriaccy socjaldemokraci robią w istocie to, co jedynie możliwe, aby ograniczyć szkody do minimum – nie nagłaśniają sprawy i nie reagują. Reakcja prasy i polityków konserwatywnych jest naturalnie jednoznacznie krytyczna. Chadecja umocniła się na pozycjach bardzo niechętnych wobec „postkomunistycznych" socjaldemokratów w „nowych demokracjach". Natomiast nawet z partiami socjaldemokratycznymi w Europie Zachodniej SdRP (na czele z Oleksym) może mieć poważne trudności w nawiązaniu współpracy.

Rosati wypowiedział się publicznie na ten temat parę dni temu, zwracając uwagę, że wybór Oleksego na przewodniczącego SdRP jest kontra-produktywny i „niedobrym znakiem" dla Zachodu. Gorąco protestował po tej wypowiedzi Miller (nowy szef URM). Rosati pozostał jednak przy swoim, podkreślając, że jego zadaniem - jako ministra spraw zagranicznych - jest zwracanie uwagi również na negatywne następstwa różnych działań krajowych (co o Rosatim dobrze świadczy).

Podczas powrotnej jazdy samochodem mówiłem Rosatiemu, że opinia Schiedera jest jednostronna, a oceny chadecji idą w inną stronę. Jest świadom problemu. Wspomniał o swojej rozmowie z Hoolbruckiem, który jasno miał powiedzieć, że mamy do jesiennej sesji NATO czas na „uporządkowanie swoich spraw", o ile liczymy na konkretną decyzję w sprawie rozszerzenia, o owe „uporządkowanie swoich spraw" rozciąga się przede wszystkim na „sprawę Oleksego".

Z Schiederem poruszył Rosati również sprawę wyborów prezydenckich w Rosji. Ocena w zasadzie zgodna: szanse Jelcyna prawie żadne, realne – przywódcy komunistów Zjuganowa[239]. Schieder podkreślał, że mocne zaangażowanie się Zachodu na rzecz Jelcyna jest nieostrożne i niepotrzebne. Wybór Zjuganowa nie byłby żadną tragedią. Dla Amerykanów, dla Zachodu, ważne jest, aby w Rosji mieć „przewidywalnego" partnera. Jeżeli Zjuganow wygra wybory, to będzie „przewidywalnym" prezydentem. Wszyscy szybko go zaakceptują jako ważnego partnera po stronie rosyjskiej. Rosati przytaknął.

[239] Zjuganow Giennadij Andriejewicz (1944) – rosyjski polityk; od 1993 r. przewodniczący Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Federacji Rosyjskiej, a następnie (od 2001 r.) I sekretarz Związku Partii Komunistycznych – Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego; od 1993 r. deputowany do Dumy Państwowej Federacji Rosyjskiej, od 1996 r. członek Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy; w 1996, 2000, 2008 i 2012 kandydat na urząd prezydenta Rosji.

Rosati przyjął zaproszenie do spotkania w Ambasadzie. Powtórzył znane tezy o kontynuacji polityki zagranicznej Polski, o „spokojnej" polityce kadrowej, stawianiu na fachowców. Zaprezentował się kompetentnie, rzeczowo, ze znajomością rzeczy.

5 marca 1996 r. (wtorek)

O wyjeździe na narty już zapomniałem. Mieliśmy być cały tydzień, w następstwie wizyty Rosatiego musiałem skrócić urlop do czterech dni. Byliśmy w masywie Dachsteinu w Ramsau w pensjonacie „Residance", którego gospodarzem jest Marian Glabus. Pogoda była prześliczna. Wpierw jazda z pięknymi widokami na wysokości 3000 metrów na lodowcu, potem na słynnej trasie Planai w pobliskim Schladming. Po dwóch dniach miałem wrażenie, że jesteśmy w górach już kilkanaście dni.

Na lodowcu w masywie Dachstein.

11 marca 1996 r. (poniedziałek)

W sobotę, 9 marca, Mazowiecki otrzymał prestiżową nagrodę chadecką im. Leopolda Kunschaka. Wielka uroczystość w Raiffeisen-haus, kilkaset osób, w tym cała czołówka ÖVP. Obok Mazowieckiego, nagrody, niższych rang, otrzymało kilkanaście osób - naukowców, dziennikarzy, itp. Mock, kurator nagrody, i Neisser[240] (wiceprezydent Izby Narodowej) w uroczystych wykładach podkreślali zasługi Mazowieckiego jako pierwszego demokratycznego premiera Polski, przede wszystkim jednak jego pracę jako Pełnomocnika Sekretarza Generalnego NZ na Bałkanach.

Mazowiecki miał bardzo dobre wystąpienie, które nie tyle było podziękowaniem, co wykładem na temat moralności w polityce. Podkreślał, że społeczność międzynarodowa całkowicie zawiodła jeśli chodzi o konflikt bałkański, że porozumienie z Dayton, a szczególnie zdecydowane działania amerykańskie i NATO, stanowią przełom, ale do ustanowienia pokoju jeszcze daleka droga.

Była to duża uroczystość, na wysokim poziomie, bardzo dobra również dla Polski i dla stosunków polsko-austriackich.

[240] Neisser Heinrich (1936-2025) - austriacki prawnik (profesor) i polityk (Chadek); w latach 1994-1999 wiceprzewodniczący Izby Narodowej.

W rozmowie z Premierem Tadeuszem Mazowieckim.

Po południu wydałem w Rezydencji uroczysty obiad z tej okazji. Przyszli - poza Mazowieckim - Mock z żoną, Neisser, Mautner-Markhof, Cede[241] - dyrektor Departamentu Prawno-traktatowego w MSZ (który dostał nagrodę za książkę o UE).

Mowa była przede wszystkim o Bałkanach. Oceny dość sceptyczne, szczególnie co do dalszego rozwoju sytuacji. Wszyscy zgodnie oceniają, że mandat IFOR (jeden rok) musi być przedłużony i to znacznie. Nie bardzo wiadomo jak wprowadzić w życie porozumienie z Dayton: na przykład – wybory w Bośni można jeszcze zorganizować, ale co dalej. Tenor w wypowiedziach był taki, że podział Bośni-Hercegowiny jest raczej nieunikniony, część do Serbii, część do Chorwacji. Co z resztą? Kadłubowe państewko bośniackie?

[241] Cede Franz (1945) – austriacki dyplomata; od 1972 w MSZ, pracował w Departamencie Prawa Międzynarodowego (w latach 90. dyrektor); pracował w placówkach w Paryżu, Rabacie, Kinshasie i Los Angeles; od 1999 r. Ambasador w Moskwie, 2003-2007 (do czasu przejścia na emeryturę) Ambasador w Belgii, akredytowany również przy NATO.

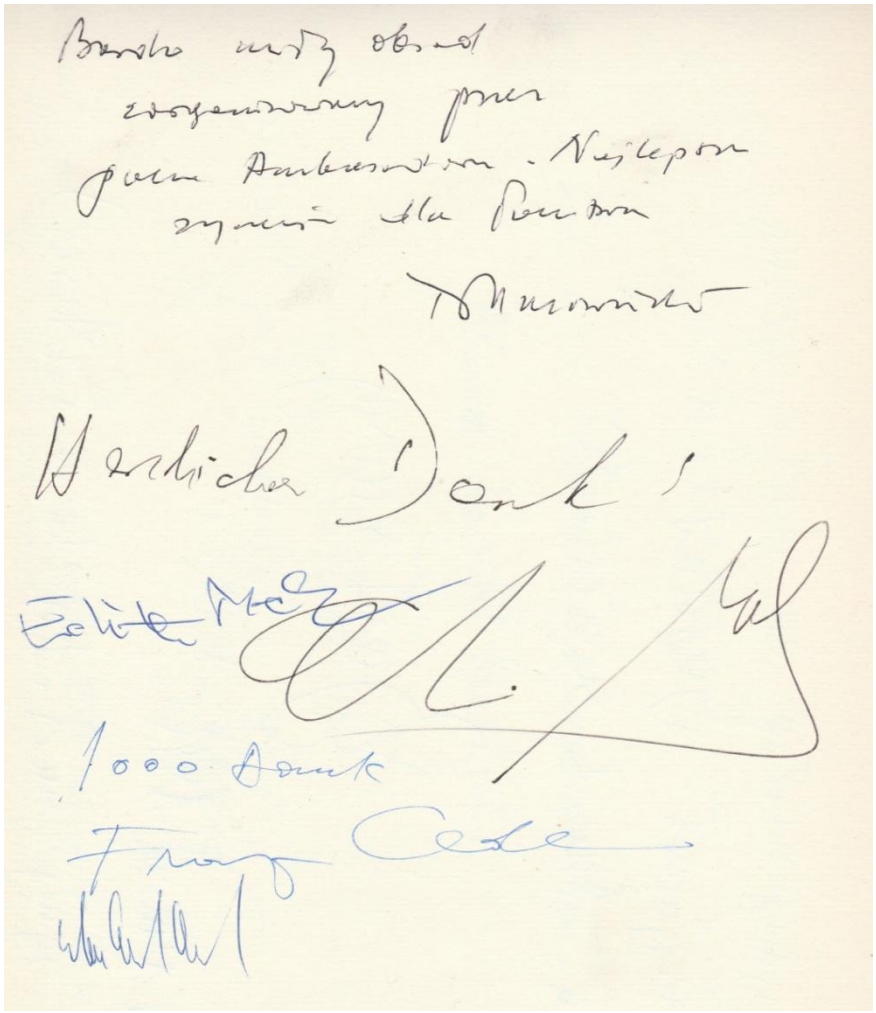

Z „Księgi gości” w Rezydencji.

Skarżono się również na pasywność polityki austriackiej w sprawach bałkańskich po odejściu Mocka. Nie jestem jednak pewien, czy były to żale szczere. Mock bardzo zaangażował się na rzecz Chorwacji a przeciwko Serbom. A tu okazało się, że Chorwaci często nie są wiele lepsi od Serbów. Członkostwo w UE dało więc Austriakom dobrą okazję do zneutralizowania swojej polityki bałkańskiej, zrzucenia odpowiedzialności za współudział w doprowadzeniu do wywołania konfliktu (a takie oskarżenie, zwłaszcza w stosunku do Niemiec i Austrii, mnożyły się) i wyważenia relacji z Zagrzebiem i Belgradem. Choć nastawienie pro-chorwackie jest nadal jednoznaczne.

Mówiono również o kandydaturze Erharda Buska (byłego przewodniczącego ÖVP i wicekanclerza) na stanowisko po Koschniku[242] (administratora Mostaru). Koschnik ustąpił głównie ze względu na słabe poparcie, jakie otrzymałem ze strony UE. Busek zachowuje dużą wstrzemięźliwość. Z jednej strony obawia się, że zostanie całkowicie „wypalony" w Austrii. „Towarzysze partyjni" i tak załatwili go w sposób klasyczny i bezwzględny, spuszczając ze wszystkich partyjnych funkcji, tak że Busek został dosłownie na lodzie. Z drugiej strony dla efektywnego działania musiałby mieć rzeczywiście istotne wsparcie ze strony Unii Europejskiej. Mazowiecki, który widział się i rozmawiał z Buskiem twierdzi, że Busek ma zbyt duże wątpliwości i nie wyrazi zgody na objęcie tego stanowiska.

Właśni zapowiedziano opublikowanie porozumienia koalicyjnego między SPÖ i ÖVP na dzisiaj, tj. 11 marca, utworzenie rządu 12 marca, a *exposé* Kanclerza na 13 marca.

17 marca 1996 r. (niedziela)

Rząd dużej koalicji SPÖ-ÖVP powstał. We wtorek (12 marca) odbyło się zaprzysiężenie, a w środę (13 marca) Kanclerz Vranztzky wygłosił *exposé*. Oceny co do trwałości rządu i jego przyszłości są raczej ostrożne. W pragmatycznych kręgach gospodarczych zakłada się, że rząd raczej nie ma szans na przetrwanie całych czterech lat. Co prawda udało się „zasznurować" pakiet oszczędnościowy, dysproporcja polityczna w rządzie jest jednak olbrzymia. Schüssel okazał się partnerem bardzo twardym: w komentarzach podkreśla się, że Socjaldemokratom nie udało się przeprowadzić „ani jednego swojego pomysłu". Baza partyjna i wyborcy naturalnie tego nie zapomną.

[242] Koschnick Hans (1929-2016) – niemiecki polityk (Socjaldemokrata); w latach 1967-1985 Burmistrz Bremy; w latach 1987-1994 poseł do Bundestagu; w latach 1994-1996 z ramienia UE administrator Mostaru w Bośni i Hercegowinie.

Z politycznego punktu widzenia równie ważne jest to, że SPÖ – która uzyskała w wyborach 38% głosów – nie potrafiła wykorzystać tego w negocjacjach koalicyjnych z Chadecją (28%). Rząd w dalszym ciągu skonstruowany jest na zasadzie *fifty-fifty*. Mało tego – Schüsselowi udało się zatrzymać nie tylko funkcję ministra spraw zagranicznych; utrzymano w MSZ również specjalne stanowisko do spraw integracyjnych, które Schüssel utworzył jesienią, aby - z jednej strony – odciążyć zakres własnych obowiązków, ale - z drugiej strony - aby wzmocnić wpływ swojej partii w sprawach UE.

SPÖ również dążyła do wzmocnienia swoich wpływów w sprawach integracyjnych. Szybko rozpoznano, że ważne obszary polityki gospodarczej oraz polityka zagraniczna decydowana jest w Unii Europejskiej. Stąd niezmiernie istotny jest wewnętrzny podział kompetencji i odpowiednie wpływy partyjne. Mówiło się nawet, że SPÖ przejmie resort spraw zagranicznych względnie przynajmniej otrzyma stanowisko sekretarza stanu w MSZ. Nic takiego się nie stało. Minister (Schüssel) i Sekretarz Stanu (Ferrero-Waldner) należą do Chadeków. W pewnym zakresie Socjaldemokraci nawet ograniczyli swoje możliwości. Podczas kampanii wyborczej Brigitte Ederer[243], Sekretarz Stanu w Urzędzie Kanclerskim (sprawy unijne), została Sekretarzem Generalnym SPÖ, a jej dotychczasowy urząd został „opróżniony". Vranitzky nie obsadził tego urzędu. Ederer zajmowała się wyłącznie sprawami integracyjnymi. Podczas rokowań koalicyjnych Chadecy kwestionowali zasadność tego stanowiska. W końcu stanęło na tym, że najwyższy urzędnik w Urzędzie Kanclerza (odpowiednik naszego szefa URM) został podniesiony do rangi sekretarza stanu, a jego zakres kompetencji został rozszerzony na sprawy integracyjne o znaczeniu wewnątrzkrajowym.

[243] Ederer Brigitte (1956) – austriacka przedsiębiorca i polityk (należała do partii socjaldemokratycznej); w latach 1983-1997 (z przerwami posłanka do Izby Narodowej); w latach 1992-1995 sekretarz stanu ds. integracji europejskiej w Urzędzie Kanclerskim (odgrywała istotną rolę w negocjacjach akcesyjnych).

W każdym razie nierównowaga w rządzie będzie miała następstwa polityczne. SPÖ z pewnością to odczuje. Droga do kryzysów politycznych została otwarta. Tygodnik „profil", symbolizując wynik rokowań koalicyjnych, przedstawił na okładce fotomontaż: głowę Vranitzky'ego z doczepionym nagusieńkim korpusem męskim („słabość" zakryta rękami). Podpis: „Nowe szaty cesarza". Vranitzky skarży tygodnik, powołując się na naruszenie licznych dóbr osobistych. Irena skwitowała sprawę zwięźle: zupełnie go nie rozumiem, zdjęcie całkiem dobre, z pewnością wygląda na nim lepiej niż w rzeczywistości.

Pod koniec tygodnia przybyła do Wiednia kolejna tura posłów i senatorów. Tym razem Parlament Europejski organizuje w Wiedniu konferencję na temat rozszerzenia Unii Europejskiej. Nasza delegacja stosunkowo niewielka jak na rozwijające się ostatnio zwyczaje - tylko sześć osób. Zaprosiłem posłów i senatorów do Rezydencji na kolację.

Podczas kolacji urządziłem degustację win austriackich. Nie wszyscy członkowie delegacji sprostali wyzwaniom, zwłaszcza że nie poprzestawali na jednym, dwóch łykach z każdego rodzaju wina (a tych było kilkanaście). Szczególnie podstępne było, serwowane w końcowym etapie „Eiswein" („wino lodowe") z Burgenlandu, bardzo ciekawe, robionym z winogron przesłodzonych, zbieranych po pierwszych przymrozkach. Słodkie, w skutkach wytrawne, podstępnie mocne. Dzielnie wytrzymał próbowanie wina jedynie poseł Piotr Nowina-Konopka[244], wprawiony w zwyczajach winiarskich, którego lubimy, a on z kolei - jak wyznał - lubi wino.

[244] Nowina-Konopka Piotr (1949-2025) – polski polityk i dyplomata; działacz opozycji demokratycznej w PRL (rzecznik prasowy Wałęsy); w latach 1989-1990 minister stanu w Kancelarii Prezydenta; w latach 1991-2001 poseł na Sejm; w latach 1999-2004 rektor Kolegium Europejskiego w Natolinie; w latach 2006-2012 urzędnik w Parlamencie Europejskim (w latach 2009-2012 dyrektor ds. kontaktów z amerykańskim Kongresem); w latach 2013-2016 Ambasador przy Stolicy Apostolskiej.

Sonda przeprowadzona następnego dnia podczas porannej sesji konferencji wykazała, że posłowie i senatorowie bólu głowy nie mają. Wino było więc dobre. Zawieść mogła jedynie głowa. Jak mawia stare porzekadło: „wypili więcej niż mogli, ale mniej niż chcieli".

21 marca 1996 r. (czwartek)

Otaczamy opieką jednocześnie trzy delegacje. Wspomnianą już delegację posłów i senatorów, biorących udział w konferencji zorganizowanej przez Parlament Europejski, delegację polskiego Trybunału Konstytucyjnego i Państwa Bartoszewskich, którzy biorą udział w konferencji z okazji 100-lecia wydania w Wiedniu książki Theodora Herzla „*Der Judenstaat*" (książka ta zapoczątkowała dyskusję nad restauracją państwa żydowskiego).

Polski Trybunał Konstytucyjny przybył do Wiednia prawie w pełnym składzie: dziesięciu sędziów na czele z Prezesem, profesorem Zollem[245]. W składzie delegacji wielu naszych dobrych znajomych – profesorowie Garlicki[246] i Sokolewicz[247], Ferdynand Rymarz[248]. Wizyta – dwudniowe seminarium na dobrym poziomie zorganizowane przez austriacki Trybunał Konstytucyjny. Omawiano sprawy ważne dla rozwoju sądownictwa konstytucyjnego w Polsce: skarga konsty-

[245] Zoll Andrzej (1942) – polski prawnik (profesor na Uniwersytecie Jagiellońskim); w latach 1991–1993 przewodniczący Państwowej Komisji Wyborczej; w latach 1989–1997 sędzia, a w latach 1993–1997 prezes Trybunału Konstytucyjnego, w latach 2000–2006 Rzecznik Praw Obywatelskich.

[246] Garlicki Leszek (1946) – polski prawnik, specjalista w dziedzinie prawa konstytucyjnego, profesor nauk prawnych; w latach 1993-2001 sędzia Trybunału Konstytucyjnego; w latach 2002-2012 sędzia Europejskiego Trybunału Praw Człowieka.

[247] Sokolewicz Wojciech (1931-2012) - polski prawnik (profesor nauk prawnych); w latach 1993-1999 sędzia Trybunału Konstytucyjnego.

[248] Rymarz Ferdynand (1940) – polski prawnik; w latach 1993-2001 sędzia Trybunału Konstytucyjnego; w latach 1998-2010 przewodniczący Państwowej Komisji Wyborczej.

tucyjna, ostateczny charakter orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego, miejsce umów międzynarodowych w krajowym porządku prawnym.

Polscy sędziowie zbierali doświadczenia, przygotowując się do dyskusji nad rozszerzeniem kompetencji Trybunału i umocnieniu jego ustrojowej roli. W perspektywie jest co prawda uchwalenie nowej konstytucji, lecz profesor Zoll forsuje odrębną ustawę rangi konstytucyjnej, która dotyczyłaby tylko Trybunału. Wśród spraw zasadniczych znajduje się właśnie wprowadzenie skargi konstytucyjnej (która obecnie nie jest przewidziana) i potwierdzenie ostatecznego charakteru orzeczeń Trybunału (obecnie orzeczenia Trybunału, stwierdzające sprzeczność ustawy z konstytucją, mogą być obalone przez Sejm większością 2/3, co miało już kilkakrotnie miejsce, głównie w odniesieniu do ustaw budżetowych).

Prezydent Kwaśniewski obiecał wystąpić w tej sprawie z inicjatywą ustawodawczą. Sprawa nie jest jednak oczywista, bowiem – jak mówił Zoll – nie brak w Sejmie posłów, którzy niezbyt przychylnym okiem patrzą na możliwość ograniczenia kompetencji Sejmu. Wiążą się z tym spekulacje dotyczące obsadzania Trybunału przez „swoich" ludzi.

Sam skład delegacji na poziomie, rozmowy łączą poważne dyskusje z żartami i przekomarzaniem się „starych" i „nowych" sędziów. Pracować razem muszą, a większościowy system głosowania sprawia, że pewien wspólny standard musi zostać ustalony. Przezabawny jest profesor Sokolewicz, z rubasznym dowcipem. Podczas kolacji w heurigerze zapytałem go z obawą - widząc podejrzanie jasną ciecz w jego pucharze - czy przypadkiem nie pije wody. „W żadnym wypadku" - padła odpowiedź. „Ja wody - Panie Ambasadorze - nie pijam, ponieważ w wodzie ryby kopulują".

W środę wieczorem, po pożegnaniu delegacji Trybunału Konstytucyjnego, poszedłem posłuchać dyskusji panelowej nt. przyszłości Żydów w Europie, w której dyskutantem był również Bartoszewski.

Potem razem z Bartoszewskimi przyjechałem do Rezydencji na kolację.

Pogadaliśmy od serca. Naturalnie o polityce, o MSZ, o ludziach, krótko - o życiu. Wiarygodność międzynarodowa Polski jest w następstwie „afery Oleksego" - zdaniem Bartoszewskiego - mocno podważona. Prezydent Kwaśniewski jeździ dużo, robi dobre wrażenie, ale to za mało i w istocie nie tylko o to chodzi. Bartoszewski rozmawiał w końcu stycznia ponad dwie godziny („prywatnie") z Kohlem. „Młody, europejski playboy" - scharakteryzował Kwaśniewskiego (już po słynnych wizytach na linii Bonn-Paryż). „Panie Bartoszewski - mówił Kohl - ta afera z Oleksym, to przecież tylko wierzchołek góry lodowej".

Nałożyły się na to - mówił Bartoszewski - dwa fatalne dla wiarygodności międzynarodowej Polski błędy. Odwołanie przez Premiera Oleksego generała Jasika[249], który prowadził „sprawę Olina", i który - jako jedyny oficer wywiadu z „nowych demokracji" - dostał najwyższe odznaczenie CIA (za współpracę i pomoc Amerykanom podczas wojny w Zatoce Perskiej). Drugim błędem było wybranie Oleksego na przewodniczącego SdRP.

Dyskutowaliśmy zażarcie sprawę rezygnacji Bartoszewskiego ze stanowiska ministra spraw zagranicznych: czy nie powinien był zostać, czy dobrze zrobił, że podał się do dymisji? „Panie Janie - mówił - co miałem zrobić? Już w sierpniu zostałem wprowadzony w zarzuty wobec Oleksego. Zakładaliśmy, że Wałęsa wygra. Przegrał. Nie pozostawało mi nic innego". Wałęsa dowiedział się o aferze dopiero na początku grudnia. Uprzednio nic o sprawie nie wiedział. UOP i oficerowie prowadzący, mimo że ze „starych czasów", działali w dobrej wierze, działali na rzecz Polski, przez nikogo nie byli

[249] Jasik Henryk (1945) - polski wybitny oficer wywiadu (od 1971 r. w służbach specjalnych); w latach 1989-1990 dyrektor Departamentu I MSW; w 1990 r. w Urzędzie Ochrony Państwa (doradca ministra Milczanowskiego) – m.in. nadzorował przeprowadzenie Operacji Samum); w latach 1993-1995 podsekretarz stanu w MSW (generał).

sterowani. Wałęsa sprawą nie sterował, ponieważ o niej nie wiedział. Jego reakcja na informację Milczanowskiego, aby natychmiast skierować sprawę „do prokuratora", polegała na nieporozumieniu. Wałęsa nie rozumiał, że UOP nie dysponuje materiałami o wadze dowodów procesowych. Tak więc „afera Olina" zakończy się umorzeniem. Niezależnie jednak od sposobu formalnego zakończenia „afery Olina", wiarygodność państwa doznaje uszczerbku.

Sytuację polityczną w Polsce Bartoszewski ocenia pesymistycznie: skłócenie, rozbicie. Szansą byłoby utworzenie bloku centro-prawicowego, który w wyborach zyskałby liczbę głosów, aby stanowić przynajmniej liczącą się opozycję. Potencjalne szanse są. Około 60% wyborców na Kwaśniewskiego nie głosowało. Zarazem jednak szans na przezwyciężenie osobistych ambicji przywódczych raczej nie ma.

Sam Bartoszewski, zgłaszany z różnych stron na przywódcę bloku prawicowego, zachowuje dużą wstrzemięźliwość: w moim wieku mogę doradzić, pomóc, ale nie decydować się na aktywną politykę; za dwa lata będą miał 76 lat, wówczas kandydowanie na premiera, nie wchodzi w rachubę.

Swoje dziewięć miesięcy w MSZ ocenia pozytywnie. Szczególnie jeśli chodzi o działalność zagraniczną: 35 podróży zagranicznych, 17 wizyt przyjętych w Polsce. Podkreśla znaczenie otwarcia w stosunkach z Niemcami i Stanami Zjednoczonymi, stworzenie bardzo dogodnej atmosfery dla negocjacji w sprawie członkostwa Polski w NATO i UE. W MSZ „zrobiłem to, co było możliwe". Zawód w dziedzinie polityki personalnej.

Bartoszewski mówił również, że o rozmowę poprosił go Schüssel. Chodziło o ewentualną pomoc w sprawie Erharda Buska, którego koledzy partyjni załatwili „na austriackiej scenie politycznej" na perłowo: jeden z najwybitniejszych polityków chadeckich został na lodzie. Bartoszewski w rozmowach z politykami ÖVP wskazywał, że odbiór takiej sytuacji w państwach Europy Środkowej, w których

Busek jest bardzo popularny i dla których zrobił rzeczywiście dużo, jest fatalny. Coś tam dla Buska próbowano zrobić: a to – o czym wspominałem – zupełnie kosmiczna propozycja, aby zrobić z niego następcę Koschnika w Mostarze (propozycja, którą Busek zasadnie odrzucił), a to by został dyrektorem Kolegium Europejskiego w Brugii (choć wiadomo, że jest to stanowisko zastrzeżone dla akademików, a Busek takim nie jest). Teraz powrócono do pomysłu mianowania Buska czymś w rodzaju pełnomocnika UE do spraw rozszerzenia Unii na wschód (mimo że sprawą tą zajmuje się specjalny komisarz). Austria z taką propozycją w Unii nie ma szans na przebicie, stąd Schüssel miał prosić Bartoszewskiego o wstawiennictwo u Kohla.

23 marca 1996 r. (sobota)

W czwartek wieczorem duża kolacja w Rezydencji z okazji pobytu Państwa Bartoszewskich. Przyszli: Kardynał König, Szymon Wiesenthal, Wicekanclerz a.D. Busek, Ambasador Wolte (szef Departamentu UE w MSZ), Ambasador czeski Jajtner[250].

Dyskusja arcyciekawa. Rozpoczęła się od znaczenia konferencji Herzla. Kardynał König widzi w niej początek dialogu austriacko-żydowskiego na temat przezwyciężenia przeszłości. I chyba w zamierzeniu Austriaków tak jest w istocie. Uczyniono szereg gestów politycznych: wizyty w ubiegłym roku w Izraelu Prezydenta Klestila, Kanclerza Vranitzky'ego, Buska (wówczas Wicekanclerza i przewodniczącego klubu ÖVP) miały na celu doprowadzenie do przełomu politycznego. Pozostał jeszcze do dokonania przełom moralny, dla Żydów niezmiernie ważny.

W oczach żydowskich Austria nie rozliczyła się z przeszłości nazistowskiej. Konferencja Herzla miała więc być – w założeniach austriackich – zapewne początkiem dialogu austriacko-żydowskiego

[250] Jajtner Pavel (1947) – czeski polityk i dyplomata; w 1992 r. poseł do Izby Narodów; w latach 1993-1998 Ambasador w Wiedniu; w kolejnych latach Ambasador w Maroku i przy Stolicy Apostolskiej.

na ten temat. Że sprawa nie będzie łatwa, dowiodła właśnie ta konferencja. Miało być więcej o przyszłości, a było przede wszystkim o przeszłości. Dostało się - i słusznie - Austriakom za Hitlera i za udział w wojnie i - przede wszystkim - za okres powojenny, za całkowite pominięcie (aż do lat dziewięćdziesiątych) przeszłości nazistowskiej w wychowaniu społeczeństwa. Członkostwo w Unii Europejskiej dodatkowo zobowiązuje!

Sprawę jednoznacznie podsumował Wiesenthal: po *Anschlussie* w 1938 r. Austriacy stanowili około 8% ludności Rzeszy. Podobny był procent Austriaków w partii nazistowskiej. Natomiast udział Austriaków w najwyższych władzach nazistowskich był przeogromny. Po wojnie nic nie zrobiono (a w każdym razie bardzo niewiele) dla ukarania zbrodniarzy i moralnego przewartościowania społeczeństwa. Nie przypadkowo - mówił Wiesenthal - umieściłem swoje biuro w Wiedniu. Mogłem je przecież otworzyć we Frankfurcie czy w Monachium.

Wspominał swoje przeprawy z austriackim wymiarem sprawiedliwości. Eichmanna o mało co nie uznano za zmarłego. Jego żona wystąpiła z takim wnioskiem na podstawie listu z Pragi, zaopatrzonego w stemple cenzury rosyjskiej i amerykańskiej (co miało uwiarygodnić treść listu, a co było czynnością rutynową ówczesnych władz okupacyjnych). Na zgłoszone zastrzeżenie Wiesenthala, władze dały mu cztery tygodnie na znalezienie dowodu obalającego wniosek. Wiesenthal udowodnił jednak bez trudu, że list został napisany przez bliskiego krewnego żony Eichmanna, mieszkającego w Pradze. Po uznaniu za zmarłego ściganie Eichmanna byłoby w zasadzie niemożliwe, a w każdym razie niezmiernie trudne.

Wiesenthal opowiadał, jak bardzo negatywną rolę odegrał długoletni austriacki Minister Sprawiedliwości Broda[251], który tam gdzie

[251] Broda Christian (1916-1987) – polityk austriacki, Socjaldemokrata; poseł do Rady Narodowej i wieloletni minister sprawiedliwości.

mógł hamował ściganie zbrodniarzy nazistowskich. Z akt Wiesenthala, choć pośrednio, wynikało, że Broda współpracował w przeszłości z nazistami (został on aresztowany przez nazistów wraz z grupą osób podejrzanych o działalność komunistyczną, postawiono mu zarzuty, za które zawsze orzekano karę śmierci, a mimo to - jako jedyny z grupy aresztowanych - uszedł z życiem).

Jako Minister Sprawiedliwości wypożyczył akta swojej sprawy z okresu nazistowskiego. Akta te do archiwum już nie powróciły, zaginęły. Podobnie było z rozprawą doktorską Brody, napisaną podczas wojny nt. *Führerprinzip* (zasady wodzostwa), itp., itd. König, Busek, Wolte słuchali tego wszystkiego w zadumie.

Wiesenthal opowiadał o swojej młodości w Buczaczu, o losie Żydów: sześć razy byłem „wyzwalany" – przez Niemców, Polaków, Bolszewików, znowu Polaków, Hitlerowców, ponownie Bolszewików, a każde kolejne „wyzwolenie" było wygnaniem, prześladowaniem Holocaustem.

Czy to wszystko może się powtórzyć, zastanawiał się Kardynał König. Odpowiedź wypadała pesymistycznie: Bałkany, Ruanda, Kambodża, Czeczenia … . Egoizm i bezwzględne interesy nadal dominują w stosunkach międzynarodowych.

Mimo takich pesymistycznych wniosków, podczas kolacji nie zabrakło również elementów rozjaśniających atmosferę. Bartoszewski wygłosił przemówienie (toast), który rozpoczął przezabawnie: „Czuję się jak młodzieniec w tym towarzystwie". W istocie, Bartoszewski (74 lata) mógł czuć się całkiem młodo w towarzystwie Kardynała Königa (po dziewięćdziesiątce) i Szymona Wiesenthala (pod dziewięćdziesiątkę).

Rozczulił nas na podsumowanie kolacji Kardynał König. Otóż po kolacji, w salonie, pytam gości czy napiją się kawy, koniaku. Ambasador Jajtner, po pięćdziesiątce, bardzo zatroskany o swoje

zdrowie, odparł pierwszy, że o tak późnej porze nie zażywa ani kawy, ani koniaku. Na to ponad dziewięćdziesięcioletni Kardynał: „Koniak do kawy, z wielką przyjemnością”.

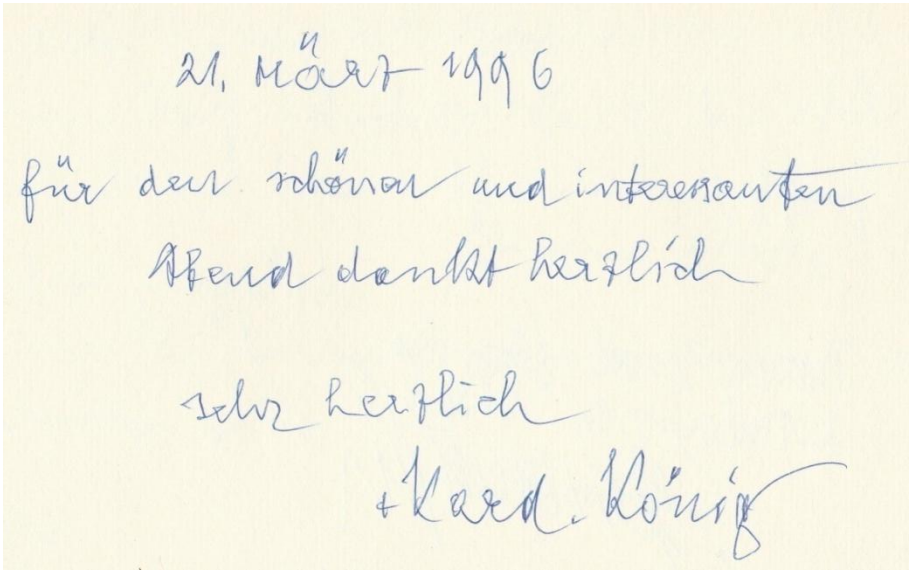

W rozmowie z Kardynałem Königiem.

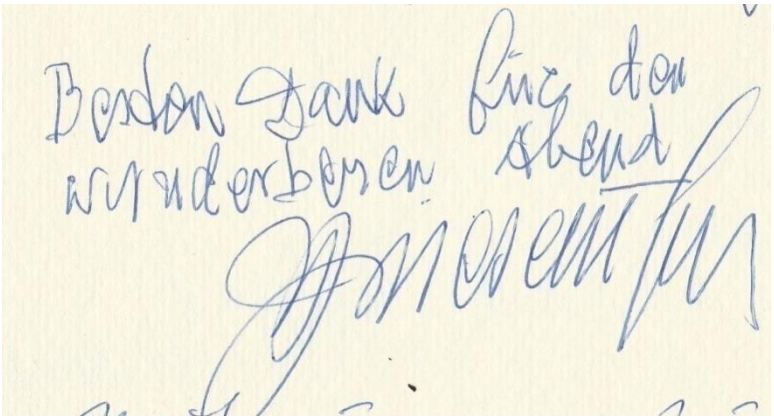

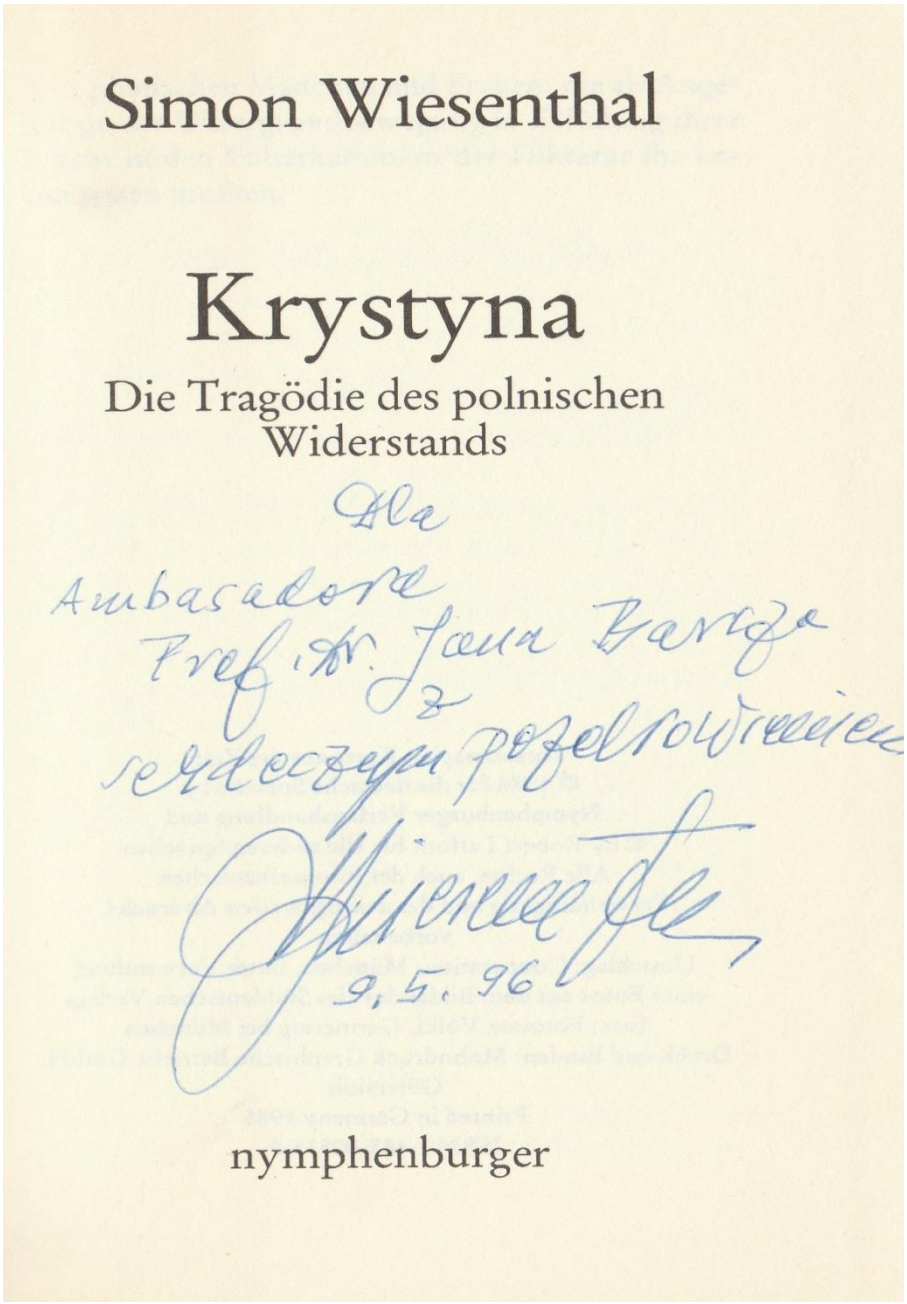

3 kwietnia 1996 r. (środa)

W piątek, 29 marca, rozpoczęła się w Turynie Konferencja Międzyrządowa, mająca przygotować zmianę traktatów stanowiących podstawę UE. Państwa kandydujące, w tym Polska, zostały zaproszone na szczeblu ministrów spraw zagranicznych do spożycia wspólnego obiadu (w potocznym języku kolacji) z ministrami spraw zagranicznych państw członkowskich UE. Rosati odnotował, że był to „ważny symbol polityczny”.

2 kwietnia Rosja i Białoruś podpisały traktat o integracji. Co prawda nie - jak zapowiadał Prezydent Łukaszenka[252] - o unii, ale w każdym razie o bardzo bliskiej współpracy z zapowiedzią utworzenia wspólnych organów. Jelcyn musi coś rzucić przed wyborami na żer Wielkorusom, ale nie ma zamiaru brać całkowicie Białorusinów na garnuszek. A do czego dąży Łukaszenka? Oto jest pytanie. Kwaśniewski spotkał się z Łukaszenką w Białowieży. Protestowała opozycja w Polsce i w Białorusi.

Amerykański Sekretarz Stanu Chistowensen spotkał się w Pradze z przedstawicielami „nowych demokracji" z Europy Środkowej. Następnie pojechał do Moskwy. Do Moskwy pojechał również Sekretarz Generalny NATO. W Warszawie był Hoolbruck[253]. „Nowe demokracje" usłyszały, że decyzja w sprawie rozszerzenia NATO została podjęta (o szczegółach niewiele wiadomo). Moskwa również usłyszała, że NATO zostanie rozszerzone. Jelcyn powiedział, że się nie zgadza.

Następnie Jelcyn zapytał, dlaczego państwa Europy Środkowej nie miałyby przystąpić do NATO „na wzór francuski", tj. tylko do struktur politycznych, a nie militarnych. W komentarzach w Korpusie Dyplomatycznym podkreśla się, że Rosjanie zrozumieli, iż polityka „niet" jest nieskuteczna. Walczą więc o cenę przyzwolenia.

[252] Łukaszenka Alaksandr Ryhorawicz (1954) – białoruski polityk; prezydent Białorusi od 1994 r., sprawujący władzę autorytarną; od 2020 r. nieuznawany przez Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię, Kanadę oraz państwa UE za legalnego przedstawiciela tego państwa na arenie międzynarodowej.

[253] Hoolbruck Richard (1941-2010) – amerykański dyplomata; współtwórca Porozumienia z Dayton (1995), nakierowanego na zakończenie konfliktu w Bośni-Hercegowienie; w latach 1999-2001 Ambasador przy ONZ, w latach 2009-2010 specjalny wysłannik do Afganistanu.

Do Wiednia przyjechał Sekretarz Stanu w MSZ Wyzner[254] (stary MSZ-towiec, wytrawny dyplomata, długie lata wysoki urzędnik ONZ). Gospodarzem jest Ambasador Nowak: Wyzner uczestniczy w konferencji mającej doprowadzić do ustanowienia nowej organizacji, która miałaby kontrolować handel bronią. Dzisiaj zaprosiłem Wyznera na lunch. Była więc okazja do rozmowy.

W dalszym ciągu trwają targi o miejsce MSZ w prowadzeniu polityki zagranicznej, a konkretnie chodzi zwłaszcza o sprawy integracyjne (unijne). MSZ blokuje jak może powołanie komitetu, który przejąłby prawie całość spraw integracyjnych. Projekty ustawodawcze w tej sprawie leżą już jednak w Sejmie. Otwarta, tj. „otwarta" w rozumienia pozostawienia, jest sprawa BRH. Ma być silne centrum promocji gospodarczej, BRH jeszcze bardziej się rozrosną, może pod zmienioną nazwą. Współpraca MSZ z Kancelarią Prezydenta układa się dobrze. Czy warto było jechać do Białowieży? Trzeba było jechać! Niezależnie od zmian politycznych, sąsiad pozostaje sąsiadem. Nie można prowadzić polityki izolowania Białorusi. Izolacja pchałaby Białoruś jeszcze mocniej w ręce Rosji. Kwaśniewski ma dobre relacje z Łukaszenką. Ważne było również spotkanie z opozycją. Kwaśniewski w przyszłym tygodniu jedzie do Moskwy. Istotny sygnał dla NATO i UE, że chcemy mieć poprawne stosunki z Rosją.

Podsumowanie: w Warszawie była z wizytą oficjalną królowa angielska. Zaprosił królową Wałęsa, a podejmował Kwaśniewski. Na uroczysty obiad wydawany przez królową (tysiąc osób, czy coś koło tego) nie został zaproszony Oleksy. Pytany skomentował, iż świadczy to o złym wychowaniu królowej.

[254] Wyzner Eugeniusz (1931) – polski dyplomata; w MSZ od 1956 r.; w latach 1981–1982 i 1998–1999 Ambasador przy ONZ; w latach 1994–1995 sekretarz parlamentarny i zastępca ministra spraw zagranicznych w randze podsekretarza stanu; w latach 1996–1997 sekretarz stanu i pierwszym zastępcą ministra spraw zagranicznych; od 1 sierpnia 1999 wiceprzewodniczący Komisji Międzynarodowej Służby Cywilnej ONZ .

7 kwietnia 1996 r. (niedziela)

Święta Wielkanocne spędzamy w gronie rodzinnym. Piękna pogoda. Zima trzyma w tym roku w Wiedniu wyjątkowo długo. Jeszcze parę dni przed Świętami (na początku kwietnia!) były duże opady śniegu. Byłem nawet na nartach na Stuhlecku, śniegu po pachy. W Wielki Piątek przyszła ciepła fala ze słońcem. Śnieg prawie znikł. Cieplutko.

Na śniadanie przyszła Ewa Lipska z Marianem Bizanem. Marian wyrwał się do Wiednia na kilka dni z emeryckiego *exilu*. W dobrej formie. Wybiera się za kilka dni na kolejną wyprawę do Jerozolimy. Finalizuje prace nad kolejnym wydaniem swojej książki. Marian naturalnie nie wytrzymał i rzucił się w wir pracy „instytutowej". Zjawił się starym zwyczajem o 7.00 rano i wyrażał duże zdziwienie, że nikogo nie spotkał.

Ewa Lipska zostaje jeszcze przynajmniej na rok. Telefonował do mnie Dyrektor Departamentu Informacji i Promocji odpowiedzialny za instytuty kultury z pytaniem - co ja na pozostanie Ewy Lipskiej na stanowisku dyrektora. Podziękowałem za telefon, informując, że nieoficjalnie wiem wprawdzie, że Pani Dyrektor wisi na liście rotacyjnej koło klozetki. Oficjalnie jednak proszę, aby Panią Dyrektor Lipską zostawić w Wiedniu w spokoju. Instytut pracuje dobrze, nie widzę potrzeby, aby mieszać tam, gdzie dobrze się dzieje.

13 kwietnia 1996 r. (sobota)

Zakończyło się pierwsze forum parlamentarne polsko-austriackie. Zjechało do Wiednia kilkunastu posłów na czele z Ireną Lipowicz (przewodniczącą grupy parlamentarnej „austriackiej") - m.in. Nowina-Konopka, Pastusiak[255], Wieciech, znana już posłanka Lidia Błądek[256].

[255] Pastusiak Longin (1935-2025) – polski politolog (amerykanista) I historyk (profesor), polityk; w okresie PRL działacz partyjny; następnie w SLD; w latach 1991-2001 poseł na Sejm; w latach 2001-2005 Senator (Marszałek Senatu).

W sumie dwa dni obrad. Cały pierwszy dzień poświęcony był sprawie rozszerzenia Unii Europejskiej. Austriakom udało się ściągnąć Fischlera, komisarza do spraw rolnych. Wygłosił zgrabny referat, koncentrujący się na koniecznych zmianach instytucjonalnych Unii i konieczności jej przygotowania się do rozszerzenia oraz zadań jakie stoją przed samymi kandydatami. Niezła dyskusja. Z naszej strony referowali - bardzo zgrabnie - Nowina-Konopka i Wiceminister Spraw Zagranicznych (nowy zaciąg PSL-owski) Kołtun[257]. Nowina-Konopka - z dużym dowcipem - wskazywał, że z decyzją o rozszerzeniu nie można już dłużej czekać. Minęło sześć lat od zmiany politycznej. „Nowe demokracje" czekają - nie ma żadnej „mocniej" decyzji ze strony Europy Zachodniej. W podtekście referatu pobrzmiewały ostatnie decyzje białorusko-rosyjskie i zagmatwana sytuacja w samej Rosji.

Wieczorem przyjęcie w Ambasadzie. Udane.

Drugiego dnia obrady w grupach roboczych: gospodarczej, polityki bezpieczeństwa i współpracy naukowo-kulturalnej. Bez wielkich rewelacji, ale poziom niezły. W sumie zasadniczym zamierzeniem „Forum" ma być doprowadzenie do szerszej, bezpośredniej i roboczej współpracy parlamentów i posłów. Zbliżenie do UE wymusza szybszą i lepszą wymianę informacji, parlamenty mają sporo do powiedzenia, ale też parlamentarzyści muszą znaczenie więcej czytać (*vide* - uczyć się UE) i szybko reagować. Do tego muszą mieć osobiste, dobre kontakty z kolegami i koleżankami z państw członkowskich UE Drugim zadaniem było włączenie elity intelektualnej do dialogu polsko-austriackiego. W Ambasadzie chodziło nam m.in. o przyciągnięcie wielu Polaków żyjących w Austrii i mających tutaj mocną pozycję. I to

---

[256] Błądek Lidia (1955) – polska polityk, samorządowiec i notariusz, w latach posłanka na Sejm 1993-1997.

[257] Kołtun Jan (1949) – polski prawnik (radca prawny), polityk (ZSL/PSL) i dyplo-mata; w latach 1981-1994 konsul w konsulatach w Malmö i Toronto; w 1996 r. podsekretarz stanu w MSZ; w latach 1996-1997 p.o. szefa Kancelarii Senatu; następnie w NIK.

się udało. Było szereg profesorów, wybitnych intelektualistów, biznesmenów.

Posłowie mieli też spotkanie z Polonią, tj. z przedstawicielami organizacji polonijnych. Po raz pierwszy - ze wszystkich stron - dochodziły do mnie głosy, że było to spotkanie co prawda burzliwe, lecz ze wszech miar udane. Posłowie reprezentowali całą naszą paletę polityczną. Od posła Króla[258], zięcia „wodza" Moczulskiego, który „na żywo" okazał się być stosunkowo przyjemnym gawędziarzem (na marginesie, we „Wprost" zamieszczono wspaniały rysunek, nawiązujący do ostatnich rozłamów w KPN; rysunek przedstawiał „wodza" Moczulskiego z zięciem Królem, zwracającym się do teścia w te słowa - „Teściu, teściu, idzie lato, może kupim saturator"), do posłanki Błądek, notariusza, zdrowego jądra PSL. W tej grupie wymienić jeszcze trzeba posła Cybulę[259] z Poznania - profesora chemii, autora inicjatywy poselskiej, zmierzającej do likwidacji Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej i dania wolnej ręki uczelniom w nadawaniu stopni profesorskich. Ściął się mocno w „temacie nauka" z Pastusiakiem. Podczas dyskusji bredził strasznie o Unii Europejskiej. Potem - jak zauważył Nowina-Konopka - słychać było pisk ostrego hamowania w ciszy panującej na sali.

Ale jest też strona bardzo pocieszająca: wyśmienite wystąpienie Nowiny-Konopki, Pastusiaka na temat bezpieczeństwa, ministra Kołtuna, który wypadł całkiem nieźle, dobry udział pozostałych posłów w dyskusji. Pokazała się z dobrej strony posłanka Błądek. Ktoś z delegacji austriackiej nieopatrznie podniósł, że w ramach europeizowania się Polska musi usprawnić system ksiąg wieczystych.

[258] Król Krzysztof (1963) – działacz opozycji demokratycznej w PRL; polski dziennikarz i polityk; od 1981 r. związany z Konfederacją Polski Niepodległej (powiązany rodzinnie z Leszkiem Moczulskim); w latach 1991-1997 poseł na Sejm.

[259] Cybula Zygmunt (1935-2013) (poseł) professor chemii – polski naukowiec (profesor chemii) i polityk; w latach 1993-1997 poseł na Sejm, w latach 2001-2005 senator; w 2004 r. poseł do Parlamentu Europejskiego.

W tym momencie Pani Poseł (notariusz) wygłosiła wykład 20 minutowy na temat wspaniałości systemu ksiąg wieczystych w Polsce!

Posłowie austriaccy nie dopisali obecnością. Dokładnie w tym samym czasie miała miejsce debata budżetowa w Izbie Narodowej. Prawie cały czas był jednak Prezydent Izby Narodowej Fischer, drugiego dnia Schieder, przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych, kilku innych znaczących posłów. Duża grupa przyszła na przyjęcie do Ambasady.

W ostatniej chwili zdecydował się przyjechać do Wiednia Marszałek Sejmu Zych. Przyleciał tzw. specem („Jakiem 40") w otoczeniu kilku osób z Kancelarii Sejmu i 4 czy 5 dziennikarzy regionalnych. W Wiedniu był w sumie dziewięć godzin - od 12.00 do 21.00. Zaserwowaliśmy Marszałkowi cały komplet wizyt: Prezydenta, Kanclerza, Ministra Spraw Zagranicznych i naturalnie Prezydenta Izby Narodowej, Fischera.

Zych bardzo zyskał podczas ostatnich czterech miesięcy, konfrontowany z „aferą Oleksego". Z nijakiego, prowincjonalnego polityka wyrósł na jedną z czołowych postaci politycznych w Polsce. Już jego wstrzemięźliwość co do kandydowania na prezydenta zyskała mu spory szacunek. Podczas kryzysu na przełomie 1995/96 potrafił zachować wyjątkowy spokój i konsekwencję. Bardzo zdecydowanie sięgnął po kompetencje Sejmu i Marszałka. Zachował neutralność w „sprawie Oleksego", przyczynił się walnie do powołania komisji śledczej. Sejm, w ciągu dwóch miesięcy, stał się rzeczywistym parlamentem z wiodącą rolą polityczną, a Zych szanowanym Marszałkiem, wyważonym politykiem.

Miałem chwilę na rozmowę z Marszałkiem podczas drogi powrotnej na lotnisko. Mówił, że były to chwile wyjątkowo stresujące. Naciski były ogromne. Zaczęły się już w związku z zaprzysiężeniem Kwaśniewskiego. Wywierano na Marszałka bardzo mocny

nacisk, aby odmówił zaprzysiężenia. Byłoby to w pełni zgodne z konstytucją. Przeciwko Prezydentowi-elektowi prowadzone było postępowanie karne, Marszałek mógł więc odmówić zaprzysiężenia, czy też odłożyć je w czasie. Ale co by to oznaczało? Kryzys polityczny, głęboką destabilizację państwa. Olbrzymie napięcia towarzyszyły też „aferze Oleksego". Opory przeciwko powołaniu niezależnej komisji były olbrzymie. Marszałek komisję powołał. Potem chciano Zycha zneutralizować proponując mu funkcję premiera. Ze strony SLD były bardzo mocne naciski. „Na szczęście nie zgodziłem się" - mówił Marszałek.

Podczas rozmów w Wiedniu zaprezentował się jako dojrzały, poważny polityk, pewien swojego znaczenia i roli. Rewelacji żadnych nie opowiadał, ale prezentował spokojnie i z rozwagą interesy państwa. Szczególnie jednoznacznie mówił o polskiej polityce wobec NATO, UE i Rosji. Pozostawił chyba dobre wrażenie, i wyjechał też zadowolony z Wiednia.

Również politycy austriaccy rewelacji nie opowiadali. Interesowała ich głównie nasza ocena sytuacji w Rosji, dyskusja nad rozszerzeniem NATO i sprawa zbliżenia rosyjsko-białoruskiego. Ciekawą rzecz opowiadał Schüssel. Nawiązując do swojej niedawnej rozmowy z Zieleńcem[260] (czeskim ministrem spraw zagranicznych); relacjonował, że Rosjanie nastawali na Czechy, aby swoje członkostwo w NATO ograniczyli jedynie struktura politycznych. Schüssel oceniał, że Rosjanom chodzi głównie o „zamącenie" w samych Czechach, gdzie istnieją spore różnice poglądów między różnymi grupami politycznymi, na przykład w sprawie stacjonowania broni nuklearnej. Prezydent Klestil podkreślał dobre stosunki osobiste z Kwaśniewskim i nadzieje związane ze spotkaniem w Łańcucie (spotkanie prezydentów państw środkowoeuropejskich) i w Salzburgu (gospodarcze forum środkowoeuropejskie).

[260] Zieleniec Josef (1946) - polityk czeski; w latach 1992–1997 minister spraw zagranicznych Czech; od 1996 jednocześnie wicepremier; 1996-2000 deputowany do Izby Poselskiej; 2000-2005 członek Senatu; od 2004 deputowany do Parlamentu Europejskiego.

U Prezydenta Klestila.

Kanclerz Vranitzky dał zwięzły wykład polityki Austrii w sprawach bezpieczeństwa europejskiego, z którego wynikało, że twardo trwa przy neutralności, choć ograniczonej do minimum (zakaz uczestnictwa w konfliktach zbrojnych, stacjonowania obcych wojsk na terytorium Austrii oraz uczestnictwa w organizacjach wojskowych).

U Kanclerza Vranitzky’ego

Z Fischerem sympatycznie. Zych zaprosił go z wizytą oficjalną do Polski. Ustalono, że wizyta odbędzie się we wrześniu.

16 kwietnia 1996 r. (wtorek)

> "Minęło Sto Dni prezydentury Aleksandra Kwaśniewskiego. Na razie nie ma mowy o żadnym Waterloo. I chwała Bogu, bo Polsce nie potrzeba nowych wstrząsów. Lecz chyba nigdy jeszcze nie było w polityce polskiej tak mało polotu i tak dużo banału".
> Andrzej Szczypiorski[261], Gazeta Wyborcza 13-14 kwietnia 1996 r.

Ambasador Nowak wrócił z Warszawy. Pytałem o nowości z Centrali. Generalnie ocena intensyfikacji stosunków z Rosją i Białorusią jest dobra. Niezależnie jednak od tego jest sporo zastrzeżeń co do samego merytorycznego przygotowania wizyt. W Moskwie Kwaśniewski właściwie nic konkretnego nie załatwił. Podpisał jedynie umowę o współpracy młodzieżowej. Nadal nie załatwione pozostają najważniejsze sprawy dwustronne: połowów na morzu Ochockim, skonkretyzowania porozumienia w sprawie gazociągu i zawarcia umowy o readmisji, która sprowadzałaby stosunki bezwizowe z Rosją do standardów europejskich (uwarunkowania Schengen).

Kwaśniewskiemu zarzuca się też pewną „okrągłowatość" w obejściu: koniecznie chce się wszystkim podobać, co sprawia, że nie stać go na powiedzenie paru męskich słów w momentach zasadniczych. Wyszło to na wierzch szczególnie w rozmowach z Łukaszenką. Niby wszystko w porządku, a jednoznaczności zabrakło. Gafą była organizacja spotkania z opozycją, do którego dopuszczono przedstawicieli rządu białoruskiego. Wcześniej naopowiadał coś w Budapeszcie o tym, że Słowacja nie ma szans na przyjęcie do UE razem z innymi państwami Grupy Wyszehradzkiej. W MSZ wzbudziło to krytykę, a protesty Słowaków uznano (naturalnie nieoficjalnie) za uzasadnione.

[261] Szczypiorski Andrzej (1928-2000) – polski pisarz, scenarzysta, polityk; powstaniec warszawski, więzień nazistowskiego obozu koncentracyjnego; działacz opozycji demokratycznej w PRL; działał na rzecz pojednania polsko-niemieckiego i polsko-żydowskiego; w latach 1989-1991 Senator.

Pozą tym zaczęło nieco iskrzyć na linii MSZ - Kancelaria Prezydenta. Wynikało to po części z rozbieżności politycznych – „starzy” (dziwnie to brzmi) wiceministrowie Mroziewicz i Meller niezbyt entuzjastycznie odnosili się do wyjazdu Kwaśniewskiego na Białoruś. Ale też - co jest zjawiskiem pozytywnym - z próby profilowania się Rosatiego, który wyraźnie nie zamierza odgrywać roli ministra malowanego. I chwała mu za to.

2 maja 1996 r. (sobota)

Ostatnie dziesięć dni kwietnia spędziliśmy na nartach, na lodowcu w Hintertux. Jak zwykle fantastycznie. Niestety nie straciliśmy nic na wadze. Po powrocie z urlopu wyczytałem z polskich gazet, że prokurator umorzył śledztwo w „sprawie Oleksego”. W komentarzach wyczytałem jedną sensowną, istotną uwagę: jeśli Oleksy nie jest Olinem, to kto nim jest. To, że w najwyższych władzach RP siedzi kret rosyjski jest bowiem pewne.

Koniec kwietnia 1996 r. Tuxer Gletscher.

4 maja 1996 r. (sobota)

Wczoraj Święto Narodowe. W południe wielkie przyjęcie w Ambasadzie. Przyszło około 500 osób. Wynika z tego, iż około 1000 razy ściskałem dłonie - witając, dziękując i żegnając.

Po lewej Ambasador Jerzy Nowak.

Prezencja niezła. Kilkudziesięciu ambasadorów, sporo wyższych urzędników, dobra reprezentacja wojska na czele z tutejszym szefem sztabu. Również organizacja w porządku. Jadło co prawda zniknęło w tempie błyskawicznym. Kto się zagadał, dla tego została jedynie sałata na półmiskach. Goście jednak nie wychodzili, siedzieli przy stolikach w ogrodzie, popijali (trunków nie zbrakło), atmosfera była więc dobra. Najważniejsze, że pogoda dopisała. Inaczej udusilibyśmy się w zamkniętych salonach Ambasady.

Wieczorem Msza za Ojczyznę w kościele polskim przy Rennwegu. Potem - jak zwykle - polska kolacja u księdza rektora Herberta Sojki. W rozmowach przedstawiciele „Forum” zaczęli wylewać żale, że

organizacje polonijne zostały pominięte podczas Forum parlamentarnego. Kryterium jednak udziału w Forum parlamentarnym była nie przynależność formalna do polonijnej organizacji, lecz co innego: zaproszeni Polacy, to wybitni przedstawiciele nauki, kultury i gospodarki (których tu nie brak). Nie bardzo to było w smak funkcjonariuszom polonijnym. Nawet jakieś skargi do Marszałka Zycha pisali.

5 maja 1996 r. (niedziela)

Sobota i niedziela również upłynęły pod znakiem święta narodowego i martyrologii. W sobotę Polonia, tzn. „Forum" i „Strzecha" zorganizowały koncert z okazji Święta Narodowego. Skorzystano przede wszystkim z tego, że w Wiedniu zorganizowała się grupa polskich śpiewaków na czele ze zdolnym śpiewakiem Niemirowiczem[262]. Zorganizowali naprawdę wyśmienity koncert: grała na fortepianie Elżbieta Mazur[263], recytowano Norwida. Niestety i tym razem frekwencja nie najlepsza. Może sto osób. W każdym razie, i to jest pocieszające, o niebo lepiej niż w roku ubiegłym.

Przy okazji rozmawiałem z Prezesem „Strzechy" Górnikiem. Mają duży problem finansowy. „Strzecha" ma z dawnych lat znaczne zapisy pieniężne - ponad milion Szylingów. Mogła finansować swoją działalność z procentów. Nagle okazało się, iż pani prowadząca rachunkowość zaczyna coś kręcić: a to że zginęły książeczki oszczędnościowe, a to że nie pamięta numeru konta, brak dokumentacji. Górnik poważnie obawia się, że pieniądze mogły zostać zdefraudowane. W każdym razie prokuratura prowadzi śledztwo i nim je zakończy środki i tak są zablokowane („Strzecha" jest stowarzyszeniem austriackim, więc właściwe są w tej sprawie stosowne władze austriackie).

[262] Niemirowicz Dariusz (1952) - polski śpiewak operowy (bas), pedagog śpiewu; w latach 1990-1996 solista *Volksoper* i *Staatsoper* w Wiedniu.

[263] Mazur Elżbieta (1949) - polska pianistka zamieszkała w Austrii (od 1981 r. w Wiedniu).

W niedzielę uroczystość w byłym obozie koncentracyjnym Mauthausen. Tradycyjnie najpierw składanie wieńca w Gusen przed byłym krematorium. W tle krzyk o zagospodarowanie terenów wokół muzeum KL Auschwitz, a tu cały teren byłego obozu zabudowany domkami jednorodzinnymi. Niektóre bezpośrednio graniczą z niewielkim placykiem pozostawionym jako *Denckmahl* - byłe krematorium. Prosto z okien - 20-30 metrów - widok na piece krematoryjne.

O 10.00 uroczystość pod polskim pomnikiem w obozie głównym, położonym na górze. Zawsze tu wieje. Jesienią, kiedy jeździmy na Święto Zmarłych, jest upiornie zimno. Dla więźniów musiało być strasznie. Niemcy „dobrze" wybrali teren: warunki klimatyczne straszne, a do kamieniołomów jeden krok. Jest ich nad brzegiem Dunaju cały ciąg.

Przyjechała niewielka grupka byłych więźniów. Witali po uroczystości delegacje innych państw składające kwiaty pod naszym pomnikiem. Zwyczaj jest taki, że delegacje narodowe po zakończeniu uroczystości pod własnym pomnikiem, składają kwiaty pod kilkunastoma pomnikami pozostałych narodowości. Polaków zginęło w Mauthausen-Gusen ponad 32 tysiące. O 11.00 zaczyna się główna uroczystość. Wszystkie delegacje narodowe składają wieńce pod

ogólnym pomnikiem na głównym placu apelowym. Potem przemówienia.

Po południu byliśmy jeszcze w Linzu. Bardzo ciekawa wystawa fotografii z pierwszych miesięcy okupowanej Warszawy (prawdopodobnie z początku października 1939 r.). Negatywy znalazł na strychu w Passau jakiś amator starych fotografii. Wydawnictwo zorganizowało wystawę i wydało ładną książkę. Ciekawą i wstrząsającą - szczególnie seria fotografii warszawskich Żydów. We wstępie słusznie zauważono, że nikt z osób znajdujących się na zdjęciach jeszcze wówczas nie wiedział co go czeka. Większość zapewne nie przeżyła wojny. Wystawa - mała rzecz, ale jak ważna.

11 maja sobota 1996 r. (sobota)

Z Ambasady „oddalił się" ekspert ochrony. W czwartek po południu wpadłem do Ambasady po rozlicznych zajęciach "na mieście". A tu czeka na mnie ważna i nieprzyjemna wiadomość. Szef ekspertów (ochrony) powiadomił, że ekspert - który zakończył służbę poprzedniego dnia o 21.00 - wyszedł i nie wrócił na noc. Mało tego, nie stawił się na służbę o 15.00. Postanowiliśmy jeszcze poczekać parę godzin. Niemniej po kolejnej informacji, że po przeszukaniu pokoju okazało się, że zniknął pistolet wraz z nabojami żarty się skończyły. Natychmiast zawiadomiłem Centralę oraz wszczęłem stosowne procedury. W sobotę nadal nie było żadnych nowych wiadomości.

W czwartek odwiedziłem Centrum Wiesenthala. Potem zaprosiłem Wiesenthala na lunch. Porozmawialiśmy dłużej. Naturalnie chciałem usłyszeć jego ocenę ostatnich zawirowań wokół muzeum w Auschwitz-Birkenau: najpierw próbowano w pobliżu bramy wejściowej budować jakiś supermarket, a zaraz potem niejaki Tejkowski (nacjonalista) ze skinami zorganizował legalną manifestację. Obie sprawy wywołały skandal międzynarodowy. W reakcji lawina oświadczeń, sprostowań i deklaracji Prezydenta,

Premiera, Ministra Rosatiego. Prasa austriacka naturalnie z „zaangażowaniem" donosi o antysemityzmie Polaków.

Wiesenthal ocenia problem jako poważny. Są to - mówił - sprawy „małe", ale konsekwencje są dla Polski katastrofalne. Przeciwdziałanie w takich przypadkach powinno być bardzo zdecydowane, niezwłoczne i na wysokim poziomie politycznym.

Rozmawialiśmy następnie o innych sprawach. Pytałem go o sprawę Waldheima[264]: „Panie Ambasadorze - on nie jest nazi, on jest tchórz i kłamca". Według Wiesenthala sprawę wywołał „pewien" socjaldemokrata austriacki narodowości żydowskiej, który w toku kampanii prezydenckiej (w której uczestniczył Waldheim) doniósł do Światowego Kongresu Żydów w USA, że Waldheim należał do faszystowskiej korporacji studenckiej. Bez konsultacji Kongres nagłośnił sprawę. Zwrócili się również do Wiesenthala. Ten jednak stwierdził, że korporacja nie została uznana za organizację nazistowską, a - na marginesie - należeli do niej wówczas wszyscy studenci. Zapytał też amerykańskie centrum dokumentacyjne w Berlinie (które miało w posiadaniu całą kartotekę partii nazistowskiej) i otrzymał informację negatywną co do przynależności Waldheima do partii nazistowskiej i do SS. Zainteresował się jednak działalnością Waldheima na Bałkanach i w Grecji. Wysłał telegram do Belgradu z wnioskiem o opublikowanie wszystkich dokumentów o Waldheimie. W czasie tych międzynarodowych dyskusji Waldheim została wybrany Prezydentem Austrii. Otrzymał pół miliona głosów więcej niż zakładano. „Panie Ambasadorze - to były głosy 'przeszłości' przeciwko Żydom". Od tej pory - mówił Wiesenthal - Haider zrozumiał na czym może zrobić karierę polityczną. Chadecy myśleli, że umocnili się politycznie i dlatego Waldheim wygrał. Zaraz potem przegrali jednak

[264] Waldheim Kurt (1918-2007) – austriacki polityk i dyplomata; w latach 1968-1970 minister spraw zagranicznych, w latach 1972-1981 sekretarz generalny ONZ; w latach 1986-1992 prezydent Austrii; ujawniona w latach 80. jego przeszłość z okresu nazistowskiego doprowadziła do poważnego konfliktu politycznego w Austrii i izolacji Waldheima na arenie międzynarodowej.

wybory parlamentarne. Haider zaś zrozumiał w czym rzecz. Zaczęły się akcje anty-cudzoziemskie w Austrii, a Haider zaczął od tego czasu rosnąć w siłę.

Wracając jednak do sprawy. „Panie Ambasadorze - Waldheim dzwonił do mnie bez przerwy (znaliśmy się z czasu, gdy był w ministerstwie spraw zagranicznych), przychodził do mnie jego syn. Mówiłem - „niech Pan również wyśle telegram do Belgradu, żeby opublikowali co o Panu wiedzą". On na to, że mu „honor nie pozwala", i że on „nic nie wiedział o wywozach Żydów z Salonik". A ja go pytam: „Pan mieszkałeś w Salonikach w wilii po Żydach i Pan nie wiedziałeś co się stało z właścicielem?". „Nie wiedziałem!". „Pan chodziłeś do kantyny oficerskiej i rozmawiałeś z innymi oficerami?". „Chodziłem". „I oni Panu nie mówili nic o problemach transportowych? O tym, że każdego dnia lub co drugi, trzeci dzień po dwa-trzy tysiące Żydów było wywożonych wagonami kolejowymi?". „Nie mówili!". „Pan chodziłeś po ulicach Salonik?". „Chodziłem". „I Pan nie widziałeś tych transportów z ludźmi? Pan nie wiedziałeś o trudnościach w zaopatrzeniu" (każdy Żyd otrzymywał na drogę bochenek chleba i dwanaście oliwek)?". „Nie, wiedziałem!".

Panie Ambasadorze - mówił do mnie Wiesenthal - on powinien był wstać i powiedzieć: „wiedziałem", ale „byłem zwykłym żołnierzem", „nic nie mogłem zrobić" i powinien był zgłosić chęć ustąpienia u urzędu Prezydenta. Ale tak, on jest – Panie Ambasadorze – „tchórz i kłamca".

12 maja 1996 r. (niedziela)

Eksperta nadal nie ma. Ani widu, ani słychu.

W końcu tygodnia Minister Rosati wygłosił *exposé* na temat polskiej polityki zagranicznej. Ważne, że w sprawach zasadniczych istnieje pełna zgodność między głównymi partiami politycznymi. Ważne, że Rosati radzi sobie zupełnie dobrze. Wiesenthal chwalił

bardzo wypowiedzi Rosatiego podczas pobytu w Stanach Zjednoczonych.

Zakończyliśmy wczoraj dwudniowe konsultacje konsularne. Przyjechała silna delegacja na czele z dyrektorem Departamentu Konsularnego Stachańczykiem[265]. Same konsultacje w sumie mdłe. Kilka podrzędnych, drobnych spraw konsularnych. Bardziej ciekawe rozmowy informacyjne. Dla nas austriackie doświadczenia z okresu przystępowania do Schengen są ważne. Sporo można się też nauczyć od Austriaków w sprawie polityki w odniesieniu do cudzoziemców. Odbyło się również tzw. spotkanie z Polonią. Rutynowe.

W sobotę rano zaprosiłem Stachańczyka do rezydencji. Porozmawialiśmy o pracy Wydziału konsularnego. Zastrzeżeń nie ma.

16 maja 1996 r. (czwartek)

Ekspert znalazł się, ale niestety w Nowym Dunaju. We wtorek około 16.00 zadzwoniła policja, że z Nowego Dunaju wyłowiono zwłoki mężczyzny podobnego do zaginionego. Paralelnie u nas w wewnętrznym postępowaniu ustalono, że zaginiony ekspert był nałogowym hazardzistą, zadłużonym, który pozaciągał dalsze pożyczki, a grał w kasynach nielegalnych (nie potwierdzono bowiem jego obecności w kasynach państwowych w Wiedniu). Ustalono również, że nie spełniał innych podstawowych kryteriów, wymaganych do zakwalifikowania do pracy w tego rodzaju służbach.

Gazety w dniu dzisiejszym podają już informację - głównie na podstawie komunikaty policyjnego, który zatwierdziliśmy. „Kronen

[265] Stachańczyk Piotr – polski urzędnik państwowy i dyplomata; w latach 1992-1993 podsekretarz stanu w Urzędzie Rady Ministrów; w latach 1998-2001 i 2007-2011 wiceminister spraw wewnętrznych i administracji; w latach 2001-2007 prezes Urzędu do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców; w latach 2011-2015 wiceminister spraw wewnętrznych; w latach 2015-2017 Stały Przedstawiciel przy Biurze Organizacji Narodów Zjednoczonych w Genewie; w latach 2020-2025 Konsul Generalny w Charkowie.

Zeitung”, główna bulwarówka, naturalnie nie podarowała sobie, aby na pierwszej stronie nie wydrukować wielkimi literami: „Morderstwo pracownika Ambasady Polskiej. Egzekucja strzałem w tył głowy”.

Seite 10 Nr 2.

Mitglied der Polnischen Botschaft in Wien

Mit Genickschuß

Mysteriöser Mord an einem Angestellten der Polnischen Botschaft in Wien: Der 35jährige Jan St. wurde von einem Profi-Killer durch einen Genickschuß regelrecht hingerichtet. Ein Jogger entdeckte die Leiche zufällig in der Donau. Womöglich ein Racheakt der Ost-Mafia oder des Geheimdienstes?

Alle Umstände sprechen dafür, daß es sich bei der Ermordung des 35jährigen Mannes, der im Sicherheitsdienst der Polnischen Botschaft in Wien-Hietzing beschäftigt war, um eine Hinrichtung durch einen Profi-Killer handelt.

Am Dienstag, dem 7. Mai, hatte Jan St. um 20 Uhr Dienstschluß. Eine Stunde später verließ er die Botschaft. Seither fehlte jede Spur von ihm. Bis eine Woche später ein Freizeitsportler bei seinem Dauerlauf in Höhe der Jedleseer Brücke im 21. Bezirk eine angeschwemmte Leiche in der Donau sah. Das Sicherheitsbüro wurde eingeschaltet, eine Obduktion angeordnet. In der Gerichtsmedizin wurde bald klar: Der Pole war durch einen Genickschuß ermordet worden. Die Waffe

VON TOM KLINGER
UND ANDI SCHIEL

war hinter dem linken Ohr angesetzt worden.

Von der Tatwaffe und dem Projektil fehlt bisher jede Spur. Eine erste Suche durch die Tatortgruppe 3 mit Hubschraubern und 80 Einsatzkräften blieb erfolglos.

Da Jan St. als sehr kontaktscheuer Einzelgänger galt, sind auch die Hinweise der polnischen Diplomaten spärlich. Ein Zusammenhang mit der Ost-Mafia oder dem polnischen Geheimdienst wird nicht ausgeschlossen. Hinweise bitte an das Sicherheitsbüro (Gruppe Wollein, Dr. Scherz) unter ☎ 0222/313 46/3694.

Fotos: Andi Schiel

Hingerichtet: Jan St. (35)

Ustalenia nie wykazały na naruszenia w Ambasadzie przepisów dotyczących bezpieczeństwa palcówki. Trudno więc się Ambasady czepić. Przyczyna jest jasna jak na dłoni. Zasadnicze błędy tkwią w procedurze rekrutacji ekspertów do spraw ochrony placówki. Nonsensem byłoby wymaganie od pracowników Ambasady – dyplo-

matów, aby „chronili” ekspertów przysłanych do ochrony Ambasady właśnie.

21 maja 1996 r. (wtorek)

Ksiądz profesor Tischner[266] przywiózł z Tatr następujący dowcip: ksiądz spowiada umierającego bacę, a baca ledwie dysząc prosi: „Niech ksiądz wpisze do aktu zgonu, żem umarł na aidsa”. „Ale dlaczego” - pyta ksiądz. „Z trzech powodów” - wyszeptuje umierający. „Po pierwsze - będę pierwszym góralem, który umarł na aidsa. Po drugie - żaden chłop nie przyjdzie po mojej śmierci do mojej baby. A po trzecie - jak se jus będę siedział w niebie, to se będę patrzeł, jak się wieszajo te chłopy, co teroz do niej łazo”. Tischner opowiedział jeszcze jeden góralski dowcip. Ksiądz pyta bacy: „Baco, a zdradzacie no żonę?”. „Nie zdradzom” - odpowiada baca, „chyba, że muszem”.

Wczoraj wieczorem był bardzo sympatyczny wieczór w Polskim Instytucie. Rozmowa kardynała Königa z księdzem profesorem Tischnerem na temat religii u progu trzeciego tysiąclecia. W sumie były to dłuższe rozważania Königa, a potem kilka celnych pytań Tischnera, które sprowokowały ciekawe wypowiedzi Kardynała. König opowiadał m.in. o tym jak uświadomił sobie w latach 60., że koniecznie trzeba zająć się ludźmi w państwach komunistycznych. Miał otóż bardzo ciężki wypadek podczas pobytu w Jugosławii. Gdy przyszedł do przytomności w szpitalu, jego wzrok padł przede wszystkim na wiszący na ścianie obraz Tity. I pierwsza myśl - dlaczego obraz Tity? Wtedy uświadomiłem sobie - mówił Kardynał - że moją powinności jest zwrócenie się ku tym ludziom.

Czym dla Eminencji był komunizm - pytał Tischner. Poznawałem sposób rozumowania tego sytemu, studiując książkę z NRD przeznaczoną dla młodzieży. Tam wskazywano, że religia spełniła

[266] Tischner Józef (1931-2000) - polski duchowny rzymskokatolicki; filozof, profesor Papieskiej Akademii Teologicznej; wieloletni prezes wiedeńskiego Instytutu Nauk o Człowieku.

wielką rolę w przeszłości, teraz zaś nadchodzą czasy racjonalnego myślenia, gdy o wszystkim rozstrzyga nauka. Próbowano więc religię, wewnętrzne odczucia człowieka, zastąpić nauką. A człowiek to przecież przede wszystkim jednostka, to zwrócenie się ku sobie. Wtedy doszedłem do wniosku, że taki system nie może wygrać. Ale gdyby ktoś powiedział mi wówczas, że ten system upadnie tak szybko, to tylko puknął bym się w głowę.

Prawie półtoragodzinne spotkanie przemknęło szybko. Pytałem potem Kardynała o wrażenia z podróży do Serbii (König był w ubiegłym tygodniu kilka dni w Serbii). Straszne spustoszenie duchowe - mówił. Straszny nacjonalizm. Trzeba będzie generacji, by to przezwyciężyć. Nawet wśród duchownych z trudem można znaleźć takich, którzy są w stanie wznieść się ponad narodowe podziały. Większość to nacjonaliści.

Cały poniedziałek konsultacje polityczne. Przyjechał Podsekretarz Stanu Towpik. Rozmawiał z Ambasadorem Wolte (o sprawach unijnych), z Ambasadorem Hohenfellnerem (o polityce bezpieczeństwa) i z Panią Ferrero-Waldner, Sekretarzem Stanu w MSZ. W sumie, bez rewelacji. Warto może wspomnieć, że według ocen austriackich negocjacje w sprawie członkostwa w UE rozpoczną się równocześnie dla wszystkich kandydatów. Potem nastąpi szybkie zróżnicowanie, kto jest zdolny do szybkiego zakończenia negocjacji, a kto będzie czekał. Sama Konferencja Międzyrządowa w sprawie rewizji traktatów nie wyszła jeszcze ze stadium prezentacji stanowisk narodowych.

Austriacy wylali też nieco zimnej wody na nasze nadzieje, że uda nam się (tzn. państwom kandydującym) wywrzeć jakiś wpływ na przebieg Konferencji Międzyrządowej. Zapowiadają się tak trudne negocjacje, nie należy więc przypuszczać, aby państwa członkowskie chciały je jeszcze bardziej komplikować, dopuszczając dodatkowe postulaty państw ubiegających się o członkostwo. W sprawach bezpieczeństwa też żadnych rewelacji. Widać, że rozbieżności w

ramach koalicji rządzącej blokują określenie wyraźniejszego stanowiska Austrii w sprawie zbliżenia do UZE i NATO. Austriacy działają więc pragmatycznie, odkładając co się da na potem, co w sumie odpowiada mentalności społeczeństwa, nie budzi więc specjalnych kontrowersji. Taktyka jest wyraźna: przyjdzie czas, decyzje podejmiemy, po co się śpieszyć.

Był w ubiegłym tygodniu w Austrii generał Wilecki[267] - szef sztabu WP. Wilecki robi dobre wrażenie - solidnego wojaka. Ma dobrą prezencję. Kawał chłopa. Dobrze, po wojskowemu, mówi. Ma miłą żonę. Rozmowy dobre. Konkretne. Trochę o sprawach ogólnych - zasadniczo. Ciekawe, że Minister Fasslabend wyraźnie wykazywał entuzjazm w związku z naszymi dążeniami do NATO i podkreślał, że również Austria „nie będzie mogła przejść obojętnie" obok UZE i NATO. Generalny Inspektor, generał Majzen[268] powrócił właśnie z Bałkan. Nastrojony bardzo pesymistycznie. Przygotowania do wyborów w Bośni-Hercegowinie „w polu". Przedłużenie mandatu IFOR konieczne, jeśli nie ma dojść do wznowienia konfliktu.

Na zakończenie wizyty (w środę), po powrocie „wojska" z poligonów tyrolskich, odbyło się jeszcze miłe przyjęcie w Ambasadzie. Była chyba cała austriacka generalicja. Mało jadła, ale tęgo piła. Sympatycznie.

Po co tylko Wilecki mieszał się do polityki? Przy uroczystej kolacji w kasynie oficerskim powiedział: „Kogo się miałem trzymać jak nie Prezydenta. W ciągu pięciu lat miałem sześciu ministrów i 28 wiceministrów, z czego olbrzymia większość nie miała o wojsku zielonego pojęcia!".

[267] Wilecki Tadeusz (1945) – generał broni, szef Sztabu Generalnego WP w latach 1992–1997; brał udział w tzw. obiedzie drawskim.

[268] Majcen Karl (1934) – austriacki wojskowy, generał; w latach 1990-1999 Generalny Inspektor Austriackich Sił Zbrojnych (*Generaltruppeninspektor des Österreichischen Bundesheeres*).

22 maja 1996 r. (środa)

Przebywał w Wiedniu dr Krzysztof Poklewski-Kozieł[269], długoletni sekretarz redakcji „Państwa i Prawa". Przez jego ręce przeszły rzesze młodych prawników, stawiających pierwsze kroki w działalności naukowej. Ja również. Pierwszą poważną publikację opublikowałem w „Państwie i Prawie", po długich rozmowach i korektach, w 1980 r. W kolejnych latach z przyjemnością wpadałem do redakcji na pogaduszki.

Tak więc spotkanie w Wiedniu powiązane z kolacja u nas w Rezydencji było przyjemnością intelektualną.

25 maja 1996 r. (sobota)

W środę „przelatywał" przez Wiedeń Lamentowicz, teraz doradca Prezydenta do spraw międzynarodowych. Ostatnio sam rozgłosił w gazetach wieść, że zaproponowano mu ambasadurę w Moskwie. Ponieważ rozgłosił, zakładać należy, iż tam nie pojedzie. Nie pytałem go o to.

Lamentowicz był w Wiedniu krótko. Brał udział w jakiejś wewnętrznej naradzie SPÖ. Opowiadał o stanie sytemu politycznego Rzeczypospolitej. Rano wpadłem do hotelu. Zjedliśmy razem śniadanie. Potem odwiozłem go na lotnisko.

Lamentowicz jak zwykle w centrum politycznego „dziania się", obracający koła historii. Warto go jednak posłuchać, bo człowiek inteligentny, choć ambicją zjadany. O polityce zagranicznej niczego szczególnie ciekawego nie opowiadał. Może jedynie - jak osobiście walczył o doprowadzenie do spotkania Prezydenta z białoruską opozycją, ponieważ „naturalnie" oficjalne drogi całkowicie zawiodły.

[269] Poklewski-Kozieł Krzysztof (1914-2006) – polski prawnik (doktor, specjalista z zakresu kryminologii i prawa karnego), przez 50 lat (od 1958 r.) sekretarz czasopisma „Państwo i Prawo".

Białoruski MSZ stosował obstrukcję, udowadniając, że opozycji w Białorusi chwilowo nie ma, bo albo wyjechała do Moskwy, albo na urlop. Polski MSZ powtarzał za MSZ białoruskim to co usłyszał. Dopiero dzielne włączenie się Lamentowicza, osobiste telefony do rodzin opozycji, doprowadziło do szczęśliwego zakończenia, tj. do spotkania.

O sytuacji wewnętrznej ciekawie i charakterystycznie: SLD - „w każdej chwili" - może w wyborach mieć przynajmniej 30%. W zasadzie, to aż się musi hamować, aby nie uzyskać więcej. Na prawo od SLD straszne spustoszenie. Unia Wolności trwa jedynie dzięki wysiłkom SLD i samego Lamentowicza, w szczególności lewe skrzydło UW rozpada się. Kuroń po przegranej w wyborach prezydenckich załamał się. Nie ma go, zniknął, chory. Prawe skrzydło w rozsypce. Szlachetni - Mazowiecki i Suchocka - nie liczą się już, innych nie ma. Najsilniejsze jest jeszcze liberalne centrum. Po liberałach została organizacja i ta sprawdza się, gdy trzeba coś zadziałać. Na centro-prawicy nic się nie dzieje. Umacniają się jedynie ugrupowania populistyczne: Krzaklewski [270] z „Solidarnością" i Olszewski z „Olszewikami". Gdyby teraz były wybory, to wygrałaby SLD (30%), i trzy centra populistyczne: PSL, Olszewski i „Solidarność". Z kim tworzyć rząd?

Lamentowicz był bardzo zatroskany o to, czy przeciwnicy SLD będą na tyle silni, by utworzyć opozycję. Trochę przypomina mi to „obawy" strategów partyjnych przed wyborami czerwcowymi w 1989 r., którzy jeszcze na kilka dni przed wyborami zamartwiali się, czy aby opozycja (tzn. „Solidarność") zdobędzie tyle głosów, aby obsadzić przewidziane dla niej procenty w Sejmie i czy będzie miała stosowną liczbę głosów by mieć reprezentację w Senacie.

[270] Krzaklewski Marian (1950) – inżynier metalurg, działacz związkowy, polski polityk; w latach 1997-2000 poseł na Sejm; założyciel i lider „Akcji Wyborczej Solidarność" (AWS).

Lamentowicz „pofrunął” do Belgradu uaktywniać naszą politykę wobec Serbii. Zdążył jeszcze poskarżyć się na MSZ, że zaniedbuje również Bałkany i po wizytach w Zagrzebiu konieczne jest zachowanie równowagi wobec Serbii. Mówił, że „zawiezie im” perspektywę wizyty ministra spraw zagranicznych i Prezydenta. Z tym Prezydentem to chyba nieco przesadził.

30 maja 1996 r. (czwartek)

Przez Wiedeń „przemknął” Bartoszewski. Z Hamburga przygnało go do Salzburga. Brał udział w jakiejś konferencji. Natomiast w środę, w Wiedniu, głosił referat na temat „Przyzwoitość w polityce zagranicznej” przed Austriackim Towarzystwem Polityki Zagranicznej.

Bartoszewski nie głosi tzw. wykładów akademickich. Jeśli ktoś spodziewa się, że usłyszy o tym „kto”, „kiedy”, „z jakich powodów”, itp., to odejdzie zawiedziony. Dla mnie wartość wykładów Bartoszewskiego polega na tym, że wygłaszane przez niego tezy zmuszają do refleksji. Jeśli ktoś zapytałby mnie po tym wykładzie - o czym konkretnie były mowa, miałbym trudności z udzieleniem odpowiedzi. Ale jednocześnie widziałem na licach moich kolegów z Korpusu Dyplomatycznego sporo zadumy.

Przy okazji wydaliśmy z Ireną obiad w Rezydencji w doborowym towarzystwie: był wicemarszałek tutejszego Sejmu (czyli Izby Narodowej) Neisser, był nuncjusz Squicciarini, znany dziennikarz Lendvai[271], Szymon Wiesenthal, Ambasador Słowenii Katja Boh. Na luzie, bez żadnych „wielkich” tematów, niemniej bardzo interesująco

[271] Lendvai Paul (1929) – pochodzący z Węgier austriacki dziennikarz, komentator, pisarz; zajmuje się przede wszystkim Europą Środkową; antysemityzmem, demokracją.

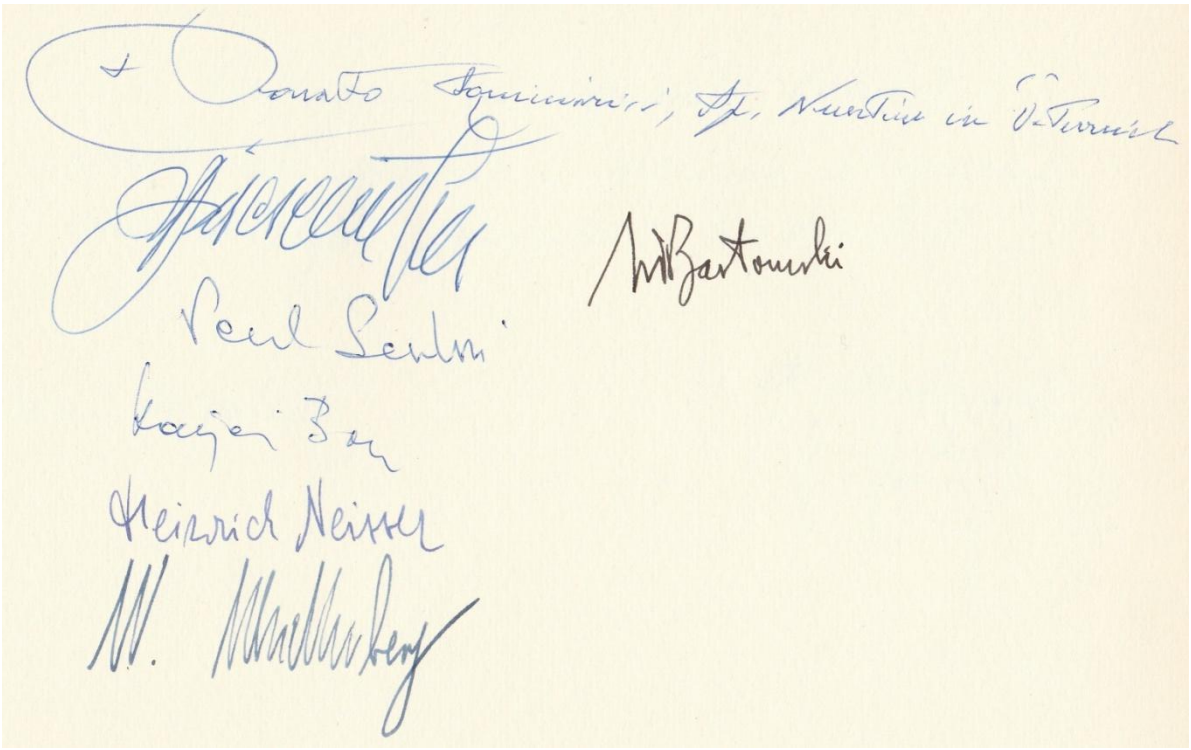

Bartoszewski przyjechał do Wiednia w euforii polityki i podróży, zarazem zgorszony listem Moskala[272] (prezesa Kongresu Polonii Amerykańskiej) do Prezydenta Kwaśniewskiego w sprawie „ugodowości" Polski w stosunku do Żydów. Wrażenie fatalne. Kwaśniewski odpowiedział dobrym listem. Bartoszewski przyznał się, że „w imię

[272] Moskal Edward (1924-2005) – przedsiębiorca polskiego pochodzenia, działacz polonijny w Stanach Zjednoczonych; w latach 1988-2005 prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej.

sprawy narodowej" doradzał Siwcowi [273] (Sekretarzowi Stanu w Kancelarii Prezydenta) co i jak napisać.

List Moskala o tyle Bartoszewskiego nie dziwił, iż - jak mówił - odzwierciedla on poglądy olbrzymiej większości amerykańskich Polaków. Przecież to potomkowie biedoty chłopskiej z XIX i początków XX wieku. Jak ich się słucha, to tak jakby się słuchało polskiej ciemnoty z tego okresu. Moskal napisał, co większość myśli. Samemu Moskalowi też się dostało: że - po prostu - bogaty głupek.

Co do sytuacji wewnętrznej w Polsce - brak optymizmu: SLD w dobrej kondycji i w skrajnej arogancji; na prawo - rozsypka i co najmniej trzech kandydatów na premierów: Wałęsa, który doszedł do wniosku, że „premier to dopiero może", Olszewski - bardzo chce porządzić, i Krzaklewski - „jeśli mogą inni, to dlaczego nie on".

Czerwiec i początek lipca zapowiada się gorąco, w przenośni i dosłownie: nareszcie potwierdzony został termin wizyty kanclerza w Warszawie.

1 czerwca 1996 r. (sobota)

Dwa dni trwało spotkanie ministrów spraw zagranicznych państw Inicjatywy Środkowoeuropejskiej (ISE). Przyjechał Minister Rosati. Samo spotkanie przebiegało rutynowo.

[273] Siwiec Marek (1955) – polski polityk, dziennikarz; w latach 1991-1997 poseł na Sejm; w latach 1996-2004 minister w Kancelarii Prezydenta Kwaśniewskiego, w tym czasie w latach 1997-2004 szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego; w latach 2004-2014 deputowany do Parlamentu Europejskiego.

Z Ministrem Rosatim. Z lewej strony Dyrektor Dąbrowa[274].

Przyjęto pięć nowych państw: Rumunię, Albanię, Białoruś, Ukrainę i Macedonię. Jako kandydata zaakceptowano Mołdawię. Jednocześnie w oświadczeniu końcowym zaznaczono, że możliwości rozszerzania ISE jako organizacji regionalnej wyczerpały się (ewentualnie FRJ), natomiast rozwijana będzie współpraca z Radą Morza Bałtyckiego i Współpracą Ekonomiczną w Regionie Morza Czarnego. Kontrowersje wzbudzało przyjęcie Białorusi. Szczególnie oponowali Włosi. Ostatnie doniesienia z Białorusi w istocie nie brzmią zachęcająco. Nawet w języku dyplomatycznym mówi się o autorytarnych rządach Prezydenta Łukaszenki. Padanie Łukaszenki w objęcia Rosji też entuzjazmu nie wywołuje.

Z naszej strony było jednoznaczne poparcie, niezależnie od incydentu z przewodniczącym „Solidarności" Krzaklewskim, który pojechał z oficjalną wizytą na zaproszenie opozycyjnych związków zawodowych i został dosyć brutalnie deportowany. Między ministerstwami spraw zagranicznych wymieniono ostre noty.

[274] Dąbrowa Sławomir (1938-2020) – polski dyplomata i naukowiec; m.in. w latach 1987-1990 Ambasador w Szwecji, 1996-2001 w Jugosławii i 2003-2006 w Bułgarii; w latach 2002-2003 wiceminister spraw zagranicznych.

Rosati miał spotkanie dwustronne z Sieńką, Ministrem Spraw Zagranicznym Białorusi. Po tej rozmowie nabrałem wyobrażenia jak mniej więcej wyglądali polscy dyplomaci w latach osiemdziesiątych, tłumacząc legalność represji wobec związkowców i opozycji. Sieńko bredził coś bez przekonania o tym, że związki opozycyjne są nielegalne, bo zdelegalizowane dekretem prezydenta, że Krzaklewski wjechał co prawda legalnie, ale musiał wiedzieć jaka będzie reakcja władz, itp. Widać było, że koledzy białoruscy nic a nic nie rozumieją z tego co się dzieje, że mogą nie wiadomo ile powoływać się na „sprawy i prawo wewnętrzne", a szkody w wizerunku państwa jakie tymi „kompetencjami" wyrządzają są nieobliczalne, a państwo co najmniej ośmieszane. Rosati próbował to delikatnie perswadować, chyba jednak bez powodzenia. Ważne natomiast, że bardzo konsekwentnie podkreślał wolę Polski co do wspierania Białorusi, szczególnie we włączaniu się w struktury regionalne i w zbliżeniu do UE. Podkreślał też, iż interes polski leży w niezawisłej, demokratycznej Białorusi. Na Sieńce robiło to wyraźnie wrażenie, tym bardziej że miał namacalny dowód w postaci przyjęcia Białorusi do ISE.

Ciekawe było spotkanie dwustronne z Dinim[275], Ministrem Spraw Zagranicznych Włoch. Dotyczyło ono przede wszystkim sprawy wyboru nowego Sekretarza Generalnego OBWE. Höynck odchodzi w czerwcu, idzie do Genewy. Jak mówił: „ostatnia, wygodna ambasadura przed emeryturą". Od kilku miesięcy trwają natomiast targi o następcę. Dla nas sprawa o tyle atrakcyjna, że miejsce powinno przypaść państwom regionu Europy Środkowej. Kandydaturę zgłosili Węgrzy. Została poparta przez państwa UE, ale naturalnie obstrukcję zaczęli stosować Rumuni i Słowacy. Konflikty mniejszościowe zaczynają coraz bardziej wychodzić bokiem samym zainteresowanym, a również niepokoją bezpośrednich sąsiadów. Słowacy zgłosili nawet własnego kandydata, nie tyle żeby mieli

[275] Dini Lamberto (1931) – włoski polityk i ekonomista; w latach 1979-1994 dyrektor generalny Banku Włoch; w latach 1994-1996 Minister Skarbu; w latach 1995-1996 Premier; w latach 1996-2001 Minister Spraw Zagranicznych.

nadzieję na stanowisko, co aby zablokować Węgra. W tej sytuacji w grudniu Polska zgłosiła Ambasadora Nowaka jako tzw. kandydata kompromisowego, z dużymi szansami. Zaczął się jednak jakiś dziwny taniec: niby wszyscy mówili, że kandydat świetny, ale nikt (chodzi o państwa UE i USA) nie palił się z wyraźnym poparciem. Również Austriacy niewyraźnie wskazywali, że czekają na stanowisko wspólne UE. Nagle, kilkanaście dni temu, własnego kandydata zgłosili Włosi.

Uroczysty obiad w Hofburgu.

Z rozmowy Rosatiego z Dinim (a Rosati bardzo negatywnie ocenił zgłoszenie przez Włochy kandydata, w momencie gdy wydawało się, że kandydatura Nowaka jest wśród państw regionu Europy Środkowej uzgodniona) wynikało, że obstrukcje stosowali Rosjanie. Naturalnie nie bezpośrednio w rozmowach z nami, lecz w rozmowach z państwami Europy Zachodniej. Dochodziły również bardzo delikatne sygnały, że wstrzemięźliwość zachowują Amerykanie. Nikt jednak nie chciał być „zającem" i wszyscy woleli czekać na weto kogoś innego. W końcu poszło na karb Rosjan. Ala prawda leżała chyba gdzieś po środku. Nowak jest starym dyplomatą, przy KBWE od początku,

fachowiec świetny. Czy Europa Zachodnia paliła się jednak do tego, aby mieć jako sekretarza generalnego tak „wysłużonego" dyplomatę. Rosjanie również się nie palili, lecz z całkiem innej przyczyny: „polski" sekretarz generalny bardzo wzmocniłby wagę regionu w dyskusjach nad bezpieczeństwem Europy Środkowej. Tym to sposobem, psy zająca wśród przyjaciół zjadły. Z tym, że naturalnie przy stole nakrytym zgodnie ze sztuką dyplomatyczną.

Wieczorem zostało jeszcze nieco czasu do odlotu samolotu. Zorganizowałem więc małe *garden party* w Ambasadzie. Pogoda prześliczna, trawa zielona, kiełbaski z grilla wyśmienite. Wszyscy mogli porozmawiać z Ministrem, na spokojnie, bez zadęcia. Minister wyleciał zadowolony.

Wczoraj podczas przyjęcia Rosati siedział koło Schüssela. Mogli więc spokojnie porozmawiać i chyba nawiązali dobry kontakt. Schüssel potwierdził przyjazd do Warszawy w końcu roku.

W Polsce nic nowego, wojewódzki prokurator wojskowy zatwierdził decyzje słynnego już (głównie z niepohamowanego gadulstwa) prokuratora Gorzkiewicza co do umorzenia postępowania w „sprawie Oleksego". Oprócz tego trwa około dziesięciu dochodzeń związanych ze „sprawą Olina": kto udostępniał tajne dokumenty, kto nie działał zgodnie z prawem, kto naruszał ... . Podobno już wiadomo kto jest Olinem. Za granicą gazety przestały już o tym pisać.

10 czerwca 1996 r. (poniedziałek)

Niezmiernie pouczające jest lądowanie Prezydenta austriackiego na lotnisku w Schwechat po zakończeniu wizyty zagranicznej. W sobotę Prezydent Klestil wracał mianowicie z Łańcuta, gdzie odbyło się spotkanie prezydentów Europy Środkowej. Pojechałem - zgodnie z protokołem - aby Pana Prezydenta powitać (a przy okazji poznać wrażenia ze spotkania).

Na tzw. prywatnym lotnisku, gdzie przylatują również samoloty specjalne, cicho i głucho. Ani szefa protokołu, ani ministrów. Czeka jedynie facet w ciemnych okularach. Ląduje mały samolot. Zdaje się, że na czas „bycia" samolotem prezydenckim przylepiono mu kalkomanię z symbolami Austrii. Wysiada Prezydent, sekretarz osobisty, rzecznik prasowy i główny doradca. Ochroniarz i dwóch czy trzech dziennikarzy. Wszystko. Jesteśmy jedynymi witającymi. Przed drzwiami samolotu stoi samochód prezydencki. Wsiada Prezydent Klestil z sekretarzem i ochroniarzem. Odjeżdżają. Reszta delegacji na coś czeka. Innych samochodów służbowych brak. Zjawiają się zwykłe taksówki. Wsiada rzecznik Prezydenta, wsiada główny doradca Prezydenta, wsiadają dziennikarze. Jadą do domu. Co by się u nas działo, gdyby po orszak Prezydenta powracającego z zagranicznej wizyty podjechały taksówki. Daleka jest droga do Europy.

Prezydent Klestil powrócił zadowolony. Łańcut nie przyniósł co prawda konkretów, ale możliwość swobodnego porozmawiania jest niezmiernie ważna. Wygląda na to, że Klestil i Kwaśniewski „dogadali" się. Parę minut mogłem na lotnisku porozmawiać z Klestilem. Bardzo dobrze ocenił zaproszenie Prezydenta Ukrainy Kuczmy. Dobrze, że wziął udział w spotkaniu. Dobrze, że stało się to na zaproszenie polskiego Prezydenta. Wygląda też na to, że Klestil pojedzie w tym roku do Polski. Czas już najwyższy, bo wizyta odkładana jest od trzech lat. Na początku lipca jedzie co prawda do Polski kanclerz, ale „substancji" politycznej starczy na dwie wizyty, a między lipcem a końcem października upłynie parę miesięcy.

3 czerwca 1996 r. Stała Rada NATO potwierdziła zasadę Europejskiej Tożsamości Bezpieczeństwa i Obrony (ESDI) - NATO - UZE. Był to również istotny krok w kierunku umocnienia Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony UE. Rysuje się coraz wyraźniejsze zbliżenie między NATO, UZE i UE. Mówi się o „europeizacji" NATO. Zapadła decyzja o utworzeniu „europejskich sił szybkiego reagowania", które w niektórych przypadkach mogłyby działać bez uczestnictwa Amerykanów. Zwiększy się wpływ UZE na planowanie działań tych sił.

Europa wykazała tak wielką bezsilność w sprawach Bałkanów, że jakaś reakcja jest konieczna. Jednocześnie jednak Bośnia-Hercegowina będzie zasadniczym, pierwszym sprawdzianem, na ile podjęte w Berlinie decyzją mają szansę stać się rzeczywistością. Kończący się w grudniu br. mandat IFOR pokaże, czy Amerykanie ograniczą swoją prezencję (a przecież dopiero amerykańska zdecydowana ingerencja położyła kres jawnemu ludobójstwu) i czy „Europa" zdolna będzie przejąć pałeczkę.

W sprawach naszych zamierzeń „przełomu" nie było. Zapowiadano zresztą, że „teraz" NATO „jeszcze" nie będzie zajmowało się rozszerzeniem. Coraz jednak wyraźniej widać, że „wymuszona" elastyczność Rosjan zwiększa się. Premier Primakow coś tam niewyraźnie mówił, że Rosja zachowuje pewną „elastyczność" w sprawie rozszerzenia NATO, szczególnie zaś chodzi jej o to, aby w Europie Środkowej nie stacjonowała broń nuklearna i obce wojska. Takie głosy pojawiały się już wcześniej. Jelcyn, podczas niedawnej wizyty w Finlandii mówił, że rozszerzenie struktur politycznych NATO nie wzbudzałoby w Rosji oporu. W dzisiejszym „Spieglu" z kolei, były generał Bundeswehry krytykuje NATO za zbyt powolne reagowanie. Rozszerzyć NATO trzeba było już dawno, gdy Rosja była słaba i dopiero odzyskiwała siłę po rozpadzie Związku Radzieckiego. Obecnie kandydatów do członkostwa jest więcej, a Rosja odzyskała siłę, co - naturalnie - wzmacnia opór Moskwy. Poza tym zarzucał, że NATO nie reaguje na „elastyczność" Rosji. Trzeba „łapać za słowa" i iść do przodu „krok po kroku".

Rosati, występując w TV, słusznie podkreślił, że Polsce chodzi o członkostwo w NATO, nikt jednak nie będzie szczęśliwy ze stacjonowania broni nuklearnej czy obcych wojsk na polskim terytorium. NATO się zmienia, sytuacja polityczna jest taka, że nie powinno to być w ogóle potrzebne. Ciekawe wyniki badania opinii społecznej: ponad 80% jest za członkostwem Polski w NATO, ale tylko kilkanaście procent za stacjonowaniem obcych sił i broni nuklearnej

na naszym terytorium. Dla polityków powinna to być ważna wskazówka.

Postanowienia berlińskie ważne są dla Austriaków. Póki co miotają się wokół neutralności. Dążą jednak do zwiększenia wpływu w dyskusjach nad przyszłym bezpieczeństwem europejskim. Umocnienie powiązania UZE z NATO, a w następnym etapie UE z UZE, pośrednio zwiększałoby wpływ Austrii na podejmowane decyzje, mimo zachowania statusu neutralności. Widać jednak wyraźnie, że cała sytuacja zaczyna być dla Austrii coraz mniej wygodna. Spotkanie berlińskie bez wątpienia przyśpieszy również tworzenie się „militarnej identyczności europejskiej", dyskusje nad losem IFOR dodatkowo ukierunkowują dyskusję. A Austria pozostaje na boku!

Podczas niedawnej konferencji prawników nad Attersee (w Weissenbach), gdzie zostałem zaproszony po „prawniczej znajomości", sprawę naświetlali powiązani z chadekami - Sekretarz Generalny MSZ - Rohan i Dyrektor departamentu w MON - Reiter[276], podkreślając bez żadnej wstrzemięźliwości, że nadchodzące miesiące obnażą słabość obecnego stanowiska (tj. braku stanowiska) Austrii, oraz że szybkie uzyskanie członkostwa w UZE jest niezbędne. Neutralność - jak stwierdził Rohan - przestała być ceniona w Europie. Przedstawiciele służb prawnych Urzędu Kanclerskiego (opcja socjaldemokratyczna) bez przekonania próbowali udowadniać, jak ważny nadal jest status wieczystej neutralności. Ciekawa była w tym kontekście wypowiedź starszego, byłego Ministra Spraw Zagranicznych Pahra[277] (socjaldemokraty!), odnosząca się do ustawy o wieczystej neutralności Austrii: ustawa ta - mówił - jest jednym z

[276] Reiter Erich (1944-2015) – austriacki urzędnik, politolog (profesor); w latach 1986-1993 dyrektor wydziału prawnego i prezydialnego w Ministerstwie Obrony; w latach 1992-1996 *Sektionsschef*; w latach 1997-2006 dyrektor Biura Nauki ds. Wojskowych; paralelnie w latach 2001-2006 szef Dyrekcji ds. polityki bezpieczeństwa oraz członek Narodowej Rady Bezpieczeństwa.

[277] Pahr Willibard – dyplomata austriacki; w latach 1976-1983 Minister Spraw Zagranicznych; w latach 1983-1985 Ambasador w RFN; w następnych latach szereg funkcji dyplomatycznych.

prawniczych wyjątków, w których sama ustawa określa swój cel. Mówi ona bowiem, że wieczysta neutralność zostaje ustanowiona w celu zapewnienia Austrii niezawisłości. Określenie celu ustawy należy ujmować dynamicznie. Jeżeli utrzymanie niezawisłości Austrii będzie wymagać zmiany ustawy, to takiej zmiany należy dokonać. Co się porobiło!

Bal w Ambasadzie Zjednoczonego Królestwa (czerwiec 1996 r.).
Z lewej strony Pani Ambasador Niemiec, Ursula Seiler-Albring.

15 czerwca 1996 r. (sobota)

Telefonowałem z Bartoszewskim, który był właśnie na gorąco po kolejnym spotkaniu integracyjnym „sił prawicowych". Nastawiony mocno sceptycznie: Olechowski z Bieleckim z „Ruchu 100" kłócą się już nawet o to, który z nich jest wyższy. Wałęsa odczekuje i lawiruje, nie będąc pewien, które ze stronnictw zyska przewagę. Najlepiej byłoby dla wszystkich i dla sprawy, gdy w te gorące lato gdzieś się zagubił przy łowieniu ryb.

Jeszcze w sprawie „zaginionego" eksperta. Austriacka policja kryminalna powiadomiła ostatnio, iż z dokonanej sekcji zwłok, a szczególnie oględzin ubrania, ma wynikać, że „ekspert" popełnił samobójstwo. Popełnienie samobójstwa poprzez strzelenie sobie w potylicę jest bardzo trudne i rzadkie, ale się podobno zdarza. Niemniej pozwoli to „zamkną" sprawę, czym chyba wszyscy są zainteresowani. Po naszej stronie podjęto natomiast (podobno) radykalne działania na rzecz poprawy procedur wyłaniania „ekspertów" do ochrony placówek zagranicznych. Wcale nie żartobliwie zadałem bowiem stosownej komisji przysłanej z Kraju pytanie, czy eksperci od ochrony są od tego, aby pilnować bezpieczeństwa Ambasady i pracowników, czy też oni mają być pilnowani przez Ambasadora, aby im się przypadkiem coś nie stało i aby nie stanowili zagrożenia dla Ambasady?

Odbyły się konsultacje departamentów prawnych ministerstw spraw zagranicznych. Z centrali przyjechała Kasia Mochowska (dyrektor Departamentu Prawno-Traktatowego) i Janusz Stańczyk (właściwy wiceminister). Dłuższa rozmowa z dyrektorem Departamentu Prawnego Cede i jego współpracownikiem. Ciekawie. Wieczorem sympatyczna kolacja u nas w Rezydencji. Przyszedł również profesor Zemanek, tutejsza sława z dziedziny prawa międzynarodowa, dr Piska[278], wiceprezes Trybunału Konstytucyjnego i prof. Machaćek[279], też z Trybunału.

17 czerwca 1996 r. (poniedziałek)

W sobotę odbyło się tzw. spotkanie towarzyskie, czyli *garden party* wszystkich pracowników Ambasady za pieniądze wypracowane przez przy-ambasadzki sklepik. Zabawa była niezła, tym bardziej że jadło i

[278] Piska Karl (1928-2008) – austriacki prawnik; w latach 1985-1993 wiceprezes Sądu Najwyższego; w latach 1993-1998 wiceprezes Trybunału Konstytucyjnego.

[279] Machacek Rudolf (1927-2014) – austriacki prawnik; w latach 1971-1997 sędzia w austriackim Trybunale Konstytucyjnym.

picie za darmo. Zaczęło się po południu, skończyło - późno w nocy. Do tego losowanie fantów. Przed spotkaniem siedzieliśmy w gronie pracowników Wydziału politycznego u mnie w gabinecie, zastanawiając się jak te spotkanie nazwać - „spotkanie towarzyskie”, „sami dla siebie”, czy coś takiego. Nagle ktoś wyskoczył z „festynem zakładowym”. Gruchnęło zgodnym śmiechem.

Wieczorem byliśmy z Ireną na koncercie Marka Grechuty[280]. Druga część koncertu sentymentalna. Za Grechutą w młodych latach specjalnie nie przepadałem - kochały się w nim natomiast intensywnie wszystkie dziewczyny z klasy. Teraz jednak z pewnym sentymentem słuchałem "Tanga Anawa" i "Korowodu".

19 czerwca 1996 r. (środa)

Marszałek Zych potwierdził, że za młodu spędził pół roku w kryminale. Trąbi o tym od rana radio. Bartoszewski już wcześniej napomykał - gdy wychwalano „adwokata” Zycha, że on nie adwokat, tylko notariusz spod Zielonej Góry, a do tego obkradł za młodu harcerzy (w radio mówiono, że siedział za nadużycia dokonane podczas obozu młodzieżowego). Chyba trzeba będzie coś „popełnić”,

[280] Grechuta Marek (1945-2006) - polski piosenkarz, poeta, kompozytor i malarz (z wykształcenia architekt); uznawany za najważniejszego przedstawiciela polskiej poezji śpiewanej,

ukraść lub przynajmniej sfałszować dyplom: bez tego nie masz w III Rzeczypospolitej kariery.

W niedzielę odbyła się pierwsza tura wyborów w Rosji. Nieznacznie wygrał Jelcyn, wyprzedzając o 2% Ziuganowa. Obaj uzyskali coś ponad 30%. Cała prasa rozpływa się w zachwytach, że teraz to już demokracja zapanuje w Rosji, a pokój światowy zapewniony. Dziwne to czasy, gdy wystarcza aby ktoś nie mordował (za granicą - bo u siebie może) i za bardzo nie kradł, a już uchodzić może za gwaranta „rozwoju demokratycznego". Jeden z komentatorów w „Gazecie Wyborczej" słusznie napisał, że sytuacja nieco przypomina wybory prezydenckie w Polsce: nie ma na kogo głosować, bo obaj kandydaci nieszczególni - ale jeden znacznie gorszy.

Sprawa jeszcze bynajmniej nie przesądzona. Bischoff - komentator od spraw międzynarodowych w „Die Presse" - jako jeden z nielicznych zdobył się na głębszą refleksję. Ostrzegł, że Jelcyn może podzielić los Wałęsy. Podobnie jak Wałęsa stracił bowiem bardzo na popularności, potem gwałtownie przed pierwszą rundą popularność odzyskał, pierwszą rundę wygrał, aby następnie w drugiej, ostatecznej rundzie przegrać. Zbyt potępiał przeszłość, zbyt liczył na frazeologię antykomunistyczną.

Jelcyn zrobił dodatkowo dobrą zagrywkę. Przeciągnął na swoją stronę Lebieda[281], emerytowanego generała z karierą w Afganistanie, popularnego w armii (dostał w pierwszej rundzie 15%), zwolennika silnej ręki i „ustanowienia porządku" – krótko mówiąc, zamordystę. Czy to wystarczy, zobaczy się. Rosati podkreślał, że niezależnie od wyników wyborów w Rosji polityka Polski nie ulegnie zmianie.

[281] Lebied Aleksandr Iwanowicz (1950-2002) - radziecki i rosyjski generał porucznik i polityk; podczas puczu Janajewa przeszedł wraz z podległymi sobie wojskami na stronę Jelcyna (przyczynijając się do upadku puczu); aktywny w życiu politycznym, został gubernatorem Kraju Krasnojarskiego.

21 czerwca 1996 r. (piątek)

W Wiedniu był Kołodko[282] (Minister Finansów). Co za potok słów. Bartoszewski przy nim to po prostu milczek. W MSZ nadano Bartoszewskiemu ksywkę „Uzi", ale w pistolecie maszynowym od czasu do czasu kończy się magazynek, zdarza się zacięcie. Kołodko natomiast to jak strumień górski, do tego po znacznych opadach deszczu. Bez wątpienia człek mądry i wiedzący czego chce. Potok słów sprawia jednak, że po pewnym czasie traci się wątek, a wymawiane monotonnym, rytmicznym głosem zdania i wyrazy zlewają się w jedno, w mózgu tworzy się monotonny stukot młota pneumatycznego.

Kołodko brał udział w konferencji zorganizowanej przez Bank Austria i Honda Foundation. Razem z kolegami z Czech, Węgier i Słowenii opowiadał o doświadczeniach transformacji w „nowych demokracjach". Opowiadał dobrze, z optymizmem: duży wzrost gospodarczy, spora inflacja, ale z wyraźnym trendem spadającym. W czerwcu po raz pierwszy od wielu lat inflacja spadła poniżej 20%. W końcu roku Kołodko planuje zejście do 17%, a w przyszłym do 13%. Pytany o członkostwo Polski w UE, wskazywał na rok 2000. Jako jeden z nielicznych polskich polityków nawiązywał jednak również do zadań stojących przed Polską: poprawa sytuacji gospodarczej, restrukturyzacja, bezrobocie i - w końcu - okoliczności społeczno-polityczne; jedna czwarta ludności Polski to emeryci i renciści, jedna czwarta to ludność wiejska - wszystko podatne na hasła populistyczne. „Moi koledzy politycy z pewnością będą na to zważać".

Miał dobre spotkanie z austriackim Ministrem Finansów Klimą[283]. Ustalono współpracę między resortami w sprawach UE, wymianę

[282] Kołodko Grzegorz (1949) – polski polityk i naukowiec (profesor nauk ekonomicznych); w latach 1994-1997 i 2002-2003 minister finansów i wicepremier.

[283] Klima Viktor (1947) – polityk socjaldemokratyczny, w latach 1992-1996 Minister Gospodarki i Transportu, w latach 1996-1997 Minister Finansów, w latach 1997-2000 – Kanclerz.

informacji i doświadczeń na temat działalności urzędów skarbowych. Kołodko wrócił niedawno z podróży po południowych państwach Wspólnoty Niepodległych Państw - Uzbekistanie, Kazachstanie, itp. Wyraźnie pod wrażeniem. Ciągle mówił o możliwościach współpracy gospodarczej z tymi państwami, realizacji wspólnych projektów. Na razie jednak nasze Ministerstwo Współpracy Gospodarczej z Zagranicą nie jest w stanie zaproponować kilku trzymających się kupy projektów, które moglibyśmy realizować w Ukrainie razem z Austriakami.

Dzisiaj rano mieliśmy spotkanie w Ambasadzie. Kołodko zwracał uwagę przede wszystkim na brak sprawności i koordynacji w Centrum: „My nawet nie zdajemy sobie sprawy, co to jest przygotowanie się do wejścia do Unii". Nawiązywał tutaj do doświadczeń w ubieganiu się o członkostwo w OECD: „Nikt niczego nie chciał robić, opór materii ministerialnej, parlamentu olbrzymi"; „Gdybym - jako wicepremier odpowiedzialny za sprawy gospodarcze - nie wziął koordynacji w swoje ręce, nie byłoby mowy o żadnym członkostwie w OECD. A tak, za dwa tygodnie powinienem podpisać porozumienie o przystąpieniu". O MSZ nie wyrażał się zbyt dobrze: ministerstwo niewydolne, sprawami Unii - szczególnie jeśli chodzi o implementację wewnątrzkrajową - nie jest w stanie się zająć. Stąd reforma Centrum i powołanie Komitetu do spraw integracji. Przed wyborami prezydenckim chodziło o przejęcie przez rząd tych spraw, ministrowie spraw zagranicznych - jako ludzie prezydenta - prowadzili bowiem politykę przeciwko rządowi koalicyjnemu. Teraz jednak chodzi o wydolność i sprawną koordynację. Właśnie 20 bm. (wczoraj) Sejm przegłosował ustawę o reformie Centrum. Uchwalono również ustawę o służbie cywilnej.

W południe Kołodko uleciał samolotem specjalnym z powrotem do Warszawy.

23 czerwca 1996 r. (niedziela)

Na zakończenie roku szkolnego w Szkole Polskiej w Wiedniu odbędzie się uroczystość nadania szkole imienia Jana III Sobieskiego i przekazania sztandaru. Gości Komitet Rodzicielski nazapraszał dużo: przyjechał wiceminister edukacji narodowej wraz ze świtą, Pani dyrektor Muzeum „na Wilanowie" (bardzo sympatyczna), silna reprezentacja dywizji pancernej im. króla Jana i liczni inni prominentni goście z zacnymi przedstawicielami Polonii na czele. Ewa Lipska proponowała, aby zaprosić Ministra Kultury Podkańskiego[284], to zapewne byłaby okazja do spotkania z samym Królem Janem (to nawiązanie do wyczynów „ludowego" Ministra Kultury, który nie za bardzo zna współczesnych wybitnych Polaków i chciał się umawiać z którymś z wybitnych, lecz niestety już zmarłych artystów).

Finałem było przyjęcie w Ambasadzie zorganizowane przez Komitet Rodzicielski. Na dobrym poziomie. Miłym akcentem były występy zespołu harcerskiego „Wołosatki" z Kielc. Zespół przyjechał na zaproszenie naszego wiedeńskiego szczepu harcerskiego. Znali wszystkie, stare piosenki z „naszych czasów". Sympatycznie.

Wieczorem kolacja w Rezydencji z ks. Jerzym Smolińskim, Rektorem na Kahlenbergu.

[284] Podkański Zdzisław (1949-2022) – polski urzędnik i polityk (ZSL/PSL); w latach 1994-1996 wiceminister kultury i sztuki; w latach 1996-1997 minister kultury i sztuki; w latach 1003-2004 poseł na Sejm; w latach 2004-2009 deputowany do Parlamentu Europejskiego.

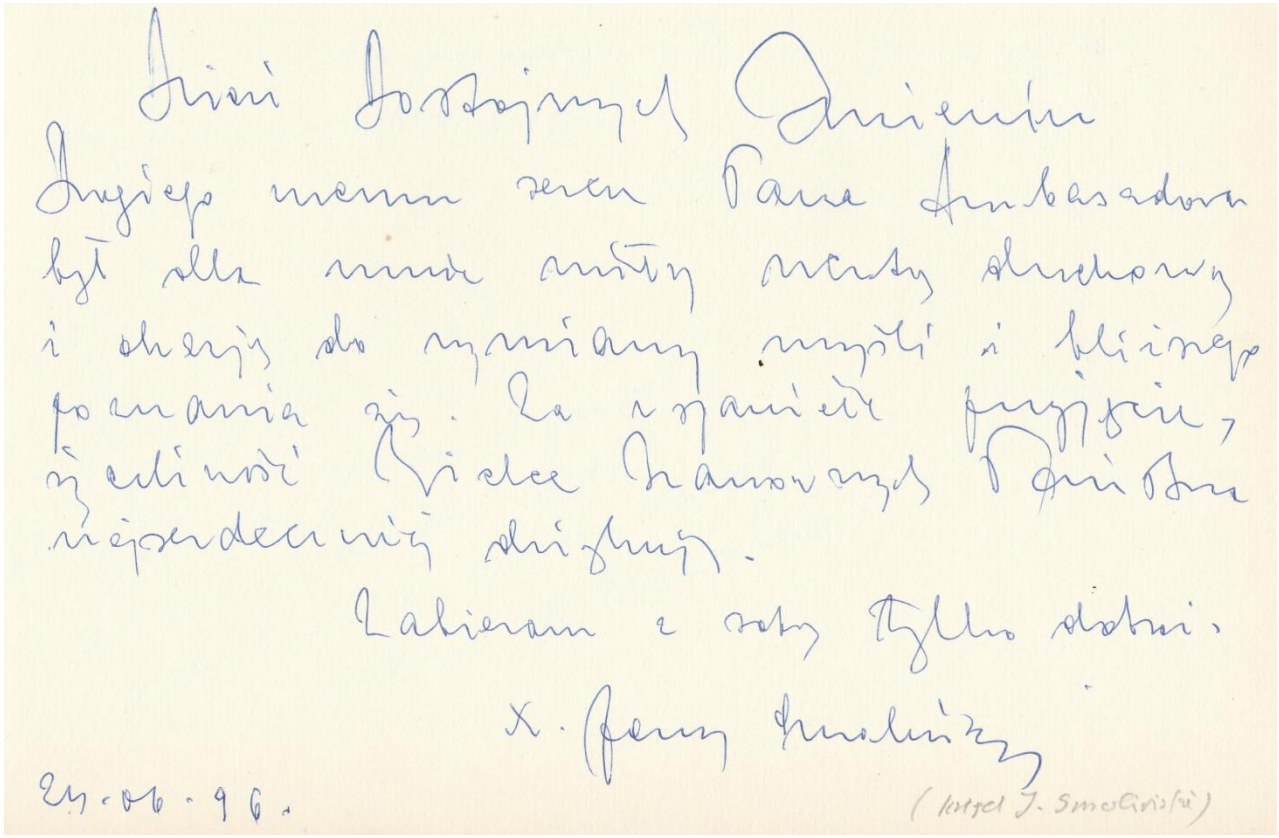

4 lipca 1996 r. (czwartek)

Zakończyła się dwudniowa wizyta oficjalna kanclerza Vranitzky'ego w Polsce. Kanclerz był po raz ostatni w Polsce w lipcu 1990 r., w okresie szczególnie niedobrym do składania wizyty, w ogniu naszych dyskusji z Niemcami - tuż przed zjednoczeniem, zdaje się, że na kilka dni przed szczytem Konferencji „2+4". Nikt nie miał wtedy dla Vranitzky'ego głowy. Pamiętam, że wyciągano mnie na siłę z obrad, aby dołączyć do wyszczerbionej polskiej delegacji i zapchać dziurę przy stole obrad plenarnych. Wizyta wyjątkowo się nie udała i kosztowała stanowisko ówczesnego Ambasadora Austrii w

Warszawie. Niezależnie od licznych przesileń politycznych i zmian rządów w Austrii i w Polsce w ostatnich latach, była to chyba jedna z istotniejszych przyczyn, dla której Kanclerz tak niezdarnie wybierał się do Polski. W końcu pojechał.

Wybrałem się do Warszawy parę dni wcześniej, między innymi aby złożyć wizyty u „naczelnych władz państwowych i rządowych", porozmawiać i dokonać zwięzłego wprowadzenia do rozmów z Vranitzky'm.

Atmosferę zastałem gęstą, szczególnie za sprawą niedobrych stosunków między MSZ a URM. Dyrektor Departamentu Europy MSZ krążył nerwowo po gabinecie z podkrążonymi oczyma, klnąc - razem z Dyrektorem Protokołu - kolegów odpowiedzialnych za sprawy międzynarodowe w URM. Okazało się, że bardzo wzięli oni sobie do serca to, że Kanclerzowi nie towarzyszą w delegacji oczekiwani ministrowie (początkowo planowano, że będzie towarzyszyć dwóch, ze względu jednak na debatę budżetową w Izbie Narodowej musieli pozostać w Wiedniu). Do tego wszystkiego okazało się, że nie przyjedzie również żona Vranitzky'ego. Panowie uznali to za obrazę dla mocarnej Polski i doszli do wniosku, że Austriakom „trzeba pokazać". Rozważali nawet skrócenie wizyty do jednego dnia. Skończyło się na tym, że posekowali nieco Ambasadora austriackiego, odwołano naszych ministrów gospodarczych z roboczego lunchu z Kanclerzem i „rzucono ich" na spotkanie z tzw. kręgami gospodarczymi. Obniżony został również - w tym wypadku słusznie - poziom składu delegacji polskiej na rozmowy plenarne. Atmosfera były w każdym razie niezdrowa. Doszukiwano się jakiejś złej woli, a w każdym razie złego działania po stronie naszego MSZ, lekceważenia po stronie Austriaków.

Miałem w poniedziałek umówiony już wcześniej termin u Premiera Cimoszewicza. Próbowałem - również w rozmowie z Premierem - załagodzić sprawę. Podkreślałem, że o żadną złą wolę nie chodzi, Austria ma swoje problemy wewnętrzne, debata budże-

towa trudna, a Kanclerz do Polski na prawdę chciał przyjechać. Potem był ponad godzinny porządny briefing merytoryczny. Nieco się uspokoiło.

We wtorek złożyłem wizyty obu marszałkom - Sejmu i Senatu i Prezydentowi. Najciekawiej u Kwaśniewskiego. Rozmowa dotyczyła głównie Rosji. Życzył sukcesu Jelcynowi. Podkreślał jednak: również jak wygra Jelcyn, nie poprawi to sytuacji. Nie wyjaśni bowiem, jaki będzie układ się politycznych w Rosji. W sumie wielka niewiadoma, Jelcyn – w głębokim alkoholizmie. Podczas wizyty Kwaśniewskiego w Moskwie nie podawano mu wódki - o którą się głośno dopominał. W końcu dano mu szampana. I to jednak ograniczono. Wtedy Jelcyn - podczas oficjalnego obiadu - odwrócił talerz do góry dnem, zaczął w talerz mocno bębnić dłońmi i krzyczeć „*chaczu szampanskowo*”, „*chaczu szampanskowo*”. W końcu dostał i się uspokoił. Czy Rosjanie będą chcieli ponownie mieć Breżniewa, Czernienkę lub Andropowa?

Wizyta, mimo wstępnej zagęszczonej atmosfery wśród doradców Premiera, przeszła bardzo dobrze. Dobre były rozmowy Cimoszewicza z Vranitzkym. Cimoszewicz zaprezentował się jako dojrzały, konkretny polityk. Nawiązał dobry kontakt z Vranitzkym. Godne były spotkania z marszałkami. Niezmiernie ciekawa i bezpośrednia rozmowa u Prezydenta. O Kwaśniewskim można mówić różne rzeczy, ale w kontaktach międzynarodowych jest wyśmienity: na luzie, dowcipny, konkretny, wybiera dobrze tematy. Podobno późno wieczorem doszło jeszcze do rozmów partyjnych. Vranitzky'ego odwiedził Oleksy, Iwiński (delegacja SdRP).

Rozmowy koncentrowały się głównie na sprawach UE. Kanclerz potwierdził poparcie Austrii dla naszych starań. Radził nie czekać na formalne negocjacje, tylko jak najszybciej zacząć konkretną współpracę z Unią. Wyrażał przekonanie, że Polska wraz z pozostałymi państwami Grupy Wyszehradzkiej i Słowenią będzie w pierwszej grupie kandydatów na członków UE.

Wszystkie austriackie gazety, relacjonując wizytę, podkreślały, że austriacki kanclerz zapowiedział dalszą współprace i wsparcie polskich starań o wejście Polski do UE. Według „Wiener Zeitung" oświadczył on jednak, że z jego punktu widzenia Polska może stać się członkiem UE „tylko na zasadzie 100% przyjęcia praw i obowiązków członka Unii", procesowi jej wchodzenia do UE „będą więc musiały towarzyszyć rozwiązania przejściowe".

Biuletyn Ambasady 1997, nr 1, s. 25.

Bardzo dobrze oceniano stan stosunków dwustronnych. Poruszono parę spraw szczegółowych, m.in. Kanclerz obiecał poprzeć starania Polaków w Austrii o uzyskanie statusu grupy narodowościowej (co podchwyciły wszystkie gazety). Poza tym mówiono tylko o Rosji. Tym bardziej że właśnie 3 lipca (w pierwszy dzień wizyty) odbywała się druga tura (decydująca) wyborów. Wniosek z tych rozmów jeden zasadniczy: sytuacja w Rosji jest bardzo niejasna. Lepiej aby wygrał Jelcyn. Jednak również jego wygrana nie wyjaśni sytuacji, będzie musiał czynić koncesje na rzecz tych, którzy go poparli. Nie jest bliżej znana rola i możliwości generała Lebieda (z tego co mówi, wieje grozą), nie jest jasny stan zdrowia Jelcyna: tuż przed wyborami zniknął, podobno miał zawał, w TV wygląda jak kukła, „zaawansowany Breżniew". Dzisiaj okazało się, że Jelcyn wygrał. Dostał coś około 53% głosów. Wszyscy mężowie stanu na świecie „cieszą się". Chyby sami nie wiedzą z czego.

Drugiego dnia Kanclerz złożył wizytę w Katowicach. Bardzo dobry pomysł. Dobra organizacja, ciekawe spotkania - między innymi w Sejmiku Śląskim (ładne pomieszczenie, będące wzorem dla sali plenarnej Sejmu). Kanclerz odwiedził też muzeum obozu koncentracyjnego w Auschwitz-Birkenau. Koniecznie chciał mieć ten punkt w programie. To naturalnie niezbędne dla ułożenia stosunków z Żydami. Inni to rozumieją, kiedy zostanie to zrozumiane u nas. W końcu odlot z lotniska pod Katowicami.

Wizyta udana, refleksje smutne. Nas dotyczące. Niby wszystko w porządku, niby obrusy czyste, a białe wino francuskie prawidłowo schłodzone. Ale - jak to się dawniej mawiało – „słoma spod butów wygląda”. To zadęcie, to poczucie mocarstwowości, bizantynizm. Nikomu nie przychodzi do głowy, że w obecnej Europie premierzy i prezydencji jeżdżą w asyście tylko 2-3 doradców, że skończyły się czasy celebrowania wizyty po kilka dni, orszaków, pustosłowia. Rozdęta celebra staje się śmieszna. Są konkretne sprawy do załatwienia.

MSZ w rozsypce. Brak pewności, profesjonalizmu. Jakieś zalęknienie, połączone z manią prześladowczą. Przygniecenie pracą i obowiązkami. Brak czasu na refleksję. Brak czasu na myślenie.

11 lipca 1996 r. (czwartek)

Wczoraj wróciliśmy z Ireną z Salzburga (Irena pojechała, ponieważ towarzyszyła w Salzburgu żonie Premiera). Odbyło się (w Salzbugu) Forum Ekonomiczne Europy Środkowej i Wschodniej, zorganizowane przez Światowe Forum Ekonomiczne w Davos. Uczestniczyła połowa polskiego rządu, m.in. Premier Cimoszewicz, Wicepremier Kołodko, Wiceminister Spraw Zagranicznych Towpik, Wiceminister w MWGZ Frayberger, Pani Prezes NBP Gronkiewicz-Walz i duża grupa czołowych biznesmenów.

Nas zajmowała przede wszystkim delegacja oficjalna, tzn. Premier oraz okazała delegacja - liczniejsza nawet od rumuńskiej (14 osób). Bizantynizm nadal kwitnie, mimo państwa prawa i gospodarki rynkowej. Organizatorzy byli mocno zaskoczeni, gdy dowiedzieli się, że zaproszonemu Premierowi towarzyszyć ma taki orszak. Postąpili więc jak to biznesmeni, zawiadomili, że pokrywają koszty Premiera, żony Premiera i jeszcze dwóch osób. Pozostali na własny koszt. Skutek był w każdym razie taki, że na wszystkie imprezy wstęp miały jedynie dwie osoby (prócz Premiera i Ambasadora) - inni musieliby uiścić pokaźną opłatę uczestników Forum. Pozostałe bractwo pętało

się więc bez żadnego celu, chciało się koniecznie pokazać i zaznaczyć swoją przydatność, wprowadzając niezły zamęt.

Premier Cimoszewicz zaprezentował się dobrze. Dobry angielski, mówi zwięźle i z sensem. Podczas wprowadzającej dyskusji panelowej z udziałem licznych prezydentów i premierów z Europy Środkowej był, obok prezydenta Ukrainy Kuczmy, jedynym mówcą wartym wysłuchania.

Miał następnie trzy tzw. spotkania dwustronne. Istotne - z jugosławiańskim Premierem Konticem [285] . Wyraźnie następuje przełom w stosunkach z Jugosławią. Premier zaprosił Kontica do Polski, uzgodniono wznowienie stosunków dyplomatycznych na szczeblu ambasadorów, stosunków politycznych i gospodarczych. Cimoszewicz obiecał wsparcie w reintegracji Jugosławii i w przezwyciężeniu skutków kilkuletniej izolacji. Kontic omówił sytuację w Bośni-Hercegowinie Podkreślał, że FRJ stara się jak może, aby doprowadzić do realizacji porozumienia z Dayton i terminowego odbycia się wyborów (14 września br.). Nie może to dziwić, bowiem dopiero powodzenie wyborów pociągnie za sobą inne działania, które dopuszczą FRJ „do Europy". Sprawa Karadica - jak mówił - zostanie rozwiązana zgodnie z oczekiwaniami społeczności międzynarodowej.

Dobre było spotkanie z Premierem Białorusi. Obaj premierzy spotkali się chyba po raz pierwszy. Wiedeń będzie miał znaczenie symboliczne. Ministrowie spraw zagranicznych spotkali się tu po raz pierwszy, premierzy również. „Nieźle" świadczy o stanie stosunków sąsiedzkich. Obaj premierzy zaraz na początku rozmowy zgodnie stwierdzili, że stosunki dwustronne są po prostu niedobre i trzeba to naprawić. Zaczęli od tego, że w końcu umówili się na spotkanie i to piecząc przy tej okazji aż trzy pieczenie: mają spotkać się we wrześniu w Białorusi przy okazji otwarcia szkoły polskiej, potem w Polsce przy

[285] Kontić Radoje (1937) - czarnogórski polityk, jugosłowiański działacz partyjny; w latach 1989–1991 przewodniczący Rady Wykonawczej Socjalistycznej Republiki Czarnogóry; w latach 1993-1998 premier Federalnej Republiki Jugosławii.

otwarciu szkoły białoruskiej, a na końcu na przejściu granicznym, gdzie ma być omówiona sytuacja na wspólnej granicy. Nie trzeba dodawać, że wszystkie trzy sprawy budzą różnego rodzaju kontrowersje. O stanie „stosunków wzajemnych" najlepiej świadczy też fakt, że Cimoszewicz interweniował w sprawie powołania wicedyrektora w szkole polskiej w Grodnie.

Potem jeszcze krótkie spotkanie z Prezydentem Albanii Bariszą[286]. Nic specjalnie nie ustalono. Ogólna wymiana informacji. Albańczyk miał widać duże kompleksy związane z niedawnymi wyborami (głośno było w „Europie", że coś w Albanii z demokracją nie za bardzo), ponieważ o niczym innym nie mówił, tylko o tym jak to demokratycznie wybory przebiegały. Stwierdzono też, że dobrze byłoby się odwiedzić.

Podczas tego spotkania ze strony delegacji polskiej zaprezentowano „znajomość" pragmatyki dyplomatycznej. Zwyczajem żelaznym jest, że podczas rozmowy każda z delegacji prowadzi swój własny „zapis" (pisemny) przebiegu rozmowy (chyba że szefowie uznają, że jakaś część rozmowy jest *off the record*; wówczas też sporządza się z tej części notatkę, ale z odnotowaniem, że w żadnym przypadku nie można stosownych informacji upubliczniać). Tymczasem kilku członków licznej polskiej delegacji rozłożyło na stole małe magnetofony i zaczęło przebieg rozmowy nagrywać. W przerwie zwróciłem uwagę, że jest to naruszenie zasad i może się zdarzyć, że partner spotkania będzie interweniował, albo nawet spotkanie przerwie. Coś tam burknięto.

Podczas Szczytu odbyło się szereg dobrych, interesujących dyskusji panelowych. Dla nas najciekawsza była naturalnie dyskusja nad polityką bezpieczeństwa, pod zawołaniem - czy jest alternat dla NATO? Udział brał m.in. doradca Jelcyna do spraw między-

[286] Berisha Sali (1944) – polityk albański; w latach 1992-1997 prezydent Albanii, w latach 2005-2013 premier.

narodowych Rurykow. Zaczął ostro: zwycięstwo Jelcyna sprawia, że rozszerzenie staje się jeszcze bardziej kontrowersyjne niż do tej pory. Stan bezpieczeństwa w Europie jest najlepszy od czasów drugiej wojny, po co więc - tak Rurykow - poszerzać NATO. Lepiej po prostu pomóc Rosji. A w ogóle, to o bezpieczeństwie decydować będą mocne stosunki między Rosją a Stanami Zjednoczonymi, a w tych ramach „każdy" znajdzie swoje miejsce: NATO, UZE, i UE - najlepiej na czele z OBWE, która mogłaby decydować o sprawach bezpieczeństwa.

Kwaśniewski przywiózł za to z Ameryki (składał tam wizytę oficjalną) wieść, że NATO na pewno się rozszerzy. Nie wiadomo jedynie w dalszym ciągu „na kogo" i „kiedy". Ale na pewno rozszerzenie obejmie Polskę.

W poniedziałek wieczorem, w strugach deszczu (w Salzburgu zwykle na zmianę to świeci słoneczko i zaczyna być parno, to leje jak z cebra), pożegnaliśmy delegację. Odleciała „Jakiem 40", ładnie ostatnio pomalowanym, unosząc licznych dyrektorów, ministrów i asystentów. Zapadł mi w pamięci m.in. dyrektor „od czegoś", co cały czas chodził i robił awanturę o to, kto mu będzie nosił walizki. W pamięć wryła się też Pani Minister i rzecznik prasowy Jakubowska. Pamiętałem ją jako przebojową, szykowną dziennikarkę, wyśmienitą w sprawozdaniach z parlamentu. Teraz miotała się bez specjalnego celu. Do tego nie zna żadnego języka, więc umawianie wywiadów premiera z zagranicznymi dziennikarzami przybierało mocno groteskowe formy. Trzech ochroniarzy również miała swoje problemy. Jeden z nich chciał konicznie chronić Premierową, ale wygoniono go z wycieczki przeznaczonej dla pań - żon polityków. Przewodniczka krótko oświadczyła, że miejsca nie ma, a jak chce chronić, to może jechać za autobusem własnym samochodem. Premierowa rozpromieniła się. Pojechały same z Ireną. Okazała się „normalną", przyjemną kobietą, bez zadęcia i wygłupów. Irena to potwierdziła, mogę więc wierzyć.

Ustalono, że Szczyt „będzie szczytował” w Salzburgu co roku, stając się imprezą stałą. Tak więc do lipca 1997.

Prywatna wizyta gen. Bogdana Libery w Wiedniu.
Kolacja w Rezydencji z udziałem Ewy Lipskiej.
Z „Księgi gości” w Rezydencji.

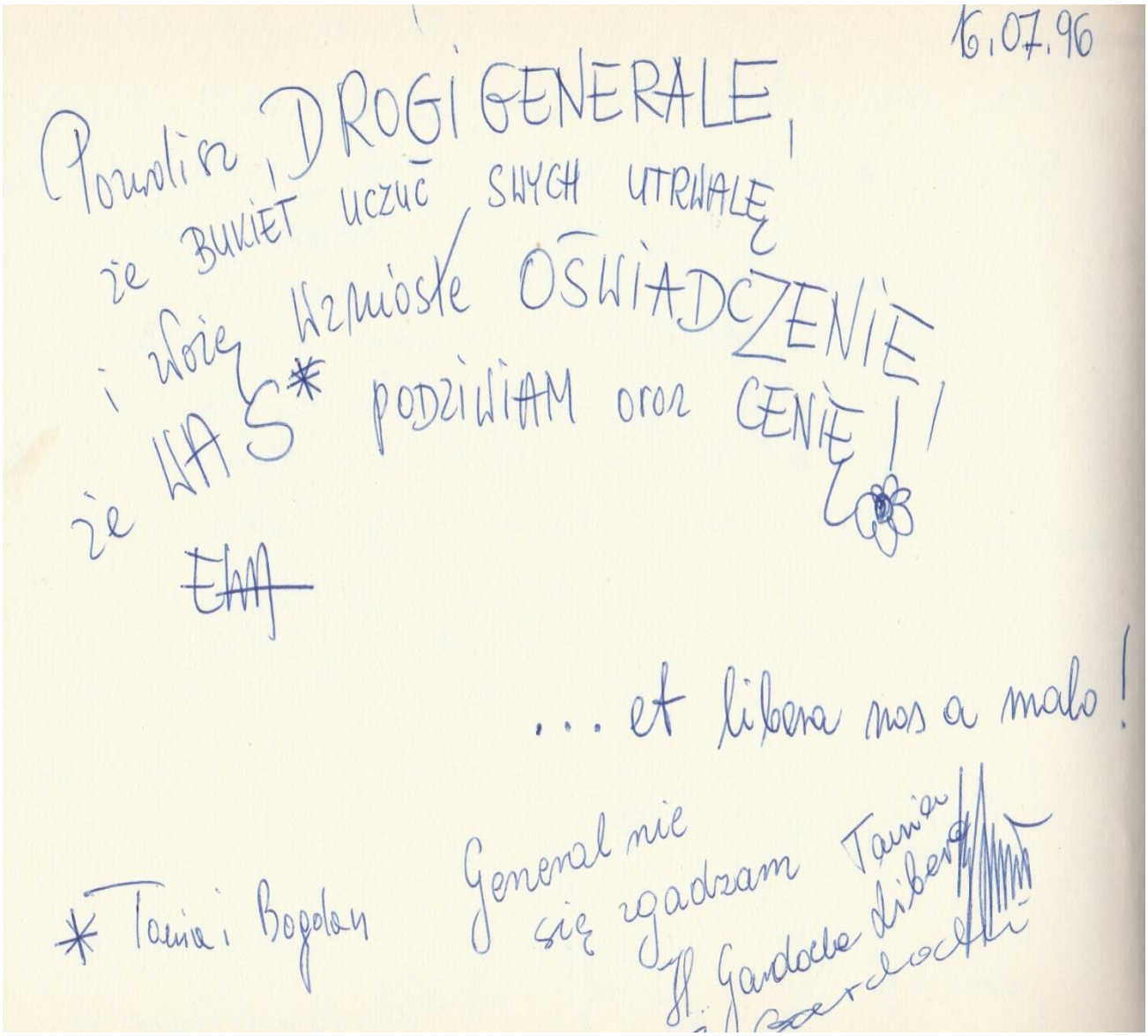
16.07.96

Pozwolisz DROGI GENERALE,
że BUKIET UCZUĆ SWYCH UTRWALĘ
i złożę Wzniosłe OŚWIADCZENIE
że WAS* PODZIWIAM oraz CENIĘ!!

EHM

... et libera nos a malo!

* Tanią i Bogdan

Generał nie
się zgadzam Tania
Gardeła libera

W Heurigerze. Próbowanie wina. Z prawej Irena z Ewą Lipską.
Z tyłu gen. Bogdan Libera.

16 lipca 1996 r. składał wizytę w Austrii Kanclerz RFN, Helmut Kohl. Przedmiotem rozmów w politykami austriackimi był również problem rozszerzenia. „Der Standard" (17-18. 07.1996 r.), oceniając wizytę Kanclerza Kohla w Austrii, podkreślał wyrażony przez niego pogląd o żywotnym znaczeniu dla RFN wstąpienia Polski do UE. Według „Die Presse" (18.07.1996 r.) Kanclerz Kohl stwierdził: „oznaczałoby to dla Niemiec katastrofalny rozwój, gdyby zewnętrzną granicą UE pozostała w przyszłości granica na Odrze i Nysie".

Wg „Kuriera" (18.07.1996 r.) zarówno Kohl jak i Vranitzky wyrazili pełne przekonanie, że w sześć miesięcy po zakończeniu Konferencji Międzyrządowej (pracującej nad traktatem rewizyjnym) rozpoczną się negocjacje akcesyjne z państwami kandydującymi do Unii. Jako posiadające największe szansę, Vranitzky wymieniał państwa Grupy Wyszehradzkiej i Słowenię. Kohl dodał odnośnie Słowacji, „że w jej polityce wewnętrznej muszą nastąpić zmiany".

Vranitzky, odnosząc się do wypowiedzi Kohla, że dla „rozszerzenia UE na Wschód nie ma alternatywy", stwierdził, iż niezbędne jest znalezienie rozwiązań stopniowych dla procesu rozszerzenia UE na Wschód, gdyż „bez akceptacji naszych obywateli dla rozszerzenia, proces ten nie zostanie zrealizowany".

Biuletyn Ambasady 1997, nr 1, s. 25.

28 lipca 1996 r. (niedziela)

Rozpoczęła się kanikuła dyplomatyczna. Na całe szczęście. Maj, czerwiec i początek lipca był tak intensywny, że należy nam się nieco odpoczynku. Wykańczamy więc wszystkie zaległe sprawy, różne sprawozdania, przygotowujemy program na jesień. Urlopu nie biorę. W lecie nigdzie się z Ireną nie wybieramy - za gorąco i za dużo ludzi. W drugiej połowie września może zrobimy mały wypad w góry. Na razie siedzimy w Wiedniu. Każdą wolną chwilę próbujemy wykorzystać na wyprawy na Rax albo Schneeberg, może trochę po okolicy. Prawie nie znamy Waldviertel i Weinviertel (regiony na północ od Wiednia).

Rax, koniec lipca 1996 r.

W Ambasadzie natomiast, mimo lata, życie kwitnie. Stymulatorem są duże, rutynowe rotacje pracowników. Jak wielokrotnie wspominałem, nie odnoszę się co do zasady do spraw personalnych w Ambasadzie. Zrobiłem jeden wyjątek w stosunku do Mariana Bizana i Ewy Lipskiej. Teraz muszę zrobić drugi, dotyczący obsady Sekretariatu

Ambasadora. Niestety wyjeżdża z Wiednia Pani Urszula Guzowska. Małżonek był Radcą "na górze" (w Stałym Przedstawicielstwie) i objęty jest w tym roku rotacją, a „Pani Urszula” - jako szefowa Sekretariatu - trzymała sprawy organizacyjne (i całą Ambasadę) żelazną ręką. Do tego, poza językiem niemieckim, mówiła biegle po angielsku. Wspomaga ją Pani Elżbieta Sroka - żona jednego z szefów przedsiębiorstw polskich, mających przedstawicielstwa w Wiedniu. Z obiema paniami współpracowało mi się wyśmienicie: kulturalne, rzeczowe, dyskretne i *last but not least* - przystojne (i znające wyśmienicie pragmatykę pracy Sekretariatu Ambasadora)

Z lewej Pani Urszula Guzowska, z prawej Pani Elżbieta Sroka.

Na szczęście udało mi się uzyskać zgodę z Centrali na zatrudnienie Pani Elżbiety Sroki jako szefowej Sekretariatu. Mam więc zapewnioną solidną kontynuację pracy Sekretariatu. Teraz muszę się rozglądać za nową, „drugą” osobą, co nie jest łatwe, ponieważ nie jest łatwo znaleźć kogoś z biegłą znajomością języka niemieckiego.

Opuszczają Wiedeń również Państwo Świtalscy. Piotr Świtalski[287] uprzednio pracował „na górze" w zespole Ambasadora Nowaka. Nie wiem jakie były przyczyny, ale tych dwóch wyśmienitych dyplomatów miało trudności ze znalezieniem wspólnego języka. Natomiast ostatnie trzy lata był zastępcą Sekretarza Generalnego OBWE. Świtalski jest - w mojej ocenie - jednym z najzdolniejszych polskich dyplomatów młodszego pokolenia, z dużym doświadczeniem w sprawach OBWE i bezpieczeństwa europejskiego. Jego żona, Anna, była konsulem do spraw paszportowych. Fachowa i z charakterem. Wszyscy, łącznie z kolejnymi kierownikami, bali się jej jak ognia. Sama chyba byłaby najlepszym kierownikiem Wydziału konsularnego.

29 lipca 1996 r. (poniedziałek)

Przyjechali do Wiednia Państwo Bartoszewscy po drodze na urlop w Salzkammergut. Wieczorem siedzieliśmy u nas w Rezydencji przy kolacji. Zaprosiłem Ambasador Niemiec Ursulę Seiler-Albrning, Ambasadora Słowacji Klimko, Ambasadora duńskiego i przewodniczącego wiedeńskiej gminy żydowskiej.

[287] Świtalski Piotr (1957) – polski i unijny dyplomata; w służbie dyplomatycznej od 1986 r.; w latach 1990-1993 w Stałym Przedstawicielstwie przy Biurze ONZ i OBWE w Wiedniu; w latach 1994-1997 dyrektor departamentu w Sekretariacie OBWE w Wiedniu; w latach 2002-2005 dyrektor Departamentu Strategii i Planowania Polityki Zagranicznej w MSZ; w 2005 r. wiceminister spraw zagranicznych; w latach 2005-2010 Stały Przedstawiciel przy Radzie Europy w Strasburgu; w latach 2015-2019 Ambasador UE w Armenii.

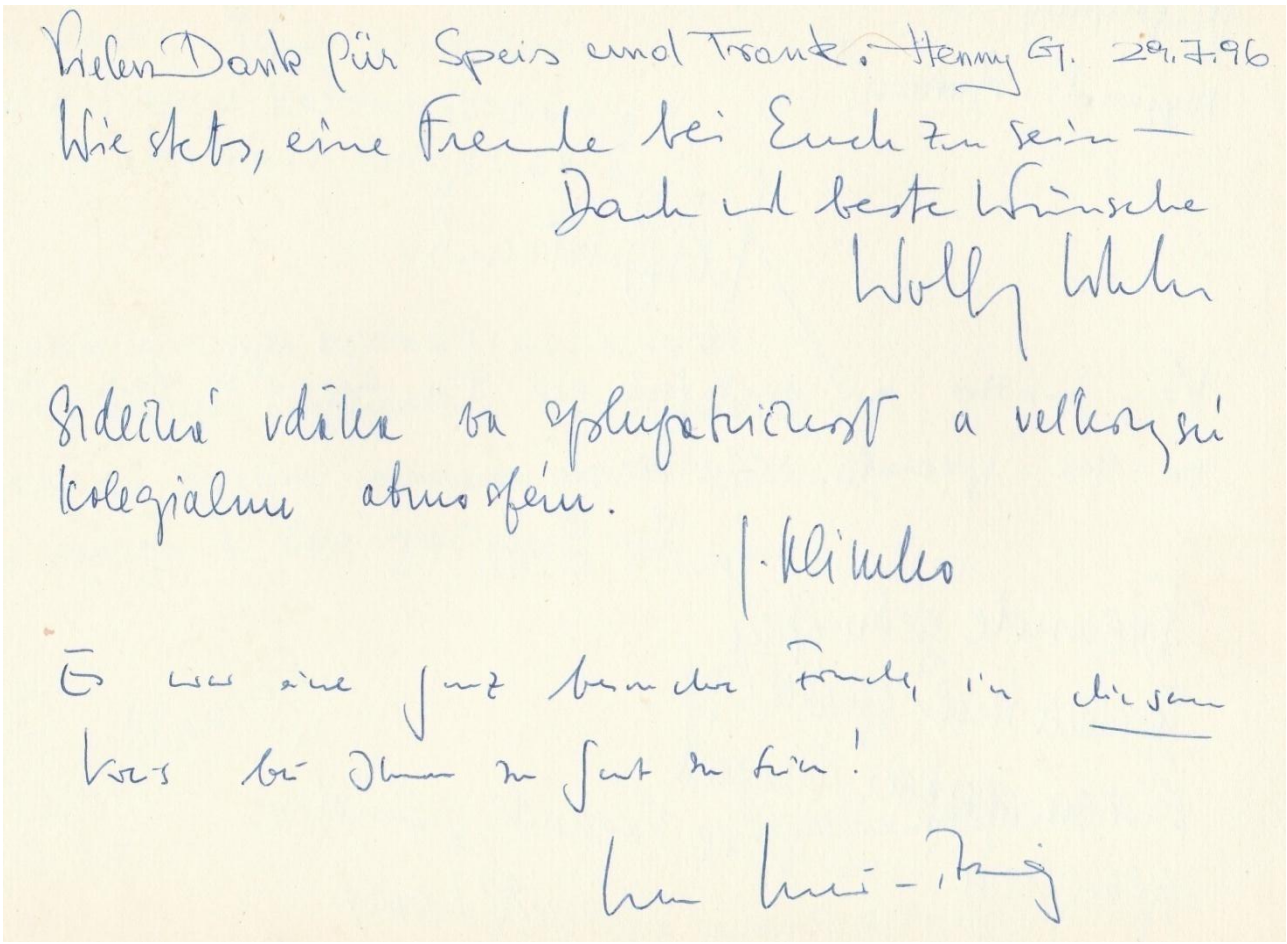

Z „Księgi gości” w Rezydencji.

Przed kolacją pytam Bartoszewskiego o sytuację w Kraju, zwłaszcza po „prawej stronie”. Na to Bartoszewski: rozmawiałem ostatnio z prezesem Olszewskim, którego znam jeszcze z czasów, gdy był tzw. obrońcą politycznym. Mówię mu, „Panie Prezesie, może powiedziałby Pan Wiceprezesowi Wrzodakowi[288], że nie życzę sobie być zaga-

[288] Wrzodak Zygmunt (1959) – związkowiec, w latach 2001-2009 poseł na Sejm, nacjonalista i radykał.

zowanym razem z Oleksym". „Że Wrzodak chce gazować to trudno, ale ja nie chcę być gazowany razem z Oleksym" (Bartoszewski nawiązywał do demonstracji „Solidarności" z Ursusa, podczas której pojawiły się m.in. hasła „Bartoszewski i Oleksy do gazu").

Olszewski zabełkotał - „Panie Władku, to nie o to chodzi …", coś tam zamachał rękoma. „Taka jest mniej więcej sytuacja na prawicy. Dla Olszewskiego największym wrogiem są nie postkomuniści, lecz Unia Wolności".

Co najmniej pięciu kandydatów na premierów: Krzaklewski, Olszewski, Wałęsa, Olechowski i jeszcze ktoś piąty. Do wyborów pójdą prawdopodobnie oddzielnie - Unia Wolności, „Solidarność" i reszta. Nic dobrego to nie wróży.

Samego Olszewskiego Bartoszewski skwitował krótko: „Po jego obrończych mowach politycznych, dostawał kwiaty, a oskarżeni wysokie wyroki".

***

W ramach letnich wakacji zaprosił nad do swojej letniej chatki na Hohe Wand Prezydent Izby Narodowej Heinz Fischer. Były jeszcze dwie Panie Ambasador. Chatka pięknie położona, na plateau Hohe Wand, z pięknym widokiem na „Garbaty świat" (*Buklige Welt*) - pogórze na południe do Wiednia.

Była okazja do porozmawiania, spaceru.

Z prawej strony Prezydent Izby Narodowej, Heinz Fischer

Z Ambasador Południowej Afryki.

3 sierpnia 1996 r. (sobota)

Do Wiednia przyjechał na dwa tygodnie Jura Żarow (mój kolega rosyjski z pierwszych lat pobytu w Wiedniu) razem z żoną i wnukami. Byli u nas na kolacji. Ciekawa rozmowa o sytuacji w Rosji. Nieco wycieczek personalnych.

Po powrocie do Centrali w Moskwie Żarow obserwował naturalnie losy Ambasadora Popowa, z którym był w nie najlepszych stosunkach. Popow, nawet jak na standardy rosyjskie, wpadł był w zbyt duże uzależnienie alkoholowe. Zjechał do Moskwy w sześć miesięcy po wyjeździe Żarowa (w styczniu br.). Bardzo interesowała mnie naturalnie sukcesja, pytałem więc o następcę (Rosjanie już ponad pół roku mają w Wiedniu *chargé d'affaires*). Na początku - objaśniał Jura - trzymano Popowa[289], ponieważ było dwóch następców (potencjalnych), ale mogli wyjechać dopiero na wiosnę. Popowa odwołano w styczniu, wszyscy czekali jednak na wyniki wyborów prezydenckich. W końcu na placu boju pozostał wyższy urzędnik w MSZ Grinin[290]. Po wyborach jednak pojawił się z Kancelarii Prezydenta niejaki Fiłatow. Fiłatow jednak chce jechać bardzo do Paryża a nie do Wiednia. A *chargé d'affaires* nadal rządzi.

Nadzieje miał również sam Żarow, który - po powrocie - wziął na przeczekanie (został wicedyrektorem w departamencie konsularnym). Wyścig „przegrał" Jura, który jest zdecydowanym przeciwni-

[289] Popov Valery Nikolaevich (1935) – radziecki a następnie rosyjski dyplomata; w latach 1990-1996 Ambasador ZSRR/FR w Austrii.

[290] Grinin Władimir Michajłowicz (1947) – radziecki a następnie rosyjski dyplomata; w latach 1994–1996 dyrektor Departamentu Europejskiego IV MSZ Rosji oraz członek kolegium Ministerstwa; w latach 1996-2000 Ambasador w Austrii; w latach 2000-2003 dyrektor Sekretariatu Generalnego, Sekretarza Generalnego oraz członek kolegium MSZ; w latach 2003–2006 Ambasador w Finlandii; w latach 2006-2010 Ambasador w Polsce; 2010-2018 Ambasador w Niemczech.

kiem Jelcyna i wspiera Zjuganowa: „Wyrosłem w tamtym systemie i na starość nikt mnie już nie zmieni”.

Teraz komuniści Zjuganowa czekają na zapaść Jelcyna. Jelcyn całą kampanię wyborczą był podobno podtrzymywany sterydami. Liczono się z tym, że padnie zdrowotnie zaraz na początku, a padł przed drugą rundą. Teraz go kurują i po zaprzysiężeniu - uroczystość w stylu Kim Ir Sena ma odbyć się 9 sierpnia (cała prasa już się naśmiewa, że ponoć nawet skomponowana została specjalna kantata na tę okoliczność, pod tytułem „Nasz Prezydent”) - Jelcyn ma udać się na urlop do końca miesiąca.

Zdaniem Żarowa Jelcyn nie dotrzyma do końca roku. Na prezydenta - w ponownych wyborach - szansę ma tylko Zjuganow, nie Lebied („prymitywny typ”) i nie Czernomyrdin. W każdym razie Jelcyn obecnie nie sprawuje już rządów i nie panuje nad sytuacją. A sytuacja gospodarczy jest w Rosji katastrofalna.

Żarowa rozpaczał również nad stanem stosunków rosyjsko-austriackich: „straciliśmy Austrię” (miał na myśli zapewnie to, że Austria znalazła się w UE, i że w praktyce Rosja straciła również prawo współdecydowania w przypadku wejścia Austrii do NATO), „stosunki dwustronne są zamrożone, nic się nie dzieje!”.

11 sierpnia 1996 r. (niedziela)

Odszedł Kejs, nasz cocker spaniel. Odszedł godnie w 14 roku życia. Chyba siadło mu serduszko. Od kilku tygodni ledwie chodził. Na spacerach co dziesięć metrów odpoczywał, kładł się na chodniku. Prawie cały czas spał. Najchętniej w kuchni, wdychając zapachy jedzenia. Ostatniego dnia ledwie chodził. Chował się po ciemnych kątach. Potem zawlókł się do ogrodu, leżał w cieniu w krzakach. Donosiliśmy mu wodę. Wieczorem zabrałem go do domu, położyłem w jego ulubionym miejscu, w wieszaku (Kejs zawsze, gdy coś się działo, właził do wieszaka, tzn. do wnęki na dole, pod wiszące palta i

marynarki). Jeśli „zagrożenie” było znaczne, na przykład Irena była akurat w złym sosie, za nic nie dawał się wyciągnąć. Dla mnie był to istotny sygnał co do atmosfery domowej. Jeśli przychodziłem z pracy a Kejs siedział w wieszaku, znaczyło to, że atmosfera w domu jest ciężka. Wówczas udawałem się bezpośrednio do pokoju „z książkami” i poświęcałem pracy naukowej.

Późno wieczorem odszedł. Godnie, spokojnie, bez wstrząsów. U siebie. Pochowaliśmy go w rogu ogrodu, pod wielkim krzakiem róż. Zostanie „na austriackiej ziemi”.

W Austrii trwa sezon ogórkowy. Spokój letni zakłóca dyskusja o neutralności. Chadecy od miesięcy cisną Socjaldemokratów jak mogą. Mimo zasadniczego porozumienia koalicyjnego, że sprawa zostanie zadecydowana w 1998 r., czołówka ÖVP przy każdej okazji podnosi, że Austrią powinna jak najszybciej stać się pełnym członkiem UZE (obecnie ma status obserwatora) i dążyć do członkostwa w NATO. Socjaldemokraci do tej pory murem oponowali. Obawiali się przede wszystkim dalszego spadku popularności i tym samym utraty elektoratu. Przede wszystkim dawała jednak o sobie znać tradycyjna niechęć Socjaldemokracji zachodnioeuropejskiej do NATO jako takiego oraz do wzmocnionej prezencji amerykańskiej w Europie.

A tu nagle, na początku sezonu letniego, parę tygodni po spotkaniu berlińskim, w murze tym wyłom uczynił przedstawiciel młodszego pokolenia w Socjaldemokracji, do niedawna sekretarz generalny partii, Cap[291], opowiadając się za rezygnacją ze statusu wieczystej neutralności i za członkostwem a NATO. Baza partyjna potraktowała Capa jako zdrajcę, natomiast pragmatycy zaczęli poszukiwać porozumienia „pragmatycznego” między obu partiami.

[291] Cap Josef (1952) – austriacki polityk (Socjaldemokrata); w latach 1983-2017 poseł do Izby Narodowej.

Pewnym efektem tych poszukiwań był „papier" autorstwa wspomnianego już, byłego Ministra Spraw Zagranicznych Pahra (socjaldemokraty) i Ambasadora Cede (szefa służb prawnych MSZ, o orientacji chadeckiej), w którym podjęli próbę pogodzenia przysłowiowej wody z ogniem. Teza zasadnicza papieru była taka, że ponieważ ustawa o wieczystej neutralności określa jasno swój cel – zagwarantowanie niezawisłości i integralności państwa, to – stosownie do tego celu – ewoluować może pojęcie neutralności. Jeśli więc realizacji celu ustawowego służy włączeniu się Austrii w działania wspólne, jak to miało miejsce w przeszłości w przypadku uzyskania przez Austrię członkostwa w ONZ, to taki udział nie jest sprzeczny z neutralnością. Jeśli więc – idąc dalej - UZE i NATO staną się organizacjami tworzącymi podstawę bezpieczeństwa europejskiego, a tym samym gwarantującymi w zakresie optymalnym niezawisłość i integralność Austrii, to udział w nich Austrii będzie zgodny z ustawą o wieczystej neutralności.

Na obecnym etapie dyskusji teza taka zadawala chyba wszystkich, poza partiami opozycyjnymi: „Zieloni" są generalnie przeciw NATO, Haider generalnie za szybkim członkostwem w NATO, a Liberałowie krytykują rząd za brak jasnej polityki (sami są za członkostwem Austrii w NATO, ale przeciw rozszerzeniu NATO na wschód). Takie to w każdym razie igry polityczne trwają w Austrii latem 1996 r.

Korzystając z letniego oddechu jeździmy trochę po Austrii. W końcu tygodnia byłem z Ireną w Salzburgu. W ramach „Muzycznego Lata" obejrzeliśmy „Don Giovanniego". Piękne wystawienie, świetna reżyseria i scenografia. Równie dobre wykonanie.

Po drodze odwiedziliśmy w Saint Gilgen Państwa Bartoszewskich, którzy tradycyjnie wypoczywają w sierpniu nad Wolfgangsee w Salzkammergut.

Zjedliśmy dobrą rybę i naturalnie pogadaliśmy o polityce. Bartoszewski bardzo zachwalał biszkopty na nerwy: sam zjadł podobno pół paczki i bardzo mu pomogło – jest spokojniutki. Żona natomiast – zjadła całą paczkę – i nic, dalej nerwowa.

Na wycieczce w okolicach St. Gilgen.
Państwo Bartoszewscy i Irena.

14 sierpnia 1996 r. (środa)

Nasz attaché obronny organizuje Dzień Wojska. Nie dostał pieniędzy aby zorganizować przyjęcie, więc zapędza wszystkich na mszę na intencję WP. Dzisiaj zapowiedział „odbycie” mszy na

Kahlenbergu w dniu jutrzejszym, badawczo spoglądając na obecnych. Niedługo chyba będzie się kąpał w wodzie święconej. Że też ksiądz Smoliński nie prześwieci dzielnego attaché.

21 sierpnia 1996 r. (środa)

Pożegnaliśmy Radauera, doradcę kanclerza do spraw międzynarodowych. Piszę „pożegnaliśmy", bowiem razem z Bediem Kopeckym podejmowaliśmy Radauera w restauracji „Salu", niedaleko Katedry św. Szczepana (wyśmienita kuchnia francuska). Radauer był dobrym partnerem: otwarty, konkretny, dobrze zorientowany. Załatwiałem z nim sporo ważnych spraw. Jedzie na unijnego urzędnika do Brukseli, gdzie zresztą był już wcześniej w austriackiej Ambasadzie. Będzie szefem wydziału do spraw Europy Środkowej, Bałkan i Basenu Morza Śródziemnego w departamencie WPZiB w Sekretariacie Rady UE. Obiektywnie dobrze. Ważną funkcję w UE obejmie człowiek przychylny „nowym demokracjom", znający Polskę, Czechy, Słowację, Węgry. Z drugiej strony szkoda. Tracimy dobrego kolegę i solidnego partnera.

Z Radauerem rozmawialiśmy naturalnie o polityce. Sytuację w koalicji rządzącej ocenia jako skomplikowaną. Na początku października mają odbyć się wybory do Parlamentu Europejskiego, do Parlamentu Wiednia i wybory uzupełniające do Izby Narodowej (chyba w dwóch gminach). Bez wątpienia obie partie koalicyjne stracą. Wyborcy mają naturalnie za złe pakiet oszczędnościowy, istnieje pewien zawód wynikami pierwszego roku członkostwa w UE. Być może jednak Haider nie zyska zbyt dużo. Te ciągłe afery. Ostatnio okazało się, że kandydaci Haidera wysunięci w wyborach komunalnych są przestępcami, bezcześcili cmentarze. Utrata głosów w partiach koalicyjnych może jednak doprowadzić do wzmożenia walk wewnątrzpartyjnych: zarówno w SPÖ jak i w ÖVP, gdzie pozycja Schüssela nie jest zbyt mocna. Bartoszewski opowiadał mi, jak to Schüssel skarżył się do niego, że wyborcy wcale nie zauważają

dobrych wyników gospodarczych i konsekwencji w działaniu, a widzą jedynie doraźne problemy.

Osłabła nieco dyskusja nad polityką bezpieczeństwa. Wszyscy w Austrii mają już tego dość. Chadecy, chyba za wyjątkiem Ministra Obrony Fasslabenda, doszli do wniosku, że nie ma już co bić piany. A Socjaldemokraci, w skrytości pogodzeni z koniecznością wejścia do UZE i NATO, po prostu uważają, że zbyt głośne dyskusje szkodzą. Są takie sprawy – mówił Radauer – gdzie nie trzeba głośno gadać, tylko po prostu konsekwentnie działać. Fasslaband, zamiast cały czas gadać o członkostwie w NATO, powinien wyczerpać wszystkie możliwości tkwiące w PdP. Obie partie koalicyjne doszły chyba do wniosku, że przed październikowymi wyborami lepiej wygasić całą dyskusję, ponieważ można tylko dużo stracić, a nic nie zyskać.

Sytuację w Rosji ocenia jako katastrofalną i nieobliczalną. Dotąd widać było, że niekontrolowane grupy interesów przejmowały poszczególne gałęzie gospodarki. Teraz jednak walka o władzę dotknęła spraw dla państwa podstawowych – bezpieczerstwa wewnętrznego i polityki międzynarodowej.

Tego rodzaju zgodne oceny docierają z różnych stron. Bartoszewski opowiadał mi o swojej kilkugodzinnej rozmowie z Kanclerzem Kohlem (spotkali się naturalnie w St. Gilgen w Saltzkammergut). Kohl był bardzo zaniepokojony sytuacją w Rosji. Stan zdrowia Jelcyna nie jest określony. Mówił, że zdecyduje się może nawet na krótką wizytę w Moskwie, aby przekonać się na miejscu jak wygląda rzeczywista sytuacja.

Były też inne ciekawe wątki rozmowy, Kohl jasno potwierdza swoje poparcie dla członkostwa Polski w Unii Europejskiej. Niepokoi go jednak bardzo brak zrównoważenia politycznego na wewnętrznej scenie politycznej, szczególnie brak jasnej perspektywy dla partii chadeckiej. „Nie po to w Europie wzmacniamy Chadecję, aby tak bardzo osłabić się w wyniku przejęcia nowych państw rządzonych

przez partie lewicowe. Co będzie jeśli do Unii wejdą Czechy, Węgry, Słowacja, Polska zdominowane przez partie lewicowe. Doprowadzi to do dominacji lewicy w ramach Unii. Sytuacja taka niepokoi naturalnie rządzące partie chadeckie i nie sprzyja decyzji co do rozszerzenia". Kwaśniewskiego oceniał pozytywnie – jako polityka dobrze się prezentującego i skutecznego. Kohl – mówił Bartoszewski – zupełnie nie rozumie jak związki zawodowe mogą odgrywać w państwie rolę partii politycznej. „Przecież w tych związkach są członkowie różnych partii".

Bartoszewski opowiadał też o planie utworzenia Rady do spraw polityki zagranicznej, do której zgodził się przystąpić. W istocie, w połowie sierpnia Rada taka powstała na czele ze Skubiszewskim. W skład weszli Olechowski, Mazowiecki, Suchocka, Bielecki, i szereg osób związanych głównie a UW. Dla Kwaśniewskiego jest to prztyczek w nos, bowiem kilku z grona tych osób proponował wejście do prezydenckiej Rady Bezpieczeństwa i odmówiły. Co prawda w wypowiedziach prasowych Premier i niektórzy koalicjanci mówili, że dobrze iż powstają ciała pozarządowe, że trzeba dyskutować, natomiast Majkowski[292], Minister Stanu w Kancelarii Prezydenta do spraw międzynarodowych nie krył jednak zgryźliwości, mówiąc o Radzie: och, jeszcze jednak komisja Unii Wolności, chyba jedyne co ma szansę pozostać po zaniku UW.

Majkowski zjawił się dzisiaj „przelotem" w Wiedniu. Przewodził „silnej grupie", powracającej ze Słowenii, gdzie przygotowywano wizytę Prezydenta Kwaśniewskiego. Ciekawe, że nie jedzie z Prezydentem Rosati (który pierwotnie miał Prezydentowi w tej podróży towarzyszyć). Chmielewski (dyrektor właściwego departamentu w MSZ), który też przynależał do delegacji, szepnął na boku, iż

[292] Majkowski Andrzej (1939) – polski dyplomata i urzędnik; w okresie PRL działacz młodzieżowy, sportowy i partyjny; w latach 1984-1987 Ambasador w Tailandii, następnie do 1992 r. wicedyrektor w Departamencie Afryki, Azji i Australii; w latach 1996–2005 podsekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta Kwaśniewskiego; w latach 2006–2022 prezes Fundacji Aleksandra Kwaśniewskiego „Amicus Europae".

chyba świadczy to o bliskim odejściu Rosatiego. W prasie piszczy, że Rosati ma zostać Ministrem Finansów.

Odejście obecnie Rosatiego byłoby fatalne. Zdobył już doświadczenie, dobrze prezentuje się na zewnątrz, nawiązał kontakty. Wprowadzenie teraz nowego ministra spraw zagranicznych byłoby równoznaczne z utratą co najmniej kilku miesięcy. A czasu Polska rzeczywiście nie ma. Pierwszy z brzegu przykład: Schüssel pytał Bartoszewskiego o pozycję Rosatiego i rozważał celowość odbycia planowanej na koniec roku wizyty w Warszawie.

W „silnej grupie" był również osławiony generał Gawor[293], chroniciel kolejnych prezydentów. Ma mocny uścisk dłoni. Bez kompleksów. Szef Protokołu Dyplomatycznego MSZ Piekarski[294] cały czas nanosił poprawki do programu. Fachowiec. Sprawiał wrażenie tzw. wzorowego ucznia: okularki, dopasowany garniturek. Siedzieliśmy chyba ze trzy godziny na lotnisku. Udało się załatwić jedną ważną sprawę: konkretny termin wizyty Prezydenta Klestila w Warszawie (w marcu).

Byliśmy z Ireną w Gamming. Festiwal Chopinowski bardzo się udał. Ötcheralpen piękne.

[293] Gawor Mirosław (1955) - polski funkcjonariusz służb mundurowych: Milicji Obywatelskiej, ludowego Wojska Polskiego oraz Biura Ochrony Rządu (generał brygady); dwukrotnie Szef Biura Ochrony Rządu (1991-1997 i 1997-2001).

[294] Piekarski Jan Wojciech (1941) – polski dyplomata (od 1974 r. w MSZ); w latach 1984-1989 Ambasador w Pakistanie; w latach 1989-1991 zaangażowany w nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Izraelem oraz w transfer Żydów z ZSRR do Izraela; w latach 1991-1994 na prośbę władz USA kierował sekcją, która reprezentowała interesy amerykańskie w Iraku; w latach 1994-1997 dyrektor Protokołu Dyplomatycznego w MSZ; w latach 1998-2002 Ambasador w Belgii i Luksemburgu; w latach 2003-2006 Ambasador w Izraelu; wybitny specjalista w dziedzinie Protokołu Dyplomatycznego, autor podręczników.

23 sierpnia 1996 r. (piątek)

Dzwonił Bartoszewski z podziękowaniami za gościnę. Mówił o furorze, jaką zrobiła z w Warszawie relacja jego rozmowy z Kohlem. Po naszej rozmowie ustaliliśmy mianowicie, że podam główne elementy jego rozmów z Kohlem bezpośrednio do Rosatiego, z jednoczesnym zaznaczeniem, że czynię to na prośbę Bartoszewskiego. Było tam i o stałym poparciu Niemiec dla naszych starań o członkostwo w UE, o troskach Kohla co do stanu stosunków z Czechami, co najważniejsze jednak, była pozytywna ocena aktywności zagranicznej Kwaśniewskiego i skuteczności tych działań. Zapewne to przede wszystkim sprawiło, że sprawozdanie „zrobiło furorę".

Z drugiej strony, abstrahując naturalnie od samego źródła, ważne że na taką formułę zdecydował się sam Bartoszewski – szczególnie w kontekście utworzenia Rady do spraw polityki zagranicznej, której też jest członkiem.

Ustalamy termin wizyty Pani Minister Jakubowskiej, rzecznika prasowego rządu. Ma ona, wraz z delegacją, poznawać doświadczenia Austrii w prowadzeniu kampanii informacyjnej o Unii Europejskiej.

31 sierpnia 1996 r. (sobota)

Polskie gazety donoszą o awanturach wokół kandydatów na ambasadorów do Mińska i Moskwy. Od dawna krążyły wieści, że Ambasadorem w Mińsku ma zostać Spychalska[295], przewodnicząca OPZZ, a do Moskwy ma pojechać jakiś wysłużony były działacz młodzieżowy.

[295] Spychalska Ewa (1949) – polska polityk i działaczka związkowa; w latach 1991-1996 posłanka na Sejm; w latach 1991-1996 przewodnicząca OPZZ; w latach 1996-1998 Ambasador w Białorusi.

Dostałem z Warszawy od Bartoszewskiego oświadczenie Rady Polityki Zagranicznej. W punkcie 15 pisze się tam: „Ministerstwu Spraw Zagranicznych grozi marginalizacja połączona z restauracją dawnych układów personalnych. Napór starych kadr jest faktem. Są to niebezpieczne tendencje; w praktyce realizowany jest niesławny raport sejmowy z 1994 r. o służbie zagranicznej, mimo że wcześniej Prezydent potępił ten tekst i metodę jego przygotowania". Główne tezy dokumentu:

- w wyniku przemian wewnętrznych pod znakiem zapytania może zostać postawiona wiarygodność międzynarodowa państwa. „Jeśli teraz Państwo miałoby się cofać, pod pewnymi względami, w kierunku urządzeń i metod PRL – dotychczasowa polityka zagraniczna straci swój krajowy fundament, za granicą zaś takie cofnięcie wywoła negatywną reakcję naszych partnerów";

- tempo integracji europejskiej ulegnie zwolnieniu, przeciwdziałanie temu wymaga skoordynowanych działań politycznych i dyplomatycznych;

- stosunki z partnerami na wschodzie, szczególnie z Rosją i z Ukrainą, wymagają zróżnicowania; z oporu Rosji wobec projektów rozszerzenia NATO wynika szereg zagrożeń; stanowisko Polski wobec Rosji powinno być precyzyjnie określone, brak takiego sprecyzowania ze strony rządu i prezydenta „wzmaga rożne przypuszczenia i obawy";

- na przełomie 1995/1996 nastąpiło faktyczne osłabienie roli rządu w sprawach międzynarodowych, łącznie ze sprawami bezpieczeństwa. Ministerstwu Spraw Zagranicznych grozi marginalizacja;

- funkcjonowanie koalicji SLD/PSL może doprowadzić do zachwiania równowagi wewnętrznej i pozycji międzynarodowej Polski. Niepokoją pomysły osi Bonn-Warszawa-Moskwa, posze-

rzenia Trójkąta Weimarskiego o Rosję, propozycja utworzenia tzw. Trójkąta Brzeskiego (Polska, Ukraina , Białoruś); efektem tych pomysłów może być redukcja roli Polski i jej odsuwanie od Zachodu.

Całe trzy dni byłem razem z Ireną w Alpbach. Ja siedziałem w salach konferencyjnych, przysłuchując się obradom Forum Europejskiego, Irena wędrowała po okolicznych górach. Przebieg obrad niezmiernie ciekawy.

Jednym z punktów była kwestia rozszerzenia UE na wschód. Interesujące wystąpienia Hänscha[296] (Przewodniczącego Parlamentu Europejskiego) i Ministra Spraw Zagranicznych RFN, Kinkela. Obaj jasno mówili, że decyzja co do rozszerzenia zapadła. Obaj też podkreślali, że droga do członkostwa będzie trudna, negocjacje skomplikowane, a uzyskania członkostwa przez pierwszą grupę kandydatów nie należy się spodziewać przed rokiem 2000 (Hänsch wyraźnie mówił – „po roku 2000"). Obaj zgodnie prezentowali też tezę, że żaden z 10 kandydatów nie może „być odrzucony". Tempo przyjmowania będzie z pewnością różne, nikt nie może mieć jednak poczucia, że wyłączany jest z procesu zbliżania do UE. Kinkel nawiązał w tym kontekście do francusko-niemieckiej propozycji, aby powołać stałą konferencję do spraw rozszerzenia, która skupiała by wszystkich kandydatów, państwa UE i przedstawicieli Komisji Europejskiej. U nas tego rodzaju propozycje przyjmowane są z dużą ostrożnością, żeby nie powiedzieć z niechęcią. Słuszna jest bowiem obawa, że twory tego rodzaju mogłyby przekształcić się w „zamrażarkę" kandydatów na członków UE. Nie po to Skubiszewski tak intensywnie odgęgiwał propozycje Wałęsy o EWG bis i NATO bis.

Było też sporo dyskusji o austriackiej polityce bezpieczeństwa, a raczej o braku takowej. Chadecy ostatnio bardzo zmiękli i – poza

[296] Hänsch Klaus (1938) – niemiecki polityk; w latach 1979-2009 deputowany do Parlamentu Europejskiego; w latach 1994-1997 przewodniczący Parlamentu Europejskiego).

Fasslabendem – przestali mówić o NATO. Schüssel ogłosił nawet, że NATO „nie jest obecnie tematem”. Przyczyny tkwią w sytuacji przedwyborczej. 13 października odbędą się wybory do Parlamentu Europejskiego, do parlamentu Wiednia, do władz gminnych i uzupełniające do Izby Narodowej, a badania wykazują katastrofalną kondycję partii koalicyjnych. Po kilkanaście procent poparcia elektoratu – na równi z Haiderem. Ponad pięćdziesiąt procent wyborców niezdecydowanych. Może szykować się dla Chadeków i Socjaldemokratów trzęsienie ziemi, ze skutkami głównie wewnątrzpartyjnymi. Wyborcy reagują tak na pewne negatywne zjawiska jakie wystąpiły w pierwszym okresie członkostwa w UE, na efekt „pakietu oszczędnościowego”, na różne partyjne rozróby. W każdym razie partie koalicyjne zgodnie doszły do wniosku, że obecnie nie ma co prowadzić wojny o NATO, bo można znacznie więcej stracić niż zyskać. Racje ma chyba Radauer, który ostatnio powiedział mi, że są takie dziedziny, w których trzeba działać, a nie o nich gadać.

W gościnie u polskich księży w parafii przy Lerchenfelderstrasse w Wiedniu (koniec sierpnia 1996 r.). Na prawo od Ireny Radca Szklany, kierownik Wydziału Konsularnego w Ambasadzie.

3 września 1996 r. (wtorek)

Sejm zliberalizował ustawę o aborcji. Papież stwierdził, że nie może być praworządne takie państwo, które dopuszcza zabijanie. Prezydent Kwaśniewski stwierdził, że jest za całkowitą likwidacją aborcji, ale może to nastąpić jedynie wtedy, gdy sytuacja kobiety w małżeństwie będzie równoprawna. Dotychczasową sytuację określił jako obłudną.

Irak interweniuje zbrojne na obszarach kurdyjskich. Stara się odzyskać to co stracił. Rano Amerykanie zaczęli bombardować rakietami stanowiska irackie.

Jelcyn zaaprobował plan Lebieda ustanowienia pokoju w Czeczenii. Pytany przez „Gazetę Wyborczą" szef Ośrodka badań opinii publicznej w Rosji o to, kto Rosją rządzi, odparł: jak dotychczas, rządy w Rosji są wypadkową ścierania się różnych grup, zupełnie nie wiadomo jaką rolę pełni obecnie Jelcyn, czy ma jeszcze jakikolwiek wpływ na decyzje.

Ambasador Nowak, po powrocie z urlopu w Kraju, opowiadał, że w Centrali nadal stan wyczekiwania. Trwają targi koalicyjne. Wszyscy więc czekają - kto przyjdzie. Rosati podobno broni się dzielnie przed odejściem z MSZ. Byłoby to zresztą zupełnie idiotyczne. Rosati zdobył zupełnie niezłą pozycję za granicą, poznał działanie resortu. Zmieniać go na rok przed wyborami, to strata paru miesięcy - i to w ważnym okresie. Raz, że wszyscy partnerzy wezmą „na wstrzymanie" (bo kto spotyka się z odchodzącym ministrem - Schüssel już dał do zrozumienia, że w tej sytuacji nie zrealizuje planowanej na koniec jesieni wizyty w Warszawie). Dwa, że do nowego ministra też nikt specjalnie nie będzie się palił: po co jechać do ministra, który już za parę miesięcy może nim nie być? Rosati powinien więc w interesie państwa zostać ministrem do wyborów. Ale - czy w targach koalicyjnych o krzesła i fotele - o tym ktoś myśli? Czy bardziej liczy się polityczno-koalicyjna arytmetyka?

Obie partie koalicyjna „zabezpieczają też swoje interesy". Do MSZ przyjdzie prawdopodobnie na wiceministra „od Unii" Borkowski[297] z PSL (PSL ponoć bardzo się upiera). Już teraz trwa więc takie dopasowanie osób do funkcji dyrektora generalnego i dyrektora departamentu, aby Borkowskiemu nie dać zbyt dużego pola manewru. Nacisk na wyjazdy ogromny. Wśród koalicjantów (szczególnie w SLD) panują nastroje defetystyczne przed wyborami. Wszyscy chcą się więc zabezpieczyć przed „przyjściem prawicy". Najlepiej szybko wyjechać. Drugim „bezpiecznikiem" ma być ustawa o służbie cywilnej. Zawarować się formalnie.

Ustawę należało uchwalić już dawno. Szkoda tylko, że motywem nie jest podejście konstruktywne - umocnienie służby cywilnej, lecz strach o własną skórę.

Stratedzy SLD twierdzą podobno, że przegrana w najbliższych wyborach wyszłaby partii na dobre. Gospodarka „na pewno się wahnie" (tzn. będzie regres). Tym samym ci, którzy dojdą do władzy, będą tę żabę konsumować i w konsekwencji w następnych wyborach przegrają.

6 września 1996 r. (piątek)

Kończy się dzisiaj wizyta oficjalna Pani Minister Jakubowskiej, rzecznika prasowego rządu. Przyjechała na zaproszenie tutejszego szefa Biura Informacyjnego rządu, Neumayera[298], przemiłego człowieka z kilkudziesięcioletnim stażem w rządowych służbach prasowo-informacyjnych. Chodząca encyklopedia austriackiej polityki i

[297] Borkowski Jan (1952) – polski polityk (PSL); w latach 1993-1997 poseł na Sejm, w latach 1996-1997 podsekretarz stanu w MSZ, a w latach 2007–2012 sekretarz stanu w tym resorcie, w latach 2012–2017 Ambasador RP w Holandii.

[298] Neumayer Herbert (zm. 2024) – austriacki urzędnik, związany od 1960 r. ze służbami prasowymi Urzędu Kanclerskiego (od 1978 r. *Sektionsleiter*), następnie dyrektor Federalnej służby prasowej (*Bundespressedienstes*); w 1998 przeszedł w stan spoczynku.

polityków, człowiek dusza „do pitki i wybitki”. Pani Minister towarzyszy wspominany już dyrektor o długim tytule.

Rozmowy nieszczególne. Pani Minister miła, ale do powiedzenia ma niewiele. Płasko, bez *backgroundu*, małe problemy - małe odpowiedzi, nie ma się co spodziewać jakiejś głębszej refleksji, czy pogłębionej wypowiedzi. Rozszyfrował to błyskawicznie Fischer (Prezydent Rady Narodowej), który chciał się coś dowiedzieć o kondycji politycznej koalicji, o stanie realizacji strategii polityki zagranicznej. Słysząc stękania Pani Minister, wygłosił dłuższy wykład zasadniczy o „drodze Austrii do Unii”, po czym szybko i miło był się pożegnał. Podobnie przebiegały i pozostałe rozmowy. Co zadziwiające, nawet w klubie *Concordia* (renomowanym austriackim klubie prasowym) rozmowa nie kleiła się. Ani Pani Minister ani jej towarzysz nie mogli znaleźć tematów do rozmowy i postawić sensownych pytań.

Zupełny brak doświadczenia w prowadzeniu rozmów politycznych. Zaplanowane były na przykład dwa robocze obiady z Neumyerem i z szefem departamentu prasy i informacji MSZ. Wyraźnie Pani Minister nie wiedziała o co chodzi. Obiad kojarzył jej się z miłym spędzeniem czasu i dobrym jedzeniem. Natomiast to, że można w tym czasie porozmawiać o sprawach zawodowych i załatwić parę spraw nie docierało do niej. Rozmówcy niestety szybko zauważali, iż nie ma co podejmować prób prowadzenia poważniejszych rozmów. Na bok odkładali więc przymiotnik „roboczy” i koncentrowali się na "obiedzie", dyskutując o zabudowie Wiednia, wodociągach i częstych zmianach pogody.

Dzisiaj, ostatniego dnia wizyty, podczas rozszerzonego programu turystycznego (wizyta trwała trzy dni) odbył się obiad w restauracji pałacowej w Dürrstein – powyżej, na skale są resztki zamczyska, w którym więziono Ryszarda Lwie Serce. Neumayer, który wyraźnie widział rezerwy czasowe (do odlotu pozostało jeszcze parę godzin a pogoda nie była najlepsza), nakazał dyskretnie kelnerom przynosić

kolejne porcje Obstlera. Popłynęły z ust Pani Minister kawały tak siarczyste, że tłumaczka na przemian czerwieniła się i bladła. Stary lis Neumayer uśmiechał się rutynowym grymasem, a burmistrz Dürrstein - który dużo przeżył i widział - wpadał w niekłamany podziw.

Awantura w koalicji w Polsce. Przedwczoraj Premier zdymisjonował ministra współpracy gospodarczej z zagranicą. PSL podniósł krzyk, że bez uzgodnienia. Premier powołał się na raport kontroli NIK. Telefonicznie zasięgałem informacji: „Papiery są takie, że najlepiej po przeczytaniu zaraz zapomnieć". Rano w radiu Wicepremier Jagieliński[299] mówił coś mętnie, że PSL ma nie tyle zastrzeżenia do treści, co do formy dymisji.

13 września 1996 r. (piątek)

Wizyta Jakubowskiej „przeszła płynnie" w wizytę Ministra Obrony Dobrzańskiego. Między tymi dwiema wizytami miałem dzień przerwy, w sobotę. Właściwie było to pół dnia.

Rano w sobotę zatelefonował Wiceminister Spraw Wewnętrznych Zimowski[300], powracający wraz z nowo zaślubioną żoną (*nota bene* znaną dziennikarką „Polityki" Paradowską[301]) ze Szwajcarii. Zanocował w pokoju gościnnym w Ambasadzie. Wcześniej już umawiał się z zaprzyjaźnionym naukowcem z Polski, zajmującym się międzynarodowym prawem karnym, który również przyjechał w sobotę do

[299] Jagieliński Roman (1947) – polski polityk (ZSL/PSL) i rolnik; w latach 1991-2005 poseł na Sejm; w latach 1995-1997 wicepremier i minister rolnictwa.

[300] Zimowski Jerzy (1941-2007) – adwokat, polityk; w latach 1989-1991 poseł na Sejm w latach 1990-1996 podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych; od 1997 r. prowadził kancelarię adwokacką w Warszawie.

[301] Paradowska Janina (1942-2016) – polska wybitna dziennikarka; związana z tygodnikiem „Polityka" i radiem Tok FM.

Wiednia. Szybko zorganizowałem kolację w Rezydencji. Pogadaliśmy sympatycznie. Bez polityki.

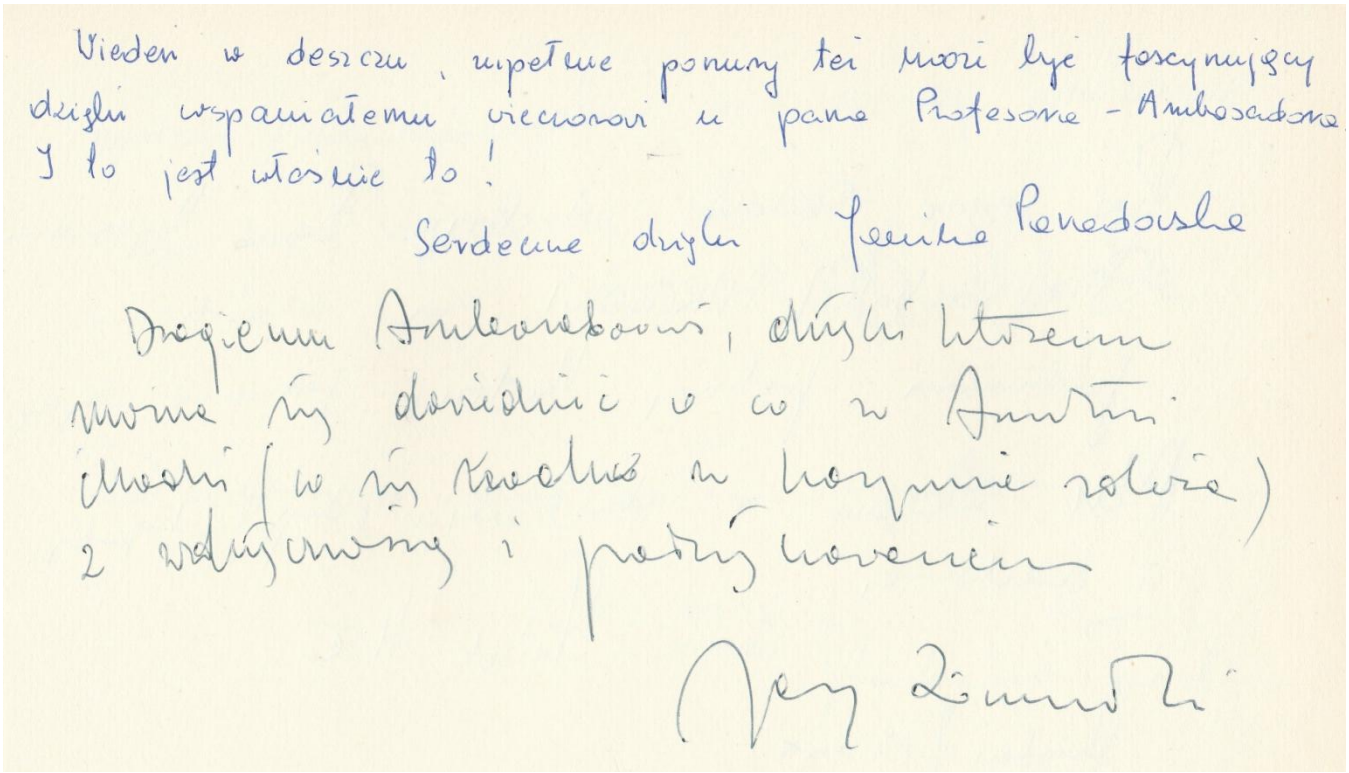
Vieden w deszczu, wspaniałe pomysły tej wizyty były fascynujący dzięki wspaniałemu wieczorowi u pana Profesora - Ambasadora. I to jest właśnie to!

Serdeczne dzięki Jessika Roswall

Drogiemu Ambasadorowi, długi listem mówię się dowiedzieć o co w Austrii chodzi (w tej kwestii w kontynie rolnicze) z wdzięcznością i pełny szacunek

Jerzy Dominik

Z „Księgi gości” w Rezydencji.

W niedzielę rano przyleciał Minister Dobrzański w towarzystwie licznych generałów i pułkowników. Byłem mile zaskoczony, wojsko na dobrym poziomie. W większości mówiące językami, obyte. Sam Dobrzański co prawda nie zna żadnego obcego języka (w każdym razie zachodnioeuropejskiego), zaprezentował się jednak zupełnie dobrze. Konkretny w rozmowach. Dobrze argumentujący. Trochę po

wojskowemu - krótko, zwięźle, jasno, bez tzw. niuansów (ale w tym środowisku jest to dobrze odbierane). Szczególnie obecnie potrzeba jasnego stawiania sprawy - polskich celów strategicznych. Bardzo dobrze na przykład wypadł wywiad Dobrzańskiego dla „Die Presse" o polskiej polityce bezpieczeństwa.

Na początku jednak rzuciliśmy Ministra Dobrzańskiego w objęcia naszej Polonii, tzn. wziął udział w uroczystościach „kościelno-państwowych" (dawniej były „partyjno-państwowe") na Kahlenbergu, gdzie obchodzono tradycyjnie kolejną rocznicę (12 września) Odsieczy Wiedeńskiej. Ksiądz Smoliński stanął jak zwykle na wysokości (zadania) i wszystko przygotował jak trzeba. Był arcybiskup Gocłowski[302] z Gdańska, generał Zmartwychwstańców (tytuł nazywa się chyba nie generał lecz „prowincjał") i cała masa koncelebrantów -

[302] Gocłowski Tadeusz (1931-2016) – polski duchowny rzymskokatolicki; w latach 1983-1984 biskup pomocniczy gdański; w latach 1984-2008 biskup diecezjalny gdański (od 1992 r. arcybiskup metropolita gdański).

chyba ze dwudziestu. Biskup nie przesadził w kazaniu. Mówił krótko i o sprawach ducha. Do aborcji nie nawiązał.

Dobrzański, obok którego siedziałem w ławie, szepnął mi do ucha, że ostatnio głównie „bierze udział w mszach i chyba mało który polityk jest w stanie mu dorównać". Minister był też cały czas pod-ekscytowany. Synowa oczekiwała rozwiązania. Miała być córka. Niestety podczas wizyty do ustanowienia ministra dziadkiem nie doszło, ku rozczarowaniu całej delegacji i gospodarzy. Wszyscy bowiem gotowali się już do odpowiedniego świętowania.

Dobrzański odbył naturalnie dłuższe rozmowy z austriackim Ministrem Obrony Fasslabendem.

Przyjęty został przed Prezydenta Klestila. W parlamencie miał spotkanie z rzecznikami partii do spraw wojskowych. Tenor wypowiedzi był spójny. Dobrze prezentował główne kierunki polskiej polityki zagranicznej, zwłaszcza bezpieczeństwa. Co ważniejsze - i to mu bardzo doradzałem - omówił kondycję koalicji, wskazując, że

mimo pewnych trudności jest stabilność i koalicja dotrwa do wyborów. Jest to ważne, ponieważ po ostatnich awanturach i przymiarkach w ramach reformy Centrum (w tym pogłoskach o przesunięciu Rosatiego), już słyszałem głosy o „przesuwaniu" wizyt, odwołaniach, itp. Może to grozić ponownie stratą kilku miesięcy w dialogu politycznym. Fasslabend jest natomiast wyśmienitym „przełożeniem" na Chadecję, o Prezydencie Klestilu już nie wspominając.

Ze strony rozmówców austriackich w zasadzie nic nowego. Fasslabend jest znanym zwolennikiem szybkiego włączenia się Austrii do NATO, co też potwierdził w rozmowach. Potwierdził też, że „na razie" uzgodniono w ramach koalicji wyłagodzenie dyskusji na ten temat, aby ograniczyć straty w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Decyzja na pewno zostanie podjęta na początku 1998 r. Nie jest jednak pewne – stwierdzał optymistycznie, czy Austria zdoła przystąpić do NATO razem z „pierwszą grupą", wśród której wymienił jako pewnych kandydatów Polskę, Czechy i Węgry. „Słowacja z pewnością nie". Natomiast realne stają się szansę Słowenii, szczególnie jako „łącznika terytorialnego" z Węgrami. Współpracę dwustronną oceniono jako dobrą. Rewelacji nie ma, ale tempo jest dobre.

Sporo rozmawiano o zakupach sprzętu wojskowego. „Przy delegacji" przybył również Prezes „Stalowej Woli". Austriacy (Steyer) bardzo chcieliby sprzedać nam transporter opancerzony „Pandur". Z naszej strony jest nawet pewne zainteresowanie, tym bardziej że Austriacy proponują interesujące dodatkowe korzyści - prawo reeksportu i własne zakupy w sporym zakresie. Dobrzański słusznie jednak podniósł sprawę zakupu przez armię austriacką naszego helikoptera „Sokoła" (w wersji uzbrojonej „Huzara"). Do prasy stwierdził lakonicznie, że strona austriacka zainteresowana jest sprzedażą do Polski „Pandura", a strona polska sprzedażą do Austrii „Sokoła" - interesy są więc wzajemne. W rozmowach nie pozostawił jednak wątpliwości i był twardy.

Na zakończenie wizyty odbyło się przyjęcie w Ambasadzie. Przybyła cała austriacka generalicja - pierwszy garnitur. Wieczorem Minister Dobrzański „uleciał" do Polski. Dobra wizyty i w dobrej atmosferze.

Z Kraju i ze Świata:

- Amerykanie dalej straszą Hussaina,
- Jelcyn choruje (tzn. jest na urlopie) i szykuje się do operacji, Czernomyrdin z Lebiedem walczą (o władzę),
- NATO się rozszerza - wreszcie politycy zachodni mówią jaśniej (w Polsce wizyta Chiraca - wymienił daty),
- w Ambasadzie - rotacje personalne.

16 września 1996 r. (poniedziałek)

Chirac[303] w Warszawie zapowiedział, że Francja widzi Polskę w Unii w roku 2000. Zaraz potem „Wiadomości" podały, że były Prezydent Wałęsa uważa zapowiedź Chiraca za mrzonki (Wałęsa chciał chyba zdeprecjonować Kwaśniewskiego). Podchwyciły to skrzętnie rozgłośnie światowe. Nikt już nie zauważył, że po spotkaniu Wałęsy i Chiraca, Wałęsa „przekonał się" do zapowiedzi tego ostatniego. Trochę po niewczasie doradzono Wałęsie, aby szybko odgęgał swoje wątpliwości.

Zaraz też rzecznik prasowy Komisji Europejskiej oświadczył, że żadnej daty nie uzgodniono, a najwcześniejsza wchodząca w grę data przyjęcia Polski to rok 2002. W każdym razie wypowiedź Chiraca ma jeden pozytywny aspekt: zaczęto wreszcie mówić o konkretnych datach. Jeśli to będzie rok 2002, to też nieźle.

[303] Chirac Jacques (1932-2019) – francuski polityk lider ugrupowań gaullistowskich, poseł do parlamentu krajowego i Parlamentu Europejskiego, mer Paryża, liczne funkcje rządowe; w latach 1995–2007 prezydent Francji.

21 września 1996 r. (sobota)

Primakow (rosyjski Minister Spraw Zagranicznych) spotkał się wczoraj w Wiedniu z Solaną (Sekretarzem Generalnym NATO). Spodziewano się po tej rozmowie dużo, a nic nie wyszło. Po prawie czterdziesto-minutowej rozmowie w Ambasadzie rosyjskiej obaj wyszli w niedobrych nastrojach. Nie kryli też, że nic nie ustalili. Trudno było chyba spodziewać się czegokolwiek po Primakowie.

Jelcyn ledwo dycha. Podali w dziennikach, że podczas kampanii wyborczej, między pierwszą a drugą turą, miał kolejny zawał. Już przed wyborami, zimą, lekarze namawiali go na operację. Doradcy jednak z otoczenia nastawali, aby kandydował. Posłuchał doradców, a teraz na operację może być w ogóle za późno. Lekarze nie ukrywali, że stan jest poważny. Operacja może się nie udać, jeśli natomiast Jelcyna nie zoperują, to jego kariera jako polityka jest zakończona.

No, ale teraz są poważni kandydaci na prezydenta: Czernomyrdin, Lebied. Obaj do zniesienia dla nowych elit władzy w przeciwieństwie do Zjuganowa. Jak mówił mi Żarow, Zjuganow jednak nie zrezygnował. Może się pojawić. Według konstytucji rosyjskiej w przypadku „niezdolności" prezydenta do wykonywania obowiązków, premier przejmuje wykonywanie władzy na trzy miesiące. Potem muszą być nowe wybory.

A w Rosji upadek ogólny trwa. W każdym razie Primakow podtrzymał dotychczasowe stanowisko generalnie niechętne rozszerzeniu NATO. Najpierw jakieś porozumienie z Rosją, do granic Rosji NATO nie dopuszczą. Czyli generalnie jasnego stanowiska, poza opóźnianiem na ile się da procesu rozszerzenia, nie ma. Austriaków Primakow bardzo chwalił za neutralność. Podkreślał, że taki „trzeci blok" (obok NATO i Rosji) będzie miał swoją wartość również w przyszłości. Coś za bardzo chwalił tę neutralność. Chyba dyskusja z Rosją wokół neutralności i Traktatu państwowego nie skończyła się.

Rozmawiano jeszcze o Bałkanach. Pochwalono INFOR. Postanowiono, że trzeba przedłużyć mandat.

14 września odbyły się wybory w Bośni-Hercegowinie. Wygrali - zgodnie z oczekiwaniami - liderzy partii nacjonalistycznych. Ci którzy rozbijali skutecznie państwo, mają teraz je zgodnie budować. Ciekawe.

23 września 1996 r. (poniedziałek)

Pożegnanie Bedricha Kopecky'ego w Ambasadzie czeskiej. Zapraszał Ambasador Jajtner, ale naturalnie nie było go. To jakaś nowa moda, praktykowana głównie przez „nowe demokracje". Ostatnio Ambasador Węgier zapraszał na Święto Narodowe i też nie był obecny. Witał zastępca. Zostało to zgryźliwie odnotowane w Korpusie Dyplomatycznym. Ambasador Jajtner od trzech miesięcy jest na permanentnym urlopie. Gdy pytam Bedrycha - gdzie twój Ambasador, odpowiedź jest zawsze taka sama - „na urlopie". Nawet wtedy, gdy Klaus (a wiec jakby nie było Premier) przyjechał do Alpbach, Ambasadora Jajtnera nie było.

Przyjęcie w Ambasadzie zapoczątkowało cały festiwal pożegnalny (Kopecky jest bardzo w Korpusie Dyplomatycznym lubiany): jutro kolacja a Ambasadzie węgierskiej u Tatara, pojutrze w południe heuriger.

Z tyłu Berich Kopecky, obok z prawej jego strony żona Nora.
Po prawej kolega węgierski Tatar.

Tak więc Bedio Kopecky również kończy swoją misję w Wiedniu. Wyjeżdża w końcu września. Minęły cztery lata naszej współpracy. Szybko. Z naszej pierwotnej „czwórki" Grupy Wyszehradzkiej nikogo już, poza mną, nie będzie. Dziekanem - na szczeblu zastępców ambasadorów - zostanie Tatar. Bedio ma zostać Ambasadorem w Teheranie. Wiedeń jest na razie dla wszystkich dobrym startem.

Przy okazji porozmawiałem a Ambasador Słowenii, Katją Boh, o sytuacji w Bośni-Hercegowinie po wyborach. Jest nastawiona pesymistycznie. W zasadzie w Bośni-Hercegowinie nastąpił *de facto* podział. Tzw. jedność utrzymywana jest sztucznie w wyniku obecności obcych wojsk, tzn. IFOR. Wszystkie strony zbroją się intensywnie. Przyszłość państwa jest niepewna, jedność utrzymywana jedynie na zasadzie „zachcianki państw zachodnich". Perspektywy więcej niż niepewne.

Po wizycie Primakowa oceny w komentarzach prasowych podobne do naszych. Nic nowego - trudno też było się w obecnej sytuacji w

Moskwie spodziewać czegoś więcej, poza utrzymaniem przez Primakowa zachowawczej pozycji.

Rosyjski *chargé d'affaires* oddycha z ulgą. Po ośmiu miesiącach zarządzania Ambasadą zjechał wreszcie nowy rosyjski Ambasador. Nie ma jednak komu złożyć listów uwierzytelniających, bowiem Prezydent Klestil zachorzał poważnie na zapalenie płuc. W tym czasie - według konstytucji - przez dwadzieścia dni, jego kompetencje może wykonywać Kanclerz, potem trójka prezydentów parlamentu. No proszę - mówi uśmiechając się Poljanow - nie tylko nasz prezydent może zachorować. CNN podało dzisiaj, że Jelcyn ledwo dycha, a chirurdzy wcale się nie palą do operacji ze względu na stopień ryzyka.

Z Warszawy dochodzą wieści o nieustających potyczkach wewnątrz-koalicyjnych.

24 września 1996 r. (wtorek)

Dzisiaj dwa ważne spotkania. Rano rozmawiałem z Panią Ambasador Bastel, odpowiedzialną w austriackim MSZ za sprawy OBWE. Dostałem instrukcję z Centrali, aby podziękować za dotychczasowe wsparcie dla naszej kandydatury na sprawowanie prezydencji w OBWE. Trwały od pewnego czasu w tej sprawie targi, ale raczej u nas w Centrali. Najpierw nie bardzo było wiadomo czego chcemy - czy stanowiska sekretarza generalnego czy prezydencji. W pierwszej sprawie, stanowiska Sekretarza Generalnego, Europa Środkowa nie dogadała się jednak, i stanowisko dostał nie świetny specjalista, Ambasador Nowak, a Włoch - nie mający do tej pory większego pojęcia o OBWE. W końcu w Centrali zdecydowali, że nie ma co zwlekać, i należy zgłosić oficjalnie naszą kandydaturę do prezydencji w 1998 r. Państwa członkowskie UE niedwuznacznie dały do zrozumienia, że nie ma co dalej zwlekać. Chciały uniknąć powtórzenia się sytuacji ze stanowiskiem sekretarza generalnego, a do „skoku" szykowała się już Rumunia.

Pod koniec ubiegłego tygodnia Ambasador Nowak oficjalnie zgłosił więc naszą kandydaturę, co wszyscy przyjęli z ulgą i powszechnym poparciem. Pani Ambasador Bastel mogłem wiec tylko podziękować za „konstruktywne wsparcie" ze strony Austrii polskiej kandydatury. W rozmowie Bastel potwierdziła, że Primakow w zasadzie nic nowego do Wiednia nie przywiózł. Zwróciła jedynie uwagą, że mocno podkreślał wiodącą rolę ONZ w akcjach natury militarnej, wyraźnie dając odpór poglądom amerykańskim. Amerykanie dążą do uczynienia z NATO zasadniczej siły policyjnej. Może to świadczyć o tym, że Primakow zrozumiał, że OBWE nie będzie w stanie zdominować tych spraw, a w każdym razie oddziaływać w taki sposób, aby Rosja miała coś na kształt prawa weta. Złagodził więc rosyjską propozycję utworzenia w ramach OBWE czegoś na kształt Rady Bezpieczeństwa, i koncentruje się na ONZ. Wyraźnie też obstawał przy kolejności: najpierw układ NATO - Rosja, potem rozszerzenie NATO.

Po południu wizyta w Izbie Gospodarczej i rozmowa z Maderthanerem. Głównie omawiałem sprawę ekokonwersji, ale przy okazji pojawiło się kilka innych spraw: zaangażowania firm austriackich przy budowie autostrad oraz w tzw. strefach ekonomicznych w Polsce. Maderthaner bardzo chwalił dynamikę stosunków gospodarczych, która jest obecnie większa w Polsce niż Austrii razem z Czechami i Węgrami, choć nie należy wpadać w zbyt duży zachwyt: w liczbach bezwzględnych póki co obrót z obu tymi państwami Austria ma większy niż z wielka Polską.

Zmiany personalne w Centrali: wiceministrem został Borkowski z PLS - do spraw integracyjnych, wiceministrem został również Jakubowski[304]. Dla wyrównania balansu - dyrektorem generalnym, został

[304] Krzysztof Jakubowski (1949) – polski dyplomata (od 1981 r. w służbie dyplomatycznej); m.in. w latach 1996-1997 podsekretarz stanu w MSZ; w latach 1997-2004 Stały Przedstawiciel RP przy Biurze ONZ w Genewie; w latach 1994-1995 i 2004-2005 dyrektor generalny służby zagranicznej.

Marek Grela[305], na poziomie i wyśmienity fachowiec od bezpieczeństwa europejskiego. Na początku lat 90. wysłano go do Irlandii, na zastępcę Ambasadora Brylla[306].

25 września 1996 r. (środa)

Z urlopu w Grecji powracali przez Wiedeń Piotr i Wanda Nowina-Konopka. Wpadli po drodze do Bratysławy. Zjedliśmy u nas obiad, a przy okazji, a w zasadzie siłą rzeczy, rozmowa zeszła na sprawy polityki zagranicznej. Nie tyle zresztą samej polityki zagranicznej, co jej realizatorów.

Nowina-Konopka opowiadał, jak to nowy nasz wiceminister Kołtun - jako wiceminister „parlamentarny" - stawał przez Komisją Spraw Zagranicznych i omawiał polską politykę wobec Bałkan. Odczytał stosunkowo sprawnie tekst, po czy nie potrafił odpowiedzieć na żadne pytanie. Wskazywał jedynie na „kompetentnego" dyrektora. Na zakończenie obrad Nowina-Konopka zapytał przewodniczącego Geremka, czy może zadać „Panu Ministrowi" dodatkowo pytanie porządkowe. Uzyskawszy stosowną zgodę zapytał, iż miałby do Pana Ministra prośbę o wyjaśnienie zakresu kompetencji, tak aby na przyszłość komisja „mogła się lepiej przygotować do posiedzenia". Z rozbrajającą szczerością Kołtun odparł, że jako wiceminister kompetentny jest w sprawach „łączności i administracji resportu".

Kołtun spełnia jednak pewną pożyteczną rolę - próbowałem, go bronić. Obecnie - jako szef Kancelarii Senatu - trzyma w ręku

[305] Grela Marek (1949) – polski dyplomata i naukowiec; w latach 1991-1996 radca-minister, a następnie chargé d'affaires Ambasady RP w Dublinie; w latach 1996-1997 dyrektor generalny a następnie wiceminister w MSZ; w latach 1998–2002 stały przedstawiciel (ambasador) RP przy Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw Wyżywienia i Rolnictwa (FAO) oraz przy Światowym Programie Żywnościowym (WFP) w Rzymie; w latach 2002-2006 Stały Przedstawiciel przy WE/UE.

[306] Bryll Ernest (1935-2024) – poeta, dyplomata; w latach 1991-1995 Ambasador RP w Irlandii.

pieniądze „na Polonię”. Podczas pobytu w Wiedniu bardzo zapadł mu w pamięci kościół na Kahlenbergu. Są więc szanse, że może uda się uzyskać parę złoty na restaurację kilku kolejnych figur (na dwie dał już Pełnomocnik do spraw polskiego dziedzictwa kulturalnego za granicą).

Nowina-Konopka pytał o zmiany kadrowe w MSZ. Mówiłem mu, że został m.in. Borkowski z PSL (z kompetencją koncentrującą się na UE). Konopka wiedział już o tym. Był to bowiem *deal* miedzy PSL a SLD. W zamian za nominację Borkowskiego, PSL głosowała za kandydaturą Spychalskiej i Zalewskiego na ambasadorów w Mińsku i Moskwie.

30 września 1996 r. (poniedziałek)

W ubiegłym tygodniu, w drodze do Grazu, zatrzymał się w Wiedniu Minister Zdrowia Żochowski[307]. Zabawny człowiek. Języków co prawda nie zna, za to dowcipny. Opowiadał jak to zakorzenieni w ministerstwie działacze ZCHN podłożyli mu do podpisania stanowisko resortu na konferencję w/s rodziny (konferencja odbyła się *w* Pekinie chyba na początku roku). Żochowski śpieszył się na urlop, na dole czekała w samochodzie żona, więc nie czytając podpisał. Potem zrobiła się awantura. Urban pilnie opisywał Ministra (członka PSL) w „Nie”.

W materiale podpisanym przez Ministra było mianowicie wezwanie do nieużywania prezerwatyw na łonie natury, które, po zużyciu, mogą być wzięte przez bociany za żaby i spożyte, co może w efekcie doprowadzić do zmniejszenia pogłowia bocianów. A bociany - jak wiadomo - wpływają bezpośrednio na rozrost rodzaju ludzkiego (to już mój komentarz).

[307] Żochowski Ryszard (1941-1997) – polski lekarz (profesor nauk medycznych) i polityk; w latach 1991-1997 poseł na Sejm; w latach 1993-1997 Minister Zdrowia i Opieki Społecznej.

W Grazu ministrowie zdrowia państw ISE spotkali się, pogadali, nic nie ustalili, i pojechali do domu.

Dzisiaj składałem wizytę u nowego Ministra Gospodarki Fahrleitnera[308]. Na początku rozmowy musiałem mu wytłumaczyć, co się dzieje z naszymi resortami (właśnie przebiega tzw. reforma Centrum) i jaka będzie obsada (w sprawie pierwszej przedstawiłem plany, w tym jednego ministerstwa gospodarki, dużego ministerstwa skarbu). Jeśli zaś chodzi o obsadę, to wypowiadałem się mętnie, stosownie do istniejącej sytuacji, konkludując, że trzeba poczekać i zobaczyć.

Koalicja wisi sobie bowiem wzajemnie u gardeł. PSL prawie już ma Ministerstwo Gospodarki i jeszcze chciałoby Ministerstwo Skarbu. Ktoś się w SLD jednak opamiętał, że jak PSL zacznie robić prywatyzację po swojemu, to raczej obudzimy się w RWPG „Bis", a nie w Unii. Jestem jednak dobrej myśli, i zakładam, że wola zatrzymania stołków jest silniejsza od wszelkich tendencji odśrodkowych. Koalicja przetrwa więc szczęśliwie do wyborów jesienią przyszłego roku, choć może w pogłosach zgrzytania zębami i podnieconego sapania.

Fahrleitner ocenia stosunki dwustronne w dziedzinie gospodarki dobrze. Ustaliliśmy ewentualne konsultacje w sprawach, które mogą powodować pewne kłopoty w toku naszych negocjacji z UE (na przykład prawo osiedlania się, rynek pracy, rolnictwo). Fahrleitner dobrze ocenia nasze szansę uzyskania członkostwa w UE, choć tempo prac Konferencji Międzyrządowej jest słabe a wynik końcowy nie jest pewny. Widzi rozpoczęcie negocjacji raczej w końcu 1998 r. (w najlepszym razie). Przedstawiłem sprawę ekokonwersji. Reakcja, dyplomatycznie mówiąc, wstrzemięźliwa. Znane argumenty, że redukcja naszego zadłużenia i tak już obciąża co roku austriacki

[308] Fahrleitner Johann (1939) – polityk austriacki (Chadek); w latach 1992-1996 sekretarz generalny Izby Przemysłowców; w latach 1996-2000 minister do spraw gospodarczych.

budżet w wysokości prawie 2 mld ATS. Wskazywał również na konieczność realizacji w Austrii „pakietu oszczędnościowego", Austria bowiem bardzo chce wejść do pierwszej grupy państw strefy euro, musi więc spełnić kryteria konwergencyjne.

W sobotę wieczorem Państwo Zielińscy zaprosili nas do słynnego teatru Roahera. Sympatyczny wodewil – „Czy mnie kochasz?". Potem kolacja u „Sachera". Byli nasi literaci. Szef "Literatury" i jeden z krytyków literackich. Sympatycznie było. Sztuka mięsa (wołowiny), czyli po wiedeńsku „Tafelspitz", u „Sachera" wspaniała.

2 października 1996 r. (środa)

Zapowiada się ostra jesień. Dzisiaj potwierdził termin oficjalnej wizyty w Austrii Minister Jagieliński: sam koniec października. Pokrzyżował mi całkowicie plany. Miałem zamiar w końcu pojechać do Lublina „na groby". Nie byłem już chyba całe cztery lata. W takiej sytuacji nie wchodzi to w rachubę. Ministra mógłbym jeszcze pominąć i upoważnić do działania Radcę handlowego. Jagieliński jest jednak nie tylko ministrem rolnictwa, lecz również wicepremierem. Do tego figura wśród PSL-owców.

W pierwszy poniedziałek listopada (4 listopada) planowana jest wielka uroczystość odznaczania głównych działaczy Towarzystwa Polsko-Austriackiego. Odznaczam chyba 10 czy 11 osób. Kanitzera nie ma już jak odznaczyć, bo otrzymał wszystko, co można dać cudzoziemcowi.

Zaraz potem rozpoczyna się prezentacja w Salzburgu i w Wiedniu regionu poznańskiego, z imprezą w Instytucie Polskim, Izbie Gospodarczej i dużym przyjęciem w Ambasadzie. Jednocześnie w Wiedniu bawić będzie pani Minister i szefowa Kancelarii Prezydenta Danuta Waniek.

Potem już tylko skok do Grazu, gdzie odbywać się będzie szczyt Inicjatywy Środkowoeuropejskiej z premierami i ministrami spraw zagranicznych. W końcu koncert z okazji Świata Narodowego ... i można będzie przejść do spotkań bożonarodzeniowych.

Do tego wszystkiego przypałętało się do mnie jakieś choróbsko.

4 października 1996 r. (piątek)

Wisława Szymborska dostała Nagrodę Nobla. Późno w nocy oglądałem w TV Polonia rozmowę z Szymborską. Miła, otwarta Pani, prawdziwa przyjemność. Na pytanie co teraz będzie robić, odpowiedziała z prostotą: „chyba mi palma nie odbije". Jest bardzo zaprzyjaźniona z naszą Ewą Lipską. W Instytucie była uprzednio dwa razy, co jest ewenementem, ponieważ Szymborska znana jest ze wstrzemięźliwości w udzielaniu wywiadów, pokazywaniu się i w ogóle tzw. prezencji publicznej. O Szymborskiej - „naszej Wisełce" - Ewa wyraża się wyjątkowo dobrze. Może uda się doprowadzić do kolejnego spotkania w Instytucie, tym razem dodatkowo z laureatką Nagrody Nobla.

Wczoraj był dzień zwariowany. Wszyscy uparli się, że koniecznie 3 października muszą coś zorganizować. Niemcy mają swój Dzień Zjednoczenia. Przyjechał Minister Kinkel, który od pewnego czasu spędza święta narodowe w różnych krajach. W ramach wizyty oficjalnej wziął również udział w wieczornym przyjęciu w Pałacu Schwartzenberga (w centrum Wiednia, za pomnikiem żołnierza radzieckiego). Przedtem głosił wykład w *Industriekammer*. Jednocześnie odbywało się przyjęcie z okazji Święta Narodowego Korei Południowej. Do tego wszystkiego Kanclerz głosił wykład na temat „Europy".

Po „starej znajomości" Schallburg-Mayer (zastępczyni Ambasador Niemiec) doprowadziła mnie do Kinkela i mogłem z nim chwilę porozmawiać. Bardzo chwalił stosunki niemiecko-polskie,

zadowolony z otwarcia fabryki Opla w Gliwicach, brał udział w uroczystości otwarcia przedwczoraj, wspólnie z Prezydentem Kwaśniewskim.

„Kurier” (3.10.1996 r.) zamieścił **wywiad z niemieckim Ministrem Spraw Zagranicznych, Klausem Kinkelem**, w którym stwierdził on:

„stabilność i dobrobyt w Europie są niepodzielne. Osiągnąć to możemy jedynie poprzez przyjęcie państw Europy Środkowej i Wschodniej do UE. Rozszerzenie jest i pozostanie dla nas sprawą centralną. Nie może być tak, że przez dziesięciolecia mówiliśmy naszym wschodnim sąsiadom – ‘odrzućcie komunizm i przyjdźcie do nas’, aby obecnie powiedzieć im: ‘przykro nam, nie ma dla was żadnego wolnego pokoju w europejskim domu’.”.

W południe miałem umówiony obiad z Reiterem, mózgiem Ministerstwa Obrony Narodowej. Bliski współpracownik Fasslabenda (Ministra Obrony), chyba sympatyzujący z "Wolnościowymi" Haidera, mocny zwolennik członkostwa Austrii w NATO. Bardzo interesował się naszymi stosunkami z Rosją i Ukrainą, perspektywą rozszerzenia NATO. Widać wyraźnie, że Austriacy w swoje dyskusje zaczynają wkalkulowywać rozszerzenie na państwa sąsiedzkie. Mają uzgodnić głównie kierunki polityki bezpieczeństwa do początku 1998 r. Jeśli do tego czasu zapadnie decyzja co do rozszerzenia NATO, Austria musi to uwzględniać. Reiter nie ukrywał, że zaraz po wyborach do Parlamentu Europejskiego dyskusja w Austrii nad statusem wieczystej neutralności rozgorzeje na nowo.

5 października 1996 r. (sobota)

Ewa Lipska obchodzi w tym tygodniu 51 rocznicę urodzin. Irena chciała coś z tej okazji zorganizować, lecz Ewa z właściwym sobie dystansem zauważyła, że do 50 urodzin to są obchody, po pięćdziesiątce zaczynają się natomiast „odchody”, więc nie ma co „obchodzić”.

Zazdroszczę jej tego dystansu i tej olbrzymiej przychylności do ludzi. W zasadzie nie słyszałem, aby o kimś mówiła źle. Może dyktowane jest takie podejście jej ciężką chorobą w przeszłości: Ewa chorowała dłuższy czas i prawie była już „na drugiej stronie". Od tego czasu - jak sama mówi - zmieniła się jej perspektywa.

Opowiadała nam o swojej rozmowie ze Stanisławem Lemem[309], po tym jak Order Orła Białego otrzymał nie bezpośrednio z rąk Prezydenta, lecz szefa Kancelarii Prezydenta Pani Minister Waniek. Sam byłem zaskoczony, widząc tę scenę w telewizji. Biały Orzeł, jakby nie było, najwyższe odznaczenie państwowe, Lem również nie pierwszy z brzegu, a tu w kadrze blond głowa Pani Minister. Cała Warszawa - jak mówiono - „zawyła" ze zgrozy. No cóż, Lem to może marny jeden procent głosów, a taki Mickel Jackson co najmniej pięćdziesiąt. Prasa odnotowała skrzętnie, że Prezydent czekał dobre pół godziny na gwiazdora, a Jackson jadąc do prezydenta podobno poważnie zastanawiał się, czy lepiej nie odwiedzić warszawskiego ZOO, ktoś bowiem nieświadomy jego miłości do zwierząt, napomknął mu niebacznie, że w warszawskim ZOO są goryle, a goryle to ulubione zwierzęta gwiazdora. Lem ponoć był nieco urażony, lecz - jak to Lem - podchodzi do sprawy z kosmicznym dystansem.

Wczoraj wziąłem też udział w odsłonięciu tablicy na domu, w którym w latach 1919-20 mieszkał pierwszy Prezydent Ukrainy Mychajło Hruszewski [310], urodzony *nota bene* w Chełmie. Ukraińcy zrobili dużą uroczystość z fanfarami i przemówieniami. Ambasador

[309] Lem Stanisław (1921-2006) – światowej sławy polski pisarz gatunku *science fiction*, filozof, futurolog oraz krytyk literacki; w latach 1983-1988 na emigracji; mieszkał w Wiedniu, w ostanich latach pobytu w dzielnicy Hietzing.

[310] Hruszewski Mychajło (1866-1934) – ukraiński historyk i polityk; przewodniczący Ukraińskiej Centralnej Rady – funkcja ta od 22 stycznia 1918 odpowiadała głowie państwa Ukraińskiej Republiki Ludowej; długoletni (1897–1913) przewodniczący Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki we Lwowie, członek Towarzystwa Historycznego we Lwowie.

ukraiński Mkarewycz zadzwonił rano w piątek, przepraszając, że tak późno, i bardzo zapraszał. Roboty miałem do diabła, ale czego się nie robi dla dobrosąsiedzkich stosunków. Jeszcze mnie dodatkowo przewiało, bo dom przy ulicy tuż koło Naschmarktu, spadzistej i wąskiej, przeciąg trwa bez przerwy.

Dzisiaj idziemy na Rosiewicza. Zaprosił nas Szulik, który prowadzi w Wiedniu stowarzyszenie „Polonez". Szulik jest niezłym menagerem. Organizuje koncerty i imprezy dla „normalnej" Polonii. Działacze polonijni nie za bardzo go lubią, bo Szulik nie „działa", lecz robi konkretne imprezy i do tego „zarabia" na tym pieniądze, czym działacz „brzydzi się" (choć gdyby sam umiał zarabiać, to i owszem). Szulika więc cenię. Byłem na organizowanym przez niego balu, od czasu do czasu odwiedzam, ku zgrozie „działaczy", „jego" imprezy. Szulik robi jednak konkretną robotę. Uważam, że warto to popierać. A że zarabia? Z czegoś przecież musi żyć, nikogo nie okrada, przy okazji dla Polonii robi więcej, niż działacze wszyscy razem wzięci. Na przykład skutecznie zbiera pieniądze na cele charytatywne w Polsce.

Właśnie wróciliśmy z pięknego, jesiennego spaceru, deszcz siąpi, ale las jest przepiękny. Lekka, deszczowa mgiełka, różne odcienie żółtego, pomieszane z zielenią i brązem. Lasek Wiedeński jest piękny o każdej porze roku. Jesień jednak jest szczególna. Na drogę wypełzła wielka salamandra, czarna z żółtymi plamami. Popełzła na pobocze, stanęła wśród liści i podniosła wysoko - jak na salamandrę - głowę. Pierwszy raz widziałem tak wielką salamandrę.

Wczoraj wieczorem kolacja u nas w rezydencji. Był Stacher, szef sekcji (nieco więcej niż u nas departament) w Urzędzie Kanclerskim, ambasadorowie Ukrainy, Luksemburga, Litwy z żonami. Było sympatycznie. Luksemburczyk, krewny Przewodniczącego Komisji Europejskiej, Santera, też Santer[311] – doświadczony dyplomata,

[311] Santer Georges (1952) – luksemburski dyplomata (od 1980 w służbie dyplomatycznej); w latach 1991-194 Ambasador w Pekinie, w latach 1995-2002 Ambasador w Wiedniu; w latach 2002-2026 sekretarz generalny w MSZ, Ambasador przy Stolicy Apostolskiej, w Paryżu; w latach 2012-2017 Ambasador w Berlinie.

dowcipny. Bardzo sympatyczną żonę - malarkę i poetkę - ma Ukrainiec.

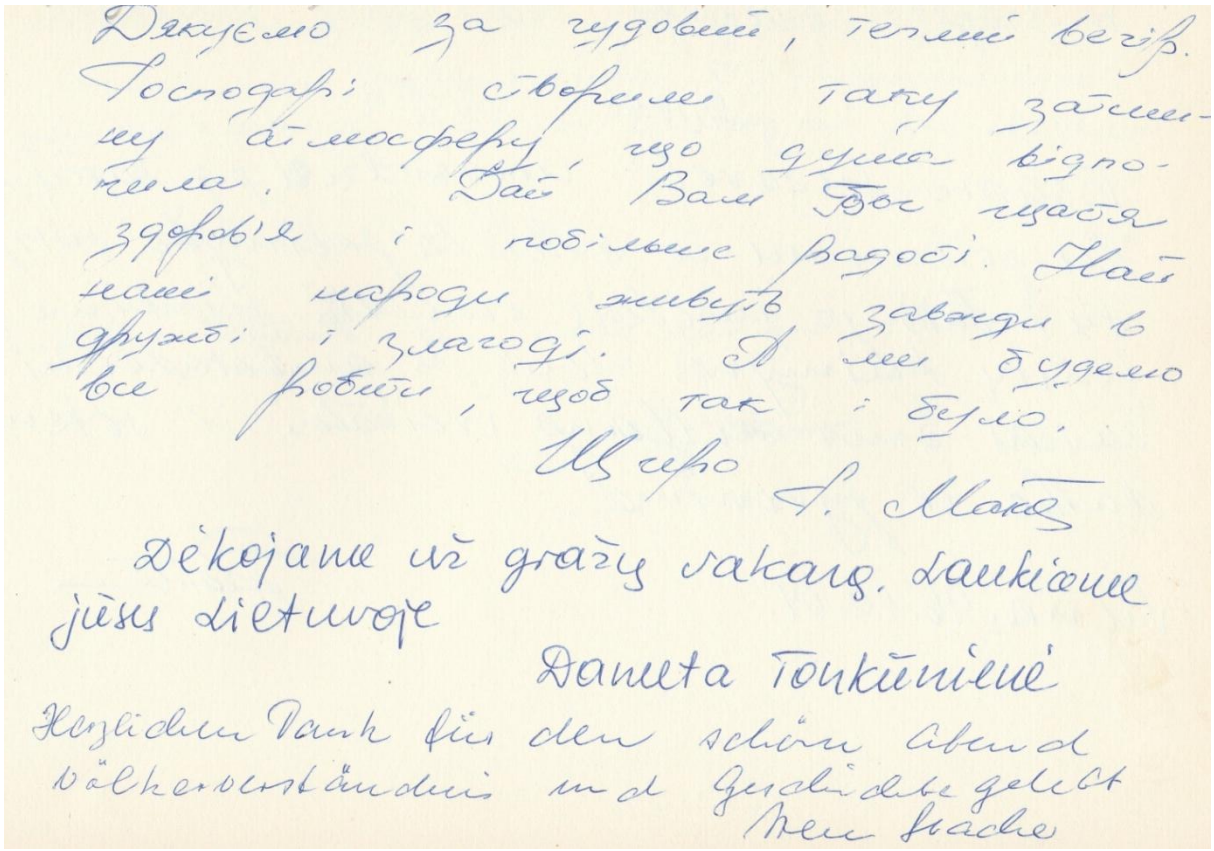
Дякуємо за чудовий, теплий вечір. Господарі створили таку затишну атмосферу, що душа відпочила. Дай Вам Бог щастя здоров'я і побільше радості. Щоб наші народи жили завжди в дружбі і злагоді. А ми будемо все робити, щоб так і було.

Щиро

І. Мата

Dėkojame už gražų vakarą. Laukiame jūsų Lietuvoje

Danuta Tonkūnienė

Herzlichen Dank für den schön Abend Völkerverständnis und Gemütlichkeit

Ihre Familie

Z „Księgi gości” w Rezydencji.

9 października 1996 r. (środa)

Cały dzień na konferencji zorganizowanej przez Akademię Sztabu Generalnego. Austriacy mieli dobry pomysł - zorganizowali konferencję na temat stanowiska krajów sąsiedzkich Austrii w sprawie rozszerzenia NATO. Głównie chodzi chyba o zdobycie alibi dla

dążenia do członkostwa Austrii w NATO. Wojsko aż piszczy, aby wreszcie politycy oświadczyli, że Austria zmierza do NATO. Tymczasem, niezależnie od przedwyborczej ciszy (wybory w nadchodzącą niedzielę), stanowiska raczej usztywniły się. Schüssel - w imię interesów koalicji - uspakaja co prawda jak może swoich kolegów partyjnych, fundamentaliści socjaldemokratyczni nie dają za wygraną.

Był w Wiedniu Egon Bahr[312], prezentował swoją najnowszą książkę. Przy okazji odbył dyskusję o polityce bezpieczeństwa. Delikatnie mówiąc, wyrażał się wstrzemięźliwie o rozszerzeniu NATO, pochwała neutralności i tzw. trzeciej drogi. Oliwy do ognia dolał Primakow, zachwalając z całych sił neutralność. Z drugiej strony Solana nie pozostawiał wątpliwości co do tego, że Austria swojej przyszłości powinna upatrywać w przystąpieniu do NATO.

Kilka dni temu Vranitzky wygłosił referat bardzo anty-NATO-wski i skierowany przeciwko rozszerzeniu Sojuszu. Co prawda profesor Suppan[313], którego spotkałem podczas konferencji, mówił, że chodzi raczej o oświadczenia przedwyborcze. Tyle, że były to oświadczenia bardzo jednoznaczne, dla nas niedobre i - co ważniejsze - pokrywające się z tym, co od dawna mówią tacy politycy jak Fischer, Schieder czy Schramek (który został właśnie doradcą Kanclerza do spraw międzynarodowych).

[312] Bahr Egon (1922-2015) – niemiecki polityk (Socjaldemokrata) i dziennikarz; w latach 1960-1966 dyrektor Urzędu Prasy i Informacji w Berlinie Zachodnim; w latach 1966-1969 w MSZ; w latach 1969-1972 podsekretarz stanu w Urzędzie Kanclerskim; współtwórca *Ostpolitik*, współnegocjator układów normalizacyjnych z początku lat 70. z ZSRR, NRD i PRL, w latach 1974-1976 minister ds. współpracy gospodarczej; w latach 1976–1980 sekretarz federalny SPD; od 1981 redaktor naczelny i wydawca tygodnika SPD *Vorwärts*; od 1984 dyrektor Instytutu Badań Problemów Pokoju i Bezpieczeństwa na Uniwersytecie w Hamburgu.

[313] Suppan Arnold (1945) – austriacki historyk (profesor) zajmujący się Europą Wschodnią, wiceprezes Austriackiej Akademii Nauk; pracował naukowo w Instytucie Historii Europy Wschodniej na Uniwersytecie Wiedeńskim.

Podczas konferencji miałem referat na temat dynamiki rozwoju sytuacji w Europie Środkowej z polskiego punktu widzenia. Zrobiłem mały bilans dokonań okresu transformacji, przejechałem się po „koncertach mocarstw", „równowadze sił" i bardzo zachwalałem nasze dążenie do członkostwa w UE i NATO. Przy okazji pochwaliłem stosunki z Niemcami, stwierdziłem, że musimy też dobrze żyć z Rosją, oraz że niezawisłość Ukrainy jest podstawą utrzymania stabilności w Europie Środkowej i w ogólne w Europie. *Attaché* ukraiński aż podskakiwał z zadowolenia. Referat został chyba przyjęty dobrze. Z innych referatów ciekawie mówił professor Neisser (drugi prezydent Izby Narodowej, Chadek).

Neissera słucham kolejny raz i zawsze z przyjemnością. Omawiał podejście Austrii do polityki bezpieczeństwa. Przejechał się nieco po Socjaldemokratach. Interesujące, że chyba pierwszy raz polityk austriacki publicznie nawiązał do tzw. rosyjskich zastrzeżeń. Neisser przypomniał kolejne interwencje radzieckie przy próbach zbliżenia Austrii do EWG, począwszy od lat 60. Nawiązał do ostatnich wypowiedzi Primakowa, wychwalających neutralność Austrii. W końcu jako dogmatyczne określił koncepcje, w myśl których Austria otoczona przez państwa NATO – w przypadku rozszerzenia – będzie tak bezpieczna, że własnego członkostwa w NATO nie potrzebuje. Podkreślał, że każde państwo tyle będzie ważyło, ile samo wniesie wkładu do bezpieczeństwa europejskiego.

W Ambasadzie względny spokój. Szykujemy się do lawiny wizyt i spotkań, jaka spłynie w końcu października i na początku listopada: przyjazd grupy parlamentarnej (ze Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy), zaraz potem Ministra Jagielińskiego, następnie Minister Waniek, w „międzyczasie" prezentacja Poznania i na finisz szczyt w Grazu z udziałem Premiera i Ministra Spraw Zagranicznych. Na szczęście wyperswadowałem wizytę Marszałka Struzika, który również rwał się, aby wziąć udział w obchodach 50-lecia Towarzystwa Polsko-austriackiego. Przyjedzie może na bal „Poloneza". To impreza

polonijna, na poziomie, i Marszałek Struzik tu jak najbardziej pasuje. Przy okazji zorganizujemy wizytę.

10 października 1996 r. (czwartek)

Wczoraj razem z Ireną przyjechał z Warszawy „Der" czyli „Ten", niemiecki owczarek długowłosy, ma osiem tygodni. Przetrwał podróż samochodem wyjątkowo dobrze. Wysiadł, rozejrzał się ... i zaczął rozrabiać. Spał u Marcina. Rano znowu jazgot w domu. Szczeniak wyjątkowo rezolutny, nie strachliwy i ciekawy życia. Odbył pierwsze spacery na dworze. Wszystko go ciekawi i napawa respektem, a to liść goniony wiatrem, a to sam wiatr niosący różnorodne zapachy.

Dzisiaj „spotykałem się" i „reprezentowałem" od samego rana. Najpierw składałem wizytę Ministrowi Finansów Klimie, *Kronprinzowi* Socjaldemokratów. Mamy dobry kontakt od lat. Klima jest bardzo otwarty, zna Polskę, ma dobrą współpracę z odpowiednikami - w przeszłości z Ministrem Transportu Liberadzkim[314], obecnie z Kołodką.

Omawialiśmy ekokonwersję. Placówki dostały instrukcję z Centrali, aby wybadać nastawienie w krajach urzędowania co do polskiego postulatu polegającego na dalszej redukcji zadłużenia Polski, przy czym suma redukcji podlegałaby konwersji na inwestycje służące ochronie środowiska. Rozmawiałem już w tej sprawie z Ministrem Gospodarki Fahrleitnerem, więc nie oczekiwałem zbyt wiele.

Stanowisko Klimy - zgodnie z moim oczekiwaniem - wstrzemięźliwe (czyli, omijając język dyplomatyczny - negatywne). Klima wyrażał co prawda ogólne poparcie dla idei, jasno jednak stwierdził, że nie może naruszyć w tym celu budżetu, a ciężary ponoszone z tytułu restrukturyzacji długu polskiego w 1991 r. w ramach Klubu

[314] Liberacki Marian (1948) - polski ekonomista (profesor nauk ekonomicznych) i polityk; w latach 1993-1997 Minister Gospodarki Morskiej; w latach 1997-2004 poseł na Sejm; w latach 2004-2014 deputowany do Parlamentu Europejskiego.

Paryskiego i tak są już wystarczająco duże (około 2 mld ATS rocznie). Poinformował Ministra Ochrony Środowiska, który bardzo wspiera ekokonwersję, że nie będzie kwestionował, o ile środki zostaną wydzielone z budżetu Ministerstwa Ochrony Środowiska. Raczej więc elegancko, a odmownie.

Powyższe wstrzemięźliwe stanowisko ma swoje drugie dno. Otóż Austria udzieliła w epoce Gierka[315] Polsce duże kredyty. Ówczesny Kanclerz, Kraisky[316], był do Gierka wyjątkowo dobrze nastawiony. W następstwie, zadłużenie Polski w przeliczeniu na jednego mieszkańca kraju-wierzyciela było największe w stosunku do Austrii. Stąd też wysokie koszty redukcji zadłużenia uzgodnione na początku lat 90. z Klubem Paryskim.

Zaraz po rozmowie z Ministrem Finansów Klimą miałem lunch z posłem SPÖ Gaalem[317], którego poznałem podczas wizyty Ministra Dobrzańskiego (Gaal jest wiceprzewodniczącym Komisji obrony narodowej w Izbie Narodowej). Gaal, cały spięty (jak cała SPÖ) przed niedzielnymi wyborami do Parlamentu Europejskiego i wiedeńskiej gminy. Jeśli SPÖ spadnie w Wiedniu poniżej 40%, to będzie w partii rewolucja. Powyżej 40% koalicja z ÖVP. Raczej nie z „Zielonymi", którzy nie są uważani za partnerów obliczalnych. Po wyborach przewiduje ciężką dyskusję nad kształtem polityki bezpieczeństwa. W sprawie NATO i wieczystej neutralności należy raczej do umiarkowanych realistów. Decyzja musi być podjęta do początku 1998 r.

[315] Gierek Edward (1913-2001) - polski polityk (działacz partyjny w PRL); w latach 1970-1980 I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR („dekada gierkowska").

[316] Kraisky Bruno (1911-1990) – austriacki polityk (Socjaldemokrata); w latach 1959-1966 Minister Spraw Zagranicznych; w latach 1970-1983 Kanclerz.

[317] Gaál Anton (1940) – austriacki urzędnik i polityk (Socjaldemokrata); w latach 1990-2007 poseł do Izby Narodowej (m.in. członek Komisji obrony narodowej).

12 października 1996 r. (sobota)

Nasze polskie „organa" są rzeczywiście dziurawe jak stary kalosz. Po rożnych „przeciekach", „wyciekach" i „dezinformacjach" związanych ze „sprawą Olina" i z innymi sprawami, teraz tzw. środki masowego przekazu podały z lubością, że Turcy uwolnili dwójkę turystów w zamian za informację od polskiego MSW o organizacjach kurdyjskich (turyści, na marginesie, najpierw zostali porwani przez Kurdów, potem zwolnieni i zaraz zamknięci przez władze tureckie za rzekomą współpracę z Kurdami).

Trąbiąc o tej prawdziwej czy też wyssanej z palca wiadomości nikt naturalnie nie myśli o zagrożeniu jakie sprowadza to na różne polskie placówki za granicą. Kurdowie, jakby nie było, wprawę w działalności terrorystycznej mają i ich reakcje są mocno nieobliczalne. Dostaliśmy dzisiaj w trybie pilnym stosowne instrukcje z naszego Departamentu Łączności. Alert u nas w Ambasadzie, postanowiłem ostrzec również inne polskie przedstawicielstwa, a jest ich dużo w Wiedniu. Organizacje kurdyjskie są również w Wiedniu mocno reprezentowane. Austria jest jednym z niewielu państw, w którym legalnie działa partia kurdyjska.

Wczoraj nadrabiałem liczne zaległości. Cały kram administracyjny. Musimy również z zawczasu przygotować materiały do zbliżających się wizyt i rozmów, potem nie będzie czasu.

14 października 1996 r. (poniedziałek)

W przypadku katastrof scenariusz zwykle powtarza się. Wszyscy mówią o tym, że katastrofa może się wydarzyć, ba, że z pewnością wydarzy się. W istocie nikt jednak w to nie chce wierzyć, i kiedy katastrofa nadchodzi, zbiera dodatkowe żniwo związane z zaskoczeniem. Wczoraj taka klęska spotkała Socjaldemokratów austriackich.

Ponieśli nie porażkę, lecz całkowitą klęskę w wyborach, w skali federalnej w wyborach do Parlamentu Europejskiego spadli o 8% w porównaniu z ubiegłorocznymi wyborami do Izby Narodowej, co więcej po raz pierwszy od 30 lat zostali wyprzedzeni przez Chadecję i spadli na drugie miejsce! Mało tego. Całkowita klęska w wyborach do wiedeńskiego landtagu. Po raz pierwszy od 70 lat (!) Socjaldemokraci stracili w tradycyjnie „czerwonym" Wiedniu bezwzględną większość. Spadli poniżej 40% i będą musieli tworzyć koalicję rządową.

Dla Socjaldemokratów to szok równy rzeczywiście trzęsieniu ziemi. Gaal mówił mi w ostatni piątek – „jak spadniemy poniżej 40%, to będzie katastrofa połączona z zasadniczymi zmianami w partii". Program wyborczy w ÖRF 2 oglądałem cały czas od 18.00: pierwsze szacunkowe wyniki, Burmistrz Wiednia Häuptl [318] ukazał się w korytarzu w Ratuszu, idący jak na ścięcie. „To klęska" - mówił. Będą niezbędne głębokie zmiany w partii. Pani Ederer - Sekretarzowi Generalnej partii - nie było do śmiechu. Vranitzky zupełnie zagubiony w dyskusji telewizyjnej. Wypadł fatalnie. Zamiast po prostu powiedzieć, że potrzebne są zasadnicze zmiany i będzie je robić, bredził coś niezrozumiale o szansach związanych z Unią Europejską, rozwijał koncepcje zapewnienia miejsc pracy, o których mówił bez przerwy podczas kampanii wyborczej z wiadomym rezultatem. Tylko się pogrążał.

W komentarzu w „Kurierze" bez ogródek stwierdzono, że w niedzielnych wyborach elektorat żegnał Vranitzky´ego. Myślę jednak, że agonia potrwa. Zmiany zapewne dokonają się przed wyborami do Izby Narodowej, za jakieś dwa lata. Już od pewnego czasu Kanclerz przymierzany jest ewentualnie na stanowisko Prezydenta Komisji Europejskiej. Może mieć szansę. Klima natomiast rośnie w siłę. To zapewne ważne dla partii, że ma następcę. Komentator nie bez

[318] Häuptl Michael (1949) - austriacki polityk (Socjaldemokrata); w latach 1994-2018 Burmistrz i Landeshauptman Wiednia; w latach 1995-2018 przewodniczący Austriackiego Związku Miast.

złośliwości zauważył, że fakt istnienia poważnego następcy znacznie „ułatwi" zmianę na stanowisku *Obmana* partii.

Nieźle wypadli Chadecy. Co prawda nie „uzyskali" zbyt wiele, a w Wiedniu nawet stracili. Po trzydziestu latach wyprzedzili jednak w skali krajowej Socjaldemokratów. A to ma piorunujący efekt psychologiczny. Słabiutka pozycja Schüssela bardzo się umocniła, a co ważniejsze umilkną walki frakcyjne w partii. Na początku roku mówiło się nawet o możliwości rozpadu ÖVP.

Tryumfuje Haider. „Osiągnąłem wszystkie trzy cele" - podkreśla: zbliżyliśmy się do „dużych" partii (28% to wynik w istocie nie skłaniający nikogo do żartów), w trzech landach uzyskaliśmy pierwszeństwo i w Wiedniu zabraliśmy Socjaldemokratom dużo głosów. „My jesteśmy teraz partią robotniczą" - kąśliwie zauważył Haider w dyskusji telewizyjnej, spoglądając drwiąco w stronę Vranitzky'ego. Haider daleki jest jednak od osiągnięcia celu zasadniczego każdej szanującej się partii, a mianowicie od dorwania się do rządów. Mimo 28% poparcia, na razie nikt nie rwie się do tworzenia z nim koalicji. Może Chadecy za trzy lata. W Wiedniu Socjaldemokraci spoglądają w kierunku Chadeków lub „Zielonych". Haiderowi pozostanie póki co nadal protestować w „konstruktywnej" opozycji, a w Parlamencie Europejskim może dyskutować bez widoków na konkretne efekty. „Wolnościowi" nie są bowiem w stanie „znaleźć" dla siebie stosownej frakcji, czy też raczej nikt specjalnie się nie pali, by ich przygarnąć.

Dobrze wypadli „Zieloni", ale są partią tradycyjnie już opozycyjną wobec wszystkiego i wszystkich. Jakoś dało sobie radę „Forum Liberalne". Ledwo wcisnęło się do Parlamentu Europejskiego (przynajmniej według ostatnich danych - o 0,25% głosów), ale umocniło się na szczeblu lanowym - w Wiedniu pewne 8%. Nie wiem, czy to nawet nie ważniejsze, bo Liberałowie bardzo kuleli na szczeblu

landowym. Mam w każdym razie nadzieję, że Frischenschlager[319], kandydat do Parlamentu Europejskiego, przeszedł. Człowiek to mądry i nam życzliwy.

Co to wszystko może oznaczać dla nas. Na razie chyba niewiele. Koalicja jako taka trwa mocno. Pewne przewartościowania mogą natomiast z czasem wystąpić. Chadecy umocnią się relatywnie w koalicji, a to oznacza, że bardziej śmiele będą prezentować swoją linię w polityce zagranicznej - szybkiego zbliżenia do NATO i członkostwa w UZE, a także poparcia dla rozszerzenia NATO na wschód. To dla nas dobrze. Gorzej natomiast może być z następstwami umocnienia się Haidera. Albo partie koalicyjne będą próbowały zneutralizować Haidera, przejmując do programu hasła populistyczne, albo też Haider stanie się realnym partnerem koalicyjnym dla Chadecji. I tak źle, i tak niedobrze. W obu bowiem przypadkach dostaniemy od Austrii niezłą szkołę w negocjacjach akcesyjnych do UE. Będzie bowiem do upadłego bronić „swoich interesów". A spraw potencjalnie kontrowersyjnych jest sporo, poczynając od rolnictwa i rynku pracy.

Dzisiaj przychodzi do Rezydencji na kolację Neumayer, szef rządowego centrum informacji. Socjaldemokrata z krwi i kości. Zobaczymy co powie.

„Austriacki" **komisarz do spraw rolnictwa i wpływowy polityk chadecki, F. Fischler** w opublikowanym (15.10.1996 r. w „Wirtschaft Blatt") wywiadzie wypowiedział się na temat perspektywy rozszerzenia UE.

Główne tezy:

- rozszerzenie Unii na Wschód powinno być poprzedzone Procesem dostosowywania ustawowego i gospodarczego kandydatów do systemów UE;
- w Czechach, państwie przemysłowym, rolnictwo nie odgrywa tak dużej roli jak na przykład w Polsce; struktura rolnictwa czeskiego jest

[319] Frischenschlager Friedhelm (1943) – austriacki polityk (początkowo „Wolnościowi"), od 1993 r. Forum Liberalne; w latach 1996-1999 poseł do Parlamentu Europejskiego.

nietypowa; przeważają duże gospodarstwa rolne; przedsiębiorstwa te są bardziej konkurencyjne niż gospodarstwa w innych państwach Europy Środkowej i Wschodniej;

- Polska jest szczególnym przypadkiem; przeciętne gospodarstwo ma tylko 6 ha i jest tam więcej rolników niż w Niemczech i Francji łącznie; stwarza to poważne problemy z utrzymaniem w przyszłości odpowiedniego poziomu ekonomicznego i standardu życia w regionach rolniczych;

- rozwiązań podobnych problemów w UE upatruje się w rozwoju turystyki oraz małych i średnich przedsiębiorstw przemysłowych; Polska powinna pójść w podobnym kierunku jak w minionych latach państwa alpejskie; oznacza to, że małe gospodarstwa rolne powinny nie tylko zajmować się produkcją rolną, ale również poszukiwać dodatkowych źródeł dochodu;

- w chwili obecnej w Europie Środkowej i Wschodniej jest tylko jeden eksporter netto artykułów rolnych do UE – Węgry; niemniej pozostałe państwa regionu dysponują dużym potencjałem produkcyjnym; w kontekście rozszerzenia UE na Wschód ważne jest takie przedstawienie polityki rolnej UE, aby eksport artykułów rolnych nie był subwencjonowany i mimo to był konkurencyjny, na przykład na rynkach wschodnio-azjatyckich.

Biuletyn Ambasady 1977, nr 1, s. 27.

16 października 1996 r. (środa)

Neumayer powiedział tyle, że pozycja Vranitzky'ego w wyniku wyborów jeszcze bardziej osłabła. Konsekwencje personalne na pewno będą. Uzdrowić można partię jedynie sięgając do wartości podstawowych Socjaldemokracji. Vranitzky będzie musiał odejść, to jedynie sprawa czasu. Nie wiadomo, czy do Komisji Europejskiej, ma bowiem - ze względu na zarozumiałość i „wynoszenie się" - wiele nieprzychylnych osób również w międzynarodowych środowiskach socjaldemokratycznych. Neumayer pozostawał jednak optymistą. Socjaldemokracja odnowi się i wyjdzie z kryzysu. Wtedy Haider straci na znaczeniu i zejdzie z areny politycznej. Oby się nie mylił.

Dzisiaj wieczorem wykład Adama Zielińskiego[320], przemysłowca i pisarza na temat: „Pisarz a polityka". Referent w godzinę wykonał ekskurs przez literaturę światową, konkludując, że polityka, a w szczególności politycy, to obrzydliwcy, i że jak mogą wykorzystują pisarzy. Na przykład - mówił - ostatnio partie kłócą się w polskim Sejmie kto ma zaprosić Szymborską. Kto by nie zaprosił, druga strona uważa, że strona zapraszająca wykorzystuje Laureatkę politycznie. Laureatka wczasuje się natomiast póki co w Zakopanem.

W kuluarach, żartując, powiedziałem, iż u progu Polski demokratycznej właśnie pisarze i artyści pchali się szczególnie do polityki, w tym zwłaszcza do parlamentu. Skutek był równie opłakany dla polityki, jak i dla sztuki. Było w każdym razie miło, i dobra publiczność.

W południe byliśmy z Ireną na obiedzie u ks. Smolińskiego na Kahlenbergu. Sympatycznie. Z dachu kościoła piękny widok. Porozmawialiśmy o remoncie i o życiu.

19 października 1996 r. (sobota)

Po ciągłych stresach związanych z przygotowaniem licznych wizyt, nareszcie nieco relaksu. Wróciliśmy wczoraj z Bratysławy, nareszcie ze śmiechem i odprężeni. W Bratysławie byli Państwo Bartoszewscy. Pan Minister miał dwa wykłady. W Instytucie Polskim o stosunkach polsko-żydowskich, a u Magdy Vášáryovej[321] o stosunkach polsko-niemieckich. Vášáryová, po zakończeniu misji ostatniego Ambasadora czechosłowackiego w Wiedniu, założyła fundację polityczną w

[320] Zieliński Adam (1929-2010) – przedsiębiorca, polski prozaik; urodził się w Drohobyczu, wychował w Stryju, udało mu się przeżyć okres Holokaustu, po wojnie znalazł się w Krakowie, a od. 1957 r. w Wiedniu.

[321] Vášáryova Magda (1948) – słowacka aktorka, polityk i dyplomata; w latach 1989-1992 Ambasador Czechosłowacki w Wiedniu; w latach 2000-2005 – Ambasador Słowacki w Warszawie; w latach 2006-2016 deputowana do Rady Narodowej; działa na rzecz umocnienia demokracji na Słowacji.

Bratysławie. Dostaje trochę pieniędzy od Fundacji Adenauera z Niemiec oraz trochę „od Amerykanów" i robi całkiem dobrą robotę. Jak sama mówi, „wnosi trochę kultury politycznej do tego kraju, który nie ma elit i który pilnie potrzebuje nauki". Mieciar próbował ją podchodzić, „wabiąc" różnymi propozycjami, ale Vášáryová konsekwentnie odmawia i zachowuje niezależność.

Bartoszewski rozbawia naturalnie wszystkich do łez. Obecnie kłócą się z Panią Zofią - kto pierwszy zemrze i kto pierwszy „będzie rzęził". Z sarkazmem opowiadał o politycznej sytuacji w Polsce. Żadnych perspektyw - jego zdaniem - na jakieś ugrupowanie chadeckie nie ma. Wszyscy chcą być premierami. Wałęsa ponoć mówił, że można na przykład dać porządzić Olszewskiemu, który w ciągu paru miesięcy skompromituje się. „A potem wskoczę ja" - twierdzi podochocony władzą Wałęsa, udowadniając po raz kolejny, że nie potrafi oswobodzić się z politycznych opłotków Popowa. Poza tym „wariant z Olszewskim" był już raz „ćwiczony" w Polsce z ogólnie znanym efektem. Widać jednak, że i sam Bartoszewski miałby nieco ochoty „na politykę". Na marginesie dodawał na przykład, że Unia Wolności widziałaby jego kandydaturę do Senatu z ewentualnością objęcia funkcji marszałka niezależnego. Myśl dobra, jej realizacja to już inna sprawa.

Siedzieliśmy do późna w Piwnicy franciszkańskiej w Bratysławie. Gościł nas Ambasador Korolec[322], który zadziwiająco dobrze wyszedł z ciężkiego wylewu. Mówił mi, że dostał odwołanie z końcem stycznia przyszłego roku. Cztery lata ambasadorowania mijają mu co prawda, lecz pewien pośpiech w odwoływaniu jest widoczny.

Potwierdza się chyba, że koalicjanci będą szukać miejsc dla „zabezpieczenia się". A funkcja ambasadorska jest mimo wszystko atrakcyjna. Kilka osób zostało „za Bartoszewskiego" przesuniętych w funkcji

[322] Korolec Jerzy (1933-2000) – polski historyk i filofor (profesor); w latach 1993-1997 Ambasador w Słowacji.

podczas pobytu zagranicą, tzn. po trzech-czterech latach pobytu za granicą jako konsulowie czy radcy, zostali mianowani ambasadorami (m.in. Tombiński, również i ja). Ciekaw jestem, co koalicjanci zrobią z takimi przypadkami. Przepisy są jasne. Kadencja 3-6 lat dotyczy pracowników nominowanych przez Ministra Spraw Zagranicznych, nie obejmuje natomiast ambasadorów, którzy mianowani są przez Prezydenta na „własną kadencję" około czterech lat. Ale ciśnienie rośnie.

Jak przyjdą wybory przyszłą jesienią „wszystko", a w każdym razie „dużo", może się zmienić. Zapewne więc kolejka przebierających nogami jest długa. Jedynym wyjściem byłoby odpolitycznienie stanowiska ambasadorów i skończenie wreszcie z politycznym pomiataniem tymi stanowiskami oraz zagwarantowanie, że tylko zawodowi dyplomaci mogą być mianowani na ambasadorów. Tak jest na przykład w Niemczech, czy w Austrii. Naturalnie podniesie się zaraz wrzask, że sami profesjonalni dyplomaci nie są jeszcze nie całkiem zreformowani i odnowieni, ale zło będzie mniejsze.

20 października 1996 r. (niedziela)

Byliśmy na wycieczce w Höllentall, czyli w „dolinie piekielnej". Położona między Raxem i Schneebergiem, strome, skaliste zbocza, piękna. Pogoda dopisała, mimo niezbyt dobrych przepowiedni. Der został w domu. Wilk jeszcze nie może wychodzić poza ogród.

Wczoraj byliśmy na przemiłej kolacji u Zielińskich. W końcu lat pięćdziesiątych Adam Zieliński emigrował do Austrii (mieszkał w Krakowie). W Wiedniu miał ciotkę. Rozpoczął handlować na Bałkanach i z Chinami. Musiał wykazać w tym względzie znaczne zdolności, gdyż jest zamożnym i poważanym przedsiębiorcą. W tytulaturze austriackiej jest tzw. *Komerzialratem* - tytuł przyznawany bardzo zasłużonym przedsiębiorcom, „którzy nie mają innych tytułów" (jak to mawia jeden z moich austriackich znajomych).

Zieliński jednak to nie jakiś tam geszefciarz. To wybitny handlowiec, zbieracz malarstwa (jego dom to galeria na dobrym poziomie), a przede wszystkim zbieracz starej chińskiej sztuki. Wprowadził nas do prawdziwego bunkra w podziemiach swojego domu na Grinzingu (z klimatyzacją, stalowymi drzwiami, zamykanymi automatycznie). Bunkier wielkości sporego pokoju wypełniony jest prawdziwymi cackami. Prezentował nam wazy mające po sześć tysięcy lat. Nie bardzo chciał opowiadać jak to wszystko wywiózł z Chin. Pośrednio można było wydedukować, że większość kupił lub otrzymał podczas rewolucji kulturalnej i wywiózł z Chin całkiem legalnie (jakimś cudem, w tym trudnym okresie, miał przywilej handlowania z Chinami). Nie wykluczone - mówił - że jest to jeden z największych zbiorów prywatnych sztuki chińskiej w Europie.

Zieliński to również pisarz, o czym wspominałem. Jest członkiem austriackiego PEN-klubu. W kolacji uczestniczył Giese[323], Prezes austriackiego PEN-Klubu, znany austriacki pisarz. Wpadł też Erhard Busek (były wicekanclerz). Miałem z nim porozmawiać o polskim odznaczeniu. W przypadku Buska sprawdza się całkowicie przysłowie, że pod latarnią najciemniej. Busek, znany przyjaciel Polski, nie ma żadnego polskiego odznaczenia! Teraz występuję z wnioskiem (*nota bene*, odznaczeń polskich nie ma też Mock i sam Zieliński). A pomyśleć, że wszystkie możliwe drapichrusty polonijne zostały już obwieszone do granic możliwości i wytrzymałości klap.

Naturalnie „sprawy polskie" również były omawiane podczas kolacji. Ciekawe, a może już prozaiczne, że wszyscy obecni (było jeszcze małżeństwo lekarskie i sinologiczno-redaktorskie) postrzegali Polskę przez pryzmat „polskich gosposi" względnie „ogrodników"; pewną rolę odgrywały przeżycia okupacyjne (gosposia była w partyzantce) oraz szarmanckie zachowanie się mężczyzn wobec

[323] Giese Alexander (1921-2016) – austriacki pisarz; w latach 1990-1997 prezes austriackiego PEN-Klubu; znany wolnomularz; w latach 1975-1986 wielki mistrz Wielkiej Loży Austrii.

kobiet (bo oni na prawdę całują kobietę w rękę, a nie udają jak Austriacy!).

Sprawy austriackie na szczęście też wypłynęły. Redaktor okazał się być byłym działaczem Chadeków. Jest przekonany, że Haider utrzyma swoją wysoką pozycję, a system polityczny Austrii uległ zmianie (stał się systemem trójpartyjnym). Haider musi więc być brany pod uwagę jako przyszły partner koalicyjny. To dla mnie najistotniejszy wniosek z tej dyskusji: dla Chadeków Haider staje się „*Koalitionsfähig*" (zdolny czy godny bycia koalicjantem).

22 października 1996 r. (poniedziałek)

W przeglądzie prasy przygotowywanym przez Biuro prasowe rządu przeczytałem właśnie, iż „podróżnik", Minister Finansów Kołodko, wyczerpał już wszystkie fundusze na podróże jako Wicepremier i właśnie wykańcza fundusze jako Minister Finansów. Cytowano zgryźliwie tytuł z jakiejś gazety - „Minister finansów bez finansów".

Zaraz potem dzwoniła jakaś pani z Ministerstwa Finansów, anonsując przyjazd Pana Ministra do Wiednia w dniu 8 listopada na obchody 50-lecia Towarzystwa Polsko-Austriackiego. Wyłuszczyłem miłej pani, że obchody nie za bardzo uzasadniają przyjazd Wicepremiera rządu polskiego. Towarzystwo jest jako takie miłe, ale nic poza tym, nie ma się też co spodziewać, że obchody będą zaszczycone przez znane osobistości austriackie. Pani coś się zająknęła, że polecenia musi wykonywać i jest w głupiej sytuacji. Dodała jeszcze, że Kołodko chce się też spotkać z Klimą (tutejszym Ministrem Finansów) - tu nawiązała do mojego clarisu, w którym prosiłem o konkretyzację projektu konsultacji (ale na szczeblu roboczym) na temat działalności izb skarbowych.

Na to ja, że przypominałem sprawę, bo ma wagę praktyczną i po ostatniej rozmowie Klimy z Kołodką w czerwcu nic się przez kilka miesięcy nie działo. Stanęło na tym, że najpierw wyjaśnię, czy Klima w

ogóle będzie miał czas na spotkanie (w grę wchodzi jedynie sobota). Poprosiłem też jednego z kolegów, aby zadzwonił do Kanitzera, który beztrosko zaprosił przysłowiowe „pół Polski", i ustalił, czy Towarzystwo w ogóle pokrywa jakieś koszty. Okazało się naturalnie, że nic nie pokrywa. Kanitzer „starym lisem jest" i zaproszenie sformułował tak, że jest bardzo miłe, lecz żadne finansowe zobowiązania z niego nie wynikają. W obchodach ma brać udział Minister Waniek z Kancelarii Prezydenta, co w zupełności wystarczy.

Dzisiaj przyjęcie u Nuncjusza z okazji 18 rocznicy pontyfikatu Papieża. Wieczorem uroczysta msza w Katedrze św. Szczepana.

24 października 1996 r. (czwartek)

Kołodko naturalnie przyjeżdża. Klima spuścił go gładko z soboty. Rozmowa ma być w piątek. Mam nadzieję, że nasz „gadający" minister nie będzie chciał programu politycznego w sobotę.

Cały wczorajszy dzień upłynął pod znakiem *Kinderdorf-International*. Ciekawa organizacja charytatywna z siedzibą w Innsbrucku. Finansowana głównie z prywatnych źródeł niemieckich. Zajmuje się pomocą dla osieroconych dzieci. Działa w ponad 120 krajach. Od 1991 roku również w Polsce. Buduje tzw. wioski dziecięce, gdzie w oddzielnych domach „zawodowe" matki wychowują po kilkoro dzieci. W Polsce dotychczas *SOS-Kinderdorf* wybudowała wioski w Kraśniku i Biłgoraju, dom młodzieży w Lublinie, a obecnie buduje wioskę w Siedlcach.

Wnioski o odznaczenie wpłynęły od polskiej organizacji *SOS-Kinderdorf*. Naturalnie skierowałem dalej. Wczoraj była wielka uroczystość wręczenia odznaczeń prezesowi Kutinowi[324], zastępcy sekretarza generalnego Pani Pean i byłemu sekretarzowi generalnemu Haldenowi. Przyjechała trójka przedstawicieli polskiej

[324] Kutin Helmut (1941-2014) – austriacki organizator spraw socjalnych; w latach 1986-2012 prezydent *SOS-Kinderdof-International*.

organizacji, było wzruszająco. Takim ludziom odznaczenia należy dawać i wręczyłem je z prawdziwą przyjemnością. Podczas uroczystości grała profesor Wiedner-Zając[325]. Potem była kolacja u nas w Rezydencji. Pani Pean jest obywatelką Niemiec, przybyła więc również Ambasador Niemiec Ursula Seiler-Albring.

Prezes polskiej organizacji *SOS-Kinderdorf* jest jednocześnie burmistrzem Siedlec i - jak się okazało - działaczem byłej opozycji, „Solidarności", miał co nieco do czynienia z Wałęsą (w każdym razie nie jest entuzjastą SLD). Mówił rzeczy ciekawe. Z punktu widzenia „bazy" sprawy wyglądają nieco inaczej, może bardziej prawdziwie, a może baza kolejny raz daje się wyprowadzić w pole cynikom ogarniętym magią politycznej władzy. O „Akcji Wyborczej Solidarność": zwycięży w wyborach, już obecnie ma dobrze ponad 20% poparcia, prawie tyle samo co SLD. SLD natomiast stale słabnie. Oleksy, który znacząco wygrał właśnie w Siedlcach w ostatnich wyborach, teraz - zdaniem burmistrza - nie ma tam co szukać. „Sprawa Olina" wykończyła go w terenie. Może gdzieś w nowosądeckim.

„U podstaw" coraz wyraźniejsze staje się porozumienie między „Akcją Wyborczą Solidarność" a PSL. W każdym razie PSL wyraźnie ma dość koalicji z SLD. Podobno były jakieś rozmowy w tym kierunku. Przyszła koalicja mogłaby więc obejmować PSL, „Akcję" i Unię Wolności. Naturalnie kształt zależeć będzie od wyników wyborów. Olszewski raczej w grę nie wchodzi. „Nic się nie nauczył" w okresie sprawowania urzędu premiera, ani potem. Wałęsa ponoć mówi dołom, że żadnych żądzy politycznych już nie ma i nie miał ich w przeszłości: prezydentem został, bo „musiał", tzn. przymusiło go ówczesne otoczenie. Obecnie żadnych funkcji nie chce, nie chce być ani posłem ani senatorem. Chce tylko pomóc. Trochę to wszystko śmieszne, ale może i prawdziwe. Wałęsa zawsze kilka do kilkunastu

[325] Wiedner-Zając Elżbieta (1944) – polska pianistka; od 1979 r., zamieszkała w Wiedniu.

procent głosów może zdobyć. Tylka ta władza. Oceny burmistrza mogą być miarodajne dla odczuć „bazy".

Do tego w wyborach na Litwie wyraźnie wygrały partie prawicowe. Landsbergis[326] tryumfuje. Post-komuniści dostali w skórę i to bardzo. Gazety już spekulują, że powrót post-komunistów rozpoczął się cztery lata temu na Litwie, tam też tam zaczyna się obecnie ich odwrót.

Z Ursulą Seiler-Albring, Ambasadorem Niemiec, rozmawiałem o ocenie wyników wyborów w Austrii. Jest przekonana, że oznaczają one zasadniczą zmianę systemu politycznego. Haider umocnił się, i uzyskanej pozycji nie straci. „Wolnościowi" będą więc stałą, „trzecią siłą" w Austrii. Chadecy mają wyraźnie dość koalicji z Socjal-demokratami. Już w następnym roku, przy debacie nad budżetem na rok 1998, może dojść do rozpadu koalicji, nowych wyborów, i koalicji czarno-niebieskiej, czyli chadecko-haiderowskiej. Socjaldemokraci, o ile wybiorą „lewicową" sanację (mocne skrzydło fundamentalistów) stracą jeszcze więcej. Vranitzky kończy się wyraźnie. Może dotrwa do zjazdu partii w 1997 r. Problemem będzie wprowadzenie Haidera na salony. „Wolnościowi" są partią jednego człowieka. Nie ma tam nikogo poza Haiderem. Haider jest jednak wyjątkowo elastyczny i inteligentny. Zdolny do zmian i przystosowania. Może „połknąć" Chadeków. Taka groźba była już realna przed rokiem.

26 października 1996 r. (sobota)

W piątek wieczorem „Strzecha" zorganizowała koncert z okazji Święta Narodowego Austrii. Śpiewał bardzo dobry młody tenor z Polski. Niedawno w Wiedniu, ma kontrakt w Staatsoper, uprzednio w Dreźnie. Zaprosiłem go do Ambasady.

[326] Landsbergis Vytautas (1932) - litewski polityk; głowa państwa litewskiego w latach 1990–1992 (jako przewodniczący parlamentu), ustawowo uznany w 2022 za pierwszego przywódcę niepodległej od 1990 Litwy, poseł do Sejmu i deputowany do Parlamentu Europejskiego.

Prezes Górnik ma smętną minę. Sprawa z zaginionymi (ukradzionymi) pieniędzmi ślimaczy się. Była skarbniczka kręci, zeznaje mętnie. Wszystko wskazuje na to, że pieniądze zdefraudowała. Zamożna nie jest, więc odzyskać nie będzie z czego. A chodzi o prawie dwa miliony szylingów. „Strzecha" zostanie bez środków, jeśli to się potwierdzi. Mało tego. Za brak nadzoru prokuratura zaczyna ciągać samego Górnika i zarząd. Wszystko to może to grozić nawet rozpadem całej organizacji.

27 października 1996 r. (niedziela)

W nocy z soboty na niedzielę bal z okazji 15-lecia chóru przykościelnego „Gaudete". Cała uroczystość odbyła się w domu „Emaus" (przy kościele polskim na Rennwegu), poprzedzona była koncertem i mszą. Wybrałem się na samo podsumowanie, czyli na bal. Sympatyczne spotkanie w gronie „własnym". Przez chór przewinęło się w sumie ponad 300 osób. Założony przez Synowca, i do dzisiaj przez niego prowadzony. Synowcowie to rodzina muzyczna. Sam Synowiec - jak mi opowiadał - wywodzi się w wielodzietnej rodziny: siedmiu synów i cztery córy. Mieli całą rodzinną orkiestrę i chór. Tradycje kontynuują. Żona śpiewa, córka śpiewa, a syn - po szkole muzycznej - gra na fortepianie. Na początku była olbrzymia fluktuacja. Ludzie przyjeżdżali, potem jechali dalej. Byli członkowie chóru z pierwszych fal emigracji początku lat 80. rozrzuceni są po całym świecie.

Synowiec - jak mi opowiadał życzliwie ks. Rektor Sojka – regularnie, co jakiś czas, składa dymisje lub nosi się z takim zamiarem: a to za mało mężczyzn a za dużo kobiet, a to odwrotnie - nadmiar mężczyzn. To znów w „głosach" brak równowagi. W każdym razie chór ma się póki co dobrze, występuje w kościele, przy okazji różnych uroczystości polonijnych. Mówiłem Synowcowi, że teraz musi zacząć bardzo uważać. Chór kończy piętnaście lat, więc wchodzi w niebezpieczny wiek dojrzewania. Z Sojką rozmawiałem przy okazji o przygotowaniach do obchodów 100-lecia sprowadzenia Zmartwych-

wstańców do Austrii, które przypadają w przyszłym roku. Główne uroczystości odbędą się jesienią.

29 października 1996 r. (wtorek)

Program pobytu Wicepremiera Kołodki ulega ciągłym zmianom. Po tym jak się okazało się, że Klima w sobotę nie ma czasu i jak potwierdziliśmy termin w piątek o 17.00, przyszła wiadomość, że Kołodko z kolei nie może, na koncert przyjedzie, ale chyba się spóźni, a w ogóle to towarzyszy mu 15 (piętnasto)-osobowa delegacja.

Kanitzer - stary lis jako się rzekło - zarezerwował nocleg, do tego w jednym z najdroższych hoteli, w „Imperialu". Z Kołodko zapewne przyjedzie ochroniarz, albo i dwóch. Poprosiłem o wysłanie clarisu z różnymi zapytaniami, przede wszystkim z jednym zasadniczym: kto za to wszystko zapłaci? Czekamy właśnie z napięciem na odpowiedź.

Wczoraj w „samo południe" przyjęcie u Czechów z okazji Święta Narodowego. Nawet sam Ambasador Jajtner witał. Podkreślam, bo na pożegnaniu Bedia Kopecky'ego zjawił się dopiero pod sam koniec przyjęcia (mimo że zapraszał), i to głównie po to, by nałożyć sobie porcyjkę na talerz i na powrót zniknąć w pokojach rezydencji (u Czechów rezydencja jest w tym samym budynku co Ambasada).

Kilka interesujących spraw opowiedział Mautner-Markhof, Przewodniczący Komisji spraw zagranicznych Bundesratu. Po pierwsze - Chadecy zacierają rączki z radości po przemówieniu Clintona w Detroit, w którym Clinton zapowiedział przyjęcie pierwszej grupy kandydatów do NATO wiosną 1999 r., tj. na pięćdziesięciolecie Sojuszu. W tej pierwszej grupie z pewnością będzie Polska, Czechy, Węgry i może Słowenia. Austria nie bardzo więc będzie miała wybór. Chadecy są pewni, że przyśpieszy to przybliżenie Austrii do UZE i NATO. Po drugie - naśmiewają się do rozpuku z Socjaldemokratów, szczególnie z wysuwanej czasami idei, że jak wszyscy sąsiedzi Austrii będą w NATO, to sama Austria będzie taka bezpieczna, że nigdzie

przynależeć nie musi. Socjaldemokraci coś ostatnio bąkają o „aktywnej neutralności", ale bez specjalnego przekonania. Sami też nie wiedzą dokładnie o co właściwie przy tej „aktywnej neutralności" ma chodzić.

Rozmawiałem również z szefem Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Wiedniu Streitenbergerem[327]. Wskazywał na interesujące akcenty, jakie pojawiły się podczas niedawnej wizyty unijnego komisarza do spraw budżetu w Wiedniu. Otóż skupiał się on w rozmowach głównie na tym, co sama Unia musi zdziałać w związku z rozszerzeniem. Wymieniał przede wszystkim trzy sprawy: naturalnie rolnictwo - już obecnie pochłania ono 2/3 budżetu Unii, sprawa musi być więc przed rozszerzeniem wyjaśniona, tak aby rozszerzenie nie rozbiło budżetu Unii, a z drugiej strony nie doprowadziło do destabilizacji u państw przystępujących; fundusze strukturalne - najlepiej określić górny pułap dofinansowania nowych członków, wreszcie okresy przejściowe, które zapewne będą musiały być w niektórych dziedzinach długie. A to z kolei wymagać będzie utrzymania kontroli na granicach. Czyli: tempo wejścia kandydatów do grupy Schengen zależeć będzie bezpośrednio od wynegocjowanych okresów przejściowych.

Dzisiaj przyjęcie u Turków z okazji ich Święta Narodowego. Nic specjalnego, ale miło. Mają sympatyczną i mądrą Panią Ambasador. Ciekawe jedzenie, szczególnie słodycze - strasznie słodkie. Kuchnia turecka ponoć miała bardzo znaczący wpływ na kuchnię państw arabskich.

1 listopada 1996 r. (piątek)

Odpowiedź od Wicepremiera Kołodki nadeszła. Z Ministrem Finansów już się nie chce spotykać, za to w sobotę, tzn. za tydzień

[327] Streitenberger Wolgang (1952) – austriacki urzędnik unijny; w latach 1996-2001 dyrektor Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Wiedniu; w latach 2002-2017 wysoki urzędnik w Komisji Europejskiej.

życzy sobie: o 9.00 wykład na Uniwersytecie, o 10.00 spotkanie z Polonią, o 11.00 spotkanie z biznesmenami, a potem to już tylko obiad. Przylatuje z nimi coś 8 osób, dwóch ochroniarzy nie licząc.

Z Kraju:

- dyżurny temat „aborcja” jest nadal obrabiany: po przegłosowaniu liberalizacji ustawy w Sejmie, Senat nie uchwalił, Sejm znowu uchwalił, Prezydent powiedział, że podpisze; Episkopat na to, że w Polsce gorzej niż w najgorszym totalitaryzmie, Papież wzywa do ochrony napoczętych, czarne czy białe marsze organizuje „Radio Maryja”, a ci co chcą „skrobać” i tak „skrobią”;

- koalicja pokłóciła się o podatki, konkretnie o progi podatkowe; przy okazji jakiejś dyskusji w Sejmie, niespodzianie - głosami PSL również, przegłosowano m.in.. obniżenie najniższego progu do 17%; Premier się wściekł, i coś mówił o „kompromitacji” koalicji, tym niemniej „skompromitowana” koalicja ma się dobrze i dzielnie rządzi nadal;

- Premier z wizytą w Luksemburgu i Holandii: dobry wykład w Instytucie Spraw Międzynarodowych w Holandii, głównie sprawa naszego członkostwa w NATO i stosunku Rosji do rozszerzenia NATO; Cimoszewicz jasno powiedział, że Polska chce mieć dobre stosunki z Rosją, ale nic Rosji nie upoważnia do tego, aby ograniczała prawa innych czy podporządkowywała je swoim interesom;

- opublikowano w końcu tzw. białą księgę z dokumentami „sprawy Oleksego”; „Księga" niewiele wyjaśnia, a każdy widzi w dokumentach to, co chce zobaczyć; rączki zacierają głównie Rosjanie, na Zachodzie pukają się w głowę, a specjaliści - wywiadowcy chyba będą przez najbliższe lata omijać z daleka dzielnych przedstawicieli naszych służb specjalnych.

Zapytany w telewizji jeden z posłów, członków komisji nadzwyczajnej, czy „Księga” nie szkodzi interesom Polski, powiedział, że po tej całej sprawie i licznych przeciekach nie już więcej interesom Polski zaszkodzić nie może. Koalicja jest zadowolona i widzi w „Księdze” dowód ostateczny na niewinność Oleksego, opozycja zapowiada powrót do sprawy w „odmienionych” warunkach politycznych. Do tego wszystkiego dochodzi jeszcze kolejna aferka z Wałęsą: UOP wystąpił do prokuratury z oskarżeniem, że Wałęsa nie zwrócił wszystkich tajnych dokumentów. Wałęsa oskarżenie obśmiał, podkreślając, że „czepiają go się politycznie i żadnych dokumentów tajnych nie ma”. Urzędnicza stara prawda jest taka, że jak się komuś chce dogodzić, to zaczyna się od listy obecności, a jak się chce bardzo dogodzić, to leci się „po tajemnicy służbowej”. Zawsze coś można znaleźć, a to dokument pozostawiony na biurku, a to źle zaplombowaną kasę pancerną, a to dokumenty tajne pokwitowane, lecz gdzieś zawieruszone, itp. Póki co Wałęsa pojechał gdzieś w azjatyckie kraje.

Cały przyszły tydzień jest w zasadzie, wyłączając wizytę Wicepremiera Kołodki, organizacyjnie dopięty. W poniedziałek odznaczenia dla działaczy Towarzystwa Austriacko-Polskiego (duża impreza w Ambasadzie na jakieś 100 osób), cały tydzień Dni Poznania z koncertem w Instytucie Polskim, forum gospodarcze, impreza promocyjna turystyczna z obiadem w Ambasadzie dla 50 osób i wielkie przyjęcie dla 300-400 osób, potem tylko szczyt Inicjatywy Środkowoeuropejskiej w Grazu. W tzw. międzyczasie wizyta Minister Waniek, wizyta wysokiej delegacji UOP, gala w Ratuszu organizowana przez Kanizera, kilku wojewodów, no i na deser Minister Kołodko (ale tu mnie nie będzie, jestem w Grazu z Premierem).

5 listopada 1996 r. (wtorek)

Wieczorem w poniedziałek wielka uroczystość wręczenia aż 11 (jedenastu) wysokich, polskich odznaczeń dla Austriaków wspiera-

jących Towarzystwo Polsko-Austriackie. Szereg naprawdę wybitnych postaci, jak na przykład architekt Hildebrandt, właściciel Kartause Gaming, współorganizator festiwali Chopinowskich. Cała uroczystość poprzedzona prawie godzinnym koncertem młodych śpiewaków „polsko-austriackich" z klasy śpiewu pani profesor Heleny Łazarskiej[328], która od kilkunastu lat pracuje w Wyższej Szkole Muzycznej w Wiedniu.

Jeden z odznaczanych, Pan Witkowski, bardzo starszy człowiek, przybył, a właściwie przywieziono go, na wózku inwalidzkim. Z pewnym wzruszeniem wręczałem mu order. Staruszek już nie za bardzo kojarzył co się dzieje. Wymamrotał jednak, że cieszy się, że na koniec życia otrzymał jeszcze z Polski order.

Dzisiaj zakończyliśmy przygotowania do cyklu imprez i wizyt w tym tygodniu. Nawet wizyta na życzenie Wicepremiera Kołodki jest jako tako dopięta, choć nie bardzo wiadomo czemu ma służyć. Nieco turbulencji wywołała formuła spotkania „prywatnego" Premiera Cimoszewicza i Kanclerzem Vranitzkym w Wiedniu, rano w piątek (Premier jest w Wiedniu w drodze do Grazu na spotkanie Inicjatywy Środkowoeuropejskiej). Z naszej strony naturalnie miał zamiar wziąć w tym spotkaniu udział cały „dwór", chodziło natomiast o to, aby premierzy porozmawiali bardziej prywatnie, o problemach ogólnych, atmosferze, sprawach wewnętrznych. Rozmawiałem o tym w piątek ze Schramkiem, doradcą Kanclerza. Premier przebywał z wizytą w Holandii, razem z całą delegacją. Nie bardzo było więc z kim rozmawiać, a do MSZ nie ma się co w takich przypadkach zwracać. Korespondencja trwa całymi dniami (między MSZ a URM). Napisałem więc depeszę bezpośrednio do Premiera. W poniedziałek mieliśmy już decyzję: premier + 2, tzn. Towpik i ja, a cała delegacja jedzie (leci) dalej do Grazu. Rozmawiałem jeszcze o tym dzisiaj ze Szramkiem. Przyklepaliśmy. W razie czego premierzy zawsze mogą podjąć inną

[328] Łazarska Helena (1934-2022) – polska wybitna śpiewaczka, profesor nauk muzycznych; od 1987 w Austrii - zaangażowana do Mozarteum w Salzburgu, a w 1991 - do *Universität für Musik und darstellende Kunst* w Wiedniu, gdzie do 2006 prowadziła klasę śpiewu solowego.

decyzję na miejscu. Inne sprawy - z wizytą Minister Waniek, prezentacją Poznania, itp., itd. w zasadzie wszystko dopięte.

Post scriptum. Ostatnie wiadomości. Najpierw otrzymałem z Ambasady telefon z wiadomościami o wizycie Wicepremiera Kołodki. Jak wspomniałem program został już przez nas zamknięty. Radcy handlowemu udało się ustalić w sobotę spotkania z dyrektorami najpoważniejszych banków - Credtanstalt i Bank Austria, przy czym jeden z dyrektorów miał zasponsorować posiłek dla Pana Wicepremiera wraz z delegacją. A tu nagle zadzwoniła nasza przemiła Pani dyrektor przedstawicielstwa LOT w Wiedniu z niewinnym zapytaniem, czy jesteśmy świadomi tego (a w zasadzie czy jest tego świadomy sztab w Ministerstwie Finansów przygotowujący wizytę Ministra Kołodki w Tiranie (zapomniałem uprzednio dodać, że Kołodko odwiedza Wiedeń po drodze do Albanii), iż lotnisko w Tiranie przyjmuje samoloty w sobotę jedynie do 16.00. Naturalnie „sztab" nie był świadomy. Przyszła więc zaraz wiadomość, że samolot startuje z Wiednia koło 12.00, unosząc pana Wicepremiera wraz z delegacją do Tirany.

Diabli wzięli więc najistotniejsze spotkania z dyrektorami banków i Kołodko - Wicepremier został ze spotkaniem ze studentami, naszymi wypróbowanymi Polonusami oraz spędzi w piątek wieczorem mile czas w Ratuszu. My zaś zostaniemy z tym pasztetem, szczególnie zaś Radca handlowy, zrobieni w tzw. bambuko.

Zaraz potem zadzwoniła Pani Elżbieta z Sekretariatu z wiadomością, że przedstawiciel protokołu z Kancelarii Prezydenta (z Warszawy) zadzwonił, aby upewnić się czy jest zapewniony tłumacz dla Pani Minister Waniek. Zgłupiałem. Po pierwsze, Pani Minister Waniek włada niemieckim całkiem biegłe, zażywała w Wiedniu bowiem swego czasu nauk. Po drugie, nie było mowy uprzednio o żadnym tłumaczu, a Ambasada takowym nie dysponuje. Po trzecie wreszcie, na tym szczeblu tłumacza używa się jedynie w wyjątkowych

okolicznościach, na przykład przy rozmowach oficjalnych czy negocjacjach, ale nie w pół-prywatnych rozmowach roboczych.

Ciekawe co to się będzie działo, jak już do tej Europy wejdziemy? Czy każdy urzędnik będzie jeździł ze swoim tłumaczem? A może lepiej Europa nauczy się po polsku?

9 listopada 1996 r. (sobota)

Teraz po kolei wszystkie imprezy minionego tygodnia. Najpierw Pani Minister Waniek w Wiedniu. Przyleciała rano w środę zgodnie z planem. Obyło się bez tłumacza, a Pani Minister sprawnie porozumiała się w języku niemieckim. Atmosfera rozmów była dużo lepsza i kontakt bez porównania bardziej bezpośredni. Cały poranek przesiedzieliśmy w Kancelarii Prezydenta Klestila. Była cała szpica: nowy szef Gabinetu Prezydenta Hennig (do niedawna Ambasador w Londynie), szef doradców Kuen, rzecznik prasowy Nußbaumer[329], bliski przyjaciel Klestila, bardzo wpływowy.

Rozmowa dotyczyła głównie funkcjonowania kancelarii. Austriacy bardzo otwarci, opowiadali sporo ciekawych rzeczy. Z tym, że dysproporcja olbrzymia. W naszej Kancelarii pracuje coś ponad 250 osób, u Austriaków około 70. Polityki prawie nie ruszano.

Waniek powiedziała - z ciekawszych spraw - że losy koalicji wiszą na włosku. Dyskusje, szczególnie wokół progów podatkowych, są bardzo złożone. PSL próbuje profilować się kosztem partnera z koalicji, tzn. SLD. Wychodzi przy tym z założenia, że może sobie na to pozwolić, bowiem jest niezbędny jako koalicjant dla SLD, jak i dla

[329] Nußbaumer Heinz (1943-2025) – austriacki dziennikarz, pisarz i polityk (powiązany z kręgami katolickim, znawca stosunków z diasporą żydowską i środowiskami arabskimi); w latach 1990-1999 rzeczni prasowy i polityczny doradca Prezydenta Waldheima a następnie Prezydenta Klestila; ze względów zdrowotnych wycofał się z aktywnego życia politycznego; po roku 2001 działał m.in. w SOS-Kinderdorf, prowadził dyskusje polityczne w ÖRF i publikował w „Die Furche".

innych potencjalnych partnerów (w przypadku nowych wyborów). Rozstrzygający będzie zjazd PSL w końcu listopada. Pawlak walczy z Jagielińskim. Szansę podobno ma. Rzadko można znaleźć polityka tak „odpornego". Mimo tylu porażek i poniżeń politycznych siedzi mocno w siodle i wszystko po nim spływa, nawet lepiej niż po przysłowiowej kaczce. Waniek mówiła, że Pawlak nie może zapomnieć SLD, że pozbawiła go stanowiska premiera. Sytuacje przedwyborczą w Polsce określała jako niejasną, nieprzewidywalną, dla SLD raczej niezbyt korzystną. Hennig zaprosił następnie na obiad do pałacu Palffiny przy Josefsplatz.

Po południu wizyta u Schramka, doradcy kanclerza do spraw międzynarodowych i byłego sekretarza SPÖ do spraw międzynarodowych. Nic szczególnego. Schramek opowiedział trochę o kondycji SPÖ. Nie ukrywał, że SPÖ poniosła klęskę w wyborach do Parlamentu Europejskiego i do parlamentu wiedeńskiego. Jasno też stwierdził, że partia stoi przez podstawowymi reformami, że w zasadzie „cały system" stoi przez zasadniczymi reformami. Sukces Haidera próbował nieco relatywizować, że to pierwsze wybory do Parlamentu Europejskiego, że wyborcy dawali nauczkę dużym partiom, itp. Ale bez specjalnego przekonania.

Wieczorem kolacja u nas w Rezydencji. Skład doborowy. Cała Kancelaria Prezydenta Klestila, za wyjątkiem Nußbaumera, który miał coś innego. Z Urzędu Kanclerskiego szef Urzędu Stacher. Z MSZ Ambasador Wolte (szef Sekcji UE), a z Izby Narodowej poseł Gaal, wiceprzewodniczący komisji obrony (został zaproszony ze względu na uprzednią funkcję Waniek). Zaprosiłem również Ambasadora Vavrika[330], poprzedniego szefa Gabinetu Prezydenta Klestila. Podziękowałem mu w toaście za współpracę, wręczyłem prezent, ładny album na zdjęcia w skórzanej oprawie w stylu góralskim. Był bardzo zaskoczony i wzruszony.

[330] Vavrik Harald (1935) – austriacki dyplomata; w latach 1992-1996 dyrektor Gabinetu Prezydenta Thomasa Klestila, uprzednio m.in. Ambasador w Rabacie i w Brazylii.

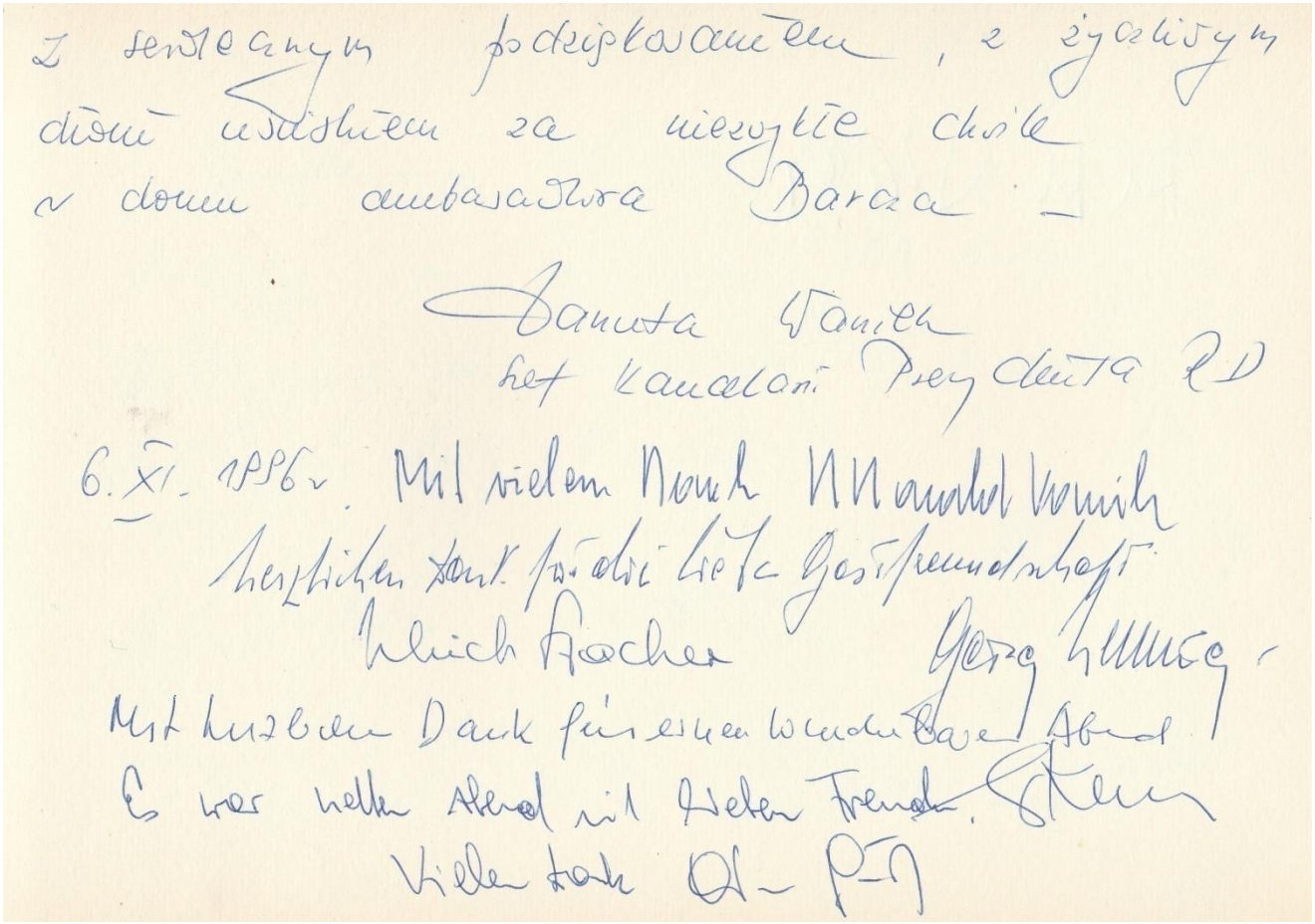

Z „Księgi gości” w Rezydencji.

W czwartek rano śniadanie w Ambasadzie, potem w Konsulacie spotkanie z komitetem budowy pomnika Króla Jana. Następnie pani Minister ruszyła w miasto. Po południu wizyta u Fischera (Przewodniczącego Izby Narodowej).

Wieczorem przyjęcie w Ambasadzie z okazji prezentacji regionu poznańskiego i miasta Poznania. Pani Minister też przybyła. Z relacji

wiem, że pozostałe dwa dni wizyty minęły szczęśliwie: koncert w Ratuszu i transport do lotnisko w sobotę, czyli dzisiaj.

Rozmawialiśmy sporo o polityce. Pani Minister jest raczej wierną wykonawczynią (i chyba sprawną). Wojewoda poznański zgrzytał na jej widok zębami. Utrąciła mu bowiem, podczas jednego z ostatnich posiedzeń Rady Ministrów, projekt finansowania restauracji Gniezna (przygotowanie do wizyty Papieża), który był już prawie zaklepany. Pani Minister Waniek do miłośników kleru nie należy.

U relacji tylko (pojechałem z Premierem do Grazu) znam przebieg pobytu Wicepremiera Kołodki w Wiedniu. W piątek wieczorem, podczas uroczystości w Ratuszu wiedeńskim z okazji 50-lecia Towarzystwa Austriacko-Polskiego, wygłaszanych było szereg przemówień. Z naszej strony przemawiała, zgodnie z programem, Pani Minister Waniek. Zgłosił się również do przemawiania Wicepremier Kołodko.

Kołodko zjawił się punktualnie w Ratuszu. Wiedział, że uczestniczy w koncercie z okazji jakiejś rocznicy, nie bardzo natomiast orientował się o co dokładnie chodzi. Z rządu austriackiego nikt nie brał udziału w uroczystości, nawet burmistrz Wiednia Häuptl, mimo zapowiedzi w zaproszeniu, był nieobecny. Następnego dnia Kołodko spóźnił się na wykład. Sam wykład natomiast - jak mnie informował Radca handlowy - dobry i dobrze przyjęty. Było coś 40 studentów i pracowników naukowych. Potem spotkanie w Ambasadzie z Polonią. Przyszło trochę „polonii gospodarczej", to ważne, bo przeważnie na imprezy polonijne nie przychodzą. Poza tym wytrawna stara gwardia. Obyło się w Ambasadzie „w kaplicy" krótkie spotkanie z dyrektorem Bank-Austria Randą. Następnie tylnie drzwi od „Jaka-40" zaklapnęły się i Wiceminister uleciał do Tirany. Wycisnęliśmy wiec co się da z tej wizyty. Większego sensu politycznego to wszystko nie miało.

Prezentacja Poznania. Zaczęło się nie najlepiej. Salzburg, zapamiętały w sobie, zlekceważył delegację. Przyjął ich jakiś wice-

landeshauptmann, na stojąco i na prędce. Nie wypada. Wojewoda poznański słusznie zauważył, że jak nie miał ochoty, to nie musiał przyjmować. Również spotkanie w Izbie Gospodarczej nie wypadło najlepiej. Konsul honorowy Hirtenwirth był mocno skonfundowany.

Na szczęście dobrze poszło w Wiedniu. Dobry koncert w Instytucie Polskim przy dobrej frekwencji. Bardzo dobre spotkanie w Izbie Gospodarczej, plus spotkania z wiceszefową Izby i Ministrem Gospodarki. W Ambasadzie przyjęcie-prezentacja bardzo udane. Były ładne stoliki firm, a to szynki, a to ciasta, a to kawy i śledzie, przygrywał zespół jazzowy. Jedzenie z Poznania, wódki poznańskie i piwo też. Było niedyplomatycznie, wesoło, i chyba wszyscy zadowoleni. Przyjechali też wojewodowie warszawski, bydgoski i prezydent Katowic. Jak dobrze pójdzie, na wiosnę zrobimy prezentację województwa warszawskiego, a jesienią bydgoskiego. Wojewoda poznański, Łęcki, wielki chłop i burmistrz Poznania Szczesny-Kaczmarek byli wyraźnie zadowoleni. Co istotniejsze, usatysfakcjonowani byli również szefowie firm. Zostawili masę jedzenia, na przykład firma rybna przywiozła na prezentację pół ton ryb. Część jest w chłodni (będzie na spotkanie wigilijne), resztę jakoś rozprowadzimy.

Szczyt Inicjatywy Środkowo-europejskiej (ISE) w Grazu. Forma szczytów chyba się przeżyła. Dokument wcześniej ustalony. Zjeżdża się piętnastu premierów i tyluż ministrów spraw zagranicznych, aby przez kilka godzin siedzieć na sali i słuchać odczytywanych referatów. Klaus (Premier Czech) zbuntował się zaraz na wstępie. Ponieważ nikt nie wyrażał woli dyskutowania, zaproponował, aby od razu przystąpić do „odczytywania" dokumentu, co było planowane dopiero na dzień dzisiejszy. Zaraz potem zabrał się i wyjechał do Pragi. Przysłowiową kroplą przelewającą wiadro goryczy było kolejne uchybienie protokolarne Austriaków: przed uroczystym obiadem otwierającym stłoczyli w Operze wpierw wszystkie delegacje wraz z premierami w holu wejściowym. Wszyscy czekali dobre 10 minut w tłoku, chłodzie i

rozgardiaszu, póki nie zjawi się spóźniony Kanclerz. Naszego Premiera również nie wprawiło to w dobry nastrój (i słusznie).

Dzisiaj była już zupełna pustka. Po „odczytaniu" referatu Cimoszewicz postanowił czym szybciej opuścić Graz. Zamiast o 15.00 wyjechał o 13.00, rezygnując z przyjęcia u Pani Landeshauptmann/frau. Udzielił za to licznych wywiadów.

Takie szczyty powinny obejmować krótką sesję z przyjęciem dokumentu, a potem nieformalne dyskusje premierów czy ministrów nad konkretnymi projektami. Cimoszewicz zgłosił projekt podjęcia działań na rzecz zwalczania przestępczości zorganizowanej. Było to przedmiotem nieformalnego nocnego spotkania premierów. Coś konkretnego. Poza tym strata czasu.

Unterberger napisał w „Die Presse", że był to łabędzi śpiew spotkań ISE. Istotne były natomiast spotkania dwustronne. Z Vranitzkym dobre. W wąskim gronie. Od nas, obok Premiera, tylko Towpik i ja. Przedmiotem rozmowy były głównie sprawy UE.

Cimoszewicz zgłosił propozycje odbycia konsultacji w celu określenia jakie sprawy dwustronne mogą obciążyć nasze negocjacje z Unią, tak aby znaleźć rozwiązanie dwustronne jeszcze przez rozpoczęciem negocjacji. Namówiłem go do tego w samochodzie w drodze z lotniska. Uznał ideę za słuszną i uzgodnił co trzeba z Vranitzkym. Obaj uznali sytuacje w Ukrainie za bardzo trudną i stwierdzili konieczność udzielania Ukrainie pomocy. Była mowa również o Białorusi, trochę o Rosji. W sprawach wewnętrznych Vranitzky nabrał wody do gęby. Nic z niego nie wychodziło i trudno się dziwić.

Premier spotkał się jeszcze z premierami Chorwacji, Ukrainy i Włoch. Zwiędłe i treściwie spotkania. Prodi, Premier Włoch, ciągle tylko powtarzał „you know", „you know".

11 listopada 1996 r. (poniedziałek)

W piątek rano, słuchając wiadomości radiowych, dowiedzieliśmy się, że umarł Andrzej Bączkowski[331] - Minister Pracy. Rozmawiałem o tym z Cimoszewiczem w drodze do Grazu. Był bardzo poruszony. Bączkowskiego bardzo szanował. Podobno w czwartek było posiedzenie z OPZZ na temat zapoczątkowanej reformy systemu emerytalnego. Stosunkowo spokojne, ale na Bączkowskiego bardzo naciskano, szczególnie nowy przewodniczący OPZZ. Wieczorem Bączkowski wrócił do domu, powiedział żonie, że nie czuje się najlepiej. Na chwilę położył się. Gdy żona po około pół godziny weszła do pokoju było już po wszystkim. Lekarz mógł już tylko stwierdzić zgon.

Bączkowski zdołał jeszcze przygotować reformę systemu emerytalnego, która miała wejść pod obrady Sejmu w tym roku. Był pod strasznym naciskiem czasu. Atakowany ze wszystkich stron. Cimoszewicz przygotowywał w Grazu przemówienie na pogrzeb

[331] Bączkowski Andrzej (1955-1996) – urzędnik państwowy; w latach 1991-1996 wiceminister pracy, 1996 minister pracy i polityki socjalnej.

planowany na wtorek rano. Zastanawiał się, czy będzie w stanie znaleźć kandydata na ministra, który doprowadzi sprawę (reformy systemu emerytalnego) do końca, a nie zacznie od tego, że „wszystko przewróci".

Z Bączkowskim razem studiowałem na Wydziale Prawa UMCS. On trochę niżej, o rok czy dwa. Bardzo zdolny student. Był dwa lata moim zastępcą w Kole Naukowym Prawników - Studentów. Potem w Zakładzie Prawa Pracy. Doradca „Solidarności", internowany, na początku lat 90. zaczyna pracować w Ministerstwie Pracy. Wiceminister. Po przejściu Millera do URM zostaje Ministrem w koalicji SLD/PLS. Sam siebie pojmował jako urzędnika państwowego nowej generacji, służącego państwu. W ubiegłym roku przyznano mu tytuł najlepszego urzędnika.

Minister Waniek wspominała, że Bączkowski został ministrem z polecenia Millera, który ponoć podkreślał: „będzie porządnie załatwiał sprawy, bardzo się wszystkim przejmuje". W istocie, Bączkowski przejmował się „załatwianiem spraw", a nie polityką czy własną karierą. Dlaczego ludzie porządni odchodzą tak szybko, a męty i szumowiny długo i spokojnie pływają na powierzchni?

Dzisiaj Święto Narodowe. Z tej okazji wczoraj była Msza za Ojczyznę w Kościele polskim przy Rennwegu. Potem tradycyjne przyjęcie wydawane przez ks. Rektora Sokę. Niestety nie mogę pić żadnego alkoholu (przyplątało mi się jakieś choróbsko), a u księdza zawsze wyśmienite wino „od Ochsa", winiarza z Burgenlandu.

W niedzielę rano pojechaliśmy z Ireną i Derem do Gumbolds-kirchen. Poszliśmy na spacer na Anninienberg (górujące nad okolicą wzgórze, ponad 500 metrów n.p.m.), przez piękny jesienny las grabowy. Na ścieżkach pełno liści, Der biegał jak opętany. Trzymał się jednak dobrze nogi. Instynkt stadny jest u wilków bardzo silny. W drodze powrotnej niespodzianka. Zabiegło nam drogę stado (osiem sztuk) podrosłych warchlaków dzika. Miały jeszcze jaśniejsze pręgi,

ale też na grzbiecie tęgi czub, czy grzywę. Wcale się nas nie przestraszyły (jak to zapowiadają podręczniki), tylko żwawo zaczęły właśnie w naszą stronę zmierzać. Zapewne rozpuszczone przez turystów, oczekiwały, że dostaną coś do przegryzienia. Z godnością ewakuowaliśmy się w stronę najbliższego drzewa, rozrośniętego i skarłowaciałego grabu. Irena "osiadła" na dolnej gałęzi, Dera trzymała na rękach. Ten wił się, piszczał i szczekał na zmianę. Ja - jako ojciec rodziny - pozostałem pod spodem, u podnóża drzewa, gotów jednak w każdej chwili „udać się" na górę. Dziki szły naszym tropem. Potem podeszły od góry. Coś pochrumkały, poszeleściły w pobliskich krzewach i - może zniechęcone wyciem naszego dzielnego psa - oddaliły się niespiesznie. My zaś oddaliliśmy się - całkiem spiesznie - w odwrotną stronę.

Doszły do mnie wieści „spod kościoła polskiego" przy Rennwegu, że dystrybuowana jest tam gazeta o nazwie „Goniec" oraz informacje o „polskiej jesieni". Z gazetki przebijają się treści nacjonalistyczne i antysemickie, a do tego inicjatorzy afiszując się z listami polecającymi od polskich oficjeli. Były też podobno podejmowane próby nawiązania kontaktu z naszymi przedstawicielstwami. Jeszcze nam tego brakuje, aby upublicznione zostało, że ze strony „oficjalnej" Polski rozpowszechniane są w Wiedniu tego rodzaju treści.

14 listopada. 1996 r. (czwartek)

Z okazji Święta Narodowego występował wczoraj w *Bösendorfer Saal* Kwartet Śląski, czterech fajnych facetów, których poznaliśmy w sierpniu w Gamming. W drugiej części grali Góreckiego, co wprowadziło w zamęt cześć Polonii: trafiłem na taką krytyczną dyskusję i zauważyłem, że muzyka Góreckiego odzwierciedla istotę targanej rozterkami duszy polskiej. Zgłupieli jeszcze bardziej. Na sali był w każdym razie komplet. Już w nocy kolacja u nas w Rezydencji. Trochę żartów.

Przez Wiedeń przelatywał Minister Majkowski z Kancelarii Prezydenta. Z nim również Chmielewski (wicedyrektor Departamentu Europa Zachód). Udawali się na Bałkany. Przy okazji dowiedziałem się, że miejsce Ambasadora w Wiedniu jest również na liście „podziału łupów" (mimo że Amasadorem jestem od półtora roku). Wspominał mi o tym również Bartoszewski.

Premier Cimoszewicz w Moskwie. Podpisał kilka ważnych porozumień, m.in. o ruchu bezwizowym, lecz z zastrzeżeniem, że wejdzie ono w życie po zawarciu układu o readmisji. Następnie, o zakończeniu rozliczenia wzajemnego zadłużenia oraz deklarację o liberalizacji handlu. Z prawej strony krzyczą, że umowa o ruchu bezwizowym jest sprzeczna z naszym członkostwem w UE. Nie wiedzę, co czynią. Nasza szansa, to przyciągnięcie normalnych Rosjan do nas, pokazanie jak świat funkcjonuje. Tak zaczęła się zmiana w Europie Środkowej. Pamięć ludzka krótka, szczególnie jeśli zmącona zapiekłością.

16 listopada 1996 r. (sobota)

Dzisiaj od rana konferowałem z byłymi ministrami spraw zagranicznych. Najpierw dzwoniłem do Hagi do Skubiszewskiego. Może w końcu uda się doprowadzić do jego wykładu w Ambasadzie w Wiedniu. Byłoby to duże wydarzenie. Przy okazji na pewno zbiegliby się czołowi znawcy prawa międzynarodowego. Potem dzwonił Bartoszewski. Z Monachium. Trochę pogawędziliby o życiu i o jego bliskim przyjeździe do Wiednia. Na początku grudnia ma dyskutować razem z Lendwajem w Instytucie Polskim o „nowym człowieku" w „nowych demokracjach". Przy okazji chciałbym urządzić obiad z pożegnaniem Ortnera (szefa Protokołu w MSZ austriackim.), który był w dobrych relacjach z Bartoszewskim, a teraz udaje się jako Ambasador do Watykanu.

Wczoraj same uroczystości. Brałem udział w czterech. Najpierw otwarcie konferencji o węgierskim powstaniu w 1956 r. Miło, że mnie

zaproszono. Wygłosiłem krótkie przemówienie pod hasłem „Polak - Węgier dwa bratanki”. Z Polski bierze udział jako referent profesor Holzer[332]. Nie spotkaliśmy się jednak, ponieważ Holzer uczestniczy równolegle w innej imprezie i referat miał dopiero po południu. Ja zaś w południe świętowałem Narodowe Święto Łotyszów w ich Ambasadzie przy Währingerstraße (duże wynajęte mieszkanie). Potem pojechałem do domu (zahaczając o Ambasadę celem „zrobienia poczty”) i już razem z Ireną pojechaliśmy na otwarcie dzielnicy rządowej w St. Pölten, stolicy Dolnej Austrii.

St. Pölten jest już stolicą Dolnej Austrii od kilku lat, dopiero jednak teraz przeniosły się tam z Wiednia władze landowe. Z bólem wielkim, co zrozumiałe. Niemniej wybudowano w St. Pölten imponującą „dzielnicę rządową”. Małe miasteczko. Ze szkła, metalu, na tysiące urzędników (wyczytałem, że dla 3 tysięcy), obejmuje również centrum oświatowe, wielki dom koncertowy i podziemne garaże, w których naturalnie zaraz pogubiliśmy się z kretesem. Błądziliśmy po zakończeniu uroczystości przez dłuższy czas. Sama uroczystość o charakterze akademii. Pröll, szef rządu krajowego, dobry mówca. Dopieszczono byłego Landeshaupmana Ludwiga. Byli cyrkowcy na linach.

Zobacz – „wtoczył się” - szepnęła mi do ucha sąsiadująca ze mną w rzędzie foteli Pani Ambasador Niemiec. Pojawił się bowiem miejscowy biskup Krenn, bardzo pulchnej postury. Inteligentny, ale wyjątkowo konserwatywny - taki „żelazo-beton” w kościele katolickim w Austrii. Jak mnie Austriacy pytają o stan ducha w Kościele w Polsce, to im mówię, że „ich” Krenn znalazłby się zapewne w liberalnym skrzydle polskiego Episkopatu. Wtedy ze zrozumieniem kiwają głowami.

[332] Holzer Jerzy (1930-2015) – polski historyk (profesor), specjalizował się w historii Niemiec i stosunków polsko-niemieckich; uczestnik opozycji demokratycznej.

Wspaniale - jak zwykle - grała orkiestra symfoniczna Dolnej Austrii. Słyszeliśmy ją już kilkukrotnie, i zawsze z wielką przyjemnością.

W drodze powrotnej, nieco spóźnieni, dotarliśmy na kolację do zaprzyjaźnionych z Ireną lekarzy. W domu byliśmy po pierwszej w nocy.

18 listopada 1996 r. (poniedziałek)

Bardzo sympatycznym człowiekiem jest Minister Ochrony Środowiska Bartenstein[333]. Młody, dynamiczny, bardzo przejęty swoją rolą. Sprowadził go do rządu jeszcze Busek. Stąd pozostają nadal w dobrych kontaktach. Odwiedziłem Bartensteina naturalnie w związku z ekokonwersją. Widać wyraźnie, że „na razie" nic z tego nie będzie. Minister Finansów „spuścił" sprawę na Ministra Ochrony Środowiska („nie może nic zapewnić w ramach dalszego odpuszczenia polskich długów, ale jak Minister Ochrony Środowiska coś da ze swojego budżetu, to on - Minister Finansów - nic przeciwko temu nie będzie miał"). Okazało się natomiast, że Minister Ochrony Środowiska chciał włączyć Polskę dwa czy trzy lata temu do tzw. wschodniego funduszu ekologicznego (popieranie inwestycji) i zostało to właśnie przez Ministra Finansów zablokowane. Minister Ochrony Środowiska ma tym samym związane ręce.

Sprawę załatwiono wiec odmownie w typowo miłym, austriackim stylu: wszyscy bardzo by chcieli i popierają, ale nic nie mogą zrobić. Sprawa nie jest jeszcze definitywnie zamknięta. Bartenstein bardzo interesował się naszym ekofunduszem i bardzo chwalił jego działalność. Powiedział, że być może za rok - dwa, gdy Austria wejdzie do strefy euro a budżet będzie ustabilizowany, do sprawy ekokonwersji da się wrócić. Ustaliłem z nim tyle, że podczas planowanej oficjalnej

[333] Bartenstein Martin (1953) - austriacki polityk chadecki, w latach 1991-1994 poseł do Izby Narodowej, następnie minister w kolejnych rządach: minister środowiska, minister ds. młodzieży i rodziny, minister gospodarki i pracy.

wizyty Bartensteina w Polsce (na przełomie lutego - marca) sprawa zostanie jeszcze raz szczegółowo omówiona.

Niedziela wczorajsza pełna były różnych „okoliczności”. Rano na Kahlenbergu odbyła się kolejna Msza za Ojczyznę. Celebrowana w pełnym słowa tego znaczeniu przez ks. Rektora Smolińskiego, który - jak bardzo jest porządny i uczciwy, tak kocha celebracje. Głosił ładne kazanie aż do momentu, gdy nawiązał był do słynnego już kazania generała biskupa, kapelana WP Głódzia[334], wygłoszonego tydzień temu podczas (również) Mszy za Ojczyznę. Biskup generał wziął był porównał liberalizację ustawy antyaborcyjnej do agresji na Ojczyznę i w związku z tym postawił pod znakiem zapytania sens służby żołnierskiej. Ks. Rektor Smoliński cytował obficie z kazania Głódzia, wzywając żołnierzy do przyczyniania się do umacniania rodziny.

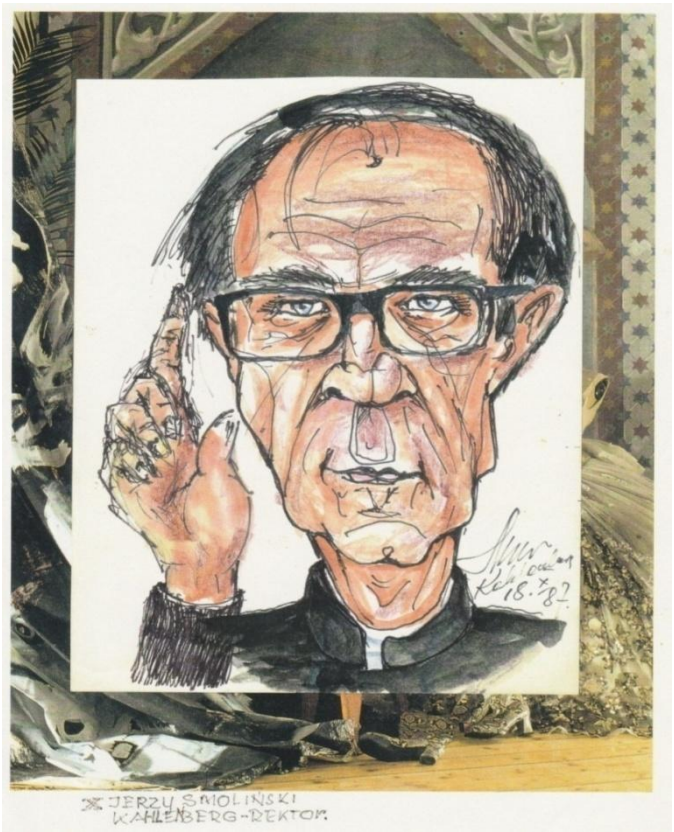

Ksiądz Rektor Jerzy Smoliński w karykaturze działacza polonijnego Mariana Bagińskiego (Gomułki).

[334] Głódź Sławoj (1945) – polski duchowny katolicki; w latach 1991-2004 biskup polowy Wojska Polskiego.

Nasz główny attaché obrony uroczyście wręczył ks. Rektorowi Smolińskiemu złoty medal „Za obronę Ojczyzny” oraz przekazał szable oficerską „wzór 1921”. Zapamiętałem ten „wzór”, ponieważ attaché z dużym namaszczeniem odczytywał stosowne rozkazy Ministra Obrony Narodowej i ciągle rozkaz mu się „łamał” przez 1921. Brzmiało to bardzo groźnie z pogłosem kościelnym. We mszy wzięli również udział przedstawiciele „związków tradycji”, w starych austriackich mundurach, brzuchaci, stali dumnie i poważnie pod sztandarami. Ładnie, że przyszli.

Po mszy ruszyliśmy do naszego zaprzyjaźnionego winiarza przy Heldenbergu (to tam, gdzie pochowany jest maszałek Radezky). Mile spędziłem ponad sześć godzin, głównie na stojąco, w piwnicy, smakując kolejne wina. Irena dawała mi rozpaczliwe znaki, połowczyście spoglądała na zegarek. Holzreiterzy, tak nazywa się rodzina winiarzy, przesympatyczni. Dostaliśmy najpierw dobry obiad, a potem ta „nieszczęsna” (dla Ireny) piwnica. Zakupy też poczyniłem poważne, w tym kilka rodzajów Obstlera (samogonu): z moreli, śliwek mirabelek, śliwek węgierek, brzoskwiń oraz cztery rodzaje likierów. Do domu wróciliśmy po ósmej wieczorem.

Ukazały się dobre wywiady Kołodki i Cimoszewicza w austriackiej prasie. To pokłosie przyjazdu Kołodki (przynajmniej tyle dobrego - Kołodko w środkach masowego przekazu jest wyjątkowo dobry) i wizyty Premiera w Grazu. Kilka niezłych komentarzy w prasie o wizycie Cimoszewicza w Rosji. Wszystko co tyczy naszych stosunków z Rosją jest skrzętnie obserwowane, co się uda, pozytywnie odnotowywane.

W Kraju zakończył się spór o podatki. Teraz wszyscy czekają na zjazd PSL. Aborcja nadal króluje w gazetach. Wygląda na to, że Polacy nie mają innych problemów jak tylko rozważanie dylematu: „skrobać czy nie skrobać?”.

22 listopada 1996 r. (piątek)

Ruch Paneuropejski zorganizował wczoraj wieczorem dyskusję pt. „Teraz przychodzimy my". Chodziło o rozszerzenie UE na wschód. Zaprosili ambasadorów Słowenii, Słowacji, Czech, Węgier i Polski. Moderował Wolte z MSZ, główny austriacki specjalista od spraw Unii - sześć lat Ambasador w Brukseli (wrócił do Wiednia chyba w 1993 r.). Wyszło dobrze, bo mówiliśmy w zasadzie jednym głosem, mimo że wcześniej nie omawialiśmy ani tematyki, ani podziału problemów. Bardzo ładnie mówiła Katja Boh (Ambasador Słowenii) o ciernistej drodze Europy Środkowej do struktur integracyjnych i przyczynach takiego stanu rzeczy. Maksymę konferencji proponowała zamienić na – „przychodzimy do Europy". Ja też coś od siebie dodałem, proponując „nareszcie przychodzimy" (do Europy). Wszyscy paneliści podkreślali gotowość - w sensie spełniania kryteriów politycznych określonych w 1993 r. w Kopenhadze (prawa człowieka, zasada państwa prawnego). Tu Słowak trochę kręcił, ale mocno podpierał się w istocie niezłymi wynikami gospodarczymi Słowacji.

Na marginesie: dzisiaj właśnie, o ironio, przyszła informacja o amerykańskich ocenach gotowości Słowacji do wejścia do NATO. Katastrofalna. Nie dość, że podnosi się naruszanie zasad ochrony mniejszości narodowych i niedemokratyczny styl rządzenia, to pogrążające jest szczególnie stwierdzenie, że przedstawiciele rządu Meciara nie przyjmują do wiadomości zgłaszanych w dobrej wierze uwag krytycznych i nie rozważają sposobu rozwiązania istniejących problemów. Konkluzja jednoznaczna: Słowacja w żądnym wypadku nie jest gotowa do tego, by zostać członkiem NATO.

Z mojej strony podkreślałem w dyskusji, że członkostwo w UE jest polskim priorytetem politycznym, musi być pojmowane w sensie polityczno-ekonomicznym: rozszerzy bowiem sferę stabilności na Europę Środkową, a jednocześnie umocni reformy i stworzy dla dalszej transformacji ustrojowej mocne ramy. Podkreślałem też, że nie można przeciągać decyzji o przyjęciu. Ze spraw trudnych, tzw.

zadań domowych do wypełnienia przez kandydata, wskazywałem na rolnictwo, restrukturyzację przemysłu ciężkiego, systemu emerytalnego i systemu kształcenia. W sumie impreza dobra, ciekawi mnie odzew w prasie, było bowiem kilku dziennikarzy.

Dzisiaj cały czas przyjęcia i spotkania. Rano był z wizytą prof. Jagliński z Instytutu polimerów w Zabrzu. Wręczano mu wczoraj medal tutejszego odpowiedniego instytutu. Sympatyczny starszy pan, wyśmienicie wyglądający, a podobno już dobrze po siedemdziesiątce. Powstaniec warszawski. Z powstańcami warszawskimi jest chyba podobnie jak z powstańcami styczniowymi 1863 r. Ci z nich, którym udało się przeżyć powstania i to co ich spotkało po powstaniach, stają się wyjątkowo długowieczni. Bartoszewski na przykład, niedaleko szukając. Albo mój pradziadek, powstaniec styczniowy. Żył 107 lat. Ale nic to. Jak miał 102, to się po raz trzeci ożenił. A był ponoć do tego bardzo zazdrosny.

Na obiad zaprosiły nas panie Glaser[335], które są paniami - instytucją. Prowadzą fundację Janineum, finansowaną ze środków kościoła katolickiego. Sprowadziły do Wiednia setki stypendystów z byłych państw socjalistycznych, a teraz z „nowych demokracji". Jedliśmy kaczkę po pekińsku w bardzo dobrym „Chińczyku". Potem zwiedzaliśmy w kwaterze Janineum wystawę gobelinów polskiej artystki.

W Kraju po staremu: Prezydent podpisał ustawę liberalizującą aborcję. Sejm przyjął ustawę o podatkach z trzema progami, mniej więcej to, co proponował poprzednio rząd. Dzisiaj kongres PSL. Będą wybierali prezesa. Pawlak konkuruje z Jagielińskim. Jagieliński zaś

[335] Glaser Loni (1925-2021) - działaczka katolicka, wielka przyjaciółka Polski; szefowa Instytutu „Janineum"; od końca lat 50. zaangażowana w kształcenie młodzieży z Polski, a po zmianach politycznych w 1989 r. również z państw Europy Wschodniej. Umożliwiła rozwój i edukację (stypendia) około 6000 młodych ludzi; wielokrotnie wyróżniana odznaczeniami austriackimi, polskimi i kościelnymi. Wspomagała ją od lat 80. adoptowana córka Anna Glaser.

przyjeżdża z wizytą do Wiednia w grudniu. Wizyta przekładana po raz czwarty, mam więc nadzieję, że nie będzie to wizyta w przysłowiowym „grudniu po południu", ponieważ sprawy rolne należą do najważniejszych w negocjacjach akcesyjnych i - jak wiadomo - budzą wielkie emocje w Austrii.

Na kolację do Rezydencji przychodzi „wojsko" austriackie, tzn. komendant szkoły Sztabu Generalnego i kierownik działu badań.

27 listopada 1996 r. (środa)

W poniedziałek, pojechałem do Reichenau, pięknego kurortu podwiedeńskiego, położonego u stóp masywu Rax, gdzie tutejsze Ministerstwo Obrony Narodowej zorganizowało seminarium na temat prawa do samostanowienia. W poniedziałek omawiano relacje miedzy samostanowieniem narodów a ochroną mniejszości, co mnie bezpośrednio interesuje. Niezależnie od tego, *Sektionschef* Reiter zaprosił mnie do dyskusji panelowej nt. sensu i granic prawa narodów do samostanowienia. Dyskutowałem razem z Kussbachem [336], Ambasadorem austriackim w Bundapeszcie i Ambasadorem Hochleitnerem [337], byłym przedstawicielem Austrii przy UZE, obecnie dyrektorem nowo założonego Instytutu do spraw bezpieczeństwa. Instytut „przytulił się" do MON, a częściowo do MSZ. Ma Austriaków przekonywać do NATO. Najciekawsze były jak zwykle rozmowy „przy okazji", szczególnie z Hochleitnerem.

[336] Kussbach Erich (1931) – austriacki dyplomata; więzień obozu koncentracyjnego KZ Dachau; po powstaniu na Węgrzech w 1956 uciekł do Austrii; od 1962 r. w austriackiej służbie dyplomatycznej; w latach 1993-1996 Ambasador na Węgrzech; profesor prawa międzynarodowego.

[337] Hochleitner Erich (1930-2919) - austriacki dyplomata; do 1956 w austriackim MSZ, m.in. Ambasador w Lizbonie, Brukseli, Stały Przedstawiciel przy Unii Zachodnioeuropejskiej i NATO; od 1996 r. kierował Austriackim Instytutem Europejskiej Polityk Bezpieczeństwa (*Österreichisches Institut für Europäische Sicherheitspolitik* (ÖIES, obecnie AIES) w zamku Hunyadi w Maria Enzersdorf.

Realna możliwość wejścia „nowych demokracji” z bezpośredniego sąsiedztwa Austrii do NATO podziałała na austriackich polityków jak kubeł zimnej wody. W piątek wieczorem, podczas kolacji w Rezydencji z udziałem szefa Akademii Wojskowej generała Königa, gdy wspomniano, że dowództwo okręgu Europy Środkowej mogą przejąć Węgrzy, generał aż podskoczył do góry. Jeszcze „w powietrzu” zaznaczał, że Węgrzy nic a nic się do tego nie nadają. Wyłączenie Austrii z dyskusji i konkretnych działań w regionie Europy Środkowej jest, szczególnie dla wojaków, perspektywą nie do zaakceptowania. Coraz zgodniej brzmią też głosy (tak w Chadecji jak i w Socjaldemokracji), że Austria powinna jak najszybciej wejść do NATO. Jednocześnie pojawiła się dla nas dosyć nieprzyjemna tendencja do wyszukiwania argumentów przeciwko rozszerzeniu NATO. Z kręgów socjaldemokratycznych wcześniej już wskazywano na groźbę powstania nowych podziałów. Teraz dołączają do tego chóru Chadecy.

Pojawiają się również nowe argumenty. Hochleitner wyliczył mi to wszystko w słupku. Przede wszystkim, że rozszerzenie NATO stawia pod znakiem zapytania cel główny, tj. utworzenie ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa. Ale za tym, ogólnym argumentem kryją się inne, właściwe. Przede wszystkim chodzi o prezencję i sposób działania Amerykanów. Europejczycy widzą w rozszerzeniu NATO przede wszystkim realizację celów amerykańskich, tzn. umocnienie NATO jako zasadniczej podstawy przyszłego systemu bezpieczeństwa w Europie przy jednoczesnym osłabianiu przyszłej roli UE w tej dziedzinie. Austriaków doprowadziło do białej gorączki to, że Amerykanie przyblokowali ich członkostwo w UZE. Po prostu właściwymi Amerykanom, jasnymi argumentami, przymuszają Austriaków do podjęcia decyzji i przystąpienia do NATO. Słuchałem wywodów Hochleitnera, po czyni zadałem pytanie tzw. zasadnicze: dlaczego w takim razie uważa Pan, że Austria powinna stać się członkiem NATO, a odmawia Pan tego „nowym demokracjom”? Dlaczego członkostwo Austrii będzie odpowiadało interesom budowy

ogólnego systemu bezpieczeństwa, a członkostwo „nowych demokracji" nie?

Przebieg seminarium specjalnie niczego nowego nie wniósł. Niemniej temat trafnie dobrany, grono zaproszonych uczestników ciekawe: przedstawiciele instytutów „przyrządowych" z Europy Środkowej, nieco naukowców z Niemiec i Szwajcarii. Z Polski przyjechał Koszel[338] z Instytutu Zachodniego z Poznania i dwóch dziwnych facetów - jeden z „Polonii świata" (emigrant), a drugi ze Związku Kresowiaków (z Warszawy). Obaj naturalnie podczas konferencji pary z gęby nie puścili. Nie wiem skąd Reiter ich wytrzasnął.

Reichenau przepiękne. Niegdyś znany kurort, w którym wypoczywała latem rodzina cesarska. Stąd cała arystokracja pobudowała tam wille/pałace. W takim właśnie pałacu mieści się obecnie dom wypoczynkowy i konferencyjny Bundeswery. Piękny pałac zbudowany przez Rotshilda w drugiej połowie XIX wieku. Podobno ze względu na to, że pałac ten był znacznie bardziej pokaźny i położony wyżej od willi cesarskiej, Franciszek Józef zaczął spoglądać na Rotshilda coraz mniej przyjaznym wzrokiem. By odzyskać łaski, Rotshild postanowił przekazać pałac na rzecz oficerów inwalidów (rodzaj szpitala, czy sanatorium). Teraz pałacem zarządza formalnie fundacja, lecz za pieniądze MON. Położenie śliczne. Z pięknym widokiem na Rax i Schneeberg (obie góry ponad 2000 metrów nad poziom morza).

Z Kraju: Pawlak ponownie został prezesem PSL. Kilka dni temu we „Wprost" zmieszczona została karykatura: siedzi Jagieliński i wskazując na siebie mówi - „Jak mnie wybierzecie, to PSL będzie takie duże, a jak Waldka, to takie malutkie" (dwa palce wyciągniętej prawej ręki oddalone są od siebie o jakieś dwa centymetry). Któryś z

[338] Koszel Bogdan (1954) – polski naukowiec, historyk, politolog, niemcoznawca (profesor nauk humanistycznych).

czołowych działaczy PSL zauważył, że w polityce nie jest ważne czy ma się racje, ważna jest sprawność i zorganizowanie.

29 listopada 1996 r. (piątek)

Skończyłem i wysłałem notatkę dla Premiera Cimoszewicza nt. konsolidacji konsultacji polsko-austriackich w kontekście naszych starań o członkostwo w UE. Jeździ sporo delegacji, rozmowy są niezłe, a Austriacy nawet chętni. Ale wszystko to bez składu i ładu. Przyjeżdża kto chce, jeśli nawet z dobrymi intencjami i dobrze przygotowany, to wyniki rozmów gdzieś się później rozmydlają. Okres Prezydencji Austrii w Radzie UE (druga połowa 1998 r.) natomiast zbliża się. Konieczne jest do tego czasu nawiązanie względnie trwałych kontaktów między poszczególnymi resortami, poznanie, również osobiste (!) partnerów. W końcu można się też zastanowić, co w stosunkach dwustronnych można załatwić, aby „wyczyścić" przedpole, usunąć co się da, nim dojdzie do oficjalnych negocjacji.

Podsunąłem ten problem Cimoszewiczowi przed rozmową z Vranitzky'm. Doszło do ustaleń. Cimoszewicz poprosił mnie o stosowną notatkę. Zaproponowałem, aby na początku 1997 r. zorganizować „generalne" spotkanie, ustalić sieć konsultacji resortowych w 1997 r., tak aby w okres „trojki" wejść w stanie gotowości i przygotowania. Zaskakujący jest bowiem brak nawet minimalnej koordynacji po naszej stronie. Dużo wysiłku idzie na marne. Placówki w większości w ogóle nie są wykorzystywane. Od czasu do czasu jesteśmy pytani o stanowisko Austriaków w jakiejś sprawie. Nie dostajemy jednak nic o tym, co u nas w Centrali myśli się na dany temat, jakie podjęto ustalenia, co dokładnie mamy pytać. Zasadą dyplomacji jest: jeśli idę do kogoś pytać o stanowisko w danej sprawie, to muszę być przygotowany na to, że sam zostanę zapytany o stanowisko państwa, które reprezentuję, i że sam muszę mieć coś sensownego do powiedzenia. Czasy rozmów o pogodzie i wiatrach historii skończyły się. Teraz potrzebne jest dobre rozeznanie i porządne instrukcje z Kraju, do tego przekazane bez zwłoki. Tego

wszystkiego brakuje zupełnie, nie liczę też na to, że się coś w najbliższym czasie poprawi. Może pewien wpływ pozytywny będzie miało powstanie Komitetu do spraw integracji. Liczę jednak raczej na siebie. W najbliższych tygodniach konieczne jest przeprowadzenie istotnej restrukturyzacji w samej Ambasadzie.

2 grudnia 1996 r. (poniedziałek)

Wczoraj Der był po raz pierwszy na długiej wyprawie w góry. Wybraliśmy się na Sonnleitstein, nieco na zachód od Raxu. Dojazd przez "piekielną dolinę" (Höllental) nad rzeką Schwarzą, potem do Hinternasswald. Dla Dera wszystko było nowe: zasuszone, wystające ze zmarzniętego śniegu zielsko, tropy zajęcy, saren, kozic, jeżył się na widok koni, obszczekał dzielnie kota. Było wyjątkowo ciekawie. Niskie, śniegowe chmury, od zachodu zaś stosunkowo mocne, grudniowe słońce. Stoki zachodnie we wszystkich odcieniach granatu, wschodnie oróżowione. Prawie czterogodzinna, szybka wędrówka nie zmęczyła Dera. Chował się trochę przed wiatrem i śniegiem, zgłodniał, potem spał jak zabity w samochodzie. Po powrocie nawet jeść za bardzo nie chciał.

Państwo Bartoszewscy przyjechali samochodem razem z Ewą Lipską na 20.00. Tematem głównym była naturalnie sytuacja w MSZ. Bartoszewski ze zgrozą w głosie ocenia działania kadrowe w MSZ. W obsadzie placówek wraca szybko stare, miejsca dzielone są zaś według zasług i kluczy partyjnych. Nacisk na wyjazdy ogromny. Każdy chce się gdzieś załapać i „zabezpieczyć” przed niewiadomym wynikiem wyborów parlamentarnych. Trwają ponoć przymiarki do wymiany i nowych nominacji ambasadorów, którzy krótko są ambasadorami, lecz dłużej przebywają za granicą. Wiedeń jest również na celowniku. Bartoszewski opowiadał, że całe zjawisko ma wymiar powszechny w MSZ. Sprawą ma zająć się Rada do spraw polityki zagranicznej. Ponoć Ciosek, pytany o swojego następcę w Moskwie (rekomendowanego przez SLD jako znakomita kandydatura)

mówił z przekąsem, że kontakty w Rosji to on miał, ale na szczeblu cyrkułu.

W krajowej wielkiej polityce nic nowego. Ugrupowania wyborcze „określają się". Bartoszewski mówił, że nie jest jeszcze jasne, czy wybory odbędą się planowo, tzn. we wrześniu przyszłego roku, czy też wcześniej. Musiałyby wówczas być w kwietniu. SLD nie zaryzykuje bowiem wyborów bezpośrednio po wizycie Papieża (na początku maja). W każdym razie „na prawo" od SLD nic sensownego nie pojawia się. Wzrasta poparcie „Akcji Wyborczej Solidarność", maleje ROP. Jeśli uda się sprowadzić centrum i prawicę do trzech ugrupowań, to może coś z tego będzie - jakaś koalicja - AWS-UW-PSL. Jeśli nie, to SLD - jako największy ugrupowanie (może dostać 25%) otrzyma od Prezydenta misję utworzenia rządu. Krętactwem i przekupstwami zwabi „tych skurczybyków" z PSL i będą dalej rządzić, przy mniejszym niż obecnie poparciu. W każdym układzie PSL będzie odgrywać pewną rolę. Jest im wszystko jedno z kim, byle być u koryta. Bez programu, zmienić można każdy układ w każdej chwili. Byle u władzy. To jest program PSL.

Bez miłości wyrażał się Bartoszewski o otoczeniu Prezydenta i Premiera. Zwłaszcza jeśli chodzi o otoczenie Premiera Cimoszewicza, to dziwi się, że „otacza się takim cyrkiem".

Rada do spraw polityki zagranicznej, poza wydaniem pierwszego oświadczenia, nic więcej nie robi i milczy, a sprawy biegną. Bartoszewski zapowiadał, że w najbliższym czasie wydane zostaną kolejne oświadczenia, m.in. w sprawie polityki wschodniej.

Czkawką powracała wizyta Kwaśniewskiego w Białorusi. To jedyny prezydent (Kwaśniewski), który odwiedził Łukaszenkę. W parę dni do wypiciu bruderszaftu, Łukaszenko wystąpił z wypowiedzią, że „Hitler był wielkim politykiem"!

Na dobrą godzinę opuściliśmy kobiece towarzystwo, „bo gwar zbyt duży” - jak zauważył Bartoszewski. Na stronie Bartoszewski snuł obawy co do wejścia Polski do UE i NATO. Do NATO to jeszcze tak, ale wejście do Unii może zablokować „lewa strona z SLD” w kooperacji z „prawą stroną z prawicy”. Tylko czekają na pretekst. Pod hasłem, że nas w Europie nie chcą, z chęcią odstąpią od polskiego członkostwa w UE. Potwierdził, na moją uwagą o narastaniu oporu wobec rozszerzenia NATO również w chadecji austriackiej, że podobne opory narastają również gdzie indziej.

Potem rozmowa zeszła na naszego wspólnego znajomego Bogdana Liberę. „Jeden. z najbardziej uczciwych ludzi jakich znam" i „prawy Polak”. Udzielił wyśmienitego wywiadu w ostatniej „Polityce”. Bogdan Libera w wywiadzie, bardzo spokojnie i równie konsekwentnie, punkt po punkcie objaśnia logikę działania zarządu wywiadu UOP w „sprawie Olina”. Jedno zwłaszcza podkreśla: UOP nie przygotowywał materiałów procesowych, prowadził sprawnie działania operacyjni.

4 grudnia 1996 r. (środa)

Nowy Ambasador rosyjski Grinin czeka już chyba drugi miesiąc na złożenie listów akredytacyjnych. Razem z nim czeka jeszcze dwudziestka ambasadorów. Prezydent Klestil natomiast zachorzał na dobre. Od początku nie wyglądała jego choroba zbyt dobrze. Mówiło się o dwóch miesiącach rekonwalescencji. Z czasem okazało się, że zapalenie płuc jest bardzo nietypowe, a w zasadzie jest następstwem jednego z rodzaju chorób autoimmuno-agresywnych. Wdały się jakieś komplikacje i nie bardzo wiadomo, czy Klestil w ogóle będzie w stanie wykonywać funkcją prezydenta. Lekarze bardzo ostrożnie orzekli, że wczesną wiosną będą w stanie określić następstwa choroby. Naturalnie żadne wizyty i wyjazdy nie wchodzą w rachubę. Klestil miał jechać do Warszawy na początku marca. Obawiam się, że wizyta może stanąć pod znakiem zapytania. Jesienią choroby dopadły wielu polityków. Havel był operowany. Znaleziono u niego niewielki

nowotwór złośliwy - o ile naturalnie nowotwór może być niewielki. Ponoć ciachnięto mu pół płuca. Mówi się o chorobie Meciara, Tuđmana[339].

W każdym razie wczoraj Grynin miał przyjść do nas razem z żoną z tzw. wizytą wstępną. Zaprosiliśmy ich do Rezydencji. Tymczasem w poniedziałek wieczorem zadzwonił z Warszawy Ambasador Kaszlew[340] z propozycją, iż jest w Wiedniu we wtorek, jego przyjaciele - małżeństwo mieszane austriacko-polskie wydaje kolacje, na którą chcą zaprosić również Grinina, i czy ja bym również nie przyszedł. Tym samym pierwsza wizyta wstępna miała miejsce na „neutralnej ziemi", w pięknym domu w XIX Bezirku.

Kaszlew, co by o nim nie mówić, znany żartowniś i świetny dyplomata, opowiadała naturalnie różne dowcipy. Z Rosji: Nowo-Rosjanin (czyli tamtejszy nowobogacki) wychodzi w Moskwie z restauracji, wchodzi do trolejbusu i żąda podwiezienia do jakiejś miejscowości podmoskiewskiej. Kierowca mówi mu, że trolejbusy do tej miejscowości nie dochodzą. Na to ten wyciąga pakiet 100 tyś. dolarów i mówi - to dla was jak dojedziemy. Po czyni zasypia. Trolejbus jedzie. Na przedmieściach kończą się przewody elektryczne. Kierowca woła przechodniów, oferuje po tysiąc dolarów, aby tylko dopchali trolejbus ze śpiącym nowobogackim do żądanej miejscowości. Pchają. Są już prawie w tej miejscowości, gdy nagle w poprzek drogi pojawia się wielki rów, ciągnący się w obie strony, nie do przejechania. Kierowca budzi Nowo-Rosjanina. Jesteśmy prawie na miejscu. Do domu jednak nie dojedziemy, bo rów zagradza drogę. Nie szkodzi - mówi obudzony. Tu masz 100 tysięcy dolarów. A rów - no cóż - wczoraj w nocy przyjechałem tu metrem. Albo opowieść ze

[339] Tuđman Franjo (1922-1999) – chorwacki wojskowy, polityk, historyk i nauczyciel akademicki, generał, działacz komunistyczny, następnie dysydent i więzień polityczny, współzałożyciel i lider Chorwackiej Wspólnoty Demokra-tycznej (HDZ); od 1990 do czasu swojej śmierci w 1999 pierwszy prezydent Chorwacji.

[340] Kaszlew Jurij Borisowicz (1934-2006) – dyplomata radziecki a następnie rosyjski; w latach 1990-1996 Ambasador w Warszawie; w latach 1997-2000 rektor MGIMO.

schyłkowego okresu Breżniewa: Breżniew rozmawia z Willy Brandtem [341]. Podczas rozmowy Brandt pyta - co Pan, Panie Sekretarzu, sądzi o Jaruzelskim? Jaruzelski? - dziwi się Breżniew - nie znam. Po zakończeniu rozmowy jeden z doradców mówi do Breżniewa: dobrze towarzysz Sekretarz potraktował tego Jaruzelskiego w rozmowie z Brandtem. Z Brandtem? pyta Breżniew. Nie znam żadnego Brandta.

Kszelew ponoć opowiedział ten kawał Jaruzelskiemu podczas obiadu pożegnalnego. W sumie dobrze oceniał tempo w stosunkach polsko-rosyjskich. Do NATO podchodzą jak pies do jeża. Po sześciu latach w Warszawie Kaszlew wraca do Moskwy. Ma zostać rektorem Akademii Dyplomatycznej.

Grinin sympatyczny, naturalnie na ile sympatyczny może być rosyjski urzędnik. Żarow mówił mi, że Grynin jest sprawnym aparatczykiem - urzędnikiem. I nic więcej. Zdaje się, że miał racje. Z Grininem da się jednak pracować. Doświadczenie ma duże. Niezły niemiecki. Przed przyjazdem był dyrektorem odpowiedzialnym m.in. również za Polskę. Polskiego jednak nie zna. Dzisiaj wieczorem robi w Ambasadzie oficjalne powitanie dla ambasadorów. Protokół dyplomatyczny powiadomił wszystkich ambasadorów, którzy nie złożyli jeszcze listów akredytacyjnych u Prezydenta, że mogą pełnić normalnie swoje funkcje, a podstawą jest kopia listów akredyta-cyjnych złożona w MSZ.

W Ambasadzie sprawy organizacyjne. Przygotowujemy wizytę Ministra Jagielińskiego. W przyszły wtorek wizytę w Warszawie składa Fischer (Prezydent Rady Narodowej). Jadę na trzy dni.

Trwa szczyt OBWE w Lizbonie. Zaprzyjaźniony specjalista od tych spraw, gdy go spotkałem, zauważył mimochodem, że nic nie jest w

[341] Brandt Willy (1913-1992) – niemiecki polityk (Socjaldemokrata); w latach 1957-1966 burmistrz Berlina Zachodniego; w latach 1966-1969 wicekanclerz i minister spraw zagranicznych; w latach 1969-1974 kanclerz RFN.

stanie zrozumieć z tego co się tam dzieje. Zdaje się, że coraz mniej osób jest w stanie zrozumieć coś z tego, co dzieje się w OBWE. Kaszlew, który był w Wiedniu przez trzy lata (jeszcze) radzieckim przedstawicielem przy KBWE (w języku niemieckim: KSZE), tak rozszyfrował ten skrót: „*Kommen Sie zum Essen*" (Zapraszamy do stołu).

Zaraz po szczycie OBWE ma odbyć się zgromadzenie UZE w Paryżu, gdzie głos zabierać będzie również nasz Prezydent. Centrala zapowiedziała, że wygłosi bardzo ważne przemówienia i aby zaraz sprawę „naświetlić" w tutejszym MSZ na „odpowiednio wysokim szczeblu". Tym niemniej tekstu przemówienia do dnia dzisiejszego nie otrzymaliśmy. Trudno więc drałować do MSZ z wieścią, że Prezydent polski wygłosi przemówienie w Paryżu, i że przemówienie to będzie szczególnie ważne.

5 grudnia 1996 r. (czwartek)

W Rezydencji kolacja pożegnalna dla Ambasadora Ortnera (Dyrektora Protokołu w MSZ), który był dla nas solidnym wsparciem w ostatnich latach. Obejmuje stanowisko Ambasadora przy Stolicy Apostolskiej. Dobre grono gości: Władysław Bartoszewski, Nuncjusz Squicciarini, Ambasador Słowenii Katja Boh, ambasadorzy Forst-Batalia[342] i Loibl z MSZ.

6 grudnia 1996 r. (piątek)

Ambasador Nowak opowiadał dzisiaj o przebiegu szczytu OBWE w Lizbonie. Żadnych spektakularnych wydarzeń nie było, stąd też prasa informowała w ograniczonym zakresie. Niemniej kilka kierunkowych spraw zostało może nie tyle zdecydowanych, co właśnie „ukie-runkowanych". W tym rozumieniu najistotniejsze było przyjęcie

[342] Forst-Batalia Jakub (1950) – austriacki dyplomata, slawista, naukowiec; jako dyplomata pracował w Moskwie, Madrycie, Pradze, Tallinie i Kijowie; w latach 2001-2006 Ambasador w Estonii; w latach 2011-2015 dyrektor Austriackiego Forum Kultury w Ukrainie .

politycznego mandatu OBWE do rozpoczęcia negocjacji nad „dopasowaniem" traktatu o CFE (o ograniczeniu zbrojeń konwencjonalnych w Europie). W sumie chodzi o to, że Rosjanie otrzymają pewna rekompensatę w tych ramach w zamian za rozszerzenie NATO. Będą wiec mieli możliwość utrzymania pewnego parytetu militarnego - nie poniosą uszczerbku militarnego w wyniku rozszerzenia.

Pewne kierunki zarysowały się, jeśli chodzi o samą koncepcję przyszłego systemu bezpieczeństwa w Europie. Nie przeszła rosyjska koncepcja tzw. kolektywnego bezpieczeństwa, która zakładałaby zinstytucjonalizowanie OBWE, nadanie jej statusu prawnego, a sama OBWE miałaby tworzyć - w myśl tej koncepcji - czapkę, pod którą funkcjonowałoby - z jednej strony NATO, z drugiej zaś skupione wokół Rosji państwa WNP; między tymi dwoma kręgami pozostawałaby Europa Środkowa jako rodzaj szarej strefy, objętej jedynie ogólnymi gwarancjami, które zapewniałyby wszystkim bezpieczeństwo (czyli w istocie nikomu).

Zarysowała się, popierana przez Polskę koncepcja „kooperatywnego" bezpieczeństwa, bardziej elastyczna, zasadzająca się na istniejących organizacjach integracyjnych, przede wszystkim na NATO, a zwłaszcza zakładająca rozszerzenie NATO. Jak mówił Ambasador Nowak, koncepcja ta nie jest jeszcze bliżej określona, w zasadzie kształtuje się dynamicznie w toku procesów decyzyjnych i rozwoju faktycznego. Dla nas jest ważne, że zawiera ona w sobie możliwość uzyskania podmiotowości w polityce bezpieczeństwa przez „nowe demokracje" Europy Środkowej poprzez włączenie się do NATO. Chwalił Kwaśniewskiego, który bardzo dobrze prezentuje się na „arenie międzynarodowej". Wspominał o tym w rozmowie ze mną również Ambasador Izraela, który był w Lizbonie (Izrael ma rodzaj statusu „stowarzyszenia" w OBWE).

Poza tym podczas szczytu w Lizbonie rewelacji nie było. Delegacja polska przyleciała liczna. Z opowieści Ambasadora Nowaka wynika, że delegacje, które przylatywały do Austrii z Premierem, dalece nie

wyczerpywały potencjalnych możliwości. Na przykład Prezydentowi towarzyszyli dwaj fotografowie, przy czym nie za bardzo mieli jak robić zdjęcia, ponieważ na salę obrad i tak nie zostali wpuszczeni. Zdjęcia robił więc zastępca Nowaka.

Ambasador Nowak mówił również o napięciach między Amerykanami i Europejczykami. Potwierdzał więc to, co wynikało z moich rozmów z Austriakami: poszerzenie NATO odbieranie jest coraz powszechniej jako potencjalne wzmocnienie prezencji USA w Europie. W istocie chodzi jednak nie tyle o konflikt Ameryka - Europa, co o obawy, jakie powstały w obliczu - z jednej strony – zdecydowanego już rozszerzenia NATO, z drugiej zaś - niejasności co do reformy samego NATO. Stara formuła NATO bez wątpienia wzmacniałaby pozycję Amerykanów. NATO jednak też podlega ewolucji, rzecz w tym, że kształt tej ewolucji nie jest określony i właśnie zaczyna się ostra dyskusja nad jego głównymi kierunkami. Rozszerzenie NATO staje się wiec pewnym substytutem kontrowersji w dyskusji, której istota znacznie wychodzi poza samo rozszerzenie. Szkoda tylko, że - jak zwykle - odbywa się to kosztem Europy Środkowej.

Dzisiaj wieczorem odlatują do Warszawy Państwo Bartoszewscy. Bartoszewski zakończył „występy" w Wiedniu wczorajszą dyskusją z Lendwajem w Instytucie Polskim nad „nowym człowiekiem w nowych demokracjach". Co prawda odpowiedzi ostatecznej co do zaistnienia „nowego człowieka" nie udzielili, ale było sympatycznie i humorystycznie. Tacy dwaj dyskutanci jak Bartoszewski i Lendwai mogliby dyskutować przez 24 godziny. Było sporo osób, kilku ambasadorów, Mock z żoną. Przy okazji zapytałem Mocka, czy zgadza się na ewentualne przyjęcie polskiego odznaczenia. Zgodził się.

Po dyskusji, w nocy już, Katja Boh (Ambasador Słowenii) zaprosiła na kolację. Wylądowaliśmy w Corso w Brystolu, na rogu Kärtnerstraße.. Świetny Seilbling, taka ryba podobna do pstrąga (lub rodzaj pstrąga), nikt nie wiedział jak się tłumaczy na język polski. Lendwai wyśmienity gaduła i kompan. Lendwai wspominał, jak to swego czasu

- gdzieś na początku lat 80. - Micewski odmawiał spotkania z nim podczas pobytu w Wiedniu, bojąc się narażania władzom (że to Lendwai człowiek niebezpieczny). Bartoszewski dodał jeszcze swoje. Micewskiego nigdy nie lubił.

9 grudnia 1996 r. (poniedziałek)

Dzień przed rozpoczęciem wizyty Fisichera przyjechałem do Warszawy. Cały dzień w Centrali. Rozmawiałem w dyrektorem Departamentu Europa-Zachód Margańskim[343], z Wicedyrektorem „regionalnym" Borkiem, z Dyrektorem departamentu łączności Skolimowskim[344] i z Dyrektorem Kadr Krajewskim[345]. Bez specjalnych nowości. Pretensji do nas w zasadzie nie mają, informacje z placówki dobre, spraw „wpadkowych" też specjalnie nie ma.

Po południu spotkałem się przy lunchu w restauracji sejmowej z Borawskim (szefem Biura stosunków międzynarodowych Sejmu) i jego zastępcą Rómmlem. Omówiliśmy jutrzejszy program pobytu Fischera.

W czasie mojego pobytu w Warszawie rozpoczynała się afera związana z opluskwianiem Bartoszewskiego przez grupę profesorów z

[343] Margański Jerzy (1955) – polski dyplomata, od 1990 w służbie dyplomatycznej; do 1995 r. w Ambasadzie w Bonn, a następnie w centrali dyrektor Departamentu Europy Zachodniej; w latach 1997-1999 Szef Przedstawicielstwa Ambasady w Berlinie; w latach 1998-2001 dyrektor Sekretariatu Ministra; w latach 2001-2005 Ambasador w Szwajcarii; 2008-2013 w Austrii; 2013-2016 w Niemczech.

[344] Skolimowski Janusz (1947) - polski dyplomata; od 1977 r. w MSZ; w latach 1988-1991 Konsul Generalny w Londynie; w latach 1992-1996 dyrektor Departamentu Łączności a następnie Departamentu Informatyki i Łączności; w latach 1997-2002 Ambasador w Irlandii; w latach 2002-2004 dyrektor Departamentu Konsularnego i Polonii; w latach 2005-2013 Ambasador w Wilnie.

[345] Krajewski Krzysztof (1963) – polski urzędnik i dyplomata; w latach 1994-1998 wicedyrektor i dyrektor Departamentu Personalnego; w latach 1998-2003 konsul generalny w Warnie; w latach 2005-2010 Ambasador w Azerbejdżanie; 2014-2018 w Bułgarii; od 2o21 r. w Rosji; w latach 2010-2014 i 2018-2021 dyrektor Protokołu Dyplomatycznego w MSZ.

KUL na czele z Benderem[346]. Otóż Bartoszewski otrzymał nagrodę diecezji Essen za wkład w porozumienie polsko-niemieckie, udzielanie pomocy i wkład w naukę chrześcijańską. Ni z tego ni z owego kilku profesorów z KUL, na czele z Benderem, wystosowało list protestujący do biskupa z Essen, zarzucając Bartoszewskiemu, że nie ma żadnego wkładu w naukę chrześcijańską, nikły w porozumienie polsko-niemieckie i w ogóle prowadzi się niezgodnie z naukami Kościoła (pytano o liczbę rozwodów, itp.). W sumie obrzydliwość jako taka.

Ze sprawy zrobiła się natychmiast afera, bowiem w obronie Bartoszewskiego murem stanęli kościelni liberałowie, nie licząc w ogóle ludzi przyzwoitych. Wczoraj wieczorem byliśmy u Bartoszewskich na kolacji. Telefony dzwoniły bez przerwy. Od Nowaka-Jeziorańskiego po licznych Żydów ze Stanów Zjednoczonych. „Gazeta Wyborcza" drukuje różne listy. Dzisiaj na przykład list Niesiołowskiego[347], który ideologicznym przyjacielem Bartoszewskiego na pewno nie jest, który jasno jednak pisze, nawiązując do wspólnej odsiadki w internie, że dumny jest z przyjaźni z Bartoszewskim. Oglądaliśmy też nagranie dyskusji prowadzonej przez Olejnik z Benderem i Wołkiem. Bender straszny. Symbol ciemnogrodu i prymitywizmem. Pamiętam go dobrze z dyskusji nad współpracą przygraniczną z Niemcami, gdy jeszcze był senatorem. Totalny brak wiedzy połączony z uporem i głupotą. Mocno zastanawiałem się wówczas, jak tego rodzaju facet mógł w ogóle zostać profesorem. Wołek, do którego nie czuję specjalnej sympatii politycznej, zaprezentował się natomiast znakomicie. Razem z Olejnik punktowali Bendera bezwzględnie, co i tak niewiele pomogło. Reakcja charakterystyczna: Wołek razem z Olejnik przyduszają Bendera, pytając, czy

[346] Bender Ryszard (1932-2016) – profesor KUL, poseł na Sejm w PRL, Senator 1991-1993 i 2005-2011.

[347] Niesiołowski Stefan (1944) – polski polityk, entomolog (profesor nauk biologicznych), działacz opozycji demokratycznej w PRL, więzień polityczny; w latach 1989-1993, 1997-2001 i 2007-2019 poseł na Sejm; w latach 2005-2007 Senator; w latach 2007-2011 wicemarszałek Sejmu.

zdaje sobie sprawę z tego, że list szarga kolejny wielki polski autorytet, a autorytetów w Polsce przecież już prawie nie mamy. Zszargano wszystko, co było do zszargania. „Tak, tak" - przytakuje Bendera. „Właśnie jak mnie tu Państwo podszczypujecie, to szargacie autorytet". Nie wiadomo, czy śmiać się czy płakać.

Bartoszewski pokazał mi list Bendera do niego, po tym jak Bartoszewski został Ministrem. Służalczy. Potem jeszcze Bender wykonywał jakiś podliz, ponieważ chciał koniecznie zatrudnić syna w MSZ. List z odpowiedzią Bartoszewskiego niesamowity, wskazujący na pewne zasadnicze różnice. Bender zarzucający Bartoszewskiemu, że zgodził się być w rządzie komunistycznym. Na to Bartoszewski przypominający Benderowi, że on wszedł do rządu III Rzeczypospolitej, wyłonionego jakby nie było demokratycznie i na prośbę prezydenta Wałęsy, a Bender bywał posłem w parlamencie zgoła innym i w zgoła innych warunkach - nawet w bojkotowanych wyborach 1985 r.

10. XII (sobota) 1996 r.

Bender do Bartoszewskiego, Bartoszewski do Bendera

Listy o tym, jak służyć narodowi

Wiosną 1995 r., gdy Bartoszewski został ministrem spraw zagranicznych, Bender mu gratulował i przypominał, by strzegł interesów Rzeczypospolitej. Bartoszewski dziękował i przypominał, że stara się ich strzec bez przypominania

W zeszłym tygodniu Ryszard Bender wraz z dziesięcioma innymi profesorami KUL napisał protest do biskupa Essen przeciw przyznaniu nagrody im. Heinricha Braunsa Władysławowi Bartoszewskiemu. W obronie Bartoszewskiego wystąpiło kilkudziesięciu intelektualistów katolickich, Episkopat Polski i władze KUL.

Jak Bender gratulował Bartoszewskiemu*

Lublin, dnia 7 marca 1995 r.

Szanowny Panie Ministrze, Drogi Panie Władysławie!

Przede wszystkim gratulacje! Jest to bowiem, fakt powołania Pana na ministra przez prezydenta RP, wydarzenie nie tylko w skali krajowej, międzynarodowej, ale również partykularnej, lubelskiej, KUL-owskiej, mojej Katedry, w której pracach Pan Minister nie tak przecież dawno uczestniczył. Nie cieszyć się więc nie sposób. Wydarzenie historyczne!

Z drugiej strony zdziwienie, nie tylko u mnie, że zasiada Pan w rządzie kierowanym przez do niedawna lokalnego I sekretarza PZPR, a za kolegę zmuszony Pan jest mieć niegdysiejszego członka politbiura oraz innych towarzyszy, których Pan zwalczał, a oni zwalczali Pana.

Ja staram się zrozumieć i sądzę, że zrozumieją to z czasem też inni, że wszedł Pan do tego komunistycznego i ZSL-owskiego gabinetu nie po to, by go legitymować, lecz ażeby uniemożliwić tym siłom zawładnięcie polską polityką zagraniczną, czego znaczna część narodu i zachód muszą się obawiać. Dzięki Pańskim relacjom zagranicznym łatwiej, co nie znaczy, że łatwo, Polska będzie mogła utrzymać bardziej niezależną od wschodu politykę zagraniczną. Dodatkową gwarancją jest fakt, że życie Pana upłynęło w walce o Niepodległą. Wierzę, że polska polityka zagraniczna pod Pańskim kierownictwem będzie niepodległą, suwerenną, a jeśli nie, to potrafi Pan zaprotestować wobec postkomuny i jej rządu.

Życzę Panu Ministrowi wspaniałych osiągnięć, niech Bóg błogosławi Panu we wszystkim, co Polsce będzie służyć.

RYSZARD BENDER

A jak mu Bartoszewski odpowiadał*

Warszawa, kwiecień 1995 r.

Szanowny Panie Profesorze!

Nawał bieżących obowiązków (w dużej mierze za granicą) pozwala mi na stopniowe tylko kierowanie podziękowań za nadesłane mi listy, szczególnie jeśli podziękowania te odbiegać powinny od formuł konwencjonalnych.

Dobrze pamiętam i wysoko sobie cenię okres mej pracy na Wydziale Nauk Humanistycznych KUL, rozpoczętej z inicjatywy ówczesnego dziekana prof. J. Kłoczowskiego i kontynuowanej za dziekanatów śp. prof. Z. Sułowskiego i Pańskiego. Szczególną wartość przywiązuję do faktu, że 36 młodych ludzi napisało pod mą opieką prace magisterskie, niemal bez wyjątku na tematy wtedy źle lub niedobrze widziane. Cieszę się też, że niektórzy moi słuchacze do dziś wspominają życzliwie, że ode mnie dowiadywali się po raz pierwszy o różnych „niecenzuralnych" w PRL kartach naszej historii najnowszej.

Miło mi więc, że pan Profesor jako mój zwierzchnik na uczelni zachował w życzliwej pamięci nasze kontakty w tym czasie.

A dalej w sprawach ogólniejszych i podstawowych. W okresie PRL ani rządu, ani parlamentu, ani żadnych oficjalnych rad czy gremiów nie uważałem za przedstawicielstwo narodu polskiego. Nikomu nie mam za złe, jeśli rozumiał inaczej, mając po temu swoje powody, ale dla siebie nie dopuszczałem wtedy w ogóle możliwości pretendowania do politycznych stanowisk publicznych. Rzeczpospolita Polska A.D. 1995 jest dla mnie inną Polską i choć nie oddałem mego głosu jako obywatel w wyborach 1993 (i w żadnych innych) na partie obecnie rządzącej koalicji, przyjąłem (ze smutkiem) do wiadomości, że przy obecnym stanie świadomości i kultury politycznej społeczeństwo polskie (nie ja czy Pan) legitymizuje do rządzenia określone partie. Podobnie zresztą zachowywała się znaczna część Francuzów czy Włochów za życia i władzy Stalina.

Cokolwiek bym o tym jako człowiek i historyk nie myślał – jest to faktem. Nie mogę się obrazić na naród polski za to, że jest, jaki jest, bo to jest mój naród, jak człowiek nie obraża się na ukochane dzieci, gdy postępują szkodliwie (co najwyżej nad tym cierpi).

Mogę Pana zapewnić, że będąc ambasadorem RP w Austrii przy sześciu premierach w Warszawie – nie zmieniałem ani swojej linii postępowania, ani metody obrony interesów polskich wobec cudzoziemców. Swoje obecne zadanie, które z ciężkim sercem przyjąłem pod naciskiem argumentów Pana Prezydenta RP (legalnie wybranej głowy państwa, a nie gubernatora Moskwy, jakim był de facto – chcąc nie chcąc – przewodniczący Rady Państw PRL), rozumiem podobnie jak pracę ambasadora: ratowanie naszego związku ze światem, szczególnie euroatlantyckiego kręgu cywilizacji i kultury chrześcijańskiej. Nie będzie to łatwe, lecz bardzo trudne, ale alternatywą był minister SZ, który zadowolić by mógł tylko ludzi myślących „im gorzej – tym lepiej". Tak możemy igrać w kraju, choć nie powinniśmy. Dla świata Rzeczpospolita Polska jest państwem zdążającym do UE, UZE i NATO, musi być w tych dążeniach wiarygodna.

Dziękuję za dobre życzenia i pozdrawiam Pana Profesora

WŁADYSŁAW BARTOSZEWSKI

** oba listy pochodzą z prywatnego archiwum Władysława Bartoszewskiego*

Ryszard Bender ma 64 lata, ukończył KUL. W 1985 roku został profesorem zwyczajnym. W latach 1976-80 był działaczem lubelskiego KIK i posłem na Sejm PRL. Od 1981 do 1983 r. pełnił funkcję wiceprezesa lojalnego wobec ówczesnych władz Polskiego Związku Katolicko-Społecznego, który w 1982 roku był jednym z sygnatariuszy PRON. W latach 1985-89 Bender został ponownie posłem PZKS na Sejm. W tym czasie był członkiem Rady Konsultacyjnej przy przewodniczącym Rady Państwa. W wyborach '89 jego kandydaturę odrzucił Wojewódzki Komitet Obywatelski. W następnych wyborach w 1991 r. kandydował z listy Wyborczej Akcji Katolickiej i został senatorem. Jako wiceprzewodniczący Klubu Parlamentarnego ZChN był gorącym zwolennikiem lustracji. W rok po wyborach zrezygnował z członkostwa w klubie zarzucając tej partii zależność od Unii Demokratycznej. W marcu 1994 r. Lech Wałęsa powołał go na przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Pełnił tę funkcję do lipca 1994. ML

Władysław Bartoszewski był po wojnie członkiem PSL Mikołajczyka. W latach 1946-54 więziony przez komunistyczne władze. Pracował w Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, w latach 1972-82 był sekretarzem polskiego PEN Clubu, wykładał historię na KUL. Pod koniec lat 70. wykładowca zorganizowanego przez demokratyczną opozycję uniwersytetu Towarzystwa Kursów Naukowych. Po 13 grudnia 1981 internowany. Od końca wojny do 1989 roku nie działał w żadnych strukturach związanych z komunistyczną władzą. Od 5 marca do 21 listopada 1995 roku był ministrem spraw zagranicznych RP, przedtem ambasadorem Polski w Austrii. ML

Olejnik męczyła również Bendera, dlaczego to nie został internowany? Na to Bender: bo było ustalenie, że najważniejsi działacze katoliccy nie będą brani. Wzięto tylko pośledniejszych. Na przykład

Bartoszewskiego. Rzadko można napotkać takie pomieszanie oportunizmu z prymitywizmem i głupotą. Służalczość wobec panujących, serwilizm, pomieszany z prymitywną „pryncypialnością".

Dowcip związany z Bartoszewskim, wytwór wiedeński: co wspólnego ma Bartoszewski z generałem Świerczewskim? Odpowiedź: obaj zostali napadnięcie przez Benderowców.

Ci faceci, zalani żółcią nienawiści, nie zdają sobie sprawę jaką szkodą wyrządzają. Nie chodzi o Bartoszewskiego, który specjalnej obrony nie potrzebuje. Przecież nas wszystkich w Europie konfidencjonalnie pytają, gdy mowa jest o wejściu Polski do Unii - „ale kłopoty z Kościołem to będziecie mieli? Kościół jest przeciwko wejściu Polski do Unii?". Sprawa poszła już w świat. Utwierdza obraz Polski jako prymitywnego ciemnogrodu, nie dbającego i wręcz szargającego najbardziej uznane autorytety. A dla KUL? Przecież to międzynarodowa klęska wizerunkowa. W tej telewizyjnej audycji z Bendera po prostu przez wszystkie otwory wyciekała zawiść i nienawiść. To ma być profesor poważnego ośrodka chrześcijańskiej nauki i kultury?!

10 grudnia 1996 r. (wtorek)

Przewodniczący Rady Narodowej (austriackiego Sejmu), Socjaldemokrata Fischer przyleciał na Okęcie pół godziny przed przewidzianym terminem. Naturalnie całego bractwa z Kancelarii Sejmu brakowało. Byliśmy tylko we dwóch, z Ambasadorem austriackim Prambergerem, nauczeni licznymi gorzkimi doświadczeniami z praktyki dyplomatycznej. Zawsze lepiej być dobre pół godziny wcześniej przed podanym oficjalnym przylotem delegacji i zawsze lepiej poczekać dobre piętnaście-dwadzieścia minut po odlocie, czy też przypadkiem samolot nie zawróci. Wypiliśmy więc dobrą kawę.

W końcu zjawiła się oficjalna delegacja witająca na czele z Wicemarszałkiem Małachowskim. Prosto z lotniska Fischer pojechał

na chwilę do austriackiej Ambasady, a następnie na spotkanie „prywatne” z Oleksym do siedziby SdRP na Rozbrat. Z Oleksym zna się od lat, a poza tym pewnie były jeszcze do omówienia „sprawy partyjne”.

O 11.00 rozmowa z Prezydentem Kwaśniewskim. Prawie godzinna i substancjonalnie dobra. Kwaśniewski jest bardzo dobry w tzw. kontaktach międzynarodowych. Na luzie i dobrze przygotowany. Przycisnął mocno Fischera w sprawie austriackiej polityki bezpieczeństwa. Pytał wprost - co Austria ma zamiar zrobić, gdy cała Europa Środkowa znajdzie się w NATO? Jak Austria widzi system bezpieczeństwa europejskiego? Na subtelne wywody Fischera Kwaśniewski prosto z mostu: gdzie Austria będzie w roku 2005, gdy NATO będzie obejmować państwa Europy Środkowej, wewnętrznie zostanie zreformowane, i będzie miało jakiś pakt porozumienia z Rosją i Ukrainą? Na to Fischer, że się zobaczy, i że wszystko będzie zależało od tego co stanie się z NATO. Podczas wieczornej konferencji prasowej dodał jeszcze, że już obecnie dyskusja w Austrii nad polityką bezpieczeństwa jest ciekawa, a w ciągu następnych dwóch lat będzie z pewnością jeszcze ciekawsza. W rozmowie z Kwaśniewskim nawiązywał również do neutralności Irlandii. Kwaśniewski mu na to, że gdyby Polska miała takie położenie jak Irlandia, to zapewne również rozważałaby czy nie lepiej byłoby być neutralnym państwem. Polska leży natomiast w środku Europy i do tego jest płaska, w przeciwieństwie do niektórych innych państw środkowo-europejskich, które są prawie w całości pokryte górami. Wszyscy się uśmiechnęli, a Fischer zaczerwienił.

Rozmowa z Marszałkiem Zychem taka sobie. Bez rewelacji, sprawna i konkretna. Nic o polityce, za to dużo o datach spotkań i dalszych działaniach. Wymieniono się medalami. Omówiono również włoski projekt, aby zintensyfikować współpracę parlamentarną w ramach Inicjatywy Środkowoeuropejskiej. W tym celu ma odbyć się spotkanie czwórki marszałków parlamentów włoskiego, polskiego, austriackiego i węgierskiego w końcu lutego w Warszawie (21 lutego).

Ma ono przygotować spotkanie całej szesnastki z głównymi tematami: budowa demokracji, rozwój samorządu i zwalczanie przestępczości zorganizowanej.

Obiad w hotelu sejmowym w restauracji prowadzonej przez krakowskiego Hawełka. Niczego sobie. Powoli dobijamy do Europy. Tylko menu wydrukowane jedynie w języku polskim i bez podania jakie trunki pijemy.

Bardzo ciekawe spotkanie z Geremkiem. Warto go zawsze posłuchać. Podkreślał kontynuację polskiej polityki zagranicznej. Widzi jednak także pewne zagrożenia: nie w samej polityce zagranicznej, lecz raczej bardziej w sferze polityki wewnętrznej, kształtowanej pod wpływem układów międzynarodowych. Jest pewny, że wybory jesienią 1997 r. doprowadzą do zmiany w układzie koalicyjnym. Teraz prawica zjednoczyła się, więc te 30%, które otrzyma, zostanie zamienione na miejsca w parlamencie, a nie zmarnowane jak w poprzednich wyborach.

Podczas spotkania z Marszałkiem Senatu Struzikiem z wielkim zainteresowaniem wysłuchaliśmy opowieści o ideologicznej identyczności obecnego PSL i PSL-em przedwojennym i mikołajczykowskim. Nasze początki - prawił z przekonaniem Struzik - korzeniami sięgają parlamentaryzmu austriackiego. Zapewne miał na względzie Witosa, który w istocie ostrogi poselskie zdobywał w parlamencie habsburskim. Fischer, stary lis parlamentarny, znawca historii parlamentu austriackiego i prawnik konstytucjonalista - z zainteresowaniem wybałuszał na Struzika oczy. Otworzył dodatkowo szerzej otwór gębowy, gdy Struzik zaczął pilnie udowadniać, że PSL to po prostu nic innego jak partia chrześcijańsko-demokratyczna, a nie chłopska (Struzik poprawił nawet tłumacza, że nie *Bauernpartei*, tylko „ludowa" - *Volkspartei*, taka jak ÖVP).

Pożegnaliśmy Fischera późnym wieczorem. Odleciał malutką Cesną. Cała delegacja liczyła chyba cztery osoby. W tym również prezydent Budesratu.

Jutro skoro świt ruszam do Wiednia. Wieczorem muszę na lotnisku powitać Jagielińskiego, który w charakterze Ministra Rolnictwa przybywa z dwu i pół dniową wizytą oficjalną do Wiednia.

Komentarz warszawski o kondycji PSL: mają oni na sztandarze wypisane „żywią i bronią", z tym że obecnie doszło do tego napisu „się", i jest „żywią się i bronią się".

14 grudnia 1996 r. (sobota)

Wizyta Ministra Jagielińskiego przebiegła od strony merytorycznej zupełnie dobrze. Ustalono kalendarz spotkań i konsultacji w sprawie UE, podjęto różne ustalenia dwustronne, co najważniejsze uzgodniono współpracę szkół rolniczych. Od dłuższego czasu staramy się nieco zintensyfikować współpracę młodzieżową w stosunkach polsko-austriackich, bez specjalnego efektu jednak. W tym przypadku może dojść do konkretów, Jagielińskiemu chodziło bowiem nie tyle o jakąś pomoc, lecz o współpracę na zasadach wzajemności. Podkreślał, że polskie szkoły rolnicze dysponują dobrą bazą mieszkaniową, wyśmienitym wyposażeniem technicznym, są więc gotowe do współpracy na zasadzie wzajemności. Poprosiłem jednego z towarzyszących Jagielińskiemu dyrektorów, aby po prostu przysłał faksem konkretne propozycje - kto, kiedy i w jakiej dziedzinie.

Poza tym wizyta składała się przede wszystkim z elementów rozrywkowych: uroczyste obiady, wizyta w Operze Państwowej w Wiedniu (grano Cyganerię - wyśmienicie, choć w roli Mimi występowała Japonka, ale głos świetny), wizyty w gospodarstwach

rolnych, zakrapiane szampanem i Obstlerem. Molterer[348], austriacki Minister Rolnictwa, na dobrym poziomie. Sam prowadzi gospodarstwo rolne, dobrze wykształcony i bardzo bezpośredni. Doskakiwał do poszczególnych punktów programu, w parlamencie trwała bowiem debata nad dwoma ustawami prowadzonymi przez resort rolnictwa.

Jagieliński prezentuje się, szczególnie na tle pozostałego bractwa z PSL-u, zupełnie dobrze. (Tym w komentarzu dla „Wprost" napisał, że polski rząd to towarzystwo „figur wioskowych"). Obyty, na luzie, powiązany z „bazą" (dobrze rozmawia z chłopami), wykazuje jednak wyraźne braki w tzw. międzynarodowym obyciu politycznym. Byłoby dobrze, gdyby na przykład w KSAP utworzono szkolenia dla osób zostających wyższymi politykami: ministrami, wiodącymi posłami w Sejmie i Senacie, itp., z programem obejmującym sposób prowadzenia rozmów, negocjacji … .

Tzw. luz jest na przykład ze wszech miar wskazany, nie zawsze jednak. Nie należy raczej w toku plenarnych negocjacji, w obecności pełnych delegacji, zapraszać partnera - ministra na polowanie, czy też zachęcać bankowców do inwestowania w konkretnym mieście, ponieważ wokół tegoż miasta rozmieszczone są gospodarstwa własne i dwóch synów, i do tego popierać propozycje dla ułatwienia szkicem na kartce.

Gdy szliśmy na spotkanie z Fischerem objaśniałem, że polityk to obyty bardzo, szczególnie zaś w sprawach polskich i może lepiej byłoby porozmawiać w gronie węższym. Stało się jednak tak, że przy stole zasiadło razem dobrze ponad dwadzieścia osób. A tu Jagieliński zaczyna dyskusje na temat korzeni i kondycji ideologicznej partnera koalicyjnego PSL - SdRP, pytając Fischera, czy aby nie za szybko przyjęto SdRP do międzynarodówki socjaldemokratycznej. Fischer

[348] Molterer Wilhelm (1955) – austriacki polityk (Chadek); w latach 1990-2011 poseł do Izby Narodowej; w latach 1994-2003 Minister Rolnictwa; w latach 2007-2008 wicekanclerz i Minister Finansów; w tym czasie przewodniczący ÖVP.

stary lis, szeroko roztoczył problemy z jakimi konfrontowana jest socjaldemokratyczna międzynarodówka w związku z transformacją polityczną w Europie Środkowej. Potem zaś zaczął wspominać kanclerza Kraisky'ego. Kreisky miał zwyczaj podczas wielkich publicznych spotkań, z udziałem korpusu dyplomatycznego i dziennikarzy, w pewnym momencie przemówienia konfidencjonalnie ściszać głos i szeptać do mikrofonu: a teraz tak między nami i tylko dla nas - i tu zadawał publice jakąś prawdę oczywistą. Potem jeszcze Jagieliński, idąc tropami Struzika sprzed dwóch dni, rozwodził się nad chadeckim charakterem PSL. Fischerowi, podobnie jak w Warszawie, oczy wychodziły z orbit.

W czwartek odbyło się w Wiedniu otwarcie ośrodka promocji polskiej turystyki. Było przyjęcie w Ambasadzie. Delegacja wpadła na chwilę. Jagieliński obejrzał Ambasadę. Podobało się. Wizyta wyśmienicie zorganizowana przez Austriaków. Stara to prawda, że ministerstwa znaczenie lepiej organizują wizyty niż starzy ruciniarze z MSZ.

Ze Świata: podczas spotkania ministrów spraw zagranicznych państw NATO podano, że w Madrycie w czerwcu 1997 r. pierwsze państwa kandydujące zostaną zaproszone do członkostwa. Nie określono jakie. Powszechnie wymienia się Polskę, Czechy i Węgry. Może Słowenię. Z Rosjanami uzgodniono, że będzie rodzaj porozumienia o strategicznym partnerstwie.

Z Kraju: kolejna rocznica - już piętnasta - wprowadzenia stanu wojennego. W telewizji mignęła mi na ekranie twarz Jaruzelskiego. We „Wprost" rysunek, ukazujący Jaruzelskiego siedzącego na fotelu i otoczonego wazonami pełnymi kwiatów. Podpis: „mam już dość tych wszystkich rocznic".

Lekarze strajkują. Przyjmują tylko nagłe przypadki. Jak zwykle chodzi o pieniądze. Pamiętam, jak przed laty byłem operowany i leżałem już na stole operacyjnym, to resztką świadomości, w cieniu

pochylających się nade mną zielonych postaci, myślałem, że dałbym im wszystkie pieniądze, byle operacja się udała. Wszystko zależy - jak mówi stara mądrość ludowa - od perspektywy patrzenia (leżenia).

Bartoszewski dostał na początku tygodnia doktorat h.c. Uniwersytetu Wrocławskiego, wczoraj odbierał nagrodę Heinego w Düsseldorfie. Bender&comp. musi popadać w głęboką frustrację.

15 grudnia 1996 r. (niedziela)

Po południu w Domu Polskim odbyły się uroczystości Klubu „Sierpień 80" (15-lecie powstania). Jest to organizacja polonijna typu „narożnika kanapowego", tzn. członków jest mniej niż mieści się na normalnej kanapie. W latach osiemdziesiątych odgrywała pewną rolę jako reprezentacja emigracji „po-stanie-wojennym". Obecnie wegetuje wśród prawie trzydziestu innych organizacji polonijnych, dając o sobie od czasu do czasu znać jakąś rezolucją. Na plus trzeba zapisać to, że „Sierpień 80" przyczynił się istotnie do utworzenia „Forum". Prezes jest rozsądny. Wyjechał z Polski niedługo po wprowadzeniu stanu wojennego, zamknięty w kryminale za przynależność do KPN, zdążył osiedzieć jeszcze parę miesięcy. Członkowie w Klubie różni. „Aniołek" jednego z polityków, bawiących w Wiedniu, długo przyglądał się pewnemu członkowi Klubu, pytał o nazwisko. Pytany z kolei dlaczego pyta, odpowiedział, aby mu jednak lepiej nie odpowiadać. Najwyraźniej panowie znali się z dawnych czasów. Jak to w życiu. Ja też nie pytałem skąd się znają, bo i po co.

Czekałem na dobrą okazję, aby nawiązać do różnych głosów, dochodzących od działaczy organizacji polonijnych, z okresu wyborów prezydenckich, o „ochładzaniu" stosunków z Ambasadą, rozważań czy też „chodzić" do Ambasady, o jakiś „bojkotach". Rocznica „Sierpnia 80" była ku temu wyśmienitą okazją. Wystąpiłem więc z przemówieniem. Na początku mocno patriotycznie - o zmianach politycznych w Polsce, że Ojczyzna, w ramach demokracji rządy się

zmieniają, a Ambasada jest reprezentantem państwa, a nie konkretnej koalicji.

Potem zacytowałem Bartoszewskiego - czytanie z listu do Bendera: „Rzeczpospolita Polska A.D. 1995 jest dla mnie inną Polska i choć nie oddałem swego głosu jako obywatel w wyborach 1993 (i w żadnych innych) na partie obecnie rządzącej koalicji, przyjąłem (ze smutkiem) do wiadomości, że przy obecnym stanie świadomości i kultury politycznej społeczeństwo polskie (nie ja czy Pan) legitymizuje do rządzenia określone partie. (...) Cokolwiek bym o tym jako człowiek i historyk nie myślał - jest to faktem. Nie mogę obrazić się na naród polski za to, że jest, jaki jest, bo to jest mój naród, jak człowiek nie obraża się na ukochane dzieci, gdy postępują szkodliwie (co najwyżej nad tym cierpi)".

W końcu przystąpiłem do rzeczy: „dotknęło mnie - mówiłem - gdy po wyborach prezydenckiej doszły mnie głosy, że są tacy, którzy zastanawiają się czy nie 'ochładzać' stosunków z Ambasadą. Czy nie 'bojkotować' ponownie? Nie mam zamiaru ani ocieplać, ani ochładzać, ani nikogo specjalnie popierać. Zmierzam natomiast do tego by stosunki między Ambasadą a organizacjami polonijnymi były normalne".

Widziałem z wysokości podium, że przedstawiciele władz SPK, poruszyli się niespokojnie. Zapewne jutro fotele będą się grzały podczas narady naszych „Niepodległościowców" - „Ananasów" („Ananasów" od tego, że spotykali się przez pewien czas w kawiarni „Ananas").

16 grudnia 1996 r. (poniedziałek)

Przemiła uroczystość w Ambasadzie odznaczenia Adama Harasiewicza[349]. Przyszedł cały muzyczny Wiedeń. Laureat, miast wygła-

[349] Harasiewicz Adam (1932) - polski pianista światowej sławy; zwycięzca V Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie (1955).

szać przemówienie dziękczynne, dał piękny koncert. Wieczorem zaprosiliśmy na kolację do Rezydencji. Poza laureatem z małżonką byli Ewa Lipska, Joanna Mądroszkiewicz[350], Manfred Wagner-Arzt[351], Helena Łazarska, Danuta i Janusz Strzałkowscy[352].

„Grający na fortepianie". Janusz Strzałkowski, artysta malarz

---

[350] Mądroszkiewicz Joanna (1956-2014) – skrzypaczka, od 1981 r. na stałe w Wiedniu. W 1994 została odznaczona Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi RP.

[351] Wagner-Artzt Manfred (1952) – austriacki pianista; przyjaciel Polski.

[352] Strzałkowski (Pol-Stralkowski) Danuta i Janusz – małżeństwo malarzy artystów, absolwenci ASP w Warszawie, zamieszkali od 1981 r. w Austrii

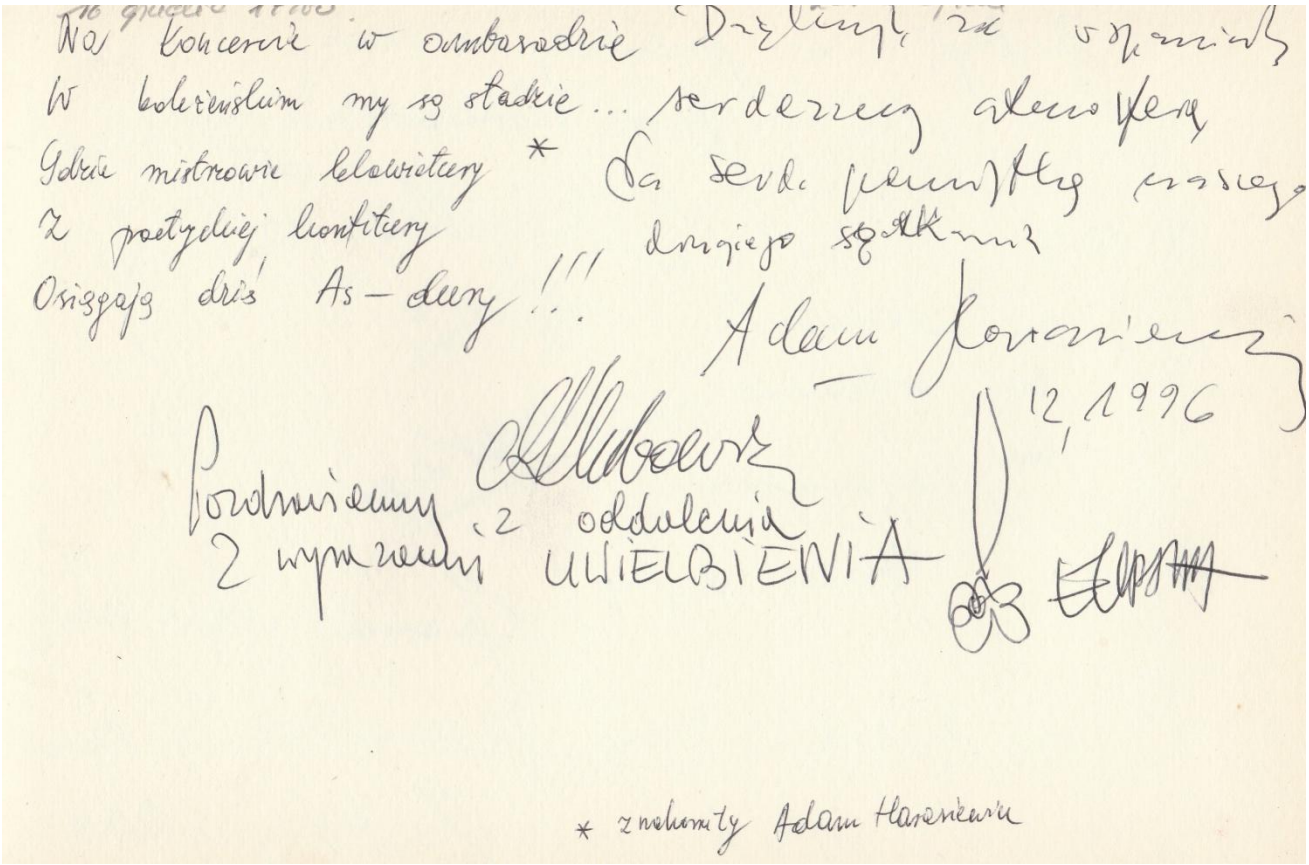

18 grudnia 1996 r. (środa)

Wczoraj wyprawa „na gęsi” do Slovenskiego Grodu (niedaleko Bratysławy). Wyprawę zorganizował nasz słowacki kolega Ambasador Klimko, Slovensky Grod natomiast, to wieś znana w całej Słowacji z hodowli i pieczenia gęsi. Wątróbka była w istocie rzeczy wspaniała, wino nieco gorsze - choć zupełnie do przyjęcia, gęsina natomiast - nieco przepieczona, przetłuszczona (jak to gęsina zresztą). Towarzystwo Grupy Wyszehradzkiej poszerzone o naszego kolegę rumuńskiego.

Mnie jednak gęsina smakowała całkiem, całkiem. Co prawda nasz czeski kolega Jajtner, grający na skrzypkach, nieco napełniał dusze smutkiem. Do działań dyplomatycznych podchodzi z nieukrywanym wstrętem, wyraz błogości prawdziwej pojawia się na jego twarzy dopiero gdy sięgnie po swoje skrzypki. „Skrzypi" przy każdej nadążającej się okazji. „Skrzypił" również „przy gęsinie". Ostatnio wysmarował wielki list do wszystkich ambasadorów (od czterech lat widziałem po raz pierwszy jakiekolwiek pismo podpisane przez Jajtnera), proponując utworzenie dyplomatycznego „przedsięwzięcia" muzycznego. Piszę nie bez powodu - „przedsięwzięcia", bowiem zgłosić się ma każdy kto gra, śpiewa, itp. Z tego ma powstać „wystawienie dyplomatyczne".

Po południu odwiedziłem Ambasadora Woltego. Z rozrzewnieniem wspominał poniedziałkowy wieczór z Harasiewiczem. Harasiewicz mianowicie otrzymał w poniedziałek w Ambasadzie Krzyż Oficerski Orderu Polonia Restituta. Przy okazji dał koncert - wyśmienity. Wygłaszając *laudatio* na jego cześć przytoczyłem wyimek ze wspomnień Marii Dąbrowskiej, która opisuje jesienią 1955 r. jak to słyszała pierwszą fazę konkursu chopinowskiego przez radio i od razu była przekonana, że wygra Harasiewicz.

Na uroczystość odznaczenia (i niezapowiedziany koncert) przybyła cała wiedeńska muzyczna śmietanka, w tym też pani profesor Łazarska, która z łezką w oku wspominała, jak to jako studentka wraz z licznymi koleżankami kochała się na zabój w Harasiewiczu. Harasiewicz zagrał znakomicie, co wnoszę z tego, że również wszyscy obecni muzycy tak twierdzili. A jeśli tak twierdzili (w Wiedniu), to musiał zagrać rzeczywiście znakomicie.

Ambasador Wolte natomiast opowiedział mi o szczycie Rady UE w Dublinie, sumującym prezydencję irlandzką. Austriacy są zadowoleni, najważniejsze, że załatwiono Unię Gospodarczą i Walutową i tzw. Pakt o stabilności, tzn. szereg działań na rzecz utrzymania stabilności

waluty Euro w państwach, które do UGiW w pierwszym etapie przystąpią. Dla Austrii było to istotne, ponieważ szyling „wisi" przyczepiony do Marki niemieckiej już od dawna. Ewentualność nie wejścia do UGiW byłyby rzeczywistą groźną dla stabilności Szylinga. Jest natomiast pewne, że Austria - wraz z Niemcami - znajdzie się w pierwszej grupie państw tworzących strefę euro. Teraz jeszcze politycy muszą do tego przekonać społeczeństwo. Haider natomiast już knuje, zapowiadając jakieś referenda na temat euro.

Rozszerzenie zostało potwierdzone, choć terminy rysowane przez Woltego nie są tak optymistyczne jak podawane w naszej prasie. Prawdopodobnie negocjacje rozpoczną się dopiero po podjęciu ostatecznych decyzji w sprawie UGiW (co nastąpi wiosną 1998 r.), w praktyce więc negocjacje będą mogły rozpocząć się jesienią 1998 r. U nas Premier wspominał nawet o końcu 1997 r. Wolte nie ukrywał również, że dla Austriaków byłyby to wielka gratka: podczas ich Prezydencji w Radzie UE rozpoczęły by się negocjacje nad rozszerzeniem Unii. Tak można się politycznie dowartościować - tak w samej Unii jak i w regionie Europy Środkowej. Poza tym wieści dobre: Wolte jest przekonany, że podczas szczytu w Amsterdamie zostanie zakończona Konferencja Międzyrządowa, a tym samym droga do zawarcia kolejnego traktatu rewizyjnego i do rozszerzenia otwarta.

20 grudnia 1996 r. (piątek)

Najpierw dwie przypowieści z życia wzięte. Pierwsza: dalszy ciąg dowcipu dotyczącego Bartoszewskiego. Przypomnijmy, że pytanie brzmiało: co wspólnego mają Bartoszewski i generał Świerczewski? Odpowiedź: obaj zostali napadnięci przez Benderowców. Irena telefonowała do Bartoszewskich i naturalnie opowiedziała ten dowcip, na to Bartoszewski: „Pani Ireno, ale jest jedna zasadnicza różnica - ja póki co żyję!". Opowieść druga: podczas koncertu w Ambasadzie Harasiewicza hrabia Ledóchowski, przewodniczący „Forum", szczególnie pilnie i głośno bił brawo. Zwrócił tym nawet

uwagę samego Mistrza, który po koncercie podszedł do hrabiego i pyta (w obecności Ireny): „Czy Pan przypadkiem nie jest z rodziny Weinbaumów? Bardzo mi Pan przypomina jednego mojego przyjaciela Weinbauma”. W hrabiego jakby piorun strzelił. Poderwał się z krzesła i prawie wykrzyczał: „Hrabia Ledóchowski jestem!”.

Szerzej na temat austriackiej polityki bezpieczeństwa rozmawiałem dzisiaj w Salu (sympatyczna restauracja francuska niedaleko Katedry św. Szczepana) z Hochleitnerem, byłym Ambasadorem austriackim przy UZE, a obecnie dyrektorem Instytutu do spraw bezpieczeństwa (związany z Chadecją ma promować UZE i NATO w Austrii).

W koalicji rządzącej niezły kociokwik wywołany prywatyzacją banków. Zupełnie jak w Polsce. Prywatyzowany ma być tradycyjnie „czarny” (tj. pozostający pod wpływem Chadecji) bank Creditanstalt. A tu nagle okazało się, że „najwięcej daje” w przetargu Bank Austria, który jest równie tradycyjnie „czerwony”, zarządzany przez Socjaldemokratów wiedeńskich. Wrzask więc podniósł się wśród Chadecji nieludzki. Sprawa może nawet grozić rozpadem koalicji.

W tej bankowej sprawie podobno knuła grupa wiedeńskich Socjaldemokratów bez wiedzy Vranitzky’ego. Chyba spisali go już na straty. Liczą się również z rozpadem koalicji i po prostu - skąd my to znamy - okopują się na „pozycjach gospodarczych”.

Polityka bezpieczeństwa jest nadal przedmiotem kontrowersji. Ni stąd ni zowąd SPÖ opublikowało w listopadzie papier na temat polityki bezpieczeństwa Austrii, okopując się na dotychczasowych pozycjach. Hochleitner aż się zacukał, jak o tym mówił. Chadecy zaś wcale nie zamierzają, popuścić. Coraz bardziej obawiają się izolacji Austrii i utraty wpływu na dyskusję o polityce bezpieczeństwa w Europie. Rok 1997 będzie więc bez wątpienia ciekawy i ważny.

W Heurigerze (grudzień 1996 r.).
Obok mnie rosyjski Ambasador Grinin.

22 grudnia 1996 r. (niedziela)

Piękna wycieczka na Schneeberg. Podeszliśmy od strony Sonnleitstein na przełęcz przy Edelweißhütte, potem trawersem po zboczu Schneebergu i z powrotem do samochodu, który parkował przy dolnej stacji wyciągu krzesełkowego. Zimno, około minus sześciu stopni, pogoda do wędrówek pieszych jak w sam raz. Na dole przesuwająca się mgła, góra - gdzieś przy końcu regla - jasna, z dobrą widocznością, na tle pierzastych chmur dobrze rysujące się skalne granie. Widoki piękne, ciągle zmieniające się. Der grzecznie trzymał się nogi i za bardzo nie rozrabiał. Bohaterem to on jest w okolicach domu, które dobrze poznał. Na obcym terenie trzyma się blisko, cały czas sprawdza czy stado gdzieś mu nie umknęło.

Wieczorem siadłem za biurkiem i podsumowałem na piśmie sprawy polonijnie. Najpierw problem „Strzechy”. Przez lata powojenne „Strzechę” integrowały przede wszystkim posiadane pieniądze.

Jakaś bogata Polonuska zapisała „Strzesze” coś około 2 mln Szylingów. Same odsetki przynosiły bez mała 200 tyś. rocznie, co z powodzeniem wystarczało na „działalność organizacyjną”. A tu długoletnia skarbniczka zakochała się i - jak wszystko na to wskazuje - zdefraudowała pieniążki, aby lepiej się kochanemu przypodobać. Dochodzenie i proces trwa („Strzecha” jest stowarzyszeniem na prawie austriackim, więc właściwe są władze austriackiej). Problem ma również cały zarząd, a szczególnie prezes Górnik (za brak nadzoru). Skarbniczka miała w ręku nie tylko same książeczki oszczędnościowe, ale jako jedyna znała hasła do konta. A przecie klasycy mawiali, że kontrola ma zasadnicze znaczenie.

W ten sposób najstarsza organizacja polonijna w świecie popadła w poważne tarapaty. Do tego wszystkiego, to właśnie „Strzecha” prowadzi sprawę uznania polskiej grupy w Austrii za mniejszość narodową (ona również, jako jedyna organizacja polonijna, spełnia kryteria wymagane przepisami austriackimi dla uznania grupy narodowościowej w Austrii za mniejszość narodową). Moje starania w tej mierze (nieźle się zapowiadające) mogą więc wziąć w łeb.

25 grudnia 1996 r. (środa)

To nasze piąte Święta Bożego Narodzenia w Wiedniu. W Wigilię zasiedzieliśmy przy stole razem z Redaktorem Bagińskim (Gomułką) – po raz czwarty. Redaktor skończył w tym roku 76 lat. Wigilię spędziliśmy przyjemnie, pogadaliśmy o życiu przy dobrym szampanie i winie z Rustu.

W tym roku na Pasterkę nie pojechaliśmy. Irena przeziębiona. Ja miałem ostatnio takie tempo w pracy, że o niczym innym nie marzyłem jak o jednym spokojnym wieczorze w domu.

W przeddzień Wigilii tradycyjny opłatek w Ambasadzie. Po raz piąty spotkałem się „przy opłatku” z księdzem Rektorem Sojką. Żartowałem, że niedługo będę „najstarszym” polskim dyplomatą w

Wiedniu. Rozejrzałem się po sali. Dłużej ode mnie pracuje w Wiedniu Jurek Nowak. Wraca jednak do Centrali na przełomie stycznia i lutego. No i dłużej jest Ewa Lipska. Zapewne latem też będzie wracać do Kraju.

W najniższej szufladzie w biurku mam zbiór kalendarzy. W Wigilię dołożyłem piąty. Nowy, na szósty rok, dostałem w prezencie od kolegi holenderskiego. Jest również formatu książkowego, ale nieco większy. Ma więcej miejsca na soboty i niedziele, a na te dnie muszę mieć tyle samo miejsca, co na dnie powszednie.

W szafie przybędzie też następna sterta kart z życzeniami. Zawsze ustawiam nadesłanie kartki świąteczne na parapecie, na stole i na szafach. Cały gabinet jest „obstawiony" kolorowymi kartkami. W lutym lub w marcu składam ten cały zbiór, wiążę w paczuszkę i - do następnego roku.

27 grudnia 1996 r. (piątek)

Święta przeszły na sportowo i wypoczynkowo. Odbyliśmy dwie piękne wycieczki. Pierwszego dnia pojechaliśmy niedaleko Wiednia pod Hohe Wand. Znamy tam taki mały nieoficjalny parking za kościołem w Mainzdorf. Ładne wyjście na kilka stromych szlaków prowadzących na płaskowyż. Do wyboru - trudne, wspinaczkowe, albo stosunkowo łatwe. Na Hohe Wand w każdym razie wyjście jest strome. Opłaca się jednak, ponieważ widoki są śliczne. I tym razem pogoda dopisała.

Podczas podejścia mgła rozwiała się, pojawiło się niebieskie niebo i słońce. Drzewa całe pokryte szadzią, grubą warstwą szreni i śniegu. Przy bocznym, oświetleniu grudniowego słońca dawało to piękne efekty. Wąska dróżka, stromymi zakosami prowadziła na górną powierzchnią, w tunelu jarzących się gałęzi. Potem zejście Klamem (wąwozem) na dół, w świetle zachodzącego słońca.

„Der” (grudzień 1996 r.).

Wczoraj natomiast pojechaliśmy do naszego ulubionego Hinternasswald. Mróz był mocny, dobrze poniżej dziesięciu stopni. Przeszliśmy się do „Niedźwiedziej Gawry” (Bärenloch) pod tzw. ścianami wapiennymi, odgraniczającymi Rax od Zachodu. Droga spokojna i piękna, dobre trzy godziny marszu. Z pięknymi widokami. W „Gawrze Niedźwiedzia” rozpaliliśmy ognisko. Zjedliśmy kanapki! Potem prawie biegiem z powrotem do samochodu. Słońce schowało się za otaczające góry, zaczął wiać wiatr. Momentalnie zrobiło się naprawdę zimno. Może była to reakcja organizmu na oddalenie się od ciepła wygaszonego ogniska. Wróciliśmy do domu późno, około szóstej.

„W polityce” spokojnie. Wszyscy podsumowują miniony rok. W Kraju wychodzi na to, że Prezydenta mamy przystojnego i do pokazania na międzynarodowych salonach, Oleksy to porządny chłop, a do NATO i Unii to jakby nas już w zasadzie przyjęli.

W Świecie: w Limie terroryści porwali całe przyjęcie dyplomatyczne u Ambasadora japońskiego - około 500 osób (większość już wypuścili, w tym polskiego *chargé d'affaires*), Milosewicz zaczał bić manifestantów „za pośrednictwem" tzw. sił porządkowych, Jelcyn

powrócił na Kreml, Lebied donosi jednak, że niezwłocznie powrócił do starego nawyku.

Tom 4

Rok 1997

Erhard Busek odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Zasługi RP

2 stycznia 1997 r. (czwartek)

W Nowy Rok 1997 wchodzimy z niewielkimi zaległościami, za to z dużymi planami. Dzisiaj podczas zebrania kierowników wydziałów prosiłem o omówienie problemów ze zwróceniem uwagi na "pozostałości" z roku poprzedniego. Większych zaległości nie ma. Wszystkie sprawy prowadzone są na bieżąco. Ważniejsze sprawy „otwarte" mają charakter „wewnętrzny": odnoszą się do obsady Ambasady oraz kwestii statusu Stacji PAN.

Tuż przed Świętami otrzymałem polecenie z Centrali, aby ponownie wyjaśnić czy Austriacy byliby skłonni zawrzeć umowę nt. statusu Stacji PAN. W ubiegłym roku pisałem do Centrali w sprawie instrukcji w tej sprawie, zaznaczając, że w grę wchodzi specjalne porozumienie, nowelizacja umowy kulturalnej lub w ogóle wynegocjowanie nowej umowy. Żadnej odpowiedzi wówczas nie było. Prowizorycznie (a jak zwykle taki stan trwa długo") pracownicy Stacji PAN notyfikowani są w tutejszym MSZ jako pracownicy administracji Ambasady (mają również paszporty służbowe MSZ). Takie rozwiązanie było do zaakceptowania w okresie początkowym, ale konieczne stało się uzgodnienie formuły finalnej statusu Stacji, tym bardziej że nasz MSZ zaczął słusznie ograniczać taką politykę, tj. ogranicza stopniowo kręgi osób spoza MSZ, uprzywilejowane paszportami dyplomatycznymi lub służbowymi.

W końcu minionego roku, przed Świętami wydawałem kolację z okazji wyboru profesora Hafnera [353] na członka Komisji Prawa Międzynarodowego. Była czołówka austriackich znawców prawa międzynarodowego. Byli wśród nich prawnicy, którzy doradzają austriackiemu MSZ. Opowiadali jak przebiegały prace nad opinią po stronie austriackiej w sprawie statusu Stacji w ostatnim czasie.

[353] Hafner Gerhard (1943) – austriacki prawnik, profesor prawa między-narodowego; w latach 1990-2008 wykładowca na Uniwersytecie Wiedeńskim; w latach 1997-2001 członek Komisji Prawa Międzynarodowego NZ; kierownik wydziału powszechnego prawa między-narodowego w MSZ.

Wskazywali zwłaszcza na zdecydowaną wstrzemięźliwość tutejszego MSZ wobec obecnego, niejasnego statusu Stacji. Z wypowiedzi wynikało pośrednio, że Austriacy nie chcą mieć poza swoją kontrolą placówki, w której działają ludzie "niejasnego pochodzenia".

Z punktu widzenia PAN obecne rozwiązanie jest korzystne (w grę wchodzą również ulgi podatkowej w toku gruntownego remontu budynku, w którym mieści się Stacja), jest to jednak bardzo wątpliwe z prawnego punktu widzenia i pragmatyki międzynarodowej. Stąd trudno się dziwić zastrzeżeniom strony austriackiej. Solidne rozwiązanie dla statusu Stacji PAN trzeba pilnie uzgodnić.

Ze spraw organizacyjnych w Ambasadzie najistotniejsza jest zmiana „układu" pracy w taki sposób, by całościowo objąć sprawy UE. Zarządzenie wydałem przed Świętami, ale to dopiero niewielka część roboty. Teraz trzeba rozpocząć tzw. proces wdrażania, czyli odpowiedniego tempa pracy i samodzielności poszczególnych wydziałów i pracowników.

We wstępie do pierwszego numeru naszego **Biuletynu (*Unia Europejska-Polska-Austria*)**, który Ambasada zaczęła wydawać na początku 1997 r. , pisałem:

„Uzyskanie przez Austrię członkostwa w UE wpłynęło w sposób zasadniczy na naszą pracę: nieporównywalnie do okresu poprzedzającego wzrosła liczba przybywających do Wiednia delegacji, spotkań dwustronnych i konsultacji; przygotowanie materiałów do tych spotkań wymaga większego wysiłku, sięgania do spraw szczegółowych, które dotychczas z reguły nie leżały w zakresie zainteresowań dyplomacji; w końcu wzrosło zapotrzebowanie 'z Kraju' na różnego rodzaju informacje związane z UE. Zarazem doświadczenia Austrii w tej dziedzinie mogą mieć dla Polski istotne znaczenie. Chodzi tu tak o doświadczenia z okresu negocjacji nad uzyskaniem członkostwa, jak również doświadczenia zdobyte w pierwszym okresie członkostwa. Należy również mieć na względzie, że w drugiej połowie 1998 r. Austria przejmie Prezydencję w UE – będzie to z polskiego punktu widzenia okres bardzo ważny.

W naszym zamierzeniu ‘Biuletyn’ spełniać ma następujące zadania: po pierwsze – zapewnić systematyczną, lepszą informację o stanowisku Austrii w sprawach UE, które mogą mieć znaczenie dla Polski; po drugie – poszerzyć krąg odbiorców i jednocześnie ograniczyć powielanie pracy (często bowiem zdarza się, że wydziały Ambasady i BRH otrzymują zlecenia dotyczące tego samego tematu z różnych instytucji krajowych); po trzecie – ‘utrwalić’ wyniki analiz prowadzonych w Ambasadzie i BRH, które często zapomniane ginęły w szufladach; *last but not least* – ‘Biuletyn’ z pewnością przyczyni się do usystematyzowania pracy samej Ambasady i BRH …”.

Biuletyn *Unia Europejska-Polska-Austria*. Ambasada RP w Wiedniu i Biuro Radcy Handlowego. Wiedeń, luty 1997.

Sylwester minął spokojnie. Kolacja sylwestrowa w tzw. gronie własnym. Pojechaliśmy na Kahlenberg. Ludzi znacznie mniej niż zwykle. Chyba z powodu mrozu - ponad 10 stopni minus. W centrum Wiednia też nie było wielkiego tłoku. Usadowiliśmy się tuż przy barierce na tarasie. Widok na cały Wiedeń, wielka kanonada i pęki wybuchających świateł. Piękna nocna droga wzdłuż Hohe Strasse (to droga, które wiedzie od Kahlenbergu, szczytami Wiener Waldu, przez Penzing, aż do Hietzing) .

Pierwszego stycznia po południu pojechaliśmy nad Neusiedlersee (Jezioro Nezyderskie). Po raz pierwszy odwiedziliśmy Rust (piękną winiarską miejscowość nad zachodnim brzegiem jeziora) zimą. Gazety podawały, że grubość lodu przekroczyła 10 centymetrów grubości, można więc spacerować po największym stepowym jeziorze Europy. Pięknie. Bezkresna biel, do horyzontu. Przy brzegach wysokie na dwa metry i więcej trzciny. Wśród nich wąskie korytarze, którymi z lubości przemykał się Der. Der był chyba najbardziej zadowolonym członkiem wyprawy. Wszyscy pod kontrolą, w zasięgu wzroku. Czego więcej może chcieć porządny owczarek.

Lekki wiaterek przy minus 10 stopniach dawał się szybko we znaki. Wróciliśmy więc trzcinowymi kanałami, przy brzegu. Rust jest piękny również zimą. Większość heurigerów otwarta, ludzi jednak mało.

Wszyscy odsypiają Sylwestra. W nocy spadł nowy śnieg. Jest pięknie i biało. W sobotę jedziemy do Rust na łyżwy. Ostatni raz stałem na łyżwach w Chamonix w 1975 r. Wstyd się przyznać, ale to już ponad dwadzieścia lat.

W Rezydencji, zima 1997 r.

3 stycznia 1997 r. (piątek)

W Austrii trwa najdłuższy płatny urlop. Tutaj wolny jest również dzień Trzech Króli, który przypada w tym roku na poniedziałek. Wziąwszy więc nieco wolnego można mieć prawie dwa tygodnie ferii. Wszyscy też tak robią. Urzędy puste, dużym nietaktem jest podejmowanie prób załatwiania czegokolwiek. Odpowiedź od sekretarek jest jedna: na nartach, z dziećmi w górach.

Wykorzystuję zwykle takie chwile wytchnienia do załatwiania wszelkich spraw sprawozdawczych. A jest tego wszystkiego w Ambasadzie sporo: zasadniczy tzw. raport roczny, do tego liczne załączniki - o bezpieczeństwie placówki, o realizacji planu obronnego,

o współpracy w dziedzinie kultury, o działalności informacyjno-prasowej, sprawozdanie konsularne, itp. W sumie setki stron. Projekty przygotowują naturalnie poszczególne wydziały Ambasady, ale wszystko trzeba przeczytać, nanieść poprawki. Spokojniejsze dni można też wykorzystać do nadrobienia zaległych spotkań, rozmów, pozałatwiać różne sprawy wewnątrz-ambasadzkie.

Nowy Rok nie zaczął się zbyt pomyślnie. Zadzwonił do mnie rano dyrektor Gabinetu Prezydenta Klestila z wieścią, że planowana wizyta oficjalna w Warszawie jednak nie odbędzie się. Nie jest to dla mnie zaskoczenie. Prezydent Klestil jest bardzo chory, ledwo wyrwał się śmierci. Musi mieć jedną z chorób autoimmunoagresywnych. Przy tej chorobie każda infekcja jest groźna i może zakończyć się zejściem. Klestil przemawiał na Nowy Rok. Po raz pierwszy od kilku miesięcy pojawił się w TV (uprzednio była krótka migawka kilka tygodni temu ze spotkania z Kanclerzem Vranitzkym, która zaszokowała widzów). Teraz Klestil - dyplomatycznie ujmując - również nie wyglądał najlepiej. Nabrzmiała od sterydów twarz, przyciszony, zachrypły głos. W oczach widoczna choroba.

Dyrektor Hennig podkreślał, że lekarze dopiero na przełomie kwietnia i maja będą w stanie stwierdzić kiedy i czy w ogóle Klestil będzie mógł podróżować. W obecnym stanie wszelkie podróże są niewskazane, szczególnie loty samolotem, kontakt z większą liczbą osób (ze względu na groźbę infekcji).

Podałem to wszystko niezwłocznie do Warszawy z propozycją, aby Prezydent Kwaśniewski złożył krótką, jednodniową wizytę roboczą w Wiedniu, odbył z Klestilem rozmowę prywatną, ewentualnie spotkał się z Kanclerzem i Prezydentem Izby Narodowej. Podkreślałem, że byłoby to z pewnością bardzo dobrze przyjęte, utwierdziłoby dobre kontakty między prezydentami, przede wszystkim jednak jest potrzebne ze względu na przyszły rok, Prezydencję Austrii w Unii. Czy natomiast dojdzie w tym roku do wizyty Prezydenta Klestila trudno powiedzieć, ale raczej jest wątpliwe.

Ambasador Nowak (szef Stałego Przedstawicielstwa przy OBWE i NZ) poinformował mnie, że pozostaje jeszcze w Wiedniu na kilka miesięcy, ponieważ nie uzgodniono jego następcy. To dobra wiadomość, ponieważ współpracuje na się bardzo dobrze.

Rozdawanie stołków wśród koalicjantów trwa jednak w najlepsze. Dzisiaj pierwszy dzień tzw. reformy Centrum. Minister Spraw Wewnętrznych Miller zaraz na wstępie pozwalniał licznych komendantów, a to policji, straży granicznej i straży pożarnej. Pojawiają się na tych stanowiskach znane "koalicjanckie" nazwiska.

8 stycznia 1997 r. (środa)

Po przedłużonych wakacjach bożonarodzeniowych i noworocznych życie polityczne w Austrii stopniowo wraca do normy. Choć nie brak różnego rodzaju „rozrywek".

Koalicja rządząca ogarnięta jest kolejnym „głębokim” kryzysem. Tym razem chodzi o prywatyzację drugiego co do wielkości banku austriackiego Crenditanstalt. W istocie jednak chodzi o to, że Austria wchodzi w trudny okres wyzwalania się z nomenklatury partyjnej, a w każdym razie napięcia są następstwem rozprzestrzenienia się w systemie politycznym Austrii nomenklatury na niesamowitą skale. Przez dziesięciolecia panowania dwóch „dużych” partii, zawładnęły one podstawowymi dziedzinami życia politycznego. Tzw. partnerzy społeczni to nic innego jak przyporządkowane poszczególnym partiom związki zawodowe, izby przemysłowe, partyjne są nawet związki motorowe i szkoły. Partyjne też są banki.

I w tym tkwi problem. Creditanstalt jest "czarny", czyli chadecki. Natomiast jako główny pretendent do kupna zgłosił się Bank Austria, który jest opanowany przez Socjaldemokratów wiedeńskich. Minister Finansów Klima, Socjaldemokrata, ogłosił natychmiast, że sprzedaje temu, który da najwięcej. Chadecy zawyli ze zgrozy. Różne argumenty

przytaczali, na czele z tym, że co to za prywatyzacja, jeśli bank finansowany przez sektor państwowy wykupuje inny bank również finansowany przez ten sektor. Mowa jest o naruszeniu umowy koalicyjnej, podważaniu zaufania w koalicji, itp.

Widać na tym przykładzie w każdym razie wyraźnie jak bardzo koalicja SPÖ-ÖVP zużyła się, na jak kruchych opiera się podstawach. Wszyscy mają natomiast dosyć przedterminowych wyborów, gdyby nie to, zapewne już by koalicji nie było. Decyzja ma zapaść pojutrze, w piątek. Ciekawe, czy Wicekanclerz i Minister Spraw Zagranicznych Schüssel zdecyduje się wziąć udział w "wycieczce dyplomatycznej" organizowanej tradycyjnie przez MSZ dla ambasadorów, która rozpoczyna się właśnie w piątek.

W Ambasadzie czas ślimaczy się również. Kończymy różne sprawozdania. Na razie panuje spokój, ale już koniec stycznia zapowiada się bardzo atrakcyjnie. Dwa bale polonijne, wreszcie udało mi się też uzgodnić termin przyjazdu profesora Skubiszewskiego do Wiednia. Będzie głosił wykład w Ambasadzie na temat polityki bezpieczeństwa europejskiego ze szczególnym uwzględnieniem Europy Środkowej. Może przyjedzie z wizytą Pani Minister - szefowa Komitetu Integracji Europejskiej Hübner. Byłby to dobry start w Nowy Rok.

Przyjechali do Wiednia znajomi i przyjaciele. Zajrzał Marian Bizan (były dyrektor Instytutu Polskiego), choć naturalnie takie „zajrzenie" kawalera na emeryturze z reguły trwa nieco dłużej (tym razem około dwóch tygodni). Marin „urzęduje" u Ewy Lipskiej (jego następczyni). Zna Wiedeń wyśmienicie i jest w pełni samodzielny. Chadza do opery i na koncerty. Odwiedza swoich licznych, świątobliwych znajomych. Wpadł również i do nas. Spędziliśmy miły wieczór, choć wcześnie zakończony. Marian to stary śpioch, pożegnał się więc zaraz po dziewiątej. Wykrzykiwał, że dość już ma tej obrzydliwej polityki, Warszawy, plotek i przenosi się do swojej rodzinnej Brodnicy, gdzie mieszkanie właśnie wyremontował.

Do Wiednia przyjechali również Żarow, mój rosyjski kolega, z którym współpracowaliśmy w pierwszej połowie lat 90., wówczas jako zastępcy ambasadorów. Określa on sytuację w Rosji jako jedną wielką niewiadomą. W każdej chwili wszystko może wybuchnąć, jeśli zjawi się ktoś, kto „będzie w stanie wskazać drogę". Do Jelcyna nigdy sympatii nie czuł. Określa obecną sytuację jako jedną wielką tragedię. Ponad pół roku taki kraj jak Rosja jest bez prezydenta. Jelcyn nic nie wie i nie jest w stanie nic zrobić. Czubais[354] całkowicie skorumpowany. Zostanie skompromitowany. Każdy ciągnie do siebie jak może. Nie ukrywał, że jest zwolennikiem Ziuganowa. „Jaki on tam komunista, a na pewno nie ma nic wspólnego z pojęciem komunisty w starym stylu". Światły człowiek, znający historię Rosji, czujący Rosję, konstruktywny. Jak Jelcyn wygrał, to mu nawet gratulował. Próbuje działać konstruktywnie tam gdzie się da. W nim jedyna nadzieja Rosji. Lebied to "durak". Bez żadnej koncepcji i umiejętności politycznych - „Czy Rosję stać na takiego duraka na czele państwa?".

Rozmawialiśmy również o zniesieniu wiz w stosunkach polsko-rosyjskich. Podczas wizyty Premiera Cimoszewicza jesienią podpisano stosowną umowę, ma ona jednak wejść w życie dopiero po uzgodnieniu umowy o readmisji. Żarow bardzo się wahał (a jest teraz wicedyrektorem departamentu konsularnego i sprawę prowadzi). Argumenty jak w polskich dyskusjach z samego początku lat 90., gdy Niemcy nam proponowali zniesienie obowiązku wizowego, ale wraz z zawarciem umowy o readmisji. Dla nas - mówiłem Żarowowi - ważne jest utrzymanie otwartości granic ze Wschodem, ponieważ to właśnie zapobiega długofalowo powstaniu przedziałów między ludźmi. Jeśli Rosja chce otworzyć świat dla swoich obywateli, to nie ma innego wyjścia, niż zawierać również umowy o readmisji.

[354] Czubajs Anatolij Borysowicz (1955) – polityk i przedsiębiorca rosyjski, autor rosyjskiej prywatyzacji; w latach 1994-1996 i w latach 1997-1998 wicepremier Rosji; uważany za jednego z oligarchów i podejrzewany o malwersacje finansowe.

Polska zawarła takie umowy, było wówczas dużo krzyku - i nic wielkiego się nie stało. Polska ma stosunki bezwizowe chyba już ze wszystkimi państwami europejskimi, Polacy mogą jeździć gdzie chcą. W kraju żadnych większych, problemów nie zauważono. Ci, którzy są deportowani z Niemiec, to przecież osoby, które i tak już w Polsce uprzednio były, a po drugie - przekroczyły granicę nielegalnie. Więc żadnego „dodatkowego" problemu nie stwarzają. I tak byłby z nimi problem. Żarow zadumał się nad tym wszystkim głęboko.

13 stycznia 1996 r. (poniedziałek)

Schüssel na wycieczkę dyplomatyczną nie pojechał. Trwały bez przerwy posiedzenia sztabów kryzysowych, koalicja chwiała się, atmosferę najpełniej oddają słowa przewodniczącego Klubu poselskiego Chadeków Khola[355], który zauważył beznamiętnie, że jak słyszy kolejne propozycje rozwiązania problemu z ust kanclerza Vranitzky'ego „to mu się niedobrze robi".

W końcu znaleziono tzw. austriackie rozwiązanie, tzn. CA zostało zakupione przez „czerwony" Bank Austria. Obwarowano tę operację jednak licznymi zastrzeżeniami, które przynajmniej w pewnym zakresie pozwalają zachować twarz Chadekom. Straciła politycznie naturalnie koalicja i to tak „wewnętrznie" jak i „na zewnątrz".

Łapki zaciera po raz kolejny Haider, który „nic nie robi, a mu rośnie". Cała afera była naturalnie głównym przedmiotem rozmów podczas wycieczki dyplomatycznej. Wszyscy wzdychali nad kondycją koalicji, wszyscy jednak zgodnie twierdzili, że koalicja przetrwa, co też się stało. Byle do następnego ustalenia budżetu,
byle do końca 1997 r.

[355] Khol Andreas (1941) – austriacki polityk (Chadek) I naukowiec (profesor prawa międzynarodowego); w latach 1983-2005 poseł do Izby Narodowej; w tym czasie (1994-1999 i 2000-2002) szef chadeckiej grupy parlamentarnej; w latach 2002-2006 przewodniczący Izby Narodowej.

Sama wycieczka wyśmienita. Tym razem padło na Voralberg. Zwyczaj jest bowiem taki, że co roku Korpus Dyplomatyczny odwiedza inny land. Centrum narciarskie Schruns-Tschaguns: piękny, region narciarski - leży na wysokości około 2 tyś. metrów n.p.m. Śniegu - podobnie jak w roku ubiegłym - było mało, ale jazda dobra. Najbardziej pechowym wycieczkowiczem był - podobnie jak w roku ubiegłym - nasz luksemburski kolega Santer (krewny Santera szefa Komisji Europejskiej). W ubiegłym roku nadwyrężył sobie rękę podczas wycieczki pieszej - przez kilka miesięcy chodził z ręką „na latawcu". W tym roku postanowił zakosztować jazdy na nartach. Dosłownie po minucie „stania" na nartach przewrócił się i wybił sobie kciuka. Paradował ponownie z obandażowaną ręką.

Turystyka jest w Austrii dużym przemysłem. Około połowy dochodu narodowego pochodzi właśnie z turystyki. Ale też jest to przemysł podniesiony na najwyższy poziom. Voralberg zawsze zgarniał większość turystów „ze świata". Hotele na wyśmienitym poziomie: z saunami, basenami, świetnymi restauracjami. Dwa przyjęcia - jedno wydane przez nieobecnego Ministra Spraw Zagranicznych, a drugie przez szefa rządu landowego - były przygotowane

wyśmienicie. Najbardziej wyszukana kuchnia wiedeńska nie byłaby lepsza.

W drodze powrotnej zahaczyliśmy jeszcze o Feldkirch, nieoficjalną stolicę Voralbergu. Piękne miasto, położone w górskiej dolinie, otoczone urwiskami skalnymi. Burmistrz podejmował nas w średniowiecznym zamku. Czas był ku temu już najwyższy, bo zimno dawało się we znaki. Wszyscy więc ochoczo zabrali się do szampana i bufetu. Wróciliśmy zadowoleni i nawet nieco wypoczęci.

Od rana w Ambasadzie trwają przygotowania do zbliżających się wizyt. Może przyjedzie Minister Hübner, szefowa Komitetu do spraw integracji. Wykład profesora Skubiszewski już pewny. Potwierdzone spotkania z Ministrem Spraw Zagranicznych Schüsselem i Prezydentem Izby Narodowej Fischerem. Organizacja Balu Orła Białego w pełni. Przyjedzie z Polski sporo znaczących gości: będzie Wiceminister Spraw Wewnętrznych Zimowski i jego żona, znana dziennikarka Janina Paradowska, potwierdzili Piotr Nowina-Konopka i Irena Lipowicz, będzie Minister Obrony Dobrzański i Wicepremier Jagieliński (Jagieliński ma przy okazji, w przeddzień balu, spotkać się z Fischlerem, komisarzem UE d/s rolnych). Nie jest jeszcze pewny udział stosownych Austriaków. Bankowcy będą, zapewne pojawią się też zdyscyplinowani wojskowi. Erhard Busek będzie - jak zawsze gdy chodzi o „sprawy polskie". Trzeba go będzie tylko posadzić w godnym towarzystwie, inaczej przepadnie po pół godzinie. Z Ambasadorów potwierdzili do tej pory - Litwin, Rosjanin, Holender i Ukrainiec.

Der rośnie i rośnie. Trzy dni nas nie było w domu, a tu zastajemy jakiegoś olbrzyma. Na szczęście stopniowo poważnieje. Gryzie, ale z umiarem, nie dobrał się jeszcze do nikogo znaczącego.

14 stycznia 1997 r. (wtorek)

Interesujący artykuł Nowaka-Jeziorańskiego w ostatniej „Gazecie Wyborczej" (z 11-12 stycznia). Analizuje on kondycję Rzeczpospolitej

u progu 1997 r., dokładając - zasadnie - koalicjantom, m.in. zauważa: "Jesteśmy świadkami stopniowego rugowania wspaniałego, ideowego i fachowego narybku zarówno w służbie zagranicznej, jak też na wszystkich szczeblach administracji państwowej. Ruguje się ludzi, przeważnie młodych, którzy pragną służyć państwu, a nie partii. Powraca peerelowski system selekcji, który wypycha w górę oportunistów gotowych wyrzec się dla kariery jakichkolwiek własnych przekonań. Przed zmianą rządów ma zabezpieczyć nomenklaturę uchwalona niedawno ustawa o służbie cywilnej. Nawet jeśli wybory przyniosą zmianę obecnego układu - nowa ekipa nie będzie mogła pozbyć się łatwo powracającej nomenklatury SLD i PSL.".

Trafne niestety słowa. W służbie zagranicznej najbardziej widoczne są „przepychanki" przy obsadzaniu ambasadorów, by tylko o Pani Spychalskiej wspomnieć. Odzywają się zgryźliwe głosy, nawiązujące do zgłoszonej właśnie propozycji Jelcyna, aby w Rosji i Białorusi przeprowadzić referenda na temat zjednoczenia obu państw, iż może takie zjednoczenie będzie miało jeden pozytywny aspekt: Spychalska straci Ambasadurę w Mińsku. Podobne afery dotyczą Pani Ambasador w Wilnie. Wysłano do pracy Panią nie znającą podstaw dyplomatycznej pragmatyki zawodowej. Gazety nagłaśniają kolejne skandale i afery, na przykład jak to puściła faxem czy clarisem mocno poufny tekst. Ale to jeszcze nic w porównaniu z tym, jak łokcie pracują „na dole".

16 stycznia 1997 r. (czwartek)

Solana, Sekretarz Generalny NATO, składa pierwszą, oficjalną wizytę w Wiedniu. Na razie jeszcze nie wiem, co konkretnego wniesie ta wizyta do stanowiska, czy też do wewnętrznej dyskusji w Austrii w sprawie polityki bezpieczeństwa.

W każdym razie Solana wygłosił dzisiaj wieczorem w Domu Przemysłowca wykład nt. nowego NATO. Trwało to wszystko, razem z obowiązkowymi trzema „austriackimi powitaniami", około godziny.

Sam wykład chyba niecałe pół godziny: krótki, ale treściwy. Jak ostatnio wypomniał jeden z doświadczonych dyplomatów, wygłaszając toast: „krótkie przemówienie grzeje serca słuchaczy, długie przemówienie ich siedzenia”.

Solana zwięźle podsumował swoje wypowiedzi z ostatnich tygodni. Nowych elementów w przemówieniu w zasadzie nie było. Wymienił zasadnicze elementy „nowego” NATO, wyliczył jakie podstawowe reformy czekają pakt: rozszerzenie, wewnętrzna reforma, restrukturyzacja dowodzenia. Ważne, iż jasno powtórzył ostatnią formułę, że podczas szczytu w Madrycie w lipcu br. NATO zaprosi do negocjacji nad członkostwem "jedno lub więcej państw" oraz że pierwsi nowi członkowie zostaną przyjęci w 50. rocznicę powstania NATO, wiosną 1999 r. Krytykom rozszerzenia odpowiedział zwięźle: nowe państwa chcą zostać członkami NATO z takich samych powodów, które decydują o tym, że starzy członkowie chcą w nim pozostać. Podkreślił, że bezpieczeństwo Europy zależeć będzie nie tylko od bezpieczeństwa państw, które są lub staną się członkami NATO, lecz również od tych, które członkami nie są. Wskazał na konieczność ułożenia stosunków z Rosją i zawarcia układu (mówił wyraźnie o układzie a nie o jakiejś „karcie"). Podkreślał również konieczność uwzględnienia Ukrainy – „jej niezawisłość ma zasadnicze znaczenie dla bezpieczeństwa Europy”.

O przebiegu rozmów z Klestilem, Schüsselem, Vranitzkym i Fasslabendem dowiemy się w najbliższych dniach. Za dwa dni Solana jedzie do Rosji. Niedobrze się składa, że nie będzie miał w praktyce z kim rozmawiać. Jelcyn złożony zapaleniem płuc zaleguje ponownie w łóżku. Stan ponoć ponownie poważny. Generał Lebiedź wzywa, aby „dać spokojnie staruszkowi zemrzeć”. Żarty, żartami, ale sytuacja wcale nie jest śmieszna, szczególnie dla nas. W Rosji roją się jakieś kameryle, nie wiadomo bardzo kto rządzi, a - jak Solana twierdzi - rok 1997 będzie miał przełomowe znaczenie dla bezpieczeństwa Europy.

17 stycznia 1997 r. (piątek)

Punktem kulminacyjnym dnia była wizyta w Wiedniu posła i Podsekretarza Stanu w Kancelarii Prezydenta, Lamentowicza. Lamentowicza warto posłuchać. Jest bowiem *homo politicus* z krwi i kości, a że ma ambicyjne … . A któż ich nie ma? W każdym razie we włoskiej przemiłej restauracji (Santo Stefano) przy Dorotheergasse, przy Seezunge (taka ryba, która nie wiadomo jak nazywa się w języku polskim) Lamentowicz nakreślił zwięzły szkic obecnego stanu polskiej polityki zagranicznej i sytuacji wewnętrznej.

Najprzód o sytuacji wewnętrznej: kontynuacja obecnej koalicji jest możliwa, choć Oleksy ciąży SdRP. Różni go przekonują, aby ustąpił, w tym sam Prezydent. A on ani rusz: „nacierpiałem się, straty w zaufaniu publicznym nadrobię do wyborów, i partii nie zaciążę". Nieobliczalny jest naturalnie Pawlak ze swoją łapczywością do stanowisk: ma jednak jedną cechę, na której można polegać z całym zaufaniem - na pewno chce władzy i temu podporządkuje wszystko. Pawlak może więc z SLD, może jednak również z Akcją Wyborczą Solidarność. SLD jest w sytuacji trudnej: co będzie jak wybory nawet nieznacznie wygra, a tu nie będzie chętnych na koalicjantów? AWS się konsoliduje, „ale zapewne pokłóci się w ostatniej fazie tuż przed wyborami o miejsca na listach wyborczych". Poza tym to stanowisko premiera: jak AWS będzie chciała wejść w koalicję z PSL, to Pawlak nie odda miejsca premiera. I co? Pawlak ponownie premierem? Już dwa razy to zadanie było przerabiane. Unia Wolności rozsypuje się w oczach. Balcerowicz na szefa partii nie nadaje się. Wiadome było od początku: Rokita i inni od początku kwestionowali jego przywództwo partyjne. Teraz wystąpili. Wszystko przez Kuronia, który już dawno powinien był wyprowadzić lewe skrzydło z UW. Teraz kongres uchwalił, że sprawy personalne przesunięte są na po wyborach. No, może dostaną 7%. Mazowiecki nie odgrywa już żadnej roli. Suchocka, wspierana przez Rokitę i Mazowieckiego na premiera, teraz znalazła się tam, gdzie się od początku znajdowała i gdzie jej miejsce - w dalszym szeregu. Unia Pracy to jedna wielka tragedia za sprawą

przede wszystkim jej szefa Bugaja[356], niezdolnego do przywództwa i nie umiejącego zdobyć pieniędzy. UP ma teraz wszystkiego 700 milionów, przed wyborami będzie miała 300, a Bugajowi pieniędzy nikt nie da. On nawet nie wie jak pieniądze wziąć! Olszewski - groźny margines polityczny.

Według Lamentowicza wszyscy na świecie bardzo się teraz zamartwiają, aby obecna koalicja została u władzy. Tak jak w 1993 r. martwili się, że władzę objęła, tak teraz zupełnie na odwrót. Dojdzie kto inny do władzy i co będzie z NATO i UE? Na zewnątrz trzeba mówić, że demokracja w Polsce utrwalona. Kto by też do władzy nie doszedł, to nic strasznego się nie stanie. Wszyscy również zatroskani są konserwatyzmem Kościoła, ale Kościół raczej pozostanie wstrzemięźliwy. Proboszcze naturalnie nieco zamącą podczas wyborów. Jak zachowa się Papież podczas wizyty - nie wiadomo.

O polityce zagranicznej: wszystko idzie jak najlepiej, szczególnie zbliżenie z NATO i UE. Prezydent spisuje się wyśmienicie. Nie wypada nam o tym głośno mówić, ale Polska wyrasta na stabilizujące mocarstwo Europy Środkowej. Do nas zaczynają jeździć, już to Rumuni, już to Bułgarzy. Niektórzy mają pretensję, że nie zapraszamy ich do naszych cennych inicjatyw; tak na przykład Prezydent Łotwy, że nie doproszono go do wspólnej polsko-litewsko-ukraińskiej deklaracji w sprawie sytuacji w Białorusi. Z Ukrainą jest wyśmienicie. Z Niemcami jeszcze bardziej wyśmienicie. Dobrze z Czechami, choć napięcia czesko-niemieckie są niepokojące. Te dyskusje w sprawie Niemców Sudeckich, nie bezpośrednio, ale mogą rzutować również na stosunki Polski z Niemcami.

W ogóle – tak dalej Lamentowicz - koniec wieku XX ma dla Polski znaczenie historyczne: mamy historyczną szansę, a tu nie wiadomo czy z niej skorzystamy? Jaki będzie wynik wyborów? Czy nie zadziała

[356] Bugaj Ryszard (1944) – polski polityk i naukowiec (dr hab. nauk ekonomicznych); działacz opozycji demokratycznej; w latach 1989-1997 poseł na Sejm; współzałożyciel Solidarności Pracy oraz Unii Pracy (przewodniczący w latach 1993-1997).

przypadkiem „kompleks Gołoty”, polskiego pięściarza, który w Ameryce już, już wygrywał wielką sławę i pieniądze, ale nie wytrzymał i przyrżną przeciwnikowi hakiem po genitaliach. Przegrał wszystko - i sławę i pieniądze. Została tylko wóda i kiełbasa, które ponoć reklamował przed walką, krzepko dzierżąc w obu dłoniach - w jednej wódę, w drugiej kiełbasę.

Godzina 23.30: rozmawiałem telefonicznie z Ireną, która od dwóch dni siedzi w Warszawie. „Wiedeński Bal Orła robi się sławny w Warszawie" - śmiała się. Byłam w sklepie z sukniami balowymi, wszystkie jednak bardzo drogie, a pani sprzedawczyni mówi: „trzy takie już sprzedałam, na Bal do Wiednia ... na bal jakiegoś ptaka”.

18 stycznia 1997 r. (sobota)

Wieczorem Kanclerz Vrynitzky podał się do dymisji, na następcę zaproponował Klimę. To, że Vranitzky odejdzie i Kima będzie jego następcą, było jasne. Moment dymisji Vranitzky’ego był jednak dla wszystkich zaskoczeniem. Jechałem właśnie samochodem do hotelu „Admirał” po Panią Senator Dorotę Simonides, gdy Radio Wiedeń doniosło o pogłoskach na temat dymisji. Około 18.00, podczas Noworocznego Spotkania z Polonią, przyszło potwierdzenie. Co to oznacza to dla Polski: niewiele. Może Klima będzie prowadził bardziej pragmatyczną politykę, bardziej otwartą. Vranitzky był nieco nadęty, nie za bardzo lubił Europę Środkową, a Polskę w szczególności.

Od Senator Doroty Simonides otrzymałem naświetlenie sytuacji w Polsce. Najpierw o Unii Wolności. Słychać wyraźny zawód co do Balcerowicza. Zawód dotyczy przede wszystkim jego predyspozycji jako szefa partii: Balcerowicz zarządza partią jak przedsiębiorstwem, a tak przecież nie można. To główna przyczyna odejścia Rokity i pozostałych. Zresztą, mają trochę za swoje. Od Krzaklewskiego ponoć dostali obietnice umieszczenia na listach wyborczych, a teraz inne „pod-organizacje” AWS protestują, a i sam Krzaklewski zaczyna kręcić. UW liczy w każdym razie na 7-8%. Wałęsa nic już nie znaczy.

Nie odgrywa żadnej roli i raczej szans na odzyskanie znaczenia politycznego nie ma. Wszyscy mają dosyć PSL, ale Pawlak trzyma się dzielnie. Niestety może działać na dwa fronty - jak dotychczas z SLD oraz z AWS. Zych z Krzaklewskim konspirują podobno bez przerwy. Ale Pawlak - jeśli utworzy koalicję - to za cenę bycia premierem. A tego już dla wszystkich jest za zbyt wiele, poza tym Krzaklewski też nie kryje się z ambicjami premierowskimi. Odtworzenie obecnej koalicji jest możliwe, ale przeszkód zbyt dużo. Może AWS, UP i UW?

Następnie Pani Senator naświetlała aspekty międzynarodowe sytuacji wewnętrznej: Prezydent Kwaśniewski bardzo dobry za granicą, w Kraju spotyka się natomiast z coraz większa niechęcią. Wyraźne dystansowanie się od spraw wewnętrznych nie wychodzi mu na dobre. Sukcesy za granicą wcale krytyki wewnątrzkrajowej nie osłabiają. Wręcz przeciwnie, sprawiają, że patrzy się na niego coraz bardziej niechętnie. Żadna z obietnic wyborczych nie została dotrzymana. Spotkania z Gołotą, Jacksonem, Stingiem, wychodzą teraz bokiem. Brak natomiast spotkania z Szymborską powszechnie uważane jest za skandal.

Minister Rosati natomiast ma zbyt mało wyrazu. Porządny może chłop, ale brak mu silnej osobowości. Rita Süssmuth [357] w towarzyskiej rozmowie mówiła Simonides, że Minister Spraw Zagranicznych mógłby być bardziej otwarty i z mocniejszą osobowością. No i te przepychania i nominacje ambasadorskie. Teraz to już jawnie uprawiana jest „personalna polityka kolesiów".

Spotkanie Noworoczne z Polonią przebiegło spokojnie i dobrze. Senator Dorota Simonides wygłosiła wykład o ochronie mniejszości narodowych w Polsce. Potem dyskusja o sprawach Polonii austriackiej. Profesor Taborski[358], uznany naukowiec, dyrektor Stacji

[357] Süssmuth Rita (1937) - niemiecka polityk (Chadeczka), nauczyciel akademicki; w latach 1985–1988 minister zdrowia, w latach 1988–1998 przewodniczą-ca Bundestagu.

[358] Taborski Roman (1931) – polski naukowiec, filolog (profesor); pełnił liczne funkcje akademickie; w latach 1993-1997 dyrektor Stacji PAN w Wiedniu.

PAN, gdzie odbywało się spotkanie, zaanonsował, że wkrótce powraca do Warszawy. Czas w Wiedniu spędzał głównie na badaniach archiwalnych, nie za bardzo zajmując się Stacją. Zarządzanie Stacją nie za bardzo mu wychodziło, „a takim był pięknym dziecięciem w kołysce" - wspominał Bartoszewski, który jest znacznie starszy i zamieszkiwał w młodości w tym samym domu co Taborski.

22 stycznia 1997 r. (środa)

Solana wrócił z Moskwy z niczym. Wszyscy byli bardzo wstrzemięźliwi po zakończeniu rozmów, widać jednak jasno, że Rosjanie zaparli się. Gra w zapartego nie zawsze przynosi efekty dla „zapierającego się", szczególnie w stosunkach międzynarodowych i szczególnie obecnie w Europie. Im bardziej Rosjanie zapierają się, tym bardziej ograniczają jednocześnie własne możliwości oddziaływania na to, co w Europie dzieje się i co dziać się będzie. Naturalnie, Rosja może próbować postawić na swoim, oponować, blokować, protestować, stosować obstrukcję gdzie się da. Może porządnie utrudnić życie innym, przede wszystkim jednak sobie: istota sprawy polega chyba na tym, że te wszystkie „ustępstwa" i „propozycje" ze strony NATO, „nowych demokracji", czy USA, w zasadzie nie są propozycjami „wymuszonymi" czy też zaproponowanymi do negocjacji.

Nikt rozsądny nie kwestionuje prawa Rosji do „bycia" w Europie, do uczestnictwa w budowie systemu bezpieczeństwa, nikt nie zachwyca się perspektywą rozszerzenia stacjonowania broni jądrowej. Istnieje gotowość, aby takie ustalenia potwierdzić, w interesie ogółu i każdego z osobna. A Rosja, Rosja się zapiera i nie chce zaakceptować tego, co leży również w jej interesie. W istocie, tajemnice rosyjskiej duszy są trudne do zgłębienia, może dla obcych nawet nieprzeniknione. Może i tak jest, że Słowianin musi dojść do wszystkiego sam, i tylko takie rozwiązania - „swoje" - uznaje za korzystne, trochę jako polski chłop nizinny, i chyba trochę tak, jak z

tym rowerem wynalezionym przez sowieckiego żołnierza u Niemca na strychu. Być może właśnie ta niezgłębialność duszy rosyjskiej nie została wzięta pod uwagę w naszych kalkulacjach. Jak się taka dusza zaprze, to żadne, ale to żadne, racjonalne argumenty jej nie przekonają.

Skrajne możliwości są dwie: Rosja wchodzi w kooperację europejską, akceptuje rozszerzenie NATO i UE, zawiera układ z NATO, współpracuje - i włącza się w strefę korzyści z tego płynących: następuje demokratyzacja, Rosjanie zaczynają powszechnie jeździć za granice, pracują i zarabiają, reformy rosyjskie otrzymują pomoc i wsparcie finansowe z Zachodu, Zachód inwestuje w Rosji. Druga skrajność: Rosja zamyka się, pogłębia destrukcję, oponuje przeciwko rozszerzeniu, zacieśnia - jako swoistą przeciwwagę - stosunki z Chinami i państwami terrorystyczno-fundamentalistycznymi, pogrąża się w konfliktach na śmierć i życie z południowymi muzułmanami, w Europie jest izolowana, dla USA pozostaje partnerem "wyłącznie" jako mocarstwo militarne.

Miedzy tymi skrajnościami jest naturalnie wielki obszar szarej strefy, oznaczającej konflikty, podejrzliwość, szarpanie się - straty dla wszystkich. Jakie będzie rozwiązanie? Zapewne nie idealne, gdzieś w tej dużej przestrzeni szarej strefy - ważne, aby było jak najbliżej skrajności pozytywnej.

Co mamy robić: nie przejmować się, nie ulegać i „robić swoje”, tzn. wchodzić konsekwentnie do Unii Europejskiej i NATO i równie konsekwentnie budować dobre stosunki z Rosją, nie da się z władzą, to z normalnymi ludźmi. Niech do Polski jadą i sami się przekonają, jakie zagrożenie może stąd dla Rosji wychodzić. Tak jak przez dziesięciolecia jeździły na Zachód tysiące Polaków. Dobrze więc, że utrzymano ruch bezwizowy z Rosja. W „Rzeczpospolitej” z 20 stycznia jest mądry artykuł Andrzeja Ananicza. Podkreśla: nie ulegać, nie osłabiać uprzedzająco naszego stanowiska, stanowisko fundamen-

talistyczne polega bowiem na tym, że żadne ustępstwo nie jest w stanie wyjść takiemu stanowisku na przeciw czy je złagodzić.

W Kraju uchwalono w końcu projekt konstytucji, tzn. mówiąc ściśle uchwaliła Komisja konstytucyjna. Czy obecny parlament zdąży przed wyborami. Szanse podobno są, projekt jest całkiem dobry. Ale gdy widzę krzaczyste brwi mecenasa Olszewskiego, który już z góry buczy tubalnym głosem, że „ten parlament" nie ma prawa uchwalać konstytucji, a to zmów gdy słyszę chóry kościelne, zapiewające o życiu nienarodzonym (pomijając już sławetne Radio Maryja, gdzie wypowiedz zwykle zaczyna się od słów „Święta Maryjo …" a następnie: „te s-ka syny znów zrobiły to i to, i najlepiej byłoby zabić na miejscu), to można mieć poważne wątpliwości.

Odejście Vranitzky'ego powoduje małe trzęsienie ziemi, przede wszystkim u Socjaldemokratów. Klima przystąpił z werwą do tworzenia nowego rządu - pozmienia chyba wszystkich ministrów socjaldemokratycznych. W sumie jednak zmiana wyjdzie wszystkim na dobrze - i koalicji i Socjaldemokratom: koalicji, bo wzmacnia szansę na jej przetrwanie. Chadecy nie będą już mogli tak łatwo sięgać do straszaka w postaci nawiązania koalicji z Haiderem, Klima też może wykonać taki manewr. Koalicjanci trzymają się więc wzajemnie za łby jak Kozak z Tatarzynem. Tym bardziej że Haider kolejny raz dowiódł, że lepiej się z nim zbyt blisko nie zadawać.

Chadecy próbowali coś wspólnie przedsiębrać z Haiderem, ale zaraz potem Haider skutecznie ich opluskwił. Klima przygasił też nadzieje Schüssela na kanclerstwo. Jest popularny i tak łatwo Schüssel go nie przegoni. Dla samej Socjaldemokracji odejście Vranitzky'ego oznacza szansę na głęboką zmianę programową i personalną. Klima wywodzi się z rodziny z tradycjami socjal-demokratycznymi, ma więc wsparcie fundamentalistów socjaldemo-kratycznych, jest jednak również pragmatykiem: konsekwentnie wprowadził pakiet oszczędnościowy, i równie konsekwentnie dąży do wprowadzenia Austrii do Unii Gospodarczej i Walutowej.

Na wiosnę ma odbyć się zjazd „normalny” SPÖ i Klima będzie wybrany nowym przewodniczącym. Jesienią nadzwyczajny zjazd programowy. Klima ma mało czasu, ale też i Austria ma mało czasu: strategiczne decyzje co do polityki bezpieczeństwa, dalszej integracji zapadną w najbliższych kilku, kilkunastu miesiącach.

23 stycznia 1997 r. (czwartek)

W końcu dzień spokojnej pracy. No więc posiedziałem dzisiaj przed południem, pomyślałem, napisałem omówienie materiałów do naszego "Biuletynu" o Unii Europejskiej.

Po południu miałem termin u nowego sekretarza SPÖ do spraw międzynarodowych Konecny’ego[359]. Konecny był „z przydziału partyjnego” parlamentarzystą w Parlamencie Europejskim, jest również szefem frakcji SPÖ w Bundesracie. Zastąpił niedawno Schramka, który przez kilka miesięcy siedział na dwóch stołkach - sekretarza do spraw międzynarodowych i doradcy kanclerza też do spraw międzynarodowych.

Wchodzę do byłego gabinetu Schramka i widzę tak pięknego aparatczyka partyjnego, że w byłym aparacie PZPR by się lepszy nie ulągł. Na przykładzie właśnie „aparatu partyjnego” - z całą świadomością groteskowego znaczenia tego wyrażenia we współczesnym języku polskim - widać, jak bardzo „duże” partie austriackie potrzebują odnowy.

Ucięliśmy sobie dłuższą pogawędkę. Wynikało z niej co „aparat” myśli, a właściwie jak myśli o zmianach. Vranitzky ustąpił, i nic się nie

[359] Konecny Albrecht (1942-2017) – austriacki polityk (Socjaldemokrata); w latach 1983-1986 poseł do Izby Narodowej; w latach 1987-2010 członek Bundesratu; w tym czasie również deputowany do Parlamentu Europejskiego i członek Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy.

stało. Pytam, co to znaczy dla partii? Z odpowiedzi wynika, że właściwie nic nie znaczy. Może się coś tam zmieni, ale to okaże przyszłość. Koalicja jest, co się zmieni też zobaczymy. My, Socjaldemokraci, już bardziej „w temacie" pakietu oszczędnościowego nie ustąpimy. Niech się dzieje co chce! Haider? Nic nie będziemy robić. Zreformujemy się, sięgniemy po młodzież, „w temacie" młodzież ponieśliśmy największe straty. Haider sam się osłabi. Polityka bezpieczeństwa? Czekamy, nie ma co działać pochopnie. Dyskusje trwają, w Stanach Zjednoczonych, w Europie Zachodniej. Wcale nie jest powiedziane, że te rozszerzenie NATO nastąpi. Poczekamy, zobaczymy. Austria na pewno znajdzie swoje miejsce w „nowych strukturach systemu bezpieczeństwa europejskiego". Rozszerzenie Unii? Też powoli, bez pośpiechu. Unia może się zasapać, kandydaci stać się jakimiś członkami drugiej kategorii, nowe podziały mogą powstać. Po co się śpieszyć?

Patrzyłem na Knecny'ego, a widziałem „strategów partyjnych", którzy w czerwcu 1989 r., w przeddzień wyborów do Sejmu i Senatu, zastanawiali się ponoć całkiem poważnie, czy aby opozycja będzie w stanie zapełnić przyznane jej przy Okrągły Stole 35 % miejsc.

Tak i w tym przypadku. Haider zgolił Socjaldemokracji prawie cały robotniczy elektorat z młodzieżą włącznie, a Konecny przedkłada mi projekt tez programowych z końca 1995 r., mówiąc, że to wszystko nadal aktualne. Teraz jestem już prawie pewien, że opinia - według której nastąpi ustabilizowanie się Haidera jako trzeciej dużej partii w Austrii - jest zasadna. Jak tak dalej pójdzie, to Haider będzie niedługo kanclerzem a „Wolnościowi" w rankingu (i wyborach) na pierwszym miejscu. Socjaldemokraci natomiast długo nie wygrzebią się z opozycji.

27 stycznia 1997 r. (poniedziałek)

A Ambasadorem Hochleitnerem rozmawiałem o wspólnym projekcie (Hochleitner został niedawno dyrektorem nowego Instytutu

d/s bezpieczeństwa, sponsorowanego przez tutejszy MON i MSZ) - seminarium lub konferencji o Europie Środkowej i bezpieczeństwie europejskim. Hochleitner jest zdania, że nadejście Klimy powinno ułatwić pewien ruch w Socjaldemokracji na rzecz zbliżenia Austrii do NATO. Sam Klima co prawda jeszcze się „intelektualnie" sprawą członkostwa w NATO nie zajmował, ale wykazywał zrozumienie dla pewnej elastyczności. O otwartości świadczy też to, że bez zahamowań przekazuje kompetencje w sprawie Unii i polityki bezpieczeństwa do MSZ, pozbawiając tym samym prawa współdecydowania fundamentalistycznych urzędników z Urzędu Kanclerskiego.

U Hochleitnera, który jest reprezentatywnym przedstawicielem kręgów chadeckich, widać wyraźnie obawę, że Austria traci grunt pod nogami i może zejść na margines w dyskusjach nad kształtem polityki bezpieczeństwa w Europie. Trwanie przy neutralności może też rozbić Europę Środkową: co się stanie jeśli Ukraina pod naciskiem Rosji i w sytuacji kryzysu gospodarczego przyjmie jednak neutralność, a następnie pociągnie za sobą Słowację. Wtedy również fundamentaliści w Austrii podniosą ponownie głowy. Pas neutralny od Szwajcarii po Ukrainę rozbiłby stabilność bezpieczeństwa w Europie Środkowej, szczególnie zaś w obszarze naddunajskim.

Z soboty na niedzielę odbył się kolejny, siódmy, „Bal Polonia", organizowany przez stowarzyszenie „Polonez" zarządzane przez Piotra Szulika. Niezła impreza polonijna. Przychodzą różne grupy Polonii - i tej „spod Kościoła", i trochę lekarzy, nieco biznesmenów, trochę gości z Polski. „Aparat" organizacji polonijnych zaznacza swoją niechęć do Szulika, że to na „jego imprezy" przychodzi „najgorsza" Polonia. Dla mnie ważne jest to, że na imprezy Szulika Polonia w ogóle przychodzi. Przychodzą ludzie, którzy nigdy i nigdzie nie chodzą. A tu pewną styczność z Polską zachowują. Przychodzą, płacą za bilety, są, uczestniczą. Do tego Szulik zawsze wspiera pieniężnie jakieś cele charytatywne. Przekazał sporo pieniędzy i na „Polaków na Litwie" oraz do Kraju za pośrednictwem Wielkiej Orkiestry

Świątecznej Pomocy. Przy całym moim szacunku do „Forum” nie słyszałem natomiast, aby „Forum” cokolwiek, komukolwiek przekazało.

Tym razem „Bal Polonia” przebiegał pod hasłem wspomagania Komitetu budowy pomnika króla Jana III Sobieskiego. Było przyjemnie. Potańczyliśmy z Ireną, łza się w oku kręciła, gdy Połomski śpiewał „Cała sala ...”. Sympatyczna pani Głębocka z TV Polonia to zapowiadała, to znów „robiła” program o Balu (jak się taka sympatyczna osoba w polskiej telewizji uchowała?). Przy okazji okazało się, że Szulikowie nie zostali zaproszeni na „Bal Orła Białego”.

Telefonował Bartoszewski. Urlop w Zakopanem udał się im bardzo. Bartoszewski opowiadał o wczorajszej dyskusji telewizyjnej o polityce zagranicznej, w której brał udział. Ponoć telewidzowie tłumnie dzwonili z poparciem dla Bartoszewskiego.

19 lutego Bartoszewski obchodzi okrągłe 75-lecie urodzin. Zapowiada się wielka feta, organizowana naturalnie nie przez rodaków, tylko przez Ambasadę Niemiec. *À propos* rodaków, nieszczęśni autorzy listu w sprawie Bartoszewskiego zaczynają sobie wzajemnie wymyślać od kretynów: w tym przypadku zupełnie zasadnie.

29 stycznia 1997 r. (środa)

Wczoraj przyjechał do Wiednia profesor Skubiszewski. Umawialiśmy się bez mała dwa lata. Ale w końcu udało się. Jest to ważne dla mnie i dla Ambasady, ponieważ „uwiarygodni" nas szczególnie u Chadeków. No i w końcu na wykład Skubiszewskiego przyjdzie „cały" Wiedeń. Okazało się co prawda, że mamy mocną konkurencję:
godzinę wcześniej rozpoczyna się bowiem wykład arcybiskupa Wiednia Schönborna i to na arcyciekawy temat „Kościół a Unia Europejska".

Wykład arcybiskupa Wiednia Schönborna, wygłoszony na forum Austriackiego Towarzystwa Polityki Zagranicznej, był jednym i pierwszych publicznych wystąpień tak wysokiego hierarchy kościelnego, dotyczących stanowiska Kościoła austriackiego wobec integracji europejskiej.

W sprawie rozszerzenia UE na wschód arcybiskup podkreślił „nieograniczone wsparcie" w tej dziedzinie, zwłaszcza dla szybkiej realizacji „postanowionego" już przyjęcia Estonii, Łotwy, Litwy, Polski, Czech, Słowacji, Węgier, Rumunii i Bułgarii.

Przyjęcie tych państw będzie wymagało – według arcybiskupa – stosownego dopasowania struktur UE, stopniowego dostosowania gospodarek państw aplikujących do poziomu Unii oraz budowy w tych państwach ustroju demokratycznego państwa prawa, uwzględniającego respektowanie praw człowieka, a w szczególności praw mniejszości.

Następnie arcybiskup podkreślił, że wypełnienie tych zadań jest trudne i może trwać dziesięciolecia. Nie może ono być jednak przeciągane, a w każdym razie zaniechane.

Biuletyn Ambasady 1997, nr 2, s. 63-68.

Udział w wykładzie Skubiszewskiego potwierdziło jednak już ponad siedemdziesiąt osób, a zważywszy na ograniczone możliwości Sali w naszej Ambasadzie w zupełności to wystarczy.

Skubiszewski na samym początku zaszokował Panią Wicedyrektor Instytutu Polskiego (Instytut finansuje bowiem całe przedsięwzięcie), nie wziął bowiem żadnych diet, wyśmiał nasze przeproszenia, iż nie proponujemy mu honorarium - „Coś mnie chyba jednak łączy z tym resortem" - zauważył swoim nosowym głosem. Do tego wszystkiego kazał jeszcze od kosztów przelotu z Hagi do Wiednia odliczyć koszty przelotu do Strasburga, ponieważ tam jedzie służbowo.

O godzinie 18.00 ustalony był termin u Ministra Spraw Zagranicznych Schüssela. Byliśmy u niego prawie bezpośrednio po zaprzysiężeniu nowego rządu. Schüssel specjalnie nie komentował, ale raczej zadowolony. Skubiszewski pytał go naturalnie, czy Klima będzie lepszym partnerem jeśli chodzi o politykę bezpieczeństwa. Schüssel podkreślał, że do zjazdu partii wiosną br., który ma obrać Klimę przewodniczącym SPÖ, żadnych ruchów nie spodziewa się. Potem Chadecja ma zamiar ze sprawy bezpieczeństwa uczynić zasadniczy przedmiot debaty koalicyjnej i stanowczo dążyć do ustalenia jednej perspektywy (czyli członkostwa w UZE i NATO). Rozmawiano też o Rosji. Zdaniem Schüssela, który nawiązywał do swoich rozmów z Solaną, Rosja pogodziła się z rozszerzeniem NATO, natomiast targuje jak najwyższą cenę. Sojusz natomiast dąży do tego, aby to „pogodzenie się" oznaczało zrozumienie dla rozszerzenia i pozytywny, aktywny udział Rosji w budowie nowego kształtu bezpieczeństwa w Europie. Innym, niedobrym alternatem, byłoby bierne „pogodzenie się" z negatywnym nastawianiem i naturalnie z różnymi, negatywnymi następstwami. Bardzo mocno - zdaniem Schüssela - oponuje przeciwko rozszerzeniu Primakow, pragatycznie natomiast podchodzą Czubais, Czernomyrdin, a nawet osławiony generał Lebied. Wyszliśmy od Schüssela o 19.00. W sekretariacie ustawiała właśnie sprzęt ekipa telewizyjna. Schüssel miał składać pierwsze oświadczenie po zaprzysiężeniu rządu.

Prosto z MSZ pojechaliśmy do Rezydencji. O 20.00 zaczynała się kolacja. Przyszła Ambasador Niemiec Seiler-Albring, były Sekretarz Generalnym MSZ Schallenberg, Ambasador Wolte, Ambasador Cede (dyrektor Departamentu Prawnego MSZ) i naturalnie prawnicy międzynarodowcy, profesorowie Zemanek[360] i Haffner.

Rozmawiano o wszystkim. W sprawach austriackich dwa tematy dominowały: po pierwsze - czy Klima będzie zdolny do zmiany stanowiska SPÖ w sprawie NATO, UZE i neutralności. Niemka mówiła, że ma szanse, ale jeśli chce coś zrobić, to powinien działać natychmiast. Austriacy odnosili się do takiej możliwości z rezerwą - Klima jest z jednej strony mocno osadzony w Socjaldemokracji, z drugiej - trudno coś powiedzieć o jego poglądach, ponieważ do tej pory sam Klima nic na ten temat nie mówił i nic nie robił. Konkluzja: odpowiedzi można będzie udzielić za trzy-cztery miesiące. Po drugie - z prawdziwym obrzydzeniem odnoszono się do stylu, w jakim został (również we własnej partii) pożegnany Vranitzky. „Historia jeszcze odnotuje jego zasługi" - podkreślano zgodnie. Seiler-Albring opowiadała o deklaracji czesko-niemieckiej. Podkreślała, że w intencji rządu niemieckiego ma ona zamknąć ostatecznie całą sprawę w płaszczyźnie politycznej.

[360] Zemanek Karl (1929-2025) - austriacki profesor prawa międzynarodowego (Uniwersytet Wiedeński) i dyplomata.

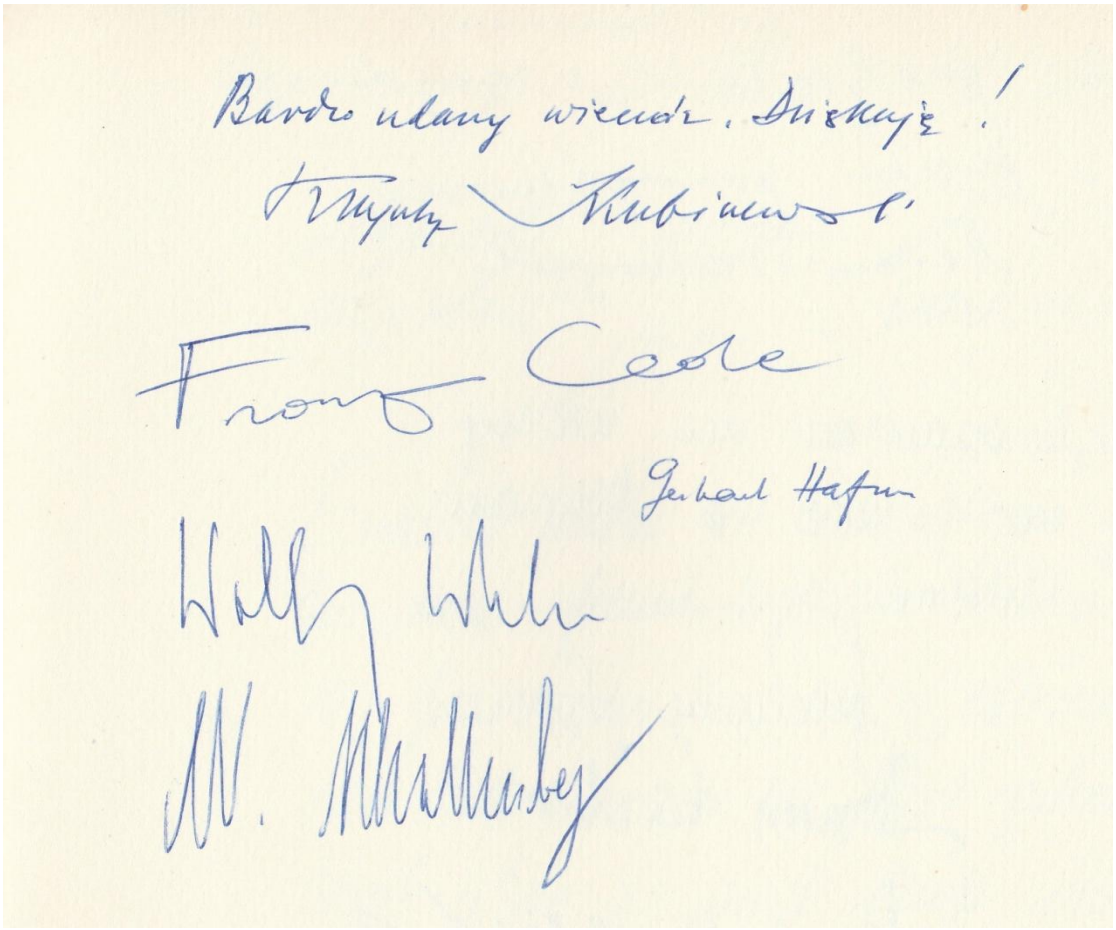

Kolacja w Rezydencji z okazji wykładu Ministra Krzysztofa Skubiszewskiego w Ambasadzie (27 stycznia 1996 r.) z udziałem. Prof. Haffnera, Prof. Zemanka, Ambasadora Cede (Dyrektora Departamentu Prawnego MSZ), Ambasadora Wole, Pani Ambasador Niemiec Seiler-Albring . Z „Księgi Gości" w Rezydencji.

Der utwierdzał swoją pozycję birbanta i twardego uczestnika wszelkich zgromadzeń rozrywkowych. Dotrwał dzielnie do końca kolacji, asystując nam w tzw. pokoju recepcyjnym przy kawie. Szczególnie zaprzyjaźnił się z Ambasador Niemiec - jak na owczarka niemieckiego przystało.

30 stycznia 1997 r. (czwartek)

Drugi dzień wizyty Skubiszewskiego przebiegł - jak to on sam zwykł mawiać - harmonijnie. Późno wieczorem - już po wykładzie - siedliśmy w ambasadzkiej kaplicy przy winie. Skubiszewski opowiadał o działalności Rady Polityki Zagranicznej, organu opozycyjnego. „My zgłosiliśmy gotowość współpracy z Prezydentem i Ministrem SZ, ale o ile wiem do tej pory żadnej odpowiedzi na tę gotowość nie było". Szkoda, ponieważ pewne współdziałanie Prezydenta czy Ministra z Radą - po pierwsze - rozszerzyłoby możliwości oddziaływania polskiej polityki zagranicznej (i wewnątrz Kraju, przede wszystkim zaś na zewnątrz) i nadało jej więcej wiarygodności. Dla partnerów Polski, szczególnie dla Unii i NATO jest z pewnością ważne, że strategiczne cele polskiej polityki zagranicznej mają powszechne wewnątrz-krajowe poparcie. Wydaje się jednak, że ludzie z otoczenia Prezydenta nie są w stanie przeskoczyć własnych ograniczeń, tak jak to na przykład zrobił Bartoszewski, który nie wahał się udzielić ekspertckiej pomocy Kancelarii Prezydenta podczas afery związanej z listem Moskala, mimo że - jak wiadomo - specjalnymi afektami samego Prezydenta nie darzy.

Skubiszewski powracał też do niezbyt szczęśliwej wypowiedzi Prezydenta na temat Białorusi, że integracja z Rosją w zasadzie Polski nie obchodzi, bo to byłaby suwerenna decyzja dwóch państw o zjednoczeniu. „Jak to nie obchodzi" - mówił Skubiszewski. „W bezpośrednim sąsiedztwie Polski duże państwo traci suwerenność, rozszerza się nasza granica z Rosją, a nas to ma nie obchodzić".

Rada wydała w tej sprawie oświadczenie, bez personalnej krytyki. Stwierdziła jedynie, że ubolewamy nad pewnymi oświadczeniami. Wypłynęły również pewne nazwiska kandydatów na ministra spraw zagranicznych: gdy rozważano Rosatiego na stanowisko ministra finansów, pojawiło się nazwisko Siwca, a teraz - w przypadku zwycięstwa AWS - pada nazwisko Jarosława Kaczyńskiego. Kandydatura Siwca to „po prostu nieporozumienie", natomiast

Kaczyński „jest nie przygotowany". „Oni obaj po prostu nie nadają się na to stanowisko" - mówił nosowym głosem Skubiszewski.

Wykład był dużym sukcesem. Przyszło prawie 100 osób, duża grupa ambasadorów, dobra reprezentacja wojskowych, prezesi sądów najwyższych, profesura prawnicza, wyżsi urzędnicy. Rzadko się zdarza, aby taki garnitur gości przychodził do Ambasady.

„Die Presse" (30 stycznia br.) cytuje fragmenty rozmowy B. Bischofa z **Krzysztofem Skubiszewskim** dotyczącej przyczyny rosyjskiego oporu w sprawie rozszerzenia NATO.

Skubiszewski zaprezentował pogląd, że opór nie wynika z rzeczywistego militarnego zagrożenia ze strony Zachodu. Korzenie oporu tkwią w uwarunkowanym historycznie imperialnym sposobie myślenia elit rosyjskich. Od początku sprawowania władzy przez dynastię Romanowów po lata 90. Tego wieku Rosja rozszerzała swą strefę wpływów. Mimo załamania tego trendu w latach 1989 i1991, elity rosyjskie nie zmieniły sposobu myślenia. Rozszerzenie NATO na Wschód zmusiłoby elity rosyjskie do rezygnacji z myślenia o odbudowie imperium. Rosjanie, mając świadomość, że rozszerzenie NATO na Wschód doprowadziłoby do wzrostu stabilizacji politycznej, gospodarczej i socjalnej, w swoim mocarstwowym myśleniu nie akceptują potrzeby takiej stabilizacji. W pierwszym rzędzie polityka zagraniczna Rosji zorientowana jest na stosunki z innymi mocarstwami. Państwa małe i średnie odgrywają w tej polityce drugorzędna rolę.

W rozmowie Skubiszewski zarzucił Zachodowi zbyt duże skoncentrowanie się na własnych sprawach. Jego zdaniem, planowanie rozszerzenie NATO nie wynika z wypracowania przez Zachód własnych koncepcji, lecz jest wynikiem nacisku państw Europy Środkowej i Wschodniej. Skubiszewski powtórzył również pogląd, że rozszerzenie NATO leży w interesie Zachodu i jest czynnikiem stabilizującym region.

„Die Presse" i „Der Standard" (31 stycznia br.) przytaczają wypowiedzi Skubiszewskiego w trakcie wykładu wygłoszonego 29 stycznia br. w Ambasadzie Polskiej w Wiedniu. „Der Standard" eksponuje zaprezentowany pogląd, że w interesie Europy Zachodniej jest możliwe szybkie zintegrowanie środkowo- i wschodnioeuropejskich państw reformujących się dla uczynienia nieodwracalnym ich procesu

transformacji politycznej i gospodarczej, oraz że państwa te powinny bardziej energicznie zabiegać o członkostwo w NATO i UE. Podkreśla również pogląd Skubiszewskiego, że Rosja ze swoim „niet" w sprawie rozszerzenia NATO na wschód pogrąży się jedynie w izolacji.

Biuletyn Ambasady 1997, nr 1, s. 36-37.

Po południu byłem ze Skubiszewskim u Fischera (Prezydenta Izby Narodowej). Dobra, ponad półgodzinna rozmowa. Przedmiotem była przede wszystkim polityka bezpieczeństwa i Rosja. Fischer powtórzył znane tezy socjaldemokracji austriackiej, w nawiązaniu do rozmowy z Solaną potwierdził, że rozszerzenie NATO jest przesądzone. Samo NATO dąży jednak zdecydowanie do włączenia Rosji w proces budowy nowego systemu bezpieczeństwa w Europie nie jest wiec powiedziane, że proces rozszerzenia nastąpi szybko: może być wielostopniowy, przebiegać „elastycznie". Wniosek dla Fischera: Austria nie powinna podejmować decyzji pochopnej i wiązać się z jedną opcją (znaczy z opcją pro-NATO-wską).

Rok 1997 będzie więc w Austrii bardzo ciekawy. Zapowiada się bardzo ostra dyskusja wewnątrzkoalicyjna nad polityką bezpieczeństwa. Chadecy nie popuszczą. Mock (były Minister Spraw Zagranicznych) w rozmowie ze Skubiszewskim mówił, że sama SPÖ jest w tej sprawie podzielona. Zanosi się na to, że wspólnym mianownikiem minimum będzie uznanie członkostwa w UZE. Czy jednak zaakceptuje taki wariant samo UZE oraz Amerykanie, którzy stanowczo przymuszają Austrię do podjęcia decyzji - najpierw przystąpienia do NATO, a następnie do UZE.

3 lutego 1997 r. (poniedziałek)

Odbył się kolejny, trzeci „Bal Orła Białego". Zrobiło się z tego spore wydarzenie polityczne. Po pierwsze - miejsce: sala galowa w wiedeńskim Ratuszu, wielka, w neogotyku, wysoka na kilkadziesiąt metrów, może pomieścić ponad 1200 osób. W Balu uczestniczyło ponad 400 gości: w sali dużo miejsca na parkiet do tańca, pozostała

cześć sali zastawiona stołami dziesięcioosobowymi. Trzeba było dostawiać stoły nawet na galerii. Po drugie - tzw. goście honorowi. Zupełnie dobra reprezentacja po polskiej stronie, mimo odmowy Marszałka Zycha i - w ostatniej chwili - Ministra Obrony Dobrzańskiego. Byli: Wicepremier i Minister Rolnictwa Jagieliński, Minister Spraw Zagranicznych Rosati, Minister Gospodarki Kaczmarek, Danuta Waniek - szefowa Kancelarii Prezydenta i - dla równowagi (przynajmniej skromnej) - z Unii Wolności posłowie Irena Lipowicz i Piotr Nowina-Konopka. Ze strony austriackiej, w imieniu MSZ przyszła Benita Ferrero-Waldner, Sekretarz Stanu, prof. Mautner-Markhof z Bundesratu i Minister Obrony Fasslabend. Dobra reprezentacja gospodarki - z obu stron.

Z Benitą Ferrero-Waldner, Sekretarzem Stanu w MSZ.
Po lewej stronie państwo Rosati.

Tak wielka impreza miała naturalnie swoje mankamenty, zwłaszcza „logistyczne”. Nie w tym jednak rzecz. Bal się udał, wszyscy wyjechali

zadowoleni, bawili się dobrze. Dla mnie najwyższym uznaniem były słowa zaprzyjaźnionego Austriaka, który ot tak sobie rzekł: „Nareszcie macie bal z prawdziwego zdarzenia". Podobnie Jurek Nowak powiedział mi dzisiaj, że bal się udał dobrze, znacznie lepiej niż oczekiwał. Wielka impreza polsko-austriacka organizowana przez „stronę polską". Chyba pierwszy porządny bal z prawdziwego znaczenia po II wojnie światowej. A Wiedeń jest bardzo wymagający jeśli chodzi o poziom balów (w sezonie organizuje się ich około 200 - „zarejestrowanych", nie licząc nieoficjalnych). A że było trochę wpadek. A gdzie ich nie ma? Nasze wpadki w porównaniu do błędów profesjonalnego protokołu austriackiego, na przykład podczas szczytu ISS w Grazu, to zaprawdę tzw. małe piwo. Błędów nie robi tylko ten, kto po prostu nic nie robi.

Zaproszeni koledzy ambasadorowie (był Estończyk, był Litwin, był Ukrainiec, niestety zachorował Holender, w ostatniej chwili zrezygnował Rosjanin, któremu zmarł ojciec) ze szczerą zazdrością w głosie mówili, że „te Polaki to jednak coś robią". Może w przyszłym roku uda się zaprosić polityków z państw Europy Środkowej. Byłaby to duża impreza. I znacząca.

Istotnym aspektem balu było również to, że został on odnotowany w austriackich środkach masowego przekazu, a uczestniczący w nim polscy politycy udzielili szeregu wywiadów. Na pierwszy plan wysuwa się zamieszczona w „Der Standard" (4 lutego br.) - pod tytułem "NATO nie może pozwolić sobie na uzależnienie się od sytuacji w Rosji" artykuł, zawierający obszerne fragmenty rozmowy Kirchengasta z Ministrem Spraw zagranicznym Dariuszem Rosatim (podtytuł rozmowy: „Polski minister spraw zagranicznych Rosati o rozszerzeniu na Wschód i europejskiej integracji"). Rosati, przy okazji uczestnictwa w balu, rozmawiał z Ministrem Obrony Fasslabendem i Sekretarzem Stanu w MSZ Panią Ferrero-Waldner.

Ewentualne uzależnienie przez NATO planowanego rozszerzenia na Wschód od wewnątrzpolitycznej sytuacji w Rosji - przede wszystkim ze względu na stan zdrowia Prezydenta Jelcyna - byłoby w Polsce widziane jako „bardzo zły znak". „Oznaczałoby to po prostu, iż Sojusz nie jest w swoich strategicznych decyzjach autonomiczny, lecz może ulegać wpływom państw trzecich" – stwierdził w

rozmowie Rosati. Skutki tego byłyby dla samego NATO, dla stabilności w Europie Środkowej i „w widoczny sposób także dla nas" w najwyższym stopniu negatywne.

Rosati przyznał, iż pojawiają się wewnątrz Sojuszu głosy, które pragną stworzyć określoną zależność miedzy procesem rozszerzenia i sytuacją w Rosji, jest on jednak przekonany, że nie zdobędą one przewagi, i że tak jak planowano na szczycie NATO, w lipcu podjęte zostanie postanowienie o rokowaniach akcesyjnych z pierwszą grupą państw. W to, że Polska będzie się w niej znajdowała „mocno wierzymy".

Jednocześnie dialog z Rosją musi być kontynuowany w celu włączenia tego państwa w nowy system bezpieczeństwa. U rosyjskiego kierownictwa Rosati krytykuje „niezdolność do perspektywicznego spojrzenia": „nie rozumiem tych polityków. NATO nie jest zagrożeniem dla Rosji. Zagrożenia dla Rosji istnieją gdzie indziej, na przykład na południu". Jeśli jednak rozszerzenie na Wschód zostanie raz rozpoczęte, to oczekuje on „raczej wcześniej niż później" zmiany stanowiska Moskwy.

W kontekście polskiej drogi do Unii Europejskiej Rosati okazał się być „nie bardzo szczęśliwy" w związku z perspektywą stopniowej integracji, którą lansuje Unia. „Chcemy bardzo dokładnego terminarza przystąpienia ze styczniem 1998 r. jako pewnym terminem rozpoczęcia rokowań akcesyjnych. Dotychczas „wygląda to wszystko na proces o nierozstrzygniętym zakończeniu".

Rosati sprzeciwia się również łączeniu Unii Gospodarczej i Walutowej z kwestią rozszerzenia UE na Wschód. Ewentualne fiasko Unii Gospodarczej i Walutowej nie powinno przeszkadzać rozszerzeniu na Wschód: „Naszą gospodarką i nasz system prawny dostosowujemy nie do obecnego kształtu Unii, lecz do takiej Unii jakiej spodziewamy się około roku 2000".

Rosati nie spodziewa się nowego niemieckiego nacjonalizmu w obronie marki niemieckiej przeciw Euro. „Demokracja jest w Niemczech mocno zakorzeniona". Z pewnością jednak powinno się o wiele częściej niż dotychczas publicznie dyskutować o Unii Gospodarczej i Walutowej.

Ze strony Wiednia Polska oczekuje przede wszystkim silnych impulsów na rzecz przyspieszenia rozszerzenia UE na Wschód, przede wszystkim podczas austriackiej Prezydencji w Radzie UE w drugiej połowie 1998 r. „Austria rozumie to o wiele lepiej niż inne państwa, dlaczego jest tak ważne, aby państwa Środkowej Europy uczestniczyły (w rozszerzeniu - dopisek), ponieważ wie ona, że stanowi to czynnik stabilności. Austria czuje się ciągle jeszcze odpowiedzialna za ten obszar, ma bardzo dobrą opinię w Polsce i w innych krajach regionu".

Biuletyn Ambasady 1997, nr 1, s. 37-38.

Dyskurs na temat Ambasador Spychalskiej w Mińsku: Irena i Piotr Nowina-Konopka opowiadali o niepublikowanych wypowiedziach wówczas jeszcze kandydatki na Ambasadora w Białorusi, których prasa nie wychwyciła (odnotowała jedynie, że według Spychalskiej Białoruś to kraj leżący między Odrą i Bugiem). Otóż poseł Król z KPN, co by kto o nim nie sądził, zadał słuszne pytanie, czy Pani Spychalskiej nie żal takiej degradacji z posła i przewodniczącej mocarnych związków zawodowych na jakiegoś ambasadora, w podrzędnym państwie. A na to Pani poseł, że to nie jej decyzja, tylko partii, która - tu cytat - „zbiera się regularnie i patrzy jakie to stanowiska byłyby dla partii do objęcia". I obejmuje, w tym przypadku osobą Pani Spychalskiej.

O personaliach była naturalnie mowa podczas pobytu Skubiszewskiego. O Spychalskiej mówił: „bo cóż może Pani Ambasador Spychalska w tak kryzysowej sytuacji w Mińsku i w stosunkach polsko-białoruskich. Jedyne co może zrobić sensownego, to udać chorą i położyć się do łóżka".

W rozmowach kuluarowych po balu doszły do mnie głosy potwierdzające, że w ramach „patrzenia jakie stanowiska byłyby do objęcia", pojawiło się również „stanowisko w Wiedniu". Co prawda pełnię misję dopiero dwa lata (rutynowo - to cztery lata), ale na „układy nie ma rady", tym bardziej że podobno ubiega się „o Wiedeń" dwóch wypróbowanych i zaprawionych w boju towarzyszy.

5 lutego 1997 r. (środa)

Wczoraj wydalono z rządu Kołodkę (jedna z gazet zatytułowała artykuł na ten temat - „Buzia, goździk, klapa i … kopa"). Wraz z opuszczeniem rządu Kołodko został przez Prezydenta wysoko odznaczony. Uczucia mam w związku z tym mieszane. Kołodko jest dobrym specjalistą, trzymał nieco koalicję w ryzach finansowych, jest zarazem mistrzem reklamy, a samoreklamy w szczególności - w każdym razie skończył z tym wiecznym bidowaniem oraz użalaniem

się i zaczął chwalić Kraj i siebie. Jednocześnie arogant i egocentryk. Nie ulegało dla mnie wątpliwości, że jako minister finansów „kołatał" za bardzo.

Przez pierwsze dwa dni tygodnia dochodzimy do siebie po tygodniu minionym. W poniedziałek był z wizytą wojewoda częstochowski - może uda nam się zorganizować prezentację regionu w Wiedniu. Przyszedł również w towarzystwie naszego attaché obronnego profesor Dziuk, dyrektor szpitala wojskowego w Warszawie, który przebywa w Wiedniu w „sprawach służbowych". Profesor Dziuk przywiózł medale Czerwonego Krzyża dla Austriaków, którzy wspomagają szpitale w Polsce sprzętem medycznym. Jeden z trzech medali przeznaczony jest - jakby inaczej - dla naszego attaché.

Wczoraj wieczorem w Bibliotece Narodowej odbyła się prezentacja książki „Powrót" Adama Zielińskiego. Było „pompatycznie" - jak określiła Ewa Lipska, ale krótko i przyjemnie. Zagajał Erhard Busek, który jest zagajaczem wyśmienitym. Ma żelazną ramę zagajeń „w temacie" Europa Środkowa, którą stosownie do okoliczności wypełnia. Przyznać trzeba, że robi to wyśmienicie.

8 lutego 1997 r. (sobota)

Krótka wycieczka do Unterbergu, najbliższej stacji narciarskiej Wiednia. Śniegu co prawda tyle co kot napłakał, wybraliśmy się na wycieczkę - nie tyle narciarską, co pieszą. Unterberg. Tylko parę kilometrów za Myrafälle (na południe od Wiednia). Jedzie się ładną doliną. Narciarzy następnie wiezie autobus. Teraz, z braku śniegu, wszystko nieczynne. Dymamy wiec na piechotę. Ktoś mi kiedyś mówił, że to ładny kawał drogi. Okazało się, że nie tylko kawałek, ale jeszcze ostro pod górę. Jak ten autobus tam dojeżdża? Widoki jednak przepiękne, słoneczko świeciło. Na termometrze w samochodzie plus 8 stopni. Der nareszcie polatał i teraz leży spokojnie. Wreszcie! Wczoraj tłukł się do późna w nocy, towarzysząc nam i gościom -

przejazdem wpadł do przyjaciel, który wraz z córką wybiera się na narty do Schladming.

W piątek rano przesiedziałem prawie dwie godziny u Ambasadora Kuena (doradcy Prezydenta do spraw międzynarodowych). Warto było. Kuen był bez mała dwa tygodnie chory. Chciałem do niego wpaść zaraz po wizycie Solany. Teraz mieliśmy jeszcze do przedyskutowania zmiany w koalicji rządzącej i wymianę kanclerza. Tutaj w zasadzie nic nowego. Również Kuen potwierdzał, że partie koalicyjne będą starały się dotrwać do końca kadencji. Innego wyjścia nie mają. Następne przedterminowe wybory, to byłaby dla nich klęska i kolejne punkty dla Haidera. Natomiast bardzo ciekawie mówił o ocenie dotychczasowej polityki Austrii wobec Europy Środkowej. Tutaj zaczyna dostawać się Vranitzky'emu - i słusznie.

Między Kancelarią Prezydenta i MSZ (obie instytucje chadeckie) trwa wymiana poglądów na ten temat. Ocena jest krytyczna. Pierwsze dwa lata członkostwa Austrii w UE, to w tej dziedzinie czas zmarnowany. Austria nie ukształtowała jasnej polityki wobec nowych demokracji Europy Środkowej. Wręcz przeciwnie, dominuje wąsko pojmowany protekcjonizm i łatanie doraźnych dziur w tzw. polityce dobrego sąsiedztwa. Współpraca przygraniczna i regionalna funkcjonuje bardzo słabo, o groźbie powstania nowych podziałów mówiono dużo, ale głównie aby uzasadniać spowolnienie procesu rozszerzenia UE i NATO, żadne poważne inicjatywy na rynkach trzecich nie zostały zapoczątkowane (*vide* gadanina o wspólnych polsko-austriackich projektach w Ukrainie), nie wykorzystano szansy przeorientowania Inicjatywy Środkowoeuropejskiej, tak aby mogła właśnie w zapobieganiu powstania takie podziałów odgrywać pewną rolę; to nadałoby jej nową polityczną jakość.

Kuen mówił, że obecnie pracują nad naprawą tej sytuacji i rozwojem koncepcji, które pozwoliłyby „odzyskać" Austrii polityczne znaczenie w Europie Środkowej. Szczególne znaczenie przywiązują Austriacy do Forum gospodarczego w Salzburgu, które ma odbyć się

bezpośrednio po szczycie państw NATO w Madrycie, i w którym mają wziać udział prezydenci licznych państw EŚiW i Południowej. Prezydenta Kwaśniewskiego Światowe Forum Gospodarcze już zaprosiło, a Klestil ma wysyłać swoje pisma zapraszające w najbliższym czasie. Niezależnie od tego Austriacy planują „otwarcie drogi południowej", tj. współpracy między Unią a państwami bałkańskimi. Tutaj mogą liczyć na poparcie Francji.

Słuchałem tego wszystkiego z zainteresowaniem, tym bardziej że Kuen mówił również o konieczności wykorzystania przez Austrię swojej Prezydencji w Radzie UE dla bardziej aktywnego wsparcia rozszerzenia Unii, a ewentualny wkład Austrii w Prezydencję miałby polegać na szczególnym poparciu regionu Europy Środkowej. Nie jestem co prawda pewien, czy wszystko nie skończy się na tzw. austriackim gadaniu. Nawet jeśli jednak uda wykorzystać się choć niewielki procent z tej zmiany atmosfery, to już coś.

Na początku marca przyjeżdża z wizytą oficjalna do Wiednia Minister Danuta Hübner, sekretarz Komitetu do spraw integracji. Powinna rozmawiać przede wszystkim o pogłębieniu kontaktów informacyjnych między resortami i wybadać, czy przynajmniej niektóre sprawy konfliktowe o charakterze dwustronnym nie mogą być przed rozpoczęciem oficjalnych negocjacji akcesyjnych z Unią załatwione, tak aby „wyczyścić" przedpole. Będzie to trudne, ale spróbować trzeba.

9 lutego 1997 r. (niedziela)

Rano pojechaliśmy do centrum Wiednia. Byliśmy zaproszeni do księdza Cierżniaka na obiad. Ponieważ pozostało nieco wolnego czasu (zaproszeni byliśmy na 12.00), wysiedliśmy przy Hofburgu. Wiedeń jest przyjazny ludziom, szczególnie w przypadku spacerów bez celu. Wpadliśmy do sławetnej kawiarni Demela przy Kohlmarkcie na kawę i ciastka.

Księdza Cierżniaka, który zarządza kościołem przy Lerchenfelderstrasse (*nota bene* drugi co do wielkości kościół w Wiedniu) odwiedził arcybiskup Ukrainy obrządku rzymskokatolickiego. Arcybiskupa Jaworskiego[361] poznałem już wcześniej, odwiedził mnie bowiem w Ambasadzie latem tego roku. Prosił o rozmowę „na uboczu" i opowiadał o trudnościach w odzyskaniu mienia. Chodziło mu chyba o to, aby sprawę poruszyć na szczeblu rządowym. Wskazałem, że o sprawie powinien rozmawiać przede wszystkim z naszym Ambasadorem w Kijowie. Został nim niedawno Bahr[362], którego osobiście nie znam. Ma jednak w MSZ bardzo dobrą opinię.

Arcybiskup opowiadał o sytuacji Kościoła w Ukrainie, o podziale, niejasnościach. W końcu rozmowa zahaczyła o sprawę relacji między polityką wschodnią Watykanu a stosunkami Polski ze Wschodem. Sami Książa sygnalizowali, że polski Kościół powinien w działalności misyjnej zachować daleko idącą wstrzemięźliwość, działalność taką powinni prowadzić raczej księża innej narodowości. Po nominacji arcybiskupa mówiono również, że byłoby znacznie lepiej, gdyby arcybiskupem był nie Polak, lecz ktoś innej narodowości.

12 lutego 1997 r. (środa)

Wczoraj, w Instytucie Polskim, uroczystość otwarcia wystawy Janusza i Danusi Strzałkowskich, polskich artystów malarzy zamieszkałych w okolicy Doliny Wachau. Ludzie mili i weseli, a ich obrazy lubię. Ona tworzy martwe natury, on ekspresje kojarzące się z przeżyciami seksualnymi.

[361] Jaworski Marian Franciszek (1926-2020) – polski duchowny rzymskokatolicki; w latach 1991-2008 arcybiskup metropolita lwowski.

[362] Bahr Jerzy (1944-2016) – polski dyplomata w latach 1974-1981 o ponownie od 1991 r.; w latach 1992-1994 dyplomata w Ambasadzie RP w Moskwie a następnie Konsul Generalny w Królewcu; w latach1994-1996 dyrektor Departamentu Europa II, w latach 1997-2001 Ambasador w Rumunii, następnie m.in. w Litwie i w Rosji.

Do Instytutu zajrzałem z dużym opóźnieniem, byłem bowiem na wykładzie Ministra Gospodarki, Fahrleitnera. Znam go z różnych rozmów oficjalnych, podczas których zachowywał dystans i był raczej sztywny. A tu okazało się, że orator z niego wspaniały, dowcipny, bardzo dobry merytorycznie. Była też okazja do osobistej pogawędki.

Fahrleitner potwierdził to, o czym mówił Ambasador Kuen: Austriacy zastanawiają się nad kształtem swojej polityki wobec Europy Środkowej, a dotychczasową polityką w tej dziedzinie (prowadzoną przez Vranitzky'ego) oceniają krytycznie. Krytykowany jest zwłaszcza prowincjonalizm, zapyzienie i restryktywne nastawienie do regionu. Fahrleitner ostro krytykował hamowanie projektów infrastrukturalnych, mówił o konieczności otwarcia, odbudowy powiązań gospodarczych w ramach obszaru nad-dunajskiego. W sprawie rozszerzenia Unii widać, że szykuje się następujące podejście: w miarę szybkie przyjęcie pierwszej grupy państw kandydujących, przy zagwarantowaniu stosunkowo długich okresów przejściowych.

Zaprosiłem na obiad Szymona Wiesenthala. Gdy usłyszała o tym Irena, zakrzyknęła, że dołącza. W trójkę spędziliśmy więc mile czas w Salut, restauracji ze znakomitą francuską kuchnią, przy dobrych rybach i winie z Doliny Wachau (od Jurtschitscha). Chciałem od Wiesenthala usłyszeć opinię na temat ostatnich wydarzeń - awantury wokół złota i kont szwajcarskich oraz polskim kontekście. „Szwajcaria straci dużo turystów, a banki szwajcarskie dużo pieniędzy" - mówił Wiesenthal. Przede wszystkim chodzi o to, że Szwajcarzy kręcą. Ile tego złota i tych pieniędzy było, nikt już teraz nie dojdzie. Jakieś rozwiązanie zapewne znajdzie się. Sam Wiesenthal doradzał szwajcarskiemu Ambasadorowi ustanowienie specjalnego funduszu, co też się stało.

Jeśli chodzi o Polskę, to wokół Polski jest zła atmosfera. Dużo Żydów pochodzi z Polski, jest przesiąkniętych polską kulturą i czują do Polski nostalgię. Oni są do Polski życzliwie nastawieni. Ale te

antysemickie wyskoki, antysemickie książki. One bardzo dużo psują. I dlaczego nic się w tej sprawie nie robi. No i stanowisko Kościoła. Jest zadziwiające. Przy polskim Papieżu, który jest najbardziej otwartym wobec Żydów papieżem, Kościół w Polsce popełnia błąd za błędem.

Wiesenthal pogrążył się jednak przede wszystkim we wspomnieniach. Słuchaliśmy, to było fascynujące. Oswobodzenie Mauthausen, 3 maja 1945 r. Wiesenthal leży na bloku śmierci. Po dwóch, trzech dniach wlecze się do kancelarii wyzwolonego obozu, aby dostać przepustkę umożliwiającą swobodne przemieszczanie się - „taką miałem wewnętrzną potrzebę". A tu w drzwiach dostaje w zęby od innego więźnia, dobrze odżywionego Polaka, późniejszego wysokiego funkcjonariusza politycznego w PRL, szefa związku byłych ofiar nazizmu (Rusinek): „Ty przeklęty muzułmanie, Żydzie…". Wiesenthal skarży się u amerykańskiego komendanta obozu. Rusinka mają zamknąć do paki. Przychodzą inni więźniowie. Jedni mówią, że Rusinek to świnia, był w obozie nadzorcą i bił innych więźniów. Przychodzi też Cyrankiewicz, który ma dobry mir wśród więźniów. Wstawia się za Rusinkiem - dlaczego kolegę obozowego zaraz na początku wyzwolenia wsadzać do paki? Wiesenthal skargę wycofuje. Amerykański komendant obozu każe jednak Rusinkowi przeprosić Wiesenthala podczas apelu całego obozu. Rusinek przeprasza, podaje rękę. Wiesenthal ręki nie ściska. „Ja panu ręki nie podam. Ja nie wiem kogo pan jeszcze biłeś, kto z tych bitych już nie żyje i ręki podać nie może."[363].

17 lutego 1997 r. (poniedziałek)

W Polsce i na świecie same awantury. Minister do spraw szczególnie tajemniczych, Siemiątkowski[364], ogłosił wszem i wobec,

[363] Szerzej: Sz. Wiesenthal, *Prawo, nie zemsta. Wspomnienia*, Kraków 2010, s. 26, 258, 265.

[364] Siemiątkowski Zbigniew (1957) – polski polityk i politolog (dr hab. nauk humanistycznych); w latach 1991-2005 poseł na Sejm; w 1996 r. minister spraw wewnętrznych; w 1997 r. minister-członek Rady Ministrów, koordynator służb specjalnych; w latach 2001-2002

że rosyjska dyplomacja i rosyjskie służby tajne nachodzą polskich polityków koalicyjnych oraz opozycyjnych w celu tworzenia lobby prorosyjskiego, natomiast grupy gospodarcze angażują coraz bardziej w Polsce, aby „ekonomiczne" przygotować się na „wejście" Polski do Unii Europejskiej. Co się zrobiła za wrzawa. Opozycja chce, aby Siemiątkowski wskazał, których polityków opozycyjnych miał na myśli oraz aby przedłożył informację o zagrożeniach i działaniach polskich służb specjalnych przeciwdziałającym tym zagrożeniom. Prezydent taktycznie milczy, Rosati natomiast słusznie zauważył w radio, że zagrożenia naturalnie są, ale po co niepotrzebnie upubliczniać problem.

Po raz pierwszy odezwała się Ambasada Rosji w Warszawie, wyrażając oczekiwanie (po uprzednim wyrażeniu zdziwienia), że „wysoki urzędnik polski" skonkretyzuje, co miał na myśli. Rzeczniczka rosyjskich służb tajnych dodała w Moskwie zgryźliwie, że państwa NATO muszą się dobrze zastanowić czy przyjąć na członka organizacji państwo, w którym za każdym krzakiem kryje się rosyjski szpion.

Do tego doszła jakaś afera w Poznaniu, gdzie zatrzymano oficera UOP przy okazji afery samochodowej, a w jego domu znaleziono listy prywatne adresowane do poznańskich posłów, w tym do Suchockiej.

Albrigth jeździ po Europie, dając odpór francuskiej propozycji, aby „wielkie mocarstwa", łącznie z Rosją, wspólnie naradziły się, co by tu zrobić z tą Europą Środkową. W Polsce wszystkim cierpnie skóra na plecach na wieść o takich propozycjach, przypominających różne „koncerty mocarstw", Jałty, etc. Nie przypadkowo wspomina się w tym kontekście o „Jałcie Bis". Niemcy też coś kręcą. Dzisiaj, podczas konferencji prasowej, Albrigth usadzała nawet samego Kohla.

---

sekretarz stanu w Kancelarii Premiera, w tym czasie p.o. szefa UOP; w latach 2002-2004 szef Agencji Wywiadu.

Wszystko to wskazuje na to, że Zachód jak nie miał, tak nie ma, spójnej i całościowej koncepcji politycznej wobec „nowych demokracji". W wyśmienitym komentarzu w dzisiejszej „Die Presse" Unterberger słuszne zauważył, że wchodząc w zbyt głęboki dialog z Rosjanami i czyniąc kolejne ustępstwa, Zachód po prostu uznaje rosyjskie weto wobec rozszerzenia NATO.

19 lutego 1997 r. (środa)

Dzień urodzin spędzam „po piesku", tj. razem z Derem. Marcin na Malcie, Irena w Warszawie - bierze czynny udział w obchodach 75-lecia Bartoszewskiego. Bartoszewski ma urodziny tego samego dnia co ja (19 lutego). Obchody w Warszawie są huczne: w niedzielę było przyjęcie na Zamku Królewskim, zorganizowane przez Fundację Schumana, dzisiaj wielkie przyjęcie wydaje Bauch, Ambasador Niemiec, jutro Ambasador Austrii, Pramberger, kolejna uroczystość planowana jest w piątek.

Mam nadzieję, że Irena w sobotę dojedzie do Wiednia. W sobotę wieczorem podejmujemy bowiem w Rezydencji profesorską delegację kierownictwa PAN. Delegacja przybywa do Wiednia w celu „zbadania sytuacji" Stacji PAN. Delegacja PAN, zdaje się, głównie ma zamiar zająć się „spuszczeniem" z Domu Polskiego organizacji polonijnych. Nieświadom natomiast niczego prezes „Forum", Ledóchowski, telefonował do mnie, informując, że organizacje polonijne będą postulowały, aby PAN oddał im do dyspozycji mieszkanie po dyrektorze Stacji.

À propos Bartoszewski: dał on okolicznościowy wywiad w „Tygodniku Powszechnym" - o swoim życiu. Podczas rozmowy telefonicznej mówi mi: „nie dali do autoryzacji, trochę 'ostro' wyszło". Dogodził w tym wywiadzie w istocie i Kwaśniewskiemu, i Oleksemu, i w ogóle koalicji, „chłopom" z PSL zaś w szczególności.

W tym tygodniu finalizujemy prace nad tezami do wizyty Schüssela w Warszawie (11-12 marca) i do wizyty w Wiedniu Hübner, szefowej Komitetu Integracji Europejskiej.

Wczoraj było pierwsze posiedzenie nowego Instytutu Bezpieczeństwa Europejskiego, kierowanego przez Ambasadora Hochleitnera, a sponsorowanego przez tutejszy MON i MSZ (Instytut ma propagować zbliżenie Austrii do UZE i NATO). Mówił Minister Obrony Fasslabend. Mówił dobrze. Fasslabend jest zdecydowanym zwolennikiem zbliżenia Austrii do NATO oraz rozszerzenia NATO. Nawiązywał do Schüssela, który podczas pobytu w Niemczech również wychwalał NATO. W gazetach natychmiast Schüssela skrytykowali, iż wymądrza się zagranicą, natomiast trzeba przede wszystkim ujednolicić stanowisko koalicji w tej sprawie w kraju. Klima natomiast wspominał przy różnych okazjach, że nie należy się śpieszyć z wybraniem tylko jednej opcji. W każdym razie wydaje się, że Chadecy rozpoczynają ofensywę. Dają jeszcze Socjaldemokratom nieco wytchnienia „na przemyślenia". Po Madrycie zacznie się zapewne już „na ostro".

Podczas przyjęcia z okazji inauguracji siedziałem przy stoliku z Mockiem, Fasslabendem i Wicedyrektorem Narodowego Banku Austrii. Mowa były m.in. o Unii Gospodarczej i Walutowej. Panowie zgodnie twierdzili, że wszelkie spekulacje prasowe, iż wejście Austrii do Unii Gospodarczej i Walutowej zostanie przesunięte, są bez pokrycia. W „miarodajnych kręgach" decyzja została podjęta i jest nieodwracalna.

Fasslabenda pytaliśmy o trójstronną inicjatywę utworzenia batalionu włosko-słoweńsko-węgierskiego. Chwalił, ponieważ nic innego mu nie pozostawało. Kwaśno jednak, bo widać coraz wyraźniej jak Austria – w następstwie polityki „odczekiwania" – marginalizuje się w polityce bezpieczeństwa.

21 lutego 1997 r. (piątek)

Tak więc sprawa Stacji PAN powraca. Przyjechała mocna delegacja kierownictwa PAN na czele z wiceprezesem profesorem Mossakowskim[365], który sprawia dobre, konkretne wrażenie. Rano odbyło się spotkanie w Ambasadzie. Omówiliśmy trzy zasadnicze kwestie.

Po pierwsze - sprawę poziomu działalności Stacji. Profesor Mossakowski roztaczał perspektywy - co stacja powinna robić (*nota bene* rozsądne, ale czysto hipotetyczne). W pewnym momencie nie wytrzymałem, przerwałem i powiedziałem, co miałem do powiedzenia: że moja oceny działalności Stacji jest negatywna, że Stacja nie ma żadnej pozycji naukowej w Wiedniu, że jest całkowicie nieznana, że nie ma prawie żadnych kontaktów, a działalność sprowadza się do pogadanek wieczornych dla grupy Polonusów i znajomych prelegenta. Mówiliśmy następnie o różnych mądrych sprawach jak powołanie rady naukowej, konieczności zaangażowania się Stacji w projekty naukowe.

Po drugie - była mowa o sprawie statusu Stacji. Ponownie badamy możliwość zawarcia w tej sprawie odrębnej umowy i ponownie Austriacy nie palą się do tego. Pozycję przetargową mamy słabą: budynek mamy gotowy i olbrzymie pieniądze zainwestowane, zasady wzajemności nie ma (Austriacy żadnej podobnej stacji naukowej nie zamierzając w Polsce otwierać). W rozmowach wiceszef departamentu kultury - metodą austriacką - odsyłał do innych kwestii, na przykład braku wspólnej komisji do spraw wykonania umowy kulturalnej. Można jeszcze renegocjować samą umowę o współpracy kulturalnej, ale tutaj - poza zwolennikami - są również przeciwnicy: najpierw należy przeprowadzić negocjacje, następnie przepchnąć umowę przez parlamenty … . Roboty dużo, a stara umowa jest i działa. Wreszcie można zostawić ten cały bigos w obecnym stanie:

[365] Mossakowski Mirosław (1929-2001) – polski wybitny naukowiec (lekarz neurolog i neuropatolog); w latach 1999-2001 prezes Polskiej Akademii Nauk.

status niejasny, na granicy prawa, ale jakoś tolerowany. Dla samej Stacji nie jest wcale rozwiązanie najgorsze, bowiem przyznano pracownikom Stacji psim swędem paszporty służbowe MSZ i działalność Stacji (administracyjna) objęta jest, również psim swędem, reżimem ambasadzkim (czyli dyplomatycznym, przynajmniej jeśli chodzi o zwolnienia podatkowe).

W końcu sprawa trzecia - ulokowanie w Stacji organizacji polonijnych. Sprawa „od zawsze" wzbudzała kontrowersje między Stacją a organizacjami polonijnymi. Przed spotkaniem przeczytałem ponownie akta Domu Polskiego, który w 1984 r. zamienił się w Stację PAN (tym samym zyskując stabilność finansową). Można by na ten temat śmiało napisać dysertacją doktorską, a po dodaniu wątków teoretycznych być może rozprawę habilitacyjną. Delegacja przyjechała z nastawieniem słusznym: zostawić organizacje polonijne w Stacji (tego na szczęście nikt już nie kwestionuje), ale domagać się od organizacji wkładu finansowego na działanie Stacji. Wydaje się jednak, że Prezes Mossakowski nie miał świadomości z jakimi „myszami kościelnymi" ma do czynienia. Uświadomiłem mu to zaraz na początku dyskusji nad tym punktem. Z mojej strony przedstawiłem dwie zasadnicze tezy: raz, że organizacje polonijne mogą Stacji pomóc (co też dotychczas robią) - są co prawda w Wiedniu słabe, ale mają wpływy w Polsce; dwa, że w interesie ogółu Stacja korzysta z różnych możliwości; wspomniałem więc, że objęta „reżimem ambasadzkim" korzysta na przykład ze zwrotu około 20% wszystkich nakładów na remont (do tej pory zaoszczędziła około 8 mln ATS).

Wszystko to razem, wraz z rozsądnym podejściem Prezesa Mossakowskiego, sprawiło, że wieczorne spotkanie delegacji PAN z „Forum" i „Strzechą" zakończyło się w dobrej atmosferze. Następnego dnia wieczorem sympatyczna kolacja z delegacją PAN w Rezydencji.

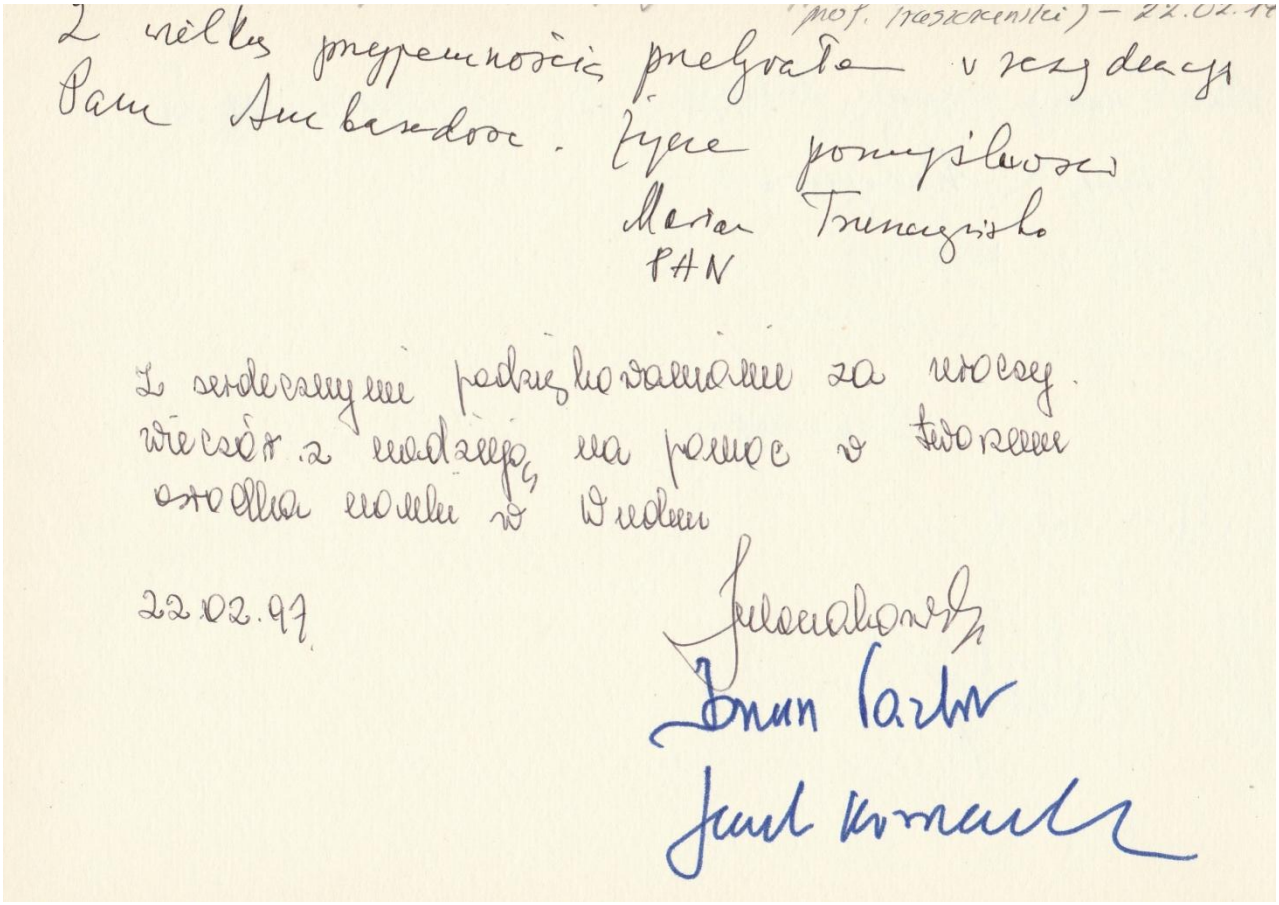

Kolacja w Rezydencji (22 lutego 1997 r.) z okazji pobytu w Wiedniu kierownictwa PAN, (profesorowie Mossakowski, Tazbir, Truszczyński). Z „Księgi Gości" w Rezydencji

Po południu pojechałem do Spitz w dolinie Wachau na pogrzeb Skalnika[366], znanego publicysty katolickiego, rzecznika prasowego kolejnych trzech prezydentów Austrii, wielkiego przyjaciela Bartoszewskiego i Polski. Pogrzeb był naturalnie katolicki, z biskupem,

[366] Skalnik Kurt (1925-1997) - austriacki dziennikarz katolicki i polityk; w 1969 r. rozpoczął pracę w Kancelarii Prezydenta Federalnego, gdzie jako rzecznik prasowy (*Sektionschef*) pozostawał aż do przejścia na emeryturę w 1990 r.

trwał bite dwie godziny. Cmentarz przepięknie położony, na zboczu doliny Wachau, z widokiem na winnice, sady morelowe, kwitnące

pięknie i mocno pachnące wiosną oraz na Dunaj. Samemu by się w takim miejscu poleżało[367].

25 lutego 1997 r. (wtorek)

Irena wróciła w sobotę z Warszawy. Opowiadała przede wszystkim o „festiwalu Bartoszewskiego", tj. o obchodach 75-lecia urodzin. Zaczęło się wszystko przyjęciem wydanym w niedzielę, 16 lutego, na Zamku Królewskim przez Fundację Schumana i jej szefa Piotra Nowine-Konopkę. Podobno był przepiękny tort w kształcie otwartej książki, który jednak - jak był ładny, tak przesłodzony. Sytuację starał się ratować znany łasuch, Marian Bizan, który wcinał z apetytem kolejno porcje zaprzyjaźnionych gości.

W następnych dniach były przyjęcia u Niemców i Austriaków. U Ambasadora Niemiec przyjęcie było „na stojąco", z przemówieniami i telegramami od wszystkich ważnych Niemców, na czele z Prezydentem i Kanclerzem. Przemawiał oczywiście również Jubilat Bartoszewski, który zaznaczył przy okazji, że dawno już nie przebywał w takim towarzystwie, w którym otaczałyby go same przyjazne twarze. Na to z tłumu gości odezwał się głos - „ostatnio takie towarzystwo miał Pan w Jaworzu" (miejsce internowania podczas stanu wojennego).

U Austriaka, Prambergera, było „na siedząco" i wesoło. Irenę usadowiono obok Nuncjusza Kowalczyka. Post, piątek, a Pramberger serwuje tłuste mięsa z sosami. Nuncjusz przymierza się przed zasiadaniem do stołu do modłów, a Pramberger nie oglądając się na boki prosi do stołu i zaprasza do konsumpcji. Irena obserwuje, co zrobi Nuncjusz. A Nuncjusz nic, zasiada, bierze się do konsumpcji, dwa razy mięs tłustych dokłada. Chyba nuncjusze mają stały odpust na jedzenie i zażywanie napojów alkoholowych w „sytuacjach

[367] Parę lat później odwiedziłem cmentarz w Spitz i chciałem na grobie Skalnika położyć kwiatki. Grób Skalnika, którym miały sił opiekować miejscowe zakonnice, był nie do odszukania.

dyplomatyczno-międzynarodowych", tak jak swego czasu ludzie radzieccy, gdy obowiązywał tzw. suchyj zakon: napoje alkoholowe można było spożywać tylko w „okolicznościach międzynarodowych". Również z Austrii Bartoszewski dostał mnóstwo telegramów, od Prezydenta Klestila włącznie.

Miałem dłuższą rozmowę z Ursulą Stenzel[368] (deputowaną do Parlamentu Europejskiego), który właśnie została wybrana w Parlamencie Europejskim przewodniczącą delegacji do spraw Polski, będzie więc miała znaczący wpływ na nasze aspiracje unijne (będzie również współprzewodniczącą wspólnej grupy parlamentarnej PE-polski Sejm). Stenzel w Polsce jeszcze nigdy nie była, nakarmiona jest różnymi informacjami z drugiej ręki (w przeszłości była znakomitą dziennikarką polityczną). Spotkanie wspólnej grupy parlamentarnej ma odbyć się 14-16 kwietnia.

Stenzel ma zamiar wcześniej (na początku kwietnia) odbyć prywatną podróż do Polski, aby się przedstawić i nawiązać pierwsze kontakty. Podróż tę ma organizować Fundacja Adenauera. Chyba jednak byłoby lepiej, aby podróż zorganizowała „strony polska". Dam sygnał do Centrali i zobaczymy jaka będzie reakcja.

28 lutego 1997 r. (piątek)

W Polsce wielka awantura o konstytucję. Gdy już Zgromadzenie Konstytucyjne zaczęło zbliżać się do finiszu, zgłosiły się tzw. siły pozaparlamentarne w postaci Krzaklewskiego i Olszewskiego. Zgłosiły się z propozycją, aby projekt parlamentarny i społeczny poddać pod referendum, a potem się zobaczy. Mazowiecki słusznie zauważył w wywiadzie radiowym, że jest to jedno wielkie nieporozumienie: projekt parlamentarny został przygotowany w drodze przewidzianej w przepisach konstytucyjnych, społeczny zaś przez grupkę bliżej

[368] Stenzel Ursula (1945) – znana austriacka dziennikarka, polityk; w latach 1996-2006 deputowana do Parlamentu Europejskiego (związana z partią chadecką - ÖVP); w następnych latach polityk landowy (w Wiedniu), od 2015 powiązana z „Wolnościowymi".

nieokreślonych osób. Nie można stawiać więc tych obu projektów na tej samej płaszczyźnie. Ale też i nie o to chodzi. Krzaklewski został doproszony do dyskusji w Zgromadzeniu Konstytucyjnym. Wygłosił przemówienie wzywające do porozumienia i jednym tchem przytoczył warunki wstępne takiego porozumienia, równoznaczne z odepchnięciem potencjalnych partnerów tego porozumienia. Wyliczył bowiem wszystkie te sprawy (jako warunki wstępne), nad którymi biedzono się długie miesiące, i w których z mozołem kompromis wypracowano. Dodał jeszcze nowe warunki, na przykład ustanowienie wyższości prawa naturalnego nad stanowionym, przy czym o co dokładnie chodzi nikt nie wie, chyba jedynie Kościół, który rozumiałby pod tym hasłem po prostu wyższość interpretacji kościelnej nad świecką.

Nie o to jednak chodzi. Widać wyraźnie, że zmniejszają się szansę na uchwalenie nowej konstytucji. „Stronom" nie chodzi już obecnie o to, by konstytucje uchwalić, ale o to, by na innych zwalić winę za jej nieuchwalenie, łapiąc jednocześnie jak najwięcej punktów u (populistycznych) wyborców. Jest to wszystko w sumie dosyć obrzydliwe. Tzw. sił politycznych nie stać na znalezienie wspólnego, skromnego mianownika tam, gdzie w grę wchodzi interes podstawowy państwa. W imię jakiś partykularnych spraw, ambicji i - jak się dawnej mówiło – prywaty, działa się przeciwko państwu. Jeśli wygra prawica, to można z dużą dozą pewności założyć, że uchwalenie konstytucji będzie blokowane przez mocną opozycję lewicową. I tak dalej … . To samo może być z decyzją o przystąpieniu do NATO, do Unii Europejskiej.

Nie są to żarty. Raz już w historii scenariusz taki był przez polskich szlachetków ćwiczony. Jest zastraszające, jak bardzo nasz kochany naród polski jest w swoim zacietrzewieniu antypaństwowy. Może teraz psychologom społecznym łatwiej będzie zrozumieć polskie trudności w wybiciu się na niepodległość.

Dostałem właśnie claris z decyzją o okrojeniu o 50% Funduszu Dyspozycyjnego, tzn. środków na bieżącą, dyplomatyczną działalność Ambasady (przyjęcia, obiady, koncerty, itp.). Wytłumaczenie tego może być dwojakie - jak zwykłe w życiu: obiektywne, bez złej osobistej woli oraz subiektywne, jak najbardziej zakładające złą wolę tzw. decydenta. Obiektywne przyczyny mogą polegać na tym, że MSZ nie ma pieniędzy, bowiem kolejny raz nie przypilnowano budżetu, ale za to musi wykazać się aktywnością promocyjną na rzecz członkostwa Polski w Unii i NATO. Co więc się robi? Robi akcję promocyjną. Ambasady opracowują plany, plany są zatwierdzane w Centrali, przyznaje się na te plany środki, po czym odpowiednio obniża się FD ambasad. Na zewnątrz MSZ wykazuje się akcyjnością, promocją, adoracją, a na wewnątrz - w języku młodzieżowym - pic na wodę fotomontaż. Po prostu Ambasady dostają tyle pieniędzy ile miały, nic na żadną dodatkową promocję. Ściubią dalej na jakieś wykładziki, koncerciki.

Ale jest jeszcze wariant subiektywny, o którym wolę zamilczeć. Wspomnę tylko, że chyba niezbyt fortunnie wyszło to przyjęcie w Ambasadzie po Balu Orła Białego, po prostu bardzo się udało, było przyjemnie i dobry bufet. Starej gwardii z MSZ, która przyjechała wraz z Ministrem nie za bardzo się to podobało. Burczeli po nosem właśnie o pieniądzach „na takie przyjęcia”. W dawnych dobrych czasach dyplomata polski zalepiał gazetami okna, makaron przywieziony z Ojczyzny wcinał, z tubylcami broń Boże nie zadawał się (bo koledzy zaraz skrupulatnie donieśli). I spokój był, a pieniążki można było odkładać.

Napisałem dzisiaj claris z odwołaniem. Poczekam. Jeśli trzeba, to napiszę do Ministra. Bardziej dla zabawy. Trzeba próbować trzymać fason, a przede wszystkim zachować dobry humor. Kto traci dobry humor, ten traci głowę i argumenty.

Wczoraj rozmawiałem telefonicznie z Ursulą Stenzel, która była w Brukseli. Przekazałem jej ustalenia z posłem Grzybem[369], przewodniczącym polskiej grupy parlamentarnej d/s Unii. Stenzel pojedzie do Polski na początku kwietnia ma zaproszenie Sejmu (to w istocie znacznie lepiej, niż za pośrednictwem Fundacji Adenauera). Program jeszcze jest do uzgodnienia, ale w grę wchodzą spotkania z Prezydentem, Premierem, marszałkami, czyli cała góra polityczna. I słusznie, ponieważ delegacja parlamentarna Parlamentu Europejskiego d/s Polski będzie miała dużo do powiedzenia na poszczególnych etapach naszego zbliżenia do Unii Europejskiej. Przygotowania do wizyty Pani Minister Hübner idą dobrze. Zorganizowałem również jej kolację właśnie ze Stenzel.

Co jeszcze? Zapomniałbym o najważniejszym. Była w Wiedniu misja naszego UOP. Rozmawiała z kierownictwem miejscowych służ. Po raz pierwszy. Najwyższy był czas, bo jak funkcjonować normalnie, to również i w tej delikatnej materii. Rozmowy przebiegały „w dobrej atmosferze i były konstruktywne". Wczoraj wieczorem odbyło się uroczyste przyjęcie w Rezydencji. Cały kwiat wywiadowców polskich i austriackich. Wznosiłem toast za dobrą współpracę w tej „delikatnej materii".

4 marca 1997 r. (wtorek)

Weekend spędziliśmy w woniach kadzideł. W Wiedniu - z okazji obchodów 100-lecia sprowadzenia Zmartwychwstańców - odbywał się kongres duszpasterstwa polonijnego. Przyjechał arcybiskup Wesoły[370], główny duszpasterz polonijny, biskup Stefanek[371], księża i

[369] Grzyb Andrzej (1956) – polski polityk (PSL), rolnik; w latach 1989-1991, 1993-1997, 2001-2009 i od 2019 poseł na Sejm; w 2004 i w latach 2009-2019 poseł do Parlamentu Europejskiego.

[370] Wesoły Szczepan (1926-2018) - polski duchowny rzymskokatolicki; w latach 1980-2003 delegat ds. duszpasterstwa emigracji polskiej; arcybiskup *ad personam* od 1994, jako biskup na stałe rezydujący w Rzymie.

laikat większości krajów Europy Zachodniej. Radzili dwa dni w Laksemburgu (to miejscowość pod Wiedniem, gdzie znajduje się piękna cesarska rezydencja letnia, nie mylić z Luksemburgiem). Z arcybiskupem Wesołym porozmawialiśmy przy niedzielnym obiedzie, po mszy południowej.

Pochwaliłem bardzo w obecności arcybiskupa księdza Sojkę, bo też mu się słusznie należało: wyjątkowo otwarty i z wyczuciem, wie "co, gdzie i kiedy". Bez wątpienia zrobi kościelną karierę.

Wczoraj odwiedziłem Erharda Buska, który - jak tępiony przez „towarzyszy partyjnych" w Austrii, tak jest mocno dowartościowywany na arenie międzynarodowej, szczególnie przez Amerykanów. Cały czas zastanawiam się, jak Austrię może być stać na odsunięcie polityka tej klasy. Widać jednak nienawiści polityczne i wewnątrzpartyjne są ponadpaństwowe. W PSL na przykład rugują Ministra Rolnictwa Jagielińskiego, z tej partii właśnie. Za granicą dopytują się, czy będzie z kim rozmawiać o rolnictwie - Jagieliński ma otwartą głowę i uzyskał pewne poważanie u partnerów zagranicznych. Ten nowy kandydat wysuwany przez PSL, jakiś wójt, sprawia bardzo przyzagrodowe wrażenie. Myśli, że samym pokrzykiwaniem doprowadzi do przestrzegania zagwarantowanej w Układzie Europejskim asymetrii w sprawie handlu artykułami rolnymi. Do tego nie ostrzyżony.

Erhard Busek został koordynatorem SECI (Inicjatywy Współpracy w Europie Południowo-Wschodniej), inicjatywy amerykańskiej, mającej ustabilizować ten region. Amerykanom chodzi o stworzenie pewnej perspektywy stabilności regionu, po wycofaniu wojsk z Bałkan. Ale inicjatywa ma zamiary szersze. Amerykanie uważają stabilizację Europy Środkowej za przesądzoną (rozszerzenie NATO i UE). Tymczasem między Europą Środkową a Bliskim Wschodem rozciąga

[371] Stefanek Stanisław (1936-2020) – polski duchowny rzymsko-katolicki; biskup pomocniczy diecezji szczecińsko-kamieńskiej oraz (w latach 1996-2011) biskup diecezjalny łomżyński; znany z działalności na rzecz rodzin i Polonii.

się niestabilna próżnia, z niejasnymi perspektywami. Amerykanie chcą więc kolejno doprowadzić do pewnej stabilności na linii Grecja - Turcja (oś południowa) oraz na linii Włochy - Słowenia - Węgry (oś północna), a następnie rozciągać tę strefę stabilności na Bałkany. Uruchomić chcą przede wszystkim pieniądze prywatne, w tym „euroatlantyckie powiązania przemysłowe", czyli również kapitały amerykańskie. Nas sprawa ta bezpośrednio nie dotyczy. Dowodzi może, że istniejące struktury regionalne, szczególnie ISE, nie sprawdzają się. Podobnie jak w przypadku UNPROFOR, Amerykanie po prostu przejmują inicjatywę, i twardo realizują swoje zamierzenia (tam utworzyli IFOR, tutaj SECI).

Busek jest nawet nieco zaskoczmy, że tak dobrze wszystko się rozwija. Amerykanie natomiast zachęcają wszystkich właściwymi sobie metodami: Węgrom i Słoweńcom, którzy mieli jakieś anse, zapowiedzieli, że jeśli chcą do NATO, to muszą przystąpić do SECI. Tak po prostu. I nagle Węgrzy i Słoweńcy zapałali chęcią działania w ramach SECI. Ciekawe, że bardzo interesują się tą inicjatywą Rosjanie i Ukraińcy (SECI dochodzi do Rumunii, Bułgarii i Mołdawii).

Do Wiednia przybył Senator Bartoszewski. Był u nas na obiedzie. Dużo opowiadał. O sprawach wewnątrzpolitycznych nie ma się co rozwodzić, bo opowiadał smutne rzeczy. Dwie opowieści były jednak zabawne: pierwsza o Krzaklewskim - że reprezentatywny przedstawiciel tzw. inteligencji technicznej wiadomo. Teraz jednak zacukał się już całkiem, szczególnie na arenie międzynarodowej. Był mianowicie Krzaklewski w Londynie. Emigracja niepodległościowa oczekiwała go z niemałymi nadziejami. Przyjeżdża polityk prawicowy, antykomunista, zasadniczy, nowy wódz „Solidarności". Krzaklewski przyjechał, wygłosił referat o antyaborcji! Emigracja niepodległościowa osłupiała. Osłupiała tak bardzo, że nie była w stanie wydalić z siebie żadnego pytania po wykładzie. Bartoszewski zarykiwał się ze śmiechu: toż najmłodsza kombatantka londyńska liczy sobie co najmniej tyle co ja, czyli 75 lat.

W dzisiejszej „Gazecie Wyborczej” wyśmienity felieton Szczypiorskiego o kondycji polskiej elity politycznej. O Krzaklewskim: Wałęsa był przywódcą wielkiego, patriotycznego ruchu narodowego. Krzaklewski jest urzędnikiem niewielkiego związku zawodowego.

Druga opowieść: o Żydach, Prezydencie i Premierze. W lipcu ubiegłego roku Prezydent był w USA, miał spotkać się z Clintonem i - aby zneutralizować fatalne wrażenie po wyczynach prałata Jankowskiego - spotkał się uprzednio z polskimi Żydami w Ameryce. Przyrzekł co się da, w szczególności, że nic bez Żydów o Auschwitz. Przekazał też jakieś nieuporządkowane dokumenty nt. muzeum, nie konsultując tego naturalnie z nikim, a w szczególności z organem społecznym, tj. Międzynarodową Radą Oświęcimską.

Po wakacjach Premier chciał przyśpieszyć, i nakazał uchwalenie planu zagospodarowania muzeum w Oświęcimiu. Naturalnie nikogo o zdanie nie pytano, ani Żydów ani Rady. A Żydzi potraktowali Prezydenta poważnie, studiowali przekazane w lipcu dokumenty, tłumaczyli je na angielski. W końcu roku zaprosili na naradę Bartoszewskiego, który im powiedział, że nie bardzo jest o czym radzić, bo program rząd uchwalił. Żydzi się wściekli. Teraz Bartoszewski łagodzi sprawę, przywołany na pomoc przez Ministra Siwca. Wyszło z tego oświadczenie, tym razem przy współudziale Rady, z kilkunastoma punktami ustaleń.

8 marca 1997 r. (sobota)

Bartoszewski „przemknął” przez Wiedeń. W środę głosił wykład dla tutejszych wojaków o odwadze cywilnej i jej roli w demokracji, trochę przegadał, ale wesoło było. Szczególnie anegdota starego Żyda na końcu wykładu: „Co mówić, gdy ktoś pyta i nie wie się co odpowiedzieć: mówić prawdę”.

Wykład Władysława Bartoszewskiego, Wiedeń 5 marca 1997 r.

Bartoszewski pojechał dalej do Szwajcarii, gdzie obraduje komisja historyków w sprawie „złota żydowskiego". Bartoszewski jako „jedyny cudzoziemiec" - jak mówił Wiesenthal - jest jej członkiem.

Wizyta Premiera w Wiedniu potwierdzona - 16 kwietnia. Wszystko więc wskazuje na to, że będzie zupełnie przyzwoity ciąg wizyty: teraz (12 marca) Schüssel; w kwietniu Premier, a w lipcu może w Forum Ekonomicznym w Salzburgu weźmie udział Prezydent.

Sprawa potoczyła się dosyć szybko: rozmawiałem ze Schramkiem, doradcą Kanclerza do spraw międzynarodowych. Doszliśmy do wniosku, iż dobrze byłoby, aby Premier Cimoszewicz do Austrii przyleciał (teraz jego kolej - Vranitzky był w Warszawie w lipcu ubiegłego roku). Zadzwoniłem do Sekretariatu Premiera, uzyskałem wstępne potwierdzenie o zainteresowaniu Premiera i ramy

terminowe. We wtorek telefonował z Brukseli Schramek z konkretną propozycją terminu. W czwartek miałem odpowiedź z Warszawy.

Wczoraj wieczorem byliśmy w Brystolu na kolacji. Zapraszał zaprzyjaźniony bankowiec. Było miło i dużo śmiechu. Wróciliśmy późno w nocy, objedzeni nieprzyzwoicie. Był świetny sum w sosie koperkowym. Dzisiaj jeszcze kolacja w Langenlois (u progu Doliny Wachau) u Strzałkowskich (zaprzyjaźnionych artystów-malarzy), a jutro Irena jedzie do Warszawy. Ja dołączam na krótko w środę. Wracam samolotem zaraz wieczorem razem z Schüsselem.

13 marca 1997 r. (czwartek)

Trzy dni tygodnia - dwie wizyty. Najpierw wizyta w Wiedniu Minister Hübner, takiego Pana Wołodyjowskiego integracji europejskiej. Była już w Wiedniu w sprawie OECD i się podobała: mała, skoncentrowana, świetnie przygotowana, skupiona, i - co najważniejsze - dobrze wiedząca czego chce. Bardzo dobry angielski. Teraz została Sekretarzem Komitetu Integracji Europejskiej (KIE).

MSZ musiał coś przespać, bo integracja ma odbywać się w wydaniu reformy rządowej bez MSZ właśnie. W Narodowej Strategii Integracji za wszystko odpowiedzialny jest KIE. Na stronie czwartej czy piątej wspomina się o MSZ jako o „jednym z organów administracji państwowej" włączonych w sprawy integracyjne. Podobno Rosati robił jakieś awantury, na tyle jednak nieśmiało, że w ogóle ich nie uwzględniono w programie. Teraz naturalnie między KIE i MSZ iskrzy. Nie zapraszają się, nie powiadamiają, uważają wzajemnie za ignorantów. Pocieszać się można tylko tym, że w zasadzie we wszystkich państwach członkowskich i kandydackich trwały i trwają kłótnie kompetencyjne. Co się działo w Austrii? W sprawie - kto ma podpisywać Traktat o przystąpieniu nastąpił prawie kryzys rządowy.

W każdym razie wizyta Pani Minister była dobra. Dowiedziała się co trzeba, ustaliła, że będziemy konsultować, wygłosiła w Ambasadzie

dobry wykład. Ścisk był większy niż na Skubiszewskim. Trochę obawiałem się o frekwencję, a tu przyszło ze 150 osób. Na dobrym poziomie.

10 marca 1997 r. wieczorem został zorganizowany w pomieszczeniach polskiej Ambasady w Wiedniu **wykład Pani Minister Danuty Hübner**, którego głównym tematem była Narodowa Strategia Integracji.

W swoim wystąpieniu Minister Hübner przedstawiła działania podejmowane przez kolejne rządy w Polsce w ostatnich latach, bez względu na ich opcje polityczne, szczególnie w zakresie dostosowania polskich norm i procedur prawnych, a także struktur organizacyjnych do istniejących w państwach Unii Europejskiej. Elementem promocyjnym prezentacji Pani Minister było udostępnienie zebranym broszury *Narodowa Strategia Integracji* dokumentu, który skonsultowany z organizacjami gospodarczymi i związkami zawodowymi jesieni ubiegłego roku został przyjęty przez rząd polski na początku 1997 r. jako „drogowskaz" na drodze do pełnego członkostwa w Unii Europejskiej

Minister Hubner podkreśliła znaczenie prac, które zostały rozpoczęte jeszcze przed opublikowaniem Białej Księgi, stanowiącej wytyczne UE dla Polski w zakresie dostosowania gospodarki do unijnego rynku wewnętrznego. Setki aktów prawnych zostały już zmienione, a Polska gotowa jest do podjęcia negocjacji akcesyjnych. Już dziś Polska, wyróżniająca się najbardziej dynamicznym wzrostem gospodarczym w regionie, spełnia szereg kryteriów stawianych przez Unię. Opinia publiczna w Polsce opowiada się zdecydowanie za przystąpieniem do UE (według ostatnich badań CBOS - 86%). Z danych tych wynika też jasno, że opozycja jest podobnego zdania jak koalicja rządząca.

Kontakty Polski z instytucjami UE, w tym z poszczególnymi komisarzami, są bardzo dobre. Orędownikiem w sprawie polskiej na forum Unii jest m.in. Sir Leon Brittam, pozytywnie oceniający przeobrażenia zachodzące w naszym kraju. Zdaniem Minister Hübner konieczne jest zacieśnienie więzi z poszczególnymi państwami członkowskimi UE, m.in. w sprawi pełniejsze informacji o dokonaniach Polski. Stąd też wizyta w Austrii - kraju, który mógłby służyć swoimi niedawnymi doświadczeniami na drodze do integracji ze Wspólnotą. Minister Hübner podkreśliła, iż rząd polski wdzięczny jest państwom UE za pomoc w prowadzeniu szkoleń m.in. dla przedstawicieli administracji państwowej. Istotne są też zaangażowania kapitałowe inwestorów z krajów UE w Polsce.

Dokonana ostatnio reforma administracji państwowej (likwidacja niektórych urzędów i powołanie w ich miejsce odpowiadających istniejącym w państwach członkowskich UE) stanowi kolejny etap na drodze do Unii. Polska stała się stabilnym i godnym zaufania partnerem w centrum Europy, partnerem korzystającym chętnie z transferu nowoczesnych technologii i rozwiązań konstrukcyjnych z państw członkowskich UE, niezbędnych dla modernizacji wielu dziedzin polskiej gospodarki.

W opinii Minister Hübner pozostaje nadal wiele do zrobienia, zwłaszcza: dokończenia wymaga restrukturyzacja sektora węglowego i stalowego, za kilka miesięcy ruszy reforma systemu ubezpieczeń społecznych, przewidywana jest restrukturyzacja sektora telekomunikacyjnego, kontynuowana jest konsekwentnie reforma systemu bankowego, w ciągu najbliższego okresu przewiduje się zakończenie procesu prywatyzacji.

Podnoszone w trakcie dyskusji obawy o to, jak będzie wyglądało zderzenie polskiego rolnictwa (zatrudnionych ok. 20%) z wymogami Unii, Minister Hübner potraktowała jako zbyt wyolbrzymione. Odwołała się do osiągnięć w innych dziedzinach gospodarki, podkreślając polskie zdyscyplinowanie i dostosowywanie się do wytycznych Unii.

Istotne miejsce w wystąpieniu, jak też i w dyskusji, zajęła kwestia współpracy ze środkami masowego przekazu w zakresie właściwego prezentowania osiągnięć i wizerunku Polski w jej dążeniach do ekonomicznych struktur europejskich. Według Minister Hübner kadra dziennikarska w Polsce nie jest dostatecznie przygotowana w dziedzinie zagadnień dotyczących problematyki Unii Europejskiej i dlatego często w sposób nieprawidłowy interpretuje działania podejmowane przez rząd polski na drodze do Unii.

Biuletyn Ambasady 1997, nr 2, s, 51-52.

We wtorek odbyły się rozmowy w parlamencie (przyszedł Mock i Neisser) i w Ministerstwie Gospodarki. Hübner porozmawiała też z Ambasadorem Wolte (przy śniadaniu w Ambasadzie) oraz z Ursulą Stenzel (która zaprosiła ją do Sachera). Stenzel trzeba gwałtownie dokształcać w sprawach polskich: nawet życzliwi zauważają, że „nie bardzo wie, gdzie leży Warszawa”. Robię jej przyśpieszony kurs dokształcający: w sobotę ma spotkanie u mnie w domu z

Bartoszewskim. Potem - na początku kwietnia - wysyłamy ją do Warszawy. Hübner już wie, że musi jej przygotować dobry program edukacyjny, niezależnie od spotkań politycznych. Cały poniedziałek spędziłem więc razem z Panią Minister Hübner (sympatyczna poza tym).

We wtorek rano poleciałem Aua (czyli liniami austriackimi) do Warszawy. Prosto z lotniska Irena zawiozła mnie do MSZ. Pogadałem najpierw z Margańskim (dyrektor Departamentu Europa Zachód), potem z Darkiem Borkiem (znamy się jeszcze z okresu negocjacji traktatów polsko-niemieckich), który po powrocie z Kopenhagi został wicedyrektorem „od Niemiec", a przy okazji dostała mu się Skandynawia i Austria z przyległościami (to znaczy ze Szwajcarią i Luksemburgiem). Z Borkiem omówiliśmy szczegółowo program wizyty Schüssela.

W środę wizyta Schüssela. O mało co w ogóle by do wizyty nie doszło. W Warszawie pojawiła się rano mgła. Samoloty jeszcze z biedą startowały, ale nie lądowały, tym bardziej że spece z VIPami mają obostrzone przepisy bezpieczeństwa. Schüssel krążył dwie godziny nad Warszawą, a właściwie nad chmurami. W końcu wylądował. Musieliśmy odwołać rozmowę z Glempem. Były bardzo dobre rozmowy z Rosatim, Kwaśniewskim i Cimoszewiczem.

Spraw dwustronnych właściwie nie omawiano. Zgodnie stwierdzono, że stosunki dwustronne są wyśmienite. Mówiono o NATO, Unii Europejskiej i regionie. Najciekawiej było o NATO. Rosati właśnie w środę wylatywał po południu do Waszyngtonu, dowiedzieć się co właściwie „piszczy" w sprawie karty NATOwsko - rosyjskiej, bo różne słuchy do Polski dochodzą. Schüssel doniósł o dwóch interesujących sprawach z rozmów polityków zachodnich. Primakow miał powiedzieć Kinkelowi, że Rosja na członkostwo Polski, Czech i Węgier zgodzi się, ale musi mieć gwarancje, że będzie to „pierwszy i ostatni etap rozszerzenia", szczególnie zaś, że nie dojdzie do rozszerzenia NATO na państwa bałtyckie i Ukrainę. Kinkel ponoć dawał odpór

takim warunkom. Zupełnie nowy element wystąpił natomiast w rozmowie Santera, szefa Komisji Europejskiej. Otóż Rosjanie zapowiedzieli, że rozszerzenie Unii Europejskiej na państw bałtyckie będą traktowali jako „krok wrogi wobec Rosji". Żądają też jakiejś rekompensaty z tytułu strat, jakie poniosą po rozszerzeniu Unii ze względu na pogorszone warunki handlu. Trochę niesie horrorem. Na Rosjan nie ma się co jednak oglądać, tylko trzeba rozszerzać UE. Niemcy się też nie oglądali, tylko się zjednoczyli. I mieli rację. Gdyby się rozglądali, oglądali, to do dzisiaj tarmosili by się z Rosjanami i innymi. Podróż Rosatiego ważna, bo w USA podniósł się dosłownie wrzask przeciwko rozszerzeniu NATO. W sprawie Unii rozmowy były interesujące. Schüssel dawał do zrozumienia, że wcale nas tak dobrze nie oceniają w Brukseli jak myślimy. Ostatnia Rada Stowarzyszeniowa w Warszawie miała - w naszych ocenach - wypaść wyśmienicie. Schüssel powiedział mi w drodze powrotnej (wracałem razem z delegacją austriacką samolotem), że ocena w Brukseli jest katastrofalna.

Z Kwaśniewskim mowa była przede wszystkim o Ukrainie. Schüssel bardzo dopytywał się, co wie Kwaśniewski o wzroście znaczenia lobby prorosyjskiego w Ukrainie. Sam podkreślał, że ma bardzo niepokojące sygnały, szczególnie dotyczące kręgów wojskowych. Kwaśniewski to potwierdził. Mówił, że dwa, trzy najbliższe lata będą dla Ukrainy decydujące oraz że trzeba Ukrainie pomagać. Tutaj się w pełni zgodzono, ale nic nie uzgodniono. Od dobrych trzech lat podejmowane są próby uzgodnienia wspólnych projektów na Ukrainie, bez rezultatów. Użalano się też nad Słowacją. Każdy coś robi, deklaruje, że Słowacji (mimo wszystko, tzn. mimo Meciara) nie można zostawić samej sobie.

Problematyka rozszerzenia UE była jednym z głównych tematów rozmów Wicekanclerza i Ministra Spraw Zagranicznych W. Schüssela z Prezydentem A. Kwaśniewskim, Premierem W. Cimoszewiczem i Ministrem Spraw Zagranicznych D. Rosatim podczas wizyty w Polsce (12.03.1997 r.).

Według „Die Presse” (13.03.1997 r.), w związku z bardzo dobrym poziomem stosunków bilateralnych, omawiane były przede wszystkim sprawy związane z rozszerzeniem UE i NATO na Wschód. Schüssel oświadczył w Warszawie, że Austriacy traktują ten proces jako naturalny. Wiedeń nie jest jednak zainteresowany nieograniczoną liberalizacją prawa do swobody wyboru miejsca pracy w UE. Austrii, jako płatnikowi netto na rzecz Unii, zależy również na tym, aby obecny wymiar budżetu Unii nie uległ powiększeniu w związku z rozszerzeniem. „Der Standard” (13.03.1997 r.) zaznaczył, iż Schüssel - popierając wstąpienie Polski do UE - wypowiedział się w Warszawie przeciwko powstaniu „szarej strefy” między Unią i Rosją.

Znaczne echo prasowe towarzyszyło wizycie sekretarza Komitetu Integracji Europejskiej, Pani Minister Danuty Hübner w Austrii. „Die Presse” i „Wirtschafts Blatt” (12.03.1997 r.) obszernie informowały o przedstawionym przez polskiego gościa w trakcie wykładu w Ambasadzie RP stanie przygotowań Polski do wstąpienia do UE i stymulowaniu przez te działania wewnętrznych, politycznych i gospodarczych przemian.

„Die Presse” uwypukliła, iż Minister Hübner potwierdziła zainteresowanie Polski doświadczeniami Austrii z okresu dochodzenia do członkostwa w Unii. „Kurier” (13.03.1997 r.) zamieścił wywiad z Minister Hübner, podkreślając jej wypowiedź, że Austria jest „wzorem dla Polski w sprawach przystąpienia do UE”.

Nieco wcześniej na temat rozszerzenia UE wypowiedział się jeden z czołowych komentatorów austriackich, A. Unterberger, redaktor naczelny „Die Presse” (6.02.1997 r.). Sygnalizował on, że prace Konferencji Międzyrządowej UE mogą się przedłużyć i zasadnicze decyzje mogą zapadać po wyborach w Wielkiej Brytanii.

W przypadku rozpoczęcia rozmów z kandydatami podczas Prezydencji austriackiej tutejsze władze będą musiały zaproponować pozostałym członkom koncepcje rozwiązania takich problemów, jak sposób postępowania z państwami z Europy Wschodniej, które nie znajdą się w pierwszej grupie przyjmowanych.

Unterberger uważa, że szczególnie trudna jest sprawa Cypru. Grecja zagroziła vetem w sprawie przyjęcia innych kandydatów, jeżeli nie zostanie załatwiona ta sprawa. Problem stanowi podział wyspy. Ewentualne propozycje przyjęcia tylko części greckiej nie będzie zaakceptowana przez żadną stronę. Nakładają się na to uwarunkowania gospodarcze i socjalne Cypru, a także stan przestrzegania praw człowieka, czy stosunek do mniejszości narodowych.

Prezydencja austriacka będzie trudna, gdyż Niemcy i Francja obiecały niektórym kandydatom członkostwo w UE do 2000 r., co zdaniem autora jest terminem nierealnym. Nie ułatwiają sytuacji wewnątrz-austriackie uwarunkowania polityczne. Oficjalnie tutejszy rząd i MSZ są za

rozszerzeniem UE na Wschód. Jednak SPÖ, będąc pod naciskiem radykalnej FPÖ, podchodzi do tego projektu z coraz większym dystansem.
Biuletyn Ambasady 1997, nr 2, s. 42-43.

W rozmowach dodatkowych w MSZ okazało się, że cała akcja promocyjna była - jak słusznie oceniałem - od początku „dmuchana". Po prostu nie ma (i nie było) zabezpieczenia finansowego. Tak więc wygląda ogłaszana w prasie akcja promocji Polski jako kandydata do Unii i NATO przez polskie placówki.

Z anegdot: dzisiejszym kurierem przyszedł list właśnie od dyrektora Sekretariatu Ministra, dziękujący za nadesłanie pierwszego numeru naszego Biuletynu ma temat UE. Cały jeden akapit poświęcony był doniosłej poprawce, aby mianowicie zmienić nagłówek karty tytułowej: Z „Ambasada RP wraz z BRH" należy zrobić - „Ambasada RP i BRH". Wkład myślowy o zasadniczym znaczeniu.

14 marca 1997 r. (piątek)

Czytam pamiętniki Kisiela[372]. Recenzenci pisali, że owszem interesujące, ale nie wszyscy się zachwycali. Mnie czyta się bardzo dobrze. Pamiętniki rozpoczynają się w 1968 r., a więc w czasie gdy zacząłem wchodzić w dorosłe życie (byłem chyba w drugiej klasie licealnej). Nawet coś pamiętam z marca. Dyrektorka szkoły, straszna działaczka partyjna, zakazała nam chodzić po ulicach po lekcjach, szczególnie zaś udawać się do wrażego miasteczka uniwersyteckiego. Wymieniano informacje o gonitwach z policją po ulicach, a nasi starsi przełożeni w harcerstwie (student Antoś, który później zastał klawiszem), pokazywali sinawe pręgi na plecach. Antoś ponoć oberwał jedynie za „siedzenie na krawężniku" na Placu Litewskim i zawiązywanie sznurowadła.

[372] Stefan Kisielewski (1911-1991) - polski prozaik, publicysta, kompozytor, krytyk muzyczny, pedagog; w latach 1957-1965 poseł na Sejm PRL z ramienia „Znaku"; opozycjonista, liberał.

Coś mi się wydaje, że te wstrzemięźliwe opinie recenzentów (wszystko raczej z generacji starszej) wynikają z tego, że Kisiel dołożył bez mała wszystkim, jednym naturalnie więcej, innym mniej. W sumie jednak dostało się całej generacji. A jak dokładają „generacji", to w głębi duszy, nieświadomie, indywiduum należące do „generacji" burzy się, idzie w zaparte. Doznała tego na własnej skórze „Solidarność", a w zasadzie Olszewski&com., kiedy dokładali równo całej generacji PRL-owskiej, a niespodziewanym beneficjantem tego dokładania stał się SLD. Demokracja lubi mimo wszystko indywidualizację, sam człowiek lubi indywidualizację, a Kisiel tego dobrym przykładem. W pamiętnikach dostaje się również co nieco „Bartoszowi", czyli Bartoszewskiemu (ale przyjaźnie).

W Ambasadzie obgadaliśmy wstępnie program wizyty Premiera Cimoszewicza oraz prezentację regionu mazowieckiego. Wcześnie wróciłem do domu, chciałem coś zjeść, ale Der wyciągnął mnie (w rozumieniu dosłownym - za rękę, a ząbki i paszczę ma nie na żarty) na spacer.

16 marca 1997 r. (niedziela)

Właśnie wróciliśmy z wyprawy górskiej. Deszcz leje co prawda od samego rana. Najlepszym jednak oderwaniem od szarości i bieżączki dnia codziennego jest trochę ruchu, a właściwie nie trochę, lecz porządny wysiłek, nawet na granicy grozy. Deszcz w górach nawet lubię. Marcin nabył swego czasu z demobilu płaszcze wojskowe PCH (przeciwchemiczne). Są wyśmienite. Gumowane płótno. Klejone. Trochę przyciężkie, lecz nawet w najgorszej ulewie niezawodne. Prognozy pogody podawały, że powyżej 1200 metrów n.p.m. śnieg. W istocie, powyżej tysiąca metrów deszcz zamienił się w mokry śnieg, a następnie w zawieruchę śnieżną. Na 1900 metrach n.p.m. wiało już całkiem zdrowo. Szlaku nie mogliśmy znaleźć.

Całe szczęście, że raz już szedłem na ten Amaisebühel (od Hinternasswald, na przeciwko Raxu), i nieco pamiętałem tą drogę.

Wówczas byliśmy w „czwórce wyszehradzkiej", lato, było bezwietrznie i strasznie gorącą: Nasz czeski kolega, miły grubasek, mało co nie zszedł był z przegrzania.

W sumie sześć godzin marszu. Mocne podejście, równie mocne, i chyba bardziej męczące zejście (w śniegu, lodzie i błocie). Dobrze po piątej byliśmy w tomu. Był z nami kolega, który normalnie rezyduje w Sarajewie, a tutaj przyjechał, aby nieco wypocząć. Twarda sztuka. Zaliczył całą trasę w adidasach. Wsparłem go czapką wełnianą i rękawiczkami. Der zdobywał górskie ostrogi. Trochę miał cykora na samym grzbiecie. Przywierał do śniegu. Zadziwiała go śnieżna zawierucha. Po powrocie spał trzy godziny. Bardzo wypiękniało mu futro. Gdyby tak mieszkał w górach i codziennie był na dworze, w śniegu, na deszczu. Inny zwierzak.

Wczoraj miałem w domu jeden z najciekawszych obiadów. Przyleciał z Frankfurtu do Wiednia Bartoszewski. Prosiłem go, aby spotkał się ze Stenzel. Zgodził się. Miał czas jedynie bezpośrednio po przylocie. Zorganizowałem więc obiad w Rezydencji. Doprosiłem Erharda Buska. Wyszła z tego niezmiernie interesująca, prawie czterogodzinna rozmowa. Głównym celem było naturalnie „szkolenie" posłanki Stenzel w sprawach polskich. Bartoszewski powiedział, co miał do powiedzenia. Była jednak mowa również i o innych sprawach.

Następstwa tego spotkania i rozmowy były bardzo pożyteczne. Około miesiąca później odbyło się bowiem **w Warszawie (14-16.04.1997 r.) posiedzenie Komisji Parlamentu Europejskiego d/s kontaktów Polska-UE** (której ze strony PE przewodniczy Stenzel), poświęcone zapoznaniu jej członków z sytuacją polityczną i gospodarczą w Polsce oraz spotkaniom z przedstawicielami polskiego rządu i parlamentu.

Prasa austriacka poświęciła tej wizycie sporo uwagi. „Kurier" (14.04.1997 r.) stwierdził, iż wizyta ta jest o tyle ważna, że to właśnie Parlament Europejski musi większością 2/3 głosów zaaprobować w przyszłości umowę o wstąpieniu Polski do UE. W wypowiedzi dla gazety,

współprzewodnicząca Komisji PE Polska-UE, U. Stenzel (ÖVP) stwierdziła, iż dla osiągnięcia stabilizacji Polski niezbędny jest „realizm" w trakcie rokowań o przystąpienie do UE: „przed rokiem 2003 przystąpienie Polski do UE nie może być zrealizowane". Jednocześnie uznała, że proces integracji „ma nieodwracalny charakter, gdyż dopiero wtedy, gdy Polska będzie w Unii, możliwe będzie przezwyciężenie podziału Europy".

„Die Presse" (16.04.1997 r.) poinformowała, iż Prezydent Kwaśniewski w rozmowie z U. Stenzel i parlamentarzystami UE, wyraził przekonanie, że proces przygotowań do przystąpienia Polski do UE będzie kontynuowany również po jesiennych wyborach parlamentarnych w Polsce. Gazeta wyraziła opinię, iż sprawa przystąpienia do UE będzie jednym z tematów kampanii wyborczej w Polsce, podkreślając, że już wiosną 1997 r. nasiliła się krytyka dotycząca wyprzedaży polskiej gospodarki cudzoziemcom, reformy socjalnej i reformy rolnictwa.

Biuletyn Ambasady 1997, nr 3, s. 31.

Busek bardzo sceptycznie wyrażał się o OBWE-owskiej misji Vranitzky'ego. Kolejna strata czasu. OBWE nie ma żadnych środków wykonawczych. Bezsens. Jedynie Amerykanie - według Buska - mają jakąś koncepcję, co robić z Bałkanami. Sytuację w Albanii oceniał jako bardzo groźną. Nie tyle chodzi o samą Albanię, co o otoczenie. Konflikt w Albanii może być wykorzystany przez Serbów dla przykręcenia śruby w Kosowie. To może wywołać reakcję Bośniaków. Wtedy ruszą też Chorwaci. I wojenka rozpocznie się na nowo. Europejczycy radzą dzielnie, postulują wysłanie jakiegoś kontygentu policyjno-wojskowego do Albanii. Nikt jednak do tego się nie kwapi i wszyscy spozierają na Amerykanów. Amerykanie też się nie kwapią. W Albanii leją się więc nadal.

Stenzel i Busek, w zgodnym duecie, sceptycznie wypowiadali się o optymizmie Schüssela, że do końca roku uda mu się przekonać Socjaldemokratów i Austria w pierwszej rundzie wejdzie do NATO. Po pierwsze - Socjaldemokraci nie mają wcale ochoty dać się przekonać. Według duetu, pragmatyzm Klimy ma swoje granice. Po drugie - sam Schüssel stracił sporo na wiarygodności, odwlekając od paru dobrych miesięcy dyskusją na temat NATO. Teraz wystartował ponownie.

Wszystko rozstrzygnie się po Madrycie. Busek wyraźnie mówił: „Jeśli Austria do NATO nie wejdzie paralelnie z kandydatami z Europy Środkowej, to będzie to dla Austrii tragedia: marginalizacja polityczna, dalsza bezczynność regionalna”. Zupełną tragedią byłoby w takiej sytuacji przyjęcie Słowenii. Wówczas Austria pozostanie „bezczynną, białą plamą”. A może taką właśnie chce być – pomyślałem.

Stół w Rezydencji przygotowany do kolacji.

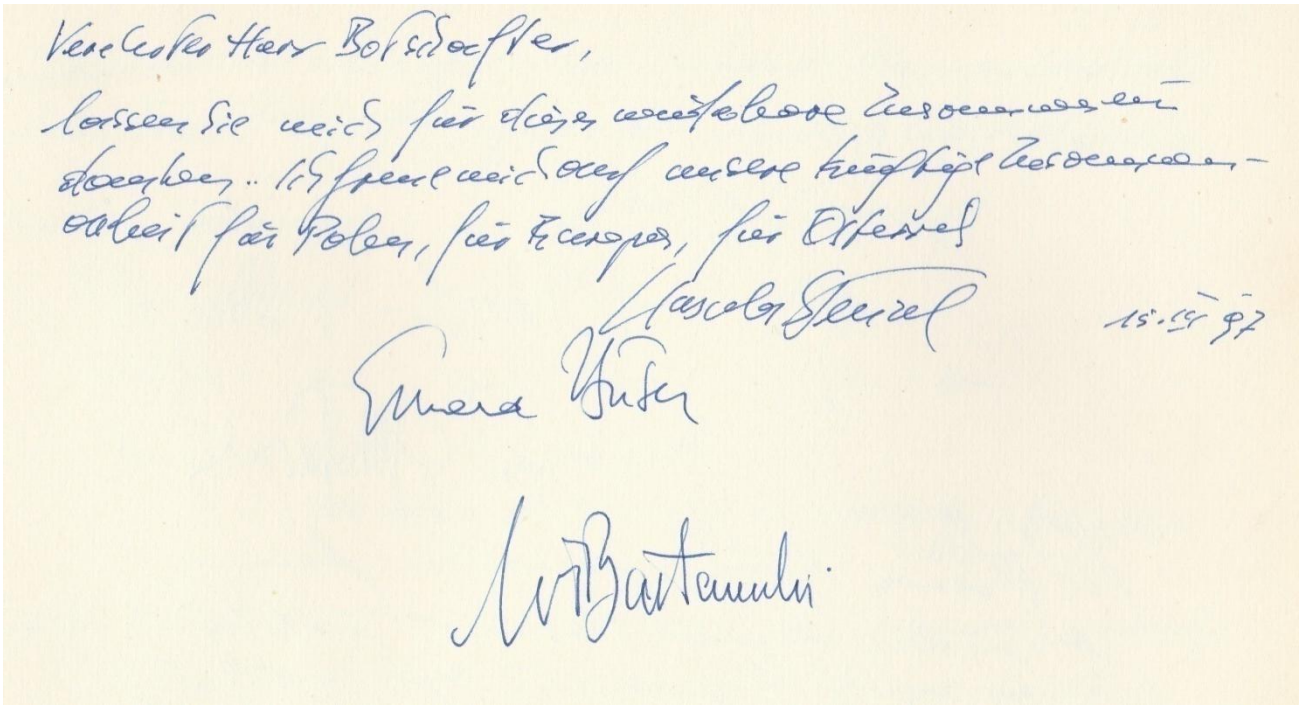

Kolacja w Rezydencji (15 marca 1997 r.) z udziałem Ursuli Stenzel (współprzewodniczącej grupy parlamentarnej PE-Sejm), b. wicekanclerza Erharda Buska i Władysława Bartoszewskiego. Z „Księgi gości" w Rezydencji.

Stefan (kolega rezydujący w Sarajewie) w samochodzie uświadamiał mi, jak bardzo dajemy tyły w rokowaniach nad dopasowaniem CFE. Zachód razem z Rosjanami wciska nas w jakąś „szarą strefę podwyższonej stabilności", która w istocie polegać ma na rozrzedzeniu uzbrojenia, w sumie jednak prowadzić będzie do tego, że w regionie tym nie będą mogły stacjonować obce wojska. Stefan co

prawda rozumuje bardzo po wojskowemu. Jak nas napadną, to nie będzie się czym bronić, nie będzie w Polsce oddziałów NATO, więc mimo gwarancji nikt nie ruszy palcem, jak to już było w 1939. Zapytałem jednak o nasz podstawowy cel. Tym celem jest wejście do Unii i NATO. Teraz jest okazja. Po raz pierwszy od stuleci „stać się" Europą. Zagrożenia militarnego nie ma. Rosja ledwo zipie i więcej ma do roboty na rubieżach (jeśli można pozostać przy wojskowym żargonie) południowych i południowo-wschodnich, niż w Europie. Mamy jeszcze co najmniej - w tym rozumieniu - 15-20 lat spokoju. Teraz trzeba wejść do obu tych organizacji, nie oglądając się na nic i nie za bardzo pytając o warunki.

Kohl zrobił jedną wielką rzecz: wyczuł, że ma kilka miesięcy na zjednoczenie Niemiec, i zrobił to, idąc na wszelkie ustępstwa, również w dziedzinie bezpieczeństwa. Teraz Niemcy są zjednoczone i zaczynają dyktować warunki. Tak też Polska. Musimy wejść, być w tych organizacjach. Jak już będziemy, to będziemy też mieli prawo współgłosu, my będziemy współokreślać warunki. W stosunku do Rosji mamy dłuższy oddech, tak jak w przeszłości Europa Zachodnia w stosunku do państw socjalistycznych. Zachód miał zagwarantowane bezpieczeństwo, ludziom żyło się dostatnio: Zachód prawił o prawach człowieka, uprawiał odprężenie. A u „braci" socjalistycznych bida piszczała, co się do czegoś ktoś nie dotknął, wychodziła bzdura, gospodarcza mizera. I tak, bez żadnego większego udziału Zachodu, komunizm wziął się był rozleciał. Teraz nam się żyje coraz lepiej, wejdźmy do Unii i NATO, ustabilizujmy to. Znacznie bardziej jest dla nas ważne wejście do Schengen, rozbudowa trzeciego filaru, niż liczenie czołgów i armat. Jeśli zagrożenie rzeczywiste przyjdzie w najbliższych latach, to będzie to głodowa migracja ze Wschodu, zorganizowana przestępczość.

Obawiam się, że nasze wieczne pobrzękiwanie szabelką, trwanie na z góry upatrzonych pozycjach, nic nie da. Wprowadzi tylko niepotrzebną irytację. Odsunie procesy zasadnicze, dla nas ważne. Wojskowy sposób myślenia trochę mnie przeraża. Wojskowi

przypominają duże dzieci. Bawią się dużymi, strasznie drogimi zabawkami. A żołnierzyki u nich nie ołowiane wcale. I giną. Obserwowałem z jakim zachwytem w oczach patrzyła delegacja wojskowych na poliginie austriackim na te czołgi, na te transportery opancerzone. Jak te drogie zabawki pędziły. A jedna taka zabawka, to duża oczyszczalnia ścieków w miasteczku średniej wielkości. Jak bardzo trzeba nam oczyszczalni ścieków.

20 marca 1997 r. (czwartek)

Tydzień mija pod hasłem załatwiania różnych spraw ambasadzkich. Materiały na wizytę Premiera powoli „spływają". Jutro wieczorem musimy komplet wysłać „kapitańską". Założenia organizacyjne wysłałem w końcu ubiegłego tygodnia: zaproponowałem przylot w przeddzień wizyty wieczorem, wizytę na Kahlenbergu, złożenie wieńca pod tablicą Sobieskiego i spotkanie ze Zmartwychwstańcami. Potem heuriger z Polonią. Taki, nieco wypoczynkowy wieczór. We wtorek widziałem się ze Schramkiem, doradcą kanclerza do spraw międzynarodowych. Omówiliśmy założenia programowe. Ze spraw dwustronnych w zasadzie nic nie ma. Ważne, aby obaj panowie poznali się. Dominuje Unia Europejska i polityka bezpieczeństwa.

Jeszcze zobaczymy, czy Premier w ogóle przyjedzie do Wiednia. W Polsce rozróba za rozróbą. Stocznia gdańska bankrutuje. Solidarność protestuje, awantury, palenie opon, zajmowanie ministerstw. W Gdańsku zamurowano wejście do siedziby SLD. Policja zaczęła pałować i wyrzucać siłą z gmachów użyteczności publicznej. Dzisiaj rano w radiu użalał się nad losem manifestantów rzecznik „Solidarności". Na to włączył się korespondent z Paryża i mówi, że gdyby to miało miejsce we Francji, to policja dołożyłaby jeszcze bardziej zdecydowanie. Na to rzecznik, że na szczęście jesteśmy w Polsce, a w Polsce można … . Premier się wścieka w wypowiedziach publicznych, wygraża, że nie pozwoli na łamanie prawa. Wszyscy politykują. PSL odcina się od SLD, zwalając całą winę na koalicjanta. Niektórzy przebąkują o rozpadzie koalicji i nowych wyborach,

Krzaklewski o strajku generalnym. Bartoszewski zauważył, że te wszystkie rozróby „Solidarności” napędzą tylko głosów SLD.

A, jeszcze jedno. Prezydent wydalił szefa sztabu generała Wileckiego. Wojak to może dzielny, ale w ostatnich kilku latach pełnienia służby co najmniej kilka razy umoczył się zbyt w politykę. Na zakończenie Wilecki zgłosił jeszcze zawiadomienie o przestępstwie, twierdząc, iż niektórzy politycy koalicji dążyli do nadużywania WSI, tzn. Woskowych Służb Informacyjnych (czyli krótko mówiąc "zielonych"), dla celów partyjnych. Prasa zachodnia odnotowała całą tę sprawę spokojnie, widząc w tym „poważny krok” w kierunku umocnienia cywilnej kontroli nad armią. Wysłużona generacja naszych wojaków ma ze zrozumiałych względów poważne trudności z zaakceptowaniem tzw. cywilnej kontroli nad armią. Z drugiej strony, ta cywilna kontrola też często pożal się Boże.

Dzisiaj i jutro Clinton spotyka się w Helsinkach z Jelcynem. Jelcyn naśmiewa się dobrotliwie, że spotyka się z nieco chorym prezydent-tem amerykańskim (Clinton skręcił nogę i paraduje w gipsie). Będą rozmawiali o NATO. Jelcyn macha już szabelką na prawo i lewo. Zawadził też o Finlandczyków, gospodarzy spotkania, aby sobie przypadkiem nie pomyśleli, że im wolno do NATO. Bischoff w dzisiejszym komentarzu w „Die Presse” pisze o powrocie Jałty. Minister Rosati, po powrocie w ubiegłym tygodniu z Waszyngtonu, był bardzo kontent.

W Wiedniu napadało dużo śniegu. Zaczęło padać się w niedzielę, a śnieg leży do dzisiaj. Irena wróciła z wyprawy do Warszawy. Z pewnym trudem, bo strajkowali celnicy, kontrolując szczegółowo. Zrobiły się olbrzymie korki, TIR-owcy zablokowali więc z nerwów drogi dojazdowe. Irena jakoś się przemknęła.

22 marca 1997 r. (sobota)

Może trochę odetchnę „od Ambasady". Wziąłem tydzień urlopu. Nie mam zamiaru nigdzie jechać. Chcę po prostu nieco popracować, poczytać, popisać. W codziennej bieżączce jałowieje się w zastraszającym tempie. Koncentracja na problemach dnia codziennego sprawia, że zatraceniu ulega szerszy kontekst, że w końcu traci się z oczu cel, co najważniejsze.

Zabieram się za monografii o prawnych problemach przystąpienia Austrii do Unii. O Austrii nikt nic nie pisze. Mój artykuł o prawnych aspektach przystąpienia Austrii do EOG, opublikowany w „Państwie i Prawie" (pod pseudonimem „Jan Aleksander"), był chyba w polskiej literaturze jedynym o włączaniu się Austrii do UE.

Wczoraj byli u nas na kolacji zaprzyjaźnieni wiedeńscy bankowcy. Kolejny raz zadziwiam się, jak mógł być dla zamożnych zachodnioeuropejczyków atrakcyjny socrealizm. Kolejny raz słyszę zachwyty nad Polską lat 60., 70., a nawet 80. Jak to się dobrze handlowało - pewnie że dobrze, z jednym partnerem, za przysłowiowe „złote pióro", można było zawrzeć olbrzymi, długoterminowy kontrakt; jak to w ogóle problemów nie było, a „trawa była zielona i niebo niebieskie". Więc objaśniamy, że wcale, ale to wcale tak fajnie nie było. Zrozumienia w oczach nie widać. Może chodzi o powrót do pięknych lat młodości. Wieczór był w każdym razie udany. Jedzenie dobre. Bardzo dobre białe wino od Holzreitera (winiarz z Weinviertel), Grüner Wetliner, rocznik 1995. Muszę zamówić parę butelek dodatkowo.

Nie wiem jeszcze co ustalili Clinton i Jelcynem. Jednym uchem słyszałem, że w sprawie NATO nic. To dla nas dobrze, bo oznacza, że Clinton trwa na stanowisku i na żadne zgniłe kompromisy nie poszedł. Jelcyn grzmiał starczym, tubalnym głosem, że rozszerzenie NATO to „aszybka" (pomyłka). Niech mu tam. Dla kogo „aszybka", dla tego „aszybka".

23 marca 1997 r. (Niedziela Palmowa)

Piękna wycieczka w góry. Ja, Marcin i Der. Stefan po ostatniej wyprawie, owianiu przez śnieżycę, wspinaczce ma czworakach i na ślepo po stromym żlebie, po przemoczeniu, zaczął kręcić i … wykręcił się z dzisiejszej wyprawy. Zaskoczenie byłe natomiast pełne. Po dojechaniu do Puchbergu (pod Schneebergiem) okazało się, że spadło sporo śniegu. Gdy weszliśmy na szlak, śniegu było dobre pół metra. Na dole mokry i ciężki, wyżej przechodzący w puch, ale przewiany, z dużymi zaspami, na upadłościach i trawersach zmieniający się w tzw. przewiany gips, w którym nogi zapadają się po pachy, a wyciągnąć je bardzo trudno. Przy szybkim schodzeniu łatwo o skręcenia. Wypadki narciarskie w takim śniegu są najgorsze.

Z Marcinem i Derem „na szlaku”

Letni spacerek po Dürrer Leiten (od Sonnleiten na lewo, na lewo też od Schneebergu), który już raz czy dwa absolwowaliśmy z przyjemnością i bez specjalnego natężenia, teraz zamienił się w ciężką harówkę. Z Marcinem ocenialiśmy, że trasa jest w stopniu trudności na „co najmniej jedno ochrzanienie ze strony Ireny”. Tak się bowiem składa, że gdy jest z nami Irena a trasa robi się nieco bardziej

trudniejsza, to dostaje się mnie (w pierwszym rzędzie), potem Marcinowi i Derowi - też. W skrajnych przypadkach, na przykład kiedyś – nieco przez przez przypadek - znaleźliśmy się na stosunkowo trudnym, choć wyśmienicie zabezpieczonym odcinku alpejskim (w Höllental), sprawa groziła nawet rozwodem. *Post factum* wszysto jest natomiast w porządku. W powołanym, wyżej przypadku, Irena nawet proponowała ponowne przejście trasy, ale przy lepszej pogodzie i pod górę (nam przypadło schodzenie, które - szczególnie przy bardzo stromych trasach - jest z pewnością znacznie trudniejsze.

Szlak był w każdym razie piękny. Dużo ładniejszy niż latem. No i dziewiczy. Nikt przed nami nie ważył się w tak głębokim śniegu zapuszczać na grań. Der dostał mocno w skórę. Niestety już się odnowił biologicznie i właśnie wszystkich zaczepia, szukając rozrywki.

Wczoraj Zgromadzenie Narodowe, tzn. Sejm razem z Senatem uchwaliło projekt konstytucji. Prezydent może teraz zgłosić poprawki - obiecał, że będzie działał szybko. W maju może będzie referendum. Mam tylko nadzieję, że tzw. wiodące siły polityczne odłożą bigosowanie polityczne na stronę i tę konstytucję uchwalą. Każda konstytucja ma swoje wady i zalety. Każdy może - jak chce - coś znaleźć, co mu nie odpowiada. Konsensus udało się jednak ustalić. Kraj potrzebuje spokoju. Potrzebuje też wiarygodności. Cóż to za demokracja i cóż za stabilizacja, a tylko wtedy będziemy wiarygodni dla Unii i NATO - właśnie jako „ustabilizowana demokracja", która nie jest w stanie przyjąć konstytucji. W interesie wszystkich leży, żeby nowa konstytucja była.

Oczywiście, prawnik powie, mamy prawo konstytucyjne, mamy praktykę, państwo może funkcjonować. Oczywiście, że może. Ale musi mieć, szczególnie w obecnej sytuacji, coś więcej, musi wykazać się wiarygodnością polityczną. Nowa konstytucja będzie takim dowodem: mamy problemy, mamy strajki, zmieniają się koalicje - ale po prostu normalnie, jak w każdej demokracji. Czy moje oczekiwania są wygórowane? Jestem tzw. umiarkowanym optymistą. Uważam, że

przyroda - we wszystkich dziedzinach - lubi zachowanie równowagi. Czasami trwa ten proces dłużej, czasami krócej. Lepiej, aby w przypadku Polski i w obecnej sytuacji trwał jak najkrócej. Tak naprawdę, wszyscy „na zewnątrz" mają w nosie naszą konstytucję. Jak jej jednak nie będzie, to malkontenci, opóźniacze, zastanawiacze nad celowością przyjęcia Polski do NATO i Unii, będą mieli świetny, dodatkowy argument.

28 marca 1997 r. (Wielki Piątek)

Dzisiaj miał na wieczór dojechać do Wiednia Minister Rosati wraz z rodziną - wybierają się na narty gdzieś w okolice Salzburga. Planowana była kolacja u nas w domu. Około 20.00 zadzwonił z granicy polsko-czeskiej. Wynika z tego, że w Wiedniu będzie koło północy. Kolację więc odgwizdałem (miał być jeszcze Jurek Nowak i jacyś znajomi Ministra, którzy razem z nim też na narty jadą). Umówiliśmy się ewentualnie na śniadanie.

Z frontu przygotowania wizyty Premiera: „dwór" chciałby wykładu premiera, co jest oczywiście jak najbardziej na miejscu i godne przeprowadzenia. Wynikł jednak problem - kto ma owe przemówienie napisać. W całej Warszawie, tzn. i w naszym szacownym ministerstwie i w kancelarii premiera (chyba tak teraz nazywa się to, co pozostało po URM-ie) nie ma nikogo, kto byłby w stanie takie przemówienie napisać. A powiedzieć coś o naszym dążeniu do Unii i polityce bezpieczeństwa byłoby bardzo warto. Poza tym jakieś drobne dworskie ceregiele, ale to da się przetrzymać: na przykład szef protokołu dzwoni i mówi, że w Kaplicy Sobieskiego Premier nie może „przemawiać" (bo Premier w kościele nie przemawia), natomiast może odbyć „rozmowę".

Miesiąc szykuje się ciekawie: będzie w poniedziałek „przelotem" Skubiszewski. Jako sędzia *ad hoc* Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości jedzie na wizję lokalną do Gabcikowa (razem z całym składem Trybunału). Jadę oczywiście na lotnisko. Potem będą w

Wiedniu: Suchocka, Nowina-Konopka i - oczywiście - Premier. Na podsumowanie może uda się wyskoczyć na dwa dni na lodowiec w Hintertux. Ekipa jedzie, może więc do nich dołączę.

Czytałem właśnie w „Gazecie Wyborczej" ciekawy wywiad z senatorem amerykańskim Bidenem[373], który jest dosyć umiarkowanym zwolennikiem rozszerzenia NATO. W końcu ktoś powiedział parę sensownych zdań, a nie tylko peany jacy to my jesteśmy zwarci i gotowi. Senator spokojnie wygarnął na samym początku sprawę żydowską, podkreślając, że jej rozwiązanie jest dla Amerykanów podstawowym kryterium politycznym: o ile nie uporacie się z wrogością do Żydów, to choćbyście wszystkie inne kryteria spełnili, nikt w Ameryce was nie poprze. Sprawa u nas całkowicie nie doceniana. Nikt nie zdaje sobie sprawy z tego, jak bardzo szkodliwe na arenie międzynarodowej są na przykład antysemickie wypowiedzi prałata Jankowskiego i cała tego otoczka. Nie pamiętam już, czy pisałem o tej sprawie przy okazji rozmów z Wiesenthalem. Podkreślał on zdecydowanie, że jak chcemy do Unii, to trzeba się uczciwie przeciwstawić antysemityzmowi. I tym wszystkim dorozumianym uśmieszkom, i tym uwagom, i tym grzebaniem w życiorysach, i tym opluskwianiom podczas kampanii wyborczych.

Potem Senator wymienił jeszcze po amerykańsku, czyli prosto z mostu, parę drobiazgów: a to niezrozumiałe w warunkach demokratycznego państwa mieszanie się rządu do publicznych środków masowego przekazu, a to prywatyzację, cywilną kontrolę nad armią – „w żadnym kraju NATO nawet nikt nie może o tym pomyśleć, że generałowie mogą mieć jakikolwiek wpływ na nominację ministra obrony" (tu czkawką odbija się sławetny obiad w Drawsku); pochwalił w tym kontekście wywalenie Widackiego. Bardzo się ten wywiad w Polsce przydał, mam w każdym razie taką nadzieję.

[373] Biden Joe (1942) - amerykański polityk Partii Demokratycznej; długoletni senator; w latach 2021-2025 prezydent Stanów Zjednoczonych.

29 marca 1997 r. (sobota)

Rosati przyjechał do Wiednia dobrze po północy. Telefonował z granicy czesko-austriackiej. Dzisiaj rano szybkie śniadanie w Rezydencji. Był Rosati z żoną i córką oraz Jurek Nowak. Żona Rosatiego miła i ładna kobieta. Na szczęście Rosatowie mają psa, więc nie przerażały ich za bardzo wyczyny naszego Dera.

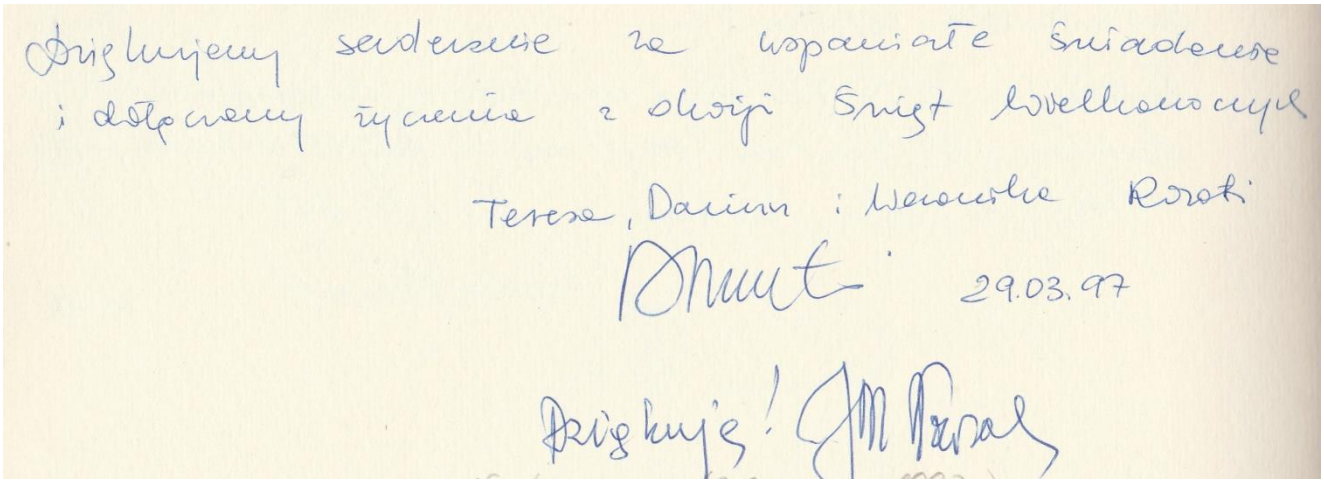
Dziękujemy serdecznie za wspaniałe śniadanie
i dołączamy życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia
Teresa, Dariusz i Weronika Rosati
29.03.97
Dziękuję!

Śniadanie w Rezydencji (29 marca 1997 r.) z udziałem Ministra Dariusza Rosatiego. Z „Księgi gości” w Rezydencji.

Rozmowa krótka. Trochę o zaufaniu w polityce. Szczególnie o zaufaniu do Zachodu w naszych poczynaniach pro-Natowskich. Na ile można mieć zaufanie? Na tyle, na ile nie ma innego wyjścia. Niemcy coś stale z Rosjanami kombinują. Przyznał to Rosati, że mimo wszystkich pięknych opowiadań, różne takie wieści dochodzą. Trzeba trzymać rękę na pulsie i po trzy razy wszystko sprawdzać.

Co robić z Albanią? Państwo się rozleciało, klany rządzą, Berisza, prezydent-demokrata, nagle zmienił się w całkiem normalnego führerka. Do tego nikt nie chcę się tam pchać. Naturalnie w takiej sytuacji wypchnięto OBWE na czele z Vrantzky´ym. Rada Bezpieczeństwa udzieliła nawet błogosławieństwa (militarnemu kontygentowi, który ma kompetencję ograniczoną do ochrony pomocy humanitarnej).

Niektórzy pocieszają się, że sprawę albańską jakoś się załatwi, bo mocarstwa nie mają tam sprzecznych interesów. Nie bierze się tylko pod uwagę, że następstwem tego może być to, iż po prostu nikt się w Albanii nie zaangażuje. Niech siedzą w tych swoich bunkrach - ponoć dziesiątki tysięcy, nie do wyburzenia. Kupujesz hektar ziemi i kilkanaście bunkrów.

5 kwietnia 1997 r. (sobota)

Zgromadzenie Narodowe przyjęło ostateczny projekt konstytucji. Po poprawkach Prezydenta. Referendum ma być 25 maja, czyli na kilka dni przed wizytą papieża. ROP, Krzaklewski i spółka wznoszą lamenty, że taka konstytucja, to klęska narodowa. Kościół nabrał „po kościelnemu" wody w usta. Nie protestuje, bo zyskał więcej, niż miał nadzieję. Nie popiera, ponieważ nie może zerwać z prawdziwymi patriotami i popierać komuchów.

„Kwasula" (używam tej ksywki, ponieważ właśnie sąd III Rzeczpospolitej w Krakowie uznał, że użycie takiego określenia w

stosunku do Prezydenta, jako podpisu pod plakatem przedstawiającym Kwaśniewskiego z zębami wampira, nie stanowi obrazy najwyższego przedstawiciela państwa!), Kwaśniewski jedzie do Watykanu. Trwają targi protokolarne co do charakteru wizyty. Coraz częściej mówi się też, że konkordat jednak będzie zatwierdzony przez ten Sejm i przekazany do ratyfikacji przez Prezydenta.

W Ambasadzie: przygotowanie wizyty Premiera i dwóch seminariów: jedno z KIE na temat prawnych aspektów przystąpienia do UE, drugie nt. polityki bezpieczeństwa (może uda się zaprosić Karkoszkę, wiceministra obrony, co byłoby pożyteczne, bo człowiek znający się na rzeczy - czyli w tym przypadku na NATO).

7 kwietnia 1997 r. (poniedziałek)

Prezydent Kwaśniewski w Watykanie. Papież witał go z wyraźną wstrzemięźliwością, patrząc gdzieś w bok. Ale - jak się to mówi - *busines is busines*: panowie rozmawiali dobre 45 minut w cztery oczy. Acha! Kwaśniewski nie rzucił się do całowania papieskiego pierścienia (ręki), wymienił z Papieżem uścisk dłoni.

Pamiętam jak po wizycie Wałęsy pytano Skubiszewskiego, czy to wypada aby głowa państwa całowała po rękach inną głowę państwa. Skubiszewski na to, nie mrugnąwszy nawet okiem, odparł: „Papieża nie całuje się w rękę, lecz w pierścień".

Kwaśniewski ogłosił po rozmowie, że droga do ratyfikacji konkordatu jest otwarta: konstytucja prawie gotowa, uzgodniona też została jakaś - na razie bardzo tajna - deklaracja interpretacyjna do konkordatu. Jeśli to Kwaśniewskiemu wyjdzie, to będzie duży numer. „Towarzysze partyjni", z wyraźnie cierpkimi minami, mętnie opowiadali o spełnieniu warunków, opublikowaniu deklaracji i uzgodnieniu tzw. ustaw okołokonkordatowych. Sprawa jest jednak ważna dla SLD również w kontekście wyborów: uzgodnią i ratyfikują, zneutralizują

Kościół, który naturalnie nie padnie zaraz SLD w ramiona, ale nie będzie już ciął brzytwą po oczach.

Inna sprawa, co zrobi sławetne Radio Maryja. A co zrobią jastrzębie SLD-owskie. Danuta Waniek na początku roku podczas Balu Orła Białego dostawała dreszczy podczas dyskusji o konkordacie i zarzekała się, iż SLD za Boga nie zgodzi się na ratyfikację. Podobnie gadał główny doradca prawny Prezydenta mecenas Kalisz. A tu Panie polityka … .

9 kwietnia 1997 r. (środa)

Na nadzwyczajnym zjeździe SPÖ Klima został wybrany przewodniczącym partii. Vranitzky pożegnał się niezłym przemówieniem, fetowano go bardzo. Co by o nim nie mówić, wprowadził Austrię do Europy, przezwyciężył opory wewnętrzne, w tym we własnej partii, wyczuł wyśmienicie koniunkturę i kierunek powiewu „wiatru historii" i został tym kanclerzem, pod którego rządami Austria stała się członkiem Unii Europejskiej Mimo wszystkich uwag i zarzutów pokazał też klasę. Zrezygnował sam, w momencie kiedy był w zasadzie w niezłej kondycji politycznej - dobra popularność, kryzysy koalicyjne przezwyciężone. Wyczuł jednak, że już spowszedniał, że stracił oddech. Nie naciskany, bez przymusu odszedł. To zasługuje na szacunek.

Kima wygłosił prawie trzy godzinne przemówienie programowe, w którym po mistrzowsku - z jednej strony - wyszedł na przeciw bazie partyjnej (gadał prawie bez przerwy o zatrudnieniu, prawach socjalnych, zwalczaniu bezrobocia, itp.), z drugiej zaś - skutecznie zagadał wszystkie inne problemy. W sumie nieźle też wyszedł z całej kontrowersji nt. polityki bezpieczeństwa. Z jednej strony omówił wszystkie fundamentalistyczne bariery wraz z podsumowaniem, że „neutralność na pewno nie jest zgodna z udziałem Austrii w pakcie militarnym". Ale zaraz potem nastąpił zaskakujący, w każdym razie zwodniczy, finał: ewoluuje sytuacja w Europie, jak przyjdzie czas, to o

sprawie musi zadecydować ludność (czyli referendum). Jest to sprytne: Klima zaznaczał własną opcję - referendum, podkreślił wagę tez fundamentalistycznych i jednocześnie nie wykluczył opcji wejścia Austrii do NATO (jak lud będzie chciał). Zachował tożsamość polityczną, bo Chadecy chcą załatwić sprawę bez referendum, a Kilma im na to, że do NATO nie da się wejść mrugając okiem i udając, że nic się nie dzieje. Wszystkich po trochu zadowolił, wyraźnie wziął na przeczekanie i zostawił sobie różne możliwości.

To typowa metoda decyzyjna w Austrii. Sprawdzała się przez dziesięciolecia. W trochę innym wydaniu podczas 600 letnich rządów Habsburgów („niech inni prowadzą wojny, ty Austrio żeń się"). Ale czy sprawdzi się teraz? Czy aby Austria nie prześpi swoich pięciu minut? Jedno, co z pewnością może być ważne, to wzgląd na doły partyjne i wyborcę, widać, że przekonanie samych elit partyjnych nie wystarcza do przeforsowania decyzji. Na sali większość to wypróbowany aparat partyjny, wytrawni, zaprawieni w bojach działacze. Kilma wie, że ich nie przeskoczy i w bezpośrednim starciu nie pokona (czy przekona). Wybrał więc drogę trochę dookoła, ale chyba jedyną, która stwarza szansę. Referendum. Jak się elektorat opowie „za", to nawet jastrzębie partyjni będą musiały ustąpić. Chadecy chyba też będą musieli ustąpić. Schüssel był w Warszawie zbyt optymistyczny, mówiąc, że są szanse na podjęcie decyzji o wstąpieniu do NATO do końca roku.

Wysiedziałem się w samochodzie: dwie godziny w jedną stronę, dwie godziny z powrotem (zjazd odbywał się w Linzu). Warto jednak było. Przeczytałem również dokładnie prasę.

Trochę tego wszystkiego dużo: jutro wpada na kilka godzin do Wiednia Mazowiecki, w poniedziałek Suchocka, od wtorku wizyta Premiera Cimoszewicza. Nagromadziło się jeszcze kilka świąt narodowych, zaległych terminów, koncertów, spotkań.

10 kwietnia 1997 r. (czwartek)

Znowu dzisiaj musiałem wstać skoro świt. Tym razem w celu powitania i przyjęcia Tadeusza Mazowieckiego. Z tego też względu wstawanie zbytniej przykrości mi nie sprawiało, bo Mazowieckiego szanuję i poważam. Mazowiecki „przelatywał" przez Wiedeń w drodze do Sarajewa, gdzie ma brać udział w "dniach polskiej kultury". W Wiedniu spędził kilka godzin. Była okazja do pogawędki.

Mazowiecki w dobrej kondycji, trochę opalony. W rozmowie w zasadzie niewie nowego. Konstytucja ma szansę. Referendum może wypaść pozytywnie, choć nie wiadomo do końca jak Kościół zareaguje: bo są dwa Kościoły - ten Pieronka i ten Rydzyka[374]. W każdym razie pewien konsensus międzypartyjny został osiągnięty. Nawet Krzaklewski z AWS nieco się opanował, okazało się bowiem, że po wojowniczej mowie przed Zgromadzeniem Konstytucyjnym AWS w ciągu kilku dni straciła około dziewięciu punktów procentowych na popularności. W dalszym ciągu pozostaje jednak 20% poparcia, czyniące z AWS drugą siłą polityczną. Układ przed wyborami w dalszym ciągu niejasny: SLD ponad 20%, AWS koło 20%, Unia Wolności 12 % - może trochę więcej, PSL - ponad 10% no i ROP z mecenasem Olszewskim, ponoć też ponad 10%.

Według Mazowieckiego, człowieka ogarnia w tym przypadku prawdziwa zgroza jak się przyjrzy kto tworzy tzw. bazę ROP: ponoć frustraci i szumowiny wszelkiej maści. W sprawie zachowania obecnej koalicji Mazowiecki wypowiadał się ostrożnie. Jest tam tyle jadu i nienawiści, że trudno zakładać dalszą współpracę. Choć przyznawał, że obaj koalicjanci połączeni są bardzo mocnym wspólnym mianownikiem - dążeniem za wszelką cenę do utrzymania się przy władzy. Jaka będzie przyszła koalicja - trudno powiedzieć. Trzeba jednak zachować trochę optymizmu, nawet jeśli w koalicji będzie AWS, to kurs prounijny zostanie zachowany. Odpowiedzialność rządzenia bardzo zmienia. Konkordat może będzie. Sprawa jest jednak mętna. O tzw.

[374] Rydzyk Tadeusz (1945) - polski duchowny rzymskokatolicki, przedsiębiorca; założyciel i dyrektor rozgłośni radiowej „Radio Maryja" oraz „Telewizji Trwam"; prezes zarządu fundacji „Lux Veritatis"; założyciel Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu.

ustawach okołokonkordatowych nikt jeszcze w Sejmie nic poważnego nie słyszał, a rząd mówi, że może być gotowy z projektami w dwa-trzy tygodnie. W sumie podnoszone problemy mogą być łatwo uregulowane.

Wieczorem zjawił się w Wiedniu Ambasador Wiesław Walkiewicz[375] z Zagrzebia. Ma odwołanie z końcem lata. Na jego miejsce ma przyjechać Chmielewski. Walkiewicz był u mnie późno wieczorem w domu.

13 kwietnia 1997 r. (wtorek)

Za chwilę wyruszamy na lotnisko witać Premiera Cimoszewicza wraz z delegacją. Delegacja tym razem „europejska", tzn. skromna liczebnie. Wreszcie.

[375] Walkiewicz Wiesław (1949) – polski naukowiec (specjalista od spraw Bałkanów) i dyplomata; w latach 1990-1997 wpierw Konsul Generalny a następnie Ambasador w Zagrzebiu (Chorwacji).

W hotelu „Imperial”, miejscu rezydencji Premiera
Włodzimierza Cimoszewicza podczas wizyty w Wiedniu.

Będę więc w ciągu czterech dni „prowadzał” po Wiedniu aż trzech premierów. W końcu ubiegłego tygodnia Mazowieckiego, wczoraj - w poniedziałek - była Suchocka, a dzisiaj Cimoszewicz. Suchocka wpadła do Wiednia po drodze do Ameryki, dokąd zaprosił ją Erhard Busek, i gdzie ma głosić liczne referaty. W Wiedniu też wygłosiła wykład w *Donauinstitut*, zwanym popularnie instytutem Buska. Mówiła o projekcie Konstytucji.

W południe byliśmy - Suchocka, Irena i ja - na obiedzie w centrum Wiednia, w Santo Stefano, małej włoskiej restauracyjce przy Dorotheengasse. Ryby jak zwykle wyśmienite. „W polityce” nic rewelacyjnego. Suchocka mówiła mniej więcej to, co Mazowiecki. A pytania zasadnicze o kształt przyszłej koalicji, wynik referendum, rolę Kościoła kwitowała krótkim: nie wiem, zobaczymy. W każdym razie nie wykluczała zwycięstwa AWS i ROP z dodatkiem Kaczyńskiego: „to zgroza, zniszczą w ciągu paru miesięcy wszystko, co zrobiliśmy”.

Udało mi się, i wyskoczyłem do Hintertuxu na sobotę i niedzielę. Pięknie było. Śnieg, słoneczko, dużo ruchu. Patrzę tak na moich współ-narciarzy i - niestety - znajduję potwierdzenie jednego z poszerzonych praw Marphego: „nie jest prawdą, że z wiekiem cokolwiek się poprawia”. Jeden traci oddech i trzeba mu pomagać w zapinaniu butów narciarskich, drugi zaczyna odczuwać krzyże i jak przyjechałem właśnie pauzował. Mamy jednak kolegę o żelaznej kondycji, ale on mógłby zębami drut stalowy przegryźć. Trafił nam się na kwaterze „niemiecki Polak” („ziomek”). W tym przypadku narciarz, który „tracił oddech”, stanął na wysokości zadania i upił „ziomka” zupełnie.

16 kwietnia 1997 r. (środa)

Wizyta zakończyła się. Premier Cimoszewicz zachowuje normalność, chyba również przy pomocy swojej żony, która - mimo bycia

„Panią Premierową” - pozostała panią sympatyczną i trzeźwo myślącą.

Natomiast „rozrywek” jak zwykle dostarcza „dwór”. Tym razem najważniejszy doradca premiera musiał być przy wszystkich najważniejszych rozmowach, a program przewidywał rozmowy w „cztery oczy” Premiera z Prezydentem Klestilem i Kanclerzem Klimą. W takich przypadkach sami rozmówcy decydują, czy jeszcze ktoś ma być przy rozmowach. Jeśli zadecydują, że rozmawiają rzeczywiście w „cztery oczy”, nie zapraszają nikogo z delegacji. Nie jest to żadna ujma na honorze, lecz zwyczajna pragmatyka dyplomatyczna. Zwykle po takiej rozmowie „w cztery oczy” polityk streszcza jej przebieg Ambasadorowi lub jednemu z doradców (aby uwzględnić *meritum* w sprawozdaniu).

Zaglądam do projektu programu przysłanego przez nasz Protokół Dyplomatyczny i oczom nie wierzę: rozmowa „w cztery oczy” z Kanclerzem Klimą (towarzyszy „najważniejszy doradca”); rozmowa „w cztery oczy” z Prezydentem Klestilem (towarzyszy „najważniejszy doradca”). Postanowiłem jednak nie ingerować, tym bardziej że nasz szef Protokołu, stary i doświadczony dyplomata, dobrze zasady zna, a nie reagował. Niech się więc dzieje wola nieba ... . Ale Austriacy, stara szkoła dyplomatyczna, działają na luzie, lecz tylko do pewnego stopnia. Wchodzi Premier do Klimy. Za nim bieży „najważniejszy doradca”. Drzwi się zamykają. Za chwilę drzwi się odmykają. Wychodzi jak niepyszny „najważniejszy doradca”. Szefowie rządów postanowili rozmawiać bez żadnego towarzystwa. Rozmawiali ponad godzinę. Witamy się w Kancelarii Prezydenta Klestila. Są wszyscy: Ambasador Kuen, prof. Nußbaumer, szef gabinetu Hennig. Prezydent Klestil wita się, zaprasza Premiera Cimoszewicza. „Najważniejszy doradca” za nimi. Stoję w salonie Marii Teresy, rozmawiam z Kuenem. Ktoś podchodzi od tylu, coś do mnie mamrocze. Patrzę - „najważniejszy doradca”. Wyproszony „tajnymi”, tylnymi drzwiami z gabinetu Prezydenta: Prezydent Klestil postanowił rozmawiać z Premierem Cimoszewiczem bez żadnego towarzystwa. „Najważ-

niejszy doradca” wściekły. Premier bardzo zadowolony. Obie rozmowy wyśmienite. Tak to protokół austriacki dał do zrozumienia, że pewne zasady przy stole uroczyście zastawionym jednak obowiązują. Łokci w talerzu sąsiada zanurzać raczej nie należy. Drugi raz nie zaproszą wcale … .

Sama wizyta udała się bardzo dobrze. Zaczęło się wszystko na Kahlenbergu. Ksiądz Smoliński stanął - jak zwykle - na wysokości zadania.

W kaplicy Sobieskiego na Kahlenbergu.

Wygłosił mowę patriotyczną, powitał. Premier uczcił 100-lecie Zmartwychwstańców. Nasz *attaché* obronny opowiedział „w krótkich żołnierskich słowach” o przebiegu bitwy. Był to wzorcowy kicz wykładu ze studium wojskowego dla studentów, aż miło było posłuchać i powspominać dawne dobre, studenckie czasy. Potem panorama Wiednia z tarasu: przynajmniej wieczorem zrobiła się

ładna pogoda, choć wiało mocno. Następnie do Heurigera „Wolfa” przy Neustift am Walde na Grinzingu.

Tam spotkanie z Polonią. Mocno wymieszałem towarzystwo: byli działacze polonijni, na czele ze starymi wyjadaczami, ale byli też artyści, profesorowie, przedsiębiorcy, duchy wolne i interesujące. Jedzenie wyśmienite, atmosfera równie dobra. (Cimoszewicz mówił mi rano, że jego żona po raz pierwszy żałowała, iż wizyta jest taka krótka).

U „Wolfa”. Po prawej stronie Kanitzer, przewodniczący Towarzystwa Chopinowskiego w Wiedniu

Dzisiaj od rana część oficjalna. Rozmowy bardzo dobre. Mowa głównie o NATO, Unii Europejskiej, Rosji, Ukrainie, Białorusi. Klima i Cimoszewicz szybko nawiązali kontakt. Cimoszewicz dużo opowiadał o sytuacji wewnętrznej w Polsce. We wtorek udało się zatwierdzić deklarację interpretującą konkordat. Istnieje szansa, że na przełomie maja i czerwca udzieli swego błogosławieństwa Sejm (podczas wizyty Papieża?) i droga do ratyfikacji zostanie otwarta. Rząd przyjął również ustawy o reformie emerytalnej. Jeśli to wszystko się powiedzie: konstytucja, konkordat, reforma emerytalna - to będzie duży sukces Prezydenta i rządu, a tym samym koalicji (a w zasadzie SLD).

Dużo mówiono o członkostwie w Unii Europejskiej - wejście do Unii jest pewne, tylko nie wiadomo kiedy. Austriacy będą domagali się długich okresów przejściowych, szczególnie co do wolnego przepływu siły roboczej i świadczenia usług. O NATO Klima mówił wstrzemięźliwie, w duchu swojego wystąpienia programowego podczas zjazdu partii. Za każdym razem zaznaczał jednak otwartość opcji – „jak referendum wykaże". Z Ministrem Spraw Zagranicznych i Wicekanclerzem Schüsselem krótka pogawędka o Konferencji Międzyrządowej. Długa rozmowa z Prezydentem Klestilem, który jest w niezłej formie. Koło godziny. To pierwsza taka rozmowa Klestila po chorobie. Dotychczas rozmawiał góra kilkanaście minut. Jak wspomniałem, przy rozmowie nie było nikogo. Cimoszewicz streścił mi najważniejsze fragmenty w samochodzie w drodze na lotnisko. Klestil chce kandydować na następną kadencję. To ważne, i nowe. Bardzo dobrze ocenia Kwaśniewskiego. Ceni jego aktywność międzynarodową. Przygotowywane jest już następne spotkanie w Salzburgu, na które obiecał przyjechać Kwaśniewski. *Nota bene* obiecał przyjechać również Premier. Jak na wydolność naszej Ambasady, to nieco za dużo grzybów w jeden barszcz. Ale w końcu dlaczego nie. No i Klestil bardzo jasno opowiedział się za członkostwem Austrii w NATO. Członkostwo jest dla Austrii konieczne, lecz wymaga to nieco czasu.

Prasa austriacka informowała o **wizycie w Austrii Premiera Cimoszewicza**, określając ją („Kurier" 14.04.1997 r.) jako część „ofensywy wdzięku", prowadzonej przez polskich czołowych polityków wobec UE.

„Der Standard" (17.04.1997 r.) przytoczył wypowiedź Kanclerza Klimy, iż Polska posiada pełne poparcie Austrii w sprawie przystąpienia do UE. Zdaniem Kanclerza, rozmowy na temat przystąpienia Polski do Unii rozpoczną się w sześć miesięcy po zakończeniu Konferencji Międzyrządowej. W ocenie „Der Standard" w sprawach ruchu osobowego i transferu usług powinny jednak obowiązywać okresy przejściowe.

„Wiener Zeitung" (17.04.1997 r.) poinformowała o wypowiedzi polskiego Premiera w sprawie zarzutów postawionych przez Brukselę dotyczących zbyt powolnej harmonizacji polskiego prawa z systemem

prawnym UE. Premier Cimoszewicz stwierdził, iż „Polska ma jeszcze parę lat", a od czterech lat wszystkie nowe ustawy (około 350-400) badane są pod kątem ich zgodności z prawem UE.

Biuletyn Ambasady 1997, nr 3, s. 31.

Panie, to jest żona Cimoszewicza, Irena i żona Prambergera (Ambasadora Austrii w Warszawie) grasowały w tym czasie „w terenie": rano były w Katedrze, spacerowały po Kärtnerstrasse, wzdłuż Graben, piły kawę w Demelu, odwiedziły w Hofburgu skarbiec. Po południu pojechały do Gumboldskirchen (miejscowość winiarska na południe od Wiednia) na *Zierfandlera* (miejscowy specjał - łagodne białe wino). Irena była zadowolona, co jej się raczej rzadko zdarza i co najlepiej świadczy o normalności żony Premiera.

19 kwietnia 1997 r. (sobota)

W Świecie dużo się dzieje: Jelcyn był w Niemczech. Fetował go mocno Kohl. Ale w sprawach NATO-wskich był raczej nieustępliwy. Podano do wiadomości, że Karta NATO-Rosja będzie podpisana w końcu maja, a więc przed szczytem państw NATO w Madrycie. Amerykanie głośno mówią, ze decyzja w sprawie rozszerzenia zapadła, głośno też powiedzieli, iż nie pojawią się na spotkaniu, podczas którego miałaby być podpisana Karta, o ile wcześniej jej treść nie zostanie ustalona. Pojawiły się bowiem głosy, że Jelcyn doprowadzi do spotkania na wysokim szczeblu i w ostatniej chwili postawi nowe warunki z nadzieją, że nikt przecież nie będzie chciał zrywać takiego spotkania.

W tym samym czasie zjawił się też w Niemczech Prezydent Kwaśniewski. Dobry zbieg okoliczności - jak sam w rozmowie z dziennikarzami zauważył. Rękę trzeba trzymać cały czas na pulsie. W takich sprawach nie należy nic załatwiać na dobrą wiarę.

W czwartek, zaraz po wizycie Cimoszewicza, zjawił się u mnie Ambasador rosyjski Grinin. Poinformowałem go o przebiegu wizyty,

również o dyskusji o polityce bezpieczeństwa. Na to Grinin, że Rosja nigdy, ale to nigdy na rozszerzenie NATO nie zgodzi się. Ja mu na to, że NATO już podjęło decyzję w sprawie rozszerzenia. I tak dalej.

W tym tygodniu w Warszawie odbyło się spotkanie wspólnej komisji parlamentarnej RP-PE. Interesuje mnie to szczególnie, ponieważ Ursula Stenzel jest współprzewodniczącą. Umówiłem się więc z nią na rozmowę, aby dowiedzieć się o wrażenia. W sumie dobre. Podkreślała dobrą atmosferę, niezłe przygotowanie polskich parlamentarzystów, dobry poziom dyskusji. Jak widać nasi parlamentarzyści, wśród których sporo było prawdziwych troglodytów europejskich, nieco się poduczyli. Teraz będą nowe wybory, więc część tych, którzy się poduczyli odejdzie, a przyjdą nowi - jeszcze do tego z AWS i spółki; znowu minie 2-3 lata, nim coś zaczną „z Europy" rozumieć. W każdym razie podczas spotkania parlamentarzystów nie spierano się już tak bardzo o cytrusy i jabłka. Pawlak popiera utrzymanie wysokiego VAT na owoce cytrusowe, bo jak będzie mniej, to lud będzie objadał się cytrusami a nie naszymi polskimi jabłkami.

W Polsce „rozwija się" sprawa konstytucji. Prezydent popiera i ma zamiar wysłać tekst do wszystkich rodzin. AWS protestuje.

Właśnie skończyłem czytać książeczkę Nowakowskiego – „Honolulu"[376]. Opowieść spisana na podstawie zeznań byłego PRL-owskiego dyplomaty. Wychodzi na to, że facet cały czas cierpiał okrutne męki w tej dyplomacji, szczególnie zaś jak był gdzieś w latach pięćdziesiątych ambasadorem w Paryżu. Nic, tylko się męczył i męczył. A Bezpieka go tropiła i tropiła. W jednym może ma trochę racji. Podsumowuje zmiany w MSZ na początku lat 90. w sposób następujący: „Ostatnie zmiany mało naruszyły średnią hierarchię. Typowe kameleony. Doszło paru profesorów, pedałów i dyletantów. Cała rewolucja".

[376] Marek Nowakowski, *Honolulu*. Iskry 1994.

22 kwietnia 1997 r. (wtorek)

Wieczorem obchody czterdziestolecia powstania Janineum, fundacji, która w tym czasie sprowadziła do Austrii prawie pięć tysięcy stypendystów, głownie z Polski, potem również z Czechosłowacji i innych demoludów: nauki humanistyczne, artyści - wszystko z kręgów katolickich (pieczę na fundacją sprawuje kardynał König). Z Polski przyjechał specjalnie profesor Zoll, prezes Trybunału Konstytucyjnego. Jechał specjalnie w sumie dwie noce pociągiem. Mówił, że musiał przyjechać. Prowadzi to wszystko od początku Pani Loni Glaser. Świetna kobieta. Nauczyła się mówić po polsku. Do niej przylepiła się Anna, też Glaser, bo adoptowana córka. Trochę za bardzo święta. Najpierw była msza w Kościele Franciszkanów, potem agapa.

Weekend i początek tygodnia były intensywne. W niedzielę przyjechał Piotr Nowina-Konopka. Wieczorem zrobiliśmy kolację z Urszulą Stenzel i Adamem Zielińskim. Żona Zielińskiego, przemiła pani Zofia - polonistka na Uniwersytecie Wiedeńskim - leży w szpitalu ciężko chora na serce. Wczoraj miała wszywany rozrusznik. Zieliński mówił, że wszystko poszło dobrze.

Była mowa o ostatnim posiedzeniu wspólnej komisji parlamentarnej RP-PE w Warszawie. W sumie posłowie Parlamentu Europejskiego wyjechali z dobrymi wrażeniami, co jest ważne, ponieważ po marcowym posiedzeniu komitetu stowarzyszeniowego oceny były bardzo niewesołe. Nasi posłowie ciskali się w obronie 22% VAT na owoce cytrusowe, broniąc jabłek jak Częstochowy. Nikt tego specjalnie nie jest w stanie zrozumieć, a Hiszpanów, Greków doprowadza to do stanu wrzenia.

Razem z Nowiną-Konopką byłem w poniedziałek u Woschnagga (szefa sekcji d/s integracyjnych MSZ) i dzisiaj rano u Fischera (prezydenta Izby Narodowej). Od Woschnagga, który jest inteligentnym cynikiem - ale prawdomównym, wyniosłem jedną

ciekawą refleksję. Nowina-Konopka próbował sprzedawać mu ideę tzw. funduszu proakcesyjnego, tzn. pomocy Unii dla restrukturyzacji polskiego rolnictwa. Woschnagg na to: chcecie pieniędzy z funduszu, którego nie ma i dla takich propozycji nie ma atmosfery. Poza tym nikt obecnie nie da dodatkowych pieniędzy. Natomiast nikt też nie uszczupli posiadanych środków, szczególnie ci, którzy otrzymują pomoc z funduszy strukturalnych. Fischer dzisiaj zaprezentował natomiast całą gamę argumentów na rzecz trwania przy neutralności. Widać, że dyskusja nie będzie łatwa. Fischer wyraźnie bierze na przeczekanie. Wieczorem w poniedziałek Nowina-Konopka miał w Akademii Dyplomatycznej wykład na temat polskiej polityki w sprawie bezpieczeństwa. Bardzo dobry wykład.

Po spotkaniu z Fischerem mieliśmy nieco czasu. Podczas spaceru wokół Ratusza i w Parku Ludowym (*Volksgarten*) omówiliśmy sprawy „natury politycznej". Krzaklewski zrobił przemówieniem nt. konstytucji prezent Unii Wolności. Popularność podskoczyła o kilka punków procentowych. Teraz Unia Wolności ma około 14% poparcia, ważne, ponieważ wkracza w sferę rosnących miejsc w parlamencie. Poza tym same niejasności: jaka koalicja - nie wiadomo, co z referendum - nie wiadomo, czy możliwa kontynuacja obecnej koalicji - możliwa.

W Kraju kolejne zgrzytanie zębami połączone ze zdziwieniem: Marszałek Zych nie został przez lokalną organizację PSL wpisany na listę wyborczą. Podobno był w regionie wyborczym zupełnie niewidoczny. Marszałek zacznie się więc zapewne uaktywniać, a wszystkie jego terminy mogą wziąć w łeb - łącznie z udziałem w forum parlamentarnym polsko-austriackim w Krakowie.

Nowina-Konopka z przerażeniem sprawozdawał o polityce kadrowej SLD: że planowo i z determinacją obsadzają wszystkie możliwe stanowiska. I nie chodzi tylko o MSZ, ale przede wszystkim o cały teren. Co ważniejsze, mają całą listę kandydatów na każde zawołanie i na każde miejsce. Czegoś takiego inne partie - poza naturalnie PSL-em - nie mają. Skutek: zmieni się koalicja, trzeba będzie zmienić

ustawę o służbie cywilnej, zrobić kolejną czystkę. I tak to destabilizacja kadry administracyjnej przedłuży się o następne lata. „Nie masz jednak w Polszcze poczucia służby publicznej, a prywata kwitnie jak za dawnych lat" - jakby rzekł mości Zagłoba. Nie przyjdzie do głowy nikomu, aby zachować nieco umiarkowania, wstrzemięźliwości, w imię interesów ogólnych, w sumie i własnych, włączyć w nominacje ludzi neutralnych, dobrze przygotowanych.

2 maja ma być wielka debata w Sejmie nad polityką zagraniczną. Nowina-Konopka mówił, iż jeśli tylko Rosati coś wspomni o ostatnich krytykach, to na całego przyłożą w politykę personalną MSZ. Zaiste, trzeba nie mieć rozumu i umiarkowania, aby w wewnętrznym zarządzeniu jako warunek objęcia funkcji kierowniczej ustanawiać co najmniej siedmioletni staż pracy na stanowisku kierowniczym. Czyli ci, co przyszli po 1990 r. - nie mogą: głupota czy prowokacja?

24 kwietnia 1997 r. (czwartek)

W Polsce nic nowego: w radio występował dzisiaj Prezydent Kwaśniewski na temat konstytucji. Mówił dobrze. Są awantury o lustrację i o kombatantów, tj. o status tzw. utrwalaczy - dać im czy nie dać - oto jest pytanie.

Jutro podejmujemy w Ambasadzie zespół „Śląsk", w sobotę koncert, w niedzielę teatr, zapowiada się bardzo kulturalny weekend.

27 kwietnia 1997 r. (niedziela)

„Śląska" nikomu naturalnie nie trzeba zachwalać. Koncert był wyśmienity. Utrzymany w świetnym tempie. Kolorowy. Moim kolegom ambasadorom oczy wychodziły na wierzch z zachwytu. Drugim dokonaniem było zorganizowanie tego wszystkiego przez Szulika w ciągu kilkunastu dni. Dwie zapełnione sale - na każdym koncercie po 500 osób. Jak wspomniałem, zaprosiłem ambasadorów państw sąsiedzkich oraz państw członkowskich Unii. Przyszła bez

mała połowa i byli zachwyceni. W piątek - w ramach wzajemności i pomocy organizacyjnej - podejmowałem „Śląsk” w Ambasadzie. Nieco się spóźnili, wpadli prosto z drogi, zjedli wypili, zaśpiewali i polecieli dalej oglądać Wiedeń *by night*. Hadyna[377] we wspaniałej formie. Zastanawialiśmy się z Ireną, kogo nam przypomina. W końcu ustaliliśmy, że Bartoszewskiego. Wysoki, prawie chudy, lekko pochylony, dosyć szybko chodzący. Dyrygował kawałkami koncertu.

[377] Hadyna Stanisław (1919-1999) - polski kompozytor, dyrygent, muzykolog i pisarz; założyciel i wieloletni kierownik artystyczny Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”.

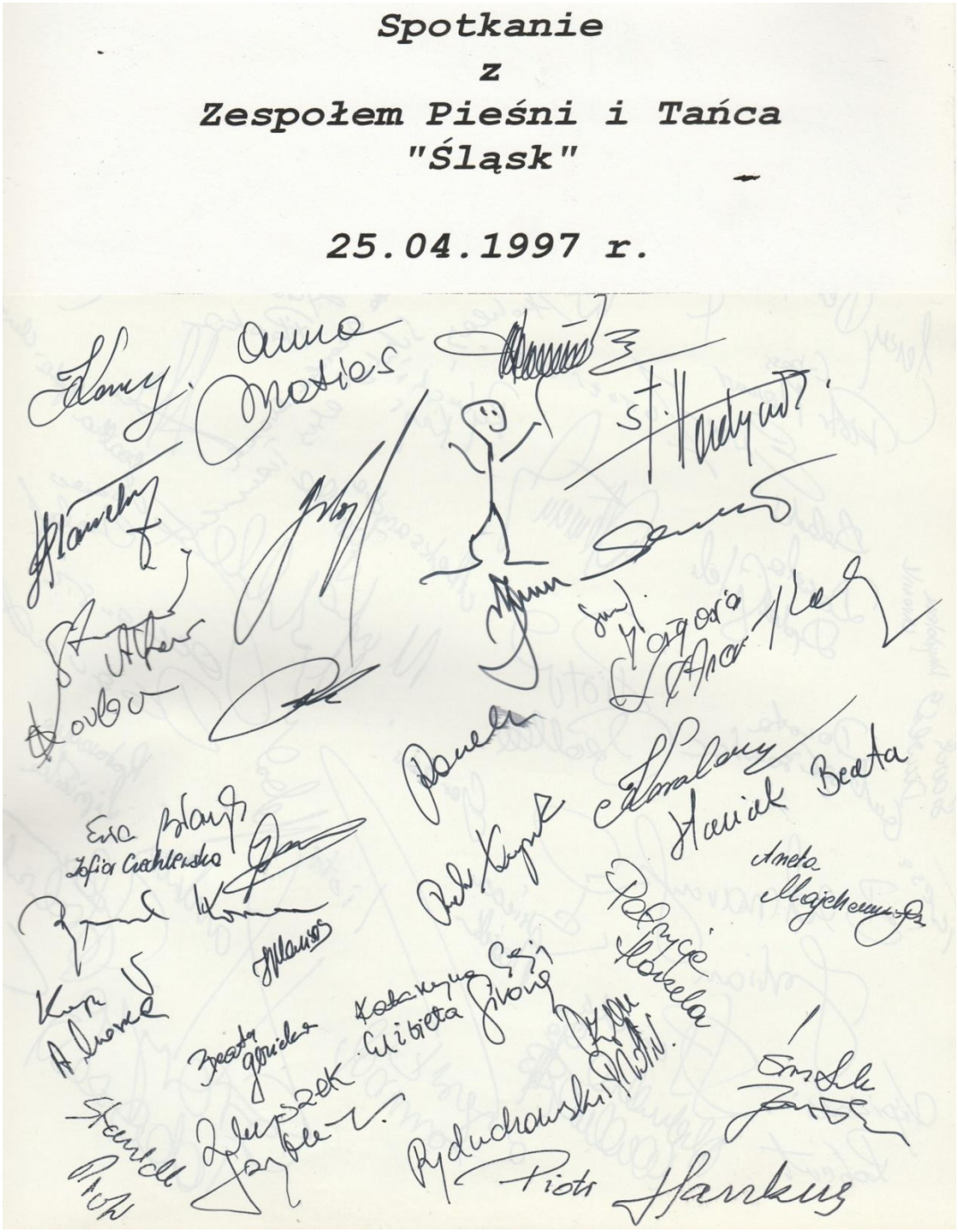

Dzisiaj natomiast w porządnym wiedeńskim teatrze występował teatr wrocławski z „Cudem na Greenpoint” Redlińskiego[378]. Mieli odwagę wystawiać taką sztukę dla emigracji. Pokazuje nędzę

[378] Redliński Edward (1940-2024) - polski prozaik, scenarzysta i dramatopisarz; „Cud na Greenpoint” (premiera 1996); autor m.in. Konopielki, Awansu, Szczuropolaków; w latach 1984-1991 w USA.

emigracyjną, zakłamanie, walkę o byt. Choć Irena chyba miała rację mówiąc, że ci, którzy przyszli do teatru, uważali, że nie jest to sztuka o nich, lecz o tych innych, na dole. Choć co poniektórzy jakoś chyłkiem wydalali się z sali widowiskowej. Nie w tym jednak rzecz. Okazało się, że można sprowadzić porządny teatr, że ludzie (czyli Polonia) przyjdą, że jest zapotrzebowanie. Chwała obu paniom - aktorce Klubowicz i młodej, żonie Austriaka, która koniecznie coś „artystycznego" chce robić, że się odważyły i mimo ostrzeżeń, wydziwiania i zniechęceń - po prostu zrobiły. Sala była pełna. Szczególnie wstrzemięźliwe głosy podnoszą się zawsze w takich przypadkach z naszego Instytutu, który robi dosyć hermetyczne imprezki, niestety z coraz bardziej kurczącą się publicznością. W ubiegłym tygodniu sprowadzili niezłych muzyków - koncert w sławnej Bösendorfer Saal. Przyszło niespełna 30 osób. A tu na „Śląsku" ponad tysiąc, a tu do teatru przyszło na pewno kilkaset.

W sobotę po koncercie „Śląska" obchodziliśmy w „Sacherze" imieniny zaprzyjaźnionego polskiego bankowca. Rozmowa zeszła na instytuty polskiej kultury. Na przykładzie Wiednia widać, jak bardzo ta formuła przeżyła się. Te odczyty, koncerciki, wyświetlanie filmów - to wszystko imprezy dla kilkunastu do kilkudziesięciu osób, głównie stałych bywalców; przychodzi zwykle - z patriotycznego obowiązku - kilkunastu starszych działaczy polonijnych. Czasami trafia się impreza ze znanym nazwiskiem, i wtedy połowa publiki pozostaje pod drzwiami instytutu, szczupła salka nie mieści bowiem wszystkich chętnych. A tu trzeba po prostu jednego dobrego menadżera, zatrudnionego w Ambasadzie. A na działalność przeznaczyć całe pieniądze na administrację i zarządzanie Instytutem (Instytut to trzy rodziny dyplomatyczne i kilku pracowników ryczałtowych, w sumie więc co najmniej 6-8 milionów ATS rocznie). Gdyby dostał takie pieniądze dobry menadżer do ręki, to byłby w stanie zrobić rocznie kilka imprez kulturalnych na bardzo wysokim poziomie, takich, o których byłoby na prawdę głośno. A tak jakoś to idzie - od imprezki do imprezki. Jedna lepsza, druga gorsza. A pieniądze przejada głównie sam Instytutu.

29 kwietnia 1997 r. (wtorek)

W Ambasadzie senna atmosfera przed czterodniowym weekendem. 1 maja wypada w czwartek, piątek ogłosiłem więc również dniem wolnym od pracy i tym samym zrobiło się razem cztery dni wolne.

Trochę wesołości do tej sennej atmosfery wprowadza zaproszenie Ambasady Rosji, która organizuje składanie wieńców pod pomnikiem żołnierza Armii Czerwonej z okazji Dnia Zwycięstwa - naturalnie 9 maja. Zaproszenie wystosowane zostało w formie noty informującej. Wpierw więc zorientowaliśmy się co robią inni: idą Anglicy i Słowacy. Amerykanie zdecydowanie nie idą, zresztą Rosjanie ich nie zaprosili, inni jeszcze nie zdecydowali, Acha! Francuzi idą, ale „dyskretnie". Nie bardzo wiadomo na czym ta „dyskrecja" ma polegać. W każdym razie „z ostrożności procesowej" wysłałem zapytanie do Centrali. Zobaczymy co z tego wyniknie.

Szykujemy się do liczny obchodów: składanie wiązanek upamiętniających wyzwolenie Mauthausen, liczne imprezy na okoliczność 3-go maja, msze za Ojczyznę, itp., itd.

W Polsce strajkują lekarze. Głodują w pracy, szczególnie anestezjolodzy. O'Górek odnotował w „Gazecie Wyborczej", że zbliżamy się w końcu do standardów europejskich: w Europie bowiem nikt nie chodzi do pracy aby jeść.

Poza tym w Słowacji był Czernomyrdin. Bardzo zaprzyjaźnił się z Meciarem i koniecznie coś chce Słowakom gwarantować. Maciar nie od tego. Chyba racje ma Havel, wyrażając się niezbyt dobrze o Meciarze: jeszcze się biedaka nie nauczył, że na ruskich gwarancjach nikt nigdy dobrze nie wyszedł.

4 maja 1997 r. (niedziela)

„Puścić Kwasa na golasa” - to jedno z licznych haseł 3-majowych w tym roku. W różnych miejscach odbyły się pochody i w równie licznych miejscach poszły w ruch jaja, pały milicyjne, pięści. Można powiedzieć, że demokrację mamy w pełnej krasie. Dobrze, że na świecie już to nikogo nie obchodzi. Sam Prezydent, wyżej wymieniany „Kwas”, w przemówieniu pod pomnikiem nieznanego żołnierza apelował o udział w referendum konstytucyjnym i wyrażał nadzieję, że Episkopat zachowa neutralność. Episkopat, który obradował w końcu tygodnia, nawojuje do udziału, odwołuje się do sumienia jeśli chodzi o odpowiedz na pytanie - jak głosować. Natomiast ustami prymasa Glempa w kazaniu w Częstochowie w sobotę wyraźnie dał do zrozumienia, ze uważa projekt konstytucji „w wielu punktach moralnie nie do przyjęcia”.

Dzisiaj odbyła się Msza za Ojczyznę w Kościele Polskim przy Rennwegu. Przyjechał biskup Wojciech z Ełku. Po mszy - jak zwykle - ksiądz rektor Sojka zaprosił na obiad. Dyskusja siłą rzeczy zeszła na konstytucję. No więc wynika z tej dyskusji, że Episkopat ma nie tylko „moralne wątpliwości”, ale jest przyjęciu konstytucji przeciw, choć nie za bardzo chce to jasno powiedzieć. Biskup wyraźnie powiedział, że szereg postanowień jest nie do przyjęcia: wymieniał „zupełnie niejasne” postanowienia dotyczące ochrony życia człowieka, wskazywał na niejasności i sprzeczność poszczególnych postanowień (najpierw jest mowa, że rodzice mają prawo decydować o wychowaniu dzieci, a zaraz w następnym artykule stoi co innego”). Szczególnie zaś ubodło Episkopat powiązanie sprawy przyjęcia konstytucji z ratyfikacją konkordatu. Wynikało to jasno z kazania Glempa. Biskup Wojciech podkreślał, że takie powiązanie uchwalenia konstytucji, ratyfikacji konkordatu i wizyty Papieża jest „moralnie nie do przyjęcia” i będzie „ciążyło na tych wielkich wydarzeniach”. Widać wyraźnie, że taki pakiet Episkopatowi nie leży.

Obok mnie siedział niewielkiej postury ksiądz, który przyjechał razem z biskupem. „Nie ma wyboru” - argumentował: „to trochę jak

w raju. Bóg stworzył Ewę i mówi do Adama - wybieraj". Nie chciałem już komentować, że następstwa tego wyboru, w postaci tzw. rodu ludzkiego, są całkiem ciekawe. „Nie można argumentować - mówił, że jak coś jest trochę lepsze, to należy to zaakceptować. Należy czekać na „akt najlepszy".

Ciekawa była rozmowa z biskupem na temat mniejszości litewskiej w Polsce - sam biskup jest pełnomocnikiem Episkopatu do stosunków z Litwą. Ciekawe, że biskup znacznie niżej szacuje liczbę mniejszości litewskiej, niż to wynika z różnych oficjalnych dokumentów. Dotychczas wymieniana była liczba około 60 tysięcy, natomiast biskup mówił, że „prawdziwych" Litwinów jest o w jego diecezji (a obejmuje ona główne siedlisko Litwinów w Polsce) około 5-6 tysięcy. Mają zapewnioną dobrą opiekę duszpasterską - sześć punktów, czyli około tysiąc osób na jeden punkt. Mówił też o „wciąganiu" Litwinów, zapraszaniu do Polski, chwalił współpracę z Landsbergisem, który - *nota bene* staraniem Episkopatu - został zaproszony na spotkanie prezydentów do Gniezna: mają tam być prezydenci państw powiązanych w jakiś sposób ze św. Wojciechem, m.in. z Czech, Słowacji, Niemiec, nie jestem pewien czy z Węgier. Biskup opowiadał też, jak długo musiał przekonywać biskupów litewskich, aby wzięli udział w uroczystościach beatyfikacyjnych Jadwigi. Wykręcali się jak mogli, bo też dla nich Jagiełło jest prawie zdrajcą. Niewiele wiedzieli o wsparciu jakie Jadwiga udzielała Litwie. Argumentem, który zakończył przekonywanie było podobno zdanie: „Trudno, jak nie chcecie to nie przyjeżdżajcie, ale Europa będzie się bardzo dziwić, że was nie ma". Litwini biorą udział w uroczystościach. Leży to przede wszystkim w ich interesie. Ciekawe to wszystko. Wskazuje, że polsko-litewskie stosunki zaczynają się jakoś powoli układać.

Odwiedzili nas przyjaciele, krewni Ireny. Zwiedziliśmy Dolinę Wachau, wypiliśmy nieco dobrego wina, pogadali o sprawach rodzinnych.

7 maja 1997 r. (środa)

NO więc na "puszczaniu na golasa'" nie skończyło się. Liga Republikańska dopadła Prezydenta Kwaśniewskiego w Paryżu, gdzie odbywały się właśnie „Dni Polskie”. Przy wchodzeniu do teatru „Prezydent wraz z małżonką obrzuceni zostali jajami i pomidorami”. Liga chybiła jednak. Szef BOR, generał Gawor - od zawsze przy głównych wizytach (został jako „były UB-ek” szefem ochrony Wałęsy, ponieważ bardzo czule miał się nim opiekować w Arłamowie podczas internowania) - został jednak wywalony ze stanowiska. Błędy w sztuce.

Wszyscy puszczają do siebie oko - „jak to uciesznie, że Kwasa obrzucono jajami”. Jeden Szczypiorski, który specjalnym wielbicielem Kwaśniewskiego nie jest, napisał wprost, iż to po prostu wielkie chamstwo i zdziczenie obyczajów, jak się Prezydenta własnego kraju tak traktuje. Sama zresztą dyskusja wokół konstytucji zaczyna przybierać zgoła nieparlamentarnego i demokratycznego wyglądu. Kazus Narutowicza pokazuje do czego zdolny jest ciemny i zaciekły polski ludek.

Bartoszewski udzielił dużego wywiadu „Gazecie Wyborczej". Wygląda na to, że będzie kandydował na senatora w Warszawie. Wysunięty przez Unię Wolności, uwarunkował kandydowanie poparciem przez inne partie o solidarnościowych korzeniach. Wywiad jest przygotowaniem do kandydowania. Przy okazji Bartoszewski dołożył Oleksemu, Jaskierni, trochę Kwaśniewskimu, a SLD jako całości - „po prostu nie mam do nich zaufania".

W Ambasadzie skończył się festiwal obchodów. Wszystkie delegacje szczęśliwie powróciły z miejsc licznych pomników, ułamiętniających podobozy KL Mauthausen, ja natomiast w tym czasie zażywałem świętej atmosfery podczas Mszy za Ojczyznę w Kościele Polskim przy Rennwegu.

Dzisiaj odbyło się w Ambasadzie wielkie przyjęcie z okazji Święta Narodowego 3-go Maja. Było dobre 500 osób, w niezłym składzie. Było grono ambasadorów prawie w komplecie, przyszedł kardynał König, Nuncjusz, sekretarz generalny ÖVP Pani Rauch-Kalat[379], Wiceprezydent Izby Narodowej Neisser, jak zwykle Mautner-Markhof (Bundesrat). Pogoda dopisała w połowie. Przyjęcie rozpoczęło się o 12.00, a o pierwszej zaczęło padać. Zawsze jednak połowa gości zdążyła „być" w ogrodzie i spożyć nieco grillowanych przysmaków. Odstaliśmy przy wejściu dobre trzy godziny, uścisnąłem ponad tysiąc rąk (przy powitaniu i pożegnaniu), po czasie - czyli po formalnym zakończeniu przyjęcia - przyszli jeszcze miejscowi notable z naszej dzielnicy Hietzingu, którzy mieli jakąś nasiadówkę. Dostali żubrówki, coś do jedzenia.

W poniedziałek i wtorek miałem dwie ciekawe rozmowy. W poniedziałek Reiter, doradca Ministra Obrony Fasslabenda, zaprosił mnie do „Sachera" na obiad, we wtorek ja z kolei zaprosiłem do

[379] Rauch-Kalat Maria (1949) – austriacka przedsiębiorca i polityk (Chadeczka); podczas swojej kariery zawodowej minister w szeregu resortach – środowisko, zdrowie, młodzieży, rodziny i kobiet; w latach 1995-2002 sekretarz generalny ÖVP.

„mojej" włoskiej restauracyjki „Santo Stefano" na obiad Dossiego[380], szefa referatu do spraw bezpieczeństwa europejskiego w Urzędzie Kanclerskim.

Reiter przejechał się trochę po Schüsselu: MON i MSZ ustaliły, że do lata skupią się na uświadamianiu Austriakom co to jest NATO i że neutralność jest „be". Dopiero po szczycie madryckim ma zacząć się poważna dyskusja. A tu Schüssel wyrwał się przed szereg - podobno głównie pod wpływem Khola i melduje się do NATO już teraz, usztywnia to naturalnie stanowisko SPÖ. W samej Chadecji też wprowadza zamieszanie. Razem z Reiterem i Hochleitnerem szykujemy w lipcu seminarium na temat bezpieczeństwa. Od nas może przyjedzie Karkoszka, rozmawiałem również z Towpikiem.

Dossi mówił głównie o Konferencji Międzyrządowej i stanowisku austriackim w sprawie WPZiB. Austriacy są tu trochę jak przysłowiowa dziewica: bardzo by chcieli, szczególnie brać udział w procesie decyzyjnym, ale trzymają się neutralności jak świętości. A alianci są brutalni i mówią: albo dajesz wszystko, albo nie mamy o czym rozmawiać. Konferencja Międzyrządowa w dziedzinie WPZiB żadnych rewelacji nie wniesie. Może trochę nowych rozwiązań instytucjonalnych, w tym proceduralnych w dziedzinie "nie wojskowej". Austriacy widzą coraz wyraźniej: albo wejdą do NATO i UZE i wtedy będą włączeni, albo nie wejdą i będą przyglądać się z boku. Może ktoś da przy okazji trochę coś potrzymać.

W Austrii pęcznieje awantura związana z samobójstwem Praschaka[381], członka zarządu Kreditbank (czyli banku prowadzącego

[380] Dossi Harald (1961) – austriacki urzędnik, specjalista prawa konstytucyjnego i integracji europejskiej; od 1988 r. w Dziale prawa konstytucyjnego (Verfassungsdienst) Urzędu Kanclerskiego, od 1993 r. szef referatu do spraw bezpieczeństwa europejskiego w Urzędzie Kanclerskim; następnie wiceszef działu (odpowiedzialny za problemy prawne związane z członkostwem w UE).

[381] Praschak Gerhanrd (1951-1997) – austracki urzędnik i menager bankowy; sekretarz Kanclerza Vranitzky'ego a następnie dyrektor Kontrollbanku; jego samobójstwo w 1997 r. wywołało aferę polityczną, ponieważ uprzednio rozesłał informacje o manipulacjach

gwarancje rządowe), opanowanego przez Socjaldemokratów. Praschak się wziął zastrzelił, ponieważ „czuł się zagrożony" przez nowego członka zarządu Schultena, byłego „ministra przyszłości" w rządzie Vranitzyky'ego. Sprawa nabrzmiewa, ponieważ uzewnętrznia panującą w Austrii nomenklaturę partyjną. Wszyscy co prawda o tym wiedzieli, ale teraz wychodzi to na wierzch. Obie partie - i „Czerwoni", i „Czarni" - siedzą w tym szambie po szyję. Haider kolejny raz zaciera rączki, nie wiadomo jeszcze, na ile sprawa ta odbije się na pozycji Klimy. Jako były Minister Finansów musiał o tej sprawie być dobrze poinformowany.

11 maja 1997 r. (niedziela)

Od czwartku byłem w Weissenbach, gdzie tradycyjnie odbywała się Konferencja austriackiej Komisji Prawników, dosyć ekskluzywnej organizacji, na którą jestem zapraszany z racji bardziej prawniczej profesji niż ambasadorowania.

Najpierw jednak do spraw krajowych: 8 maja odbyła się w Sejmie dyskusja nad polityką zagraniczną. Gazety trochę się naśmiewały, że koalicja rzuciła Rosatiego samego na żer, nie było bowiem - po raz pierwszy od „zwrotu" - ani Prezydenta ani Premiera. Exposé Ministra zostało zaakceptowane. Opozycja, głównie Unia Wolności, ustami Nowiny-Konopki, trochę popsioczyła na brak koordynacji, upadek znaczenia MSZ, dominującą rolę Prezydenta w prowadzeniu polityki zagranicznej, no i naturalnie na politykę kadrową. Znacznie bardziej krytyczny był Geremek w wywiadzie dla „Wprost", podkreślając, iż nie ustępuje ze stanowiska przewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych jedynie dlatego, by nie szkodzić Polsce w ważnym okresie starań o członkostwo w NATO i UE . Bo w istocie, Geremek nie może mieć zbyt dobrego samopoczucia, jeśli Komisja - której

politycznych przy obsadzaniu stanowisk w bankach oraz o nadużyciach podatkowych; jego informacje przyczyniły się prawdopodobnie do ujawnienia afery tzw. *Lombardclub* (zmowy banków austriackich naruszających reguły konkurencji).

przewodniczy - akceptuje na stanowiska ambasadorów takie asy jak Spychalska (*nota bene*, w dalszym ciągu nie widziałem żadnego raportu z Mińska, który oceniałaby sytuację w Białorusi). I jeszcze jedna wiadomość: Lamentowicz ma ponoć zostać Ambasadorem w Grecji.

Minister Rosati, odpowiadając na pytania postów, nawiązał do „wywiadu jednego z byłych ministrów spraw zagranicznych", którym to wywiadem „został wstrząśnięty" (chodzi o wywiad Bartoszewskiego, w którym Bartoszewski mówi, że trudno mówić o umacnianiu wiarygodności dyplomacji polskiej, jak mianuje się na poważne stanowiska dyplomatyczne byłych „łapsów" z okresu PRL, którzy w różnych państwach w przeszłości takie właśnie funkcje wypełniali). Rosati był „wstrząśnięty", mówił jednak, że bez konkretnych nazwisk nie można na ten temat dyskutować, ale naturalnie też niczego nie można wykluczyć.

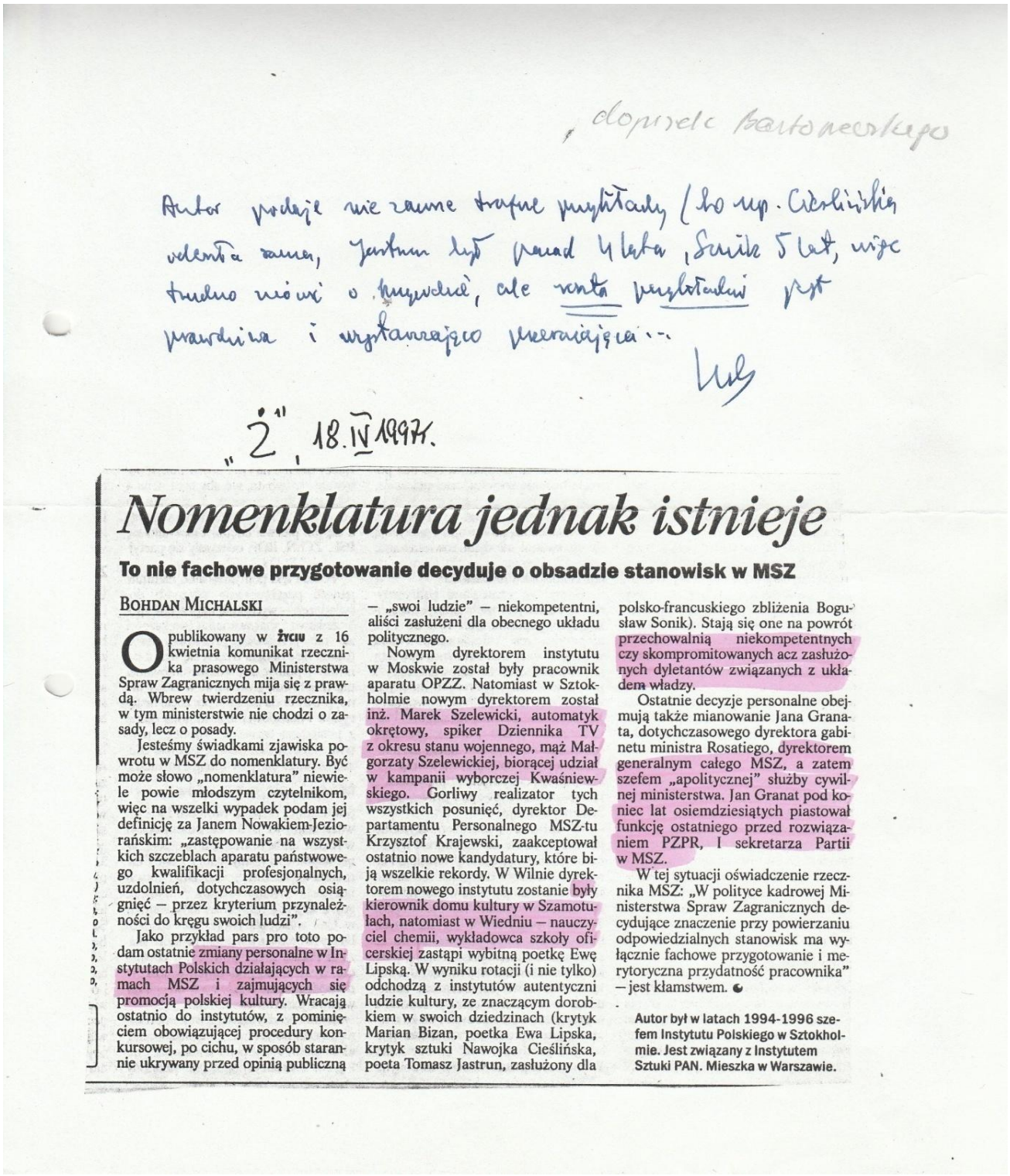

dopisek Bartoszewskiego

Autor podaje nie zawsze trafne przykłady (bo np. Cieślińska
odeszła sama, Jastrun był ponad 4 lata, Sonik 5 lat, więc
trudno mówić o kumulacji, ale warta przytoczenia jest
prawdziwa i wystawiająca świadectwo...

Lis

„2" 18.IV 1997.

Nomenklatura jednak istnieje

To nie fachowe przygotowanie decyduje o obsadzie stanowisk w MSZ

BOHDAN MICHALSKI

Opublikowany w **życiu** z 16 kwietnia komunikat rzecznika prasowego Ministerstwa Spraw Zagranicznych mija się z prawdą. Wbrew twierdzeniu rzecznika, w tym ministerstwie nie chodzi o zasady, lecz o posady.

Jesteśmy świadkami zjawiska powrotu w MSZ do nomenklatury. Być może słowo „nomenklatura" niewiele powie młodszym czytelnikom, więc na wszelki wypadek podam jej definicję za Janem Nowakiem-Jeziorańskim: „zastępowanie na wszystkich szczeblach aparatu państwowego kwalifikacji profesjonalnych, uzdolnień, dotychczasowych osiągnięć – przez kryterium przynależności do kręgu swoich ludzi".

Jako przykład pars pro toto podam ostatnie zmiany personalne w Instytutach Polskich działających w ramach MSZ i zajmujących się promocją polskiej kultury. Wracają ostatnio do instytutów, z pominięciem obowiązującej procedury konkursowej, po cichu, w sposób starannie ukrywany przed opinią publiczną – „swoi ludzie" – niekompetentni, aliści zasłużeni dla obecnego układu politycznego.

Nowym dyrektorem instytutu w Moskwie został były pracownik aparatu OPZZ. Natomiast w Sztokholmie nowym dyrektorem został inż. Marek Szelewicki, automatyk okrętowy, spiker Dziennika TV z okresu stanu wojennego, mąż Małgorzaty Szelewickiej, biorącej udział w kampanii wyborczej Kwaśniewskiego. Gorliwy realizator tych wszystkich posunięć, dyrektor Departamentu Personalnego MSZ-tu Krzysztof Krajewski, zaakceptował ostatnio nowe kandydatury, które biją wszelkie rekordy. W Wilnie dyrektorem nowego instytutu zostanie były kierownik domu kultury w Szamotułach, natomiast w Wiedniu – nauczyciel chemii, wykładowca szkoły oficerskiej zastąpi wybitną poetkę Ewę Lipską. W wyniku rotacji (i nie tylko) odchodzą z instytutów autentyczni ludzie kultury, ze znaczącym dorobkiem w swoich dziedzinach (krytyk Marian Bizan, poetka Ewa Lipska, krytyk sztuki Nawojka Cieślińska, poeta Tomasz Jastrun, zasłużony dla polsko-francuskiego zbliżenia Bogusław Sonik). Stają się one na powrót przechowalnią niekompetentnych czy skompromitowanych acz zasłużonych dyletantów związanych z układem władzy.

Ostatnie decyzje personalne obejmują także mianowanie Jana Granata, dotychczasowego dyrektora gabinetu ministra Rosatiego, dyrektorem generalnym całego MSZ, a zatem szefem „apolitycznej" służby cywilnej ministerstwa. Jan Granat pod koniec lat osiemdziesiątych piastował funkcję ostatniego przed rozwiązaniem PZPR, I sekretarza Partii w MSZ.

W tej sytuacji oświadczenie rzecznika MSZ: „W polityce kadrowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych decydujące znaczenie przy powierzaniu odpowiedzialnych stanowisk ma wyłącznie fachowe przygotowanie i merytoryczna przydatność pracownika" – jest kłamstwem.

Autor był w latach 1994-1996 szefem Instytutu Polskiego w Sztokholmie. Jest związany z Instytutem Sztuki PAN. Mieszka w Warszawie.

W końcu miesiąca czeka mnie wyjazd do Krakowa na forum parlamentarne polsko-austriackie, a na początku czerwca ponoć jest narada ambasadorów w państwach UE.

Spotkanie w Weissenbach było bardzo ciekawe. Zjawili się ministrowie finansów, spraw wewnętrznych i naturalnie sprawiedliwości. Michalek[382] - Minister Sprawiedliwości, był parę dni temu z wizytą w Polsce. Przywiózł niezłe wrażenia, szczególnie z rozmów z Kubickim, który jest człowiekiem doświadczonym i mądrym. Minister Finansów, mówił o kondycji gospodarczej Austrii i przygotowaniu do Unii Gospodarczej i Walutowej. Pozytywnie. Schlögl[383] - Minister Spraw Wewnętrznych, omawiał aktualne problemy resortu, głównie politykę wobec cudzoziemców i sprawę przystąpienia Austrii do Schengen. Była dobra okazja do pogadania przy winie i kominku z ministrami, całą czołówką prawniczą Austrii.

W piątek wieczorem urwałem się z bloku o reformie prawa podatkowego i pojechałem do Hallstadt. Kolejny raz byłem zachwycony. Zabrałem dwóch polskich uczestników konferencji – profesora Hofmańskiego (prawo karne, filia w Białymstoku) i mecenasa Zielińskiego, którego poznałem jeszcze jako młodszego urzędnika w czasach mojej pracy w Instytucie Badania Prawa Sądowego przy Ministerstwie Sprawiedliwości.

17 maja 1997 r. (sobota)

Rosja ustaliła z NATO tekst „aktu założycielskiego" dla wzajemnych stosunków w sprawach bezpieczeństwa. Określa się dziedziny współpracy, powołuje stałą radę na szczeblu ministrów obrony i spraw zagranicznych, ustala stałego przedstawiciel Rosji przy NATO. W jednostronnej deklaracji NATO stwierdza, ze nie ma zamiaru rozszerzać stacjonowania broni nuklearnej na obszar nowych członków i że będzie wstrzemięźliwie podchodziło do sprawy

[382] Michalek Nikolaus (1940) – austriacki prawnik (notariusz) i polityk (bezpartyjny); w latach 1990-2000 Minister Sprawiedliwości.

[383] Schlögl Karl (1955) - austriacki polityk (Socjaldemokrata); członek Bundesratu i poseł do Rady Narodowej; w latach 1995-1997 sekretarz stanu w Urzędzie Kanclerskim (Kanclerz Franz Vranitzky); w latach 1997-2000 Minister Spraw Wewnętrznych.

stacjonowania tam swoich wojsk. W sumie żadnych rewelacji, NATO zgodziło się na to, o czym było wiadomo, że się zgodzi, bo w sumie leży to w interesie wszystkich. Rosja zgodziła się na rozszerzenie NATO, bo nawet jakby się nie zgodziła, to NATO i tak rozszerzyłoby się. W zamian nie uzyskała nic takiego, co i tak nie leżałoby w interesie całości: wszyscy przecież dobrze wiedzą, że bez udziału Rosji nic sensownego nie da się w Europie zrobić. Chodzi jednak o to, aby było to robione na nowych zasadach - w interesie wspólnym, a nie tylko tych, co chcieliby dzielić wpływy i czuwać nad „pokojem" w „bliskiej zagranicy".

Akt (Karta) ma być podpisana 27 maja w Paryżu. Wszyscy naturalnie - od Jelcyna do Clintona - „cieszą się" i uważają porozumienie za swój sukces. Rosjanom zresztą nic innego nie pozostaje. Muszą cieszyć się co najmniej tak intensywnie, jak intensywnie protestowali przeciwko rozszerzeniu NATO. Niepostrzeżenie sami przy okazji założyli sobie - jak to napisał jeden z komentatorów - „złoty kaganiec". Przecież wspólna Rada oznacza, iż nie tylko mowa będzie o tym co zamierza robić NATO, ale również o tym, co zamierza robić Rosja.

Naturalnie zaraz zaczęły się „rozbieżności interpretacyjne": Jelcyn stwierdził, że „nic bez zgody Rosji", na to Clinton i Kinkel, że „Rosja żadnego prawa weta nie ma". Jest to jednak sprawa normalna i nie ma jej co dogmatyzować rozbieżności. Pytał mie wczoraj o to Skala, Ambasador Szwecji (przy okazji koncertu Zimermanna w *Haus der Musikfreunde*) - czy w tych rozbieżnościach nie widzę niebezpieczeństwa. Odpowiedziałem, że nie. Podobna sytuacja wystąpiła w związku ze zjednoczeniem Niemiec. Ile napięcia, ile zastrzeżeń (wówczas) Związku Radzieckiego, właśnie w związku z *de facto* rozszerzeniem NATO na terytorium byłej NRD. No i co? Nic. Życie biegnie dalej. Niemcy zjednoczone są w NATO (I W UE), o dawnych rozbieżnościach i dyskusjach pamiętają już tylko specjaliści.

Dla nas najważniejsze jest, że porozumienie otwiera drogę do rozszerzenia NATO i polskiego członkostwa, w sytuacji włączenia Rosji

w zachodzące procesy. Za dwa lata będziemy członkiem NATO. Kto wtedy będzie się interesował dzisiejszymi dyskusjami interpretacyjnymi. Dużo teraz zależy od nas samych. Od wykorzystania obecnej dynamiki.

Prasa austriacka dużo uwagi poświęca **sprawie rozszerzenia NATO na Wschód**.

W analitycznym artykule (Kraus), zamieszczonym w „Die Presse" (4.06.1997 r.) - „Historia dwóch rozszerzeń" - autorka sformułowała tezę, że „procedury rozszerzenia będą działać o wiele szybciej w przypadku NATO niż w przypadku UE, gdyż:

- NATO sprawia wrażenie „bystrego i świeżego młodzieńca" w porównaniu do wyglądającej „na kłótliwą, starą damę" Unię;
- mimo że NATO podjęło decyzję o rozszerzeniu dwa lata później niż UE, to realizuje ją o wiele sprawniej; w kwietniu 1999 r. NATO przyjmie już nowych członków podczas, gdy UE będzie dopiero po 1,5 roku żmudnych negocjacji z nieznaną na razie liczbą kandydatów;
- w porównaniu do „pokojowego" rozszerzenia NATO powiększenie UE wydaje się mieć „wojenny" charakter ze względu na stopień komplikacji rozwiązań uwzględniających różne polityczne i gospodarcze interesy oraz kwestie zachowania równowagi między ekonomicznymi interesami obecnych członków i oczekiwaniami państw aplikujących;
- koszty bezpośrednie i pośrednie odgrywają w UE o wiele bardziej istotną rolę, niż kwestie finansowe w NATO, albowiem zdaniem Solany „członkostwo w UE kosztuje 100 razy więcej, niż obecność w NATO";
- w NATO kwestie rozszerzenia i nowych członków omawiane są „za zamkniętymi drzwiami", podczas gdy w UE wszelkie związane z tym różnice i konflikty załatwiane są publicznie;
- NATO podejmuje decyzje o rozszerzeniu na podstawie „polityczno-strategicznych rozważa",'' podczas gdy UE- mając na uwadze polityczne preferencjami państw członkowskich, podjęło próbę zobiektywizowania kryteriów rozszerzenia w postaci „*avis*";
- decyzje o rozszerzeniu NATO podejmowane są w oparciu o Traktat Waszyngtoński i tzw. „*acquis Atlantique*" (przedsięwzięcia uchwalone przez Sojusz do momentu przyjęcia nowego członka), „podczas gdy w UE podstawę formalną decyzji o rozszerzeniu stanowią tysiące stron regulacji prawnych wzbogacone przez dodatkowe postanowienia dotyczące regulacji o precedensowym charakterze".

Biuletyn Ambasady 1997, nr 3, s. 34-35.

A co w Polsce? Stara bieda. Kampania przedwyborcza nabiera tempa. Nikt się tym jednak - na szczęście - za granicą specjalnie nie interesuje. Olszewski wzywa do odwożenia rozsyłanej przez Prezydenta konstytucji do składów makulatury. Jak widać kultura demokracji poczyniła w Polsce następny „krok do przodu". *Nota bene* rozsyłana broszura z konstytucją zawiera dużo błędów, puste strony, poprzestawiane strony, a to „daje pożywkę" „siłom" niechętnym konstytucji. Do tego podobno broszura nie jest rozsyłana, lecz po prostu wsadzana przez listonoszy do skrzynek na listy. Brakuje nam jeszcze sporo „ogłady demokratycznej".

Jak już taką (słuszną) decyzję podjęto, to trzeba wykonać ją porządnie, koperty, indywidualne adresy. Jak ktoś dostanie adresowaną na siebie przesyłkę, to traktuje taką przesyłkę poważnie. A tak - na makulaturę. Skutek będzie pewnie taki, że kto popiera, to i bez rozesłania będzie głosował „za'", a zwolennicy „Radia Maryja" i tak nie przeczytają, tylko demonstracyjne zawiozą na makulaturę.

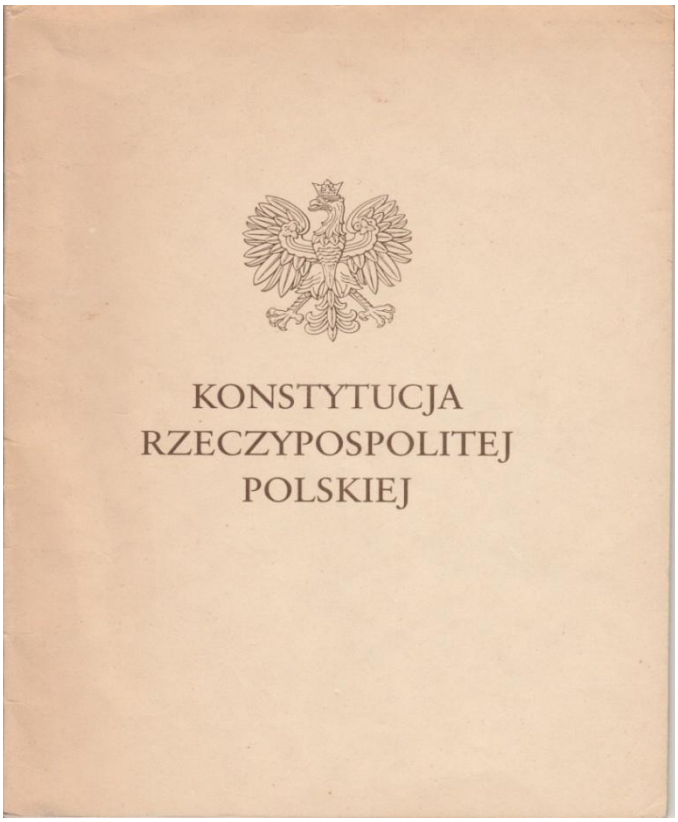

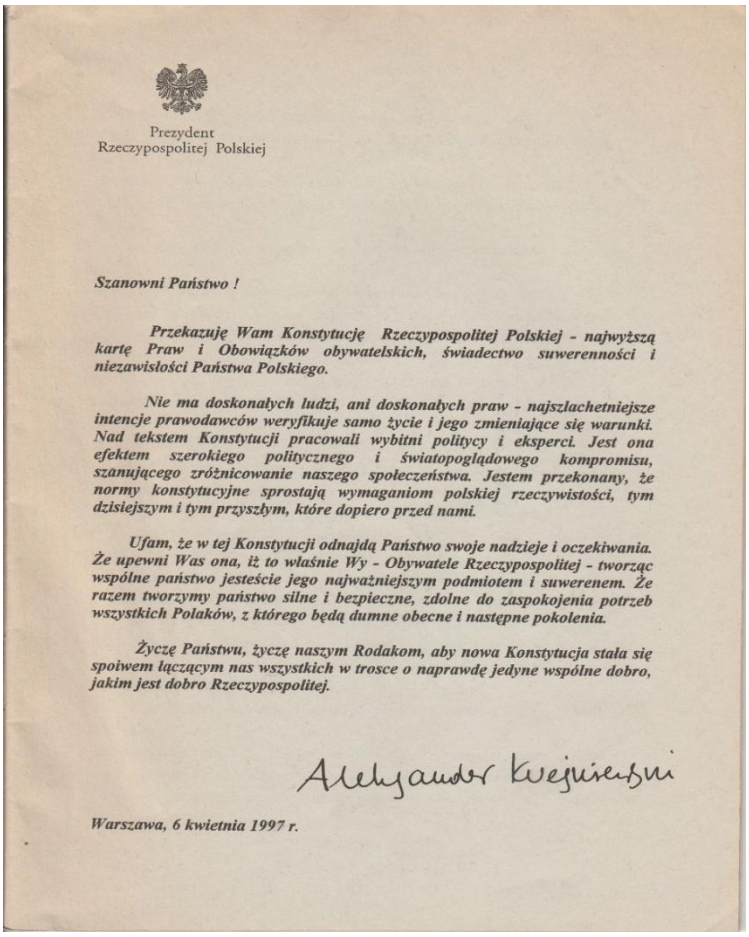

Prezydent
Rzeczypospolitej Polskiej

Szanowni Państwo !

Przekazuję Wam Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej - najwyższą kartę Praw i Obowiązków obywatelskich, świadectwo suwerenności i niezawisłości Państwa Polskiego.

Nie ma doskonałych ludzi, ani doskonałych praw - najszlachetniejsze intencje prawodawców weryfikuje samo życie i jego zmieniające się warunki. Nad tekstem Konstytucji pracowali wybitni politycy i eksperci. Jest ona efektem szerokiego politycznego i światopoglądowego kompromisu, szanującego zróżnicowanie naszego społeczeństwa. Jestem przekonany, że normy konstytucyjne sprostają wymaganiom polskiej rzeczywistości, tym dzisiejszym i tym przyszłym, które dopiero przed nami.

Ufam, że w tej Konstytucji odnajdą Państwo swoje nadzieje i oczekiwania. Że upewni Was ona, iż to właśnie Wy - Obywatele Rzeczypospolitej - tworząc wspólne państwo jesteście jego najważniejszym podmiotem i suwerenem. Że razem tworzymy państwo silne i bezpieczne, zdolne do zaspokojenia potrzeb wszystkich Polaków, z którego będą dumne obecne i następne pokolenia.

Życzę Państwu, życzę naszym Rodakom, aby nowa Konstytucja stała się spoiwem łączącym nas wszystkich w trosce o naprawdę jedyne wspólne dobro, jakim jest dobro Rzeczypospolitej.

Aleksander Kwaśniewski

Warszawa, 6 kwietnia 1997 r.

Wiosna zrobiła się w Wiedniu całą gębą. Trzydzieści stopni. Słońce. W Ambasadzie pożegnaliśmy Jurka Nowaka. Było duże przyjęcie, sporo ludzi. Jurek wraca do Warszawy na samym początku czerwca. Jego następcą będzie dotychczasowy zastępca Adam Kobieracki[384]. Taka to się już robi wiedeńska tradycja.

Ma jeszcze ponoć przyjechać do Wiednia Prezes Pawlak. Na zaproszenie jakiejś firmy. Do tego głosić ma wykład o warunkach inwestowania w Polsce. Wizyta jest poufna, ale Radca handlowy dostał zaproszenie na wykład, więc taka bardzo poufna nie jest.

[384] Kobieracki Adam (1957-2024) – polski dyplomata; w latach 1991-1996 w Stałym Przedstawicielstwie w Wiedniu, od 1993 r. zastępca kierownika placówki; w latach 1997-2000 Stały Przedstawiciel przy Biurze NZ przy organizacjach międzynarodowych w Wiedniu; w latach 2003-2007 zastępca Sekretarza generalnego NATO.

Komisja Europejska przedłożyła **raport oceniający przygotowanie państw kandydujących do członkostwa w UE**. Treść raportu jest szeroko komentowana w prasie austriackiej.

„Der Standard" (17-19.05.1997 r.) informuje o raporcie Komisji Europejskiej na temat stanu przygotowania kandydatów z Europy Środkowej i Wschodniej do członkostwa w Unii. Zgodnie z treścią dokumentu największe szansę na relatywnie szybkie członkostwo (5-6 lat) mają Czechy, Słowenia, Węgry, Estonia. Najgorzej przygotowane są Rumunia i Bułgaria. Większość z kandydatów w niektórych obszarach, na przykład w rolnictwie, będzie musiała liczyć się z 10-15 letnim okresem przejściowym.

Komisja Europejska krytycznie ocenia przygotowanie Polski. Zdaniem ekspertów Komisji „sytuacja gospodarcza Polski jest gorsza niż się wielu wydawało". Problemy strukturalne w rolnictwie i polityce regionalnej zmuszają Polskę do szybkich reform. Komentując informację podkreśla się, że niektórzy politycy robili nadzieję kandydatom z Europy Środkowej i Wschodniej na szybkie przyjęcie do UE, a Prezydent Chirac obiecywał w Warszawie przyjęcie Polski w 2000 r.

Według gazety, raport Komisji sprowadza kandydatów na ziemię. Dotyczy to konkretnych spraw, m.in. co zrobić z l mln polskich rolników, którzy w przypadku szybkiego przystąpienia Polski do UE stracą podstawy egzystencji. Problem polega przy tym nie tylko na braku środków finansowych na pomoc zredukowanym, ale i na źle funkcjonującej administracji oraz braku możliwości kontroli wykorzystania środków.

Treść raportu, zdaniem „Der Standard", powinna uzmysłowić państwom Europy Środkowej i Wschodniej, że nie mogą liczyć wyłącznie na rozwiązanie problemów za pieniądze z Europy Zachodniej, ale muszą brać sprawy w swoje ręce.

Biuletyn Ambasady 1997, nr 3, s. 35.

20 maja 1997 r. (wtorek)

Nasze „elity" polityczne stale czymś zadziwiają i zaskakują. Wspomniałem o poufnej misji Prezesa Pawlaka w Wiedniu. Kilka już osób pytało o mnie o Pawlaka, ponieważ od *Verlag Österreich* dostali zaproszenie na wykład. Postanowiłem więc zadzwonić do Prezesa i

uprzejmie zapytać - jak to nakazują dobre obyczaje i pragmatyka dyplomatyczna, czy aby Prezes (jakby nie było były Premier i szef partii koalicyjnej) nie potrzebuje pomocy w Wiedniu. Prezesa nie było w Warszawie. Sekretarka zostawiła więc wiadomość, ze telefonowałem. Po godzinie odezwał się Radca handlowy, iż właśnie został zbesztany przez „swojego" wiceministra gospodarki rodem z PSL, ze nie utrzymał w tajemnicy, że nie zapobiegł, że się Ambasada wtrąca. Chodzi o wiceministra, który swego czasu jako poseł „badał" w Wiedniu prawo celne. Sprawiał całkiem dobre wrażenie, a słoma spod obcasów wystaje - jak mawiał stryj Antek.

W kręgach liberalno-katolickich w Warszawie (może ktoś się zdziwi, że takowe są) krąży taki dowcip: polski papież - aby żył wiecznie - po zejściu z ziemskiego padołu przybywa do nieba. Przyjmowany jest uroczyście przez świętego Piotra i szpaler aniołów. Po przemówieniu powitalnym święty Piotr objaśnia nowo przybyłemu niebiańskie zasady i pyta w sąsiedztwie kogo dostojny gość chciałby zamieszkać. Po krótkim zastanowieniu Papież odpowiada, iż najchętniej w sąsiedztwie kardynała Wyszyńskiego. Umyślni aniołowie śpieszą więc ustalić miejsce pobytu kardynała. Po dłuższej nieobecności powracają zmieszani z informacją, iż w niebie kardynała nie ma. Święty Piotr sprawdza informację w podręcznym laptopie. W istocie, okazuje się, że kardynał Wyszyński siedzi w czyśćcu. Papież, zadziwiony wielce, postanawia zejść do czyśćca i sprawdzić na miejscu przyczynę tego stanu rzeczy. Odnajduje kardynała, prowadzi na stronę i konfidencjonalnie zapytuje: „Eminencjo, z jakiej przyczyny tak długi pobyt w czyśćcu". Kardynał Wyszyński na to tonem jeszcze bardziej konfidencjonalnym: „Za Glempa, Ojcze Święty, za Glempa".

Zgadało się na temat roli Kościoła w Polsce przy sobotniej kolacji, na którą zaprosiliśmy prezesów „Forum" polonijnego z okazji marcowych wyborów. Był poprzedni prezes, bardzo święty hrabia Ledóchowski, który zna osobiście wszystkich dostojników kościelnych. O Glempie mówi dobrze, ale że jest „zupełnie osamotniony", „bojkotowany od początku przez biskupów" - podkreśla. A dla

biskupów otrząśnięcie się z tej olbrzymiej władzy jaką posiadali i zdobycie się na nieco skromności jest sprawą trudną. Arogancja jest olbrzymia, czy da się zmienić? To sprawa na pokolenia. Potem było naturalnie o prałacie Jankowskim, i o tym jak Polsce szkodzi na arenie międzynarodowej swoimi wypowiedziami antysemickimi.

À propos, w ostatniej „Polityce" jest artykuł byłego konsula w Nowym Jorku Surdykowskiego[385] o tym, jak Polskę widzą za granicą. Całkiem zgrabnie napisany. Nie w tym jednak rzecz. Surdykowski pisze, że nasze własne bagienko polityczne nikogo tak na prawdę za granicą nie obchodzi. Głośno robi się jedynie wówczas, gdy w Polsce padają wypowiedzi antysemickie. Wrzodak - pisze Surdykowski - jak zostanie w przyszłości ministrem i pojedzie do Ameryki załatwiać kontrakt dla swojego Ursusa, to „wróci z podwiniętym ogonem"; będą mu pamiętać wszystkie bzdury jakie nagadał. Podobnie z prałatem. Śmiać się można do rozpuku z jego naindyczenia, strojów, wypinania piersi. Można to traktować jako „powagę urzędu" lub średnio zaawansowaną chorobę psychiczną. To wszystko jednak, co opowiada on o Żydach, jest z wielką uwagą śledzone za granicą, analizowane i przypisywane Kościołowi polskiemu.

Trzy dni wywczasów minęło błyskawicznie - trzy dni, ponieważ również poniedziałek (*Pfingsten* - Zielone Świątki) był wolny od pracy. W niedzielę byliśmy w górach. Ponownie szturmowaliśmy trasę od *Kaiserbrunn* na Schneeberg.

Kaiserbrunn - to wypływające ze Schneebergu źródła, podarowane przez Franza-Josefa Wiedniowi, co dało początek słynnym akwe-duktom, doprowadzającym do Wiednia świeżą wodę, czynnym do dzisiaj. Tuż obok źródeł, stara gospoda ze świetnym, miejscowym jedzeniem. Jest to tradycyjne miejsce spotkań i biwakowania alpinis-

[385] Surdykowski Jerzy (1939) – polski dziennikarz, pisarz, dyplomata; działacz opozycji demokratycznej w PRL; w latach 1990-1996 Konsul Generalny w Nowym Jorku; w latach 1999-2003 Ambasador w Tajlandii.

tów, szturmujących ściany Rax. (tu rodził się w końcu XIX w. „wiedeński” alpinizm).

Ponownie szturmowaliśmy bez powodzenia. Tym razem spędziła nas z gór burza. Taka prawdziwa górska burza z piorunami i gradem. Der - jak zwykle w przypadku zagrożenie - wykazywał się niezwykłą dyscypliną. Szlak przepiękny. Do trzech razy sztuka.

21 maja 1997 r. (środa)

Ewa Lipska (dyrektor Instytutu Kultury) nie chce żadnych oficjalnych pożegnań. Rano, zaraz po zebraniu, rozmawiałem z nią na ten temat. Odwołanie dostała już oficjalnie. W Wiedniu zostaje (w Instytucie) do końca sierpnia. Niemniej ma zamiar, już całkiem prywatnie, zostać dłużej. Z jej następcą zupełna groteska - człowiek widmo: nikt nie wie o kogo chodzi. Minister Rosati, gdy go o to pytaliśmy w Wiedniu, pamiętał, że podpisywał odwołanie, że podpisywał nominacje, nazwiska jednak nie pamiętał. Ewa Lipska telefonowała do dyrektora Departamentu Personalnego, ustalając termin odwołania. Przy okazji pytała o następcę. Dyrektor Departamentu Personalnego też nie wiedział, czy też nie przypominał sobie nazwiska. Do tego zaprzyjaźniony pracownik tego departamentu pytał Lipską, czy nie wie przypadkiem, kto będzie jej następcą, ponieważ „u nas nikt się jeszcze nie zjawił”. Stara to i wypróbowana metoda: nikt nic nie wie, a finalnie wychodzi mniejsza lub większa hucpa. Niemniej groteskowe to jest: do jednego z najważniejszych Instytutów Kultury wysyłany jest dyrektor fantom.

Dostaliśmy list anonim i ostrzeżeniem o planowanym zamachu na Papieża. Już jakiś czas temu Departament Łączności, kompetentny w różnych sprawach tajnych, rozesłał polecenia aby natychmiast przekazywać wszelkie sygnały związane z wizytą Papieża. W „naszym” anonimie mowa jest o fundamentalistach arabskich, wynajętych profesjonalnych kilerach, którzy mają dokonać zamachu w dwóch grupach, za pomocą moździerzy i granatników. List pisany jest w

miarę poprawną polszczyzną. Informacje wysłałem niezwłocznie do Centrali. Sprawy takie wydają się być żartami tak długo, póki nie zamienią się w rzeczywistość.

25 maja 1997 r. (niedziela)

Zakończyło się trzydniowe Forum parlamentarne (polsko-austriackie) w Krakowie. Udało się wyjątkowo dobrze. Irena Lipowicz stanęła na wysokości zadania. Obrady odbywały się w Wilii Decjusza, pięknie odnowionej.

Ma to też taką zaletę, że uczestnicy nie mają możliwości nawiania z obrad, a - jak wiadomo - parlamentarzyści są w tym mistrzami. Kraków też zrobił swoje, tzn. Austriacy wyjeżdżali z Krakowa na prawdę „pod wrażeniem" - i nie ma w tym nic z przesady. Same dyskusje również wyjątkowo dobre, na przykład o stereotypach w odniesieniach polsko-austriackich. Krzemiński był wyśmienity, dobra Kołodziejczyk z „Rzeczpospolitej". Dziennikarze austriaccy, którzy odbywali podróż studyjną po Polsce na zaproszenie Sejmu, niestety nie zjawili się, poza jednym wyjątkiem dziennikarza z „Wiener Zeitung". Irena Lipowicz zamierzała nawet napisać do nich złośliwy list, że chce im po prostu powiedzieć do widzenia, bo takie w Polsce panują zwyczaje.

Kulminacją była dyskusja panelowa z udziałem ministrów spraw zagranicznych - Rosatiego i Schüssela na temat polityki bezpieczeństwa. Schüssel mówił bardzo na okrągło, czemu trudno się dziwić, ponieważ tuż obok siedział Prezydent Izby Narodowej, Fischer, zatwardziały przeciwnik członkostwa Austrii w NATO. Rosati natomiast był bardzo dobry. Trafił w swoim przemówieniu w najważniejsze punkty, również te, które wywołują w Austrii wątpliwości: omówił nasze stanowisko i uzasadnienie na rzecz członkostwa w NATO oraz spokojnie ocenił „akt założycielski" stosunków NATO-Rosja: „korzystny dla Polski, ale naturalnie nie załatwia wszystkiego", „Rosja nie pogodziła się i nie pogodzi z rozszerzeniem i będzie wszystko robiła, by przeszkadzać", „od naszej

dyplomacji będzie trzeba oczekiwać dużego wysiłku i pracy aby rozszerzenie NATO sfinalizować". „Ważne jednak, że Rosja jest włączona, że nie jest izolowana", „my musimy szczególnie w okresie przejściowym - do uzyskania członkostwa - dążyć do utrzymania w Sojuszu statusu nie gorszego, niż uzyskała Rosja". W sumie jednak optymistycznie.

Rosati poruszył również problemy zwykle podnoszone przez Socjaldemokratów austriackich wraz z wątpliwościami wobec rozszerzenia: że powstaną nowe podziały, że Rosji nie należy drażnić, że właściwie nie wiadomo co to ma być, te „nowe" NATO. Rosati na to, że nie jest jasna odpowiedź na samo pytanie – czym obecnie jest Rosja. Dryfuje ona między dwoma tendencjami: powrotu do tendencji imperialnych (i tak też rozpoczynała negocjacje z NATO i negocjacje nad Kartą), a pragmatyzmem, rosnącym zrozumieniem dla demokracji, dla tego, że państwa suwerenne same określają swój los, w tym kierunki polityki zagranicznej. Jelcyn lawiruje między tymi dwoma tendencjami. Jaki będzie wynik, trudno przewidzieć.

Co ważne, Rosati bardzo mocno podkreślał znaczenie utrzymania niezawisłej Ukrainy: chodzi o sprawę fundamentalną dla bezpieczeństwa Polski i Europy; muszą być sformułowane programy pomocy dla Ukrainy, szczególnie dla umocnienia struktur państwowych. Na początku tygodnia Prezydent Kwaśniewski składał trzydniową wizytę w Ukrainie. Rosati był w delegacji, a więc mówił bezpośrednio pod wrażeniem pobytu w Ukrainie. Oceniał sytuację w Ukrainie jako bardzo trudną.

Istotna była rozmowa Rosati-Schüssel. Schüssel właśnie wrócił ze szczytu państw UE w Noordwijk w Holandii i przywiózł bardzo dobre wieści. Po pierwsze - Konferencja Międzyrządowa ma realne szansę, by zakończyć się w Amsterdamie (będzie to zakończenie prac nad rozwiązaniem problemów politycznych, pozostanie jeszcze „napisanie traktatu rewizyjnego" i prawdopodobnie jesienny szczyt, który formalnie zatwierdzi tekst traktatu). Po drugie - jasno rysuje się

zaproszenie w pierwszej grupie Polski, Czech i Węgier. Słowacja nie ma szans („z takim facetem jak Meciar nie wchodzi to w rachubę"). Niestety zmniejszają się gwałtownie również szanse Słowenii. „Szkoda - mówił Schüssel - ale w następstwie problemów wewnątrzpolitycznych nawet jeszcze nie ratyfikowali układu stowarzyszeniowego. Po trzecie - osiągnięto porozumienie w sprawie liczby komisarzy, co było dotychczas najbardziej kontrowersyjnym problemem. Odbyło się to też w ciekawy i dla Polski bardzo znamienny sposób.

Otóż po dłuższej dyskusji wystąpił Kohl, który zaproponował: utrzymajmy *status quo*, tzn. dwudziestu komisarzy jak dotychczas. Teraz nie jestem w stanie powiedzieć narodowi, ze Niemcy rezygnują z jednego komisarza, bo nikt tego nie zrozumie. Ale jak stanie się realne członkostwo Polski, to wtedy powiem głośno: rezygnujemy z jednego komisarza dla Polski, to ostatecznie zamknie bolesną przeszłość w stosunkach polsko-niemieckich. Musimy to zrobić dla Europy, dla Niemiec i dla Polski. Wtedy - tak Kohl - społeczeństwo to zrozumie. Chirac na taką propozycję Kohla zaciął mendzić, że Francja nie jest co prawda sąsiadem Polski, ale jak Niemcy uważają, że takie rozwiązanie jest korzystne, to Francja się przyłączy. Wyszedł z tego kompromis, który opublikowała prasa, iż zachowane jest obecne *status quo*, a wraz z rozszerzeniem Unii tzw. duże państwa oddadzą po jednym komisarzu na rzecz państw przystępującym (obecnie tzw. duże państwa mają po dwóch komisarzy). Daje to w sumie pięciu komisarzy, a więc na pewien czas sprawa jest rozwiązana.

Kohl w istocie, idzie jak czołg, wspierając nas w drodze do Unii. To nie jest tylko jakieś wsparcie atmosferyczne, ale bardzo konkretne i bez wątpienia trudne dla Niemiec decyzje. Rosati był po tej rozmowie cały w skowronkach - i trudno się temu dziwić. Powiedziałem dyrektorowi Departamentu Europa-Zachód w MSZ, aby zaproponował Rosatiemu skłonienie Prezydenta do zatelefonowania do Kohla i podziękowania za to wsparcie. Zasłużył w pełni, a takie gesty bardzo się liczą.

Przy okazji Forum dowiedziałem się kilku ciekawostek atmosferycznych. Była naturalnie posłanka Lidia Błądek. Na Prezesie, koledze Pawlaku, nie pozostawiła suchej nitki. Błądek "dostała" od Prezesa „negatywną opinię” i nie znalazca się na liście wyborczej PSL. Wystąpiła więc w Klubu Parlamentarnego PSL i zawiesiła członkostwo w partii. Ma zamiar kandydować z listy UW i z pewnością w swoim okręgu zdobędzie mandat – dla UW a nie dla PSL. Z opiniami Prezesa - mówiła posłanka - jest cały cyrk. Miejscowe organizacje PSL pozgłaszały kandydatów, a tu nagle Prezes zaczął - za pośrednictwem swoich umyślnych - rozsyłać „opinie”, dyskwalifikujące jego przeciwników politycznych i nakazujące wycofać ich kandydatury. Pani posłanka wyraźnie mówiła, że po wyborach - obecnie nikt nie chciał osłabiać szans PSL, a w przypadku rozbicia partii nie było jasne czy separatyści przekroczą próg 5% - Pawlaka pozbędą się z partii, Zycha także (nie bardzo chciała mówić, czym się tak bardzo Zych „zasłużył”). Jeśli Pawlaka nie da się wylać, to nastąpi rozłam partii. „Tak rozwalić ruch ludowy, przegrać olbrzymi kredyt zaufania do PSL, mógł tylko Pawlak”. Jedno trzeba posłance Błądek z pewnością przyznać. Wiele osób w PSL burzy się przeciwko Pawlakowi - ale zakulisowo. Boją się go natomiast jak ognia. Nikt słowa publicznie nie piśnie. Błądek natomiast „dała wyraz odwadze cywilnej”, wystąpiła z Klubu i publicznie powiedziała co myśli i koledze Pawlaku w kilku wywiadach prasowych.

Nawet Bartoszewski mocno ją pochwalił w liście. Cenią to Irena Lipowicz i Piotr Nowina-Konopka, który - myśląc o perspektywie „mienia” nowej koleżanki klubowej - patrzył na posłankę Błądek jak wąż na białą myszkę. Co robić, taka jest polityka, takie jest życie. Posłanka Błądek mówi przynajmniej to, co myśli. W dzisiejszych czasach to rzadkość.

Dzisiaj referendum w sprawie konstytucji. Wszyscy mówili, ze konstytucja przejdzie. Zaraz po wylądowaniu samolotu z Krakowa pognałem do Ambasady oddać głos. Frekwencja całkiem dobra.

Za parę ani rozpoczyna się wizyta Papieża w Polsce,. Chodzą również słuchy, że jednak spotkanie w Wiedniu odbędzie się. Ponoć pobyt Papieża w Wiedniu będzie bardzo krótki, a spotkanie ma objąć jedynie rozmowę z Patriarchą Aleksiejem z Moskwy.

Na marginesie: w mieście Łodzi miejscowa Kuria nie zgodziła się na katolicki pogrzeb znanego ginekologa, bardzo poważanego i szanowanego. Ponoć z tego powodu, iż naruszał kanony. Naturalnie, na pogrzeb przyszło parę tysięcy ludzi, modlił się nie podlegający Kurii kapelan, pod kościołem „wyrażano się" na temat hierarchii kościelnej, a nawet jakaś stara baba pokazywała na tę okoliczność tyłek. Z braku miłości do bliźniego, nic dobrego dla Kościoła nie wyniknie.

Wzmożenie patriotyczne w związku z referendum.

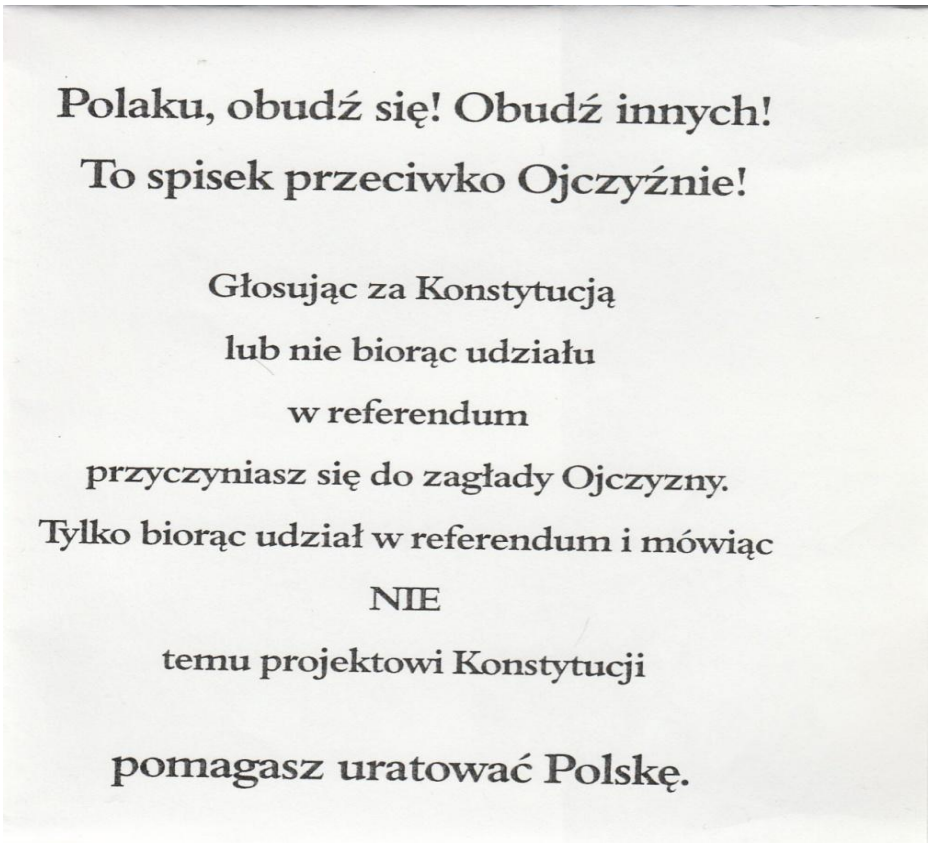

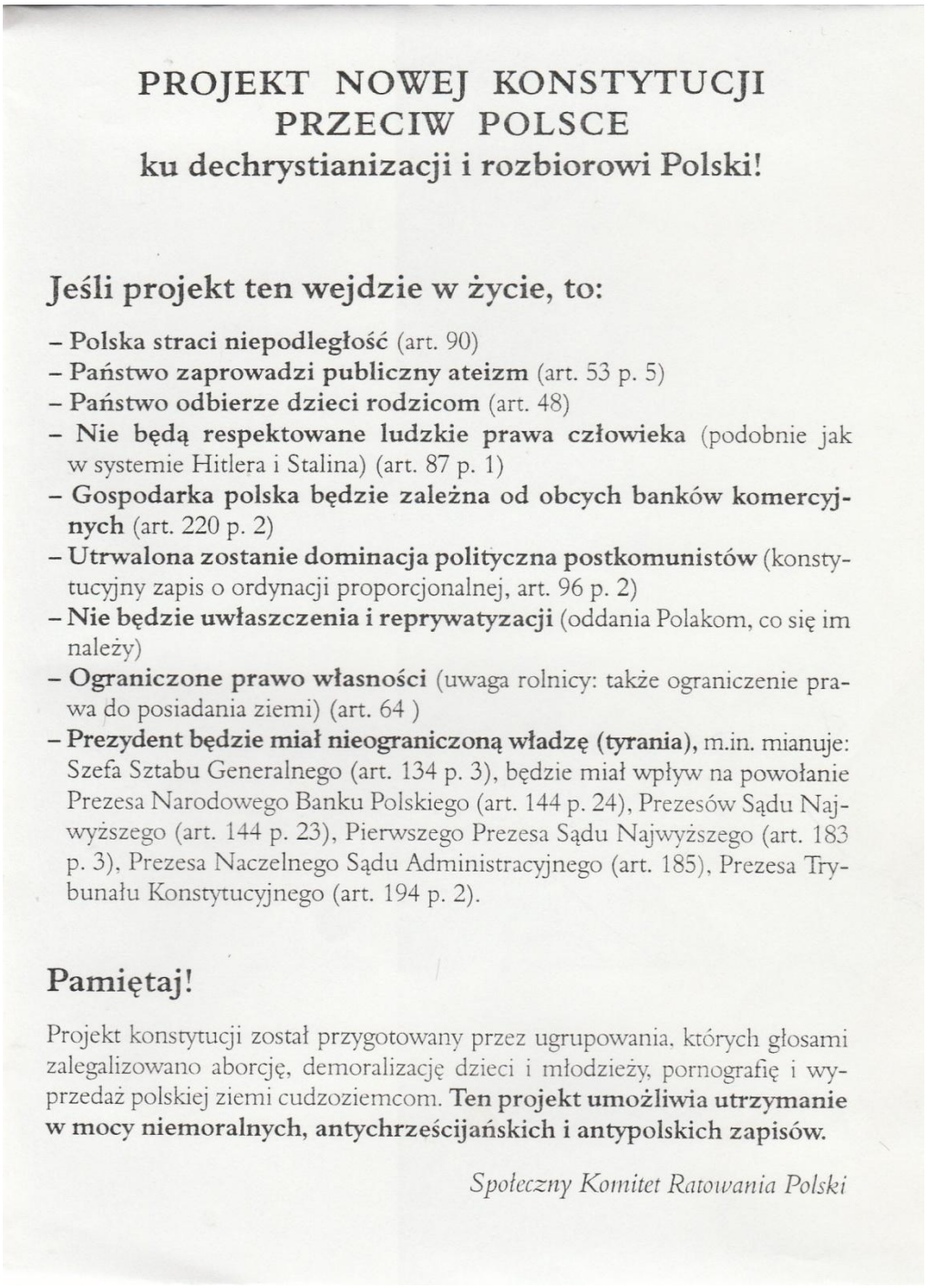

PROJEKT NOWEJ KONSTYTUCJI
PRZECIW POLSCE
ku dechrystianizacji i rozbiorowi Polski!

Jeśli projekt ten wejdzie w życie, to:

- **Polska straci niepodległość** (art. 90)
- **Państwo zaprowadzi publiczny ateizm** (art. 53 p. 5)
- **Państwo odbierze dzieci rodzicom** (art. 48)
- **Nie będą respektowane ludzkie prawa człowieka** (podobnie jak w systemie Hitlera i Stalina) (art. 87 p. 1)
- **Gospodarka polska będzie zależna od obcych banków komercyjnych** (art. 220 p. 2)
- **Utrwalona zostanie dominacja polityczna postkomunistów** (konstytucyjny zapis o ordynacji proporcjonalnej, art. 96 p. 2)
- **Nie będzie uwłaszczenia i reprywatyzacji** (oddania Polakom, co się im należy)
- **Ograniczone prawo własności** (uwaga rolnicy: także ograniczenie prawa do posiadania ziemi) (art. 64)
- **Prezydent będzie miał nieograniczoną władzę (tyrania),** m.in. mianuje: Szefa Sztabu Generalnego (art. 134 p. 3), będzie miał wpływ na powołanie Prezesa Narodowego Banku Polskiego (art. 144 p. 24), Prezesów Sądu Najwyższego (art. 144 p. 23), Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego (art. 183 p. 3), Prezesa Naczelnego Sądu Administracyjnego (art. 185), Prezesa Trybunału Konstytucyjnego (art. 194 p. 2).

Pamiętaj!

Projekt konstytucji został przygotowany przez ugrupowania, których głosami zalegalizowano aborcję, demoralizację dzieci i młodzieży, pornografię i wyprzedaż polskiej ziemi cudzoziemcom. **Ten projekt umożliwia utrzymanie w mocy niemoralnych, antychrześcijańskich i antypolskich zapisów.**

Społeczny Komitet Ratowania Polski

26 maja 1997 r. (poniedziałek)

Konstytucja w referendum przeszła. Według wstępnych, ale pewnych szacunków „za" było 54-56%, przy 40% frekwencji. Całe szczęście, że konstytucja przeszła. Co prawda w przeciwnym wypadku totalnej katastrofy by nie było. Jakieś przepisy konstytucyjne są, praktyka zupełnie niezła, więc również z tym co się ma można by było żyć dalej. Przyzwoite państwo, kandydujące do Unii Europejskiej i

NATO powinno być jednak w stanie nadać sobie konstytucję. Jest to z pewnością wykładnik dojrzałości politycznej, i chyba tak przede wszystkim na to patrzyła Europa. Nieprzyjęcie konstytucji byłoby znakiem, że w Polsce dominują siły antyeuropejskie i narodowe, żeby nie powiedzieć nacjonalistyczne.

Do takiego wniosku mogłaby prowadzić zaciekła kampania antykonstytucyjna, prowadzona bez głowy, programu i jasnego celu, przepraszam - celem samym w sobie było zwalczanie konstytucji. Kler też nie bez winy. Paradowska słusznie w „Polityce" napisała, iż być może lekcja roku 1993 była dla niektórych nie wystarczająca i po prostu trzeba ją powtórzyć.

Konstytucja jest w sumie całkiem niezła: gwarantuje prawa indywidualne i umacnia pozycję jednostki, oddaje co trzeba Kościołowi, a co trzeba Państwu, a że przegadana. Trudno, która konstytucja jest bez wad. Od tego jest Trybunał Konstytucyjny, aby - uwzględniając wymogi życia - „prostował" (jak mawiał były Prezydent Wałęsa, który *nota bene*, pytany wczoraj wieczorem po przylocie z Korei Południowej, „buczał" coś o tragedii). Najważniejsze jednak, że konstytucja jest, ukrzepiająca to co się w Polsce w ostatnich latach pozytywnego działo. Nowej długo nie będzie. Zebrać stosowny układ sił w Zgromadzeniu Narodowym będzie bardzo trudno. Znajomy Austriak dzisiaj na przyjęciu „u Gruzinów" mówił: „Nasza konstytucja też nie jest dobra, ale trzeba ją stosować. Obecnie dla nowej konstytucji z pewnością nie zebralibyśmy większości".

W Wiedniu głosowało sporo ludzi. W sumie prawie półtora tysiąca. „Aniołek" opowiadał, jak to przez Ambasadę podjechał autobus z wycieczką. Starsi powysiadali i poszli głosować. Cała zaś młodzież pozostała w Autobusie, słuchała muzyki. Jak ją pytano dlaczego nie idzie głosować, młodzież zgodnym głosem odpowiadała, iż referendum i konstytucję ma w głębokim poważaniu. Większość - około 900 głosów - było przeciwko konstytucji. „Dzwonki niedzielne" mają tu spore wpływy i zdyscyplinowanie poszli głosować. Ich

przedstawiciel (główny „dzwonek”), członek komisji wyborczej z groźną miną stał przy urnie, strzegąc pilnie „praworządności”: niech by się tylko jakaś duszyczka wychyliła.

W każdym razie hierarcha kościelna ostatnio wygłupiła się dwukrotnie: raz - angażując się mocno przeciwko konstytucji, i to w sposób bezpośredni i nachalny; dwa - nie zezwalając na odprawienie nabożeństwa podczas pogrzebu profesora Deca, ginekologa z Łodzi. Skandal zrobił się z tego monstrualny. Lepszej akcji na rzecz uchwalenia konstytucji purpuraci nie mogli wymyśleć.

29 maja 1997 r. (czwartek)

Właśnie powróciliśmy z wyprawy górskiej. Dzisiaj dzień wolny (w Kraju tzw. długi tydzień) - Boże Ciało. W radiu podawali, że polski pracownik ma 111 dni wolnych w roku, czyli jedną trzecią.

„Odkryliśmy” piękną trasę, bardziej spacerową, koło Puchbergu. Wchodzi na Schneeberg od wschodu przez dolinę Rohrbachu. Piękna droga, prawie cały czas po poziomicy (a więc bardziej dla leniuchów), okalająca dolinę. Nikogo nie spotkaliśmy, choć dzisiaj dzień wolny. Należało mi się trochę oddechu. Całe trzy dni bez przerwy obchodziłem różne święta narodowe. Tylko w środę, a więc wczoraj, przyjęcie wydawał Etiopczyk, Azerbejdżańczyk, a na podsumowanie Ambasadorowa Turcji (Turcy mają w dyplomacji sporo kobiet, na bardzo dobrym poziomie) zaprosiła na koncert. Grał młody talent turecki żyjący w Wiedniu, ale jak na moje gusta trochę za głośno i repertuar nie był zbyt dobrze dobrany: tylko „grzmiący” Beethowen. Bufet był natomiast fantastyczny. Negatywną stroną było natomiast to, że całe przyjęcie było na wysokie „C”, a więc jedzenie „na siedząco”, stąd nie było jak wcześniej dać nogę. Tak więc „świętowanie” trwało bite cztery godziny.

W poniedziałek dowiedziałem się, że zmarł Staszek Brzeziński. Staszek przepracował ponad dwadzieścia lat w MSZ. Zajmował się

stosunkami polsko-niemieckimi, stąd dobrze się znaliśmy. Staszek podobno padł rano w poniedziałek przy biurku (choć już w prywatnej kancelarii), dopiero po kilku godzinach został znaleziony. Można więc - z całą powagą - stwierdzić, że „zmarł na posterunku śmiercią urzędnika". Napisałem - „z całą powagą", ponieważ bardziej „urzędniczego" urzędnika w pozytywnymi tego słowa znaczeniu nie spotkałem. Staszek był uznanym „warsztatowcem" MSZ-owskim, nie przepuścił żadnego uchybienia, przeorał każdy tekst: po „przemieleniu" przez Staszaka można było być pewnym, że standard zasadniczy jest dotrzymany. Dobry kolega, życzliwy - co w MSZ było i jest raczej nieczęste.

Od poniedziałku do środy gościliśmy delegację Fundacji Polsko-Niemieckiego Pojednania i Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę. Była to pierwsza tego rodzaju wizyta w Austrii. Szykowała się też dosyć długo. Już dwa lata temu o mało nie doszła do skutku, ale prokuratura zaczęła ścigać ówczesnego szefa Fundacji Wilka (za nadużycia finansowe). Zrobił się rumor również w gazetach austriackich (które takie kąski natychmiast odnotowują) i wizyty nie było sensu organizować. Teraz sporo się w Austrii zmieniło. W końcu zaczęła się poważna dyskusja nad przeszłością, dialog z diasporą żydowską, powstała fundacja płacąca pewne odszkodowania dla zmuszonych do emigracji Żydów. Przyjazd był więc dobrze dobrany w czasie i wyniki zaskakująco pozytywne.

W Ambasadzie.
Z lewej strony Prezes Stowarzyszenia Podsiadło.

Poważne rozmowy w parlamencie z Neisserem (wiceprezydentem Izby Narodowej). Bardzo dobre rozmowy w Wiesenthalem, który zaoferował pomoc i doradztwo. Dobre w Centrum Dokumentacji Ruchu Oporu, nieco „urzędnicze" w Ministerstwie Pracy (ale też nie było się czego więcej spodziewać). Teraz Fundacja i Stowarzyszenie muszą przystąpić do pracy, tzn. do dokumentowania przypadków. Nie wystarcza bowiem stwierdzić, że w Austrii u bauerów pracowało 120 tysięcy Polaków, trzeba to udowodnić. To samo tyczy się zakładów przemysłowych, w których polscy robotnicy przymusowi pracowali. Od tej strony delegacja przyjechała zupełnie nie przygotowana.

Pogadaliśmy też nieco o „starych czasach", czyli o przełomie lat 89/90. Podsiadło, prezes Stowarzyszenia, zdaje się, że bardzo chce zostać politykiem w skali państwowej. Opowiadał o zamiarze posłowania i związania Stowarzyszenia z SLD. To, że dla SLD to gratka (jakby nie było 700 tysięcy starszych ludzi, którzy oddadzą głos na każdego, który „coś" obieca), to „ja wierzę", ale żeby to była gratka dla Stowarzyszenia, to „ja wątpię": jak się koalicja zmieni, to po prostu następny koalicjant prawicowy okrzyknie Stowarzyszenie

postkomunistycznym tworem i pogoni. Podsiadło razem ze swoim Stowarzyszeniem powinien postulować realizację interesów poszkodowanych wobec każdej koalicji i każdej partii, bo to jest cel Stowarzyszenia. Polityczne frymarczenie tymi zmęczonymi życiem ludźmi jest po prostu nieprzyzwoite.

W każdym razie nieco lepiej rozumiem nagłą dbałość o interesy Fundacji i Stowarzyszenia ze strony niektórych wyższych urzędników MSZ, powiązanych z SLD. Inną sprawą natomiast jest to, że Departament Prawno-Traktatowy, który ostatnio sprawy prowadził, nie jest zbyt sprawny. Z Ambasady wiedeńskiej wyszły na przykład wszystkie dokumenty o powstałej tu Fundacji z prośbą, aby przekazać do naszej Fundacji i Stowarzyszenia. Może jakiś uprawniony w Polsce żyje jeszcze. Nic nie dotarło. Wyciągnęliśmy teraz dokumentację z naszego archiwum i przekazaliśmy delegacji. Druga sprawa to całkowity brak specjalistów do prowadzenia tych spraw. Jakiś naczelnik z MSZ wykonuje do mnie rozpaczliwe telefony, aby mu doradzić w sprawie oceny oświadczenia niemieckiego na temat odszkodowań. Niedługo ma być spotkanie premierów, sumujące dokonania „w stosunkach wzajemnych" i nikt nie jest w stanie doradzić w tej sprawie.

Wczoraj polski Trybunał Konstytucyjny uznał ustawę liberalizującą możliwość aborcji (również ze względów specjalnych) za niezgodną z obowiązującą Konstytucją. Danuta Waniek powiedziała, że Trybunał toruje drogę ku Polsce klerykalnej. Glemp na to dzisiaj w kazaniu, że dla „niektórych przedstawicieli obecnego establishmentu rządzącego", wychowanego ma marksizmie-leninizmie, każda decyzja proreligijna jest zaraz decyzją klerykalną.

31 maja 1997 r. (sobota)

Miniony tydzień będzie miał istotne znaczenie. Podpisano „Akt założycielski" stosunków NATO-Rosja, podobne porozumienie NATO-Ukraina, a dotychczasowa Rada Północnoatlantycka zamieniła się w

Radę Partnerstwa dla Pokoju (wszystkie państwa objęte programem PdP). W końcu jest jasne, że w Madrycie Polska, Węgry i Czechy „zostaną zaproszone" do członkostwa w NATO. Nawet Jelcyn już zdaje się zrozumiał o co chodzi, bo w przemówieniu radiowym ogłaszał to wszystko jako wielkie swoje zwycięstwo, korzystne dla Rosji. W istocie, będzie to korzystne dla Rosji demokratycznej, odrzucającej ciągoty imperialne. Zbiegła się z tym wszystkim wizyta Jelcyna w Ukrainie i podpisanie porozumienia w sprawie Sewastopola i Floty Czarnomorskiej. W sumie można więc powiedzieć, że sprawy idą w dobrym kierunku.

Warto zastanowić się nad tym „idą", ponieważ są to wszystko decyzje kierunkowe, a cel długo jeszcze nie będzie osiągnięty. Te dwa lata dzielące nas od członkostwa w NATO i kilka lat dzielące nas od członkostwa w Unii Europejskiej będą znacznie trudniejsze, szczególnie w dziedzinie operatywnej polityki. Zaczną się różnego rodzaju szopki, których już mamy przedsmak, w sprawie owoców cytrusowych, samochodów, itp. Wymaga to twardości, zdecydowania, ale i - tam gdzie trzeba - elastyczności. Kurs do NATO natomiast wymaga zasadniczego zwiększenia naszej aktywności na Wschodzie. Dobrze, że Prezydent Kwaśniewski był w ubiegłym tygodniu w Ukrainie, dobry był pomysł, aby prezydenci krajów bałtyckich i Polski spotkali się w Tallinnie dokładnie w dniu podpisania „Aktu" NATO-Rosja. Ten kurs musi być znacząco zintensyfikowany, co dotyczy również stosunków z samą Rosją.

Polska staje się ostoją stabilności w Europie Środkowej. Zaczynają na nas z zazdrością i nadzieją spozierać nie tylko państwa bałtyckie, ale również Rumuni, Bułgarzy, Chorwaci. Stajemy się dla nich ważnym partnerem politycznym, mogącym ułatwić im drogę do NATO i UE. To również wymaga podniesienia wydolności politycznej. W końcu Słowacja! Meciar spędza już chyba wszystkim sen z oczu. Ostatnio wygłupił się z referendum w sprawie NATO, a przy okazji chciał też „wykolegować" Prezydenta Kovaca, dążąc do wprowadzenia wyborów prezydenckich bezpośrednich (obecnie Prezydenta wybiera

parlament). Opozycja ogłosiła bojkot referendum, ludzie posłuchali i Meciar wyszedł na głupka. Sprawa jest jednak poważna i dla nas, i dla Austrii, a dla Czech w szczególności. Schüssel wyraźnie mówił Rosatiemu w Krakowie, że Słowacja z Meciarem nie ma szans na wejście do Unii Europejskiej. Kuen, doradca prezydenta Klestila, zastanawiał się parę dni temu w rozmowie ze mną (zaznaczając szczególną poufność) co tu zrobić, gdyby w przyszłym roku Meciar „wszedł w funkcję" Kovaca. Jak „wyprosić" go ze spotkań prezydentów Europy Środkowej (najbliższe spotkanie za parę dni w Portoroże na Słowenii).

Austria i NATO. No cóż, Schüssel, Minister Spraw Zagranicznych i Wicekanclerz, gorzko zauważył po pierwszym spotkaniu Rady partnerstwa (po podpisaniu „Aktu Stanowiącego" Rosja-NATO), że Rosja ma więcej praw w NATO niż Austria. Ja natomiast robię sobie żarty z zaprzyjaźnionych Austriaków, podkreślając, że Polska będzie naturalnie wspierać Austrię w staraniach o członkostwo w NATO. Odpowiedzią jest nie zawsze szczery śmiech moich przyjaciół.

Prezes Pawlak ponoć był jednak w Wiedniu. Na wykładzie zjawiło się 4 (słownie cztery) osoby. Tak to wszystko było tajne. Ludzie mówią, że przyjechał załatwiać „fundusze na partię". Ciekawe tylko, kto w Austrii da się nabrać na przekazywanie jakichkolwiek funduszy Pawlakowi i na co?

3 czerwca 1997 r. (wtorek)

Opublikowane ostatnio w Polsce badania na temat popularności polityków wykazują, iż Oleksy tylko o 1% wyprzedza Lepera jeśli chodzi o niepopularność. Ot i zadanie dla SdPR. Co tu zrobić w przededniu wyborów z przewodniczącym partii, który przoduje od tyłu? Inna ciekawostka i z innej „działki" z polskiego podwórka: podczas redakcyjnego spotkania w „Rzeczpospolitej" (31 maja - 1 czerwca) z Herlingiem-Grudzińskim, stwierdził on - „We Włoszech nie sposób dziś znaleźć komunisty, nagle wszyscy ozdrowieli i

ekskomuniści działają na lewicy”. Na to uczestniczący w spotkaniu Bartoszewski: „Tu zupełnie jak u nas. W Polsce wszyscy stali się socjaldemokratami”.

Bartoszewski ponownie „przemknął” przez Wiedeń, tym razem biorąc udział we wręczeniu nagrody kardynała Königa Fundacji „Janineum”. Porozmawialiśmy przy kolacji w Rezydencji (w towarzystwie Ewy Lipskiej).

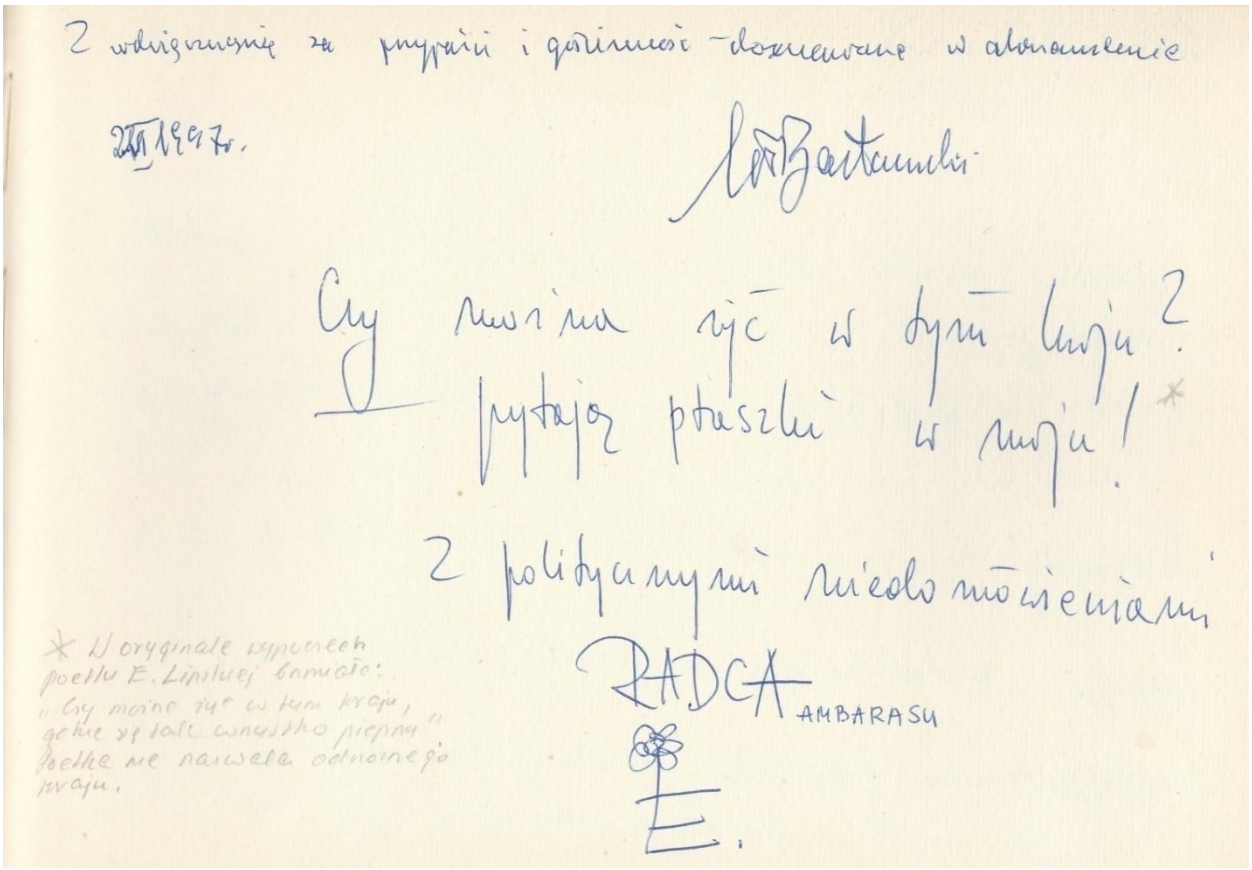
Z wdzięcznością za przyjaźń i gościnność – dokumentowane w albumie
2 VI 1997 r.
Władysław Bartoszewski
Czy można żyć w tym kraju?
Pytają ptaszki w maju!*
Z politycznymi wielkomyślami
RADCA AMBARASU
E.
* W oryginale wypowiedź poetki E. Lipskiej brzmiała: „Czy można żyć w tym kraju, gdzie wydało wszystko pięknym poetkę nie nazwała odmiennego zwaju.

Kolacja w Rezydencji (2 czerwca 1997 r.) z udziałem
Władysława Bartoszewskiego i Ewy Lipskiej.

Nie ma jeszcze jasności w sprawie kandydowania Bartoszewskiego do Senatu. Ustalenie z Unią Wolności było takie, że Bartoszewski będzie kandydował w Warszawie jako kandydat popierany przez wszystkie partie post-solidarnościowe. A tu nagle UW wymyśliła (ponoć Geremek), że Unia wystawi jeszcze jednego kandydata w postaci Kuronia i tym sposobem zagarnie dwa miejsca. Jest to - zdaniem innych - grube nieporozumienie. Głosy podzielą się i jedyny kto zyska, to SLD. Poza tym Bartoszewski nie ma zamiaru ścigać się o miejsce w Senacie. Bartoszewski zaśmiewał się z przedstawiciela AWS, który namawiał Bartoszewskiego na kandydowanie w imieniu właśnie AWS, gwarantując kilkaset tysięcy głosów. Szanowny Panie - Bartoszewski na to, zagwarantować kilkaset tysięcy głosów to mogę ja AWS a nie AWS mnie.

Trwa wizyta Papieża w Polsce. Wszyscy czekali, co Papież powie tym razem. Naród podzielony, politycznie rozkojarzony, a na razie Papież przejechał się po liberalizmie, który potraktował jako zagrożenie główne. W Polsce taka wypowiedź to niebezpieczne nieporozumienie. Kto bowiem rozumie w Polsce liberalizm wyłącznie w kategoriach filozoficzno-światopoglądowych. Dla przeciętnego Polaka „liberałem" jest Mazowiecki, Suchocka z dodatkiem Balcerowicza i Tischnera. Dostało się więc „jak zwykle" nie tym co trzeba.

Poza tym pogoda w Polsce brzydka. Papież przeziębiony, przemawiający mocno starczym głosem. Zachowuje jednak dowcip, a to sprawa świadcząca o żywotności. Po którymś kazaniu mówił z rozbawieniem: „Jeszcze żyję, jeszcze żyję".

Następnie zgadało się o polityce kadrowej MSZ. Bartoszewski rwał włosy na głowie. *Nota bene*, przyczyny ku temu są coraz poważniejsze. Krzemiński opowiadał mi podczas Forum w Krakowie, iż mianowali jakiegoś faceta na dyrektora Instytut Polskiego w Berlina. Niewypał zupełny, zaczynając od tego, iż nie zna niemieckiego.

Mroki tajemnicy zaczynają się nieco rozjaśniać jeśli chodzi o kandydata na dyrektora Instytutu Polskiego do Wiednia. Niestety raczej w myśl scenariusza czarnego. Ewa uśmiecha się jadowicie, ale skubana nie zrobiła nic, aby kogoś sensownego zaproponować. Z Bartoszewskim śmieliśmy się, że Ewa byłaby najlepszym kandydatem na dyrektora Departamentu Kadr w MSZ. Nawet mogłaby przemawiać wierszem, a to w dwóch wersjach: pierwszy: „Dziś pana przyjmuję, jutro pan z pracy wylatuje"; druga wersja: „Dziś pana przyjmuję, jutro pan w pracy stratuje".

7 czerwca 1997 r. (sobota)

No i czarny scenariusz jeśli chodzi o nowego dyrektora Instytutu został przyhamowany (miał być jakiś poseł SLD). Taką przynajmniej wieść otrzymałem od dyrektora Departamentu Kadr. Sprawa zadecydowała się ponoć w ostatnich dniach, a dyrektor osobiście decyzję „zainteresowanemu" przekazał, co - używając słów dyrektora - „nie spotkało się z przyjaznym przyjęciem". Inny kolega z Centrali mówił mi, iż „wszyscy" oprotestowywali kandydaturę, ale nie za bardzo, ponieważ była to kandydatura samego Ministra. Z nieświadomości Rosatiego, o kogo dokładnie chodzi, podczas śniadania wiedeńskiego w kwietniu wnoszę, iż po prostu było to „życzenie partyjne" (kandydat jest posłem SLD). Chyba jednak sami popierający doszli do wniosku, iż Wiedeń nie jest najlepszym miejscem na eksperymenty „na odcinku kultury".

Rozmowy odbyłem przy okazji narady ambasadorów z państw NATO i UE (czwartek i piątek). Omówiłem w Centrali również strukturę Wydziału Politycznego. Wreszcie ustanowiono oficjalnego łącznika służb specjalnych. I dobrze, bo spraw w tej materii jest sporo. Dla Wydziału oznacza to jednak, że ubyła jedna pracowita dusza. A roboty coraz więcej. Powinien więc ktoś przyjechać angielskojęzyczny i przynajmniej trochę znający się na Unii. Uzyskałem również przyrzeczenie zwiększenia (zmieszonego o połowę) funduszu dyspo-

zycyjnego. Obecnie, o połowę mniej, to tragedia. Cała promocja leży. Od dobrego miesiąca w praktyce zamroziłem wszystkie spotkania, konferencje, obiady, itp. Środki mamy jeszcze na sfinansowanie kilku zbliżających się uroczystości dekoracji odznaczeniami zasłużonych Austriaków.

Narada ambasadorów wypadła bardzo dobrze. Tematy główne: Unia Europejska i NATO. Spotkania z Premierem Cimoszewiczem, Prezydentem Kwaśniewskim, wykłady nowego Ministra Rolnictwa Kalinowskiego, Ministra Gospodarki Kaczmarka, Ministra Siemiątkowskiego „od służb specjalnych", naturalnie wprowadzenie „naszego" Ministra, wykład Karkoszki[386] (Wiceministra Obrony) na temat członkostwa w NATO. Interesujące były wystąpienia Koźmińskiego (Ambasadora w Waszyngtonie) na temat atmosfery i nastrojów w Stanach Zjednoczonych przed rozszerzeniem NATO i Krzeczunowicza[387] o taktyce najbliższych miesięcy. Dobry był też nasz Ambasador „przy" Unii Europejskiej Truszczyński[388].

Najpierw o Unii. Ogólnie decyzja w sprawie rozszerzenia jest, ale sprawy wcale nie wyglądają tak różowo i bezproblematycznie. Wiadomo już, że *avis*, czyli opinia Komisji, która ma być przedstawiona 16 lipca, będzie bardzo krytyczna. Nie wiadomo

[386] Karkoszka Andrzej (1945) – polski naukowiec, urzędnik państwowy i dyplomata; w latach 1990-1991 doradca ds. polityki międzynarodowej w Kancelarii Prezydenta; w latach 1995–1997 sekretarz stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej, wiceprzewodniczący zespołu negocjującego przystąpienie Polski do NATO; w kolejnych latach członek międzynarodowych i krajowych zespołów zajmujących się bezpieczeństwem międzynarodowym.

[387] Krzeczunowicz Andrzej (1930-2020) – polski dziennikarz i dyplomata; w latach 1954-1988 pracownik Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa; w latach 1992-1997 Ambasador RP w Belgii i Luksemburgu, przy NATO i Unii Zachodnio-europejskiej (1992–1997).

[388] Truszczyński Jan (1949) – polski urzędnik, dyplomata oraz urzędnik unijny; od 1972 r. w MSZ; w latach 1989-1983 radca-minister pełnomocny w Przedstawicielstwie przy Wspólnotach Europejskich; w latach 1996-2001 Ambasador przy Unii Europejskiej; w latach 2001-2003 główny negocjator w sprawie członkostwa Polski w UE; w latach 2006-2014 kolejno wicedyrektor w Dyrekcji Generalnej ds. Rozszerzenia UE a następnie dyrektor Dyrekcji Generalnej ds. Edukacji i Kultury w Komisji Europejskiej.

natomiast z którym z państw kandydujących rozpoczną się negocjacje akcesyjne i kiedy. W najlepszym przypadku na początku przyszłego roku. Nie ma porządnie zrobionego bilansu kosztów naszego przystąpienia, mandat - czyli stanowisko w konkretnych sprawach - do negocjacji jest w przygotowaniu, itp., itd. Najwięcej naturalnie było o rolnictwie. Kalinowski miał dobre wystąpienie. Bardzo optymistyczne. Pytaliśmy jak argumentować w odniesieniu do obaw - prawie 30% ludności na wsi, olbrzymie rozdrobnienie. Minister na to, że takie wielkie to rozdrobnienie u nas nie jest - średnia 8 ha, jak we Włoszech; mamy co prawda ponad 2 mln gospodarstw, ale ponad milion to tzw. gospodarstwa socjalne, tzn. właściciel gdzieś jeszcze pracuje, a to ułatwi restrukturyzacje. W sumie - mówił Minister - jest trudno, ale nie jest beznadziejne.

Było też o gospodarce. Minister Kaczmarek też bardzo zachwalał. Teraz sporo osób ma schadenfreunde w związku z Czechami. Klaus chwalił się i chwalił, a tymczasem wzięło się i rypnęło. Wartość korony spada, gospodarka chwieje się, koalicja w rozsypce. Nie ma się jednak z czego śmiać, ponieważ sytuacja taka uderza również w Polskę. Dla przeciwników i sceptyków rozszerzenia to przysłowiowa woda na młyn, dowód, że sytuacja wśród „nowych demokracji" wcale nie jest stabilna, że ich członkostwo wniesie destabilizację do UE. W każdym razie Kaczmarek chwalił naszą prywatyzację, chwalił restrukturyzację bankowości. Podawał też wcale ciekawe dane. Na przykład w ciągu ostatnich pięciu lat prawie o połowę (o 200 tysięcy) spadło zatrudnienie w górnictwie. Bez wątpienia jednak restrukturyzacja kopalni węgla kamiennego i przemysłu ciężkiego będzie trudna. Nikt głośno nie mówił, ale w zasadzie nikt nie wiedział jaki niespodziewany zwrot we Francji będzie miał wpływ na Unię Gospodarczą i Walutową i w sumie na rozszerzenie. Wszyscy czekają na pierwsze reakcje i stanowiska.

W każdym razie konkluzja z dyskusji była jasna: sprawa członkostwa Polski w Unii wcale przesądzona nie jest, przesądzone jest jedynie, że rozpoczną się w tej sprawie negocjacje akcesyjne.

Terminy też jasne nie są. Zwycięstwo Socjaldemokratów we Francji stawia bowiem, a w każdym razie może postawić, pod znakiem zapytania osiągnięty do tej pory kompromis. Nie jest więc wcale jasne, czy Konferencja Międzyrządowa zakończy się w Amsterdamie. Truszczyński mówił, że będzie dobrze jeśli negocjacje akcesyjne rozpoczną się między styczniem i czerwcem przyszłego roku.

Dyskusję o NATO rozpoczął wykład Ministra Dobrzańskiego. Po pierwsze - Dobrzański poinformował o pracach nad 15 letnim planem restrukturyzacji sił zbrojnych, który ma być już znacznie zaawansowany. Koszty rozszerzenia: nie ma czegoś takiego jak koszty rozszerzenia NATO. Są koszty restrukturyzacji polskich sił zbrojnych. Bardziej dla celów propagandowych z tych ogólnych kosztów zostanie wyodrębniony pewien szacunek kosztów samego przystąpienia, choć w istocie będzie to szacunek raczej z palca wyssany. Następnie Minister chwalił się, że kadra pilnie przygotowuje się językowo i jest już 300 oficerów władających biegle językiem angielskim. Krzeczunowicz wydawał w tym czasie głębokie wzdechnięcia. Po czym wspomniał półgębkiem, że część obrad toczy się zawsze w gremiach roboczych również w języku francuskim.

Krzeczunowicz przedstawił również realny scenariusz rozszerzenia NATO, z którego wynikało, że procedura negocjacyjna wraz z protokołem akcesyjnym powinna zakończyć się w grudniu 1997 r. Potem nastąpi proces ratyfikacji, i - jak wszystko pójdzie dobrze - Polska stanie się członkiem NATO w kwietniu 1999 r.

Karkoszka opowiedział o swojej ostatniej podróży do Moskwy. Próbował tam prezentować tezę, że wejście Polski do NATO nie musi wcale oznaczać złych stosunków polsko-rosyjskich. Wrażenie jakie przywiózł, to przede wszystkim, że Rosja za wszelką cenę nie dopuści do objęcia przez NATO Ukrainy i państw bałtyckich. Ważne, że Rosja nie ma stanowiska w sprawie obwodu kaliningradzkiego: może to być „stalowy klin", grożący państwom bałtyckim, może być strefa z kwitnąca gospodarką. Wszystko się może zdarzyć, ogólna tendencja

nie jest jednak zła - w tym regionie stacjonuje około 55 tysięcy rosyjskich żołnierzy, czyli znacznie mniej niż byłoby to możliwe według obowiązujących pułapów traktatu CFE. Białoruś: nie ma ceny jakiej Rosja nie zapłaciłaby za doprowadzenie do integracji Białorusi. Brzmi nieprzyjemnie.

Siemiątkowski też mówił o Rosji. Potwierdził tezę ogólną, że Rosja musi zaakceptować rozszerzenie NATO, ponieważ nie ma innego wyjścia. Nie pogodziła się z tym jednak i będzie działać na rzecz opóźnienia tego procesu - z jednej strony, z drugiej zaś - w taki sposób, aby wyciągnąć możliwie dużo korzyści dla siebie. Służby obserwują zmasowaną aktywność rosyjską na rzecz wzmacniania ośrodków i tendencji niechętnych rozszerzeniu NATO, stymulowania w środkach masowego przekazu wiadomości podważających wiarygodność kandydatów. Nie można też wykluczyć - mówił Siemiątkowski, że Rosjanie sięgną do swoich archiwów i - aby podważyć wiarygodność korpusu oficerskiego - zaczną publikować różne dokumenty. A każdy oficer, który ukończył radziecką uczelnię „ma swoją teczkę". Druga ciekawa uwaga tyczyła się w ogóle przeniesieniu centrum działalności na obszar Polski. To właśnie Polska jest teraz tym miejscem dla służb rosyjskich, gdzie próbuje się „zgubić rosyjski ślad", i podjąć właściwą penetrację w różnych państwach NATO. W każdym razie ten tzw. syndrom konia trojańskiego pojawiał się w wielu wypowiedziach. Siemiątkowski bardzo mocno przejechał się po projekcie ustawy lustracyjnej. Po pierwsze, że może doprowadzić do złamania podstawowej zasady służb wywiadowczych, iż danych o agentach po prostu nie ujawnia się. Po drugie, że stawianie na jednej płaszczyźnie moralnej donosicieli i ludzi, którzy współpracowali z wywiadem, jest nieporozumieniem: to dwie różne sprawy, których nie powinno się mieszać. W każdym razie - mówił Siemiątkowski - następstwa takiej ustawy byłyby fatalne.

Minister Rosati podsumował obrady - pozytywnie. Sporo mówił jeszcze o inicjatywie, która postulowała włączenie Polski do Rady NATO-Rosja i pewnej irytacji z jaką inicjatywa ta spotkała się również

w ramach NATO. Była to jednak inicjatywa słuszna, bowiem musieliśmy dać jednoznaczny znak, że „patrzymy na ręce”. W sumie następstwa też były dla na pożyteczne, ponieważ NATO zapewniło nas, że Rada nie będzie zajmować się sprawami wewnętrznymi NATO, w tym zwłaszcza rozszerzeniem. Zapewniono nam też szybki system informowania o przebiegu obrad i możliwość konsultacji.

Sporo było mowy o koordynacji polityki zagranicznej. Minister, Premier i Prezydent zgodnym głosem zapewniali, że jest dobrze, i będzie lepiej, a wszyscy są aktywni. Póki co Premier napisał list do wszystkich ministrów, iż mają działania międzynarodowe omawiać z MSZ i - przede wszystkim - informować o wyjazdach i konsultować tematy. Dobre i to.

Marszałek Zych zaprosił na obiad do Sejmu. Nie przyszedł. Był Małachowski.

Wniosek ogólny z narady: trzeba brać się do roboty.

W Portoroż (Słowenia) odbyło się (7-9.06.1997 r.) spotkanie ośmiu prezydentów państw Europy Środkowej.

Prasa austriacka informowała obszernie o tym spotkaniu, w którym wziął udział Prezydent Austrii Klestil.

„Salzburger Nachrichten” przytoczyła szereg opinii uczestników spotkania. Według sprawozdania gazety, Prezydent Kwaśniewski w swoim wystąpieniu zarzucił UE, iż nie wie, co to znaczy „walczyć przez dziesięciolecia o własną suwerenność”. Jednocześnie potwierdził, iż mimo tego że wstąpienie do UE oznacza rezygnację z części suwerenności, to 80% Polaków (wg badań demoskopijnych) jest za wstąpieniem do UE.

Prezydent Austrii Klestil wskazał na rosnący w Austrii „euro-sceptycyzm”, oznaczający zmianę poglądów o UE u 2/3 Austriaków. Podkreślił, iż trzeba „także wobec przeciętnego obywatela prowadzić prace uświadamiające”.

Prezydent RFN Herzog wskazał na „moralne zobowiązanie UE do wyrównania niesprawiedliwości, które spowodowały, iż w wyniku

wytyczenia granic kraje zachodniej Europy spotkało szczęście, podczas gdy inne państwa pozostały zamknięte za żelazną kurtyną".

„Die Presse" (9.06.1997 r.) w artykule Böhma - „Europa Środkowa naciska na integrację z UE" - zaznaczyła, iż Prezydent Kwaśniewski wykazał w trakcie spotkania w Portoroż optymizm odnośnie uzyskania przez Polskę szybkiego przyjęcia do UE. Gazeta podkreśliła jednocześnie obawę sformułowaną przez Prezydenta Klestila, iż Austria może zostać odcięta przez wstąpienie Węgier i Słowenii do NATO od realizacji regionalnych projektów infrastrukturalnych.

11 czerwca 1997 r. (środa)

W Ambasadzie odbyła się wczoraj uroczystość wręczenia Krzyża Kawalerskiego Orderu Zasługi Ambasadorowi Wolte. Wolte to wyśmienity dyplomata starej daty, specjalista od spraw integracyjnych. Bardzo nam pomógł. Może nie jakimiś spektakularnymi akcjami, ale po prostu tak normalnie - życzliwością, otwartością, dobrą radą wtedy, gdy jej na prawdę potrzebowaliśmy.

Od lewej: Pani Ambasador Niemiec, Ambasador Niderlandów, Pani Ambasador Słowenii.
Z prawej strony Ambasador Czech.

„Uroczystość była na prawdę godna” - jak stwierdził nasz holenderski kolega. Przygrywał kwintet Warszawa-Wiedeń, młodych muzyków grających raz w Warszawie, raz w Wiedniu.

Ze spraw ogólnych. Toczy się walka o Unię Gospodarczą i Walutową. Socjaliści francuscy „poprosili o czas do namysłu”, co w praktyce może oznaczać fiasko szczytu w Amsterdamie i fiasko Konferencji Międzyrządowej. W Niemczech też awantura, bo Minister Finansów, Weigel, chciał skrócić sobie drogę do wypełnienia kryteriów konwergencyjnych poprzez przeszacowanie zasobów złota w Banku Federalnym i przejęcie nadwyżek do budżetu. Bankowcy oprotestowali. Zrobił się kryzys. Niemcy mają deficyt a do tego zachwiali wiarygodnością przyszłego pieniądza europejskiego: bo jak tak można - bez zwiększania przychodów sztucznie wypełniać kryteria; wartości pieniądza to nie umocni, a innych do podobnych działań zachęci. Austriacy są nieco tym wszystkim przerażeni, bo już widzieli się w Unii Gospodarczej i Walutowej. Nic nie jest jednak jeszcze stracone. Chyba finansjera europejska zbyt dużo już w Unię

Gospodarczą i Walutową zainwestowała, aby teraz zezwolić na rozbicie całego projektu. Myślę więc, że Unia będzie - może z jakimiś modyfikacjami.

W niedzielę wieczorem podejmowaliśmy w Rezydencji kolacją Ministra Zielińskiego z żoną i biskupa łomżyńskiego Stefanka z księdzem rektorem Sojką.

Nic specjalnego nie było mówione, ale było ogólnie przyjemnie. Irena dostała od biskupa święty obrazek.

19 czerwca 1997 r. (czwartek)

Odbył się szczyt państw Unii Europejskiej w Amsterdamie. Bez rewelacji, zgodnie z przewidywaniami: integracja żadnych gwałtownych skoków nie lubi, formuje się w bólach, ewolucyjnie, co niektórzy uważają za łańcuch porażek. Tymczasem jest to po prostu postępujący ewolucyjnie proces. Stąd też i obecnie nie należało oczekiwać jakiegoś „gwałtownego" postępu. I tak jestem zaskoczony tempem. Parę lat temu, u progu kształtowania się koncepcji członkostwa Polski w Unii, uważałem, iż jeśli uzyskamy członkostwo

między rokiem 2000 a 2015, to już będzie dobrze. Tempo jest znacznie większe, a słychać głosy o jakiś porażkach, cofnięciach się, itp. W Amsterdamie załatwiono sprawę dla rozszerzenia zasadniczą: potwierdzono decyzję o wejściu w trzeci etap (wprowadzanie wspólnego pieniądza) Unii Gospodarczej i Walutowej w 1999 r. Prawdziwym zagrożeniem dla rozszerzenie była właśnie możliwość rozwodnienia tego planu, przesunięcia na następne lata, co zachwiałoby całym procesem integracyjnym. Jasne było, że podjęcie decyzji w sprawie Unii Gospodarczej i Walutowej jest podstawową przesłanką rozszerzenia. I to zostało w Amsterdamie załatwione.

To, że rozszerzenie nie będzie procesem łatwym, nie jest żadną tajemnicą. Sprawy instytucjonalne zostały przesunięte do momentu podejmowania konkretnych decyzji o rozszerzeniu. Potwierdziło się to, co opowiadał w Krakowie Schüssel: na razie zostaje tak jak było, będzie decyzja o rozszerzeniu, będą zmiany instytucjonalne. Unia może bez specjalnych kłopotów „pomieścić" jeszcze pięć państw („duzi" zrezygnują ze swoich drugich komisarzy). I to jest realna perspektywa na najbliższe 10-15 lat. Prowadzenie już obecnie dyskusji sięgających w dalszą perspektywą zupełnie niepotrzebnie obciążałoby trudną, obecnie prowadzoną dyskusję. W sumie uważam, że uzgodnienia w Amsterdamie są pozytywne: podjęto decyzje w sprawie Unii Gospodarczej i Walutowej, negocjacje w sprawie rozszerzenia rozpoczną się na początku 1998 r.

Austriacy w komentarzach podkreślają, że rozszerzenie zostało zepchnięte na dalszy plan. Trudno się temu dziwić, ponieważ Austriacy - mimo licznych deklaracji politycznych - do rozszerzenia podchodzili i podchodzą jak przysłowiowy pies do jeża. Obawiają się napływu siły roboczej, niekontrolowanego świadczenia usług w strefie przygranicznej, tanich towarów. Są przecież bezpośrednio na granicy rozszerzenia. Eksponują więc to, co „kupią" najłatwiej wyborcy. Unia Gospodarcza i Walutowa oznacza natomiast w istocie dalsze zacieśnianie pasa w ramach pakietu oszczędnościowego. Lepiej więc pomijać dyskretnie ten problem.

W prasie austriackiej koncentrowano się co prawda - w kontekście **szczytu w Amsterdamie (16-17.06.1997 r.)** - na uzgodnieniach dotyczących realizacji Unii Gospodarczej i Walutowej, niemniej sporo miejsca poświęcono również sprawie rozszerzenia Unii.

Jeszcze przed szczytem w Amsterdamie akcentowano, iż wśród państw członkowskich UE istnieją rozbieżności co do decyzji z iloma kandydatami należy rozpocząć negocjacje akcesyjne i jak długo należało by je prowadzić. Wskazywano, iż Komisja Europejska i Zjednoczone Królestwo opowiadały się za podjęciem negocjacji wyłącznie z kandydatami, którzy byliby w stanie spełnić kryteria członkostwa.

Podkreślano, że większość państw członkowskich UE opowiada się jednak za równoczesnym rozpoczęciem negocjacji ze wszystkimi państwami kandydującymi, oraz że w obliczu rysującej się różnicy zdań Francja wystąpiła z propozycją „Konferencji europejskiej", która w założeniu miałaby zastąpić „dialog strukturalny" między UE a kandydatami.

Austria sygnalizowała („Die Presse" z 22.04.1997 r.) w tym kontekście, że „Konferencja europejska" nie może zastąpić negocjacji w sprawie członkostwa, stanowiłaby jednak dobrą płaszczyznę dowartościowania wszystkich państw aspirujących do UE. Prowadzenie dialogu UE - państwa kandydujące (w formie „Konferencji europejskiej") Minister Schüssel określił terminem „Partnerstwa dla Europy".

W toku dyskusji nad reformą UE Austria występowała jako reprezentant małych państw członkowskich U" (artykuł A. Unterbergera w „Die Presse", 8.04.1997 r. – „Mali Europejczycy"), sprzeciwiając się zmniejszeniu składu Komisji Europejskiej i redukcji zakresu tematów wymagających uzyskania jednogłośnej akceptacji wszystkich członków Unii.

Zdaniem D. Kraus („Die Presse" 8.04.1997 r.) w „małych państwach" (w tym w Austrii) istnieją obawy, iż „państwa duże" wykorzystają w przyszłości rozszerzenie na Wschód celem odzyskania części utraconego na rzecz „małych państw" znaczenia (w trakcie reformy instytucjonalnej Unii). W tym kontekście prasa formułowała pogląd, iż „małe państwa" czynią słusznie nie wykazując skłonności do uległości w sprawach reformy instytucjonalnej Unii. Blokowanie przez nich „dużych państw" UE w kwestiach reformy instytucjonalnej Unii zwiększa gotowość tych ostatnich do poniesienia „europejskich ofiar".

„Der Standard” (26.05.1997 r.) w komentarzu na temat poprzedzającego Amsterdam szczytu UE w Noordwijk (23.05.1997 r.) stwierdził, iż rozszerzenie UE na Wschód i przyjęcie nowych członków będzie trwało dłużej niż zakładano. To zaś z kolei oznacza, iż od szczytu w Amsterdamie należy oczekiwać mniej sukcesów.

Wyniki szczytu w Amsterdamie oceniano w prasie austriackiej – jeśli chodzi o perspektywę rozszerzenia – wstrzemięźliwie. „Die Presse” (18.06.1997 r.) stwierdziła, iż szczyt w Amsterdamie zakończył się „słabym kompromisem”. Dla państw aplikujących o członkostwo w Unii nie przygotowano żadnych dobrych wiadomości. Oznacza to, że główny cel Amsterdamu w postaci przygotowania Unii do rozszerzenia na Wschód nie został osiągnięty. „Der Standard” (18.06.1997 r.) akcentuje, iż nie podjęcie przez szczyt UE decyzji w kwestii reform instytucjonalnych oraz procesów decyzyjnych związanych z rozszerzeniem oznacza odsunięcie na później decyzji o przyjęciu nowych członków, mimo podtrzymania gotowości rozpoczęcia za sześć miesięcy negocjacji akcesyjnych z państwami kandydującymi. „Neue Kronen Zeitung” (19.06.1997 r.) podkreśliła, iż austriaccy politycy wielokrotnie sygnalizowali, iż członkostwo państw Europy Środkowej i Wschodniej w UE powiązane jest z ochroną przed tanim importem produkcji rolniczej i odrębnymi regulacjami oraz długimi terminami realizacji prawa do osiedlania się i dostępu do rynku pracy. „Die Presse” (19.06.1997 r.) podkreśliła panujące rozczarowanie wynikami szczytu UE, bowiem w Amsterdamie zamiast podjąć istotne reformy i przygotowania przed rozszerzeniem UE, zaspakajano przede wszystkim interesy poszczególnych państw członkowskich – „Unia sparaliżowała się w ten sposób sama”. Według „Der Standard” (19.06.1997 r.) „Traktat Maastricht 2” nie zawiera „niczego, co mogłoby zaszkodzić rozszerzeniu, ale także niczego, co mogłoby je ułatwić”.

„Kurier” (20.06.1997 r.) w obszernym komentarzu Klambauera – „Sygnał z UE do Wschodniej Europy: Wstąpienie? Proszę czekać” - pisze, „że wyniki szczytu UE w Amsterdamie „zmroziły uśmiech” politykom w oczekujących na przyjęcie do Unii państwach między Warszawą i Budapesztem. Cytuje się tam z nadzieją Kanclerza Kohla, który stwierdził, że Amsterdam przygotował drogę do rozszerzenia UE. Jest to jednak trafne tylko odnośnie rozpoczęcia negocjacji akcesyjnych na początku 1998 r. Przesunięcie o kilka miesięcy, co zasygnalizowano już Polakom, nie byłoby tragedią. Jednak powiązanie kwestii reformy instytucji UE z rozszerzeniem na Wschód wyrwało wschodnich Europejczyków z „różowych snów” o Unii. Ustanowienie *iunctim* między obydwoma

procesami jest dla państw kandydujących katastrofą. Otwiera drogę do „prowadzonych w pokerowym stylu rokowań wewnątrz UE".

Wschodni Europejczycy - tak Klambauer - muszą teraz skonstatować, że przyjęcie do NATO nie oznacza automatycznie przyjęcia do UE. Jednocześnie, mimo gotowości UE do dyskutowania o przyjęciu nowych członków, nie poruszono kwestii stanowiących główne źródło kryzysów: jak powinno zostać zintegrowane wschodnioeuropejskie rolnictwo z UE zdominowaną przez spór na temat polityki rolnej; jak można zastosować w praktyce zasadę UE dotyczącą swobodnego wyboru miejsca pracy; jak będzie wyglądać rozszerzenie na Wschód Unii Gospodarczej i Walutowej?".

W prasie austriackiej jako „zaskakująco spokojne" określono reakcji z państw kandydujących na wyniki szczytu w Amsterdamie. „Der Standard" (19.06.1997 r.) przytoczył wypowiedź Prezydenta Kwaśniewskiego, który powitał z zadowoleniem wyniki szczytu, uznając je za torujące drogę do rozszerzenia. „Die Presse" (20.06.1997 r.) poinformowała z kolei o pełnych rozczarowania reakcjach państw bałtyckich (w tym szczególnie Estonii).

Biuletyn Ambasady 1997, nr 3, s. 27 i nast.

Do Wiednia zajrzał Minister Rosati: był niecały dzień w sprawach OBWE. Miał też spotkanie z pracownikami Ambasady. W zasadzie poruszał problemy omówiony podczas narady ambasadorów. Przy okazji zagadnąłem go o dyrektora Instytutu Polskiego. Dobrze świadczy o Rosatim, iż otwarcie przyznał, że po pierwszej, bezpośredniej rozmowie z pierwotnym kandydatem, „zrezygnował z tej opcji". Potwierdził to Janusz Niesyto (nowy dyrektor Gabinetu Ministra), który też miał z niedoszłym kandydatem niezbyt przyjemną rozmowę. Wspomniałem Rosatiemu o Burasie[389] (znanym tłumaczu z języka niemieckiego, którego wskazał Bartoszewski). Szansę są. Naturalnie o ile koalicja nie wymyśli nowego kandydata. Sęk w tym, że w świetle „pierwotnego kandydata" każdy będzie lepszy.

Podczas pobytu w Warszawie w ostatnich dniach zajrzeliśmy naturalnie do Państwa Bartoszewskich. Jak zwykle ubawiliśmy się

[389] Buras Jacek (1945) – polski tłumacz, krytyk literacki, dramaturg; w latach 1997-2004 dyrektor Instytutu Polskiego w Wiedniu.

setnie. Bartoszewski doradzał komuś jak należy rozmawiać z PSL, wskazując na instrument w postaci kłonicy - „bo innych argumentów nie pojmują”. Bartoszewski bardzo jest cięty na PSL. Cięty jest w ogóle, a ostatnio w szczególności. Po pierwsze - brak obecności („niebyt”) PSL-owskich posłów umożliwił koalicji (*vide* SLD) dalsze „wożenie się” z konkordatem: „pojechali na sianokosy”, złośliwie zauważył Bartoszewski. Po drugie - jakiś senator Cyberek (czy jakoś tak)[390] wydalił z siebie manifest w obronie Polski, w którym opluskwił wszystkich, w tym Bartoszewskiego, oskarżając go m.in. o współpracę z gestapo: „bo jak inaczej mógł ujść z życiem z Auschwitz, skąd wychodziło się tylko przez komin”. Stopień frustracji, zwariowania i debilizmu wśród niektórych posłów i senatorów jest po prostu bezmierny.

Zastanawiam się nad sensem polskiej demokracji, która wyłania z siebie właśnie tego rodzaju osobniki. Oglądam przygotowania do następnych, demokratycznych wyborów: ponownie szeregi frustratów, integrystów, jawnych wariatów, z poważnymi szansami na wybór. Kolejne elekcje nie oczyszczają tych szeregów, nie wyłaniają nowych elit. Nawet przeciwnie. Mazowiecki zrezygnował z kandydowania do parlamentu, jedna z najlepszych posłanek Irena Lipowicz została przez UW w Katowicach umieszczona na piątym miejscu na liście partyjnej. Przecież to pełna paranoja. Z ekranu spoglądają na mnie rozkojarzonym wzrokiem oczy 36 letniego kandydata partii emerytów i rencistów. Zgroza!

Prezydent podpisał ustawę lustracyjną. Wszystkie osoby kandydujące na wyższe urzędy mają składać oświadczenie czy były w latach 1945-1990 agentami UB/SB. Nie przyjęto propozycji zdefiniowania pojęcie „agenta”, ani wyłączenia służb wywiadu cywilnego i wojskowego. Prezydent zapowiedział, iż będzie dążył do zmiany podpisanej ustawy. W każdym razie wszyscy kandydaci na

[390] Ceberek Stanisław (1927-2009) – polski rolnik (działacz kurpiowski) i polityk(ZSL i PSL), w latach 1965-1972 poseł na Sejm PRL, w latach 1993-1997 Senator.

posłów i senatorów będą musieli stosowne oświadczenia złożyć. Za „bycie” agentem formalnie nic nie grozi, o ile się w oświadczeniu nie skłamie. W przeciwnym wypadku 10 lat zakazu pełnienia funkcji publicznych. Weryfikować będzie sąd lustracyjny.

124(4681)
30 maja 1997
RZECZPOSPOLITA

„Zdrajcy z UW, SLD i UP sprzedają Polskę międzynarodowej mafii”

List otwarty senatora PSL

Rządzący po sierpniu politycy i parlamenty sprzedają Polskę międzynarodowym mafiom – tak w jednym zdaniu streścić można list otwarty senatora Stanisława Ceberka (PSL), który posłowie i senatorowie znaleźli w środę w swoich skrytkach.

Czterdziestosiedmiostronicowa roszura nosi tytuł „List otwarty w kwestii wydziedziczenia, a tym samym zniewalania Narodu Polskiego i Państwa Polskiego, akt ostatni” (pisownia oryginalna). Na zielonej okładce widnieje koniczynka PSL i kłosy zboża.

W liście senator Ceberek przypuszcza atak na parlament i polityków (głównie z UW i SLD) za prywatyzację majątku państwowego, którą nazywa zbrodnią na narodzie. „Przeklną nas przyszłe pokolenia Polaków za to, że realizując arcytajne plany Międzynarodowego Banku Światowego oraz im podobnych antyludzkich agentur pozwoliliśmy – bez jakiegokolwiek oporu – uczynić z Narodu Polskiego zbiorowego niewolnika”. „Po 1989 roku panami w Polsce za wiedzą i zgodą parlamentu są Niemcy, Żydzi, Francuzi, Anglicy, Amerykanie, Włosi, Hiszpanie, Rosjanie, a nawet Koreańczycy (...)”.

List roi się od inwektyw i określeń typu: „zdrajcy”, „lichwa totalna”, „bezprawie”, „niewola cudzoziemska”, „grabież majątku”.

Programem SLD, UW, UP i Mniejszości Niemieckiej jest, według autora, zniewolenie Polaków, ale i w PSL „są ludzie [Roman Jagieliński], którzy wyżej stawiają interes rolnika niemieckiego niż polskiego”. Obecny „parlament – to karny batalion przeznaczony do działań antypolskich”, a „panowie Balcerowicz, Lewandowski czy Kaczmarek” powinni być sądzeni za ludobójstwo, gdyż przez ich reformy z nędzy „straciło życie tysiące Polek i Polaków”.

Senator PSL wymienia nazwiska winnych: od Leszka Balcerowicza i Tadeusza Mazowieckiego po Włodzimierza Cimoszewicza, Józefa Oleksego i Aleksandra Kwaśniewskiego.

Osobno zaatakował Władysława Bartoszewskiego: „Pan Bartoszewski jako minister spraw zagranicznych RP opluł Naród Polski, a jeśli tak, to kim jest? Z panem Bartoszewskim w pełni solidaryzował się ówczesny premier RP Józef Oleksy! W takim razie jak nazwać pana premiera?. (...) Jako Polak i senator RP muszę zadać to proste pytanie: – Czy pan Bartoszewski został wypuszczony z obozu koncentracyjnego Auschwitz za podpisanie współpracy z gestapo czy z innymi niemieckimi służbami specjalnymi? (...) Bo z tego, co mi wiadomo, z Auschwitz wychodziło się na wolność nie bramą główną, ale kominem krematoryjnym”.

● Stanisław Ceberek był posłem Sejmu IV i V kadencji. Od 1993 r. jest senatorem. Urodził się w 1927 r. Jak podaje w broszurze, uczył się w gimnazjum ogólnokształcącym w Ełku (nie pisze, czy je ukończył). Radny rad wojewódzkich, powiatowych i gminnych. Działacz ruchu ludowego do 1961 r., działacz spółdzielczy. Prowadzi 1,5-hektarowe gospodarstwo.

W życiorysie dołączonym do listu pisze, że „w czasie okupacji był żołnierzem Armii Krajowej, a następnie został wywieziony na roboty do Niemiec”. W życiorysie z 1993 r. w książce „Senat RP. III kadencja” o AK nie wspomina. W chwili wybuchu wojny Ceberek miał 12 lat.

F.F

L I S T Y

Nikczemność powinna być karana

Zdawać by się mogło, że nikczemność i głupota mają swoje granice. Okazało się, że tak nie jest. Senator Stanisław Ceberek (PSL) opublikował broszurę wyrażającą jego poglądy o różnych sprawach, ludziach i instytucjach w Polsce. W swojej broszurce opatrzonej PSL-owską koniczynką posunął się do inwektyw i obelg pod adresem osób cieszących się w kraju powszechnym uznaniem. Jedna z gazet zacytowała obszerny fragment z tego wyjątkowo parszywego dokumentu. Nie mam zamiaru go powtarzać.

Warto jednak, by opinia publiczna była poinformowana, że Ceberek insynuuje, iż prof. Władysław Bartoszewski – człowiek mający jedną z najpiękniejszych kart w polskiej konspiracji lat wojny, za swą niezwykłą odwagę ceniony w Polsce i na świecie – współpracował z gestapo. Przy tej insynuacji drobiazgiem wydaje się zarzut zdrady narodu polskiego w czasie pełnienia przez Bartoszewskiego funkcji ministra spraw zagranicznych. Obrażanie na każdej stronie tego dzieła polityków polskich – twórców niezależnego, demokratycznego państwa od roku 1989 po 1997 – choć zasługuje na procesy sądowe, ma mniejszy wymiar moralny.

Pan Ceberek pisze na wstępie, że pozostaje „w zgodzie z etyką parlamentarzysty". Nie wolno poniewierać pojęciem etyki. Głupota pozostaje cechą osobistą, której wyrazem jest całość tekstu, zaś celowe wypisywanie i rozpowszechnienie najcięższych i fałszywych insynuacji pod adresem bohatera narodowego jest nikczemnością, czynem karanym z mocy prawa, co mam nadzieję, niezwłocznie się stanie.

Jako wicemarszałek Senatu publicznie ostro protestuję wobec treści tej broszury, która jest hańbą nie tylko dla autora. Niezasłużenie okrywa bowiem hańbą cały polski parlament, a Senat w szczególności.

ZOFIA KURATOWSKA, WICEMARSZAŁEK SENATU RP

k 16 czerwca 1997 GAZETA WYBORCZA

KOPIA

POLSKA FUNDACJA IMIENIA ROBERTA SCHUMANA

Warszawa, 15 czerwca 1997

Pan

Marszałek Adam Struzik

Senat RP

Szanowny Panie Marszałku !

W ostatnich dniach dopiero miałem możność zapoznać się z tekstem pt. „List otwarty do parlamentarzystów w kwestii wydziedziczenia, a tym samym zniewolenia Narodu i Państwa Polskiego, akt ostatni" datowanym na 20 marca 1997 roku, a udostępnionym - o ile mi wiadomo z prasy („Rzeczpospolita"), w końcu maja, wszystkim członkom Senatu i Sejmu RP.

W tekście tym, którego politycznie, moralnie ani logicznie oceniać nie mam zamiaru, oskarżającym o zdradę państwa cały Sejm i Senat RP, znalazło się (na str. 8-9) pomówienie mnie o współpracę w przeszłości „z Gestapo, czy innymi niemieckimi służbami specjalnymi".

Jestem jednym z kawalerów Orderu Orła Białego, najwyższego odznaczenia jakie Rzeczpospolita Polska nadaje swym obywatelom za zasługi; jestem oficerem Armii Krajowej, odznaczonym Krzyżem Walecznych, w 1944 roku, przez jej dowódcę.

Próbę zniesławienia mnie odrzucam z obrzydzeniem dla metod stosowanych przez jednego z senatorów mojego państwa i bólem, że możliwe są w ogóle w Polsce tego rodzaju wystąpienia, w dodatku z powołaniem się na zgodę wicemarszałka Senatu RP. Pani wicemarszałek Senatu, Zofia Kuratowska, dała już wyraz swemu stanowisku w liście ogłoszonym w „Gazecie Wyborczej" 16.06. br.

Niezależnie od kroków na drodze prawnej jakie podjąć zamierzam - bardzo proszę Pana Marszałka o wnikliwe wejrzenie w tę sprawę i podjęcie z pańskiej strony odpowiednich kroków na rzecz moralnego zadośćuczynienia mi.

Z wyrazami szacunku i uprzejmym pozdrowieniem,

Władysław Bartoszewski

PL 00-540 Warszawa,
Aleje Ujazdowskie 37,II p.
tel. /48-22/ 621 21 61, 622 03 43, fax 629 72 14
konto bankowe:
Bank Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych
BISE S.A. I O/W-wa
13701024-500467-27005-1100

20-22 czerwca 1997 r. odbyło się, już po raz trzeci, „Europejskie Forum Wachau", którego inicjatorami są Wicekanclerz i Minister Spraw Zagranicznych Austrii W. Schüssel oraz szef rządu krajowego Dolnej Austrii W. Pröll. Forum jest więc przedsięwzięciem chadeckim. Forum tradycyjnie odbywała się w byłym klasztorze Göttweig, położonym na wzgórzu na prawym brzegu Dunaju, zamykającym słynną Dolinę Wachu. Widoki przepiękne.

Tematem przewodnim Forum były różne aspekty rozszerzenia UE. Wzięli w nim udział m.in. Prezydent Węgier A. Göncz, Wicekanclerz i Minister Spraw Zagranicznych Austrii W. Schüssel; wiceprzewodniczący Izby Narodowej K. Neisser; były Premier Portugalii A. Cavaco-Silva; Sekretarz Stanu w MSW RFN K. Schelter; były Premier Słowacji J. Czarnogursky. Z Polski uczestniczyli: J. Borkowski - Wiceminister Spraw Zagranicznych, W. Lamentowicz - Podsekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP oraz były Minister Spraw Zagranicznych Wł. Bartoszewski.

Nie budziło wątpliwości uczestników Forum, że rozszerzenie EU będzie się dokonywać, ponieważ leży ono zarówno w interesie obecnych członków, jak również państw kandydujących. Bez rozszerzenia nie może być bowiem mowy o stabilnej i bezpiecznej Europie.

Dyskutowano szczegółowo zwłaszcza nad scenariuszem rozszerzenia. Wskazywano, że - z jednej strony - równoczesne podjęcie negocjacji z 11 państwami kandydującymi stworzyłoby ogromne problemy organizacyjne, natomiast - z drugiej strony - wykluczenie niektórych państw z negocjacji akcesyjnych byłoby również bardzo trudne, ponieważ mogłoby doprowadzić do destabilizacji sytuacji politycznej w niektórych krajach.

Ponadto podkreślano, że w ramach negocjacji akcesyjnych UE mogłaby skuteczniej wywrzeć nacisk na przykład na Słowację, której dojrzałość polityczna postrzegana jest w Brukseli bardzo krytycznie. Izolowanie Słowacji byłoby poważnym błędem. Należy konsekwentnie prowadzić działania polityczne na rzecz demokratyzacji Słowacji.

Wyrażano również pogląd, że równoczesne rozpoczęcie negocjacji z całą „11" byłoby wątpliwe, w tym m.in. w kontekście ich niskiego poziomu rozwoju gospodarczego (w niektórych państwach kandydujących dochód na głowę mieszkańca wynosi 15% średniego dochodu w UE). Podkreślano jednak, że państwa kandydujące oczekują jasnego stanowiska ze strony UE, co się tyczy scenariusza rozszerzenia.

Podniesiono sprawę ewentualnego członkostwa Turcji w UE, uznając, że podczas szczytu w Luksemburgu powinna ona zostać wskazana jako kolejny kandydat do członkostwa. Padła również propozycja, aby dla państw kandydujących wprowadzić formułę „czasowo zróżnicowanego członkostwa z nieograniczonymi okresami przejściowymi", co miałoby doprowadzić do Unii różnych prędkości.

Pojawiły się rozbieżne oceny szczytu w Amsterdamie. Wyrażono pogląd, że oceny prasowe szczytu w Amsterdamie były gorsze niż sam szczyt. Uznano, że przesunięcie w czasie reformy instytucji nie jest zasadniczym problemem. Wyrażono opinię, że wystarczy jeśli reformy zostaną przeprowadzone na krótko przed rozszerzeniem. Jako nierealistyczne oceniono oczekiwanie, że takiej reformy można było dokonać już w Amsterdamie. Doświadczenie pokazuje, że decyzje w UE zapadają dopiero w sytuacji pojawienia się silnej presji politycznej. Konstatowano, że - aczkolwiek Amsterdam nie stanowił przełomu - to jednak osiągnięto postępy, zwłaszcza w III i II filarze Unii.

Zauważono, że rozszerzenie nie może odbyć się ponad głowami obywateli, skąd wynika potrzeba większej transparencji oraz bliskości struktur do obywateli. Należy prowadzić szeroko zakrojoną kampanię informacyjną, mającą na celu wyjaśnienie obywatelom skomplikowanych procedur unijnych. Panująca trudna sytuacja, m.in. na rynku pracy, wywołuje obawy obywateli UE co do przyszłości. Trzeba te obawy rozumieć i rozwiewać, bowiem bez poparcia i zrozumienia obywateli trudno będzie praktycznie realizować ideę rozszerzenia.

Biuletyn Ambasady 1997, nr 3, s. 55-62.

25 czerwca 1997 r. (środa)

Wczoraj wieczorem mieliśmy w Ambasadzie piękną uroczystość wręczenia Krzyża Kawalerskiego Orderu Zasługi RP Manfredowi Wagnerowi-Artztowi, znanemu pianiście austriackiemu, znacznie „spolszczonemu", głównie za sprawą Joanny Mądroszkiewicz, z którą od piętnastu lat występuje i z którą był też przez pewien czas żonaty.

Grała naturalnie Joanna (znana skrzypaczka), grał Manfred, potem zagrali razem kujawiaka Wieniawskiego. Następnie było przyjęcie z dobrym bufetem. Wszystko w pięknych ambasadzkich salonach.

Joanna Mądroszkiewicz i Manfred Wagner-Artzt.

Bardzo zależało mi na tym, by uroczystość miała prywatny, indywidualny charakter, a nie rutynowego „zawieszania". Wyszło chyba dobrze. Manfred był wzruszony, szczególnie zaś jego bardzo już starsi rodzice. Przy okazji ojciec Manfreda powiedział mi, że ich rodzina powiązana jest ze słynnym badaczem polarnym Artztowskim.

Komplikuje się Salzburg. Wczoraj doszły do mnie wieści, że wizytę w Warszawie złoży Prezydent Clinton - dokładnie podczas głównych imprez w Salzburgu, tzn. 10 i 11 lipca. Tym samym przyjazd Premiera i Ministra Spraw Zagranicznych stałby pod znakiem zapytania. Na razie żadnego potwierdzenia oficjalnego nie dostałem, przygodowania biegną więc pełną parą.

W poniedziałek spotkałem się z kolegą węgierskim Peischem[391]. W sprawach reakcji po szczycie w Amsterdamie oceny mamy podobne. Węgier stale natomiast powracał do sytuacji na Słowacji. Widać, że staje się to dla nich coraz większym problemem. Nawiązywał do zasadniczych konsekwencji geostrategicznych sytuacji na Słowacji: pozostawanie Słowacji poza strukturami UE i NATO skutkowałoby utworzeniem „neutralnego pasa" (Szwajcaria-Austria-Słowacja) rozdzielającego nie tylko Europę Środkową, lecz również oddzielającego od niej Bałkany. Zadowoleni z tego mogą być jedynie Rosjanie. Ciągłe utarczki na tle mniejszości nie ułatwiają też zbliżenia Węgier do NATO i bez wątpienia krótkoterminowo mają wpływ dekonstruktywny. Próby współpracy regionalnej, przygranicznej - również w układzie trójstronnym (Węgry - Słowacja – Austria) nie przyniosły prawie żadnych rezultatów. Meciar - mówił Peisch - nie rozumie zupełnie przyczyn niedobrej atmosfery wokół Słowacji, traktując to wszystko raczej jako rodzaj spisku. Węgrzy bardzo

[391] Peisch Sándor (1949) - dyplomata węgierski. W latach 1991-1994 dyrektor departamentu w węgierskim MSZ, 1994-2002 Ambasador w Wiedniu a następnie w Bonn (do 2010 r.)

rozglądają się więc za jakąś formą współpracy regionalnej, która pomogłaby we wzmocnieniu struktur demokratycznych w Słowacji. W zasadzie wszyscy się zamartwiają, i Austriacy, i Czesi, i Polacy …. Ale póki co, każdy z osobna.

W ostatnich miesiącach do wszystkich tez (do rozmów) wpisywałem ewentualną współpracę z Austriakami w tych sprawach. Nic się jednak z tego nie urodziło. Naturalnie sprawą zasadniczą jest to, aby chciał sam zainteresowany. Za kilka dni jedzie do Słowacji Prezydent Kwaśniewski z oficjalną wizytą. Pytałem Rosatiego (był w ubiegłym tygodniu w Wiedniu) jakie jest główne przesłanie tej wizyty. Mówił, że chodzi przede wszystkim o podtrzymanie dialogu i moderujące oddziaływanie na konflikty wewnątrz-słowackie: o ile naturalnie będzie to możliwe i o ile Mecziar zrozumie o co chodzi – podkreślał. Meciar, zdaje się, nie rozumie jednak „o co chodzi".

Po południu w poniedziałek widziałem się ze Streitenbergerem, szefem przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Wiedniu. Amsterdam ocenia bez emocji. Więcej nie należało oczekiwać. Niezbędne minimum zostało załatwione, natomiast trudno było oczekiwać, aby w obecnej sytuacji politycznej państwa członkowskie UE angażowały się w problemy, które będą aktualne za kilka lat. Dla rozszerzenia ważne jest, że potwierdzono realizację Unii Gospodarczej i Walutowej oraz rozpoczęcie negocjacji. Austriacy są ze szczytu zadowoleni. Potwierdzono bowiem, przynajmniej póki co, pozycje „państw małych", stosunkowo wysokie standardy w dziedzinie ochrony środowiska i transportu. To, że nikt gwałtownie nie nastaje na rozszerzenie Unii, też Austriakom odpowiada. Popierają oni bowiem rozszerzenie Unii, lecz raczej „po austriacku", to znaczy tak, aby nie sprawiło im to zbyt wiele kłopotu.

W Polsce podejrzana cisza. Trwają co prawda parlamentarne awantury wokół konkordatu i tzw. ustaw wokół-konkordatowych. W radio słyszałem zdenerwowany głos Ireny Lipowicz, która kolejny raz oskarżała koalicje o kluczenie i zwlekanie. Wczoraj w nocy dzwoniła

Suchocka, szukając drogi dotarcia do Grazu w ciągu kilku godzin (na trasie Warszawa-Graz-Warszawa). Ma tam dzisiaj po południu głosić wykład podczas konferencji ekumenicznej, a tu rano w Sejmie ważne głosowania.

27 czerwca 1997 r. (piątek)

Pani Prezes Banku Narodowego Gronkiewicz-Walz w pełnej krasie przybywa do Wiednia a następnie do Salzburga. Do Wiednia, aby wziąć udział w światowym zlocie dzielnych kobiet, organizowanym przez Sweene Hunt[392], „światowej sławy" Ambasadora amerykańskiego w Wiedniu; ma też przyjechać przyjaciółka Sweene - Hillary (Clinton). Do Salzburga - aby uczestniczyć w Forum gospodarczym.

To że Pani Prezes przybywa - to dobrze. Formuła przybywania natomiast nieco zastanawia. Mianowicie Pani Prezes przylatuje do Wiednia samolotem. W tym czasie dwóch „aniołków" przejeżdża samochodem z Warszawy, aby tu - na miejscu - Panią Prezes wozić. Czy „aniołki" jadą do Salzburga nie wiem, ale na całe cztery dni mają rezerwację w Wiedniu. Od Ambasady Pani Prezes nic nie chce.

Przyjazd Clintona do Warszawy bezpośrednio po Madrycie oficjalnie potwierdzony. Salzburg zaczyna się rozsypywać. Rosati nie przyjedzie. Oficjalnie nic jeszcze nie wiem, ale tak donoszą koledzy z Centrali. Nie wiadomo co z Premierem. *Nota bene*, jak zostanie Belka z Kaczmarkiem, to też dużo. Sporo osób odwołało przyjazd w ostatnich dniach. Nie będzie Kwaśniewskiego, nie będzie Havla, Kucana. Z Cimoszewiczem miało być wszystkiego razem dwóch premierów. Obok Schüssela tylko Łotysz i Rosati z ministrów spraw zagranicznych.

[392] Hunt Swanee (1950) - wywodzi się z bogatej amerykańskiej rodziny; w latach 1993-1997 Ambasador USA w Wiedniu; od 1997 r. współzałożycielka *Women and Public Policy Program at Harvard,* a następnie *Kennedy School as the Eleanor Roosevelt Lecturer in Public Policy*.

Dzisiaj złożyłem wizytę Stacherowi, szefowi Urzędu Kanclerskiego. Nawiązałem do wczorajszego spotkania Kanclerza Klimy z Hornem i do obaw wyrażanych przez Peischa, Ambasadora węgierskiego co do Słowacji. Stacher w pełni to potwierdził. Węgrzy bardzo obawiają się sytuacji w Słowacji i jej reperkusji na ich negocjacje z NATO i UE. Razem z Austriakami obawiają się izolacji Słowacji i jej dryfowania w kierunku Rosji. Zgodnie stwierdzili ten zasmucający fakt, nic jednak konkretnego nie uradzili, żadnych konkretnych kroków.

Niezła draka odbywa się też na linii austriacko-niemieckiej. Niemcy znienacka zaczęli blokować uzyskanie przez Austrię członkostwa w grupie Schengen, co miało nastąpić w październiku br., i na czym Austriakom ogromnie zależy. Podłoże jest bardzo niedyplomatyczne. Niemcy popierają mocno członkostwo Włoch w grupie Schengen, jednocześnie jak ognia boją się, że *via* Włochy do Niemiec (z basenu Morza Adriatyckiego i Śródziemnego) napłynie nowa masa migrantów. Co więc robią - popierają Włochów (po niedawnych awanturach wokół UGiW chcą ich nieco udobruchać), a przyblokowali Austrię, czyli dostęp do Niemiec. Francja bowiem nadal pilnie strzeże swojej granicy. Ulegli Austriacy w końcu się zdenerwowali (przygotowanie do Schengen kosztowała ich sporo) i wczoraj Schüssel zagroził, że tak długo Austria nie ratyfikuje Traktatu z Amsterdamu, dopóki nie zostanie przyjęta do Schengen. Zderzenie czołowe! Stacher powiedział rozbrajająco szczerze, że po prostu Austria po raz pierwszy sięgnęła do metody stosowanej z powodzeniem przez inne państwa w ramach Unii - *vide* nasze kochane owoce cytrusowe i jak się sami daliśmy przy tej okazji metodologiczne wydymać.

Z Polski: AWS kłóci się nadal. Kłócić zaczęła się także SdRP. Nie mówię już o konkordacie i lustracji, ale w SdRP kombinują - im bliżej wyborów - jak tu się Oleksego pozbyć. A Oleksy zaparł się, i nie ma zamiaru ustąpić. Można jednak zakładać, że SdRP i SLD zachowa monolityczną postawę.

Czytam książkę o szpiegach słynnego Miszy - Markusa Woffa (przez długie lata szefa wywiadu NRD). Wynika z niej, że w RFN wszyscy byli szpiegami enerdowsko-radzieckimi, a w samej NRD jeden donosiciel przypadał na sześciu obywateli, co zresztą odpowiada prawdzie. Cała polityka odprężenia miała być utkana przez szpiegów w Moskwie i Berlinie Wschodnim. Pocieszam się tylko jednym: NRD miała być państwem szpiegowsko-donosicielsko-policyjnym - a i tak ją szlag trafił, czyli na szczęście nie szpiedzy i donosiciele decydują. Politykę odprężenia może i utkali w Moskwie, ale się mocno przeliczyli, bo w efekcie przyczyniła się do tego, że ludzie zobaczyli szeroki świat, a zły system diabli wzięli.

28 czerwca 1997 r. (sobota)

Nasz *attaché* obronny zaczyna się żegnać. Zorganizował dzisiaj po południu uroczystość w ogrodach Ambasady z udziałem austriackich tzw. organizacji tradycji wojskowej (dorośli mężczyźni bawiący się w dorosłe stare wojsko). No i wyszła z tego niezła draka. Nasi zaprzyjaźnieni brzuchacze w kolorowych mundurach przywieźli ze sobą armatę i cztery karabiny wzór 1910. Zaczęli z tego wszystkiego dawać ognia. Nasz pułkownik zapewniał, że wszyscy „co trzeba" zostali zawiadomieni, a nawet sam szef policji na Hietzingu miał się zjawić. Nie minęło nawet pół godziny po kanonadzie a nad Ambasadą zaczął krążyć helikopter, zniżył się i wyraźnie obserwował. Początkowo myślałem, że wojsko uszykowało jeszcze jedną niespodziankę na cześć naszego *attaché* , i - na przykład - rozrzucą po okolicy ulotki na jego cześć. A tu nagle od głównej ulicy doszło nas wycie syren, przybiegł spłoszony pracownik administracji, że Ambasada została otoczona zbrojnymi facetami w kominiarkach, a przed wejście główne podjeżdża właśnie mała tankietka, czy też wóz opancerzony.

Pobiegli: nasz *attaché* i szef komisji do spraw bezpieczeństwa Ambasady oraz jeden brzuchaty wojak wyjaśniać co się dzieje. Okazało się, że Ambasada została „zabezpieczona" przez trzy brygady

antyterrorystyczne. Ponoć w ciągu paru minut po kanonadzie policja dostała kilkadziesiąt telefonów z sąsiedztwa, że „w polskiej Ambasadzie coś się dzieje”. Inna sprawa, że antyterrorystów mają Austriacy całkiem dobrych. Musieli być kilkanaście minut po strzałach, dobrych parę minut musiało zająć im otaczanie terenu Ambasady. Dostali po kiełbasie z grilla.

30 czerwca 1997 r. (poniedziałek)

Naturalnie w gazetach nas opisali. „Kurier” z dnia dzisiejszego donosił, że strzały w polskiej Ambasadzie okazały się w rzeczywistości salutem pożegnalnym dla *attaché* obrony. W każdym razie wszyscy naśmiewają się z całej duszy, a to głównie z tego powodu, że attaché był bardzo wrażliwy na punkcie bezpieczeństwa placówki, pisał raporty, etc. Centralę naturalnie musiałem zawiadomić: jak gazety donoszą, to nie ma na co czekać. Dzielny *attaché* trzęsie się ze strachu, że Austriacy przyślą nam notę ochrzaniającą. Wcale bym się nie zdziwił. Dobrze, jeśli nie każą nam płacić za usługę.

W Wiedniu gorąco jak w piekle. Pojawiły się zaraz komary. W sobotę wieczorem mieliśmy sympatyczną kolację z Manfredem Wagnerem-Artztem i Joanną Mądroszkiewicz. Przy stole zamiast siedzieć, spożywać jadło z pogrążać się w konwersacji, wszyscy po pewnym czasie zaczęli nerwowo wymachiwać rękoma. Trochę to śmiesznie wyglądało, ale na komary nie ma rady.

W niedzielę całą rodziną wybraliśmy się na wycieczkę w góry. Było jednak tak gorącą, że po małym spacerze spoczęliśmy - jak stare wiedeńskie mieszczuchy - pod drzewem w pobliżu Gasthausu („pod słupem, na wzgórku”) i popijając coca colę, zagłębiliśmy się w czytanie „Kronen Zeitung” - najbardziej mieszczańskiej austriackiej gazety.

Na szlaku: Der z Marcinem.

Clinton przyjeżdża do Warszawy nazajutrz po Madrycie. Najważniejsza wiadomość - będzie w Warszawie na pewno dłużej niż w Bukareszcie, gdzie się również wybiera. Nie wiadomo jeszcze czy będzie 10 czy 11 lipca, ale „wszyscy" muszą przy tym zdarzeniu być. Rozlatuje się więc polski udział w Forum w Salzburgu. Wiadomo, że nie będzie Prezydenta, wiadomo, że nie będzie Ministra Spraw Zagranicznych, dzisiaj potwierdzono, że nie będzie również Premiera. Zostaje Wicepremier i Minister Finansów Belka[393] oraz Minister

[393] Belka Marek (1952) – polski polityk; od 1990 r. doradca i konsultant w Ministerstwie Finansów, następnie w Ministerstwie Przekształceń Własnościowych i Centralnym Urzędzie Planowania; w latach 1994-1996 wiceprzewodniczący Rady Strategii Społeczno-Gospodarczej przy Radzie Ministrów, a następnie doradca ekonomicznym prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego; w 1997 r. wicepremier i minister finansów, ponowie od 2001 r. w rządzie Leszka Millera.

Gospodarki Kaczmarek, co i tak stanowi jedną z silniejszych reprezentacji krajowych.

2 lipca 1997 r. (środa)

Astronomiczna awantura się zrobiła wokół Schüssela. Niemiecka gazeta „Focus" doniosła mianowicie, że w Amsterdamie podczas nieformalnego spotkania z dziennikarzami przy śniadaniu w hotelu Schüssel miał brzydko wyrazić się o dyrektorze Banku Niemieckiego *per* „maciora" (*Sau*), a o bliżej nieokreślonym polityku szwedzkim (w grę wchodził premier) *per* „kretyn" (*Trottel*). W poniedziałek przedrukował to „Der Standard", no i zaczęło się. Zaraz po południu ÖRF, czyli radio austriackie, pyta Wicekanclerza, czy powiedział jak wyżej, a wicekanclerz, że żadnego „śniadania prasowego" nie było i odkłada słuchawkę. Potem dementuje. A tu dwóch dziennikarzy potwierdza, że powiedział, opozycja żąda ustąpienia Ministra Spraw Zagranicznych, który „nie umie się za granicą zachować". Prasa niemiecka we wtorek i dzisiaj z lubością relacjonuje całą historię. Podobno przedstawiciel niemieckiego Ministerstwa Finansów wyraził radość z tego, że dyrektor Banku Niemieckiego jest krytykowany również za granicą (ostatnio Waigel, niemiecki Minister Finansów bardzo posprzeczał się był z dyrektorem Banku na temat Euro i przewartościowania zasobów złota), przy czym dodał, że niekoniecznie solidaryzuje się z samą formą krytyki.

Zrobiło się dla Schüssela bardzo nieprzyjemnie. Akurat w poniedziałek wieczorem odbywała się chadecka impreza „Lato europejskie". Widziałem się tam z Schüsselem - bardzo spięty, choć usiłował żartować o „wybuchach w polskiej Ambasadzie". Schüssel mieszka również w Hietzingu - w niedzielę po mszy napadło go mnóstwo osób z pytaniami - „co się stało w polskiej Ambasadzie". Ja też żartami odpowiadałem, że ognia dawała armia austriacka z pierwszej wojny światowej, a w ogóle to czujemy się w Wiedniu wyjątkowo bezpieczni, bo grupa antyterrorystyczna przybyła już w 15 minut po wystrzałach.

Widać jednak było, że facet jest ugotowany. Pozycja Schüssela w ÖVP nie jest zbyt mocna. Gdyby był jakiś konkretny kandydat na Obmana, to Schüssela już by nie było. Gazety zaczęły stawiać dosyć zasadnicze pytania: czy Schüssel będzie miał dostateczną wiarygodność, aby podjąć się pełnienia funkcji przewodniczącego Rady UE (dokładnie za rok Austria obejmuje Prezydencję w Unii), czy jest odpowiedzialny, czy nie traci zbyt łatwo nerwów (tu wypomina mu się jeszcze inne, stare wyskoki słowne). Trwa w każdym razie niezmiernie ciekawy proces dożynania polityka przez media - temat co najmniej na pracę magisterską z dziennikarstwa.

Schüssel pewnie się ostanie, głównie z powodu wyżej podanego. Ale pozycję będzie miał mocno nadszarpniętą. Pociecha to słaba, że nadszarpniętą pozycję ma również po sprawie Praschaka Kanclerz Klima. Wniosek zaś generalny wynika z tego taki, że polityk żadnych prywatnych spotkań nie ma i trzeba bardzo uważać co się mówi. W samej partii też komentarze dla Schüssela mało przychylne. Siedziałem przy stole ze starymi chadekami: nie zostawili na Schüsselu suchej nitki. Do tego te spory co do faktów. Pozostanie jak w tym starym dowcipie z radia Jerewań: nie ważne czy on ukradł czy jemu ukradli, ważne że zamieszany.

Mam już oficjalne potwierdzenie, że do Salzburga nie przyjedzie również Premier. Reprezentować będzie Premiera Wicepremier Belka, Minister Finansów. Już dostaliśmy wiadomość, że zamiast Belki z trzema osobami, samolotami cywilnymi, przyleci Belka z siedmioma osobami i samolotem specjalnym. Słusznie któryś z kolegów zauważył, że „JAK 40" z powodzeniem może zmieścić i dwadzieścia osób, można się więc spodziewać rozrostu liczbowego delegacji.

Wczoraj był u nas w Rezydencji na kolacji pożegnalnej Ambasador Litwy Tonkunas z żoną. Po niecałych dwóch latach opuszczają Wiedeń. Tonkunas ma zostać Ambasadorem „w którymś z sąsiednich

krajów Litwy", na jego zaś miejsce przyjeżdża „35 letni prawnik", syn dobrego przyjaciela Prezydenta Brazauskasa[394].

Tonkunas, sympatyczny, przez cały czas pozostawał w randze *chargé d'affaires*. Ponoć z tego względu, że nie był zbyt zaprzyjaźniony z koalicją postkomunistyczną (nigdy nie był w partii, a całą rodzinę - łącznie z nim samym - posłano na Syberię w celach reedukacyjnych). Mówię Tonkunasowi, że niezależnie od tego najistotniejsze są stosunki międzypaństwowe, a obniżanie rangi z pewnością nie leżało w interesie Litwy. Tonkunas na to, że waga stosunków międzypaństwowych istotna jest, ale „zaprzyjaźnienie" ważniejsze. Coś w tym chyba jest na rzeczy.

Krążą wieści, że Minister Rosati ma kandydować na przewodniczącego UNIDO, wyspecjalizowanej organizacji ONZ z siedzibą w Wiedniu.

[394] Brazauskas Algirdas (1932-2010) - litewski polityk; w latach 1992-1993 prezydent Sejmu; 1993-1998 prezydent Litwy; 2001-2006 premier Litwy.

Ambasador Dembiński[395] z Genewy napisał artykuł w „Rzeczpospolitej" o MSZ: „zostało po staremu i wszyscy są zadowoleni". Dużo racji.

4 lipca 1997 r. (piątek)

Na głowie mamy więc Wicepremiera, jednego Ministra, Panią Prezes Banku Narodowego, pięciu ochroniarzy, „dwór" delegacji.

Rozmawiałem rano z Ambasadorem Kuenem, szefem doradców Prezydenta Klestila. Może uda się jednak doprowadzić do wizyty Klestila w tym roku. Prezydenci rozmawiali o tym w Portorożu. Byłoby dobrze: do omówienia jest intensyfikacja polityki w regionie; dla nas szczególnie ważne byłoby utrzymanie dobrego tempa dialogu z Austriakami przed Prezydencją w UE. W Portorożu prezydenci ustalili, że do Bratysławy pojadą zaraz na początku roku, a więc jeszcze „pod Kovacem". W marcu mają być wybory prezydenckie i schedę może przejąć Meciar. Taki „ważny sygnał" dla Słowacji.

Kuen nie ukrywał też, że sprawa z Schüsselem nadszarpnęła nie tylko samego Schüssela ale i ÖVP. Po powrocie do Ambasady sporządziłem raport sumujący obecny etap afery: osłabienie Schüssela, osłabienie ÖVP, szerszy kontekst - spadek popularności Chadeków i „przeskoczenie ich" przez Haidera będzie miał wpływ na układ koalicyjny i układ wewnątrzpartyjny. Na razie nic Schüsselowi nie grozi - nie ma kontrkandydata, partia zaś nie może sobie obecnie pozwolić na debaty personalne.

Na Świecie: jasno określono, że NATO zaproponuje tylko Polsce, Czechom i Węgrom uzyskanie członkostwa. Jest z tym nieco zamieszania: naturalnie sami zainteresowani (wykluczeni) są mocno dotknięci, czemu trudno się dziwić. „Europa" natomiast obraziła się

[395] Dembiński Ludwik (1928-2000) – polski prawnik, dyplomata, publicysta, działacz katolicki; w latach 1992-1997 Stały Przedstawiciel przy Biurze NZ w Genewie; w latach 1997-2000 kierownik Biura Szkoleń w MSZ.

na Amerykanów, iż tak brutalnie ograniczyła krąg kandydatów. W sumie jednak „obrażenie” jest umiarkowane, ponieważ niektórzy tak zapędzili się w poparciu, że w istocie groziło przyjęcie większej liczby państw. To zaś mogłoby być w pierwszym etapie niebezpieczne: Clintonowi łatwiej będzie przepchnąć u siebie ratyfikację traktatu o przystąpieniu trójki. Poza tym zapewniona będzie ciągłość procesu rozszerzenia. Słowenia i Rumunia są następnymi, pewnymi kandydatami. Może któryś z Bałtów? Rosjanie wykonują nerwowe ruchy i - nawet w Austrii - organizują w przyszłym tygodniu, dokładnie 8 lipca - dyskusję okrągłego stołu na temat rozszerzenia NATO.

6 lipca 1997 r. (niedziela)

Planowany był dzisiaj wypad w góry z udziałem Katii Boh (Ambasador Słowenii) i Ursuli Seiler-Albring (Ambasador Niemiec). Nic jednak z tego nie wyszło, ponieważ od rana - a właściwie od nocy - leje jak z cebra. Spotkaliśmy się wszyscy wczoraj na „święcie lata” u państwa Bucków, ludzi miłych, z tzw. wiedeńskiego towarzystwa. On profesor, niegdyś znany lekarz, obecnie propaguje akapunkturę, ona przy mężu. Mocno zamożni. Bywają na wszelkich możliwych przyjęciach. On już mocno w latach, z wyraźną starczą demencją - ale przyjazną. Razem sympatyczni.

Przypadł mi w udziale stół honorowy i towarzystwo stosowne: były Prezydent Waldheim wraz z małżonką i żona Ministra Sprawiedliwości, Michalka,. Siedziała jeszcze jakaś para, bliżej mi nie znana. Ponoć bardzo zamożni przemysłowcy. Waldheim nawiązywał do swoich wyjątkowo przyjaznych stosunków z moim poprzednikiem, czyli Bartoszewskim. Bartoszewski natomiast - jak pamiętam - unikał wszelkich kontaktów z Waldheimem jak ognia. Wykonał również „taniec brzucha” związany z tym, że musiał składać listy uwierzytelniająca właśnie u Waldheima. Było jednak w sumie przyjemnie. Śpiewała, bardzo dobrze i świetnym niemieckim, młoda i ładna Japonka.

W piątek po południu odbyło się przyjęcie z okazji Święta Narodowego u Amerykanów. Sławetna Sweeni Hunt do nikogo nie chodzi. U nas w Ambasadzie też nie była ani razu. Nie złożyła Bartoszewskiemu tzw. wizyty wstępnej, nie była nawet na jego pożegnaniu jako Ambasadora, mimo że był już Ministrem Spraw Zagranicznych, nie pojawiła się też ani razu na naszych świętach narodowych. Postanowiłem więc potraktować odpowiednio i jej przyjęcie. Zgadało się o tym z Niemką: Ursula - „nie byłam, ona u nas nie była ani razu. Nie jesteśmy przecież wasalami". „Tak jakoś wychodzi - zauważyłem - że ponownie Niemcy i Polacy myślą podobnie".

8 lipca 1997 r. (wtorek)

Pierwszy dzień szczytu państw NATO w Madrycie. Po południu oficjalnie Solana ogłosił, że NATO zaprasza Polskę, Czechy i Węgry do członkostwa w Sojuszu. Tym samym Amerykanie kolejny raz dali pstryczka Europie, Francuzi bardzo bowiem popierali Rumunię, a Włosi Słowenię. Clinton natomiast w obawie przed Kongresem zaparł się i ograniczył krąg państw „pierwszej grupy" do trzech. Nie jest to najprzyjemniejsze dla Słowenii i Rumunii. Tym niemniej warto zauważyć, że Amerykanie pieką w ten sposób jeszcze inną ważną „pieczeń": zapewniają, że rozszerzanie NATO będzie stałym i otwartym procesem. Nie ulega bowiem wątpliwości, że następnymi pewnymi kandydatami są Słowenia i Rumunia. Proces będzie więc postępował. Obecnie jest jeszcze za wcześnie, by wymieniać, które z państw bałtyckich. Za dwa lata może czas już dojrzeje. Może uda się osiągać postęp w wyniku włączenia Estonii do „pierwszej grupy" państw przyjętych do Unii Europejskiej?

W Wiedniu szczyt w Madrycie miał zabawny „odprysk" w postaci „okrągłego stołu", zorganizowanego przez rosyjski Instytut Kultury. Rosjanie otrzymali wyraźnie polecenie, aby zorganizować polityczną imprezę w związku ze szczytem madryckim. W Wiedniu wyjątkowo im nie poszło. Obecni byli w zasadzie sami Rosjanie, nie przyszedł prawie nikt z zaproszonych gości wyższego szczebla. Do tego do

dyskusji zaprosili, zupełnie idiotycznie – jakiegoś „znawcę" Austriaka, gorącego przeciwnika NATO. Jak mi sprawozdawał jeden z młodszych dyplomatów, wysłany na tą konferencję - Austriak rozpoczął swoje wywody od stwierdzenia, że „każdy krok w stronę rozszerzenia NATO przybliża nas do trzeciej wojny światowej". W czasie tej wypowiedzi nasz wysłannik nawiązał tzw. kontakt wzrokowy ze znajomym dyplomatą rosyjskim i dostrzegł, jak tamtemu wydłuża się twarz. Takich głupot już nawet Rosjanie nie trawią, a do rosyjskiego dyplomaty chyba dotarło, że zorganizowali niezłą antyreklamę własnego stanowiska.

Rozmawiałem rano z Ursulą Stenzel. Byliśmy na kawie u słynnego Donmayera na Hietzingu. Stenzel opowiadała mi o ocenach Komisji Europejskiej: Polska plasuje się w rankingu kandydatów na trzecim miejscu - po Węgrzech i Czechach. Zasadnicze problemy: rolnictwo, harmonizacja prawa i reguły konkurencji. I tak nieźle. Czekamy do 16 lipca – zostanie upubliczniona oficjalna opinia (tzw. *avis*) Komisji Europejskiej.

13 lipca 1997 r. (niedziela)

Podczas Szczytu ekonomicznego Europy Centralnej i Wschodniej w Salzburgu chwalono Polskę na wszystkie możliwe sposoby. Było dwa dni po Madrycie, gdzie Polska została oficjalnie zaproszona do podjęcia negocjacji nad członkostwem w NATO i kilka dni przed przedłożeniem *avis* Komisji Europejskiej: już wiadomo, że negocjacje na temat członkostwa w Unii rozpoczną się nie - jak zapowiadano - ze wszystkimi kandydatami na raz (zróżnicowanie podczas negocjacji byłoby być może łatwiejsze do przetrawienia dla „odrzuconych" kandydatów), lecz w pierwszej grupie znajdzie się - obok Polski, Czech i Węgier – Słowenia, Łotwa i Cypr (grupa „5+1").

Podczas panelu prezydentów w Salzburgu - moderował Prezydent Klestil, a brali udział prezydenci Rumunii, Bułgarii, Słowacji, Mołdawii, Ukrainy i Łotwy - było sporo żalów. Szczególnie wśród Bałtów panuje

poruszenie. Bułgar i Rumun też nie byli zachwyceni, tym bardziej że Rumunia miała przynajmniej na NATO pewne szansę. Nie w tym jednak rzecz: dyskusja panelowa była ciekawa z innego względu: pokazywała - o czym naturalnie nikt głośno nie mówił - głęboką różnicę cywilizacyjną wśród elit politycznych. Wszyscy prezydenci z nowych demokracji mówili „po swojemu" - wyłącznie. Każdy pozostaje więc bohaterem „u siebie". Na tym tle „nasz" Kwaśniewski jest w gwiazdorem.

Podczas Szczytu „nasi" wypadli dobrze: byli Belka, Minister Finansów i Wicepremier oraz Kaczmarek, Minister Gospodarki. Pojawiła się też Pani Prezes Gronkiewicz-Walz, która uprzednio umacniała w Wiedniu rolę kobiet we współczesnym świecie: brała udział w konferencji w Wiedniu na ten temat, zorganizowaną przez naszą „wyśmienitą" koleżankę amerykańską Hunt (podczas gdy Clinton podróżuje po państwach Europy Środkowej, Hillary - pierwsza dama Ameryki - bawi w Austrii). Belka - zupełnie normalny i nie zmanierowany - przyjechał z sympatyczną żoną. Mówi zwięźle i do rzeczy - jak na ministra finansów przystało. Bardzo dobry angielski. Kaczmarek też wypadł dobrze. Przyjechał do Salzburga z Wiednia, gdzie prowadził rozmowy w UNIDO i formalnie zgłosił kandydaturę Rosatiego na szefa tej organizacji.

Organizacyjnie wszystko przebiegło dobrze. Było trochę nerwów przy przylocie Wicepremiera Belki, który brał udział w Szczycie jako reprezentant rządu polskiego, a nie jako jeden z 75 ministrów. Wszystko było ustalone, kolumna samochodowa czeka pod bramą lotniska - a tu nie chcą nas wpuścić. Jakiś urzędnik w austriackim MSW zadecydował, że „honory" przysługują tylko premierom i prezydentom, więc nasz wicepremier ma dygać z walizkami przez lotnisko, a Ambasador czekać przed bramą. Zrobiłem potężną awanturę: ponieważ „tam gdzie wchodzi w grę honor państwa, ambasador musi walczyć jak lew". Zadziałał też nasz dzielny Konsul honorowy. W efekcie Wicepremier był pod szczególną opieką Austriaków. Mieli wyraźnie złe samopoczucie. Początkowo miałem

nawet zamiar pisać w tej sprawie notę dyplomatyczną, ale tak się w następnych dniach starali, że chyba odstąpię.

„Der Standard" (11.07.1997 r.), omawiając przebieg **Szczytu Gospodarczego EŚiW w Salzburgu (10-12.07.1997 r.)**, przytoczył opinie polskiego uczestnika (Wicepremiera i Ministra Finansów M. Belki), że satysfakcja Polaków z rychłego przyjęcia do NATO jest zmącona kroplą goryczy, a mianowicie sytuacja wokół Bratysławy. Belka uważa, że wykluczenie Słowacji z rozszerzenia NATO i prawdopodobnie UE jest błędem, który zagraża destabilizacją całego regionu. Dalsze izolowanie Słowacji wzmaga niebezpieczeństwo infiltracji tego państwa przez Moskwę: W ten sposób Moskwa mogłaby stać siać niepokój, co z kolei stałoby się poważnym problemem dla sąsiadów Słowacji, w tym dla Polski i Austrii. Ze względu na strategiczne położenie między przyszłymi członkami NATO - Polską i Węgrami - oraz licznej mniejszości węgierskiej Słowacja dysponuje wystarczającym potencjałem do wywoływania kryzysów.

Jednocześnie Wicepremier Belka wyraził przekonanie, że przystąpienie Polski do UE powinno stać się faktem w okresie 5 lat, bowiem bez jasnej perspektywy członkostwa zaniknąć może gotowość społeczeństwa do ponoszenia trudów reform.

Biuletyn Ambasady 1997, nr 4, s. 90-91.

W piątek zorganizowaliśmy jeszcze wycieczkę po Salzkammergut: wpadliśmy do St. Wolfgang (piękne miasteczko - tak kiczowate, że aż ładne) i do Bad Ischl, gdzie swego czasu jeździł latem cesarz Franciszek-Józef II, a w pobliżu jego rezydencji znajdowała się willa jego "przyjaciółki" Katheriny Schratt.

W Polsce wielkie powodzie, głównie na południowym Zachodzie. Pod wodą Opole, prawie cały Wrocław. Organizujemy w Ambasadzie pomoc.

W Polsce był Prezydent Clinton. Wielka pompa. Na Placu Zamkowym - widziałem w CNN - masa ludzi: prezydentów obejmowanie, przemawianie o demokracji, jedności, gotowości, balonów w powietrze puszczanie … .

Z humoru polskiego: Bartoszewski podczas jednego z przemówień wyborczych - dlaczego jest za Unią: „bo Unia kojarzy mi się ze wspólną myślą i wspólnym działaniem, a Sojuz - przepraszam Sojusz natomiast źle mi się kojarzy – tylko ze wspólnymi interesami".

16 lipca 1997 r. (środa)

Klęska powodzi straszna. Czechy zalane w 40%. W Polsce cała dolina Odry, przede wszystkim Opole i Wrocław. Inne miasta, położone niżej, mają nieco czasu na przygotowania i „obronę". Na tej klęsce zaczyna żerować polityka. Fakt, że Premier i Prezydent „przegapili" problem, a „stosowne służby" na czas nie zorientowały się w rozmiarach nadchodzącej klęski. Premier, prawiący stanowczym głosem, że „jak się ktoś nie ubezpieczył, to sobie musi radzić sam" i Prezydent obejmujący się z Clintonem (nawet jeśli w dobrej sprawie), musieli na powodzianach i wszystkich ratujących sprawić fatalne wrażenie. Teraz wszelkie możliwe sztaby i obietnice niewiele pomogą. Lud po prostu do „władzy" zaufania nie ma. Wrocław można było podobno w dużym stopniu uratować. Trzeba było tylko przerwać powyżej miasta wały ochronne i „puścić" wodę bokiem, zalewając naturalnie małe wioski. Ale nic nie dały negocjacje, obiecanki, że straty zostaną zrekompensowane. Ludzie po prostu nie wierzyli. Nie przelękli się też strachów i własnym ciałem bronili wałów. Czy można się dziwić?

Naturalnie dla wszystkich kąsek polityczny przed wyborami to smakowity, więc już zaczynają się podjazdy. Faktem jest, że bezładność zaistniała wielka, a klęska bezlitośnie obnażyła nieruchawość wszelkich możliwych służb. Dla koalicji i Prezydenta jest to fatalne. Raz, że z oczu zeszły zupełnie wydarzenia, które miały dać koalicji dodatkowe punkty: zaproszenie do NATO i otwarcie drzwi do Unii (*avis* Komisji Europejskiej jest przekazywane właśnie dzisiaj) - kto ma teraz do tego głowę; dwa - że koalicji oberwie się za nieporadność i złą ocenę sytuacji. Choć obiektywnie rzecz biorąc, jedyne co realnie

można zarzucić (wobec tak wielkiej klęski trudno od początku działać sprawnie), to arogancja i niewłaściwe ocenienie „na czas" sytuacji. Ale - *nota bene* - na tym właśnie wykładają się politycy.

Akcja pomocy organizowana przez Ambasadę rozkręca się: sami przekazaliśmy z tzw. pieniędzy sklepikowych (czyli zarobionych przez nasz sklep) 20 tysięcy ATS; zaczynają spływać pieniądze na subkonto oraz dary rzeczowe. Przynajmniej niektóre gazety opublikowały nasz apel. „Kronen Zeitung" nie pisnęła ani słowem.

W poniedziałek zaliczyłem maraton konferencyjno-referatowy. Między innymi wysłuchałem - w ramach szkoły letniej - wykładu Buska i Schüssela o Unii i jej rozszerzeniu. Erharda Buska zawsze warto posłuchać. Niby żadnych nowości nie mówi, ale „zapładnia" umysły. Schüssel bardzo spięty. W zasadzie nic nowego nie powiedział. Nawiązał do polityki bezpieczeństwa. Chyba w istocie jakiś kompromis z Klimą uzgodnili, bo Schüssel mówił tylko, że „Madryt otwiera nową drogę" dla austriackich dyskusji o przyszłym kształcie polityki bezpieczeństwa.

O Madrycie obaj panowie byli zaskakująco zgodni. Klima opiewał zalety nowego NATO (bardzo zaangażowanie jak na Socjaldemokratę), a Schüssel zapewniał, że na dyskusję o przyszłym kształcie austriackiej polityki bezpieczeństwa trzeba więcej czasu. Widać więc wyraźnie, że Socjaldemokraci zaczynają rozumieć, iż od NATO nie uciekną, natomiast Chadecy, że działać nie można zbyt szybko. Po czym obaj zgodnie odsyłali do przyszłego referendum, czyli *ad Calendas greakas*.

Schüssel wyraźnie nadszarpnięty. Blady, wychudły, jakiś nerwowy. „Afera śniadaniowa" uderzyła go mocno. Rozmawiałem na ten temat ze Stenzel i Buskiem. Oboje Schüsselowi bardzo życzliwi. Chadecy obecnie nie mają wyjścia i „murem" stoją za Schüsselem, w tle trwa jednak „debata nad nowym *Obmannem*". Busek twierdzi, że Schüssel jest skończony, a jego odejście jest kwestią czasu. Chadecy notują

bardzo złe wyniki w badaniach opinii publicznej. Jesienią są wybory do Landtagu w Dolnej Austrii. Jeśli wypadną słabo dla ÖVP, to Schüssel jest załatwiony. Poza tym Schüssel fatalnie zareagował na samym początku afery. Powinien był zbyć ją żartem, przeprosić jak się ktoś czuje urażony. A on poszedł w zaparte. Nie pozostawił sobie żadnego pola manewru. Nawet jeśli nie nazwał Prezesa Banku „maciorą", to jak to udowodnić (tym bardziej, że dziennikarzy mówią inaczej i oświadczyli to na piśmie), a gazety otwarcie opluskwiły Schüssela jako „kłamcę". Socjaldemokraci też za bardzo się tą aferą nie cieszą, bo osłabia ona koalicję. Na sumieniu mają swoje. Jedyny zadowolony to Haider, który właśnie siedzi w Stanach i zażywa na Harwardzie nauk o konstruowaniu budżetu państwa. Dietę poselską przekazał na wszelki wypadek - aby mu nikt nie zarzucił, że wagaruje w parlamencie - na biednych.

Wczoraj złożyłem wizytę profesorowi Braunederowi[396], Wiceprzewodniczącemu Izby Narodowej, członkowi „Wolnościowych". Czy się Haidera lubi czy nie, jego partia zajmuje zbyt ważną pozycję (ostatnio wyprzedziła w badaniach opinii publicznej Chadeków - ma 26% a Chadecy 24%), aby się nią bliżej nie zajmować. Z Braunederem mam o tyle dodatkową wspólną „płaszczyznę" dyskusji, że jest on w Austrii uznanym profesorem prawa, specjalizującym się w historii prawa.

[396] Brauneder Wihelm (1943) – austriacki polityk („Wolnościowi), profesor prawa; w latach 1994-1999 poseł do Izby Narodowej, w tym czasie (1996-1999) trzeci przewodniczący Rady Narodowej.

Chodziło mi przede wszystkim o to, aby dowiedzieć się coś bliższego o stanowisku „Wolnościowych" na temat rozszerzenia NATO i Unii Europejskiej, choć naturalnie oceny Haidera ewoluują zależnie od zmiany sytuacji. Specjalnych nowości nie usłyszałem. „Wolnościowi" rozszerzenie NATO popierają i sami widzieli by Austrię w Sojuszu jak najszybciej. Inaczej jest z rozszerzeniem Unii: tutaj „Wolnościowi" nastawiają się na twardą obronę „austriackich interesów narodowych", głównie co do przepływu siły roboczej, wolności osiedlania się, napływu artykułów rolnych (tanich). Nie są to wszystko nowości. Haider mówi głośno to, co partie koalicyjne też zamierzają robić.

16 lipca 1997 r. Komisja Europejska przedłożyła program „Agenda 2000" i w tych ramach opinie (avis) na temat poszczególnych wniosków w sprawie uzyskania członkostwa w UE, złożonych przez dziesięć państw Europy Środkowej i Wschodniej oraz dwa dokumenty związane z planowanym rozszerzeniem: „Unia Europejska Rozszerzona i Silniejsza" (*For a stronger and wider Union*) oraz „Rozszerzenie Unii Europejskiej - nowe wyzwania" (*The Challenge of Enlargement*). Komisja Europejska zarekomendowała rozpoczęcie negocjacji akcesyjnych z pięcioma krajami Europy Środkowej i Wschodniej (Węgrami, Polską, Czechami, Estonią i Słowenią) oraz z Cyprem (grupa „5+1"). Komisja zaproponowała wzmocnienie strategii akcesyjnej dla tych państw (zawarcie porozumień o

Partnerstwie dla Członkostwa (*Accession Partnership*) oraz przeprowadzenie głębokiej reformy polityki strukturalnej i Wspólnej Polityki Rolnej.

Prasa austriacka szeroko komentowała powyższe propozycje Komisji Europejskiej („Wiener Zeitung" z 11.07.1997 r. w artykule - „6 kandydatów do rozszerzenia Unii" i „Der Standard" z 11.07.1997 r. a artykule – „UE negocjuje z 6 nowymi kandydatami do rozszerzenia").

W artykułach zwraca się uwagę na to, że propozycja Komisji Europejskiej (rozpoczęcia negocjacji akcesyjnych z grupą „5+1") nie uwzględnia wyobrażenia rządu austriackiego, który preferował model „równego startu", tj. rozpoczęcie negocjacji akcesyjnych z wszystkimi państwami kandydującymi. Istniejąca różnica stanowisk miedzy UE i rządem austriackim zaostrzyła się na początku lipca, gdy znane stały się założenia programu „Agenda 2000". „Der Standard" (11.07.1997 r.) podkreślał irytację Kanclerza Klimy, w związku z planami Komisji Europejskiej. Klima stwierdził, że uzgodniono wspólne warunki startu dla wszystkich państw Europy Środkowej i Wschodniej, i że nie umie sobie wytłumaczyć podejścia Komisji. W podobnym tonie wypowiedziała się „Die Presse" (10.07.1997 r.) w artykule – „Zdziwienie w sprawie 'avis' Komisji Europejskiej". Gazeta, powołując się na opinie Kanclerza Klimy, stwierdziła, iż wypowiedzi niektórych urzędników Komisji Europejskiej na temat zakresu grupy państw, z którymi rozpoczęte zostaną negocjacje akcesyjne budzą powszechne zdziwienie.

Najpoważniejszy austriacki dziennik „Die Presse" (15.07.1997 r.) w komentarzu Böhma („Rozszerzenie bez odwagi") określił jako „urzędniczą" decyzję Komisji Europejskiej o rozpoczęciu negocjacji akcesyjnych tylko z 6 krajami (Polska, Estonią, Czechami, Słowenią, Węgrami i Cyprem). Zdaniem autora, o takim kształcie decyzji Komisji zadecydowały następujące przesłanki: pięć wybranych państw Europy Środkowej i Wschodniej było od początku „pewniakami"; państwa te rozwinęły swoją gospodarkę, zakończyły niezbędne reformy demokratyczne i nigdy nie ukrywały swojej pro-zachodniej orientacji; wybór sześciu państw ma charakter pragmatyczny, przyjęcie małej grupy państw nie grozi „zbytnim przeciążeniem domu europejskiego". W ocenie autora artykułu decyzja Komisji Europejskiej jest politycznie wątpliwa. W jej wyniku państwom takim jak Rumunia, Bułgaria i Słowacja grozi wypadnięcie poza proces integracji europejskiej. Nikt nie jest bowiem w stanie aktualnie ocenić, jakie nowe problemy powstaną między państwami kandydującymi i czy niektóre z nich nie zaczną jednak orientować się na Rosję.

Dla Austrii dotkliwe jest zwłaszcza to, iż Słowacja nie znalazła się w grupie, z którą rozpoczną się negocjacje akcesyjne. Państwo to ma wprawdzie swoje wewnątrzpolityczne problemy, lecz to właściwie jemu grozi najbardziej znalezienie się w pro-rosyjskim obozie. Gospodarcze następstwa współpracy Słowacja-Rosja dla Austrii i jej reperkusje w obszarze polityki bezpieczeństwa są obecnie trudne do oszacowania. W Tej sytuacji decyzja Komisji „jest dla Wiednia małą katastrofą".

Prasa austriacka podkreślała, iż ostatnie słowo co do zakresu grupy państw zaproszonych do negocjacji akcesyjnych nie zostało jeszcze wypowiedziane, albowiem Komisji Europejska formułuje jedynie zalecenia, a decyzję ostateczną podejmuje Rada. Wskazywano, że istnieje jeszcze cały czas możliwość zaangażowania się Austrii na rzecz Słowacji, a także Bułgarii i Rumunii.

Biuletyn Ambasady 1997, nr 4, s. 84-85.

17 lipca 1997 r. (czwartek)

Adam Kobieracki - następca Jurka Nowaka na stanowisku szefa Stałego Przedstawicielstwa przy OBWE i Biurze ONZ - wrócił właśnie z Warszawy, gdzie załatwiał był różne formalności. Wrócił mocno rozbawiony, choć rozbawienie to pozorne, stanem naszej Centrali, gdzie już każdy kłóci się z każdym i wszystkim ma za złe. Awantura największa naturalnie o NATO. Powołano ośmioosobowy zespół negocjacyjny, pomijając zupełnie nie tylko obecną opozycję, ale również „ludzi z Centrali" powiązanych z opozycją. Abstrahując już od awantur i atmosfery nie jest to podejście najlepsze: sytuacja polityczna niepewna, wybory we wrześniu, rozmowy aplikacyjne trzeba zakończyć do grudnia, a ustanawia się ekipę, która - w przypadku jakiegokolwiek wahnięcia - natychmiast zostanie co najmniej w znacznej części zmieniona. A przecież jest kilka dobrych osób po stronie opozycyjnej, które można by zaprosić. Nic to nie kosztuje, zyski są obustronne, wspólnota celów państwowych podkreślona. Arogancja jest złym doradcą.

Dzisiaj zaczynają zjeżdżać uczestnicy seminarium na temat polityki bezpieczeństwa. Będą wszyscy według planu: Wiceminister Karkoszka, Podsekretarz Stanu Smoleń[397] i Dyrektor z MSZ Szlajfer[398], znany „komandos" z 1968 r. Szlajfer przyjechał już dzisiaj. Miał zaplanowane rozmowy. Był również w Ambasadzie na dyskusji. Opowiadał o NATO. Tempo jest niesamowite, największe problemy naturalnie z ludźmi. Placówka musi liczyć co najmniej kilkanaście osób. Skąd ich brać? W pierwszym rzucie potrzeba około 300 do obsadzenia podstawowych stanowisk. Opowiadał o awanturach wokół ekipy negocjacyjnej. Sam Szlajfer jest dotknięty. Zajmuje się sprawami NATO-wskimi już dłuższy czas, i też został pominięty. „Oprawa" jest tym bardziej dziwna, że żadnych ograniczeń w liczbie członków delegacji negocjującej nie ma. Opowiadał również o wizycie Clintona. Naturalnie największe problemy były z ustaleniem protokołu. Wałęsa po wyborach prezydenckich miał bowiem powiedzieć, że razem z Kwaśniewskim nikt go już więcej nie zobaczy. Stąd też te formuły, że Clinton z podium „zauważa" Wałęsę, podchodzi do niego i witają się wylewnie. Wieczorem „u stoła" w Rezydencji opozycja siedziała już zgodnie z koalicją.

20 lipca 1997 r. (niedziela)

Mam nadzieję, że „zamknął się" wreszcie letni sezon dyplomatyczny: w piątek cały dzień seminarium o bezpieczeństwie europejskim z trzema osobistościami z Polski, w sobotę rano był dyrektor Szlajfer, potem obiad na Semmeringu (do 18.00), ze względu na korki przed Wiedniem ledwo zdążyłem zmienić garnitur i

[397] Smoleń Robert (1964) – polski polityk, dyplomata i dziennikarz; w latach 1988-1995 w MSZ; w latach 1997-2001 sekretarz stanu w Kancelarii Aleksandra Kwaśniewskiego; w latach 2001-2005 poseł na Sejm.

[398] Szlajfer Henryk (1946) – polski polityk, dyplomata i naukowiec (profesor); opozycjonista (jeden z tzw. komandosów w 1968 r.); w latach 1993-2008 w MSZ; dyrektor Departamentu Badań Strategicznych; w latach 2000-2004 Stały Przedstawiciel przy OBWE i Biurze NZ w Wiedniu; następnie dyrektor Departamentu Ameryki i dyrektor Archiwum MSZ.

pojechaliśmy z Ireną na kolację do Baden (zapraszał Götz z Izby Gospodarczej).

W Heurigerze. Pierwszy z lewej – gospodarz.

Dzisiaj pierwsza od dawna niedziela bez żadnej imprezy i gości. Sprawdzamy cały czas prognozy pogody. Na południu Polski i w Czechach znowu leje. Spodziewana jest druga fala powodzi. Teraz wszyscy politycy wariują. W telewizji pokazują na zmianę Prezydenta i Premiera, różnych pełnomocników w białych koszulach i krawatach - musi to nieźle wkurzać Potopowiczów i generałów przerzucających „siły" w zależności od miejsca zagrożenia. I tak to wszystko Premierowi i Prezydentowi mało pomoże. Mocno się zagapili.

Po całodziennym seminarium o rozszerzeniu NATO, podczas którego Karkoszka, Smoleń i Szlajfer na zmianę wychwalali naszą wydolność bojową (przepraszam, tu muszę zaznaczyć, że Szlajfer - prywatnie - podkreśla, że Minister Dobrzański oszukuje publikę, twierdząc, że wojsko jest gotowe do NATO i ma już wyszkolonych parę setek oficerów, łącznie z perfekcyjnym językiem angielskim).

À propos. Jadę samochodem wraz z naszym *attaché* obronnym i czytam „Politykę". A tam na trzeciej stronie świetny rysunek. Stoi

umundurowany na zielono dzielny wojak przed tablicą szkolną. Na tablicy u góry napis - „Lesson 1”, a pod spodem „*This is a cat*”, a jeszcze niżej narysowany jest poborowy dymający pompki. Zaśmiałem się i podałem gazetę *attaché* obronnemu. A ten z poważną, bojową miną: „Mamy już przeszkolonych trzystu oficerów!”.

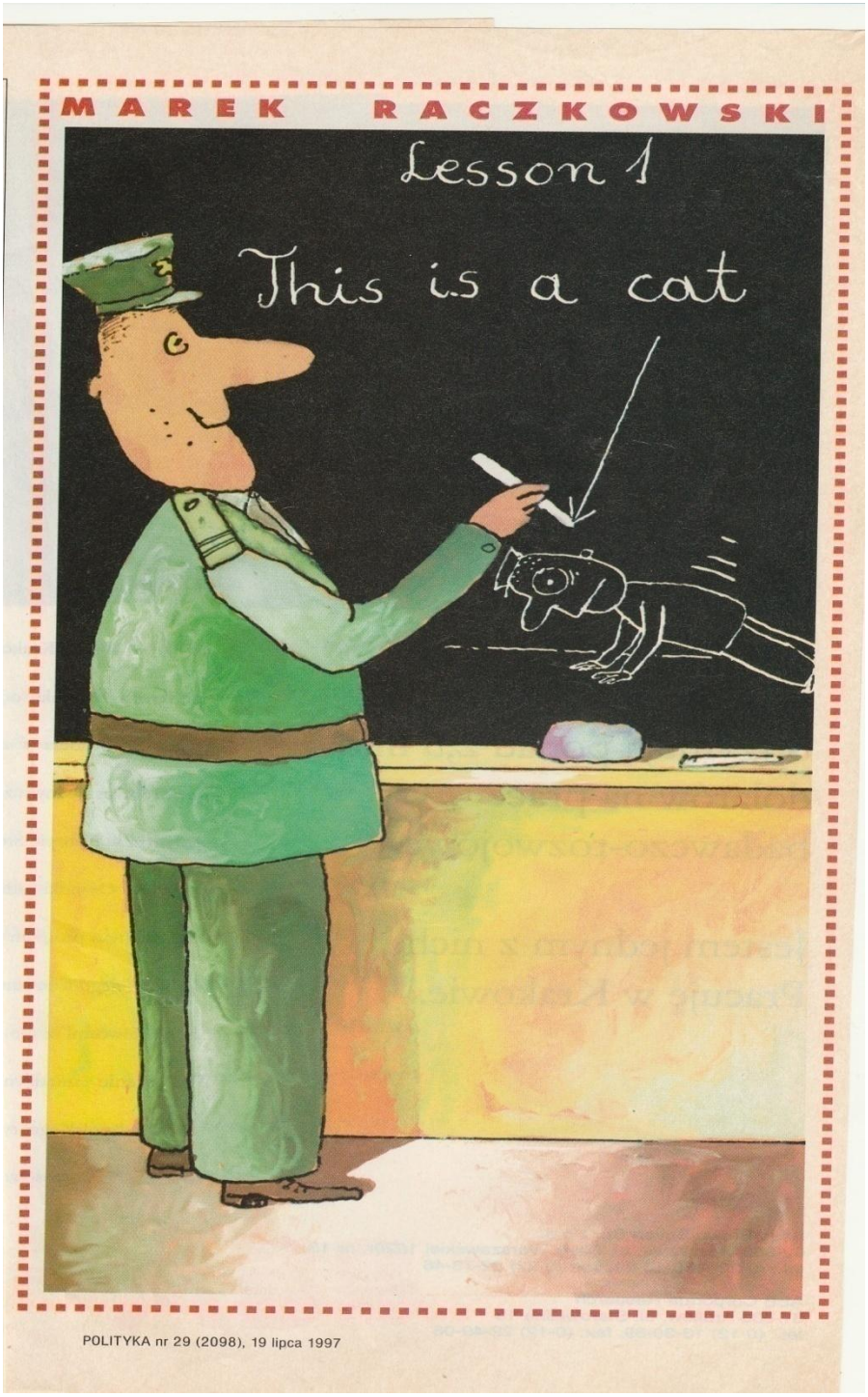

Seminarium wypadło bardzo dobrze. Miło jest pokazać „naszych". Niezależnie od „zakorzenienia politycznego", Karkoszka, Smoleń i Szlajfer wypadli bardzo dobrze - merytorycznie, bardzo dobry angielski. Na tym tle Austriacy muszą się dobrze starać. My mieliśmy okazję, aby przedstawić solidnie naszą ocenę Madrytu, wpływu rozszerzenia NATO na Europę Środkową, ocenę stosunków z Rosją. Dla Chadeków austriackich była to wyśmienita okazja dla prezentacji opcji pro-NATO-wskiej. Oba cele zostały zrealizowane.

W sprawach NATO trwa u nas niezła walka o spijanie śmietanki. Obsada delegacji negocjacyjnej to tylko jeden aspekt przeciągania liny. Szlajfer opowiadał, że podobne podjazdy trwały z ustalaniem delegacji do Madrytu. W końcu, po przepychankach, włączono do delegacji Onyszkiewicza, Geremka, przy czym zupełnie nie zorganizowano dla nich programu. W efekcie Geremek wkurzył się i wcześniej wrócił. Szlajfer twierdzi dalej, że Biuro Bezpieczeństwa Narodowego na rozkaz Prezydenta opanowuje pole polityki bezpieczeństwa, aby okopać się na pozycjach na przypadek zmiany koalicji.

W MON Minister Dobrzański (PSL) robi ponoć różne uniki. Popierał Jagielińskiego. Prezes Pawlak przypiera go do muru, a do stanowiska posła bardzo by się chciało. Więc Minister jeździ po wszelkich możliwych konsultacjach zagranicznych, nie patrząc na rangę i szarżę. Stąd też powstała ta upiorna myśl o przyjeździe do Wiednia na seminarium robocze. Do tego Minister żadnego języka ani w ząb. Fasslabend natomiast na wakacjach.

Karkoszkę - z którym pracowałem parę lat w PISM - znalazłem w dobrej formie, choć - jak każdy urzędnik - mocno przemęczony. Profesjonalista, jest po prostu dobry w tym co robi.

Na Semmering zaprosił nas Reiter (doradca Fasslabenda). Lał deszcz, ale było miło. Obiad jedliśmy w restauracji „Zdrowa żywność". Wino i grapa były jednak normalne.

Wieczorem w Baden miłe *soirée* z dobrym bufetem i muzyką rozrywkową z lat pięćdziesiątych.

Niedzielne śniadanie na tarasie w Rezydencji.

21 lipca 1997 r. (poniedziałek)

Nawiedził mnie dzisiaj zarząd „Forum". Przyszli „zaniepokojeni", że „Forum" nie jest włączone w organizację „spotkania parlamentarnego" we wrześniu z okazji 130-lecia Klubu Polskiego. Klub Polski przez bez mała czterdzieści lat trząsł parlamentem monarchii. Wydał z siebie wielu wybitnych parlamentarzystów, premierów i ministrów. Kilka dni temu oglądałem po raz kolejny piękną salę Reichratu w budynku parlamentu przy Ringu. Na specjalnej tablicy sprawdzałem, gdzie zasiadali członkowie Klubu Polskiego - zajmowali prawą stronę sali plenarnej. Czasami żartuję, że jestem jedynym Ambasadorem w Wiedniu, który w parlamencie austriackim ma „swój własny" klub. Obecnie to pomieszczenia frakcji ÖVP. Czasami jeszcze używa się starej nazwy.

Sama myśl uczczenia 130-lecia Klubu Polskiego powstała w ośrodku lubelskim. Próbowałem przekonać organizatorów (profesora

Kucharskiego [399] z Lublina, senatora Sęka [400] i „Strzechę"), aby zorganizowali to seminarium przy okazji Forum parlamentarnego w Krakowie. Ale nie: raz, że pieniądze daje Senat, „więc co ma do tego Sejm", dwa, że panowie chyba bardziej chcą jechać do Wiednia, niż świętować w pięknym Krakowie. W każdym razie całość organizuje „Strzecha", wspierana przez lublinian w postaci Kucharskiego i Sęka. Szykuje się też podobno Struzik, aby rzutem na taśmę przyjechać do Wiednia. (W środku kampanii wyborczej? Nie wydaje mi się, choć senatorzy III Rzeczypospolitej nie takimi już działaniami zaskakiwali). „Forum" bardzo chciałoby być przy tym, ale kłóci się ze „Strzechą", więc nie jest.

Drugi dylemat: status mniejszości polskiej w Austrii. Wniosek złożyła „Strzecha" w imieniu „Polaków w Wiedniu". Byłaby to formuła, pozwalająca objąć przyszłą Radą mniejszości narodowych również „Forum". Nie można jednak wykluczyć, że jako „mniejszość" zostanie zarejestrowana tylko „Strzecha". Tylko ona spełnia dosyć rygorystyczne kryteria uznania za „grupę narodowościową", określone w ustawie austriackiej (m.in. co najmniej trzy generacje zasiedziałe w kraju). W „Strzesze" nie brak działaczy, którzy w takim przypadku z chęcią pokazaliby „Forum" gest Kozakiewicza. Znamy to wszystko z Niemiec, gdzie wszelkie działania wspólne od lat blokowane są zawiścią i ambicjami poszczególnych działaczy polonijnych. Niemcy nie mają więc komu dać pieniędzy, nawet gdyby chcieli. Ze strony „Forum" pojawił się pomysł, aby zgłosić dodatkowo laikat przykościelny - ten podobno też ma 100 letnie tradycje. Wybijałem im to z głowy. Dodatkowy wniosek, to następne dwa lata badań i ekspertyz. A tu sprawa jest podobno na dobrej drodze. Najważniejsze - radzę - aby „Forum" zacieśniało współpracę ze

[399] Kucharski Władysław (1934-2025) – polski naukowiec (prawnik, profesor); związany z UMCS w Lublinie; badacz Polonii, zwłaszcza w Austrii.

[400] Sęk Jan (1948) – polski polityk (ZSL/PSL); w latach 1993-1997 senator; w latach 1999-2003 w Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji; od 2009 r. dyrektor naczelny Filharmonii im. Henryka Wieniawskiego w Lublinie.

„Strzechą”, a w razie czego nawet utworzyło jakiś rodzaj konfederacji, czy unii personalnych. Teraz jednak najważniejsza jest rejestracja jako „mniejszości narodowej”. Zarząd „Forum” nie za bardzo był przekonany. Bardzo im ta „Strzecha” - jako wiodąca organizacja - nie leży. Samej „Strzesze” do „roli wiodącej” bardzo daleko. Kilkadziesiąt starszych osób. Afera finansowa. Organizacja ledwo dyszy. Ale ważne jest zachowanie ciągłości i tradycji - oraz przesłanek do uznania za mniejszość.

W końcu program tzw. dni polskich. Składa się głównie z różnego rodzaju imprez kościelnych i przykościelnych. Zawiewa tak kadzidłem, że aż w nosie kręci. Mówię więc szacownej delegacji, że może jednak uroczystości 100-lecia sprowadzenia Zmartwychwstańców do Wiednia wyłączyć z programu. Sprawa wielka i jako taka odrębna. Zasługuje na odpowiednie uczczenie. Część zarządu zaczęła nieśmiało przytakiwać. Przedstawiciel laikatu kościelnego powiódł na to po zebranych groźnym wzrokiem - i towarzystwo podwinęło ogony pod siebie. Niby czasy się zmieniają, a zwyczaje pozostają. Jakoś mi się tak zrymowało.

Irena pojechała dzisiaj rano do Warszawy. Podobno przejazd przez Cieszyn otwarty. Druga fala powodzi zaczyna szaleć. Szczególnie źle jest wzdłuż Odry. Dużo przejść granicznych z Niemcami zamkniętych. Ministrowie zdjęli wreszcie białe koszule i krawaty i zaczynają jak na komendę występować w rozchełstanych koszulach i pulowerkach. Nieco spóźniony marketing polityczny. Lud natomiast podobno nieźle wkurzony. Na konto Ambasady wpłynęło ponad 70 tysięcy Szylingów. Darów rzeczowych nazbierało tyle, że wypakujemy naszego busa transita.

23 lipca 1997 r. (środa)

Rosati zaczął prowadzić kampanię na rzecz swojej kandydatury na dyrektora generalnego UNIDO bardzo formalnie. Nasza Ambasada dostała polecenie przekazania noty i życiorysem kandydata.

Kandydatów natomiast pojawiło się pięciu, przy czym poważnie wchodzą w grę właśnie Rosati i jakiś Argentyńczyk, który jeździ po świecie i lobbuje. Złożyliśmy stosowną notę w poniedziałek w MSZ, gdzie dyrektor stosownego departamentu zaczął „wyrażać radość" z kandydatury Rosatiego i jak to Austriacy będą go popierali. Został sporządzony stosowny raport do Centrali.

Na szczęście wczoraj widziałem się z Santerem, Ambasadorem Luksemburga. Luksemburg przewodzi właśnie Unii, więc Santer (krewny *nota bene* przewodniczącego Komisji Europejskiej) ma dobre rozeznanie w stanowisku państw członkowskich UE. Otóż Santer mówi mi, że Unia jeszcze poparcia dla żadnego z kandydatów nie sprecyzowała. Póki co część państw skłania się ku poparciu Rosatiego, część popiera Argentyńczyka, natomiast kilka - na czele z Austrią - prowadzą jakąś zakulisową grę: chcą mianowicie doprowadzić do wzajemnej blokady obu czołowych kandydatów, ponownie otworzyć listę zgłoszeń, i zgłosić „kandydata kompromisowego", którym ma być „obywatel jednego z państw Unii, z dużym doświadczeniem menagerskim". Prym wiedzie w tych knowaniach Pani Ferrero-Waldner, Sekretarz Stanu w austriackim MSZ. Santer doradzał też gorąco, aby Rosati jak najszybciej odwiedził Luksemburg i Brukselę oraz „przedstawił się" Unii. Takie to są gry dyplomatyczne i przyczynek do mentalności dyplomacji austriackiej (i nie tylko).

Przy okazji porozmawiałem z Santerem o *avis* Komisji Europejskiej i negocjacjach z Unią. Santer bardzo obawia się szczytu UE w sprawie bezrobocia (planowany w listopadzie). Dziewięć rządów w państwach Unii jest obecnie zdominowanych przez Socjaldemokratów i wszystkie będą usiłowały „się wykazać". Co z tego wyniknie dla Unii Gospodarczej i Walutowej i tym samym tempa rozszerzenia - trudno w tej chwili przesądzić. Co do nastawienia Austriaków: „ostatni, na których możecie liczyć". Po ogłoszeniu *avis* i po Amsterdamie, za określanie austriackiego stanowiska w sprawie rozszerzenia wzięły się partie, związki zawodowe, izby gospodarcze, itp. - bardzo „narodowo" i „austriacko". Będzie ciężko.

25 lipca 1997 r. (piątek)

Nareszcie zaczęła się letnia laba. W tym tygodniu, poza obiadem z Santerem, Ambasadorem Luksemburga, miałem tylko przyjęcia z okazji świąt narodowych Szwajcarów i Egiptu. Egipcjanie właśnie kupili olbrzymi kompleks budynków przy Hoche Warte, w bardzo dobrym miejscu. Musieli też dobrze zapłacić.

W Kraju buszuje druga fala powodziowa. Zaczynają się rozrachunki polityczne. W najbliższy wtorek wysyłamy dary rzeczowe - do Koźla Raciborskiego. Na konto Ambasady wpłynęło już ponad 100 tysięcy ATS.

27 lipca 1997 r. (niedziela)

Irena przywiozła z Warszawy wyśmienitą książkę o Szymborskiej. Przytaczana jest tam m.in. jej wypowiedź na temat mów pogrzebowych, wygłaszanych z kartek. Wtedy - tak Szymborska - „odechciewa się umierać".

Przypomniała mi się zaraz opowieść Ireny z pogrzebu Staszka Brzezińskiego, podczas którego wystąpił z mową pożegnalną nowo powołany dyrektor generalny MSZ, *nota bene* znający Staszka dobrych kilkadziesiąt lat. Wyciągnął z kieszeni kartki i wydukał z siebie mowę pogrzebową, napisaną zapewne przez „podwładnego" w strasznej nowo-mowie.

Irena uczyniła jeszcze przy okazji kilka kąśliwych uwag pod adresem dyplomatów polskich w ogólności. Na pogrzebie zaroiło się bowiem od facetów w garniturkach z bistoru rodem z lat sześćdziesiątych, wymiętych paletkach na kolorowych podszewkach, w budrysówkach, itp. Niektórzy zjawili się w wymemłanych swetrach i odziani w „modne" ostatnio adidasy.

29 lipca 1997 r. (wtorek)

Trochę wieści pocieszających: dzisiaj odbył się ponowny konkurs na stanowisko dyrektora Instytutu Polskiego w Wiedniu. Wygrał Buras. Przynajmniej ma mocną pozycję w kręgach „ludzi kultury". Mam nadzieję, że będzie również dobrym organizatorem.

Chyba udało mi się uzyskać dla MSZ bardzo porządnego młodego człowieka. Sprawny, chcący pracować i z bardzo porządnym wykształceniem: po moskiewskim Instytucie Spraw Międzynarodowych i właśnie ukończonej Akademii Dyplomatycznej w Wiedniu (cztery języki europejskie plus wietnamski). Namierzyłem go (razem z koleżanką, również absolwentką Akadamii Dyplomatycznej) podczas Forum Ekonomicznego w Salzburgu (pracowali w obsłudze administracyjnej – odbywali praktyki jako słuchacze Akademii Dyplomatycznej w Wiedniu). Zaprosiłem na kawę i rozmowę do Ambasady. Świetni. Ustaliłem z dyrektorem Departamentu Personalnego, że kandydata najpierw przyjmą na aplikację do Departamentu Integracji Europejskiej a następnie (od stycznia 1998 r.) skierują do pracy do Wiednia. Będzie zajmował się Unią Europejską. Byle tylko młodego człowieka nie zjadły stare repy. Wygląda jednak nie tylko na zdolnego, ale również na zdecydowanego. Wydrapać się z małego miasteczka białostockiego najpierw do MDIMO, a potem dotrzeć do Akademii Dyplomatycznej w Wiedniu - do tego trzeba mieć charakter.

To tyle wieści dobrych. Reszta trochę nijaka. Może we wrześniu przyjedzie do Wiednia Marszałek Struzik. Rzutem na taśmę zaliczy jeszcze Wiedeń. Ustalam ważniejsze imprezy na jesień: odznaczenie Erharda Buska, odznaczenie Adama Zielińskiego, koncert z okazji Święta Narodowego z Joanną i Manfredem. Ekipa remontowa przyjechała, posiedziała, jakiś dół wykopała ... i pojechała z powrotem do Polski: nie miała dalszych zleceń z MSZ. Zlecenia nadejdą chyba dopiero wtedy, gdy gzyms kogoś utrupi.

Powódź trwa nadal. Utrzymuje się wysoka fala na Odrze. Zagrożone są Słubice i strona niemiecka. W Polsce trwają „działania powodziowe” - rząd i koalicja ratują się jak mogą z topieli. Właśnie na gwałt budowanych jest tysiąc darmowych domów dla powodzian.

2 sierpnia 1997 r. (sobota)

Zrobiło się radośnie. Radio i telewizja nagrały Marszałka Zycha w akcji. Rozpoczyna się posiedzenie Sejmu. Marszałek przygotowuje się do otwarcia. Siedzi za pulpitem. Przed nim mikrofony. Sala poselska w dole. Podbiega jakiś urzędnik z Kancelarii Sejmu, coś Marszałkowi szepce na ucho. Chyba jakaś niespodziewania zmiana lub uzupełnienie porządku obrad. „To nie mogliście k. ...” rzuca półgłosem Marszałek, po czym łapie się ręką za usta. „K …„ leci przez megafony, radio transmituje, telewizja pokazuje. Wieczorem w „Panoramie” uczony od mass mediów poucza, że „człowiek publiczny” powinien jednak zważać na to co, jak i gdzie mówi, również wówczas, gdy wyraża się prywatnie. Lud bardzo bowiem nie lubi dwulicowości. Bardzo słusznie.

Tydzień spędzamy „muzycznie”. Wczoraj Opera Kameralna z Warszawy rozpoczęła prawie trzytygodniowy cykl mozartowski w *Theater an der Wien*. Wystawia wszystkie opery Mozarta (rodzaj programu edukacyjnego). Do Wiednia z Mozartem - odważnie. Byliśmy na „Apollo i Hiacynt”. Libretto w języku łacińskim, akcja bardzo powłóczysta. Jeden głos bardzo dobry - mężczyzna śpiewający wysokim, kobiecym głosem. Reszta, nie za bardzo. Mam nadzieję, że dalsze występy będą na wyższym poziomie, bo w Wiedniu - jakby to powiedzieć - publika na muzyce nieco się zna, a na Mozarcie w szczególności.

Przedwczoraj wybraliśmy się do Salzburga. Włoska orkiestra grała Vivaldiego. Pięknie, choć artyści bardzo artystyczni. Publiczność wyraźnie im przeszkadzała. Zapraszał nas Konsul honorowy

Hinterwith. Na kolacji byliśmy w Maria-Theresa-Hotel na peryferiach Salzburga. Wyśmienita kuchnia.

Z planowaną wizytą Prezydenta Klestila w Warszawie jest kolejne zamieszanie. Po spotkaniu w Portoroże doszło do mnie (naturalnie żadnego sprawozdania nikt do Ambasady nie przysłał), że obaj prezydenci uzgodnili, że w tym roku Klestil jednak do Polski pojedzie. Potem zatelefonował z Warszawy pracownik Kancelarii Prezydenta, że uzgodniono termin wizyty (20 listopada). W MSZ nikt o tym nie wiedział, bo sprawę bezpośrednio załatwia Kancelaria Prezydenta. W każdym razie okazało się, że data się zgadza, ale to Kwaśniewski ma jechać do Wiednia a nie Klestil do Warszawy. Sprawa więc dojrzała do tego, aby w poniedziałek zatelefonować do Ministra w Kancelarii Prezydenta odpowiedzialny za stosunki międzynarodowe i wieści zweryfikować.

Rano karmiliśmy śniadaniem dzieciaki, jadące do Ramsau na zaproszenie Mariana Glabusa. Za pośrednictwem Fundacji Pani Prezydentowej jedzie dwa razy po trzydzieści dzieciaków z domów dziecka na Dachstein. W pierwszej grupie, dzisiejszej, jest dziesięcioro z Żytomierza. Zdyscyplinowanie przybyli Karwat z Bagińskim-Gomułką, jako przedstawiciele SPK, witać i towarzyszyć. Pobyt organizuje formalnie SPK.

Wieczorem czeka nas „Carewicz" w Operetce w Baden.

4 sierpnia 1997 r. (poniedziałek)

Przez Wiedeń „przemyka" kolejny raz tego lata Bartoszewski. Wczoraj wieczorem było u nas pyszne spotkanie. Przyszła Ewa Lipska, Joanna Mądroszkiewicz, Zosia Reinbacher[401]. Dużo było śmiechu, mało polityki. Polityka taka smutna się robi! Bartoszewski

[401] Reinbacher Zofia - Warszawianka, od 1974 r. w Wiedniu; prowadzi Księgarnię Polską, tłumaczka.

zapowiadał, że z Woroninem (znanym biegaczem krótko-dystansowym, który teraz z ramienia SLD ma kandydować na senatora w Warszawie) to ścigać się może, ale na „gadanie”.

Do Ewy Lipskiej napisałem list, zawierający służbowe polecenie stawienia się w Rezydencji w niedzielą za dwa tygodnie. Zrobimy jej pożegnanie „z zaskoczenia”.

5 sierpnia 1997 r. (wtorek)

W Polsce weszła w życie ustawa lustracyjna. Zapadła jakaś cisza. Grupa posłów SLD zgłosiła do Trybunału Konstytucyjnego wniosek o zbadanie zgodności ustawy z Konstytucją. Prezydent zapowiada, że podpisał ustawę, bo lustrować trzeba - ale ustawa ma mankamenty, więc będzie wnioskował o jej nowelizację (po wyborach). W komentarzach mówi się, że SLD potrzebowała tej ustawy, aby wejść ewentualnie w koalicję z UP i UW. Na razie trwają targi. Z ustawy nikt zadowolony nie jest.

Powódź powoli ustępuje, choć alarmu w Słubicach jeszcze nie odwołano. Wynikiem może będzie zacieśnienie współpracy trój-

stronnej polsko-czesko-niemieckiej: jakoś wspólnie trzeba tę rzekę zabezpieczyć.

Sprawa szans Polski na szybkie członkostwo w UE pojawiła się również w kontekście oceny **polskich strat spowodowanych powodzią latem 1997 r.**

W artykule z 11.08.1997 r. – „Polska: zahamowany rozwój" „Kurier" stwierdza, iż powódź stulecia rozwiała w Polsce i w Czechach wiele marzeń o szybkim przyłączeniu do Zachodniej Europy. Zniszczenia powodziowe są w obu krajach ogromne. Wszystkie prognozy gospodarcze muszą ulec korekcie, a osiągnięcie kryteriów UE będzie możliwe tylko dzięki ogromnej ofiarności społeczeństwa.

„Kurier" (16.07.1977 r.,) przedstawiając Polskę stwierdził, iż polska gospodarka jest jedyną wśród państw nowych demokracji, która osiągnęła stan sprzed 1989 r. Polska ma również największą wydajność pracy, która przekroczyła o 72% stan z 1990 r. PSB wzrósł w 1996 r. o 6,1% i taki sam wynik oczekiwany jest w 1997 r. Inflacja w 1997 r. powinna wynieść 16%.

Biuletyn Ambasady 1997, nr 4, s. 93.

8 sierpnia 1997 r. (piątek)

Mimo kanikuły tempo pracy wcale nie zmalało. Dwa dni - wczoraj i dzisiaj - odbywały się konsultacje między MSZ-tami. Przyjechał dyrektor Szymański[402]. Naturalnie lobbował na rzecz Rosatiego. Z nim razem przyjechał też Śliwiński[403], pełnomocnik Ministra Spraw

[402] Szymański Maciej (1957) – polski slawista i dyplomata; służbę dyplomatyczną rozpoczął w 1992 r.; m.in. w latach 1995-1996 wicedyrektor Departamentu Konsularnego i Wychodźstwa; w 1997 r. wicedyrektor Departamentu Europy Zachodniej; w 1998 r. dyrektor Departamentu Europy Środkowej i Południowej; w latach 1998-2002 Ambasador w Slowenii; 1998-2001 w Bośni-Hercegowinie; 2005-2005-2009 w Serbii; 2013-2017 w Chorwacji; od 2019 w Bułgarii.

[403] Śliwiński Krzysztof (1940-2021) – polski działacz katolicki, działacz opozycji demokratycznej w PRL, polski dyplomata; w latach 1990-1993 Ambasador w Maroku; w latach 1994-1995 dyrektor Departamentu Informacji i rzecznik prasowy MSZ; w latach 1995-1999 pełnomocnik rządu ds. kontaktów z diasporą żydowską; w latach 1999-2000 Ambasador w RPA.

Zagranicznych d/s kontaktów z diasporą żydowską. Austriacy chcieli z nim rozmawiać na temat „złota nazistowskiego". Niewiele z tego wyszło, ponieważ ze strony austriackiej rozmówcą był Ambasador Cede, szef Departamentu Prawnego, wytrawny prawnik, który chciał rozmawiać ze Śliwińskim o aspektach prawnych problemu. Śliwiński natomiast nie orientował się w tych sprawach i gotów był do rozważań ogólnych, natury politycznej. Trochę więc się nagadali jak gęś z prosięciem.

Dzisiaj zawiozłem Śliwińskiego do Wiesenthala. Dobra ponad godzinna rozmowa. Wiesenthal zwrócił uwagę na dwie sprawy, które już w rozmowie ze mną podnosił. Odpowiadając na pytanie Śliwińskiego o szczególną wrażliwość Żydów co do antysemityzmu polskiego (mimo że gdzie indziej ma być znacznie gorzej) Wiesenthal podkreślił, że znaczna część Żydów właśnie z terenów polskich pochodzi. Z drugiej zaś strony, terytorium Polski kojarzy się Żydom z Holokaustem. Dla Żydów z Holandii, Danii, Francji, wyjazd do Polski był wyjazdem na śmierć. To powoduje tę szczególną wrażliwość. Po drugie - Wiesenthal podkreślił, że Polska wchodząc do UE i do NATO musi liczyć się z tym, że pojawią się pytania o antysemityzm. Rząd polski musi wykazać się tu stanowczością, a tej stanowczości czasami brak. Tam gdzie działano szybko i zdecydowanie - jak na przykład przy podpaleniu synagogi w Warszawie, szkody polityczne były minimalne. W innych przypadkach - sławetnych wypowiedzi prałata Jankowskiego - chodziło nie tyle o same wypowiedzi, ale sposób reakcji na nie: bardzo spóźnione, wymuszone, niejednoznaczne.

W południe mieliśmy ze Śliwińskim spotkanie w Ambasadzie. Opowiadał nam o stanie dyskusji z diasporą żydowską. Nieźle ocenił tzw. plan oświęcimski. Po pewnych kontrowersjach, o których opowiadał Bartoszewski, plan został zaakceptowany, organizacje żydowskie już dały spore pieniądze. Nieco obawia się konstelacji politycznej po wyborach. Teraz jest w sumie nieźle. Co będzie jak dojdzie do władzy AWS, nie mówiąc o ROP? AWS nie ma prawie zaplecza znającego się na polityce zagranicznej. Śliwiński proponował

spotkanie, aby naświetlić sprawy ważne dla Polski - bez żadnego echa. Sytuacja w MSZ: wszyscy wiedzą już, że Minister odchodzi (niezależnie od tego czy zostanie wybrany do UNIDO czy nie), wszyscy wiceministrowie jadą w ambasadory. MSZ „dryfuje więc". Panuje niepokojąca stagnacja. Zaiste, nie jest najlepsze dryfowanie w chwili, gdy trzeba dobrze wziąć się do wioseł i trzymać kurs.

10 sierpnia 1997 r. (niedziela)

Redaktor Bagiński-Gomułka sprawił nam niemile zaskoczenie. Nie zjawił się w sobotę rano na przywitaniu dzieciaków z domów dziecka, które jechały do Ramsau. W Ambasadzie był natomiast już od 8.00 Pan Karwat z SPK, który bardzo zaniepokojony donosił, iż poprzedniego dnia wieczorem telefonował do niego Redaktor, coś nieskoordynowanie mamrotał w słuchawkę, w domu natomiast nikt nie podnosił słuchawki telefonicznej przez całą noc. Milicję zawiadomiono, przeszukuje szpitale. W końcu przybyła straż pożarna, wraz z milicją otworzyła drzwi do mieszkania. Nie było nikogo. Redaktor znalazł się po południu. Jakiś sklepikarz zgłosił do policji, iż w pobliżu jego sklepu plącze się mężczyzna, nie kojarzący co się do niego mówi. Redaktor wylądował w szpitalu z podejrzeniem wylewu.

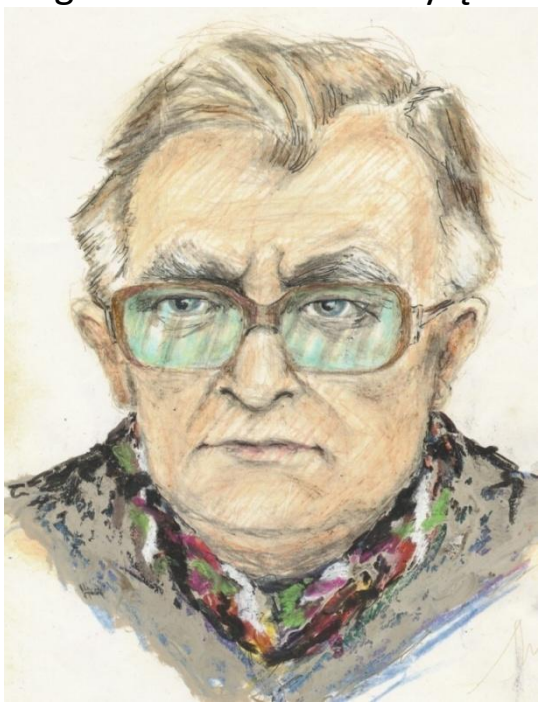

Redaktor. Autoportret.

Byliśmy wczoraj u niego. Był właśnie wieziony na tomografię mózgu. Nieprzytomny. Uśmiechał się błogo. Irena, w drodze do Warszawy, też wpadła dzisiaj rano do szpitala. Przed godziną rozmawiałem z Karwatem. Jest lepiej. Okazało się, że na szczęście wylewu nie ma. Redaktor ma natomiast bardzo wysokie ciśnienie, jakieś zaburzenia. Stracił więc chwilowo pamięć i przytomność. Od pewnego czasu nie był już za mocny. Swoje lata też już ma (76). Redaktor - to tragedia samotnego człowieka. Póki organizm jakoś funkcjonuje, wszystko w porządku. Co robić jednak, gdy nawala. Co by było, gdyby miał wylew? Gdyby były jakieś następstwa?

W czwartek Redaktor ma być wypisany ze szpitala. Dobrze, że przynajmniej ma kolegów - kombatantów. Wszyscy jednak już dobrze po siedemdziesiątce. Karwat trzyma się dzielnie, Balko jakoś wybronił się przed rakiem. Sam jednak potrzebuje pomocy. Ledóchowski pogrążony w świętościach.

11 sierpnia 1997 r. (poniedziałek)

Redaktor miał jednak wylew. Na szczęście „*er ist über den Berg*" (najgorsze za nim) - jak mówią Austriacy. Jest przytomny. Wylew nie mógł być znaczący, ponieważ żadnych widocznych następstw póki co nie ma. Byłem dzisiaj u Redaktora razem z Karwatem. Rozmawiał z nami, ale wczorajszej wizyty Ireny nie pamiętał.

Nareszcie nieco spokoju. Podczas porannego spotkania z Wydziałem Politycznym z „satysfakcją" nie mogliśmy ustalić nic konkretnego do roboty „na teraz": przygotowujemy się natomiast solidnie do sezonu jesiennego. „Wrzesień miesiącem pamięci narodowej" zostanie u nas chyba zamieniony na „Wrzesień miesiącem odznaczeń". Odznaczam Buska, Zielińskiego i zasłużonego bankowca.

W Polsce bez zmian. Rząd zwalcza dzielnie skutki powodzi. Premier jest wszędzie, żelaznego kanclerza - Millera - raczej nie widać.

Opozycja czaii się. AWS nie bardzo wie co robić, ponieważ Krzaklewski, zamiast pływać pontonem po zalanych terenach i dokładać koalicji, pojechał na wywczasy do Włoch (chodzi o Italię a nie Włochy pod Warszawą) i zza rubieży wzywa do niesienia Polsce pomocy. Prezes Pawlak rzuca się na wszystkie strony, wykazując, że do koalicji to on w zasadzie nie należy. Grozi zerwaniem koalicji. Teraz można już zrywać, posad się i tak nie straci, a potem może coś więcej da się utargować. AWS i ROB ciągle w roszadach. Nikt już nic nie wie: PC w AWS, ale Kaczyński w ROB; gdzie jest KPN, tego nie wiedzą nawet Moczulski[404] ze Słomką[405]. Tylko Olszewski groźnie buczy. Skąd on się taki narodowy zrobił, tego nie wiedzą najstarsi Polacy. Katolik też nie był taki zagorzały: ślub kościelny wziął dopiero parę lat temu. A teraz buczy groźnie, puchaczy... .

14 sierpnia 1997 r. (czwartek)

W Wiedniu byli Małgosia i Maciej Granieccy. Przemili. Naśmaliśmy się setnie. Z Granickim[406] porozmawiałem o służbie cywilnej, wszak on wybrany przez „Politykę" na jednego z najlepszych urzędników. Ustawa o służbie cywilnej weszła w życie. Z natury nie najlepsza. Procedura została upolityczniona. Rada składa się prawie w całości z „osobistości politycznych" (a najwyżej w 1/3 z urzędników). Pierwsi dyrektorzy generalni: niektóre nazwiska znam. Co najwyżej powolne i posłuszne marionetki. Opozycja już teraz zapowiada, że jak dojdzie do władzy, to całe to towarzystwo rozpędzi. Kolejny raz pada szansa

[404] Moczulski Leszek (1930-2024) – polski polityk, publicysta i historyk (dr hab.); działacz opozycji demokratycznej w PRL (około sześciu lat w więzieniu); współzałożyciel Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela; założyciel i wieloletni przywódca Konfederacji Polski Niepodległej.

[405] Słomka Adam (1964) - polski polityk (związany z KPN), działacz opozycji demokratycznej w PRL; w latach 1991–2001 poseł na Sejm.

[406] Graniecki Maciej (1951) – polski urzędnik państwowy; w latach 1994–2001 szef Kancelarii Sejmu; w latach 2001–2016 szef Biura Trybunału Konstytucyjnego.

na rozpoczęcie tworzenia w miarę niezależnej administracji. Do tej pory nikt nie był tym zainteresowany.

Gdyby rozpoczęto budowanie służby cywilnej na przykład w 1992 r., to do chwili obecnej upłynęłoby już pięć lat, co mogłoby pozwolić na wymianę „naturalną" około 15-20% kadry. A tak? Wahadło poleci ponownie w drugą stronę.

Wczoraj pożegnał się finalnie *attaché* obronny. Następca już przyjechał.

18 sierpnia 1997 r. (poniedziałek)

Byliśmy w sobotę w st. Gilgen z wizytą u Państwa Bartoszewskich. Jest tam pięknie. Widok na jezioro, na góry. Ja jednak zwariowałbym w takim hotelu (w byłym klasztorze) po trzech dniach. Bartoszewski rozmawiał z Kohlem. Kohla interesowało kilka zasadniczych spraw: z kim można w Polsce rozmawiać? Co z Oleksym? Jaka konstelacja może pojawić się w wyniku wyborów? Na to ostatnie pytanie nikt nie jest póki co w stanie udzielić odpowiedzi. Rysuje się coraz wyraźniej sytuacja patowa i polskie bigosowanie.

Wczoraj żegnaliśmy Ewę Lipską. U nas w Rezydencji, półprywatnie.

Było około dwudziestu osób. Sami zaprzyjaźnieni: Joanna, Manfred, Strzałkowscy, Zielińscy, wpadł profesor Michalski [407], profesor Got-Spiegel[408], Kanizer, ks. Sojka. Ewa dostała na pamiątkę zdjęcie z akredytacji, na którym z poważną miną figuruje obok pułkownika - *attaché* obronnego i kierownika Wydziału Politycznego - z podpisem: ”Natchnienie poety. Poetka Ewa Lipska wśród pegazów”.

[407] Michalski Krzysztof (1948-2013) – polski filozof (profesor); należał do założycieli – obok m.in. Hansa-Georga Gadamera, Józefa Tischnera, Jana Błońskiego – Instytutu Nauk o Człowieku w Wiedniu (1983), którego był dyrektorem. Instytut ten stał się ważnym centrum wymiany intelektualnej i badawczej między uczonymi z Europy Środkowej i Wschodniej a środowiskami naukowymi na Zachodzie.

[408] Got-Spiegel Jerzy (1923-2004) – polski historyk teatru; od 1978 r. mieszkał na stałe w Wiedniu, gdzie kontynuował badania teatrologiczne, m.in. dotyczące teatrów galicyjskich.

21 sierpnia 1997 r. (czwartek)

Odbyłem dzisiaj długą rozmowę z Fritzem[409], Sekretarzem Generalnym Stowarzyszenia Przemysłowców. Rozmowa dotyczyła głównie rozszerzenia Unii Europejskiej. Fritz o tyle był rozmówcą wdzięcznym, że Stowarzyszenie Przemysłowców jest organizacją mocno opowiadającą się za rozszerzeniem UE. Trudno się temu dziwić,

[409] Fritz Lorenz (1946-2018) – austriacki przedsiębiorca i polityk; w latach 1997-2004 Sekretarz generalny Stowarzyszenia Przemysłowców.

zważywszy że Austria gospodarczo bardzo skorzystała na tzw. otwarciu na Wschód: ma intensywne kontakty z „nowymi demokracjami" i do tego prawie wszędzie dodatni bilans handlowy. Ponadto układy stowarzyszeniowe i zbliżenie państw Europy Środkowej i Wschodniej do Unii umożliwiło Austrii powrót na tradycyjne rynki gospodarcze obszaru byłej monarchii. W latach międzywojennych właśnie na tych obszarach „lokowała" się większość handlu austriackiego. Po drugiej wojnie światowej handel przesuną się na państwa EFTA, potem WE/UE, ale obecnie Austria może dużo zyskać - i zyskuje - na powrocie na swoje tradycyjne rynki w Europie Południowej i Środkowej. Dla przemysłu austriackiego jest to prawdziwa, strategiczna szansa.

Fritz nie ukrywał jednak - co jest też wiadome, że Stowarzyszenie Przemysłowców jest najbardziej pro-rozszerzeniowym „partnerem socjalnym" w Austrii. Inni, szczególnie związki zawodowe, związki chłopskie są - delikatnie mówiąc - znacznie bardziej wstrzemięźliwe. Obecnie trwa dyskusja i opracowywanie stanowisk poszczególnych ministerstw i partnerów socjalnych w sprawie Prezydencji Austrii w Radzie EU, w tym wobec rozszerzenia Unii. Powinno zakończyć się to we wrześniu/październiku. Na tej podstawie rząd w końcu października - na początku listopada powinien wypracować oficjalne stanowisko.

Nawiązałem też do sprawy ekokonwersji. Fritz na to, że eksperci zajmowali się tym po moich jesiennych rozmowach. Wypowiedzieli się zdecydowanie przeciwko przystąpieniu Austrii do Ekofunduszu. Nacisk ze strony przemysłu zwiększa się jednak. Sprawa wymaga w każdym razie decyzji politycznej. Napisałem do Centrali, że nie można spodziewać się raczej szybkiej decyzji. Do sprawy ekokonwersji należy jednak konsekwentnie powracać w rozmowach politycznych.

W Kraju cyrk rządowy. „Gazeta Wyborcza" opatrzyła zdjęcia Pawlaka z towarzyszami wielkim tytułem - „Dożynanie rządu". PLS w każdym razie zgłosił wotum nieufności wobec Cimoszewicza.

Naturalnie skrzętnie odnotowały to gazety austriackie, nie zapominając wspomnieć o „destabilizacji sytuacji w Polsce”.

23 sierpnia 1997 r. (sobota)

W kraju rozpoczyna się kampania wyborcza. Opublikowano już listy wyborcze, rozlosowano numery poszczególnych komitetów wyborczych.

Bartoszewski wyrażał się niedyplomatycznie o mądrości politycznej naszego ludu. W Warszawie ustalono wstępnie, że trzy podstawowe nurty post-solidarnościowe - UW, AWS i ROP zgłoszą tylko trzech kandydatów, tak aby nie rozpraszać głosów na trzy senatorskie miejsca. Dogadano się też, że udzielane będzie wzajemne poparcie. Ale naturalnie na zgłoszonych listach kandydackich znalazła się znacznie większa liczba kandydatów. Również ci z różnych narodowo-patriotycznych organizacji typu „Prawdziwa Polska”. Elektorat więc tego skrzydła ponownie ulegnie pewnemu rozproszeniu. Różni „nowo-prawdziwo-Polacy” zostaną przez nasz świadomy politycznie lud wybrani, a ja jako „nie-prawdziwy-Polak” zostanę jak ten palant - zgryźliwie zagajał Bartoszewski.

Wspominał „prawdziwego Polaka” patriotę Olszewskiego mecenasa. W latach młodości, po rozwiązaniu „Po prostu”, Olszewski był dla mnie za bardzo na lewo. Ja byłem na prawo. Ja nie uwierzyłem Gomułce. On uwierzył. On skłonny był reformować, naprawiać. A teraz okazuje się, że Olszewski jest na prawicy! A ja nie jestem prawdziwym Polakiem!

W każdym razie SLD jak walec połączony ze spychaczem zmierza do wyborów. Po prawej stronie trwają zaś harce. Macierewicz naturalnie nie wytrzymał i w ostatnim momencie, dosłownie w ostatnich minutach zmienił listy wyborcze ROP, przesuwając do przodu swoich ludzie, na co Olszewski wyrzucił go z funkcji pełnomocnika ds. wyborów (ale było już za późno, listy zostały z

poprawkami Macierewicza). Teraz ROP wzywa swoich zwolenników, aby nie głosowali na kandydatów z własnych ROP-owskich list.

Wczoraj rano w radio mówił Prezydent Kwaśniewski. Z potoku gładkich słów wynikało jedno: Prezydent obawia się po wyborach pata politycznego. Jedyne co jest wiadome, że rząd będzie koalicyjny, i że będzie to musiała być koalicja złożona z co najmniej trzech partii. „Czy jesteśmy już na tyle dojrzali politycznie, aby taką koalicję stworzyć?" - zapytywał Prezydent.

Koalicja rzutem na taśmę uzupełnia swoimi ludźmi a to Radę do spraw radia i telewizji, a to Trybunał Konstytucyjny. Trochę to obrzydliwe moralnie, politycznie jednak ponoć tak się robi. Deprecjonuje to bardzo Polskę za granicą, szczególnie teraz, tuż przed negocjacjami w sprawie członkostwa w NATO.

Na Białorusi Łukaszenka zamyka rosyjskich dziennikarzy za „nielegalne przekraczanie granicy" (filmowali, jak bardzo przepuszczalna jest granica rosyjsko-białoruska i jak bardzo w związku z tym kwitnie przemyt), a za miedzą koalicja „demokratycznie" obsadza instytucje kontrolujące środki masowego przekazu i Trybunał Konstytucyjny. Obraz niezbyt zachęcający.

Ze Świata: w Rosji były goryl Jelcyna wydał książkę skutecznie opluskwiając swego byłego szefa. W zasadzie nic nowego. To, że Jelcyn pije nie było żadną tajemnicą. A zwyczaje dworskie w Rosji zawsze różniły się od europejskich.

Kwaśniewski złożył wizytę w Słowacji. Bardzo potrzebna. Ktoś musi tę nieszczęsną Słowację przyciągać do Europy. Rozmawiałem z Ambasadorem Klimką. Nie należy on do miłośników Meciara, ale zgagę z powodu wyłączenia Słowacji z pierwszej grupy państw negocjujących z Unią miał okrutną. Im mocniej będziemy angażować się w wspieranie Słowacji, tym bardziej będzie rosło nasze znaczenie

dla Unii. Objęcie Słowacji rozszerzeniem, to ważna sprawa dla nas i dla regionu.

Krzaklewski podobno kolejny raz wprawił zagranicę w pełne osłupienie. O uraczeniu kombatantów problemem aborcji jako główną sprawą polskiej demokracji była już mowa. Obecnie zaś, bawiąc w Hameryce, pytany przez Hamerykanów o swój gabinet cieni na przypadek wygrania wyborów, Krzaklewski miał odpowiedzieć - zgodnie z prawdą zresztą - że takowego póki co nie posiada. Pytany natomiast o kandydata na premiera ku zupełnemu osłupieniu słuchaczy odparł, iż „naturalnie Pawlak". Krzaklewski bowiem ma wielką ochotę na prezydenturę w roku 2000. Nie chce więc babrać się przyziemnymi, trudnymi sprawami dnia codziennego, związanymi z rządzeniem. Krzaklewski, niezależnie od tego, właśnie tworzy w oparciu o AWS partię polityczną. Może dotarło do niego, że jak świat światem związki zawodowe do zarządzania krajem, szczególnie zaś w okresie głębokiej transformacji, nadają się w sposób umiarkowany.

Niektóre państwa mają już takie bolesne próby za sobą. Na szczęście - w odróżnieniu od Polski - miały mocny system polityczno-finansowy i równie mocną opozycję, która po takich nieudanych próbach przejęła władzę i naprawiła z niemałym trudem co się dało.

28 sierpnia 1997 r. (czwartek)

Zacznę od spraw przyjemnych i wesołych. Byliśmy z Ireną w Alpbach. Jak co roku odbywa się tam Forum Europejskie. Spotkania polityków, menagerów, bankowców (raczej proweniencji chadeckiej i głównie z Austrii i Niemiec). W Albach należy po prostu bywać. Można przy okazji spokojnie i bez pośpiechu pogadać z ludźmi, których normalnie spotkać trudno. W tym roku był Kanclerz Klima, Komisarz Fischler, Minister Spraw Zagranicznych Schüssel, wszyscy co ważniejsi dyrektorzy banków z Austrii i Niemiec, szefostwo związku przemysłowców, kupa ważnych urzędników. Wszyscy na luzie, z czasem do dyspozycji.

Miało być jednak na wesoło. Postanowiliśmy połączyć przyjemne z pożytecznym i odbyć dwie porządne wycieczki górskie. Albach położone jest prześlicznie, między Salzburgiem a Innsbruckiem, na obrzeżach naszej ulubionej Zilertal. W poniedziałek poszliśmy więc na Gastlspitz, prawie dwutysięczny szczyt wznoszący się nad miasteczkiem. Było gorąco. Na dodatek okazało się, że po roku leniuchowania kondycja u mnie zanikła. Na szczyt weszła Irena. Ja osiadłem na przełęczy. We wtorek wyjechaliśmy kolejką na prawie dwa tysiące metrów, a potem weszliśmy na szczyt 2,5 tysiąca i trochę pospacerowaliśmy po grani. Piękne widoki na samą dolinę Alpbach i z drugiej strony na Zilertal. Następnie długie zejście (ponad 1000 m różnica poziomów).

Podczas dyskusji dwa tematy były dla mnie ważne: losy Euro i dyskusja nad miejscem Rosji w architekturze bezpieczeństwa europejskiego. Tyle może z przyjemności, a teraz sprawy refleksyjne.

Był w Alpbach również doradca Kanclerza Kohla - Bitterlich[410]. Od strony operatywnej polityki jedna z ważniejszych postaci w Niemczech. Była okazja do dłuższej rozmowy (poznałem Bitterlicha dzięki Bartoszewskiemu) . Pytam Bitterlicha o Polskę. A Bitterich mi na to: „Bardzo źle". „Odra to jedna katastrofa". „Nic nie funkcjonuje". Nie otrzymywaliśmy żadnych informacji od Polaków w początkowej fazie powodzi. Przez trzy dni nie mogłem nawiązać kontaktu z moim odpowiednikiem w Warszawie. Był na urlopie. Po trzech dniach oddzwonił jakiś niekompetentny urzędnik i obiecał, że sprawę przekaże dalej. Potem też nie było lepiej. Brak kontaktu, niekompetencja, brak informacji. Nie informowaliśmy o tym wszystkim środków masowego przekazu, aby nie pogarszać sytuacji. „Odra wykazała, że w stosunkach polsko-niemieckich nic nie funkcjonuje". Na moją uwagę, że tragedia powodzi stwarza okazję do rozwinięcia

[410] Bitterlich Joachim (1948) - dyplomata i przemysłowiec; doradca Kanclerza Helmuta Kohla do spraw zagranicznych i europejskich, w latach 1993-1998 dyrektor wydziału do spraw polityki zagranicznej, rozwojowej i bezpieczeństwa w Urzędzie Kanclerskim.

współpracy transgranicznej, Bitterlich odpowiedział, że „u was są teraz wybory, katastrofa wykorzystywana jest politycznie i szansa ta jest marnowana. Złożyliśmy propozycję znaczącej pomocy dla Polski, do dzisiaj nie dostaliśmy żadnej specyfikacji".

Za tym wszystkim pobrzmiewała wyraźna teza, że po prostu w Polsce nie ma z kim rozmawiać. Przypomniałem sobie relację Bartoszewskiego z rozmowy z Kohlem, który wypytywał przede wszystkim o to, z kim można wiarygodnie w Polsce rozmawiać.

Była też naturalnie mowa o rozszerzeniu Unii Europejskiej. Bitterlich uważa, że sprawa nie jest wcale przesądzona. Szczyt grudniowy będzie bardzo ciężką próbą i trzeba będzie dużo wysiłku (ze strony Niemiec), aby przeprowadzić decyzję o podjęciu negocjacji. Przytakiwał temu Fischler, Komisarz do spraw rolnych w Komisji Europejskiej (z którym też miałem okazję porozmawiać). Fischler mówił, że późną jesienią wybiera się do Polski. Ma uświadamiać polski kler, co to takiego Unia. Będzie miał wykład dla Episkopatu. „Bo u was większość kleru jest przeciwko wstąpieniu Polski do Unii", „To jest duży problem". Ma z nim jechać Stenzel,

Do Alpbach wpadł Piotr Nowina-Konopka. Trzymał wykład. Wytropiliśmy go w poniedziałek wieczorem. Nie było go co prawda w hotelu, na oficjalnym przyjęciu też go nie było. Musiał więc być „w terenie", tzn. na jedynej głównej ulicy Alpbach. Tak też się stało. Poszliśmy na kolację do restauracji „Zur Post". Walczyliśmy dzielnie wraz z Piotrem z „*Postplatte*", zlepkiem różnych pieczeni, frytek, brukselek. Przy deserze pojawił się w restauracji Erhard Busek. Resztę wieczoru spędziliśmy razem. Piotr uświadamiał nas w temacie – „sytuacja przedwyborcza".

W zasadzie żadnych nowości nie przywiózł. Potwierdził jedynie, że sytuacja może być trudna i patowa. Przyszła koalicja rządowa będzie musiała skupić trzy a może nawet cztery partie. W polskich warunkach stworzenie takiej koalicji łatwe nie będzie.

Unia Wolności, aby odgrywać poważniejszą rolę przy tworzeniu przyszłej koalicji, musi otrzymać koło 15%. Jest to realistyczne - mówił. Z Pawlaka i całej hecy koalicyjnej (wotum nieufności) podśmiewywał się mocno, natomiast groźna jest łapczywość koalicjantów na stanowiska i zawłaszczanie władzy. Pisze się teraz o tym sporo w gazetach. Asumptem naturalnie zawłaszczenie przez koalicjantów Rady d/s radia i telewizji i Trybunału Konstytucyjnego (*nota bene* Prezydent ustawę podpisał, co ogólnie dla Trybunału Konstytucyjnego korzystne, ale jednak umożliwia obecnemu Sejmowi dokonanie nominacji trzech dodatkowych sędziów). Pojawił się nawet specjalny termin na określenie tego, co się dzieje - „demokratura". Z drugiej jednak strony trzeba się w piersi uderzyć i popatrzeć na politykę lat 1990-93. Nowina-Konopka mówi - i słusznie z ubolewaniem - że w całym MSZ z fali nominacji solidarnościowej zostało najwyżej 30-40 osób. Błąd pierworodny polegał jednak na tym, że wszyscy wysyłani wówczas za granicę wyjeżdżali na podstawie tzw. kontraktu (na czas pobytu na palcówce), po powrocie zaś nie było dla nich etatu (w ogóle w MSZ zatrudnieni nie byli).

Wróćmy jednak do Alpbach. No więc wszyscy zgodnie - Klima, Schüssel, Juncker[411] (Premier Luksemburga), komisarze UE, zapewniali, że Unia Gospodarcza i Walutowa powstanie zgodnie z planem. Dla nas to ważne, bo bez ustanowienia UGiW, nie będzie rozszerzenia Unii.

Ciekawa była dyskusja o roli Rosji "w nowej architekturze bezpieczeństwa europejskiego". Symptomatyczne, że w zasadzie wszyscy dyskutanci mówili „ustabilizowała się" debaty. Rosjanie okopali się, i po prostu odnoszą się ze wstrętem do rozszerzenia NATO. Skonstatował to trafnie Bitterlich, doradca Kohla d/s międzynarodowych: niestety - stwierdził - nie wyszyliśmy jeszcze z etapu rozważania

[411] Juncker Jean-Claude (1954) – luksemburski polityk i prawnik; w latach 1984–2013 członek rządu luksemburskiego w latach 1995–2013 premier Luksemburga; w latach 2014-2019 Przewodniczący Komisji Europejskiej.

zaszłości, koledzy rosyjscy nie są w stanie pozbyć się barier psychologicznych; nie jesteśmy jeszcze w stanie przejść do następnego etapu dyskusji nad bezpieczeństwem europejskim i rozważać konkretne, pragmatyczne działania. Ważne jest jednak, że Rosjanie włączyli się w dyskusję. Jeszcze nie tak dawno w ogóle rozmawiać na temat rozszerzenia nie chcieli. Ważne, że następuje pewna dyferencjacja w głosach rosyjskich. Choć, jak ktoś zwrócił uwagą - teraz u Rosjan nie wiadomo, kto mówi we własnym imieniu, a kto w imieniu rządu; śmieszne, bo niegdyś zarzucano, że ludzie radzieccy mówią tylko głosem „Prawdy" i tylko oficjalnie.

Satry lis Karaganow[412], dopasowany do tonu dyskusji zachodnio-europejskich, owija anty-natowską argumentację sprytną ideologią: a to nie ma żadnego zagrożenia, więc po co się rozszerzać, a to lepiej byłoby skoncentrować się na ważniejszych sprawach jak zwalczanie przestępczości zorganizowanej, niż poświęcać tyle wysiłku rozszerzeniu NATO. Z grubej rury przywalił natomiast Rurikow - doradca prezydenta d/s międzynarodowych: rozszerzenie NATO dotyka spraw bezpieczeństwa Rosji; nie chodzi o żadne bariery psychologiczne; z NATO prowadziliśmy trudne negocjacje o tym, co stanie się z infrastrukturą po Układzie Warszawskim, jak będą wykorzystane lotniska na obszarze nowych państw członkowskich, czy będzie stacjonowała broń atomowa.

30 sierpnia 1997 r. (sobota)

Wczoraj rozegrał się ciąg problemów z Marszałkiem Zychem - w sprawie zjazdu przewodniczących parlamentów Polski, Niemiec, Czech i Austrii na temat pomocy dla powodzian. Zych umyślił sobie spotkanie we Wrocławiu, koniecznie w pierwszej połowie września, czyli przed wyborami. Telefonował do mnie wczoraj wicedyrektor z Biura stosunków międzynarodowych Kancelarii Sejmu. Otóż

[412] Karaganov Sergey Alexandrovich (1952) – rosyjski politolog; bliski współpracownik Primakova, doradca Jelcyna; bliski współpracownik Putina i Ławrowa.

spotkanie nie wychodzi. Pierwsza dała odpór Süssmuth (przewodnicząca niemieckiego Bundestagu), powiadamiając, iż nie ma obecnie czasu, może w końcu roku. W świetle tego, co mi opowiadał Bitterlich trudno się temu dziwić. Substancji żadnej nie ma, dlaczego więc Süssmuth ma robić kampanię wyborczą Zychowi. Marszałek więc powrócił do cennej myśli, aby złożyć wizyty swoim kolegom w rzeczonych państwach. „Może wpaść nawet na chwileczkę, aby tylko pogadać". Pytam więc wicedyrektora - o czym mają „pogadać". No - o powodzi. Z Fischerem również o sprawie kanału Dunaj - Odra. Mówię więc wicedyrektorowi, że sprawa kanału Dunaj - Odra jest już dyskutowana od bez mała 200 lat. Więc żeby akurat teraz Marszałek specjalnie się fatygował do Wiednia w tej sprawie? Wychodzi jednak na to, że Marszałek bardzo się chce fatygować.

W poniedziałek mam już umówiony termin u Fischera. Miałem zanieść list w sprawie spotkania we Wrocławiu. Spotkania nie ma, ale list oddam i propozycję przyjazdu Marszałka przekażę. Zadziwi się pewnie Fischer potężnie. Tym bardziej że tłok w Wiedniu ogromny. Dwa dni w przyszłym tygodniu będzie w Wiedniu Rosati. Przynajmniej jednak w konkretnych sprawach, bo załatwia sobie posadę w UNIDO. 11-12 września będzie Marszałek Senatu Struzik, *nota bene* zostanie przyjęty również przez Fischera.

Mówię wicedyrektorowi o tym tłoku, i że będzie Struzik - jakby nie było z „kierownictwa" tej samej partii. „No - jak Marszałek się dowie, że w Wiedniu jest Struzik, to jeszcze bardziej będzie chciał przyjechać" - pada komentarz.

Irena skomentowała zwięźle: za pieniądze, jakie wyłoży się na przyjazd Marszałka Zycha do Wiednia można by było wyremontować szkołę na obszarach popowodziowych. To chyba byłaby lepsza kampania wyborcza.

4 września 1997 r. (czwartek)

Odznaczanie Erharda Buska udało się bardzo. Zasłużył też na to. Był przepiękny koncert Joanny Mądroszkiewicz i Manfreda Wagnera-Artzta. Przyjechał do Wiednia Bartoszewski i wygłosił „po Bartoszewskiemu" *laudatio*. Busek się wzruszył. Dostał Krzyż Komandorski z gwiazdą Orderu Zasługi RP. Przyszło dobre grono gości: prawie wszyscy ambasadorzy z regionu, tzw. świat kultury i nauki, prawie nikt z oficjałów ÖVP, co nie najlepiej świadczy o austriackich chrześcijańskich demokratach.

Dzisiaj wysłałem claris do Centrali zawiadamiający o uroczystości. Pewnie się zagotuje tu i ówdzie. Bartoszewski wygłasza *laudatio* w Ambasadzie! Co sobie ten Ambasador myśli! W *laudatio* Bartoszewski nawiązał do współczesnej Polski jako państwa demokratycznego: czy może być lepszy dowód na to niż fakt, że właśnie ja, Bartoszewski - opozycjonista, zwalczający obecną koalicję, mogę przemawiać w polskiej Ambasadzie? To w przeszłości nie wchodziłoby w ogóle w rachubę.

Na drugim planie od lewej: Ambasador Wolte, Ambasador Łotwy, Ambasador Ukrainy (po prawej stronie).

Nazajutrz Bartoszewski był u nas w Rezydencji. Jest dobrej myśli. AWS ma niezłe notowania. Omawiana jest też możliwość koalicji AWS z UW (plus może ktoś jeszcze). Sam Bartoszewski byłby w takim

układzie (na szczęście Krzaklewski nie chce być premierem, raczej marszałkiem Sejmu i - potem - bardzo chce mu się być prezydentem) ewentualnie Marszałkiem Senatu lub przewodniczącym senackiej Komisji Spraw Zagranicznych.

W Polsce awantury straszne. Niestety wciągane są w to sprawy dla państwa substancjonalne: Prezydenta oskarża się już całkiem jawnie o szpiegostwo na rzecz służb radzieckich/rosyjskich, Siemiątkowski - nadzorca polskich służb specjalnych z ramienia koalicji oskarża UOP, że w 1993 r. (za czasów Milczanowskiego) spiskował przeciwko prawicy skłóconej z Wałęsą. Wszystko to, czynione dla celów doraźnych, państwu i jego wiarygodności bardzo szkodzi.

Sędziowie wypięli się na ustawę lustracyjną. Spośród wymaganych 21 sędziów Sądu Lustracyjnego wyłoniono jedynie 11. Sędziowie nie chcą uczestniczyć w politycznej szopce o niepewnym podłożu. Nie chcą - instynktownie - brać udziału w awanturnictwie politycznym. Dobrze napisał o tym w komentarzu Podemski: nie chodzi o pieniądze, chodzi o coś zupełnie innego. Wszystko to wesołe nie jest, naraża na szwank bowiem samo państwo, jego wydolność i wiarygodność, a tego mamy póki co w III Rzeczypospolitej bardzo, bardzo mało.

Wczoraj składałem wizytę Ministrowi Rolnictwa Moltererowi. Chciałem porozmawiać o stosunku Austrii do rozszerzenia Unii, szczególnie w sprawach rolnych, które należeć będą do najtrudniejszych. Molterer jest otwarty, dobrze zorientowany, bardzo kontaktowy. Naturalnie, powiedział, że Austria generalnie poprze rozszerzenie Unii. Trudno zresztą, aby tego nie uczyniła, ponieważ jak na razie odnosi z tego najwięcej korzyści. „Ale" - i tu zaczęła się litania problemów: status płatników netto, do których należy również Austria (żaden z nich nie zamierza naturalnie płacić więcej niż dotychczas), różnica cen produktów rolnych w państwach kandydackich i w państwach UE (u nas średnio 30% taniej) - a więc długie okresy przejściowe, stopniowanie, etc.; przepływ siły roboczej,

niechęć lobby rolniczego. „Może być z tego w Austrii poważny problem polityczny”.

Odbywa się właśnie w Wiedniu doroczna narada ambasadorów austriackich. Temat dotyczy przede wszystkim rozszerzenia Unii i austriackiej Prezydencji w Radzie UE. Dochodzą jakieś dziwne relacje. Dla mnie nie są one „dziwne”, ponieważ dawno zakładałem, że Austria nie ma powodów, aby nam drogę do Unii zbytnio ułatwiać. Schüssel występuje z tezą, że Austria bardzo rozszerzenie popiera, ale jednocześnie będzie jasno wskazywać na wszystkie problemy. W przyszłym tygodniu Peisch (kolega węgierski) organizuje obiad z Austriakami z MSZ, to ich na temat szczegółów przebiegu narady przepytamy.

Wczoraj w nocy przyleciał do Wiednia Minister Rosati. Będzie się promował. Argentyńczyk - najpoważniejszy kontrkandydat (*nota bene* Radca handlowy z Ambasady argentyńskiej w USA) siedzi już w Wiedniu od trzech tygodni. Pytam Adama Kobierackiego jakie szansę ma Rosati. Ten z kolei, odwołując się do któregoś z zaprzyjaźnionych znawców - 40:60. Zwłaszcza z państwami afrykańskimi są same niejasności. 12 września będą nieoficjalne głosowania. Nie można wykluczyć też pata.

5 września 1997 r. (piątek)

Wczoraj wieczorem Minister Rosati „prezentował się” w Ambasadzie. Dla ambasadorów akredytowanych przy UNiDO wygłaszał wykład o swojej wizji tej organizacji. Wypadł dobrze. Dzisiaj natomiast dowiedział się od Pani Ferrero-Waldner, Sekretarza Stanu w austriackim MSZ, że „Austria jeszcze nie popiera żadnego kandydata. Poczeka, zobaczy, i w końcowym etapie zadecyduje. UNIDO musi mieć bowiem najlepszego dyrektora generalnego”. Trochę zimnego prysznica. Sprawdza się, co mi mówił Santer, dobrze zorientowany w pogłoskach i „w atmosferze”.

Ciekawe w rozmowach Rosatiego z Ferrerą-Waldner i z Schüsselem (w sumie dwie rozmowy po prawie godzinie, w dobrym stylu) były sprawy unijne. No wiec potwierdza się, że Austria łatwym partnerem na naszej drodze do Unii nie będzie. „Jesteśmy generalnie za rozszerzeniem Unii, ale musimy uważnie analizować wszystkie dziedziny pod kątem tych spraw, które mogłyby Austrii zaszkodzić, gdyby rozszerzenie nastąpiło zbyt spiesznie" (tak Ferrero-Waldner). Schüssel dodał jeszcze inne uwarunkowania: Unia obecnie koncentruje się na realizacji celu priorytetowego – finalizacji Unii Gospodarczej i Walutowej. W Austrii natomiast sytuacja wewnątrzpolityczna jest dla koalicji rządowej trudna: turbulencjom związanym z realizacją pakietu oszczędnościowego (*Sprarrpaket*) towarzyszą trudne negocjacje nad reformą systemu emerytalnego; do tego dochodzą akcje Haidera przeciwko Euro. Krótko: rząd musi w procesie rozszerzania Unii brać wzgląd na delikatne uwarunkowania wewnątrzpolityczne.

Ale też w naszych, ambasadzkich ocenach, nigdy nie oczekiwaliśmy, że będzie inaczej.

7 września 1997 r. (niedziela)

W sobotę ładna wycieczka na Rax. Obok naszej trójki (Der, Marcin i ja) była Katja Boch i Milan Ramljak[413] - ambasadorowie Słowenii i Chorwacji. Przy okazji obmówiliśmy gruntownie naszą amerykańską koleżankę Sweenee Hunt, która opuszcza Wiedeń w październiku. Nie ma już jej od dwóch miesięcy, ale w październiku będzie się oficjalnie żegnać. Ponoć ma zostać wykładowcą na Harwardzie - nauczać ma amerykańskich studentów o Europie Środkowej i Bałkanach, szczególnie zaś o prawach kobiet w Bośni i Hercegowinie. Po prostu boki zrywaliśmy ze śmiechu. Byle tylko po tych wykładach studenci nie

[413] Ramlijak Milan (1938-2018) – chorwacki prawnik, polityk i dyplomata; w latach 1990-1992 wicepremier Chorwacji (odegrał istotną rolę w oderwaniu się Chorwacji od Jugosławii); w latach 1994-1998 Ambasador w Austrii; w latach 1998-1999 Minister Sprawiedliwości; w latach 2001-2002 Ambasador w Niemczech.

mylili Bałkan z Półwyspem Skandynawskim. Katja Boch wielokrotnie rozmawiała z Sweenee Hunt o Bałkanach - „czegoś tak infantylnego w wiedzy i poglądach trudno sobie wyobrazić”. Tyle o wycieczce na Rax.

Rozpoczęły się „Dni polskie” - impreza polonijna, składająca się w tym roku głównie z różnych przedsięwzięć wchodzących w skład „Dni Krakowa”. Na Kahlenbergu odbyła się uroczysta msza, upamiętniająca Odsiecz Wiedeńską Z Polski Rektor Smoliński „pozyskał” tym razem samego biskupa polowego generała Głódzia Sławoja.

Biskup okazał się swoim chłopem i żartownisiem wielkim. Zastanawialiśmy się cały czas, jak poważny i powściągliwy Smoliński wytrzyma te żarty podczas mszy. Głódź miał - przyznać trzeba - dobre kazanie (choć pomylił Wiedeń z Rzymem): o żołnierzach, o Odsieczy Wiedeńskiej i jak to Polskę następnie z wdzięczności rozebrano; o Europie, której zawdzięczać nic nie musimy, raczej ona nam. Zastanawiam się, czy podtrzymywanie nutek mesjanistycznych w naszym ludzie nie wychodzi nam bokiem. Może byłoby lepiej po prostu: Ludu boży, bierz się a chyżo do roboty!

Z prawej strony Mieczysław Ledóchowski.

Mnie biskup generał wywołał do ołtarza, aby uświadomić lud boży w sprawie wagi przystąpienie Polski do NATO, co też chętnie uczyniłem.

8 września 1997 r. (poniedziałek)

Ekscelencja, biskup polowy nawiedził dzisiaj Ambasadę. Wypiliśmy kawę w mnie w gabinecie. Potem zaprosiłem Ekscelencję wraz z *attaché* obronnym do Hietzinger Bräu na *Tafelspitz* (czyli określona część gotowanego mięsa wołowego). Wbrew bowiem obiegowej opinii, to nie sznycel po wiedeńsku jest największym tradycyjnym przysmakiem w Wiedniu, lecz właśnie owa gotowana wołowina, a spośród licznych restauracji najlepszego *Tafelspitza* robi rodzina Plachutty (prowadząca w Wiedniu trzy restauracje, w tym Hietzinger Bräu właśnie, mieszcząca się niedaleko Ambasady).

Rozpoczęliśmy obiad porządnym Obstlerem, czyli samogonem tutejszym. Następnie *Tafelspitz*, do którego serwuje się tradycyjnie delikatny Riesling z Wachu. Biskup Głódź otóż, o dziwo, nigdy uprzednio w Austrii nie był. Postanowiłem więc zaprezentować mu przynajmniej niektóre walory Austrii.

Rozmawialiśmy naturalnie o polityce. Biskup generał w zasadzie nie różni się specjalnie co do ocen przedwyborczych z innymi rozmówcami: przewiduje wyrównany układ sił, który może doprowadzić do pata i nowych wyborów. Spadek wsparcia dla PSL nie dziwi. Chłopi zupełnie stracili orientację. Od dwóch lat nie bardzo wiedzą, co można sprzedawać. W ubiegłym roku nie mogli sprzedać ziemniaków, w tym nie są w stanie sprzedać zboża. Bida aż piszczy. Wzdychają do Gierka. Nawisem mówiąc, czytałem ostatnio wyniki badań, z których wynika, że 40% gospodarstw prawie nic nie sprzedaje (czyli przejada to, co produkuje) i w równie znacznej liczbie gospodarstw efektywnie pracuje się góra 2-3 godziny dziennie.

Pytam biskupa Głódzia o stosunek Episkopatu do Unii Europejskiej. Odpowiada: tak jak wszystkich - pozytywny. Ale kto u nas wie co to jest właściwie Unia Europejska? To trzeba w końcu ludziom jakoś powiedzieć. Pożartowaliśmy też godnie. Biskup generał naśmiewał się z generalicji, która nagle stała się bardzo pobożna, a teraz - ponieważ nie bardzo wiadomo jaki będzie wynik wyborów - frekwencja w kościele garnizonowym gwałtownie spadła. Opowiadał, jak to niektórzy dostojnicy, którym wręcza kropidło do ręki, wykonują jakieś nieokreślone ruchy, po czym jak najszybciej wciskają kropidło następnemu w kolejce: byle prasa nie zdążyła zrobić zdjęcia.

Wieczorem biskup polowy poleciał samolotem do Warszawy, nowy *attaché* obronny zaś przeszedł przez te trzy dni wizyty chrzest bojowy.

10 września 1997 r. (środa)

Marszałek Zych w Wiedniu. „Ostra u was kapania wyborcza" - stwierdził nieco z przekąsem asystent Prezydenta Izby Narodowej podczas konferencji prasowej na zakończenie wizyty. Wizyta Zycha była jednak znaczenie lepsza niż oczekiwałem. W ostatniej chwili dołączył jeszcze Przewodniczący Izby Poselskiej parlamentu czeskiego Zelman, i wyszło z tego „spotkanie w Wiedniu trzech przewodniczących parlamentów z inicjatywy Marszałka Zycha" - tak nasza TV.

„Rozmowy o zwalczaniu skutków powodzi" sprowadziły się do postulatu wsparcia polskich i czeskich starań o kredyty z funduszu socjalnego Rady Europy (do którego ani Polska ani Czechy jeszcze nie przystąpiły). Zych mówił, że nie chce na światło dzienne wyciągać zaniedbań rządu w działaniach na rzecz uzyskania członkostwa. Rozmowy objęły również wsparcie dla takiej restrukturyzacji programu *Phare* i *Interreg*, aby sfinansować z nich w pewnym zakresie projekty unowocześnienia dorzecza Odry. Zarys takiego programu powstał w końcu sierpnia w trójkącie Polska-Niemcy-Czechy. Fischer zapewnił, że zwróci się do austriackich parlamentarzystów w Parlamencie Europejskim i Zgromadzeniu Parlamentarnym Rady Europy, aby „wspierali".

Zych zaczął mówić o „drodze wodnej między Odrą a Dunajem" i o „konieczności powrotu" do tej idei. Dołączył się do tego Zelman, stwierdzając, że również w Czechach od czasu do czasu powraca dyskusja na ten temat, i że projekt ma tyleż samo zwolenników co przeciwników. Na tym się skończyło, jeśli chodzi o kanał Odra-Dunaj. Wątpię, czy sprawa może nabrać realnego wymiaru, szczególnie od czasu gdy Niemcy otworzyły - bodajże trzy lata temu - drogę wodną łączącą Ren z Dunajem. Budowa nowego kanału podcinałaby ich inwestycję, po co więc miałyby popierać. Ale ... .

Dużo ciekawsza była ta część spotkania, w której Fischer opowiedział o austriackich przemyśleniach na temat rozszerzenia Unii

Europejskiej. Przede wszystkim przyznał, że „trudne dyskusje" trwają. Osadzone są w dwóch problemach tyczących Unii jako takiej: po pierwsze - Konferencja Międzyrządowa nie spełniła pokładanych zamierzeń i nie przeprowadziła reform instytucjonalnych koniecznych dla rozszerzenia. W istocie, jeśli wyjdzie się poza formułę „5+1", to konieczne są - dla przeprowadzenia rozszerzenia - trudne reformy instytucjonalne, a to bardzo odwlecze rozszerzenie. Austria zaś należy do tej grupy państw, które obecnie coraz bardziej skłaniają się do „poszerzenia" propozycji Komisji Europejskiej z programu „Agenda 2000", czyli ... . Drugi wskazany przez Fischera problem jest - w jego ocenie - znacznie poważniejszy: chodzi o finansowanie rozszerzenia. Żaden z płatników netto nie ma zamiaru płacić więcej niż to robi dotychczas. Mało tego, Niemcy ostatnio dążą do ograniczenia swojej "działki". Inni płatnicy netto (w tym Austria) mówią: dlaczego my mamy płacić za „niemieckie oszczędności". Dotychczasowi beneficjanci zaś - Hiszpania, Portugalia, Grecja - bardzo obawiają się, że otrzymywane przez nie środki ulegną zmniejszeniu. Nie ulega bowiem wątpliwości, że żaden z kandydatów nie będzie - przynajmniej w jakimś wymiernym czasie - płatnikiem netto. W Austrii - zapewniał Fischer - wszyscy politycy koalicji rządzącej w pełni rozumieją i widzą potrzebę dokonania rozszerzenie, ale też - jasno stwierdził: szereg problemów nie znalazło jeszcze jasnej odpowiedzi.

Potem były pogaduszki. Fischer przy kawie żartował. Mówił o politykach austriackich, którzy robili karierę kierując się przesłaniem: „nigdy nic nie chcę, ale też nigdy nie odmawiam". Nie zdawał sobie sprawy, jak bardzo był bliski prawdy w polskiej rzeczywistości.

Fischer pytał o aferę z Kwaśniewskim. Zych odpowiedział spokojnie, że nie należy demonizować. Gdy rozmawialiśmy w samochodzie, powiedział - chyba słusznie - że do Prezydenta nikt nie ma specjalnie pretensji o to, że spotykał się z Ałganowem, ale o to, że trzeba było mu potwierdzenie tego wyciągać z gardła. Oceny wyborcze w zasadzie podobne do znanych. Możliwość pata politycznego istotnie w rachubę wchodzi i ewentualność nowych wyborów. Bardzo

Marszałek ubolewał nad fatalną pozycją PSL w badaniach opinii publicznej. Nic jednak nie komentował.

Byliśmy na Kahlenbergu u księdza Smolińskiego, zwiedziliśmy Loepoldsberg (sąsiadujące z Kahlenbergiem wzgórze, bezpośrednio nad Dunajem). Widok na Wiedeń jak zwykle piękny, choć było nieco mgiełki i mocno wiało. Smoliński zrobił na Zychu duże wrażenie.

Po obiedzie odwiedziliśmy Hofburg i byliśmy w Skarbcu. Potem mały spacer po Graben do Katedry.

Do domu wróciłem późno. W drodze z lotniska wpadłem jeszcze do Pałacu Pallaviccini przy Josefsplatz. Tadżykistan obchodził Święto Narodowe. Był nawet ichniejszy Minister Spraw Zagranicznych, ale nie dawał głosu przy powitaniu.

13 września 1997 r. (sobota)

Marszałek Senatu Struzik do Wiednia jednak nie przyjechał. Nie stały za tym żadne polityczne czy ambicjonalne konszachty, lecz

sprawy rodzinne. Zatelefonowała do mnie Pani Dyrektor Szklennik (od stosunków międzynarodowych w Kancelarii Senatu) późno wieczorem, że Marszałek jednak nie przyjedzie.

Przybył w zastępstwie Senator Sęk z Lublina, w towarzystwie Pani Dyrektor Szklennik. Sęk mocno stremowany rolą zastępcy Marszałka. Dzielnie jednak stawał w szranki: posłusznie odczytał mowę powitalną. Sęk uprawia już politykę dobrych parę lat. Senatorem jest już cztery lata, a uprzednio też chyba był reprezentantem ludu polskiego. Szkód jednak na arenie międzynarodowej nie narobił żadnych, bowiem z języków zna jedynie wschodnio-polski, a uśmiech ma szeroki i miły.

Konferencja z okazji 130-lecia Koła Polskiego udała się wyjątkowo. Była to chyba najlepsza impreza polonijna, w jakiej dotychczas uczestniczyłem. Po pierwsze - odbyła się w gmachu parlamentu; po drugie - uczestniczyli po raz pierwszy - w większości - Austriacy. I to nie zaprzysięgli sympatycy Polski, lecz przedstawiciele - i to czołowi - wszystkich frakcji parlamentarnych. Przewodniczył sam Andreas Khol, jakby nie było czołowy polityk austriacki, szef frakcji parlamentarnej ÖVP. Był Prezydent Bundesratu, byli III Prezydent Izby Narodowej Brauneder (od Haidera), a na przyjęcie do Ambasady zjawił się Stadler, szef frakcji „F" („Wolnościowych"). Była Ursula Stenzel, która wygłosiła wyśmienitą mowę w sprawie rozszerzenia Unii. Było wielu posłów, urzędników, etc.

Organizatorem był Klub ÖVP i „Strzecha". „Forum" bardzo zgrzytało zębami, ale hrabia Ledóchowski stanął na wysokości zadania i gratulował Prezesowi „Strzechy".

Klub Polski istniał w wiedeńskim Reichsracie (parlamencie Monarchii) przez prawie czterdzieści lat - aż do 1918 r. Był znaczącym, bardzo konserwatywnym ugrupowaniem (dopiero pod koniec wojny, gdy Klub stał się centrum działań niepodległościowych, dołączyli do niego socjaliści z Daszyńskim), odgrywającym ważną rolą w

parlamencie: Klub był bardzo zdyscyplinowany, głosował zwarcie, był w stanie wywierać wpływ na rząd.

Podczas konferencji o historii Klubu opowiadał profesor Buszko[414] z Krakowa. Profesor napisał ostatnio tłustą książkę na ten temat, obawiałem się więc, że będzie próbował całą swoją wiedzą podzielić się ze słuchaczami. Stąd przed konferencją apelowaliśmy do profesora, by ograniczył się do 30 minut. Wyszło koło 35, ale jak na krakowskiego profesora takie ograniczenie to i tak wielkie wyzwanie. Od strony merytorycznej wystąpienie bardzo dobre.

„Strzecha" początkowo chciała zrobić konferencją naukową na cały dzień. Wyperswadowałem im to na szczęście. Mówiłem im: jeśli mają przyjść wybitniejsi politycy, to cala impreza powinna trwać nie dłużej niż dwie godziny. Na dłuższą nikt nie przyjdzie, albo po rozpoczęciu wszyscy nawieją. Na szczęście konferencja przyjęła zwięzłe ramy czasowe - nieco ponad dwie godziny oraz uroczysty obiad, wydany przez Prezydenta Bundesratu.

Jak wspomniałem, wyśmienicie przemawiała Ursula Stenzel - naturalnie o rozszerzeniu Unii, o konieczności, zaletach, korzyściach. Ale mówiła też, że sprawy trzeba stawiać jasno, a Unia musi uprzednio uporządkować problemy instytucjonalne i przynajmniej nakreślić program zmniejszenia bezrobocia.

[414] Buszko Józef (1925-2003) – polski historyk, profesor, wykładowca na Uniwersytecie Jagiellońskim.

W rozmowie z Ursulą Stenzel.

Wyśmienite wystąpienie - również w tym duchu - miał Piotr Nowina-Konopka. Był ciekawym referentem dla Austriaków również z tego względu, że jego praszczurowie zasiadali w parlamencie Monarchii, a jeden z nich był nawet ministrem finansów (to ciekawe, że Polacy znani byli w końcu XIX wieku w Monarchii jako znakomici ministrowie finansów). „Pod polskimi ministrami finansów - wzdychał Andreas Khol w przemówieniu powitalnym - wojsko mogło nie obawiać się o środki finansowe". Ja z kolei nie zdzierżyłem i w powitaniu nawiązałem do sprawy kanału Odra-Dunaj.

Otóż przeglądając w przeddzień konferencji książkę Buszki, natknąłem się na akapit, w którym profesor przytacza głosy krytyczne o Klubie Polskim. Między innymi Klub krytykowany był za to, że nie wywarł mocnego nacisku na rząd celem uregulowania rzek w Galicji i doprowadzenia do zbudowania połączenia wodnego między Odrą, Dunajem i Wisłą. Gdyby wówczas Klub Polski był bardziej aktywny - mówiłem, być może skutki lipcowej powodzi nie byłyby tak straszne. Następnie nawiązałem do spotkania trzech przewodniczących parlamentów w Wiedniu, którzy powrócili do tego projektu.

Wieczorem na przyjęciu w Ambasadzie spotkała się śmietanka parlamentarna. Nieczęsto się zdarza, aby w końcu dnia można było stwierdzić, że wszystko udało się wyśmienicie. Tego wieczora mogłem to stwierdzić. Tym bardziej że z Lublina przyjechał profesor Ćwik[415], specjalista z historii państwa i prawa, promotor mojej pracy magisterskiej (pisałem o ustawie o miastach królewskich, która towarzyszyła Konstytucji 3 maja).

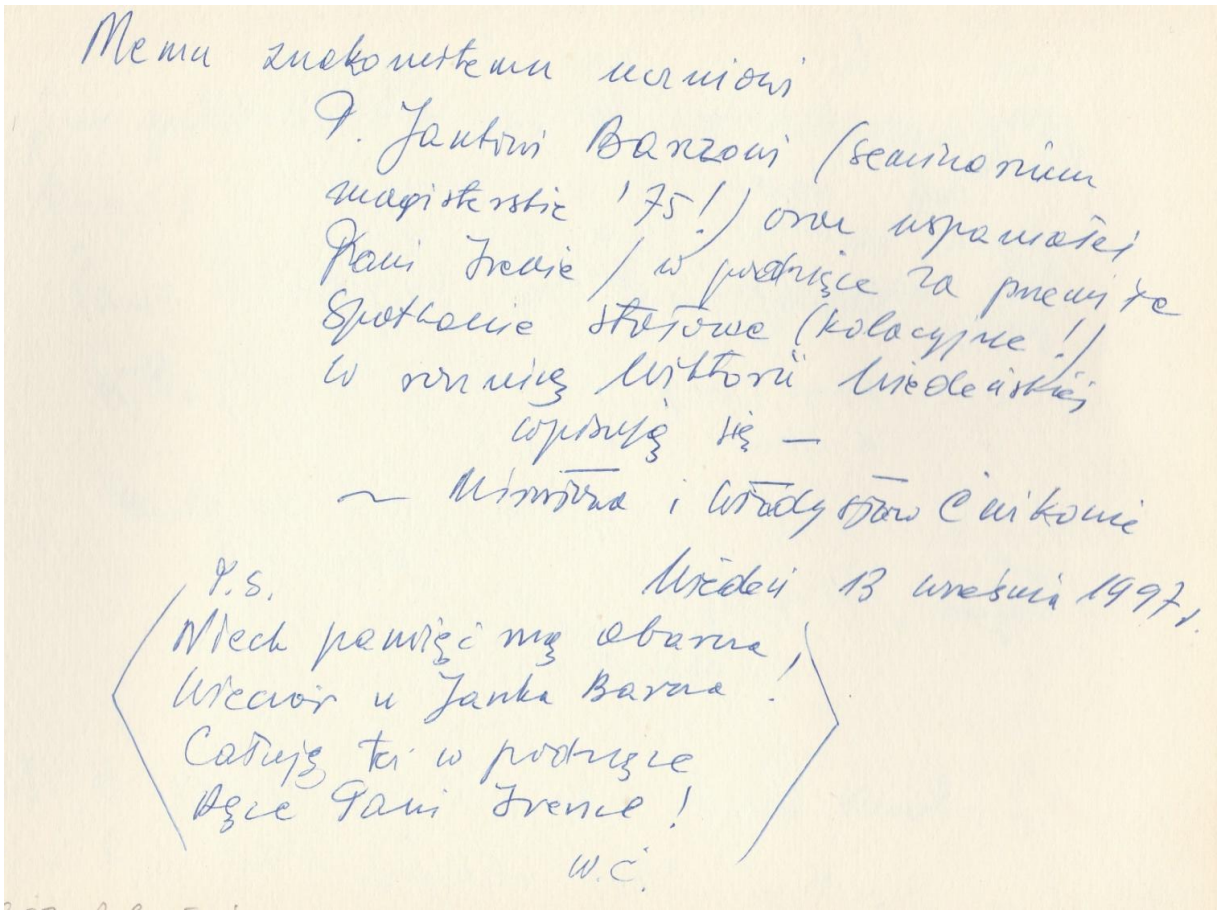
Memu znakomitemu uczniowi
P. Jankowi Barzowi (seminarium
magisterskie '75!) oraz wspaniałej
Pani Irenie / w podróży za pomyślne
spotkanie stołowe (kolacyjne!)
w rezydencji Ambasadora Rzeczypospolitej
Polskiej —
— Ministra i Władysław Ćwikowie
Brukseli 13 września 1997 r.
P.S.
Niech pamięć mą obarczą,
Wieczór u Janka Barza!
Całuję Ci w podróży
Dzięcie Pani Irenie!
W.Ć.

Kolacja w Rezydencji (13 września) z udziałem profesora Władysława Ćwika (promotora w 1975 r. mojej pracy magisterskiej). Z „Księgi gości" w Rezydencji.

[415] Ćwik Władysław (1929-2009) – polski prawnik, wykładowca (UMCS) (profesor), specjalista z dziedziny historii prawa.

Zapamiętałem z książki Buszki anegdotę o Witosie, który też zasiadał w parlamencie Monarchii. Swój udział określił następującymi słowami: „Nic nie zrobiłem w parlamencie austriackim, ale wiele się nauczyłem". Również Marszałkowi Struzikowi udało się przy samym końcu kadencji odegrać pozytywną rolę: co prawda nie przyjechał do Wiednia, ale za to sfinansował nam przyjęcie w Ambasadzie. Zwyczaj bowiem, którego bardzo przestrzegam (zresztą nie mam innego wyjścia), jest taki, że jeśli czołowy polityk przybywa do Wiednia i na jego cześć wydawane jest w Ambasadzie przyjęcie, to naturalnie płaci za to jego urząd. W przeciwnym wypadku, w związku ze szczupłością tzw. funduszu dyspozycyjnego, mógłbym wydać jedynie przyjęcie „na pridumku".

Wczoraj, w piątek, odbyła się w Stacji PAN druga część konferencji. Tym razem już „zwyczajowo" we własnym gronie około 30-50 osób, tzn. referentów, żon referentów i wiernych przedstawicieli Polonii.

W piątek zaprosił mnie na obiad Ambasador Hiszpanii Hochleitner[416]. Był też Jajtner i Peitch (ambasadorzy Czech i Węgier). Mowa była przede wszystkim o Unii Europejskiej, tym bardziej że Hochleitner, uprzednio dyrektor generalny w hiszpańskim MSZ, przez szereg lat właśnie Unią się zajmował. Zwrócił nam uwagę na jedną ciekawą sprawę: otóż - jego zdaniem - państwa kandydujące powinny bardzo uważać, aby nie dać się „rozegrać" przez państwa członkowskie płatników netto. Te bowiem, chcąc ograniczyć swoje wkłady, a w każdym razie nie dopuścić do ich zwiększenia, dążą do rozegrania „najbiedniejszych państw Unii" (Hiszpanii, Portugali i Grecji) oraz kandydatów, skonfliktować je i przy okazji załatwić swoje interesy. Ciekawa to uwaga, chyba też nie pozbawiona pewnych racji,

[416] Hochleitner-Diez Rodríguez Ricardo (1953) – hiszpański dyplomata i urzędnik; od 1979 r. w służbie dyplomatycznej; od 1993 r. kolejno Ambasador w Republice Dominikańskiej, Austrii (1996-2000), Słowenii; w latach 2002-2011 sekretarz generalny Dworu Króla Hiszpanii; następnie Ambasador przy OCDE i Ambasador w Maroku.

świadcząca też o obyczajach w organizacjach integracyjnych, które kandydat powinien jak najszybciej opanować.

Wiadomość z ostatniej chwili: Minister Rosati przegrał wybory na dyrektora generalnego UNIDO. Właśnie telefonowałem z Kobierackim. W ósmej rundzie przegrał z kandydatem argentyńskim Margarinosem 15 do 30. Stosunek głosów dobrze wypadał jeszcze w trzeciej i czwartej rundzie (wyniki remisowe). Potem naradziły się państwa „najbiedniejsze" („grupy 77") i postanowiły głosować na "swojego", czyli Argentyńczyka (Argentyna o dziwo, mająca wyniki nie gorsze od Polski, do „grupy 77" należy). Do tego doszła - jak mówił Kobieracki - zadziwiająca postawa Niemiec: delegacja niemiecka, na polecenie samego Kohla wycofała poparcie dla Rosatiego i poparła Argentyńczyka, co naturalnie pociągnęło za sobą kilka głosów, a kilku „z naszego obozu" (siedmiu) „zdradziło" w głosowaniu. Były chyba również i inne organizacyjne okoliczności. Dotychczasowy dyrektor Campos, w podsumowaniu, nieco złośliwie zauważył, że „niewątpliwie wyśmienitego kandydata Ministra Rosatiego, widział dwa razy na oczy, Margarinos natomiast od dwóch miesięcy był u niego prawie każdego dnia".

Wydaje się, że jednak nie o to tylko chodziło, a zmiana pozycji Niemiec wcale taka zaskakująca nie jest. W uszach mam cały czas głos Bitterlicha - że „z tą Polską nic nie funkcjonuje", sformułowania, za którymi - dyplomatycznie mówiąc - po prostu stał brak zaufania do polityków obecnej formacji rządzącej (wspólne wczasy w Kazimierzu z Kinkelem nic tu Rosatiemu nie pomogły). Kohl po prostu nie ma zamiaru wspierać tych polityków, musi ich tolerować, ponieważ reprezentują demokratycznie wybrane władze, ale nie musi ich wspierać. Są oni oczywiście traktowane „po partnersku", jak nakazują międzynarodowe zwyczaje. Niemniej do realnego zaufania i wiarygodności jeszcze daleka droga. Wątpię jednak, czy ktoś otwarcie wskaże w kontekście wyborów do UNIDO na takie uwarunkowanie. W MSZ już rozpoczęło się - jak zauważył Kobieracki - szukanie winnego i polowanie na czarownice.

Ja natomiast wracam w myślach do mojej rozmowy w Alpbach z Bitterlichem.

14 września 1997 r. (niedziela)

Wczoraj lało jak z cebra. Nie planowaliśmy wiec żadnej większej wycieczki, natomiast dzisiaj pogoda całkiem ładna. Nie za ciepło, lekki wietrzyk, słońce przedziera się przez chmury. Pojechaliśmy więc na krótki spacer pod Hohe Wand, w nasze ulubione miejsce na łąki, pod same skały. O większej wędrówce i tak nie było mowy, wzięliśmy bowiem z nami Redaktora. Redaktor jest bardzo słabiutki, ledwo chodzi. Pogrzaliśmy się w efekcie na słoneczku.

Wczoraj na późnym śniadaniu była u mnie Ursula Stenzel. Jedzie do Polski. W Gdańsku jest konferencja organizowana przez Parlament Europejski. Potem Stenzel zostaje jeszcze dwa dni na zaproszenie Komitetu Integracji Europejskiej (KIE) (organizowałem to z Wiednia). Stenzel chciała zasięgnąć informacji o sytuacji przedwyborczej w Polsce, ja chciałem się nieco dowiedzieć o stanie dyskusji w Unii nad rozszerzeniem. Rozmowa ze Stenzel potwierdza w sumie, że sytuacja nie wygląda najlepiej. Abstrahując od komplikacji związanych z wprowadzeniem Euro, rysuje się wyraźny konsensus, aby negocjacje rozpocząć - wbrew propozycji Komisji Europejskiej zawartej w „Agendzie 2 000" - ze wszystkimi kandydatami. Oznacza to, że muszą być uprzednio przeprowadzone reformy instytucjonalne Unii, a to z kolei oznacza, że cały proces znacznie się odwlecze. I o to chyba większości państw członkowskich UE chodzi.

Stenzel dodała do tego jeszcze rzecz nową: podobno istnieje zgoda co do tego, iż nawet gdyby doszło do „wąskiego" rozszerzenia, to zmiany instytucjonalne muszą być i tak przeprowadzone. Dotychczas zakładano - i to była esencja kompromisu osiągniętego podczas Konferencji Międzyrządowej - że formuła „5+1" może być przeprowadzona bez szczególnych zmian instytucjonalnych. Dopiero

następny krok w strategii rozszerzenia wymagałby reform. Rozszerzenie następowałoby więc krok za krokiem. Jest to chyba jedyna realna droga.

Stenzel potwierdziła również, że prawdziwym problemem stają się sprawy finansowe. Dylemat jest jasny: płatnicy netto nie mają zamiaru płacić więcej, mało tego Niemcy twardo dążą do ograniczenia swojego wkładu finansowego; dotychczasowi beneficjenci (Hiszpania, Portugalia, Grecja) nie zamierzają tracić. Państwa kandydujące z pewnością długo jeszcze nie staną się płatnikami netto: kto więc ma finansować całą operację rozszerzenia Unii? Na to nie ma jeszcze odpowiedzi.

15 września 1997 r. (poniedziałek)

Z samego rana rozmawiałem z naszym dyplomatą prowadzącym sprawy UNIDO. Pytałem o jego ocenę powstałej sytuacji. Otóż w jego ocenie UNIDO wcale nie jest „upadającą" organizacją, za jaką ją się uważa. Stanowi ważny pas transmisyjny technologii i inwestycji do państw rozwijających się. Państwa bogate mają w tej organizacji ważny mechanizm dla załatwiania własnych interesów. Krótko - chodzi o duże pieniądze.

Po drugie - polska dyplomacja przegapiła unikalną szansę wejścia do ważnej organizacji międzynarodowej, okazję, która się nie powtórzy, zawiodła również na całej linii, nie potrafiąc rozpoznać rozkładu sił i czynników decydujących o wyborze. Ale jak mogło być inaczej, skoro u nas sprawę prowadziło trzech ludzi - dwóch w Wiedniu i stosowny dyrektor w Centrali, a w poparcie Magarinosa zaangażował się cały rząd argentyński; tam wyasygnowano na kampanię promocyjną ponad 700 tysięcy dolarów, u nas Ambasador Kobieracki miał trudności w wyrwaniu 10 tysięcy Szylingów na obiady, podczas których Rosati spotykał się z ambasadorami akredytowanymi przy UNIDO.

Po trzecie - cała ta sprawa z wyborami świadczy o naiwnym nastawieniu polskiej dyplomacji i w ogóle władz do Unii Europejskiej i infantylnym traktowaniu polityki; uważano, że jeśli Rosati podejmuje w Kazimierzu rodzinę Kinkela i razem wypiją piwo, to poparcie Niemiec jest pewne; nie doceniono zupełnie sposobu podejścia państw członkowskich Unii (w porażce Rosatiego swój udział mieli przede wszystkim Niemcy, ale przyczynili się walnie Francuzi i Austriacy); Rosjanie - mimo że notą zapewniali o poparciu, po prostu nie mieli interesu w wygranej Rosatiego - jeśli wygrałby Rosati, to z pewnością straciliby stanowisko zastępcy (wszak Rosjanin z tego samego regionu).

Wszystko to prawda. Brak tylko tej kropki nad „i". Dlaczego Niemcy zachowali się tak a nie inaczej? Czy Amerykanie pociągali za sznurki (Argentyńczyk jest tam radcą handlowym, amerykańskie interesy też są mocno związane z UNIDO)? Odpowiedź na te pytania istnieje. Jest ona tak oczywista, że albo nikt jej nie dostrzega, albo - co bardziej prawdopodobne - nikt nie chce jej głośno wypowiedzieć. Chodzi o wiarygodność. Zarzut, że u nas nie potraktowano sprawy wyboru jako zadania ważnego z punktu widzenia państwa jest słuszny. Z tym że nie chodzi tu tylko o to, że nie wyasygnowano stosownej sumy, że nie zaangażował się bezpośrednio Premier czy Prezydent. Chodzi o to, że - na przykład - nie zgłoszono jako kandydatki Suchockiej. Z pewnością miałaby większe szanse, a Kanclerz Kohl sam osobiście agitowałby za takim wyborem i sławił kandydatkę, a nie - jak w przypadku Rosatiego - wydawał osobiste nakazy delegacji niemieckiej, aby odstąpiła od popierania polskiego kandydata. Prawdę te wypowiedział głośno Bartoszewski na spotkaniu wyborczym w Pruszkowie (doniósł o tym w „Die Presse" Bachmann), ale zniknęła ona w wyborczej wrzawie. Ale naturalnie myśl o wysunięciu na przykład Suchockiej nawet nie zaświtała żadnemu z polityków obecnej koalicji. „Państwowe" dla nich bowiem, to „nasze", „partyjne" (podobnie niestety myślą również pozostałe ugrupowania).

Gorzkie są to oceny. W tych właśnie tygodniach przedwyborczych ujawnia się w sposób szczególny niszczące, destrukcyjne nastawienie Polaków do własnej państwowości. Ośmieszane są najważniejsze struktury państwowe. Urząd mający chronić najważniejsze tajemnice państwa okazuje się być upolityczniony do cna. Ośmieszany, wykpiwany (Siemiątkowskiego jakaś gazeta nazwała „ministrem ochrony partii"), ważny potencjalnie i w zamierzeniu stabilizującym państwo urząd, w ferworze walki wyborczej i zabiegów o elektorat, przyjmuje karykaturalne kształty. Ustawa lustracyjna - od początku chybione zamierzenie, chyba też przyjęta została tylko po to, by wyśmiać i skompromitować do reszty całe zamierzenie i ewentualnie dać oręż do walki wewnątrzpolitycznej. Realizacja ustawy o służbie cywilnej, ośmieszająca i ideę służby cywilnej i administrację jako taką.

Wyśmienicie opisała powstałą sytuację Paradowska w „Polityce": podejmowane na łapu capu decyzję mają „ustabilizować" kadrę urzędniczą powiązaną z obecna koalicją. Wśród pierwszej grupy zakwalifikowanych do konkursu są prawie wszyscy nominowani dyrektorzy generalni, sami dyrektorzy z Inspektoratu Służby Cywilnej, etc. Jakieś pośpiesznie organizowane kursy językowe, pogłoski o przeciekach pytań testowych ... .

Pierwsza grupa „sług cywilnych" ma już własną nazwę - „setka Millera" lub „setka Cimoszewicza". Wszystkim, którym pali się koło tyłka, polecieli zdawać egzaminy i uzyskać przed wyborami statusu „sługi cywilnego".

17 września 1997 r. (wtorek)

Wieczorem podczas przyjęcia u Francuzów spotkałem Santera. Pytał o nastroje. U Rosatiego zapewne nie najlepsze - odparłem. „Wszyscy podkreślali, że Rosati to najlepszy kandydat", ale „dyscyplina grupy 77 przeważyła". No i „u nas" ktoś odstąpił od ustaleń: prawdopodobnie Niemcy i Francuzi. Pani Ambasador Francji bardzo dostojnie wręczała Legię Honorową Ambasadorowi Wolte.

Żartowałem, że Polska uprzedziła Francję - Wolte dostał nasz order w czerwcu. Umówiliśmy się - z Katią Boh, Ulą Seiler-Albring, Georgem Santerem na wycieczkę w sobotę. Mam nadzieję, że pogoda dopisze.

Złożyłem dzisiaj wizytę Prezydentowi Federalnej Izby Gospodarczej Maderthanerowi. Pytałem go naturalnie o oceny „gospodarki austriackiej" dotyczące rozszerzenia UE. Izba Gospodarcza należy - obok Stowarzyszenia Przemysłowców - do instytucji austriackich najbardziej przychylnie odnoszących się do rozszerzenia. Stąd też ogólne wywody Maderthanera były „miodem na serca nasze": konieczność historyczna, sprawa przesądzona, leży w interesie gospodarki Austrii, etc.

W miodzie pojawiła się łyżka dziegciu, gdy doszliśmy do szczegółów, zwłaszcza gdy przeanalizowałem raport opracowany w Izbie na temat gospodarczych aspektów rozszerzenia. Postulaty kategoryczne okresów przejściowych jeśli chodzi o swobodę świadczenia usług i swobodę przepływu siły roboczej, nacisk na realizację standardów reguł konkurencji, ochrony środowiska, harmonizacji prawa (od tego uzależnienie liberalizacji handlu), w końcu cała litania obwarowań w sektorze rolnym i produktów rolnych - łącznie z długimi okresami przejściowymi, połączenia sektora rolnego i sektora produktów rolnych, a najlepiej zamiast długich okresów przejściowych długi okres przygotowawczy do członkostwa.

Na wizytę u Maderthanera nałożyły się sprawozdania ze spotkania ministrów spraw zagranicznych UE. Schüssel postuluje zorganizowanie „Konferencji Europejskiej" dla wszystkich kandydatów przed formalnym rozpoczęciem negocjacji (czyli odwleczenie rozpoczęcia negocjacji akcesyjnych o dobrych parę miesięcy). Do tego była również mowa o konieczności reform instytucjonalnych przed finalizacją rozszerzenia. Potwierdza się to, co mówiła Stenzel.

19 września 1997 r. (piątek)

Wczoraj wieczorem wielka uroczystość w Ambasadzie wręczenia Adamowi Zielińskiemu Krzyża Komandorskiego Orderu Polonia Restituta.

To, że Adam Zieliński jest człowiekiem bardzo przedsiębiorczym i lubianym zarazem, wiedziałem. Jego kolejne prezentacje książek stawały się wydarzeniami: czytanie z udziałem najlepszych aktorów, jupitery, kamery... . Ale że uda mu się „przyciągnąć" do Ambasady tak znamienite grono gości, tego się nie spodziewałem.

Była cała czołówka formująca w Wiedniu „kulturę" - kierownictwo telewizji i radia, wydawcy, dziennikarze, pisarze, cała gmina żydowska, Wiesenthal, lekarze, naukowcy, kolorowe ptaki, których w

żadnej ambasadzie nie uświadczysz.

Szymon Wiesenthal i Alexander Giese.

W trzech wejściach na Bösendorferze (za użyczenie fortepianu koncertowego zapłacił na szczęście sam Jubilat, Ambasady nie stać) przygrywała Chopina i Szymanowskiego profesor Halina Nieć-Esders[417]. Ja zagajałem, a Giese - szef austriackiego PEN-Klubu i znany pisarz austriacki - głosił *laudatio*. Sam Zieliński odczytał specjalnie „na okoliczność" napisane opowiadanie - „Ja, jako galicyjski prowincjusz".

[417] Nieć-Esders Halina (1944) – polska pianistka, kompozytorka i pedagog; od 1968 r. w Austrii, wpierw w Salzburgu, następnie w Wiedniu.

Adam Zieliński z żoną Zofią.

Uroczystości trwały bez mała dwie godziny. Ale też należało się Adamowi Zielińskiemu. Jego życie na emigracji, to „*Zieliński's success story*”. Od gnębionego emigranta, do znaczącego biznesmena, handlowca w skali międzynarodowej (aktywnego początkowo na Bałkanach, następnie głównie w Chinach, również podczas rewolucji kulturalnej), pisarza, trochę mącącego w polityce, a w każdym razie zaprzyjaźnionego z poważnymi ludźmi. Ważny aspekt: dziecko Holocaustu. Urodzony w Stryju.

Było co prawda przyjęcie w Ambasadzie, tym niemniej Zieliński zabrał następnie całe towarzystwo do „Sachera” (przyjechało również sporo znaczących osób z Polski). Położyliśmy się spać o drugiej w nocy.

Dzisiaj z samego rana miałem termin u Ambasadora ukraińskiego. Schüssel był parę dni temu w Kijowie, wiec wypadało dowiedzieć się o czym była mowa. Tym bardziej że sprawa Ukrainy powraca w każdych rozmowach polsko-austriackich. Ważne to bowiem, co się w Ukrainie wydarzy, i dla nas i dla Austriaków. Specjalnych jednak rewelacji nie było. W sprawach polityki bezpieczeństwa potwierdzono znane tezy. Dużo mówiono o współpracy gospodarczej. Jak tu jednak z Ukrainą rozwijać współpracę gospodarczą, jak tam granice między gospodarką a mafią mocno zatarte.

W środę miałem ciekawe spotkanie. Postanowiliśmy otóż zacieśnić współpracę ambasadorów grupy, która ma szanse rozpocząć negocjacje z Unią, tzn. Polski, Czech, Węgier, Estonii i Słowenii. Szandor

Peisch, Ambasador węgierski, jako pierwszy zorganizował spotkanie z udziałem Ambasadora Woschnagga, szefa sekcji do spraw integracji w austriackim MSZ. Woschnagg, specjalista bardzo dobry i doświadczony, opowiadał nam o ocenach Austrii w odniesieniu do rozszerzenia, o poniedziałkowym spotkaniu ministrów spraw zagranicznych UE i o dyskusjach wewnątrz-austriackich.

Najpierw co do formuły negocjacji akcesyjnych. Ostatecznie ministrowie godzą się na rozpoczęcie negocjacji w formule „5+1", ale naturalnie mocno osłabionej.

Po pierwsze - towarzyszy temu podkreślenie „otwartości" rozszerzenia, co oznacza, że jeśli Komisja Europejska uzna, iż któryś z grona kandydatów nie objętych pierwszą grupą spełnia kryteria, to negocjacje w każdej chwili mogą być z nim rozpoczęte; oznacza to jednak również, że możliwa jest dyferencjacja w ramach samej grupy „5+1", w zależności od stopnia zaawansowania kandydatów w procesach dostosowawczych.

Po drugie - ministrowie skonkretyzowali również ideę tzw. Konfederacji Europejskiej. Ma ona zapewnić „więź" między państwami, które nie mają z różnych powodów szans na członkostwo w Unią. Negocjacje akcesyjne mają co prawda charakter bilateralny (Unia i jej państwa członkowskie - zainteresowane państwo), i są prowadzone niezależnie od wyżej wymienionej konferencji, ale konferencja ma dla nich tworzyć „szeroką bazę". Co to dokładnie oznacza nie wiadomo, ale ponieważ konferencja poprzedzić ma rozpoczęcie negocjacji, więc poślizg w rozpoczęciu negocjacji akcesyjnych jest coraz bardziej prawdopodobny. Konferencja ma później spotykać się co pół roku na szczeblu ministrów spraw zagranicznych. Ma ona też posłużyć polepszeniu tzw. dialogu strukturalnego, który krytykują tak państwa kandydujące jak i sama Unia.

Po trzecie - potwierdzają się obawy co do reform instytucjonalnych. Kompromis z obrad Konferencji Międzyrządowej, aby rozszerzyć ile się da, bez zmian instytucjonalnych, a zmiany takie (trudne i skomplikowane) przeprowadzić dopiero wtedy, gdy nie będzie innego wyjścia, tzn. gdy liczba państw członkowskich Unii przekroczy 20 (wtedy konieczna będzie m.in. zmiana liczby komisarzy), wyraźnie nie utrzymał się. Zresztą już Komisja Europejska, proponując rozpoczęcia negocjacji w formule „5+1", wyraźnie dała do zrozumienia, że reformy instytucjonalne muszą nastąpić wraz z rozszerzeniem.

Nie jest to może najlepsza dla nas prognoza. Takie jest jednak życie. Woschnagg wyraźnie powiedział: najpierw Euro, reformy instytucjonalne i rozstrzygnięcie sporu co do finansowania (*à propos,* Niemcy twardo stawiają sprawę ograniczenia własnego wkładu), a dopiero później rozszerzenie.

Pytaliśmy też Woschnagga o przebieg dyskusji w Austrii: nie ma się co dziwić, że taka bardzo trudna dyskusja ma miejsce, nie ma co też ukrywać, że partnerzy socjalni, przede wszystkim związki zawodowe, związki pracobiorców, związki chłopskie patrzą na zbliżające się rozszerzenie Unii z dużą obawą; boją się migracji siły roboczej, boją się „ucieczki" zakładów pracy do sąsiadów, boją się konkurencji produktów rolnych, boją się, że fundusze strukturalne przepłyną do nowych państw członkowskich, etc. „Rząd federalny - podkreślił Woschnagg - jest jednak przekonany co do celowości rozszerzenia. Musimy znaleźć rozwiązanie w tej bardzo trudnej dyskusji".

16 września rozpoczęły się oficjalne negocjacje Polski z NATO. Trwa poza tym przedwyborcze łubu dubu. W gazetach same anonsy o sprawach sądowych, oskarżeniach, ugodach, żądanych odszkodowaniach. Wszyscy wszystkich oskarżają o agenturalność, wszyscy chcieliby lustrować, jednocześnie większość badanych jest zdania, że znaczna część kandydatów na reprezentantów ludu nakłamała składając deklaracje lustracyjne. „Minister od ochrony partii"

(Siemiątkowski) donosi do prokuratora, że Milczanowski z Koniecznym tropili i rozkładali od środka partie prawicowe w roku 1993, wówczas nieprzyjazne Wałęsie. Żeby było śmiesznej Konieczny, wówczas szef UOP, teraz kandyduje na posła z SLD. Po prostu koniec świata. Miller o Macierewiczu - że mu się bardziej należy fotel psychiatryczny niż fotel poselski. Macierewicz naturalnie skarży. Wałęsa ciągle omawia wczasy Kwaśniewskiego z Ałganowem, a Prezydent Kwaśniewski o byłym Prezydencie Wałęsie, że chciałby tego ostatniego traktować jak się byłemu prezydentowi należy, ale - że tak gada bez sensu - może go obecnie traktować „w charakterze zjawiska przyrodniczego".

Wybory pojutrze.

21 września 1997 r. (niedziela)

Wybory. Jest późne popołudnie, wiec jeszcze nie mam żadnych wieści. U nas w Ambasadzie frekwencja wyniesie około 2 tysięcy, a więc w normie. Weekend nie był jednak wcale taki wypoczynkowy. Co prawda w sobotę odbyliśmy ładną wycieczkę w okolicy Sonnleiten (Hinternasswald). Nie za ciężką, taki większy spacer. Klub wędrowników-ambasadorów rozszerza się stale. Była Niemka z mężem i Katia Boh. Santer nie mógł. Odsłaniał jakąś tablicę pamiątkową. Po wycieczce wpadliśmy do nas. Irena miała wyśmienity pomysł. Zrobiła pierogi ruskie. Ze śmietaną i przypieczonym boczkiem. Do tego dobre wino czerwone z Rustu. Zajadali wszyscy, że aż miło.

Wyborcza niedziela od rana zaczęła się pracowicie. W radio usłyszałem o kolejnym wypadku autobusowym w okolicach Grazu: jedna osoba zmarła, trzy ciężko ranne, kilkanaście mocno poszkodowanych. Graz leży mniej więcej w połowie drogi (z Warszawy) do Rzymu. Ta połowa zwykle wypada w nocy. Tak było i tym razem. Wypadek zdarzył się koło pierwszej w nocy. Dwóch konsuli pojechało na miejsce. Jeden od siódmej rano pełni dyżur. Głównie dzwonią dziennikarze. Robią tylko wielkie zamieszanie, ale

co robić - środki masowego przekazu potęgą są.

Do tego wczoraj poszliśmy spać bardzo późno. Pokazywała się w Wiedniu „Piwnica pod baranami". Poziom wyśmienity, ale czegoś brak. Nie było tej ciągłości, którą zapewniał Skrzynecki. Po prostu zbiór wyśmienitych, oddzielnych występów. Tęgie żarty robili sobie z Pawlaka i PSL. Zapamiętałem następujący: nowy skrót partii chłopskiej - w nawiązaniu do lidera tego ugrupowania (*vide* wypowiedź Marszałka Zycha) - Krajowa Unia Rolników Wkurzonych Absolutnie (czyli K…..).

Z rana pojechaliśmy do podwiedeńskiej miejscowości Kalten-leutgeben. Powstał tam w końcu XIX wieku znany kurort, w którym po raz pierwszy rozwinięto leczenie wodą. Przebywał tam często Henryk Sienkiewicz, który - niezależnie od tego, że był wyśmienitym pisarzem - był też hipochondrykiem. Nie w tym jednak rzecz. W Kaltenleutgeben powstały znacznie części „Potopu", „Pana Woło-dyjowskiego" i „Quo vadis". No i mnóstwo listów. Jeden z tych listów Adam Zieliński przekazał był przedstawicielom Muzeum Literackiego z Poznania, którzy przybyli na uroczystość odsłonięcia tablicy upamiętniającej pobyty Sienkiewicza w Kaltenleutgeben.

Jak się należy była najpierw msza. Nasz Herbert Sojka, rektor kościoła przy Rennwegun koncelebrował. Przyszła zdyscyplinowanie cała miejscowa wierchuszka. Potem z Burmistrzem odsłanialiśmy tablicę. Śpiewały dwa chóry, przygrywali górale. Następnie była akademia bardzo uroczysta.

Myślałem, że nikt bardziej nie potrafi celebrować, niż wiedeńczycy połączeni z krakusami. Otóż pomyliłem się. Znacznie bardziej „niebezpieczni" są wiedeńczycy połączeni z poznaniakami. Przy chyba siódmym czy ósmym przemówieniu (sam już przemówiłem), korzystając z chwilowego zamieszania (właśnie wręczano medale pamiątkowe) - daliśmy z Ireną nogę, pozostawiając całość dalszego przebiegu akademii w rękach kierownika Wydziału Konsularnego i

organizatora całego przedsięwzięcia (bardzo dobrze zorganizowanego *nota bene*).

Udaliśmy się do Ambasady dopełnić obowiązku obywatelskiego, choć już bez żadnych podtekstów: Irena, która wstrzemięźliwie podchodziła do udziału w wyborach, teraz pomknęła strzałą, podkreślając, że stać na uboczu nie sposób, gdy Rzeczpospolita w potrzebie. Tak to niepostrzeżenie lud polski zaczyna się politycznie uświadamiać, co jest zjawiskiem pożytecznym i wstępem do demokracji świadomej. Na pohybel wszelkim samozwańczym politykom, wydrwigroszom politycznym, etc. Za kilka godzin okaże się, jak daleko zaszedł w tym względzie proces „uświadamiania".

22 września 1997 r. (poniedziałek) .

Wczoraj siedzieliśmy przed telewizorem prawie do drugiej w nocy. Oglądaliśmy studio wyborcze. Do Wiednia przyjechał Bartoszewski.

Bierze udział w kolejnej konferencji herzlowskiej. Dotarł do nas około 22.00. Razem oglądaliśmy podawanie pierwszych szacunków. AWS prawie 34%, SLD 26,8%, UW najpierw przekroczyła 15%, a potem spadła do 13,8%, „chłopy" umoczyły całkowicie - 6,7%, ROP jeszcze się załapuje, coś ponad 5%. Niestety poniżej progu UP, a na szczęście również wszystkie pozostałe „wyrodki" polityczne.

Pierwsze miejsce AWS ma bardziej psychologiczne znaczenie. Ważne, że UW się umocniła jako solidna partia centrum, ważne, że PSL dostał to, na co w pełni zasłużył; przy potencjalnym ponad 30% elektoracie dostać 6% głosów, to w istocie duże osiągnięcie.

Na pierwszy rzut oka układ tworzy się zdrowy, zapowiadający konsolidację systemu politycznego: dwa w miarę silne ugrupowania - po prawej i po lewej stronie, prawie 15% centrum. Aż się prosi koalicja AWS i UW. Ale tak wygląda sytuacja na pierwszy rzut oka. AWS to w sumie prawie 40 różnorodnych grupek, w części mocno nienawidzących UW. Krzaklewski bardzo się nadyma. Trzeba mieć nadzieję, że otrzeźwieje. Jeśli nie, zaprzepaści nadzieję utworzenia w miarę solidniej koalicji o korzeniach post-solidarnościowych i tym samym zaprzepaści zwycięstwo. SLD trochę zyskała: w stosunku do poprzednich wyborów 6% więcej, ale pozostała sama. Trochę jak ta panna, co by bardzo chciała, ale z nią nikt nie chce. SLD przyczaiło się więc i czeka z nadzieją, że AWS się nadmie, posprzecza z UW, zacznie kombinować z PSL i ROP, z czego wyniknie koalicja, która bardzo szybko się rozleci. Wtedy albo koalicja SLD - UW (przy rozbiciu się Unii), albo Prezydent ogłosi ochoczo nowe wybory**.** Kwaśniewski przemawiał wczoraj w TV. Ciekawe, ani razu nie spojrzał prosto w kamerę, wzrok miał utkwiony w blat biurka.

Bartoszewski naturalnie został wybrany na Senatora. W Warszawie jednoznacznie zwyciężyła trójka Piesiewicz - Bartoszewski – Romaszewski. Podobnie zresztą u nas w Wiedniu. Mają po prawie 50% głosów. Wszystko to na razie tylko szacunki, tym niemniej błąd możliwy w okolicach 1%. W środę oficjalne wyniki i początek

negocjacji koalicyjnych.

23 września 1997 r. (wtorek)

Dopiero dzisiaj gazety pełne są komentarzy o wynikach wyborów w Polsce. Ton bardzo dobry. Podkreśla się uzyskanie przez polski system polityczny stabilności - dwa mocne ugrupowania, jedno po prawej, drugie po lewej stronie, umocnienie centrum w postaci Unii Wolności. Bischoff, czołowy komentator konserwatywnej „Die Presse", napisał jasno: mówi się dużo o „nowych demokracjach" Europy Środkowej, Polska bez wątpienia stała się „starą demokracją". W podtekście można naturalnie dostrzec obawy co do gospodarczego programu AWS. Zahacza o to „Wirtschaft-blatt", pisząc, że jedynie koalicja AWS z UW zagwarantuje mądre kontynuowanie reform gospodarczych.

Przez Ambasadę przemknął wiatrem w samo południe (Senator) Bartoszewski. Naturalnie zaraz obdzwonił „całą" Warszawę. Z nowinek: razem z PLS poległ był w swoim okręgu wyborczym Marszałek Zych - to ci heca! Struzik załapał się ponownie do Senatu; Bender ponoć szczęśliwie poległ, razem ze swoimi nacjonalistycznymi głupotami. W Senacie większość ma AWS, co najmniej 50 miejsc, chyba 9 UW, w tym Bartoszewski, Kozłowski, Dorota Simonides; niepokojące wieści dochodziły co do losów Nowiny-Konopki w Radomiu - ostatecznie jednak szczęśliwie przeszedł. W Senacie SLD ma około 25 miejsc. W Łodzi włókniarki masowo głosowały na Millera. Uzyskał więcej głosów niż wszystkie pozostałe partie i kandydaci razem wzięci. Co to oznacza. Ano chyba zmianę na stanowisku przewodniczącego SdRP. Oleksy kosztował SLD dobrych parę punktów procentowych.

Pojawiają się też pierwsze nazwiska: Balcerowicz ponoć dla części AWS jako kandydat na premiera nie do zaakceptowania. Pada

nazwisko Komorowskiego[418], który widziany był raczej jako kandydat na Ministra Obrony. W okolicach stanowiska Ministra Spraw Zagranicznych pojawia się coraz częściej - zresztą już od pewnego czasu - nazwisko Nowiny-Konopki. Niektórzy chcieli Ananicza, ale na to nie godzi się część AWS. Nowina-Konopka byłby też bardzo dobry jako szef KIE. No i zobaczymy co będzie z Bartoszewskim, który tryska energią. Przy rozsądnych negocjacjach może z powodzeniem zostać Marszałkiem Senatu. Prawdziwą rewelacją byłoby, gdyby został Premierem. Byłby to od strony percepcji międzynarodowej strzał w dziesiątkę. Musiałby mieć jednak wyśmienite otoczenie, szczególne wsparcie w sprawach gospodarczych. No, ale teraz spekulacje kadrowe nabiorą rozpędu. Z MSZ nic nie przychodzi.

Na marginesie: według Bartoszewskiego - „Ceberek z Benderkiem" nie weszli do Senatu. Wyjaśnienie dla nieuświadomionych: Ceberek - były senator, który napisał paszkwil na różnych polityków. Co do Bartoszewskiego, to zasunął podejrzenie, iż zapewne Bartoszewski był agentem Gestapo, ponieważ inaczej nie wyszedłby z Auschwitz. Benderek - zdrobnienie od Bendera - dalej wiadomo. Do Sejmu załapał się Waldemar Pawlak: „to dobrze, bo będzie z kogo robić żarty". Premier Cimoszewicz przerżnął w swojej białostockiej Kalinówce z AWS, choć w Białostockiem jako takim zajął drugie miejsce. Z Płocka wszedł „łgarz powodziowy" minister Piłat, z Opola Jakubowska Aleksandra, rzeczniczka SLD. Pewne mandaty mają „zakłamany minister" Bentkowski i „sławetny minister" Podkański (obaj z PSL). To byłoby na tyle.

Uzupełnienie do marginesu: późno w nocy radio podało komunikat Komisji Wyborczej z oficjalnymi wynikami: PSL „osiągnęło" próg 7%, tak więc Marszałek Zych, który „nie zyskał poparcia w swoim okręgu

[418] Komorowski Bronisław (1952) – polski polityk, działacz opozycji demokratycznej w PRL; w latach 1991–2010 poseł na Sejm; w latach 1990–1991 i 1992–1993 wiceminister obrony narodowej; w latach 2000–2001 minister obrony narodowej; w latach 2005–2007 wicemarszałek Sejmu; w latach 2007–2010 marszałek Sejmu (od 10 kwietnia do 8 lipca 2010 wykonywał tymczasowo obowiązki Prezydenta RP); w latach 2010–2015 Prezydent Polski.

wyborczym”, załapał się z listy krajowej.

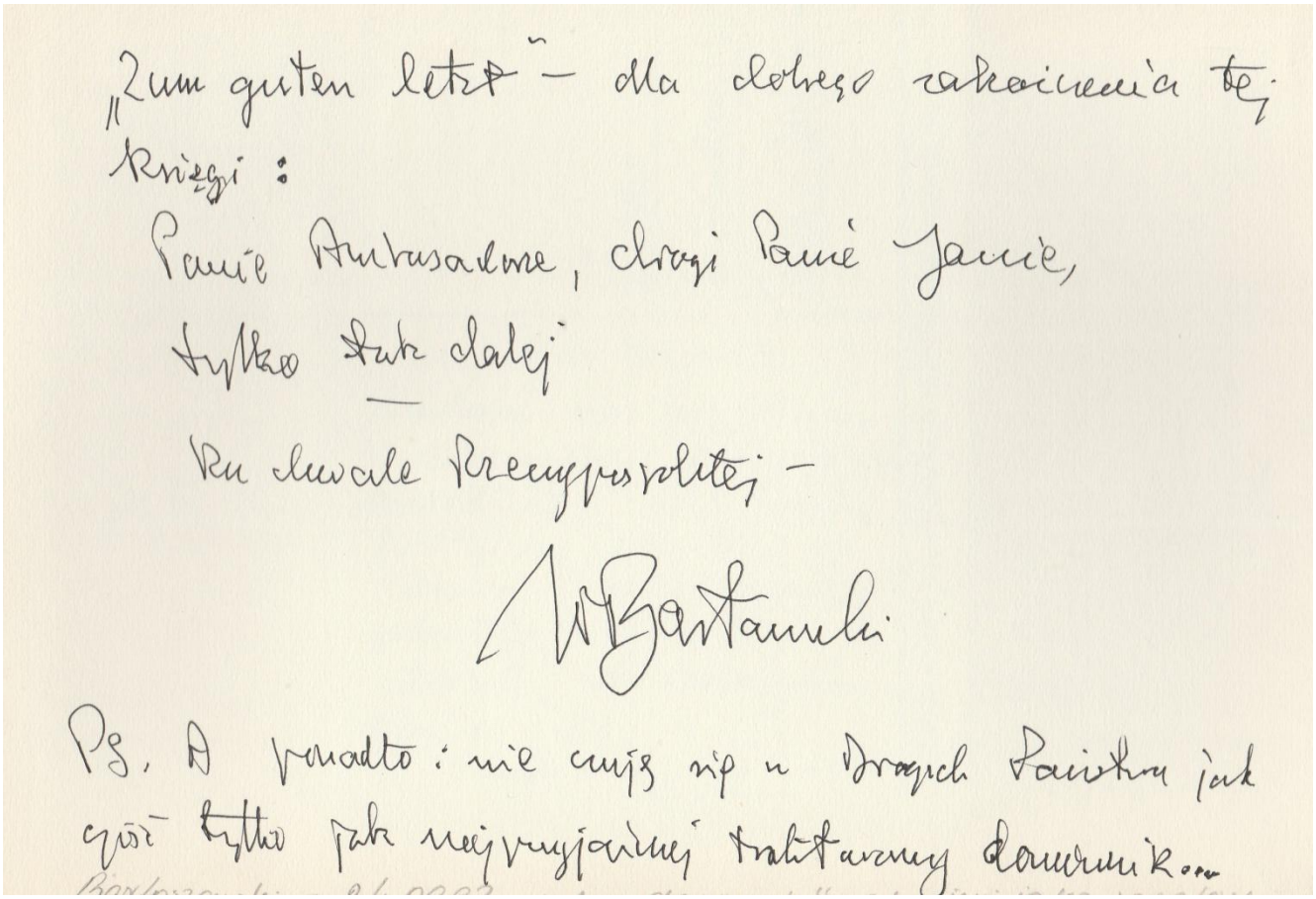
„Zum guten Letzt" – dla dobrego zakończenia tej Księgi:

Panie Ambasadorze, drogi Panie Janie,

tylko tak dalej

Ihr dévoué Rzeczypospolitej –

Władysław Bartoszewski

PS. A ponadto: nie cmij się w Drogich Państwu jak cyli tylko jak najwyraźniej trakt[ujący] domu[rek]...

Władysław Bartoszewski w Rezydencji (24 września 1997 r.).
Z „Księgi gości” w Rezydencji – na końcu I tomu Księgi.

W związku z zakwalifikowaniem Austrii do pierwszej grupy państw, w których wprowadzone zostanie wspólna waluta (euro) w ramach realizacji trzeciego etapu Unii Gospodarczej i Walutowej (UGiW), sprawa ta budzi w austriackich dyskusjach duże zainteresowanie. Stąd

interesujący był panel, jaki odbył się podczas międzynarodowej konferencji (Wiedeń, 24-25 wrzesień 1997 r.) „Amsterdam - Madryt - Agenda 2000", poświęcony tej kwestii.

W dyskusji panelowej udział wzięli: Daniel Gros (z CEPS), Klaus Lukas - deputowany do PE z ramienia austriackiej FPÖ, Hannes Swoboda - deputowany do PE z ramienia SPÖ, Z. Tyszkiewicz (UNICE)i E. Walters-kirchen z WIFO.

Nikt z panelistów nie kwestionował celowości sfinalizowania UGiW, tj. wprowadzenia wspólnej waluty. Podkreślano, że „silna Europa potrzebuje unii walutowej obejmującej wszystkie państwa Unii Europejskiej".

Euro może jednak być tylko elementem w kompleksowej strukturze przyszłej ujednoliconej polityki gospodarcze UE. W dyskusji wymieniano wiele innych części składowych systemu tworzącego rzeczywistą unię gospodarczą.

- zharmonizowany system podatkowy, przy czym w pierwszy rzędzie dotyczy to ujednolicenia podatkowych obciążeń przedsiębiorstw;
- jednolita polityka zatrudnienia rozumiana jako walka z bezrobociem, w szczególności umożliwiającą redukcję długotrwałego bezrobocia i bezrobocia wśród ludzi młodych, stwarzająca możliwości przekwali-fikowania;
- transnarodowa polityka inwestycyjną zawierająca kompleksowy system finansowania ogólnoeuropejskich przedsięwzięć.

UGiW nie oznacza unii politycznej. Pogłębiona dyskusja o sensie wprowadzenia jednolitej waluty, prowadzona w kontekście ogólnej koncepcji przyszłej Europy, powinna doprowadzić do „unii polityki ekonomicznej" wszystkich państw członkowskich.

Mimo rozczarowania wynikami Konferencji Międzyrządowej i rezultatem szczytu w Amsterdamie, nie zakłada się opóźnień terminów dotyczących wprowadzenia wspólnej waluty - euro. Konieczne jest jednak konsekwentne rezygnowanie z części narodowych interesów, tak aby pomoc zaoferowana słabszym państwom umożliwiła pełny sukces UGiW.

Zauważalne są, według uczestników dyskusji panelowej, ujemne następstwa dotychczasowych wysiłków podejmowanych przez państwa członkowskie na rzecz sfinalizowania UGiW. Oprócz następstw dyscyplinowania budżetów, pojawiły się oznaki podziału na państwa „lepsze" i „gorsze" według kryterium daty wejścia do UGiW. Planowany Centralny Bank we Frankfurcie musi powstać z udziałem wszystkich państw. „Ecofin" musi wypracować koncepcję przeciwstawienia się możliwym spekulacjom nakierowanym na waluty państw, które w pierwszym etapie nie wejdą do UGiW.

Zagadnienia związane z koncepcją centralnego banku są tłem aktualnych kontrowersji miedzy Niemcami a Francją, która chciałaby stworzyć przeciwwagę dla Frankfurtu. Wydaje się więc, że przejście do trzeciego etapu UGiW przyniesie nasilenie problemów natury politycznej.

Różnice akcentów i ocen dotyczących zagadnień szczegółowych nie są jednak istotne na tyle, aby trzeba było się obawiać niepowodzenia. UGiW stanie się faktem politycznym wbrew wszelkim możliwym przeszkodom.

Biuletyn Ambasady 1997, nr 4, s. 108-109.

29 września 1997 r. (poniedziałek)

W Polsce na razie trwają przepychanki polityczne. Wszystko jednak zmierza do utworzenia koalicji AWS - UW. Mąci bardzo ROP, który za główny cel postawił sobie zwalczanie Unii Wolności. Nic się faceci nie nauczyli - nawet klęska wyborcza sprzed zaledwie paru dni - ROP „zdobył" razem wszystkiego chyba pięć mandatów - nie zmiękczyło zakurzonych, polskich głów.

Dzisiaj Prezydent Kwaśniewski przyjmuje delegacje poszczególnych „sił parlamentarnych". Teleexpress podał właśnie, że Prezydent powierzył AWS misję wysunięcia kandydata na Premiera. Telefonował w południe Bartoszewski. Nic konkretnego o propozycjach personalnych nie wiedział. Padają różne nazwiska, łącznie z Olechowskim (popieranym ponoć przez Wałęsę) i Zollem. Na stanowisko Ministra Spraw Zagranicznych także wielu ma ochotę: Piotr Nowina-Konopka (podobno nie ma szans), Czesław Bielecki, Naimski, etc. Poczekamy, zobaczymy.

Komentarze w austriackiej prasie utrzymują się bardzo dobre. Podkreśla się, że Polska stała się „ustabilizowaną", „starą" demokracją. Miejmy nadzieję.

Jeśli AWS nie zdoła utworzyć koalicji z UW, to będzie to polityczne samobójstwo. Możliwy jest niestety i taki wariant, że koalicja co prawda powstanie, ale potem zacznie się cyrk, bigosowanie,

napadanie. W rezultacie po paru lub kilkunastu miesiącach rząd padnie. Bałby to wariant bardzo niedobry. Na początku przyszłego roku Polska musi rozpocząć negocjacje z UE. Etap pierwszy - rozpoznawczy zakończy się tym szybciej, im lepszy będzie postęp w Kraju.

W piątek składałem wizytę Ministrowi Finansów Edlingerowi[419]. Obraz w Unii wcale nie jest ciekawy. Kompromis amsterdamski, polegający na tym, że właściwie nic nie załatwiono, niestety przynosi niedobre następstwa. Wiadomo już, że bez reform instytucjonalnych, a przede wszystkim rozwiązania problemu finansowania, rozszerzenie nie ruszy z miejsca. Tymczasem - jak mówił Edlinger - dyskusja nawet z miejsca nie ruszyła. A nikt naturalnie z tzw. płatników netto nie ma najmniejszego zamiaru płacić więcej niż dotychczas.

Dzisiaj „w samo południe" odznaczałem w Ambasadzie Jerzego Płusę, dyrektora z Centrobanku, Krzyżem Kawalerski Polonii Restituta. Bardzo przejęty odczytywał z kartki słowa dziękczynne pod adresem własnej żony i macierzystego banku. Adam Zieliński zagadnął go na boku podczas przyjęcia, jaki ma interes do własnej żony, że tak jej publicznie pochlebiał. Ewa Lipska natomiast, jak zobaczyła, że Płusa wyciąga z kieszeni kartkę westchnęła: „O Boże, i ten będzie odczytywał własne opowiadanie". To z kolei nawiązanie do Adama Zielińskiego, który w toku niedawnej uroczystości, podczas której był w Ambasadzie odznaczany, odczytywał swój najnowszy utwór. Przygrywały natomiast świetnie dwie bardzo ładne dziewczyny, obie Kasie - jedna na skrzypcach, druga na pianinie. Podstarzali bankowcy z trudem skupiali się na samej ceremonii odznaczania.

W ogóle koniec tygodnia minął bardzo reprezentacyjnie. Wczoraj, w niedzielę, wieczorne przyjęcie u Ambasadora Indii, przedtem, w południe, obiad w Emaus u księdza Sojki. Była wielka msza narodów

[419] Edlinger Rudolf (1940-2021) - austriacki działacz sportowy (piłka nożna) i polityk Socjaldemokrata); w latach 1997-2000 minister finansów.

w katedrze św. Szczepana. Koncelebrował biskup Nossol[420] z Opola. Przy okazji obiadu porozmawiałem z Nossolem o Śląsku i mniejszości niemieckiej. Według jego relacji wszystko przebiega spokojnie i konstruktywnie. Zmartwiony był, że do Senatu nie wszedł Bartodziej, który jako jeden z nielicznych liderów mniejszości niemieckiej „miał szersze spojrzenie". Bartodziej przyznał się do współpracy z SB w latach 70. Ale wątpię, aby akurat to mu zaszkodziło, tym bardziej że sprawa były znana już podczas wyborów poprzednich.

W sobotę udała się ładna wyprawa w góry. Był nowy ambasador Bułgarii i Katja Boh, która w tym roku po sześciu latach kończy swoją misję w Wiedniu. Szkoda: Pani dużej kultury i bardzo w Korpusie Dyplomatycznym lubiana.

Za godzinę ruszamy do „Sachera" świętować dalej odznaczenie bankowca Płusy.

2 października 1997 r. (czwartek)

Centrala zamarła. Niektórzy zamarli w oczekiwaniu na dalszy rozwój sytuacji. Inni czają się do skoku. Jeszcze inni zacierają rączki. Kiedy wreszcie administracja w Polsce stanie się normalna i będzie normalnie pracować, niezależnie od tego kto rządzi.

Toczą się negocjacje w sprawie akcesji do NATO (dwa dni temu zakończyła się druga runda), bardzo ważne dyskusje mają miejsce w Unii Europejskiej, a Ambasada nie dostaje absolutnie nic: żadnych informacji, żadnych ocen. Tyle co w gazetach wyczytamy. Nie mam nawet oficjalnej oceny „Agendy 2000" (ponoć takowa już jest w Warszawie).

[420] Nossol Alfons (1932) – polski duchowny rzymskokatolicki; profesor nauk teologicznych; w latach 1977-2009 biskup diecezjalny opolski; arcybiskup *ad personam* od 1999 r.

Nadrabiamy w związku z tym zaległości i przygotowujemy tzw. prace analityczne. Do połowy października chcę przygotować kolejny numer „Biuletynu Ambasady” w sprawach unijnych (poświęcony stanowisku Austrii wobec rozszerzenia). We wrześniu „wyrobiliśmy” też chyba plan półroczny jeśli chodzi o imprezy kulturalne, nie mówiąc o odznaczeniach.

À propos odznaczeń: Ewa Lipska spłodziła „opowiadanie zaangażowane” (a właściwie uniwersalne przemówienie na różne okazje) na okoliczność odznaczania, którą też Płusie uroczyście podczas kolacji w „Sacherze” przekazała. Chciałem tę mowę odczytać, ale Ewa zawrzeszczała, że skandal będzie.

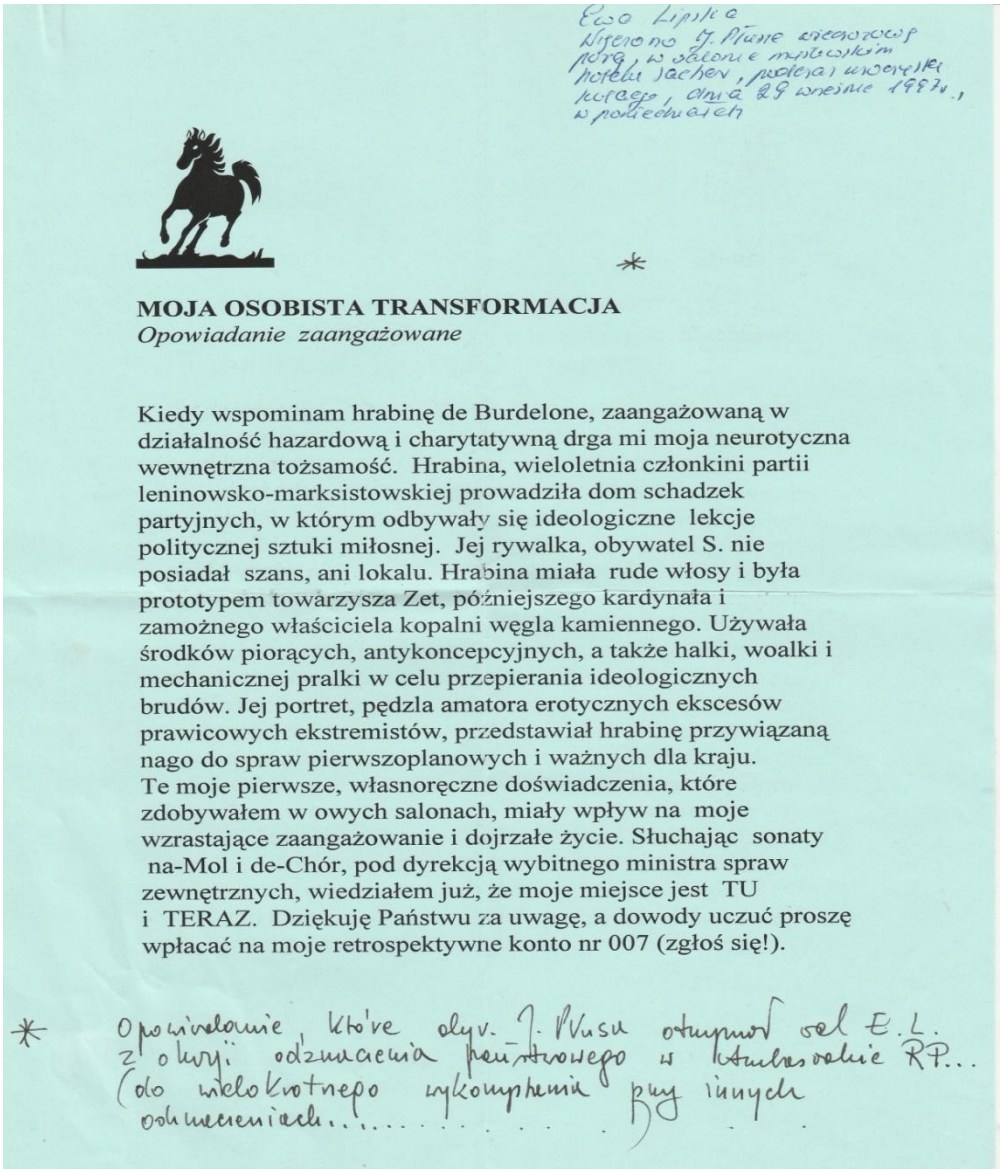

Ewa Lipska
Wygłoszono u Płusie uroczystej porą, w otoczeniu miejscowych notabli Sacher, podczas uroczystej kolacji, dnia 29 września 1997 r., w południe czasu

*

MOJA OSOBISTA TRANSFORMACJA
Opowiadanie zaangażowane

Kiedy wspominam hrabinę de Burdelone, zaangażowaną w działalność hazardową i charytatywną drga mi moja neurotyczna wewnętrzna tożsamość. Hrabina, wieloletnia członkini partii leninowsko-marksistowskiej prowadziła dom schadzek partyjnych, w którym odbywały się ideologiczne lekcje politycznej sztuki miłosnej. Jej rywalka, obywatel S. nie posiadał szans, ani lokalu. Hrabina miała rude włosy i była prototypem towarzysza Zet, późniejszego kardynała i zamożnego właściciela kopalni węgla kamiennego. Używała środków piorących, antykoncepcyjnych, a także halki, woalki i mechanicznej pralki w celu przepierania ideologicznych brudów. Jej portret, pędzla amatora erotycznych ekscesów prawicowych ekstremistów, przedstawiał hrabinę przywiązaną nago do spraw pierwszoplanowych i ważnych dla kraju.
Te moje pierwsze, własnoręczne doświadczenia, które zdobywałem w owych salonach, miały wpływ na moje wzrastające zaangażowanie i dojrzałe życie. Słuchając sonaty na-Mol i de-Chór, pod dyrekcją wybitnego ministra spraw zewnętrznych, wiedziałem już, że moje miejsce jest TU i TERAZ. Dziękuję Państwu za uwagę, a dowody uczuć proszę wpłacać na moje retrospektywne konto nr 007 (zgłoś się!).

* Opowiadanie które otrzymał od E.L. z okazji odznaczenia państwowego w Kancelarii RP... (do wielokrotnego wykorzystania przy innych odznaczeniach.....)

Wczoraj austriacki Trybunał Konstytucyjny organizował „Dzień Konstytucji", bardzo prestiżowe spotkanie prawników wiedeńskich z udziałem Prezydenta Klestila. Klestil głosił mowę. Wygląda na pierwszy rzut oka bardzo dobrze. Ale zaraz po jego wejściu pozamykano wszystkie okna i drzwi (aby przeciągów nie było). Uroczystość trwała ponad godzinę. Po tej godzinie Klestil był wyraźnie zmęczony, niezdrowo spocony, z ciemnymi, zapadniętymi oczami. W dalszym ciągu nie ogłosił jeszcze oficjalnie, czy będzie kandydował, choć wiadomo, że chce. Czy będzie jednak w stanie. Wybory wiosną przyszłego roku. Jego wizyta w Warszawie w dalszym ciągu niepewna.

Z Warszawy: w dalszym ciągu trwają rokowania koalicyjne. W sprawach personalnych nadal nic nie wiadomo. Podobno MSZ ma przypaść UW. Bartoszewski jest przymierzany do funkcji Marszałka Senatu, pada jego nazwisko również w kontekście MSZ.

W Austrii, zresztą jak i w innych krajach Europy Zachodniej, odgłosy bardzo dobre, choć jest trochę rozważań nad kondycją samej AWS, może trochę obawy przed integryzmem ... . W sumie wygląda to tak: Chadecy zacierają z uciechą rączki, Socjaldemokraci kolejny raz mocno zaskoczeni i zdezorientowani, część biznesmenów wzdycha, że już mieli nawiązane tak dobre kontakty, a teraz wszystko się zmieni. Ano zmieni się, zmieni.

4 października 1997 r. (sobota)

Z polskiej demokracji zaczynam rozumieć coraz mniej. Oto duża partia polityczna wygrywa wybory, a jej lider - kierując się bliżej nieokreślonymi kalkulacjami politycznymi - nie ma zamiaru zostać premierem. Kluczy, utajnia, obraduje, a nie chce przejąć odpowie-dzialności politycznej w tak decydującej chwili dla Państwa Polskiego. Polska stoi przez wejściem do NATO, szykują się ciężkie negocjacje z Unią, konieczne jest dokonanie restrukturyzacji wielkich gałęzi

gospodarki - górnictwa, przemysłu ciężkiego, a przywódca wiodącej siły politycznej wzbrania się przed odpowiedzialnością polityczną.

Na premiera AWS proponuje jakiegoś byłego rektora politechniki wrocławskiej. Nie wątpię, że rektor jest człowiekiem przyzwoitym, z dobrymi chęciami i zapewne wyśmienitym fachowcem. Ale przecież nie będzie miał legitymacji politycznej dla przeprowadzenia tak istotnych zmian, nie będzie miał siły politycznej. Krzaklewski mówi, że będzie „druga koalicja" w parlamencie i poparcie ze strony klubu parlamentarnego. Co to jednak oznacza w praktyce politycznej? Oznacza, że od początku premier nie będzie miał autorytetu, że proces decyzyjny będzie niejasny i zawikłany, potęguje to pole konfliktogenne, etc., etc. Doprawdy, zawiłe są drogi polskiej demokracji.

Rozmawiałem wczoraj telefonicznie z Piotrem Nowiną-Konopką. Pytam jak tam koalicyjne ustalenia programowe. Piotr zachichotał w słuchawce. Nie bardzo jest co ustalać. AWS programu skonkretyzowanego nie ma. Pytam o sprawy Unii i NATO. Odpowiedź: do tej pory nikt o tym nawet nie myślał. Sprawy i jej wagi w ogóle nie zauważono. „Jak coś napiszesz, to włączymy" - usłyszał Piotr od jednego z przyjaciół. Generalnie jednak - „sprawy idą dobrze". Łatwego życia Unia Wolności mieć nie będzie. Krzaklewski, zapatrzony w prezydenturę, nie chce być premierem. Na Balcerowicza znaczna część AWS reaguje alergicznie. Pojawiają się ludzie - nawet jeśli szlachetni - z drugiego szeregu.

Dyrektor Szkoły zorganizował dzisiaj kolejną akademię, tym razem z okazji 20-lecia szkolnictwa polskiego (przy Ambasadzie w Wiedniu). Poparłem pod warunkiem, że cała uroczystość nie będzie trwała dłużej niż godzinę. Trwała prawie dwie. Na szczęście zjechały do Wiednia „Wołosatki", śpiewaczy zespół harcerski. „Wołosatki" śpiewały piosenki z mojej (i Ireny) głębokiej harcerskiej młodości. Było przyjemnie.

Z żartów polskich: migawka z dziennika telewizyjnego - w kadrze przebiega Bartoszewski, śpieszący na przyjęcie urodzinowe do Wałęsy (Wałęsa zaprosił na przyjęcie również Krzaklewskiego i Balcerowicza: przyszli, ale jeden na przyjęcie w Gdańsku a drugi w Warszawie). Reporter pyta Bartoszewskiego – „Co Pan w prezencie przynosi Prezydentowi?”. „Dobre myśli” - pada odpowiedź.

Najnowszy dowcip: Mojżesz schodzi z góry Synaj dźwigając tablice z dziesięciorgiem przykazań; u stóp góry czeka lud Izraela; Mojżesz ciska zmęczony tablice na ziemię, ociera pot z czoła i mówi: "Negocjacje były bardzo ciężkie. Udało mi się zredukować liczbę do dziesięciu. Niestety, to przykazanie o cudzołóstwie zostało".

6 października 1997 r. (poniedziałek)

W Austrii zapanowała złota polska jesień. Jest cudownie - niebieskie niebo, słońce, kolorowe liście, a w nocy zimno. Niedzielę spędziliśmy na Hohe Wand. Prawie godzinę wygrzewaliśmy się na słońcu. Była Niemka z rodziną i dwoma jamnikami i nowy Bułgar. Der szedł cały czas na smyczy, ponieważ zaraz na początku wyprawy bliski był skonsumowania jednego z jamników. Musieliśmy go więc poświęcić na ołtarzu pojednania polsko-niemieckiego.

Wieczorem wielkie przyjęcie w Hofburgu. Zapraszała Madame Tisuau., z „towarzystwa wiedeńskiego” - bogata wdowa po ambasadorze (nikt nie wie czy francuskim w Austrii, czy też austriackim we Francji). Zebrało się w istocie „całe” wiedeńskie towarzystwo i trochę ambasadorów dla ozdoby. Madame jest postrachem wszystkich przyjęć dyplomatycznych: wszędzie bowiem bywa i na wszystkich poluje. Trzyma za klapę, opowiada i wspomina. Jedno trzeba przyznać, że temperament to ma. Skończyła bodaj 83 lata (jak poufnie przekazują jej przyjaciółki), a w ramach otwarcia przyjęcia odtańczyła walca, tango i jeszcze jakiś skomplikowany taniec. Wymknąłem się z przyjęcia zaraz po dziesiątej.

W południe był u nas w Rezydencji obiad z ambasadorami Węgier, Czech, Słowenii i Estonii - obradowaliśmy nad stanowiskiem Austrii w sprawie rozszerzenia. Żadnych wielkich nowości nie uradziliśmy. Widać coraz wyraźniej, że Austria będzie przeciągać proces rozszerzenia. Przeciąganie i odwlekanie to specjalność austriacka. Nie jest to zresztą żadne zaskoczenie. Czech, Węgier i Słowenka donosili o destrukcyjnym zachowywaniu się landów. Burgenland już od dawna dawał popisy „przyjaźni" wobec Węgrów. Podobne problemy mają Słoweńcy i Czesi. Ustaliliśmy kogo z polityków austriackich zaprosimy na wspólne obiady. Razem zawsze raźniej, a i politykom nie za bardzo wypada odmawiać jak zaprasza pięciu ambasadorów najpoważniejszych państw kandydujących.

7 października 1997 r. (wtorek)

Kilka dni temu telefonowała do mnie Ursula Stenzel. 8 października ma mieć w Parlamencie Europejskim konferencję prasową na temat rozszerzenia UE. Prosiła o bliższe dane o poglądach przyszłej koalicji na ten temat. Zraz zatelefonowałem do Piotra Nowiny-Konopki z prośbą o pomoc. Kto może bowiem obecnie udzielić odpowiedzi na pytanie Stenzel? Chyba nie Centrala? Ustaliliśmy, że Piotr napisze list do Stenzel z objaśnieniem problemów. Dzisiaj telefonowała najpierw Stenzel, a zaraz potem faxem przyszedł list Piotra, który naturalnie natychmiast przekazałem dalej.

List zawiera dwie dobre wieści, tym bardziej istotne iż z tzw. środków masowego przekazu niewiele można się dowiedzieć. Po pierwsze - Piotr optymistycznie wyraża się na temat szansy utworzenia koalicji UW - AWS. Po drugie - odwołuje się do swoich rozmów z czołowymi postaciami AWS o polskim zbliżeniu do Unii Europejskiej. Pisze, że nie ma żadnych wątpliwości, że AWS w pełni rozumie wagę uzyskania przez Polskę członkostwa w UE, że widzi konieczność przyśpieszenia tego procesu, że widzi również konieczność przyspieszenia procesów wewnątrzpaństwowych zbliżających nas do standardów Unii. Niebezpieczeństwa opóźniania i odwlekania

nie ma - podkreśla. Rozmawiałem jeszcze telefonicznie z Piotrem, pytałem o przebieg rozmów koalicyjnym. Odpowiedział żartem: „Dzisiaj było spotkanie Krzaklewski - Balcerowicz. Obaj wyszli z tego spotkania żywi. A więc nie jest źle”.

Wczorajszy maraton spotkań zakończyłem późno w nocy. W Instytucie Polskim było wieczorem spotkanie - rozmowa nt. rozszerzenia Unii - „Szansa czy obciążenie?” z udziałem Haide Schmidt, szefowej „Forum Liberałów” i Adama Krzemińskiego. Ze względu na wagę sprawy i osoby dyskutantów postanowiłem sam moderować dyskusję. Musiałem się wiec nieco przygotować. Było w sumie sporo osób. Wypadło też chyba nieźle.

Mowa była raczej o sprawach ogólnych: o Europie, Polsce, Austrii, liberalizmie … i o życiu. Adam Krzemiński przyjechał potem do mnie na kolację. Szanuje go za erudycję i bystrość umysłu. Krzemiński jest „instytucją” w stosunkach polsko-niemieckich, pisze też znakomite teksty o Europie Środkowej, również o sprawach polskich, warto więc go posłuchać.

Koalicja AWS - UW powstanie. Politycy związani z AWS zbyt dobrze wiedzą, co oznacza utrata kontaktów z władzą i stołkami w parla-

mentcie. Rok 1993 był gorzką nauczką. Drugi raz czegoś takiego nie zaryzykują,. Mają szansę rządzić przez najbliższe dwie kadencje. Krzaklewski ucieka od odpowiedzialności politycznej. Jest to tragedia naszych ugrupowań, iż brak dużych postaci na miarę Adenauera czy Brandta. Postaci, które poprowadziłyby partie i państwo i które nadałyby dynamizm zmianom. Krzaklewski to niestety „inteligent techniczny". Nie potrafi wyzwolić się na rasowego polityka. Kryzys panuje po lewej stronie. SLD jest ugrupowaniem bez korzeni historycznych i ideologicznych. Większość liderów, wyrosła z aparatu młodzieżowego, nie ma zielonego pojęcia czym jest Socjaldemokracja. Typowy przykład Oleksy. Jego szkodnictwo nie polega przede wszystkim na tym, że był podejrzewany o związek z agenturą rosyjską, lecz na tym, że nie jest politykiem na miarę czasu. Skrojono go tak, że robi wszystko sprawnie, niezależnie do tego co robi; robi tak, że ani nie zaszkodzi, ani nie pomoże. Nie jest to jednak osobowość, która stworzy Socjaldemokrację. Pozostałe towarzystwo, to byłe aparatczyki młodzieżowe o wąskim horyzoncie, bez dużego doświadczenia politycznego. Nie ma w SLD nikogo, kto byłby w stanie oczyścicie partię, wejść w koalicję z UP i innymi grupkami socjaldemokratycznymi, i pójść do wyborów za kilka lat jako nowa, wiarygodna Socjaldemokracja. Kwaśniewski niestety też niewiele lepszy. Za szybko został Prezydentem. Zdobył zbyt mało doświadczenia. Widać wyraźnie, iż nie potrafi wyzwolić się, otworzyć się na prawo, co polityk dużej miary zrobiłby bez wahania. Jest średnio sprawnym politykiem, zachowującym się poprawnie w kontaktach międzynarodowych, ale bez dużego formatu.

Tak to sobie gwarzyliśmy z Adamem Krzemińskim. O stanie stosunków polsko-niemieckich zamilczę, bo nie chcę się denerwować na noc.

W Polsce awantury o nominacje: Cimoszewicz zarzekał się, że będzie „w pełnej kulturze politycznej" przekazywał władzę, ale póki co mianował jeszcze na chybcika dyrektorów generalnych w ministerstwach i urzędach wojewódzkich.

9 października 1997 r. (czwartek)

Wczoraj sympatycznie. Wieczorem - na zaproszenie od Ambasadora Wolte - piękny koncert w głównej sali (ozdobnej) Biblioteki Narodowej. Zawsze chodzę tam z przyjemnością, jeśli tylko jest okazja. Następnie pędem do Górnego Belwederu. W sali gdzie w 1955 r. podpisano „Traktat Państwowy" tradycyjnie odbywają się kolejne rocznice ustanowienia Akademii Sztabu Generalnego. Były liczne przemówienia, w tym Ministra Obrony Fasslabenda, i dobre żołnierskie jedzenie. Do domu wróciłem dobrze po dziesiątej.

Wyjechali rewizorzy finansowi. Bawili w Wiedniu cały miesiąc, aby stwierdzić, że książki samochodów nie zawsze prowadzone są dokładnie (czasami brak wpisów jazd) oraz że dwie osoby w ciągu półtora roku nie zapłaciły za prywatne telefony. Na oko taka delegacja kosztowała prawie 100 tysięcy ATS. Za takie pienądze mógłbym zrobić piękny program promocyjny - „Polska na drodze do Unii". Kontrola jednak musi być i basta! Gdyby dodać jeszcze te pieniądze, które kosztowała kontrola NIK w Instytucie.

11 października 1997 r. (sobota)

Wykorzystuję sobotnie przedpołudnie aby nadrobić zaległości w czytaniu prasy. Bardzo dobre dwa artykuły w „Tygodniku Powszechnym": pierwszy o „demokracji i tworzeniu rządu", a w zasadzie odpowiedzialności politycznej. Mimo pozytywnej wymowy wyników ostatnich wyborów i generalnej oceny, iż oznaczają one stabilizację demokracji w Polsce, warto zastanowić się nad problemem „ucieczki" Krzaklewskiego przed przejęciem odpowiedzialności politycznej i objęciem stanowiska premiera. Jest to symptomatyczne: sygnalizuje polityczne niebezpieczeństwo. W demokracjach zachodnich wybory są spersonifikowane: wyborcy wiedzą dokładnie - jeśli głosują na daną partię, to konkretny polityk zostanie premierem, w większości przypadków wiadomo też jaki będzie skład rządu. U nas nic jeszcze nie wiadomo. Trwa zadziwiający

„taniec na jaju” wokół osoby premiera - „jest pięciu kandydatów, ale trzech szczególnie dobrych”: Pan W. jest „kandydatem na 25%”.

To są zabiegi niezrozumiałe dla polityków zachodnioeuropejskich. W sumie wszyscy pozytywnie przyjęli wyniki wyborów, ale teraz patrzą na to wszystko z pewnym zaniepokojeniem. Wyraziła to jasno Ursula Stenzel na przedwczorajszej konferencji prasowej w Brukseli, podkreślając, że w Polsce powinna jak najszybciej powstać stabilna koalicja i jak najszybciej powinna wyłonić rząd - najlepiej AWS-UW. Proces przeciwny byłby bardzo niedobrym sygnałem dla Unii Europejskiej.

Pierwszego dnia wizyty Prymasa Glempa w dniu wczorajszym (dalej szerzej na ten temat), Glemp rozmawiał z Schüsselem. Schüssel jasno wyłożył sprawę: „W Europie bardzo ucieszyliśmy się wynikami wyborów w Polsce. Dla Chrześcijańskich Demokratów jest to wynik ważny, w ten sposób bowiem rozszerzenie Unii nie doprowadzi do sytuacji, w której postkomuniści z Europy Środkowej wzmocnią Socjaldemokratów w Unii. A przecież obecnie postkomuniści rządzą na Węgrzech, w Słowacji, w Czechach i w Słowenii sytuacja nie jest pewna. Wynik wyborów w Polsce jest więc bardzo ważny i z pewnością ułatwi Polsce drogę do Unii”. Problem ten istniał już od pewnego czasu w związku z przejmowaniem władzy w kolejnych państwach Unii przez Socjaldemokratów. Kanclerz Kohl mówił jasno do Bartoszewskiego: „zastanawiam się, czy w naszym interesie leży rozszerzenie Unii o państwa rządzone przez postkomunistów”. W każdym razie sygnały dochodzące z Kraju są dobre: koalicja zyskuje jasne ramy, na razie przynajmniej programowe. Teraz zaczną się targi personalne, wiadomo natomiast, że wicepremierem i ministrem jednego z resortów gospodarczych zostanie Balcerowicz. To ważne.

Drugi artykuł dotyczy roli Kościoła w polityce. Odnotowuje wyraźne wycofanie się Kościoła w bezpośrednie zaangażowanie się w politykę w ostatniej kampanii wyborczej. Autor odwołuje się do doświadczeń międzywojennych i stwierdzenia Kardynała Hlonda z

końca lat dwudziestych, że zbyt duża ingerencja Kościoła w politykę jedynie Kościołowi szkodzi. Racja. Święta prawda. Po transformacji Kościół potrzebował paru lat aby to zrozumieć, choć naturalnie trzeba mieć na względzie uwarunkowania. Jeszcze w 1989 r. wszyscy ze zrozumieniem odnosili się do tego, że komitety „Solidarności" umiejscowione były często przy kościołach, a parafie pełniły rolę centrów politycznych opozycji. Potem jednak państwo suwerenność odzyskało. Ostatnie wybory dowiodły, że Episkopat wyraźnie ograniczył zapędy polityczne. Bez wątpienia ważnym sygnałem były wypowiedzi Papieża podczas ostatniej wizyty. Biskup Pieronek wyraźnie powtarza, że polityka nie jest zajęciem dla księży. Prymas Glemp żartem i na serio parę razy powtarzał wczoraj – „trzymam się z daleka od polityki".

A więc Prymas Glemp przyjechał (w zasadzie przyleciał) do Wiednia wczoraj z Rzymu. Na duchu podniósł mnie już fakt, że przybył sam. Ani sekretarza, ani ochrony. Nasi prominentni politycy mogliby się nieco skromności od Prymasa nauczyć. Ksiądz Herbert Sojka siedział w poczekalni cały zdenerwowany, palił papierosa za papierosem. Ja mu na to: „Ksiądz się nie martwi. Nigdy nie miałem podczas wizyt kłopotów z gościem głównym. Problemy stwarza rozkapryszony dwór. Tu nie ma dworu, to nie będzie więc kłopotów".

Prymas przyjechał na luzie, bez napięcia. Byliśmy u Schüssela, potem - o 17.00 - msza na Kahlenbergu. Kazanie bez żadnych odniesień politycznych. Atmosfera bardzo podniosła. Również wszystkie grzeszniki biły się w piersi aż dudniło. Następnie przyjęcie w Ambasadzie.

Wpis do Księgi gości w Ambasadzie.

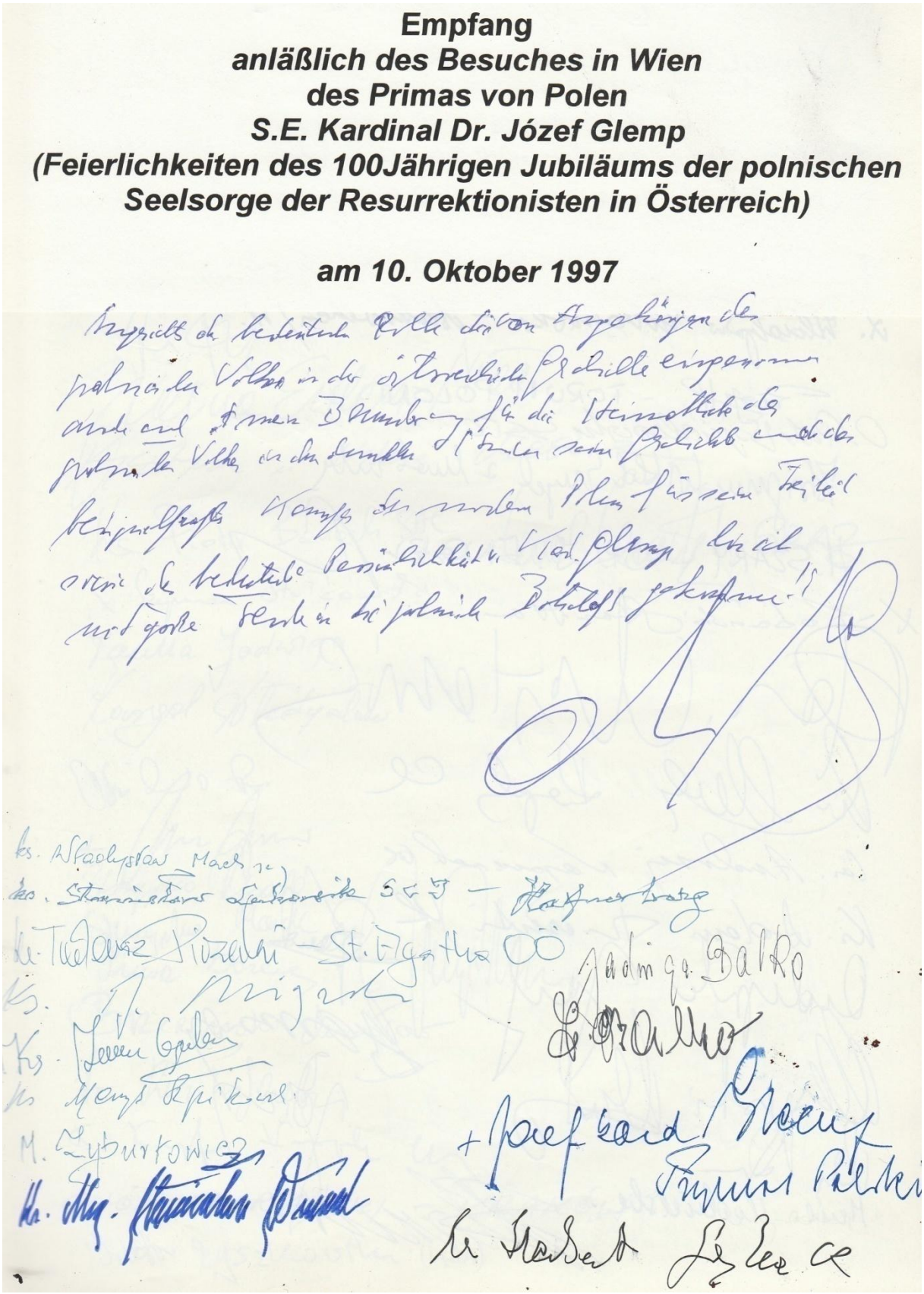

Było ponad 400 osób. Dużo polityków chadeckich, Stadler - szef frakcji parlamentarnej partii „Wolnościowych”, Nuncjusz, polscy

księża w komplecie, dużo Polonii. Z Kahlenbergu zabrałem do Ambasady chór z Krakowa i zespół ludowy. Razem z Prymasem witaliśmy przy wejściu. Długo trwało, ale każdy miał „swoją" chwilę z Prymasem. W sumie duże wydarzenie dla Ambasady. Ważne również, że do Austriaków dotarła okoliczność wizyty Prymasa - 100 lecie sprowadzenia Zmartwychwstańców do Wiednia. Dużo jest mowy o polskiej grupie narodowej w Austrii. Wizyta Prymasa to druga duża impreza w ciągu dwóch miesięcy, która pokazuje Austriakom, że jednak trochę tych Polaków w Austrii jest. W kontekście starań o uznanie za mniejszość narodową - to wyjątkowo istotne.

W przyjęciu uczestniczyła również Ursula Stenzel. Rozmawiała dłużej z Prymasem. Istotne, aby politycy europejscy nie tylko powtarzali, że dla Polski problemem w procesie uzyskiwania członkostwa w Unii będzie Kościół, lecz aby z wysokimi i mniejszymi przedstawicielami Kościoła rozmawiali. Stenzel sygnalizowała mi, że Fischler - komisarz do spraw rolnych - ma zamiar pojechać do Polski i wygłosić wykład w Episkopacie o Unii, przeprowadzić rozmowy.

13 października 1997 r. (poniedziałek)

Prymas Glemp odleciał wczoraj wieczorem LOT-em. Wbrew wszystkim nieżyczliwym doniesieniom prasowym i ustnym, pozostawił po sobie dobre wspomnienie. Dosyć otwarty, przyjazny, taki „ludzki" Prymas, do pogadania, bez wynoszenia się.

Z „wiedeńskiego" punktu widzenia wizyta była dużym sukcesem. Bez wątpienia konsoliduje grupę polską w Wiedniu, a dla Austriaków stanowi ważny sygnał prężności, a może przede wszystkim istnienia tej grupy. W niedzielę, podczas uroczystej południowej mszy w Katedrze św. Szczepana było dobre 7-8 tysięcy osób. Różne tam już widziałem uroczystości kościelne, ale takiego tłumu - jak jestem już parę lat w Wiedniu - nigdy. Arcybiskupowi Wiednia Schönbornowi oczy wychodziły z zadziwienia. Teraz już wszyscy austriaccy dostojnicy

kościelni zgodnym chórem podkreślają, że Polacy to największa gmina w Wiedniu.

Również przyjęcie w Ambasadzie było dla polityków austriackich ważnym sygnałem. Na zaproszeniach umieściłem obszerną informacją o Zmartwychwstańcach i o Polakach w Wiedniu. Otrzymało zaproszenia kilkuset polityków. Prymas Glemp udzielił również dobrego wywiadu dla APA (austriackiej agencji prasowej), ważnego, ponieważ odniósł się do dążenia Polski do uzyskania członkostwa w NATO i UE: „Ewangelia nie zabrania postępu… . Stanowisko Episkopatu w sprawie członkostwa Polski w NATO i UE jest takie same jak rządu polskiego". Choć Prymas zaznaczał: „nie brak też głosów nieco wstrzemięźliwych". Ten wyimek z wywiadu „poszedł" w mediach polskich i austriackich.

Rozmowa w Ambasadzie. Od lewej: skrzypaczka Joanna Mądroszkiewicz i ks. Jerzy Smoliński z Kahlenbergu, na prawo do Prymasa - prezes „Forum".

Co ciekawe, podczas całego pobytu Prymasa przebywała w Wiedniu ekipa polskiej TV. Nigdy do tej pory, nawet na wizyty premiera, nie chcieli przyjechać. Dzwoniliśmy, pisaliśmy - nic. A tu nagle przyjechali sami z siebie. „Znak czasu, wybory" - stwierdził nasz czujny *attaché* prasowy. W każdym razie były obszerne notki w dziennikach głównych.

Odrębnym punktem programu było spotkanie Prymasa w Polskim Kościele przy Rennwegu. Laikat przykościelny wychodził ze skóry, organizując uroczystość (akademię), podczas której prezentowały się różne grupy laikatu. Cała uroczystość (akademia) trwała bite dwie godzimy. Tempo było niezłe, a grupy prezentowały się z różnym skutkiem. Wszystkich pobiła grupa modlitewna, która zaprezentowała pantomimę z „podtekstem" czytanym. Kilka barwnie ubranych postaci płci żeńskiej pląsało w zwiewnych szatach po posadzce kościoła przy Rennwegu, wyobrażając niewinnych zjadaczy chleba. Nagle pojawiły się postaci odziane na czarno - uosabiające grzechy i poczęły motać sznurami te barwne. Następnie pojawiła się brodata postać odziana w białe szaty, postać samego Boga. Rozwiązała ona sznury grzechów, a barwne postaci, wyzwolone, cisnęły się ku niej, wpatrując się świetlistym wzrokiem mocno uduchowionym. Towarzyszyły temu gorące wyznania i okrzyki wzniosłe (nie było więc te całkowita pantomima). Pan Bolesław, zatwardziały kombatant i patriota-katolik, wychodząc z kościoła szeptał: „Chodziłem do szkoły przyklasztornej, ale czegoś takiego nie byliśmy w stanie wymyśleć". Prymas zniósł to dzielnie.

W każdym razie przyznać trzeba, że wokół kościoła przy Rennwegu działa spora grupa mniejszych i większych organizacji. Skupiają one znaczną liczbę Polaków. Jest gazetka, są spotkania w Emaus.

Ksiądz Herbert czuł wyraźną ulgę, gdy Prymas na lotnisku ruszył wąskim tunelem do samolotu. W pełni go rozumiem, ponieważ - jak mówią wytrawni dyplomaci - najprzyjemniejszym momentem z całej

wizyty, nawet gościa najbardziej szanowanego i lubianego, jest chwila gdy samolot wzbija się w powietrze.

Wiadomości z Kraju: „chłopy" wylały z posad Pawlaka i Zycha. „Tera" będzie rządził Kalinowski[421], już prawie były Minister Rolnictwa. Źródła dobrze poinformowane donoszą z Warszawy, że Pawlak może pozostać tzw. szarą eminencją, Kalinowski bowiem był dotychczas jego zausznikiem. Może i zostanie - mówią inni - ale w opozycji.

Ze Świata: w Strasburgu był wielki zlot prezydentów z okazji 50-lecia powstania Rady Europy. Spotkali się m.in. prezydenci Niemiec, Rosji i Francji. Prasa zapowiada powstanie osi Paryż - Berlin - Moskwa. Europa Środkowa ma czuć się w związku z tym zaniepokojona. Prezydent Kwaśniewski natomiast uspokajał Polaków, że nie ma powodu do niepokoju. Musi jednak rozwijać się tzw. Trójkąt Weimarski, o którym w istocie dawno nic nie było słychać.

17 października 1997 r. (piątek)

Nie bardzo jest o czym pisać. W Polsce trwa przepychanka koalicyjna, tutaj dyskusje nad reformą emerytalną, co - jak wiadomo - jest dla każdej koalicji sprawą niebezpieczną i trudną.

Przedwczoraj Krzaklewski przedstawił Prezydentowi kandydata na premiera - profesora Buzka[422], chemika. Wcale jednak nie oznacza to potwierdzenia koalicji. Balcerowicza przy „przedstawianiu" nie było: Bartoszewski mówił mi telefonicznie, że nie ma ustaleń programowych, ani tym bardziej całej obsady personalnej. Wczoraj trochę

[421]Kalinowski Jarosław (1962) – polski polityk (PSL); w latach 1993-2009 poseł na Sejm (2005-2009 wicemarszałek Sejmu); w latach 1997-2004 prezes SLD; w 1997 r. i w latach 2001-2003 minister rolnictwa (i wicepremier); w latach 2009-2024 poseł do Parlamentu Europejskiego.

[422] Buzek Jerzy (1940) – polski polityk i naukowiec (profesor); w latach 1997-2001 premier RP, w latach 2004-2014 poseł do Parlamentu Europejskiego.

się poprawiło. W każdym razie dochodzi do regularnych spotkań „na szczycie”. Bardzo te dyskusje i tajemniczości zadziwiają zachodnio-europejskich demokratów. Odnotowano kandydaturę Buzka, z uwagą śledzi się tworzenie koalicji, i już z pewną niecierpliwością, której nasi demokraci w ogóle nie rozumieją.

Ursula Stenzel niedawno powiedziała podczas konferencji prasowej w Brukseli, że „Europa czeka ma jak najszybsze powstanie koalicji AWS i UW”. Podkreśliła przy tym znaczenie UW jako znanej partii pro-europejskiej oraz obawy związane ze strukturą AWS: jakby nie było prawie czterdzieści różnych ugrupowań. Wywołało to „obrazę” w AWS („co nam się tutaj wtrącają”). Piotr Nowina-Konopka łagodził i dawał odpór. Posłałem mu też szybko autentyczny tekst wypowiedzi Stenzel, który mi dała.

Współprzewodniczaca Komisji parlamentarnej PE-Polska Pani **Ursula Stenzel** opublikowała w specjalnej wkładce „Die Presse” (14.10.1997 r.), poświęconej Polsce, artykuł - „Eksportować bezpieczeństwo w kierunku Wschodu”.

W artykule tym sformułowała następujące argumenty na rzecz przystąpienia Polski do Unii Europejskiej:

- za wstąpieniem Polski do UE przemawiają zarówno polityczne jak i gospodarcze przesłanki - „Polska po upadku żelaznej kurtyny ma szansę, zarówno poprzez wstąpienie do NATO (tworząc w ten sposób most w kierunku Rosyjskiej Federacji), jak i poprzez swoje wstąpienie do UE, działania w ramach ustabilizowanego i dobrosąsiedzkiego współżycia ze swoimi niedawnymi wrogami"”;
- integracja Polski w ramach NATO i UE tworzy zrąb nowego europejskiego systemu bezpieczeństwa, oznaczając jednocześnie zakończenie procesu bolesnego podziału Europy i ostateczne przezwyciężenie skutków Jałty;
- Polska jest najbardziej zaawansowana w Europie Środkowej i Wschodniej w procesie przechodzenia od gospodarki planowej do rynkowej;
- firmy austriackie inwestują w Polsce w większym zakresie niż na Węgrzech, Słowacji i Czechach;

- ostatnie wybory parlamentarne uczyniły z AWS czołową siłę polityczna kraju; AWS razem z UW mają szansę na utworzenie stabilnego rządu;

- realizowana w Polsce strategia przystąpienia do UE stworzyła dobre przesłanki dla negocjacji akcesyjnych; obecnie najważniejsza jest implementacja w Polsce unijnych standardów prawnych;

- ważnym czynnikiem wsparcia zbliżenia Polski do UE mógłby być utworzony przez Unię „fundusz rozszerzenia", który umożliwiałby osiągniecie przez Polskę standardów europejskich w zakresie ochrony środowiska, norm socjalnych, a także bezpieczeństwa;

- zarówno Polska, jak i UE muszą poradzić sobie w toku procesu akcesyjnego z poważnymi problemami, w tym szczególnie z ponad 20 mln bezrobotnych na rynku pracy Unii; dlatego też należy liczyć się z ograniczeniami dotyczącymi swobody przepływu siły roboczej oraz rolnictwa;

- poprawie musi ulec także kwestia bezpieczeństwa; granice Polski z Litwą, Ukrainą, Białorusią są dziurawe dla nielegalnej migracji i międzynarodowej przestępczości.

Również w tym obszarze konieczna jest pomoc UE poprzez restrukturyzację środków z „Phare". Dla osiągnięcia standardu UE (wg źródeł polskich) niezbędne jest wydanie około 2 mld ATS w ciągu nachodzących 3 lat.

Biuletyn Ambasady 1998, nr 5, s. 94-95.

W prasie austriackiej odnotowano, że kandydat na premiera jest ewangelikiem. Za tym „odnotowaniem" tkwi po prostu obawa przed stereotypowym klerykalizmem Polaków.

W dużych bólach rodzi się ta koalicja. Pewien jestem, że się wreszcie urodzi. Czego się obawiam, to późniejszych „działań", rozrób w ramach AWS, w koalicji, osłabienia, podchodów, wzajemnego opluwania. Pocieszające w tym wszystkim, że MSZ i KIE wpadną zapewne w ręce Unii Wolności. Kandydatem na Ministra Spraw Zagranicznych jest Geremek. W drugim szeregu Onyszkiewicz i Nowina-Konopka. W zasadzie wszyscy kandydaci dobrzy.

21 października 1997 r. (wtorek)

Na więc jest koalicja. Buzek Premierem. Skład rządu ma być podany w piątek. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie Sejmu, wybory marszałka i wicemarszałków. W AWS odbyła się dyskusja nad „izolowaniem" SLD. Borowski zastał jednak wicemarszałkiem - kultura na razie jest trzymana. Dzisiaj pierwsze posiedzenie Senatu. Otwiera Marszałek - Senior Bartoszewski. Marszałkiem ma zastać Senator Grześkowiak[423], zapamiętała obrończyni życia poczętego. W Sejmie miała miejsce awantura o „krzyż". AWS powiesiła w sali obrad wieczorową porą i po cichu krzyż, bez żadnego uzgodnienia. Argumentacja *post factum*: krzyż w Polsce w tak ważnym miejscu musi być, a powieszony chyłkiem, by nie rozgrzewać niepotrzebnych dyskusji. Na to pozostali: nikt nie będzie kontestował krzyża, ale dlaczego tak nieelegancko, bez uzgodnienia, chyłkiem. W każdym razie krzyż wisi.

W Wiedniu zalew konferencji, spotkań i przyjęć. W pierwszych trzech dniach tygodnia, trzy ważne konferencje. Uczestniczę w dwóch, jeden wykład i udział w dyskusji panelowej.

23 października 1997 r. (czwartek)

Zatwardziałość naszych „prawdziwych patriotów" jest niezmierzona. Kontestują kandydaturę Sucheckiej na Ministra Sprawiedliwości oraz Geremka na Ministra Spraw Zagranicznych. Bartoszewski mówił mi dzisiaj, że Krzaklewski zaproponował mu tę drugą funkcję. „Ale ja nie Pietrzak, aby za funkcję zmieniać poglądy. Geremek jest bardzo dobrą kandydaturą. Nie będę go z boku zachodził. Nie w moim to stylu". Co też przewodniczącemu Krzaklewskiemu powiedziałem. Unia Wolności odpuściła marszałków Sejmu i Senatu w zamian za zwiększoną liczbę miejsc w rządzie, a teraz „budzi się z

[423] Grześkowiak Alicja (1941) - polska polityk i prawniczka (dr habil.); w latach 1989-2001 senator; w latach 1991-1993 i 1997-2001 marszałek Senatu.

ręką w nocniku". Marszałkiem Senatu została Pani Senator Grześkowiak.

Z trudem przeżyłem te wszystkie seminaria ostatnich trzech dni. Zarówno w Reichenau jak i w Grazu potykałem się w niemieckim profesorem Czempielem[424], dyrektorem heskiej Fundacji Badań nad Pokojem, mocno niechętnym rozszerzeniu NATO i koncentrującym swoją uwagę ma OBWE. Uprzednio zgromadziłem i przestudiowałem publikacje Czempiela, więc dałem radę.

8 KLEINE ZEITUNG

POLITIK

DONNERSTA
23. OKTOBER 19

Erweiterte NATO gibt Sicherheit

Für Polens Botschafter Barcz war das klar. Friedensforscher Czempiel widersprach.

Nur der Beitritt zur NATO und zur EU kann die osteuropäischen Staaten auf Dauer sichern. Das erklärte der polnische Botschafter Jan Barcz. Die Osterweiterung der NATO wird die Einbindung Rußlands in Europa verhindern und so die Sicherheit vermindern, antwortete Friedensforscher Ernst-Otto Czempiel (Hessen). Die Positionen des Symposions „Ein gesamteuropäisches Sicherheitssystem – Vision und Realität" an der Universität

Mit Czempiel argumentierte dann ein solcher. Er verstünde zwar die Sorgen in Warschau und Riga, aber die NATO-Osterweiterung sei der falsche Weg gewesen, die Sorgen zu beseitigen. Nur die politische Einbindung über die OSZE und die Förderung der Demokratie und Wirtschaft in Rußland könnten wirkliche Sicherheit bringen. Der engagierte NATO-Beitrittsbefürworter Sektionschef Erich Reiter (Verteidigungsmini-

Gegenpositionen zur NATO-Erweiterung: Czempiel (li), Barcz FOTOS: BIG SHOT/JUNGWIRT

NATO-OSTERWEITERUNG

KLEINE GRAFIK

■ Beim NATO-Gipfel in Madrid wurden Polen, Tschechien und Ungarn eingeladen, Beitrittsverhandlungen mit der NATO aufzunehmen.

Kanada
USA

Quelle: AP

[424] Czempiel Ernst-Otto (1927-2017) – niemiecki politolog w dziedzinie badań nad pokojem; w latach 1994-2002 przewodniczący kuratorium heskiej Fundacji badań nad pokojem; od 1996 r. członek International *Advisory Board of the Joan Kroc Institute of International Peace Studies University of Notre Dame*.

W Reichenau wszyscy dawali wycisk Rosjaninowi, który bronił dzielnie, acz bez wewnętrznego przekonania, Europy bez NATO. Szczególnie Bałtowie stawali bardzo stanowczo. Słuchałem tych skarg na powolność, niezauważanie i pomijanie w rozmowach nad rozszerzeniem NATO. My mamy to już chyba za sobą. Wyraźnie odczuwa się, że Polska ma już zupełnie inną pozycję. Przyjemne to, ale uważać trzeba. Jakaś kolejna rozróba koalicyjna, jedna za dużo, i będziemy dalej czekać.

24 października 1997 r. (piątek)

Z krainy uśmiechu: telefonowałem dzisiaj z Bartoszewskim. Pytam o „stan spraw". „Dupa blada, Panie Janie" - słyszę „z tego wszystkiego będzie". „No, może pozłacana".

Komentarz: Unia Wolności wynegocjowała z AWS, iż w zamian za otrzymanie przez AWS stanowisk obu marszałków (w Sejmie i w Senacie), dostanie więcej miejsc w rządzie. Marszałków już wybrano - zgodnie z umową obu z AWS, *post factum* natomiast różne frakcje w AWS „oprotestowały" „zwycięstwo" UW w postaci „tak licznych miejsc rządowych". No więc „trudne rokowania" nadal trwają. Zastanawiam się tylko, kto będzie tym „pozłoceniem" tyłka i czyj zadek będzie złocony?

26 października 1997 r. (niedziela)

Święto Narodowe Austrii. Bez szczególnego wrażenia. Klima opowiadał o konieczności wprowadzenia Euro i naturalnie o bezrobociu. Mocniej akcentował konieczność zwalczania przez UE bezrobocia, niż konieczność rozszerzenia Unii. Natomiast w Luksemburgu obradowali ministrowie spraw zagranicznych UE, głównie o rozszerzeniu. Jest to przygotowanie do ostatecznej decyzji, która ma być podjęta w grudniu przez Radę Europejską. Wydaje się, że rozpoczęcie negocjacji z grupą „5+1" jest przesądzone. Pewnie będą jakieś działania, gwarantujące ciągłość procesu rozszerzenia i

łagodzące zawód państw, które do pierwszej grupy nie są w stanie się zabrać: a więc „Europejska Konferencja” i inne działania zbliżające te państwa do Unii w ramach tzw. partnerstwa dla członkostwa.

Wróciłem właśnie ze Styrii. Zaprosił mnie Reiter (mózg polityczny austriackiego MON) na wspólne próbowanie (kupowanie) wina. W moich dotychczasowych „studiach” nad winem austriackim skupiłem się na razie (przez pierwsze lata pobytu nad modrym Dunajem) na winach z Burgenlandu, Doliny Wachau, Dolnej Austrii i okolic Wiednia. Do Styrii jeszcze nie dotarłem. Reiter jest natomiast zajadłym Styryjczykiem (z chęcią przyłączyłby Austrię do Styrii). Podczas przyjęć u niego w domu serwowane są tylko wina ze Styrii. Na inne wina patrzy z jawnym obrzydzeniem - „Wiedeńczycy nie znoszą wina, które ma smak”, mawia z lekceważeniem o winach z okolic Wiednia, z czym się nie zgadzam, ponieważ Zierfandler z południa Wiednia jest świetny.

Od słowa do słowa zaprosił mnie na „podróż studyjną”. W sumie dwa dni spędziliśmy „pracując” ciężko: zwiedzanie całej „południowej styryjskiej drogi winnej”, odwiedziny w kolejnych gospodarstwach winiarskich, próbowanie, dyskusje, zakupy - nie tylko wina, również miejscowej brandy (czyli po prostu samogonu z różnych owoców), sera, oleju z dyni (Styria jest bez mała ojczyzną dyni, a w każdym razie świetnych potraw z dyni, na czele z zupami). Droga winna ciągnie się wzdłuż granicy ze Słowenią. Co ciekawe, po stronie słoweńskiej wina nie uprawiają. Stoją tylko jakieś zapyziałe chałupy. Cała „droga winna” to tak, jakby nasze Góry Świętokrzyskie pokryć winnicami, szczytami poprowadzić wąską asfaltową drogę, przy niej zbudować gospodarstwa z pokojami gościnnymi, winiarniami, do tego dodać mnóstwo turystów, autokarów, piechurów, słowem interes kwitnie.

Wina styryjskie są zupełnie inne niż te z Burgenlandu i Dolnej Austrii. Bardziej soczyste, mające więcej słońca, z aromatem. Naturalnie kupuje się i pije przede wszystkim wina białe. Jesienią są już tylko resztki z poprzedniego sezonu. Kupiliśmy z dużym trudem

typowe wino styryjskie - *Muskateller* (nie mające nic wspólnego z Muskatem) - świetne, łagodne wino wytrawne. Poza tym trzy rodzaje *cuvée*, czyli specjalności mistrzów-winiarzy (ich specjalne mieszanki - miesza się już winogrona, a receptura jest rodzinną tajemnicą). No i naturalnie obstlery na tutejszych owocach, przede wszystkim grappy - nawet niezłe. Od naszych samogonów różnią się przede wszystkim opakowaniem - piękne butelki, często ze stylizowanymi wzorami, o wymyślnych kształtach. Do tego liczne przewodniki zachwalające „dzieła" poszczególnych mistrzów. Z przyjemnością się je kupuje - a to z czarnych porzeczek, a to z borówek, a to z tarniny. Do wyboru do koloru. Gdyby tak naszą „księżycówkę" lub „ducha puszczy" ładnie opakować. Na rynkach europejskich zrobiłyby furorę. Tego rodzaju „winobranie" (a raczej „wino-zakupywanie") to ciężka i odpowiedzialna praca. Trzeba próbować, pić, do tego jeszcze jeść. Na szczęście ostatniego dnia byłem już kierowcą, więc próbowanie ograniczyłem do minimum.

Do tego było wesoło. Było nas dziewięć osób. Miła para austriacka, żona Reitera, szwagierka i dwie pannie (Hiszpanka i Szwedka) pracujące w UNIDO. Przyjaciółki Reiterowej, która też w UNIDO pracuje. Bardzo były zawiedzione, że Rosati przegrał wybory - „nareszcie byłby ktoś od nas" (to znaczy z Europy). No, ale inni też chcieli mieć „kogoś od siebie". A że byli to Amerykanie z Niemcami, to mieli trochę więcej do powiedzenia.

Reiter duży żartowniś. Były więc żarty ze wszystkiego, łącznie z polityką. Na przykład opowieść o nowym typie czołgu włoskiego, który ma trzy biegi wsteczne i jeden - do przodu. A po co mu ten do przodu - pyta słuchacz. Na wypadek, gdyby nieprzyjaciel zaszedł od tyłu - pada odpowiedź. Ja natomiast cały czas miałem w pamięci słynny żart Napoleona, który stwierdził, że Pan Bóg po to dał armię Austriakom, aby i Włosi mieli kogo pokonać. Miło było.

27 października 1997 r. (poniedziałek)

Prałat Jankowski ponownie dał o sobie znać. W niedzielnym kazaniu „odniósł" się do kandydatury Geremka na Ministra Spraw Zagranicznych, podkreślając, że „nie potrzebujemy mniejszości żydowskiej w rządzie polskim". Na szczęście - o ile zwrot ten pasuje do sytuacji - natychmiast zareagował biskup Gocławski i sekretarz Episkopatu Pieronek. Obaj określili wypowiedź Prałata jako skandaliczną. Również na szczęście dołączył do tego natychmiast rzecznik AWS.

Co za głupota. Ile to przynosi szkody Polsce. Rozmawiałem dzisiaj z Ambasadorem Izraela podczas przyjęcia u Kazachów (przyjęcie z okazji Święta Narodowego). Coś smętnie tłumaczyłem staremu dyplomacie Sherowi[425]. Ale co tam oficjalne tłumaczenie - w tym ludzie polskim musi być zakorzeniony antysemityzm - myślał zapewne. Garb rolniczy połączony z całym przemysłem ciężkim i wszystkimi górnikami, nie poddanymi jeszcze restrukturyzacji, i na dodatek stocznia gdańska, nie przyhamuje tempa włączenia się Polski do Unii Europejskiej w takim stopniu jak Prałat Jankowski,

29 października 1997 r. (środa)

Spotkanie ministrów spraw zagranicznych „15" w Momdorf (Lichtenstein) w zasadzie potwierdziło propozycje Komisji Europejskiej, zawarte w programie „Agenda 2000" - rozpoczęcie negocjacji z grupą „5 +1" oraz tzw. politykę otwartych drzwi, czyli kontynuację i otwartość procesu rozszerzenia. Kinkel opisał to co prawda innymi słowami, tworząc kolejny nowy termin - o „starcie grupowym", „starcie z jednej linii" – „model stadionu": wszyscy kandydaci są zaproszeni (tzn. wchodzą ma stadion), jedni startują, drudzy robią dopiero rozgrzewkę. Jak zwał tak zwał, ważne, że negocjacje zaczną się z grupą określoną przez Komisję Europejską, ważne, że proces jest

[425] Sher Yoel (1933-2023) – izraelski dyplomata; w latach 1995-1998 Ambasador w Austrii.

otwarty: ma to podkreślać „Konferencja Europejska” (wszyscy kandydaci, spotykający się regularnie z Unią) oraz programy pomocy przedakcesyjnej dla tych, którzy do pierwszej grupy nie weszli.

„Proces rusza”, o tym w pełni przekonamy jest Streitenberger, szef biura Komisji Europejskiej w Wiedniu, z którym dzisiaj rozmawiałem. Prawdziwym problemem - podkreślał - stała się Turcja. Grecy „kładą się Rejtanem” i nie chcą zaakceptować Turcji nawet jako uczestnika „Konferencji Europejskiej”. Niemcy też boją się „nawet znaku”, że Turcja może mieć nadzieje ma członkostwo w Unii. Kinkel proponuje jakiś niejasny „specjalny status” dla Turcji. Tylko po to, by trzymać Turcję z daleka od UE. Nie jestem do końca przekonamy, czy długofalowo Turcja znowu tak się do Unii rwie. Zakładałoby to bowiem rozwiązanie sprawy Cypru.

Ponarzekaliśmy ze Streitenbergerem na Austrię. „Nieprzyjemna to sytuacja dla mnie jako dla Austriaka. W Austrii narastają fobie antyrozszerzeniowe. Do tego rząd zaczyna prowadzić jakąś dziwną politykę”. Chodzi o to, że rząd coraz wyraźniej - chyba bojąc się Haidera - prowadzi działania pod hasłem „obrony ludności przed złą Unią”. „To kieruje się nie tylko przeciwko państwem kandydującym to Unii, to kieruje się również przeciwko nam – Komisji Europejskiej”. „Dostajemy Czarnego Piotrusia”. Według Streitenbergera trudne będą najbliższe miesiące. Ważne, aby zapadła ostateczna decyzja w sprawie Unii Gospodarczej i Walutowej. W maju przyszłego roku zostanie określony pierwszy krąg państw strefy euro i atmosfera powinna się poprawić. Poza tym - podkreślał Streitenberger - Austria nie może pozwolić sobie ma obstrukcję w sprawie rozszerzenia. Rozszerzenie to przecież główmy punkt jej Prezydencji w Radzie UE w drugiej połowie 1998 r., obstrukcja w tej sprawie równała by się klęsce politycznej.

Pokrzepiony tymi myślami Streitenbergera opuściłem piękne biura Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej tuż przy Hotelu Brystol, na Kärtnerring (piętro wyżej urzęduje Sekretarz Generalny OBWE).

Z Kraju: no więc rząd jest. A konkretnie zostanie w piątek (czyli pojutrze) zaprzysiężony. Dla polityki zagranicznej istotne, że Ministrem Spraw Zagranicznych został Geremek, a Ministrem Obrony Onyszkiewicz. Bartoszewski, którego „Gazeta Wyborcza" pytała podchwytliwie o najlepszego kandydata na Ministra Spraw Zagranicznych (zakulisowo było wiadome, że Krzaklewski złożył właśnie Bartoszewskiemu propozycję - aby storpedować Geremka), stwierdził, iż "obiektywnie najlepszym kandydatem jest Geremek". I słusznie.

W AWS były jakieś obiekcje. Wstyd się przyznać, ale głośno wypowiedział je prałat Jankowski. Jankowski - podobnie jak Lukaszenko - osiągnął cele, których wcale osiągać nie zamierzał. Pomógł Geremkowi. Po antysemickich wypowiedział prałata nie pozostawało nic innego jak buzię w ciup - i Geremka zaakceptować. (Lukaszenko natomiast dzielnie przyczynił się do stworzenia opozycji na Białorusi i chyba wzmocnił świadomość narodową Białorusinów - kto jeszcze dwa lata temu słyszał o opozycji politycznej na Białorusi).

Suchocka została Ministrem Sprawiedliwości. Napadał na nią strasznie, z jadem w oczach, Jarosław Kaczyński[426]. Człek to sprytny i inteligentny, ale pamiętliwy i zaciekły. Określany jako „wielki rozgrywający", przegrywał jednak personalnie we wszystkich możliwych układach. Brak mu chyba jednej zasadniczej cechy, którą rasowy polityk musi posiadać, a duża osobowość polityczna po prostu musi w sobie mieć: zdolność do kompromisu, otwartość serca i pobłażliwość, przy zachowaniu konsekwencji. No więc Jarosław Kaczyński dokładał Suchockiej z całych sił. Kuriozalne, że w sojuszu z Siemiątkowskim (SLD-owskim nadzorcą służb specjalnych), który oskarżał rząd Suchockiej o śledzenie sił prawicowych w 1993 r.

[426] Kaczyński Jarosław (1949) – polski polityk, w okresie PRL w opozycji demokratycznej; w latach 1991–1993 i od 1997 r. poseł na Sejm; w latach 2006-2007 Premier; w 2001 r. wraz z bratem Lechem Kaczyńskim założył partię „Prawo i Sprawiedliwość"; od 2003 r. jest jej przewodniczącym

(Porozumienia Centrum między innymi). No więc - tak Kaczyński - jak ta Suchocka może być Ministrem Sprawiedliwości i prokuratorem generalnym, czyli nadzorować obecnie sprawę, w którą sama - jako ówczesny Premier - była zamieszana.

Suchocka natomiast biła się w piersi i zapewniała, że „w nic zamieszana nie jest" (a w szczególności, że nie przebijała opon w samochodzie, którym Kaczyńskiego wożono). Kaczyński dokładał jej jeszcze z tytułu dawnych spraw: jako Premier miała szczególnie nie lubić Kaczyńskiego i zwalczać go namiętnie, Kaczyński bowiem bardzo z kolei nie lubił ówczesnego Prezydenta Wałęsy (z pełną wzajemnością), a Suchecka Wałęsę jak najbardziej lubiła. Ciekawym elementem jest przy tym okoliczność, że nikt za bardzo nie wie, gdzie właściwie umiejscowiony jest w Sejmie poseł Jarosław Kaczyński. Należy do Porozumienia Centrum (które jest w AWS). Kandydował jednak do Sejmu z ROP, bo z PC (czy też AWS) był się pokłócił. ROP ma pięć (słownie pięć) foteli w Sejmie, przy czym nie jest jasne do kogo należy fotel Kaczyńskiego. Dziennikarz z TV Polonia bardzo Kaczyńskiego „w tym temacie" męczył.

Jest w rządzie jeszcze sporo nowych twarzy, nieznanych politycznie. Zapewne dadzą się szybka poznać. Aby z dobrej strony. Szefem Komitetu Integracji Europejskiej został niejaki Czarnecki[427] z ZCHN. Dość znany z publikatorów. Rzecz w tym, że ponoć nie zna żadnego języka (poza polskim). Jeśli tak jest, to odważmy z niego osobnik. Unię w każdym razie kolejny raz mocno zadziwimy.

[427] Czarnecki Ryszard (1963) – polski polityk (członek Unii Polityki Realnej, Zjednoczenia Crześcijańsko-Narodowego, Wyborczej Akcji Katolickiej, AWS i PiS); w latach 1991-1993 i 1997-2001 poseł na Sejm, następnie poseł do Parlamentu Europejskiego; w 1993 wiceminister kultury; w latach 1997-1998 przewodniczący Komitetu Integracji Europejskiej; w latach 1998–1999 minister-członek Rady Ministrów.

31 października 1997 r. (piątek)

„Wolnościowi" odbywali wczoraj w Linzu „zjazd programowy". Wybrałem się, i nie żałuję, choć tłoku w loży dyplomatycznej naturalnie nie było. Pojawił się jeszcze Słowak i Chorwat, byli jacyś przedstawiciele niższej rangi. Ale warto było pojechać, aby zobaczyć Haidera „w akcji". Wysłuchałem prawie dwu-godzinnego wystąpienia programowego. Przyznać muszę, że smykałkę polityczną Haider ma. Nie bez powodu wszystkie tuzy polityczne boja się potykać z nim w telewizji. Przemówienie programowe koncentrowało się na kilku sprawach: zdolności „Wolnościowych" do rządzenia (koalicjanci zgodnie twierdzą, że Haider, sprawdzający się w opozycji, nie jest zdolny do rządzenia), programowego zdystansowania się od „Niemieckości" oraz podkreślenia znaczenia „wartości chrześcijan-skich" również dla „F" (do tej pory Haider był mocno antykatolicki, a od jakiegoś czasu stopniowo podejmuje próby zbliżenia z Kościołem).

No i naturalnie przy każdej okazji Haider dokładał koalicjantom, niszcząc ich w sposób straszmy, co jest o tyle łatwe, że nomenklatura partyjna „dużych" partii sięga w Austrii od przedszkola do cmentarza. Haider wyraźnie idzie do władzy. Robi wszystko, aby „cywilizować" partię (przystosować ją do objęcia władzy, wypełnienia zasadniczych przesłanek), a jednocześnie nie rezygnować z „kontaktu z ludem", czyli z populizmu („najpierw Austria"). I stwierdzić trzeba, że udaje mu się to! To nie on dostosowuje się do stylu „dużych" partii, to one zmuszane są do dostosowywania się do Haidera.

W programie jest dużo o Europie, dużo o polityce bezpieczeństwa (tu Haider używa sobie na całego, dokładając Socjaldemokratom za brak realizmu, a Chadekom za brak konsekwencji), natomiast nie ma nic, a raczej prawie nic, o Unii Europejskiej. „Wolnościowi" występu-ją bardzo ostro przeciwka Euro (chcą referendum), natomiast milczą jak zaklęci w sprawie rozszerzenia Unii. Haider poświęcił temu w przemówieniu jedno zwięzłe zdanie – „Rozszerzenie nie może odbywać się za wszelką cenę". Nie ulega dla mnie wątpliwości, że

przy pierwszej okazji „Wolnościowi” zsumują wszystkie populistyczne i realne obawy i sprzeciwy w Austrii.

Rano była u mnie ma śniadaniu Urszula Stenzel. Zaraz po dziesiątej ma spotkanie z dziennikarzami o rozszerzeniu, sytuacji w Polsce i przyszła „przesłuchać” mnie ma tę okoliczność. Jak powiedziała - Ambasada austriacka w Warszawie przekazała jej w miarę optymistyczny raport, choć wskazujący na pewne niebezpieczeństwo dezintegracji AWS. Objaśniłem ją w sprawie składu rządu, wskazywałem na potencjalną trwałość koalicji i pozytywny aspekt tkwiący w tym, że została utworzona.

Z rozważań Stenzel jasno wynikało, że symbolem dla Zachodu/Unii Europejskiej jest w rządzie Balcerowicz i naturalnie Unia Wolności jako taka. Geremek oczywiście też jest symbolem i - jak napisała w „Der Standard” Heller (niemiecka reporterka z Warszawy) - wyrazem wzrastające tolerancji: "jeszcze niedawno było nie do pomyślenia, aby Polak żydowskiego pochodzenia zajął tak wysokie stanowisko w rządzie”. Poza tym *tabula rasa*. „Tylko ten nowy szef ministerstwa integracji”. „Ambasador UE w Warszawie jest trochę przerażamy”.

Co miałem mówić. Zastosowałem się do rady klasyka. Jeśli nie wiesz co powiedzieć - mawiał Bartoszewski - to mów prawdę. Co też uczyniłem. Pozytywne może być w tym wszystkim to, że w ten sposób prawe skrzydło AWS (w postaci ZChN) wciągnięte zostanie w sprawy europejskie. Czarnecki, niezależnie od tego czy lubi Unię czy nie, za kilka tygodni będzie musiał jej dzielnie bronić. Niestety, te moje pozytywne poszukiwania zostały nieco przytłumione przez Piotra Nowinę-Konopkę: Czarnecki jest w ZChN traktowany jak odszczepieniec. Nie jest w stanie nikogo do niczego przekonać.

Stenzel była mocno przerażona przebiegiem wizyty Klimy w Moskwie (kanclerz jest właśnie w Moskwie, rozmawiał również z Jelcynem, który naturalnie zachwalał z całej rosyjskiej duszy neutralność). „Już sam przebieg tej wizyty i to co podczas niej usłyszano jest

najlepszą zachętą do natychmiastowego wstąpienia do NATO" - mówiła. A w ogóle to Unia Europejska w końcu też musi określić swoje stanowisko w stosunku do Rosji. Do tej pory tego nie uczyniła, bo też i nie musiała. Mocarstwa (USA) nie traktują jeszcze Unii jako samodzielnego, dużego podmiotu w stosunkach międzynarodowych.

3 listopada 1997 r. (poniedziałek)

Wszystkich Świętych przebiegło wyjątkowo spokojnie. W tym roku zostałem w Wiedniu. Po południu jak zwykle uroczystość na Cmentarzu Centralnym przy kwaterze polskich żołnierzy, zmarłych w końcu 1939 r. i na początku 1940 r. (głównie ranni w kampanii wrześniowej, dostali się do niewoli i trafili do lazaretów w okolicach Wiednia). Przyszło dużo ludzi, ale też pogoda była wyjątkowo ładna.

Prosto z cmentarza pośpieszyliśmy do Redaktora Bagińskiego (Gomułki), który ponownie trafił do szpitala. Tym razem podobno malutki i niegroźny wylew. Redaktor robi tęgą minę, ale wieści najlepsze nie są. Rozmawiałem z Karwatem i Balko (koledzy Redaktora z SPK) o jego sytuacji finansowej. Nie wygląda to najlepiej. Raczej biedniutko. Redaktor dorywczo pracował w różnych miejscach (na przykład w teatrach). Na pół etatu lub na zlecenia. Do RWE raportował z Wiednia bez mało honorowo (również „na zlecenie"). Emeryturę będzie więc miał znacznie poniżej minimum socjalnego. Pociecha w tym, że w takim przypadku przysługuje mu dopłata z funduszu socjalnego i pewne świadczenia darmowe, w tym leki, opłata podstawowa za telefon, darmowe podróże komunikacją miejską, opieka podstawowa. „I tak będzie miał lepiej niż dotychczas" - podsumował Balko. Cienko przędzie ta nasza emigracja niepodległościowa. Przeważnie przebywali i biedowali za granicę kilkadziesiąt lat. Wracać teraz nie bardzo jest gdzie i do kogo. Donaszają więc garniturki i pocieszają się uroczystościami niepodległościowymi, trzymając się przy życiu swarami tkwiącymi korzeniami w epoce odległej o kilkadziesiąt lat. Smutne.

W niedzielę piękna wycieczka przy pięknej pogodzie. „Zaliczyliśmy” nową drogę - od Reichenau w stronę Schneebergu, pięknym wąwozem, troszkę ekspozycji. Na górze sporo śniegu jesiennego. Powietrze ostre, zdrowe.

Dzisiaj zaprosiłem na obiad przyszłego Ambasadora Austrii w Polsce Steiningera. Zawodowy dyplomata. Zajmował się głównie sprawami konsularnymi, na początku lat 70. był *attaché* prasowym w Pradze. Teraz wicedyrektor Departamentu Konsularnego, mocno zaangażowany w sprawy Schengen. Gadaliśmy prawie dwie godziny i - poza uprzejmościami - nic z tego nie wynika. Pramberger, dotychczasowy Ambasador - wraca do MSZ na miejsce Steiningera. „Rzucili” go „na Polskę” prosto z Kairu. Niestety następca lepszy nie będzie. Szkoda. Ambasador austriacki może w Polsce sporo dobrego zrobić. Dał tego przykład Wagner, bardzo ceniony na początku lat 90.

Przyleciał do Wiednia Bartoszewski. Krótko rozmawialiśmy przez telefon. Jutro idziemy na obiad. Będzie więc czas i okoliczność. Bartoszewski spotyka się z nowym przewodniczącym Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego. Kilka dni temu telefonował do mnie i prosił: „Panie Janie. Niech Pan ustali, czy ten facet siedział za narodowość, czy też za komunizm. To trzeba wiedzieć”.

W sobotę zaprosił nas ma kolację do „Sachera” Adam Zieliński. Była jego żona, Pani Zofia. Była Ewa Lipska. Było miło. Wyśmienita ryba i równie wyśmienity Riesling z Wachau - od Jurtschitscha.

4 listopada 1997 r. (wtorek)

W Centrali, normalnie skłóconej i sfrustrowanej, musi być teraz niezłe zamieszanie. Przyjechał Jurek Nowak w sprawach OBWE. Rano zjedliśmy razem śniadanie. Na razie cisza przed burzą. Nowy Minister jeszcze nic nie zdziałał. Wszyscy więc czekają. Jak mówi Jurek, zaczynają się jednak podjazdy. Jego wzięła na widelec frakcja, która zarzuca mu - co już wcześniej było słychać - że niepotrzebnie wciągnął

Polskę w Prezydencję w OBWE: ma to konfliktować Polskę z Amerykanami i wciągać w niepotrzebne dyskusje z Rosjanami, a do tego odciągać od spraw zasadniczych - NATO i Unii Europejskiej. Jurek broni się dzielnie: Prezydencja w OBWE jest dla nas szansą prezentacji interesów w kwestii bezpieczeństwa, odgrywania aktywnej roli, jest szansą dla nowego ministra wejścia na europejskie salony.

Najważniejszą sprawą jest nominacja sekretarza stanu w MSZ. AWS nie chce Ananicza, co mnie dziwi. Ananicz jest dobry i wie czego chce. Wymienianie jest nazwisko Zakrzewskiego. Mądry poczciwiec. Dwóch profesorów jednak ma taką jaskinię jak MSZ nic dobrego nie przyniesie. *À propos* sekretarzy stanu - Nowina-Konopka ma jednak zostać Sekretarzem Stanu w Komitecie Integracji Europejskiej. Rozmawiałem z nim dzisiaj. Mówiłem, że powinien dostać medal za dzielność i odwagę. Czarnecki opowiada jakieś infantylne brednie po gazetach. No, ale młody jest. Może się nauczy.

Młyn personalny w Centrali pewnie potrwa miesiąc-dwa. Chyba poczekam więc z wyjazdem do Warszawy. Zamierzałem jechać w przyszłym tygodniu. Jest prezentacja książki Skubiszewskiego o niepodległej polityce zagranicznej po 1989. Chciałem spotkać się z nowym Ministrem, pójść do Departamentu Personalnego. Ale chyba nie ma jeszcze po co. Dyrektora Departamentu Kadr wymienią zapewne zaraz na początku - jak zwykle w takich „razach" bywa. Z drugiej jednak strony obawiam się, aby rzutem na taśmę czegoś jeszcze mi nie podrzucono. Mądrzy ludzie mawiają, aby spraw ważnych nie pozostawiać własnemu biegowi. Wtedy bowiem zajmą się nimi inni.

Z Bartoszewskim byliśmy na obiedzie w „Arce Noego", żydowskiej restauracji w pobliżu kościoła św. Ruprechta. Ciekawie, ale jedzenie niespecjalne. Jadłem karpia smażonego. Tłusty bardzo. Bartoszewski miał sandacza. Z kolei nieco wysuszonego. Bartoszewski pełen energii, lecz nieco zawiedziony. Z marszałkiem Senatu nie wyszło.

Zadziwia mnie to. Mając takiego faceta jak Bartoszewski, który z Senatu mógłby zrobić naprawdę znacząca agendę międzynarodową, wspierającą interesy polskie, wybiera się ma marszałka Panią Grześkowiak, prowincjonalną, zajadle klerykalną działaczkę. Piotr Nowina-Konopka miał jednak rację, kiedy jakiś czas temu mówił, że żadna charyzma i osobowość w parlamencie się nie liczą - liczą się tylko „interesy partyjne".

Za kilka dni mają być wybory do komisji. Może Bartoszewski zastanie szefem Komisji Spraw Zagranicznych. *À propos* - Krzaklewski ma ponoć olbrzymią chęć zostać przewodniczącym Komisji Spraw Zagranicznych w Sejmie. Koniec świata. Nie już z tego nie rozumiem. Może liczy na to, że stanowisko to wsławi go ma arenie międzynarodowej i tym sposobem przyczyni się do wyboru (Krzaklewskiego) ma prezydenta za dwa lata.

Na marginesie: biskup Gocłowski zawiesił prałata Jankowskiego w funkcji proboszcza na rok. Gazety austriackie skrzętnie to odnotowały. Uważni ci Austriacy.

6 listopada 1997 r. (czwartek)

Sprzeczne wiadomości dochodzą co do znajomości przez Czarneckiego języka angielskiego. Jedni mówią, że rodowity londyńczyk, pracował w redakcjach czasopism w Anglii i językiem tamtejszym włada. Inni, że z urodzenia nie wynika jeszcze znajomość języka kraju urodzenia, a Czarnecki pracował w czasopismach w Anglii, lecz były to czasopisma polonijne, rozwijał więc w tym czasie głównie znajomość języka polskiego. W jednym jednak punkcie „głosy" są niepokojące jednolite - jeśli chodzi mianowicie o „wydolność" intelektualną nowego szefa KIE i znajomość spraw europejskich.

Sprawy rozszerzenia NATO zaczynają nabierać dziwnej dynamiki: na Węgrzech 16 listopada ma być przeprowadzone referendum, a

nastroje wcale nie są pro-NATO-wskie; w Czechach, niezależnie od kryzysów gospodarczych, mnożą się kolejne przesilenia rządowe. Czesi - jak to Czesi - też rozglądają się na boki. Podczas negocjacji wykłócali się o pieniądze, a delegacja NATO skora do negocjacji w tej mierze nie jest: chcesz do NATO - to płać. Na tym tle Polska jest oazą zdecydowania. Chcemy do NATO, chcemy płacić, lud też chce. Pyta mnie dzisiaj kolega rosyjski Grinin z „nadzieją" w głosie - jak tam „wasze negocjacje z NATO?". A ja mu na to - „bardzo dobrze".

Amerykanin jeden, dobrze zorientowany w sprawach, powiedział: „Dla nas najważniejsze są nie tyle pieniądze, struktury czy wyposażenie, dla nas najistotniejsze są symulacje co do reakcji kandydata w przypadku zagrożenia". Austriacy wypadają tu bardzo słabo. Polacy naturalnie wyśmienicie - tradycyjnie „za naszą i waszą".

8 listopada 1997 r. (sobota)

Ostatnie wieści z Centrali: sekretarzem stanu ma być jednak Ananicz. Jeśli tak się stanie, to dobrze. Ananicz zna MSZ, jest twardy i ma już dobre nazwisko w świecie. Na dyrektora Sekretariatu Ministra ma przyjść ponoć Komorowski z Hagi. Miły i sympatyczny, niezły kolega. Poza tym bigosowanie: Centrala przeżywa najazd ambasadorów oraz petentów chętnych do objęcia różnych stanowisk - zapewne przede wszystkim w placówkach zagranicznych.

Ostatnio gazety austriackie publikowały badania opinii w państwach UE dotyczące entuzjazmu w sprawie rozszerzenia. Austria wypada słabo. Wśród państw „15" jest na przedostatnim miejscu jeśli chodzi o poparcie dla rozszerzenia. Juncker, Premier Luksemburga, słusznie więc - jako Przewodniczący Rady UE - wrażał zaniepokojenie, iż Austria jest jedynym państwem w Unii, w którym tak wyraźnie artykułowana jest niechęć w odniesieniu do rozszerzenia. Do tego dochodzą dane na temat sympatii do poszczególnych kandydatów. Polska zajmuje wśród tych austriackich sympatii zaszczytne ostatnie miejsce - za Węgrami, Słowenią i Czechami: tylko niewiele ponad 20%

Austriaków odnosi się ze zrozumieniem do naszego wejścia do Unii. Problemu dogmatyzować nie wolno, ale negocjacji nam to nie ułatwi.

11 listopada 1997 r. (wtorek)

Podczas weekendu oraz wczoraj rozegrał się maraton polityczno-groteskowy w kilku aktach. W poniedziałek, 10 listopada, planowane było uroczyste otwarcie Stacji PAN. Kolejne już, bo pierwsze miało miejsce w 1991 r., jeszcze z udziałem Ambasadora Bartoszewskiego. Obecne „odbywa się" z okazji zakończenia remontu, który - jak wnoszę z dokumentów - rozpoczął się gdzieś około roku 1980.

Ciekawe losy przechodził Dom Polski. Zakupiony przez bogatych Polaków ma początku wieku (między 1902 a 1906 rokiem), stał się podstawą działania Fundacji „Dom Polski", zarejestrowanej w 1916 r. Popierał kształcenie młodych czeladników, uczniów, studentów. Skonfiskowany po Anschlussie w 1938 r. (podobnie jak majątek wszystkich organizacji polskich w III Rzeszy) został po zakończeniu wojny - w ostatniej chwili przed upływem terminów przewidzianych austriackim prawem - odzyskamy w 1956 r. Co się potem działo - nie bardzo wiadomo. Wieści z przełomu lat 60./70. wskazują, że wytworzyła się jakaś forma współdziałania między Fundacją a PAN. Polegała ona głównie na tym, że mieszkania w Domu Polskim wynajęto, a kuratorium Fundacji rozdzielało stypendia (ze środków pozyskanych w ten sposób) osobom (naukowcom) wskazanym przez PAN. Znowelizowany statut Fundacji w 1976 r. jest ciekawy z kilku względów. Po pierwsze - wskazuje, że szefem kuratorium Fundacji był z urzędu Ambasador PRL, a członków kuratorium wskazywał konsul. Byli to dwaj przedstawiciele PAN i dwaj Austriacy, przedstawiciele miejscowej Polonii. Brylował w tym towarzystwie hrabia Mieczysław Ledóchowski. Kontestuje w ostatnich latach współpracę z PAN, ale - jak już wspominałem - bez przekonania i raczej z miernym skutkiem.

W końcu lat 70. okazało się, że tak skutecznie rozdzielano stypendia i wydawano środki na inne cele, iż Fundacja „znalazła się w

trudnościach finansowych". W pogoni za pieniądzem dopuszczono bowiem do „utrwalenia" najemców, którzy z czasem stali się nieusuwalni, a czynsze z mocy prawa ustabilizowane. W 1980 r. kuratorium podjęło decyzję o likwidacji Fundacji i przekazaniu majątku, tj. Domu Polskiego na rzecz PAN. Już wtedy podjęto działania remontowe, były przymiarki do działalności naukowej. Wszystko sprowadzało się raczej do organizowania kolejnych narad w Wiedniu i wykorzystywania pokoi jako bazy wypoczynkowo-urlopowej pracowników PAN. Decyzja o utworzeniu Stacji zapadła w 1984 r. Nie zostały jasno uregulowane relacje między organizacjami polonijnymi a Stacją PAN (przede wszystkim chodzi o zasady korzystania z pomieszczeń), i to jest przedmiotem stałych proble-mów. Organizacje chciałyby jak najwięcej, a PAN z wielką chęcią pozbyłby się legatu w postaci organizacji. Przy czym w centrum przeciągania liny znajduje się „Strzecha", najstarsza organizacja polonijna, która w głębokiej przeszłości była gospodarzem Domu Polskiego.

Działalność naukowa Stacji ma dotychczas więcej niż skromne znaczenie, a dotychczasowi dyrektorzy nie wykazywali animuszu do działań. Do tego Stacja (a w zasadzie jej pracownicy) nie mają uregulowanego statusu: pracownicy psim swędem mają paszporty służbowe MSZ (tak jak personel administracyjny Ambasady), co nie odpowiada regułom statusu przedstawicielstw dyplomatycznych, a Austriacy mają poważne zastrzeżenia co do składu personelu administracyjnego Stacji.

Powracając jednak do (kolejnego) otwarcia Stacji PAN. W sobotę przyjechało całe kierownictwo PAN (w tym 12 profesorów). Całe to ciało zaprosiliśmy, dzięki uprzejmości Szulika, na kabaret „babski". Było sympatycznie - Biedrzyńska, Wrzesińska, Ryn. Prezes Kuźnicki[428] trafił na scenę, gdzie w świetle jupiterów uwodzony był przez piękną

[428] Kuźnicki Leszek (1928-2023) – polski biolog (profesor zwyczajny); w latach 1993-1998 Prezes Polskiej Akademii Nauk.

blondynkę. Niestety na widowni była również żona Prezesa. Ja wygrałem natomiast ma loterii na rzecz budowy pomnika króla Jana III trzy dni w Holidy Inn w Warszawie. Zaraz na scenie zlicytowałem los za 2,5 tysiąca ATS. Zawsze ma mały paluszek króla Jana będzie. Potem była kolacja a nas w Rezydencji.

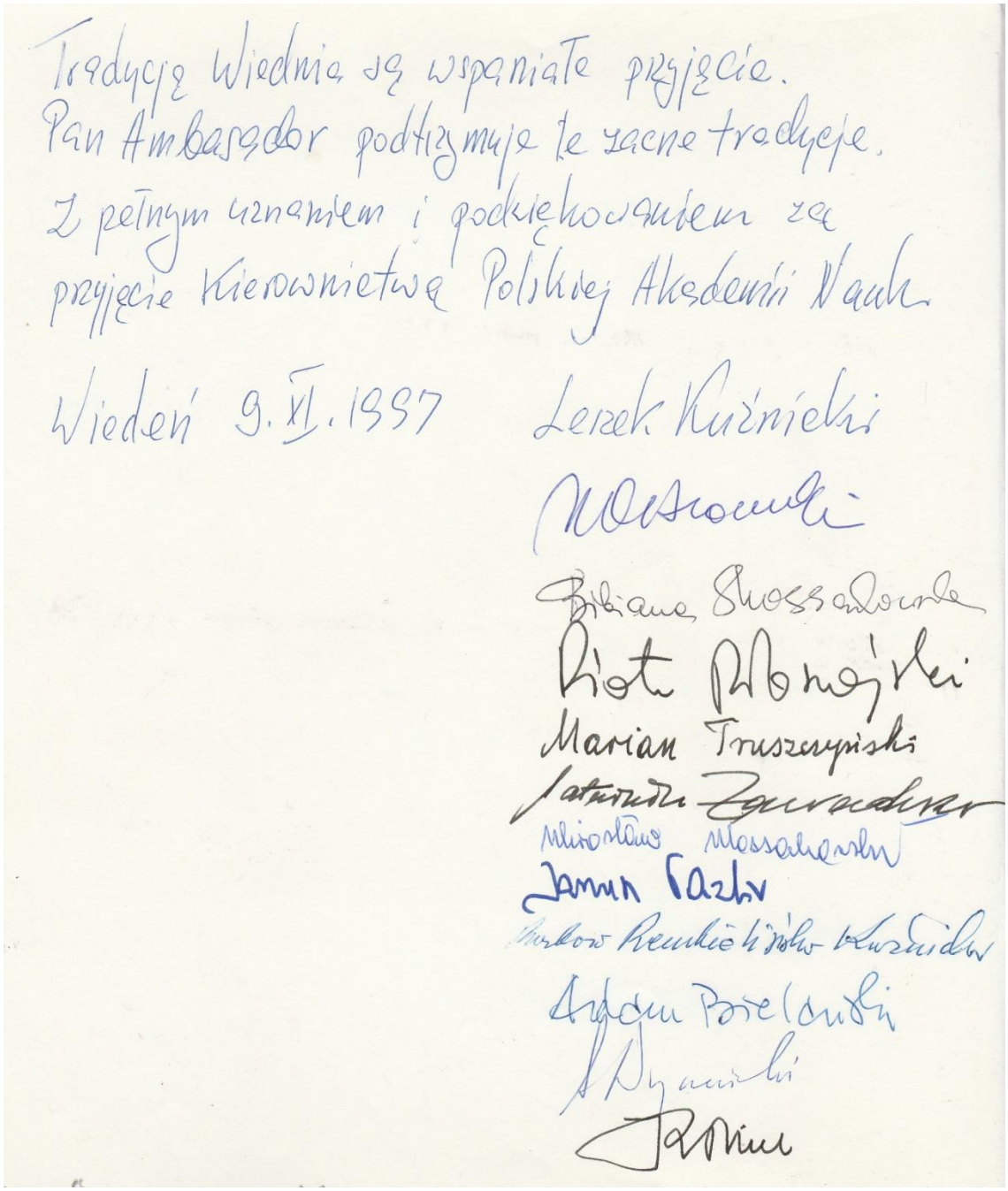

Z Księgi Gości w Rezydencji

W niedzielę rano msza za Ojczyznę. Przyjechał arcybiskup do spraw Polonii Wesoły. Obiad jak zwykle u księdza rektora Sojki. W poniedziałek najpierw było odsłonięcie tablicy w bramie Domu Polskiego, ufundowanej przez SPK. Przy okazji z zadziwieniem skonstatowałem, że zabytkowa tablica po prawej stronie bramy została zmieniona. Pierwotnie zawierała nazwiska fundatorów Domu Polskiego z początku wieku, teraz dopisano jeszcze jakieś frazesy o mękach PAN przy odbudowie Domu, wymieniono złotymi literami prezesów PAN z lat 90. Następnie odbyła się okolicznościowa sesja, z udziałem Prezydenta Izby Narodowej Fischera, przyszedł kardynał König oraz szereg wyższych urzędników i polityków. Potem wieczorem duże przyjęcie w Ambasadzie - ponad 400 osób (głównie naukowcy ze wszystkich wiedeńskich ośrodków).

Z Prezesem Kuźnickim rozmawiałem krótko, lecz treściwie, przed przyjęciem w Ambasadzie. Co do oceny dotychczasowej działalności Stacji nie było wątpliwości, bowiem Stacja do tej pory naukowo nie działała. Apelowałem o jak najszybsze przysłanie nowego, prężnego dyrektora. Otwarta pozostaje sprawa statusu Stacji.

13 listopada 1997 r. (czwartek)

W Domu Kraisky'ego rozpoczęła się wielka konferencją na temat polityki odprężenia lat 60.-70. Ponieważ pewną nostalgię odczuwam do tzw. traktatów wschodnich RFN i Aktu końcowego KBWE z Helsinek poszedłem. Za prezydium zasiadło bardzo szacowne muzeum polityczne - Bahr, Falin[429] (ówczesny Ambasador ZSRR w Bonn), niemiecki Ambasador przy KBWE z tamtych czasów - emeryt. Kawał historii dyplomacji europejskiej. Posłuchałem z zacieka-wieniem. Refleksje - polityka odprężenia była po prostu odmianą

[429] Falin Walentin (1926-2019) - radziecki a następnie rosyjski dyplomata; w latach 1971-1978 Ambasador ZSRR w RFN; w latach 1989-1991 kierownik wydziału międzynarodowego KC KPZK w randzie sekretarza KC KPZR (1990-1991); odegrał istotną rolą w toku negocjacji nad zjednoczeniem Niemiec; po 1991 r. osiedlił się w Niemczech, gdzie na zaproszenie Egona Bahra wykładał w Instytucie Polityki Bezpieczeństwa i Badań nad Pokojem.

polityki wielkomocarstwowej. Wyraźnie wychodziło to z wypowiedzi Bahra, Falina i amerykańskiego profesora Livingstona. Amerykanie z Sowietami odczuli tak bardzo nauczkę związaną z kryzysem berlińskim (budowa muru) i kubańskim, że po prostu chcieli się jakoś ułożyć. Amerykanie mieli do tego na głowie wojnę w Wietnamie, a Sowieci konflikt z Chinami, który - tak Falin - pojmowany był raczej jako konflikt strategiczny, długofalowy. Zajęci Wietnamem Amerykanie dali jednocześnie nieco swobody Niemcom Zachodnim, które poprzez politykę „zbliżenia poprzez odprężenie" chciały jakoś ułożyć stosunki wewnątrz-niemieckie. „Dla nas było jasne - podkreślał Bahr - że klucz leży w Moskwie".

W tych globalnych dyskusjach nikt się specjalnie nie zajmował jakimiś tam państewkami satelickimi w środku Europy. Punktem wyjścia dla naszej koncepcji - podkreślał Bahr - była akceptacja *status quo* i wyrzeczenie się siły. Kto się mógł wówczas wyrzekać realnie siły. Tylko mocarstwa. Wszystko inne było sprawą pochodną.

To, że udało się ówczesnej Polsce uszczknąć z tej polityki odprężenia co nieco, głównie świeżego zachodniego powietrza i zachodnich kredytów, to dobry zbieg okoliczności. „W ogóle - tak Bahr - niezależnie od koncepcji, mieliśmy po prostu duże szczęścia". Przy okazji napomykano jak to NRD, szczególnie zaś Honecker[430], stawał okoniem i jak to Falin dzielnie go do odprężenia przekonywał.

Celem jednak zasadniczym konferencji jest dowartościowanie polityki odprężenia lat 70., prowadzonej w Europie głównie za sprawą Socjaldemokratów (i Liberałów) zachodnioniemieckich. W istocie, po zmianach 1989 r. bardzo się tę politykę relatywizuje. Czynią tak też z ochotą Chadecy niemieccy. Niektórzy napomykają, że po prostu utrwalała ona tylko „zdobycze socjalizmu" i przedłużała jego żywot.

[430] Honecker Erich (1912-1994) – polityk niemiecki (NRD); w latach 1971-1989 I sekretarz Socjalistycznej Partii Jedności, również przewodniczący Rady Państwa; podczas protestów społecznych w NRD w październiku 1989 r. pozbawiony wszystkich funkcji i odsunięty od władzy.

Chyba jednak nie tak, polityka odprężenia otworzyła jednak - jeśli nie wszystkie, to przynajmniej niektóre ówczesne państwa socjalistyczne, na przykład Polskę. Młoda generacja łaknęła zachodnich wartości. Poszerzyło się pole manewru. Otworzyło to drogę do dalszych zmian, gdy stało się to możliwe.

15 listopada 1997 r. (sobota)

W Austrii dyskusja ma temat rozszerzenia nabrała konturów. Przyczyniła się do tego naturalnie propozycja Komisji Europejskiej („Agenda 2000") i zbliżający się szczyt państw Unii w Luksemburgu, który podejmie ostateczne decyzje w sprawie rozpoczęcia negocjacji w formule „5+1" (tzn. z Polską, Czechami, Węgrami, Słowenią i Estonią + Cyprem).

W numerze z listopada 1997 r. (Biuletyn Ambasady 1997, nr 4) zamieściliśmy **szczegółową analizę stanowiska poszczególnych partii politycznych w Austrii w stosunku do rozszerzenia UE**. We wstępie do tego Biuletyn, kreśląc syntezę tej analizy, pisałem:

„Austria jest państwem w sposób szczególny zainteresowana rozszerzeniem Unii. Leży w regionie, który objęty zostanie rozszerzeniem, graniczy bezpośrednio z trzema państwami Słowenią, Węgrami i Czechami - spośród grupy pięciu państw z regionu Europy Środkowej, które mają największe szansę uzyskać członkostwo w pierwszej kolejności. Obok Niemiec ma obecnie najdłuższą „zewnętrzna" granicę Unii w tym regionie. W końcu jest państwem w skali Unii zaliczanym do tzw. małych, czyli państwem szczególnie wrażliwym na wszelkie zmiany i perturbacje instytucjonalne: jest płatnikiem netto i państwem „nowym" w Unii (członkiem od l stycznia 1995 r.), określającym dopiero swoje miejsce i profil wśród pozostałych państw członkowskich.

Austria od początku pozytywnie odnosiła się do rozszerzenia Unii na Nowe Demokracje Europy Środkowej, widząc w tym - z jednej strony - zasadniczy sposób utrwalenia zmian politycznych jakie zaszły w tym regionie po 1989 r., z drugiej zaś strony - również swój własny interes państwowy, realną szansę na utrwalenie stabilizacji w swoim bezpośrednim sąsiedztwie i stworzenie solidnych podstaw dla rozszerzenia

współpracy gospodarczej z regionem naddunajskim i pozostałymi państwami Europy Środkowej.

Zaproponowanie przez Komisję Europejską w lipcu 1997 r. programu „Agenda 2000" oraz perspektywa podjęcia konkretnych decyzji sprawie rozszerzenia Unii w grudniu 1997 r. podczas szczytu państw „15" w Luksemburgu sprawiło, że dyskusja na ten temat również w Austrii nabrała konkretnego wymiaru. Przy czym należy mieć na względzie co najmniej trzy okoliczności:

po pierwsze - Austria jest państwem, w którym funkcjonuje system tzw. partnerstwa socjalnego; w procesie decyzyjnym istotną role odgrywają więc partnerzy socjalni - izby gospodarcze, stowarzyszenie przemysłowców, zrzeszenie pracodawców i pracobiorców, związki zawodowe;

po drugie - Austria jest państwem federacyjnym; na drodze do Unii w pierwszych latach 90-tych landy austriackie wywalczyły dla siebie znaczący zakres udziału w decyzjach podejmowanych w sprawach integracyjnych; zawarte zostały porozumienia normujące tak koordynację w ustalaniu stanowiska wspólnego landów w danych sprawach, jak również mechanizmy wpływu takiego stanowiska na formułowanie decyzji na szczeblu ogólnopaństwowym; landy mają też własne przedstawicielstwa w Brukseli, mają wiec możliwość prezentacji własnych interesów „na miejscu", co ważniejsze landy austriackie odgrywają tradycyjnie znaczącą rolę w różnorakich strukturach współpracy transgranicznej, w tym przede wszystkim regionalnej;

po trzecie - system polityczny w Austrii znajduje się w fazie przewartościowań, które wyrażają się miedzy innymi w kryzysie dwóch „dużych" partii politycznych (ÖVP - partii chadeckiej i SPÖ - partii socjaldemokratycznej), tworzących obecnie koalicję rządową, znajdujących się pod bardzo silnym naciskiem populistycznego programu partii „Wolnościowych" Haidera; w walce o elektorat „duże" partie są szczególnie wrażliwe na postulaty natury populistycznej.

W efekcie, w Austrii w sposób szczególny skoncentrowały się obawy związane z rozszerzeniem Unii. Obawy takie wyrażane są dosyć powszechnie w państwach członkowskich UE, i nie może to zaskakiwać. Rozszerzenie pociągnie bowiem za sobą następstwa różnego rodzaju. Rozszerzenie następuje w czasie, gdy sama Unia podlega głębokim zmianom. Tym niemniej - jak zauważył z niepokojem premier Luksemburga Jean-Claude Juncker, państwa sprawującego obecnie Prezydencję w Radzie UE - „Austria jest jednym z niewielu państw (człon-

kowskich), w którym atmosfera przeciwko rozszerzeniu jest szczególnie widoczna".

Dyskusja w Austrii koncentruje się w szczególności na następujących problemach:

- **skutkach finansowych rozszerzenia**: Austria jest płatnikiem netto; ma ambicje i szansę znalezienia się w pierwszej grupie państw Unii Gospodarczej i Walutowej wprowadzających wspólną walutę - euro; spełnienie kryteriów konwergencyjnych wymagało wprowadzenia pakietu oszczędnościowego, którego realizacja prowadzi do perturbacji wewnątrzpolitycznych, dalszych trudności „dużych" partii, wzrostu popularności „Wolnościowych"; Austria wyraźnie stoi na stanowisku, że rozszerzenie nie może prowadzić do wzrostu jej wkładu finansowego do UE;

- **skutków finansowych dla regionów (landów)**: jest to dodatkowy aspekt dyskusji nad finansowaniem rozszerzenia; w landach, szczególnie graniczących z państwami ubiegającymi się o członkostwo, narasta obawa przed utratą środków otrzymywanych z funduszy strukturalnych; występuje przy tym zjawisko „ponadpartyjnego" prezentowania tych obaw - a więc niezależnie od tego, która z partii w danym landzie sprawuje rządy;

- **skutków dla rolnictwa**, przy czym obawy obejmują tak kwestię ogólnych kosztów związanych z reformą Wspólnej Polityki Rolnej i restrukturyzacją rolnictwa w państwach aspirujących do członkostwa (długoterminowo), co - przędę wszystkim - następstwa krótko- i średnioterminowe: zagrożenie konkurencją tańszych i lepszych artykułów rolnych z państw kandydujących;

- obaw związanych ze swobodą przesiedlania się Austria ze względu na położenie geograficzne jest szczególnie narażona na ruchy migracyjne, do tego jest państwem małym; w okresie kryzysu bałkańskiego przyjęła około 200 tysięcy uciekinierów (relatywnie najwięcej spośród państw europejskich); obawy związane z możliwością napływu taniej siły roboczej są znaczne, szczególnie w regionach przygranicznych; z drugiej strony występują też obawy związane z możliwością „emigracji" przedsiębiorstw za granicę (głównie w strefie przygranicznej) oraz obawy związane ze wzmożoną konkurencją w dziedzinie usług, co może zagrozić przede wszystkim małym i średnim firmom".

Premier Luksemburga Juncker, który przewodniczy obradom Rady Europejskiej UE z tytułu Prezydencji Luksemburga w UE, zauważył

ostatnio, że Austria jest tym państwem członkowskim Unii, w którym w sposób szczególny zaczynają ogniskować się obawy i niechęć wobec rozszerzenia. Dla mnie nie jest to zaskoczenie. Od dawna w raportach do Centrali podkreślałem, że od Austrii możemy oczekiwać ogólnego wsparcia politycznego, ale gdy dojdzie do konkretów Austria będzie bardzo restryktywnie bronić swoich własnych interesów z wstrzemięźliwością podejdzie do rozszerzenia.

Teraz sprawdza się to w praktyce. Powodów takiego podejścia Austrii jest szereg, abstrahując od „wygodnickiego" nastawienia samych Austriaków do życia, co ma swoje przełożenie na poglądy tzw. elektoratu i tym samym stanowi dobre podłoże dla populizmu. Nie bez znaczenia jest również fakt, że Austria leży w regionie objętym rozszerzeniem - graniczy jakby nie było z trzema państwami (Czechami, Węgrami i Słowenią) spośród „pierwszej grupy"; ma obok Niemiec najdłuższą granicę zewnętrzną Unii w regionie, jest państwem małym i nowym w UE, ze szczególną czujnością reaguje więc na propozycje wszelkich zmian. Boi się migracji jak ognia, boi się przepływu usług w strefie przygranicznej (już obecnie w Szopronie, malutkim miasteczku po stronie węgierskiej - 70 km od Wiednia, pracuje 120 dentystów), nie chce dopłacać do Unii więcej niż płaci obecnie (Austria jest tzw. płatnikiem netto), nie chce stracić subwencji - a otrzymują sporo landy we wschodniej części Austrii, szczególnie Burgenland.

Socjaldemokraci i Chadecy, pod naciskiem Haidera, który jak ryba w wodzie „pływa" w populizmie, i w walce o elektorat, też pogrążają się w populizmie. Tworzy się w sumie samonapędzające się koło populizmu. Tymczasem te dziedziny, gdzie Austria mogłaby zabłysnąć w Unii i sama zarobić (zresztą na tzw. otwarciu na Wschód już dobrze zarobiła), czyli aktywne włączenie się w proces rozszerzenia, pozostają poza nurtem głównym. Jest to chyba następstwo błędów pierwszych lat 90., niechęci Vranitzky'ego do Europy Środkowej w ogóle, skoncentrowanie się na Europejskim Obszarze Gospodarczym, następnie na negocjacjach nad własnym członkowstwem w UE,

uprawianie wąskiej polityki dobrego sąsiedztwa, która też ma jak dotychczas wyłącznie wymiar bilateralny, a próby stworzenia jakiejś współpracy regionalnej - na przykład w trójkącie czesko- węgiersko-austriackim zupełnie nie udają się. Tak więc Austria pogrąża się w ksenofobii, tracąc szansę w Unii i tracąc szanse w regionie Europy Środkowej. Tyle z tego, że nikomu to specjalnie nie szkodzi (poza samą Austrią), ale też nikomu nie pomaga.

W dzisiejszych czasach natomiast uprawianie polityki, która pomija możliwość wypracowania zysków (te sławetne *lucrum cesans*), jest w efekcie stratą. Państwa Europy Środkowej i tak pójdą do Unii, pójdą i tak do NATO, czy Austria to będzie popierać, czy nie. Jeśli Austria nie włączy się aktywnie w te procesy, to po prostu stanie się miłym, turystycznym państewkiem w środku Unii, bez żadnych specjalnych ambicji politycznych, ale za to żyjącym spokojnie, przytulnie i w zgodzie ze sobą samą. Może zresztą o to właśnie Austriakom chodzi.

Minister Geremek zaczął urzędowanie bardzo dobrze. Pojechał z wizytami na Litwę i do Ukrainy. Nasza polityka w odniesieniu do NATO i UE jest jasna i jednoznaczna. Wizytami nic dodatkowo potwierdzać nie musimy. Natomiast im lepsze będą nasze stosunki na flance wschodniej, tym bardziej będą nas cenić na Zachodzie. Geremek dał dobry znak.

18 listopada 1997 r. (wtorek)

Wczoraj miałem spotkanie ze „Strzechą", najstarszą organizacją polonijną w Europie. „Strzecha" jest w tarapatach finansowych, dała się bowiem okraść do szczętu zakochanej skarbniczce. Do tego prokurator ciąga po sądach cały zarząd. Odsetki natomiast z legatów były podstawą działalności „Strzechy". Do tego „Strzecha" jako jedyna organizacja polonijna spełnia potencjalnie określone w prawie austriackim testy uznania za „grupę narodowościową".

Prezydent Kwaśniewski pojechał do Chin. Złośliwi mówią, że do Chin pojechał głównie turystycznie. Zapaść handlowa jest bowiem w stosunkach bilateralnych zupełna. Chiny eksportują do Polski za około 170 milionów dolarów. Śmiechu warte. No więc złośliwi mówią dalej, że Prezydent żadnego przełomu nie jest w stanie dokonać. Trzeba było trochę poczekać, poprawić bilans i dopiero jechać. Racji jednak nie mają. Chiny wielkie. Wszyscy jadą do Chin. Wzrost gospodarczy 10*%.* Perspektywy wielkie.

W Wiedniu nadal analizujemy stanowisko Austrii wobec rozszerzenia UE. Piątka ambasadorów (z państw kandydujących) spotkała się ze Stacherem, szefem Urzędu Kanclerskiego. Podsumował on to wszystko co już wiemy o dyskusji w Austrii, iż „idzie ona w niedobrym ksenofobicznym kierunku", dla którego realnie uzasadnienia nie ma. Nie ma bowiem „nacisku migracyjnego" z państw kandydujących, wzrost gospodarczy Austria zawdzięcza głównie eksportowi, a tu tzw. otwarcie na Wschód odgrywa zasadniczą rolę, napływu taniej siły roboczej też nie ma się co obawiać, bo jak ktoś przyjedzie do Austrii, to przecież podlega taryfom płacowym. Biadolenia mogą jedynie dowodzić, że obecnie przemysł zatrudnia wielu cudzoziemców niezgodnie z prawem.

W południe było przyjęcie z okazji Święta Narodowego Łotwy. W hotelu „Regina", tuż obok Wotivkirche. Zaraz idę na przyjęcia z okazji Święta Narodowego Omanu. Ostatnio podczas przyjęć dyplomatycznych pijam tylko wodę mineralną z sokiem jabłkowym (dobrze udaje Whysky). No, ale u Omunu i tak nic innego nie podadzą.

21 listopada 1997 r. (piątek)

Wizyta w Chinach stała się okazją do pierwszej konfrontacji w sprawach polityki zagranicznej między Prezydentem a AWS (Krzaklewskim). Ogłoszono komunikat, w którym stwierdza się, że Tajwan jest częścią Chin, a Chiny to ChRL. Niby nic nowego, bo od powstania ChRL wszyscy to potwierdzają, nawet Stany Zjednoczone. Z Tajwanem

utrzymywane są stosunki „pragmatyczne” lub „prywatne”. Nic specjalnego w stosunkach międzynarodowych, w których często interesy rozmijają się z moralnością, prawem i życzeniami. Można nad tym ubolewać, ale tak jest. Ostatnio argentyński minister spraw zagranicznych odwiedzał Falklandy „na prywatnym paszporcie” i do tego wystawianym na nie swoje nazwisko. Gazety o tym piszą, Argentyńczycy (niektórzy) rwą włosy na głowie (jaka to wielka ujma dla Argentyny), ale jakoś pojechać trzeba.

Więc Chiny bardzo są uważające na punkcie Tajwanu, szczególnie teraz po przejęciu Hongkongu, gdy realizuje się teza o dwóch systemach w jednym państwie. Pamiętać też trzeba, że perspektywa chińska jest znacznie bardzie rozległa niż europejska. Krzaklewski wziął był i dołożył Prezydentowi, że nie uwzględnia losów Tajwańczyków, demokracji i praw człowieka, a w ogóle cała deklaracja to jeden skandal. To, że nastąpi konfrontacja z Prezydentem również w polityce zagranicznej, było jasne. Ale dlaczego akurat doradzono Krzaklewskiemu, aby czepił się Chin, to już dla mnie nie jest jasne. Bardziej od nas zaawansowane demokracje, z USA na czele, wsadziły gębę w kubeł, coś tam bąkają o prawach człowieka, ale próbują robić z Chinami interesy. Geremek musiał jakoś sprawę załagodzić. Rzecznik MSZ Dobrowolski[431] potwierdził więc stanowisko Polski w odniesieniu do Chin (iż tylko ChRL jest uznawana) oraz że tekst komunikatu był z MSZ konsultowany.

Druga sprawa dotyczy spłaty długów. Krzaklewski wystąpił z żądaniem renegocjacji spłaty i dalszej redukcji. Balcerowicz na to szybko odpowiedział, że Polska naturalnie będzie wszystkie należności solidnie płacić. Na przykładzie Austrii wiem, jak czuła to materia. Po 1989 r., w euforii „obalenia komuny”, decyzję restrukturyzacji zadłużenia ledwie wyciśnięto od Klubu Paryskiego. Austriacy do dziś wydaję jęki, a rząd płaci około 2 mld ATS z tytułu

[431] Dobrowolski Paweł (1954) – polski dyplomata i naukowiec (profesor historii); w latach 1990-1995 konsul generalny w Szkocji; w latach 1995-2000 rzecznik MSZ; w latach 2000-2004 Ambasador w Kanadzie, 2009-2014 na Cyprze.

gwarancji państwowych. Nie chcą nawet rozmawiać o ekokonwersji, mimo że tacy miłośnicy środowiska naturalnego. Niestety, teraz trzeba płakać i płacić. Po cichu. I robić swoje.

25 listopada 1997 r. (wtorek)

W sobotę „grupa ambasadorska" odbyła świetną wycieczkę - od Reichenau w kierunku Schneebergu przez Engklamm. Ponieważ byliśmy tylko w trójkę, nie licząc dwóch jamników i Dera, zrobiliśmy całkiem porządną trasę.

W niedzielę przyleciał do Wiednia Andrzej Karkoszka, wieczorem była kolacja u *attaché* obronnego, a w poniedziałek głosił w Ambasadzie wykład o naszym przystąpieniu do NATO.

Karkoszka zna się na tym bardzo dobrze: przez ostatnie dwa lata był w MON Sekretarzem Stanu i w praktyce działał w sprawach zbliżenia z NATO i reformy naszej dzielnej armii. Po zmianie rządu zawisł w powietrzu. Jako Sekretarz Stanu złożył siłą rzeczy dymisję, która została przyjęta. Na miejsce Sekretarza Stanu wchodzi z klucza koalicyjnego Szeremietiew[432] (Ministrem jest Onyszkiewicz z UW). Mówi się, że Karkoszka zostanie podsekretarzem stanu głównie od spraw NATO-wskich, ale nominacji jeszcze w ręku nie ma. W Wiedniu był w zasadzie jako „człowiek prywatny". Co bardziej „wrażliwi politycznie" dawali znaki, że po co zapraszać człowieka ze starego układu. Mnie natomiast chodziło o to, by w Ambasadzie wystąpił kompetentny i uznany specjalista, a Karkoszka jest wyśmienitym specjalistą.

Przyszła dobra setka słuchaczy, sporo ambasadorów, nieco polityków, mocna reprezentacja wojskowych. Austriaków sprawy naszego członkostwa w NATO żywo obchodzą. Dzisiaj zaprosiłem

[432] Szeremietiew Romuald (1945) – polski polityk i naukowiec (profesor), działacz opozycji demokratycznej; w 1992 wiceminister obrony narodowej; w latach 1997-2001 wiceminister obrony narodowej; w latach 1997-2001 poseł na Sejm.

jeszcze do Rezydencji na lunch roboczy. Z trzech zaproszonych osób przyszły dwie: Reiter - główny zausznik Ministra Obrony w sprawach bezpieczeństwa i Ambasador Mayer-Harting, dyrekter Departamentu do spraw bezpieczeństwa MSZ.

Mayer-Harting i Reiter bardzo się zastanawiali, jak by tu wejść do NATO, nie mówiąc głośno, że się chce wejść. Karkoszka brutalnie im powiedział, że taki „specjalny" wariant nawet dla Austrii w rachubę nie wchodzi. Pieniądze też grają tutaj znaczącą rolę. Austriacki MSZ siedzi teraz nad raportem dla parlamentu i głowi się nad argumentami, mającymi przekonać do NATO „fundamentalistów" socjaldemokratycznych, a przede wszystkim elektorat. Fundamentalizm SPÖ polega chyba przede wszystkim na obawie przed dalszą stratą elektoratu. No więc Austria teraz 0.5% PKB wykłada na sprawy wojskowe. W NATO średnia wynosi około 2%. „Dla nas to zagłada całego projektu - tego elektorat nigdy nie zaakceptuje". Najlepiej jakby NATO coś jeszcze dopłaciło. Karkoszka tłumaczył łagodnie, że NATO spłaca inwestycje strukturalne, ale wtedy gdy wchodzi to w skład koncepcji NATO. Polska na przykład będzie z dużym prawdopodobieństwem otrzymywać kilkakrotnie więcej niż wynosi składka (ponad 40 mln dolarów - według wyników negocjacji). Nie znaczy to jednak, że takie pieniądze będą Polsce przekazywane. NATO będzie finansować projekty strukturalne, które uważa dla siebie za konieczne.

Ciekawe sprawy Karkoszka opowiadał, o których się specjalnie głośno nie mówi. Składka Polski - ponad 2,48% budżetu NATO - jest większa od składek Hiszpanii, Portugalii, a nawet Turcji. Polska będzie co do potencjału szóstym państwem NATO. Rozmowy akcesyjne oceniał bardzo dobrze. Tak też nasze przygotowanie. Wyniki rozmów - to jedynie wierzchołek góry lodowej (regulacje formalno-prawne). Znacznie bardziej do przodu jesteśmy z przygotowaniami i adaptacją standardów wojskowych - 15 letni plan rozwoju sił zbrojnych stwarza realną i dobrą perspektywę, a najdalej we współpracy w sprawach ściśle tajemnych i zaufanych. Ale tak powinno być: zaufanie i

adaptacja powinna wyprzedzać w tym przypadku ostateczne uregulowania. Przyjęcie do NATO, to sprawa przede wszystkim zaufania, pewności reakcji partnera w sytuacji zagrożenia.

Austriacy gimnastykują się w każdym razie mocno. Wynik referendum na Węgrzech (85% głosujących za NATO), wytrącił argument przeciwnikom rozszerzenia - do tej pory spekulowano „obawami", czy aby Węgrzy na pewno chcą do NATO. Okazało się, że chcą, i to bardzo. Reiter mówił, że raport pewnie będzie nijaki, bo też inny nie za bardzo może być. Opór SPÖ znaczny, niemniej na nie uchwalenie raportu koalicja pozwolić sobie nie może. No więc będzie pewnie nijaki kompromis. Już teraz szykujemy się do drugiego etapu ofensywy, którego punktem wyjścia będzie stwierdzenie, że raport jest zbyt mało kategoryczny - zaznaczał Reiter.

Bomba w kręgach wywiadowczych (i nie tylko). Bogdan Libera powrócił na dawne stanowisko szefa wywiadu. Kręgi zbliżone do SLD i samo SLD zamarły w zgrozie. Słychać jęki, że to prowokacja polityczna. Gazety pytają, czy nastąpi powrót do „sprawy Olina". Libera nie mówi nic. O Bogdanie Liberze nie będę pisał, bo go szanuję i lubię. Jedno jest warte podkreślenia. Wrócił na stanowisko profesjonalista i człowiek uczciwy.

26 listopada 1997 r. (środa)

Wczoraj byłem na świetnym koncercie śpiewaczki Walewskiej[433] i młodego śpiewaka Kwiecińskiego. Oboje wyśmienici, a Walewska do tego ładna. Sala Starego Ratusza też piękna, wypełniona po brzegi.

Dzisiaj śpieszę na *soirée* do węgierskiego kolegi Peischa. Byle tylko nie dawali tych wielkich kanapek na grubej pajdzie chleba.

[433] Walewska Małgorzata (1965) - polska śpiewaczka; w toku wyśmienitej kariery światowej w latach 1996-1998 była solistką Opery Wiedeńskiej, w której zadebiutowała rolą Poliny w *Damie pikowej* i w której grała także tytułową rolę w *Carmen.*

28 listopada 1997 r. (piątek)

Bufet u Węgrów był tym razem wyśmienity. Chyba mój szanowny kolega Peisch zauważył sam, że te „buły" (serwowane ostatnio) nie za bardzo przystawały do koncertów. Węgierskie wino - również wyśmienite.

Peisch opowiadał przy okazji o niedawnej wizycie Horna w Wiedniu - Austria i Węgry razem mają zamiar ubiegać się o organizację Mistrzostw Europy w piłce nożnej w roku 2002. Uchwalili przy okazji mocniejszą współpracę ze Słowacją, tak aby uniknąć izolowania Słowacji. Łatwe to nie jest, ponieważ jednocześnie zdecydowano o kolejnym przesunięciu planowanego na 15 grudnia spotkania trzech premierów - Horna, Klimy i Meciara, podczas którego miano zajmować się współpracą transgraniczną. „Po prostu stwierdziliśmy, że grupy robocze nic nie przygotowały, a spotkanie bez substancji jest dla nas nie do przyjęcia" - tak Peisch. *Nota bene*, Austriacy też specjalnego zapału do współpracy transgranicznej nie przejawiają.

Wczoraj w Ambasadzie zajęty byłem głównie przygotowaniem dwóch najbliższych imprez - obie na „duży gwizdek" (smokingowe). 3 grudnia koncert Joanny Mądroszkiewicz i Manfreda Wagnera Artzta - potwierdziło około 130 osób, w tym sporo ambasadorów i wysokich austriackich polityków. 10 grudnia natomiast spotkanie z Martą Eggerth[434], które organizujemy z pomocą Marcela Pravego[435]. Może

[434] Notka biograficzna Marty Eggert zamieszczona jest w teście omawiającym spotkanie.

[435] Pravy Marcel (1911-2003) – austriacki dramaturg, znawca opery i krytyk muzyczny; sekretarz Jana Kierpury, wraz z Kiepurą i Márthą Eggerth (żoną Kierury) wyemigrował w latach 30. do Stanów Zjednoczonych; po II wojnie światowej powrócił do Wienia; od 1955 dyrektor artystyczny w wiedeńskiej Volksoper, a od 1972 r. w Staatsoper; profesor w *Wiener Musikhochschule* (obecnie *Universität für Musik und darstellende Kunst*) i na Uniwersytecie Wiedeńskim. Zamieszkał w apartamencie w Hotelu Sacher (przy uliczce za Staatsoper); słynne były jego „oprowadzania po Operze" oraz audycje radiowe i telewizyjne.

być sympatycznie, poza tym w jakiś sposób trzeba od czasu do czasu dotrzeć do wiedeńskiego „towarzystwa". Roboty z tym jednak sporo.

Profesor Michalski, dyrektor Instytutu Wiedzy o Człowieku, organizował wczoraj doroczny wykład upamiętniający Jana Patockę. Tym razem mówił Mazowiecki - o polityce i moralności. Michalski pytał mnie po wykładzie, co jestem taki zamyślony. Jak mówią o moralności w polityce to każdy dyplomata będzie „zamyślony" - odparłem. Wykład odbywał się w Pałacu Schwarzenberga, w Sali Marmurowej. Potem kolacja: był kardynał König, był Erhard Busek.

2 grudnia 1997 r. (wtorek)

No więc otrzymałem potwierdzenie, że Prezydent Kwaśniewski złoży w połowie stycznia przyszłego roku wizytę w Wiedniu. Dowiedzieliśmy się o tym - jak żartowałem podczas wczorajszego zebrania w Ambasadzie - w sposób typowy dla działania polskiej służby dyplomatycznej, tzn. najpierw podczas jakiejś uroczystości mimochodem ktoś z Kancelarii Prezydenta Klestila napomknął o zbliżającej się wizycie Prezydenta Kwaśniewskiego w Wiedniu zaraz na początku roku. W piątek zaś zatelefonował do mnie szef protokołu z austriackiego MSZ z wiadomością o wizycie. Prezydenci widzieli się w Strasburgu przy okazji 50-lecia Rady Europy, ale naturalnie - mimo próśb z naszej strony - nie dostaliśmy żadnej relacji z tej rozmowy. Współpraca między Kancelarią Prezydenta i MSZ układa się tradycyjnie dobrze.

Będę jednak pilnował drogi służbowej i kontaktował się w sprawie wizyty wyłącznie za pośrednictwem naszego MSZ. Wysłałem wczoraj „niewinną" depeszę „górą", iż tutejszy MSZ zawiadomił mnie o wizycie i proszę o potwierdzenie. Podczas wczorajszego zebrania ustaliłem terminy i zakres materiałów do przygotowania. Chcę to wszystko koniecznie wypchnąć przed Świętami. Niech się potem inni (nasi koledzy w Centrali) martwią.

Premier Buzek, Minister Geremek i szef KIE Czarnecki byli kilka dni temu w Brukseli. Stenzel relacjonowała mi spotkania z przedstawicielami UE. Podkreślała, że wrażenie generalne pozostało w „kołach UE" bardzo dobre. „Tylko ten biedny, miły Czarnecki, siedział na uboczu cichutko i nic nie mówił. Odzywałam się do niego od czasu do czasu, by go na duchu podtrzymać".

Piotr Nowina-Konopka dalej nominacji na sekretarza stanu nie ma. Na czele KIE powinien stać wytrawny, doświadczony polityk. Zaprawiony w bojach dyplomatycznych. A tymczasem Czarnecki, pytany w radio co przez ostanie cztery lata robił, odpowiada, że „dojrzewał". Z językiem angielskim też nie za bardzo mu idzie. A tu w marcu - jak zapowiadają Brytyjczycy (Zjednoczone Królestwo przejmuje Prezydencję w pierwszej połowie przyszłego roku) - zaczną się negocjacje akcesyjne.

NATO potwierdziło zakończenie rozmów akcesyjnych. 16 grudnia, podczas szczytu Sojuszu, zastanie podpisany przez 16 państw członkowskich list akcesyjny.

Wczoraj było przyjęcie u Rumunów z okazji Święta Narodowego. Straszny tłok. Do stołu nie można było się dopchać. Pogadałem z Rosjaninem, Hiszpanem, Anglikiem, szefem Protokołu austriackiego (o wizycie Prezydenta) i dałem nogę.

4 grudnia 1997 r. (czwartek)

Państwo Bartoszewscy byli w Wiedniu od soboty (29 listopada) do dzisiaj, czyli do czwartku. Bartoszewski pojechał zaraz w niedzielę do Grazu, gdzie wygłaszał uroczysty wykład przy okazji otwarcia wystawy o zbrodniach Wehrmachtu. Jeszcze w sobotę wieczorem zdążyliśmy „być" na kolacji u Ambasadora izraelskiego Shera. Sher jest miłym, wytrawnym dyplomatą. Zaprosił grono dyplomatów izraelskich. Widać i słychać jak bardzo Żydzi Bartoszewskiego szanują.

Wystawa o zbrodniach Wehrmachtu wzbudzała duże kontrowersje w Niemczech, w Austrii zaś prawie awantury. Starsza generacja uważa, iż wystawa jest prawie zamachem na własne dobre samopoczucie. „Wolnościowi" mieszają w tym tyglu zaszłości z całych sił, a tzw. społeczność przeciętna zupełnie nie wie o co w tym wszystkim chodzi: w Austrii dyskusja „nad przezwyciężaniem przeszłości" rozpoczęła się na poważnie jakieś dwa-trzy lata temu, „syndrom Waldheima" oznacza w Austrii „pójście w zaparte" w sprawach przeszłości nazistowskiej, żołnierze Wehrmachtu to przyzwoici ludzie, wykonywali tylko swoje obowiązki i rozkazy, naturalnie - czasami - zdarzał się jakiś łobuz.

To generalne punkty odniesienia w Austrii. Bartoszewski zaczął od dwóch wielkich wywiadów - dla „Die Presse" i „Der Standard". Główne przesłanie: jadę do Austrii, bo w Austrii nie było jeszcze dyskusji na temat przezwyciężenia historii, do Niemczech bym chyba już nie pojechał, tam dyskusja trwa od dziesięcioleci. Nie można dalej odsuwać rozważań nad własną historią.

W przemówieniu w Grazu Bartoszewski skoncentrował się na objaśnieniu prostego pytania: „nie jestem w stanie zrozumieć, dlaczego w Austrii tak wiele emocji wzbudza kwestia honoru obcej armii, która zmusiła dziesiątki tysięcy młodych Austriaków do pójścia na wojną". I druga sprawa: robi mi się przykro, gdy na austriackich cmentarzach widzę napisy nad nazwiskami poległych podczas II wojny światowej - „Naszym bohaterom". „Walka za Hitlera nie była wcale bohaterstwem".

Najtrudniej jest sformułować proste pytania, chwytające istotę rzeczy. Bartoszewskiemu tej umiejętności można zazdrościć.

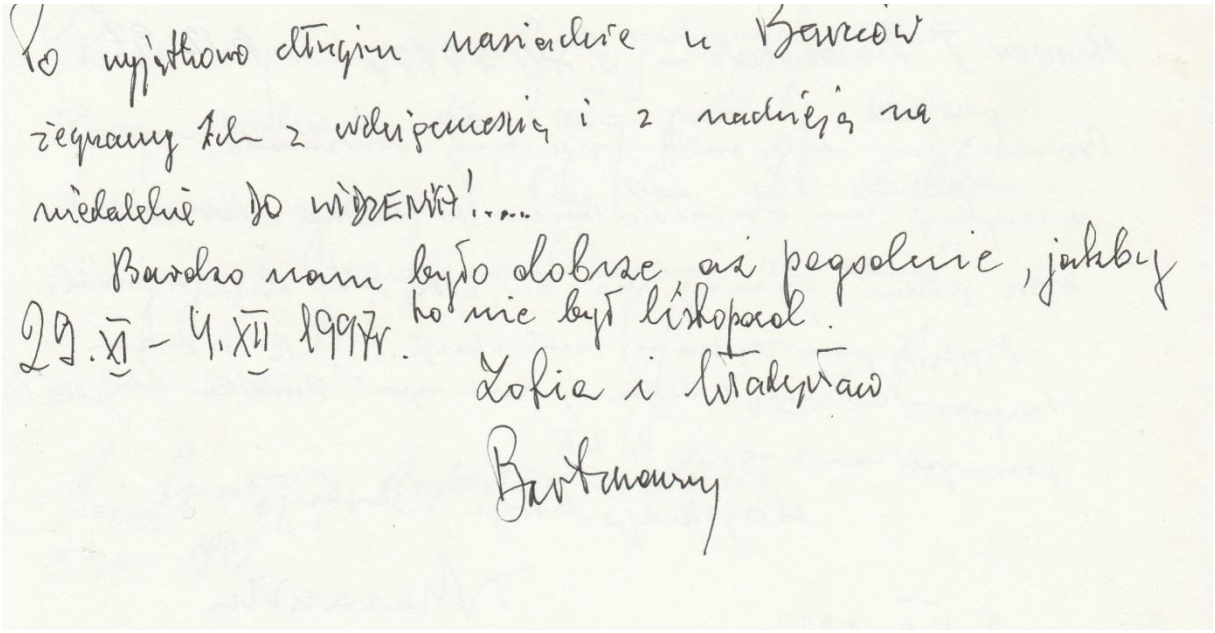

Z Księgi Gości w Rezydencji.

Wczoraj Bartoszewski rozmawiał z Prezydentem Bundesratu Hummerem[436], Mockiem (byłym Ministrem Spraw Zagranicznych) i Mautnerem-Marhofem (przewodniczącym Komisji Spraw Zagranicznych Bundesratu), wcześniej, jeszcze w Grazu, z Fischerem, (Prezydentem Izby Narodowej).

Chadecy są programowo optymistyczni. Mówią, że co prawda „duże" partie pogrążane są w pewnym kryzysie, nie jest to jednak kryzys zbyt głęboki. Minimalizują również potencjał Haidera. W istocie, Haider uzyskał w akcji na rzecz referendum przeciwko Euro (która zakończyła się w ostatnią niedzielę) stosunkowo małe poparcie. Czy jednak mają rację? Od kiedy jestem w Wiedniu, ciągle słyszę, że „potencjał Haidera wyczerpał się". Tymczasem poparcie wzrosło od kilku do kilkunastu, a ostatnio z 18% do 29%. Może jednak mają trochę racji? Mock widzi zasadniczą przyczynę negatywnego nastawienia Austriaków do rozszerzenia UE w braku jasnej i aktywnej polityki regionalnej. Przynajmniej tutaj zgadza się z Buskiem, który pisał o tym obszernie w wydanej niedawno książce.

[436] Hummer Günther (1939) – austriacki polityk (Chadek); w latach 1989-2000 członek Bundesratu; w tym czasie w 1997 r. przewodniczący Bundesratu.

Wieczorem uroczysty koncert u nas w Ambasadzie. Zaprosiłem wyłącznie ambasadorów i polityków. Grali Joanna i Manfred. Wyśmienicie.

Było zacne grono ponad stu osób. Przyszedł szef klubu parlamentarnego Chadeków, Andreas Khol, III Prezydent Izby Narodowej Brauneder, ponad dwudziestka ambasadorów. Dobry bufet.

Dzisiaj odbywała się wizyta Ministra Transportu. W zasadzie Minister wraz z delegacją przybyli już wczoraj wieczornym samolotem LOT. Zapraszałem ich na koncert. Woleli jednak spacerek po mieście i cienkusza w Heurigerze. Może nie mieli smokingów?

Jakby nie było Minister był u nas w Ambasadzie z samego rana. Poopowiadał nieco o programie nowego rządu. Potem obiad z Einemem, który ciągle telefonował i wychodził, trwały bowiem negocjacje ze związkami zawodowymi kolejarzy. Ministrowie podpisali porozumienie o współpracy.

6 grudnia 1997 r. (sobota)

Rozmawiałem wczoraj telefonicznie z dyrektor Tuge-Erecińską[437] (MSZ), krótko przed pójściem do Ambasadora Kuena (doradca Prezydenta Klestila ds. międzynarodowych). No więc na linii MSZ-Kancelaria Prezydenta nieźle iskrzy. Pani Dyrektor mówiła mi, że „MSZ z wizyty w Wiedniu szczęśliwy nie jest". Również mój szanowny austriacki kolega w Warszawie, nie najlepiej zaczął pełnienie swojej funkcji. Nie dość, że notę w sprawie wizyty złożył nie w MSZ a w Kancelarii Prezydenta, to jeszcze do tego niezbyt szczęśliwie sformułowaną, m.in. z informacją, że „Kanclerz będzie miał czas aby przyjąć Prezydenta Kwaśniewskiego". O mało nie doprowadziło to do odsunięcia terminu wizyty. No ale wizyta jest.

Mówiłem Pani Dyrektor, że ja z kolei zostałem uszczęśliwiany terminem bez żadnej konsultacji i dowiedziałem się trochę pokątnie, co nie jest zwyczajem najlepszym. Sam proponowałem taką roboczą wizytę Prezydenta Kwaśniewskiego w Wiedniu, ale wiosną ubiegłego roku, gdy Klestil był chory. Byłby to wówczas zauważalny gest. Obecna wizyta przesuwa tzw. państwową wizytę Klestila w bliżej nieokreśloną przyszłość - najwcześniej na rok 1999, gdy Austria zakończy Prezydencję w UE.

W każdym razie zaproponowane przeze mnie „założenia wstępne" zyskały akceptację. Podrałowałem więc do Kuena. Ułożyliśmy wstępny program wizyty na 19 stycznia. W Warszawie zastanawiają się, czy nie przyjechać w niedzielę, dzień wcześniej. Wówczas byłby „prywatny" program - spotkanie z Polonią i wizyta na Kahlenbergu. W poniedziałek natomiast razem z Kwaśniewskim gotów jest pojechać ma Kahlenberg również Klestil. Pobyt obu prezydentów na

[437] Tuge-Erecińska Barbara (1956) – polska urzędniczka i dyplomata, działaczka opozycji demokratycznej; od 1991 r. w MSZ; w latach 1991-1997 Ambasador w Szwecji; następnie dyrektor Departamentu Europy Zachód i Departamencie Polityki Europejskiej; w latach 1999-2001 podsekretarz stanu; w następnych latach Ambasador w Danii, Wielkiej Brytanii i na Cyprze.

Kahlenbergu byłby dużą sprawą. Optowałem więc w raporcie z rozmowy za wersją jednodniową - tylko w poniedziałek. Od strony merytorycznej wizyta powinna koncentrować się na sprawach unijnych. W naszym interesie leży, by Prezydent Kwaśniewski jasno przedstawił polską koncepcję wejścia do Unii Europejskiej i znaczenie procesu rozszerzenia dla regionu Europy Środkowej oraz dla samej UE. W Austrii będzie to miało znaczenie w związku z wyraźnymi nastrojami niechętnymi rozszerzeniu UE.

Z facecji krajowych: Minister Geremek wystąpił do Prezydenta Kwaśniewskiego o odwołanie Spychalskiej z Mińska ze względu na ogólną nieudolność w sprawowaniu funkcji ambasadorskiej.

Episkopat dołożył w końcu księdzu Rydzykowi, szefowi „Radia Maryja", który publicznie odmawiał zgłoszenia się do prokuratora (prowadzone jest przeciwko niemu śledztwo o lżenie władz państwowych). Prymas Glemp w liście zarzucił Rydzykowi pychę i prosił przełożonego Redemptorystów „o roztoczenie opieki" nad składem personalnym radia. Ostro jak ma Episkopat. Teraz w ogóle Episkopat ciągle musi poskramiać swoje sługi: a to prałata Jankowskiego, a to afera z jakimś proboszczem, którego parafianie przestali dopuszczać do kościoła, a to ksiądz Rydzyk.

10 grudnia 1997 r. (środa)

Dzisiaj będzie wieczorem w Ambasadzie wielkie święto, spotkanie z Martą Eggerth. O Janie Kiepurze opowiadać będzie Marcel Pravy, „legenda" wiedeńskiej opery (charyzmatyczny znawca jej historii), niegdyś sekretarz Marty Eggerth i Jana Kiepury. Oboje - Kiepura i Eggert rozpoczynali w Wiedniu światową karierę i nadal są tutaj legendą. Zainteresowanie „towarzystwa wiedeńskiego" olbrzymie. Nawet zameldowały się *Seitenblicke* - telewizyjny program o najważniejszych wydarzeniach kulturalnych w Wiedniu.

Martha Eggerth, Márta Eggert, *12 lub 17 IV 1912 Budapeszt, żona Jana Kiepury, węgierska śpiewaczka (sopran) i aktorka filmowa. Uczyła się śpiewu od wczesnego dzieciństwa i mając 11 lat, wykonała partię *Olimpii* w *Opowieściach Hoffmana* J. Offenbacha, a wkrótce potem partię tytułową w operze *Jaś i Małgosia* E. Humperdincka. 1934-36 przebywała w Hollywood, po wojnie występowała w paryskiej operze, potem znów w USA, gdzie wraz z mężem śpiewała przez kilka lat na Broadwayu, m. in. w *Wesołej wdówce* F. Lehára. Obecnie mieszka w USA. Była znaną wykonawczynią ról operetkowych i komediowych, a przede wszystkim muzyczno-filmowych, m. in. w *Leise flehen meine Lieder* (Niedokończona symfonia 1933, film z życia F. Schuberta) oraz z J. Kiepurą w Mein Herz ruft nach dir (Dla ciebie śpiewam 1934), *Zauber der Bohéme* (Czar cyganerii 1937, wersja francuska 1949), *Valse brillante* (1949), *Das Land des Lächelns* (Kraina uśmiechu 1952).

Jan Kiepura (1902-1966), śpiewak (tenor); 1925 debiutował w operze w Warszawie; 1926 wyjechał za granicę, gdzie zrobił międzynarodową karierę; występował m. in. w teatrach operowych w Wiedniu, Berlinie, Londynie (Covent Garden), Paryżu, Buenos Aires (Teatro Colón), od 1929 w La Scali w Mediolanie (Książę w *Rigoletcie* G. Verdiego, Kawaler des Grieux w *Manon Lescaut* G. Pucciniego), od 1938 w Metropolitan Opera w Nowym Jorku (Cavaradossi w *Tosce* Pucciniego, Don José w *Carmen* G. Bizeta), również w teatrach operetkowych (1944 występy na Broadwayu w Nowym Jorku wraz z żoną, śpiewaczką i aktorką, M. Eggerth, w *Wesołej wdówce* F. Lehára); dawał recitale arii i pieśni; od 1930 grał w niemieckich, austriackich, francuskich i amerykańskich filmach muzycznych (*Kocham wszystkie kobiety* 1935, z przebojem *Brunetki, blondynki*); przed II wojną światową gościł często w kraju (dawał m. in. koncerty na rzecz Funduszu Obrony Narodowej, a także improwizowane występy na wolnym powietrzu, zjednujące mu sympatię wielbicieli); po wojnie osiadł w Stanach Zjednoczonych.

LIT. J. WALDORFF: JAN KIEPURA, KRAKÓW 1974; J. ZIELIŃSKI: CHŁOPAK Z SOSNOWCA, KATOWICE 1987; W. PANEK: JAN KIEPURA, WARSZAWA 1992.

Wczoraj miałem ciężki dzień. Świtem wyjechaliśmy do Grazu (wstałem o piątej rano). Z udziałem Mazowieckiego odbywała się tam konferencja naukowa o przestrzeganiu praw człowieka w Bośni-Hercegowinie połączona z uroczystością wręczenia nagrody trzem rzecznikom praw obywatelskich Bośni-Herzegowiny. Każdy z nich jest jednej z narodowości tego państwa, a mimo to od trzech lat wyśmienicie współpracują. Rzadki to bardzo przykład współpracy serbsko-chorwacko-bośniackiej z tego regionu.

Mazowieckiego zabrałem następnie do Wiednia. Leciał wieczorem do Warszawy, więc jeszcze zajrzeliśmy do Rezydencji.

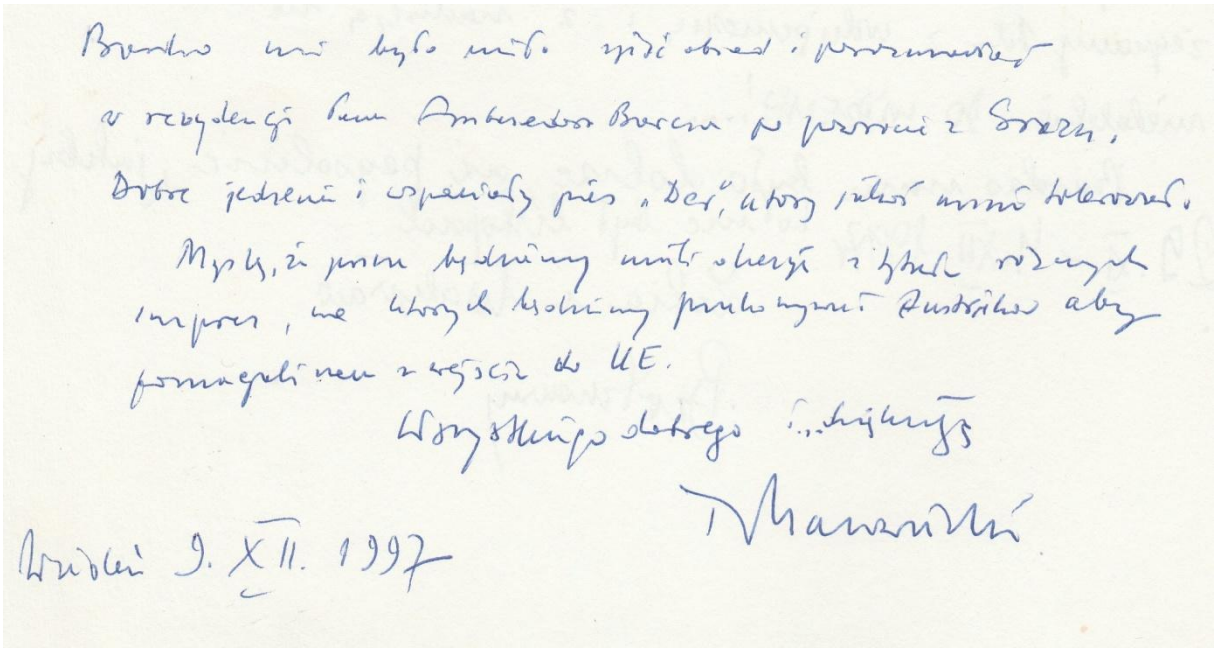

Z Księgi Gości w Rezydencji.

Mazowiecki został przewodniczącym Komisji do Spraw Integracji Sejmu. Ku memu zaskoczeniu zaczął pytać o szczegóły naszego „Biuletynu" ambasadzkiego. Co więcej, pytał też szczegółowo o tezy mojego artykułu na temat stosowania prawa Unii w świetle nowej konstytucji. Artykuł był pisany przed rokiem, na podstawie projektów Komisji konstytucyjnej, problemy jednak nie zmieniły się.

Trochę był zdegustowany powolnością podejmowania decyzji personalnych przy tworzeniu nowego rządu. Nowina-Konopka czeka na nominację już któryś tydzień z rzędu. Zaczynają precyzować się pierwsze problemy współpracy na linii Prezydent - rząd. Tyczą się one również polityki zagranicznej. Nowa Konstytucja mówi, że Prezydent „współdziała" z rządem w dziedzinie polityki zagranicznej. Co to oznaczą w praktyce, trudno powiedzieć. Na pewno uszczuplenie kompetencji Prezydenta. Obowiązuje jednak jeszcze szereg starych przepisów.

Minister Geremek wystąpił z wnioskiem o odwołanie Spychalskiej z Mińska. Prezydent nie chce odwołać i prosi o uzasadnienie. MSZ na to, że Prezydent powinien odwołać, sprawa oceny merytorycznej jest

bowiem w kompetencji rządu (MSZ). Geremek do tego zagroził, że w przeciwnym wypadku „wezwie Spychalską na pilne konsultacje do Warszawy", a konsultacje „mogą się bardzo przedłużyć". „Potrzebne nam jednak współdziałanie" - podkreślił Mazowiecki. Konstytucja wyraźnie zmierza w kierunku „uformalnienia" pozycji Prezydenta. Trudno sobie wyobrazić, aby Prezydent mianował ambasadora, który nie ma zaufania Ministra Spraw Zagranicznych, jak też aby „trzymał" na siłę ambasadora, który takiego zaufania nie ma. Kompetencja Prezydenta powoływania i odwoływania oraz akredytowania obcych ambasadorów (zgody też przecież będzie udzielał rząd) ma charakter wyłączenie formalny. Podobnie zresztą i akt ratyfikacji umów międzynarodowych.

Pytałem Mazowieckiego o znaczenie partii powołanej ostatnio przez Wałęsę (Chrześcijańska Demokracja RP): „bez żadnego znaczenia" - odpowiedział. Frasował się też przyszłością Unii Wolności - czy mamy pozostać partią środka z 15% poparcia, czy też próbować utworzyć szerszą platformę i dążyć do uzyskania szerszego zaplecza. Brak określenia „lewej" i „prawej" strony stwarza tu pewną okazję. Unia Wolności nie może koncentrować się jedynie ma „oszczędnościach budżetowych" - widać u Mazowieckiego pewną animozję do Balcerowicza,

11 grudnia 1997 r. (czwartek)

Wieczór z Martą Eggerth udał się wyśmienicie. Pomysł narodził się dobre trzy tygodnie temu podczas mojej rozmowy z Marcelem Pravym, niegdyś sekretarzem Jana Kiepury i Marty Eggerth, a obecnie jednym z najznakomitszych znawców opery (wiedeńskiej zwłaszcza) - mieszka na stałe w Hotelu Sacher i w Operze Wiedeńskiej. Pravy powiedział mi, że w Wiedniu na początku grudnia będzie Marta Eggerth i czy byłbym skłonny zorganizować w Ambasadzie spotkanie. Naturalnie natychmiast zgodziłem się. Podnieśliśmy poprzeczkę - smokingi, suknie wieczorowe, początek dosyć późno, bo dopiero o godzinie 20.00. Marcel Pravy zapowiedział dwadzieścia minut

wspomnień o Kiepurze i odegranie nagrań. Przyszedł wcześniej „przećwiczyć” technikę.

Równo o 20.00 przyjechała Marta Eggerth. 86 lat, wspaniała kondycja. Zaskoczyła mnie wyśmienitym językiem polskim. W moim gabinecie zrobiliśmy podwyższenie. Marta Eggerth razem z Marcelem Prawym siedli przy małym stoliczku. Goście stali. Potoczyła się rozmowa. Trochę wspomnień: „Pamiętasz tę polską kolędę śpiewaną w Krynicy” - pyta Pravy. A Marta Eggerth zaczyna prześlicznie śpiewać „Wśród nocnej ciszy …”. Sala zaczyna wtórować. Potem nagrania śpiewu Marty Eggerth. Profesor Łazarska, która przyszła wraz ze swoimi uczennicami i uczniami, zachwycona. Nagranie sprzed trzech tygodni. Wspaniałe. Na koniec głos Jana Kiepury. Oklaski.

Der Ausserordentliche und Bevollmächtigte Botschafter
der Republik Polen in der Republik Österreich
Prof. Dr. Jan Barcz

gibt sich die Ehre,

zu einem Beisammensein

mit
Frau **Marta Eggerth-Kiepura**,
der legendären Diva von Film und Operette

am Mittwoch, dem 10. Dezember 199~ um 20.00 Uhr
in die Räumlichkeiten der Botschaft der Republik Polen
höflichst einzuladen.

Der "Opernführer", Herr Prof.Dr.Dr.h.c. **Marcel Prawy**,
ehemals Sekretär des Künstlerpaares Jan Kiepura/Marta Eggerth,
erzählt Erinnerungen und präsentiert alte und neue Tonbandaufnahmen.

Im Anschluß wird zu einem Büffet eingeladen.

U.A.w.g. mit beiliegender Karte

1130 Wien
Hietzinger Hauptstraße 42c

Smoking, Abendkleid

Marta Eggerth z Marcelem Prawy (na górze), z profesor Łazarską (na dole)

Proszę wszystkich „na pokoje”, „do stołu”. W pomieszczeniach recepcyjnych palą się świece. Ale gdzie tam. Marta Eggerth oblężona przez gości. Podpisuje zaproszenia. Marcel Prawy udziela wywiadów. Krzątają się ludzie z *Seitenblicke*, Kronen Zeitung, ÖRF. Po prawie godzinie przeprowadzam Martę Eggerth do części recepcyjnej. Próbuje polskiej szynki, naszej sałatki. Kolejno zapraszam do stolika przy której siadła Marta Eggerth polskich śpiewaków występujących

w Wiedniu. Całą klasę żeńską prof. Łazarskiej. Dla nich to wielkie święto, to spotkanie z legendą. Jest też syn Kiepury i Eggerth - Mirosław Kiepura. Długo siedzimy przy małym stoliczku. Niezapomniany wieczór. Do tego połączył Wiedeńczyków z Polakami.

Zaprosiłem stosunkowo niewiele osób. Głównie polskich artystów żyjących w Austrii. Pravy dodał do tego listę „osobistości muzycznych”. W sumie jakieś 150 osób, ale sama śmietanka artystyczna. Pewnie będzie sporo obrażonych, iż zaproszenia nie otrzymali. Dobrze kończymy ten roku 1997: dwie piękne imprezy w Ambasadzie - koncert Joanny Mądroszkiewicz i Manfreda Wagnera-Artzta oraz spotkanie z Martą Eggerth i Marcelem Pravym.

List od Marcela Pravego

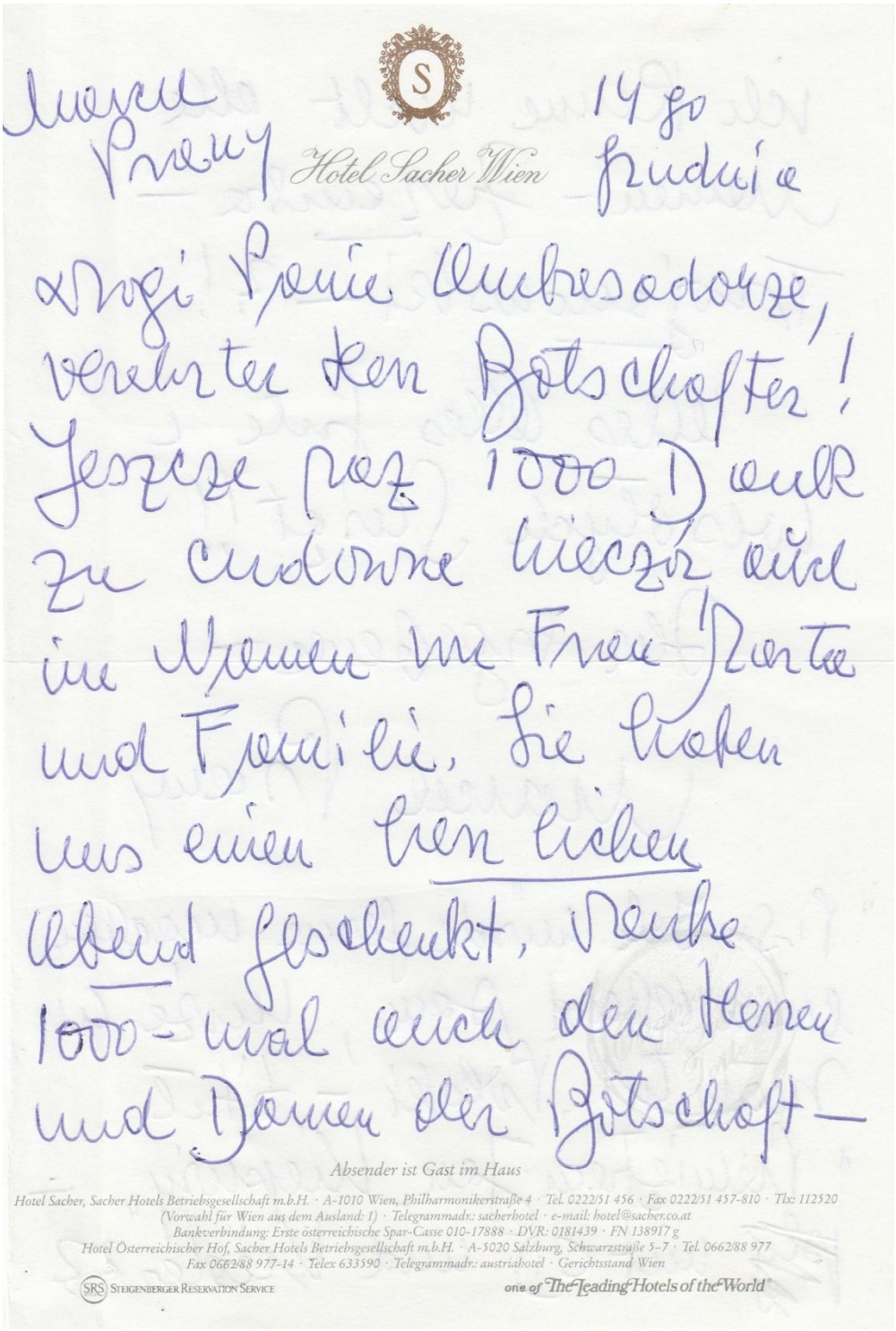

Hotel Sacher Wien

Lieber Pravy 14 go Grudnia

Mój Panie Ambasadorze,
Verehrter Herr Botschafter!
Jeszcze raz 1000 Dank
za cudowne wieczór und
im Namen von Frau Marta
und Familie. Sie haben
uns einen sehr lieben
Abend geschenkt, Danke
1000-mal euch den Herren
und Damen der Botschaft—

Absender ist Gast im Haus

Hotel Sacher, Sacher Hotels Betriebsgesellschaft m.b.H. · A-1010 Wien, Philharmonikerstraße 4 · Tel. 0222/51 456 · Fax 0222/51 457-810 · Tlx: 112520
(Vorwahl für Wien aus dem Ausland: 1) · Telegrammadr.: sacherhotel · e-mail: hotel@sacher.co.at
Bankverbindung: Erste österreichische Spar-Casse 010-17888 · DVR: 0181439 · FN 138917 g
Hotel Österreichischer Hof, Sacher Hotels Betriebsgesellschaft m.b.H. · A-5020 Salzburg, Schwarzstraße 5–7 · Tel. 0662/88 977
Fax 0662/88 977-14 · Telex 633590 · Telegrammadr.: austriahotel · Gerichtsstand Wien

SRS Steigenberger Reservation Service

one of The Leading Hotels of the World

13 grudnia 1997 r. (sobota)

16 rocznica wprowadzenia stanu wojennego. Urodzone tego dnia dzieci mają po szesnaście lat! W radio rozważania o tym, czy

wprowadzenie stanu wojennego było konieczne. Ostatnie badania opinii publicznej wykazały, że tak uważa ponad 50% społeczeństwa Polski. Jeden z komentatorów powiedział dzisiaj rano w radio, iż nawet jeśli wprowadzenie stanu wojennego było przez Jaruzelskiego uważane za mniejsze zło, to jednak pozostaje złem.

12 i 13 grudnia trwa w Luksemburgu szczyt UE, poświęcony głównie rozszerzeniu Unii. Nie mam jeszcze dokładnych informacji. Z tego co podają w dziennikach, zapadły decyzje zgodnie z przewidywaniami: formułą rozszerzenia objętych zostanie 10 państw stowarzyszanych Europy Środkowej + 1 (Cypr), natomiast negocjacje rozpoczną się z grupą „5 + 1".

Podczas **posiedzenia Rady Europejskiej w Luksemburgu (12-13 grudnia 1997 r.)** zapadła decyzja o rozpoczęciu 30 marca 1998 r. procesu rozszerzania UE, który obejmie wszystkie państwa kandydujące z Europy Środkowej i Wschodniej oraz Cypr.

Zapadła również decyzja o zwołaniu na 31 marca 1998 r. dwustronnych Konferencji Międzyrządowych, w ramach których mają się toczyć negocjacje akcesyjne z Czechami, Estonią, Polską, Słowenią i Węgrami oraz Cyprem.

Rada Europejska podjęła także decyzję o ustanowieniu wobec państw Europy Środkowej i Wschodniej wzmocnionej strategii przedczłonkowskiej, której formalne ramy stworzą uzgodnione z poszczególnymi państwami dokumenty o nazwie „Partnerstwo dla Członkostwa" (*Accession Partnership*).

Nasza „5" spotykała się wczoraj „na śniadaniu" z szefem rządu landowego Dolnej Austrii Pröllem, jednym z czołowych polityków chadeckich. Pröll ma bardzo mocną pozycję i w landzie (ponad 40% poparcia) i w partii. Był nawet wymieniany jako następca Schüssela, nie chciał jednak oderwać się od „bazy", czyli swojego landu. Uważany jest jednak za jednego z „zabójców króla", polityka który jest w stanie doprowadzić do zmiany *Obmana* partii (miał zresztą

swój udział w załatwieniu Buska). Ale też Pröll jest bardzo otwarty i kontaktowy. Mamy z nim bardzo dobre doświadczenia.

Rozmowa była dla nas tym razem o tyle bardziej interesująca, że pokazała sposób rozumowania polityka regionalnego o sprawach integracyjnych. Dla mnie ważne też było naświetlenie przez Prölla negatywnych reakcji Austriaków wobec rozszerzenia. Pröll wskazał na szczególną kumulację czynników "niepokoju", w tym przede wszystkich ucieczkę miejsc pracy. Nawet jeśli niektóre firmy i tak by upadły, to fakt, że „przenoszą się" za granicę oddziałuje na świadomość ludności. Polityk musi się z tym liczyć. Podkreślał też wagę spraw finansowych: w polityce o wszystkim można dyskutować i wszystko załatwić. Zaczyna być poważnie, gdy sprawa dochodzi do pieniędzy. Dosyć sceptycznie podchodzą do zakładanego terminu rozszerzenia: jest dużo problemów w samej Unii, sfinalizowanie Unii Walutowej (euro) wywoła dodatkowe konflikty wewnątrzpolityczne. Wniosek: rozszerzenie nie wcześniej niż w roku 2010.

Wieczorem Ambasador Słowacji Klimko razem z Knappem[438] szefem *Diplomatischer Pressedienst* zaprosili do Słowacji, do słynnej wsi hodującej gęsi (*Slovenskij Grob*) - na wątróbki gęsie i gęsi pieczone. Byłem tam już chyba czwarty raz. Po raz pierwszy jeszcze na zaproszenie Milana Bucka (jako *Gesandter*).

[438] Knapp Eduard – austriacki dziennikarz; przez długie lata szef wychodzącego od 1990 r., *Diplomatischer Pressedienst*, czasopisma ukazującego się kilka razy w roku (od 1997 r. w nakładzie 4,5 tysiąca egzemplarzy), zajmującego się działalnością i problemami Korpusu Dyplomatycznego w Wiedniu.

Z lewej strony Ambasador Chorwacji Milan Ramljak, z prawej strony Ambasador Slowenii Katja Boh.

Pojechała cała grupa ambasadorów z Europy Środkowej i Południowej. Nie było tylko Jajtnera (Czecha), któremu zmarł szwagier. Jajtner uaktywnił się ostatnio. „Wylazł z nory" - jak mówił Bartoszewski. Nawet dobrze się bawiliśmy. Niektórzy pili słowackiego cienkusza. Ja zostałem przy tamtejszym samogonie z jabłek. Dobrze zrobiony, a poza tym te wątróbki są tak tłuste, że chyba mocny trunek lepszy. Przygrywała wyśmienita orkiestra, częściowo chyba cygańska.

Nieco kwaśne miny mieli nasi koledzy z Rumunii, Macedonii, Albanii. Katja Boh obawiała się, że to w związku z postanowieniami szczytu UE. Chyba jednak nie o to chodziło. Nie za bardzo dobrze się jeszcze znamy. Rumun jest dwa miesiące, Albańczyka zobaczyłem pierwszy raz na oczy, przyjechał dwa tygodnie temu. My znamy się już od kilku lat. Atmosfera była jednak generalnie pyszna. Ktoś zauważył, że jaskrawo wyszła istotna różnica między temperamentem ludów Europy Środkowej i Południowej a obecną Unią: czy ktoś wyobraża sobie, aby taka atmosfera mogła powstać, gdyby spotkali się ambasadorzy państw obecnej Unii - zapytano retorycznie. Po

dobrych paru kieliszkach zaczęliśmy się zastanawiać, czy Europa Środkowa powinna do swego grona „przyjąć” piętnastkę.

Na marginesie: nasz „Biuletyn” o stanowisku Austrii wobec rozszerzenia zrobił swego rodzaju furorę. Był przywoływany podczas posiedzeniu KIE 10 grudnia. Szczególnie wychwalał Mazowiecki. MSZ (reprezentowany przez Ananicza) zobowiązano, aby pozostałe ambasady w państwach UE opracowały tego rodzaju raporty. Koledzy z tych ambasad chyba źle o nas myślą.

Bartoszewski brał udział w tym posiedzeniu, ponieważ zaproszono również przewodniczących komisji spraw zagranicznych Senatu i Sejmu. „Zachowałem się jak łobuz” - mówił Irenie. Wszyscy zachwalają „Biuletyn”, a ja - mimo że z „Biuletynem" jako żywo nic do czynienia nie miałem - wykrzykuję: „Moja szkoła!”.

16 grudnia 1997 r. (wtorek)

Dzisiaj ministrowie spraw zagranicznych państw NATO podpisują tzw. protokół akcesyjny dotyczący przystąpienia do Sojuszu Polski, Czech i Węgier. Duży dzień dla Polski. W zasadzie dopiero teraz można zapomnieć o Jałcie. Rozpocznie się proces ratyfikacyjny protokołu. Po jego zakończeniu Polska będzie mogła przystąpić do Traktatu waszyngtońskiego.

Wczoraj rano zaprosiłem Ursulę Stenzel na śniadanie do Rezydencji. Bardzo dobrze się z nią rozmawia, to była czołowa dziennikarka austriacka z dużym doświadczeniem, zawsze świetna analiza.

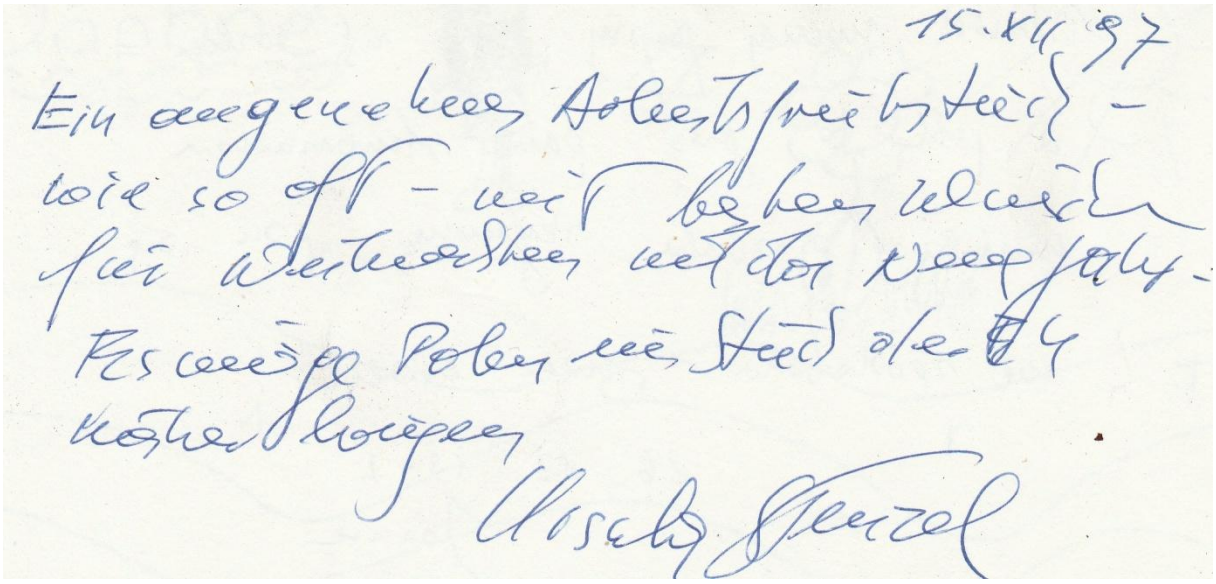

Wpadł również wczoraj do Wiednia Janek Tombiński, sąsiad zza miedzy (Ambasador w Lublanie). Okazało się, że rzutem na taśmę próbowano wysadzić z siodła wszystkich ambasadorów, którzy w sumie (tzn. pełniąc szeregową funkcję dyplomatyczną zostali następnie ambasadorami) pozostają dłużej niż sześć lat za granicą lub zbliżają się do tego okresu. Pominięto jedynie tą okoliczność formalną, że zarządzenie Ministra Spraw Zagranicznych (około czterech lat pobytu zagranicą) odnosi się wyłącznie do pracowników dyplomatycznych mianowanych przez Ministra, natomiast wyraźnie wyłącza ambasadorów (mianowanych przez Prezydenta). Wyraźnie zakładano więc, że nawet dłuższy pobyt jako szeregowego pracownika dyplomatycznego nie ogranicza czteroletniego pobytu ambasadorskiego. W każdym razie Tombińskiemu też się dobierano do skóry (uprzednio, nim został Ambasadorem w Lublanie, pracował w Ambasadzie w Pradze). Nawet otrzymał pismo o zakończeniu misji latem 1998 r.

Przyszła do mnie w samo południe „silna grupa pod wezwaniem", czyli reprezentacja Polonii niepodległościowej. Przyszła w sprawie obrony „baru", ale nie tego z „Ogniem i mieczem", lecz baru w Stacji PAN. Stacja bowiem próbuje brać organizacje polonijne głodem (a w zasadzie pragnieniem) i zamknęła bar, wskazując jako na głównego winowajcę Ambasadę - że nie chce notyfikować nowych pracowni-

ków. Objaśniłem więc reprezentację w czym rzecz. Potem już tylko pożyczyliśmy sobie Wesołych Świąt. Wieczorem „opłatek" u księży w domu Emaus.

Mowy świąteczne, wino, dobry klops - księża mają wyśmienitą kucharkę w Emaus.

18 grudnia 1997 r. (czwartek)

Siedzieliśmy wczoraj wieczorem dobrych parę godzin w „Czerwonym Barze" u Sachera. Zapraszał Adam Zieliński. Był prezes Penklubu Giese i Buskowie. Busek prosto z samolotu. Przyleciał z Węgier.

Ciekawa jest jego projekcja dyskusji w Austrii o rozszerzeniu Unii. Jego zdaniem negatywne nastawienie w Austrii jest w pierwszym rzędzie dziełem polityków, którzy uprzedzają w walce o głosy obawy elektoratu i poprzez nagłaśnianie takich obaw doprowadzają do ich kumulacji rzeczywistej. Busek uznaje sytuacje w Austrii za niedobrą. Jest też bardzo sceptyczny co do tempa rozszerzenia - przy obecnym nastawieniu dobrze po roku 2005. „Musicie prowadzić aktywną politykę: trzeba pokazać Austriakom jakie korzyści przyniesie rozszerzenie. Zaproście szefów rządów landowych, zaproście szefów związków zawodowych. W tej chwili stosują wyjątkową obstrukcję".

Dla mnie była to rozmowa bardzo cenna. Przymierzam się bowiem do napisania programu promocji Polski jako państwa kandydującego w Austrii - na razie na szczeblu politycznym. Trzeba doprowadzić do wizyty Geremka, Klima powinien pojechać do Polski, trzecie forum parlamentarne powinno dyskutować o rozszerzeniu Unii. Premier Buzek może przyjedzie na „dyskusje europejskie" w klasztorze Göttweig, gdzie zbiera się cała chadecka śmietanka.

Wyniki spotkania Rady Europejskiej w Luksemburgu wzbudziły naturalnie wielkie zainteresowanie w Austrii w kręgach politycznych, gospodarczych i środkach masowego przekazu. Istotnym nowym

elementem w tych dyskusjach jest to, że – zgodnie z przewidywaniami – partia „Wolnościowych" Haidera uczyniła w ostatnich trzech miesiącach z kampanii przeciwko rozszerzeniu UE główny punkt swojego programu wyborczego. Jest to problem poważny. Partia ta dysponuje poparciem około 25-30% elektoratu, a uwzględnić należy, iż w społeczeństwie austriackim dominuje ogólne nastawienie negatywne w odniesieniu do rozszerzenia UE. Najbliższe wybory do parlamentu odbędą się w Austrii w czerwcu 1999 r. (razem z wyborami do Parlamentu Europejskiego). Do tej pory odbędzie się też szereg wyborów lokalnych do parlamentów landowych (mających dla partii politycznych istotne znaczenie). Można więc zakładać, iż przez najbliższe półtora roku sprawa rozszerzenia UE zdominuje dyskusje polityczne w Austrii i siłą rzeczy wywierać będzie wpływ na stanowisko rządu federalnego - szczególnie w konkretnych sprawach, tyczących wąsko rozumianych interesów narodowych.

Niemniej wyniki szczytu w Luksemburgu ocenione zostały przez rząd austriacki generalnie pozytywnie. Linia argumentacyjna rządu austriackiego została oparta na przyjęciu założenia, iż najważniejszym pozytywnym wynikiem szczytu UE w Luksemburgu jest sformułowanie „uczciwej propozycji" dla wszystkich państw stowarzyszonych zabiegających o członkostwo w Unii. Ostatecznie bowiem, po długich pertraktacjach, zaakceptowano wariant umożliwiający formalne rozpoczęcie dialogu ze wszystkimi państwami kandydującymi w formule tzw. Europejskiej Konferencji", przy jednoczesnym zatwierdzeniu propozycji Komisji Europejskiej dotyczących rozpoczęcia negocjacji akcesyjnych tylko z sześcioma państwami kandydującymi (Polską, Czechami, Węgrami, Słowenią, Estonia i Cyprem). Przyjęcie takiego modelu oznacza pozostawienie „otwartych drzwi" dla intensywnych rozmów z UE dla pozostałych państw kandydujących tych.

Powyższy model negocjacji akcesyjnych odpowiada oczekiwaniom rządu austriackiego. Pozostawia on ciągle otwartą możliwość rozszerzenia grupy państw zaliczonych do pierwszej rundy rozszerzenia o następne państwa (zwłaszcza o wspieraną przez Austrię Słowację) w miarę osiągania przez nie postępów w realizacji reform politycznych i gospodarczych. Model ten nie wyklucza jednocześnie możliwości spowolnienia tempa negocjacji akcesyjnych z dowolnymi państwami zaliczonymi do pierwszej grupy, w przypadku zahamowania tempa reform.

W ujęciu austriackim negocjacje pierwszej grupy (obejmującej również Polskę) będą trwały 5-8 lat, zaś formalne członkostwo tych państw w Unii połączone zostanie z uzgodnieniem długich okresów przejściowych. Wydłużony okres negocjacji akcesyjnych i długie okresy przejściowe

odpowiadają austriackim kalkulacjom politycznym i gospodarczym. Stwarzają dla partii koalicji rządowej (SPÖ i ÖVP) wystarczające duże pole „manewru politycznego" dla w miarę bezkolizyjnego zorganizowania wyborów prezydenckich w 1998 r., wyborów do parlamentu austriackiego i Parlamentu Europejskiego w 1999 r. oraz dla wprowadzenia wspólnej waluty –euro w ramach trzeciego etapu UGiW.

Jednocześnie Austria opowiada się za dokonaniem niezbędnych reform wewnątrz UE, traktując je jako nieodzowny warunek urzeczywistnienia rozszerzenia. Reformy te, obok celu głównego w postaci poprawy merytorycznego i organizacyjnego działania UE, mają zagwarantować Austrii (jako państwu posiadającemu ponad 1200 km granicy z państwami kandydującymi) powstanie regulacji zabezpieczających stabilność obszarów graniczących z państwami nie należącymi do Unii.

W ocenie wyników szczytu w Luksemburgu nie widać zasadniczych różnic między partiami koalicji rządzącej. SPÖ jest wprawdzie tą partią, która (w porównaniu do ÖVP) późno opowiedziała się za przystąpieniem Austrii do WE/UE, ale po podjęciu tej decyzji mocno zaangażowała się w jej realizację. Kolejne propozycje reform UE oraz perspektywa rozszerzenia Unii oceniana jest przez tą partię przy silnym uwzględnieniu reakcji społecznych. SPÖ próbuje więc w nieco ekwilibrystyczny sposób połączyć obiektywną konieczność angażowania się w proces reform UE, obejmujący także rozszerzenie, z demonstrowaną na użytek polityki wewnętrznej wstrzemięźliwością w tej sprawie. Przykładem takich zachowań jest reakcja SPÖ na wyniki szczytu w Luksemburgu. Przewodniczący SPÖ, Kanclerz Klima aktywnie występował w Luksemburgu na rzecz reform UE, jednak po powrocie do Wiednia wypowiadał się raczej skąpo na ten temat. Również większość polityków socjaldemokratycznych powstrzymywała się od formułowania szerszych ocen wyników szczytu, w tym szczególnie dotyczących kwestii rozszerzenia Unii.

W obrębie SPÖ istnieje także silny nurt przeciwników rozszerzenia UE. Należy do niego m.in. największa w Austrii centrala związków zawodowych - ÖGB oraz zależne od niej struktury społeczno-polityczne. Krytyczne oceny rozszerzenia UE prezentują przedstawiciele krajowych (landowych) organizacji partyjnych SPÖ.

Partią polityczną, która jako pierwsza dostrzegła szanse Austrii związane z integracją europejską i podjęła stanowcze działania na rzecz uzyskania przez Austrię członkostwa w WE/UE, była Austriacka Partia Ludowa (ÖVP). Prointegracyjna orientacja tej partii skutkuje obecnie życzliwszym spojrzeniem na problem rozszerzenia Unii. Podkreślić należy, że Chadecy są siłą polityczną, która wyłoniła większość szefów rządów landowych,

co powoduje konieczność zachowania daleko idącej wstrzemięźliwości w wyrażaniu otwartego poparcia dla procesu rozszerzenia, bowiem waśnie w landach istnieją najsilniejsze lęki i opory przed rozszerzeniem. Chadecki elektorat rekrutuje się w poważnej części spośród środowisk rolniczych, które czują się w poważnym stopniu zagrożone wizją zbliżającego się rozszerzenia Unii.

Biuletyn Ambasady 1998, nr 5, s. 25-27.

23 grudnia 1997 r. (wtorek)

Jutro Wigilia. Nasza szósta Wigilia w Wiedniu. Czas biegnie zastraszająco szybka. Ostatnich kilku dni prawie nie zauważyłem. Za grosz przedświątecznego nastroju.

W piątek „piątka" ambasadorów spotykała się z Kuenem, doradcą Prezydenta Klestila. Dobra rozmowa, bez żadnych specjalnych rewelacji. Wybory prezydenckie w Austrii w kwietniu. Klestil z pewnością wygra drugą kadencję. Jest proeuropejski (wspiera zdecydowanie rozszerzenie Unii), wspiera też opcję pro-natowską w Austrii oraz rozszerzenie NATO. Kuen bardzo uspokajał jeśli chodzi o stosunek Austrii do rozszerzenia Unii.

Przygotowujemy również wizytę Prezydenta Kwaśniewskiego, planowaną na 19 stycznia nachodzącego roku Centrala nakazała nam przysłać materiały do 5 stycznia. Zebrałem więc kolegów i mówię: albo bierzemy się teraz do roboty, albo cofam urlopy i działamy podczas Świąt. Bardzo się wszyscy do roboty wzięli. W piątek posłaliśmy komplet materiałów do Centrali. Podpisując pismo przewodnie dodałem - trochę kąśliwie - życzenia spokojnych Świąt dla naszych kolegów w Warszawie.

Ramówka programu już jest. Rozmowy: z Prezydentem Klestilem, Kanclerzem Klimą, Ministrem Spraw Zagranicznych Schüsselem, Polonią, Ursulą Stenzel, no i wykład na temat rozszerzenia UE w Domu Przemysłowców przy Schwartzenbergerplatz. Niezmiernie

istotny punkt programu, bowiem z pewnością przyjdzie na wykład kwiat przemysłu austriackiego. Z tym wykładem było trochę nerwówki. Potrzebny był nam tytuł. Kancelaria Prezydenta nie mogła przez trzy dni tego tytułu z siebie wydusić. A tu zaproszenia trzeba drukować. W końcu zadzwonił dzisiaj wieczorem dyrektor z Kancelarii Prezydenta od spraw międzynarodowych i podał.

Do Stacji PAN na dyrektora ma przyjechać profesor Grucza[439], znany germanista. Dobra wiadomość. Rozmawiałem w tej sprawie z Prezesem Kuźnickim. Omówiliśmy również inne okoliczności związane z postawieniem Stacji na nogi.

O 13.00 „opłatek" w Ambasadzie. Dużo osób już wyjechało. Śpiewaliśmy kolendy. Był ksiądz Herbert Sojka.

25 grudnia 1997 r. (czwartek, pierwszy dzień Świąt)

W „Rzeczpospolitej" (z 22 grudnia) duży artykuł w sprawie lustracji dyplomatów. Ustawa lustracyjna, która i tak nie może zacząć działać ze względu na trudności z powołaniem tzw. sądu lustracyjnego (sędziowie nie palą się do tej pracy, a zmusić ich nie można), nie obejmuje ambasadorów. Co prawda niektórzy politycy domagają się tego, ale postanowienia są dosyć jednoznacznie: w art. 7 mówi się co prawda o objęciu lustracją stanowisk, na które mianuje Prezydent (a Prezydent mianuje przecież ambasadorów), ale z drugiej strony przesłanką lustracji jest podpadanie danego stanowiska pod pojęcie „kierowniczego stanowiska w państwie", a stanowiska ambasadorskie pod pojęcie „kierowniczych w państwie" nie podpadają. Pojawiają się naturalnie głosy o konieczności lustracji całej służby dyplomatycznej i konsularnej. Uważać jednak trzeba przy tych wszystkich rozważaniach, aby nie przedobrzyć i aby nie stać się

[439] Grucza Franciszek (1937) – polski językoznawca, germanista (profesor); członek rzeczywisty PAN; w latach 1998-2000 dyrektor Stacji PAN w Wiedniu.

bardziej świętym od samych świętych. Tym bardziej że proza życia jest szczególnie w tej dziedzinie istotna.

Placówki wszystkich państw są miejscem usadowienia rezydentów zasadniczych pionów służb specjalnych: wywiadu cywilnego, wywiadu wojskowego. Problem w odniesieniu do dyplomacji polskiej polega na tym, aby wycofać ludzi skompromitowanych w przeszłości tak w odniesieniu do "dziedziny wewnątrz-polskiej" (na przykład w wyniku zaangażowania anty-polonijnego czy wobec emigracji niepodległościowej), jak też wobec danego państwa - gospodarza. W tym znaczeniu w dużym zakresie „lustracja" miała miejsce zaraz na początku lat 90.

Problem - jak się wydaje - sprowadza się do trzech kwestii: Po pierwsze - do porządnego sprawdzania dyplomatów „na drodze służbowej". Dyplomaci podlegają szczególnej presji i narażeni są na szczególne „pokusy", powinni być więc bardzo solidnie weryfikowani w drodze postępowania służbowego. Po drugie - do mądrej proporcji w obsadzeniu palcówek: w drodze porozumień międzyresortowych powinna być ustalona rozsądna proporcja między „zielonymi" i „niebieskimi". Po trzecie - do w miarę jasnego rozdziału kompetencji, tak aby nie dublować niepotrzebnie działań. Są dziedziny specyficzne dla działu wywiadu wojskowego i to powinien robić (po co ma natomiast zajmować się polityką bezpieczeństwa, którą powinna analizować Ambasada jako taka a z tych analiz powinien korzystać również MON). Również „niebiescy" mają „swoje", konkretne dziedziny. Na przykład przestępczość zorganizowaną, która wymaga bliskiej współpracy służb tajnych. Ale sprawy polityki wewnętrznej państwa, ruchów prawicowych, itp. może z powodzeniem analizować służba dyplomatyczna.

We wszystkich ambasadach i różnych przedstawicielstwach międzynarodowych, w organach międzynarodowych nasycenie pracownikami służb tajnych jest duże. Nie można się jednak dać zwariować, a to w podwójnym sensie: z jednej strony - w naszych

przedstawicielstwach też muszą być lokowani tacy pracownicy, chodzi jedynie o zachowanie rozsądnych proporcji; po drugie - wszystkie państwa, nawet te najbardziej demokratyczne, służby specjalne mają jak najbardziej; koniecznych procesów lustracyjnych nie można stosować w sposób opaczny, w sposób paraliżujący działalność wymagającą dużej poufności.

Ze służbami tajnymi jest trochę tak jak z seksem: wiadomo, że ludzie się rozmnażają, wiadomo, że prawie wszyscy zażywają tej przyjemności, wiadomo też, że wszyscy chętnie czytają o seksie i oglądają obrazki, ale nie znaczy to, aby w towarzystwie zaraz opowiedać ze szczegółami w jakich pozycjach i gdzie współżyło się ostatnio z żoną czy kochanką. Nie znaczy to też, aby sąsiada czy nawet przyjaciela wypytywać o jego przyjemności czy problemy z potencją. Są sprawy wymagające poufności i wstrzemięźliwości. Do nich należy właśnie dziedzina służb tajnych.

Ostatnio w Polsce zaczynamy cierpieć na ekshibicjonizm w tej dziedzinie. Prawo karze ekshibicjonizm seksualny i słusznie. Nikomu to przyjemności, poza samym ekshibicjonistą, nie sprawia. Ekshibicjonizm w odniesieniu do służb tajnych może być dodatkowo dla państwa bardzo szkodliwy.

30 grudnia 1997 r. (wtorek)

Pięciu Polaków porwano w Czeczenii. Pojechali przekazywać dary humanitarne i zniknęli. Polska Prezydencja w OBWE zaczęła się więc od porwania. Adam Kobieracki mówił mi, że prawie na pewno porwanie ma charakter kryminalny. Chodzi o okup. Pojechał do Czeczenii kolega z MSZ z misją specjalną. Obyty w tamtejszych warunkach, z dobrymi znajomościami. Ma dostać lada dzień potwierdzenie, że porwani żyją i że są razem. Ma negocjować, choć pieniędzy na wykup nie ma. Tymczasem środki masowego przekazu szeroko głoszą - o czym w Czeczenii też wiadomo, że w Polsce powstały jakieś komitety pomocy, mają pieniądze zbierać, itp.

Porywacze tylko na to czekają. Nasz wysłannik śle raporty, aby trochę wyciszyć doniesienia prasowe. Dziennikarze natomiast „robią" newsy, nie oglądając się na konsekwencje.

Koniec roku mamy gorący. Targujemy się obecnie z Kancelarią Prezydenta w sprawie wizyty. Otóż proponowaliśmy wywiad Prezydenta dla pierwszego programu ÖRF, ale naturalnie nie ma kto zapłacić za przyjazd ekipy. Proponujemy wywiad dla „Kronen Zeitung", ale nie ma kto zapłacić za przyjazd dziennikarza - przyjedzie w końcu na koszt gazety sam. Stryczula[440], rzecznik prasowy Prezydenta, z powagą w głosie prawił o mocarstwowości Polski w Europie oraz o tym, jak to dziennikarze czekają dniami na terminy. Wynikało z tego, iż to właśnie jest owa istota „szanowania się". Wywiad TV będziemy więc „wciskać" w program wizyty w Wiedniu. Jest bardzo ciasno, ale - jak zapewnił Stryczula - „niezadowolenie Prezydenta bierze na siebie". Trzymam za słowo - odparłem.

Wczoraj - w poniedziałek - odznaczany był przez Austriaków profesor Zoll, były Prezes Trybunału Konstytucyjnego, krakowianin, związany tradycjami rodzinnymi z Wiedniem. Dostał jedno z najwyższych odznaczeń austriackich. Wręczał mu Prezes austriackiego Trybunału Konstytucyjnego, Adamovic. Niektórzy żartowali, że Polak Zoll dogadał się z Austriakiem Adamovicem. Zoll ma mocne powiązania katolickie. Bywał w Wiedniu na zaproszenie Fundacji Janineum. Na uroczystość przyszedł kardynał König i arcybiskup Wiednia Schönborn.

Z Schönbornem porozmawiałem przy tej okazji o planowanej wizycie Papieża. Trzy dni: od 19 do 21 czerwca, ale mocno okrojone organizacyjne. Schönborn był autentycznie zatroskany, czy - ze względu na stan zdrowia - Papież będzie w ogóle mógł przyjechać. Odwiedziny na Kahlenbergu póki co nie są planowane. Dla nas

[440] Stryczula Antoni (1956) - polski dziennikarz prasowy i radiowy, menedżer; w latach 1996–1998 rzecznik prasowy Prezydenta Kwaśniewskiego.

ważne, że wizyta ma zawierać w sobie „sygnał” o konieczności włączenia „nowych demokracji” do Europy. Schönborn podkreślał, że pozwoli to zaznaczyć ważne miejsce Austrii w regionie, a ważne jest również ze względu na toczącą się dyskusję w Austrii nad rozszerzeniem Unii. Dostrzega niedobry kierunek tej dyskusji, zdominowany przez naciski „populistyczne”. Umówiłem wstępnie z Schönbornem spotkanie z naszą ambasadorską „piątką”.

Wieczorem kolacja w Rezydencji z okazji odznaczenia profesora Zolla. Przyszła trójka prezesów austriackich sądów: Prezes Trybunału Konstytucyjnego, Prezes Sądu Najwyższego i Prezes Naczelnego Sądu Administracyjnego - wielka trójka prawnicza. Wszyscy mieli czas, więc posiedzieliśmy do późna w nocy.

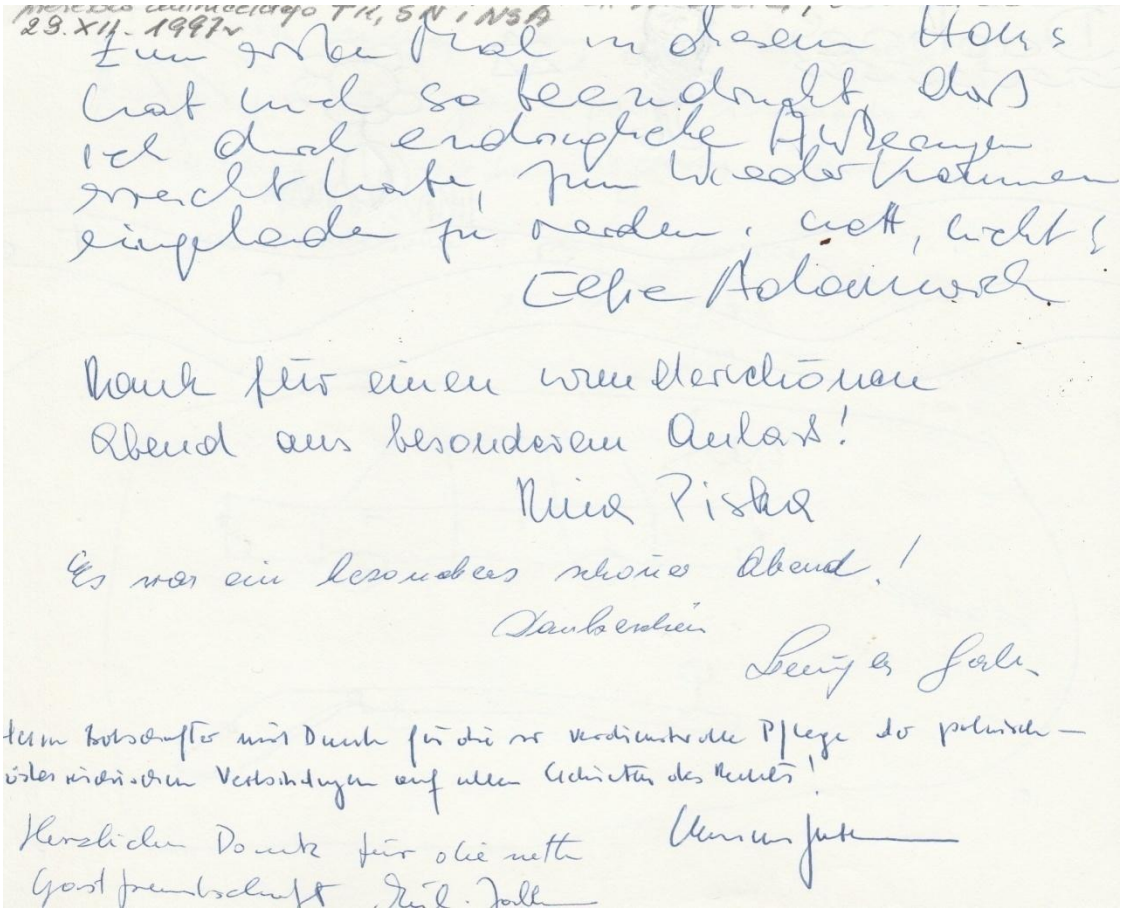

Potem zostali jeszcze Państwo Zollowie. Od marca Zoll będzie przewodniczącym Rady Legislacyjnej. Spać poszliśmy znowu prawie o drugiej w nocy.

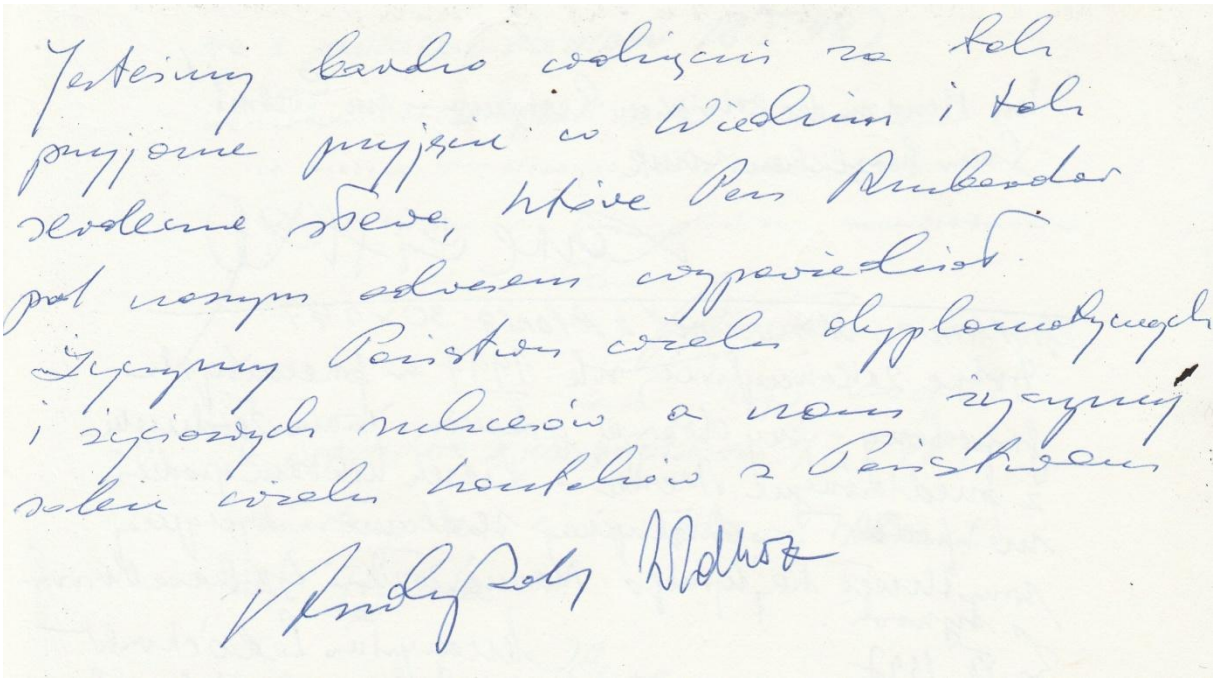

Dzisiaj w Ambasadzie same sprawy bieżące. Myślałem, że popracuję trochę nad raportem rocznym. Nic z tego nie wyszło. Rozmowy telefoniczne ze Stryczulą, rzecznikiem prasowym Prezydenta, Przewodniczącym Izby Narodowej Fischerem o spotkaniu z Ministrem Geremkiem 15 stycznia, z szefem gabinetu Prezydenta Klestila Hennigiem, z rzecznikiem Prezydenta Klestila Nußbaumerem, z Ministrem Prywatyzacji Wąsaczem[441].

Wieczorem kolacja w Rezydencji z Polonią. Będą Państwo Ledóchowscy - chcę Mieczysławowi Ledóchowskiemu podziękować za prezesowanie „Forum", Tomaszewscy (tzn. - nowy prezes „Forum") i Szulikowie. Tych ostatnich zaprosiłem na prośbę Ireny, która ich lubi: „będzie trochę weselej".

[441] Wąsacz Emil (1945) – działacz związkowy, kierował związkiem „Solidarność" w Hucie Katowice; w latach 1991-1994 prezes zarządu Huty Katowice; w latach 1997-2000 Minister Skarbu (w rządzie Buzka).

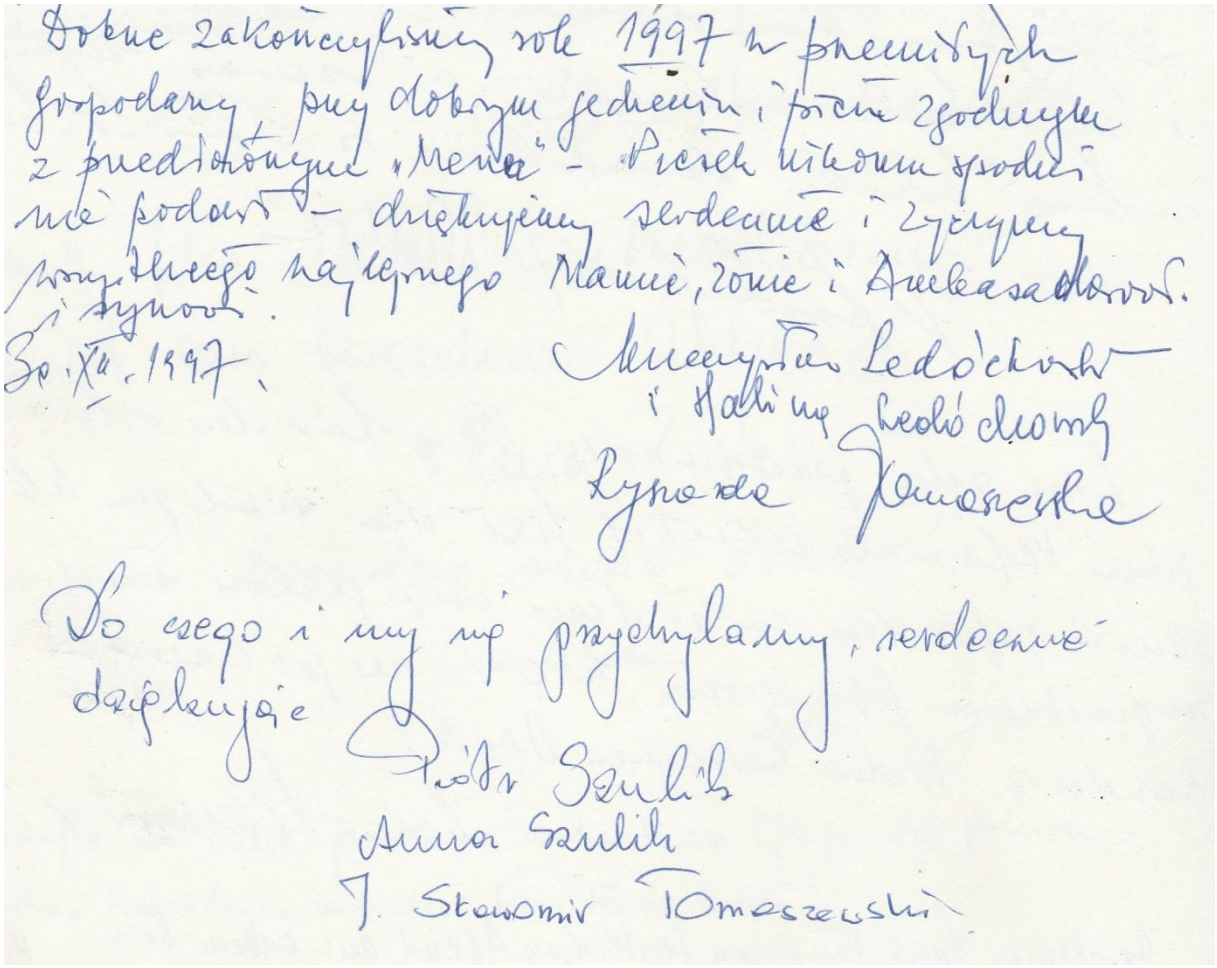
Dobre zakończyliśmy rok 1997 w pomyślnych gospodarzy, przy dobrym jedzeniu i winie zgodnie z przedświątecznym „Menu" - Pierek Nikorem spodziewać się podarków - dziękujemy serdecznie i życzymy wszystkiego najlepszego Mamie, Zosie i Aleksandrowi. i synowi.
30.XII.1997.
Mieczysław Ledóchowski
i Halina Ledóchowska
Lynnette Tomaszewska
Do tego i my się przychylamy, serdecznie dziękujemy
Piotr Szulich
Anna Szulich
J. Stanisław Tomaszewski

31 grudnia 1997 r. (środa)

O 10.00 rano ostatnia w tym roku odprawa. Przyszli - ku memu zaskoczeniu - prawie wszyscy. Polano szampana. Kolejno wszyscy wygłaszali toasty.

Pozy tym wszystko biegnie dobrze. Wysłałem do Geremka zapytanie - czy spotka się z Fischerem (Geremek będzie 15 stycznia w Wiedniu, a Fischer bardzo chce z nim porozmawiać - obaj znają się dobrze). Wysłałem też do Centrali ostatni raport w tym roku - sugestie co do intensyfikacji „dialogu politycznego" w stosunkach dwustronnych. Chodzi przede wszystkim o zaproszenie Kanclerza Klimy do Warszawy, przyjazd Premiera Buzka do Austrii (Schüssel chce go zaprosić jako „głównego referenta" do udziału w tzw.

rozmowach europejskich w klasztorze Göttweig), zaproszenie Fischera do Warszawy - może uda się jednak doprowadzić do trzeciego forum parlamentarnego. W końcu na uwadze należy mieć kolejne Forum ekonomiczne w Salzburgu.

W Warszawie konkretyzuje się „współżycie" Prezydenta z rządem. Kwaśniewski zawetował dwie ustawy - o emeryturach dla służb mundurowych oraz o wychowaniu seksualnym (i wygrał). Telefonowałem z Bartoszewskim. Wyrażał się brzydko o koalicjantach: w głosowaniu nie brało udziału 16 posłów koalicyjnych.

No to - Do Siego Roku!

List Noworoczny od Alexandra M. Giese, Prezesa Austriackiego PEN Klubu.

Zum Neujahr 1998

Was wird das Neujahr bringen ?
Wer will schon prophezeien ?
Die Kinder werden singen,
Aus Wolken wird es schneien -

Wenn Sonnenstrahlen scheinen,
Halten wir 's Licht für gut.
Wenn Ungewitter greinen,
Verläßt uns dann der Mut ?

Sei klug, sei weise, Mensch !
Und achte nicht aufs Wetter !
Dir bleibet ja der Trensch -
Coat im Regenfall als Retter.

Dir bleibt bei jedem Ungemach
Auch zweierlei stets offen :
Erinnre dich und denke n a c h -
Kannst v o r a u s denken : hoffen !

Alexander M. Giese

Wernstein, im November 1997

Verehrte Exzellenz, liebe gnädige Frau
dieser Spruch bezeichnet sich dadurch, dass
es einen Rein auf Mensch gefunden hat, was
im Deutschen schwer ist. Vergessen Sie, dass
ich so wenig ernst schreibe, ernst ist es mir
nur damit, dass 1998 für Sie und Ihr großes
Vaterland glücklich werden möge.
Ihr ergebener Alexander Giese

Tom 5

Rok 1998

Minister Bronisław Geremek w rozmowie z Kardynałem Franzem Königiem

Austria i Austriacy rozpoczynają Nowy Rok 1998 w nowej „europejskiej rzeczywistości": **pełne wejście do państw członkowskich Grupy Schengen oznacza zniesienie (choć stopniowo, w najbliższych miesiącach) kontroli na granicach wewnętrznych, tj. z pozostałymi państwami należącymi do tej grupy oraz – zarazem - „uszczelnienie" granic zewnętrznych, tj. granic z państwami nie należącymi do UE.**

Droga Austrii do osiągnięcia tego statusu nie była łatwa. Co prawda Austria stała się „obserwatorem" w Grupie Schengen już 27 czerwca 1994 r. (a więc jeszcze przed przystąpieniem do Unii Europejskiej), ale dopiero w pierwszej połowie 1997 r. związała się *acquis* Schengen. Nie brakło również napięć politycznych, zwłaszcza Niemcy (szczególnie Bawaria) blokowały szybkie włączenie Austrii do reżimu Schengen, obawiając się niekontrolowanego napływu migrantów. Nie były to obawy bezpodstawne: od początku lat 90. trwa bowiem wojna domowa na Bałkanach, a Austria ma wyjątkowo długą granicę „zewnętrzną" (ponad 1200 km). Konieczne więc były działania nakierowane na „uszczelnienie" tej granicy, nowa infrastruktura na przejściach granicznych, radykalne zwiększenie liczby funkcjonariuszy straży granicznej (o 5, 5 tys.). Łączne koszty tych działań szacuje się na 2,7 mld ATS.

Ostatecznie 1 grudnia 1997 r. Austria stała się pełnoprawnym członkiem grupy Schengen. Austria uzyskała dostęp do Systemu Informacyjnego Schengen, pozwalającego szybko weryfikować dane osób przekraczających granice, już 1 grudnia 1997 r. zniesiona została kontrola paszportowa na lotniskach oraz na małych i lokalnych przejściach granicznych. Na dużych przejściach granicznych kontrola będzie znoszona stopniowo w pierwszym kwartale 1998 r. – posterunki na granicach wewnętrznych zniknął ostatecznie 1 kwietnia 1998 r. Również od 1 grudnia 1997 r. Austria stosuje schengeński system wizowy, co oznacza, że urzędy austriackie wystawiają tzw. wizę Schengen, upoważniającą do wjazdu do wszystkich państw Grupy Schengen.

Jednocześnie – jak wspomniano – Austria zdecydowanie zaostrzyła kontrolę graniczną z państwami nie należącymi do UE, tj. z Czechami, Słowacją, Węgrami i Słowenią. Obywatele tych państw muszą liczyć się ze zdecydowaną kontrolą przestrzegania miejscowych przepisów a w przypadku ich łamania z sankcjami, które będą działań na terytorium wszystkich państw Grupy Schengen.

Szczegółowo: Biuletyn Ambasady 1998, nr 5, s. 68-76.

4 stycznia 1998 r. (niedziela)

Dni biegną błyskawicznie. Sylwestra spędziliśmy w domu. Wpadła Joanna i Manfred. Joanna z trójką dzieciaków - Jaśkiem, Daphne i najmłodszą Klarą. Po pierwszej próbie sił Jasiek ciągał naszego groźnego Dera za uszy. Północ świętowaliśmy na świeżym powietrzu. Tym razem poszliśmy ścieżkami powyżej Mauer na „wierzchołek" Lasku Wiedeńskiego. Normalnie widać stąd cały Wiedeń, aż po Katedrę i Diabelskie Koło na Praterze. Tym razem, w noc sylwestrową, nadciągnęła mgła. Z trudem przedzierały się nawet jaskrawe światła fajerwerków. Der sprawdził się po raz kolejny, żadnego strachu przed wybuchami i racami.

Rano, pierwszego stycznia, pojechałem z mamą na sławetny Koncert Noworoczny w Złotej Sali Domu Towarzystwa Przyjaciół Muzyki. Zaprosił mnie zaprzyjaźniony Kommerzialrat Korzil, potęga handlowa, szczególnie w handlu węglem: z Polską interesy prowadził już od początku lat 50. Ma stały abonament na koncerty w Złotej Sali. To przywilej jedynie „starych" Wiedeńczyków, normalnie chęć nabycia biletu na koncert w kolejnym roku należy zgłosić dokładnie 2 stycznia (można telegraficzne - nadchodzą prośby z całego świata), po czym szczęśliwcy są losowani. W tym roku dyrygował hinduski dyrygent - z dużym temperamentem. Koncert zawsze kończy się życzeniami Filharmoników Wiedeńskich i dyrygenta dla publiczności i swawolnym żartem. Tym razem dyrygent, przy ostatnim dziele – „*Die Bahn frei*" - wystąpił w kaszkiecie dróżnika k.u.k. i popiskiwał na trąbce. Koncert był wyjątkowo długi, bite dwie godziny, ale piękny i pozostawia wrażenie „kaiserowskie".

Ambasada pracowała. W Kraju co prawda był dzień wolny, w zamian pracująca jest sobota - 10 stycznia, w Austrii jednak piątek (2 stycznia) był pracujący. Zawsze po świętach zbiera się sporo spraw. Więc utrzymałem normalny tryb pracy. Spotkaliśmy się na odprawie w sprawie wizyty Prezydenta Kwaśniewskiego. Żadnym nowych elementów nie ma, zwłaszcza nie podano nadal składu delegacji.

Pojawiają się pierwsze problemy z przepisami Schengen. Niestety, Austria chce tutaj być bardziej święta od samych świętych. Mnożą się więc incydenty na granicy.

„Kurier" (5.01.1998 r.) zamieścił **wywiad z przewodniczącym Komisji Spraw Zagranicznych Senatu (byłym Ambasadorem w Wiedniu), Władysławem Bartoszewskim**.

Stwierdził on w wywiadzie, że „rozdartą duszą" reaguje na to, iż do negocjacji akcesyjnych zaproszono najpierw Polskę, Czechy, Słowenię, Estonie, Węgry i Cypr, gdyż „jest to rzecz uzasadniona, jednak - biorąc rzecz psychologicznie - bolesna decyzja". Według Bartoszewskiego w UE istnieją także różnice („Holandia i Portugalia nie są w równym stopniu rozwinięte"), jednak jako historyk widzi on, że „przepaść we Wschodniej Europie jest głębsza". Państwa nie osiągnęły jeszcze takiego samego poziomu. Polska będzie „pomagać i wspierać" swoich sąsiadów, Litwę i Łotwę, które nie znalazły się „wśród wybranych".

Według Bartoszewskiego, takie samo stanowisko zajmuje również Austria. Kanclerz Klima i Minister Schüssel mogą mieć wpływ na przyspieszenie tempa negocjacji akcesyjnych. Choć tutaj sytuacja nie jest jasna: z jednej strony prezydent Izby Narodowej Fischer popiera jednoznacznie rozszerzenie Unii, z drugiej strony mamy poważne zastrzeżenia premierów rządów krajowych, na przykład Prölla i Stixa.

Bartoszewski ostrzegł jednocześnie przed sytuowaniem się Austrii na pozycji „ostatniego pasażera, który wsiadł do europejskiego pociągu i broni dostępu do przedziału następnym chętnym pasażerom". Podkreślił, iż Polska „oczekuje wsparcia ze strony Austrii" i z takim pozytywnym działaniem kojarzone są w Polsce dwa nazwiska austriackich polityków: Komisarza Fischlera i deputowanej do Parlamentu Europejskiego Stenzel.

Biuletyn Ambasady 1998, nr 5, s. 95-96.

6 stycznia 1998 r. (wtorek) – Trzech Króli

Trzech Króli jest w Austrii wolnym od pracy dniem, w Polsce trwa natomiast „otrząsanie się" z kilkunastodniowego, poświątecznego

letargu. Wczoraj udało mi się wyjaśnić parę istotnych spraw organizacyjnych. Delegacja, która przyjedzie wraz z Prezydentem będzie nieliczna. Cztery osoby, plus naturalnie obstawa. Jeszcze nie wiadomo, kto będzie z MSZ. To obecnie sprawa wysoce polityczna. Bartoszewski mówił mi, że Minister Geremek powinien jeździć na wszystkie wizyty Prezydenta, aby podkreślać „jednolitość" polityki zagranicznej i "ukrócać" samodzielność Prezydenta w rozwijaniu „własnej" polityki zagranicznej. W istocie, był Geremek razem z Prezydentem w Mołdawii i w Rumunii. Podczas tych wizyt „uzgodniono współpracę" w odwoływaniu ambasadorów (vide: Spychalskiej). *À propos*, w „Gazecie Wyborczej" z 2 stycznia jest list Skubiszewskiego bardzo krytyczny o Ambasadzie w Rosji, zawierający postulat zmian personalnych. W gazetach – jako „ambasadorów budzących wątpliwości" - padały również nazwiska Lamentowicza, Górskiego (Rzym), Wiejacza (Helsinki).

Do środy mam dostać listę członków delegacji - tak obiecał Majkowski, zawiadujący sprawami zagranicznymi w Kancelarii Prezydenta.

Rozmawiałem też z Panią Minister Hübner - obecnie szefową Kancelarii Prezydenta - w sprawie jej przyjazdu do Wiednia: udział w konferencji naukowej nt. rozszerzenia UE i w Balu Orła Białego. Zgodziła się. Szykuje się więc dobra impreza. Konferencja: „polityczne" otwarcie w wykonaniu Mazowieckiego i Fischera, a potem dyskusja panelowa o konkretnych skutkach rozszerzenia z udziałem Stenzel, Nowiny-Konopki i Hübner. Może uda się jeszcze doprosić Streitenbergera, szefa Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Wiedniu.

Balów polonijnych będzie w tym sezonie dużo: Szulik tradycyjnie organizuje „Bal Polonii", następnie czwarty już „Bal Orła Białego", a Klub Polski ma zamiar organizować swój własny bal - po targach odstąpili od drugiego „Balu Orła Białego" z swój bal nazwał „Balem Polskim".

W każdym razie dobrze, że Hübner przyjedzie. Chodziło mi o to, by ktoś „z lewej strony” w konferencji uczestniczył. Hübner jest osobą poważną. Zdobyła duże uznanie jako szefowa Komitetu Integracji Europejskiej. Będzie więc z pewnością dobrym dyskutantem w panelu i jednocześnie zapewni „równowagę polityczną” w sposób konstruktywny.

Umawiam Ministra Geremka na spotkanie z Przewodniczącym Izby Narodowej, Fischerem. Dostałem właśnie potwierdzenie, że termin 14 stycznia wieczorem jest zaakceptowany. Dobrze, że do spotkania dojdzie. Obaj panowie znają się. Geremek będzie miał okazję, aby o parę istotnych spraw spytać Fischera. Przede wszystkim o stosunek Austrii (może nie tyle Austrii, co Austriaków) do rozszerzenia Unii i o dalszy los dyskusji nad austriacką polityką w sprawie bezpieczeństwa europejskiego (przystąpienie do NATO).

8 stycznia 1998 r. (czwartek)

Wczoraj wieczorem u nas w Rezydencji miła kolacja z Szandorem Peischem (Ambasadorem Węgier) i jego żoną.

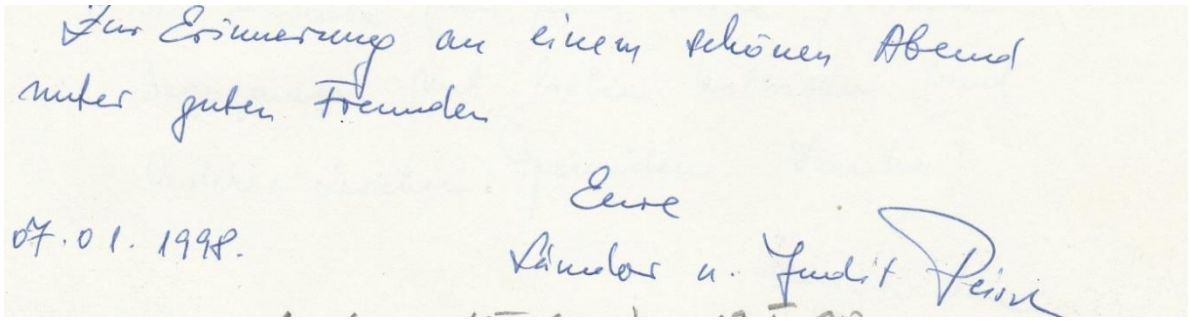

Z Księgi gości w Rezydencji.

11 stycznia 1998 r. (niedziela)

Minęła błyskawicą kolejna dyplomatyczna wycieczka narciarska, organizowana przez austriacki MSZ. Tym razem pojechaliśmy na Semmering, do miejscowości., umiejscowionej na przełęczy o tej

samej nazwie, na wysokości ponad 900 metrów n.p.m. Blisko Wiednia, około 80 kilometrów. Okolice znane mi wyśmienicie. Tam zwykle „wyskakuje się” na narty. Najwyższe wzgórze - Hirschenkogel (ponad 1300 metrów n.p.m.). W pobliżu druga, większa stacja narciarska z górą Stuhleck (ponad 1600 metrów n.p.m.)

W drodze na Hirschenkoggel.

Zanim napiszę parę słów o samej wycieczce, dwie sprawy anegdotyczne. Przyjechał do Wiednia nowy ambasador kanadyjski, Dubois[442]. Brodacz, miły bardzo, żona Niemka, pulchniutka, również miła. No więc Kanadyjczyk opowiadał o swoich wstępnych rozmowach z Protokołem Dyplomatycznym w austriackim

[442] Dubois Paul (1943) – kanadyjski dyplomata (od 1973 r. w MSZ); m.in. w latach 1997-2001 Ambasador w Austrii; w latach 2002-2008 Ambasador w Niemczech.

MSZ. Najpierw pyta, z czym PD ma największe kłopoty jeśli chodzi o dyplomatów w Wiedniu. W Kanadzie na przykład najwięcej problemów sprawiają dziatki dyplomatów, zażywające narkotyków, itp. „U nas nie mamy takich problemów" - pada odpowiedz szefa PD. Może więc z parkowaniem samochodów dyplomatycznych - docieka Kanadyjczyk. „Też nie mamy specjalnych problemów" - mówi wiedeński PD. Z czym więc macie problemy? „U nas Ambasadorowie umierają dosyć często" - pada pocieszające zapewnienie.

W istocie, zejścia członków personelu dyplomatycznego, w tym ambasadorów, są w Wiedniu dosyć częste. Wynika to z dwóch okoliczności: po pierwsze - Wiedeń jest miejscem atrakcyjnym, często więc „w nagrodę za wierną służbę" wysyłani są do Wiednia starsi wiekiem dyplomaci, na zakończenie kariery dyplomatycznej. Prawa natury są zaś nieubłagane. Po drugie - Wiedeń, leżący na skraju Alp, ma stosunkowo niekorzystny dla zdrowia klimat, szczególnie dla sercowców. Jesienią i wiosną wieją feny - rodzaj naszego Halnego. Bardzo wówczas skacze ciśnienie, pogarsza się samopoczucie. Mnożą się wówczas samobójstwa i zejścia sercowców. Tylko u nas wśród rodzin ambasadzkich w latach 90. były dwa zejścia „sercowe" (w istocie jedno tzw. zapicie).

Zaczęliśmy się z Kanadyjczykiem mocno zastanawiać, czy nie lepiej zwinąć manatki i Wiedeń opuścić „póki żyjemy", tak aby nie obciążać zbytecznie austriackiego Protokołu Dyplomatycznego (szczególnie bowiem kłopotliwe jest - od strony protokolarnej - wyprawianie „do domu" truchła ambasadora).

Druga opowieść jest anegdotyczna, lecz - zwłaszcza dla mnie - wcale nie zabawna. Otóż w ramach wizyty Prezydenta Kwaśniewskiego planowany jest jego wykład w Domu Izby Przemysłowców, miejscu bardzo znanym i renomowanym w Wiedniu. Uzgodniliśmy temat, Izba przysłała czterysta zaproszeń do dyspozycji Ambasady. W czwartek rano zjawia się pobladły Radca, odpowiedzialny w Ambasadzie za sprawy protokolarne, i pokazuje mi zaproszenie.

Patrzę - stoi wydrukowane, że wykład wygłosi „dr Aleksander Kwaśniewski", Prezydent RP. Jak wpadnie to w ręce dziennikarzy, będzie afera - myślę, mając przed oczyma niedawny tytuł w jednej z gazet austriackich o „Doktorze Kwaśniewskim", opisującej całą sprawą z magisterium. Dodać należy, że w Austrii w zasadzie każdy, kto studia kończył w latach 70. z pracą magisterską, tytułowany jest „doktorem" (również każdy, kto zjawia się w restauracji lub u fryzjera w białej koszuli i pod krawatem).

„Panie Radco, mówię, proszę dzwonić do Izby". „Wszystkie cztery tysiące zaproszeń niech ślą na przemiał. Nasze czterysta zaproszeń proszę osobiście zniszczyć" (jeden egzemplarz został w moim archiwum). „Jeśli ktoś się będzie pytał, to - przez pomyłkę - otrzymał egzemplarz sygnalny. Natomiast oficjalne zostaną rozesłane po korekcie i ostatecznym wydrukowaniu".

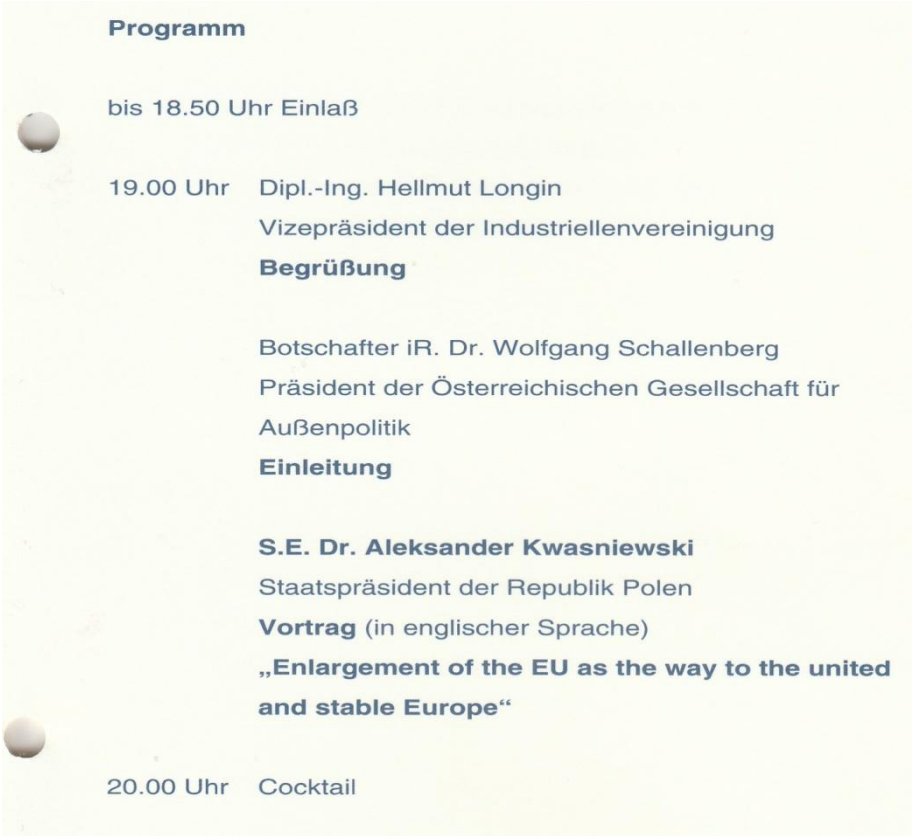

Programm

bis 18.50 Uhr Einlaß

19.00 Uhr Dipl.-Ing. Hellmut Longin
Vizepräsident der Industriellenvereinigung
Begrüßung

Botschafter iR. Dr. Wolfgang Schallenberg
Präsident der Österreichischen Gesellschaft für Außenpolitik
Einleitung

S.E. Dr. Aleksander Kwasniewski
Staatspräsident der Republik Polen
Vortrag (in englischer Sprache)
„Enlargement of the EU as the way to the united and stable Europe"

20.00 Uhr Cocktail

Tak się też stało, choć podobno kilkadziesiąt zaproszeń wysłanych zostało do Korpusu Dyplomatycznego. Mam nadzieję, że afery z tego nie będzie.

Na Semmeringu rozmawiałem na temat wizyty Prezydenta z szefem austriackiego Protokołu Dyplomatycznego. Zwracałem mu uwagę, aby zrezygnowali z tytułów naukowych na wszystkich oficjalnych programach. „U nas stoją jedynie funkcje państwowe" - odparł mi stary lis, uśmiechając się ze zrozumieniem. Ponownie zwróciłem mu uwagę na „aferę jajkową" w Paryżu i konieczność zwiększenia wymogów bezpieczeństwa. W przypadku wizyty w Wiedniu miejscem „wrażliwym" będzie Kahlenberg. Ten punkt wizyty będzie znany publicznie. Od Krakowa do Wiednia nie jest daleko. Polonusi zostali zawiadomieniu o wizycie Prezydenta, dodatkowo ksiądz Smoliński (Kahlenberg) i ksiądz Sojka (Rennweg) ogłoszą z ambon. O to przecież chodzi, aby Polonia przyszła. Tak więc, organizując wizytę oficjalną Prezydenta RP, pierwszą w historii polsko-austriackich stosunków dyplomatycznych, koncentrujemy się na tytułach naukowych i jajkach.

Sama wycieczka dyplomatyczna minęła - jak wspomniałem - błyskawicznie. Śniegu niestety na Semmeringu było w tym roku mało. Do tego zmrożony. Lodowisko. Kilka kilometrów dalej jest piękna stacja narciarska w Spitalu (z górą Stuhleck – ponad 1600 metrów n.p.m.), byliśmy jednak gośćmi Dolnej Austrii (gdzie znajduje się Semmering), a Spital to już Styria. Dopiero dzisiaj udało nam się wyrwać na Stuhleck. Było wyśmienicie. Trasy wytyczone są od samego szczytu. Był więc zarówno dobry śnieg, jak i słońce.

Co jeszcze: w zasadzie sama rekreacja. Narty, basen, pospaliśmy wyśmienicie. Dwa dobre przyjęcia: jedno wydane przez Ministra Spraw Zagranicznych, drugie przez szefa rządu krajowego Prölla. Szczególnie to drugie było interesujące. Zorganizowano wpierw prezentację wina z Dolnej Austrii, a następnie bufet z daniami z czterech jej regionów - karta z daniami miała cztery bite strony. Zdołałem spróbować połowę.

W rozmowie z Landeshaupmanem Dolnej Austrii Pröllem.

W każdym razie wypoczęliśmy znakomicie. Nie wymęczyła nas też długa podróż. Z Voralbergu wracaliśmy w ubiegłym roku prawie cały dzień. Tradycyjnie ambasadorzy odśpiewali pieśń o polityce Austrii, Ministrze Spraw Zagranicznych i naszych kolegach austriackich.

Pieśń została odśpiewana w czterech językach: niemieckim, angielskim, hiszpańskim i francuskim. Poniżej wyimki wersji niemieckiej i angielskiej.

CD (fast) IM SCHNEE - SEMMERING
Jan. 98

Melodie von Dvorak, 9. Symphonie, 2. Satz, Largo

Semmering, Semmering,
wunderschönes Land
dich darf nun ent-decken
jeder Diplomat.

Da'ank Wiener Protokoll
sind wir hier auf Schi.
sonnen uns, freuen uns,
ob er oder sie.

Semmerng, Semmering,
wunderschönes Land.
Schade, daß anstatt dem Schnee
finden wir nur Sand.

Waren wir wahrscheinlich
nicht so brav und gut.
jetzt dürf ma uns nicht wundern,
was der Peter tut.

Dank Wiener Protokoll
sind wir hier auf Schi
plaudern wir, lachen wir
ob er oder sie.

Semmering, Semmering,
wunderschönes Land.
Nie wird dich vergessen,
wer dich einmal fand.

TO THE MELODY OF YESTERDAY
(Lennon/McCartney)

Semmering,
we're delighted of charms to sing.
You're the jewel of the Bundesland
of Landeshauptmann Erwin Pröll.

Semmering,
where Franz Josef came to have a fling.
You're the jewel of the Bundesland
of Landeshauptmann Erwin Pröll.

No ice,
so we're curled on your asphalt all day long.
you'r nice,
so we sing you this happy little sooong.

Semmering,
where we Diplomats have everthing.
You're the jewel of the Bundesland
of Landeshauptmann Erwin Pröll.

Schüüüssel
took time off in the hills with us to roam.
Piiity,
that he left all his fine bow ties at hooome.

Semmering,
where the diplomatic voices sing.
You're the jewel of the Bundesland
of Landeshauptmann Erwin Pröll.

Pojawiła się nowa Ambasador amerykańska. Ładna kobieta, sprawia niezłe wrażenie, chyba też „bardziej normalna” od poprzedniczki, która programowo nie brała udziału w żadnych zbiorowych i bilateralnych imprezach dyplomatycznych Poza tym dobrze jeździ na nartach.

13 stycznia 1998 r. (wtorek)

Przygotowania do wizyt - jurto przyjeżdża na półtora dnia Minister Geremek, a w poniedziałek Prezydent - nabierają tempa. Sprawa „jaj” i „tytułów” została już przeanalizowana, teraz koncentrujemy się na średnicy wieńców (obaj prezydencji składają wieńce na Kahlenbergu, wieńce nie powinny zbytnio odbiegać wielkością i okazałością), ceremoniale wojskowym (aby Prezydent wytrwał do końca sygnału trąbki, skłaniając głowę), przejściu przez Ballhausplatz (koniecznie razem z Kanclerzem - następnie rozmowa u Klimy w biurze, a więc minimum wymogów protokolarnych musi zostać spełnione), no i naturalnie: kto ma uczestniczyć w rozmowach. Poszedłem tutaj za głosem doświadczonych kolegów austriackich i pozostawiliśmy sprawę w programie „do uznania prezydentów”. Sami niech decydują, czy chcą rozmawiać w „cztery oczy”, czy też kogoś i kogo doproszą. To dobre rozwiązanie, zwłaszcza w świetle „wrażliwości” przedstawicieli „dworów” towarzyszących prominentnym politykom.

Dzisiaj przyjęcie noworoczne u Prezydenta Klestila. Pierwsze od dwóch lat. W ubiegłym roku Klestil chorował ciężko, więc przyjęcie zostało odłożone. Przypinamy więc proporzec do samochodu, zakładam żakiet, i jedziemy do Hofburga. Uroczystość zaczyna się równo o 11.00. Przemawia Nuncjusz. O dziwo krótko i tylko po niemiecku. Został chyba nieco „zdyscyplinowany” przez austriacki Protokół (ze względu na rehabilitację Prezydenta Klestila i po przemówieniu dwa lata temu, gdy ględził prawie godzinę, w czterech językach, przy czym we wszystkich nie najlepiej). Również Prezydent Klestil przemawia zwięzłe. Wypunktował najważniejsze sprawy stojące przed austriacką polityką bezpieczeństwa. Potem tradycyjne

uściski dłoni z ambasadorami ustawionymi według precedencji, tj. mierzonej długością pobytu w Austrii. Ja jestem już na 35 miejscu. „Zbliżamy się do wyjścia" (koniec szeregu jest przy drzwiach wyjściowych z sali) mówi do mnie Niemka, stojącą o trzech ambasadorów bliżej (końca). Przychodzi moja kolej. Pozdrawiam Prezydenta Klestila składam życzenia. Nawiązujemy do bliskiej wizyty Prezydenta Kwaśniewskiego.

Po uroczystości, już podczas tradycyjnego szampana, szef Gabinetu prezydenta podprowadzi mnie jeszcze raz do Klestila. Rozmawiamy o zbliżającym się spotkaniu prezydentów Europy Środkowej w Słowacji i o zaistniałej sytuacji. Otóż Meciar (Premier) postanowił odegrać się na Kovacu (Prezydent) i dokładnie na 23 stycznia (dzień spotkania prezydentów Europy Środkowej w Lowaczy) jego „ludzie" zarządzili obrady parlamentu na temat wyborów nowego prezydenta. „Telefonowałem z Herzogiem" - mówił Klestil - „i zastanawialiśmy się nad tą sytuacją". „Wspólnie doszliśmy do wniosku, iż nie ma co podejmować jakiś specjalnych kroków. Trzeba robić swoje i patrzeć, aby Słowacja pozostawała jak najbliżej struktur europejskich. Meciar nie jest w Słowacji jedyny i nie jest wieczny".

Najtrudniejszym elementem programu przyjęcia noworocznego u Prezydenra Republiki jest opuszczenie Hofburga. Kłębi się ponad stu ambasadorów wraz z delegacjami (każdy ambasador może „zabrać" dwóch dyplomatów), samochody podjeżdżają kolejno w wąską bramę prezydenckiego wejścia od strony Ballhausplatz. W bramie wieje mroźny wiatr, na szerokich schodach i klatce schodowej przeciąg. Na szczęście w tym roku jest ciepło, nawet bardzo jak na tę porę roku. Gdy parę lat temu byłem tu jeszcze razem z (ówczesnym) Ambasadorem Bartoszewskim, myślałem że zamarzniemy. A potem Protokół Dyplomatyczny skarży się na znaczną liczbę zejść śmiertelnych wśród ambasadorów.

Podczas przyjęcia udało mi się porozmawiać również z Schüsselem (Ministrem Spraw Zagranicznych), dyrektorem Gabinetu prezydenta

Hönngiem, rzecznikiem prasowym Prezydenta Nußbaumerem, Sekretarzem Stanu w MSZ Panią Ferrero-Waldner i plejadą ambasadorów. Za jednym zamachem załatwiłem i omówiłem sporo spraw.

Po powrocie do Ambasady odsiedziałem jeszcze prawie do czwartej. Przygotowujemy wizytę Marszałka Sejmu w Wiedniu. Planowano co prawda wizytę Fischera, przewodniczącego Rady Narodowej, w Warszawie, ale Fischer uniósł się honorem i nie uznał „wymuszonej" wizyty Marszałka Zycha we wrześniu jako oficjalnej rewizyty. Postanowił zaprosić naszego Marszałka. Telefonowałem więc kilka razy do szefa gabinetu Fischera i do dyrektora Borawskiego[443] z kancelarii Sejmu. Jak dobrze pójdzie wizyta będzie w końcu lutego. Nadal uzgadniamy program seminarium na temat rozszerzenia UE, powiązanego z „Balem Orła Białego". Będzie Minister Prywatyzacji Wąsacz, będzie Minister Hübner, będzie Mazowiecki, będzie Nowina-Konopka. Dostałem projekty zaproszenia i programu od „Forum", ale bez ważnych informacji (na przykład rozpisania przejazdów). Znowu kołomyja. Nie zdążyłem już z tego wszystkiego porozmawiać z Ministrem Majkowskim, prowadzącym w Kancelarii Prezydenta sprawy międzynarodowe.

Wczoraj wieczorem Ambasador holenderski Tengberger zaprosił na specjalne zwiedzanie wystawy rysunków i grafik Rembrandta do Forum Kultury Banku Austria. Piękna wystawa. Głównym jednak tematem była afera związana z dwoma obrazami Schielego[444], które jedna z austriackich fundacji wystawiała w Nowym Yorku, a które zostały zajęte przez miejscowy sąd jako „przedmiot złodziejstwa"

[443] Borawski Jakub - długoletni pracownik Kancelarii Sejmu, najpierw jako sekretarz Komisji Spraw Zagranicznych, następnie przez 12 lat dyrektor Biura Stosunków Między-parlamentarnych, od 2004 r. wicedyrektor Biura Studiów i Ekspertyz (następnie Biura Analiz Sejmowych); wyrzucony z pracy przez PiS i następnie przywrócony na mocy wyroku sądowego.

[444] Schiele Egon (1890-1918) – austriacki malarz i grafik, inspirowany secesją, autor ekspresyjnych aktów, autoportretów i portretów oraz pejzaży.

(*Diebsgut*), bowiem potomkowie żyjących w USA emigrantów żydowskich z Austrii stwierdzili, iż obrazy te były w posiadaniu ich rodzin przed wygnaniem z Austrii przez nazistów. Podniósł się w Austrii raban, że fundacja nabyła obrazy w dobrej wierze, więc jak tak można, że obrazy są przecież eksponowane publicznie, że nikt więcej nie będzie w Ameryce wystawiał, itd., itp.

Jeden tylko komentarz zwraca uwagę na szerszy problem - nieprzezwyciężonej przeszłości nazistowskiej w Austrii. Afera Waldheima nie została wykorzystana do przeprowadzenia rzetelnej dyskusji na przeszłością nazistowską. To chyba jest największa klęska ówczesnych przeciwników Waldheima. „Obecnie, gdzie tylko nie zacznie się kopać na powierzchni Austrii, zaraz można natknąć się na trupy przeszłości" - nawiązanie w dyskusji do odkopania szkieletów pomordowanych robotników przymusowych w toku prac przy elektrowni Lambach dwa czy trzy lata temu.

Skonfiskowane przez nazistów mienie wypędzanych (zwłaszcza po Anschlussie) Żydów, w tym wielkie kolekcje sztuki, to jedna sprawa. Ale niechby tak każda rodzina austriacka (zwłaszcza wiedeńska) uważnie przejrzała obrazy wiszące na ścianach własnych mieszkań. Ile tam pejzaży Krakowa, Warszawy, innych miast polskich. Czy to wszystko jeszcze z czasów k.u.k.? Nikt nie prowadził spisów prywatnych kolekcji, czy posiadłości rodzinnych w Polsce, nikt nie zajrzy do prywatnych mieszkań austriackich. Czy to oburzenie nie jest tym sławetnym zawołaniem „łapaj złodzieja".

14 stycznia 1998 r. (środa)

Wieczorem przyleciał do Wiednia Minister Geremek. Jutro ma „zajęcia" w Hofburgu w ramach naszej Prezydencji w OBWE. Dzisiaj był w Ambasadzie, dał wywiad dla Bischofa z „Die Presse", ja miałem swoje pół godziny na rozmowę, a późno - o godzinie 21.30 - pojechał na „rozmowę prywatną" z Fischerem, z którym zna się od lat.

Na lotnisku, w oczekiwaniu na przylot Ministra, Ambasador Kobieracki opowiadał mi o Polakach porwanych przez Czeczeńców. Więzieni są już dobrych parę tygodni. MSZ założyło szlaban informacyjny. „Wiemy jaki klan ich złapał, mniej więcej wiemy gdzie siedzą, a porywacze chcą 5 milionów dolarów. To poufnie". Prowadzone są trudne negocjacje: my wskazujemy na utratę zaufania w Polsce do Czeczeńców, zagrożenie ich interesów, itp. (a interesy mają ponoć Czeczeńcy w Polsce wyjątkowo duże). Czas zaś płynie. Już niegdyś Kobieracki mówił mi, że porwani w Czeczenii - jeśli w ogóle - to wychodzą po miesiącach, a nie po tygodniach.

Z Ministrem Geremkiem rozmawiałem o wszystkich najważniejszych bieżących sprawach. Najpierw sprawa Stacji PAN. Geremek pytał mnie „jak sprawa wygląda". Ja mu na to, że jak na razie „to nie za bardzo" i że dopóki nie zobaczę decyzji i ich realizacji, to w nic nie uwierzę. Kandydat na dyrektora jest w każdym razie pozytywnie przez Geremka oceniany. Następnie sprawa aktywizacji stosunków parlamentarnych. Jest już - dzisiaj potwierdzona - wizyta naszego Marszałka Sejmu Płażyńskiego[445] w Wiedniu (27 lutego). Konieczne są natomiast bardziej częste kontakty między komisjami i posłami. Premier Buzek podobno przyjedzie na początku lipca do Göttweig (weźmie udział w organizowanych przez Chadeków „Rozmowach europejskich". Ważne!). Wyśmienita okazja do przedstawienia naszych interesów u progu Prezydencji Austrii w Radzie UE. Namawiałem do zaproszenia Kanclerza Klimy do Warszawy.

Omówiliśmy również wizytę samego Ministra Geremka w Wiedniu - może w kwietniu. Namawiałem, aby jednak wziął udział w Konferencji multikulturalnej w październiku: włączona jest w Prezydencję, współreferentem ma być Schüssel. Było też trochę o

[445] Płażyński Maciej (1958-2010, zginął w Smoleńsku) – polski prawnik i polityk; w latach 1990-1996 wojewoda gdański; współzałożyciel Platformy Obywatelskiej; w latach 1997-2005 poseł na Sejm (w latach 1997-2001 Marszałek Sejmu); w latach 2005-2010 Senator (w latach 2005-2007 wicemarszałek Senatu).

BRH. Geremek jest w pełni przekonany co do bezsensowności istnienia tych „pozostałości". Opór materii jest jednak „olbrzymi". W samochodzie zrobiłem jeszcze zwięzły briefing na temat głównych tez politycznych do rozmowy z Fischerem.

16 stycznia 1998 r. (piątek)

W samochodzie w drodze powrotnej na lotnisko Minister Geremek opowiedział mi o przebiegu rozmowy z Fischerem. Fischer minimalizował niechętne nastawienie w Austrii wobec rozszerzenia. Mówił, że nie jest to „tendencja zakorzeniona w świadomości Austriaków" (tutaj nie byłbym z nim całkiem zgodny; niechęć do rozszerzenia, zmian w ogóle, wynika chyba właśnie z dosyć specyficznego podejścia Austriaków do otaczającej ich rzeczywistości) i sprowadzał cały problem do odbywających się w tych miesiącach wyborów na szczeblu landów. Nie bez racji podkreślał, że istnieje szereg ważnym problemów - jak obawa przed naciskiem migracyjnym czy przestępczością zorganizowaną. Tutaj wiele będzie zależeć od działań samych państw aspirujących do członkostwa w Unii. Ciekawe, że Fischer nie dogmatyzował sprawy przystąpienia Austrii do NATO. Mówił natomiast, że kwestia wymaga jeszcze dogłębnej dyskusji w partii i naturalnie - przed podjęciem ostatecznej decyzji – przyzwolenia społecznego.

Minister Geremek całe wczorajsze przedpołudnie spędził w Hofburgu, gdzie poświęcał się naszej Prezydencji w OBWE. Wyszedł z Hofburgu dopiero przed pierwszą, a 1.40 miał już samolot do Bukaresztu. Na szczęście wcześniej załatwiliśmy pilota policyjnego, toteż w 20 minut byliśmy na lotnisku.

Rano przybyła do Wiednia delegacja (dyrektor naszego kierunkowego departamentu Pani Tuge-Erecińska, wiceszefowa gabinetu Ministra, Borejsza, Szlajfer - dyrektor od studiów i pro-

gramowania i referent od spraw Europy Środkowej, Klinger[446] - był kiedyś w Ambasadzie w Bratysławie), która ma towarzyszyć Ministrowi podczas wizyty w Bukareszcie. Przylecieli tym nieludzkim samolotem LOT, który w Wiedniu ląduje o 8.15 (więc wstać trzeba w Warszawie w środku nocy).

W Ambasadzie zjedli śniadanie i wypili kawę. Doprosiłem kolegów z Wydziału Politycznego na pogawędkę. Duże zainteresowanie wizytą Prezydenta Kwaśniewskiego w Wiedniu. Dyrektor Tuge-Erecińska mówiła, iż początkowo oprotestowała projekt wizyty, niemniej w Strasburgu prezydenci ustalili, że się spotkają oraz że głównym celem wizyty będzie przedyskutowanie sytuacji w Słowacji. Wydaje się jednak, że ustalenie prezydentów wynikało z ogólnej dynamiki politycznej w Europie Środkowej oraz deficytu w dotychczasowych kontaktach na szczeblu prezydentów. Jak sięgam pamięcią były poprzednio ustalone już co najmniej dwa terminy (pewne!) wizyty Klestila w Warszawie. Tuge-Erecińska zaznaczała, że Centrala bardzo interesuje się przebiegiem rozmów w sprawie sytuacji w Słowacji oraz ewentualnych uzgodnień w tej dziedzinie. W rozmowie wyraźnie „przebijała się" nie najlepsza atmosfera relacji między MSZ a Kancelarią Prezydenta.

Było nieco czasu, aby porozmawiać z Jurkiem Nowakiem, który przyleciał z Ministrem „w delegacji do spraw OBWE". Opowiadał, że ma dużo roboty. Z ciekawostek, wspominał o niedobrej atmosferze wokół wysłużonego w czasach PRL dyplomaty Wyznera, który pół życia spędził w ONZ. Teraz ponownie, mimo zaawansowanego wieku, szykuje się do wyjazdu do ONZ. Mimo zastrzeżeń i oporu jedzie „dalej służyć dla dobra …". A swoją drogą twardą skórę, to facet ma.

[446] Klinger Michał (1946) – polski teolog prawosławny (doktor nauk humanis-tycznych), dyplomata (od 1990 r. w służbie dyplomatycznej); w latach 1993-1996 szef Wydziału Politycznego oraz *chargé d'affaires* w Ambasadzie w Bratysławie; w latach 1996-1998 kierownik Wydziałem Europy Południowo-Wschodniej w Departamencie Europy MSZ; w latach 1999–2003 Ambasador w Rumunii, w latach 2006-2012 Ambasador w Grecji. Świetny narciarz.

Jurek miota się jak może w sprawach OBWE i NATO. Specjalista z niego wyśmienity, każdy kto ma choć trochę oleju w głowie łatwo się na „taką fuchę" nie zgodzi. Ale dostaje mu się ze wszystkich stron: „starzy", bo zdradził na początku lat 90., „nowi" bo należy do „starych". Nawet podczas naszej krótkiej rozmowy w „Kaplicy" wczoraj rano, ze strony delegacji MSZ-towskiej, zarzucano, jak to Jurek miał „już czwarty raz doprowadzić do starcia z Amerykanami" (zdaje się, że na tle Karty w sprawie bezpieczeństwa, dyskutowanej właśnie w OBWE).

Cała delegacja jadąca z Ministrem do Rumunii podekscytowana była czekającym ich zadaniem, tym bardziej że w Rumunii właśnie rozgrywa się kolejny kryzys rządowy. Minister wpada jak śliwka w kompot prosto w te zawirowanie. Czas nie najlepszy na wizyty polityczne. Trochę dostawało się Ambasadorowi, iż sytuacji „nie wyczuł" i jeszcze przymuszał Ministra do przyjazdu. Ano, nie wyczuł.

18 stycznia 1998 r. (niedziela)

Odbył się pierwszy w kolejności bal polonijny, organizowany przez Piotra Szulika i jego stowarzyszenie „Polonez". Jak zwykle w hotelu „Mariott" przy Parkringu. Szulik jest konsekwentny i organizuje „swoje" bale już od kilku lat. Zawsze też przeznacza część dochodu na cele charytatywne. Nie jest może „Bal Polonia" wielkim wydarzeniem kulturalnym, odnotowanym „w Wiedniu", ale bez wątpienia jest porządnym wydarzeniem polonijnym, solidną polonijną robotą. Nie bywa na tym balu może ścisła elita polonijna, ale spora grupa Polonusów zjawia się.

Teraz Szulikowi ubyło nieco ważniejszej klienteli, tzw. sponsorów. Co sprytniejsi tzw. menagerowie przenieśli się bowiem „z interesami" do Polski. W Wiedniu mają mieszkania i dzieci, które tutaj zażywają nauki, sami jednak przesiadują coraz częściej w Kraju. Można łatwiej i szybciej zrobić pieniądze. Widać to na przykładzie balu Szulika. W tym

roku bawiło się ledwie dwieście osób. Przestronnie się zrobiło w sali balowej „Mariotta”. Zabrakło sporo stałych bywalców.

Wesoło jednak było. Dobre tempo. Już przy wejściu do ruchomych schodów, prowadzących na półpiętro a następnie do sali balowej, czuwała ubrana na czarno i zbrojna w pałki milicyjne straż detektywa Rudkowskiego[447], który wiedzie prym w tutejszym środowisku polonijnym. Muzyka do tańca i do różańca w wykonaniu solidnych, profesjonalnych chałturników. Był więc opasły nieco zespół „Wawele”, śpiewający duszoszczypatielnyje „kawałki”, był Rosiewicz ze swoją żoną. Rosiewicz[448] nie zadał jednak zbyt dużo szyku. Po początkowych „kawałkach” zalał się i do dalszych występów nie za bardzo się nadawał. No i była Karin Stanek[449]. Nieco się posunęła, ale temperament jej jednak został. Cały czas pamiętam ją z tą wielką gitarą z Sopotu - który to był rok, 1962?

Po prawej Karin Stanek, z tylu za nią Piotr Szulik.

[447] Rudkowski Krzysztof (1960) – milicjant w latach 80., prywatny detektyw, przedsiębiorca, osobowość medialna, polski polityk; w latach 2001-2005 poseł na Sejm; w 2004 r. poseł do Parlamentu Europejskiego; w latach 90. mieszkał w Austrii, gdzie prowadził firmę detektywistyczną.

[448] Rosiewicz Andrzej (1944) – polski piosenkarza estradowy, tancerz, kompozytor, choreograf.

[449] Stanek Karin (1943-2011) – polska piosenkarka bigbitowa, wokalistka zespołu „Cerwono-Czarni”; w latach 70. wyjechała z Polski do RFN; po 1990 r. występowała ponownie w Polsce.

Wróciliśmy do domu dobrze po trzeciej nad ranem. Czekają nas jeszcze dalsze dwa bale polonijne.

Po południu byłem w Ambasadzie. Rozmawiał telefonicznie w sprawie prywatyzacji huty „Sędzimira". W Austrii są zainteresowani inwestorzy. Organizowane jest w Wiedniu spotkanie w tej sprawie (połowie lutego) z udziałem m.in. Ministra Prywatyzacji Wąsacza, austriackiego Ministrem Gospodarki Fahrleitnera i Prezydenta Izby Gospodarczej Maderthanera.

Jutro przybywa Prezydent Kwaśniewski. Jeszcze jakieś drobne zmiany w programie. Sekretarz Stanu w MSZ, Pani Ferrero-Waldner, jedzie w ramach tzw. trojki UE do Algierii (Unia chce coś zrobić w sprawie rzezi ludzi przez fundamenta listów islamskich; wyrzynane są dosłownie całe wnioski), będzie więc tylko na lotnisku. Nie jedzie jednak z Prezydentem do Hofburga. Nasz attaché obronny przejmuje rolę adiutanta Prezydenta. Jedzie więc w samochodzie razem z Prezydentem z lotniska do Hofburga, potem na Kahlenberg. Ksiądz Smoliński koniecznie chce włączyć „dla Prezydenta" kuranty z „Boże coś Polskę …", ma jednak jednocześnie przygrywać kapela góralska. Jak połączyć „Boże coś Polskę …" z przygrywkami kapeli góralskiej?

W piątek odbyła się wizja lokalna protokołu austriackiego i przedstawicieli Ambasady (przyjechało też z Warszawy oficer z ochrony Prezydenta) na Kahlenbergu. Podobno Austriacy bardzo kręcili nosami pod tablicą Sobieskiego. Potem coś napominali o „programie zastępczym", gdyby droga na Kahlenberg nie była przejezdna (zimą zdarzają się tutaj nieprzyjemne niespodzianki). Zapowiedziałem, że w razie konieczności niech organizują helikopter, a wizyta prezydentów na Kahlenbergu ma być.

W wywiadzie poprzedzającym wizytę, opublikowanym 17.01.1998 r. w „Neue Krönen Zeitung”, **Prezydent Aleksander Kwaśniewski** stwierdził m.in:

„Oczywiście zdajemy sobie sprawę z tego, że po okresie euforii następuje okres otrzeźwienia, oraz z tego, że rozszerzenie dokonuje się w okresie, w którym sama UE ma do pokonania ważne problemy. Ponieważ pragniemy przystąpić do silnej Unii, jesteśmy otwarci wobec tych problemów, na przykład dotyczących rynku pracy. Prowadząc te wszystkie rozważania natury ekonomicznej nie powinnyśmy jednak tracić z pola widzenia tego, że wspólna Europa ma historyczny cel, a mianowicie, aby nie powtórzyły się na naszym kontynencie dramaty i katastrofy obecnego stulecia. Odwaga i wizje powinny przezwyciężyć obawy i zahamowania”.

Biuletyn Ambasady 1998, nr 5, s. 96.

21 stycznia 1998 r. (środa)

Nareszcie zrobiło się chłodniej i zaczął padać śnieg, W południe zrobiła się nawet mała zawierucha. Mauer stało się białe. Dopiero dzisiaj pozbierałem się po wizycie Prezydenta. Jeden dzień, ale dał nam mocno w kość. Do ostatniej chwili przygotowania, a potem od rana do późnego wieczora w biegu i stresie.

Prezydent Kwaśniewski ładował o dziewiątej rano. Już o ósmej byliśmy na lotnisku (aby na ósmą być na lotnisku o tej porze wstać trzeba o szóstej). Delegacja na szczęście - jak planowano - niewielka. Cieszy, że powoli się europeizujemy. Chyba tylko sześć osób, nie licząc ochrony. Austriacy podstawili oldtimera - Mercedesa rocznik 56, tzw. *Kaiserwagen*. Dostojnie, 60 na godzinę, posuwaliśmy się w kierunku Hofburga. Wizyta miała mieć charakter roboczy. Klestil nakazał jednak wprowadzenie szeregu elementów z oprawy wizyt oficjalnych, m.in. powitanie z honorami wojskowymi. Na podwórcu Hofburga prezydenci wysłuchali hymnów, przemaszerowali przed kompanią honorową. Przedstawienie delegacji: od nas prawie dwudziestka

dyplomatów - wszyscy, którzy akurat nie mieli innych zajęć. Ostatecznie to duża gratka.

Rozmowy prezydentów w „cztery oczy”. Nie było nikogo przy rozmowie. Podobnie po południu z Kanclerzem Klimą. Na szczęście Prezydent Kwaśniewski w ciągu małej przerwy w „swoim” apartamencie w hotelu „Imperial” zdążył „wyspowiadać się” Majkowskiemu. Było więc jak napisać raport z rozmów.

Bardzo dobrze wypadła wspólna wizyta na Kahlenbergu. Witał Rektor Smoliński z Burmistrzem Wiednia Häuptlem. Na co też Häuptlowi przyszło. Wysłuchał i o Janie III, i o Odsieczy Wiedeńskiej, i o konieczności renowacji kościoła na Kahlenbergu, i o planach postawienia pomnika Króla Jana. Rektor Smoliński w pełni stanął na wysokości zadania. Ma dużą charyzmę. Tubalnym głosem witał, i

powiedział wszystko, co austriacki Prezydent i Burmistrz Wiednia powinien usłyszeć. Były dobre przemówienia prezydentów. Kwaśniewski nawiązał do patronatu nad budową pomnika, przekazał Smolińskiemu dla kaplicy ładny witraż.

Naturalnie nie obyło się bez wpadek. Choć w tym przypadku wpadki raczej komicznej. Otóż Radca, który zajmuje się protokołem w Ambasadzie, od dobry kilku dni negocjował z adiutantem Klestila „sprawę" wielkości wieńców. Austriacy chcieli wieńce o średnicy 60 centymetrów. Dla naszej Kancelarii Prezydenta było to za mało. W końcu - jak mi raportował Radca - dogadali się, uradzili i ustalili. Kolumna samochodowa wjeżdża na plac przed kościołem. Prezydenci wysiadają z Mercedesa rocznik 56, asysta wojskowa podchodzi do wieńców: austriacki olbrzymi - o średnicy chyba z półtora metra, czerwono - biało - czerwony (kolory austriackie), a „nasz" wieniec - wprost maleństwo, o średnicy ledwo przekraczającej 60 centymetrów. Prezydenci wieńce złożyli. Żołnierz odegrał na trąbce sygnał - wyjątkowo długi. Radca podbiega do mnie cały zaaferowany. Niektórzy już zaczynają dopatrywać się jakowyś złośliwości. Zachowuj spokój – mówię i i trzymaj fason: „Austriacki wieniec pod tablicą Króla Jana na Kahlenbergu powinien być znacznie większy od polskiego. Ostatecznie Austriacy co nieco Królowi Janowi III zawdzięczają".

Spóźniliśmy się dobre dwadzieścia minut na uroczysty obiad. Całe towarzystwo - Kanclerz, ministrowie, kwiat gospodarki - poczekali. Zaproszono również przedstawicieli Polonii. Zadbałem, aby była mocna reprezentacja polskich artystów. Była i Joanna Mądroszkiewicz, która - jako przekonana była opozycjonistka - bardzo się wahała, czy ma przychodzić. Powiedziałem jej: Joanno, zaprasza cię Prezydent Twojego Kraju, choć obywatelką austriacką jesteś. Kwaśniewskiemu na szyję rzucać się nie musisz. No więc Joanna siedziała skromniutko na pluszowych ławach razem z profesor Łazarską, czekając na *défilé*. Na piersi miała przypięty duży znaczek Solidarności. Uważaj, masz narzucony szal w kolorze czerwonym, przysłaniający znaczek - zauważyłem.

Uroczyste przyjęcie w Hofburgu.

Po spotkaniu z Kanclerzem Klimą Prezydent Kwaśniewski pojechał do hotelu „Imperial”. Miał trochę czasu wolnego. Następnie spotkania z Urszulą Stenzel i „przedstawicielami” Polonii. Tomaszewski (Prezes „Forum”) dobrze delegację przygotował. Mieli u Prezydenta pół godziny i każdy powiedział co trzeba: o umowie o zabezpieczeniu społecznym, o uznaniu za grupę narodową i trochę wazelinowania. Takie spotkanie, to duże przeżycie. Górnik (Prezes „Strzechy”), gdy zaczął mówić, aż wstał. Musiałem go dyplomatycznie „usadzić”.

Prezydent Kwaśniewski z Kanclerzem Klimą

Wizytę zamknął wykład Prezydenta Kwaśniewskiego w Domu Przemysłowca, w reprezentacyjnej sali. Frekwencja olbrzymia. Pierwszy raz widziałem, aby zajęte były również galerie. Prezydent mówił o polskim spojrzeniu na rozszerzenie Unii Europejskiej. W założeniu, sprawy europejskie stanowiły przewodni cel wizyty. Chodziło o promocję naszego stanowiska, szczególnie w związku z dyskusjami w Austrii w ostatnich miesiącach, niezbyt dla rozszerzenia korzystnych.

Część zespołu przygotowującego wizytę: obok mnie Ambasador Kuen, doradca Prezydenta Klestila, dalej dyrektor Borek z MSZ oraz koledzy z Wydziału Politycznego Ambasady: Radca Zaręba i I sekretarz Kujawa.

W sobotę w „Kronen Zeitung" ukazał się duży wywiad z Kwaśniewskim, w którym Prezydent koncentrował się na polskim „europejskim programie". Również w rozmowach prowadzonych przez Prezydenta Kwaśniewskiego stosunek Austrii do rozszerzenia był sprawą podstawową. Naturalnie wszyscy rozmówcy - Klestil, Fischer i Klima stanęli murem za rozszerzeniem. Jaka będzie praktyka? Tu byłbym nieco wstrzemięźliwy w ocenie.

Prosto po wykładzie pojechaliśmy na lotnisko. Dokładnie o zaplanowanym czasie - o 20.30 - samolot (Jak 40) uleciał do Warszawy. Pomachałem kapeluszem. W drodze do domu wpadłem do Ambasady napisać i nadać do Kraju raport.

Media austriackie szeroko relacjonowały wizytę polskiego Prezydenta w Austrii.

Prestiżowa gazeta „Die Presse" (20.01.1998 r.) w artykule - „Wiedeń obiecuje Polsce wsparcie w UE" - podkreśliła, że Prezydent Kwaśniewski uzyskał klarowną obietnicę czołowych austriackich polityków co do wsparcia polskich starań o członkostwo w UE. Wprawdzie Prezydent Klestil nadmienił, iż w leżących w pobliżu granicy z Czechami i Węgrami częściach Austrii występuje „uzasadniona troska" w związku z rozszerzeniem UE na Wschód, jednak stwierdził przy tym: „Po to są w końcu rokowania, aby problemy poddać analizie, omówić, a następnie poprzez długoterminowe okresy przejściowe zneutralizować".

„Die Presse" zaznaczyła, iż Prezydent Kwaśniewski w czasie swojego wykładu w Austriackim Towarzystwie Polityki Zagranicznej i Związku Przemysłowców uwypuklił dwie przesłanki przemawiające za szybkim uzyskaniem członkostwa w UE przez Polskę: polityczną stabilność Polski i dynamiczny rozwój gospodarczy kraju – „Już dzisiaj Polska jest po USA, Szwajcarii i Japonii pod względem wielkości czwartym rynkiem zbytu dla eksportu UE".

Według „Die Presse" obaj prezydenci podkreślili swoje zainteresowanie wzrostem stabilności na Słowacji i jej włączenie w struktury europejskie. Gazeta podkreśla, iż podczas gdy Prezydent Kwaśniewski zaznaczył w toaście, że rozszerzenie NATO na Wschód „definitywnie likwiduje powojenne podziały w naszej części świata i zapobiega powstaniu w środku Europy nowej szarej strefy", Prezydent Klestil w rzucający się w oczy sposób uniknął w toaście odniesienia do NATO.

„Wiener Zeitung" (20.01.1998 r.) w redakcyjnym artykule – „Tak szybko jak możliwe do UE" - poinformował, iż zarówno Prezydent Klestil, jak i Kanclerz Klima zapewnili Prezydenta Kwaśniewskiego, iż Austria w czasie swojej Prezydencji w UE poprze starania Polski o członkostwo w UE. Gazeta zaznaczyła, iż w czasie Prezydencji Austrii w Unii w II połowie 1998 r. rokowania z kandydatami do UE „powinny przynieść decydujący postęp", zaś Prezydent Kwaśniewski stwierdził, iż Polska liczy na postęp w rokowaniach w czasie Prezydencji Austrii oraz na informacje dotyczące austriackich doświadczeń z okresu negocjacji akcesyjnych. Jednocześnie Prezydent Kwaśniewski zaakcentował konieczność „możliwie najszybszego

uzyskania przez Polskę członkostwa w UE” celem umocnienia politycznych i gospodarczych przeobrażeń w Polsce i utrzymania dotychczasowego wysokiego tempa rozwoju ekonomicznego kraju.

Biuletyn Ambasady 1998, nr 5, s. 98-97.

Przygotowujemy kolejne wizyty: Minister Suchockiej (5 lutego) i Marszałka Płażyńskiego (27 lutego). 14 lutego mamy „Bal Orła Białego”, poprzedzony (13 lutego) konferencją na temat: „Polska - Austria - Unia Europejska”. W mocnej obsadzie: część polityczna z udziałem Fischera i Mazowieckiego, potem dyskusja panelowa z udziałem Wąsacza (Ministra Prywatyzacji), Piotra Nowiny-Konopki, Danuty Hübner (teraz szefowej Kancelarii Prezydenta), Urszuli Stenzel i szefa przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Wiedniu – Streitenbergera.

25 stycznia 1998 r. (niedziela)

Abstrahując od wizyty Prezydenta Kwaśniewskiego, miniony tydzień spędziłem muzycznie i śpiewająco. Następnego dnia po wizycie - we wtorek - byliśmy z Ireną na „Uprowadzeniu z Seraju”. Szkoda nam było śpiewaka, który w programie zapowiadany był jako debiutant na scenie Staatsoper, wymienione były jego liczne śpiewacze dokonania, grał ci on natomiast Baszę. Rola Baszy natomiast - główna jest w tym znaczeniu, że Basza pokazuje się często i - jak to Basza - zawsze w centrum uwagi. Ogranicza się do wykonywania szybkich lub dostojnych przemarszów przez scenę i paru dosyć długich dialogów. Śpiewak nie śpiewał natomiast ani jednej zwrotki. Usta miał zamknięte nawet wówczas, gdy zapiewały chóry. W sobotę byłem razem z mamą - wracają na szczęście czasy, gdy do Wiednia jeździło się do Opery - na „Rigoletto”" Verdiego. Piękne przedstawienie pod każdym względem - scenografii, muzyki i wykonania.

„Po drodze” - w środę lub w czwartek - w ramach „Dni gospodarki Chorwacji” Milan Ramljak (Ambasador) zaprosił ma koncert orkiestry grającej na czymś w rodzaju bałabajek różnych wielkości (*tamburica* się to nazywa po chorwacku). Orkiestra grała wyśmienicie. Na zakończenie wykonali marsz Radecky'ego. Był Minister Spraw Zagranicznych Chorwacji, Granic[450]. Był również znakomity bufet (dania kuchni chorwackiej) i równie znakomita śliwowica. Razem z Katją Boh (Ambasadorem Słowenii), Tassą (Ambasadorem Estonii) i Götzem (wiedeńska Izba Gospodarcza) „przepędzaliśmy” smutki.

W piątek spotkała się nasza „5” (ambasadorów państw kandydujących) u Węgra na obiedzie. Gościliśmy Pollizera[451], doradcę Kanclerza do spraw międzynarodowych. Pollizer jest bardzo wstrzemięźliwy jeśli chodzi o kontakty. Może rzeczywiście nie ma czasu, a może taką ma naturę. W każdym razie został uhonorowany i okazał się nawet rozmowny. Przepytaliśmy go przede wszystkim na okoliczność nowego „planu” austriackiego, zgłoszonego w tym tygodniu do Komisji Europejskiej. Komisja właśnie robi pierwsze poważniejsze przymiarki do projektu budżetu na lata 2000-2006. Państwa członkowskie zaczynają więc przedkładać swoje stanowiska. Dyskusje ostatnich miesięcy w Austrii, pełne obaw ludu wobec rozszerzenia, zaowocowały właśnie rzeczonym „planem”. Jego celem jest „przygotowanie regionów graniczących bezpośrednio z państwami kandydującymi”, tak aby nie daj Boże nie przeżyły szoku w toku rozszerzenia. „Plan” ma więc dotyczyć całej strefy „granicznej” - od Finlandii, poprzez Niemcy i Austrię, po Włochy. Nawet Grecja może się załapać; graniczy wszak z Bułgarią.

[450] Granić Mate (1947) - chorwacki polityk I dyplomata; w latach 1993-2000 Minister Spraw Zagranicznych.

[451] Pollitzer René (1955) – austriacki dyplomata (od 1983 r. w służbie dyplomatycznej); w latach 1997-2000 doradca Kanclerza Klimy ds. międzynarodowych; w latach 2001-2004 Ambasador w Grecji; w latach 2004-2015 dyrektor Gabinetu Prezydenta Fischera; następnie Ambasador we Włoszech.

Najciekawsze jest w tym planie to, że ma sięgać 100 kilometrów w głąb, tzn. tak głęboko jak hipotetycznie mogą poruszać się pendlerzy, tj. robotnicy pracujący czasowo po drugiej stronie granicy (ale mieszkający „u siebie") oraz jak daleko opłaca się świadczyć usługi działając z drugiego państwa. Oznacza to, że prawie w całości „plan" obejmie sześć landów austriackich - Dolną i Górną Austrię, Wiedeń, Burgenland, Styrię i Karyntię. Naturalnie „plan" dotyczy jedynie regionów położonych na obszarze obecnych państw członkowskich. Pytamy więc Pollizera, czy nie pogłębi to jedynie istniejących już podziałów, ponieważ zamiast je łagodzić, czy też wspierać wspólną infrastrukturę po obu stronach granicy, ma działać tylko po stronie Unii. Pollizer wydał z siebie mało zrozumiałe dźwięki. Odebrałem jedynie, że „plan" postuluje również intensyfikację programu „Interreg", który wspiera różne projekty transgraniczne, no i naturalnie będzie jeszcze tzw. partnerstwo dla akcesji (ale te ma być skierowane przede wszystkim do państw aspirujących, które nie zabrały się z pierwszą grupą). Trochę to wszystko przypomina znaną już z przeszłości praktykę, jak to do "pomocy" wliczano koszty wyjazdów licznych delegacji zachodnich, które lokowane były w luksusowych hotelach, albo też organizowano seminaria za duże pieniądze - ale naturalnie na obszarze państw udzielających „pomocy".

Pocieszające jest to, że „plan" - przynajmniej jak mówił Pollizer - nie był jeszcze z nikim konsultowany. „Do informacji" został przedłożony Niemcom i Włochom, no i przesłany do Komisji Europejskiej. Ciekawy jestem jaka będzie reakcja. Od „planu" do realizacji droga daleka. Tym niemniej obrazuje on jednoznacznie sposób myślenia. Każdy będzie również dążyć do tego, aby na rozszerzeniu zarobić możliwie dużo. „Plan" wcale bowiem nie wyklucza, że Austria ograniczy swoje apetyty odnośnie do funduszy strukturalnych, ani stanowiska co do utrzymania wysokości dotychczas wnoszonych składek.

28 stycznia 1998 r. (środa)

To, że Polka rośnie w siłę i staje się - jak to niektórzy podkreślają – „mocarstwem regionalnym", dobrze wiadomo. To jednak, że ludziom w głowie się przewraca, to źle. Fatalnie, jeśli są to ludzie doradzający czołowym politykom państwa, nie ma bowiem nie gorszego, i nic gorzej nie zabija skuteczności i powagi państwa, niż megalomania jego polityków. Byłem już konfrontowany, o czym wspominałem, z doradcą jednego z byłych premierów, ogarniętym spiskową teorią dziejów i polonocentryzmem. Zadęcie ciągle jednak powraca i pojawia się w najmniej spodziewanych momentach. Rozmawiam ze rzecznikiem prasowym Prezydenta o wywiadzie dla gazety austriackiej (przed wizytą). „Wie Pan, panie Ambasadorze" - słyszę. „Polska jest dużym krajem, a Prezydent - Prezydentem dużego państwa. Dziennikarze muszą czekać. Niedawno ekipa *The Time* czekała dwa dni". Niech cię diabli - myślę sobie. Tu chodzi przecież o to, by w przeddzień wizyty Prezydenta w wydawanej w 1.2 miliona egzemplarzy „Kronen Zeitung" ukazał się wywiad, który normalnemu Austriakowi oświeci, że przystąpienie Polski do Unii Europejskiej żadnym zagrożeniem dla jego interesów nie jest. Wywiad ukazał się w końcu, a to najważniejsze.

Wczoraj rozmawiam z doradcą premiera Buzka do spraw międzynarodowych, przedstawicielem „nowej generacji", zdawałoby się nie skażonym zaszłościami. Chodzi o przyjazd Premiera na konferencję w Göttweig na początku czerwca. Schüsselowi na tym bardzo zależy, austriacki MSZ cały czas nas bombarduje pytaniami, a ja z kolei Warszawę (prośbą o potwierdzenie). Minister Geremek mówił mi, że Premier przyjedzie. A formalnego potwierdzenia jak nie ma, tak nie ma. „Premier przyjedzie" - słyszę w słuchawce – „ale nich Austriacy sobie na potwierdzenie poczekają". Pytam następnie o zaproszenie dla Kanclerza Klimy: postulowałem, aby zastał zaproszony do Warszawy szybko - jeszcze na wiosnę. „Nie śpieszymy się - słyszę – chcemy, aby utrwaliła się praktyka, iż premierzy państw sprawujących Prezydencję w Unii przyjeżdżają do Polski podczas

Prezydencji. Klimę zaprosimy na jesień". Apeluję o nieco elastyczności. Austria państewko małe. Prezydencja bardzo zaangażuje wszystkie osobistości, a realizacja wizyty na istotne znaczenie.

Na początku tygodnia telefonowałem z Ursulą Stenzel. Pytałem o przebieg obrad Wspólnej Komisji Parlamentarnej (w ubiegłym tygodniu w Brukseli). Konstruktywnie - mówi Urszula Stenzel. Atmosfera jednak w Komisji wokół Polskie niedobra. Kiedy w końcu będzie ten wasz „główny negocjator", teraz nie wiadomo z kim w Warszawie rozmawiać. Polska straciła już ponad miesiąc i to w sytuacji, gdy negocjacje mają zacząć się w końcu marca. To bardzo niedobre.

Koalicja rzeczywiście od trzech miesięcy ustala kto ma być „głównym negocjatorem". Co prawda sama idea jest dla mnie zaskakująca. Jaki „główny negocjator"? Szefem delegacji jest Minister Spraw Zagranicznych. Wszystkie bowiem sprawy dużego kalibru załatwiane są na szczeblu ministrów spraw zagranicznych państw członkowskich Unii Europejskiej, a dla nich partnerem jest tylko minister spraw zagranicznych państwa ubiegającego się o członkostwo. „Główny negocjator" może więc jedynie koordynować przebieg negocjacji na płaszczyźnie roboczej - powinien być to wysoki urzędnik MSZ lub KIE. Jeśli jednak już stało się i dyskusja jest, to sprawę należy załatwić szybko, a nie wywoływać uczucie niepewności po stronie UE.

W prasie pojawiają się różne nazwiska: Saryusza-Wolskiego, byłego pełnomocnika do spraw integracyjnych, niekwestionowanego specjalisty w sprawach integracji europejskiej, ale z wielkim ego i z konfliktogennym charakterem, którego ponoć w Komisji Europejskiej nie trawią; Nowiny-Konopki - byłoby dobrze, ale Nowina-Konopka jest z UW, a AWS nie może „oddać spraw integracyjnych całkowicie w ręce UW"; pada też nazwisko jakiegoś szacownego profesora z Gdańska, ponoć specjalisty od Unii (nazwiska jako żywo nigdy nie

słyszałem). Ciarki mi trochę po plecach przechodzą. Na czele KIE stoi facet, o którym poważni przedstawiciele z Unii mówią: „… i był ten wasz biedny minister Czarnecki. Siedział cicho, nic nie mówił, i nikt nie od niego nie chciał". Teraz jeszcze przyjdzie na „głównego negocjatora" szacowny profesor, znający integrację z książek, a negocjacje z dzienników telewizyjnych. Na przeciwko będzie zaś miał starych nygusów dyplomatycznych, wyjadaczy, zaprawionych w bojach.

Musicie też oddzielić - mówi Stenzel - sprawy polityczne od „technicznych". Nie można cały czas mówić tylko o Jałcie. Konieczności rozszerzenia nikt poważnie nie kwestionuje, wszyscy widzą w tym główne zadanie dla Unii. Oczekuje się teraz - w nad-chodzącym etapie - konkretnych działań na tę rzecz: restrukturyzacji przemysłu stalowego i telekomunikacji, zmian w administracji. To będzie obecnie rozstrzygać o tempie integracji. Zapewnień padło już dość. Decyzje zasadnicze zostały podjęte. „Do roboty" – tłumacząc na język polski.

31 stycznia 1998 r. (sobota)

Nareszcie przyszła porządna zima. Od dwóch dni sypie śnieg, temperatura spadła poniżej zera. Nie za zimno, ale nie ma błota. Mauer cały w śniegu. Zawiewa też podobno w Polsce.

Wczoraj Ambasador brytyjski wydawał w rezydencji koncert z okazji Prezydencji w UE. Grała orkiestra smyczkowa znanej angielskiej szkoły muzycznej – „*Guildhall School of Music and Drama*". W zespole była ładna i przemiła dziewczyna z Polski. Grali przepięknie. Nieco jednak długo. Raz, że program był potężny. Dwa, że ciągle zmieniano stanowiska, wysuwano i odsuwano fortepian. Trwało to wszystko razem ponad dwie godziny. „Taka przygrywka do procesu rozszerzenia - powiedziałem już podczas przyjęcia do Ambasadora Woschnagga, głównego austriackiego bossa od spraw integracyjnych

– „ładnie i interesująca, ale długo". „Racja, racja" - przytaknął całkiem poważnie.

Do Brytyjczyka biegłem duchem wprost z naszej Ambasady, gdzie o 18.00 rozpoczynało się spotkanie z zarządami organizacji polonijnych. Wygłosiłem powitanie, posłuchałem „wprowadzenia" kierownika Wydziału konsularnego (próbowałem go przekonać, aby mówił bez kartki, ale nie pomogło - było „czytane"). Dyskusji nie doczekałem.

W południe zaprosiłem na obiad Ambasadora Kuena, szefa doradców Prezydenta Klestila. Pogawędziliśmy o problemach otaczającego nas świata. Z Kuenen zawsze warto pogawędzić.

W takim tempie kończy się pierwszy miesiąc Nowego Roku.

1 lutego 1998 r. (niedziela)

Ponoć wreszcie finalizuje się „zabawa" z nominacją „głównego negocjatora". Saryusza-Wolskiego załatwiło - jak przewidywałem - zadęcie. Negocjator nie może być arogantem, jeśli naturalnie ma być dobrym negocjatorem. A „główny negocjator" w sprawie akcesji Polski do Unii musi być negocjatorem dobrym. Sam Premier Buzek był ponoć mocno uderzony arogancją kandydata. Negocjatorem ma zostać Jan Kułakowski[452], były Ambasador Polski przy UE, były pracownik Wspólnot Europejskich, uznany na Zachodzie działacz związkowy, znający języki, znający struktury, zwyczaje. Na szczęście. Dobrze, że księżycowe pogłoski nie potwierdziły się. Szkoda mimo wszystko, że to nie Piotr Nowina-Konopka. Na układy (polityczne) nie ma jednak rady.

[452] Kułakowski Jan (1930-2011) – polski polityk i dyplomata, związkowiec.; w latach 1990-1996 Ambasador przy Wspólnotach Europejskich; w latach 1998-2002 Pełnomocnik rządu do spraw negocjacji Polski z Unią Europejską, w latach 2004–2009 poseł do Parlamentu Europejskiego ; do 1990 na emigracji, wybitny działacz międzynarodowego ruchu związkowego.

Podobno w dyskusjach padała również kandydatura Andrzeja Byrta[453], obecnego Ambasadora w Bonn. Plany już tak daleko były zaawansowane, że rozpatrywano jego następcę w Bonn. Padało w tym kontekście moje nazwisko. Bartoszewski opowiadał, że nieoficjalnie dotarły do niego obawy dyplomatów niemieckich wobec mojej osoby, ponieważ miałbym być „twardym i trudnym negocjatorem" oraz „współtworzyć twardą linię Mazowieckiego i Skubiszewskiego wobec Niemiec, a teraz trzeba ludzi ugodowych". „Pani Ireno - mówił do mojej żony Bartoszewski - lepszego świadectwa patriotyzmu nikt nie mógł Panu Janowi wystawić".

Po południu koncert charytatywny, wydawany przez Manfreda Wagnera-Artzta, Joannę Mądroszkiewicz i Joannę Borowską[454] (wyśmienitą śpiewaczkę) w Sali Cesarskiej klasztoru w Heiligenkreuz. Sama miejscowość przepiękna, położona na południe od Wiednia w centrum Lasku Wiedeńskiego. Klasztor Cystersów, w którym odbywał się koncert, został założony w połowie XII wieku. Piękny, robi wrażenie, sala cudowna, ze świetną akustyką.

[453] Byrt Andrzej (1949) – polski urzędnik, dyplomata i ekonomista; w latach 1995-2001 i 2002-2006 Ambasador w Niemczech; w latach 2015-2016 Ambasador we Francji; w latach 1991-1995 wiceminister w Ministerstwie Współpracy Gospodarczej z Zagranicą a w latach 2001-2002 w MSZ; w latach 2009–2014 prezes zarządu Międzynarodowych Targów Poznańskich.

[454] Borowska-Isser Joanna (1959) - polska i austriacka śpiewaczka kameralna; m.in. solistka Opery Wiedeńskiej; mieszka w Grazu.

Joanna Mądroszkiewicz

Koncert ma rzecz „zubożałej rodziny austriackiej”. Kolejny raz ręce opadają. Wysłaliśmy kilkaset zaproszeń do naszych kochanych rodaków. Nie przyszedł ani jeden. Było natomiast trochę Austriaków, jedna trzecia Sali. Na tak wyśmienitym koncercie. Podobnie było jesienią w przypadku koncertu charytatywnego na rzecz ofiar powodzi w Polsce, dawanym przez wyśmienitą polską pianistkę Panią Mazur.

3 lutego 1998 r. (wtorek)

W poniedziałek podejmowałem w Rezydencji ambasadorów „piątki”. Gościliśmy Ursulę Stenzel. Bardzo dobrze przyjęła nominację Kułakowskiego na „głównego negocjatora”. Objaśniała „inicjatywę

regionalną” Austrii. „To sygnalizuje ważny problem” - mówiła. Sama jednak nie była przekonana co do tego, czy w Unii zostanie ten „plan” poważnie potraktowany.

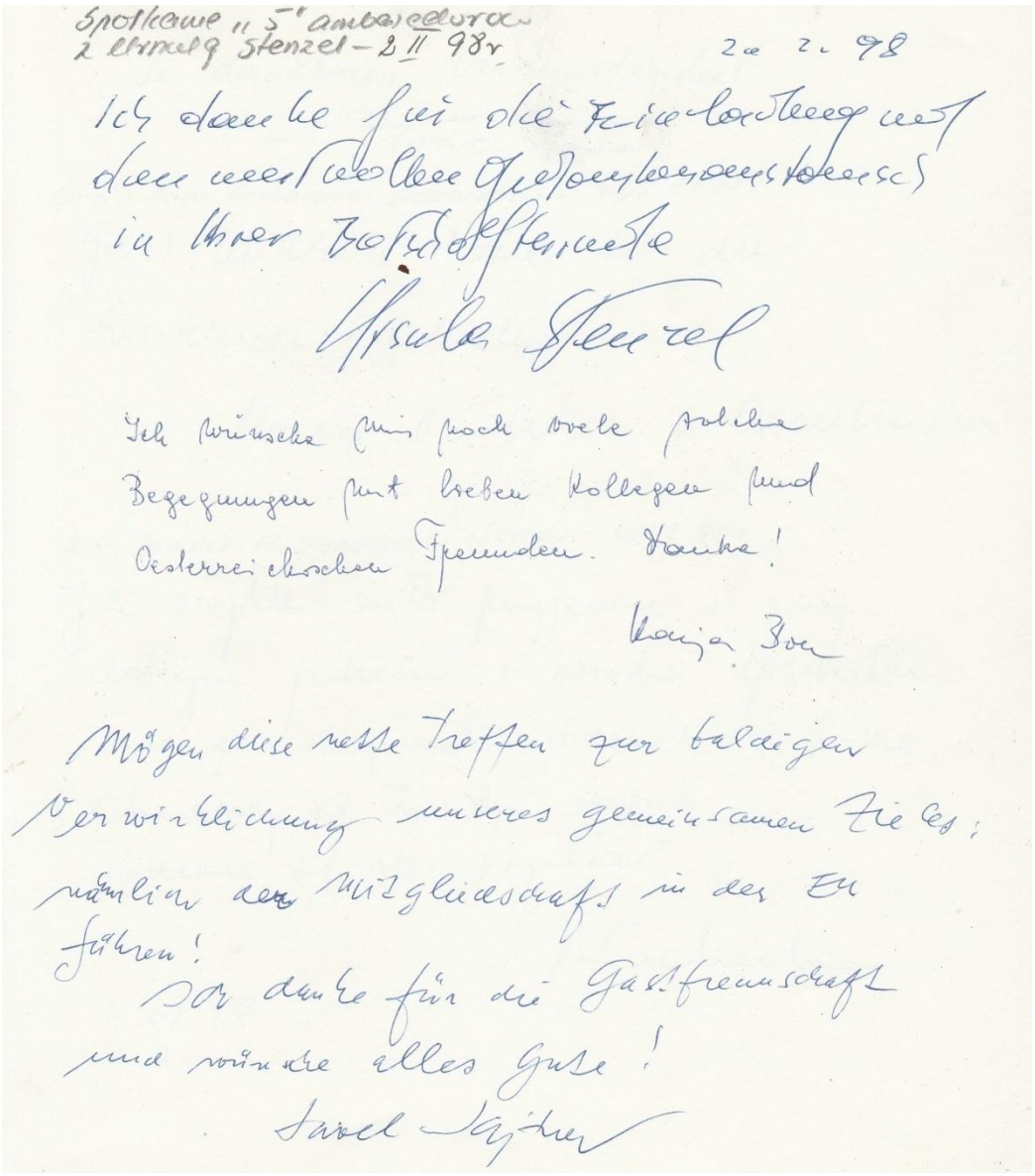

Z Księgi gości w Rezydencji.

Występujący wieczorem w Przedstawicielstwie Komisji Europejskiej w Wiedniu, pracownik Komisji mówił mętnie o „pozytywnym rozpatrywaniu” projektu austriackiego. W sumie jednak jeśli coś z tego wyjdzie Austriakom, to w ramach już istniejących programów, na przykład „Interregu”. To już byłoby dla nas bardziej interesujące, ponieważ „Interreg” jest nakierowany na projekty transgraniczne, a więc po obu granicy.

Najpoważniejszym problem u progu rozszerzenia Unii stał się „problem turecki”. Obrażona Turcja, czując się potraktowana jako „państwo drugiej kategorii”, postanowiła nie brać udziału w „Konferencji Europejskiej”. Dla Unii to ważna sprawa. Konferencja wymyślona została po to właśnie, by m.in. Turcję jakoś usatysfakcjonować. Teraz myśli się intensywnie nad jakąś formą „szczególnych” stosunków UE-Turcja. Dla nas może to być nieprzyjemne. Zatargi z Turcją rzutują bezpośrednio ma sprawę cypryjską. Stenzel mówiła, iż jak na razie nie widać porozumienia w sprawie zasadniczej - kto i w jaki sposób ma reprezentować w negocjacjach podzielony Cypr. Efekt tego może być taki, że „Grecja będzie blokować rozszerzenie Unii, a Turcja rozszerzenie NATO”.

Powraca też cały czas sprawa Słowacji. Wszyscy mówią (tzn. Austriacy i przedstawiciele Komisji Europejskiej), że Słowacja może doszlusować do pierwszej grupy, musi jednak spełnić warunki „funkcjonującej demokracji”. Co tu robić z Meciarem? Siedziałem wczoraj na wykładzie w Przedstawicielstwie Komisji Europejskiej obok nestora prawników międzynarodowych profesora Zemanka. Zastanawialiśmy się, jakie byłyby podstawy prawne interwencji amerykańskiej w Iraku. Nestor zasłuchał się w sprawy słowackie i mówi nagle – „za pieniądze na pomoc w budowie demokracji w Słowacji, można byłoby wysłać Meciara w kosmos”.

5 lutego 1998 r. (czwartek)

Do Wiednia zjechała Suchocka, tym razem nie w charakterze Ministra Sprawiedliwości, ale na zaproszenie Nuncjatury. Co roku Nuncjatura organizuje „Światowy dzień pokoju” z jakimś wybitnym mówcą. Prezydent Klestil również zawsze bierze udział. Kilka lat temu głównym referentem był Bartoszewski. Teraz zaproszono Suchocką, tym bardziej że jest członkinią działu socjalnego Papieskiej Akademii.

W wywiadzie dla „Die Presse” (9.02.1998 r.) **Minister Sprawiedliwości Hanna Suchocką**, podkreśliła, że wspólnym celem Prezydenta i rządu jest integracja Polski z UE. Największym problemem będzie tu, zdaniem Minister Suchockiej, rolnictwo, ale „UE powinna to wziąć pod uwagę i pomóc Polsce w trudnej fazie przejściowej”.

„Die Presse” cytuje na zakończenie fragment okolicznościowego wykładu Minister Suchockiej z okazji Światowego Dnia Pokoju: „Gdyby odgradzanie się bogatej Północy od biednego Południa miało się okazać silniejsze od integracji, to oznaczałoby to kryzys idei sprawiedliwości jako elementu porządku współczesnego świata”.

Biuletyn Ambasady 1998, nr 6, s. 81.

Minister Suchocka przyjechała już wczoraj. Odebrała ją z lotniska Irena (ja właśnie podejmowałem nową Panią Ambasador Lichtensteinu).

Wieczorem Suchocka była u nas na kolacji razem ze swoim asystentem. Cała w nerwach. Z Warszawy wyrwała się prosto z posiedzenia Komisji sejmowej d/s sprawiedliwości, gdzie maglowano ją głównie na okoliczność wiceministra Piotrowskiego. Piotrowski, adwokat, bardzo dogodził sędziom, brzydko się o stanie sędziowskim wyrażając w związku z ustawą lustracyjną. Stan sędziowski wziął się był obraził i żąda odwołania wiceministra. Chodzi chyba nie tyle o to, że ktoś brzydko o sędziach powiedział, lecz że zrobił to adwokat. Naturalnie przy okazji SLD dokłada Suchockiej jak może.

Abstrahując jednak od tego, wypiliśmy dwie butelki dobrego czerwonego wina z Pfaffstädten (kupiłem za namową Götza z wiedeńskiej Izby Gospodarczej). Nie żałuję.

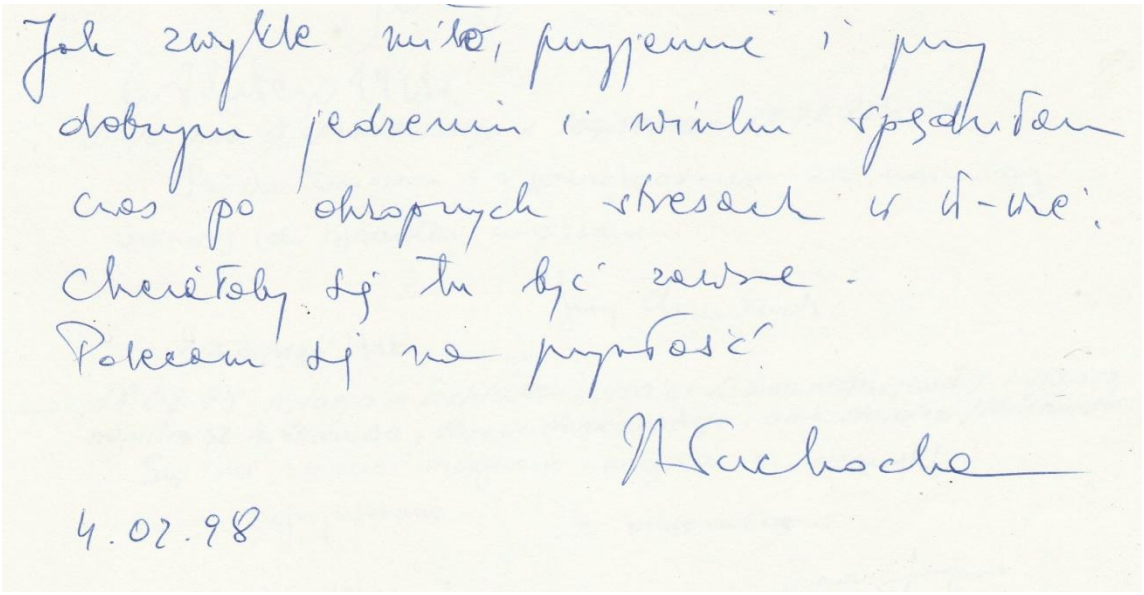
Jak zwykle miło, przyjemnie i przy dobrym jedzeniu i winku spędziłam czas po ciężkich stresach w Wiedniu. Chciałoby się tu być zawsze. Polecam się na przyszłość.

4.02.98

Z Księgi gości w Rezydencji.

Dzisiaj Nuncjusz zapraszał – na okoliczność „Dnia Pokuju” - na obiad. Potem - na 17.00 pojechaliśmy do Vienna Center, gdzie odbywały się uroczystości. Na dworze zimno, w środku cieplutko, więc wszyscy zapadali w drzemkę. Najsmaczniej przyszpiał biskup Krenn.

Prezydent Klestil wygląda bardzo dobrze. Gotuje się do walki wyborczej. Cała uroczystość trwała na szczęście godzinę z małym okładem. Potem było przyjęcie, ale daliśmy nogę. Posłuchaliśmy jedynie jak śpiewały wiedeńskie *Sängerknaben*.

10 lutego 1998 r. (wtorek)

Trwają ostatnie przygotowania do „Balu Orła Białego” i do związanej z tym balem konferencji na temat rozszerzenia UE. Równolegle kończymy przygotowywać materiały na wizytę Marszałka Płażyńskiego (27 lutego). Ustaliłem dzisiaj również terminy spotkań Ministra Geremka z Prezydentem Klestilem i Ministrem Spraw Zagranicznych Schüsselem (Geremek będzie ponownie w Wiedniu już w nadchodzącym tygodniu - 19 lutego) w związku z naszym Przewodnictwem w OBWE.

Z balem są niezłe hece. Pokłócił się mianowicie polonijny komitet organizacyjny. Nie jest to nic nowego, bo kłóci się od czterech lat. Tym razem jednak jeden z obrażonych członków komitetu postanowił zorganizować bal konkurencyjny o nazwie „Bal Polski". To jeszcze nic. Okazało się, że wysłał identyczne w formie zaproszenia o prawie identycznej treści. Do tego wysłał zaproszenia prawie do tego samego kręgu osób. Polak potrafi!

Podczas weekendu kolejny raz był w Wiedniu Bartoszewski. Prawie minął się na lotnisku z Suchocką, która uleciała o 10.15 w piątek, a Bartoszewski przyleciał o 13.15. Był u nas na obiedzie, a potem - w niedzielę - na kolacji. W „międzyczasie" naradzał się z Komisją do spraw „złota nazistowskiego" (albo "szwajcarskiego" - jak kto woli) oraz z Bawarczykami (będą tam dni polskiej kultury).

Bartoszewski był w dosyć minorowym nastroju jeśli chodzi o kondycję koalicji. I trudno się dziwić. Właśnie w piątek odbywały się obrady Sejmu nad reformą administracyjną. Na sali SLD w komplecie, AWS szczątkowo. Rząd przedkłada projekt ustawy, wchodzi na mównicę Łopuszański i zgłasza projekt odrębny. Na to przedstawiciel SLD, powołując się na okoliczność, że koalicja nie przemyślała sprawy, wnosi o odroczenie dyskusji do czasu zgłoszenia przez koalicję rządzącą jednolitego wniosku. SLD ma przewagę liczebną na sali. Wstaje nieoceniona Irena Lipowicz (którą UW o mało co nie wykolegowała w kampanii wyborczej z miejsca mandatowego) i zaczyna przemawiać. W tym czasie posłowie AWS są łowieni w kuluarach i zapędzani do sali obrad. Irena Lipowicz improwizuje, przemawia przez dłuższy czas, dopóki nie zgromadzono odpowiedniej liczby posłów koalicji. Głosowanie. Wniosek SLD zostaje odrzucony kilkoma głosami. Irena Lipowicz dostaje kwiaty.

I tak to pożalaliśmy się z Bartoszewskim nad polityką krajową. Wydaje mi się, że Senator ma dość Senatu.

13 lutego 1998 r. (piątek)

W Świecie dzieje się dużo ciekawego. A to Amerykanie szykują się, aby ponownie - tym razem „ostatecznie” – rozprawić się z Husajnem, a to kierowane są oficjalnie i uroczyście w Waszyngtonie, przy obecności ministrów spraw zagranicznych Polski, Czech i Węgier, wnioski o ratyfikację protokołów akcesyjnych do NATO, a to trwają ostatnie przygotowania do rozpoczęcia negocjacji akcesyjnych do UE.

Tymczasem Świat i Polska interesuje się zupełnie czym innym. „Afera rozporkowa” z Prezydentem Clintonem w roli głównej zatacza w środkach masowego przekazu niespotykane kręgi. W Polsce natomiast wszyscy ekscytują się „reklamą meblową” w wykonaniu Prezydenta Kwaśniewskiego. Ukazała się oto reklama jakiejś firmy meblowej, wspierana uśmiechniętym Prezydentem. Najpierw Prezydent perswadował, iż nic to, ponieważ zadaniem Prezydenta jest promowanie własnego kraju, co może czynić promując konkretne, dobre firmy. Potem bąkał, że o sprawie w zasadzie nie wiedział, a potem wyjechał do Nagano ma Olimpiadę zimową. Dziennikarze zaś wytropili, że w firmie pracują kumotrowie Prezydenta.

Dzisiaj rano Prezydent Kwaśniewski udzielał z dalekiej Japonii wywiadu radiowej „Jedynce”. Mówił o rozwoju polsko-japońskich stosunków gospodarczych. Dziennikarz natomiast chciałby wiedzieć coś więcej o rzeczonych kumotrach. No więc Prezydent rozprawiał długo i zawile o promocji, o eksporcie, o roli (Prezydenta). Wychodziło na to, że nie wie gdzie kto pracuje, że „niewłaściwie” zrobił użyczając fizjonomii firmie reklamowej, świadomości jednak nie miał (w pośpiechu podpisuje bowiem różne papiery na biurku), i że będzie ciągnął za konsekwencje.

16 lutego 1998 r. (wtorek)

No więc goście na konferencję i bal dojechali szczęśliwie. Nie obyło się bez kłopotów - wszak był piątek i do tego „trzynastego". Najpierw w czwartek wieczorem zadzwonił Piotr Nowina-Konopka z informacją, że mu żonę obkradli z kluczy i dokumentów. Przemówi-łem mu jak do ministra koalicyjnego, że nie może nie przyjechać. Minister Wąsacz już odmówił, a w przypadku jeszcze nieobecności Nowiny-Konopki w dyskusji panelowej zastałaby na placu boju z polskiej strony jedynie Pani Minister Hübner, szefowa Kancelarii Prezydenta. Tak więc Piotr Nowina-Konopka przyjechał, żonie zaś przełożyliśmy lot na sobotę. Też w końcu przyleciała.

W wywiadzie „Der Standard" (16.02.1998 r.) z Sekretarzem Stanu w Komitecie Integracji Europejskiej, Piotrem Nowiną-Konopką, skon-centrowano się na restrukturyzacji polskiego przemysłu stalowego.

Piotr Nowina-Konopka podkreślił, że na sześć tygodni przed rozpoczęciem prze Polską negocjacji akcesyjnych osiągnięto porozumienie w sprawie działań prowadzących do restrukturyzacji polskiego przemysłu stalowego: do końca 1998 r. opłaty celne na produkty stalowe zostaną zredukowane z 6% na 3%. Od 1 stycznia 1999 r. cło zostanie zniesione. Warunkiem udzielenia przez UE pomocy dla restrukturyzacji sektora stalowego w Polsce jest przedstawienie do końca czerwca br. planu restrukturyzacji całej branży. Pomoc finansowa UE zostanie wykorzystana do tworzenia osłony socjalnej przed skutkami reformy polskiego przemysłu produkcji stali.

„Der Standard" poinformował, iż obok zniesienia cel na stal Warszawa zaprzestanie subwencjonowania przemysłu stalowego i przeprowadzi jego decentralizację. Wszystkie te działania powinny przynieść zwiększenie konkurencyjności polskiego przemysłu na rynkach światowych. Przeobrażenia w dziedzinie przemysłu stalowego traktowane są - według Nowiny-Konopki - jako część polskiej strategii wstąpienia do UE. W jego ocenie Polska powinna być - po rozwiązaniu najtrudniejszych problemów - gotowa do wstąpienia do UE około roku 2002 - 2003.

Biuletyn Ambasady 1998, nr 6, s. 81.

Przybył Mazowiecki, przybyła Hübner. Nadprogramowo przybył mecenas Kalisz, który stał się ostatnio VIP-em, bowiem z doradcy Prezydenta w sprawach prawnych przemienił się w Podsekretarza Stanu w Kancelarii Prezydenta. Referentem podczas konferencji nie był, ale grupą VIP został „ogarnięty". Gaduła z niego straszna, ale mówi interesująco, a prawnik z niego doświadczony i sprytny. Pogadać z nim „jak prawnik z prawnikiem" zawsze warto.

Konferencja udała się nad oczekiwania. Hasło „Austria-Polska-UE" ściągnęło w piątek wieczorem (w Wiedniu!) około trzystu osób. Najpierw była część polityczna z udziałem Mazowieckiego i Fischera (Prezydenta Rady Narodowej), którzy mówili o rozszerzeniu Unii w kontekście stabilności politycznej. Fischer złożył „wyznanie rozszerzeniowe", po czym wyliczył różnego rodzaju problemy. Mazowiecki wyśmienity. Trochę może przegadał w środku wykładu, ale sedno problemu ujął świetnie: „podziwiamy wielką tradycyjną kulturę austriacką, byłoby niedobrze - mówił - gdyby obecnie, w toku realizacji wielkiej idei rozszerzenia, Austria popadła w prowincjonalizm, który budzi niebezpieczne demony". Nieoceniony redaktor Bischoff z „Die Presse" wybił ten werset w tytule sprawozdania z konferencji.

Dobra była również dyskusja panelowa - obok Hübner i Nowiny-Konopki, mówiła Stenzel i Streitenberger, szef Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Wiedniu. Wszyscy na poziomie i kompetentnie. Przyjemnie było posłuchać. Przy stole siedzieli Europejczycy.

Jak wspomniano, tytuł redakcyjnego artykułu w „Die Presse" (16.02.1998 r.) brzmi - „**Polska ostrzega Wiedeń przed prowincjonalizmem**" i odwołuje się do znakomitego wystąpienia Tadeusza Mazowieckiego, przewodniczącego Sejmowej Komisji Integracji Europejskiej.

W artykule cytowany jest Mazowiecki: „Ostrzegam pilnie Austrię przed prowincjonalnym sposobem myślenia. W takim sposobie myślenia tkwią demony, które nigdy nie powinny zostać uwolnione".

Następnie informuje się w artykule, że był to komentarz byłego polskiego Premiera do formułowanych w Austrii obaw związanych z rozszerzeniem UE na Wschód. I dalej cytat z wystąpienia Mazowieckiego: „Austriackie troski związane z rozszerzeniem UE są nieco wyolbrzymione. Miliony ludzi ze Wschodu nie przybędą do Austrii i nie zabiorą jej mieszkańcom pracy". Dla Polski – mówił dalej Premier – byłoby zupełnie niezrozumiałe, gdyby Austria zrezygnowała ze swojej od dziesięcioleci sprawowanej funkcji pomostu w kierunku Środkowej i Wschodniej Europy i nagle zerwała istniejące połączenia.

Następnie gazeta akcentuje te części wystąpienia Mazowieckiego, w których podkreślał, że rozszerzenie UE na Wschód oznaczać będzie w pierwszym rzędzie wzrost stabilności w Europie: „Z pewnością, w UE będzie się mówiło o mleku, stali lub owocach. Jednak głównym celem Unii jest polityczna stabilizacja Europy. Nikt nie powinien robić sobie złudzeń: krwawe konflikty, takie jak na Bałkanach, są możliwe także w innych częściach Europy. Dlatego stabilizacyjna funkcja UE jest tak ważna".

Biuletyn Ambasady 1998, nr 6, s. 80-81.

hinsichtlich
weiterung
übertrieben".

Polen teuer zu stehen

PROGRAMM:

Begrüßung:

Mag. Franz Zwickl
Mitglied des Vorstandes der Bank Austria

S.E. Prof. Dr. Jan Barcz
Botschafter der Republik Polen

Referate zum Thema:
"EU-Osterweiterung und die politische Stabilität in Europa"

Dr. Heinz Fischer
Präsident des Österreichischen Nationalrates

Ministerpräsident a.D. Tadeusz Mazowiecki
Abgeordneter, Vorsitzender des Parlamentsausschusses
für Europäische Integration

Paneldiskussion zum Thema:
"EU-Osterweiterung und die Entwicklung der österreichisch-polnischen Beziehungen"

Prof. Dr. Danuta Hübner
Staatsminister, Chefin der Präsidentschaftskanzlei

Dr. Emil Wasacz
Schatzminister der Republik Polen

Dr. Piotr Nowina-Konopka
Abgeordneter

Ursula Stenzel
Mitglied des Europäischen Parlaments,
Vorsitzende des Gemischten Parlamentarischen Ausschusses EU-Polen

Dr. Wolfgang Streitenberger
Leiter der Vertretung der Europäischen Kommission in Österreich

Moderation:

Ivo Stanek
Direktor der Bank Austria,
Berater des Vorstandes für internationale Sonderaufgaben

******

Cocktailbuffet

ür für die EU-Integration, Piotr Nowina-Konopka, kritisiert Berechnungen, Reformländer das Gemeinschaftsbudget aus den Fugen bringen könnte. Die

Ex-Premier Mazowiecki über EU-Beitrit

Sieht Aufholbedarf in Polen: Mazowiecki

Die Bank Austria,
das Forum von Polen in Österreich und
die Botschaft der Republik Polen

laden zu einer Konferenz
zum Thema

"Österreich – Polen – Europäische

am Freitag, dem 13. Feber 1998, um 16.30

im Veranstaltungszentrum Kundenzentrum Wi
Vordere Zollamtsstraße 13 (Eingang Gigergasse),

herzlich ein.

Konferenzsprachen sind Deutsch und Engli

Bei Teilnahme bitten wir um Retournieru
beiliegender Antwortkarte.

Wir bitten Sie, aus Sicherheitsgründen, die Einlad
Veranstaltung vorzuweisen.

Po konferencji tradycyjnie pojechaliśmy do „Wolffa” (Heuriger na Ginzingu). Do domu wróciliśmy dobrze po północy. W sobotę pisałem od rana tezy na wizytę Ministra Geremka (w nadchodzący czwartek). W południe natomiast VIPy zostały zaproszone na obiad do „Sachera”.

Mazowieckiemu długo tłumaczyliśmy, co to jest *Mehrwertsteuer* (podatek od wartości dodanej), a to w takim kontekście, że kupił buty i nie wziął właściwego rachunku, aby odzyskać na granicy podatek. Słuchał długo i uważnie, po czym wydał z siebie swoje sławetne - „muuuuua” - i spytał: „To ile pieniędzy mam jeszcze dopłacić na granicy?”.

Mazowiecki ma bardzo specyficzne, trochę staroświeckie poczucie humoru. Po deserze podano cygara. Mecenas Kalisz skwapliwie sięgnął, po czym rozpoczął całą procedurę obwąchiwania, przycinania, lizania cygara i wypluwania. Mazowiecki przyglądał mu się bardzo nieufnie. Po czym stwierdził: „Panie Mecenasie, paliłem raz cygaro, ale na nie plułem”.

Na koniec Mazowiecki zagubił kapelusz. Stwierdził to już przy Ringu na wysokości Parlamentu. Następnego dnia odzyskał kapelusz w garderobie w „Sacherze”. Nawiasem mówiąc, odzyskał również VAT, mimo owego „muuuuu”.

Bal się udał. Pomni doświadczeń, zrezygnowaliśmy ze zbędnego zadęcia, procedur, długich powitań. Muzyka była do tańca.

Żadnych występów, poza naturalnie Polonezem i walcem w wykonaniu zespołu Wojska Polskiego. Wszyscy natomiast z zaciekawieniem przyglądali się naszemu attaché obronnemu, który występował w gali mundurowej.

Gośćmi honorowymi byli wszyscy referencji, przyszedł też Erhard Busek, Ambasador węgierski, i Manno - nowy Ambasador włoski od spraw wielostronnych, który ma żonę Polkę - oboje bardzo sympatyczni. Posadziłem ich przy stole razem z Nowina-Konopkami. Okazało się, że są bardzo zaprzyjaźnieni (Manno był Ambasadorem włoskim w Warszawie).

W kuluarach, w rozmowie z Erhardem Buskiem.

Łącznie tańczyło około 400 osób. Do czwartej rano. I nie chcieli wychodzić. W niedzielę po południu tradycyjne przyjęcie w Ambasadzie dla VIP-ów i organizatorów. Następnie - prosto na lotnisko.

20 lutego 1998 r. (piątek)

W środę wieczorem przyjechał Minister Geremek: kolacja u nas w Rezydencji, rano w czwartek śniadanie w Ambasadzie z kolegami z Wydziału Politycznego, potem dwie godziny rozmowy z Schüsselem, zwiedzanie wystawy Brueglów, obiad w *Schubert-Stüberl*. O 15.00 „odstawiłem" Ministra Geremka pod Hofburg i przekazałem w ręce Ambasadora Kobierackiego (dalej program OBWE), po czym pognałem - Irena już czekała - do Ratusza, gdzie rozpoczynał się tzw. Mały Bal w Operze (dla Seniorów) z „polskimi elementami" (promocja turystyki, wystawa plakatu, tombola). Głosiłem mowę w

towarzystwie Prezydenta Klestila i Burmistrza Wiednia Häuptla (wyborca jest ważny - więc pojawili się wszyscy święci).

W pierwszym rzędzie siedzą: w środku Prezydent Klestil, z jego prawej strony Minister Obrony Fasselabend, z lewej strony Burmistrz Wiednia Häuptl i następnie były Minister Spraw Zagranicznych Mock. Z mojej prawej strony, siedząca Irena.

Późno wieczorem dotarliśmy do domu. Spacer z Derem, który siedział sam cały dzień sam, więc o mało nas nie zjadł.

Kolacja w środę w Rezydencji była zabawna. Do Wiednia zjechała Senator Simonides i Poseł Lipowicz, obie z nami zaprzyjaźnione. Doprosiliśmy Ministra Geremka, a „z urzędu" znalazła się reszta delegacji.

Irena Lipowicz przyjechała ledwie żywa i prosto z Sejmu. Miała jakieś przeżycia w ramach klubu UW - Obmann Syryjczyk zrobił ją strasznie w konia, nie powiadamiając o istotnych decyzjach klubowych, zmieniających poprzednie ustalenia! Irena broniła więc wobec AWS ustaleń, które za jej plecami zmieniono. Trudno się

dziwić, że wykazywała pewne wzburzenie, co w przypadku posłanki Lipowicz - normalnie „spokojnej jak grób", oznacza irytację najwyższego stopnia.

Senator Simonides za to emanowała dobrym samopoczuciem. Może dlatego, iż - jak donosiły swego czasu gazety - jest Senatorem „całkowicie zalanym" (podczas powodzi oczywiście). Obecnie - z dużym trudem i oporami psychicznymi - wprowadziła się do starego domu, z którego ledwo zdążyła uciec. Humoru i dobrego samopoczucia na szczęście nie traci.

Geremek opowiadał o swojej podróży do Waszyngtonu. Jest przekonany, że protokół akcesyjny do NATO zostanie w Senacie zatwierdzony. Niedobre jest to, że narasta opór przeciwko dalszym transzom rozszerzenia. Jest nawet projekt rezolucji „zamrażającej" rozszerzenie NATO na etapie pierwszej grupy. Pojawiły się również roszczenia ze strony organizacji żydowskich nakierowane na uprzednie załatwienie rewindykacji własności i załatwienie pewnych roszczeń ubezpieczeniowych.

Ze spraw krajowych głównie dyskutowano udział polskich wojsk w ewentualnej interwencji w Iraku. Nowa konstytucja wymaga podstawy prawnej w formie ustawowej lub umowy międzynarodowej. Doszło do niepotrzebnych przepychanek między rządem a Prezydentem. Na szczęście wczoraj sprawa została zamknięta: uchwalono ustawę, na mocy której zgodę na udział wojska polskiego w akcjach za granicą udziela na wniosek rządu Prezydent, przy czym zgoda jest jeszcze parafowana przez Premiera.

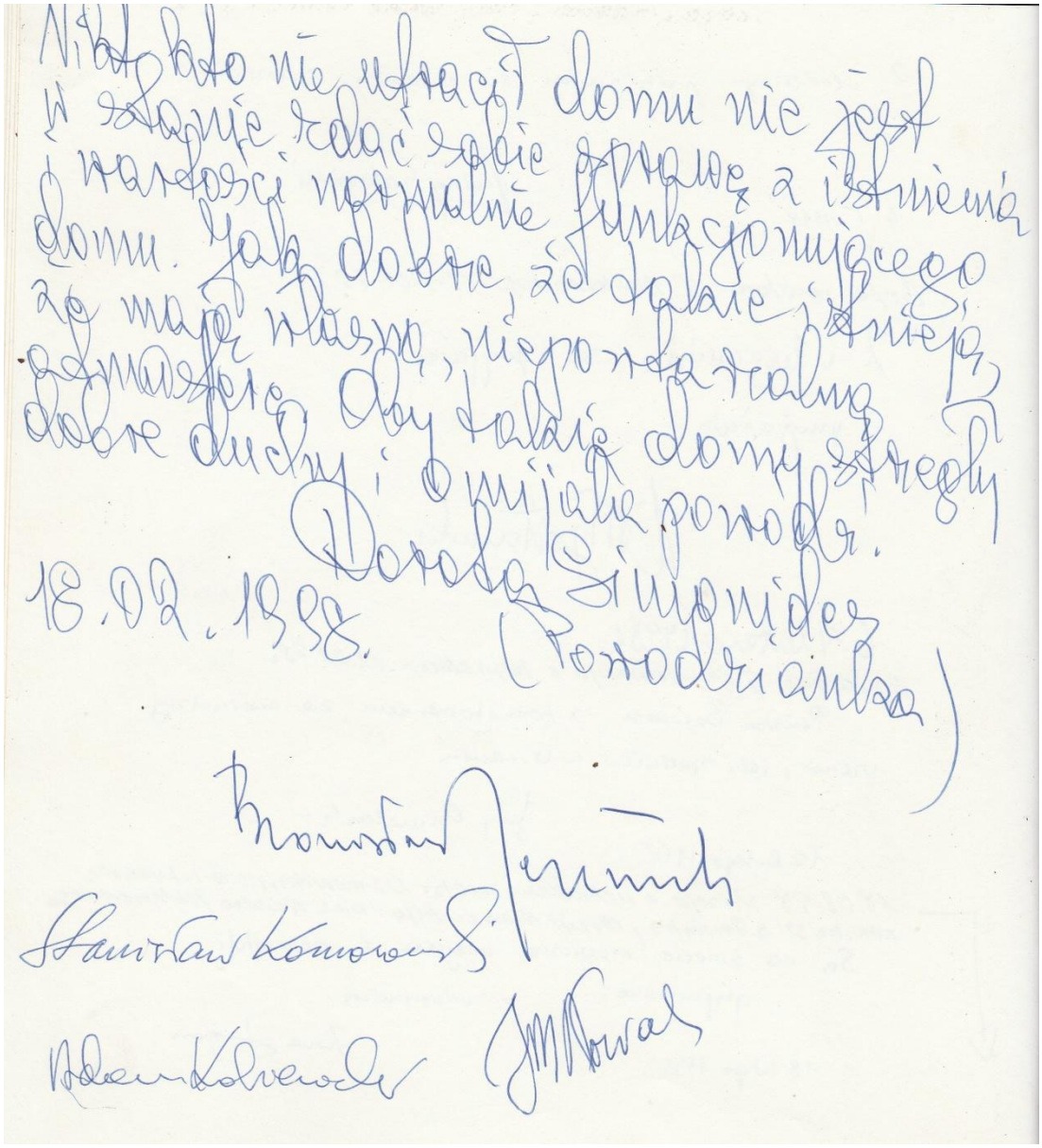

Z Księgi gości w Rezydencji.

Poza tym smutnawo: Prezydent ma swoją aferę meblarską (udział w reklamie) - rzecznik prasowy Prezydenta, Styrczula, poszedł na przymusowy urlop. Rząd jednak też nie ma czasu cieszyć się - grzebie się w żelatynie potentata Grabka: monopolista Grabek korzystał z ceł zaporowych, a ostatnio rząd koalicyjny wprowadził - pod hasłem zagrożenia chorobą wściekłych krów - zakaz importu żelatyny. W UW zawrzało, prasa „wygrabiła" Grabka. Rzecznik rządu nie był w stanie ustalić, który z członków rządu zgłosił wniosek (każdy wskazywał ma każdego). Balcerowicz pytany „w sprawie", odparł, że nie ma zamiaru mieszać się w spłatę przez AWS długów wyborczych. „Gazeta

Wyborcza" opublikowała zapis magnetofonowy obrad inkryminowanego posiedzenia Rady Ministrów. Teatr zupełny, zupełnie niemiły.

Spotkanie Geremka z Schüsselem bardzo dobre. Ministrowie rozmawiali głównie o sprawach unijnych. Schüssel bardzo doradzał, aby trzymać się „indywidualnej" drogi negocjacyjnej i nie dać się „zblokować" (5+1), bowiem grozi to zablokowaniem całej grupy, w przypadku jeśli Grecja - ze względu na konflikt cypryjski - zacznie stosować obstrukcję. W polityce regionalne poużalano się trochę nad Słowacją, z lekkimi nadziejami na zmiany przy najbliższych wyborach. Duże obawy występują w związku ze zbliżającymi się wyborami w Ukrainie. Choć Geremek był w pewnym stopniu optymistą: przed „wariantem białoruskim" może jednak Ukrainę - nawet w przypadku zwycięstwa postkomunistów - obronić mocna świadomość narodowo-państwowa, której na Białorusi kompletnie brak.

Schüssela zmroziły wieści otrzymane od Geremka z Waszyngtonu dotyczące możliwości „zamrożenia" dalszych tur rozszerzenia NATO. Austriacy (zwłaszcza Chadecy) bardzo liczą, że wejdą do NATO zaraz po roku 2000. Podczas szczytu wiosną 1999 r. chcieliby bardzo dostać zaproszenie do negocjacji, sami jednak nie podejmą decyzji przez wyborami - najwcześniej więc w czerwcu 1999 r.

Media austriackie szeroko odnotowały **wizytę polskiego Ministra Spraw Zagranicznych Bronisława Geremka w Austrii**.

„Die Presse" (20.02.1998 r.) zaznaczyła, iż Minister oświadczył, że Polska pragnie wstąpić do UE jako „kraj będący w transformacji", dodał również, że „potrzebujemy poparcia dla przeobrażenia naszej sytuacji".

W związku z wizytą polskiego polityka austriacki Minister Spraw Zagranicznych Wolfgang Schüssel wydał oświadczenie dla prasy, w którym stwierdził: „Austria ma więcej niż inne państwa UE sąsiadów w Środkowo-wschodniej Europie, którzy pragną wstąpić do istniejących i przyszłych struktur integracyjnych. Włączenie tych państw „w przyszłość Europy" oznacza długofalowo więcej bezpieczeństwa i stabilności dla wszystkich uczestników". I dalej: „Polska cieszy się pełnym poparciem Austrii w

swoich staraniach o wstąpienie do Unii Europejskiej. Powodzenie procesu rozszerzenia UE, tak jak i rozszerzenia NATO, stanowi szczególny przedmiot zainteresowania Austrii, ponieważ jest to droga do demokratycznej, pokojowej i zjednoczonej Europy".

Biuletyn Ambasady 1998, nr 6, s. 82-83.

22 lutego 1998 r. (niedziela)

W południe czekaliśmy na lotnisku Schwechat na powracającego z nauk języka angielskiego w Nowym Yorku Marcina. Przylatywał również samolot z Rzymu. Któż pojawił się w rozsuwanych drzwiach dla pasażerów wychodzących - sam kardynał Gröer. Zapewne wracał z nominacji kardynalskich, które dokonały się wczoraj, a nominatem był również arcybiskup Wiednia Schönborn.

Gröer był zapewne gościem kłopotliwym. W końcu roku pojawiły się nowe oskarżenia pod jego adresem i nowi świadkowie - tym razem braciszkowie z klasztoru w Göttweig (gdzie Gröer jakiś czas urzędował) o nadużycia seksualne. Uwodził braciszków (trzy lata temu byli uczniowie ze szkoły przyklasztornej oskarżali go o molestowanie).

Pojawiły się też szczegółowe opisy „niewinnych zabaw", co karykaturzysta Deix zaraz ujął w rysunku z właściwą sobie wyrazistością.

Sprawa kłopotliwa. Raz, że nakłada się na trudne dyskusje w kościele austriackim. Afera Gröera spełnia tu rolę katalizatora. Dwa, że zbliża się wizyta Papieża. Trudno sobie wyobrazić - mówią niektórzy - że kardynał, na którym ciążą takie oskarżenia (a sam kardynał milczy jak grób) miałby być głównym witającym. Do Göttweig zjechała nawet „wizytacja watykańska", która ma sprawę zbadać na miejscu. Niemniej jednak Gröer do Watykanu na

nominacje kardynalskie pojechał, co więcej został przyjęty przez Papieża. Nikt jednak nie pisną nawet słówka, o czym podczas audiencji mówiono. Trzeba było czekać prawie 25 lat, aby w Polsce opisano tę aferę.

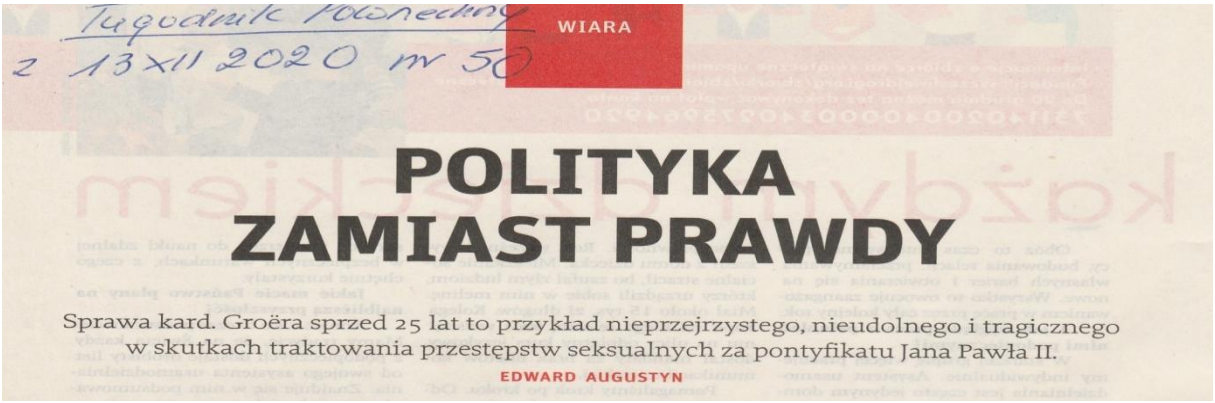

Tygodnik Powszechny
z 13 XII 2020 nr 50

WIARA

POLITYKA ZAMIAST PRAWDY

Sprawa kard. Groëra sprzed 25 lat to przykład nieprzejrzystego, nieudolnego i tragicznego w skutkach traktowania przestępstw seksualnych za pontyfikatu Jana Pawła II.

EDWARD AUGUSTYN

Historię teczki, którą kard. Ratzinger kazał odłożyć do archiwum, mówiąc do współpracowników, że „wygrała druga partia", znają chyba wszyscy. Papież Franciszek opowiedział ją na zaimprowizowanej konferencji prasowej w samolocie, 5 lutego 2019 r., w drodze powrotnej z Abu Zabi. Przywołał ją *ad hoc*, jak wiele innych przykładów, którymi lubi ilustrować swoje myśli, a które nie zawsze w szczegółach odpowiadają faktom. Tym razem dodał, że chodziło „o dokumenty na temat pewnej organizacji zakonnej, w której panowało zepsucie seksualne i ekonomiczne". Pewnie dlatego wszyscy połączyli jego opowieść ze sprawą Maciela Degollado, założyciela Legionistów Chrystusa, seksualnego przestępcy, przez lata bezkarnie gwałcącego dzieci i wykorzystującego kleryków. Wygląda na to, że wszyscy się pomylili.

PATRICK HERTZOG / AFP / EAST NEWS

Watykan, Wielki Czwartek, 8 kwietnia 2004 r.

Uderzająco podobnie brzmiącą historię opowiedział dziewięć lat wcześniej kard. Christoph Schönborn. W jego opowieści sprawa, o której losach zadecydowała „inna partia", dotyczyła zarzutów wobec kard. Hansa Hermanna Groëra, byłego arcybiskupa Wiednia. W jej rozwiązanie Schönborn był osobiście zaangażowany. To historia, która jest dobitnym przykładem nieprzejrzystego, nieudolnego i tragicznego w skutkach traktowania przestępstw seksualnych za pontyfikatu Jana Pawła II. I która pozostawia więcej wątpliwości niż dwie pozostałe, dużo głośniejsze afery: Maciela Degollado i kard. Theodore'a McCarricka.

Ks. prof. Paul Zulehner, były dziekan Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Wiedeńskiego, mówi w rozmowie z „Tygodnikiem Powszechnym" (zob. powszech.net/groer) jeszcze dosadniej: brak kary, a nawet formalnego dochodzenia wobec kard. Groëra to wyłączna odpowiedzialność Jana Pawła II. Wszyscy, którzy domagali się bardziej zdecydowanych działań, słyszeli z Watykanu jedną odpowiedź: nikt nie ma prawa osądzać kardynała, tylko sam papież.

Kardynalski anschluss

Historię Groëra opisaliśmy w „Tygodniku" w 2002 r. (zob. powszech.net/groer; wcześniejsze teksty – z lat 1995-96 nie są dostępne w internecie). Przypomnijmy jej najważniejsze etapy. Urodzony w 1919 r., wyświęcony podczas wojny ks. Hans Groër został w 1946 r. prefektem (wychowawcą) i nauczycielem religii w prowadzonej przez diecezję wiedeńską szkole dla chłopców w Hollabrunn, miasteczku położonym 50 km na północ od stolicy Austrii. Był też opiekunem duchowym Legionów Maryi, organizacji zrzeszającej katolików świeckich, oraz duszpasterzem skautów. Ale bardziej dał się poznać dopiero dzięki pracy w sanktuarium w Maria Roggendorf, z którego uczynił znane centrum pielgrzymkowe. W 1974 r. wstąpił – wraz z grupą ok. 30 swoich „duchowych synów" – do zakonu benedyktynów. W opactwie w Göttweig, gdzie złożył śluby wieczyste i przyjął imię Hermann, spędzał jednak niewiele czasu, pochłonięty organizacją pracy sanktuarium i zakładaniem nowych klasztorów.

W 1986 r. został niespodziewanie mianowany arcybiskupem Wiednia po odchodzącym na emeryturę kard. Franzu Königu, który przez ponad 30 lat konsekwentnie realizował soborowe reformy, przez co uznawano go za liberała. Dwa lata później będzie już kardynałem.

W Watykanie ceniono organizacyjne zdolności Groëra, pobożność maryjną, konserwatywne poglądy i surowe obyczaje. Ks. Helmut Schüller, były uczeń Groëra, a później rzecznik ofiar seksualnej przemocy duchownych w diecezji wiedeńskiej, mówi „Tygodnikowi", że Jan Paweł II widział w benedyktyńskim mnichu duszpasterza, który założył w Austrii popularne centrum pielgrzymkowe oraz doprowadził do stanu duchownego i życia zakonnego wiele młodych mężczyzn i kobiet. To imponowało papieżowi (cała rozmowa: zob. powszech.net/groer).

Gdy wiosną 1995 r. Groër pomstuje w liście pasterskim na moralny upadek austriackiego społeczeństwa, w sposób szczególny piętnując „grzech sodomii", do redakcji popularnego tygodnika „Profil" zgłasza się Josef Hartmann, były uczeń z Hollabrunn, który opowiada o seksualnym wykorzystywaniu przez ówczesnego wychowawcę – aktualnie kardynała. Wybucha skandal.

Kardynał odrzuca oskarżenia mediów, porównując je do wkroczenia Wehrmachtu do Austrii w 1938 r. A potem milknie na trzy lata. Początkowo podobną linię obrony przyjmują inni biskupi, zrównując ataki na kardynała z nazistowską, antykościelną propagandą. Z czasem zmienią zdanie (przynajmniej część z nich).

Moralna pewność

Watykan zachowuje ostrożność. Z jednej strony już w kwietniu 1995 r. mianuje Christopha Schönborna koadiutorem (biskupem, który przejmie diecezję po ustąpieniu ordynariusza), z drugiej – jeszcze we wrześniu, na tydzień przed złożeniem przez kardynała dymisji – papież wysyła do austriackiego episkopatu list, w którym dziękuje obu kardynałom Wiednia – emerytowanemu Königowi i ustępującemu Groërowi – za „hojną i wierną posługę". Napisze w nim także: „Musieliście ostatnio przejść surową próbę z powodu brutalnych ataków na dobre imię niektórych z was. Najpierw czcigodny arcybiskup Wiednia, a potem inni biskupi zostali publicznie oskarżeni, bez zważania ↦

↦ nie tylko na kardynalską, ale także ludzką godność. (...) »Uderzę pasterza, a rozproszą się owce stada« (Mt 26, 31). Tymi słowami sam Chrystus przepowiedział ciosy, jakie musi ponieść zgromadzony wokół niego Kościół. (...) W przypadku Kościoła w Austrii chcę mieć nadzieję, że próba zniszczenia nie zakończy się sukcesem, ponieważ większość wiernych wie, jak docenić hojną pracę ich pasterzy, i nie pozwoli, aby chwasty podejrzenia, krytyki i niezgody zdominowały waszą społeczność".

Emerytowany kardynał zostaje przeorem założonego przez siebie klasztoru w Maria Roggendorf. Ale jego nazwisko wraca na pierwsze strony gazet w styczniu 1998 r., gdy mnich Udo Fischer informuje, że był molestowany przez Groëra w benedyktyńskim klasztorze i że już w 1985 r. bezskutecznie informował opata o niegodziwym zachowaniu ojca Hermanna. Do Austrii przysłany zostaje wizytator apostolski, amerykański benedyktyn Marcel Rooney. Wyniki wizytacji nigdy nie zostały upublicznione. Czterech biskupów – w tym Schönborn – informuje konferencję episkopatu i Watykan, że mają „moralną pewność" co do prawdziwości zarzutów stawianych kardynałowi. Rzym zaleca Groërowi unikanie publicznych wystąpień i opuszczenie kraju – kardynał wyjeżdża do klasztoru cysterek w Goppeln pod Dreznem. Ale już jesienią wraca, by osiąść w innym, również przez siebie założonym klasztorze sióstr w Marienfeld. Umiera w 2003 r. W mowie pogrzebowej kard. Joachim Meisner z Kolonii porównuje go do Szymona z Cyreny, który pomagał nieść krzyż Chrystusowi.

Miłosierdzie i sprawiedliwość

Trudno się spodziewać, by Watykan szukał dziś odpowiedzi na pytanie, dlaczego po tak poważnych i uprawdopodobnionych zarzutach (wykorzystywanie seksualne nastolatków) Groëra nie tylko nie spotkała żadna kara, ale nawet nie wszczęto oficjalnego dochodzenia w jego sprawie. Raport, podobny jak przy aferze McCarricka, zapewne nie powstanie: Austriacy powoli zapominają o tamtych wydarzeniach, a papieża Franciszka tym razem nikt nie oskarża (jak w sprawie amerykańskiej) o zaniedbania. Nikomu w Watykanie nie zależy też na wysuwaniu oskarżeń pod adresem Jana Pawła II, który – jak się wydaje – niemal do końca darzył Groëra szacunkiem i sympatią.

Wyrazem takiej życzliwości było choćby imienne podziękowanie mu podczas wizyty papieża w Austrii w czerwcu 1998 r. (trzy lata po ustąpieniu kardynała z urzędu i w czasie jego „zesłania" do Niemiec). Mimo usilnych zabiegów Schönborna Jan Paweł II nie odstąpił od przygotowanego przez nuncjusza dopisku do przemówienia, wygłoszonego do biskupów w czasie obiadu kończącego pielgrzymkę. Udało się jedynie usunąć ten fragment z wersji przekazanej mediom.

Kilka miesięcy wcześniej, tuż po zakończonej wizytacji kanonicznej w Austrii, papież przyjął Groëra na prywatnej audiencji. Zaprosił go też na konsystorz, podczas którego kardynalski biret dostawał Schönborn, zmuszony w ten sposób do pocałowania ręki Groëra, od którego przyjmował kiedyś święcenia biskupie.

Milczenie oskarżanego kardynała (dopiero po trzech latach w mało przekonujący sposób poprosił o wybaczenie, choć bez przyznania się do winy) oraz papieska życzliwość pozwalają postawić hipotezę, że Jan Paweł II mógł znać grzechy Groëra,

Nie przebiliśmy się

KS. HELMUT SCHÜLLER, BYŁY RZECZNIK PRAW OFIAR W ARCHIDIECEZJI WIEDEŃSKIEJ:

Apelowałem, by Rzym wyjaśnił sprawę kardynała Groëra. Niestety tak się nie stało.

WOJCIECH PIĘCIAK: Uczył się Ksiądz w szkole w Hollabrunn, gdzie pracował Hans Hermann Groër.

HELMUT SCHÜLLER: Był moim nauczycielem religii. Patrząc wstecz sądzę, że był osobowością głęboko podzieloną wewnętrznie. My, uczniowie, postrzegaliśmy go jako postępowego pedagoga i ciekawego duszpasterza. To było jedno jego oblicze. Wtedy nie wiedziałem, że miał też inne. Nie byłem świadom, że niektórzy z nas byli jego ofiarami.

Ksiądz nie miał takich doświadczeń?

Nie. Mój ojciec był wysoko postawionym funkcjonariuszem policji i nie wykluczałbym, że wobec mnie Groër był po prostu ostrożny.

Do tej szkoły chodził też Josef Hartmann, który w 1995 r. pierwszy publicznie oskarżył Groëra o molestowanie.

Znam Hartmanna, jest kilka lat ode mnie młodszy. Został niejako sprowokowany do zabrania głosu przez Groëra, który wystosował list pasterski potępiający zepsucie. Po tym Hartmann skontaktował się z tygodnikiem „Profil" i tak cała sprawa się zaczęła. Niestety to, o czym mówił Hartmann i potem także inni, nie było przedmiotem kościelnego śledztwa, choć kard. Schönborn naciskał na to w Rzymie. Nie przebił się. Za to w 1996 r. powołał w archidiecezji nową instytucję: urząd rzecznika praw ofiar nadużyć seksualnych.

Ksiądz był jego pierwszym szefem. Jako jeden z pierwszych w całym Kościele sformułował Ksiądz wytyczne, jak traktować kwestię takich nadużyć.

Budowałem ten urząd od podstaw, razem z zespołem fachowców. Zajmowaliśmy się wszystkimi przypadkami takich nadużyć w archidiecezji. Pojawiały się też oskarżenia wobec Groëra. Dlatego podejmowałem co i rusz próby, aby sprawa emerytowanego już wtedy kardynała została wyjaśniona przez Rzym. Ale tak się nie stało.

Jak ocenia Ksiądz prawdziwość zarzutów? Do dziś są głosy, że kardynał padł ofiarą nagonki.

Po rozmowach z tymi ludźmi uważam ich relacje za bardzo wiarygodne. Ponieważ nie było śledztwa, muszę poprzestać na moim przekonaniu. Ale nie jestem w tym sam: kard. Schönborn i jeszcze kilku biskupów oświadczyło publicznie, że mają pewność, iż zarzuty są wiarygodne. ©℗ Rozmawiał WOJCIECH PIĘCIAK

HELMUT SCHÜLLER
(ur. 1952) był wikariuszem generalnym archidiecezji wiedeńskiej.

Cały wywiad na stronie: **powszech.net/groer**

ale uznał jego dalsze gorliwe i pobożne życie, a zwłaszcza wstąpienie do zakonu, za wystarczającą pokutę. W świetle obowiązujących przepisów przestępstwo się przedawniło. Została wina moralna, a to problem, z którym Kościół świetnie potrafi sobie radzić. Z perspektywy instytucji, która ma własne prawo (a jego naczelną zasadą jest zbawienie dusz) oraz doktrynę o przebaczeniu, zachowanie papieża da się zrozumieć. Z punktu widzenia osób pokrzywdzonych, którym należy się sprawiedliwość i zadośćuczynienie, albo z perspektywy wspólnoty wiernych, oczekujących od swoich pasterzy wiarygodności i prawdy – jest to już nie do pojęcia.

Dodajmy też, że otwarte stawianie zarzutów kardynałowi nie mieściło się w ówczesnych schematach kościelnego postępowania (formalnie stało się to możliwe dopiero w 2016 r., po ogłoszeniu przez Franciszka *motu proprio* „Come una madre amorevole"). Działania czterech biskupów domagających się powołania komisji do wyjaśnienia oskarżeń były traktowane niemal jak schizma: po ich komunikacie o moralnej pewności co do prawdomówności ofiar zostali przez Watykan wezwani do pojednania się „ze swoim bratem, emerytowanym arcybiskupem Wiednia".

Biskupie balanse

Ks. Zulehner mówi dziś „Tygodnikowi", że klęska Groëra zagrażała całej polityce personalnej Watykanu wobec Austrii. W 1985 r. były nuncjusz w Wiedniu, bp Mario Cagna, przygotował raport, bardzo krytyczny wobec kard. Königa. W Watykanie panowało przeświadczenie, że biskupi austriaccy wymknęli się spod kontroli, nastąpiła niepożądana demokratyzacja Kościoła oraz sekularyzacja wspólnoty. Słowa wiedeńskiego profesora potwierdza nam anonimowo jeden z wysokich urzędników Watykanu, który zauważa, że nominacje biskupie lat 80. miały na celu odwrócenie liberalnych tendencji w wielu episkopatach. – W małych krajach, takich jak Austria czy Holandia, wystarczyło mianować trzech-czterech nowych konserwatywnych biskupów, by Kościół wrócił na obrany przez Watykan kurs. W sprawach Austrii – mówi nasz rozmówca – bliskim doradcą Jana Pawła II był kard. Alfons Stickler, papieski archiwista i bibliotekarz (wbrew pozorom to w kurii rzymskiej ważna i zaszczytna funkcja), wybitny legalista, z którego pomocy Jan Paweł II korzystał najpierw przy tworzeniu nowego kodeksu prawa kanonicznego, potem przy reformie kurii rzymskiej.

W świetle obowiązujących przepisów przestępstwo się przedawniło. **Została wina moralna,** a to problem, z którym Kościół świetnie potrafi sobie radzić.

Ks. Zulehner uważa podobnie, dodając jeszcze, że zwolenników przetasowania sił w austriackim Kościele było o wiele więcej. Oprócz Sticklera do ostrych krytyków Königa należał kard. Achille Silvestrini, prefekt Kongregacji ds. Nadzwyczajnych, oraz bp Marian Jaworski, przyszły kardynał, przyjaciel papieża, zaangażowany w sprawy austriackie i mający wiele kontaktów w tym kraju. Na obsadę biskupich stolic próbowała też wpływać austriacka arystokracja i politycy chrześcijańskiej demokracji, krytyczni wobec kard. Königa, który nie wspierał ich tak, jak by chcieli, i na równi z nimi traktował socjaldemokrację – największego politycznego rywala chadeków. Oczekiwali, że kard. Stickler odwdzięczy się za hojne datki na remont watykańskiej biblioteki, wspierając odpowiednich kandydatów na biskupstwo.

Wszystko wskazuje, że właśnie w taki sposób biskupem został Groër i kilku innych księży stojących w opozycji do kard. Königa. Nasz rozmówca w Watykanie mówi, że do archidiecezji wiedeńskiej szykowany był ks. Kurt Krenn, przyjaciel bp. Jaworskiego i Polaków. Jego awansowi miał sprzeciwić się Joseph Ratzinger, który Krenna znał jeszcze z czasów wspólnej pracy na uniwersytecie w Ratyzbonie. Kandydatura upadła, ale nie na długo – Krenn został biskupem rok później, a w przyszłości również i on będzie musiał odejść po pedopornograficznym skandalu w jego seminarium duchownym.

W 1986 r. na arcybiskupstwo wiedeńskie mianowano więc benedyktyńskiego mnicha, którego życiorys zrobił na papieżu dobre wrażenie. Była to propozycja zaskakująca i – jak pokazała przyszłość – nie do końca sprawdzona (opat z Göttweig, do którego już rok wcześniej trafiła skarga na zachowanie Groëra, przyznał po latach, że nikt nawet nie prosił go o zaopiniowanie podwładnego).

Papieski błąd

Wróćmy do kard. Schönborna i jego opowieści o zwycięstwie „drugiej partii", prawdopodobnie powtórzonej później, z niewielkimi zmianami, przez Franciszka. 28 marca 2010 r. w austriackiej telewizji publicznej kardynał opowiedział historię z 1995 r., gdy Benedykt XVI, wtedy kardynał i prefekt Kongregacji Nauki Wiary, domagał się powołania komisji dochodzeniowej w sprawie Groëra: „Ratzinger powiedział mi wtedy ze smutkiem – wspominał Schönborn – że zwyciężyła inna partia".

Wszystko wskazuje, że takich starć – z jednej strony Ratzinger i Schönborn, z drugiej zwolennicy dyskretnych rozwiązań – było więcej. Jedno z nich opisują w książce „Dzień sądu" Gianni Valente i Andrea Tornielli (dziś dyrektor watykańskich mediów). Odbyło się 18 maja 1998 r., w dniu 78. urodzin Jana Pawła II:

„Przy stole zasiadają kardynałowie Angelo Sodano, Joseph Ratzinger, Joachim Meisner, Christoph Schönborn i nuncjusz w Austrii, arcybiskup Donato Squicciarini. Podczas obiadu rozważa się pomysł wydania ogólnikowej deklaracji zamiast prawdziwego rozpoznania sprawy Groëra. Ostatecznie kończy się na niczym. Właśnie podczas tego obiadu dochodzi do starcia między Sodanem i Schönbornem. Kardynał Ratzinger, choć nie zgadza się we wszystkim z opinią arcybiskupa Wiednia, staje po jego stronie".

Dla wszystkich – pewnie włącznie z papieżem – stało się już jasne, że mianowanie Groëra biskupem i kardynałem było błędem. Zdawano sobie sprawę z tragicznych konsekwencji, do jakich ten błąd doprowadził: w Austrii następowały masowe odejścia z Kościoła, rósł w siłę ruch Wir sind Kirche, który zebrał podpisy pół miliona wiernych domagających się poważnych reform nie tylko administracyjnych, ale także w zakresie nauczania. Mimo to formalne dochodzenie w sprawie kardynała (które mogło skończyć się przeniesieniem do stanu świeckiego, skoro zarzuty dotyczyły m.in. nakłaniania wykorzystywanych seksualnie osób do spowiedzi u swego oprawcy) nie mieściło się w głowie kard. Sodano i jego sojuszników. Szukali rozwiązania ↦

↦„dyplomatycznego" – dyskretnego wycofania Groëra z życia publicznego, odesłania go do klasztoru, wyciszenia sprawy i zrzucenia winy na media.

Kosztowne rozwiązanie

Jan Paweł II wiedział, jakie zarzuty ciążą na Groërze. Otrzymał jasne i wyczerpujące informacje. Być może nie uwierzył w nie. Jeśli jednak w przypadku kard. McCarricka czterech biskupów świadczyło na korzyść hierarchy (co dziś wykorzystuje się do umniejszania odpowiedzialności papieża), tym razem czterech biskupów, różnych orientacji – od liberalnych po mocno konserwatywnych – informowało papieża o wiarygodności oskarżeń. Trudno uznać to za atak na Kościół i spisek złych mocy.

Za dwa lata Jan Paweł II będzie prosił o przebaczenie za każde zło wyrządzone przez katolików w dawnych i obecnych czasach. Za cztery – powie do biskupów amerykańskich, że „nie ma miejsca w stanie kapłańskim i życiu zakonnym dla tych, którzy krzywdzą nieletnich". Jednak na razie dla jednego z nich – kard. Groëra – okazuje się tak miłosierny, że aż pobłażliwy. Wybiera rozwiązanie, które miało zminimalizować straty wizerunkowe, kosztem prawa poszkodowanych do prawdy i zadośćuczynienia. Na pewno był przekonany, że kieruje się dobrem Kościoła. Choć dziś widzimy to zupełnie inaczej.

Po aferze austriackiej przyszły kolejne – choćby Maciela Degollado i Theodore'a McCarricka. Trudno w tej sytuacji szukać dla papieskich działań (lub niepodjętych przez niego decyzji) usprawiedliwienia, mówiąc – jak niektórzy – o jego ufności i łatwowierności. Przypadek Groëra powinien być ostrzeżeniem, że nie ma osób – bez względu na stanowisko czy zasługi – których można być absolutnie pewnym. Że błędne decyzje wpisane są w ryzyko pracy każdego, nawet najbardziej świętego, jeśli zarządza tak olbrzymią i scentralizowaną instytucją. Że każdy zarzut należy uczciwie wyjaśnić – w trosce o dobre imię tak oskarżającego, jak oskarżanego. I że zasadę, którą po tylekroć się powtarzało – „prawda nas wyzwoli" – trzeba najzwyczajniej w świecie wprowadzać w życie.

©℗ EDWARD AUGUSTYN
Współpraca: WOJCIECH PIĘCIAK

Wczoraj Irena hasała z Paniami - Posłanką Lipowicz i Senator Simonides - po Wiedniu i okolicach. Późnym popołudniem przyjechały do domu. Irena serwowała *Tafelspitz*. Niezły.

Pani Senator Dorota Simonides (po prawej stronie)
w gościnie w Rezydencji.

Pytałem przedstawicielki narodu o Marszałka Płażyńskiego, który w końcu tygodnia zjeżdża do Wiednia. Mówiły, że funkcja nieco go przerasta, wojewodą był ponoć świetnym, z „socjal-realistycznym podejściem do prawa i procedur", teraz natomiast popełnia jeden błąd za drugim. Początkowo był jeszcze do tego arogancki. Spokorniał dopiero po wielkiej wpadce przy uchwalaniu ustawy dotyczącej konkordatu. Marszałek zapomniał mianowicie o trzecim czytaniu. Błąd ewidentny. Opozycja śmiała się w kułak. Głosowanie trzeba było powtarzać. Uznał w konsekwencji, że jednak wszystkiego jeszcze nie wie. „Sztywny jest trochę, ale mówimy o nim w zasadzie dobrze".

Potem przedstawicielki narodu pożarły się całkiem poważnie - mimo że szczere przyjaciółki - w sprawie nowego podziału administracyjnego. Obie Ślązaczki - jedna z Opola, druga z Katowic. Ta z

Opola, chce województwa opolskiego, no, może do wrocławskiego (bo tak chce 80% ludności - tej napływowej). Ta z Katowic mówi, że to zdrada Ślązaków z Katowickiego, którzy pozostawieni sami sobie (obecnie około 30% starego województwa) po prostu zatracą tożsamość. Rada - zjednoczyć obecne województwo katowickie z opolskim. Do tego - jak twierdzi - każdy chce się pozbyć tego zdychającego molocha gospodarczego, z kopalniami (które trzeba zamknąć) i ze zniszczonym środowiskiem!

Opolskie chce samodzielności, Bielsko-Białe również się wypina - przecież tzw. Środkowy Śląsk stworzył Hitler, by rozbić tożsamość śląską. Mniejszość niemiecka coś kombinuje na własną rękę, zachowując się „nielojalnie wobec regionu". Najchętniej chciałaby zachowania województwa opolskiego - wcale nie dąży do połączenia i katowickim (gdzie jest również trochę mniejszości niemieckiej), a jeśli już to do Wrocławia.

Panie zacietrzewiły się na poważnie. Musiałem zmieniać na gwałt temat. Te emocje są jednak wyrazem umacniającej się świadomości lokalnej i demokracji. Tak mi się wydaje.

Okoliczności światowe i europejskie?

- Amerykanie gotują się do dołożenia Sadamowi; my wspieramy batalionem przeciwchemicznymi, w związku z tym zarządzono nam podniesienie gotowości (obronnej);

- w Poznaniu spotyka się Trójkąt Weimarski na wysokim szczeblu: Kwaśniewski, Kohl i Chirac; ten ostatni mówi, że oś francusko-niemiecko-polska będzie wkrótce najważniejsza w rozbudowie integracji europejskiej; Francuzi zawsze znajdowali dla nas, Polaków, miłe słowa.

26 lutego 1998 r. (czwartek)

Jutro rozpoczyna się wizyta Marszałka Płażyńskiego. Niby wszystko przygotowane, ale nie do końca. Bardzo okrojony został polityczny program wizyty. Poza rozmowami z Fischerem i Komisją Spraw Zagranicznych Izby Narodowej - jedynie spotkanie z Wicekanclerzem i Ministrem Spraw Zagranicznych Schüsselem. Kanclerz Klima miga się jak może, Prezydent natomiast prowadzi już kampanię wyborczą. Z dyrektorem Borawskim gimnastykujemy się, aby sprawę stosownie naświetlić Marszałkowi. Ponoć jest wrażliwy.

No, dzisiaj jeszcze jedna sprawa wrażliwa - jutro piątek, jest post. Wydział Polityczny prowadził więc skomplikowane negocjacje w sprawie listy dań - stanęło na sałatkach, rybach i cienkiej zupce. Wieczorne przyjęcie w Ambasadzie również zorganizowaliśmy stosownie - same ryby; dla grzeszników stół z mięsami - ma uboczu, jak w czasach „suchego zakonu" w Sojuzie.

Gimnastykuję się też w sprawie konferencji organizowanej przez Raiffeisen Centrobank, na którą zaproszono Prezydenta, z okolicznośći zaś wynika, iż byłoby lepiej gdyby przyjechał Premier. Jak to jednak ująć w raporcie w dzisiejszych czasach.

Z innych spraw: „Strzecha" zamierza zorganizować sesję na temat udziału Polaków w Wiośnie Ludów razem z tutejszymi Socjaldemokratami - to dobrze. Partnerem z naszej strony miałby być parlament, a nie poszczególne partie. Inicjatywa ciekawa.

Z wielkiej polityki: kryzys wokół Iraku uspokoił się. Sekretarz Generalny ONZ uzyskał kompromis. W Ambasadzie przeprowadziliśmy próbny alarm na wypadek napadu terrorystycznego. Każdy miał napisać - po „padnięciu" stosownego hasła - na kartce, co też ma robić. Poszło dobrze i sprawnie.

1 marca 1998 r. (niedziela)

Sam nie wiem, kiedy minęły te pierwsze dwa miesiące roku. Właśnie wróciliśmy z zebrania wyborczego Haide Schmidt („Forum Liberalne"), która kandyduje na Prezydenta. Wybory 19 kwietnia. Szans nie ma, ale wybory prezydenckie są ważne dla wzmocnienia partii. „Forum Liberalne" na szczeblu federalnym ledwo, ledwo prześlizguje się nad progiem 5%. Poza tym Schmidt jest fajną babką, mądrą, przystojną, otwartą, sympatyczną … i lubi Polskę. Często do nas przychodzi. Jesienią, bez mrugnięcia okiem, wzięła udział w panelu z Adamem Krzemińskim na temat rozszerzenia Unii. Poszedłem więc nie tylko dlatego, aby uszczknąć coś niecoś z atmosferry kampanii wyborczej, ale dlatego, że po prostu Haide Schmidt lubię. Irena - o dziwo - dołączyła ochoczo.

Jeśli chodzi o wybory prezydenckie, to życie wyborcze obecnego Prezydenta Klestila robi się z dnia na dzień trudniejsze. Wzrasta bowiem liczba kandydatów - zgłosiła się jeszcze jakaś działaczka ewangelicka z Burgenlandu. Tym samym szanse na wygranie wyborów już w pierwszej rundzie maleją. Poszczególni kandydaci nie mają szans z Klestilem, ale każdy z nich urwie po 5-10 % głosów, natomiast aby wygrać od razu w pierwszej rundzie, trzeba dostać co najmniej 50% głosów. Do tego ciągle przyplątują się do Klestila jakieś afery. Na początku roku prasa zaczęła wyciągać sprawę z emeryturą. Klestil stał się emerytem i niezależnie od pensji Prezydenta ma prawo do emerytury urzędniczej. Wyrzekł się jednak takiej emerytury uroczyście - w Austrii trwa bowiem ostra kampania przeciwko przywilejom polityków. Dziennikarze wygrzebali jednak, iż w listopadzie czy w grudniu Klestil wypełnił stosowne dokumenty, aby emeryturę otrzymywać, a nawet pierwszą wypłatę dostał (co prawda zaraz odesłał). Klestil tłumaczył się, że wypełniał dokumenty dla zasady - bo myślał, że chodzi o ustalenie prawa do emerytury. Zaczęły się pyskówki. „Zielony" w parlamencie powiedział, że „Prezydent zachowuje się jak złodziejaszek w sklepie". Atmosfera niezbyt miła. Prezydenci ostatnio nie mają coś szczęścia. Clintona ciągają po sądach

dziewczyny, naszego Prezydenta firmy meblowe i zaszłości („Wprost” zarzucił ostatnio Prezydentowi Kwaśniewskiemu, że przyczynił się do „rozgospodarowania” paru milionów dolarów pozostałych po PZPR).

Wizyta Marszałka Płażyńskiego minęła sprawnie i w dobrej atmosferze. Irena z Dorotą miały tylko nieco racji. Płażyński jest w istocie nieco przerośnięty przez kompetencje i nie ma doświadczenia politycznego. Jest jednak młody i chyba zdolny. Za parę miesięcy - jeśli będzie się chciał uczyć - może zacząć zupełnie dobrze funkcjonować. Szkoda, że nie zna żadnego języka.

Starsi politycy powinni - szczególnie ci rozpoczynający karierę - przechodzić porządne szkolenie. Nie może bowiem polityk siedzieć na przeciwko partnera z zaciśniętymi ustami i łypać oczyma spod opuszczonego czoła. Spięcie utrudnia nawiązanie kontaktu. Tego wszystkiego można się nauczyć.

Płażyński zaczął od rutynowych rozmów z Fischerem, Komisją Spraw Zagranicznych Izby Narodowej i z Schüsselem.

Rozmowy plenarne: z prawej strony Marszałek Płażyński, na przeciwko Przewodniczący Fischer.

Opowiedział o układzie wewnątrzpolitycznym, podkreślając głównie niezłą zwartość AWS i dobre perspektywy dla koalicji. To zrobiło dobre wrażenie. W sprawie polityki zagranicznej Płażyński trochę się już wyuczył - żadnego większego błędu nie zrobił. Widać jednak brak swobody i wyczucia. Tutaj potrzebna jest szybka i umiejętna edukacja. W sumie najlepiej wypadły te części rozmowy z Schüsselem, które tyczyły kontaktów międzypartyjnych. Schüssel podkreślił, że dla Chadecji europejskiej wybory w Polsce przyniosły istotną nadzieję. Socjaldemokracja dominuje bowiem w większości państw członkowskich Unii, a postkomuniści dominowali jeszcze niedawno w państwach kandydujących. Zmiana w Polsce sprawia, że Chadecy jeszcze mocniej - rozumieli bowiem historyczne wymiary rozszerzenia, teraz dojdą do tego argumenty partyjne - będą wspierać rozszerzenie.

Podczas spotkania z Polonią Marszałek mówił o AWS. Podkreślał zwartość partii - „kłopoty mamy jedynie z kilkunastoma posłami z Radia Maryja” - powiedział. Tę właśnie frazę wyeksponował w korespondencji dziennikarz Radia Maryja. W sobotę w porannym dzienniku już to słyszałem. Naturalnie zrelacjonowałem Marszał-kowi: „O, nawet tu ojciec Rydzyk już na mnie czekał” - stwierdził, ale bez frasunku.

Przyjęcie wieczorem w Ambasadzie udało się wyjątkowo dobrze. Przyszedł Fischer z żoną. Po pół godzinie zaprosiłem Marszałka z żoną i Fischera z żoną do „kaplicy”. Nareszcie porozmawiali "jak Płażyński z Fischerem”, a nie jak "marszałek z marszałkiem". Sztywność porannego spotkania rozeszła się, Płażyński zaprosił Fischera do Polski z wizytą prywatną (do Gdańska). Wypili i winka i polskiej wódeczki. Nasza Pani Wanda podała wyśmienitą rybkę.

Fischer miał być pół godziny, był prawie dwie. Zadowolony pojechał do daczy na Hohe Wand. Z Ambasadorów przyszedł Rumun, Chińczyk, paru zastępców i nowa Amerykanka. Do „kaplicy” doprowadziłem na rozmowę Ursulę Stenzel, i zaraz potem Braune-

dera, Wiceprezydenta Izby Narodowej z ramienia „Wolnościowych”. Pracownicy Kancelarii Izby Narodowej chodzili i zacierali ręce z uciechy, nigdy jeszcze bowiem do tej pory w jednym pomieszczeniu nie siedziała Stenzel z Braunederem. Mnie jednak zależało na tym, aby Marszałek z Braunederem porozmawiał. Kogo bowiem mamy przekonywać do rozszerzenia - tych którzy są już przekonani. Pianę biją właśnie „Wolnościowi”, a Brauneder do jastrzębi nie należy, dosyć elastyczny, na dobrym poziomie i bardzo mu zależy na nawiązaniu kontaktów międzynarodowych. Nawet trochę antyszambrował na przyjęciu, czekając na „swoją kolej” do Marszałka. Opłaciło mu się jednak. Po wyjściu z „kaplicy” w „przyjaznej atmosferze” gawędził ze Stenzel.

W programie - w sobotę - był naturalnie Kahlenberg: składanie wieńca, odwiedziny w kaplicy Sobieskiego, oprowadzanie przez księdza Smolińskiego (który był w wyjątkowo dobrym humorze i ciągle prawił żarty).

W południe sobotnie pożegnaliśmy Marszałka z Marszałkową - *nota bene* sympatyczną i normalną Panią (razem z Ireną zwiedzały Wiedeń i okolice). Irena bardzo dobrze się o Marszałkowej wyrażała. Ulecieli popychani wiatrem „Jakiem 40”. Wizyta się udała. Może uda się też rozwinąć w najbliższych miesiącach praktykę spotkań - szczególnie w kontaktach między komisjami parlamentarnymi.

Wczoraj wieczorem byliśmy jeszcze na koncercie zespołu „Krywań”. Zorganizował „Polonez” Szulika. Sympatycznie było.

3 marca 1998 r. (wtorek)

Profesor Zoll trzymał wczoraj w Ambasadzie wykład i klasę. Wykład był o roli nowej konstytucji w umacnianiu zasady państwa prawnego. Tłumu może nie było, ale za to „prawnicza” pierwsza klasa. Przyszedł Prezes Trybunału Konstytucyjnego Adamovicz i Wiceprezes Piska, paru sędziów Trybunału, Prezes adwokatów wiedeńskich Schuppich, trochę profesury. Razem około 80 osób. Wykład Zolla na bardzo dobrym poziomie.

6 marca 1998 r. (piątek)

W środę zaprosiłem Ursulę Stenzel do Opery. Grano „Turandott”. Wystawienie wyśmienite, głosy też.

Nie obyło się naturalnie bez polityki. Według Stenzel przygotowania Polski do negocjacji akcesyjnych są w Brukseli oceniane dobrze, szczególnie widoczny jest lobbing bilateralny w stolicach państw członkowskich Unii. Radziła jednak Stenzel zachować nieco umiaru w formułowaniu już u progu negocjacji ostrych stanowisk.

W Warszawie Czarnecki z Kułakowskim zgodnym chórem zapowiadają, że o żadnych okresach przejściowych, jeśli chodzi o przepływ siły roboczej, mowy nie ma. Tymczasem obecnie jest to w

szeregu państw członkowskich Unii materia delikatna, mająca swoje odniesienia wewnątrzpolityczne (na przykład w Niemczech, gdzie zbliżają się wybory, a bezrobocie wynosi ponad 10*%).* Co będzie za dwa, trzy lata, to inna sprawa - można znaleźć rozwiązania elastyczne różnego rodzaju, ustalone okresy przejściowe mogą stać się bezprzedmiotowe (tak już bywało).

W rozmowie z Ursulą Stenzel.

Formułowanie przedwczesne twardych oczekiwań jest kontra-produktywne - mówiła Stenzel - i wytwarza niedobrą atmosferę. Może w Unii zapomina się, że w Polsce też jest „sytuacja" wewnątrzpolityczna i koalicja rządowa też ma swoje problemy.

À propos, znowu nie było koalicjantów na sali sejmowej. Opozycja zgrabnie to wykorzystała i odrzuciła porządek obrad, który zawierał m.in. ustawy o wyborach samorządowych. Wczoraj za to odbyła się debata nad polityką zagraniczną. W pełnej zgodności co do zasad.

Kiryl (Bułgar) zaprosił na przyjęcie z okazji Święta Narodowego: wyśmienity koncert, profesjonalnie przygotowany (Kiryl sam był znanym piosenkarzem w Bułgarii). Dzwoniłem do niego z gratulacjami. Zachód musi widzieć, że coś niecoś się w Europie Środkowej i Południowej zmienia.

7 marca 1998 r. (sobota)

Wpadłem między kamienie młyńskie kohabitacji Prezydenta z Premierem. Raiffeisen Zentrobank organizuje w końcu kwietnia wielką konferencję na temat rozszerzenia UE. Do części politycznej chcą zaprosić albo Prezydenta albo Premiera z Polski. Stepicowi obiecałem, że sprawdzę możliwości. Wypada raczej na wizytę Premiera. Dzwoniłem więc do Ministra Nowakowskiego. Uznał propozycję za interesującą. RZB jednak - nie powiadamiając mnie - wysłał zaproszenie do Prezydenta Kwaśniewskiego. No więc napisałem „górę" zachwalającą konferencję z ogólną sugestią, że powinien wziąć w niej udział albo Prezydent albo Premier (z Panią Minister Hübner rozmawiałem w „duchu" wskazującym raczej na Premiera). Prezydent w końcu zdecydował, że nie pojedzie. Hübner telefonowała do Nowakowskiego, a ten mówi, że Premier też nie jedzie, bo przyjął zaproszenie do Göttweig. Dzwonię więc do Hübner, żeby może jednak Prezydent. Tym bardziej że Prezydent Klestil jest na miejscu i może też weźmie udział w konferencji. Uzgodniłem w końcu, iż jeśli Klestil wyrazi zgodę na wzięcie udziału w konferencji, to zrobimy jeszcze jedno podejście do Prezydenta Kwaśniewskiego. Telefonowałem zaraz z Ambasadorem Kuenem. Obiecał wybadać sprawę i dać znać. Czekam więc na znak.

Ze Świata: W Kosowie zaczynają się mordować. Misje jeżdżą, misje obserwują, świat napełnia się zgrozą, a Serbowie spokojnie i systematycznie zaczynają się mordować z Albańczykami. Sprawa jest poważna i groźba drugiej wojny bałkańskiej wisi w powietrzu. W sąsiedniej Macedonii mieszka 40% Albańczyków. Tirana jest znacznie mniej obliczalna: Berisha był przynajmniej pod wpływem

Amerykanów i słuchał rad, biorąc pomoc gospodarczą. Socjaliści są znacznie mniej przewidywalni. Formalnie Tirana zachowuje daleko idącą wstrzemięźliwość. Dochodzą jednak pogłoski o szmuglu broni, etc. W każdym razie od wczoraj serbska policja zaczęła „przeszukiwanie wiosek", tzn. normalne akcje pacyfikacyjne. Tajna armia albańska natomiast - ze swej strony - dokłada Serbom jak może. OBWE wydaje liczne oświadczenia. Prezydencja UE w postaci Ministra Spraw Zagranicznych Zjednoczonego Królestwa, Cooka, wyszła na durnia: w czasie gdy Cook przekonywał Milosewicza do rozwiązania pokojowego, wojsko serbskie rozpoczynało pacyfikacje.

Wieczorem Bal Słoweńców, a jutro jedziemy w góry żegnać Katję Boh (Ambasador Słowenii).

9 marca 1998 r. (poniedziałek)

Udało się, mimo przeciwności wynikających z presji czasu, doprowadzić do specjalnej, pożegnalnej wycieczki na cześć Katii Boh. Nie było nas dużo, ale zawsze: Katja - naturalnie, Milan (Chorwat), Kiryl (Bułgar); wieczorem do Rezydencji wpadła jeszcze Thelma[455] (Irlandka). Wycieczka była w zasadzie niewinnym spacerem do Bärenloch (Jaskini niedźwiedziej) w ścianie Raxu (od Hinternasswald). Zapaliliśmy ognisko, było pieczenie kiełbasek, po kieliszeczku Becherowki. W domu, w Rezydencji, czekała już zupa grochowa oraz pierogi z mięsem i ruskie, również podsmażane. Wszystko, na co protokół dyplomatyczny normalnie nie zezwala.

[455] Doran Thelma Maria – irlandzka dyplomata; w latach 1991-1995 Ambasador w Chinach, 1996-2000 Ambasador w Wiedniu, 2001-2004 w Polsce i następnie w Norwegii (do 2008).

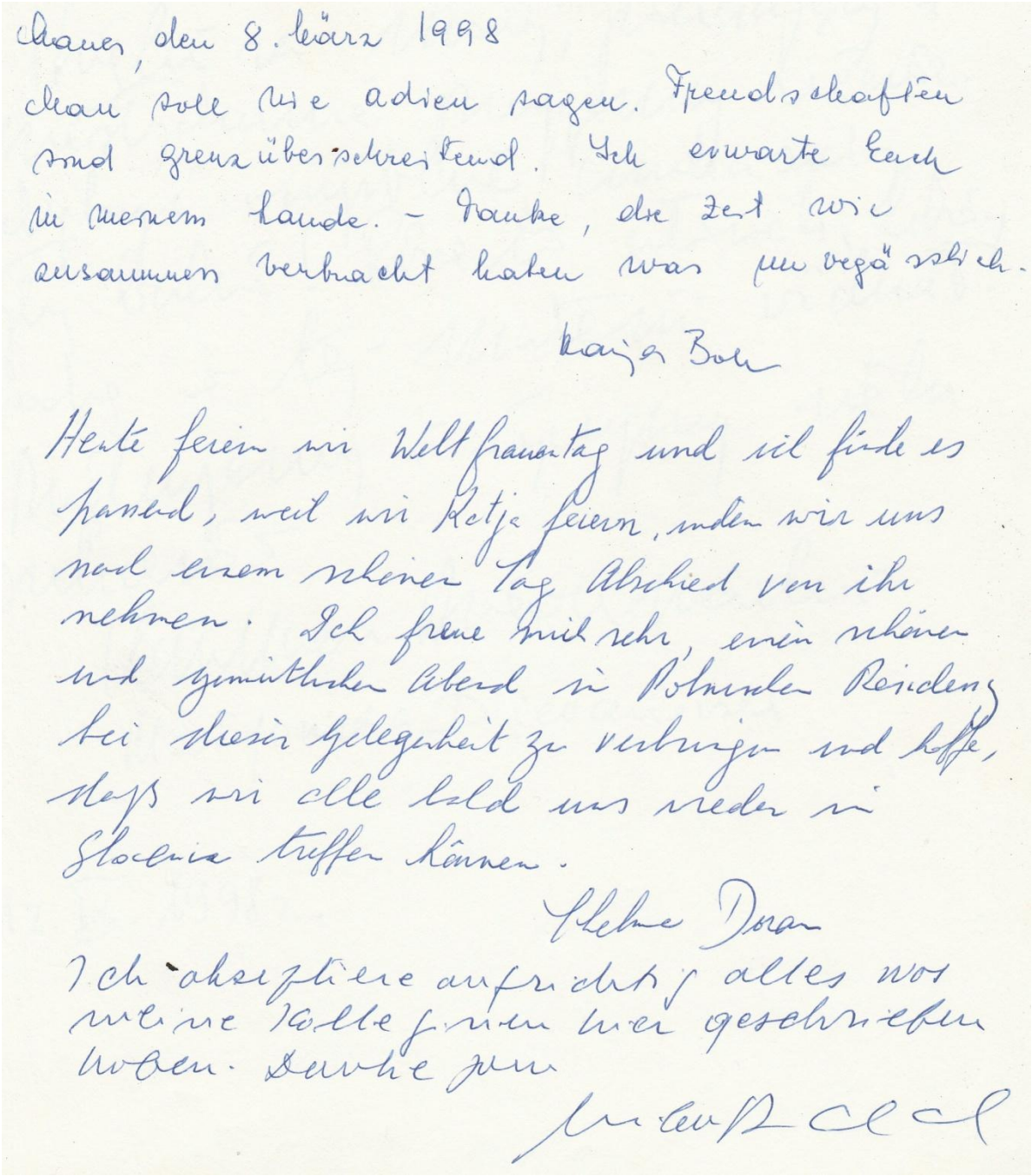

Z Księgi gości w Rezydencji.

No i pogadaliśmy. Wyszło na to, że dwie godziny jechaliśmy samochodem, trzy z małym kawałkiem wędrowaliśmy, a pięć siedzieliśmy za stołem. Trochę było o Kosowie: Thelma - jako wytrawny dyplomata zawodowy - udowadniała nam, że społeczność międzynarodowa nic nie może zrobić; tylko naciski dyplomatyczne, może sankcje - bo to sprawa wewnętrzna. Wszystko to prawda, ale wszystko to pokazuje jak bezsilna jest Europa. Tu się zaczynają

mordować i wyłania się groźba kolejnej mordowni, a tu Europa deliberuje o „sprawach wewnętrznych”.

Dowiedziałem się właśnie, że na trzy dni przyjeżdża do Wiednia grupa prawie dwudziestu senatorów i posłów (komisje zdrowia), badać doświadczenia austriackie. Mam nadzieję, że wiele nie wybadają, bo austriacka służba zdrowia znana jest raczej z nie najlepszej strony. Delegacja była wieczorem w Ambasadzie.

12 marca 1998 r. (czwartek)

We wtorek Thelma, Irlandka, wydawała kolację pożegnalną dla Katii. Spotkałem tam Lendvaja. Zgadało się o jego ostatnim pobycie w Londynie. Pytał z jakimś dziwacznym uśmieszkiem o Bieleckiego, byłego Premiera. Lendvai był zniesmaczony Bieleckim. Raz, że podczas kolacji wyrażał się arogancko o Słowenii, którą służbowo odwiedzał; dwa, że w środku deseru rozległ się dzwonek u drzwi, pojawił się taksówkarz, zamówiony przez Bieleckiego. No więc Bielecki wstał, pożegnał się i opuścił eleganckie towarzystwo, z lekka zaskoczone.

W środę rano podejmowałem śniadaniem naszą „piątkę”. Gościem honorowym był Kostelka[456], szef frakcji socjaldemokratycznej w Izbie Narodowej. Zaraz potem pojechałem na obiad do „Sachera”. Pani Gürtler, właścicielka „Sachera” i wiceszefowa Izby Gospodarczej, wydawała kolejny obiad - spotkanie ekspertów. Głównym gościem była Benita Ferrero-Waldner, wiceszefowa MSZ.

Kostelka naturalnie anty-Natowski. Po prostu powiedział, że nie będzie wspólnego raportu, jeśli Chadecy będą się upierać, aby wpisać opcję NATO-wską. Uściskaliśmy na końcu Katję Boh.

[456] Kostelka Peter (1946-2025) – austriacki polityk (Socjaldemokrata); pełnił szereg funkcji w partii; w latach 1990-1994 sekretarz stanu w Urzędzie Kanclerskim; w latach 1994-2001 poseł do Izby narodowej (szef frakcji socjaldemokratycznej); w latach 2001-2013 Rzecznik Praw Obywatelskich (*Volksanwalt*).

Benita Ferrero-Waldner opowiadała o Prezydencji. Potem było naturalnie o NATO - to ostatnie dni przygotowywania raportu. Widać, że sprawy nie idą po myśli Schüssela. Benita również nie wykluczała fiaska. Przytaczała całą gamę argumentów „za". Sumowała: „Nie możemy przecież dopuścić, aby kraje do niedawna komunistyczne znalazły się w NATO przed nami". Życie ma jednak swoją dynamikę.

Prezydent Kwaśniewski potwierdził obecność na konferencji w końcu kwietnia. Będzie więc w Austrii w pierwszej połowie roku trzykrotnie. Szef protokołu Ambasador Kyrle[457], gdy się o tym dowiedział, zakrzyknął: „to oznacza medal dla Ambasadora". Na to ja odkrzyknąłem? "Nie. To oznacza medal dla szefa protokołu".

Wieczorem byli u nas w Rezydencji na kolacji Państwo Dziewanowscy. Pan Kazimierz Dziewanowski[458] był po zmianach pierwszym Ambasadorem RP w Stanach Zjednoczonych.

[457] Kyrle Johannes (1948-2018) – austriacki dyplomata, od 1973 r. w służbie dyplomatycznej; w latach 1997-2002 szef Protokołu Dyplomatycznego; w latach 2002-2013 sekretarz generalny w MSZ

[458] Dziewanowski Kazimier (1930-1998) - polski pisarz, dziennikarz, reportażysta, podróżnik i dyplomata; w latach 1990-1993 Ambasador w Stanach Zjednoczonych; autor słynnego w Polsce i Stanach Zjednoczonych, rozpoczynającego się od słów „My, Naród" (z pierwszych słów preambuły Konstytucji USA „*We, The People*") tekstu wystąpienia Lecha Wałęsy w dniu 15 listopada 1989 r. w Kongresie USA.

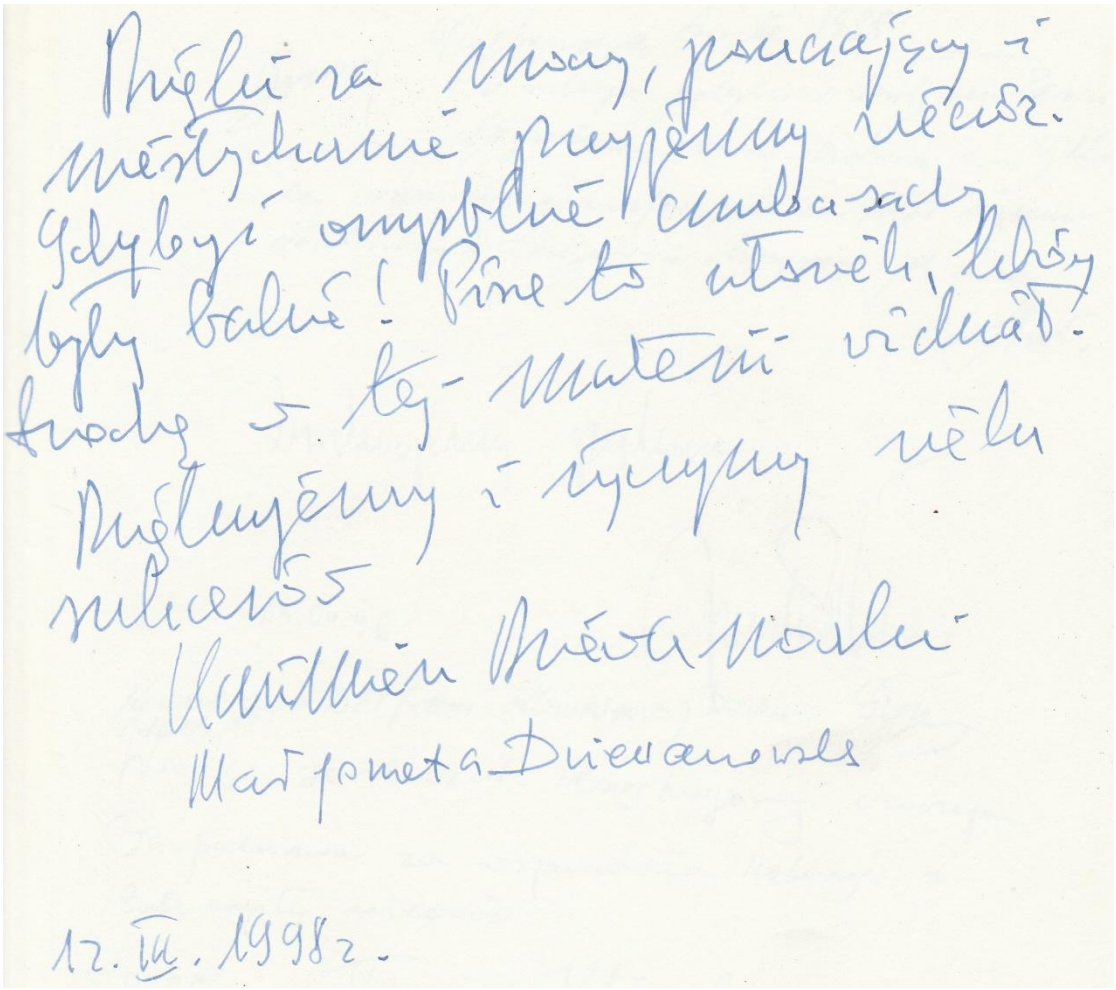

W połowie marca 1998 r. **Austria przedłożyła projekt „specjalnego programu" osłonowego dla regionów państw UE graniczących z państwami Europy Środkowej i Wschodniej**.

Pomysł utworzenia „specjalnego programu" odwołuje się bezpośrednio do „zintegrowanego programu śródziemnomorskiego", uchwalonego przy okazji dokonywania rozszerzenia UE na Południe w 1986 r.

Projekt został upubliczniony w starannie dobranym terminie. Chodziło bowiem w pierwszym rzędzie o to, aby upublicznienie przypadło ona na okres najgorętszej fazy walki o nowy podział funduszy strukturalnych (18 marca 1998 r.), z drugiej zaś strony rząd federalny zgłosił projekt w przeddzień ważnych wyborów lokalnych w Dolnej Austrii.

Treść „specjalnego programu" została sprecyzowana w:

- liście Kanclerza Klimy i Ministra Spraw Zagranicznych Schüssela do Przewodniczącego Komisji Europejskiej Santera;

- memorandum rządu austriackiego stanowiące załącznik do w/w listu;
- rezolucji regionów państw członkowskich UE graniczących z państwami Europy Środkowej i Wschodniej dotyczącej wyzwań związanych z rozszerzeniem UE na Wschód (z 29.01.1998 r.);
- przemówieniu Ministra Spraw Zagranicznych Schüssela podczas Konferencji regionów państw UE graniczących z państwami Europy Środkowej i Wschodniej dotyczącym wyzwań związanych z rozszerzeniem UE na Wschód (wygłoszonym 29.01.1998 r.).

Bezpośrednie przyczyny sformułowania „specjalnego planu" można sprowadzić do trzech punktów, wynikających z autentycznych obaw społeczeństwa austriackiego związanych z planowanym rozszerzeniem UE: po pierwsze - 1/3 granicy zewnętrznej UE (ponad 1200 km) przypada na Austrię, a około 5 mln Austriaków (60% ludności) zamieszkuje w 100 kilometrowym pasie przygranicznym, szczególnie wrażliwym na świadczenie usług trans granicznych; po drugie - Austria jest krajem zamożnym (trzecim pod względem zamożności w UE), płatnikiem netto w UE, a przystąpienie nowych słabszych ekonomicznie państw z Europy Środkowej i Wschodniej do UE może zwiększyć obciążenia podatników austriackich; po trzecie - Austria jest państwem „frontowym" w Unii, szczególnie narażonym na nacisk emigracyjny i zagrożonym przestępczością zorganizowaną.

Z przedłożeniem „specjalnego programu" przez rząd austriacki wiążą się tym samym istotne względy wewnątrzpolityczne: „program" ma w intencji rządu federalnego złagodzić negatywne nastawienie do rozszerzenia Unii na szczeblu lokalnym i jednocześnie neutralizować „anty-roszczeniową" kampanię partii „Wolnościowych" Haidera. Zarazem „program" odzwierciedla istotny problem, związany z procesem rozszerzenia: dotychczas niedoinwestowane regiony peryferyjne staną się wraz z rozszerzeniem regionami centralnymi. W toku więc procesu rozszerzenia pewne wsparcie będzie w tej mierze konieczne. Dla Polski problem ten jest istotny, szczególnie w relacjach ze wschodnimi landami Niemiec. Istotne jest również to, aby dyskusję w tej sprawie ukierunkować w taki sposób, by objęła ona projekty transgraniczne. Nie chodzi bowiem o to, by poprzez pomoc skierowaną jedynie do regionów przygranicznych po stronie Unii pogłębić już istniejący dysparytet, lecz przeciwnie by podziały złagodzić.

Austriacki „specjalny program" spotkały się jednak z powściągliwą, a nawet krytyczną oceną w ramach UE. W takim tonie wypowiedział się G. Avery, główny doradca Dyrekcji Generalnej I A Komisji Europejskiej, a także Pani Komisarz M. Wulf-Mathies odpowiedzialna za politykę

strukturalną. Wskazywali oni na globalne korzyści, jakie odniesie Austria w związku z rozszerzeniem Unii, podkreślali także brak formuły do tworzenia nowych programów. Pani Komisarz M. Wulf-Mathies stwierdziła m.in., że obawy władz i społeczeństwa przed następstwami rozszerzenia należy osłabiać poprzez położenie nacisku na rzetelną i pełną informację co do konsekwencji rozszerzenia, zawierającą m.in. szczegółowe dane ilustrujące pozytywne następstwa tego procesu i wskazujące na negatywne skutki utrzymania się linii podziału w Europie właśnie na granicy austriackiej.

Biuletyn Ambasady 1998, nr 5, s. 3 i nast. Tam też szczegółowe materiały dotyczące „programu".

22 marca 1998 r. (niedziela)

Zakończył się narciarski tydzień w Hintertuxie. To już szósty na lodowcu w Hintertux. Było bardzo zimowo. Tylko jeden prawdziwy „lodowcowy dzień" - ze słońcem i niebieskim niebem. Poza tym śnieg, zawieje, mgła - pełna zima. Odpoczęliśmy jednak bardzo.

Wieczorem lecę do Brukseli na naradę ambasadorów (przed rozpoczęciem negocjacji akcesyjnych z UE).

24 marca 1998 r. (wtorek)

W niedzielę wieczorem lot do Brukseli. Po przylocie i zabukowaniu w hotelu spałem „jak kłoda". Rano śniadanie cienkie. Jakieś obrzydliwe płatki z mlekiem rozcieńczonym wodą. Ostrzegawczo burczy mi w brzuchu.

Po śniadaniu jedziemy do naszego Przedstawicielstwa przy UE, które właśnie lokuje się w nowym budynku, opisywanym szeroko w prasie jako „Ambasada XXI wieku". Budynek rzeczywiście nowoczesny, ładnie wkomponowany w otoczenie. Ale: sala konferencyjna, w której ledwo zmieściło się piętnastu ambasadorów, tyluż radców handlowych i delegacja z Kraju (razem około 50 osób), zaczęła się szybko „dusić". Okazało się, że nie ma klimatyzacji. Jest w nowym Przedstawicielstwie jeszcze jedna, mniejsza salka konferencyjna na

około trzydzieści osób. Już wiadomo, że zbyt mała. Salon na przyjęcia zyskuje się poprzez możliwość połączenia z sali konferencyjnej z holem głównym, czyli podobny cyrk logistyczny jak u nas w Wiedniu (organizacja przyjęć wymaga wykorzystania sali, gdzie urzęduje Sekretariat oraz gabinetu Ambasadora). Przy czym u nas w Wiedniu można pomieścić około 500 gości, a tutaj … . No i klozetki. Nowoczesne, ale jak dziupla malutkie. Poza tym, jeden pisuar na wszystkich gości?! Znawcy przedmiotu mówią, że droga do Europy wiedzie przez toalety. Kiedy wreszcie pozbędziemy się kompleksu kibla!

Cały poniedziałek radzimy. „Specem" (tj. „Jakiem 40") przyleciała delegacja z Kraju, na czele z Ministrem Geremkiem. Przyleciał Minister Gospodarki Steinhoff[459], Główny Negocjator Kułakowski, szefowie komisji integracyjnych Sejmu (Mazowiecki) i Senatu (Bartoszewski), Sekretarz Stanu w MSZ Ananicz, dyrektorzy generalni, personalni, etc.

Zagajał Minister Geremek. Zwrócił uwagę na kilka istotnych spraw: po pierwsze - że poparcie społeczne dla przystąpienia Polski do UE nie jest poparciem „świadomym"; w zasadzie dopiero rozpoczyna się „debata narodowa", a wraz z postępem w negocjacjach akcesyjnych będą pojawiać się wątpliwości i frustracje. Następnie przedstawił stronę organizacyjną negocjacji akcesyjnych (z naszej wewnętrznej perspektywy), podkreślając (do czego dołączył się Kułakowski), że w ramach rządu i koalicji nie istnieją żadne rozbieżności czy niezdrowa konkurencja. Panuje też w sprawach integracyjnych harmonia z Prezydentem. Następnie omówił (poufny) dokument, tzw. przemówienia otwierającego, które ma wygłosić 31 marca, podczas uroczystości inaugurujących negocjacje akcesyjne oraz wstępne wytyczne do mandatu negocjacyjnego. Wytyczne mają rzeczywiście

[459] Steinhoff Janusz (1946) – polski inżynier i polityk; w latach 1997-2001 minister gospodarki; w latach 2000-2001 wiceprezes Rady Ministrów (w rządzie Buzka); w latach 1989-1993 i 1997-2001 poseł na Sejm.

charakter „wstępny”: w części „politycznej” omawiane są ogólno-polityczne uwarunkowania (uzyskanie członkostwa w UE jest zgodne z polską racją stanu, etc.), w części „merytorycznej” zawierają stosunkowo pobieżny opis poszczególnych działów, pod hasłem, że chcemy wejść do „silnej Europy”.

Zabierając głos, Kułakowski, zaraz wyliczył w słupku główne problemy: rolnictwo, ochrona środowiska, restrukturyzacja przemysłu ciężkiego i górnictwa, wolność przepływu pracowników i świadczenia usług, nabywanie nieruchomości. To na początek.

Z zagajenia Geremka wynikało, że znajdujemy się w „momencie historycznym” oraz że należy „brać się do roboty”. Kułakowski natomiast mówił dość ogólnie. Zastanawiam się, czy ten kulturalny, inteligentny, ale starszawy Pan, poradzi sobie z intensywnymi i kompleksowymi negocjacjami akcesyjnymi. Tu trzeba kondycji i końskiego zdrowia.

Następnie mówił Steinhoff, w sumie dość optymistycznie. Jak sobie jednak koalicja poradzi z tym wszystkim? Z górnictwa trzeba „zrestrukturyzować” (tj. zwolnić) na początek 80 tysięcy ludzi, z hutnictwa 50 tysięcy. Oba te procesu restrukturyzacyjne nakładają się na siebie. Do tego dochodzi „europeizacja” chłopa polskiego, chłopo-robotnika … .

W dyskusji pojawiły się przede wszystkim znane problemy. Wylewaliśmy nasze żale, głównie dotyczące słabego przepływu informacji.

Całość trwała 12 godzin, z przerwą na obiad i wieczorny koktajl. Serwowane dania, zwłaszcza ryby, prezentowały się nieźle. Prawie jednak nic nie jadłem.

Porozmawiałem z Bartoszewskim (który był w wyjątkowo dobrej kondycji), z Mazowieckim, z Ananiczem i z Ministrem Geremkiem (ważne, że uzyskałem „zielone światło” na zmiany personalne).

Wymieniłem poglądy z Radlicki[460] (nowym Dyrektorem Generalnym) na temat służby cywilnej. Problem rozwiązania tego „spadku" po uprzedniej koalicji jest jeszcze sprawą otwartą. Na razie po Centrali pałęta się kilkunastu facetów (mianowanych na chybcika przez poprzednią koalicję na „służki publiczne"), biorących dwa razy większe pieniądze niż ich przełożeni i z których nie ma żadnego pożytku.

Dzisiaj od rana jesteśmy (piętnastu ambasadorów oraz radcy handlowi) „szkoleni" w Komisji Europejskiej. Wysłuchujemy referatów na temat różnych aspektów unijnego rynku wewnętrznego. Nieco to mordercze - drugi dzień wielogodzinnej nasiadówki. Jutro zakończenie tego maratonu: późno wieczorem lot do Wiednia.

W czwartek wieczorem przylatuje do Wiednia Minister Wąsacz. Zostaje do soboty.

29 marca 1998 r. (niedziela)

Bezpośrednio po powrocie z Brukseli wpadłem „w objęcia" Ministra Wąsacza, który składał wizytę w Wiedniu (od czwartku wieczorem do soboty wieczorem). Co prawda całość organizował Radca Handlowy, sprawnie zresztą, ze względu jednak na rangę (były spotkania z Ministrem Finansów i Ministrem Gospodarki oraz z szefami największych banków - Raiffeisen, Bank Austria, jak też kierownictwem koncernu stalowego Voest Alpine i Prezydentem Izby Gospodarczej z dodatkiem szefów firm zainteresowanych Polską) uczestniczyłem w większości punktów programu. Traktowałem ten udział zresztą „edukacyjnie", i w istocie sporo się dowiedziałem i o samej prywatyzacji w Polsce i o zainteresowaniach firmach austriackich.

[460] Radlicki Michał (1962) – polski urzędnik i dyplomata; w latach 1997-2001 Dyrektor Generalny MSZ; w latach 2002-2007 Ambasador we Włoszech; w latach 2011-2015 Ambasador w Algierii.

Po rozmowach z kierownictwem Voest Alpine. Minister Wąsacz w środku. Drugi z lewej Radca handlowy Mateusz Kujawa.

Głównym problemem, który interesował Austriaków jest prywatyzacja hut Sendzimira i Huty Katowice. Voest Alpine przymierza się do udziału w prywatyzacji. Wąsacz „pochodzi z hutnictwa", był m.in. dyrektorem Huty Katowice, więc był w rozmowach kompetentny. Ma też jasną wizję prywatyzacji hutnictwa - „podejście kompleksowe", które zapobiegłoby „wyrywaniu" przez inwestorów poszczególnych hut, ze szkodą dla rynku polskiego: wyniszczająca konkurencja, a poza tym możliwość eliminacji hut polskich przez inwestorów „nieszczerych", którzy zaangażowaliby się jedynie po to, by w pewnej perspektywie wyeliminować z rynku huty polskie. Przesłanie Ministra Wąsacza było jasne: szukać będzie inwestora strategicznego, który podejmie się udziału w restrukturyzacji obu dużych hut (może jeszcze z dodatkiem którejś z mniejszych), i który da gwarancje , iż jest strategicznie zainteresowany restrukturyzacją i rozwojem hutnictwa w Polsce.

Voest ma tu niezłą szansę: połączenie z dwoma największymi hutami w Polsce (pod hasłem „Stal Polska AG") pozwoli jej na uzyskanie poważnego miejsca w światowym przemyśle stalowym: Voest

produkuje około 5 mln ton stali, plus polskie 8-9 mln po restrukturyzacji - daje razem około 14 milionów, a to pozwoli koncernowi zachować konkurencyjność w skali światowej! Inaczej Voest zostanie „połknięta" przez któryś z dużych koncernów. Zaangażowanie się w Polsce mieści się więc w celach strategicznych Voest.

Minister Wąsach wyraźnie tego nie mówił, ale koncepcja, którą przedstawił była jednoznaczna. Poza tym sporo dowiedziałem się o koncepcji prywatyzacji. Jeśli uda się zrealizować cześć część planów (a to w sumie sprawa zasadnicza), to rok 1998 będzie rzeczywiście przełomowy: ma zacząć się prywatyzacja hutnictwa, telekomunikacji, banków (w tym PKO, BGŻ), restrukturyzacja górnictwa, etc. Jednocześnie widać wagę problemów społecznych i politycznych. Mówił o tym Minister Gospodarki Steinhoff podczas narady w Brukseli. Tłem dla wizyty Ministra Wąsacza i naszej narady w Brukseli (obok pogonienia w Rosji przez Jelcyna rządu), były strajki pracowników Ursusa pod przywództwem Wrzodaka.

Podczas spotkania z Maderthanerem (Prezesem Izby Gospodarczej), zabrał głos Korzil (jeden z głównych handlarzy węglem w Europie Środkowej). Bardzo dostało się Węglokoksowi i jego byłej dyrekcji. Węglokoks wspaniale ostatnio prosperował, mimo że zarządzał deficytowymi kopalniami. Wysysał z nich pieniądz, nie dokonywał żadnych inwestycji w sektorze górniczym, i żył jak dawny szlachetka ponad stan, za cudze pieniądze (*vide*: podatnika), popuszczając pasa. Korzil dołożył jeszcze swoje, sumując, że Polska „po prostu sprzedawała ostatnio węgiel za darmo".

Minister Wąsacz zaprezentował się zupełnie dobrze. Widać, że zna się na rzeczy. Gorzej wypadał, gdy próbował nasze problemy prywatyzacyjne umiejscawiać w „globalnych układach światowych", strasząc wszystkich kolejnych rozmówców: jeśli nas szybko do Unii nie przyjmiecie, to są jeszcze dwa układy konkurencyjne - Stany Zjednoczone i Azja, a „Polska może wybrać inną drogę". Są to przecież przysłowiowe strachy na Lachy. Oczywiście, że układ trój-

polarny istnieje, możliwość opcji z polskiej strony jest jednak iluzoryczna. Jedynie co może nastąpić, to szersze wejście kapitału - na przykład japońskiego czy azjatyckiego - do Polski.

Wąsacz bardzo zdecydowanie agitował na rzecz rozszerzenia Unii Europejskiej, choć chyba niezbyt uważnie śledził przebieg posiedzeń rządu. Ochoczo przytakiwał austriackim rozmówcom co do ustanowienia okresów przejściowych, gdy tymczasem Geremek, Kułakowski i Steinhoff podczas narady w Brukseli zgodnym chórem podkreślali, że chcemy do Unii tak szybko jak to jest możliwe i z maksymalnym ograniczeniem wszelkiego rodzaju rozwiązań specjalnych.

31 marca 1998 r. (wtorek)

Historyczne dni. Wczoraj odbyło się spotkanie „15” (obecnych państw członkowskich UE) z państwami grupy „5+1”, podczas którego zaanonsowano rozpoczęcie procesu rozszerzenia Unii. Dzisiaj formalnie rozpoczynają się negocjacje akcesyjne. Jak zwykle w takich przypadkach, tempo i proza dnia codziennego przysłoniły to wydarzenie o znaczeniu historycznym. Zwykle jednak tak bywa, że nie zauważa się zdarzeń, które wejdą do „księgi historii”.

W Austrii komentarze prasowe i polityczne skromne, przytłoczone przez doniesienia z Ukrainy (post-komuniści zdecydowanie wygrali wybory) i z Rosji (Jelcyn ma trudności z „przeprowadzeniem" swojego kandydata na premiera - jakiegoś młodego pistoleta - w Dumie; szczególnie zaparł się Ziuganov).

Dotychczas w Austrii nie ma w sprawie rozpoczęcia negocjacji akcesyjnych ani żadnego oświadczenia rządowego, ani Minister Spraw Zagranicznych słowa nie pisnął. Może dzisiaj? Nie wpadło też nikomu do głowy, aby zorganizować jakieś spotkanie z państwami stowarzyszonymi, lub przynajmniej z „pierwszą grupą" (zakwalifikowaną do podjęcia negocjacji akcesyjnych). Partie koalicji rządowej podchodzą wyraźnie do rozszerzenia "półgębkiem" - nie można narazić się elektoratowi!

Jakby kuriozalnie to zabrzmiało - żartowaliśmy - honor Austrii uratowała Pani Ambasador Niemiec, zapraszając wczoraj na uroczystą kolację z okazji rozpoczęcie negocjacji akcesyjnych. Z Austriaków zaproszony był tylko uroczy Ambasador Wolte, zasłużony w sprawach integracyjnych i bardzo życzliwy rozszerzeniu emeryt.

31 marca 1998 r. rozpoczęły się negocjacje akcesyjny z grupą „5+1" (Czechy, Estonia, Polska, Słowenia , Węgry oraz Cypr).

Austriacka prasa stanęła jednak, w przeciwieństwie do polityków, na wysokości zadania i regularnie, od pewnego czasu, informowała o zbliżającym się rozpoczęciu negocjacji akcesyjnych. Ukazały się m.in. następujące artykuły:

- „Polska mianuje szefa negocjatorów" w „Die Presse" (3.02. 1998 r.) o powołaniu Jana Kułakowskiego na Głównego Negocjatora;
- „Polska-UE: będzie bardzo ciężko" w „Kurierze" (3.02. 1998 r.), informujący o zaostrzaniu się stanowisk UE i Polski w przededniu rozpoczęcia negocjacji akcesyjnych;
- „Polska pewna siebie rozpoczyna negocjacje z UE" w „Der Standard" (12.02.1998 r.), akcentujący wysokie poparcie społeczne dla członkostwa Polski w UE i wskazujący na rolnictwo i przemysł stalowy jako największe problemy na drodze do Unii;

- „Pod naciskiem UE Polska uszczelniła teraz granice” w „Die Presse” (13.02.1998 r.), informujący o podjętych przez Polskę działaniach, mających na celu zbliżenie zasad przekraczania przez obywateli WNP polskiej wschodniej granicy do kryteriów obowiązujących w państwach Grupy Schengen

- „Kandydaci do Unii i ich problemy” w „Die Presse" (10.03.1998 r.), przedstawiający m.in. polskie problemy na drodze do UE: rolnictwo, przemysł ciężki, ochrona granic, reforma administracji, dostosowanie standardów dot. ochrony środowiska;

- „Polski Prezydent krytykuje przygotowania do wejścia do UE" w „Wirtschafts Blatt” (16.03.1998 r.) no zastrzeżeniach zgłoszonych przez Prezydenta Kwaśniewskiego odnośnie niedostatecznego zaawansowania prac rządu nad mandatem negocjacyjnym;

- „Świadectwo dojrzałości dla przemysłu Europy Wschodniej” w „Der Standard” (14-15. 03.) o zaawansowaniu przekształceń w gospodarkach państw Europy Środkowej i Wschodniej, wymieniający Polskę jako głównego (od 1996 r.) adresata napływu kapitału zachodniego;

- „Polacy staja się eurosceptykami” w „Die Presse” (26.03.1998 r.), przedstawiający stan dyskusji w Polsce na temat zasad przyszłego członkostwa w Unii Europejskiej;

- „Rozszerzenie: to będzie jak bieg maratoński” w „Die Presse" (1.04.1998 r.), akcentujący, iż Polska domaga się zachowania restrykcyjnych przepisów dotyczących zasad nabywania ziemi przez cudzoziemców, żądając jednocześnie pełnej liberalizacji ruchu osobowego.

Biuletyn Ambasady 1998, nr 6, s. 83-84.

6 kwietnia 1998 r. (poniedziałek)

Proza życia dyplomatycznego. Biegną przygotowania do wizyt: 25 kwietnia - Balcerowicza, 27 kwietnia - Kwaśniewskiego, 11 maja - głównego negocjatora Kułakowskiego, 7 czerwca - Buzka, 17/18 czerwca – Geremka. Następnie *NATO-Workshop* z udziałem Prezydenta, Ministra Spraw Zagranicznych, Ministra Obrony, etc. Paralelnie wizyta Papieża w Austrii, jednocześnie Szczyt Europy Środkowej i Wschodniej w Salzburgu (z Polski Kwaśniewski, Balcerowicz, Gronkiewcz-Waltz).

Senator Bartoszewski napisał do nas ostatnio w liście: „W ‘Więzi’ kwietniowej będzie kontynuacja moich zapisków pamiętnikarskich. Teraz brak mi znów czasu na ukończenie następnego odcinka. No cóż - gonię, gonię i gonię. Niczego nie dogonię. Ojczyzny nie zbawię (zresztą nie jestem prawdziwym Polakiem ...), ale trudno mi się odmienić".

7 kwietnia 1998 r. (wtorek)

Nieco się w ostatnich dniach wydarzyło. Przede wszystkim na Pima Aprilis Austria postanowiła zostać miłym turystycznym państewkiem w środku Europy, i mieć głęboko w nosie wszystko co się dookoła dzieje, z Bałkanami włącznie. Koalicja nie zdołała mianowicie sfinalizować tzw. raportu opcyjnego, nad którym od kilku miesięcy trudzili się eksperci obu partii, i który miał określać przyszłą politykę Austrii w sprawie bezpieczeństwa europejskiego: dla Chadeków oznaczało to opcję pro-Natowską, dla Socjaldemokratów - nie bardzo wiadomo jaką, ale raczej wychodzącą naprzeciw oczekiwaniom elektoratu, a elektorat austriacki do neutralności przywiązany jest, a zmian - jak wiadomo - nie lubi. Różny był w SPÖ przebieg dyskusji: skrzydło pro-Natowskie rozwijało się, to znów zwijało, natomiast frakcja „fundamentalistów” pozostawała niewzruszona. I pozostała do końca.

Raportu nie ma, co oznacza w praktyce, że nie ma tzw. woli politycznej dołączenia się Austrii do NATO. W MSZ coś od pewnego czasu kombinują, że może znajdzie się jakąś formułę, która pozwoli Sojuszowi zaprosić Austrię do negocjacji nad członkostwem, mimo że ta nie za bardzo jeszcze wie, czy chce. Nie z Amerykanami jednak takie „austriackie gadanie”. Dla nich najważniejsze jest jak potencjalny sojusznik zachowana się w przypadku zagrożenia. Tacy Polacy na przykład - biedne to, niedoszkolone, po angielsku nie kumate, ale jak walecznie stanąć, pierś naprężyć, za naszą i waszą wystąpić - to pierwsi w szeregu. Znaczy się wiarygodni jesteśmy. A jacy są Austriacy? Sami nie wiedzą czego chcą: czy posiedzieć w chałupie

tyrolskiej przy ciepłym piecu i kasować marki od niemieckich turystów, może czasami pojodlować - ale tylko w celach pokojowych, czy też przejąć część odpowiedzialności za europejskie bezpieczeństwo. Żarty żartami, a cała dyskusja w Austrii nad członkostwem w NATO przesunęła się w trzecie tysiąclecie. Brzmi to na prawdę z cesarska.

W Polsce natomiast trwa sąd nad PRL. SLD mówi, że sądem trzeba tylko zbrodniarzy ścigać, inni całkiem uczciwie pracowali, bo co mieli robić. AWS z Niesiołowskim na czele wsadza całą PRL do kryminału. W sedno natomiast trafiła publicystka „Gazety Wyborczej" (z 4-5 kwietnia 1998 r.), pisząc: „O Polsce Ludowej chcemy szybko zapomnieć - ponieważ dziś czujemy, że ona nas przede wszystkim upokorzyła".

10 kwietnia 1998 r. (piątek)

Wielki Piątek spędziłem w niezłym galopie. Ktoś bowiem w Centrali wpadł na genialny pomysł, aby kurierów przysłać do Wiednia podczas Świąt. Musieliśmy więc przygotować wszystkie „papiery", a jest tego sporo, zważywszy wizyty jakie nas w najbliższym czasie czekają. Tempo toku wydarzeń i ich waga i stopień skomplikowania sprawiają natomiast, że wymagania przerastają często „starych i wypróbowanych urzędników", przyzwyczajonych do działania na podstawie problemów zasłyszanych, doczytanych w gazetach i notatkach urzędniczych.

Teraz trzeba mieć porządny *backgroud* i dużo czytać specjalistycznych prac, a przede wszystkim mieć - jak się to mówi – otwartą głowę. Spraw unijnych nie da się załatwiać na podstawie wieści zasłyszanych.

14 kwietnia 1998 r. (wtorek)

Wieczorem środki masowego przekazu podały, iż przebywający na urlopie w Tyrolu Vaclaw Havel został przewieziony do szpitala w Innsbrucku. Dziennik telewizyjny podał przed ósmą, że od trzech godzin Havel jest operowany. Potwierdzono perforację jelita grubego. Stan zagraża życiu. Irena zauważyła, że może to było następstwo przerzutów. Havel, po operacji płuc (nowotwór), stale trafiał do szpitala.

Nie jest to w każdym razie dobry znak dla Czech, i chyba dla Europy Środkowej w ogóle. Havel jest obecnie jedynym czeskim politykiem znanym w szerszej skali, chyba też jedynym, rozumiejącym szersze uwarunkowania czeskiego położenia, artykułującym to, a przede wszystkim będącym w stanie dopilnować realizacji przez Czechy polityki europejskiej. Przy całym zamieszaniu, związanym z odejściem Klausa i spadkiem po nim (jak zwykle po arogancji i krzykliwości pozostaje niewiele, poza koniecznością przewietrzenia), niedobrymi ogólnymi następstwami dla państw regionu, odejście Havla miałoby bardzo niedobre następstwa politycznie.

Dla stosunków polsko-czeskich również. Niedawna wizyta Havla w Warszawie stała się symbolem nowego ułożenia relacji między Warszawą i Pragą. Bardzo to potrzebne - i Pradze i Warszawie.

15 kwietnia 1998 r. (środa)

Zaczęły chodzić słuchy, że Prezydent Kwaśniewski nie przyjedzie do Wiednia i nie weźmie udziału w konferencji Raiffeisen. Przebąkiwał o tym dyrektor Rapacki[461] (teraz w Kancelarii Prezydenta, uprzednio w

[461] Rapacki Zdzisław (1948) – polski dyplomata (od 1972 r. w służbie dyplomatycznej); na początku lat 90. Dyrektor Sekretariatu Ministra Skubiszewskiego; w latach 1996-2004 dyrektor Biura ds. międzynarodowych w Kancelarii Prezydenta Kwaśniewskiego; w latach 2004-2010 Stały Przedstawiciel przy Biurze NZ w Genewie.

MSZ), ktoś telefonował do Raiffeisena z Kancelarii Prezydenta, że jeszcze nie wiadomo, czy Prezydent Kwaśniewski przyjedzie. Na wszelki wypadek telefonowałem z Hübner - też coś słyszała (nie było jej jednak ostatnio w Warszawie). Prosiłem, aby interweniowała u Prezydenta, bo będzie blamaż. Zaproszenia wydrukowane, Prezydent Klestil czas zarezerwował (na rozmowę i wydaje obiad roboczy a udziałem połowy rządu austriackiego), komisarz do spraw rolnych Fischler umówiony na rozmowę.

Refleksje dwie są może w tym kontekście istotne: po pierwsze - „wojny na górze" zwykle odbywają się ze szkodą dla interesów ogólnych. Miesiąc temu wysłałem „górę", anonsując imprezę, z sugestią, że albo Premier albo Prezydent powinien w niej wziąć udział i naturalnie z prośbą do Centrali, aby udzieliła odpowiedzi. W normalnych warunkach dyrektor właściwego departamentu MSZ siadłby razem z doradcę Premiera i doradcę Prezydenta. Wspólnie ustaliliby - kto powinien pojechać. A tak - Prezydent na początku chciał. Potem nie chciał, ale może Premier. Premier, który najpierw „może by mógł", zaniemógł. Więc może Prezydent? Jest zgoda - Prezydent jedzie. Więc tezy, zaproszenia, obiady, rozmowy, prysiudy … . I łup!

Staram się „w takich razach" trzymać nerwy na postronku, bo przecież nie ma się co denerwować problemami, które ode mnie nie zależą. A za świecenie oczami Ambasador dostaje wynagrodzenie.

16 kwietnia 1998 r. (czwartek)

Cały ranek świeciłem więc intensywnie oczami w imieniu Prezydenta. Odwołać na dziesięć dni przed dużą imprezą przyjazd - to wywołuje pewien problem. Uratowała mnie Suchocka. Udało mi się ją złapać telefonicznie i - po krótkiej rozmowie - zgodziła się zmienić trasę powrotną z Rzymu do Warszawy i wpaść do Wiednia. Rozładowało to nieco sytuację. W końcu znany polityk chadecki, była Premier. Będą duże kwiaty.

Prasa austriacka z kolei grzmi o kardynale Gröerze, który co prawda przemówił, lecz w sposób specyficzny: poprosił o przebaczenie, „o ile" popełnił jakieś grzechy. To dopiero wywołało furię poszkodowanych. Dostaje się jednak przede wszystkim Watykanowi i Papieżowi za odwlekanie, tolerowanie „przesiadywanie" problemu. Widać wyraźnie, że organizatorzy wizyty Papieża w Austrii (w czerwcu) mają stracha, że dojdzie do manifestacji i bojkotu.

18 kwietnia 1998 r. (sobota)

W Kraju trwają przepychanki między rządem, Prezydentem i opozycją w „temacie" reforma samorządowa i wybory do organów samorządowych. Dzisiaj ma odbyć się u Prezydenta spotkanie na szczycie liderów partii politycznych, po czym Prezydent zdecyduje, czy podpisze stosowne ustawy: rzecz idzie o to, czy wybory do organów samorządowych odbędą się łącznie, czy nie (w czerwcu mają być wybory do gmin, a w październiku do powiatów i województw); rząd chce razem i w czerwcu, opozycja bez pośpiechu i oddzielnie. Słuchałem dzisiaj w radio argumentów „obu stron" - kontrowersja wydaje się być mocno wydumana i sztuczna. Prezydent natomiast robi szpagat.

Wracając jeszcze do odwołanego przyjazdu Prezydenta Kwaśniewskiego do Wiednia: arogancja „dworu" jest bezgraniczna. Z całodniowym opóźnieniem - dopiero wczoraj - dostałem kopię listu skierowanego do Przewodniczącego Zarządu banku Raiffeisen, podpisanego przez sekretarza stanu Majkowskiego, powiadamiającego o tym, że Prezydent nie przyjedzie. List składa się z dwóch akapitów: w pierwszym szef Raiffeisena zostaje powiadomiony, że Prezydent nie przyjedzie, w drugim, że Prezydenta zastąpi Pani Minister Hübner. Ani słowa o przyczynach odwołania przyjazdu, ani słowa przeprosin. Do tego list napisany jest po polsku, a cała korespondencja była prowadzona w języku angielskim, więc niegrzeczność dodatkowa.

Naturalnie nikt nie pomyślał, aby choć dwa słowa skrobnąć do Prezydenta Klestila. A co by kosztowało, gdyby tak Prezydentowi Kwaśniewskiemu przygotowano dwa krótkie listy - do szefa Raiffeisena i do Prezydenta Klestila - że przeprasza, że jest nasilenie problemów politycznych w kraju, i że nie może przyjechać. Przecież to każdy rasowy polityk zrozumie. Co szkodziłby jeszcze mały liścik do komisarza Fischlera. Jak bardzo się takie małe gesty opłacają, jak się pamięta porządne załatwienie sprawy. A tak pozostaje zniesmaczenie. Przestaję się dziwić, że przy takich „doradcach" Prezydenta Kwaśniewskiego nie było przy wręczaniu Prezydentowi Herzogowi doktoratu honoris causa we Wrocławiu, czy też że nie znalazł czasu by wręczyć osobiście Orła Białego Lemowi.

Myśmy jakoś ze sprawy wybrnęli, choć było ciężko. Suchocka jest potwierdzona. Winny jej jestem duży bukiet kwiatów. Raiffeisen ułagodzony. Wczoraj napłynęły dalsze dobre wieści: Komisarz Fischler potwierdził termin spotkania z delegacją (Suchocka, Hübner, Nowina-Konopka), potwierdził również chęć spotkania z „5" ambasadorów (na moje zaproszenie).

Z okoliczności miłych i optymistycznych: wczoraj odznaczyłem Neumayera Krzyżem Komandorskim Orderu Zasługi RP. Neumayer był dwadzieścia lat szefem Federalnego Urzędu Prasy. W ostatnich latach pomógł nam bardzo, szczególnie odsłaniając tajemnice austriackiej kampanii informacyjnej na rzecz członkostwa w Unii Europejskiej. Bardzo wpływowy w kręgach prasowych. W ogóle - fajny facet. Serce się cieszy, gdy wręcza się odznaczenia z przekonaniem. Przyszło niezbyt dużo osób (może koło pięćdziesięciu), ale bardzo wpływowych. Gratulowano mi „doboru twarzy".

W uroczystości brała udział również delegacja naszego Departamentu Prasy I Informacji w osobach dyrektora Klimkiewicza i wicedyrektora Antoniewicza (niegdyś attaché prasowego w Ambasadzie w Wiedniu). „Przeprowadzali" konsultacje na temat

promocji i informacji. Pooglądali sobie instytucje austriackie i posłuchali o austriackich doświadczeniach. W ostatnich latach to już n-ta delegacja, która „ogląda” i „wysłuchuje” o doświadczeniach z austriackiej kampanii informacyjnej na temat UE.

19 kwietnia 1998 r. (niedziela)

Około 17.00 wróciłem z wycieczki. Byłem w Hinternasswald. Starym szlakiem szturmowałem Sonnleitstein. Niestety bez skutku, bo śniegu dużo, a na szczycie wiało mocno.

Po powrocie niezwłocznie włączyłem telewizor, aby zobaczyć pierwsze szacunki wyborów prezydenckich. W Austrii lokale wyborcze są zamykane o godzinie 17.00. Wygrał już w pierwszej rundzie Klestil, i to potężnie - otrzymał ponad 64% głosów. Nie spełniły się więc przewidywania, że pierwsza runda może mu nie wyjść. Już dobry tydzień temu badania opinii publicznej wskazywały na możliwość dokonania wyboru już w pierwszej rundzie.

Dla nas to dobra nowina. Klestil jasno wspiera rozszerzenie Unii i nie boi się mówić tego głośno. Przykładem jest choćby to, że w czasie kiedy szacunki wcale jeszcze nie wskazywały na możliwość jego wyboru już w pierwszej rundzie, zdecydował się wziąć udział w konferencji Raiffeisena na rzecz rozszerzenia właśnie. Po drugie - ma zrozumienie dla interesów regionu Europy Środkowej i dla powiązania interesów Austrii z interesami regionu. Jakby nie było zainicjował spotkania prezydentów Europy Środkowej, bardzo przyczynił się do podniesienia rangi Ekonomicznego Forum Środkowoeuropejskiego w Salzburgu, wspiera gdzie może Ukrainę, przeciwdziała izolacji Słowacji. Jest również - co wcale nie jest w Austrii regułą - bardzo życzliwie nastawiony do Polski. Nie ma problemów z terminami, ustalaniem rozmów, gdzie może wspiera, etc.

No i - *last but not least* - obecny skład Kancelarii Prezydenta jest ze mną mocno zaprzyjaźniony - dobrze znam Ambasadora Kuena, szefa doradców Klestila, po Bartoszewskim „odziedziczyłem" dobrą znajomość z Nußbaumerem, rzecznikiem prasowym Klestila, a przede wszystkim jego bliskim przyjacielem, także z Hönnigiem - szefem gabinetu prezydenta pozostaję w dobrej komitywie.

Trochę głupio - dodatkowo - wypada w tym kontekście odwołanie przez Prezydenta Kwaśniewskiego przyjazdu do Wiednia. Pewnie tzw. doradcy smucili mu do ucha, że wybór niepewny. Mówiłem im jasno, że wybór Klestila jest pewny, a ostatnie badania opinii wskazują, że zapewne w pierwszej rundzie. Teraz wyszło, jak wyszło.

21 kwietnia 1998 r. (wtorek)

Od rana wydzwaniali urzędnicy z Kancelarii Prezydenta, lisim głosem gratulując sukcesu Klestila i dopytując się o numer telefonu do jego Kancelarii - „bo Prezydent chce telefonować". Równie lisim głosem radziłem serdecznie, aby podszepnęli Prezydentowi, by choć parę słów powiedział o przyczynach swego nie-przyjazdu (bo przecież „w waszym liście zawiadamiającym nic na ten temat nie było"). Takie tam igry urzędnicze.

Wieczorem kolacja z dobrymi znajomymi - Austriakami. Był były Ambasador austriacki w Polsce Pramberger z żoną, szef gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych Loibl i Götz - z wiedeńskiej Izby Gospodarczej.

W Kraju trwają przetargi polityczne na najwyższym szczeblu - z udziałem Prezydenta i Premiera (Prezydent z Premierem, o dziwo, spotykali się ze dwa razy w ciągu dwóch dni). Chodzi o termin wyborów do przedstawicielstw samorządowych na szczeblu gminnym, powiatowym i wojewódzkim. Do czego to doszło w ramach naszej demokracji! Wybory gminne zmuszają Prezydenta i Premiera do intensywnego dialogu z udziałem wszystkich możliwych,

rzeczywistych i iluzorycznych liderów partyjnych. Dzisiaj Prezydent ma ostatecznie podjąć decyzję, czy podpisze stosowne ustawy, czy zawetuje. SLD ciśnie aby zawetował. Zobaczymy.

22 kwietnia 1998 r. (czwartek)

Prezydent podpisał - po dyskusji - ustawę o możliwości przesunięcia wyborów do gmin, co postulowała koalicja rządowa, a czemu sprzeciwiał się SLD i PSL. W przemówieniu uzasadniającym Prezydent nawiązał do „utraty przyjaźni u osób, które bardzo ceni". Komentował to z „marmurową twarzą" Miller, że chyba Prezydent „znalazł sobie już przyjaciół gdzie indziej". Rozmawiałem właśnie telefonicznie z jednym z kolegów z Kancelarii Sejmu, pytając co słychać. No więc wszyscy z dużym zainteresowaniem, odkładając na bok takie drobiazgi jak głosowanie nad referendum w sprawie reformy administracyjnej (którego domaga się PSL), przyglądają się "wzajemnemu prawieniu sobie przyjemności" przez Prezydenta i Premiera Millera (SLD).

Jutro zjeżdża cała grupa osobistości intelektualno-politycznych na konferencję „Kultura i kapitalizm", organizowaną przez profesora Michalskiego (dyrektora Instytutu Wiedzy o Człowieku). Będzie Balcerowicz, Wnuk-Nazarowa [462] (Pani Minister Kultury), i liczni profesorowie, na czele z Kołakowskim.

25 kwietnia 1998 r. (sobota)

W piątek wieczorem i dzisiaj rano odbywał się seans powitalny i pożegnalny. Wczoraj witaliśmy liczną delegacją, która przybyła na konferencję „Kultura i Kapitalizm". Nasi liberałowie bardzo są w siebie zapatrzeni. Czasami mam wrażenie, że tak bardzo, iż ludzi nie dostrzegają.

[462] Wnuk-Nazarowa Joanna (1949) - polska dyrygent, kompozytor, pedagog i polityk, dyrektor instytucji kulturalnych; w latach 1997–1999 Minister Kultury i Sztuki.

Konferencja - tzn. jej początek - wypadł bardzo dobrze. Dyskutował Balcerowicz z Bidenkopfem (Premierem Landu Saksonii). Balcerowicz spóźnił się potężnie. Najpierw odwołał przylot do Wiednia w piątek w południe (ze względu na dyscyplinę głosowania w Sejmie, głosowania były jednak już w czwartek), potem dowiedzieliśmy się przypadkiem, że leci *via* Zürich - do Salzburga, gdzie odbywa się zebranie partii chadeckich; z Salzburga wieziony zaś był samochodem: nadzieja, że jak się w piątek wieczorem wyjedzie o 16.00, to Wiedeń osiągnie się na 19.00 (w ciągu trzech godzin) jest raczej złudna, stąd przesunięcie rozpoczęcia dyskusji o 40 minut. Dyskusja jednak była dobra, promocja Polski też.

Przybyła również Pani Minister Kultury Wnuk-Nazarowa (zamiast z Krakowa - jak nas zawiadomiono, z Warszawy). Opowiadała, że musiała opiekować się żoną Natanjahu (Natanjahu[463] przyjechał do Polski, aby wziąć udział w „Marszu Żywych" w Auschwitz, ale głównie interesowało go uzbrojenie Huzara w izraelskie rakiety). Przy okazji powstała międzynarodowa draka! Francuska gazeta zamieściła zdjęcie Natanjahu w otoczeniu czterech panów z podpisem, że Natanjahu maszeruje ze swoimi ochroniarzami w „Marszu Żywych". Rzecz w tym, że jednym „z panów" był polski Premier Buzek. No więc nasza Ambasada w Paryżu wydała z siebie dzielny protest pod adresem gazety.

Rano odwiozłem Balcerowicza na lotnisko w Schwechat. Bardzo namawiałem go, aby przyjechał do Wiednia z wizytą ministerialną. Może coś z tego wyjdzie.

[463] Natanjahu Binjamin (1949) – izraelski polityk; od 1988 członek Knesetu; w latach 1993–1999 i od 2005 przewodniczący Likudu; w latach 1996–1999, 2009–2021 oraz od 2022 premier Izraela.

Z wywiadu „Die Presse" (28.04.1998 r.) z Wicepremierem i Ministrem Finansów Leszkiem Balcerowiczem.

W wywiadzie Balcerowicz podkreślił m.in., że „byłoby wielkim błędem, gdyby Europa nie wykorzystała historycznej szansy, jaka stwarza rozszerzenie UE" oraz przytoczył szereg argumentów przemawiających na rzecz szybkiego uzyskania przez Polskę członkostwa w UE:

- kwestią moralnej odpowiedzialności Wschodu, a w jeszcze większym stopniu Zachodu, jest danie szansy nowej Europie;
- polityczne procesy decyzyjne musza uwzględniać odpowiedzialność historyczną, a „niektóre kraje ponoszą w tym procesie decyzyjnym - ze względu na ich rolę podczas drugiej wojny światowej - większą odpowiedzialność niż inne",
- w aspekcie gospodarczym, UE przyjmując Polskę zyska nowe dynamiczne państwo członkowskie dysponujące dużym rynkiem, a przystąpienie Polski do UE przyniesie korzyści wszystkim; w największym stopniu profitować z niego będzie, być może, Austria.

Biuletyn Ambasady 1998, nr 6, s. 82.

3 maja 1998 r. (niedziela)

Właśnie wróciliśmy z Hintertuxu. Pogoda dopisała, z kondycją gorzej. W każdym razie odpoczynek - jak zwykle - wyśmienity. Wyrwałem się zaraz po zakończeniu konferencji banku Raiffeisen, we wtorek po południu. Dołączył Piotr Nowina-Konopka z żoną, w środę dojechał jeszcze Milan Ramljak, Ambasador chorwacki. Narty uzupełnialiśmy polityką - ale z umiarem. W telegazecie sprawdzaliśmy jedynie, czy Senat amerykański przegłosował ratyfikację protokołu akcesyjnego do NATO. Przegłosował, 80 senatorów było „za". Dobra wiadomość. Milan musiał nas pilnie opuścić. Został wezwany do Zagrzebia (dopiero później dowiedziałem się, że powołany został na urzęd Ministra Sprawiedliwości)

Konferencja Banku Raiffeisen również się udała. Konferencja banku Raiffeisen była wielką konferencją promocyjną rozszerzenia Unii (kilkuset czołowych menadżerów, bankowców, ministrowie z

państw Europy Środkowej), a pierwszy dzień nakierowany był wyłączenie „na Polskę". Szkoda więc, że walki dworskie odbywają się kosztem interesów państwowych (jak to zresztą zwykle w takich walkach bywa). Suchocka walczyła dzielnie, ale efekt naturalnie nie ten: Klestil wygłosił jedynie „wprowadzenie", a w panelu głównym dyskutowali z Suchocką Fischler (komisarz do spraw rolnictwa) i Fahrleitner (Minister Gospodarki Austrii).

„Die Presse" (28.04.1998 r.), relacjonując pierwszy dzień obrad (27.04.1998 r.) zorganizowanej przez Raiffeisen Zentralbank konferencji „Europa bez granic", omówiła m.in. Wypowiedź Ministra Sprawiedliwości Hanny Suchockiej, która podkreśliła, że dzięki rozszerzeniu UE na Wschód zjednoczona Europa może podjąć wyzwanie globalizacji. Podkreśliła także, że Austria odgrywać będzie ważną rolę w procesie rozszerzenia UE na Wschód.

„Der Standard" (28.04.1998 r.) odnotował udział w konferencji Prezes NBP Hanny Gronkiewicz-Waltz, która stwierdziła, iż zadaniem NBP w procesie otwierania gospodarki jest gwarantowanie zagranicznym interesom przejrzystości polityki walutowej i wiarygodności zmian kursu walut. Polska oczekuje od negocjacji akcesyjnych znaczących impulsów dla przygotowania najważniejszych partnerów gospodarczych do parametrów UE.

Biuletyn Ambasady 1998, nr 6, s. 83.

W sobotę spotkały się na kolacji w Rezydencji „najsilniejsze kobiety" z Polski – Suchocka, Hübner i Gronkiewicz-Waltz. Była też Ursula Stenzel. Do tego jeszcze nasze żony – moja i Piotra Nowiny-Konopki. Wznosząc toast, podkreślałem, że czujemy się obaj nieco „przytłumieni".

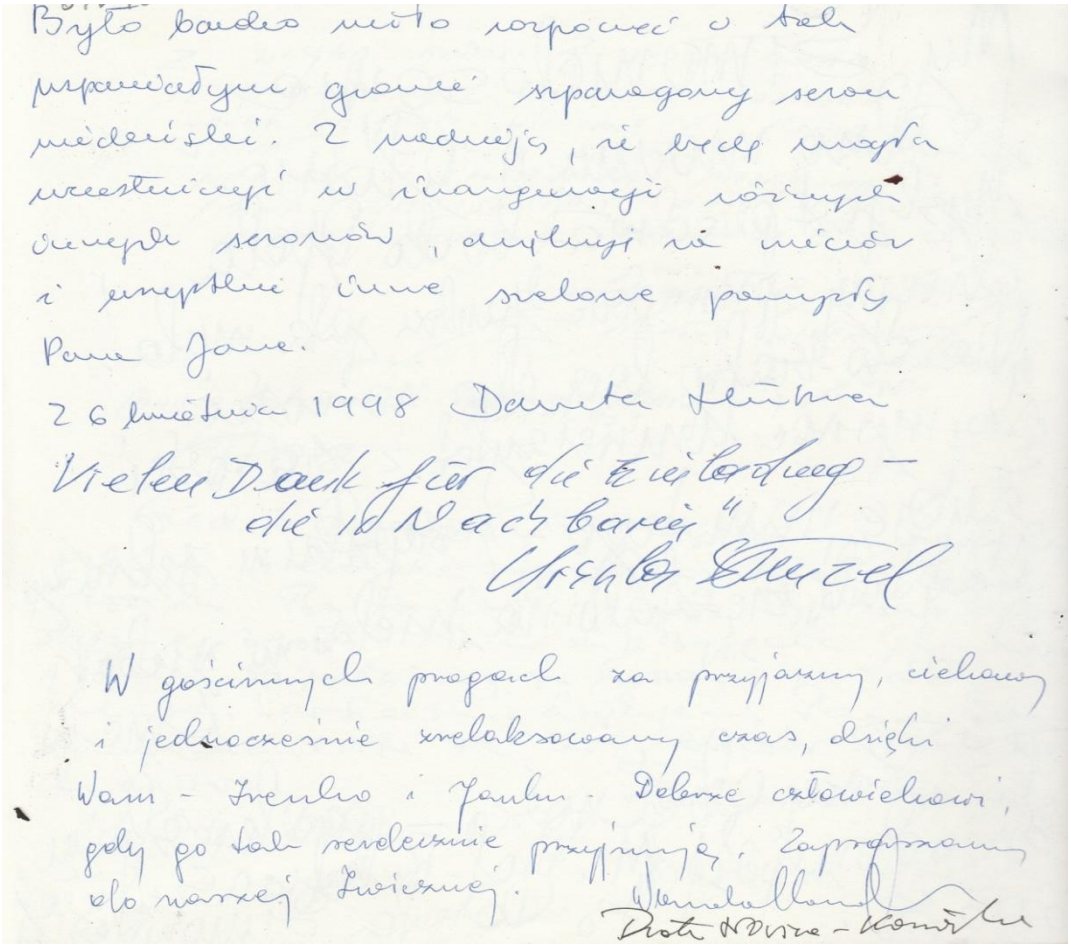

Z Księgi gości w Rezydencji.

Odbyło się również odrębne spotkanie „delegacji polskiej” z Komisarzem Fischlerem. Piotr Nowina-Konopka stawał dzielnie, ale też wysłuchał co nieco od Fischlera: „Unia nie funkcjonuje tak, że wy wystawiacie rachunek, a płaci Unia” (to *à propos* polskiego membrandum domagającego się subwencji dla rolnictwa). Dostało się polskim założeniom do programu Phare, a raczej braku takowych. Było szczerze, po chłopsku.

Opisałem to wszystko w raporcie do Centrali. Czy będzie miało jakikolwiek wpływ na *Wunschdenken* polskich polityków? Doniesień w prasie o Polsce po konferencji bardzo dużo.

5 maja 1998 r. (wtorek)

Wczoraj odbyło się spotkanie z Komisarzem Fischerem naszej „5". Zaprosiłem do „Schubert Stüberl", sympatycznej restauracji z tyłu za „Landmanem". Nowości w porównaniu z rozmową sprzed tygodnia nie było. Ciekawe, że Fischler radził uważać na tzw. paralelizm, tzn. rozpoczęcie negocjacji już podczas *screerningu* (przeglądu prawa przed rozpoczęciem negocjacji merytorycznych). „Po co takie tanie gesty, które do meritum nic nie wniosą". Powinno wam zależeć na jak najszybszym zakończeniu *screeningu*. To ma bezpośredni wpływ na tempo negocjacji.

Przejechał się ponownie o polskich działaniach (a raczej ich braku) w ramach programu Phare. Ponoć obecnie zarządza tym w Komitecie Integracji Europejskiej znajomek Czarneckiego, nie mający o sprawie pojęcia. W maju nie było jeszcze naszych propozycji na rok bieżący. Generalnie radził nie dopominać się dopłat bezpośrednich, a restrukturyzować, restrukturyzować. Tu Unia może znaleźć trochę pieniędzy.

Wczoraj odbył się koncert z okazji Święta 3 Maja. Dodałem jeszcze na zaproszeniu - rozpoczęcie negocjacji akcesyjnych. Był dobry komplet ambasadorów (Unia, NATO i region) i Austriaków. Wyśmienici polscy muzycy, na czele z profesorem Zienkowskim[464] (znakomitym skrzypkiem), który obecnie pracuje w Wiedniu. Grali Chopina, Paderewskiego i Wieniawskiego.

7 maja 1998 r. (czwartek)

W „międzyczasie" po Polsce pielgrzymował pułkownik Kukliński, który niegdyś - spełniając czyny patriotyczne - sprawozdawał CIA o

[464] Zienkowski Edward (1951) – wybitny polski skrzypek; pierwszy polski muzyk orkiestry *Berliner Philharmoniker* pod dyrekcją Herberta von Karajana; od 1990 r. prowadzi klasę koncertową skrzypiec na Uniwersytecie Muzycznym w Wiedniu (twórca tzw. polskiej szkoły skrzypcowej w Wiedniu).

planach Układu Warszawskiego (będąc pułkownikiem LWP). Uciekł w ostatnim momencie przy pomocy CIA z Polski, dostał w PRL czapę, zamieszkał w Ameryce. Teraz powrócił, noszony jest na rękach w stylu iście amerykańskim. Wałęsa jednak go nie przyjął. Z właściwą sobie delikatnością oświadczył jedynie - „Panowie, ciszej nad tą trumną". Może niezbyt delikatnie, ale w sumie chyba słusznie. Oczywiście, człowieka trzeba było zrehabilitować, skonfiskowane mienie zwrócić. Ale czy jest przyczyna do fety? Trochę to wszystko żałosne, groteskowe, w sumie tragiczne.

Przygotowujemy wizytę Premiera. Przyszło również potwierdzenie przyjazdu Prezydenta Kwaśniewskiego (20 czerwca, udział w warsztatach NATO i 23 czerwca w Forum Ekonomicznych w Salzburgu). Zatelefonowałem do jednego z urzędników w Kancelarii Prezydenta i mówię, że Prezydent Kwaśniewski przyjedzie akurat w dzień wizyty Papieża (będzie dokładnie w tym samym dniu w Wiedniu co Papież). Spotkanie naturalnie nie jest planowane i nie wchodzi w rachubę. Zgrabne to nie jest, tym bardziej że od dawna szły od nas informacje o rozkładzie wizyty Papieża w Austrii, a w oddzielnym raporcie proponowałem złączenie wizyt w Wiedniu i Salzburgu 23 czerwca (a więc już po wizycie Papieża). Ale w Kancelarii Prezydenta chyba raportów nie czytają.

Gröer, kardynał - seksualny drapieżca, ujechał „z własnej woli" z Austrii. Nie do Szwecji jednak (jak zapowiadały gazety), lecz do Niemiec, gdzie osiadł póki co w żeńskim klasztorze niedaleko Drezna. W ten sposób uniknięto dużej niezręczności, która mogła wystąpić podczas wizyty Papieża w Austrii.

Jakaś Amerykanka udzieliła wywiadu dla „News": "to skandal, aby nie było żadnego dochodzenia w tej sprawie, u nas w Ameryce kardynał już dawno byłby przesłuchany przez policję".

Wczoraj Senator Dorota Simonides dostała nagrodę Herdera. W imieniu laureatów wygłosiła podziękowanie. Uniwersytet Wiedeński

ma swoją dostojność. Wieczorem spotkaliśmy się u nas na kolacji. Dorota Simonides była z mężem. Był również Rektor Uniwersytetu w Opolu.

W środku Pani Senator Simonides.
Z lewej strony Rektor profesor Nicieja.

O polityce mowy nie było. Szczególnie po ostatnich doświadczeniach z Dorotą Simonides i Ireną Lipowicz, które o mało nie pobiły się na sofie w pokoju recepcyjnym w Rezydencji o reformę administracyjną, wybierałem tematy lżejsze. Dorota mówiła, że zachowuje od tamtej pory w towarzystwie Ireny grobowe milczenie w sprawie reformy. Wracały jednak niedawno razem z Madrytu, a tam - na lotnisku - nasz dzielny Ambasador zaczął wyrażać się w niedyplomatycznych słowach o autorach reformy. A tu główna autorka siedzi obok. Atmosfera zrobiła się ciężka - podśmiewała się Dorota.

12 maja 1998 r. (wtorek)

Koniec tygodnia bardzo intensywny. W niedzielę na koncercie „Strzechy” z okazji 3-Maja Ambasadę reprezentował kierownik

Wydziału konsularnego, ja pojechałem natomiast do Mauthausen (obchody kolejnej rocznicy wyzwolenia obozu).

Austriacy dostali w ostatnich dwóch latach dużego popędu w „przezwyciężaniu przeszłości" i obchodzą wszystkie możliwe rocznice. Ustanowili nawet, obchodzony po raz pierwszy w tym roku, „Dzień pamięci" ofiar zbrodni nazistowskich - z dużą pompą i udziałem wszystkich znaczących polityków.

Do Mauthausen zjechał w tym roku sam Kanclerz Klima, a w Gusen - przy pomniku-krematorium (do którego zaglądają z okien pobudowanego osiedla domków jednorodzinnych mieszkańcy) - kwiaty składał po raz pierwszy od czasów powstania II Republiki przedstawiciel rządu federalnego. W Mauthausen było dużo ludzi. Szczególnie barwne są delegacje włoskie i izraelskie - prawie sama młodzież. U nas zmniejszająca się z roku na rok grupa byłych więźniów. Promykiem jest grupa uczniów ze szkół z Zawiercia - przyjeżdżają każdego roku.

W niedzielę wieczorem przyjechał Minister Kułakowski, Główny Negocjator z Unią. W poniedziałek brał udział w konferencji *Wilton Park*, a przy okazji zorganizowałem mu cykl spotkań (aby poznał

poglądy w Austrii na temat rozszerzenia Unii). W niedzielę wydałem kolację: była cała grupa parlamentarzystów z różnych partii (Stenzel, Schieder - przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych w Izbie Narodowej, Brauneder - wicemarszałek Izby Narodowej (z „Wolnościowych"), Svoboda [465] - Socjaldemokrata, poseł do Parlamentu Europejskiego, Busek - bezpartyjny, ale wiedzący o co chodzi, szef Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Wiedniu, Streitenberger.

Tenor ogólny dyskusji: nie za bardzo należy przejmować się nastrojami anty-rozszerzeniowymi w Austrii, idzie na lepsze, liderzy polityczni wiedzą, że sprawa jest przesądzona, a elektorat da się z czasem przekonać. W mojej skromnej ocenie, kręgi gospodarcze, banki, etc. zauważyły, że sprawy (wstrzemięźliwość wobec rozszerzenia UE) zaszły za daleko i po prostu szkodzą ich interesom i interesom Austrii, więc i rząd się ruszy. Dosyć wstrzemięźliwe nastawienie w dyskusji jeśli chodzi o termin rozszerzenia – najwcześniej rok 2005. Spore kontrowersje dotyczące okresów przejściowych, szczególnie jeśli chodzi o wolność przepływu siły roboczej. Wniosek generalny: i tak wszyscy wiedzą, że w interesie i Unii i kandydatów leżą maksymalnie krótkie okresy przejściowe i ograniczone do szczególnie wrażliwych dziedzin. Ale są wyborcy - więc postulat elastyczności.

W poniedziałek odbyło się spotkanie z Rohanem (Sekretarzem Generalnym w MSZ): bardzo ostrzegał przez „problemem cypryjskim" - przy utrzymaniu obecnego stanu akcesja Cypru nie wchodzi w rachubę; w pewnym momencie trzeba to będzie jasno powiedzieć; nie wiadomo jaka wówczas będzie reakcja Grecji, czy mimo obecnych zapewnień nie zastosuje obstrukcji? Bardzo też narzekał na „żabę" w postaci „Konferencji Europejskiej", którą Austriacy będą musieli łykać podczas swojej Prezydencji. Konferencję zrobiono przede wszystkim, aby jakoś udobruchać Turcję, ta natomiast obraziła się na Unię (że jej

[465] Swoboda Hannes (1946) – austriacki polityk (Socjaldemokrata); w latach 1996-2014 deputowany do Parlamentu Europejskiego.

jak na razie jako członka nie widzi) i Konferencję olała zupełnie. Według rozkładu jazdy Austriacy mają organizować następne spotkanie na szczeblu ministrów spraw zagranicznych, a po prostu nie ma o czym (i z kim) rozmawiać.

Potem było jeszcze spotkanie z ekspertami - nasz współorganizator wizyty z MSZ Martin Sajdik stanął na głowie i zgromadził czołówkę ekspertów z głównych ministerstw i od partnerów socjalnych, w sumie kilkanaście osób. Dyskusja była dobra i konkretna. Usłyszałem ponownie „pieśń o przemyśle stalowym" (właśnie zaczyna się ostatni etap konkursu w sprawie prywatyzacji huty Sendzimira i Huty Katowice, a Voest Alpine jest jednym z głównych chętnych). Czkawką odbiła się sprawa „żelatyny".

Musiałem wcześniej wyjść z tej ciekawej konferencji (narady), chciałem bowiem posłuchać wykładu Elie Wiesela[466]. Intelektualnie i bajkowo było. Bajkowo, bo Wiesel opowiadał przypowieści żydowskie i bajki - głównie o Chasydach. Umysł za to odpoczywa i jakieś, nieznane urzędniczej głowie refleksje zaczynają się kołatać pod czaszką. Co też ci intelektualiści z ludźmi wyprawiają.

Targujemy się o spotkanie Premiera Buzka z Kanclerzem Klimą. Buzek przyjeżdża na zaproszenie Schüssela (jako szefa Chadeków), ale jest jakby nie było Premierem i po raz pierwszy w Austrii. Wypadałoby, aby Klima (Socjaldemokrata) się z nim spotkał - przynajmniej kurtuazyjnie. A tu jakaś niezrozumiała obstrukcja. Do tego w tym czasie i w tej samej konferencji bierze udział Aznar[467], Premier

[466] Wiesel Elie (1928-2016) – więzień nazistowskich obozów koncentracyjnych, po wojnie amerykański pisarz, dziennikarz i naukowiec (profesor w *Boston University*) żydowskiego pochodzenia; przewodniczący amerykańskiej *Presidential Commission on the Holocaust*, później przemianowanej na *U.S. Holocaust Memorial Council*: inicjator budowy *United States Holocaust Memorial Museum*.

[467]Aznar López José (1953) – hiszpański polityk i prawnik; poseł do Kongresu Deputowanych; w latach 1987-1989 prezydent Kastylii i Leónu; w latach 1990–2004 przewodniczący Partii Ludowej; w latach 1996–2004 premier Hiszpanii.

Hiszpanii. Klima fetuje go kolacją w sobotę (podobno mają bilateralne „sprawy unijne” do omówienia), a nasz Premier - do Opery. Atmosfera staje się ciężka.

14 maja 1998 r. (czwartek)

Wczoraj składałem wizytę oficjalną w Styrii. Przygotowana z wielką pompą. Zwiedzanie, nawiedzanie, objaśnianie, przemowy, etc. Dobra, merytoryczna rozmowa z szefową rządu krajowego Panią Klasnic (głównie o obawach związanych z rozszerzeniem Unii). Więc tam „na dole” też dobrze wiedzą, jakie im to wszystko przyniesie (już przynosi!) profity. Styria zwiększyła obroty handlowe z państwami Europy Środkowej w ostatnim roku o 15%. Wyraźnie też mówiono (głównie w Izbie Gospodarczej), że kampania anty-rozszerzeniowa rozdmuchiwana jest polityczne (myślę, że nie tylko przez „Wolnościowych” - każdy próbuje przy tym ogniu upiec swoją pieczeń). Składałem też wizytę u biskupa Webera, wielkiego przyjaciela Polski.

Z rzeczy konkretnych: ustaliśmy aktywizację współpracy miedzy Częstochową i Mariazell (ośrodki kultu maryjnego) i powołanie konsula honorowego w Styrii: bardzo dobry kandydat, Ortner - przez bez mała trzydzieści lat Dyrektor Generalny w Urzędzie rządu landowego - zna wszystkich w Styrii.

Na koniec zwiedzaliśmy termy (ciepłe źródła) w Blumau - kompleks hotelowo - restauracyjno - leczniczy, wybudowany przez znanego przedsiębiorcę budowlanego Rodnera według planów słynnego Hundertwassera[468]: „ja mam źródła z temperaturą 100 stopni, Pan jest Hundertwasser (sto wód), zróbmy coś razem”. Rzecz w istocie fascynująca. Pokazuje również, jak w zupełną głuszę można

[468] Hundertwasser Friedensreich (1928-2000) - austriacki malarz, grafik, rzeźbiarz, performer, aktywista ochrony środowiska, znany przede wszystkim z realizacji budowlanych; jego twórczość bywa uważana za kontynuację secesji wiedeńskiej.

przyciągnąć setki ludzi i robić dobry interes (obłożenie miejsc hotelowych w pierwszym roku działalności 95%).

15 maja 1998 r. (piątek)

Dalej trwa przeciąganie liny wokół spotkania Buzka z Klimą. Po różnych naciskach i „dyplomatycznych" rozmowach w Protokołem Urzędu Kanclerskiego, Krieger - szef Protokołu - zakomunikował, iż - cytuję – „Kanclerz powiedział, że jak Pan Premier tak bardzo chce, to się może dosiąść do nas" (tzn. do niego i Aznara), ale „musi brać pod uwagę, że mamy dwustronne sprawy dotyczące Prezydencji w Radzie UE do omówienia". No więc zaproszenie serdeczne jak diabli. Telefonowałem do Nowakowskiego z sugestią, aby na taką gościnność zareagować po prostu odstąpieniem od spotkania z Klimą. Dzisiaj potwierdził, że podziela moje sugestie. Czekam teraz na połączenie z doradcą Kanclerza Pollitzerem, aby mu podziękować za „serdeczne" zaproszenie na kolację, ale „Premier Buzek nie chce przeszkadzać", więc „odstępuje".

W Warszawie dalszy ciąg teatru wokół lustracji. W prasie pojawiły się przecieki, że „jeden z członków rządu" złożył nie odpowiadającą prawdzie deklarację (że nie współpracował). No więc zaczęły się awantury: który członek, kto przekazał „przeciek" (podobno inny członek), czy Premier ma osobiście lustrować „członków" swojego gabinetu (Premier słusznie mówi, że nie ma zamiaru, bo od tego ma być sąd lustracyjny a nie Premier). „Gazeta Wyborcza" w komentarzu zauważyła, że z tą współpracą różnie mogło być: opozycjonista mógł być przesłuchiwany przez bezpiekę i podpisał zeznanie, może podpisał, że będzie się kontaktował w przyszłości, może jakiś wywiadowca sam skonstruował „współpracownika", aby poprawić sobie wyniki pracy. A w ogóle - tak „Gazeta Wyborcza" - to po co nam, koledzy z Solidarności, cała ta zabawa była?

19 maja 1998 r. (wtorek)

Przeciąganie liny trwa nadal. Włączył się były Ambasador Austrii w Polsce Pramberger. Może coś pomoże, bo jako Socjaldemokrata może wykorzystać powiązania partyjne. Wszyscy ambasadorowie wznoszą modły, aby Klima wymienił swojego doradcę do spraw międzynarodowych. Na przykład na moje dwa telefony, iż widzę potrzebę z nim porozmawiania, nawet nie oddzwonił. Przez tego rodzaju brak komunikacji powstają problemy, które mogą mieć szkodliwe następstwa.

23 maja 1998 r. (sobota)

Ze spotkania Buzek - Klima nic jednak nie wyjdzie. Mówił mi o tym Pramberger, który - jak twierdził – „zrobił wszystko, co było w jego mocy". Od Austriaków można na prawdę sporo się nauczyć. U nas Premier przyjechałby w takim przypadku nawet z zaświatów, aby tylko „zagranicznego kolegę" powitać.

Dwa dni spędziłem w Weissenbach nad Attersee: kolejna konferencja Komisji Prawników. Jak zwykle bardzo godne grono, sporo znaczących polityków; z korpusu dyplomatycznego byłem jedyny (moje prawnicze kontakty profitują). Był dobry wykład Ambasadora Woschnagga o Prezydencji, miałem okazję też z nim dłużej porozmawiać. To ważne w przededniu Prezydencji austriackiej. Następnie kilka dobrych wykładów o praktyce sądowniczej związanej z członkostwem w Unii i stosowaniem prawa unijnego. Bardzo mi się przydadzą przy śledzeniu praktycznych aspektów przygotowania do członkostwa w UE.

Co w Kraju? Prasa przyniosła wieści o posiedzeniu Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu. Sekretarz Stanu w MSZ, Ananicz, był przepytywany na okoliczność restrukturyzacji MSZ. „Trybuna" węszy czystkę. Ananicz na to, że musimy przystosować się do nowych zadań - wejścia do NATO i do Unii Europejskiej. Popłakano nieco nad płacami

i fluktuacją kadr. Uzdrowienia sytuacji niektórzy widzą w kolejnych przeglądach i lustracjach dyplomatów. Ananicz bąknął też podobno, że BRH będą likwidowane.

27 maja 1998 r. (środa)

Tydzień pożegnań i przyjęć. Czeskiego Ambasadora Jajtnera żegnałem właśnie po raz trzeci w tym tygodniu. Zaraz jadę na pożegnanie Milana Ramljaka, Ambasadora chorwackiego, który zostaje Ministrem Sprawiedliwości. Jutro - po raz trzeci - żegnamy ambasadora słowackiego Klimkę. Klimko jest profesorem prawa (historia prawa). Sprawiłem mu więc na pożegnanie prezent w postaci pięknego wydania naszej Konstytucji 3 Maja.

W każdym razie, jak zliczyłem przyjęcia z okazji świąt narodowych oraz przyjęcia pożegnalne wyszło mi, że łącznie „przyjmowałem się" w tym tygodniu dziewięć razy. Może przedłużony weekend - w nadchodzący poniedziałek są Zielone Świątki - będzie spokojniejszy.

Do tego wszystkiego „w Warszawie" poszukiwany jest naturalnie „winny" niechęci spotkania się Klimy z Buzkiem. Telefonował Bartoszewski, że będąc przy okazji w Kancelarii Premiera miał być świadkiem jak doradcy premiera do spraw międzynarodowych zastanawiali się dlaczego Ambasador w Wiedniu „przeciwdziała spotkaniu". Bartoszewski dał temu natychmiast odpór. Niemniej zgaga pozostaje.

29 maja 1998 r. (piątek)

Awantura międzynarodowa goni awanturę. Niedawno Indie przeprowadziły doświadczenia z bronią nuklearną, teraz „przygotowuje się" Pakistan. W Rosji wielki kryzys finansowy. Dotknęło to również polski rynek finansowy. Austriacy drżą, bo rząd udzielił dużych gwarancji na geszefty w Rosji, na około 40 mld ATS,

niezależnie od zadłużenia Rosji wobec Austrii (na około 80 mld ATS), „restrukturyzowanego” od lat.

W Austrii potęgują się awantury wokół elektrowni atomowej w Mochowcach (Słowacja), która ma niedługo zostać oddana do użytku. Austriacy awanturują się jak mogą, próbując przyblokować rozruch. Naturalnie z Meciarem nic nie wskórają, wynik jest tylko taki, że w stosunkach dwustronnych - jak piszą komentatorzy - zapanowała „era lodowcowa”. Nasz natomiast biedny Ambasador Klimko, który znalazł się na „liście Meciara” (tzn. ambasadorów, których Mecziar odwołał natychmiast po tym jak Kovacz przestał być Prezydentem), i który właśnie wczoraj organizował obrzęd pożegnania, dostał przedłużenie na dwa miesiące. Będzie więc jeszcze stawał na pierwszej linii frontu, broniąc godności Republiki i Mecziara. Taki jednak jest los ambasadorów.

W Kraju straszna awantura o pieniądze z programu Phare. Dawno już szły sygnały (sam wysyłałem co najmniej dwie informacje o bardzo krytycznych ocenach Fischlera), że Komisja Europejska ocenia polskie przygotowania projektów Phare niedobrze. Minister Czarnecki natomiast konsekwentnie powtarzał, że nie ma się czym przejmować, bo czasu jeszcze moc. Parę dni temu Komisja odrzuciła kilkanaście projektów (Polska w sumie straciła 40 milionów dolarów). Premier wyrzucił zaraz wiceministra z Komitetu Integracji Europejskiej, który za Phare był odpowiedzialny (jakiegoś koleżką Czarneckiego, który uważał, że zna się na wszystkim, w rzeczywistości więc nie znał się na niczym). W obronie Czarneckiego wystąpili koledzy w ZChN, mówiąc, że nie można Czarneckiego wyrzucić - „bo taka jest matematyka głosów w koalicji”, a w ogóle to Komisja Europejska odrzuciła projekty, aby uderzyć w Czarneckiego właśnie, bo on jedyny „broni wartości” wobec Unii. Komisarze chyba przecierają oczy ze zdumienia, czytając raporty na ten temat.

Z Centrali przyszło sprawozdanie z ostatniej wizyty w Warszawie van den Pasa, odpowiedzialnego z ramienia Komisji Europejskiej za

negocjacje akcesyjne. Podkreślano, że nastąpiła „fundamentalna zmiana" w nastawieniu Komisji, ponieważ Komisja ma zamiar w ramach *screeningu* nie tylko dokonać przeglądu prawa, lecz również prosi o zlokalizowanie obszarów gdzie „nie będzie problemów z *acqius*, gdzie będą, a jeżeli tak, to jak zamierzamy te problemy rozwiązać. U nas widzi się w tym dążenie do przedłużania, odciągania, etc.

Naturalnie przyszła też instrukcja, aby badać nastawienie w „kraju urzędowania". No więc zbadałem nastawienie Austrii: po rozmowach z kolegami Austriakami, ustaliłem co następuje: najpierw bardzo się dziwiono, że tak stawiamy problem - przecież chcecie szybko rozpocząć negocjacje, aby je rozpocząć, trzeba określić gdzie problemy są, a gdzie ich nie ma - im „głębszy screening, tym szybsze negocjacje merytoryczne". No i wysłuchałem jeszcze, co myśli Komisja Europejska i państwa członkowskie UE o naszym przygotowaniu do negocjacji, a przede wszystkim o coraz wyraźniejszym braku koordynacji wewnątrzkrajowej.

Przy okazji afery Phare nawiązywał do tego problemu Minister Geremek. Chwalił co prawda swoje „osobiste kontakty" z Czarneckim, ale wyraźnie domagał się umocnienia roli koordynacyjnej MSZ.

31 maja 1998 r. (niedziela)

Jutro Zielone Świątki, w obszarze niemiecko-językowym mocno świętowane, mamy więc wolne - razem długi weekend. Dla mnie okazja, by spokojnie popracować: napisałem raport w sprawie Mochowców, dzisiaj muszę przysiąść i napisać *landatio* na odznaczenie Mocka (będzie głosił Minister Geremek, mam więc nadzieję, że z ceremonii odznaczenia uda się zrobić dużą akcję promocyjną), w końcu muszę napisać różne pisma, a przede wszystkim napisać wspomnienie pośmiertne po profesorze Lechu

Janickim[469] (nie tak dawno pisałem *laudatio* z okazji jego 70. urodzin). Profesor Janicki od lat pracował w Instytucie Zachodnim, był najlepszym specjalistą w Polsce od spraw prawnych w stosunkach polsko-niemieckich, zwłaszcza kontrowersji związanych z interpretacją Umowy poczdamskiej, w tym statusem granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Dużo się od niego nauczyłem.

Do Wiednia wpadł kolejny raz Senator Bartoszewski. Pokiwaliśmy razem głowami nad polityczna kondycją w naszej Ojczyźnie, mocno pośmialiśmy się, obgadali - kogo trzeba. Bartoszewski jest bardzo zatroskany całą aferą wokół Komitetu Integracji Europejskiej i programu Phare. Zwłaszcza percepcja całej afery za granicą („Polska nie przygotowana do Unii") jest dla Polski bardzo niedobra. Do Czarneckiego Senator nie pała sympatią, ale: „to, że afera z lubością eksponowana jest w państwach członkowskich UE, wcale mnie nie napawa lubością".

1 lipca 1998 r. Austria obejmuje sześciomiesięczną Prezydencję w Radzie UE.

Ze względu na szereg okoliczności zewnętrznych - wybory w Niemczech w końcu września br., dopiero rozpoczynający się proces reform wewnętrznych Unii, wstępny etap negocjacji akcesyjnych - nie należy spodziewać się jakiś spektakularnych sukcesów podczas Prezydencji austriackiej. Zapewne skupi się ona na solidnym przygotowaniu i przeprowadzeniu negocjacji akcesyjnych i procesu decyzyjnego w sprawach już biegnących. Tym niemniej dla państw aspirujących do członkostwa w Unii, szczególnie objętych tzw. pierwszą grupą, Prezydencja Austrii ma istotne znaczenie. Paralelnie do przeglądu ustawodawstwa, istniej bowiem możliwość rozpoczęcia merytorycznych negocjacji akcesyjnych w „łatwiejszych" obszarach. Sprawa nie jest jeszcze przesądzona, tym niemniej Austriacy przychylają się do takiej koncepcji,

[469] Janicki Lech (1925-1998) – polski naukowiec (profesor), specjalista w dziedzinie prawa konstytucyjnego; związany z Instytutem Zachodnim w Poznaniu; wybitny znawca ustroju obu państw niemieckich oraz trudnych problemów prawnych w stosunkach polsko-niemieckich po II wojnie światowej.

widząc w niej również możliwość zaakcentowania poparcia dla procesu rozszerzenia Unii, co z politycznego punktu widzenia jest istotne, zwłaszcza wobec trudnych dyskusji wewnątrzpolitycznych w Austrii w tej dziedzinie.

W przededniu rozpoczęcia Prezydencji przez Austrię, warto przypomnieć nastawienie społeczeństwa austriackiego do rozszerzenia UE. Partie koalicji rządowej (SPÖ i ÖVP) popierają rozszerzenie, natomiast społeczeństwo Austrii jest generalnie nieprzychylnie nastawione do rozszerzenia. Wynika to po części ze słabej znajomości regionu Europy Środkowej i Wschodniej i zachodzących tam zmian, po części ze słabego poinformowania społeczeństwa na temat Unii Europejskie.

Taki stan rzecz sprawił, iż rząd federalny dwukrotnie przepro-wadził długie i kosztowne akcje informacyjno-promocyjne w latach 1994-1995 (przed referendum w sprawie przystąpienia Austrii do UE) i w latach 1996-1998 - po stwierdzeniu wiosną 1996 r. radykalnego (o około 30%) spadku poparcia społecznego dla członkostwa w Unii UE. Akcje te nakierowane były na upowszechnienie wiedzy o Unii i promowanie członkostwa Austrii w Unii oraz w związku z Prezydencją w Radzie w drugiej połowie 1998 r. Ostatnia kampania została od czerwca 1997 r. wzbogacona o dodatkową (trwającą także w 1998 r.) promocją Europejskiej Unii Walutowej i problematyką dotyczącą wprowadzenia euro.

Tym niemniej, według badań opinii publicznej z listopada 1997 r., jedynie członkostwo Węgier (57% za, 23% przeciw) i Słowenii (40% za, 34% przeciw) zyskało aprobatę społeczeństwa austriackiego. Negatywnie odnosi się ono do możliwości uzyskania członkostwa w UE przez pozostałe państwa kandydujące. W przypadku Polski 48% ankietowanych było przeciw, 29% za członkostwem w Unii.

Kolejne, przeprowadzone w marcu 1998 r. (opublikowane przez „Die Presse" z 17.03. 1998 r.) badanie preferencji społecznych odnośnie przyszłych członków UE przyniosło następujące wyniki:

Państwo	za (w %)	przeciw (w %)
Wegry	53	32
Słowenia	41	43
Czechy	38	45
Cypr	33	44
Słowacja	28	54
Łotwa	26	49
Estonia	26	50
Litwa	24	51
Polska	**24**	**56**

Bułgaria	16	62
Rumunia	14	67

Jedną z głównych przyczyn negatywnego stanowiska co do rozszerzenia UE jest powszechnie żywiona przez Austriaków obawa przez napływem imigrantów z tych państw. Kierują się oni przede wszystkim obiegowymi sądami co do negatywnych następstw rozszerzenia dla austriackiego rynku pracy (wzrost bezrobocia), sektora usług i „ogólnego obniżenia standardu życia". Duże obawy związane są z prawdopodobieństwem utraty pomocy finansowej (fundusze strukturalne) w związku z obniżeniem średnich wskaźników ekonomicznych po wstąpieniu do Unii obecnych państw kandydujących

Wyniki najnowsze ankiety, opublikowanej przez „Die Presse" (2.04.1998 r.) wskazują, że 63% respondentów wyraziło przekonanie, że przyjęcie obecnych państw kandydujących do UE będzie oddziaływać na sytuację w Austrii. Dalszych 22% uważa, że będzie wpływało na nią jedynie w niewielkim stopniu, 32% wszystkich ankietowanych wskazuje na wzrost bezrobocia jako możliwe następstwo rozszerzenia. 17% respondentów ma „po prostu negatywne uczucia w związku z rozszerzeniem". Szczególnie krytycznie w stosunku do rozszerzenia UE ustosunkowane są osoby z wykształceniem niższym niż średnie (30%) i osoby powyżej 50 lat (20%). 10% ankietowanych jest przekonanych, że rozszerzenie UE spowoduje bezpośrednie obciążenie finansowe dla Austrii. Liczba wyrażających ten pogląd rośnie wraz ze wzrostem wykształcenia respondentów: uważa tak 20% osób z wykształceniem średnim i wyższym. Jedynie 2% ankietowanych Austriaków pozytywnie ocenia rozszerzenie UE.

Zdecydowanie przeciwko rozszerzeniu występuje partia „Wolnościowych" Haidera (25-30%). Niechętnie i z zastrzeżeniami podchodzą do rozszerzenia wpływowe i powiązane z partiami koalicji rządowej związki zawodowe, związek chłopski, związki pracobiorców. Niekorzystna sytuacja występuje na szczeblu lokalnym (landowym), gdzie nastawienie niechętne rozszerzeniu prowadzi do tworzenia się „ponadpartyjnych grup interesu".

Krytycznemu stanowisku wobec rozszerzenia UE towarzyszą jednocześnie podzielane przez zdecydowaną większość Austriaków postulaty pogłębiania europejskiej integracji i zwiększenia zaangażowania UE w zakresie zwalczanie bezrobocia (91% ankietowanych), zwiększenia bezpieczeństwa socjalnego (86%), ochrony środowiska (82%), skutecznej walki z przestępczością zorganizowaną i handlem narkotykami (85%). Pozostaje w jaskrawej sprzeczności ze sceptycyzmem co do słuszności i

potrzeby rozszerzenia na Wschód. Niechęć społeczeństwa wobec rozszerzenia UE stoi również w dużej sprzeczności z ocenami formułowanymi w kręgach biznesu i przemysłu. „Wirtschafts Blatt" (14.05.1998 r.) w artykule redakcyjnym – „44% przedsiębiorstw za rozszerzeniem UE" - przytoczył wyniki kolejnego badania, według najwięcej zwolenników rozszerzenia (49%) znajduje się w przedsiębiorstwach Tyrolu i Vorarlbergu, natomiast 49% przedsiębiorców z Austrii Południowej i Wschodniej opowiada się przeciwko rozszerzeniu. Tylko 40% małych firm (do 9 zatrudnionych) jest „za", natomiast 3/4 przedsiębiorstw zatrudniających powyżej 100 jest przeciwko rozszerzeniu. 37% ankietowanych przedsiębiorców nie oczekuje większych zmian dla sytuacji swoich przedsiębiorstw w konsekwencji rozszerzenia. „Raczej z korzyściami" liczy się 30% ankietowanych, „raczej ze zjawiskami negatywnymi" - 31%.

Biuletyn Ambasady 1998, nr 6, s. 71-72.

2 czerwca 1998 r. (wtorek)

Koordynacja „w polityce zagranicznej" u nas wyśmienita. Rozmawiam dzisiaj z dyrektorem departamentu w Centrali. Rozmowa schodzi na planowane wczesną jesienią spotkania prezydentów Austrii i Polski (m.in. wizyta Klestila w Warszawie) - każdy z nas coś słyszał, ale nic pewnego. No więc idę od szefa Gabinetu Klestila, Ambasadora Henniga i dowiaduję się (musiał się mocno zadziwić, jak się dopytywałem), że Klestil jedzie do Warszawy 8-9 września „na prośbę polskiej strony" z wizytą oficjalną, a następnie, iż na 12 października „umówiono" *ad hoc* spotkanie prezydentów Europy Środkowej w Wiedniu (na zaproszenie Klestila).

Co do „koordynacji": cyrk z Ministrem Czarneckim trwa nadal. Czarnecki dołączył do swoich kolegów partyjnych i również zarzucił Komisji Europejskiej, że odrzucając polskie projekty Phare „działała politycznie", chcąc zaszkodzić „narodowej polityce" jego, Czarneckiego. Zdarzył się przypadek niezmiernie rzadki w praktyce dyplomatycznej: Ambasador UE w Warszawie publicznie sprostował Ministra Czarneckiego (mówiąc niedyplomatycznie, stwierdził po

prostu, że Minister minął się z prawdą). Bardziej chyba nie można urazić Komisji Europejskiej, niż zarzucając jej stronniczość i „działania polityczne”.

Nie wydaje mi się, aby po tym wszystkim Czarnecki był w stanie dokonać czegokolwiek w Komisji. Dotychczas uważano go za nieco niedouczonego, wyrośniętego młodzieńca, teraz za groźnego, bo nierozumiejącego zupełnie o co chodzi, bałwana politycznego.

3 czerwca 1998 r. (środa)

W Kraju znowu zaczyna się „lustrowanie”. Ma być nowelizowana ustawa - sąd apelacyjny dla miasta Warszawy ma przejąć funkcje sądu lustracyjnego, którego nie udało się skompletować. Poza tym Instytut Pamięci Narodowej ma przejąć archiwa służb tajnych. Uwolniony będzie dostęp do teczek.

Przybył do nas nowy, młody kolega. Jest drugi dzień. Przechodzę obok sekretariatu - i pytam: czy nowy kolega ma już teczkę (chodzi o „teczkę” na korespondencję). Sekretarka i zainteresowany zgodnie odpowiadają – „ma”. No - mówię. Jak Pan ma teczkę, to już jest Pan nasz.

Afera z programem Phare zaczyna się rozprzestrzeniać. Jakiś holenderski dziennikarz napisał, że jeden z polskich ministrów telefonował do Komisji Europejskiej i gratulował decyzji (tzn. odrzucenia wniosków). Czarnecki podniósł wrzask, że to „jawny sabotaż”. Sprawę ma badać specjalny zespół.

Czarnecki trzyma się też jak rzep psiego ogona rzekomej „polityczności” decyzji Komisji Europejskiej. Nic z tego dobrego nie wyniknie. Zamiast wziąć się porządnie do pracy, solidnie przygotować poprawki, szuka się winnego. Do tego w Komisji Europejskiej.

Na Kärtnerstasse - w samo południe - napotkałem Steiningera, austriackiego Ambasadora w Warszawie. Rwał szaty nad prywatyzacją hut, którą zainteresowana jest m.in. Voest Alpine (a żadnej decyzji jak nie ma, tak nie ma). Jak tak dalej pójdzie - mówił, to Polska straci następne miliony ze środków unijnych z działu przeznaczonego na restrukturyzację socjalną.

Do tego wszystkiego „kotłuje się" wokół wizyty Ministra Geremka. Poumawiałem terminy spotkań z Schüsselem, Fischerem, a tu koledzy z OBWE pozmieniali posiedzenia swoich Rad. Nierad muszę jutro wszystko odwoływać i próbować uzgodnić nowe terminy . Jako twardy punkt programu pozostaje uroczystość dekorowania Mocka.

Strasznie duszno. Do tego cały dzień było bardzo gorąco. Ponad trzydzieści stopni. Pod wieczór zrobiło się duszno, parno, gorąco i dosyć ponuro. Pewnie będzie lało.

5 czerwca 1998 r. (piątek)

Niestety nie padało, a gorąco i duszno jest nadal. Na weekend zapowiadana jest 30° spiekota.

Tymczasem w Kosowie mordują się coraz bardziej. „Züricher Zeitung" z przerażeniem zauważa, że zaczyna powtarzać się tragiczny scenariusz sprzed kilku lat. Znowu zaczynają się obrady, ostrzeżenia, grożenie sankcjami, naciski, a Milošević[470] po prostu zabiera się do „czyszczenia" i mordowania.

Ostanie akordy przygotowań wizyty Premiera. Jeszcze są jakieś przetargi protokolarne o konferencją prasową. Aznar chce wyjechać wcześniej. Hiszpanie umyślili, że najpierw premierzy z wicekancle-

[470] Milošević Slobodan (1941-2006) – jugosłowiański i serbski przywódca polityczny; w latach 1989-1997 Prezydent Serbii w ramach Federalnej Republiki Jugosławii; w latach 1997-2000 prezydent Federalnej Republiki Jugosławii; przekazany Międzynarodowemu Trybunałowi Karnemu; zmarł w więzieniu nie doczekawszy wyroku.

rzem dadzą głos w postaci oświadczeń, potem się przespacerują (*vide*: pożegnają Aznara), a potem Buzek z Schüsselem wrócą i odbędą konferencję prasową. Głos dała Kancelaria Premiera, że Buzek nigdzie nie będzie „spacerował" (albo złoży oświadczenie albo weźmie udział w konferencji prasowej). Aznar zalazł w Warszawie nieco za skórę: zmianami terminów, przyśpieszeniami, etc. Jakby cały świat kręcił się wokół niego. Poza tym dlaczego nasz Premier ma żegnać Aznara? Jeśli Schüssel pójdzie żegnać sam, to zostawienie Buzka samego też będzie niegrzeczne.

Podczas dzisiejszej wizji lokalnej uzgodniono rozwiązanie: trójka (Schüssel, Aznar i Buzek) z sali konferencyjnej przejdzie na chwilę do pokoju obok. Tam zostanie pożegnany Aznar, następnie Aznara odprowadzi do samochodu Pröll - jako gospodarz (Premier Landu Niederösterreich), a Buzek z Schüsselem wrócą do sali głównej i odbędzie się konferencja prasowa.

W ostatniej „Polityce" dwa interesujące materiały. Jeden o Żydach w Polsce. Smutny. Przy okazji Irena streszczała mi sprawozdanie w jakiejś gazecie z uroczystości na okoliczność odznaczania polskiego Żyda, któremu udało się przeżyć wojnę. Występujący polityk polski udowadniał gorliwie, jakim to znakomitym Polakiem był chwalony; występujący przedstawiciel organizacji żydowskiej - jakim znakomitym był Żydem. Natomiast wnuk chwalonego - mówił, jakim dobrym był człowiekiem.

Drugi artykuł dotyczy super-szpiega Kuklińskiego. Z arcyciekawą konkluzją: z materiałów Kuklińskiego wynika, że Amerykanie dokładnie wiedzieli o wprowadzeniu stanu wojennego. Rosjanie wiedzieli i tak. No i właśnie. Nie stało się nic. Stan wojenny został więc przez „wielkich" zaakceptowany jako „najlepsze rozwiązanie dla Polski". Gorzkie to, ale chyba prawdziwe.

8 czerwca 1998 r. (poniedziałek)

Wizyta Premiera przebiegła sprawnie. Buzek - wraz z żoną - okazali się normalnymi, sympatycznymi ludźmi.

Wzruszająco było na Kahlenbergu, gdy przygodne wycieczki klaskały i gromadziły się wokół „naszego" Premiera. Coś podobnego pamiętam z przyjęcia wydawanego w warszawskim „Mariocie" przez Kanclerza Kohla w trakcie pierwszej wizyty w listopadzie 1989 r., gdy na salę wchodził Kohl z Mazowieckim, a przez zabrany tłum przeszedł szmer - „nasz Premier". Ksiądz Smoliński w kaplicy Króla Jana jak zwykle „chwytał za gardło" (ze wzruszenia). Premier przywiózł też dobra nowinę - rząd przyznał 500 tyś. dolarów na renowację kościoła na Kahlenbergu.

Wieczorem byliśmy w Operze wiedeńskiej. Grano „Le prophète" Mayerbeera. Dobrze słyszałem o tym wystawieniu, lecz rzeczywistość przeszła oczekiwania: śpiewał Domingo i bardzo dobra Greczynka. Ostatni akt - w którym śpiewali razem - wyśmienity.

Niedziela w Göttweig (konferencja) również przeszła dobrze. Nie zazdroszczę natomiast doradcy premiera do spraw międzynarodowych. Premier mianowicie cały ranek w hotelu pracował nad ostateczną wersją przemówienia (w języku angielskim). Wyszedł na mównicę i słychać było od razu, że z przemówieniem jest „coś nie tak". Okazało się, że doradca przekazał mu (w drodze na mównicę) niewłaściwy tekst, bez naniesionych poprawek. Premier improwizował więc podczas przemówienia. Do tego w angielszczyźnie nie jest biegły. Muszę powiedzieć, że szczerze podziwiałem „premierowskie opanowanie".

Przed klasztorem w Göttweig. W środku Premier Buzek. Na prawo szef rządu krajowego Dolnej Austrii Pröll, Sekretarz Stanu w MSZ Ferrero-Waldner i Nuncjusz Squicciariny. Na lewo Premier Hiszpanii Aznar oraz Wicekanclerz i Minister Spraw Zagranicznych Schüssel

Rozmowy z Schüsselem dobre. Schüssel właśnie wrócił z Kosowa i Belgradu. Opowiadał więc o sytuacji - oceny *nota bene* przedkładał bardzo pesymistyczne. Koledzy austriaccy donosili mi też „na ucho", że Blair podczas czwartkowej wizyty w Wiedniu zapowiadał bliską

interwencję. Schüssel krytykował bardzo Kanclerza Klimę w sprawie polityki wobec Słowacji: że niepotrzebnie sprawy zaszły tak daleko pod naciskiem tzw. opinii publicznej; stosunki polityczne zablokowane, naciski przyczyniły się jedynie do wzrostu popularności Mecziara, etc.

Premier Buzek w rozmowie z byłym
Ministrem Spraw Zagranicznych Mockiem.

Na podsumowanie siedzieliśmy na tarasie pałacu w Dürrstein (tam, w zamku na górze, więziono swego czasu Ryszarda Lwie Serce), w dole szumiał Dunaj, w górze przygrzewało słoneczko - gorąco jak diabli (ponad 30° w cieniu). Miło. Odwiedziliśmy galerię Danusi i Janusza Strzałkowskich. Spotkania z Klimą nie było. Jakoś to przeżyliśmy, choć doradcy dopatrują się w tym nadal „machinacji".

Minie jeszcze sporo czasu, nim wychowamy nowe kadry (…). Z Premierem przyjechały, w ramach towarzyszącego „dworu", dwie miłe dziewczyny. Jedna od kontaktów Premiera z prasą (miła, sympatyczna, ale roztrzepana, gubiąca dokumenty, zapominająca, nie

wiedząca); druga dziewczyna towarzyszyła Pani Premierowej - jak ładna tak niezbyt lotna i do tego jeszcze źle wychowane - chodziła w orszaku Pani Premierowej intensywnie żując gumę. Jedynie oficerowie ochrony zachowywali profesjonalizm, stojąc - w liczbie pięciu - wszędzie gdzie trzeba było i gdzie nie trzeba było.

Protokół austriacki odetchnął z ulgą po wyjeździe gości: na raz dwóch premierów, to trochę dużo, ale co to znaczy w przededniu Prezydencji w Radzie UE. Zdaje się, że Hiszpanie dali im nieźle w kość, najłagodniejsze określenia jakie słyszałem podczas spaceru po Dürrstein pod adresem przedstawicieli Protokołu hiszpańskiego, to „muszki hiszpańskie", a nawet nieco mocniej - nalot „Hiszpanki" (grypy, która pod koniec I wojny światowej utrupiła parę milionów ludzi). Faktem jest, że wizytę Aznara przygotowywało kliku protokolszczyków „z kraju", a każdy z nich musiał naturalnie udowodnić swoją przydatność.

10 czerwca 1998 r. (środa)

W świecie ważne wydarzenia: NATO szykuje się do interwencji w Kosowie, w Rosji kryzys finansowy, we Francji piloci strajkują (a właśnie rozpoczęły się mistrzostwa świata w piłce nożnej), w Etiopii znowu zaczynają się mordować - a u nas beztroski rozgardiasz.

W tym przypadku mam przede wszystkim na myśli Kancelarię Prezydenta. Najpierw urzędnicy Kancelarii cudowali z oddzielnymi wizytami Prezydenta: 20 czerwca udział w *NATO Workshop* w Wiedniu i zaraz potem - 23 czerwca w Forum Ekonomicznym w Salzburgu. Jasno pisałem, że 19-22 czerwca w Austrii jest Papież, z delikatną sugestią, że „dwóch wybitnych Polaków" na raz w Wiedniu to może być zbyt dużo. Jeden z dyrektorów w Kancelarii Prezydenta - mówił mi, że „nic to". Teraz odgęgują (podobno) i powracają do (mojej) koncepcji: Prezydent Kwaśniewski ma przylecieć 23 czerwca rano do Wiednia (*Workshop*) i zaraz potem do Salzburga (Forum). Takie chodzą jednak tylko pogłoski. 10 dni do przyjazdu, a my nadal

nic nie wiemy. Wręcz przeciwnie: urzędnicy z Kancelarii dalej realizują pierwotny program i „nic nie wiedzą o nowych decyzjach".

Przyszedł przed chwilą claris z prośbą o uzyskanie zgody na przeloty „prezydenckiego samolotu" na trasie Warszawa - Wiedeń - Salzburg - Warszawa w dniu 23 czerwca. W ten sposób dowiedzia-łem się, kiedy Prezydent przylatuje. Dyrektor Tuge-Erecińską, która towarzyszyła Premierowi Buzkowi w Göttweig uczulałem, aby nie dała się przypadkiem przekonać, że „Ambasada nie informowała Kancelarii Prezydenta o wizycie Papieża" (informacja była bowiem pełna - na szczęście są clarisy i raporty, coś mnie tknęło).

Na razie jednak oczekujemy Ministra Geremka. W tym przypadku jest od strony organizacyjnej znaczenie lepiej, ale „gdzie kucharek sześć …": wizyta jest przygotowywana wspólnie z Przedstawi-cielstwem przy OBWE, więc ciągle coś się nie składa.

13 czerwca 1998 r. (sobota)

Zrobiło się do tego wszystkiego zimnawo i siąpi deszczyk. Rano była u mnie Ursula Stenzel na śniadaniu. Myślałem, że posiedzimy spokojnie na tarasie, z widokiem na Wiedeń, wśród zieleni, a tu przyszło nam spożywać śniadanie w jadalni. Uprzedzała, aby nasi parlamentarzyści solidnie przygotowali się do najbliższego posiedzenia wspólnego Komitetu parlamentarnego PE-Sejm, bowiem Komisja Europejska szkoli już parlamentarzystów „unijnych". Czasy *small talks* skończyły się - „niech Pan uprzedzi, że rozmowa będzie bardzo konkretna". Poza tym nieco pogawędziliśmy o sytuacji w Austrii: nic się specjalnie nie zmieniło - lud boży nadal boi się rozszerzenia Unii: „Austria staje się wyspą obaw" - odnotowała Stenzel.

W *„NATO Workshop"* bierze jeszcze udział Siwiec - Minister w Kancelarii Prezydenta. „Gazeta Wyborcza" z lubością określa

wszystkich urzędników z Kancelarii dodatkiem „prezydencki" (Minister), jedynie Hübner pozostaje - i słusznie - szefową Kancelarii.

W piątek potwierdzono udział Ministra Geremka (przylatuje wieczorem w niedzielę, w poniedziałek głosi wykład i zaraz ulatuje do Kopenhagi). Będzie też Minister Hübner - bierze udział w konferencji organizowanej przez UNIDO.

Odbyło się na początku tygodnia sporo imprez: Święto Narodowe Rosji, choć formalnie Rosja nie ma jeszcze ani święta narodowego, ani hymnu, ani godła! Instytut Wiedzy o Człowieku zorganizował kolejną uroczystość wręczenia nagrody im. Hanny Arendt (otrzymał jakiś węgierski instytut), był też w Wiedniu Rektor Politechniki Warszawskiej (bardzo ciekawy profesor), zaprosiłem Irlandkę na obiad - w ubiegłym tygodniu był w Wiedniu Premier Irlandii w sprawach unijnych, więc chciałem się wywiedzieć, czy było coś interesującego.

15 czerwca 1998 r. (poniedziałek)

Dzisiaj rozdzieliłem prace przygotowawcze do wizyt w najbliższych dziesięciu dniach, a to: jutro zaczyna się dwu-dniowa wizyta Ministra Geremka, w sobotę/niedzielę przyjeżdżają do Wiednia Minister Siwiec (*NATO-Workshop*) i Minister Hübner (konferencja UNIDO). W tym czasie trwa wizyta Papieża (w sobotę spotkanie z Korpusem Dyplomatycznym, w niedzielę msza na Haldenplatz). Minister Geremek przylatuje w niedzielę rano (bierze udział w *NATO-Workshop*). W poniedziałek zaczynają zjeżdżać do Salzburga polscy uczestnicy (do środy lub czwartku, z żonami lub bez): Balcerowicz (+1), Wąsacz (+ 1 lub 2), Janiszewski, Minister Rolnictwa (+ 4), Pani Prezes NBP Gronkiewicz-Waltz, być może Minister Gospodarki Steinhoff (byłbym zapomniał - ten będzie jeszcze z wizytą roboczą w czwartek i piątek). No, i we wtorek wizyta Prezydenta Kwaśniewskiego, a właściwie dwie oddzielne wizyty: rano w Wiedniu (udział w

warsztatach NATO) i od południa w Salzburgu (udział w Forum Ekonomicznym).

Prezydent Kwaśniewski ostatnio rozpoczął objazd „województw w likwidacji". Robi się z tego niezła agitka. „Gazeta Wyborcza" opublikowała komentarz pt. siekierka Prezydenta, zwracając uwagą na to, że Kwaśniewski - śladami najgorszych dokonań swego poprzednika - zaczyna podburzać lud przeciwko rządowi. Z reformą administracyjną porobiły się niezłe hece: w dziennikach wszyscy już chyba zapomnieli o co chodzi, słychać tylko cały czas o „dwunastkach", „piętnastkach" i „siedemnastkach".

Senator Bartoszewski przysłał mi list (*via* Irena, która właśnie powróciła z Warszawy). Był razem z Premierem w Krzyżowej, gdzie Buzek spotykał się z Kohlem. Senator pisze, że wizyta Kohla była dobra - i dla nas i dla niego. Premier Buzek i biskup Nossol podkreślali w swoich przemówieniach zasługi Mazowieckiego.

Premier Buzek zadowolony był również z wizyty w Wiedniu. Wspominał jedynie, że zamieniono mu przemówienia, więc „nie wypadł zbyt dobrze" (tu mógł miec jednak pretensje tylko do własnych współpracowników).

19 czerwca 1998 r. (piątek)

Zakończyliśmy zestawianie programu wizyty Prezydenta Kwaśniewskiego w Wiedniu i Salzburgu (23 czerwca), również dla czwórki ministrów na czele z Wicepremierem Balcerowiczem, dwójki „ministrów prezydenckich" (Siwca i Hübner - Warszataty NATO i seminarium UNIDO), i wizyty Ministra Geremka (Warsztaty NATO). Jutro rano spotkanie Papieża z Korpusem Dyplomatycznym, a pojutrze msza na Haldenpaltz.

Prezydent Kwaśniewski przylatuje „dużym" samolotem, zwiększyła się więc znacznie delegacja. Skutek jest taki, że po przylocie do

Wiednia delegacja siedzi w „przygotowanych przez gospodarzy pomieszczeniach", tzn. będzie antyszambrować w korytarzach Hofburga, po przylocie zaś do Salzburga ma do wieczora, tzn. do odlotu - „czas wolny". Forum w Salzburgu organizuje firma prywatna, dopuszcza więc bezpłatnie „na pokoje" jedynie głównego gościa, Ambasadora, może jeszcze 1-2 osoby. Pozostali musieliby, aby uczestniczyć w obradach, wnieść opłaty. Co roku informujemy o tych „ramach organizacyjnych", aby nieco ograniczyć liczbę towarzyszącego „dworu". Bez większego rezultatu. „Osoby towarzyszące" po przylocie antyszambrują w pomieszczeniach recepcyjnych w hotelu (do sal, gdzie toczą się obrady, nie wpuszcza służba bezpieczeństwa), i podejmują próby dowiedzenia własnej przydatności.

Mam nadzieję, że nie będzie już dalszych zmian w programie i składzie delegacji. Ostatnią - przysłaną dzisiaj w południe - były oczekiwania spełnienia wymogów bezpieczeństwa: od pojazdu pancernego dla Prezydenta, poprzez liczne „wozy bojowe" dla ochrony, aż do ambulansu medycznego. Do tego dochodzą autobusy dla dziennikarzy, etc. Odwiedzałem dzisiaj Ambasadora Kuena, doradcę Prezydenta Klestila - i anonsuje zgłoszone wymagania. Wezwał Kuen stosownego człowieka, a ten - że w Salzburgu w ogóle nie mają samochodów pancernych. W Wiedniu mają, lecz bez sztycy na proporczyk.

Ostatnie dni były piekielne. Ambasada stała się jednam wielkim biurem podróży. We wtorek i środę był Minister Geremek. Po prawdzie w sprawach OBWE. We wtorek jednak był w Instytucie Wiedzy o Człowieku - głosił referat o rozszerzeniu Unii. Geremek wyliczył, że w optymalnym przypadku możemy zostać przyjęci do Unii w roku 2003.

W środę w Ambasadzie odbyła się uroczystość odznaczania byłego Ministra Spraw Zagranicznych, Mocka.

Minister Alois Mock wraz z małżonką.

Śpiewała bardzo pięknie ładna Ukrainka, mieszkająca w Polsce - Olga Pasieczny[471]. Piękny głos. Minister Geremek głosił *laudatio*. Potem dobre przyjęcie.

Minister Geremek w rozmowie z Kardynałem Königiem.

„Die Presse" napisała, że w Wiedniu trwa „polski festiwal" - Buzek, Geremek, wkrótce Prezydent Kwaśniewski, a do tego jeszcze odznaczenie Mocka. Bardzo też chwalili licznie przybyłą na uroczystość odznaczenia „prominencję".

Geremka nie miałem niestety okazji „oficjalnie" pożegnać, ponieważ w czwartek (czyli wczoraj) włączyłem się w program wizyty Ministra Gospodarki Steinhoffa. Była rozmowa w Izbie Gospodarczej, rozmowa z Farnleitnerem, spotkanie z biznesmenami. Minister Steinhoff dobry w rozmowach, ale trochę to wszystko było mdłe i bez specjalnej treści. O rozszerzeniu Unii same banały.

[471] Olga Pasiecznik (1968) – polska śpiewaczka operowa pochodzenia ukraińskiego; zamieszkała w Polsce.

Podczas obiadu dyskutował Kommerzialrat Korzil - dinosaur handlu węglem, który nie może pozbyć się nostalgii za starymi „dobrymi czasami", w których duże kontrakty zawierało się z ministrem. Teraz też szuka „opieki" i błogosławieństwa, a tu „każden jeden" minister robi mu wykład na temat gospodarki rynkowej, w której minister niewiele może.

W Polsce trwa strajk maszynistów od lokomotyw. Redaktor Sznuk rano przepytywał Prezydenta Kwaśniewskiego. Słodziutkim głosem, dywagując czy też córa Pana Prezydenta nie ma zamiaru jechać na wakacje pociągiem. Trochę trwało, nim Prezydent - mimo wrodzonej bystrości - zorientował się w czym rzecz.

Reforma województw jest nadal wałkowana - teraz mowa o „szesnastce" jako o formule kompromisowej. Już chyba nie bardzo wiadomo, kto z kim ma ten kompromis zawierać.

20 czerwca 1998 r. (sobota)

Drugi dzień wizyty Papieża w Austrii. Atmosfera daleka od polskiej euforii. Jedynie 17% Austriaków uważa, że wizyta ma jakieś znaczenie, około 80%, że nie ma żadnego. Papież nie jest tu popularny, a zasługi w obalaniu komunizmu poszły w zapomnienie. Przypominają je co bardziej światli publicyści, ale percepcja jest podobna do zasług dla Wiednia Króla Jana III. Do tego dochodzi głęboki kryzys Kościoła austriackiego, no i sławetny arcy-konserwatywny biskup Krenn z St. Pölten, bardzo tu nielubiany, uważany za symbol zacofania i konserwy kościelnej, a powszechnie łączony z Papieżem. Nominacja Krenna jest symbolem potoku krytykowanych nominacji biskupich, które wyrwały Austrię z postę-powego nurtu katolickiego, reprezentowanego przez kardynała Königa. Do tego jeszcze afera z kardynałem Gröerem, powiązanym przyjaźnią z Krennem oraz - podobno - z Papieżem.

Dzisiaj była główna część oficjalna wizyty. Spotkanie Papieża z Prezydentem Klestilem, a potem - o 10.30 - spotkanie z rządem federalnym, politykami i Korpusem Dyplomatycznym. Papież wygłosił w Hofburgu wykład na temat problemów współczesnej Europy: trzy strony maszynopisu czytał prawie 30 minut. Powiedział jednak, co należało.

Przypomniał Austriakom o powinnościach wobec Europy Środkowej, zauważył „brak orientacji", „euro sceptycyzm" i „frustratcje" w tym bardzo zamożnym kraju Europy. Podkreślił, że rozszerzenie „zachodnioeuropejskiej wyspy dobrobytu" wymagać będzie od zamożnych państw ofiarności. W różnorodności kulturowej Europy Wschodniej z Zachodniej widzi szansę na „duchowe odro-

dzenie” (trochę pobrzmiewa w tym misyjność polska). Było o bezrobociu, dostało się Austriakom w związku z restrykcyjnym podejściem do uciekinierów, naturalnie w końcowej części Papież nawiązał do walki „teorii życia” z „teorią śmierci”, tzn. do aborcji, określając możliwość przerywania ciąży w Austrii „palącą raną na własnym sercu”. Było też o eutanazji - „umieranie jest też częścią życia”.

Wizyta papieża Jana Pawia II w Austrii (19-21.06.1998 r.) miała istotne znaczenie z punktu widzenia problemów kościoła katolickiego w Austrii. Natomiast jej znaczenie dla poprawienia percepcji rozszerzenia UE (zwłaszcza wobec rozpoczynającej się parę dni później Prezydencji Austrii w Radzie UE) było wręcz fundamentalne, również dla stanowiska polskiego episkopatu.

20 czerwca Jan Paweł II wygłosił w Hofburgu, w obecności Prezydenta Klestila, członków rządu federalnego i korpusu dyplomatycznego przemówienie dotyczące problemów współczesnej Europy.

W przemówieniu Papież nawiązał do zasadniczej zmiany sytuacji w Europie - podczas pierwszej jego wizyty w Austrii w 1983 r. Europa była jeszcze podzielona, obecnie mury i żelazna kurtyna należą do przeszłości. Niemniej jednak - podkreślił Papież – „od tamtego czasu wiele euforii przeminęło, a wiele nadziei nie zostało spełnionych”; „człowiek żyje nie tylko chlebem i igrzyskami”.

W tym kontekście Papież nawiązał do sytuacji w Austrii, podkreślając, iż nawet w tak dostatnim państwie jak Austria zauważalny jest narastający „brak orientacji” i „obawy przed przyszłością” - „kilka lat po przystąpieniu o UE „pojawia się eurosceptycyzm i frustracja”.

Zarazem Papież podkreślił rolę Austrii w Europie: Austria z „państwa granicznego” stała się „państwem-pomostem”. Austria - przejmując Prezydencję Unii - musi zdawać sobie sprawę, iż „wiązane są z nią nadzieje tych państw, które starają się o członkostwo w Unii”. Różnorodność kulturowa zachodniej i wschodniej Europy wzbogaci kontynent i może służyć jego duchowej odnowie. Z tego względu podkreślił Papież lepiej jest mówić nie o „rozszerzeniu na Wschód”, lecz o „europeizacji całego kontynentu”. Szczególną rolę w tym znaczeniu ma do odegrania chrześcijaństwo.

Europa stoi obecnie przed wielkimi wyzwaniami – „z zachodnio-europejskiej wyspy dobrobytu należy stworzyć ogólno-europejski obszar

wolności, sprawiedliwości i pokoju". W procesie tym „niezbędne będą materialne ofiary ze strony zamożnych państw". Niezbędna też będzie „pomoc duchowa", aby „kontynuować rozbudowę struktur demokratycznych i umacniać kulturę i politykę w rozumieniu państwa prawnego".

Biuletyn Ambasady 1998, nr 7, s. 61-62.

Papież dobrze trzyma się mentalnie. Fizycznie jest jednak bardzo słaby. Do tego choroba dotknęła jego najmocniejszego waloru - daru mowy: z trudem można zrozumieć co mówi. Po spotkaniu Korpus Dyplomatyczny zaniemówił. Nie było komentarzy. Chyba wszyscy dumali nad upływem czasu i wiecznością.

Polonia - na czele z księdzem Herbertem Sojką (Rektorem polskiego kościoła przy Rennwegu) - pomaszerowała w południe pod Nuncjaturę witać Papieża. Była też Irena. Kapela góralska zagrała rzewną melodię, tę, która była grana podczas sławetnej mszy pod Krokwią. Wszystkim łzy stanęły w oczach.

W telewizji oglądaliśmy transmisję z St. Pölten. Miały być protesty i manifestacje przeciwko Krennowi. Coś tam w istocie było, ale pokojowo (czarne chorągwie wywieszone z okien). Licznie przybyli Polacy. Głośno wiwatowali. Biskup Krenn ponoć ściągnął posiłki z południa Polski od swoich księży - znajomków. Mieszkańcy St. Pölten natomiast zbojkotowali wizytę. Nasi znajomi Austriacy (z kręgów kościelnych) zgrzytali zębami. Krenn bowiem znany jest z niechęci do cudzoziemców, a do polskich księży w szczególności. W biedzie natomiast ściągnął na gwałt posiłki Polski. „Jak trwoga, to do ...".

Przyjeżdża jeszcze jeden Minister - z Kancelarii Premiera. Będzie brał udział w „Warsztatach NATO". Nie robi mi tu już żadnej różnicy.

21 czerwca 1998 r. (niedziela)

Ostatni dzień wizyty Papieża. Rano wielka msza święta na Heldenplatz (Placu Bohaterów) przed Hofburgiem. Papież w kazaniu nawiązał do słynnego przemówienia „pewnego człowieka" przed sześćdziesięciu laty, też na tym placu. Nieprzebrane tłumy Austriaków miały wówczas zgodnie wyrzuconą do przodu prawą rękę.

Było bardzo wzniośle, spojrzenia kierowały się ku przyszłości. Arcybiskup Wiednia Schönborn w powitaniu nawiązał „po kościelnemu" do problemów kościoła austriackiego. Za to było straszliwie gorąco, słońce przygrzewało ostro. Większość - łącznie z biskupami - przykrywała głowy białymi kartkami, które były porozkładane na krzesłach dla zarezerwowania miejsc. Musiało to dziwnie wyglądać w ogólnym planie kamery. Obstawa bardzo mocna i sprawna. O tyle nie było to trudne, że jakiś wielkich tłumów nie było. Dominowali naturalnie Polacy.

Tuż przed nami siedział Prezydent Klestil, zaraz obok smażył się w kamizelce pod marynarką Kanclerz Klima. Słabł Waldheim - chyba przygniatają go stare grzechy. Na szczęście Maltańczycy roznosili zimną wodę, a przed wyjściem z domu czujnie posmarowałem sobie podwójnie łysinę faktorem nr 16, z lodowca jeszcze. Wyszedłem więc bez szwanku.

22 czerwca 1998 r. (poniedziałek)

W niedzielę wieczorem przyjechał do Wiednia Minister Geremek. Dzisiaj brał udział w „Warsztatach NATO". Dyskutował nad bezpieczeństwem Europy Środkowej razem z Ministrem Spraw Zagranicznych Bułgarii, Panią Michajlową[472] i Ministrem Spraw Zagranicznych

[472] Michajlowa Nadeżda Nikołowa (1962) - bułgarska filolog, prawnik i polityk; w latach 1994–1997, 1997, 2001–2005, 2005–2009 deputowana do Zgromadzenia Narodowego; w latach 1997–2001 Minister Spraw Zagranicznych w rządzie Iwana Kostowa ; następnie przewodnicząca Związku Sił Demokratycznych (2002–2005) oraz posłanka do Parlamentu Europejskiego w latach 2009-2014.

Ukrainy Tarasiukiem[473]. Warsztaty organizowano tak, aby nie wypadły podczas wizyty Papieża (miały o tydzień poprzedzać tę wizytę). Przesunięto niestety termin wizyty Papieża. Jakby nie było, wypadło nie najlepiej, abstrahując od tego, że austriacki Protokół ledwo zipie.

Od nas w „Warsztatach NATO" biorą udział całe tłumy: mocno reprezentowany jest BBN (tzn. urzędnicy prezydenccy, w osobach Ministra Siwca i - bliżej mi nieznanego - Pana Fikalskiego. Zjawia się naturalnie - ostatniego dnia, tzn. jutro, sam Prezydent Kwaśniewski. Dla równowagi z Kancelarii Premiera przybył jakiś pan na „D", mocno przestraszony i nie bardzo wiedzący o co w tym wszystkim chodzi. Podobno podsekretarz czy sekretarz stanu, z tym że w Kancelarii Premiera sekretarzy i podsekretarzy namnożyło się sporo.

Wczoraj Irena przygotowała w Rezydencji sympatyczną kolację. Kosztowaliśmy wina austriackie. Zgadało się o Niemcach. Minister Geremek opowiadał o ostatnim spotkaniu w Krzyżowej, o tym, że Kohl Buzka polubił, a Mazowieckiego nie lubi nadal (Mazowiecki nie miał - zdaniem Kohla - zupełnie zaufania do Kohla). Zgadało się również o obecnych hecach polityczno-prasowych wokół roszczeń niemieckich „Ziomków", którzy nadal „listy piszą …". Geremek krytycznie odnosił się do wymiany listów Skubiszewski - Genscher, w których mowa jest o tym, że traktat „nie zajmuje się sprawą obywatelstwa i sprawami majątkowymi". Oczywiście, teraz można się do tego „odnosić krytycznie". Z perspektywy ośmiu lat nie pamięta się wielkiego nacisku czasu i politycznego, aby negocjacje zakończyć. Listy nie były najlepszym rozwiązaniem, ale na pewno nie szkodzą polskiej pozycji prawnej (tym bardziej że Polska na realne roszczenia majątkowe do Niemiec, a w RFN jest wielka grupa Polaków bez uregulowanego statusu). Było to pewne ustępstwo na rzecz Niemców, ale czy obecnie nie jest ustępstwem, gdy Geremek mówił, że nie

---

[473] Tarasiuk Borys Iwanowycz (1949) – ukraiński politolog, dyplomata i polityk; działacz ukraińskiego ruchu narodowego; lider partii Ludowy Ruch Ukrainy, dwukrotny (1998-2000 i 2005-2006) Minister Spraw Zagranicznych.

bardzo jest jak ostro reagować na wyczyny „Ziomków”, bo zaszkodzi to Kohlowi w wyborach: „to byłby dla mnie nóż w plecy” - miał powiedzieć Kohl.

Podczas kolacji telefonowało Polskie Radio. Właśnie nadawana była audycja o Austrii i wizycie Papieża. Zagajał Bartoszewski. Włączono mnie w trakcie audycji z prośbą o komentarz. Zaraz potem dzwoniła Pani Zofia Bartoszewska z wieścią, że „gadaliśmy z Bartoszewskim tak, jak byśmy się zmówili”.

Minister Geremek odleciał z prawie godzinnym opóźnieniem do Kopenhagi (około 13.00). Przed drugą byłem w Ambasadzie. Przejrzałem pocztę, ostateczny program wizyty Prezydenta i pojechałem do domu. Wieczorem mamy gościć „drużynę prezydencką” - Ministra Siwca, Minister Hübner (jest w Wiedniu na okoliczność seminarium UNIDO) oraz Andrzeja Karkoszkę z żoną. Karkoszkę nowa koalicja spławiła z funkcji Sekretarza Stanu w MON. Jako uznany specjalista siedzi teraz w ośrodku badań NATO.

Kolacja udała się częściowo. Der najpierw polizał Panią Minister Hübner w ucho, potem ugryzł Ministra Siwca w rękę (poważnie, ale bez krwi). Siwiec interesuje się winem, więc popróbowaliśmy nieco. Ogólnie było miło. Ze spraw politycznych: Siwiec napomknął, że zdaniem Pana Prezydenta „w sprawach integracyjnych dzieje się niedobrze”, że "Minister Spraw Zagranicznych musi mieć świadomość, że jego rola w stosunkach z Unią powinna ulec wzmocnieniu”.

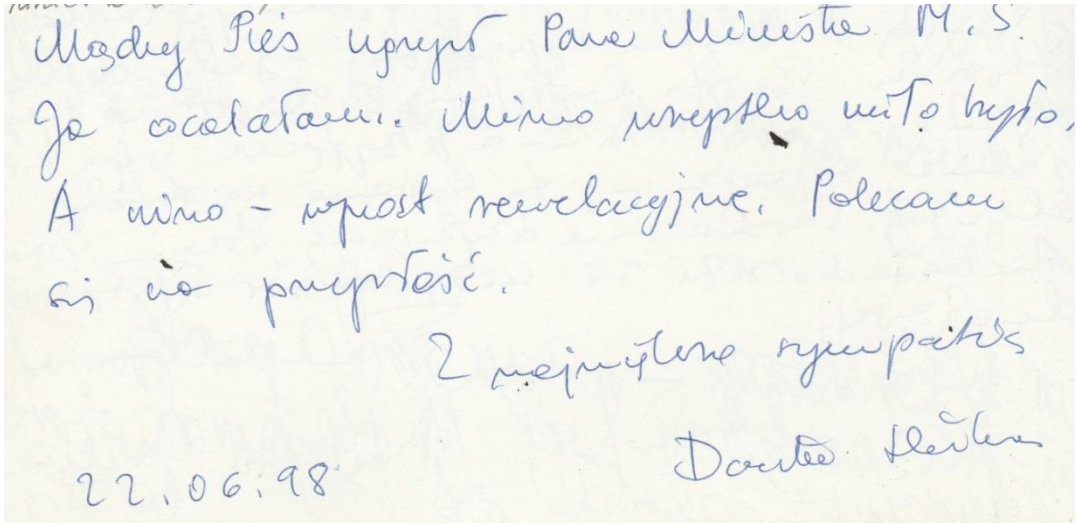
Między Pies uprzył Pana Ministra M.S.
Je ocalałam... Mimo wszystko miło było.
A wino - wprost rewelacyjne. Polecam
się na przyszłość.
Z najmilszymi sympatiami
Dorota Simonis
22.06.98

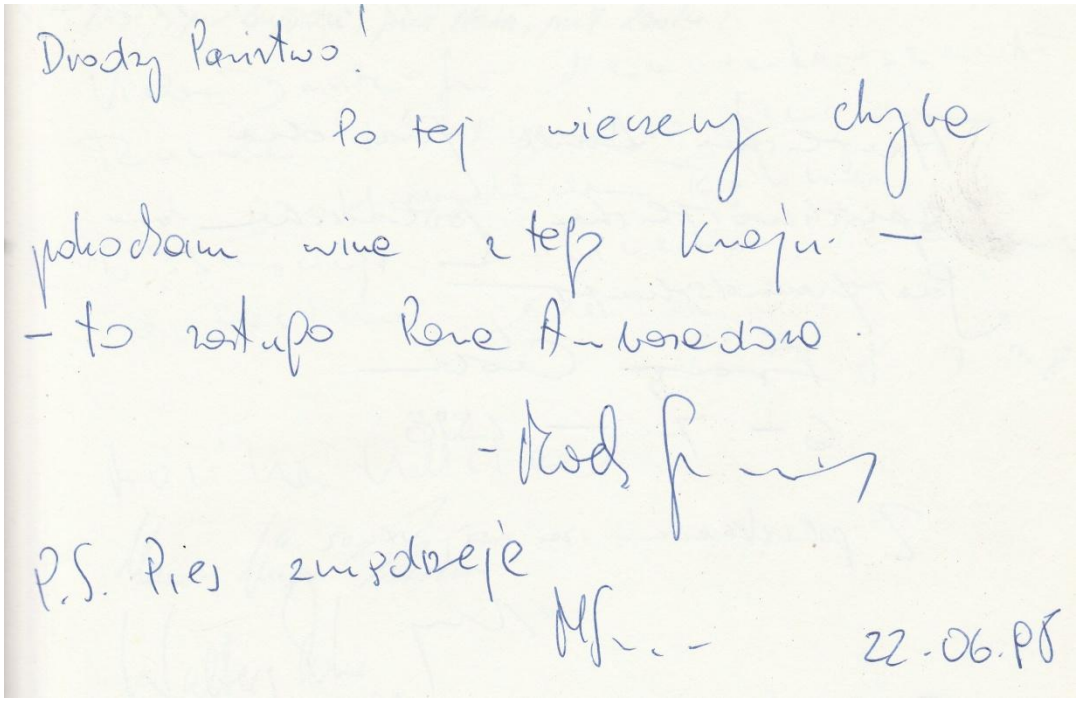
Drodzy Państwo!
Po tej wiecznej chyba
podróży wino z tej kraju -
- to zastępca Rene A-boredom.
- Rodzina
P.S. Pies zmęczeje
MS... 22.06.98

Z Księgi gości w Rezydencji.

Garnele były wyśmienite. Pasuje do nich Chardoney z Pfaffstädten.

24 czerwca 1998 r. (środa)

Runda wizyt zakończyła się wczoraj pobytem Prezydenta Kwaśniewskiego. Przed południem udział w Wiedniu w „Warsztatach NATO", druga część dnia w Salzburgu (udział w Forum Ekonomicznym). Dla nas to organizacja dwóch odrębnych wizyt. W Wiedniu logistykę w znacznej mierze zapewnia miejscowy MON, w

Salzburgu zaś wszystko musieliśmy organizować sami. Sprawa nie jest drobnostkowa, bo osób towarzyszących, dziennikarzy i różnych pomagierów nazbierało się wokół Prezydenta ponad 40 (przyleciał „duży" samolot T-154, więc zaraz rozrosła się odpowiednio delegacja.) 40 osób - to kilkanaście samochodów, dodając jeszcze samochody dla ochrony, ambulanse, policję. Taka kolumna rozciąga się na kilkaset metrów, nawet wsiadanie i wysiadanie całej delegacji wymaga dobrego przygotowania.

Część wizyty dotycząca udziału w „Warsztatach NATO" przebiegła dobrze. W Wiedniu Prezydenta Kwaśniewskiego osiągnęła wiadomość, że ustalony został termin jego spotkania z Jelcynem (29 czerwca). Był bardzo ukontentowany. Podkreślał podczas rozmowy w samolocie (na trasie Wiedeń-Salzburg), że bardzo mu na tym spotkaniu zależało. Znaleziono odpowiedni pretekst - jubileuszowy koncert Czajkowskiego w Moskwie, Prezydent wyraźnie zintensyfikował swoje działania w sprawach międzynarodowych.

Przywitanie Prezydenta Kwaśniewskiego na lotnisku w Wiedniu.

W samolocie na trasie Wiedeń-Salzburg obchodzona była również „połowa" kadencji Prezydenta. Kwaśniewski zaznaczył to w swoich przemówieniach w Wiedniu i Salzburgu.

„Miłość wzajemna" między Kancelarią Prezydenta a koalicją jest bezgraniczna. Każdy ma swoje powody, ale jest to uczucie bez wątpienia wzajemne. Na przykład: biznesmen Wróbel, „dobry nasz przyjaciel" (Prezydent) - zaprasza Prezydenta na szprycera do ogrodu hotelu Sheraton w Salzburgu. Delegacja wchodzi - i cóż widzi: w cieniu leniuchuje - wraz z otoczeniem - niejaki Tywonek, były rzecznik rządu AWS/UW, obecnie „prezes zarządu", popijając piwko austriackie i konsumując polędwiczkę. Serdeczne, wylewne powitanie. Dialog: Prezydent: „Mówiłem Panu, Panie Tywonek, że jak Pan zrezygnujesz z polityki i zajmiesz się biznesem, to będziesz się Pan miał lepiej. Prawda, że miałem rację?". Tywonek: „Miał Pan, Panie Prezydencie racje. Mam się lepiej".

Na poważnie jednak: Prezydent Kwaśniewski sprecyzował to, o czym mówił Minister Siwiec (w trosce o politykę integracyjną Rzeczpospolitej). W sumie troski te koncentrują się na osobie Ministra Czarneckiego. Sygnały - mówił Prezydent - mam jednoznaczne: Czarnecki kompromituje Polskę i szkodzi naszym interesom. W żadnym języku nie mówi. Sam miałem ciężkie chwile - opowiadał Prezydent, gdy doprosiłem go do ważnego spotkania z grupą greckich polityków i przemysłowców (w kręgu prywatnym) i cały wieczór Czarnecki udawał, że rozumie rozmowę (co nie za bardzo odpowiadało prawdzie) i nie wydusił z siebie ani słowa. Do tego beztrosko (znając formułę spotkania - prywatnie, bez tłumaczy) przyjął zaproszenie i nic nie powiedział, że nie zna żadnego języka. „Nigdy się tak nie namęczyłem" - wyznał Prezydent. Nie w tym jednak rzecz - „przecież on jeździ do Brukseli. I tam jest to samo. Sygnały są bardzo niedobre.

Naturalnie były również rozmowy o regionach i województwach. Ekonomiczne uzasadnienie miałoby powołanie 8-9 regionów. Wszyst-

ko, co więcej, ma mniej lub bardziej podłoże polityczne. Stwierdzeniem, że 12 równe jest 15 rząd się skompromitował. Po odrzuceniu „12" Premier powinien przyznać się, że rząd poniósł polityczną porażkę i szukać kompromisów, a nie udowadniać, że nic się nie stało. Jak koalicja z opozycją dogadają się w sprawie „16" - nie będą oponować, mówił Prezydent.

Sam przebieg obu imprez dobry. Dobre były również wystąpienia Prezydenta Kwaśniewskiego w Wiedniu i w Salzburgu. W Wiedniu odbyło się prawie godzinne spotkanie z Prezydentem Klestilem. Dogadano termin wizyty Klestila w Warszawie (8-9 września) i spotkania *ad hoc* prezydentów w Wiedniu (12 października). Klestil bardzo negatywnie oceniał sytuację w Słowacji - w zasadzie pozostaje jedynie czekanie na zmianę w wyniku wyborów; poparcie dla Mecziara wzrosło jednak ostatnio, m.in. w następstwie krytyki zagranicznej w sprawie Mochowców. W Ukrainie - bardzo niedobrze. *Nota bene*, Prezydent Kuczma odwołał przyjazd do Salzburga ze względu na „kryzys parlamentarny".

30 czerwca 1998 r. (wtorek)

Od powrotu z Salzburga czas minął jak błyskawica. Właśnie gościmy grupę senatorów z Komisji Spraw Zagranicznych Senatu, na czele z Bartoszewskim. Wczoraj „zaliczali" Wiedeń. Gościł ich Mautner-Markhoff - znany przedsiębiorca i przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Bundesratu. Zasadnicze zadanie: rozszerzenie Unii - jakie obawy, szczególnie na szczeblu landów. Bartoszewski w wyśmienitej formie. Zagadał wszystkich. Wzruszył nawet pułkownika Gudenusa[474], z prawego skrzydła „Wolnościowych", podkreślając, że Polacy i Austriacy mają „wspólną duszę", a taką duszą nie można igrać. Zadumał się członek Bundesratu, pułkownik Gudenus.

[474] Gudenus John (1940-2016) – austriacki polityk (radykalne skrzydło „Wolnościowych"), pułkownik wojsk austriackich, urzędnik, posiadacz ziemski; w latach 1992-1995 poseł do Izby Narodowej; w latach 1990-1992 i 1996-2005 członek Bundesratu; skazany za negowanie Holokaustu.

Podczas spotkania z Sekretarz Stanu Panią Ferrero-Waldner pytano o kontrowersje wśród państw członkowskich UE wokół rozpoczęcia „negocjacji merytorycznych". Prasa podała, że bardzo opiera się Francja. Benita Ferrero-Waldner niestety potwierdziła: mają właśnie delegację z francuskiego MSZ, która dosyć brutalnie przedłożyła stanowisko w tym duchu. Kilka dni temu rozmawiałem z Ambasadorem francuskim. Już wówczas coś takiego pobrzmiewało: „Nie ma się co śpieszyć". I tak znegocjowanie łatwiejszych problemów nic nie daje, może natomiast zaktywizować Greków do zablokowania negocjacji ze względu na Cypr. Benita była wyraźnie wkurzona. Opór Francuzów godzi bardzo w zamierzenia Austriaków podczas ich Prezydencji. Austriacy chcieliby bowiem zamanifestować swoje poparcie dla rozszerzenia Unii, forsując negocjacje nad dwoma, trzema „łatwiejszymi" tematami. Nic to nie kosztuje, a splendoru może dodać.

Dla nas to sprawa ważna głównie z tego względu, aby zaznaczyć dynamikę procesu negocjacji. Wieczorem Mautner-Markhoff zaprosił na kolację do siebie. Mieszka w wielkiej rezydencji w XI Bezierku. W zasadzie jest to cały kompleks pałacowy rodziny Markhoffów. *Nota bene* inwestują również w Polsce (przemysł spożywczy). Przyszedł m.in. Fritz, Sekretarz Generalny Stowarzyszenia Przemysłowców. Zgadało się o prywatyzacji hut w Polsce - naturalnie o interesach Voest Alpine. Zadałem nieco jadu: tu szykuje się największa inwestycja austriacka w Polsce, a Kanclerz nie ma czasu dla polskiego Premiera. Taki mały przytyk związany z Göttweigiem. Ciągnę dalej: zaproszenie do Polski Kanclerz Klima otrzymał - powinien jak najszybciej pojechać, bo Niemcy cisną (konkurentem Voest jest Thyssen). Nie zaszkodzi, jak dwór kanclerza dostanie trochę po nosie również od przemysłowców.

Po Salzburgu lizałem rany prawie dwa dni. W sumie „przeszło" przez Wiedeń prawie dziesięć dużych wizyt w ciągu kilkunastu dni. Organizacyjnie wszystko przebiegło sprawnie. Ładnie odnotowała tę

intensywność prasa austriacka, relacjonując odznaczenie Mocka - w Wiedniu „trwa polski festiwal”.

W sobotę, w ramach rekreacji i programu kulturalnego dla mamy, byliśmy jeszcze raz w Salzburgu. Przy okazji zwiedzaliśmy Salzkammergut: St. Wofgang, Bad Ischl, Hallstatt, Bad Aussee. Późno w nocy wróciliśmy do Wiedniu.

Pojutrze jadę do Warszawy. Będą przy rozmowach Schüssela, który już trzeciego lipca - nazajutrz po rozmowach Komisji Europejskiej z austriackim rządem federalnym - rusza w podróż po stolicach państw „pierwszej grupy”. Przy okazji planuję kilka rozmów w Centrali.

1 lipca 1998 r. Austria objęła Prezydencję w Radzie UE.

Druga połowa roku będzie więc obfitowała w istotne z punktu widzenia UE wydarzenia. Najważniejsze z nich to: prace przygotowawcze nad wprowadzeniem wspólnej waluty euro, decydująca faza dyskusji nad reformami Unii zawartymi w Agendzie 2000, realizacja postanowień Traktatu z Amsterdamu i kontynuacja procesu rozszerzenia Unii. Politycy austriaccy akcentują ponadto znaczenie koordynacji działań na poziomie Unii, zmierzających do zwalczania bezrobocia, zwracają także uwagę na istotne znaczenie współpracy w dziedzinie ochrony środowiska i wzrostu bezpieczeństwa wewnętrznego. Ważnym wydarzeniem będzie także zapowiedziany podczas Rady Europejskiej w Cardiff nadzwyczajny szczyt UE poświęcony reformie instytucjonalnej.

Z polskiego punktu widzenia, niewątpliwie najistotniejsze będą postępy w procesie rozszerzenia UE. Władze Austrii, jak również większości państw „15”, deklarują gotowość rozpoczęcia negocjacji akcesyjnych w obszarach, w których zakończył się przegląd prawa państw kandydujących (grupy 5+1) z prawem UE.

Ważnym wydarzeniem drugiej połowy bieżącego roku będą wybory parlamentarne w Niemczech. Ich rezultaty, a także tempo procesu wyłaniania nowego rządu, będą niewątpliwie oddziaływać na przebieg dyskusji na temat najważniejszych reform w Unii.

Na tle powściągliwego czy wręcz nieprzychylnego stanowiska polityków austriackich wobec rozszerzenia Unii zwraca uwagę odmienna polityka Prezydenta Thomasa Klestila, prowadzona zwłaszcza po zdecydowanie wygranych przez niego wyborach. Deklaruje on jednoznacznie zaangażowanie we wsparcie procesu rozszerzenia. Zakres planowanej aktywności Prezydenta w tej dziedzinie określany jest jako „plan Klestila" i obejmuje następujące podstawowe elementy:

- wysłanie pozytywnych sygnałów do państw Europy Środkowej i Wschodniej w kontekście rozszerzenia,
- intensyfikacja kontaktów z nie będącą kandydatem do członkostwa w Unii Turcją,
- zorganizowanie szczytu prezydentów państw Europy Środkowej i Wschodniej aspirujących do członkostwa w UE (12 października br. z udziałem prezydentów grupy „5+1" Niemiec i Włoch) oraz złożenie wizyt w tych państwach,
- zaproszenie Prezydentów Rosji i Ukrainy do złożenia wizyt w Wiedniu.

Ważnym celem tych działań ma być także promocja idei rozszerzenia w społeczeństwie Austrii. Prezydent Klestil rozpoczął już ich realizację. We wszystkich niemal wypowiedziach towarzyszących Prezydencji podkreślał pozytywne aspekty rozszerzenia UE, apelował o uznanie procesu przyjmowania nowych członków za priorytetowy z punktu widzenia Austrii i Unii. Podkreślał moralne zobowiązanie jakie Europa ma w stosunku do państw Europy Środkowej i Wschodniej, przypominał o korzyściach jakie Austria czerpie z otwarcia na Wschód. W swoich wypowiedziach podkreślał także znaczenie' ułożenia stosunków -z Turcją dla przyszłości Europy, zwracał ponadto uwagę na konieczność stworzenia perspektywy członkostwa w Unii Ukrainie.

Przygotowaniu dobrego startu austriackiej Prezydencji służyło odbycie w drugiej połowie czerwca 1998 r. przez Ministra Spraw Zagranicznych Schüssela podróży do wszystkich stolic państw członkowskich UE. Komentując realizowane przez Ministra wizyty „Salzburger Nachrichten" (19.06.1998 r.) zaznaczyło, iż w ciągu pierwszych dni Prezydencji (w lipcu 1998 r.) Schüssel odwiedzi także stolice wszystkich państw ubiegających się o członkostwo w Unii, w tym 3 lipca Warszawę. Gazety podkreślały, że w trakcie wizyt w stolicach „15" austriacki Minister omawiał przede wszystkim kwestie związane z polityką zatrudnienia Unii (według relacji „Wiener Zeitung" z 26.06.1998 r. o rozmowach Schüssela w Danii, realizacja Narodowych Planów Zatrudnienia przyczyni się do utworzenia w

całej Unii l mln nowych miejsc pracy), rozszerzeniem UE, programu Agendy 2000 i realizacją UGiW.

Gazety zaznaczały, że w trakcie Prezydencji Austria jest narażona na szereg trudności i działań destrukcyjnych ze strony innych państw członków Unii. „Die Presse" (29.06.1998 r.) w artykule - „Problemy na początek wiedeńskiej prezydencji: blokada rozszerzenia" pisała o zapowiedzianej przez Ateny blokadzie negocjacji akcesyjnych. Stanowisko Aten zostało sprowokowane przez francuskie naleganie na prowadzenie negocjacji akcesyjnych z delegacją Cypru, w skład której wejdą zarówno przedstawiciele ludności greckiej, jak i tureckiej. Ateny żądając negocjacji z jedynie (grecką) reprezentacja Cypru, zagrozili wetem w sprawie podjęcie negocjacji akcesyjnych w przypadku prób realizacji propozycji francuskiej.

Redaktor naczelny „Die Presse" Unterberger w krytycznym komenta-rzu - „Mocne wejście do Europy" (27.06.1998 r.) akcentował, iż niezależnie od stanowisk innych państw członkowskich UE Austria nie jest dobrze przygotowana do sprawowania Prezydencji. Stwierdził m.in. – „Brak trwałego politycznego konsensusu w Austrii w sprawie trzech najważniejszych wyzwań Unii jest bardzo znamienny: chodzi o podjęcie negocjacji na razie z sześcioma krajami, przyszłą europejską politykę bezpieczeństwa i kryzys w Kosowie".

„Kurier" (29.06.1998 r.) przytoczył wypowiedzi Prezydenta Klestila i Ministra Spraw Zagranicznych Schüssela na temat celów austriackiej Prezydencji. Dla Klestila jednym z najważniejszych zadań jest informowanie społeczeństwa austriackiego o rozszerzeniu UE na Wschód. Prezydent zapowiedział osobisty udział w procesie wyjaśniania społeczeństwu wagi rozszerzenia, dzięki czemu Austria z kraju „brzegowego" Unii znajdzie się w jej centrum. Zdaniem Klestila Unia powinna zaoferować perspektywę przystąpienia również takim państwom jak Turcja i Ukraina. Dlatego m.in. zaprosił on Prezydenta Turcji Demirela do złożenia wizyty w Austrii w czasie Prezydencji. Minister Schüssel mówiąc o głównych wyzwaniach polityki zagranicznej w trakcie Prezydencji wymienił Kosowo i Cypr. Jego zdaniem większość państw członkowskich UE chce poczekać na rozwiązanie kwestii cypryjskiej, zanim podejmią decyzję o rozpoczęciu negocjacji akcesyjnych.

Ważnym akcentem było także stanowisko austriackiej Konferencji Biskupów w związku z Prezydencją w UE. „Wiener Zeitung" (1.07.1998 r.) w artykule – „Austria nie może być granicą" i „Die Presse" (1.07.1998 r.) w artykule – „Duże oczekiwania Konferencji Biskupów w związku z austriacką prezydencją w UE" - podały, iż biskupi na posiedzeniu w Salzburgu zaapelowali o angażowanie się Austrii w proces integracji państw Europy

Środkowej i Wschodniej z Unią. Wezwali także do cierpliwości wobec tych, którzy rozszerzenie traktują jako zagrożenie. Wyrazili przekonanie, że Prezydencja Austrii będzie impulsem dla rozwoju Europy w wolności, solidarności, dobrobycie i pokoju.

Biuletyn Ambasady 1998, nr 7, s. 35 i nast.

6 lipca 1998 r. (poniedziałek)

Podczas pobytu w Warszawie nocowałem w hotelu „MDM". Wzbudziło to uśmieszki wśród starych Warszawiaków, niemniej hotel jest blisko MSZ. *Nota bene* - po remoncie, czysto i porządnie. Ale: otwieram drzwi do pokoju, ze szpary wysuwa się reklama agencji towarzyskiej - „najszybszej w obsłudze", tzn. w ciągu 10 minut dostarczającej panie lub młodzieńców „wszelkiej orientacji". Rano idę na śniadanie. Pytam pani w recepcji o gazety. Pani na to usłużnie i z miłym uśmiechem, że „kiosku jeszcze nie otworzyli". Cieć ostrzega Irenę przed parkowaniem przed hotelem „bo kradną", a tak w ogóle to „wie Pani co się tu dzieje - generałów mordują" (odniesienie do zamordowanego kilka dni temu generała Papały, przedostatniego komendanta głównego milicji, zastrzelonego wieczorem przed własnym demem).

Wizyta Schüssela w Warszawie bardzo dobra. Ważne, że przyjechał do Warszawy zaraz po spotkaniu rządu federalnego z Komisją Europejską, otwierającego Prezydencję Austrii w UE. W rozmowie „w cztery oczy" Geremek z Schüsselem ustalili sprawne komunikowanie się w sprawach międzynarodowych między Prezydencją UE a Przewodnictwem OBWE. Chodzi przede wszystkim o Kosowo, gdzie cały czas się gotuje. Oceny bardzo pesymistyczne. Przede wszystkim obie strony (tzn. Serbowie i Albańczycy) nie wykazują „minimum woli politycznej" (jak to stwierdził Geremek), aby się porozumieć. Do tego już prawie 40% powierzchni Kosowa jest pod kontrolą Albańskiej Armii Wyzwoleńczej, szanse więc na jakieś załatwienie konfliktu „pokojowo" maleją.

Dyskutowano również o Białorusi, a w zasadzie o psychiatrycznym

przypadku Prezydenta Łukaszenki, który wyrzucił ambasadorów z rezydencji, skutkiem czego większość ambasadorów wyjechała z Białorusi. Polski Ambasador również został „wezwany do Kraju ma konsultacje". Geremek objaśniał Schüsselowi, że nasze położenie jest szczególnie trudne. Jesteśmy sąsiadem, mamy dużą mniejszość polską w Białorusi, wiązane są też z Polską pewne oczekiwania co do oddziaływania na Białoruś i utrzymania kontaktu. W końcu, izolacja Białorusi - nawet ze „zdziczałym" Łukaszenką - nie leży w naszym interesie.

Obrady plenarne interesujące: był Kułakowski, Czarnecki (nie pisnął słówka podczas dyskusji), Ananicz, Nowina-Konopka (właśnie obrzucali się „serdecznościami" z Czarneckim *via* telewizja polska: Nowina-Konopka stwierdził, że wyrósł dawno z zawodów w piaskownicy w pluciu na odległość i do tego wyraził się jednoznacznie na temat kompetencji Czarneckiego).

Schüssel omówił priorytety austriackiej Prezydencji. Poruszył kilka spraw szczegółowych. Ważne, że Schüssel potwierdził rozpoczęcie negocjacji podczas austriackiej Prezydencji - paralelnie do dalszego screeningu. Udało się więc przekonać Francuzów, którzy mocno oponowali - głównie ze względu na Cypr, również jednak z powodów zasadniczych. Nie było więc nowości, atmosfera jednak bardzo dobra. Geremek dostał od Schüssela buty sportowe, aby „szybko wejść do Unii", Schüssel zaś od Geremka lampę, aby „oświecał naszą drogę do Unii" (Irena skomentowała kąśliwie, iż ma nadzieje, że nie jest to lampa górnicza).

Kolendowałem po południu w piątek (po odlocie Schüssela) po MSZ. Byłem u Pani Dyrektor Tuge-Erecińskiej, u Dyrektora Generalnego Radlickiego, u Dyrektora Departamentu UE Stebelskiego, u szefa gabinetu Geremka, Komorowskiego i u nowej Dyrektor Departamentu Personalnego, Krulak (nie pomyłka - przez „u" otwarte)**.** Wszystko w ciągu jednego popołudnia.

W Centrali jak zwykle panuje obawa związana z planowanymi, kolejnymi restrukturyzacjami. Ma być cała masa departamentów. Ważne jest jednak to, że ma być również ustawa o służbie zagranicznej. Zmiany liczby departamentów są mniej istotne. W każdym razie w Centrali nawet „korytarze" ucichły.

Konsultacje departamentów prawo-traktatowych w Wiedniu. Wieczorem w Rezydencji spotkanie prawników międzynarodowców: ze strony austriackiej profesorowie Öhlinger[475], Höll[476] i Ambasador Cede, od nas wiceminister Jerzy Kranz[477].

[475] Öhlinger Theodor (1939-2023) – austriacki naukowiec, prawnik, specjalista w dziedzinie prawa konstytucyjnego (profesor); w latach 1974-2007 na Uniwersytecie Wiedeńskim.

[476] Otmar Höll (1948) – austriacki prawnik i politolog, stosunki międzynarodowe, zwłaszcza polityka zagraniczna Austrii (profesor); pracował m.in. na Uniwersytecie w Wiedniu

[477] Kranz Jerzy (1948) – polski naukowiec (profesor prawa międzynarodowego) i dyplomata; w latach 1990-2001 MSZ; m.in. dyrektor Departamentu Prawnego, podsekretarz stan i Ambasador w Niemczech (2000-2001).

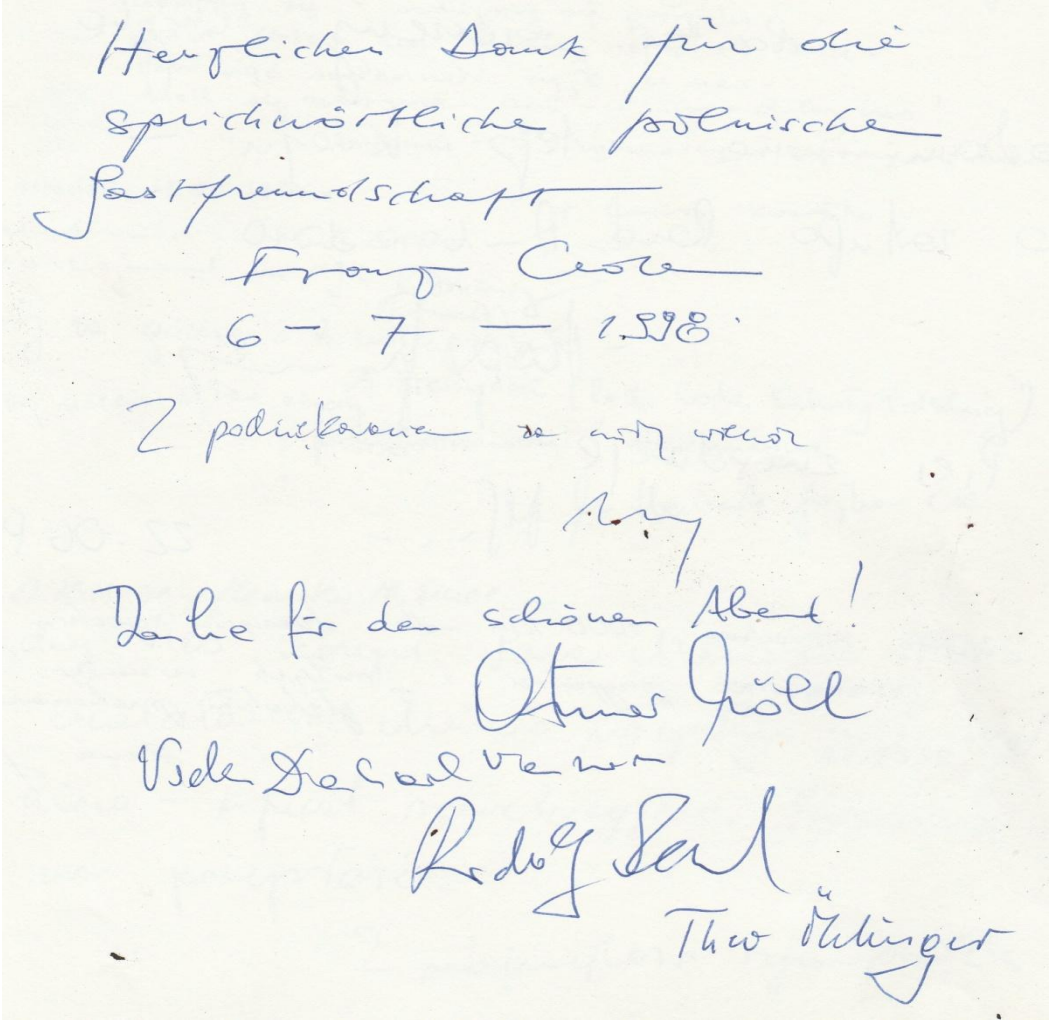

8 lipca 1998 r. (środa)

Odbyła się dzisiaj uroczystość zaprzysiężenia Prezydenta Klestila ma drugą, sześcioletnią kadencję. Z pewną zazdrością patrzyłem na Prezydenta, który mówi poprawną niemczyzną, nosi gdy trzeba białą koszulę, jest obyty, nikt nie poniewiera go za jakieś sztuczki czy niedomówienia, ma prawie 70% akceptację społeczeństwa, które reprezentuje.

W swoim przemówieniu wygłoszonym przed Zgromadzeniem Federalnym (połączone obie izby) po zaprzysiężeniu, Prezydent Klestil nawiązał również do rozszerzenia UE. Podkreślił, że Austria, jako państwo szczególnie dotknięte podziałem Europy a jednocześnie posiadające duże „doświadczenie ponadnarodowe" wśród państw europejskich odnoszące się do regionu Europy Środkowej,

Wschodniej i Południowej, powinna mieć największą motywację do podejmowania działań na rzecz rozszerzenia Unii na Wschód. Nie leży bowiem w interesie Austrii - podkreślał - pozostawanie państwem „granicznym" Europy, bowiem „im lepiej będzie powodzić się naszym sąsiadom, tym lepiej będzie powodzić się nam".

W Kraju jakieś straszne awantury, a właściwie ciąg dalszy awantur. Koalicja z opozycją wodzą się za łby w sprawie województw, choć obecnie w duchu pokojowym, ponieważ stało się jasne jak na dłoni, że „jak tak będzie dalej, to obie strony wyjdą na pieniaczy, a Polska na państwo ogłupiałe w ramach demokracji". Balcerowicz został oskarżony przez „Życie z kropką" o to, że to właśnie on gratulował Komisji Europejskiej decyzji w sprawie cofnięcia funduszy Phare dla Polski. Chyba to dalszy ciąg walki w ramach koalicji między liberałami i patriotami, po tym jak Piotr Nowina-Konopka ujawnił, jak to Minister Czarnecki zamiast zarządzać KIE zabawia się zawodami w pluciu na odległość. Do tego pokłócił się Kropiwnicki (obecnie szef CUP) z Balcerowiczem w sprawie przyszłorocznego budżetu.

Na arenie międzynarodowej (środkowo- i południowo-europejskiej) też awantury. W Kosewie Serbowie nadal mordują się z Albańczykami. Łukaszenka wyrzucił ambasadorów, teraz zabiera się za wyrzucanie mebli z pozostawionych rezydencji. W finale mistrzostw światy piłki nożnej gra Brazylia z Francją.

Skoro świt jedziemy z Ireną do Mayerhofen (w Tyrolu). Łączę spotkanie ministrów turystyki z małym wypadem na lodowiec w Hintertuxie. Właśnie zapowiedzieli opady śniegu. Niestety, nawet w środku lata na lodowcu ma nie być słońca.

12 lipca 1998 r. (niedziela)

Pogoda na lodowcu rzeczywiście przedziwna. Śniegu zaskakująco dużo. W zasadzie nie ma większej różnicy w porównaniu z końcem

kwietnia. Naturalnie jakość śniegu jest zupełnie inna. Jeździć na nartach można jedynie rano, do około 11.00, przy czym śnieg jest po nocnym przymrozku zmarznięty. Potem robi się szybko zupełna ciapa, bardzo szczególna. Narty bowiem zapadają się na całej długości. Trudno w tej sytuacji cokolwiek zrobić. Był dodatkowo deszczyk, mgła, wiaterek, nieco słoneczka - wszystkiego po trochu. Niemniej było przyjemnie.

Kongres promocji turystyki był przekładem mistrzowskiej organizacji, a w zasadzie pokazem - jak za pieniądze unijne robić własną reklamę. Zjechało się całe europejskie towarzystwo odpowiedzialne za turystykę - choć, gdyby zorganizowano wycieczkę pieszą, to zapewne większość „towarzystwa" padłaby na pierwszym podejściu. Nie w tym jednak rzecz. Kongres - jak to kongres - dużo nudów i gadania. Tyrol za to pokazał się w pełnej krasie: skanseny, pochody, grupy ludowych muzykantów, związki strojów ludowych. Naturalnie, całe Mayrhofen wynajęte do ostatniego miejsca.

Europejskie Forum Turystyczne, zorganizowane wspólnie przez austriacką Prezydencję, Radę UE i Komisję Europejską, odbyło się w Mayrhofen w Tyrolu (9-12.07.1998 r.).

W Forum udział wzięli politycy i przedsiębiorcy działający w branży turystycznej. Krytykę wzbudził fakt, iż na Forum nie zaproszono przedstawicieli związków zawodowych. Ze strony polskiej uczestniczył Wiceminister Wójcik z Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki.

Głównym tematem Forum w Mayrhofen było „Zintegrowane, efektywne zarządzanie w turystyce". Uczestnicy Forum podkreślili znaczenie turystyki dla rozwoju gospodarczego państw UE. Zaapelowali także do Rady w składzie ministrów turystyki i do Komisji Europejskiej o: pomoc w koordynacji i kooperacji europejskiej branży turystycznej oraz o analizę słabych i mocnych punktów europejskiej turystyki.

Po spotkaniu w Mayrhofen prasa informowała, że program UE wspierania turystyki zakończył się w 1997 r. i obecnie brak środków na jego kontynuację. Przytaczano także opinie Ch. Papoutsis'a, Komisarza ds.

turystyki, że dotychczasowe rozproszenie środków na wiele sektorów i regionów powodowało ich mało efektywne wykorzystanie.
Biuletyn Ambasady 1998, r. 7, s. 4.

I drugi aspekt Kongresu, przy rozważaniach nad którym nasz Podsekretarz Stanu z UKPiF (reprezentant UW) jedynie wzdychał: gospodarzem był austriacki (chadecki) Minister Gospodarki. Przybył również Wicekanclerz Schüssel. W sumie Kongres zamienił się w partyjną imprezę promocyjną w Tyrolu (jako że Landeshauptman też Chadek) Do tego jeszcze za unijne pieniądze! To jest sztuka.

13 lipca 1998 r. (poniedziałek)

Wiadomości z Kosowa nie najlepsze. Grupa Kontaktowa radziła i nic nie uradziła. Rosjanie blokują interwencję, przerzucają winę na Albańską Armię Wyzwoleńczą (akty terroru, etc.). Pyskują z nimi wszyscy, ale na tym się kończy. Amerykanie z amerykańską szczerością wyznali, że w istocie wcale im się do „wkroczenia" nie śpieszy: „jak wejdziemy, to przez najbliższe 20 lat nie będziemy mogli wyjść". Cywilizowany świat czeka więc jak zwykle, a w Kosowie mordują się na poważnie. Nasz kolega odpowiedzialny za OBWE „ocenił" obrady Grupy Kontaktowej, że „ta formuła wyczerpała się" i należy „szukać innej". Jakiej, nie wyznał.

Unia zaczyna sekować Białoruś - zakazy wjazdu Białorusinów, restrykcje. Telefonował dzisiaj Senator Bartoszewski z wieścią, że Polska się nie przyłącza, na co ma zgodę Unii (Minister Geremek pilnie rozmawiał z Schüsselem, Kinkelem i Francuzem). Jakiś kontakt, nawet z „przypadkiem psychiatrycznym", tj. z Łukaszenką, powinien być. Bardzo do intensyfikacji współpracy gospodarczej z Białorusią namawiał Prezydenta Kwaśniewskiego Jelcyn, choć sam wzdychał, że „powstawanie nowej państwowości nie jest sprawą łatwą".

Telefonowałem z Pollitzerem, doradcą do spraw międzynarodowych Kanclerza Klimy. Dziw nad dziwy. Rozpoczął rozmowę o wizycie Kanclerza w Warszawie.

16 lipca 1998 r. (czwartek)

Miałem wczoraj długą rozmowę z Rohanem, Sekretarzem Generalnym MSZ, głównym austriackim specjalistą od spraw bałkańskich. Rohan był cztery dni w FRJ oraz w Kosowie. Dotarł nawet do centrum Albańskiej Armii Wyzwoleńczej i - jako chyba pierwszy wyższy dyplomata zachodni - rozmawiał z jej przedstawicielem - z „numerem 7" (podobno istnieje jakiś sztab składający się z 12 osób - stosowane są jednak tylko „numery").

Rohan był bardzo sceptyczny. Sytuacja więcej niż trudna, a perspektyw rozwiązania problemu nie widać. Milosewicz trochę odpuścił, ale też Serbowie nie są w stanie „opanować" terytorium, nawet gdyby podjęli ofensywę. Tereny Kosowa są wprost idealne do walki partyzanckiej. Serbowie pilnują więc największych miast i dróg tranzytowych. Albańczycy natomiast są zupełnie skłóceni. Trudno znaleźć wiarygodnego partnera do rozmów. Centrum polityczne w Pristynie podzielone na trzy zasadnicze grupy, zwalczające się wzajemnie. Czołowy dotychczas polityk (Rugowa[478]) coraz bardziej traci na znaczeniu i popada w izolację. Co jednak najważniejsze – Albańska Armia Wyzwoleńcza wyemancypowała się, nie akceptuje „politycznego kierownictwa" w Pristinie, a jako zasadniczy cel widzi zbrojną walkę o niezawisłość Kosowa. Co gorsze - podkreślał Rohan - są oni przekonani, że cel ten jest realny i odrzucają wszelkie negocjacje. Wyjścia z tego kryzysu nie widać - mówił Rohan.

Trzeba umacniać i rozbudowywać „obserwatorów" - to jedyne, co pozostało po spotkaniu Milosevicza z Jelcynem. Milesowicz zgodził się

[478] Rugowa Ibrahim (1944-2006) – przywódca kosowskich Albańczyków; w latach 1992-2006 prezydent Kosowa.

- „pośrednio” - na dopuszczenie obserwatorów, tzn. wyraził zgodę aby akredytowani w Belgradzie dyplomaci jeździli również do Kosowa. Austriacy zaraz akredytowali dodatkowo ośmiu dyplomatów - „specjalistów wojskowych” (Unia łącznie 28), którzy występują jako „obserwatorzy”. Jedyne, co wydaje się w miarę realne, to dążenie do osiągnięcia rozejmu. Dla nas te oceny Rohana są istotne. Jako „przewodniczący” OBWE dyplomacja polska jest w rozwiązywanie kryzysu w pełni włączona.

Sporo dzieje się w ramach Prezydencji Austrii w Radzie UE. Sprawy nabierają tempa. Austriacy wreszcie zorganizowali pierwszy briefing dla państw stowarzyszonych, Schüssel przedstawiał priorytety Prezydencji na forum Parlamentu Europejskiego. Parlamentarzyści nieźle go „przećwiczyli”. Jakaś niemiecka parlamentarzystka ostrzegała, aby nie traktować Prezydencji jak „salzburskich klusków”, które są nadęte powietrzem, a jak się dziubnie widelcem, to zaraz zapadają się w sobie.

Z Kraju: opozycja z koalicją uzgodnili finalnie, że Polska będzie miała 16 województw.

19 lipca 1998 r. (niedziela)

W Styrii wypadek górniczy w kopalni magnezytu. Zasypało górnika, a potem dziesięciu ratowników. W cieniu tej tragedii odbywało się w Grazu spotkanie ministrów ochrony środowiska UE, na które doproszono ministrów państw kandydujących.

Nieformalne spotkanie ministrów ochrony środowiska państw członkowskich UE miało miejsce 17-19 lipca w Grazu.

W części tego spotkania wzięli udział ministrowie państw kandydujących. Spotkanie było poświęcone dwóm podstawowym kwestiom: energii odnawialnej i ekologicznym aspektom rozszerzenia UE. Ze strony polskiej uczestniczył Minister Ochrony Środowiska, Jan Szyszko.

Ministrowie podkreślili znaczenie „White paper" KE, dotyczącego energii odnawialnej (postulat podwojenia udziału tego rodzaju energii w całkowitym zużyciu energii) i potrzebę międzyresortowego podejścia do tego problemu. Zwrócono uwagę, iż poprawa efektywności wykorzystania energii odegra decydującą rolę w wypełnieniu kryteriów z Kyoto. Zdaniem ministrów aktualne ceny energii konwencjonalnej są za niskie i w związku z tym korzystanie z odnawialnych źródeł energii jest nieopłacalne. Ministrowie podkreślili, iż w Agendzie 2000 należy zwrócić specjalna uwagę na instrumenty pozwalające osiągnąć celę postawione w „White paper".

W spotkaniu popołudniowym, na którym kontynuowano dyskusje o energii odnawialnej, do ministrów państw członkowskich UE dołączyli ministrowie państw kandydujących. Jako *key-note speakers* wystąpili Minister Gantar ze Słowenii oraz Minister Szyszko, który zwrócił uwagę na istniejący potencjał energii odnawialnej. Zaznaczył jednak, iż na drodze do jej wykorzystania znajduje się wiele barier, w tym bariera mentalności.

Uczestnicy dyskusji, odwołując się do Deklaracji z Aarhus, podkreślili potrzebę promocji idei reformy cen energii oraz zwiększonej współpracy miedzy państwami UE i państwami kandydującymi (udział w programach SAVE II, Altener II, Jule, Thermie). Podkreślono też, iż państwa kandydujące powinny dążyć do osiągnięcia wysokich, unijnych standardów bezpieczeństwa nuklearnego.

Biuletyn Ambasady 1998, nr 7, s. 3.

Z Polski przejechał Minister Szyszko[479]. Sprawia kompetentne wrażenie, ma już „znajomych" wśród unijnych ministrów. Przede wszystkim mówi przyzwoicie po angielsku. Wygłaszał nawet tzw. przemówienie wprowadzające do części konferencji z udziałem ministrów państw stowarzyszonych. W programie było oczywiście zwiedzanie Grazu - uczestniczyłem (z przyjemnością) kolejny raz w ostatnich miesiącach, a wieczorem wycieczka do „południowo-styryjskiej drogi winnej". Przypomniałem sobie jesienną wycieczkę z

[479] Szyszko Jan (1944-2019) - polski naukowiec (profesor nauk leśnych) i polityk; w latach 1997–1999 minister ochrony środowiska, zasobów naturalnych i leśnictwa (w rządzie Buzka); w latach 2005–2007 minister środowiska (w rządach Marcinkiewicza i Kaczyńskiego); w latach 2015–2018 minister środowiska (w rządach Szydło i Morawieckiego); w latach 2005-2019 poseł na Sejm.

Reiterem. Było próbowanie dobrego wina, potem kolacja ze styryjskim jedzeniem w jednym z zamków. Skutek był taki, że z Grazu wyjechaliśmy dobrze po dwunastej w nocy. W domu byłem nad ranem.

Świtem zadzwonił Ambasador Tombiński (Lublana). Był w drodze do Krakowa i Warszawy. Wpadł na śniadanie pogadać. W połowie sierpnia kończy misję w Lublanie. Wraca do Centrali. Ma być dyrektorem od spraw Europy Środkowo-Południowej. Długo się wahał - jako zatwardziały Krakus. MSZ ma jednak sporą siłę przyciągania. Ale w tym przypadku to dobrze. Ta firma potrzebuje normalnych, młodych ludzi z pewnym doświadczeniem.

Ambasador Tombiński opowiedział mi o spotkaniu w Lublanie na początku lipca głównych negocjatorów „6". Ustalono, że przedłożymy na początku września tzw. *position papers* w siedmiu działach negocjacyjnych. Nawiasem mówiąc, z Centrali nie dostałem na ten temat ani słówka. W końcu tygodnia będzie w Warszawie narada ambasad z prezydencji austriackiej i niemieckiej (tzn. my i Ambasador Byrt). Główny problem to solidna współpraca. Mam nadzieję, że coś z tego wyniknie dla Ambasad.

W piątek byli na kolacji artyści-malarze Danusia i Janusz Strzałkowscy ze Sroczyńskimi. Janusz Strzałkowski otworzył w Warszawie na Starym Rynku galerię. Wojtek Sroczyński prowadzi od lat firmę budowlaną polsko-austriacką, ale z polem działalności w Polsce. Coraz więcej Polaków z emigracji zaczyna wracać do Polski, ci, którzy prowadzą interesy, przegrupowują się do Polski. Dobry to przejaw normalizacji.

Januszowi S. wszystko się kojarzy. Z Księgi gości w Rezydencji.

21 lipca 1998 r. (wtorek)

Od jutra wakacje (prawie). Wakacje zaczynam bowiem od narady w Centrali (czwartek i piątek). Ambasadę żegnam z pewną ulgą. W Wiedniu gorącą jak w piecu. Lato nareszcie przyszło.

Wczoraj mieliśmy na kolacji Ambasadora hiszpańskiego z żoną Przemili ludzie. Dokładnie w tym samym wieku co my. On „53" rocznik, ona nieco starsza. Sympatyczne odprężenie. Podkreślał, że strategicznie Hiszpanie są zainteresowani przejęciem Polski do Unii, bowiem mamy podobne problemy, interesy i wielkość. Chyba racja.

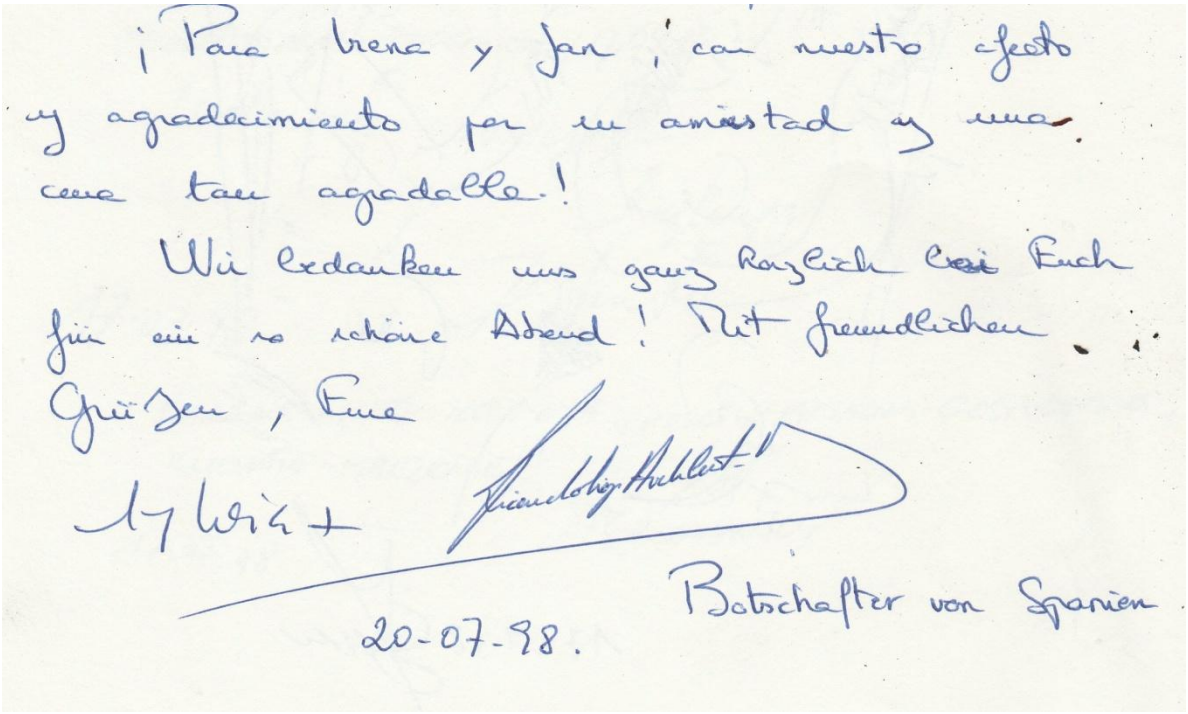

Z Księgi gości w Rezydencji.

W relacjach prasowych pierwsze dwa dni austriackiej Prezydencji (1-2 lipca) upłynęły pod znakiem imprez kulturalnych oraz spotkań merytorycznych i kurtuazyjnych między przebywającą w Wiedniu Komisją Europejską a rządem austriackim. Wśród priorytetów prezydencji istotne miejsce zajmują artykuły dotyczące rozszerzenia UE: na przykład artykuł „Jasny priorytet - rozszerzenie Unii" („Der Standard" 2.07.1998 r.) i artykuł - Należy przekonać Austriaków do rozszerzenia" („Wiener Zeitung" 2.07.1998 r.). Większość z nich została opublikowana w lipcu, mniej publikacji – ze względu na okres urlopowy w UE – było w sierpniu.

Uwypuklenie problematyki rozszerzenia w artykułach komentujących program Prezydencji uwidacznia, iż ten obszar problemowy zaliczany jest do najpoważniejszych i stale obecnych na łamach prasy tematów. W poważny sposób przyczyniło się do tego wzrastające zaangażowanie czołowych polityków austriackich (w tym Kanclerza Klimy i Ministra Spraw Zagranicznych Schüssela) na rzecz rozpoczęcia jesienią 1998 r. negocjacji merytorycznych w wybranych obszarach problemowych. Stanowisko takie zostało przedstawione przez Ministra Schüssela w trakcie jego wizyty w Polsce (3.07.1998 r.) i stało się przedmiotem publikacji prasowych, m.in. artykułów: „Rozszerzenie: rokowania od listopada" („Die Presse" 4-5.07.1998 r.), „Polska i UE: szybko rozmowy" („Kurier" 4.07.1998 r.), „Początek rokowań w listopadzie" („Wiener Zeitung" 4.07.1998 r.). Gazety

podkreśliły, iż fakt że Schüssel odbył swoją pierwsza podróż zagraniczną w roli szefa Prezydencji do Polski i Estonii, świadczy o tym, że Austria traktuje rozszerzenie bardzo poważnie.

„Die Presse" (3.07.1998 r.) w artykule Böhma- „Tak dla rozszerzenia" - pozytywnie komentowała zmianę tonu wypowiedzi rządu austriackiego w sprawie rozszerzenia UE. W opinii autora artykułu, deklaracje polityków stoją w sprzeczności z nastrojami społeczeństwa austriackiego. „Dlatego też rząd, popierając rozszerzenie, podejmuje pewne ryzyko w kontekście nadchodzących wyborów. Jego członkowie zrozumieli jednak, że należy wykorzystać historyczną szansę, jaką daje rozszerzenie. Wejście krajów Europy Środkowej i Wschodniej do UE przyczyni się do likwidacji różnic po obu stronach austriackiej granicy, a właśnie wówczas zanikną przyczyny migracji. Poparcie dla rozszerzenia pozwoli Austrii ponownie odgrywać rolę pomostu pomiędzy Wschodem i Zachodem".

Ocena stosunku Austrii do rozszerzenia była przedmiotem interesującej publikacji – „Krótkie spojrzenie na kuriozalną republikę" („Die Presse" 10.07.1998 r.) .Gazeta komentując artykuł w brytyjskim „Times" („Austria blokuje rozszerzenie") stwierdziła, iż należało oczekiwać takich materiałów, skoro Kanclerz Klima „przy całym werbalnym zaangażowaniu na rzecz rozszerzenia UE, żąda jednocześnie długich okresów przejściowych".

W publikacjach prasowych stale przeplatały się materiały eksponujące korzyści (m.in. „Der Standard" 10.07.1998 r. w artykule – „Rozszerzenie na Wschód jako środek przeciw imigracji", „News" 30.07.1998 r. w artykule „Na Wschodzie liczne zmiany. Rozszerzenie UE na Wschód. Austria będzie profitować z planowanego na rok 2003 rozszerzenia") wynikające dla Austrii z rozszerzenia UE, z artykułami wskazującymi na negatywne efekty rozszerzenia (na przykład artykuł – „Rozszerzenie UE przyniesie Wiedniowi przede wszystkim bezrobocie" („Der Standard" 8/9.08.1998 r.).

Wątek rozszerzenia UE pojawił się także w obszernych relacjach prasowych na temat zaprzysiężenia Prezydenta Klestila na drugą 6-letnią kadencję.

Prezentowaniu pozytywnego nastawienia polityków do rozszerzenia UE towarzyszyła podnoszona przez prasę refleksja dotycząca konieczności pogłębienia wiedzy społeczeństwa austriackiego o pozytywnych i negatywnych skutkach przyjęcia przez Unię nowych członków. Problem ten odnotowany został przez gazety w kontekście wypowiedzi Kanclerza Klimy w programie telewizyjnym „Zur Sache" (30.08.1998 r.).

Pojawiały się także komentarze na temat potrzeby większego zaangażowania austriackiej Prezydencji na rzecz rozwoju stosunków z

krajami śródziemnomorskimi w kontekście uzyskania zgody zainteresowanych tym regionem członków UE na rozszerzenie Unii na Wschód („Illustrierte Neue Welt" numer lipcowy 1998 w artykule – „Euro-śródziemnomorskie partnerstwo", „Wirtschafts Blatt" 13.08.1998 r. w artykule – „Dla rozszerzenia UE potrzebny jest plan dla Basenu Morza Śródziemnego").

Biuletyn Ambasady 1998, nr 7, s. 28-32.

9 sierpnia 1998 r. (niedziela)

Podczas pobytu w Warszawie odwiedziliśmy Państwa Bartoszewskich. Senator opowiadał, jak to podczas posiedzenia Komisji Spraw Zagranicznych Senatu Senator SLD przedłożył wniosek o uczczenie Manifestu PKWN „posłaniem" (szczególnie w nawiązaniu do granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej). Bartoszewski - jako przewodniczący Komisji - na to, że „propozycja ciekawa", ale prosiłby o sprecyzowanie do kogo „posłanie" ma być skierowane. Sprawa granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej została sprecyzowana po raz pierwszy podczas Konfederacji Poczdamskiej z udziałem m.in. Stalina, wcześniej podczas konferencji w Teheranie. Więc może Pan Senator proponuje, aby „posłanie" wystosować do rządu Iranu. A może do następców „Wielkiej Trójki". Ze znalezieniem następców Roosvelta i Churchila nie będzie kłopotu. Ale może Pan Senator wskaże stosownego następcę Stalina? Po tych wywodach Bartoszewskiego nikt już do propozycji nie nawiązywał.

Bartoszewski był bardzo przybity: ważne dla Państwa sprawy przytłaczane są idiotycznymi dyskusjami i sporami: ponownie rozdmuchano sprawę „krzyża oświęcimskiego" - głoduje Switoń[480] w obronie krzyża na „Żwirowisku", wspierany dzielnie przez „Radio Maryja", rabin Weiss[481] z Nowego Jorku szykuje się do przyjazdu do

[480] Świtoń Kazimierz (1931-2014) – polski związkowiec, działacz opozycji demokratycznej w PRL; w latach 1991-1993 poseł na Sejm; znany z nacjonalistycznych działań.

[481] Weiss Avraham (Avi) (1944) – amerykański, ortodoksyjny rabin, pisarz, wykładowca, aktywista, założyciel *the Hebrew Institute of Riverdale in The Bronx* w Nowym Jorku;

Polski, aby domagać się usunięcia krzyża, robi się międzynarodowa afera, bardzo Polsce szkodząca. Słusznie pisał w komentarzu (chyba w „Gazecie Wyborczej") Karski, że jest to wyraz „pychy", i nie ma nic wspólnego z wartościami chrześcijańskimi.

Kolejne awantury lustracyjne (w jakiejś mieścinie ujawniono dane konfidentów milicji kryminalnej, co spowodowało prawdziwe polowanie na czarownice).

AWS ciągle jest opuszczana przez grupy posłów „patriotów", albo też ktoś do niej wstępuje. Słusznie odnotowano, że obecnie „obóz narodowy" robi wszystko, by umocnić SLD, rozwalić koalicję i doprowadzić do ponownych wyborów (jak to już w 1993 r. przećwiczono).

Przepychanki wokół Czarneckiego również niepoważne: istota sprawy polega na tym, że się on po prostu na stanowisko szefa KIE nie nadaje, ZCHN zrobił natomiast z całej sprawy hecę polityczną - że niby utrącany jest „prawdziwy patriota", „twardo negocjujący" z Brukselą (tj. zbiorem masonów, Żydów i cyklistów).

W Warszawie sam urlop poprzedziła narada w sprawie prezydentcji Austrii i Niemiec. Idea dobra: zaproszono ambasadorów, radców handlowych i szefów wydziałów konsularnych z Wiednia i Bonn (po Austrii Niemcy przejmują Prezydencję w Radzie UE). Narada dodatkowo zyskała na znaczeniu, ponieważ - jak wszystko dobrze pójdzie - w połowie listopada zaczną się negocjacje merytoryczne. Bardzo uważnie należy również doglądać naszych interesów w całym procesie reform wewnętrznych Unii. Będzie to przecież miało bezpośredni wpływ na tempo negocjacji akcesyjnych. Przede wszystkim jednak podczas narady skupiliśmy się na problemach dnia

---

podejmował szereg działań sprzeciwiających się umieszczeniu w 1989 r. konwentu Karmelitanek na terytorium muzeum KL Auschwitz, krytykujących (1989) antysemickie wypowiedzi Prymasa Glempa, czy działania pryeciwko umieszczaniu krzyży na „Żwirowisku".

codziennego: usprawnieniu wymiany informacji i łączności na linii - Ambasada - MSZ - KIE - Główny Negocjator.

11 sierpnia 1998 r. (wtorek)

Zaraz po przyjeździe z Warszawy pojechaliśmy do Salzburga, wpadając po drodze do Państwa Bartoszewskich, odpoczywających w St. Gilgen nad Wolfgangsee. W Salzburgu koncert miała Joanna Mądroszkiewcz. Samo przez się duże wydarzenie. Do tego koncertowała z Filharmonikami Wiedeńskimi, muzykami kapryśnymi i snobistycznymi (lecz znakomitymi), którzy są bardzo wyczuleni w doborze solistów. Sukces duży. Dla mnie przyjemne, że „akcent polski" wreszcie zaistniał podczas Festiwalu Salzburskiego. Nasz Konsul Honorowy stanął na wysokości zadania i zorganizował przyjęcie po koncercie.

Noclegi mieliśmy w pobliżu Salzburga, w St. Gilgen, w hotelu gdzie stanęli Bartoszewscy. Dołączyła do nas Minister Suchocka, która bawiła w piątek i sobotę w Salzburgu, zaproszona przez sponsorów festiwalu. W ciągu dwóch dni spędziła kilkanaście godzin na koncertach i wyglądała na nieco „przemuzykalnioną". Zaprosiłem ją na koncert Joanny. Dzielnie została jeszcze jeden dzień w Salzburgu.

W poniedziałek zjedliśmy późno śniadanie – głównie za sprawą pani Zofii Bartoszewskiej i Minister Suchockiej, które zgodnym chórem oświadczyły, że przed 9.30 na śniadanie nie schodzą.

Śniadanie w St. Gilgen. Po lewej stronie Pani Minister Suchocka. Na wprost Władysław Bartoszewski.

W drodze powrotnej do Wiednia wpadliśmy na obiad do Domu Polskiego w Ramsau (masyw Dachsteinu), gdzie wypoczywa grupa popowodziowej młodzieży ze Śląska Opolskiego. Po doświadczeniach z fundacją Pani Prezydentowej z ubiegłego roku, teraz poprosiłem o pomoc Dorotę Simonides. Marian Glabus mówił mi, że „dzieci są w porządku" (gdy wpadliśmy do „Residance" akurat były na lodowcu na szczycie Dachsteinu).

W Domu Polskim w Ramsau. Obok mnie, na lewo: Marian Glabus (gospodarz domu), dalej Minister Hanna Suchocka. Po mojej prawej stronie redaktor Marian Gmułka (Bagiński), SPK. Naprzeciwko mnie - Irena.

Bartoszewski naturalnie opowiedział mi o swoich rozmach z Kanclerzem Kohlem, który spędza tradycyjnie urlop w sierpniu w St. Gilgen (dwieście metrów od hotelu, w których zatrzymali się Państwo Bartoszewscy). Spotkał w St. Gilgen również Schüssela. Schüssel „bardzo zatroskany" donosił mu, że opinia o stanie przygotowań Polski do członkostwa w Unii (również w NATO) gwałtownie się ostatnio pogorszyła.

Z prawej strony Kanclerz Wolfgang Schüssel,
Państwo Bartoszewscy, Kanclerz Kohl.

Dłuższe rozmowy odbył Bartoszewski z Kanclerzem Kohlem, który bardzo chwalił Buzka, podkreślając, że to „najlepszy Premier Polski od 1989 r.”. Wychodziły tu na powierzchnię jego kompleksy związane z Mazowieckim. Bardzo interesował się stabilnością polityczną w Polsce i wsparciem dla Premiera Buzka. Dobrze oceniał aktywność Prezydenta Kwaśniewskiego na arenie międzynarodowej.

Miał też być Kohl zadowolony z przebiegu kampanii wyborczej w RFN. Może to i prawda, ponieważ różnica między Chadekami i Socjaldemokratami zmniejszyła się nieco. Wszyscy jednak zgodnie obstawiają zwycięstwo Schrödera. W najlepszym przypadku będzie duża koalicja, ale wówczas z pewnością bez Kohla. W każdym razie Kohl mocno krytykował Schrödera. Szczególnie niebezpieczne jest - jego zdaniem - to, że Schröder nie ma pojęcia o polityce zagranicznej. Jego jedynym wsparciem są koncepcje Bahra, „radzieckiego agenta”.

Bardzo niechętnie wyrażał się Kohl o sytuacji w Czechach. Klausa nigdy nie lubił, a teraz - gdy do Klausa dołączył „postkomunista Zelman”[482] - musi to być dla Kohla prawdziwie odpychające. Havel - według jego informacji - ze względów zdrowotnych stracił całkowicie na znaczeniu. Z sympatią mówił o nowym Premierze węgierskim Orbanie[483]. Słyszałem Orbana kilka razy w Wiedniu - robił wrażenie „młodego Klausa” - jeszcze nie tak bardzo zapatrzony w siebie, ale ten kierunek. Dla Kohla to jednak następna chadecka jaskółka w Europie Środkowej. Więc się cieszył.

Opowiadał Bartoszewskiemu również o rozmowach z Jelcynem, któremu daje pewne szanse: „Na pewno Jelcyn nie zrezygnuje z prezydentury - jeśli tylko mu się uda”. Mimo „burczenia” (tak Kohl),

[482] Zeman Miloš (1944) – czeski polityk; w latach 1993-2001 przewodniczący Czeskiej Partii Socjaldemokratycznej; w latach 1996-1998 przewodniczący Izby Poselskiej; w latach 1998–2002 Premier Czech; w latach 2013-2023 prezydent Republiki Czeskiej.

[483] Orban Viktor (1963) – węgierski polityk; od 1990 r. poseł do Zgromadzenia Narodowego; w latach 1998-2002 i od 2010 r. premier; przewodniczący Fideszu w latach 1993-2000 i od 2003 r.

Jelcyn pogodził się z rozszerzeniem NATO. Granicą bólu są jednak państwa bałtyckie. Kohl podkreślał, że będzie wspierał ich członkostwo w Unii, ale nie w NATO. Teraz ważna jest suwerenność Polski i niezależność Ukrainy. „Doświadczenia historyczne Bałtów z Rosją, które znam - nie mogą być podstawą decyzji politycznej" (tak Kohl).

Suchocka w dużym stresie. Rozżalona, że obecnie nastają na nią, aby ostrzej reagowała na zarzuty naruszeń „bezpieczeństwa wewnętrznego" państwa. Jednocześnie jest szarpana za to, że jako Premier nie próbowała przeciwdziałać anarchii. „Zamknąć tego Lepera" - mówi wicepremier od spraw wewnętrznych. No proszę - na to Suchocka - jak go chciałam zamykać w 1993 r., to wszyscy podnosili krzyk, że pogrążam demokrację. Jak UOP (który od tego przecież jest) badał, metodami legalnymi, co dzieje się po stronie ruchów skrajnych, to teraz Kaczyński biega za mną, że mu opony w samochodzie przebijałam. Do tego całkiem poważni ludzie w to wierzą. Niechętnie wracała do Ojczyzny.

13 sierpnia 1998 r. (czwartek)

Awantura wokół „krzyży oświęcimskich" rozwija się. Najpierw głodował Świtoń – „w obronie krzyża", teraz na wezwanie „Radia Maryja" stawiane są nowe krzyże. Prasa austriacka z lubością donosi o polskich nacjonalistach i antysemitach. W Stanach Zjednoczonych awantury. Rabin Weis szykuje kolejną podróż do Polski - protestacyjną. Ekstrema po obu stronach dominuje. Rząd spogląda na Episkopat, Episkopat się modli.

Zastanawiające jest dla mnie jedno, co zresztą wreszcie zauważyła nasza dociekliwa prasa. Otóż dzierżawcą terenu „Żwirowiska", gdzie stawiane są krzyże (siostrzyczki karmelitki wydzierżawiły grunt na 30 lat) jest Mieczysław Janosz[484] zamieszany swego czasu w tzw. aferę

[484] Janosz Mieczysław (1931-2018) – jeden z braci, którzy w latach 70. przeprowadzili tzw. operację „Żelazo" we współpracy z wywiadem PRL. Po transformacji ustrojowej, w latach 90. był we władzach Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę Niemiecką.

żelazo, która polegała na nielegalnym zdobywanie środków finansowych przez UB, poprzez handel, szmugiel i rabunek (zwłaszcza w RFN) złota, kosztowności. Nie cofano się przed niczym, były zabójstwa, włamania, szantaże. Teraz Janosz jest jedną z majętniejszych osób w okolicy Bielsko-Białej (główne zajęcie, handel nieruchomościami). To jednak nie wszystko. Działał w połowie lat 80. w grupie założycielskiej Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę, dążąc wyraźnie do założenia na tej podstawie „partii narodowej". Próbował zrobić na tym również biznes. Chodziło o pozyskanie środków od banków amerykańskich Żydów pod zastaw polskich roszczeń odszkodowawczych wobec Niemiec (stąd też w pierwszych deklaracjach członkowskich Stowarzyszenia pojawiła się klauzula, że poszkodowany przekazuje swoje roszczenia na rzecz Stowarzyszenia). Pozyskane w ten sposób środki miały być przeznaczone na spekulacje nieruchomościami. Idea znalazła poparcie nawet wśród wyższych urzędników: w okresie burz i naporu wszystko było możliwe. W końcu jednak, gdy w 1990 r. rozpoczęły się poważne negocjacje nad świadczeniami dla ofiar zbrodni nazistowskich, sprawa rozmyła się.

Niemniej na południu Polski pojawiło się nowe stowarzyszenie, mające skupiać ofiary wojny. Tyle tylko że stowarzyszenie głównie wspierało różne akcje antysemickie. Czy to wszystko siostrzyczkom karmelitankom (czy też ich doradcom prawnym) nie było znane? Daleki byłbym od spiskowej teorii dziejów. Jak to jest jednak możliwe - a takie pytanie jest jak najbardziej zasadne - że dzierżawę terenu, na obszarze będącym przedmiotem szczególnych napięć polityczno-religijnych między Katolitami i Żydami, ze szczególnymi implikacjami dla zasadniczych interesów Polski, otrzymuje znany antysemita, nacjonalista, mający w życiorysie ciemne zaszłości?

Wsławił się w Bielsku kolportażem antyżydowskich ulotek. Z Leszkiem Bublem i Kazimierzem Świtoniem, był inicjatorem akcji stawiania krzyży na „Żwirowisku" w Oświęcimiu.

Wczoraj była u nas na kolacji Dorota Simonides. Zgadało się o ojcu Rydzyku i „Radiu Maryja". Znajomi Doroty z Niemiec sprawozdawali jej, że Rydzyk podczas „wykopek" w RFN (gdzie parę lat pracował na początku swojej „kariery"), dopuścił się nieobyczajnych ekscesów. Głośno jest o jego różnego rodzaju nadużyciach finansowych (natury podatkowej, handel samochodami, etc.). *Qui bono* - pytają coraz częściej wierni. Przekaźniki radia stacjonują m.in. w okolicach Uralu. Ciekawe kto płaci za korzystanie? Radio robi wszystko, aby rozbić koalicją i skompromitować czołowych polityków UW i AWS. Nawet Pani Marszałek Grześkowiak („świętej karnej" jak ją nazywają, szczególnie w kręgach kościelnych, bowiem za wszystko chce karać) dostało się od Rydzyka, mimo że uprawia stały podliz: Radio dołożyło Pani Marszałek na konto córy, która otrzymała roczne stypendium „od masonów", tzn. od Fundacji Batorego.

Dorota Simonides, wywodząca się ze starej śląskiej, górniczej rodziny, i naturalnie „robiąca" w „Radio Maryja" za główną Żydówkę, opowiadała, jak to zaprosili ją na piwo przyjaciele z podwórka z lat dziecięcych i żartobliwie pytali: jaką to mistrzynią była jej matka, która za jednym zamachem (Dorota Simonides ma brata bliźniaka) urodziła Aloisa (górnika z krwi i kości) i Żydówkę Dorkę.

15 sierpnia 1998 r. (sobota)

Cały tydzień gorąco w Wiedniu jak w piecu. W środku tygodnia temperatura przekraczała 35°. Lubię gorąco, ale nie aż takie. Irena była w środę i w czwartek z Bartoszewskimi w Monachium.

Dzisiaj - mimo że sobota - poszliśmy na Święto Narodowe do Ambasadora Indii. Kanikuła w pełni, więc było wszystkiego może trzech ambasadorów, przy czym Białorus krył się po kątach ogrodu. Napoi alkoholowych nie podano. Dotyczy to tylko Święta Narodowego.

17 sierpnia 1998 r. (poniedziałek)

Dalej upał. Nie ma zupełnie atmosfery do pracy, a praca nie czeka. Wysłałem materiały na wizytę Prezydenta, w tym tygodniu muszę jeszcze wyekspediować materiały na wizytę Pani Marszałek Grześkowiak - „świętej karnej" i na wizytę Prezydenta Fischera w Polsce (prywatne zaproszenie Marszałka Płażyńskiego).

Jutro mam spotkanie z Szymonen Wiesenthalem. Mam zamiar rozmawiać przede wszystkim o reakcjach w środowisku żydowskim i międzynarodowym na sprawę „krzyży". Ambasador też swój krzyż nosi.

18 sierpnia 1998 r. (wtorek)

Przed południem byłem u Wiesenthala. Wejście do Biura Dokumentacji przez normalne, zamykane na zatrzask drzwi z domofonem, w szarym, kilkupiętrowym budynku w bocznej uliczce, wiodącej do centrum starego miasta. Żadnej tablicy. Trzeba się zgłosić domofonem. Windą na drugie piętro. Na półpiętrze, na wysłużonym krześle, siedzi policjant. Duże, wielopokojowe mieszkanie, pełne książek, papierów i szpargałów. Kilka osób grzebie w przepaścistych szufladach. Wiesenthal siedzi w pokoju na lewo. Stare biurko, stare, wygniecione fotele. Wiesenthal - również wiekowy. W końcu roku będzie miał 90 lat.

Pytam o „aferę krzyżową" (Świtoń ponoć postawił już ponad 100 krzyży na „Żwirowisku"). Sprawcy tych działań - mówi Wiesenthal - nie szkodzą Żydom, oni szkodzą demokratycznej Polsce. To, co dzieje się na „Żwirowisku" (mówi świetnie po polsku, ale ze „Żwirowiskiem" ma wyraźne kłopoty), burzy dokonania w stosunkach polsko-żydowskich po 1989 r. i działania polskiego Papieża na rzecz pojednania z Judaizmem. Dla Żydów, dużej części tych niewierzących, Holocaust stał się tożsamy z religią, a Auschwitz jest symbolem Holocaustu. Najgorsza jest bezczynność Episkopatu i rządu. Kardynał

Glemp „może jest nawet 150% katolikiem", ale „on nie jest politykiem, on się na polityce nie zna". Jego oświadczenie było bardzo złe.

Oświadczenie czytałem uważnie wczoraj w „Tygodniku Powszechnym". Dotychczas słyszałem jedynie wyimki w radio. Strasznie prymitywnie napisane, do tego na granicy obraźliwości w stosunku do Żydów. Dostało się Śliwińskiemu, którego Prymas zalicza do zwolenników „opcji żydowskiej" (tak dosłownie w oświadczeniu).

Rządowi nikt nie jest w stanie odebrać kompetencji w tej sprawie, ale też nikt nie wybroni rządu od odpowiedzialności - mówił Wiesenthal. Ta sprawa odbije się na sytuacji Polski, będzie miała implikacje dla zbliżenia z NATO i z Unią. Rząd musi podjąć szybko działania (choć straty już są nieodwracalne). Po pierwsze - musi unieważnić umowę dzierżawy. Włączanie się Janosza (wspomnianego wyżej osobnika) kompromituje Polskę. Po drugie - w porozumieniu z Episkopatem musi wyprowadzić krzyże. Nie ma tu miejsca na kompromis. Jedynym symbolem Auschwitz jest komin krematorium.

Gorzkie są te słowa, ale prawdziwe. Rano dziennik w radio podawał, że „prezes Stowarzyszenia Ofiar Wojny Janosz zaproponował Wicepremierowi Tomaszewskiemu[485] negocjacje". Zupełna paranoja.

22 sierpnia 1998 r. (sobota)

Same rozróby i afery - w Kraju i za granicą. Za granicą Prezydent Clinton przyłożył terrorystom w Sudanie i w Afganistanie, którzy -

[485] Tomaszewski Janusz (1956) – polski działacz związkowy (w opozycji demokratycznej w PRL) i polityk; bliski współpracownik Krzyklewskiego; w latach 1997-1999 wicepremier i Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji; w 1998 „Gazeta Wyborcza" ujawniła, że na posiedzeniu Rady Ministrów Tomaszewski zgłosił propozycję wprowadzenia całkowitego zakazu importu żelatyny do Polski, co sprzyjało interesom Kazimierza Grabka, krajowego monopolisty na rynku żelatyny.

według wywiadowców amerykańskich - zorganizowali zamachy bombowe w dwóch państwach afrykańskich na ambasady amerykańskie (zginęło ponad trzysta osób). Podobno szykowali się do dalszych zamachów, no więc Amerykanie, nie informując nikogo (również Jelcyna, czym wzbudzili jego „irytację") wystrzelili 100 pocisków rakietowych, ale „chybili" głównego terrorystę. Mało tego. Cała Ameryka zastanawia się, czy Clinton nie zorganizował odwetu, aby złagodzić społeczno-polityczne skutki afery z Moniką Lewińsky. Aby było śmieszniej (czy też mniej śmiesznie), przed laty został w USA nakręcony film o prezydencie, którego afera miłosna zostaje odkryta. Aby zneutralizować problem, planuje rozpoczęcie wojny … .

Na tym jednak „żartów" koniec. Nasze MSZ wyraziło zdziwienie, że Kanclerz Kohl podczas spotkania z szefową związków wysiedlonych Eriką Steinbach[486] (wyjątkowo jadowite babsko, Czaja z Hupką przy niej to łagodne baranki) miał stwierdzić, że warunkiem przyjęcia Polski do UE jest zapewnienie przez rząd polski warunków dla powrotu „wypędzonych". Afera wybuchła w piątek wieczorem. Departament Informacji MSZ poinformował Ministra. Geremek telefonował na gwałt z Bartoszewskim, który dalej siedzi w St. Gilgen. Minister Geremek mówił, że ten „powrót" jest fatalny, a w Polsce siły skrajne wystąpią ze zdwojoną aktywności przeciwko członkostwu w Unii Europejskiej. Bartoszewski wyrażał również „zdziwienie" w wywiadach dla radia. Oryginalnego tekstu wystąpienia Kohla nikt jednak nie widział.

[486] Steinbach Erika (1943) – niemiecka polityk (CDU); w latach 1990-2017 posłanka do Bundestagu; w latach 1998-2014 Przewodnicząca Związku Wypędzonych; znana z szeregu działań na rzecz roszczeń przesiedleńców z tytułu przejętych przez Polskę nieruchomości na terytorium przekazanym na mocy Umowy Poczdamskiej. Działania te skończyły się – zgodnie z przewidywaniami - niepowodzeniem: w 2008 r. Europejski Trybunał Praw Człowieka potwierdził, że byłe obszary niemieckie zostały przekazane Polsce na mocy Umowy Poczdamskiej zgodnie z prawem międzynarodowym, natomiast wartość poniemieckiego mienia prywatnego została zaliczona na poczet przysługujących Polsce reparacji, a więc żadne odszkodowania z tego tytułu byłym właścicielom nie przysługują.

Wieczorem wracałem z podróży do Salzkammergut. Otrzymuję tekst komunikatu dpa i PAP: ani słowa o „powrocie". Kohl mówi natomiast, że rozszerzenie Unii wraz w wolnością przesiedlania się i osiedlania - zasady uznane w UE - ułatwi rozwiązanie trudnych problemów. Dodatkowo boński MSZ podkreśla, że procesu rozszerzenia Unii nie należy obciążać problemami bilateralnymi. Czyli konstruktywnie. Więcej: Kohl wyraźnie chce zdezawuować kontrowersyjne oświadczenie Bundestagu. Dzwonię zaraz do Bartoszewskiego. Jego analiza wypadła analogicznie. Mówię: niech Pan, Panie Senatorze telefonuje do Ministra Geremka, bo zrobi się afera. Kohl będzie czuł się dotknięty, że nie rozumiemy jego intencji, a krytyka została oparta na złym tekście względnie błędnym tłumaczeniu (my mamy niemiecki tekst dpa, zakładać należy, że wiarygodny). Tym bardziej, że również Geremek „wyrażał zdziwienie".

Poza tym miniony tydzień był muzyczny, ślubny i wczasowy. Muzyczny - ponieważ byłem na trzech koncertach: w środę na „Najlepsze z Mozarta" (taki wiedeński „kotlet raz" dla turystów, ale ładnie podany - w Złotej Sali Towarzystwa Przyjaciół Muzyki i w dobrym wykonaniu; byłem z naszymi gościniami – zob. niżej); w czwartek - otwarcie Festiwalu Chopinowskiego w Gamming (orkiestrą symfoniczną Dolnej Austrii dyrygował wyśmienicie Strugała); w piątek - *Simfinia Wasovia* pod dyrekcją Menuhina i z udziałem młodego skrzypka rosyjskiego - ponownie w Złotej Sali (sukces pełny, kilka bisów, aż Ambasadorowi serce rośnie). Tydzień (a właściwie dwa tygodnie) był „wczasowy", ponieważ gościliśmy dwie „wczasowiczki", tzn. znajome, który postanowiły zwiedzać Wiedeń. Tydzień był „ślubny", ponieważ dzisiaj byliśmy na ślubie córki mojego dobrego znajomego, profesora Ressa[487]. Zaproszenie dostaliśmy już w czerwcu. Rzuciłem okiem - Heiligenkreutz, pół godziny od Wiednia - jedziemy. Parę dni temu czytam zaproszenie ponownie: owszem, Heiligenkreutz, ale 220 kilometrów od Wiednia. Mimo to

[487] Ress Georg (1935) – niemiecki prawnik i naukowiec (profesor); specjalista prawa międzynarodowego i prawa europejskiego; w latach 1998-2004 sędzia w Europejskim Trybunale Praw Człowieka.

pojechaliśmy z przyjemnością: wyjazd o 9.00 rano, powrót dobrze po piątej wieczorem.

Jutro wyjazd na cztery dni do Alpbach („Forum Alpbach"). Będzie Minister Geremek i „pół" MSZ: Nowak, Szlajfer, Tuge-Errecińska. Ogólny temat obrad – „Rozdarte społeczeństwo". W poniedziałek i wtorek „rozdarcie" to ma być omawiane na przykładzie rozszerzenia Unii. W środę - na przykładzie Bałkan.

28 sierpnia 1998 r. (piątek)

W Alpbach jak zwykle przepięknie. Był czas na jedną, ładną wycieczką i trochę joggingu.

W poniedziałek dwie interesujące sesje na temat rozszerzenia Unii. Otwierała całość dyskusja z udziałem Kanclerza Klimy i Prezydenta Komisji Europejskiej, Santera. W sumie wypowiedzi dobre atmosferycznie dla rozszerzenia Unii, choć nieco okrągłe. Kanclerz Klima, indagowany przez Santera, zapewniał gorąco, że wszystkie „państwowotwórcze siły" (tu prztyczek dla Haidera) są za rozszerzeniem Unii. Zapewniał również, że rząd federalny rozpoczyna kampanię informacyjną na rzecz rozszerzenia, opracuje „konkretne działania" przeciwdziałające „obawom i troskom" i osiągnie poparcie, jak to już było w przypadku przystąpienia Austrii do Unii i Euro. Jednocześnie jednak Klima podkreślał, że Austria opowiada się za rozszerzeniem „dobrze przygotowanym", a wyżej wymienione „działania" mają polegać na „rozwiązaniach przejściowych".

Uzupełnieniem była dyskusja w kręgu ekspertów: mówił Ambasador Woschnagg, był Maurer, Austriak, członek *Task Force* rozszerzenie. Miałem okazje porozmawiać w kuluarach kilkakrotnie z Woschnaggiem. Eurokraci bardzo chwalą zmiany w strukturach zarządzających integracją. Czarnecki - według Woschnagga - to „tragedia", „nie do utrzymania". Obcięcie Phare było „szokowym sygnałem", że Polska musi usprawnić administrację (*vide*: pozbyć się Czarneckiego).

Poinformowałem o tych rozmowach Ministra Geremka. Mówił, że miał już takie sygnały, ale „uciecha" Eurokratów nie musi odpowiadać rzeczywistości. Pani Karasińska-Fendler[488] jest mianowana w randze podsekretarza stanu. Nie wiadomo, czy Premier przebije się z ostatecznymi nominacjami. Sprawa wcale nie jest ostatecznie rozstrzygnięta.

Minister Geremek przyjechał na dwa dni - na wtorek i środę. Z lotniska w Innsbrucku dotarliśmy na kolację. Zapraszał Schüssel. Obok Schüssela i Geremka uczestniczył Rohan i ja. Naturalnie zaczęto od Rosji (w sobotę Jelcyn wyrzucił Kirilenkę i ponownie mianował premierem Czernomyrdina). Oceny raczej pesymistyczne. Schüssel podkreślał, że Kirilenko robił tak znaczące błędy w polityce gospodarczej, że jego ustąpienie musiało nastąpić. Powrót Czernomyrdina obaj ministrowi oceniali jednak raczej negatywnie. Może Czernomyrdin zapewni na pewien czas stabilizację, ale przecież to jego polityka doprowadziła Rosję do obecnego stanu. Jest tak mocno powiązany z różnymi grupami nacisku, że z pewnością nie doprowadzi do głębszych reform strukturalnych. Jelcyn, mianując Czernomyrdina, ratował swoją skórę. Czy uratuje? Coraz bardziej wątpliwe. Kryzys, czy raczej dramat rosyjski postępuje lawinowo. Straty banków obcych już wyniosły ponad 40 mld dolarów. W Rosji zablokowano operacje bankowe. Państwo jest praktycznie na krawędzi bankructwa. Ostatni raz taka sytuacja wystąpiła, gdy Bolszewicy odmówili płatności długów carskiej Rosji. U nas - podobno - większego zagrożenia nie ma. Złotówka jednak spadła o trzy punkty (jeśli nie więcej). Czernomyrdin wdał się w układy z Dumą, co oznacza *de facto* paktowanie z Ziuganowem, który tylko patrzy jak pozbyć się Jelcyna. Razem ponoć dumają jak ograniczyć władzę Prezydenta.

[488] Karasińska-Fendler Maria (1956) - polska urzędnicza, ekonomista (dr); w latach 1998-1999 p.o. szefa Urzędu Integracji Europejskiej, sekretarz Komitetu Integracji Europejskiej; wieloletnia dyrektor Instytutu Europejskiego w Łodzi.

Potem na tapetę poszła sytuacja w Kosowie. Tutaj prognozy również pesymistyczne. Wspólnej woli dokonania interwencji militarnej brak. Obie strony - Albańczycy i Serbowie - rozmawiać ze sobą nie chcą. Akcje militarne i morderstwa trwają, liczba uciekinierów rośnie. W środę była duża dyskusja plenarna na ten temat. Bardzo dramatyczna. Opisano istniejący stan. Konkluzji nie było, poza jedną: nie wiadomo co robić i nie bardzo wiadomo kto ma robić.

W sprawach unijnych poruszano w zasadzie tylko jedną kwestię: rozpoczęcie akcesyjnych negocjacji merytorycznych w listopadzie. Schüssel podkreślał, że Prezydencja (tzn. Austria) bardzo chce. Jest jednak wstrzemięźliwe stanowisko Francji. Spośród innych państw nikt co prawda nie jest przeciwko, ale szereg państw „zgłasza wątpliwości" (a wśród państw członkowskich UE nie bardzo wiadomo, co to będzie w praktyce oznaczało). Schüssel bardzo agitował za kandydaturą Erharda Buska na stanowisko Wysokiego Komisarza d/s mniejszości. Póki co Kobieracki radził odczekać: w OBWE głównie się odczekuje.

Wykład Ministra Geremka wypadł wyśmienicie. Około tysiąca słuchaczy. Geremek mówił o „euroatlantyckiej wspólnocie" z punktu widzenia Polski. Dużo o NATO. Był to miód na rany Schüssela, który z lisim uśmiechem komentował, że co prawda w ramach koalicji umówiono się, że podczas Prezydencji nie będą poruszane sprawy drażliwe, ale - jak rozumie - nikt nie będzie się dziwił, że Geremkowi bije brawo. Dobrze wypadła również dyskusja o Bałkanach, choć - jak wspomniałem - bez konkluzji (a raczej z konkluzjami smutnymi).

W swoim wykładzie **Minister Geremek** odniósł się również do sprawy rozszerzenia Unii. „Wiener Zeitung" (27.08.1998 r.) odnotowała zwłaszcza w artykule - „Polska będzie przygotowana do UE w 2002 roku" - stwierdzenie Ministra Geremka, że „w Polsce zostaną dokonane do końca 2002 roku wszelkie niezbędne przygotowania związane ze wstąpieniem Polski do Unii Europejskiej".

Biuletyn Ambasady 1998, nr 7, s. 31.

Po obiedzie zabrałem całą delegacja na wycieczkę w góry - a konkretnie: podjechaliśmy samochodami do położonego nieco wyżej wielkiego *Bauernhofu*, gdzie produkowane są sery. Na werandzie jedliśmy miejscowe sery, popijaliśmy maślanką i winem czerwonym. Z pięknym widokiem na Alpbach (menu i program omówiłem z gospodarzem podczas porannego joggingu).

Potem samochód - lotnisko ... i odlot delegacji do Warszawy *via* Frankfurt. W samochodzie była jeszcze okazja, aby porozmawiać o innych problemach. Naturalnie „sprawa krzyży" w Auschwitz. Geremek podnosił bardzo zasługi rządu w rozwiązywaniu problemu, ale dobrze wiedział jak wielkie są szkody właśnie na arenie międzynarodowej. Podobno Nathanjahu sztorcował w Tel Avivie rabina Weisssa. Papież powinien to samo zrobić z hierarchią kościelną w Polsce (w każdym razie polscy biskupi stanęli wreszcie na wysokości i wydali stanowisko: krzyże trzeba wyprowadzić, poza krzyżem papieskim). Świtoń mówi, że będzie się palił, a Janosz, gdy tylko ma okazję, lży.

Było też o Niemcach, „wypędzonych" i Kohlu, który spotkał się z szefową „wypędzonych" i ponoć jednak coś mówił o „powrocie" (ja miałem komunikat dpa bez „powrotu", a Minister z „powrotem").

W przyszłym tygodniu nawiedza nas „święta karna", tj. Alicja Grześkowiak, Marszałek Senatu. Co kto usłyszy z moich kolegów (polskich) ambasadorów o tej wizycie, życzy mi zaraz - po dyplomatycznej przerwie w rozmowie telefonicznej – „wszystkiego najlepszego". Po drugim czy trzecim takim telefonie postanowiłem sprawdzić, w czym rzecz. Otóż Pani Marszałek jest wrażliwa bardzo na punkcie swojego znaczenia jako „trzeciej osoby w państwie", a do tego niechętna podwładnym i bez humoru. Składa też regularnie skargi na ambasadorów w państwach, które odwiedza. Zwłaszcza te ostatnie ostrzeżenie nie wróży nic dobrego.

Pani Marszałek Alicja Grześkowiak w Wiedniu.

30 sierpnia 1998 r. (niedziela)

W sobotę rano Państwo Bartoszewscy ulecieli do Warszawy. Byliśmy na lotnisku.

Dzisiaj w południe wielki koncert w Złotej Sali Towarzystwa Przyjaciół Muzyki z okazji austriackiej Prezydencki w Radzie UE. Potem przyjęcie w Imperialu wydawane przez Panią Sekretarz Stanu Ferrero-Waldner.

W Rosji zamieszenie na całego. Wszystkie giełdy odnotowują spadek. Banki potraciły kupę pieniędzy. Do tego brak perspektyw. Wiadomo, że będzie to dużo kosztować. Inaczej jednak jest, gdy płaci się na organizm pracujący, restrukturyzowany, dający perspektywę, a inaczej, gdy pieniądze idą na truchło w komie, utrzymywane sztucznie przy życiu, ponieważ w przeciwnym wypadku jady trupie zakażą całe otoczenie.

Naturalnie, są tzw. pozytywne strony rosyjskiego kryzysu. Może u nas lud boży odświeży sobie nieco pamięć i wykaże nieco zrozumienia dla konieczności reform, oszczędzania i ograniczania potrzeb. Na to stawia Balcerowicz. Pierwsze co zrobił, to podkreślił, iż w związku z kryzysem w Rosji konieczny jest bardziej oszczędny budżet. Ale czy naród to zrozumie? Właśnie toczą się obrady tzw. komisji trójstronnej. Związki nie odpuszczają. Chcą podwyżki płac w przyszłym roku i już.

31 sierpnia 1998 r. (poniedziałek)

Przyjęcie z okazji Święta Narodowego Słowacji. Ostatni oficjalny występ Ambasadora Klimki. Jutro wyjeżdża. Jak mówił - będzie czekał na wyniki wyborów wrześniowych. Czeka nie tylko on, a Meciar w siłę rośnie. Za kilka dni żegnamy Finlandkę. Powoli robię się jednym z „najstarszych" w precedencji ambasadorów.

W Kraju również pożegnania. W Warszawie odbył się pogrzeb Kalabińskiego, zmarłego w Ameryce przed kilkoma tygodniami. Telewizja pokazała jego słynne tłumaczenie przemówienia Wałęsy - „My, Naród …". Zmarł też Dziewanowski, który razem z żoną był jeszcze niedawno u nas w Rezydencji na kolacji w zupełnie dobrej kondycji.

Obchody „sierpnia" w Gdańsku. Wałęsa olał wszystkie imprezy. Pytany, odpowiadał, że te wszystkie obchody to poplątanie z pomieszaniem.

Wszyscy mówią o Rosji. Jutro do Moskwy jedzie Clinton. Podobno wszyscy w Moskwie śmieją się, że Jelcyn utrzymywał „niewłaściwe stosunki" z Narodem. Po co on tam jedzie? Dla mnie istotne w tym wszystkim jest to, że prosto z Moskwy Albright przyjeżdża do Wiednia.

3 września 1998 r. (czwartek)

Zajrzał do nas Bedrich Kopecky z żoną Norą. Stary „Sunjok", z pierwszej wiedeńskiej paczki Grupy Wyszehradzkiej. Obecnie Ambasador czeski w Taszkiencie. Powspominaliśmy stare czasy. O nowym Ambasadorze czeskim Grušy[489] powiedział mi - nieco z przekąsem - że jego jedyną kwalifikacją na ambasadora jest bliska znajomość z Havlem (Gruša to wybitny czeski literat). Dobrze wiedzieć.

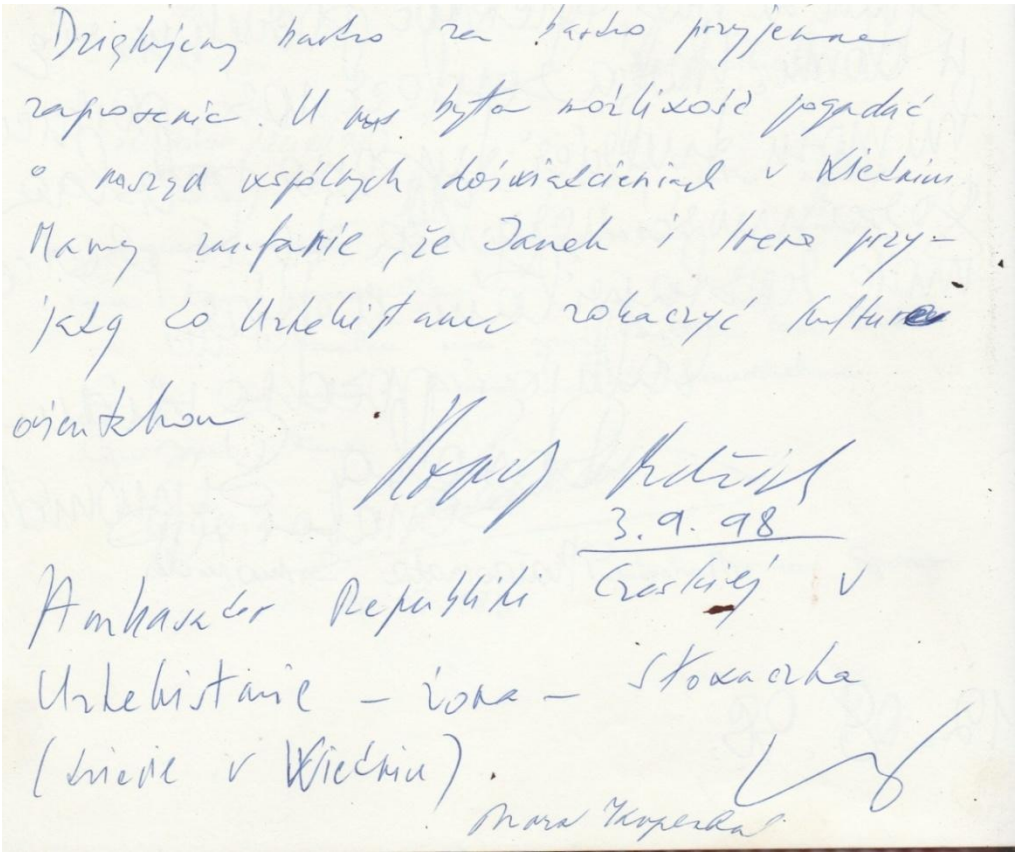
Dziękujemy bardzo za bardzo przyjemne zaproszenie. W nas była możliwość pogadać o naszych wspólnych doświadczeniach w Wiedniu. Mamy nadzieję, że Janek i Irena przyjadą do Uzbekistanu zobaczyć kulturę orientalną.

3.9.98

Ambasador Republiki Czeskiej w Uzbekistanie – żona – słowacka (dzieci w Wiedniu).

Mara Krzyżanka

5 września 1998 r. (sobota)

Przybyła do Wiednia Pani Marszałek Alicja Grześkowiak. Opatrzność coś nie za bardzo wyszła jej na przeciw, bowiem najpierw - koło południa - zaczęło siąpić, a potem - po 16.00, gdy mieliśmy spacerować po Centrum Wiednia - zaczęło nieźle lać.

[489] Gruša Jiří (1938-2011) – czeski pisarz i dyplomata; w latach 1991-1997 Ambasador w Niemczech, 1998-2004 w Austrii; w 2003 r. został wybrany na prezesa międzynarodowego PEN Clubu.

No więc najpierw ruszyliśmy do Kościoła polskiego przy Rennwegu. Nie byłem za bardzo pewien, czy Zmartwychwstańcy przetrzymają świętość Pani Marszałek, ale poszło nadspodziewanie dobrze. Co prawda, gdy Pani Marszałek słodkim i pełnym umiłowania głosem zaczęła prawić o wartościach narodowych, nieco ciarki przechodziły po grzbiecie. Ogólnie było jednak miło.

Odbyło się również spotkanie z zarządem „Forum". Przewodniczący, hrabia Ledóchowski użalał się bardzo nad trudną sytuacją organizacji polonijnych w Domu Polskim i nad relacjami z kierownictwem Stacji PAN, zapominając, że sam miał w tym pewne zasługi. Jakieś żale kierowali również pod adresem Wydziału konsularnego. Chodziło głównie o zbyt mocne wspieranie „Strzechy", z którą „Forum" pozostaje w konflikcie oraz tzw. organizacji branżowych (lekarzy, pielęgniarek, sportowców).

Pod Katedrą św. Szczepana.

Co Pani Marszałek z tego wyniosła, trudno stwierdzić. Opowiadała o problemach z organizacjami polskimi w Ukrainie. Rozsądnie natomiast komentowała przewodnicząca Komisji do spraw Polonii Senatu, szepcząc, iż nie za bardzo lubi spotkania z działaczami polonijnymi. W każdym razie był potem jak zwykle wyśmienity obiad u księdza Herberta. Wieczorem czeka nas uroczysty obiad (kolacja) w Ambasadzie, a jutro obchody na Kahlenbergu.

Kolacja w Ambasadzie. Na wprost Pani Marszałek, na lewo od niej Nuncjusz Squiccarini, dalej moja żona i profesor Mautner-Markhof, przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Bundesratu. Z prawej strony profesor Schembek[490].

Program wizyty Prezydenta Klestila w Warszawie w zasadzie dopięty. Są jeszcze jakieś problemy z rozmową z Premierem Buzkiem. Miał być wspólny obiad, który ewoluuje w kierunku wspólnego śniadania.

[490] Schembek Herbert (1934-2023) – austriacki naukowiec (profesor prawa publicznego) i polityk (Chadek); w latach 1969-1997 przedstawiciel Dolnej Austrii w Bundesracie (w tym czasie trzykrotnie przewodniczący Bundesratu); utrzymywał bliskie kontakty naukowe z Polską, zwłaszcza z ośrodkiem wrocławkim.

Wczoraj wieczorem rozmawiałem z Ambasadorem Mayerem-Hartingiem i z Ambasadorem Kuenem o wizycie Albright, która wprost z Moskwy przybyła do Wiednia. Szczyt Clinton-Jelcyn przejdzie do historii jako szczyt „osłabionych prezydentów". Albright w każdym razie podkreślała, iż był to szczyt „w okresie kryzysu Rosji". Dodawała, że ten kryzys, to się w zasadzie dopiero w Rosji rozpoczyna. Jelcynowi przyznawała „jeszcze nieco możliwości". O Czernomyrdinie - raczej sceptycznie. Żadnej konkretnej pomocy Clinton Jelcynowi nie przyrzekł, natomiast mówił o bliżej nieokreślonym programie wsparcia dla reform.

Była mowa o Kosowie - raczej pesymistycznie. Amerykanie chcą rozwiązania dyplomatycznego, ale „kij w ręku trzymają". Teraz chodzi jednak przed wszystkim los uchodźców. Ważne były ustalenia dotyczące współpracy transatlantyckiej UE-USA. Jeśli wszystko dobrze pójdzie, to szczyt UE-USA (planowany w listopadzie) może przyjąć program partnerstwa transatlantyckiego. Byłoby to rzeczywiste osiągnięcie Prezydencji austriackiej.

8 września 1998 r. (wtorek)

Dwie godziny temu wylądowałem na lotnisku Schwechat po powrocie z Warszawy. Wizyta Prezydenta Klestila udała się.

Najpierw jednak powrócę do wizyty Pani Marszałek Alicji Grześkowiak. Uroczystość na Kahlenbergu w niedzielę (upamiętnienie Odsieczy wiedeńskiej) udała się „jak zwykle" - chciałoby się powiedzieć. Celebrował mszę po raz kolejny biskup łowicki Zawitkowski[491], wygłaszający kazania – po części – natchnionym wierszem. Obyło się tym razem bez polityki. Było bardzo wzniośle.

[491]Zawitkowski Józef (1938-2020) – polski duchowny rzymskokatolicki, poeta, kompozytor, w latach 1990-1992 biskup pomocniczy warszawski; w latach 1992–2013, biskup pomocniczy łowicki.

W kościele na Kahlenbergu.

Następnie rektor Smoliński zapraszał ma obiad. Zaczął lać deszcz. Stoimy przed zakrystią w ciżbie wielkiej. A tu ksiądz infułat (przybyły jako gość z Polski), mocno podstarzały, ale żwawy, zaczyna opowiadać przypowieści biskupie: był sobie raz mądry biskup. Przychodzi do niego świątobliwy ksiądz i skarży - „Ja mam taką słabą parafię, a ksiądz taki a taki, mimo że ma dzieci, ma świetną parafię". Biskup na to: „A co, dzieci mają z głodu pomrzeć". Innym razem donoszą biskupowi, że pewien ksiądz ma dzieci. „A co ma mieć - koty albo psy", pada odpowiedź.

Biskup łowicki, stojący w pobliżu uśmiechał się błogo. „A ksiądz biskup - zwraca się infułat do biskupa łowickiego - zawsze zaprasza do siebie, a co przyjeżdżam, to księdza biskupa nie ma. Tylko klamkę całuję". „Ale klamka jest" - pada dyplomatyczna odpowiedź.

Siedzimy przy obiedzie. Biskup, ksiądz Herbert z Rennwegu - palacz nałogowy, wierci się niespokojnie. W końcu, w rogu pomieszczenia, razem z biskupem (też palaczem), zaczynają ćmić papierosy. Pani

Marszałek zwraca się upominającym głosem: „Że też ksiądz biskup może sobie pozwolić ma taką słabostkę”. „Pozwalam sobie, pozwalam ... na inne słabostki też” - pada odpowiedź wypowiedziana słodziutkim, melodyjnym głosem.

Pytam księdza biskupa, cóż teraz porabia były kapelan Prezydenta Wałęsy ksiądz Cebula[492], który - jak pamiętam - popadł nieco w pychę podczas pełnienia tej znaczącej funkcji, a nawet hierarchii kościelnej oponował. „Używany jest do przyprawy" - pada odpowiedź. „Dobrze chciał, ale funkcja go przerosła”.

Wizyta Prezydenta Klestila - jak wspomniałem - udała się. Było przed rozpoczęciem wizyty jeszcze nieco przeciągania liny. Naturalnie trudności wystąpiły z ustaleniem terminu rozmowy z Premierem. Planowano wspólny lunch. Ale jak o tym wspomniałem - przez przypadek (uważałem sprawę za ustaloną) - tydzień temu doradcy Premiera ds. międzynarodowych, to aż zabulgotało w słuchawce: „Znowu MSZ i Kancelaria Prezydenta nas nie powiadomiły. Ustalają terminy Premiera bez nas!”. Tak to ambicje wpływają ma losy polityki. W końcu odbyła się poranna rozmowa „w cztery oczy”. Bardzo dobra, po której obaj rozmówcy byli bardzo zadowoleni.

Wizyta udała się przede wszystkim dlatego, że odbyła się w dobrym czasie: Prezydencja Austrii w Radzie UE, obrady Rady d/s ogólnych w Salzburgu, nasze starania o członkostwo w UE, kryzys w Rosji dał dodatkową substancję do rozmów. Prezydent Klestil zabrał ze sobą całą armię ministrów - spraw wewnętrznych, gospodarki, pracy, miał być minister rolnictwa, ale się pochorował i Panią Sekretarz Stanu Ferrero-Waldaer, prowadzącą w MSZ sprawy Prezydencji.

[492] Cebula Alfred (1940-2019) - duchowny rzymskokatolicki; w latach 1990-1995 kapelan Prezydenta Lecha Wałęsy; oskarżony o nadużycia seksualne.

Była to pierwsza oficjalna wizyta Prezydenta Austrii w Polsce od lat 70. Wówczas był (chyba) w Polsce Prezydent Kirschläger[493]. Początkowo atmosfera była nieco przyciężkawa (kontrowersje wokół terminu u Premiera), ale z czasem poprawiała się, aż do „pełnego ukontentowania" (niekłamanego). Wyśmienita była kolacja w Pałacu Prezydenckim. Nie tylko chodzi o wino (szczególnie czerwone), ale przede wszystkim o towarzystwo. Byli wszyscy - ministrowie (Ferrero-Waldner siedziała obok Geremka), bankowcy, przemysłowcy, politycy. Ja siedziałem w trójkącie: Iwiński (główny ideolog SLD) - Suchocka - Siwiec. W pobliżu siedzieli jeszcze Ambasador Austrii Steininger (nie rozumie po polsku, ominęła go ciekawa dyskusja) i Erhardt Busek.

Rano przed śniadaniem wyszedłem na spacer (nocowałem w hotelu przy Parkowej) i spotkałem przez Belwederem Prezydenta Klestila i kilka osób z austriackiej delegacji. Mieliśmy dobre pół godziny, więc oprowadziłem Prezydenta po Łazienkach (krótki kurs historii Polski). Jak mi później mówił Nußbaumer, Klestil był pod wrażeniem.

Podczas wizyty podpisano umowę o zabezpieczeniu społecznym. Wreszcie Polonia uspokoi się. W kuluarach, przy okazji antyszambrowania (udział w delegacjach oficjalnych składa się zwykle z antyszambrowania - rozmowy prezydentów, z premierem i ministrem spraw zagranicznych były „w cztery oczy", tym razem rzeczywiście w „cztery") była okazja do rozmów. Między innymi objaśniłem mecenasa Kalisza w specyfice „spraw wiedeńskich". Z kolei z dyrektorem Rapackim omówiliśmy relacje z Kancelarią Prezydenta. Z Ministrem Siwcem omówiliśmy wizytę Prezydenta Kwaśniewskiego (planowaną w październiku) oraz wymieniliśmy poglądy na temat serwowanego wczoraj wyśmienitego wina.

[493] Kirschläger Rudolf (1915-2000) – austriacki dyplomata i polityk; w latach 1970-1974 Minister Spraw Zagranicznych, w latach 1974-1986 Prezydent Austrii.

10 września 1998 r. (czwartek)

W Rosji kryzys nabrzmiewa. Już kilkadziesiąt dni wielki kraj nie jest w praktyce rządzony, a Jelcyn coraz bardziej upodabnia się do „późnego Breżniewa". Oceny są zgodne w jednym zasadniczym punkcie: to dopiero początek kryzysu, kryzysu, który w istocie jest wyrazem załamania się państwa, rozpadu struktur politycznych, niewiadomej gospodarczej. W komentarzu w „*The Time*" słusznie podkreślono, iż Rosjanie spróbowali komunizmu przez 70 lat i nie chcą do niego powrotu. Ale teraz spróbowali reform, i też nie wychodzi. Po prostu nie wiedzą co robić, a cały czas mają setki głowic jądrowych.

W naszych ocenach podkreślane są dwie sprawy: po pierwsze - że kryzys może doprowadzić turbulencji w Federacji Rosyjskiej - czyli, mówiąc po ludzku - rozpadu Rosji, co z kolei może (w osłabionej i ogarniętej kryzysem Rosji) przynieść falę nacjonalizmu i samoizolację Rosji. Po drugie - że efekt domina może dotknąć (też dyplomatyczne określenie - po prosto rozwalić gospodarczo!) państwa bałtyckie i Ukrainę - o Białorusi nie ma co nawet wspomninać. Okazało się bowiem, że system bankowy państw bałtyckich jest w dalszym ciągu bardzo mocno powiązany z rosyjskim (o ile tam w ogóle można o „systemie" mówić).

Naturalnie, pewne pozytywne następstwa też mogą wystąpić: na pewno to, co dzieje się w Rosji, może ostatecznie położyć kres imperializmowi rosyjskiemu (cena jest jednak olbrzymia). Niemniej nie jestem pewien, czy wygłodzony, poniżony, pokawałkowany wielki kraj, i do tego dysponujący bronią nuklearną, może w ogóle mieć jakiekolwiek „pozytywne następstwa". Czy wręcz przeciwnie - nie nastąpi kumulacja nacjonalizmu najgorszego autoramentu, izolacjonizmu i jeszcze innych „izmów".

Mówi się też, że nasz lud boży - jak popatrzy na to, co się w Rosji dzieje, to zmądrzeje i weźmie cię ochoczo do reform, oszczędzania i

popierania projektów podatkowych Balcerowicza. Też nie za bardzo mi się to widzi. W Rosji rozwałka na całego, a u nas AWS bezwzględnie krytykuje projekty reform podatkowych Balcerowicza i forsuje podatkową politykę prorodzinną, związki zawodowe jednym głosem wzywają do podwyżek, a Rydzyk na czele słuchaczy „Radia Maryja" protestuje wobec sprzedaży Stoczni Gdańskiej (i zaczyna zbierać pieniądze „na wykup"). Złośliwi zauważyli, że z „kolebką" zwykle tak jest. Jak dziecię urośnie, to się kolebkę albo sprzedaje, albo wstawia do komory (do muzeum).

11 września 1998 r. (piątek)

Zanosi się ma dużą uroczystość odznaczenia kardynała Königa. Prezydent Kwaśniewski postanowił wręczyć odznaczenie osobiście, podczas pobytu w Wiedniu 12 października (szczyt prezydentów Europy Środkowej). Telefonowała to mnie Minister Hübner. Kardynał König się zgodził. Trochę krzyżuje to dotychczasowe plany: *laudatio* miał głosić Tadeusz Mazowiecki, zaproszony był kardynał Macharski[494]. Z Macharskim rozmawiałem telefonicznie. Nie może przyjechać do Wiednia ze względów organizacyjnych - ma wykłady w Watykanie 12 października (ale wyraźnie było mu to ma rękę). Pytałem o radę, mówiłem, że przedstawiciel Episkopatu powinien być na uroczystości. Kardynał Macharski prawił o „przygotowaniu grantu", „szczupłości czasu". Będę jeszcze telefonował do Mazowieckiego. Byłoby optymalnie, gdyby jednak *laudatio* wygłosił Mazowiecki, a order wręczył Prezydent Kwaśniewski. Zobaczymy.

Wielkie tempo pracy. Wizyta goni wizytę. Pani Marszałek Grześkowiak w sobotę i niedzielę, Prezydent Klestil w Warszawie w poniedziałek i wtorek, w środę i w czwartek Pani Minister Kultury, w

[494] Macharski Franciszek (1927-2016) – polski duchowny rzymskokatolicki; w latach 1979-2005 arcybiskup metropolita krakowski.

nadchodzącą niedzielę przylatuje Minister Nowakowski[495], doradca Premiera. A właściwy sezon dyplomatyczny rozpoczyna się dopiero w przyszłym tygodniu. Wydaliśmy kolejny „Biuletyn” - o dotychczasowym przebiegu Prezydencji Austrii w Radzie UE.

10-12 września br. w Linzu (Górna Austria) odbyło się trzydniowe nieformalne spotkanie ministrów kultury państw członkowskich Unii Europejskiej.

W pierwszym dniu obrad wzięli udział ministrowie z państw kandydujących. Obecna była Minister Kultury i Sztuki, Pani J. Wnuk-Nazarowa.

Pani Minister wygłosiła referat (w pierwszym dniu była mowa o polityce rozszerzenia), w którym zwróciła uwagę m.in. na znaczenie opracowania przez Komisję Europejską jednolitego programu kulturalnego na lata 2000-2004 oraz na oczekiwania Polski w związku ze zbliżającym się członkostwem w UE.

Następnie odbyła się debata z udziałem publiczności, której przewodniczył austriacki sekretarz stanu ds. sztuki, Peter Wittmann. Odnosząc się do otwartego charakteru tej debaty, Wittmann określił ją mianem „eksperymentalnego aktu demokracji" i „novum" w dotychczasowej praktyce nieformalnych spotkań.

Drugiego dnia obrad, już bez udziału państw kandydujących, dyskusja koncentrowała się na powiązaniach kultury z polityką zatrudnienia. Podkreślono, iż kultura jest ważnym generatorem miejsc pracy. Obecnie w UE pracuje 3 mln osób w obszarze kulturze, co odpowiada ok. 2% ogółu zatrudnionych.

Jedną z głównych kwestii omawianych podczas spotkania było finansowanie kultury. Ministrowie przedstawili stanowiska swoich rządów wobec założeń budżetu UE, przewidujących przeznaczenie 167 mln ecu na nowy program kultury „Culture 2000” (lata 2000-2004), który ma zastąpić dotychczasowe programy „Kalejdoskop" i „Ariadnę". Zarówno Wittmann, jak i Pani Gehrer, określili tę kwotę jako „absolutną dolną granicę”. Komisarz ds. kultury, Marcelino Oreja, obiecał poczynić starania o zwiększenie dotacji na cele kulturalne. Uczestniczący w dyskusji panelowej

[495] Nowakowski Jerzy Marek (1959) – polski historyk, publicysta i dyplomata; w latach 1997-2001 podsekretarz stanu w URM (doradca Premiera ds. międzynarodowych); w latach 2010-2014 Ambasador na Łotwie; w latach 2014-2017 Ambasador w Armenii.

dyrektor generalny w Komisji Europejskiej, Sypros Pappas, zapewnił, iż do finansowania kultury można także wykorzystywać istniejący „FRAME program" i że obecnie w Brukseli rozważa się różne modele włączenia państw kandydujących do programów finansowania kultury w ramach UE.
Biuletyn Ambasady 1998, nr 9, s. 1-2.

13 września 1998 r. (sobota)

W Wiedniu leje od rana. Wszystkie media roztrząsają stosunki Clintona z Moniką. Prokurator Starr zakończył raport w tej sprawie, przekazał do Kongresu, a Kongres zezwolił na publikację w Internecie. Prokurator Starr wyliczył ile i jakich stosunków miała Monika z Clintonem (Clinton bowiem - według prawnej definicji „stosunku seksualnego" - nie miał „stosunków" z Moniką).

Primakow został nowym Premierem Rosji. W świecie nieco się uspokoiło, bowiem świat ma zaufanie do KGB, która wielokrotnie wykazywała swoją skuteczność, a Primakow[496] był swego czasu szefem KGB. Co ważniejsze, oświadczył, że Rosja wszystkie swoje długi spłaci. Kiedyś Bolszewicy nie chcieli płacić i bardzo źle ma tym weszli.

Rano żegnałem Marszałka tutejszego parlamentu, Fischera, który leciał do Gdańska. Został prywatnie zaproszony przez Płażyńskiego.

Jutro spokój. Dopiero wieczorem przyjeżdża Minister Nowakowski. Wydajemy kolację. Będzie arcybiskup Wesoły, ksiądz Sojka i Państwo Zielińscy.

[496] Primakow Jewgienij Maksimowicz (1929-2015) - rosyjski polityk; w latach 1991-1995 dyrektor Służby Wywiadu Zagranicznego Federacji Rosyjskiej; od 1996 r. Minister Spraw Zagranicznych; w latach 1998-1999 Premier Federacji Rosyjskiej.

15 września 1998 r. (wtorek)

W niedzielę wieczorem mieliśmy na kolacji w Rezydencji arcybiskupa Wesołego, wysłannika Papieża d/s Polonii. Był też Minister Nowakowski, doradca Premiera d/s międzynarodowych, Państwo Zielińscy i ksiądz Herbert Sojka.

W środku arcybiskup Wesoły. Minister Nowakowskie drugi z lewej.

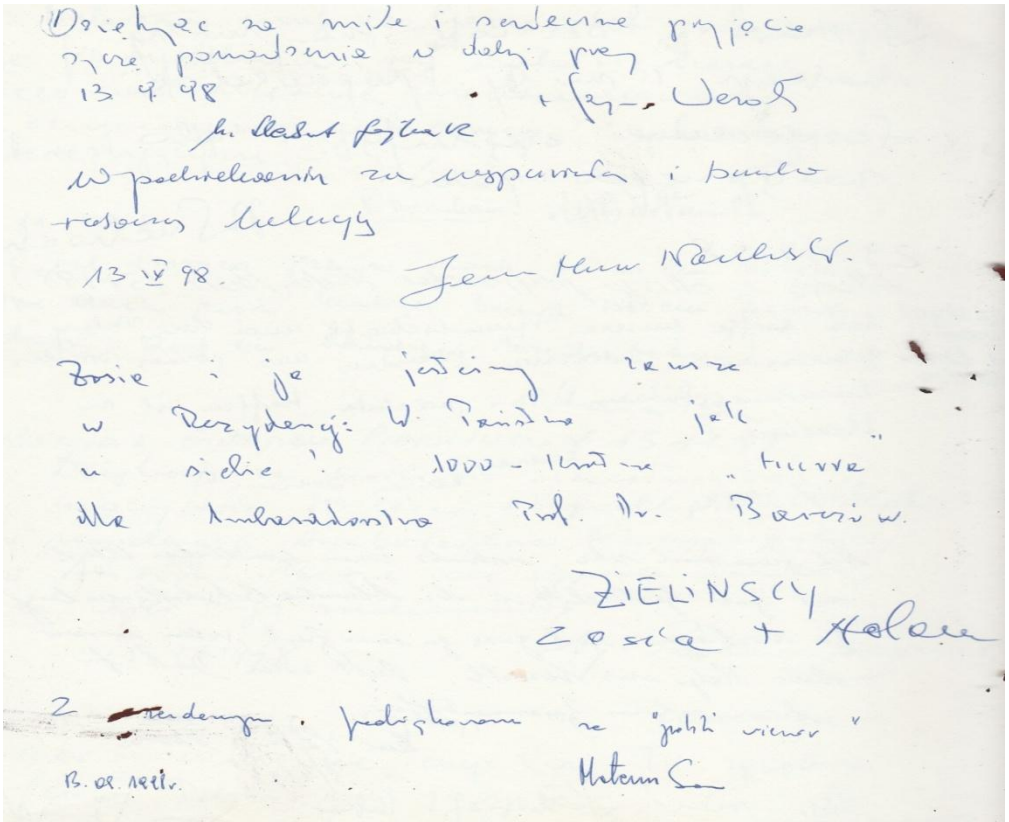

Zacznę więc od zasłyszanego dowcipu kościelnego: prałat Jankowski idzie do nieba. U wrót spotyka świętego Piotra. Mówi dumnie: ta ja, prałat Jankowski. Święty Piotr sprawdza w rejestrach niebieskich, raz, drugi. Nic nie mam - odpowiada. W tym czasie pojawia się u wrót niebieskich również ojciec Rydzyk. Pysznie wykrzykuje: to ja, ojciec Rydzyk od „Radia Maryja" przybywam do nieba! Święty Piotr sprawdza w rejestrach. Nic nie mam odnotowane - odpowiada. Prałat Jankowski i ojcem Rydzykiem spoglądają ma siebie porozumiewawczo: Znowu jakiś Żyd! Zabieramy się stąd!

Ze „Żwirowiskiem" sprawa wcale jednak nie jest żartobliwa i załatwiona. Nowakowski mówił nam, że „to tylko kwestia czasu" i Świtoń razem z krzyżami zostanie wyprowadzony. Zwłoka wynika stąd, iż ponoć wojewoda miał błędnie skierować wniosek o unieważnienie umowy dzierżawy do sądu wojewódzkiego zamiast do rejonowego. Stracono znowu kilkanaście dni. A Świtoń z Janoszem rozrabiają.

Arcybiskup Wesoły prawił ciekawie o kondycji Polonii w świecie zachodnim. Nie najlepsza. Wymiera stara Polonia niepodległościowa, a młode pokolenie nie za bardzo znajduje sobie miejsce. Jak już jest stowarzyszenie lekarzy, to wcale nie chce nazywać się stowarzyszeniem lekarzy „polskich".

Minister Nowakowski przyjechał, aby uroczyście przekazać list Premiera w sprawie pomocy przy renowacji kościoła na Kahlenbergu. Premier przyznał ponad trzy miliony ATS. W Ambasadzie odbyła się sympatyczna uroczystość. Byli Polonusi, trochę Austriaków - w większości nie przyszli, choć „Die Presse" odnotowała, że „rząd polski w znacznej części pokrywa koszty renowacji kościoła na Kahlenbergu". Zdaje się, że „świat zachodni" jeszcze nie pojmuje, że Polska zaczyna funkcjonować jako normalne państwo. Więc jak mamy interes, to jesteśmy w stanie sfinansować również coś „u nich". Dotychczas tylko „oni" dawali. Dla Ambasady to miła ewolucja. Przy

okazji wypomniałem Panu Prezesowi „Forum”, Tomaszewskiemu, niepolityczne zachowanie: nie przyszedł do Ambasady, mimo potwierdzenia, na kolację „siedzącą” z Panią Marszałek. Nawet się później nie odezwał i nie przeprosił.

Minister Nowakowski miał spotkanie z Ambasadorem Pollitzerem, doradcą Kanclerza Klimy. Chodziło przede wszystkim o uzgodnienie termin wizyty Klimy w Warszawie. Wizyta będzie w listopadzie. Dobry termin, bo już po szczycie specjalnym w Pörtschach, w ważnym memencie Prezydencji austriackiej. Pollitzer opowiedział nam również o przygotowaniach do szczytu (będą tylko szefowie rządów, więc MSZ niewiele wie). Widać wyraźnie, że premierzy chcą wzmocnić swoją rolę w Unii (dotychczas większość bieżących spraw prowadzi Rada d/s Ogólnych, w skład której wchodzą ministrowie spraw zagranicznych). Rada jest mocno krytykowana. Idzie więc również o ciekawą rozgrywkę wewnątrz-unijną.

Dla nas szczyt specjalny będzie ważny. Naturalnie premierzy będą rozmawiali również o reformie instytucjonalnej. Austriakom marzy się przyjęcie „agendy wiedeńskiej” - programu, który stałby się podstawą przyszłej Konferencji Międzyrządowej. Dla nas ważne, bo decyzje w sprawie rozszerzenia pociągają za sobą konieczność zmian ustrojowych w Unii, co wymaga traktatu rewizyjnego i uprzednio zwołania Konferencji Międzyrządowej, chyba że pierwsza grupa zmniejszyłaby się do pięciu państw. Poza tym sprawa Cypru wisi nad Europą Środkową jak gilotyna.

Nowakowski był w Ambasadzie, spotkanie z Wydziałem Politycznym. Opowiedział nam przede wszystkim o wpływie kryzysu w Rosji na Polskę. Potwierdził oceny o „długofalowości” kryzysu. Przewidywania sięgają nawet rozpadu (czy federalizacji) Rosji, zwiększenia wpływów chińskich (podobno już obecnie w Syberii mieszka wielka grupa Chińczyków). Generalnie Rosja słabnie. Ma jednak broń nuklearną. Może nastąpić dywersyfikacja państw bałtyckich (Łotwa ogarnięta jest głębokim kryzysem). Na Białorusi

diabli mogą wziąć Łukaszenkę (Rosja nie ma już pieniędzy, aby go dalej finansować). Rzecz w tym, że nie bardzo kto ma „wziąć" władzę. Konieczne jest wsparcie dla Ukrainy. Oddziaływanie na Polskę: przy „łagodnej" wersji kryzysu - 1% wzrostu gospodarczego w przyszłym roku, przy zamieszkach i totalnym załamaniu - 2-3%, a może więcej (jako następstwo efektów globalnych). W sumie bowiem obroty z Rosją nie są tak duże (6-8%). Z Rosji importujemy przede wszystkim gaz i ropę, więc trwałość dostaw - nawet w kryzysie - zagwarantowana, choć kryzys ponownie ujawnia konieczność znalezienia alternatywnych źródeł zaopatrzenia w materiały strategicyne.

Cały świat czyta w Internecie raport prokuratora Starra. Bardziej ośmieszyć prezydenta mocarstwa chyba by się nie dało. Clinton kaja się bardzo, i każdego dnia dyma do kościoła. Naturalnie pod rękę z Hillary. Paryż wart mszy.

16 września 1998 r. (środa)

Zaczyna się kontredans polityczny wokół odznaczenia Kardynała Königa. Najpierw zdystansował się następny zaproszony na uroczystość kardynał. Teraz telefonowała Minister Hübner: Prezydent Kwaśniewski nie za bardzo skory, aby ktoś inny (Mazowiecki) wygłaszał *laudatio* („chciałby sam wszystko wygłaszać"). A Mazowiecki też wcale się nie pali. Namawiałem go dzisiaj jak mogłem, że leży w interesie, i w ogóle. Odwlekł decyzje do poniedziałku. Ja zaś poruszam się w środku między tymi młyńskimi kamieniami.

Po co mi to wszystko? Chce odznaczać Prezydent? A proszę bardzo! Robimy „kotlet raz": przemówionko, goździk, klapa, po kielichu. Może bez buźki.

Hübner mówiłem, że w interesie samego Prezydenta leży, aby „formuła uroczystości była szersza". Aby do poniedziałku.

W dniach 14-15 września 1998 r. odbyła się w Wiedniu, w ramach przedsięwzięć austriackiej Prezydencji, międzynarodowa konferencja pod nazwą „Strategia dla Europy - rodzina a praca zawodowa".

Uczestnikami konferencji zorganizowanej przez austriackie federalne ministerstwo d/s ochrony środowiska, młodzieży i rodziny, było ponad 200 przedstawicieli środowisk naukowych, kręgów gospodarczych i administracji państwowej z 21 państw europejskich, w tym z Polski.

Jej celem było sformułowanie postulatów pod adresem polityki UE wobec rodziny. W dyskusji domagano się m.in. nowych, sprzyjających rozwiązaniu problemów rodzinnych, form organizacji pracy zawodowej i dalszego rozwoju form opieki nad dziećmi pracujących zawodowo rodziców. Sugerowano, by państwa członkowskie UE wypracowały nowe, elastyczne modele czasu pracy, uwzględniające potrzeby rodzinne pracowników. W szczególności chodzi o wprowadzenie elastycznego czasu pracy w zależności od fazy życia człowieka i związanych z tym obowiązków rodzinnych.

Uczestnicząca w konferencji, socjolog z Uniwersytetu Warszawskiego, Renata Siemieńska, przedstawiła sytuację rodziny w państwach postkomunistycznych. Wskazała na malejącą liczbę żłobków i przedszkoli, co jest konsekwencją braku środków na ich utrzymanie. Konsekwencją jest obciążenie rodziny dodatkowymi obowiązkami, w tym włączenie dalszych członków rodziny w opiekę nad dziećmi.

Biuletyn Ambasady 1998, nr 9, s. 15-16.

19 września 1998 r. (sobota)

W Moskwie była w czwartek „trojka” UE, głównie aby zbadać sytuację. Wczoraj rozmawiałem na ten temat z Ambasadorem Mayerem-Hartingiem, który towarzyszył Schüsselowi. Celem zasadniczym miało być poznanie nowego rządu, który okazał się być „dobrze znanym”. W telewizji pokazywali nieco zabawną scenę, jak Primakow rzucił się do całowania Schüssela, a zaskoczony Schüssel dał sobie wziąć jednego całusa, ale „z drugiej strony” już zrezygnował. Wystarczyła jednak w zupełności „jedna strona” (i tak dobrze, że nie -

rosyjskim zwyczajem - „w usta"), wszystkie bowiem gazety austriackie z lubością zamieściły fotografię tej sceny.

Konkluzja generalna jaka została wywieziona przez „trojkę" jest taka, że rząd Primakowa nie ma programu gospodarczego, a każdy z rozmówców gadał zupełnie co innego - aż do humorystycznych wywodów Masljukowa (wicepremiera z partii komunistycznej, mającego odpowiadać za gospodarkę), graniczących z centralnym planowaniem. Nic zresztą dziwnego, ponieważ Masljukow był w czasach ZSRR szefem Komisji Planowania.

„Trojka" dawała też „do zrozumienia" Rosjanom, że UE udzieli pomocy, ale pod konkretnymi warunkami i pod nadzorem. Z nowym Ministrem Spraw Zagranicznych, Iwanowem [497], rozmawiano o Kosowie. Nic nowego nie ustalono, chyba jedynie to, że rozmowy będą kontynuowane w Nowym Jorku. Mayer-Harting był natomiast pozytywnie zaskoczony, iż przedstawiciele Unii (a w końcu byli to ministrowie spraw zagranicznych Zjednoczonego Królestwa, Austrii i Niemiec) „w końcu przemawiali zgodnie jednym głosem", szczególnie w sprawie konieczności groźby wobec Milosewicza realnym atakiem militarnym.

Poza tym tempo jest duże. Zbliża się „Konferencja Europejska". Turcja wycofała się ostatecznie, więc ustalana jest agenda „zastępcza". Konferencja odbędzie się co prawda w Luksemburgu, ale nieco prac przygotowawczych mamy „na miejscu". Zbliża się szczyt specjalny i posiedzenie Rady Stowarzyszeniowej. Wszystko to jednak przyćmiewa przyjazd posła Czesława Bieleckiego [498], przewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu na posiedzenie

[497] Iwanow Igor Siergiejewicz (1945) – rosyjski polityk, w latach 1998-2004 Minister Spraw Zagranicznych Federacji Rosyjskiej, od 2004 sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego (organ działający przy Prezydencie Putinie).

[498] Bielecki Czesław (1948) – polski architekt i polityk, działacz opozycji demokratycznej w PRL; w latach 1997–2001 poseł na Sejm i przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych

przewodniczących komisji spraw zagranicznych państw członkowskich UE, na które zaproszono stowarzyszonych. Od kilku dni trwają awantury, bo koniecznie wcisnąć się chce również przedstawiciel Komisji Spraw Zagranicznych Senatu. A tu po prostu nie ma jak. Wczoraj rozmawiałem z Schiederem, który z uciechą w oczach anonsował mi, że oczywiście jak przyjedzie, to „miejsce przy stole się znajdzie" - „jeszcze nigdy nikogo nie wyrzuciliśmy z obrad". Zaanonsowałem do Warszawy, aby przestali się wygłupiać.

Poza tym Bielecki postanowił zorganizować w końcu października w Warszawie konferencją przewodniczących komisji spraw zagranicznych, na którą *nota bene* zaprosił tylko przewodniczących komisji „zasadniczych izb". Temat konferencji ma dotyczyć „dialogu euroatlantyckiego w pracach parlamentów". Parę dni temu dostałem objaśnienie („przewodnik") do tej propozycji, infantylnie formułowany: Znowu o zimnej wojnie, etc. Schieder krzywił się bardzo, mącił - że będzie „reprezentatywna delegacja" Izby Narodowej. A że się znamy - podsumował: „Znowu Pan Bielecki będzie mnie przekonywał jak świetne jest w NATO". Dodać trzeba, że Schieder należy do „twardego trzonu" frakcji fundamentalnej w SPÖ, trwającej na pozycjach neutralności i reagującej na NATO jak diabeł na wodę święconą. Ja natomiast Schiederowi na to, że poseł Bielecki jest uznanym architektem, więc o architekturze zawsze warto z nim pogadać. Na myśli miałem naturalnie „architekturę bezpieczeństwa europejskiego".

Hübner przekonała Prezydenta Kwaśniewskiego do Mazowieckiego. Co ta mądra kobieta robi w Kancelarii Prezydenta? Podobno ma iść do Genewy do jednej z organizacji międzynarodowych. Wieść to bardzo poufna, ale w Genewie (a więc i w Wiedniu) już wiedzą. Teraz czekam na wieści od Mazowieckiego.

Przeglądałem dokumenty dotyczące Domu Polskiego (obecnie Stacji PAN). Szefostwo zarządu „Forum", które tak bardzo teraz pluje na przeszłość, popada w obłudę zupełną. Po pierwsze - sami byli w

dyrekcji fundacji Domu Polskiego i walnie przyczynili się do jego ruiny. Po drugie - byli też w kuratorium na przełomie lat 70. i 80. (że też im stan wojenny w tym nie przeszkadzał?!) i podpisywali własnoręcznie wszystkie dokumenty o likwidacji fundacji Dom Polski. Żeby było bardziej groteskowo członków kuratorium powoływał wyklinany przez nich Ambasador PRL. Dokumenty są czasami bezwzględne. Poza tym: jak już coś się ma na sumieniu, to przynajmniej buzia w ciup.

22 września 1998 r. (wtorek)

W tygodniu bieżącym przeplatają się, mimo że minęły dopiero dwa dni, sprawy smutne i wesołe. Właśnie wróciłem z pożegnalnego przyjęcia naszej fińskiej koleżanki. Kończy misję Ambasadora w Wiedniu i zarazem odchodzi na emeryturę: ale - jak podkreśliła - ważne jest dla niej rozróżnienie czynione w języku niemieckim: „*ich gehe in die Pension, aber nicht in Ruhestand*" (odchodzę na emeryturę, nie w stan spoczynku). Pani dużej klasy, dama dyplomacji. Jak mawiają Austriacy z towarzystwa – „*eine kultivierte Dame*". Gatunek niestety wymierający, ściślej mówiąc - na wymarciu.

Wczoraj odznaczałem w Ambasadzie znakomitą polską śpiewaczkę, Joannę Borowską. To prawdziwa przyjemność. Dała też piękny koncert. Po rojach działaczy polonijnych, wypinających pierś do odznaczeń, konsekwentnie trzymam się jasnej linii: odznaczam tych, którzy coś konkretnego wnieśli, służą nie „działaniem", lecz własnymi dokonaniami, którzy przynoszą honor odznaczeniu i państwu odznaczającemu, a nie szukają dopiero honoru w tym, że są odznaczani.

Byłem też dzisiaj na promocji płyty kompaktowej innej znakomitej polskiej artystki, pianistki Elżbiety Widner-Zając.

Elżbieta Wiiedner-Zając.

Z szefostwem firmy Bösendorfer.

Czasami trzeba popławić się w splendorach. Tyle przyjemności ambasadorskiej. Miłe, że to splendory prawdziwe, miłe, że przez prawdziwych przedstawicieli Polonii wypracowane.

Z rzeczy zabawnych: kilka dni temu opublikowany został wywiad Ministra Czarneckiego, w którym Minister był pytany, co też sądzi o

niedobrych nastrojach wobec rozszerzenia UE w państwach członkowskich Unii, szczególnie zaś w Austrii. Czarnecki z rozbrajającą szczerością wyznał, że nic mu nie wiadomo o niechętnych nastrojach w Austrii, czym wprawił w osłupienie dziennikarza. My w Ambasadzie zadziwiliśmy się również bardzo, ponieważ wszystkie nasze biuletyny w liczbie siedmiu, które od ponad roku wydajemy (i których szczegółowo analizowane jest wstrzemięźliwe nastawienia społeczeństwa Austrii wobec rozszerzenia Unii), otrzymywał również Minister Czarnecki. Znaczy się, czasu nie miał na czytanie.

A tu jeszcze do tego dzisiaj otrzymują list od „Ministra - Członka Rady Ministrów" Ryszarda Czarneckiego, w którym „uprzejmie dziękuje za stałe przysyłanie" naszego biuletynu „Unia Europejska-Polska-Austria" oraz wyraża nadzieję, że „nadal będzie mógł liczyć na lekturę tego interesującego periodyku".

24 września 1998 r. (czwartek)

Billa Clintona wprasowali zupełnie w podłogę. Izba Reprezentantów zezwoliła na opublikowanie ponad czterogodzinnego przesłuchania Clintona przed ławą przysięgłych. Prokurator Starr wspiął się na wyżyny aktywności, aby udowodnić, że Bill kłamie. W pytaniach bardzo szczegółowych pojawiał się również wątek cygara. Zniesmaczeni są wszyscy, tym bardziej że w Stanach i w Europie trudno się doszukać męża stanu, który sam nie miałby czegoś na sumieniu. Abstrahując od polityki, mam wrażenie, że im kto bardziej purytański i wstrzemięźliwy, tym bardziej lubuje się w lubieżnościach. Amerykanie, tacy purytańscy, a zaciekle grzebią w rozporku własnemu Prezydentowi. To samo księża. Po prostu oderwać się nie mogą od „instrumentów do płodzenia dzieci, które Bóg dał człowiekowi" - jak ostatnio wyczytałem w jakimś świątobliwym piśmie.

Przygotowania do uroczystości odznaczenia kardynała Königa trwają. Prezydent jeszcze nie zadzwonił do Prezydenta, w związku z

czym muszę czekać z rozsyłaniem zaproszeń. Jeśli przyjdzie Prezydent Klestil, muszę to w zaproszeniu odnotować. Nie mogę się też doczekać wieści z Kancelarii Prezydenta Kwaśniewskiego, czy skontaktowali się z Prymasem Glempem. Bartoszewski naradzał się z biskupem Pieronkiem. Uradzili, abym telefonował do Prymasa i zapraszał go na uroczystość - „ze względu na wysoką rangę państwową". Termin rozmowy telefonicznej mam na jutro. Grono będzie bardzo godne. Wszyscy potwierdzają. Ironia losu sprawiła, że w tym czasie Chadecy (ÖVP) mają tzw. klauzurę (czyli zamkniętą naradę partyjną) w Tyrolu, a tym samym przy odznaczaniu kardynała Königa obecni będę przede wszystkim politycy socjaldemokratyczni.

Nadchodzi tydzień intensywny. W sobotę wraca Irena z Warszawy i przywozi ze sobą drugą Irenę - Lipowicz. Spiskujemy z Bartoszewskim, aby Irena Lipowicz została kolejnym ambasadorem w Wiedniu. Za dużo czasu i wysiłku poświęcił na tę placówkę Bartoszewski, ja również nieźle się napociłem, aby teraz jakiś „przypadkowicz" wyrównał poziom.

W poniedziałek przyjeżdża poseł Czesław Bielecki. We wtorek mija się na lotnisku z Minister Suchocką, która zalicza kolejną konferencję. W sobotę na kolacji będzie profesor Sokolewicz, którego bardzo z Ireną lubimy, nie tylko za dokonania naukowe, ale przede wszystkim za dowcip.

26 września 1998 r. (sobota)

No więc tak. Prezydent Kwaśniewski telefonował w piątek z Prezydentem Klestilem. Klestil będzie na uroczystości w Ambasadzie. Wieczorem natomiast ja telefonowałem do Prymasa Glempa. Prymasa nie będzie na uroczystości. Nie będzie również nikogo z Episkopatu. Pojawiają się głosy, że to z powodu niechęci polskiego Episkopatu do kardynała Königa. Ja jednak nie dopatrywałbym się bojkotu. 12 października ma być w Polsce patriarcha wschodni, a poza tym nasi biskupi jak ministrowie - terminy trzeba ustalać z

wyprzedzeniem kliku miesięcznym. Prymas Glemp natomiast obiecał przysłać list do odczytania podczas uroczystości. Bartoszewski, gdy mu to powiadałem, jęknął głucho, że „zawsze może być gorzej".

Premier Mazowiecki jednak będzie i wygłosi *laudatio*. Prezydent Klestil będzie, co jest ewenementem, ponieważ prezydent nigdy - z zasady - nie chodzi na uroczystości w ambasadach (aby nie stwarzać precedensu). Jak jestem w Wiedniu już ponad sześć lat, nie przypominam sobie, aby był obecny na publicznych uroczystościach w jakiejkolwiek ambasadzie. No i goście. Lista robi się imponująca. Na razie jednak piszemy projekty przemówień - dla Mazowieckiego i dla Prezydenta.

Wyważenie tych przemówień jest sprawą fascynującą. Jeszcze bardziej fascynującą sprawą będzie to, co sami zainteresowani pozostawią z naszych propozycji, a co dodadzą „od siebie". Prezydent Kwaśniewski (a raczej jego doradcy) wyrzucił na przykład z tekstu naszej propozycji akapit, nawiązujący do przemówienia Papieża podczas czerwcowej wizyty w Wiedniu (o „europeizacji" Europy). Zadziałali bez wyczucia, ponieważ Prezydent Klestil miał w swoim przemówieniu odniesienia do wizyty Papieża.

26-27 września 1998 r. odbyło się w Wiedniu nieformalne spotkanie Rady w składzie ministrów finansów (ECOFIN).

Austriacki Minister Finansów Rudolf Edlinger, który przewodniczył obradom, właśnie powrócił z wyjazdu do Rosji. Rozpoczął więc obrady od informacje z tej podróży oraz oceny kryzysu finansowo-gospodarczego w Rosji, postulując utrzymanie „twardej linii" wobec nowego rządu rosyjskiego oraz zalecając dużą ostrożność w udzielaniu Rosji pomocy. Na postawę rządu austriackiego wpływają różne okoliczności, przede wszystkim jednak spraw „starych" austriackich wierzytelności z tytułu niespłaconych i ostatnio również nieobsługiwanych na bieżąco przez rosyjskiego dłużnika kredytów gwarantowanych i rządowych linii kredytowych. Na koniec 1997 r. rosyjskie zadłużenie z tego tytułu wobec Austrii wynosiło łącznie 34,1 mld ATS, a po ostatniej konwersji rata

przypadająca do zapłacenia do końca trzeciego kwartału 1998 r. stanowi równoważność ponad 1,0 mld ATS.

Podczas spotkania zajmowano się sprawami o zasadniczym znaczeniu: budżetem UE, zabezpieczeniem finansowym programu „Agenda 2000", a przede wszystkim wejściem w trzeci etap UGiW. Mimo nieformalnego charakteru spotkania podjęto w tym obszarze konkretne decyzje, ustalając „godzinowy scenariusz" rozpoczęcia trzeciego etapu UGiW. Tak więc przed południem 31 grudnia 1998 r. Komisja Europejska wyliczy i poda kursy walut 11 państw zakwalifikowanych do pierwszej grupy, tj. wprowadzających wspólną walutę euro. Natomiast po południu tego samego dnia wejdzie w życie rozporządzenie ECOFIN, ustalające powyższe kursy w sposób nieodwołalny; po tych kursach zostaną o północy 1 stycznia 1999 r. przeliczone waluty narodowe na euro.

Biuletyn Ambasady 1998, nr 9, s. 17-20.

28 września 1998 r. (poniedziałek)

Ważny weekend. Wybory w Słowacji i w Niemczech. W Słowacji wygrał co prawda Mecziar, ale w sumie większość głosów zdobyła opozycja. Już się dogaduje i zapowiada „demacciaryzację" struktur władzy. Odejście Mecziara to dobry znak, bowiem skutecznie blokował on kontakty Słowacji z Unią i NATO. Teraz pewnie nastąpi odblokowanie, choć naturalnie będzie to zależne również od aktywności „Europejczyków". A ci - jak wiadomo - skłonni są do odczekiwania. W każdym razie jest miejsce do popisu dla nas i dla Austriaków. Pod pojęciem „nas" rozumiem Polskę, Czechy i Węgry. Aktywności wymaga również Ukraina. Ostatnie wieści są raczej porażające. Kryzys rosyjski trafił Ukrainę w podbrzusze. Sytuacja ponoć tragiczna. Dzisiaj Prezydent Kwaśniewski składa u Kuczmy wizytę.

Niemcy. Podniecenie olbrzymie. Efekt. Socjaldemokraci dołożyli skutecznie staremu „Słoniowi" (jak Bartoszewski nazywa Kohla), który zapowiedział, że rezygnuje również ze stanowiska szefa partii. Kohl - wielka postać polityki europejskiej. Można to teraz powiedzieć.

W niedzilę przybyli do Wiednia przedstawiciele organizacji ofiar zbrodni nazistowskich, z prezesem Podsiadło[499], który został przez przypadek posłem, a uprzednio „zapisał" całe Stowarzyszenie Poszkodowanych przez III Rzeszę do SLD. Nie dość, że głupota - to obecnie jeszcze nadęta. Zaczął wznosić toasty na cześć porażki Kohla. Ja mu na to, aby się tak nie śpieszył, ponieważ mało który polityk europejski zrobił dla Polski tyle co Kohl. Radziłem również odczekać, czy Schröder dołoży następne 500 milionów DEM na rzecz Fundacji Pojednania, do tych, które przekazał Kohl.

Schröder nie jest jednak w komfortowej sytuacji. Socjaldemokraci odnieśli co prawda sukces największy od 1945 r. (poparcie powyżej 40%), ale nie za bardzo z kim mają tworzyć koalicję: „duża" koalicja mogłaby być zabójcza - nie po to elektorat głosował na SPD, aby mieć w rządzie ponownie chadeków. Natomiast koalicja z „Zielonymi", mimo że niemieccy „Zieloni" dawno już nabrali pastelowego odcienia, byłaby nieco niezwyczajna: no bo wyobraźmy sobie „Zielonego" jako ministra spraw zagranicznych, zasiadającego w organach NATO. Choć polityka zna zjawiska niezwyczajne.

W sumie - myślę - że dla polityki zagranicznej Niemiec zbyt wiele z tego nie wyniknie, choć zobaczymy co będzie z Rosją (Jelcyn bardzo żałował swego przyjaciela Helmuta). Nam Niemcy (niezależnie od koloru koalicji) w toku rozszerzenia dadzą mocno popalić w sprawie rynku pracy - ale to żadna nowość.

Z „zabaw w piaskownicy" Ministra Czarneckiego (z czasów, gdy był jeszcze szefem KIE). Dostał mi się w ręce arcyciekawy list. Otóż Minister Czarnecki odpisuje Ambasadorowi szwajcarskiemu z ponad trzy-miesięcznym opóźnieniem, wytykając: „Oficjalne dokumenty zaś sporządzane w Polsce i służące przedstawicielom rządu polskiego, jak Pan, Panie Ambasadorze, świetnie się orientuje, muszą być

[499] Podsiadło Mirosław (1925-2004) - polski działacz społeczny i polityczny (SLD); działał w Stowarzyszeniu Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę; w latach 1998-2001 poseł na Sejm.

przygotowywane w języku polskim” (natomiast dokument inkryminowany był napisany w języku angielskim). Nic to, że chodziło o dokument w sprawie znaczącej pomocy Szwajcarii dla Polski, a w sprawach „technicznych” (fachowych) z reguły stosuje się język angielski, aby uniknąć niejasności. Również w toku negocjacji akcesyjnych w Unii znakomita część dokumentacji roboczej sporządzana jest w tym języku. Inaczej negocjacje polegałyby prawie wyłącznie na tłumaczeniu setek stron z języka polskiego na język angielski i odwrotnie.

Wraz z końcem września minęła połowa austriackiej Prezydencji. Do niewątpliwych sukcesów Prezydencji zalicza się przede wszystkim osiągnięcie zgody wszystkich państw członkowskich UE na rozpoczęcie 11 listopada 1998 r. merytorycznych negocjacji akcesyjnych z grupą „5+1”, uzgodnienie podstawy prawnej na wydatki socjalne i humanitarne z budżetu UE, uzgodnienie mandaty negocjacyjnego na rozmowy z Norwegią i Islandią w sprawie przystąpienie tych państw do umowy z Schengen, doprowadzenie do praktycznych uzgodnień w sprawie zwalczania pornografii dziecięcej.

Nie zabrakło również niepowodzeń, m.in. uznane za niefortunne propozycje (Schüssela) dotyczącą ustanowienia „Partnerstwa dla Europy”, (MSW) dotyczącą zmian w polityce migracyjnej, (MON) dotyczącą zwołania w Wiedniu spotkania ministrów obrony narodowej. Lista spraw do załatwienia do końca Prezydencji jest poważna: osiągnięcia postępu w sprawie finansowego zabezpieczenia programu „Agenda 2000”, zakończenie sporu w sprawie pułapu składek do budżetu UE, wyłonienie „Mr PESC” (przedstawiciela w WPZiB), wypracowanie decyzji w sprawie reprezentacji państw strefy euro („11”) w finansowych organizacjach międzynarodowych.

Biuletyn Ambasady 1998, nr 9, s. 46-47.

2 października 1998 r. (piątek)

Tydzień minął błyskawicznie, a to za sprawą licznych delegacji. Cztery dni byli przedstawiciele organizacji ofiar zbrodni nazistowskich i rozmawiali o perspektywie otrzymania odszkodowań. Pobyt był

dobrze przygotowany, rozmawiali z kim trzeba. Wyniki też niezłe, bowiem mowa jest o formule konkretnego rozwiązania: nowelizacji ustawy i objęciu ich świadczeniami z Funduszu dla ofiar nazizmu (dotychczas świadczenia tylko dla obywateli austriackich, w sumie dla austriackich Żydów, których wyrzucono z Austrii, względnie którym udało się uciec w końcu lat 30.). Przede wszystkim chodzi jednak o to, aby Austriacy odsunęli na bok teorię „pierwszej ofiary Hitlera" i w końcu zaczęli rozliczać się „z przeszłości".

Afera z obrazami Schielego rozpoczęła akcję zdecydowanych nacisków lobby żydowskiego, co zresztą należy widzieć w szerszym „szwajcarskim" kontekście. Nie należy sobie też robić iluzji: bez takiego nacisku nic by w Austrii nie zrobiono. A przecież nie chodzi tylko o to, że Austria wykonała „skok prawny" nad latami 1938-1945 i uważa się za „pierwszą ofiarę" Hitlera. Chodzi o odpowiedzialność moralną, polityczną, istnienie firm, który odnosiły wymierne profity, gospodarstwa rolne, które korzystały z robotników przymusowych, ponad trzydzieści podobozów Mauthausen, w których pracowali robotnicy niewolniczy (więźniowie KL). Karol Gawłowski[500] (wice-prezes Stowarzyszenia) opowiadał mi, że w drodze na roboty przymusowe do Bawarii nigdzie nie dostał tak w d …, jak w Wiedniu właśnie i to tego od rodowitych Austriaków.

W Wiedniu przebywał poseł Czesław Bielecki. Przyleciał sam, z asystentem tylko. Zdaje się, że spotkanie przewodniczących komisji spraw zagranicznych państw członkowskich Unii z państwami stowarzyszeniowymi zbyt wiele nie przyniosło. Zresztą program składał się głównie z „punktów atmosferycznych" (kolacji, obiadu i wycieczek, a tylko na marginesie jakaś namiastka dyskusji). Pytaliśmy Bieleckiego co było interesującego, a odpowiedzi wypadły raczej skąpo.

[500] Gawłowski Karol (1922-2003) – polski urzędnik i działacz partyjny w PRL; działacz Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę (członek zarządu).

Konferencja Przewodniczących Komisji Polityki Zagranicznej parlamentów państw członkowskich UE, Parlamentu Europejskiego i państw kandydujących (28-29.09.1998 r. w Wiedniu).

Mowę wprowadzającą – „Szybka i efektywna implementacja przewidzianych w Traktacie z Amsterdamu nowych struktur w dziedzinie WPZiB, w tym WPBiO" - wygłosił Tom Spencer, przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych, Bezpieczeństwa i Polityki Obronnej Parlamentu Europejskiego, następnie wystąpili Kanclerz Austrii Viktor Klima i Minister Spraw Zagranicznych Wolfgang Schüssel z informacjami na temat przebiegu austriackiej Prezydencji w UE.

Zdaniem Kanclerza Klimy, UE pilnie potrzebuje sprawnie funkcjonującej WPZiB, co unaoczniają takie kryzysy jak albański, kosowski czy rosyjski. Klima podkreślił również znaczenie stosunków UE z Rosją, Ukrainą i Stanami Zjednoczonymi.

Po wystąpieniach Klimy i Schüssela do spotkania dołączyli przedstawiciele państw kandydujących, którzy wzięli udział we wspólnej debacie poświeconej perspektywom rozszerzenia i WPZiB. Ze strony polskiej w obradach uczestniczył przewodniczący sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych poseł Czesław Bielecki.

Biuletyn Ambasady 1998, nr 9, s. 49.

Wpadła do Wiednia również Minister Hanna Suchocka. Dawała głos w panelu podczas konferencji na temat multienieczności. Z Kraju zaś dochodzą głosy niezadowolenia, że „Ministra Sprawiedliwości nigdy nie ma na miejscu". Zaiste, w samym Wiedniu Pani Minister będzie do końca roku jeszcze dwa razy. Pytałem, czy przyjedzie z wizytą oficjalną, bo Minister Michalek, tutejszy Minister Sprawiedliwości, bardzo ją zaprasza. „Nie mam czasu za bardzo" - padła odpowiedź.

28-30 września 1998 r. odbyła się w Wiedniu konferencja – „Multikulturowość i multietniczność w Centralnej, Wschodniej i Południowo-Wschodniej Europie”.

Na zakończenie konferencji uchwalono „Deklarację Wiedeńską” odnoszącą się do kulturalnego i społecznego wymiaru rozszerzenia Unii Europejskiej. W konferencji wzięli udział przedstawiciele Komisji Europejskiej, UNESCO oraz politycy i intelektualiści z 25 państw. Stronę polską reprezentowała Minister Sprawiedliwości - Prokurator Generalny Hanna Suchocka.

Konferencja została zorganizowana przez austriacką Prezydencję i miała stanowić wyraz historycznie bliskich związków Austrii z państwami regionu Europy Środkowej i Wschodniej oraz nawiązanie do tradycji, wyrażającej się m.in. silnym zainteresowaniem naukowym sprawami tego regionu.

Deklaracja uchwalona podczas konferencji stwierdza we wstępie, że debata na temat rozszerzenia UE nie powinna ograniczać się do polityki, gospodarki i prawa, lecz musi także uwzględniać aspekty kulturalne i społeczne.

Istnienie obok siebie licznych grup narodowościowych, języków, kultur i religii stanowi szczególną cechę Europy Środkowej i Wschodniej. Deklaracja z tego właśnie względu kładzie główny akcent na traktowanie mniejszości. W deklaracji akcentuje się równoważność wszystkich języków i postuluje wspieranie wielojęzyczności. W dziedzinie mediów i kultury w deklaracji wyrażone jest oczekiwanie tolerancji i poszanowania narodowej tożsamości, jak również różnorodności etnicznej bez jakichkolwiek form dyskryminacji.

Co się tyczy religii, w deklaracji wskazuje się na konieczność ekumenicznego dialogu między religiami. Wyrażona jest też potrzeba uznania Islamu w Europie Południowo-Wschodniej jako części składowej kultury europejskiej.

W części dotyczącej polityki stwierdza się m.in., że integracja europejska może w różnoraki sposób i poprzez różne instytucje wnosić wkład do demokratycznego kształtowania polityki.

Biuletyn Ambasady 1998, nr 9, s. 71.

Suchocka stara się obecnie o funkcję Sekretarza Generalnego Rady Europy, więc udział w konferencjach międzynarodowych jest jej potrzebny. Kontrkandydatem jest Austriak, Chadek. Szef frakcji chadeckiej w Zgromadzeniu Parlamentarnym, Andres Khol, z którym parę dni temu rozmawiałem, stwierdził krótko, że Suchocka przegra. Byłoby szkoda. Dla Polski taka funkcja Suchockiej byłaby dużą sprawą. Niemniej jednak szefostwo polskiej delegacji (Krzaklewski) w Zgromadzeniu Parlamentarnym Rady Europy zapomniało zgłosić na czas kandydatury Suchockiej we frakcji chadeckiej i frakcja uzgodniła już poparcie dla kandydata austriackiego. Poza tym Chadecy austriaccy w międzynarodówce partyjnej są potęgą.

Było jeszcze kilka przyjęć z okazji świąt narodowych: inne opuszczam, ale na narodowe święta chodzę, to taki jest niepisany zwyczaj wśród ambasadorów. Zaczął się również cykl konferencji z okazji 300-lecia urodzin Adama Mickiewicza. Organizowała „Strzecha" z Instytutem Polskim i Stacją PAN. Wypadło nadzwyczaj dobrze. Profesor Grucza, nowy dyrektor Stacji, połączył akademię z „otwarciem działalności naukowej" Stacji. W przemówieniu żartowałem, że brałem już udział w różnych otwarciach Stacji, ale nareszcie biorę udział w otwarciu, na którym mi szczególnie zależało. W istocie, na sali - w końcu - było więcej Austriaków niż Polonii, przy czym znalazł się również Rektor Uniwersytetu Wiedeńskiego, i Sektionsschef Kneuker[501], postać główna jeśli chodzi o finansowanie projektów badawczych, i wiele jeszcze innych poważnych osób. Zaraz dałem znać do Centrali, aby wreszcie zabrali się za umowę z Austriakami o statusie Stacji.

Na początku tygodnia przyszła dobra wieść, że osiągnięto konsensus polityczny między państwami członkowskimi UE w sprawie rozpoczęcia negocjacji merytorycznych z pierwszą grupą kandydatów. Decyzja ostateczna ma zapaść 10 listopada, podczas konferencji

[501] Kneuker Raoul (1938) – austriacki urzędnik i naukowiec; w latach 1990-2002 dyrektor Departament (*Sektionsschef*) spraw międzynarodowych w Ministerstwie Nauki, Badań i Sztuki.

ministerialnej. Naturalnie o ile Grecy cypryjscy nie zaczną montować rakiet przeciwlotniczych, sprzedanych im przez Rosjan z wielką ochotą: zarobili pieniądze i jeszcze skłócili NATO.

Dzisiaj podczas przyjęcia u Koreańczyków Południowych staliśmy w grupce z Ambasadorem rosyjskim i kimś z Ambasady niemieckiej: żartowałem, że Polska musi podjąć działania na rzecz stabilizacji sytuacji politycznej u obu sąsiadów - w Niemczech i w Rosji.

Przygotowania do szczytu prezydentów biegną. Dostałem projekt programu z Centrali, w którym Mazowiecki włączony został do składu delegacji, tzn. ma przylecieć i odlecieć razem z Prezydentem Kwaśniewskim. Rano rozmawiałem z asystentką Mazowieckiego. Z rozmowy wynikało, że Mazowieckiego nikt jeszcze do wspólnej podróży nie zaprosił. Trochę to wypada tak, jak z zaproszeniem przez Kancelarię Prezydenta Prymasa Glempa do udziału w uroczystości odznaczania kardynała Königa za pośrednictwem pisma do sekretariatu. Czego Jaś się nie nauczył ... .

5 października 1998 r. (poniedziałek)

W Luksemburgu konferencja ministerialna przyjęła decyzję, że 11 listopada rozpoczną się merytoryczne negocjacje akcesyjne. W Wiedniu obradowali ministrowie przemysłu, na czele z komisarzem Bangemannem. W dobrym duchu dla rozszerzenia. Dzisiaj odbyła się konferencja w Domu Przemysłowca. Głos zabierał m.in. właśnie Bangemann[502]. Wszystko zmierza w dobrym kierunku, ale problemów moc. W kontekście Polski Bangemann wymienił jedynie takie „drobnostki" jak restrukturyzacja przemysłu stoczniowego, stalowego i górnictwa. W związku z tym podkreślał, że rozszerzenie musi być przygotowane nie tylko w sferze politycznej, lecz również gospodarczej. Podkreślał również, że dostosowanie prawa w państwach

[502] Bangemann Martin (1943-2022) – polityk niemiecki; w latach 1989-1999 członek Komisji Europejskiej WE/UE.

kandydujących przebiega sprawniej niż pierwotnie zakładano, niemniej jednak same działania legislacyjne nie są wystarczające, muszą zostać bowiem praktycznie wdrożone, co zakłada sprawne działanie administracji.

W Kraju trwa kampania przed wyborami do samorządów. AWS wystąpiła z wnioskiem, aby czas przemówień Prezydenta włączyć do „czasu antenowego" SLD. Miller natomiast deklaruje, że będzie zadowolony, jeśli SLD zgarnie 50% miejsc w wyborach.

NATO na poważnie szykuje się, aby dołożyć Milosewiczowi. Znowu zaczął mordować w Kosowie. Poza tym zbliża się zima, a w lesie jest podobno prawie pół miliona uchodźców.

6 października 1998 r. odbyło się, zorganizowane przez austriacką Prezydencję, drugie (po Londynie) spotkanie „Konferencji Europejskiej".

Pomyślana ona była jako pewnego rodzaju „proteza" negocjacji akcesyjnych dla tych państw kandydujących, które nie zostały objęte grupą „5+1", zwłaszcza zaś jako rodzaj rekompensaty dla Turcji. Ta jednak konsekwentnie bojkotuje spotkania w Ramach konferencji.

Konferencja, zorganizowana na szczeblu ministrów spraw zagranicznych, zajmowała się sprawami współpracy transgranicznej oraz „sprawami dotyczącymi obywatela", tj. zwalczaniem przestępczości zorganizowanej. W pewnym stopniu również problemami międzynarodowymi (sytuacja w Kosowie, sankcje nałożone na Belgrad, sytuacja w Albanii). Mimo austriackich ocen, że Konferencja zakończyła się sukcesem, dominują raczej oceny sceptyczne.

Biuletyn Ambasady 1998, nr 10, s.11-13.

8 października 1998 r. (czwartek)

Kryzys wokół Kosowa zaostrza się. W Londynie spotyka się dzisiaj Grupa Kontaktowa. Proces decyzyjny wyraźnie zmierza ku temu, by Miloseviczowi przyłożyć. Jakby nie było, kilka lat wodzi za nos tzw.

społeczność międzynarodową. Ambasador Kobieracki opowiadał mi o awanturach podczas posiedzeń OBWE w Wiedniu. Minister Spraw Zagranicznych FRG Javanowicz zgłosił do Geremka propozycję, aby kolejna misja OBWE pojechała do Belgradu i Kosowa i ponownie zbadała na miejscu sytuację - jaki to niby „postęp" następuje. Geremek odpowiedział, że nie widzi potrzeby odbycia kolejnej misji, bo żadnych nowych elementów nie zawiera zaproszenie, nie ma również nowych elementów faktycznych na miejscu. Tymczasem podczas posiedzenia w samo południe występuje Ambasador francuski z żądaniem, że Francja oczekuje, iż Geremek natychmiast uda się do FRG. Są to naturalnie knowania naszym kosztem i napinanie mięśni przed ostateczną decyzją. Wbrew okrzykom podnoszonym w mediach, sprawa nie jest jeszcze wcale zdecydowana. Zróżnicowanie wśród państw jest głębokie. Większość jest przekonana, że sam atak powietrzny nic nie da. Natomiast wejścia wojsk lądowych wszyscy się obawiają: wejść można, ale jak potem wyjść. Mówił mi o tym dzisiaj również Przedstawiciel Komisji Europejskiej w Wiedniu, podkreślając swoje wątpliwości co do możliwości osiągnięcia konsensusu w ramach UE (gdzie do tego brak również podstawy prawnej, tzw. zadania petersberskie wejdą w „zasób" unijny dopiero po ratyfikacji Traktatu z Amsterdamu, a do tego jeszcze kilkanaście miesięcy).

W poniedziałek przyjeżdża Prezydent Kwaśniewski z liczną delegacją. Udział w uroczystości odznaczenia potwierdziło już ponad 150 osób (normalnie mamy około 120 miejsc siedzących). Ale nic to. Damy radę. W piątek przylatuje do Wiednia Minister Suchocka - zostaje do soboty do wieczora. W sobotę/niedzielę przylatują dwie delegacje z Ministerstwa Pracy. Naturalnie różnymi samolotami i naturalnie nikt specjalnie nie zastanawia się nad tym, iż oznacza to, że dwa samochody i cztery osoby całą niedzielą będą w ruchu. Ale, nic to.

Przyszedł fax z Kancelarii Senatu, iż Pani Marszałek Grześkowiak Alicja będzie samochodem (kierowca i dwóch ochroniarzy) przemykać

przez Austrię w drodze do Italii (do Rzymu). Naturalnie oczekiwania są rozległe, m.in. odebranie na granicy czesko-austriackiej, doprowadzenie do granicy włosko-austriackiej i odprowadzenie do tejże granicy w drodze powrotnej. Nic to, że z do Villach jest dobre 600 kilometrów, więc w obie strony 1200. Ale przede wszystkim granicy (w rozumieniu „fizycznym") już nie ma - od czasu przyłączenia się Włoch i Austrii do Schengenlandii, czyli do grupy Schengen. Kierownik Wydziału konsularnego ma oczekiwania te sprowadzić do realnych wymiarów.

Tak ma marginesie, to Pani Marszałek ma żelazne zdrowie: na kilka dni (13-19 października) do Rzymu samochodem (dobre półtora dnia jazdy w jedną stronę); zaraz potem znowu do Rzymu (24 października). Pani Marszałek zapowiedziała się również - nie bardzo wiadomo po co – na spotkaniu szefów parlamentów państw Inicjatywy Środkowoeuropejskiej. Przylatuje do Wiednia w drodze powrotnej z Rzymu właśnie. Ojciec Święty chyba oszaleje, widząc stale - z małymi przerwami - tylko Panią Marszałek Grześkowiak, a sama zainteresowana świętą zostanie z tytułu mąk wycierpianych podczas podróży. Podatnicy natomiast to wszystka sfinansują.

Przy okazji - zmieniana ma być ordynacja podatkowa: ulgi mieszkaniowe mają zniknąć, natomiast rząd ma dopłacać „po wybudowaniu" pewną sumę wspomagającą. Suma ta ma być równa kosztom wzniesienia trzech metrów kwadratowych (stąd złośliwi mówią już o „dodatku WC").

Wracając jeszcze do marszałków. Kancelaria Sejmu idzie właśnie na noże z Kancelarią Izby Narodowej. Konieczne chcą oddzielnej kabiny z polskim tłumaczem. Tymczasem językami roboczymi ISE są angielski, niemiecki, francuski i rosyjski (chyba). Gospodarze proponują - w pozostałych przypadkach - tłumacza kabinowego na czas oficjalnego wystąpienia, a następnie tłumaczenie konsekutywne (bezpośrednio).

Rzecz przede wszystkim w nieznajomości języków u naszych marszałków (Pani Marszałek wydaje z siebie jakieś dźwięki, zbliżone do włoskiego). Po uszach dostają naturalnie urzędnicy z kancelarii Sejmu i Senatu, więc stają na głowie by zabezpieczyć sobie tyły i wywołują „napięcia" międzynarodowe.

10 października 1998 r. (sobota)

Rozpoczyna się nowy rozdział w dziejach międzynarodowych Rzeczpospolitej. Z dwóch względów, jak zwykle w życiu: ze względu poważnego i ze względu groteskowego.

Poważny wzgląd to decyzja w sprawie rozpoczęcia merytorycznych negocjacji akcesyjnych. Rada do spraw Ogólnych UE już parę dni temu zadecydowała, że 10 listopada na szczeblu ministerialnym rozpoczną się negocjacje w tej formule. Wczoraj, podczas konferencji w Linzu, spotkałem Ambasadora Scheicha[503], szefa Przedstawicielstwa austriackiego w Brukseli, kierującego - jako przedstawiciel Prezydencji - sprawami na szczeblu roboczym. Mówił, iż właśnie na tym szczeblu (głównych negocjatorów) rozpoczęcie negocjacji nastąpi już 29 października. Żarty się kończą.

Wzgląd groteskowy. Premier Buzek poleciał do Rzymu na spotkanie z Premierem włoskim Prodim. Wylądował na lotnisku, aby dowiedzieć się, że właśnie upadł rząd i nie za bardzo jest się z kim spotykać (Irena zauważyła, iż na szczęście w Rzymie jest jeszcze Papież, więc Premier może „poczłapać" do Papieża). Na poważnie jednak: Buzek jest wyjątkowo medialnym politykiem, ma dobre „wzięcie" międzynarodowe. Natomiast tzw. najbliższe doradztwo ma nie najlepsze. To jest przecież z każdego punktu widzenia skandal -

[503] Scheich Manfred (1933-2020) – austriacki dyplomata (od 1960 r. w służbie dyplomatycznej); w latach 1970-1974 Ambasador w Brnie; w latach 1974-1978 Ambasador w Algierze; w latach 1983-1986 szef Przedstawicielstwa Austrii przy WE w Brukseli; w latach 1986-1993 dyrektor (*Sektionsleiter*) Departamentu Ekonomicznego w MSZ: w latach 1993-1999 Stały Przedstawiciel przy UE w Brukseli.

wysyłanie Premiera w takim memencie ze składaniem wizyty. W sytuacji wątpliwej - a była ewidentnie - należało przesunąć termin wizyty lub - po prostu - odwołać. Albo przylecieć wcześniej z pocałunkiem śmierci.

Tyle co do nowych wydarzeń w dziejach Rzeczypospolitej.

Młyn mamy w Ambasadzie piekielny. Wizyta Prezydenta Kwaśniewskiego dopięta (prawie) na ostatni guzik. Wczoraj wieczorem przyleciała do Wiednia (z Paryża) Minister Hanna Suchocka. Irena odbierała ją na lotnisku. Ja głosiłem w tym czasie pochwałę rozszerzenia Unii w Linzu. Konferencja na dobrym poziomie. Spotkałem znajomych, m.in. Ambasadora Scheicha.

Rano pojechałem po Minister Suchocką, która uczestniczy w konferencji na temat praw człowieka (dyskusja nad programem umocnienia ochrony praw człowieka w UE). Wieczorem zaś ruszam na spotkanie w podwiedeńskim heurigerze, organizowane przez Ambasadę Niemiec.

Przylatują jeszcze do Wiednia dwie delegacje Ministerstwa Pracy, z dwoma wiceministrami i (jak już wspominałem) różnymi samolotami. Dwa samochody i czterech pracowników Ambasady będzie całą niedzielę jeździć w tą i z powrotem.

Minister Suchocka uczestniczyła w Wiedniu w konferencji (9-10.10.1998 r.) – „Unijna Agenda Praw Człowieka na rok 2000”.

Konferencję otworzyło wystąpienie Ministra Spraw Zagranicznych Austrii, W. Schüssela. Odniósł się on do sytuacji w Kosowie stwierdzając, że dokonywane tam zbrodnie stanowią najbrutalniejszy wyraz naruszania fundamentalnych praw człowieka. Zwrócił uwagę, że od Unii Europejskiej oczekiwać należy wyraźnego przewodzenia w walce o prawa człowieka. Przewodzenie zaś wymaga wiarygodności. Zdaniem Schüssela, rok 1998 jako rok praw człowieka w związku z 50. rocznicą przyjęcia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, stwarza okazję do refleksji. Mimo że

podstawowe prawa człowieka są zakotwiczone w wielu umowach międzynarodowych, to we wszystkich częściach świata są naruszane i poddawane w wątpliwość. Z tego względu austriacka Prezydencja zaliczyła obronę praw człowieka do swoich priorytetów. Stwarza to ogromne wyzwania zarówno przed wewnętrzną, jak i przed zewnętrzną polityką UE. Schüssel opisał je wskazując, że - po pierwsze - UE współdziałając ze wszystkimi innymi rządami musi przyjąć globalną odpowiedzialność za urzeczywistnienie praw człowieka, po drugie - ochrona praw człowieka musi wyjść poza ramy konferencji i stać się realną rzeczywistością w postaci misji ONZ, OBWE oraz wielu innych organizacji. Po trzecie - dużym wyzwaniem dla UE „biurokratyzacja" ochrony praw człowieka.

Jego zdaniem, rozszerzenie UE stawia przed Unią nowe wyzwania i tworzy nowe możliwości. Stabilizacja instytucjonalna i przestrzeganie praw mniejszości stanowią ważne kryterium akcesu do Unii, która przede wszystkim jest wspólnotą wartości.

Minister Schüssel poinformował, że 10 grudnia 1998 r., w przededniu Rady Europejskiej w Wiedniu, dojdzie do spotkania ministrów spraw zagranicznych i innych wysokich przedstawicieli europejskich z okazji 50 rocznicy uchwalenia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka.

Następnie G. Lalumiere, była Sekretarz Generalny Rady Europy, która wchodziła w skład czteroosobowego grona „mędrców" opracowującego Agendę Praw Człowieka UE 2000, scharakteryzowała przygotowany i zaprezentowany na konferencji dokument. Autorzy Agendy podkreślają potrzebę wypracowania przez UE spójnej i treściwej polityki w dziedzinie praw człowieka.

W drugim dniu konferencji (10 października) uczestniczyła Minister Hanna Suchocka, która wzięła udział, wraz z innymi przedstawicielami państw Europy Środkowej i Wschodniej w panelu zatytułowanym „Rządy i instytucje państwowe". Przed tym panelem z obszernym referatem wprowadzającym – „Prawa człowieka w szerszej Europie" - wystąpił profesor G. Konrad z Węgier. Minister Suchocka mówiła o kluczowej roli rządu i instytucji państwowych w dziedzinie przestrzegania praw człowieka. Podkreśliła, że przesłanką przestrzegania praw człowieka jest istnienie państwa prawa. Powołując się na przykład Polski, Minister Suchocka stwierdziła, iż po okresie totalitaryzmu bardzo trudna jest odbudowa zaufania do instytucji państwowych. Zwróciła też uwagę na potrzebę współpracy w dziedzinie praw człowieka pomiędzy trzema organizacjami europejskimi: UE, OBWE i Radą Europy.

Biuletyn Ambasady 1998, r. 10, s. 52-54.

Ze spraw międzynarodowych. Wokół Kosowa sytuacja zaostrza się. Na razie jednak Grupa Kontaktowa ponownie upomina Milosewicza i wzywa go do przestrzegania dotychczasowych wezwań, z czego Milosewicz naturalnie nic sobie nie robi. Z doniesień z Londynu, gdzie obradowała Grupa Kontaktowa, wynika, że Rosjanie w dalszym ciągu protestują i blokują interwencję militarną. Iwanów, nowy Minister Spraw Zagranicznych, skrytykował również Polskę, że odrzuciła propozycję FRJ zorganizowania misji OBWE do Belgradu i Kosowa, aby „przekonać się o postępach ma miejscu". Minister Geremek - według relacji - zareagował „spokojnie ale zdecydowanie". Z Waszyngtonu natomiast donoszą, że Amerykanie są zdecydowani do interwencji w przypadku gdy Milosewicz pozostanie bezczynny. Po interwencji rozwiązaniem ma być wymuszone porozumienie na wzór układu z Dayton.

13 października 1998 r. (wtorek)

W atmosferze wiszącej w powietrzu interwencji w Kosowie odbyło się (12.10.1998 r.) kolejne spotkanie prezydentów Europy Środkowej, na które do Wiednia zaprosił Prezydent Klestil. Spotkanie to – jak już wspominałem – miało być ważnym elementem „planu Klestila", nakierowanego na promowanie w Austrii rozszerzenia Unii.

Na dziedzińcu Hofburga. Od lewej: Prezydent Klestil, następnie Prezydent Kwaśniewski, Prezydent Herzog, Prezydent Göncz[504] i Prezydent Kuczan.

Merytorycznych rewelacji jednak nie było. Austriacy nie najlepiej przygotowali spotkanie od strony logistycznej i merytorycznej, w związku z czym prezydenci zajęci byli głównie redagowaniem deklaracji. Było to tym bardziej jałowym zajęciem, iż w przeddzień spotkania Havel z Kuczanem wysmażyli projekt deklaracji w sprawie Kosowa, a Herzog - Prezydent Niemiec - nie za bardzo mógł taką deklarację przyjąć. Zakres kompetencji Prezydenta w Niemczech wymaga w takim przypadku współdziałania tamtejszego MSZ, a w dodatku ma teraz u siebie w domu dwa rządy - jeden odchodzący, drugi w stanie embrionalnym. Ostatecznie prezydencji przyjęli „Deklarację w sprawie zjednoczenia Europy" oraz dwa zwięzłe oświadczenia: w sprawie Kosowa i w sprawie Słowacji.

[504] Göncz Árpád (1922-2015) - węgierski polityk i pisarz; w latach 1990-2000 Prezydent Węgier.

Hofburg. Obrady plenarne.

Bardziej ciekawy był obiad wydany przez Prezydenta Klestila. Schüssel złożył zwięzłą relację z negocjacji w sprawie Kosowa. Potwierdził, że Milosewicz nie zgodził się za warunki Grupy Kontaktowej, co rano podawały środki masowego przekazu, a negocjacje w Belgradzie wciąż trwają.

Nota bene wieczorem podano, że NATO ogłosiło decyzję o ataku powietrznym w ciągu czterech dni, jeśli Miloszewicz nie odpuści. Ambasador Kobieracki mówił mi, że według jego rozeznania chyba jednak „odpuści", co będzie oznaczało konieczność wysłania prawie dwutysięcznej misji obserwacyjnej do Kosowa, organizowanej przez OBWE, czyli przez Polskę jako państwo sprawujące w OBWE Prezydencję.

Prezydent Klestil z Prezydentem Kwaśniewskim.

Samo spotkanie prezydentów miało natomiast niezły odzew medialny. Spełniło więc założenia Klestila: mocny akcent w sprawie rozszerzenia Unii dla państw kandydujących oraz dla samych Austriaków.

Prasa austriacka szeroko omawiała **spotkanie prezydentów w Wiedniu**. Przykładowe tytuły prasy z 13 października: „Die Presse" - „Sześciu szefów państw pracowało nad europejskim 'torso,", „Der Standard" - „Wiedeński apel do Miloszewica", „Wiener Zeitung" – „Jasny sygnał dla rozszerzenia UE", „Neue Kronen Zeitung" – „Klestil chce spopularyzować w Austrii rozszerzenie na Wschód", „Der Kurier" - „Szczyt Środkowoeuropejski w Hofburgu".

Większość gazet podkreśla nieobecność prezydenta L. Scalfaro oraz zwracała uwagę na nieobecność w Wiedniu prezydenta Słowacji w związku z „intrygami dotychczasowego szefa rządu Mecziara", blokującego od wiosny 1998 r. wybór nowego szefa państwa. „Die Presse" podała, iż

Prezydent Kowacz przesłał pozdrowienia obradującym prezydentom, a Prezydent Klestil wyraził podczas konferencji prasowej nadzieję, iż wkrótce nowo wybrany słowacki prezydent dołączy do tej grupy. „Der Standard" w artykule „Wiedeński apel do Miloszewica" odnotował, że Klestil wymijająco odpowiadał na pytanie, czy Słowacja dołączy do pierwszej grupy państw kandydujących już podczas grudniowej Rady Europejskiej w Wiedniu.

Ta sama gazeta podała, iż zebrani prezydenci zaapelowali do Miloszewica o „natychmiastowe spełnienie żądań Grupy Kontaktowej". „Der Standard" i „Die Presse" cytowały również wypowiedź Prezydenta Havla, że „nie może on sobie wyobrazić szybkiej poprawy sytuacji w Kosowie bez międzynarodowej obecności wojskowej", oraz że wspólnota międzynarodowa zaczęła działać „pięć minut po dwunastej".

„Wiener Zeitung" w artykule - „Jasny sygnał dla rozszerzenia UE" - podkreślała, iż we wspólnej deklaracji prezydenci uznali przyszłe rozszerzenie za podstawowy krok w kierunku dalszego rozwoju Europy. Pytany o anty-rozszerzeniowe nastroje w Austrii, Prezydent Klestil zauważył, że „politycy nie powinni czynić tylko to, co jest popularne, ale powinni starać się spopularyzować to, co uważają za słuszne".

„Die Presse" podała, że Prezydent Kwaśniewski poinformował podczas konferencji prasowej, że następne spotkanie prezydentów odbędzie się we Lwowie na zaproszenie Prezydenta Kuczmy.

Biuletyn Ambasady 1998, nr 10, s. 7-8.

Wieczorem w Ambasadzie uroczystość odznaczenia kardynała Königa. Byli obaj prezydencji.

Uroczystość wypadła godnie. Trio Lutosławskiego, w postaci dwóch ładnych dziewczyn i młodzieńca grało pięknie. Prezydenci, konfrontowani bezpośrednio z ładnymi dekoltami, trzymali się dzielnie. Nawet kardynał König wykazywał pewne ożywienie.

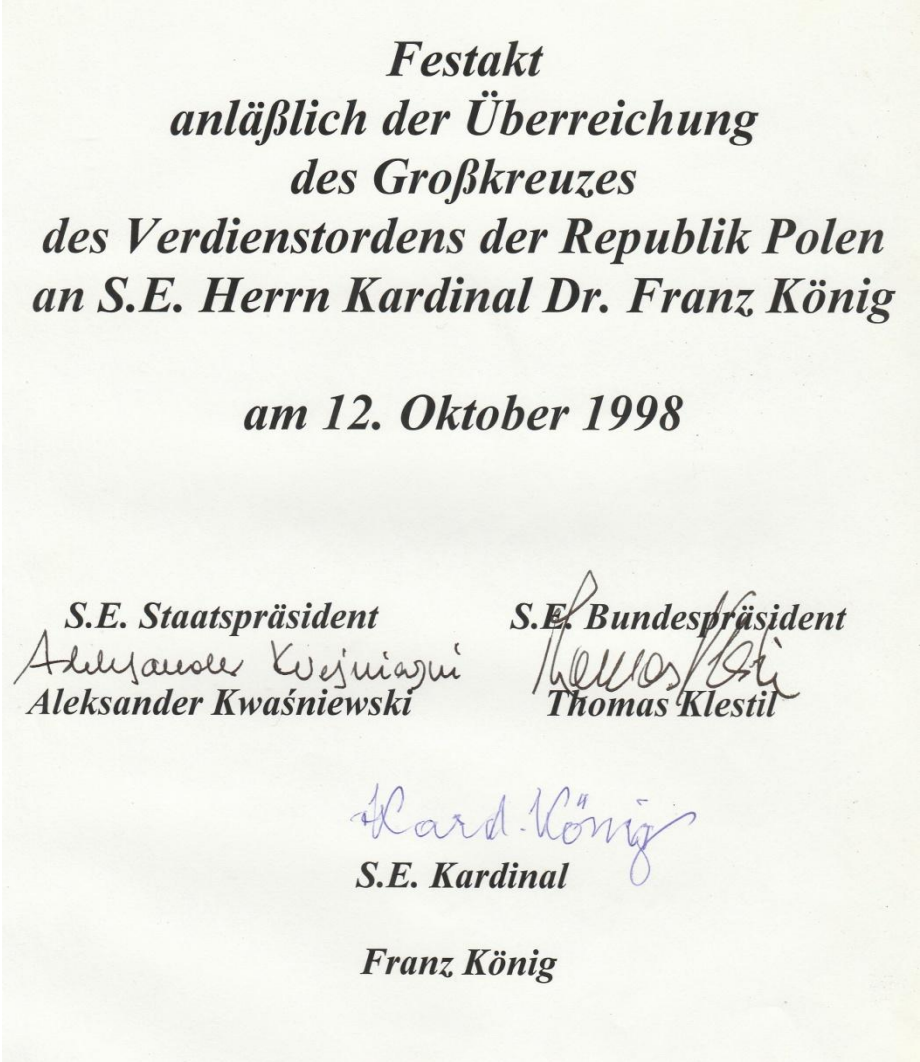

Festakt
anläßlich der Überreichung
des Großkreuzes
des Verdienstordens der Republik Polen
an S.E. Herrn Kardinal Dr. Franz König

am 12. Oktober 1998

S.E. Staatspräsident
Aleksander Kwaśniewski

S.E. Bundespräsident
Thomas Klestil

S.E. Kardinal

Franz König

Mowa Prezydenta Kwaśniewskiego była „państwowa”, natomiast Mazowieckiego wyśmienita, w czym był pewien, skromny wkład Ambasady. Dzięki Mazowieckiemu uroczystość nabrała „wymiaru” i „ducha”. Kardynał odpowiadał wspaniałe. 93 lata, mowa utrzymana w dobrym tempie, odczytana bez okularów (co z pewną zazdrością odnotował Prezydent Kwaśniewski).

Kardynał bawił się dobrze prawie do końca uroczystości. Wyszedł jako jeden z ostatnich gości, bardziej „wyprowadzany” przez swoją opiekunkę. Wyraźnie wzruszony. Odczytałem list Prymasa. To również mile zaskoczyło kardynała Königa, który na boku mówił mi o dzielących ich różnicach. List od kardynała Schönborna dostałem już po uroczystości, dopiero dzisiaj rano, więc nie mogłem odczytać (wysłałem kardynałowi do wiadomości).

KARDINAL
DR. FRANZ KÖNIG

Wien, am 2. Oktober 1998

Verehrter Herr Botschafter!

Im Besitze Ihres Schreibens vom 25. September ist es mir eine aufrichtige Freude, für Ihre mich besonders ehrende Nachricht zu danken. Die Überreichung dieser höchsten Auszeichnung Ihres Landes, des „Großkreuzes des Verdienstordens der Republik Polen" durch den Staatspräsidenten Ihres Landes, S. E. Aleksander Kwaśniewski, ist eine zusätzliche Auszeichnung und Ehre, die mich tief bewegt.

Daß außerdem Herr Ministerpräsident a.D. Tadeusz Mazowiecki die Laudatio halten wird, erfüllt mich ganz persönlich mit großer Freude.

Erlauben Sie mir, Herr Botschafter, daß ich Ihnen für die Initiative sowie für den Vorschlag einer so hohen Auszeichnung in einer sonst nie möglichen feierlichen Form, ganz besonders meinen Dank auszuspreche. Eine so hohe Ehrung und Auszeichnung sollen mich aber auch veranlassen, in Verbindung meines Interesses für den Weg Mitteleuropas nach Polen gerade auch Ihre Anliegen und Interessen mitzubedenken.

Mit der Versicherung meiner besonderen Wertschätzung bin ich

Hard. König

Uroczystość w Ambasadzie odznaczenia kardynała Königa bardziej wybito w mediach niż sam szczyt prezydentów. Nawet austriackie główne dzienniki dały obszerne sprawozdania. W Polsce również.

Kardinal Franz König mit dem Großen Verdienstkreuz der Republik Polen, flankiert vom polnischen Staatspräsidenten Aleksander Kwasniewski (re.) und Bundespräsident Thomas Klestil (li.). Ganz links der Laudator, Polens früherer Premier Tadeusz Mazowiecki. Photo: H. Hofmeister

Die Presse 2 14 X 1998 r.

Höchster Orden für einen Freund Polens

Kardinal Franz König wurde das Große Verdienstkreuz der Republik Polen verliehen.

WIEN (b. b.). Ein linksorientierter Staatspräsident, der seine politischen Gehversuche in der früheren KP seines Landes gemacht hatte, verleiht einem Wiener Kardinal, der durch sein früheres Wirken einen Beitrag zum Kollaps des Kommunismus in Mittel- und Osteuropa geleistet hat, den höchsten Orden seiner Republik.

Vielleicht eine historische Pikanterie. Doch am Montagabend verlieh Staatspräsident Aleksander Kwasniewski dem früheren Wiener Erzbischof, Kardinal Franz König, in der polnischen Botschaft in Wien das Große Verdienstkreuz der Republik Polen. Gleichzeitig würdigte er den Geehrten als „großen Freund Polens“ und als „herausragende Persönlichkeit des 20. Jahrhunderts“.

Von Bundespräsident Thomas Klestil abwärts konnte der Gastgeber, Botschafter Jan Barcz, viele Persönlichkeiten aus Politik, Justiz und Diplomatie bei der Ordensverleihung begrüßen. Klug und voll persönlicher Erinnerungen an den heute 93jährigen Kardinal die Laudatio von Polens Ex-Premier Tadeusz Mazowiecki: „Kardinal König gehört zu denen, die sich darum gekümmert haben, daß die Kirche nach dem Konzil offen für menschliche Unruhe war, zugleich aber in dieser Offenheit die für sie wichtigen Züge nicht verliert... Das, was wir von ihm lernen können, ist, daß man über jegliche Entmutigung erhaben sein muß.“

Der Kardinal nützte seine Dankesrede zu einem Plädoyer für ein geeintes Europa: „Europa kann nur dann Europa sein, wenn Ost und West wie die beiden Lungen im menschlichen Körper miteinander verbunden sind.“ Und er erinnerte daran, daß es „nicht Markt und Geld allein sind, die alles entscheiden können“.

Późno wieczorem pożegnaliśmy delegację na czele z Prezydentem Kwaśniewskim. Wielki samolot T-154 uniósł się w powietrze i wkrótce znikł za horyzontem. Mogliśmy opuścić lotnisko w poczuciu „dobrze spełnionych zadań".

Z Kraju: odbyły się wybory do samorządów. Frekwencja około 30%. W połowie przyszłych województw wygrała AWS, w połowie SLD.

14 października 1998 r. (środa)

Dobre dni dla Ambasady. „Die Presse" zamieściła obszerny wywiad z Prezydentem Kwaśniewskim, zatytułowany: „Nowy podział Europy nie może leżeć w interesie Unii Europejskiej", w którym Prezydent wypowiada się obszernie na temat relacji między Polską i Unią oraz podkreśla konieczność szybkiej realizacji rozszerzenia Unii.

Poza tym dzisiaj kolejna uroczystość odznaczania: Fray - szef służb celnych i skarbowych, Korzil - główny handlowiec węglem w Europie Środkowej, od początków lat 50. w Polsce z interesami i Haderer - wiceszef Protokołu w Urzędzie Kanclerskim.

Przyszedł cały świat gospodarczy, na czele z Prezydentem Izby Gospodarczej Maderthanerem. Z Polski zjechali główni handlarze węglem. Uroczystość ma pewne powiązanie z wizytą Prezydenta Klestila w Warszawie. Rozmawiałem wówczas z szefem Kancelarii Prezydenta Kwaśniewskiego i poprosił o zaproszenie na uroczystość dwóch polskich handlarzy węglem, w tym jednego Senatora.

Wręczenie Krzyża Komandorskiego Orderu Zaslugi dla RP,
Manfredowi Freyowi.

Uroczystość wypadła godnie. Grała profesor Elżbieta Wiedner-Zając - Chopina (wyśmienicie). Jedzenie było fantastyczne. Znawcy zauważyli, że pasztety dopiero teraz „doszły". Podczas przyjęcia poniedziałkowego były jeszcze nie przegryzione.

À propos relacji w Kraju między kancelariami Prezydenta i Premiera. Prasa nagłośniła rzekome zawirowania wokół wizyty Kanclerza Schrödera[505] w Warszawie. Otóż Prezydent Kwaśniewski

[505] Schröder Gerhard (1944) – polityk niemiecki (Socjaldemokrata); w latach 1980- 2005 poseł do Bundestagu; w latach 1998-2005 kanclerze RFN; w latach 1999-2004 przewodniczący SPD.

miał zaprosić Kohla do Warszawy, aby wręczyć mu Orła Białego (co miałoby „sparaliżować" polską prawicę). Jednocześnie Premier Buzek zapraszał Kanclerza Schröder z pierwszą oficjalną wizytą do Polski, przy czym Schröder miał się poczuć urażony, ponieważ terminy wizyty Kohla wyprzedzaj jego wizytę, a nawet rozważał, czy przyjąć zaproszenie Buzka. Wszystko to „wzmocnione" wypowiedziami „pracowników Kancelarii Premiera". Minister Hübner podkreśla natomiast, że jak najbardziej - termin był uzgadniany z Kancelarią Premiera, nawet przesuwany w celu dostosowania do możliwości kalendarza Premiera. Cała „afera" wygląda więc na tzw. sensację prasową, być może podsycaną animozjami urzędników.

Miloszewiczowi chyba upiekło się kolejny się. Zgodził się na warunki Grupy Kontaktowej. NATO czujnie jednak nie odwołało alarmu bojowego, czekając na konkretne kroki: wycofanie wojsk i policji serbskiej z Kosowa oraz podjęcie negocjacji z Albańczykami. Tam zresztą też nie brak fundamentalistów, którzy postanowili walczyć do upadłego o odzyskanie niepodległości. Autonomia ich nie interesuje. Zapewne wszystko zakończy się jakimś „Dayton II".

15 października 1998 r. (czwartek)

Z rozrywek dyplomatycznych: właśnie wróciliśmy z Ireną z przedstawienia (akademii) w Ambasadzie Niemiec na okoliczność rewolucji 1848 r. Były recytacje i „walenie" Chopina na fortepianie (wcale nie w przenośni; etiudy zamieniały się wykonaniu artysty w jeden nieustający grzmot). Nie w tym jednak rzecz. Akademia skończyła się. Było w planie jeszcze przyjęcie. Kilka osób, w tym i my, śpieszyło się. Dochodzimy do bramy wyjściowej - zamknięta. Krążymy więc po podwórku. Ktoś pobiegł szukać dozorcy. Nadaremnie. Znaczy się, dyplomaci „zakluczeni".

Czekamy więc na podwórzu na wyjaśnienie problemu, a kolega austriacki, specjalista od spraw azjatyckich, opowiedział śpieszącym się historię ze swojego „dyplomatycznego życia": jak to podczas

pobytu w Chinach zaproszony został na akademię o Korei Północnej. Okazało się, że głównym punktem programu jest projekcja trwającego ponad trzy godziny filmu, ukazującego „wielkiego przyjaciela ludu" na tle rozentuzjazmowanego tłumu. Po godzinie widownia zaczęła wykazywać pewne zniecierpliwienie, które przechodziło stopniowo w niezadowolenie. Niektórzy zaczęli (to znaczy chcieli) wychodzić. Co zrobili Chińczycy? Zamknęli po prostu drzwi. Ktoś inny z czekających zauważył zgryźliwie, że „nie mamy co tak się śpieszyć do Unii, wejść tam jeszcze łatwo, ale wyjść się nie da".

W dniach 15-16 października 1998 r. złożył oficjalną wizytę w Austrii Prezydent Ukrainy Leonia Kuczma.

Pierwszy dzień wizyty miał charakter bilateralny. Prezydent Kuczma odbył rozmowy m.in. z Prezydentem Austrii Th. Klestilem, Przewodniczącym Izby Narodowej H. Fischerem, Wicekanclerzem i Ministrem Spraw Zagranicznych W. Schüsselem, Ministrem Finansów R. Edlingerem, kierownictwem Izby Gospodarczej Austrii. Omówiono m.in. skutki kryzysu rosyjskiego dla Ukrainy oraz możliwości rozwoju współpracy regionalnej (kolejne spotkanie prezydentów Europy Środkowej odbędzie się we Lwowie).

Minister Schüssel podkreślił, że Ukraina należy do „rozszerzonej Europy Środkowej", a jej integracja ze strukturami europejskimi powinna przebiegać stopniowo. Integracja Ukrainy jest tak ważna m.in. z tego powodu, że Ukraina stanowi pomost do państw Centralnej Azji. Minister Schüssel podkreślił także wagę uczestnictwa Ukrainy w Misji Weryfikacyjnej OBWE w Kosowie.

Drugiego dnia odbyło się spotkanie na szczycie UE-Ukraina z udziałem V. Klimy, J. Santęra oraz H. van den Broeka, które przyniosło szereg konkretnych ustaleń co do programów pomocowych dla Ukrainy, w tym m.in. 150 mln ecu pożyczki na potrzeby wyrównania bilansu płatniczego Ukrainy, potwierdzenie 100 mln USD na fundusz w celu stworzenia dodatkowego „płaszcza ochronnego" dla reaktora w Czarnobylu: oznacza to, że UE przekazała Ukrainie łącznie około 203 mln USD do dyspozycji na potrzeby likwidacji elektrowni atomowej w Czarnobylu.

W latach 1991-1997 tj. od czasu uzyskania przez Ukrainę niepodległości, Unia przekazała Ukrainie 4 mld ecu, stając się .tym samym

największym dawcą pomocy dla tego kraju. Kuczma apelował o dalszą pomoc finansową z przeznaczeniem na wspieranie niezbędnych reform w Ukrainie.

Prezydent Kuczma podkreślał, że Ukraina oczekuje od UE dalszych kroków wsparcia na drodze do integracji, ponieważ w przeciwnym wypadku może pojawić się groźba „ponownego rozpadu Europy". Strona unijna wskazywała, iż na obecnym etapie istotne byłoby uzyskanie przez Ukrainę członkostwa w WTO, co jest warunkiem koniecznym dla stworzenia strefy handlu z Ukrainą. Wyrażono gotowość „stopniowego" zbliżania Ukrainy do Europy na podstawie istniejącego Układu o Partnerstwie i Współpracy.

Biuletyn Ambasady 1998, nr 10, s. 18-19.

17 października 1998 r. (sobota)

W piątek Minister Geremek był w Belgradzie. Podpisywał porozumienie z FRJ w sprawie misji OBWE w Kosowie. Dwa tysiące ludzi. Ambasador Kobieracki wzdychał tylko ciężko. Cała organizacja spada naturalnie na Przewodnictwo, czyli na Polskę. Milosewicza przygnieciono do ściany. Czy nie będzie jednał wierzgał, jak tylko odzyska nieco tchu. Doświadczenia są jednoznaczne. System wymuszania będzie kosztowny. W każdym razie tańszy, niż interwencja militarna. No, i Rosja pozostaje „in".

W Rzymie obchody 20-lecia pontyfikatu Papieża. Z Polski pojechał Prezydent Kwaśniewski i najwięksi święci, w tym „święta karna", czyli Pani Marszałek Senatu. Pani Marszałek przejeżdżała przez Austrię samochodami. Cała wycieczka. Pani Marszałek, dwóch ochroniarzy, bus z bliższą i dalszą rodziną. Konsul przeprowadzał kolumnę przez granicę. Kancelaria Senatu zażyczyła sobie w drodze powrotnej „doprowadzenie do hotelu w Grazu". Konsul miał więc jechać do Grazu (i do Villach), a ja przyrzekłem sobie, że notę finansową, ze wszystkimi kosztami, wyślę do Kancelarii Senatu. Pani Marszałek zabrała się jednak w powrotnej drodze samolotem specjalnym z Panem Marszałkiem Sejmu. Samochody wracały więc z Rzymu na „wolnym przebiegu".

Kancelaria Sejmu natomiast nadal wykłóca się dla Marszałka i Marszałkowej o specjalną kabinę dla tłumacza podczas szczytu w Grazu - marszałków parlamentów państw ISE. Zagrożono nawet bojkotem. W trakcie jest ustalanie formuły kompromisowej - kabina na czas wystąpienia Marszałka i dyskusji nad wystąpieniem. Organizatorzy zapewniają tłumaczenie niemieckiego, francuskiego i włoskiego oraz rosyjskiego (podobno pięciu marszałków włada biegle tym językiem). Obawiają się, że jak będzie kabina polska, to również inni będą chcieli. Kancelaria twardo przy swoim. Przynajmniej ISE ma jakieś zajęcie.

18 października 1998 r. (niedziela)

W południe Kanclerz Klima dyskutował w audycji telewizyjnej „Pressestunde". W sprawie rozszerzeni podkreślał „zasadnicze poparcie polityczne", zaraz jednak opatrywał je długą listą zastrzeżeń: okresy przejściowe, przygotowanie się Unii (*vide* - reforma instytucjonalna), przygotowanie kandydatów, etc. Dziennikarze wypytywali Kanclerza o szczyt specjalny w Pörtschach. Kanclerz pozostawał - mimo konkretnych pytań - na wysokim stopniu abstrakcji. Wychodzi na to, że *z tour d'capital* nie przywiózł zbyt wielu konkretów. Szczyt pozostanie zapewne rodzajem *braining storm*, przy czym nie jest wykluczone, że szefowie rządów skupią się na bieżących sprawach politycznych - Kosowie, kryzysie w Rosji, stabilizacji rynków finansowych. W każdym razie szczyt jest dosyć szczególny. Prawie nikogo nie zapraszają, również dyplomatów. Stąd - podobnie jak inni kandydaci - próbujemy akredytować kogoś z Wydziału Politycznego jako „dziennikarza".

W lesie pięknie. Pełna jesień. Biegnie się po liściach jak po dywanie. Właśnie wróciliśmy z joggingu - Irena, Der i ja.

Wczoraj był u nas na kolacji kolega, który jest teraz w Sekretariacie OBWE w Wiedniu i zajmuje się implementacją układu z Dayton. Robił

minorowe miny w sprawie wielkiej misji OBWE w Kosowie. Czas biegnie, a dzieje się niewiele. Serbowie (wojsko i milicja) mają się wycofać, a Sekretarz Generalny OBWE prosił państwa członkowskie, aby się zbytnio nie śpieszono ze zgłaszaniem kontygentów do misji, ponieważ logistyka jeszcze nie gotowa. „Aby się to wszystko nie zamieniło w zakalec" - pod koniec polskiego Przewodnictwa w OBWE - mówił.

20 października 1998 r. (wtorek)

Państwa członkowskie Unii jak na razie kłócą się jaką formułę nadać ich udziałowi w misji OBWE w Kosowie: każdy osobno, czy też jako „wkład" Unii - wówczas naturalnie z wkładem finansowym UE. Rzecz jednak w tym, że ewentualny „wkład" znacznie przekracza budżet roczny WPZiB UE. W Kosowie trochę się strzelają - po równo, Albańczycy z Armii Wyzwoleńczej (których zadowoliłaby jedynie niepodległość Kosowa) i policja serbska. Amerykanie nie popuszczają jednak. Główny dowódca był dzisiaj w Belgradzie i ustalał „na miejscu" warunki bezpieczeństwa dla misji. OBWE w tym czasie „zmawia się" z NATO (też na temat zagwarantowania bezpieczeństwa misji), co wprawia w mocny rezonans Rosjan.

W Wiedniu był Prezydent Ukrainy Kuczma[506]. Spotykał się bilateralnie z UE. Ważne, że dostał obietnicę - ale konkretną - pomocy finansowej. Wszyscy też unisono podkreślają „europejską perspektywwę" dla Ukrainy - w znaczeniu długofalowym.

Przejechać ma do Wiednia Jelcyn. Krążą jednak różne, sprzeczne wieści. Kilka dni temu, podczas wizyty w Kazachstanie (chyba) Jelcyn mało nie upadł podczas oficjalnych uroczystości. Przerwano wizytę. Podobno nie było to potknięcie wynikające ze stanu wskazującego na ... .

[506] Kuczma Łeonid Danyłowicz (1938) – działacz partyjny w ZSRR, polityk ukraiński; w latach 1992-1993 premier Ukrainy; w latach 1994-2005 prezydent Ukrainy.

Usiłuję wyjaśnić termin wizyty Kanclerza Klimy w Warszawie. Bez rezultatu. Ambasador Pollitzer zginął gdzieś bez wieści. Krąży po Europie, przygotowując podobno szczyt w Pörtschach. Zaczyna to być irytujące. Telefonowałem dzisiaj do Kancelarii Premiera, aby ubiec ewentualne pytania (zasadne zresztą).

Do tego wszystkiego pokłóciły się parlamenty. O kabiny i tłumaczenie. Z naszej sejmowej Kancelarii wyszedł nieco obraźliwy list do szefowej Protokołu w dyrekcji parlamentu, grożąc, że Marszałek nie przyjedzie. Szefowa się zacukała. Pracownik Ambasady odpowiedzialny za protokół, który sprawę prowadzi, wrócił dzisiaj z rozmów w Izbie Narodowej „zielony" z frasunku. Austriacy kabiny jakieś ustawiają, ale chyba ta kabina bokiem nam jeszcze wyjdzie. Nie można również wykluczyć jakiegoś szpasa protokolarnego w Grazu. Trzeba będzie zachować czujność.

Marszałek w każdym razie skrócił pobyt - będzie tylko w sobotę. Za to Marszałek Grześkowiak - twardo, ma zamiar odbębnić cały program, z wycieczkami włącznie.

23 października 1998 r. (piątek)

Trwa karuzela z przyjazdem marszałków. Z Kancelarią tutejszego parlamentu już jesteśmy skłóceni na fest. Kabiny są, ale dobra atmosferra zginęła.

Pani Marszałek Grześkowiak miała przyjechać z Rzymu z całym dworem. Na lotnisku pomieszczenia VIP zamówione - część „dworu" miała przesiąść się w Wiedniu na samolot i udać się do Warszawy. Następnie w niedzielę, Pani Marszałek bierze udział w wycieczce, po czym ulatuje do Rzymu z powrotem. „Dwór" ją żegna na lotnisku. Ponieważ po odlocie Pani Marszałek nie ma już połączenia z Grazu do Wiednia, a następnie do Warszawy, „dwór" ma jednak czekać w Grazu do następnego dnia (1.500 ATS jeden nocleg oraz x 4 diety) i

po południu, *via* Wiedeń, ulatuje do Warszawy. Pani Marszałek bawi zaś w Rzymie w celu ukrzepienia wiary.

Pani Marszałek dzisiaj odwołała przyjazd go Grazu „ze względów zdrowotnych". A co uprzednio było za bicia piany, aby w ogóle Pani Marszałek była zaproszona!

Pan Marszałek - jak już te kabiny były pewne - skrócił wizytę. Najpierw o piątek (tzn. przylot do Grazu w sobotę rano) potem o niedzielę (tzn. odlot z Grazu wieczorem w sobotę). Przy okazji krótkiego pobyty w Warszawie, dowiedziałem się jak Pan Marszałek leci do Grazu. Otóż leci „specem" (tzn. samolotem specjalnym) z Gdańska. Aby dolecieć na ósmą rano do Grazu, z Gdańska musi wylecieć około 5.30. „Dwór" z Warszawy leci więc poprzedniego dnia „specem" do Gdańska. Tam „dwór" (cztery osoby, chyba) nocuje w hotelu. Potem Pan Marszałek z „dworem" lecą do Grazu. Jak wracają (czy do Gdańska, czy do Warszawy) nie jest jasne. Tyle o protokole i programie. O substancji raczej nie będzie, ponieważ substancja w ISE jest nikła, a już w kręgach parlamentarnych szczególnie.

Właśnie wróciłem z Warszawy, gdzie uczestniczyłem w konferencji nt. pojęcia suwerenności w kontekście integracji europejskiej, podczas której to konferencji głosiłem referat. Konferencja ciekawa, sporo gości zagranicznych. Przyszli starzy wyjadacze zajmujący się suwerennością. Nie przyszli natomiast urzędnicy, nie było polityków, nie było zwłaszcza posłów, którzy powinni siedzieć na takich konferencjach i wchłaniać (wiedzę), tym bardziej że na temat suwerenności snują wydumane opowieści.

Zaraz ruszam do Grazu. Jeszcze szumią mi w głowie skrzydła samolotu na trasie Warszawa - Wiedeń.

25 października 1998 r. (niedziela)

Wizyta w Grazu minęła. Trzeba przyznać, że Marszałek jest zdyscyplinowany i nie nadyma się. Spacerek - chętnie, wszyscy jadą autobusem - nie ma problemu, Marszałek jedzie autobusem. Fischer, Prezydent austriackiej Izby Narodowej porządnienie przygotował spotkanie. W sumie było 15 przewodniczących parlamentów. Nie przyjechał jedynie Klaus, ale ten zawsze nie miał serca do zgromadzeń regionalnych - nie w smak mu, że obok niego świecą na firmamencie również inne gwiazdy.

Dyskutowano w trzech blokach - zwalczanie korupcji, kontrola parlamentarna i polityka bezpieczeństwa. W tym ostatnim bloku wprowadzenie trzymał Fischer. Naturalnie szeroko uzasadniał, dlaczego Austria jest taka wstrzemięźliwa sprawach NATO. Dyskutowano również kryzys w Kosowie. Mocno wystąpili Białorusini (opozycjoniści). Przyłożyli Łukaszence z grubej rury, zgłosili też oświadczenie potępiające reżim.

Następne spotkanie ma odbyć w Warszawie. Pani Ambasador Konrat, która kłóciła się z Kancelarią Sejmu „o kabinę", teraz z podstępnym uśmiechem gratulowała nam „następnego razu", podkreślając, że „nie będą domagać się kabiny dla języka niemieckiego".

Obraduje szczyt w Pörtschach. Jeszcze nie mam informacji. Pierwszego dnia, czyli wczoraj, pojawił się natomiast niespodziewany gość: wódz Palestyńczyków, Arafat, aby sprawozdać o rozmowach pokojowych, które właśnie zakończyły się w Stanach. Arafat chętnie przyjeżdża do Austrii z uwagi na pamięć o Kraiskym, który bardzo Palestyńczyków dowartościowywał w latach 70. To w Wiedniu właśnie zostało w połowie lat 70. otworzone pierwsze biuro przedstawicielskie OWP.

26 października 1998 r. (poniedziałek)

Święto Narodowe Austrii. Od kilku dni zbierają się na Heldenplatz czołgi armii austriackiej, ćwicząc przed paradą.

Ponieważ pogoda - jak zwykle wbrew wszelkim, katastroficznym zapowiedziom - bardzo udana, udaliśmy się całą rodziną na spacer. Tym razem eksplorowaliśmy okolice Kaltenleutgeben. Bliziutko, tylko parę kilometrów od Mauer. Prześlicznie. Jakiś czas temu odsłaniałem tam tablicę upamiętniającą liczne pobyty w Kaltenleutgebem Henryka Sienkiewicza w końcu XIX wieku. Tablica ładna, lśniła w słońcu. Szlaki turystyczne łagodne (prawdziwie „ambasadorskie"), z pięknymi widokami na Wiedeń.

Z Pörtschach wrócił wczoraj, późno w nocy, nasz „Kangur" (tak nazywamy dyplomatę z Centrali, który ma wędrować „za prezydencjami", czyli zmieniać pobyt w poszczególnych państwach członkowskich UE, wraz z rotacją Prezydencji w Radzie UE).

Nasz „Kangur" (Andrzej Guział) wraz z żoną w Rezydencji.

Tak, jak się wszyscy spodziewali, rewelacji szczególnych nie było. Główną atrakcją był przyjazd Arafata. Dowartościowano w ten

sposób Unię, która niewiele angażuje się na Bliskim Wschodzie (nieco pomaga finansowo), a ostanie porozumienie pokojowe było przede wszystkim zasługą Clintona. Atrakcją miał też być przyjazd Kanclerza Schrödera. Był krótko, wygłosił oświadczenie, w którym dwa razy pomylił Radę Europy z Radą Europejską UE. Niemiecki dyplomata miał zauważyć zgorzkniałym głosem, że to właśnie oddaje najlepiej „jak daleko jeszcze jesteśmy od idei zjednoczonej Europy". Dla nas oświadczenie Schrödera miłych wiadomości nie przyniosło. Schröder zapowiadał, że do rozszerzenia Unii należy podchodzić „rozważnie", tak aby nie „przeciążać" obecnych państw członkowskich. Obecni w Pörtschach dziennikarze i dyplomaci zgodnie ocenili, że jest to sygnał do spowolnienia tempa rozszerzenia Unii.

Nie było również szczególnego „*brain-storming*". Padły propozycje, a to aby zacieśnić koordynację współpracy gospodarczej, a to aby zrobić coś tam jeszcze. Schüssel wysilał się bardzo, aby zaprezentować jakiś oryginalny wniosek: wnioskował więc na podstawie problemu Kosowa, że polityka bezpieczeństwa jest skuteczna, gdy NATO dojdzie do porozumienia z Rosją.

Ambasady nie zostały formalnie zaproszone. Była jednak możliwość akredytacji dyplomatów na zasadach przewidzianych dla dziennikarzy, z czego naturalnie skrzętnie skorzystaliśmy, podobnie jak ambasady pozostałych państw kandydujących. „Kangur" podsumował, że o entuzjazmie uczestników świadczyła frekwencja podczas obiadu kończącego spotkanie: oprócz gospodarza - Kanclerza Klimy, uczestniczyli jedynie dwaj premierzy. Pozostali „rozjechali się" do domu.

27 października 1998 r. (wtorek)

W Kraju Trybunał Konstytucyjny odrzucił wątpliwość Prezydenta Kwaśniewskiego. Prezydent podpisał i ustawa lustracyjna wejdzie w życie. Niektórzy piszą, że to kolejny tryumf bezpieki. Właśnie rozgorzała afera w stosunkach austriacko-czeskich. Prezydent Hawel

odrzucił wniosek o odznaczenie czeskim orderem byłego burmistrza Wiednia, Zielka. Uzasadnił to tym, że istnieje podejrzenie, że Zielk współpracował (najpierw był informatorem, a następnie współpracownikiem) z czechosłowacką bezpieką. W Austrii zawrzało, jako że Zielk należy do najbardziej szacownych obywateli Republiki. Był wieloletnim, bardzo popularnym burmistrzem Wiednia. Bardzo angażował się w utrzymywanie relacji z państwami sąsiedzkimi, w tym z Czechosłowacją, a po zmianach politycznych w Europie Środkowej wspierał rozszerzenie UE. Sam Zielk odrzuca wszelkie oskarżenia i podkreśla „jak bardzo go to ugodziło". Hawel zapowiedział, iż upowszechni materiały dowodowe.

Trudno powiedzieć, jak się sprawa skończy. Scenariusz był zapewne następujący: Zielk - jako młody, dobrze zapowiadający się polityk socjaldemokratyczny - był naturalnie na celowniku służb specjalnych bloku wschodniego. Sam - jak to socjaldemokrata - był otwarty i od kontaktów z politykami, dyplomatami, dziennikarzami, etc. z sąsiedzkiej Czechosłowacji nie stronił. Wśród tego towarzystwa „wywiadowców" było „mnogo". Ci zaś skrzętnie raportowali o wszystkich rozmowach. Może trafił się w końcu „wywiadowca", który postanowił na Zilku zarobić. Zameldował więc o pozyskaniu agenta, inkasował forsę, a raportował - co od Zielka usłyszał, podkraszając nieco. Może było tak, może inaczej. W każdym razie dokumenty - „raporty" - z rozmów pozostały. Teraz Zielkowi będzie się trudno wygrzebać, a oskarżają dokumenty „bezpieki czechosłowackiej". „Wywiadowcy" już dawno wyparowali, a jakby nawet zostali zidentyfikowani, to mogą mówić - co chcą.

Śledztwo będzie trwało długo. Zielk - jak w radiu Jerewań – „Nie wiadomo, czy on ukradł, czy jemu ukradli – ale zamieszany". W każdym razie opluskwiony został od stóp do głów. Do tego za przyczyną samego Hawla. Zapowiada to niezłe rozróby, jakie wynikną u nas po wejściu w życie ustawy lustracyjnej.

Prezes Sądu Najwyższego Strzębosz, zakończył swoją misję „z przytupem", mianując w ostatnim dniu swego urzędowania (Prezydent wybrał innego kandydata) tzw. Rzecznika publicznego, który ma szeroką władzę w postępowaniu lustracyjnym, m.in. decyduje - na postawie dokumentów SB, o wszczęciu postępowania. Wywołało to niemałe zdziwienie, ponieważ Prezes Strzębosz miał bez mała dwa lata na dokonanie nominacji i nic nie robił. Jak się okazało, że nie będzie Prezesem - zamianował. Do tego kandydata budzącego wątpliwości, bo znanego z zaciętości politycznej.

Z Austrii: Jelcyn odwołała swoją - i tak już okrojoną - wizytę w Wiedniu, planowaną początkowo na 27-28 października - „ze względu na stan zdrowia". Zamiast niego przyjechał w dniu dzisiejszym (27 października) Premier Primakow. Jelcyn podobno kuruje się w daczy pod Moskwą.

28 października 1998 r. (środa)

Wizyta Premiera Primakowa miała złożony charakter. Program obejmował zarówno spotkania bilateralne, jak i spotkania z przedstawicielami UE. Tak więc Primakow odbył rozmowy „z Unią" (Austria sprawuje w drugiej połowie 1998 r. Prezydencję w Radzie UE) - z Kanclerzem Klimą jako Przewodniczącym Rady i z Santerem Przewodniczącym Komisji Europejskiej oraz w formule bilateralnej: rozmowy z Prezydentem Klestilem, a towarzyszący mu Minister Spraw Zagranicznych, Iwanow, spotkał się ze swoim odpowiednikiem Schüsselem.

Tak się szczęśliwie złożyło, że Czesi zapraszali dzisiaj na przyjęcie z okazji swojego Święta Narodowego. Tłok w Ambasadzie czeskiej przy Penzingerstrasse straszny, a reprezentacja polityków, urzędników i kolegów dyplomatów na dobrym szczeblu. Z dyskusji na temat wizyty wynikało, że nie bardzo była substancja dla głębszych i poważniejszych ustaleń. Prezydent Jelcyn w stanie komy alkoholowej, Rosja bez żadnego programu sanacji gospodarczej, Premier (główny gość) z

dużym doświadczeniem, ale bez mocnego zaplecza politycznego u siebie w kraju.

O czym mógł więc rozmawiać Primakow „z Unią". Z Austrią głównie rozmawiano o sprawach gospodarczych, uspokajając rynki finansowe (w związku z dużym zadłużeniem Rosji wobec Austrii - 60 mld ATS). Primakow zapewniał, że Rosja dług zwróci, a Austriacy przyjęli to w dobrej wierze, bo też nic innego im nie pozostaje.

Sprawy polityki bezpieczeństwa zeszły o tyle na drugi plan, że stanowisko Rosji w tej kwestii zostało przedstawione przez Prezydenta Jelcyna w wywiadzie opublikowanym w „*Neue Kronen Zeitung*" z 25 października 1998 r. W wywiadzie Jelcyn stwierdził m.in. „Rosja zasadniczo nie akceptuje myślenia w kategoriach bloków militarnych przy budowie bezpieczeństwa w Europie. Rozszerzenie NATO uważamy za poważny błąd, którego negatywne następstwa już się niestety daje zauważyć … . Wiadomo, że w Austrii toczy się dyskusja odnośnie przyszłej orientacji tego państwa w dziedzinie polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. Rosja nie ma zamiaru mieszać się do tej dyskusji, ale nie zamierza także przemilczać swoich preferencji. Neutralność jako kurs polityczny i status państwowy w oczywisty sposób wzbogaca paletę międzynarodowych stosunków oraz stabilizuje klimat polityczny na kontynencie. Przykład Austrii potwierdza zdolność neutralnego państwa do bycia aktywnym i pełnowartościowym uczestnikiem wszystkich systemów bezpieczeństwa europejskiego i efektywnego wkładu do utrzymania pokoju i wzajemnego zrozumienia w Europie i na świecie".

Mimo uspakajających komentarzy polityków, **kryzys w Rosji odbił się negatywnie także w gospodarce państw członkowskich UE**, które odczuły wyraźne turbulencje sytuacji finansowej w Rosji przez silne korekty kursów akcji w wysoko rozwiniętych krajach europejskich. Ponadto pogorszyły się zdecydowanie możliwości dalszego rozszerzenia handlu z Rosją. Przedsiębiorstwa współpracujące z rynkiem rosyjskim doznały szeregu bolesnych cięć w przewidywanych zyskach, a banki zruszane były do

dokonywania istotnych odpisów z zysku na tworzenie funduszy rezerwowych na należności rosyjskie.

Wiele formułowanych w Austrii prognoz gospodarczych na przyszły rok rewiduje swe dotychczasowe założenia z uwagi na związane z kryzysem rosyjskim efekty tłumiące wzrost gospodarczy, które mogą wprawdzie być zneutralizowane częściowo przez utrzymujący się niski poziom długookresowych stóp procentowych w Europie oraz wzrastającą siłę nabywczą ludności w państwach członkowskich UE przy nikłym wzroście poziomu cen.

Wizyta Primakowa w Austrii nie przyniosła zasadniczych zmian w tej ocenie. Przyczyniła się może jedynie do częściowego uspokojenia kół finansowych i gospodarczych kraju, głównie obietnicami szefa rządu rosyjskiego spłacenia wszystkich finansowych zobowiązań Rosji wobec Austrii. Warto przypomnieć, że gwarantowane przez państwo austriackie kredyty udzielone Rosji wynosiły na koniec 1997 r. 34,l mld ATS przy czym 29,5 mld ATS przypada na długi b. ZSRR objęte umową o ich restrukturyzacji. Rosja nie przekazała zgodnie z terminem przypadającym na koniec września br. kolejnej raty oprocentowania tych kredytów w wysokości 350 mln ATS.

Biuletyn Ambasady 1998, nr 10, s. 16-17.

Po szczycie w Pörtschach niewiele zostało. Pani Ambasador Niemiec, Seiler-Albring, oceniając szczyt, twierdziła, że Schröder „zaprezentował się nieźle", a w każdym razie „szybko wciągany jest w sprawy europejskie". Co do jego wypowiedzi na temat rozszerzenia UE: kiwała głową - „Trzeba poczekać, zobaczymy". Podkreślała, że Niemcy kierują do Polski ważny znak: nowy Minister Spraw Zagranicznych, Fischer[507], pierwsze wizyty składa w Paryżu, Londynie i w Warszawie, a w listopadzie do Warszawy wybiera się również Kanclerz Schröder.

[507] Fischer Joschka (1948) – niemiecki polityk (charyzmatyczny działacz „Zielonych"), parlamentarzysta i minister; w latach 1998-2005 (w rządzie Kanclerza Schrödera) wicekanclerz i Minister Spraw Zagranicznych. Jeden z najbardziej popularnych polityków niemieckich.

Natomiast Kanclerz Klima dalej zwodzi w sprawie terminu wizyty w Warszawie. Rozmawiałem dzisiaj z Pollitzerem, doradcą Kanclerza. Termin miał być potwierdzony w połowie września, a dalej „nie ma jasności". Koledzy natomiast z Warszawy nagabują … .

29 października 1998 r. (czwartek)

Święto Narodowe Turcji. Tłok, pomieszczenia zadymione, choć Turcy mają ładny, duży dom przy Prinz Eugen-Strasse. Spotkałem Grinina, Ambasadora rosyjskiego. Musiał nieźle dostać w kość podczas wizyty (niedoszłej Jelcyna) Primakowa. Wyglądał tak marnie, że nawet nie mieliśmy sumienia go wypytywać.

Afera z Burmistrzem Zielkiem nabiera rumieńców. W Korpusie Dyplomatycznym chodzą słuchy, że był to znak ostrzegawczy „zza grobu" w stosunku do elit austriackich, aby nie za bardzo wykazywały entuzjazmu w odchodzeniu od neutralności. Co bardziej dociekliwi twierdzą, że nie przypadkowo przeciek pojawił się w okolicach wizyty dużego, wschodniego eks-mocarstwa. Takie tam sobie bajanie. Ale że nasuwają się analogie … . Zielk był w każdym razie jednym z najlepiej poinformowanych polityków austriackich.

Z Kancelarii Kanclerza nie mam w dalszym ciągu potwierdzenia terminu wizyty. Teraz to już wygląda całkiem niepoważnie. Oby nie doszło do odwołania wizyty z naszej strony. Jakby nie było trzymamy już drugi miesiąc Premiera i czekamy cierpliwie na decyzję Klimy. Prezydencja, Prezydencją ... . Jutro telefonuję ponownie.

Dzisiaj - nieoficjalnie - na szczeblu roboczym (COREPER) - rozpoczęły się tzw. właściwe negocjacje w sprawie członkostwa w Unii. Wieczorem mam wykład w wiedeńskim Rotary Klub. Będę mówił przede wszystkim o perspektywie członkostwa Polski w UE oraz o członkostwie w NATO. Turcja ratyfikowała protokół akcesyjny w ubiegłym tygodniu, została jeszcze tylko Holandia. Jak dobrze

pójdzie, będziemy w NATO na przełomie stycznia i lutego. Co Austria „na-to”?

31 października 1998 r. (sobota)

Rozmawiałem wczoraj z Truszczyńskim, naszym Stałym Przedstawicielem w Brukseli. Mówił, że spotkanie COREPER poszło dobrze. W ostatniej chwili udało się przełamać blokadę, spowodowaną „sprawą cypryjską”, która groziła w ogóle nie przyjęciem stanowiska Unii w odniesieniu do działów negocjacyjnych. W końcu ustalono rozpoczęcie negocjacji w zapowiedzianych siedmiu dziedzinach, na analogicznych zasadach w odniesieniu do „5”, nie inaczej - ze zrozumiałych względów - do Cypru.

Na miejscu badaliśmy szansę rozszerzenia pierwszej grupy: widać wśród państw członkowskich Unii wyraźne odczekiwanie. W Słowacji dopiero wczoraj powstał rząd. Dotychczasowa opozycja - po długich mękach - zdołała się porozumieć. Mecziar zrezygnował, również z mandatu poselskiego. Austria bardzo by chciała włączyć Słowację, ale ma jednocześnie obawy. Rok wyborczy się zbliża, a to groźba kolejnych „tysięcy” robotników na granicy … . Mówi się ewentualnie o Łotwie. Malta - raczej przesunięta na wiosnę, trwa bowiem jeszcze sporządzanie *avis*. O Litwie nic się nie mówi, a to nas szczególnie interesuje.

Ustalaliśmy również stanowisko Austrii w odniesieniu do naszych *position papers* w siedmiu dziedzinach. Niby łatwe, ale problemów nie brak. Szczególne zaciekawienie i nieporozumienie wywołuje oczekiwanie okresu przejściowego (z naszej strony) w dziedzinie telekomunikacji (w sprawie częstotliwości zastrzeżonych dla wojska). Inne państwa kandydujące - byli członkowie UW (Układu Warszawskiego – przypomnienie dla młodej generacji) - takiego problemu nie mają.

Jurto Święto Zmarłych. Biorę udział w uroczystościach na Cmentarzu Centralnym.

W końcu wydębiłem od Ambasadora Pollitzera potwierdzenie terminu. Kanclerz Klima jedzie do Warszawy 13 listopada. W przyszłym tygodniu musimy więc wysłać materiały.

2 listopada 1998 r. (poniedziałek)

W niedzielą nabierałem rozpędu na cały nadchodzący tydzień. Byliśmy - z Marcinem i Derem - na Rax. Wyjechaliśmy kolejką linową, ale za to przemaszerowaliśmy prawię połowę płaskowyżu - cały czas na wysokościach 1600-1800 metrów n.p.m. (Rax ma charakter płaskowyżu, z trzema niezbyt wybitnymi szczytami). Do tego wstrzeliliśmy się idealnie w pogodę: przy wyjeździe w Wiedniu było chmurno i niełądnie, za to w górach świeciło słońce, popadał śnieżek z deszczykiem, pokazała się piękna zorza. Potem zaczęło lać. No, ale wówczas siedzieliśmy już w samochodzie w drodze powrotnej.

W Ambasadzie przygotowania do wizyty. Materiały muszę wysłać do końca tygodnia. Również do końca tygodnia chciałbym wysłać kolejny „Biuletyn". Na szczęście mniej jest w tym tygodniu przyjęć, konferencji i spotkań. Za to przyszły tydzień przebije wszystko: trzy duże konferencje, w tym jedna z udziałem mocnej „grupy polskiej", głównie z SGH (Rosati, Hübner, Belka).

À propos Hübner. Dzisiaj zakończyła pracę w Kancelarii Prezydenta. Została wiceszefową Komisji Gospodarczej ONZ w Genewie (następcą w Kancelarii ma być również kobieta). Hübner wykazywała wyjątkową rozwagę i profesjonalizm. Działała koncyliacyjnie. Bardzo dobra w radiu - prawie co tydzień opowiadała o zamierzeniach Prezydenta w „Sygnałach dnia": spokojnie, rzeczowo i bez jadu. A lud zaczyna być znużony zaciekłością, czego najlepszy przykład, że „Radio Maryja" poniosło sromotną klęskę w wyborach samorządowych. Jak napisał jeden z komentatorów: RM może

kandydatowi tylko zaszkodzić, a nie jest w stanie wnieść niczego konstruktywnego.

W każdym razie Hübner wynosiła Kancelarię Prezydenta ponad poziomy „walki klasowej". Udało jej się zyskać uznanie po różnych stronach politycznej barykady. Czy następczyni pójdzie tym tropem?

3 listopada 1998 r. (wtorek)

Po obradach COREPER w końcu ubiegłego tygodnia podzielono nasze *position papers* na kategorie: A - nie wymagające negocjacji (tymczasowo zamknięte), B - gdzie występuje konieczność negacjowania okresów przejściowych i C - odłożone do dalszych negocjacji. Komisja Europejska sformułowała jeszcze szereg dodatkowych pytań. Co nas szczególnie ubodło, to zakwalifikowanie do grupy C działu dotyczącego Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa oraz polityki przemysłowej, które uważano za zupełnie bezproblemowe. „Sprawa cypryjska" daje nam tu po kościach, zwłaszcza w dziedzinie WPZiB. Koniecznie chcemy też przyśpieszyć negocjacje i postulujemy co najmniej dwa spotkania na szczeblu *deputies* podczas każdej Prezydencji. Teraz czekamy do formalnego otwarcia negocjacji na szczeblu ministrów (10 listopada).

Na marginesie: można „rozpęknąć" się ze śmiechu. Zakopane ubiega się o organizację Olimpiady w roku 2006 (konkurentem jest m.in. Klagenfurt, stolica Karyntii). W Zakopanem właśnie przebywa komisja MKOl, badająca stopień przydatności i przygotowania kandydata. Komisja nie mogła jednak obejrzeć Kasprowego Wierchu, bowiem kolejka linowa była nieczynna. Zapewne działacze Parku Narodowego zacierają ręce. Komisja robiła dziwne miny, podziwiając Kasprowy z perspektywy Kalatówek - oba osiągnięcia (kolejka i schronisko na Kalatówkach) jakby nie było z 1938 r. W Styrii i Karyntii na nartach bywam. Wyciągi chodzą bez przeszkód, a sieć hotelowa … . Wpierw więc nasi bacowie powinni pojeździć po świecie i zobaczyć

jak wyglądają stacje narciarskie i tzw. infrastruktura, oraz że nie chodzi w pierwszym miejscu o łupienie turystów z dutków.

4 listopada 1998 r. (środa)

Rozmawiałem z profesorem Jablonerem[508], prezesem Naczelnego Sądu Administracyjnego, który został ostatnio mianowany przewodniczącym Komisji Historyków, mającej badać zaszłości nazistowskie Austrii. Badać ma co, zważywszy że w samym Wiedniu „przejęto" („zaryzowano") około 75 tysięcy mieszkań. Mnie jednak interesuje przede wszystkim kwestia ujęcia w pracach Komisji pracy przymusowej i niewolniczej. Podczas wizyty delegacji Stowarzyszenia i Fundacji pojawiły się pewne nadzieje. Neisser (drugi przewodniczący Rady Narodowej) zapowiadał nowelizację ustawy o Funduszu na rzecz ofiar nazistowskich, tak aby objąć świadczeniami również byłych robotników przymusowych. Nic jednak z tego nie wyszło. Parę dni temu, podczas zamkniętego posiedzenia Komisji Głównej Izby Narodowej propozycję zdecydowanie „oddalono", głównie za sprawą Socjaldemokratów. Od swoich kolegów partyjnych - Chadeków, Neisser też wziął po uszach, że wychodzi przed szereg.

Pozostaje więc Komisja Historyków, której zadania ograniczają się raczej do *fact finding*: ma ustalić zakres „problemu". Decyzje będzie natomiast podejmować rząd i parlament. W każdym razie - co ważne - Komisja zajmie się również pracą przymusową. Tym bardziej trzeba trzymać rękę na pulsie. Bez tego wszystko skończy się na tzw. austriackim gadaniu. Wpisujemy więc „problem" do tez przeznaczonych do rozmowy Premiera z Kanclerzem podczas zbliżającej się w przyszłym tygodniu wizyty. Centrali zasugerowałem, aby delegacja Stowarzyszenia i Fundacji w miarę szybko zjawiła się ponownie w Wiedniu.

[508] Jabloner Clemens (1948) – austriacki prawnik, polityk i naukowiec; w latach 1978-1991 urzędnik w Urzędzie Kanclerskim; w latach 1991-2013 wpierw wiceprezes a następnie prezes Naczelnego Sądu Administracyjnego; w 2019 r. wicekanclerz i 2020 r. Minister do spraw konstytucji, reformy, deregulacji i sprawiedliwości.

Komisja Europejska opublikowała podobno ocenę stopnia przygotowania państw kandydujących. Umówiłem się na jutro z Ambasadorem Woschnaggiem w tej sprawie.

Słowacy „odwołali" z Wiednia swojego niedoszłego Ambasadora, który wziął był przyjechał bez *agrément*. Meciar, przed odejściem, rzutem na taśmę pomianował na ambasadorów różnych swoich totumfackich. Powyjeżdżali oni do krajów „urzędowanie" na chybcika, bez dopełnionej procedury, gdzie dobrze wiedziano i o „zasługach" Meciara i o tym, że wkrótce nowy rząd słowacki będzie desygnował nowych kandydatów. Przeciągano więc procedurę, czekając na kandydatów nowego rządu. Tak też było w Wiedniu, gdzie niedoszły Ambasador nie mógł uzyskać nawet terminu w Protokole Dyplomatycznych. W Korpusie Dyplomatycznym bez złożenia listów akredytacyjnych jest się jedynie *appointed Ambassador*, tj. można zarządzać personelem placówki. „Kandydat" próbował się umawiać na tzw. wizyty wstępne, ale wszyscy takie zapytania o termin ignorowali (ja również). I rzeczywiście, wkrótce pojawił się nowy kandydat i szybko sfinalizowano formalności związane z akredytacją.

3-4 listopada 1998 r. odbyło się w Wiedniu pierwsze w historii WE/UE nieformalne spotkanie ministrów obrony państw członkowskich UE.

Pozytywny wypływ na obrady ministrów miała zmiana stanowiska Zjednoczonego Królestwa (w przemówieniu Blaira w Pörtschach) opowiadającego się obecnie za wzmocnieniem wspólnej polityki bezpieczeństwa

Tematyka obrad była bardzo szeroka: od aktualnych aspektów dotyczących Kosowa, poprzez zagadnienia związane z ratyfikacją Traktatu z Amsterdamu i włączeniem do zadań realizowanych przez Unię tzw. „Misji petersberskich", do perspektywicznego celu w postaci fuzji UZE z UE. Gospodarz imprezy - austriacki Minister Obrony Fasslabend – podkreślał, że istotnym wątkiem dyskusji były kwestie dotyczące posiadanego instrumentarium likwidacji kryzysów. Dominowało przekonanie, że

posiadane przez państwa UE możliwości w tym zakresie są niewystarczające, co uwidocznione zostało w kontekście w czasie wywierania militarnego nacisku na Serbię. Nie chodzi tutaj tylko o posiadanie większej liczby żołnierzy, lecz o uzyskanie odpowiedniej „interoperacyjności" w celu realizacji europejskich zadań i o wzmocnienie zdolności ich wykonywania poprzez rozbudowanie posiadanych potencjałów transportowych i rozpoznawczych, tradycyjnie udostępnianych dotychczas przez USA. Zdaniem Fasslabenda spełnienie tych przesłanek pozwoliłoby w późniejszym terminie na opracowanie przez ministrów obrony UE „Białej księgi" na temat rozwoju procesu stapiania się UZE i UE w jedną całość.

Istotne znaczenie miało wystąpienie brytyjskiego Ministra Obrony G. Robertsona, opowiadającego się za fuzją UZE i UE. Podczas konferencji prasowej dodał on, że być może istnieją również inne lepsze warianty w postaci – na przykład - przejęcia przez UE tylko części UZE i przekazania pozostałej reszty do NATO.

Zarówno Robertson, jak i Fasslabend wypowiedzieli się przeciwko utworzeniu „europejskiej armii" lub powstaniu „ponadnarodowej militarnej struktury". Pozytywnie ocenili natomiast możliwość organizacji wspólnych ćwiczeń wojskowych narodowych armii poszczególnych państw członkowskich UE.

Biuletyn Ambasady 1998, nr 11, s. 55-57.

7 listopada 1998 r. (sobota)

Przyjechali do Wiednia Państwo Bartoszewscy. Wczoraj wieczorem mieliśmy sympatyczną kolację w Rezydencji, tym bardziej że w Wiedniu była Katja Boh, była Ambasador Słowenii, bardzo z Bartoszewskimi zaprzyjaźniona.

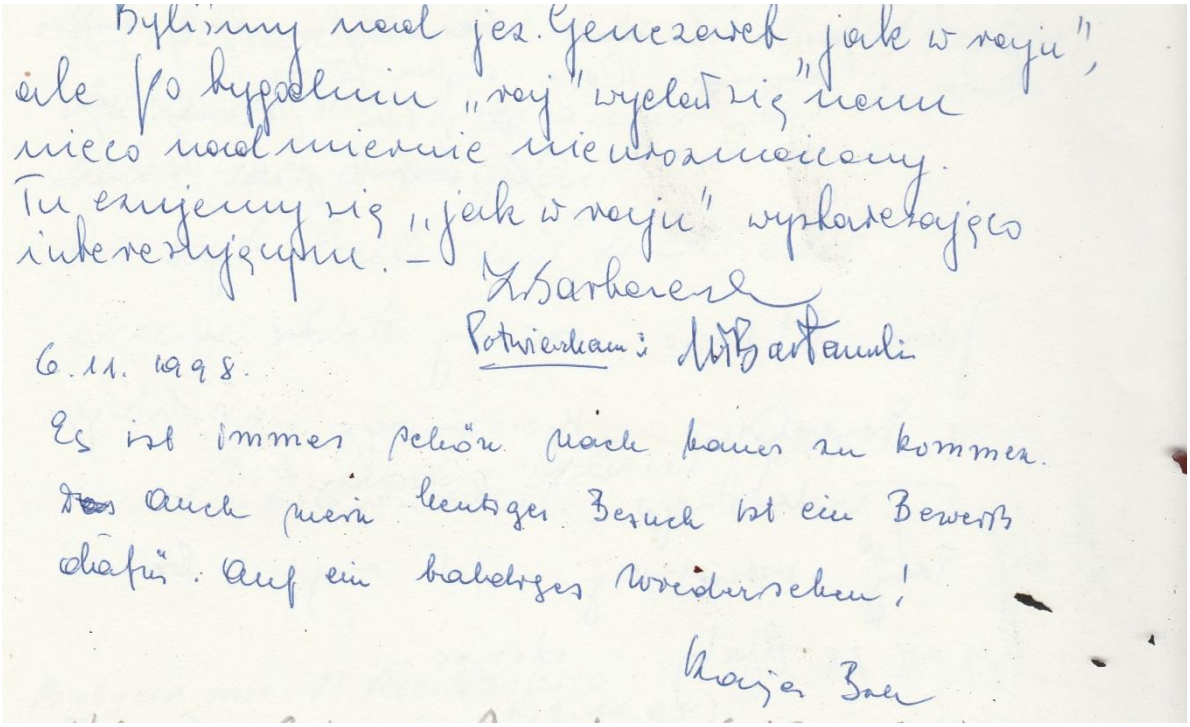

Z Księgi gości w Rezydencji.

Senator Bartoszewski otrzymuje „Ehrenring” od fundacji założonej przez Mocka (byłego Ministra Spraw Zagranicznych).

Obśmialiśmy się zaraz na wstępie, ponieważ Bartoszewski opisywał swoje spotkanie na lotnisku w Warszawie z Panią Marszałek Grześkowiak. Pani Marszałek nic nie wiedziała, że Senator udaje się w zagraniczne podróże. Swoją drogą Pani Marszałek musi mocną ręką

trzymać senatorów. Nawet Bartoszewski z ekscytacją w głosie opowiadał jak Pani Marszałek mydlił oczęta.

Następnie Senator opowiadał o wrażeniach z „wglądu" w swoje akta śledcze i sądowe z początku lat 50. Wreszcie dowiedział się za co konkretnie siedział. Wiedział, że za szpiegostwo. Dowiedział się wreszcie, na rzecz kogo szpiegował, nie była to bowiem sprawa dla niego jasna. Szpiegował więc na rzecz Mikołajczyka. Smaku do sprawy dodaje okoliczność, iż skazywano go jeszcze w czasie, gdy Mikołajczyk był wicepremierem. Został więc skazany za szpiegostwo rzecz wice-premiera kraju, którego sąd go skazał.

Oglądał też jakieś notatki z czasu, gdy już siedział w kryminale. W notatkach zaś precyzowano co należy robić - w kryminale - z członkami PSL. Otóż w przypadku Bartoszewskiego zalecano zwerbowanie. Zaraz jednak w następnym zdaniu dodano, że nie wchodzi to w rachubę, ponieważ Bartoszewski jest zawziętym wrogiem Polski Ludowej.

Wszystko to na kanwie zeznań jakie Bartoszewski ma składać przed Instytutem Pamięci Narodowej w sprawie ewentualnej ekstradycji niejakiej Pani Wolańskiej, zamieszkałej obecnie w Londynie (żony znanego skądinąd profesora Brusa), w początkowych latach 50. jednej z bardziej brutalnych prokuratorek. Baroszewski przechodził również przez jej rączęta (podpisywała kolejne nakazy aresztowania *in blanco*, nie zadając sobie trudu porozmawiania z oskarżonym i pozostawiając sprawę bezpiece).

À propos bezpieki. Oficer (czechosłowacki) rzekomo prowadzący Zielka zameldował się z dalekiej Ameryki (w końcu lat 60. nawiał do Stanów, gdzie żyje pod zmienionym nazwiskiem), świadcząc, że Zielk jest niewinny jak owieczka i kontaktując się z nim (tzw. oficerem prowadzącym) Zielk nie wiedział z kim ma do czynienia, pieniędzy nie brał, etc. Ponieważ Czesi zapowiedzieli, że akt dotyczących Zielka jednak nie ujawnią, zeznanie byłego bezpieczniaka pozostaje

głównym dowodem niewinności (zawsze może też być odwrotnie). Groteskowa była dyskusja telewizyjna, dwa czy trzy dni temu, na temat afery Zielka. Zaproszony został również sławetny Misza, czyli Wolf[509], wieloletni szef NRD-owskiego wywiadu. Analizował on szczegółowo - biorąc za punkt wyjścia swoje długoletnie doświadczenia - przydatność Zielka, metody pracy, etc. Lendwei, również uczestniczący w dyskusji, jako jedyny zwrócił uwagę, że coś tu jednak nie gra.

W środę Komisja Europejska opublikowała raporty oceniające postępy na drodze do UE, czynione przez kandydatów. Dostało się wszystkim po trochu. Polsce może mniej niż innym. Prasa polska i politycy wyciągnęli z tego wniosek, że Polskę pochwalono. Natomiast prasa austriacka trąbi na całego, jak niedobra jest sytuacja i że Komisja Europejska dołożyła wszystkim kandydatom. Do tego opublikowano dzisiaj badania opinii publicznej, według których 62% Austriaków obawia się rozszerzenia.

Rozmawiałem w czwartek z Ambasadorem Woschnaggiem. Raporty interpretował jednoznacznie: podczas szczytu wiedeńskiego w grudniu pierwsza grupa z pewnością nie zostanie rozszerzona. Bardzo jeszcze walczą Słowacy. Ubiegali się o przedłużenie terminu złożenia raportu przez Komisję o dwa tygodnie - daremnie. Mają jeszcze nadzieję, że Rada podejmie jednak inną decyzję, tzn. pozytywną.

Sytuacja jest w istocie trudna dla nowego rządu. Lud myśli, że jak odsunięto Mecziara, to zaraz będzie lepiej, a Słowację na lektyce zaniosą do Unii. A Unia czeka na „substancję". Tymczasem lud może się rozczarować. A wybory prezydenckie zbliżają się. Planowana jest

[509] Wolf Markus (Mischa) (1923-2006) – twórca (od 1952 r.) wywiadu wschodnioniemieckiego (NRD) i jego długoletni dyrektor do przejścia na emeryturę w 1986 r.; uważany za najbardziej skutecznego szpiega okresu „zimnej wojny", zarazem – przez większość lat działalności – nazywany "*the man without a face*" (ze względu na nieznaną identyfikację).

zmiana konstytucji i wprowadzenie wyborów bezpośrednich. Mecziar zaciera rączki i mąci. Ma zamiar kandydować na prezydenta. Ma szanse! Nowa koalicja musi porządnie zabrać się do pracy.

10 listopada 1998 r. (wtorek)

Rozpoczęły się tzw. właściwe (merytoryczne) negocjacje akcesyjne. Z Brukseli dochodzą w zasadzie dobre wieści. Znowu pewne zamieszanie wprowadził tzw. problemem cypryjski. Udało się jednak załagodzić. Schüssel wydał optymistyczne oświadczenie. Musiało być niemniej ostro. Zobaczymy co będzie w raportach.

Niemcy jak mogą podkreślają swoje zaangażowanie w proces rozszerzenia UE. Nowy Minister Spraw Zagranicznych, Fischer („Zieloni") i Kanclerz Schröder, zgodnym chórem wskazują, że rozszerzenie leży w interesie Niemiec i nie zamierzają tego procesu spowalniać. Przyszedł raport o wizycie Schrödera w Warszawie. Ocena - przynajmniej atmosfery wizyty - dobra. Schröder jednoznacznie negatywnie odniósł się do wysuwanych ostatnio roszczeń organizacji ziomkowskich. Podkreślał, że nie ma zamiaru obciążać takimi problemami procesu rozszerzenia Unii. Są bowiem ważne sprawy do uzgodnienia - swoboda przemieszczania się, przepływu siły roboczej, etc. - na których należy się skupić i związane tymi sprawami rzeczywiste problemy rozwiązać.

Zobaczymy w jaki tenor „wpisze się" Kanclerz Klima. Jedzie z nim Stacher (szef pionu gospodarczego w Urzędzie Kanclerskim). Program został już potwierdzony: rozmowa „w cztery oczy" z Premierem Buskiem, rozmowa „w szerszym kręgu, głównie nasi specjaliści od Unii, następnie wspólny lunch, wreszcie spotkanie z Prezydentem Kwaśniewskim: program krótki, ale treściwy.

W Ambasadzie kociokwik: przygotowujemy jutrzejsze Święto Narodowe (koncert), wykład biskupa Pieronka (poniedziałek), odznaczenie Lendwaia (pod koniec miesiąca).

Do tego dostałem (jak zwykle do wykorzystania tylko w bieżącym roku) nieco środków na promocję NATO i UE. Organizujemy więc jeszcze (w połowie grudnia) wykład Henryka Szlajfera o „polskiej drodze do NATO".

W tym tygodniu odbywają się dwie duże konferencje. Na „gospodarczą" przyjeżdża (jak wspomniałem) „silna grupa: Rosati, Belka, Hübner, Osiatyński.

11-13 listopada 1998 r. odbyła się, zorganizowana przez Wiedeński Instytut Międzynarodowych Porównań Gospodarczych z okazji 25-lecia jego działalności, konferencja - „Kształtowanie nowej Europy - Wyzwania związane z rozszerzeniem EU - Wschód i Zachód w europejskiej perspektywie".

W konferencji udział wzięło wielu zagranicznych naukowców, reprezentujących nauki ekonomiczne. Stronę polską reprezentowali: profesorowie: Hübner, Rosati, Osiatyński i Belka oraz „miejscowi" profesorowie: Brus i Laski.

Prof. Rosati wskazał w swoim wykładzie na konieczność intensywnej współpracy UE z państwami Europy Środkowej i Wschodniej, które nie wezmą udziału w pierwszej etapie rozszerzenia. W jego ocenie, jest to niezbędne dla zachowania stabilności i uniknięcia potencjalnych konfliktów. Istniejące dysproporcje między tymi państwami Europy Środkowej i Wschodniej, które dokonały znacznych postępów, a pozostałymi oraz prawdopodobieństwo ich dalszego pogłębiania się po pierwszym etapie rozszerzenia, doprowadzić mogą do powstania nowego podziału w Europie - w szczególności utworzenia się dzielącej linii ekonomicznej pomiędzy państwami, które przystąpiły do UE a tymi które pozostały poza Unią. Taki scenariusz, według Rosatiego, mógłby w efekcie końcowym przejawić się w niestabilności tych ostatnich, co z kolei negatywnie wpłynęłoby na pozostałą część Europy. Przedstawienie więc tym państwom „jasnej" perspektywy drugiego etapu rozszerzenia UE lub też zacieśnienia współpracy z Unią, jest bardzo istotne, jednakże tylko w wypadku, kiedy one same spełniać będą niezbędne do tego warunki: polityczne, ekonomiczne i instytucjonalne.

Biuletyn Ambasady 1998, nr 11, s. 37-39.

Rozchorował nam się Senator Bartoszewski. W sobotę - w drodze samochodem na miejsce uroczystości odznaczenia (dobre dwie godziny od Wiednia) - był jeszcze w dobrej kondycji. Na miejscu, podczas uroczystości, zaczęło się dziać coś niedobrego. Skrócił wystąpienie. Zaraz po uroczystości odjechaliśmy do domu. Po drodze czuł się bardzo źle. Zadzwoniliśmy do doktora. Potem do szpitala. Badania. Dostał antybiotyki. Odwołaliśmy wszystkie poniedziałkowe „zajęcia". Wykład jednak wygłosił. Jedyne do czego udało się Senatora przekonać, to przedłużenie pobytu do czwartku (w Warszawie nie opędziłby się od interesantów).

11 listopada 1998 r. (środa)

Preludium do Święta Narodowego było interesujące. Wchodzę wczoraj wieczorem po schodach na pierwsze piętro w Rezydencji. Jest późny wieczór. Dudni na cały regulator telewizor pieśniami patriotycznymi na okoliczność restytucji Rzeczypospolitej. Senatorstwo, siedzący w tzw. salce telewizyjnej, wykłócają się o interpretację poszczególnych pieśni.

Dzisiaj rano z kolei telefonowała zrozpaczona Joanna Mądroszkiewicz. Próbowała grać w Prunksaal (Sali galowej) Biblioteki Narodowej (gdzie ma odbyć się koncert). Słyszała, że jest tam zimno. Nie że zakładała jednak, że aż tak. Mówiła, że po prostu nie da się w takich warunkach grać. Niezwłocznie zadzwoniłem do kierownika administracyjnego Ambasady, aby zrobił „co trzeba" (dodatkowe ogrzewanie). Prunksaal to wielka sala, pełna zabytkowych książek i starodruków. Gwałtowne więc zwiększenie temperatury w rachubę nie wchodzi. Może uda się „ogrzać" przynajmniej samych artystów? (Joanna gra na skrzypcach, a towarzyszy jej pianista).

W południe Bośniacy - w swojej Ambasadzie - odznaczali Wiesenthala. „Jak się ma staruszek?" - pytał Senator. Ano „staru-

szek” ma się zupełnie dobrze. W grudniu kończy 90 lat. Wygłosił długie przemówienie o godności człowieka.

W środku Szymon Wiesenthal.
Z jego lewej strony Ambasador Bośni-Hercegowiny.

Na uroczystości objawiła się również Ewa Lipska. Zapraszałem ją na wykład biskupa Pieronka („Kościół wobec rozszerzenia UE”). Ona na to, że interesujące, szczególnie dla tych, którzy potrzebują „żyranta moralnego”.

14 listopada 1998 r. (sobota)

Koncert z okazji Święta Narodowego udał się. Sala, Prunksaal w Bibliotece Narodowej (która mieści się w tylnej części Hofburga) jest przepiękna: wielki owal urządzony biblioteką księcia Sabaudzkiego. Grube woluminy, spiętrzone na półkach, półki tworzące kaskady ... i tak kilkadziesiąt metrów w górę, ku półkolistemu sklepieniu. Fortepian ustawiony w zakolu, na wprost sala główna. W obie strony rozchodzą się potężne korytarze - sale. Widownia rozmieszczona jest więc w salach tworzących „Y”. Dobra akustyka, niestety - jak już wspomniałem - nieco chłodno. Ogrzewania nie ma. Żadnych dmuchaw nie można stosować ze względu na wrażliwość starych

ksiąg na gwałtowne zmiany temperatury oraz - przede wszystkim - na przepisy przeciwpożarowe.

Joanna z nowym akompaniatorem wspięli się wyżyny. Stres wpływa na artystów mobilizująco. Specjaliści oceniali - ja mam słuch słonia - że wykonanie było najwyższej próby. Przyjęcie również się udało. Nie było warunków na rozstawienie tzw. stołu (z daniami). Rano - w ciągu paru godzin - nasze ambasadzkie panie zrobiły kilka tysięcy maleńkich kanapek - przepysznych. Wszystko zostało zjedzone. Wino czerwone z Pfaffstädten, miejscowość winiarska na południe od Wiednia (Zweigelt) i białe od Holzreitera (zaprzyjaźnionego winiarza z Heldenbergu). Joanna nieco prychała, mówiła o „syberyjskiej temperaturze", ale została ułagodzona. Nowy akompaniator, bardzo dobry Anglik - Cox. Sympatyczny wygląd, choć naturalnie wszyscy pamiętają jeszcze Manfreda.

Joanna i Manfred w Ambasadzie. Pożegnalne zdjęcie.

W czwartek był w Wiedniu Minister Geremek. W sprawach OBWE. Przyleciał „specem” (co czyni wyjątkowo) na dosłownie kilka godzin.

Zajmowali się sprawami „technicznymi”, w istocie jednak wysoko „politycznymi”: na przykład Rosjanie nie chcą żadnych porozumień między OBWE a NATO, które są dla zapewnienia bezpieczeństwa członkom misji konieczne. Koszty misji też niczego sobie: koło 250 mln dolarów na początek. Za te pieniądze można byłoby „ozłocić” całe Kosowo - „o ile Serbowie by pozwolili” (ktoś zauważył). Teraz natomiast rozrabia dzielnie Albańska Armia Wyzwoleńcza, która traktuje porozumienie wymuszone na Milosewiczu jak swoje zwycięstwo i obsadza wszystkie opuszczone punkty (misja natomiast jeszcze nie zdążyła dotrzeć na miejsce). Zapowiada się akcja na dłuższy czas i niezmiernie kosztowana. Nas kosztuje to w pierwszym etapie coś koło 2 mln dolarów.

Ministra Geremka witałem na lotnisku wraz z Ambasadorem Kobierackim wcześnie rano: przylecieli koło ósmej, wstać trzeba więc było przed szóstą. Żegnałem sam - Kobieracki przewodził posiedzeniu w ramach OBWE. Była chwila do rozmowy. Geremek generalnie zadowolony z przebiegu rozmów w Brukseli. Atmosfera pierwszej sesji negocjacyjnej była bardzo dobra, a raport Komisji Europejskiej w sumie również pozytywny. Natomiast co do Prezydencji austriackiej był nieco sceptyczny. Słusznie zresztą. Teraz Austriacy uaktywnią się, ale też mogą chować się - jak zwykle bywało - w cieniu kogoś innego. Widać wyraźnie, że „głównym hamulcowym” są i pozostaną Niemcy. Więc Austriacy będą manifestować jak bardzo popieraj rozszerzenie, wskazując jednocześnie na problemy stwarzane przez „wielkiego brata” („My byśmy chcieli, ale widzicie ... „).

Wizyta Kanclerza Klimy w Warszawie (w piątek) wypadła mdło. Dobrze, że doszła w ogóle doszła do skutku. Niemniej dowartoś-

ciowanie rozszerzenia i państw kandydujących przez Prezydencję jest istotne tak dla samego procesu rozszerzenia, jak i dla tempa stosunków bilateralnych. Klima wypadł również mdło, zwłaszcza we wszystkich konkretnych sprawach. Popadł wyraźnie w wizjonerstwo, co mu nieźle wychodziło. Z potoku słów o przyszłej, wspaniałej, wspólnej Europie trudno było wyłowić konkrety. Mówił więc obficie o konieczności rozszerzenia Unii, iż Austria nie chce opóźniać tego procesu, ale zaraz potem, że „każdy chce aby rozszerzenie się powiodło" oraz że „musi być dobrze przygotowane". Wymowa wypowiedzi Klimy po wyduszeniu „wizji" jest jednoznaczna: „*Eile mit Weile*" (spiesz się powoli).

Również w innych sprawach nie było konkretów. Odszkodowania za pracę przymusową: stara pieśń o tym, że podczas II wojny światowej państwo austriackie nie istniało, więc obecnie rząd federalny apeluje o firm, które zatrudniały robotników przymusowych i niewolniczych. Opowiadał również szczegółowo o pracach (zamierzonych) Komisji Historyków. Kwalifikacja Polonii jako „polskiej grupy narodowej": wysłuchaliśmy o problemach jakie Austriacy mają z Turkami i Bałkańczykami. Następnie, że Urząd Kanclerski bada sprawę (bada już od 1996 roku). Współpraca gospodarcza: uzgodniono wspólny *round table* na temat prywatyzacji w Polsce.

W miarę ciekawe były natomiast opowieści Kanclerza o przebiegu austriackiej Prezydencji, chociaż w sprawach poruszonych przez naszego głównego negocjatora Kułakowskiego i przez szefową Komitetu Integracji Europejskiej (Fendler) żadnego stanowiska nie zajął (chodziło o przyśpieszenie tempa tzw. właściwych, merytorycznych negocjacji akcesyjnych).

Wróciłem zaraz w piątek wieczorem do Wiednia. Przynajmniej pogoda w Wiedniu lepsza niż w Warszawie - zimno ale ładnie.

Obszernymi tytułami: „Klima z wizytą w Warszawie”, „Klima chwali Polskę za postępy w reformach”, „Polska: premier ma nadzieję na austriackich inwestorów”, „Klima: brak daty przystąpienia Polski do UE” - odnotowano **wizytę Kanclerza V. Klimy w Warszawie (13.11.1998 r.)**. Zaznaczono, iż Kanclerz austriacki zrezygnował w Warszawie z eksponowania sukcesu austriackiej dyplomacji w postaci doprowadzenia do rozpoczęcia oficjalnych negocjacji o członkostwo w UE. Pochwalił natomiast Polskę za reformy i pozytywny raport Komisji Europejskiej. Klima ostrożnie odniósł się do szczegółów rozszerzenia UE, stwierdzając: „chcemy przeprowadzić ten proces bez blokad i opóźnień, by dobył się z pożytkiem dla ludzi w krajach kandydujących i w UE. Dlatego też chcemy rozmawiać w poszczególnych sektorach o okresach przejściowych”.

„Die Presse” z 21.12.1998 r. stwierdziła m.in.: „Polska jest pierwszym krajem, który najszybciej osiągnął wzrost gospodarczy i długi czas uchodził za kraj z najbardziej udanym modelem reform. Obecnie pojawiło się jednak wiele problemów ‘domowej roboty’. Restrykcyjna polityka finansowa, cechująca się wysokimi stopami procentowymi, hamuje gospodarkę, produkcję przemysłową, dochody i eksport”.

16 listopada 1998 r. (poniedziałek)

Wczoraj, w niedzielę, uroczysta msza za Ojczyznę. Celebrował biskup Pieronek, którego zaprosiłem do Wiednia z wykładem na temat stosunku kościoła katolickiego w Polsce do Unii Europejskiej. Po mszy - jak zwykle - ksiądz Herbert zaprosił na obiad. Zeszło się również nieco czołowych działaczy z laikatu przykościelnego. No i zaczęła się dyskusja - o Polsce, Unii Europejskiej, życiu, małżeństwach. Twarde jądro laikatu, sympatyzujące mocno z „Radiem Maryja”, posapywało, skręcało się. A ksiądz profesor prawił o zrozumieniu dla innego człowieka, o konieczności poszanowania zdania innych oraz kultury grup narodowościowych i religijnych, o szkodliwości postaw skrajnych, o zagubieniu samego „Radia Maryja” ... .

„Jakie nieszczęścia może na Polskę sprowadzić Unia Europejska?” - pytał biskup Pieronek. „Po 1989 roku wszystkie plagi z zachodu już na

Polskę spłynęły. I co? I nic!". Powołania dalej są, kościoły pełne ...". „Ale grozi nam, że będziemy mieli tyle samo rozwodów co w Austrii" – jęknął przywódca laikatu. „A panoszące się wszędzie zło" - zastękał dyrygent zawiadujący chórem przykościelnym.

Wieczorem kolacja u nas w Rezydencji. Poza gościem głównym byli Państwo Zielińscy, Joanna Mądroszkiewicz, ksiądz Herbert i ksiądz Ulaczyk, szef Związku Księży Polskich w Austrii. Zgadało się o kościele: „najlepszym dowodem na istnienie Pana Boga" - prawił biskup - „jest fakt istnienia kościoła mimo działalności księży". Było jeszcze o „Radiu Maryja": 60% księży słucha tego radia, ale wsparcie wśród księży dla członkostwa Polski w Unii Europejskiej wynosi 84%. Oznacza to, że co prawda księża słuchają, ale radio nie jest w stanie skutecznie oddziaływać. Było również o „Żwirowisku": „Lecą właśnie głowy, że dopuszczono do takiej sytuacji". „Jestem przeciwko jakiemuś uroczystemu wyprowadzaniu krzyży, ponieważ Prymas, którego stanowisko w tej sprawie nie było dotychczas jednoznaczne, słusznie zauważył, że to nie są krzyże. Pewne jest, że powinien zostać krzyż papieski, natomiast inne po prostu powinna wyprowadzić administracja państwowa". „Pocieszające jest, że obie strony - żydowska i polska - zachowują w tej sprawie dużo wstrzemięźliwości i zdrowego rozsądku".

„Bóg nie patrzy na nas jak na świętych. Bóg nie ma nas przecież za wariatów. Zresztą większość świętych też nie była świętymi do końca. Bóg widzi w nas normalnych ludzi, którzy dążą do poprawy. Kto z nas jest bez grzechu. Ja na pewno nie" - mówił biskup - patrząc w oczęta współbraci.

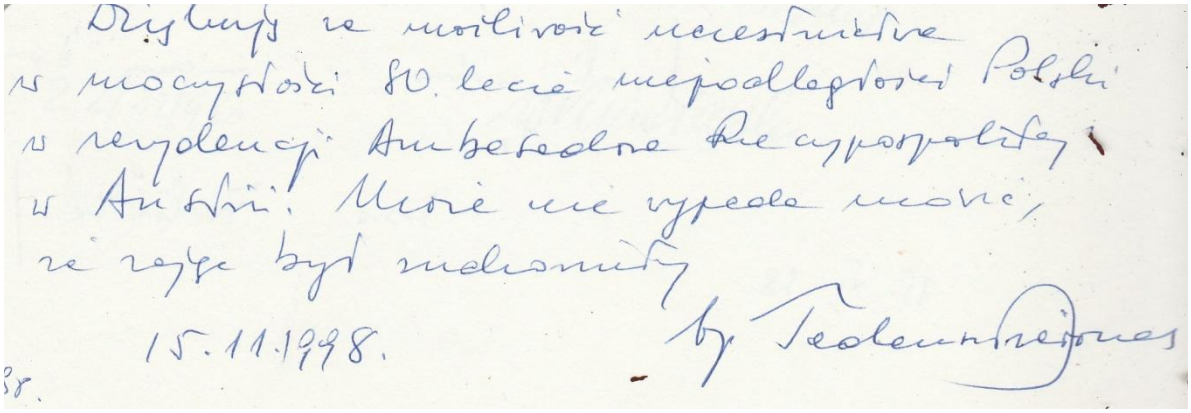

Z Księgi gości w Rezydencji.

Wieczorny wykład biskupa Pieronka w Ambasadzie pouczający bardzo. Biskup wygłaszał wykład, zastrzegając, że jego wywody mają charakter prywatny. Zapoznał z nimi Episkopat, i jego stanowisko spotkało się z „różnym przyjęciem". Pieronek zaczął od przedstawienia stanowiska Watykanu na temat rozszerzenia Unii Europejskiej i Unii jako takiej. Potem przeszedł do kościoła w Polsce, stwierdzając na początku, że „stanowisko kościoła odzwierciedla nastawienie społeczeństwa" (a więc jest również zróżnicowane). Podkreślał bardzo pozytywny wpływ na stanowisko biskupów ubiegłorocznej wizyty Episkopatu w Brukseli, w tym w Komisji Europejskiej. Potem odniósł się krytycznie do „Radia Maryja". Podkreślił z satysfakcją, iż mimo że 60% księży słucha te rozgłośni, to - według ostatnich badań - 84% księży popiera członkostwo Polski w Unii.

Tekst wykładu powieliliśmy w 100 egzemplarzach - dziennikarze rozchwytywali. Było bardzo dobre audytorium, w tym sędziwy kardynał König. Po wykładzie goście do późna w nocy zostali w Ambasadzie, dyskusje przeciągały się, jedzenie było dobre.

18 listopada 1998 r. (środa)

Młyn straszny. Szereg ważnych konferencji. W przyszłym tygodniu przyjeżdża - na pełne cztery dni, w tym dwa „rekreacyjne" - Minister Kropiwnicki[510]. Będzie miał czas na obmyślanie „strategii".

W niedzielę przylatują: Mazowiecki, Bartoszewski i Jaskiernia[511]. Biorą udział w zgromadzeniu przewodniczących komisji parlamentarnych do spraw integracji. Zostają do wtorku. Ustalamy udział Premiera i Ministra Spraw Zagranicznych w Radzie Europejskiej (11-12 grudnia), uprzednio (10 grudnia) – udział Ministra Geremka w konferencji z okazji 50-lecia uchwalenia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Na samym początku grudnia narada w Bonn (Bruksela-Bonn-Wiedeń) - ambasadorzy i radcowie handlowi, w połowie grudnia - zaraz po Radzie Europejskiej - spotkanie radców handlowych w Wiedniu. To tylko z grubsza.

W Wiedniu wizytę składa Prezydent Turcji Demirel[512]. Turcja bardzo chce być członkiem UE. Nastaje, aby już w Wiedniu uznano jej udział w procesie rozszerzenia jako „pełnego kandydata". Na razie jednak Demirel stwierdził, że w Turcji „nie ma problemu Kurdów". Nie jestem pewien, czy to właściwe wytyczenie drogi do Unii.

[510] Kropiwnicki Jerzy (1945) – działacz opozycji demokratycznej w PRL, polski ekonomista i polityk; w latach 1991-1992 Minister Prawy i Polityki Społecznej (w rządzie Olszewskiego); w latach 1992-1993 minister-kierownik Centralnego Urzędu Planowania; w latach 1997-200 minister-członek Rady Ministrów w rządzie Buzka; w latach 2000-2001 Minister Rozwoju Regionalnego i Budownictwa; w latach 1991-1993 i 1997-2001 poseł na Sejm; w latach 2016-2022 członek Rady Polityki Pieniężnej.

[511] Jaskiernia Jerzy (1950) - polski polityk, prawnik i naukowiec (profesor), działacz społeczny i polityczny w PRL; w latach 1991-2005 poseł na Sejm; w latach 1995-1996 Minister Sprawiedliwości i Prokurator Generalny.

[512] Demirel Sami (1924-2015) – turecki polityk; w latach 1993-2000 prezydent Turcji, uprzednio w latach 1965-1993 wielokrotnie premier.

21 listopada 1998 r. (sobota)

Miałem dwie ciekawe rozmowy. Wczoraj wieczorem z Ambasadorem Kuenem (doradcą Prezydenta Klestila), natomiast dzisiaj rano podejmowałem śniadaniem Ursulę Stenzel.

Z Kuenem rozmawiałem głównie o wizycie Demirela. Turcy bardzo są obrażeni na Unię, w Luksemburgu nie zostali dopuszczeni do składu „pierwszej grupy". Taka Bułgaria się załapała, a my - Turcja - członek NATO, z wyśmienitymi wynikami gospodarczymi - nie. Bóle te zostały złagodzone nieco raportem Komisji Europejskiej z początku listopada. Tym niemniej Demirel ostro domaga się przejścia przez Unię z formuły „11 + 1" do formuły „12". Kuen uważa ten postulat za mało realistyczny. Raz, że charakter układu stowarzyszeniowego z Turcją jest zasadniczo inny niż z „11". Dwa, że deficyt demokracji jest po stronie Turcji bardzo znaczący. Z takim podejściem do problemu kurdyjskiego jak zaprezentował Demireal („nie ma problemu Kurdów, jest problem terroryzmu"), będzie raczej trudno włączyć Turcję do pierwszej grupy.

Austriacy bardzo jednak byli chwaleni przez Amerykanów i przez samą Unię, iż udało im się doprowadzić do wizyty Demirela. Wszyscy bowiem widzą strategiczne znaczenie Turcji, szczególnie wobec destabilizacji sytuacji w Rosji i konieczności utrzymania jej powiązania z Europą.

Na wizytę nałożył się problem Öcalana[513], szefa Robotniczej Partii Kurdystanu, którego Turcy uważają za głównego terrorystę, a Kurdowie za głównego przywódcę. Najpierw Turcja groziła Syrii wojną, gdyby ta zdecydowała się zatrzymać Öcalana u siebie. Öcalan

[513] Öcalan Abdullah (1948) – lider Partii Pracujących Kurdystanu (PKK); w 1998 r. rząd Syrii (gdzie przebywał od 1980 r.) wydalił go z kraju; poszukiwał bezskutecznie azylu we Włoszech, Grecji i Rosji; w Kenii został ujęty przez turecki oddział specjalny; turecki sąd skazał go na karę śmierci, którą w 2002 r. zamieniono na karę dożywotniego pozbawienia wolności; od tego czasu przebywa w tureckim więzieniu.

wylądował więc w Moskwie. Jak podkreślał Demirel w Wiedniu, Turcy przeprowadzili „poważne rozmowy" z Primakowem, grożąc nawet ograniczeniem stosunków gospodarczych z Rosją, gdyby z kolei Rosjanie zgodzili się na zostanie Öcalana u nich. Niespodzianie Öcalan został zatrzymany na lotnisku we Włoszech z fałszywym paszportem i poprosił o azyl. Turcy zażądali natychmiast ekstradycji, z całej Europy zjechali się Kurdowie i protestują. Włosi powiedzieli, że Öcalana nie wydadzą, ponieważ w Turcji grozi mu kara śmierci (a jeśli go nawet nie skarzą na śmierć, to mu w inny sposób łeb mu ukręcą). Między Turcją a Włochami zapanowała epoka lodowcowa.

Wszystko to może rzutować na decyzje w sprawie procesu rozszerzenia *via* problem cypryjski, gdzie z kolei okładają się Turcy z Grecją. Demirel pienił się cały, mówiąc o włączeniu greckiej części Cypru do negocjacji akcesyjnych. Podkreślał, że jest do droga dla Turcji nie do zaakceptowania i głęboko konfliktuje Turcję z Grecją. Austriacy próbowali przywoływać znaną argumentację związaną z potrzebą stabilizacji sytuacji, etc. Prawili o już osiągniętych efektach: ponoć Grecy zrezygnowali z rozmieszczenia na Cyprze zakupionych u Rosjan rakiet średniego zasięgu: zakup ma przejąć Grecja i rozmieścić na Krecie - wieść ważna, bo te rakiety groziły jeszcze niedawno zablokowaniem w ogóle negocjacji akcesyjnych (Rosjanom prawie udało się podłożyć zgniłe jajo).

Ursula Stenzel, która niedawno była na Cyprze - potwierdziła zaostrzenie się frontów, przy czym podkreślała, że przyczyniają się do tego walnie obie strony. Z Urszulą Stenzel oplotkowaliśmy wszystkie „sprawy bieżące". Nie najlepiej wygląda sprawa kandydatury Suchockiej na stanowisko Sekretarza Generalnego Rady Europy. Austriacy zapierają się przy swoim kandydacie, Schwimmerze[514] (też Chadek, został natomiast już oficjalnie zgłoszony; nam natomiast Centrala kazała sondować, ze zgłoszeniem Suchockiej odbywa się

[514] Schwimmer Walter (1942-2025) – austriacki polityk (Chadek); w latach 1971-1999 poseł do Izby Narodowej; w latach 1999-2004 Sekretarz Generalny Rady Europy.

jakieś kluczenie - a czas leci). Austriackim Chadekom jest trochę głupio, bo Suchocka jest znana i popularna, głównie jednak obawiają się, że w przypadku podtrzymania jej kandydatury głosy chadeckie w Zgromadzeniu Parlamentarnym rozłożą się i - w efekcie - wygra kandydat socjaldemokratyczny.

Byliśmy na kolacji u przemiłego Ambasadora chilijskiego (ożenionego z Niemką, byłego emigranta, który parę lat spędził w NRD). Żegnaliśmy Goeritzów, dyplomatów niemieckich, również sympatycznych. Chilijczyk przygotował pyszne dania narodowe i w takiej ilości, że wszyscy przesadziliśmy w jedzeniu.

Pracuję teraz w domu, nadrabiając zaległości (tylko podpisywanie kartek świątecznych zajęło mi bite dwie godziny).

23 listopada 1998 r. (poniedziałek)

Wygląda na to, że udział premierów i ministrów spraw zagranicznych państw kandydujących w posiedzeniu Rady Europejskiej ponownie zostanie ograniczony do wspólnego spożycia posiłku. Tzw. dialog strukturalny jest powszechnie krytykowany, głównie z tego względu, że wspólne spotkania „15" z „11" koncentrują się na „fotografiach familijnych", wycieczkach, etc., natomiast niewiele czasu pozostaje na dyskusję, tzn. dyskusji w ogóle nie bywa, raczej przekazywanie „informacji" ze strony państwa sprawującego Prezydencję. Do tego wysocy przedstawiciele państw kandydujących, na przykład ministrowie, często pozostają w antyszambrze, czekając na swoich unijnych kolegów, nim ci zakończą unijne dyskusje we własnym gronie.

W podanej agendzie szczytu wiedeńskiego pisałem, iż 12 grudnia, w drugim dniu obrad, udział państw kandydujących obejmuje właśnie „lunch roboczy". Centrala „wyraziła zaniepokojenie" i prosiła, aby takowe przekazać austriackiej Prezydencji, szczególnie zaś, iż w takim przypadku środki masowego przekazu będą wybrzydzać i się dziwić.

Przekazywałem te „zaniepokojenie” staremu lisowi dyplomatycznemu, Ambasadorowi Woschnaggowi. Woschnagg odchrząknął, i zauważył, iż musimy się powoli przyzwyczajać - jako przyszli członkowie - do „brutalności Unii”.

Odbywa się również w Wiedniu COSAC, tzn. spotkanie przewodniczących parlamentarnych komisji do spraw integracji (z państw członkowskich UE i z państw stowarzyszonych). Z Polski przyjechali Mazowiecki, Bartoszewski i Jaskiernia - każdy innym samolotem (w niedzielę wieczorem dzielni pracownicy Wydziału Politycznego trzykrotnie odwiedzali lotnisko). Ambasadorów (na szczęście) dopuszczono jedynie do dzisiejszego obiadu. Mazowiecki odnalazł się szybko, zaginął natomiast Bartoszewski i Jaskiernia, co stało się przyczyną żartów Mazowieckiego z Bartoszewskiego: „nie martwię się, że zaginąłeś, martwię się, że z Jaskiernią”.

25 listopada 1998 r. (środa)

Był u mnie dzisiaj Ambasador rumuński, by zasięgnąć języka w sprawie szczytu wiedeńskiego. Nasze informacje pokrywały się. Widać jednak wyraźnie, że Rumuni są mocno z austriackiej Prezydencji niezadowoleni. Komisja Europejska skrytykowała Rumunię w raporcie o postępach (z początku listopada).

Wizytę wstępną składała mi nowa Pani Ambasador Bośni-Hercegowiny. Sympatyczna Pani, profesor dziennikarstwa. Mówiła, że Bośnia-Hercegowina żyje głównie z odsprzedaży ropy naftowej, którą otrzymuje tanio od państw muzułmańskich, a sprzedaje drożej. Taka pomoc bratnia. Karadic ukrywa się podobno w okolicach Pale, Mladić[515] w Serbii zażywa emerytury generalskiej, dogorywając na raka.

[515] Mladić Radko (1942) – serbski generał, dowódca Sił Zbrojnych Republiki Serbskiej, które brały udział w działaniach wojennych podczas wojny w Bośni i Hercegowinie w latach 1992–1995; zbrodniarz wojenny (odpowiedzialny za masakrę w Srebrenicy); odbywa karę dożywotniego więzienia.

16 listopada 1998 r. (czwartek)

Spokojniejszy dzień. Wizytę składał mi wicewojewoda łódzki. Pytałem o przygotowania do wprowadzenia reformy administracyjnej. Odparł, że jest lepiej niż twierdzi opozycja, lecz bez improwizacji nie obejdzie się.

Wczoraj u Szweda spotkałem Ambasadora rosyjskiego Grinina. Zgadało się kryzysie w Rosji. Pytał delikatnie o „polskie wrażenia". Co miałem odpowiadać: „Wystarczy popatrzeć na Prezydenta". No tak, zadumał się Grinin - „Łutsze nie budiet".

Poza tym kram biurokratyczny. Na gwałt piszemy oceny przed szczytem wiedeńskim. Dostałem zwrotną informację, że interwencja w Wiedniu nic nie dała - Prezydencja austriacka zamierza organizować jedynie lunch roboczy, bez dodatkowego, specjalnego spotkania z premierami i ministrami. Centrala prosi inne placówki o zebranie reakcji. Na darmo szarpiemy sobie nerwy. Unia - jak oznajmił stary lis dyplomatyczny Woschnagg - „jest brutalna".

Robi się straszna awantura na linii Unia - Turcja. Atmosfera nieco się polepszyła po raporcie Komisji Europejskiej. Turcy mieli jednak wysokie oczekiwania wobec Unii, co zademonstrował w Wiedniu Prezydent Demirel. Unia nie ma zamiaru, póki co, tych oczekiwań zaspokajać. Wystarczy im sprawa cypryjska. A tu nagle pojawił się jeszcze Kurd we Włoszech. Turcja robi rozróby w NATO, robi rozróby w Unii, straszy sankcjami gospodarczymi. Tego nikt nie lubi. Nikt nie chce sobie brać na kark nowych kłopotów, do tego wynikających wyłącznie z ambicji. Wchodząc do Unii, trzeba niestety ambicje odłożyć na bok i brać się do roboty.

23-24 listopada odbyła się w Wiedniu XIX Konferencja Komisji Spraw Zagranicznych Parlamentów Państw UE, Państw Stowarzyszonych i Parlamentu Europejskiego (COSAC).

Głównymi tematami były kwestie rozszerzenia UE, zatrudnienia oraz reformy instytucjonalnej Unii. W spotkaniu ze strony polskiej uczestniczyła delegacja Sejmu i Senatu w składzie: Tadeusz Mazowiecki, Władysław Bartoszewski i Jerzy Jaskiernia.

Austriacki Minister Spraw Zagranicznych W. Schüssel zwrócił uwagę - w referacie wprowadzającym - na znaczenie rozszerzenia UE na Wschód dla Austrii oraz podkreślił, iż rozszerzenie jest priorytetem austriackiej Prezydencji. Dla rozszerzenia, zdaniem Schüssela, nie ma żadnej alternatywy. Kolportowane, „magiczne" daty przystąpienie nowych członków do UE (na przykład 2002 czy 2003) są „hipotezami roboczymi", gdyż obecnie nikt nie jest w stanie powiedzieć, kiedy negocjacje zostaną zakończone.

W dyskusji po tym wystąpieniu Senator Bartoszewski podkreślił, że od samego początku Prezydencji austriackiej w UE Polska wiąże z nią duże nadzieje. Wyraził także zadowolenie z zapowiedzi przewodniczącego delegacji niemieckiej F. Pflügera o kontynuacji przez Niemcy (podczas ich Prezydencji) dotychczasowej polityki dotyczącej rozszerzenia Unii. Senator Wł. Bartoszewski apelował do urzędującego Przewodniczącego Rady UE o przekazanie następnej Prezydencji, że Polsce zależy na jak najszybszym tempie wejścia do Unii, a także, aby biorąc pod uwagę procesy zachodzące w Słowacji i krajach bałtyckich, jak najszybciej rozpocząć proces rozszerzenia Unii i o te państwa.

Po południu pierwszego dnia obrad z referatem o polityce zatrudnienia wystąpił Kanclerz Austrii V. Klima. Przypomniał postanowienie specjalnego szczytu w Pörtschach o tym, iż kwestia zatrudnienia ma być centralnym punktem Rady Europejskiej w Wiedniu. Za poważny problem Europy Klima uważa słabą skłonność jednostek do przedsiębiorczości oraz istnienie wielu barier biurokratycznych. W dyskusji, jaka się rozwinęła po wystąpieniu austriackiego kanclerza, Poseł T. Mazowiecki wskazał na zmniejszenie się bezrobocia w Polsce do poziomu poniżej 10% oraz zaznaczył, że obawy w państwach członkowskich UE dotyczące migracji siły roboczej z Polski są dalece przesadzone.

Wiceprzewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Parlamentu austriackiego Spindelegger zreferował stan prac nad ratyfikacją Traktatu z Amsterdamu. Zaznaczył, że do tej pory traktat ratyfikowało jedynie dziewięć państw członkowskich. W czasie dyskusji przedstawiciele

pozostałej szóstki zapewnili, iż procedury ratyfikacyjne w ich państwach zostaną zakończone do lutego/marca 1999 r. W związku z tym istnieje szansa na wejście Traktatu w życie w kwietniu lub w maju tego roku.

Drugiego dnia obrad uczestników konferencji przywitał Przewodniczący austriackiej Izby Narodowej H. Fischer. Przypomniał on o nowej roli COSAC po wejściu w życie Traktatu z Amsterdamu i wyraził swoje głębokie przekonanie, że ratyfikacja tego Traktatu stworzy przesłanki dla efektywnego wypełniania funkcji kontrolnych przez parlamenty narodowe i przez to wzmocnieniu ulegnie demokratyczne legitymacja konstrukcji europejskiej. Fischer nawiązał też do znaczenia procesu rozszerzenia dla całej Europy i wyraził zadowolenie z faktu, iż przedstawiciele państw kandydujących już po raz trzeci z kolei biorą udział w posiedzeniu COSAC.

Komisarz M. Orejas Aguirre zapowiedział w swoim wystąpieniu na temat reformy instytucjonalnej Unii, iż od stycznia 1999 r. niektóre dokumenty Komisji Europejskiej będą udostępnione w Internecie. Jako duże wyzwanie dla najbliższej przyszłości Komisarz Orejas Aguirre określił potrzebę skuteczniejszego przekazywania inicjatyw i projektów Komisji Europejskiej do parlamentów europejskich oraz usprawnienie dialogu między Komisją a organami ustawodawczymi państw członkowskich. Reforma instytucjonalna, zdaniem Komisarza, powinna iść w kierunku większej demokracji Unii. Biorąc pod uwagę przyszłe rozszerzenie należy zdecydować o nowym podziale głosów ważonych w Radzie oraz o redukcji obszarów stosowania zasady jednomyślności. Należy też, jego daniem, uregulować zasady funkcjonowania Wysokiego Przedstawiciela ds. WPZiB (Mr. PESC) i szefa Europejskiego Banku Centralnego. W dyskusji na temat reformy instytucjonalnej Poseł IJ. Jaskiernia zwrócił uwagę na rolę parlamentów państw kandydujących i zaznaczył, iż ostatecznie kwestia przystąpienia do UE zostanie poddane głosowaniu powszechnemu.

Biuletyn Ambasady 1998, nr 11, s. 66-68.

23 listopada 1998 r. (sobota)

Jak wspomniałem, z czterodniową wizytą bawi w Wiedniu Minister Kropiwnicki, szef rządowego Centrum Studiów Strategicznych. Podczas pobytu opiekowali się nim pracownicy Wydziału Politycznego i BRH. Wczoraj dołączyłem do lunchu wydawanego przez szefostwo Raiffeisen Bank.

Zaraz potem pojechaliśmy wszyscy do Ambasady na „spotkanie dyplomatyczne". Kropiwnicki zaprezentował się dobrze. Może nie najlepszy angielski, ale jest w stanie powiedzieć, co ma do powiedzenia, a to co mówił było interesujące. W każdym razie pobudzało do refleksji, jako że Minister Kropiwnicki ma poglądy zasadniczo różne od liberalizmu balcerowiczowskiego.

Krytycznie odniósł się więc do koncepcji schładzania gospodarki, zapowiadając, iż Polska właśnie znajduje się na etapie rozpoczynającej się recesji (jako przykład podał, iż tym roku po raz pierwszy od 1992 r. zanotowano w gospodarce mniejszy przyrost w stosunku do analogicznych okresów roku poprzedniego).

Dwie jeszcze kwestie były w jego wywodach interesujące. Po pierwsze - zademonstrował „nowe spojrzenie" na sprawę przystąpienia Polski do Unii Europejskiej, w zasadzie co do terminu przystąpienia. Podkreślał, że Polska powinna przemyśleć, czy nie cofnąć liberalizacji rynku wobec obecnych państw członkowskich Unii (który ma być na podstawie Układu Europejskiego prawie całkowicie zliberalizowany od przyszłego roku), bowiem otworzenie rynku polskiego w 1999 r. było skorelowane z zakładaną datą przystąpienia Polski do Unii w latach 2000/2001. W obecnej sytuacji, gdy data przyjęcia Polski jest przesuwana - tak Kropiwnicki - państwa członkowskie UE mają wszelkie korzyści, natomiast Polska ponosi jedynie straty. Przecież należy dostrzegać perspektywy mocniejszych związków Polski z gospodarką amerykańską (Amerykanie ponoć są niezadowoleni, że Polską przyłącza się do Unii) i z gospodarką azjatycką. Podniesiono w dyskusji, że ani polskie otwarcie wobec państw Unii nie jest takie „całkowite", ani możliwość ograniczenia liberalizacji stosunków gospodarczych na podstawie Układu Europejskiego możliwa.

Drugą sprawą, o jaką pytaliśmy Ministra Kropiwnickiego, były następstwa kryzysu rosyjskiego w stosunku do Polski. Kropiwnicki podsumował, że jeśli ktoś bardzo szuka dowodu, że polska gospo-

darka nie należy już do masy, którą określa się często na zachodzie jako „państwa postkomunistyczne”, to otrzymał najlepszy dowód. Polska bowiem dotknięta została kryzysem w Rosji w zakresie niewielkim. Dotyczy to tak rynku kapitałowego - polskie banki nie odczuły kryzysu mocniej, za wyjątkiem dwóch; również jednak w tych przypadkach nie jest to kwestia egzystencji banków. Także w sferze gospodarczej (wymiany handlowej) następstwa krótko- i średnio-terminowe nie są szczególnie istotne. Polska ma bowiem stosunkowo niewielkie obroty (7-8% w całości) z Rosją i dotyczą one w miarę stabilnych dziedzin: importujemy z Rosji przede wszystkim ropę i gaz (Rosjanie, aby uzyskać dewizy muszą sprzedawać, a rynek jest obecnie taki, że raczej producent musi zabiegać o nabywcę); eksportujemy natomiast głównie żywność i farmaceutyki (te towary Rosjanie muszą kupować niezależnie od sytuacji wewnątrzkrajowej). Odczuły rosyjski kryzys mocniej regiony polskie, które wysyłały do Rosji skórę (głównie region radomski) i tekstylia (region łódzki). Problem dla Polski powstałby - mówi Kropiwnicki - gdyby kryzys rosyjski stał się początkiem większego kryzysu (kumulacja z kryzysem azjatyckim). Wówczas, w następstwie naszego prawie 70% powiązania z gospodarką zachodnioeuropejską, Polska miałaby małe szanse na obronę.

Wieczorem pojechałem do Pałacu Pallavicini - Święto Narodowe Albanii, i zaraz potem do Holendra, który organizował konferencję z mocnym udziałem przedstawicieli z Polski.

28.11.1999 r. (czwartek)

Na podsumowaniem gościliśmy w Rezydencji Ministra Kropiwnickiego.

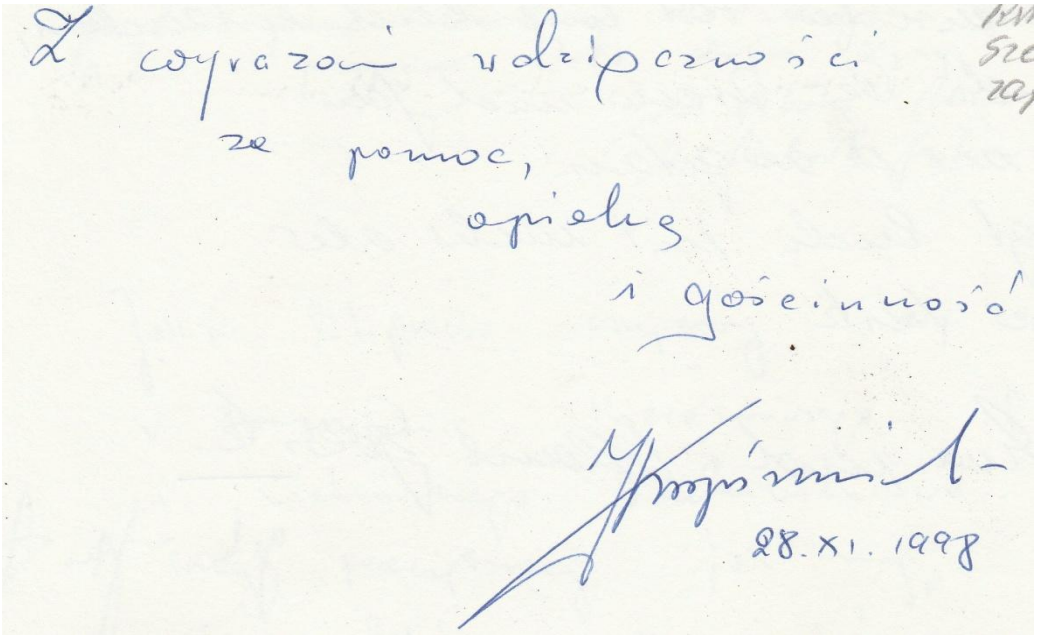

Z Księgi gości w Rezydencji.

1 grudnia 1998 r. (wtorek)

W poniedziałek odznaczałem Krzyżem Komandorskim Orderu Zasługi RP Paula Lendvaia, czołowego austriackiego dziennikarza, specjalizującego się w regionie Europy Środkowej. Lendvai jest węgierskim Żydem. Podczas powstania węgierskiego - *via* Warszawa, gdzie był na jakimś służbowym pobycie - wyemigrował do Wiednia. W swojej biografii pisze, że właśnie w Warszawie podjął stosowną decyzję. Zagajając, podkreśliłem więc, że fakt pobytu Lendvaia w Wiedniu Republika Austrii zawdzięcza właśnie Polsce.

Lendvai z niejednego pieca chleb jadł, był na różnych „czarnych listach", tzn. miał zakaz wjazdu do państw byłego obozu socjalistycznego. Robił z różnymi, ważnymi ludźmi wywiady, pisze książki. Z olbrzymim doświadczeniem politycznym, realista, ale - jak pisał Bartoszewski - „nie oportunista". Bardzo popiera rozszerzenie Unii, krytykując mieszczaństwo austriackie, gdzie się da i jak się da. A ponieważ jest dziennikarzem bardzo wpływom, jego słowo się liczy. W zasadzie powinien dostać wysokie odznaczenie środkowo-europejskie.

Laudatio głosił Adam Krzemiński. *Laudatio* i podziękowanie Lendvaia sprawiały przyjemność intelektualną. Przyszło sporo znaczących osób: ambasadorzy z państw Europy Środkowej prawie w komplecie, mocne przedstawicielstwo środków masowego przekazu, wicemarszałek Izby Narodowej Neisser.

Wieczorem odbyła się kontynuacja uczczenia Lendvaia w postaci spotkania w Instytucie Polskim Lendvai-Krzemiński-zaproszeni goście. „My, naród europejski …". Zostało przyjęte bez zdziwienia. Krzemiński nieco prowokował, ale bez przesady. Lendvai sprowadził zaraz dyskusję na twardy grunt.

Potem zabrałem obu na kolację do Rezydencji. Siedzieliśmy do północy przy zającu w śmietanie. Lendvai opowiadał o Węgrzech. Zachwycony w każdym razie nie jest. To że Orban (nowy Premier) jest zarozumialcem - wiadomo, ale że aż takim, tj. szkodzącym Węgrom -

o tym opowiadał z niesmakiem Lendvai. Był pełen pesymizmu. Widział przed Węgrami raczej mroczną perspektywę.

Dla nas to nic dobrego. Tak jak kryzys w Czechach wyszedł nam bokiem, tym bardziej szkodliwy będzie ewentualny kryzys na Węgrzech. Choć może niektórzy będą zacierać łapki, że Polska znów na przedzie rej wiedzie.

Krzemiński roztaczał natomiast przed nami czarne wizje przyszłości Polski. Szczególnie zamartwiał się Unią Wolności, która „na kondycji traci", a młodzież od niej głowę odwraca. Utrupiał kolejne postaci etosowe. Postulowałem, żeby dobrego coś powiedział. „Może to, że AWS przekształca się w partię", choć zwolennikiem jej nie jestem. Buzek - słaby politycznie, ale jedyny, który może postawić się Kwaśniewskiemu w wyborach. Krzaklewskiemu przypisywał dużą zdolność do samokrytycyzmu: sam zrezygnował z kandydowania na premiera, ponieważ bał się, że nie udźwignie ciężaru. Inni mówili - i chyba mieli rację - że Krzaklewski nie objął teki premierowskiej, aby po prostu nie obciążać się przed wyborami prezydenckimi: ma bowiem ambicje prezydenckie, wynikające może z kompleksu Wałęsy.

Wieczór był w każdym razie ciekawy, wino czerwone dobre … .

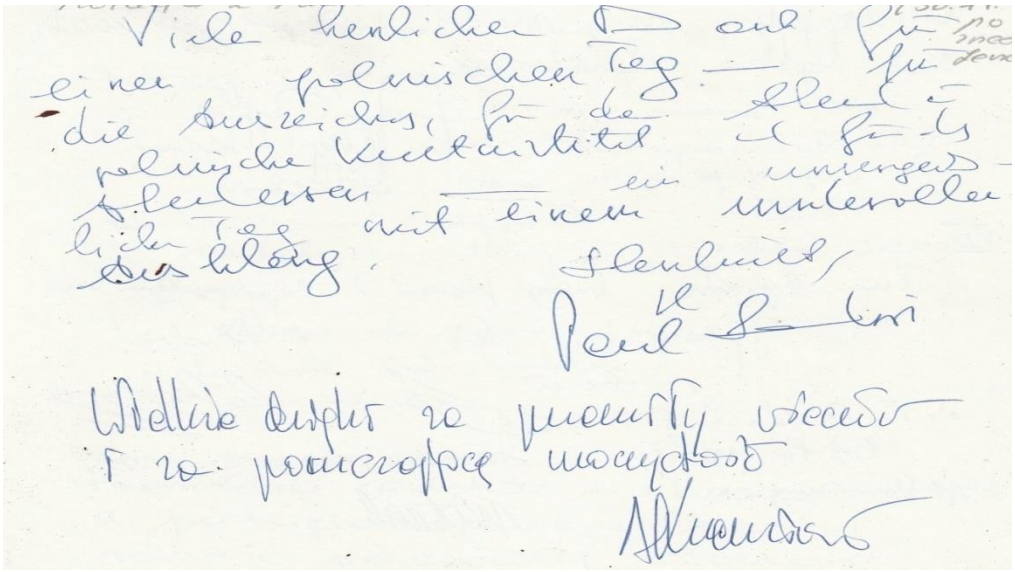

Na dwa dni znikam z Wiednia. Jadę na naradę do Kolonii w sprawie Prezydencji niemieckiej.

3 grudnia 1998 r. (czwartek)

Narada w Kolonii „odbyła się", szczególnych rewelacji nie było. Niemniej jednak w takich „gorących czasach" bezpośrednie spotkania są potrzebne. Oceny raczej minorowe: Prezydencja austriacka - widać to coraz wyraźniej - nie osiągnęła zasadniczego celu, przynajmniej z punktu widzenia rozszerzenia Unii, uzgodnienia „zasadniczych ram" dla decyzji w sprawie programu „Agenda 2000". Reforma Wspólnej Polityki Rolnej leży całkowicie, dyskusja nad reformą unijnych instytucji jest już wyraźnie przesunięta na okres Prezydencji niemieckiej, o ile nawet nie dalej, na drugą połowę roku. W sprawach budżetowych udało się - rzutem na taśmę - uzgodnić standard absolutnego minimum: zamrożenia wydatków na poziomie roku 1999. Pewien postęp odnotować można w sprawie pomocy przedakcesyjnej, nie dotyczy on jednak warunków udzielania takiej pomocy, które są zaostrzane.

W sumie właśnie „Agenda 2000" warunkuje tempo procesu rozszerzenia. To, czy obecnie rozpoczęliśmy negocjacje, czy nie (może istotne w doraźnej polityce), jest w zasadzie bez większego znaczenia. Pytałem podczas konferencji przedstawicieli „sztabu ds. rozszerzenia" w niemieckim MSZ, czy obecnie - przy końcu Prezydencji Austrii - czują się jakby stali na trampolinie, czy raczej jakby babrali się w piaskownicy. Bardzo się zafrasowali.

Spływają coraz nowe „dane organizacyjne" w sprawie szczytu Rady Europejskiej 11/12 grudnia w Wiedniu. Wszystko zmienia się z godziny na godzinę: miały być dwa lunche robocze (jeden dla „szefów państw lub rządów", drugi dla ministrów spraw zagranicznych), jest jeden wspólny - ciekawe jak koło setki prezydentów, premierów, ministrów spraw zagranicznych będzie dyskutować o rozszerzeniu

UE? Przedstawiciele Protokołu austriackiego MSZ widzą to tak: najpierw będą briefingi Kanclerza Klimy oraz Wicekanclerza i Ministra Spraw Zagranicznych Schüssela o przebiegu Rady Europejskiej, a następnie „każdy, kto będzie chciał, zabierze głos". Żaden szczegółowy porządek obrad nie jest przewidywany.

Największą „tragedią" organizacyjną będzie zapewne to, że nie jest przewidywana obecność „aniołków", czyli BOR-u. Już na lotnisku ustawiana jest „oficjalna kolumna", która zabiera jedynie premiera, ministra spraw zagranicznych i członków delegacji. Całą ochronę zapewniają gospodarze. W istocie bowiem, gdyby każdy premier i minister spraw zagranicznych miał tylko po dwóch „aniołków", to po Hofburgu szwendałoby by się około 200 facetów, a wszyscy zbrojni.

Punktem programu, który napawa mnie pewną obawą, jest pomysł, aby Premiera i Ministra pozostawić jedynie na łasce Protokołu austriackiego, sprawnego, acz dosyć swobodnie podchodzącego do zakładanego planu. Na jutro zarządziłem odprawę „bojową" - trzeba „przejść" przez wszystkie szczegółowe punkty programu i wyłapać wszelkie słabości zawczasu.

4 grudnia 1998 r. (piątek)

Święto Narodowe Finlandii. Podejmował nowy Ambasador. Przy okazji omawialiśmy rewelacje prasowe, iż podczas szczytu wiedeńskiego może jednak Słowacja, Łotwa i Litwa zostaną zakwalifikowane do pierwszej grupy negocjacyjnej. Wszyscy zgodnie stwierdzili, że chodzi o kaczkę dziennikarską względnie wywarcie „mocnego nacisku", aby jednak coś zrobić. W istocie szans na zwiększenie pierwszej grupy negocjacyjnej raczej nie ma, co zresztą potwierdzali nasi niemieccy rozmówcy podczas spotkania w Kolonii. To samo dotyczy wieści prasowych, że Turcja zostanie w Wiednia w jakiś sposób doproszona. Nikt tego nie potwierdza, a - z drugiej strony - gdybym był na miejscu Turka, to nigdy bym takiego „dopro-

szenia” nie zaakceptował. Tym bardziej, że stosunki między Unią i Turcją są napięte do granic „rozdarcia”.

W Ambasadzie omawialiśmy logistykę najbliższych dni. W czwartek - obok Geremka, mamy też Balcerowicza. Ma spotkania z Edlingerem i Farnleitnerem. To pozytywny aspekt przyjazdu. Będzie bowiem okazja do otrzymania z pierwszej ręki informacji o przygotowaniach do szczytu i o sprawach najważniejszych: budżetu, funduszy strukturalnych, spraw gospodarczych.

W Polsce mrozy. Zamarzło ponad 50 osób, głównie pijaków. W Wiedniu też zimno. Dzisiaj napadało śniegu. Jest ładnie. Biało. W mieście korki. Lepiej nie wychylać się z Mauer i Hiezingu. W Ambasadzie, mimo nawału pracy, czuć świąteczną atmosferę. Jutro Mikołaj dla dzieci, choć zdaje się, że najbardziej zabawiają się dorośli.

6 grudnia 1998 r. (niedziela)

Wieczorem pisałem uwagi do „Karty Polaka”. Twór taki - projekt ustawy - wysmażony został w Komisji do spraw Polonii Senatu pod auspicjami Pani Marszałek Grześkowiak. Chyba głównie chodzi o zyskanie tzw. rozgłosu, nie bardzo sobie bowiem wyobrażam , aby profesor prawa mógł coś takiego sygnować. Razem z „Kartą” są jeszcze projekty ustawy o obywatelstwie i o repatriantach. Na przejrzenie tych ostatnich projektów nie starczyło mi siły i poczucia humoru. Choć sprawa wcale humorystyczna nie jest. W zamyśle chodzi o stworzenie pewnych przywilejów dla Polaków zamieszkałych za granicą, nie mających polskiego obywatelstwa, zamieszkałych szczególnie na wschodzie. Zamysł nie jest więc zły, wykonanie natomiast fatalne, będące mieszaniną ignorancji, ksenofobii i zdrowego uczucia zwanego „poczuciem narodowym”, by nie użyć innego określenia.

Przede wszystkim pomysł „formalnego potwierdzenia przynależności do Narodu Polskiego”. W uzasadnieniu nawiązuje się jeszcze

do „Karty zagranicznego Słowaka", uchwalonej dzielnie przez rząd Mecziara wraz z innymi aktami, mającymi chronić twarde jądro narodu słowackiego, które Słowacji bynajmniej chwały nie przyniosły. Następnie idzie już na całego: podstawową przesłanką „bycia" Polakiem jest posiadanie w przeszłości polskiego obywatelstwa. Czyli hurmem - wszyscy Białorusini, Ukraińcy, Litwini … (których praszczurowie posiadali do II wojny światowej polskie obywatelstwo). Wyobrażam sobie wrzask jaki podniesie Łukaszenko. Do tego słusznie. A jak Niemcy zaczną łapki zacierać, podkreślając, że nareszcie *Polacken* sięgnęli do wspaniałych germańskich wzorców artykułu 116 Ustawy Zasadniczej, który stanowił i stanowi prawdziwą beczkę z prochem (w przeszłości nacisk emigracyjny z Polski do RFN, obecnie problemy z ustaleniem, kto należy do niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce). Różne są tam jeszcze inne kwiatki. A to „Karty" nie będzie mógł otrzymać skazany sądownie. Co ma narodowość do skazania? A to taki, co nie może dostać obywatelstwa polskiego. Chodzi przecież o Polaków, którzy nie mają obywatelstwa i - z jakiś względów - mieć nie mogą. Może to dobrze, że w projektach występują licznie tego rodzaju kwiatuszki, ponieważ może to pozwolić na zamianę całej tej „koncepcji" (jak mawiał jeden z moich profesorów) w farsę. Jeśli sprawa pójdzie w świat, to zrobi się niezłe zamieszanie. Szczególnie że projekt „Karty" ma się do rozlicznych konwencji Rady Europy jak pięść do nosa.

Zbieram siły na końcówkę austriackiej Prezydencji. Dzisiaj zrobiliśmy całą rodziną małą wycieczką w okolicach Gumbolds-kirchen. Poszliśmy górą, wzdłuż Wienerwaldu. Droga z pięknym widokiem w kierunku wschodnim, na winnice, dalej Südautobahn. Zaczęliśmy w śnieżycy, potem wyszło piękne słoneczko. Trochę zawiewało śniegiem, długie cienie wędrowały wraz z nami przez winnice.

Wczoraj natomiast podejmowaliśmy zaprzyjaźnione grono kolacją: byli Państwo Zielińscy, Joanna Mądroszkiewicz, zaprzy-

jaźnieni bankowcy. Był śmiech i dobre wino od winiarskiej rodziny Pittauerów z Carnuntum.

8 grudnia 1998 r. (wtorek)

Wczoraj miła kolacja na zaproszenie zaprzyjaźnionego Kommerzialrata Korzila, mającego rozległe stosunki handlowe z Polską. Sam Kommerzialrat bardzo zapatrzony w przeszłość (ach! jakie to były piękne czasy, wiadomo z kim trzeba było rozmawiać, kontrakty zawierało się na dziesięciolecia).

11 grudnia 1998 r. (piątek)

Wczoraj był w Wiedniu Minister Geremek. Uczestniczył w konferencji z okazji 50. rocznicy uchwalenia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Konferencja organizowana była przez Prezydencję austriacką jako impreza unijna. Geremek występował jako mówca w godnym gronie - Prezydenta Austrii, Przewodniczącego Komisji Europejskiej, Przewodniczącego Parlamentu Europejskiego. W sumie - duża rzecz i chwała Schüsselowi, że Geremka w charakterze jednego z głównych mówców zaprosił. Już za to należy mu się pochwała, oprócz wywalczenia decyzji w sprawie rozpoczęcia negocjacji merytorycznych.

10 grudnia 1998r. w wiedeńskim Hofburgu, w przeddzień rozpoczęcia Rady Europejskiej, odbyły się uroczyste unijne obchody 50-lecia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka.

W uroczystości udział wzięli Prezydent Austrii Klestil, Przewodniczący Rady UE Schüssel, Przewodniczący Komisji Europejskiej Santer, Przewodniczący Parlamentu Europejskiego Gil-Robles, ministrowie spraw zagranicznych państw członkowskich UE i komisarze unijni. Jako jedyny przedstawiciel państw kandydujących w uroczystościach uczestniczył i był jednym z mówców polski Minister Spraw Zagranicznych Geremek. Telewizyjne posłania uczestnikom spotkania przesłali Sekretarz Generalny ONZ Kofi Annan, Wysoki Komisarz Narodów Zjednoczonych ds. Praw

Człowieka Pani M. Robinson oraz tegoroczny laureat literackiej nagrody Nobla J. Saramago.

Prezydent Klestil podkreślił w mowie otwierającej znaczenie podpisanej 50 lat temu Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka i zwrócił uwagę na istniejącą niekiedy „przepaść miedzy ideałem ochrony praw człowieka a przerażająca rzeczywistością". Jako przykłady podał Bośnię i Kosowo oraz Rwandę. Przewodniczący Komisji Europejskiej Santer nawiązał do wysiłków Komisji, mających na celu poprawę stanu przestrzegania praw człowieka i z uznaniem odniósł się do współpracy w tej dziedzinie z Radą Europy i OBWE.

Minister Geremek przypomniał proces samoorganizowania się społeczeństwa obywatelskiego w Europie Środkowej i Wschodniej: w NRD w 1953 r., na Węgrzech w 1956 r., w Czechosłowacji w 1968 r. i zryw Solidarności w roku 1980. Przypomniał też o odpowiedzialności, jaką ponoszą państwa europejskie, a zwłaszcza UE w promowaniu uniwersalnych standardów praw człowieka. Podkreślił szczególnie pozytywną rolę procesu rozszerzenia UE w tworzeniu ładu społecznego i międzynarodowego. Minister Geremek nawiązał ponadto do takich praw zbiorowych, jak prawo do tożsamości kulturowej, etnicznej i religijnej. Dodał, że bez nich nie można zrozumieć konfliktów dnia dzisiejszego. Na koniec Minister Geremek zacytował Vaclawa Havla, który powiedział , że „państwo, które odmawia swoim obywatelom ich podstawowych praw, stanowi niebezpieczeństwo dla sąsiadów".

Biuletyn Ambasady 1998, nr 11, s. 70.71.

Na dyplomatów czasami spadają zadania niespodziewane. W uroczystościach brał oczywiście udział były Prezydent Waldheim, który po zakończeniu oficjalnej części wyraźnie zmierzał w kierunku Ministra Geremka. Geremek skinął do nas i szepnął: „ja mu ręki nie podam". Co było robić? Aby uniknąć publicznej scysji, przemieścił się Minister do rogu sali, a my stanęliśmy do niego przodem (odwróceni tyłem do sali), ściśle go otaczając, zatopieni w głębokiej dyskusji z Ministrem. Kątem oka widziałem, jak Waldheim „szturmuje" naszą fortecę. Chyba jednak dotarło do niego o co chodzi, bo prób zaniechał i się oddalił. Swoją drogą powinien, zwłaszcza jako doświadczony dyplomata, wykazywać nieco rozsądku oraz rozeznania i nie pchać się tam, gdzie z pewnością nie będzie mile widziany, zwłaszcza w środowisko byłych ofiar Holokaustu (Geremek jako dziecko został wyratowany, rodzina została zamordowana).

Dzisiaj rozpoczął się szczyt UE. Wieści w wieczornych wiadomościach niezbyt zachęcające. Nawet nie udało się podjąć decyzji w sprawie tzw. wytycznych kierunkowych programu zwalczania bezrobocia. Postanowiono jedynie, że stosowne decyzje zostaną podjęte podczas szczytu w Kolonii w czerwcu przyszłego roku. To samo tyczy się programu „Agenda 2000". Niczego nie uzgodniono poza tym, że „Agenda" ma być zasznurowana podczas szczytu specjalnego w marcu przyszłego roku.

W imperialnym blasku sztucznych marmurów Hofburga Austriacy przepchnęli więc - idąc utartymi tropami - wszystkie najtrudniejsze decyzje na kolejną Prezydencję niemiecką. Ty szczęśliwa Austrio „żeń się". Zamieszał jeszcze dodatkowo Kanclerz Schröder: „Niemcy nie będą dojną krową Europy" - stwierdził. Jeśli nie będzie decyzji w sprawie budżetu (*vide*: zmniejszenie płatności tzw. płatników netto - Niemcy w istocie bulą zdrowo), to proces rozszerzenia Unii zostanie przesunięty. Mało dla nas zachęcające stwierdzenie, tym bardziej jeśli uwzględni się, iż w sprawie „Agendy 2000" nic osiągnięto. Austriacy próbują ratować się podpisaniem umowy tranzytowej przez Szwajcarię. Moderator wieczornego programu w telewizji o przebiegu szczytu rozprawiał głównie o wprowadzeniu Euro.

Centralnym punktem programu był były Kanclerz Helmut Kohl, który otrzymał tytuł honorowego obywatela Europy. Przyłożył jeszcze swoim byłym kolegom, stwierdzając, iż nie można z oczu tracić wizji, a kłótnie o płatnościach sprawiają wrażenie, iż właśnie tak się dzieje.

Minister Geremek przyjechał nastawiony optymistycznie. Przyleciał prosto z Brukseli, gdzie uczestniczył w posiedzeniu Rady Północnoatlantyckiej. Nie zaproszono nas co prawda jeszcze do NATO, ale jest jasne, że członkiem będziemy jeszcze przed uroczystym szczytem w kwietniu (prawdopodobnie w marcu). Zirytowany był Geremek odgłosami z Kraju. Nie brakło głosów, iż takie „opóźnienie" to tragedia narodowa, bowiem nie udało się uzyskać członkostwa już

w styczniu. Tymczasem bzdura to wierutna, bowiem „zawsze” - w optymalnym wariancie - mowa była o przyjęciu podczas uroczystego szczytu w kwietniu. Tak więc uprzedzenie tego terminu jest już sporym sukcesem. Poza tym członkostwo w NATO jest już pewne, więc gadanie, że miesiąc, czy dwa to tragedia narodowa trąci wyjątkową demagogią i kunktatorstwem politycznym.

Również szczyt OBWE w Oslo wypadł dobrze. Polską Prezydencję w sprawności organizacjnej oceniono pozytywnie. Nie brak też było pochwał podczas Zgromadzenia Ogólnego NZ w Nowym Jorku.

Zgadało się również o „Karcie Polaka”. Minister Geremek był nieco przerażony tą propozycją legislacyjną Pani Marszałek. Obawiał się, że może ona narobić bigosu międzynarodowego na miarę prałata Jankowskiego.

Był w Wiedniu również Wicepremier Balcerowicz. Uczestniczył w naradach partyjnych. Przy okazji odbył rozmowy z Ministrem Finansów i Ministrem Gospodarki. Substancjonalnie raczej mdłe. Pisaliśmy w tezach do rozmów, aby wypytał obu rozmówców w sprawach unijnych. Raport dostałem jednak bardzo cieniutki. Albo więc rozmowy miały charakter bardziej przyjemnościowy, albo moi współpracownicy (którzy towarzyszyli Balcerowiczowi) zawalili robotę.

13 grudnia 1998 r. (niedziela)

Szczyt UE odbył się. Tym samym nasze działania specjalne, związane z Prezydencją Austrii, w zasadzie zakończyły się. Czekają nas jeszcze dwa dni narady radców handlowych (w tym będą wykłady Ambasadora Woschnagga i Streitenbergera – szefa Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Wiedniu, o Prezydencji austriackiej i o reformach UE), sprawozdanie z Prezydencji, raport roczny, tuż przed Świętami przyjazd Ambasadora Szlajfera i wykład o „Polskiej drodze do NATO”.

Wracając jednak do szczytu: mimo trudności logistycznych, organizacyjnie udało się wszystko. Premier i Minister Spraw Zagranicznych wyjeżdżali usatysfakcjonowani. Najwięcej kłopotu było jak zwykle z „dworem" - tym razem jednak w procesie przygodowawczym. Przyswojenie zmian jakie pociąga włączanie się do Unii Europejskiej jest trudne. Dla „dworu" w Kancelarii Premiera i w MSZ (choć tu jest nieco lepiej) zrozumienie, że spotkanie odbywa jedynie w kręgu premierów i ministrów spraw zagranicznych (bez udziału żadnych delegacji) jest trudne. Całe szczęście, że samolot z Warszawy przeleciał dobre pół godziny wcześniej. Był więc czas na omówienie programu, bowiem Premier również nie do końca był świadom formuły spotkania.

Przy wejściu głównym do sali obrad żegnam po prostu Premiera oraz Ministra i widzimy się dopiero po trzech godzinach (po zakończeniu obrad). Pewnym „rozluźnieniem" tej rygorystycznej zasady jest czerwony *badge* (zwykle 1-2 na delegację). Z takim czerwonym *badge'em* można wejść - ale na chwilę - na salę obrad, przekazać premierowi lub ministrowi dokumenty względnie odebrać informację. I to wszystko. Nawet Główny Negocjator Kułakowski, obyty z unijnymi zwyczajami, walczył ponoć o miejsce w grupie dwóch „czerwonych" etykietek. Nie docierało do niego, iż walczy o antyszambrę i możliwość wejścia co pół godziny w celu zapytania się Premiera względnie Ministra - czy wszystko w porządku.

Pozostała natomiast delegacja zatrzymywała się w centrum konferencyjnym. Prezydencja austriacka zorganizowała co prawda dla delegacji państw kandydujących biura, ale po drugiej stronie Josefsplatz, w pałacu Palffy. Po pierwszej próbie „przejścia" (nie było bezpośredniego połączenia między strefą „niebieską" (dla delegacji) i „żółtą" (dla dziennikarzy i osób towarzyszących), które zajęło dobre 15 minut, wszyscy po prostu przenieśli się do centrum prasowego. I tam siedzieli.

Awantury były również w sprawie tzw. spotkań bilateralnych. Centrala (w tym przede wszystkim Kancelaria Premiera) planowała, domagała się terminów i miejsca spotkań. Ja im na to, że Premier i Minister będą z pozostałymi premierami i ministrami przez ponad trzy godziny w tzw. czerwonej strefie. Każdy będzie mógł rozmawiać z kim chce i jak długo chce. Planować terminów nie ma jak, bo nie wiadomo ile to wszystko razem będzie trwało. Tak się też stało: Premier Buzek rozmawiał i z Blairem, i ze Schröderem, i z Aznarem; przypadkowe spotkanie w kuluarach z Prezydentem Chirackiem skończyło się dłuższą rozmową ... .

Centrum briefingowe (pomieszczenie, w którym premierzy i ministrowie wygłaszali oświadczenia sumujące obrady i odpowiadali na pytania dziennikarzy) mieliśmy razem ze Słowakami, którzy koniecznie chcieli być pierwsi w kolejności. No więc byli. Z takim efektem, że konferencja prasowa Dziuryndy[516] trwała 25 minut, a Premiera Buzka bez mała godzinę. Potem lawina wywiadów. „Cały świat" dziennikarski rzucił się na Ministra Geremka.

Przydzielony nam „oficer łącznikowy" (młody, miły dyplomata austriacki z Ambasady w Warszawie), najpierw, na samym początku, zgubił się, a potem - po obradach - prowadził Premiera i Ministra po Hofburgu jakimiś skrótami. Skutek był taki, że cały „dwór", którzy już czekał przy głównych schodach, aby godnie „przejąć" Premiera (zamiast zgromadzić się w pomieszczeniu briefingowym) spóźnił się na konferencję prasową, łącznie z samym szefem Centrum Informacyjnego Rządu (zamiast siedzieć na tyłku i pilnować dziennikarzy, co należy do odpowiedzialnego za konferencję prasową, koniecznie chciał prowadzać Premiera). No więc konferencję prasową rozpoczął attaché prasowy Ambasady, a na pytanie Premiera o szefa Centrum Informacyjnego, odparł, że ten „gdzieś się zagubił". W połowie konferencji prasowej wpadł do pomieszczenia briefingowego

[516] Dzurinda Mikuláš (1955) – słowacki polityk; w latach 1998-2006 premier Słowacji, przewodniczący Słowackiej Unii Chrześcijańskiej i Demokratycznej - Partii Demokratycznej; w latach 2010–2012 minister spraw zagranicznych.

„dwór” wraz z zadyszanym „szefem”, które przejął prowadzenie konferencji.

Dobrą stroną pośpiechu Słowaków było również to, że Premier z Ministrem mieli 15 minut na herbatę i omówienie rezultatów.

Co do przebiegu spotkania i rezultatów. Nasz Premier zaczął dobrze, ponieważ zabrał głos zaraz po Klimie i van den Brocku. Podziękował za rozpoczęcie negocjacji i podkreślił, że tempo procesu rozszerzenia musi być nadal ostre. Zgłosił postulat, aby nakreślić - tak jak w przypadku innych wielkich projektów integracyjnych - konkretny kalendarz negocjacji akcesyjnych. W ciągu dwóch lat - do roku 2000 - chcemy zakończyć negocjacje. Potem potrzeba dwóch lat na proces ratyfikacyjny traktatu akcesyjnego.

Wyimki z przemówienia Premiera Buzka:

(…) Jestem głęboko przekonany, że w nadchodzącym roku proces integracji Polski i innych kandydatów z Unią Europejską utrzyma swoje dotychczasowe, szybkie tempo. Konieczne jest przyjęcie konkretnego kalendarza rozszerzenia. Do tej pory u podstaw wszelkich wielkich przedsięwzięć integracyjnych leżały precyzyjnie rozpisane scenariusze. Niezawodnie wskazywały one właściwą drogę, dzięki której Europejczycy mogli osiągać swoje ambitne cele. Tak też powinno być w przypadku rozszerzenia Unii na Wschód.

Polska określiła swoją gotowość do członkostwa w UE na koniec roku 2002. Inne kraje negocjujące - podobnie. Jest to zgodne z technicznym założeniem Komisji Europejskiej, sformułowanym w projekcie reform wewnętrznych Unii AGENDA 2000. Ten właśnie termin stanowi zasadniczą przesłankę działań dostosowawczych, przeprowadzonych przez rząd Rzeczypospolitej Polskiej w perspektywie negocjacji.

Przyjęcie AGENDY 2000 podczas Prezydencji niemieckiej pozwoli na otwarcie pozostałych obszarów negocjacyjnych do końca Prezydencji fińskiej.

Niech naszym głównym celem będzie sfinalizowane negocjacji w roku 2000. W ten sposób otworzymy przed Europą jasne perspektywy na trzecie milenium.

Następnie pozostaną nam dwa lata na przeprowadzenie procesu ratyfikacyjnego traktatów akcesyjnych. Wypełnimy tym samym

zobowiązanie politycznej jedności kontynentu, którego oczekują narody Europy (…).

Odpowiedzi były „dialektyczne”. Kanclerz Klima mówił, że rozszerzenie powinno nastąpić „tak szybko, jak to jest możliwe” i nie może naruszać efektywności procesu integracji europejskiej. Poparł go Premier Blair[517], mówiąc, że reformy Unii leżą zarówno w interesie państw członkowskich, jak i kandydujących. Kanclerz Schröder bardzo popierał rozszerzenie UE. Zaczął nawet nawiązywać do „pamięci Niemiec o poparciu, jakie otrzymały one od nowych demokracji w toku procesie jednoczenia Niemiec”. Niemniej zaraz potem wyliczył listę warunków rozszerzenia: „architektura finansowa” Unii (*vide* obecne spory), reforma Wspólnej Polityki Rolnej i reforma unijnych instytucji. Widać więc wyraźnie, że rozszerzenie UE warunkowane jest uprzednimi reformami.

Notatki Ministra Geremka z obrad szczytu

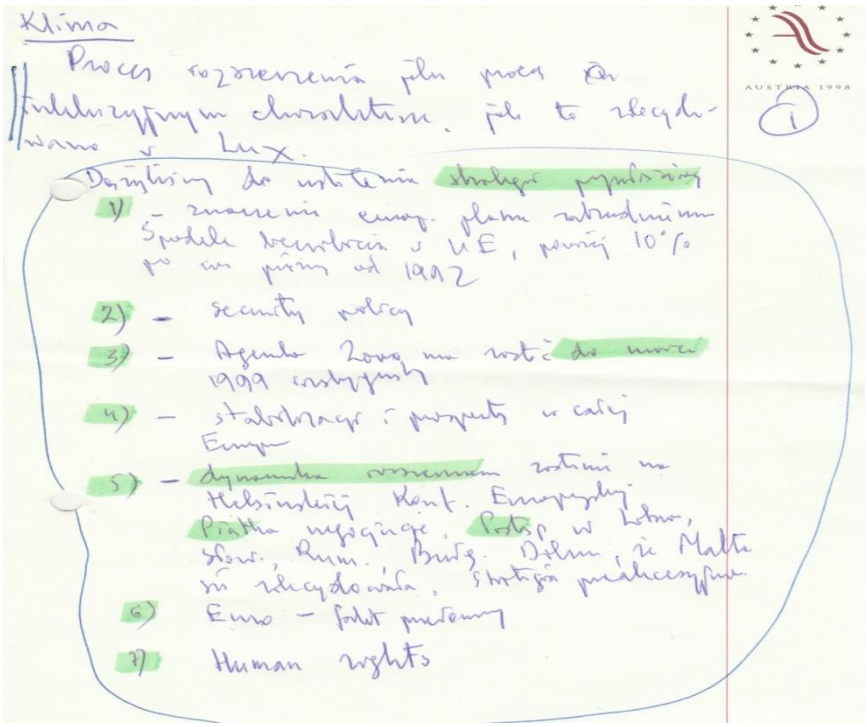

[517] Blair Tony (1953) – brytyjski polityk; w latach 1983–2007 członek Izby Gmin; w latach 1994–2007 przywódca Partii Pracy; w latach 1997–2007 premier Wielkiej Brytanii.

v. d. Broek

Przygotowanie UE do rozszerzenia.
Szansa w Polsce przystąpienie warunkiem do tego
Dotychczasowy proces reformy budzi pozytywne
wrażenie. Pozytywny rezultat.
Trzeba będziemy kontynuować

AUSTRIA 1998

2

Brunet

Austria (odpowiada Buchacz)

Najszybciej jak można, ale
w stabilizacji, nie ostatecznie celów
integracji europ. Rozszerzenia

Dziękuję, Słowenia, Pan

Wszyscy Europ. Środk. chcą integracji
Reformy instytucji finansowe nie przeszkodą
w rozszerzeniu. UE musi być skuteczna
Otwarte pozostają 3 sprawy: przystąpienie
dwóch krajów (Kom. Eur.), procesu - będzie po-
wolny, nie brać za 2002 powinno. Realizacja
- to może 2003, ale musi być jasny sygnał

Paper PIOTOR a sponsored by Nowiasdlex AG / Print sponsored by OSD / Stabal

Zeman

!?!

Potrzebujemy Austrii.
Respektujemy wyniki referendum, do UE chcemy
wejść.
Referendum Eur. Karty Społ., chwalimy
popełnili nasi odmowcy [illegible]
Kom. Eur. przyjęła dobrą decyzję o
opinii większością
Musimy dużo robić, żeby wejść do UE,
i dlatego nie mówimy o dacie. Od

AUSTRIA 1998

3

Jednym dat spotkań kandydatów

Dziękuję

Słuchamy to do wejścia do UE. W
1997 potrzeby gotowi wojsko negocjacje
Rząd słowacki jest stabilny

Schröder

Europa - to wspólnota historii wartości.
Widzimy dla krajów E. Środk., kt
przeżyły zjednoczenie Niemiec.
Bezpieczeństwo - możność przyjęcia nowych członków
w strefę UE - to zależy od krajów UE,
od ich orientacji konwencji.

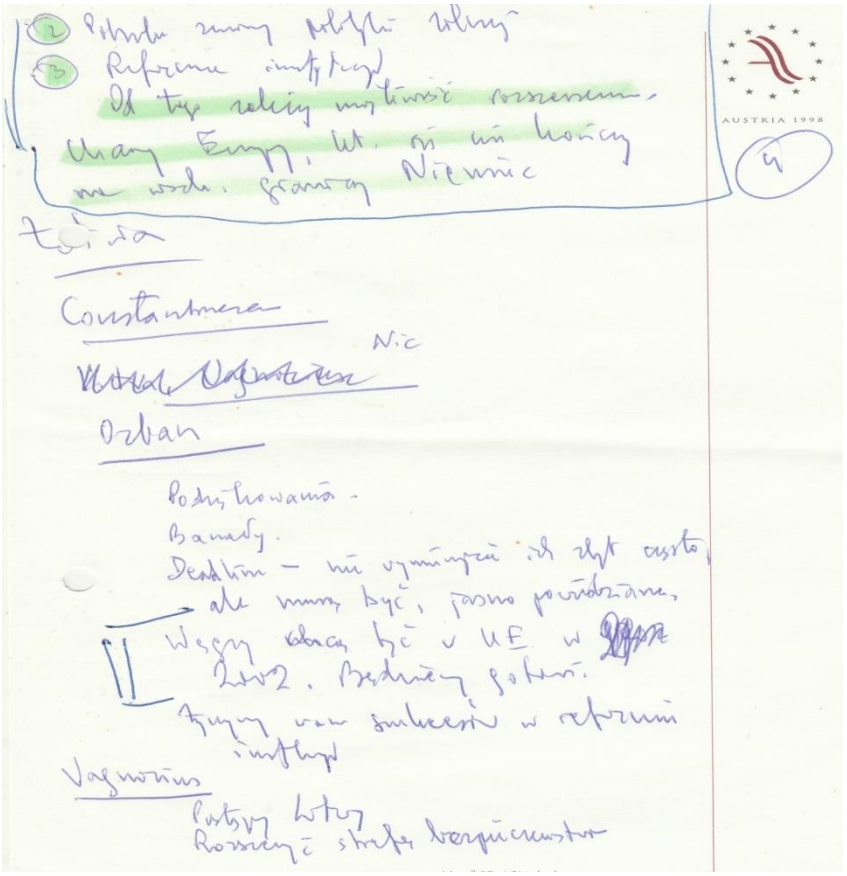

(2) Potrzeba zmiany polityki rolnej
(3) Reforma instytucji
Od tej reformy najwięcej zależeć.
Uważamy Europ. Wł. się nie kończy
na wodzie. granicy Niemiec

Turcja

Constantinescu

Nic

Orban

Podziękowania -
Banały.
Dodatkowo - nie wymieniał ich ale
ale muszą być, jasno powiedziane,
Węgry chcą być w UE w 2002.
2002. Będziemy gotowi.
Życzy nam sukcesów w reformie
instytucji

Vagnorius

Potrzeba kroku
Rozszerzyć strefę bezpieczeństwa

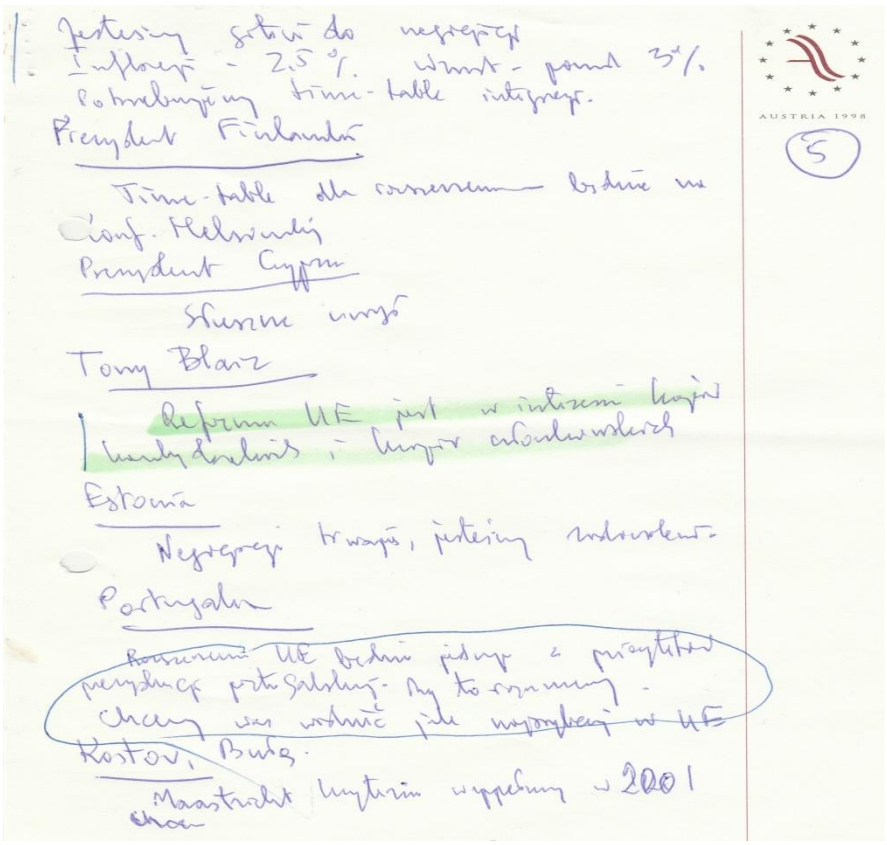

Jesteśmy gotowi do negocjacji
Inflacja - 2,5 %. Wzrost - powyżej 3%.
Potrzebujemy time-table integracji.

Prezydent Finlandii

Time-table dla rozszerzenia będzie na
Konf. Helsinki

Prezydent Cypru

Słuszne uwagi

Tony Blair

Reforma UE jest w interesie krajów
kandydackich i krajów członkowskich

Estonia

Negocjacje trwają, jesteśmy zdeterminowani

Portugalia

~~Rozszerzenie~~ UE będzie jedyne z priorytetów
prezydencji portugalskiej. Są to rozmowy.
Chcemy was widzieć jako członków w UE
Rostov, Burg.

Maastricht kryteria wypełnimy w 2001
roku

Pocieszające - przy całej mizerii w postępie prac nad „Agendą 2000” - jest to, że przynajmniej podjęto „ustalenie w sprawie ustalenia”. Rada Europejska zadecydowała mianowicie, że decyzje w ramach „Agendy 2000” zostaną spakietowane i podjęte podczas szczytu w marcu 1999 r. Ustalono również, że Konferencja Europejska w Helsinkach, a więc podczas prezydencji fińskiej (w drugiej połowie 1999 roku), zajmie się przede wszystkim rozszerzeniem Unii. Zawsze to coś.

Poza tym niewiele konkretnego podczas szczytu uzyskano. Austriakom nawet nie wyszło z „pakietem na rzecz zatrudnienia”. Ustalono, że „chyba” zostanie zasznurowany w Kolonii (podczas szczytu kończącego Prezydencję niemiecką).

Dzisiaj spotkaliśmy się w Ambasadzie. Wysłałem dwa raporty, jeden ze spotkania „15” ze przedstawicielami państw kandydujących, drugi - z oceną przebiegu obrad Rady Europejskiej. Podziękowałem kolegom. Było za co.

Zakończyliśmy więc **podsumowaniem wyników austriackiej Prezydencji**.

Akordem ostatnim było sfinalizowanie prac nad Biuletynem Ambasady, w której zamieściliśmy obszerniejsze analizy. We wstępie do tego Biuletynu (ostatniego w 1998 r., nr 11, wysłanego 30 grudnia 1998 r.), tak pisałem o generalnych wynikach austriackiej Prezydencji w Radzie UE w drugiej połowie 1998 r.

1. Podsumowanie Prezydencji austriackiej nie jest łatwe. Pojawiło się bowiem szereg głosów krytycznych, wskazujących, iż Prezydencja ta nie była w stanie doprowadzić do decyzji w najistotniejszych sprawach, w tym również co się tyczy rozszerzenia Unii. Wydaje się jednak, że tak jednostronne podejście nie jest właściwe. Przede wszystkim należy wziąć pod uwagę punkt wyjścia. Otóż już u progu Prezydencji Austrii było jasne, że będzie to tzw. prezydencja robocza. Szereg decyzji - na przykład w sprawie wprowadzenia trzeciego etapu UGiW, czy też rozpoczęcia negocjacji akcesyjnych z państwami pierwszej grupy - podjętych zostało podczas Prezydencji brytyjskiej. Inne ważne wydarzenia i decyzje -

począwszy od wprowadzenia Euro od 1 stycznia l999 r. - przypadają już na Prezydencję niemiecką. Abstrahując od tego, że tzw. prezydencje jesienne są zawsze trudniejsze do przeprowadzenia (wypada bowiem w całości sierpień, który jest tradycyjnie w Brukseli miesiącem wakacyjnym), to dodatkowo Prezydencja austriacka ograniczona została okolicznościami zewnętrznymi. Czekanie na wynik wyborów w Niemczech sparaliżowało bowiem proces decyzyjny w Unii faktycznie do końca października. Kanclerz-elekt Schröder wziął udział specjalnym szczycie UE w Pörtschach, ale - poza wygłoszeniem krótkiego przemówienia - nie brał w nim merytorycznego udziału. W praktyce proces decyzyjny podczas Prezydencji austriackiej skupił się na ostatnich kilku tygodniach przed szczytem wiedeńskim (11-12 grudnia 1998 r.). „Sprawa niemiecka" wywarła wpływ na Prezydencję austriacką również i w tym znaczeniu, że państwa członkowskie Unii przesuwały „i tak" najważniejsze decyzje na okres następującej Prezydencji niemieckiej.

2. Austria bardzo starannie przygotowała się do Prezydencji. O powodzeniu jednak Prezydencji decyduje nie tylko jej sprawne przygotowanie, ale również „wydolność" państwa sprawującego Prezydencję do reagowania w sytuacjach „nadzwyczajnych". Prezydencja austriacka została skonfrontowane z takimi wydarzeniami, które wymagały dużego zaangażowania: chodzi o konflikt w Kosowie i o kryzys w Rosji. W obu tych przypadkach Prezydencja austriacka miała za zadanie koordynowanie podejść państw członkowskich i ustalenie wspólnego stanowiska. Trzeba przyznać, że z zadania tego Prezydencja austriacka wywiązała się - zważywszy uwarunkowania różnego rodzaju - dobrze. Udało jej się również podkreślić i umocnić rolę Unii jako „*international player*", samodzielnego czynnika w stosunkach międzynarodowych. Z polskiego punktu widzenia na podkreślenie zasługuje dobra współpraca między austriacką Prezydencja w UE i polskim Przewodnictwem w OBWE, w tym bardzo dobrze układające się stosunki osobiste między Ministrem Spraw Zagranicznym B. Geremkiem a Wicekanclerzem i Ministrem Spraw Zagranicznych W. Schüsselem. Obaj ministrowie spotykali się w ciągu drugiego półrocza 1998 wielokrotnie. Dla polskiego ministra spraw zagranicznych były to dogodne okazje do otrzymania „z pierwszej ręki" informacji o procesach decyzyjnych zachodzących w Unii.

3. Z punktu widzenia Unii Europejskiej, Prezydencja austriacka sprawnie przeprowadziła zasadniczą kwestię przygotowania do implementacji trzeciego etapu UGiW. W innych natomiast dziedzinach wyniki Prezydencji mieszczą się w jej „roboczej" formule. W niektórych, istotnych przypadkach nie osiągnięto zakładanego poziomu procesu decyzyjnego.

Dotyczy to w szczególności zasadniczych elementów „Agendy 2000". Zakładano, że Prezydencja austriacka będzie w stanie wypracować „zasadnicze ramy" dla decyzji, które mają być podjęte podczas Prezydencji niemieckiej. Podczas Prezydencji austriackiej osiągnięto jedynie „ustalenie" stanowisk poszczególnych państw członkowskich, przy czym są to stanowiska w zasadniczych sprawach bardzo rozbieżne. Tym niemniej ważnym uzgodnieniem szczytu wiedeńskiego jest zobowiązanie się państw członkowskich Unii do „zasznurowania" pakietu „Agendy 2000" najpóźniej podczas szczytu specjalnego w marcu 1999 r. Prezydencji austriackiej nie udało się skonkretyzować „pakietu w sprawie polityki zatrudnienia", choć zdołała uczynić z tego zagadnienia priorytet polityki UE (to właśnie Austria zgłosiła ten problem podczas ostatniej IGC). Sprawa ma być rozpatrzona podczas szczytu UE w Kolonii w czerwcu 1999 r. Dyskusję nad reformami instytucjonalnymi przesunięto w ogóle na drugą połowę roku, na czas Prezydencji fińskiej. Punktem odniesienia jest tu bowiem Traktat z Amsterdamu, który powinien wejść w życie wiosną 1999 r. Pewne substancjonalne postępy poczyniono w innych dziedzinach: w drugim filarze (choć nie udało się osiągnąć porozumienia w sprawie Mr. GASP), szczególnie zaś w trzecim filarze; osiągnięto porozumienia szczegółowe, jak choćby w kwestii współpracy między Unią a Szwajcarią, czy sprzedaży w systemie *duty free*. Eksponowanie tych porozumień jako głównych osiągnięć szczytu wiedeńskiego wydaje się być jednak nieco przesadzone.

4. Z punktu widzenia procesu rozszerzenia Unii ocena dokonań Prezydencji austriackiej jest zróżnicowana, choć – jak się wydaje - przeważają dokonania pozytywne. Zważyć przede wszystkim należy, że rzeczywistym osiągnięciem Prezydencji było doprowadzenie do rozpoczęcia tzw. substancjonalnych negocjacji z pierwszą grupą kandydatów. Zasługa Prezydencji austriackiej, szczególnie zaś Wicekanclerza i Ministra Spraw Zagranicznych W. Schüssela jest tu niewątpliwa, a przełamanie oporu innych państw w tej sprawie, głównie Franc j i nie było zadaniem łatwym i wymagało dużego zaangażowania. Znaczenia tego faktu - z politycznego i psychologicznego punktu widzenia - nie trzeba uzasadniać. Z drugiej strony - jak wspomniano - Prezydencji austriackiej nie udało się doprowadzić do substancjonalnego postępu w kwestiach decydujących *de facto* o tempie procesu rozszerzenia, tzn. w kwestiach objętych „Agendą 2000". Uzgodniono jednak, że sprawy te zostaną rozstrzygnięte najpóźniej podczas szczytu specjalnego w marcu 1999 r., a konkretyzacja procesu rozszerzenia Unii stanie się głównym przedmiotem obrad podczas Konferencji Europejskiej w Helsinkach w drugiej połowie 1999 r. Prawdopodobnie wówczas można będzie spodziewać się

sprecyzowania bardziej szczegółowego kalendarza procesu rozszerzenia, o co apelował - przy poparciu innych państw kandydujących - polski Premier J. Buzek podczas szczytu wiedeńskiego. Nie udało się Prezydencji austriackiej doprowadzić do rozszerzenia pierwszej grupy kandydatów, choć zaangażowanie Austriaków - szczególnie na rzecz Słowacji - było znaczące. Podczas Prezydencji austriackiej Komisja Europejska opublikowała jednak solidne raporty na temat postępów państw kandydujących na drodze do Unii. Sam szczyt wiedeński nie odniósł się do tej kwestii szczegółowo, tym niemniej z ocen i rozmów wynika jasno, iż Słowacja, Łotwa i Litwa mają szanse na dołączenie do pierwszej grupy kandydatów i rozpoczęcie negocjacji w roku 1999. Na podkreślenie zasługuje też zaangażowanie się austriackich elit politycznych w forsowanie procesu rozszerzenia, mimo utrzymującej się niechęci wobec tego procesu pośród społeczeństwa Austrii. Prezydencka przyniosła wzrost popularności Unii w Austrii, w perspektywie ułatwi też bez wątpienia uzyskanie większego wsparcia społecznego dla procesu rozszerzenia. Dyskusje w ś. m. p. nabrały bowiem bardziej konkretnego charakteru, a „konkretne informacje", m.in. o implikacjach rozszerzenia dla Austrii, burzą panujące stereotypy i obawy.

5. W końcu należy zwrócić uwagę na jednoznacznie pozytywne następstwa Prezydencji w odniesieniu do polityki Austrii w regionie Europy Środkowej. Dwa aspekty są szczególnie interesujące:

Po pierwsze - rok 1998 doprowadził do istotnej zmiany w polityce Austrii w odniesieniu do regionu Europy Środkowej. W pierwszych latach dekady Austria - skupiona na własnych problemach (przystąpienie do UE) - prowadziła wąsko pojmowaną tzw. politykę dobrego sąsiedztwa, która w istocie rzeczy koncentrowała się na zagwarantowaniu interesów narodowych we współpracy z bezpośrednimi sąsiadami. Rok 1998 przypieczętował - formujące się od pewnego czasu – szersze spojrzenie na interesy Austrii w regionie Europy Środkowej. Wydaje się też, że Austria w okresie Prezydencji w pełni zrozumiała, iż jej znaczenie i profil w Unii zależy wprost od tego, w jakim zakresie będzie w stanie odgrywać rolę łącznika w procesie rozszerzenia Unii w procesie rozszerzenia na region Europy Środkowej.

Po drugie - rok 1998, szczególnie zaś okres Prezydencji, przyniósł bardzo znaczącą aktywizację stosunków dwustronnych między Polską a Austrią (które w pierwszych latach dekady były relatywnie ograniczone). Obecnie - jak wspomniano - stosunki te osiągnęły bardzo znaczący poziom: dość wspomnieć, że miały miejsce wizyty prezydentów - Prezydenta A. Kwaśniewskiego w Wiedniu i Prezydenta Th. Klestila w Warszawie (nie

licząc trzykrotnej wizyty Prezydenta Polski w Austrii przy okazji różnych wydarzeń międzynarodowych); wizytę w Polsce - w ważnym okresie Prezydencji austriackiej - złożył Kanclerz V. Klima; wielokrotnie spotykali się ministrowie spraw zagranicznych, ożywieniu uległy kontakty parlamentarne - między Sejmem i Izbą Narodową oraz między Senatem i Radą Federalną, spotykali się w zasadzie wszyscy ministrowie. Istotna jest też intensyfikacja współpracy na szczeblu roboczym, szczególnie zaś w sprawach integracyjnych. Z tego, istotnego punktu widzenia - bilans i implikacje Prezydencji austriackiej w UE - rysują się szczególnie pozytywnie.

Biuletyn Ambasady 1998, nr 11, s. 1-5.

18 grudnia 1998 r. (piątek)

Clinton przyłożył wczoraj w nocy Sadamowi. Chiny i Rosjanie protestują. Moskwa odwołała nawet „na konsultacje" Ambasadora z Waszyngtonu. Co jednak robić z szefem państwa (terrorystą), położonego w strategicznym punkcie. Trzeba było przyłożyć porządnie od razu, podczas wojny w Golfie. Przecież wiadomo było „od początku", że Saddam nie jest zdolny do poprawy i będzie robił swoje. Złośliwi wypominają Clintonowi, że rozpętał wojnę, aby odwrócić uwagę od „sprawy Moniki". Dokładnie bowiem wczoraj miała Izba Reprezentantów głosować w sprawie wszczęcia procedury impeachmentu, czyli pozbawienia Clintona stołka.

Austria ma też swoją aferę. Nie najbardziej bystry zstępny ostatniego cesarza został jakiś czas temu parlamentarzystą w Parlamencie Europejskim[518]. Tatuś już tam jest - z ramienia Bawarii. Otóż ostatnio okazało się, że kampania wyborcza arcyksięcia pokrywana była przelewami (na kwotę przekraczającą milion ATS) z organizacji charytatywnej, mającej pomagać dzieciom w świecie: zamiast na głodujące dzieci w Indiach, na kampanię wyborczą arcyksięcia. Książę broni się po książęcemu. Rozgłasza, że „nic nie wiedział". Gdyby miał

[518] Habsburg-Lothringen Karl (1961) – austriacki polityk (Chadek), od 2007 r. głowa Domu Habsbursko-Lotaryńskiego; w latach 1996-1999 deputowany do Parlamentu Europejskiego.

podejście rycerskie, to by po prostu ustąpił, bo tak nakazuje honor. Do tego wtrącił się bardzo nieszczęśliwie i bez wyczucia parlamentarzysta tatuś, porównując w prasie krytykę arcyksięcia do oznaczania Żydów żółtą gwiazdą w czasach nazistowskich. Dyskusja objęła więc dokonania dynastii Habsburgów jako takich. Głupota arcyksięcia sięgnęła zenitu, gdy na pytanie dziennikarza (jednoznaczną „pułapkę"), co oznaczają jego kłopoty z punktu widzenia historii Habsburgów - oparł bez głębszej refleksji, iż jest to „*Lappalie*", czyli drobnostka. Jeden z moich znajomych, wysoko postawionych polityków austriackich, stwierdził, że sprawa Karola stanowi o ostatecznym kresie dynastii Habsburgów. Karol będzie musiał zapewne ustąpić, choć zapowiada, że „dalej walczy", a jego tatuś (Otto) ze względów zdrowotnych również kończy karierę parlamentarzysty. Jest już dobrze po osiemdziesiątce.

Zbieramy się wszyscy w Ambasadzie do kupy po Prezydencji. Ze szczytu wyszliśmy obronną ręką. Zwłaszcza bardzo pożyteczne okazało się wcześniejsze, szczegółowe omówienie logistyki (programu szczytu), z uwzględnieniem wszystkich możliwych pułapek. Premier Zeman - na przykład - spędził po przylocie w samolocie ponad pół godziny. Samolot kołował, ponieważ nie było miejsca do parkowania. Z kolei premier Łotwy, przygotowując się do odlotu, spędził ponad dwie godziny w samolocie. Nie było zgody na strat. Jedną z delegacji państw kandydujących natomiast tak skutecznie „podzielono" na lotnisku, że premier z ministrem spraw zagranicznych pojechali do Hofburga, delegacja natomiast została na lotnisku. Z litości dla kolegi nie wypadało mi pytać, gdzie został Ambasador.

Zwięźle o mijającym tygodniu: w poniedziałek przelatywał przez Wiedeń Minister Geremek; w poniedziałek/wtorek: narada radców handlowych; był Minister Kaczurba[519], Pietras z KIE, dyrektorstwo

[519] Kaczurba Janusz (1948) – polski urzędnik i dyplomata; w latach 1986-1987 podsekretarz stanu w Ministerstwie Handlu Zagranicznego; w latach 1987–1992 w Ministerstwie Współpracy Gospodarczej z Zagranicą; w latach 1992-1996 Stały Przedstawiciel przy GATT w Genewie; w latach 1997-1999 i 2001-2002 wiceminister w Ministerstwie Gospodarki; w latach 1999-2001 członek zespołu doradców Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego; należał

integracyjne z MSZ, Ambasador Byrt z Kolonii; w środę spotkanie z zarządem „Forum" (tydzień wcześniej z zarządem „Strzechy"); w środę wieczorem opłatek w Emaus na zaproszenie księdza Herberta.

Przy okazji narady radców handlowych zasięgałem języka w sprawie prywatyzacji przemysłu stalowego w Polsce. Sprawa jest w Wiedniu o tyle istotna, że Voest Alpiene jest zainteresowana hutą Sendzimira i hutą Katowice. Natomiast coś się w obu tych sprawach plącze. Niby wszystko przemawia za tym, aby dostali to Austriacy, ale decyzji nie ma: Sendzimir jest za, Minister Skarbu jest za, przeciwko - zarząd bankruta, tzn. huty Katowice. Chyba chodzi o „gwarancje personalne", zarząd po prostu szuka takiego inwestora, który zagwarantuje dalsze zarządzanie zarządowi (tzn. zarobki). Połączenie obu hut oznacza natomiast cięcia personalne. Do tego Unia ciśnie, bo program restrukturyzacji polskiego przemysłu stalowego wzbudza zrozumiałe zainteresowanie, a Voest traci cierpliwość.

19 grudnia 1998 r. (sobota)

Clinton dalej przykłada Sadamowi, mimo że właśnie zaczyna się ramadan. Jeden z amerykańskich wodzów stwierdził, że w akcjach militarnych „sztuczne bariery" nie mogą być brane pod uwagę.

W Moskwie podsycana jest atmosfera zimnej wojny, gazety pełne są „niepotwierdzonych" wiadomości o mobilizacji wojsk, nawet sił jądrowych. Nikt tego jednak oficjalnie nie potwierdza. W sumie jest to nawet groteskowe, Rosja ma PKB na poziomie Holandii, za kilka lat - jak podał jeden z ośrodków analitycznych - przy obecnej dynamice Polska zrówna się z Rosją. Rosja przetrwać może obecny kryzys (w dosłownym tego słowa znaczeniu, tzn. nie wymrzeć z głodu) jedynie przy poparciu zachodu, a próbuje rekompensować sobie w polityce zagranicznej. Pewnie akcja Clintona nie została uzgodniona z Rosją, a

do zespołu negocjującego akcesję Polski do UE; w latach 2002-2003 Stały Przedstawiciel Polski przy Światowej Organizacji Handlu w Genewie.

nawet podjęta mimo jej sprzeciwów, jest więc bolesna dla rosyjskiej duszy i dumy. Świadczy brutalnie o tym, że Rosja jako mocarstwo światowe przestała się liczyć. Ma rakiety atomowe, ale nie ma jak ich użyć.

„Kronen Zeitung" zamieściła karykaturę: na pierwszym planie Jelcyn, wielki, w czerwonej marynarce, wygrażający zaciśniętą pięścią, w tle zaś malutki Jelcynek, w obszarpanym garniturze, wygrywający na skrzypkach, z leżącym przed nim na ziemi kapeluszem, wzywającym do datków. Obraz Jelcyna w TV, pochylonego nad mapą Bliskiego Wschodu wraz z obwieszonymi medalami wojskowymi, wzbudza obecnie nie tyle grozę, co odczucia groteskowe.

W Polsce Sejm odrzucił weto Prezydenta wobec „ustawy teczkowej", w myśl której każdy „poszkodowany", tzn. prześladowany w przeszłości przez SB, będzie mógł zajrzeć do „swojej" teczki i poznać nazwiska prześladujących go ubeków i donoszących konfidentów. Prezydent wetował, ponieważ uważał ustawę za złą. Koalicja uzyskała poparcie PSL, pod warunkiem znowelizowania ustawy, i odrzuciła weto prezydenta. Powstała dziwna ustawa: wejdzie w życie, ale będzie poddana nowelizacji. W sumie chandra była wielka, ponieważ chodziło o to, aby ustawa „zaistniała".

Różnice tkwią chyba bardziej w emocjonalnym podejściu, niż w meritum. Ale też „emocjonalne podejście" przekłada się w tym przypadku na wszystko: korzenie polityczne, ideologię, ocenę przeszłości, krzywdy, kompleksy osobiste. Będzie więc zapewne „jakieś" oczyszczenie przeszłości. Raczej będzie to czyściec samej byłej opozycji. Byli funkcjonariusze i agenci wiedzą bowiem czym byli i co robili. Znaleźli się już w nowej rzeczywistości. Ogłoszenie więc, co robili, nic nie zmieni. Jatki mogą zacząć się natomiast w samym „obozie postsolidarnościowym", w myśl starej zasady, że rewolucja - w tym przypadku dosyć późno zacznie spożywać swoje już mocno podstarzałe dzieci. Przy okazji oberwie się paru działaczom SLD, raczej jednak na okoliczność nakłamania przy składaniu oświadczeń

lustracyjnych. Będzie trochę bigosowania w terenie. Próbka już była jakiś czas temu w małej miejscowości, gdzie „był przeciek" i ujawniono listę konfidentów milicji kryminalnej.

Najważniejsze pozostanie jednak okryte tajemnica. Nie ma bowiem możliwości dotarcia do teczek KGB. A zasada w wywiadach jest stosunkowo jasna. Jeśli ktoś jest „ważny" nie będzie go w żadnych innych papierach. Miał bowiem absolutny zakaz „narażania się". A KGB jest szczelne. Dokumenty dotyczące sprawy pułkownika Redla, szpiega na rzecz Rosji, pułkownika armii k.u.k., złapanego tuż przez wybuchem pierwszej wojny światowej, ujawniono (z trudnościami) dopiero na początku lat 80. A ile się autor piszący książkę o Redlu[520] nachodził i naprosił. Zapowiada się, że gdzieś za rok, na początku roku 2000, pierwsi odważni będą mogli zajrzeć do teczek, będzie ostre wejście w trzecie milenium.

Dzisiaj podejmuję całą załogę Ambasady „na opłatku" w Rezydencji. Przyjdzie z sześćdziesiąt-siedemdziesiąt osób.

21 grudnia 1998 r. (poniedziałek)

W sobotę odbył się „opłatek" w nas w Rezydencji. Było kilkadziesiąt osób. Do zaproszenia dołączyłem kartkę, aby każdy, zamiast kwiatów, przyniósł jedną bombkę, najlepiej samodzielnie malowaną, z życzeniami (są takie w sprzedaży). Efekt był ciekawy i niespodziewany: jest bombka „Kangura" z namalowanym kangurem, jest *attaché* prasowego z namalowanym ptakiem, poprzedzonym tytułem dr, jest Państwa Sroków - z ptakiem również, i inne przeróżności. Ładna będzie pamiątka

[520] Redl Alfred (1864-1913) – pułkownik Sztabu Generalnego armii Austro-Węgier; zajmował się kontrwywiadem; w trakcie swej pracy znacznie rozwinął mechanizm wyłapywania agentów obcego wywiadu, m.in. przez wprowadzenie nowoczesnych technologii; sam jednak szpiegował dla Rosji; jeden z największych szpiegów przed I wojną światową; popełnił wymuszone samobójstwo.

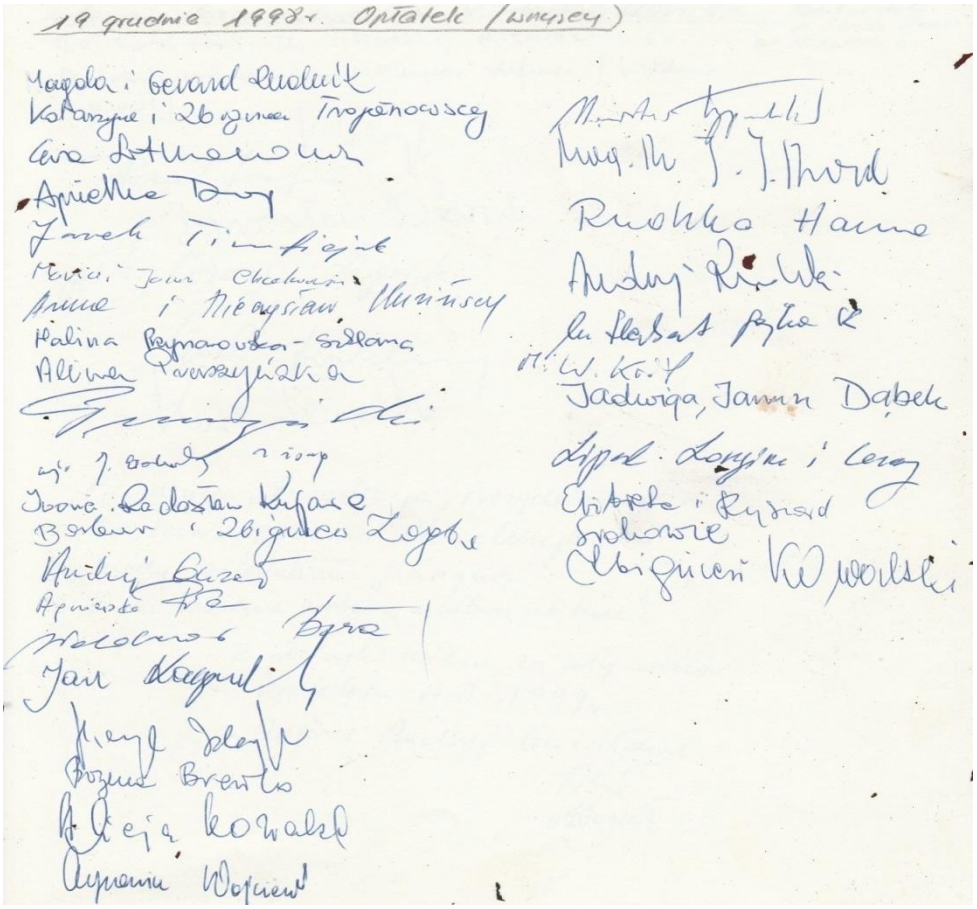

Przybył Ambasador Szlajfer, który dzisiaj ma wykład w Ambasadzie o „Polskiej drodze do NATO”.

Henryk Szlajfer w Rezydencji.

Zapowiedział się nawet tutejszy szef sztabu. W niedzielę Reiter, główny doradca polityczny Ministra Obrony, zorganizował dla

Szlajfera ładny program. Helikopterem przewiózł nas z Wiednia na Semmering (Szlajfer do ostatniej chwili nie wiedział co się kroi), potem podejmował w prywatnym mieszkaniu (ma tzw. drugie mieszkanie w ładnej willi na Semmeringu).

Wieczorem była w Rezydencji kolacja. Był szef miejscowej Akademii Dyplomatycznej, Ambasador Hochleitner, dyrektor Instytutu do spraw Bezpieczeństwa i komentator międzynarodowy z „Kronen Zeitung" (Seinitz). Dyskusje zakończyły się o północy.

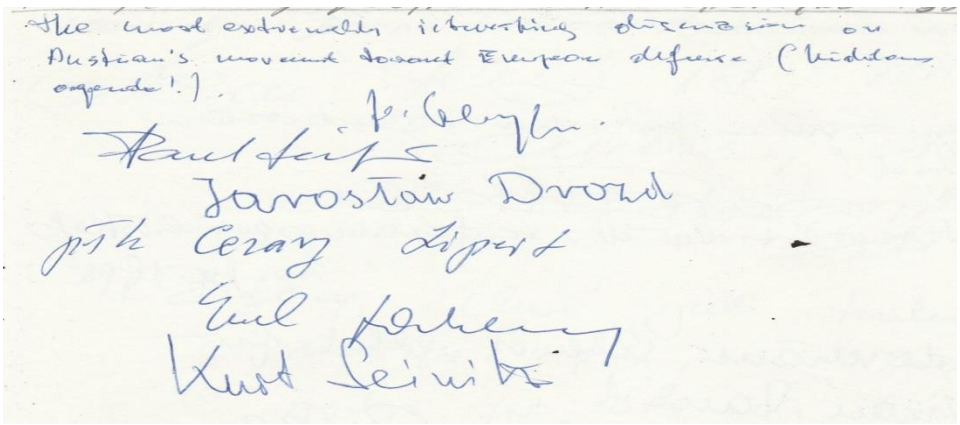

Amerykanie i Brytyjczycy zaprzestali dokładania Sadamowi. Ogłosili „wypełnienie celów". Sadam zaś rozgłasza zwycięstwo „narodu irackiego". Europa przyjęła atak z mieszanymi uczuciami. „Przyjęto ze zrozumieniem, ale bez entuzjazmu".

23 grudnia 1998 r. (środa)

Voest „zamroziła" swoje zainteresowanie udziałem w prywatyzacji w Polsce. Decyzje ślimaczą się już nie miesiącami, a latami. Tylko czekać, a Unia nam dołoży. Jak podkreślał Kaczurba, w Unii nikt nie jest w stanie zrozumieć, że Minister Skarbu, który jest właścicielem, nie może podjąć decyzji. Mój znajomy Kommerzialrat rozmawiał z „górą" Voest. Uważają, że Wąsacz nie jest w stanie podjąć decyzji, tzn. nie chce jej podjąć, ponieważ jest „na odejściu". Chodzi natomiast o kwoty bardzo znaczące, około 20 mld dolarów. Wąsach nie chce po prostu angażować się. Po co robić sobie ewentualne

kłopoty, jeśli i tak się odchodzi. Voest „zamraża” więc, podobnie jak inni, i czeka.

Niczego dobrego nam to nie wróży. Unia ciśnie, aby wreszcie plan restrukturyzacji zaczął działać. Interesy są wielkie. Do tej pory zainteresowani prywatyzacją w pewnym sensie chronili nas, mając nadzieję na pozytywny wynik procesu decyzyjnego. Teraz ta strefa ochronna odpadnie. Jest sprawą oczywistą, że przy tego rodzaju kalibrowych decyzjach trzeba rozwagi. Nie można jednak też przeciągać w nieskończoność. Huta Katowice już jest bankrutem. Za kilka miesięcy problem jeszcze się pogłębi. Nikt nie chce mówić, o co w zasadzie w tym wszystkim chodzi. Wychodzą na wierzch jakieś kombinacje polityczne, jakie stare powiązania, sięgające korzeniami w głąb PRL.

Dwie sprawy znacznie bardziej przyjemnie: wykład Ambasadora Szlajfera zakończył się sukcesem. Prawie w przeddzień Wigilii, w Wiedniu, przyszła setka gości, w tym sporo „z pierwszego szeregu” , w tym szef sztabu austriackiej armii. Dzisiaj dawaliśmy wyraz sympatii do naszego „Kangura”, tzn. kolegi, który został z Centrali przysłany na czas Prezydencji. Przydał się bardzo i odwalił „kawał dobrej roboty”.

28 grudnia 1998 r. (poniedziałek)

Irena. Rezydencja

Święta minęły rodzinnie, wypoczynkowo i muzycznie. W pierwszy dzień Świąt byliśmy w Staatsoper na „Mefistofelesie” (nieco majestatycznie, ale oprawa scenaryjna i wystawienie piękne), a w drugi dzień - również w Staatsoper - na „Ernani” Verdiego, z piękną muzyką (wykonanie wyśmienite).

W wiedeńskiej Staatsoper.

W Rezydencji.

Wigilia - już tradycyjnie - z zaproszonym Redaktorem. Była Ireny przyjaciółka z Warszawy. Pasterka na Kahlenbergu. Zimno jak zwykle, Ksiądz Smoliński dzielnie wytrzymał nas ponad godzinę i sprawdzał znajomość kolęd, dociskając do ostatnich zwrotek, nie znanych nawet najstarszym góralom. Przyszło kilkadziesiąt osób. Była dobra widoczność, więc podziwialiśmy Wiedeń „z lotu ptaka". Szybko nas jednak zwiał z tarasu widokowego zimno-wilgotny wiatr. Ostatniego dnia - w niedzielę - byliśmy na obiedzie u znajomych.

Ze spraw światowych: w Kosowie znowu zaczynają się strzelać. Jest kilkanaście trupów. Saddam skarży się wszem i wobec na Clintona. Izba Reprezentantów przekazała sprawę „Salonu oralnego" (jak jest teraz nazywany Salon Owalny w Białym Domu) do Senatu. W Senacie jednak Republikanie większości nie mają. Bill dostanie więc naganę lub karę pieniężną.

Ze spraw austriackich: Prezydent Klestii ożenił się ze swoją Margot[521]. Dziennikarze hałasowali już od kilku tygodni (jesienią był formalny rozwód z poprzednią małżonką). Ślub miał mieć początkowo skromny charakter „w tajemnicy" i w Tyrolu. Skończyło się na „formule wiedeńskiej": uroczyście, publicznie i w wiedeńskim Ratuszu. „Austria ma wreszcie *first lady*" - tryumfowały gazety.

Austriacy mają ludzki stosunek do spraw doczesnych: nareszcie będzie można bawić się pełną gębą - te bale, prysiudy, *défilés*. Prezydent Klestil wybrnął z *Rosenkrieg* dosyć sprawnie, choć początki kryzysu były głośnie i bolesne. Odczekał jednak, zachował spokój i

[521] Klestil-Löffler Margot (1954) – dyplomata austriacki; współpracowniczka Thomasa Klestila podczas pełnienia przez niego funkcji sekretarza generalnego MSZ oraz po objęciu przez niego urzędu Prezydenta Republiki. Na początku drugiej kadencji Klestila jako Prezydenta w 1998 r. ujawniono *love affair* Klestila z Löffler. Doprowadziło to do rozwodu Klestila z pierwszą żoną (Edith) i 23 grudnia 1998 r. ślubu z Löffler. W latach 1998-2004 *first lady* (do śmierci Klestila w 2004 r.). Następnie kontynuowała karierę dyplomatyczną: w latach 2004-2008 Ambasador w Czechach, w latach 2009-2014 Ambasador w Rosji i inne funkcje dyplomatyczne.

zapłacił (ex-Klestilowa skubnęła go potężnie - gazety zastanawiały się nawet jak Prezydent przeżyje) i ma swoją ukochaną, o dwadzieścia parę lat młodszą małżonkę.

Tom 6

Rok 1999

Ratusz wiedeński

Źródło: https://www.bing.com/images/search?view=detailV2&mediaurl=https%3A%2F%2Fmedia-cdn.tripadvisor.com%2Fmedia%2Fphoto-s%2F01%2F3e%2F09%2F0b%2Fcity-hall-vienna.

1 stycznia 1999 r. (piątek)

Te trzy dziewiątki wyglądają nieco dziwnie. Dziewiątka z ósemką prezentowała się barwniej. Stary Rok kończyliśmy w plotkarskiej, wiedeńskiej atmosferze. Z *Klatsch und Tratch* zaczęliśmy również Rok Nowy. Popołudnie 1 stycznia spędziliśmy z Ireną mianowicie w gronie „starych wiedeńczyków", wpierw zaproszeni na słynny Koncert Noworoczny w Złotej Sali Towarzystwa Przyjaciół Muzyki, a następnie - zgodnie z „wiedeńską tradycją" - na obiad w, znajdującym się dwie ulice dalej, najbardziej prestiżowym wiedeńskim hotelu „Imperial" (ma on do dzisiaj takie znaczenie w zwyczajach dyplomatycznych, bowiem właśnie w „Imperialu" goszczone są głowy państw i szefowie rządów podczas oficjalnych wizyt).

Goszczący nas „starzy wiedeńczycy", to poważny biznesmen z małżonką (*Kommerzialrat* z *Kommerzialrätin*) oraz emerytowani, wysokiej rangi (byli ministrowie) funkcjonariusze partyjni z obu stron, tj. ze strony „czerwonej" i „czarnej". O „wysokiej" polityce było niewiele, natomiast było dużo ploteczek politycznych, czegoś, czego w najlepszych podręcznikach o systemie politycznym Austrii próżno szukać. Dobrym wstępem i zachętą był Koncert Noworoczny, ze zwyczajowo i z brawurą odegraną „*Die Tritsch-Tratsch Polka*" Johanna Straussa (syna):

Wie geht's? Wie steht's?
Schon lange nicht geseh'n!
Nicht schlecht! Nicht recht!
Es muss halt weiter geh'n.
Woher? Wohin?
Ich hab' jetzt keine Zeit.
Daher! Dahin!
Es hat mich sehr gefreut.

Tak więc wpierw było o nowym małżeństwie Prezydenta Klestila, które nie cieszy się w „towarzystwie" sympatią, przy czym anse

dotyczą nie tyle pana młodego, co jego młodej małżonki. „Wiedeń" wypomina zwłaszcza „stronę moralną": jak „ta trzecia" mogła w pierwszym okresie prezydentury pozostawać cały czas w planie głównym: znana jest sławetna fotografia z tego okresu: Klestil z małżonką Edith na pierwszym planie (chyba podczas Koncertu Noworocznego w Złotej Sali), między nimi, nieco cofnięta, Margot i - chyba z prawej strony - na biodrze Prezydenta, ujmująca go od tyłu dłoń ukochanej. Również Bila Clintona „stary" Wiedeń broni: „Tego prokuratora Starra należałoby wsadzić za podważanie powagi Stanów Zjednoczonych w świecie".

Taki to ten „stary" Wiedeń jest: o wejściu w trzecią fazę UGiW nie było podczas całego obiadu ani jednego słówka!? Dostało się natomiast latorośli habsburskiej (Karolowi), któremu zarzucono nadużywanie środków fundacji charytatywnej na cele swojej kampanii wyborczej do Parlamentu Europejskiego, a już uprzednio znany był z niezbyt lotnych przedsięwzięć. „Jeśli jest już tego rodzaju problem polityczny - mówiła była Pani Minister - to trzeba natychmiast wyciągnąć wnioski i ustąpić".

Komentowano również sprawę byłego Burmistrza Wiednia, Zilka (oskarżonego o współpracę w przeszłości z wywiadem czechosłowackim przez jednego z jej funkcjonariuszy, który „pracował" był w Wiedniu): po co jechał do tej Pragi. Nie powinien był jechać (Zilk pojechał, aby „na miejscu" sprawę wyjaśnić). Dodałem na marginesie, że sprawa ma również pewne racjonalne konsekwencje, uświadomi bowiem w Europie Zachodniej, że dokumentami bezpieki można zniszczyć prawie każdego polityka, który z byłymi krajami komunistycznymi miał cokolwiek do czynienia. I do tego bez faktycznej możliwości obrony.

Ostatnie dni starego roku były spokojne. W Ambasadzie leczyliśmy rany po Prezydencji Austrii w Radzie UE, choć wyszliśmy - jak się zdaje - z tarczą. Żegnany był również nasz „Kangur" - delegat z Centrali na czas Prezydencji, który bardzo się w ostatnich miesiącach zasłużył.

Przeprowadzony w „gronie własnym” bilans wypadł w zasadzie pomyślnie.

Pod sam koniec Starego Roku pogoda niedobra, wilgotno i zimno. Planowany był wyjazd w noc sylwestrową do Centrum, pod Katedrę. Odstąpiliśmy jednak.

2 stycznia 1999 r. (sobota)

Wracając jeszcze do remanentów z ubiegłego roku. W ostatnich dniach starego roku wybuchła afera promocyjna. MSZ zamówił w Polskiej Agencji Informacyjnej broszurę na okoliczność Dnia Niepodległości – „Od Niepodległości do Teraźniejszości”, u jakiegoś młodocianego historyka (Żaryna)[522] - podobno zwolennika „opcji prawicowej” (jak się okazało). To że człowiek pisze co uważa - jego prawo. Na szczęście teraz można pisać prawie wszystko, co komu „gra w duszy”. To jednak, iż w ramach promocji Polski w świecie, dzieło zostało zamówione przez MSZ, to jednak inna sprawa. Do nas przysłano dwa egzemplarze dzieła w języku polskim (więc chyba do „promocji wewnętrznej”), zapowiedziano jednak większą liczbę egzemplarzy w języku angielskim. „Dzieło”, które miało sławić Polskę przy okazji Święta 11 listopada, dotarło dopiero pod koniec roku, po czym zapadła cisza. Dopiero „Gazeta Wyborcza”, tuż przed Świętami, objaśniła o co chodzi.

W ostatnich rozdziałach „dzieła”, poświeconych czasom współczesnym - po odzyskaniu niepodległości w 1989 r., znalazło się bowiem wiele przemyśleń autora, sprowadzających się do tezy, że te kilka lat po 1989 r., to pasmo klęsk i niepowodzeń, odstępstwa od prawdziwego patriotyzmu, myśli niepodległościowej, słowem wielki

[522] Żaryn Jan (1958) – polski historyk (profesor) i polityk prawicowy, propagator narracji „żołnierzy wyklętych”; pracownik w Biurze Edukacji Publicznej IPN (przez pewien czas dyrektor); w latach 2015-2019 Senator; w latach 2020-2024 p.o. dyrektora Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego.

relatywizm historyczno-polityczny, popełniony głównie za sprawą „grubej kreski" Mazowieckiego. To przez Balcerowicza bogacą się postkomuniści, na Olszewskiego wykonano zamach stanu, etc. „Gazeta Wyborcza" nie doczytała „dzieła" do końca. Mocne stwierdzenia padają również na temat polityki zagranicznej, szczególnie autor wytyka błędy w rokowaniach ze Związkiem Radzieckim na początku lat 90., zapominając, że narozrabiali głównie zwolennicy „opcji prawicowej".

No więc w MSZ, późno bo późno, ale zorientowano się, że coś nie tak z tym „dziełem". Rozesłano jedynie po dwa egzemplarze po ambasadach „do bibliotek" (jak się teraz twierdzi), a z reszty (szczególnie z wersji w języku angielskim) zrezygnowano. PAI twierdzi co prawda co innego, i wersję angielską ma zamiar do MSZ wysłać.

Drugim dokonaniem promocyjnym MSZ jest „wkładka polska" w specjalnym wydaniu „The Time" o Europie Środkowej. Podobno MSZ zapłacił „tylko" 55 tysięcy dolarów (amerykańskich). No i dostaliśmy kilkadziesiąt sztuk wydania specjalnego. Najpierw długo szukaliśmy „rozkładówki" o Polsce. Jest. Kilka kolorowych zdjęć - główne skretyniała twarzyczka wypalacza węgla drzewnego gdzieś z Bieszczad. Następnie buzie ściskających się prezydentów - Billa i Aleksandra na okoliczność rozszerzenia NATO. Och, gdybyśmy tak dostali 550 tysięcy ATS na promocję Polski, Austrię można byłoby przewrócić do góry nogami.

Świat w nadchodzącym roku 1999 nie zapowiada się dobrze. Radio podawało komentarze z Rosji. Analitycy zgodni są jedynie co do tego, że działania Prezydenta Jelcyna - szczególnie wobec spodziewanych w końcu zimy niepokoi społecznych - są zupełnie nieprzewidywalne. Za to niedawno generalicja rosyjska z dumą prezentowała nowe rakiety jądrowe – „broń XXI wieku". Nie wiadomo jednak, co oni z tym zrobią. A my na to, do NATO. I słusznie.

8 stycznia 1999 r. (piątek)

Wczoraj Senat w USA rozpoczął procedurę pozbawiania urzędu (*impeachment*) Billa Clintona. Złośliwcy w Korpusie Dyplomatycznym proponują, aby Clintona w toku procedury nie tyle pozbawić urzędu, co zakazać mu palenia cygar.

W Kraju zaczęto wprowadzać różne reformy. Przede wszystkim reformę administracyjną. Jest naturalnie dużo zamieszania. Opozycja bije pianę. Wysłużeni funkcjonariusze nie mogą przeżyć, że jest przeprowadzana zmiana i że trzeba się czegoś nowego uczyć. Telewizja pokazała jakiegoś takiego faceta, który mówił, że dla niego reforma to jakby bomba atomowa wybuchła. Awantury odbywają się też w lecznictwie: apteki nie wiedzą co i za co sprzedawać, powstały kasy chorych, dyrektorzy szpitali rozpaczają, że nie mają pieniędzy, strajkują anestezjolodzy. Kiedyś jednak trzeba było położyć kres dotychczasowemu rozgardiaszowi.

10 stycznia 1999 r. (niedziela)

Mijają pierwsze, spokojne dni Nowego Roku. Dwa wydarzenia zamykały ten okres. Wczoraj odbyliśmy małą wycieczkę w ramach „wędrówek ambasadorów" w okolicach Gumboldskirchen (prze-piękna miejscowość winiarka, płożona u stóp Lasku Wiedeńskiego na południe od Wiednia), zakończoną pierogami u nas w Rezydencji. Był piątka ambasadorów: Kanadyjczyk, Słowak (nowy, w pięknymi wąsami), Bułgar, Niemka i ja.

Natomiast w piątek mieliśmy u nas na kolacji „naszych" artystów: dziękowaliśmy Joannie Mądroszkiewicz i Adrianowi Coxowi (nowy „pianistyczny" partner Joanny) za koncert listopadowy. Przy okazji zaprosiłem szefostwo Bösendorfera - nowego menagera i przyjaciela Ambasady dr Niessena. Bawiliśmy się dobrze, tym bardzie że Niessen jest bardzo dowcipny. A potem do drugiej w nocy prowadzone były długie Polaków rozmowy.

Przyszły tydzień zaczyna się przyjęciem noworocznym u Prezydenta Klestila. A potem już zwykła karuzela przyjęć, spotkań, konferencji, z przerwą na miły akcent - dyplomatyczną wycieczkę narciarską, organizowaną tradycyjnie przez austriacki MSZ na początku roku dla ambasadorów akredytowanych w Wiedniu.

13 stycznia 1999 r. (środa)

Ambasadę odwiedził dzisiaj w drodze do Innsbrucka Rzecznik Praw Obywatelskich, Adam Zieliński. Była okazja do rozmowy. Rzecznik opowiadał, że był ostatnio konfrontowany z ciekawą sprawą. Otóż zwrócono się do niego o ochronę psów przed hyclami. Powstał problem kompetencji Rzecznika Spraw Obywatelskiej - czy rozciąga się ona również na psy (a może na hyclów)?

W Kraju trwają awantury związane z reformami, szczególnie z reformą ochrony zdrowia. Strajkują anestezjolodzy. Trwa magiel koalicyjny: Unia Wolności grozi AWS i odwrotnie. Miller się cieszy. Budżet jednak uchwalono, co świadczy o umocnieniu się instynktu samozachowawczego wśród koalicjantów.

W poniedziałek odbyło się przyjęcie noworoczne u Prezydenta Klestila. Prezydent - jako młody żonkoś - w dobrej kondycji.

W oczekiwaniu w Hofburgu na Prezydenta Klestila, Ambasadorzy uszeregowani są – stosownie do zasady procedencji (*nota bene* ustalonej podczas Kongresu Wiedeńskiego w 1815 r.) – według stażu pełnienia funkcji ambasadorskiej w Wiedniu (im dłuższy staż, tym bardziej prestiżowe miejsce, ale też wskazujące na zbliżający się finisz w pełnieniu misji). Obowiązującym ubiorem męskim jest żakiet lub strój narodowy oraz stosowny ubiór żeński, zwłaszcza nakrycie głowy). Gdy Ambasadorem był jeszcze Władysław Bartoszewski (a ja jego zastępcą) rozważaliśmy w żartach wystąpienie w strojach krakowskich. Zrezygnowaliśmy jednak z tego pomysłu, głównie ze względu na prawdopodobieństwo połamania się w samochodzie pawich piór, w które przystrojona jest krakowska czapka.

Neujahrsempfang des BP bei der Begrüßung der Exzellenzen

Chwila rozmowy z Prezydentem Klestilem

Ula (Ambasador Niemiec) nieco nadąsana, ponieważ Prezydent Klestil w przemówieniu skrytykował Niemcy, iż się za mało angażują na rzecz rozszerzenia. „Dobrze przeprowadzili Prezydencję" – pieniła się Ula: „rozpoczęli krytyką Wielkiej Brytanii, a zakończyli krytyką Niemiec".

Tekst przemówienia noworocznego **Prezydenta Thomasa Klestila** zamieściła austriacka prasa (obszerne omówienie: Biuletyn Ambasady 1999, nr 12, s. 86 i nast.). W przemówieniu Klestil podkreślał, że rozpoczęcie w 1998 r. merytorycznych negocjacji akcesyjnych „z niektórymi z naszych sąsiedzkich państw", było przedmiotem jego osobistego zaangażowania. Klestil wielokrotnie publiczne wypowiadał się na rzecz rozszerzenia UE. W swoim przemówieniu podkreślił konieczność umocnienia działalności informacyjnej w Austrii, aby rozwiać w najbliższym czasie istniejące wśród społeczeństwa obawy związane z rozszerzeniem.

Klestil wyraził rozczarowanie, że niemiecka Prezydencja nie przywiązuje do rozszerzenia Unii takiego znaczenia, jak czyniła to Prezydencja austriacka, tak więc dopiero podczas Prezydencji fińskiej „zostaną wysłane ważne sygnały" ze strony UE pod adresem państw kandydujących. Szczególnie ważne jest, aby otrzymały one jasne przesłanie „potrzebujemy was".

W austriackiej kampanii informacyjnego – zaznaczał - ważne są również argumenty, kierowane „do zdrowego ludzkiego rozumu". „Możemy już dzisiaj uświadomić naszym współobywatelom, iż od czasu upadku żelaznej kurtyny nasz ekspert do państw Europy Środkowej i Wschodniej potroił się oraz że, w tym czasie, nasza nadwyżka handlowa z tym obszarem wynosi 40 mld ATS".

Z Ambasador Niemiec, Ursulą Seiler-Albring i Ambasadorem Chile Osvaldo Puccio

.

Po powrocie z Hofburga w Amabasadzie: Z lewej strony – mój zastępca Marek Rzeszotarski, następnie Ełżbieta Sroka, kierowniczka Sekretariatu Ambasadora. Z prawej strony Magda Rudnik, Sekretariat.

Haider natomiast, podczas spotkania noworocznego „Wolnościowych" w Klagenfurcie, przyłożył Unii bez zahamowań. Nasz słoweński kolega, który uczestniczył w spotkaniu, relacjonował o wypowiedziach skrajnie nacjonalistycznych. Haider kandyduje w Klagenfurcie na *Landeshaupmana* (szefa rządu landowego w Karyntii). Pewnie obie partie koalicyjne przyblokują wybór, ale jak dostanie najwięcej głosów, to odgrywać będzie rolę męczennika nomenklatury partyjnej na scenie federalnej.

Nastroje w Austrii wobec rozszerzenia UE w istocie nie są najlepsze. Podczas konferencji („**Rozszerzenie UE o sąsiadów – przyszłość bez granic**"), zorganizowanej 23-24 lutego 1999 r. przez Przedstawicielstwo Komisji Europejskiej w Wiedniu i Institut für Donauraum, prof. R. Bretschneider (w referacie „*Nastawienie austriackiej ludności do rozszerzenia UE: Analizy i wyniki badania opinii publicznej*") zwracał uwagę na to, że niestety 50% społeczeństwa austriackiego po 10 latach korzystania z gospodarczych korzyści wynikających z otwarcia w 1989 r. „żelaznej kurtyny" nadal uważa, że rozszerzenie Unii

przyniesie więcej strat, niż zalet. Zaledwie 33% ludności sądzi, że rozszerzenie UE oznacza profity dla Austrii.

Negatywne nastawienie do przyjęcia nowych członków wynika przede wszystkim z występowania w opinii publicznej złych stereotypów i braku świadomości, iż Austria zyskuje netto na rozszerzeniu UE. W porównaniu do października 1998 r. (41% ludności za rozszerzeniem UE, 55% przeciw), w styczniu 1999 r. odnotowano pewne zwiększenie poparcia dla rozszerzenia UE (50% za i 45% przeciw).

Bretschneider krytycznie ocenił działalność informacyjną austriackich mediów i instytucji oficjalnych dotyczącą rozszerzenia UE. Podkreślił, iż 53% respondentów, przeprowadzonego przez jego Instytut badania opinii publicznej, stwierdziło, że jest słabo poinformowanych o problematyce rozszerzenia UE, 12% stwierdziło, że nie jest wcale poinformowane, zaś zaledwie 15% orzekło, że są dobrze poinformowani. Tymczasem badania wykazały, że stopień akceptacji dla przyjmowania do Unii nowych członków zasadniczo wzrasta w przedziale osób uważających się za dobrze poinformowane o rozszerzeniu UE.

Brak szerszej kampanii informacyjno-promocyjnej na temat rozszerzenia UE powoduje, iż społeczeństwo wyczuwa rezerwę polityków wobec poruszania tych kwestii i odpowiednio reaguje, artykułując bardziej intensywnie swoje obawy.

Jednocześnie Bretschneider podkreślał, iż oceny austriackie dotyczące skutków rozszerzenia i wstrzemięźliwości wobec poszczególnych państw kandydujących do Unii odbiegają znacząco (*in minus*) od średniej poglądów w całej UE.

Biuletyn Ambasady 1999, nr 12, s. 73.

Wczoraj sympatyczne przyjęcie w Górnym Belwederze wydane przez Ulę (Ambasadora Niemiec) i szefa Przedstawicielstwa UE w Wiedniu na okoliczność rozpoczęcia Prezydencji niemieckiej w Radzie UE. Sympatyczne, ponieważ - jak powiedziałem Uli – przemówienia były krótkie, wystawa (ekspresjonistów monachijskich) wyśmienita, towarzystwo dobre, a jedzenie jeszcze lepsze.

14 stycznia 1999 r. (czwartek)

Przez Wiedeń „przelatywał" Minister Nowakowski, doradca Premiera do spraw międzynarodowych. Spotkaliśmy się na lotnisku. Mowa była głównie o świadczeniach dla byłych robotników przymusowych. Potwierdzał Minister z zadumą w głosie brak koordynacji tych spraw u nas w „centrum": nie tylko nie wiadomo, kto zajmuje się tymi sprawami, ale również na szczeblu międzyrządowym wszyscy prze-rzucają „gorącego kartofla" w cudze ręce. Urząd Kombatantów zapiera się, że nie ma kompetencji, mowa więc o Kancelarii Premiera, Ministrze Walendziaku[523] w szczególności, który „sprawę już prowadzi na odcinku niemieckim". Czas jednak najwyższy, aby zacząć działać zdecydowanie i w sposób skoordynowany. Ostatnia to już bowiem szansa na uzyskanie pomocy/świadczeń dla żyjących jeszcze ofiar zbrodni nazistowskich, i do tego szansa konkretna.

Nie ma się jednak co czarować, że bez nacisku - i to zdecydowanego - Austria będzie gotowa do podjęcia konkretnych kroków. Tylko dzięki zdecydowanemu naciskowi lobby żydowskiego, wspartego groźbą wytoczenia procesów, zajęciem obrazów, groźbą sankcji wobec banków, wymuszono poważną dyskusję w Austrii, choć naturalnie nie można nie doceniać roli „ludzi dobrej woli" w samej Austrii. Teraz trzeba działać zdecydowanie, trzymać rękę na pulsie. Mówiłem Nowakowskiemu, że Ambasada nie może tu działać wyłącznie na własną rękę, bez żadnego wsparcia z Kraju, tym bardziej że teraz zaczyna chodzić na prawdę o duże pieniądze i sposób ich podziału. To nieporozumienie, abyśmy skład delegacji ustalali „z Wiednia" (bez żadnego wsparcia z Kraju) - w końcu stycznia ma odbyć się konferencja naukowo-polityczna na temat pracy przymusowej na Uniwersytecie Wiedeńskim (nasz Instytut Polski współdziała przy organizacji).

[523] Walendziak Wiesław (1962) – polski dziennikarz i polityk; w latach 1993-1996 prezes zarządu Telewizji Polskiej; w latach 1997-2004 poseł na Sejm; w latach 1997-1999 minister-szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Omówiliśmy również plany współpracy polsko-austriackiej na najbliższe miesiące. Może uda się Premiera zaprosić na czerwcowe obchody 10-lecia zmian politycznych w Polsce. *Nota bene* rocznica też przegapiona przez nas dzielny departament „polityki kulturalnej".

19 stycznia 1999 r. (wtorek)

Wycieczka narciarska dyplomatów do Karyntii, organizowana tradycyjnie przez tutejszy MSZ na początku roku, zdominowana została sprawami bynajmniej nie narciarskimi. Już w pociągu zauważyłem wyjątkowe „poruszenie" wśród ambasadorów państw unijnych. „Długas" Santer (dobre dwa metry wzrostu), Ambasador Luksemburga, wpadł jak burza do wagonu i zaczął wykrzykiwać do Uli (Ambasador Niemiec), że „jak tak, to on przestaje brać udział w posiedzeniach unijnych", tzn. spotkaniach ambasadorów państw Unii w poszczególnych państwach. Paralelnie prowadzono jakieś gorączkowe rozmowy telefoniczne, odbywały się konwektykle po kątach wagonu restauracyjnego.

Ula wyrażała się bardzo niedyplomatycznie i miała ku temu przyczynę: w końcu grudnia zorganizowała mianowicie robocze śniadanie (ach te śniadania, Schüssel też miał problemy ze śniadaniem swego czasu) ambasadorów państw członkowskich UE. Obradowali o przebiegu Prezydencji austriackiej (w związku z przejmowaniem Prezydencji przez Niemcy). Spotkania takie mają charakter poufny. Podobno najpierw było bardzo dyplomatycznie, ale potem jeden z ambasadorów nie wytrzymał i zaproponował, aby może skończyć z tym kadzeniem i powiedzieć parę słów prawdy. No i zaczęło się. To, co każdy mówił po cichu, powiedział głośno. Bardzo się Austriakom dostało: że źle przygotowani do Prezydencji, że obawa przed porażką paraliżowała ich działania, że zawalili Agendę 2000, że mało wydolni.

Wszystko to opisała Ula w raporcie (jak to się w dyplomacji robi) i wysłała „do siebie" (do Centrali oraz do niemieckiego Stałego

Przedstawicielstwa w Brukseli). Był tam na początku roku sprawny dziennikarz z austriackiego tygodnika „profil”, ktoś z misji niemieckiej dał mu tekst ciepłą rączką. Ula mówiła, że przeprowadzone dochodzenia wykazało, iż przeciek nastąpił właśnie z Brukseli (inna czcionka, odstępny między wierszami, etc.). Ula nie kryła, że „ktoś” z życzliwych chciał jej dołożyć. Co mu się zresztą skutecznie udało. Szczęście w nieszczęściu, że Ula jest lubiana wśród kolegów i koleżanek w Korpusie Dyplomatycznym, inaczej chyba by ją udusili. Szczęście też miała Ula, że wszystko wydarzyło się podczas wycieczki narciarskiej, ponieważ „wszyscy” byli „na miejscu”. Podczas uroczystej „regionalnej” kolacji na wysokości 2000 metrów n.p.m., w restauracji na skale, Ula zajęta była głównie urabianiem Austriaków: długo konferowała z Ministrem Schüsselem (który odniósł się do problemu „ze zrozumieniem”, czemu trudno się dziwić, ponieważ - jak wspomniano – sam niedawno został podobnie wystawiony „na żer”).

Ambasador Woschnagg, doświadczony wyjadacz austriacki od spraw unijnych, nie mówił nic, tylko wykonywała ostre krystianie na stokach. Jeden z większych dowcipasów, inteligentny Ambasador Thomas, pytał z podstępnym uśmieszkiem, kiedy mogą oczekiwać przecieku z dyskusji państw kandydujących. Ja mu na to, że nasza ocena zacznie się od słów – „W przeciwieństwie do ambasadorów państw członkowskich Unii …”.

Tygodnik „profil" w inkryminowanym artykule (aby było bardziej wiarygodnie, odbito jeszcze wyimek z raportu Uli) ukazał się w poniedziałek, już w sobotę był jednak znany za pośrednictwem Internetu. Ambasadorzy stanęli mężnie i jednym głosem (zdążyli się naradzić zaraz na początku wycieczki) przemawiali, że podczas spotkania mowa była również o „osiągnięciach” Prezydencji austriackiej. Uli dostało się jeszcze rykoszetem: niektórzy podkreślali, że ujawniony „raport” został napisany jednostronnie i tendencyjnie.

„Angst vor Fehlern“

Frühstücksaffäre Nr 2. *Das Protokoll eines vertraulichen Treffens der EU-Botschafter in Wien übt harte Kritik an Österreichs EU-Vorsitz.*

VON OTMAR LAHODYNSKY

Die Blasmusikkapelle von Feldkirchen in Kärnten intonierte vorigen Freitag gerade den Willkommensmarsch zum traditionellen von Außenminister Wolfgang Schüssel organisierten Skiausflug für das diplomatische Corps. Von profil am Handy erreicht, verlor der Botschafter eines kleinen EU-Mitgliedslandes die Contenance. „Woher haben Sie das Protokoll? Das war doch ein vertrauliches Gespräch.“

Was die in Wien akkreditierten Botschafter der EU-Staaten ihrem Gastgeber Schüssel nicht einmal nach drei Obstlern beim Après-Ski anvertrauen würden, taten sie vor einem Monat bei einem Frühstück in der Residenz der deutschen Botschafterin Ursula Seiler-Albring.

Am 16. Dezember, gleich im Anschluß an den Wiener EU-Gipfel, bewerteten die 14 Diplomaten die österreichische EU-Präsidentschaft ungewöhnlich kritisch. Das profil vorliegende Protokoll der Frühstückssitzung enthält nur wenig Lob für Klima und Schüssel.

Österreich habe „seine Rolle als ‚honest broker‘ (ehrlicher Makler) von Anfang an mißverstanden, sich zurückgelehnt und auf Initiativen anderer Mitgliedsstaaten gewartet, anstatt selber aktiv zu werden“, wird Dänemarks Botschafter Henrik Wöhlk zitiert. „Konsens-Denken habe über inhaltlichem Fortschritt agiert.“

Mangelnde Vorbereitung. Luxemburgs Botschafter Georges Santer klagte laut Gesprächsprotokoll über die „Verlagerung ungelöster interner österreichischer Probleme einschließlich Proporz-Denkens auf EU-Ebene“. Vor allem das Innen- und Justizministerium haben die ständige Vertretung Österreichs in Brüssel umgangen, was zu „mangelnder Handlungsfähigkeit in Brüssel“ geführt habe.

„Ankündigungsdiplomatie“, tadelt der Luxemburger konkret bei nicht abgestimmten Initiativen für eine EU-weite Besteuerung von Zinserträgen. „Ja, ich stehe zu dieser Kritik“, erklärte Santer gegenüber profil. „Ich habe aber auch Erfolge wie das Forschungsabkommen und den Vertragsabschluß mit der Schweiz gelobt.“

Gleich acht Diplomaten sahen Mängel in der täglichen Arbeit der Präsidentschaft: Belgiens Botschafter Michel Adam monierte, daß „Dirigent und Orchester (Wien und ständige Vertretung in Brüssel; Anm. d. Red.) zu häufig getrennt bzw. nicht oder nur schlecht abgestimmt“ seien, auch bei Kontakten mit Rat und Kommission.

Gemeinsam mit dem britischen Kollegen Anthony Figgis klagte er über „unzureichende Vorbereitung wichtiger Dossiers und Initiativen“. Der Brite konstatierte beim österreichischen Vorsitz „Angst vor Fehlern, daher Lähmung und kaum Initiativen“. Ein britischer Diplomat betonte gegenüber profil, daß diese Kritik sachlich fundiert und keine Retourkutsche für die scharfe Rüge Viktor Klimas am britischen Vorsitz anläßlich der chaotischen Sitzung zur Ernennung des Chefs der Europäischen Zentralbank im Mai sei.

Schwedens Botschafter Björn Skala ging mit der „schlechten Arbeitsweise der österreichischen Regierung“ scharf ins Gericht: „Entscheidungen stets nur auf höchster Ebene, wenig Delegation, keine hinreichende Einbeziehung der Arbeitsebenen in den Ministerien.“ Sein Fazit laut Protokoll: „Insgesamt negatives Beispiel der Präsidentschaft eines kleinen Mitgliedslandes.“

Reinigendes Gewitter. Zumindest über die „exzellente Atmosphäre“ beim Wiener EU-Gipfel herrschte Einigkeit unter den EU-Diplomaten. Dies sei freilich „durch eine Vertagung von Entscheidungen erkauft worden“.

Uneinig zeigten sich die Botschafter über das magere Ergebnis bei der „Agenda 2000“: Der Vertreter Portugals betonte, eine Vorlage des zuvor im Konklave der Außenminister vorgestellten Papiers in Wien hätte unweigerlich zu einem „Eklat“ geführt. Italiens Botschafter Joseph Nitti sah aber gerade darin eine „verschenkte Möglichkeit“: Ein Konflikt beim Gipfel in Wien hätte „ein reinigendes Gewitter bedeuten können“, das „den Weg für eine Einigung beim Sondergipfel in Brüssel (im März; Anm. d. Red.) freigemacht hätte“.

Auch der Däne war dieser Meinung: „Spätestens seit Pörtschach sei die Atmosphäre exzellent gewesen. Österreich hätte daher Vorlage eines kontroversiellen Papiers nicht fürchten müssen.“

Das wenig schmeichelhafte Gesamturteil der Anwesenden über die erste Präsidentschaft Österreichs: Sie habe „weder große Erfolge aufzuweisen, noch sei sie gescheitert“. ■

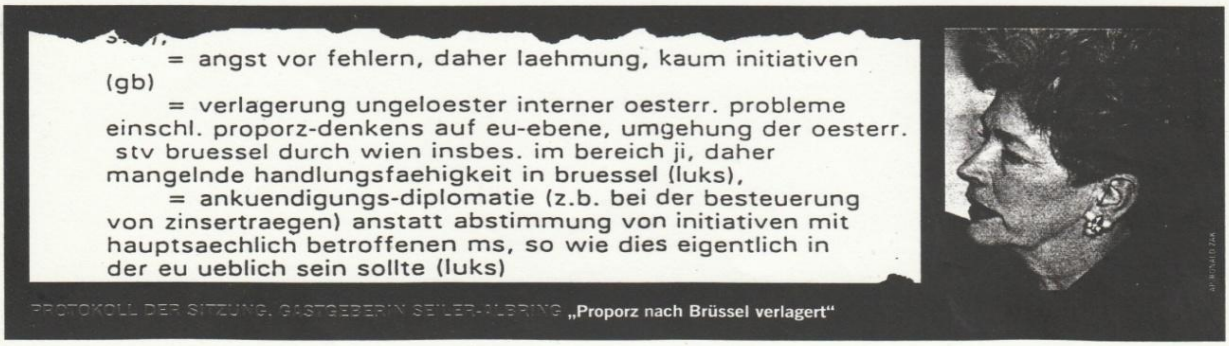

PROTOKOLL DER SITZUNG, GASTGEBERIN SEILER-ALBRING **„Proporz nach Brüssel verlagert“**

Sama wycieczka udała się bardzo. *Nota bene*, wycieczki miało nie być. Protokół MSZ, wyczerpany Prezydencją, również środki finansowe mocno nadszarpnięte, zapowiadał, że wycieczki nie będzie - no, może jeden dzień do omijanego do tej pory Burgenlandu (ale jak tu robić wycieczkę narciarską do Burgenlandu, w którym nie ma gór i

przeważnie również nie ma śniegu). Zdecydowano się jednak na Karyntię, głównie ze względów promocyjnych.

Klagenfurt kandyduje bowiem do zimowej olimpiady 2006, a więc jest kontrkandydatem Zakopanego. Żartowałem w rozmowie z Austriakami, że zastanawiam się czy mogę w ogóle wziąć udział w takiej wycieczce! Postanowiłem jednak jechać, aby podpatrzyć jak się robi promocję i krytykować. Zakopanego jednak - tak na prawdę - nikt nie bierze poważnie pod uwagę. Większość rozmówców nawet nie wiedziała, że Zakopane kandyduje. Poza tym, jak się popatrzyło na zagospodarowanie i przygotowanie (kwaterowaliśmy w Kleinkichen-heim, które ma być centrum olimpiady), hotele, trasy narciarskie, wyciągi, sklepy, profesjonalność - ach, gdzie naszemu Zakopanemu do tego wszystkiego. Bacowie chcą olimpiady, mając nadzieję, iż - jak dotychczas - robić nic nie trzeba będzie, najedzie się natomiast ceprów (tylko więcej niż dotychczas), a dutki same do kieszeni wlecom. A tu się za robotę brać trzeba.

W promocję Karyntii zaangażowany jest Franz Klammer[524], była sława zjazdów narciarskich (jest Ambasadorem promocji). Szkolił nas przez dwie godziny w jeździe na nartach, nawet jechałem z nim na jednym krzesełku wyciągu narciarskiego.

[524] Klammer Franz (1953) – austriacki narciarz alpejski, mistrz olimpijski, trzykrotny medalista mistrzostw świata oraz pięciokrotny zdobywca Małej Kryształowej Kuli w klasyfikacji zjazdu Pucharu Świata.

Z Franzem Klammerem (w środku z żółtej kurtce). Od lewej strony Ambasador Węgier, moja skromna osoba, Franz Klammera, Ambasador Bułgarii i NN.

Klammer zna Zakopane, zna nieco Polskę, z rzewnością mówił o swojej przyjaźni z Andrzejem Bachledą. Dosyć szybko, mimo że bardzo się oszczędzał, zarżnął nas na stoku.

Wpadł do Ambasady kolega (Stefan Hatys, którego znam jeszcze z czasu wspólnej pracy w PISM), który obecnie zatrudniony jest w Sekretariacie OBWE i zajmuje się monitorowaniem realizacji układu z Dayton. Opowiadał o sytuacji w Kosowie, która - jak było do przewidzenia - wesoła nie jest. Parę dni temu żołnierze serbscy zamordowali kilkudziesięciu Albańczyków. Wyzwoleńcza Armia Albańska też nie jest bez winy: dwóch „obserwatorów" OBWE zostało poważnie postrzelonych. Milosewicz wie dobrze, że interwencja jest dla państw zachodnich trudna do przeprowadzenia, wiec nadal owija sobie tzw. społeczność międzynarodową wokół palca. W ostatnich dniach idzie w zaparte: nie wpuścił prokuratora międzynarodowego trybunału d/s zbrodni, który miał badać wymordowanie Albańczyków. Wczoraj TV podała, że szef misji obserwacyjnej OBWE uznany

został za *persona non grata* i w ciągu 48 godzin ma wyjechać z Kosowa. Rada OBWE zbiera się w Wiedniu dopiero jutro. Solana natomiast wczoraj wieczorem wzywał Milosewicza do opamiętania się. Scenariusze – mówił Stefan - są jak zwykle dwa: pozytywny i negatywny. Pozytywny - Milosewicz odpuszcza, „wydaje" winnych popełnienia masakry, dowodzi, że to „tylko wypadek przy pracy". Negatywny scenariusz - no właśnie, nie wiadomo jaki: interwencja raczej w grę nie wchodzi, a poza tym jak interweniować? W Kosowie jest ponad 1000 cywilnych obserwatorów. W przypadku zagrożenia mogą ich wziąć jako zakładników Serbowie (co już przecież było „ćwiczone" w Bośni-Hercegowinie), mogą również Albańczycy (pod hasłem: nie wypuścimy ich, bo zostawicie nas samych i Serbowie nas wymordują). Sytuacja jest bardzo trudna, może załamać się w ogóle cały chwiejny system utrzymania pokoju na Bałkanach.

Do Wiednia ma przylecieć Minister Geremek. Jutrzejsza Rada OBWE (w której bierze udział jako członek „trojki") miała odbyć się w Oslo, ale norweskie Przewodnictwo przeniosło posiedzenie do Wiednia.

20 stycznia 1999 r. (środa)

Zacznę od dwóch facecji. Dzisiaj podejmowałem w Rezydencji Szymona Wiesenthala z okazji jego 90. urodzin. Przyszła „cała" gmina żydowska, ambasadorzy Niemiec i Izraela, kardynał König, Sekretarz Generalny MSZ Rohan.

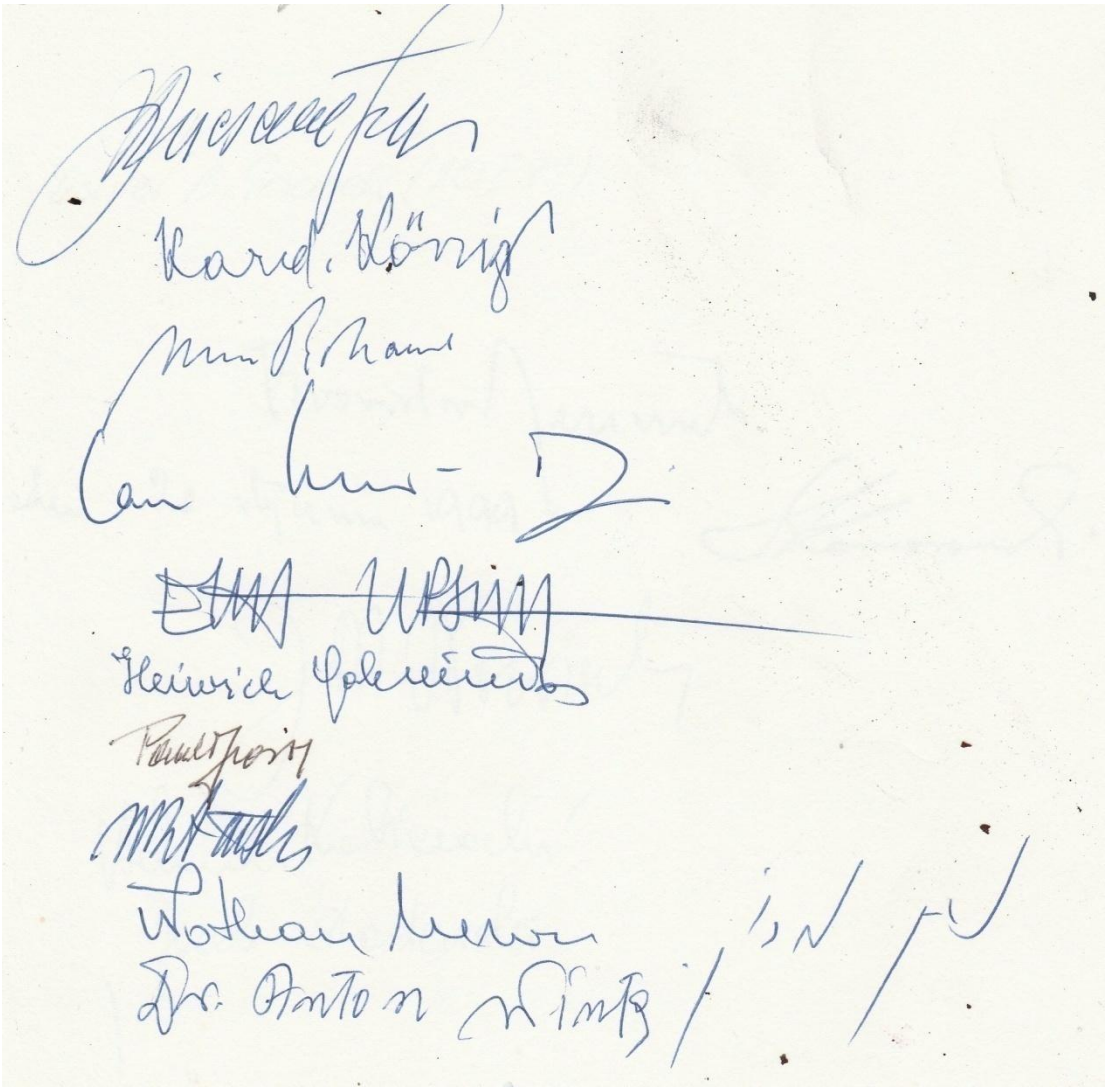

Z Księgi gości w Rezydencji.

Nie w tym jednak rzecz. Irena przygotowywała menu, zaplanowała faszerowanego karpia, barszcz czerwony z uszkami i zająca w śmietanie. Zrobiła zakupy, po czym zaczęła zastanawiać się, czy zając jest do zjedzenia dla Żydów. Pełna wątpliwości zadzwoniła do Zosi Reinbacher, właścicielki polskiej księgarni w Wiedniu. Obie deliberowały. *Z* ustaleń wynikało, że Żydzi zasadniczo jedzą przeżuwacze, którym dzielą się kopyta, ptaki z oddzielnymi palcami, takie jak kury (kaczka wzbudza podobno od wieków problemy i jest przedmiotem teoretycznych sporów rabinów), a królików i zajęcy ponoć nie jedzą. Irena dodała do tego - pełna wątpliwości, że zając przecież naszpikowany słoniną, a słoniny z krowy nikt jeszcze nie uhodował, do tego śmietana ... . Jednym słowem fatalnie. Zosia

zatelefonowała więc do znajomego „starego” rabina. Odebrała żona rabina. Zosia słyszy w słuchawce jak żona pyta rabina: „Dzwonią goje. Pytają czy Żydzi jedzą zająca”. Z głębi mieszkania dochodzi odpowiedź: „Jak dobrze przyrządzony, to jadają”. I tak się też stało. Ze stołu zniknęło wszystko: i karp faszerowany, i barszczyk łącznie z uszkami, i nieszczęsny zając w śmietanie, smaczny bardzo.

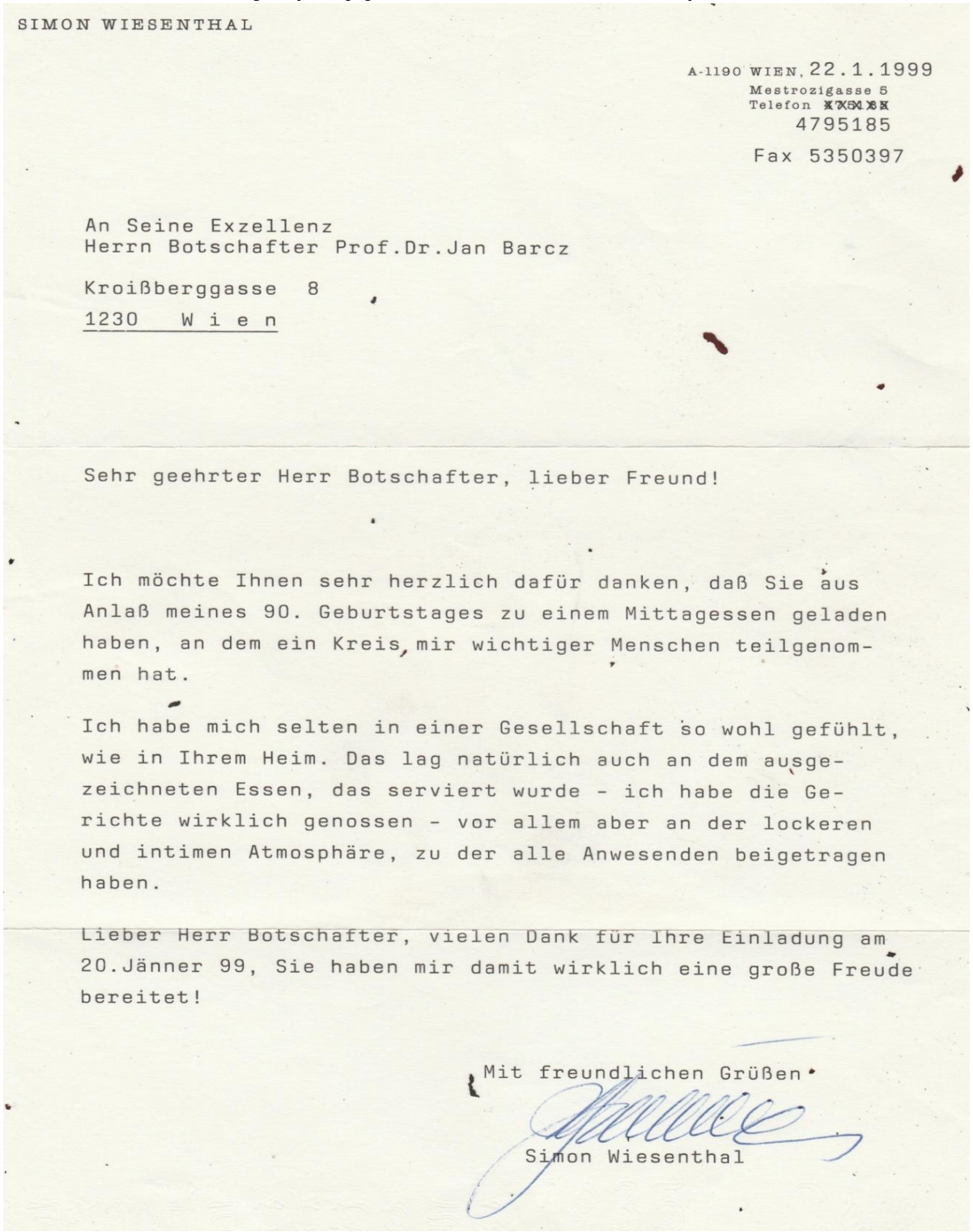

SIMON WIESENTHAL

A-1190 WIEN, 22.1.1999
Mestrozigasse 5
Telefon [illegible]
4795185
Fax 5350397

An Seine Exzellenz
Herrn Botschafter Prof.Dr.Jan Barcz

Kroißberggasse 8
1230 W i e n

Sehr geehrter Herr Botschafter, lieber Freund!

Ich möchte Ihnen sehr herzlich dafür danken, daß Sie aus Anlaß meines 90. Geburtstages zu einem Mittagessen geladen haben, an dem ein Kreis mir wichtiger Menschen teilgenommen hat.

Ich habe mich selten in einer Gesellschaft so wohl gefühlt, wie in Ihrem Heim. Das lag natürlich auch an dem ausgezeichneten Essen, das serviert wurde - ich habe die Gerichte wirklich genossen - vor allem aber an der lockeren und intimen Atmosphäre, zu der alle Anwesenden beigetragen haben.

Lieber Herr Botschafter, vielen Dank für Ihre Einladung am 20.Jänner 99, Sie haben mir damit wirklich eine große Freude bereitet!

Mit freundlichen Grüßen

Simon Wiesenthal

Druga opowieść związana jest z przyjazdem Ministra Geremka. Po gwałtownym poszukiwaniu najlepszych połączeń, przyjechał nocnym pociągiem z Warszawy. Rzecz jednak w tym, że dopadli Ministra na przejściu granicznym „życzliwi" pogranicznicy austriaccy. Najpierw pytali o wódkę i papierosy. Jak jednak kazali otwierać teczkę, to Minister - jak sam opowiadał - otworzył jedno oko. Celnik, nie czekając na odpowiedź, sam zaczął gmerać w ministerialnej teczce. Nie podarowałem, i zadałem jadu podczas obiadu na cześć Wiesenthala, tym bardziej że obok mnie siedział Sekretarz Generalny MSZ. Łyknął bez słowa.

Siedzimy z Ministrem Geremkiem w Rezydencji przy kominku i winie. Zapowiadam, że poproszę konsula, aby zadzwonił do stosownych służb z interwencją. „Niech Pan się nie waży dzwonić., Panie Ambasadorze" - Minister na to. Jak przyjdą ponownie, to ich „wyrausuję" (niem. „*raus*" – wont). Wieczorem cały Wiedeń plotkował o „przygodzie" Ministra Geremka na granicy.

Powód podróży Ministra Geremka do Wiednia facecyjny wcale jednak nie był. OBWE radziła o sytuacji w Kosowie. Niewiele uradzono. Minister Spraw Zagranicznych Norwegii pchał się z wizytą do Belgradu (Norwegia przejęła Prezydencję w OBWE od Polski). Koledzy z „trojki" z trudem mu to wyperswadowali, tym bardziej że miał jutro termin w Solaną (jako. przewodniczący OBWE), a w Belgradzie niewiele do uzyskania (poza zdjęciem z Milosewiczem), czy ogłoszeniem - na przykład, że co prawda Serbowie uznali szefa misji OBWE za *persona non grata*, ale nie będą go wyrzucać (czego do znaczących sukcesów OBWE zaliczyć by raczej nie można). Bardzo też Norweg podkreślał konieczność zaspokojenia oczekiwań Moskwy i konsultował się z Iwanowem, rosyjskim Ministrem Spraw Zagranicznych.

W końcu jednak do Belgradu nie poleciał. Sytuacja w Kosowie bardzo zła. Jedyna nadzieja w tym, że Milosewicz „w ostatniej chwili" znowu ustąpi.

Rozpoczyna się sezon słynnych wiedeńskich balów. W planach mamy przede wszystkim udział w słynnym „Balu w Operze", prestiżowym „Balu Prawnika" oraz w „Balu św. Stefana", organizowanym przez Ambasadę Węgier i tutejsze organizacje węgierskie.

Rozmawiałem z Ministrem Geremkiem o zakończeniu mojej misji w Wiedniu. Co najmniej do późnej jesieni zostaję w Wiedniu.

22 stycznia 1999 r. (piątek)

Ostatnie dni przed krótkim urlopem w Kraju miałem bardzo pracowite. W środę podejmowałem Wiesethala i Geremka, w czwartek odznaczałem Alexandra Giesego, byłego prezesa austriackiego PEN-Clubu. Na uroczystość do Ambasady przyszła cała czołówka austriackich pisarzy, dziennikarzy i innych *Kulturträgerów*.

Adam Zieliński głosił *laudatio*. *Laudatio* było dowcipne i na poziomie, bufet prezentował się dostojnie, a dania smaczne i ładnie podane.

List od Alexandra Giese.

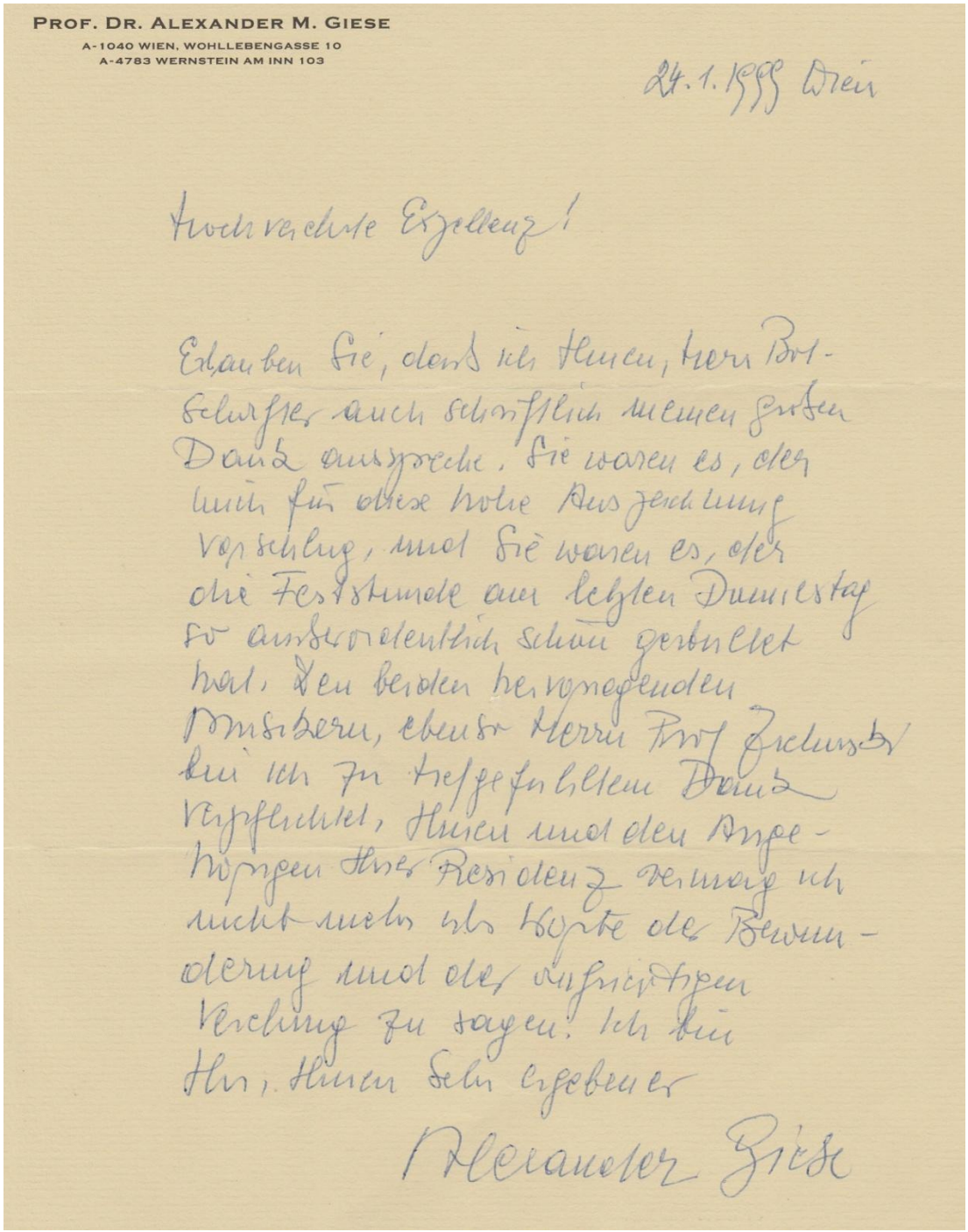

PROF. DR. ALEXANDER M. GIESE
A-1040 WIEN, WOHLLEBENGASSE 10
A-4783 WERNSTEIN AM INN 103

24.1.1999 Wien

Hochverehrte Exzellenz!

Erlauben Sie, dass ich Ihnen, Herr Botschafter, auch schriftlich meinen großen Dank ausspreche. Sie waren es, der mich für diese hohe Auszeichnung vorschlug, und Sie waren es, der ohne Feststunde am letzten Dienstag so außerordentlich schön gedichtet hat. Den beiden hervorragenden Damen, ebenso Herrn Prof. Zacherl bin ich für freundschaftlichen Dank verpflichtet. Ihnen und den Angehörigen Ihrer Residenz vermag ich nicht mehr als Höflichkeit oder Bewunderung und aufrichtigen Verehrung zu sagen. Ich bin Ihr, Ihnen sehr ergebener

Alexander Giese

Dzisiaj zaprosiłem na obiad Martina Sajdika[525], który szefuje wydziałowi d/s rozszerzenia EU w austriackim MSZ. Omówiliśmy

[525] Sajdik Martin (1949) – austriacki dyplomata; od 1978 r. w MSZ, m.in. od 1991 r. radca-minister pełnomocny w Ambasadzie w Moskwie, po powrocie, od 1997 r. szef wydziału ds rozszerzenia UE, a od 2003 r. dyrektor Departamentu (*Sektionsschef*) stosunków gospodar-

sprawy bieżące. Sajdik opowiedział mi przy tym, jak doszło do kompromisu w sprawie Cypru (pod koniec austriackiej Prezydencji), co z kolei umożliwiło osiągniecie decyzji w sprawie podjęcia tzw. merytorycznych negocjacji z pierwszą grupą kandydatów. Otóż kłótnia podczas posiedzenia Rady d/s ogólnych (w gronie ministrów spraw zagranicznych) w Luksemburgu szła na całego, głównie za sprawą greckiego ministra. W pewnym momencie Schüssel przerwał obrady i rozpoczął naradę „na boku". Oderwał się od nich Grek i wyszedł z sali obrad. Schüssel za nim. Sajdik i reszta delegacji widziała to wszystko na telewizyjnym podglądzie. Schüssel opowiadał im później, że dopadł tłustego Greka w klozetce. I tam właśnie przymusił go do kompromisu! Więcej już do kibelka za kolegami ministrami nie zamierzał biegać, więc składu pierwszej grupy nie rozszerzono. I proszę, tak ważną, strategiczną decyzje podjęto w klozetce. Gdyby się nasi eurosceptycy zwiedzieli. Swoją drogą techniki pracy dyplomatycznej stale się ubogacają.

Ze spraw poważnych. Unia Europejska dyscyplinuje Ukrainę. Docenia znaczenie Ukrainy i stabilizacji w Ukrainie, oczekuje jednak, że Ukraina nie tylko będzie brać, ale sama coś sensownego w kierunku reform zrobi. Unia ma więc zamiar zagrozić, że o ile Ukraina nie osiągnie porozumienia z IMF w przyszłym tygodniu, to zamrozi płatności uzgodnione podczas szczytu w Wiedniu w październiku 1998 r.

9 lutego w budynku Stowarzyszenia Przemysłowców w Wiedniu odbył się wykład **Ministra Spraw Zagranicznych Austrii Wolfganga Schüssela** (,,*EU as a global player? - Doświadczenia z austriackiej prezydencji*").

Główne tezy:

- austriacka Prezydencja w UE okazała się w sumie sukcesem: rozpoczęto negocjacje z państwami Europy Środkowej, wynegocjowano układ ze Szwajcarią, zagwarantowano utrzymanie wysokich standardów

czych i integracyjnych; w latach 2007-2011 Ambasador w Chinach; w latach 2012-2015 Stały Przedstawiciel przy ONZ w Nowym Jorku.

austriackich w zakresie ochrony środowiska oraz uczyniono z kwestii bezpieczeństwa elektrowni atomowych jeden z warunków przystąpienia do UE. Ponadto Austria gospodarowała bardzo oszczędnie środkami budżetowymi. Z wydzielonych 350 mln ATS z budżetu centralnego wydano, według wstępnych obliczeń, ok. 270-280 mln. Schüssel podkreślił także sukces internetowej strony Prezydencji, która odnotowała ok. 2.5 mln połączeń w ciągu ubiegłego półrocza;

- ważnym elementem było wprowadzenie wspólnej waluty. Unia Gospodarcza i Walutowa będzie ewoluować w kierunku unii politycznej i unii „pokoju";

- niezbędne są daleko idące reformy UE. Traktat z Amsterdamu jest niewystarczający dla sprawnego funkcjonowania instytucji w powiększonej Unii. Unia Europejska potrzebuje „nowej konstytucji", która regulowałaby relacje między instytucjami oraz zdefiniowała zasadę subsydiarności. Komisja Europejska nie jest w stanie kontrolować w Unii wszystkiego. Ponadto, jak pokazał ostatni kryzys wokół Komisji, należy stworzyć mechanizm umożliwiający odwołanie pojedynczych komisarzy. Austria opowiada się za zwiększeniem zakresu głosowania większością kwalifikowaną w Radzie UE i nie widzi w tym zagrożenia dla własnej suwerenności. Będzie musiał zostać także zmieniony reżim językowy w UE. Schüssel oczekuje, iż Rada Europejska w Kolonii podejmie decyzję o zwołaniu kolejnej konferencji międzyrządowej;

- za ważne osiągnięcie UE w ostatnich latach Schüssel uważa włączenie państw kandydujących w sprawy unijne. Schüssel podkreślił znaczenie Konferencji Europejskiej jako forum dla nieformalnych kontaktów. Zwrócił uwagę, iż perspektywa członkostwa w UE wywiera pozytywny wpływ na zachowania państw kandydujących. Jako przykład podał: poprawę statusu ludności rosyjskojęzycznej na Łotwie, zwycięstwo sił demokratycznych na Słowacji, rezygnację rządu w Nikozji z rozmieszczenia rosyjskich rakiet;

- duże znaczenie ma francusko-brytyjska inicjatywa z Saint Malo w sprawie europejskiej polityki obronnej. Schüssel podkreślił, iż rozmowy na ten temat będą kontynuowane i zaznaczył, że w Austrii panuje już wewnętrzny konsensus co do poparcia zamiaru „stopienia" UZE z UE;

- Schüssel zaznaczył, iż obecnie UE posiada partnerskie stosunki z USA. Unia odgrywa czołową rolę w negocjacjach w Rambouillet, podczas gdy trzy lata temu w Dayton była wyraźnie marginalizowana. Podkreślił, iż Unia jest największym dostarczycielem pomocy humanitarnej i rozwojowej dla krajów Trzeciego Świata i obszarów poradzieckich. Za

interesujący uznał pomysł nadania UE statusu stałego członka Rady Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych.
(Biuletyn Ambasady 1999, nr 12, s. 68/69.)

12 lutego 1999 r. (piątek)

Prawie trzy tygodnie urlopu minęły. Dwa pierwsze tygodnie spędziliśmy w Kraju. Mimo próby wyłączenia się ze spraw politycznych, trzy sprawy nas absorbowały.

Umarł Turowicz[526]. Powoli odchodzi cała epoka historyczna. Turowicz był przez ponad 50 lat szefem „Tygodnika Powszechnego". Na pogrzeb w Krakowie pojechała „cała Warszawa". Było bez przemówień. Parę zdań wygłosił jedynie Kozłowski[527]. Nie za bardzo widziano głos ze strony obecnego Prezydenta, więc odwołano się do woli zmarłego. Nie przemawiał również Premier Buzek.

Druga sprawa to „leperiada". Następca Tymińskiego, Leper[528], nabuzował rolników, którzy zaczęli „blokować wszystko", głównie drogi. Rząd też nie jest bez winy, ponieważ kryzys na wschodzie dał w kość głównie rolnictwu, a nie zrobiono nic by negatywne skutki przynajmniej nieco graniczyć. Rządzący są nie bez winy jednak przede wszystkim dlatego, iż dopuszczają do tego, że takie towarzystwo spod ciemniej gwiazdy zaczyna dominować w życiu publicznym. Leper głosi

[526] Turowicz Jerzy (1912-1999) - polski dziennikarz i publicysta; w latach 1945-1953 i 1956-1999 redaktor naczelny „Tygodnika Powszechnego".

[527] Kozłowski Krzysztof (1931-2013) - polski dziennikarz, filozof, polityk: w latach 1989-2001 Senator; w 1990 r. szef Urzędu Ochrony Państwa; w latach 1990-1991 Minister Spraw Wewnętrznych.

[528] Leper Andrzej (1954-2011) – polski rolnik i polityk i związkowiec; założyciel (1992) i pierwszy przewodniczący partii Samoobrona Rzeczpospolitej Polskiej i Związku Zawodowego Rolnictwa „Samoobrona"; organizator protestów, brutalnych akcji (współpracował z nacjonalistami i antysemitami); po 2001 poseł na Sejm, do Parlamentu Europejskiego, minister rolnictwa i wicepremier; niepowodzenia w działalności polityczne, oskarżenia prokuratorskie, problemy finansowe miały doprowadzić do jego samobójstwa.

wszem i wobec, że jedynym partnerem dla niego jest Premier, przy okazji od gnojków i łobuzów powyzywał cały rząd, w szczególności zaś ministra rolnictwa. Na szczęście - jak długo Polska ma duży wzrost gospodarczy - nikt „w świecie" takimi „leperiadami" nie przejmuje się, tym bardziej że Trybunał Praw Człowieka dawno już orzekł, że polityka, można nazywać idiotą (taki zawód po prostu).

Po trzecie w końcu, wydarzeniem „wiedeńsko-warszawskim" był przyjazd do Warszawy Adama Zielińskiego, celem odebrania nagrody specjalnej „Literatury". Zieliński odbierał nagrodę wraz z Różewiczem, a złośliwi, których nigdy nie brakuje, zapytywali - cóż to za facet siedzi za stołem prezydialnym obok Zielińskiego. Potem Zieliński wydawał przyjęciem w hotelu „Sobieski". Połowa miejsc przy stole pozostała pusta, bowiem podobno Pen Club kłóci się z Stowarzyszeniem Dziennikarzy (albo odwrotnie). Adam Zieliński o tym w „wiedeńskiej błogości" nie wiedział, a jak mieli zasiąść jedni przy stole, to nie przyszli drudzy.

Wysłuchaliśmy z Ireną autorskiego odczytania opowiadania o „Galicjaninie", tym razem w języku polskim i w wersji mocno skróconej. Z tyłu, przodu i z boków dochodziły do nas komentarze o dziele: specyficzny ten światek literacki: mieszanina podlizu z jadem. Główny księgarz polski w Wiedniu, Zofia Reinbacher, dowiedziawszy się o nagrodzie Zielińskiego wzdechnęła głęboko: „Fajny chłop ten Z., i przystojny, lubię go bardzo; gdyby jeszcze nie pisał".

Ja bronię Adama Zielińskiego zażarcie: wszak nikogo na nic nie naciąga, płodzi i publikuje za własne pieniądze, jeszcze się przy nim chmara wygłodzonych literatów przeżywia. W czym więc rzecz?! Do tego niektóre krótsze formy, na przykład opowiadania, nawiązujące do okresu okupacji i austriackich rozliczeń z nazizmem są dobrze napisane i bardzo przejmujące[529].

[529] Zob. na przykład cykl opowiadań: A. Zieliński, *Jan war Jossele und andere Erzählungen*, Wieser Verlag, Klagenfurt/Celovec 2001.

Z Adamem Zielińskim. W lutym 1999 r.

W Wiedniu - ostatni tydzień urlopu - czekają na nas dwa bale: wczoraj byliśmy w wiedeńskiej operze, tańcując na „Balu w Operze", „ostatnim balu drugiego tysiąclecia". Wielka to szopka towarzyska ten „Bal w Operze". Spotyka się „cały Wiedeń". Śmietanka towarzyska siedzi w lożach, obserwuje i … jest widziana.

Bal w Oporze. Z lewej strony gospodarz, Kommerzialrat Korzil.
Po mojej prawej stronie, jego małżonka.

Do dobrego tonu należy zapraszanie do „swoich” lóż - gości. Jak w tle widoczny jest jakiś ambasador, też jest dobrze widziane. Takie właśnie „tło” tworzyłem wraz z kolegą węgierskim. Wypadliśmy dobrze, szczególnie w porównaniu z kolegą libańskim, który tkwił w loży wykupionej przez arabskich biznesmenów: nazwaliśmy tę lożę – „lożą męską”, zabawnie bowiem wyglądała stłoczona grupa samych facetów.

Fajno jednak było, a takie przedstawienie zobaczyć trzeba: był Prezydent Klestil z nową *first lady*, był Kanclerz, Wicekanclerz, ministrowie, menagerowie, no i naturalnie Lugner[530], zwany „*Mörtel*” („Zaprawą”), przedsiębiorca budowlany, który zawsze zdobywa popularność jakimiś wyczynami. Wieść niosła, iż w tym roku zamierza zaprosić do „swojej” loży Monikę, pozostało jednak na jakiejś artystce. „Zaprawa” stracił więc na popularności, tym bardziej że menadżer z seks-biznesu zaprosił znaną gwiazdę filmów porno.

W sobotę idziemy na „Bal Prawników”, na liście prestiżowych balów wiedeńskich ulokowany zaraz po „Balu w Operze”.

[530] Lugner Richard „Mörtel (1932-2024) - austriacki przedsiębiorca, osobowość medialna, dwukrotny kandydat w wyborach prezydenckich; znany uczestnik „Balu w Operze” (Opernball) w Wiedniu; w 1992 r. zaprosił do swojej loży piosenkarza i aktora Harry’ego Belafonte; jego gośćmi byli w następnych latach m.in. Joan Collins, Sophia Loren, Pamela Anderson i Paris Hilton.

„Bal Prawników”, 13 lutego 1999 r., Hofburg.

15 lutego 1999 r. (poniedziałek)

Po powrocie z urlopu w Ambasadzie zaczął się intensywny okres. Zaraz na początku miałem ważne spotkanie. Był u mnie z wizytą Strahammer[531] - dyrektor generalny Voest Alpine Stahl. Voest Alpine od prawie dwóch lat zabiegała u udział w prywatyzacji polskich hut - Sędzimira i Katowice. Warunek był jeden, zasadniczy: konsolidacja programów reprywatyzacyjnych i restrukturyzacyjnych obu hut, szczególnie zaś istotnej dla Voest ścieżki stali. Nic w tym dziwnego. Nikt nie będzie inwestował na „krawędzi ryzyka egzystencji” (jak stwierdził Strahammer): chodzi o „drobiazg” - inwestycje w początkowym etapie w wysokości 1-1.5 mld dolarów, bez pewności strategicznej i jasności co do rynku. Tymczasem dyrekcje obu hut kłóciły się w najlepsze, każda zapatrzona w siebie i swoją wielkość. Minister Skarbu, Wąsacz, wiedział co prawda dobrze w czym rzecz,

[531] Strahammer Peter (1944-2001) – austriacki prawnik i menager w latach 1994-2001 dyrektor generalny VOEST-Alpine Stahl AG; dyrektor generalny Voest Alpine Stahl AG.

nie był jednak *w* stanie - mimo że formalnie jest właścicielem - wymusić decyzji konsolidacyjnej. Do tego w ostatnich kilku miesiącach pogorszyło się „otoczenie": francuski koncern przejął hutę w Eisenhüttenstadt, spadł popyt na stal. Voest wraz z holenderskim partnerem zwinęła więc w Polsce interes na początku roku. Polskie huty zostały z przysłowiową ręką w nocniku, a Minister Wąsacz z „wewnętrznym przekonaniem". Strahammer potwierdził ostateczność decyzji Voest „w obecnych warunkach". Można będzie mówić o „powrocie zainteresowania", jeśli zostaną w Polsce stworzone odpowiednie ramy, tzn. nastąpi konsolidacja programów obu hut.

Termin mojej rozmowy ze Strahammerem był o tyle szczęśliwy, że w środę Minister Wąsacz zaprosił do Warszawy obu dyrektorów, aby przekonać ich do konieczności konsolidacji. Jeśli coś z tego przekonania wyjdzie, to będzie o czym rozmawiać z Voest.

Posłałem niezwłocznie raport „górą" do Wąsacza. Przecież nie można już dalej odwlekać. Restrukturyzacja przemysłu stalowego jest także warunkiem postępu w negocjacjach akcesyjnych. Odwlekanie już nas sporo kosztowało. Do tego pogarszają się warunki i zaostrza konkurencja, a więc „osłonowe" programy, chroniące pracowników mają coraz słabsze szanse na realizację.

17 lutego 1999 r. (środa)

Organizacja obchodów 4 czerwca 1989 r. napotyka na trudności. Balcerowicz nie może przyjechać, ponieważ ma „inne terminy" (Balcerowicz z reguły przyjeżdża tylko „przy okazji" imprez, które go interesują). Może to i dobrze, człowiek wszak zajęty, czasu ma mało, a w ogóle to liberał robi tylko to, co odpowiada jego liberalnemu pojęciu świata. Konkretyzuje się natomiast przyjazd Prezydenta Wałęsy i Premiera Mazowieckiego, choć ten ostatni jeszcze jest w trakcie „podejmowania decyzji". Generalnie perspektywy „obchodów" nie wyglądają najlepiej: wszyscy chcieliby „obchodów" i

„promocji”, ale nie ma pieniędzy. Robią się więc z tego wszystkiego raczej „odchody” (tak poetka Ewa Lipska).

Awantury dzieją się w Świecie wielkie. Turcja złapała - za pośrednictwem Greków (w Ambasadzie greckiej w Kenii) Öcalana. Już go ma u siebie. Kurdowie zaczęli więc okupować greckie przedstawicielstwa - w Wiedniu również. Rozróby mają miejsce głównie w Niemczech, bo tam dużo Kurdów. W Berlinie zastrzelono trzech Kurdów, którzy chcieli zająć konsulat izraelski: ochrona izraelska raczej na pieszczoty nastawiona nie jest (nie było jednak jasne, kto strzelał - ochrona konsulatu czy niemiecka policja).

Wsiąknęliśmy po powrocie już w pełni w „dyplomatyczny Wiedeń”. Wczoraj gościliśmy w Rezydencji na obiedzie Dorotę Simonides, a na kolacji Wiceministra Obrony, Mroziewicza. W tzw. międzyczasie byliśmy na przyjęciu z okazji Święta Narodowego Litwy oraz wzięliśmy udział w „aukcji sztuki rosyjskiej” (zapraszał Ambasador Grinin, więc zajrzeliśmy). Dzisiaj zaprasza na kolację („dania rybne”, wszak post) Ambasador Czech.

Nad Wiedniem przeszła w południe śnieżna burza z grzmotami i piorunami. Co to się w świecie porobiło?!

20 lutego 1999 r. (sobota)

Wczoraj gazety austriackie wydrukowały wieść o uzgodnieniu przez dwie polskie huty - Sendzimira i Katowice oraz Ministra Skarbu skonsolidowanego programu prywatyzacji, co pozwala powrócić do koncepcji jednego tzw. inwestora strategicznego i - tym samym - ponownie włącza Voest Alpine do gry. Rozmowa poniedziałkowa bardzo się więc przydała, szczególnie z tego względu, że Premier i ministrowie dostali wiadomość z pierwszej ręki co do stanowiska potencjalnego, najważniejszego inwestora. Czy „góra” z poniedziałku była na wagę 1- 1.5 mld dolarów?

Generalnie jednak - jest fatalnie. Öcalana Turcy - podobno przy wydatnej pomocy Mossadu i CIA - złapali w Nairobi i zaraz przywieźli do siebie, ogłaszając to wszem i wobec. Rozpoczęli również wielką akcje wyłapywania co bardziej aktywnych Kurdów. Odpowiedzią jest wyśmienicie zorganizowania akcja organizacji kurdyjskich w całym świecie (a Kurdowie rozbiegli się po wszystkich państwach) okupowania ambasad greckich. Öcalan bowiem ukrywał się w Ambasadzie greckiej i został z niej „wykomplementowany", a w drodze na lotnisko złapany przez Turków. Również w Wiedniu Kurdowie zajęli grecką Ambasadę oraz „wtargnęli" do gmachu ONZ. W Berlinie były trupy: Kurdowie chcieli zawładnąć konsulatem izraelskim, a ochrona izraelska (Mossad) po prosu utrupiła trzech napastników, a kilkunastu poraniła. W każdym razie awantury odbywają się w całym świecie. Turcy zaś spokojnie i konsekwentnie dorzynają Kurdów.

Dzisiaj ważne decyzje mają zapaść w sprawie Kosowa. Od ponad tygodnia prowadzone są rozmowy pokojowe. Amerykanie grożą, że jeśli do ustalonego czasu (dzisiaj w południe) Serbowie nie przyjmą planu (m.in. wkroczenie wojsk NATO), to będą interweniować. Niektórzy twierdzą, że Milosewicz chce właśnie taką interwencję sprowokować.

W Polsce strajk generalny służby zdrowia - ale „łagodny". PSL postawiła wniosek o wotum nieufności wobec Balcerowicza, co ten określił jako demagogię i polityczną głupotę.

12 marca Minister Geremek składa dokumenty ratyfikacyjne w sprawie przystąpienia Polski do NATO.

24 lutego 1999 r. (środa)

Konferencja w sprawie Kosowa nie przyniosła rozstrzygnięcia, a to za sprawą „obu" stron. Serbowie nie godzili się na wprowadzenie do Kosowa sił międzynarodowy, a AAW (Albańska Armia Wyzwolenia) nie godziła się na rozbrojenie. Uzgodniono natomiast - i tu powiało

optymizmem - status autonomii na trzy lata i spotkanie *follow up* w połowie marca. Amerykanie wstrzymali groźbę interwencji, ponieważ założeniem było: interwencja będzie, jeśli Serbowie będą blokować: blokowały zaś obie strony. Rozmowy zakończono póki co konstruktywnym stwierdzeniem, którym wszyscy się pocieszają, że pozyskiwanie konsensusu jest „trudnym procesem".

W Kraju rozpoczyna się lustracja, przy czym trzeba było trzech miesięcy by zlustrować rzecznika lustracji i jego dwóch zastępców. W gazetach złośliwie zauważono, że aby zlustrować wszystkie złożone oświadczenia trzeba będzie - przy dotychczasowym tempie - na to ponad tysiąc lat. W radio rozbrzmiewał z samego rana dławiony wzruszeniem głos posła Niesiołowskiego, który - podobnie jak Minister Pałubicki - głosił chwałę „dzieła życia". Rozpoczął się więc ponury taniec przeszłości.

W Ambasadzie na razie spokojnie. Spokój kończy się jednak już w przyszłym tygodniu wraz z przyjazdem Ministra Geremka.

25 lutego 1999 r. (czwartek)

Katastrofa w Alpach. Wielkie opady śniegu, ponoć jedne z największych w ostatnich stu latach, odcięły od świata szereg miejscowości. Dziesiątki tysięcy turystów jest zablokowanych i nie może wyjechać. Trwa to już ponad tydzień. Wielkie zwały śniegu i lawiny zaczynają pustoszyć osiedla górskie: Galtür, mała wioska w Tyrolu, zastała przedwczoraj zasypana. Zginęło ponad trzydzieści osób, kilka uważanych jest jeszcze za zaginionych.

W Wydziale Konsularnym piekło. Na szczęście wśród ofiar nie ma obywateli polskich. Turyści w odciętych miejscowościach wpadają jednak w panikę, chcą się natychmiast wydostać. Ambasada niewiele natomiast może zrobić. Z miejscowości odciętych, w których nie ma zagrożenia życia, można wydostać się jedynie helikopterem, ale za pieniądze (około 2 tysięcy ATS). Wszyscy, którzy zestali zablokowani

w miejscowościach wypoczynkowych i zmuszeni są do przedłużenia pobytu, muszą ponieść tego koszty. Prawo austriackie jest w tym przypadku jednoznaczne. Jeśli ktoś nie ma pieniędzy, to właściciel może „pobrać fanta" - na przykład samochód, wyposażenie narciarskie. Ambasada nie ma worka z pieniędzmi. Pomagamy - tzn. przekazujemy pomoc pieniężną - jedynie wówczas, gdy rodzina w Kraju wpłaci stosowną sumę do Centrali (tutaj przepisy również są jednoznaczne). Póki co - odpukać - jedyny poważniejszy wypadek miał miejsce kilka dni temu, gdy lawina porwała z drogi samochód z Polski: dwie osoby zostały poranione, dwie wyszły z wypadku całe, samochód zaś został skasowany.

Nasi rodacy za wygrane jednak nie dają. Najwięcej jest telefonów od osób, które zapłaciły za pobyt i - jak najbardziej - wybierają się na narty w Alpy. W komunikacie porannym podawano, że pokrywa śniegu (pokrywa - nie śnieg nawiany) dochodzi do ponad siedmiu metrów. Opady śniegu trwają.

28 lutego 1999 r. (niedziela)

Widziałem się ostatnio z Senator Dorotą Simonides. Była więc okazja do rozmowy i wysłuchania „politycznych plotek".

Dyskusje nad restrukturyzacją rządu przybierają coraz bardziej konkretne kształty, choć nadal wyglądają nieco kosmicznie. Abstrahując od pomysłu SLD, który żąda wprowadzenia „programu nadzwyczajnego", aby „ratować państwo": Miller żądający „ratowania państwa", spoglądający lisim wzrokiem spod okularów, sprawia groteskowe wrażenie, z czego naturalnie dobrze zdaje sobie sprawę. Działacie AWS przedkładają kolejne projekty „restrukturyzacyjne", a to aby „Buzek poszedł do zamrażarki" na jakiś czas i „zmienił *image*", a w tym czasie premierem miałby być Płażyński (obecny Marszałek Sejmu), zaś Krzaklewski poszedłby na Marszałka. Krzaklewski wzbrania się jak może przed objęciem każdej funkcji, która wiązałaby się z konkretną odpowiedzialnością. Manipuluje zza węgła, co coraz

powszechnej ma mu się za złe. Głos ludu woła, aby Krzaklewski przejął bezpośrednią odpowiedzialność i przestał odgrywać rolę biura politycznego, niewolącego Buzka. Podobno Krzaklewski wydzwaniał ostatnią do kolegiów „w sądownictwie", prosząc o łagodny wymiar kary dla uczestników chłopskich blokad. Jeśli to prawda, to należałoby się mocno zadumać się nad stanem demokracji polskiej.

Dorota Simonides mówi, że Krzaklewski zdaje sobie sprawę, iż jest za słaby, aby bezpośrednio wykonywać funkcją (na przykład) premiera. Manipuluje więc z daleka, sprawiając, że Buzek stał się zniewolonym premierem, obiecującym, a nie będącym w stanie niczego skutecznie przeprowadzić. Do tego dochodzą cechy charakteru Buzka, który obiecuje kolejnym klientom wszystko, a niczego nie jest w stanie dotrzymać. Swego czasu, na przykład, obiecał, że Zembaczyński nadal pozostanie wojewodą w Opolu, a tu tymczasem Wicepremier Tomaszewski przywiózł w teczce jakiegoś faceta.

W polskich „kręgach dyplomatycznych", i nie tylko, zapanowała ostatnio typowa *Schadenfreude*: ulubiona przez wszystkich Pani Marszałek Grześkowiak „przyziemiła" bowiem w piaskach Sudanu ze względu na awarię jednego ze sławetnych „JAK-40". Co Pani Marszałek robiła w powietrznej strefie Sudanu nikt dokładnie nie wie (co może mieć Senat do Sudanu, o Polonii sudańskiej też bliżej nic nie wiadomo). Faktem jest jednak, że Pani Marszałek leciała i faktem jest, że samolot rządowy zaniemógł. Faktem jest również, że delegacja na czele z Panią Marszałek spędziła upojną noc w jakiejś mieścinie w głębokiej pustyni.

Skrycie, zapanowała powszechna uciecha, która wyrażana jest również wśród działaczy AWS. Mają oni dosyć jej zakłamanych rządów w Senacie, a poza tym Pani Marszałek rozpasała się w podróżach zagranicznych, przebijając zdecydowanie swojego poprzednika i udowadniając kolejny raz, że „zawsze może być gorzej".

Ponoć po Senacie biegali wszyscy senatorowie i z uśmiechem satysfakcji pytali się wzajemnie – „czy już słyszałeś?”. Pani Marszałek natomiast - zaraz po powrocie do Ojczyzny (poleciał po nią następny samolot rządowy) - zażądała wymiany floty samolotów rządowych. Ciekawa jest argumentacja Pani Marszałek, która swoim kolegom i koleżankom senatorom RP rozpowiada, iż wszystko co robi, łącznie z wożeniem się po całym świecie za pieniądze podatników, robi z myślą o „wadze urzędu” Marszałka Senatu.

Minister Geremek odwołał planowany przyjazd do Wiednia.

3 marca 1999 r. (środa)

Po nieformalnym szczycie na Petersbergu (niemieckim ośrodku rządowym w pobliżu Bonn) wieści nie są najlepsze. Telefonowałem kilka dni temu z Piotrem Nowiną-Konopką, który był w minorowym nastroju. Dzisiaj rozmawiałem z szefem Przedstawicielstwa UE w Wiedniu. Niestety nie najlepsze nastroje potwierdził: państwa członkowskie UE nie mogą dojść do porozumienia, do czego walnie przyczyniają się Niemcy, „trwając na pozycjach narodowych, aż do krawędzi populizmu”. Fiaskiem zakończyły się spotkania ministrów finansów i ministrów rolnictwa. Szczyt specjalny w Berlinie (24-25 marca) będzie miał bardzo poważne trudności, by „zasznurować” Agendę 2000, a bez tego proces rozszerzenia przeciągnie się o dobre dwa lata. Streitenberger z niepokojem mówił o „poważnych głosach w Unii” (na przykład komisarza Bangemanna), iż prawdopodobnie pierwszy etap rozszerzenia „zostanie przełożony na po okresie budżetowym 2000-2006”, a więc po roku 2006, ponieważ „ułatwi to rozwiązanie problemów finansowych”.

Państwa członkowskie UE są w istocie pod naciskiem wprowadzenia Euro - muszą przyjąć reformy minimum, aby zagwarantować stabilne Euro, a najbardziej „elastyczną” materią pozostaje rozszerzenie, które „można przesunąć”. Do tego Prezydencja niemiecka okazuje się być znacznie mniej wydolna, niż myślano i

zapowiadano. Niezależnie od schröderowskiego populizmu, szwankuje „wydolność" organizacyjna. Wraz ze zmianą rządu „wymieniono", tuż przed Prezydencją, około 200 wyższych urzędników („Nienawiść partyjna przysłoniła obiektywne interesy państwowe"). Coraz częściej mówi się, że finalizacja decyzji w sprawie rozszerzenia nastąpi dopiero podczas kolejnej, fińskiej Prezydencji.

3 marca 1999 r. **Ambasador Thomas Mayr-Harting**, dyrektor Departamentu Polityki Bezpieczeństwa w austriackim MSZ, wygłosił w Akademii Dyplomatycznej w Wiedniu wykład („*Doświadczenia austriackiej Prezydencji w UE w zakresie Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa*".

Główne tezy:

- austriacka Prezydencja w UE była okresem wytężonej pracy: w ramach WPZiB ogłoszono 83 deklaracji, wystosowano ponad 70 démarches, opracowano 10 wspólnych stanowisk i przeprowadzono 9 wspólnych akcji. Mimo że liczby te są imponujące, otwarty pozostaje problem efektywności WPZiB. Poza tym odnotować należy, iż podczas austriackiej Prezydencji po raz pierwszy doszło do spotkania ministrów obrony państw członkowskich UE oraz szefów UE - UZE i UE – NATO;
- Europa, która już od dawna stała się „*global payer*", coraz lepiej odgrywa taką rolę, co było szczególnie widoczne podczas negocjacji w Rambouillet, gdzie strona europejska miała o wiele większy wpływ na przebieg rozmów niż swego czasu w Dayton;
- Unia Europejska posiada ważny instrument kształtowania polityki zagranicznej, jakim jest perspektywa członkostwa w UE. Dzięki temu udało się m.in. skłonić rząd w Rydze do przyznania większych praw ludności rosyjskojęzycznej, Nikozja zrezygnowała z rozmieszczenia na wyspie rosyjskich rakiet, a w Słowacji - także nie bez pośredniego wpływu UE - dokonała się zmiana rządu;
- Europejska polityka zagraniczna i bezpieczeństwa musi w przyszłości w większym stopniu opierać się na sile militarnej. Instrumenty gospodarcze często okazują się niewystarczające (przykłady: zakaz lądowań dla jugosłowiańskich linii lotniczych czy ograniczenie inwestycji w Jugosławii);
- zdecydowanie pozytywnie należy ocenić francusko - brytyjską inicjatywę z Saint Malo, zwłaszcza w kontekście wcześniejszych sprzeciwów Londynu wobec włączania UZE do UE;

- Rada Europejska w Kolonii powinna nadać nowe impulsy dyskusji o militarnym ramieniu UE, a wiążące decyzje mogą zapaść w drugiej połowie roku 2000, gdy Francja będzie równocześnie przewodziła zarówno UE jak i UZE;

- dotychczasowa dyskusja wewnątrzpolityczna w Austrii dotycząca ewentualnej rezygnacji z neutralności i przystąpienia do sojuszy wojskowych nie przyniosła na razie rezultatów. Jedyny konsensus, jaki wyłonił się do tej pory, to poparcie dla idei spajania UZE z UE. Dążenie niektórych środowisk w Austrii do przystąpienia do NATO nie wynika z obawy przed zagrożeniem zewnętrznym, lecz z chęci wzięcia aktywnego udziału w kształtowaniu polityki bezpieczeństwa w Europie; obecnie takie państwa jak Norwegia czy Turcja mają większe możliwości wpływania na europejską politykę bezpieczeństwa niż pozostające poza NATO państwa UE.

- austriacki MSZ nie jest „szczęśliwy" z powodu decyzji MSW w sprawie zakazu tranzytu dla żołnierzy czeskich i węgierskich na manewry NATO we Włoszech. Nie wypada „używać" niedawnej tragedii w Tyrolu do dyskusji o NATO, jednakże nie może być tak, że Austria z jednej strony nie przepuszcza transportów NATO na pokojowe ćwiczenia, a z drugiej strony z radością przyjmuje śmigłowce NATO niosące pomoc ludziom zasypanym przez lawiny.

(Biuletyn Ambasady 1999, nr 12, s. 79/80).

W Kraju trwa restrukturyzacja rządu. Zaczęto od odchudzenia Kancelarii Premiera, która rozrosła się do dziwnych rozmiarów - coś około kilkunastu ministrów, sekretarzy i podsekretarzy stanu. Teraz ma być czterech, a „zasób osobowy" ma się zmniejszyć o 10 %. Mówi się o zmianach ministerialnych.

Do Wiednia przyjeżdżają natomiast Minister Sprawiedliwości Suchocka i Minister Kropiwnicki, ten ostatni na cztery dni - chciałby bardzo jechać do Salzburga, a w Salzburgu właśnie będą wybory landowe, więc nie bardzo jest się z kim spotykać. Może więc wyekspediujemy Ministra do Grazu. Kropiwnicki bierze udział w jakiejś tajemniczej konferencji (w niedzielę), przybywa natomiast do Wiednia już w środę (a więc trzy dni do „zagospodarowania"). Radca

handlowy, który odpowiada organizacyjnie za tę wizytę, rwie włosy na głowie. Cóż, praca dyplomaty łatwa nie jest!

Minister Suchocka w końcu ustaliła termin wizyty - w piątek, zostaje natomiast jeszcze w sobotę i niedzielę. Chce się spotkać ze Schwimmerem, kontrkandydatem na funkcję Sekretarza Generalnego Rady Europy. Ambasador Nowak natomiast kandyduje kolejny raz na stanowisko Sekretarza OBWE. Zaczyna się mówić o pewnej konkurencji między tymi stanowiskami „dla Polaka", iż - albo jedno, albo drugie. Centrala nam pisze, że nie należy łączyć w rozmowach tych dwóch funkcji: jedna polityczna, druga administracyjna; ale naturalnie są one łączone. Austriacy mówią nam, że Nowaka popierają, ale szanse Suchockiej w związku z tym słabną (bardzo forują swojego Schwimmera). Schüssel bardzo chciałby coś zrobić również dla Erharda Buska - ma nadal partyjną zgagę po rozprawie z Buskiem. Austriacy forsują więc Buska na stanowisko Wysokiego komisarza OBWE d/s mniejszości, lecząc na polskie poparcie. Takie to naczynia połączone.

Piętrzą się trudności w sprawie rozmów o odszkodowaniach za pracę przymusową. Minister Walędziak (szef Kancelarii Premiera) napisał list do Wittmanna, Sekretarza Stanu w Urzędzie Kanclerskim, że chce porozmawiać. Poprosiłem o informacje szczegółowe, aby list wręczyć i uzgodnić termin spotkania. A tu Walędziak przestaje być Walędziakiem, czyli szefem Kancelarii Premiera. W Urzędzie Kanclerskim trwają gorączkowe poszukiwania „partnera" - kto byłby kompetentny do rozmowy z Walędziakiem (najchętniej odesłaliby „rozmowy" bezpośrednio do przemysłu), już się łamią (no bo co mają zrobić), a z naszej strony podsuwane jest wyjście z tej sytuacji, pozwalające na dalsze odkładanie sprawy. Czy naprawdę, jak myślano o wystosowaniu listu, to „restrukturyzacja" była *terra incognita*. Rozmawiałem dzisiaj ze Stańczykiem[532], wiceministrem u

[532] Stańczyk Janusz (1955) – polski dyplomata i naukowiec (dr prawa międzynarodowego); w latach 1992-1994 dyrektor Departamentu Prawno-Traktatowego w MSZ; w latach 1995-1996 dyrektor generalny MSZ , w latach 1997-1999 i 2005-2007 podsekretarz stanu w MSZ, w latach 2000-2004 Stały Przedstawiciel przy ONZ w Nowym Jorku, w latach 2007-

nas w Centrali odpowiedzialnym za sprawy prawne. Obiecał wyjaśnić sytuację w najbliższych dniach.

5 marca 1999 r. (piątek)

Adam Zieliński obdarowywany został kolejną nagrodą, a przy okazji Stacja PAN zorganizowała sesję naukową na temat twórczości Laureata. Głoszono trzy, czy cztery referaty, przy czym pierwszy sięgał „źródeł sukcesu twórczości literackiej Zielińskiego".

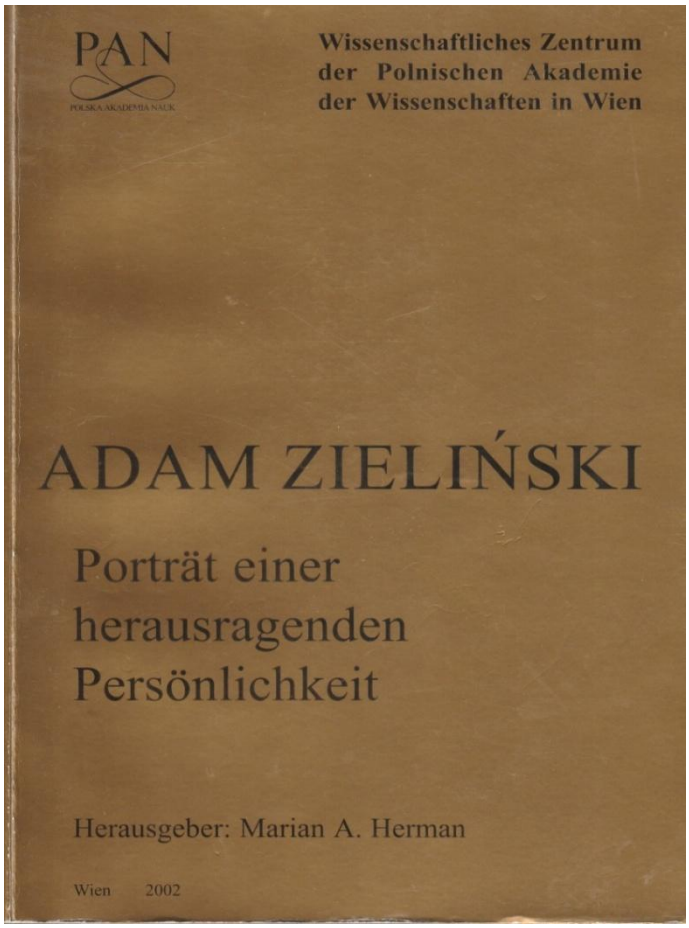

Zofia Reinbacher, szefowa księgarni polskiej w Wiedniu, głęboko wzdychała, ale ładną wystawę książek laureata zaprezentowała. Na sukces w utargu nie nastawiała się jednak, ponieważ „i tak wszyscy

2012 Ambasador w Holandii, w latach 2015-2020 Stały Przedstawiciel RP przy Radzie Europy.

obecni książki od samego autora otrzymali". Byliśmy z Ireną na samym początku uroczystości: wręczeniu nagrody - całkiem ładnej statuetki. Następnie pośpiesznie udaliśmy się na kolejną uroczystość - 50 lat kończył nasz przyjaciel, Ambasador Węgier Szandor Peisch.

Z Ambasadorem Bułgarii i jego małżonką
(podczas przyjęcia u Szandora Peischa)

Moi współpracownicy z uznaniem wyrażali się w dniu dzisiejszym o „instynkcie dyplomatycznym" Ambasadora (czyli moim), bowiem powróciliśmy do Stacji PAN dobrze po 20.00: ceremonia osiągnęła dopiero etap „pierwszego czytania", kolejne referaty rozdzielały bowiem czytania dzieł Laureata. Czytany był ponownie „Galicyjczyk", ominęła mnie więc trzecia przyjemność słuchania tego opowiadania (*nota bene* ciekawego). Prezes PAN, profesor Mossakowski, inteligentny i dowcipny, wytknął był Zielińskiemu, iż w czasie, w którym miał był (Zieliński) wąchać „świeży zapach Hucułki" oraz wsłuchiwać się w jej „rzężenie" (co wszystkich słuchaczy bardzo podniecało), Autor (Zieliński) nie mógł się był podniecać, a to ze względu na swój ówczesny, bardzo młody, a nawet dziecięcy wiek.

Profesor Mossakowski był u nas w Rezydencji na obiedzie. Rozmawialiśmy o sprawach Stacji PAN, w tym o inercji moich kolegów z Centrali: do tej pory sprawa umowy o statucie Stacji z miejsca nie

ruszyła, a szef Stacji, profesor Grucza, miota się ze zezwoleniami na pobyt i pracę. Było też również sporo dowcipów.

Podsumowaniem (wspaniałym) dnia była uroczysta kolacja wydawana przez Adama Zielińskiego w wiedeńskim „Sacherze".

6 marca 1999 r. (sobota)

Kolacja w „Sacherze", na okoliczność nagrody literackiej Adama Zielińskiego - w stylu w pełni „sacherowskim". Zieliński gości już od trzech dni całą gamę literatów, krytyków, dziennikarzy. Pani Redaktor z „Czterech pór roku" robi reportaż o jego twórczości, filmowcy kręcą. Wszyscy jedzą, piją i bawią się w Wiedniu. A sława literacka Laureata rośnie. Wszystko to jednak odbywa się z wdziękiem, w prysiudach i - nie za pieniądze podatnika polskiego.

W Sejmie nowa awantura. Okazało się, że samorządowcy ustalili sobie pensyjki znacznie przekraczające pieniądze, jakie dostaje Prezydent RP czy Premier (o ministrach nie mówiąc). W jakimś podrzędnym mieście pensja prezydenta przekracza znacznie pobory Prezydenta RP. Teraz partie prześcigają się w zgłaszaniu poprawek i apeli w sprawie ograniczenia pensji samorządowców.

Wieczorem kolacja w Rezydencji. Zaprosiłem profesora Kurczewskiego[533] z żoną, którzy przebywają w Wiedniu na zaproszenie Instytutu Wiedza o Człowieku.

[533] Kurczewski Jacek (1943) prof. – polski socjolog, specjalizujący się w socjologii i antropologii prawa oraz obyczajów; w latach 1991–1993 poseł i wicemarszałek Sejmu.

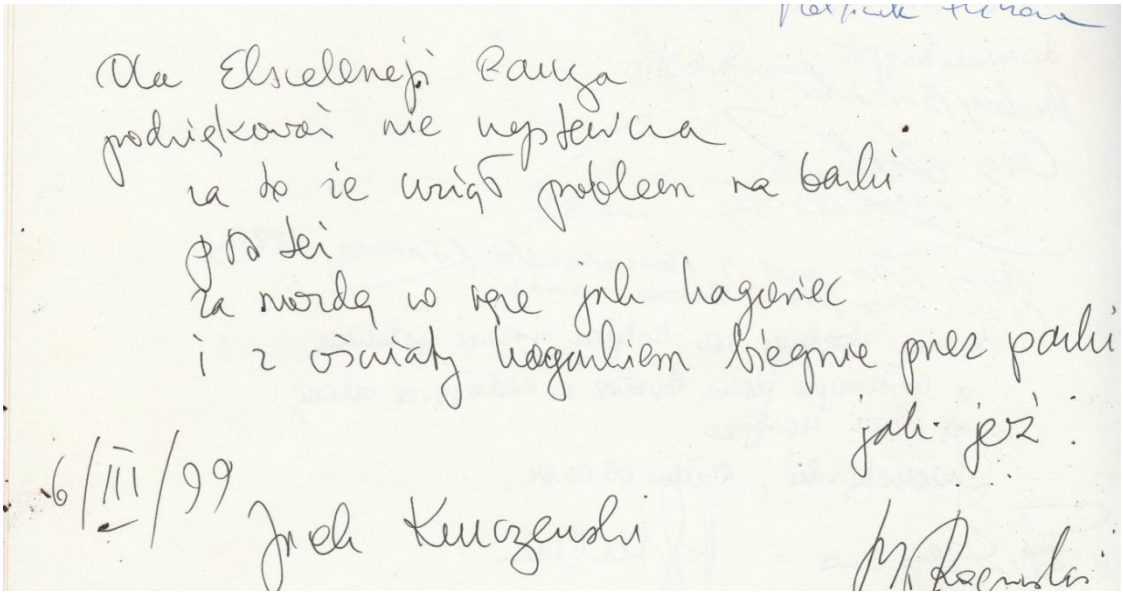

8 marca 1999 r. (poniedziałek)

Wokół urlopu narciarskiego Premiera Buzka w Ramsau (masyw Dachsteinu) zaczynają pojawiać się nowe wyzwania. Wpierw mówiono o urlopie, natomiast w ostatni piątek pojawiła się ze strony otoczenia Premiera propozycja, aby „w drodze" na urlop, w Wiedniu, Buzek spotkał się z Klimą. Dzisiaj rozmawiałem z Pollitzerem (doradcą Kanclerza ds. międzynarodowych): Klima również jest w tym czasie na urlopie, gdzieś za granicą. Dyrektor Sekretariatu Premiera pytał wiec gorączkowo, z kim ewentualnie „jeszcze" mógłby się Premier spotkać. Mówię, że może z Wicekanclerzem Schüsselem - pewną „podstawą" może być okoliczność, że Schüssel jest przewodniczącym partii chadeckiej.

Zaraz potem odzywa się telefonicznie Minister Nowakowski, że też byłby ostrożny, aby „uniknąć niezręczności, które pojawiły się podczas pobytu Premiera w czerwcu". Już miałem na końcu języka, że „niezręczności" pojawiły się głównie z powodu nastawania otoczenia Premiera w sprawie spotkania z Kanclerzem, mimo że Premier zapraszany był przez kogo innego, z innej partii niż Kanclerz, i na zupełnie inną okoliczność. No więc jeszcze raz telefonuję do dyrektora Sekretariatu Premiera, że może uda się wcisnąć spotkanie

w końcu dnia (6 kwietnia), ale przyjazd z Ramsau - nawet samolotem na linii Salzburg - Wiedeń, to co najmniej łącznie 4-5 godziny, więc niech mi podadzą *deadline* (do kiedy wieczorem może odbyć się spotkanie).

Wzmaga się również zamieszanie w „sprawie czaszek". Niedawno pracownicy Muzeum Historii Naturalnej w Wiedniu powiadomili Ambasadę, że w ich „zasobie" (w katakumbach) odnaleźli około trzydziestu czaszek, spreparowanych z głów skazańców, ściętych podczas II wojny światowej w Poznaniu przez Niemców. Chodziło m.in. o skazanych za opozycję wobec reżimu nazistowskiego, głównie Polaków. Postanowiliśmy zorganizować uroczyste przekazanie czaszek, wiążąc uroczystość z pobytem w Wiedniu Minister Skuchockiej, które jest z urzędu przewodniczącą Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce.

Austriakom natomiast najbardziej odpowiadałoby, abyśmy cichcem odebrali czaszki w paczkach z muzeum, i cichcem wywieźli do Polski. Perspektywa większej uroczystości zaczyna ich wyraźnie napawać niepokojem: trwają jakieś wewnętrzne przepychanki. Do Ambasady telefonują wysocy urzędnicy z różnych ministerstw, wyrażając zaskoczenie, że organizujemy „akt państwowy" (*Staatsakt*) w kościele na Kahlenbergu bez uprzedniego uzgodnienia. Tymczasem „uzgodnienia" trwają już bez mała czwarty miesiąc.

Nie jest może sprawą przyjemną powracanie do przeszłości, szczególnie wówczas, gdy była ona taka, jaka była. Czaszki nie wzięły się jednak w wiedeńskim muzeum znikąd. Ceremonia na Kahlenbergu dałaby Austriakom szansę na odważne i publiczne załatwienia sprawy. A że konfrontacja z własną przeszłością jest kłopotliwa - trudno. Przeszłości nie da się zmienić. Zacieranie, przemilczenie, nawet przez kilkadziesiąt lat, nie jest rozwiązaniem. Powrót, wcześniej, czy później, do przeszłości jest nieubłagany. Im szybciej to zrozumieją Austriacy, tym lepiej dla nich samych (z odszkodowaniami

dla byłych robotników przymusowymi również odbywa się „taniec na jajku”).

9 marca 1999 r. (wtorek)

Asystent Minister Suchockiej powiadomił mnie, że przymaszerował do Ministerstwa Sprawiedliwości dyplomata z austriackiej Ambasady w Warszawie i „odradzał” udział Suchockiej w uroczystościach na Kahlenbergu. Przyznać muszę, że nieco mnie przytkało. Z takim bowiem brakiem wyczucia sytuacji i z bezczelnością dawna się nie spotkałem. W Wiedniu urzędnicy austriaccy różnej maści udają, że ich nie ma: moi współpracownicy z Wydziału Politycznego wydzwaniali od samego rana - „nie było” żadnego z odpowiednich rozmówców ani w Ministerstwie Kultury, ani w MSZ, a tu taki strzał zza rogu. Po pierwsze więc, wysmarowałem „górę” w tej sprawie do Geremka i Suchockiej - aby mieli sprawę naświetloną, tym bardziej iż asystent powiadomił mnie, że „trwa proces zastanawiania się” czy Suchocka powinna brać udział w uroczystości. Też mnie nieco przytkało, bo nad czym się tu zastanawiać. Po drugie - napisałem list do austriackiego Ministra Spraw Zagranicznych, w którym „wyraziłem zaskoczenie”, że mimo otwartości i współpracy, ważności i delikatności sprawy, zakulisowo usiłuje się odwieść Minister Suchocką od udziału w uroczystościach, „tak ważnych również dla dyskusji w Austrii”.

Austriacy próbują łapać się argumentu, że nikt nie uzgadniał udziału Suchockiej w tej uroczystości, a przecież składa ona wizytę oficjalną w Wiedniu. Nie odpowiada to prawdzie, ponieważ wizyta oficjalna planowana była od początku jedynie w piątek, w sobotę zaś Suchocka ma program prywatny: spotyka się m.in. z Schwimmerem, kontrkandydatem na stanowisko Sekretarza Generalnego Rady Europy i prawdopodobnie z Schiederem (czołowym politykiem SPÖ). Potem ma brać dział w uroczystości na Kahlenbergu (Suchocka jest również z urzędu przewodniczącą GKBZHwP). Chwała dla Austriaków (a właściwie dla obojga muzealników), że zidentyfikowali czaszki w muzeum, i że powiadomili Ambasadę, przy bezczynności władz

austriackich, co mają w magazynach muzeum, ale teraz trzeba znalezione czaszki godnie do Polski przekazać.

W sprawie urlopu Premiera nie było żadnych nowych wieści. Powrót ma Premier zapewniony, ponieważ prosto z Salzburga (z Ramsau do Salzburga można samochodem dojechać w godzinę) leci do Danii – „spec" więc będzie (nie ma więc powodu, aby organizować tylko z tego powodu jakieś spotkanie 6 kwietnia), a 1 kwietnia - no cóż, samochód to również dobry środek transportu.

10 marca 1999 r. (środa)

Mój list do Ministra Schüssela narobił niezłego zamieszania. Już z rano dzwonił do naszego *attaché* prasowego dyrektor departamentu w MSZ ds. Europy Środkowej (do którego uprzednio nie można było się dodzwonić przez dwa dni) z oświadczeniem, że austriacki MSZ naturalnie nic, ale to nic, nie ma przeciwko uroczystości na Kahlenbergu, a tym bardziej przeciwko udziale w niej polityków polskich. Odezwało się też samo z siebie Ministerstwo Kultury (wczoraj również milczące jak zaklęte), zapewniając, że akceptuje „bez zastrzeżeń" - wszelkie teksty (zaproszenie, komunikat z uroczystości) oraz informując, że będzie reprezentowane podczas uroczystości przez Sektionsschefa (czyli wiceministra). Następnie telefonował z Warszawy roztrzęsiony „dyplomata austriacki". Zapewniał, że żadnego nacisku nie wywierał. Rozmawiał po otrzymaniu sugestii od austriackiego Ministerstwa Sprawiedliwości, które „czuło się zaskoczone przedłużeniem pobytu Pani Minister Suchockiej". Samo natomiast Ministerstwo Sprawiedliwości, w postaci słynnej Pani Kabelek (odpowiedzialnej za stosunki międzynarodowe), udawało, że nie bardzo wie o co chodzi, otrzymało jednak kopię mojego listu do Schüssela („w celach edukacyjnych", jak żartowali koledzy z Wydziału Politycznego).

Informacje o stanie sprawy i reakcjach przekazałem niezwłocznie do Centrali, aby przeciąć rozważania – „brać, czy nie brać" (udziału).

Przyjadą natomiast i wezmą udział w uroczystości na Kahlenbergu – wojewoda wielkopolski i prawdopodobnie Minister Taylor[534], szef Urzędu do spraw kombatantów. No i dobrze. Każdy pilnuje własnych interesów, nawet jeśli inni są niezadowoleni - jak mawiał podczas trudnych negocjacji Konferencji „2 + 4" Minister Skubiszewski.

Nowych wieści w sprawie urlopu Premiera nadal nie ma. „Nie będziemy nic wymuszać" - mówił mi złożony chorobą dyrektor Sekretariatu Premiera. Czyli - Premier przyleci do Wiednia liniowym samolotem (stąd samochodem do Ramsau), a w drodze powrotnej z Ramsau do Salzburga samochodem, a z Salzburga uleci „specem" do Danii.

12 marca 1999 r. (piątek)

Około godziny 19.00 amerykańska Sekretarz Stanu Albraith[535] złożyła podpis na protokole potwierdzającym przekazanie dokumentów ratyfikacyjnych. Tym samym Polska, Czechy i Węgry stały się członkami NATO. Minister Geremek - dokumenty przekazywali ministrowie spraw zagranicznych - był wyraźnie wzruszony podczas przemówienia. Parę zdań powiedział również po polsku. Ważne, ponieważ uroczystość transmitowana była na żywo przez CNN na cały świat. W tym czasie na Placu Piłsudskiego w Warszawie, w obecności całej politycznej czołówki, podnoszono flagi - polską i NATO.

[534] Taylor Jacek (1939) – polski prawnik i polityk, działacz opozycji demokratycznej w PRL; w latach 1991-1997 poseł na Sejm; w latach 1997–2001 kierownik Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

[535] Albright Madeleine (1937-2022) – polityk i dyplomata amerykańska; w latach 1993-1997 Ambasador USA w ONZ, w latach 1997-2001 sekretarz stanu.

Przemówienie Bronisława Geremka, Ministra Spraw Zagranicznych RP, 12 marca 1999 r., Independence, USA (podczas uroczystości podpisywania dokumentów związanych z przystąpieniem do NATO)

Przemówienie wygłoszone zostało w języku angielskim. Tekst w języku polskim (tłumaczenie nieoficjalne): Gazeta Wyborcza 9-10 marca 2019 r.

Pani Sekretarz Stanu, Ekscelencje, Panie i Panowie!

Pięćdziesiąt trzy lata temu w niedalekim Fulton, w stanie Missouri, Winston Churchill wygłosił swoje słynne przemówienie. Powiedział: Od Szczecina nad Bałtykiem do Triestu nad Adriatykiem na kontynencie opadła żelazna kurtyna". W dniu dzisiejszym z radością i dumą świętujemy koniec dwubiegunowego świata, którego symbolem była Żelazna Kurtyna. Przynosi to satysfakcję szczególnie tym, który przez ostatnie pół wieku tak wiele poświęcili w walce o wolność.

Dla Polaków Zimna Wojna, która siłą wykluczyła nasz kraj z Zachodu kończy się wraz z naszym przystąpieniem do NATO. Polska jako członek najpotężniejszego sojuszu demokratycznych narodów Europy Zachodniej i Ameryki Północnej włącza się w kluczowy proces pokonywania dawnych podziałów i przyczynia do bezpieczeństwa i stabilizacji Europy.

To niezwykłe osiągniecie nie byłoby możliwe bez przywództwa, wizji i odwagi osób, które odegrały w tym procesie role kluczową. Jesteśmy głęboko wdzięczni Prezydentowi Billowi Clintonowi i Sekretarz Stanu Madeleine Albright. Dziękujemy narodowi amerykańskiemu, który wytrwale popierał nasze aspiracje.

Dzisiejsza uroczystość potwierdza, że Sojusz jest wspólnota wartości. Przez ostatnie pięćdziesiąt lat sukces NATO został zbudowany na zasadach demokracji oraz praw i wolności obywatelskich, podzielanych przez wszystkich członków. Narodom, które dziś przystępują do tej wspólnoty odmawiano tych wartości do 1989 r. Na ulicach Budapesztu w 1956 r., Pragi w 1968 r. i Gdańska w 1970 i 1981 r. płaciły za nie wysoką cenę. Udowodniły tym samym swój demokratyczny mandat, który daje im prawo być tutaj w dniu dzisiejszym.

Polska będzie dobrym i wiarygodnym sojusznikiem, na „dobre i na złe". Jesteśmy przygotowani zarówno do korzystania z przywilejów jakie daje członkostwo, jak i ponoszenia zobowiązań jakie członkostwo za sobą pociąga. Przyczynimy się wymiernie do wzmocnienia Paktu i do rozbudowy jego wojskowej i politycznej siły. Chcę zapewnić naszych sojuszników, że nie zabraknie nam determinacji, odwagi i wyobraźni potrzebnych do umocnienia naszych zdolności jako członka Sojuszu.

Jesteśmy przekonani, że NATO musi pozostać sojuszem obronnym, opartym na zasadzie solidarności. Zacytuję Prezydenta Trumana, który powiedział „Bezpieczeństwo i dobrobyt każdego członka tej wspólnoty zależy od bezpieczeństwa i dobrobytu wszystkich. Nikt z nas w pojedynkę nie osiągnie ekonomicznego dostatku i militarnego bezpieczeństwa. Nikt z nas w pojedynkę nie zapewni trwania wolności".

Senator Vandenberg nazwał Sojusz „braterstwem pokoju". Podzielamy pogląd, że NATO ma do odegrania wielka rolę w promowaniu demokracji, praw człowieka i solidarności.

Panie i Panowie,

Proszę pozwolić mi powiedzieć kilka słów o stosunkach Ameryki i Europy. Polska będzie oddanym rzecznikiem zarówno procesu europejskiej integracji, jak i silnych więzi transatlantyckich. Stany Zjednoczone dały wspólnocie atlantyckiej przywództwo, stabilność i siłę. Europa stale potrzebuje silnego amerykańskiego zakotwiczenia dla swojego rozwoju i bezpieczeństwa. I odwrotnie: amerykańskie bezpieczeństwo i dobrobyt zależą od rozwijającej się i wiarygodnej Europy.

Powinniśmy otworzyć drzwi przed tymi, którzy walczyli o wolność. Nigdy więcej żadna kurtyna nie może podzielić Europy. Chociaż nie byłaby tak twarda jak ta żelazna, prawie na pewno byłaby równie okrutna. Podzieliłaby nas gospodarczo, jeśli nie politycznie.

Oparte na wspólnych wartościach i zasadach NATO musi promować zorientowane na wartości podejście do demokracji, stabilizacji i pokoju. Wyzwanie czekające nas w nadchodzącym stuleciu, zadanie stworzenia nowego ładu międzynarodowego musi towarzyszyć nam nieustannie, musi być niezbywalna i nieodłączną częścią naszych działań. Aby sprostać temu wyzwaniu musimy strzec demokratycznych wartości wpisanych do Traktatu Waszyngtońskiego, zdolności obrony mocnych więzi transatlantyckich oraz siebie samych. To są źródła naszej siły. Nie możemy pozwolić, aby wygasły w przyszłości.

To wielki dzień dla Polski, jak i dla milionów Polaków rozproszonych po wszystkich kontynentach. Polska wraca na zawsze tam gdzie jest jej miejsce: do wolnego świata. Polska nie jest już osamotniona w obronie swojej wolności. Jesteśmy w NATO dla „naszej i waszej wolności" [od tłumacza: ten fragment Minister wygłosił po polsku i angielsku]

Panie i Panowie,

Dla Biblioteki im. Prezydenta Harryego Trumana przywieźliśmy z Polski kilka pamiątek o historii naszej drogi ku wolności, wśród nich plakat

wyborczy z 1989 r., z wizerunkiem Gary Coopera z filmu „W Samo Południe". Pomógł nam wygrać. Dla Polaków samo południe stało się dziś.

W Wiedniu Ambasador francuski, będący w tym roku „łącznikiem" NATO, zaprosił ma 17.00 na małą uroczystość. Wszyscy składali nam gratulacje. Bez pompy, ale naturalnie i serdecznie. Chyba też wszyscy czuli, że chwila jest rzeczywiście historyczna.

Austriacy zostali natomiast z ręką w nocniku. Na obiad zaprosił mnie dzisiaj Reiter (*Sektionsschef* w tutejszym MON), wielki zwolennik wejścia Austrii do NATO. Minę miał nietęgą. Rozważał, jak też może wyglądać druga fala rozszerzenia NATO: a to sami neutrałowie, a to Austria ze Słowacją i Słowenią, a to ... . Wychodziły te zestawienia nie za bardzo przekonująco, a ja go w tych rozważaniach nie pokrzepiałem. Chadecy i inni zwolennicy wejścia Austrii do NATO „zielenieją" z goryczy, że „tacy" Czesi, czy Węgrzy, są w NATO, a Austria niestety nie. Przeciwnicy wejścia Austrii do NATO też „zielenieją", ale ze złości, ponieważ kolejne argumenty przeciwko członkostwu w NATO odpadają. Zbigniew Brzeziński [536] słusznie napisał niedawno, iż z litości nie będzie przywoływał nazwisk przeciwników rozszerzenia NATO i wysuwanych przez nich argumentów.

W Moskwie pełne zacukanie, głównie z powodu traconych (czy utraconych) wpływów politycznych. Imperium odpływa w siną dal.

Wczoraj był u mnie w Rezydencji na obiedzie *Obmann* „Wolnościowych" Stadler[537] - w ramach kolejnego spotkania ambasadorów

[536] Brzeziński Zbigniew (1928-2017) – polityk amerykański, wybitny politolog; w okresie prezydentury Jimmy'ego Cartera (1977–1981) doradca do spraw bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych, wcześniej doradca prezydentów Lyndona Johnsona oraz Johna Kennedy'ego.

[537] Stadler Johan (1961) – austriacki polityk. Do 2007 r. w „Wolnościowych", członek zarządu federalnego partii; w latach 1994-1999 i 2006-2011 deputowany do Izby Narodowej; w

„5” (byli: Ambasador Czech Grusza, Ambasador Węgier Peisch i Ambasador Słowenii Vajdel). Stadler - cynik i populista do kości: „Dlaczego mamy nie tykać rozszerzenia Unii; wymagacie od kota, aby zachował wstrzemięźliwość, gdy w zasięgu łap ma tłuste myszy. Jak zostaniemy partią rządzącą, to będziemy argumentować jak partia rządząca - teraz jesteśmy partią opozycyjną”. Pozytywów w tym tyle, że - w istocie - gdyby zostali „Wolnościowi” partią rządzącą, to bez zmrużenia oka w ciągu jednej nocy mogą zmienić front - i stać się gorącymi zwolennikami rozszerzenia. O ile będzie to w ich interesie, naturalnie.

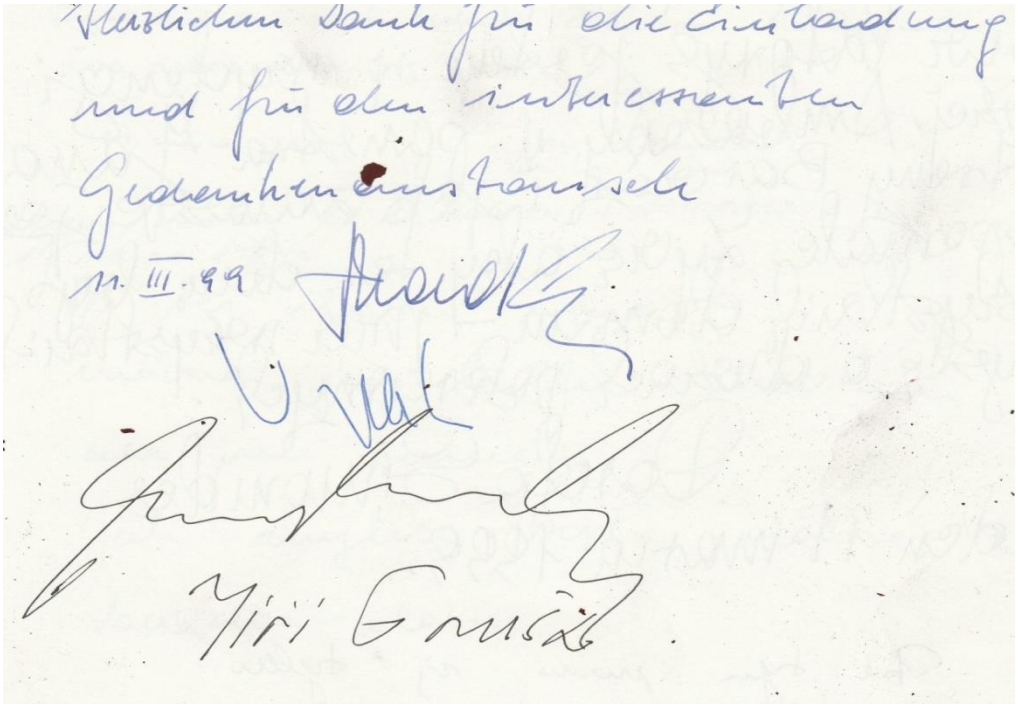

Z Księgi gości w Rezydencji.

Refleksji wymaga natomiast scenariusz polityki wewnętrznej: „Wolnościowi” wybierają wariant bawarski: Haider idzie na odstawkę, na szefa rządu krajowego w Karyntii, zachowując nadal wpływy w partii jako przewodniczący, ale z daleka (jak Strauß swego czasu w CSU - z perspektywy Monachium). Na szczeblu federalnym dochodzą

latach 2001-2006 Rzecznik Praw Obywatelskich; w latach 2011-2014 deputowany do Parlamentu Europejskiego.

do głosu młode wilki, nie obciążone zaszłościami, a tym samym „zdolne do współrządzenia". W koalicji „dużych partii" stale konflikty. Socjaldemokraci mają już dość Chadeków, których od lat holują za sobą, tracąc tylko punkty poparcia. Chadecy natomiast - jako „druga" partia koalicji - nie mają szans na stanowisko kanclerza, pozostają więc w drugim szeregu, tracą, nie mają szans na wybicie się.

„Wolnościowi" - według słów Stadlera - zachowują opcję otwartą: mogą z każdą z partii „dużych" wejść w kolację, czekają, kto „pęknie pierwszy". Do tego mają dużą dynamikę wzrostu poparcia. 42% poparcia w Karyntii nie można zlekceważyć. Trudno sobie wyobrazić scenariusz, w którym partie koalicji rządzącej mogłoby zablokować Haidera. Wówczas zaczęłaby się rzeź w kampanii wyborczej ma szczeblu federacji. Wszystko wskazuje na to, że jedna z partii koalicji rządzącej będzie musiała utracić dziewictwo. Niezależnie od tego która to będzie partia, pozbawiać dziewictwa będzie ją Haider.

„Sprawa czaszek" zaczynają żyć własną dynamiką. Co prawda nikt już ze strony austriackiej nie kwestionuje udziału Minister Suchockiej w uroczystościach na Kahlenbergu (ustalałem nawet dzisiaj z dyrektorem jej gabinetu założenia przemówienia), niemniej Austriakom wyraźnie cała sprawa nie leży. Wycofano obiecaną uprzednio asystę wojskową, z powołaniem na konieczność uzyskania zgody z MON (a przed 20 marca - dniem uroczystości - nie uda nam się takiej zgody uzyskać), to samo z obiecaną orkiestrą. Poprosiłem w związku z tym *attaché* wojskowego, aby zrezygnował z całej austriackiej pomocy. Obejdzie się. Mamy harcerzy, mamy chóry. Zjedzie się sporo gości z Polski: obok Minister Suchockiej będzie Minister Kropiwnicki, zapowiada się Minister Taylor (szef Urzędu d/s kombatantów), będzie wojewoda wielkopolski, będzie Kulesza[538],

[538] Kulesza Witold (1950) – polski prawnik (profesor nauk prawnych); w latach 1994–1998 przewodniczący Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Łodzi; w latach 1998-2000 dyrektor Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu; po utworzeniu w 2000 r. IPN do 2006 r. dyrektor nowo zorganizowanej Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.

szef Komisji d/s badania zbrodni przeciwko narodowi polskiemu. No i naturalnie ks. generał, polowy biskup, Głódź Sławomir. Pani docent w Muzeum, która ujawniła całą sprawę, nie przejęła się. Powiedziała, że nie ma sobie co zawracać głowy „tchórzliwymi urzędnikami".

Stanęło więc na pierwotnie planowanym scenariuszu: oficjalna wizyta Minister Suchockiej (w piątek) i następnego dnia – pobyt prywatny.

14 marca 1999 r. (niedziela)

Wieczorem podejmowałem w Rezydencji dwie zaprzyjaźnione Panie (obie sprawujące urzędy ministrów względnie wiceministrów), które przebywały w Wiedniu „w sprawach unijnych": Danutę Hübner i Grażynę Bernatowicz[539].

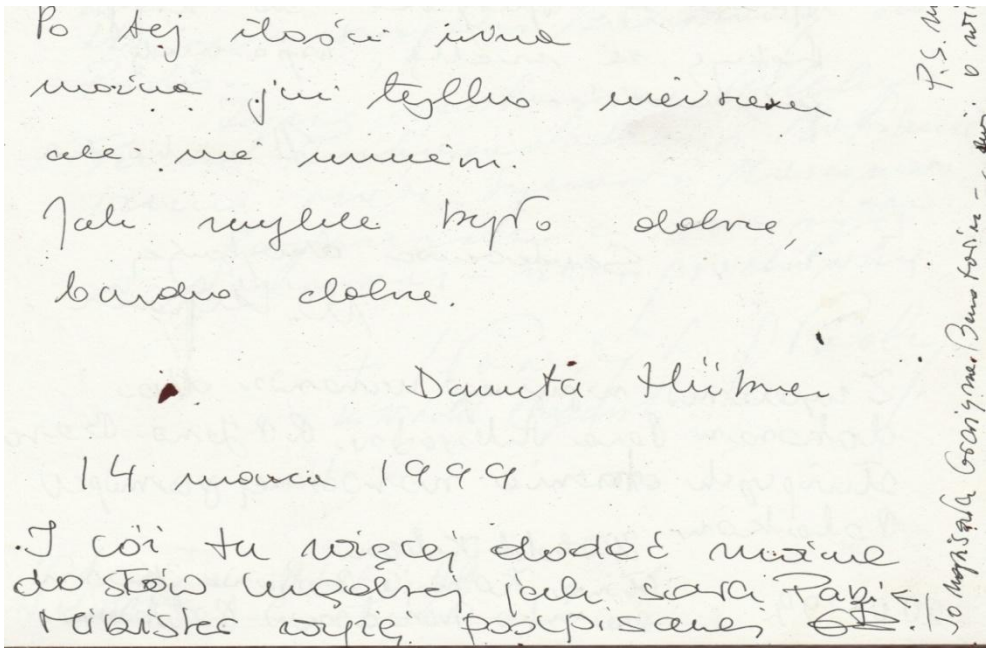
Po tej stronie inne
można jeśli tylko mieć chęci
ale nie mieć.
Jak myśleć dobrze dobrze,
bardzo dobrze.
Danuta Hübner
14 marca 1999
I coś tu więcej dodać można
do tego wspólnej jak sama Pani
Minister czuję podpisana

Z Księgi gości w Rezydencji.

[539] Bernatowicz Grażyna (1946) - polska naukowiec i dyplomata; od 1993 r. w Ministerstwie Spraw Zagranicznych; początkowo jako doradca ministra i wicedyrektorka Departamentu Studiów Strategicznych, od 1998 r. dyrektor koordynacyjny ds. integracji europejskiej; w kolejnych latach podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych (2000–2002, 2007–2013), Ambasador w Hiszpanii (2002–2007) i Czechach (2013–2017).

W Wiedniu w dniach 19-20 marca 1999 r. odbyła się zorganizowana przez Austriacki Instytut Spraw Międzynarodowych i Austriacką Akademię Nauk konferencja międzynarodowa: „**Austriacka Prezydencja w Unii Europejskiej: Ocena i Perspektywy**".

Otwierając konferencję Ambasador W. Streitenberger, szef Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Wiedniu, do sukcesów austriackiej Prezydencji zaliczył m.in.: otwarcie merytorycznych negocjacji akcesyjnych z grupą „5+1", wynegocjowanie serii umów ze Szwajcarią oraz nieformalny szczyt (spotkanie Rady Europejskiej) w Pörtschach. Podkreślił, iż niefortunna krytyka stanowiska Prezydencji w sprawie polityki migracyjnej, wywołała jednak swoisty przełom w podejściu UE do tego problemu. Za ważny uznał też fakt zatwierdzenia podczas spotkania Rady Europejskiej w Wiedniu tzw. strategii wiedeńskiej, która określa kalendarium działań UE w najbliższej przyszłości.

Przedstawiciel austriackiego MSZ, Thun-Hohenstein, podkreślił przejściowy charakter Prezydencji, której głównym tematem miały być negocjacje nad Agendą 2000, aczkolwiek od początku było wiadomo, iż nie da się ich sfinalizować do końca 1998 r. Zwracał uwagę na ograniczone możliwości państwa sprawującego Prezydencję na skutek tego, iż to kalendarium unijne nakreśla program Prezydencji, a nie państwo sprawujące Prezydencję. Prezydencja jest w stanie jedynie w niewielkim stopniu przyśpieszać niektóre sprawy, nawet takie, które uważa za najistotniejsze. Zdaniem Thun-Hohensteina zasługa Pörtasch leży głównie w tym, że udało się podczas tego spotkania odwrócić tendencje „renacjonalizacyjną" w UE.

Ambasador M. Scheich (szef Przedstawicielstwa Austrii w UE) oraz Dyrektor generalny w Ministerstwie Finansów D. Schweisgut zdecydowanie zaprzeczyli pogłoskom o rzekomych problemach z koordynacją wewnątrz Austrii jak też w relacjach z Przedstawicielstwem w Brukseli. Ambasador Scheich podkreślał, iż Agenda 2000 musi zostać uchwalona. Toruje ona bowiem drogę dla rozszerzenia UE, które „jest nieuniknione, aczkolwiek będzie sporo kosztował".

W ramach konferencji odbyła się także dyskusja panelowa z udziałem przedstawicieli austriackich partii politycznych. Partie opozycyjne poddały Prezydencję austriacką miażdżącej krytyce. Zarzucano m.in. pustą retorykę w takich sprawach jak polityka zatrudnienia i rozszerzenie, brak koordynacji (*tour des capitales* Kanclerza Klimy, z którego był całkowicie

wyłączony i nie informowany austriacki MSZ), brak koncepcji walki z korupcją i aferami w Komisji Europejskiej. Przedstawiciel FPÖ, G. Hager, skrytykował zwłaszcza zaniechania Prezydencji w pracach nad reformą instytucjonalną, która, jak podkreślił, jest niezbędna, jeśli się myśli o rozszerzeniu UE. Koalicja rządząca wolała jednak „nie otwierać puszki Pandory".

(Biuletyn Ambasady 1999, nr 12, s. 83/84.

17 marca 1999 r. (środa)

Minister Geremek miał wątpliwości co do udziału Suchockiej w uroczystościach na Kahlenbergu, ale z wręcz przeciwnych powodów niż Austriacy: uważał bowiem, że uroczystość powinna się odbyć w ramach wizyty oficjalnej. Sugerował nawet odwołanie wizyty w przypadku dalszej obstrukcji Austriaków. Ulżyło mi bardzo, ponieważ już zaczynałem się dziwić i zastanawiać, czy list do Schüssela nie był zbyt pośpieszny. Telefonował do mnie Komorowski[540], szef Sekretariatu Geremka i nieporozumienie wyjaśniliśmy. Objaśniłem zwłaszcza, że na „dzień prywatny" (w sobotę) nastawała bardzo Minister Suchocka, m.in. ze względu na spotkanie ze Schwimmerem.

Austriaków „sprawa czaszek" ubodła bardzo. Prasa austriacka zaczyna pisać o „sprawie czaszek" - temat jest w istocie nośny: dzisiaj był duży, dobrze napisany, artykuł w „Die Presse". Nasz *attaché* prasowy „nie ma życia", dziennikarze dzwonią prawie bez przerwy. Prosiłem, aby „jak na razie" nie dokładać za bardzo naszym gospodarzom. Ale o wycofaniu „asysty wojskowej" już się rozniosło.

[540] Komorowski Stanisław (1953-2010) – polski dyplomata; w latach 1991-1994 kolejno: kierownik wydziału w Biurze Kadr, wicedyrektor Departamentu Personalnego, wicedyrektor Departamentu Europy i dyrektor Departamentu Europy; w latach 1994-1998 Ambasadora w Niderlandach; w latach 1998-1999 dyrektor Sekretariatu Ministra; w latach 1999-2004 Ambasador w Zjednoczonym Królestwie; w latach 2004-2005 dyrektor Departamentu Azji i Pacyfiku, następnie podsekretarz stanu w MSZ i w MON; zginął 10 kwietnia 2010 r. w katastrofie w Smoleńsku.

„W Europie” wielka awantura. Do dymisji podała się Komisja Europejska, po całej serii skandali korupcyjnych. Skandal narastał od dawna, a Komisja Europejska trzymała się „dzielnie”, nie zważając na zarzuty, aż w końcu zrobiła się awantura. Trochę przypomina to aferę z naszym Ministrem Rolnictwa, o którym gazety już od miesięcy piszą, że „sprzyjał” firmom znajomków w sposób znacznie wykraczający poza wymogi etyki urzędniczej. NIK potwierdzał aferę w tajnych sprawozdaniach, a Minister nic, rządził nadal. Awantura zrobiła się ostatnio całą gębą. Wszyscy myśleli, że Premier po prostu Ministra wywali z roboty, a Minister tymczasem ze spokojem rozważał - „czy się do dymisji nie podać”. W końcu chyba własna partia (konserwatywna) nie wytrzymała, i wycofała poparcie dla Ministra. Jak na partię konserwatywną dosyć późno przypomniała sobie o „wartościach”. Minister podał się do dymisji, zaznaczył jednak, iż „będzie czuwał” nad reformą rolnictwa, tak mu (ta reforma) na sercu leży.

21 marca 1999 r. (niedziela)

Pierwszy dzień wiosny. W Kosowie wojna wisi w powietrzu. Rozmowy zerwane. Obserwatorzy OBWE wycofani z Kosowa, Serbowie wypędzają Albańczyków. NATO kolejny raz szykuje się do interwencji. Dla nas sytuacja zmieniła się zasadniczo, ponieważ staliśmy się członkiem Sojuszu Północnoatlantyckiego. Jeśli „coś” się stanie, to pewnie dzisiaj w nocy lub jutro w ciągu dnia.

Wizyta Minister Suchockiej minęła zgrabnie. Merytorycznego programu nie było zbyt wiele, za to program kulturalny wielostronny. Tutaj Austriacy są mistrzami. Ukoronowaniem był pobyt w Operze (gospodarze dobrze wiedzieli o zainteresowaniach muzycznych Pani Minister - grano Belliniego z pięknymi głosami). Gospodarze nie zająknęli się naturalnie ani razu o sobocie. Takie austriackie uśmiechy, z dworską obłudą. Minister Michalek w uroczystości na Kahlenbergu udziału nie weźmie, podobno nie ma go w Wiedniu.

Wypadało jednak na wszelki wypadek zapytać, choć złudzeń nie miałem.

Przyjęcie wydanie przez Ministra Sprawiedliwości Austrii, Michalka z okazji oficjalnej wizyty Minister Sprawiedliwości, Suchockiej.

W sobotę Minister Suchocka rozmawiała najpierw ze Schwimmerem, kontrkandydatem do stanowiska Sekretarza Generalnego Rady Europy, a następni z Schiederem - Socjaldemokratą, szefem frakcji socjaldemokratycznej w Zgromadzeniu Parlamentarnym Rady Europy.

Ze Schwimmerem rozmowa była pełna uśmiechów i obłudy. Schwimmer dowodził, że był pierwszy (w istocie, Austriacy stworzyli fakty dokonane - już przed rokiem wynegocjowali akceptację frakcji chadeckiej w Zgromadzeniu Parlamentarnym Rady Europy na kandydaturę Schwimmera), straszył rozbiciem głosów chadeckich i w efekcie wyborem kandydata socjaldemokratycznego, podkreślał wreszcie, że jako reprezentant państwa nie przynależnego do NATO będzie miał „większe przebicie”. Suchecka wysuwała własne walory, w tym płeć, co Schwimmer skwitował komentarzem, iż w istocie - w tym względzie trudno mu z Suchocką konkurować. Stanęło na niczym. Wspólne przesłuchanie kandydatów planowane jest w końcu kwietnia (chodzi o przesłuchanie we własnej frakcji chadeckiej). Smutne, że kiedy głosowano we frakcji chadeckiej kandydaturę

Schwimmera przed rokiem, żaden z polskich posłów nie zająknął się nawet, że może być inny jeszcze kandydat, tym bardziej że Schwimmer wcale wymarzonym kandydatem nie jest.

Następnie była rozmowa z Schiederem - bardzo pouczająca. Najpierw Schieder odwołał się do Bartoszewskiego jeśli chodzi o scharakteryzowanie Schwimmera, mówiąc, że jemu nie wypada, ale Bartoszewski sięga w tym przypadku do słów określanych powszechnie jako mało dyplomatyczne. Potem mówił, że Suchocka ma szanse, ale musi wytrwać do końca - pierwsza tura na pewno nie przyniesie rozstrzygnięcia, dyscyplina partyjna zobowiązuje, ale petem będą następne tury, a Socjaldemokraci są gotowi do negocjacji. Na Schwimmera nikt z nich głosować nie będzie. W żadnym razie jednak Suchocka nie powinna rezygnować. Podkreślał również, że Suchocka powinna mieć swojego „zaufanego", najlepiej parlamentarzystę, który będzie podczas głosowania pełnił rolę pośrednika.

Potem było spotkanie Minister Suchockiej z Szymonem Wiesenthalem w Ambasadzie. Wiesenthal wyglądał raczej marnie, ale mówił bardzo do rzeczy.

Obiad u nas w Rezydencji w „gronie własnym" (była Pani Minister Suchocka i profesor Kulesza, dyrektor GKBZpNP). Postawiliśmy Panią Minister na nogi.

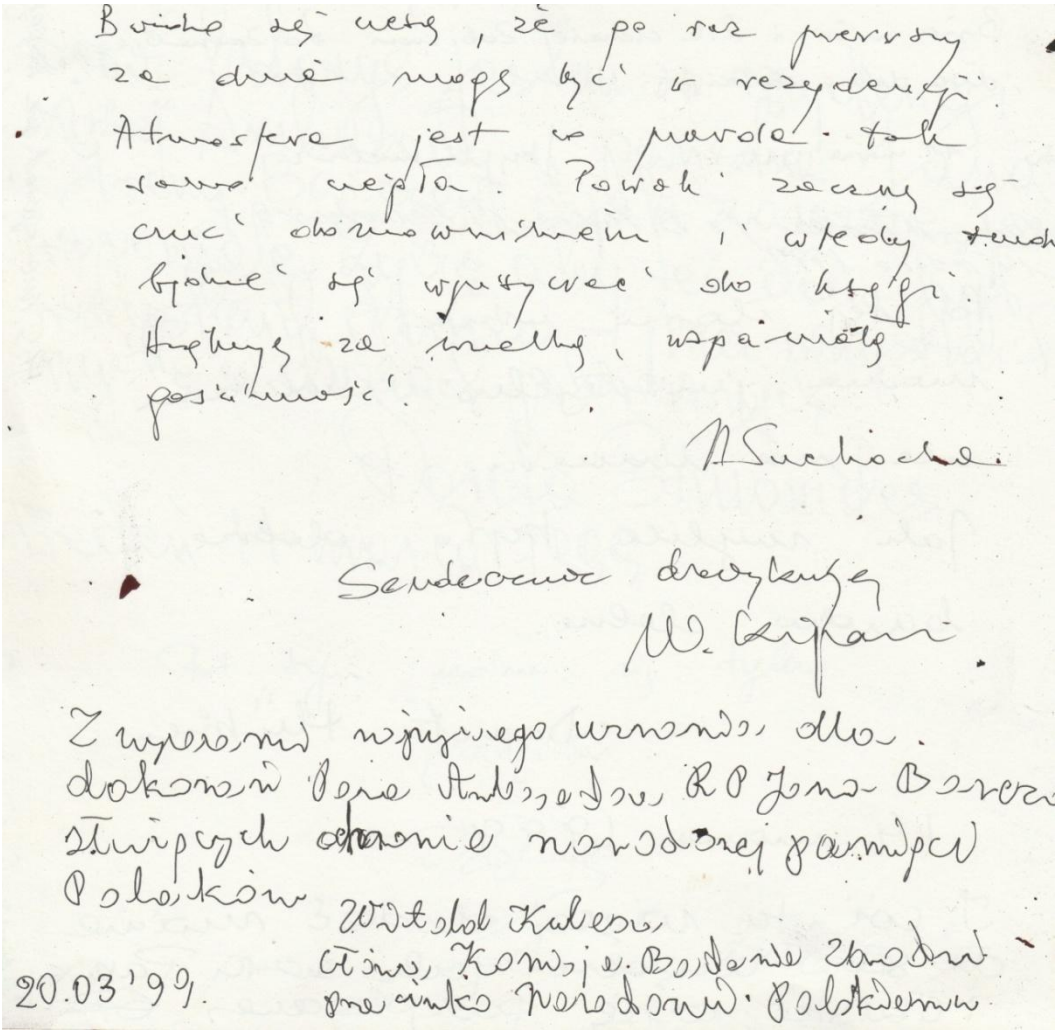

O 17.00 uroczystość na Kahlenbergu, poprzedzona wyprowadzeniem czaszek w muzeum. Odbyła się sprawnie i zgodnie z założeniami, tzn. Austriacy zachowali się wstrzemięźliwie, przyszli tylko wypróbowani przyjaciele Polski. Od nas natomiast była godna reprezentacja: Suchocka, Kropiwnicki, wojewoda wielkopolski, Woźniak, wiceszef Urzędu d/s kombatantów, profesor Kulesza - szef GKBZp.NP i wiedeńscy kombatanci. Kościół pełny. Przewodził gen. biskup polowy Głódź - sprawnie, choć nieco długo (powiedział jednak co trzeba). Przemawiała również Suchocka - wyśmienicie.

Po uroczystości zapraszałem do Ambasady. Z Austriaków jedynie Komendanta Wiednia - głupio mu było bardzo, bo obiecał asystę wojskową, a potem MSZ kazał mu odwołać, zrobił więc cholewę z gęby. Stanął jednak o tyle na wysokość zadania, że przysłał mały zespół muzyczny do kościoła i zjawił się osobiście w towarzystwie

żony. Byli też przedstawiciele muzeum, przede wszystkim młoda Pani Doktor, która „sprawę czaszek” uruchomiła.

Otóż okazało się, że czaszki zidentyfikowano (ich pochodzenie) już w 1997 r. Urzędnicy czekali, nie będąc w stanie podjąć decyzji. Młoda Pani Doktor sięgnęła więc po telefon i powiadomiła Ambasadę RP. Potem urzędasom nie pozostała już nic innego, jak „wydać” czaszki. Bardzo jej dziękowałem. Była szczerze wzruszona. Gazety już w sobotę zaczęły informować o „*Verstimmung*” (nieporozumieniu) między naszą Ambasadą a władzami austriackimi w sprawie asysty wojskowej i „oprawy oficjalnej” uroczystości. Zobaczymy co będzie w prasie poniedziałkowej.

Dzisiejszy dzień był „poświęcony” wycieczce, w prawie dosłownym tego słowa znaczeniu. Góry deptaliśmy bowiem w towarzystwie gen. biskupa polowego Głódzia oraz ks. prałata z Tykocina. Biskup Głódź jest człekiem z poczuciem humoru i całą drogę opowiadał facecje z życia politycznego kapelana WP. Nie wypada powtarzać, bo chodzi o osobę duchowną. Miał świetne buty komandosów i zupełnie niezłą kondycję (w przeciwieństwie do prałata).

Hinternasswald (u podnórzy Scheealpe). Wyprawa z ks. Generałem Głódziem (z prawej strony) i prałatem z Tyńca. W środku Irena.

Po wędrówce „żołnierki posiłek” w Rezydencji.

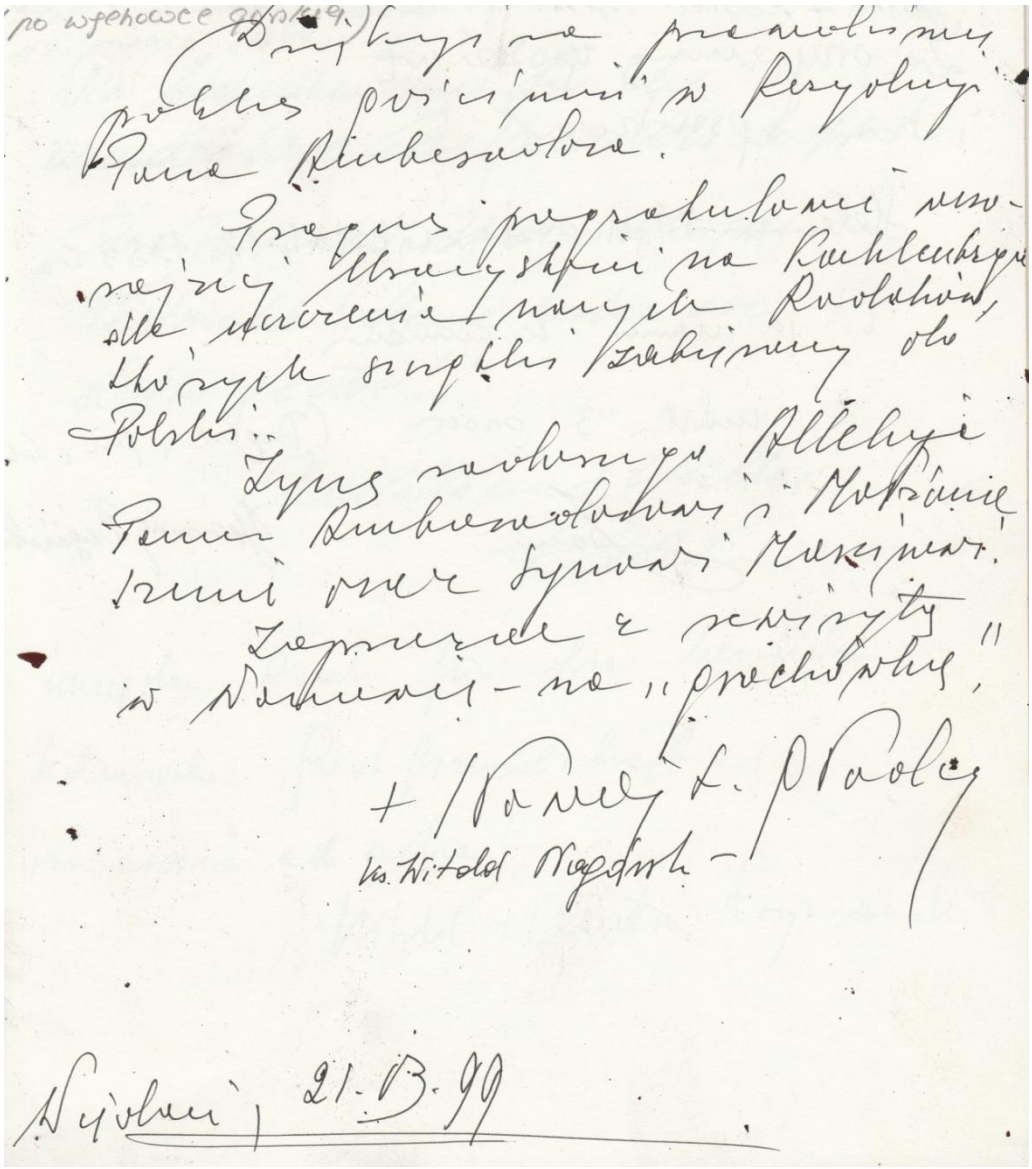

Z Księgi gości w Rezydencji.

25 marca 1999 r. (czwartek)

Interwencja przeciwko Serbom. Atak rozpoczął się wczoraj o 20.00. Milosewicz odmówił podpisania układu (Albańczycy zaakceptowali), NATO groziło już interwencją od dłuższego czasu - i stało się. Prowadzone są naloty powietrzne, wejścia wojsk lądowych nie przewiduje się. Byłoby to zbyt niebezpieczne: teren jest bardzo trudny, co odczuli Niemcy podczas II wojny światowej, a żołnierze jugosłowiańscy dobrze wyszkoleni i ostrzelani. Celem ma być

zmuszenie Milosewicza do zaakceptowania umowy, w sumie - wejścia wojsk NATO do Kosowa i zagwarantowania dotrzymania warunków (m.in. autonomii dla Albańczyków w Kosowie). Na razie Serbowie wygnali ponad 250 tyś. Albańczyków z Kosowa.

Zastanawiam się, czy cel jest w ogóle racjonalny. Zapewne powtórzy się historia z Sadamem. Milosewicz coś tam ustąpi, a potem i tak będzie robił swoje. Wyjście jest w takich przypadkach chyba jedno: odsunięcie od władzy (i to radykalne - pod sąd międzynarodowy) i reedukacja społeczeństwa. Problem bowiem w tym, że zagrożenie wewnętrzne konsoliduje „naród" wokół „wodza" i wzmacnia nastroje nacjonalistyczne.

Rosjanie trochę wierzgają. Nie mają jednak pary w nogach. Primakow zrezygnował z wizyty w USA (już był w powietrzu i zawrócił) i został zaraz przywołany do porządku przez „kompleks przemysłowy", który na tej manifestacji straci kilkanaście mld dolarów. Bez pomocy z zewnątrz Rosja nie wyjdzie z kryzysu. Jelcyn - po wczorajszych strachach - dzisiaj bredził o „moralnej wyższości" Rosjan nad Amerykanami.

W kraju „*nihil novi*, a nawet jeszcze gorzej" - jak skomentował wyniki wyborów na przewodniczącego Episkopatu biskup Pieronek: wybrano ponownie Glempa, podobno głównie dlatego, że wszystko zapowiadało zwycięstwo biskupa przemyskiego Michalika, fundamentalisty, który niedawno wzywał, aby „Polak głosował na Polaka, a Żyd na Żyda". Michalik został zastępcą Glempa. Piękna para.

Z zapowiadanej od wielu dni restrukturyzacji rządu niewiele wyszło - pojawiła się przysłowiowa mysz. Wszystko zostało po staremu. Zlikwidowano jedynie „ministrów bez teki", w tym sławetnego Ministra Czarneckiego. W zamęcie zniknął również Piotr Nowina-Konopka, odwołany z Sekretarza Stanu. Ciekawe tylko, kto będzie prowadził nasze negocjacje z Unią. Ustąpił również Kaczurba

(odpowiedzialny za cały blok gospodarczy w negocjacjach akcesynych).

Dzisiaj przylatuje - późno wieczorem - do Wiednia Minister Gieremek. Z rana spotyka się tzw. trojka OBWE - wojna.

29 marca 1999 r. (poniedziałek)

Stefan Hatys, którego spotkałem przy „wejściu OBWE" do Hofburga, określił Kosowo jako „ziemię przeklętą". Wie co mówi, ponieważ spędził wiele miesięcy w Serbii i Bośni. Liczba uciekinierów i wypędzonych przez Serbów Albańczyków sięgnęła 100 tysięcy. Serbowie „czyszczą" i mordują. NATO „przeszło" do drugiej fazy nalotów: zaczęło niszczyć wojska serbskie „działające" w Kosowie. Znawcy mówią jednak, że bez interwencji wojskowej (wojsk lądowych) niczego nie zdziałają. W tym problem. Taka interwencja, to pewne i duże straty. Pierwsze uderzenie będzie jeszcze stosunkowo łatwe. Potem jednak zacznie się wojna partyzancka. Odziały serbskie są ponoć szkolone i przygotowywane do walki w małych oddziałach, bez łączności z dowództwem. Po lasach pełno zamaskowanych składów broni i żywności. Żołnierze zdążyli „ostrzelać się" w ostatnich latach. Inni znawcy twierdzą, że NATO nie dokona interwencji lądowej. Dozbroi jednak Albańczyków, ogłosi niezawisłość Kosowa, zapewni poparcie logistyczne - i wycofa się.

W każdym razie bombardowania trwają już kolejny dzień, a końca nie widać. Nie chce mi się wierzyć, że planiści NATO rozpoczęli interwencję, nie mając planów co do dalszych kroków. Jutro Primakow wybiera się de Belgradu „mediować". Po stolicach manifestacje anty-Natowskie. Również w Wiedniu protestowali Serbowie. Grupa „Jugosłowian" jest w Austrii wyjątkowo liczna. Austriacy wymądrzają się - co należy robić w Kosowie. Frakcja fundamentalistyczna występuje naturalnie przeciwko interwencji (na czele z naszym przyjacielem, Przewodniczącym Izby Narodowej Fischerem). Może jednak dotrze do głów austriackich, że 200-300

kilometrów od regionu konfliktu i brutalnej wojny trudno jest zachować ciepełko neutralności.

„Agenda 2000" została na szczęście podczas spotkania Rady Europejskiej w Berlinie przyjęta. Osiągnięto jakiś przedziwny kompromis finansowy, z którego wynika, że nikt nie stracił, a niektórzy nawet zyskali. Stąd pojawiły się pogłoski, że najbardziej ucierpi tempo rozszerzenia Unii. Jakby nie było „Agenda 2000" została jednak przyjęta. A to jest najważniejsze. Gdyby „Agendy 2000" nie przyjęto, rozszerzenie „obsunęło" by się poza rok 2006, czyli do następnego wieloletniego budżetu UE. Co będzie, to się zobaczy.

Oceny w prasie austriackiej dotyczące wyników **szczytu w Berlinie** były rzeczywiście raczej pesymistyczne.

„Die Presse" (27.03.1999 r.) w komentarzu D. Kraus ("*Rozszerzenie nie jest już priorytetem*"): „Podczas gdy pierwotnie zamierzano zmienić politykę rolną i strukturalną tak, aby ewentualne przystąpienie państw Europy Środkowej i Wschodniej nie rozsadziło budżetu UE, to w Berlinie stopniowo coraz bardziej chodziło o rozładowanie napięć między aktualnymi członkami UE. (...) 'Agenda' stała się instrumentem zwiększenia wewnętrznej koherencji UE. Zapomniano przy tym o jej zewnętrznym wymiarze. (...) W Berlinie rozszerzenie UE oficjalnie zepchnięto na pozycję, którą ono nieoficjalnie zajmowało już od dawna: rozszerzenie nie jest po prostu priorytetem UE. Unia Europejska, która w obliczu afer korupcyjnych i nepotyzmu walczy o zaufanie obywateli, która stara się o wzmocnienie nowej waluty, Unia Europejska, nad którą unosi się perspektywa ważnych wyborów w najbliższych tygodniach i która dysponuje zbyt dużą armią bezrobotnych i zbyt małą liczbą zwolenników, ta Unia Europejska nie spieszy się do realizacji projektu, który i bez tego jest mało popularny w krajach członkowskich". Autorka komentarza cytuje Kanclerza Klimę, który po wielogodzinnych nocnych negocjacjach w Berlinie miał stwierdzić: „Nikt do tej pory nie podał terminu rozszerzenia". Kanclerz Klima zadał też retoryczne pytanie: „A kto mówi o przystąpieniu do UE jakiegokolwiek kraju do roku 2006?".

Thomas Mayer w komentarzu „*Wzrasta potrzeba rewizji*" („Der Standard" z 27-28.03.1999 r.) stwierdza: „Słaby wynik szczytu brutalnie unaocznił istniejący stan rzeczy. Mimo wszelkich solennych zapewnień, prawie wszystkie państwa członkowskie UE nie są szczególnie zainteresowane realizacją rozszerzenia UE w najbliższej przyszłości. (...) Przed rokiem 2006 Unia nie przyjmie żadnego nowego członka w swoje szeregi. Do tego czasu trzeba będzie znowu zreformować instytucje, politykę rolną, strukturalną i ramy finansowe. W Berlińskiej deklaracji końcowej otwarcie się o tym mówi, używając czarodziejskiego słowa – „rewizja".

„Neue Kronen Zeitung" w artykule „*Hamowanie rozszerzenia UE: Nasz rynek pracy ma pierwszeństwo*" cytuje wypowiedź Ministra Finansów, Edlingera: „W naszym interesie leży, aby te państwa, które chcą przystąpić do UE w następnym dziesięcioleciu, stworzyły podobne do unijnych ramy gospodarcze. (...) Jeśli chodzi o rynek pracy, musi on być chroniony przez dłuższe okresy przejściowe. W przypadku Hiszpanii i Portugalii było to osiem lat. Należy poprawić sytuację w tych krajach, tak aby nikt nie chciał emigrować i tak aby austriacka gospodarka i pracownicy zyskali na rozszerzeniu".

Biuletyn Ambasady 1999, nr 12, s. 93/94.

Tuż przed szczytem berlińskim wywalono całą Komisję Europejską - za nepotyzm głównie. Zadziwiające było poczucie niewinności, a właściwie dobre samopoczucie członków kolegium Komisji i niemożność ustalenia winnych. Dymisja odbywała się w bólach i na raty - „na Janiszewskiego" [541] (wspomnianego wyżej Ministra Rolnictwa), jak się to obecnie w Polsce gada. Zadziwiające, jak w tej dziedzinie szybko zgodziły się (zharmonizowały) standardy polskie z europejskimi.

Niemniej niemiecka Prezydencja sprawnie poradziła sobie z sytuacją kryzysową. Już podczas szczytu w Berlinie (22-23 marca br.)

[541] Janiszewski Jacek (1960) - polski polityk (Stronnictwo Konserwatywno-Ludowe); w latach 1997-2001 poseł na Sejm (AWS); w latach 1997-1999 Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi w rządzie Buzka.

uzgodniono Prodiego[542] (byłego Premiera Włoch) jako następcę Santera na stanowisku Przewodniczącego Komisji. W Austrii doceniono sprawność niemieckiej Prezydencji, podkreślając, że zapobiegło to niepotrzebnym targom między państwami członkowskimi UE. Austria poparła również kandydaturę Javiera Solany[543] na Wysokiego Przedstawiciela do spraw Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa i Sekretarza Generalnego Rady. Podkreślano zwłaszcza jego profesjonalizm i zdobyte doświadczenie podczas pełnienia funkcji Sekretarza Generalnego NATO.

31 marca 1999 r. (środa)

Włączam wczoraj wieczorem radio: wszędzie grzmi o Kosowie, a tu słyszę głos własny, która zapiewa o dokonaniach literackich pisarza Adama Zielińskiego. Rozmawiałem również z Piotrem Nowiną-Konopką: został odsunięty od wszystkich spraw. Wyłączono go również z negocjacji akcesyjnych. Zadumałem się.

W Kosowie trwa nadal interwencja NATO. Był w Belgradzie wczoraj Primakow. Zaraz potem pofrunął do Kanclerza RFN, Schrödera. Atmosfera była ponoć lodowata. Primakow uleciał z Niemiec do domu nic nie osiągnąwszy. Bo też propozycje, które przywiózł od Milosewicza, były osobliwe: jak NATO przestanie interweniować militarnie, to Milosewicz zgodzi się na rozmowy. NATO tymczasem dawno już przestało wierzyć w obietnice Milosewicza.

Podczas zebrania w Ambasadzie nasz *attaché* obronny oceniał sytuację w Kosowie. W bardzo minorowym tonie. Uważa akcję za

[542] Prodi Romano (1939) – włoski polityk, ekonomista i nauczyciel akademicki, minister i parlamentarzysta; w latach 1996–1998 i 2006–2008 premier Włoch; w latach 1999-2004 przewodniczący Komisji Europejskiej.

[543] Solana Javier (1942) – hiszpański polityk; w latach 1982-1995 minister różnych resortów w rządach w Hiszpanii; w latach 1996-1999 Sekretarz Generalny NATO; w latach 1999–2009 Wysoki Przedstawiciel ds. WPZiB i Sekretarz Generalny Rady UE.

chybioną, nic nie osiągnięto, a nawet przeciwnie: „osiągnięto” to, czemu chciano zapobiec, tzn. wyrzucenie Albańczyków w Kosowa. Zwięźle i cynicznie? NATO musiało „jakiś ruch” wykonać, bo społeczność międzynarodowa nie mogła pozostać bezczynna. No więc NATO taki „ruch” wykonuje. Milosewicz wygania skutecznie Albańczyków z Kosowa. Jak wygoni, a NATO się „wyrusza”, to obie strony dojdą do wniosku, że czas na rozmowy dojrzał. Co prawda nie będzie już przedmiotu rozmów, a układ francuski podpisany przez Albańczyków również stanie się bezprzedmiotowy, ale „formom” stanie się zadość.

7 kwietnia 1999 r. (środa)

Wieczór, noc i poranek spędziliśmy w Ramsau, żegnając Premiera Buzka. Premierostwo wypoczęło dobrze. Marian Glabus stanął na wysokości zadania: było domowo, sportowo, spokojnie i bez wieści z Kraju. Szczelność informacyjna o pobycie Premiera zadziwiająca, zważywszy że w ciągu tygodnia żaden dziennikarz się nie zwiedział. A może wszyscy zrozumieli, że Buzka należy zestawić przynajmniej na kilka dni w spokoju.

W willi w Ramsau przebywała paralelnie duża grupa holenderska, głównie młodych dziewczyn. Miałem wrażenie, że dziewczyny były bardzo zadowolone (skandowały przy kolacji radośnie – „*bodygards*”, „*bodygards*”). Natomiast dzielni ochroniarze byli wyraźnie również zadowoleni, choć wyczerpani.

Sojusz nadal prowadzi interwencję wojskową. Milosewicz natomiast nadal „czyści” Kosowo z Albańczyków. Liczba uciekinierów idzie już w setki tysięcy. NATO bombarduje i żąda akceptacji przez Milosewicza warunków układu pokojowego. Wydaje się, że w samym założeniu tkwi błąd: czy z Milosewiczem w ogóle można się układać? Tymczasem organizowana jest pomoc humanitarną i „dzielone” kwoty uciekinierów: Polska ma przyjąć około tysiąca.

W Ambasadzie Święta Wielkanocne minęły spokojnie. Pobyt Premiera przyczynił się do „wyciszenia" działalności: skończyło się łącznie „tylko" na czternastu wyjazdach do Ramsau (zwiady, pilotowania, dowożenie dokumentów, pożegnania). Wojna w Kosowie też - o ironio - wyciszyła życie dyplomatyczne: gdy bomby lecą, dyplomacja milczy. Względnie, jak się w żargonie dyplomatycznym mówi - „postępów brak".

Powrócił z Kraju nasz kolega, który opiekował się „sprawą czaszek". „Witał" czaszki w Warszawie razem z generałem biskupem Głódziem. Podczas mszy żadnych przedstawicieli Ambasady Austrii nie było. Generał Głódź przywoływał też bez przerwy zasługi „Ambasady w Rzymie" (choć powinien był pamiętać Wiedeń, choćby ze względu na piękną wyprawę w góry). Wszystko przebiegło jednak godnie.

Przyszła z Centrali ocena działalności Ambasady. W szczegóły jeszcze nie wgłębiałem się. W sumie jednak pozytywna. Jutro rano wyjazd do Innsbrucka - otwieram konsulat honorowy.

12 kwietnia 1999 r. (poniedziałek)

W Rezydencji podejmowaliśmy na kolacji szefostwo Banku Raiffeisena: dyrektora generalnego Rottensteinera [544], prezesa Stepica[545] i prezesa Szymańskiego (z żonami). Ważne.

[544] Rottensteiner Walter (1953) – austriacki bankowiec; w latach 1995-2022 w Raiffeisen Zentralbank: prezes zarządu i dyrektor generalny, od 2012 r. *Generalanwalt* austriackiego związku Raiffeisen (*Generalanwalt* – tradycyjny urząd, najwyższy przedstawiciel spółdzielczości Raiffeisen i przewodniczący związku; odegrał znaczącą rolę w rozwoju relacji z „nowymi demokracjami".

[545] Stepic Herbert (1946) – austriacki bankowiec; w latach 1986- 2013 kolejno: dyrektor w *Raiffeisen Zentralbank*, członek zarządu, od 1995 zastępca dyrektora generalnego, od 2001 szef zarządu *Raiffeisen International*; odegrał znaczącą rolę w rozwoju relacji z „nowymi demokracjami".

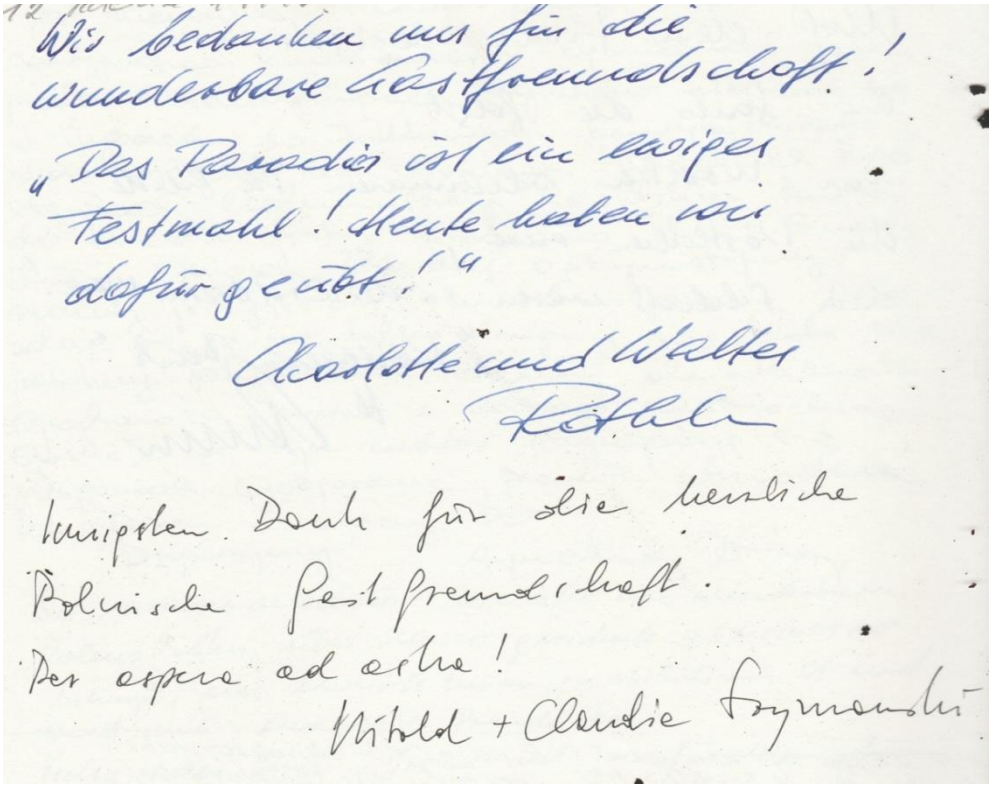
Wir bedanken uns für die
wunderbare Gastfreundschaft!
„Das Paradies ist ein einziges
Festmahl! Heute haben wir
dafür gelebt!"
Charlotte und Walter
Kohlen
Ludwig. Dank für die herzliche
Polnische Gastfreundschaft.
Der eigene ad astra!
Witold + Claudia Szymanski

Z Księgi gości w Rezydencji.

13 kwietnia 1999 r. (wtorek)

W końcu tygodnia otwierałem uroczyście konsulat honorowy w Innsbrucku. Resl[546] - konsul honorowy - jest miejscowym Tyrolczykiem, dobrze wrośniętym w lokalne realia. Ważne, ponieważ rozstrzyga to o wydolności działań konsula honorowego Wszelkie idee powoływania Polonusów, nawet najbardziej zasłużonych, na konsuli honorowych, uważam za z gruntu błędne. Emigrant nigdy bowiem nie będzie należał do „swoich", nie będzie miał przebicia i wiarygodności „miejscowego". Jeden czy dwa szlachetne wyjątki wiosny nie czynią.

Dobrze w każdym razie, że sieć konsulów honorowych szybko się rozwija (po bezrybiu poprzedniej epoki, w której podejrzanie traktowano wszelką niezależność): liczba konsulów honorowych

[546] Resl Siegfried (1940-2022) – austriacki przemysłowiec; w latach 1999-2012 Konsul Honorowy Polski w Innsbrucku.

dochodzi już do setki, choć stanu przedwojennego jeszcze nie osiągnęliśmy.

W otoczeniu najważniejszych osób w Tyrolu. Po mojej prawej stronie nowy konsul Honorowy, Siegfried Resl. Innsbruck, 9 kwietnia 1999 r.

Przy okazji rozmawiałem z szefem rządu landowego i burmistrzem Innsbrucka. W sprawie rozszerzenia UE łgali zgodnie, że „wszyscy politycy" w Austrii z entuzjazmem rozszerzenie popierają. Coś wspominali o „populistach", czyli o Haiderze, który w ubiegłym tygodniu został wybrany szefem rządu landowego w Karyntii. Czyżby wariant bawarski w wykonaniu austriackim zaczął się sprawdzać? Faktem jest, że „Wolnościowi", odciążeni „ulandowieniem" Haidera, zyskują całkiem nowe możliwości w skali federalnej i stają się w istocie „koalicyjni". Problem jedynie w tym, czy Haider zadowoli się zdalnym kierowaniem partią i wyżywaniem się w karyntyjskich problemach. Młode „wilki wolnościowe" tak czy inaczej dochodzą do władzy.

NATO nadal - już dwudziesty dzień - kontynuuje interwencję w Kosowie. Milosewicz natomiast trzyma się i wygania nadal Albańczyków z Kosowa, mordując przy okazji kogo się da. Podobno wygonił już 800 tysięcy ludzi - niewiarygodne, ale prawdziwe.

FRJ przystąpiła uroczyście do związku Rosji i Białorusi. *Belle companie* - jak mawia biskup generał Sławoj Głódź.

27 kwietnia 1999 r. (wtorek)

NATO kontynuuje interwencję piąty tydzień, nadal bez efektu. Miloszewicz patrzy jak kraj niszczeje, a przy ogniu grzeje sobie rączki (tj. nastroje populistyczne i nacjonalistyczne). „Wodzowie" mają m.in. to do siebie, że ciągnął za sobą w zagładę wierny lud. Lud zaś dopiero *post factum* zaczyna rozdzierać szaty nad własną głupotą. Historia i płynące z niej nauki niczego w tym względzie nie poprawiły. Inaczej lud już dawno pogoniłby takiego Sadama, Slabo, czy wielu innych.

Szczyt NATO na okoliczność 50-lecia powstania z planowanych radosnych uroczystości przemienił się w ponurą naradę wojenną. Przyjęto co prawda nową strategię, lecz myśli krążą raczej wokół problemu - czy NATO wyjdzie z tarczą z operacji kosowskiej, czy też będzie to początek jego końca. Tak to jednak jest, gdy bierze się na odczekanie. Przez prawie dziesięć lat deliberowano. Co prawda pod naciskiem nowych okoliczności politycznych przyjęto trzech nowych członków, ale nad nową sytuacją Sojuszu nikt się głębiej nie zastanawiał: w każdym razie nie podjęto gruntownych działań. Jak zauważył komentator w *The Time*, „Kosowo" w istocie „podjęło" za Sojusz najistotniejsze decyzje (nie tyle „Kosowo", co Słabo, tolerowanie bowiem jego wyczynów byłoby nawet dla tzw. społeczności międzynarodowej najwyższym bezwstydem).

No więc stało się jasne, że Sojusz - jeśli ma spełniać efektywną rolę w polityce bezpieczeństwa - musi porządnie ułożyć współpracę na linii Europa - Ameryka, tym bardziej że nawet rozwiązanie lokalnych konfliktów europejskich przez samych Europejczyków (bez udziału Amerykanów) wydaje się mało realne; prezencja USA w Europie jest konieczna, Amerykanie zaś potrzebują „19" dla legitymizacji działań. W końcu istotna zmiana polityczna: rola Rosji jako towarzysza „niet" kończy się definitywnie - Rosji nie można naturalnie izolować, ale

będzie ona włączana do spraw europejskich pod warunkiem, że udział jej będzie konstruktywny w rozumienia całości bezpieczeństwa europejskiego. Trudno to zapewne Rosjanom zaakceptować.

W Kraju też trwają turnieje, innego jednak rodzaju. Rozpoczęła się hazena lustracyjna według czarnego scenariusza: działacz „KPN – Ojczyzna" (jakby inaczej) oskarżył Premiera Buzka o „kontakty" z SB (nie jest co prawda pewien, ale sprawdzić trzeba). Buzek znalazł się w idiotycznym położeniu, bowiem AWS w zapale lustracyjnym podjęła uchwałę, iż każdy, w stosunku do kogo wszczęte zostanie postępowanie lustracyjne, ma „zawiesić" swoją działalność publiczną. Oznacza to tyle, że Premier powinien podać się do dymisji. O zasadzie domniemania niewinności w zapamiętaniu nie pamiętano.

30 kwietnia 1999 r. (piątek)

Ostatnie dwa dni były bardzo intensywne: miałem około dziesięciu imprez - obiadów, kolacji, przyjęć, zawierania umów, etc. - najważniejsza: nasze wspólne (Ambasadorów Węgier, Czech, i Polski) uroczyste przyjęcie z okazji wstąpienia do NATO. Nie było mnie niestety kiedy ustalano datę przyjęcia (cały styczeń byłem na urlopie), zadecydowano, że „po szczycie". Musieliśmy więc „dopasować" formułę uroczystości do okoliczności (trwająca interwencja), tzn. zrezygnowaliśmy ze wszystkich orkiestr dętych (Czesi mieli grać marsze wojskowe k.u.k. i tym samym grać Austriakom na nerwach), od nas trębacze mieli grać sygnały, Węgrzy też coś mieli grać. *À propos* - generał biskup Głódź zareagował błyskawicznie i nakładem Ordynariatu Polowego nagrał hymny wszystkich państw członkowskich NATO.

Powitanie gości podczas przyjęcie z okazji wstąpienia do NATO Polski, Węgier i Czech. Od lewej: Ambasador Węgier Peisch, Ambasador Polski Barcz i Ambasador Czech Grusza.

Przyszło dużo osób (około 400), głównie wojsko i cywile zainteresowani polityką bezpieczeństwa, z politykami natomiast krucho. Tak Chadecy jak Socjaldemokraci unikają tematu jak diabeł święconej wody. Jedynie Haider nie unika i tylko patrzeć jak - na okoliczność wyborów - zacznie poniewierać koalicjantów: Socjaldemokratów - za głupotę polityczną (że nie dostrzegają zmian), Chadeków - za brak konsekwencji w dążeniu do członkostwa w NATO. Ponownie wyjdzie na to, że tylko Haider ma stałe poglądy i chce konsekwentnie do NATO.

Co do rozszerzenia Unii Europejskiej nie ma już zupełnie złudzeń. Złudzeniem okazały się zapowiedzi koalicjantów, że ograniczą tematykę rozszerzenia podczas kampanii wyborczej. Natomiast Haider uczynił z rozszerzenia (a raczej z kontestacji rozszerzenia) główny punkt swojej kampanii. Koalicjanci - chcąc czy nie - muszą się dopasować. Dopasowują się też bez specjalnego wstrętu, ponieważ doły partyjne są równie wstrzemięźliwe w stosunku do rozszerzenia jak „Wolnościowi": Haider mówi to głośno, a koalicjanci kluczą. Opowiadano mi o nieoficjalnej części przebiegu zjazdu ÖVP sprzed dwóch tygodni: zgodny chór polityków lokalnych przeciwko rozszerzeniu!

W środę był w Wiedniu Minister Geremek - brał udział w kolejnym spotkaniu „trojki” OBWE. Opowiadał przy okazji o szczycie waszyngtońskim NATO. Bardzo zadowolony: Polska umacnia się jako wiarygodny sojusznik i tak jest też traktowana - przede wszystkim przez Amerykanów. Zażenowani są natomiast wszyscy Czechami. Po Hawlu żaden polityk czeski nie wie, co właściwie Czechy chcą w NATO. „Po prostu osłabiają Sojusz” - tak Geremek.

W sprawie Kosowa występują duże różnice wewnętrzne, natomiast na zewnątrz Sojusz mówi jednym głosem. Przede wszystkim nie ma jasności (i zgodności) co do tego, czy Milosewicz może być partnerem do dialogu o przyszłości. Mimo że „wódz” już wielokrotnie pokazał co potrafi, nie można wykluczyć, że będzie nadal partnerem do negocjacji - mówił Geremek. Zbył mało uwagi Sojusz poświęcał (i poświęca) szukaniu alternatywnych partnerów. Duży błąd popełnili wojskowi, którzy tuż przez początkiem operacji odwiedzili Belgrad. Rozmawiali z szefem sztabu wojska serbskiego. Ten zaprosił ich do siebie do gabinetu, włączył na cały regulator radio, i szeptem powiedział, iż jedyna demokratyczna siła w Serbii - to wojsko. Panowie nie pojęli, że mówi im coś bardo istotnego Powrócili do domu nie zastanawiając się nad tym - co usłyszeli. Szef sztabu został parę dni później zdymisjonowany. Gdyby wychowali się u nas - mówił z przekąsem Geremek - to wiedzieli by dobrze, co oznacza radio włączone na cały regulator. Rozmówca chciał przekazać - tylko im - bardzo ważną wiadomość!

Geremek podkreślał wagę dialogu z Rosją - choć przełomu nie ma. Duże zaniepokojenie dotyczy zwłaszcza braku koncepcji na przyszłość, nastawiać się trzeba - jakby nie było - na długą obecność (kilkanaście lat?) wojsk międzynarodowych w Kosowie. Na razie NATO nadal prowadzi operację powietrzną. Przy okazji oberwało się przez pomyłkę Bułgarii (rakieta rąbnęła *w* dom na przedmieściach Sofii - chybiła o kilkadziesiąt kilometrów). Złośliwi wyliczyli, że samoloty natowskie „już” sześć razy przez omyłkę trafiły w cele cywilne. Czy to jednak przy tak dużej operacji „dużo”? Podczas przyjęcia „u

Holendra” - wczoraj wieczorem - rozmawiałem z Ambasadorem Albańskim. Jest trochę przerażony napływem Albańczyków kosowskich: przy ludności nieco ponad trzy miliony, napłynęło ponad 500 tysięcy uciekinierów - Albańczyków. Podkreślał jednak również szansę dla Albanii, ponieważ dopiero teraz Albania „została zauważona”: musi przyjść duży program pomocy i stabilizacji dla Bałkan Zachodnich, w tym dla Albanii.

W Kraju dalsze rozróby lustracyjne: „KPN-Ojczyzna” złożyła dalsze „poselskie donosy”: tym razem dostało się SLD (Millerowi i Cimoszewiczowi) oraz UW (Osiatyńskiemu). Premier Buzek jest nadal „sprawdzany” przez Rzecznika: podczas przesłuchań byli działacze opozycji ze Śląska okładali się wzajemnie, piorąc stare brudy.

Minister Suchocka chyba już przegrała wybory na Sekretarza Generalnego Rady Europy: podczas posiedzenia frakcji chadeckiej Zgromadzenia Parlamentarnego zdecydowano - po nerwowej dyskusji - że ten kandydat chadecki, który otrzyma w pierwszej rundzie mniej głosów, wycofa się. Jasne jest natomiast, że w pierwszym głosowaniu będzie obowiązywać dyscyplina partyjna (frakcyjna), a więc wszyscy chadecy zagłosują na Schwimmera, mimo że nie pałają do niego sympatią. Suchocka miała realną szansę w następnych rundach, po negocjacjach z Socjaldemokratami. Geremek ocenia, że było to jeszcze „najlepsze wyjście”, bowiem groziło głosowanie podczas posiedzenia frakcji nad kandydaturami. Ponieważ Schwimmer już wcześniej został zaakceptowany jako kandydat frakcji, Suchocka przegrałaby, a występowanie z kandydaturą wbrew własnej frakcji byłoby trudne. W tej sytuacji Krzaklewski zgłosił propozycję odczekania do pierwszego głosowania. Chyba tylko po to, by podtrzymywać agonię.

Zdaje się, że padła również kandydatura Ambasadora Nowaka na Sekretarza Generalnego OBWE. Nowak kandyduje po raz drugi. Raz już padł, m.in. za sprawą Rosjan. Teraz blokadę założyli również Rosjanie, podkreślając, że Nowaka to oni lubią, ale kolejny kandydat -

sekretarz z państwa NATO nie wchodzi dla nich w rachubę. Tym samym Jurek Nowak stał się ofiarą naszej przynależności do Sojuszu, mimo że jego zasługi w negocjacjach prowadzących do uzyskania członkostwa w NATO są niezaprzeczalne.

1 maja 1999 r. (sobota)

Traktat z Amsterdamu (podpisany 2 października 1997 r.), ważny traktat rewizyjny, wszedł w życie. Dla Austrii wejście tego Traktatu w życie miało istotne znaczenie, zwłaszcza ze względu na wprowadzenie na jego podstawie istotnych, nowych rozwiązań w dziedzinie Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa oraz włączenia do unijnego *acquis* regulacji Schengen, w tym wspólnej polityki migracyjnej, azylowej i wizowej. Niezależnie o wejścia w życie Traktatu z Amsterdamu, ze względów zrozumiałych, punkt zainteresowania w Austrii koncentruje się na przejściu do trzeciego etapu Unii Gospodarczej i Walutowej UE, tj. wprowadzenia wspólnego pieniądza – Euro. Austria jest bowiem w pierwszej grupie państw członkowskich Unii, w których waluta ta zastąpi pieniądz narodowy.

Jeśli chodzi o rozszerzenie UE, to Austria przyłącza się do ocen, że Traktat z Amsterdamu nie stanowi wystarczającej podstawy dla działania Unii z większą niż obecnie liczbą państw członkowskich. Z tego powodu Austria wspiera plan zwołania kolejnej Konferencji Międzyrządowej w celu przygotowania następnego traktatu rewizytnego. Miałby on zająć się ustrojowym przygotowaniem UE do działania w sytuacji znaczącego zwiększenia liczby państw członkowskich.

2 maja 1999 r. (niedziela)

Pod koniec tygodnia przebywał w Wiedniu były Wicepremier Kołodko, głównie wygłaszając referaty. Z ramienia Ambasady opiekował się nim Radca handlowy. Spotkałem natomiast Kołodkę podczas

wykładu Komisarza Fischlera. Podczas krótkiej rozmowy Kołodko zdążył powiadomić mnie o wszystkich swoich sukcesach zawodowych z ostatnich miesięcy, łącznie z planowaną samolotową podróżą dookoła świata.

Czwartkowe przyjęcie z okazji naszego przyjęcia do NATO udało się. Przyszli wojskowi i trochę ludzi „z miasta". Jak wspominałem, austriaccy politycy nie pojawili się. Głos ludu liczy się obecnie bardziej niż NATO, a popularność członkostwa w NATO Austrii wśród ludu austriackiego spadła w obliczu wojny w Kosowie do 7 czy 8 procent. Beczka z prochem tuż, tuż, a lud austriacki uważa, iż najlepiej schować głowę w piasek. Nawet bojowi do tej pory Chadecy stracili impet, a Schüssel zapiewa ogólnie o aktywnym udziale w strukturach europejskich, podkreślając, że NATO nie jest „przedmiotem do dyskusji", ponieważ nikt jeszcze Austrii formalnie nie zaprosił do członkostwa.

Bojowość ludu austriackiego wyjaśnia, dlaczego monarchia habsburska przegrywała w ostatnich stuleciach wszystkie wojny. Wyjaśnia też las podniesionych rąk na Heldenplatz w marcu 1938 r. - dla świętego spokoju lepiej już było rękę podnieść, przecież miało być miło i bezpiecznie w III Reichu. Teraz też „coś od nas chcą", „ktoś się bije w okolicy". Damy nieco forsy, trochę ubrań - dla świętego spokoju. Jest NATO, jest Ameryka - niech się martwią.

W Kraju odbyły się obchody 1-majowe. Poszły w ruch szturmówki, pomidory i wydmuszki z czerwoną farbą.

10 maja 1999 r. (poniedziałek)

W Kosowie wojna: wojna powoduje, że nie ma o czym pisać. Polityka zamarła. Trwają jakieś usiłowania negocjacyjne: jeździ po świecie Czernomyrdin, „wysłannik specjalny" Jelcyna, ministrowie spraw zagranicznych „grupy 7+1" (Rosja) ułożyli jakiś plan, a tu nagle „przez omyłkę" trzy rakiety rąbnęły w Ambasadę chińską w

Belgradzie. Tym samym Chińczycy, zachowujący pewien dystans wobec akcji NATO, zostali „włączeni" w konflikt. Co z tego wszystkiego wyniknie, trudno powiedzieć. Niektórzy twierdzą, że Amerykanie wcale nie śpieszą się z negocjacjami: chcą tak przyłożyć Serbom, aby stało się jasne, po której stronie jest racja. Nie wydaje się również, aby celem Amerykanów było układanie się z Milosewiczem, z nim - jak z Lepperem - powinien układać się prokurator (u nas słowa nie dotrzymano, ponoć Lepper szykuje się na prezydenta). Prezydentem – tak jak swego czasu Tymiński[547] - nie zostanie, ale kandydatowi postsolidarnościowemu głosów nieco zabierze. Powtórka z historii: Tymiński nie wygrał co prawda, ale Mazowieckiego rozłożył.

Do Wiednia przyjechali Państwo Bartoszewscy. Mieszkają u nas w Rezydencji i trochę jeżdżą po Austrii. Senator opowiada o Waszyngtonie (szczycie NATO) szczególnie barwie, jak to razem z Premierem Buzkiem na jednym łóżku relaksowali się w gatkach podczas podróży.

W Austrii atmosfera „przedwyborcza" bardzo nieciekawa. Igry rozpoczynają się - według najgorszego scenariusza - wokół rozszerzenia UE.

11 maja 1999 r. (wtorek)

Austriacka polityka zaczyna przybierać „nieco obrzydliwe" barwy - jak się Senator Bartoszewki wyraził. Mieszczańska mentalność połączona - co jest zrozumiałe - z egoizmem wyłazi coraz wyraźniej na światło dzienne. Rozszerzenie UE przykładem najlepszym. To, że

[547] Tymiński Stanisław (1948) - polski biznesmen prowadzący interesy w USA, Kanadzie i Ameryce Południowej, zajmujący się branżą elektroniczną, komputerową i telewizyjną; kandydat w polskich wyborach prezydenckich w 1990 i 2005, założyciel Partii X; podczas kampanii wyborczej w 1990 r. nosił ze sobą „czarną teczkę", w której miał trzymać dokumenty kompromitujące Wałęsę (których nie ujawnił); podobno od tego pochodzi pojęcie „teczki", jako zbioru dokumentów mających skompromitować przeciwnika politycznego.

Socjaldemokraci wyłazili ze skóry, aby przypodobać się wyborcom utraconym na rzecz Haidera, nowością nie było i nie jest. Wybory w Karyntii stały się jedynie katalizatorem tego procesu. To, że doły chadeckie są niechętne rozszerzeniu, też w zasadzie było wiadome. Teraz to wszystko wychodzi na zewnątrz w pełnej krasie.

Dochodzą to tego kontredansy wokół polityki bezpieczeństwa. Kosowo sprawiło, że Austriacy zupełnie stracili animusz: 7 czy 8% opowiada się jednoznacznie za członkostwem Austrii w NATO. Chadecy zaniemówili, Schüssel opowiada o „europejskich strukturach", Stenzel wtóruje mu dzielnie. „To nie jest temat" - motyw przewodni. Haider zaciera rączki: po „rozszerzeniu" i tak już jeździ jak po przysłowiowej łysej kobyle, teraz spada mu w prezencie elekcyjnym NATO. Socjaldemokratom dokłada pryncypialnie za krótkowzroczność, chadekom za brak konsekwencji. Wychodzi na to, że jedynie Haider chce do NATO. A punkty wyborcze stukają na jego korzyść.

W ubiegłym tygodniu był w parlamencie wielki „Dzień pamięci": przyjęto w Austrii w ubiegłym roku, że dzień wyzwolenia KL Mauthausen-Gusen będzie oficjalnym „Dniem pamięci". Mocno się zastanawiałem czy pójść. Po co legitymizować takie załgane dęcie w trąby. Jak przyszło do konkretów, gdy trzeba było stuknąć się we własną pierś, widziałem destrukcję, obojętność ... . Szczególnie ze strony tych wysokich urzędników, którzy siedzą teraz w ławach poselskich z zadumanymi minami i „rozpamiętują". Ciekawe o czym? Chyba o tym, czy obiad nie stygnie a piwo nie robi się zbyt ciepłe. Poszedłem, bo przecież tylu Polaków … .

W Kraju zaczynają się przymiarki do wyborów prezydenckich. Zaczyna się ustawiać kolejka kandydatów: Olszewski pomrukuje, Krzaklewski czeka na uchwały (ale już mu proponują), przytupuje generał Wilecki, Leper nabiera sił (ponoć popularność Lepra rośnie). Kwaśniewski chyba jedynie wówczas nie zostanie na drugą turę, jeśli rozpęknie się ze śmiechu.

18 maja 1999 r. (wtorek)

Wczoraj wieczorem koncert Kristiana Zimermanna w *Haus der Musikfreunde*. Grał Chopina i Schumanna. Podczas koncertu spotkała się „przyjezdna" Polonia: był profesor Grucza z żoną, był profesor Kurczewski (który jest na stypendium w Instytucie Wiedzy o Człowieku) z żoną i córką, była profesor Wiedner-Zając. Koncert świetny, towarzystwo sympatyczne.

Dochodziłem do siebie po intensywnych dniach. Pod koniec tygodnia byłem dwa dni w Gdańsku - ciekawa konferencja o przepływie siły roboczej w UE. Wniosek generalny - szacunkom nie ma co wierzyć: na początku lat 90. najtęższe autorytety przewidywały, że z Rosji da dyla ponad 20 mln ludzi; wyjechało 600 tys. - głownie do Niemiec i „jako Niemcy", a więc na specjalnych zasadach. Po tych wszystkich wykładach widać wyraźnie, że w Austrii i Niemczech po prostu robiona jest paskudna propaganda i trwa walka o wyborcę (manipulowanego odpowiednio).

W niedzielę wieczorem przybyli do Wiednia nasi posłowie. W poniedziałek odbywało się kolejne - trzecie - Forum parlamentarne. Zrobiliśmy posłom porządny briefing w Ambasadzie, potem dostali po kielichu i śledziku. Cały poniedziałek przesiedziałem w parlamencie. Forum wypadło nieoczekiwanie dobrze: posłowie przygotowali się, odczytali co trzeba, dyskutowali dzielnie. Dawaliśmy odpór w sprawie rozszerzenia - było o migracjach, było o rolnictwie (ja z Sajdikiem informowaliśmy o stanie rozszerzenia). Nasz MSZ zlekceważył Forum pryncypialnie - nie przysłali nikogo. Zrezygnował w związku z tym referent austriackiego MSZ - miał być Rohan (Sekretarz Generalny). Skończyło się na tym, że ja „reprezentowałem" MSZ, a Sajdik - sympatyczny kolega odpowiedzialny za rozszerzenie Unii - MSZ austriackie. Irena Lipowicz zgrzytała zębami, że „łatwiej jej było za Rosatiego" (w istocie, w ostatnim Forum w Krakowie uczestniczyli ministrowie spraw zagranicznych - Rosati i Schüssel). Z Sajdikiem stawaliśmy ponoć dzielnie, ale nie tylko o to chodzi.

Z Ireną Lipowicz rozmawiałem tylko „przy okacji”: na szczęście jej kandydatura do następstwa po mnie jest podtrzymywana. Z Warszawy dochodziły bowiem niepokojące wieści: że klub UW się sprzeciwia, że kandydatka się waha, etc.

19 maja 1999 r. (środa)

Konflikt w Kosowie zatrzymał dyplomację w miejscu. Wszyscy czekają kiedy Slobo będzie miał dosyć. Slobo natomiast - jak to z führerami bywa - wykazuje wytrzymałość „do ostatniego Serba”.

Nikt nie przejmuje się kolejnym „przesileniem” w Rosji. Zresztą, tam przesilenia należą już do stałych elementów systemu. Jelcyn mianowicie wyrzucił Primakowa. *The Time* pisał już na początku kariery Primakowa jako Premiera, że Primakow „wraz z towarzyszami należy do kubła na śmieci historii” - im szybciej, tym lepiej. Pozytywną stroną Primakowa było może to, iż jako stary wywiadowca był dobrze znany Zachodowi i - w tym znaczeniu - cechował się pewną obliczalnością. Jeden z austriackich kolegów, który kilka lat spędził w ZSRR okresu schyłkowego, określa Primakowa bez żadnych dyplomatycznych kontredansów jako „jednego z największych radzieckich bandytów”: Primakow właśnie - jako „specjalista” - uzasadniał interwencję w Afganistanie, o jego zasługach w kontaktach z Sadamem nie wspomniawszy. Primakowa zastąpił następny specjalista z obszaru KGB. Jelcyn przetrwał próby pozbawienia go urzędu: Duma dała tyły i nie przegłosowała. W każdym razie Jelcyn utrzymuje się w stanie „późnego Breżniewa” - od czasu do czasu ukazywana jest w TV jego nabrzmiała, fioletowo-czerwona twarz.

W Słowacji wybory prezydenckie. Nasza miła Magda Vášáryova niestety przegrała - zgodnie z przewidywaniami - za mądra i za ładna na prezydenta Słowacji. W drugiej rundzie zostali Szuster, burmistrz, zreformowany postkomunista i Mecziar. Wszystkim przechodzą ciarki

po plecach na myśl - co będzie jak Mecziar wygra. Szuster ma jednak przewagę. Jeśli wygra Mecziar Słowacja może pożegnać się z myślą o członkostwie w NATO i Unii Europejskiej.

Unia Europejska układa „pakt stabilizacji" dla Bałkan. Amerykanie przy okazji Kosowa pokazali na co stać Europę, więc Europa pokazuje miejsce Ameryce. W pierwszym projekcie „paktu" o USA nawet nie wspomniano. Unia chce planować wszystko sama. Problem w tym, że nie ma ochoty sama płacić. Unia w każdym razie – póki co - wykolegowała z „planu" również „nowe demokracje", w tym Polskę. Centrala właśnie nadesłała instrukcje, iż mamy „na możliwie najwyższy szczeblu" robić awantury, że bardzo do „paktu" chcemy.

20 maja 1999 r. **Franz Fischler**, „austriacki" Komisarz do spraw rolnictwa, wygłosił w Stowarzyszeniu Przemysłowców, z okazji walnego zgromadzenia, wykład: „*Europa - w przygotowaniu do 21 wieku*".

Główne tezy:

- decyzje dotyczące najbliższej przyszłości UE wpłyną w znaczący sposób na jej rozwój, a także, w długookresowej perspektywie, na pozycję Austrii w Europie;
- Unia znajduje się obecnie w trudnym momencie, musi jednocześnie przeprowadzić istotne reformy wewnętrzne i sprostać wyzwaniom zewnętrznym. Nie można poprzestać na uzgodnieniach zawartych w „Agendzie 2000";
- najważniejszym zadaniem wewnętrznym UE jest zwalczanie bezrobocia. Od tego zależy powodzenie wielu innych projektów, a w końcowym rozrachunku także sukces integracji europejskiej;
- pilnym zadaniem jest sfinalizowanie reformy instytucjonalnej UE. Najważniejsze problemy z nią związane to: nowy rozdział głosów w Radzie UE, zwiększenie liczby obszarów, w których decyzję zapadają kwalifikowaną większością głosów, reforma Komisji Europejskiej, w szczególności redukcja liczby jej członków do jednej osoby z każdego państwa, reforma Rady UE, ustalenie uprawnień poszczególnych instytucji UE, przemyślenie rozdziału kompetencji pomiędzy państwami członkowskimi a Unią;

- intensywnych działań wymaga skorygowanie dysproporcji, jakie pojawiły się między wymiarem gospodarczym Unii, a nie dorównującym mu znaczeniu politycznym „15”;

- wyzwaniami zewnętrznymi dla UE są: wojna w Kosowie, kryzys w Rosji, stosunki handlowe z USA, runda negocjacji z WTO, przyszłość basenu Morza Śródziemnego;

- najważniejszym warunkiem udanego startu UE w XXI wiek jest rozszerzenie UE. W Austrii termin ten wywołuje raczej sceptycyzm, za którym stoją znaczące grupy w polityce, mediach i społeczeństwie; za rozszerzeniem jednoznacznie przemawiają argumenty gospodarcze:

1) Austria ma jednoznacznie pozytywny bilans handlowy z państwami Europy Środkowej i Wschodniej. Tylko cztery państwa: Słowenia, Węgry, Czechy i Polska importowały w 1998 r. z Austrii towary wartości 85 mld ATS tj. wyraźnie więcej niż drugi co do wielkości partner handlowy Włochy (65,9 mld ATS). Nadwyżka w bilansie handlowym z tymi państwami wynosi 22 mld ATS,

2) wolny handel towarami przemysłowymi z państwami Europy Środkowej i Wschodniej gwarantują układy europejskiej; warunki do przenoszenia produkcji czy ryzyko konkurencji poprzez niższe pensje - wskazywane jako negatywne następstwa rozszerzenia - istnieją już na obecnym etapie,

3) inwestycje zagraniczne w państwach Europy Środkowej i Wschodniej powodują także tworzenie nowych miejsc pracy, a przynajmniej gwarantują utrzymanie ich liczby na dotychczasowym poziomie; zgodnie z danymi austriackimi, rodzime firmy aktywne w tym regionie zatrudniają 85 400 pracowników, a na terytorium Austrii 190 000.

4) przed dumpingiem socjalnym chronią Austrię standardy minimalne UE.

- nieuzasadnione jest żądanie, aby do rozszerzenia doszło w momencie zrównania poziomu dochodów, według takiego kryterium warunków członkostwa nie spełniałyby nadal Grecja, Irlandia i Portugalia;

- wejście państw Europy Środkowej i Wschodniej do UE umożliwi im szybszy rozwój gospodarczy; nie poziom zarobków, lecz wydajność pracy ma istotne znaczenie, a ta w Austrii jest na wyższym poziomie, o czym świadczy nadwyżka w obrotach handlowych; integracja Europejska nie jest grą o sumie zerowej, wszyscy mogą na niej skorzystać;

- państw Europy Środkowej i Wschodniej to rynek z ponad 100 min konsumentów, których potrzeby będą rosły; Austria jest dogodnie położona, by czerpać z tego korzyści;

- w 1998 r. austriackie inwestycje na Węgrzech miały wartość 22 mld ATS, a w całym regionie 60 mld ATS, co stanowi 1/3 ogólnej sumy inwestycji zagranicznych; z rozwoju stosunków gospodarczych czerpią także korzyści konsumenci i obywatele; wzrost zaangażowania oznacza także większe ryzyko dla zainwestowanego tam kapitału, dlatego należy dążyć do trwałego ustabilizowania sytuacji w tych krajach;

- te pozytywne okoliczności nie oznaczają, że należy bagatelizować problemy; szczególnych analiz wymaga sytuacja w rolnictwie, która to dziedzina została zliberalizowana w niewielkiej części; ważne jest ustalenie obszarów, gdzie negatywne oddziaływanie procesów integracyjnych będzie znaczne; przykładem takiego działania jest decyzja podjęta na szczycie w Berlinie dot. wsparcia dla regionów przygranicznych w wysokości 5 mld ATS; badań wymagają skutki swobodnego przepływu osób i usług, ponieważ nie są one objęte układami europejskimi.

- na rzecz rozszerzenia przemawiają liczne polityczne; nie mogą one zostać pominięte zwłaszcza w kontekście wojny w Kosowie; przywołuje ona jedną z głównych przyczyn utworzenia jedności europejskiej zapewnienie pokoju; UE musi krajom regionu bałkańskiego stworzyć jasną perspektywę zbliżenia i współpracy;

- z rozszerzeniem Unii związane jesz pytanie dotyczące przyszłej roli Austrii w polityce europejskiej; wejście Austrii do UE było jedynie potwierdzeniem, że Austriacy uważali się stale za państwo demokracji zachodnioeuropejskiej; członkostwo Węgier czy Słowacji w UE spowoduje, że staną się one całkowicie równoprawnymi partnerami Austrii w instytucjach europejskich; jakość stosunków z tymi krajami z dnia na dzień istotnie się zmieni; już obecnie trzeba zadbać o odpowiednie zagwarantowanie interesów Austrii w ramach UE.

Biuletyn Ambasady 1999, nr 13, s. 54-56.

22 maja 1999 r. (sobota)

Wczoraj - kolejny wieczór - goście w Rezydencji byli do późnej nocy: koszykarze z Lublina na czele z Leszkiem Rouppertem[548], byłym

[548] Rouppert Leszek (1940-2010) – polski naukowiec (dr prawa międzynarodowego, UMSC), koszykarz (był zawodnikiem Cracovii Kraków, Startu Lublin i AZS Lublin); trener i działacz sportowy (prezes zarządu głównego AZS, prezesem Lubelskiego Związku Koszykówki i wiceprezesem Polskiego Związku Koszykówki).

koszykarzem lubelskiego „Startu” (w którym występowałem 7 lat), moim mistrzem z okresu stawiania pierwszych kroków w Zakładzie Prawa Międzynarodowego UMCS. Teraz biorą udział w rozgrywkach *old-boyów*.

Leszek Rouppert – pierwszy z lewej strony (Rezydencja).

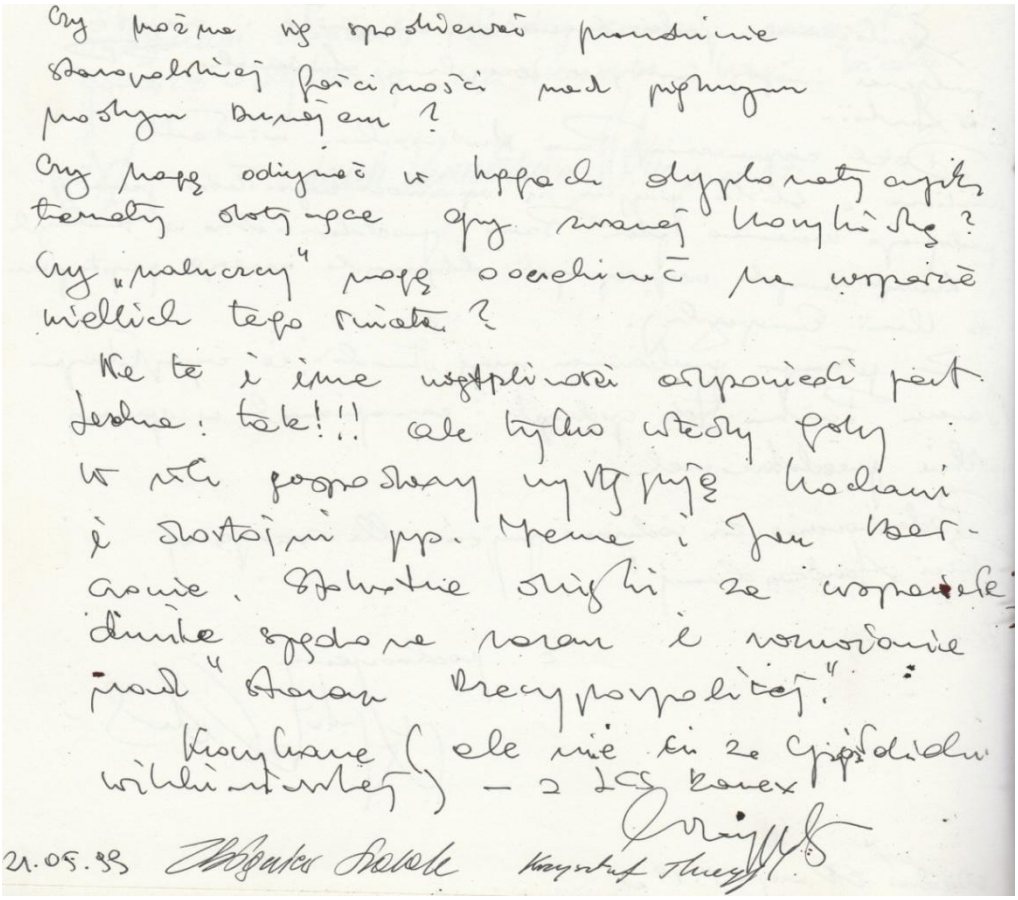

Z Księgi gości w Rezydencji.

Rano – jeszcze w sennym widzie - docierają do nas wiadomości z Kraju: Sejm uchwalił przepisy, które mają zapobiec wystawianiu na lewo zwolnień lekarskich (ostatnio powszechna praktyka: górnicy biorą 50 tyś. odprawy w ramach restrukturyzacji i zaraz udają się „na zwolnienie"). Zaraz potem wieść następna: „przy okazji" Sejm ograniczył możliwość przeprowadzania badań prenatalnych i stworzył specjalne dodatki dla rodzin wielodzietnych (powyżej trzeciego dziecięcia). Jakiś poseł z AWS nabożnie sączy w TV, że Balcerowicz „jako główny buchalter rządu" musi się o potrzebne pieniądze zatroszczyć. Balcerowicz natomiast komentuje, że troska jego polegać będzie na tym, że po prostu musi zabrać pieniądze z innego działu. Demagogia płynie z TV: jakiś inny poseł AWS z trybuny sejmowej wzywa Buzka, aby „Premier się określił" - czy jest za wspieraniem rodzin wielodzietnych, czy też nie jest. Premier, „określając się", mówi, że rząd nie ma pieniędzy w budżecie w tym roku. „Badania prenatalne" podnoszą Irenę z łóżka - dociera do mnie, że mamroce coś o ciemnogrodach i stanie psychicznym przedstawicieli ludu. Paralelnie gazety opisują harce Pani Marszałek Grześkowiak i Senator Sagatowskiej [549] (miłej acz mocno nawiedzonej przewodniczącej komisji ds. Polonii) wokół Karty Polaka.

Przedwczoraj mieliśmy na kolacji grupę dyrektorów z różnych ministerstw, która pogłębiała wiedzę na temat organizacji wyborów do Parlamentu Europejskiego. Wśród nich był doradca wicepremiera i ministra od administracji i spraw wewnętrznych, który opowiadał o zawirowaniach wokół tzw. ustawy o działach. Ustawa ta - zostawiona w spadku przez poprzednią koalicję (z przedłużonym *vacatio legis*) - weszła w życie 1 kwietnia. Daje znaczną władzę premierowi (premier może „ustawiać" ministerstwa i ministrów), prawie na granicy systemu kanclerskiego. Teraz koalicja nie wie, co z tym fantem zrobić.

[549] Sagatowska Janina (1950) – polska urzędnicza i polityk; w latach 1997-2005 i od 2005 r. Senator.

Na wszelki wypadek wszystkich mianowano przed 1 kwietnia. Trwa wyczekiwanie.

Dyrektorów (m.in. Agnieszkę Drop[550] od Głównego Negocjatora, Staszeka Stebelskiego[551] z MSZ oraz dyrektora z MSWiA) zaprosiłem (20 maja) na kolację do Rezydencji. Zaprosiłem również dyrektora Martina Sajdika z austriackiego MSZ, prowadzącego sprawy rozszerzenia UE . Dyskusja merytoryczna, dobra.

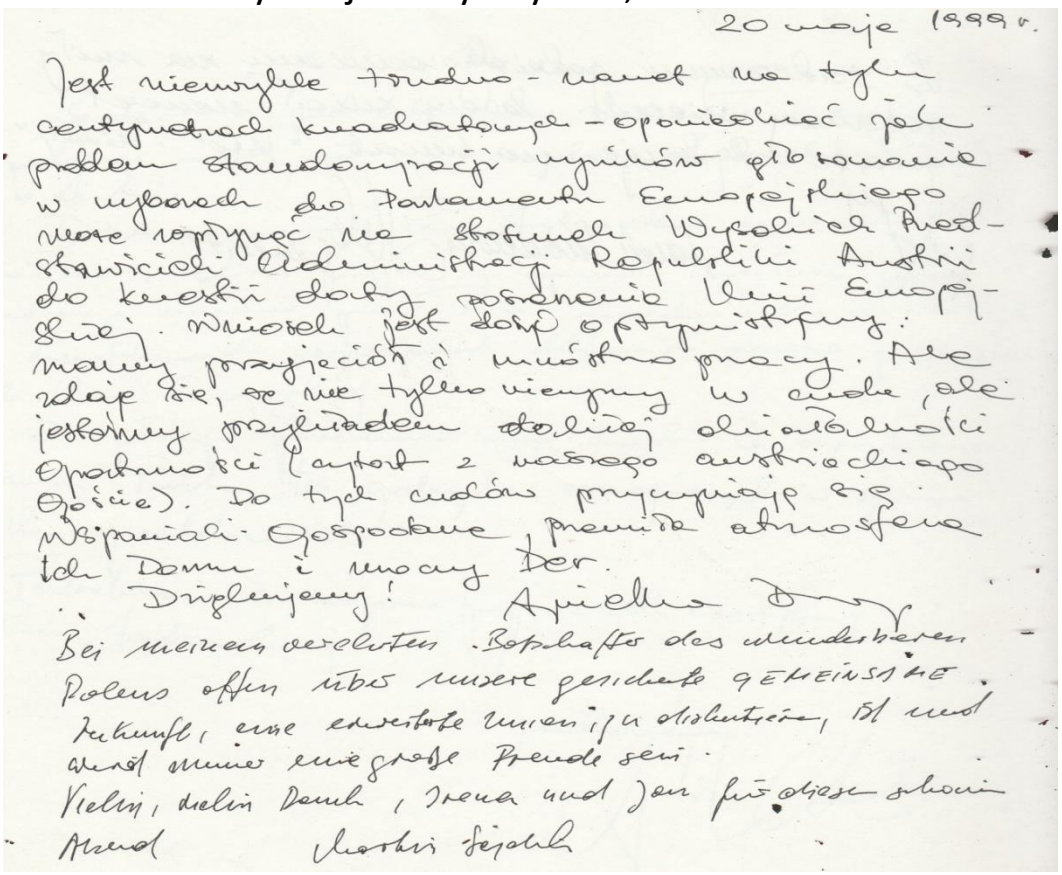
20 maja 1999 r.

Jest niewykle trudno - nawet na tym centymetrach kwadratowych - opowiedzieć jak problem stanowi kompromis wyników głosowania w wyborach do Parlamentu Europejskiego może rozpocząć na stronach Wydziału Przedstawicielstwa Administracji Republiki Austrii do kwestii dalszy rozwoju Unii Europejskiej. Wniosek jest dość optymistyczny: mamy przyjaciół i możliwości pracy. Ale zdaje się, że nie tylko ciemny w cudze, ale jesteśmy przykładem dalszej oliwiołości Opatrzności (autor z naszego austriackiego Gości). Do tych cudów przyczyniają się wspaniali Gospodarze, przemiła atmosfera tak Domu i nasz Der.

Dziękujemy!

Bei meinem derzeitigen Botschafter des wunderbaren Polens offen über unsere gemeinsame Zukunft, eine erweiterte Union, ist und wird immer ein großes Freude sein.

Vielen, vielen Dank, Irena und Jan für diesen schönen Abend

Martin Sajdik

Z Księgi gości w Rezydencji.

[550] Drop-Walter Agnieszka (1966) – polski dyplomata, urzędniczka w instytucjach unijnych; w latach 1993-1998 *attaché* do spraw kultury w Ambasadzie RP w Brukseli; w latach 1998-2002 w zespole Głównego Negocjatora; następnie w MSZ i służbie dyplomatycznej; od 2011 wysokie stanowiska w instytucjach unijnych.

[551] Stebelski Stanisław (1950-2024) – polski dyplomata; od 1973 r. w MSZ; w latach 1989-1992 naczelnik wydziału w Departamencie Studiów i Programowania; 1993-1994 wicedyrektor w tym departamencie; w latach 1994-1999 kolejno dyrektor Departamentu Integracji Europejskiej w następnie Departamentu Unii Europejskiej; W latach 2000-2005 Ambasador w Finlandii; w latach 2009-2016 zastępca dyrektora Biura Dyrektora Generalnego MSZ.

W Kosowie nic nowego. Podobno „jakiś postęp” jest - czy jednak z Milosewiczem można robić „jakieś postępy”?

Wszyscy myślą już tylko o tym, jak na Bałkanach zarobić. Trwają przymiarki do tzw. paktu stabilności dla Bałkan: ma objąć sanację regionu w przeciągu 20-30 lat i sumę - bagatelka - 30 mld dolarów. Pierwsze skrzypce chce grać w tym pakcie Unia. Dołączono „państwa regionu” i inne, których wyłączyć się nie daje: Rosję, USA, Kanadę, Japonię. W Warszawie zauważono na szczęście, że Polski wśród potencjalnych beneficjentów „paktu” póki co nie ma. Przyszła instrukcja, wymieniająca listę argumentów na rzecz naszej partycypacji (że pomagamy, jesteśmy na Bałkanach, etc.) i nakazująca przeprowadzanie rozmów.

Rozmawiałem z Ambasadorem Thomasem Mayerem-Hartingiem[552], szefem sekcji politycznej MSZ. Opowiedział mi dosyć dokładnie o pracach przygotowawczych do „planu”. Unia ma m.in. stworzyć konkretną perspektywę dla państw bałkańskich - zacieśnienia współpracy. Skończy się pewnie na umowach stowarzyszeniowych, bo przecież kryteria kopenhaskie na drodze do członkostwa muszą być przestrzegane. Ubocznym efektem będzie zapewne włączenie Bułgarii i Rumunii do pierwszej grupy. Jak będzie to oddziaływać na tempo naszych negocjacji?

Thomas telefonował przy mnie do kolegi z niemieckiego MSZ: widocznie inni koledzy z państw kandydujących również zaczęli robić awantury. Przyszło ustalenie, że niemiecka Prezydencja określi

[552] Mayr-Harting Thomas (1954) – austriacki dyplomata (w służbie dyplomatycznej od 1979 r.); w latach 1991-1995 w Gabinecie Ministra Spraw Zagranicznych; w latach 1995-1999 zastępca dyrektora politycznego MSZ i dyrektor departamentu polityki bezpieczeństwa i planowania; w kolejnych latach m.in. Ambasador w Belgii i szef austriackiej misji przy NATO, specjalny przedstawiciel ds. Bałkan, dyrektor polityczny MSZ, Stały Przedstawiciel przy ONZ w Nowym Jorku; dyrektor w Europejskiej Służbie Zewnętrznej UE ds. Europy i Azji Centralnej.

„wspólną linię” unijną. Działać należy szybko. 27 maja planowane jest spotkanie na szczeblu dyrektorów politycznych MSZ państw UE (na Petersbergu), a sama konferencja na temat „paktu” - na szczeblu ministrów spraw zagranicznych - ma odbyć się „najdalej w lipcu”. Thomas mówił, iż najlepszy argument z naszej listy, to podkreślanie konieczności włączenia do „paktu” państw NATO „nie będących państwami członkowskimi UE”.

Sprawujące Prezydencję w Radzie UE w drugim półroczu 1999 r. Niemcy zareagowały szybko na konflikt wokół Kosowa i przedłożyły 8 kwietnia 1999 r. na forum Rady w składzie ministrów spraw zagranicznych pomysł ustanowienia **Paktu Stabilności dla dotkniętego wojną regionu**.

Pomysł ten został poparty przez pozostałe państwa członkowskie. Pod koniec maja odbyła się konferencja przygotowawcza na poziomie dyrektorów politycznych ministerstw spraw zagranicznych państw członkowskich UE, a 10 czerwca projekt Paktu Stabilności był omawiany przez ministrów spraw zagranicznych państw członkowskich EU, NATO, państw regionu, Szwajcarii, Rosji i Japonii.

Celem Paktu jest stworzenie perspektywy integracji ze strukturami euroatlantyckimi dla państw regionu poprzez wsparcie budowy demokracji, umacnianie zasady państwa prawa i gospodarki rynkowej.

W dotychczasowej wersji Paktu nie wspomina się wprawdzie o konkretnych sumach, niezbędnych dla odbudowy zniszczeń, niemniej z pobieżnych szacunków wynika, iż należy się liczyć z kwotą przynajmniej pięciu miliardów euro rocznie (tak Romano Prodi, przewodniczący Komisji Europejskiej), co oznacza niemały wysiłek finansowy dla napiętego budżetu Unii Europejskiej. Zastrzega się jednak, że pomoc unijna dla regionu Europy Południowo-Wschodniej nie spowolni procesu rozszerzenia UE o państwa Europy Środkowej i Wschodniej oraz nie wpłynie na zmniejszenie zarezerwowanych w budżecie na ten cel środków.

Austria w pełni popiera i aktywnie angażuje się w prace nad Paktem Stabilności. Zdaniem Ministra Spraw Zagranicznych Austrii, W. Schüssela – „Pakt Stabilności potwierdza poprzez swój duch solidarności i warunkowości podstawową ideę Unii Europejskiej. Państwom Europy Południowo-Wschodniej oferowana jest pomoc na odbudowę, na zwiększenie bezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego oraz długofalowa perspektywa członkostwa w UE, pod warunkiem

zobowiązania się do przestrzegania zasad demokracji, państwa prawa, gospodarki rynkowej oraz praw człowieka". Schüssel podkreślił, iż „zaprowadzenie nowego porządku na Bałkanach zależne jest od postawy państw i ludzi regionu".

Zarazem w Austrii zwraca się uwagę na to, że Pakt Stabilności nie może okazać się „drogą na skróty do członkostwa w UE". Podstawą uzyskania członkostwa nadal pozostają sformułowane przez Radę Europejską w Kopenhadze w 1993 r. kryteria polityczne i ekonomiczne.

Jednym z otwartych punktów Paktu pozostaje kwestia pomocy dla Jugosławii. W projekcie Paktu Federacyjna Republika Jugosławii jest często wymieniana z nazwy jako beneficjant pomocy, pod warunkiem zakończenia wojny w Kosowie. Stany Zjednoczone zapowiedziały jednak, iż nie udzielą pomocy materialnej FRJ, dopóki na jej czele stał będzie Prezydent Milosewicz. Unia Europejska zajmuje bardziej pojednawcze stanowisko, aczkolwiek może się ono zmienić, gdy okaże się, iż rośnie nacisk opinii międzynarodowej domagającej się rezygnacji Milosewicza ze stanowiska.

Austriackie firmy, w ocenie Wiednia, mają realne szansę na uzyskanie wielu kontraktów w Europie Południowo-Wschodniej, finansowanych w ramach Paktu Stabilności. W odróżnieniu na przykład od przedsiębiorców amerykańskich, austriaccy biznesmeni od lat działają w regionie i w związku z tym posiadają niezbędne *know-how*, kontakty i zdolności lingwistyczne, które mogą okazać się atutem w konkretnych działaniach w terenie.

Austria forsowała na stanowisko koordynatora pomocy w ramach Paktu Stabilności swego byłego wicekanclerza i znakomitego znawcę problematyki bałkańskiej, Erharda Buska. Jednakże liderzy państw Unii zgodzili się ostatecznie na kandydaturę zaproponowaną przez Prezydencję niemiecką - Bodo Hombacha, byłego szefa Urzędu Kanclerskiego w rządzie Schrödera. W zamian Austria uzyskała stanowisko Wysokiego Przedstawiciela w Bośni i Hercegowinie dla swego znanego specjalisty do spraw. Bałkańskich, Ambasadora Wolfganga Petritscha[553].

Biuletyn Ambasady 1999, nr 13, s. 21-22.

[553] Petritsch Wolfgang (1947) austriacki dyplomata; w latach 1993-1995 kierował kampanią informacyjną na rzecz wstąpienia Austrii do UE; w latach 1997-1999 Ambasador w Jugosławii (w latach 1998-1999 specjalny przedstawiciel UE w Kosowie, szef delegacji UE na rozmowy pokojowe w Rambouillet); w latach 1999-2002 Wysoki Przedstawiciel dla Bośni i Hercegowiny; w latach 2002-2008 Stały Przedstawiciel przy Biurze NZ w Genewie; w latach 2008-2013 Stały Przedstawiciel przy Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju.

28 maja 1999 r. (piątek)

Socjaldemokraci kłócą się ponownie z Chadekami na okoliczność neutralności i dalszej drogi Austrii w kierunku ... no właśnie, jakim? Prezydencja niemiecka ujawniła projekt szybkiego włączenia Unii Zachodnioeuropejskiej (UZE) do Unii. Nic w zasadzie nowego, ponieważ rozmawia się o tym od dawna. Traktat z Amsterdamu wyraźnie zobowiązuje do nakreślenia takiego scenariusza. W Austrii myślano, że „jakoś to będzie". Tymczasem Kosowo wywołało szereg procesów, szereg ważnych decyzji przyśpieszyło. Nie ulega wątpliwości, że jedną z takich ważnych decyzji, przyśpieszonych przez Kosowo, będzie włączenie UZE do Unii Europejskiej, czyli podniesienie wydolności Europy w działaniach militarnych na rzecz własnego bezpieczeństwa. Sprawa ma być rozpatrywana podczas szczytu w Kolonii.

Schüsselowi dodało to skrzydeł (po ostatnich badaniach społecznych w Austrii, które wykazały gwałtowny spadek entuzjazmu dla wejścia Austrii do NATO, pióra ze skrzydeł Schüssela mocno powypadały). Socjaldemokraci natomiast, którzy piór w wyniku powyższych badań zyskali, machają skrzydłami dzielnie. Skutek jest taki, że poza wiatrem, a właściwie zawirowaniami, nic się nie dzieje. Świat zewnętrzny patrzy jedynie z pewnym zadziwieniem na austriackie zawirowania. Wybory zbliżają się szybko - już 13 czerwca do Parlamentu Europejskiego, potem byle do października (wybory na szczeblu federalnym do parlamentu).

W sumie cały ważny rok 1999 w Austrii będzie „rokiem machania skrzydłami". Samotny, na wysokiej skale siedzi sęp - Haider; czeka kto pierwszy z machających skrzydłami osłabnie, wówczas - nie tracąc sił - poszybuje ze skały i dopadnie łup.

26 maja 1999 r. Spotkanie Korpusu Dyplomatycznego z Komisją Spraw Zagranicznych Izby Narodowej. Dobra okazja do rozmów. Z prawej strony Heinz Fischer, Przewodniczący Izby Narodowej. Z lewej, Ambasador Irlandii, Thelma Doran.

W Kraju ponownie leperiada. Tym razem rząd się jednak sprężył i zareagował. Póki co „oczyścił" drogi. Czy na długo - zobaczymy. Odpuszczenie leperiadom na początku roku zaczęło się szybko odbijać czkawką: jeśli chłopy mogą, dlaczego nie my, pomyśleli górnicy, hutnicy, pielęgniarki. Mnożą się więc blokady, okupacje, zamurowywania drzwi.

Tymczasem zbliża się wizyta Papieża. Przygotowania przewyższają swoją wyniosłością, monumentalizmem i zapyszniением wszystko, co znane było do tej pory: ołtarz na 35 metrów wysoki, malowanie fasad domów, dróg kładzenie, trawy malowanie, pasów czerwonych prasowanie. Miasto Drohiczyn zapożyczyło się podobno na milion złotych na rzecz zbudowania lądowiska dla helikoptera (spłata rozłożona na lat dziesięć). W Ełku odmalowano fasady trzech

kamienic przeznaczonych do wyburzenia. Najnowsza „Polityka" zamieściła szereg takich opisów.

2 czerwca 1999 r. (środa)

Wyniki obrad w sprawie Paktu Stabilności na Bałkanach wprawiły Ministra Geremka w głęboką irytację. Mimo zarządzonej akcji interwencyjnej (wszyscy polscy ambasadorzy w państwach UE biegali po ministerstwach spraw zagranicznych i podkreślali nasz „wkład" oraz postulowani nasz „udział"), narada na szczeblu dyrektorów politycznych 27 maja przyniosła skromny rezultat: przyznano nam jakiś, bliżej nie określony status „obserwatora". Rzecz idzie tymczasem o duże pieniądze. Szacuje się, że stabilizacja Bałkan pochłonie w pierwszym okresie około 30 mld dolarów. W samej konferencji (na szczeblu ministrów spraw zagranicznych) w lipcu br. biorą udział wszystkie możliwe podmioty: państwa członkowskie UE, regionu, USA, Kanada i Japonia, banki wszelkich maści i przeróżne organizacje z NATO i OBWE na czele.

Szczyt w Kolonii zapowiada się spokojniej, niż się spodziewano. Zdominowany naturalnie zostanie przez sprawę Kosowa i przyśpieszeniem prac nad integracją UZE z Unią. „Machanie skrzydłami" w Austrii przyniosło skromny rezultat (poza samym machaniem oczywiście), bowiem jest sprawą jasną, że włączenie artykułu 5 Traktatu UZE do Traktatu o UE (klauzula udzielenia pomocy w razie napaści) nie jest w ogólne przedmiotem dyskusji. Rozdzieranie szat w Austrii miało wyłącznie kontekst wewnątrzpolityczny - dla Chadeków stało się okazją powrócenia do sprawy członkostwa Austrii w NATO, dla Socjaldemokratów możliwością wykazania wstrętu do wszelkiej ewolucji w tym kierunku. Tym niemniej kwestia „identyczności Europy" w dziedzinie polityki bezpieczeństwa i obronnej będzie czołowym tematem - głównie jednak chodzi o włączenie do zasobu Unii tzw. zadań petersberskich. Mr. WPZiB zostanie prawdopodobnie Solana.

W Kraju nic nowego. W przededniu wizyty Papieża rząd wykazał zdecydowanie: w nocy policja wyeksmitowała w budynku Ministerstwa Pracy pięć strajkujących pielęgniarek. Wykazano się również kilkoma poważniejszymi osiągnięciami: krzyże ze Żwirowiska „wyprowadzono", Świtoń, „uważający się za patriotę polskiego" (jak napisała jedna z gazet) siedzi w kozie, Leper został oskarżony (ale przez osobę prywatną) o lżenie władz państwowych.

Prasa austriacka przyniosła szereg artykułów odnoszących się do **rezultatów szczytu (spotkania Rady Europejskiej) 5 czerwca br. w Kolonii** (finalizującego niemiecką Prezydencję).

Szerzej jednak do strategii rozszerzenia UE nie odnoszono się. Relacje koncentrowały się na konflikcie na Bałkanach oraz polityce bezpieczeństwa Unii.

Do strategii rozszerzenia szerzej odnosił się artykuł W. Böm - „*Przełom w sprawie Jugosławii uratował Niemiecki image*" („Die Presse z 7.06.1999 r.). Autor stwierdza w tym artykule , że Kanclerz Schröder niewiele zrobił w okresie swojego urzędowania. Nie tylko nie dotrzymał obietnicy dotyczącej znaczącej redukcji niemieckiej składki na rzecz budżetu UE, ale także nie zniósł różnego rodzaju przywilejów. Zawiódł również - ze względu na niemożność wypracowania kompromisu – zapowiadany przez Schrödera plan instytucjonalnego przygotowania UE do zwiększenia liczby państw członkowskich.

Sumując natomiast dokonania niemieckiej Prezydencji, „Die Presse" (8.06.1999 r.) formułuje bardzo istotne pytanie: czy rozwiązywanie najważniejszych problemów w UE tylko w gronie największych państw związane jest jedynie ze stylem zarządzania niemieckiej Prezydencji, czy też sygnalizuje początek trwałego trendu w unijnym procesie decyzyjnym.

Wiele, również w tym względzie, będzie zależało od fińskiej Prezydencji (druga połowo 1999 r.), która ma przedłożyć plan reformy instytucjonalnej Unii związanej z rozszerzeniem. Chodzi tu m.in. o to, aby „duże" państwa członkowskie nie poczuły się zagrożone zdominowaniem w procesie decyzyjnym przez państwa małe i średnie.

Biuletyn Ambasady 1999, nr 13, s. 31-32.

15 czerwca 1999 r. (wtorek)

W Polsce trwa wizyta Papieża. Najdłuższa pielgrzymka - ponad dwa tygodnie, w pewnym sensie sumująca dorobek ostatnich 20 lat. I dobrze, bo „na miejscu" nikt nie zauważa zmian. Wizyta Papieża dała asumpt do pokazania w TV filmów, dokumentów, wspomnień z końca lat 70. i początku lat 80. Uświadamia to ludowi bożemu jak wielka nastąpiła zmiana. Papież jasno wypowiedział się w Sejmie za wejściem Polski do Unii Europejskich. To również ważne. Dla naszego ciemnogrodu ciężki to cios. Nic wyinterpretować się nie da: Ojciec Święty wyraził się jasno i dobitnie. To dla chłopa polskiego ważniejsze, niż wielka akcja uświadamiająca ze strony rządu (której *nota bene* ani widu ani słychu).

W sobotę było przyjęcie u Państwa Bartoszewskich (w Warszawie). Był Geremek, Suchocka, Onyszkiewicz, Nowina-Konopkowie ... . Wymieniano anegdoty, oceny i śmiechy, naturalnie najwięcej rozbawienia wywoływała Pani Marszałek Grześkowiak, „Święta karna", która nie odstępowała Papieża na krok z wyrazem błogostanu na twarzy. Rzecz jednak w czym innym. Marszałek Płażyński przedstawiał Papieżowi posłów w Sejmie. Nie szło my zbytnio, a gdy zbliżyła się Hanna Suchocka - zaprezentował ją jako - „Pani Gronkiewicz-Waltz". Na co Papież: „Panią Hanię Suchocką to ja poznam na końcu świata". Poszło to naturalnie zaraz w świat. Hanię zaczepiali nawet ludzie na ulicy. Natomiast z miną kiszonego ogórka przysłuchiwać się musiała tej scenie Pani Marszałek, która ostatnio włożyła dużo wysiłku aby obrzydzać Unię Wolności, a Suchocką w szczególności (jako co najmniej podejrzanych Polaków i nie całkiem katolików). A tu cała robota na marne.

Pani Marszałek bardzo się też wpychała do odsłaniania pomnika AK. Minister Taylor - odpowiedzialny za pomniki - czynił duży wysiłek, aby wynaleźć formułę włączającą „trzecią osobę w państwie" w szeregi widzów. No i znalazł. Pomnik odsłaniała żona Andersa. Taylor wyjechał jednak przed uroczystością, nie przewidując siły deter-

minacji Pani Marszałek. Sprawdza scenariusz uroczystości tuż przed jej rozpoczęciem - i co widzi: odsłaniać ma Pani Andersowa z Panią Marszałek. Otóż Pani Marszałek podczas jego nieobecności „wywarła nacisk" na zastępcę, człeka starszego i poczciwego. Taylor nakazał prowadzącemu uroczystość zmienić scenariusz w ostatniej chwili. Pani Marszałek szykowała się do skoku, ale jej nie wyczytano. Pomnik odsłoniła Pani Andersowa.

Z Paktu Stabilności na Bałkanach wykolegowano póki co Polskę. Bombardowanie w Kosowie zakończyło się w „międzyczasie" (ostatni słownik poprawnej Polszczyzny podaje, że „międzyczas" został zaakceptowany i nie jest już błędem językowym). Slabo odpuścił - wojska Serbów wycofują się z Kosowa, a wchodzi NATO. Problemem jest status wojsk rosyjskich: Rosjaninie chcieli własnej strefy i niezależności, NATO nie zgodziło się. W reakcji, Rosjanie weszli wcześniej do Kosowa i zajęli lotnisko w Prystinie. Zrobiło się nieprzyjemnie. Tym bardziej że jeśli chodzi „wkraczanie", to Rosjanie są zawsze są pierwsi. Jakoś to wszystko ułagodzono. Rosjanie są samodzielni, ale w ramach sił pokojowych. Ważne, że biorą udział i są włączeni. Drugi problem, to KLA, czyli Armia Wyzwolenia Albanii. Jak tę armię rozbroić. Złośliwi komentatorzy zauważają - nie bez racji - ze Slabo sprytnie „podsunął" ten problem wojskom NATO. KLA nie pozostawia wątpliwości, że chce niepodległości Kosowa, a współżycia z Serbami nie widzi.

13 czerwca odbyły się wybory do Parlamentu Europejskiego. W skali europejskiej wygrała Chadecja. Było to do przewidzenia: w większości państw członkowskich UE rządzą Socjaldemokraci, na ich konto poszły więc ostatnie „zasługi" Unii, łącznie z kompromitacją Komisji Europejskiej. Wyborca lubi równowagę. Szczególnie mocno dołożyli wyborcy Socjaldemokratom w Niemczech. W Austrii zwyciężyli Socjaldemokraci, choć nieznacznie. Dobrze wypadli Chadecy. Ważne, bo - zachowując drugie miejsce w rankingu - mają większą swobodę manewru. Tylko taki wariant pozwala Schüsselowi aspirować do fotela kanclerskiego, mając jako „mniejszego

koalicjanta” „Wolnościowych” Haidera (co mniej dobrze). Haider przerżnął - "Wolnościowi” dostali coś około 23*%.* Tym razem populizm anty-rozszerzeniowy nie popłacił. Zausznicy Haidera tłumaczyli, że ich wyborcy zostali w domu (frekwencja była istotnie katastrofalna - poniżej 50%). Prawda jest jednak taka, że „Wolnościowi” jadą na Haiderze. Ten zaś został w domu (czyli w Karyntii), i nie był tak widoczny w kampanii wyborczej na szczeblu federalnym.

W przeprowadzonych w Austrii 13 czerwca 1999 r. wyborach do Parlamentu Europejskiego (PE) kandydowało 7 partii politycznych, a wśród nich 5 reprezentowanych dotychczas zarówno w Parlamencie Europejskim, jak i w Izbie Narodowej.

Podobnie jak w większości innych państw członkowskich UE, w wyborach do PE w Austrii odnotowano niższą niż zazwyczaj frekwencję wyborczą (49%), która bez wątpienia wpłynęła na ostateczny kształt wyników.

Rezultaty wyborów były następujące: SPÖ - 31,74% (+2,49%), ÖVP – 30,64% (+0,99%), FPÖ – 23,48% (-5,05%), Zieloni- 9,25% (+2,44%), Forum Liberalne – 2,64% (-1,62%), CSA - 1,53%, KPÖ – 0,73%. Sukces wyborczy odnotowali Socjaldemokraci oraz Zieloni, którzy uzyskali przyrost poparcia. Dobry wynik uzyskali Chadecy, mimo iż nie zdołali utrzymać pierwszego miejsca. Pierwszą od kilku lat porażkę odnotowali „Wolnościowi”, którzy utracili w PE l mandat. W sytuacji egzystencjalnego zagrożenia znalazło się Forum Liberalne, które nie pokonało progu wyborczego i nie będzie reprezentowane w PE.

Wybory odbywały się w trakcie trwania tzw. wielkiego roku wyborczego" (w 1999 r. odbywają się w Austrii, obok wyborów do PE, także wybory do czterech landtagów oraz wybory do Izby Narodowej), poprzedziła je ostra i intensywna kampania wyborcza. Wybory do PE miały bowiem również ważne znaczenie „prognostyczne" przed najważniejszą, jesienną kampanią do parlamentu narodowego.

Główne wątki w kampanii wyborczej zdominowane zostały przez problematykę krajową. Dla Socjaldemokratów wiodącym tematem były kwestie tworzenia miejsc pracy i zwalczania bezrobocia. Eksponowano w tym kontekście wypracowany z inicjatywy europejskich Socjaldemokratów unijny „Pakt zatrudnienia”. Chadecja stawiała w swoim programie

wyborczym głównie na politykę gospodarczą i socjalną w Europie, likwidację biurokracji, młodzież i oświatę. Podkreślała konieczność stworzenia w Europie nowej architektury bezpieczeństwa.

Jeśli chodzi o odwołania do polityki międzynarodowej, to Socjaldemokraci skoncentrowali się na utrzymaniu przez Austrię statusu „wieczystej neutralności". Socjaldemokraci umiejętnie wykorzystali zmianę nastawienia opinii publicznej w Austrii w związku z wojną w Kosowie. Zaprezentowali się jako „obrońcy" neutralnego statusu państwa i przeciwnicy członkostwa Austrii w NATO. Kampania wyborcza do PE przyniosła pogłębienie rozbieżności między SPÖ i ÖVP w tej dziedzinie. Jako „żarliwi" rzecznicy neutralności zaprezentowali się w trakcie kampanii politycy partii Zielonych. Kładli oni również nacisk na „tradycyjne" tematy ekologiczne.

„Wolnościowi" Haidera tradycyjnie skupili się na poszukiwaniu „głosów protestu". Przyjęta strategia określiła zakres tematyczny kampanii, koncentrującej się w głównej mierze na zwalczaniu tzw. podatku europejskiego, występowaniu przeciwko rozszerzeniu UE, krytyce niegospodarności i korupcji w UE, postulacie obniżenia austriackich składek członkowskich do budżetu UE.

Forum Liberalne skupiało się w kampanii na promocji liberalizmu w gospodarce, krytyce unijnego zbiurokratyzowania oraz austriackiego układu koalicyjnego.

Jednym z wątków w kampanii był proces rozszerzenia UE. Poza FPÖ, pozostałe partie polityczne zasadniczo pozytywnie odnosiły się do perspektywy rozszerzenia Unii.

Biuletyn Ambasady 1999, nr 13, s 1 i nast.

18 czerwca 1999 r. (piątek)

Wczoraj „Strzecha" zorganizowała sesję odwołującą się do „10 lat demokracji w Polsce". Na wysokie „C": zaprosili Modzelewskiego[554], który *nota bene* miał bardzo dobry referat i Panią Wicemarszałek Rady Federalnej (tutejszego Senatu) Haselbach[555] (jedną z czołowych

[554] Modzelewski Karol (1937-2019) – polski historyk (profesor nauk humanistycznych), działacz opozycji demokratycznej w PRL, więzień polityczny; w latach 1989-1991 Senator.

[555] Haselbach Anna (1942) – austriacka polityk (Socjaldemokratka); w 1991 i 1995 przewodnicząca Bundesratu; w latach 1996-1999 wiceprzewodnicząca Bundesratu.

działaczek Socjaldemokracji w Austrii). Wchodzę do Stacji PAN, idziemy do „pomieszczeń polonijnych". A tam, w zadymionym kącie za szafą, wciśnięta między butelki z wodą mineralną i popielniczkę z petami, siedzi Pani Wicemarszałek Bundesratu. „Strzecha" jak to organizacja polonijna, ale żeby dyrektor Stacji PAN nie zainteresował się tak wysoko obsadzoną konferencją? Wchodzę na salę obrad. Po poszczególnych rzędach porozrzucanych 20-30 osób, głównie z Ambasady. Coś mnie bowiem tknęło podczas środowego zebrania, i poprosiłem, aby Wydział konsularny stawił się *in corpore* na konferencji. Polonia natomiast olała równo „demokrację w Polsce". Pogoda tego dnia była ładna ... .

Ze Stacji PAN pojechaliśmy do Instytutu Polskiego, gdzie odbywało się otwarcie wystawy fotografii z „Gazety Wyborczej" - ilustrujących zmiany w Polsce w ostatnich 10 latach. Tłoku wielkiego również nie było. Ot - 20, 30 osób.

W sprawach polonijnych generalnie posucha. Uznanie „Polaków w Wiedniu" za „grupę narodowościową" leży na łopatkach. Niedawno jeden z urzędników MSZ austriackiego zauważył z pewną dozą uszczypliwości, że stosunki polsko-austriackie są tak dobre, że problem z „uznaniem" nie powinien im zaszkodzić. Na poważnie zaś, szef działu prawa konstytucyjnego w Urzędzie Kanclerskim opowiadał o konieczności dalszych badań studialnych - czy „Polacy w Wiedniu" spełniają kryteria „grupy narodowościowej". Trzeci rok trwają już te „badania". Nic nowego. Austriacy tylko czekają na pretekst, aby sprawę odsuwać. Tymczasem „Strzecha", która jako jedyna organizacja polonijna mogłaby spełnić ustawowe kryteria „grupy narodowościowej", kłóci się dzielnie z „Forum". Oliwy do ognia dolewa organizacja „prawdziwych patriotów", która wszem i wobec rozgłasza, że „Strzecha" to sami kolaboranci i kryptokomuna.

Kłóci się również Stacja PAN z „Forum". Stacja wyraźnie chciałaby wyrugować „Forum" z budynku, nakładając zaporowe opłaty za

korzystanie z pomieszczeń, „Forum" natomiast odwołuje się do „praw Polonii" do Domu Polskiego. W przeciwieństwie do tego prezes „Strzechy" znalazł wspólny język ze Stacją PAN i organizuje imprezę za imprezą. Pomijane jest przy tym całkowicie „Forum", które zajmuje się głównie wysuwaniem pretensji i roszczeń.

W Akademii Dyplomatycznej odbyła się 18 czerwca dobrze obsadzona konferencja o „Innej Jugosławii". Udział wzięła cała anty-milosewiczowska opozycja z Czarnogóry, był były premier FRJ Panic[556], Bildt - pełnomocnik NZ d/s bałkańskich. Widać wyraźnie gorączkowe poszukiwania tzw. alternatywy: jak pozbyć się Slabo, i kto go może (kto jest w stanie) go zastąpić. Dżindzić[557], główny opozycjonista Slabo, bardzo krytycznie odniósł się do działań Zachodu: Zachód musi według niego prowadzić zróżnicowaną politykę wobec Serbii, izolować Milosewicza, jednocześnie wspierać struktury demokra-tyczne, otwierać połączenie ze światem. Sankcje ekonomiczne, które uderzyły również w ludność, tylko umocniły Slabo i zniszczyły opozycję. Obecnie należy tego unikać - hasło „dopóki Milosewicz rządzi w Jugosławii nie będzie żadnej pomocy", musi zostać zróżnicowane. Wszyscy natomiast byli zgodni co do tego, że Slabo należy się pozbyć: jak można żądać demokracji od Jugosławii, jeżeli reżim Slabo jest z gruntu niedemokratyczny.

Podczas konferencji zabierali głos politycy austriaccy. Minister Spraw Zagranicznych Schüssel wyraził zadowolenie z zakończenia walk na Bałkanach. Przypomniał o decyzji ministrów spraw zagranicznych z 10 czerwca br. zatwierdzającej Pakt Stabilności dla Europy Południowo-Wschodniej i stwierdził, iż stabilizacja w Federacyjnej Republice Jugosławii jest ważnym elementem ustabilizowania sytuacji w regionie. Warunkiem

[556] Panić Milan (1929) – serbski polityk i przedsiębiorca (obywatel amerykański); w latach 1992-1993 premier FRJ (w tym czasie Minister Obrony FRJ).

[557] Dżindzić Zoran (1952-2003) - serbski polityk i nauczyciel akademicki; współzałożyciel i od 1994 do 2003 lider Partii Demokratycznej (DS), w 1997 burmistrz Belgradu; w latach 2001–2003 premier Serbii; zginął w zamachu.

włączenia Serbii do pomocy w ramach Paktu Stabilności jest jednak przestrzeganie zasad demokracji i praw człowieka. Wspólnota międzynarodowa nie może odrzucić spoczywającej na niej odpowiedzialności, ale kluczem do sukcesu są przemiany demokratyczne w samej Serbii.

Minister Schüssel zaapelował do Serbów z Kosowa o nie opuszczanie prowincji, gdyż celem działania wspólnoty międzynarodowej nie było zastąpienie exodusu ludności albańskiej exodusem Serbów z Kosowa. Jednym z zadań KFOR w Kosowie będzie ochrona wszystkich grup etnicznych i narodowych, w tym i Serbów. Schüssel z uznaniem odniósł się do roli, jaką w ostatnich miesiącach odgrywa Czarnogóra. Przykład ten pokazuje, iż w ramach Jugosławii może się powieść demokratyzacja kraju i społeczeństwa.

Prezydent Izby Narodowej Fischer, zadeklarowany przeciwnik nalotów na Jugosławię, stwierdził, iż pokój na Bałkanach okazał się możliwy dopiero po aktywnym włączeniu Rosji do procesu poszukiwania rozwiązań. Fischer nadal ma zastrzeżenie do akcji NATO przeprowadzonej bez mandatu ONZ. Jego zdaniem prawo międzynarodowe i prawa człowieka nie mogą się wzajemnie wykluczać i być wykorzystywane w zależności od potrzeby. Demokracja jest kluczem do uregulowania sytuacji na Bałkanach. Pakt Stabilności posiada nie tylko wymiar ekonomiczny, lecz przede wszystkim demokratyczny. Ważne jest przecięcie spirali poczucia zagrożenia, które jest pożywką dla nacjonalizmu.

Głos zabrał również szef austriackich Socjaldemokratów w Parlamencie Europejskim, Swoboda, który podkreślił potrzebę wspólnej polityki UE na Bałkanach oraz skrytykował koncepcje totalnej izolacji Serbii.

Biuletyn Ambasady 1999, s. 13, s. 76/77.

W Helsinkach NATO dalej targuje się z Rosjanami: Jelcyn zaklina się, że Rosja musi mieć własny sektor w Kosowie, Albraith zaklęcia te lekceważy. Sprawa ma się zdecydować podczas posiedzenia G-7(+1) w bezpośredniej rozmowie Clintona z Jelcynem. Pod warunkiem naturalnie, że Jelcynowi Kosowo nie pomyli się z Kamczatką.

23 czerwca 1999 r. (środa)

Rosjanie sektora nie dostali. Dostali natomiast tzw. nadprezencję na wszystkich szczeblach dowodzenia. Poza tym w każdym sektorze

mają swoje oddziały, formalnie niezależne od dowództwa NATO. Specjaliści powiadają, że nadprezencja dowódców jest ważna, ponieważ oznacza twardą walutę dla generałów. Zbyt dużo wojska Rosjanie nie mają w Kosowie, nie mają bowiem z czego finansować, a „przywracanie pokoju" kosztuje krocie. Polska wysyła prawie tysiąc żołnierzy: wysyłamy, płacimy i płaczemy. Spory kompetencyjne - tym razem tzw. negatywne (tzn. nikt się do danej kompetencji nie przyznawał) wystąpiły po wezwaniu Polski przez NATO do dokonania pierwszych wpłat. Chodziło o „marne" sto kilkadziesiąt tysięcy dolarów … . Po awanturach zapłaciło MSZ, przy czym Minister Geremek złożył oświadczenie, że pierwszy to i ostatni raz, a MON powinien uwzględniać składki w budżecie (bardzo bowiem walczyliśmy o wejście do NATO, tylko w ferworze walki zapomniano o włączeniu stosownych środków do budżetu).

Suchocka przegrała zaraz na wstępie wybory na Sekretarza Generalnego Rady Europy. Wpierw nosiła się z tymi wyborami, dumała czy nie zrezygnować, czy kandydować. Zrobiła w końcu rzecz nie najmądrzejszą: zrezygnowała zaraz po pierwszej turze, w której - zgodnie z przewidywaniem zresztą - przegrała, ale która - i to było najważniejsze w całej sprawie - nie dała rozstrzygnięcia. Było rzeczą wiadomą, że w pierwszej turze Suchocka nie ma żadnych szans, obowiązuje bowiem dyscyplina partyjna. Jej szanse zaczną rosnąć w każdej następnej turze. Wiedział o tym stary przechera Schwimmer i nękał Suchocką psychicznie jak mógł. Pojawiały się wieści o jakiś kontraktach w ramach frakcji ludowej: kto przegra w pierwszej rundzie z kandydatów chadeckich – rezygnuje. W takiej sytuacji w ogóle nie miała Suchecka po co kandydować. Jeśli już kandydować - to na całego. Idiotyczne były też doniesienia w dzienniku TV w poniedziałek, po pierwszej turze: donoszono o sromotnej klęsce Sucheckiej; ani słowa o tym, że wybory jeszcze w toku. W organizacjach międzynarodowych targi trwają długo, czasami kilka i więcej rund.

Swoją drogą, skarg teraz na organizacje międzynarodowe mnóstwo, z Radą Europy włącznie. Wszyscy wychwalali Suchockiej kompetencje pod niebiosa (włącznie z Austriakami), a jak przyszło co do czego zaważyły układy partyjne. Sam sposób rozegrania całości procedury też nieco odpychajacy: Schwimmer „przegłosował się" we frakcji ludowej na kandydata na dobre półtora roku przed wyborami; piszę „przegłosował się", ponieważ pełni przecież funkcję szefa frakcji. Nie liczyły się kompetencje Suchockiej, nie liczyło się, że kandydatura kogoś z „nowych demokracji" byłaby optymalna. Sroga to nauczka dla nas. No i ta nieudolnie prowadzona kampania, na czele z brakiem profesjonalizmu kolegów partyjnych kandydatki w Zgromadzeniu Parlamentarnym, w końcu wahania i niepewność samej kandydatki. W sumie przerżnęliśmy obsadę dwóch funkcji w organizacjach międzynarodowych: w OBWE i Radzie Europy. Pocieszyć się można, że przecież mamy polskiego Papieża.

Telefonowałem z Piotrem Nowiną-Konopką. Od przyszłego tygodnia Piotr obejmuje funkcję rektora w Akademii Europejskiej w Natolinie. To dobrze, tylko kto będzie prowadził negocjacje akcesyne.

W poniedziałek i wtorek odbyło się w ramach negocjacji akcesyjnych kolejne spotkanie na szczeblu ministrów spraw zagranicznych. Zamknięto trzy czy cztery następne rozdziały negacjacyjne. Ale dotychczas wszystko to łatwizna. Teraz dopiero zaczną się „wodka i ogórcy".

24 czerwca 1999 r. (czwartek)

Koniec czerwca będzie dla Ambasady bardzo gorący. Jutro zaczyna się w Wiedniu konferencja organizowana przez Instytut Wiedzy o Człowieku - *Ten Years After* (w dziesiątą rocznicę zmian politycznych w Europie Środkowej i Wschodniej). Uczestniczy Prezydent Kwaśniewski, Premier Mazowiecki i kilka jeszcze interesujących osób z Polski. W przyszłym tygodniu czwarte już Forum Ekonomiczne

Europy Środkowej i Wschodniej w Salzburgu. Ponownie przyjedzie Prezydent Kwaśniewski. Będzie też Minister Geremek. W tzw. międzyczasie jadę do Warszawy na naradę ambasadorów z państw UE.

W celu przygotowania spotkania prezydentów w Salzburgu byłem dzisiaj u Ambasadora Kuena, doradcy Prezydenta Klestila do spraw międzynarodowych. Rozgrzanie dyskusji w Austrii nt. polityki bezpieczeństwa - wywołanie „papierem" niemieckiej Prezydencji o ESDI i włączeniu UZE do UE (histeria Socjaldemokratów) - oceniane jest z dużym niesmakiem, jako szkodzące Austrii. Co gorsza - mówił Kuen - niektórzy politycy socjaldemokratyczni wydają się „wierzyć w to co głoszą, a to już katastrofa". Histeria w sprawie neutralności będzie trwać co najmniej do październikowych wyborów. Bardzo chwalił nowego prezydenta słowackiego. Może nie tyle prezydenta, co fakt, że Meciar - przynajmniej póki co - znikł za horyzontem politycznej nicości. W każdym razie jest z kim w Słowacji rozmawiać, a to już dużo.

26 czerwca 1999 r. (piątek)

Podczas wieczornego przyjęcia „otwierającego" konferencję u Prezydenta Klestila, okazało się, że liczna, przyjezdna „polska kolonia", uczestnicząca w konferencji, z chęcią zabrałaby się samolotem z Prezydentem Kwaśniewskim w drodze powrotnej do Warszawy: Mazowiecki, Michnik, Król Marcin, Zbigniew Brzeziński. Jeśli już, to raczej w takim towarzystwie prezydent powinien latać. Konferencja zapowiada się interesująco. Podczas panelu porannego będzie o Rosji.

W przerwie Mazowiecki opowiadał wrażenia z pielgrzymki Papieża. Po tzw. prywatnej mszy na Wawelu (chyba przedostatniego dnia) wracał Mazowiecki do Warszawy, na dworcu czekał na pociąg. Obok siedziała jakaś umęczona kobiecina z północy Polski. Jechała całą noc

do Wadowic. Opowiadała wrażenia: „Czy myśmy na takiego człowieka zasłużyli" - zakończyła. Mazowiecki bardzo nad tym dumał.

27 czerwca 1999 r. (sobota)

Sesja przedpołudniowa konferencji znakomita. Zapoczątkował referatem wprowadzającym Kirilenko[558], były rosyjski Premier. Dobrze mówione i z dobrą treścią. Musiał odejść, bo na takich ludzi Rosja po prostu jeszcze nie jest chyba przygotowana. Ich czas przyjdzie może za 10 - 15 lat, skomentował Marcin Król[559]. Mówił też Schüssel – (Unia Europejska a Rosja) i Brzeziński[560] - znakomicie – (polityka międzynarodowa po 1989 r.). Dobra wymiana zdań. Brzeziński, mówiąc o partnerstwie amerykańsko – europejskim, podkreślił, że dla takiego partnerstwa Europa musi stanowić jedność polityczną i gospodarczą, na razie natomiast jest bardziej rodzajem protektoratu (amerykańskiego - v. Kosowo). Schüssel protestował, na co Brzeziński, że zgadza się na formułę partnerstwa między Ameryką a protektoratem (europejskim). Była też mowa o wpływie kryzysu bałkańskiego na tempo procesów integracyjnych. Konkluzja jasna: politycznie przyczyni się do przyśpieszenia, gospodarczo do opóźnienia tempa rozszerzenia Unii. Jak mawiali klasycy - gospodarka dominuje.

Równie wyśmienita sesja popołudniowa - z Hawlem, Orbanem (Premierem Węgier), Klimą i Michnikiem – „Co nam zostało po roku 1989?". Zdominował dyskusję Michnik, który był wyśmienity i nadał

[558] Kirylenko Siergiej Władilenowicz (1962) – rosyjski polityk, ekonomista i przedsiębiorca; w 1998 premier Federacji Rosyjskiej; w latach 1999-2000 deputowany do Dumy; od 2005 r. stoi na czele Federalnej Agencji Energii Atomowej (Rosatom).

[559] Król Marcin (1944-2020) – polski filozof, historyk, naukowiec, profesor nauk humanistycznych; działacz opozycji demokratycznej w PRL.

[560] Brzeziński Zbigniew (1928-2017) – polityk amerykański, wybitny politolog; w okresie prezydentury Jimmy'ego Cartera (1977–1981) doradca do spraw bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych, wcześniej doradca prezydentów Lyndona Johnsona oraz Johna Kennedy'ego.

panelowi smak. Hawel bardzo wymęczony chorobami (z łezką w oku z pierwszego rzędu spoglądała na niego piękna Dagmara). Orban - nieco się posunął, ale arogantem pozostał. Chyba też pokaleczył mu się angielski, od ostatniego wykładu, który słyszałem przed trzema-czterema laty (chyba że w tym czasie mój angielski się poprawił). Kanclerz Klima zagajał coś *pro futuro*, o konieczności zapobiegania podziałom w przyszłości, nic mu zresztą nie pozostało innego, bowiem Socjaldemokraci, a Socjaldemokraci austriaccy w szczególności, do końca jak lwy bronili „stabilności odprężeniowej", by przypadkiem nie zachwiać stabilnością europejską, u siebie zaś w domu (austriackim) w szczególności. Sporo zastało im z tego do dziś. Klima siedział więc trochę jak ma rozżarzonych węglach. Gdy zaś Michnik zaczął wyliczać główne problemy „nowych demokracji", z korupcją i groźbą upartyjnienia państwa ze względu na wykluczanie opozycji i zagarniania przez wyborczych zwycięzców wszystkiego - zaczął się pocić (na dworze było gorąco, sala jednak klimatyzowana porządnie).

Michnik dał wyśmienity wykład na temat „modelu polskiego" i znaczenia tego, co się w Polsce stało, dla zmian w regionie. Świetne było to również z tego względu, że mówił w Wiedniu. Bardzo się odświeżenie pamięci w Austrii przyda. Dostało się również „mojemu przyjacielowi" (tak Michnik) Brzezińskiemu: „Jak słyszę o amerykańskim protektoracie, to się moja szowinistyczna polska dusza burzy. Ja, Michnik, polski szowinista oświadczam, że Polska będzie dobrym partnerem dla Ameryki, będzie niezawodnym sojusznikiem, ale nigdy nie będzie protektoratem Ameryki". I dalej: „Dużo zawdzięczamy Prezydentowi Carterowi, którego doradcą był Brzeziński i który skonfrontował Związek Radziecki z prawami człowieka. Dużo Prezydentowi Reganowi, który nazwał ZSRR po imieniu - jako 'centrum zła'. Ja pozostaję przy tym starym amerykańskim przesłaniu - demokracja i prawa człowieka. Protektorat odrzucam". Zebrał Michnik wielkie brawa. Ja zaś puszyłem się w drugim rzędzie.

3 lipca 1999 r. (sobota)

Finisz polityczny przed wakacyjnym sezonem był bardzo ostry. Nie koniec to jeszcze, bowiem w Wiedniu przebywa Pani Minister Sprawiedliwości, Hanna Suchocka, a na poniedziałek zapowiedziała się z wizytą partyjną delegacja (nie wiem dokładnie czego, SdRP rozwiązała się kilkanaście dni temu, zarejestrowano nową partię SLD, żadnych wyborów jeszcze nie było). Miller przybywa z *think tankiem* myśli socjaldemokratycznej, profesorem Iwińskim[561], który swoje myśli ideologiczne, wyraża w ponad dziesięciu językach.

Jedno z przyjęć polonijnych w Ambasadzie w lecie 1999 r.

W środku nocy wróciłem z Salzburga. Ale po kolei. Tydzień temu - w niedzielę - przebywał w Wiedniu Prezydent Kwaśniewski. Brał udział w panelu kończącym konferencją *Ten years after*, i dyskutował na temat „zmienionego komunizmu". Przyleciał do Wiednia mocno

[561] Iwiński Tadeusz (1944) – polski polityk , naukowiec; w latach 1991-2015 poseł na Sejm; w latach 2001-2004 sekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów (w rządach Leszka Millera i Marka Belki).

wymęczony, a w poniedziałek rano gnał na Łotwę. Nie wypadł więc rewelacyjnie. Nie było w tym panelu nic, co zapadłoby w pamięć. W pamięć zapadła mi natomiast podróż powrotna do Warszawy. W końcu bowiem poleciałem w niedzielę wieczorem (a w zasadzie w nocy) prezydenckim samolotem („Jak 40"). W samolocie było już bardzo ciasno, a chęć powrotu zakomunikował Zbig Brzeziński, następnie Michnik, następnie Jaś Gawroński[562] (senator włoski i syn ostatniego posła polskiego w Wiedniu przed wojną), profesor Marcin Król.

Skład pasażerów był więc fascynujący. Mowa była m.in. o Rosji. Kwaśniewski opowiadał o Jelcynie, szczycie w Waszyngtonie i innych spotkaniach, podczas których Jelcyn miał zasadnicze problemy z rozpoznaniem Billa. Ogólna konstatacja dyskusji była mało optymistyczna. Przesiąknięcie mafijno-państwowe jest bowiem w Rosji olbrzymie i w zasadzie nierozpoznawalne. Grupa podtrzymująca pozycję Jelcyna będzie dzierżyła go u władzy tak długo, dopóki „będzie w stanie poruszać powieką" - sytuacja jest nawet gorsza od „późnego Breżniewa".

Całe towarzystwo wysypało się z samolotu na lotnisku Okęcie. Prezydent machnął ręką na protokół - zapakował chyba Brzezińskiego i Jasia Gawrońskiego do prezydenckiego samochodu, aby podrzucić ich do „Brystolu". Mnie zabrał jeden z dyrektorów do hotelu „na Parkową".

W poniedziałek - wtorek odbyła się w Warszawie narada polskich ambasadorów z państw UE. Bardzo dobra merytorycznie. Zaczęliśmy od spotkania z Ministrem Geremkiem, potem był Ananicz,

[562] Gawroński Jaś (1936) – włoski polityk i dziennikarz polskiego pochodzenia (syn ostatniego posła w Wiedniu przed Anschlussem); w latach 1981-1994 poseł do Parlamentu Europejskiego; w 1994 jeden z założycieli Forza Italia, rzecznik premiera Berlosconiego; w latach 1996-1999 członek włoskiego Senatu; w latach 1999-2004 poseł do Parlamentu Europejskiego.

Kułakowski, Pietras[563]; we wtorek spotkania z wiceministrami gospodarki, rolnictwa, administracji i spraw wewnętrznych oraz z wicepremierem Balcerowiczem.

Ogólna konstatacja co do stanu negocjacji akcesyjnych w zasadzie pozytywna. Formalny stan zaawansowania negocjacji niezły (w planowanych ramach - do końca roku będą złożone wszystkie stanowiska negocjacyjne). Co niepokoi, to zaległości w działaniach implementacyjnych. Charakterystyczna była kontrowersja na linii: wypowiedzi wiceministrów i tenor dyskusji w Komisji sejmowej d/s integracji. Wszyscy wiceministrowie zapowiadali, że rząd opracowuje pakiet ustaw implementacyjnych, natomiast posłowie w dyskusji podczas posiedzenia Komisji skarżyli się, że parlament o takim pakiecie nic nie wie. Najgorzej byłoby, gdyby parlament zaczął - odgrywając się - robić na złość rządowi w procesie legislacyjnym.

Od strony (ogólno)politycznej ważne było wprowadzenie Ministra Geremka, z konkluzją, która już podczas konferencji wiedeńskiej była jednoznaczna: Kosowo wyznacza zupełnie nowy etap w rozwoju polityki europejskiej – „po Kosowie nic już nie będzie takie same, jak przed Kosowem". Geremek zwrócił uwagę, że Kosowo wyznacza w istocie początek zmian w systemie Narodów Zjednoczonych (konieczność nadania efektywności systemowi bezpieczeństwa zbiorowego, formule działania Rady Bezpieczeństwa) oraz na kontynencie europejskim: polityczne zakończenie regulacji okresu II wojny światowej, priorytet demokracji i praw człowieka. Kosowo ujawniło równie szereg podstawowych problemów: wykazało, że Europa nie ma potencjału, by rozwiązywać zasadnicze kwestie (potencjału wojskowego, wywiadowczego, woli politycznej), otworzyło pytanie - w jaki stopniu Stany Zjednoczone będą chciały

[563] Pietras Jarosław (1955) – polski urzędnik, dyplomata, urzędnik unijny; w latach 1990-1992 w Ministerstwie Współpracy Gospodarczej z Zagranicą, w latach 1996-2006 w Komitecie Integracji Europejskiej, w tym czasie (1997-2004) podsekretarz stanu, a następnie (2004-2006 sekretarz stanu); w 2006 r. sekretarz stanu w Ministerstwie Finansów; w latach 2008-2020 wysoki urzędnik w Sekretariacie Rady UE (dyrektor generalny).

nadal partycypować w problemach europejskich, w zapoczątkowanych zmianach konstelacji politycznych. Wielka Brytania - która wyłączyła się z Unii Gospodarczej i Walutowej (a tym samy z głównego nurtu integracyjnego) - poszukuje innych dziedzin, gdzie mogłaby odgrywać czołową rolę. Znalazła takie pole we WPZiB, forsując integrację UZE z UE i przejmując inicjatywę w formowaniu Europejskiej Identyczności w polityce bezpieczeństwa i obronnej. Nowa koalicja w Niemczech nie jest - jak dotychczas – zdolna do osiągnięcia takiego stopnia współpracy z Francją, jak za czasów Kohla. Jednocześnie Niemcy maksymalnie wykorzystały Prezydencję w Radzie UE i potrafiły zdyskontować kryzys kosowski: Niemcy „po Kosowie" słały się rzeczywistą „potęgą polityczną" Europy. Chyba dopiero teraz bezprzedmiotowe stały się żale z początku lat 60., iż Niemcy są potęgą gospodarczą lecz karłem politycznym. Niemcy - o ironio - stały się pod rządami Socjaldemokratów państwem zdecydowanie artykułującym własne interesy narodowe, często na granicy brutalności, w sposób jaki Kohlowi nawet nie przyszedłby do głowy.

Na tym tle interesujące są wyzwania dla Polski. Polska wyraźnie rośnie na poważne państwo europejskie o sporym ciężarze gatunkowym. Umocniła się szybko w NATO - Kosowo wykazało, że Polska jest „niezawodnym" sojusznikiem. Państwa członkowskie UE zaczynają sobie coraz wyraźniej zdawać z tego sprawę. Rosną również obawy, że Polska stanie się „ostoją" amerykańską ma kontynencie europejskim. Zaczyna więc narastać „niewidzialny" opór. Niemcy na przykład nie chciały dopuścić Polski do Paktu Stabilności dla Bałkan, ale to tylko syndrom głębszego procesu. Generalnie to jednak dobrze. Świadczy o tym, że prognozy są dla Polski dobre, że już teraz „wielcy" Europy zaczynają kalkulować, jak ułożyć się z Polską jako z przyszłym poważnym partnerem.

We wtorek po południu, nie czekając na spotkanie z Prezydentem (ostatecznie właśnie ściskałem dłoń Prezydentowi i właśnie śpieszyłem ostatecznie przygotować przyjazd Prezydenta do Salzburga), poleciałem z powrotem do Wiednia. Wykąpałem się,

przebrałem, wyspałem i - po odbyciu w środę rano rutynowej narady w Ambasadzie - pojechałem do Salzburga.

V Forum Ekonomiczne Europy Środkowej i Wschodniej potwierdziło rangę tej imprezy: było tłoczno, a skład biznesowy bardzo dobry. Prezydent Kwaśniewski przyleciał w czwartek. Brał udział w dyskusji panelowej - pięciu prezydentów i chyba tyleż samo premierów. Bez rewelacji: każdy panelista wygłosił *statement* 10-15 minut, Prezydent Klestil podsumował.

Ciekawe - jak zwykle - były tzw. okoliczności dodatkowe. Prezydent Kwaśniewski spotkał się ze Stiepaszynem[564], nowym Premierem Rosji. Spotkanie „konstruktywne". Kwaśniewski i Stiepaszyn doszli do wniosku, że są z tej samej generacji, o historii nie ma więc co mówić, natomiast trzeba mówić o przyszłości, bo Rosja jest i będzie dla Polski ważnym partnerem i sąsiadem. Kwaśniewski przypomniał o zaprosze-niu do Warszawy dla Jelcyna (prosił również o przekazanie pozdrowień dla Borysa Nikołajewicza), zapraszał też Stiepaszyna. Ten obiecał, że „w tym roku przyjedzie do Polski". Nawiązał do sytuacji w Kaliningradzie i problemu tranzytu - ani razu nie użył słowa „koridor". Kwaśniewski opowiadał, że zwracał na to uwagę Rosjanom i obiecali „*wykinut eto słowo iz komputera*" (jak widać MSZ rosyjski działa skutecznie, mimo szybkiego tempa zmian personalnych). Kwaśniewski odpowiedział na to, że „nieformalnie" wybiera się do Kaliningradu, więc może „spotkać się nieformalnie", wziąć ze sobą specjalistów i „*padumat, czto dziełat*". Stiepaszym na to, że przyjedzie. Uzgodniono pierwszą połowę sierpnia. Sprawy wziął w swoje ręce doradca Prezydenta Ciosek, aby - jak stwierdził -

[564] Stiepaszyn Siergiej Wadimowicz (1952) - rosyjski polityk i naukowiec (dr habil. nauk prawnych); wieloletni funkcjonariusz radzieckiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz rosyjskiej Federalnej Służby Bezpieczeństwa (generał pułkownik); w latach 1990–1993 deputowany Rady Najwyższej Rosyjskiej FSRR i Federacji Rosyjskiej; w latach 1994-1995 dyrektor Federalnej Służby Bezpieczeństwa, 1997-1998 minister sprawiedliwości, 1998-1999 minister spraw wewnętrznych; od maja do sierpnia 1999 premier rządu; w latach 2000–2013 prezes Izby Obrachunkowej.

nie tracić niepotrzebnie czasu na formalności i drogi służbowe (*vide* MSZ).

Ministrowi Geremkowi dałem do przeczytania tekst raportu z tej rozmowy jeszcze w Salzburgu do przeczytania (oszczędzając tym samym pracownika Ambasady, który musiałby przywieźć dokument samochodem z Wiednia do Salzburga). Frasował się tym Kaliningradem, że umówienie takiego spotkania narusza konstytucyjne kompetencje Premiera i MSZ. Rzucił również w zadumie uwagę, że w imię dobrej atmosfery Prezydent nie poruszył sprawy bardzo ważnej. Otóż niedawno cztery wojskowe helikoptery rosyjskie przeleciały jakby nigdy nic nad polskim terytorium. Było to ewidentne, świadome naruszenie polskiego terytorium właśnie z „*obłasti kaliningradzkiej*". I nie przypadkowe: incydent rozegrał się w trakcie przygotowywania manewrów. Rosjanie zakładali więc, że wszystkie urządzenia radiolokacyjne będą odsłonięte i działające, co umożliwi ich lokalizację. W istocie więc był to akt agresywny, po co bowiem komu informacje o strukturze osłony radiowej terytorium? Prezydent nie pisną natomiast w rozmowie ani słowa na ten temat. Sam zaś Prezydent (wraz z otoczeniem) widzieli w tym spotkaniu okazję do „przyśpieszenia" stosunków z Rosją.

Prezydent Kwaśniewski uleciał z Salzburga w czwartek w nocy (bezpośrednio po przyjęciu wydanym przez Prezydenta Klestila). Kilka godzin wcześniej wylądował w Salzburgu Minister Geremek. Przedpołudnie piątkowe było „wypoczynkowe": zawiozłem Ministra do St. Wolfgang, zobaczyliśmy kawałek Salzkammergut, zjedliśmy dobrego sandacza w przydrożnym Gasthofie. Był czas na rozmowę. Po południu Geremek brał udział w zamykającym Forum panelu na temat polityki bezpieczeństwa (razem z Solaną, Jawlińskim[565] i Premierem Macedonii). Moderował Schüssel. Ciekawe i na dobrym

[565] Jawliński Grigorij Aleksiejewicz (1952) - rosyjski ekonomista i polityk; współtwórca programu gospodarczego Prezydenta Gorbaczowa; współtwórca i wieloletni lider partii Jabłoko. W latach 1993-2011 deputowany do Dumy; w 2008 ustąpił ze stanowiska szefa partii.

poziomie. Wypiliśmy jeszcze dobre, zimne piwo - a gorąco i duszno było w Salzburgu jak w piekarniku. O 18.30 Minister odleciał do Frankfurtu, a następnie do Warszawy. Ja wracałem samochodem do Wiednia. Przed 22.00 byłem w domu.

Na zakończenie facecja: w programie konferencji ambasadorów w Warszawie było przyjęcie (obiad) wydawany przez przewodniczących komisji Sejmu i Senatu d/s integracyjnych. Bartoszewski (przewodniczący komisji senackiej) mówił mi już na kilka dni przed naradą, że jedzie do Niemiec, Bielecki (przewodniczący komisji sejmowej) również przebywa gdzieś za rubieżą, więc „będziemy ssać własną łapę". Grażyna Bernatowicz, „właściwy dyrektor" MSZ, organizujący naradę, opowiadała natomiast, że kancelarie obu izb parlamentu za nic nie chciały ambasadorem zafundować nawet „kanapki w korytarzu". W autobusie wiozącym nas ma posiedzenie komisji Sejmu d/s integracyjnych (siedzieliśmy o suchym pysku od rana, a posiedzenia zaczynały się o 13.00) ambasadorzy podjęli więc tajną uchwałę, że w każdej z „naszych" stolic posłowie i senatorowie będą przez najbliższy rok „ssali własne łapy".

11 lipca 1999 r. (niedziela)

Należy nam się nieco intelektualnego relaksu. Na wieczorne spotkanie w Rezydencji zaprosiliśmy zaprzyjaźnionych artystów, biznesmenów i bankowców. Poniższy szkic wyraża wizję artysty (Janusza Strzałkowskiego) o przebiegu spotkania. Nieco przesadził, ale było sympatycznie.

Z Księgi gości w Rezydencji.

14 lipca 1999 r. (środa)

„Letnia sieczka" dyplomatyczna przerywana jest szarpaniną Kforu w Kosewie, przygotowaniem Paktu Stabilności dla Bałkan oraz roszadami w Unii Europejskiej (nowy skład Komisji Europejskiej, początki fińskiej Prezydencji, nadzieje związane z tempem rozszerzenia).

W Waszyngtonie toczą się trudne negocjacje w sprawie odszkodowań dla byłych robotników niewolniczych i przymusowych. Z gazet wyczytałem, że Niemcy mianowali swoim negocjatorem (poprzedni,

Hombach[566], doradca Kanclerza w Urzędzie Kanclerskim odszedł - trochę w niesławie - na stanowisko koordynatora Paktu, do którego to stanowiska przymierzał się Erhard Busek), przedstawiciela przy ONZ. Na zdjęciu rozpoznałem znajomą twarz: nie kogo innego jak Kastrupa [567], który negocjował ze strony niemieckiej podczas Konferencji „2+4" i w początkowej fazie negocjacji nad traktatami z Polską. Kastrup to jeden z najlepszych niemieckich negocjatorów, najlepszych i najbardziej bezwzględnych. Podczas negocjacji w 1990 r. zapoznał nas z profesjonalnym „negocjacyjnym" życiem. Bardzo dużo nauczyłem się od niego. Nie wiem, czy nasi negocjatorzy wiedzą z kim mają do czynienia. Oby nie wyszło na to, że to my będziemy płacić odszkodowania Niemcom.

Podczas „letniej sieczki" odwołano nagle i niespodziewanie Ambasadora Holandii, z którym byliśmy bardzo zaprzyjaźnieni, i który cieszył się dużą renomą w Korpusie Dyplomatycznym. Postąpiono z nim dość bezwzględnie: w tempie ekspresowym został odwołany i do połowy lipca ma zwolnić rezydencję. Nie miał czasu nawet, aby się pożegnać. Myślałem, że ekspresowe odwoływanie ambasadorów jest cechą „nowych demokracji" (czasami - jak ostatnio w przypadku Słowacji - znajdującą pewne uzasadnienie), ale jak widać również „stare" demokracje nie stronią do takiej metody. Jeden z Austriaków z Kancelarii Prezydenta opowiadał mi, że bardzo te odwołanie wszystkich zaskoczyło. Podobno Holendrzy odwołują z jakichś powodów na gwałt „starych" ambasadorów, uznanych za zbyt konserwatywnych?!

[566] Hombach Bodo (1952) - niemiecki polityk (Socjaldemokrata) i przedsiębiorca; w latach 1998-1999 minister do zadań specjalnych oraz szef Urzędu Kanclerza Federalnego (u Kanclerza Schrödera).

[567] Kastrup Dieter (1937-2025) – dyplomata niemiecki; w latach 1990-1995 sekretarz stanu w niemieckim MSZ, szef delegacji RFN na rokowania podczas konferencji „2+4"; w latach 1990-1991 negocjator ze strony niemieckiej traktatów polsko-niemieckich; po roku 1995 m.in. Ambasador we Włoszech oraz Stały Przedstawiciel przy NZ w Nowym Jorku.

Przed dwoma dniami (12 lipca) żegnaliśmy podczas kolacji u nas w Rezydencji kolegę i przyjaciela węgierskiego (zastępcę Ambasadora) Tatara, z którym przez dobrych parę lat współpracowałem po przyjeździe do Wiednia. Był również Milan Bucek, kolega słowacki.

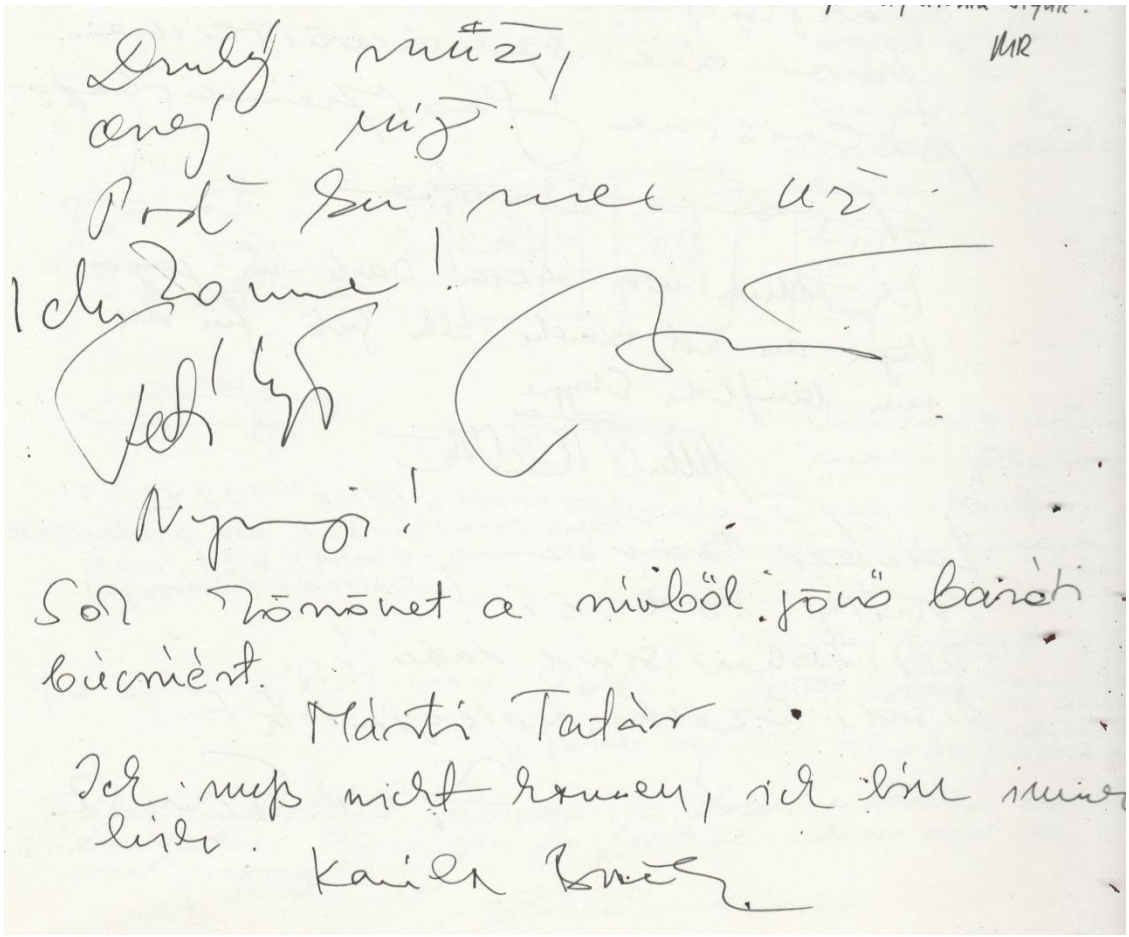

Z Księgi gości w Rezydencji.

W Kraju fala protestów: protestowali robotnicy zbrojeniówki przeciwko temu, że rząd nie chce kupować produkowanego przez nich uzbrojenia; protestują siostry (pielęgniarki), że dostają zbyt małe pieniądze; inni przygotowują się do protestów.

17 lipca 1999 r. (sobota)

Wczoraj podejmowałem kolacją Ursulę Stenzel. Stenzel w cuglach wygrała wybory do Parlamentu Europejskiego, ciągnąc za sobą rozkojarzonych Chadeków. Przyszła z wiadomością bardzo dla nas

dobrą - że zastanie ponownie wybrana na współprzewodniczącą wspólnej komisji Parlament Europejski - Sejm. Wiadomość dla nas dobra, ponieważ Stenzel Polskę polubiła. Poza tym mówi prosto z mostu gdzie są problemy. A to ważne, bo podczas negocjacji akcesyjnych miłych uśmiechów nam nie trzeba.

Rozmawialiśmy również o sytuacji w ÖVP: Schüssel ponowie w ogniu krytyki. Jeśli nie wybrnie z obecnych problemów, to koledzy partyjni utrupią go bez wątpienia. A sytuację ma trudną rzeczywiście. Jedyne wyjście, to objęcie stołka kanclerskiego. Zakłada to jednak - po pierwsze - utrzymanie obecnej, drugiej pozycji w wyborach październikowych, co wcale pewne nie jest (Haider depcze mu po piętach); po drugie - wejście w koalicję właśnie z Haiderem. Haider co prawda ewakuował się do Karyntii, ale decyzja łatwa nie jest. Nie niemożliwa jednak: „Wolnościowi" opowiadają się za wejściem Austrii do NATO, więc Schüssel miałby drogę otwartą. W innych sprawa też mogliby się szybkę dogadać, populizm bowiem to ma do siebie, że nie wiąże rąk twardym programem. Liczy się tylko władza.

Stenzel dobrze oceniała status Polski w negocjacjach akcesyjnych. Na szczęście więc po „dołowaniu" na początku tego roku, nieco się poprawiło. W czwartek Kułakowski zgłosił *position paper* w sprawie swobody przepływu kapitału, obejmujący również zakup gruntów. Polska postuluje ponoć (piszę „ponoć", bowiem opieram się na wieściach z gazet, żadnej informacji z Centrali nie otrzymałem) 18 letni okres przejściowy, tzn. utrzymanie w tym czasie zakazu nabywania nieruchomości rolnych przez cudzoziemców, chyba że otrzymają specjalne zezwolenie. Komisja Europejska z jednej strony odetchnęła, bowiem obawiała się, że Polską - wobec kłótni wewnętrznych - w ogóle nie będzie w stanie sprecyzować stanowiska w tej dziedzinie. Odetchnęła również „z drugiej strony", bowiem będzie to wyśmienity pretekst do domagania się okresów przejściowych w innych dziedzinach (interesujących stronę unijną). W Polsce lobby chłopskie coraz głośniej domaga się natychmiastowego objęcia polskiego rolnictwa standardami unijnymi, *vide* -

subwencjami, co puściłoby Unię z torbami, abstrahując od tego, że reforma Wspólnej Polityki Rolnej zmierza w innym kierunku: - odejścia od subwencji bezpośrednich.

W jednym z komentarzy prasowych słusznie zwracano uwagę na to, że dotychczas ze strony polskiej zarzucano Unii, iż traci z oczu polityczną wizję rozszerzenia, teraz zaś coraz częściej powstaje wrażenie, że tę wizje, polityczną, traci się z oczu w Polsce właśnie. No, ale to dopiero nakreślenie punktów wyjścia do negocjacji. Obecna koalicja jest w trudnej sytuacji: rozpoczęto wielkie reformy, trudne politycznie do przeprowadzenia, a populizm polityczny również ma swoje znaczenie – trzeba walczyć w wyborach o głosy.

Polskie stanowisko w sprawie rozszerzenia UE. Wykład w Lantagu Dolnej Austrii. St. Pölten, późna wiosna 1999 r.

23 lipca 1999 r. (piątek)

W lecie wszyscy zajmują się różnymi zastępczymi tematami. Czasami jednak, te zastępcze tematy skłaniają do głębszej refleksji. W Genewie - na przykład - polska delegacja broniła dzielnie polskiego raportu w sprawie realizacji Paktu praw politycznych. Delegacja była

liczna, tyle tylko że nie potrafiła się dorozumieć z członkami Komitetu w żadnym z pięciu języków roboczych. Premier zarządził „badanie" sprawy. Co tu jednak „badać". Sławetny - z wypowiedzi na temat homoseksualistów – minister K. (obecnie pełnomocnik rządu do spraw rodziny), wypowiedział się na okoliczność osiągnięcia przez świat 6 mld ludzkiej populacji. Zamiast cieszyć się jak dziecko, że ludzkość rośnie w siłę, pełnomocnik K. martwił się losem „białej rasy". Premier, czy też rzecznik AWS, tłumaczył pełnomocnika, że każdemu może się niefortunna wypowiedź zdarzyć. K. raz mówi o „pedałach" i „zboczeńcach", raz utwierdza rolę „białej rasy". Nie ma to jednak dla niego znaczenia. Ważne, że - jak stwierdził - dał społeczeństwu sześcioro drobiazgu, wychowanego w porządnej rodzinie.

Przed letnim urlopem zdążyłem się jeszcze pożegnać, wydając kolację w Rezydencji, z dwoma zaprzyjaźnionymi austriackimi prawnikami z MSZ, z którymi w ostatnich latach blisko współpracowałem: Cede obejmuje Ambasadurę w Moskwie, a Thun-Hochenstein[568] w Nowym Jorku (szef Przedstawicielstwa przy NZ).

Wczoraj natomiast, również podczas kolacji w Rezydencji, zorganizowałem „letnie spotkanie" z udziałem Ambasadora Czech (Grusza) i Finlandii (Prezydencja w Radzie UE) oraz Streitenbergera (szefa Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Wiedniu). Świetna okazja do podsumowania ostatnich miesięcy.

[568] Thun-Hohenstein Christoph (1960) – austriacki dyplomata; od 1984 r. w MSZ, do 1993 r. w Ambasadach w Abidżanie, Genewie i Bonn; w latach 90. odpowiedzialny w MSZ za prawne aspekty członkostwa Austrii w UE; w latach 1999-2007 dyrektor Austriackiego Forum Kultury w Nowym Jorku; po okresie pracy jako menadżer w sprawach kultury, od 2022 r. dyrektor Departamentu (*Sektionsschef*) Międzynarodowych spraw Kulturalnych w MSZ.

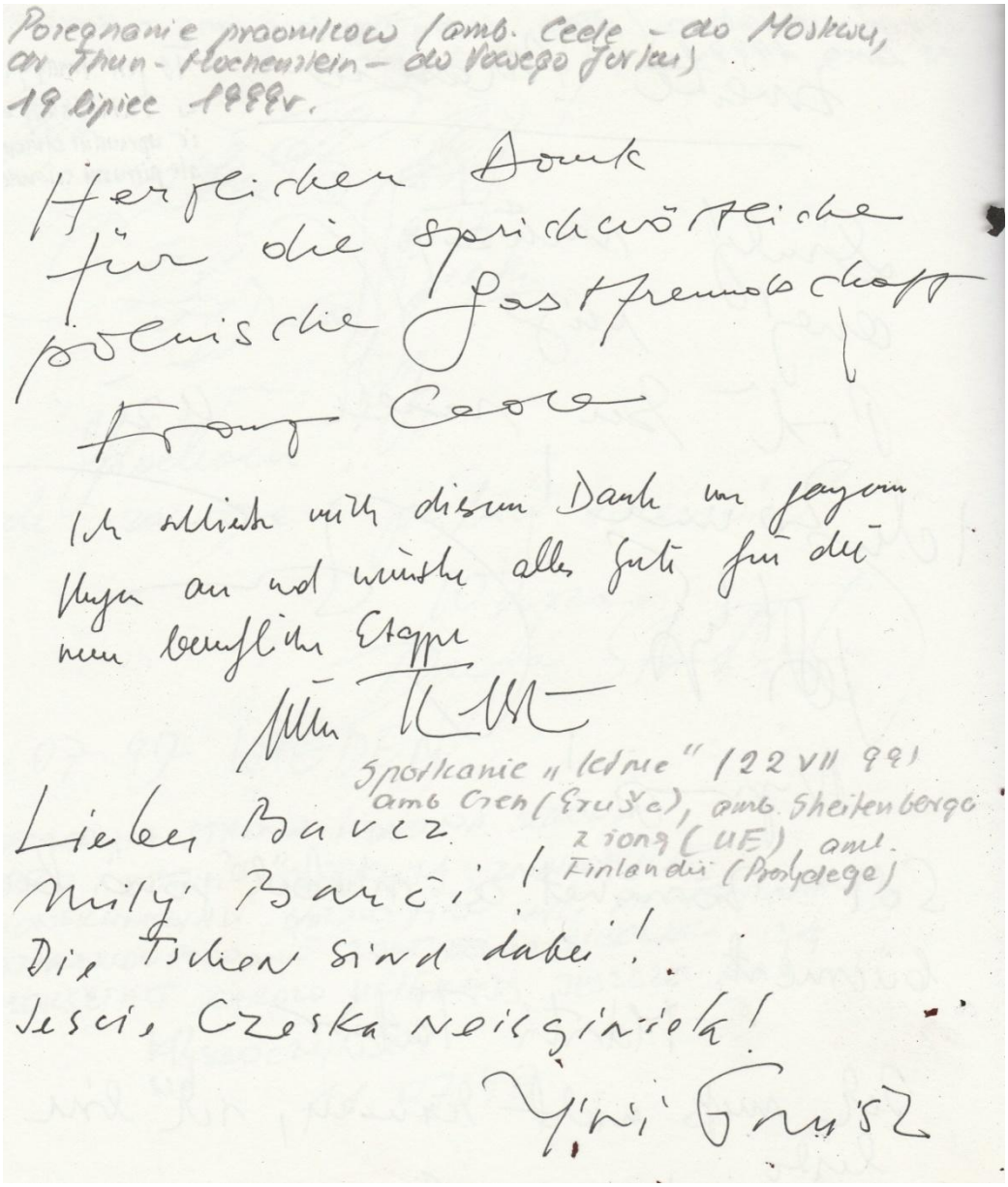

Z Księgi gości w Rezydencji.

17 sierpnia 1999 r. (wtorek)

Po powrocie z urlopu do Wiednia pojechaliśmy z Ireną niezwłocznie do Salzkammergut, aby zobaczyć się z Państwem Bartoszewskimi, którzy tradycyjnie spędzają urlop w St. Gilgen nad Wofgangsee. Była okazja do poplotkowania oraz „podsumowania politycznego" naszych łącznie 10 lat pracy w Wiedniu.

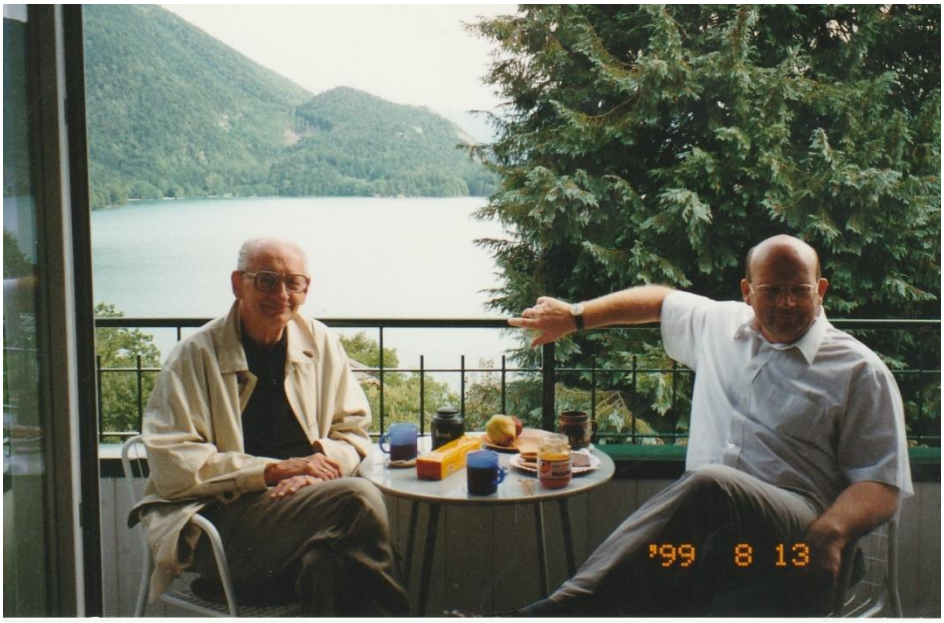

Ważne to, bowiem z dniem 30 listopada – jak napisał do mnie Minister Geremek – „zamierzam zakończyć Pana misję w Wiedniu". Już późną wiosną zaprosił mnie na rozmowę Dyrektor Generalny MSZ, Radlicki. Napomknął o zakończeniu misji, co nowością dla mnie nie było, bowiem na początku roku rozmawiałem z Ministrem Geremkiem w tej sprawie. W rozmowie poruszył jednak i inną sprawę, mianowicie propozycję przyszłej pracy (czy kontynuacji pracy) w Centrali. Wynikało jasno, że propozycja dotyczy objęcia stanowiska Dyrektora Departamentu UE. Obecny dyrektor, Staszek

Stebelski, wyśmienity i doświadczony specjalista od spraw unijnych, przymierzany jest do objęcia Ambasadury w Helsinkach.

Rozważałem pozostanie w Centrali, ale pod warunkiem że będzie to odpowiadało moim zainteresowaniom, tj. prawu międzynarodowemu lub Unii Europejskiej. Propozycja mieści się więc w tym profilu, wyzwania też są olbrzymie. Z drugiej strony departament UE w MSZ to niezły „gorący kartofel". Sytuacja (status) MSZ w sprawach integracyjnych wesoła nie jest.

MSZ zostało w ostatnich latach wyoutowane z negocjacji akcesyjnych i procesu decyzyjnego. Przypadek to nie był. Za poprzedniej koalicji rozbudowano nad miarę UKIE, chcąc ograniczyć wpływ prezydenckiego resortu (MSZ). Potem już zadziałało prawo Parkinsona. Ciało urzędnicze żyło własnym bytem, nie przejmując się zmianami politycznymi. Do tego dochodziły waśnie wewnątrzkoalicyjne, tym bardziej że dział integracyjny jest ważny, zwłaszcza unijne pieniądze. Oprócz UKIE jest również Główny Negocjator, który prowadzi negocjacje akcesyjne. Jego mandat natomiast ustała Komitet Integracji Europejskiej - a więc kilku najważniejszych ministrów na czele z Premierem, na podstawie propozycji Zespołu Negocjacyjnego (sekretarze stanu z poszczególnych resortów). Ostatnio Premier przybrał sobie jeszcze głównego doradcę do spraw integracyjnych. Dla MSZ nie pozostało więc zbyt dużo miejsca.

25 sierpnia 1999 r. (środa)

Wydawana jest księga ku czci naszego Adama Zielińskiego, pisarza polsko-austriackiego. Mnie poroszono, aby napisać tekst pod hasłem - „Jakiej narodowości jest Galicjanin?": w nawiązaniu do opowiedania Adama Zielińskiego - „Prowincjusz galicyjski". Zebrała się cała nasza rodzina, tzn. Irena, Marcin, Der i ja, zaprzyjaźniona z Zielińskim i zaczęła radzić. Ustaliliśmy główne myśli *Beitragu*, a napisanie tekstu zostało przekazane w ręce Marcina, naszego specjalisty od literatury. Napisał rzecz wyśmienitą. Pani Elżbieta, szefowa Sekretariatu, która

opowiadanie przeczytała, stwierdziła: „Nie wiedziałam, że Pan Ambasador tak świetnie pisze”. „Ja też nie” - odparłem.

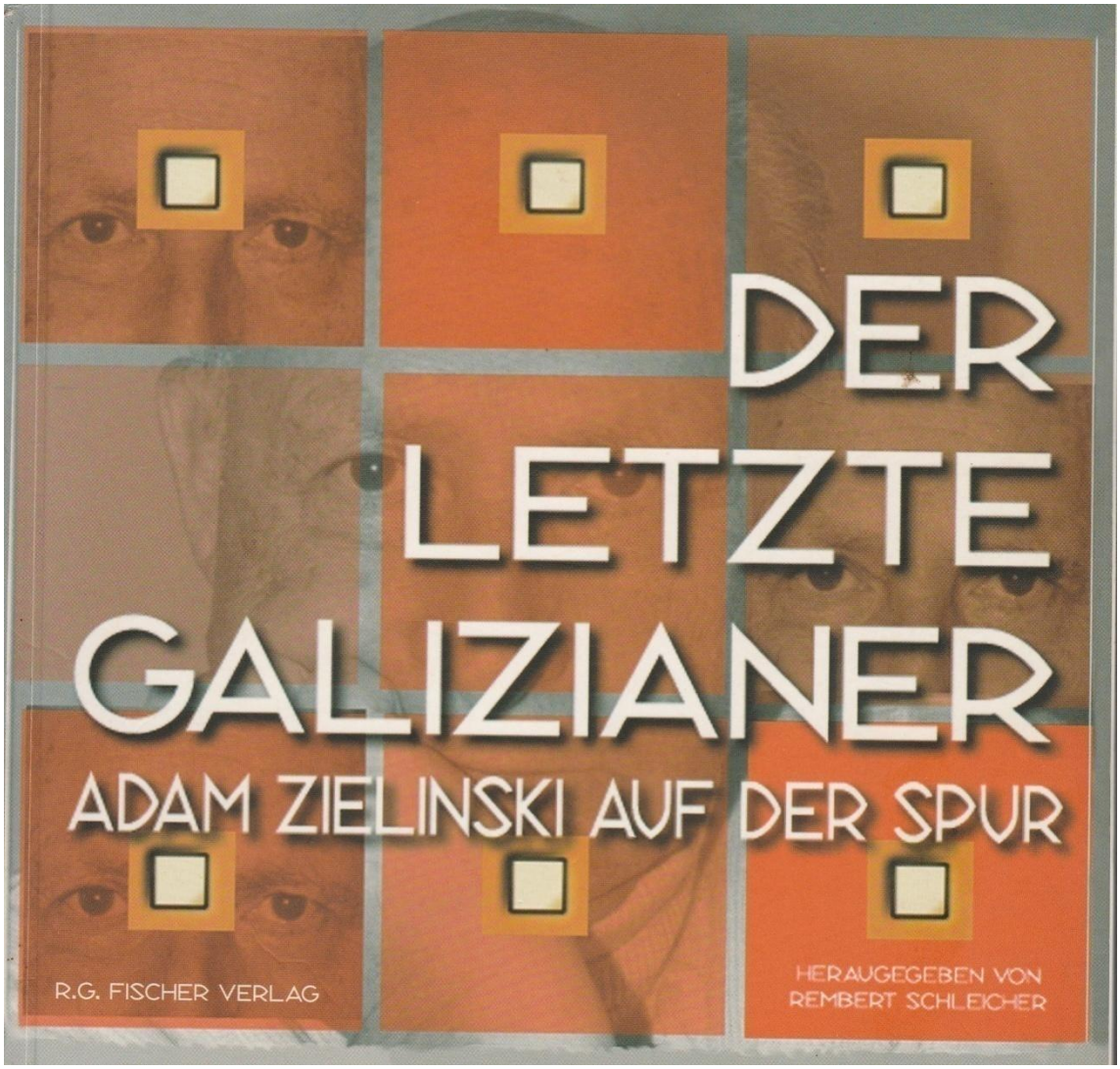

Welche Nationalität hat ein Galizianer?, s. 44-45.

(…) Mein Freund behauptet zwar immer ein Provinzler zu sein und kein geeigneter Ansprechpartner, wenn es beispielsweise um die Zukunft Europas geht, auf die eines Abends in einem unserer Gespräche die Rede kam. Ein seltsamer Provinzler, der sich in seinem Leben so viel herumgetrieben hat und dessen Fotoalben zum Bersten voll sind mit Aufnahmen aus exotischen Ländern. Natürlich tut er nur so, als ob er ein Provinzler wäre. Und ich bin mir auch ganz sicher, daß er seine Rolle erkannt hat. Gerade jetzt zum Beispiel, darauf könnte ich wetten, denkt mein Galizianer gar nicht

daran sich in Morpheus' Arme zu begeben, obwohl die Strassen mittlerweile dunkel und verlassen sind und nur noch in meinem Zimmer ein Licht brennt. Er sitzt vermutlich an seinem Arbeitstisch und schreibt. Nicht nur über sein Galizien, aber jeder Satz, den er aufs Papier setzt, ist ein Satz eines Galizianers. Man muß ihn manchmal zwei, drei Mal lesen um den Sinn zu erkennen; aber wenn das schließlich geschieht, öffnet sich vor des Lesers Augen ein atemberaubendes Panorama: die Welt, gesehen aus der Perspektive eines Galizianers. Auch dieses Europa, das angeblich seine Kräfte übersteigt, ist dort deutlich zu sehen. Denn im Grunde genommen hat mein Freund ein besonderes Recht über Europa zu schreiben. Überlegt man es sich ganz genau, dann gehört er gar nicht einer zum Verschwinden verurteilten Spezies an. Er mag der letzte Galizianer sein, aber er ist auch ein Vorläufer einer ganz neuen Gattung. Er ist der erste Europäer. Ich bin sicher, daß er dies noch oft beweisen wird. Das allerdings überlasse ich ihm. Schließlich kann der Mensch nicht die ganze Nacht am Schreibtisch sitzen. Ich verstaue das letzte Blatt Papier in der Schublade und mache das Licht aus.

P.S.: Zu Unrecht war die ganze Zeit von „meinem", Galizianer die Rede. In Wirklichkeit unterhält er freundliche Beziehungen zur gesamten Familie Barcz. Auch dieser Beitrag ist als Resultat gemeinsamer Diskussionen zu betrachten. Damit sollen an dieser Stelle Irena und Martin als seine Mitverfasser nicht unerwähnt bleiben.

W Ambasadzie rotacje, rotacje … . Problemy z mieniem przesiedleńczym, odprawami celnymi, mieszkaniami.

2 września 1999 r. (czwartek)

Radio donosiło ostatnio regularnie o drace z Wicepremierem Tomaszewskim - Ministrem Spraw Wewnętrznych, który urósł w siłę, a teraz padł ofiarą lustracji. Ostatnio „Rzeczpospolita" podała, że Tomaszewskiego lustrują. AWS zażądał, aby zainteresowany dowiedział się w sądzie, czy go lustrują, jako że tylko sam zainteresowany może to zrobić. Zainteresowany odparł, że się nie będzie dowiadywał (gdyby się dowiedział, to musiałby - zgodnie z idiotyczną uchwałą AWS, że same wszczęcie postępowania ma

powodować dymisję lustrowanego - ustąpić). Natomiast wczoraj w nocy Premier Buzek zdymisjonował Tcmaszewskiego: „Utracił zaufanie". Wszystko to mało poważne i mało ma wspólnego z legalnością, bo wszak orzeczenie sądowego nie ma, ba, nie wiadomo czy postępowanie zostało wszczęte. Tomaszewskiego załatwiono, jak to się mówi „politycznie", na co swoją drogą podobno zasłużył. Jeden z działaczy AWS trąbił w radio, że teraz odbędzie się czystka „ludzi Tomaszewskiego" w administracji i radach nadzorczych. Z kolei Balcerowicz mówił rano, że jest rzeczą bardzo niedobrą, jeśli stanowiska polityczne wykorzystywane są do tworzenia imperiów w administracji i strukturach gospodarczych.

Wczoraj późnym wieczorem wróciłem z Alpbach - po raz już piąty z rzędu brałem udział w Forum Alpbach. W Alpbach było ciekawe. Szczególnie cały dział dyskusji na temat Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa UE. Jak zwykle dobra obsada: był Bitterlich[569] (uprzednio doradca Kohla, teraz Ambasador Niemiec przy NATO), Kichbaum (szef niemieckiej Bundeswhry), Camenten (doradca do spraw polityki zagranicznej w Komisji Europejskiej). Z dyskusji wynikało, że w ramach UE szykuje się w najbliższych miesiącach rewolucja w dziedzinie Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony. Brytyjczycy, którzy dotychczas blokowali wszelkie decyzje, zmienili front - gównie pod wpływem ustanowienia Unii Gospodarczej i Walutowej. Zauważyli, że jedynie polityka bezpieczeństwa stwarza dla nich możliwość mocniejszego zaistnienia „w Europie". Wypadki w Kosowie przyśpieszyły decyzje. W grudniu ubiegłego roku - razem z Francuzami - w deklaracji z St. Malo dokonali zwrotu: Europa ma mieć swoje miejsce w polityce zagranicznej.

Amerykanie nieco się najeżyli: jak do gadania - to Europejczycy, jak do płacenia i wysyłania wojsk - to Amerykanie. Deklaracje szczytu

[569] Bitterlich Joachim (1948) - dyplomata i przemysłowiec; doradca Kanclerza Helmuta Kohla do spraw zagranicznych i europejskich, w latach 1993-1998 dyrektor wydziału do spraw polityki zagranicznej, rozwojowej i bezpieczeństwa w Urzędzie Kanclerskim.

waszyngtońskiego NATO i postanowienia szczytu Rady Europejskiej w Kolonii przygotowano jednak wspólnie, co bardzo podkreślał Bitterlich. UE do końca roku 2000 ma wchłonąć „instrumentarium" Unii Zachodnioeuropejskiej (UZE), która tym samym zakończy byt. Problemów jednak mnóstwo: Kosowo wskazało na proporcje i wstępny podział zadań. 85% akcji powietrznych przeprowadzili Amerykanie, cały transport strategiczny, rozpoznanie wywiadowcze … . Europa może tu tylko prosić o informacje. Kosowe wykazało więc - po raz kolejny - że „wydolność" Europy jest słabiutka. Ale zarysowały się nowe możliwości: NATO przeprowadziło operację wojskową, UE natomiast obecnie „stabilizuje" sytuację.

W całej tej dyskusji Austria wije się strasznie (nieszczęsna dyskusja między Chadekami i Socjaldemokratami na temat neutralności). Cnotę Austria straciła już dawno. Teraz Unia ma prawo do przeprowadzania operacji wojskowych, więc co gadać o neutralności. UZE wniesie do Unii Europejskiej klauzulę sojuszniczą (art. 5). Austria, wraz z pozostałymi neutrałami, zablokowała zapisanie tego w deklaracji z Kolonii. Ale co będzie za rok? Będzie ponownie tracić cnotę, czy też - co staje się coraz bardziej możliwe – powstanie „czarno-niebieska" koalicja i przeforsuje kurs pro-natowski?

Haider dokłada obu partiom koalicyjnym, ale przygotowuje grunt do koalicji z Chadekami. W Alpbach był szef klubu parlamentarnego „Wolnościowych", Schreiber: mówił o polityce bezpieczeństwa i dostał rzęsiste brawa od całej chadeckiej konserwy (która się w Alpbach zbiera). Czołowym kandydatem „Wolnościowych" został przemysłowiec, dla Chadeków jak najbardziej do strawienia. Schüssel również wyraźnie przygotowuje grunt do koalicji z „Wolnościowymi", tym bardziej że fundamentaliści z SPÖ idą w zaparte głównie w dziedzinie polityki bezpieczeństwa.

Za miesiąc w Austrii wybory parlamentarne. Zadecyduje więc wyborca. Aby nie za „austriackim rozwiązaniem" - czyli wszystko po staremu. Wówczas zacznie się robić w Austrii zupełnie nudno.

5 września 1999 r. (niedziela)

W wiedeńskim Korpusie Dyplomatycznym zmiany. Wyjeżdża Ula (Ursula Seiler-Albring, Ambasador Niemiec). Miała ochotę objąć Ambasadurę w Warszawie, ale nic z tego niestety nie wyszło. Bartoszewski opowiadał, że do Warszawy przysłano Elbe[570], byłego bliskiego współpracownika Genschera, z którym załatwialiśmy w Kopenhadze w czerwcu 1990 r. dosyć istotne sprawy związane z negocjacjami w ramach Konferencji „2+4". Odbyło się wówczas, przy okazji konferencji KBWE, ważne spotkanie Skubiszewski-Genscher, a Jurek Sułek[571] i ja odbyliśmy dodatkową, długą rozmową z Elbe i Hrobogiem [572] (podczas przyjęcia wydawanego dla delegacji), wyjaśniając pozostałe wątpliwości.

Ostatecznie Ula jedzie do Sofii. Żegnałem ją wędrówką po Rax w ubiegłym tygodniu. Tradycyjnie były następnie u nas w Rezydencji pierogi, dobra zupa i polska wódka. Wczoraj żegnał Ulę Kiryl (Ambasador Bułgarii), zarazem witając ją jako Ambasadora w Sofii. Spotkaliśmy się w bułgarskiej restauracji „Altes Sofja" przy dobrych bułgarskich daniach i winach. Ula zabiera ze sobą prywatne BMW.

[570] Elbe Frank (1941-2022) – niemiecki dyplomata; w latach 1987-1992 szef Gabinetu Hansa-Dietricha Genschera, ministra spraw zagranicznych RFN (w związku z tym odegrał istotną rolę w negocjacjach w toku zjednoczenia Niemiec); następnie w latach 1993-1997 Ambasador w Indiach, 1997-1999 w Japonii, 1999-2003 w Polsce, 2003-2005 w Szwajcarii.

[571] Sułek Jerzy (1939) – polski naukowiec i dyplomata. W latach 1990-1991 wicedyrektor Departamentu IV (Europy Zachodniej) a następnie dyrektor Departamentu Europy w MSZ. W latach 1991-1997 szef przedstawicielstwa Ambasady RP (wówczas siedziba w Kolonii) w Berlinie. Szef zespołu negocjacyjnego w negacjach podczas Konferencji „2+4", traktatów polsko-niemieckich, traktatu z ZSRR i (przez pewien okres) w rokowaniach w sprawie wycofania wojsk radzieckich z Polski. W 1997 podsekretarz stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej.

[572] Chrobog Jürgen (1940) – niemiecki dyplomata; w latach 1984-1991 dyrektor departamentu informacji i rzecznik MSZ, od 1988 również szef Gabinetu Ministra Genschera. W latach 1995-2001 Ambasador w Waszyngtonie; odegrał istotną rolę podczas negocjacji Konferencji „2+4" w 1990 dotyczącej zjednoczenia Niemiec.

Śmiałem się z niej, że w ten sposób udzieli „prywatnej pomocy" Rosji. BMW są bowiem kradzione szczególnie chętnie, jako że jest na nie wielki popyt „na Wschodzie". Co prawda niektórzy twierdzą, że „wszystko inne" kradzione jest równie chętnie.

Z wyjazdem Uli skończyła się w zasadzie ambasadorska „*Wander-gruppe*": nie ma już Katii (Ambasador Słowenii), nie ma Milana (Ambasador Chorwacji), nie ma Uli – cały „trzon" grupy „wyrotował". Trzeba więc rotować razem z nimi.

Minister wyznaczył zakończenie mojej misji w Wiedniu na koniec listopada. Nostalgicznie stwierdziliśmy z Ireną, że opuścimy Wiedeń z dobrymi wspomnieniami: było to dobrych siedem lat. Irena zauważyła, że według zapowiedzi biblijnych - po siedmiu tłustych latach, przychodzi siedem lat chudych. Odparłem w duchu optymistycznym: trzeba patrzeć z ufnością w przyszłość. „Te siedem lat w Wiedniu były latami chudymi, teraz czekają nas lata tłuste …" .

W Ambasadzie docierają się tryby po letnich rotacjach.

7 września 1999 r. (wtorek)

Wizytę w Wiedniu składał Prezydent Miasta Warszawy - Piskorski[573], młoda gwiazda polityki RP. Był na spotkaniu w Ambasadzie. Opowiadał o sytuacji wewnątrzpolitycznej po ustąpieniu Tomaszewskiego. Możliwości są dwie: albo Premier Buzek przeprowadzi głęboką reformę rządu (wymiana kilku ministrów), albo dojdzie do głębokiego kryzysu rządowego (wymiany Buzka wraz z całym rządem). Najpóźniej w połowie miesiąca ma zapaść decyzja koalicjantów.

[573] Piskorski Paweł (1968) – polski polityk, samorządowiec; w latach 1991-1993 i 1997-2004 poseł na Sejm; w latach 1999-2002 prezydent miasta stołecznego Warszawy; w latach 2004-2009 deputowany do Parlamentu Europejskiego; współzałożyciel Platformy Obywatelskiej; od 2009 r. przewodniczący Stronnictwa Demokratycznego.

Wieczorem żegnał się nowy Konsul Generalny, zasiedlający austriacki konsulat w Krakowie. Przy okazji porozmawiałem dłużej z Ambasadorem Woschnaggiem, który za kilkanaście dni wyjeżdża do Brukseli (obejmuje funkcję Stałego Przedstawiciela Austrii przy UE, wejdzie do COREPER, będzie więc oceniał postępy Polski w negocjacjach akcesyjnych). Mocno krytycznie wyrażał się o wydolności negocjacyjnej polskiej delegacji: po pierwsze - bardzo duże upolitycznienie; decyzje w sprawie mandatu negocjacyjnego zapadają na bardzo wysokim szczeblu, mają charakter *stricte* polityczny, co sprawia, że opozycja będzie je kontestowała (w efekcie będzie kontestowała ustalenia negocjacyjne); po drugie - po stronie polskiej negocjują eksperci, eksperci „komplikują" sprawy, nie mają doświadczenia negocjacyjnego, w takim kształcie negocjacje będą długie i trudne; celem negocjacji jest wynegocjowanie traktatu akcesyjnego, a taki traktat mogą wynegocjować tylko dyplomaci; po trzecie - brak w Polsce organu, który wskazywałby politykom jakie są granice negocjacyjne po stronie UE; przesłanką jest akceptacja zasobu prawnego UE; zgłoszenie na przykład postulatu 18 lat okresu przejściowego na zakup ziemi jest *lächerlich* (kuriozalne).

Smutne to, ale niestety dużo w tym racji. Wiem, że nasi negocjatorzy, na czele z Kułakowskim, Woschnagga nie lubią. Nie wiem, czy słusznie: w negocjacjach, ktoś kto mówi prawdę, zwraca uwagę gdzie leżą problemy, jest bardzo wartościowy.

7 września 1999 r. w austriackiej Izbie Gospodarczej odbył się **wykład Sekretarza Stanu w austriackim MSZ, Pani Benity Ferrero-Waldner - *„Euro a rozszerzenie UE*"**.

Główne tezy:

- zasadnicza decyzja o rozszerzeniu już zapadła, teraz trwa proces ustalania szczegółów;
- poziom dyskusji o rozszerzeniu w Austrii pozostaje niezadowalający, przeważają stereotypy i elementy negatywne;
- najbardziej pryncypialną pozycję reprezentuje Prezydent Klestil oraz Minister Spraw Zagranicznych Schüssel; nie w pełni doceniona została

zasługa Schüssela w przeforsowaniu rozpoczęcia merytorycznych negocjacji podczas austriackiej Prezydencji, co pozwoliło zachować dynamikę zarówno procesu rozszerzenia jak i procesu reform politycznych i gospodarczych w państwach kandydujących;

- okresy przejściowe będą niezbędne w takich dziedzinach jak rynek pracy, rolnictwo i usługi; muszą one pozostać jednak nieliczne i ograniczone w czasie; za 15 lat Austria będzie miała niedobór siły roboczej, w związku z czym zbyt długi okres przejściowy w dostępie do rynku pracy mijałby się z celem;

- w negocjacjach akcesyjnych Austria będzie domagała się od państw kandydujących takich samych standardów w ochronie środowiska i w polityce socjalnej; dumping w tych dziedzinach znacznie utrudniłby proces rozszerzenia; jedną z najważniejszych kwestii będzie zamknięcie elektrowni atomowych, które nie spełniają wysokich standardów bezpieczeństwa;

- najważniejsze argumenty za rozszerzeniem UE są natury politycznej; konflikt w Kosowie pokazał czym grozi odkładanie procesu zjednoczenia kontynentu;

- wspólna waluta tworzy nową strefę stabilności w Europie; państwa kandydujące powinny już być świadome wysiłków, jakie je czekają na drodze do UGiW i spełnienia twardych kryteriów konwergencyjnych; obecnie jednak dla wielu z tych państw ważniejsze od utrzymania stabilności kursu wymiany walut jest zagwarantowanie wysokiego wzrostu gospodarczego - takie podejście jest całkowicie zrozumiałe.

Biuletyn Ambasady 1999, nr 14, s. 88.

10 września 1999 r. (piątek)

W Austrii trwa bigosowanie przedwyborcze. W badaniach „Wolnościowi" Haidera przegonili Chadeków. Schüssel walczy o własną skórę. Musi jakoś „wyprofilować" partię, która traci, bowiem ginie w nicości wielkiej koalicji. Z drugiej strony Haider podbiera Chadekom „resztę" wyborców. Schüssel wykonał więc ruch dramatyczny. Oświadczył, że jeśli ÖVP spadnie na trzecie miejsce, partia przejdzie do opozycji. Jest to sprytne, bez ÖVP Socjaldemokraci nie będą bowiem w stanie utworzyć koalicji i rządzić (zaklinają się cały czas, że za nic nie wejdą w koalicję z Haiderem).

Z drugiej strony jest to pociągnięcie ryzykowne i dla partii bolesne: dla partyjnej nomenklatury perspektywa rozstania się ze stołkami - i to do tego w warunkach austriackiego wygodnictwa - to problem egzystencjalny. Chyba więc po staremu dojdzie do „austriackiego rozwiązania": wszystko zostanie po staremu, choć nieco politycznego trzęsienia ziemi bardzo by się w Austrii przydało.

Ten plakat jest jednym z materiałów promocyjnych Centrum Informacji Europejskiej .

9 września gazety austriackie podały, że poparcie społeczne w Polsce dla członkostwa w Unii Europejskiej spadło do 54%. Jednocześnie polskie gazety podały (w Sejmie Premier Buzek wygłaszał informację na temat stanu negocjacji akcesyjnych - wszystko ma być OK), że Premier celem promocji członkostwa Polski w Unii ma zamiar powołać Radę do spraw członkostwa RP w UE. W Radzie mają zasiadać przedstawiciele wszystkich nurtów politycznych. Pojawi się więc następny organ, niczemu nie służący, poza biciem piany. Tymczasem porządnego programu promocji członkostwa Polski w UE w dalszym ciągu nie ma: jeśli chodzi o polskie placówki zagraniczne, to regularne otrzymujemy polecenia opracowania planów promocji, co też skrupulatnie czynimy. Nic za tym jednak nie idzie, a w szczególności pieniądze. Wszystko to - jak na razie - ruchy pozorowane.

Również wewnątrzpolitycznie nic się nie dzieje. Czarnecki, który jest (był?) odpowiedzialny za promocję UE „na Polskę" przedstawił kilka miesięcy temu jakiś plan. Nie słyszałem jednak, aby coś z tego konkretnego wyniknęło. Czarnecki jutro przyjeżdża do Wiednia. W poniedziałek planowane jest z nim spotkanie w Ambasadzie, więc będzie okazja aby zapytać. Można jednak stwierdzić bez ryzyka popełnienia błędu, że dotychczas żadnej poważniejszej promocji nie ma. Nic więc dziwnego, że procenty poparcia lecą na łeb na szyję w dół.

16 września 1999 r. (czwartek)

Podczas przyjęcia wydawanego przez Ambasadora Chile (Osvaldo Puccio[574], bardzo sympatyczny, za młodu kształcony w NRD) była okazja do porozmawiania z przedstawicielem UE w Wiedniu, Streitenbergerem. Wypowiedź Prodiego, nawołującą do skonkretyzowania terminu rozszerzenia UE, interpretował jako istotną zmianą w stanowisku Komisji Europejskiej: „są jednak jeszcze inni, dużo będzie zależało od Prezydencji fińskiej. No i oczywiście stanowisko państw członkowskich będzie decydujące. Tutaj przeważa nastawienie negatywne". W tym momencie wtrącił się do rozmowy austriacki poseł chadecki: „nikt nie chce ustalenia daty. Nie zgodzimy się na to, aby działać pod naciskiem czasu. Poza tym tempo rozszerzenia powinno być dyktowane postępami merytorycznymi w negocjacjach".

Porozmawiałem również z Ambasadorem Rosji, Grininem. Ostatnio wygląda na zmęczonego, jakiś „napęczniały", cera na twarzy „wyschła", czerwona i filetowa zarazem. „Chyba przyjechało do niego dużo delegacji z Rosji" – odnotowano w Korpusie Dyplomatycznym, pijąc do stwierdzenia samego Grinina, który uskarżał się niedawno w heurigerze, że na jedzenie i alkohol patrzeć nie może, tyle miał

[574] Puccio Osvaldo (1952) – chilijski polityk i dyplomata; w latach 1994-2000 Ambasador w Austrii; w latach 2003-2005 w Brazylii, w latach 2006-2008 w Hiszpanii.

ostatnio delegacji. Ataki terrorystyczne przeraziły Rosjan (cała seria zamachów, i to na domy mieszkalne; w ostatnich dniach cztery, czy pięć zamachów; w jednym przypadku ponad sto trupów). „To polityczno-kryminalny terroryzm. Nie ma jeszcze całkowitej jasności, ale nici idą do Czeczenii" (domniemywane jest autorstwo fundamentalistów islamskich, których działalność z kolei związana jest z próbami założenia w Dagestanie państwa islamskiego). Rosja brutalnie ich zwalcza, z dużymi stratami własnymi . Grinin podkreślał dobrą współpracę służb specjalnych rosyjskich ze służbami amerykańskimi i izraelskimi.

W Ambasadzie ostatnie dni upłynęły pod znakiem polonijnym. W niedzielę uroczystość na Kahlenbergu (kolejna rocznica Odsieczy Wiedeńskiej). Mszę celebrował kardynał Gulbinowicz[575]. Wieczorem kolacja u nas w Rezydencji. Senator Bartoszewski, gdy usłyszał, że jest u nas kardynał Gulbinowicz, wykrzyknął w słuchawce telefonicznej: „Nie wiem czy jest dobrym kardynałem, ale opowiada bardzo zabawne historyjki". Co się też w pełni sprawdziło. Kardynałowi towarzyszyło trzech księży i Ryszard Czarnecki. Rektor Smoliński, który również uczestniczył w kolacji, pełnym nabożności głosem prawił o cudzie jaki go spotkał, gdy spadając z dużej wysokości z drabiny podczas remontu kościoła na Kahlenbergu, zdążył wyszeptać prośbę o ocalenie do swego zmarłego brata. Spadł na lastrykową barierkę i … nic mu się nie stało. „Wierzymy Ci synu - na to kardynał, ale nie do końca …". Faktem jest jednak, że wypadek był groźny, a ksiądz Smoliński miał olbrzymie szczęście.

[575] Gulbinowicz Henryk (1923-2020) - duchowny rzymskokatolicki; w latach 1976-2004 arcybiskup metropolita wrocławski, od 1985 kardynał; oskarżany pod koniec życia o krycie pedofilii wśród księży i molestowanie seksualne.

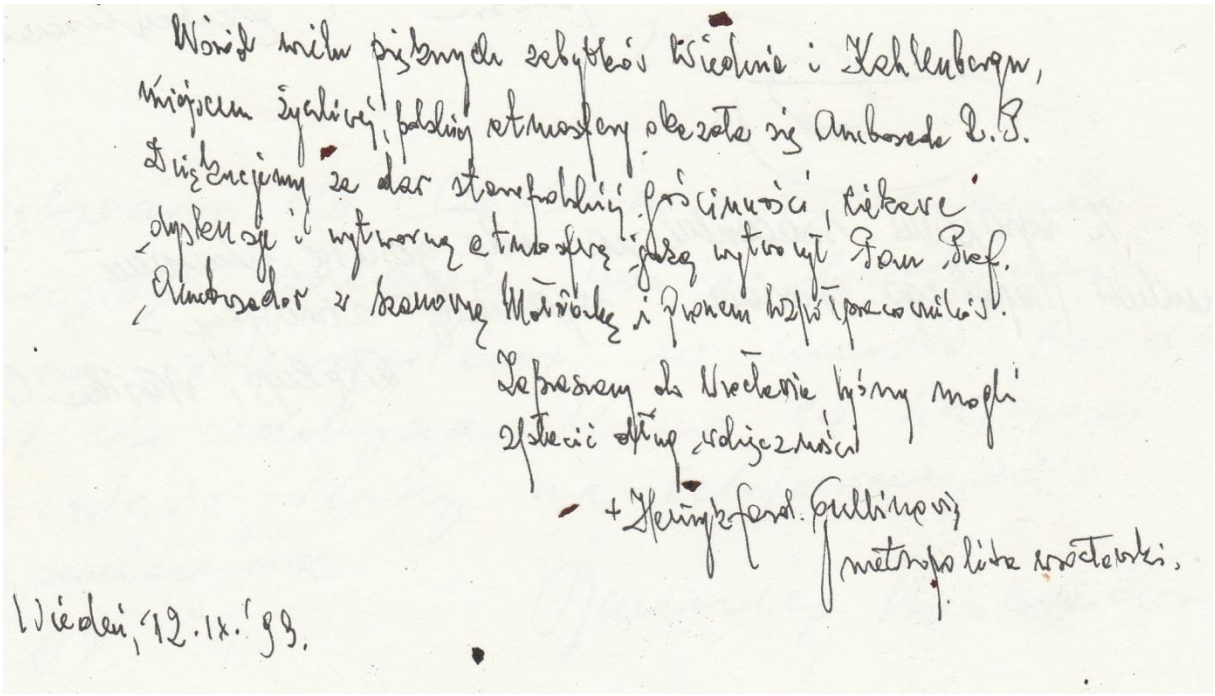

Z Księgi gości w Rezydencji.

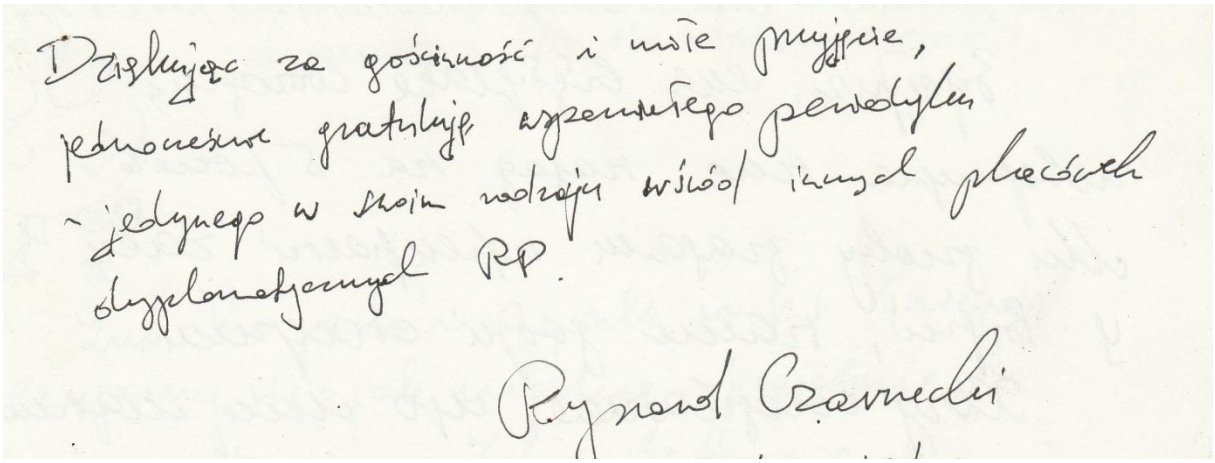

Tego wpisu w „Księdze gości” nie mogłem pominąć.
Nasz „Biuletyn” został doceniony.

Ambasadę odwiedzili więc ostatnio - Prezydent (Warszawy) Piskorski i Minister - poseł Czarnecki. Zajrzał też Minister Boni[576], który prezentował w Austrii rynek pracy w Polsce. Opowiadałem

[576] Boni Michał (1954) – polski polityk; w latach 1991-1993 poseł na Sejm; w 1990 r. i w latach 1992-1993 podsekretarz stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Socjalnej; w 1991 r. minister pracy i polityki socjalnej; w latach 2008–2009 sekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów; w latach 2009–2011 minister-członek Rady Ministrów i przewodniczący Komitetu Stałego Rady Ministrów; w latach 2011–2013 minister administracji i cyfryzacji; w latach 2014-2019 deputowany do Parlamentu Europejskiego.

Boniemu z jaką troską o postępie w negocjacjach akcesyjnych prawił podczas spotkania w Ambasadzie Czarnecki. „To jest chyba wersja na zewnątrz" - skwitował te rewelacje Boni. Co jednak ciekawe Piskorski i Boni zgodnym głosem mówili o stosunkowo dobrej kondycji koalicji, mimo trwających kontrowersji (bigosowanie wewnątrz-koalicyjne trwa na całego). Oceny obydwóch panów zgadzały się co do tego, że będą zmiany w obu ugrupowaniach koalicyjnych (w UW chcą pozbyć się Balcerowicza jako szefa partii, co w obliczu zbliżających się wyborów jest o tyle zrozumiałe, że Balcerowicz nie cieszy się popularnością).

Podobne wieści dotarły do mnie z Warszawy za pośrednictwem Ireny Lipowicz, choć ze wskazaniem na nieco inne motywy: Balcerowicz podobno nie radzi sobie z opanowaniem partii, tzn. nie staje mu czasu. Kotłuje się również w AWS. Krzaklewski ponoć dopiero na początku roku ma się ostatecznie zdeklarować, czy chce kandydować na Prezydenta, czy nie (w zależności od stopnia poparcia). Wałęsa - tak twierdził Czarnecki - wcale nie chce kandydować, miał zgłosić się tylko po to, by powrócić na scenę polityczną. Czas pokaże jak będzie. Boni, niezależnie od prognoz, wznosił toast ambasadzką Metaxą za „trwałość koalicji" i można było odczuć, że nie traktuje tego toastu retorycznie.

Wydział Polityczny, zachowując dystans do polityki (aby zachować również świeże spojrzenie) przyniósł mi następujący dowcip (zagadkę) (naturalnie ustami świntucha, *attaché* prasowego): jeżeli Ambasador swawoli ze swoją sekretarką, to jest to przyjemność, czy praca? Zadumałem się nad przeżyciami wewnętrznymi ambasadorów i powiedziałem, że jeżeli już, to dla przyjemności. „Słusznie" mówią świntuchy z Wydziału Politycznego. „Jakby to nie była przyjemność, tylko praca, to musiałby to robić Wydział Polityczny! Całkiem jednak Wydział Polityczny nie ześwintuszał, wstydzili się bowiem opowiedzieć ten dowcip w Sekretariacie.

19 września 1999 r. (niedziela)

Przedwyborcze szanse Haidera rosną. Według ostatnich badań wyprzedza Chadeków o pięć punktów procentowych. To już nie żarty. Wczoraj Pani Gürtler [577], właścicielka „Sachera" i nieoficjalna „Pierwsza Dama Wiednia" (wodzi prym w życiu towarzyskim) wydawała przyjęcie pożegnalne dla Tengbergenów, odwołanych w trybie pilnym Holendrów, których wszyscy bardzo lubili. Przyszło sporo poważnych osób. Dyskusja siłą rzeczy zeszła na sprawy wyborcze. Dwie tezy interesujące: po pierwsze - jeśli Chadecy spadną na trzecie miejsce i mimo to (ale naturalnie bez Schüssela) zdecydują się na pozostanie w koalicji z Socjaldemokratami, to kwestią czasu (raczej krótkiego) jest rozpad partii; po drugie - coraz bardziej prawdopodobna staję się koalicja niebiesko-czarna, a więc Haiderowsko-Chadecka. Nawet jeżeli Haider uprzedzi w wyborach Chadeków, to będzie gotów - za cenę utworzenia koalicji z Chadekami, dać im stanowisko kanclerza. Ciekawa koncepcja, nie nowa, i coraz bardziej prawdopodobna. Oba warianty raczej bez Schüssela, co dla nas nie najlepsze, jako że Schüssel jest politykiem życzliwym Europie Środkowej (a takich za dużo w Austrii nie ma).

Zajrzał do Wiednia, nawet dwukrotnie (w czwartek i dzisiaj), Senator Bartoszewski z Panią Zofią - w drodze do Bratysławy. Dużo było śmiechu i gadania. Wszyscy mówią tylko o planowanym zamachu na obecny rząd (w Polsce). Podobno ma temu służyć demonstracja w nadchodzący piątek. Prezydent Warszawy, Piskorski, zakazał demonstracji, wojewoda natomiast uchylił zakaz. Zapowiadany jest „dzień Lepera".

W świecie dzieje się niedobrze: Rosjanie interweniują brutalnie w Dagestanie, bombardują i twierdzą, że załatwią Islamistów i innych

[577] Gürtler-Mauthner Elisabeth (1950) – austriacka polityki przedsiębiorca; od 1990 zarządzała (do 2018 r.) Hotelem Sacher w Wiedniu (i Hotelem Sacher w Salzburgu); w latach 1999-2007 współorganizatorka wiedeńskiego Opernball.

rebeliantów w ciągu trzech dni: mówili tak miesiąc temu, mówili pięćdziesiąt lat temu, mówili 150 lat temu.

Do Timoru Wschodniego wkroczyły wojaka międzynarodowe. Czas najwyższy, bo mordy trwają już drugi tydzień (od ogłoszenia wyników referendum, w którym większość opowiedziała się za niepodległością Timoru Wschodniego).

W Kosowie albańska Armia Wyzwolenia składa broń.

29 września 1999 r. (środa)

Rumor wywołany przez tzw. ustawę o działach objął również sprawy zagraniczne. Podobno UKIE ma być podporządkowane Ministrowi Spraw Zagranicznych. Co jednak znaczy w praktyce „podporządkowane"? Czy cała materia, łącznie - na przykład - z harmonizacją prawa krajowego.

4 października 1999 r. (poniedziałek)

W **wyborach (3 października) do Izby Narodowej** brało łącznie udział siedem partii politycznych, a wśród nich pięć było dotychczas reprezentowanych w Izbie Narodowej oraz Komunistyczna Partia Austrii (KPÖ) i partia „Niezależni" (wykreowana przez przedsiębiorcę budowlanego Lugnera). Frekwencja w wyborach wyniosła 76,19% i była - jak na austriackie warunki stosunkowo niska.

Ostateczne wyniki wyborów (skorygowane 12 października, po nadesłaniu głosów oddanych zagranicą) są następujące: SPÖ - 33,20% (w 1995 r. - 38,06%), FPÖ - 26,91% (w 1995 r. - 21,895), ÖVP - 26,91% (w 1995 r. - 28,29%), Zieloni - 7,40% (w 1995 r. - 4,81%), Forum Liberalne - 3,70% (w 1995 r. - 5,51%), DU - 1,02% i KPÖ - 048%.

Największe straty poniosła SPÖ, mimo że zachowała status najsilniejszej partii politycznej. Największy sukces odnieśli „Wolnościowi" (FPÖ), którzy po raz pierwszy wysunęli się w wyborach do Izby Narodowej na drugą pozycję (o drugim miejscu FPÖ zadecydowała przewaga 415 głosów nad Chadekami). ÖVP poniosła co prawda niewielkie straty,

utraciła jednak pozycją drugiej co do wielkości partii w Izbie Narodowej. Partia „Zielonych" wzmocniła swoją pozycję, niemniej nie na tyle, aby odgrywać rolę „języczka u wagi" i potencjalnego partnera koalicyjnego. Progu wyborczego niestety nie przekroczyło „Forum Liberalne", tracąc tym samym reprezentacje w Izbie Narodowej.

Biuletyn Ambasady 1999, nr 14, s. 3-4.

5 października 1999 r. (wtorek)

Wokół Austrii atmosfera robi się ciężka. Sami zresztą Austriacy walnie się do tego przyczynili. Przez kilkadziesiąt lat ani słowa o „zasługach" nacji austriackiej podczas II wojny światowej. Wręcz przeciwnie, usilnie pielęgnowano teorię o „Austrii jako pierwszej ofierze Hitlera". Z drugiej strony obie partie, tzw. duże - Socjaldemokraci i Chadecy, tak obrośli tłuszczem przez kilkadziesiąt lat - w różnych wariantach sprawowania władzy, iż aż się prosiło, aby z tych opasłych brzuchów nieco tłuszczu upuścić. Nomenklatura partyjna osiągnęła niebotyczne rozmiary - chyba w najlepszych latach realnego socjalizmu w Polsce takiego partyjnego rozpasania nie było: obsada partyjna od żłobka do zakładu pogrzebowego, wszędzie podział i obsada, albo „czerwona", albo „czarna". No i pojawił się Haider. Po wyborach 94/95 słyszałem, że „te 18%, to wypadek przy pracy", że elektorat Haidera „wyczerpany".

A tu, w wyborach przed dwoma dniami Haider osiągnął mocne 27%, wyprzedzając - póki co (nie policzono jeszcze „głosów zagranicznych") - Chadeków. W skórę jednak najbardziej wzięli Socjaldemokracji, tracąc na rzecz Haidera prawie 5%. Schüssel z przekąsem podkreślał, że nurt chadecki reprezentowany jest przez ÖVP właśnie, ponieważ Haider przejął wyborców od Socjal-demokratów. Klima uśmiechał się nieprzekonująco swoim słynnym „*Zahnstarkes Lachen*", cóż jednak mógł powiedzieć. Uśmiechał się również Haider, ale z satysfakcją i złośliwie. Zasadnie zresztą, bo to właśnie Socjaldemokraci uprawiali tzw. politykę wyłączenia (Haidera), przyczyniając się walnie do jego sukcesu.

Za granicą rozległy się pomruki „obawy i oburzenia", że neonaziści dochodzą w Austrii do władzy. Faktem jest, że Haider wywodzi się z rodziny nazistowskiej, z takich rodzin wywodzi się jednak znaczna część Austriaków. Miał Haider wypowiedzi skandaliczne: bratał się z emerytowanymi SS-manami, określał obozy koncentracyjne jako „obozy pracy", wychwalał „*Arbeitsordnung*" w III Rzeszy. Wszystko to prawda. Haider jest populistą i skrajnym cynikiem, nie jest jednak nazistą, chyba nawet nie jest prawicowym ekstremistą. Jest natomiast - jak wspomniałem - skrajnym cynikiem i populistą. Te jego nawiązania do okresu III Rzeszy nie przyniosły mu w Austrii ujmy, przeciwnie, ciche wsparcie nie dziwi. Wszak „przezwyciężenia historii", porównywalnego do dyskusji w RFN, nigdy a Austrii nie było. Większość Austriaków, nawet podświadomie, szuka usprawiedliwienia dla zawikłania swoich bliskich, dla uwikłania państwa. Takim „usprawiedliwieniem" stał się Haider, bo przecież nie Szymon Wiesenthal, który po aferze Waldheima traktowany był w Austrii jako „kalający własne gniazdo" (*Netzbeschmutzer*). Dopiero w ostatnich latach „oficjalna" Austria ocknęła się: Wiesenthal został honorowym obywatelem Wiednia (w 1996 lub 1997 roku) oraz jest przy każdej okazji honorowany. Podjęto również poważne działania na rzecz upamiętnienia byłego obozu koncentracyjnego w Mauthausen-Gusen.

Również wszelkie obawy, że to Haider hamuje rozszerzenie Unii Europejskiej (cytowane są z lubością artykuły z gazet polskich, czeskich, słowackich, węgierskich), oceniać należy ostrożnie i we właściwej proporcji. Haider oczywiście odbiera Socjaldemokratom i Chadekom wyborców parolami anty-unijnymi i pro-natowskimi, ale przejmowanie takiej argumentacji przez partie koalicji pada na podatny grunt. Przejmują one argumentację wstrzemięźliwą wobec rozszerzenia UE, ale ochoczo z podświadomym przekonaniem, że „w sumie" jest to argumentacja zasadna. Może na tej właśnie „podświadomości" polega specyfika fenomenu austriackiego: to miłe

„austriackie gadanie”, a w rzeczywistości niewiele się dzieje, z zaangażowaniem bita jest jedynie piana.

Za obecnymi pomrukami kierowanymi wobec Austrii może kryć się również nieco zazdrości. Austria to wszak państwo dobrze funkcjonujące, miłe, ładne, malownicze, lud tu spokojny i spokoju łaknący. Właśnie - „spokoju łaknący”. Haider zapowiada przekonująco, że łaknienie spokoju zostanie zaspokojone; precz z cudzoziemcami (sprawiedliwości trzeba oddać, że procentowo cudzoziemców w Austrii jest dużo, w niektórych dzielnicach Wiednia większość dzieci w pierwszych klasach nie mówi w języku niemieckim), nie przyjmować innych (biedaków) do Unii Europejskiej, a tak, jak przyjeżdżają, to tylko jako turyści (narciarze), albo do pracy „na czarno” (mniej się płaci i zawsze można wyrzucić), Tschuschów (tak nazywa się emigrantów z Bałkan) na Bałkany, Słowacy niech najpierw poniszczą elektrownie atomowe, Słoweńcy niech oddadzą majątki ziemskie rodom austriackim, Czesi zniosą dekrety Benesza (i również oddadzą majątki ziemskie), Węgrzy w żadnym wypadku nie powinni produkować dobrego wina, Piffki (Niemcy) - do Hamburga (mogą przyjeżdżać wyłącznie w charakterze emerytów i płacić), a Polacy – w ogóle gdzie leży Polska?

7 października 1999 r. (czwartek)

Wczoraj miła kolacja u nas w Rezydencji. Rodzaj pożegnania z zaprzyjaźnionymi „parami” ambasadorskimi – z Hiszpanii i Włoch. Był również prezes Szamański (z Raiffeisen) z żoną.

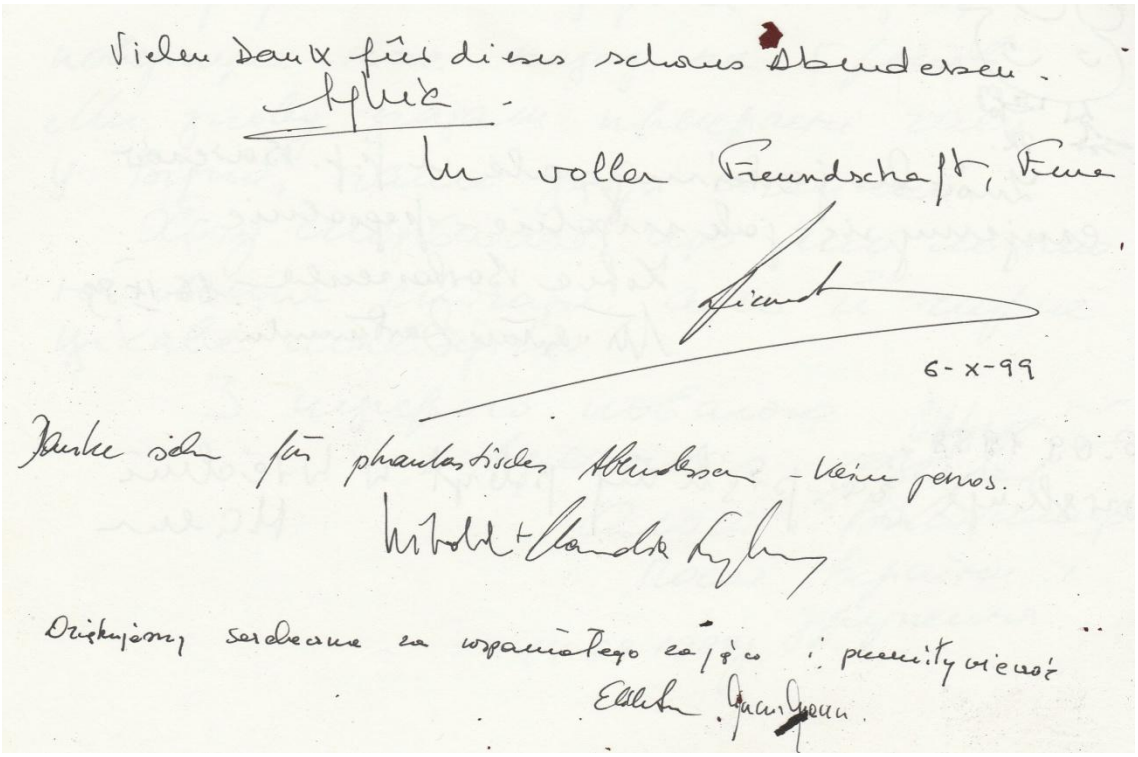

8 października 1999 r. (piątek)

W Austrii atmosfera „po-wyborcza”. Trwa liczenie głosów korespondencyjnych i póki nie wyjaśni się, czy Chadecy pozostają na miejscu trzecim, czy też przesuną się na miejsce drugie - uprzedzając Haidera - powtarzane są jedynie domysły. W każdym razie politycy austriaccy, od Prezydenta Klestila poczynając - próbują dawać światu zewnętrznemu odpór: wychodzi na to, że Austria to jednak nie „*Naziland*”. Trochę jak w starym kawale żydowskim: wszystko zależy od melodii.

Dzisiaj odbywało się - nieco spóźnione - przyjęcie z okazji niemieckiego święta narodowego (3 października), już z nową Panią Ambasador, która przybyła do Wiednia z jakiegoś kraju afry-kańskiego. Prezentuje się w każdym razie przyjemnie - zawodowa „dyplomatka”.

Z rozmów przy „okazji” przyjęcia widać, że pomruki zagraniczne na wyniki wyborów zalazły Austriakom za skórę. U nas w prasie

(„Rzeczpospolita”) niezły komentarz Reitera[578], pokrywający się w sumie z naszymi, ambasadzkimi ocenami. Wyniki wyborów wskazują - po pierwsze - na kryzys systemu kooperacyjnego („partnerstwa socjal-nego”) w Austrii, którym Austria tak się chlubi: jeśli wielkie grupy interesów dogadują się bezpośrednio ze sobą, to gdzie pozostaje miejsce dla normalnego *homo poiticusa*? Pozostaje ważna kwestia - czy to „tylko” kryzys austriacki, czy zapowiedź głębszego kryzysu w skali europejskiej (unijnej). Po drugie - wyniki wyborów to wyraz negatywny hasła „najpierw Austria”. Realizacja tego hasła z reguły prowadzi do prowincjonalizmu, nie da się bowiem odgrywać aktywnej roli w regionie, odwracając się plecami do sąsiadów i odrzucając współodpowiedzialność regionalną, czy szerzej kontynentalną. *Vide* - nastawienie Austrii do rozszerzenia NATO!

W Polsce nadal polityczne bigosowanie. Koalicja się kłóci, choć cały czas padają zapewnienia, że „to kwestia składu rządu a nie trwałości koalicji”. W każdym razie niejakiego Alota, szefa ZUS, dymisjonowano (co prawda dopiero po tym, jak się okazało, że ZUS musi zaciągnąć - czyli po prostu wziąć z budżetu państwa - coś około 4 mld złotych). Jest nowy minister spraw wewnętrznych - ponoć bez większych wpływów politycznych za to sprawny (więc może zamieszanie ustanie), na pozostałe decyzje, które według słów Premiera (padających od ponad miesięcy), mających zapaść „następnego dnia”, czekamy.

13 października 1999 r. (środa)

Wczoraj zakończono liczenie głosów korespondencyjnych. Chadecy wylądowali jednak na trzecim miejscu. Zarząd ÖVP podtrzymał decyzję o „zmierzaniu do opozycji”. Chyba jedynie w ten sposób można nieco umocnić rozbitą wewnętrznie partię. Każda inna opcja byłaby dla Chadeków gorsza: powrót do koalicji z Socjaldemokratami

[578] Reiter Janusz (1952) – polski dziennikarz i dyplomata; w latach 1990-1995 Ambasador w Niemczech; w latach 2005-2007 Ambasador w Stanach Zjednoczonych.

wykończyłby Chadecję. Romans z Haiderem stał się dodatkowo niebezpieczny - niebezpieczny byłby i tak, jak miłość z tygrysem (może i fascynująca, ale czy ujdzie się z życiem?).

Po ogłoszeniu ostatecznych wyborów pomruki z zagranicy zamieniły się w polityczny sztorm. Schüssel próbował ułagadzać Ministra Spraw Zagranicznych Izraela i usłyszał, że jak Haider wejdzie do rządu, to Izrael wycofa z Wiednia swojego Ambasadora. Austrii na „drugiego Waldheima", a szczególnie Chadeków, nie stać. To już nie te czasy. Austria jest w Unii, chce odgrywać poważną, mediacyjną rolę w Europie. Chadecy, ogłaszając „zmierzanie do opozycji", zyskują więc czas - może sytuacja uspokoi się!? Gra jest ryzykowana, ponieważ ewentualne przedterminowe wybory niczego dobrego obecnym (dotychczasowym) partiom koalicyjnym nie wróżą. Raz już dostały w skórę w 1995 r. Austriacy pokazali również, że cenią bardziej własne ciepełko i dobre samopoczucie niż jakiś tam klimat międzynarodowy: gdy oprotestowano wybór Waldheima, dopiero wtedy dostał mocne poparcie od rodaków. Głosowano wszak na siebie! Przedterminowe wybory z dużą dozą pewności jeszcze bardziej umocniłyby Haidera. Póki co będą trwały targi, co najmniej do Bożego Narodzenia, a może i dłużej.

Komisja Europejska ogłosiła dzisiaj tzw. raporty okresowe, w których ocenia kandydatów. Polski raport wypadł podobno nieźle, choć dostaje nam się głównie za zaniedbania w harmonizacji prawa. Nie nowa to sprawa. W czerwcu, podczas narady ambasadorów, posłowie wytykali rządowi, że zalega z projektami ustaw. Urzędnicy rządowi prawili coś o rozlicznych planach legislacyjnych, a posłowie im na to, że parlament też zatkać się może, a poza tym parlament nie maszynka do głosowania ... . Wyszło tak, że dostaliśmy łupnia. Ministrowie spraw zagranicznych grupy „5+1" spotkali się w Talinie i wspólnie zaapelowali do Prodiego (Przewodniczącego Komisji), aby przyśpieszył negocjacje akcesyjne, a zwłaszcza wyznaczył zakładany termin akcesu.

Rozmawiałem wczoraj - podczas przyjęcia z okazji Święta Narodowego Hiszpanów - z szefem przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Wiedniu: Komisja nawet się stara, a Prodi jest żywo zainteresowany wsparciem rozszerzenia. Opory jednak ze strony „niektórych państw członkowskich" są znaczne. Streitenberger był raczej sceptyczny co do tego, czy w Helsinkach uda się cokolwiek ustalić. Natomiast rozszerzona zostanie grupa kandydatów. Powstaje więc dylemat - jeśli terminy, to trzeba będzie różnicować grupę; czy nie lepiej powiedzieć - szansę mają wszyscy, kto szybciej się przygotuje i lepiej negocjuje, ten będzie po prosu przyjęty pierwszy. Zapewne jakaś formuła tego rodzaju zostanie przyjęta.

1999 r. - z Wofgangiem Streitenbergerem podczas jednego z przyjęć.

Krok za krokiem zbliża się termin mojego zjazdu - 30 listopada. Mnożą się pożegnalne przyjęcia: Polonię trzeba uściskać, niektórych bardziej, innych mniej, innych jeszcze w ogóle, wizyty pożegnalne składać, dyplomatów-kolegów i zaprzyjaźnionych polityków wyściskać. Póki co oprotestowałem projekt koncertu Sojki z okazji 11 listopada! Dyrektor Instytutu Polskiego nosił się z tym projektem od miesięcy. Jak przyszło co do czego, to nic nie wyszło (a raczej

niewiele). Organizować natomiast „nie-dorobionego” koncertu w Wiedniu w żadnym razie nie należy. 11 listopada łączę więc przyjęcie z okazji Święta Narodowego i pożegnania z Polonią. W końcu zaś miesiąca będą odrębne żegnał się z dyplomatami i politykami.

Poza tym zgromadziła się w przyszłym tygodniu cała grupa uroczystości wręczania odznaczeń: odznaczamy Ursulę Stenzel (będzie Minister Geremek), następnie Prezesa austriackiego Trybunału Konstytucyjnego, potem kilku artystów i bankowców, a na podsumowanie uroczyste otwarcie konsulatu honorowego w Innsbrucku.

17 października 1999 r. (niedziela)

W południe wyskoczyliśmy na świeże powietrze z Derem w pagórki Lasku Wiedeńskiego. Jesień idzie pełną gębą.

Pożegnanie z Laskiem Wiedeńskim. Jesień 1999 r.

Adam Zieliński wydał, a w zasadzie o Adamie Zielińskim wydano, kolejną książkę. Jest to wywiad - rzeka: *Zieliński a świat*. Przejrzałem

książkę w samochodzie podczas jednego z dłuższych wyjazdów. Różne są tam części, ale te o Austrii - ciekawe. Szczególnie o Austriakach, i ich stosunku do przeszłości (nierozliczonej). Do dzisiaj - twierdzi Zieliński - w Wiedniu działa dużo starych hitlerowców. Ale twierdzi to z perspektywy wiedeńskich Europejczyków, czyli tacy też są.

W każdym razie sukces Haidera sprawił, że szumowiny nierozliczonej przeszłości wypłynęła na powierzchnię. Reakcja na to wystąpiła nie tyle w Austrii - gdzie wszyscy zgodnie rzucili się „bronić honoru Austrii", co za granicą. Dużo w tej reakcji przesady. Austria z pewnością nie jest bowiem „*Naziland*" - krajem nazistów. Taka przesada w krytyce pozwala Austriakom „bronić się dzielnie" (a problemy rozliczenia przeszłości pozostają nie naruszone). 27% Haidera sprawia, że raczej nikt nie weźmie się energicznie za czyszczenie przeszłości. Austriacy nastawiają się kolejny raz na przeczekanie; czekają Chadecy, aż się uspokoi, wówczas może jednak da się sklecić koalicję z Haiderem, czekają Socjaldemokraci, choć nie bardzo wiadomo na co, czeka Haider, ale ten wie na co czeka: na władzę, wszystko jedno z kim i na jakich zasadach.

Jeśli w podręcznikach protokołu dyplomatycznego mówi się, że czasami zdarzają się przypadku trudne, o których protokół milczy, to właśnie taki przypadek wystąpił. Sekretariat - bez konsultacji - na podstawie listy przedłożonej przez sekretarza Stenzel (zwykle, grzecznościowo, osoba odznaczana przedkłada listę proponowanych „własnych" gości do zaproszenia), wysłał zaproszenie do byłego Prezydenta Waldheima. Gdyby przyszedł na uroczystość do Ambasady, byłaby afera. Minister Geremek, który ma uczestniczyć w uroczystości i wygłaszać *ladatio*, unika Waldheima (i słusznie), ręki mu nie poda (też słusznie). Oblał mnie „pot dyplomatyczny". Telefonowałem niezwłocznie z Radcą odpowiedzialnym w Ambasadzie za Protokół. Na przypadek („że może nie przyjdzie") w żadnym razie liczyć nie można. Uzgodniłem, że będzie dyplomatycznie „wypraszał" byłego Prezydenta z uroczystości, informując sekretariat Waldheima, że zaproszenie zostało wysłane jedynie „dla

informacji", jest nieaktualne, zaszła zmiana, etc. Wszystko jedno co, ale ma Waldheima nie być na imprezie. Uzgodniłem z Radcą, że będzie działał „tak jak w sprawie zaproszenie z doktoratem" - szybko, zdecydowanie i skutecznie. I w żadnym przypadku nie można w to włączać Austriaków. Dla nich to wszak prezydent a. D. (emerytowany) pełną gębą - a honoru kraju będą „bronić do upadłego". „Sytuacja nie jest śmieszna pod każdym względnie" – usłyszałem w domu od Ireny.

22 października 1999 r. (piątek)

Radca, bardzo sprawny i inteligentny dyplomata, „wykomplementował" Prezydenta a.D. Waldheima z uroczystości, dzwoniąc do sekretarki i informując, że zaproszenie „było do informacji". To że stary wyga dyplomatyczny zrozumiał o co chodzi, jest jasne, problem w tym, czy da cynk do swoich licznych uczniów w austriackim MSZ. Jeśli tak, to możemy to odczuć, jako że Austriacy zwarcie bronią honoru Austrii, również w postaci Waldheima.

Uroczystość odznaczenia Stenzel przemieniła się w początkowej fazie w dyplomatyczny horror (dla nas), w stylu Hitchcocka, katastrofa na początku, a potem trzęsienie ziemi, choć - w tym przypadku - ze szczęśliwym zakończeniem. Dwie godziny przed rozpoczęciem uroczystości zaczęli telefonować „wszyscy ludzie Geremka" z wieścią, że samolot ma opóźnienie i to takie, że Minister na uroczystość nie zdąży. Uzgodniliśmy działanie awaryjnie. Przysłano faksem *laudatio*, które Minister ma wygłosić w języku niemieckim (sam pisałem, ponieważ koledzy w Centrali spłodzili wyjątkowego knota, a departament polityczny Centrali dyskretnie milczał, choć należy to do kompetencji departamentu politycznego właśnie). Zarządziłem przesunięcie uroczystości o pół godziny - na 20.30: zawiadomione zostały gabinety najważniejszych gości - Wicekanclerza Schüssela, ministrów, etc. Dla pozostałych gości - ponad setka - podajemy szampana i zabawiamy.

Regularnie nadchodzą informacje z lotniska – przylot samolotu przesuwa się na naszą niekorzyść. Ostatnie informacje – przyjazd do Ambasady, łącznie z drogą z lotniska - 21.20-21.30. Proszę artystów o przedłużenie koncertu, rozpoczynającego uroczystość (planowany na 15-20 minut ma trwać pół godziny). Potem przemówienie Schüssela i *laudatio* - szykuję się do wygłaszania w imieniu Ministra. Rozpoczynamy punktualnie o 20.30. Witam, żartuję, rozluźniam. Andreasa Kohla mianuję w powitaniu Obmanem partii (jest Obmanem - ale klubu parlamentarnego), sala wybucha śmiechem; ma to swój podtekst, bowiem rano spekulowano w radio o zmianach w ÖVP idących w tym kierunku. Ja na to, żartem, że przepraszam za pomyłkę, ale nic się chyba nie stało, bo „według wiadomości posiadanych przez Ambasadę polską wszystko pozostaje wśród przyjaciół". Śmiechy, ale życzliwe.

W pierwszych rzędach siedzi cała Chadecja: Wicekanclerz i Minister Spraw Zagranicznych Schüssel, szef klubu parlamentarnego Khol, Minister Bartenstein (obecnie jedna z czołowych postaci Chadecji), były Minister Spraw Zagranicznych Mock. Trwa koncert. Długo. Niemniej muzycy świetni. Gra profesor Zienkowski, znakomity skrzypek. Gra Wieniawskiego, Mozarta, Kreislera. Kończy „Obertasem" Wieniawskiego.

Jest parę minut po 21. Wychodzi za mównicę Schüssel. Mówi dobrze - wspiera rozszerzenie, ale niestety krótko. Wyciągam z kieszeni marynarki *ladatio* Geremka. Rozciągliwie „wprowadzam" - „Ambasadorzy muszą być przygotowani na wszelkie zaskoczenia - mówię - ale zadanie wynikające z tego zaskoczenia spełniam ze szczególną przyjemnością". Przesyłam promienny uśmiech Ursuli Stenzel. Okiem spozieram jednak w kierunku drzwi wejściowych, gdzie koledzy z Wydziału Politycznego pokazują na palcach ile minut dzieli Ministra Geremka od Ambasady. Czytam „przejrzyście", robię przerwy. Dochodzę jednak do ostatniego akapitu. Zaraz będę musiał zmierzać do finiszu.

Zza rozsuwany drzwi tylnich od reprezentacyjnej sali ukazuje się roześmiana gęba jednego z kolegów, macha rękoma, że Minister dojeżdża do Ambasady. Kończę *laudatio*. Mówię, że Minister Geremek zbliża się do Ambasady. Wychodzę do drzwi wejściowych, uprzednio prosząc gości o chwilę cierpliwości. Okazuje się, że wiadomość jest przedwczesna. Kolumny samochodowej jeszcze niema - czekamy. Po paru minutach - są. Wprowadzam Ministra Geremka na salę: wejście zaiste filmowe - oklaski. Geremek wita się, ściska Ursulę Stenzel, wchodzi na mównicę. Mówi parę słów po angielsku, po czy przystępuje do „zawieszania" orderu.

Według instrukcji zawieszanie Orderu Kawalerskiego z gwiazdę następuje „na wysokości piersi": orderu z lewej strony (odznaczanego), gwiazdy - z prawej. Nie zazdraszczam się z Geremkiem. Ursula Stenzel odziała co prawda rodzaj żakietu, ale z cienkiego materiału i „bliskiego" ciału. Wpierw Geremek przymierza się do przypięcia orderu. Order w wydaniu żeńskim jest rodzajem dużej kokardy, a nie na wstędze - nowość (omawiałem sposób przypinania orderu z dyrektorem Gabinetu Ministra, ale ten widział tylko rodzaj męski orderu). Geremek manipuluje na „wysokości piersi" Ursuli Stenzel. Idzie mu całkiem dobrze. Gratulacje. Przemawia Ursula Stenzel. Daje ważne, programowe przemówienie na temat rozszerzenia. Zapewnia, że Chadecy zawsze - niezależnie od konstelacji koalicyjnej - będą rozszerzenie Unii wspierać. Stenzel składa deklarację lojalności na rzecz rozszerzenia na wypadek koalicji z „Wolnościowymi - jasne jak jutrzenka. Zapraszam na bufet. Świetnie zrobiony. Majstersztyk Pani Wandy.

Rozpoczynają się rozmowy podczas przyjęcia. Minister długo rozmawia z Schüsselem i Barstensteinem (zwolennikiem współpracy z Haiderem). Opowiada potem, że Schüssel wyraźnie szukał legitymacji dla koalicji z Haiderem. W zasadzie potwierdzał nasze oceny. Odnowa dużej koalicji w obecnym kształcie - to śmierć polityczna Schüssela i partii chadeckiej. Z Haiderem - przy obecnych reakcjach - nie wchodzi w rachubę. Trzeba czekać. Pierwsza runda - misję utworzenia rządu

dostaje Klima - nic nie wskóra; druga runda - misję dostaje Haider - jak wyżej; w trzecim rozdaniu - misję utworzenia rządu dostają Chadecy - i to będzie runda rozstrzygająca. Scenariusz zarysowany przez Schüssela zawiera zaskakujący finisz: powstaje koalicja chadecko-socjalliberalna, ale z Schüsselem jako kanclerzem i - naturalnie - bez Klimy. Ja obstaję przy swoim - powstanie koalicja z Chadecją, na czele Schüssel jako kanclerz, ale z „Wolnościowymi" (i z Haiderem w Karyntii).

Wszystko jak w bajce - kończy się dobrze. Ursula Stenzel cała w skowronkach, wyraźnie wzruszona. Żegnamy gości. Zapraszam Ministra „do kaplicy" na kolację - podczas przyjęcia czasu na zjedzenie czegokolwiek nie miał, cały czas rozmawiał.

Do domu wracam po pierwszej w nocy. Padam na łoże i zasypiam. Rano pobudka świtem. W Wiedniu jest Cimoszewicz - były Premier. Bierze udział w dyskusji w Instytucie Wiedzy o Człowieku (profesora Michalskiego) na temat przyszłości Socjaldemokracji. Umówiłem się z Premierem na śniadanie. Rozmawiamy dobrą godzinę, głównie o działaniach integracyjnych. Cimoszewicz ma oceny bardzo krytyczne. Mówi, że obecna koalicja nie jest w stanie sprostać zadaniu. Daje argumenty: nieudolność, rozrzucenie kompetencji, brak obsady szefa UKIE, brak osadzenia negocjacji akcesyjnych w partnerach socjalnych, fatalna informacja o przebiegu negocjacji, a w zasadzie jej brak, etc. Cała litania zarzutów, pokrywających się niestety z rzeczywistością. Stwierdza zupełny brak kontaktów z opozycją, martwicę legislacyjną, indolencję posłów AWS. Wszystko to mało pocieszające, tym bardziej że brak argumentów do polemizowania.

Po śniadaniu mknę do Ambasady. Załatwiam pocztę, dopinamy sprawy organizacyjne dalszej części wizyty Ministra Geremka (który właśnie uczestniczy w tzw. trojce OBWE). Minister skrócił pobyt w Wiedniu. Wraca do Warszawy dzisiaj wieczorem, a nie następnego dnia. Jadę do „Anna Grand Hotel" na lunch z Ministrem, wydawany przez kolegę z OBWE, Adama Kobierackiego. Lunch w „gronie

własnym", więc rozmawiamy o winach i życiu. Zabieram Ministra z hotelu. Jedziemy do Ambasady. Minister udziela wywiadów telewizji austriackiej. Przed piątą przyjeżdżamy do Rezydencji. Irena przygotowała wino i sery. Próbujemy „Zweigelta" i „Blaufränkisch". Geremk jako zatwardziały frankofil kręci nosem, ale wina świetne. Austriacy w ostatnich latach, również jeśli chodzi o wina czerwone, dobili do czołówki.

Jest chwila na rozmową. Minister opowiada o niedawnej wizycie w Brukseli. Jedno jest pewne po tych rozmowach: rozszerzenie będzie przebiegało falami (choć krąg kandydatów zostanie rozszerzony), ale pierwszy fala „musi Polskę obejmować". Bardzo niedobry jest stan negocjacji na temat odszkodowań dla robotników niewolniczych i przymusowych. Wyraźnie rysuje się możliwość porozumienia niemiecko-amerykańskiego ponad polskimi głowami. Wyraźnie rysuje się też podział na dwie duże grupy - byłych robotników przymusowych, którzy pracowali w przemyśle (ci dostaną świadczenia) i tych, którzy pracowali w rolnictwie (mogą nic nie dostać). Jedynie w przypadku takiego podziału grupa pierwsza może dostać większe pieniądze. Padają uwagi, czy porozumienie z 1991 r. „było w ogóle potrzebne". Daję temu odpór: bez porozumienia z 1991 r., które *nota bene* obejmowało jedynie świadczenia *ex gratia* (humanitarne), byłyby trudności z ratyfikowaniem „dużego" Traktatu z Niemcami i Traktatu o potwierdzeniu granicy. Poza tym porozumienie to zostawiało otwarte sprawy realizacji roszczeń w rozumieniu prawnym, co było wówczas bardzo trudne do uzyskania i realizowane jest obecnie w innych warunkach politycznych.

Zostawiam Ministra w rękach Ireny, żegnam się i pędzę na 18.00 - wręczane są nagrody Hannah Arendt: Minister Geremek miał przemawiać, ale wraca wcześniej do Warszawy. U progu Pałacu Schwartzenberg dowiaduję się od profesora Michalskiego, że mam wygłaszać przemówienie zamiast Ministra. Wygłaszam, odczytuję list Geremka, siedzę dwie godziny na twardym krześle, wysłuchując innych wzniosłych przemówień. O 20.00 uroczysta kolacja. Jem,

siedzę, nudzę się, tyłek mi drętwieje. O 23 z minutami jestem w domu, rozmawiam z Ireną, oczy mi się zamykają, padam na łoże. Zasypiam. Budzę się o trzeciej w nocy. Czytam przez godzinę książkę. Zasypiam. Minęły dwa kolejne dni ambasadorskiej misji.

27 października 1999 r. (środa)

Austriackie Święto Narodowe daje nam nieco oddechu. Wykorzystując te możliwości zrobiliśmy już w niedzielę mały wypad na pobliskie wzgórza, natomiast wczoraj wieczorem do heurigera. Walter Götz (z Izby Gospodarczej) zorganizował sympatyczne spotkanie z gronem ambasadorów: byli również ambasadorowie Czech, Bułgarii i Łotwy - i dobre czerwone wino.

W heurigerze. Ambasador Czech Grusza - w środku,
po prawej Ambasador Bułgarii.

Dzisiaj w Ambasadzie - jak w każdą środę - narada, podczas której omawiamy wszystkie sprawy bieżące. „Czasami trzeba się bardzo natrudzić, aby stwierdzić, że nic się nie zmieniło” - tak Geremek skwitował zapowiedzi reform wewnątrz-rządowych. Komentarz ten bardzo trafnie pasuje również do reformy mającej polegać na

włączenia BRH do ambasad, choć w tym przypadku zmieniono przynajmniej nazwę.

Dyskutowaliśmy nad regulaminem nowego Wydziału Ekonomicznego Ambasady. Podstawą jest zarządzenie w tej sprawie Ministra Spraw Zagranicznych i Ministra Gospodarki, w którym bełkotliwie opisano stan obecny, zmieniając jedynie nazwę tego stanu. Natomiast z dyskutowanego projektu regulaminu nowego wydziału wynikało, że z zarządzenia nic nie wynikało.

7 listopada 1999 r. (niedziela)

W Kraju polityczny kociokwik - koalicja wodzi się za łby o wszystko - podatki, reformy, kto komu …, etc. Lud boży zajmuje się głównie „zamurowywaniem się" (przeważnie właśnie siebie - jako forma protestu przeciwko …), politycy zaś - poza trzymaniem się za łby … przeprowadzają lustrację. Zaczęli od siebie: gdy sąd uniewinnia podejrzanych, lustruje się dalej na własną rękę. W myśl staropolskiego zawołania - „sąd sądem, ale sprawiedliwość musi być po naszej stronie". Politycy chcą też bardzo lustrować innych - różni są już na liście, niektórzy - jak adwokaci - na własne życzenie, pozostali będą uzupełniani: mowa jest ostatnio również o dyplomatach. Będzie to ewenement na skalę światową. W każdym razie Minister Geremek przyjął rzecz całą z właściwym mu spokojem, stwierdzając, że jeśli parlament ustanowi ... . Parlament natomiast, zamiast zajmować się podatkami (ustawa musi być ogłoszona do końca listopada, aby jakieś zmiany mogły być wprowadzone - jeśli nie, wszystko pozostaje po staremu) zażarcie debatował o projekcie ustawy dekomunizacyjnej (która w końcu padła) i o zagwarantowaniu kobietom równości (projekt powołania stosownej komisji padł również, pośród uciesznych docinek męskiej większości). Uchwalono za to jakieś dalsze ulgi prorodzinne, które tatusiowi wielogłowej rodziny pozwolą w spokoju wychylić kolejną flaszkę.

Nie jest jeszcze jasny mój dalszy los w Wiedniu. Termin zakończenia misji został wyznaczony na 30 listopada, o czym naturalnie już dawno powiadomiłem tutejszy MSZ: wyznaczone są już pożegnania - formalne, towarzyskie, oficjalne i inne, nie ma natomiast żadnego znaku o moim następcy (następczyni). Irena Lipowicz, po wahaniach, wyraziła zainteresowanie i wypełniła stosowne dokumenty. Nic z tego jednak jak na razie nie wynika. Podobno szef sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych, Czesław Bielecki, nie może znaleźć czasu na zwołanie posiedzenia Komisji w celu wysłuchania kandydatki. Może w grudniu … . Tymczasem okres oczekiwania na *agrément* zwyczajowo wynosi do około trzech miesięcy. Naciskać na przyśpieszenie nie należy - to sprawa kurtuazji i taktu. Przerwa między wyjazdem Ambasadora i przyjazdem jego następcy też - między państwami utrzymującymi dobre stosunki - nie powinna być zbyt długa. Tymczasem na dzień dzisiejszy sprawa ma się tak, że mój następca przyjedzie nie wcześniej niż w lutym lub w marcu. Nie będę się dziwić, gdy po odprawieniu mienia przesiedleniowego dotrze do mnie polecenie, że mam jeszcze parę tygodni pozostać w Wiedniu. Niech się dzieje wola nieba ... .

Irenie Lipowicz nie zazdroszczę. Krzaklewski wystąpił publicznie z roszczeniem podziału stanowisk ambasadorskich według parytetu partyjnego. Minister Geremek odparł na to, że z pewnością nie za jego rządów w MSZ. Dawno już Geremek wspominał - podczas pobytów w Wiedniu - iż co jakiś czas dostaje listy życzeniowe (personalne) z kandydatami na ambasadorów. Jak głęboko socrealizm zapadł w dusze człowieczą (decydencką)? W przypadku Ireny Lipowicz problem tkwi w tym, że jej nominacja może zaostrzyć całą dyskusję - jakby nie było jest czołową posłanką Unii Wolności , a że przy tym kompetentna, języki zna i „się nadaje”, to mniej ważne. Irena zapowiedziała więc, że jeśli tak miałoby być, to się z całej sprawy wycofa. Za uczciwa na politykę.

8 listopada 1999 r. (poniedziałek)

Z miłych spraw: odznaczałem dzisiaj dwoje artystów polsko-austriacko-amerykańskich (emigrantów z Polski po 1981 r., którzy jakiś czas mieszkali w Austrii, a następnie wylądowali w Stanach Zjednoczonych): małżeństwo - literatkę Danutę Kostewicz i Stanisława Brzezickiego (Saszę Beresa) - malarza artystę. Było miło i wzruszająco.

Sacha Berès. Born in Lwów 01.01.1933 as Stanislaw Brzezicki.

With more than sixty exhibitions worldwide to his credit, he doesn't have to prove anything to the art world anymore. World known particularly in European art circles, Sacha Berès held his first exhibition in Europe in 1967. His studies at the Academy of Fine Art in Kraków, Katowice and Wrocław (Poland), provided the background necessary to develop his unique abstract style.

His works are demonstrated in a range of mediums: paintings, drawing, printmaking, graphic design, and stage design. His works are hosted in several museums, privately, publicly and corporately throughout Europe, North America, Israel and the Bahamas. The invigorating atmosphere and cameradie of living in Vienna and on Manhattan, gave this remarkable depth to his works.

The work of this artist is a rare blending of inspired imagery together with the perceptive feeling for color and tone. He is a painter obsessed with depicting a vibrant image of a dreamworld. His visions are expressed in a distinctive language of poetic notions, subtle tonalities and transparencies. His distinguished and inventive paintings are a challenge to our visual sense.

They go beyond fashion and are deep, genuine reflections of a authentic vision and sensibility. Sacha Berèsès is not only a consummate painter, but also an extremely imaginative visual artist. His multilayered education enabled him to explore to a great scope of expressions, working in a wide range of media.

He worked out his own unique technic - in watercolor the method of: liquid watercolor on japanese blotting-paper, in acrylic painting the technic: wet over the fat, and in portraiture a improved method of frottage.

Dr. Dieter Schrage, Curator
Museum of Modern Art - Vienna
1948-2017
69 ANNIVERSARY OF CREATIVE WORK

12 listopada 1999 r. (piątek)

„Dzień rotacji". Pożegnalne zdjęcie w „starym" składzie Wydziału Politycznego i Sekretariatu.

W południe wydałem przyjęcie „pożegnalno-powitalne” związane z „rotacjami” w Wydziale Politycznym. Przyszło sporo osób, przy tym wysokiej rangi, w tym silna grupa „Wolnościowych”. Był Stadler, Landesrat z Dolnej Austrii. Z rozmowy (stanęliśmy dyskretnie w kącie), wynika, że „zbliżenie” czarno-niebieskie postępuje. „Wolnościowi” zgadzają się na oddanie stanowiska kanclerza Schüsselowi (tym razem), Haider pozostaje w Karyntii - a więc „wariant bawarski”. Wszystko to jednak pozostaje w sferze planów - i to dosyć odległych: utworzenie rządu z pewnością nie nastąpi przed Świętami („Socjaldemokraci muszą się całkowicie zgrać”). No i Haider pielgrzymuje po Ameryce i kaja się przed rabinami. Planuje również podróż do Izraela: jeśli nie złagodzi ostrej reakcji zagranicznej, głównie żydowskiej, to z planów koalicji czarno-niebieskiej może nic nie wyjść.

Tydzień zrobił się bardzo „gorący”. Właśnie dostałem potwierdzenie, że były Prezydent Lech Wałęsa[579] przyjeżdża do

[579] Wałęsa Lech (1943) - polski robotnik, działacz związkowy i polityk; w latach 1990-1995 Prezydent RP; laureat Nagrody Nobla.

Wiednia razem z żoną. Bierze udział w dyskusji panelowej finansowanej przez Simensa. Organizujemy naturalnie porządną oprawę protokolarną. Państwa Wałęsów zaprosiliśmy również na kolację do Rezydencji. Podczas całego mojego pobytu spośród znanych polityków polskich chyba jedynie Wałęsy nie było w Wiedniu. Zaproszenie do Rezydencji zostało przyjęte. Doprosiłem jeszcze księdza rektora Smolińskiego z Kahlenbergu.

Irena zamartwiała się co podać na kolacje, chodziły bowiem słuchy, że Wałęsa jest na diecie. W drodze jednak z lotniska (ja jechałem razem z Wałęsą, a małżonki odrębnym samochodem) Pani Danuta zdradziła mojej żonie, że jej małżonek „te bzdury o rybach" opowiada jedynie dziennikarzom, je natomiast wszystko, dużo i tłusto, „najchętniej zaczyna dzień od jajecznicy na boczku". Sprawa stała się więc jasna.

W Rezydencji Prezydent Wałęsa stawił się jurnie, pełen wigoru i zwarty w sobie. Opowiadał przez lite dwie godziny, czasami mitygowany przez Panią Danutę. Wielokrotnie podkreślał, że jego oceny mają charakter „pragmatyczny": najpierw bowiem zażywał praktyki, z której stopniowo wyciągał wnioski teoretyczne. No więc z tych praktycznych wniosków uogólnionych wynika, że w „najbliższych wyborach przerżniemy i prezydenta i parlament"; trzeba jeszcze kilkudziesięciu lat (40?), aby się „wszystko utrzęsło". „Komuniści pokazali, że mogą się szybko ucywilizować, natomiast dramatem byłej opozycji jest brak klasy polityczne" - „nowi, młodzi, są drapieżni i żądni władzy, nie wiedzą jednak o co chodzi". W sumie Wałęsa snuł perspektywę dosyć pesymistyczną. Mocno przejechał się „po Zachodzie", twierdząc, że zamiast dawać Rosji pieniądze na stracenie, powinien po prostu pilnować własnych inwestorów, aby te pieniądze inwestowali w wybranych regionach. Powracał do swojej idei „EWG-Bis" – „pamiętam ten wielki krzyk wówczas, a przecież mnie chodziło o to, aby zmieniać stopniowo, nie tak na raz, dział po dziale przeorientować się ze Wschodu na Zachód".

W każdym razie Prezydent Wałęsa apetyt miał. Jeszcze dobrze nie zasiedliśmy do stołu, a już pałaszował smakowitą nadziewaną kaczkę (specjalność Ireny), potem był łosoś z wody z cebulką (pycha) i sery, na koniec owoce.

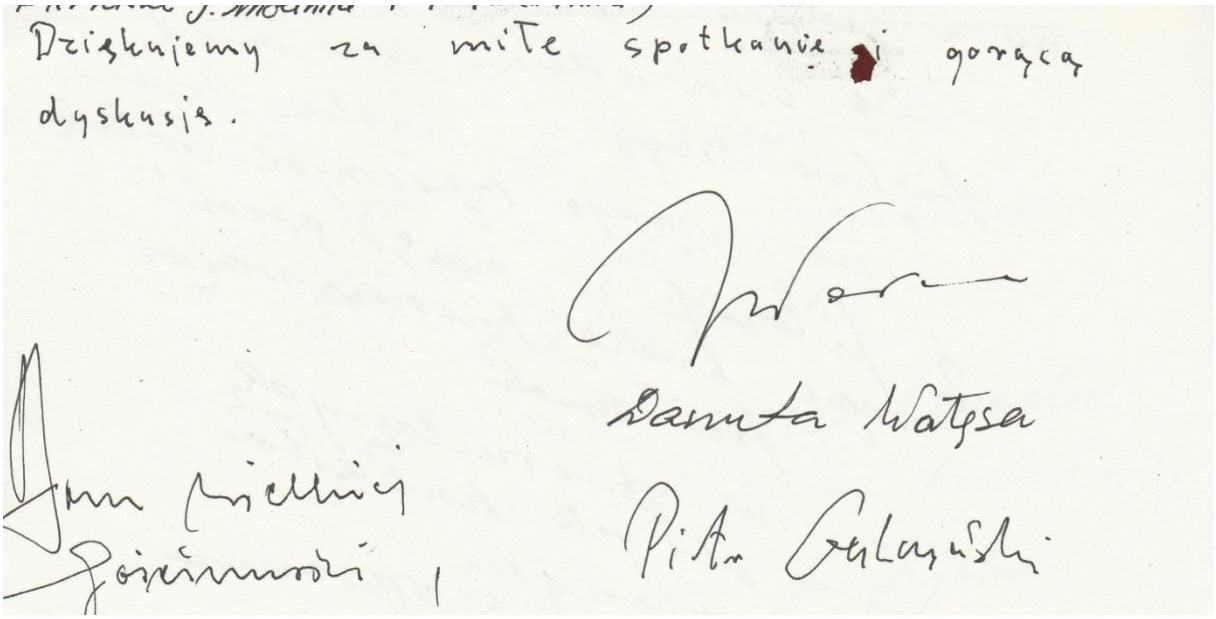
Dziękujemy za miłe spotkanie i gorącą dyskusję.

Danuta Wałęsa

Z Księgi gości w Rezydencji.

Z rezydencji Para Prezydencka pojechała do hotelu. Konferencja była zamknięta, ale audytorium liczne. Następnego dnia rano Wałęsa poleciał do Niemiec, gdzie miał dyskutować o rozwoju etyki, potem do Rzymu.

Prawie równocześnie z Wałęsą przyleciała do Wiednia silna delegacja Trybunału Konstytucyjnego z Prezesem Safianem[580], Wiceprezesem Trzcińskim, poprzednim prezesem Zollem, Fryderykiem Rymarzem i Leszkiem Garlickim. Powodem było odznaczanie Prezesa tutejszego Trybunału Konstytucyjnego, Adamovicha[581], polskim

[580] Safian Marek (1949) – polski prawnik i naukowiec (profesor nauk prawnych); w latach 1997-2006 sędzia w Trybunale Konstytucyjnym (w latach 1998-2006 prezes); w latach 2009-2024 sędzia w Trybunale Sprawiedliwości UE.

[581] Adamovich Ludwig (1932-2024) – austriacki prawnik; w latach 1984-2002 Prezes Trybunału Konstytucyjnego w Austrii.

orderem. Odbyła się godna uroczystość w Ambasadzie. Elżbieta Wiedner-Zając grała Chopina, Szymanowskiego i Paderewskiego. Przy okazji odbyła się prezentacja książki - zbioru orzeczeń polskiego Trybunału Konstytucyjnego (wydanej w języku niemieckim).

Po całych uroczystościach (10 listopada) sędziowie zjechali do nas do Rezydencji. Przy serze i dobrym czerwonym winie z Burgenlandu pogwarzyliśmy „o polityce" Leszek Garlicki zadawał dowcipu, Der pilnował, aby nikt się nie oddalał.

W czwartek (11 listopada) w Święto Niepodległości przed południem nieco odpoczynku. Wieczorem czekało nas przyjęcie dla Polonii połączone z naszym pożegnaniem - z Polonią właśnie. Było zagajenie z mojej strony. Głos zabrał hrabia Ledóchowski (pierwszy Prezes „Forum") - też żegnał i dziękował. Potem dołączył do podziękowań obecny Prezes „Forum", po czym zakończyłem przemówienia i był bufet, który znikł był dosyć szybko (bufet był dobry, co potwierdzili wszyscy przybyli - ponad trzysta osób). Irena dostała mnóstwo kwiatów - pojechały dzisiaj do Kościoła polskiego przy Rennwegu, stroić ołtarz przed niedzielną Mszą za Ojczyznę.

Od Adama Zielińskiego dostaliśmy list, że na gwałt zabrano go do szpitala. Zmartwiliśmy się, ponieważ ostatnio dochodziły nie najlepsze wieści co do jego stanu zdrowia. Irena telefonowała z Panią Zofią z samego rana: już po operacji, podobno nic groźnego.

Na przyjęcie w Ambasadzie zajrzeli liczni wiceministrowie, biorący udział w kilku odbywających się paralelnie w Wiedniu konferencjach (rolnictwo, banki i coś jeszcze). Przyszedł też były Minister Spraw Zagranicznych, Olechowski, wymieniany jako potencjalny kandydat na Prezydenta. Z Olechowskim zawsze warto porozmawiać. Gdy dowiedział się o przyjeździe Wałęsy, zaczął wspominać ostatnie z nim spotkanie: Wałęsa roztaczał przed Olechowskim możliwości rozwiązania wszystkich problemów i perspektywy wyborów prezydenckich. Olechowski Wałęsie na to, aby odszedł od zajmowania się skomli-

kowanymi problemami - na przykład jak kandydować na prezydenta i przegrać z kretesem, natomiast aby zajął się bardziej łatwymi: na przykład jak pozbyć się Krzaklewskiego. Problemem obecnej koalicji nie jest słaby rząd ani Premier Buzek. Problemem jest Krzaklewski. Albo AWS pozbędzie się Krzaklewskiego, albo - mimo że koalicja się utrzyma - nic nie będzie w stanie zdziałać przez pozostałe dwa lata.

14 listopada 1999 r. (niedziela)

Msza za Ojczyznę. Celebrował przeor klasztoru Paulinów na Jasnej Górze. Był razem z nim braciszek - archiwista. Opowiadał ciekawe rzeczy o konserwacji obrazu Czarnej Madonny. Potem - jak zwykłe - suty obiad w zakrystii. Księża Zmartwychwstańcy zmienili gospodynię. Nowa - ze Śląska - przygotowała wyśmienite śląskie kluski, które wystarczyłyby za całe danie.

Wczoraj była u nas na kolacji w Rezydencji Danuta Hübner. Premier Buzek powołał ją w skład Rady do spraw integracji, ku zaskoczeniu jej samej. Z pierwszego posiedzenia nie wyniosła jednak najlepszych wrażeń - a nawet wręcz przeciwnie. Skład Rady dosyć przypadkowy - głównie starsi, zacni panowie, a Rada powinna wszak być tzw. przełożeniem na społeczeństwo (poparcie dla członkostwa Polski w Unii spadło dramatycznie do 46%). Nie zaproszono przedstawicieli MSZ, UKIE, Głównego Negocjatora - więc kto ma „przekładać". Hübner ocenia, że Saryusz-Wolski, ambitny europoznawca, który został doradcą Premiera od integracji, chce po prostu mieć „coś swojego". Zorganizował więc Radę i nikogo nie ma zamiaru do zarządzania (Radą) dopuścić. Przygnębiające były też głosy: wypowiedzi prezesa kółek rolniczych czy też jakiegoś profesora-ekonomisty, który nawoływał do stworzenia alternatywnego planu na wypadek gdyby Polska jednak do Unii nie weszła, sam Premier też nie za bardzo był przygotowany. Tymczasem o Unii Europejskiej albo się wie - i mówi z sensem, albo się po prostu nie wie ... i wychodzi bełkot. Wyszło więc średnio.

Również w Kraju generalnie jeden wielki bełkot polityczny. Trwa awantura o reformę podatkową. Najpierw awanturowała się koalicja w gronie własnym, teraz, gdy koalicja już się wyawanturowała i zgłasza projekty, SLD robi sobie żarty i blokuje różnymi trikami legislacyjnym procedurę, a to zgłasza projekt odrzucenia projektu koalicji, a potem nie bierze udział w głosowaniu, przez co nie było kworum i koalicja nie była w stanie przegłosować odrzucenia, a to zgłasza setki drobnych poprawek. Koalicja (komisja sejmowa) powinna natomiast do najbliższego wtorku zakończyć prace, aby do końca miesiąca ustawa mogła być w ogóle dalej procedowana.

16 listopada 1999 r. (wtorek)

W Kraju bełkotu politycznego ciąg dalszy: najpierw opozycja zrobiła koalicji kuku formalne, teraz odwrotnie - koalicja zrobiła opozycji. Zamiast debatować w Komisji nad podatkami (SLD szykowało kilkaset poprawek, aby zablokować ustawę), koalicja odrzuciła własny projekt w Komisji i zgłosiła ustawę podatkową jako tzw. projekt mniejszości. Projekt taki rozpatrywany jest już bezpośrednio podczas posiedzenia plenarnego Sejmu. Z moich doświadczeń negocjacyjnych wynika, że gdy tzw. strony czepiają się różnych formalnych wybiegów, aby postawić na swoim, a nie dążą do konsensusu, to nic dobrego się nie zdarzy.

Telefonowałem wczoraj z Ireną Lipowicz. Była pełna czarnych myśli: jeśli ustawa nie przejdzie, Balcerowicz poda się do dymisji. Jak się Balcerowicz poda do dymisji, rozpadnie się koalicja - będą więc rządy mniejszościowe. W takiej sytuacji nie będzie miał kto Ireny przesłuchać, nie przyjedzie więc w rozsądnym czasie jako moja następczy do Wiednia.

Dostałem dzisiaj oficjalne potwierdzenie decyzji Ministra, że zostaję do końca roku w Wiedniu. Nie wiem czy to dobrze. Powiadomiłem szefa austriackiego Protokołu Dyplomatycznego.

Wszystkie wizyty pożegnalne mam w przyszłym tygodniu i na przełomie listopada i grudnia.

18 listopada 1999 r. (czwartek)

Rano przygotowania do uroczystości otwarcia Konsulatu honorowego w Grazu. Następnie odwiedziłem przyjęcie z okazji Święta Narodowego Łotwy – 81. rocznica niepodległości, liczona z zachowaniem ciągłości prawno-międzynarodowej. Z hotelu „Regina", gdzie odbywało się przyjęcie (położnego w pobliżu Votivkirche) poczłapałem do Schubert-Stüberl (interesująca restauracja) na obiad z Szandorem Peischem, Ambasadorem węgierskim. Szandor również w końcu roku kończy pracę w Wiedniu. Zrobiliśmy podsumowanie wspólnych lat - pięciu!

Zbiegają się w pełni nasze oceny co do sytuacji w Austrii, która wyraźnie zmierza w kierunku wschownym: Haider jest tylko symptomem szerszych zjawisk. Austria bowiem w latach dziewięćdziesiątych własnej, głębszej polityki regionalnej (w regionie Europy Środkowej) nie stworzyła. Nic nas też dobrego ze strony Austrii nie czeka jeśli chodzi o proces rozszerzenia UE. To, że przy tym Austria w Unii wychodzi na pacana, nie jest dla nas wcale pocieszające. I tak gwarzyliśmy sobie przy dobrej rybie i *Tafelspitzu*. Nie było tylko miłej gospodyni restauracji, znanej nam dobrze. Zdaje się, że rozstali się z mężem. Pytany przez nas kelner dyskretnie stwierdził, iż „jest na trwale poza domem" (ach, te subtelności języka austriackiego). Z Schubert-Stüberl zaprzyjaźniliśmy się w ostatnich latach: dogodnie położona (na uboczu, ale wszędzie blisko), świetna kuchnia, sympatyczna obsługa, dyskretnie. Restauracja stała się nieformalnym *Treffpunkt*'em dyplomatów.

W Stambule rozpoczął się szczyt OBWE. Wszyscy spodziewali się, że Jelcynowi dostanie się w skórę. Tymczasem to Jelcyn opieprzył Zachód za to, że ten krytykuje Rosję za „zwalczanie terroryzmu", czyli bombardowania Czeczenii. Po czym wyjechał ze Stambułu.

21 listopada 1999 r. (niedziela)

Przygotowuję wykłady i mowy na nadchodzący tydzień - w sumie wygłosić mam pięć przemówień, bynajmniej nie okolicznościowych.

24 listopada 1999 r. (środa)

Fińska Prezydencja w Radzie UE (w postaci Ambasadora fińskiego) zaprosiła nas, tzn. ambasadorów państw kandydujących do UE na wspólny obiad z ambasadorami Unii. Każdy z kandydatów opowiadał o sobie, ja natomiast miałem opowiadać o nastawieniu Austrii do rozszerzenia UE.

Wyszło dosyć krytycznie, bo konkludowałem, iż wstrzemięźliwe nastawienie do rozszerzenia w istocie jest niczym innym jak brakiem koncepcji w sprawie polityki Austrii w regionie Europy Środkowej. W jednym za akapitów nawiązałem też do przyczyn wstrzemięźliwego nastawienia społeczeństwa Austrii do rozszerzenia i stwierdziłem, iż leżą one prawdopodobnie w psychice narodu austriackiego. Potem, w rozmowach kuluarowych, chyba George Santer (Ambasador luksemburski) zauważył kąśliwie, że w istocie jest to sprawa dla psychiatry, ale w Wiedniu - mieście Freuda - nie ma się co temu dziwić.

We wstępie do **Biuletynu Ambasady 1999, nr 4** (ostatniego numeru wydanego podczas mojego pobytu w Wiedniu), pisałem:

„20 października br. Minister Spraw Zagranicznych, Bronisław Geremek, podczas uroczystości w Ambasadzie RP w Wiedniu, odznaczył Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Zasługi RP posłankę do Parlamentu Europejskiego i współprzewodniczącą Wspólnej Komisji Parlamentarnej PE - Sejm, Ursulę Stenzel. W *laudatio* Minister Geremek podkreślił zasługi odznaczonej dla wspierania Polski na drodze do Unii Europejskiej; stwierdził również: „Integracja europejska konfrontuje nas z

ważnymi dylematami, od których nie jest wolna Austria, nie jest też wolna Polska. Dzisiaj wiele oczu w Europie zwróconych jest na Austrię".

W swoim podziękowaniu Ursula Stenzel zapewniła natomiast, ze austriacka partia chadecka - niezależnie od konstelacji koalicyjnej jaka wyłoni się z negocjacji między partiami politycznymi po wyborach 3 października br. - dbać będzie o to, aby Austria utrzymywała kurs wspierania procesu rozszerzenia UE.

Zapewnienia te mają swoje istotne odniesienia do obecnej sytuacji wewnątrzpolitycznej w Austrii. Partia „Wolnościowych" Jörga Haidera wyrosła bowiem na trzecią siłę polityczną – obok partii socjaldemokratycznej i chadeckiej (wyprzedzając nawet tę ostatnią o 415 głosów). W sumie zdobyła ponad 27% głosów. A jest to partia, której jednym z głównych haseł wyborczych było więcej niż wstrzemięźliwe nastawienie do procesu rozszerzenia Unii.

Siła argumentów populistycznych ma własną dynamikę, która - jak się wydaje - nie była brana pod uwagę ani wśród państw członkowskich Unii, ani wśród państw kandydujących. Dość wspomnieć, ze Austria jak mało który kraj regionu Europy Środkowej odnosi wymierne korzyści otwarcia politycznego zapoczątkowanego w 1989 r. Nastawienie natomiast społeczeństwa do rozszerzenia Unii Europejskiej jest więcej niż wstrzemięźliwe.".

Wczoraj otwierałem Konsulat honorowy w Grazu. Konsulem został były, długoletni szef urzędu rządu krajowego Ortner[582], który zna w Styrii „cały miejscowy świat" (bez żadnej przesady). W otwarciu wzięło udział około trzech setek osób - cała styryjska prominencja na czele z szefową rządu krajowego. Robiło to wrażenie. W każdym razie kandydat jest dobry, chce coś robić i może dużo zrobić. Dyrektor Ośrodka Promocji Turystycznej, Szeląg, sprowadził zespół ludowy - krakowiaków z Gorzkowa, któremu przewodzi starszy ksiądz. Zespół rżnął ile tchu w płucach na trąbach, wszystkie oczy kobiece wędrowały natomiast w kierunku harmonisty, wyjątkowego naturszczyka, przymałego, raźnego, z długim poplątanym włosem,

[582] Ortner Gerold (1936-2023) – austriacki urzędnik (w Styrii, Graz); całą karierę zawodową spędził w Urzędzie rządu landowego w Grazu, w latach 1988-1999 (do przejścia na emeryturę) jako dyrektor Urzędu landowego (najwyższy urzędnik); w latach 1999-2023 Konsul Honorowy Polski w Styrii.

który wyginał harmonię na wszystkie strony i przerzedzonym uzębieniem rozsyłał na wszystkie strony uśmiechy.

Jutro ciąg dalszy festiwalu pożegnalnego.

28 listopada 1999 r. (niedziela)

W czwartek odbył się oficjalny obiad pożegnalny, wydawany przez Sekretarza Generalnego MSZ, Rohana. Austriacy postawili się na koniec: Prezydent przyznał mi bardzo wysoki order austriacki - na wstędze i wielką gwiazdą na pierś. Marcin skwitował zwięźle, że dostałem „order za ordery", nawiązując do lawiny orderów, jaka za moją sprawą spłynęła na Austriaków. Satysfakcję sprawiła mi zwłaszcza obecność na tym pożegnalnym przyjęciu wielu wybitnych osób, wśród nich kardynała Königa.

W Kraju w ostatni etap wchodzi awantura podatkowa. Dzisiaj Prezydent ma wieczorem ogłosić - podpisze, czy nie podpisze. Prezydent wczoraj ogłosił refleksyjnie, że co by nie postanowił, i tak ktoś będzie niezadowolony. Niestety, tak jest w życiu, że wszystkim na raz nie da się dogodzić.

30 listopada 1999 r. (wtorek)

Wczoraj wieczorem żegnałem koncertem w Ambasadzie Ambasadorów i przyjaciół austriackich. Zaprosiłem wszystkich, z którymi bliżej współpracowałem i miałem lepsze kontakty. Zebrało się ponad 150 osób, więcej sala nie mieści. Joanna Mądroszkiewicz dała piękny koncert, zakończony naturalnie „Kujawiakiem" Wieniawskiego. Bufet wyśmienity.

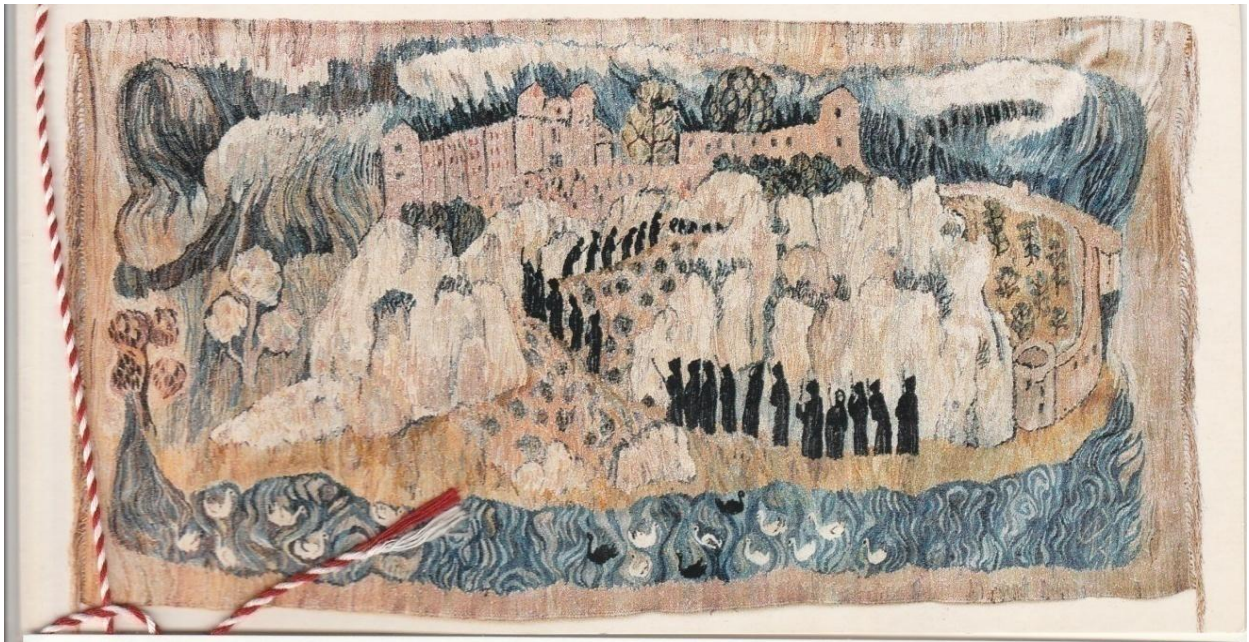

Botschafter der Republik Polen in der Republik Österreich
und Frau, Prof.Dr. Jan Barcz,

geben sich die Ehre,

.....

anläßlich der Beendigung der diplomatischen Mission in der Republik Österreich
zu einem Konzert mit anschließendem Empfang
am 29. November (Montag) 1999, um 20.00 Uhr
in die Räumlichkeiten der Botschaft
höflichst einzuladen.

Hietzinger Hauptstraße 42c
1130 Wien

U.A.w.g. mit beiliegender Karte
bzw. Tel. 87015 234

Programm des Konzertes

(Beginn des Konzertes um 20.15 Uhr)

Johannes Brahms
Sonate op-108 d-moll für Violine und Klavier
Sätze: Allegro
Adagio
Un poco presto con sentimento
Presto agitato

Johannes Brahms, Fritz Kreisler
Ungarischer Tanz Nr.17

Henryk Wieniawski
Legende op.17
Polonaise concertante op.4 D-dur

Joanna Mądroszkiewicz - Violine
Meinhard Prinz - Klavier

Für die freundliche Unterstützung der Firma L.Bösendorfer Klavierfabrik GmbH wird gedankt.

Konzert

anläßlich der Beendigung der diplomatischen Mission
des Botschafters Prof.Dr. Jan Barcz
in der Republik Österreich

am 29. November 1999

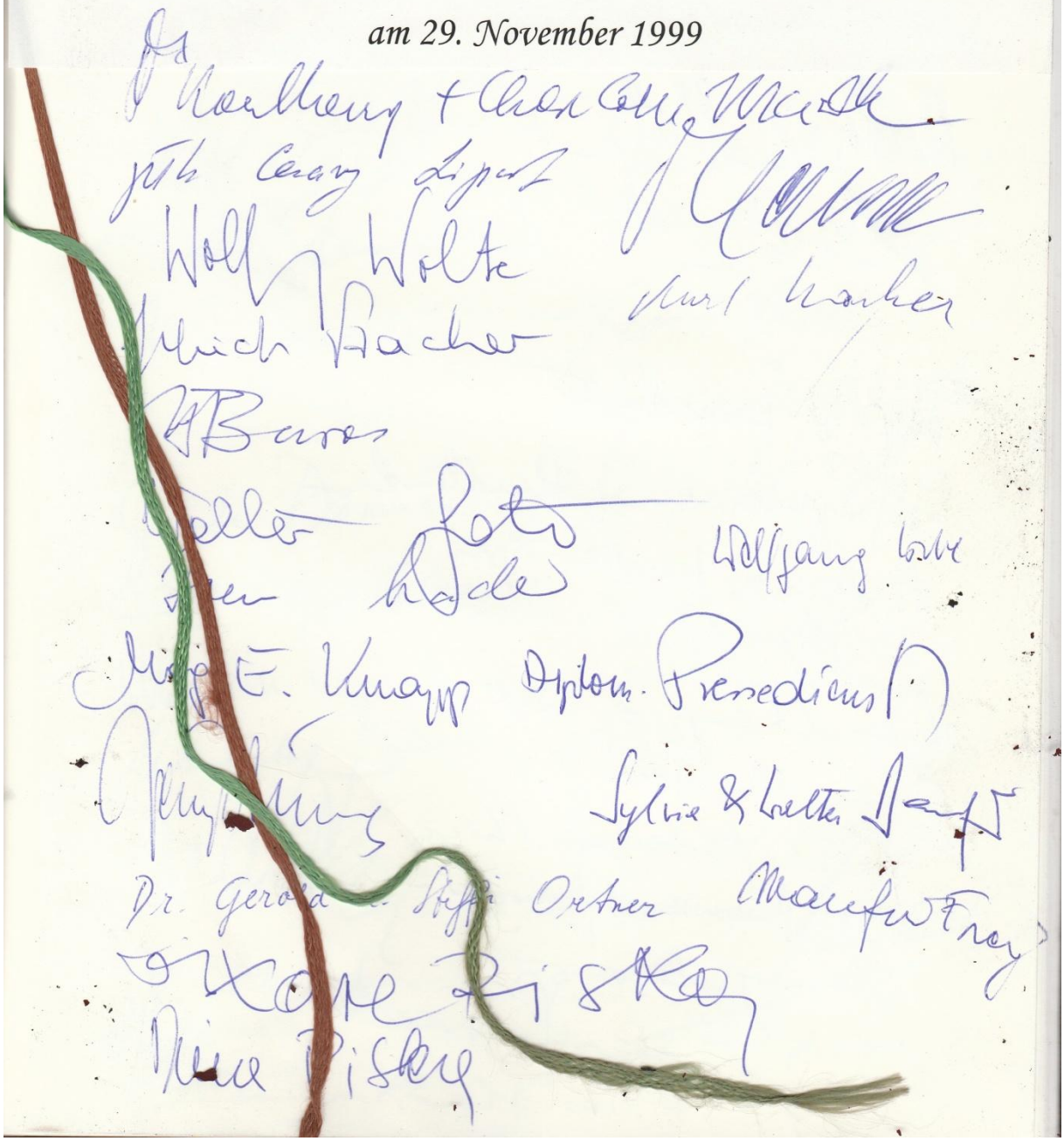

Wcześniej żegnałem się z szefem Protokołu Dyplomatycznego, Ambasadorem Kyrle, Ministrem Spraw Zagranicznych, Schüsselem oraz z szefem Gabinetu Prezydenta, Ambasadorem Türkiem[583], znanym specjalistą prawa międzynarodowego. Türk wręczył mi miły list od Prezydenta Klestila wraz z fotografią tegoż i dedykacją własnoręczną.

REPUBLIK POLEN

Anläßlich der Beendigung seiner höchst erfolgreichen Mission in Österreich luden der Botschafter Polens, **S.E. Prof. Dr. Jan Barcz** und seine Gattin am 29. November zum großen Abschiedsempfang mit Konzert in die Räumlichkeiten ihrer Botschaftsresidenz. Der ungeheuer beliebte Botschafter, der sein Land nunmehr seit sieben Jahren in Wien vertrat (drei Jahre davon als Gesandter) konnte dann auch so ziemlich alles was in Wien Rang und Namen hat begrüßen. Das Konzert mit Werken von Johannes Brahms, Fritz Kreisler und Henryk Wieniawski in der grandiosen Wiedergabe durch Joanna Madroszkiewicz (Violine) und Meinhard Prinz am Klavier erzeugte die richtige Stimmung für eine sehr launige Abschiedsrede des Botschafters, wobei man es vielen Gästen ansah, wie schwer es ihnen fiel, die Realität zur Kenntnis zu nehmen. Mit dem für dieses Haus üblichen, opulenten Buffet und köstlichen Weinen wurde der Abschiedsschmerz gezähmt und man ließ noch einmal die vielen Ereignisse der letzten sieben Jahre Revue passieren. „Er wird uns fehlen" war die übereinstimmende Aussage vieler Gäste, was die vielleicht schönste Auszeichnung war, die die Wiener Gesellschaft zu vergeben hat. Unsere Redaktion wünscht Botschafter Barcz noch viel Erfolg bei seiner verantwortungsvollen Aufgabe für Polens EU Integration und hofft auf ein Wiedersehen in Wien.

Diplomatischen Pressedienst
2000, nr 1

[583] Türk Helmut (1941) – austriacki prawnik i dyplomata; od 1965 r. w MSZ, m.in. w Departamencie Prawa Międzynarodowego; w latach 1993-1999 Ambasador w USA; w latach 1999-2004 dyrektor Gabinetu Prezydenta Austrii; w latach 2005-2006 Ambasador przy Stolicy Apostolskiej; w latach 2005-2015 sędzia w Międzynarodowym Trybunale Morskim.

Ambasador Kyrle mówił, że *agrement* dla Ireny Lipowicz załatwią w cztery tygodnie i mogłaby złożyć listy uwierzytelniające 13 stycznia - ważne, ponieważ następna „transza" ambasadorów zostanie „dopuszczona" do Prezydenta dopiero w marcu. Poza tym w połowie stycznia jest wycieczka „narciarska", na którą zaprasza Schüssel – świetna okazja, aby poznać „wszystkich".

Dzisiaj rano byłem u Szymona Wiesenthala. Pogawędziliśmy o starych czasach. Staruszek w bardzo dobrej kondycji. Opowiadał o Waldheimie - w kontekście Haidera. „Jeśli Haidera dopuszczą nawet do kawałeczka władzy, to Austria poniesie duże szkody". Haider nie jest w stanie zmienić swego obrazu za granicą, gdzie „słusznie, czy nie" został zaszeregowany jako neonazista. Od Austrii odwrócą się przede wszystkim turyści z Ameryki i Europy Zachodniej - konkurencja jest duża, nie muszą jechać do Austrii, pojadą do Szwajcarii. Prezydent Klestil zna te uwarunkowania i będzie robił wszystko, aby zapobiec koalicji „czarno-niebieskiej", która już dawno by powstała, gdyby nie reakcja międzynarodowa na sukces Haidera.

2 grudnia 1999 r. (czwartek)

Wczoraj żegnałem się z Heinzem Fischerem (Socjaldemokratą), marszałkiem parlamentu (Izby Narodowej). Naturalnie spytałem o perspektywę rokowań koalicyjnych. Był dosyć sceptyczny, ale twierdził, że pracuje z założeniem, iż duża koalicja będzie kontynuowana. Mówił o wyraźnym trendzie u Chadeków do nawiązania koalicji z Haiderem - pod warunkiem naturalnie otrzymania teki kanclerza przez Schüssela. Ale mówił też o innych głosach w ÖVP, które nawołują do ostrożności: Schüssela pozycja będzie bowiem słaba (kanclerz „z nadania Haidera"), koalicja może się szybko rozpaść, a wówczas wybory przedterminowe wygrają Socjaldemokraci. Jedno jednak było wyraźne w wypowiedziach Fischera - tzw. rozmowy sondażowe niczego nie przyniosły. Wieczorem w telewizji smucił coś Klima: póki co jasne jest to, że Prezydent Klestil w przyszłym tygodniu powierzy mu funkcję

utworzenia rządu. Przeważa opinia, że misja zakończy się wynikiem analogicznym do wyniku rozmów sondażowych. Klima mówił też, że stawia przez sobą cel zakończenia tej misji (pozytywnie lub nie) w granicach 4 do 6 tygodni. Potwierdzają się więc moje prognozy, że utworzenie nowego rządu austriackiego będę obserwował już w perspektywy warszawskiej.

Żegnałem się wczoraj również w Panią Ferrero-Waldner, Sekretarzem Stanu w MSZ. Mile pogawędziliśmy o Unii Europejskiej i o polskich przygotowaniach do członkostwa. Mogłem wykorzystać w rozmowie argumenty i oceny Kaczurby (który niedawno był w Wiedniu), byłego wiceministra gospodarki, wybitnego specjalisty, szefa kilku działów negocjacyjnych, który utracił funkcje rządowe po przyznaniu się do powiązań w przeszłości z wywiadem wojskowym. Pracuje teraz w licznych instytucjach doradczych i dostał propozycję pracy w Komisji Europejskiej UE, której nie przeszkadzają przeszłe powiązania, a może nawet wręcz przeciwnie, podnoszą ocenę wydolności kandydata. U nas - mimo że facet lojalnie wyznał powiązania a ustawa żadnych sankcji z takim wyznaniem nie wiąże - przymuszono go do dymisji.

Karczurba dosyć sceptycznie mówił o naszej wydolności negocjacyjnej. Wskazywał na następujące słabe punkty o szerszym oddziaływaniu: - oderwanie w negocjacji od poszczególnych zagadnień; - w związku z czym brakuje całościowej koncepcji negacjacyjnej; - brakuje powiązania między poszczególnymi działami; - brak jest powiązania między wynikami negocjacji a polityką gospodarczą (implementacja w wiodących decyzjach polityki gospo-darczej); o słabości w implementacji prawnej pisze słusznie Komisja Europejska w raporcie okresowym. No, i co najważniejsze - brak powiązania negocjacji akcesyjnych z całościową polityką gospodarczą na zewnątrz.

Ursula Stenzel opowiadała mi parę dni temu o wizycie w Brukseli delegacji czołówki koncernów amerykańskich, której członkowie

uskarżali się na zmienną (nieobliczalną) polską politykę taryfową, uniemożliwiającą stabilność inwestycyjną. Fakt, że koncerny amerykańskie skarżą się u potencjalnego konkurenta jest symptomatyczny - chcą przynajmniej pewnego standardu minimum (stabilności), którego nie jesteśmy w stanie zapewnić.

Wieczorem poszliśmy z Ireną na prezentację nowej CD Elżbiety Wiedner-Zając. Grała Chopina, Szymanowskiego i Paderewskiego w Sali Bösendorfera. Jednocześnie było to nasze pożegnanie z Bösendorferem - uściskaliśmy miłego dr Niessena, który bardzo pomagał Ambasadzie, użyczając bezpłatnie na ważniejsze koncerty fortepiany. Nasza „Kalisja" ma siłą rzeczy możliwości ograniczone, a na nowy fortepian MSZ nie stać.

Z Elżbietą Wiedner-Zając.

Koncert wyśmienity: kończymy więc nasz pobyt w Wiedniu dwoma pięknymi koncertami artystów polskich - Joanny w Ambasadzie i Elżbiety u Bösendorfera.

13 grudnia 1999 r. (poniedziałek)

Osiemnasta rocznica wprowadzenia stanu wojennego. Według badań 25% rodaków (dorosłych) nie potrafi podać daty wprowadzenia stanu wojennego, a ponad 50% uważa, że Jaruzelski zrobił słusznie wprowadzając stan wojenny, dalsze 30% nie ma zdania.

W Helsinkach zakończył się szczyt (posiedzenie Rady Europejskiej) UE. Unia postanowiła podjąć negocjacje akcesyjne z następnymi sześcioma państwami. Reformy instytucjonalne mają się zakończyć w 2002 r., tak że Unia ma być gotowa do przyjmowania nowych członków od 2003 r. U nas środki masowego przekazu podniosły wrzawę, że stała się tragedia, bo przyjęcia będą najwcześniej w 2004 r. (wliczając okres potrzebny dla ratyfikacji traktatu o przystąpieniu). Abyśmy tylko do tego czasu gotowi byli!

Austriacy interesują się głównie elektrowniami atomowymi. Gazety austriackie alarmują, że delegacja nic nie uzyskała (tzn. nie zmusiła Unii, aby zmusiła z sąsiadów Austrii do zamknięcia elektrowni atomowych). Austria zyskała tyle, co mogła uzyskać - apel o osiągnięcie stosownych standardów bezpieczeństwa, właściwych dla Unii. Klima z Schüsselem siedzieli zgodnie przy stole obrad, głosu za bardzo nie dawali (to znaczy dawali zgodnie), bo też nie bardzo mogli inaczej. Wyraźnie się męczyli (nawzajem) swoją obecnością. Rokowania koalicyjne dają o sobie znać. Miny mieli jak po wypiciu kwaśnego wina.

W samej Austrii powtórka „modelu austriackiego", tzn. wszystko po staremu zaczyna się „bigosować". Schüssel odczekuje, Klima kombinuje, co można by u Socjaldemokratów zreformować (tłuściocha nie da się zamienić w ścigłego charta w ciągu kilkunastu dni). Przyszłość przed Haiderem widzę wielką ... .

14 grudnia 1999 r. (wtorek)

W Austrii namierzono polskiego księdza, od lat tu przebywającego, który pod hasłem zbierania zapomóg na budowę kościołów (w Łodzi głównie) „zapożyczył sobie" ponad dwadzieścia milionów ATS (jak wyliczono do tej pory). Afera rozszerza się, a gazety austriackie rozpisują się o niej z lubością. Szczęście w nieszczęściu, że ksiądz od 1972 r. ma obywatelstwo austriackie. Roztrząsane są natomiast jego „szerokie" koneksje w Watykanie, poparcie „polskie", etc. Jutro idę na pożegnalny obiad na cześć Szandora Peischa (Ambasadora Węgier) - do Nuncjusza. Zobaczymy co Nuncjusz powie.

Rano zaprosiła mnie na śniadanie do „Imperialu" Pani Ambasador Irlandii, Thelma Doran, bardzo sympatyczna i mądra Pani, z którą pozostawałem w przyjaźni. Była pilną uczestniczką naszych górskich wypraw.

Potem wpadłem do Ambasady. Poszukiwał mnie telefonicznie urzędnik z Warszawy, który postulował załatwienie miejsc na Koncert Noworoczny dla dygnitarza z Warszawy. Powiadomiłem, że to raczej marzenie ściętej głowy, na wszelki wypadek poleciłem jednak zdzwonić do *Musikvereinhaus*. Przypadek. Właśnie ktoś zrezygnował, są trzy bilety: dwa po 10 tyś, jeden za 7 tyś ATS. Co zrobi dygnitarz z Warszawy?

W Austrii zgaga: Klima dostał misję tworzenia rządu. Chadecy podjęli decyzję o podjęciu negocjacji, ale z zastrzeżeniem, że to nic ale to nic nie znaczy. Aby Schüssel nie przedobrzył. Założenie początkowe było takie, że Klimie trzeba dać czas, aby „się wystrzelał". Czy starczy Schüsselowi „mocnych nerwów"?

W Polsce po staremu: podał się do dymisji nowy Prezes ZUS. Poinformowano, że chorawy. Gazety wyśledziły jednak, że nie tylko. Prezes wystąpił o zwolnienie niekompetentnych pracowników, „ludzi AWS", a ta nie chce się zgodzić ... .

16 grudnia 1999 r. (czwartek)

Wczoraj wieczorem Ambasador Estoński zaprosił na kolację z okazji wizyty ich „głównego negocjatora" w sprawach unijnych. Był również Martin Sajdik i jakaś dyplomatka amerykańska, która przyszła późno, ale za to nic nie mówiła. Martin omówił natomiast nastawienie Austriaków do wyników szczytu w Helsinkach, które nie jest co prawda tak negatywne jak to rysuje prasa, pisząc o porażce Austriaków (chodzi głównie o elektrownie atomowe w sąsiedztwie), jest jednak mocno krytyczne: „*we are not happy about* …".

Przede wszystkim Austriacy uważają, że Turcję przedwcześnie potraktowano tak przyjacielsko, kwalifikując ją jako „kandydata" - pójdą na to znaczące środki finansowe, tymczasem do spełnienia przez Turcję tzw. kryteriów kopenhaskich droga daleka. Również za przedwczesne uważają podjęcie negocjacji z pozostałą grupą kandydatów, szczególnie z Bułgarią i Rumunią - „o czym mamy negocjować z Rumunią, co przeglądać?". Naturalnie postanowienia szczytu w sprawie bezpieczeństwa elektrowni atomowych również Austriaków nie uszczęśliwiły. „Jeśli tak pójdzie dalej, będą zasadnicze kłopoty z ratyfikacją traktatów o przystąpieniu w naszym parlamencie".

Sajdik odniósł się krytycznie również do tzw. koncepcji regat („kto lepszy, ten pierwszy"), która wyczytywana jest z konkluzji szczytu: „Tu nie chodzi o wyścigi, ale o to, by Unia oraz państwa kandydujące dobrze przygotowały się do członkostwa". W związku z powyższym ze sprecyzowaniem daty rozszerzenia również się nie śpieszą: „teza robocza" - rok 2004 (wcale nie tak źle!) i do tego - rozszerzenie obejmie całą dziesiątkę, tzw. formuła „12 - 2", czyli bez Bułgarii i Rumunii.

Dalszy ciąg pożegnań.

Pożegnalne spotkanie w Rezydencji z przedstawicielami Polonii, z którymi najbliżej współpracowałem: obok mnie stoi ks. Herbert Sojka, rektor kościoła polskiego przy Rennwegu. Z lewej strony siedzą kolejno: inż. Wandel (b. więzień KL Mauthausen-Gusen), jego małżonka, Ledóchowski (pierwszy Prezes „Forum"), Kanitzer (długoletni Prezes Stowarzyszenia Chopinowskiego), mój zastępca Rzeszotarski. Z prawej strony redaktor Bagiński (Gomułka).

Przyjęcie pożegnalne dla Polonii.

21 grudnia 1999 r. (wtorek)

Austriacy dążą jednak do rozwiązania swoich problemów „po austriacku", czyli odczekując i nie robiąc nic. Znak czasu jest jednak inny, co zauważył już dziesięć lat temu Gorbi, napominając (jeszcze) NRD, że historia karze tych, którzy się spóźniają.

Dzisiaj składałem wizytę pożegnalną u Schiedera, Socjaldemokraty, przewodniczącego Komisji spraw zagranicznej Izby Narodowej. Pogawędziliśmy mile, ale dusza Ambasadora (jeszcze) zagrała we mnie i pytałem o negocjacje koalicyjne z Chadekami. „Nic nie potrafię powiedzieć" - odparł Schieder (i wcale nie było w tym dyplomacji), „negocjacje są bardzo ciężkie, substancji póki co nie ma żadnej". Napomknął jednak, że jeśli nie będzie postępu Prezydent Klestil (który ma w takiej sytuacji sporo do powiedzenia) „zareaguje ostro". Dorzucił ciekawy aspekt do percepcji Haidera za granicą - „kazus Waldheima był pojedynczy i nie był zaraźliwy", utworzenie natomiast w jednym z państw członkowskich UE rządu konserwatywno-populistyczno-nacjonalistycznego „stwarza niebezpieczny przykład i może być jest zaraźliwe".

W miniony piątek wyprawialiśmy w Rezydencji tradycyjny opłatek „dla wszystkich" z Ambasady. To nasza ósma Wigilia w Wiedniu.

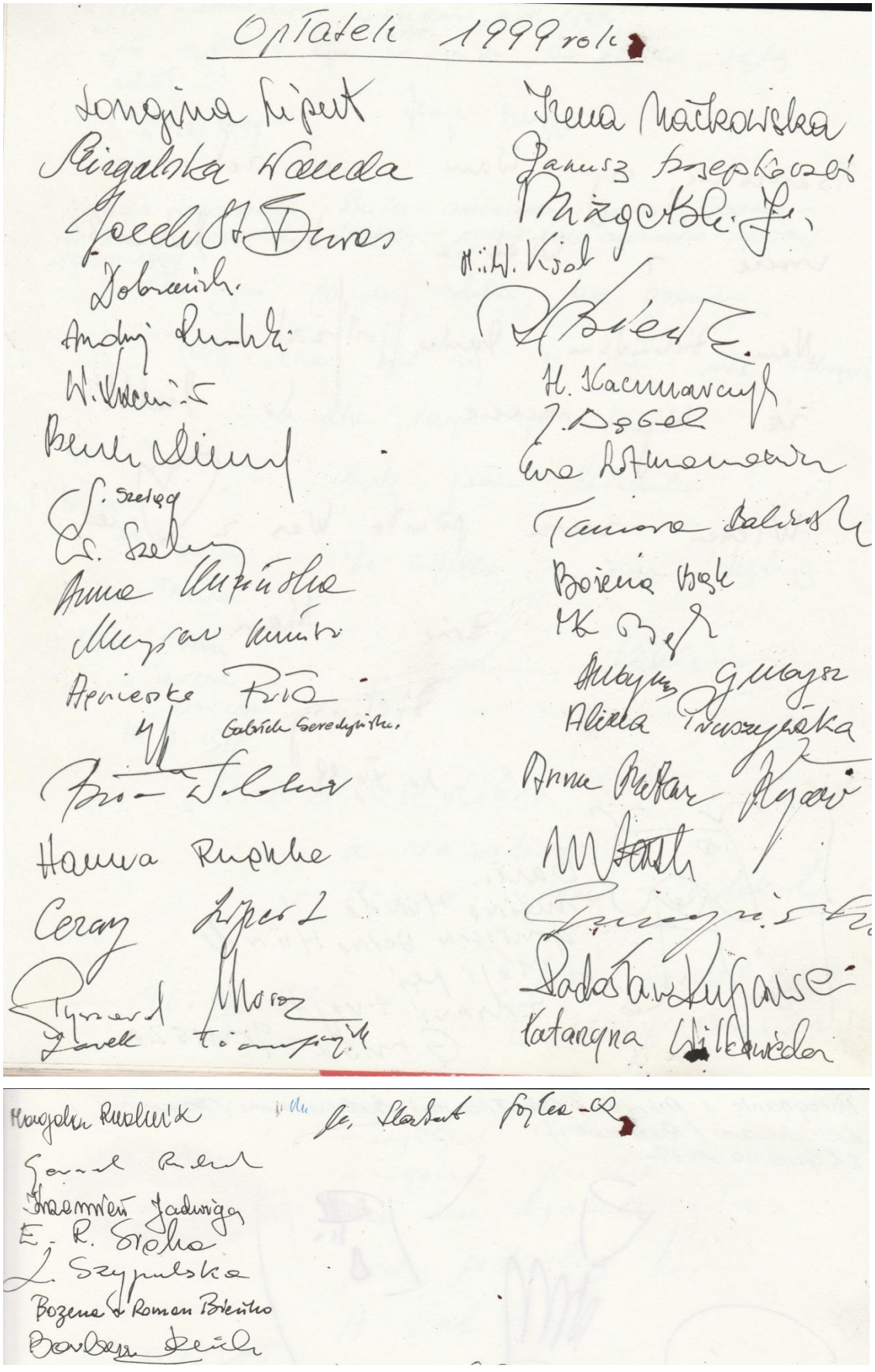

Z Księgi gości w Rezydencji.

26 grudnia 1999 r. (niedziela)

Dobiegają końca Święta. Do końca roku jeszcze pięć dni. Do naszego wyjazdu z Wiednia - siedem. Sylwestra spędzamy jeszcze w Wiedniu - chyba pojedziemy do centrum, a potem - do Warszawy. Wigilia przeszła „normalnie". Z Polski przyjechała moja mama, Marcin natomiast dowiózł Redaktora (*nota bene* w dobrej formie).

Tradycyjnie na Pasterkę pojechaliśmy do kościoła na Kahlenbergu, ksiądz Smoliński bardzo się rozrzewnił. Żegnał mnie serdecznie po mszy w obecności gromadki wiernych owieczek. Irena doliczyła się czterdziestu duszyczek. Polacy w Wiedniu całkiem przejęli austriackie zwyczaje. Chodzą na tutejsze pasterki, które odbywają się „w ludzkiej" porze, przeważnie o 19.00. Trochę więcej ludu polskiego chodzi do kościoła przy Rennwegu. Natomiast na Kahlenberg docierają tylko szczególni entuzjaści.

Ostatni tydzień w Wiedniu zaplanowany jest „na spokojne": tylko obiady i kolacje „proszone", z dobrymi znajomymi. Dzisiaj mamy u nas „ostatnią wieczerzę" (wydawaną w Rezydenci), swojską: będą Strzałkowscy, Sroczyńscy i Rudkowscy (ci od naszego Bonda).

Janusz Strzałkowski jak zwykle wyraził odczucia związane z pożegnaniem „ na swój sposób".

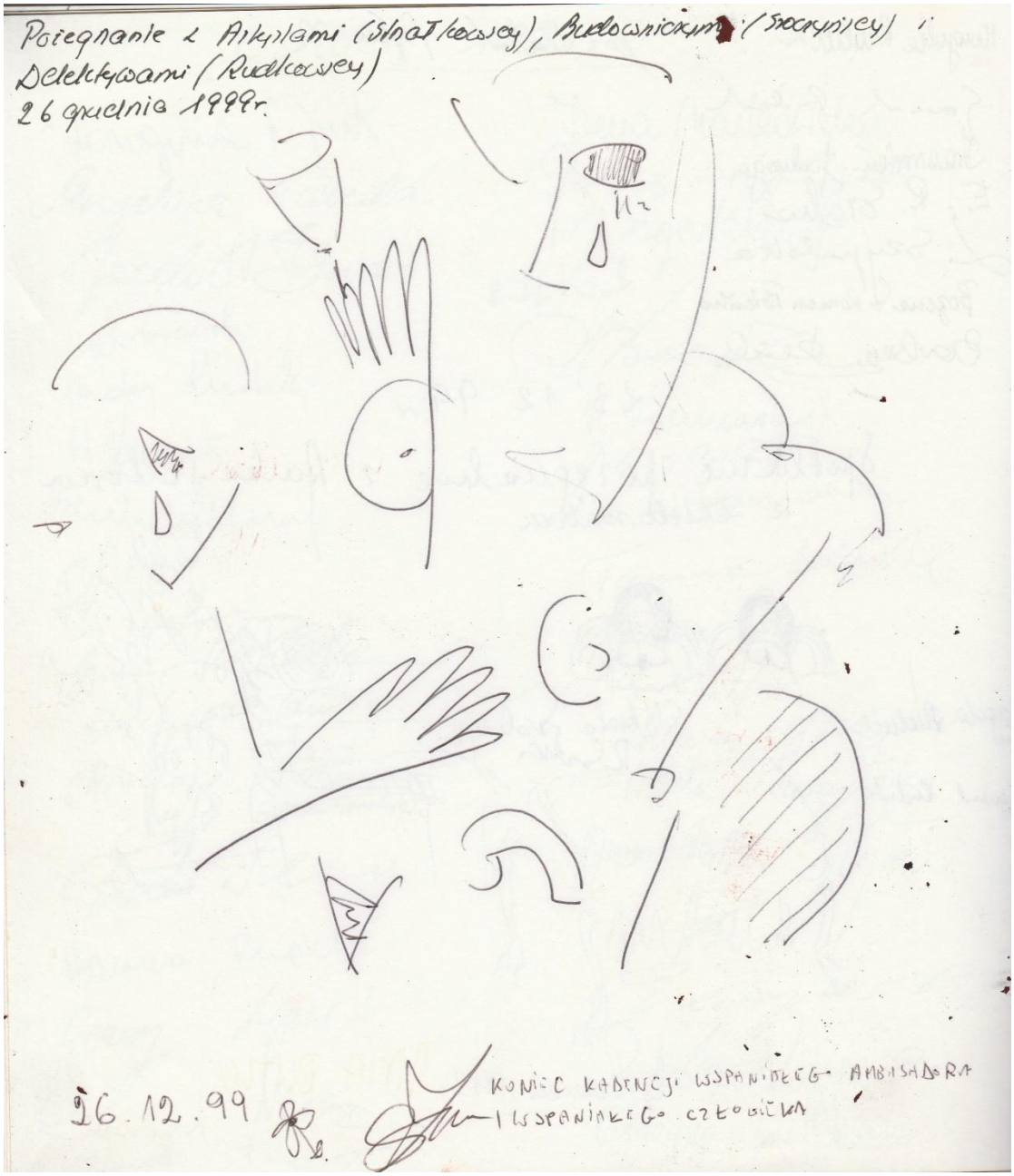

W Austrii świąteczna przyducha. W Polsce wszyscy dzielą się opłatkiem. Ciekawe na jak długo świąteczna atmosfera pozostanie - „bywaj zdrowy - mówi jeden do drugiego dziad, myśląc w duchu jednocześnie - abyś diabła zjadł”.

.

27 grudnia 1999 r. (poniedziałek)

Powoli pakuję manele. Przeglądałem dzisiaj dokumenty. Segregowałem. Część zniszczyłem. Ponownie przewinęły się różne „sprawy”.

Sporo tego. Życie toczy się dalej. Z tej całej młócki, która tyle nerwów mi zżarła niegdyś, pozostał jeden opasły segregator. Część - *pro memoria* - zostawiam mojej następczyni.

Jutro pracuję w domu. W środę mam w Ambasadzie rutynową naradę szefów wydziałów. W piątek rano zapraszam jeszcze pracowników - tych którzy nie pojechali do domu - na lampkę szampana. I - Warszawa.

Zapomniałem wspomnieć o licznych jeszcze (dwa obiady i trzy kolacje) „spotkaniach pożegnalnych". Irena patrzy na mnie złym wzrokiem.

30 grudnia 1999 r. (czwartek)

Wpadł na chwilę pożegnać się mój zaprzyjaźniony „prawdziwy wiedeńczyk" Karl, dzięki któremu poznawałem realne życie Wiednia.

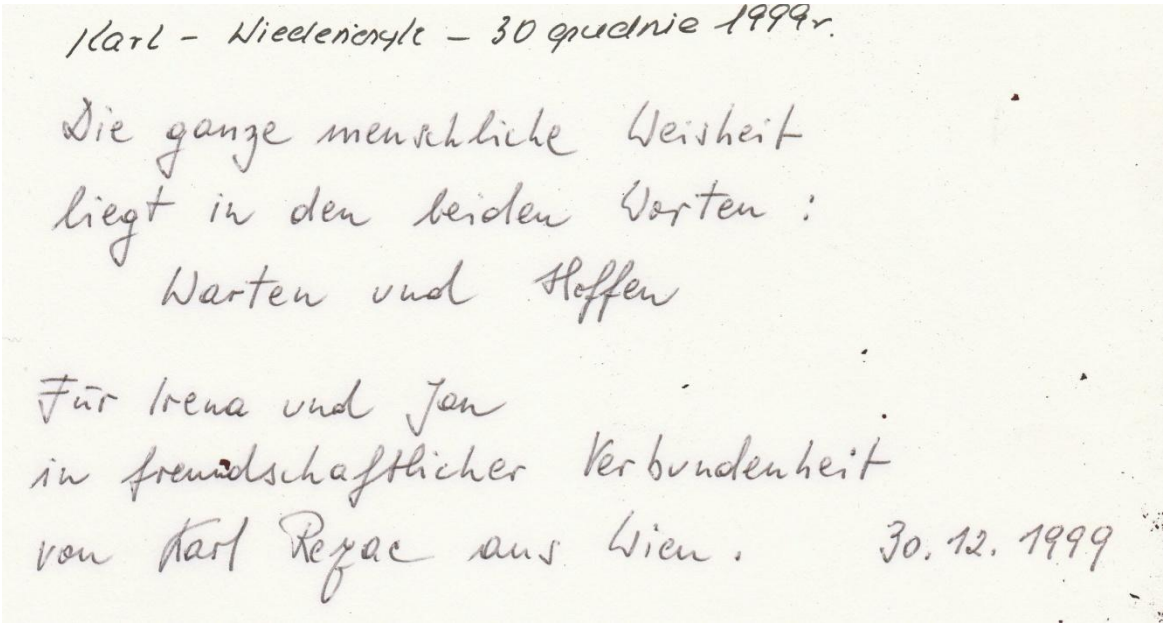
Karl - Wiedeńczyk – 30 grudnie 1999 r.

Die ganze menschliche Weisheit
liegt in den beiden Worten:
Warten und Hoffen

Für Irena und Jan
in freundschaftlicher Verbundenheit
von Karl Rezac aus Wien. 30.12.1999

31 grudnia 1999 r. (piątek)

Końcowe dni pobytu w Wiedniu i zarazem roku 1999. Bardzo pracowite. W środę ostatnie „oficjalne" pożegnania, które przyjąłem mimo gorących protestów Ireny. Ale i ona przełamała się. W południe

byliśmy na obiedzie u Grusów (Gruszów) w Ambasadzie czeskiej. Wieczorem zaś gościli nas Hiszpanie w restauracji hiszpańskiej o nazwie „Der ungarische König” (prowadzonej w każdym razie przez rodowitego Hiszpana). Były wspaniałe garnele i dobre hiszpańskie wino. Czesi dali natomiast wyśmienitą kaczkę - naturalnie z knedliczkami (wina czeskie są jeszcze w stadium rozwoju).

W czwartek zamykałem „wiedeński sezon wędrówkowy”. Odbyliśmy nostalgiczną wędrówkę w Weichtalklamm (w masywie Scheebergu). Wędrówka zaliczyła się do tzw. usiłowań - takie zwały śniegu zagrodziły nam drogę, że z trudem przebiliśmy się jakieś 200 - 300 metrów. W drodze powrotnej było ognisko i pieczenie kiełbasy. Der spisywał się dobrze, torował drogę, walczył w głębokim śniegu. W Klammie (stromy wąwóz) miał mocnego pietra.

W środę spakowałem wszystkie klamoty w biurze. Zebrały się cztery torby. Tyle zostało po Ambasadorze. Załoga żegnała, ale przytupywała, ponieważ prowadzone były gorączkowe prace przygodowawcze do balu noworocznego. Nad moim (byłym) biurkiem, zwisały już białe tiule i baldachimy.

Dzisiaj wpadliśmy na dosłowne 15 minut do Ambasady. Szampan, uściski dłoni, ostatnie „przejście” po pokojach ... . Siedem lat i pięć miesięcy minęło. Wiedeń żegna nas piękną pogodą. Leży dużo śnieżnobiałego śniegu, niebo niebieskie, słońce złociste, cienie długie - grudniowe.

1 stycznia 2000 r. (sobota, godz.22.30)

Ostatnie pakowanie. Stos rzeczy do zabrania rozrasta się w postępie geometrycznym. Zdołaliśmy być jeszcze z Ireną na ostatnim zjeździe narciarskim na Stuhlecku. Karnety wyglądają idiotycznie z tymi dwoma zerami w miejscu przeznaczonym na rok.

W styczniu, 2000 r. Piaseczno k/Warszawy

Minęło kilkanaście dni od powrotu z Wiednia. W noc Sylwestrową zdążyliśmy jeszcze zatańczyć z Ireną walca pod wiedeńskim ratuszem, a po południu 1 stycznia wyskoczyć do Semmeringu na narty.

Teraz wiedeńskie prawie osiem lat spowiła mgła. Wszystkie afery, nerwówki, wizyty, sprawy wagi państwowej … . Wszystko to zniknęło w ciągu kilku dni. Śpię wyśmienicie. Jak ulotne jest tzw. administrowanie. Incydentalnie pojawiły się jeszcze niektóre sprawy, jakieś niedopełnione formalności z ubezpieczeniem, w gazecie wyczytałem, że w Austrii jednak stara, „duża” koalicja.

Wszystko to jednak jest poza mną. Austria prawie nie istnieje w polskiej prasie - mały kraik, gdzieś w centrum Europy, gdzie jeździ się na narty, choć taniej we Włoszech. Sprawy nabierają właściwych wymiarów i odniesień. Życie biegnie dalej.

Posłowie

Redagując po 30 latach moje zapiski z lat 90. postanowiłem nie ingerować w formułowane wówczas oceny i wyciągane wnioski. Weryfikacji takiej dokonała praktyka wewnątrzpolityczna w Austrii i dynamika relacji międzynarodowych zarówno w regionie Europy Środkowej jak i - w szerszym wymiarze - w Unii Europejskiej.

Do istotnego elementu pragmatyki dyplomatycznej należy składanie przez kończącego swoją misję Ambasadora sprawozdania z jej przebiegu na ręce Ministra Spraw Zagranicznych. Sprawozdanie takie zawiera m.in. ocenę sytuacji wewnątrzpolitycznej w kraju urzędowania Ambasadora, polityki zagranicznej tego kraju oraz relacji bilateralnych z Polską.

Po powrocie do Kraju, zaraz na początku stycznia 2000 r., złożyłem wizytę ówczesnemu Ministrowi Spraw Zagranicznych, Bronisławowi Geremkowi i przekazałem na jego ręce stosownie sprawozdanie. W posłowiu zamieszczam niektóre elementy tego sprawozdania, zawierające oceny i wnioski sformułowane przeze mnie w końcu 1999 r.

1. Główne zadania. Funkcję Ambasadora RP w Wiedniu pełniłem od 1 września 1995 r. do 31 grudnia 1999 r. Specyfiką mojej pracy było, iż poprzednio - ponad dwa lata (od 1 sierpnia 1992 r.) - pracowałem w Ambasadzie RP w Wiedniu jako radca-minister pełnomocny, pod kierunkiem Ambasadora Władysława Bartoszewskiego. W sumie więc spędziłem w Austrii ponad siedem lat.

Główne zadania Ambasady koncentrowały się w drugiej połowie lat 90. na czterech zasadniczych kwestiach:

1) l stycznia 1995 r. Austria stała się członkiem Unii Europejskiej. Dla RP -

państwa kandydującego do UE - niezmiernie istotne są doświadczenia Austrii z okresu negocjacji akcesyjnych oraz z pierwszego okresu po uzyskaniu członkostwa w Unii. Chodziło więc z jednej strony o nawiązanie stosownych kontaktów i współpracy, z drugiej zaś o analizę problemów;

2) 5 kwietnia 1994 r. RP złożyła wniosek o członkostwo w UE. Druga połowa lat 90. była więc okresem zabiegania o rozpoczęcie procesu akcesyjnego, a po rozpoczęciu negocjacji akcesyjnych 31 marca 1998 r. wspierania stosownego tempa tych negocjacji i doprowadzenia do otworzenia tzw. negocjacji substancjonalnych. Należało też prowadzić akcję promującą Polskę, co w Austrii jest szczególnie istotne w związku z mocno wstrzemięźliwym nastawieniem społeczeństwa do rozszerzenia UE. Nie można też zapominać, że w drugiej połowie 1998 r. - w okresie bardzo istotnym dla negocjacji akcesyjnych - Austria objęła prezydencję w UE;

3) Wiedeń jest tradycyjnie centrum obserwacji i koordynacji polityki w Europie Środkowej i Południowej. Z jednej strony Wiedeń jest siedzibą różnych organizacji międzynarodowych na czele z sekretariatem OB WE i biurem NZ, z drugiej strony stąd właśnie szereg państw koordynuje swoją politykę w regionie. Korpus dyplomatyczny jest więc w Wiedniu wyjątkowo silny. Należy mieć też na względzie, że również Austria prowadzi w regionie (przynajmniej w stosunku do niektórych państw) aktywną politykę, a w każdym razie dysponuje niezłym rozeznaniem. Austriaccy dyplomaci odgrywają również - w stosunku do potencjału państwa - niewspółmiernie istotną rolę w gremiach międzynarodowych. Stąd też istniała możliwość obserwowania i analizowania sytuacji w regionie - szczególnie na Bałkanach, w Słowenii (notabene do utworzenia Ambasady RP w Lubljanie w Wiedniu koordynowano stosunki dwustronne RP - Słowenia), Słowacji i w Czechach;

4) W stosunkach dwustronnych między Polską a Austrią brak istotniejszych, kontrowersyjnych problemów. Mój poprzednik, Władysław Bartoszewski - pierwszy ambasador po zmianach politycznych w Polsce - uwiarygodnił Ambasadę i otworzył dla pracowników Ambasady „wszystkie drzwi". W połowie lat 90. chodziło głównie o to, aby stosunkom dwustronnym nadać wymiar substancjonalny i w pełni wykorzystać istniejące możliwości. Chodziło więc z jednej strony o stworzenie sieci bezpośrednich, roboczych kontaktów między resortami, wspartych dynamiczną współpracą na szczeblu politycznym, tak aby polskie interesy w ramach procesu akcesji do UE mogły być realizowane. Z drugiej strony chodziło o rozszerzenie współpracy na różne środowiska, szczególnie gospodarcze (Austria stała się poważnym inwestorem w RP) i

opiniotwórcze, tak aby zapewnić promocję RP.

2. Ewolucja sytuacji wewnętrznej. Lata 90. przyniosły b. istotne zmiany w systemie politycznym Austrii. Pierwsza połowa lat 90. upłynęła jeszcze pod znakiem stabilności: w okresie zimnej wojny Austria jako państwo wieczyście neutralne, odgrywające specyficzną rolę na styku dwóch bloków politycznych i funkcjonujące w pewnej izolacji od struktur integracyjnych Europy Zachodniej, „dorobiła się" znaczącej zamożności i stabilizacji; wchodząc do Unii Austria zajęła 4-5 miejsce co do stopnia zamożności społeczeństwa pośród państw członkowskich UE.

Przez cały okres powojenny (z b. niewielkimi wyjątkami) rządziły w Austrii dwie partie - socjaldemokratyczna („czerwoni") i chadecka („czarni") w różnej konstelacji. W Austrii rozwinął się korporacyjny system partnerstwa socjalnego, któremu towarzyszył niespotykany rozrost nomenklatury partyjnej.

Tym „stabilnym systemem" wstrząsnęły zjawiska zewnętrzne: przełom polityczny w państwach regionu EŚiW, a więc w bezpośrednim sąsiedztwie Austrii, przystąpienie do Europejskiego Obszaru Gospodarczego (l stycznia 1994 r.), a następnie do Unii Europejskiej (l stycznia 1995 r.) - oraz wewnętrzne: konieczność oszczędności budżetowych (pakiet oszczędnościowy), gwałtownie rosnąca konkurencja, spadek przychodów z turystyki.

Wstrząs ten był tym silniejszy, iż na początku lat 90. Austria w sposób specyficzny przeszła „do porządku dziennego" nad głębokimi zmianami politycznymi w regionie. W połowie lat 90. kumulować zaczęły się różnego rodzaju obawy społeczne (często irracjonalne), które katalizowały się w obliczu problemów jakie wystąpiły w pierwszym okresie członkostwa w Unii (szczególnie dla chłopów oraz dla małych i średnich przedsiębiorstw był to duży szok, bowiem do tego czasu funkcjonowały one w rozwiniętym protekcjonistycznym systemie austriackim). Zasiedziałe struktury obu dużych partii nie były w stanie przeprowadzić głębszych reform - praktykowano „austriackie metody odsiedzenia problemu". Zewnętrznym objawem narastającego kryzysu wewnątrzpolitycznego był gwałtowny wzrost poparcia dla populistycznej partii Haidera (od kilku procent pod koniec lat 80. Do 27% w wyborach październikowych 1999 r.). Koniec lat 90. przyniósł:

- b. poważne osłabienie dotychczasowych partii rządzących: socjaldemokraci konfrontowani są z konieczności radykalnej reformy - alternatem jest

zepchnięcie do opozycji i marginalizacja na długie lata; chadecy w ogóle stoją w obliczu atomizacji (rozpadu) partii;

- głęboki kryzys dotychczasowego systemu partnerstwa socjalnego, któremu towarzyszy społeczny postulat zwiększenia stopnia legitymacji demokratycznej, a więc po prostu ograniczenia nomenklatury partyjnej (na przykład likwidacji tzw. systemu proporcjonalnego rozdzielnictwa stanowisk - między funkcjonariuszy partyjnych);

- wyłonienie się trzeciej, dużej partii - „Wolnościowych" Haidera, populistyczno-nacjonalistycznej, o ustabilizowanym elektoracie, sięgającym 27-29%.

Kryzys polityczny końca roku 1999 nie jest wyłącznie kryzysem rządowym. W istocie, w Austrii kształtuje się nowy układ polityczny, który będzie miał zasadniczy wpływ na politykę zagraniczną Austrii, jej miejsce w regionie Europy Środkowej oraz w Unii Europejskiej.

3. Ewolucja w polityce zagranicznej. Lata 90. przyniosły zasadniczą zmianę również w sytuacji międzynarodowej Austrii; Austria skonfrontowana została z jakościowo nowymi problemami i wyzwaniami.

W okresie konfrontacji politycznej Wschód-Zachód Austria - jako państwo wieczyście neutralne - miała szczególne możliwości działania i wykazywała szczególną aktywność. Zmiany polityczne w 1989/90 r. sprawiły, że możliwości te stosunkowo szybko zanikły, neutralność straciła swoistą wartość polityczną; mało tego, zaczęła ciążyć, przeszkadzając Austrii w aktywnym włączaniu się w nowe formy współpracy międzynarodowej.

Jest rzeczą zastanawiającą, że Austria - jak wspomniałem - jedynie w niewielkim stopniu zareagowała na zmiany polityczne, jakie zaszły w jej bezpośrednim sąsiedztwie: w pierwszej połowie lat 90. skoncentrowała się na własnych problemach wewnętrznych oraz na negocjacjach akcesyjnych do UE, praktykując w regionie rodzaj polityki określanej jako „polityka dobrego sąsiedztwa", która w istocie ograniczała się do zabezpieczenia własnych, wąsko pojmowanych interesów narodowych w stosunkach z najbliższymi sąsiadami. Pewna aktywność wykazywana w strukturach regionalnych nie kompensowała tego zasadniczego mankamentu koncepcyjnego.

Drugim wyzwaniem dla polityki zagranicznej Austrii było wejście do UE. Ograniczyło ono jeszcze bardziej możliwość własnej inicjatywy i aktywności - Austria musiała podporządkować się regułom działania Unii. Zjawisko to było szczególnie wyraźne na forum OBWE. Austria starała się „nadrobić" utraconą pozycję akcjami spektakularnymi - stąd decyzja o przejęciu prezydencji w UE w drugiej połowie 1998 r., czy objęcia przewodnictwa w OBWE w 2000 r. Akcje te nie są jednak w stanie zrekompensować braku spójnej koncepcji co do kształtu polityki zagranicznej, szczególnie zaś w regionie Europy Środkowej.

Sytuacja taka nie jest przypadkowa. Powodowana jest w gruncie rzeczy głębokim kryzysem systemu politycznego Austrii. Problem utrzymania neutralności - na przykład - stał się dla partii socjaldemokratycznej zasadniczym elementem strategii na rzecz utrzymania elektoratu (w sumie więc pozycją określoną populizmem), skutecznie blokującym jednak wypracowanie głębszej koncepcji polityki zagranicznej wraz z koalicyjnym partnerem chadeckim. Podobnie sięganie przez partie chadecką i socjaldemokratyczną do populistycznych strachów związanych z rozszerzeniem Unii (co również ma źródła wewnątrzpolityczne) uczyniło Austrię niepewnym partnerem w ramach Unii i spowodowała - co najmniej - znaczny stopień utraty sympatii w państwach kandydujących regionu Europy Środkowej.

Kryzys wewnątrzpolityczny ma więc głębokie implikacje w odniesieniu do koncepcji i nastawienia Austrii do jej przyszłego miejsca w stosunkach międzynarodowych.

Generalnie rysuj ą dwie zasadnicze możliwości:

1) Austria odrzuci populizm, otworzy się w stosunku do państw regionu, zaangażuje się rzeczywiście w poparcie procesu rozszerzenia Unii. Wówczas jej pozycja w regionie, a tym samym również i w Unii Europejskiej trwale umocni się. Wymaga to jednak sformułowania spójnej polityki regionalnej;

2) Tendencje populistyczno-izolacjonistyczne pogłębią się, kanonem działania staną się wąsko pojęte interesy narodowe, proces rozszerzenia UE będzie raczej okazją do manipulacji wewnątrzpolitycznych. W takiej sytuacji Austrii grozić będzie popadniecie w głęboki prowincjonalizm.

Trudno obecnie orzec, który z tych wariantów będzie dominował w najbliższych latach. Nie można wykluczyć - i na to wskazują niejasne przetargi w obecnych negocjacjach nad utworzeniem nowej koalicji rządowej - że

„zrealizowany" zostanie przysłowiowy „wariant austriacki", tzn. żadna z wyżej wskazanych opcji nie zyska przewagi. Polityka zagraniczna Austrii, szczególnie zaś wobec rozszerzenia UE będzie nadal przebiegała zygzakiem.

Wszelkie formy „przetrwalnikowe" odłożą jednak przesilenie kryzysu na dwa, trzy lata. Zakładać można, iż w takim przypadku następne wybory przyniosą dalsze umocnienie pozycji Haidera i - tym samym - dominację elementów populistycznych i izolacjonistycznych w polityce wewnętrznej i zagranicznej Austrii. Wariant taki byłby dla państw kandydujących do Unii, w tym dla Polski bardzo niekorzystny, bowiem pogłębienie kryzysu w Austrii (2002-2004) zbiegłoby się z końcowym etapem akcesji do Unii, a więc również z ratyfikacją układu o przystąpieniu przez parlamenty państw członkowskich.

4. Stosunki dwustronne. Wskazane wyżej okoliczności sprawiły, że w pierwszej połowie lat 90., mimo zasadniczej zmiany w atmosferze stosunków polsko-austriackich, Austria wykazywała w tych stosunkach pewną wstrzemięźliwość. Koncentrowała się głównie na „najbliższych sąsiadach", z drugiej zaś strony starania Polski o uzyskanie członkostwa w NATO nie spotykały się z entuzjazmem: socjaldemokraci z gruntu przeciwni byli wejściu Austrii do Sojuszu i z wstrzemięźliwością podchodzili do jego rozszerzenia na państwa regionu; chadecy natomiast - choć opowiadali się za wejściem Austrii do NATO - z niechęcią myśleli o możliwości uprzedzenia Austrii przez nowe demokracje Europy Środkowej.

Nowe możliwości dla rozwoju współpracy dwustronnej otworzyły się wraz z uzyskaniem przez Austrię członkostwa w UE i paralelnym skonkretyzowaniem starań RP o uzyskanie członkostwa w Unii. Wykorzystanie tych możliwości stało się zasadniczym celem Ambasady, temu też celowi podporządkowane zostały zmiany strukturalne w Ambasadzie i polityka personalna. W mojej ocenie udało się w drugiej połowie lat 90.:

- rozbudować i rozwinąć solidne kontakty na szczeblu roboczym (resorty, główne środowiska, gospodarka), które pozwalaj ą na korzystanie z austriackich doświadczeń związanych z UE;

- podnieść stan tych stosunków na wysoki szczebel polityczny: przełomem był rok 1998, w którym przewodnictwo RP w OBWE „nakładało się" na prezydencję Austrii w UE (w roku tym prezydenci spotykali się sześciokrotnie, w tym dwie wizyty oficjalne, premierzy trzykrotnie, w tym wizyta kanclerza w Warszawie, kilkadziesiąt razy spotykali się ministrowie spraw zagranicznych,

etc.);

- rozwinąć bezpośrednią współpracę landów z różnymi regionami w RP, co jest sprawą niezmiernie istotną bowiem obawy związane z rozszerzeniem UE koncentrują się na szczeblu lokalnym (nowe możliwości stworzyła w tej dziedzinie reforma administracyjna i samorządowa w RP oraz powołanie konsuli honorowych, którzy odgrywaj ą konstruktywną rolę);

- zapewnić niezłą promocję Polski, głównie dzięki ustanowieniu ścisłej współpracy między Ambasadą i innymi polskimi agendami w Austrii (IK, BRH, Biuro Promocji Turystyki, Stacja PAN) oraz przy b. znaczącym wsparciu różnych instytucji miejscowych; natomiast (o czym szerzej dalej) w zasadzie nie było odczuwalne wsparcie (koncepcyjne i finansowe z Kraju).

Na szczególne podkreślenie zasługuje okoliczność, iż b. znaczące wsparcie w działaniach promujących rozszerzenie UE Ambasada otrzymywała od środowisk gospodarczych i bankowych. Wynika to przede wszystkim z faktu, iż przedsiębiorstwa austriackie są znaczącymi inwestorami w Polsce, a wszystkie duże banki austriackie od lat mają w Polsce prezencję. Nie bez znaczenia były jednak również szerokie kontakty osobiste jakie nawiązałem w tych środowiskach. Ambasada była również współorganizatorem szeregu poważnych imprez w Polsce, sponsorowanych przez instytucje austriackie. (…)

8. Podsumowanie

8.1. Prognozy polityczne, stosunki dwustronne

a) Analiza rozwoju sytuacji wewnętrznej w Austrii skłania mnie do dużej ostrożności w ocenach. Uważam, że Austria (niestety) utrzyma niejednoznaczny kurs w odniesieniu do rozszerzenia UE, a nawet istnieje poważna obawa, że nastawienie izolacjonistyczne i populistyczne może się umocnić. Zakładać należy, że Austria będzie trudnym partnerem w procesie rozszerzenia, bardzo „dbającym" o swoje - wąsko pojmowane - interesy narodowe. Nie będzie w stanie procesu tego zablokować, nie ominie jednak żadnej okazji (a Austriacy mają bardzo doświadczonych urzędników i polityków partyjnych), aby własne interesy forsować, nie licząc się specjalnie z nadrzędnymi wyzwaniami regionalnymi czy w skali europejskiej;

b) Tym bardziej istotne jest zachowanie wysokiego szczebla i dobrego tempa w stosunkach dwustronnych. Zasadniczym zadaniem Ambasady i mojego

następcy winno być dołożenie wszelkich starań, aby zdyskontować osiągnięty do 1999 r. poziom. Na szczeblu federacyjnym rozszerzenie UE i zrozumienie znaczenia włączenia się Austrii w procesy ogólnoeuropejskie ma znaczących sojuszników, począwszy od prezydenta Klestila, który zdecydowanie angażuje się na rzecz rozszerzenia UE, a jego pole manewru, zważywszy, że funkcję sprawuje już po raz drugi nie jest ograniczone względami wewnątrz-politycznymi;

c) Ważnym partnerem są środowiska gospodarcze. Zaangażowanie w Polsce sprawia, że w promocji interesów polskich mamy tu rzeczywistego sojusznika. Wykorzystanie tych możliwości wymaga jednak bezpośrednich, osobistych kontaktów (na szczeblu ambasadora) z szefami banków, firm, organizacji gospodarczych, etc.;

d) Coraz większą wagę należy zwracać na rozwój współpracy regionalnej. Reforma administracyjna i samorządowa w RP stworzyła w tym względzie jakościowo nowe możliwości (odczuwane już po kilku miesiącach jej funkcjonowania). Jednocześnie jest to najbardziej efektywny sposób na promocję Polski i niwelowanie obaw związanych z rozszerzeniem UE, które - jak wspomniano - kumulują się na szczeblu lokalnym. (…)

Warszawa, dnia 2 stycznia 2000 r.

Fazit

Negocjacje na przełomie 1999 i 2000 roku nad odnowieniem starej „dużej" koalicji nie powiodły się. Uzgodniono co prawda utworzenie rządu, ale był to chyba najkrócej istniejący rząd - przetrwał jedną noc. Następnie Prezydent Klestil powierzył Socjaldemokracie Klimie (dotychczasowemu Kanclerzowi) misję utworzenie rządu mniejszościowego. Po kilku dniach Klima zrezygnował. Chadecy osiągnęli więc cel, zachowując „mocne nerwy". Klima „wystrzelał się".

Rozmowy nad powołaniem koalicji „czarno-niebieskiej" trwały nieco ponad tydzień i znalazły wyraz w sfinalizowaniu 2 lutego 2000 r. wspólnego programu rządowego. 4 lutego 2000 r. rząd koalicji Chadeków z „Wolnościowymi" został zaprzysiężony. Kanclerzem został Wolfgang Schüssel (ÖVP), Wicekanclerzem Susanne Riess-Passer (FPÖ), sześcioro ministrów pochodziło z ÖVP, pięcioro z FPÖ, jeden (tradycyjne minister sprawiedliwości) był bezpartyjny.

Bardzo ostro zareagowały na utworzenie w Austrii rządu koalicji Chadecji ze skrajną prawicą pozostałe państwa członkowskie UE. Nie zdecydowały się one wprawdzie na sięgniecie do procedury art. 7 TUE (wprowadzonego do TUE 1 maja 1999 r. na mocy Traktatu z Amsterdamu), która umożliwia nawet zawieszenie państwa w prawach państwa członkowskiego. Miast tego pozostałe państwa członkowskie uzgodniły zastosowanie w odniesieniu do Austrii bilateralnych sankcji politycznych, co 31 stycznia 2000 r. zakomunikowała Austrii Portugalia, sprawująca wówczas Prezydencję w Radzie UE. Zakomunikowano, że pozostałe 14 państw nie będzie utrzymywało z Austrią oficjalnych stosunków na szczeblu politycznym, nie będą wspierały kandydatów Austrii na stanowiska w organizacjach międzynarodowych, a stosunki z ambasadami Austrii w tych państwach zostają obniżone do „szczebla technicznego".

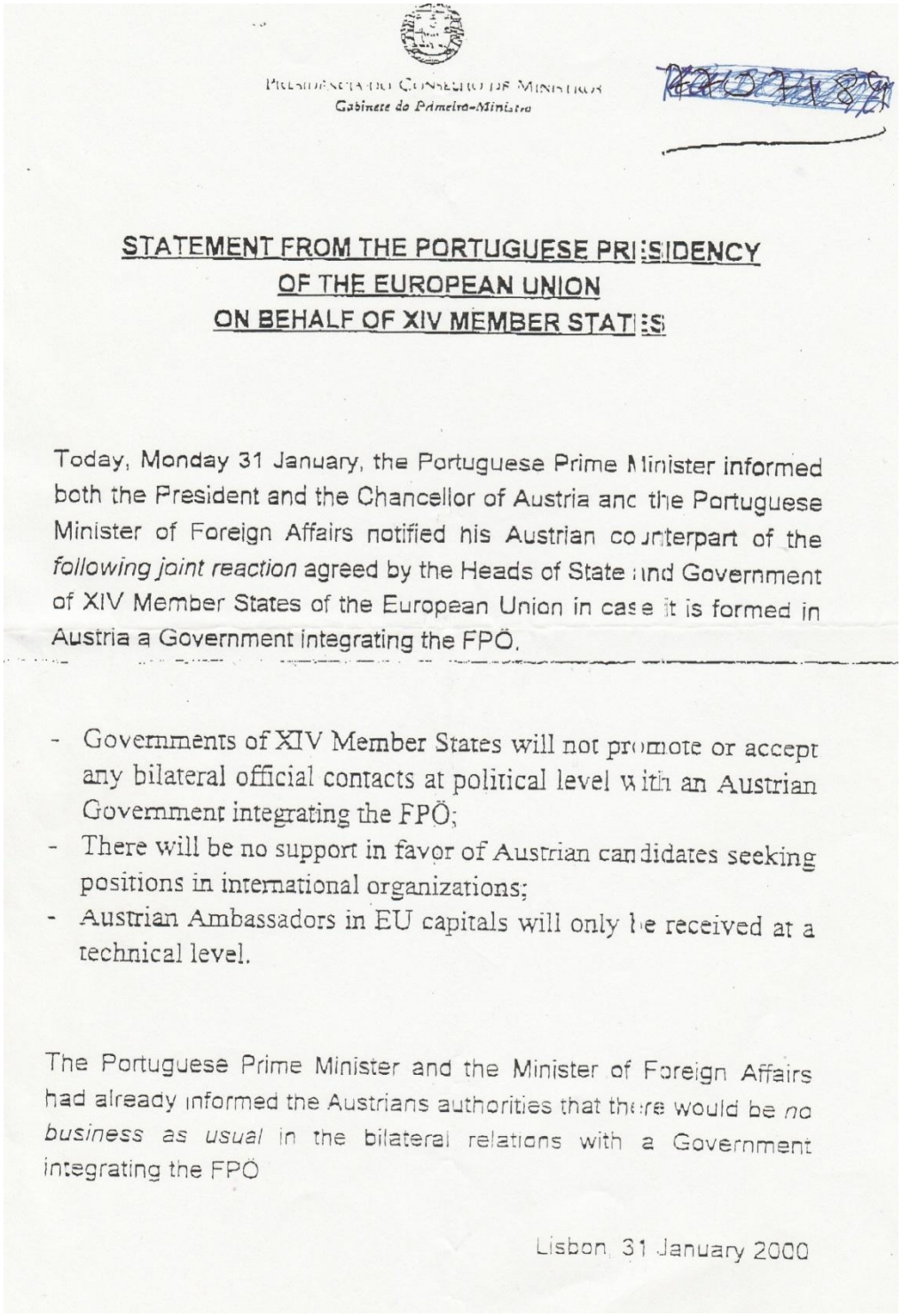

PRESIDÊNCIA DO CONSELHO DE MINISTROS
Gabinete do Primeiro-Ministro

STATEMENT FROM THE PORTUGUESE PRESIDENCY OF THE EUROPEAN UNION ON BEHALF OF XIV MEMBER STATES

Today, Monday 31 January, the Portuguese Prime Minister informed both the President and the Chancellor of Austria and the Portuguese Minister of Foreign Affairs notified his Austrian counterpart of the *following joint reaction* agreed by the Heads of State and Government of XIV Member States of the European Union in case it is formed in Austria a Government integrating the FPÖ.

- Governments of XIV Member States will not promote or accept any bilateral official contacts at political level with an Austrian Government integrating the FPÖ;
- There will be no support in favor of Austrian candidates seeking positions in international organizations;
- Austrian Ambassadors in EU capitals will only be received at a technical level.

The Portuguese Prime Minister and the Minister of Foreign Affairs had already informed the Austrians authorities that there would be *no business as usual* in the bilateral relations with a Government integrating the FPÖ

Lisbon, 31 January 2000

Były to sankcje bardzo dolegliwe, które spowodowały znaczącą izolację Austrii na arenie międzynarodowej. Zostały one zniesione dopiero jesienią 2000 r. (12 września 2000 r.), po tym jak specjalnie powołana „grupa ekspertów” (M. Ahtisaari, J. Frowein i M. Oreja) stwierdziła (raport opublikowany 8 września 2000 r.), że działania

austriackiego rządu „czarno-niebieskiego” nie zagrażają celom i wartościom Unii Europejskiej. Zarazem w raporcie uznano za trafne określenie FPÖ jako „partii prawicowo-populistycznej z radykalnymi elementami”.

W komunikacie 14 państw, w którym powiadomiono o zakończeniu stosowania sankcji wobec Austrii, podkreślono, że w świetle ustaleń ”grupy ekspertów” dalsze ich stosowanie byłoby kontraproduktywne, natomiast „natura FPÖ i jej niepewna ewolucja stanowią powód do poważnego zaniepokojenia”, tym samym należy „zachować szczególną czujność wobec tej partii i jej wpływu na rząd”. Podkreślono również, że „Celowe jest zastanowienie się w ramach Unii Europejskiej nad tym, jak należy zachowywać się w podobnych sytuacjach, jak działać prewencyjnie i wydawać osądy”.

„Wolnościowi” pozostawali w koalicji rządowej z Chadecją (z kanclerzem Wolfgangiem Schüsselem) do początku 2007 r. i następnie od grudnia 2017 r. do maja 2019 r. (ponownie w koalicji z Chadekami z kanclerzem Sebastianem Kurzem). **W wyborach 29 września 2024 r. „Wolnościowi” (FPÖ) po raz pierwszy uzyskali lepszy wynik (28,85%) niż tradycyjne partie Chadecka (ÖVP) - 26,27 % i Socjaldemokratyczna (SPÖ) - 21,14 %**[584]. Przewodniczący „Wolnościowych”, Herbert Kickl, nie był jednak w stanie utworzyć koalicji rządzącej i przejąć urzędu kanclerza. Zablokowany został przez tradycyjne „duże” partie, Chadeków i Socjaldemokratów, które ostatecznie utworzyły rząd 3 marca 2025 r. z Christianem Stockerem (ÖVP) jako kanclerzem i Andreasem Bablerem (SPÖ) jako wicekanclerzem.

Począwszy od końca pierwszej dekady XXI w. populistyczno-prawicowa fala zaczęła stopniowo zalewać Europę.

[584] https://www.parlament.gv.at/aktuelles/news/wahl-2024-endergebnis-liegt-vor (dostęp: 18.05.2025 r.)

Załączniki

Załącznik nr 1

Droga Austrii do Unii Europejskiej (Jan Barcz)[585]

1. Uwagi wstępne

Uzyskanie przez Austrię członkostwa w Unii Europejskiej w dniu 1 stycznia 1995 r. jest wynikiem ewolucji polityki Austrii w okresie powojennym, polityki, która uzależniona była od ogólnych konstelacji światowych i europejskich, która jednak stosunkowo konsekwentnie zmierzała do utrzymania Austrii w zachodnioeuropejskiej sferze wartości kulturowych, powiązań gospodarczych i bezpieczeństwa polityczno-militarnego. Stąd też różnego rodzaju problemy, z jakimi konfrontowana jest w latach 90. austriacka polityka - tak w skali międzynarodowej, jak może przede wszystkim w sferze wewnątrzpolitycznej - można właściwie zrozumieć i usystematyzować jedynie w przypadku uwzględnienia poszczególnych etapów zbliżenia Austrii do zachodnio-europejskich struktur integracyjnych[586].

2. Pierwsze lata powojenne: między zachowaniem jedności państwowej a integracją zachodnioeuropejską

Polityka okupowanej przez cztery mocarstwa zwycięskie Austrii w pierwszych latach powojennych[587] nakierowana była na realizację dwóch

[585] Jest to nieco zmodyfikowany rozdział zamieszczony w monografii mojego autorstwa – *Austria w Unii Europejskiej. Problemy prawne w procesie akcesyjnym*, Opole 2001, s. 15 i nast.

[586] Por. W. Hummer, *Völkerrechtliche Aspekte des österreichischen Beitritts zur EU: Das vorläufige Ende von 50 Jahren Integrationspolitik* (w:) *Österreichs europäische Zukunft. Analysen und Perspektiven* (hrsg. von A. Rothacher, M. Zemanek, W. Hargassner), Wien 1996, s.11.

[587] Ważniejsza literatura: F. Weiss, *"Gesamtverhalten: Nicht sich in den Vordergrund stellen". Die österreichische Bundesregierung und die westeuropäische Integration* (w:) *Österreich und die europäische Integration 1945-1993. Aspekte einer wechsellvollen Entwicklung* (hrsg. M. Gehler, R. Steininger), Wien-Köln-Weimar 1993, s. 21 i nast.; O. Rathkolb, *Austria and European Integration after World War II* (w:) A*ustria in the New Europe*, Contemporary Austrian Studies 1993, vol.1; H.Neisser, *Das politische System der EG*, Wien 1993, s. 215 i nast.; H.Schneider, *Alleingang nach Brüssel. Österreich EG-Politik*, Bonn 1966.

zasadniczych celów: odzyskanie suwerenności państwowej i utrzymanie całości terytorialnej państwa oraz wiązanie Austrii ze strukturami zachodnio-europejskimi. Realizacja tych celów wymagała wyważenia i umiejętnego balansowania. Zbyt bowiem zdecydowane wiązanie się z powstającymi integracyjnymi strukturami zachodnioeuropejskimi byłoby potraktowane przez Związek Radziecki jako zagrożenie jego interesów politycznych, a tym samym grozić mogło podziałem kraju (Związek Radziecki okupował Burgenland, Dolną Austrię, Mühlviertel i część Wiednia). Zasadniczym celem Austrii pozostawało odzyskanie suwerenności przy zachowaniu całości państwa. To zaś zakładało współpracę ze wszystkimi mocarstwami okupacyjnymi, szczególnie zaś również ze Związkiem Radzieckim, który był jedną ze stron negocjujących tzw. traktat państwowy, mający określić warunki odzyskania przez Austrię suwerenności. Poszczególne okresy negocjacji 1947-1949 i 1952/3-1955 wpływały bezpośrednio na integracyjną politykę Austrii. Ważne znaczenie psychologiczne miał również upadek demokratycznego rządu czechosłowackiego na przełomie lutego i marca 1948 r. oraz - naturalnie - rozwój sytuacji w okupowanych Niemczech. W każdym razie priorytet odzyskania suwerenności państwa określał w ówczesnych warunkach politycznych stosunkowo jasno granice dla polityki integracyjnej Austrii[588].

Relatywnie jednoznacznie można określić ówczesny kształt polityki Austrii poprzez jej porównanie z rozwojem sytuacji w Niemczech. W przeciwieństwie do postępującego w końcu lat czterdziestych procesu podziału w Niemczech, w Austrii panowała już w 1947 r. jasność co do tego, że należy przeciwdziałać odrębnej organizacji stref okupacyjnych zachodnich, że negocjowany traktat państwowy nie może być zawarty „za wszelką cenę", w szczególności zaś musi uwzględniać egzystencjalne interesy państwa (tzn. całość terytorialną państwa), a alternatem jest groźba dezintegracji państwa i koniec egzystencji Austrii[589]. Austriaccy kanclerze Figl i Rabl wraz z partnerem koalicyjnym Schärfem dążyli do współpracy ze wszystkimi mocarstwami okupacyjnymi, wychodząc z założenia, że „pokojowe uregulowanie problemu austriackiego w rozumieniu zachowania jedności oraz odzyskania niezawisłości możliwe jest do osiągnięcia

[588] Por. F. Weiss, *„Gesamtverhalten: Nicht sich in den Vordergrund stellen"* ..., s. 26.

[589] Tak w poufnych wytycznych Ministra Spraw Zagranicznych Grubera z 1947 r. Według M. Gehlera, *Vom ERP-, EFTA und EWR zum EU-Mitglied: Österreichs sukzessive europäische Integrationspolitik 1945-1995*. Christliche Demokratie. Schriften des Karl von Vogelsang Instituts 11./12. Jahrgang, Nr 4/94 - 1/95, s. 28.

jedynie wspólnie z czterema mocarstwami okupacyjnymi”[590]. Wytyczało to granice działań na rzecz włączenia się Austrii w struktury integracyjne. Austria dążyła do włączania się przede wszystkim w mechanizmy gospodarczej integracji, bardzo ostrożnie podchodząc do wszelkich inicjatyw integracji politycznej, militarnej, szczególnie natury ponadnarodowej. Począwszy od lat 1952/1953 coraz wyraźniej kształtować zaczęła się koncepcja jakiejś formy neutralności militarnej, przy zachowaniu powiązań gospodarczych z Europą Zachodnią. Słusznie austriacką politykę tego okresu określa się mianem polityki o „orientacji zachodniej” (*Westorientierung*)[591]. W przeciwieństwie do tego zachodnioniemiecka koncepcja polityki „integracji zachodniej” (*Westintegration*) zasadzała się na założeniu pełnej gospodarczej, politycznej i militarnej integracji z Europą Zachodnią. Kanclerz Adenauer od początku konsekwentnie stawiał integrację zachodnioeuropejską RFN przed odzyskaniem jedności państwowej: zapewnienie suwerenności widział w powiązaniu RFN z gospodarczymi, politycznymi i militarnymi strukturami zachodnioeuropejskimi i transatlantyckimi[592]. Między tymi odmiennymi koncepcjami politycznymi zachodziły naturalnie szersze związki i uwarunkowania wzajemne. O ile w początkowej fazie podział Niemiec i jednoznacznie integracyjna polityka RFN wpływała hamująco na rozmowy w sprawie Austrii, to nie ulega wątpliwości, że zdecydowane włączenie się RFN do zachodnioeuropejskich struktur integracyjnych i wejście do NATO miało zasadniczy wpływ na reorientację polityki ZSRR w połowie lat pięćdziesiątych. Formuła neutralności Austrii stała się dla ZSRR możliwa do zaakceptowania dopiero na tle zachodnioeuropejskiej i transatlantyckiej integracji RFN[593].

W ramach „polityki orientacji zachodniej” (*Westorientierung*) Austria włączała się w integracyjne mechanizmy gospodarcze. Od początku brała udział w *European Recovery Program* (ERP), tzw. planie Marshalla[594]. 16 kwietnia 1948

[590] M. Gehler, *Klein- und Grosseuropäer. Integrationspolitische Konzeptionen und Wege der Bundesrepublik Deutschland und Österreichs 1947-1960 im Vergleich* (w:) *Ungleiche Partner? Österreich und Deutschland in ihrer gegenseitigen Wahrnehmung. Historische Analysen und Vergleiche aus dem 19. und 20. Jahrhundert* (hrsg. von F. Rainer, H. Schmidt, H.H. Brandt, R. Steininger), Stuttgart 1996.

[591] Por. M. Gehler, *Vom ERP-, EFTA- und EWR zum EU-Mitglied* ..., s. 33.

[592] Por. H.P. Schwarz, *Eingliederung der Bundesrepublik in die westliche Welt* (w:) *Vom Marshall-Plan zur EWG* (hrsg. von L. Herbst, W. Bührer, H. Sowade), München 1990, s. 607.

[593] Por. *Österreich in den Fünfzigern* (hrsg. von Th. Albrich, K. Eisterer, M. Gehler, R. Steininger), Wien-Innsbruck 1995, s. 259 i nast.

r. była wśród 16 państw założycieli Organizacji Europejskiej Współpracy Gospodarczej (*Organisation for European Economic Cooperation* – OEEC)[595] oraz podporządkowanej jej organizacji – Europejskiej Unii Płatniczej (*European Payments Union* - EPU) - początkowo jako członek stowarzyszony a od 1 lipca 1953 uzyskała pełne członkostwo[596]. W październiku 1951 r. Austria przystąpiła do GATT. Jednocześnie jednak Austria nie pozostawiała wątpliwości co do tego, że jej „orientacja zachodnia" pozostaje ograniczona do współpracy gospodarczej. W ramach OEEC Austria od początku sprzeciwiała się wprowadzeniu do tej organizacji jakichkolwiek struktur ponadnarodowych oraz uzyskała „specjalny status", który akcentował jej wstrzemięźliwość wobec form integracji politycznej czy militarnej[597]. Już w czerwcu 1949 r. wykluczyła Austria możliwość przystąpienia do NATO (pozostała więc też siłą rzeczy poza Unią Zachodnioeuropejską)[598]. Od początku też Austria ze znaczną strzemięźliwością reagowała na utworzenie Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali, było bowiem rzeczą wiadomą, iż jej pełne członkostwo ze względu na okoliczności polityczne w grę nie wchodzi. Negocjacje nad uzyskaniem pewnego rodzaju specjalnego statusu dla Austrii zakończyły się fiaskiem. Od 19 maja 1953 r. Austria uzyskała jedynie możliwość akredytowania Stałej Delegacji Obserwacyjnej (*Ständige Beobachterdelegation*) przy Wysokiej Władzy EWWS[599]. Austria pozostała tym samym poza głównym nurtem tworzenia się ponadnarodowych europejskich organizacji integracyjnych, który wraz z podpisaniem 25 marca 1957 r. Traktatów Rzymskich, uzupełniony został o Europejską Wspólnotę Gospodarczą i Europejską Wspólnotę Energii Atomowej. Austria początkowo nie przystąpiła też do Rady Europy. W listopadzie 1951 r. rząd austriacki podjął natomiast decyzję o wysyłaniu do Rady Europy oficjalnego obserwatora[600].

---

[594] Por. W. Mähr, *Der Marshallplan in Österreich*, Graz-Wien-Köln 1989.

[595] Por. F. Weiss, op.cit., s. 31 i nast.

[596] Por. J. Kaplan, G. Schleiminger, *The European Payments Union. Financial Diplomacy in the 1950s*, Oxford 1989.

[597] Szerzej: F.Weiss, op.cit., s. 31 i nast.

[598] Por. G. Stourzh, *The Origins of Austrian Neutrality* (w:) *Changing Concepts and Practices, Neutrality* (ed. A.T. Leonhard), Lanham-New York-London 1992, s. 38.

[599] Szerzej: F. Weiss, op.cit., s. 44.

[600] Por. W. Burtscher, *Österreichs Annährung an den Europarat von 1949 bis zur Vollmitgliedschaft im Jahre 1956* (w:) *Österreich im Europarat 1956-1986. Bilanz einer 30jährigen Mitgliedschaft* (hrsg. von W. Hummer, G. Wagner), Wien 1988, s. 40 i nast.

„Polityka orientacji zachodniej" (*Westorientierung*) Austrii przyniosła istotną zmianę w kierunku jej współpracy gospodarczej. Austria tradycyjnie związana była wymianą handlową z krajami byłej monarchii habsburskiej. W 1937 r. 30,4% eksportu Austrii skierowane było na obszar przyszłych państw RWPG; 35,0% importu pochodziło z obszaru tych państw. W 1947 r. wartości te spadły odpowiednio do 17,9% i 11,4%. Proces ten pogłębiał się w następnych latach. W 1955 r. eksport zmalał do 9,9% a import do 9,4%. Jednocześnie dynamicznie rosły obroty z państwami OEEC. Eksport austriacki wzrastał odpowiednio - w 1950 r. 50,0% udziału, a w 1955 r. 66,8% udziału, natomiast import do Austrii z tych państw w 1950 r. 56,7% i w 1955 r. 66,1% udziału[601]. Jak więc widać, w 1955 r. Austria była już bardzo mocno związana gospodarczo z Europą Zachodnią.

15 maja 1955 r. został podpisany w Wiedniu Traktat Państwowy (*Staatsvertrag*) o przywróceniu niezawisłej i demokratycznej Austrii, a 26 października tego samego roku została przyjęta w Austrii ustawa, na mocy której „z własnej woli" (*aus freien Stücken*) Austria ogłosiła swoją „wieczystą neutralność" (*immerwährende Neutralität*)[602]. W ten sposób zrealizowany został zasadniczy cel polityki austriackiej pierwszego okresu powojennego: utrzymanie całości państwa w warunkach jego niezawisłości. Ceną było bez wątpienia ograniczenie udziału w zachodnio-europejskich strukturach integracyjnych, nie mówiąc już o udziale w strukturach transatlantyckich. Związek Radziecki zaakceptował formułę neutralności Austrii, w istocie ograniczoną do aspektów militarnych, dopuszczając jednocześnie „zachodnioeuropejską orientację" w powiązaniach gospodarczych. Przy czym pamiętać należy, że artykuł 4 Traktatu Państwowego zakazywał „politycznego lub gospodarczego" połączenia się Austrii z Niemcami „w jakiejkolwiek formie". Dla Stanów Zjednoczonych z kolei gospodarcza „zachodnioeuropejska orientacja" Austrii stanowiła wystarczającą gwarancję ich interesów[603]. Nakreślony jednak na wstępie dylemat polityki austriackiej znalazł - co słusznie

---

[601] Dane według F. Weissa, op.cit., s. 28,36 i 39.

[602] Por. S. Verosta, *Aussenpolitik* (w:) *Das neue Österreich. Geschichte der Zweiten Republik*, Graz-Wien-Köln 1978, s.112 i nast.

[603] *Por. G. Bischof, Österreich - ein „geheimer Verbündeter" des Westens? Wirtschafts- und sicherheitspolitische Fragen der Integration aus der Sicht der USA* (w:) *Österreich und die europäische Integration 1945-1993* ..., s. 425 i nast.

zaznacza się w literaturze[604] - jedynie „tymczasowe" rozwiązanie. Kolejne próby zbliżenia Austrii do zachodnioeuropejskich struktur integracyjnych obciążone pozostawały „radziecką hipoteką". Dopiero zwrot polityczny w Europie Środkowej w 1989 r. umożliwił Austrii ostateczne rozwiązanie zasadniczego dylematu w polityce zagranicznej i przystąpienie do Unii Europejskiej. Umożliwił też, tym razem w interesie całego regionu, odnowienie powiązań politycznych i gospodarczych z rynkami Europy Środkowej[605].

3. Między "wielką" i "małą" opcją integracji europejskiej. „Samodzielna droga" (*Alleingang*) Austrii w latach sześćdziesiątych

Po zawarciu Traktatu Państwowego Austria szybko utwierdziła swoją polityczną pozycję na arenie międzynarodowej: 14 grudnia 1955 r. została przyjęta do ONZ, a 16 kwietnia 1956 r. do Rady Europy. Problem odpowiedniego udziału w strukturach integracji europejskiej stał się jednym z zasadniczych zadań polityki austriackiej[606].

Austriackim interesom odpowiadała rozwijana w ramach OEEC od połowy 1956 r. koncepcja tzw. wielkiej opcji europejskiej (*großeuropäische Lösung*). W myśl tej koncepcji EWG miałaby - jako unia celna - stanowić centrum dużej, ogólnoeuropejskiej strefy wolnego handlu. W ramach tzw. Komitetu Maudlinga rozważano możliwość stowarzyszenia państw OEEC, które z różnych względów nie przystąpiły do Traktatów Rzymskich - EWWS, EWG i EWA. Koncepcja ta upadła jednak w końcu 1958 r., głównie za sprawą trwających sprzeczności francusko-brytyjskich oraz niechętnego do niej stosunku Adenauera[607].

---

[604] Por. M. Gehler, *Vom ERP-, EFTA- und EWR zum EU-Mitglied* ..., s. 34; F. Weiss, op.cit., s.47.

[605] G. Woschnagg podkreśla: „Durch die EU-Mitgliedschaft kann Österreich seit 1995 von den Europaabkommen der EU mit den zentral- und osteuropäischen Staaten profitieren und hat nunmehr einen freien Zugang zu den Märkten West- aber auch Osteuropas; etwas, was es nie vorher in seiner Geschichte hatte". *Die Phasen der Integration Österreichs* (w:) *Österreichs europäische Zukunft* ..., s.115.

[606] Por. Ch. Thun-Hohenstein, F. Cede, *Europarecht. Das Recht der Europäischen Union unter besonderer Berücksichtigung des EU-Beitritts Österreichs*, Wien 1995, s. 107.

[607] Por. R.T. Griffiths, *Das Scheitern der großen europäischen Freihandelszone*, EFTA-Bulletin 1991, Nr. 3-4, s. 15 i nast. Polityka Austrii w tej dziedzinie: M.Gehler, *Vom ERP-, EFTA- und EWR zum EU-Mitglied* ..., s. 35 i nast.

W tej sytuacji pozostała tylko tzw. mała opcja europejska (*kleineuropäische Lösung*). 4 stycznia 1960 r. Austria podpisała (obok Wielkiej Brytanii, Irlandii, Danii, Norwegii, Portugalii i Szwajcarii) układ o utworzeniu Europejskiego Stowarzyszenia Wolnego Handlu (*European Free Trade Association* – EFTA)[608], który wszedł w życie 3 maja 1960 r.[609] Z inicjatywy Austrii w preambule traktatu znalazł się akapit, w myśl którego celem państw członkowskich było „doprowadzenie do szybkiego wielostronnego stowarzyszenia celem likwidacji barier handlowych" oraz „wspieranie bliższej współpracy gospodarczej między członkami OEEC, łącznie z członkami EWG"[610].

Prowadzona w następnych latach polityka Austrii, zmierzająca do zbliżenia się do Wspólnot Europejskich, warunkowana była następującymi zasadniczymi czynnikami:

Po pierwsze - uwzględniać musiała neutralny status państwa, a to - według ówczesnych ocen - wykluczało udział w organizacjach ponadnarodowych; spore wątpliwości budziło nawet samo uczestnictwo w unii celnej[611].

Po drugie - nad polityką austriacką cały czas ciążyła „radziecka hipoteka". Związek Radziecki uważnie obserwował wszelkie austriackie poczynania

[608] Od czerwca 1961 Finlandia stała się członkiem stowarzyszonym EFTA (tzw. FINEFTA). W 1972/73 r. w wyniku uzyskania członkostwa we Wspólnotach Europejskich wystąpiły z EFTA Wielka Brytania, Dania i Irlandia (przystąpienie Norwegii do Wspólnot nie powiodło się ze względu na negatywny wynik referendum). W 1986 r. Portugalia uzyskała członkostwo we Wspólnotach i wystąpiła z EFTA. Przystąpiły natomiast do EFTA Islandia, Finlandia i Lichtenstein (który - co prawda - i tak w wyniku unii celnej ze Szwajcarią był beneficjantem). 31 grudnia 1994 r. do EFTA należały: Austria, Finlandia, Islandia, Lichtenstein, Norwegia, Szwecja i Szwajcaria. Na początku lat dziewięćdziesiątych EFTA zawarła asymetryczne układy handlowe z Polską, Czechami, Węgrami, Słowacją, Litwą, Estonią, Łotwą, Izraelem. Austria (podobnie jak Szwecja i Finlandia) wystąpiły z EFTA wraz z uzyskaniem członkostwa w UE 1 stycznia 1995 r.

[609] Por. R.T. Griffiths, *Die Schaffung der Europäischen Freihandelsassotiation*. EFTA Bulletin 1992, Nr.1, s.34 i nast.

[610] Por. R. Rack, G. Kunnert, *Österreichs Weg in die Europäische Union* (w:) *Neue Aussenpolitik in einer neuen Welt. Ergebnisse des Symposions der Politischen Akademie in Zusammenarbeit mit der Vereinigung Österreichischer Industrieller vom 19. Oktober 1992* (hrsg. von A. Khol), Wien 1993, s.82.

[611] Por. *Österreichisches Handbuch des Völkerrechts* (hrsg. von H. Neuhold, W. Hummer, Ch. Schreuer), Wien 1991, s .491 i nast.

zmierzające do zbliżenia do Wspólnot i konsekwentnie protestował (protestowano przy poszczególnych etapach dążenia do stowarzyszenia, a nawet wobec układów handlowych z 1972 r.), podkreślając, iż takie zbliżenie stanowiłoby naruszenie statusu wieczystej neutralności oraz artykułu 4 Traktatu Państwowego[612].

Po trzecie - realizowana ona była w warunkach francusko-brytyjskich głębokich kontrowersji co do członkostwa Wielkiej Brytanii we Wspólnotach Europejskich; w tych okolicznościach Austria – w porównaniu do pozostałych państw neutralnych - odgrywała w sumie wiodącą rolę w zbliżaniu do Wspólnot Europejskich[613].

Po czwarte - Austria otrzymywała stosunkowo konsekwentnie wsparcie dla swoich usiłowań zbliżenia do Wspólnot ze strony RFN. Współzależność polityki austriackiej i zachodnioniemieckiej z przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych zmieniła się po 1955 r. w rzeczywistą wspólnotę interesów. Chodziło tu nie tylko o coraz większą współzależność gospodarczą. Z jednej strony RFN wspierała zasadniczą linię polityki austriackiej - neutralność z jednoczesną przynależnością do Zachodu (również jeśli chodzi o gwarancje militarne ze strony NATO w zakresie polityki bezpieczeństwa), z drugiej zaś dla Bonn ważne było wsparcie Austrii w sprawie tzw. polityki niemieckiej (*Deutschlandpolitik*)[614].

Po piąte - *last but not least* - na politykę Austrii wywierały też wpływ wydarzenia w bezpośrednim jej sąsiedztwie, z których wymienić trzeba przede wszystkim wkroczenie wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji w sierpniu 1968 r., wywołany tym szok polityczny i psychologiczny, szczególnie zaś wobec bezczynności Zachodu. Wydarzenia te uświadamiały elitom politycznym Austrii, że sam status wieczystej neutralności nie jest wystarczających gwarantem niezawisłości, że poszukiwać należy również gwarancji merytorycznych, w tym przede wszystkim na drodze zbliżania do Wspólnot[615].

---

[612] Szerzej: S. Hamel, *„Eine solche Sache würde der Neutralitätspolitik ein Ende machen". Die österreichischen Integrationsbestrebungen 1961-1972* (w:) *Österreich und die europäische Integration 1945-1993* ..., s. 55 i nast.

[613] Por. P. Luif, *Österreich zwischen den Blöcken. Bemerkungen zur Aussenpolitik des neutralen Österreichs*, ÖZP 1982, s. 209 i nast.

[614] Por. M. Gehler, *Vom ERP-, EFTA- und EWR zum EU-Mitglied* ..., s. 38/39.

[615] Por. S. Hamel, op.cit., s. 80 i nast.

W przeciwieństwie do EWG, która tworzyła unię celną i gospodarczą, tzn. organizację ustanawiającą wspólne cła zewnętrzne i prowadzącą wspólne polityki gospodarcze, EFTA pozostawała stosunkowo luźną organizacją, nakierowaną na strefę wolnego handlu. Państwa członkowskie zachowywały swobodę w ustanawianiu ceł zewnętrznych, towary mogły natomiast swobodnie przepływać między państwami członkowskimi, bez ceł i kontyngentów, o ile wykazano ich pochodzenie z jednego z państw członkowskich. Dla Austrii oznaczało to niekorzystne „przesunięcie" obrotów handlowych: zmniejszenie obrotów przede wszystkim z Niemcami i Włochami (które stały się członkami EWG), zwiększenie natomiast z państwami EFTA, co już ze względu na zwiększone koszty transportu (z wyjątkiem Szwajcarii) było niekorzystne[616].

W tej sytuacji, gdy nieco ponad rok po powstaniu EFTA, 31 lipca 1961 r., Wielka Brytania (do której dołączyły Dania, Norwegia i Irlandia) postawiła wniosek o przyjęcie do EWG, Austria oraz pozostałe państwa neutralne (Szwajcaria i Szwecja) znalazły się w trudnym położeniu. 19 października 1961 r. podczas konferencji w Wiedniu trzy państwa neutralne skonkretyzowały swoje stanowisko, iż „w zgodny sposób oceniają kształt ich przyszłych stosunków z EWG i problemy wynikające w związku z tym ze statusu neutralności", po czym 15 grudnia 1961 r. przedłożyły prawie jednobrzmiące wnioski o stowarzyszenie na mocy art. 238 Traktatu o EWG[617]. Zablokowanie przez Francję 28 stycznia 1963 r. negocjacji z Wielką Brytanią spowodowało, że pozostałe wnioski zarówno o członkostwo, jak i o stowarzyszenie stały się zasadniczo bezprzedmiotowe.

Spośród państw kandydujących do członkostwa i stowarzyszenia Austria była jedynym państwem, które w końcu lutego 1963 r. powiadomiło EWG, że jest nadal zainteresowane w prowadzeniu rozmów dwustronnych. W ten sposób rozpoczęła się po raz pierwszy „samodzielna droga" (*Alleingang*) Austrii w

---

[616] Austriacki eksport do państw EFTA wzrósł w latach 1959-1973 z 12,1% do 28,2% całości i zmalał w tym czasie w stosunku do państw Wspólnot z 48,9% do 39,0%. W tym samym czasie import z państw Wspólnot wzrósł z 57,1% do 58,2% całości, co pogorszyło warunki wyrównania bilansu handlowego. Por. G. Woschnagg, *Die Phasen der Integration Österreichs* ..., s.108.

[617] Por. H. Mayrzedt, W. Hummer, *20 Jahre österreichische Neutralitäts- und Europapolitik (1955-1975)*, Wien 1976, Bd. I, s. 325 i nast.

stronę EWG[618]. Oficjalne negocjacje rozpoczęły się jednak dopiero 19 marca 1965 r. i objęły dwie rundy: od marca 1965 do lutego 1966 i od grudnia 1966 do lutego 1967. Nie zakończyły się one powodzeniem. Stowarzyszenie Austrii z EWG blokowane było przez Włochy ze względu na ówczesne napięcia (w tym zamachy bombowe) między Austrią a Włochami na tle Południowego Tyrolu. Dopiero uzgodnienie w 1969 r. tzw. pakietu tyrolskiego – który określał drogę do zagwarantowania ochrony ludności niemieckojęzycznej w Południowym Tyrolu[619] - zażegnało konflikt. Z drugiej strony z ostrymi protestami wystąpił Związek Radziecki. Austria musiała więc dokonać reorientacji swojej polityki w stosunku do Wspólnot Europejskich, odstąpić od koncepcji zawarcia układu o stowarzyszeniu i poszukać innych mechanizmów zbliżenia[620].

W 1970 r. rozpoczęły się rozmowy w sprawie członkostwa we Wspólnotach Europejskich Wielkiej Brytanii, Danii, Irlandii i Norwegii. Z kolei pozostałe państwa EFTA rozpoczęły rozmowy nad umowami dwustronnymi o wolnym handlu (*Freihandelsabkommen* – FHA). 22 lipca 1972 r. Austria podpisała w sumie cztery umowy: dwie umowy przejściowe z EWG i EWWS (*Interimsabkommen*) na okres od 1 października 1972 r. do 1 lipca 1973 r. oraz umowy o wolnym handlu z EWG i EWWS[621]. Podobne umowy podpisały pozostałe państw EFTA - Islandia, Portugalia, Szwecja i Szwajcaria. W 1973 r. umowę taką zawarła Norwegia, której członkostwo we Wspólnotach zablokowane zostało negatywnym wynikiem referendum. Natomiast Wielka Brytania, Dania i Irlandia w 1972 r. uzyskały członkostwo we WE[622].

W wyniku sieci dwustronnych umów o wolnym handlu pomiędzy pozostałymi sześcioma państwami EFTA i WE powstał tzw. zachodnioeuropejski blok wolnego handlu (*Westeuropäischer Freihandelsblock*)[623]. Z dniem 1 lipca

---

[618] W. Hummer, *Völkerrechtliche Aspekte des österreichischen Beitritts zur EU* ..., s.20; E.P. Hochleitner, *Zwischenbilanz der Bemühungen Österreichs um einen Vertrag mit der EWG*, ÖZA 1968/7/, N.4/5, s. 273 i nast.

[619] W. Hummer, W. Zeller, *Der Abschluss der Durchführung des „Südtirol-Paktes": Chronologie und aktuelle Probleme*, ÖJIP 1989, s.57 i nast.

[620] Por. Ch. Thun-Hochenstein, F. Cede, *Europarecht* ..., s.23.

[621] Teksty umów w: *Die EG und Österreich. Rechtsvorschriften und Dokumente*. Einführung von G.Stadler, Wien 1989, s. 331 i nast.

[622] Por. S. Hamel, op.cit., s. 80 i nast.

[623] G. Woschnagg, *Die Phasen der Integration Österreichs* ..., s.110.

1977 r. wprowadzono - stosownie do ustalonego w układach planu - wolny handel w obrocie towarami przemysłowymi, za wyjątkiem towarów szczególnie wrażliwych (produkty stalowe, papiernicze, farmaceutyka, itp.). W tych dziedzinach liberalizacja handlu nastąpiła dopiero z dniem 1 stycznia 1984 r. Poza liberalizacją nadal pozostawały produkty rolne. Zawarcie układów pozwoliło Austrii na odzyskanie równowagi w stosunkach handlowych z sąsiadami. W latach 1973-1980 austriacki eksport do krajów WE (głównie za sprawą Niemiec i Włoch) wzrósł z 39,0% do 49,4%, a w tym samym czasie eksport do krajów EFTA spadł odpowiednio z 28,2% do 17,2%. Import z państw WE utrzymywał się na jednakowej wysokości - 58,2% w 1973 r. i 58,6% w 1980 r. Natomiast import z państw EFTA spadł w analogicznym czasie z 18,3% do 11,3%[624].

Tak więc zasadniczy cel umów - bezcłowy obrót towarami przemysłowymi – został osiągnięty. Tym niemniej odczuwalne były jednak wyraźne ograniczenia sektorowe. Również w obrocie towarowym występowały zjawiska niekorzystne dla przemysłu austriackiego. Szczególnie dotyczyło to mało elastycznych reguł określania pochodzenia towaru. Pozytywne następstwa miało zawarcie szczegółowych umów co do obrotu niektórymi towarami rolnymi oraz możliwości udziału Austrii w programach badawczych i oświatowych[625].

4. Wyjście z fazy „euro sklerozy". Układ o Europejskim Obszarze Gospodarczym jako ważny etap w uzyskaniu członkostwa w UE

Umowy o wolnym handlu między państwami EFTA i WE ustabilizowały stosunki w tym znaczeniu, że zapewniły dostęp towarów przemysłowych z państw EFTA do WE. Z drugiej strony ich potencjał już na początku lat 80. wyczerpał się[626]. Panującej w państwach Wspólnot Europejskich „euro sklerozie" odpowiadała „austroskleroza"[627] w polityce integracyjnej okresu ery

---

[624] Tamże.

[625] Patrz: *Österreich in der EU. Europarecht. Verträge - Gesetze - Dokumente samt Einführung in die spezifische Stellung Österreichs* (hrsg. von G. Stadler), Wien 1995, s. 23.

[626] Por. P. Luif*, Der Weg zum 12. Juni: 1955, 1957, 1962, 1972/73* (w:) *EU-Referendum. Zur Praxis direkter Demokratie in Österreich* (hrsg. von A.Pelinka), Wien 1994, s. 42 i nast.

[627] Por. G. Leitner, *Der Weg nach Brüssel. Zur Geschichte des österreichischen EG-Beitrittsantrages vom 17. Juli 1989* (w:) *Österreich und die europäische Integration 1945-1993* ..., s. 87.

Kreisky'ego (1970-1983), rekompensowana aktywnością austriackiej polityki zagranicznej w sprawach o znaczeniu ogólnym - w ramach KBWE, OECD, w odniesieniu do Bliskiego Wschodu[628]. Na ile zmiany wewnątrzpolityczne - utworzenie rządu przez koalicję SPÖ/FPÖ (Sinowatz-Steger 1983-1986) miały wpływ na zmianę tego stanu rzeczy, trudno w tym miejscu przesądzać. Zakładać raczej należy, że aktywność polityki austriackiej w stosunku do Wspólnot Europejskich wzmogła się pod wpływem czynników zewnętrznych. Z jednej strony - jak wspomniano - potencjał umów o wolnym handlu wyczerpał się, z drugiej zaś - co było znacznie istotniejsze - w połowie lat osiemdziesiątych Wspólnoty podjęły konkretne kroki na rzecz dynamizacji procesu integracji. W 1985 r. Komisja przedłożyła Białą Księgę w sprawie realizacji rynku wewnętrznego do końca 1992 r. Prawny wyraz główne kierunki rozwoju Wspólnot znalazły w Jednolitym Akcie Europejskim, który wszedł w życie 1 lipca 1987 r. (podpisany został 17/18 lutego 1986 r.)[629]. Państwom EFTA groziło więc ponowne oderwanie się od głównego nurtu integracyjnego.

9 kwietnia 1984 r. podczas spotkania państw EFTA i Wspólnot w Luksemburgu przyjęto oświadczenie, w którym zakładano utworzenie jednolitego „Europejskiego Obszaru Gospodarczego" między państwami EFTA i WE[630]. Już jesienią tego roku rozpoczęły się rozmowy w ramach tzw. luksemburskiego *follow-up* (spotkania ekspertów państw EFTA i Komisji Europejskiej koordynowane co pół roku przez Grupę Kontaktową Wysokiego Szczebla - *High Level Contact Group*). Mimo pewnych szczegółowych uzgodnień[631], rozmowy te nie doprowadziły do pozytywnych rezultatów. Odbywały się one w cieniu decyzji państw członkowskich Wspólnot o dopełnieniu rynku wewnętrznego. Poza tym ze strony wspólnotowej mnożyła się krytyka: państwom EFTA zarzucano, że dążą do „rozwiązań punktowych", a nie strukturalnych; zaznaczano, że proponowane rozwiązania miałyby mieć na względzie jedynie korzyści państw EFTA[632].

---

[628] Por. M. Gehler, *Vom ERP-, EFTA- und EWR zum EU-Mitglied* ..., s. 44.

[629] Por. J. Barcz, A. Koliński, *Jednolity Akt Europejski. Zagadnienia prawne i instytucjonalne*, Warszawa 1991, s. 11 i nast.

[630] Bulletin der EG 1984, Nr.4, s.10 i nast.

[631] Por. G. Woschnagg, *Die Phasen der Integration* Österreichs ..., s.111 i nast. Także: W. Hummer, *Ziele, Methoden und Ergebnisse der österreichischen Integrationspolitik* (w:) *Der Weg in den Binnenmarkt* (hrsg. von H.G. Koppensteiner), Wien 1991, s. 53 i nast.

[632] Ze strony WE jasno określono granice współpracy z państwami EFTA: współpraca z EFTA nie mogła obciążać zasadniczego celu WE, jakim było utworzenie rynku wewnętrznego; WE

Przełom przyniosło przemówienie prezydenta Komisji Europejskiej, Jaques Delorsa, przed Parlamentem Europejskim 17 stycznia 1989 r., w którym podsumował on z jednej strony krytykę Wspólnot w odniesieniu do procesu tzw. luksemburskiego *follow-up*, z drugiej jednak zaproponował albo - w ramach prowadzonych rozmów - doprowadzenie do wspólnej strefy wolnego handlu WE-EFTA, albo też wybranie innej drogi i podjęcia próby ustanowienia stowarzyszenia między WE a EFTA: stworzenia „Europejskiego Obszaru Gospodarczego" (EOG). Koncepcja Delorsa zasadzała się na modelu „dwóch filarów" „Europejskiego Obszaru Gospodarczego", tzn. WE i EFTA. W ramach EOG oba „filary" zachowałyby autonomię, w szczególności nie zostałaby ograniczona ich swoboda decyzyjna i żadnego uszczerbku nie mógłby ponieść *acquis communautaire* Wspólnot. Wspólne organy również opierałyby się na „dwóch filarach". Natomiast w EOG dotychczasowe stosunki Wspólnot z państwami EFTA uległyby „multilateralizacji", w szczególności zapewniono by realizację czterech swobód przewidzianych Traktatem o EWG (wyrównanie standardów do poziomu wspólnotowego). EOG miała nie obejmować polityki rolnej[633].

Państwa EFTA zaakceptowały tę propozycję podczas szczytu szefów rządów w Oslo 15 marca 1989 r. 1 lipca 1990 r. rozpoczęły się formalne negocjacje w Brukseli w sprawie utworzenia EOG, przy czym rozmowy tzw. luksemburskiego *follow-up* zastąpione zostały tzw. procesem Oslo-Bruksela. Negocjacje te zakończyły się stosunkowo szybko, bo już 21 października 1991 r. W toku negocjacji cztery problemy sprawiały szczególne kłopoty: rybołówstwo (państwa skandynawskie sprzeciwiały się swobodnemu dostępowi flot państw członkowskich Wspólnot do ich wód), tranzytu (Austria i Szwajcaria dążyły do maksymalnego ograniczenia przejazdów tranzytowych samochodów ciężarowych przez ich terytorium), funduszy kohezyjnych (Wspólnoty oczekiwała finansowej kompensaty ze strony państw EFTA dla szczególnie zacofanych regionów w państwach członkowskich Wspólnot z tytułu wynikających z utworzenia EOG korzyści gospodarczych dla państw EFTA) i sprawy instytucjonalne (chodziło o znalezienie takiej formuły, która zapewniałaby państwom EFTA współdziałanie przy rozwoju EOG, jednocześnie

---

zastrzegła sobie utrzymanie autonomii procesu decyzyjnego; współpraca miała opierać się na zasadzie wzajemnych korzyści we współpracy WE-EFTA. Por. G. Woschnagg, tamże, s. 111.

633 Por. Ch. Thun-Hohenstein, F. Cede, *Europarecht* ..., s. 25/26.

jednak nie wpływałaby na autonomię podejmowania decyzji we Wspólnotach)[634].

Właśnie sprawy instytucjonalne powodowały największe komplikacje. Propozycja utworzenia Trybunału EOG została uznana w opinii wspólnotowego Trybunału Sprawiedliwości z 14 grudnia 1991 r. za niezgodną z Traktatem o EWG[635]. W konsekwencji problem musiał być negocjowany powtórnie. Zamiast projektowanego Trybunału EOG utworzono polityczno-administracyjne postępowanie rozjemcze w ramach EOG, a po stronie EFTA sprawy powierzono Trybunałowi EFTA. Ponowna opinia wspólnotowego Trybunału Sprawiedliwości z 10 kwietnia 1992 r.[636] była pozytywna, co otworzyło drogę do podpisania Układu o utworzeniu EOG. Nastąpiło to 2 maja 1992 r. w Porto[637]. Wraz z Układem o EOG Austria (i Szwajcaria) podpisały układy o tranzycie.

Układ o EOG ma charakter mieszany, tzn. po jednej stronie obejmował EWG i EWWS oraz państwa członkowskie tych organizacji, po drugiej zaś stronie państwa członkowskie EFTA (Austrię, Szwajcarię, Liechtenstein, Islandię, Norwegię, Szwecję i Finlandię). W toku procesu ratyfikacyjnego wystąpiły dodatkowe problemy. W Szwajcarii 18 spośród 26 kantonów i 50,3% głosujących w referendum wypowiedziało się przeciwko udziałowi w EOG. W Liechtensteinie natomiast referendum wypadło pozytywnie (55,8% głosów „za"). Wynikła z tego konieczność renegocjacji układu i przełożenia planowanego na 1 stycznia 1993 r. jego wejścia w życie. 17 marca 1993 r. podpisano tzw. protokół dopasowujący Układ o EOG. W stosunku do Austrii, Norwegii, Finlandii i Szwecji Układ o EOG wszedł w życie 1 stycznia 1994 r. W stosunku do Liechtensteinu dopiero 1 maja 1995 r. Konieczne było bowiem znalezienie formuły, która zapobiegałaby korzystaniu przez Szwajcarię z przywilejów wynikających z EOG za pośrednictwem układu o unii celnej między

---

[634] Por. *Österreich in der EU. Europarecht. Verträge - Gesetze - Dokumente samt Einführung* ..., s. 25.

[635] Zb. Orz. 1991, s. I-6079.

[636] Zb. Orz. 1992, s. I-2821.

[637] Tekst Umowy wraz z załącznikami i komentarzem z austriackiego punktu widzenia: *Erläuterungen zum Abkommen über den Europäischen Wirtschaftsraum (EWR-Abkommen) sowie Abkommen in Form eines Briefwechsels zwischen der EWG und der Republik Österreich über die Landwirtschaft betreffende Vereinbarungen*. 460 der Beilagen zu den stenographischen Protokollen des Nationalrates XVIII, GP (3 tomy). Druk Izby Narodowej bez daty wydania. Patrz także: Bundesgesetzblatt (BGBl). 1993/909.

Liechtensteinem i Szwajcarią z 29 marca 1929 r. (Rada EOG uzgodniła stosowne rozwiązanie dopiero 10 marca 1995 r. - znalazło ono wyraz w tzw. protokole dopasowującym)[638]. Po uzyskaniu członkostwa przez Austrię, Szwecję i Finlandię w Unii Europejskiej 1 stycznia 1995 r., EOG obejmuje - po stronie EFTA - jedynie Islandię, Norwegię i Liechtenstein[639].

Układ o EOG nie ustanowił unii celnej, stworzył jednak postawy do daleko idącej realizacji na obszarze EOG przede wszystkim czterech podstawowych swobód: wolnego przepływu towarów, usług, kapitału i osób (naturalnie na podstawie standardów wspólnotowych). Państwom EFTA nie udało się natomiast doprowadzić do stworzenia wspólnego mechanizmu decyzyjnego, który zapewniałby im udział w rozwoju norm prawnych dotyczących rynku wewnętrznego. Państwa członkowskie Wspólnot nie zamierzały bowiem dopuścić innych państw do wspólnotowego procesu decyzyjnego (*decision-making*); w ramach EOG państw EFTA dopuszczone zostały natomiast do udziału w gremiach doradczych (*decision shaping*). W stosunku do członkostwa we Wspólnotach udział w EOG nie spełniał szeregu oczekiwań: nie zapewniał współudziału w podejmowaniu decyzji w organach unijnych, utrzymane zostały kontrole graniczne, nie przewidywał udziału we Wspólnej Polityce Rolnej, we Wspólnej Polityce Zagranicznej i Bezpieczeństwa, w dziedzinie sprawiedliwości i spraw wewnętrznych oraz obszarów objętych umową z Schengen; w końcu nie umożliwiał on korzystania ze środków w ramach polityki strukturalnej UE[640].

Niezależnie od tego ograniczonego znaczenia EOG, z punktu widzenia Austrii negocjacje nad układem o EOG i jego - w sumie roczne - obowiązywanie (w odniesieniu do Austrii) miało bardzo istotne znaczenie[641]. W toku bowiem dyskusji nad zbliżeniem państw EFTA do Wspólnot wykształciła się w Austrii wewnątrzpolityczna wola ubiegania się o członkostwo we Wspólnotach. W 1985 r. rozpoczęła się trudna dyskusja wewnątrzpolityczna, której efektem było

[638] Por. W. Hummer, *Völkerrechtliche Aspekte des österreichischen Beitritts zur EU* ..., s. 24.

[639] Por. W. Hummer, W. Obwexer, *Österreich in der europäischen Union*, Wien 1995, Bd.I, s. XXII i nast.

[640] Szczegółowo na temat EOG: *Europäischer Wirtschaftsraum. Struktur, Funktion, Auswirkungen* (hrsg. von P. Fischer, G. Hafner, H. Hanreich, G. Stadler, W. Teufelsbauer, W. Hummer), Economy 1992, Nr.11-12; *Der Europäische Wirtschaftsraum und Österreich* (hrsg. von W. Hummer), Wien 1994.

[641] Szczegółowo: W. Hummer, *Die Bedeutung des Europäischen Wirtschaftsraumes (EWR) für Österreich*, ÖJP 1992, s.101 i nast.

złożenie przez Austrię 17 lipca 1989 r. wniosków o członkostwo w EWG, EWWS i EWA. Wnioski złożone więc zostały jeszcze przed rozpoczęciem oficjalnych negocjacji w sprawie EOG i miały być wyraźnym sygnałem dla Wspólnot, że Austria gotowa jest przyjąć na siebie pełne obowiązki wynikające z członkostwa. Po raz drugi Austria rozpoczynała „samodzielną drogę" (*Alleingang*) do Wspólnot/Unii Europejskiej: pozostałe państwa EFTA ze znaczną bowiem wstrzemięźliwością obserwowały poczynania Austrii. Dopiero później w ślad Austrii poszły Szwecja, Finlandia, Norwegia, a nawet Szwajcaria.

Bez wątpienia decyzja wewnątrzpolityczna co do ubiegania się o członkostwo w WE świadczyła o głębokim zwrocie w dotychczasowej polityce integracyjnej Austrii[642]. Tym niemniej - jak już zostało podkreślone - u podstaw tego przewartościowania legły konkretne przyczyny określone polityką zagraniczną i integracyjną. Rozpoczęcie debaty w 1985 r. nie było przypadkowe, lecz wynikało z narastającego zagrożenia odseparowania Austrii od pogłębiających się procesów integracyjnych. Podobnie nie było przypadkowe złożenie wniosków akcesyjnych w przededniu rozpoczynających się negocjacji nad EOG. Obecnie nie jest już bowiem tajemnicą, że koncepcja EOG była pomyślana po stronie wspólnotowej również jako bariera przed przyjęciem państw EFTA, szczególnie zaś Austrii jako nowych członków[643]. Austria zastosowała więc w tej sytuacji taktykę „ucieczki do przodu" i wyraźnie podkreślała, że EOG „nie może być namiastką dla członkostwa w WE"[644]. W sumie EOG okazał się nie barierą co czynnikiem przyspieszającym efektywne zakończenie negocjacji w sprawie członkostwa w UE, abstrahując od tego, że stwarzał dla delegacji austriackiej pewne dodatkowe możliwości manewru w toku częściowo pokrywających się rokowań dyplomatycznych[645]. Ponadto zauważyć należy, iż:

Po pierwsze - EOG sprawił, że Austria została objęta istotnymi działami wspólnotowego rynku wewnętrznego. Jednocześnie Austria - w toku realizacji EOG - przejęła około dwóch trzecich wspólnotowego zasobu prawnego - *acquis*

[642] Por. G. Kunnert, *Österreichs Weg in die Europäische Union. Ein Kleinstaat ringt um eine aktive Rolle im europäischen Integrationsprozess*, Wien 1993.

[643] W. Hummer, *Völkerrechtliche Aspekte des österreichschen Beitritts zur EU* ..., s. 23.

[644] A. Mock (ówczesny Minister Spraw Zagranicznych Austrii), *EWR. Sie werden Satelliten*, „Die Presse" z 20 grudnia 1989 r., s. 5.

[645] Por. G. Woschnagg, *Die Phasen der Integration Österreichs* ..., s.112 i nast.

communautaire, co w zasadniczy sposób przyspieszyło późniejsze negocjacje nad jej członkostwem w Unii Europejskiej[646].

Po drugie - w wyniku aktywnego udziału w EOG Austria uzyskała otwarcie rynku wewnętrznego dla swojej gospodarki w znacznym zakresie jeszcze przed uzyskaniem członkostwa w UE. W ten sposób zarówno gospodarka austriacka oraz administracja państwowa uzyskała możliwości stopniowego przygotowania się do problemów związanych z członkostwem w Unii.

Po trzecie - udział w EOG wymógł przeprowadzenie konkretnej dyskusji i podjęcie wstępnych, lecz kierunkowych decyzji w ważnych dziedzinach życia publicznego, w tym co do interpretacji postanowień konstytucji dotyczących miejsca prawa ponadnarodowego w austriackim porządku prawnym, prawnej kwalifikacji traktatu o przystąpieniu do UE, udziału parlamentu w procesie decyzyjnym dotyczącym spraw integracyjnych, wreszcie - co w odniesieniu do Austrii ma istotne znaczenie - wpływu członkostwa w Unii na federacyjną strukturę państwa[647].

5. Uzyskanie przez Austrię członkostwa w UE

W oświadczeniu rządu federalnego z 28 stycznia 1987 r. - złożonym przed Izbą Narodową - podkreślono priorytetowe znaczenie udziału Austrii w rozwoju integracji europejskiej oraz w powstającym rynku wewnętrznym[648]. 3 lutego 1987 r. rząd federalny utworzył Grupę roboczą do spraw integracji europejskiej, składającą się z przedstawicieli ministerstw federalnych, reprezentantów Przedstawicielstwa (*Verbindungsstelle*) krajów federacji, Banku Narodowego i partnerów socjalnych (m.in. Izby Gospodarczej, Związku Przemysłowców, związków pracobiorców i pracodawców). Zadaniem Grupy było porównanie prawa wspólnotowego i prawa austriackiego, określenie problemów i przedstawienie wniosków. W przedłożonym 20 czerwca 1988 r. sprawozdaniu stwierdzono, że włączenie się Austrii do rynku wewnętrznego nie spowoduje powstania problemów, których nie można byłoby przezwyciężyć. 17 kwietnia 1989 r. rząd federalny przedłożył z kolei sprawozdanie Izbie Narodowej, w

[646] Ch. Thun-Hohenstein, F. Cede, *Europarecht* ..., s. 25.

[647] Problemy te omawia szczegółowo w odniesieniu do EOG J. Aleksander (J. Barcz) - *Przyszłe członkostwo Austrii we Wspólnocie Europejskiej. Wybrane problemy prawne*, PiP 1993 nr 11-12, s .86 i nast.

[648] Por. Ch. Thun-Hohenstein, F. Cede, *Europarecht* ..., s. 27

którym konstatował, że udział Austrii w rynku wewnętrznym możliwy jest jedynie w wyniku uzyskania członkostwa we Wspólnotach. W sprawozdaniu tym stwierdzono m.in.: „Z przedłożonych dokumentów wynika jednoznacznie, że będący stale celem rządu federalnego pełny rzeczywisty udział Austrii w rynku wewnętrznym Wspólnot Europejskich może być osiągnięty jedynie poprzez uzyskanie członkostwa we Wspólnotach. (...) Z tego względu rząd federalny zamierza podjąć kroki na rzecz zgłoszenia wniosku o przyjęcie Austrii do Wspólnot Europejskich oraz rozpoczęcia niezbędnych negocjacji”[649]. Na podstawie tego sprawozdania Izba Narodowa przyjęła 29 czerwca 1989 r. rezolucję wzywającą rząd federalny do podjęcia działań na rzecz uzyskania członkostwa w WE[650]. Tym samym rząd federalny uzyskał polityczną legitymację do dalszych działań. Stosowną decyzję rząd podjął 4 lipca 1989 r., po czym 17 lipca 1989 r. Minister Spraw Zagranicznych, A. Mock przedłożył ówczesnemu przewodniczącemu Rady Wspólnot, francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych, R. Dumas, trzy wnioski o członkostwo Austrii w EWG (na podstawie ówczesnego art. 237 Traktatu o EWG), w EWWS (na podstawie ówczesnego art. 98 Traktatu o EWWS) i w EWA (na podstawie ówczesnego art. 205 Traktatu o EWA)[651].

Wnioski spotkały się ze wstrzemięźliwym przyjęciem. Abstrahując od przyczyn ogólnych, dyskusję wywołał w szczególności status wieczystej neutralności Austrii oraz ewentualne zastrzeżenia Związku Radzieckiego[652]. Tym niemniej państwa członkowskie Wspólnot wyraziły 28 lipca 1989 r. zgodę na

[649] *Österreich in der EU. Europarecht. Verträge - Gesetze - Dokumente samt Einführung* ..., s. 24.

[650] Entschliessung des Nationalrates über die zukünftige Gestaltung der Beziehungen Österreichs zu den Europäischen Gemeinschaften vom 29.06.1989 (w:) *Die EG und Österreich. Rechtvorschriften und Dokumente. Die rechtlichen Beziehungen mit einer Einführung von G. Stadler* ..., s. 457 i nast. Patrz także: *Parteienvereinbarung zwischen SPÖ und ÖVP zur weitern Vorgangweise in der Integrationspolitik vom 26.06.1989*. Tamże, s. 447 i nast.

[651] *Österreich in der EU. Europarecht. Verträge - Gesetze - Dokumente samt Einführung* ..., Dokument nr 39.

[652] Związek Radziecki przekazał 20 sierpnia 1989 r. *aide-memoire*, w którym podnoszono „tradycyjne” zastrzeżenia co do członkostwa Austrii w WE. Po stronie austriackiej skwitowano to stwierdzeniem, że członkostwo w WE nie narusza statusu wieczystej neutralności. Patrz: R. Rack, G. Kunnert, *Österreichs Weg in die Europäische Union* ..., s. 90 i nast.

wdrożenie procedury w sprawie przyjęcia Austrii i powierzyły Komisji Europejskiej przygotowanie tzw. wstępnego stanowiska (*avis*). Wstrzemięźliwie przyjęte zostały wnioski Austrii również wśród pozostałych państw EFTA, które preferowały skoncentrowanie się na pracach prowadzących do EOG i w działaniu Austrii widziały raczej niebezpieczeństwo osłabienia szansy na zacieśnienie współpracy multilateralnej między EFTA i Wspólnotami[653].

Wspomniane wyżej względy ogólne po stronie wspólnotowej, w szczególności priorytet dopełnienia rynku wewnętrznego, wynegocjowania Traktatu o Unii Europejskiej i związanego z tym pakietu finansowego sprawiły, że opinia (*avis*) Komisji - potwierdzająca możliwość podjęcia negocjacji z Austrią - przedłożona została dopiero 31 lipca 1991 r. Rada WE - podczas posiedzenia w Maastricht 10 grudnia 1991 r. - potwierdziła co prawda wolę Wspólnot do podjęcia negocjacji akcesyjnych, uwarunkowała to jednak zakończeniem prac nad wyżej wspomnianymi kwestiami. Następnym ważnym etapem było posiedzenie Rady WE w Lizbonie 26-27 czerwca 1992 r., podczas którego szefowie państw i rządów państw członkowskich Wspólnot podjęli generalną decyzję o rozpoczęciu negocjacji akcesyjnych z państwami EFTA, warunkując ją jednak uprzednią ratyfikacją przez państwa członkowskie Wspólnot podpisanego 7 lutego 1992 r. Traktatu z Maastricht ustanawiającego Unię Europejską oraz uzgodnieniem programu finansowego (tzw. pakietu Delors II). Podjęto również - co było istotne - czysto arytmetyczne decyzje instytucjonalne, stwarzające korzystne warunki dla ratyfikacji Traktatu o UE przez wszystkie państwa członkowskie[654]. Podczas posiedzenia Rady WE w Edynburgu 11-12 grudnia 1992 r.[655] uzgodniono pakiet finansowy Delors II. Jednocześnie odstąpiono od junktim, wiążącym możliwość rozpoczęcia negocjacji akcesyjnych z ratyfikowaniem Traktatu o UE, co pozwoliło na podjęcie decyzji w sprawie rozpoczęcia oficjalnych negocjacji akcesyjnych przez Austrię, Finlandię, Szwecję i Norwegię.

[653] Tamże, s. 89 i nast.. Z czasem dołączyły one do Austrii. Szwecja przedłożyła wnioski o przyjęcie do WE 1 lipca 1991 r., Finlandia 18 marca 1992 r., Szwajcaria 26 maja 1992 r., Norwegia 25 października 1992 r.

[654] Por. *Jahrbuch der österreichischen Aussenpolitik. Aussenpolitischer Bericht 1992*, Bundesministerium für auswärtige Angelegenheiten, Wien 1993, s. 20 i nast.

[655] Tamże, s.21 i nast.

Oficjalne negocjacje w sprawie członkostwa Austrii rozpoczęły się 1 lutego 1993 r.[656] Merytorycznie - negocjacje zostały zakończone 1 marca 1994 r.; formalne zakończenie negocjacji ogłoszono podczas spotkania ministrów spraw zagranicznych 27 marca 1994 r. w Janinie. 4 maja 1994 r. zgodę (*avis conforme*) na przystąpienie wszystkich czterech kandydatów (Austrii, Finlandii, Norwegii i Szwecji) wyraził Parlament Europejski - w przypadku Austrii 378 głosami spośród 517 posłów głosujących. 6 maja 1994 r. Komisja Europejska przyjęła ostateczne stanowisko (*avis definitif*) w sprawie członkostwa Austrii. 5 maja 1994 r. austriacka Izba Narodowa uchwaliła (140 głosami przeciwko 35) federalną ustawę konstytucyjną o przystąpieniu Austrii do UE[657]. 7 maja ustawę zaakceptowała Rada Federalna (51 głosami przeciwko 11). Ustawa ta upoważniała rząd federalny do podpisania Traktatu o przystąpieniu do UE, przy czym - stosownie do art. 44 Konstytucji Austrii - konieczne jeszcze było przeprowadzenie referendum narodowego. Odbyło się ono 12 czerwca 1994 r. i przyniosło 66,58% poparcia dla członkostwa Austrii w EU[658]. 24 czerwca 1994 r. na wyspie Korfu podpisany został Traktat o przystąpieniu czterech kandydatów do UE[659]. 26 października 1994 r. Traktat o przystąpieniu został przedłożony przez rząd federalny Izbie Narodowej i Radzie Federalnej. Izba Narodowa wyraziła zgodę na traktat (stosownie do art. 50 ust.1 Konstytucji) 11 listopada, Rada Federalna - 17 listopada. 24 listopada Prezydent Th . Klestil podpisał dokumenty ratyfikacyjne, które zostały złożone u depozytariusza - rządu włoskiego[660].

[656] Razem z Austrią rozpoczęły się również negocjacje z Finlandią i Szwecją. Norwegia dołączyła 5 kwietnia 1993 r. Przebieg negocjacji patrz: G. Woschnagg, *Die EU-Beitrittsverhandlungen Österreichs* (w:) *Östereichs europäische Zukunft* ..., s.129 i nast.

[657] Bundesverfassungsgesetz über den Beitritt Österreichs zu Europäischen Union, BGBl.1994/744. Także: *Österreich in der EU. Europarecht. Verträge - Gesetze - Dokumente samt Einführung* ..., Dokument nr 28.

[658] Por. S. Greiderer, A. Pelinka, *Das Referendum des 12. Juni* (w:) *Österreichs europäische Zukunft* ..., s.143 i nast.

[659] Vertrag über den Beitritt des Königreichs Norwegen, der Republik Österreich, der Republik Finnland und der Königsreichs Schweden zur Europäischen Union, BGBl.1995/50. Także: *Österreich in der EU. Europarecht. Verträge - Gesetze - Dokumente sam*t Einführung ..., Dokument nr 19.

[660] Procedura według: Ch. Thun-Hohenstein, F. Cede, *Europarecht* ..., s. 29 i nast.

Wejście w życie Traktatu o przystąpieniu w zakładanym terminie 1 stycznia 1995 r. nie było jednak pewne. Trwały referenda w pozostałych państwach-kandydatach: pozytywnie wypadło referendum 16 października 1994 r. w Finlandii (57% za przystąpieniem) i 13 listopada 1994 r. w Szwecji (52,2% za przystąpieniem). Natomiast przeprowadzone 27 i 28 listopada 1994 r. referendum w Norwegii przyniosło wynik negatywny (52,6% przeciwko przystąpieniu). W ramach UE trwał równolegle spór wywołany przez Hiszpanię na tle praw do połowów. Hiszpania groziła zablokowaniem wejścia w życie Traktatu o przystąpieniu nowych członków. 22 grudnia 1994 r. spór został jednak rozstrzygnięty i 30 grudnia 1994 r. Hiszpania – jako ostatnie państwo członkowskie Unii - złożyła u rządu włoskiego dokumenty ratyfikacyjne.

1 stycznia 1995 r. Traktat akcesyjny wszedł w życie i Austria stała się członkiem UE.

Załącznik nr 2

Austria w latach 90. wobec „rozszerzenia na Wschód" (*Osterweiterung*) Unii Europejskiej (Jan Barcz)[1]

1. Uwagi wstępne

W niniejszym artykule zajmuję się szczególnym okresem polityki europejskiej Austrii, a mianowicie nastawieniem Austrii do strategii „dużego" rozszerzenia Unii Europejskiej, które w latach 2004 i 2007 objęto łącznie 12 nowych państw członkowskich, w tym Polskę (zwane one było w ówczesnym języku politycznym „Rozszerzeniem na Wschód" – *Osterweiterung* - Unii Europejskiej). Stąd też rozważania w niniejszym artykule odnoszą się siłą rzeczy również do zasadniczych przewartościowań w bilateralnych stosunkach polsko-austriackich, których głównym wyznacznikiem po zwrocie politycznym w 1989 r. stała się właśnie strategia rozszerzenia Unii Europejskiej[2].

Polityka Austrii w latach 90. warunkowana była szeregiem ważnych wyzwań: sama Austria ubiegała się o członkostwo w Unii Europejskiej, wchodząc do grona jej państw członkowskich 1 stycznia 1995 r. Paralelnie – w toku tak gruntownego przewartościowania swojej polityki zagranicznej – skonfrontowana została z przemianami politycznymi w państwach Europy środkowej, Wschodniej i Południowej, a więc w swoim bezpośrednim otoczeniu, przy czym na terytorium byłej Jugosławii przybrały one formę tragicznego konfliktu zbrojnego.

Przewartościowania wymagała również polityka wynikająca ze statusu Austrii jako państwa wieczyście neutralnego, który umożliwiał uprzednio

[1] Rozdział 1 w monografii: J. Barcz, *Droga Austrii do Unii Europejskiej. Problemy prawne w procesie akcesyjnym*, Opole 2001.

[2] Por. J. Barcz, *Optionen für eine österreichisch-polnische Interessengemeinschft in der EU – die polnische Perspektive* (w:) *Das neue Polen in Europa. Politik, Recht, Wirtschaft, Gesellschaft* (hrsg. Von F. Merli, G. Wagner), Innsbruck 2006 , s. 77; E. Brix, *Optionen für eine österreichisch-polnische Interessengemeinschft in der EU – die österreichische Perspektive* (w:) tamże, s. 86/87.

odgrywanie przez Austrię ważnego politycznego „pasa transmisyjnego" w stosunkach między Zachodem i Wschodem. W nowych warunkach geopolitycznych Austria poszukiwała nowego miejsca, które pozwalałoby zachować przynajmniej w pewnym stopniu dawne znaczenie polityczne w stosunkach europejskich: polityka regionalna oraz – przede wszystkim – polityka europejska stwarzała naturalne pole działania, związane z zanikiem dawnych barier ideologicznych.

Rozważania zawarte w artykule koncentrują się na szczególne newralgicznym okresie realizacji strategii „dużego" rozszerzenia UE: podjęcia w grudniu 1997 r., podczas posiedzenia Rady Europejskiej w Luksemburgu, decyzji w sprawie rozpoczęcie negocjacji akcesyjnych z tzw. pierwszą grupą państw aspirujących do członkostwa (określaną również jako „grupa luksemburska" lub „5 + 1") - państwa Europy Środkowej (Czechy, Estonia, Polska, Słowenia i Węgry plus Cypr), sprawowania przez Austrię pierwszej swojej Prezydencji w Radzie UE, która przypadała na drugą połowę 1998 r. (podczas której podjęto niezmiernie istotną decyzję w sprawie rozpoczęcia tzw. akcesyjnych negocjacji merytorycznych) oraz podjęcia w grudniu 1999 r., podczas posiedzenia Rady Europejskiej w Helsinkach, decyzji w sprawie rozpoczęcia negocjacji akcesyjnych z tzw. drugą grupą państw aspirujących do członkostwa (określaną również jako „grupa helsińska") - Bułgaria, Litwa, Łotwa, Malta, Rumunia i Słowacja – oraz nadania Turcji statusu kandydata do członkostwa, bez podejmowania jednak negocjacji akcesyjnych.

Paralelnie, w okresie tym zachodziły istotne przemiany wewnątrzpolityczne w Austrii, w ramach których nurt populistyczny - ówczesna partia „Wolnościowych" Haidera - zyskiwała na znaczeniu, by w efekcie, na początku roku 2000, stać się wraz z Chadekami partią współrządzącą. Bez wątpienia obawy związane ze zbliżającym się „dużym" rozszerzeniem, z którymi nie potrafili sobie poradzić politycy partii dotychczasowego establishmentu, miały wpływ na taki rozwój wewnątrzpolityczny. Zarazem „kryzys austriacki" roku 2000 stał się – z obecnej perspektywy oceniając – pierwszym, poważnym sygnałem istotnych przewartościować sceny politycznej w większości państw członkowskich UE, wyrażających się w umocnieniu populistycznych trendów motywowanych eurosceptycyzmem.

2. Członkostwo Austrii w Unii Europejskiej

Austria stała się członkiem Unii Europejskiej 1 stycznia 1995 r.[3] Uzyskanie przez Austrię członkostwa w Unii było wynikiem ewolucji polityki austriackiej w okresie powojennym, polityki, która uzależniona była od ogólnych konstelacji światowych i europejskich, zmierzała jednak konsekwentnie do utrzymania Austrii w zachodnioeuropejskiej sferze wartości kulturowych, powiązań gospodarczych i bezpieczeństwa polityczno-militarnego. Nie wnikając w szczegóły[4] przypomnieć należy, że w 1960 r. Austria - obok Wielkiej Brytanii, Irlandii, Danii, Norwegii, Portugalii i Szwajcarii - stała się współtwórcą Europejskiego Stowarzyszenia Wolnego Handlu (*European Free Trade Association* – EFTA)[5], które pomyślane było początkowo jako rodzaj konkurencji dla Wspólnot Europejskich. Po przystąpieniu jednak do Wspólnot w 1973 r. Wielkiej Brytanii, Danii i Irlandii, pozostałe jeszcze w EFTA państwa (w tym Austria) zawarły ze Wspólnotami sieć dwustronnych umów o wolnym handlu, tworząc tzw. zachodnioeuropejski blok wolnego handlu (*Westeuropäischer Freihandelsblock*)[6]. Pozwoliło to co prawda poprawić bilans handlowy Austrii z największymi partnerami – państwami członkowskimi Wspólnot, tj. z RFN i Włochami (w latach 1973-1980 austriacki eksport do państw członkowskich Wspólnot wzrósł z 39,0% do 49,4%), niemniej w latach 80. stawało się coraz bardziej widoczne, iż potencjał umów bilateralnych wyczerpuje się.

Szczególna aktywność Austrii wobec Wspólnot w tym okresie motywowana była również innymi czynnikami zewnętrznymi, w tym zwłaszcza działaniami Wspólnot na rzecz pogłębienia integracji europejskiej (przypomnijmy, że w drugiej połowie lat 80. wszedł w życie Jednolity Akt Europejski, konkretyzowała

[3] Wraz z Finlandią i Szwecją. Norwegia, w związku z negatywnym wynikiem referendum krajowego w toku procesu ratyfikacyjnego traktatu akcesyjnego, kolejny raz zrezygnowała z członkostwa.

[4] Szczegółowo na temat relacji Austrii ze Wspólnotami Europejskimi: J. Barcz, *Austria w Unii Europejskiej. Problemy prawne w okresie akcesyjnym*, Opole 2001 (w szczególności rozdział I – *Droga Austrii do Unii Europejskiej*, s. 15 i nast.). W literaturze austriackiej przede wszystkim: *Österreich und die europäische Integration 1945-1993. Aspekte einer Wechselvollen Entwicklung* (hrsg. von M.Gehler, R.Steininger), Wien-Köln-Weimar 1993.

[5] Por. R.T., Griffiths, *Die Schaffung der Europäischen Freihandelsassotiation*, EFTA Bulletin 1992, Nr. 1.

[6] Por. G. Woschnagg, *Die Phasen der Integration Österreichs* (w:) *Österreichs europäische Zukunft. Analysen und Perspektiven* (hrsg. von A.Rothacher, M.Zemanek, W.Hargassner), Wien 1996, s. 110.

się wizja Unii Gospodarczej i Walutowej oraz ustanowienia Unii Europejskiej). Państwom EFTA groziło więc ponowne oderwanie się od głównego nurtu integracyjnego. Środkiem zaradczym miało stać się ustanowienie "Europejskiego Obszaru Gospodarczego" (EOG) między państwami EFTA i Wspólnotami Europejskimi. Negocjacje w tej sprawie doprowadziły do podpisania 2 maja 1992 r. w Porto Układu o Europejskim Obszarze Gospodarczym,[7] który wszedł w życie 1 stycznia 1994 r. Niezależnie od ograniczonego zakresu przedmiotowego tego Układu (obejmował on około 2/3 ówczesnego *acquis communautaire*, z wyłączeniem jednak przede wszystkim polityki rolnej, nie ustanawiał również unii celnej)[8], negocjacje nad Układem o EOG i jego - w sumie roczne - obowiązywanie (w odniesieniu do Austrii)[9] miało bardzo istotne znaczenie[10]. W toku bowiem dyskusji nad zbliżeniem państw EFTA do Wspólnot wykształciła się w Austrii wewnątrzpolityczna wola ubiegania się o członkostwo we Wspólnotach. W 1985 r. rozpoczęła się trudna dyskusja wewnątrzpolityczna, której efektem było złożenie przez Austrię 17 lipca 1989 r. wniosków o członkostwo w ówczesnych Wspólnotach (EWG, EWWS i EWEA)[11].

Wnioski złożone więc zostały jeszcze przed rozpoczęciem oficjalnych negocjacji w sprawie EOG i miały być wyraźnym sygnałem dla Wspólnot, że Austria gotowa jest przyjąć na siebie pełne obowiązki wynikające z członkostwa[12]. Spotkały się one początkowo z wstrzemięźliwym przyjęciem. Dyskusję wzbudził zwłaszcza status Austrii jako państwa wieczyście neutralnego

[7] Bundesgesetzblatt 1993, Nr. 909.

[8] Por. J. Aleksander (J. Barcz), *Przyszłe członkostwo Austrii we Wspólnocie Europejskiej*, PiP 1993, nr 11-12.

[9] Po uzyskaniu członkostwa przez Austrię, Szwecję i Finlandię w Unii Europejskiej 1 stycznia 1995 r., EOG obejmuje - po stronie EFTA - jedynie Islandię, Norwegię i Liechtenstein.

[10] Por. W. Hummer, *Die Bedeutung des Europäischen Wirtschaftsraumes (EWR) für Österreich*, Österreichische Juristen-Zeitung 1992, s. 101 i nast.

[11] Dokumentacja na temat przystąpienia Austrii do UE: *Österreich in der EU. Europarecht. Verträge-Gesetze-Dokumente samt Einführung in die spezifische Stellung Österreichs* (hrsg. von G.Stadler), Wien 1995.

[12] Dopiero później w ślad Austrii poszły Szwecja, Finlandia, Norwegia, a nawet Szwajcaria.

oraz zgłaszane zastrzeżenia ze strony Związku Radzieckiego[13]. Z drugiej strony wiadome było, że koncepcja EOG była pomyślana po stronie ówczesnych państw członkowskich Wspólnot również jako bariera przed przyjęciem państw EFTA, szczególnie zaś Austrii jako nowych członków[14]. Austria zastosowała więc w tej sytuacji taktykę "ucieczki do przodu" i wyraźnie podkreślała, że EOG "nie może być namiastką dla członkostwa w WE"[15]. W sumie EOG okazał się nie barierą a czynnikiem przyspieszającym efektywne zakończenie negocjacji w sprawie członkostwa w UE, abstrahując od tego, że stwarzał dla delegacji austriackiej pewne dodatkowe możliwości manewru w toku częściowo pokrywających się rokowań dyplomatycznych[16].

Warto jeszcze przypomnieć, iż w toku procedury ratyfikacyjnej Traktatu akcesyjnego w Austrii przeprowadzono 12 czerwca 1994 r. referendum narodowe, które przyniosło 66,58% poparcia dla członkostwa Austrii w EU[17].

---

[13] Związek Radziecki przekazał 20 sierpnia 1989 r. *aide-memoire*, w którym podnosił „tradycyjne" zastrzeżenia co do członkostwa Austrii we Wspólnotach Europejskich, nawiązujące do Traktatu państwowego z 1955 r. zwłaszcza do jego art. 4, zakazującego "politycznego lub gospodarczego" połączenia się Austrii z Niemcami "w jakiejkolwiek formie" oraz do powiązanego z Traktatem statusu Austrii jako państwa wieczyście neutralnego. Po stronie austriackiej skwitowano te zastrzeżenia stwierdzeniem, że członkostwo we Wspólnotach Europejskich nie narusza statusu wieczystej neutralności państwa. Por. R. Rack, G. Kunnert, *Österreichs Weg in die Europäische Union* (w:) *Neue Aussenpolitik in einer neuen Welt. Ergebnisse des Symposions der Politischen Akademie in Zusammenarbeit mit der Vereinigung Österreichischer Industrieller vom 19. Oktober 1992* (hrsg. von A. Khol), Wien 1993, s. 90 i nast.

[14] Por. W. Hummer, *Völkerrechtliche Aspekte des österreichischen Beitritts zur EU: Das vorläufige Ende von 50 Jahren Integrationspolitik* (w:) *Österreichs europäische Zukunft. Analysen und Perspektiven* (hrsg. von A.Rothacher, M. Zemanek, W. Hargassner), Wien 1996, s. 23.

[15] Tak ówczesny Minister Spraw Zagraniczny Austrii, A. Mock: *EWR. Się werden Satelliten*, Die Presse z 20 grudnia 1989 r., s. 5.

[16] Por. G. Woschnagg, *Die Phasen der Integration Österreichs* …, s. 112 i nast.

[17] Por. S. Greiner, A. Pelinka, *Das Referendum des 12. Juni* (w:) *Österreichs europäische Zukunft. Analysen und Perspektiven* …, s. 143 i nast.

2. Uwarunkowania polityczne stanowiska Austrii wobec „Rozszerzenia na Wschód" Unii Europejskiej

Austria była państwem w sposób szczególny zainteresowana zbliżających się, dalszym rozszerzeniem Unii Europejskiej. Leży ona bowiem w centrum regionu, który miał być tym rozszerzeniem objęty, granicząc ze wszystkimi państwami Europy środkowej potencjalnie wchodzącymi w grę (w latach 90. były to trzy państwa tzw. pierwszej grupy – Czechy, Węgry i Słowenia - oraz Słowacja (należąca do tzw. drugiej grupy), której wówczas nie dawano większych szans na szybkie przystąpienie. W bliskim jej regionie znalazła się również Polska, kandydat o największym potencjalne demograficznym i gospodarczym. Obok Niemiec, Austria miała wówczas najdłuższą „zewnętrzną" granicę Unii z państwami kandydującymi. W końcu jest ona państwem w skali Unii zaliczanym do tzw. państw małych, czyli państwem członkowskim szczególnie wrażliwym na wszelkie zmiany i reformy instytucjonalne, a zarazem płatnikiem netto i – wówczas – państwem nowym w UE (przystąpiła do Unii 1 stycznia 1995 r.), które określało dopiero swoje miejsce i profil wśród państw ówczesnej „15".

Austria odnosiła się generalnie pozytywnie do perspektywy rozszerzenia Unii Europejskiej o nowe demokracje regionu EśiW[18], widząc w tym – z jednej strony – zasadniczy sposób utrwalenia zmian politycznych jakie zaszły w tym regionie po 1989 r., z drugiej zaś – również swój własnym interes państwowy: realną szansę na utrwalenie stabilizacji politycznej w swoim bezpośrednim sąsiedztwie i stworzenie solidnych podstaw dla rozszerzenia współpracy gospodarczej z regionem naddunajskim i pozostałymi państwami Europy środkowej. Bez wątpienie też Austria dostrzegała szanse na przejęcie roli lidera regionalnego w regionie naddunajskim, a nawet w szerszej skali.

Konkretyzacja strategii rozszerzenia UE w 1997 r. (w lipcu tego roku Komisja Europejska przedłożyła opinie wstępne w sprawie przygotowania do członkostwa tzw. pierwszej grupy, a w końcu tego roku – jak już wspomniano – Rada Europejska podjęła decyzję o rozpoczęciu w 1998 r. negocjacji akcesyjnych z tymi państwami) sprawiła, że dyskusja na ten temat również w Austrii nabrała konkretnego wymiaru. Przy czym oddziaływały na nią zarówno

[18] Nie przypadkowo w opinii wstępnej Komisji Europejskiej, dotyczącej przystąpienia Austrii do UE, podkreślono, że od Austrii oczekiwać można szczególnego wkładu w ogólnoeuropejski proces jedności, co motywowane jest jej położeniem geograficznym „w centrum wydarzeń, z których wyłania się nowa Europa" oraz z jej doświadczeń historycznych.

wspomniane na wstępie okoliczności o charakterze zewnętrznym, jak i wewnątrzpolitycznym. Jeśli natomiast chodzi o uwarunkowania wewnątrzpolityczne, to należy wskazać na co najmniej trzy najistotniejsze:

- po pierwsze – Austria jest państwem federalnym; na drodze Austrii do Unii Europejskiej, na początku lat 90., landy austriackie wywalczyły dla siebie znaczący zakres udziału w decyzjach podejmowanych w sprawach unijnych; zawarte zostały porozumienia normujące tak koordynację w ustalaniu stanowiska wspólnego landów w określonych sprawach unijnych, jak również mechanizmy wpływania poprzez takie stanowiska na formułowanie decyzji na szczeblu federalnym (prezentowane następnie w UE); landy ustanowiły też własne przedstawicielstwa w Brukseli, uzyskały więc możliwość prezentacji własnych interesów „na miejscu"; co ważniejsze, landy austriackie odgrywają tradycyjnie znaczącą rolę w różnorakich międzynarodowych strukturach współpracy transgranicznej, w tym przede wszystkim regionalnej[19]; tak więc różnego rodzaju obawy na szczeblu poszczególnych landów (zwłaszcza we wschodniej części Austrii), związane z rozszerzeniem UE, znajdowały bezpośrednie „przełożenie" na szczebel federalny; niemniej należy również odnotować, że landy graniczące z potencjalnymi przyszłymi członkami UE, szybko zidentyfikowały nowe szanse i możliwości współpracy, związane z rozszerzeniem Unii;

- po drugie – Austria jest państwem, w którym efektywnie funkcjonuje system tzw. partnerstwa socjalnego; w politycznym procesie decyzyjnym istotną rolę odgrywają więc partnerzy socjalni – izby gospodarcze, stowarzyszenia przemysłowców, zrzeszenia pracodawców i pracobiorców, związki zawodowe; miało to pozytywny wpływ na kształtowanie się stanowiska Austrii wobec rozszerzenia UE, środowiska gospodarcze bowiem jednoznacznie widziały w tym swój interes; zarazem jednak związki zawodowe zachowywały dużą rezerwę wobec rozszerzenia UE, widząc w tym przede wszystkim zagrożenia dla austriackiego rynku pracy i poziomu zarobków;

- po trzecie - w drugiej połowie lat 90. system polityczny w Austrii znajdował się w fazie głębokich przewartościowań, które wyrażały się

[19] Por. *Die Teilnhame der Bundesländer am europäischen Integrationsprozeß* (hrsg. F. Staudigl, R. Fischler), Wien 1996. Szczegółowo w literaturze polskiej: J. Barcz, *Struktura federalna Austrii a jej członkostwo w Unii Europejskiej*, rozdział IX monografii – *Austria w Unii Europejskiej* …, s. 145 i nast.

między innymi w kryzysie dwóch „dużych" partii politycznych (ÖVP – partii chadeckiej i SPÖ - partii socjaldemokratycznej), tworzących wówczas koalicję rządową, znajdujących się pod bardzo mocnym naciskiem populistycznego programu partii „Wolnościowych" Haidera; stąd „duże" partie, w walce o elektorat w toku kampanii przedwyborczej (wybory przypadały na koniec 1999 r.), były szczególnie wrażliwe na postulaty natury populistycznej (a „Wolnościowi" uczynili w argumentów eurosceptycznych centrum swojej kampanii wyborczej).

Okoliczności powyższe sprawiły, że w Austrii w sposób szczególny skoncentrowały się obawy związane z rozszerzeniem Unii Europejskiej. Obawy takie wyrażane były również w pozostałych państwach członkowskich UE (zwłaszcza w Niemczech), co nie mogło zaskakiwać. Unia sama bowiem podlegała w tym czasie głębokim przemianom – szykowała się do wdrożenia (od 1998 r.) trzeciego etapu Unii Gospodarczej i Walutowej oraz do głębokiej reformy ustrojowej. Niemniej, jak zauważył w końcu 1997 r. z niepokojem premier Luksemburga Jean-Claude Juncker (Luksemburg sprawował wówczas Prezydencję w Radzie UE) – „Austria jest jednym z niewielu państw (członkowskich), w których atmosfera przeciwko rozszerzeniu jest szczególnie widoczna"[20].

Wiodące w dyskusji w Austrii stały się zwłaszcza cztery przewodnie problemy (w następnym punkcie zostały one przedstawione szczegółowo), dotyczące:

- **skutków finansowych rozszerzenia**: Austria po przystąpieniu do UE stała się płatnikiem netto, miała też ambicje znalezienia się w pierwszej grupie państw UGiW, zakwalifikowanych do trzeciego jej etapu, tj. do państw, które znajdą się w strefie euro (decyzja w tej sprawie, podjęta w 1998 r., objęła również Austrię); wymagało to jednak uprzedniego spełnienia kryteriów konwergencyjnych, a to z kolei zasadzało się na restryktywnym pakiecie oszczędnościowym, którego realizacja skutkowała perturbacjami wewnątrzpolitycznymi, osłabieniem „dużych" partii politycznych, tworzących koalicję rządową i wzrostem popularności partii „Wolnościowych"; w konsekwencji Austria stała mocno na stanowisku, że „Rozszerzenie na Wschód" nie może w żadnym razie prowadzić do zwiększenia jej wkładu finansowego do UE;

- **skutków finansowych rozszerzenia dla regionów (landów)**: był to dodatkowy, jednak niezmiernie istotny, aspekt dyskusji nad

[20] Die Presse z dnia 27 października 1997 r.

finansowaniem rozszerzenia; w landach, szczególnie graniczących z państwami ubiegającymi się o członkostwo, narastała obawa przed utratą środków otrzymywanych z funduszy strukturalnych (terytorium Austrii, ze względu na jej górzysty charakter, bez mała w 80% objęte było płatnościami); wystąpiło przy tym zjawisko „ponadpartyjnego" artykułowania tych obaw, a więc niezależnie od tego, która z partii w danym landzie sprawowała władzę;

- **skutków rozszerzenia dla rolnictwa**: przyczyny obaw kumulowały przy tym kwestie ogólnych kosztów, które mogły być związane z planowaną reformą Wspólnej Polityki Rolnej oraz ewentualnych konsekwencji rozszerzenia UE w tej dziedzinie, tj. następstw restrukturyzacji rolnictwa w państwach aspirujących do członkostwa, a w bliższej perspektywie – niebezpieczeństwo napływu tańszych i lepszych produktów rolnych z tych państw;

- **obaw związanych ze swobodą osiedlania się**: ze względu na położenie geograficzne Austria mogła być szczególnie narażona na migracje związane z unijną swobodą przemieszczania się; niemniej główne źródła obaw w tej dziedzinie leżały chyba gdzie indziej; Austria, pobodnie jak RFRN, prowadziła w przeszłości „otwartą" politykę w stosunku do byłej Jugosławii i do Turcji, co spowodowało napływ dużych grup ludności z tego regionu; nałożyły siłę na to konsekwencje kryzysu bałkańskiego lat 90.: do Austrii napłynęło w tym czasie ponad 200 tys. uciekinierów, relatywnie najwięcej spośród ówczesnych państw członkowskich UE; wywołało to łącznie poważne konflikty i atmosferę anty-cudzoziemską, umiejętnie podsycaną przez partię „Wolnościowych" Haidera.

3. Obawy i fakty: „Rozszerzenie na Wschód" w austriackiej opinii publicznej

Podłożem nastawienia opinii publicznej był zestaw obaw związanych z „Rozszerzeniem nas Wschód", dotyczących spraw egzystencjalnych dla przeciętnego obywatela. Powyżej wskazano na główne przesłanki tych obaw, natomiast miarodajne ich, szczegółowe zestawienie sporządzał regularnie *Institut für den Donauraum und Mitteleuropa* (IDM), przytaczając zarazem fakty objaśniające w przeważającej mierze ich bezpodstawność[21]. Problemy te zostały uszeregowane w dziewięć następujących kategorii:

[21] Kolejne wydania: *Österreich und die EU-Osterweiterung. Argumente und Fakten* (Projektleitung: Botschfter G. Hinteregger). Przytaczane w niniejszym artykule dane

- **Bezpieczeństwo wewnętrzne i zapewnienie pokoju**[22]: główne obawy – wzrost przestępczości, „import" zagrożeń i konfliktów, kandydaci nie są jeszcze ustabilizowanymi demokracjami i tym samym gotowi do członkostwa; główne argumenty – dotychczasowy reżim kontroli granicznej nie stanowi przeszkody dla przestępczości zorganizowanej, w ramach UE umacniana jest współpraca w dziedzinie zwalczania przestępczości, wspólna ochrona granic zewnętrznych w ramach systemu Schengen będzie ważnym instrumentem w tej dziedzinie;

- **Handel i gospodarka**[23]: główne obawy – austriackie przedsiębiorstwa nie będą w stanie konkurować z tańszymi produktami z nowych państw, przeniesienie produkcji zniszczy rodzime miejsca pracy, korzyści gospodarcze już zostały skonsumowane w wyniku „otwarcia na Wschód"; główne argumenty - w latach 90. Austria stała się największym beneficjentem gospodarczym „otwarcia na Wschód", z nowymi demokracjami ma ona jednoznacznie pozytywny bilans handlowy, w wyniku rozszerzenia można zakładać dalszy, radykalny wzrost eksportu (o około 70%) i tym samy stworzenia ponad 60 tys. nowych miejsc pracy oraz dalszy wzrost austriackich inwestycji zagranicznych (w latach 90. ponad 16 tysięcy austriackich projektów inwestycyjnych w nowych demokracjach), szereg koncernów międzynarodowych wybiera Austrię jako centrum swojego działania w regionie EśiW, dodatkowy wzrost gospodarczy związany z rozszerzeniem jest szacowany na 0.9 do 2.6 punk. proc;

- **Rolnictwo**[24]: główne obawy – w dziedzinie polityki rolnej rozszerzenie nie da się sfinansować, Austria zostanie zalana tanimi produktami rolnymi, tym samym spadną dochody rolników austriackich; główne argumenty - wydatki na politykę rolną UE wyniosą (po rozszerzeniu) ok. 0.035 punk. proc. PKB państw członkowskich UE (2006), reforma WPR jest konieczna niezależnie od rozszerzenia UE, samo rozszerzenie ma

---

odwołują się do wydania trzeciego (IDM 2001). Por. również: *Österrechs Zukunft ist Europa* (hrsg. W. Streitenberger), Wien 1997.

[22] *Österreich und die EU-Osterweiterung. Argumente und Fakten …*, s. 8 i nast.

[23] Tamże, s. 12 i nast.

[24] Tamże, s. 16 i nast.

tutaj mniejsze znaczenie, ceny produktów rolnych z nowych państw będą wzrastały (dochodząc do średnich cen w UE), rolnictwo austriackie odnosi korzyści z „rozszerzenia na Wschód" (w latach 90. podwoiło eksport), według przytoczonych analiz gospodarczych „rozszerzenie na Wschód" stworzy szanse rozwojowe dla rolnictwa austriackiego;

- **Finansowanie i koszty**[25]: główne obawy – „rozszerzenie na Wschód" przekracza możliwości finansowe UE, doprowadzi do „eksplozji" wysokości składki Austrii jako płatnika netto i tym samy do wzrostu podatków, Austria straci znaczącą część funduszy unijnych; główne argumenty - solidarność jest podstawą działania UE, państwa, które przez dziesiątki lat były odizolowane od Europy powinny otrzymać pomoc (jak w przeszłości państwa Europy Zachodniej w ramach Planu Marshalla), finansowanie rozszerzenia zmieści się w ramach ustalonej składki, nie przekraczającej 1.27 punk. proc. PKB, same nowe państwa uczestniczą w tym finansowaniu, finansowanie rozszerzenia z budżetu UE jest racjonalne w świetle wysokości transferów na rzecz największych dotychczasowych beneficjentów;

- **Miejsca pracy, migracja, pracownicy przygraniczni**[26]: główne obawy – w wyniku rozszerzenia nastąpi masowa imigracja oraz napływ pracowników przygranicznych, austriacki rynek pracy zaleją „tani" pracownicy z nowych państw (*Ostarbeiter*), tym samym wzrośnie bezrobocie, zmniejszą się standardy świadczeń socjalnych i poziom wynagrodzeń; główne argumenty - rozszerzenie w przeszłości Wspólnot na Południe nie spowodowało masowych migracji, „otwarcie na Wschód" w latach 90. było korzystne dla Austrii, m.in. przyczyniło się do stworzenia ok. 60 tys. nowych miejsc pracy, analizy wskazują na podobne następstwa rozszerzenia UE, planowane są okresy derogacyjne w dziedzinie przemieszczania się pracowników, w Austrii występują deficyt kwalifikowanej siły roboczej (podobnie jak w całej UE), imigracja siły roboczej może zredukować groźbę „starzenia się" społeczeństwa austriackiego i zbilansowania kosztów zabezpieczenia społecznego, rozszerzenie przyczyni się do rozwoju nowych państw członkowskich, tym samym stopniowo zmniejszy się „nacisk" migracyjny, nielegalni

[25] Tamże, s. 19 i nast.

[26] Tamże, s. 23 i nast.

pracownicy są w Austrii niezależnie od rozszerzenia, rozszerzenie doprowadzi do uregulowania tego problemu;

- **Regiony przygraniczne, struktura komunikacyjna**[27]: główne obawy – w regionach przygranicznych w Austrii wytworzy się „nacisk konkurencyjny", rujnujący dla przedsiębiorstw austriackich, regiony te znajdą się w wyjątkowo niekorzystnym położeniu gospodarczym, w wyniku rozszerzenia wystąpi „lawina komunikacyjna", zagrażająca środowisku; główne argumenty - reforma unijnych funduszy strukturalnych zapewni szczególne preferowanie regionom przygranicznym (do 2006 r. austriackie regiony przygraniczne – 889 mln euro), regiony graniczne były dotychczas w niekorzystnym położeniu jako regiony peryferyjne, obecnie mogą odnosić korzyści w wyniku otwarcia, tylko niektóre branże mogą być zagrożone (ale: okresy derogacyjne), szanse stwarzają euroregiony (regiony transgraniczne), co prawda Austrii grozi wzrost tranzytu drogowego o 70% (do roku 2015), ale możliwe są rozwiązania alternatywne („koła na szynach", droga wodna Dunajem), do tej pory Austria mało zrobiła na rzecz poprawy połączeń tranzytowych z regionem EśiW (teraz poważna szansa dla przedsiębiorstw austriackich);

- **Ochrona środowiska**[28]: główne obawy – rozszerzenie doprowadzi do „dumpingu" w dziedzinie ochrony środowiska na niekorzyść Austrii, obniży niebezpiecznie standardy ochrony środowiska, nastąpi „import" problemów związanych z ochroną środowiska, elektrownie atomowe zagrażają Austrii; główne argumenty - państwa kandydujące już w końcu lat 90. przyjęły ponad 50% unijnych standardów ochrony środowiska, w ostatnich latach nastąpił istotny spadek transgranicznego zanieczyszczenia środowiska w Austrii, podnoszenie standardów ochrony w państwach EśiW stwarza korzystną sytuacją dla austriackich przedsiębiorstw działających w tej branży, Austria ma jednoznaczną strategię w sprawie elektrowni atomowych (przede wszystkim czeski Temelin), rozszerzenie sprawi, że unijne standardy (na które oddziałuje Austria) zaczną i w tym obszarze działać w państwach EśiW;

[27] Tamże, s. 27 i nast.

[28] Tamże, s. 31 i nast.

- **Przystosowanie standardów prawnych**[29]: główne obawy – trudności w przejęciu standardów prawnych mogą zakłócić konkurencję na unijnym rynku wewnętrznym, trudności te wynikają głównie ze słabości administracji w państwach EśiW; główne argumenty - państwa kandydujące czynią szybkie postępy w dostosowaniu się do standardów unijnych, z rozszerzeniem wiąże się konieczność pełnego dostosowania i włącza instytucje unijne w proces kontrolny, rozszerzenie przyniesie więcej bezpieczeństwa prawnego, również w dziedzinie obrotu gospodarczego;

- **Negocjacje akcesyjne, okresy derogacyjne, reforma UE**[30]: główne obawy – instytucje unijne nie są gotowe do rozszerzenia, rozszerzenie doprowadzi do paraliżu unijnego procesu decyzyjnego, państwa EśiW nie są gotowe do członkostwa w UE; główne argumenty - w 1993 r. podjęto decyzję w sprawie rozszerzenia, kandydaci muszą przed przystąpienie spełnić wymagane kryteria (tzw. kryteria kopenhaskie), w ramach procesu negocjacji akcesyjnych kontrolowany jest przebieg dostosowań w państwach kandydujący, od tego zależy określenie momentu akcesu, traktat akcesyjny podlega ratyfikacji we wszystkich państwach członkowskich, które samodzielnie o tym decydują (bez ich zgody rozszerzenie nie nastąpi), UE planuje przeprowadzenie stosownej reformy systemu instytucjonalnego[31].

Kumulacja tych wszystkich obaw, połączona ze słabą znajomością Unii Europejskiej oraz generalnie wzrastającym wstrzemięźliwym nastawieniem Austriaków do Unii (jak pamiętamy w referendum w toku procesu ratyfikacji Traktatu akcesyjnego w 1994 r. 66,58% biorących w nim udział opowiedziało się za przystąpieniem do UE, w następnych natomiast dwóch latach wsparcie dla członkostwa Austrii w UE dramatycznie spadło do około 30% wiosną 1996 r.) sprawiały, że społeczeństwo Austrii stało się jednym z najbardziej sceptyczne nastawionych do „Rozszerzenia na Wschód". Na przełomie lat 1997/1998[32], spośród państw tzw. pierwszej grupy, jedynie przystąpienie Węgier cieszyło się 53% poparciem (przy 32% głosów

[29] Tamże, s. 34 i nast.

[30] Tamże, s. 35 i nast.

[31] Co nastąpiło na mocy Traktatu z Nicei, który wszedł w życie w 2003 r.

[32] Por. ankiety powoływane w: Die Presse z 17 marca 1998 r.

przeciwnych). Polska „tradycyjnie" sytuowała się prawie na końcu stawki, otrzymując jedynie 24% poparcia, przy 56% głosów przeciwnych, uprzedzając jedynie Bułgarię (16% poparcia, 62% głosów przeciwnych) i Rumunię (14% poparcia, 67% głosów przeciwnych). Pozostałe państwa również nie przekroczyły 50% poparcia: Słowenia (41% poparcia, 43% głosów przeciwnych), Czechy (38% poparcia, 45% głosów przeciwnych), Cypr (33% poparcia, 44% głosów przeciwnych), Słowacja (28% poparcia, 54% głosów przeciwnych), Łotwa (26% poparcia, 49% głosów przeciwnych), Estonia (26% poparcia, 50% głosów przeciwnych), Litwa (24% poparcia, 51% głosów przeciwnych).

Generalnie, w kwietniu 1998 r., 68% pytanych respondentów uważało, że rozszerzenie UE negatywnie wpłynie na sytuację w Austrii, a jedynie 22% było zdania, że wpływ taki będzie niewielki[33]. Negatywne nastawienie Austriaków do rozszerzenia potwierdzały badania „Eurobarometru": w listopadzie 1998 r. 44% pytanych respondentów austriackich było negatywnie ustosunkowanych do rozszerzenia, a 40% popierało rozszerzenie. W końcu 2000 r. (po turbulencjach na szczeblu UE związanych z włączeniem partii „Wolnościowych" do rządu federalnego) sytuacja stała się alarmistyczna: rozszerzenie popierało jedynie 32% respondentów, przy 50% głosów przeciwnych (przy czym średnia w państwach członkowskich UE wynosiła w tym czasie 43% poparcia, przy 21% głosów przeciwnych), choć badania instytucji austriackich nieco łagodziły te szacunki[34]. Szczegółowe badania opinii publicznej przeprowadzone przez polski Instytut Spraw Publicznych w 2000 r. potwierdzały jednak jednoznacznie negatywne nastawienie społeczeństwa Austrii wobec rozszerzenia oraz główne dziedziny wywołujące obawy[35].

4. Polityka Austrii wobec rozszerzenia

Z drugiej jednak strony austriackie elity polityczne (w tym największe partie polityczne) i gospodarcze jednoznacznie dostrzegały interes Austrii zarówno w jej członkostwie w Unii Europejskiej, jak i w jej „Rozszerzeniu na Wschód". W

[33] Por. Die Presse z 2 kwietnia 1998 r.

[34] *Österreich und die EU-Osterweiterung. Argumente und Fakten* …, s. 5.

[35] Por. M. Sikorska, *Austria – Polska. Wzajemny wizerunek w okresie rozszerzenia Unii Europejskiej*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2000.

celu uzyskania legitymacji społecznej dla tego projektu podejmowano działania idące w dwóch zasadniczych kierunkach[36].

- Po pierwsze - w Austrii przeprowadzono cyklicznie długotrwałe i kosztowne akcje informacyjno-promocyjne: wpierw w związku z referendum dotyczącym przystąpienia Austrii do UE, a następnie w latach 1996-1998 przede wszystkim w związku z Prezydencją Austrii w Radzie UE w drugiej połowie 1998 r. oraz w związku z pakietem oszczędnościowym, którego celem było wejście do tzw. grupy *Ins* (państw strefy euro) w ramach Unii Gospodarczej i Walutowej (kampania informacyjna na rzecz euro). Kampanie te nie doprowadziły co prawda do radykalnego zwrotu w nastawieniu opinii publicznej do UE i jej rozszerzenia, bez wątpienia natomiast wzrosła świadomość co do korzyści i problemów związanych z „Rozszerzeniem na Wschód" oraz stopień wiedzy o regionie EśiW i jego państwach.

- Po drugie - w negocjacjach akcesyjnych Austria zadbała o to, aby w najbardziej newralgicznych obszarach wprowadzić do przyszłego Traktatu akcesyjnego okresy derogacyjne[37]. Dotyczyło to zwłaszcza swobody przepływu pracowników najemnych oraz świadczenia niektórych rodzajów usług w pasie przygranicznym (usług ogrodniczych, kamieniarskich, budowlanych, związanych z ochroną, sprzątania przemysłowego, pielęgnowania w domu, działalności świadczonej bez zakwaterowania). Jak wiadomo Austria była tym „starym" państwem członkowskim (obok Niemiec), które w pełni wykorzystały 7 – letni okres derogacyjny, ograniczający napływ pracowników najemnych z nowych państw członkowskich (zakończył się on 1 maja 2011 r.)

Na szczeblu politycznym rząd dużej koalicji (SPÖ/ÖVP) wspierał działania na rzecz rozszerzenia UE. Na przykład podczas Prezydencji Austrii w Radzie UE w drugiej połowie 1998 r., mimo że priorytetowe działania Prezydencji koncentrowały się na wejściu do III etapu UGiW, ówczesnym Minister Spraw Zagranicznych, W. Schüssel, walnie przyczynił się do podjęcia decyzji w sprawie rozpoczęcia drugiego etapu w negocjacjach akcesyjnych, tj. negocjacji

[36] Por. Materiały zawarte w: *Austria and the European Union*, Europäische Rundschau 1998 Vol. 26 (Special Edition).

[37] Por. Punkt 2 Załącznika XII do Aktu dotyczącego warunków przystąpienia - część Traktatu akcesyjnego, który wszedł w życie 1 maja 2004 r.

merytorycznych, co – wobec oporu takich państw jak Francja, czy Grecja wcale nie było łatwe.

Należy również odnotować, że utworzenie na początku 2000 r. rządu federalnego, w skład którego obok ÖVP weszła również partia „Wolnościowych" Haidera (której kanonem kampanii wyborczej była narracja anty-unijna i anty-rozszerzeniowa) nie „przełożyło się„ na destrukcyjną politykę na szczeblu unijnym, czy też w toku negocjacji akcesyjnych. Po części przyczyniło się do tego zapewne dążenie nowego rządu, poddanego w pierwszej połowie 2000 r. obstrukcji politycznej, do wykazania swojej proeuropejskości, w zasadniczej zaś części dominowało nadał przekonanie, że członkostwo w UE oraz jej rozszerzenie leży również w interesie Austrii. Pod naciskiem ówczesnego Prezydenta federalnego, Th. Klestila, w oświadczeniu nowego rządu z 9 lutego 2000 r. znalazły się jednoznaczne sformułowania, iż rząd ten będzie występował „na rzecz wspólnej Europy, urzeczywistniającej ostateczne przezwyciężenie podziału europejskiego kontynentu". W kontekście negocjacji akcesyjnych zastrzeżono natomiast potrzebę wprowadzenia okresów derogacyjnych[38].

W końcu należy podkreślić bardzo dobą współpracę na szczeblu urzędniczym między Austrią i państwami kandydującymi do członkostwa (w tym Polską) w dziedzinie dzielenia się doświadczeniami związanymi z procesem dostosowawczym do członkostwa i negocjacjami akcesyjnymi. Przypomnieć należy w tym kontekście zwłaszcza życzliwość o otwarte nastawienia ambasadorów Woltego, Woschnagga i Scheicha. Doświadczenia Austrii były w tym zakresie niezmiernie istotne, przystępowała ona bowiem do Unii Europejskiej już w nowej rzeczywistości prawnej, po wejściu w życie Traktatu z Maastricht.

5. Refleksje końcowe

Przystąpienie Austrii do Unii Europejskiej oraz jej nastawienie do dalszego rozszerzenia Unii, zwłaszcza o państwa regionu Europy środkowej, Wschodniej i Południowej trzeba widzieć również w kontekście przemian politycznych zapoczątkowanych w 1989 r. Trudno obecnie oceniać, na ile bez tego wielkiego zwrotu politycznego przystąpienie Austrii do Unii w ogóle wchodziłoby w rachubę, bez wątpienia jednak umożliwił on zdjęcie „radzieckiej hipoteki" z polityki austriackiej. Być może nie zostało to w pełni wykorzystanie przez

[38] *Österreich und die EU-Osterweiterung. Argumente und Fakten* …, s. 5/6.

Austrię, która ostatecznie nie zdecydowała się na rezygnację ze statusu państwa wieczyście neutralnego i na wejście do Sojuszu Północnoatlantyckiego. W następstwie jednak przemian politycznych jej bezpieczeństwo narodowe umocniło się radykalnie – jest ona bowiem obecnie „otoczona" sąsiadami należącymi do Sojuszu.

Równie istotne są następstwa gospodarcze dalszego rozszerzenia Unii Europejskiej. Otworzyło ono bowiem nowe (a zarazem tradycyjne) rynki dla gospodarki austriackiej. Przypomnieć należy, że w okresie międzywojennym gospodarka Austrii związana była z państwami powstałymi na terytorium byłej monarchii habsburskiej. Po drugiej wojnie światowej, w następstwie „polityki orientacji zachodniej" (*Westorientierung*) i podziałów ideologicznych, zaangażowanie gospodarcze Austrii przeniosło się jednoznacznie na państwa Europy Zachodniej. Zwrot polityczny roku 1989 oraz rozszerzenie Unii Europejskiej otworzył więc dla gospodarki austriackiej tradycyjne rynki państw sąsiedzkich oraz pozostałych regionu ESiW, przyczyniając się do rozwoju gospodarczego Austrii.

Austria pozostaje niestety jednym z państw członkowskich UE, którego społeczeństwo jest szczególnie sceptycznie nastawione do Unii. Pozostaje to jednak raczej głównie austriackim problemem wewnątrzpolitycznym, nie rzutując w szczególny sposób na działania Austrii na szczeblu unijnym. Zarazem jednak „kryzys austriacki" roku 2000 stał się – z obecnej perspektywy oceniając – pierwszym, poważnym sygnałem istotnych przewartościować sceny politycznej w dużej części państw członkowskich UE, wyrażających się w umocnieniu populistycznych trendów motywowanych eurosceptycyzmem. Jest to obecnie bez wątpienia jeden z poważniejszych problemów, z jakimi konfrontowana jest Unia Europejska.

Załącznik nr 3

Kształtowanie się polityki bezpieczeństwa Austrii w latach 90. w świetle zmian politycznych w Europie Środkowej i Wschodniej (Jan Barcz)[1]

1. Uwagi wprowadzające

Niezmiernie istotnym i interesującym aspektem zmian politycznych w regionie Europy środkowej w latach 90. były próby ZSRR, a następnie Federacji Rosyjskiej, nakierowane na zachowanie zasadniczego wpływu na polityczny rozwój w tym regionie oraz w skali kontynentalnej (bezpieczeństwa europejskiego). Po niepowodzeniach takich usiłowań w związku ze zjednoczeniem Niemiec (Konferencja 2 + 4), Rosja koncentrowała się na przeciwdziałaniu rozszerzenia Sojuszu Północnoatlantyckiego i próbach określenia swojej strefy wpływów politycznych („bliskiej zagranicy"). Jak wiadomo próby te nie powiodły się wówczas i cztery państwa Grupy Wyszehradzkiej zostały przyjęte do NATO w 1999 r., otwierając drogę do dalszego rozszerzenia Sojuszu. Paralelnie trwały intensywne negocjacje nad przystąpieniem „nowych demokracji" do Unii Europejskiej, zakończone „dużym" rozszerzeniem w latach 2004 i 2007.

Status Austrii jako państwa wieczyście neutralnego, *de facto* politycznie „umocowanego" w ówczesnej Zachodniej Europie, był co prawda zasadniczo inny w porównaniu do „nowych demokracji", „wybijających się dopiero na niepodległość", niemniej problem wyswobodzenia się spod „radzieckiej kurateli" wykazywał szereg problemów wspólnych. Stąd ewolucja polityki Austrii w sprawie statusu wieczystej neutralności, czy możliwości „pozbycia się" różnego rodzaju „gwarancji" radzieckich zawartych w Traktacie Państwowym z

[1] Artykuł stanowi nieco zmodyfikowaną wersję publikacji w języku niemieckim: „*Die sowjetische Hypothek". Die Gestaltung der Sicherheitspolitik Österreichs Anfang der 90-er Jahre im Lichte der politischen Wende in Mittel- und Osteuropa*", opublikowaną w: „*Österreich im polnishen Diskurs nach 1945*" (red. A. Kisztelińskiej-Węgrzyńskiej), Kraków 2016.

1955 r. budziła w latach 90. duże zainteresowanie, głównie ze względu na ocenę stopnia „elastyczności" w polityce Rosji.

Na tym zagadnieniu koncentruje się niniejszy artykuł, przy czym głównym punktem odniesienia jest austriacka debata nad utrzymaniem statusu wieczystej neutralności w kontekście – po pierwsze – przystąpienia Austrii do Unii Europejskiej (problem udziału we Wspólnej Polityce Bezpieczeństwa i Obrony), po drugie – w kontekście zbliżenia do Unii Zachodnioeuropejskiej i rozważanego członkostwa w NATO. Zakres czasowy rozważań obejmuje szczególnie interesujące lata 90, a cezurą końcową są – z jednej strony – finalizacja prac nad Traktatem z Amsterdamu (1997 r.) i przyjęcie państw Grupy Wyszehradzkiej do NATO (1999 r.). W tym czasie zakończyły się też w zasadzie dyskusje w Austrii nad jej statusem politycznym, a Austria pozostała – jak wiadomo – przy statusie państwa wieczyście neutralnego.

Pracując nad tym artykułem, postanowiłem sięgnąć do moich notatek osobistych z okresu pracy w Ambasadzie RP w Wiedniu, ponieważ – być może – obecnemu Czytelnikowi lepiej odda to gorącą atmosferę polityczną tego czasu „przełomu".

2. Uwarunkowania ogólne

Bez wątpienia zwrot polityczny, który rozpoczął się w 1989 r. regionie Europy środkowej i Wschodniej, prowadząc do zasadniczych zmian w bezpośrednim sąsiedztwie Austrii (zwłaszcza zjednoczenie Niemiec, odzyskanie niepodległości politycznej przez państwa regionu, ale też pierestrojka w Związku Radzieckim, a w końcu jego rozpad), ułatwił Austrii pozbycie się „radzieckiej hipoteki" w toku uzyskiwania członkowstwa w Unii Europejskiej. Zarazem pojawiły się nowe strategiczne wyzwania, związane nie tylko z rozbudową w Unii Europejskiej Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa, lecz przede wszystkim z aspiracją nowych demokracji regionu nakierowaną na uzyskanie członkostwa zarówno w Unii, jak również w Sojuszu Północnoatlantyckim i – tym samym – rozszerzenia strefy demokracji, gospodarki rynkowej i bezpieczeństwa na cały region.

Postawiło to również przed polityką wewnętrzną Austrii (partiami ówczesnej koalicji rządzącej – socjaldemokratami i chadekami) zadanie przewartościowania poglądów na rolę wieczystej neutralności Austrii. Nie było to zadanie łatwe do rozwiązania, zważywszy zasadnicze rozbieżności poglądów: partia chadecka (ÖVP) zdecydowanie dążyła do uzyskania członkostwa w Sojuszu,

partia socjaldemokratyczna (SPÖ), mimo pewnej ewolucji, trwała przy statusie wieczystej neutralności i sprzeciwia się wejściu Austrii do NATO[2]. Towarzyszyły temu – mimo relatywnej stabilności koalicji rządowej – przesilenia polityczne zarówno w ramach koalicji, jak i poszczególnych partii oraz pojawienie się konkurenta politycznego – partii Haidera, stale rosnącej w siłę w latach 90.

Ewolucja stanowiska Austrii w obu wiodących kwestiach – członkostwa w Unii Europejskiej i w sprawie jej dalszego rozszerzenia oraz co do rozszerzenia Sojuszu Północnoatlantyckiego (i ewentualnie uzyskania w nim członkostwa) była istotna dla nowych demokracji regionu (w tym Polski) – tak ze względu na rozwój generalnej struktury bezpieczeństwa europejskiego i przyszłych stosunków z Rosją, jak też ze względu na perspektywę umocnienia współpracy regionalnej.

Dla Polski ewolucja polityki Austrii miała istotne znaczenie. Kilka miesięcy przed uzyskaniem przez Austrię członkostwa w UE (1 stycznia 1995 r.) zawarłem w notatkach następującą ogólną ocenę (24 września 1994 r.): „Austria skupia się na sprawie dla niej zasadniczej – uzyskaniu członkostwa w UE. Z drugiej strony dąży naturalnie do zapewnienia maksimum stabilności politycznej wzdłuż swoich granic z 'państwami reformatorskimi' (to ostatnio – obok 'nowych demokracji' – stosowana nomenklatura). Oznacza to w praktyce położenie punktu ciężkości w stosunkach dwustronnych na Czechach, Słowacji, Węgrach i Słowenii. Polska wyraźnie schodzi na plan dalszy. Sprawa dla nas wcale nie jest drugoplanowa. Austria będzie za trzy miesiące członkiem UE. Werbalnie popiera co prawda aspiracje państw GW, zmierzające do uzyskania członkostwa w UE, ale jest jasne, że w przyszłych negocjacjach będzie dla tych państw – obok Hiszpanii, Portugalii, czy Grecji - partnerem najtrudniejszym. W grę wchodzą konkretne interesy: środki z funduszy regionalnych, rynek pracy, rynek usług, produkty rolne. Nie oznacza to, że nie ma interesów, które popychałyby Austrię do aktywniejszej polityki w kierunku państw GW, w tym Polski. Abstrahując od konkretnych interesów gospodarczych, Austria stara się przede wszystkim zachować rolę swoistego pośrednika między Zachodem (v.

[2] Na ten temat istnieje obszerna literatura austriacka. Dla literatury międzynarodo-prawnej reprezentatywnym przykładem jest książka H. Türka - *Österreich im Spannungsfeld von Neutralität und kollektiver Sicherheit* (Wien 1997). Z literatury politologicznej wskazać można przykładowo na następujące pozycje: *Perspektiven einer neuen europäischen Sicherheitsordnung - die Mitverantwortung Österreich*. Symposion 21.-22. Oktober 1997, Schriftenreihe der Landesverteidigungsakademie, Wien 1998; *Österreich und der Weg Europas zur Gemeinsamen Verteidigungs- und Sicherheitspolitik*. Referate der Wiener Tagung vom 4.-5- Juli 1995. Schriftenreihe der Landesverteidugungsakademie, Wien 1996.

UE) a Wschodem (przede wszystkim ‘państwami reformującymi się’). Austria przez powojenne (od 1955 r.) dziesięciolecia korzystała ze swojego statusu państwa wieczyście neutralnego. Widziana była dobrze po obu „stronach”, ponieważ dla obu „stron” było to korzystne. W tym znaczeniu zanik bloków politycznych załamał całkowicie dotychczasową politykę Austrii i jej specyficzny, uprzywilejowany status. Austriacy zareagowali na to szybko i zdecydowanie, dążąc (i uzyskując) członkostwo w UE, a tym samym włączając się do stabilnej strefy gospodarczej i bezpieczeństwa i unikając losu ‘nowych demokracji’, miotających się póki co w ‘szarej strefie’. Jednocześnie celem politycznym Austrii jest wykorzystanie tej sytuacji dla zachowania owego ‘specyficznego’ statusu i stanie się nowym pomostem między UE na ‘nowymi demokracjami’. To stwarza naturalnie szanse, również dla aktywizacji stosunków Polski z Austrią”[3].

3. *Westorientierung* z „radziecką hipoteką”

Polityka okupowanej przez cztery mocarstwa zwycięskie Austrii w pierwszych latach powojennych[4] nakierowana była na realizację dwóch zasadniczych celów: odzyskanie suwerenności państwowej i utrzymanie całości terytorialnej państwa oraz wiązanie Austrii ze strukturami zachodnio-europejskimi (*Westorientierung*). Realizacja tych celów wymagała wyważenia i umiejętnego balansowania. Zbyt bowiem zdecydowane wiązanie się z powstającymi integracyjnymi strukturami zachodnioeuropejskimi byłoby potraktowane przez Związek Radziecki jako zagrożenie jego interesów politycznych, a tym samym grozić mogło podziałem kraju (Związek Radziecki okupował Burgenland, Dolną Austrię, Mühlviertel i część Wiednia). Osiągnięcie zasadniczego celu Austrii - odzyskanie suwerenności przy zachowaniu całości państwa – zakładało więc współpracę ze wszystkimi mocarstwami okupacyjnymi, w tym ze Związkiem Radzieckim, który był jedną ze stron

[3] Do sprawy nastawienia Austrii w latach 90. wobec rozszerzenia UE odniosłem się w artykule: *Austria w drugiej połowie lat 90. wobec „Rozszerzenia na Wschód” (Osterweiterung) Unii Europejskiej* (w:) *Austria i relacje polsko-austriackie w XX i XIX wieku. Polityka-kultura-gospodarka* (red. A. Kisztelińska-Węgrzyńska, K.A. Kuczyński), Łódź 2014, s. 127 i nast.

[4] F. Weiss, *„Gesamtverhalten: Nicht sich in den Vordergrund stellen". Die österreichische Bundesregierung und die westeuropäische Integration* (w:) *Österreich und die europäische Integration 1945-1993. Aspekte einer wechsellvollen Entwicklung* (hrsg. M. Gehler, R. Steininger), Wien-Köln-Weimar 1993, s. 21 i nast.

negocjujących tzw. traktat państwowy, mający określić warunki odzyskania przez Austrię suwerenności[5].

W ramach polityki *Westorientierung* Austria co prawda włączała się w integracyjne mechanizmy gospodarcze (brała udział w tzw. planie Marshalla, znalazła się wśród państw założycieli OEEC oraz przystąpiła do GATT), zarazem jednak zachowywała rezerwę wobec rodzących się struktur integracji politycznej i gospodarczej: jednoznacznie wykluczyła możliwość członkostwa w NATO (tym samym pozostała również poza UZE), początkowo nie przystąpiła do Rady Europy oraz nie weszła w skład państw członkowskich Wspólnot Europejskich[6].

15 maja 1955 r. został podpisany w Wiedniu Traktat państwowy o przywróceniu niezawisłej i demokratycznej Austrii, a 26 października tego samego roku została przyjęta w Austrii ustawa, na mocy której "z własnej woli" (*aus freien Stücken*) Austria ogłosiła swoją "wieczystą neutralność" (*immerwährende Neutralität*)[7]. W ten sposób zrealizowany został zasadniczy cel polityki austriackiej pierwszego okresu powojennego: utrzymanie całości państwa w warunkach jego niezawisłości. Ceną było bez wątpienia ograniczenie udziału w zachodnioeuropejskich strukturach integracyjnych, nie mówiąc już o udziale w strukturach transatlantyckich. Przy czym pamiętać należy, że artykuł 4 Traktatu państwowego zakazywał "politycznego lub gospodarczego" połączenia się Austrii z Niemcami "w jakiejkolwiek formie".

Związek Radziecki zaakceptował formułę neutralności Austrii, w istocie ograniczoną do aspektów militarnych, dopuszczając jednocześnie "zachodnio-europejską orientację" w powiązaniach gospodarczych. Dla Stanów Zjedno-czonych z kolei gospodarcza "zachodnioeuropejska orientacja" Austrii stanowiła

[5] Por. *Österreich in den Fünfzigern* (hrsg. von Th.Albrich, K.Eisterer, M.Gehler, R.Steininger), Wien-Innsbruck 1995, s. 259 i nast.

[6] Por. G.Stourzh, *The Origins of Austrian Neutrality* (w:) *Changing Concepts and Practices, Neutrality* (ed.A.T.Leonhard), Lanham-New York-London 1992, s. 38.

[7] Szczegółowo: S. Verosta, *Aussenpolitik* (w:) *Das neue Österreich. Geschichte der Zweiten Republik*, Graz-Wien-Köln 1978, s. 112 i nast.

wystarczającą gwarancję ich interesów[8] (Austria pozostawała też pośrednio pod parasolem bezpieczeństwa NATO)[9].

Nakreślony jednak na wstępie dylemat polityki austriackiej znalazł niemniej jedynie "tymczasowe" rozwiązanie[10]. Kolejne próby zbliżenia Austrii do zachodnioeuropejskich struktur integracyjnych obciążone pozostawały "radziecką hipoteką". Związek Radziecki uważnie obserwował wszelkie austriackie poczynania zmierzające do zbliżenia do Wspólnot i konsekwentnie protestował - protestowano przy poszczególnych etapach dążenia do stowarzyszenia, a nawet wobec układów handlowych z 1972 r. - podkreślając, iż takie zbliżenie stanowiłoby naruszenie statusu wieczystej neutralności oraz artykułu 4 Traktatu państwowego[11]. Gdy 17 lipca 1989 r. ówczesny Minister Spraw Zagranicznych A. Mock złożył wniosek Austrii o przyjęcie do Wspólnot Europejskich, a państwa członkowskie Wspólnot 28 lipca 1989 r. wyraziły zgodę na wszczęcie procedury akcesyjnej, Związek Radziecki po raz ostatni zareagował oficjalnie, przekazując 20 sierpnia 1989 r. *aide-memoire*, w którym podnoszono „tradycyjne" zastrzeżenia co do zbliżenia Austrii ze Wspólnotami. W ówczesnych warunkach, rysujących się już zmian politycznych w regionie Europy środkowej i Wschodniej, skwitowano to po stronie austriackiej stwierdzeniem, że członkostwo we Wspólnotach Europejskich nie narusza statusu wieczystej neutralności[12].

---

[8] Por. G.Bischof, *Österreich - ein "geheimer Verbündeter" des Westens? Wirtschafts- und sicherheitspolitische Fragen der Integration aus der Sicht der USA* (w:) *Österreich und die europäische Integration 1945-1993* ..., s. 425 i nast.

[9] M. Gehler, *Vom ERP-, EFTA und EWR zum EU-Mitglied: Österreichs sukzessive europäische Integrationspolitik 1945-1995*. Christliche Demokratie. Schriften des Karl von Vogelsang Instituts 11./12. Jahrgang, Nr 4/94 - 1/95, s. 38/39.

[10] Tamże, s. 34.

[11] Szerzej: S. Hamel, *"Eine solche Sache würde der Neutralitätspolitik ein Ende machen". Die österreichischen Integrationsbestrebungen 1961-1972* (w:) *Österreich und die europäische Integration 1945-1993* ..., s. 55 i nast.

[12] Por. R. Rack, G. Kunnert, *Österreichs Weg in die Europäische Union* (w:) *Neue Aussenpolitik in einer neuen Welt*. Ergebnisse des Symposions der Politischen Akademie in Zusammenarbeit mit der Vereinigung Österreichischer Industrieller vom 19. Oktober 1992 (hrsg. von A. Khol), Wien 1993, s. 90.

4. Członkostwo w UE a status wieczystej neutralności

We wnioskach o przyjęcie do Wspólnot z 17 lipca 1989 r. Austria wyraźnie podkreśliła swój status państwa wieczyście neutralnego: „Austria, stawiając niniejszy wniosek, wychodzi z założenia zachowania swojego - międzynarodowo uznanego - statusu wieczystej neutralności, zasadzającego się na federalnej ustawie konstytucyjnej z 26 października 1956 r., oraz wychodzi z założenia, że również jako członek Wspólnot Europejskich będzie w stanie na mocy Traktatu o przystąpieniu do WE wypełniać prawne zobowiązania wynikające dla niej jako państwa o statusie wieczyście neutralnym, jak też kontynuować swoją politykę neutralności jako specyficzny wkład w utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa w Europie” [13]. Austria - w przeciwieństwie do innych państw neutralnych kandydujących do Wspólnot (Szwecji, Szwajcarii i Finlandii, które we wnioskach o członkostwo nie nawiązywały do problemu neutralności) - wychodziła z założenia, że status wiecznej neutralności może stanowić problem w świetle traktatów Wspólnot i formułowała w istocie „zastrzeżenia neutralności” (*Neutralitätvorbehalt*)[14].

W *avis* Komisji z 1 sierpnia 1991 r. poddano ten problem szczegółowej analizie - w punkcie „Austria i jej neutralność” [15]. Komisja stwierdziła w podsumowaniu, że „... wieczysta neutralność może stworzyć problemy dla Wspólnot i dla Austrii”, przy czym chodzi nie tylko o kwestię zgodności wieczystej neutralności z postanowieniami traktatów wspólnotowych w ówczesnym brzmieniu, lecz - przede wszystkim - o możliwość ich rozwiązania w obliczu zaawansowanych negocjacji nad utworzeniem Unii Europejskiej: w *avis*

[13] „Österreich geht bei der Stellung dieses Antrages von der Wahrung seines international anerkannten Status der immerwährenden Neutralität, die auf dem Bundesverfassungsgesetz vom 26. Oktober 1955 beruht, sowie davon aus, daß es auch als Mitglied der Europäischen Gemeinschaften aufgrund des Beitrittsvertrages mit der EG in der Lage sein wird, die ihm aus seinem Status als immerwährend neutralen Staat erfließenden rechtlichen Verpflichtungen zu erfüllen und seine Neutralitätspolitik als spezifischen Beitrag zu Aufrechterhaltung von Frieden und Sicherheit in Europa fortzusetzen”. Tekst w: *Österreich in der EU. Europarecht. Verträge-Gesetze-Dokumente samt Einführung in die spezifische Stellung Österreichs* (hrsg. von G. Stadler), Wien 1995, (dokument nr 39).

[14] Por. W. Hummer, *Völkerrechtliche Aspekte des österreichischen Beitritts zur EU*: *Das vorläufige Ende von 50 Jahren Integrationspolitik* /(w:) *Österreichs europäische Zukunft. Analysen und Perspektiven* (hrsg. von A. Rothacher, M. Zemanek, W. Hargassner), Wien 1996, s.25.

[15] Tekst: *Österreich in der EU. Europarecht. Verträge-Gesetze-Dokumente samt Einführung* ..., (dokument nr 40).

stwierdzono jednoznacznie, iż Wspólnoty muszą otrzymać od Austrii „jasne zapewnienie", iż „rząd austriacki jest w stanie przejąć przyszłe zobowiązania wynikające ze Wspólnej Polityki Zagranicznej i Polityki Bezpieczeństwa". W świetle analizy Komisji „problemy stąd wynikające nie są nie do przezwyciężenia podczas negocjacji akcesyjnych".

Reakcja Austrii w nowej sytuacji politycznej miała charakter pragmatyczny. Austria nie wycofała formalnie „zastrzeżenia neutralności", lecz jednoznacznie sformułowała wolę przystąpienia do Unii Europejskiej i prowadzenia negocjacji akcesyjnych na podstawie Traktatu o UE (ówczesnego art. „0" TUE). W memorandum przekazanym państwom członkowskim Wspólnot Europejskich i Komisji w czerwcu 1992 r.[16], rząd austriacki podkreślał, iż Austria w pełni rozumie „nierozerwalne powiązanie" swojego narodowego bezpieczeństwa z bezpieczeństwem Europy. Z tego względu Austria - podkreślano w memorandum - włączy się w rozbudowę struktur UE w dziedzinie polityki bezpieczeństwa i realizować będzie cele w ramach WPZiB: Austria będzie solidarnie współdziałać w budowie i funkcjonowaniu nowego porządku bezpieczeństwa europejskiego w ramach Unii Europejskiej. Tezy zawarte w memorandum zostały potwierdzone przez Izbę Narodową w rezolucji z 12 listopada 1992 r.[17]. Istotne znaczenie miało następnie memorandum z grudnia 1992 r.[18], w którym Austria jednoznacznie potwierdziła gotowość do prowadzenia negocjacji akcesyjnych na podstawie Traktatu o UE, niezależnie od tego, że Traktat ten nie wszedł jeszcze w życie. Zostało to następnie ponownie potwierdzone w „zasadniczym stanowisku negocjacyjnym" Austrii z 26 stycznia 1993 r.[19].

Jednocześnie rząd austriacki wychodził z założenia, że członkostwo Austrii w Unii nie naruszy trzech zasadniczych elementów (*Kernelemente*) statusu wieczystej neutralności:

---

[16] *Jahrbuch der österreichischen Außenpolitik. Außenpolitischer Bericht 1992*. Bundesministerium für auswärtige Angelegenheiten, Wien 1993, s. 48/49.

[17] Tamże, s. 49.

[18] Tamże, s. 49/50.

[19] *Beschluß der österreichischen Bundesregierung über die grundsätzliche Verhandlungsposition anläßlich der Aufnahme der Beitrittsverhandlungen*. Tekst w: *Österreich in der EU. Europarecht. Verträge-Gesetze-Dokumente samt Einführung* ..., (dokument nr 41).

- zakazu udziału w wojnie,
- zakazu przystąpienia do sojuszu wojskowego,
- i zakazu wznoszenia wojskowych baz państw obcych na własnym terytorium[20].

Podczas czwartej rundy negocjacji na szczeblu ministerialnym (9 listopada 1993 r. w Brukseli) ówczesny minister spraw zagranicznych, A. Mock sprecyzował stanowisko Austrii, stwierdzając, iż:

- Austria wychodzi z założenia, że jej udział w WPZiB jest zgodny z postanowieniami jej konstytucji, w koniecznym zaś zakresie (dopasowanie) zostaną przyjęte stosowne regulacje prawa krajowego;

- Austria jest przekonana, że jej włączenie się w WPZiB podniesie wydolność Unii w dziedzinie polityki bezpieczeństwa;

- Austria popiera działania na rzecz stworzenia europejskiego porządku bezpieczeństwa, z tego względu w interesie Austrii leży stworzenie skutecznego, europejskiego instrumentarium powstrzymywania od agresji i karania agresji;

- Austria zamierza po przystąpieniu do Unii Europejskiej ubiegać się o status obserwatora w UZE[21].

Z moich notatek z tego okresu (22 listopada 1993 r.), nawiązujących do dyskusji w Korpusie Dyplomatycznym oraz z politykami austriackimi, wyłania się zróżnicowana ocena, wskazująca raczej na to, że wówczas w zasadzie odłożono dyskusję w sprawie wieczystej neutralności „na później". Odnotowywałem: „9 listopada w ramach negocjacji akcesyjnych dyskutowano nad wspólną polityką zagraniczną, polityką bezpieczeństwa i obrony. Delegacja austriacka musiała przedstawić jakąś koncepcją, która byłaby do zaakceptowania dla Komisji Europejskiej. Po ostrych, ale mocno naciąganych dyskusjach, austriacką metodą, przedłożono dwa stanowiska: jedno 'na użytek wewnętrzny', w myśl którego w zasadniczych punktach (zakazu udziału w wojnie, zakazu przystępowania do sojuszy wojskowych i zakazu stacjonowania obcych wojsk na terytorium Austrii) nic się nie zmieni w wyniku uzyskania członkostwa w UE,

[20] Bericht der Bundesregierung über das Ergebnis der Verhandlungen über den Beitritt Österreichs zur Europäischen Union... .

[21] Tamże.

i drugie - ‘na użytek zewnętrzny’ – przedstawione przez Ministra Mocka w Brukseli. (…) Jest to naturalnie ukłon w kierunku austriackich wyborców. Ostatnie badania opinii wykazały, że prawie 50% Austriaków jest przeciwko wstąpieniu państwa do UE, a 80% za zachowaniem przez Austrię statusu państwa wieczyście neutralnego.

(…) Wydaje się jednak, że w grę wchodzi również przyczyna znacznie ważniejsza: zapewnienie sobie dobrego punktu wyjścia do dyskusji (udziału) w przyszłym systemie bezpieczeństwa w Europie. W chwili obecnej przyszły rozwój jest mocno zamazany. Można zakładać naturalnie rozwój w kierunku pozytywnym – stopienie się istniejących struktur – KBWE, UZE, UE - w tej dziedzinie w system wspólny. Wówczas udział Austrii w UE siłą rzeczy zapewni jej płynne przejście do systemu bezpieczeństwa ogólnoeuropejskiego, a sprawa statusu wieczystej neutralności sama z siebie stanie się bezprzedmiotowa. W grę może jednak równie dobrze wchodzić pogłębienie się podziałów i zaostrzenie konturów politycznych. Ewolucja w Rosji jest trudna do przewidzenia. Austriacy na własnej skórze ponownie odczuli – podczas wizyty w Wiedniu na początku listopada 1993 r. Premiera Wiktora Czernomyrdina – ‘imperialny oddech’: sprawa Traktatu Państwowego konsekwentnie powraca, a Rosjanie podkreślają w tym kontekście sprawę wieczystej neutralności jako zobowiązania wobec Rosji.

Jeszcze parę miesięcy wcześniej koledzy z austriackiego MSZ stwierdzali, że ‘nie ma problemu’. Obecnie wykazują zdenerwowanie i irytację. Tego rodzaju długofalowe zastrzeżenie ze strony Rosji może bowiem w przyszłości dać Rosjanom asumpt do ‘współudziału’ w dyskusji nad rozszerzeniem NATO na Austrię. Co taki ‘współudział’ może oznaczać, widzą obecnie jasno na przykładzie – z jednej strony – stanowiska Rosji wobec aspiracji Polski i pozostałych państw GW nakierowanej na członkostwo w NATO, z drugiej zaś – na przykładzie uległości i wygodnictwa państw Europy Zachodniej. Można więc zakładać, że dążą do zagwarantowania sobie różnych opcji w przyszłości, w tym – w przypadku realizacji scenariusza negatywnego – możliwości wstąpienia do NATO, co ‘w zasadzie’ nie powinno być dla członka UE problemem. No właśnie – ‘w zasadzie’.

Przypominam sobie dyskusje jeszcze w ubiegłym roku nad ‘radziecką hipoteką’, związaną z Traktatem Państwowym i statusem wieczystej neutralności z kolegami (prawnikami) z austriackiego MSZ. Znając zaszłości (zastrzeżenia ZSRR z przeszłości wobec prób zbliżenia do Wspólnot Europejskich) dziwiłem się, że nie wykorzystali okresu Konferencji 2 + 4 (która

dotyczyła regulacji „zewnętrznych" zjednoczenia Niemiec, a przede wszystkim przywrócenia zjednoczonym Niemcom pełni suwerenności, w zakresie członkostwa w NATO), aby jednoznacznie pozbyć się podstaw dla tego rodzaju zastrzeżeń. Przyznawali, że chyba możliwość taką przegapiono, choć oczywiście przełom polityczny lat 1989/1990 - w naszej wspólnej ocenie - można uznać za tzw. zasadniczą zmianę okoliczności (klauzula *rebus sic stantibus*), na mocy której Austria z powodzeniem zastrzeżenia ze strony rosyjskiej może oddalić".

Przyjęta bowiem wówczas przez Austrię – dosyć niejasna – pozycja, że Federacja Rosyjska nie kontynuuje podmiotowości międzynarodowo-prawnej ZSRR, a – tym samym – Rosja nie jest stroną Traktatu Państwowego (i nie może powoływać się na ówczesne zaszłości prawne) była mocno wątpliwa. Praktyka poszła bowiem jednoznacznie w innym kierunku – uznania ciągłości Rosji w stosunku do ZSRR w rozumieniu prawa międzynarodowego[22].

Jak wspomniano, Traktat o przystąpieniu i Akt o warunkach przystąpienia i dopasowaniu traktatów konstytuujących UE (traktat o przystąpieniu w szerokim rozumieniu) nie wspominają o problemie wieczystej neutralności Austrii. Postanowienia dotyczące udziału w WPZiB „nowych państw członkowskich" znalazły się natomiast we wspólnym oświadczeniu nr 1, zawartym w Akcie końcowym do Traktatu o przystąpieniu[23]. W oświadczeniu tym zawarte są dwa istotne stwierdzenia: po pierwsze -że „nowe państwa członkowskie" będą „gotowe i zdolne" do udziału „w całej rozciągłości" i „aktywne" w WPZiB z chwilą przystąpienia do Unii; po drugie - że w dniu uzyskania członkostwa zagwarantują „prawne ramy" (*rechtliche Rahmen-bedingungen*) odpowiadające zasobowi wspólnotowemu i postanowieniom TUE.

Wydanie tych „prawnych ram" było szczególnie istotne, ponieważ współpraca w II filarze (WPZiB) według Traktatu o UE w ówczesnym brzmieniu miała charakter współpracy międzyrządowej, nie miała więc takiego oddziaływania na sferę wewnętrzną państw członkowskich jak prawo (wspólnotowe) stanowione w ramach ówczesnego I filaru. 15 grudnia 1994 r. uchwalona została nowela konstytucyjna, na mocy której dołączono do konstytucji federalnej nowy dział „B. Unia Europejska". W dziale tym znalazł się

[22] Por. W. Czapliński, A. Wyrozumska, *Prawo międzynarodowe publiczne. Zagadnienia systemowe*, Warszawa 2004, s. 308/309.

[23] Tekst w: *Österreich in der EU. Europarecht. Verträge-Gesetze-Dokumente samt Einführung* ..., (dokument nr 21).

artykuł 23f/. W ustępie pierwszym artykuł ten stanowi: „Austria współdziała we Wspólnej Polityce Zagranicznej i Polityce Bezpieczeństwa Unii Europejskiej na podstawie Tytułu V Traktatu o Unii Europejskiej. Obejmuje to również współudział w działaniach, na mocy których stosunki gospodarcze z jednym lub wieloma państwami trzecimi zostają zawieszone, ograniczone lub całkowicie wstrzymane". Postanowienia te wywołały dyskusję w literaturze naukowej[24] i dyskusję polityczną[25], czy tak daleko idące zobowiązania nie naruszają tzw. trzech podstawowych elementów neutralności.

Paralelnie do Konferencji Międzyrządowej (1996/97), przygotowującej późniejszy Traktat z Amsterdamu, trwało w Austrii przeciąganie liny między partiami koalicji rządzącej (SPÖ i ÖVP) w sprawie statusu wieczystej neutralności. Po konsultacjach politycznych polsko-austriackich na szczeblu sekretarzy stanu w końcu maja 1996 r. odnotowałem: „Widać, że rozbieżności w ramach koalicji rządzącej blokują określenie wyraźniejszego stanowiska Austrii w sprawie zbliżenia do UZE i NATO. Austriacy działają więc pragmatycznie, odkładając co się da na potem, co w sumie odpowiada mentalności społeczeństwa, nie budzi więc specjalnych kontrowersji. Taktyka jest wyraźna: przyjdzie czas, decyzje podejmiemy; po co się śpieszyć".

Siłą rzeczy dyskusja ta wzmogła się jednak po podpisaniu 2 października 1997 r. Traktatu z Amsterdamu (wszedł w życie 1 maja 1999 r.)[26]. W Traktacie tym zmodyfikowano w daleko idącym stopniu WPZiB, rozwinięto jej strukturę i możliwości działania (artykuł 17 Traktatu o Unii Europejskiej w brzmieniu nadanym Traktatem Amsterdamskim). W szczególności, stosownie do ustępu pierwszego ówczesnego art. 17, WPZiB objęto wszystkie problemy tyczące się bezpieczeństwa Unii, do czego należy również stopniowe wprowadzanie wspólnej obrony (*common defence*). Natomiast - zgodnie z ustępem drugim ówczesnego art. 17 TUE - WPZiB objęła również na tzw. zadania petersberskie, tj. zadania humanitarne i interwencje ratunkowe, zadania skierowane na utrzymanie pokoju, jak również interwencje militarne celem likwidacji

[24] Na przykład: W. Hummer, *Völkerrechtliche Aspekte des österreichischen Beitritts zur EU* ..., s. 27.

[25] Omówienie dyskusji politycznej: G.Scharsach, EU-Handbuch. *Das große Nachschlagewerk der österreichichen EU-Diskussion*, Wien 1996, s. 181 i nast.

[26] *Treaty of Amsterdam amending the Treaty on European Union, the Treaties Establishing the European Communities and Certain Related Acts*, European Communities, 1997.

kryzysów, łącznie z działaniami na rzecz przywrócenia pokoju[27]. Powstał więc specyficzny „pomost" na linii NATO-UZE-UE. Austria próbowała zapewnić sobie aktywną rolę w tym procesie uzyskując status obserwatora w UZE.

5. Wobec rozszerzenia NATO na Wschód

Przypomnijmy przede wszystkim podstawowe wydarzenia polityczne z omawianego okresu. W Traktacie „2+4", odnoszącym się do zjednoczenia Niemiec potwierdzono jedynie, że zjednoczone Niemcy nie będą posiadały broni atomowej, biologicznej i chemicznej (art. 3) oraz zobowiązano się do ograniczenia stacjonowania wojsk sojuszniczych (NATO) do czasu wycofania się z terytorium byłego NRD wojsk radzieckich (artykuły 4 i 5). Wbrew wysuwanym – również obecnie – w Rosji twierdzeniom, Traktat ten nie ograniczał stacjonowania wojsk Sojuszu w „nowych demokracjach", choćby z tego względu, że wówczas (w pierwszej połowie 1990 r.) problem jeszcze nie był w ogóle rozważany. Natomiast w latach późniejszych tempo rozwoju politycznego było duże: w 1991 r. rozwiązano COMECON (Radę Wzajemnej Pomocy Gospodarczej) i Układ Warszawski, rozpadł się również (w końcu 1991 r.) Związek Radziecki, „nowe demokracje", zwłaszcza państwa Grupy Wyszehradzkiej zaczęły wyraźnie artykułować aspiracje do członkostwa (obok UE) również w NATO. Na przełomie 1993/1994 ustanowiono tzw. Partnerstwo dla Pokoju (PdP). Podczas szczytu państw NATO w Madrycie potwierdzono możliwość uzyskania członkostwa przez trzy państwa – Polskę, Czechy i Węgry, podkreślając jednocześnie otwarcie strategii rozszerzenia Sojuszu, protokoły akcesyjne trzy państwa podpisały 16 grudnia 1997 r., a formalnie uzyskały członkostwo w NATO w 50 rocznicę powstania Sojuszu – 12 marca 1999 r. Rosja w tym czasie reagowała alergicznie na wszelkie koncepcje rozszerzenia NATO – odwołując się do groźby utworzenia na Wschodzie nowego paktu wojskowego, wysuwając koncepcje „wtopienia" NATO w ogólnoeuropejski system bezpieczeństwa i podnosząc zastrzeżenia gwarancji swoich interesów w „bliskiej zagranicy" uzasadnionych rzekomymi „specjalnymi, historycznymi interesami Rosji"[28]. Siłą rzeczy, ze względu na ograniczenia objętości rozdziału, odnoszę się w tym kontekście jedynie do przełomowych wydarzeń, interesujących zwłaszcza z punktu widzenia reakcji Rosji na ewolucję polityki Austrii.

[27] Patrz: Ch. Thun-Hohenstein, *Der Vertrag von Amsterdam. Die neue Fassung der EU. Erläuterung der neuen Bestimmungen*, Wien 1997, s. 65/66.

[28] Na temat „polskiej drogi" do członkostwa w NATO w szczególności: A. Krzeczunowicz (w latach 1992-1997 przedstawiciel RP przy NATO), *Krok po kroku. Polska droga do NATO*, Kraków 1999; R. Kupiecki, *NATO u progu XXI wieku*, Warszawa 2000.

Oczywiście olbrzymie zainteresowanie wywołała znana deklaracji polsko-rosyjska (Wałęsa-Jelcyn) z 25 sierpnia 1993 r., w której Jelcyn „ze zrozumieniem" przyjął zamiar Polski przystąpienia do NATO[29]. W Korpusie Dyplomatycznym w Wiedniu oświadczenie Jelcyna było w centrum zainteresowania. Odnotowałem wówczas (31 sierpnia 1993 r.) w zapiskach: „Optymistyczne wnioski gasiły nieco oceny zastępcy ambasadora amerykańskiego, Swiharda (jednego z lepszych specjalistów Departamentu Stanu od spraw EŚiW). Podkreślał on, że w Waszyngtonie podchodzi się do tego oświadczenia Jelcyna z dużą ostrożnością, przede wszystkim ze względu na to, że nie ma ono w Rosji wsparcia. Przytaczał dla uzasadnienia takiej oceny przykład stosunków rosyjsko-japońskich i sprawę uregulowania statusu Wysp Kurylskich. Jelcyn wyrażał początkowo wolą załatwienia tej sprawy i doprowadzenia do poprawy stosunków z Japonią. Napotkał jednak opór, którego przezwyciężyć nie potrafił. W ocenach amerykańskich podobnie sprawa wygląda z deklaracją w sprawie tolerowania członkostwa państw ES w NATO. Ambasada amerykańska w Moskwie ocenia tu sytuację jednoznacznie. Podobno inaczej zareagował ambasador amerykański w Warszawie – z entuzjazmem zachęca Waszyngton do wykorzystania 'momentu' i podjęcia pilnych działań w kierunku przyjęcia Polski do NATO. Swihard jest jednak sceptyczny. Wyraźnie dzieli też możliwości przyjęcia do NATO poszczególnych państw Grupy Wyszehradzkiej, przy czym szczególnie duże zastrzeżeń dotyczy Węgier, które – według oceny Swiharda – mogą wciągnąć NATO w różne problemy (konflikty wokół mniejszości narodowych, niejasny kierunek rozwoju sytuacji wewnątrzpolitycznej z występującymi oznakami nacjonalistycznymi i rewizjonistycznymi). Polska jest natomiast państwem „do zaakceptowania", bowiem żadnych konfliktów „ze sobą nie wnosi".

Oceny Swiharda co do stanowiska Rosji pośrednio potwierdził mój rosyjski kolega (J. Żarow - zastępca Ambasadora Rosji), według którego - mimo dobrej oceny wizyty Jelcyna w Warszawie - deklaracja w sprawie NATO interpretowana jest przede wszystkim w kategoriach historycznych – jako symbol przełamania barier politycznych i świadomościowych, czyli nadaje się jej znaczenie retoryczne. Natomiast co do zasady zupełnie nie ma w Moskwie

[29] Stosowny akapit tek deklaracji brzmiał: „Prezydenci poruszyli kwestię zamiaru przystąpienia Polski do NATO. Prezydent Lech Wałęsa wyjaśnił znane stanowisko Polski w tej sprawie, co zostało przyjęte ze zrozumieniem przez prezydenta Borysa Jelcyna. W perspektywie taka decyzja suwerennej Polski, zmierzająca do integracji ogólnoeuropejskiej, nie jest sprzeczna z interesami innych państw, w tym również Rosji" (Zbiór Dokumentów PISM 1993, nr 3, s. 57-64).

zrozumienia dla celu i uzasadnienia rozszerzenia NATO („a właściwie przeciwko komu Polska potrzebuje tego sojuszu?").

Z moich rozmów (zanotowano 6 września 1993 r.) z urzędnikami i dyplomatami austriackimi w Urzędzie Kanclerskim i w MSZ wynikało również wrażenie „dyplomatycznej wstrzemięźliwości (także wobec stanowiska NATO). „Podtekst jest jasny – odnotowywałem - panuje przekonanie, że państwa NATO nie mają zamiaru rozszerzać składu członków Sojuszu i obciążać Sojuszu nowymi problemami, wniesionymi ewentualnie przez państwa GW, nie mówiąc już o stanowisku Rosji.".

Wkrótce potem, 15 września 1993 r., Jelcyn wystosował list do przywódców USA, WB, Francji i Niemiec (wyraźnie nawiązując do formuły „2+4"), pisząc jakoby z Traktatu miał wynikać zakaz rozszerzania NATO na Wschód (co zostało w Polsce jednoznacznie zdezawuowane)[30], a następnie doszło do przesilenia politycznego w Moskwie (3,4 i 5 października 1993 r. Jelcyn zbrojnie rozprawił się z parlamentem).

W swoich zapiskach odnotowywałem 17 października 1993 r.: „List Jelcyna do przywódców czterech państw, wydarzenia w Moskwie 3,4, i 5 października 1993 r. oraz zwycięstwo Jelcyna, wspartego przez wojsko i aparat bezpieczeństwa, mocno osłabiły znaczenie deklaracji warszawskiej i 'ukierunkowały' dyskusję nad rozszerzeniem NATO. Wyraźnie widać, że USA i państwa Europy Zachodniej koncentrują się na ułożeniu stosunków z Rosją, a informacje docierające do Ambasady z różnych stron niosą przesłanie, którymi się one kieruję – przede wszystkim nie robić niczego, co mogłoby osłabić pozycję Jelcyna. W Polsce Skubiszewski podtrzymuje jasny kurs na szybkie włączenie do UE i NATO (w rokowaniach koalicyjnych również SLD i PSL – 19 września 1993 r. wybory w Polsce, zwycięskie dla SLD - podkreśliły kontynuację tego kierunku w polityce zagranicznej).

W połowie października rozmawiałem dwukrotnie z rosyjskim kolegę (J. Żarowem). Podkreślał, że wytyczne co do kursu europejskiej polityki Rosji są jednoznaczne: przede wszystkim nie robić niczego, co mogłoby szkodzić interesom Rosji, a za szkodliwe dla takich interesów uznaje się możliwość rozszerzenia NATO na państwa Europy środkowej i tym samym zbliżenie wojsk NATO do granic Rosji – do okręgu kaliningradzkiego, Białorusi i Ukrainy, które 'i tak należą do naszego obszaru bezpieczeństwa'. Konsekwencją takiego

[30] Por oświadczenie Ministra K. Skubiszewskiego. Omówione w: A. Krzeczunowicz, *Krok po kroku* …, s. 116.

założenia jest naturalnie dyrektywa, aby ‘opóźniać wszelkie działania, które nakierowane są na włączenie państw GW do NATO’. Żarow mówił o konieczności ewolucji NATO, przewartościowań w kierunku ogólno-europejskiego systemu bezpieczeństwa – ‘Układu Warszawskiego już nie ma, zagrożenia ze Wschodu nie ma, to po co NATO, które powstało właśnie dla ochrony przed takim zagrożeniem, przed kim NATO chce ochraniać, przed Rosją …’.”.

Natomiast reakcje w Austrii (według notatek z 30 października 1993 r.) oceniałem następująco: „Wobec wydarzeń rosyjskich politycy austriaccy coraz wyraźniej zaczynają przyznawać się do tego, że wejście do WE (UE) i następnie do UZE (status obserwatora) jest siłą rzeczy równoznaczne z rezygnacją przez Austrię ze statusu państwa wieczyście neutralnego. Dotychczas – mrugając okiem do znających się na rzeczy dyplomatów – unikali takich stwierdzeń w wystąpieniach publicznych jak diabeł święconej wody. Dobrze bowiem wiedziano, że dla przeciętnego Austriaka neutralność jest w zasadzie elementem świadomości narodowej (nowy etap dyskusji wywołały przemówienia Prezydenta i Kanclerza z okazji święta narodowego, 26 października 1993 r.). Do wyborów coraz bliżej (koniec 1994 r.), a uprzednio Austrię czeka finalizacja negocjacji akcesyjnych w sprawie WPZiB (por. punkt poprzedni), a w końcu jeszcze referendum w sprawie przystąpienia do UE, z niepewnym wynikiem. Wobec nowych okoliczności – nawet jeśli półgębkiem – zaczyna się wspominać o członkostwie w NATO.”.

Niemniej początek roku 1994 r. (ze słynnym przemówieniem Wałęsy podczas spotkania Clintona w Pradze z przywódcami państw GW, w którym skrytykował PdP i postulował jak najszybsze akces do NATO), przyniósł potwierdzenie gotowości NATO do rozszerzenia składu państw członkowskich, co prawda bez sprecyzowania kręgu nowych członków i terminu przyjęcia. Kontrofensywa Rosji oczywiście nasiliła się.

W połowie 1995 r. odnotowałem (20 sierpnia 1995 r.): „Minister Bartoszewski podczas urlopu w st. Gilgen (*Salzkammergut*) spotkał się 15 sierpnia z kanclerzem Kohlem na prawie trzy godzinnej rozmowie. Opowiadał mi, że Kohl wyrażał zaniepokojenie kwestią rozszerzenia NATO ze względu na bardzo mocny opór Rosjan. ‘Pewnie chcą podbić cenę’ – miał zapytać Bartoszewski. ‘Owszem’ – odpowiedział Kohl – ‘ale jak wysoka ma być ta cena?’.

Parę dni później rozmawiałem z rosyjskim kolegą (J. Żarowem). Dopiero teraz przyznał się, że Austriacy po prostu wyprosili Jelcyna z planowanej na

kwiecień wizyty w Wiedniu. Ambasador rosyjski został zaproszony do MSZ, gdzie mu prosto i bez ogródek powiedziano, że nie jest to czas właściwy na wizytę (głównym przedmiotem rozbieżności była treść planowanej wspólnej deklaracji, w której Rosjanie chcieli potwierdzić swoją 'hipotekę', związaną z art. 4 Traktatu Państwowego i statusem wieczystej neutralności Austrii). Na zewnątrz Rosjanie próbowali 'sprzedać' odwołanie planowanej wizyty jako rezygnację z niej przez samego Jelcyna (rozpoczęła się wojna domowa w Czeczenii, w prasie austriackiej ukazało się szereg bardzo nieprzyjaznych Jelcynowi artykułów). Sytuacja rozwijała się dla Rosjan bardzo nieprzyjemnie. W końcu czerwca Austriacy zakomunikowali, że jednostronnie zdejmują z agendy obrad sprawę dwustronnej deklaracji. Na takiej deklaracji Rosjanom bardzo zależało, i – w sumie – uważali jej znegocjowanie za warunek wizyty kanclerza Vranitzkiego w Moskwie lub Jelcyna w Wiedniu. Żarow potwierdził też, że Rosjanie gotowi byli na daleko idące ustępstwa, m.in. zrezygnowania z nawiązywania do niektórych artykułów Traktatu Państwowego z 1955 r., w tym artykułu przewidującego możliwość kontrolowania przez ambasadorów czterech mocarstw z okresu II wojny światowej poczynań austriackich, uznanych za niezgodne z Traktatem. Artykuły te, mocno nadgryzione czasem i zdezaktualizowane (szczególnie wobec zawarcia Traktatu 2+4), były przysłowiową solą w oku dyplomatów austriackich. Diabli wzięli więc tym samym planowane wizyty , a jesienią ma przyjechać delegacja Dumy, aby coś naprawić. Rybkin (przewodniczący Dumy) był już w maju, ale bez żadnego efektu, poza promowaniem własnej książki, wydanej w języku niemieckim".

Interesujące i ważne były też reakcje dyplomacji austriackiej na konkretyzowanie przez NATO strategii 'rozszerzenia na Wschód' (w końcu września 1995 r. dyskutowano w Brukseli nad dokumentem w tej sprawie, a ostatecznie podczas sesji ministerialnej Rady NATO w 1997 r. w Madrycie stwierdzono, że „jeden lub więcej" spośród kandydatów zostanie zaproszony do NATO i podkreślono możliwość dalszego rozszerzenia Sojuszu). W moich notatkach znalazłem relację z ciekawej i miarodajnej rozmowy na ten temat z ówczesnym dyrektorem politycznym MSZ, doświadczonym dyplomatą (m.in. wieloletnim przedstawicielem Austrii przy NZ w Nowym Yorku), Hohenfellnerem (13 października 1995 r.), który nakreślił jasną wizję austriackiej polityki bezpieczeństwa w nadchodzących latach: „Członkowstwo Austrii w UE daje jej 'na teraz' stabilność i dobry punkt wyjścia do aktywnego udziału w dyskusji nad przyszłym kształtem bezpieczeństwa w Europie. W wymiernym czasie Austria nie stanie się członkiem NATO: po pierwsze – żadna partia nie uzyska obecnie wymaganej większości 2/3 dla zmiany ustawy konstytucyjnej o statusie wieczystej neutralności; po drugie – nie ma też

politycznej potrzeby rozpętywania na ten temat dyskusji. Austria koncentrować się będzie na aktywnym działaniu w ramach UZE (gdzie uzyskała status obserwatora), popierając zbliżenie UZE do UE, oraz 'wyczerpaniu' możliwości tkwiących w Partnerstwie dla Pokoju, szczególnie jeśli chodzi o akcje peace keeping, akcje humanitarne i zwalczania klęsk żywiołowych. Generalnie Austria życzliwie odnosi się do aspiracji GW nakierowanych na uzyskanie członkostwa w NATO, podniesie do bowiem stabilność polityczną w regionie ES. Pozytywnie również oceniany jest dokument NATO w sprawie rozszerzenia (przedłożony w ubiegłym tygodniu w Brukseli). Co prawda uważają, że dokument ten skierowany jest wyłącznie do 'nowych demokracji ES i nie dotyczący Austrii, niemiej jest to dokument konkretny i wyraźnie stawiający sprawę rozszerzenia NATO na Wschód.

Hohenfellner podkreślał znaczenie związania Rosji ze strukturami integracyjnymi, izolacja Rosji byłaby bowiem szkodliwa. Jednocześnie – podkreślał – z informacji austriackich wynika, że Rosja bardzo zdecydowanie przeciwstawia się rozszerzeniu NATO i odrzuca wszelkie inicjatywy współpracy z NATO. Bardzo interesowały go stosunki Polski z Ukrainą i sytuacja na Ukrainie. Uważa zapewnienie stabilności i trwałości niepodległości Ukrainy za sprawę podstawową dla bezpieczeństwa regionu Europy Środkowej. Nie chodzi naturalnie o członkostwo Ukrainy w NATO, konieczne jest jednak mocne związanie Ukrainy z państwami europejskimi, a przede wszystkim udzielenie jej obecnie zdecydowanego wsparcia.

Sprawa jest niezmiernie istotna również z polskiego punktu widzenia. Słusznie podnosi się w Polsce, że umocnienie suwerenności Ukrainy ma dla Polski wagę egzystencjalną. Dążenie do zbliżenia Polski z NATO wywołało co prawda pewne zaniepokojenie w Ukrainie, obawę przed polityczną izolacją. Na szczęście stosunku polsko-ukraińskie intensyfikują się.".

Kilka dni później (18 października 1995 r.) rozmawiałem dłużej z Ambasadorem Rosji Popowem, co było o tyle interesujące, że dwa dni wcześniej odbyła się wizyta w Wiedniu Ministra Spraw Zagranicznych Kryłowa, który miał 'odmrozić' stosunki rosyjsko-austriackiej. W moich notatkach pisałem: „Odwołanie wizycie Jelcyna i wycofanie się Austrii z dwustronnej deklaracji zastopowało dialog polityczny. Prasa austriacka doniosła wczoraj, że wizyta Kryłowa zakończyła się wielkim sukcesem: Rosjanie odstąpili od postulatu uzgodnienia dwustronnej deklaracji, a Kryłow miał stwierdzić, że 'neutralność jest sprawą wewnętrzną Austrii' (co naturalnie komentator zinterpretował, iż teraz to już Austria bez przeszkód może wejść do NATO, jeżeli

tylko będzie chciała). W zamian Austriacy przyłączyli się już oficjalnie do stanowiska UE co do ciągłości podmiotowości Rosji w stosunku do ZSRR w rozumieniu prawa międzynarodowego. Dotychczas Austriacy kwestionowali takie stanowisko (uważali Federację Rosyjską za nowy podmiot prawa międzynarodowego), chcąc tą drogą 'pozbyć się' Rosji jako strony Traktatu Państwowego z 1955 r. i tym samym 'gwaranta' wieczystej neutralności i innych klauzul.

Ambasador Popow był wyraźnie zirytowany tymi komentarzami. Zarzucał czołowemu komentatorowi '*Die Presse'*, Unterbergowi, że dokonał daleko idącej nadinterpretacji poczynionych podczas wizyty ustaleń. Popow podkreślał, że stanowisko Rosji jest 'bardziej zróżnicowane'. Kryłow miał stwierdzić, że Rosja zadowolona jest z faktu trwania Austrii przy statusie wieczystej neutralności oraz z tego, że Austria nie ma zamiaru z tego statusu rezygnować. Neutralność jest co prawda sprawą wewnętrzną Austrii, lecz naturalnie zobowiązania międzynarodowe pozostają nienaruszone. Co będzie za kilka lat, to inna sprawa. Dla Rosji – mówił Popow – najważniejsze było przełamanie stanowiska Austrii kwestionującego ciągłość podmiotowości Rosji - w rozumieniu prawa międzynarodowego – w stosunku do ZSRR. Teraz Austria oficjalnie takie stanowisko uznała, tym samym jasne jest, że Rosja pozostaje stroną wiążącego Austrię Traktatu Państwowego z 1955 r.

Dyskusja ciekawa i pouczająca dla nas. Świadczy o tym, że Rosjanie stają się nieco bardziej elastyczni, w gruncie rzeczy jednak nie odpuszczają: akceptują to, co już się stało, nie określają jasno wizji, w myśl sprawdzonej zasady 'pażyjom, uwidim'. Wniosek dla nas: robić swoje.".

3 czerwca 1996 r. Stała Rada NATO potwierdziła zasadę Europejskiej Tożsamości Bezpieczeństwa i Obrony (ESDI) – NATO – UZE. Był to również istotny krok w kierunku umocnienia Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony UE. Po spotkaniu tym odnotowywałem w swoich zapiskach: (10 czerwca 1996 r.): „Rysuje się coraz wyraźniejsze zbliżenie między NATO, UZE i UE. Mówi się o 'europeizacji' NATO. Zapadła decyzja o utworzeniu 'europejskich sił szybkiego reagowania', które w niektórych przypadkach mogłyby działać bez uczestnictwa Amerykanów. Zwiększy się wpływ UZE na planowanie działań tych sił. Europa wykazała tak wielką bezsilność w sprawach Bałkanów, że jakaś reakcja jest konieczna. (…) W sprawach naszych zamierzeń 'przełomu' nie było. Zapowiadano zresztą, że 'teraz' NATO 'jeszcze' nie będzie zajmowało się rozszerzeniem. Coraz jednak wyraźniej widać, że 'wymuszona' elastyczność Rosjan narasta. Premier Primakow coś tam niewyraźnie mówił, że Rosja

zachowuje pewną ‘elastyczność’ w sprawie rozszerzenia NATO, szczególnie zaś chodzi jej o to, aby w Europie środkowej nie stacjonowała broń nuklearna i obce wojska. Takie głosy pojawiały się już wcześniej. Jelcyn, podczas niedawnej wizyty w Finlandii mówił, że rozszerzenie struktur politycznych NATO nie wzbudzałoby w Rosji oporu. W dzisiejszym *Spieglu* z kolei, były generał Bundeswehry krytykuje NATO za zbyt powolne reagowanie. Rozszerzyć NATO trzeba było już dawno, gdy Rosja była słaba i dopiero odzyskiwała siłę po rozpadzie Związku Radzieckiego. Obecnie kandydatów do członkostwa jest więcej, a Rosja odzyskała siłę, co – naturalnie – wzmacnia opór Moskwy. Poza tym zarzucał, że NATO nie reaguje na ‘elastyczność’ Rosji. Trzeba ‘łapać za słowa’ i iść do przodu ‘krok po kroku’. (…)

Postanowienia berlińskie ważne są dla Austriaków. Póki co miotają się wokół neutralności. Dążą jednak do zwiększenia wpływu w dyskusjach nad przyszłym bezpieczeństwem europejskim. Umocnienie powiązania UZE z NATO, a w następnym etapie UE z UZE, pośrednio zwiększałoby wpływ Austrii na podejmowane decyzje, mimo zachowania statusu neutralności. Widać jednak wyraźnie, że cała sytuacja zaczyna być dla Austrii coraz mniej wygodna. Spotkanie berlińskie bez wątpienia przyśpieszy również tworzenie się ‘militarnej identyczności europejskiej’, dyskusje nad losem Ifor dodatkowo ukierunkowują dyskusję. A Austria pozostaje na boku! Podczas niedawnej konferencji prawników nad Attersee (w Weissenbach) sprawę naświetlali powiązani z chadekami – sekretarz generalny MSZ - Rohan i dyrektor departamentu w MON - Reiter, podkreślając bez żadnej wstrzemięźliwości, że nadchodzące miesiące obnażą słabość obecnego stanowiska (tj. braku stanowiska) Austrii, oraz że szybkie uzyskanie członkostwa w UZE jest niezbędne. Neutralność – jak stwierdził Rohan - przestała być ceniona w Europie. Ciekawa była w tym kontekście wypowiedź wiekowego, byłego ministra spraw zagranicznych Paara (socjaldemokraty) odnosząca się do ustawy o wieczystej neutralności Austrii: ustawa ta – mówił – jest jednym z prawniczych wyjątków, w których sama ustawa określa swój cel. Mówi ona bowiem, że wieczysta neutralność zostaje ustanowiona w celu zapewnienia Austrii niezawisłości. Określenie celu ustawy należy ujmować dynamicznie. Jeżeli utrzymanie niezawisłości Austrii będzie wymagać zmiany ustawy, to takiej zmiany należy dokonać”.

Teza ta stworzyła punkt wyjścia dla próby znalezienia „pragmatycznego” rozwiązania sporu między Chadekami (którzy od miesięcy naciskają na Socjaldemokratów w sprawie jak najszybszego uzyskania członkostwa w UZE, a w wymiernej perspektywie również w NATO) a Socjaldemokratami, którzy z kolei stali do tej pory murem za statusem wieczystej neutralności. Parę tygodni

po spotkaniu berlińskim w murze tym wyłom uczynił przedstawiciel młodszego pokolenia w Socjaldemokracji, do niedawna sekretarz generalny partii, Cap, opowiadając się za rezygnacją ze statusu wieczystej neutralności i członkostwem a NATO. Baza partyjna potraktowała Capa jako zdrajcę, natomiast pragmatycy poszukiwali rozwiązania. „pragmatycznego".

W notatkach z sierpnia 1996 r. znajdują następujący komentarz: „Pewnym efektem tych poszukiwań był papier autorstwa wspomnianego wyżej, byłego ministra Paara (socjaldemokraty) i ambasadora Cede (szefa służb prawnych MSZ, o orientacji chadeckiej), w którym podjęli próbę pogodzenia przysłowiowej wody z ogniem. Teza zasadnicza papieru była taka, że ponieważ ustawa o wieczystej neutralności określa jasno swój cel – zagwarantowanie niezawisłości i integralności państwa, to – stosownie do tego celu – ewoluować może pojęcie neutralności. Jeśli więc realizacji celu ustawowego służy włączenie się Austrii w działania wspólne – jak to miało miejsce w przeszłości w przypadku uzyskania przez Austrię członkostwa w ONZ, to taki udział nie jest sprzeczny z neutralnością. Jeśli więc – idąc dalej - UZE i NATO staną się organizacjami tworzącymi podstawę bezpieczeństwa europejskiego, a tym samym gwarantującymi we zakresie optymalnym niezawisłość i integralność Austrii, to udział w nich Austrii będzie zgodny z ustawą o wieczystej neutralności. Na obecnym etapie dyskusji teza taka zadawala chyba wszystkich… .".

Na tym tle tylko incydentalnie nawiązywano wyraźnie do „radzieckiej hipoteki". Jednym z nielicznych wyjątków był interesujący referat drugiego przewodniczącego Izby Narodowej, Neissera (chadeka), wygłoszony podczas konferencji Akademii Sztabu Generalnego, 9 października 1996 r. (ja miałem wystąpienie o rozwoju sytuacji politycznej w Europie środkowej, prezentując polskie stanowiska w sprawie aspiracji do członkostwa w NATO). W moich zapiskach odnotowałem: „Neissera słucham koleiny raz i zawsze z przyjemnością. Omawiał podejście Austrii do polityki bezpieczeństwa. Przejechał się nieco po Socjaldemokratach. Interesujące, że chyba pierwszy raz polityk austriacki publicznie nawiązał do tzw. rosyjskich zastrzeżeń. Neisser przypomniał kolejne interwencje radzieckie przy próbach zbliżenia Austrii do EWG, począwszy od lat 60. Nawiązał do ostatnich wypowiedzi Primakowa, wychwalających neutralność Austrii. W końcu jako dogmatyczne określił koncepcje, w myśl których Austria otoczona przez państwa NATO – w przypadku rozszerzenia – będzie tak bezpieczna, że własnego członkostwa w NATO nie potrzebuje. Podkreślał, że każde państwo tyle będzie ważyło, ile samo wniesie wkładu do bezpieczeństwa europejskiego.".

W miesiącach poprzedzających finalizację kierunkowych decyzji NATO w sprawie rozszerzenia (latem 1997 r. w Madrycie, podczas sesji ministerialnej Rady NATO, potwierdzono, że „jeden lub więcej" spośród kandydatów zostanie zaproszony do NATO oraz potwierdzono 'otwarcie' dalszego rozszerzenia, wcześniej zaś – 27 maja 1997 r. w Paryżu podpisany został „Akt stanowiący o podstawach wzajemnych stosunków, współpracy i bezpieczeństwa między NATO a Federacją Rosyjską" i Karta stosunków z Ukrainą) w wewnętrznej polityce austriackiej trwało nadal przeciąganie liny w sprawie wieczystej neutralności, pozostające pod wpływem spadającej popularności obu partii koalicyjnych i wzrastającej partii Haidera.

Po wizycie Solany w Wiedniu na początku 1997 r. (który potwierdził formułę madrycką) rozmawiałem m.in. z Ambasadorem Kuenem, doradcą Prezydenta Klestila: „Zamartwiał się 'zmarnowanym' czasem w pierwszych dwóch latach członkostwa Austrii w UE jeśli chodzi o kształtowanie polityki bezpieczeństwa. Ubolewał również, że w tym czasie Austria nie ukształtowała jasnej polityki wobec 'nowych demokracji' w regionie ES. Wręcz przeciwnie, zaczął dominować wąsko pojmowany protekcjonizm i 'doraźne łatanie dziur' w tzw. polityce dobrego sąsiedztwa. O groźbie powstania nowych podziałów mówiło się dużo, ale głównie w celu uzasadnienia spowolnienia procesu rozszerzenia UE i NATO, żadne poważne projekty - na przykład wobec Ukrainy – nie zostały zainicjowane, nie podjęto też próby przeorientowania ISE (Inicjatywy Środkowoeuropejskiej), tak aby mogła odegrać rolę w zapobieganiu tworzenia się takich podziałów …". (w tym kontekście należy widzieć inicjatywę ówczesnego Prezydenta Klestila, corocznego organizowania – z dużym powodzeniem – szczytów polityczno-gospodarczych Europy Środkowej i Wschodniej w Salzburgu).

Zbliżający się szczyt w Madrycie skłaniał również polityków austriackich do ocen radykalnych, niemniej wartych refleksji. W moich notatkach znajduję na przykład następującą ocenę wyrażoną w marcu 1997 r. przez Erharda Buska, chadeka, byłego wicekanclerza, znawcy regionu Europy Środkowej i Bałkan: „Jeśli Austria do NATO nie wejdzie paralelnie z kandydatami z Europy Środkowej, to będzie to dla Austrii tragedia: marginalizacja polityczna, dalsza bezczynność regionalna. Zupełną tragedią byłoby w takiej sytuacji przyjęcie Słowenii. Wówczas Austria pozostanie 'bezczynną, białą plamą'. A może taką właśnie chce być – pomyślałem". Podobnie – odnotowałem w maju 1997 r. - W. Schüssel, Minister Spraw Zagranicznych i Wicekanclerz „gorzko zauważył – po podpisaniu 'Aktu Stanowiącego' Rosja-NATO, że Rosja ma więcej praw w

NATO niż Austria". Ja natomiast robię sobie żarty z zaprzyjaźnionych Austriaków, podkreślając, że Polska będzie naturalnie wspierać Austrię w staraniach o członkostwo w NATO. Odpowiedzią był nie zawsze szczery śmiech moich przyjaciół.".

Przypomnieć też chciałbym ważny głos mojego węgierskiego kolegi, Ambasadora Peischa (z notatek z 25 czerwca 1997 r.), nawiązujący do powtarzających się obaw, wyrażanych również w Austrii, a związanych z polityką premiera Słowacji Meciara, która doprowadziła wówczas do zupełnej izolacji politycznej Słowacji. Odnotowałem : „Węgier stale powracał do sytuacji na Słowacji. Widać, że staje się to dla nich coraz większym problemem. Nawiązywał do zasadniczych konsekwencji geostrategicznych sytuacji na Słowacji: pozostawanie Słowacji poza strukturami UE i NATO skutkowałoby utworzeniem 'neutralnego pasa' (Szwajcaria – Austria – Słowacja) rozdzielającego nie tylko Europę Środkową, lecz również oddzielającego od niej Bałkany. Zadowoleni z tego mogą być jedynie Rosjanie. (…) Węgrzy bardzo rozglądają się za jakąś formą współpracy regionalnej, która pomogłaby we wzmocnieniu struktur demokratycznych w Słowacji. W zasadzie wszyscy się zamartwiają, i Austriacy, i Czesi, i Polacy …. Ale póki co, każdy z osobna.".

Na zakończenie oceny decyzji madryckich w Austrii – w moich notatkach znalazłem jeszcze taki opis (8 lipca 1997 r.): „W Wiedniu szczyt w Madrycie miał śmieszny 'odprysk' w postaci okrągłego stołu, zorganizowanego przez rosyjski Instytut Kultury. Rosjanie otrzymali wyraźnie polecenie, aby zorganizować polityczną imprezę w związku ze szczytem madryckim. W Wiedniu wyjątkowo im nie poszło. Obecni byli w zasadzie sami Rosjanie, nie przyszedł prawie nikt z zaproszonych gości wyższego szczebla. Do tego do dyskusji zaprosili, zupełnie idiotycznie – jakiegoś 'znawcę' Austriaka, gorącego przeciwnika NATO. Jak mi sprawozdawał jeden z młodszych dyplomatów, wysłany na tą konferencję – Austriak rozpoczął swoje wywody od stwierdzenia, że 'każdy krok w stronę rozszerzenia NATO przybliża nas do trzeciej wojny światowej'. W czasie tej wypowiedzi nasz wysłannik nawiązał tzw. kontakt wzrokowy ze znajomym dyplomatą rosyjskim i dostrzegł, jak tamtemu wydłuża się twarz. Takich głupot już nawet Rosjanie nie trawią, a do rosyjskiego dyplomaty chyba dotarło, że zorganizowali niezłą antyreklamę własnego stanowiska.".

Akordem sumującym austriackie oceny Madrytu był wyjątkowo zgodny dwugłos Kanclerza Klimy (socjaldemokraty) i Wicekanclerza i Ministra Spraw Zagranicznych Schüssela (chadeka), jaki odnotowałem w swoich zapiskach w

drugiej połowie lipca 1997 r.: „Schüssel podkreślał jedynie, że ‘Madryt otwiera nową drogę’ oraz zapewniał, że na dyskusję o przyszłym kształcie austriackiej polityki bezpieczeństwa trzeba więcej czasu. Natomiast Klima opiewał ogólnie zalety nowego NATO. Po czym obaj zgodnie odsyłali do przyszłego referendum, czyli *ad Calendas greakas*.

W końcowym etapie procesu rozszerzenia NATO planowana była na 27-28 października 1998 r. wizyta w Wiedniu Prezydenta Jelcyna, którą Jelcyn ostatecznie odwołał „ze względu na stan zdrowia”. Zamiast tego krótką wizytę roboczą złożył 27 października 1998 r. Premier J. Primakow – o podwójnym charakterze: odbył rozmowy z UE (Austria sprawowała w drugiej połowie 1998 r. swoją pierwszą Prezydencję w Radzie UE) – z Kanclerzem V. Klimą jako Przewodniczącym Rady i J. Santerem Przewodniczącym Komisji Europejskiej) oraz w formule bilateralnej (rozmowy z Prezydentem T. Klestilem, a towarzyszący mu minister spraw zagranicznych I. Iwanow spotkał się ze swoim odpowiednikiem W. Schüsselem).

Głównie rozmawiano i sprawach gospodarczych, uspokajając rynki finansowe (w związku z dużym zadłużeniem Rosji wobec Austrii). Sprawy polityki bezpieczeństwa zeszły o tyle na drugi plan, że stanowisko Rosji w tej kwestii zostało przedstawione przez Prezydenta Jelcyna w wywiadzie opublikowanym w „*Neue Kronen Zeitung*” z 25 października 1998 r. W wywiadzie Jelcyn stwierdził m.in. „Rosja zasadniczo nie akceptuje myślenia w kategoriach bloków militarnych przy budowie bezpieczeństwa w Europie. Rozszerzenie NATO uważamy za poważny błąd, którego negatywne następstwa już się niestety daje zauważyć … . Wiadomo, że w Austrii toczy się dyskusja odnośnie przyszłej orientacji tego państwa w dziedzinie polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. Rosja nie ma zamiaru mieszać się do tej dyskusji, ale nie zamierza także przemilczać swoich preferencji. Neutralność jako kurs polityczny i status państwowy w oczywisty sposób wzbogaca paletę międzynarodowych stosunków oraz stabilizuje klimat polityczny na kontynencie. Przykład Austrii potwierdza zdolność neutralnego państwa do bycia aktywnym i pełnowartościowym uczestnikiem wszystkich systemów bezpieczeństwa europejskiego i efektywnego wkładu do utrzymania pokoju i wzajemnego zrozumienia w Europie i na świecie”.

Z moich rozmów w korpusie dyplomatycznym (podczas przyjęcie z okazji święta narodowego Czech, które odbyło się następnego dnia) wynikało, że szczególnie znaczących elementów w tej dziedzinie nie było, bo i być raczej nie mogło – prezydent Rosji w alkoholicznej komie, program sanacji gospodarczej

państwa niejasny. O czym więc mógł Primakow rozmawiać z Unią. W sprawach gospodarczych przynajmniej uzyskano zapewnienia o zwrocie długu (60 mld ATS): Primakow zapewniał, że Rosja odda co do grosza. W polityce bezpieczeństwa – wywiad, to głos wsparcia dla opcji utrzymania neutralności.

12 marca 1999 r. około 19.00 Albrigth złożyła podpis pod protokołem potwierdzającym przekazanie dokumentów ratyfikacyjnych i tym samym Polska, Czechy i Węgry stały się członkami NATO. W zapiskach odnotowałem: „W Wiedniu Ambasador francuski, będący w tym roku tzw. łącznikiem NATO, zaprosił na 17.00 na małą uroczystość. Wszyscy składali nam gratulacje. Bez pompy, ale naturalnie i serdecznie. Chyba też wszyscy czuli, że chwila jest rzeczywiście historyczna. Następnego dnia spotkałem się z politykiem chadeckim, jednym z głównych zwolenników przystąpienia Austrii do NATO. Rozważał, jak może wyglądać kolejna faza rozszerzenia NATO: a to sami neutrałowie, a to Austria ze Słowacją i Słowenią, a to … układanka nie bardzo pasowała. Chadecy i inni zwolnicy zbliżenia do NATO nie kryją rozczarowania i goryczy, że 'tacy' Czesi, czy Węgrzy stali się członkami NATO, a Austria pozostaje poza Sojuszem. Z kolei austriaccy przeciwnicy rozszerzenia NATO i członkostwa Austrii w Sojuszu też są sfrustrowani, ponieważ kolejne ich argumenty skierowane przeciwko wejściu do NATO stają się bezprzedmiotowe. Brzeziński napisał niedawno nieco złośliwie, że z litości nie będzie przywoływał nazwisk przeciwników rozszerzenia NATO i wysuwanych przez nich argumentów. Kontekst wewnątrzpolityczny robi się również mało ciekawy. Partia Haidera gwałtownie zyskuje na popularności, żerując na ksenofobii i nastrojach nieprzyjaznych rozszerzeniu UE. Teraz w prezencie Haider dostał jeszcze rozszerzenie NATO. Socjaldemokratów krytykuje za krótkowzroczność, Chadekom natomiast dostaje się za brak konsekwencji. Natomiast sami Austriacy – w obliczu interwencji NATO w Kosowie (rozpoczętej 24 marca) zupełnie stracili animusz: 7-8% opowiada się jednoznacznie za członkostwem Austrii w NATO.".

6. Refleksja końcowa

Spośród różnych wariantów ewolucji politycznej Rosji, rozważanych w latach 90. spełnia się niestety prognoza najgorsza. Putinowska Rosja powróciła w 2014 r. do polityki imperialnej. Oponując europejskiemu zwrotowi Ukrainy, przeprowadziła agresję na Krym i dokonała jego aneksji, podżega rebeliancką wojnę na Ukrainie.

Po gorących debatach lat 90. w Austrii nie powrócono już do sprawy rezygnacji z wieczystej neutralności i zbliżenia do NATO. Austria pozostała państwem wieczyście neutralnym. Co prawda część „radzieckiej hipoteki" pozostaje w tle, ale - jako państwo członkowskie UE - za kilkanaście lat, gdy dopełni się rozszerzenie Unii o państwa Bałkanów Zachodnich, Austria znajdzie się niemal w centrum Unii Europejskiej. Poza krótkimi odcinkami granicy z Księstwem Liechtensteinu i Szwajcarią, otoczona jest granicami z państwami NATO – z Włochami, Słowenią, Węgrami, Słowacją, Czechami i z Niemcami. Austria jest bezpieczna: „… *tu Felix Austria, nube*".

Załącznik nr 4

Negocjacje z Austrią w sprawie świadczeń dla byłych robotnikówniewolniczych i przymusowych pod koniec lat 90.i porozumienie z 2000 r. (Jan Barcz)[1]

1. Punkt wyjścia

Przez dziesięciolecia okresu powojennego w Austrii powszechnie zadowalano się tzw. teorią ofiary, w myśl której Austria – w wyniku inwazji wojsk niemieckich 12 marca 1938 r. i *Anschlussu* – stała się pierwszą ofiarą nazistowskiej polityki ekspansji. Rzecz w tym, iż teoria ta, mająca swoje uzasadnienie i odniesienia w sferze prawa międzynarodowego (w zasadzie powszechnie przyjmuje się, że Austria padła ofiarą agresji niemieckiej i w latach 1938-1945 znalazła się pod okupacją niemiecką, tracąc zdolność do działań prawnych, ale nie tracąc zdolności prawnej)[2] prowadziła po 1945 r. – w imię haseł integracji narodowej i odbudowy politycznej – do relatywizacji udziału Austriaków w zbrodniach nazistowskich oraz odsuwania na plan dalszy dyskusji nad „przezwyciężeniem przeszłości" i moralnej oraz materialnej odpowiedzialności za współudział w reżimie nazistowskim.[3] Uwaga koncentrowała się głównie na słynnym sformułowaniu Deklaracji moskiewskiej ministrów spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych Ameryki, ZSRR i Wielkiej Brytanii z 30 października 1943 r.[4], że „Austria, pierwsze wolne państwo, które stało się

[1] Jest to skrócona wersja rozdziału zamieszczonego w książce: J. Barcz, B. Jałowiecki, J. Kranz, *Między pamięcią a odpowiedzialnością. Rokowania w latach 1998-2000 w sprawie świadczeń za pracę przymusową*, Warszawa 2004.

[2] *Österreichisches Handbuch des Völkerrechts* (hrsg. von H. Neuhold, W. Hummer, Ch. Schreuer), Textteil 1, Wien 1991, s. 458 i nast.

[3] Por. prace opublikowane w: *NS-Herrschaft in Österreich. Ein Handbuch* (hrsg. von E. Talos, E. Hanisch, W. Neugebauer, R. Sieder), Wien 2001 – szczególnie rozdział szósty: *Zum Umgang mit der NS-Herrschaft nach 1945*.

[4] AJIL 38 Supp. (1944) at 7.

ofiarą agresji hitleryzmu, będzie wyzwolona spod niemieckiej dominacji", natomiast nieco w zapomnieniu pozostawała tzw. klauzula odpowiedzialności, stosownie do której „Austrii przypomina się tym niemniej, że spoczywa na niej odpowiedzialność, której nie może uniknąć, za udział w wojnie po stronie Niemiec hitlerowskich, oraz że bilans końcowego uregulowania będzie nieuniknienie uwzględniał jej własny wkład w wyzwolenie".

W Austrii po 1945 r. podjęto szereg działań zmierzających do naprawienia szkód wyrządzonych w okresie nazistowskim, szczególnie – w nawiązaniu do art. 26 Traktatu państwowego z 1955 r. – regulacji o charakterze restytucyjnym.[5] Przyjęte w tych ramach akty prawne koncentrowały się na dwóch obszarach: [6] Pewnym odszkodowaniu za szkody materialne i świadczeniach o charakterze socjalnym. Ocena tych działań była stosunkowo krytyczna. Wskazywano w szczególności, iż nigdy nie doszło do pełnego odszkodowania, bowiem samo państwo austriackie uważało się za ofiarę reżimu nazistowskiego (stąd też preferowało rozwiązania ryczałtowe o charakterze humanitarnym i socjalnym). Z drugiej zaś strony szereg grup poszkodowanych zostało w ogóle pominiętych, szczególnie dotyczyło to robotników przymusowych i niewolniczych zamieszkałych za granicą, a szeregu konkretnych roszczeń majątkowych nie uwzględniono.[7]

Nowe okoliczności o szerszym wymiarze pojawiły się od początku lat 90. Sprawiły one, że również w Austrii spojrzano w innym świetle na nie naprawione krzywdy z okresu drugiej wojny światowej oraz ocenę moralną uczestnictwa Austriaków w zbrodniach reżimu nazistowskiego. Rozpad dychotomii polityczno-ideologicznej w układzie globalnym sprawił m.in., że prawo międzynarodowe w większym zakresie mogło skupić się na swoim etycznym wymiarze i na umocnieniu wartości humanitarnych.[8] Znalazło to

[5] Wykaz takich działań legislacyjnych i zwięzłe omówienie: *Austria's International Legal Status between 1938 and 1945 and Austrian Restitution Efforts* (http://www.austria.it/resten.htm).

[6] Patrz szerzej: P. Oberhammer, A. Reinisch, *Restitution of Jewish Property in Austria*, ZaöRVR 2000 nr 3-4, s. 737 i nast.

[7] Patrz. szczególnie krytycznie: B. Bailer-Galanda, *Die Opfer des Nationalsozialismus und die so genannte Wiedergutmachung* (w:) *NS-Herrschaft in Österreich. Ein Handbuch* ..., s. 884 i nast.

[8] Por. D. Thürer, *Modernes Völkerrecht. En System im Wandel und Wachstum – Gerechtigkeitsgedanke als Kraft der Veränderung?* ZaöRVR 2000 nr 3-4, s. 557 i nast.

konkretny wyraz w dążeniu do rozliczenia „zamrożonych" krzywd z przeszłości, w tym z okresu drugiej wojny światowej. Podstawy tych „rozliczeń" poszukiwano raczej w wymogach sprawiedliwości – a więc w rozwiązaniach politycznych i humanitarnych o charakterze *ex gratia*,[9] choć nie można pomijać skutecznego mechanizmu tzw. pozwów zbiorowych w Stanach Zjednoczonych Ameryki, które mogły albo zagrozić prezencji gospodarczej na rynku amerykańskim, albo co najmniej podważyć wiarygodność moralną firm danego państwa. Niezależnie od tych ogólnych uwarunkowań w Austrii należało więc brać pod uwagę, iż tego rodzaju rozwiązania finalizowane były ze Szwajcarią, a przede wszystkim z Niemcami, oraz że mnożyły się konkretne roszczenia majątkowe (o zwrot dzieł sztuki, ubezpieczeniowe, bankowe, o odszkodowania z tytułu przejętych nieruchomości).[10] Ważne okoliczności wynikały z „głębszego" powiązania Austrii ze strukturami międzynarodowymi – uzyskaniem 1 stycznia 1995 r. członkostwa w Unii Europejskiej oraz z wyraźnego - od początku lat 90. - dążenia do znalezienie wspólnego języka z liczną „austriacką" diasporą żydowską.

2. Ewolucja stanowiska Austrii w latach 90.

Bez wątpienia początkiem przełomu w podejściu politycznym i moralnym do rozliczeń z przeszłością nazistowską było przemówienie wygłoszone 8 lipca 1991 r. w Izbie Narodowej przez ówczesnego kanclerza, F. Vranitzky'ego i poświęcone kryzysowi jugosłowiańskiemu.[11] W przemówieniu tym kanclerz podkreślił, że austriackie stanowisko w odniesieniu do tego kryzysu będzie dopiero wówczas wiarygodne, gdy „również w ocenie naszej własnej historii zastosujemy najsurowsze kryterium i nie będziemy obawiać się jasnego języka" - i kontynuował, iż Austria „nie może usuwać się od moralnej współodpowiedzialności za czyny swoich braci z okresu narodowego socjalizmu. Przyznajemy się do wszystkich faktów naszej historii i do wszystkich czynów wszystkich grup naszego społeczeństwa, do dobrych i do złych, i tak jak podpisujemy się pod tymi dobrymi, tak musimy za te złe przeprosić – tych, którzy przeżyli i potomków tych, którzy zmarli". Podejście takie rozwinął prezydent T. Klestil podczas wizyty w Izraelu, przemawiając 15 listopada 1994 r. w Jerozolimie: „My, Austriacy wiemy dzisiaj, iż przyznanie się do całej prawdy

[9] Por. J. Barcz, *Zmiany w prawie międzynarodowym a etyka dyplomacji* (w:) *Etyka Dyplomacji*, PISM-Warszawa 2002, s. 35/36.

[10] Por. P. Oberhammer, A. Reinisch, *Restitution of Jewish Property in Austria* ..., s. 758 i nast.

[11] Patrz. Salzburger Nachrichten z 9 lipca 1990 r.

zbyt długo dawało na siebie czekać: wiemy, że często mówiliśmy jedynie o tym, że Austria jako pierwszy kraj straciła swoją wolność i niezależność na rzecz narodowego socjalizmu, natomiast o dużo za rzadko o tym, iż niektórzy z najgorszych oprawców dyktatury nazistowskiej byli Austriakami. Słowa przeproszenia nie wygaszą w pamięci bólu związanego z Holokaustem – w imieniu Republiki Austrii skłaniam się przed ówczesnymi ofiarami".[12]

Następstwem powyższych okoliczności i przewartościowań było ustanowienie w 1995 r. Narodowego Funduszu Republiki Austrii na rzecz ofiar narodowego socjalizmu.[13] Świadczenia z tego Funduszu objęły osoby poszkodowane, które były prześladowane przez reżim narodowosocjalistyczny ze względu na pochodzenie, religię, narodowość, orientację seksualną, umysłowe lub cielesne upośledzenie czy też tzw. aspołeczność. W grę wchodziły więc grupy poszkodowanych, które dotychczas wyłączone były ze świadczeń, przy czym dodatkowym kryterium był łącznik obywatelstwa austriackiego lub zamieszkiwania przez co najmniej dziesięć lat w Austrii przed 13 marca 1938 r. Świadczenia z Narodowego Funduszu objęły więc przede wszystkim poszkodowanych narodowości żydowskiej, którzy zmuszeni zostali do emigracji z Austrii – świadczenia otrzymało ponad 27 tys. osób z kilkudziesięciu krajów świata na łączną sumę (każda osoba poszkodowana otrzymywała zryczałtowaną sumę 70 tys. ATS) około 2 miliardów ATS.[14]

Działalność Narodowego Funduszu nie rozwiązała jednak narastających problemów, z którymi zaczynało być konfrontowane państwo austriackie i austriackie banki i przedsiębiorstwa (pojawienie się tzw. pozwów zbiorowych przed sądami amerykańskimi). Narastał również problem udzielenia wsparcia finansowego dla byłych robotników niewolniczych i przymusowych, którzy w czasie II wojny światowej przebywali na terytorium dzisiejszej Austrii, tym bardziej że rozpoczynano rozmowy w tej dziedzinie z Niemcami. W tej sytuacji w Austrii powołano w 1998 r. Komisję Historyków, której mandat objął przygotowanie kompleksowego raportu na temat zakresu pozbawienia majątków w okresie narodowego socjalizmu na obecnym terytorium Austrii oraz odnośnych restytucji i odszkodowań jakie miały miejsce w Austrii po 1945

[12] Patrz. Die Presse z 16 listopada 1994 r.

[13] BGBl. 1995 nr 432. Szerzej na ten temat: H. Fischer, *Gest pojednania. Narodowy Fundusz Republiki Austrii na rzecz Ofiar Narodowego Socjalizmu* (w:) *Prawda i Pojednanie. W 80. Rocznicę urodzin Władysława Bartoszewskiego* (pod red. J. Barcza), Warszawa 2002, s. 129 i nast.

[14] H. Fischer, tamże, s. 135.

r., w tym identyfikacji zakresu nowych problemów. Raport końcowy Komisji Historyków ogłoszony został w 2002 r., tym niemniej w ramach jej prac przygotowano wcześniej szereg innych ważnych dokumentów – w tym raport „przejściowy" autorstwa F. Freunda i B. Perza dotyczący szacunków liczbowych robotników przymusowych i niewolniczych, którzy przebywali podczas II wojny światowej na obecnym terytorium Austrii.[15]

Dokument ten, wraz z szacunkami Fundacji „Polsko-Niemieckie Pojednanie", odegrał istotną rolę podczas negocjacji polsko-austriackich przy ustalaniu liczby potencjalnych poszkodowanych, a tym samym finalnej sumy ryczałtowej, jaka miała być dla uprawnionych zamieszkałych w Polsce przekazana. Niezależnie od badań w ramach Komisji Historyków, również poszczególne przedsiębiorstwa przeprowadzały szczegółowe badania swoich archiwów celem określenia wymiaru problemu. Chodziło o ustalenie punktu odniesienia dla określenia ewentualnej partycypacji w gromadzeniu środków finansowych na rzecz przyszłego Funduszu, nie można jednak nie niedoceniać znaczenia tych badań dla kształtowania świadomości społecznej, tym bardziej że w wielu przypadkach do badań takich – obok profesjonalnych archiwistów – włączane były grupy studentów czy uczniów szkół średnich.

3. Sprecyzowanie możliwości znalezienia rozwiązania

Ustanowienie w Austrii Narodowego Funduszu dało asumpt do rozpoczęcia konkretnych rozmów na temat formuły odszkodowań dla byłych robotników niewolniczych i przymusowych, głównie z tego względu, iż ewidentne stało się pominięcie tej wielkiej grupy poszkodowanych w dotychczas wypłacanych świadczeniach. Narastała również po stronie partii ówczesnej koalicji rządzącej SPÖ/ÖVP świadomość konieczności znalezienia rozwiązania problemu; jednoznacznie za taką opcją – krytykując ostro bezczynność koalicji rządzącej – wypowiadały się ówczesne partie opozycyjne – Zieloni i Forum Liberalne. Dowodziły tego rozmowy prowadzone w tym czasie przez ówczesnego Ambasadora RP, J. Barcza oraz pracowników Ambasady na różnych szczeblach. W każdym razie zasadniczy wkład w kształtowanie się korzystnej atmosfery dla znalezienia rozwiązania w odniesieniu do byłych robotników przymusowych i niewolniczych wnieśli na tym etapie dyskusji wybitny polityk socjaldemokratyczny i ówczesny przewodniczący Izby Narodowej, H. Fischer

[15] *Die Zahlenentwicklung der ausländischen Zwangsarbeiter und Zwangsarbeiterinnen auf dem Gebiet der Republik Österreich 1939-1945*. Gutachten im Auftrag der Historiker-kommission der Republik Österreich. Wszystkie dokumenty Komisji Historyków – http://www.historikerkommission.gv.at/.

oraz ówczesny wiceprzewodniczący Izby Narodowej i polityk chadecki H. Neisser.

W drugiej połowie lat 90. kilkakrotnie w Wiedniu przebywała delegacja Fundacji „Polsko-Niemieckie Pojednanie" oraz Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę. W sprawie odszkodowań nawiązali korespondencję ówczesny szef Kancelarii Premiera W. Walendziak i jego odpowiednik w Urzędzie Kanclerskim Wittmann. Wniosek z tych spotkań i kontaktów był podobny. Widoczne też było, że partie ówczesnej koalicji rządowej wyraźnie czekają z podjęciem decyzji – z jednej strony na sprecyzowanie się „rozwiązania niemieckiego", z drugiej zaś na wynik wyborów parlamentarnych w Austrii, planowanych na jesień 1999 r. – ten drugi czynnik był o tyle istotny, że narastał głęboki kryzys wewnątrz koalicji SPÖ/ÖVP i oczekiwać można było zmian na – dotychczas stabilnej – austriackiej scenie politycznej.

Zmiany takie w istocie nastąpiły. Dotychczasowa koalicja rządząca rozpadła się i – po ponad czteromiesięcznych przetargach politycznych – 4 lutego 2000 r. powstała nowa koalicja złożona z partii chadeckiej i partii „Wolnościowych", z politykiem chadeckim W. Schüsselem jako kanclerzem. W toku rozmów koalicyjnych kwestia odszkodować dla byłych robotników niewolniczych i przymusowych odgrywała stosunkowo znaczącą rolę. Na etapie rozmów SPÖ/ÖVP nie było wątpliwości, iż sprawa stanie się przedmiotem zainteresowania rządu o takiej konstelacji - problem został wymieniony w projekcie umowy koalicyjnej, a politycy socjaldemokratyczni, w tym ówczesny kanclerz V. Klima jednoznacznie wypowiadali się na rzecz szybkiego rozwiązania problemu „na wzór modelu niemieckiego".[16] Sprawa przedstawiała się nieco inaczej, gdy realna stała się koalicja partii chadeckiej i partii „Wolnościowych". Szef tej ostatniej, J. Haider zapowiadał dosyć kategorycznie możliwość wypłaty świadczeń dla robotników przymusowych jedynie na „zasadzie wzajemności", tzn. łącznie z problemem odszkodowań dla austriackich jeńców wojennych.[17] Pod wpływem jednak realnej możliwości wejścia do koalicji rządowej oraz zdecydowanej presji ze strony prezydenta T. Klestila nastąpił istotny zwrot w nastawieniu partii „Wolnościowych" w tej dziedzinie. Wiceprzewodnicząca partii „Wolnościowych", S. Riess-Passer wypowiedziała się 28 stycznia 2000 r. za szybkim rozwiązaniem kwestii odszkodowania byłych robotników

[16] Por. wywiad V. Klimy dla „Der Spiegel" z 3 stycznia 2000 r.

[17] Por. Die Presse z 29/30 stycznia 2000 r.

przymusowych, wzorując się na rozwiązaniu niemieckim (tj. za pośrednictwem specjalnego funduszu).[18]

W preambule umowy koalicyjnej ÖVP/FPÖ (z 3 lutego 2000 r.)[19] znalazł się istotny passus, uzgodniony pod wpływem prezydenta T. Klestila – „ Rząd federalny utożsamia się z krytyczną dyskusją wobec przeszłości nazistowskiej. Zatroszczy się on o to, aby bez żadnych zastrzeżeń wyjaśnić, upowszechnić struktury bezprawia oraz przekazać tę wiedzę nadchodzącym generacjom jako ostrzeżenie na przyszłość". W odniesieniu do odszkodowań z tytułu pracy niewolniczej i przymusowej stwierdzono – „Jeśli chodzi o pracę przymusową w okresie nazistowskim, rząd federalny będzie dążył do osiągnięcia sprawiedliwego rozwiązania w świetle raportu przejściowego austriackiej Komisji Historyków oraz przy uwzględnieniu pierwszoplanowej odpowiedzialności odnośnych przedsiębiorstw". W samej jednak umowie koalicyjnej (w punkcie 12) tekst z preambuły uzupełniony został postanowieniami, które wzbudziły istotne kontrowersje: „Rząd federalny zabiegał będzie o adekwatne rozwiązanie kwestii wszystkich osób zmuszonych do pracy podczas II wojny światowej, austriackich jeńców wojennych oraz ludności niemieckojęzycznej wypędzonej do Austrii w następstwie dekretów Benesza i ustaw z Avnoj". W szczególności wskazywano na niebezpieczeństwo ustanowienia *iunctim* między poszczególnymi problemami, abstrahując od tego że rząd czeski bardzo krytycznie odniósł się do nawiązania do dekretów Benesza.

Dalszym nieporozumieniom miało zapobiec oświadczenie austriackiego MSZ z 9 lutego 2000 r., w którym zaprzeczano jakimkolwiek związkom między wymienionymi w punkcie 12 porozumienia koalicyjnego problemami – „... to, że zostały one wymienione łącznie nie sprawia, że istnieje między nimi merytoryczna zależność. Rząd federalny będzie zabiegał o adekwatne rozwiązanie problemów tego kręgu (...) Wzajemne powiązanie tych kwestii nie jest przewidywane". Kropkę nad „i" postawił nowy kanclerz, W. Schüssel stwierdzając w oświadczeniu rządowym 9 lutego 2000 r. – „Nowy rząd federalny będzie zdecydowanie dążył do tego, aby byłym robotnikom przymusowym okresu nazistowskiego zapewnić należne im prawa" oraz zapowiadając powołanie M. Schaumayer jako pełnomocnika rządu ds. negocjacji o austriackich świadczeniach na rzecz byłych robotników niewolniczych i przymusowych reżimu narodowosocjalistycznego. Formalne

[18] Tamże.

[19] Tekst umowy koalicyjnej za – Die Presse z 4 lutego 2000 r.

powołanie – na mocy uchwały rządu – nastąpiło 15 lutego 2000 r. i spotkało się z bardzo pozytywnym przyjęciem zarówno wśród austriackich partii politycznych jak i przemysłu, bowiem M. Schaumayer – jako były wieloletni prezydent Narodowego Banku Austrii cieszyła się w tych kręgach dużym autorytetem.[20] Był to też znaczący sygnał pod adresem zainteresowanych państw, iż nowy rząd poważnie traktuje problem, a Austria dążyć będzie do szybkiego sfinalizowania negocjacji.

16 lutego 2000 r. odbyła się wspólna konferencja prasowa kanclerza W. Schüssela (ÖVP), wicekanclerza S. Riess-Passer (FPÖ) oraz nowo powołanego pełnomocnika M. Schaumayer, podczas której sprecyzowano stanowisko rządu w sprawie świadczeń dla byłych robotników przymusowych. Podkreślono w szczególności zgodnie, iż:

- Austria dążyć będzie do szybkiego znalezienia rozwiązania, mając zwłaszcza na względzie zaawansowany wiek poszkodowanych;

- w żadnym wypadku nie dojdzie do ustanowienia *iunctim* między kwestią odszkodowania z tytułu pracy przymusowej a innymi zagadnieniami związanymi z II wojną światową;

- mandat pełnomocnika, M. Schaumayer obejmuje wyłącznie kwestię odszkodowań z tytułu pracy przymusowej, która powinna być oddzielona od roszczeń majątkowych;

- rząd austriacki zmierzać będzie do ustanowienia własnego mechanizmu zaspokojenia roszczeń z tytułu pracy przymusowej, w szczególności nie zamierza przyłączyć się do niemieckiej fundacji, lecz czuje się „moralnie i politycznie zobowiązany" do znalezienia własnej drogi (będzie jednocześnie starał się unikać błędów jakie popełniono przy „rozwiązaniu niemieckim");

- rozwiązaniem strukturalnym będzie powołanie własnego, austriackiego Funduszu, do którego wkład wniosą również przedsiębiorstwa austriackie.[21]

[20] Por. na przykład: Die Presse z 10 lutego 2000 r.

[21] Patrz również: wywiad z M. Schaumayer zamieszczony w Die Presse z 29 lutego 2000 r.

4. Wymiar problemu

Kwestia zyskania świadczeń dla byłych robotników przymusowych i niewolniczych, którzy podczas II wojny światowej pracowali na obecnym obszarze Austrii miała istotny wymiar. Szacuje się,[22] iż z około dwóch milionów Polaków zmuszonych podczas II wojny światowej do pracy niewolniczej na rzecz III Rzeszy Niemieckiej, około 150 tys. pracowało na tym obszarze. Osoby poszkodowane szereguje się w cztery zasadnicze kategorie, biorąc pod uwagę ich status, warunki pracy i życia oraz stopień represji, jakim podlegali – a mianowicie:

- cywilni robotnicy przymusowi (w przemyśle lub rolnictwie);
- więźniowie obozów koncentracyjnych (robotnicy niewolniczy);
- jeńcy wojenni;
- członkowie rodzin robotników, przebywający wraz z nimi na robotach przymusowych.

Na początku 2000 r. (w początkowej fazie negocjacji) analiza zasobu dokumentacyjnego Fundacji „Polsko-Niemieckie Pojednanie" wykazywała,[23] iż pozostaje jeszcze przy życiu – z wyżej wskazanego kręgu poszkodowanych - około 20 tys. osób, wywiezionych na roboty przymusowe na obszar dzisiejszej Austrii (z czego ponad 10 tys. poszkodowanych ma udokumentowany okres pracy przymusowej), około 5 tys. byłych więźniów obozu koncentracyjnego w Mauthausen i jego podobozów oraz ponad 2 tys. osób, które podczas II wojny światowej były jeńcami stalagów okręgów wojskowych XVII i XVIII (umieszczonych na dzisiejszym obszarze Austrii). Z dokumentacji FPNP wynikało następnie, iż około 57% wywiezionych osób zmuszono do pracy w rolnictwie, 37% w zakładach przemysłowych, 6% przebywało w więzieniach, stalagach, obozach pracy, względnie zatrudniona była w innych działach gospodarki lub w

[22] Podane niże szacunki zasadzają się na opracowaniu FPNP – *Polnische Zwangsarbeiter in Österreich in den Jahren 1939-1945*, Warschau, den 17.Juni 1998; dane te były następnie na bieżąco – w toku negocjacji - weryfikowane przez FPNP wraz z uzyskiwaniem i opracowywaniem dokumentacji osób uprawnionych (uprzednio – w zasadzie – nie wyłączano a FPNP dokumentacji pracowników przymusowych i niewolniczych z obszaru dzisiejszej Austrii). W powoływanym opracowaniu FPNP podany jest wykaz najważniejszej literatury przedmiotu oraz wykaz firm austriackich, w których pracowali robotnicy przymusowi i niewolniczy z Polski.

[23] Patrz. notatka FPNP, włączona do materiałów delegacji na rozmowy eksploracyjne (w posiadaniu autora).

gospodarstwach domowych w charakterze służących. Spośród żyjących jeszcze poszkodowanych, struktura wieku przedstawiała się następującą: 5% poszkodowanych urodziło się przed 1911 r. (a więc w roku 2000 miało około 90 lat), 10% w latach 1911-1915 (a więc miało między 85 a 90 lat), 17% w latach 1916-1920 (a więc miało między 80 a 85 lat), 43% w latach 1921-1925 (a więc miało między 75 a 80 lat), 16% w latach 1926-1930 (a więc miało między 70 a 75 lat) i 9% poszkodowanych urodziło się po roku 1930 (a więc miało mniej niż 70 lat). Z analizy tej wynikało, że znakomita większość poszkodowanych miała w 2000 r. powyżej 75 lat, co wskazywało na konieczność szybkiego sfinalizowania negocjacji. Istotna była też analiza zasobów dokumentacji FPNP pod względem długości świadczenia przez poszkodowanych pracy przymusowej lub niewolniczej. Jedynie 4% poszkodowanych przebywało na pracach przymusowych krócej niż sześć miesięcy; 14% do roku, 19% do dwóch lat, 24% do trzech lat, 16% do czterech lat, 14% do pięciu lat, a 9% powyżej pięciu lat.

Ze strony Komisji Historyków udostępniono na początku 2000 r. (18 lutego 2000 r.) dwie istotne ekspertyzy – wspomniane już opracowanie F. Freunda i B. Perza (*Ustalenie liczby robotników przymusowych na terytorium Austrii w latach 1939-1945*) oraz M. Spoerer (*Szacunkowa liczba kobiet i mężczyzn, pracujących w latach 1939-45 jako robotnicy przymusowi na terytorium Austrii, pozostałych przy życiu w połowie 2000 r.*).[24] W ekspertyzach tych szacowano, że w latach 1939-45 na obecnym terytorium Austrii pracowało łącznie prawie milion robotników niewolniczych i przymusowych, z czego w 2000 r. pozostawało jeszcze przy życiu około 239 tys. (była to liczba znacznie przewyższająca wcześniejsze szacunki, wskazujące na około 100 tys. pozostających jeszcze przy życiu byłych robotników niewolniczych i przymusowych). W ekspertyzach dokonano szczegółowej analizy poszczególnych kategorii poszkodowanych z uwzględnieniem kraju ich pochodzenia. Nie występowały w tym względzie większe różnice jeśli chodzi o poszkodowanych zamieszkałych w Polsce w odniesieniu do analiz zaprezentowanych przez Fundacje „Polsko-Niemieckie Pojednanie".

5. Uwarunkowania negocjacyjne

Skonkretyzowanie stanowiska Austrii w sprawie odszkodować z tytułu pracy niewolniczej i przymusowej nastąpiło w warunkach głębokiego kryzysu politycznego. Utworzenie koalicji rządowej z udziałem populistycznej partii „Wolnościowych", której przywódca, J. Haider znany był z wypowiedzi

[24] Patrz. http://www.historikerkommission.gv.at/.

relatywizujących przeszłość i zbrodnie nazistowskie doprowadziło na początku 2000 r. do międzynarodowej izolacji Austrii, a pozostałe państwa członkowskie Unii Europejskiej obłożyły Austrię sankcjami politycznymi. Jasne stanowisko w odniesieniu do rozwiązania problemów związanych z roszczeniami z okresu II wojny światowej zostało słusznie zidentyfikowane w nowym rządzie jako ważny element odzyskania politycznej wiarygodności na arenie międzynarodowej. Tym niemniej sprowadzenie uwarunkowań, jakie kierowały ówczesnym rządem austriackim jedynie do tej kwestii byłoby co najmniej niesprawiedliwym uproszczeniem. W latach 90. w Austrii nastąpiło bowiem bardzo poważne przewartościowanie nastawienia społecznego i politycznego do przeszłości z okresu II wojny światowej. Na początku 2000 r. opinia publiczna jednoznacznie popierała znalezienie szybkiego rozwiązania, które umożliwiałoby zaspokojenie roszczeń z tytułu pracy przymusowej: badania wskazywały, że 69% społeczeństwa Austrii opowiada się za wypłatą stosownych odszkodowań, a 20% jest przeciw.[25] Bez wątpienia też partie socjaldemokratyczna, chadecka, nie mówiąc już o Zielonych działały na rzecz znalezienia rozsądnego rozwiązania z pełnym przekonaniem motywowanym politycznie i moralnie. Przewartościowania nastąpiły też po stronie partii „Wolnościowych" – J. Haider pod presją międzynarodową zmuszony został do ustąpienia z funkcji przewodniczącego; nie objął też żadnej funkcji na szczeblu rządu federalnego; nie wnikając w wewnątrzpartyjne przewartościowania co do oceny przeszłości, stwierdzić można, że w toku negocjacji oraz realizacji przyjętych uzgodnień partner koalicyjny ÖVP lojalnie wspierał te uzgodnienia, a w każdym razie nie można było odnotować żadnych działań obstrukcyjnych.

Najistotniejszym jednak kryterium oceny powinna być solidność i efektywność w działaniach podejmowanych na rzecz ustalenia mechanizmu wypłaty świadczeń, ich wysokości, elastyczności w przypadkach wątpliwych czy sprawiających problemy. Należy stwierdzić, iż zarówno w toku negocjacji, jak i wykonania przyjętych uzgodnień ze strony austriackiej (w tym we współpracy Fundacji „Polsko-Niemieckie Pojednanie" z austriackim Funduszem Pojednania) spotykano się z otwartością, profesjonalizmem i dążeniem do efektywnego i szybkiego załatwienia całego problemu przy przyznawaniu priorytetu interesem osób poszkodowanych. W szczególności zwrócić należy uwagę na podstawowe, ramowe założenia, które zostały uzgodnione i przyczyniły się do uniknięcia kontrowersji i błędów jakie wystąpiły w przypadku „rozwiązania niemieckiego":

- od początku strona austriacka dążyła do wyodrębnienia świadczeń z tytułu pracy niewolniczej i przymusowej od problemu roszczeń

[25] Wyniki badań opublikowała Die Presse z 18 lutego 2000 r.

majątkowych (ustanowienie odrębnego Funduszu) – było to również w interesie byłych robotników przymusowych; oczywiście pewne *iunctim* w odniesieniu do uzyskania tzw. pokoju prawnego w Stanach Zjednoczonych Ameryki istniało, ale Austriakom udało się „odwrócić" sytuację negocjacyjną – to nie amerykańscy adwokaci, wykorzystując sytuację byłych robotników przymusowych naciskali na realizację roszczeń majątkowych, lecz Austriacy – odwołując się do gotowych rozwiązań w sprawie świadczeń dla byłych robotników przymusowych przyśpieszali uzyskanie tzw. pokoju prawnego;

- nie wystąpiły zatargi w odniesieniu do stawek świadczenia dla poszczególnych kręgów uprawnionych, strona austriacka od początku bowiem uznała byłych robotników przymusowych w rolnictwie jako odrębną kategorię uprawnioną do świadczeń; przyznano pewne dodatkowe świadczenia z tytułu szczególnych szkód, natomiast punktem odniesienia jeśli chodzi o stawki świadczeń dla byłych więźniów obozów koncentracyjnych (robotników niewolniczych) i robotników przymusowych w przemyśle stały się stawki uzgodnione w „rozwiązaniu niemieckim";

- od początku strona austriacka dążyła do osiągnięcia tzw. porozumienia politycznego, tj. ustalenia zakresu świadczeń bezpośrednio z zainteresowanymi państwami i działającymi w tych państwach stowarzyszeniami osób poszkodowanych, z organizacjami żydowskimi oraz z rządem Stanów Zjednoczonych Ameryki, który mógł przyczynić się do osiągnięcia tzw. pokoju prawnego przed sądami amerykańskimi; takie podejście wpłynęło na efektywność i szybkość w ustaleniu mechanizmu wypłat;

- nie było problemów z pokryciem kosztów administracyjnych działania FPNP – strona austriacka zgadzała się na przyznanie dodatkowych środków ujętych procentowo w relacji do środków przekazywanych na bezpośrednie świadczenia dla poszkodowanych (a nie pokrywania kosztów administracyjnych z sumy przeznaczonej na świadczenia);

- uzgodniono mechanizm maksymalnie uproszczony, zapewniający szybkie przekazywanie świadczeń i odciążający samych poszkodowanych od konieczności dopełniania dodatkowych formalności (m.in. ustanowiono jeden Fundusz obejmujący środki publiczne i pochodzące od przedsiębiorstw, zgodzono się na przekazywanie środków poprzez

organizacje partnerskie, jeśli dysponowały one odpowiednimi dokumentami, poszkodowany nie musiał składać ich ponownie, ustalono wypłacanie świadczeń w całości, a nie w dwóch ratach, składanie oświadczenia zawierającego zrzeczenie się dalszych roszczeń następuje dopiero przy realizacji czeku, etc.).

Warto też zwrócić uwagę na „uwarunkowania negocjacyjne" po stronie polskiej. Delegacja polska dysponowała dużym doświadczeniem, zebranym podczas trudnych negocjacji niemiecko-amerykańsko-żydowskich z udziałem grupy „pięciu państw" (Polska, Białoruś, Czechy Rosja, Ukraina), do której dołączyły w negocjacjach z Austriakami Węgry; problemy były jasno zidentyfikowane, dobrze działała współpraca w ramach grupy „pięciu państw" (co miało pewne znaczenie w negocjacjach z Austrią, choć nie tak istotne jak w odniesieniu do negocjacji z Niemcami), delegacja polska dysponowała sprawie działającym zapleczem w postaci Fundacji „Polsko-Niemieckie Pojednanie", która – na etapie negocjacji – służyła nieocenioną pomocą, dostarczając sprawnie niezbędnej dokumentacji, a przede wszystkim analiz dotyczących potencjalnej liczby poszkodowanych oraz „rozkładu" procentowego poszczególnych kategorii poszkodowanych. Wreszcie, na szczególne podkreślenie zasługuje znakomita współpraca z poszczególnymi stowarzyszeniami osób poszkodowanych, których przedstawiciele od początku i w pełnym zakresie uczestniczyli w negocjacjach. Podkreślić zwłaszcza należy rolę, jaką w tych negocjacjach odegrał zmarły w 2002 r. Karol Gawłowski, ówczesny wiceprzewodniczący Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę.

6. Rozmowy eksploracyjne

Do pierwszych rozmów „eksploracyjnych" doszło już na początku marca (1–2 marca 2000 r.). Na czele delegacji polskiej stał J. Barcz (były Ambasador RP w Wiedniu, pełnomocnik Ministra Spraw Zagranicznych ds. świadczeń dla byłych robotników przymusowych i niewolniczych), a w skład delegacji wchodzili – B. Jałowiecki, przewodniczący FPNP, J. Pająk, wiceprzewodniczący FPNP i K. Gawłowski, wiceprzewodniczący Stowarzyszenia Polaków poszkodowanych przez III Rzeszę. W ciągu dwóch dni delegacja odbyła spotkania z czołowymi przedstawicielami partii austriackich, głównymi autorami „raportu przejściowego" Komisji Historyków oraz z M. Schaumayer, specjalnym pełnomocnikiem rządu austriackiego.

Delegacja odbyła rozmowy z S. Riess-Passer, wicekanclerzem i przewodniczącą partii FPÖ, H. Fischerem, prezydentem Izby Narodowej i czołowym działaczem SPÖ, z A. Kohlem, szefem frakcji parlamentarnej ÖVP oraz z A. van der Bellen, szefem frakcji parlamentarnej i przewodniczącym partii *Zielonych*. Istotnym wynikiem tych rozmów było potwierdzenie przez czołowe postacie austriackich partii politycznych, łącznie z partią *Wolnościowych* politycznej woli doprowadzenia do wypłaty świadczeń dla byłych robotników niewolniczych i przymusowych: przedstawiciele partii nowej koalicji rządowej (ÖVP-FPÖ) potwierdzili ustalenia umowy koalicyjnej, natomiast H. Fischer i A. van der Bellen – jako przedstawiciele partii opozycyjnych potwierdzili polityczne poparcie dla szybkiej realizacji projektu.

Podczas spotkania z C. Perzem i F. Freundem, głównymi autorami „raportu przejściowego" Komisji Historyków omówiono wyniki badań historyków austriackich, które nie różniły się w podstawowych punktach od wstępnych szacunków FPNP.

Zasadnicze znaczenia dla ustalenia modelu przyszłego rozwiązania i jego głównych punktów miało spotkanie delegacji polskiej z M. Schaumayer. Podczas spotkania ustalono wstępnie, iż:

- Austria będzie dążyła do rozwiązania problemu świadczeń dla byłych robotników przymusowych i niewolniczych na drodze własnych rozwiązań, tj. powołania własnego, odrębnego Funduszu, który obejmie jedynie świadczenia z tej dziedziny („*ein österreichischer Weg*"), a nie poprzez płatności z istniejącego już Funduszu Narodowego, czy też za pośrednictwem fundacji niemieckiej;

- zaakceptowano metodologię ustalenia zakresu świadczeń: przede wszystkim ustalenie liczby potencjalnych uprawnionych (wstępne szacunki po obu stronach były zbieżne – wskazywały na około 25 – 28 tysięcy żyjących jeszcze w Polsce, potencjalnych poszkodowanych), następnie wysokości należnych świadczeń i – dopiero w wyniku tych ustaleń – uzgodnienia łącznej sumy ryczałtowej; niezmiernie istotnym elementem było potwierdzenie, że byli robotnicy przymusowi w rolnictwie będą stanowili odrębną kategorię uprawnionych, objętą świadczeniami o ustalonej wysokości; w ten sposób uniknięto błędów jakie wystąpiły w „rozwiązaniu niemieckim", gdzie najpierw ustalono sumę ryczałtową, a następnie przeprowadzano podział tej sumy na poszczególne kategorie uprawnionych (co prowadziło do kontrowersji,

tym bardziej że nie została wyodrębniona odrębna kategoria robotników przymusowych w rolnictwie),

- zgodzono się, że świadczenia będą miały charakter *ex gratia,* a M. Schaumayer podkreślała, iż rządowi austriackiemu zależy na szybkim osiągnięciu rozwiązania, bez „zbędnych procedur i utudnień" (nakreśliła perspektywę jednego roku na dopełnienie wszelkich formalności negocjacyjnych) oraz na rozwiązaniu „pozasądowym" („*außergerichtliche Lösung*"), co oznaczało by również ograniczenie „roli adwokatów"; dla strony polskiej zasadnicze znaczenie miał końcowy efekt proponowanego rozwiązania – aby doszło szybko i bez zbędnych procedur do wypłaty świadczeń; stąd proponowana formuła była interesująca, tym bardziej że M. Schaumayer zapowiadała wykorzystanie FPNP jako „organizacji partnerskiej", za pośrednictwem której wypłacano by świadczenia dla uprawnionych (w pełni więc wykorzystana została by istniejąca i sprawdzona „infrastruktura");

- w toku rozmów zdawano sobie naturalnie sprawę z kompleksowych uwarunkowań negocjacji; stąd – z jednej strony – zgodzono się co do tego, że poszkodowani byli robotnicy przymusowi i niewolniczy po otrzymaniu świadczeń powinni składać oświadczenia o zrzeczeniu się dalszych roszczeń, co miałoby stanowić istotny element tzw. bezpieczeństwa prawnego dla państwa austriackiego i austriackich przedsiębiorstw; z drugiej zaś strony zgodzono się co do tego, iż zasadniczym zadaniem negocjacji ma być doprowadzenie do jak najszybszej wypłaty świadczeń dla byłych robotników przymusowych i niewolniczych (taki zresztą mandat negocjacyjny otrzymała od rządu austriackiego M. Schaumayer), należy więc rozdzielić tę dziedzinę od różnego rodzaju roszczeń majątkowych, adresowanych do państwa austriackiego (problem był ważny, bowiem niektórzy amerykańscy adwokaci oraz część środowisk żydowskich nie stronili od wykorzystania blokowania wypłaty świadczeń dla byłych robotników przymusowych i niewolniczych w celu wymuszenia postępu w negocjacjach nad realizacją roszczeń majątkowych).

W sumie, rozmowy eksploracyjnie przyniosły efekty więcej niż zadowalające. Uzyskano potwierdzenie woli politycznej po stronie głównych sił parlamentarnych w Austrii co do szybkiego znalezienie mechanizmu wypłaty świadczeń dla byłych robotników przymusowych i niewolniczych, rozmowy

natomiast z pełnomocnikiem rządu austriackiego, M. Schaumayer wskazywały na zbieżność poglądów w istotnych obszarach przyszłego rozwiązania.[26]

7. Pierwsza runda negocjacji

Pierwsza runda oficjalnych negocjacji odbyła się 10 maja 2000 r. Polskiej delegacji przewodniczył J. Kranz, podsekretarz stanu w MSZ, natomiast w składzie delegacji byli J. Barcz i K. Gawłowki (wiceprzewodniczący Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę). Po stronie austriackiej M. Schaumayer wspierali H. Winkler (dyrektor departamentu prawnego MSZ), M. Eichtinger (szef biura pełnomocnika rządu austriackiego) i W. Renezeder (członek zespołu pełnomocnika). Podstawę negocjacji stanowił projekt austriacki, przedłożony 14 kwietnia 2000 r.

W toku rozmów M. Schaumayer sprecyzowała przede wszystkim ramy prawne rozwiązania, które miało by opierać się z jednej strony na austriackiej ustawie o powołaniu funduszu, z którego miałyby być wypłacane świadczenia na rzecz uprawnionych, z drugiej zaś strony na bilateralnej umowie austriacko-polskiej (oraz analogicznych umowach z pozostałymi państwami „grupy pięciu" i Węgrami), które będą precyzować najistotniejsze warunki przekazywania świadczeń, warunki współpracy między funduszem a organizacjami partnerskimi, mechanizm weryfikacji dokumentów, zasady tzw. bezpieczeństwa prawnego dla państwa austriackiego i przedsiębiorstw austriackich. Fundusz dokonywałby wypłaty na rzecz uprawnionych za pośrednictwem „organizacji partnerskiej", którą w przypadku Polski byłaby FPNP – między funduszem a FPNP powinno więc być zawarte dodatkowe porozumienie wykonawcze.

Wychodząc z propozycji austriackich i biorąc pod uwagę ustalenia z „rozwiązania niemieckiego", wstępnie uzgodniono wchodzące w grę wysokości świadczeń dla poszczególnych grup poszkodowanych, przy czym na szczególną uwagą zasługuje okoliczność, że jako odrębną grupę wyodrębniono pracowników przymusowych w rolnictwie. Wysokość świadczeń dla poszczególnych kategorii poszkodowanych została ustalona następująco:

[26] W tym duchu wypowiedział się przewodniczący delegacji polskiej J. Barcz, podczas konferencji prasowej zorganizowanej przez Ambasadę RP w Wiedniu 2 marca 2000 r. oraz specjalny pełnomocnik rządu austriackiego, M. Schaumayer w wypowiedziach prasowych – patrz: komunikat APA z 2 marca 2000 r., artykuły w „Die Presse", „Wiener Zeitung", „Der Standart", „Neue Kronen Zeitung", „Der Kurier" z 3 marca 2000 r.

- robotnicy niewolniczy – 105 tys. ATS (kwestia ta miała mniejsze znaczenie w odniesieniu do Polski, bowiem byli więźniowie obozów koncentracyjnych otrzymują świadczenia od fundacji niemieckiej; w sumie ta kategoria osób w odniesieniu do Austrii objęła głównie Żydów węgierskich);
- robotnicy przymusowi w przemyśle – 35 tys. ATS;
- robotnicy przymusowi w rolnictwie – 20 tys. ATS;
- deportowane wraz z rodzicami dzieci przed ukończeniem 12-ego roku życia – świadczenie w wysokości przysługującej rodzicom;
- robotnice przymusowe, które urodziły dzieci w tzw. domach położniczych dla robotnic ze Wschodu albo zostały zmuszone do przerwania ciąży – dodatkowe świadczenie w wysokości 5 tys. ATS.

Niezależnie od tego rozstrzygnięto szereg istotnych elementów przyszłej umowy:

- uzgodniono przede wszystkim, iż płatności świadczeń będą następować jednorazowo (świadczenie w całości), a nie jak w „rozwiązaniu niemieckim" w dwóch ratach; dyskutowano również kwestię ewentualnego zróżnicowania wysokości świadczeń w zależności od długości okresu świadczenia pracy przymusowej, w efekcie dyskusji przyjęto jednak argumenty delegacji austriackiej, przemawiające na rzecz utrzymania jednolitej wysokości świadczenia w ramach danej kategorii (naturalnie bez wyznaczania żadnego „minimalnego" okresu pobytu na robotach przymusowych);

- dogłębnie przedyskutowano problem ustalenia „daty granicznej" (tj. daty, która decyduje o ustaleniu uprawnienia do świadczenia dla poszkodowanych, a w przypadku ich śmierci po tej dacie świadczenie przechodzi na spadkobierców osoby uprawnionej): delegacja polska proponowała ujednolicenie tej daty z datą przyjętą w „rozwiązaniu niemieckim" (16 lutego 1999 r.), natomiast delegacja austriacka obstawała przy dacie 15 lutego 2000 r., wskazując na to, że obce ustawodawstwo (niemieckie) nie może być miarodajne dla ustawodawcy austriackiego oraz podkreślając „oryginalność" własnego rozwiązania (pozostało przy dacie 15 lutego 2000 r., kiedy to rząd austriacki powołał specjalnego pełnomocnika ds. roszczeń z tytułu pracy przymusowej); jednocześnie uzgodniono, że następcy prawni poszkodowanych, którzy pracowali na terenie dzisiejszej Austrii i zmarli po 16 lutym 1999 r. a

przed 15 lutym 2000 r. będą uprawnieni do świadczeń ze środków niemieckiej fundacji);

- z inicjatywy delegacji polskiej szczegółowej analizie poddano sposób zgłaszania i realizacji świadczeń dla Polaków zamieszkałych obecnie poza granicami kraju; było to konieczne, bowiem umowa miała odnosić się jedynie do takich poszkodowanych, którzy w dniu daty granicznej mieli stałe miejsce zamieszkania w Polsce; objaśnienia delegacji austriackiej jednoznacznie wykazały, iż tacy poszkodowani będą mieli możliwość występowania z indywidualnymi wnioskami bezpośrednio do austriackiego Funduszu;

- dłuższej dyskusji wymagała formuła „bezpieczeństwa prawnego": w wyjściowym projekcie austriackim proponowano postanowienia, w myśl których Polska „nie będzie dochodziła, reprezentowała, ani też popierała dalszych roszczeń jej obywateli z tytułu wykonywania w okresie reżimu narodowosocjalistycznego pracy niewolniczej i przymusowej na dzisiejszym terytorium Republika Austrii"; propozycja ta budziła istotne zastrzeżenia delegacji polskiej, głównie ze względu na ograniczenie obowiązku ochrony dyplomatycznej w stosunku do obywateli polskich i mogące wynikać stąd problemy konstytucyjnoprawne; powoływano m.in. formułę zastosowaną w porozumieniu polsko-niemieckim z 16 października 1991 r., w którym rząd polski oświadczał, iż uważa sprawy będące przedmiotem tego porozumienia za ostatecznie uregulowane oraz stwierdzał, iż nie będzie dochodził dalszych roszczeń obywateli polskich, które mogłyby wynikać w związku z prześladowaniem nazistowskim – stwierdzenie to uzupełnione było jednak stwierdzeniem, że nie powinno to oznaczać „ograniczenia praw obywateli";[27] takie sformułowanie było z kolei nie do przyjęcia dla delegacji austriackiej, która ze zrozumiałych względów dążyła do jednoznacznego zamknięcia drogi do dochodzenia roszczeń z tytułu pracy niewolniczej i przymusowej w przyszłości; w efekcie uzgodniono sformułowania (które włączone zostały jako art. 7 przyszłej umowy), iż Polska nie będzie dochodziła, reprezentowała, ani też popierała dalszych roszczeń „wobec Republiki Austrii lub austriackich przedsiębiorstw" z tytułu wykonywania w okresie reżimu narodowosocjalistycznego pracy niewolniczej i przymusowej na dzisiejszym terytorium Republiki Austrii – pominięto więc łącznik obywatelstwa; miało to później pewne konsekwencje co do formuły

[27] Por. J. Barcz, *Pomoc dla ofiar prześladowania nazistowskiego (Polsko-niemieckie porozumienie z 16 X 1991)*, PiP 1992 nr 1, s. 49 i nast.

związania się przez Polskę tą umową i umożliwiło szybki proces jej wejścia w życie (wystarczające było bowiem związanie się umową w drodze jej zatwierdzenia przez Radę Ministrów na podstawie art. 146 ust. 4 pkt 10 konstytucji RP, bez potrzeby wdrażania procedury ratyfikacyjnej w trybie art. 89 ust. 1 konstytucji);

- w końcu przedyskutowano i osiągnięto porozumienie w szeregu sprawach mniejszej wagi lub natury technicznej: uzgodniono sam tytuł umowy – projekt austriacki zawierał w tytule określenie „świadczenia humanitarne", które na wniosek delegacji polskiej zostało zmienione na „świadczenia dobrowolne", uzgodniono maksymalnie uproszczony mechanizm weryfikacji przedkładanych przez organizację partnerską (FPNP) dokumentów (przedkładane listy miały być poddane jedynie wyrywkowej weryfikacji przez przedstawicieli austriackiego Funduszu, co wpłynęło na znaczne przyśpieszenie postępowania) – delegacja austriacka wykazała w tym przypadku duże zrozumienie dla argumentów ze strony polskiej; wstępnie przedyskutowano mechanizm zapewniający wgląd przedstawicielom austriackiego Funduszu w prace i dokumentację FPNP oraz zakres udziału przedstawicieli polskich w przyszłym austriackim Funduszu; powrócono też do samej formuły porozumienia, zgadzając się co do tego, że należy dążyć do porozumienia międzypaństwowego (politycznego), które będzie gwarantowało szybkie doprowadzenie do płatności, a tym samym ograniczyć wpływ adwokatów na negocjacje; delegacji polskiej zależało jednak na udziale w planowanej na połowę maja konferencji wielostronnej adwokatów amerykańskich Hausfelda i Mendelsohna (którzy współpracowali z delegacją polską w negocjacjach z Niemcami i odegrali poważną rolę w osiągnięciu ostatecznego rezultatu); ze względu jednak na więcej niż kontrowersyjną rolę innych adwokatów[28] i podejmowane przez nich próby łączenia roszczeń majątkowych ze świadczeniami z tytułu pracy niewolniczej i przymusowej zgodzono się na formułę, aby spotkanie z adwokatami odbyło się co prawda podczas trwania konferencji wielostronnej, ale poza jej oficjalnymi ramami.

Nie przypadkowo podczas rundy negocjacyjnej 10 maja 2000 r. wiele uwagi poświęcono korelacji między różnymi instrumentami politycznymi i prawnymi, jakie miały doprowadzić do wypłaty świadczeń. Należało bowiem „zgrać"

[28] Por. ataki amerykańskiego adwokata F. Fagana na M. Schaumyer. Szczególnie materiały opublikowane w Der Kurier z 16 maja 2000 r.

ustalenie tekstów umów bilateralnych Austrii z państwami „grupy pięciu" i Węgrami z uchwaleniem przez ciała ustawodawcze Austrii ustawy o funduszu (tekst tej ustawy miał być w znacznym zakresie identyczny z postanowieniami umów bilateralnych) oraz z wypracowaniem zasadniczych elementów tzw. pokoju prawnego z rządem USA. Dla delegacji polskiej zasadnicze znaczenie miało więc – po pierwsze – rozdzielenie sprawy świadczeń dla byłych robotników niewolniczych i przymusowych od kwestii roszczeń majątkowych oraz – po drugie – zagwarantowanie szybkiego tempa przyjęcia w Austrii ustawy o funduszu. W obu tych kwestiach stanowiska Polski i Austrii pokrywały się. Dodatkowo, dla delegacji austriackiej niezmiernie istotne było ustalenie zasadniczych postanowień umowy bilateralnej z Polską, bowiem umowa ta służyła jako punkt odniesienia w negocjacjach nad umowami bilateralnymi z Białorusią, Czechami, Rosją, Ukrainą i Węgrami. Było to tym bardziej pilne, że na połowę maja planowano pierwszą, wielostronną konferencję w tej sprawie.

W sumie wyniki tej rundy oceniano pozytywnie. Przewodniczący delegacji polskiej, J. Kranz podkreślał, iż najistotniejsze sprawy zostały ustalone.[29] Z drugiej strony M. Schaumayer podkreślała: „Jestem zadowolona, że już w intensywnych dyskusjach przed konferencją mogliśmy osiągnąć porozumienie".[30]

8. Konferencja na rzecz Funduszu Pojednania

Konferencja na rzecz Funduszu Pojednania (*Reconcilation Fund Conference*) odbyła się 16 i 17 maja 2000 r. w wiedeńskim Hofburgu. Było to pierwsze wielostronne spotkanie przedstawicieli państw, z których pochodziła znakomita większość byłych robotników niewolniczych i przymusowych, przebywających podczas II wojny światowej na obecnym terytorium Austrii – Polski, Białorusi, Rosji, Ukrainy, Czech i Węgier (tzw. grupa pięciu państw oraz Węgry – przedstawiciel Węgier został zaproszony z tego względu, że świadczeniami austriackimi miała być objęta również grupa Żydów węgierskich, którzy zostali deportowani na terytorium dzisiejszej Austrii i tam przetrzymywani w obozach o reżimie zbliżonym do obozów koncentracyjnych – tzw. *Judenlager*). Konferencja, w zamierzeniu organizatorów, miała być poświęcona wyłącznie kwestii wypłaty świadczeń dla byłych robotników niewolniczych i przymusowych, a jej efektem miało być potwierdzenie rozważanego modelu

[29] Patrz. Die Presse z 12 maja 2000 r.

[30] Patrz. Der Kurier z 12 maja 2000 r.

wypłaty świadczeń oraz ich zakresu i wysokości. Stąd program merytoryczny konferencji objął następujące zasadnicze punkty:

- potwierdzenie wysokości świadczeń jakie mają otrzymać osoby poszkodowane oraz kręgu tych osób;

- ustalenie ogólnej liczby żyjących jeszcze poszkodowanych – byłych robotników niewolniczych i przymusowych oraz określenie ich miejsca zamieszkania w poszczególnych państwach grupy pięciu i na Węgrzech oraz w pozostałych państwach (tzw. reszta świata);

- ustalenie w związku z tym ogólnej sumy (biorąc pod uwagę liczbę potencjalnych uprawnionych oraz wysokość świadczeń dla poszczególnych kategorii uprawnionych), jaką powinien zgromadzić austriacki fundusz;

- przedyskutowanie austriackiego projektu ustawy o funduszu;

- potwierdzenie i przedyskutowanie stanu negocjacji nad umowami bilateralnymi z państwami „grupy pięciu" i z Węgrami;

- niezależnie od tego, że program konferencji koncentrował się na świadczeniach dla byłych robotników niewolniczych i przymusowych, konieczne było przedyskutowanie również zasadniczych aspektów osiągnięcia w Stanach Zjednoczonych Ameryki tzw. pokoju prawnego.

W konferencji udział wzięły[31] delegacje grupy „pięciu państw" i Węgier na stosunkowo wysokim szczeblu politycznym. Na czele delegacji polskiej stał

[31] Krąg zaproszonych do udziału w konferencji delegacji wzbudził istotne kontrowersje. Z jednej strony urażony poczuł się przewodniczący wiedeńskiej gminy żydowskiej, A. Muzicant, iż nie został zaproszony na konferencje; obawiał się, że podczas konferencji zostaną poruszone sprawy tzw. zaryzowanego mienia (por. Der Kurier z 13/14 maja 2000 r.), z drugiej zaś strony z totalnym atakiem na konferencję wystąpił amerykański adwokat E. Fagan , który w przeddzień konferencji wystąpił z oświadczeniem, w którym określał projekt ustawy o funduszu jako rasistowski i dyskryminujący Żydów, zarzucał, że do udziału w konferencji nie został zaproszony żaden przedstawiciel społeczności żydowskiej, krytykował proponowany skład kuratorium przyszłego funduszu (zarzucając brak w kuratorium przedstawicieli żydowskich, w końcu stwierdzał, że dopóki Austria nie zajmie się kwestią zwrotu „zaryzowanej" własności, nie osiągnie w USA tzw. pokoju prawnego (por. Der Kurier z 16 maja 2000 r.). Do zarzutów E. Fagana ustosunkowała się M. Schaumayer, wyrażając przede wszystkim zdziwienie „jak mało pojęcia ma Fagan o tej materii. Zarzuty braku prezencji

minister J. Widzyk; w skład delegacji wchodzili: J. Kranz, J. Barcz, B. Jałowiecki oraz przedstawiciele stowarzyszeń osób poszkodowanych – K. Gawłowski, S. Kozłowski i L. Krasuski. Na czele delegacji Ukrainy stał O. Majdannyk, wiceminister spraw zagranicznych, delegacji Węgier – Z. Visy, podsekretarz stanu w ministerstwie dziedzictwa narodowego, delegacji Czech – J. Sitler, ambasador nadzwyczajny-pełnomocnik ds. związanych z II wojną światową, delegacji Rosji – W. Koptielcew, ambasador do zadań specjalnych w rosyjskim MSZ, Białorusi – W. Gerasimow, przewodniczący Zarządu Narodowej Fundacji „Porozumienie i Pojednanie". Na czele kilkunastoosobowej delegacji amerykańskiej stał S.E. Eizenstat, zastępca sekretarza Skarbu, a organizatorem konferencji i gospodarzem ze strony austriackiej była M. Schaumayer, przy czym silnie reprezentowany był austriacki MSZ na czele z H. Winklerem, dyrektorem departamentu prawnego. Konferencji przewodniczyli wspólnie M. Schaumayer i S.E. Eizenstat.

Program konferencji obejmował dyskusję nad założeniami austriackiej ustawy o funduszu (które zaprezentował H. Winkler), następnie sesje poświęcone wynikom negocjacji nad umowami bilateralnymi z państwami „grupy pięciu" i Węgrami oraz potwierdzeniu liczby osób poszkodowanych, żyjących w poszczególnych państwach, wystąpienia sumujące S.E. Eizenstata i M. Schaumayer oraz wspólną konferencję prasową. Wspólnym mianownikiem dla wszystkich tych kwestii, na którym koncentrowały się rozmowy między Austriakami a S.E. Eizenstatem (spotykał się on też z czołowymi politykami austriackimi) były naturalnie warunki uzyskania w Stanach Zjednoczonych Ameryki tzw. pokoju prawnego.

Podczas konferencji przyjęto następujące ustalenia w najważniejszych sprawach:[32]

żydowskiej podczas konferencji i w kuratorium przyszłego funduszu określiła jako „całkowitą bzdurę", natomiast brak zaproszenia A. Muzikanta uzasadniła tym, iż konferencja „nie jest uniwersalna, obejmująca wszystkich" (Der Kurier z 16 maja 2000 r.). Adwokaci nie uczestniczyli w konferencji, z wyjątkiem współpracujących z delegacją polską adwokatów Hausfelda i Mendelsohna, którzy jako eksperci delegacji polskiej "byli w pobliżu", tj. działali w pomieszczeniach polskiej delegacji i w kuluarach.

[32] Patrz: Conference Statement by the Heads of Delegation Participating in the Reconciliation Conference Vienna, 16-17 May 2000. Także: Release. Press Statement by Deputy Secretary Eizenstat May 17, 2000. Embassy of the United States of America, Vienna.

- jeśli chodzi o ustalenie wysokości świadczeń jakie mają otrzymać osoby poszkodowane, to potwierdzono sumy ustalone już wcześniej, z tym że zgodzono się co do tego, iż byli więźniowie obozów koncentracyjnych będą zasadniczo otrzymywali świadczenia z fundacji niemieckiej (co wynikało ze wstępnych rozmów austriacko-niemieckich i czego Niemcy nie kwestionowali); sumy te wynosiły odpowiednio: dla byłych robotników niewolniczych – 105 tys. ATS, dla byłych robotników przymusowych w przemyśle – 35 tys. ATS, dla byłych robotników przymusowych w rolnictwie – 20 tys. ATS, dla deportowanych wraz z rodzicami dzieci przed ukończeniem 12-ego roku życia – świadczenia w wysokości przysługującej rodzicom oraz dodatkowe świadczenie w wysokości 5 tys. ATS dla robotnic przymusowych, które urodziły dzieci w tzw. domach położniczych dla robotnic ze Wschodu albo zostały zmuszone do przerwania ciąży;

- przy ustalaniu ogólnej liczby żyjących jeszcze poszkodowanych – byłych robotników niewolniczych i przymusowych - wzięto pod uwagę z jednej strony szacunku austriackiej Komisji Historyków (wskazywały one, iż na początku 2000 r. mogło pozostawać jeszcze przy życiu prawie 21 tys. byłych robotników niewolniczych i około 199 tys. byłych robotników przymusowych, czyli łącznie wchodziłoby w grę około 220 tys. uprawnionych [33], z czego wyłącznie robotników przymusowych przypadałoby na Ukrainę ponad 41 tys., na Białoruś ponad 10 tys., na Rosję ponad 22 tys., na Czechy ponad 19 tys., na Polskę ponad 24 tys., a na „resztę świata" ponad 81 tys.[34]); z drugiej strony wzięto pod uwagę szacunki zainteresowanych państw,[35] które były nieco mniejsze od szacunków austriackiej Komisji Historyków (Białoruś – 10.046, Czechy – 15 – 20 tys., Węgry – 4.548 tys., Polska – 21.194[36], Rosja – 23.297 i

[33] Patrz. wyciąg z raportu austriackiej Komisji Historyków, przedłożony podczas konferencji – *Austrian Historical Commission Report Data*: *Slave/forced laborers, still alive today, forced to work in the territories of the current Republic of Austria* (materiały z konferencji).

[34] Patrz. wyciąg z raportu austriackiej Komisji Historyków, przedłożony podczas konferencji – *Austrian Historical Commission Report Data*: *Forced laborers (excluding concentration camp workers) still alive today, forced to work in the territories of the current Republic of Austria* (materiały z konferencji).

[35] Patrz. *Numbers of Victims (as given by the delegations)* - materiały z konferencji.

[36] Liczba poszkodowanych podana przez delegację polską podczas konferencji (patrz: sporządzona w FPNP przez H. Antczaka „Notatka dotycząca szacunkowej liczby osób wysłanych na roboty do Austrii" z 9 maja 2000 r., odnosiła się do szacunków

Ukraina – 43.317); końcowy szacunek, zaakceptowany podczas konferencji (po odjęciu poszkodowanych, byłych więźniów obozów koncentracyjnych, którzy otrzymują świadczenia od fundacji niemieckiej) kształtował się następująco – ogólną liczbę potencjalnych uprawnionych do świadczeń z przyszłego austriackiego funduszu oszacowano na około 150 tys. z czego około 24 –25 tys. należy do tzw. reszty świata, tj. zamieszkuje poza państwami „grupy pięciu" i Węgrami;

- szacunki powyższe posłużyły ustaleniu ogólnej sumy (biorąc pod uwagę liczbę potencjalnych uprawnionych oraz wysokość świadczeń dla poszczególnych kategorii uprawnionych oraz jako datę graniczną 15 lutego 2000 r.[37]), jaką powinien zgromadzić austriacki fundusz – wskazano, iż powinien on dysponować sumą 6 miliardów ATS; na poszkodowanych z Polski miałoby z tej sumy przypadać ostatecznie (por. wyniki ostatniej rundy negocjacji nad traktatem bilateralnym – 4 września 2000 r.) 550 milionów ATS, to jest nieco więcej niż wynikało ze wstępnych szacunków FPNP (według posiadanego wówczas zasobu dokumentacyjnego FPNP szacowała – w dokumencie przedłożonym podczas konferencji, iż na wypłatę świadczeń dla wszystkich uprawnionych – uwzględniając ich podział na kategorie - potrzeba będzie 538 milionów ATS)[38];

- podczas konferencji przedyskutowano przedłożony przez Austriaków projekt ustawy o funduszu (założenia ustawy omówił H. Winkler); do projektu szereg uwag zgłosiła delegacja amerykańska oraz delegacje państw „grupy pięciu" i Węgier, przy czym generalnie wyrażono poparcie dla koncepcji ustanowienia funduszu, zaopatrzenia funduszu w zasoby finansowe również ze środków przemysłu austriackiego oraz dla zakładanych przez Austriaków „ram czasowych", tj. uchwalenia ustawy o

---

uwzględniających jako datę graniczną 16 lutego 1999 r., tj. ustaloną w „rozwiązaniu niemieckim". Po przyjęciu 15 lutego 2000 r. jako daty granicznej w odniesieniu do świadczeń austriackich liczba ta uległa niewielkiemu zmniejszeniu.

[37] Por. Begrüßungsstatement von M. Schaumayer, Regierungsbeauftragte für Leistungen der Republik Österreich an ehmalige Sklaven- und Zwangsarbeiter des nationalsozialistischen Regimes auf dem Gebiet der heutigen Republik Österreich, Wien, 16-17. Mai 2000 (materiały z konferencji).

[38] Patrz. Szacunkowe kwoty wypłat odszkodowań dla robotników przymusowych, pracujących w czasie wojny na terenie Austrii – na podstawie bazy danych FPNP (stan na dzień: 18 maja 2000 r.) – materiały z konferencji.

funduszu przed przerwą letnią 2000 r. (co umożliwiłoby finalizacje wszystkich negocjacji i ustaleń jesienią 2000 r.;[39] zapowiedziano przy tym kontynuowanie prac nad projektem ustawy o funduszu i możliwość dalszego zgłaszania uwag;[40] było to o tyle istotne, iż negocjacje nad umowami bilateralnymi, mimo ustalenia zasadniczych ich elementów jeszcze trwały, a ustawa o funduszu w wielu obszarach miała być identyczna z postanowieniami umów bilateralnych; z drugiej strony ustawa o funduszu musiała być tak skonstruowana, aby spełniać warunki niezbędne dla zapewnienia tzw. pokoju prawnego przed sądami amerykańskimi; stąd S.E. Eizenstat podkreślał w swoim oświadczeniu, że konieczne jest poszanowanie kompetencji austriackich ciał ustawodawczych, ale też „każdy włączony w ten proces musi uznać, że ostateczny tekst ustawy wymaga wsparcia wszystkich zainteresowanych stron, włączając w to adwokatów powodów. (...) Ustawa musi ustanawiać struktury i procedury, które będą uczciwe i przejrzyste dla sądów amerykańskich i doprowadzą do pożądanego przez Austrię i austriackie przedsiębiorstwa pokoju prawnego”[41];

- podczas konferencji przedyskutowano i potwierdzono zasadnicze elementy (dotychczas poddanych negocjacjom) umów bilateralnych z państwami „grupy pięciu” i z Węgrami; państwa te pozostawały w stałym kontakcie zarówno jeśli chodzi o rozwiązania jakie miały znaleźć się w

[39] Przewodniczący delegacji polskiej, minister J. Widzyk w swoim wystąpieniu wyraził zadowolenie z dotychczasowego przebiegu rozmów i przyjętych ustaleń. Podkreślił, iż szczególnie istotne jest szybkie zrealizowanie wypłat dla poszkodowanych, stąd też wsparł zamierzenia strony austriackiej, aby procedurę legislacyjną w sprawie ustawy o funduszu zakończyć przed przerwą letnią. Odnosząc się do spraw merytorycznych przewodniczący polskiej delegacji stwierdził, że Polska popiera rozwiązanie oddzielnego rozpatrywania sprawy świadczeń z tytułu pracy przymusowej i sprawy roszczeń majątkowych; podkreślił znaczenie dokonywania wypłat w całości, bez dzielenia na raty, co ma szczególne znaczenie dla poszkodowanych, z których ponad 25% ukończyła już 80 lat, w końcu zaznaczył wagę uproszczenia procedury, szczególnie uwzględniania już zebranej w FPNP dokumentacji i odstąpienie od konieczności ponownego składania wniosków przez poszkodowanych, którzy w dotychczasowym postępowaniu w FPNP zostali już zweryfikowani; zapowiedział również zgłoszenie wspólnych uwag przez państwa „grupy pięciu”.

[40] Państwa „grupy pięciu” przedłożyły dalszą listę takich uwag 30 maja 2000 r. – *Comments of the Central and Eastern European States on the May 22 nd Draft Bill Regarding the Establishment of the Austrian „Fund for Reconciliation, Peace and Cooperation* (materiały z konferencji).

[41] Release. Press Statement by Deputy Secretary Eizenstat May 17, 2000 ... .

przyszłej ustawie o funduszu, jak i w odniesieniu do stosownych postanowień umów bilateralnych; uzyskanie w tej mierze harmonii było niezmiernie istotne dla strony austriackiej ze względu na toczące się paralelnie rozmowy nad uzyskaniem tzw. pokoju prawnego (ważnym elementem uzyskania takiego pokoju prawnego w Stanach Zjednoczonych Ameryki było uzyskanie pewności, że z dalszymi roszczeniami nie będą występowali poszkodowani z państw „grupy pięciu" i Węgier); było sprawą oczywistą, iż doprowadzenie do szybkiej wypłaty świadczeń leżało w interesie tych państw (tym bardziej że osiągnięto zadowalające ustalenia w sprawie wysokości świadczeń), stąd też współpraca ze stroną austriacką układała się również w tej dziedzinie dobrze, a państwa „grupy pięciu" i Węgry pozostawały w kontakcie co do zharmonizowania treści postanowień umów bilateralnych; wyrazem tego był podpisany 2 czerwca 2000 r. protokół, w którym – nawiązując do ustaleń konferencji z 16/17 maja 2000 r. - państwa te potwierdzały, iż takiego zharmonizowania treści postanowień umów bilateralnych dokonały;[42]

- jak wspomniano, wspólnym mianownikiem spinającym obrady podczas konferencji była kwestia przedyskutowania zasadniczych aspektów osiągnięcia w Stanach Zjednoczonych Ameryki tzw. pokoju prawnego; delegacja amerykańska spotkała się przy okazji konferencji również z adwokatami powodów, a S.E. Eizenstat stwierdził, że wyniki konferencji pozwoliły „osiągnąć lepsze zrozumienie" na drodze do osiągnięcia tzw. pokoju prawnego; zaznaczył on jednak, iż niezależnie od porozumienia w sprawie pracy przymusowej istnieją również inne problemy (zwrot dóbr kultury, sprawy ubezpieczeniowe, zaspokojenie roszczeń majątkowych), które muszą być załatwione: „Zgadzamy się z Austrią i państwami Europy Środkowej i Wschodniej, że inicjatywy dotyczące pracy niewolniczej i przymusowej są niezmiernie pilne, biorąc pod uwagę wiek i stan zdrowia pracowników, którzy jeszcze pozostają przy życiu. Jesteśmy jednak również przekonani, iż nadszedł już czas, aby rozpocząć proces zajmowania się sprawami restytucji majątkowych"[43]; nazajutrz po zakończeniu konferencji, 18 maja 2000 r. kanclerz W. Schüssel powołał

[42] Dokument sporządzony został w języku niemieckim – Protokoll über das Ergebis der Verhandlungen über Abkommen betreffend die Zusammenarbeit bri den freiwilligen Leistungen der Republik Österreich an ehmalige Sklaven- und Zwangsarbeiter des nazionalsozialistischen Regimes.

[43] Release. Press Statement by Deputy Secretary Eizenstat May 17, 2000 ... .

doświadczonego dyplomatę austriackiego, W. Sucharipę na ambasadora do specjalnych poruczeń, który zajął się sprawą restytucji i odszkodowań z tytułu pozbawień mienia;

Konferencja wielostronna z 16-17 maja 2000 r. odegrała istotną rolę w ustaleniu finalnego rozwiązania, tym bardziej że „połączona" była z załagodzeniem wrażliwych i trudnych spraw związanych z relacjami z adwokatami oraz akceptacją kilku istotnych warunków ramowych.

Jeśli chodzi o warunki ramowe, to podczas konferencji skonkretyzowano przede wszystkim liczbę potencjalnych uprawnionych do świadczeń z przyszłego austriackiego funduszu i – w nawiązaniu do wysokości świadczeń w ramach poszczególnych kategorii (zgodę osiągnięto co do tego, że punktem odniesienia są wysokości paralelne do uzgodnionych w ramach „rozwiązania niemieckiego", z tym że Austriacy ustanowili dodatkową kategorię robotników przymusowych w rolnictwie) - ustalono również wstępnie sumę ogólną na 6 miliardów ATS. Potwierdzono też, że świadczenia dla byłych więźniów obozów koncentracyjnych (robotników niewolniczych) wypłacać będzie fundacja niemiecka z wyjątkiem deportowanych na obszar dzisiejszej Austrii Żydów węgierskich do obozów w Strasshof i Laxenburg (tzw. *Judenlager*).

Ponieważ podczas konferencji wyraźnie zarysowało się rozwiązanie zakresu i mechanizmu płatności dla byłych robotników niewolniczych i przymusowych (z realną perspektywą porozumienia o charakterze politycznym, tj. porozumienia między Austrią a państwami, z których wywodzi się znakomita większość potencjalnych uprawnionych do świadczeń, akceptowalnego przez Stany Zjednoczone Ameryki jako istotny element tzw. pokoju prawnego), w tej dziedzinie ograniczona została rola adwokatów: natomiast stało się jasne, że pewne *iunctim* między rozwiązaniem dla robotników niewolniczych i przymusowych a roszczeniami materialnymi wobec państwa austriackiego i przedsiębiorstw austriackich istnieje, a osiągnięcie tzw. pokoju prawnego przed sądami amerykańskimi będzie możliwe tylko w przypadku porozumienia kompleksowego.

Uczestnicy konferencji generalnie pozytywnie oceniali jej wyniki. W tym też duchu wypowiadali się członkowie polskiej delegacji. Minister J. Widzyk odnotowywał z zadowoleniem, że „Austria wybiera najkrótszą i najbardziej skuteczną drogę, aby osiągnąć porozumienie", a tekst umowy bilateralnej między Austrią a Polską oceniał jako „w głównych elementach uzgodniony",[44]

[44] Die Presse z 17 maja 2000 r.

przy czym J. Kranz zaznaczał, że umowy bilateralne będą mogły być podpisane wraz z ostatecznym uchwaleniem ustawy o funduszu.[45] Pozytywnie ocenili rezultaty konferencji M. Schaumayer i S.E. Eizenstat podczas wspólnej konferencji prasowej 17 maja 2000 r.[46]

9. Końcowa runda negocjacji

Późną wiosną i latem 2000 r. trwały intensywne prace nad austriacką ustawą o funduszu oraz rozmowy austriacko-amerykańskie, które koncentrowały się na rozwiązaniu problemu roszczeń majątkowych i wypracowaniu ostatecznych ram dla tzw. pokoju prawnego. 25 sierpnia 2000 r. M. Schaumayer zaprosiła delegację polską do kolejnej rundy negocjacyjnej, podczas której należało uwzględnić w tekście projektu umowy zmiany wynikające z prac nad ustawą o funduszu (ostateczny kształt tej ustawy musiał zawierać takie elementy, które pozwoliłyby osiągnąć tzw. pokój prawny w Stanach Zjednoczonych Ameryki), a przede wszystkim - w nawiązaniu do ustaleń podjętych podczas Konferencji na rzecz Funduszu Pojednania z 16-17 maja 2000 r. oraz do najnowszych szacunków FPNP co do liczebności poszczególnych kategorii poszkodowanych – ustalić ostatecznie górny pułap środków, który z 6 miliardów ATS przypadnie poszkodowanym z Polski. O tyle nie budziło to kontrowersji, iż – jak już wspominano – poszczególni uprawnieni mieli zagwarantowane świadczenia w zależności od kategorii, do której należeli. Tym niemniej trzeba było ustalić – na przykład – procent koniecznej rezerwy i szczegóły dotyczące pokrycia kosztów administracyjnych, jakie ponosić będzie FPNP. M. Schaumayer sprecyzowała też dalszą procedurę, informując, iż w październiku 2000 r. planowane jest uroczyste podpisanie umów bilateralnych, zakładała bowiem zakończenie rozmów w sprawie ustanowienia tzw. pokoju prawnego do końca września.[47] Niezależnie od tego należało też uwzględnić pewne problemy, jakie pojawiły się po stronie polskiej w toku przeprowadzenia tzw. konsultacji międzyresortowych co do treści umowy z Austrią.

Ostatnia runda negocjacji odbyła się 4 września 2000 r. w Wiedniu. Na czele delegacji polskiej stał ponownie J. Kranz, a w skład delegacji wchodzili J. Barcz, B. Jałowiecki, J. Parys i K. Gawłowski. Po stronie austriackiej delegacji

---

[45] Der Kurier z 17 maja 2000 r.

[46] Patrz. Der Kurier, Die Presse, Salzburger Nachrichten z 18 maja 2000 r.

[47] Pismo M. Schaumayer z 25 sierpnia 2000 r., skierowane na ręce ambasadora RP w Wiedniu, I. Lipowicz.

przewodniczyła M. Schaumayer, a w skład delegacji wchodzili H. Winkler, M. Eichtinger i W. Renezeder.

Podstawową kwestią, jaką uzgodniono było określenie ogólnego pułapu jaki z ogólnej sumy 6 miliardów ATS miał przypaść na wypłaty dla poszkodowanych zamieszkałych w Polsce. Dyskusja koncentrowała się przede wszystkim na wielkości koniecznej rezerwy finansowej (na wypadek, gdyby nieoczekiwanie zwiększyła się liczba uprawnionych w stosunku do dokonanych szacunków. Ze strony delegacji polskiej wskazywano na potrzebę zarezerwowania na ten cel 10% sumy przeznaczonej dla poszkodowanych zamieszkałych w Polsce, delegacja austriacka wskazywała na rezerwę w wysokości 5%, argumentując, iż dane FPNP – w przeciwieństwie do szacunków organizacji partnerskich z niektórych innych państw „grupy pięciu" są szczegółowe i miarodajne. Po dyskusji ustalono kwotę ogólną 550 milionów ATS, która miała być zarezerwowana w austriackim funduszu dla poszkodowanych zamieszkałych w Polsce.

Ustalono również wysokość sumy, jaka przeznaczona zostanie przez austriacki fundusz na koszty administracyjne, jakie poniesie FPNP weryfikując wnioski poszkodowanych zamieszkałych w Polsce – na 5% sumy, jaka zostanie przekazana FPNP na wypłatę świadczeń. Ustalono jednocześnie, że sama ta suma oraz warunki techniczne jej przekazywania określone zostaną w porozumieniu wykonawczym między austriackim funduszem a FPNP. Niezależnie od tego wprowadzono do projektu tekstu zmiany, wynikające z prac nad tekstem ustawy o funduszu i z ustaleń austriacko-niemieckich (dotyczących przyszłej współpracy i właściwości funduszu austriackiego i niemieckiej fundacji). Wprowadzono więc drobną korektę do art. 3 ust. 1 pkt d), precyzując, iż chodzi o dzieci urodzone przez matkę podczas wykonywania pracy przymusowej. W art. 3 ust. 3 dodano, iż deklaracja zrzeczenia się roszczeń dotyczy nie tylko Republiki Austrii i austriackich przedsiębiorstw lecz również Republiki Federalnej Niemiec i przedsiębiorstw niemieckich (związane to było z ustaleniem „współgrania" właściwości austriackiego funduszu i niemieckiej fundacji). W końcu dodano – art. 4 ust. 4 – postanowienie, które wyraźnie zobowiązało FPNP do ustanowienia w ramach FPNP instancji odwoławczej do rozpatrywania odwołań osób, których wnioski zostaną odrzucone.[48]

[48] Informacje o zakończeniu negocjacji nad umową bilateralną oraz zasadnicze ustalenia podano do wiadomości w specjalnym oświadczeniu prasowym: Pressemitteilung über das Ergebnis der abschließenden Verhandlungen für das Abkommen zwischen der österreichischen Bundesregierung und der Regierung der Republik Polen betreffend die Zusammenrabeit bei der freiwilligen Leistungen der Republik Österreich an ehmalige

M. Schaumayer poinformowała delegacją polską o stanie rozmów z Amerykanami nad ustanowieniem tzw. pokoju prawnego. Zwróciła się też o udzielenie wsparcia tak ze strony oficjalnej, jak też stowarzyszeń osób poszkodowanych wobec władz amerykańskich i adwokatów amerykańskich co do przyśpieszenia tych prac. W następstwie tej prośby działające w Polsce stowarzyszenia osób poszkodowanych wystosowały już następnego dnia – 5 września 2000 r. – pismo do S.E. Eizenstata, wskazujące na konieczność jak najszybszego sfinalizowania wypłat dla byłych robotników niewolniczych i przymusowych, niezależnie od tempa negocjacji w sprawie roszczeń majątkowych.[49] W związku z trudnościami, jakie wystąpiły w rozmowach austriacko-amerykańskich w drugiej połowie września z podobnym listem do S.E. Eizenstata wystąpili przedstawiciele państw „grupy pięciu".[50]

10. Ceremonia podpisania umów bilateralnych – ustalenia w sprawie tzw. pokoju prawnego

24 października 2000 r. odbyła się w Wiedniu w budynku Urzędu Kanclerskiego i Ministerstwa Spraw Zagranicznych przy Ballhausplatz uroczystość podpisania umów bilateralnych. W istocie jednak chodziło o akt znacznie ważniejszy, o charakterze kompleksowym, który otwierał drogę do podjęcia wypłaty świadczeń dla poszkodowanych, stanowiąc zamknięcie ramowych warunków, które ustalone zostały podczas wielostronnej konferencji 16-17 maja 2000 r. W istocie bowiem podczas „ceremonii podpisania" doszło do podpisania dwóch rodzajów dokumentów:

- Wspólnego Oświadczenia, w którym wszystkie zainteresowane strony oświadczały, że uznają ustalone świadczenie na rzecz byłych robotników niewolniczych i przymusowych za sprawiedliwe i zaspokajające roszczenia poszkodowanych i ich następców prawnych;

Sklaven- und Zwangsarbeiter des nationalsozialistischen Renimes, Wien, am 4. September 2000.

[49] Pismo z dnia 5 września 2000 r. na blankiecie FPNP, podpisanie przez przewodniczących pięciu stowarzyszeń osób poszkodowanych oraz przez przewodniczącego FPNP.

[50] List tzw. grupy pięciu (delegacji Białorusi, Czech, Polski, Rosji i Ukrainy) do Stuarta E. Eizenstata, podsekretarza stanu w Departamencie Skarbu Stanów Zjednoczonych Ameryki z 25 września 2000 r.

- wynegocjowanych wcześniej umów bilateralnych między Austrią a państwami „grupy pięciu" i Węgier.

Niezmiernie istotnym elementem tej konferencji było ostateczne uzgodnienie między Austrią a Stanami Zjednoczonymi Ameryki i podpisanie porozumienia (*executive agreement*) dotyczącego austriackiego funduszu, który zawierało również zobowiązanie do wydania tzw. *statement of interest* i określał jego zasadnicze elementy.

„Ceremonia podpisania" miała wysoką oprawę polityczną:[51] przemówienia powitalne, obok M. Schaumayer i S.E. Eizenstata wygłosił również kanclerz W. Schüssel. Zamknięcie „ceremonii podpisania" następiło w siedzibie Prezydenta Austrii T. Klestila w Hofburgu: Prezydent T. Klestil wygłosił z tej okazji przemówienie. Przekazano również list od Prezydenta B. Clintona. Na czele delegacji amerykańskiej stał S.E. Eizenstat – towarzyszyło mu kikanaście osób, a niezależnie od tego kilkunastu adwokatów zaangażowanych w sprawach przeciwko Austrii i przedsiębiorstwom austriackim. Delegacji austriackiej formalnie przewodniczył kanclerz W. Schüssel, a w jej skład wchodzili czołowi politycy ze wszystkich partii politycznych. Na czele delegacji Białorusi stał A. Piertow, wiceminister spraw zagranicznych, Czech – J. Kawan, minister spraw zagranicznych, Węgier – Z. Visy, sekretarz stanu w ministerstwie dziedzictwa narodowego, Rosji – ambasador Rosji w Wiedniu, Ukrainy – O. Maidannyk, wiceminister spraw zagranicznych. Na czele polskiej delegacji stał J. Kranz – wiceminister spraw zagranicznych, a w skład delegacji wchodzili: I. Lipowicz – ambasador RP w Wiedniu, J. Barcz – szef gabinetu politycznego ministra spraw zagranicznych, B. Jałowiecki – przewodniczący FPNP, J. Parys – wice-przewodniczący FPNP, S. Kozłowski – przewodniczący Związku kombatantów RP i byłych więźniów politycznych, L. Krasucki - przewodniczący Stowarzyszenia Żydów kombatantów i poszkodowanych w II wojnie światowej, K. Gawłowski - wiceprzewodniczący Stowarzyszenia Polaków poszkodowanych przez III Rzeszę oraz R. Kujawa – II sekretarz Ambasady RP w Wiedniu.

We Wspólnym Oświadczeniu[52] określono w preambule przede wszystkim przesłanki „rozwiązania austriackiego" – potępienie nazizmu, uznanie moralne odpowiedzialności Austrii za pracę niewolniczą i przymusową w czasie II wojny światowej na jej obecnym terytorium (nawiązano tutaj do powoływanego już

[51] Por. publikacje w prasie austriackiej z 25 października 2000 r. – Die Presse, Der Kurier, Wirtschaftsblatt, Der Standard.

[52] Joint Statement on the Occasion of the Signing Ceremony of the Bilateral Agreements Relating to the Austrian Reconciliation Fund.

przemówienia Prezydenta T. Klestila w Jerozolimie), przeznaczenie sumy 6 miliardów ATS na zaspokojenie świadczeń na rzecz byłych robotników niewolniczych i przymusowych - przy czym suma ta ma stanowić „zarówno górny pułap jak i sumę finalną", uznanie jako „daty granicznej" 15 lutego 2000 r., potwierdzenie ogólnej liczby potencjalnych uprawnionych, którzy skorzystają ze świadczeń z austriackiego funduszu – około 150 tys. osób. Jednocześnie w preambule wskazano, iż zaakceptowanie tych przesłanek będzie równoznaczne z uzyskaniem przez Austrię i austriackie przedsiębiorstwa „powszechnego" i „trwałego" pokoju prawnego w odniesieniu do szkód jakie powstały w wyniku pracy niewolniczej i przymusowej w okresie reżimu nazistowskiego, przy czym jednoznacznie wskazano również, iż ustanowienie austriackiego funduszu nie stwarza podstawy prawnej dla dalszych roszczeń w stosunku do Austrii lub przedsiębiorstw austriackich, przy czym podkreślono, iż Austria kontynuować będzie działania na rzecz zaspokojenia roszczeń majątkowych, zwłaszcza z tytułu tzw. aryzacji.

Część merytoryczna Wspólnego Oświadczenia sprowadza się do wyraźnego zaakceptowania następujących elementów „rozwiązania austriackiego":

- zasadniczych rozwiązań strukturalnych i merytorycznych austriackiego funduszu, łącznie ze szczegółowych planem dystrybucji środków na wypłaty (które zostały szczegółowo opisane w załączniku B do Wspólnego Oświadczenia) przy czym istotne są również stwierdzenia, iż proponowane rozwiązania są „fair" i biorą pod uwagę interesy wszystkich poszkodowanych i ich następców prawnych;

- ze względu na wiek poszkodowanych i względy humanitarne fundusz austriacki powinien jak najszybciej rozpocząć działalność, a wszystkie strony będą w tym duchu współpracowały;

- przebiegu dalszych działań w celu realizacji świadczeń, które ujęto w następujące punkty:

- austriacki fundusz musi zgromadzić ze środków publicznych i przedsiębiorstw sumę 6 miliardów ATS;

- Austria i Stany Zjednoczone Ameryki podpiszą umowę (*executive agreement*), która będzie zawierała zobowiązanie Stanów Zjednoczonych do udzielenia wsparcia w ustanowieniu „powszechnego" i „trwałego" tzw. pokoju prawnego z tytułu pracy niewolniczej i przymusowej w

okresie nazistowskim dla państwa austriackiego i przedsiębiorstw austriackich;

- Austria zawrze umowy bilateralne z państwami ESiW, reprezentującymi większość poszkodowanych, a państwa te zapewnią w „powszechny" i „trwały" tzw. pokój prawny z tytułu pracy niewolniczej i przymusowej w okresie nazistowskim dla państwa austriackiego i przedsiębiorstw austriackich;

- Wypłata świadczeń z austriackiego funduszu rozpocznie się po wejściu w życie austriacko-amerykańskiego *executive agreement* oraz po tym jak wszystkie pozwy z tytułu pracy niewolniczej i przymusowej, rozpatrywane przed sądami amerykańskimi w dniu przeprowadzenia „ceremonii podpisania", tj. 24 października 2000 r. zostaną odrzucone (pozwy te zostały wyszczególnione w załączniku C do Wspólnego Oświadczenia);

- Adwokaci reprezentujący poszkodowanych przed sądami amerykańskimi wycofają wszystkie pozwy z tytułu pracy niewolniczej i przymusowej z okresu II wojny światowej oraz z tytułu innych roszczeń, które pokryte zostaną ze środków austriackiego funduszu;

- Po wejściu w życie austriacko-amerykańskiego *executive agreement,* Stany Zjednoczone Ameryki wydadzą uzgodniony *statement of interest*;

- Austria zobowiązała się do „wpłynięcia" na austriackie przedsiębiorstwa, aby te udostępniły swoje archiwa związane z okresem reżimu nazistowskiego i II wojną światową.

Wspólne Oświadczenie zostało podpisane przez przedstawicieli państw „grupy pięciu" i Węgier, przedstawicieli Stanów Zjednoczonych Ameryki, Austrii, Platformy „Akcja Humanitarna" (która skupiła przemysł austriacki) oraz wszystkich adwokatów amerykańskich, reprezentujących poszkodowanych (L. Kill, E. Fagan, C. D'Avino, B. Fisher, R. Swift, M.A. Ratner, M. Mendelsohn, D.M. Sturman, M. Smorodsky, M. Witti).

Porozumienie austriacko-amerykańskie (*executive agreement*) [53] w preambule powtarzało uwarunkowania „rozwiązania austriackiego" określone we Wspólnym Oświadczeniu. Natomiast w części merytorycznej postanowienia *executive agreement* koncentrowały się na dwóch kwestiach:

po pierwsze – stwierdzano (art. 1 ust. 1), że austriacki fundusz pokryje wszelkie roszczenia związane z pracą niewolniczą i przymusową z okresu II wojny światowej i które mogły by być wysuwane w odniesieniu do państwa austriackiego i przedsiębiorstw austriackich; porozumienie jednocześnie bardzo szczegółowo określało warunki, jakie spełniać musi austriacki fundusz (art. 1 ust. 2 w powiązaniu z obszernym, załącznikiem A) – z tego względu ustawa o funduszu nie mogła być uchwalona przez austriackie ciała ustawodawcze przed uzgodnieniem *executive agreement*, w istocie bowiem szereg poprawek należało jeszcze do projektu ustawy nanieść; jednocześnie Austria zobowiązywała się (art. 1 ust. 3) do efektywnego kontynuowania działań na rzecz rozwiązania kwestii roszczeń majątkowych, szczególnie z tytułu tzw. mienia zaryzowanego;

po drugie – *executive agreement* szczegółowo regulował sposób ustanowienia w Stanach Zjednoczonych Ameryki tzw. pokoju prawnego, w szczególności Stany Zjednoczone zobowiązały się wydać we wszystkich sprawach sądowych, w których rozpatrywano pozwy przeciwko państwu austriackiemu lub austriackim przedsiębiorstwom z tytułu pracy niewolniczej i przymusowej z okresu nazistowskiego tzw. *statement of interest*, w którym stwierdzano by, że w interesie Stanów Zjednoczonych Ameryki w dziedzinie polityki zagranicznej leży oddalenie takich pozwów (w uzasadnieniu wskazywano by natomiast na to, że fundusz austriackim wszelkie związane z tym roszczenia zaspakaja) – elementy takiego *statement of interest* zostały szczegółowo uzgodnione w załączniku B do porozumienia; niezależnie od tego *executive agreement* zawierał inne jeszcze zobowiązania Stanów Zjednoczonych Ameryki, gwarantujące państwu austriackiemu poszanowanie immunitetu państwowego przed sądami amerykańskimi oraz „powszechnego" i „trwałego" tzw. pokoju prawnego.

„Ceremonia podpisania" zamykała tworzenie formalnych ram o charakterze międzynarodowym, czy też prawnomiędzynarodowym dla realizacji świadczeń dla poszkodowanych (pozostałe jeszcze sfinalizowanie porozumienia

[53] Agreement between the Austrian Federal Government and the Government of the United States of America concerning the Austrian Fund „Reconciliation, Peace and Cooperation" (Reconciliation Fund).

wykonawczego między FPNP a austriackim funduszem). Dalsze tempo procedury zależało w pierwszym rzędzie od osiągnięcia tzw. pokoju prawnego w Stanach Zjednoczonych, tj. od odrzucenia przez sądy amerykańskie wszystkich pozwów skierowanych przeciwko państwu austriackiemu lub przedsiębiorstwom austriackich z tytułu pracy niewolniczej i przymusowej w okresie nazistowskim. Na szczególne uznanie zasługuje jednak fakt, iż w negocjacjach udało się rozłączyć kwestie związane ze świadczeniami dla byłych robotników niewolniczych i przymusowych od osiągnięcia tzw. pokoju prawnego w odniesieniu do roszczeń majątkowych. Jednakże samo podjęcie wypłaty świadczeń podlegało temu warunkowi.

Kanclerz W. Schüssel, przemawiając podczas „ceremonii podpisania" stwierdził – „Mamy bolesną świadomość, że akt ten nie może stanowić rekompensaty za kradzież fragmentu życia, za liczne doznane cierpienia. To gest powiązany z prośbą o przebaczenie ...", a prezydent T. Klestil dodawał – „My, Austriacy patrzymy w końcu w oczy prawdzie, i to całej prawdzie".[54] Przewodniczący polskiej delegacji w swoim przemówieniu podczas „ceremonii podpisania" stwierdził między innymi: „Wypłaty dla ofiar pracy niewolniczej - tym bowiem pojęciem posługuje się wyrok norymberski - przychodzą bardzo późno. Praca niewolnicza ofiar deportowanych przede wszystkim z Europy Środkowej i Wschodniej była do niedawna problemem zupełnie zapomnianym. Ofiary z tego regionu traktowane były po wojnie w niesprawiedliwy sposób w porównaniu z ofiarami tych samych prześladowań, zamieszkałymi w innych krajach. Sprawiedliwość znajdowała granice w postaci adresu zamieszkania. Okres nazizmu nie był w Austrii czasem ani cesarskim, ani królewskim, szczególnie dla ofiar pracy niewolniczej. Dziś chcemy jednak patrzeć bardziej w przyszłość niż w przeszłość. W tym kontekście wierzymy, że Austria kultywować będzie swe najlepsze tradycje - tolerancji i wielokulturowej społeczności. Rozmowy z Austrią toczyły się w cieniu negocjacji z Niemcami. Trzeba jednak przyznać, iż austriaccy negocjatorzy potrafili wyjść z tego cienia, co jest przede wszystkim zasługą pani prezes Marii Schaumayer. Dotyczy to między innymi klimatu rozmów oraz stosunku do prawdy historycznej. W szczególności przymusowi pracownicy w rolnictwie nie wchodzą do wynegocjowanego rozwiązania tylnymi drzwiami, a wypłata świadczeń jest w znacznym stopniu odbiurokratyzowana. Oszczędzono nam wszystkim gorzkich kontrowersji dotyczących definicji ofiar. Kończymy te rokowania z przekonaniem, że ich rezultat przysłuży się dobrze przyszłości polsko-austriackiego partnerstwa. Mam nadzieję, że pogląd ten podzielają również żyjące jeszcze ofiary. Dla nich wypłata świadczeń będzie nie tylko pomocą u schyłku życia, lecz również

[54] Patrz. Die Presse z 25 października 2000 r.

oczekiwanym okruchem sprawiedliwości. Oczekują one teraz szybkich i odbiurokratyzowanych wypłat".[55]

11.Działania implementacyjne i bilans wypłaconych świadczeń

Działania implementacyjne w stosunku do podjętych ustaleń przyjęły równie formy:

- Austriacka ustawa o Funduszu Pojednania, która weszła w życie 27 listopada 2000 r.[56]. Ustawa ustanawia (w § 1 ust. 1) Fundusz „Pojednania, Pokoju i Współpracy" (Fundusz Pojednania – AFP), określa kryteria przyznawania świadczeń i kategorie poszkodowanych, reguluje uprawnienia i skład jego organów;

- Umowa „między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Austriackim Rządem Federalnym o współpracy w dziedzinie dobrowolnych świadczeń Republiki Austrii na rzecz byłych robotników niewolniczych i robotników przymusowych reżimu narodowosocjalistycznego" została podpisana 24 października 2000 r. i weszła w życie 11 grudnia 2000 r.

- Jej dopełnieniem jest – zapowiedziana w art. 4 ust. 7 - umowa „między Fundacją 'Polsko-Niemieckie Pojednanie' w Polsce a Austriackim Funduszem Pojednania o współpracy w dziedzinie dobrowolnych świadczeń Republiki Austrii na rzecz byłych robotników niewolniczych i robotników przymusowych reżimu narodowosocjalistycznego", podpisana przez przedstawicieli FPNP i AFP z 9 stycznia 2001 r. w Warszawie.

W umowie potwierdzono ustaloną wcześniej wysokość świadczeń dla poszczególnych kategorii uprawnionych, wyszczególniając w tym robotników przymusowych w rolnictwie (art. 3 ust. 1):

a) robotnicy niewolniczy - 105 tys. ATS;
b) robotnicy przymusowi w przemyśle - 35 tys. ATS;
c) robotnicy przymusowi w rolnictwie - 20 tys. ATS;
d) dzieci deportowane z rodzicami i małoletni przed ukończeniem 12 roku życia oraz dzieci urodzone na terytorium dzisiejszej Austrii w okresie

[55] Patrz. Dokument nr 43.

[56] BGBl. für die Republik Österreich 2000, Teil I, Nr 74 vom 8. August 2000.

wykonywania przez matkę pracy przymusowej – odpowiednio do kategorii rodziców;

e) kobiety - robotnice przymusowe, które urodziły dzieci w tzw. domach położniczych dla robotnic ze Wschodu albo zostały zmuszone do przerwania ciąży - dodatkowo 5.000 ATS;

Odnosi się ona również do zapewnia tzw. pokoju prawnego; w art. 3 ust. 3 zobowiązuje ona wnioskodawcę do udokumentowania lub w inny sposób uwiarygodnienia istnienia przesłanek do otrzymania świadczenia oraz do złożenia przy otrzymaniu świadczenia oświadczenia o nieodwołalnym zrzeczeniu się dochodzenia wobec Republiki Austrii lub austriackich przedsiębiorstw oraz Republiki Federalnej Niemiec lub przedsiębiorstw niemieckich roszczeń z tytułu pracy niewolniczej lub pracy przymusowej objętych umową;[57] uzupełnieniem są postanowienia art. 7 umowy, w myśl których Polska „nie będzie dochodziła, reprezentowała ani też popierała dalszych roszczeń wobec Republiki Austrii lub austriackich przedsiębiorstw z tytułu wykonywania w okresie reżimu narodowosocjalistycznego pracy niewolniczej i pracy przymusowej na dzisiejszym terytorium Republiki Austrii".

[57] Wzór takiego oświadczenia został ustalony przez AFP i FPNP i stanowi załącznik do umowy między FPNP i AFP, podpisanej 9 stycznia 2001 r.: „Z chwilą otrzymania świadczenia z Funduszu „Pojednania, Pokoju i Współpracy" nieodwołalnie rezygnuję z dochodzenia roszczeń:
- wobec Republiki Austrii i austriackich przedsiębiorstw z tytułu pracy niewolniczej i przymusowej zgodnie z umową zawartą między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej i Austriackim Rządem Federalnym o współpracy w dziedzinie dobrowolnych świadczeń Republiki Austrii na rzecz byłych robotników niewolniczych i przymusowych reżimu narodowosocjalistycznego z dnia 24 października 2000 roku,
- wobec Republiki Federalnej Niemiec i niemieckich przedsiębiorstw z tytułu pracy niewolniczej i przymusowej.
Zapewniam, iż podałem/am powyższe informacje uzasadniające mój wniosek o świadczenia z austriackiego Funduszu Pojednania w pełni, zgodnie z prawdą oraz zgodnie z moją wiedzą. Wiem, że udzielenie fałszywych informacji może prowadzić do żądania zwrotu świadczenia z Funduszu oraz do dalszych konsekwencji prawnych".

Łączne zestawienie realizacji wypłat
związanych z porozumieniami z Austrią z 2000 r.

Wypłaty ze środków austriackich zrealizowane przez Fundację
„Pojednania Polsko-Niemieckiego" w latach 2001 – 2004
na podstawie porozumień z Austrią z 2000 r.

Wysokość przekazanych środków w Euro	**Wysokość przekazanych środków w PLN**	**Liczba beneficjentów w Polsce**
42,7 mln	155 mln	22.689
o 2,7 mln Euro przekroczono zakładany plafon polski		

Wysokość świadczeń dla ofiar zbrodni nazistowskich w Polsce
na mocy porozumień z Austrią z 2000 r.

Uprawnione ofiary zbrodni nazistowskich	**Wysokość świadczenia w Euro**
Robotnicy niewolniczy	ok. 7600
Robotnicy przymusowi w przemyśle	ok. 2500
Robotnicy przymusowi w rolnictwie	ok. 1500
Deportowane wraz z rodzicami dzieci i małoletni przed ukończeniem 12-ego roku życia oraz dzieci uroczone Ne terytorium dzisiejszej Austrii w okresie wykonywania przez matkę pracy przymusowej	odpowiednio do kategorii rodziców
Robotnice przymusowe, które urodziły dzieci w tak zwanych domach położniczych dla robotnic ze Wschodu albo zostały przymuszone do przerwania ciąży	dodatkowo 360 Euro

Niezależnie od wypłacanych świadczeń austriacki Fundusz Pojednania organizował we współpracy z Fundacją „Pojednanie Polsko-Niemieckie" tzw. działania humanitarne, na przykład przekazywanie wózków inwalidzkich czy przeprowadzanie w Austrii skomplikowanych operacji ortopedycznych.

Szczegółowe dane i komentarz – zob. J. Barcz, B. Jałowiecki, J. Kranz, *Między pamięcią a odpowiedzialnością. Rokowania w latach 1998-2000 w sprawie świadczeń za pracę przymusową*, Warszawa 2004, s. 187 i nast.

Notki biograficzne

Adamovich Ludwig (1932-2024) – austriacki prawnik; w latach 1984-2002 Prezes Trybunału Konstytucyjnego w Austrii.

Albright Madeleine (1937-2022) – polityczka I dyplomatka amerykańska; w latach 1993-1997 Ambasador USA w ONZ, w latach 1997-2001 sekretarz stanu.

Ananicz Andrzej (1951-2017) – w latach 1990-1992 wicedyrektor a następnie dyrektor Departamentu Europa; podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych (1992–1994), podsekretarz stanu i sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP (1994–1995), sekretarz stanu w MSZ (1997–2001).

Ałganow Władimir Pietrowicz (1952) – radziecki a następnie rosyjski funkcjonariusz wywiadu (pułkownik), pracujący pod przykrywką dyplomaty; w latach 1981-1992 pierwszy sekretarz w Ambasadzie w Warszawie; następnie (po przejściu na emeryturę) przykrywką była praca w austriackiej firmie Polmarck, której główni udziałowcy (Andrzej Kuna i Aleksander Żagiel) zamieszani byli w aferę FOZZ; Ałganow wiązany był z tzw. aferami Olina i Orlengate.

Aznar López José (1953) – hiszpański polityk i prawnik; poseł do Kongresu Deputowanych; w latach 1987-1989 prezydent Kastylii i Leónu; w latach 1990–2004 przewodniczący Partii Ludowej; w latach 1996–2004 premier Hiszpanii.

Bahr Jerzy (1944-2016) – polski dyplomata w latach 1974-1981 o ponownie od 1991 r.; w latach 1992-1994 dyplomata w Ambasadzie RP w Moskwie a następnie Konsul Generalny w Królewcu; w latach1994-1996 dyrektor Departamentu Europa II, w latach 1997-2001 Ambasador w Rumunii, następnie m.in. w Litwie i w Rosji.

Bahr Egon (1922-2015) – niemiecki polityk (Socjaldemokrata) i dziennikarz; w latach 1960-1966 dyrektor Urzędu Prasy i Informacji w Berlinie Zachodnim; w latach 1966-1969 w MSZ; w latach 1969-1972 podsekretarz stanu w Urzędzie Kanclerskim; współtwórca *Ostpolitik*, współnegocjator układów normalizacyjnych z początku lat 70. z ZSRR, NRD i PRL, w latach 1974-1976 minister ds. współpracy gospodarczej; w latach 1976–1980 sekretarz federalny SPD; od

1981 redaktor naczelny i wydawca tygodnika SPD *Vorwärts*; od 1984 dyrektor Instytutu Badań Problemów Pokoju i Bezpieczeństwa na Uniwersytecie w Hamburgu.

Bangemann Martin (1943-2022) – polityk niemiecki; w latach 1989-1999 członek Komisji Europejskiej WE/UE.

Balcerowicz Leszek (1947) – polski polityk; w latach 1989-1991 wicepremier i minister finansów; poseł na Sejm w latach 1997-2000; w tym czasie również wicepremier i minister finansów.

Bartodziej Gerhard (1941) – polski naukowiec (profesor nauk technicznych) i polityk (działacz mniejszości niemieckiej); w latach 1990-1998 i 2002-2006 przewodniczący Rady Miejskiej w Strzelcach Opolskich; w latach 1991-1997 senator; w latach 1994-2000 prezes Związku Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce.

Bartenstein Martin (1953) - austriacki polityk chadecki, w latach 1991-1994 poseł do Izby Narodowej, następnie minister w kolejnych rządach: minister środowiska, minister ds. młodzieży i rodziny, minister gospodarki i pracy.

Bartoszewski Władysław (1922-2015) – polski historyk i polityk (życiorys zob. przypis 1); w latach 90. Ambasador w Wiedniu 1990-1995, następnie do końca 1995 r. minister spraw zagranicznych, 1997-2001 - senator, 2000-2001 – minister spraw zagranicznych.

Bączkowski Andrzej (1955-1996) – urzędnik państwowy; w latach 1991-1996 wiceminister pracy, 1996 minister pracy i polityki socjalnej.

Belka Marek (1952) – polski polityk; od 1990 r. doradca i konsultant w Ministerstwie Finansów, następnie w Ministerstwie Przekształceń Własnościowych i Centralnym Urzędzie Planowania; w latach 1994-1996 wiceprzewodniczący Rady Strategii Społeczno-Gospodarczej przy Radzie Ministrów, a następnie doradca ekonomicznym prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego; w 1997 r. wicepremier i minister finansów, ponowie od 2001 r. w rządzie Leszka Millera.

Bender Ryszard (1932-2016) – profesor KUL, poseł na Sejm w PRL, Senator 1991-1993 i 2005-2011.

Berisha Sali (1944) – polityk albański; w latach 1992-1997 prezydent Albanii, w latach 2005-2013 premier.

Berlińska Danuta (1952-2016) - badaczka, socjolożka, zajmowała się mniejszościami na Śląsku Opolskim, w latach 1993–1994 oraz 1999–2001 pełnomocniczka wojewody opolskiego do spraw mniejszości narodowych.

Bernatowicz Grażyna (1946) - polska naukowiec i dyplomata; od 1993 r. w Ministerstwie Spraw Zagranicznych; początkowo jako doradca ministra i wicedyrektorka Departamentu Studiów Strategicznych, od 1998 r. dyrektor koordynacyjny ds. integracji europejskiej; w kolejnych latach podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych (2000–2002, 2007–2013), Ambasador w Hiszpanii (2002–2007) i Czechach (2013–2017).

Biden Joe (1942) - amerykański polityk Partii Demokratycznej; długoletni senator; w latach 2021-2025 prezydent Stanów Zjednoczonych.

Bielecki Czesław (1948) – polski architekt i polityk, działacz opozycji demokratycznej w PRL; w latach 1997–2001 poseł na Sejm i przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych.

Bielecki Jan Krzysztof (1951) - polski polityk; w 1991 r. premier; w latach 1989-1993 poseł na Sejm; w latach 1992-1993 minister-członek Rady Ministrów ds. kontaktów z WE; w latach 2003-2010 prezes zarządu Banku PKO.

Bingen Dieter (1952) – niemiecki politolog i historyk; w latach 1981-1999 współpracownik Instytutu Federalnego Studiów Wschodnich i Międzynarodowych w Kolonii (*Bundesinstitut für ostwissenschaftliche und internationale Studien*); w latach 1999-2019 dyrektor Niemieckiego Instytutu ds. Polskich (*Deutsches Polen-Institut*) w Darmstadt.

Bitterlich Joachim (1948) - dyplomata i przemysłowiec; doradca Kanclerza Helmuta Kohla do spraw zagranicznych i europejskich, w latach 1993-1998 dyrektor wydziału do spraw polityki zagranicznej, rozwojowej i bezpieczeństwa w Urzędzie Kanclerskim.

Bizan Marian (1927-2018) - literaturoznawca, muzykolog, dyrektor Instytutu Polskiego w Wiedniu w latach 1990-1995.

Blair Tony (1953) – brytyjski polityk; w latach 1983–2007 członek Izby Gmin; w latach 1994–2007 przywódca Partii Pracy; w latach 1997–2007 premier Wielkiej Brytanii.

Błądek Lidia (1955) – polska polityk, samorządowiec i notariusz, w latach posłanka na Sejm 1993-1997.

Boh Katja (2019-2008) - słoweńska polityk, dyplomata i naukowiec (socjolożka); w latach 1990-1991 ministra zdrowia, w latach 1991-1997 Ambasador w Wiedniu.

Boni Michał (1954) – polski polityk; w latach 1991-1993 poseł na Sejm; w 1990 r. i w latach 1992-1993 podsekretarz stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Socjalnej; w 1991 r. minister pracy i polityki socjalnej; w latach 2008–2009 sekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów; w latach 2009–2011 minister-członek Rady Ministrów i przewodniczący Komitetu Stałego Rady Ministrów; w latach 2011–2013 minister administracji i cyfryzacji; w latach 2014-2019 deputowany do Parlamentu Europejskiego.

Borawski Jakub - długoletni pracownik Kancelarii Sejmu, najpierw jako sekretarz Komisji Spraw Zagranicznych, następnie przez 12 lat dyrektor Biura Stosunków Międzyparlamentarnych, od 2004 r. wicedyrektor Biura Studiów i Ekspertyz (następnie Biura Analiz Sejmowych); wyrzucony z pracy przez PiS i następnie przywrócony na mocy wyroku sądowego.

Borowska-Isser Joanna (1959) - polska i austriacka śpiewaczka kameralna; m.in. solistka Opery Wiedeńskiej; mieszka w Grazu.

Borkowski Jan (1952) – polski polityk (PSL); w latach 1993-1997 poseł na Sejm, w latach 1996-1997 podsekretarz stanu w MSZ, a w latach 2007–2012 sekretarz stanu w tym resorcie, w latach 2012–2017 Ambasador RP w Holandii.

Borowski Marek (1946) – polski polityk; w latach 90. poseł na Sejm; w latach 1989-1991 wiceminister rynku wewnętrznego, w latach 1993-1994 wice-premier i minister finansów, w latach 1995-1996 minister-szef Urzędu Rady Ministrów, w latach 1996-2001 wicemarszałek Sejmu.

Brandt Willy (1913-1992) – niemiecki polityk (Socjal-demokrata); w latach 1957-1966 burmistrz Berlina Zachodniego; w latach 1966-1969 wicekanclerz i minister spraw zagranicznych; w latach 1969-1974 kanclerz RFN.

Brauneder Wihelm (1943) – austriacki polityk („Wolnościowi), profesor prawa; w latach 1994-1999 poseł do Izby Narodowej, w tym czasie (1996-1999) trzeci przewodniczący Rady Narodowej.

Brazauskas Algirdas (1932-2010) - litewski polityk; w latach 1992-1993 prezydent Sejmu; 1993-1998 prezydent Litwy; 2001-2006 premier Litwy.

Breżniew Leonid Iljicz (1906-1982) – radziecki polityk, sekretarz generalny Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego w latach 1964–1982.

Broda Christian (1916-1987) – polityk austriacki, socjaldemokrata; poseł do Rady Narodowej i wieloletni minister sprawiedliwości.

Bryll Ernest (1935-2024) – poeta, dyplomata; w latach 1991-1995 Ambasador RP w Irlandii.

Brzeziński Zbigniew (1928-2017) – polityk amerykański, wybitny politolog; w okresie prezydentury Jimmy'ego Cartera (1977–1981) doradca do spraw bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych, wcześniej doradca prezydentów Lyndona Johnsona oraz Johna Kennedy'ego.

Bucek Milan – słowacki naukowiec (profesor) i dyplomata, w latach 1993-1996 radca w Ambasadzie Słowacji (zastępca Ambasadora) w Wiedniu.

Bugaj Ryszard (1944) – polski polityk i naukowiec (dr hab. nauk ekonomicznych); działacz opozycji demokratycznej; w latach 1989-1997 poseł na Sejm; współzałożyciel Solidarności Pracy oraz Unii Pracy (przewodniczący w latach 1993-1997).

Buras Jacek (1945) – polski tłumacz, krytyk literacki, dramaturg; w latach 1997-2004 dyrektor Instytutu Polskiego w Wiedniu.

Busek Erhard (1941-2022) – austriacki polityk (Chadek); w latach 1975-1995 poseł do Izby Narodowej; w latach 1975-1989 przewodniczący partii; w latach 1991-1995 minister nauki i badań, w tym czasie 1991-1995 przewodniczący partii i wicekanclerz, w 1995 r. (po przejęciu funkcji przewodniczącego partii przez W. Schüssela) zrezygnował ze wszystkich funkcji, w tym posła do Izby

Narodowej; w tym samym roku (1995) wybrany na przewodniczącego zarządu *Institut für den Donauraum und Mitteleuropa*.

Buszko Józef (1925-2003) – polski historyk, profesor, wykładowca na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Buzek Jerzy (1940) – polski polityk i naukowiec (profesor); w latach 1997-2001 premier RP, w latach 2004-2014 poseł do Parlamentu Europejskiego.

Byczewski Iwo (1948) – polski prawnik i dyplomata; od 1989 r. w Kancelarii Senatu RP i następnie w Urzędzie Rady Ministrów (wicedyrektor biura); w latach 1990-1991 dyrektor Departamentu Personalnego w MSZ; w latach 1991-1995 wiceminister spraw zagranicznych; w latach 2001-2002 szef Stałego Przedstawicielstwa przy Unii Europejskiej ; 2002-2007 Ambasador w Belgii, 2002-2007 Ambasador w Belgii i 2012-2016 w Tunezji.

Byrt Andrzej (1949) – polski urzędnik, dyplomata i ekonomista; w latach 1995-2001 i 2002-2006 Ambasador w Niemczech; w latach 2015-2016 Ambasador we Francji; w latach 1991-1995 wiceminister w Ministerstwie Współpracy Gospodarczej z Zagranicą a w latach 2001-2002 w MSZ; w latach 2009–2014 prezes zarządu Międzynarodowych Targów Poznańskich.

Cap Josef (1952) – austriacki polityk (Socjaldemokrata); w latach 1983-2017 poseł do Izby Narodowej.

Ceberek Stanisław (1927-2009) – polski rolnik (działacz kurpiowski) i polityk(ZSL i PSL), w latach 1965-1972 poseł na Sejm PRL, w latach 1993-1997 Senator.

Cebula Marek (1965) – polski polityk, przedsiębiorca i samorządowiec; w latach 2007-2010 poseł na Sejm.

Cebula Alfred (1940-2019) - duchowny rzymskokatolicki; w latach 1990-1995 kapelan Prezydenta Lecha Wałęsy; oskarżony o nadużycia seksualne.

Cede Franz (1945) – austriacki dyplomata; od 1972 w MSZ, pracował w Departamencie Prawa Międzynarodowego (w latach 90. dyrektor); pracował w placówkach w Paryżu, Rabacie, Kinshasie i Los Angeles; od 1999 r. Ambasador w Moskwie, 2003-2007 (do czasu przejścia na emeryturę) Ambasador w Belgii, akredytowany również przy NATO.

Chasbułatow Rusłan (1942-2023) – polityk radziecki, następnie rosyjski narodowości czeczeńskiej; w latach 1990-1991 wiceprzewodniczący, a od 29 października 1991 do 4 października 1993 przewodniczący Rady Najwyższej ZSRR; w latach 1992-1993 przewodniczący Rady Zgromadzenia Narodowego Wspólnoty Niepodległych Państw; po kryzysie konstytucyjnym w 1993 r. aresztowany, amnestionowany w lutym 1994 r.

Chirac Jacques (1932-2019) – francuski polityk lider ugrupowań gaullistowskich, poseł do parlamentu krajowego i Parlamentu Europejskiego, mer Paryża, liczne funkcje rządowe; w latach 1995–2007 prezydent Francji.

Chmielewski Jerzy (1948) – polski filolog, slawista, dyplomata; w latach 1991-1996 ambasador w Jugosławii (w 1992 wezwany na konsultacje do Warszawy i do 1997 r. wicedyrektor w Departamencie Europy MSZ), 1997-2003 w Chorwacji, 2008-2010 we Włoszech, 2011-2012 w Bośni i Hercegowinie.

Chrobog Jürgen (1940) – niemiecki dyplomata; w latach 1984-1991 dyrektor departamentu informacji i rzecznik MSZ, od 1988 również szef Gabinetu Ministra Genschera. W latach 1995-2001 Ambasador w Waszyngtonie; odegrał istotną rolę podczas negocjacji Konferencji „2+4" w 1990 dotyczącej zjednoczenia Niemiec.

Ciechanowiecki Andrzej (1924-2015) – polski historyk sztuki, marszand, mecenas kultury, kolekcjoner sztuki i filantrop; członek wielu towarzystw międzynarodowych i krajowych; m.in. założyciel Fundacji im. Ciechanowieckich na Zamku Królewskim w Warszawie (1986).

Cimoszewicz Włodzimierz (1950) – polski polityk (SLD); poseł na Sejm w latach 1989-2005 i senator w latach 2007-2015, w latach 2019-2024 poseł do Parlamentu Europejskiego; w latach 1993-1995 wicepremier oraz minister sprawiedliwości i prokurator generalny w rządzie Waldemara Pawlaka; w latach 1995–1996 wicemarszałek Sejmu II kadencji, w latach 1996-1997 premier; w latach 2001–2005 minister spraw zagranicznych w rządach Leszka Millera oraz Marka Belki; w 2005 marszałek Sejmu IV kadencji.

Ciosek Stanisław (1939-2022) – polski polityk, w okresie PRL działacz partyjny, poseł na Sejm; uczestnik obrad Okrągłego Stołu; w latach 1989-1996 Ambasador w Moskwie, następnie doradca prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego ds. międzynarodowych i polityki wschodniej.

Clinton Bill (1946) – prezydent Stanów Zjednoczonych w latach 1993-2001.

Cybula Zygmunt (1935-2013) – polski naukowiec (profesor chemii) i polityk; w latach 1993-1997 poseł na Sejm, w latach 2001-2005 senator; w 2004 r. poseł do Parlamentu Europejskiego.

Czarnecki Ryszard (1963) – polski polityk (członek Unii Polityki Realnej, Zjednoczenia Crześcijańsko-Narodowego, Wyborczej Akcji Katolickiej, AWS i PiS); w latach 1991-1993 i 1997-2001 poseł na Sejm, następnie poseł do Parlamentu Europejskiego; w 1993 wiceminister kultury; w latach 1997-1998 przewodniczący Komitetu Integracji Europejskiej; w latach 1998–1999 minister-członek Rady Ministrów.

Czempiel Ernst-Otto (1927-2017) – niemiecki politolog w dziedzinie badań nad pokojem; w latach 1994-2002 przewodniczący kuratorium heskiej Fundacji badań nad pokojem; od 1996 r. członek International *Advisory Board of the Joan Kroc Institute of International Peace Studies University of Notre Dame*.

Czernomyrdin Wiktor Stiepanowicz (1938-2010) – rosyjski polityk; w latach 1992-1998 premier Rosji.

Czubajs Anatolij Borysowicz (1955) – polityk i przedsiębiorca rosyjski, autor rosyjskiej prywatyzacji; w latach 1994-1996 i w latach 1997-1998 wicepremier Rosji; uważany za jednego z oligarchów i podejrzewany o malwersacje finansowe.

Čarnogurský Ján (1944) – słowacki polityk, działacz opozycji demokratycznej przed 1989, w latach 1991-1992 premier Republiki Słowackiej w obrębie Czechosłowacji; w latach 1992-1998 poseł do słowackiego parlamentu; w latach 1993-1995 wiceprzewodniczący Zgromadzenia Parlamentarnego OBWE; w latach 1998-2002 minister sprawiedliwości.

Ćwik Władysław (1929-2009) – polski prawnik, wykładowca (UMCS) (profesor), specjalista z dziedziny historii prawa.

Dąbrowa Sławomir (1938-2020) – polski dyplomata i naukowiec; m.in. w latach 1987-1990 Ambasador w Szwecji, 1996-2001 w Jugosławii i 2003-2006 w Bułgarii; w latach 2002-2003 wiceminister spraw zagranicznych.

Dembiński Ludwik (1928-2000) – polski prawnik, dyplomata, publicysta, działacz katolicki; w latach 1992-1997 Stały Przedstawiciel przy Biurze NZ w Genewie; w latach 1997-2000 kierownik Biura Szkole} w MSZ.

Demirel Sami (1924-2015) – turecki polityk; w latach 1993-2000 prezydent Turcji, uprzednio w latach 1965-1993 wielokrotnie premier.

Dini Lamberto (1931) – włoski polityk i ekonomista; w latach 1979-1994 dyrektor generalny Banku Włoch; w latach 1994-1996 Minister Skarbu; w latach 1995-1996 premier; w latach 1996-2001 Minister Spraw Zagranicznych.

Dobrzański Stanisław (1949) - polski polityk (ZSL/PSL) i urzędnik; w latach 1993-1996 podsekretarz stanu w Urzędzie Rady Ministrów i sekretarz Komitetu Spraw Obronnych Rady Ministrów; w latach 1996-1997 minister obrony narodowej.

Dobrowolski Paweł (1954) – polski dyplomata i naukowiec (profesor historii); w latach 1990-1995 konsul generalny w Szkocji; w latach 1995-2000 rzecznik MSZ; w latach 2000-2004 Ambasador w Kanadzie, 2009-2014 na Cyprze.

Doran Thelma Maria – dyplomatka irlandzka; w latach 1991-1995 Ambasador w Chinach, 1996-2000 Ambasador w Wiedniu, 2001-2004 w Polsce i następnie w Norwegii (do 2008).

Dossi Harald (1961) – austriacki urzędnik, specjalista prawa konstytucyjnego i integracji europejskiej; od 1988 r. w Dziale prawa konstytucyjnego (Verfassungsdienst) Urzędu Kanclerskiego, od 1993 r. szef referatu do spraw bezpieczeństwa europejskiego w Urzędzie Kanclerskim; następnie wiceszef działu (odpowiedzialny za problemy prawne związane z członkostwem w UE).

Drnovšek Janez (1950) – jugosławiański a następnie słoweński polityk; w latach 1989-1990 przewodniczący Prezydium Jugosławii; w latach 1992-2002 premier Słowenii; w latach 2002-2007 prezydent Słowenii.

Drop-Walter Agnieszka (1966) – polski dyplomata, urzędniczka w instytucjach unijnych; w latach 1993-1998 *attaché* do spraw kultury w Ambasadzie RP w Brukseli; w latach 1998-2002 w zespole Głównego Negocjatora; następnie w MSZ i służbie dyplomatycznej; od 2011 wysokie stanowiska w instytucjach unijnych.

Dziewanowski Kazimier (1930-1998) - polski pisarz, dziennikarz, reportażysta, podróżnik i dyplomata; w latach 1990-1993 Ambasador w Stanach Zjednoczonych; autor słynnego w Polsce i Stanach Zjednoczonych, rozpoczy-nającego się od słów „My, Naród" (z pierwszych słów preambuły Konstytucji USA „*We, The People*") tekstu wystąpienia Lecha Wałęsy w dniu 15 listopada 1989 r. w Kongresie USA.

Drzycimski Andrzej (1942) – polski naukowiec (historyk) i polityk; w PRL działacz opozycji demokratycznej; w latach 1990-1994 rzecznik prasowy Prezydenta Wałęsy.

Dubois Paul (1943) – kanadyjski dyplomata (od 1973 r. w MSZ); m.in. w latach 1997-2001 Ambasador w Austrii; w latach 2002-2008 Ambasador w Niemczech.

Dumas Roland (1922-2024) – francuski polityk (Socjaldemokrata); w latach 1988-1993 Minister Spraw Zagranicznych; w latach 1995-2000 przewodniczący Rady Konstytucyjnej.

Dzurinda Mikuláš (1955) – słowacki polityk; w latach 1998-2006 premier Słowacji, przewodniczący Słowackiej Unii Chrześcijańskiej i Demokratycznej - Partii Demokratycznej; w latach 2010–2012 minister spraw zagranicznych.

Dżindzić Zoran (1952-2003) - serbski polityk i nauczyciel akademicki; współ-założyciel i od 1994 do 2003 lider Partii Demokratycznej (DS), w 1997 burmistrz Belgradu; w latach 2001–2003 premier Serbii; zginął w zamachu.

Ederer Brigitte (1956) – austriacka przedsiębiorca i polityk (należała do partii socjaldemokratycznej); w latach 1983-1997 (z przerwami posłanka do Izby Narodowej); w latach 1992-1995 sekretarz stanu ds. integracji europejskiej w Urzędzie Kanclerskim (odgrywała istotną rolę w negocjacjach akcesyjnych).

Edlinger Rudolf (1940-2021) - austriacki działacz sportowy (piłka nożna) i polityk Socjaldemokrata); w latach 1997-2000 minister finansów.

Einem Caspar (1948-2021) – austriacki polityk (Socjaldemokrata); w latach 1995-1997 minister spraw wewnętrznych, następnie do 2000 minister nauki i transportu.

Elbe Frank (1941-2022) – niemiecki dyplomata; w latach 1987-1992 szef Gabinetu Hansa-Dietricha Genschera, ministra spraw zagranicznych RFN (w

związku z tym odegrał istotną rolę w negocjacjach w toku zjednoczenia Niemiec); następnie w latach 1993-1997 Ambasador w Indiach, 1997-1999 w Japonii, 1999-2003 w Polsce, 2003-2005 w Szwajcarii.

Falandysz Lech (1942-2003) – polski naukowiec (dr hab. nauk prawnych, prawo karne); w latach 1991-1995 w Kancelarii Prezydenta Wałęsy (sekretarz stanu, następnie zastępca szefa Kancelarii); zasłyną dosyć swobodną interpretacją przepisów prawa, co przeszło do narracji prawniczej jako „falandyzacja prawa".

Falin Walentin (1926-2019) - radziecki a następnie rosyjski dyplomata; w latach 1971-1978 Ambasador ZSRR w RFN; w latach 1989-1991 kierownik wydziału międzynarodowego KC KPZK w randzie sekretarza KC KPZR (1990-1991); odegrał istotną rolą w toku negocjacji nad zjednoczeniem Niemiec; po 1991 r. osiedlił się w Niemczech, gdzie na zaproszenie Egona Bahra wykładał w Instytucie Polityki Bezpieczeństwa i Badań nad Pokojem.

Fahrleitner Johann (1939) – polityk austriacki (Chadek); w latach 1992-1996 sekretarz generalny Izby Przemysłowców; w latach 1996-2000 minister do spraw gospodarczych.

Fasslabend Werner (1944) – polityk austriacki (Chadek); w latach 1990-2000 minister obrony.

Ferrero-Waldner Benita (1948) – austriacka polityk i dyplomata; w latach 1995-2004 posłanka do Izby Narodowej; w latach 1995-2000 sekretarz stanu w MSZ; w latach 2000-2004 Minister Spraw Zagranicznych; w latach 2004-2010 komisarz w Komisji Europejskiej.

Fiedor Karol (1927-2010) – polski naukowiec, historyk (profesor), wykładowca Uniwersytetu Wrocławskiego; specjalizował się w najnowszej historii Niemiec (również Austrii).

Filkus Rudolf (1927-2013) – słowacki polityk i naukowiec; od 1992 r. poseł do parlamentu federalnego Czechosłowacji (do grudnia 19992, rozpadu Czechosłowacji), wicepremier w ostatnim rządzie; w 1993 r. Ambasador w Austrii, następnie w 1994 r. minister finansów; w latach 1994-1998 poseł do słowackiej Rady Narodowej (w 1997 r. jej przewodniczący); w 1998 r. wycofał się z życia politycznego.

Fiłatow Siergiej Aleksandrowicz (1936-2023) – radziecki a następnie rosyjski polityk; w latach 1991-1993 sekretarz Prezydium Rady Najwyższej RFSRR, w tym czasie I wiceprzewodniczący Rady Najwyższej Federacji Rosyjskiej; następnie szef administracji prezydenta Jelcyna; deputowany do Dumy Państwowej Federacji Rosyjskiej.

Fischer Heinz (1938) – polityk austriacki (Socjaldemokrata); w latach 1990-2002 Prezydent Izby Narodowej (*Nationalrat*). W latach późniejszych Prezydent Republiki (2004-2016).

Fischer Joschka (1948) – niemiecki polityk (charyzmatyczny działacz „Zielonych"), parlamentarzysta i minister; w latach 1998-2005 (w rządzie Kanclerza Schrödera) wicekanclerz i Minister Spraw Zagranicznych. Jeden z najbardziej popularnych polityków niemieckich.

Fischler Franz (1946) – austriacki polityk (Chadek); w latach 1989-1994 minister rolnictwa; od 1990 poseł do Izby Narodowej; w latach 1995-2004 członek Komisji Europejskiej (komisarz) odpowiedzialny za politykę rolną.

Forst-Batalia Otto (1989-1965) - austriacki historyk, historyk literatury, krytyk literacki, eseista i tłumacz, promotor polskiej kultury.

Forst-Batalia Jakub (1950) – austriacki dyplomata, slawista, naukowiec; jako dyplomata pracował w Moskwie, Madrycie, Pradze, Tallinie i Kijowie; w latach 2001-2006 Ambasador w Estonii; w latach 2011-2015 dyrektor Austriackiego Forum Kultury w Ukrainie .

Franciszek-Józef I (1830-1916) – przedstawiciel domu habsbursko-lotaryńskiego; w latach 1848–1916 cesarz Austrii i król Węgier, król Czech i król Chorwacji.

Frankiewicz Stefan (1940) – polski historyk kultury, działacz katolicki, publicysta, dyplomata; w latach 1995-2001 Ambasador przy Stolicy Apostolskiej.

.

Frischenschlager Friedhelm (1943) – austriacki polityk (początkowo „Wolnościowi"), od 1993 r. Forum Liberalne; w latach 1996-1999 poseł do Parlamentu Europejskiego.

Fritz Lorenz (1946-2018) – austriacki przedsiębiorca i polityk; w latach 1997-2004 Sekretarz generalny Stowarzyszenia Przemysłowców.

Gaál Anton (1940) – austriacki urzędnik i polityk (Socjaldemokrata) ; w latach 1990-2007 poseł do Izby Narodowej (m.in. członek Komisji obrony narodowej).

Garlicki Leszek (1946) – polski prawnik, specjalista w dziedzinie prawa konstytucyjnego, profesor nauk prawnych, w latach 1993-2001 sędzia Trybunału Konstytucyjnego; w latach 2002-2012 sędzia Europejskiego Trybunału Praw Człowieka.

Gawłowski Karol (1922-2003) – polski urzędnik i działacz partyjny w PRL; działacz Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę (członek zarządu).

Gawor Mirosław (1955) - polski funkcjonariusz służb mundurowych: Milicji Obywatelskiej, ludowego Wojska Polskiego oraz Biura Ochrony Rządu (generał brygady); dwukrotnie Szef Biura Ochrony Rządu (1991-1997 i 1997-2001).

Gawroński Jaś (1936) – włoski polityk i dziennikarz polskiego pochodzenia (syn ostatniego posła w Wiedniu przed Anschlussem); w latach 1981-1994 poseł do Parlamentu Europejskiego; w 1994 jeden z założycieli Forza Italia, rzecznik premiera Berlosconiego; w latach 1996-1999 członek włoskiego Senatu; w latach 1999-2004 poseł do Parlamentu Europejskiego.

Genscher Hans-Dietrich (1927-2016) – niemiecki polityk (FDP); w latach 1965-1999 poseł do Bundestagu; m.in. minister spraw zagranicznych w latach 1982-1992 (odegrał wiodącą rolę w toku zjednoczenia Niemiec i negocjacji traktatów z Polską).

Geremek Bronisław (1932-2008) – polski naukowiec i polityk; w latach 1989-2001 poseł na Sejm; w latach 1989-1997 przewodniczący sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych; w latach 1997-2000 minister spraw zagranicznych.

Gierek Edward (1913-2001) - polski polityk (działacz partyjny w PRL); w latach 1970-1980 I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR („dekada gierkowska").

Giese Alexander (1921-2016) – austriacki pisarz; w latach 1990-1997 prezes austriackiego PEN-Klubu; znany wolnomularz; w latach 1975-1986 wielki mistrz Wielkiej Loży Austrii.

Glaser Loni (1925-2021) - działaczka katolicka, wielka przyjaciółka Polski; szefowa Instytutu „Janineum”; od końca lat 50. zaangażowana w kształcenie młodzieży z Polski, a po zmianach politycznych w 1989 r. również z państw Europy Wschodniej. Umożliwiła rozwój i edukację (stypendia) około 6000 młodych ludzi; wielokrotnie wyróżniana odznaczeniami austriackimi, polskimi i kościelnymi.

Glemp Józef (1929-2013) - polski duchowny rzymskokatolicki; w latach 1981-2009 prymas Polski.

Głódź Sławoj (1945) – polski duchowny katolicki; w latach 1991-2004 biskup polowy Wojska Polskiego.

Gocłowski Tadeusz (1931-2016) – polski duchowny rzymskokatolicki; w latach 1983-1984 biskup pomocniczy gdański; w latach 1984-2008 biskup diecezjalny gdański (od 1992 r. arcybiskup metropolita gdański).

Got-Spiegel Jerzy (1923-2004) – polski historyk teatru; od 1978 r. mieszkał na stałe w Wiedniu, gdzie kontynuował badania teatrologiczne, m.in. dotyczące teatrów galicyjskich.

Govrin Yosef (1930-2021) – izraelski dyplomata; w latach 1953-1995 w MSZ; w latach 1993-1995 Ambasador w Austrii.

Göncz Árpád (1922-2015) - węgierski polityk i pisarz; w latach 1990-2000 Prezydent Węgier.

Granić Mate (1947) - chorwacki polityk I dyplomata; w latach 1993-2000 Minister Spraw Zagranicznych.

Graniecki Maciej (1951) – polski urzędnik państwowy; w latach 1994–2001 szef Kancelarii Sejmu; w latach 2001–2016 szef Biura Trybunału Konstytucyjnego.

Grechuta Marek (1945-2006) - polski piosenkarz, poeta, kompozytor i malarz (z wykształcenia architekt); uznawany za najważniejszego przedstawiciela polskiej poezji śpiewanej,

Grela Marek (1949) – polski dyplomata i naukowiec; w latach 1991-1996 radca-minister, a następnie chargé d’affaires Ambasady RP w Dublinie; w latach 1996-

1997 dyrektor generalny a następnie wiceminister w MSZ; w latach 1998–2002 stały przedstawiciel (ambasador) RP przy Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw Wyżywienia i Rolnictwa (FAO) oraz przy Światowym Programie Żywnościowym (WFP) w Rzymie; w latach 2002-2006 Stały Przedstawiciel przy WE/UE.

Grinin Władimir Michajłowicz (1947) **–** radziecki a następnie rosyjski dyplomata; w latach 1994–1996 dyrektor Departamentu Europejskiego IV MSZ Rosji oraz członek kolegium Ministerstwa; w latach 1996-2000 Ambasador w Austrii; w latach 2000-2003 dyrektor Sekretariatu Generalnego, Sekretarza Generalnego oraz członek kolegium MSZ; w latach 2003–2006 Ambasador w Finlandii; w latach 2006-2010 Ambasador w Polsce; 2010-2018 Ambasador w Niemczech.

Grobovšek Bojan (1949) – słoweński dziennikarz i dyplomata (od 1992 r. w służbie dyplomatycznej; radca-minister pełnomocny w Ambasadzie w Wiedniu; w latach 1995-1999 pierwszy Ambasador Słowenii w Polsce; następnie Ambasador w Argentynie i Szwajcarii.

Gronkiewicz-Waltz Hanna (1952) – polska polityk i naukowiec (profesor nauk prawnych); w latach 1992-2000 prezes Narodowego Banku Polskiego; w latach 1998-2000 przewodnicząca Rady Polityki Pieniężnej; w latach 2001-2004 wiceprezes Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju, w latach 2005-2006 posłanka na Sejm, w latach 2006-2017 prezydent m. st. Warszawy; od 2024 r. posłanka do Parlamentu Europejskiego.

Gröer Hans-Hermann (1919-2003) – austriacki duchowny rzymskokatolicki; w latach 1986-1995 arcybiskup Wiednia; od 1988 r. kardynał; w 1995 r. zidentyfikowany jak drapieżca seksualny; wywołało to (zwłaszcza bezczynność władz kościelnych, w tym Watykanu) głęboki kryzys w kościele austriackim; w 1998 r. Gröer opuścił Austrię; nigdy nie poniósł kary za popełnione przestępstwa.

Grucza Franciszek (1937) – polski językoznawca, germanista (profesor); członek rzeczywisty PAN; w latach 1998-2000 dyrektor Stacji PAN w Wiedniu.

Hruszewski Mychajło (1866-1934) – ukraiński historyk i polityk; przewodniczący Ukraińskiej Centralnej Rady – funkcja ta od 22 stycznia 1918 odpowiadała głowie państwa Ukraińskiej Republiki Ludowej; długoletni (1897–1913)

przewodniczący Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki we Lwowie, członek Towarzystwa Historycznego we Lwowie.

Gruša Jiří (1938-2011) – czeski pisarz i dyplomata; w latach 1991-1997 Ambasador w Niemczech, 1998-2004 w Austrii; w 2003 r. został wybrany na prezesa międzynarodowego PEN Clubu.

Grześkowiak Alicja (1941) - polska polityk i prawniczka (dr habil.); w latach 1989-2001 senator; w latach 1991-1993 i 1997-2001 marszałek Senatu.

Grzyb Andrzej (1956) – polski polityk (PSL), rolnik; w latach 1989-1991, 1993-1997, 2001-2009 i od 2019 poseł na Sejm; w 2004 i w latach 2009-2019 poseł do Parlamentu Europejskiego.

Gudenus John (1940-2016) – austriacki polityk (radykalne skrzydło „Wolnościowych"), pułkownik wojsk austriackich, urzędnik, posiadacz ziemski; w latach 1992-1995 poseł do Izby Narodowej; w latach 1990-1992 i 1996-2005 członek Bundesratu; skazany za negowanie Holokaustu.

Gulbinowicz Henryk (1923-2020) - duchowny rzymskokatolicki; w latach 1976-2004 arcybiskup metropolita wrocławski, od 1985 kardynał; oskarżany pod koniec życia o krycie pedofilii wśród księży i molestowanie seksualne.

Gürtler-Mauthner Elisabeth (1950) – austriacka polityki przedsiębiorca; od 1990 zarządzała (do 2018 r.) Hotelem Sacher w Wiedniu (i Hotelem Sacher w Salzburgu); w latach 1999-2007 współorganizatorka wiedeńskiego Opernball.

Habsburg-Lothringen Karl (1961) – austriacki polityk (Chadek), od 2007 r. głowa Domu Habsbursko-Lotaryńskiego; w latach 1996-1999 deputowany do Parlamentu Europejskiego.

Hadyna Stanisław (1919-1999) –
polski kompozytor, dyrygent, muzykolog i pisarz. Założyciel i wieloletni kierownik artystyczny Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk".

Hafner Gerhard (1943) – austriacki prawnik, profesor prawa międzynarodowego; w latach 1990-2008 wykładowca na Uniwersytecie Wiedeńskim; w latach 1997-2001 członek Komisji Prawa Międzynarodowego NZ; kierownik wydziału powszechnego prawa międzynarodowego w MSZ.

Haider Jörg (1950-2008) – prawicowy polityk austriacki; 1986-2000 przewodniczący Austriackiej Partii Wolnościowej (FPÖ); pod jego przywództwem partia wyprzedziła w wyborach na szczeblu federalnym Chadeków i Socjaldemokratów i zawiązała koalicję z Chadekami w 2000 r. Stało się to przyczyną izolowania Austrii w ramach UE. Na szczeblu landowym, w Karyntii, Haider był dwukrotnie premierem; w 2005 r. założył nową partię - Sojusz na rzecz Przyszłości Austrii (BZÖ), został z tego powodu wykluczony z FPÖ.

Hałaciński Adam (1962) – polski dyplomata; w latach 1993-1999 w Stałym Przedstawicielstwie w Wiedniu, po powrocie do Centrali dyrektor Departamentu Europy Środkowej; w latach 2010-2014 Ambasador w Szwecji; w latach 2019-2024 Stały przedstawiciel przy OBWE w Wiedniu.

Harasiewicz Adam (1932) - polski pianista światowej sławy; zwycięzca V Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie (1955).

Haselbach Anna (1942) – austriacka polityk (Socjaldemokratka); w 1991 i 1995 przewodnicząca Bundesratu; w latach 1996-1999 wiceprzewodnicząca Bundesratu.

Havel Václav Havel (1936-2011) – czeski pisarz, opozycjonista; w latach 1989-1992 ostatni prezydent Czechosłowacji; w latach 1993-2003 pierwszy prezydent Czech.

Hänsch Klaus (1938) – niemiecki polityk; w latach 1979-2009 deputowany do Parlamentu Europejskiego; w latach 1994-1997 przewodniczący Parlamentu Europejskiego).

Häuptl Michael (1949) - austriacki polityk (Socjaldemokrata); w latach 1994-2018 Burmistrz i Landeshauptman Wiednia; w latach 1995-2018 przewodniczący Austriackiego Związku Miast.

Herzog Roman (1934-2019) - polityk niemiecki (Chadek) i prawnik; w latach 1987-1994 Prezes Niemieckiego Federalnego Trybunału Konstytucyjnego; w latach 1994-1999 Prezydent Federalny RFN;

Hildebrandt Walter - od 1983 r. właściciel Kartause Gaming (zabudowań klasztornych), od tamtego czasu trwa renowacja. W odrestaurowanych pomieszczeniach mieści się hotel, Uniwersytet Franciszkański Steubenville

muzeum, kapica greckokatolicka. We współpracy z Towarzystwem Chopinowskim (Kanitzer) oraz Instytutem Polski organizowane są corocznie latem festiwale chopinowskie.

Hirtenwirth Jürgnen - austriacki adwokat, w latach 1995-2010 Konsul Honorowy Polski w Salzburgu.

Hochleitner Erich (1930-2919) - austriacki dyplomata; do 1956 w austriackim MSZ, m.in. Ambasador w Lizbonie, Brukseli, Stały Przedstawiciel przy Unii Zachodnioeuropejskiej i NATO; od 1996 r. kierował Austriackim Instytutem Europejskiej Polityk Bezpieczeństwa (*Österreichisches Institut für Europäische Sicherheitspolitik* (ÖIES, obecnie AIES) w zamku Hunyadi w Maria Enzersdorf.

Hochleitner-Diez Rodríguez Ricardo (1953) – hiszpański dyplomata i urzędnik; od 1979 r. w służbie dyplomatycznej; od 1993 r. kolejno Ambasador w Republice Dominikańskiej, Austrii (1996-2000), Słowenii; w latach 2002-2011 sekretarz generalny Dworu Króla Hiszpanii; następnie Ambasador przy OECD i Ambasador w Maroku.

Hohenfellner Peter (1934) – austriacki dyplomata; w latach 1978-1982 Ambasador w Kubie; w latach 1982-1984 w Bejrucie; w latach 1987-1993 przedstawiciel w Radzie Bezpieczeństwa NZ; w latach 1991-1992 przewodniczący Rady Bezpieczeństwa NZ; w latach 90. dyrektor polityczny w MSZ.

Hoolbruck Richard (1941-2010) – amerykański dyplomata; współtwórca Porozumienia z Dayton (1995), nakierowanego na zakończenie konfliktu w Bośni-Hercegowienie; w latach 1999-2001 Ambasador przy ONZ, w latach 2009-2010 specjalny wysłannik do Afganistanu.

Holzer Jerzy (1930-2015) – polski historyk (profesor), specjalizował się w historii Niemiec i stosunków polsko-niemieckich; uczestnik opozycji demokratycznej.

Hombach Bodo (1952) - niemiecki polityk (Socjaldemokrata) i przedsiębiorca; w latach 1998-1999 minister do zadań specjalnych oraz szef Urzędu Kanclerza Federalnego (u Kanclerza Schrödera).

Honecker Erich (1912-1994) – polityk niemiecki (NRD); w latach 1971-1989 I sekretarz Socjalistycznej Partii Jedności, również przewodniczący Rady

Państwa; podczas protestów społecznych w NRD w październiku 1989 r. pozbawiony wszystkich funkcji i odsunięty od władzy.

Horn Gyula (1932-2013) – polityk węgierski; w latach 1989-1990 minister spraw zagranicznych; w latach 1994-1998 premier; w latach 1990-1998 parlamentarzysta; przewodniczący Węgierskiej Partii Socjalistycznej.

Höll Otmar (1948) – austriacki prawnik i politolog, stosunki międzynarodowe, zwłaszcza polityka zagraniczna Austrii (profesor); pracował m.in. na Uniwersytecie w Wiedniu

Höynk Wilhelm (1933-2025) – niemiecki dyplomata; m.in. w latach 1993-1996 sekretarz generalny OBWE w Wiedniu; w latach 1996-1998 Stały Przedstawiciel przy Biurze NZ w Genewie; w latach 1990-1991 negocjator ze strony niemieckiej traktatów polsko-niemieckich.

Hummer Günther (1939) – austriacki polityk (Chadek); w latach 1989-2000 członek Bundesratu; w tym czasie w 1997 r. przewodniczący Bundesratu.

Hundertwasser Friedensreich (1928-2000) - austriacki malarz, grafik, rzeźbiarz, performer, aktywista ochrony środowiska, znany przede wszystkim z realizacji budowlanych; jego twórczość bywa uważana za kontynuację secesji wiedeńskiej.

Hunt Swanee (1950) - wywodzi się z bogatej amerykańskiej rodziny; w latach 1993-1997 Ambasador USA w Wiedniu; od 1997 r. współzałożycielka *Women and Public Policy Program at Harvard,* a następnie *Kennedy School as the Eleanor Roosevelt Lecturer in Public Policy*.

Hübner Danuta (1948) – polska polityk, profesor nauk ekonomicznych; w latach 1997-1998 szef Kancelarii Prezydenta RP; w latach 2001-2003 szef Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej; w latach 2003-2004 minister-członek Rady Ministrów (w rządzie Leszka Millera); po 2004 r. (przystąpieniu Polski do UE) pierwszy polski członek Komisji Europejskiej (komisarz); w latach 2009-2024 deputowana do Parlamentu Europejskiego.

Iwanow Igor Siergiejewicz Iwanow (1945) – rosyjski polityk, w latach 1998-2004 Minister Spraw Zagranicznych Federacji Rosyjskiej, od 2004 sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego (organ działający przy Prezydencie Putinie).

Iwiński Tadeusz (1944) – polski polityk , naukowiec; w latach 1991-2015 poseł na Sejm; w latach 2001-2004 sekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów (w rządach Leszka Millera i Marka Belki).

Jajtner Pavel (1947) – czeski polityk i dyplomata; w 1992 r. poseł do Izby Narodów; w latach 1993-1998 Ambasador w Wiedniu; w kolejnych latach Ambasador w Maroku i przy Stolicy Apostolskiej.

Jagieliński Roman (1947) – polski polityk (ZSL/PSL) i rolnik; w latach 1991-2005 poseł na Sejm; w latach 1995-1997 wicepremier i minister rolnictwa.

Jakubowska Aleksandra (1954) – polska dziennikarka i polityk; w latach 1997-2005 posłanka na Sejm; w latach 1995–1997 rzecznik prasowy rządu Józefa Oleksego i rządu Włodzimierza Cimoszewicza; w latach 2001-2003 wiceminister kultury i generalny konserwator zabytków (2002–2003); w latach 2003-2004 szef gabinetu politycznego premiera Leszka Millera; ostatnio prawicowa dziennikarka.

Jakubowski Krzysztof (1949) – polski dyplomata (od 1981 r. w służbie dyplomatycznej); m.in. w latach 1996-1997 podsekretarz stanu w MSZ; w latach 1997-2004 Stały Przedstawiciel RP przy Biurze ONZ w Genewie; w latach 1994-1995 i 2004-2005 dyrektor generalny służby zagranicznej.

Janicki Lech (1925-1998) – polski naukowiec (profesor), specjalista w dziedzinie prawa konstytucyjnego; związany z Instytutem Zachodnim w Poznaniu; wybitny znawca ustroju obu państw niemieckich oraz trudnych problemów prawnych w stosunkach polsko-niemieckich po II wojnie światowej.

Jankowski Henryk (1936-2010) – duchowny rzymskokatolicki; kapelan „Solidarności"; w latach 1970-2009 proboszcz parafii św. Brygidy w Gdańsku; oskarżany o czyny pedofilskie i antysemityzm.

Janosz Mieczysław (1931-2018) – jeden z braci, którzy w latach 70. przeprowadzili tzw. operację „Żelazo" we współpracy z wywiadem PRL. Po transformacji ustrojowej, w latach 90. był we władzach Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę Niemiecką. Wsławił się w Bielsku kolportażem antyżydowskich ulotek. Z Leszkiem Bublem i Kazimierzem Świtoniem, był inicjatorem akcji stawiania krzyży na „Żwirowisku" w Oświęcimiu.

Janiszewski Jacek (1960) - polski polityk (Stronnictwo Konserwatywno-Ludowe); w latach 1997-2001 poseł na Sejm (AWS); w latach 1997-1999 Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi w rządzie Buzka.

Jasik Henryk (1945) - polski wybitny oficer wywiadu (od 1971 r. w służbach specjalnych); w latach 1989-1990 dyrektor Departamentu I MSW; w 1990 r. w Urzędzie Ochrony Państwa (doradca ministra Milczanowskiego) – m.in. nadzorował przeprowadzenie Operacji Samum; w latach 1993-1995 pod-sekretarz stanu w MSW (generał).

Jaskiernia Jerzy (1950) - polski polityk, prawnik i naukowiec (profesor), działacz społeczny i polityczny w PRL; w latach 1991-2005 poseł na Sejm; w latach 1995-1996 Minister Sprawiedliwości i Prokurator Generalny.

Jawliński Grigorij Aleksiejewicz (1952) - rosyjski ekonomista i polityk; współtwórca programu gospodarczego Prezydenta Gorbaczowa; współtwórca i wieloletni lider partii Jabłoko. W latach 1993-2011 deputowany do Dumy; w 2008 ustąpił ze stanowiska szefa partii.

Jaworski Marian Franciszek (1926-2020) – polski duchowny rzymskokatolicki; w latach 1991-2008 arcybiskup metropolita lwowski.

Jelcyn Boris Nikołajewicz (1931-2007) – radziecki a następnie rosyjski polityk; w latach 1990–1991 przewodniczący Rady Najwyższej Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej; w latach 1991–1992 premier RFSRR oraz Federacji Rosyjskiej; w latach 1991–1999 prezydent Federacji Rosyjskiej.

Juncker Jean-Claude (1954) – luksemburski polityk i prawnik; w latach 1984–2013 członek rządu luksemburskiego w latach 1995–2013 premier Luksemburga; w latach 2014-2019 Przewodniczący Komisji Europejskiej.

Juppé Alain (1945) – francuski polityk; parlamentarzysta krajowy i w Parlamencie Europejskim; w latach 1995-1997 premier Francji; w latach 1993-1995 i w latach 2011-2012 minister spraw zagranicznych; w latach 2010-2011 minister obrony.

Jenninger Philipp (1932-2018) – niemiecki polityk (Chadek) i dyplomata; w latach 1976-1990 poseł do Bundestagu (w latach 1984-1988 przewodniczący Bundestagu); wygłoszone w 1988 r. przemówienie w związku z 50. rocznicą „Nocy kryształowej" wywołało skandal, w następstwie którego ustąpił z funkcji

przewodniczącego Bundestagu; w latach 1991-1995 Ambasador w Austrii, a w latach 1995-1997 Ambasador przy Stolicy Apostolskiej.

.

Kaczmarek Wiesław (1958) – polski polityk; w latach 1989-2005 poseł na Sejm; w latach 1993-1996 minister przekształceń własnościowych; w 1997 r. minister gospodarki; w latach 2001-2003 minister skarbu państwa.

Kaczurba Janusz (1948) – polski urzędnik i dyplomata; w latach 1986-1987 podsekretarz stanu w Ministerstwie Handlu Zagranicznego; w latach 1987–1992 w Ministerstwie Współpracy Gospodarczej z Zagranicą; w latach 1992-1996 Stały Przedstawiciel przy GATT w Genewie; w latach 1997-1999 i 2001-2002 wiceminister w Ministerstwie Gospodarki; w latach 1999-2001 członek zespołu doradców Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego; należał do zespołu negocjującego akcesję Polski do UE; w latach 2002-2003 Stały Przedstawiciel Polski przy Światowej Organizacji Handlu w Genewie.

Kaczyński Jarosław (1949) – polski polityk, w okresie PRL w opozycji demokratycznej; w latach 1991–1993 i od 1997 r. poseł na Sejm; w latach 2006-2007 Premier; w 2001 r. wraz z bratem Lechem Kaczyńskim założył partię „Prawo i Sprawiedliwość"; od 2003 r. jest jej przewodniczącym

Klinger Michał (1946) – polski teolog prawosławny (doktor nauk humanistycznych), dyplomata (od 1990 r. w służbie dyplomatycznej); w latach 1993-1996 szef Wydziału Politycznego oraz *chargé d'affaires* w Ambasadzie w Bratysławie; w latach 1996-1998 kierownik Wydziałem Europy Południowo-Wschodniej w Departamencie Europy MSZ; w latach 1999–2003 Ambasador w Rumunii, w latach 2006-2012 Ambasador w Grecji. Świetny narciarz.

Kalinowski Jarosław (1962) – polski polityk (PSL); w latach 1993-2009 poseł na Sejm (2005-2009 wicemarszałek Sejmu); w latach 1997-2004 prezes SLD; w 1997 r. i w latach 2001-2003 minister rolnictwa (i wicepremier); w latach 2009-2024 poseł do Parlamentu Europejskiego.

Kalisz Ryszard (1957) – polski prawnik (adwokat) i polityk; w latach 2001-2014 poseł na Sejm; w latach 1998-2000 p.o. szefa Kancelarii Prezydenta RP; w latach 2004-2005 minister spraw wewnętrznych i administracji; od 2024 r. członek Państwowej Komisji Wyborczej.

Kanitzer Theodor (1926) – uznany ekspert muzyki Chopina; od 1974 r. Przewodniczący Międzynarodowego Towarzystwa Chopinowskiego; od 1953 r.

członek Towarzystwa Austriacko-Polskiego, od 1971 r. przewodniczący; organizator m.in. festiwali Chopinowskich w Gaming (w 2025 po raz 41).

Karadžić Radovan (1945) – lekarz psychiatra, polityk Republiki Serbskiej, zbrodniarz wojenny; w latach 1992-1996 prezydent Serbskiej Republiki Bośni i Hercegowiny; od 1997 poszukiwany przez Międzynarodowy Trybunał Karny dla byłej Jugosławii (w Hadze) za ludobójstwo, zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości; w 2008 r. aresztowany i przekazany do Hagi; w 2016 r. skazany początkowo na 40 lat więzienia, a ostatecznie na karę dożywotniego pozbawienia wolności.

Karaganov Sergey Alexandrovich (1952) – rosyjski politolog; bliski współpracownik Primakova, doradca Jelcyna; bliski współpracownik Putina i Ławrowa.

Karasińska-Fendler Maria (1956) - polska urzędnicza, ekonomista (dr); w latach 1998-1999 p.o. szefa Urzędu Integracji Europejskiej, sekretarz Komitetu Integracji Europejskiej; wieloletnia dyrektor Instytutu Europejskiego w Łodzi.

Karkoszka Andrzej (1945) – polski naukowiec, urzędnik państwowy i dyplomata; w latach 1990-1991 doradca ds. polityki międzynarodowej w Kancelarii Prezydenta; w latach 1995–1997 sekretarz stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej, wiceprzewodniczący zespołu negocjującego przystąpienie Polski do NATO; w kolejnych latach członek międzynarodowych i krajowych zespołów zajmujących się bezpieczeństwem międzynarodowym.

Kastrup Dieter (1937-2025) – dyplomata niemiecki; w latach 1990-1995 sekretarz stanu w niemieckim MSZ, szef delegacji RFN na rokowania podczas konferencji „2+4”; w latach 1990-1991 negocjator ze strony niemieckiej traktatów polsko-niemieckich; po roku 1995 m.in. Ambasador we Włoszech oraz Stały Przedstawiciel przy NZ w Nowym Jorku.

Kaszlew Jurij Borisowicz (1934-2006) – dyplomata radziecki a następnie rosyjski; w latach 1990-1996 Ambasador w Warszawie; w latach 1997-2000 rektor MGIMO.

Katschthalter Hans (1933-2012) – austriacki polityk (Chadek), w latach 1989-1996 Landeshauptman Salzburga.

Kędzia Zdzisław (1943) – polski prawnik i naukowiec (profesor), specjalista w dziedzinie prawa konstytucyjnego i praw człowieka; w latach 1991–1994 członek zastępczy Europejskiej Komisji na rzecz Demokracji przez Prawo w Wenecji; w latach 1994-1999 starszy doradca w biurze Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych do spraw Praw Człowieka w Genewie oraz dyrektor ds. badań i rozwoju (1999–2005); od 2008 członek Komitetu Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych Organizacji Narodów Zjednoczonych (w latach 2012–2014 przewodniczący Komitetu).

Khol Andreas (1941) – austriacki polityk (Chadek) I naukowiec (profesor prawa międzynarodowego); w latach 1983-2005 poseł do Izby Narodowej; w tym czasie (1994-1999 i 2000-2002) szef chadeckiej grupy parlamentarnej; w latach 2002-2006 przewodniczący Izby Narodowej.

Kinkel Klaus (1936-2019) – polityk niemiecki (partia liberalna FDP), w latach 1992-1998 Minister Spraw Zagranicznych RFN.

Kirylenko Siergiej Władilenowicz (1962) – rosyjski polityk, ekonomista i przedsiębiorca; w 1998 premier Federacji Rosyjskiej; w latach 1999-2000 deputowany do Dumy; od 2005 r. stoi na czele Federalnej Agencji Energii Atomowej (Rosatom).

Kisielewski Stefan (1911-1991) - polski prozaik, publicysta, kompozytor, krytyk muzyczny, pedagog; w latach 1957-1965 poseł na Sejm PRL z ramienia „Znaku”; opozycjonista, liberał.

Klammer Franz (1953) – austriacki narciarz alpejski, mistrz olimpijski, trzykrotny medalista mistrzostw świata oraz pięciokrotny zdobywca Małej Kryształowej Kuli w klasyfikacji zjazdu Pucharu Świata.

Klaus Václav (1941) – czeski polityk, ekonomista i naukowiec; w latach 1992–1998 premier Czech; w latach 1998-2002 przewodniczący Izby Poselskiej; w latach 2003–2013 prezydent Republiki Czeskiej.

Klestil Thomas (1932-2004) – austriacki polityk (Chadek) i dyplomata; w latach 1992-2004 prezydent Austrii; uprzednio – jako dyplomata – m.in. Konsul Generalny w Los Angeles, Stały Przedstawiciel przy NZ w Nowym Jorku, Ambasador w Waszyngtonie, od 1989 r. sekretarz generalny w MSZ.

Klestil-Löffler Margot (1954) – austriacka dyplomata; współpracowniczka Thomasa Klestila podczas pełnienia przez niego funkcji sekretarza generalnego MSZ oraz po objęciu przez niego urzędu Prezydenta Republiki. Na początku drugiej kadencji Klestila jako Prezydenta w 1998 r. ujawniono *love affair* Klestila z Löffler. Doprowadziło to do rozwodu Klestila z pierwszą żoną (Edith) i 23 grudnia 1998 r. ślubu z Löffler. W latach 1998-2004 *first lady* (do śmierci Klestila w 2004 r.). Następnie kontynuowała karierę dyplomatyczną: w latach 2004-2008 Ambasador w Czechach, w latach 2009-2014 Ambasador w Rosji i inne funkcje dyplomatyczne.

Klimko Josef (1942-2021) – słowacki prawnik i nauczyciel akademicki (profesor historii prawa) i dyplomata; w latach 1994-1998 i 2004-2007 Ambasador w Austrii.

Klima Viktor (1947) – polityk socjaldemokratyczny, w latach 1992-1996 Minister Gospodarki i Transportu, w latach 1996-1997 Minister Finansów, w latach 1997-2000 – Kanclerz.

Kirschläger Rudolf (1915-2000) – austriacki dyplomata i polityk; w latach 1970-1974 Minister Spraw Zagranicznych, w latach 1974-1986 Prezydent Austrii.

Knapp Eduard – austriacki dziennikarz; przez długie lata szef, wychodzącego od 1990 r., *Diplomatischer Pressedienst*, czasopisma ukazującego się kilka razy w roku (od 1997 r. w nakładzie 4,5 tysiąca egzemplarzy), zajmującego się działalnością i problemami Korpusu Dyplomatycznego w Wiedniu.

Kneuker Raoul (1938) – austriacki urzędnik i naukowiec; w latach 1990-2002 dyrektor Departament (*Sektionsschef*) spraw międzynarodowych w Ministerstwie Nauki, Badań i Sztuki.

Kobieracki Adam (1957-2024) – polski dyplomata; w latach 1991-1996 w Stałym Przedstawicielstwie w Wiedniu, od 1993 r. zastępca kierownika placówki; w latach 1997-2000 Stały Przedstawiciel przy Biurze NZ przy organizacjach międzynarodowych w Wiedniu; w latach 2003-2007 zastępca Sekretarza generalnego NATO.

Kohl Helmut (1930-2017) – niemiecki polityk (Chadek); w latach 1982-1998 kanclerz RFN.

Kołodziejczyk Piotr (1939-2019) – polski wojskowy; wiceadmirał, dowódca 3 Flotylli Okrętów i Marynarki Wojennej; w latach 1989-1991 poseł na Sejm; w latach 1990-1991 i 1993-1994 minister obrony narodowej; w latach 1990–1991 i 1993–1994, poseł na Sejm.

Kołodko Grzegorz (1949) – polski polityk i naukowiec (profesor nauk ekonomicznych); w latach 1994-1997 i 2002-2003 minister finansów i wicepremier.

Kołtun Jan (1949) – polski prawnik (radca prawny), polityk (ZSL/PSL) i dyplomata; w latach 1981-1994 konsul w konsulatach w Malmö i Toronto; w 1996 r. podsekretarz stanu w MSZ; w latach 1996-1997 p.o. szefa Kancelarii Senatu; następnie w NIK.

Komorowski Stanisław (1953-2010) – polski dyplomata; w latach 1991-1994 kolejno: kierownik wydziału w Biurze Kadr, wicedyrektor Departamentu Personalnego, wicedyrektor Departamentu Europy i dyrektor Departamentu Europy; w latach 1994-1998 Ambasadora w Niderlandach; w latach 1998-1999 dyrektor Sekretariatu Ministra; w latach 1999-2004 Ambasador w Zjednoczonym Królestwie; w latach 2004-2005 dyrektor Departamentu Azji i Pacyfiku, następnie podsekretarz stanu w MSZ i w MON; zginął 10 kwietnia 2010 r. w katastrofie w Smoleńsku.

Komorowski Bronisław (1952) – polski polityk, działacz opozycji demokratycznej w PRL; w latach 1991–2010 poseł na Sejm; w latach 1990–1991 i 1992–1993 wiceminister obrony narodowej; w latach 2000–2001 minister obrony narodowej; w latach 2005–2007 wicemarszałek Sejmu; w latach 2007–2010 marszałek Sejmu (od 10 kwietnia do 8 lipca 2010 wykonywał tymczasowo obowiązki Prezydenta RP); w latach 2010–2015 Prezydent Polski.

Konecny Albrecht (1942-2017) – austriacki polityk (Socjaldemokrata); w latach 1983-1986 poseł do Izby Narodowej; w latach 1987-2010 członek Bundesratu; w tym czasie również deputowany do Parlamentu Europejskiego i członek Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy.

Konieczny Jerzy (1950-2020) - polski prawnik, naukowiec (dr hab. nauk prawnych); w latach 1992–1993 szef Urzędu Ochrony Państwa; w latach 1995–1996 minister spraw wewnętrznych.

Kontić Radoje (1937) - czarnogórski polityk, jugosłowiański działacz komunistyczny; w latach 1989–1991 przewodniczący Rady Wykonawczej Socjalistycznej Republiki Czarnogóry; w latach 1993-1998 premier Federalnej Republiki Jugosławii.

Kopecky Bedrich (1952) - czeski dyplomata. W latach 1993-1997 Radca-Minister Pełnomocny w Ambasadzie w Wiedniu. W latach 1997-2000 Ambasador w Uzbekistanie, a następnie dyrektor Departamentu Europy Środkowej w MSZ i w latach 2002-2008 Ambasador w Warszawie.

Korolec Jerzy (1933-2000) – polski historyk i filofor (profesor); w latach 1993-1997 Ambasador w Słowacji.

Kozłowski Krzysztof (1931-2013) - polski dziennikarz, filozof, polityk: w latach 1989-2001 Senator; w 1990 r. szef Urzędu Ochrony Państwa; w latach 1990-1991 Minister Spraw Wewnętrznych.

Koschnick Hans (1929-2016) – niemiecki polityk (Socjaldemokrata); w latach 1967-1985 Burmistrz Bremy; w latach 1987-1994 poseł do Bundestagu; w latach 1994-1996 z ramienia UE administrator Mostaru w Bośni i Hercegowinie.

Koschyk Hartmut (1959) – polityk niemiecki (CSU); w latach 1990-2017 poseł do Bundestagu; w latach 1987-1991 sekretarz generalny Związku Wypędzonych; w latach 2014-2017 pełnomocnik rządu federalnego do spraw przesiedleń i mniejszości narodowych.

Kostelka Peter (1946-2025) – austriacki polityk (Socjaldemokrata); pełnił szereg funkcji w partii; w latach 1990-1994 sekretarz stanu w Urzędzie Kanclerskim; w latach 1994-2001 poseł do Izby narodowej (szef frakcji socjaldemokratycznej); w latach 2001-2013 Rzecznik Praw Obywatelskich (*Volksanwalt*).

Koszel Bogdan (1954) – polski naukowiec, historyk, politolog, niemcoznawca (profesor nauk humanistycznych).

Kováč Michal (1930-2016) - słowacki polityk, ekonomista, parlamentarzysta, minister; w latach 1993-1998 Prezydent Słowacji.

Kozyriew Andriej Władimirowicz (1951) – rosyjski polityk; w latach 1990-1996 Minister Spraw Zagranicznych najpierw ZSRR, potem Federacji Rosyjskiej.

Koźmiński Jerzy (1953) – polski ekonomista, urzędnik i dyplomata; w latach 1993-1994 wiceminister spraw zagranicznych; w latach 1994-2000 Ambasador w Stanach Zjednoczonych; od 2000 prezes zarządu Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności.

König Franz (1905-2004) - austriacki duchowny rzymskokatolicki, kardynał; m.in. arcybiskup metropolita Wiednia w latach 1956–1985, przewodniczący Konferencji Episkopatu Austrii w latach 1958–1985. Od 1985 arcybiskup senior archidiecezji wiedeńskiej.

Kraisky Bruno (1911-1990) – austriacki polityk (Socjaldemokrata); w latach 1959-1966 Minister Spraw Zagranicznych; w latach 1970-1983 Kanclerz.

Krajewski Krzysztof (1963) – polski dyplomata; w latach 1994-1998 wicedyrektor i dyrektor Departamentu Personalnego; w latach 1998-2003 konsul generalny w Warnie; w latach 2005-2010 Ambasador w Azerbejdżanie; 2014-2018 w Bułgarii; od 2o21 r. w Rosji; w latach 2010-2014 i 2018-2021 dyrektor Protokołu Dyplomatycznego w MSZ.

Kranz Jerzy (1948) – polski naukowiec (profesor prawa międzynarodowego) i dyplomata; w latach 1990-2001 MSZ; m.in. dyrektor Departamentu Prawnego, podsekretarz stanu i Ambasador w Niemczech (2000-2001).

Krenn Kurt (1936-2014) – austriacki duchowny rzymskokatolicki; w latach 1991-2004 biskup diecezji St. Pölten; reprezentował skrajnie konserwatywne poglądy; po ujawnieniu w 2003 r. skandali seksualnych w diecezji (które określił jako „głupoty chłopców", *Bubendumheiten*) i alkoholowych zmuszony przez Papieża do ustąpienia.

Król Marcin (1944-2020) – polski filozof, historyk, naukowiec, profesor nauk humanistycznych; działacz opozycji demokratycznej w PRL.

Kroll (Król) Henryk – działacz niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce; w latach 1991-2008 poseł na Sejm; w tych latach przewodniczący Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców na Śląsku Opolskim.

Król Krzysztof (1963) – działacz opozycji demokratycznej w PRL; polski dziennikarz i polityk; od 1981 r. związany z Konfederacją Polski Niepodległej

(powiązany rodzinnie z Leszkiem Moczulskim); w latach 1991-1997 poseł na Sejm.

Krzeczunowicz Andrzej (1930-2020) – polski dziennikarz i dyplomata; w latach 1954-1988 pracownik Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa; w latach 1992-1997 Ambasador RP w Belgii i Luksemburgu, przy NATO i Unii Zachodnio-europejskiej (1992–1997).

Kropiwnicki Jerzy (1945) – działacz opozycji demokratycznej w PRL, polski ekonomista i polityk; w latach 1991-1992 Minister Prawy i Polityki Społecznej (w rządzie Olszewskiego); w latach 1992-1993 minister-kierownik Centralnego Urzędu Planowania; w latach 1997-200 minister-członek Rady Ministrów w rządzie Buzka; w latach 2000-2001 Minister Rozwoju Regionalnego i Budownictwa; w latach 1991-1993 i 1997-2001 poseł na Sejm; w latach 2016-2022 członek Rady Polityki Pieniężnej.

Krzak Marian (1931-1996) – polski ekonomista i polityk; w latach 1980-1982 Minister Finansów; w latach 1978–1980 prezes Banku Handlowego; w latach 1983–1988 Ambasador w Austrii; w latach 1988-1991 prezes Powszechnej Kasy Oszczędności Banku Polskiego; pierwszy prezes Związku Banków Polskich w latach 1991–1996.

Krzaklewski Marian (1950) – inżynier metalurg, działacz związkowy, polski polityk; w latach 1997-2000 poseł na Sejm; założyciel i lider „Akcji Wyborczej Solidarność" (AWS).

Krzemiński Adam (1945) – germanista, uznany dziennikarz i komentator; znawca stosunków polsko-niemieckich i Niemiec; redaktor w renomowanym tygodniku „Polityka"

Kucharski Władysław (1934-2025) – polski naukowiec (prawnik, profesor); związany z UMCS w Lublinie; badacz Polonii, zwłaszcza w Austrii.

Kučan Milan (1941) – słoweński polityk i prawnik; długoletni działacz partyjny w Socjalistycznej Federacyjnej Republice Jugosławii; w latach 1991–2002 pierwszy prezydent niepodległej Słowenii .

Kuczma Łeonid Danyłowicz (1938) – działacz partyjny w ZSRR, polityk ukraiński; w latach 1992-1993 premier Ukrainy; w latach 1994-2005 prezydent Ukrainy.

Kulesza Witold (1950) – polski prawnik (profesor nauk prawnych); w latach 1994–1998 przewodniczący Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Łodzi; w latach 1998-2000 dyrektor Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu; po utworzeniu w 2000 r. IPN do 2006 r. dyrektor nowo zorganizowanej Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.

Kułakowski Jan (1930-2011) – polski polityk i dyplomata, związkowiec.; w latach 1990-1996 Ambasador przy Wspólnotach Europejskich; w latach 1998-2002 Pełnomocnik rządu do spraw negocjacji Polski z Unią Europejską, w latach 2004–2009 poseł do Parlamentu Europejskiego; do 1990 na emigracji, wybitny działacz międzynarodowego ruchu związkowego.

Kurczewski Jacek (1943) prof. – polski socjolog, specjalizujący się w socjologii i antropologii prawa oraz obyczajów; w latach 1991 - 1993 poseł i wicemarszałek Sejmu.

Kuroń Jacek (1934-2004) - polski polityk i historyk, jeden z przywódców opozycji demokratycznej w PRL, więzień polityczny, współzałożyciel KOR; w latach 1989-2001 poseł na Sejm; dwukrotnie Minister Pracy i Polityki Społecznej (w latach 1989-1991 w rządzie Mazowieckiego i 1992-1993 w rzędzie Suchockiej).

Kussbach Erich (1931) – austriacki dyplomata; więzień obozu koncentracyjnego KZ Dachau; po powstaniu na Węgrzech w 1956 uciekł do Austrii; od 1962 r. w austriackiej służbie dyplomatycznej; w latach 1993-1996 Ambasador na Węgrzech; profesor prawa międzynarodowego.

Kutin Helmut (1941-2014) – austriacki organizator spraw socjalnych; w latach 1986-2012 prezydent *SOS-Kinderdof-International*.

Kuźnicki Leszek (1928-2023) – polski biolog (profesor zwyczajny); w latach 1993-1998 Prezes Polskiej Akademii Nauk.

Kwaśniewski Aleksander (1954) - polski dziennikarz, działacz młodzieżowy i polityk; w latach 1985–1989 minister-członek Rady Ministrów w rządach Messnera i Rakowskiego; w latach 1991-1995 poseł na Sejm; w latach 1995-2005 Prezydent Polski.

Kyrle Johannes (1948-2018) – austriacki dyplomata, od 1973 r. w służbie dyplomatycznej; w latach 1997-2002 szef Protokołu Dyplomatycznego; w latach 2002-2013 sekretarz generalny w MSZ

Labuda Barbara (1946) – romanistka, polska polityk; działaczka opozycji demokratycznej w PRL; w latach 1989-1997 posłanka do Sejmu; w latach 1995-2005 minister w Kancelarii Prezydenta Kwaśniewskiego; w latach 2005-2010 Ambasador w Luksemburgu.

Lamentowicz Wojciech (1946) – polski prawnik (dr hab. nauk prawnych), polityk i dyplomata; w latach 1993-1997 poseł na Sejm; w latach 1997-2001 Ambasador w Grecji.

Landsbergis Vytautas (1932) - litewski polityk; głowa państwa litewskiego w latach 1990–1992 (jako przewodniczący parlamentu), ustawowo uznany w 2022 za pierwszego przywódcę niepodległej od 1990 Litwy, poseł do Sejmu i deputowany do Parlamentu Europejskiego.

Lebied Aleksandr Iwanowicz (1950-2002) - radziecki i rosyjski generał porucznik i polityk; podczas puczu Janajewa przeszedł wraz z podległymi sobie wojskami na stronę Jelcyna; aktywny w życiu politycznym, został gubernatorem Kraju Krasnojarskiego.

Ledóchowski Mieczysław (1920-2017) – działacz katolicki i polonijny w Wiedniu (od 1960 r. w Austrii); początkowa pracował jako handlowiec; następnie w latach 1979-1989 w katolickiej organizacji charytatywnej „Europejski Fundusz Pomocy"; w latach 90. m.in. przewodniczący „Forum" organizacji polonijnych w Austrii.

Lem Stanisław (1921-2006) – światowej sławy polski pisarz gatunku science fiction, filozof, futurolog oraz krytyk literacki; w latach 1983-1988 na emigracji; mieszkał w Wiedniu, m.in. w dzielnicy Hietzing.

Lendvai Paul (1929) – pochodzący z Węgier austriacki dziennikarz, komentator, pisarz; zajmuje się przede wszystkim Europą Środkową; antysemityzmem, demokracją.

Leper Andrzej (1954-2011) – polski rolnik i polityk i związkowiec; założyciel (1992) i pierwszy przewodniczący partii Samoobrona Rzeczpospolitej Polskiej i Związku Zawodowego Rolnictwa „Samoobrona"; organizator

protestów, brutalnych akcji (współpracował z nacjonalistami i antysemitami); po 2001 poseł na Sejm, do Parlamentu Europejskiego, minister rolnictwa i wicepremier; niepowodzenia w działalności polityczne, oskarżenia prokuratorskie, problemy finansowe miały doprowadzić do jego samobójstwa.

Libera Bogdan (1944) – wybitny oficer polskiego wywiadu, w latach 1990-1994 Radca w Ambasadzie RP w Wiedniu; w latach 1994 – 1996 oraz 1997 – 2001 Dyrektor Zarządu Wywiadu Urzędu Ochrony Państwa.

Liberacki Marian (1948) - polski ekonomista (profesor nauk ekonomicznych) i polityk; w latach 1993-1997 Minister Gospodarki Morskiej; w latach 1997-2004 poseł na Sejm; w latach 2004-2014 deputowany do Parlamentu Europejskiego.

Libscher Klaus (1939) - austriacki prawnik i bankowiec; w latach 1988-1995 dyrektor generalny wiedeńskiej giełdy; 1995-2008 prezes Narodowego Banku Austrii.

Lipowicz Irena (1953) – polska naukowiec (profesor prawa), polityk, dyplomata. W latach 1991-2000 posłanka na Sejm. W latach 2000-2004 Ambasador RP w Wiedniu. Następnie m. In. Rzecznik Praw Obywatelskich.

Lipska Ewa (1945) – polska poetka i dyplomata, wicedyrektorka (1990-1995), a następnie (1995-1997) dyrektorka Instytutu Polskiego w Wiedniu.

Lis Tomasz (1959-2011) – dyplomata. Od 1990 r. w MSZ, wieloletni dyrektor Departamentu Konsularnego i Wychodźctwa, 1998-2000 Ambasador RP na Cyprze.

Lugner Richard „Mörtel (1932-2024) - austriacki przedsiębiorca, osobowość medialna, dwukrotny kandydat w wyborach prezydenckich; znany uczestnik „Balu w Operze" (Opernball) w Wiedniu; w 1992 r. zaprosił do swojej loży piosenkarza i aktora Harry'ego Belafonte; jego gośćmi byli w następnych latach m.in. Joan Collins, Sophia Loren, Pamela Anderson i Paris Hilton.

Łazarska Helena (1934-2022) – polska wybitna śpiewaczka, profesor nauk muzycznych; od 1987 w Austrii - zaangażowana do Mozarteum w Salzburgu, a w 1991 - do *Universität für Musik und darstellende Kunst* w Wiedniu, gdzie do 2006 prowadziła klasę śpiewu solowego.

Łukaszenka Alaksandr Ryhorawicz (1954) – białoruski polityk; prezydent Białorusi od 1994 r., sprawujący władzę autorytarną; od 2020 r. nieuznawany przez Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię, Kanadę oraz państwa UE za legalnego przedstawiciela tego państwa na arenie międzynarodowej.

Machacek Rudolf (1927-2014) – austriacki prawnik; w latach 1971-1997 sędzia w austriackim Trybunale Konstytucyjnym.

Macharski Franciszek (1927-2016) – polski duchowny rzymskokatolicki; w latach 1979-2005 arcybiskup metropolita krakowski.

Maderthaner Leopold (1935-2007) – austriacki przedsiębiorca, działacz gospodarczy i polityk (Chadek); w latach 1990-2000 prezydent Austriackiej Izby Gospodarczej; w latach 1989- 2001 poseł do Izby Narodowej.

Majkowski Andrzej (1939) – polski dyplomata i urzędnik; w okresie PRL działacz młodzieżowy, sportowy i partyjny; w latach 1984-1987 Ambasador w Tailandii, następnie do 1992 r. wicedyrektor w Departamencie Afryki, Azji i Australii; w latach 1996–2005 podsekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta Kwaśniewskiego; w latach 2006–2022 prezes Fundacji Aleksandra Kwaśniewskiego „Amicus Europae".

Majcen Karl (1934) – austriacki wojskowy, generał; w latach 1990-1999 Generalny Inspektor Austriackich Sił Zbrojnych (*Generaltruppeninspektor des Österreichischen Bundesheeres*).

Małachowski Aleksander (1924-2004) - polski polityk, działacz opozycji demokratycznej w PRL,
publicysta, prezenter telewizyjny, współzałożyciel „Solidarności Pracy" oraz „Unii Pracy"; w latach 1997-1998 przewodniczący UP, następnie jej honorowy przewodniczący; w latach 1989-1991 i 1991-1997 poseł na Sejm (w latach 1993-1997 wicemarszałek Sejmu).

Margański Jerzy (1955) – polski dyplomata, od 1990 w służbie dyplomatycznej; do 1995 r. w Ambasadzie w Bonn a następnie w centrali dyrektor Departamentu Europy Zachodniej; w latach 1997-1999 Szef Przedstawicielstwa Ambasady w Berlinie; w latach 1998-2001 dyrektor Sekretariatu Ministra; w latach 2001-2005 Ambasador w Szwajcarii; 2008-2013 w Austrii; 2013-2016 w Niemczech.

Mautner-Markhof Manfred (1927-2008) – austriacki przedsiębiorca i polityk (Chadek), wywodzący się ze znanej rodziny przemysłowców; m.in. w latach 1960-1995 wiceprzewodniczący wiedeńskiej Izby Przemysłowców; wice-przewodniczący Towarzystwa Polityki Zagranicznej i Stosunków Między-narodowych; w latach 1983-1999 członek Bundesratu.

Mayr-Harting Thomas (1954) – austriacki dyplomata (w służbie dyplomatycznej od 1979 r.); w latach 1991-1995 w Gabinecie Ministra Spraw Zagranicznych; w latach 1995-1999 zastępca dyrektora politycznego MSZ i dyrektor departamentu polityki bezpieczeństwa i planowania; w kolejnych latach m.in. Ambasador w Belgii i szef austriackiej misji przy NATO, specjalny przedstawiciel ds. Bałkan, dyrektor polityczny MSZ, Stały Przedstawiciel przy ONZ w Nowym Jorku; dyrektor w Europejskiej Służbie Zewnętrznej UE ds. Europy i Azji Centralnej.

Mazowiecki Tadeusz (1927-2013) – w latach 1989-1991 Premier. Poseł na Sejm w latach 1991–2001. W latach 1991–1995 specjalny wysłannik ONZ w Bośni i Hercegowinie. W latach 1997-2001 przewodniczący sejmowej Komisji Integracji Europejskiej.

Mazur Elżbieta (1949) - polska pianistka zamieszkała w Austrii (od 1981 r. w Wiedniu).

Mądroszkiewicz Joanna (1956-2014) – skrzypaczka, od 1981 r. na stałe w Wiedniu. W 1994 została odznaczona Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi RP.

Mečiar Vladimír (1942) – Premier Słowacji w latach 1993-1998. Uprzednio 1990-1993 Premier Słowacji w ramach Czeskiej i Słowackiej Republiki Federacyjnej.

Meckel Markus (1952) – niemiecki polityk, pastor i teolog; opozycjonista w czasach NRD; w 1990 r. minister spraw zagranicznych w gabinecie premiera Lothara de Maizière; w latach 1990-2009 poseł SPD (Socjaldemokracja) do Bundestagu; w latach 2013-2016 przewodniczący Niemieckiego Związku Opieki nad Grobami Wojennymi; od 1991 r. odpowiedzialny za kontakty z Polską z ramienia SPD; w latach 1994-2009 przewodniczący niemiecko-polskiej grupy parlamentarnej; obecnie m.in. przewodniczący Rady Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej.

Stefan Meller (1942-2008) – polski dyplomata, historyk, publicysta, naukowiec (profesor nauk humanistycznych); dwukrotnie podsekretarz stanu w MSZ (1995–1996 i 2001–2002); w latach 1996-2001 Ambasador we Francji i w latach 2002–2005 w Rosji; w latach 2005-2006 Minister Spraw Zagranicznych.

Michajlowa Nadeżda Nikołowa (1962) - bułgarska filolog, prawnik i polityk; w latach 1994–1997, 1997, 2001–2005, 2005–2009 deputowana do Zgromadzenia Narodowego; w latach 1997–2001 Minister Spraw Zagranicznych w rządzie Iwana Kostowa ; następnie przewodnicząca Związku Sił Demokratycznych (2002–2005) oraz posłanka do Parlamentu Europejskiego w latach 2009-2014.

Michalek Nikolaus (1940) – austriacki prawnik (notariusz) i polityk (bezpartyjny); w latach 1990-2000 Minister Sprawiedliwości.

Michalski Krzysztof (1948-2013) – polski filozof (profesor); należał do założycieli – obok m.in. Hansa-Georga Gadamera, Józefa Tischnera, Jana Błońskiego – Instytutu Nauk o Człowieku w Wiedniu (1983), którego był dyrektorem. Instytut ten stał się ważnym centrum wymiany intelektualnej i badawczej między uczonymi z Europy Środkowej i Wschodniej a środowiskami naukowymi na Zachodzie.

Michnik Adam (1946) - polski publicysta, eseista, pisarz, historyk i polityk; w latach 1968–1989 dysydent i jeden z głównych działaczy opozycji demokratycznej w PRL, więzień polityczny; od 1989 redaktor naczelny „Gazety Wyborczej"; w latach 1989-1991 poseł na Sejm.

Micewski Andrzej (1926-2004) - polski historyk, działacz katolicki i publicysta; w latach 1993-1997 poseł na Sejm.

Milczanowski Andrzej (1939-2024) – polski prawnik, działacz opozycji demokratycznej w okresie PRL; w latach 1992-1995 Minister Spraw Wewnętrznych.

Milewski Jerzy (1935-1997) - polski urzędnik państwowy, polityk, fizyk; działacz opozycji demokratycznej w PRL; m.in. w latach 1982- 1991 kierował Biurem Koordynacyjnym NSZZ „Solidarność" za Granicą w Brukseli; w latach 1991-1993 szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego; w latach 1993-1994 sekretarz stanu w MON; na przełomie 1994/1995 p.o. Ministra Obrony Narodowej; w latach 1995-1997 szef BBN w Kancelarii Prezydenta Kwaśniewskiego.

Miller Leszek (1946) – polski polityk; w latach PRL działacz młodzieżowy i partyjny; w latach 1993–1996 Minister Pracy i Polityki Socjalnej; w 1996 r. minister-szef Urzędu Rady Ministrów; w 1997 r. Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji; w latach 2001–2004 Premier; w latach 1997–1999 przewodniczący Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej; w latach 1999–2004 i 2011–2016 przewodniczący Sojuszu Lewicy Demokratycznej; w latach 1991-2005 i 2011-2015 poseł na Sejm; w latach 2019-2024 poseł do Parlamentu Europejskiego.

Mladić Radko (1942) – serbski generał, dowódca Sił Zbrojnych Republiki Serbskiej, które brały udział w działaniach wojennych podczas wojny w Bośni i Hercegowinie w latach 1992–1995; zbrodniarz wojenny (odpowiedzialny za masakrę w Srebrenicy); odbywa karę dożywotniego więzienia.

Milošević Slobodan (1941-2006) – jugosłowiański i serbski przywódca polityczny; w latach 1989-1997Prezydent Serbii w ramach Federalnej Republiki Jugosławii; w latach 1997-2000 prezydent Federalnej Republiki Jugosławii; przekazany Międzynarodowemu Trybunałowi Karnemu; zmarł w więzieniu nie doczekawszy wyroku.

Mock Alois (1934-2018) – polityk chadecki, w latach 1989-1995 austriacki Minister Spraw Zagranicznych, sprawując równocześnie urząd Wicekanclerza.

Moczulski Leszek (1930-2024) – polski polityk, publicysta i historyk (dr hab.); działacz opozycji demokratycznej w PRL (około sześciu lat w więzieniu); współzałożyciel Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela; założyciel i wieloletni przywódca Konfederacji Polski Niepodległej.

Modzelewski Karol (1937-2019) – polski historyk (profesor nauk humanistycznych), działacz opozycji demokratycznej w PRL, więzień polityczny; w latach 1989-1991 Senator.

Molterer Wilhelm (1955) – austriacki polityk (Chadek); w latach 1990-2011 poseł do Izby Narodowej; w latach 1994-2003 Minister Rolnictwa; w latach 2007-2008 wicekanclerz i Minister Finansów; w tym czasie przewodniczący ÖVP.

Morawczyk Józef (1945) – słowacki polityk; w latach 1992-1994 Minister Spraw Zagranicznych; w 1994 r. Premier; w latach 1998-2002 Burmistrz Bratysławy.

Moskal Edward (1924-2005) – przedsiębiorca polskiego pochodzenia, działacz polonijny w Stanach Zjednoczonych; w latach 1988-2005 prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej.

Mossakowski Mirosław (1929-2001) – polski wybitny naukowiec (lekarz neurolog i neuropatolog); w latach 1999-2001 prezes Polskiej Akademii Nauk.

Mroziewicz Robert (1942-2009) – polski historyk (profesor) i dyplomata, działach opozycji demokratycznej w PRL; w latach 1991-1992 Stały Przedstawiciel przy ONZ, w latach 1992-1997 podsekretarz stanu w MSZ; w latach 1997-1999 wiceminister obrony narodowej.

Natanjahu Binjamin (1949) – izraelski polityk; od 1988 członek Knesetu; w latach 1993–1999 i od 2005 przewodniczący Likudu; w latach 1996–1999, 2009–2021 oraz od 2022 premier Izraela.

Neisser Heinrich (1936-2025) - austriacki prawnik (profesor) i polityk (Chadek); w latach 1994-1999 wiceprzewodniczący Izby Narodowej.

Neumayer Herbert (2024) – austriacki urzędnik, związany od 1960 r. ze służbami prasowymi Urzędu Kanclerskiego (od 1978 r. *Sektionsleiter*), następnie dyrektor Federalnej służby prasowej (*Bundespressedienstes*); w 1998 przeszedł w stan spoczynku.

Nieć-Esders Halina (1944) – polska pianistka, kompozytorka i pedagog; od 1968 r. w Austrii, wpierw w Salzburgu, następnie w Wiedniu.

Niemirowicz Dariusz (1952) - polski śpiewak operowy (bas), pedagog śpiewu; w latach 1990-1996 solista *Volksoper* i *Staatsoper* w Wiedniu.

Niesiołowski Stefan (1944) – polski polityk, entomolog (profesor nauk biologicznych), działacz opozycji demokratycznej w PRL, więzień polityczny; w latach 1989-1993, 1997-2001 i 2007-2019 poseł na Sejm; w latach 2005-2007 Senator; w latach 2007-2011 wicemarszałek Sejmu.

Niesyto Janusz (1949) – polski dyplomata (od 1973 r. w MSZ); po 1991 r. m.in. dyrektor gabinetu ministrów Skubiszewskiego, Rosatiego i Geremka; dyrektor Protokołu Dyplomatycznego; w latach 2005-2007 Ambasador w Szwajcarii; w latach 2011-2015 Ambasador w Finlandii.

Nossol Alfons (1932) – polski duchowny rzymskokatolicki; profesor nauk teologicznych; w latach 1977-2009 biskup diecezjalny opolski; arcybiskup *ad personam* od 1999 r.

Nowak Jerzy Maria (1937) – polski dyplomata (od 1960 r. w służbie dyplomatycznej) i naukowiec (dr habil.); w latach 1987-1991 dyrektor Departamentu Studiów i Programowania; w latach 1997-2000 dyrektor Departamentu Polityki Bezpieczeństwa (członek zespołu negocjującego członkostwo Polski w NATO); w latach 1992-1997 Stały Przedstawiciel przy Biurze ONZ w Wiedniu i sekretariacie KBWE/OBWE; w latach 2000-2002 Ambasador w Hiszpanii; 2002-2007 Stały Przedstawiciel przy NATO w Brukseli.

Nowak-Jeziorański Jan (1914-2005) - polski polityk, dziennikarz, działacz społeczny, wybitny uczestnik ruchu oporu podczas II wojny światowej; po wojnie długoletni dyrektor Radia Wolna Europa; wybitny działacz polonijny w Stanach Zjednoczonych; wniósł ważny wkład w przystąpienie Polski do NATO.

Nowakowski Jerzy Marek (1959) – polski historyk, publicysta i dyplomata; w latach 1997-2001 podsekretarz stanu w URM (doradca Premiera ds. międzynarodowych); w latach 2010-2014 Ambasador na Łotwie; w latach 2014-2017 Ambasador w Armenii.

Nowina-Konopka Piotr (1949-2025) – polski polityk i dyplomata; działacz opozycji demokratycznej w PRL (rzecznik prasowy Wałęsy); w latach 1989-1990 minister stanu w Kancelarii Prezydenta; w latach 1991-2001 poseł na Sejm; w latach 1999-2004 rektor Kolegium Europejskiego w Natolinie; w latach 2006-2012 urzędnik w Parlamencie Europejskim (w latach 2009-2012 dyrektor ds. kontaktów z amerykańskim Kongresem); w latach 2013-2016 Ambasador przy Stolicy Apostolskiej.

Nußbaumer Heinz (1943-2025) – austriacki dziennikarz, pisarz i polityk (powiązany z kręgami katolickim, znawca stosunków z diasporą żydowską i środowiskami arabskimi); w latach 1990-1999 rzecznik prasowy i polityczny doradca Prezydenta Waldheima a następnie Prezydenta Klestila; ze względów zdrowotnych wycofał się z aktywnego życia politycznego; po roku 2001 działał

m.in. w SOS-Kinderdorf, prowadził dyskusje polityczne w ÖRF i publikował w „Die Furche”.

Öcalan Abdullah (1948) – lider Partii Pracujących Kurdystanu (PKK); w 1998 r. rząd Syrii (gdzie przebywał od 1980 r.) wydalił go z kraju; poszukiwał bezskutecznie azylu we Włoszech, Grecji i Rosji; w Kenii został ujęty przez turecki oddział specjalny; turecki sąd skazał go na karę śmierci, którą w 2002 r. zamieniono na karę dożywotniego pozbawienia wolności; od tego czasu przebywa w tureckim więzieniu.

Okoński Zbigniew (1949) – polski menager, urzędnik i polityk; w latach 1991-1992 i 1992-1994 wiceminister współpracy gospodarczej z zagranicą; w 1995 r. Minister Obrony Narodowej.

Olechowski Andrzej (1947) - polski polityk, ekonomista, dyplomata; w latach 1991–1992 podsekretarz stanu w Ministerstwie Współpracy Gospodarczej z Zagranicą; w 1992 Minister Finansów (w rządzie Olszewskiego); w latach 1993–1995 Minister Spraw Zagranicznych (w rządzie Pawlaka); lider Bezpartyjnego Bloku Wspierania Reform, współzałożyciel Platformy Obywatelskiej wraz z Maciejem Płażyńskim i Donaldem Tuskiem.

Oleksy Józef (1946-2015) - polski polityk (w okresie PRL działacz partyjny); w latach 1989-2005 poseł na Sejm (w latach 1993-1995 i 2004-2005 Marszałek Sejmu); w latach 1995-1996 premier.

Olszewski Jan (1930-2019) – polski prawnik (adwokat) i polityk, działacz opozycji demokratycznej w PRL; w latach 1991–1993 i 1997–2005 poseł na Sejm; w latach 1991-1992 premier; współzałożyciel Porozumienia Centrum, założyciel i przewodniczący Ruchu dla Rzeczypospolitej oraz Ruchu Odbudowy Polski.

Onyszkiewicz Janusz (1937) - działacz opozycji demokratycznej w PRL, polski polityk, matematyk, alpinista, himalaista i speleolog; w latach 1992-1993 i 1997-2000 Minister Obrony Narodowej; w latach 1989-2001 poseł na Sejm; w latach 2004-2007 deputowany do Parlamentu Europejskiego.

Orban Viktor (1963) – węgierski polityk; od 1990 r. poseł do Zgromadzenia Narodowego; w latach 1998-2002 i od 2010 r. premier; przewodniczący Fideszu w latach 1993-2000 i od 2003 r.

Ortner Gustav (1935-2022) – austriacki dyplomata; od 1960 r. w MSZ; w latach 1979-1988 zastępca Stałego Przedstawiciela przy NZ w Nowym Jorku; w latach 1988-1996 szef Protokołu w MSZ; w latach 1997-2001 Ambasador przy Stolicy Apostolskiej.

Ortner Gerold (1936-2023) – austriacki urzędnik (w Styrii, Graz); całą karierę zawodową spędził w Urzędzie rządu landowego w Grazu, w latach 1988-1999 (do przejścia na emeryturę) jako dyrektor Urzędu landowego (najwyższy urzędnik); w latach 1999-2023 Konsul Honorowy Polski w Styrii.

Osmańczyk Edmund (1913-1989) – polski publicysta i polityk; w okresie międzywojennym działacz polskiej mniejszości narodowej w Niemczech; w PRL poseł na Sejm i – w latach 1979-1980 – członek Rady Państwa; w 1989 r., krótko przed śmiercią, wybrany do Senatu; w swej działalności angażował się zwłaszcza na rzecz integracji Ziem Zachodnich i Północnych w Polsce.

Öhlinger Theodor (1939-2023) – austriacki naukowiec, prawnik, specjalista w dziedzinie prawa konstytucyjnego (profesor); w latach 1974-2007 na Uniwersytecie Wiedeńskim.

Pahr Willibard – dyplomata austriacki; w latach 1976-1983 Minister Spraw Zagranicznych; w latach 1983-1985 Ambasador w RFN; w następnych latach szereg funkcji dyplomatycznych.

Panić Milan (1929) – serbski polityk i przedsiębiorca (obywatel amerykański); w latach 1992-1993 premier FRJ (w tym czasie Minister Obrony FRJ).

Paradowska Janina (1942-2016) – polska wybitna dziennikarka; związana z tygodnikiem „Polityka" i radiem Tok FM.

Pasiecznik Olga (1968) – polska śpiewaczka operowa pochodzenia ukraińskiego; zamieszkała w Polsce.

Pastusiak Longin (1935-2025) – polski politolog (amerykanista) I historyk (profesor), polityk; w okresie PRL działach partyjny; następnie w SLD; w latach 1991-2001 poseł na Sejm; w latach 2001-2005 Senator (Marszałek Senatu).

Pawlak Waldemar (1959) – polski rolnik i polityk (PSL – prezes tej partii w latach 1991-1997 i 2005-2012); w latach 1989-2015 poseł na Sejm; w latach

1992 i 1993-1995 premier; w latach 2007-2012 wicepremier i Minister Gospodarki (w rządach Tuska); od 2023 r. Senator.

Peisch Sándor (1949) - dyplomata węgierski. W latach 1991-1994 dyrektor departamentu w węgierskim MSZ, 1994-2002 Ambasador w Wiedniu a następnie w Bonn (do 2010 r.)

Peterle Alojz (1948) – słoweński polityk i ekonomista, jeden z inicjatorów uzyskania przez Słowenię niezależności; pierwszy premier tego kraju (1990-1992); w latach 1993-1994 i 2000 wicepremier i Minister Spraw Zagranicznych; w latach 2004-2019 deputowany do Parlamentu Europejskiego.

Petritsch Wolfgang (1947) austriacki dyplomata; w latach 1993-1995 kierował kampanią informacyjną na rzecz wstąpienia Austrii do UE; w latach 1997-1999 Ambasador w Jugosławii (w latach 1998-1999 specjalny przedstawiciel UE w Kosowie, szef delegacji UE na rozmowy pokojowe w Rambouillet); w latach 1999-2002 Wysoki Przedstawiciel dla Bośni i Hercegowiny; w latach 2002-2008 Stały Przedstawiciel przy Biurze NZ w Genewie; w latach 2008-2013 Stały Przedstawiciel przy Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju.

Pęk Bogdan (1953) – zootechnik i polski polityk (ZSL/PSL również Liga Polskich Rodzin); w latach 1993-2004 poseł na Sejm; w latach 2004-2009 deputowany do Parlamentu Europejskiego; w latach 2011-2015 Senator.

Piekarski Jan (1941) – polski dyplomata (od 1974 r. w MSZ); w latach 1984-1989 Ambasador w Pakistanie; w latach 1989-1991 zaangażowany w nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Izraelem oraz w transfer Żydów z ZSRR do Izraela; w latach 1991-1994 na prośbę władz USA kierował sekcją, która reprezentowała interesy amerykańskie w Iraku; w latach 1994-1997 dyrektor Protokołu Dyplomatycznego w MSZ; w latach 1998-2002 Ambasador w Belgii i Luksemburgu; w latach 2003-2006 Ambasador w Izraelu; wybitny specjalista w dziedzinie Protokołu Dyplomatycznego, autor podręczników.

Pieronek Tadeusz (1934-2018) biskup – polski duchowny rzymskokatolicki; profesor nauk prawnych; w latach 1993-1998 sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Polski; w latach 1998-2004 rektor Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie;

Pietras Jarosław (1955) – polski urzędnik, dyplomata, urzędnik unijny; w latach 1990-1992 w Ministerstwie Współpracy Gospodarczej z Zagranicą, w latach

1996-2006 w Komitecie Integracji Europejskiej, w tym czasie (1997-2004) podsekretarz stanu, a następnie (2004-2006 sekretarz stanu); w 2006 r. sekretarz stanu w Ministerstwie Finansów; w latach 2008-2020 wysoki urzędnik w Sekretariacie Rady UE (dyrektor generalny).

Piska Karl (1928-2008) – austriacki prawnik; w latach 1985-1993 wiceprezes Sądu Najwyższego; w latach 1993-1998 wiceprezes Trybunału Konstytucyjnego.

Piskorski Paweł (1968) – polski polityk, samorządowiec; w latach 1991-1993 i 1997-2004 poseł na Sejm; w latach 1999-2002 prezydent miasta stołecznego Warszawy; w latach 2004-2009 deputowany do Parlamentu Europejskiego; współzałożyciel Platformy Obywatelskiej; od 2009 r. przewodniczący Stronnictwa Demokratycznego.

Plachutta Ewald (1940) – austriacki renomowany szef kuchni; znany przede wszystkim z odnowienia tradycji kuchni wiedeńskiej gotowanej wołowiny, wraz z najbardziej znanym daniem *Tafelspitz*. Usamodzielniał się stopniowo począwszy od 1979 r., zakładając w Wiedniu sieć najwyższej klasy restauracji, począwszy od restauracji „Drei Husaren", a w latach 90. Hietzinger Bräu (przekształcona w „Stammhaus Hietzing") oraz „Plachutta Wollzeile" w centrum miasta i „Plachutta Nussdorf" w Wien-Döbling (prowadzona przez syna).

Płażyński Maciej (1958-2010) – polski prawnik i polityk; w latach 1990-1996 wojewoda gdański; współzałożyciel Platformy Obywatelskiej; w latach 1997-2005 poseł na Sejm (w latach 1997-2001 Marszałek Sejmu); w latach 2005-2010 Senator (w latach 2005-2007 wicemarszałek Senatu); zginął w katastrofie w Smoleńsku.

Podkański Zdzisław (1949-2022) – polski urzędnik i polityk (ZSL/PSL); w latach 1994-1996 wiceminister kultury i sztuki; w latach 1996-1997 minister kultury i sztuki; w latach 1003-2004 poseł na Sejm; w latach 2004-2009 deputowany do Parlamentu Europejskiego.

Podsiadło Mirosław (1925-2004) - polski działacz społeczny i polityczny (SLD); działał w Stowarzyszeniu Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę; w latach 1998-2001 poseł na Sejm.

Poklewski-Kozieł Krzysztof (1914-2006) – polski prawnik (doktor, specjalista z zakresu kryminologii i prawa karnego), przez 50 lat (od 1958 r.) sekretarz czasopisma „Państwo i Prawo".

Pollitzer René (1955) – austriacki dyplomata (od 1983 r. w służbie dyplomatycznej); w latach 1997-2000 doradca Kanclerza ds. międzynarodowych; w latach 2001-2004 Ambasador w Grecji; w latach 2004-2015 dyrektor Gabinetu Prezydenta Fischera; następnie Ambasador we Włoszech.

Popov Valery Nikolaevich (1935) – radziecki a następnie rosyjski dyplomata; w latach 1990-1996 Ambasador ZSRR/FR w Austrii.

Praschak Gerhanrd (1951-1997) – austriacki urzędnik i menager bankowy; sekretarz Kanclerza Vranitzky'ego a następnie dyrektor Kontrollbanku; jego samobójstwo w 1997 r. wywołało aferę polityczną, ponieważ uprzednio rozesłał informacje o manipulacjach politycznych przy obsadzaniu stanowisk w bankach oraz o nadużyciach podatkowych; jego informacje przyczyniły się prawdopodobnie do ujawnienia afery tzw. *Lombardclub* (zmowy banków austriackich naruszających reguły konkurencji).

Pravy Marcel (1911-2003) – austriacki dramaturg, znawca opery i krytyk muzyczny; sekretarz Jana Kierpury, wraz z Kiepurą i Márthą Eggerth (żoną Kierury) wyemigrował w latach 30. do Stanów Zjednoczonych; po II wojnie światowej powrócił do Wienia; od 1955 dyrektor artystyczny w wiedeńskiej *Volksoper*, a od 1972 r. w *Staatsoper*; profesor w *Wiener Musikhochschule* (obecnie *Universität für Musik und darstellende Kunst*) i na Uniwersytecie Wiedeńskim. Zamieszkał w apartamencie w Hotelu Sacher (przy uliczce za *Staatsoper*); słynne były jego „oprowadzania po Operze" oraz audycje radiowe i telewizyjne.

Primakow Jewgienij Maksimowicz (1929-2015) - rosyjski polityk; w latach 1991-1995 dyrektor Służby Wywiadu Zagranicznego Federacji Rosyjskiej; od 1996 r. Minister Spraw Zagranicznych; w latach 1998-1999 Premier Federacji Rosyjskiej.

Prodi Romano (1939) – włoski polityk, ekonomista i nauczyciel akademicki, minister i parlamentarzysta; w latach 1996–1998 i 2006–2008 premier Włoch; w latach 1999-2004 przewodniczący Komisji Europejskiej.

Pröll Erwin (1946) - austriacki polityk (Chadek); w latach 1992-2017 premier rządu lanowego (*Landeshauptmann*) w Dolnej Austrii; jeden z najbardziej wpływowych polityków chadeckich.

Puccio Osvaldo (1952) – chilijski polityk i dyplomata; w latach 1994-2000 Ambasador w Austrii; w latach 2003-2005 w Brazylii, w latach 2006-2008 w Hispanii.

Pühringer Josef (1949) – austriacki polityk (Chadek); w latach 1995-2017 szef rządu (*Landeshauptmann*) Górnej Austrii.

Radauer Leopold (1952) – austriacki dyplomata i unijny urzędnik; w latach 80. w Ambasadzie w Waszyngtonie a następnie w Brukseli; w latach 90. (do 1997 r.) doradca ds. międzynarodowych Kanclerza Vranitzky'ego ; następnie urzędnik unijny, m.in. od 2009 r. Szef Protokołu Rady UE i zastępca dyrektora generalnego (do czasu przejścia na emeryturę w 2014 r. najwyższy rangą urzędnik unijny z Austrii); w latach 90. zaangażowany w proces rozszerzenia UE.

Radlicki Michał (1962) – polski urzędnik i dyplomata; w latach 1997-2001 Dyrektor Generalny MSZ; w latach 2002-2007 Ambasador we Włoszech; w latach 2011-2015 Ambasador w Algierii.

Ramlijak Milan (1938-2018) – chorwacki prawnik, polityk i dyplomata; w latach 1990-1992 wicepremier Chorwacji (odegrał istotną rolę w oderwaniu się Chorwacji od Jugosławii); w latach 1994-1998 Ambasador w Austrii; w latach 1998-1999 Minister Sprawiedliwości; w latach 2001-2002 Ambasador w Niemczech.

Rapacki Zdzisław (1948) – polski dyplomata (od 1972 r. w służbie dyplomatycznej); na początku lat 90. Dyrektor Sekretariatu Ministra Skubiszewskiego; w latach 1996-2004 dyrektor Biura ds. międzynarodowych w Kancelarii Prezydenta Kwaśniewskiego; w latach 2004-2010 Stały Przedstawiciel przy Biurze NZ w Genewie.

Redliński Edward (1940-2024) - polski prozaik, scenarzysta i dramatopisarz; „Cud na Greenpoint" (premiera 1996); autor m.in. Konopielki, Awansu, Szczuropolaków; w latach 1984-1991 w USA.

Rauch-Kalat Maria (1949) – austriacka przedsiębiorca i polityk (Chadeczka); podczas swojej kariery zawodowej minister w szeregu resortach – środowisko,

zdrowie, młodzież, rodzina i kobiety; w latach 1995-2002 sekretarz generalny ÖVP.

Redl Alfred (1864-1913) – pułkownik Sztabu Generalnego armii Austro-Węgier; zajmował się kontrwywiadem; w trakcie swej pracy znacznie rozwinął mechanizm wyłapywania agentów obcego wywiadu, m.in. przez wprowadzenie nowoczesnych technologii; sam jednak szpiegował dla Rosji; jeden z największych szpiegów przed I wojną światową; popełnił wymuszone samobójstwo.

Reinbacher Zofia - Warszawianka, od 1974 r. w Wiedniu; prowadzi Księgarnię Polską, tłumaczka.

Reiter Erich (1944-2015) – austriacki urzędnik, politolog (profesor); w latach 1986-1993 dyrektor Wydziału Prawnego i Prezydialnego w Ministerstwie Obrony; w latach 1992-1996 *Sektionsschef*; w latach 1997-2006 dyrektor Biura Nauki ds. Wojskowych; paralelnie w latach 2001-2006 szef Dyrekcji ds. polityki bezpieczeństwa oraz członek Narodowej Rady Bezpieczeństwa.

Reiter Janusz (1952) – polski dziennikarz i dyplomata; w latach 1990-1995 Ambasador w Niemczech; w latach 2005-2007 Ambasador w Stanach Zjednoczonych.

Religa Zbigniew (1938-2009) – polski kardiochirurg (profesor nauk medycznych) i polityk; w latach 1993-1997 i 2001-2005 Senator; w latach 2005-2007 Minister Zdrowia; w latach 2007-2009 poseł na Sejm.

Resl Siegfried (1940-2022) – austriacki przemysłowiec; w latach 1999-2012 Konsul Honorowy Polski w Innsbrucku.

Ress Georg (1935) – niemiecki prawnik i naukowiec (profesor); specjalista prawa międzynarodowego i prawa europejskiego; w latach 1998-2004 sędzia w Europejskim Trybunale Praw Człowieka.

Rohan Albert (1936-2019) – austriacki dyplomata (od 1963 r. w służbie dyplomatycznej); po szeregu misji dyplomatycznych (m.in. Ambasador w Argentynie, Urugwaju i Paragwaju), od 1996 r. Sekretarz Generalny MSZ; w 2004 r. sprawozdawca międzynarodowej komisji s ds. Turcji, a w 2005 r. (wraz z Martti Ahtisaari) specjalny pełnomocnik (NZ) do spraw konfliktu w Kosowie.

Rokita Jan (1959) – polski polityk i publicysta; działacz opozycji demokratycznej w PRL; w latach 1992–1993 Minister-szef Urzędu Rady Ministrów, w latach 1989-2007 poseł na Sejm w latach 1989–2007; jeden z liderów Platformy Obywatelskiej w pierwszych latach jej istnienia, jej wiceprzewodniczący w latach 2001–2003 i 2005–2006 oraz przewodniczący klubu parlamentarnego w latach 2003–2005.

Rosati Dariusz (1946) – polski ekonomista (profesor nauk ekonomicznych) i polityk; w latach 1995-1997 minister spraw zagranicznych; w latach 1998-2004 członek Rady Polityki Pieniężnej; w latach 2004-2009 i 2014-2019 deputowany do Parlamentu Europejskiego; w latach 2011-2014 i 2019-2023 poseł na Sejm.

Rosiewicz Andrzej (1944) – polski piosenkarza estradowy, tancerz, kompozytor, choreograf.

Rottensteiner Walter (1953) – austriacki bankowiec; w latach 1995-2022 w Raiffeisen Zentralbank: prezes zarządu i dyrektor generalny, od 2012 r. Generalanwalt austriackiego związku Raiffeisen (Generalanwalt – tradycyjny urząd, najwyższy przedstawiciel spółdzielczości Raiffeisen i przewodniczący związku; odegrał znaczącą rolę w rozwoju relacji z „nowymi demokracjami".

Rouppert Leszek (1940-2010) – polski naukowiec (dr prawa międzynarodowego, UMSC), koszykarz (był zawodnikiem Cracovii Kraków, Startu Lublin i AZS Lublin); trener i działacz sportowy (prezes zarządu głównego AZS, prezesem Lubelskiego Związku Koszykówki i wiceprezesem Polskiego Związku Koszykówki).

Rudkowski Krzysztof (1960) – milicjant w latach 80., prywatny detektyw, przedsiębiorca, osobowość medialna, polski polityk; w latach 2001-2005 poseł na Sejm; w 2004 r. poseł do Parlamentu Europejskiego; w latach 90. mieszkał w Austrii, gdzie prowadził firmę detektywistyczną.

Rugowa Ibrahim (1944-2006) – przywódca kosowskich Albańczyków; w latach 1992-2006 prezydent Kosowa.

Rupel Dimitrji (1946) – słoweński polityk, naukowiec (socjolog, profesor); w latach 1990-1993 i 2000-2008 Minister Spraw Zagranicznych; w latach 1997-2000 Ambasador w Stanach Zjednoczonych.

Rybkin Ivan Petrovich (1946) – rosyjski polityk; w latach 1944-1996 przewodniczący Dumy Państwowej; w latach 1996-1998 sekretarz Komitetu Bezpieczeństwa.

Rydzyk Tadeusz (1945) - polski duchowny rzymskokatolicki, przedsiębiorca; założyciel i dyrektor rozgłośni radiowej „Radio Maryja" oraz „Telewizji Trwam"; prezes zarządu fundacji „Lux Veritatis"; założyciel Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu.

Rymarz Ferdynand (1940) – polski prawnik; w latach 1993-2001 sędzia Trybunału Konstytucyjnego; w latach 1998-2010 przewodniczący Państwowej Komisji Wyborczej.

Safian Marek (1949) – polski prawnik i naukowiec (profesor nauk prawnych); w latach 1997-2006 sędzia w Trybunale Konstytucyjnym (w latach 1998-2006 prezes); w latach 2009-2024 sędzia w Trybunale Sprawiedliwości UE.

Sagatowska Janina (1950) – polska urzędnicza i polityk; w latach 1997-2005 i od 2005 r. Senator.

Sajdik Martin (1949) – austriacki dyplomata; od 1978 r. w MSZ, m.in. od 1991 r. radca-minister pełnomocny w Ambasadzie w Moskwie, po powrocie, od 1997 r. szef wydziału ds rozszerzenia UE, a od 2003 r. dyrektor Departamentu (*Sektionsschef*) stosunków gospodarczych i integracyjnych; w latach 2007-2011 Ambasador w Chinach; w latach 2012-2015 Stały Przedstawiciel przy ONZ w Nowym Jorku.

Sakson Andrzej (1952) - polski naukowiec (socjolog, profesor nauk humanistycznych), związany z Instytutem Zachodnim; specjalizuje się badaniach mniejszości narodowych etnicznych, ze szczególnym uwzględnieniem mniejszości niemieckiej w Polsce oraz społeczności Mazurów i Warmiaków.

Samborski Tadeusz (1945) – polski polityk (ZSL/PSL), dziennikarz, dyplomata (w latach 1978-1983 w służbie dyplomatycznej); w latach 1993–1997 i 2001–2005 oraz od 2023 r. poseł na Sejm.

Santer Georges (1952) – luksemburski dyplomata (od 1980 w służbie dyplomatycznej); w latach 1991-194 Ambasador w Pekinie, w latach 1995-2002 Ambasador w Wiedniu; w latach 2002-2026 sekretarz generalny w MSZ,

Ambasador przy Stolicy Apostolskiej, w Paryżu; w latach 2012-2017 Ambasador w Berlinie.

Schallenberg Wolfgang (1930-2023) – austriacki dyplomata (od 1952 r. w służbie zagranicznej); m.in. Ambasador w Indiach, Hiszpanii i Francji; dyrektor Departamentu Prasy i Informacji i dyrektor Departamentu spraw kulturalno-politycznych; w latach 1992-1995 sekretarz generalny w MSZ; ojciec Alexandra Schallenberga, Ministra Spraw Zagranicznych w latach 2019–2021 i 2021–2025, a w 2021 kanclerza Austrii.

Scheich Manfred (1933-2020) – austriacki dyplomata (od 1960 r. w służbie dyplomatycznej); w latach 1970-1974 Ambasador w Brnie; w latach 1974-1978 Ambasador w Algierze; w latach 1983-1986 szef Przedstawicielstwa Austrii przy WE w Brukseli; w latach 1986-1993 dyrektor (*Sektionsleiter*) Departamentu Ekonomicznego w MSZ: w latach 1993-1999 Stały Przedstawiciel przy UE w Brukseli.

Schembeck Herbert (1934-2023) – austriacki naukowiec (profesor prawa publicznego), działacz katolicki i polityk (Chadek); w latach 1969-1997 przedstawiciel Dolnej Austrii w Bundesracie (w tym czasie trzykrotnie przewodniczący Bundesratu); utrzymywał bliskie kontakty naukowe z Polską, zwłaszcza z ośrodkiem wrocławskim.

Schieder Peter (1941-2013) – austriacki polityk (Socjaldemokrata); w latach 1970-1973 i 1984-2006 poseł do Izby Narodowej; w latach 1994-2006 rzecznik SPÖ ds. polityki zagranicznej; 22 lata członek Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy.

Schiele Egon (1890-1918) – austriacki malarz i grafik, inspirowany secesją, autor ekspresyjnych aktów autoportretów i portretów oraz pejzaży.

Schlögl Karl (1955) - austriacki polityk (Socjaldemokrata); członek Bundesratu i poseł do Rady Narodowej; w latach 1995-1997 sekretarz stanu w Urzędzie Kanclerskim (Kanclerz Franz Vranitzky); w latach 1997-2000 Minister Spraw Wewnętrznych.

Schmidt Heide (1948) - austriacka prawniczka i polityk (wpierw FPÖ, od 1993 Forum Liberalne, od 2014 NEOS); w latach 1987-1990 członkini Bundesratu; w latach 1990-1999 posłanka do Izby Narodowej; w 1993 r. współzałożycielka Forum Liberalnego.

Schmidt-Chiari Guido (1932-2016) – austriacki bankowiec; w 1958 r. rozpoczął pracę w wiedeńskim Creditanstalt; w 1971 r. członek zarządu wykonawczego a od 1988 r. dyrektor generalny Creditanstalt (do 1997 r.); zainicjował działania Creditanstalt w Europie Środkowej.

Schönborn Christoph (1945) – austriacki duchowny rzymskokatolicki (Dominikanin), od 1998 r. kardynał; w latach 1995-2025 arcybiskup Wiednia.

Schramek Karl (1949-2023) – austriacki dyplomata (od 1975 r. w służbie dyplomatycznej); w latach 1990-1991 pracował w Klubie Parlamentarnym SPÖ (do 1996 r. sekretarz ds. międzynarodowych); w latach 1996-1997 dodarca kanclerzy Vranitzky'ego i Klimy ds. międzynarodowych; w końcowych latach służby Ambasador przy OECD, w Syrii i w Belgii.

Schratt Katharina (1853-1940) - znana w Wiedniu aktorka, „przyjaciółka" Franciszka-Józefa, zwana przez niego *„drogą przyjaciółką" lub „łaskawą panią"* (*meine gnädige Frau*).

Schröder Gerhard (1944) – polityk niemiecki (Socjaldemokrata); w latach 1980-2005 poseł do Bundestagu; w latach 1998-2005 kanclerze RFN; w latach 1999-2004 przewodniczący SPD.

Schüssel Wolfgang (1945) – polityk chadecki, w latach 1989-1995 Minister Gospodarki, w latach 1995-2000 Minister Spraw Zagranicznych i Wicekanclerz, w latach 2000-2006 Kanclerz.

Schwimmer Walter (1942-2025) – austriacki polityk (Chadek); w latach 1971-1999 poseł do Izby Narodowej; w latach 1999-2004 Sekretarz Generalny Rady Europy.

Seiler-Albring Ursula (1943) – niemiecka polityk (FDP) i dyplomata; w latach 1991-1994 minister stanu w MSZ; w latach 1995-1999 Ambasador w Wiedniu; w następnych latach Ambasador w Bułgarii i na Węgrzech (do 2006 r.).

Sęk Jan (1948) – polski polityk (ZSL/PSL); w latach 1993-1997 senator; w latach 1999-2003 w Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji; od 2009 r. dyrektor naczelny Filharmonii im. Henryka Wieniawskiego w Lublinie.
.

Sher Yoel (1933-2023) – izraelski dyplomata; w latach 1995-1998 Ambasador w Austrii.

Siemiątkowski Zbigniew (1957) – polski polityk i politolog (dr hab. nauk humanistycznych); w latach 1991-2005 poseł na Sejm; w 1996 r. minister spraw wewnętrznych; w 1997 r. minister-członek Rady Ministrów, koordynator służb specjalnych; w latach 2001-2002 sekretarz stanu w Kancelarii Premiera, w tym czasie p.o. szefa UOP; w latach 2002-2004 szef Agencji Wywiadu.

Simonides Dorota (1928) – polska polityk, folklorystka (profesor); w latach 1990-2005 senator (z okręgu opolskiego).

Siwiec Marek (1955) – polski polityk, dziennikarz, działach młodzieżowy; w latach 1991-1997 poseł na Sejm; w latach 1996-2004 minister w Kancelarii Prezydenta Kwaśniewskiego, w tym czasie w latach 1997-2004 szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego; w latach 2004-2014 deputowany do Parlamentu Europejskiego.

Skala Björn (1940) – szwedzki dyplomata, m.in. Ambasador we Francji i w Chinach, w latach 1991-1994 dyrektor polityczny w MSZ; od 1995 r. Ambasador w Wiedniu a następnie w Hadze.

Skalnik Kurt (1925-1997) - austriacki dziennikarz katolicki i polityk; w 1969 r. rozpoczął pracę w Kancelarii Prezydenta Federalnego, gdzie jako rzecznik prasowy (*Sektionschef*) pozostawał aż do przejścia na emeryturę w 1990 r.

Skolimowski Janusz (1947) - polski dyplomata; od 1977 r. w MSZ; w latach 1988-1991 Konsul Generalny w Londynie; w latach 1992-1996 dyrektor Departamentu Łączności a następnie Departamentu Informatyki i Łączności; w latach 1997-2002 Ambasador w Irlandii; w latach 2002-2004 dyrektor Departamentu Konsularnego i Polonii; w latach 2005-2013 Ambasador w Wilnie.

Skubiszewski Krzysztof (1926-2010) – profesor prawa międzynarodowego, polityk, w latach 1989-1993 Minister Spraw Zagranicznych, następnie Przewodniczący Trybunału Rozjemczego USA-Iran; sędzia *ad hoc* Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze.

Słomka Adam (1964) - polski polityk (związany z KPN), działacz opozycji demokratycznej w PRL; w latach 1991–2001 poseł na Sejm.

Smoleń Robert (1964) – polski polityk, dyplomata i dziennikarz; w latach 1988-1995 w MSZ; w latach 1997-2001 sekretarz stanu w Kancelarii Aleksandra Kwaśniewskiego; w latach 2001-2005 poseł na Sejm.

Smoliński Jerzy (1922-2013) – polski duchowny rzymskokatolicki, Zmartwychwstaniec; w latach 1976-1982 przełożony prowincjonalny polskiej prowincji Zmartwychwstańców; w latach 1984-213 (do śmierci) rektor kościoła na Kahlenbergu.

Solana Javier (1942) – hiszpański polityk; w latach 1982-1995 minister różnych resortów w rządach w Hiszpanii; w latach 1996-1999 Sekretarz Generalny NATO; w latach 1999–2009 Wysoki Przedstawiciel ds. WPZiB i Sekretarz Generalny Rady UE.

Sojka Herbert (1958) – polski duchowny rzymskokatolicki, Zmartwychwstaniec, od 1986 r. w Austrii; w latach 90. rektor Polskiego Kościoła przy Rennwegu; od 2002 w Górnej Austrii (diecezja Linz).

Sokolewicz Wojciech (1931-2012) - polski prawnik (profesor nauk prawnych); w latach 1993-1999 sędzia Trybunału Konstytucyjnego.

Spychalska Ewa (1949) – polska polityk i działaczka związkowa; w latach 1991-1996 posłanka na Sejm; w latach 1991-1996 przewodnicząca OPZZ; w latach 1996-1998 Ambasador w Białorusi.

Squicciarini Donato (1927-2006) – duchowny rzymskokatolicki, arcybiskup, dyplomata Stolicy Apostolskiej; w latach 1989-2002 Nuncjusz w Wiedniu.

Stachańczyk Piotr (1962) – polski urzędnik państwowy i dyplomata; w latach 1992-1993 podsekretarz stanu w Urzędzie Rady Ministrów; w latach 1998-2001 i 2007-2011 wiceminister spraw wewnętrznych i administracji; w latach 2001-2007 prezes Urzędu do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców; w latach 2011-2015 wiceminister spraw wewnętrznych; w latach 2015-2017 Stały Przedstawiciel przy Biurze Organizacji Narodów Zjednoczonych w Genewie; w latach 2020-2025 Konsul Generalny w Charkowie.

Stadler Johan (1961) – austriacki polityk. Do 2007 r. w „Wolnościowych", członek zarządu federalnego partii; w latach 1994-1999 i 2006-2011

deputowany do Izby Narodowej; w latach 2001-2006 Rzecznik Praw Obywatelskich; w latach 2011-2014 deputowany do Parlamentu Europejskiego.

Stanek Karin (1943-2011) – polska piosenkarka bigbitowa, wokalistka zespołu „Cerwono-Czarni”; w latach 70. wyjechała z Polski do RFN; po 1990 r. występowała ponownie w Polsce.

Stańczyk Janusz (1955) – polski dyplomata i naukowiec (dr prawa międzynarodowego); w latach 1992-1994 dyrektor Departamentu Prawno-Traktatowego w MSZ; w latach 1995-1996 dyrektor generalny MSZ , w latach 1997-1999 i 2005-2007 podsekretarz stanu w MSZ, w latach 2000-2004 Stały Przedstawiciel przy ONZ w Nowym Jorku, w latach 2007-2012 Ambasador w Holandii, w latach 2015-2020 Stały Przedstawiciel RP przy Radzie Europy.

Stebelski Stanisław (1950-2024) – polski dyplomata; od 1973 r. w MSZ; w latach 1989-1992 naczelnik wydziału w Departamencie Studiów i Programowania; 1993-1994 wicedyrektor w tym departamencie; w latach 1994-1999 kolejno dyrektor Departamentu Integracji Europejskiej w następnie Departamentu Unii Europejskiej; W latach 2000-2005 Ambasador w Finlandii; w latach 2009-2016 zastępca dyrektora Biura Dyrektora Generalnego MSZ.

Stefanek Stanisław (1936-2020) – polski duchowny rzymsko-katolicki; biskup pomocniczy diecezji szczecińsko-kamieńskiej oraz (w latach 1996-2011) biskup diecezjalny łomżyński; znany z działalności na rzecz rodzin i na rzecz Polonii.

Steinbach Erika (1943) – niemiecka polityk (CDU); w latach 1990-2017 posłanka do Bundestagu; w latach 1998-2014 Przewodnicząca Związku Wypędzonych; znana z szeregu działań na rzecz roszczeń przesiedleńców z tytułu przejętych przez Polskę nieruchomości na terytorium przekazanym na mocy Umowy Poczdamskiej. Działania te skończyły się – zgodnie z przewidywaniami - niepowodzeniem: w 2008 r. Europejski Trybunał Praw Człowieka potwierdził, że byłe obszary niemieckie zostały przekazane Polsce na mocy Umowy Poczdamskiej zgodnie z prawem międzynarodowym, natomiast wartość poniemieckiego mieni prywatnego została zaliczona na poczet przysługujących Polsce reparacji, a więc żadne odszkodowania z tego tytułu byłym właścicielom nie przysługują.

Steinhoff Janusz (1946) – polski inżynier i polityk; w latach 1997-2001 minister gospodarki; w latach 2000-2001 wiceprezes Rady Ministrów (w rządzie Buzka); w latach 1989-1993 i 1997-2001 poseł na Sejm.

Stelmachowski Andrzej (1925-2009) – polski prawnik (profesor nauk prawnych), działacz katolicki i polityk; w latach 1989-1991 Senator (marszałek Senatu); w latach 1991-1992 minister edukacji narodowej (w rządzie Olszewskiego); od 2007 r. doradca Prezydenta Lecha Kaczyńskiego ds. Polonii; w latach 1990-2008 prezes stowarzyszenia „Wspólnota Polska".

Stenzel Ursula (1945) – znana austriacka dziennikarka, polityk;
w latach 1996-2006 deputowana do Parlamentu Europejskiego (związana z partią chadecką - ÖVP); w następnych latach polityk landowy (w Wiedniu), od 2015 powiązana z „Wolnościowymi".

Stepic Herbert (1946) – austriacki bankowiec; w latach 1986- 2013 kolejno: dyrektor w *Raiffeisen Zentralbank*, członek zarządu, od 1995 zastępca dyrektora generalnego, od 2001 szef zarządu *Raiffeisen International*; odegrał znaczącą rolę w rozwoju relacji z „nowymi demokracjami".

Stiepaszyn Siergiej Wadimowicz (1952) - rosyjski polityk i naukowiec (dr habil. nauk prawnych); wieloletni funkcjonariusz radzieckiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz rosyjskiej Federalnej Służby Bezpieczeństwa (generał pułkownik); w latach 1990–1993 deputowany Rady Najwyższej Rosyjskiej FSRR i Federacji Rosyjskiej; w latach 1994-1995 dyrektor Federalnej Służby Bezpieczeństwa, 1997-1998 minister sprawiedliwości, 1998-1999 minister spraw wewnętrznych; od maja do sierpnia 1999 premier rządu; w latach 2000–2013 prezes Izby Obrachunkowej.

Strahammer Peter (1944-2001) – austriacki prawnik i menager w latach 1994-2001 dyrektor generalny VOEST-Alpine Stahl AG; dyrektor generalny Voest Alpine Stahl AG.

Streitenberger Wolgang (1952) – austriacki urzędnik unijny; w latach 1996-2001 dyrektor Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Wiedniu; w latach 2002-2017 wysoki urzędnik w Komisji Europejskiej.

Struzik Adam (1957) – polski lekarz, samorządowiec, polityk (PSL); w latach 1991–2001 senator; w latach 1993–1997; od 2001 r. marszałek województwa mazowieckiego.

Stryczula Antoni (1956) - polski dziennikarz prasowy i radiowy, menedżer; w latach 1996–1998 rzecznik prasowy Prezydenta Kwaśniewskiego).

Strzałkowski (Pol-Stralkowski) Danuta i Janusz – małżeństwo malarzy artystów, absolwenci ASP w Warszawie, zamieszkali od 1981 r. w Austrii

Suchocka Hanna (1946) – polska polityk, dyplomata i naukowiec (dr hab.); w latach 1980-1985, 1989-1991, 1991-2001 posłanka na Sejm; w latach 1992-1993 premier; latach 1997–2000 minister sprawiedliwości i prokurator generalny w rządzie Jerzego Buzka; w latach 2001–2013 Ambasador przy Stolicy Apostolskiej.

Sułek Jerzy (1939) – naukowiec i dyplomata. W latach 1990-1991 wicedyrektor Departamentu IV (Europy Zachodniej) a następnie dyrektor Departamentu Europy w MSZ. W latach 1991-1997 szef przedstawicielstwa Ambasady RP (wówczas siedziba w Kolonii) w Berlinie. Szef zespołu negocjacyjnego w negacjach podczas Konferencji „2+4", traktatów polsko-niemieckich, traktatu z ZSRR i (przez pewien okres) w rokowaniach w sprawie wycofania wojsk radzieckich z Polski. W 1997 podsekretarz stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej.

Suppan Arnold (1945) – austriacki historyk (profesor) zajmujący się Europą Wschodnią, wiceprezes Austriackiej Akademii Nauk; pracował naukowo w Instytucie Historii Europy Wschodniej na Uniwersytecie Wiedeńskim.

Surdykowski Jerzy (1939) – polski dziennikarz, pisarz, dyplomata; działacz opozycji demokratycznej w PRL; w latach 1990-1996 Konsul Generalny w Nowym Jorku; w latach 1999-2003 Ambasador w Tajlandii.

Süssmuth Rita (1937) - niemiecka polityk (Chadeczka), nauczyciel akademicki; w latach 1985–1988 minister zdrowia, w latach 1988–1998 przewodnicząca Bundestagu.

Swihard James W. (1946) – dyplomata amerykański. W latach 1994-1997 Ambasador USA na Litwie, uprzednio zastępca Ambasadora w Wiedniu.

Swoboda Hannes (1946) – austriacki polityk (Socjaldemokrata); w latach 1996-2014 deputowany do Parlamentu Europejskiego.

Szczypiorski Andrzej (1928-2000) – polski pisarz, scenarzysta, polityk; powstaniec warszawski, więzień nazistowskiego obozu koncentracyjnego; działacz opozycji demokratycznej w PRL; działał na rzecz pojednania polsko-niemieckiego i polsko-żydowskiego; w latach 1989-1991 Senator.

Szeremietiew Romuald (1945) – polski polityk i naukowiec (profesor), działacz opozycji demokratycznej; w 1992 wiceminister obrony narodowej; w latach 1997-2001 wiceminister obrony narodowej; w latach 1997-2001 poseł na Sejm.

Szlajfer Henryk (1946) – polski polityk, dyplomata i naukowiec (profesor); opozycjonista (jeden z tzw. komandosów w 1968 r.); w latach 1993-2008 w MSZ; dyrektor Departamentu Badań Strategicznych; w latach 2000-2004 Stały Przedstawiciel przy OBWE i Biurze NZ w Wiedniu; następnie dyrektor Departamentu Ameryki i dyrektor Archiwum MSZ.

Szulik Piotr (1964 -2023) – organizator polskiej kultury w Austrii; w 1989 r. założył w Wiedniu Stowarzyszenie Polskiej Kultury „Polonez" ; w ciągu 31 lat działalności w ramach Stowarzyszenia organizował koncerty, spektakle teatralne, przedstawienia kabaretowe, Bale Polonia, pokazy filmów, organizował wyjazdy wakacyjne i zimowiska w Polsce dla młodzieży, zbiórki charytatywne (m.in. dla WOŚP).

Szymański Maciej (1957) – polski slawista i dyplomata; służbę dyplomatyczną rozpoczął w 1992 r.; m.in. w latach 1995-1996 wicedyrektor Departamentu Konsularnego i Wychodźstwa; w 1997 r. wicedyrektor Departamentu Europy Zachodniej; w 1998 r. dyrektor Departamentu Europy Środkowej i Południowej; w latach 1998-2002 Ambasador w Słowenii; 1998-2001 w Bośni-Hercegowinie; 2005-2005-2009 w Serbii; 2013-2017 w Chorwacji; od 2019 w Bułgarii.

Szyszko Jan (1944-2019) - polski naukowiec (profesor nauk leśnych) i polityk; w latach 1997–1999 minister ochrony środowiska, zasobów naturalnych i leśnictwa (w rządzie Buzka); w latach 2005–2007 minister środowiska (w rządach Marcinkiewicza i Kaczyńskiego); w latach 2015–2018 minister środowiska (w rządach Szydło i Morawieckiego); w latach 2005-2019 poseł na Sejm.

Śliwiński Krzysztof (1940-2021) – polski działacz katolicki, działacz opozycji demokratycznej w PRL, polski dyplomata; w latach 1990-1993 Ambasador w Maroku; w latach 1994-1995 dyrektor Departamentu Informacji i rzecznik prasowy MSZ; w latach 1995-1999 pełnomocnik rządu ds. kontaktów z diasporą żydowską; w latach 1999-2000 Ambasador w RPA.

Świtalski Piotr (1957) – polski i unijny dyplomata; w służbie dyplomatycznej od 1986 r.; w latach 1990-1993 w Stałym Przedstawicielstwie przy Biurze ONZ i OBWE w Wiedniu; w latach 1994-1997 dyrektor departamentu w Sekretariacie OBWE w Wiedniu; w latach 2002-2005 dyrektor Departamentu Strategii i Planowania Polityki Zagranicznej w MSZ; w 2005 r. wiceminister spraw zagranicznych; w latach 2005-2010 Stały Przedstawiciel przy Radzie Europy w Strasburgu; w latach 2015-2019 Ambasador UE w Armenii.

Świtoń Kazimierz (1931-2014) – polski związkowiec, działacz opozycji demokratycznej w PRL; w latach 1991-1993 poseł na Sejm; znany z nacjonalistycznych działań.

Taborski Roman (1931) – polski naukowiec, filolog (profesor); pełnił liczne funkcje akademickie; w latach 1993-1997 dyrektor Stacji PAN w Wiedniu.

Tarasiuk Borys Iwanowycz (1949) – ukraiński politolog, dyplomata i polityk; działacz ukraińskiego ruchu narodowego; lider partii Ludowy Ruch Ukrainy, dwukrotny (1998-2000 i 2005-2006) Minister Spraw Zagranicznych.

Taylor Jacek (1939) – polski prawnik i polityk, działacz opozycji demokratycznej w PRL; w latach 1991-1997 poseł na Sejm; w latach 1997–2001 kierownik Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Tichy-Schreder Ingrid (1941) – austriacka przedsiębiorca i polityk (Chadeczka); w latach 1979-1999 posłanka do Izby Narodowej.

Tischner Józef (1931-2000) - polski duchowny rzymskokatolicki; filozof, profesor Papieskiej Akademii Teologicznej; wieloletni prezes wiedeńskiego Instytutu Nauk o Człowieku.

Tito Josip Broz (1892-1980) – przywódca partyzantów jugosławiańskich podczas II wojny światowej; przywódca Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii od 1945 r. aż do swojej śmierci.

Tombiński Jan (1958) – polski i unijny dyplomata; w latach 1996-1998 Ambasador w Słowenii; w latach 2001-2006 Ambasador we Francji; w latach 2007-2012 Stały Przedstawiciel przy UE; w latach 2012-2020 unijny Ambasador w Ukrainie a następnie przy Stolicy Apostolskiej; od 2024 r. *chargé d'affaires* Ambasady w Niemczech.

Tomaszewski Janusz (1956) – polski działacz związkowy (w opozycji demokratycznej w PRL) i polityk; bliski współpracownik Krzyklewskiego; w latach 1997-1999 wicepremier i Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji; w 1998 „Gazeta Wyborcza" ujawniła, że na posiedzeniu Rady Ministrów Tomaszewski zgłosił propozycję wprowadzenia całkowitego zakazu importu żelatyny do Polski, co sprzyjało interesom Kazimierza Grabka, krajowego monopolisty na rynku żelatyny.

Towpik Andrzej (1939) – dyplomata, 1990-1994 dyrektor Departamentu Instytucji Europejskich MSZ, a następnie Dyrektor Polityczny. W latach 1994–1997 Podsekretarz Stanu w MSZ, 1997-1999 Stały Przedstawiciel Polski przy NATO i Unii Zachodnioeuropejskiej, 1999-2002 pierwszy Stały Przedstawiciel Polski w Radzie Północnoatlantyckiej.

Thun-Hohenstein Christoph (1960) – austriacki dyplomata; od 1984 r. w MSZ, do 1993 r. w Ambasadach w Abidżanie, Genewie i Bonn; w latach 90. odpowiedzialny w MSZ za prawne aspekty członkostwa Austrii w UE; w latach 1999-2007 dyrektor Austriackiego Forum Kultury w Nowym Jorku; po okresie pracy jako menadżer w sprawach kultury, od 2022 r. dyrektor Departamentu (*Sektionsschef*) Międzynarodowych spraw Kulturalnych w MSZ.

Truszczyński Jan (1949) – polski urzędnik, dyplomata oraz urzędnik unijny; od 1972 r. w MSZ; w latach 1989-1983 radca-minister pełnomocny w Przedstawicielstwie przy Wspólnotach Europejskich; w latach 1996-2001 Ambasador przy Unii Europejskiej; w latach 2001-2003 główny negocjator w sprawie członkostwa Polski w UE; w latach 2006-2014 kolejno wicedyrektor w Dyrekcji Generalnej ds. Rozszerzenia UE a następnie dyrektor Dyrekcji Generalnej ds. Edukacji i Kultury w Komisji Europejskiej.

Tuđman Franjo (1922-1999) – chorwacki wojskowy, polityk, historyk i nauczyciel akademicki, generał, działacz komunistyczny, następnie dysydent i więzień polityczny, współzałożyciel i lider Chorwackiej Wspólnoty Demokratycznej (HDZ); od 1990 do czasu swojej śmierci w 1999 pierwszy prezydent Chorwacji.

Tuge-Erecińska Barbara (1956) – polska urzędniczka i dyplomata, działaczka opozycji demokratycznej; od 1991 r. w MSZ; w latach 1991-1997 Ambasador w Szwecji; następnie dyrektor Departamentu Europy Zachód i Departamencie

Polityki Europejskiej; w latach 1999-2001 podsekretarz stanu; w następnych latach Ambasador w Danii, Wielkiej Brytanii i na Cyprze.

Turowicz Jerzy (1912-1999) - polski dziennikarz i publicysta; w latach 1945-1953 i 1956-1999 redaktor naczelny „Tygodnika Powszechnego".

Türk Helmut (1941) – austriacki prawnik i dyplomata; od 1965 r. w MSZ, m.in. w Departamencie Prawa Międzynarodowego; w latach 1993-1999 Ambasador w USA; w latach 1999-2004 dyrektor Gabinetu Prezydenta Austrii; w latach 2005-2006 Ambasador przy Stolicy Apostolskiej; w latach 2005-2015 sędzia w Międzynarodowym Trybunale Morskim.

Tymiński Stanisław (1948) - polski biznesmen prowadzący interesy w USA, Kanadzie i Ameryce Południowej, zajmujący się branżą elektroniczną, komputerową i telewizyjną; kandydat w polskich wyborach prezydenckich w 1990 i 2005, założyciel Partii X; podczas kampanii wyborczej w 1990 r. nosił ze sobą „czarną teczkę", w której miał trzymać dokumenty kompromitujące Wałęsę (których nie ujawnił); podobno od tego pochodzi pojęcie „teczki", jako zbioru dokumentów mających skompromitować przeciwnika politycznego.

Unterberger Andreas (1949) – austriacki dziennikarz; w latach 1973-2004 w „Die Presse" (w tym 1995-2004 redaktor naczelny); w latach 2005-2009 redaktor naczelny „Wiener Zeitung".

Vášáryova Magda (1948) – słowacka aktorka, polityk i dyplomata; w latach 1989-1992 Ambasador Czechosłowacki w Wiedniu; w latach 2000-2005 – Ambasador Słowacki w Warszawie; w latach 2006-2016 deputowana do Rady Narodowej; działa na rzecz umocnienia demokracji na Słowacji.

Vavrik Harald (1935) – austriacki dyplomata; w latach 1992-1996 dyrektor Gabinetu Prezydenta Thomasa Klestila, uprzednio m.in. Ambasador w Rabacie i w Brazylii.

Vetzernitsch Friedrich (1945-2024) – austriacki polityki (Socjaldemokrata) i związkowiec; w latach 1984-1986 członek Bundesratu; w latach 1986-2006 deputowany do Izby Narodowej; w latach 1987-2006 przewodniczący Austriackiego Stowarzyszenia Związków zawodowych (Österreichischer Gewerkschaftsbund - ÖGB).

Vranitzky Franz (1937) – austriacki polityk (Socjaldemokrata); deputowany do Izby Narodowej; w latach 1984-1986 minister finansów; w latach 1986-1997 Kanclerz Austrii; w latach 1988-1997 przewodniczący Socjaldemokratycznej Partii Austrii (SPÖ).

Wachowski Mieczysław (1950) – polski polityk; po 1980 r. kierowca i asystent Lecha Wałęsy; w latach 1990–1995 szef Gabinetu Prezydenta Wałęsy (kolejno podsekretarz stanu, minister stanu i minister w Kancelarii Prezydenta); w latach 2014–2016 prezes fundacji Instytutu Lecha Wałęsy.

Wagner-Artzt Manfred (1952) – austriacki znany pianista; przyjaciel Polski.

Walewska Małgorzata (1965) - polska śpiewaczka; w toku wyśmienitej kariery światowej w latach 1996-1998 była solistką Opery Wiedeńskiej, w której zadebiutowała rolą Poliny w *Damie pikowej* i w której grała także tytułową rolę w *Carmen.*

Walendziak Wiesław (1962) – polski dziennikarz i polityk; w latach 1993-1996 prezes zarządu Telewizji Polskiej; w latach 1997-2004 poseł na Sejm; w latach 1997-1999 minister-szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Walkiewicz Wiesław (1949) – polski naukowiec (specjalista od spraw Bałkanów) i dyplomata; w latach 1990-1997 wpierw Konsul Generalny a następnie Ambasador w Zagrzebiu (Chorwacji).

Waldheim Kurt (1918-2007) – austriacki polityk i dyplomata; w latach 1968-1970 minister spraw zagranicznych, w latach 1972-1981 sekretarz generalny ONZ; w latach 1986-1992 prezydent Austrii; ujawniona w latach 80. jego przeszłość z okresu nazistowskiego doprowadziła do poważnego konfliktu politycznego w Austrii i izolacji Waldheima na arenie międzynarodowej.

Wałęsa Lech (1943) - polski robotnik, działacz związkowy i polityk; w latach 1990-1995 Prezydent RP; laureat Nagrody Nobla.

Waniek Danuta (1946) – polska polityk i naukowiec (prawniczka, politolog); w latach 1991-2001 posłanka na Sejm; w latach 994–1995 podsekretarz stanu do spraw parlamentarnych w Ministerstwie Obrony Narodowej; w latach 1995–1997 szef Kancelarii Prezydenta RP; w latach 2003–2005 przewodnicząca Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji.

Wąsacz Emil (1945) – działacz związkowy, kierował związkiem „Solidarność" w Hucie Katowice; w latach 1991-1994 prezes zarządu Huty Katowice; w latach 1997-2000 Minister Skarbu (w rządzie Buzka).

Weiss Avraham (Avi) (1944) – amerykański, ortodoksyjny rabin, pisarz, wykładowca, aktywista, założyciel *the Hebrew Institute of Riverdale in The Bronx* w Nowym Jorku; podejmował szereg działań sprzeciwiających się umieszczeniu w 1989 r. konwentu Karmelitanek na terytorium muzeum KL Auschwitz, krytykujących (1989) antysemickie wypowiedzi Prymasa Glempa, czy wobec umieszczania krzyży na „Żwirowisku".

Wesoły Szczepan (1926-2018) - polski duchowny rzymskokatolicki; w latach 1980-2003 delegat ds. duszpasterstwa emigracji polskiej; arcybiskup *ad personam* od 1994, jako biskup na stałe rezydujący w Rzymie.

Wiatr Sławomir (1953) – działacz młodzieżowy, przemysłowiec; w latach 1989-1991 poseł na Sejm; w latach 2001–2003 podsekretarz stanu i pełnomocnik rządu ds. informacji europejskiej.

Wiedner-Zając Elżbieta (1944) – polska pianistka; od 1979 r. mieszka w Wiedniu.

Wiesel Elie (1928-2016) – więzień nazistowskich obozów koncentracyjnych, po wojnie amerykański pisarz, dziennikarz i naukowiec (profesor w *Boston University*) żydowskiego pochodzenia; przewodniczący amerykańskiej *Presidential Commission on the Holocaust*, później przemianowanej na *U.S. Holocaust Memorial Council*: inicjator budowy *United States Holocaust Memorial Museum*.

Wiesenthal Szymon (ur. w 1908 r. w Buczaczu, zm. w 2005 r. w Wiedniu) – inżynier architekt, działacz żydowski, najsłynniejszy tzw. „łowca nazistów", przyczynił się do ujęcia m.in. Adolfa Eichmanna; podczas wojny więzień obozów radzieckich i niemieckich; wyzwolony 5 maja 1945 r. w KL Mauthausen-Gusen; w Wiedniu kierował Żydowskim Centrum Dokumentacji.

Wilecki Tadeusz (1945) – generał broni, szef Sztabu Generalnego WP w latach 1992–1997; brał udział w tzw. obiedzie drawskim.

Wnuk-Lipiński Edmund (1944-2015) – polski naukowiec, socjolog (profesor nauk humanistycznych); specjalizował się w socjologii polityki; pisarz fantastyki naukowej; żona – Elżbieta – również socjolog (dr habil.), zm. w 1998 r.).

Wolf Markus (Mischa) (1923-2006) – twórca (od 1952 r.) wywiadu wschodnio-niemieckiego (NRD) i jego długoletni dyrektor do przejścia na emeryturę w 1986 r.; uważany za najbardziej skutecznego szpiega okresu „zimnej wojny", zarazem – przez większość lat działalności – nazywany "*the man without a face*" (ze względu na nieznaną identyfikację).

Wolff-Powęska Anna (1941) - polska historyk idei, profesor nauk humanistycznych, specjalistka w zakresie stosunków polsko-niemieckich, w latach 1990–2004 dyrektor Instytutu Zachodniego w Poznaniu.

Wolte Wolfgang (1931-2020) – dyplomata austriacki; w latach 1987-1993 pierwszy austriacki przedstawiciel a następnie szef Przedstawicielstwa przy WE; w latach 1993-1996 dyrektor Departamentu (*Leiter der Sektion*) Polityki Gospodarczej i Integracji Europejskiej.

Woschnagg Gregor (1939) – dyplomata austriacki. W latach 1993-1996 Wicedyrektor Departamentu Integracji Gospodarczej i Politycznej w MSZ, 1997-1999 Dyrektor tego Departamentu. W latach 1999-2007 Stały Przedstawiciel Austrii przy UE w Brukseli.

Wnuk-Nazarowa Joanna (1949) - polska dyrygent, kompozytor, pedagog i polityk, dyrektor instytucji kulturalnych; w latach 1997–1999 Minister Kultury i Sztuki.

Wrzodak Zygmunt (1959) – związkowiec, w latach 2001-2009 poseł na Sejm, nacjonalista i radykał.

Wuttke Jerzy (1945-2024) - polski plastyk, naukowiec (profesor sztuk plastycznych); w latach 1989–1991 i 1993–1997 poseł na Sejm; inicjator powołania Związku Górnośląskiego.

Wyszyński Stefan (1901-1981) - polski duchowny rzymskokatolicki, kardynał; w latach 1948-1981 Prymas Polski.

Wyzner Eugeniusz (1931) – polski dyplomata; w MSZ od 1956 r.; w latach 1981–1982 i 1998–1999 Ambasador przy ONZ; w latach 1994–1995 sekretarz

parlamentarny i zastępca ministra spraw zagranicznych w randze podsekretarza stanu; w latach 1996–1997 sekretarz stanu i pierwszym zastępcą ministra spraw zagranicznych; od 1 sierpnia 1999 wiceprzewodniczący Komisji Międzynarodowej Służby Cywilnej ONZ .

Zacharski Marian (1951) - wybitny oficer polskiego wywiadu; skazany w USA (1981 r.) na dożywocie i wymieniony w 1985 r. na moście Glienicke; po zmianach ustrojowych pozostał w Urzędzie Ochrony Państwa; uczestniczył w „sprawie Olina"; w 1996 r. zmuszony do emigracji; autor książek biograficznych i dotyczących służb wywiadowczych.

Zakrzewski Andrzej (1941-2000) – polski historyk i polityk; w latach 1991-1995 podsekretarz stanu, sekretarz stanu i minister stanu w Kancelarii Prezydenta Wałęsy (kierował Biurem Obsługi Politycznej Prezydenta RP oraz Radą ds. Stosunków Polsko-Żydowskich); w 1997 r. wybrany posłem na Sejm; od 1999 r. Minister Kultury i Sztuki (następnie Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego).

Zawitkowski Józef (1938-2020) – polski duchowny rzymskokatolicki, poeta, kompozytor, w latach 1990-1992 biskup pomocniczy warszawski; w latach 1992–2013, biskup pomocniczy łowicki.

Zeman Miloš (1944) – czeski polityk; w latach 1993-2001 przewodniczący Czeskiej Partii Socjaldemokratycznej; w latach 1996-1998 przewodniczący Izby Poselskiej; w latach 1998–2002 Premier Czech; w latach 2013-2023 prezydent Republiki Czeskiej.

Zemanek Karl (1929-2025) - austriacki profesor prawa międzynarodowego (Uniwersytet Wiedeński) i dyplomata.

Zieleniec Josef (1946) - polityk czeski; w latach 1992–1997 minister spraw zagranicznych Czech; od 1996 jednocześnie wicepremier; 1996-2000 deputowany do Izby Poselskiej; 2000-2005 członek Senatu; od 2004 deputowany do Parlamentu Europejskiego.

Zieliński Adam (1929-2010) – przedsiębiorca, polski prozaik; urodził się w Drohobyczu, wychował w Stryju, udało mu się przeżyć okres Holokaustu, po wojnie znalazł się w Krakowie, a od 1957 r. w Wiedniu.

Zilk Helmut (1927-2008) – austriacki dziennikarz i polityk (Socjaldemokrata); w latach 1983-1984 Minister Edukacji; w latach 1984-1994 Burmistrz Wiednia.

Zimowski Jerzy (1941-2007) – adwokat, polityk; w latach 1989-1991 poseł na Sejm w latach 1990-1996 podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych; od 1997 r. prowadził kancelarię adwokacką w Warszawie.

Zienkowski Edward (1951) – wybitny polski skrzypek; pierwszy polski muzyk orkiestry *Berliner Philharmoniker* pod dyrekcją Herberta von Karajana; od 1990 r. prowadzi klasę koncertową skrzypiec na Uniwersytecie Muzycznym w Wiedniu (twórca tzw. polskiej szkoły skrzypcowej w Wiedniu).

Zjuganow Giennadij Andriejewicz (1944) – rosyjski polityk; od 1993 r. przewodniczący Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Federacji Rosyjskiej, a następnie (od 2001 r.) I sekretarz Związku Partii Komunistycznych – Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego; od 1993 r. deputowany do Dumy Państwowej Federacji Rosyjskiej, od 1996 r. członek Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy; w 1996, 2000, 2008 i 2012 kandydat na urząd prezydenta Rosji.

Zoll Andrzej (1942) – polski prawnik (profesor na Uniwersytecie Jagiellońskim); w latach 1991–1993 przewodniczący Państwowej Komisji Wyborczej; w latach 1989–1997 sędzia, a w latach 1993–1997 prezes Trybunału Konstytucyjnego, w latach 2000–2006 Rzecznik Praw Obywatelskich.

Zych Józef (1938) – polski prawnik i polityk; w latach 1983-1991 prezes Krajowej Rady Radców Prawnych; w latach 1989-2015 poseł na Sejm ZSL/PSL; w latach 1991-1995 wicemarszałek a następnie marszałek Sejmu; w kolejnych kadencjach wicemarszałek Sejmu i marszałek Senior; od 2015 r. członek Trybunału Stanu.

Żaryn Jan (1958) – polski historyk (profesor) i polityk prawicowy, propagator narracji „żołnierzy wyklętych”; pracownik w Biurze Edukacji Publicznej IPN (przez pewien czas dyrektor); w latach 2015-2019 Senator; w latach 2020-2024 p.o. dyrektora Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego

Żochowski Ryszard (1941-1997) – polski lekarz (profesor nauk medycznych) i polityk; w latach 1991-1997 poseł na Sejm; w latach 1993-1997 Minister Zdrowia i Opieki Społecznej.

Żyrinowski Władimir Wolfowicz (1946-2022) – rosyjski polityk, deputowany do Dumy Państwowej i jej wiceprzewodniczący; założyciel i przewodniczący Liberalno-Demokratycznej Partii Rosji, która w chwili jego śmierci była trzecią pod względem popularności partią opozycyjną w Rosji. Znany ze skrajnie nacjonalistycznych poglądów i wypowiedzi antypolskich, znany z licznych skandali politycznych.

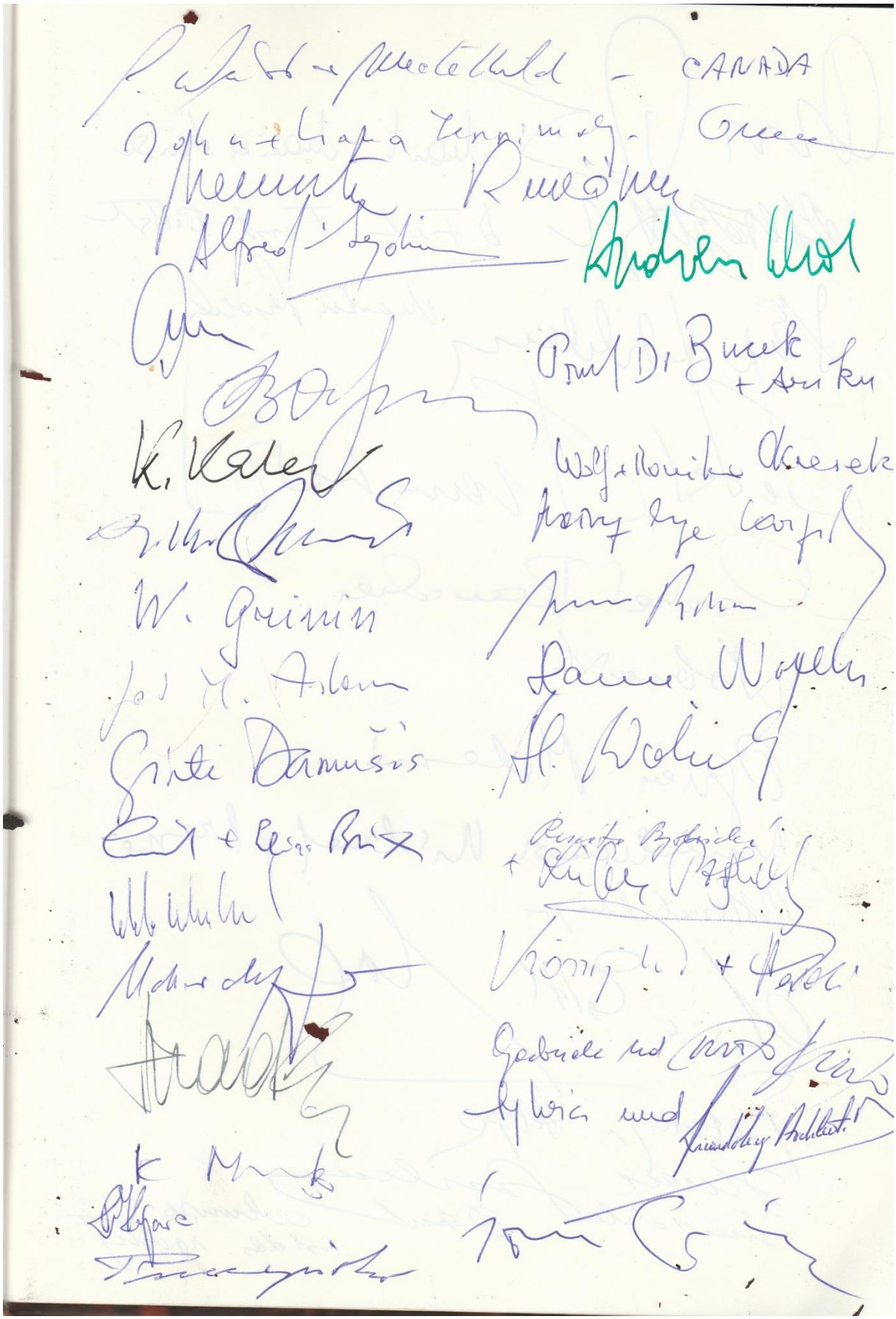

Autor

Jan Barcz – profesor prawa międzynarodowego, dyplomata - m.in. członek zespołu MSZ negocjującego traktaty polsko-niemieckie 1990-1991 i uczestniczącego w Konferencji „2+4”, Ambasador RP w Wiedniu (1995-1999), dyrektor Departamentu UE MSZ, dyrektor Gabinetu Politycznego Ministra Władysława Bartoszewskiego (2000-2001), emerytowany nauczyciel akademicki - wykładał w Krajowej Szkole Administracji Publicznej, Uniwersytecie Opolskim, Szkole Głównej Handlowej i Akademii Leona Koźmińskiego, obecnie członek *Team Europe Direct* i Konferencji Ambasadorów RP. Członek korespondent Polskiej Akademii Umiejętności.

Ze wstępu

Przez lata mojej pracy w Wiedniu prowadziłem notatki, w których odnotowywałem najważniejsze wydarzenia polityczne i spotkania, często opatrywałem je komentarzami, ukazującymi ówczesną perspektywwę polityczną. Po upływie ponad trzydziestu lat postanowiłem je opracować i upublicznić, wychodząc z założenia, że - poza ciekawymi doświadczeniami z pragmatyki pracy dyplomatycznej - „perspektywa wiedeńska”, obejmująca obszar Europy Środkowej i Południowej, może być wartością w analizie i ocenie zmian politycznych w tych regionach.

Czytając moje notatki zauważyłem, że znacząca ich część odnosi się do „transformacji politycznej” w Polsce w latach 90. Nie należy oczekiwać, że znajdziemy w nich rodzaj „kroniki” tego okresu. Natomiast zwrócić warto uwagę na inny ich aspekt: ukazują, jaka była percepcja polityki Polski i zachodzących w Polsce, często dramatycznych, przemian politycznych, w miarodajnych środowiskach międzynarodowych. Z reguły bowiem, takiej perspektywy w naszych „krajowych” dyskusjach i analizach brakuje.